INTRONIZACJA NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA

1. WIELKIE WEZWANIE SERCA JEZUSA DO NARODU POLSKIEGO
2. WYZNANIA Z PRZEŻYĆ WEWNĘTRZNYCH S.B. Rozalia Celakówna
3. SŁUŻEBNICA BOŻA ROZALIA CELAKÓWNA I WIELKIE DZIEŁO INTRONIZACJI NSPJ KRÓLA WSZECHŚWIATA
4. DO SERCA TWOJEGO, KRÓLU KRÓLÓW
5. DROGA KRZYŻOWA
6. ABC Dla tych, co na ambonie i pod amboną
7. AKT INTRONIZACJI Najświętszego Serca Pana Jezusa Króla królów i Pana panów w rodzinie
8. KATECHEZY Z CYKLU SERCE KRÓLA KRÓLÓW
9. SYMPOZJUM KRAKÓW ŁAGIEWNIKI 14-16.VI.2013r.

* * *

WIELKIE WEZWANIE SERCA JEZUSA DO NARODU POLSKIEGO

SPIS TREŚCI

Od Wydawcy 5
Źródła i opracowania 9

Część pierwsza
ZARYS BIOGRAFICZNY 11
Sylwetka 14

Rozdział I
W domu rodzinnym 17
Jachówka 17
Wychowanie 19
Praca nad sobą 26

Rozdział II
W szpitalu 30
Miejsce z woli Bożej 30
Szpital św. Łazarza w Krakowie 34
Nie zakonnica, lecz pielęgniarka 40

Rozdział III
W Bogu 49
Życie wewnętrzne 49

Cecha znamienna 65
Posłannictwo 72
Zgon i pogrzeb 85

Część druga
DOWODY WYBRAŃSTWA 89

Rozdział I
Pisma Rozalii 93
Geneza pism 93
Treść poszczególnych pism 98
Głosy i przekonania o pismach Rozalii 103

Rozdział II
Przepowiednie spełnione 107
O *napaści Niemiec na Polskę* 107
O *osobistym poświęceniu się i o Intronizacji* 111
O *przepowiedniach natury prywatnej* 114

Rozdział III
Wypowiedzi świadków 117
Przekonania osób duchownych 117
Głosy świeckich 135
Opinia świętości 158

Rozdział IV
Głos lekarzy 161
Powody zbadania Rozalii przez neurologa 161
Przebieg badania i wynik 163
Wypowiedzi lekarzy przełożonych Rozalii 175

Rozdział V
Podziękowania za wstawiennictwo 179
Uzdrowienia ze złośliwych nowotworów 179
Rożne uzdrowienia 187
Syntetyczne ujęcie podziękowań 196

Posłowie 205
Głos z Jasnej Góry 205
Dodatki 213
Chronologia ważniejszych dat w życiu Rozalii 213
Nowenna do Serca Jezusowego 220
Akt poświęcenia się rodziny Najświętszemu Sercu Jezusowemu 223
Obietnice Pana Jezusa 224
Przypisy 225

O. Zygmunt Dobrzycki OSPPE • O. Sykstus Szafraniec OSPPE

WIELKIE WEZWANIE SERCA JEZUSA DO NARODU POLSKIEGO

ROZALIA CELAKÓWNA I JEJ MISJA

Wydawnictwo WAM

Rozalia Celakówna zmarła w opinii świętości 13 września 1944 roku, a Pan Bóg nieustannie potwierdza jej wybraństwo, rozdając za jej przyczyną wielkie łaski. Ciało Rozalii spoczywa na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie (kwatera XLVIII zach., mogiła 9).

Wieloletnie starania o rozpoczęcie procesu kanonizacyjnego świątobliwej Rozalii doprowadziły do jego otwarcia przez Ks. Kardynała Franciszka Macharskiego, Metropolitę Krakowskiego 5 XI 1996 roku. Od tego dnia Rozalii Celakównie przysługuje tytuł Służebnicy Bożej.

Dnia 17 IV 2007 r. w kaplicy Domu Arcybiskupów Krakowskich odbyła się sesja publiczna zamykająca rozpoczęty 5 XI 1996 r. proces beatyfikacyjny Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny na szczeblu diecezjalnym. Zgodnie z dekretem Arcybiskupa Metropolity Krakowskiego Kardynała Stanisława Dziwisza z dnia 16 IV 2007 r. do występowania wobec Kongregacji ds. Kanonizacyjnych w Rzymie w dalszym procesie Sługi Bożej Rozalii jest uprawniona Prowincja Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego.

www.wydawnictwowam.pl
ISBN 978-83-7318-974-4
9 788373 189744
cena 19.60 zł

WYDAWNICTWO WAM KRAKÓW rok założenia 1872

DEON.PL

Rozalia Celakówna (1901-1944)

O. Zygmunt Dobrzycki OSPPE ▪ O. Sykstus Szafraniec OSPPE

WIELKIE WEZWANIE SERCA JEZUSA DO NARODU POLSKIEGO

ROZALIA CELAKÓWNA I JEJ MISJA

Wydawnictwo WAM

Wydano na podstawie:
Rozalia Celakówna
Apostołka Intronizacji
Najświętszego Serca Pana Jezusa

Chicago 1994
Arcybractwo Straży Honorowej
Najświętszego Serca Pana Jezusa

© Wydawnictwo WAM, 2007
Wydanie trzecie

Redakcja
Sylwia Kaczmarek, Anna Matusiak

Projekt okładki
Andrzej Sochacki

Wznowienie 2008, 2009, 2010, 2012

NIHIL OBSTAT wydania pierwszego:
In Claro Monte, 19 VII 1962, l.dz. 151/62/G
P. Ludovicius Nowak
Prior Generalis

IMPRIMATUR
Ks. Bp Stefan Bareła
Częstochowa, 19 VII 1962 r., Nr 3390

ISBN 978-83-7318-974-4

NIHIL OBSTAT. Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego
ks. Mieczysław Kożuch SJ, prowincjał, Kraków, 10 października 1995 r., l.dz. 204/1/95.

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 43 03 210
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA INTERNETOWA
tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447
faks 12 62 93 261
e.wydawnictwowam.pl

Drukarnia Wydawnictwa WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

Od Wydawcy

5 listopada 1996 r. rozpoczął się proces beatyfikacyjny Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny. Rok wcześniej w Wydawnictwie WAM księży jezuitów ukazała się książka *Wielkie wezwanie Serca Jezusa do narodu polskiego* opracowana przez Sylwię Karczmarek i Annę Matusiak na podstawie publikacji *Apostołka Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa* wydanej przez Arcybractwo Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa w Chicago w r. 1994. Książka spotkała się z wielkim zainteresowaniem czytelników, tak że w r. 2002 ponowiono jej wydanie.

Obecne trzecie już wydanie motywowane jest nie tylko wyczerpaniem nakładu, lecz przede wszystkim niezmiernie ważnym i radosnym faktem zamknięcia w dniu 17 kwietnia 2007 r. na szczeblu diecezjalnym procesu beatyfikacyjnego Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny. Zgodnie z życzeniem Arcybiskupa Metropolity Krakowskiego Kardynała Stanisława Dziwisza sprawami procesu wobec Kongregacji ds. Kanonizacyjnych ma się zajmować wyłącznie Prowincja Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego (dekret z dnia 16 kwietnia 2007 r.). Do Księży Jezuitów zatem należy także troska o czystość kultu prywatnego Służebnicy Bożej. Jakiekolwiek inne osoby i organizacje – w tym Biuro Postulacji działające dotychczas w Szczyglicach k. Krakowa – nie są upoważnione do występowania w tej sprawie, bez zgody przełożonego Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego (Kraków, Mały Rynek 8).

Przypomnijmy postać Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny. Urodziła się 19 września 1901 r. we wsi Jachówka oddalonej ok. 5 km od Makowa Podhalańskiego. Była najstarszym dziec-

kiem spośród ośmiorga rodzeństwa. Już w szóstym roku życia po niezasłużonej karze fizycznej, kiedy to swoje cierpienie ofiarowała Bogu, doznała pierwszego przeżycia mistycznego, głębokiego wewnętrznego spotkania z Panem Jezusem. W siódmym roku życia usłyszała wewnętrzne przynaglenie do całkowitego oddania się Jezusowi wraz z zapewnieniem, że On jej nigdy nie pozostawi samą.

Podczas Pierwszej Komunii Świętej 11 maja 1911 r. nastąpiła w jej życiu wewnętrznym świadoma, całkowita wymiana miłości. Zanim jednak rozeznała wolę Boga wobec swojej osoby, przez bardzo trudne cierpienie fizyczne, ciężką chorobę, której nie umiano rozpoznać, Jezus przygotowywał ją do bardzo bolesnych cierpień duchowych tak zwanej „nocy ciemnej".

Po nieustannej modlitwie i pieszej pielgrzymce do Częstochowy zrozumiała, że ma opuścić dom rodzinny i udać się do Krakowa, oprzeć całe swoje życie na całkowitym zawierzeniu miłości Najświętszego Serca Jezusa i z tej miłości czerpać siłę. Do Krakowa przybyła w sierpniu 1924 r., a w kwietniu 1925 r. przyjęto ją do pracy w Szpitalu św. Łazarza najpierw na oddziale chirurgicznym, a po dwu miesiącach przeniesiono na oddział chorób skórno-wenerycznych. Tutaj w pierwszym dniu pracy wśród chorych podczas modlitwy usłyszała wewnętrzne zapewnienie, że tutaj z woli Bożej jest miejsce dla niej przeznaczone. I tutaj poprzez kolejne wydarzenia Jezus przygotowywał ją do coraz głębszego oddania się Jemu i umiłowania cierpienia, poprzez które dokonywało się w niej coraz doskonalsze zjednoczenie z Jezusem, a Rozalia stawała się coraz bardziej podatnym narzędziem do wypełnienia powierzonej jej przez Jezusa misji.

Służebnica Boża Rozalia jest szczególnie bliska Bazylice Najśw. Serca Pana Jezusa w Krakowie. Jest Apostołką Bożego Serca. W tej właśnie Bazylice modliła się za świat, a szczególnie za Polskę. Tu przynosiła swoje wynagrodzenie za grzechy wyrażane ofiarą, pracą wśród wenerycznie chorych i nieustanną rozmową z Bogiem. Już jako mała dziewczynka dziwiła się, że

ludzie modlą się tylko z książeczek, a nie mówią do Boga bezpośrednio swoimi słowami, nie rozmawiają z Bogiem. Jej rozmowy z Bogiem dojrzewały do głęboko wewnętrznej – mistycznej więzi z Bogiem i prowadziły ją do coraz głębszego zrozumienia złości grzechu a zarazem potrzeby wynagradzania. Była prawdziwą apostołka miłości do Bożego Serca – także w tym dziele, które nazywamy Intronizacją.

Jak pisze w liście do kierownika duchowego w Uroczystość Zesłania Ducha Świętego, przed wybuchem II wojny światowej, w maju 1939 r. zobaczyła Jezusa umęczonego w postaci „Ecce Homo" i usłyszała znamienne słowa:

„Dziecko, Maria Małgorzata dała poznać światu Moje Serce, wy zaś kształtujcie dusze na modłę Mojego Serca. Intronizacja to nie jest tylko formułka zewnętrzna, ale ona ma się odbyć w każdej duszy... W tej sprawie trzeba dużo cierpieć, trzeba całkowicie być ofiarą..."

W sierpniu 1939 r. ponownie między innymi pisze: „Pan Jezus chce być Królem, Panem i zarazem Ojcem bardzo kochającym... Tyle razy prosimy o przyjście Królestwa Chrystusowego do dusz, a przez to na cały świat. Ta sprawa była i jest dla mnie ogromnie droga... Od 15 lat bardzo o to proszę Pana Jezusa, by rozszerzył na świecie w sercach ludzkich panowanie słodkie swojej miłości. Spełniając w szpitalu moje obowiązki nieraz przykre w tej intencji, by Go ludzie poznali i u miłowali, wierzyłam w to mocno i niezachwianie, że On, Jezus wysłucha mię.

Pan Jezus w szczególny sposób chce być naszym Królem, tego On sobie życzy. Polska musi w sposób wyjątkowy uroczyście ogłosić Pana Jezusa swym Królem przez Intronizację Jego Boskiego Serca i wtedy Jezus będzie jej błogosławił i bronił od nieprzyjaciół, my w ten sposób choć w małej cząsteczce okażemy Jemu miłość i wdzięczność. Intronizacja, to nie tylko ta forma aktu ofiarowania się, ale odrodzenie serc, poddanie ich pod słodkie panowanie miłości. I zastanawiając się nad tym ogarnął ogromny ból moją duszę, że Pan Jezus tak

strasznie jest obrażany przez ludzi, że to tak bardzo daleko do przemiany ludzkich serc, że sprawa Intronizacji jest również daleką".

Jako apostołka Serca Jezusowego Rozalia jest ciągle wzywana do heroicznego oddania się miłości Jezusa. Świadczą o tym jej wewnętrzne przeżycia. Podczas nabożeństwa majowego w roku 1939 otrzymuje szczególne światło – wyrażone w słowach: „Im więcej będziecie zdeptani, wzgardzeni, poniżeni, tym prędzej nastąpi ta chwila tak bardzo upragniona przez was. Intronizacja. Każde dzieło Boże i każda sprawa muszą być okupione cierpieniem, a im więcej ma ona przysporzyć chwały Panu Bogu, na tym większe będzie napotykać trudności" (...) „Dziecko, trzeba żyć wiarą i trzeba ufać, ufać, że mimo największych trudności, to Dzieło będzie przeprowadzone, a to dlatego, byście wiedzieli, że Ja sam działam i wy jesteście tylko narzędziem w mych rękach. Im więcej będziecie wyzuci z siebie, im głębiej wejdziecie w przepaść unicestwienia się, tym swobodniej będę mógł działać w waszych duszach".

Publikowana po raz trzeci książka *Wielkie wezwanie Serca Jezusa do narodu polskiego* ma przybliżyć czytelnikom postać Rozalii i jej niezmiernie ważną misję. Jednocześnie w związku z zakończonym procesem beatyfikacyjnym na szczeblu diecezjalnym i przekazaniem dokumentacji do Kongregacji ds. kanonizacji, trzeba prosić Jezusa o cud potwierdzający świętość i misję tej Apostołki Bożego Serca. Nie jest to przypadek, że dalszy tok procesu został powierzony przez księdza kardynała Stanisława Dziwisza jezuitom, bo ich ważnym zadaniem jest szerzenie kultu Najświętszego Serca Jezusowego, a Rozalia odegrała i może odegrać w tej sprawie szczególną rolę.

ŹRÓDŁA I OPRACOWANIA

I. Źródła rękopiśmienne:

A. Pisma Rozalii Celakówny:

1. „Listy do kierownika sumienia, o. Władysława Całki CSSR", Kraków 1931–1935, ss. 224. (W tekście posługujemy się skrótem „Listy...")
2. „Notatki i wspomnienia z życia", Kraków 1935–1937. Część I, ss. 20; część II, ss. 58; część III, ss. 95. (W tekście posługujemy się skrótem „Notatki...")
3. „Wyznania z przeżyć wewnętrznych", Kraków 1937–1944, ss. 594. (W tekście posługujemy się skrótem „Wyznania...")
4. „Odpowiedzi na pytania", Kraków 1938–1943, ss. 131. (W tekście posługujemy się skrótem „Odpowiedzi...")

B. Pisma o. Władysława Całki CSSR:

1. „Refleksje nad życiem wewnętrznym Rozalii Celakówny", Toruń 1935, ss. 161. (W tekście posługujemy się skrótem „Refleksje...")
2. Korespondencja do ostatniego kierownika sumienia Rozalii Celakówny, Paczków 1946. (W tekście posługujemy się skrótem: Korespondencja...)

C. Wypowiedzi świadków:

1. „Prywatne zeznania o życiu, cnotach i opinii świętości R. Celakówny" (od 55 osób, ss. około 175, od r. 1944). (W tekście posługujemy się skrótem „Zeznania...")
2. „Podziękowania za wstawiennictwo przed Bogiem świątobliwej Rozalii Celąkówny" (za 49 faktów, od r. 1945). (W tekście posługujemy się skrótem „Podziękowania...")
3. Korespondencja w sprawie R. Celakówny. (W tekście posługujemy się skrótem: Korespondencja...)

II. Opracowania:

1. Błoński P., „Seksualizm wśród dzieci i młodzieży", Warszawa 1938.
2. D.K., ks. mgr, „Rozalia Celakówna, apostołka osobistego poświęcenia się Sercu Bożemu", Kraków 1957, ss. 24 in 16^0, maszynopis z aprobatą kościelną. (W tekście posługujemy się skrótem „Rozalia...")
3. D.K., ks. mgr, „Osobiste i narodowe poświęcenie się Najśw. Sercu Jezusowemu według pism Rozalii Celakówny", Kraków 1957, ss. 52, maszynopis.
4. D.Z., o. mgr, „Dziecko Boże Rozalia Celakówna" Jasna Góra 1962, ss. 473, maszynopis. (W tekście posługujemy się skrótem „Dziecko Boże...")
5. Przeździecki Pius, o. mgr, generał zakonu OO. Paulinów, „O intronizacji Serca Jezusowego w duszach, rodzinach i narodach", Jasna Góra 1958, ss. 28, maszynopis.
6. Wachholz L., „Szpitale krakowskie 1220–1920", Kraków 1921.

Część pierwsza

ZARYS BIOGRAFICZNY

Bogaty materiał dotyczący życia skromnej pielęgniarki, Rozalii Celakówny, nasuwa pewne trudności, gdy chodzi o krótki zarys biograficzny. Na każdym bowiem odcinku jej życia spotykamy rzeczy godne uwagi, wewnętrznie głębokie, piękne i zarazem, jak się wydaje, doniosłe. Stąd nastręczają się różne możliwości ujęcia jej życiorysu. Z różnych koncepcji autor wybrał tę, która zdawała się najbardziej obiektywna.

Po ukazaniu sylwetki Rozalii wypadało rozpocząć dzieje jej życia, ukazując ją najpierw w domu rodzinnym. Stąd mowa o rodzimej jej wsi, Jachówce, o wychowaniu, które bezwzględnie przerastało średnią miarę, oraz o bardzo wczesnej i poważnej pracy nad sobą, charakterystycznej dla wielkich świętych.

Następnie widzimy 23-letnią Rozalię w Krakowie. Całą duszą pragnie ona poświęcić się życiu zakonnemu i czyni w tym celu gorliwe starania; tymczasem z wyraźnej Woli Bożej dostaje się jej w udziale praca w Szpitalu św. Łazarza w Krakowie, i to – co jej nawet przez myśl nigdy nie przeszło – na dermatologii, gdzie tak bardzo będzie boleć jej niewinne serce. Staje się tam pielęgniarką wykwalifikowaną i na tym posterunku wytrwa aż do końca, z nadzwyczajnym poświęceniem oddając się nie tylko ratowaniu schorzałych ciał, ale i dusz upadłych, całym swym życiem wynagradzając za te biedne dusze Najświętszemu Sercu Jezusowemu.

Lecz tym, co jest najwspanialsze i najbardziej cenne u naszej mistyczki, jest jej życie w Bogu, czyli życie wewnętrzne, w którym łaska Jezusowa dokonywała cudów. Tu Serce Boże dostrzegało w niej nadzwyczajne uniżenie się, unicestwienie

się; jej osobliwą „maleńkość", a nade wszystko najżywszą i dziecięcą – w duchu Małej św. Teresy – miłość do Boga jako najlepszego Ojca, co Rozalię wprost wyróżnia. Tu leży główny powód, dla którego Boskie Serce Jezusowe mogło powierzyć jej nadzwyczajne posłannictwo.

O tym wszystkim będzie mowa, choć tylko w skrócie, w części pierwszej, którą zakończy spokojne i pogodne przejście Rozalii do szczęśliwej – jak ze wszystkiego można wnioskować – wieczności.

Sylwetka

Przy spotkaniu się z Rozalią uderzała jej skromność, schludność i prostota. Była średniego wzrostu. Latem nosiła zwykle pielęgniarski uniform szpitalny, tzn. szarą sukienkę – jak SS. Urszulanki Szare – z białym, zawsze czystym kołnierzykiem.

Zimą nosiła płaszcz z futrzanym kołnierzem, głowę zaś jej do r. 1935 okrywał ciemny barwny szal albo ciemny beret; potem zawsze nosiła skromny kapelusik, spod którego wyglądał pukiel ciemnych włosów. Brwi miała czarne, w piwnych oczach odbijała się głęboka inteligencja. Spojrzenie – żywe, głębokie i myślące. Podczas rozmowy spuszczała lekko wzrok. Nos miała krótki, cokolwiek niekształtny, bo nieco przypłaszczony; pod nim zaznaczały się energicznie wykrojone usta o wąskich wargach.

Mówiła płynnie, z ożywieniem, z lekką gestykulacją. Myśli swe wyrażała jasno i poprawnie. Głos miała umiarkowany, o zabarwieniu lekko matowym. W niektórych okresach jej życia uderzała blada cera twarzy; organizm miała osłabiony chorobami, co jednak tylko w niewielkim stopniu ujawniało się na zewnątrz. Należała do tych rzadko spotykanych przedstawicielek płci żeńskiej, które nie chodzą do fryzjera, nie używają kosmetyków ani pachnideł[1], a mimo to zawsze wyglądają schludnie i estetycznie.

Nie rzucający się w oczy wygląd zewnętrzny osłaniał bujne i głębokie życie wewnętrzne. Dusza jej ukochała wszystko, co piękne i wzniosłe. Najlepiej czuła się na łonie przyrody. Gdy było jej ciężko, szła do lasu nad rzeką i tam wsłuchiwała się w śpiew ptaków i w szum drzew. Była dzieckiem gór, rozmiłowanym w zalesionych „wierchach", w „wartkich" potokach i potoczkach, w dumnych a smukłych „smrekach" Podhala.

Umysł miała bystry i chłonny, pamięć – dobrą i wierną, serce – gorące, „ogromnie wrażliwe na wszystko". O temperamencie w młodych latach popędliwym, skłonna do wybuchów gniewu, ale zawsze opanowana, była prawdomówna i szczera, uczynna i pracowita.

Taka psychofizyczna sylwetka budzi zainteresowanie; mówi o naturalnych wartościach człowieka, dających mu podstawę do rozwoju swej osobowości. Miarą tego rozwoju u Rozalii była MIŁOŚĆ, która doszła u niej aż do wyniszczenia samej siebie, która z całą świadomością zmierzała ku MIŁOŚCI WIECZNEJ, a odzwierciedlała się w miłości dla bliźnich. Życie wewnętrzne u Rozalii było życiem miłości i dla miłości. Było życiem Bożym, w Bogu i dla Boga!

Rozdział I

W domu rodzinnym

Jachówka

Wieś Jachówka, odległa o 5,3 km od Makowa Podhalańskiego, leży nad potokiem Jachówka, zwanym również Kamienną, który wpada do rzeki Skawy. Okolica wsi jest górzysta – 538 m nad poziomem morza – pokryta lasami świerkowymi. Nieurodzajna gleba zawiera glinkę z kamieniem. W drugiej połowie XIX w. okoliczna ludność zajmowała się handlem i rzemiosłem.

Pojedyncze odcinki wsi noszą osobne nazwy – idąc z biegiem rzeki, np.: Morągówka, Suwajówka, Celakówka, Piętkówka, Skupniówka, Głowaczówka i Rządkówka, które należą do najdawniejszych[2]. Sam potok Jachówka, długi na 11 km, płynie bystro; w drugiej połowie XIX w. poruszał we wsi trzy młyny i 11 „traczy", tzn. wiejskich tartaków.

Jachówka do 1982 r. należała do parafii Bieńkówka, którą utworzono w 1793 r. przez odłączenie jej od Sułkowic, a przyłączenie do niej Jachówki, oderwanej od Makowa. Kościół pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej konsekrowano 6 lipca 1808 r. Parafia posiadała: od 1868 r. Bractwo Różańca św., od 1890 r. Kółka Żywego Różańca i Trzeci Zakon (w tym też roku zaprowadzono Drogę Krzyżową), od 1895 r. Apostolstwo Modlitwy, zaś od r. 1903 Bractwo Trójcy Przenajświętszej. Proboszczem od 1909 r. był ks. Walenty Krzanek. Stan wiernych parafii wynosił w 1927 r. 3640 osób, w tym na Jachówkę przypadało 1350.

Rozalia urodziła się w Jachówce 19 września 1901 r. z ojca Tomasza[3] i matki Joanny z d. Kachnic[4] Celaków. Spośród ośmiorga rodzeństwa była dzieckiem najstarszym[5].

Rodzice Rozalii – ludzie bogobojni, o surowych obyczajach, gościnni, uprzejmi, uczynni – zyskali powszechne zaufanie.

Ojciec uczęszczał do spowiedzi św. co dwa miesiące. Na Msze św. chodził – a do bliższego kościoła było ponad 3 km – w niedziele i święta, a niekiedy także w dni powszednie. Był stróżem skromności w rodzinie: nikomu nie pozwalał na niewłaściwe rozmowy przy swoich dzieciach i sam nie brał w nich udziału. Gdy pewnego razu w jego obecności postawiono 19-letniej Rozalii pytanie, kiedy wyjdzie za mąż, zwrócił uwagę pytającemu: *Pamiętaj, byś do tego dziecka nigdy czegoś podobnego nie mówił, bo w takim razie masz mi się w domu nie pokazywać*[6]. Z usposobienia był porywczy: niekiedy unosił się gniewem na skutek doznanej krzywdy. Jednak „serce miał ogromnie dobre", jak twierdzi Rozalia, i przykrości szybko zapominał. Przyjęć unikał. Jeżeli nie mógł się wymówić, przyjmował zaproszenie, lecz nigdy nie dał się namówić do picia alkoholu. W razie nalegań stawiał alternatywę: *Jeżeli chcecie, bym pozostał, to mnie nie częstujcie wódką*[7].

Matka spowiadała się zwykle co miesiąc i częściej niż ojciec chodziła do kościoła. Liczni świadkowie jej życia z Jachówki stwierdzają, że odznaczała się gruntowną pobożnością i cnotliwym życiem. Niektórzy nawet uważają, iż Joanna Celakowa – podobnie jak jej świątobliwa córka – również zasługuje na wyróżnienie w Kościele Bożym. *Matkę Rozalii* – jak zeznaje Anastazja Jurek – *osobiście czczę jak świętą i bardzo bym pragnęła, by i ona była wyniesiona na ołtarze, bo zasługuje na to jako wzór cierpliwości i dobrej matki*[8]. Miała usposobienie bardzo pogodne i nie stroniła od towarzystwa, dla którego była prawdziwym zbudowaniem. Swoją dobrocią zawsze dodatnio oddziaływała na męża i w chwilach jego gniewu łatwo go uspokajała.

Ojciec i matka wspólnie modlili się codziennie, rano i wieczorem. Różaniec św. odmawiali wraz z dziećmi wieczorem, po ukończeniu pracy, w południe zaś – Anioł Pański. Z sąsiadami żyli w zgodzie, o nikim źle nie mówili, nie byli skąpi ani zazdrośni.

Religijna atmosfera rodzinnego życia Celaków nie podobała się niektórym. Ich dom określano złośliwie jako „klasztor", w którym wychowują się zakonnice, bo z nimi „mówić nie wolno"[9].

Wychowanie

Troskliwą wychowawczynią Rozalii była jej matka. Będąc w stanie błogosławionym, ofiarowała swą nie narodzoną córkę Matce Bożej. Nim dziecko zaczęło mówić, Joanna brała jego rączkę i kreśliła nią znak Krzyża św. Pierwszymi wyrazami, których nauczyła się Rozalia od matki, były najświętsze imiona: Jezus, Maryja. Pierwszymi wypowiadanymi zdaniami były modlitwy: *Ojcze nasz* i *Zdrowaś*. Pierwsze pouczenia dotyczyły Boga: jednego w Bóstwie, troistego w Osobach.

Pamiętaj, moje dziecko – mówiła matka do Rozalii – *że Bóg Dobry wszędzie jest obecny, na każdym miejscu. (...) On cię widzi; widzi wszystko, co czynisz, jak się zachowujesz, czy jesteś grzeczna, czy też nie, czy jesteś posłuszna. Jeżeli jesteś grzeczna, posłuszna, wtedy się cieszy i jest z ciebie zadowolony. Jeżeli jesteś niegrzeczna i nieposłuszna, smuci się, bo takie postępowanie rani Jego Najświętsze Serce, które tak bardzo ciebie i wszystkich kocha*[10].

Z głęboką wiarą wpajała Joanna w duszę Rozalii należną cześć dla domu Bożego i dla Przenajświętszego Sakramentu. *Tam jest Pan Jezus* – mówiła do córeczki – *gdzie się świeci lampka wieczna, tzn. świeci się bez przerwy dniem i nocą. Tam masz się patrzeć i zachować tak, jak przystoi zachować się w domu, względnie w pałacu królewskim, ale jeszcze z większą czcią i uszanowaniem, bo Pan Jezus jest Bogiem, a król – tylko człowiekiem. Ale wiesz co, Pan*

Jezus wszystko widzi i zna wszystkie twoje myśli, pragnienia, i w ogóle wszystkie rzeczy najbardziej ukryte. Gdy będziesz grzeczna, spokojna i gdy się będziesz dobrze modlić, to Pan Jezus z zadowoleniem i radością będzie na ciebie spoglądał, ale gdybyś była niegrzeczna i źle się zachowywała, wówczas bardzo zasmucisz Pana Jezusa. Pan Jezus wszystko słyszy, co do Niego mówisz, i wysłucha cię, tylko masz w to wierzyć[11].

Rózia z głęboką wiarą wpatrywała się w tabernakulum bieńkowskiego kościoła i myślała, że Zbawicielowi jest w nim smutno, bo jest zamknięty; było jej Go bardzo żal. W miejscu świętym starała się zachowywać z największą czcią; unikała zbędnych poruszeń, nie oglądała się, nie odzywała się do nikogo, by się Pan Jezus na nią nie pogniewał. Czuła się szczęśliwą; była blisko Jezusa. *Jezu* – szeptała – *ja chcę być Twoją na zawsze, na wieki*[12]. Przykro jej było, kiedy widziała nieodpowiednie zachowywanie się rówieśniczek.

Matka prowadziła ją przed boczny ołtarz, na którym stała figura Najświętszej Maryi Panny. U Jej stóp Rózia lubiła się modlić: rozmawiać ze swoją „Najsłodszą Mateczką".

Nauki matki-nauczycielki i ojca-opiekuna wyrabiały w ich córeczce prawdziwą pobożność. *Sumienne zachowywanie przykazań Bożych* – mówili jej rodzice – *i wypełnienie obowiązków swojego stanu – to jest pobożność, nie zaś wysiadywanie w kościele z zaniedbaniem swoich obowiązków*[13]. Matka kładła wielki nacisk na miłość bliźniego. *Miłość Pana Jezusa, dzieci moje* – mówiła – *objawia się przez prawdziwą miłość bliźniego*[14]. Zachęcała do cierpliwości, przebaczania uraz, uprzejmości i grzeczności. Za wzór swym dzieciom stawiała Pana Jezusa, który przez długie lata ukrytego życia w Nazarecie był poddany Matce Bożej i św. Józefowi. Szczególnie ważne w religijnym życiu Celaków było podkreślanie czystej intencji. *Nigdy niczego nie czyń dla przypodobania się ludziom* – upominała Rózię matka – *tylko jedynie dla przypodobania się Panu Jezusowi*[15]. Zalecała jej częste akty strzeliste, uczyła ukochania Najświętszej Maryi Panny, zachęcała do codziennego odmawiania Różańca św.

W siódmym roku życia Rózia przystąpiła po raz pierwszy do Sakramentu Pokuty. Matka pomagała jej robić rachunek sumienia. Przed kapłanem oskarżała się szczerze, jak tylko mogła i umiała. W swych „Odpowiedziach..." pisze:

Gniewałam się na rodziców, że mi zabronili wychodzić bez pozwolenia z domu, by się bawić z innymi dziećmi. Często z tego powodu płakałam. Raz kazałam bratu skoczyć z wysokości 4–5 m w stodole na siano. Tylko opieka Pana Jezusa, że mu się nic złego nie stało, bo mógł złamać rękę lub nogę albo się nawet zabić. Zakazano mi chodzić do pewnej nauczycielki i jej siostry. One przychodziły prawie codziennie do nas na kolację. Mama je chętnie przyjmowała, ale iść do nich mi zabraniała. Dlaczego, tego nie wiem. Lecz ja pomimo zakazu jeszcze nieraz z domu cicho wyszłam do tej nauczycielki, bo ją bardzo pokochałam i ona także mnie. Dwa razy skłamałam, że tam nie byłam, a jednak tak było, że byłam u tej nauczycielki. (...) Mówiłam trochę wymijająco, nie chcąc ani prawdy powiedzieć, ani też kłamać... Raz powiedziałam ciotce, że jej słuchać nie będę, bo nie jest moją mamą. Raz trzymając w ręce żywicę ze świerków zdjętą przylepiłam na plecy służącej naszej i potem się śmiałam, że ma pieczęć na plecach. Ona tego nie widziała, ani też nie wiedziała, z czego ja się ze siostrą śmieję. W pierwszej chwili nie zdawałam sobie sprawy, ale potem ją przeprosiłam, że już nigdy jej przykrości nie zrobię[16].

Rodzice uprzytamniali swej córeczce wykroczenia nie tylko upomnieniami, lecz także i karami, choć zdarzało się to bardzo rzadko. Gdy miała sześć lat, na skutek niesłusznego oskarżenia o pobicie pewnej dziewczynki Rozalia dostała baty. Za to Boski Wychowawca obdarzył wtedy Rozalię łaską pierwszego przeżycia mistycznego: dał jej natchnienie, by Mu to cierpienie nie zasłużone ofiarowała z miłości. *Wtedy* – jak sama zeznaje – *było pierwsze wewnętrzne spotkanie się Pana Jezusa z moją tak bardzo nędzną duszą; ono mi pozostanie w duszy nigdy niezatarte...*[17] W rok później, ukarana za nieposłuszeństwo, nie dostała ani obiadu, ani kolacji. Ojciec i ciotka pokłócili się wówczas z Joanną uważając, że za surowo postępuje z Rózią. A ta mimo

głodu oświadczyła, że woli *nie jeść niż tak zawsze za wszystko przepraszać, często zupełnie za nic.* Raz z powodu nieposłuszeństwa (wyszła z domu bez pozwolenia) za karę stała 2 godziny przed zamkniętymi drzwiami.

Miała bardzo wielki żal, że nie pozwolono jej przystąpić do Komunii św. po pierwszej spowiedzi. Kiedy patrzyła na przystępujących do Stołu Pańskiego, płakała z żalu.

– *Może by ksiądz nic nie wiedział* – mówiła do matki – *gdybym razem z ludźmi poszła do Komunii św. Przecież on nie wie, ile mam lat.*

– *Nie wolno ci tak zrobić* – tłumaczyła Joanna. – *Bo to jest zakaz Kościoła św.*

– *A dlaczego mam tak mało lat?* – pytała nalegająco Rózia.

– *Jak pójdziesz trzy razy do spowiedzi, to już po trzecim razie będziesz mogła iść do Komunii św.* – pocieszała matka.

– *Jeszcze trzy lata czekać. Tak długo!* – ubolewało dziecko. – *Ale Ty, Panie Jezu, Sam przyjdziesz do mojego serca, bo bez Ciebie żyć nie potrafię. Proszę Cię, Panie Jezu, przyjdź do mojego serca, bym się nie stała złą, bym Ciebie nigdy niczym nie zasmuciła*[18].

W siódmym roku życia zaczęła chodzić do szkoły; lekcje odrabiała pilnie, wykładów słuchała z uwagą; do nauczycieli odnosiła się z szacunkiem, dla koleżanek była uprzejma i uczynna. Rodzice nakazali jej zachowywać się wzorowo w drodze do szkoły; nie wolno było gapić się wokoło, słuchać nieprzyzwoitych rozmów, zaglądać do domów, w których odbywały się zabawy. Przechodzących pozdrawiała słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" W domu rodzice pytali zawsze, jak się zachowywała w szkole, co było zadane z religii, co z innych przedmiotów. Wykład księdza musiała rodzicom powtórzyć.

Miała następujący porządek dnia: codziennie rano wszyscy odmawiali wspólnie pacierz i godzinki o Najświętszej Pannie. Po śniadaniu Rózia szła do szkoły. Lekcje odrabiała po obiedzie, po czym szła do koleżanek pomagać im w nauce,

była bowiem pierwszą uczennicą w szkole. Wieczorem modlono się wspólnie, odmawiano Różaniec św. oraz czytano dobre książki, zwłaszcza życiorysy świętych.

Warto zaznaczyć, że dom Celaków – jak na wieś – posiadał pokaźną biblioteczkę, w której znajdowały się żywoty świętych, tak w wydaniu zbiorowym, jak i poszczególne, np. św. Stanisława Kostki, św. Alojzego Gonzagi, św. Kazimierza, św. Małgorzaty Alacoque, św. Magdaleny de'Pazzi, św. Andrzeja Boboli, siostry Benigny Konsolaty Ferrero. W późniejszych latach przybyły do biblioteczki jeszcze żywoty św. Teresy od Dzieciątka Jezus i św. Jana Bosko. Ponadto codzienną lekturę wieczorną i świąteczną stanowiły: Schryversa: „Oddanie się Bogu", „Boski Przyjaciel", „Dobra wola"; św. Alfonsa Liguoriego: „O umiłowaniu Pana Jezusa w życiu codziennym", „Droga uświątobliwienia" oraz Ewangelia, katechizm i inne. Katechizmu Rózia musiała uczyć się na pamięć. Czytywano także literaturę piękną: Trylogię Sienkiewicza, „Krzyżaków", „Robinsona Kruzoe" itp.

Kapłan w szkole, a matka w domu przygotowywali serce Rózi do godnego przyjęcia Zbawiciela pod postaciami sakramentalnymi. Rodzice pouczali ją, że jest to osobliwsza łaska, kiedy dziecko jednoczy się po raz pierwszy z Panem Jezusem; wtedy można u Niego wszystko uprosić.

Pan Jezus kocha dzieci, ich czyste serduszka i dusze – mówiła matka. – *Dobremu dziecku niczego nie odmówi. Tak postępuj, byś ani najmniejszym grzechem nie zasmuciła Pana Jezusa. A im lepiej będziesz się przygotowywała do tej tak bardzo wzniosłej chwili, to Pan Jezus będzie z ciebie więcej zadowolony*[19].

Rózia przyjmowała te wskazówki bez cienia wątpliwości; wierzyła całą chłonnością swej niewinnej duszy w każde matczyne słowo. *Twoja dusza po godnym przyjęciu Pana Jezusa* – ciągnęła dalej matka – *będzie tak, jak ta złocista monstrancja, w której się wystawia Pana Jezusa na ołtarzu. Ale jeszcze więcej będzie z twej duszy Pan Jezus zadowolony. Wtedy mów, dziecko, wszystko Panu Jezusowi, co tylko chcesz.*

– *A jak mam mówić do Pana Jezusa?* – pyta Rózia.

– *Ot tak prosto* – wyjaśniała Joanna – *szczerze jak dziecko. Tak jak mówisz do mnie teraz. I pamiętaj o tym, że Panu Jezusowi najlepiej się podobają serca proste, szczere i serdecznie kochające. Pan Jezus lubi, jak się do Niego zwracamy jak dzieci. Ale jeszcze masz bardzo Panu Jezusowi dziękować za wszystkie łaski. Kto umie być wdzięcznym Panu Jezusowi za Jego dary, już tym samym daje dowód miłości gorącej ku Niemu*[20].

Pierwszą Komunię św. przyjęła Rózia we czwartek 11 maja 1911 r. w kościele parafialnym w Bieńkówce.

W przeddzień uroczystości była bardzo przejęta: noc spędziła bezsennie, lękała się mówić, by czymś Boga nie obrazić. Wstała wczesnym rankiem, umyła się i ubrała; całą jej duszę pochłonęła myśl o bliskim spotkaniu z Panem Jezusem. Do kościoła szła wraz z dziećmi. Unikała rozmowy, kierowała do Zbawiciela akty strzeliste. W kościele zwróciła się w gorącej modlitwie do swej ukochanej Mateczki, do Najświętszej Maryi Panny z prośbą, by ją przygotowała do tej tak „ogromnie ważnej chwili" i by Ona sama dała jej Pana Jezusa:

Moja Najsłodsza i Najukochańsza Mateczko! Daj mi Jezusa, proszę Cię o to najgoręcej, i powiedz Mu, by mi dał łaskę miłowania Siebie najserdeczniej i żeby mnie Twój i mój Jezus na zawsze zachował od grzechu, bym Mu pozostała wierną do końca mojego życia.

– *Moje dziecko* – usłyszała w duszy – *Ja cię nigdy nie opuszczę*[21].

Dzień pierwszej Komunii św. był najpiękniejszym dniem jej życia, dniem wielkiej miłości, dniem ukojenia tęsknoty i zaspokojonego pragnienia. Nastąpiła wymiana miłości, dokonała się przemiana: jej w Niego. Jej oddał się Jezus cały, a ona Jemu „jak umiała najlepiej". Wynurzyła przed Nim swe serce, wyznała Mu z dziecięcą prostotą i szczerością swą gorącą miłość.

– *Jezu mój* – modliła się z przejęciem – *niczego innego nie pragnę, tylko miłości. Chcę Cię kochać tak bardzo, jak tylko stworzenie może ukochać swego Boga. Ty, mój Jezu, więcej nikt!*

– ***Dziecko moje*** – usłyszała odpowiedź w duszy – ***proś Mnie teraz, o co chcesz.***

– *Jezu mój Najsłodszy* – wyszeptała uszczęśliwiona Rózia – *o nic Cię tak gorąco nie proszę, jak o to, bym Cię nigdy ani cieniem grzechu dobrowolnego nie obraziła, bo grzech sprzeciwia się Twej miłości. I Jezu mój! Daj mi, proszę Cię, miłość: bym Cię tak bardzo kochała jak żadne dziecko; bym Ci była wierną do końca mojego życia. Ponieważ jesteś Bogiem, Panie Jezu, przeto wiesz wszystko; i gdybyś... wiedział, że kiedyś w przyszłości mam Cię grzechami zasmucić, zaradź teraz temu. Niech umrę, niżelibym Cię miała obrazić! O to Cię, Panie Jezu, prosi za mnie nasza Najsłodsza Mateczka, Najświętsza Maryja Panna.*

Rózia modliła się za swych rodziców, polecała Panu Jezusowi wszystkie ich potrzeby. Prosiła za swymi braćmi i siostrami, za krewnymi, za całym światem. Wielka miłość rozszerzyła jej serce: objęła wszystkich. Dziękowała Zbawicielowi, że raczył przyjść do jej małego i nędznego serca.

– *Panie Jezu* – prosiła miłośnie – *zostań w mym sercu na zawsze! Nigdy się ze mną nie rozłączaj! Jesteś Bogiem Wszechmocnym, więc możesz to uczynić.*

Jedna tylko obawa przyciemniała jasność jej radości: myśl o grzechu. – *Jezu* – błagała usilnie – *by nigdy nie zgrzeszyć!*

Dziękowała Matce Bożej za to, że jej dała Pana Jezusa, polecała się Jej rzewnie i czule[22].

Po latach wspominała dzień pierwszej Komunii św. ze łzami w oczach, a w „Notatkach..." zapisała: *Od pierwszej Komunii św. Pan Jezus wlał w me serce szczególniejszą miłość ku Najświętszemu Sakramentowi i Najświętszej Maryi Pannie.*

W czerwcu r. 1914 Rozalia ukończyła 6-oddziałową miejscową szkołę powszechną[23]. Wszystkie stopnie miała bardzo dobre. Pragnęła dalej się kształcić, lecz przeszkodziła temu I wojna światowa, która wybuchła w parę miesięcy później.

Praca nad sobą

Rozalia w wieku dziecięcym miała usposobienie dość porywcze; nie była skłonna do posłuszeństwa, które było dla niej niekiedy jakby „torturą"; czuła się zawstydzoną i upokorzoną, kiedy jej zwracano uwagę. Dzięki starannemu wychowaniu, które otrzymała od rodziców, wcześnie sama zaczęła pracę nad sobą.

Jako sześcioletnie dziecko zrobiła postanowienie, że będzie *grzeczna, posłuszna i pilna w nauce, by nie sprawić przykrości Panu Jezusowi i rodzicom*[24]. Po kłótni z rodzeństwem, po nieposłuszeństwie względem rodziców przełamywała się z wielkim wysiłkiem i z płaczem przepraszała. Kiedy jej stawiano niesłuszne zarzuty, wszystko burzyło się w niej i wrzało. Siłą woli tłumiła wybuch gniewu i by pomóc sobie, niepostrzeżenie opuszczała izbę; wracała uspokojona wewnętrznie. Stopniowo wyrabiała w sobie usposobienie łagodne i ciche.

W wieku 18 lat przeczytała uważnie życiorys św. Franciszka Salezego. Książka ta stała się dla niej dźwignią. Kiedy czytała o tym, jak on walczył ze swoją naturą, usłyszała głos wewnętrzny: ***Jeżeli on mógł przy pomocy Mej łaski tak się wyrobić duchowo, czemu byś ty nie mogła? Pracuj, módl się, a łaski Mej nie braknie tobie.*** W tej chwili jakaś nieznana siła wstąpiła do jej duszy: zrobiła postanowienie, że dla miłości Pana Jezusa będzie się przełamywać przy pomocy Jego łaski, chociażby miała umrzeć. I bardzo często, kiedy spotykało ją upokorzenie, kiedy w jej sercu wrzało, kierowała swą myśl ku krzyżowi Zbawiciela, by nie powiedzieć ani jednego słowa. Milczenie to opłacała wielkim wysiłkiem: oblewał ją pot, oczy zachodziły krwią[25].

Niekiedy miała ochotę pójść na zabawę; była żywa i z początku pociągało ją towarzystwo. Matka nie stawiałaby silnego sprzeciwu w tej sprawie, ojciec jednak był wrogiem zabaw. *Wiesz, dziecko* – mówił do córki – *nie wiem co ci dam, jeżeli nigdy nie pójdziesz na zabawę*. Rozalia korzystała ze sposobności,

prosiła o pieniądze i wyjeżdżała, przeważnie do Krakowa: do OO. Redemptorystów do spowiedzi. Czuła się szczęśliwą, że może z siebie złożyć ofiarę. Z początku jednak było jej przykro: czuła się tak, jakby ją trzymano w więzieniu.

Aby ukochać Pana Jezusa, czytała *trzy książki* – jak je sama nazwała: *1) Najświętszy Sakrament – to żywe, gorejące miłością Serce Jezusowe, 2) Najświętszą Pannę Maryję i 3) Krzyż Pana Jezusa*[26]. To stanowiło jej „ukochaną lekturę".

Często zastanawiała się, co czynić, by zostać świętą. Po długich godzinach rozważań i modlitw dochodziła stale do jednego wniosku: miłość. Aby zostać świętą, trzeba *kochać Pana Jezusa do szaleństwa, do zupełnego zapomnienia siebie: spalić się jako ofiara na ołtarzu miłości*[27].

Do tej miłości, do przepojonych nią wyrzeczeń i ofiar, do natchnionych nią słów i czynów, do gorejących nią modlitw pobudzał ją i wiódł słodki, tajemny, władczy głos wewnętrzny.

Rozalia kochała przyrodę: zachwycała się jej pięknem, a z jego blasków wznosiła się do praprzyczyny wszechrzeczy, do Boga. Widziała w nim Jego wszechmoc, Jego miłość i dobroć. Często wychodziła na łąki, szła na zalesione „wierchy" i tam sama z Bogiem rozkoszowała się szumem „smreków" i szmerem potoków. Z jej wrażliwej na piękno duszy płynęły akty miłości i dziękczynienia. Nieraz ogarniało ją tak silne uczucie miłości, że – nie mogąc go w sercu pomieścić – krzyczała „z całej siły, z nadmiaru szczęścia", które przepełniało jej duszę[28].

Pewnego razu, kiedy miała siedem lat, bawiła się wraz z dziećmi szkolnymi na leśnej polanie. W czasie zabawy nagle uczuła się bardzo obco, więc oddaliła się. Gdy się znalazła z dala od dzieci, w głębi duszy usłyszała przemiły, słodki głos:

– ***Moje dziecko! Oddaj Mi się cała! Bądź Moją! Świat ci nigdy szczęścia nie da. On nie zaspokoi twoich pragnień. Oddaj się Mnie, a znajdziesz wszystko. Ja cię nigdy nie opuszczę***[29].

Rózia uczuła się wtedy „bardzo szczęśliwą". O swoim przeżyciu nikomu nic nie powiedziała; myślała, że wszystkie dzieci i wszyscy ludzie tak samo jak ona są szczęśliwi i zadowoleni z Pana Jezusa i ze wszystkiego. Prawie codziennie usiłowała wymknąć się z otoczenia, szukając samotności, zwłaszcza wieczorem. Ciągnęła ją tam jakaś niewidzialna siła, której w żaden sposób nie mogła się oprzeć. A głos wewnętrzny często zachęcał i naglił:

– *Składaj Mi, dziecko, wszystko, co masz, w ofierze, a Ja cię uszczęśliwię bardzo. Świat nigdy ci szczęścia dać nie może ani zadowolenia*[30].

Koleżanki swe kochała prawdziwie i szczerze: chętnie przebywała w ich gronie. W jej duszy jednak budził się niesmak, zalewała ją gorycz. Do domu wracała często smutna, szła w kąt i płakała. A głos szeptał: *Dziecko! Stworzenia nie zaspokoją twego serca. Twoje serce może zaspokoić tylko Bóg. Ja ci tylko mogę wystarczyć za wszystko*[31]. I dlatego najlepiej czuła się w samotności: tam odnajdywała Jezusa i coraz jaśniej poznawała marność rzeczy ziemskich, ich kruchość i ułudę.

Stworzenia ci nie wystarczą – powtarzał tajemniczy głos. – *Ich miłość jest bardzo niedoskonała. Twoje serce napełnić miłością może tylko Bóg. Gdy Mi się oddasz bez zastrzeżeń, będziesz żyć w spokoju, bo ci dam wolność prawdziwych dzieci Bożych*[32].

W duszy Rozalii coraz bardziej przygasała chęć bywania wśród grona znajomych, natomiast potęgowało się umiłowanie samotności. „Ogromną próżnię", którą z wielką goryczą ducha odczuwała wśród stworzeń, wypełniał Bóg, z którym przestawała na odosobnieniu.

Dziecko Moje! – przemawiał do jej duszy głos tajemny. – *Kochaj Mnie, bo Moje Serce wpierw ciebie ukochało. Kochaj Mnie za cały świat! Ja rozszerzę twoje serce i napełnię miłością, byś Mi mogła płacić miłością za miłość*[33].

Rozalia czuła i widziała swą nędzę, swe wady i uchybienia. Pragnęła kochać „ogromnie". Stwierdzając jednak, że

obecna jej miłość nie dorównuje żywionym w duszy pragnieniom, płakała. Bolało ją, że jest *taka niedobra, że pomimo tylu łask mały jest postęp jej duszy*[34].

Rozdział II

W szpitalu

Miejsce z woli Bożej

Nie ma w życiu nic ważniejszego jak poznanie i wypełnienie woli Boga, bo nie istnieje w człowieku nic cenniejszego i pożyteczniejszego nad miłość. Prawdziwa miłość ujawnia się w poddaniu woli miłującego pod wolę umiłowanego. Wskutek tego autentyczna miłość ku Bogu wyraża się w wiernym, doskonałym pełnieniu Jego woli.

Rozalia dobrze rozumiała tę prawdę. Była gotowa dla Boga na wszystko, kochała Go gorąco, chciała Mu pozostać wierna na zawsze. Nie wiedziała jednak, jaką drogą pójść przez życie, jaki stan obrać, jakiego jąć się zawodu.

Była przekonana, że nie jest wolą Bożą, by pozostawała w domu rodzinnym. Ale dokąd miała się udać, tego nie wiedziała. Nie rozumiana przez spowiednika, nie miała się kogo poradzić; kiedy pewnego razu przyjechała do Krakowa, by się przed nim wyspowiadać i – mimo jego zakazu – ponownie przedstawiła dręczące ją skrupuły, ten *okropnie na głos przy konfesjonale zbeształ i wyrzucił* swą zbolałą penitentkę[35]. Zgnębiona pozostała sama z dręczącymi ją wątpliwościami i z nie rozwiązanym problemem: gdzie iść, co robić?

W duszy przechodziła „tortury", zmagała się ze sobą, by w niczym nie sprzeciwić się Bogu, by odważnie iść za Chrystusem i wypełnić Jego wolę. Tajemny głos wewnętrzny zachęcał ją coraz natarczywiej do zerwania wszystkich więzów i przesz-

kód. Rozumiała doskonale, że Bóg żąda, by opuściła rodzinę. Przez osiem z górą lat – od 1916 do 1924 r. – prosiła Pana Jezusa o poznanie najświętszej Jego woli.

W domu spostrzeżono, że Rozalia jest z czegoś niezadowolona, że przechodzi jakieś niezrozumiałe cierpienia wewnętrzne, że nic ją nie obchodzi, że o nic się nie stara ani troszczy, że przebywa w gronie rodzinnym jak najemnica, a nie jak dziecko.

Trawiła ją wielka tęsknota za Bogiem, który niekiedy tak mocno przykuwał do siebie duszę Rozalii, że nie wiedziała, co się wokół niej dzieje. Często płakała, gdyż Bóg ją wzywał, a nie wiedziała dokąd. W tej męce duszy zrozumiała wartość samotności, która stała się dla niej najwyższą rozkoszą. W chwilach odosobnienia, na ustroniu odnajdywała Boga, który coraz więcej dawał jej poznać; i coraz bardziej poznawała siebie, swą osobistą nędzę, swe „grzechy", wady i niedoskonałości.

Rodzicom starała się wynagrodzić swe „nieposłuszeństwa" i dążenia przeciw ich woli, podwajając uległość. Z bliźnimi żyła dobrze, chociaż nieraz zdarzało się jej wykroczenie przeciw miłości; idąc za żądaniami tajemnego głosu, starała się wszystko naprawić, zadośćuczynić za dawniejszą „oziębłość".

Zdrowie Rozalii nigdy nie było silne: w drugim roku życia chorowała na zapalenie gruczołów przyusznych; w 15. lub 16. roku zapadła na bardzo ciężką chorobę, której nie umiano rozpoznać. Przez cały miesiąc leżała w łóżku i nie mogła się sama poruszać. Bardzo bolała nad tym, że stała się ciężarem dla całej rodziny. W nowennie do Boleści Najświętszej Maryi Panny prosiła o przywrócenie zdrowia, o ile to jest zgodne z wolą Bożą. Została wysłuchana: w dziewiątym dniu nowenny, ku powszechnemu zdziwieniu, wstała zdrowa, jakby nigdy nie chorowała. Choroba ta stała się przełomem w jej życiu wewnętrznym; dzięki bolesnym cierpieniom i szczególnym oświeceniom jasno pojęła istotę świętości: miłość. W czasie samotnych rozważań usłyszała jasne rozwiązanie problemu:

Świętość to miłość – mówił cichy tajemny głos. – ***Ta dusza dojdzie do najwyższej doskonałości, która najgoręcej Pana Boga ukocha***[36].

Przez tę chorobę – pisze Rozalia – *Pan Jezus przygotował mą duszę do stokroć boleśniejszych cierpień moralnych* (tzn. duchowych), (...) *do tych okropnych ciemności, które trwały blisko sześć lat.* Faktycznie, w 19. roku życia to „dziecko Boże" wchodzi w tzw. „noc ciemną", którą opisuje w sposób właściwy duszy prawdziwie mistycznej, wykluczający jakiekolwiek naśladownictwo. Podczas tej „nocy duchowej" Rozalia doznaje podobnych cierpień jak św. Teresa z Awili.

Cierpienia te *same w sobie* – jak stwierdza – *były tysiąc razy gorsze od śmierci.* (...) *Gdy dusza moja doznawała zewsząd udręczeń, wówczas powoli z jej widnokręgu usunął się Bóg. Zostałam w takich ciemnościach, gdzie żaden ludzki rozum nie może tego odtworzyć. Czułam nad sobą zagniewaną rękę Bożą... Zdawało mi się, że z każdą godziną staczam się w przepaść piekielną... Przed mą duszą stanęły potworne grzechy i zbrodnie, które zdawały się być przeze mnie popełnione... Słyszałam głos:* ***Dla ciebie nie ma miłosierdzia – już wybiła godzina zatracenia...*** *W takich chwilach traciłam przytomność i śmiertelny pot oblewał me ciało. Uszu mych dolatywał szept:* ***Potępiona jesteś, nic ci już nie pomoże...*** *Taki jeden dzień do przeżycia był okropnie ciężki...*[37] A u Rozalii sześć długich lat trwały te bolesne przeżycia!

Noc ciemności Rozalii rozpoczęła się w Jachówce w r. 1919; zakończyła się w Krakowie w marcu r. 1925, najpierw najstraszniejszą wizją piekła, a bezpośrednio potem radosnym widzeniem nieba[38].

Zwłaszcza na początku tej nocy ciemności Rozalia borykała się z różnymi pokusami przeciw wszystkim cnotom: pokorze, czystości, ufności i innym. Wydawało jej się, że w dwóch wypadkach myślą im uległa. Później jednak ścisłe ich zbadanie przez jej kierownika sumienia wykazało z oczywistością, że były to piękne zwycięstwa przy pomocy modlitwy i różańca, który Rozalia podczas owych natarczywych pokus mocno

ściskała w ręku. W każdym razie grzechu śmiertelnego nie dopuściła się nigdy. W chwilach ciężkich rzucała się nawet na ziemię i błagała Boga, by ją uchronił od grzechu.

Proponowano jej małżeństwo. Rozmawiała nieraz z mężczyznami, nie rozumiała jednak życia małżeńskiego i o nim nie myślała. Co więcej, w towarzystwie męskim nie miała upodobania i jakby z zasady go unikała.

Lubiła osoby „pobożne", lecz nie podobał się jej ich sposób życia. Patrzyła na nie ze zdziwieniem. Zdawało się jej bowiem, że służąc Bogu, musi tak jak one nosić opuszczoną głowę, ubierać się dziwacznie i z nikim nie rozmawiać. Postanowiła więc... nie być „pobożną"! Powiedziała sobie, że za łaską Bożą zdobędzie charakter prosty, bez dziwactw, prawy.

W lipcu 1922 r. udała się z pielgrzymką pieszo do Częstochowy, by uprosić u Matki Najświętszej poznanie woli Bożej i jak najdoskonalsze jej wypełnienie w całym swym życiu.

Nadeszła chwila ostatecznej decyzji. W domu rodzinnym było jej dobrze, czuła się jednak skrępowana jak w więzieniu; nie mogła codziennie przystępować do Stołu Pańskiego. Oświadczyła więc rodzicom, że musi pójść z domu. Gotowa była na wszystko, nawet na wykluczenie z rodziny, bo szło tutaj – według jej głębokiego przekonania – o spełnienie woli Bożej: *Jezus żądał tej ofiary ze mnie* – wyzna w kilkanaście lat później. Zdawało się jej nieraz, że Jezus do niej woła:

– ***Nic się nie lękaj! Walcz mężnie przy Moim Sercu, z którego będziesz czerpać siłę na całe swe życie. Otrzymasz łaskę, że ukochasz cierpienie podobnie, jak Ja je ukochałem***[39].

Ojciec i matka nie godzili się na opuszczenie przez nią domu. W końcu rozgoryczona Joanna rzekła do swej córki: *Idź! Ale się przekonasz, że źle robisz. Twoje postępowanie jest takie, jak gdybyś nie miała ojca i matki*[40]. Rozalia już więcej nic nie słyszała. Jezus, dla którego rzucała dom, zupełnie owładnął jej duszą.

Rodzicom było przykro: nikt nie wiedział, dokąd idzie i po co. Matka zalewała się łzami. A Rozalia? Umierała prawie ze szczęścia, którym Bóg napełnił jej duszę. 27 sierpnia 1924 r.

wyjechała do Krakowa. Zatrzymała się u znajomej staruszki. Wraz z nią chodziła codziennie o godz. 6 rano na Mszę św., po czym pomagała jej w domu. Po głowie snuły jej się myśli o zakonie. Doszła jednak do wniosku, że do klasztoru Bóg powołuje dusze święte, nie takie jak ona.

Spowiednik czynił starania, by ją przyjęto do SS. Wizytek. Wszystko jednak spełzło na niczym. W kwietniu 1925 r. przyjęto Rozalię do pracy w Szpitalu św. Łazarza na oddziale chirurgicznym, a od 1 czerwca tegoż roku przeniesiono ją urzędowo na oddział chorób skórno-wenerycznych.

W pierwszym dniu pobytu wśród chorych usłyszała na modlitwie słowa, które wypowiedział „w sposób niewypowiedzianie słodki" tajemny głos wewnętrzny: ***Moje dziecko! W szpitalu jest miejsce dla ciebie, z Mojej woli ci przeznaczone***[41].

Szpital św. Łazarza w Krakowie

Przy ulicy Kopernika w Krakowie ciągnie się szereg budynków szpitalnych, wśród których wznosi się kościół Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, zbudowany w 1634 r., należący ongiś do OO. Karmelitów Bosych, pospolicie znany pod wezwaniem św. Łazarza. Sam szpital sięga swymi początkami ostatniego dziesięciolecia pierwszej połowy XIX w. Jeden z jego oddziałów został przeznaczony na leczenie chorób wenerycznych.

Choroby te świadczą nie tylko o rozlicznych i długotrwałych cierpieniach ludzkości, lecz także, i to przede wszystkim, o jej moralnym upadku. Według obliczeń niektórych uczonych w końcu XV w. na kiłę zmarła 1/20 ówczesnej ludności Europy, przy czym zasięg tej choroby obejmował wszystkie stany, mężczyzn i kobiety, dzieci i dorosłych.

W Polsce przed ostatnią wojną śmiertelność z powodu kiły była dwa razy większa niż z racji wszystkich innych chorób

razem wziętych i obejmowała ludzi w wieku 36–50 lat. Ogółem rzecz biorąc, należało liczyć chorych wenerycznie na setki tysięcy[42].

Jeżeli taki stan rzeczy istnieje w maryjnej Polsce katolickiej, co mówić o innych krajach, gdzie etyka moralna stoi jeszcze niżej?! Do jakiego upodlenia doszła ludzkość przez łamanie VI przykazania Bożego! I jak ona wygląda przed Stwórcą?! Nie dziwimy się, że Kardynał Prymas Hlond, uwzględniając ten upadły stan ludzkości, powiedział, że w XX wieku stała się ona gorsza niż Sodoma i Gomora! Nie zdziwimy się, że później Rozalia usłyszy w swym wnętrzu bolesny głos: ***Trzeba ofiary za Polskę, za grzeszny świat... Strasznie ranią Moje Najświętsze Serce grzechy nieczyste. Żądam ekspiacji...***

Lecz jak z jednej strony grzechy te wołają o pomstę do nieba, tak z drugiej wiele dusz szlachetnych – bądź w zakonach, bądź też w świecie – na szalę zadośćuczynienia składa Majestatowi Bożemu w ofierze swą niewinność i męczeństwo pod postacią różnych, wciąż napływających cierpień życiowych. Wśród tej liczby dusz wybranych znalazła się nasza rodaczka, Rozalia Celakówna. Boski nasz Zbawiciel przeznaczył ją wprost na boski swój front, by w pierwszej linii bojowej walczyła z falą zmysłowości i przez cierpienia swej niewinnej duszy wynagradzała Jego Najświętszemu Sercu i pocieszała Je – tak bardzo znieważone i biczowane.

Jak później stwierdzimy, Rozalia mogłaby swe życie doczesne urządzić – mówiąc po ludzku – o wiele, wiele lepiej... Lecz nie! Posłuszna wołaniu Bożemu, złożyła z siebie całopalną ofiarę i poświęciła się pracy na bardzo przykrym i upokarzającym posterunku aż do śmierci...

Praca na oddziale chorób wenerycznych była dla Rozalii bardzo ciężka. Nowe otoczenie zrobiło na niej straszne i niezwykle przytłaczające wrażenie. Nie znała ludzi tego pokroju, nie rozumiała ich trybu życia. Zrażało ją ordynarne zachowywanie się chorych: czuła, że jest „w piekle na ziemi". Wyuzdane słowa i ohydne przekleństwa chorych boleśnie raniły duszę Rozalii.

Kiedy na początku swego zawodu pracowała na chirurgii, nie było jej tam lekko; dokuczano jej z powodu bezinteresowności, z którą podchodziła do chorych: z jednakowym poświęceniem i miłością traktowała bogatych i ubogich. Nie udzielano jej żadnych informacji, obchodzono się z nią nieżyczliwie.

Na oddziale chorób wenerycznych przeraziła się okropnością środowiska wykolejonych pacjentów. *Ojcze* – rzekła do spowiednika – *ja idę ze szpitala. W takich warunkach stanowczo nie mogę pozostać. Nie mogę tego znieść, że te osoby tak obrażają Pana Jezusa, a przy tym może to szkodzić mej duszy*[43]. Spowiednik uspokoił jej obawy i nakazał pozostać w szpitalu; orzekł, że jest tam i tam być powinna z woli Boga.

W pierwszych miesiącach wielkim obciążeniem były dla niej dyżury nocne. Z usposobienia była bojaźliwa, a obowiązek nakazywał czuwać przy konających i po śmierci zdejmować z nich opatrunki. Nieraz wtedy mdlała. Niekiedy przychodziła jej myśl, by zmarłego zostawić i uciec. Przełamywała jednak lęk i pozostawała. Do umierających miała dziwne szczęście; bardzo wielu umierało przy niej, przeważnie na nocnym dyżurze. Pomagała im modlitwą. Pewnego razu słyszała, jak jedna z pielęgniarek przeklinała ciężki dyżur nocny. *Panie Jezu* – rzekła wówczas – *jeżeli jest w tym wola Twoja, to daj mnie ciężkie dyżury i łaskę do sumiennego wypełnienia, by Cię więcej nie obrażali i nie marnowali łaski, przywiązanej do nocnego czuwania przy chorych*[44].

Umiłowanie Boga sprawiło, że trudna i przykra praca pielęgniarki stała się dla Rozalii drogim polem chętnego i ofiarnego poświęcenia się. Głęboko przekonana o wynagradzającym i umoralniającym znaczeniu swej pracy, wyznała kiedyś: *Praca przy chorych jest tak piękna, jak może żadna inna, zwłaszcza przy chorych wenerycznie*[45].

W 1926 r. Rozalia mieszkała w szpitalu. Nad ranem w piątek, 11 czerwca tegoż roku, w uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego miała charakterystyczne widzenie, które uzasad-

nia i tłumaczy jej wyjątkowe i bohaterskie podejście do pielęgnowania chorych. Oto jej słowa:

Z początku we śnie, a później byłam zupełnie przytomna[46] *i pewna tego, że się ze mną dzieje coś nadzwyczajnego.*

Zdawało mi się, że pracę mą rozpoczęłam jak zwykle, robiąc intencję, że wszystko będę czynić z miłości ku Panu Jezusowi. I tak spełniam moje obowiązki, nałożone mi przez posłuszeństwo, nawet takie nic nie znaczące w oczach ludzkich. Po chwili zobaczyłam, że Pan Jezus każdy czyn, nawet najpospolitszy, jakim jest zamiatanie, wykonywał ze mną. Ja nie śmiałam pójść do Pana Jezusa. Wówczas On się zbliżył do mnie i w te słowa przemówił:

Moje dziecko, w tym miejscu jesteś z Mej woli. Ja tak kierowałem życiem twym, że tu cię przyprowadziłem. Ja dawałem ci tę nieprzepartą tęsknotę do Siebie. Ja wzbudzałem te pragnienia w twej duszy. Ja zaprawiałem ci goryczą to wszystko, co nie jest Mną i co by cię mogło ode Mnie oddalić. Ja wyprowadziłem cię z domu rodzinnego. Nie dałem ci zadowolenia wewnętrznego nigdzie. Tutaj będziesz mieć prawdziwe zadowolenie wewnętrzne i cieszyć się będziesz swobodą, bo jesteś na właściwym miejscu.

Wiesz o tym, że jestem zawsze z tobą i wspieram cię Moją łaską, i nadal przy tobie pozostanę; a chociaż Mnie nie widzisz jak teraz, masz Mnie widzieć oczyma duszy i w to wierzyć, bo gdybym nie był przy tobie, sama nigdy byś nie mogła się ostać w tych warunkach.

Dalej mówi Pan Jezus: ***Słuchaj, Moje dziecko! Masz ukochać całym sercem życie ukryte, zapomniane; taką pracę, która nie ma żadnego uznania i znaczenia w oczach ludzkich. Unikaj czynów głośnych, którymi się ludzie zachwycają, bo takie czyny zazwyczaj nie mają żadnego znaczenia w oczach Moich, bo są skażone miłością własną.***

Ludzie zawsze patrzą na stronę zewnętrzną, a Ja patrzę na serce: na czystość intencji. Sądy ludzkie są zupełnie inne niż sądy Boże. Tak, dziecko! Ty masz ukochać życie ukryte! Tyle szczęścia się w nim mieści! Ja cię będę krzyżował, upokarzał, ale ty się w duszy będziesz z tego cieszyć.

Dlatego tak z tobą będę się obchodził, bo mam względem twej duszy pewne zamiary, ale aby one się w tobie urzeczywistniły, musisz być wierną Mej łasce w każdej rzeczy. Musisz być zdeptana, wzgardzona i ukrzyżowana i musisz ukochać życie ukryte na wzór Mego życia nazaretańskiego i unikać czynów takich, które by cię mogły podnieść u ludzi, bo takie czyny – jeszcze ci powtarzam – nie mają żadnej wartości w oczach Moich. Gdybyś temu nie wierzyła, co Ja ci mówię, to chodź ze Mną, a pokażę ci, gdzie zapisuję uczynki wielkie, które ludzie spełniają bez czystej intencji, dla oka ludzkiego.

Zaprowadził mnie Pan Jezus na ogromne śmietnisko, z którego wydobył olbrzymią księgę, i mówił dalej: ***Tu zapisuję uczynki wielkie, które ludzie spełniają bez czystej intencji, albo intencja ich jest skażona miłością własną i próżnością.***

Pan Jezus odwracał karty tej księgi i mówił: ***Te puste karty oznaczają uczynki spełnione bez intencji, a te zaznaczone czarnymi literami oznaczają czyny wielkie, spełniane dla próżnej chwały. Ci ludzie dary Moje sobie przyswajają, również i chwałę, która się Mnie należy. Jakaż to krzywda Mnie uczyniona!***

Po chwili Pan Jezus z niezrównaną słodyczą mówi dalej do mnie: ***Moje dziecko! Ty będziesz bardzo cierpieć. Ja cię będę krzyżował boleśnie w sposób Mnie znany: ludzie tobą wzgardzą, mówić będą źle przeciw tobie, lecz Ja to dopuszczę na ciebie, by Bóg przez to był uwielbiony. Chcę cię na cierpienie przygotować, bo inaczej, jakbyś była nie przygotowana, to byś się pod cierpieniem załamała. Ja, Jezus jestem przy tobie i mówię ci to.***

Dalej mówił mi Pan Jezus z jeszcze większą słodyczą, zbliżywszy się do mnie: ***Nic się nie lękaj, bo Ja cię nigdy nie opuszczę: jesteś Moją na zawsze. Dlatego tak z tobą postępuję, bo jesteś niczym, samą nicością, by się na tobie okazała moc Moja, Moja miłość i miłosierdzie. Pamiętaj o tym, że jesteś samą nicością, masz być bardzo pokorna, nigdy sobie nie ufać. Dlatego wybieram cię do wypełnienia Mych zamiarów, które w życiu twym się urzeczywistnią, że się nie opierasz na***

swoich zasługach, że liczysz na Mnie całkowicie. Przypominam ci to jeszcze raz, że jesteś samą nicością, że masz kochać życie ukryte.

Dalej mnie pyta Pan Jezus: ***A jakie życie Ja, Jezus prowadziłem w Nazarecie aż 30 lat?*** *Ja odpowiadam, że wiem tyle, co nam podaje Ewangelia św., że Pan Jezus wiódł życie ukryte i poddane Najświętszej Maryi Pannie i św. Józefowi. Pan Jezus odpowiada, że tak.* ***Więc twoje życie też ma być wzorowane na Moim życiu ukrytym****. Mówi Pan Jezus dalej:* ***Ty masz wiele w tym miejscu do zrobienia.***

Po chwili zaprowadził mnie Pan Jezus nad ogromną przepaść, pełną zgnilizny i obrzydliwości, i dał mi zrozumienie, że to jest serce ludzkie, skalane grzechem nieczystym. Kazał mi Pan Jezus pracować w tym miejscu w intencji tych upadłych dusz, nad ich nawróceniem i kazał mi zapamiętać na całe życie, że moja praca i żywot w tym miejscu będą zakończone. Wówczas byłam zupełnie świadoma tego, że Pan Jezus jest przy mnie.

Zaniepokoiłam się, że jest późno, że nie zdążę na Mszę św., ale nic nie mówiłam Panu Jezusowi. Lecz Pan Jezus Sam mnie zapewnił, że się nie spóźnię, bym była zupełnie spokojna, że nie ma jeszcze szóstej godziny, że On czuwa nad tym, bym się nie spóźniła. I dalej mówił Pan Jezus: ***Jak odejdę od ciebie, to zaraz wstaniesz i pójdziesz do kościoła****. I kazał mi jeszcze raz czynić tak, jak mi zalecił, i zniknął.*

Jak wstałam, to czułam tak obecność Bożą, jakby Pan Jezus był przy mnie. Czułam takie szczęście w duszy, że nie mam na to słów do określenia. Byłam na Mszy św. o godzinie szóstej na czas. W ten dzień przypadała uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Nie możemy do takich rzeczy przywiązywać wagi i dawać im wiary, a jednak słowa te, które wówczas słyszałam, były prawdziwe. Później Pan Jezus mi to widzenie potwierdził i wiele z tych rzeczy się spełniło[47].

Kościół, do którego pospieszyła – to monumentalna świątynia Najświętszego Serca Jezusowego OO. Jezuitów w Krakowie przy ul. Kopernika 26.

Rozalia opuściła dom rodzinny i przyjechała do Krakowa z zamiarem wstąpienia do klasztoru. Marzyła o Karmelu i poczyniła pewne starania o przyjęcie jej u SS. Karmelitanek Bosych „na Wesołej". Miała poparcie kilku osób i samego prowincjała; dano jej obietnicę, że gdy będzie wolne miejsce, zostanie przyjęta. Zgłaszała się do SS. Wizytek, do SS. Norbertanek, a w końcu, ulegając poleceniu swego spowiednika, ks. dr. Tobiasiewicza, zwróciła się do SS. Klarysek, które ją przyjęły do klasztoru w Krakowie przy ul. Grodzkiej 54, w dniu 15 grudnia 1927 r.

Inicjatorem i ojcem duchowym tego zakonu był św. Franciszek z Asyżu, który w 1212 r. nałożył św. Klarze welon mniszki. Na ziemiach polskich ich klasztor ufundował książę Bolesław Wstydliwy około 1245 r. w Zawichoście. Ksienią tego klasztoru została siostra księcia, bł. Salomea. Napady tatarskie spowodowały przeniesienie klasztoru najpierw w 1257 r. do Skały pod Krakowem, a w r. 1316 do samego Krakowa. Zakonnice osiadły przy kościele św. Andrzeja przy ul. Grodzkiej. Według stanu z 1935 r. było wszystkich klarysek na całym świecie około 13.000 w 584 klasztorach, w czym na Polskę przypadały tylko dwa: w Krakowie (37 sióstr) i w Starym Sączu (32 siostry). Klasztor krakowski prowadził szkołę zawodową i 7-klasową szkołę powszechną.

Między warunkami przyjęcia stawiano „silne zdrowie", albowiem siostry wstawały o północy na odmawianie jutrzni.

Rozalia zdawała sobie jasno sprawę, że uświęcić się w świecie jest rzeczą bardzo trudną. Wiedziona pragnieniem wyższej doskonałości, chciała się poświęcić życiu zakonnemu. *Poszłam* – wyznaje – *by w klasztorze kochać więcej Pana Jezusa i lepiej Mu służyć. Na wstępie powiedziałam Panu Jezusowi, dlaczego przyszłam do zakonu: by Go kochać tak, jak tego jest godzien; następnie, by się nauczyć cierpieć w milczeniu i ukryciu, a przez modlitwę, ofiarę*

z siebie i cierpienie miłośnie przyjęte oraz doskonałe poddanie się woli Bożej – zdobywać dusze Jezusowi. Tu widziałam możność za pomocą łaski Bożej stać się doskonałą przez poddanie mej woli pod wolę przełożonych, a tym samym pod wolę Bożą[48].

Kiedy przekraczała próg klauzury, odezwał się w głębi jej duszy tajemny głos wewnętrzny: ***Tu nie twoje miejsce. Wola Boża jest inna względem ciebie***[49]. Słowa te mocno wstrząsnęły Rozalią.

Z całym zapałem swej gorącej duszy wdrażała się w życie zakonne. We wszystkim starała się przypodobać Panu Jezusowi; wiernie spełniała otrzymane polecenia; modliła się żarliwie, by Bóg uczynił ją świętą. Postanowiła, że nigdy w niczym nie będzie się usprawiedliwiać, nie będzie o nic prosić, ani od niczego nie będzie się wymawiać. Wobec przełożonych usiłowała być prosta i szczera.

Po dwóch miesiącach pobytu w klasztorze nagle i poważnie podupadła na zdrowiu. Poddano ją wtedy badaniu lekarskiemu, w wyniku którego przełożeni orzekli, że ze względu na zły stan zdrowia nie nadaje się do znoszenia trudów klasztornego życia, i polecili jej wrócić do świata. Było to 1 marca 1928 r., czyli po dwuipółmiesięcznym pobycie w postulacie.

Trzy dni przed tą decyzją miała we śnie charakterystyczne widzenie. Ujrzała bardzo wysoką górę, której szczyt sięgał nieba. Po stopniach wspinały się wzwyż klaryski, a za nimi – ona sama. Gdy przekroczyła kilka stopni, usłyszała głos: ***Wracaj z tej drogi, bo ona nie jest dla ciebie przeznaczona***[50]. Mimo tych słów uszła jeszcze dwa stopnie. Zabrzmiało ponowne ostrzeżenie: ***Wracaj zaraz z tej drogi, bo ona nie jest dla ciebie***. Ktoś wołał tak do niej ze szczytu; nikogo jednak nie mogła tam dojrzeć. Zawahała się. Życzliwe dla niej zakonnice wołały, by szła dalej; zachęcały, by się nie ociągała, bo ta droga jest wytyczona przez regułę zakonną. Jeżeli chce być razem z nimi, musi nią iść. Usiłowała kroczyć dalej. W tej chwili głos podobny do huku piorunu zawołał: ***Wracaj w tej chwili z tej***

drogi, bo ona nie jest dla ciebie. Tą drogą nigdzie nie dojdziesz. Dla ciebie jest całkiem inna droga, wyznaczona z woli Bożej[51].

Wtedy zeszła do podnóża góry i stanęła. Rozglądała się wokół, gdzie jest jej droga. Nie widziała żadnej. Zaczęła płakać: *Opuściłam właściwą drogę, a teraz pójdę na manowce.* Wtem jakby zasłona opadła i Rozalia zobaczyła drogę, która wiodła na najwyższy szczyt góry. Droga ta najeżona była straszliwymi przeszkodami i trudnościami; ciemna, kamienista, pełna cierni i krzyży. Poniżej drogi widniała przepaść. Jedno zboczenie z drogi groziło zatraceniem. Nikt jej dotychczas nie znał. Ona miała nią iść pierwsza; opuszczona i nikomu nie znana. Lecz oto usłyszała głos: ***Ta droga jest przeznaczona dla ciebie z woli Bożej. Idź nią! Nic się nie lękaj! Idź mężnie na szczyt!***[52]

Posłuszna nakazowi, ruszyła wzwyż. Wiele znajomych osób odradzało jej: droga jest bardzo trudna, niebezpieczna, sama jedna nie powinna narażać się na takie niebezpieczeństwo, nikt tędy nie szedł i nie pójdzie. Na początku drogi wspierali ją dwaj przewodnicy: jeden wprowadził Rozalię na tę drogę, a drugi – skierował ku szczytowi.

Szła drogą sama: nikogo nie było przed nią ani za nią, nikt nie zwracał na nią uwagi. Napotykała olbrzymie trudności. Czasami zdawało się jej, że runie w przepaść, ale podtrzymywana przez tajemniczą siłę, pokonywała przeszkody i stanęła na najwyższym szczycie: z ogromną radością zobaczyła niebo. Była pewna, że już się do niego dostanie. Wtem usłyszała głos: ***Będziesz w niebie, lecz musisz w całości tę drogę przebyć. Musisz powrócić na ziemię***[53].

Odeszła ze smutkiem i spostrzegła, że jest w pobliżu oddziału chorób wenerycznych Szpitala św. Łazarza. Pan Jezus pobłogosławił jej na dalszą drogę, którą w tym miejscu kazał jej zakończyć.

Aczkolwiek polecenie opuszczenia klasztoru nie zaskoczyło Rozalii, przeżyła je jednak bardzo boleśnie. Ówczesny spowiednik, ks. kan. Tobiasiewicz nie chciał wprost wierzyć, że ją usunięto. Nakazał stanowczo, by wracała do szpitala, dokąd

udała się jedynie z posłuszeństwa, nie chciała bowiem już nawet myśleć o poprzedniej pracy na oddziale chorób skórno–wenerycznych. Lekarze pragnęli, by tam powróciła, lecz Rozalia oparła się temu, nie było bowiem żadnego miejsca wolnego. Oświadczyła, że wtedy obejmie pracę, kiedy jedna z pracownic dobrowolnie opuści swą placówkę. Na razie pozostała w sali przyjęć chorych, a 15 września 1928 r. przeniosła się na klinikę okulistyczną. Współpracownice w sali przyjęć chorych, krewne urzędników szpitalnych, sprowadzały męskie towarzystwo. Ze względu na ich koligacje Rozalii trudno było zwracać im uwagę na niewłaściwe postępowanie, dlatego zdecydowała się na odejście.

Na tej placówce czuła się bardzo dobrze; lekarze darzyli ją wielkim zaufaniem, byli grzeczni i życzliwi; otrzymała wyższą pensję niż na oddziale chorób wenerycznych, miała spokój i ciszę, obiecano jej dać etat i prawo do emerytury. Pracowała na sali operacyjnej. Na klinice okulistycznej przebywała 16 miesięcy. Wewnętrznie jednak nie była zadowolona. Prosiła Boga, by ją skierował na właściwą drogę, bo chciała jak najdoskonalej wypełnić Jego wolę. Znamienne w tej mierze jest jej wyznanie: *Moją emeryturą, etatem i pensją jest Wola Boża*[54].

Pewnego razu gorąco prosiła Pana Jezusa o poznanie Jego woli. Odpowiedzią na jej błagania było widzenie. Zdało się jej, że się znajduje na oddziale chorób wenerycznych. Przed sobą zobaczyła Jezusa, Męża Boleści. Był ubiczowany: Jego Rany broczyły Krwią, która płynęła po sali. Chore wenerycznie kobiety przystępowały do Jezusa i smagały Go biczami.

Rozalia przeraziła się do najwyższego stopnia. Chciała rzucić się na katujące kobiety i pomścić krzywdę. Powstrzymała ją uwaga Pana Jezusa, że w Ogrójcu nie pochwalił czynu św. Piotra. Zbawiciel spojrzał na nią miłośnie i dał znak, by się zbliżyła. Rozalia z przerażenia nie mogła ruszyć się z miejsca. Wówczas Pan Jezus przybrał zwykły wygląd, zbliżył się i rzekł:

Popatrz, Moje dziecko, jak strasznie Mnie ranią grzechy nieczyste! Jaką straszną boleść zadają Mi te dusze! Ty, dziecko, masz pracować w tym miejscu, by Mi wynagradzać za te straszne grzechy i pocieszać Moje Boskie Serce. Ja cię tu chcę mieć! Będziesz bardzo cierpieć, ponieważ jest taka Moja Wola. Ty już wiesz o tym. Ja mam względem twej duszy pewne zamiary[55].

Po chwili podszedł do Rozalii, przytulił jej głowę do swego Serca i mówił o tajemnicy cierpienia:

Wiesz, Moje dziecko, Ja dzisiaj ci odsłonię tajemnicę cierpienia. Cierpienie jest tak wielką łaską, że nikt z ludzi tego nie pojmie dostatecznie: większą niż dar czynienia cudów, bo przez cierpienie dusza Mi oddaje, co ma najdroższego: swą wolę, ale przez cierpienie miłośnie przyjęte. (...) Tę nieocenioną łaskę daję tylko duszom szczególnie umiłowanym. Ciesz się, że ty, Moje dziecko, należysz do tych wybranych dusz. Ale masz być bardzo pokorną... Ty jesteś Moją i na zawsze Moją pozostaniesz. Ja cię nigdy nie opuszczę. Nie lękaj się niczego, bo jestem zawsze z tobą, chociaż cię boleśnie doświadczam.

Rozalia czuła się niewymownie szczęśliwą. Nie zwlekając zdecydowanie oświadczyła w klinice, że wraca na oddział chorób wenerycznych. Odpowiedziano jej, że chyba dostała pomieszania zmysłów, bo w inny sposób nie można wytłumaczyć takiego postępowania. Wysuwała różne powody. Między innymi, że ma za dużo pracy. Wówczas oświadczono, że uwzględnią jej żądania: i rzeczywiście dano jej pomoc, ograniczono pracę, podwyższono pensję. Rozalia przedstawiła swój plan kierownikowi sumienia, o. Henrykowi Jakubcowi OP, *bo sama* – jak pisze – *nigdy nie chciałam decydować o miejscu i pracy; poddałam całą tę sprawę pod sąd i decyzję Spowiednika.* Ten zaś swą decyzję wyraził w ten sposób: *Gdybym cię nie znał, to bym powiedział, że jesteś wariatką, ale że cię znam, to ci rozkazuję iść, bo to jest wyraźna Wola Boża*[56]. Nie widząc innego wyjścia z sytuacji, Rozalia bez pożegnania opuściła klinikę i 30 listopada 1929 r. zaczęła pracę na oddziale chorób skórno–wenerycznych. Teraz odzyskała spokój i była zadowolona.

Czasem jednak w jej duszy budziła się tęsknota za Karmelem. W modlitwie szukała światła; często chodziła na grób świątobliwej Matki Ksawery od Jezusa i prosiła o wstawiennictwo. We wrześniu 1930 r. zakonnica ta ukazała się jej we śnie. Rozalia rzuciła się do stóp świątobliwej karmelitanki i prosiła, by ją przyjęto do SS. Karmelitanek. *Wiem, moje dziecko* – przemówiła z uśmiechem matka Ksawera – *że mnie prosisz, by cię przyjęto do naszego zakonu. Dobrze. Lecz wiesz o tym, że Pan Jezus względem twej duszy ma inne zamiary. Ja cię chcę pocieszyć i oznajmić ci, boś mnie o to prosiła. Pan Jezus jest z tego zadowolony, że tutaj jesteś, a nie w zakonie*[57].

Od tej pory Rozalia nie modliła się o przyjęcie do zakonu. Jej prośby zmierzały tylko ku temu, by wytrwać na wyznaczonym miejscu w szpitalu i uświęcić swą duszę. Nastawienie takie utwierdziło w niej widzenie, które miała pewnej nocy w 1930 r.

Zdawało się Rozalii, że się znajduje w olbrzymim kościele, w którym było wielu ludzi różnych ras i narodowości. Kroki swe zwróciła ku Przenajświętszemu Sakramentowi. Zdziwiła się jednak, bo zamiast wielkiego ołtarza zobaczyła morze. Na jego falach wystawiony był Pan Jezus w monstrancji, z lewej – św. Michał Archanioł trzymał na łańcuchu olbrzymiego, potwornego smoka. Za zbliżeniem się Rozalii smok ten rzucił się wściekle i chciał ją pożreć. Rozalia przeraziła się w pierwszej chwili i z trwogą zwróciła się do Pana Jezusa o pomoc. W tej chwili Zbawiciel przybrał zwykły wygląd, zbliżył się i rzekł: ***Moje dziecko, to jest symbol pokusy. Chcę cię pouczyć, byś się nie lękała, gdy pokusa na cię będzie dopuszczona. Szatan chce cię zniechęcić: wmawia w ciebie, że wszystko dla ciebie stracone, że Ja jestem na ciebie zagniewany, że cię odrzucam od Siebie. To tylko pokusa. Szatan nic nie może zrobić złego żadnej duszy, która się do niego nie zbliży, tj. nie zezwoli na pokusę, na grzech. Ja jestem przy tobie i z tobą, więc nic nie może zaszkodzić, ani też nic złego uczynić, chociaż cię nienawidzi do najwyższego stopnia. Dlatego cię nienawidzi, że jesteś Moją i do Mnie całkowicie należysz.***

Jak ta łódź na wzburzonych falach się ostoi, gdy jest o Mnie oparta, tak samo i ty, będąc oparta na Mnie, pomimo wszystkich przeciwności szczęśliwie dopłyniesz do wieczności i na wieki połączysz się ze Mną. Doświadczam cię dlatego, bo cię kocham, bo jesteś miłą Mojemu Sercu.

Prosisz Mnie tyle razy o poznanie Mej Woli względem twej duszy. Otóż ci oświadczam, Ja, Bóg twój, że masz na tej placówce pozostać; ani na jeden krok z tej drogi nie schodzić, bo innej drogi nie ma dla ciebie prócz tej, po której zdążasz. Zapamiętaj to sobie i popatrz, czy nie idziesz prosto drogą Mej Woli?[58]

Rozalia oglądnęła się za siebie i zobaczyła swój dom rodzinny, który opuściła na wołanie Boże, i prostą drogę, wiodącą z niego do Szpitala św. Łazarza na oddział dermatologiczny. Cała ta droga była wysadzana ślicznymi kwiatami: fiołkami, liliami i różami.

Dwukrotnie nakłaniano Rozalię, by zmieniła miejsce pracy: najpierw w 1932 r. namawiano ją, by przeszła do szpitala Ubezpieczalni na Prądniku Białym w Krakowie; potem w 1935 r. nalegano, by objęła pracę w Instytucie Wychowawczym dla upadłych dziewcząt we Lwowie. Pierwsza propozycja, popierana radami spowiednika, była bardzo ponętna: lepsze warunki klimatyczne, samodzielność w pracy i wysoka pensja (na oddziale wenerycznym w Szpitalu św. Łazarza miała 60 zł miesięcznie bez utrzymania, na Prądniku miała otrzymywać około 150 zł). Druga propozycja, narzucana z uporem przez założycielkę Instytutu i przez pewne wpływowe osoby, dawała pole do popisu, do sławy. Rozalia odrzuciła obydwie. Poszła za ostateczną decyzją swego kierownika sumienia i zatwierdzoną przezeń skłonnością wewnętrzną: pozostała na dermatologii.

Rozalia była pielęgniarką wykwalifikowaną. Za pobytu swego w domu rodzinnym ukończyła, jak już wiemy, 6-oddziałową szkołę powszechną. Siódmy oddział skończyła w 1933 r. w Wadowicach, składając egzamin jako eksternistka.

19 stycznia 1933 r. ukończyła kurs z teorii gazoznawstwa. 26 marca tegoż roku zdała egzamin z pełnego kursu dla sióstr pogotowia sanitarnego Polskiego Czerwonego Krzyża z wynikiem dobrym. W celu uzyskania dyplomu pielęgniarskiego – prywatnie, z pewnym korepetytorem uzupełniła swe ogólne wykształcenie do szóstej klasy gimnazjalnej włącznie. Wreszcie przerobiwszy specjalny 6-miesięczny kurs pielęgniarski, zorganizowany przez Wojewódzki Wydział Zdrowia, 8 października 1937 r. otrzymała dyplom zawodowej pielęgniarki. Odtąd przysługiwał jej biały czepek z czarną opaską, lecz z pokory i umiłowania ukrycia się nigdy go nie nosiła.

Od lat dziecięcych Rozalia miała wielkie pragnienie wiedzy, aż się bała, by nie pochodziło ono z pobudek czysto ludzkich. Jeśli mając około 30 lat zaczęła znów się kształcić, to *jedynie i wyłącznie z tą intencją, by (...) więcej być pożyteczną dla biednych chorych, a zwłaszcza dla ich dusz*[59], *by doskonalej spełniać swój obowiązek pielęgniarski*[60].

Oddział V Szpitala św. Łazarza, przeznaczony na leczenie chorób skórnych i wenerycznych, ma długą historię. Już w 1528 r. założono poza murami stołecznego miasta Krakowa szpital pod wezwaniem świętych Sebastiana i Rocha dla leczenia chorych na kiłę. Był to raczej przytułek niż szpital. W 1821 r. przeniesiono chorych do Szpitala Św. Ducha, a stąd w 1879 r. do św. Łazarza na Wesołej. Ten ostatni w 1788 r. został założony jako szpital „jeneralny" przez ks. prymasa Michała Poniatowskiego, prezesa Komisji Edukacyjnej w Warszawie, która mu to zleciła.

Liczba chorych wenerycznie wzrosła znacznie w Krakowie w początku XIX w., na co wpłynęły częste wojny i związane z nimi przemarsze wojsk. W 1830 r. leczono 863 osoby, z czego 35 zmarło; w 1875 r. – 864, z czego zmarło 9 osób[61].

Kiedy Rozalia pracowała na sali przy chorych stałych, w 1932 r. miała ich pod opieką 70. *Jest nas na razie tylko dwie* – pisała spowiednikowi – *bo jedna koleżanka ma urlop miesięczny, to ją trzeba zastąpić. Czasem mi się zdaje, że upadnę zupełnie przy*

takim nawale pracy, ponieważ tyle chorych tośmy nigdy nie mieli. W ambulatorium, w którym pracowała w 1934 r., przesuwało się codziennie około stu osób.

Obowiązki swe, niekiedy bardzo ciężkie i wstrętne, spełniała sumiennie, z wkładem wszystkich sił. Do pracy stawiała się zawsze punktualnie; zazwyczaj przychodziła przed czasem. W obejściu była bardzo delikatna i skromna, a przy tym stanowcza. Do chorych podchodziła z nastawieniem apostolskim, starając się dobrocią i życzliwą zachętą sprowadzić tych biednych ludzi ze złej drogi, wpłynąć na ich szczere i trwałe nawrócenie.

Chore upadłe mimo swego upodlenia lubią Rozalię. Całą swą postawą zdobywa wyjątkowe ich zaufanie i trafia do ich dusz, co ułatwia jej ich nawracanie. Z miłości do Pana Jezusa pracuje przy nich z heroicznym poświęceniem się, a Zbawiciel błogosławi cudownie: przez cały czas jej prawie 20-letniej służby chorym nikt podczas jej dyżurów nie umarł bez ostatnich Sakramentów św. (...)

W związku z bardzo przykrymi obowiązkami niewinnej Rozalii warto zaznaczyć, że w marcu r. 1925 otrzymuje od Boga dar wolności od wszelkich pokus nieskromnych[62].

Rozdział III

W Bogu

Życie wewnętrzne

Czym jest życie wewnętrzne, co je stanowi i kształtuje? Jest to stan łaski uświęcającej, owiany duchem modlitwy i umartwienia. Przez stan łaski uświęcającej człowiek wchodzi w życie Boże, a życie Boże wlewa się w człowieka.

Stan łaski obejmuje: łaskę uświęcającą, cnoty wlane i dary Ducha Świętego. Obrazowo czynniki te nazywamy organizmem nadprzyrodzonym. Łaska uświęcająca sprawia, że człowiek staje się przybranym dzieckiem Boga, uczestnikiem Jego natury, Jego przyjacielem i Jego świątynią. Jako nadprzyrodzona, łaska uświęcająca tkwi w duszy w sposób realny i czyni ją miłą Trójcy Przenajświętszej. Cała Trójca jest w niej i dla niej, i z nią. Dusza ludzka jest wówczas przebóstwiona: istnieje, poznaje i miłuje na sposób Boski. Impulsem do działania, bodźcem do aktów życia jest łaska uczynkowa, czyli przejściowa pomoc Boża, wyrażająca się w oświeceniach umysłu i tchnieniach woli.

Łaska uświęcająca daje duszy ludzkiej byt nadprzyrodzony. Cnoty wlane są jej nadprzyrodzonymi władzami. Łaska uczynkowa pobudza je do działania, wskutek czego dochodzi do aktów wiary, ufności i miłości. Nimi obejmuje dusza ludzka źródło swego życia i szczęścia oraz bierze je w coraz pełniejsze posiadanie. Pełnia tego posiadania zależy od stopnia miłości: im ona jest gorętsza, tym więcej Bóg jest w duszy i dla duszy,

a ona w Bogu i dla Boga. Jeżeli chcemy poznać stan i rozwój życia wewnętrznego poszczególnej osoby ludzkiej, musimy zbadać stan i rozwój jej miłości.

Rozalia gorąco miłowała Boga i pragnęła w Jego miłości ustawicznie wzrastać. Pod tchnieniem łaski uczynkowej wzbudzała często akty miłości, nimi ożywiała swe pragnienia i zamiary, swe modlitwy, ofiary i prace. Tajemny głos wewnętrzny nalegał, pouczał i zachęcał:

Największym, dziecko, twym zadaniem i świętością twego życia jest umiłowanie twego Jezusa do nieskończoności, do najwyższych granic, do szaleństwa, które podejmuje się każdej, nawet najcięższej ofiary, by Mu dowieść swej miłości. Dlatego staniesz się najmniejszą, byś była podatnym narzędziem pod działaniem miłości. Dziecko, świętość to nic innego, tylko miłość. Tej miłości dowiedziesz Mi w twym życiu ukrytym, pełnym krzyżów i ofiar[63].

Główną podstawą do zasługi na życie wieczne i wartością najwyższą jest miłość Boga. Kto miłuje, ten pracuje; kto nie miłuje, ten próżnuje; kto miłuje, ten żyje; kto nie miłuje, ten ginie. Miłość leży u początku, w środku i u kresu życia wewnętrznego, stanowi je i rozwija. Miłość jest pierwszym i największym przykazaniem, stoi na czele jako cel wszystkich zakazów i nakazów Prawa Bożego, jest ich wypełnieniem i prowadzi do pełni doskonałości.

Rozalia znakomicie rozumiała te prawdy i wiedziała, że miarą miłości jest miłować bez miary. Jej gorące serce znalazło w Bogu ostateczne ukojenie, oddało Mu się bez zastrzeżeń i całkowicie. *Miłość* – wyznaje Rozalia – *jest wielkim, największym i najważniejszym czynem całego mojego życia*[64]. Ku miłości Boga skierowała w sobie wszystko, czym była i co posiadała. *Mam żyć w zjednoczeniu z Nim w każdej chwili* – pisze o sobie – *by wszystko, każdy czas był wykorzystany dla miłości. Miłość musi kierować każdym mym krokiem, w ogóle każdym tchnieniem, by wszystkie me czyny i poczynania były przepojone miłością. Miłość każe zapominać o sobie, pracować dokładnie i bezinteresownie, służyć*

wszystkim – bez względu jak się na mnie zapatrują i jak ze mną postępują. Wszelkie przykrości przyjmować w zjednoczeniu z cierpieniami Pana Jezusa i ofiarować je Ojcu Niebieskiemu za cały świat o przyjście Królestwa Chrystusowego do dusz, by Jezus był poznany i ukochany przez cały świat, a przede wszystkim przez nas. Miłość każe zapominać o sobie w tym znaczeniu, by nie myśleć ani o sprawach duchowych, ani materialnych, lecz o Samym Jezusie, o Jego sprawach. Sprawy Pana Jezusa powinny i muszą być pierwszymi sprawami naszymi. Nam pozostaje jedynie miłość, która musi wypełnić całe życie moje[65].

Miłość ta ześrodkowywała się na Panu naszym Jezusie Chrystusie, w którym pełnia Bóstwa zamieszkała cieleśnie i w którym tej pełni stajemy się uczestnikami. *Jedynym i wyłącznym celem moim jest Jezus*[66] – oto hasło życia Rozalii.

Największym bólem, który trapił jej duszę w domu rodzinnym, była niemożność przystępowania codziennie do Komunii św. Miłość zakłada zjednoczenie, na nim polega i do niego prowadzi. Stąd w duszy kochającej tęsknota za zjednoczeniem i jego pogłębieniem, stąd żywiołowe pragnienie, by użyć wszelkich środków, które bardziej dają Boga w posiadanie. Środkami tymi są: Komunia św. i cierpienie.

Do Przenajświętszej Eucharystii miała Rozalia od wczesnych lat dziecięcych wielkie umiłowanie. *We wszystkich okolicznościach życia mojego* – pisze – *wszystkie sprawy moje załatwiam u Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Tam była moja pociecha, ucieczka, protekcja, pomoc; jednym słowem – Pan Jezus w Najświętszej Eucharystii był i jest wszystkim dla mnie. On jest moim Ojcem, ja jestem Jego dzieckiem, niedobrym wprawdzie, ale pragnącym być dobrym. On, Jezus niczego mi nie odmówił. Gdy chodzi o rzecz ważną, Sam mi mówił, co mam czynić. I ja wierzyłam w to, że choć mnie ludzie opuszczą i nie zrozumieją, On jeden mnie zrozumie i wysłucha*[67].

Będąc w Krakowie, codziennie uczestniczyła w Ofierze Mszy św. i przystępowała do Komunii św. W chwilach wolnych nawiedzała Przenajświętszy Sakrament. *Im częściej*

nawiedzam Pana Jezusa wśród pracy w kościele szpitalnym – notuje 24 listopada 1943 r. – *tym lepiej Go rozumiem. Kiedy indziej nie mam sposobności na nawiedzenie Najświętszego Sakramentu z powodu braku czasu*[68]. Ostatnie słowa, które skreśliła przed śmiercią, były modlitwą do Jezusa Eucharystycznego:

Panie Jezu, ukryty w Sakramencie Miłości, kochający nas mimo naszej ogromnej nędzy, przyjmujący nas w każdej chwili ze wszystkimi sprawami, przychodzę do Ciebie z całą moją nędzą i wszystkimi sprawami, byś Ty mi pomógł. Zmiłuj się nade mną, mój Najsłodszy Jezu, i wysłuchaj mnie, o co Cię proszę z całego serca przez Niepokalane Serce Najświętszej Maryi Panny. Proszę Cię, mój Jezu, dla siebie o łaskę umiłowania Ciebie miłością podobną do Twej miłości[69].

Godnie przyjmowana Komunia św. i należycie słuchana Msza św. dają duszy ludzkiej umiejętność cierpienia. Pan nasz Jezus Chrystus złożył Ojcu Przedwiecznemu najwyższy akt czci i uwielbienia przez swe zupełne wyniszczenie na krzyżu. Ponadto cierpieniem tym, dobrowolnie przyjętym z miłości, uwolnił ludzkość od kary i wysłużył jej szczęście wieczne.

Im mocniej dusza ludzka jednoczy się i zespala z Jezusem, tym goręcej pragnie cierpienia, by przez nie się zniżyć i wyniszczyć, by w ten sposób upodobnić się jak najdoskonalej do Syna Bożego, Męża Boleści i jak najlepiej uwielbić Boga. Płomienną duszę Rozalii rozpierało pragnienie cierpienia, poniżenia i wzgardy. Pragnienie to potęgował głos wewnętrzny:

Dziecko, ty musisz we wszystkim być do Mnie podobną, musisz być potwarzaną, bitą, za włosy dartą, wyśmianą, nazwaną głupią, nawet przez twych najbliższych. Popatrz na twojego Jezusa, czy tego wszystkiego nie cierpiał w stopniu najwyższym z miłości ku tobie i innym duszom?[70]

W domu rodzinnym nie była zrozumiana, a trudno jej było odsłaniać przed rodziną swe przeżycia wewnętrzne. W szpitalu niektóre osoby z personelu dokuczały jej bardzo, wykorzystywały jej dobroć i cierpliwość. Na Oddziale V nakazywano Rozalii sprzątać korytarze i ubikacje – co nie należało do

obowiązków pielęgniarki – oplątano ją intrygami, obsypano szykanami i przyrównano do ulicznicy. W r. 1939 doszło do tego, że pewna kobieta napadała na Rozalię na ulicy, biła ją po głowie, szarpała za włosy i groziła, że ją zabije. Te publiczne zniewagi i uderzenia Rozalia znosiła cicho i z poddaniem się woli Boga. Po jednej z takich przygód doznała na modlitwie wielkiej radości i upojenia.

Pan Jezus w sposób nie dający się opisać w jednej chwili zalał moją najnędzniejszą duszę potokami szczęścia i rozkoszy – opisuje swe przeżycia. – *Jakaś siła nadzwyczajna unosiła mnie do Pana Jezusa. Byłam tak obezwładniona, że nie miałam sił poruszyć nawet ręką. Trzy razy uczułam, jakby serce moje ktoś rozrywał. W tej chwili uczułam szalone pragnienie ukochania Pana Jezusa do najwyższego stopnia i drugie pragnienie, by być wzgardzoną, zdeptaną, a nade wszystko zupełnie zapomnianą przez wszystkich ludzi*[71].

O wiele zwięźlej ujęła te pragnienia na innym miejscu: *Ja tak szalenie pragnę kochać Jezusa i cierpieć dla Niego!*[72] *Tak mi jest bardzo dobrze, gdy nikt o mnie nie myśli! Pan Jezus za wszystko mi wystarczy!*

Zrozumienie wartości cierpienia i umiejętność przyjmowania go w każdej formie i w każdej chwili wzrastały w duszy Rozalii pod wpływem pouczeń wewnętrznych, rad i zachęt spowiedników oraz codziennego odprawiania Drogi Krzyżowej. O tej ostatniej pisze: *Codzienne odprawianie Drogi Krzyżowej staje się dla mej duszy mocą i siłą, i światłem, co mam czynić, by się Panu Jezusowi przypodobać i pomnożyć w mym sercu miłość ku Niemu*[73].

Niekiedy wkradały się do jej duszy myśli ciemne i zniechęcające. Obezwładniająca pokusa podsuwała pragnienie, by użyć świata i jego przyjemności. W takich chwilach Rozalia, klęcząc przed Najświętszym Sakramentem, mówiła:

Jezu Najsłodszy! Nie jestem godną tej łaski, by Cię móc kochać i służyć Tobie. Ale, Jezu, ja nie chcę tego czynić dla interesu, byś mnie wybawił od piekła, lecz dla Twojej miłości, że jesteś jej godzien

jako Bóg. Choć się będziesz na mnie, Panie, gniewał do końca mego życia, to ja mimo to będę się starała okazać Ci moją miłość czynem. I choćbyś mnie wyrzucił do piekła po mej śmierci, to wtedy będę się z tego cieszyła, że Ci służyłam nie dla nagrody, lecz z miłości, a także z tego, że nie służyłam światu[74]. Po latach bolesnych doświadczeń, po wielu udręczeniach duszy i ciała doszła do przekonania, że *jedynie na krzyżu może dusza bez obawy* (złudnej miłości, czyli doskonale) *kochać Pana Jezusa.*

Jej dążeniem, konsekwentnym i trwałym, było cierpieć bez szemrania, bez skargi, w milczeniu: *Nigdy nikomu się nie żalić ani o nic nie prosić – to była i jest metoda mojego całego życia.* Krzyż nazywała swoją najwyższą uczelnią, swoim „uniwersytetem"[75], swoją drogą i nagrodą za wierność, wartością swego życia.

Pewnego razu, w czasie wielkich udręczeń ducha i cierpień różnorodnych, Pan odezwał się do mej duszy – zanotowała 18 stycznia 1943 r.:

Moje dziecko, tylko duszom uprzywilejowanym daję wielkie cierpienia. Z nimi to bowiem dzielę się tą cząstką Moją. Dziecko, jest to wielka, bardzo wielka łaska i specjalne wyszczególnienie tych dusz przeze Mnie. Dziecko Moje, ty jesteś jedną z tych dusz. Ciesz się i raduj, że cię tak bardzo ukochałem. Tak, dziecko Moje, bardzo cię kocham, dlatego cię będę krzyżował i doświadczał cierpieniem w sposób szczególny i Mnie tylko znany. Z twojej strony masz Mi być zupełnie uległą jak ślepy swemu przewodnikowi. Masz Mi pozwolić uczynić z tobą i w tobie to wszystko, co Mi się spodoba czynić[76].

Doskonała miłość Boga jest czysta, tzn. jej motywem jest w pełni sam Bóg, Dobro Nieskończone, godne miłości samo w sobie. Nim dusza ludzka dojdzie do tej czystej miłości, musi przebyć długą drogę, musi przejść przez „oczyszczenia", musi się zupełnie oderwać od wszelkich stworzeń i od samej siebie. Drogę tę stanowią cierpienia zewnętrzne i wewnętrzne.

Rozalia w okresie od 18. do 24. roku życia doznawała różnorakich i rozlicznych udręk zewnętrznych i wewnętrznych.

Te ostatnie były dla niej najdotkliwsze, a w okresie od 18. do 21. roku życia – „najokropniejsze". Podobnie jak niektórzy święci, przechodziła tzw. „ciemną noc".

Najpierw męczyły ją skrupuły: zdawało się jej, że każdy odruch, każda pokusa jest grzechem. Miała wówczas wrażenie, że stacza się w przepaść, że wkrótce pochłonie ją piekło. Pragnęła umrzeć, by więcej Boga nie obrażać. Oświadczała Mu, że woli być pogrzebana w piekle niż dopuścić się grzechu. Każdy dzień był męczarnią. Natarczywe pokusy uderzały gwałtownie: do ust cisnęły się bluźnierstwa, w duszy rodził się bunt, budziła się nienawiść. Całym wysiłkiem woli zwracała się do Boga, padała na kolana i błagała o miłosierdzie. Ale On zdawał się być głuchy na jej wołania, a w sercu nadal wrzało, kotłowało się i rosło zamieszanie. Niekiedy jakiś złowieszczy głos szeptał przerażające słowa: ***Dla ciebie nie ma miłosierdzia. Już wybiła godzina zatracenia. Należysz do dusz odrzuconych na zawsze od Boga. Bóg cię potępił. Zbrodnie twoje nie mogą być odpuszczone***[77]. W takich chwilach traciła przytomność, a ciało jej oblewał zimny pot. Gdy przyszła do siebie, do uszu jej dolatywał straszny szept: ***Jesteś potępiona: nic ci już nie pomoże***[78]. Niedomagania fizyczne dopełniały miary. Zewnętrznie zmieniła się nie do poznania.

U kratek konfesjonałów szukała oświecenia i pomocy, ale na próżno. Jeden spowiednik twierdził, że zwariowała; drugi oświadczał, że Bóg nie dał mu zrozumienia jej duszy; trzeci – że jest nienormalna; czwarty gromił ją za opowiadanie „takich rzeczy"; piąty krzyczał przy konfesjonale: *Po co myślisz o życiu pobożnym, kiedy nie jesteś do niego powołana?* Szósty nie chciał jej wcale spowiadać. Chodziła jak obłąkana. W traktowaniu ze strony spowiedników widziała potwierdzenie dręczących ją myśli o odrzuceniu przez Boga. Postanowiła już więcej nie chodzić do spowiedzi, a myśl o niej przejmowała Rozalię grozą. W niczym nie znajdowała ulgi czy pocieszenia. Jedyne ocalenie widziała w śmierci. W myślach często pojawiała się pokusa, by się zabić.

Nie były to tylko dni i tygodnie pełne udręki, lecz lata. Zdruzgotana i wprost unicestwiona, zwróciła się o pomoc do Najświętszej Maryi Panny. W marcu 1925 r. udała się do kościoła OO. Dominikanów w Krakowie i tam, przed obrazem Matki Bożej Różańcowej otwarła swe zbolałe serce: *Matko Najświętsza!* – mówiła błagalnie – *jestem przekonana, że Jezus nigdy na świecie nie miał i już nigdy nie będzie miał tak podłej i potwornej grzesznicy, jaką jestem ja.*

Widzę się odepchniętą i odrzuconą od Boga: w uszach mych ustawicznie brzmi wyrok potępienia i słusznie na ziemi wszyscy mnie potępili. Będę umierać nie pojednana z Bogiem, bo spowiednicy odpychają mnie od konfesjonału.

Gdy już nie może być inaczej, przeto Cię proszę, Ucieczko grzeszników, o łaskę, bym Cię tu na ziemi kochała przez ten czas, który mi pozostaje jeszcze do życia. Potępieni nienawidzą Boga i Ciebie. Ja w to nie mogę wierzyć, żebym miała Jezusa i Ciebie nienawidzić.

Jeżeli mi, Matko moja, wyjednasz łaskę, bym Cię tu kochała, wówczas w piekle nie będzie dusza ma odczuwać wyrzutów sumienia, że poza Bogiem i Tobą co innego kochała[79].

Łzy przerwały modlitwę Rozalii; nie mogła więcej mówić. Duszę jej zalał pokój. Nie był on jednak trwały. Przerażająca myśl o piekle, odbierająca radość i obezwładniająca, nadal dręczyła jej serce.

Pewnego dnia wizja piekła spotęgowała myśl o odrzuceniu. Duszy Rozalii przedstawił się Bóg zagniewany, wydający na nią wyrok potępienia. Oblał ją pot, oczy zaszły krwią, zaczęła jakby konać. Otoczyła ją straszna ciemność, wokół wirowali szatani, którzy ze śmiechem i wyciem powtarzali: ***Wybiła godzina zatracenia. Dzisiaj wszystko dla ciebie się zakończy***[80]. Rozalia zemdlała. Czuła, jak ogień pali jej ciało.

To straszne przeżycie skończyło się nagle jakby przebudzeniem; sześcioletnie męczarnie minęły; pogoda i pokój zawitały do duszy Rozalii. Jednak od czasu do czasu chwile odczuć, że Bóg ją odrzuca, powracały. I tak pod datą 4 marca

1935 r. notuje: *Dusza moja obecnie jest zawieszona między ziemią a piekłem. O, jak to jest straszną rzeczą widzieć Boga zagniewanego. W duszy mej powstają pewne odruchy nienawiści do Boga, do tego Boga, którego pragnęłam tak bardzo kochać, dla Niego żyć i umierać. A teraz? (...) Cierpienie wewnętrzne i udręczenie zajęło wszystkie władze mej duszy*[81].

Przeciwieństwem tego rodzaju udręk były w wewnętrznym życiu Rozalii odczucia obecności Trójcy Przenajświętszej i dotknięcia Boże. Bóg jest znakomitym wychowawcą dusz: prowadzi je stopniowo, oczyszcza etapami, stosuje umiar. W chwilach największych udręk udziela największych pociech.

We wrześniu r. 1927, kiedy Rozalia bardzo cierpiała z racji niesłusznych prześladowań, wstąpiła do kościoła SS. Felicjanek przy ul. Smoleńsk. U stóp Jezusa Eucharystycznego dziękowała za cierpienie i prosiła o siłę i cierpliwość. Wówczas uczuła się tak porwaną ku Bogu, że zupełnie nie wiedziała, co się z nią dzieje. Szczęście zalewało jej duszę; zapomniała o wszystkich cierpieniach, była gotowa znieść wszystko, *byle tylko więcej kochać Pana Jezusa*[82].

Podczas ciężkich dyżurów nocnych odczuwała Jego obecność; potoki łaski i pokoju spływały na jej duszę. ***Oddaj Mi się, dziecko*** – przemawiał wówczas cichy, słodki głos wewnętrzny – ***bym czynił z tobą, co chcę; bądź ze Mną ofiarą za grzechy.*** *Panie!* – odpowiadała Rozalia – *czyń ze mną, co tylko chcesz. Uczyń mnie powolnym narzędziem w Twych Boskich Rękach do spełniania zawsze i wszędzie Twojej Najświętszej Woli*[83].

W modlitwach dusza kochająca Boga wypowiada swą miłość ku Niemu, wzmacnia ją i roznieca, nią się cieszy i upaja. Bez modlitwy nie istnieje i nie może istnieć życie miłości, bez rozwoju modlitwy nie ma wzmożenia miłości, bez modlitwy nikt nie staje się świętym; poziom i doskonałość modlitwy to miara duchowej dojrzałości.

Rozalia od wczesnych lat garnęła się do modlitwy. Miała wrażenie, że Bóg ją porywa i unosi ku sobie. Rozmawiała z Nim jak dziecko z najlepszym Ojcem; mówiła z serca

przepełnionego miłością, mówiła Mu o wszystkim z prostotą, z głęboką wiarą i silną ufnością. Zrazu nie używała żadnych formuł modlitewnych: jako kilkuletnia dziewczynka dziwiła się, dlaczego starsi używają książeczek do nabożeństwa. Modlitwa przychodziła jej łatwo, dawała dużo radości i zadowolenia.

Od 15. roku życia doznawała oschłości; nie mogła się skupić, opanować myśli i wyobraźni. Często musiała kilkakrotnie zaczynać jakąś modlitwę, nim ją ukończyła.

Niekiedy ogarniało Rozalię zniechęcenie; zdawało się jej, że modli się źle, więc lepiej wcale się nie modlić, by nie obrażać Pana Boga. Trwała jednak do końca na modlitwie, nie poddając się zniechęceniu. Czasem doznawała pociech wewnętrznych, ale przez krótki czas. Podczas wewnętrznych ciemności w latach od 18. do 24. roku życia modlitwę jej stanowiły głównie akty strzeliste; błagalne wołania o pomoc, o miłosierdzie i wydzieranie ze zbolałej duszy zapewnienia, że miłuje i chce miłować Boga tylko dla Niego samego. Po okresie ciemności przyszły lata pokoju i radości. Porywy kontemplatywne, których doświadczała od pierwszych lat życia, i praca nad sobą przybierały na sile; Rozalia podziwiała miłośnie Boga i Jego dzieła. Podziw ten rósł i potężniał wraz z rozwojem miłości.

Rąbka przeżyć modlitewnych Rozalii uchylają jej własne wyznania, skreślone w liście z 22 września 1934 r.: *Nie mogę się zmusić do rozmyślania rozumnego, bo nie mam tej zdolności. Prawie zawsze obieram przedmiot rozmyślania, stawiam się w obecności Bożej i to proste jedno spojrzenie na Boga wystarczy, by się utrzymać w Jego obecności...*

Gdy dusza znajduje się w obecności Bożej, wówczas ogarnia ją dziwny spokój, nastaje ogromna cisza, tak że nic prócz Boga nie przykuwa jej. Z tym spokojem przychodzi do duszy niezmierne szczęście, którego nie da się wypowiedzieć. Powstaje również niezmierne pragnienie miłości Bożej, które zdaje się swoim ciężarem miażdżyć całą istotę duszy, a także poniekąd i ciała. Jednym słowem, wszystkie władze duszy koncentrują się w Miłości.

Takie porywy duszy przychodzą najczęściej niespodziewanie i tak samo znikają. Nie można ich wywołać ani też dłużej zatrzymać i nie trwają długo, czasem – kilka minut. Są takie dni, w których dusza pod tym wrażeniem zostaje przez cały dzień, lecz najczęściej przychodzą te chwile i znowu odchodzą, i tak na przemian. Nie (...) tylko przychodzą w czasie modlitwy, lecz także w czasie pracy, przy spełnianiu mych obowiązków, a bardzo często też, gdy idę na spoczynek.

Tyle mogę powiedzieć, że dusza szalenie pragnie kochać Boga, poświęcać się Dlań bez granic, cierpieć wszystko tak, jak Bóg chce, z radością. Czuje się ogromnie szczęśliwą, gdy o niej zapominają, gardzą nią, wcale na nią żadnej uwagi nie zwracają. Pragnie tylko Boga, poza tym – niczego więcej.

Nie wiem, czy to jest dobrze, że dusza wówczas nie pragnie więcej się cieszyć niż cierpieć i na przemian więcej cierpieć niż się radować; nie dlatego, by pragnęła więcej szczęścia i radości niż Krzyża, lecz by uszanować i uczcić Najświętszą Wolę Bożą.

W tej chwili, gdy to piszę i myślę o miłości Jezusa, szczęście niezmierne zalewa moją duszę. Pragnę do szaleństwa kochać Chrystusa Pana, cierpieć dla Niego i pełnić Jego Najświętszą Wolę... Może źle napisałam, lecz nie mogę inaczej, bo mi się samo tak pisze[84].

Wspomożeniem w modlitwie, wzorem doskonałego zjednoczenia z Bogiem i mistrzynią życia wewnętrznego była dla Rozalii Najświętsza Maryja Panna. Codziennie po Komunii św. prosiła Ją o jak najściślejsze zjednoczenie z Jezusem przez miłość. Ufała, że Matka Boża nauczy ją kochać Zbawiciela podobnie jak Ona, a Jezusa błagała, by uczynił ją podobną do swej Matki. Była przekonana, że Najświętsza Maryja Panna prowadzi ją do stóp Jezusa Eucharystycznego. Do Niej uciekała się we wszystkich potrzebach, dzieliła z Nią wszystkie swe radości i smutki, Jej przypisywała każdą otrzymaną łaskę. Matkę Bożą uważała za „Gwiazdę Przewodnią", za swą „Najukochańszą Matkę", a siebie – za ściśle z Nią związaną.

Rozalia była zjednoczona z Najświętszą Panną myślowo (często rozważała Jej życie ukryte w Nazarecie i chwałę

w niebie) i uczuciowo (często zwracała się do Niej aktami miłości) oraz czynnie (wszystko czyniła *przez Maryję dla Jezusa*[85], *wszystko z miłości ku Maryi, aby sprawić radość Panu Jezusowi i Jej*[86]). Rozwój jej miłości ku Matce Bożej przechodził poprzez azy biernych oczyszczeń.

19 listopada 1938 r. Rozalia po raz trzeci w swym życiu przybyła na Jasną Górę. Duszę jej dręczyły dotkliwe cierpienia. Ile razy podniosła swój wzrok na obraz Matki Bożej, tyle razy odnosiła wrażenie, że Ona gniewa się i odpycha ją od siebie. Czuła, że gniew Boży zaciążył nad nią, że jest odrzucona, że Matka Najświętsza się od niej odwróciła. Nigdy w życiu nie doświadczyła tego tak jak wtedy. Z przerażeniem opuszczała Jasną Górę; na pożegnanie płakała u stóp Matki Najświętszej, jak największy zbrodniarz prosząc o ratunek i miłosierdzie.

Silne porywy miłości ku Matce Bożej odczuwała – jak to sama wyznaje – od najmłodszych lat. Lubiła modlić się przed figurą Niepokalanej z Lourdes w kościele parafialnym w Bieńkówce; kochała Kalwarię Zebrzydowską, miejsce swych pielgrzymek; często nawiedzała obraz Matki Bożej Różańcowej w kościele OO. Dominikanów w Krakowie. Kiedy miała 15 lat, wybrała się tam z matką. Obraz był wystawiony na środku kościoła. W gorącej modlitwie zwróciła się do Najświętszej Panny i wtedy jakiś niezwykły poryw pociągnął ją do Matki Bożej. Miała wrażenie, że Maryja patrzy na nią z uśmiechem, a w duszy usłyszała głos: ***Dziecko Moje! Ja cię nauczę kochać Jezusa i Sama do Niego cię poprowadzę. Nic się przy Mnie nie lękaj!***[87] Rozalia czuła się bardzo szczęśliwą.

Jej ulubioną modlitwą od lat dziecięcych oprócz Różańca i pojedynczych *Zdrowaś Maryjo* był wiersz:

Najświętsza Panno, z pierwszym dnia brzaskiem
Zwracam ku Tobie westchnienie moje.
Ty, coś odziana świętości blaskiem,
Zwróć ku mnie oczy łaskawe Twoje.

Tyś Matka sercem mi ukochana.
Strzeż każdej chwili życia mojego.
Spraw, by me czyny w obliczu Pana
Były godnymi łask Syna Twego.

Przy Twoim Sercu niechaj bezpiecznie
Kwitnie lilija mej niewinności.
Od nieprzyjaciół broń mnie skutecznie,
Bądź moją Matką tu i w wieczności.

Wszystkich mi drogich polecam Tobie.
Daj całe życie przeżyć w miłości.
Gdy ciało moje już legnie w grobie,
Umieść mnie, Matko, w wiecznej radości[88].

Rano po przebudzeniu odmawiała *Zdrowaś* i powyższy wiersz. Przed ołtarzami Najświętszej Maryi Panny modliła się z radością, prosiła o zachowanie od grzechu, o wytrwanie w dobrym.

Moje dziecko – usłyszała pewnego razu głos najukochańszej Matki. – ***Ja rozdaję ludziom łaski, a popatrz, jaką Mi się wypłacają niewdzięcznością***. Matka Boża trzymała w rękach kawałki żelaza. ***Takie wota składają Mi za łaski przeze Mnie dawane. Boli Mnie bardzo niewdzięczność***[89].

Przeżywała radości i smutki Najświętszej Maryi Panny, częściej te ostatnie. Dniem wielkiej radości i miłosnych uniesień była dla Rozalii uroczystość Wniebowzięcia. Idąc w ślady Maryi, złożyła ślub dozgonnej, doskonałej czystości. W 24. roku życia poczuła się uwolniona od wszelkich pokus przeciwnych tej cnocie.

Objawem i sprawdzianem autentycznej miłości Boga jest miłość bliźnich, wyrażana w świadczeniu miłosierdzia częstą modlitwą, życzliwym słowem i ofiarnym czynem. Motywem tych świadczeń i ich ostatecznym kresem jest sam Bóg.

Gorące serce Rozalii szukało skrzętnie różnorakich sposobności, a nadarzające się przyjmowało skwapliwie, by w pełnej

poświęcenia służbie bliźniemu, a zwłaszcza chorym, składać jak najliczniejsze dowody czystej, bezinteresownej miłości. *Ja ludzi bardzo kochałam: szczerze, bez obłudy*[90] – wyznaje. Bliźnim służyła chętnie i bardzo się cieszyła, kiedy mogła im w czymkolwiek pomóc. Ich radość uważała za swe „wielkie szczęście".

Motywem jej miłości bliźniego była miłość Pana naszego Jezusa Chrystusa: *Służyć chcę wszystkim z miłości ku Panu Jezusowi*[91].

Rozalia była bardzo gościnna i hojna: dzieliła się swą pensją z potrzebującymi, dawała jałmużny ubogim, pożyczała pieniądze lub ręczyła za pożyczających, z racji czego nieraz ponosiła straty. Dwakroć okradziona, w tym raz z odzieży, pościeli i mebli – nie dochodziła swoich praw; krzywdę zniosła w milczeniu. Wskutek hojności w datkach i pożyczkach musiała się niekiedy w ciągu całego dnia obywać szklanką herbaty i kromką chleba. W pracy szpitalnej nie wymawiała się, dopóki to było możliwe, od żadnego obowiązku i mimo dojmującego wstrętu dokładnie spełniała posługi przy chorych.

Przez dwa tygodnie pielęgnowała 12-letnią dziewczynkę, której już nikt nie chciał obsługiwać z powodu nieznośnego fetoru. Prawie przez rok mieszkała w jednym pokoju z pielęgniarką Z.Sz., chorą na gruźlicę skóry, i troskliwie ją pielęgnowała. Wskutek odrażającej woni i chrapania chorej Rozalia nie sypiała całymi nocami.

W pewnym okresie przeciążano ją nadmiernie dyżurami, tak że miewała nieraz dwa dyżury nocne z rzędu, pracując wówczas 60 godzin bez przerwy. Te i tym podobne krzywdy przyjmowała bez skargi. Obelgi, oszczerstwa i szykany znosiła cicho i przebaczała wszystko. Potrzebującym chętnie dostarczała leków, chorych wspierała radą i pieniędzmi.

Nie mniejszą gorliwość ujawniała w trosce o duchowe dobro bliźnich. Dla chorych na sali sprowadzała w porę kapłana, tak że podczas jej dyżurów przez prawie 20 lat żaden z nich nie umarł bez Sakramentów św., a zachęcającym słowem i żarliwą modlitwą dążyła do ich szczerego pojednania się z Bogiem.

Gorąco i stale prosiła Go o świętych kapłanów i o nawrócenie grzeszników, przy czym wielkodusznie w tej intencji ofiarowywała swe cierpienia i życie. Lubiła zamawiać Msze św. za dusze w czyśćcu cierpiące.

Pewnego roku w Wielką Środę sanitariuszka N.N. pokłóciła się z siostrą G., wskutek czego sanitariuszce tej groziło usunięcie z pracy. Rozalia zaczęła ją namawiać, by przeprosiła zakonnicę. Wtedy sanitariuszka chwyciła za nóż szpitalny i rzuciła się na Rozalię. Ta przewróciła się na podłogę i doznała zranienia ręki. Zatamowawszy krew, podeszła do sanitariuszki, uklękła przed nią i rzekła: *To dla mnie. A dla Chrystusa Pana proszę Cię, chodźmy razem do siostry i przeprosimy ją.* Wtedy rozbrojona sanitariuszka przeprosiła Rozalię i oświadczyła: *Róziu, Tyś mnie zwyciężyła.* Obie poszły do zakonnicy i nastąpiło pojednanie. Osobliwą pobudką w tym pośrednictwie Rozalii była i ta okoliczność, że nazajutrz był Wielki Czwartek.

Do wyrozumiałości względem bliźnich pobudzały ją rady spowiedników i wewnętrzne natchnienia. Jedno z nich, ujęte w formę widzenia, ilustruje pogląd Rozalii na „królewskie przykazanie" miłości bliźniego i jego codzienną praktykę.

Byłam w duchu przeniesiona gdzieś w wieczną krainę i zdawało mi się, że umieram – pisze w swych wspomnieniach. – *Po śmierci stanęłam na sąd Boży. Zobaczyłam Pana Jezusa ogromnie poważnego i pełnego majestatu, przychodzącego sądzić. Nic nie mogę przyrównać, bo nie ma takich porównań, jak Pan Jezus wyglądał. Pan Jezus przyszedł z krzyżem. Nie jest to sąd taki, na którym by nas pytano o tę lub inną rzecz, lecz my sami widzimy, cośmy uczynili.*

Anioł Stróż przyniósł księgę mego życia, w której było wszystko zapisane. Wtedy Pan Jezus zwrócił na mnie swój wzrok bardzo łaskawy, nie jak Sędzia, ale jak Ojciec, i ja się przestałam bać. Wtedy zawołał głosem wielkim: ***Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią***[92]. ***Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni***[93].

Nic nie mówiłam, tylko czekałam na wyrok. Wtedy Pan Jezus zwraca się do mnie i mówi: ***Moje drogie dziecko! Za twoje miłosierdzie i wyrozumiałość dla bliźnich pójdziesz prosto ze***

Mną się połączyć. Umieszczę cię blisko Mego Serca, między Jego czcicielami w niebie. *Pan Jezus wskazuje mi na książkę, że nie mam ani jednego grzechu do odpokutowania za to, że wszystkie prześladowania i sądy ludzkie przyjmowałam ochotnie z miłości dla Niego, nie gniewając się na te osoby, przez które cierpiałam.*

Patrz, dziecko drogie *– mówi Pan Jezus –* ***jaka jest różnica między sądem Boga a sądami ludzkimi. Sądy ludzkie są zupełnie odmienne od sądów Boga. Ludzie sądzą z pozorów, ze strony zewnętrznej, a Bóg patrzy na serce, na intencję, która ożywiała nasze czynności. Tylko Bóg jest sprawiedliwy, nie zaś ludzie. Patrz! Dziecko, jak Bóg sądzi, że tak jest, a nie inaczej, co ci teraz powiedziałem.***

Zobaczyłam niektóre osoby znajome (które nie żyją), a uważam za dobre, a jednak Pan Jezus inaczej je osądził. Są takie, co jeszcze żyją, za które mam się modlić, by naprawdę nie zginęły, to jest moją głęboką tajemnicą.

Nie bój się dziecko *– mówi Pan Jezus –* ***Ja cię nigdy nie opuszczę Bądź nadal wyrozumiała dla bliźnich, za co Ja będę wyrozumiały dla ciebie.*** *I wskazał mi Pan Jezus Najświętszą Maryję Pannę, tę przecudną postać.* ***Patrz, dziecko, Maryja będzie obecną przy twej śmierci. Kochaj Ją bardzo!***

Po tych słowach znikło widzenie, a ja czułam się bardzo wzmocniona na duszy[94].

Życie wewnętrzne Rozalii – ześrodkowane w Bogu, na Jego miłości, na pełnieniu Jego woli zawsze, wszędzie i we wszystkim – cechował głęboki pokój, którego nie mąciły zmiany i trudności codzienne. Nie była przywiązana ani do pracy, ani do szpitala, ani do rodzinnego domu. Gotowa była pójść tam, gdzie ją Bóg skieruje. Odeń była zależna całkowicie. Jemu oddana i poddana. Niczym się nie martwiła, niczego się nie lękała, prócz grzechu. I co do tego była spokojna, bo bezgranicznie ufała Jezusowi, licząc na Jego pomoc.

Jezus uczył ją swych tajemnic. Przemawiał do duszy Rozalii cichym głosem wewnętrznym, na którym nigdy się nie zawiodła. Umiłowanie samotności, ciszy i ukrycia ułatwiało jej

wewnętrzne obcowanie z Bogiem. Oderwana od rzeczy stworzonych i od samej siebie, mimo gwaru i rozlicznych zajęć żyła stale w Bogu i dla Boga.

Klauzurę pragnę mieć w swej duszy – notuje w swoich „Wyznaniach..." – *O, jakżeż ja nie mam żadnych pragnień prócz tego, by to wypełnić, co się Panu Jezusowi podoba i co Jemu jest milsze!*[95]

Cecha znamienna

Rysem znamiennym i cechą wyszczególniającą życie wewnętrzne Rozalii, a zarazem profilem jej osobowości było pokorne dziecięctwo i dziecięca pokora.

Rozumowała ona prosto i jasno: aby kochać Pana naszego Jezusa Chrystusa bezinteresownie, tzn. doskonale, trzeba się stać maleńkim dzieckiem. Dziecko zawsze liczy na matkę i na niej we wszystkim polega. Podobnie i dusza dążąca do świętości musi wyzbyć się drobiazgowości i dręczenia się swymi upadkami, niezadowolenia z siebie i zwracania się ku sobie. Powinna się cieszyć, że jest niczym, a Bóg – wszystkim. On musi wypełnić jej myśli, pragnienia i życie.

Sama myśl o maleńkości napełnia moją duszę przedziwnym pokojem! – wyznaje w swych „Notatkach..." – *O, jak dobrze być na zawsze i na wieki małym! (...) w maleńkości kryje się przedziwna moc duchowa*[96].

Pragnienie umniejszania się i poniżania wzrastało w duszy Rozalii równocześnie z pragnieniem coraz gorętszego umiłowania Jezusa.

Pragnę coraz więcej, bez granic, do tego stopnia, by umrzeć – kochać Pana Jezusa – referuje swój stan wewnętrzny w liście z 22 września 1934 r. – *To pragnienie staje się czymś okropnym dla mnie. Czasem mi się zdaje, że chyba muszę umrzeć pod naciskiem tego pragnienia. Równocześnie z pragnieniem Miłości Bożej potęguje się pragnienie wzgardy, poniżenia i każdego rodzaju cierpienia*[97].

Rozalia wewnętrznie uważała się za największą grzesznicę, *jakiej nie było ani nie będzie na kuli ziemskiej*. Najszczerzej twierdziła, że jest *duszą najnędzniejszą i najgrzeszniejszą w świecie*[98], że należy do *najbardziej szarych i najmniejszych dusz*[99], że *sama w sobie jest najnędzniejszą ze wszystkich stworzeń*, jest *najnędzniejszą i najmniejszą na całej kuli ziemskiej od jej istnienia i do jej skończenia*[100]. Pragnęła *stać się tak małą, jak do tej chwili nikt mały nie był ani nie będzie do skończenia wieków*. W liście z 9 września 1934 r. wyznaje: *Jestem niczym i to w każdej okoliczności, i na każdym miejscu; uznaję z całym przekonaniem, że jestem nieskończoną nicością*. Unicestwienie siebie poprzez życie pełne ukrycia, poniżenia i wzgardy uważała za konieczny warunek uświęcenia: *Dopóki dusza nie jest i nie pragnie być jak szmata w błocie zdeptana, dopóty nie może podobać się Panu Jezusowi* (w sposób doskonały)[101].

Pod koniec życia (r. 1943) warunki jej pracy zawodowej nie zmieniły się na lepsze: dokładano jej zajęć dodatkowych i tym samym odbierano chwile wolnego czasu, które pragnęła i usiłowała poświęcać na modlitwę oraz czytanie „Pism św. Teresy z Awili" i „Zarysu teologii ascetycznej i mistycznej" o. Tanquercy'ego. Po 18 latach pracy z kwalifikacjami wykonywała powinności służącej: zamiatała i sprzątała korytarze, czyściła ubikacje. Mimo wszystko czuła się bardzo szczęśliwą, bo była na swoim miejscu, tj. na ostatnim.

W nocy z 23 na 24 października 1939 r. Rozalia miała charakterystyczną dla jej duchowości wizję senną.

Zdawało się jej, że jest w domu rodzinnym. Jeden pokój wyglądał jak kaplica. Po chwili przybiegło kilka osób z wiadomością, że św. Teresa od Jezusa chce się z nią widzieć. Rozalia weszła do pokoju, który przypominał kaplicę, i zastała tam Świętą.

Moje dziecko! – rzekła po przywitaniu reformatorka Karmelu. – *Pan Jezus dlatego tak cię krzyżuje, byś się stała do Niego jak najwięcej podobna... To cierpienie, które obecnie przeżywasz, doprowadzi twą duszę do najściślejszego zjednoczenia z Panem*

Jezusem: jest to śmierć duchowa. (...) Zawsze chętnie i z miłością składaj Panu Jezusowi wszystkie cierpienia i ofiary, w zupełnym wyniszczeniu i unicestwieniu. Myśl nadal tak o sobie, jakbyś już nie żyła na tej ziemi.

Dziecko! Nie przyswajaj sobie innego ducha. Twój duch jest duchem Karmelu, mimo że nie jesteś w zakonie. Pan Jezus zaprowadzi cię Swą drogą na szczyt doskonałości, tzn. drogą krzyża, którą On sam szedł[102].

Święta wskazała Rozalii szczyt, na który miała się wspiąć mimo różnych przeszkód i trudności. I wtedy znalazła się pod szczytem ogromnie wysokiej góry – najwyższej, jaka istnieje na ziemi. Szła na nią ślepo nie wiedząc, dokąd i jak idzie. Droga była stroma, uciążliwa i bardzo niebezpieczna. Wierzchołki góry oblewało przedziwne światło: tam było niebo.

Przeszło 10 lat wcześniej podobnej zachęty udzieliła Rozalii św. Teresa od Dzieciątka Jezus, do której miała szczególne nabożeństwo.

Pewnego razu podczas pracy na klinice okulistycznej doznawała bardzo wielkiego zniechęcenia do życia wewnętrznego i martwiła się, że swą obojętnością obraża Pana Jezusa. Wtem stanęła przed nią Mała Święta i między innymi dała jej następujące wskazania:

Gdy rano się przebudzisz, zrobisz intencję, że każdy czyn – choćby najmniejszy – wypełnisz dla Jezusa. Co cię w ciągu dnia spotka, znowu ofiarujesz dla Jezusa. Cieszyć się, radować i dźwigać krzyż (będziesz) *też dla Jezusa. Gdy upadniesz, nie zniechęcaj się i nie trać pokoju wewnętrznego, ale z największą ufnością idź do Jezusa i jak dziecko proś o przebaczenie. Powiedz wszystko śmiało, prosto i szczerze, że jesteś maleńką, słabą i tak bardzo potrzebującą Jego pomocy i wsparcia.*

Kochaj Pana Jezusa ze wszystkich sił i proś o miłość coraz większą. Raduj się z tego, że jesteś nicością niezmiernie małą, a że Bóg jest wszystkim. Staraj się sprawiać Jezusowi radość na każdym kroku. Czyń wszystkim dobrze, ale sama od nikogo nie oczekuj wdzięczności. Ty tego nie potrzebujesz, bo Jezus za wszystko ci wystarczy. Stworzenia kochaj dla Jezusa[103].

Przez unicestwienie siebie rozumiała Rozalia wyzucie się z siebie, zejście na dno nicości, zapomnienie o sobie. Jest to negatywne ujęcie „maleńkiej drogi". Brana pozytywnie – jest całkowitym oddaniem się Bogu, włączeniem wszystkich sił i dostępnych środków w Jego służbę ze względu na Niego, z miłości ku Niemu. Dla duszy kroczącej „maleńką drogą" – pisze Rozalia – *istnieje Jezus i dusze ludzkie, które chce pozyskać Jemu, by Go wiecznie kochały.*

Wzoru „maleńkiej drogi" doszukała się w życiu nazaretańskim Najświętszej Maryi Panny.

Od 1 sierpnia 1938 r. Rozalia przygotowywała się do uroczystości Wniebowzięcia. Przez 15 dni odczuwała w duszy wielką radość, która w dniu 14 sierpnia, w niedzielę, wezbrała i wylała się w gorących łzach. Po Komunii św. zobaczyła jasno wartość życia prostego i ukrytego, prowadzonego na wzór życia Matki Bożej, o której pisze:

1) Najświętsza Maryja Panna zachwyciła Serce Boże miłością najgorętszą, która płonęła w Jej Przeczystym, Niepokalanym Sercu. 2) Jej życie najdoskonalej oddane Bogu: Oto ja służebnica Pańska. Najdoskonalsze wypełnienie Woli Bożej na każdą chwilę, na każdy dzień. 3) Jej życie ukryte, ciche, bez nadzwyczajności, a przez to samo nadzwyczajne, że najprostsze...

O Jezu, o moja Najukochańsza Matuchno! Dziękuję Wam za powołanie do życia najprostszego, do życia ukrytego, zapomnianego.

Dziecko! To jest twoja droga – mówił Jezus. – ***Kochaj Mnie na wzór Maryi. Żyj tak, by niczyjej uwagi na siebie nie zwrócić. Takie życie zabezpieczy cię przed pychą, miłością własną i próżnością***[104]

Do 1925 r. nie miała stałego spowiednika, przed którym by mogła otworzyć swą duszę i prosić o radę i wskazówki do życia. Wszystkim była wtedy dla niej Najświętsza Maryja Panna, do której zwracała się z każdą sprawą, a zwłaszcza z prośbami o uświęcenie swej duszy.

Jeżeli chcesz zostać świętą, podobać się Jezusowi i Mnie – pouczała Matka Boska Rozalię – ***to bądź zawsze dzieckiem.***

Kochaj Jezusa i Mnie. Zapomnij o wszystkim i o sobie samej. Żyj w ukryciu jak Najświętsza Rodzina w Nazarecie[105].

Rozalia uważała modlitwę za miłosne wylanie swej duszy przed Jezusem i Jego Najświętszą Matką. Zbliżała się do samego ołtarza, by być jak najbliżej Jezusa i Maryi, i mówiła, że pragnie Ich bardzo kochać. I często na tym poprzestawała. *Oddanie się całkowite bez zwrotów na siebie i miłość czysta, bezinteresowna, poznanie swej niemocy i ufność, ufność dziecka, bezgraniczna ufność, oparcie się na Jezusie to jest* – według niej – *cały sekret modlitwy*[106]. Na podstawie osobistego doświadczenia doszła do stwierdzenia, że *mało ludzie znają Pana Jezusa, bo nie pytają o to Najświętszej Maryi Panny! Kto o to pyta i prosi Maryję, ten poznaje Jezusa*[107].

Umiłowanie i naśladowanie życia nazaretańskiego wpłynęło na pogłębienie nabożeństwa Rozalii do św. Józefa, którego obrała za Opiekuna i Mistrza swego życia wewnętrznego. Zwracała się doń codziennie w ufnej, dziecięcej modlitwie. Z zachwytem wpatrywała się w jego życie ukryte, *tak ogromnie proste, bez nadzwyczajności*[108].

Pragnęła żyć tak jak on. Pewnego razu usłyszała na modlitwie cichą zachętę: ***Moje dziecko! Jeśli chcesz Mi się podobać, to ukochaj bardzo to życie ukryte, tak jak św. Józef. Ta droga jest najwznioślejsza, dlatego że tak prosta***[109].

Prosiła go, by był mistrzem jej życia duchowego, do niego uciekała się o pomoc w walce z pokusami zmysłowymi, zanim w marcu 1925 r. otrzymała dar wolności od nich[110], u niego szukała umocnienia w trwających kilka lat udręczeniach wewnętrznych. Świętego Józefa uważała za swego ojca i obrońcę we wszystkich potrzebach. *Będę owym mistrzem* – zapewnił ją pewnego razu – *poprowadzę cię po drodze doskonałości. Nie lękaj się niczego*[111].

Życie ukryte było dla Rozalii najwyższym ideałem, bo najwięcej zbliżyło ją do Boga i upodabniało ją do św. Józefa. Lubiła wstępować do kościoła św. Józefa przy ul. Poselskiej w Krakowie, by tam oddawać się modlitwie wewnętrznej.

W przeżywaniu tajemnic wiary Rozalia doszła do głębokiego poznania olśniewającej prawdy: *Jezus stał się Dziecięciem, by nas uczynić dziećmi Bożymi*. Najwyższe objawienie się Boga dokonało się we wcielonym Synu Bożym, przez którego mówił do ludzkości; a najwyższym powołaniem człowieka stało się „usynowienie", przybranie za dziecko Boże. Syn Boży stał się człowiekiem, by dzieci ludzkie stały się przybranymi dziećmi Bożymi.

Święto Bożego Narodzenia uważała Rozalia za święto szczególnie swoje. W uroczystość tę w 1940 r., kiedy podziwiała ogrom Miłosierdzia Bożego, usłyszała w duszy cichy głos:

Ja się uniżyłem i przyjąłem postać Dziecka i ty też jesteś dzieckiem, lecz między Mną a tobą jest różnica: Ja jestem Bogiem, ty jesteś nicością.

– *Tak! Mój Najsłodszy Jezu* – odpowiedziała Rozalia – *ja się ogromnie cieszę, że Ty jesteś Bogiem, a ja – niczym*[112].

Jej podejście do Boga pełne dziecięcej ufności i żywiołowej miłości świetnie charakteryzuje wyznanie z 22 stycznia 1941 r.: *Pan Bóg jest moim Ojcem Najlepszym i Najukochańszym; ja jestem Jego dzieckiem najmniejszym i najniegodniejszym, lecz mimo tej nędzy jestem ogromnie szczęśliwa, że mogę kochać tego Ojca Niebieskiego. By Mu sprawić przyjemność, staram się ukryć coraz więcej przed sobą i ludźmi, nie zajmując ich sobą; czuję się niczym nie skrępowaną, by móc swobodnie wznieść się do mego Ukochanego Pana i Mistrza. Coraz lepiej dostrzegam przy świetle łaski Bożej maleńkość wszystkich rzeczy ziemskich, a wielkość rzeczy Bożych. Tak! Nie warto żyć dla tych małych rzeczy, lecz dla wzniosłych*[113]. Ostatnie dwa zdania wskazują na bardzo rozwinięty w duszy Rozalii dar mądrości.

Życie wewnętrzne tym jest doskonalsze – im więcej posiada dynamizmu Bożego, im bardziej jest przeniknięte działaniem Boga, im częściej inicjatywa przechodzi w ręce Ducha Świętego. Im doskonalej dusza ludzka ulega i poddaje się Jego oświeceniom i tchnieniom, tym jest doskonalsza, bo tym bardziej Boża.

Dar mądrości udoskonala cnotę miłości Bożej i prowadzi duszę ludzką do smakowania w Bogu i w rzeczach Bożych. Zaprawia ona do cichego i spokojnego wpatrywania się w prostą prawdę Bożą i do sądzenia według niej wszystkiego, co ludzkie i co Boże, do sprowadzenia wszystkiego do Boga. Do szczytu swej działalności dochodzi dar mądrości w wyższych stanach mistycznych, szczególnie w zjednoczeniu mistycznym. W zjednoczeniu tym czynność rozumu zostaje w najwyższym stopniu uproszczona i ogranicza się do cichego i spokojnego wglądu w Boga, którego obecności i działalności człowiek niejednokrotnie doświadcza w sposób odczuwalny.

Rozalia często i gorąco modliła się do Ducha Świętego. W jej pismach znajduje się dużo trafnych i cennych wypowiedzi o życiu wewnętrznym, o jego istocie i rozwoju oraz o jego celu – o zjednoczeniu z Trójcą Przenajświętszą. Bijące ciepłem słowa świadczą o przeżywaniu opisywanych prawd; tchną entuzjazmem miłości, odzwierciedlają głębię duszy, przebłyskują strumieniami światła Ducha Świętego, które ją zalewało i ogarniało. Dzięki temu światłu Rozalia w całej swej szczerości mogła wypowiadać takie zdania, jak np.: *Pragnę żyć przed Panem w całej prawdzie, oceniając siebie tak, jak winnam być oceniona, to znaczy jako ostatnia nicość, by w ten sposób oddać Panu wszystko, całą należną Mu chwałę i uwielbienie, niczego nigdy sobie nie przypisując ani też przywłaszczając*[114]. Im bardziej dusza ludzka uniża się przed Bogiem i wyniszcza, tym bardziej jest On w niej i przez nią uwielbiony.

W marcu 1935 r. Rozalia przeżywała chwile bolesnych udręk wewnętrznych: zdawało się jej, że całe życie wewnętrzne: głos cichy, który pociągał do ofiar na rzecz bliźnich, żądania Boże tak silne i skuteczne, oświecenia na modlitwie, porywy miłosne duszy, bliskie odczuwanie obecności Bożej, wszystkie zetknięcia się z Jezusem w Komunii św. (...) *niezmierne pragnienie zjednoczenia się z Nim jak najściślejsze*[115], wszystko razem jest jednym wielkim złudzeniem i działaniem szatana. Zamiast skargi wyrosło z jej serca głębokie uniżenie siebie.

Pozwalam Ojcu – pisała wówczas do spowiednika – *na publiczne ogłoszenie mych grzechów i tego okropnego stanu mej duszy, by w ten sposób wynagrodzić Bogu za siebie. Może mnie Ojciec na ambonie po imieniu i nazwisku wypomnieć, aby wszyscy wiedzieli, jaka jestem, gdzie jestem i skąd pochodzę*[116].

Wolała umrzeć niż pisać o sobie; nie chciała nikogo sobą zajmować. Jednak poprzez uniżenie siebie szukała wywyższenia i uwielbienia Boga: *O Jezu... Chcę cierpieć do skończenia wieków, o ile taka jest Twa Wola, by choć jeden kapłan* (więcej) *świętym został i jedna dusza grzeszna zbliżyła się do Ciebie!*[117]

Posłannictwo

Dla Rozalii najpiękniejszym miesiącem w całym roku był czerwiec, poświęcony czci Najświętszego Serca Jezusowego, które symbolizuje miłość Zbawiciela. Tej miłości oddana, usiłowała uczynić wszystko, co było w jej mocy, by wynagrodzić Boskiemu Odkupicielowi zapomnienie i wzgardę ze strony większości ludzi. W tym celu co tydzień z czwartku na piątek, w czasie od g. 23 do 24 odprawiała Godzinę świętą. Całym życiem pragnęła wynagradzać: kochać Jezusa za wszystkich, za cały niewdzięczny świat.

Ożywiała ją wielka ufność w „nieskończone miłosierdzie, w dobroć i miłość Najświętszego Serca Jezusowego". Czuła się wewnętrznie przynaglana do ustawicznego i coraz doskonalszego oddawania miłości za miłość: ***Moje dziecko*** – słyszała często w swej duszy – ***kochaj Mnie bardzo. Niech twa miłość wynagrodzi Mi brak jej u innych dusz, bo nie jestem kochany przez Moje stworzenia. Miłość zastąpi wszystko!***[118] W jednym z dni styczniowych 1941 r., kiedy wychodziła z kościoła, w głębi jej duszy odezwał się cichy, tajemny głos:

Patrz! Ile Ja wycierpiałem na krzyżu za grzechy ludzkie, a jaka Mnie spotkała wdzięczność? Ile dusz wzgardziło Mną, nawet przyjaciele! Czyż Moje Serce nie cierpiało wtedy nie-

wymownych katuszy z powodu niewdzięczności doznanej? Więc ty, dziecko, wynagradzaj Mi, zwłaszcza za kapłanów i za wszelką niewdzięczność![119]

Pragnienie, by Jezus był znany i miłowany, paliło i rozsadzało serce Rozalii. Bolała nad obrazą Bożą, nad zatratą wielu dusz. Od 1924 r. treścią jej codziennych modlitw była błagalna prośba, by Jezus rozszerzył w sercach ludzkich słodkie panowanie swej miłości.

W szczególnych natchnieniach, które przyjęły formę widzeń i słów, usłyszała wewnętrzny nakaz, by wraz ze swoim kierownikiem sumienia zabiegać ze wszystkich sił o Intronizację Najświętszego Serca Jezusowego w Polsce i na całym świecie. Natchnienia te, zestawione chronologicznie, nie wymagają wielu wyjaśnień. Przytoczone poniżej teksty są zaczerpnięte z oryginalnych, własnoręcznych pism Rozalii.

We wrześniu 1937 r. – pisze w swoich „Wyznaniach..." – *widziałam następujące rzeczy. Znalazłam się duchem na Stradomiu w Krakowie, od ul. św. Agnieszki. Zobaczyłam w mieście straszne zamieszanie wśród ludzi, którzy uciekali w panicznym popłochu w nieznanych kierunkach. Byli między nimi ludzie wszystkich klas, którzy szli z walizkami, teczkami i tobołkami, uciekając od swych prac i zajęć. Z ogromnym zdziwieniem, ale i zarazem trwogą, patrzyłam na te gromady ludzi uciekających.*

Obok mnie stał poważny pan. Zwrócony był w stronę uciekających ludzi. Twarz jego była smutna, ale pełna najwyższej powagi, mająca w sobie coś nadziemskiego. Po chwili podniósł swoje oczy ku niebu, wtedy wyglądał pełen majestatu, powagi i pokoju. Ale mimo wszystko boleść malowała się na jego obliczu.

Z wielkim uszanowaniem i czcią patrzyłam na tę dziwną, nieznaną postać, która miała w sobie coś boskiego i pociągającego serce człowieka. Miałam głębokie przekonanie, że to nie człowiek z tej ziemi. Wtedy i ja patrzyłam na niebo, które zaczęły zakrywać straszne, czarne, ciężkie chmury. Od strony zachodniej przeciągały się na całe niebo. Wówczas i mnie zrobiło się straszno; jakaś dziwna trwoga mnie ogarnęła. Ten nieznany człowiek zbliżył się do mnie i mówi:

*– **Patrz, dziecko, uważnie na to, co się dziać będzie. Co teraz widzisz, stanie się niedługo rzeczywistością. Nastaną straszne czasy dla Polski. Burza z piorunami oznacza karę Bożą, która dotknie Naród polski za to, że ten naród odwrócił się od Pana Boga przez grzeszne życie. Naród polski popełnia straszne grzechy i zbrodnie, a najstraszniejsze z nich są: grzechy nieczyste, morderstwa i wiele innych grzechów.***

Ja sądziłam, że to jest św. Józef, więc mówię do niego:

– Święty Józefie, proszę Cię, powiedz mi, co to wszystko oznacza, bo ja sama tych rzeczy nie rozumiem.

Ta nieznana osobistość z dobrocią popatrzyła na mnie, lecz to nie był św. Józef. Kto to był, tego nie wiem. Pytam go, kiedy ta wojna wybuchnie? On mi mówi, że to niedługo się stanie, lecz nie śmiałam go pytać o rok, miesiąc i dzień tej katastrofy.

Naraz coś dziwnego się stało: znikły domy od plant Dietla po Rynek. Natomiast zobaczyłam olbrzymi plac, na którym gromadzili się ludzie wszystkich stanów. Najwięcej widziałam ludzi wiejskich z koszykami, inteligencji, robotników, żydów itp., którzy znosili kamienie na budowę. Więc pytam dalej tego nieznanego człowieka:

– Powiedz mi, św. Józefie, co oni będą budować? Na co te kamienie, cegły, piasek, drzewo i inne przedmioty tak znoszą?

Wtedy oblicze tego nieznajomego nabrało dziwnego blasku i majestatu i mówi mi:

*– **Patrz, dziecko, a wnet się dowiesz, co tu powstanie. Stąd będzie Chrystus królował.***

Za chwilę zobaczyłam na tym placu pomnik Najświętszego Serca Pana Jezusa tak olbrzymich rozmiarów, że nic, żaden dom nie da się do tego przyrównać ani żaden kościół. Pan Jezus był tak wysoko postawiony na tym pomniku, że nie tylko cała Polska, ale cały świat mógł Go widzieć. Jak ten pomnik wyglądał, jak ludzie wszyscy całego świata widzieli Pana Jezusa, tego ja pojąć ani opisać nie potrafię, bo rzeczy Bożych, rzeczy duchowych nie można wypowiedzieć ludzkim językiem. Oczy wszystkich były zwrócone do Pana Jezusa, który stał w prześlicznej jasności nad całym światem.

Przy tym pomniku składali ludzie ofiary ze wszystkich stanów, również w postaci ślicznych kwiatów o kolorze białym i czerwonym.

Jaka to była dekoracja, to można ją tylko przyrównać do nieba, nie do ziemi. Ten nieznajomy daje mi do zrozumienia, że u stóp Chrystusowych trzeba było złożyć taką ofiarę: modlitwy i różne ofiary z serc czystych płynące i męczeństwa, by zmyć zbrodnie całego świata, nie tylko samej Polski, ale na pierwszym miejscu Polski.

Naraz niebo prześlicznie wypogodziło się, znikły z jego horyzontów wszystkie czarne chmury. Na niebie ukazało się słońce, księżyc i gwiazdy i to nie była zwyczajna światłość dzienna, lecz taka, której nie potrafię opisać. Ten nieznajomy mówił do mnie:

*– **Patrz, dziecko! Królestwo Chrystusowe przychodzi do Polski przez Intronizację.***

Po chwili w otoczeniu duchowieństwa i wiernych przyszedł do tego pomnika Jego Eminencja Prymas Polski. (...) Za kilka chwil Jego Eminencja odmawiał uroczyście akt ofiarowania całej Polski Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, zaczynający się od słów: „O Jezu, Najsłodszy Odkupicielu nasz, Twojemu Boskiemu Sercu polecam Ojczyznę naszą, Polskę", lecz dalej już nie pamiętam. Kończył słowami: „Chwała bądź Bożemu Sercu" itd. Na koniec zaintonował pieśń: „Przez śmierć bolesną, Królu wiecznej chwały". Gdy śpiewano: „więc Królem królów zowie Cię świat cały, króluj nam, Chryste", wtedy ten olbrzymi tłum ludzi krzyczał z całych sił: „Króluj nam, Chryste! Króluj nam, Chryste!" I tak bez przerwy krzyczeli, a wtedy Pan Jezus Swym Boskim wzrokiem i rękami jakby objął całą Polskę. Ręce wszystkich ludzi były wzniesione do Pana Jezusa, nawet żydów i innowierców.

*Jeszcze raz usłyszałam głos: **To niedługo się stanie, co teraz oglądasz, ale trzeba dużo wpierw wycierpieć!** Tego dziwnego człowieka* (potem) *już nie widziałam, gdzieś tajemniczo usunął się ode mnie i widzenie znikło, wprowadzając w moją duszę głęboki pokój i pewność, że naprawdę Pan Jezus będzie królował w Polsce przez Intronizację*[120].

W marcu 1938 r. głos wewnętrzny tak pouczał Rozalię: ***Trzeba ofiary za Polskę, za grzeszny świat. (...) Straszne są grzechy Narodu polskiego. Bóg chce go ukarać. Ratunek dla Polski jest tylko w Moim Boskim Sercu***[121].

W kwietniu 1939 r. cichy głos Najświętszej Maryi Panny upewniał: ***Ratunek dla Polski jest tylko w Sercu Jezusa, Mo-***

jego Syna[122]. A Jezus dodał: ***Strasznie ranią Moje Najświętsze Serce grzechy nieczyste. Żądam ekspiacji***[123].

Wieczorem 4 lipca 1938 r. w domu rodzinnym w Jachówce, gdzie bawiła na odpoczynku, Rozalia miała następujące widzenie:

Znalazłam się na wysokiej górze, na której zobaczyłam kulę zupełnie podobną do globu, lecz bardzo dużą. Z wielkim zainteresowaniem oglądałam ją. Pod względem geograficznym był to glob. Rozpoznawałam części świata i poszczególne państwa. Wtem staje przede mną postać męża, pełna powagi i majestatu. Kto to był, nie wiem. Owa postać zbliżyła się do mnie, nawiązując rozmowę. Mówi do mnie: ***To jest kula ziemska****, polecając mi wymienić i określić granice części świata, a w nich – poszczególne państwa. Gdy odpowiedziałam na pytania, wówczas ta osoba mówi do mnie głosem pełnym powagi i namaszczenia:*

– ***Moje dziecko! Za grzechy i zbrodnie*** *(wymieniając zabójstwa i rozpustę),* ***popełniane przez ludzkość na całym świecie, ześle Pan Bóg straszną karę. Sprawiedliwość Boża nie może znieść dłużej tych występków. Ostoją się tylko te państwa, w których będzie Chrystus królował. Jeżeli chcecie ratować świat, trzeba przeprowadzić Intronizację Najświętszego Serca Jezusowego we wszystkich państwach i narodach na całym świecie. Tu i jedynie tu jest ratunek. (...) Pamiętaj, dziecko, by sprawa tak bardzo ważna nie była przeoczona i nie poszła w zapomnienie... Intronizacja w Polsce musi być przeprowadzona.***

Rozalia przypomniała sobie, że ofiarowała się Panu Jezusowi z miłości ku Niemu na całkowite wyniszczenie za Polskę na pierwszym miejscu, a potem za Niemcy, Rosję, Hiszpanię i za cały świat.

W tej chwili postać wzięła ją za rękę i zaprowadziła na drugą stronę globu, wskazała na Amerykę i Australię i rzekła z bólem:

– ***Czyż za te dusze Chrystus nie cierpiał? Czyż one nie są odkupione Jego Najświętszą Krwią? Trzeba je, dziecko, włączyć, szczególnie Amerykę (...). Trzeba wszystko uczynić, by***

Intronizacja była przeprowadzona. Jest to ostatni wysiłek Miłości Jezusowej na te ostatnie czasy!

Pytam z bojaźnią tę osobę:

– Czy Polska się ostoi?

Odpowiada mi: ***Polska nie zginie, o ile przyjmie Chrystusa za Króla w całym tego słowa znaczeniu; jeżeli się podporządkuje pod prawo Boże, pod prawo Jego Miłości. Inaczej, Moje dziecko, nie ostoi się.*** *I jeszcze na ostatek mówi do mnie przekonywająco:* ***Oświadczam ci to, Moje dziecko, jeszcze raz, że tylko te państwa nie zginą, które będą oddane Jezusowemu Sercu przez Intronizację, które Go uznają swym Królem i Panem. Przyjdzie straszna katastrofa na świat*** *– mówił –* ***jak zaraz zobaczysz.***

W tej chwili powstał straszliwy huk. Owa kula pękła. Z jej wnętrza wybuchnął ogromny ogień; za nim polała się obrzydliwa lawa jak z wulkanu, niszcząc doszczętnie wszystkie państwa, które nie uznały Chrystusa. Widziałam zniszczone Niemcy i inne zachodnie państwa Europy. Z przerażeniem uciekałam wprost do tej osoby. Pytam:

– Czy to koniec świata? A ten ogień i lawa, czy to jest piekło?

Otrzymuję odpowiedź:

– To nie jest koniec świata ani piekło, tylko straszna wojna, która ma dopełnić dzieła zniszczenia.

Granice Polski były nie naruszone: Polska ocalała. Ta osoba nieznana mówi jeszcze do mnie:

– Państwa oddane pod panowanie Chrystusa i Jego Boskiemu Sercu dojdą do szczytu potęgi i będzie już „jedna owczarnia i jeden pasterz".

Po tych słowach wszystko znikło. Po Komunii św. (na następny dzień) *pytałam Pana Jezusa, co to ma znaczyć. Otrzymałam pouczenie:*

– Tak się, dziecko, stanie, jeżeli ludzkość nie zwróci się do Boga. Nie trzeba zaniedbywać sprawy przyspieszenia chwili Intronizacji w Polsce[124].

W październiku 1938 r. Rozalia usłyszała pouczenie: ***Cierpienie miłośnie przyjęte dla Mnie ma wartość nieocenioną.***

Ty, dziecko, wybieraj zawsze dla siebie upokorzenia, wzgardę, miejsce ostatnie, aby być coraz więcej do Mnie podobną. (...) Cokolwiek cię spotka, ofiaruj to, dziecko, dla wielkiego dzieła Intronizacji w Polsce[125].

W nocy z 4 na 5 grudnia 1938 r. *zdawało mi się* – wyznała – *że jestem w domu rodzinnym. Wyszłam w pole, lecz, o zgrozo, zobaczyłam piekło otwarte, którego grozy nie potrafię opisać. Olbrzymia ilość szatanów wtrącała dusze do tej otchłani z iście szatańską radością. Jeden drugiemu robił jakby konkurencję, wprowadzając coraz więcej dusz. Męczarnie zadawali im podług grzechów. Najwięcej było potępionych za grzechy przeciw szóstemu i dziewiątemu przykazaniu, następnie za zbrodnie i nienawiść. Te trzy rodzaje grzechów w szczególny sposób były widoczne.*

Mąk tej kaźni nikt nie potrafi opisać. Sam widok może człowieka o śmierć przyprawić, gdyby nie był wspomagany łaską Bożą. Przeraźliwy krzyk potępieńców i szatanów nie przestanie brzmieć w moich uszach do końca życia. Tego nigdy nie zapomnę[126].

Pod koniec lutego 1939 r. Rozalia pisze: *Pan Jezus przedstawił mej duszy następujący obraz, w czasie gdy Mu gorąco polecałam naszą Ojczyznę i wszystkie narody świata.*

Zobaczyłam w sposób duchowy granicę polsko-niemiecką, począwszy od Śląska, aż do Pomorza, całą w ogniu. Widok to był naprawdę przerażający. Zdawało mi się, że ten ogień zniszczy całkowicie cały świat. Po pewnym czasie ten ogień ogarnął całe Niemcy, niszcząc je. (...) Wtem usłyszałam w głębi duszy głos i równocześnie odczułam pewność niezwykłą, że tak się stanie, czego nie potrafię opisać:

– Moje dziecko! Będzie straszna wojna, która spowoduje takie zniszczenie. Niemcy upadną. (...) Wielkie i straszne są grzechy i zbrodnie Polski. Sprawiedliwość Boża chce ukarać ten naród za grzechy, a zwłaszcza za grzechy nieczyste, morderstwa i nienawiść. Jest jednak ratunek dla Polski, jeżeli Mnie uzna za swego Króla i Pana w zupełności przez Intronizację. (...) To uznanie ma być potwierdzone porzuceniem grzechów, a całkowitym zwrotem do Boga.

1 kwietnia – wyznaje dalej Rozalia – *gorąco polecałam, jak tylko umiałam, te sprawy Panu Jezusowi za przyczyną Najświętszej Maryi Panny i św. Józefa, prosząc o światło, co należy czynić, by ta sprawa Jezusowa była jak najlepiej i jak najprędzej przeprowadzona. I znowu głos mówił w mej duszy:*

– Powiedz, dziecko, ojcu, by napisał do Prymasa Polski przez Ojca Generała, by wszystko uczynił dla przyspieszenia Intronizacji. Jasna Góra jest stolicą Maryi. Przez Maryję przyszedł Syn Boży, by zbawić świat, i tu również przez Maryję przyjdzie zbawienie dla Polski przez Intronizację. Gdy się to stanie, wówczas Polska będzie przedmurzem chrześcijaństwa: silna i potężna, o którą się rozbiją wszelkie ataki nieprzyjacielskie[127].

Ponieważ wizje Rozalii Celakówny miały bardzo doniosłą treść i ponieważ jej ówczesny kierownik sumienia mocno był przekonany, że miał przed sobą duszę mistyczną i że jej wizje pochodziły od Boga, przeto począwszy już od r. 1938 stale informował o niej swego kierownika sumienia, O. Generała Piusa Przeździeckiego na Jasnej Górze. Pod wpływem tych relacji O. Generał parokrotnie rozmawiał w sprawie Intronizacji z Kardynałem Prymasem Hlondem i dwa razy do niego pisał. W r. 1938 osobiście doręczył mu obszerniejszy memoriał na Kongresie Eucharystycznym w Budapeszcie. Wtedy Kardynał Prymas polecił, by Rozalię zbadał neurolog. Temu zleceniu uczynił zadość dr Józef Horodeński, ówczesny ordynator Szpitala św. Łazarza, w dniach 17 i 21 września 1938 r. Jego „świadectwo lekarskie" (nie stwierdzające choroby) zostało Kardynałowi Hlondowi doręczone. Drugi raz O. Generał wysłał do niego dość alarmujące pismo 20 kwietnia 1939 r.[128]

Rozalia zaś czuła się wtedy stale pobudzona wewnętrznie do modlitw, składania ofiar i znoszenia cierpień w intencji Intronizacji, bo – jak pisze – *to jest ogromnie ważny moment w dziejach świata*[129].

Podczas modlitwy czy też pracy – notuje w maju – *Jezus poucza moją duszę najnędzniejszą, żeby Dzieło Intronizacji było rych-*

ło przeprowadzone, potrzeba ofiary. Chwalebne Zmartwychwstanie Jezusa nastąpiło po strasznych cierpieniach; tak też i przyjście Królestwa Chrystusowego do Polski w pierwszym rzędzie, a potem do innych narodów, musi być odkupione wyjątkowymi cierpieniami... ze strony tych dusz, którym sprawa Jezusowa jest bardzo droga...[130]

W sobotę, 6 maja 1939 r. usłyszała skargę: ***Dziecko! Ogromnie boli Mnie niewdzięczność. Pocieszaj Mnie i wynagradzaj! Boli Mnie szczególnie niewdzięczność osób, które są Mnie oddane i poświęcone...*** *W czasie nabożeństwa majowego u OO. Dominikanów przychodziły na mnie takie chwile* – notuje dalej Rozalia – *że myślałam o końcu mego życia... Pot zimny występował na mnie ze zmęczenia i cierpienia moralnego...* i znów zasłyszała słowa:

Każde dzieło Boże i każda sprawa muszą być okupione cierpieniem, a im więcej ma ona przysporzyć chwały Panu Bogu, na tym większe będzie napotykać trudności. (...)

Dziecko, trzeba żyć wiarą i trzeba ufać! Ufać, że mimo największych trudności to dzieło będzie przeprowadzone, a to dlatego, byście wiedzieli, że Ja Sam działam; wy jesteście tylko narzędziem w Mych rękach. Im więcej będziecie wyzuci ze siebie, im głębiej wejdziecie w przepaść unicestwienia się, tym swobodniej będę mógł działać w waszych duszach[131].

W uroczystość Zesłania Ducha Świętego – 28 maja 1939 r. – *polecałam gorąco Panu Jezusowi sprawę Intronizacji. Następujący obraz przedstawił się mej duszy:*

Widziałam Pana Jezusa w postaci „Ecce Homo", poranionego bardzo; na Jego głowie korona cierniowa głęboko wbijająca kolce w skroń; ubrany był w płaszcz szkarłatny; rana Jego Serca Boskiego głęboko otwarta.

Popatrz, jaki ból zadają Mi grzechy; te rany są zadane przez grzechy zmysłowe; korona cierniowa za pychę, zarozumiałość, bunt przeciw Bogu, dalej wzgarda i inne grzechy. Nie ma dusz, które by Mnie kochały i pocieszały. *Na obliczu Pana Jezusa malował się głęboki smutek. Pan Jezus dał odczuć mej*

duszy, jak bardzo boli Go obojętność dusz szczególnie Jemu poświęconych, tj. kapłanów i dusz zakonnych.

Dziecko, Maria Małgorzata dała poznać światu Moje Serce, wy zaś kształtujecie dusze na modłę Mojego Serca. Intronizacja to nie jest tylko formułka zewnętrzna, ale ona ma się odbyć w każdej duszy. W tej sprawie trzeba dużo cierpieć, trzeba całkowicie być ofiarą[132].

Od czerwca r. 1939 Rozalia „jakąś siłą tajemniczą" czuła się przynaglana do powiedzenia swemu spowiednikowi, by za pośrednictwem jego O. Generała na Jasnej Górze ponownie prosić Kardynała Prymasa o przyspieszenie aktu Intronizacji w Polsce. By „nie nudzić" wciąż tym samym tegoż spowiednika i aby nie przypisywać zbytniego znaczenia głosowi wewnętrznemu, Rozalia opierała się jemu. Wreszcie 29 sierpnia 1939 r. pod wpływem światła wewnętrznego zrozumiała i przelała na papier usłyszane w duszy słowa:

Sam akt ofiarowania Polski przez Intronizację Mojemu Sercu przyniesie zbawienne korzyści, bo przez to bardzo dużo dusz nawróci się szczerze do Pana Boga, poddając się Jego prawu. Powiedz, Moje dziecko, ojcu, by napisał w tej sprawie do Prymasa Polski. Teraz jest najodpowiedniejsza chwila. Trzeba korzystać z czasu i łaski[133].

W pierwszym dniu wojny, 1 września 1939 r. zanotowała: *Dziś pierwszy piątek miesiąca. Dzień ten będzie ważny w dziejach naszego Narodu. O Jezu, przyspiesz dzień Intronizacji Twego Najświętszego Serca. Jezus będzie królował w Polsce przez Intronizację.* Usłyszała w duszy: ***Ludzie Mnie nie zrozumieli, przeto przemawiam do ich twardych serc kulami i bombami, a to dlatego, że ich miłuję***[134]. Kiedy przedstawiła Panu Jezusowi tyle dusz, które na skutek wojny znalazły się w niebezpieczeństwie wiecznego potępienia, otrzymała zrozumienie: ***I to wszystko jest z miłości, bo jest wiele dusz takich, które przez akt doskonały żalu znajdą przebaczenie...***[135]

W notatkach z drugiej połowy września 1939 r. Rozalia zapisała słowa, które były odpowiedzią na jej pytanie, dlaczego

wojna dokonuje tak straszliwego zniszczenia: ***To jeszcze za mało. Czy nie wiesz, jakie były i jeszcze są grzechy? Zło musi być doszczętnie zniszczone. Na takim podłożu nic dobrego nie może wyróść. Wszystkie grzechy i zbrodnie muszą być zmyte krwią***[136].

W pierwszej połowie października 1939 r. ponownie zanotowała bolesny wyrzut Jezusa: ***Popatrz, dziecko, jaką straszną zniewagę i ból zadają Mi grzechy nieczyste, morderstwa*** *(dzieci)* ***i straszna nienawiść, która nie wie, co to jest miłość bliźniego. (...) Już dłużej nie mogę tego znieść, muszę ukarać niewdzięczny naród, który się nie chce nawrócić***[137].

Kiedy w listopadzie 1940 r. Rozalia u stóp Przenajświętszego Sakramentu modliła się gorąco o przyjście Królestwa Chrystusowego, usłyszała: ***Ja chcę niepodzielnie panować w sercach ludzkich. Proś o przyspieszenie Mego panowania w duszach przez Intronizację***[138].

Podczas adoracji w nocy z czwartku na pierwszy piątek, z 5 na 6 grudnia 1940 r., stanęły przed oczyma Rozalii grzechy i zbrodnie ludzkie. Wtedy zapytała Jezusa:

– *Najsłodszy mój Mistrzu i Panie! Powiedz mi, co Cię najwięcej boli, kto Ci zadał cios najokropniejszy?*

– ***Moje dziecko! Najbardziej boli Mnie obojętność, wzgarda i zdrada kapłanów. Módl się gorąco za nich*** – usłyszała bolesny głos.

W tej chwili Pan Jezus pokazał mi ogólny stan kapłanów; ich obojętność, oziębłość, brak zainteresowania i miłości, którą było przepełnione Najświętsze Serce Jego w stosunku do Ojca Niebieskiego i dusz ludzkich.

– ***Módl się, dziecko, i składaj ofiary z siebie, by kapłani byli świętymi, a których jest brak. Dlatego tyle jest zła, bo nie ma świętych kapłanów***[139].

Dla ujęcia całości do powyższych wyjątków z pism Rozalii należy dodać sen czy wizję, którą po wybuchu wojny opowiedziała swej serdecznej koleżance, Annie Polak, a także swemu spowiednikowi. Przed Główną Pocztą w Krakowie, na

skrzyżowaniu ulic Rozalia zobaczyła trumnę, w której leżał ktoś przykryty „czarną poszarpaną szmatą".

– *Kto to umarł* – pyta stojącego obok pana.

– ***To nie jest zmarły człowiek, tylko śpi w letargu*** – odparł zagadnięty. Nagle odezwały się wszystkie dzwony; wtedy rzekomo zmarły powstał, żywy i piękny. – ***Tym śpiącym człowiekiem i takim łachmanem okrytym – to Polska*** – wyjaśnił nieznajomy. – ***Kiedy odzyska wolność, wtedy będzie o wiele wspanialsza, niż była***[140].

Rozalia poddała się wewnętrznym nakazom i mimo pragnień zupełnego ukrycia się przed ludźmi z obowiązku sumienia przedstawiała swe przeżycia wewnętrzne kierownikowi swej duszy, który gorliwie przystąpił do dzieła. W wielką sprawę Intronizacji włączyła się wszystkimi siłami swej duszy; pełnią miłości, która ją trawiła.

Wyrażenie „morderstwa", które Rozalia wymienia jako jeden z głównych powodów strasznej kary Bożej, oznacza sztuczne poronienia. Wiek XX, zwany „wiekiem dziecka", wypadałoby raczej przemianować na „wiek dzieciobójstwa". Przerażające statystyki połowicznie tylko oddają obraz rzeczywistości. W okresie międzywojennym przeciętna liczba umyślnych poronień wynosiła: w Niemczech 500.000; we Francji, w samym Paryżu od 80.000 do 100.000; w Belgii od 150.000 do 200.000; w Stanach Zjednoczonych 2.500.000. W Polsce liczono wówczas przeciętnie od 100.000 do 130.000 poronień rocznie. Łącznie w okresie międzywojennym rocznie – 7.000.000. Niektórzy dwoją tę cyfrę, bo bardzo wiele wypadków wymyka się spod wszelkich ludzkich statystyk. W okresie powojennym w Polsce podaje się jako przeciętną liczbę zarejestrowanych zabiegów zbrodniczych przeszło 600.000[141].

Obok sztucznych poronień wskaźnikiem rozprzężenia obyczajowego są rozwody, których stan liczbowy w okresie międzywojennym podniósł się bardzo znacznie. Dało się to zaobserwować zwłaszcza w krajach, w których wprowadzono prawo rozwodowe.

O wielkim braku miłości bliźniego świadczyła przede wszystkim społeczna niedola, wyzysk i obojętność. Jakże musiały boleć i dalej bolą Najświętsze Serce Jezusa krzywdzące bliźnich nastawienia szowinistyczne, tarcia dzielnicowe w kraju i klasowa nienawiść! Cóż dziwnego, że pomiędzy narodami nie ma zgoła wzajemnej miłości chrześcijańskiej! Lecz i w prywatnym życiu narodu jakże wiele było i jest waśni, wzajemnego obrażania się o drobiazgi, skłóceń i pieniactwa, dochodzącego niekiedy do wieloletniego procesowania się w sądach! Ile nieustępliwości w sprawach majątkowych i nieporozumień mieszkaniowych! A jakże liczne są małżeństwa, w których brak miłości wzajemnej i wyrozumiałości doprowadza małżonków aż do niezgodnych z wolą Stwórcy rozwodów!

Sama idea Intronizacji, tak w narodach i państwach, jak i w poszczególnych duszach, nie jest nowa; korzeniem swym sięga objawień św. Małgorzaty Marii Alacoque. Niektóre państwa dokonały Intronizacji bądź to z oficjalnym udziałem swego rządu, bądź też bez niego.

Polska została poświęcona Najświętszemu Sercu Jezusowemu przez Episkopat pod przewodnictwem Prymasa Kardynała E. Dalbora w dniu 27 lipca 1920 r. na Jasnej Górze, przed Przenajświętszym Sakramentem, wystawionym w kaplicy Matki Bożej. W następnym roku dokonano[142] nowego aktu poświęcenia Polski Sercu Bożemu w Krakowie na Małym Rynku. Wreszcie w uroczystość Chrystusa Króla w 1951 r. cały Naród Polski – po prawie czteroletnim przygotowaniu się przez osobiste i rodzinne ofiarowanie się – uroczyście poświęcił się Sercu Jezusa we wszystkich swoich świątyniach. Ukryta przyczyna sprawcza tego ostatniego wielkiego aktu leży w misji Rozalii...

Celem Intronizacji, jak to jasno wynika m.in. również z wypowiedzi naszej mistyczki, jest dogłębne i trwałe odrodzenie duchowe społeczeństw i jednostek, usunięcie laicyzacji oraz zakorzenienie życia prywatnego i publicznego w prawie Bożym i w nauce Kościoła świętego.

Osobiste poświęcenie się Najświętszemu Sercu Jezusowemu, aczkolwiek bardzo ściśle związane z Jego kultem, nie było i nie jest dotychczas znane poza granicami Polski. Nie zna tej praktyki nawet Francja, gdzie się urodziła św. Małgorzata Maria[143]. Ideę tę zawdzięczamy właśnie Rozalii, której Zbawiciel o tym mówił i przez którą niejako przypomniał to, co przekazał św. Małgorzacie, a z czego dotychczas katolickie narody nie skorzystały. Pod wpływem objawień udzielanych Rozalii powstało w Polsce osobne i nowe „Dzieło Osobistego Poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu". Praktyka ta stanowi silny i skuteczny środek do odradzania dusz. Z zapałem i powodzeniem szerzona w kraju już od r. 1945, zyskuje rzesze dusz. Oby czym rychlej to „Nowe Dzieło" Serca Bożego zostało przeszczepione również poza Polskę!

Zgon i pogrzeb

Rozalia była bardzo wrażliwa na piękno przyrody. Szczególnie lubiła zachód słońca. Kiedy patrzyła na grę jego przygasających promieni, dusza jej zatapiała się w Bogu, Słońcu Sprawiedliwości; myślała o Jezusie, jak ma Go kochać i jak Mu się podobać, by kiedyś umrzeć tak, jak kończy się jasny i pogodny dzień. Jedną z takich chwil rzewnej zadumy zanotowała we wspomnieniach:

Kiedy 1 grudnia 1938 r. szłam ulicą Smoleńsk, patrząc na piękny zachód słońca, w duszy mej usłyszałam ten cichy głos Jezusa:

*– **Patrz, dziecko! Kiedyś twoje życie będzie się kończyło podobnie jak dzisiejszy dzień***[144].

Takie zapewnienie budziło w jej sercu częste modlitewne błaganie: *Panie! Zostań ze mną, boć się ma ku wieczorowi i dzień się już nachylił*[145].

9 października 1940 r. Rozalia przeżywała bolesne chwile. Wtem stanęła przed nią św. Teresa od Dzieciątka Jezus.

– *Pan przysłał mnie do ciebie, by cię pocieszyć* – rzekła ze słodyczą. – *Otrzymasz nagrodę i chwałę w niebie, przechodzącą*

wszelkie twe pojęcie, za cierpienia, za wzgardę, oszczerstwa i potwarze, publicznie na ciebie rzucane, które znosiłaś w zupełnym milczeniu, bez skargi, z miłości ku Panu Jezusowi...

Chcę ci (...) zarazem oznajmić, że twoje ziemskie wygnanie wkrótce[146] *się skończy. A teraz spójrz w niebo, byś lepiej zrozumiała objawienie św. Jana*[147].

Rozalia zobaczyła niebo i usłyszała przecudny śpiew. Widziała nieprzeliczoną rzeszę tych, co idą za Barankiem i śpiewają pieśń, której inni śpiewać nie mogą. Gdy wszystko znikło, przedziwny pokój i radość napełniły jej duszę.

Często myślała o śmierci. Cieszyła się, że wkrótce umrze. *Pragnę gorąco* – zanotowała pod datą 16 listopada 1940 r. – *by Pan Jezus był uwielbiony moim życiem i moją śmiercią; by moja śmierć była najdoskonalszym i najczystszym aktem miłości ku Panu Jezusowi*[148].

Ubogi i ciężki tryb życia oraz rozliczne cierpienia moralne nadwątliły zdrowie Rozalii.

W 1926 r. mocno się przeziębiła i od tego czasu podupadła znacznie na siłach. W zimie 1928/29 przeszła zapalenie płuc; w latach 1930–1931 pracowała z podwyższoną temperaturą; w r. 1931 chorowała na płuca; w nocy z 17 na 18 kwietnia 1935 r. była operowana na wyrostek robaczkowy, do czego dołączyło się zapalenie płuc. W styczniu 1941 r. badanie lekarskie wykazało, że jej płuca i serce, wątroba i żołądek są słabe.

W budowie ciała nie widać było odchyleń od normy. Psychicznie była sprawna, dobrze zorientowana, pojętna i spostrzegawcza, wolna od zaburzeń sfery uczuciowej.

6 stycznia 1944 r. oświadczyła swemu kierownikowi sumienia: *Ojcze! W tym roku ja umrę*[149]. Do swej rodzonej siostry, Marii może na miesiąc przed swą śmiercią mówiła: *Ja długo żyć nie będę*. Na początku września *przez kilka dni czuła się źle*. We czwartek, 7 września 1944 r. wieczorem, choć czuła się bardzo słabo, jednak nie odmówiła swej przeziębionej znajomej postawienia baniek. Przy tej ostatniej swej na ziemi posłudze samarytańskiej sama się przeziębiła. Nazajutrz, w uroczystość

Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, choć wstała i poszła na Mszę św. do kościoła św. Barbary, to jednak czuła się chora i miała gorączkę. Po powrocie z kościoła powiedziała do swej siostry: *Jest mi bardzo zimno.* Mimo to poszła do pracy. W szpitalu stwierdzono, że Rozalia ma 39^{0}C. Swej pracy w laboratorium dokończyć już nie mogła i o godz. 14 jej koleżanka, Aniela Warzecha przyprowadziła ją do domu, gdzie chora od razu położyła się do łóżka. Miała dreszcze i bolało ją gardło, które płukała ciepłym rumiankiem. Całą noc z piątku na sobotę – jak zresztą we wszystkie już noce do śmierci – nie spała. *Była bardzo cierpliwa (...) ani słówka skargi (...) i często powtarzała: „Niech się dzieje wola Boża".* Trzymała też stale w ręku różaniec[150].

W niedzielę 10 września choroba tak się rozwinęła, że Rozalia nie mogła przełknąć ani jednej łyżeczki kawy. O godz. 11.30 z wielkim wysiłkiem udała się do kościoła, by przyjąć Komunię św. Jeden z ojców wyjaśnił Rozalii, że o tej porze już nie wolno udzielać Eucharystii. Z płaczem wróciła do domu i znów położyła się do łóżka. Po południu wezwano lekarza, który stwierdził stan groźny; orzekł, że jest to angina Plauta i Vincenta[151] i że nazajutrz należy chorą przewieźć do szpitala. W poniedziałek rano przewieziono Rozalię dorożką do szpitala na oddział wewnętrzny. Stosowano zastrzyki i transfuzję krwi. Następnego dnia, tzn. we wtorek, zaopatrzono Rozalię Sakramentami św. Tegoż dnia Rozalia zaczęła gasnąć. *Gdy ojciec wróci* – rzekła do swej serdecznej koleżanki, A. Polak – *powiedz, że za niego umieram, aby wyszedł z więzienia*[152].

Gdy *Rozalia* – jak zeznaje jej rodzona siostra – *spostrzegła, że jej palce wokół paznokci czernieją, zaraz zaniknęła je w dłonie i schowała pod kołdrę, zapewne pragnąc nam oszczędzić bólu z tej racji, że zbliża się jej śmierć...*[153]

Przy łożu chorej czuwali: jej rodzona siostra Maria, brat Władysław oraz koleżanka, Maria Żak. Chora wiele razy szeptem prosiła ich i zachęcała, by udali się na spoczynek, *bo* – jak mówiła – *potrzebujecie sił do pracy.* Sama zaś ułożyła się

jakby do zwykłego spoczynku nocnego na prawym boku. Około godz. 22 – po zastrzyku, danym przez lekarza dyżurnego, chora przeżegnała się, usnęła i już się nie obudziła. A zatem ostatnimi słowami Rozalii, jakże wiele mówiącymi, były: *W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen... Nieco przed godz. 2* (w nocy), *trzymając rękę chorej* – jak mówi ta sama jej siostra – *stwierdziłam zmianę w tętnie. Nierówne i osłabione tętno trwało około 10 minut; po czym* (nie budząc się) *moja siostra ROZALIA SPOKOJNIE ODETCHNĘŁA PARĘ RAZY I ODDAŁA SWĄ DUSZĘ BOGU... Było to o godz. 2 po północy z dnia 12/13 września 1944 r.*[154] w środę, w dzień poświęcony czci św. Józefa, którego Rozalia bardzo kochała i któremu tyle razy polecała swą śmierć.

Szczątki Rozalii pochowano na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Pogrzeb odbył się przy licznym udziale duchowieństwa, SS. Szarytek, krewnych i znajomych. W 1946 r. dokonano ekshumacji. Pierwotną trumnę umieszczono w dodatkowej trumnie dębowej i przeniesiono do nowej mogiły: kwatera XLVIII zach. mogiła 9. Na emaliowanej tablicy grobowej z wizerunkiem Serca Jezusowego widnieje napis: „Śp. Rozalia Celakówna, pielęgniarka Szpitala św. Łazarza, Apostołka osobistego poświęcenia się Najśw. Sercu Jezusowemu * Jachówka k. Makowa Podh., 19 IX 1901 † Kraków, 13 IX 1944". Grób Rozalii jest coraz częściej odwiedzany przez wiernych, wśród których wielu poleca się jej wstawiennictwu, inni znów już jej za nie dziękują.

Część druga

DOWODY WYBRAŃSTWA

W „wielkim widzeniu" Rozalii, które miało miejsce w uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego w r. 1926, i w kilku innych miejscach jej pism spotykamy się z głosem, który mówi o „pewnych zamiarach" Chrystusa względem jej duszy. Dziś, w świetle całego życia i notatek duchowych Rozalii, te zamiary Boże są jasne.

Najpierw i przede wszystkim dotyczą one „osobistego poświęcenia się" Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Poza tym Zbawicielowi bardzo zależy na uroczystej Intronizacji Jego Serca we wszystkich narodach i państwach. Po trzecie, przez Rozalię Boski Mistrz zapragnął wobec wszystkich dusz na świecie podkreślić wartość życia ukrytego, życia na wzór Najświętszej Rodziny w Nazarecie – wartość życia w zapomnieniu, we wzgardzie i w cierpieniu. Wreszcie po czwarte – przez życie swego wybranego „dziecka" Pan Jezus wskazał na znaczenie „maleńkości", czyli doskonałego dziecięctwa Bożego w życiu codziennym.

Aby jednak głos Rozalii w tych kwestiach coś zaważył jako głos pochodzący z wysoka, trzeba mieć wystarczające dowody na to, że została wybrana przez Boga. Największym zaś dowodem jej wybraństwa i świętości jest całe jej ż y c i e, o czym pokrótce była mowa w pierwszej części niniejszego opracowania. Prócz tego na osobne omówienie zasługują jeszcze następujące dowody: p i s m a Rozalii – ich geneza i treść, a także budujące wrażenia, jakie wywierają na czytelnikach; jej p r z e p o w i e d n i e, z których przytoczymy tylko te, które już się spełniły; cenne i wiele mówiące w y p o w i e d z i ś w i a d k ó w jej prawdziwie wzorowego

życia. (Przekonanie lekarzy – to argument osobny. Neurolog stwierdza, że Rozalii żadną miarą nie można posądzić o histerię lub inną chorobę nerwową. Lekarze zaś, pod których dyrektywą pracowała jako pielęgniarka, wydają o niej piękną i wyjątkową opinię). Wreszcie wiele już dziś mówi z b i ó r „P o d z i ę k o w a ń za wstawiennictwo przed Bogiem świątobliwej Rozalii Celakówny", zawierający opis niezwykłych uzdrowień, łask i otrzymanych z nieba dobrodziejstw.

Część druga, do której przystępujemy, ma właśnie na celu przedłożenie wyżej wymienionych dowodów wybrania tej mistycznej duszy przez Boga.

Rozdział I

Pisma Rozalii

Rozalia Celakówna pozostawiła po sobie sporą spuściznę pisarską, chociaż o niej jako o takiej z pewnością nigdy ani przez chwilkę nie pomyślała. Tę spuściznę stanowią 1122 strony[155]. Na tak poważną całość złożyły się jej notatki duchowe, sprawozdania z przeżyć wewnętrznych oraz korespondencja. Wykaz tych cennych dla dziedziny mistyki katolickiej pism przedstawia się – jak podają źródła niniejszej pracy – następująco:

1. „Notatki i wspomnienia z życia", cz. I–III, razem ss. 173.
2. „Listy do kierownika sumienia", o. Wład. Całki CSSR, ss. 224.
3. „Wyznania z przeżyć wewnętrznych", ss. 594.
4. „Odpowiedzi na pytania", ss. 131.

Geneza pism

Samo powstanie pism Rozalii świadczy dobitnie o wybraniu jej przez Boga. Przede wszystkim pisała je z nakazu swych trzech kolejnych kierowników sumienia: o. Henryka Jakubca OP, o. Władysława Całki CSSR i o. mgr. N.N. OSPPE. Wszyscy oni, zdając sobie sprawę z prawdziwości mistycznych stanów ich penitentki i przewidując przyszły jej proces kanonizacyjny, zmierzający do wyniesienia jej na ołtarze, polecali jej – wbrew

jej ogromnej do tego niechęci – pisanie notatek duchowych. Posłuszna pisała, lecz kilka razy w życiu, korzystając z okazji, paliła je. Nadto przy sporządzaniu notatek przyświecały i towarzyszyły Rozalii najczystsze intencje, najpokorniejsze mniemanie o sobie oraz niezwykłe, wynikające z jej pokory – cierpienia, a wiadomo, jaka to ważna pieczęć Boża.

O pierwszym nakazie w tym względzie mówi Rozalia następująco:

Pisałam je (notatki) *z polecenia Przew. Ojca Henryka, dominikanina. On mi kazał pisać i ja pisałam... Miałam je napisane dla siebie w tym celu, by się pobudzać do wdzięczności Panu Jezusowi za tyle łask i darów od Niego otrzymanych. Pamięć na otrzymane łaski była dla mnie podporą w ciężkich chwilach życia. Przew. Ojciec Henryk zawsze mi to przypominał, że Pan Jezus daje mi bardzo dużo łask, że chce uświęcić moją duszę*[156].

Jak piękną wypowiedź dał o. Henryk o Rozalii, dowiemy się później, w związku zaś z jej notatkami pisał, że je „po przeczytaniu i omówieniu" zawsze jej zwracał[157]. Niestety, Rozalia niszczyła je. *Spaliłam* – wyznaje – *wszystkie notatki duchowe, pisane do r. 1935.* A dlaczego? Gdy o. Henryk wyjeżdżał z Krakowa do Lwowa celem objęcia urzędu prowincjała, *bardzo się tym ucieszyłam* – pisze Rozalia do o. Całki – *że mnie nie pytał o te notatki i zaraz je spaliłam, by przypadkowo ktoś nie czytał*[158]. Ten szczegół i inne podobne świadczą, iż Rozalia była zupełnie wolna od próżności, tak często towarzyszącej piszącym o sobie.

O. Władysław Całka o swym nakazie w ten sposób relacjonuje: *Doświadczyłem jej ewangelicznego posłuszeństwa i zaparcia się, gdy rozkazałem jej napisać własny życiorys. Spełniła to, zadając święty gwałt sobie, pilnie czuwając nad tym, żeby o jej nadzwyczajnym życiu duchowym prócz Pana Boga i spowiednika nikt nie wiedział. Z miłości dla Pana Jezusa pragnęła być ukrytą, wzgardzoną, poniżoną, za nic mianą aż do końca życia*[159].

Na polecenie o. Całki Rozalia opisała wtedy dzieje swej duszy w dwóch zeszytach, na 153 stronach; dziś stanowią one II i III cz. jej „NOTATEK I WSPOMNIEŃ Z ŻYCIA". W związ-

zku z tym zaistniała cała historia powstania tego życiorysu, ujawniająca – obok jego niezwykłej treści – wiele jakże widocznych cnót Rozalii. Wskutek licznych przeszkód – zarówno zewnętrznych, jak i wewnętrznych – pisanie tej autobiografii przeciągnęło się prawie do trzech lat. Co prawda Rozalia musiała pisać ten życiorys dwa razy; gdy miała już bowiem dwa bruliony napisane dla o. Całki, pewna jej koleżanka, przechodząc mimo, chciała koniecznie zobaczyć, co Rozalia napisała, i zaczęła brulion z jej rąk wyrywać. Rozalia nie dała go, *a nie mogąc się od jej natarczywości uwolnić* – mówiła do o. Całki – *wrzuciłam oba zeszyty do pieca, gdzie w ogniu spaliły się...*[160]

Przy tym pragnąc pozostać w ukryciu, Rozalia kilkakrotnie bardzo prosiła o. Całkę, by zwolnił ją od pisania i przysyłania mu swych notatek, by poprzestał na tym, że mu wszystko opowie przy konfesjonale. Potem wysunęła obawę, że może to, co napisała, nie jest łaską Bożą, a działaniem złego ducha lub owocem jej złudzeń etc. Wreszcie kilka razy prosiła, by się zgodził na spalenie tego, co napisała. O. Całka jednak nie tylko nie przychylił się do takiej prośby swej penitentki, lecz przeciwnie; *zakazałem surowo* – jak sam stwierdza – *palić napisane notatki oraz rozkazałem jej pod świętym posłuszeństwem natychmiast przysłać mi takowe pocztą poleconą*[161]. Gdy nic nie pomogło i gdy już dostarczyła o. Całce swój życiorys, jeszcze raz błagała, by po jego przeczytaniu *spalił z miłości ku Panu Jezusowi* – jak argumentowała – *by najmniejszy ślad po mnie nie pozostał*[162]. W ogóle, ile Rozalię kosztował ten życiorys, świadczy jej korespondencja do tegoż o. Całki, kiedy wyjechał on z Krakowa do Torunia. Tę kwestię poruszyła w 13 listach. *Pisanie jest chyba najcięższym dopuszczeniem Bożym dla mnie* – uskarżała się[163]. *Lepiej jest, Ojcze, umrzeć niż o sobie pisać – nie mogę bez łez o tym myśleć*[164]. Tymczasem *życiorys Rozalii* – pisze o. Całka – *to wybitny dokument jej wybraństwa Bożego*[165].

Pierwszą część swych „Notatek..." napisała Rozalia na polecenie jej ostatniego kierownika sumienia w r. 1937. Wtedy

też musiała ponownie napisać część II i III, lecz w r. 1944 podczas okupacji niemieckiej, one zaginęły. Na szczęście – jak się wydaje – co do treści w zupełności cz. II i III zachował nam właśnie o. Całka.

„LISTY DO KIEROWNIKA SUMIENIA" o. Wł. Całki powstały z konieczności, wynikającej z przeniesienia go z Krakowa do Torunia w r. 1931. Rozalia pisała je nie tylko na skutek różnych watpliwości czy trudności w swym życiu wewnętrznym, lecz także z jego polecenia. Ogromnie jednak obawiała się, by jej ojciec duchowny z racji tej korespondencji nie miał od swych przełożonych jakich wyrzutów, mimo iż jej listy tchnęły duchem nadprzyrodzoności i szczerą prostotą dziecięcą. Jak widać z tychże listów, Rozalia żadną miarą się nie narzucała i bardzo szanowała czas kapłański. A od cierpień z racji tejże korespondencji – zwłaszcza pod jej koniec – też nie była wolna. Pisząc ostatni list do o. Całki dnia 17 grudnia 1935 r. znów go prosiła, by jej *wszystkie kartki spalił..., by najmniejszy ślad* (po niej) *nie pozostał...*[166]

„WYZNANIA Z PRZEŻYĆ WEWNĘTRZNYCH" Rozalia przelewała na papier na skutek niejednokrotnie ponawianego nakazu ze strony jej ostatniego kierownika sumienia. Już po paru spowiedziach zorientowawszy się, że ma przy swym konfesjonale duszę podobną do św. Teresy od Dzieciątka Jezus, polecił jej, by spisała swój życiorys. Zgodziła się stosunkowo łatwo, lecz napisała tylko 20 stron, które właśnie stanowią I część „Notatek..." Gdy spowiednik je przeczytał, tym więcej nabrał przekonania, że Rozalia to zapewne przyszła święta. Uderzyła go bowiem głęboka treść, a zarazem prostota, szczerość i namaszczenie tych niezwykłych zapisków pobożnej pielęgniarki i dlatego już w r. 1937 dał jej dwa wyraźne polecenia: po pierwsze, by rozpoczęła i możliwie najrychlej napisała znacznie obszerniejszy swój życiorys; a po wtóre, by to, co aktualnie przeżywała i wyznawała na spowiedzi o stanie swej duszy, od razu notowała w tzw. „tygodniowych notatkach" i przy najbliższej okazji jemu doręczała. Umotywował swe

polecenie tą jedyną racją, że dla lepszego pokierowania jej duszą chce ją poznać bliżej, a czas na to przy konfesjonale jest ograniczony.

Wtedy Rozalia, napisawszy II i III część swych „Notatek..." (zaginionych), regularnie – o ile to było możliwe ze względu na obowiązki i zdrowie – notowała swe przeżycia wewnętrzne, których całość, począwszy od maja r. 1937 do r. 1944, otrzymała nazwę „Wyznań z przeżyć wewnętrznych". I one kosztowały Rozalię wiele cierpień... Parokrotnie znów je paliła, aż spowiednik „pod świętym posłuszeństwem" zabronił jej niszczyć – bez jego wiedzy – jakąkolwiek zapisaną przez nią kartkę.

Później, przy zagłębianiu się w notatki i wyznania Rozalii, temuż kierownikowi jej sumienia nasuwały się różne, coraz liczniejsze pytania, na które Rozalia kolejno – w miarę możności – musiała dawać odpowiedzi. Pytań tych uzbierało się aż 516. Prawda, że były one zbyt drobiazgowe i dla pokornej, a ponadto niedomagającej na zdrowiu i umęczonej pracą Rozalii musiały być naprawdę „krzyżem Pańskim". Mimo to zdołała ona dać 296 „bardzo szczerych" odpowiedzi, które dostarczyły znów bardzo cennych szczegółów z życia naszej świątobliwej podhalanki. Zebrane razem noszą one nazwę „ODPOWIEDZI NA PYTANIA".

Szczerość i sumienność, z jaką Rozalia kreśliła w swych pismach dzieje swej duszy, uwidacznia się niemal na każdej stronie. Niektóre jednak zdania świadczą o tym szczególnie wyraźnie. Np. we wstępie do I cz. swych „Notatek..." tak się modli: *Wszystko z miłości ku Jezusowi i Maryi! Jezu Najsłodszy, nie dozwól, bym napisała choćby jedno słowo, które by zasmuciło Twoje Boskie Serce i w czymkolwiek uchybiło świętej pokorze. Matko Najświętsza dopomóż mi! Ty ofiaruj Panu Jezusowi za mnie każdą literkę jako doskonały akt miłości.*

Na początku cz. II tychże „Notatek..." prosi: *O Jezu mój Najsłodszy, z miłości ku Tobie i z posłuszeństwa dla mego Kierownika duszy* (o. Całki) *składam Ci w ofierze przez Matkę Niepokalaną to upokorzenie, pisząc dzieje swego życia.*

W liście do o. Całki z 22 września 1934 r. m.in. pisze: *Boję się bardzo, bym się w czym nie pomyliła i proszę Ducha Najświętszego, by mi udzielił światła, żeby w tym ani jednej litery nie było, która by się Bogu nie podobała*[167].

Kiedy 7 listopada 1937 r., pobudzona przez silną pokusę złego ducha, znów spaliła swe „notatki tygodniowe", wtedy ostatni kierownik sumienia Rozalii takie jej m.in. postawił pytanie: *Powiedz mi, dziecko, czy i w jakim szczególe w Twoich notatkach... świadomie i dobrowolnie coś napisałaś niezgodnie z prawdą?* Na to Rozalia odrzekła: *Wolałabym umrzeć niż choć jedno słowo napisać fałszywie.*

Treść poszczególnych pism

„NOTATKI I WSPOMNIENIA Z ŻYCIA" w cz. I zawierają w skrócie dzieje wewnętrznego życia Rozalii od lat dziecięcych do lat około 17. Jest tu mowa o prostym i dziecięcym, a zarazem jakże głębokim pojmowaniu modlitwy, o miłosnej tęsknocie do Pana Jezusa, zwłaszcza w Eucharystii, oraz o miłości do Najświętszej Maryi Panny. Następnie mówi Rozalia o pierwszym wewnętrznym odezwaniu się do niej Chrystusa i kilku następnych; o swej I spowiedzi nigdy nie zapomnianej i I Komunii św., o idei dziecięctwa Bożego, o „częstym zastanawianiu się" nad osiągnięciem świętości – ale Bogu tylko wiadomej – przez miłość, o pojmowaniu na serio pracy wewnętrznej i o przełamywaniu się już w wieku dziecięcym i szkolnym. Potem pisze o umiłowaniu samotności i obcowaniu z Bogiem na tle bogatej i zachwycającej ją przyrody podhalańskiej oraz o szczerej miłości dla bliźnich. Wreszcie ujawnia piękną swą tajemnicę, w jaki to sposób – rozważając miłość Zbawiciela ku nam – rozniecała w swym sercu wzajemną miłość dla Niego; o tym pouczały jej umysł i serce znane nam już „trzy książki": Eucharystia, Bogarodzica i Krzyż.

W cz. II tychże „Notatek..." Rozalia obejmuje okres od dzieciństwa do około 26. roku życia. Tu obszerniej niż w części I mówi o bardzo starannym i religijnym wychowaniu, jakie otrzymała od pobożnych rodziców, o wielkim zamiłowaniu do nauki i o zdolnościach, o dalszych pouczeniach przez słodki głos Chrystusa, o I Komunii św., której wspomnienie zawsze wyciskało jej łzy wdzięczności, i o nabożeństwie do Bogarodzicy, do której od zarania życia co dzień odmawiała Różaniec. Następnie budująco opisuje swe zmagania pomiędzy wewnętrznym głosem, zachęcającym ją do samotności, a jej chęcią do bywania w towarzystwie oraz o poważnych wysiłkach, podejmowanych w celu opanowania swej skłonności do gniewu – a to pod wpływem czytania żywotów świętych, zwłaszcza św. Franciszka Salezego.

Dalej mówi o swej ciężkiej, trwającej miesiąc chorobie (gdy miała około 15 lat), z której cudownie i nagle uleczyła ją Matka Boska Bolesna. Było to wstępem do tzw. „ciemnej nocy", którą Rozalia opisuje piórem prawdziwej mistyczki. Noc ta z nadzwyczajnymi cierpieniami wewnętrznymi i zewnętrznymi trwała u niej sześć lat. Gdyby nie osobliwsza opieka Boża, Rozalia nie wytrzymałaby tej próby. Zakończona była ona wizją piekła, a następnie odczuciem znów nieba. Potem autorka wyznaje, że przez osiem lat, badając swe powołanie (z wykluczeniem małżeństwa), prosiła o poznanie w tym względzie woli Bożej. W rezultacie jasno zrozumiała, że ma opuścić dom rodzinny; uczyniła to faktycznie z myślą o wstąpieniu do zakonu; tymczasem w Krakowie Chrystus wskazał jej na szpital jako miejsce jej powołania i dozgonnej pracy. Wreszcie Rozalia krótko opisuje swą pełną poświęcenia pracę szpitalną, mającą na celu wynagradzanie Najświętszemu Sercu Jezusowemu za grzechy upadłych moralnie chorych.

Część III „Notatek...", najobszerniejsza, opisuje głębokie przeżycia wewnętrzne Rozalii z sześciu lat, tj. od połowy czerwca 1925 r. do połowy r. 1931. Pisze tu – zawsze pod kątem religijnym – w dalszym ciągu o swojej pracy koło tychże

chorych upadłych, o otrzymanym od Boga darze wolności od pokus nieczystych oraz o udręczeniach, cierpieniach i ciężkich przeżyciach, jakie spotkały ją na jej oddziale V. Potem wplata znane już nam, wspierające ją na duchu pierwsze wielkie widzenie Chrystusa, którego doświadczyła w uroczystość Jego Najświętszego Serca w r. 1926, kiedy to pełen dobroci Zbawca dał jej głębokie pouczenie o wartości wzgardy, poniżenia i cierpień, o wzniosłości życia ukrytego na wzór Najświętszej Rodziny Nazaretańskiej i o czystej intencji w działaniu oraz zapowiedział, że całe jej życie nadal będzie krzyżowe.

Dalej dowiadujemy się, jak Rozalia gorliwie starała się o wstąpienie do Karmelu; jak jednak zamiast Karmelu – na mocy decyzji spowiednika – znalazła się w postulacie Zakonu SS. Klarysek, gdzie po dwóch i pół miesiącach, z racji nagle powstałej u niej gruźlicy, odmówiono jej przyjęcia do nowicjatu. Rozalia przeżyła to bardzo ciężko. Przez całe lata była później traktowana przez parę nieprzyjaznych jej osób jako niegodna eks-zakonnica. Nadto w tej części „Notatek...", prócz ww. wizji z r. 1926, mieści się opis innych pięciu wizji: 1) dwóch symbolicznych szczytów górskich, z których najwyższy przeznaczony był dla Rozalii; 2) św. Teresy od Dzieciątka Jezus; 3) „Ecce Homo" wraz ze spoczęciem Rozalii na Boskim Sercu Jezusa; 4) świątobliwej M. Ksawery od Jezusa oraz 5) Chrystusa w olbrzymim kościele i św. Michała Archanioła. Wszystkie te wizje pełne są uroku i mają przepiękną treść pouczającą. Pod wpływem wizji „Ecce Homo" Rozalia opuściła wtedy tak korzystną dla niej materialnie Klinikę Okulistyczną i powróciła na oddział chorób skórnych[168].

„LISTY DO KIEROWNIKA SUMIENIA" (o. Władysława Całki) w liczbie 45, obejmujące czteroipółletni okres – od połowy r. 1931 do r. 1936 – stanowią osobną całość i są obfitym, autentycznym i bardzo cennym źródłem do poznania życia Rozalii w tym okresie. Są one zarazem pozostałym po niej wielkim piśmienniczym ascetyczno-mistycznym skarbem. Prawie wszystkie listy zawierają wyłącznie sprawozdania ze

stanu jej duszy i z przeżyć wewnętrznych. Pisze w nich m.in. o swych dyżurach nocnych; o dalszym kształceniu się, podejmowanym nie dla kariery, lecz *aby być więcej pożyteczną dla chorych*; o propozycji posady we Lwowie; o nabożeństwie do Ducha Świętego; o dwukrotnym w tym okresie pobycie na Jasnej Górze; o nadprzyrodzonym nastawieniu i przeżyciu operacji wyrostka robaczkowego w nocy z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek w r. 1935. Spotykamy tu, jak wszędzie w pismach Rozalii, wiele pięknych i treściwych sentencji, jak:

Nie żyję po to, by sobie dogadzać, lecz po to, by spełnić we wszystkim jak najlepiej Najświętszą Wolę Bożą... Ileż szczęścia mieści się w ochotnym i radosnym poddaniu się Woli Bożej[169]. *Pan Jezus mówi przez usta spowiedników. Jeszcze nigdy nie żałowałam, że słuchałam ślepo spowiedników moich...*[170] *Czuję się niezmiernie szczęśliwą na samotności... Na samotności bliżej znajduję się Jezusa*[171]. *Do najpiękniejszych chwil w mym życiu zaliczam te, które mogę spędzić u stóp Jezusa*[172]. *Im więcej widzę się nędzną, słabą, maleńką, tym więcej mam spokoju i ufności. Moja nędza zbliża mnie do Jezusa*[173]. Szczególnie piękne myśli zawierają sformułowania dotyczące życia ukrytego i cierpienia: *Nie prosiłam nigdy, aby mnie Jezus prowadził na Tabor... mój Tabor jest na Kalwarii*[174]. *Krzyż (...) naszą naturę gniecie do ziemi, wyciska ból, ale słodycze płynące z krzyża przechodzą wszelkie ludzkie pojęcie*[175]. *W niczym nie może mieć więcej człowiek radości, jak w miłosnym dźwiganiu Krzyża*[176]. *O, jak słodko jest cierpieć w milczeniu, z radością... Nic się nie dziwię, że święci pragnęli cierpieć, skoro cierpienie zawiera w sobie tyle szczęścia i słodyczy... nawet u dusz tak nędznych jak moja*[177]. *Krzyż jest moim uniwersytetem, gdzie Pan Jezus kształci moją duszę w cierpieniu*[178]. *Z Krzyża Chrystusowego i Najświętszej Eucharystii jak z katedry uniwersyteckiej słyszymy najwznioślejsze wykłady o miłości Pana Jezusa ku naszym duszom*[179] itp.

„WYZNANIA Z PRZEŻYĆ WEWNĘTRZNYCH" stanowią najobfitsze źródło (prawie 600 str.) do poznania duszy Rozalii. Odnajdujemy tam szczegóły nieomal codziennych jej przeżyć wewnętrznych od jesieni r. 1937 do r. 1944, w którym opuściła

ten świat. Na ten okres przypadają znane nam już wizje dotyczące kultu Najświętszego Serca Jezusowego, osobistego poświęcenia się i Intronizacji, jak: owa wrześniowa (r. 1937) o uroczystym akcie Intronizacji w naszym kraju; lipcowa (r. 1938) o globie ziemskim, że jedynym ratunkiem dla narodów jest takaż Intronizacja jak w Polsce; lutowa (r. 1939) o wojennym ogniu na granicy polsko-niemieckiej i o roli Jasnej Góry w tym ogromnie ważnym momencie w dziejach świata oraz czerwcowa (r. 1939) o osobistym poświęceniu się. W związku z tym nasza mistyczka przytacza wiele słów zasłyszanych z wysoka, rozświetlających tę bardzo doniosłą kwestię.

Następnie jest tu mowa nie tylko o kulcie Serca Bożego i Najświętszego Sakramentu, lecz także o mało uwzględnianym przez ogół wiernych nabożeństwie do Ducha Świętego, o Jego natchnieniach i doniosłym działaniu w duszach; o nabożeństwie do Trójcy Przenajświętszej i do Najświętszej Maryi Panny. Tę Bogarodzicę Rozalia czci i miłuje w sposób najszczególniejszy, a wizje odnoszące się do ukrytego życia nazaretańskiego oraz dotyczące uroczystości Jej Niepokalanego Poczęcia i Wniebowzięcia coraz bardziej rozwijają jej miłość do Najświętszej Matki. Mamy tu też opisy wielce budujących wizji św. Teresy, św. Tereni (na wyższej uczelni), piekła, miasta z kryształu i innych. Rozalia mówi tu wiele o doskonałym dziecięctwie Bożym, o idei ukrycia się i maleńkości, o pokornym unicestwieniu się przed Bogiem, o pilnym stosowaniu się do Jego woli oraz o miłości i ufności dziecięcej do Zbawiciela.

Również jest tu mowa o dalszej „drodze krzyżowej" Rozalii, o jej cierpieniach mistycznych oraz o napaściach pewnej na wpół opętanej J., w okresie których u naszej mistyczki nastąpiła tzw. „śmierć duchowa". Niezwykłe cierpienia, związane z owymi napaściami, do których Pan Jezus specjalnie przygotował Rozalię ***(musisz być potwarzaną, bitą, za włosy dartą, wyśmianą)*** należy zaliczyć do rzędu cierpień „ciemnej nocy". Duchowa śmierć Rozalii kończy się pocieszającą wizją św. Teresy od Dzieciątka Jezus oraz apokaliptycznym wi-

dzeniem „144 tysięcy ubranych w szaty białe" dziewiczych dusz. Wreszcie w „Wyznaniach..." jest mowa o dorocznych i gorliwych rekolekcjach, o jej urlopach w Jachówce, pełnych poświęcenia się dla bliźnich, o wielkiej czci dla kapłanów, o jej wstręcie i niechęci do pisania notatek z życia wewnętrznego, o przebolesnych dla niej badaniach przez neurologa, o żarliwości w ratowaniu dusz, zwłaszcza moralnie upadłych, o trosce w niesieniu pomocy duszom czyśćcowym oraz o różnych innych jej przeżyciach i poglądach.

W „ODPOWIEDZIACH NA PYTANIA", jak sam tytuł głosi, Rozalia uzupełniała swe „Wyznania..." nowymi szczegółami. Do nich należy zaliczyć prosty, lecz zarazem piękny materiał dotyczący nabożeństw do św. Józefa oraz do Aniołów Stróżów. Dzięki „Odpowiedziom..." możemy poznać o wiele więcej faktów z dziecięcych lat Rozalii, niż ich podają „Notatki..." Wreszcie spotykamy tu m.in. wizję łaskawego sądu Jezusowego nad duszą Rozalii: ***za twoje miłosierdzie i wyrozumiałość dla bliźnich pójdziesz prosto ze Mną się połączyć... Umieszczę cię blisko Mego Serca, między Jego czcicielami w niebie...***

Na zakończenie warto zaznaczyć, że treść wszystkich pism Rozalii stanowi jakby ogólne lekarstwo na zdeprawowanie ducha naszych czasów.

Głosy i przekonania o pismach Rozalii

Pewien „sodalis Marianus" po przeczytaniu pism Rozalii w całości (w maszynopisie) tak się do nich zapalił, że w dalszym ciągu się w nich rozczytuje i zachęca do tego innych ongiś współsodalisów. *Czytanie jej pism* – mówi – *przepłomienia serce. Wczytując się w jej pisma, zaczyna się rozumieć drogę zdobycia miłości Bożej, którą Pan Jezus określa w Ewangelii jako „perłę", dla której trzeba wszystko sprzedać, aby ją kupić. Piszący te słowa, wczytując się w pisma Rozalii Celakówny w zamiarze pobudzenia*

siebie – jej słowem nacechowanym żarliwością – do większej miłości Boga, doszedł do wniosku, że Bóg wybrał ją sobie i powierzył jej misję ratowania świata przez rozniecanie miłości ku Najświętszemu Sercu Jezusowemu w duszach ludzi[180].

Z pism jej – pisze pewien profesor teologii – *tchnie powiew Ducha Świętego i pełne są gorliwości o chwałę Bożą i o zbawienie dusz.*

Pisma Rozalii – pisze ostatni kierownik jej sumienia – *odznaczają się tymi szczególnymi przymiotami, które cechują świętych. Są one pełne namaszczenia, tchną duchem nadprzyrodzoności oraz są nadzwyczaj budujące. Tryska z nich nie tylko prawdomówność, jako podstawa wszelkiego poznania rzeczywistości, lecz także jasność mowy, delikatność w sposobie wyrażania się, świeżość przeżyć autorki oraz pełnia uroczej, szczerej i dziecięcej prostoty, w stylu św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Nadto pisma naszej mistyczki z Podhala raz po raz odzwierciedlają nadzwyczajny, sięgający heroizmu stopień jej cnót*[181].

Jak cenił pisma Rozalii o. Wł. Całka, niech świadczą jego słowa dotyczące m.in. jej korespondencji do niego: *Wszystkie jej listy zebrałem chronologicznie, kazałem zeszyć i oprawić* (z kopertami) *w jeden tom, bo byłem przekonany, że życie tej duszy wybranej, ukrytej, pokornej, ofiarnej, bohaterskiej po śmierci za Wolą Bożą zostanie odsłonięte w całym przepychu i prawdzie blasków świętości heroicznej ku chwale Bożej, Kościoła Chrystusowego i Ojczyzny naszej! Zbiór jej listów wędrował ze mną do Mościsk, a następnie do Wilna w r. 1937, gdzie – pomimo różnych zmian politycznych, prześladowań i kilkumiesięcznego więzienia przez niemiecko-litewskie Gestapo na Łukiszkach, konfiskatę naszego klasztoru na Pośpieszce – zachował się w całości. W przeszłym roku* (1945), *gdy z powodu tragicznej dla polskiego Wilna koniunktury zostałem ewakuowany do Polski za Bug, zabrałem ze sobą cenne listy śp. Rózi*[182].

Ks. prał. Rudolf de Formicini Van Roy, światły i powszechnie poważany prepozyt Kolegiaty św. Anny w Krakowie, który z zasady krytycznie odnosił się do wszelkich tego

rodzaju notatek duchowych, po przeczytaniu pism świątobliwej pielęgniarki powiedział do jej ostatniego kierownika sumienia: *Tak, pisma Rozalii Celakówny to poważny materiał do wyniesienia jej na ołtarze*[183].

Pisma te, choć nie w całości, czytał również o. mgr Pius Przeździecki, generał Zakonu OO. Paulinów. Pod wpływem ich uroku wewnętrznego, prostoty i namaszczenia, jakimi się odznaczają, nabrał on tak wielkiego przekonania o świętości i wybraństwie Rozalii, że nie zawahał się – jeszcze za jej życia – napisać w sprawie Intronizacji memoriału do Kardynała Hlonda w r. 1939, przytaczając jej wizje.

Książę Kardynał Sapieha, przeczytawszy „jednym tchem" tę część pism Rozalii Celakówny, która mówi o osobistym i narodowym poświęceniu się Najświętszemu Sercu Jezusowemu (około 50 stron), był wzruszony i zdumiony a rozmawiając z ostatnim kierownikiem sumienia Rozalii, z żalem powiedział: *Skoro tak się rzecz ma, czemuż Kardynał Prymas* (Hlond) *nie przeprowadził tej Intronizacji jeszcze w r. 1939? Jaka szkoda...!* W ogóle ten Książę Kościoła w Krakowie aż do swej śmierci bardzo był przychylny dla idei osobistego poświęcenia się oraz Intronizacji Najświętszego Serca Jezusowego.

Sam Chrystus Pan zdaje się potwierdzać, że pisma Rozalii były przez Niego zamierzone. Świadczą o tym dwie jej wizje. 8 grudnia 1937 r. ujrzała bardzo wysoką górę, której szczyt sięgał nieba. Droga do tego szczytu, którą Rozalia miała się wspinać, była bardzo ciężka, niebezpieczna, nad przepaściami etc. Otóż w opisie wspinania się na ów szczyt m.in. odczytujemy: *Ojciec polecił mi pisać wszystko, jak szłam i co przeżywałam. Prosiłam Ojca, by mi nie dawał takiego rozkazu, lecz moja prośba odbiła się bez echa. Z ogromną trudnością pisałam. Ojciec śledził każdy mój krok, zabierał ode mnie wszystkie notatki, kontrolę przeprowadzał wyrzucając mi, że piszę niedokładnie, że wiele rzeczy brakuje...* Potem w tejże wizji Rozalia „z przerażeniem" zobaczyła, jak jej pisma były rozrzucane „po ziemi" i jak „ludzie je czytali". Rozalia chciała wtedy krzyczeć, by tego nie

czyniono, lecz to nie odniosło skutku. Zrozumiawszy więc, że nie może się sprzeciwiać, powtarzała: *Boże, bądź za wszystko uwielbiony!*[184]

Drugie przeżycie mistyczne Rozalii w związku z jej pismami miało miejsce podczas letniego urlopu w Jachówce w r. 1938. Codziennie odwiedzała tam Chrystusa Eucharystycznego w nowo zbudowanym[185] kościele, oddając się gorącej modlitwie i z radością ubierając ołtarz. Otóż 10 lipca wieczorem, po ustawieniu flakonów z kwiatami, kiedy nie było nikogo w kościele, pragnęła dłużej tam pozostać. Gdy uklękła przed Najświętszym Sakramentem, *nagle w głębi mej duszy* – jak zeznała – *słyszę słodki głos*: ***Moje dziecko, idź pisać te notatki: Ojciec polecił ci je pisać z Mej Woli; twoje notatki przyniosą Mi chwałę, a pożytek duszom w przyszłości.*** *W duszy mej uczułam spokój nadziemski. Wyszłam z kościoła niezmiernie uradowana*[186].

Prócz tej przepowiedni mamy jeszcze inną, dotyczącą pism Rozalii, lecz do wiadomości publicznej będzie ona podana nieco później. Oczywiście, gdy będzie można, wszystkie pisma Rozalii zostaną wydane drukiem.

Rozdział II

Przepowiednie spełnione

Przepowiednie dusz mistycznych, oparte nie na ludzkim przewidywaniu, lecz na objawieniu Bożym, stanowią jeden z osobnych dowodów wybraństwa Bożego. Rozalia wiele rzeczy przepowiedziała, choć nigdy nie pozowała na prorokinię. Odnajdujemy u niej przepowiednie zarówno natury prywatnej, jak i publicznej. Ponieważ do tych ostatnich Kościół w swej mądrości wiekowej odnosi się z największą rezerwą i ostrożnością, ograniczymy się tu do uwypuklenia tylko tych, które już się ziściły.

O napaści Niemiec na Polskę

Rozalia przepowiedziała przede wszystkim pewne wydarzenia dotyczące Polski. Jak wiadomo, we wrześniowej wizji z r. 1937 Bóg odsłonił przed nią to, iż zbliża się wojenna napaść na nasz kraj i że dokonają jej Niemcy. Kiedy mianowicie Rozalia za ową *dziwną, nieznaną postacią,* (która wtenczas się jej ukazała i) *która miała w sobie coś boskiego,* spojrzała na niebo, zaczęły je *zakrywać straszne, czarne i ciężkie chmury; od strony zachodniej przeciągały się one na całe niebo.* Wtedy owa postać majestatyczna tak przemówiła do Rozalii: ***Patrz, dziecko, uważnie na to, co się dziać będzie; co teraz widzisz, stanie się niedługo rzeczywistością... NASTANĄ STRASZNE CZASY DLA POLSKI...***[187]

Powyższą zapowiedź potwierdziła znów lipcowa wizja (r. 1938) globu ziemskiego[188]. Wtedy Rozalia ujrzała, jak ów glob pękł; według jej ustnych relacji pękł akurat tam, gdzie są Niemcy; ten szczegół już wyraźniej – niż chmury nadciągające od zachodu – głosił, kto rozpocznie wojnę. Trzecia wizja w tym względzie z końca lutego r. 1939 była jeszcze wyraźniejsza. Wtedy Pan Jezus przedstawił Rozalii inny straszny obraz: *Zobaczyłam* – jak wyznała – *w sposób duchowy granicę polsko-niemiecką, począwszy od Śląska aż do Pomorza, całą w ogniu. Widok to był naprawdę przerażający. Zdawało mi się, że ten ogień zniszczy cały świat*[189].

Prócz tego Rozalia już w pierwszym tygodniu wojny światowej, kiedy do oblężenia Warszawy, a tym bardziej do Powstania Warszawskiego, było jeszcze daleko, z wielkim bólem serca parokrotnie mówiła swemu spowiednikowi to, co zrozumiała podczas modlitwy, że *Warszawa będzie zniszczona, Warszawa legnie w gruzach, zobaczy Ojciec.* Również dosłownie spełniło się to, co Rozalia przepowiedziała na dwa lata naprzód: *Zobaczyłam w mieście* (Krakowie) *straszne zamieszanie wśród ludzi, którzy uciekali w panicznym popłochu w nieznanych kierunkach. Byli między nimi wszystkich klas ludzie, którzy szli z walizkami, teczkami, tobołkami, uciekając od swych prac i zajęć.*

Rozalia przepowiedziała również wynik agresywnych poczynań Hitlera dla narodu niemieckiego: *Widziałam zniszczone Niemcy.* Widzenie granicy polsko-niemieckiej, która znalazła się „cała w ogniu", jeszcze mocniej to potwierdziło. Wtedy Rozalia stwierdziła, że *po pewnym czasie ogień ogarnął całe Niemcy, niszcząc je. (...) Wtem usłyszałam w głębi duszy głos i równocześnie odczułam pewność niezwykłą, że tak się stanie:* ***Moje dziecko, będzie straszna wojna, która spowoduje takie zniszczenie. Niemcy upadną.***

W końcu października r. 1942 Rozalia miała wizję pobitych żołnierzy niemieckich; ich zwłokami usłany był cały Główny i Mały Rynek Krakowa, jak i cały cmentarz koło kościoła Najświętszej Maryi Panny (Mariackiego). Gdy zdziwiona

zapytała parę jakby żywych głów wilczych: *Czyście nie wiedzieli, że to was spotka?*, w odpowiedzi usłyszała: *Cóż mieliśmy robić? Kazał nam Führer i musieliśmy iść, a teraz oto jaki nasz koniec*. Następnie w miejscu, gdzie stał pomnik Mickiewicza (zburzony przez Niemców), Rozalia ujrzała olbrzymi stos pobitych żołnierzy niemieckich, a na jego wierzchołku w ślicznej postaci rycerskiej św. Michała Archanioła z mieczem podniesionym do góry; i ten Książę wojsk niebieskich zawołał: *Któż jak Bóg!*[190]

Jakkolwiek Rozalia bardzo kochała swoją Ojczyznę, to jednak polityką nie mogła się zajmować i nią się nie zajmowała. Żadną więc miarą nie mogła twierdzić od siebie, że wojnę rozpoczną Niemcy, a tym bardziej, że ją przegrają. A zatem trzeba przyjąć, że jej wizje w tym względzie pochodziły od Boga i okazały się proroczymi.

Warto przy tej sposobności uwzględnić to, co przekazuje nasza świątobliwa pielęgniarka o przyczynie poniesionych strat i cierpień Polski, a także o upadku Niemiec.

Przyczyną owej niszczycielskiej wojny (1939–1945) i tego tragicznego dla naszego kraju okresu były głównie trzy grzechy: nieczystość, morderstwa i nienawiść. Według słów owego „najwyższej powagi" męża Bożego, który przemawiał do Rozalii we wrześniu 1937 r., Polska miała być ukarana za to, ***że ten naród*** – jak mówił – ***odwrócił się od Boga...*** (że) ***popełnia straszne grzechy i zbrodnie, a najgłośniejsze z nich są grzechy nieczyste, morderstwa i wiele innych... Burza z piorunami*** – wyjaśnił – ***oznacza karę Bożą (...) za grzeszne życie. (...) Aby*** (więc) ***zmyć zbrodnie całego świata, nie tylko samej Polski, ale na pierwszym miejscu Polski, potrzeba było złożyć wiele ofiar nie tylko z modlitw i wyjątkowych cierpień serc czystych, lecz także dużo przelać krwi męczeńskiej...*** (co symbolizowały białe i czerwone kwiaty przy pomniku Serca Jezusowego).

Na tę przyczynę wojny i ciężkich losów naszej Ojczyzny niebo wskazywało Rozalii niejednokrotnie. W lutym r. 1939 tajemny głos mówił do niej: ***Wielkie i straszne są grzechy***

i zbrodnie Polski. Sprawiedliwość Boża chce ukarać ten naród za grzechy, a zwłaszcza za grzechy nieczyste, morderstwa i nienawiść. Po pół roku w związku z tym Rozalia dodaje: *Jeżeli w te rzeczy ktoś nie uwierzy, to się niedługo sam przekona o prawdzie.* ***Zniszczenie*** – mówił tenże głos – ***będzie wielkie wskutek grzechów, które się rozlały jak potop po ziemi, więc muszą być krwią zmyte, zwłaszcza tam, gdzie były popełnione w sposób najohydniejszy***[191].

Przez dwa lata często Pan Jezus wspominał – wyznaje Rozalia we wrześniu 1939 r. – *że Jego Najświętsze, Boskie Serce nie może znieść tych strasznych grzechów i zbrodni* i nieraz słyszała te Jego pełne smutku i boleści słowa: ***Moje dziecko, tak strasznie Mnie ranią i napełniają boleścią grzechy nieczyste, zbrodnie*** (tj. zabijanie i usuwanie nienarodzonych), ***nienawiść i inne... Już dalej nie mogę znieść tej obrazy i zniewag, jakie Mi zadają grzechy nieczyste; jeżeli Polska nie odrodzi się duchowo, nie porzuci swych grzechów, to zginie, bo czyni Mi straszną zniewagę...***[192] ***Zbrodnie popełnione tak licznie muszą być zmyte krwią...*** *Ileż cierpiał Pan Jezus* – dodaje Rozalia – *na plażach morskich i rzecznych, ile w okolicach górskich i podgórskich... Coraz lepiej i jaśniej daje mi Pan Jezus poznać, że te wszystkie słowa i widzenia dał mi jako przestrogę:* ***Dziecko, to nie było złudzenie puste, lecz UPOMNIENIE I PRZESTROGA, by*** (Polska i inne narody zechciały) ***poprawić życie swoje***[193].

A jaka była przyczyna klęski narodu niemieckiego? Z wizji globu ziemskiego wynika, że te same grzechy, których dopuszczała się Polska, panowały również – i to w większej mierze – w Niemczech, jak i na całym świecie. Nadto w wizji granicy polsko-niemieckiej Chrystus mówił do Rozalii: ***Niemcy upadną (...) za karę, bo Mnie nie uznają jako Boga, Króla i Pana swego...*** W ogóle los Niemiec, według objawień danych Rozalii, jest niepomiernie smutniejszy niż narodu polskiego, lecz to ma się okazać dopiero w przyszłości...

Wobec powyższego uzasadnienia cierpień Polski, Niemiec i innych narodów, na jakie wyjście wskazuje Rozalia Cela-

kówna? Podaje ona głos Zbawiciela: ***Jedynie całkowite odrodzenie duchowe i oddanie się pod panowanie Mego Serca może uratować od całkowitej zagłady nie tylko Polskę, ale i inne narody***[194].

O osobistym poświęceniu się i o Intronizacji

Uprzedzając nas o karze za grzechy, która miała spaść i faktycznie spadła na nas i na inne narody podczas wojny światowej, pełne miłosierdzia Serce Jezusowe nie pozostawiło nas bez łaskawych wskazań, co mamy czynić, by uniknąć dalszych nieszczęść. Pierwszym wskazaniem było porzucenie grzechów; jednocześnie zaś jako na jedyny ratunek dla świata wskazał Chrystus na swe Boskie Serce: trzeba przeprowadzić Jego Intronizację „we wszystkich państwach i narodach". Aby zaś każdy naród, a w pierwszym rzędzie nasz polski, mógł należycie się przygotować do tak wielkiego aktu, trzeba, aby wpierw było szerzone tzw. osobiste poświęcenie się Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Otóż Rozalia przepowiedziała, że jedno i drugie w naszym narodzie się spełni: *Ja tak wierzę w Intronizację* – pisała 5 października 1939 r. – *że choćby mi głowę ścinano, że to nigdy nie nastąpi, nie uwierzyłabym temu...*[195]. Lecz wejdźmy nieco w szczegóły.

W uroczystość Zesłania Ducha Świętego w r. 1939, kiedy Rozalia modląc się gorąco polecała Panu Jezusowi sprawę Jego Intronizacji, usłyszała następujące słowa: ***Dziecko, Maria Małgorzata dała poznać światu Moje Serce, wy zaś kształtujcie dusze na modłę Mego Serca. Intronizacja to nie jest formuła zewnętrzna, ale ona ma się odbyć w k a ż d e j d u s z y...***[196] Przy tej sposobności Pan Jezus wyraził życzenie, by kapłani mówili *na ambonie o tej sprawie i gdzie tylko spotykają się z duszami, by jak najprędzej Jego Królestwo przyszło do dusz, bo w ten sposób odnowi się świat. Na tym polega Intronizacja*[197].

W listopadzie r. 1940, modląc się przed Najświętszym Sakramentem „o przyjście Królestwa Jezusowego do całych

narodów", Rozalia usłyszała dobrze jej znany głos, który sprowadzał intencję jej modlitwy na właściwy tor: ***Ja chcę niepodzielnie panować w sercach ludzkich, proś o przyspieszenie Mego panowania w duszach przez Intronizację.*** Podobnie w nocy podczas Godziny świętej przed pierwszym piątkiem grudnia *Jezus* – wyznaje Rozalia – *gorąco mnie pobudzał do modlitwy o przyspieszenie Jego Królestwa w d u s z a c h przez Intronizację Jego Boskiego Serca*[198]. Te same dusze miał Zbawiciel na myśli, gdy mówił o uroczystym poświęceniu się narodu Jego Bożemu Sercu: ***Sam akt ofiarowania Polski przez Intronizację Mojemu Sercu przyniesie zbawienne korzyści, bo przez to bardzo dużo dusz nawróci się szczerze do Pana Boga***[199].

Lecz jak tę „Intronizację... w każdej duszy" praktycznie przeprowadzić? *Przez cztery lata piętrzyły się różne trudności w szukaniu metod, sposobów i dróg. Wtedy znów przez Rozalię dał Bóg wskazanie: w r. 1941 parokrotnie ona zapowiadała, że – według otrzymanego na modlitwie zrozumienia – w krzewieniu idei osobistego poświęcenia się i Intronizacji bardzo pomogą świeccy czciciele Najświętszego Serca Jezusowego*[200]. Z ojcowską miłością przyjął ich w r. 1945 i najchętniej kierował nimi do końca swego życia Książę Kardynał Sapieha. Od chwili niejako poczęcia idei osobistego poświęcenia się (r. 1941) aż do swego zgonu Kardynał Sapieha bardzo przychylnie był nastawiony do tej idei. Żywo interesował się wszystkimi, choćby drobnymi, wydawnictwami o osobistym poświęceniu się, a niektóre z nich sam cenzurował. W jesieni r. 1945 najpierw ustnie pobłogosławił szerzeniu tej praktyki, a 17 kwietnia 1946 r. kanonicznie erygował „Dzieło Osobistego Poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu", mające na celu krzewienie tej praktyki w całej archidiecezji.

Potem wszyscy nasi Księża Biskupi – opierając się co prawda na Encyklikach papieskich[201] i na objawieniach, danych św. Małgorzacie Marii – wspólnym swym listem pasterskim z 1 stycznia 1948 r. praktykę osobistego poświęcenia się zaaprobowali, polecili i pobłogosławili. Wreszcie „Dzieło OPSNSJ" pobłogosławiła również Stolica Apostolska osobnym

pismem z 22 października 1948 r. Nr 186509/S, nadesłanym na ręce tegoż Kardynała Sapiehy, który będąc w Rzymie w roku 1948, z „dumą arcypasterską" referował Ojcu św. Piusowi XII o „nowym Dziele Najświętszego Serca Jezusowego w Polsce".

Wiadomo też, z jakim zapałem praktykę tę podjęli wierni po wszystkich kościołach w kraju oraz jaki wielki przyniosła ona plon, choćby we wzmożonych pierwszopiątkowych Komuniach świętych Słowem, Boskie Serce Jezusa hojnie pobłogosławiło wszystkim w tym względzie proroczym „wyznaniom" swojej pokornej czcicielki.

Lecz pod wpływem żądań Zbawiciela i proroczych świateł, udzielonych z wysoka Rozalii, w nasz n kraju dokonało się jeszcze coś bardzo ważnego: cały nasz naród uroczyście poświęcił się Bożemu Sercu.

Wróćmy znów do wrześniowej (r. 1937) wizji Rozalii, kiedy oglądała ona olbrzymi pomnik Najświętszego Serca Jezusa w Krakowie. Chrystusa na tym pomniku *nie tylko cała Polska, ale cały świat mógł widzieć*. Gdy niebo prześlicznie się wypogodziło i zniknęły z jego horyzontu wszystkie czarne chmury (tzn. gdy minął okres ciężkich przeżyć narodu), wtedy nieznany mąż Boży tak przemawiał do Rozalii: ***Patrz, dziecko, Królestwo Chrystusowe przychodzi do Polski przez Intronizację***. I dalej, jak wiadomo, następuje uroczy opis obrzędu intronizacyjnego: *Po chwili w otoczeniu duchowieństwa i wiernych przyszedł do tego pomnika J.Em. Prymas Polski (...) odmawiał uroczyście Akt ofiarowania całej Polski Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. (...) To niedługo się stanie (...) ale trzeba dużo wpierw wycierpieć*[202].

Potem w marcu r. 1938, modląc się w kościele OO. Dominikanów, Rozalia usłyszała w tej sprawie dobrze jej znany głos: ***Straszne są grzechy narodu polskiego – Bóg chce go ukarać – ratunek dla Polski jest tylko w Moim Boskim Sercu. Prymas Polski odda całą Polskę Mojemu Sercu.***

Po trzech miesiącach w widzeniu kuli ziemskiej (4 lipca 1938) Intronizacja była podkreślona aż czterokrotnie: ***Pamiętaj, dziecko*** – mówił ów mąż Boży – ***by (1) sprawa tak bardzo***

ważna nie była przeoczona i nie poszła w zapomnienie (...), by nie było za późno. (2) Intronizacja w Polsce musi być zaprowadzona... W tym kierunku *trzeba wszystko czynić. (3) Jest to ostatni wysiłek Miłości Jezusowej na te ostatnie czasy... (4) Nie trzeba zaniedbywać sprawy przyspieszenia chwili Intronizacji w Polsce*[203].

I oto w uroczystość Chrystusa Króla w 1951 roku cały naród polski, z J.Em. kardynałem Prymasem Wyszyńskim i Episkopatem na czele, poświęcił się Najświętszemu Sercu Jezusa we wszystkich katedrach, kościołach parafialnych i świątyniach kraju! Prawda, że w zarządzeniu i przeprowadzeniu tego wspaniałego i pamiętnego Aktu nasi Arcypasterze opierali się nie na wizjach Rozalii Celakówny (choć o nich wiedzieli), lecz na Encyklikach papieskich i objawieniach udzielonych św. Małgorzacie Marii... I to prawda, że owo uroczyste poświęcenie się naszego narodu niezupełnie odpowiedziało wymogom Encykliki „Quas primas" Piusa XI i żądaniom Chrystusa wobec św. Wizytki z Paray-le-Monial lub świątobliwej naszej rodaczki z Krakowa[204]. Mimo to zostało spełnione wtedy wszystko, co leżało w naszej możności i tą drogą spełniła się poważna część tego, co Rozalia przepowiedziała.

O przepowiedniach natury prywatnej

Oprócz podanych uprzednio przepowiedni natury publicznej spełniły się pewne przepowiednie Rozalii natury prywatnej. Dotyczą one przede wszystkim jej własnej śmierci i zakonu SS. Klarysek.

W związku ze śmiercią Rozalii warto uwypuklić pięć przepowiedzianych przez nią szczegółów. W jesieni r. 1937 – już po kilku spowiedziach przed ostatnim kierownikiem sumienia – Rozalia oświadczyła mu, iż ona na pewno wcześniej umrze niż on, mimo iż była od niego młodsza o półtora roku. Potwierdzenie tego znajdujemy – po wtóre – w jej wizji

niebotycznego szczytu (z 8 grudnia r. 1937). Wtedy m.in. zasłyszała ona taką dla siebie zapowiedź: ***Już uszłaś więcej na ten szczyt, jak trzy czwarte*** drogi[205]. Jakkolwiek musiało to oznaczać, że Rozalia już wówczas w swym zjednoczeniu się z Bogiem doszła do bardzo wysokiego stopnia, to jednak narzucało się zarazem inne tłumaczenie. Miała ona wtenczas lat 36; gdyby uszła dokładnie 3/4 swego wieku, wtedy musiałaby umrzeć w 48. roku swego życia; a ponieważ uszła więcej niż 3/4, umarła wcześniej, mianowicie w 43. roku życia.

Trzeci szczegół podaje w swym zeznaniu (z 13 listopada 1960 r.) Maria Malina, siostra wujeczna Rozalii. *Na rok przed swą śmiercią zapytała mnie: „Marysiu, czy przyjedziesz na mój pogrzeb?" Ja odrzekłam: „Róziu, co Ty mówisz? Przecież ja jestem starsza, mnie się patrzy wcześniej umrzeć..." A ona drugi raz osobliwiej: „Ale naprawdę, czy przyjedziesz?" I po roku umarła.*

Czwarty szczegół określał jeszcze bliżej czas jej śmierci. 6 stycznia 1944 r. rano, po Mszy św., po wyjściu z kościoła św. Józefa przy ul. Poselskiej oznajmiła swemu spowiednikowi: *Ojcze, w tym roku ja umrę.* Krótka ta zapowiedź mocno mu utkwiła w pamięci, tym bardziej że było to ostatnie jego spotkanie ze swą świątobliwą penitentką; tego bowiem dnia wieczorem został przez Gestapo uwięziony.

W tymże r. 1944 to samo z ust Rozalii usłyszała jej starsza przyjaciółka Anna Polak: *Haniu, w tym roku umrę.* W ciągu ośmiu miesięcy przed swą śmiercią Rozalia powtórzyła swą zapowiedź wobec tejże Hani aż kilkanaście razy! A gdy Polakówna za to ją strofowała, jak to zwykle czynią osoby żyjące w przyjaźni, jej świątobliwa przyjaciółka odpowiedziała z jeszcze większą pewnością: *Zobaczysz, Haniu, Ojciec* (spowiednik) *wróci z więzienia, ale ja w tym roku umrę, zobaczysz!*[206] I tak się też stało.

Ostatni wreszcie szczegół swej śmierci przepowiedziała Rozalia w marcu r. 1943. Wpierw ustnie powiedziała swemu spowiednikowi, a potem złożyła mu oświadczenie również na piśmie: *Mam głębokie przekonanie, że będę nie tylko w czasie mej*

śmierci, ale i tu jeszcze w krótkim czasie zapomniana i opuszczona przez wszystkich mych bliskich, nawet od mojego Ojca[207]. W parę tygodni potem dodała, że on spóźni się na jej pogrzeb. I tak się stało. Rozalia przez ostatniego swego spowiednika była na przeszło osiem miesięcy przed swą śmiercią jakby „opuszczona", a on rzeczywiście nie brał udziału w jej pogrzebie.

W związku z Zakonem SS. Klarysek w Krakowie Rozalia zeznała, że odbywając u nich swój postulat, zaczęła coraz bardziej zapadać na zdrowiu. Sprowadzony przez M. Ksienię lekarz klasztorny stwierdził u chorej gruźlicę i oświadczył, że z takim zdrowiem do surowego Zakonu SS. Klarysek postulantka się nie nadaje. Wobec tego ówczesna Ksieni, M. Zuzanna Kaliska wraz ze swymi siostrami zadecydowała, że Rozalii do nowicjatu przyjąć nie może. Dowiedziawszy się o tym, Rozalia bardzo się zmartwiła. Wtedy, podczas modlitwy w kaplicy klasztornej usłyszała znajomy jej i pełen dobroci głos: ***Nie martw się tym wcale, że cię stąd wydalą; kiedyś by cię chętnie przyjęli po twojej śmierci***[208].

Faktycznie 7 sierpnia 1960 r. M. Antonina Janusz, Ksieni Klasztoru SS. Klarysek w Krakowie zeznała: *Żal nam teraz, że świątobliwej Rozalii nie udało się nam zatrzymać. Gdyby nie decyzja lekarza, nie byłybyśmy jej puściły, ale widocznie taka była Wola Boża.* W następnym zaś dniu ta sama Ksieni złożyła na piśmie następujące oświadczenie: *Po zasięgnięciu zdania moich SS. Radnych i wszystkich Sióstr Klasztoru oświadczam, że po ewentualnej ekshumacji szczątek świątobliwej Rozalii najchętniej przyjęłybyśmy je do naszego kościoła św. Andrzeja w Krakowie. Skoro nie mogła u nas pozostać za życia, niechby została z nami po śmierci.*

Tyle co do spełnionych przepowiedni świątobliwej pielęgniarki krakowskiej; gdy nadejdzie właściwa pora, będą podane do publicznej wiadomości również inne jej przepowiednie.

Rozdział III

Wypowiedzi świadków

Zanim wniesie się petycję do odnośnej Kurii Biskupiej o wszczęcie procesu kanonizacyjnego celem wyniesienia kogoś na ołtarze, trzeba najpierw wywiedzieć się u świadków, czy są po temu obiecujące dane. Oto dlaczego zostało już przebadanych data occasione – 56 świadków świątobliwego życia Rozalii. Zeznania tych świadków są piękne i w zupełności harmonizują z tym, co głoszą pełne namaszczenia pisma naszej mistyczki z Podhala. Aby nie rozszerzyć zbytnio tego opracowania, zostaną tu zacytowane niektóre tylko wypowiedzi świadków z różnych środowisk: osób duchownych i świeckich.

Z góry wypada tu uprzedzić łaskawych Czytelników, że w niżej podanych wypowiedziach różnych świadków zachodzą pewne powtórzenia, ale to rzecz nieunikniona; zresztą każde zeznanie wnosi nowe szczegóły, a powtórzenia tym mocniej stwierdzają, że wypowiedzi świadków zgodne są z prawdą.

Przekonania osób duchownych

Pierwszym z kapłanów, który złożył na piśmie swą opinię o Rozalii po jej śmierci, był o. WŁADYSŁAW CAŁKA CSSR, trzeci z kolei stały spowiednik i kierownik sumienia Rozalii[209]. Jest on dogłębnie przekonany o świętości byłej swej peniten-

tki. Świadczą o tym jego wypowiedzi o niej zarówno ustne, jak i na piśmie. Z ostatnich należy zwłaszcza wymienić dwa listy (z 4 marca 1946 r. i 19 lutego 1947 r.), „zeznanie" z 10 kwietnia 1947 r. oraz „Refleksje nad życiem wewnętrznym Rozalii Celakówny", ss. 161. Oto niektóre wyjątki z tych źródeł:

W plejadzie świętych i świątobliwych ostatnich czasów znajdują się tacy, jak np.: profesor włoski Contardo Ferrini, robotnik irlandzki Mateusz Talbot, a w naszej Ojczyźnie Wanda Malczewska, Teresa Ledóchowska i wielu innych, spośród których wyróżnia się, zmarła w opinii świętości w r. 1944, ukryta inicjatorka „Dzieła Osobistego Poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu" – Rozalia Celakówna, cicha i ofiarna siostra szpitalna na oddziale chorób wenerycznych Kliniki św. Łazarza w Krakowie, gdzie przez długie lata pracowała[210].

Z osobowością śp. Rózi (...) zetknąłem się, gdy w r. 1930–1932 pracowałem w klasztornym kościele naszym w Krakowie na Podgórzu. (...) W tym okresie byłem jej stałym spowiednikiem i kierownikiem. Już przy pierwszej spowiedzi poznałem, że Bóg miłosierny powierza mojemu nieudolnemu kierownictwu duszę niezwykłą, bogatą w łaski i dary Boże szczególnego zjednoczenia z Bogiem[211]. *W tym czasie zauważyłem w niej potężne działanie łaski Bożej, a ze strony penitentki wierne współdziałanie (...) Wobec wybitnego działania Ducha Świętego w tej wybranej duszy, moje nieudolne kierownictwo ograniczało się tylko do dawania dyrektyw zgodnych z zasadami teologii ascetyczno-mistycznej.*

Pokorna służebnica Pańska, posłuszna natchnieniom Ducha Świętego i spowiednikowi, jaśniejąca anielską czystością, ofiarna była względem Pana Boga i bliźnich do ostatnich granic (...) Doświadczyłem jej ewangelicznego posłuszeństwa i zaparcia się, gdy rozkazałem napisać jej własny życiorys. Spełniła to, zadając święty gwałt sobie, pilnie czuwając nad tym, żeby o jej nadzwyczajnym życiu duchowym nikt prócz Pana Boga i spowiednika nie wiedział. Z miłości dla Pana Jezusa pragnęła być ukrytą, wzgardzoną, poniżoną, za nic mianą aż do końca życia. I to się jej z Woli Bożej udało.

Po przeniesieniu mnie w (maju) *r. 1931 (...) do Torunia, z oddali, listownie sprawowałem kierownictwo duchowe do 1936 r. Korespondencję jej starannie przechowywałem. Wszystkie jej listy zebrałem chronologicznie, kazałem zeszyć i oprawić w jeden tom, gdyż przewidywałem, iż w przyszłości będzie dokumentem jej niezwykłych cnót (...) wybitnym dokumentem jej wybraństwa Bożego. Byłem przekonany, iż życie tej duszy od Pana Boga wybranej, upływające cicho, ofiarnie, w ukryciu, ukrzyżowane z Chrystusem, kiedyś po śmierci z Woli Bożej zostanie odsłonięte w całym blasku łask, darów Bożych i świętości ku wiecznej chwale Boga, Kościoła i Ojczyzny naszej*[212].

Była wzrostu średniego, zawsze skromnie ubrana, szal ciemnej barwy okrywał jej głowę. Cerę twarzy miała bladą, pod ciemnymi brwiami jaśniały oczy niewinnego dziecka. Oczy szczere, a zarazem rozumne, głęboko wnikliwe, w czasie rozmowy miała lekko opuszczone. Jakkolwiek ukończyła (7-klasową) *szkołę powszechną, dokształcała się, odbywając różne kursy pielęgniarskie, a nawet zamierzała zdać maturę ukończonej prywatnie szkoły średniej. Mówiła płynnie, głosem o zabarwieniu nieco matowym, pisała kształtnie, zdaniami dobrze zbudowanymi, myśli wyrażała jasno, szczerze, z prostotą, a przy tym inteligentnie. W rozmowie ożywiała się. Kosmetyków, pachnideł nie używała. Gdy przystąpiła do konfesjonału, wionął od niej charakterystyczny zapach sal szpitalnych, wśród których pędziła ofiarne życie (...).*

Pomimo nawału zajęć szpitalnych, częstych nocnych dyżurów, niedospania, osłabienia fizycznego – bo pracowała z podleczoną gruźlicą w płucach – starała się codziennie w którymś z kościołów krakowskich przystępować do Komunii św. Jezus w Eucharystii był dla niej wszystkim. U Niego czerpała światło, siłę do wyczerpującej pracy, zapał i gorliwość w dążeniu do świętości. Tu znajdowała pociechę, moc w znoszeniu cierpień, przykrości, szykan od pewnych ludzi z otoczenia, którzy jej życia i postępowania nie rozumieli i wszystko tłumaczyli na opak (...).

Gdy teraz spoglądam na prawdziwy jej rozwój duchowy w okresie 5-letniego kierownictwa jej duszą, w którym dokonywało się jej

mistyczne oczyszczenie i zjednoczenie z Jezusem, jej Boskim Oblubieńcem, mimo woli nasuwają się słowa Zbawiciela: „Wyznaję Tobie, Ojcze, Panie nieba i ziemi, iżeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je maluczkim" (...).

Uważam przeto za słuszną i świętą sprawę, żeby kompetentna Komisja kościelna zbadała dowody świętości życia śp. Rozalii Celakówny i wydała orzeczenie bohaterstwa jej cnót. Oby sprawił to Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus, który wybrał ją na Oblubienicę swoją i cichą apostołkę szerzenia Królestwa Bożego na ziemi przez Intronizację i osobiste poświęcenie się Jego Najświętszemu Sercu.

Niniejsze zeznanie podpisuję własnoręcznie, a prawdziwość jego gotów jestem stwierdzić pod przysięgą[213].

Wspomniane „Refleksje..." o. Całki – systematycznie pisane przez cały rok 1935 – stanowią osobną i gotową do druku całość. Autor, zastanawiając się nad treścią „Notatek i wspomnień z życia Rozalii" oraz nad otrzymaną od niej korespondencją, raz po raz wyraża swe przekonanie, że jego penitentka jest duszą świętą. *Jest to dusza na wskroś przeniknięta duchem Chrystusowym* – czytamy tam – *ofiarna, pełna heroicznego poświęcenia się dla nieszczęśliwych chorych na ciele, a jeszcze bardziej, na duszy. W obejściu ze wszystkimi bardzo delikatna i skromna – a przy tym stanowcza i mężnie zachowująca godność dziewicy katolickiej, co mówię, Oblubienicy Chrystusowej. Mistyczna ta dusza, drogocennymi darami Ducha Świętego bogato wyposażona i ozdobiona*[214].

Wielka św. Teresa od Jezusa, obdarzona darami kontemplacji, nie dowierzała sobie, własnemu rozumowi, doświadczeniu i własnej cnocie; stawała się małą w chwilach, gdy ją Pan Bóg podnosił na wyżyny modlitwy mistycznej. Szukała rady u światłych i świątobliwych teologów... Wiemy, jakie próby ciężkie Pan Bóg na nią dopuścił, gdy ks. mgr Daza i Franciszek de Salcedo oświadczyli jej kategorycznie, że to co się w niej dzieje (modlitwa mistyczna), *jest dziełem szatana. „Nie wiedziałam, co ze sobą zrobić, chyba tylko płakać – wyznaje Teresa (...). Dopiero światły Jezuita, o. Jan de Padrenos poznał się na świętej. Przybył do Karmelu wyzwolić biedną zwiedzioną z sideł szatańskich, jak go uprzedzano, a znalazł w Teresie wielką świętą.*

Szczęście Teresy było nie do opisania. W uniesieniu wołała: „O, jak to wielka rzecz poznać duszę!" Toteż oddała się z całym zaufaniem jego kierownictwu. Jednakowoż święta przez całe życie pozostawała pod bezpośrednim kierownictwem Bożym, a tylko kontroli jego szukała w swej wielkiej pokorze u światłych i świątobliwych teologów (...).

Coś podobnego odnajduję u p. Rózi od św. Łazarza. Modlitwa jej ma cechy kontemplacji, modlitwy ukojenia. Pan Bóg wybrał sobie tę duszę, prowadził i prowadzi ją sam, doskonali i uświęca swoim wpływem bezpośrednim. Ona zaś, kochająca prawdę i unikająca nadzwyczajności w prostocie i pokorze swej obawia się, jak św. Teresa z Awili, w tym działaniu nadzwyczajnym Ducha Świętego w niej, podstępnego oszustwa szatańskiego lub naturalnych przywidzeń, autosugestii. Nigdy nie zauważyłem w niej nawet odrobiny ekscentrycznej egzaltacji. Zawsze naturalnie się nosiła, naturalną była w postępowaniu, rozmowie i w słowach; na zewnątrz niczym nie zdradzała nadzwyczajnych darów od Pana Boga otrzymanych. Piszę to z własnej obserwacji. Była to dusza wyjątkowa, heroiczna, święta[215].

Mogę z ręką na sercu, ze zdumieniem i radością prawdziwą zaświadczyć, że – odkąd jestem powiernikiem sumienia Rozalii – grzechu ciężkiego, a nawet całkiem dobrowolnego grzechu powszedniego, w tych pięciu latach za łaską Bożą ona nie popełniła. A nawet śmiem twierdzić, że grzechu śmiertelnego nigdy w życiu nie dopuściła się i przepięknej duszy swej nie skalała[216].

Jednym słowem, o. Całka zdecydowanie uważa Rozalię za wielką świętą i ufa, że kiedyś Kościół św. za taką ją ogłosi.

Drugą wypowiedź kapłańską o Rozalii stanowią list i zeznania o niej HENRYKA JAKUBCA, b. prowincjała Zakonu OO. Dominikanów, drugiego stałego spowiednika i kierownika sumienia Rozalii. List – choć krótki, lecz pełen treści – brzmi następująco:

Św. Anna 22 VI 1946 r.
Kl. SS. Dominikanek
pocz. Przyrów k/Częstochowy

Przewielebny Księże Dyrektorze!

W odpowiedzi na list w sprawie śp. Rozalii Celakówny – oświadczam, że rzeczywiście była moją penitentką w czasie mego pobytu w naszym Konwencie w Krakowie od 1928 do 1933 r. W tym czasie poznałem ją bliżej i mogę stanowczo stwierdzić, że była to dusza wyjątkowa, wybrana spośród wielu i obdarzona szczególnymi łaskami nieba. Głęboka wiara, niezachwiana nadzieja i ogromna miłość Boga i bliźniego, posunięta w ofiarności aż do heroizmu, zdobiły jej czystą duszę jak najpiękniejsze i najcenniejsze perły. Przy tym była bardzo cicha i pokorna – pełna prostoty i szczerości. Jednym słowem – była to dusza piękna, bardzo bliska Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa.

Pism jej nie posiadam żadnych, gdyż po przeczytaniu i omówieniu zwracałem jej zawsze. Listów też nie mam, jeżeli jakieś zachowałem, to przepadły przy aresztowaniu mnie i wywiezieniu przez Niemców we wrześniu 1939 r. z Jarosławia.

Cieszę się wielce, że Przewielebny Ksiądz Dyrektor zajął się zebraniem materiałów dotyczących życia śp. Rozalii Celakówny.

Polecając się modlitwom, łączę pozdrowienia w Najsłodszym Sercu Jezusa.

(–) O. Henryk Jakubiec, OP[217]

Potem, w r. 1955 i następnym ostatni stały spowiednik Rozalii dwukrotnie osobiście był u śp. o. Henryka we Wrocławiu i, podejmując od niego prywatne zeznania o tejże Rozalii usłyszał z jego ust następujące zdania:

Poznałem śp. Rozalię Celakównę w Krakowie r. około 1929, jako moją penitentkę[218]*, którą spowiadałem do mego wyjazdu z Krakowa*

– 28 września 1933 r. – w związku z objęciem urzędu prowincjała. Spowiadałem ją mniej więcej co tydzień. Czytałem jej „Notatki..."; miałem też listy (...).

Była dogłębnie przejęta każdą prawdą wiary. Na podstawie jej życia wewnętrznego twierdzę, że wiara jej obejmowała wszystkie tajemnice wiary z taką mocą, iż gdyby zaszła potrzeba, oddałaby w obronie tejże wiary swe życie (...).

Gardziła wszelkimi dobrami doczesnymi; np. mając na Klinice Okulistycznej o wiele lepsze warunki materialne, z miłości ku Bogu i duszom nieszczęśliwym potrafiła porzucić okulistykę, a wrócić do pierwszej, gorszej, niezwykle przykrej i ofiarnej pracy na Oddziale skórnym, co sam zaobserwowałem. (...) Bardzo pogodnie znosiła wszelkie przeciwności i prześladowania ze strony pewnych osób (...).

Przy spowiedzi nigdy nie miałem materii do rozgrzeszania i nic sobie nie przypominam, by w czymś zawiniła. Żywo podziwiałem czystość jej sumienia... Zawsze pozostawała w najściślejszej łączności z Bogiem, wyraźnie to odczuwałem... Była to „dusza modlitwy" (...).

Względem swych prześladowców lub prześladowczyń zachowywała się z całą chrześcijańską miłością i umiała przebaczać doznane krzywdy, ogólnie o tym dobrze wiem. Odpłacała im dobrem za złe oraz modliła się za nich; wprost była niezdolną do nienawiści. (...) Ogromnie i bezinteresownie troszczyła się o chorych i z całą gorliwością im się poświęcała.

Była nadzwyczaj ułożona, duchowo wyrobiona, cichutka, pokorna, malutka. Z całego jej życia było widać, że jest to naprawdę „dziecko Boże". W ciągu całego mego życia kapłańskiego podobną duszę jak Rozalii Celakówny spotkałem tylko raz, (więc) *parę zaledwie dusz. Swym uduchowieniem robiła bardzo dodatnie wrażenie*[219].

Sama Rozalia natomiast pisze o ojcu Henryku m.in. następujące słowa: *Przewielebny Ojciec Henryk zawsze mi to przypominał, że Pan Jezus daje mi bardzo dużo łask, żebym się przez to mogła do Niego upodobnić, zwłaszcza przez miłość i ślepe poddanie się Woli Jego Najświętszej; że Pan Jezus chce uświęcić moją duszę. Kiedy po kilku latach spowiadałam się u Przew. Ojca Henryka jako prowincjała, powiedział mi przy spowiedzi: „Pa-*

miętaj, dziecko, byś koniecznie została świętą, byś przez to wypełniła Wolę Bożą... tak chce Pan Jezus[220].

Wypowiedź OSTATNIEGO KIEROWNIKA sumienia Rozalii brzmi o niej następująco: *Niniejszym stwierdzam, że ze świątobliwą Rozalią Celakówną zapoznałem się w Krakowie na Skałce w r. 1937, w okresie uroczystości św. Stanisława Biskupa Męczennika, czyli w pierwszej połowie maja, i od owego czasu byłem stałym jej spowiednikiem, względnie kierownikiem sumienia, do dnia 6 stycznia 1944 r., kiedy zostałem uwięziony przez Niemców.*

Po nieco bliższym zbadaniu wewnętrznego i zewnętrznego życia Rozalii przyszedłem do pełnego przeświadczenia, że jest to wybrane od młodocianych lat „Dziecko Boże", dusza mistyczna, obdarzona niezwykłymi łaskami Serca Jezusowego i Jego Matki Niepokalanej oraz wyróżniona nadzwyczajną głębią życia wewnętrznego. Zrozumiałem też już po paru miesiącach, że Chrystus Pan powziął względem Rozalii jakieś osobliwsze i boskie zamiary. Celem głębszego poznania tej duszy wyjątkowej i lepszego nią pokierowania poleciłem jej, by to wszystko, co przeżywała wewnętrznie i wyznawała mi przy konfesjonale, przelewała również na papier i mnie dostarczała. Czytając zaś jej notatki coraz głębszego nabierałem przekonania, że Rozalia zapewne jest przyszłą świętą i dlatego tym pilniej czuwałem nad ich dalszym pisaniem.

Dziękując Sercu Zbawiciela za tak cenny dar, powierzony mej nieudolnej pieczy kapłańskiej, bardzo pragnąłem, by w kierowaniu tą niewinną dziecięcą duszą dostosować się do wszelkich życzeń tegoż Serca Bożego. Aby w czymś nie pobłądzić lub czegoś nie przeoczyć w tym kierownictwie duchowym, regularnie przez cztery lata zdawałem z niego relację memu znów spowiednikowi i kierownikowi sumienia, którym był śp. o. mgr Pius Przeździecki, generał Zakonu OO. Paulinów, wieloletni i doświadczony kierownik dusz na Jasnej Górze. Z tej to racji, po dokładnym wniknięciu przez niego w dzieje i notatki Rozalii i po nabraniu przeświadczenia o jej świętości, O. Generał nie zawahał się jeszcze za jej życia – o czym jednak ona nigdy się nie dowiedziała – wydać o niej bardzo chlubne świadectwo w swym liście do J.Em. śp. Kardynała Prymasa Hlonda z dnia

20 kwietnia 1939 r. oraz w „Liście okólnym do Ojców i Braci Zakonu... o Intronizacji Najświętszego Serca Jezusowego" z dnia 20 czerwca 1941 r.

Uświadamiając sobie, że orzeczenie o świętości wiernych należy wyłącznie do Stolicy Apostolskiej i całkowicie poddając się pod Jej nieomylny w tym względzie sąd, niech mi jednak będzie wolno wyrazić moje zdanie kapłańskie o świątobliwej Rozalii: bez najmniejszego wahania, zgodnie z sumieniem i przed trzykroć Świętym Majestatem Bożym uważam, że Rozalia Celakówna była już od lat dziecięcych upatrzoną przez Boga na to, by przez nią rzucić wiele światła na szereg aktualnych zagadnień i potrzeb duchowych ludzkości. M.in. Serce Jezusa zapragnęło, po pierwsze, ukształtować z niej wzór doskonałego dziecięctwa Bożego, które przez charakterystyczną i osobliwszą jej ideę „maleńkości" doszło u Rozalii do tak subtelnego wyrazu, że stała się godną naśladowczynią św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Po wtóre, przez proste, ukryte i wzgardzone – na wzór nazaretańskiego – życie Rozalii, chciał Zbawiciel nasz ukazać ludziom konieczne i skuteczne lekarstwo na straszną pychę dzisiejszego świata. Po trzecie, obierając Rozalię na całopalną ofiarę Swego Najświętszego Serca dla wynagradzania Mu za wołające do dziś o pomstę do nieba grzechy nieczyste, zabijanie nienarodzonych i nienawiść – Chrystus jednocześnie powołał Rozalię na ukrytą apostołkę osobistego poświęcenia się Jego Najświętszemu Sercu oraz uroczystej Intronizacji, podobnie jak św. Małgorzatę Marię. Wybrał ją za narzędzie, za pośrednictwem którego nie tylko Polska, lecz cały Kościół na kuli ziemskiej ma się dowiedzieć zarówno o tymże osobistym poświęceniu się, jak i o konieczności przeprowadzenia Intronizacji we wszystkich narodach – do czego tak mocno i gorąco zachęcało kilku spośród ostatnich papieży, a zwłaszcza Leon XIII i Pius IX.

Swe przekonanie o wybrańskwie i posłannictwie Bożym Rozalii opieram nie tyle na wizjach, światłach, słowach zasłyszanych z wysoka lub innych jej przeżyciach mistycznych, o których wcale nie wątpię, ile raczej i głównie na niewinnym życiu tej „duszy anielskiej", na jej cnotach heroicznych i wreszcie na zbawiennych owocach

jej ofiarnego życia. Heroizm jej cnót, których objawy miałem szczęście tyle razy w różny sposób i na różnych odcinkach stwierdzić, wprost jakby się unaoczniał i da się udowodnić choćby na podstawie jej pełnych prostoty i namaszczenia pism. A przecież heroizm ten stwierdzają również inni świadkowie życia Rozalii.

Mistycznie oczyszczona przez 6-letnią „noc ciemności" oraz prowadzona przez całe życie „królewską drogą krzyża" – Rozalia we wszystkim szukała spełnienia jedynie Woli Bożej. Ta Najświętsza Wola Boża jest tak mocno i tak szczerze zaakcentowana w jej życiu, jakby była najgłówniejszą jej cnotą i stanowi szczególną cechę jej postawy duchowej. Większego w tym względzie akcentu nie spotkałem w hagiografii. Wola Boża była dla niej prawdziwym kompasem życiowym na co dzień.

Jeszcze bardziej odznaczała się miłością dla Boga i bliźnich. Miłość dla Boga żywiła w stopniu tak niezwykłym, że podobną można konstatować w życiu tylko wielkich świętych. Do Najświętszego Serca Jezusowego, które i Rozalii – podobnie jak św. Janowi w Wieczerniku i św. Małgorzacie Marii – pozwoliło spocząć przy sobie, miała osobliwe, pokorne, głębokie i pełne dziecięcej miłości nabożeństwo. Co dzień i najchętniej składała temuż Sercu Zbawiciela coraz to nowe i naprawdę poważne ofiary, zwłaszcza w zakresie swego powołania pielęgniarskiego, które nastręczało jej do tego mnóstwo okazji. Najzupełniej i w wielkich intencjach ofiarowała Mu całe swe życie i śmierć.

Wiemy, że podana nam za pośrednictwem Rozalii idea osobistego poświęcenia się Najświętszemu Sercu – po jej zaaprobowaniu przez nasz Najdostojniejszy Episkopat dnia 1 stycznia r. 1948 – bardzo pięknie przyjęła się u nas w całym kraju. Pamiętamy też, jak solennie i z jakim przejęciem Naród nasz w uroczystość Chrystusa Króla w r. 1951 – z woli tegoż N. Episkopatu z J.Em. Kardynałem Prymasem Wyszyńskim na czele – poświęcił się Najświętszemu Sercu Jezusowemu. W tych dwóch poważnych faktach jest bardzo wiele ukrytej zasługi naszej mistyczki krakowskiej. W związku z tym można mniemać, że w przyszłości Rozalia Celakówna w Kościele Bożym znajdzie się w rzędzie takich świętych postaci, jak św. Jan Eudes, św. Małgorzata Maria i im podobni.

Szczególny kult Rozalii dla Ducha Świętego i Trójcy Przenajświętszej – to osobny dowód jej mistycznego zjednoczenia z Bogiem. Podobnie jak W.O. Wł. Całka i śp. O. Prowincjał H. Jakubiec – i ja nie znajdywałem w duszy Rozalii materii do rozgrzeszenia w okresie kierownictwa jej duszą. I mam to przekonanie, że w całym jej życiu nie było żadnego grzechu, przynajmniej ciężkiego. Każda spowiedź Rozalii była raczej przepiękną „konferencją o życiu Bożym" w duszy, choć wcale nie zamierzoną przez pełną pokory penitentkę.

Stosunek takiego „dziecka Maryi" do Niepokalanej i Wniebowziętej Bogarodzicy był jeszcze bardziej dziecięcy, choć zawsze pełen czci i pokory wobec Najświętszej Matki, z którą łączyła ją „szczególna przyjaźń" i „zażyłość", jak o tym pisze w dziecięcej prostocie. Życie Rozalii dostarcza bardzo wiele dowodów, z jaką wielką wiarą, ufnością i miłością odnosiła się ona do Niepokalanej Matki Jezusowej. Toteż doznawała od Niej różnych i nadzwyczajnych pomocy w swym życiu, zwłaszcza wewnętrznym.

W osobliwszym, gorącym i również dziecięcym nabożeństwie do św. Józefa Rozalia jest pięknym, miłym, pociągającym i rodzimym naszym polskim wzorem do naśladowania. W tym względzie, jak i z racji jej ducha karmelitańskiego, Chrystus bardzo zbliżył i upodobnił Rozalię do św. Teresy z Awili.

W szczególny sposób wyróżnia się Rozalia miłością dla bliźnich. Już w wieku szkolnym cechowała ją ta cnota, zaś w latach pracy szpitalnej zajaśniała całym blaskiem. I nadal przetrwa w stanie nie więdnącym i zawsze wydającym świeży zapach w niezliczonych aktach miłości bliźniego. Wreszcie w związku z prześladowaniem Rozalii ze strony pewnych osób – ta cnota doszła u niej do najwyższych granic heroizmu. Bezinteresowna i idealna miłość dla bliźnich stała się też bezpośrednią przyczyną jej śmierci. Mimo poważnego osłabienia w pierwszych dniach września 1944 r. nie odmówiła postawienia baniek swej znajomej; po tej posłudze samarytańskiej przeziębiła się, od razu położyła do łóżka i po pięciu dniach przeniosła się do wieczności. Ofiarność i poświęcanie się Rozalii dla bliźnich nie znało granic.

Pokora, „maleńkość", zaparcie się siebie, wyrzeczenie się miłości własnej, „unicestwianie się" były u Rozalii zdumiewające. W umiłowaniu krzyża, wzgardy, poniżenia i zapomnienia w życiu ukrytym Rozalia stanęła na osobnej i wyjątkowej wyżynie. W tym względzie przypomina św. Jana od Krzyża.

Prócz heroizmu cnót za Bożym wybrańskwem Rozalii przemawiają jej pełne namaszczenia i zbudowania pisma. Dobrze odzwierciedlając wewnętrzne oblicze Rozalii, zawierają one głęboką treść mistyczną i dlatego stanowią cenną pozycję w zakresie naszej literatury ascetyczno-mistycznej. Lektura tych pełnych prostoty i szczerości wynurzeń „dziecka Bożego" jest bardzo pouczająca. Wśród pism Rozalii odnajdujemy różne jej przepowiednie, z których część już się sprawdziła.

Głośno wreszcie mówią za siebie niezwykłe uzdrowienia i łaski, uzyskiwane od Najświętszego Serca Jezusowego za przyczyną Rozalii. Osobne opracowanie pt. „Podziękowania za wstawiennictwo przed Bogiem świątobliwej Rozalii Celakówny" wyszczególnia 44 nadzwyczajne fakty. Wśród nich niektóre wydają się być zupełnie godne, by je przedłożyć Stolicy Apostolskiej dla wyniesienia Rozalii na ołtarze.

Uwzględniając całe, jakby nazaretańskie i kalwaryjskie życie Rozalii Celakówny, tak zwykłe, proste i wzgardzone na zewnątrz, a tak bogate w jej ukrytym i doskonałym „dziecięctwie Bożym", szczerze się przyznam, że nie byłem, nie jestem i nie wiem, czy kiedy stanę się godny tej niezwykłej łaski Bożej, iż byłem jej spowiednikiem. I mniemam, że będzie ona uznana za wielką świętą nie tylko w naszym kraju, lecz w całym Kościele Chrystusowym, że stanie się tak popularną, jak św. Teresa od Dzieciątka Jezus i że kiedyś będzie ogłoszona patronką wszystkich pielęgniarek na świecie oraz chorych, którym tak bardzo była oddana.

Oby Serce Boże ku swej większej chwale i pożytkowi dusz naszych raczyło sprawić, by proces informacyjny celem wyniesienia Rozalii na ołtarze rozpoczął się możliwie szybko i uwieńczył się pożądanym skutkiem.

Jasna Góra dn. 11 I 1962 r. *o. N.N.*[221]

Ks. WŁADYSŁAW CELAK, salwatorianin, rodzony brat Rozalii, 27 października 1950 r. zeznał o swojej siostrze sporo szczegółów; oto niektóre z nich: *Pamiętam, że Rozalia lubiła czytać Pismo Święte. Żywiła wielką cześć dla Ojca św., Biskupów i Kapłanów. (...) Troszcząc się o zyskanie odpustów, gorliwie je zbierała, gdy były ogłoszone. Czytanie złych książek było u niej wykluczone. (...)*

W ciężkich chwilach, jak np. przed śmiercią, całą swą ufność pokładała jedynie w Bogu. Wszelkie przeciwności życiowe, zmartwienia lub prześladowania, zwłaszcza ze strony pewnych osób, Rozalia znosiła z wielką równowagą ducha i pogodnie (...).

Mogę stwierdzić ze zdecydowaną pewnością, że w całym życiu Rozalii ujawniała się raz po raz pilna troska o to, by Bożego Majestatu nie obrazić nie tylko grzechem śmiertelnym, lecz także powszednim... Słuchanie Mszy św. uważała za najważniejszą czynność każdego dnia, w niedziele i święta wysłuchiwała zwykle większej ilości Mszy św. O mojej siostrze mogę ogólnie powiedzieć, że była to dusza niezwykle kochająca modlitwę, a zwłaszcza przed Najświętszym Sakramentem. Bardzo nienawidziła grzechów, bolała nad nimi u innych oraz przeciwdziałała im w miarę całej swej możności (...).

Wiem, że chętnie wspierała jałmużną ubogich; czasem ze szczerego serca dawała komuś coś z odzieży lub obuwia; miała dla ubogich bardzo dobre serce. Odznaczała się dużą gościnnością. Nie ograniczając się do terenu szpitala, lecz obserwując Rozalię w codziennym życiu domowym, muszę stwierdzić, że jej stosunek do chorych był pełen poświęcenia, ofiarności, dobroci, miłosierdzia i bezinteresowności. Wszystkim bez różnicy ubogim i nieszczęśliwym pragnęła przyjść z wszelką pomocą – pociechą i bez względu na to, czy kto jej miał się odwdzięczyć, czy też nie.

Nie pamiętam, aby Rozalia była kiedy rozgniewana lub wzburzona w domu lub w Krakowie, nawet podczas najsroższych prześladowań, zwłaszcza przez pewną niewiastę, i mimo wrodzonej energii zawsze była opanowana[222].

M. ANTONINA JANUSZ, Ksieni Klasztoru św. Andrzeja w Krakowie, o byłej postulantce do swego zakonu tak się wypowiada: *Poznałam Rozalię w naszym klasztorze dnia 15 grudnia 1927 roku jako kandydatkę do II chóru naszego Zakonu, skierowaną przez śp. ks. kan. Tobiasiewicza, od którego miałyśmy pismo. Była u nas do 1 marca roku 1928. Spotykałam się z nią codziennie.*

Według mego przekonania, ukształtowanego na podstawie własnej obserwacji i naszych Sióstr, w i a r a Rozalii była nadzwyczajna i naprawdę żywa. M.in. zanotowałam, że co dzień gorliwie adorowała Przenajświętszy Sakrament. Mając celkę w pobliżu kaplicy klasztornej, gdy tylko znalazła chwilę wolną od zajęć, biegła do tej kaplicy i modliła się cała zatopiona w Bogu. Sama jej pokorna postawa klęcząca świadczyła, że jest w głębokim skupieniu przed Chrystusem Eucharystycznym. Również wieczorami nieraz widywałam ją w kaplicy i wtedy adoracja jej przeciągała się do późnych godzin. Do Komunii św. przystępowała codziennie oraz z wielką pobożnością, skupieniem i przejęciem się, co zwróciło uwagę wszystkich Sióstr. Często ją też widywałam modlącą się gorąco przed ołtarzem Matki Bożej w kaplicy.

Z zewnętrznego zachowania się Rozalii można wnosić, że musiała bardzo troszczyć się o czystość swego sumienia i o najdoskonalszą wierność łasce powołania. Była niezwykle i wprost bez przerwy wewnętrznie skupiona w Bogu nawet podczas pracy. Zdawało się, że przy swoich zajęciach zawsze myśli o Bogu, z Nim rozmawia i w sercu swoim Go adoruje. Obserwując Rozalię, każdy mógłby stwierdzić, że to dusza mająca wielką miłość do Boga. Zdradzała wyraźnie, że jej stosunek do Boga jest wyjątkowo bliski. Orientując się w życiu wewnętrznym, pozwolę sobie powiedzieć z całą pewnością, że Rozalia była duszą mistyczną i jej miłość do Boga już wówczas musiała być w stopniu wysokim.

Była bardzo chętna do świadczenia wszelkich usług innym, do wszelkiej pomocy. Dla otoczenia była uprzejma, uśmiechnięta i gotowa na wszystko z zapomnieniem o sobie. W obejściu odznaczała się zarazem głęboką prostotą.

Jakkolwiek w naszym klasztorze była krótko, to jednak zauważyłam, że Rozalia była ogromnie pracowita, próżniactwo było jej obce. Swe obowiązki, powierzone jej w klasztorze, w kuchni i przy furcie, wykonywała najsumienniej. Stwierdziłam, że Rozalia była cierpliwa i chętnie przyjmowała wszelkie uwagi. Miała duże upodobanie w samotności i rozważaniach tajemnych przed Bogiem. Pamiętam, że doskonale zachowywała milczenie zakonne. Ubierała się skromnie, w ciemną sukienkę. W chodzie była poważna, w ruchach opanowana. Mowa jej była cicha, delikatna, lecz zdecydowana.

W cnocie posłuszeństwa Rozalia była wzorem. Świadczy o tym m.in. następujący fakt. Ponieważ pod koniec swego u nas pobytu zaczęła poważnie podupadać na zdrowiu, śp. ówczesna M. Ksieni Zuzanna Kaliska (umarła w r. 1935) poleciła jej, by dała się zbadać naszemu lekarzowi klasztornemu, śp. dr. Sznajderowi. Ten po zbadaniu chorej zdecydowanie orzekł wobec M. Ksieni, że Rozalia ze swym słabym zdrowiem, a zwłaszcza z chorymi płucami, nie nadaje się do naszego surowego Zakonu i stanowczo nie może być w nim nadal zatrzymywana. Gdy M. Ksieni oznajmiła to Rozalii, ta przyjęła smutną dla siebie wiadomość z całym poddaniem się Woli Bożej.

Opinia. Śp. p. Kaczorowska, która pracowała w przytułku, wyraziła się przed jedną z naszych Sióstr, Marią Mroczek, że w kościele św. Mikołaja poznała pewną niezwykle pobożną pannę, a była nią właśnie Rozalia Celakówna. Rozalia wywarła na p. Kaczorowskiej głębokie wrażenie duszy rozmodlonej i nadzwyczaj skupionej podczas adoracji Najświętszego Sakramentu.

Jako przedstawicielka Sióstr naszego klasztoru mogę stwierdzić, że opinia naszych Sióstr (również tych, co zmarły, a znały Rozalię) była następująca: R. Celakówna była duszą głęboko religijną, na wskroś pobożną, bardzo zjednoczoną z Bogiem, otrzymującą od Niego nadzwyczajne dary mistyczne. Żal nam teraz, że świątobliwej Rozalii nie udało nam się zatrzymać. Gdyby nie decyzja lekarza, nie byłybyśmy jej puściły, ale widocznie taka była Wola Boża. Pragniemy i życzymy gorąco, by jak najrychlej została przez Kościół wyniesiona na ołtarze.

Podane wyżej szczegóły stwierdzam własnoręcznym podpisem i pieczęcią zakonną, a gotowa jestem stwierdzić to również przysięgą[223].

Następnego dnia, 8 sierpnia 1960 r. Ksieni złożyła „oświadczenie", głoszące że „po ewentualnej ekshumacji szczątków świątobliwej Rozalii" Klasztor św. Andrzeja najchętniej przyjmie je na zawsze do swego kościoła.

S. BRONISŁAWA FELICJA BIALIK, szarytka, wypowiedziała się o Rozalii dwukrotnie. W sierpniu 1947 r. tak pisała:

Śp. Rózię znałam długie lata; zawsze odznaczała się gruntowną pobożnością, szczególnie pociągający był jej patriotyzm. Całą duszą kochała swoją Ojczyznę i modliła się za nią, zachęcała wszystkich do modlitwy w tej intencji. Ubolewała bardzo nad opłakanym stanem dusz tych nieszczęśliwych, z którymi się z obowiązku stykała. Często pomagała im powstać i otrząsnąć brudy grzechu. Miłością i dobrocią doprowadzała wielu do Chrystusa. Spojrzenie miała bystre i pociągające, była w nim jakaś siła, której trudno było się oprzeć. Oczy jej świeciły nadziemskim blaskim. Była ujmująca w obejściu, dla każdego miała miłe i grzeczne słowo, tym zyskała sobie zaufanie najgorszych ludzi, którzy w jej obecności cichli; brzydkie rozmowy milkły za jej ukazaniem się. Mówiła mało, ale treściwie. Nasze rozmowy były krótkie, ale serdeczne; tematem była nieszczęśliwa nasza Ojczyzna lub zło, szerzące się w zastraszający sposób wśród ludzi.

Rozmowy śp. Rózi sprawiały mi ogromną przyjemność, często ją zatrzymywałam, by zamienić choć parę słów; bo nie traciła dużo czasu nawet na rozmowy pożyteczne i dobre, dawała delikatnie poznać, że Jej się spieszy do pracy. Najczęściej kończyła tymi słowy: „Dobrodziejko, będzie dobrze!"

Prosiła mnie z naciskiem o modlitwę za Polskę, za upadłą ludzkość, by zadośćuczynić za grzechy dzieciobójstwa. Sama wynagradzała Panu Bogu szczególnie za świętokradztwa, o których często słyszała.

Przez całą wojnę śp. Rózia odprawiała co dzień w kościele szpitalnym z największym skupieniem i pobożnością Drogę Krzyżo-

wą; czyniła to z takim namaszczeniem, że każdy wyczuwał w Niej głębokie zjednoczenie z Bogiem[224].

Po trzech zaś miesiącach ta sama S. Felicja złożyła nieco obszerniejsze wspomnienie: *W r. 1927, w marcu, z Woli Bożej i mych Przełożonych objęłam urzędowanie w kancelarii Izby przyjęć Szpitala św. Łazarza, gdzie zastałam już Rózię, młodziutką, która miała powierzoną funkcję sprzątania i odprowadzania chorych na oddziały. Praca rozpoczynała się o godz. 7 rano. Z obowiązków swych Rózia wywiązywała się nie tylko zadowalająco, lecz imponowała innym swą obowiązkowością i wielką pogodą ducha. Była posłuszna na każde skinienie i uprzedzała życzenia swych przełożonych. Delikatna, uprzejma w postępowaniu z chorymi, odprowadzając ich na oddziały, nie zatrzymywała się na żadne pogawędki, lecz spieszyła się do kościoła, aby choć chwilkę spędzić u stóp Tabernakulum. Współtowarzyszki pracy uznawały wyższość Rózi nad sobą i wyczuwały w Niej niepospolitą duszę. Odnosiły się do Niej z największym szacunkiem, pomimo że była najmłodsza. Do dziś dnia nie wyrażają się inaczej jak: „To była nasza święta Rózia".*

Zmarła potrafiła z wielką słodyczą i taktem łagodzić wszelkie nieporozumienia i uśmiechem rozbrajała trudne w pożyciu charaktery.

Po kilku miesiącach naszej współpracy opuściła nas, by w klasztorze SS. Klarysek w Krakowie oddać się na wyłączną służbę Panu Jezusowi. Niestety, brak zdrowia zmusił Ją do objęcia dawnych obowiązków, co przyjęła z największą rezygnacją i poddaniem się Woli Bożej. Zbliżyły się dla niej chwile bolesnych doświadczeń. Inspicjent szpitalny, chcąc pozyskać sympatię swej podwładnej, a widząc Jej opór i nie mogąc liczyć na wzajemność, zaczął Ją w przykry sposób prześladować. Przeznaczył Ją na oddział weneryczny (...). Przyjęła nowy cios jako dowód Woli Bożej i z całym zaparciem się siebie poszła nieść pomoc duchową, świecić przykładem w tym „ziemskim piekle", jak je nazywała, by tam niejedną duszę upominać i o ile by się dało, wyrwać ją z pęt szatana. Zdając sobie sprawę ze swego nowego powołania, pracowała w tej nowej placówce z całym poświęceniem, niosąc swój krzyż z pogodą ducha i stałym

uśmiechem na twarzy. Nikt nie przypuszczał, ile trzeba było męstwa, by ustawicznie walczyć ze sobą, gdy czuła odrazę na widok istot tak lekceważących grzech i nie mających pojęcia o życiu uczciwym.

Nieraz z gorzkim płaczem patrzyła na dusze zbłąkane, z którymi musiała się tak często stykać. Wróg jednak czuwał, a widząc, że już i tam pracuje ofiarnie i że zjednała sobie swym taktem i łagodnym postępowaniem niejedno serce, przeznaczył Jej jeszcze cięższe obowiązki. Tu był tylko oddział kobiet – teraz przeznaczono Ją do ambulatorium oddziału wenerycznego, gdzie przed Jej oczami przesuwały się najohydniejsze obrazy.

Znowu płynęły łzy gorzkie, jednak wzięła swój krzyż ochotnie na ramiona i zapatrzona w Chrystusa poniosła go mężnie i wytrwale aż do śmierci. Modliła się teraz jeszcze goręcej. Można ją było spotkać z oczyma wzniesionymi na ołtarz, adorującą Pana Jezusa, w kaplicy odprawiającą Drogę Krzyżową, w godzinach między 10 a 11 rano. Na twarzy uwidaczniało się wielkie uduchowienie i głębokie przejęcie się Męką Chrystusową.

Pełna poświęcenia Rozalia nie poprzestała jednak na pełnieniu swych obowiązków jako pracownika szpitala. Całą duszą oddana Polsce, nie umiała być obojętna dla Jej spraw, dlatego też ściągnęła na siebie prześladowanie ze strony okupantów. Gdy miano ją aresztować, znajdowała się poza domem. Życzliwi radzili Jej, aby się ukryła. Odmówiła, a nawet sama zgłosiła się na Gestapo do przesłuchania. Na szczęście wróg okazał się bezsilny wobec wyraźnej nad nią opieki Bożej. Pomimo że odważnie podkreślała swą polskość, winy Jej nie udowodniono i wyszła cało z rąk oprawców, podczas gdy Jej współtowarzyszy stracono.

Ostatni raz spotkałam Rózię wchodzącą do bramy szpitalnej; było to na krótko przed Jej śmiercią. Zapytana, co słychać, odpowiedziała, że już się niczym nie interesuje i o niczym nie myśli, bo idzie do Pana Jezusa, i pokazała wzrokiem niebo. Jednocześnie przepowiedziała z wielkim bólem nową wielką karę Bożą, która nawiedzi świat tak bardzo obrażający Boga. „Lecz cieszę się, że tego już oglądać nie będę" zakończyła z głębokim smutkiem w oczach.

Na pytanie, czy czuje się chorą, że się już na tamten świat wybiera, odpowiedziała: „Pragnę już umrzeć, choć poważnie chorą

trudno mnie nazwać". Po paru dniach dowiedziałam się, że Rózia leży ciężko chora na oddziale I A; gdy Ją odwiedziłam, była pogodna i uśmiechnięta, o swych dolegliwościach mówić nie chciała. Na zapytanie, czy bardzo cierpi, odpowiedziała wskazując krzyż: „Jezus cierpiał więcej niż ja".

Nazajutrz ze słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" skonała, oddając swą czystą duszę Bogu.

Jak budującym i cichym było jej życie, tak niecodzienną była Jej śmierć. Leżąc w trumnie, w białej długiej sukni, w welonie i z niebieskim medalem na piersiach, wyglądała nie jak zmarła, ale jak święta w ekstazie.

Przy przepięknej pogodzie i licznym udziale SS. Szarytek, księży, Stowarzyszenia Dzieci Maryi i współpracownic szpitalnych – pogrzeb przyszłej świętej wypadł pięknie i nadzwyczaj uroczyście. Płakaliśmy wszyscy rzewnie, lecz równocześnie mieliśmy to przeświadczenie, że Rózia u tronu Boga błaga Jego Miłosierdzia o przebaczenie dla tych dusz, które Go tak obrażają na ziemi. I teraz szczerze ufamy, że Jej przyczyna wyprosi wiele łask Polsce, której była wierną córką.

Już dzisiaj mamy dowody, że Rózia czuwa nad nami i prośby nasze skutecznie przedstawia Panu Jezusowi.

(–) Str. Bronisława Felicja Bialik Str. Miłosierdzia[225]

W Krakowie dn. 8 XI 1947

Głosy świeckich

JOANNA CELAKOWA, matka Rozalii na trzy miesiące przed swą śmiercią wobec dwóch kapłanów m.in. tak mówiła o swej córce: *W naszym życiu rodzinnym panowała zgoda i spokój, z mężem Tomaszem rozumieliśmy się dobrze i w wychowaniu dzieci zgadzaliśmy się. Przyświecały nam słowa Boże z Pisma Świętego:*

„Dałem ci dzieci, wychowaj Mi je, a Ja ci dam nagrodę". W październiku wszyscy w domu odmawiali Różaniec. Mąż codziennie śpiewał Godzinki. Mąż nie pił napojów alkoholowych, ale palił tytoń; umarł w 1951 r. Wszystkie dzieci traktowaliśmy równo. Rózia, najstarsza córka nasza nie była specjalnie wyróżniana, ani nie wyróżniała się, bo była zawsze cicha i skromna. Mąż Rózię bardzo lubił i cieszył się z niej. Dzieci tak uczyliśmy, żeby nigdy biedaków nie odprawiały z domu z niczym.

Rózię, tak jak wszystkie inne moje dzieci, przed urodzeniem ofiarowałam Matce Najświętszej Różańcowej i Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Rodzenie Rózi miałam bardzo ciężkie, najcięższe ze wszystkich, a po urodzeniu byłam zadowolona i doznałam wielkiej ulgi (...). Rózia była dziewczyną spokojną i skromną i niczym szczególnym się nie wyróżniała. Chodziła do miejscowej szkoły w Jachówce (...) miała bardzo dobrą pamięć. Miała też ładny głos, lubiła śpiewać zwłaszcza pieśni religijne (...) nauka szła jej bardzo dobrze i nieraz mówiła, że chciałaby się dalej uczyć, ale nas nie było na to stać. W domu opowiadała zwłaszcza to, co Ksiądz mówił.

W domu nie wyróżniała się specjalną pobożnością, ale lubiła się modlić, zwłaszcza gdy miała czas, modliła się w kąciku przed krzyżem. Do kościoła chodziła chętnie, ile tylko się dało, i stawała blisko ołtarza, nie rozglądała się. Myślę, że była pobożna, bo była przychylna do wszystkiego, co Boże. Zachęcałam ją do nabożeństwa do Serca Jezusowego i do Matki Bożej Różańcowej. W dzieciństwie zachowywała się jak wszystkie nasze dzieci. Była posłuszna, bo wszystkie dzieci były wychowane w posłuszeństwie. Gdy jej kto krzywdę zrobił, było jej przykro, ale nie kłóciła się i ustępowała. Gdy się dzieci pokłóciły, jak to bywa w rodzinie, to ona mówiła: „Po co się kłócić?" i nakłaniała do zgody. Również upominała inne dzieci, gdy źle robiły.

Smutna ani zniechęcona nie była, lubiła żartować, ale bez obrazy Bożej; była wesoła. W domu chorowała raz na zapalenie stawów, ale nie narzekała. Ubierała się skromnie, kłopotów z nią nie było żadnych. O zamążpójściu nie myślała i nigdy o tym nie mówiła. Światowe życie nie pociągało jej. Muzykę lubiła słuchać, ale na tańce

nie chodziła. Raz tylko była za druhnę na weselu u sąsiadów. Ludzie uważali ją za dobrą, spokojną dziewczynę i nikt się na nią nie skarżył.

Nigdy nic nie wspominała o jakichś nadzwyczajnych rzeczach czy objawieniach. Gdy dorosła, prosiła, żeby mogła iść na służbę do Krakowa, żeby pomóc rodzicom i by mieć bliżej do kościoła. Z Krakowa pisała często listy (...). Była w ogóle: dobra, cicha i pobożna[226].

Powyższa wypowiedź matczyna wypadła bardzo skromnie; ale trzeba tu podkreślić, że p. Celakowa była niewiastą nadzwyczaj pokorną, roztropną i oszczędną w wychwalaniu swych dzieci.

MARIA I ANASTAZJA CELAKÓWNY, rodzone siostry Rozalii, jednomyślnie zeznały o niej to samo, co i ks. Władysław Celak, ich brat. Potem, dnia 10 listopada 1960 r. p. Anastazja osobno dodała jeszcze następujące szczegóły: *Wiara mojej siostry była tak żywa, silna i niezwyczajna, że gdyby zaszły domagające się tego okoliczności, byłaby gotowa w każdej chwili ponieść za nią śmierć męczeńską. Gdy mieszkałam z nią w Krakowie, zawsze o godz. 6 rano była już w kościele na Mszy św. i przystępowała do Komunii św. Szła również do kościoła po nocach nie przespanych, kiedy się czuła bardzo źle. Bardzo pragnęła, by nasz brat Władysław został kapłanem, i pomagała mu w tym kierunku, jak tylko mogła. Wiem, że często prosiła o Msze św. w intencjach naszego brata Stanisława, lotnika w Anglii, jak i za Władysława. Co do swych przeżyć wewnętrznych nigdy nic nie mówiła; w tym względzie była aż nadto skryta. Przechodząc razem ze mną koło kościoła św. Łazarza w Krakowie lub w Makowie, mówiła: „Pójdźmy, uklęknijmy i pomódlmy się; bo przechodząc koło świątyni Pańskiej zawsze należy uklęknąć i oddać pokłon Panu Jezusowi". Razem tedy składałyśmy Mu hołd.*

Pamiętam, jak Rozalia mówiła mi: „Nastusiu, ponieważ w szpitalu są narzekania na dyżury nocne, bo one faktycznie są ciężkie, więc ja wobec Pana Jezusa zaofiarowałam się na nie. I teraz tak się dzieje, że kiedy przypadnie jakiś cięższy dyżur, mnie się on dostaje". Mówiła też, iż dyżury nocne przypadały jej ponad miarę.

Rozalia przy mnie nigdy nie jadła śniadania, lecz z kościoła szła wprost do szpitala. Czy tam jadła śniadanie, bardzo wątpię, bo o jedzenie nie dbała. W dni powszednie obiad jej w domu był zarazem kolacją. Nasze zaś obiady były z jednego dania, proste i ubogie: ziemniaki, kasza, mąka, jakaś jarzyna. Nadto Rozalia bardzo mało jadała i piła; mogę śmiało powiedzieć, że spożywała jedną trzecią, a raczej jedną czwartą część porcji lub ilości normalnej. Słodyczy nie jadała, a dlaczego, nie mówiła. W łóżku swym Rozalia miała siennik ze słomą, lecz ta prawie nigdy nie była zmienianą; za moich czasów pamiętam, że słoma była zmieniana tylko raz. Słowem, łoże Rozalii było zawsze twarde.

Gdy za czasów niemieckich wezwano Rozalię na Gestapo, niczego się nie bała. Mówiła mi, że na pytania tam zadawane jej odpowiadała śmiało, swobodnie i spokojnie. Oficer niemiecki chciał ją uwięzić, lecz drugi w ubraniu cywilnym bronił ją, motywując, że nie ma za co. Rozalia to zrozumiała, choć mówili ze sobą po niemiecku. Więc ją po przesłuchaniu zwolniono. W r. 1940 na Rozalię z wielką złością napadała na ulicach Krakowa niejaka Julia, zupełnie nieznajoma. Raz pamiętam, że Rozalia szybko wbiegła po schodach na piętro i wpadła zadyszana do pokoju, gdyż za nią goniła Julia, lecz siostra nic mi o niej nie powiedziała. Przed napaściami Julii broniła ją śp. Cichoniowa, mająca przy sobie pod płaszczem drewno. Rozalia mężnie to znosiła około roku, nigdy nie skarżąc się. Potem słyszałam od Rózi, że Julia ją bardzo przepraszała i ujawniła, kto ją do tego pobudzał.

Zarówno u nas w domu, jak i w Krakowie, my siostry rozbierałyśmy się przed spoczynkiem i ubierałyśmy się rano zawsze, i z zasady bez światła.

Wraz z wieloma innymi mniemam, że moja siostra Rozalia ze względu na całe jej życie ofiarne dla Boga i ludzi, godna jest wyniesienia na ołtarze[227].

MARIA, ANNA I BRONISŁAWA CELAKÓWNY, rodzone siostry, zam. w Jachówce, we wspólnym[228] zeznaniu podały o świątobliwej Rozalii następujące szczegóły:

Znamy Rozalię dobrze jako urodzoną i wychowaną w Jachówce. Ja, Maria, jestem nadto jej koleżanką szkolną tejże klasy przez sześć lat. Gdy Rozalia przyjeżdżała z Krakowa na urlop, zwykle nas odwiedzała, a my od czasu do czasu również odwiedzałyśmy ją w Jachówce, a ja, Anna, również w Krakowie. Wreszcie często widywałyśmy się przy sprzątaniu w kościele i przy ubieraniu ołtarzy. Ja, Maria, przystępowałam z Rozalią razem do I Komunii św. w Bieńkówce, dn. 11 maja 1911 r.

Dzieciństwo Rozalii. Rodzice jej zajmowali się rolnictwem, byli bardzo uczciwi i dobrzy, mieli wielką miłość dla bliźnich, zwłaszcza dla ubogich i potrzebujących. Cała rodzina z rodzicami na czele nie używała alkoholu. Matka, Joanna Celak, wraz z córką Anną należała do III Zakonu św. Franciszka. Rodzice Rozalii – zresztą i dzieci – byli nadzwyczaj zgodni (choćby z wielką własną szkodą) ze wszystkimi sąsiadami i innymi. Wiemy, że np. Joanna Celakowa doznawała od bliźnich – w ostatnich latach – strasznych krzywd, za które ona płaciła jednak niezwykłą miłością w słowach i czynie. Rodzice zarówno Rozalię, jak i inne swe dzieci wychowywali w wielkiej karności i posłuszeństwie. Wiemy, że żadne dziecko bez przyzwolenia matki nigdy nie ośmieliło się niczego wziąć, nawet kawałka chleba. Ze mną, Marią, Rozalia uczęszczała przez sześć lat do szkoły powszechnej i uczyła się bardzo dobrze, bo była zdolna i pilna w nauce. Nie pamiętam, aby ktoś ją w szkole przewyższał pod tym względem. Opinię miała bardzo dobrą, bo zarazem była niezwykle grzeczną. Usposobienie miała żywe, była wesoła, każdemu i każdej z koleżanek chciała dopomóc i doradzić; dlatego koleżanki ją lubiły.

Mówiła mi p. Anna Nitecka, że pewna uczennica płakała, że jej każą z ławki Rózi przesiąść się do innej ławki, tak kochała Rózię. W pracy szkolnej Rozalia była samodzielna i zadania miała zawsze odrobione. Pamiętam, jak ja – jako mało zdolna do nauki – odpisywałam zadania od Rozalii. Początkowo ona mi na to pozwalała; potem jednak zachęcała mnie, abym sama myślała i robiła wypracowania, „bo – jak mówiła – bez tego nauka będzie na nic"; mówiła to z życzliwości, a nie z niechęci. Słowem, w szkole Rozalia była cichą, wzorową i bardzo dobrą koleżanką dla wszystkich dzieci.

Wiara Rozalii była wyjątkowa i niezwykła. Była w jej wierze jakaś niezwykła moc, siła i głębia. Największe nabożeństwo miała do Najświętszego Serca Jezusowego. Pewnego razu, gdy przyjechała z Krakowa na urlop, poprosiłam ją, Anna Rozalię, by napisała referat dla zebrania Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej w Jachówce. Zgodziła się i napisała przepiękny referat o Najświętszym Sercu Jezusa; nie chciała jednak sama odczytywać, więc inna członkini Stowarzyszenia wygłosiła go (...). Raz, na krótko przed śmiercią mówiła przy mnie, Marii, z pamięci akt osobistego poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu i zachęcała mnie do codziennego odmawiania tego aktu i w ogóle do miłowania tegoż Serca Bożego; w końcu dodała, że „o tym nabożeństwie wnet się więcej dowiecie". Rozalia miała wielką miłość i cześć dla Kościoła rzymskokatolickiego; o wierze naszej wyrażała się zawsze z wielkim szacunkiem. Lubiła się modlić, a w czasie modlitwy była bardzo skupiona. Gdy przyjeżdżała z Krakowa do Jachówki, bodaj na jeden dzień, zawsze szła ubierać kwiatami kościół; w czasie ubierania robiła przerwy, szła do ławki, klęczała i modliła się pobożnie, a potem dalej ubierała ołtarz. Bardzo interesowała się szatami i naczyniami liturgicznymi i gorliwie zabiegała o nabycie ich do kościoła. Wiemy na pewno, że sama ofiarowała jedną albę. O miłości Rozalii do Najświętszej Maryi Panny m.in. świadczy fakt, że pewnego razu wraz ze śp. Anną Strączkówną udały się do Bieńkówki specjalnie w intencji odwiedzenia tam Najświętszej Maryi Panny, lecz wróciły z wielkim smutkiem, bo nie otworzono im kościoła.

Całe życie Rozalii świadczyło, że w swym sercu miała wielką miłość dla Boga. Ogromnie pragnęła zostać zakonnicą i była już w zakonie przez jakiś czas – a dlaczego tam nie pozostała, nie pamiętamy. Ja, Maria, gdy pewnego razu wieczorem (były już gwiazdy) byłam z Rozalią w polu, przed jej domem, widziałam ją, jak była zapatrzona w niebo, w zapomnieniu o doczesności, z wyrazem szczęścia na twarzy. Powtórzyło się to jeszcze i drugim razem, pod wieczór w naszym ogrodzie i tylko w mojej obecności; trwało to chwilę czasu. Pomyślałam wtedy, że Rozalia myśli o Bogu. Obserwując Rozalię w kościele, stwierdziłyśmy niejednokrotnie, że się modliła z nadzwyczajnym skupieniem.

Dla bliźnich była bardzo życzliwa i uczynna. Zwłaszcza wszyscy chorzy i cierpiący w Jachówce udawali się do Rozalii jak do swojej matki, bo wszyscy i zawsze byli pewni, że ona najlepiej im pomoże lub poradzi (...). Gdy ja, Anna, chorowałam, a Rozalia przyjechała z Krakowa na Boże Narodzenie, zaraz przyszła do nas, przyniosła mi różne lekarstwa i tak wesoło opowiadała, że my wszystkie siostry byłyśmy uradowane i mnie chorej lżej się zrobiło. S. Rozalia Radwanówna rodem z Jachówki, norbertanka, opowiadała mnie, Marii, że kiedyś Rozalia Celakówna na ulicy w Krakowie zdjęła swój sweter i dała jej, bo była zmarznięta. Mówiła nam i zachęcała, byśmy unikały niepotrzebnych skrupułów, bo one są niedobre i szkodliwe. W charakterze Rozalii było coś, co ją pobudzało do przyjścia z pomocą każdemu: wprost jakby szukała, w czym komu pomóc. Na wszystkich wywierała zbawienny wpływ. Z miłości dla dusz wiele książek ofiarowała Bibliotece KSMŻ.

Posłuszeństwo. Ja, Bronisława, pewnego razu poddałam taką myśl: „Róziu, dziś ubierz ołtarz Matki Boskiej samymi liliami". I Rozalia ściśle to wypełniła, choć miała wtedy jeszcze inne piękne kwiaty. Mnie, Annie, mówiła, że pragnie wstąpić do zakonu, bo „chciałaby żyć w całkowitym posłuszeństwie, gdyż człowiek jest wtedy najszczęśliwszy, gdy słucha".

Czystość. Słyszałyśmy, że pewnego razu narzeczeństwo pewne prosiło Rozalię o nocleg; wtedy ona – mimo swej miłości dla bliźnich oraz gościnności – chętnie przyjęła tylko narzeczoną. My uważamy, że ze strony Rozalii było to wielką roztropnością i czuwaniem, by niczyjej duszy nie narazić na pokusę, bo przecież był do dyspozycji jeden tylko pokój wspólny. Był to zarazem czyn męstwa.

Opinia świętości. Za życia Rozalii nie słyszałyśmy, by kto ją uważał za świętą, ani też my o tym nie myślałyśmy. Po raz pierwszy usłyszałyśmy o tym w związku z przeniesieniem zwłok Rozalii do stałego grobu w r. 1945, w rok po śmierci Rozalii. Gdy podczas wizytacji pasterskiej śp. Ks. Bp Rospond zapytał dzieci szkolne w Jachówce: „Czy tu zanosi się na to, by ktoś został świętym lub świętą?" Wtedy dzieci odezwały się, że się zanosi na to, iż Rozalia Celakówna zostanie taką świętą. Ja, Bronisława, słyszałam wtedy, że

również dorośli półgłosem to samo mówili. W ostatnich zaś latach opinia o świętości Rozalii coraz bardziej rozszerzała się, głównie w związku z szerzącymi się cudami za jej przyczyną[229].

ANNA POLAK, ur. w r. 1875, pielęgniarka, jeden z najważniejszych świadków życia Rozalii, zam. w Krakowie, ul. M. Reya 8, dnia 4 stycznia 1955 r. złożyła pod przysięgą – za pozwoleniem J.Em. Ks. Bpa Fr. Jopa, ówczesnego Ordynariusza Archidiecezji Krakowskiej – największe pod względem objętości i najobfitsze co do faktów zeznania o Rozalii. Oto krótkie z nich wyjątki:

Wiedząc o mającym się rozpocząć w przyszłości procesie informacyjnym celem wyniesienia na ołtarze śp. Rozalii Celakówny, chcę na piśmie, pod przysięgą, świadomie i dobrowolnie zeznać o niej następujące szczegóły:

1. Poznałam śp. Rozalię w r. 1925, kiedy to razem z nią pracowałam w szpitalu na V Oddziale chorób weneryczno-skórnych oraz mieszkałam we wspólnym – we dwójkę – pokoju przez rok i dwa miesiące. W r. około 1930 byłam z Nią na wakacjach u Jej rodziców w Jachówce. Potem od czerwca r. 1943 mieszkałam w Jej pokoju przy ul. Mikołajskiej 20 przez rok i trzy miesiące, po jakim to czasokresie Ona zmarła, tj. 13 września 1944 r. Poza tym byłam jej serdeczną przyjaciółką, więc często widywałyśmy się (...).

2. Dzieciństwo i młodość. Jej rodzice byli bardzo pobożni i nadzwyczaj gościnni. Sąsiedzi ich oraz wszyscy na wsi bardzo dobrze o nich się wyrażali, bo byli niezwykle uczynni. Stąd Rozalia była starannie i religijnie wychowana (...). Mówiła mi, że (...) najulubieńszym przedmiotem Jej w szkole była religia (...). Kiedy ukończyła szkołę, rodzice Jej nie chcieli, by opuszczała dom rodzinny, lecz ona, będąc niespokojną w sumieniu z racji pozostawania w domu, tak długo prosiła, aż otrzymała pozwolenie na wyjazd do Krakowa (...). „Już nie wiem, co mam robić – mówiła[230] *– wszystkie nieszczęścia, co spadają na świat, to chyba Bóg zsyła za moje grzechy". Gdy szła do kościoła, często i ja za nią szłam; wtedy widziałam, jak Rozalia klękała gdzieś w kącie pod chórem i płakała. Wreszcie śp. ks. kan. Jan*

Tobiasiewicz uspokoił ją (...) to było w pierwszych latach po jej przybyciu z Jachówki do Krakowa.

3. Wiara (...)[231]*. Wiele razy słyszałam, jak wyrażała swą wdzięczność Bogu, że się urodziła w Kościele katolickim, oraz mówiła: „Jak to trzeba gorąco się modlić, by wszyscy do tegoż jedynego Kościoła Chrystusowego należeli" (...). Pamiętam, że nieraz wyrażała swój smutek i ból z powodu prześladowania Kościoła, gdziekolwiek by ono było.*

Co do Przenajświętszego Sakramentu tak była przejęta wiarą i czcią dla Pana Jezusa w Eucharystii utajonego, że niekiedy całymi godzinami Go adorowała, i to klęcząc – zwłaszcza tam, gdzie Jezus był wystawiony w monstrancji. A klęczałaby tam całymi dniami, jeśliby pozwalały jej na to jej obowiązki. Do Komunii św. przystępowała co dzień i na zewnątrz tak jak inne osoby, lecz w wyróżniającym się skupieniu. Przygotowywała się do Niej zawsze z największą sumiennością, poświęcając na to najmniej pół godziny czasu. Mówiła nieraz: „Lubię przystępować do Komunii św. podczas Mszy św., a nie przed Mszą". Ewentualnie przystępowała do Komunii św. po Mszy św. Najmniej też poświęcała pół godziny czasu na dziękczynienie (...). Modliła się z serca; nigdy nie widziałam w Jej ręku książeczki, choć ją miała w domu. Mówiła: „Wolę mówić modlitwy z serca niż z książeczki". Mówiła też, że się modli za nawrócenie grzeszników, za dusze w czyśćcu cierpiące, za Kościół św. i o dobrych kapłanów. Tak doceniała wartość Mszy św., że często składała na Nią ofiary (...). W ostatnim roku jej życia, kiedy była już bardzo cierpiąca, całymi nocami nie spała; zasypiała dopiero nad ranem. Otóż i wtedy nie opuszczała Mszy św. Gdy radziłam Jej, by tak wcześnie nie wstawała, odpowiedziała mi: „Trzeba korzystać z czasu, póki się żyje".

Mając nabożeństwo do Serca Jezusowego, należała do Apostolstwa Modlitwy; zawsze brała udział – w czwartki przed pierwszym piątkiem miesiąca – w tzw. Godzinie świętej i co dzień była na nabożeństwie czerwcowym. Miała też nabożeństwo do Męki Pańskiej, dlatego codziennie odprawiała Drogę Krzyżową (...). Nieraz też mówiła: „Najbardziej lubię rozmyślać o Męce Pańskiej". Żywiąc

osobliwe nabożeństwo do Ducha Świętego, co roku odprawiała z niezwykłym przejęciem się nowennę do Niego, uczęszczając na wieczorne nabożeństwo do kościoła SS. Duchaczek. Wiem, że i poza nowenną często modliła się do Ducha Świętego.

Najświętszą Maryję Pannę obdarzała niezwykłą dziecięcą miłością i ufnością. Przed każdą Jej uroczystością zwykle odprawiała nowennę. Codziennie odwiedzała Ją w cudownym obrazie u OO. Dominikanów i co dzień odmawiała Różaniec; w nocy też zwykle miała go w ręku, słowem z Różańcem nigdy się nie rozstawała w całym swym życiu. Z miłości dla tejże Najświętszej Panny często kupowała kwiaty dla upiększenia Jej cudownego wizerunku u tychże OO. Dominikanów. Raz zaniosła tam całe naręcze lilii, bardzo cieszyła się z tego. Ze Świętych osobliwie czciła św. Józefa i z całą prostotą dziecięcą zwracała się do Niego we wszelkich swoich potrzebach. Co dzień musiała wejść choćby na chwilkę do Jego kościółka przy ul. Poselskiej. Niejednokrotnie słyszałam, jak Rozalia mówiła mi, że u Matki Boskiej Różańcowej i u św. Józefa wszystko otrzymuje, o co prosi, o ile to się zgadza z Wolą Bożą. Do tego nabożeństwa i ufności i mnie zawsze zachęcała.

Skrzętnie korzystała ze sposobności, gdy przebywała w Jachówce, by możliwie najpiękniej przybrać w kwiaty ołtarz w miejscowym kościele. Z całą gorliwością zbierała odpusty: „toties quoties" w uroczystość Matki Boskiej Anielskiej, Różańcowej, w Dzień Zaduszny oraz inne, jakie tylko można było zyskać. Podziwiałam jej wytrwałość, bo ja już opadałam wtedy z sił, a Ona pozostawała aż do zamknięcia kościoła. O złych książkach ze świętym oburzeniem nieraz mawiała: „Jak ludzie ośmielają się drukować podobne rzeczy".

4. Nadzieja. Cokolwiek Rozalia czyniła z dobrych uczynków, a spełniała ich nawet codziennie bardzo wiele, wszystkie czyniła z najczystszą intencją podobania się Panu Bogu i z nadzieją tylko wieczystej nagrody. Gardziła wszystkim, co jest ziemskie; np. było jej o wiele lepiej pod względem materialnym na okulistyce, bo miała tam pensję większą i utrzymanie, i pokój osobny, itp., a jednak tęskniła za oddziałem V i powróciła nań, a jedynie dlatego, że według Jej przekonania taka był Wola Pana Jezusa (...). Kiedy Rozalia była

prześladowana przez parę przewrotnych kobiet, mawiała: „Nic się nie dzieje bez Woli Bożej", pokładając swe bezpieczeństwo jedynie w Bogu. Pewna kobieta imieniem Julia przez cały rok, i to codziennie, czatowała na Rozalię, bo dowiedziała się, gdzie mieszka, dokąd chodzi do kościoła i do pracy. Gdy tylko spotkała Rozalię, wnet obrzucała ją najbardziej ordynarnymi słowami, podchodziła bliżej i pięściami groziła, a nawet zdecydowanie rzucała się do bicia. Opowiadała mi Rozalia, że trzykrotnie była zbita przez Julię; raz na ul. Stolarskiej, niedaleko kościoła OO. Dominikanów; wtedy zerwała kapelusz Rozalii, targała ją za włosy i tak czymś biła po głowie, że na niej powstały guzy, które mi na następny dzień pokazywała. Ludzie zaś widząc to, niestety, tylko się śmiali. Rozalia bowiem, pragnąc cierpieć, kompletnie i nigdy nic się nie odzywała z zasady, ludzie więc mogli myśleć, że odbywają się jakieś osobiste porachunki i być może Rozalia w czymś zawiniła. Ile zaś Rozalia, będąc duszą niezwykle subtelną, cierpiała wtenczas wewnętrznie, wie tylko jeden Bóg. Drugi raz Julia znienacka wpadła na Rozalię przy wyjściu z kościoła św. Barbary koło zakrystii; wtedy widział kościelny i inni wierni, jak Julia biła Ją po głowie czymś twardym, z czego znów były guzy. Julia była zupełnie nieznajomą dla Rozalii. Wskutek tych napadów Julii Rozalia prosiła mnie, abym jej zawsze towarzyszyła czy to do kościoła, czy do szpitala. I tak przez cały rok byłam jej aniołem stróżem. Raz w drodze do szpitala zostałyśmy napadnięte przez Julię. Skoczyła wtedy na Rozalię jak dziki wilk. Szła za nami, lżyła, wyzywała, groziła i nawet chciała bić Rozalię, ale ja z jednej strony, a z drugiej pani znajoma, mężatka, współlokatorka Rozalii, Cichoniowa, broniłyśmy ją, odganiając Julię na przestrzeni około 1/2 km. Aż nadszedł pewien urzędnik, więc poprosiłam go o pomoc; ten, przytrzymawszy Julię, chciał ją oddać w ręce policji i w ten sposób nas od niej uwolnił. Rozalia wtedy cała drżąca, z płaczem szła do szpitala... I tak było prawie cały rok. By uniknąć spotkania Julii, często musiałyśmy iść do innych kościołów lub innymi ulicami, pomijając zwłaszcza ul. Mikołajską i Kopernika (...). Przyczyną napadów było właściwie dopuszczenie Boże; Rozalia nigdy ani jednym słówkiem nie odzywała się przez czas, gdy była napadana; ani też po napadach nigdy i nic

złego nie mówiła o Julii. Jeno słyszałam z ust Rozalii takie słowa: „To za moje grzechy", oto całe jej narzekanie na niezwykle ciężkie i przez następnych parę lat trwające napady. W końcu ta Julia napisała do Rozalii list przepraszający za wyrządzone jej krzywdy przez wyzwiska i bicie oraz tłumaczyła się tym, że była namówiona do tego przez inne dwie osoby (...). Z ust zaś Rozalii nie wyszło ani jedno słówko zemsty, tylko po biciu lub wyzwiskach płakała w domu oraz modliła się o nawrócenie swego prześladowcy (...).

5. Miłość Boga. Rozalia miała taką nienawiść do grzechu, nawet najmniejszego, i z taką pilnością i sumiennością przestrzegała przykazań Bożych oraz kościelnych, że niepodobna wątpić w jej nadzwyczajną miłość do Boga. Bardzo lubiła się modlić i chętnie na tę modlitwę poświęciłaby całe godziny i dnie, gdyby mogła, zwłaszcza przed Najświętszym Sakramentem. Nieraz słyszałam, jak z bólem całej swojej duszy mawiała: „Haniu, Ty pojęcia nie masz, jak ludzie grzeszą i obrażają Boga! O, jak trzeba się modlić za nawrócenie grzeszników!" Wiele razy widywałam, jak Rozalia podczas modlitwy płakała. Często mnie pytała, czy ja kocham Pana Jezusa, i zachęcała mnie do miłowania Boga. „Kochaj tylko Pana Boga i spełniaj Jego wolę we wszystkim, a szczególnie w cierpieniu, to już się nie bój, bo trafisz do nieba".

6. Miłość bliźniego. Słyszłam, jak mawiała: „Haniu, o jakże ja gorąco się modlę o nawrócenie grzeszników" i mnie też do tego zachęcała... O ile tylko mogła, zawsze szła na pogrzeb znajomej osoby. Wobec swych prześladowców (...) Rozalia zachowywała się z całą miłością i dobrocią. Nigdy nikomu się nie żaliła. Przebaczała natychmiast, odpłacając tylko dobrocią oraz modlitwą. Co do H. tak było: Z powodu nadużyć materialnych w kuchni zarząd szpitala z miejsca wyrzucił ją z posady. Ona tedy zapragnęła koniecznie zająć miejsce Rozalii; w tym też dopomagał jej (...) gospodarz szpitala. Lecz Prymariusz nie chciał przyjąć tejże H. na miejsce Rozalii. Ja więc musiałam ustąpić jej miejsca w kuchence i poszłam gdzie indziej, Rozalia zaś stała się ofiarą tej niesumiennej osoby. Ta H. była bardzo leniwa, a przy tym chora. Więc Rozalia musiała za nią i za siebie wszystko robić około 60-70 chorych, a do tego jeszcze H. kłam-

liwie oskarżała, że choruje przez Rozalię. Stąd Rozalia była oczerniana i jakby krzyżowana i przez gospodarza szpitala, i przez ową H. (...).

Ile wtedy wycierpiała, wie jeden Bóg. Ja bym tego nie zniosła; bardzo ją podziwiałam, że potrafi tyle znieść bez słowa skargi na H. Rozalia zaś nie tylko nie okazała jej niechęci, lecz owszem, gdy ta chorowała, bez narzekania, z miłości do bliźniego i z całym poświęceniem się wszystko za nią robiła na oddziale i koło niej jako chorej, bo z nią wtenczas razem w jednym pokoiku mieszkała w szpitalu. Później, kiedy Rozalia była już u SS. Klarysek jako aspirantka, pewnej nocy ujrzała w swej celi zmarłą wtedy śp. H., jak oczy i usta miała pełne ognia (...). Kiedy Rozalia po trzech miesiącach opuściła Zgromadzenie SS. Klarysek (bo lekarz oznajmił matce przełożonej, że Rozalia jest chora na płuca) i kiedy chciała wrócić na swe dawne miejsce, G. nie chciał jej przyjąć, więc objęła wtedy posadę na okulistyce. Otóż ani na ową H., ani na tegoż G. Rozalia nic złego nie mówiła (...). Ile jednak drwin wycierpiała jako „eks-zakonnica", której „nie chciało się pracować", że „zapragnęła klasztoru", że stamtąd „ją wyrzucili" itp., wie tylko jeden Bóg. Na skutek tych drwin Rozalia gorzko płakała (...).

Pewnego razu S. pokłóciła się z s. G., za co ta Siostra chciała S. oddalić. Wtedy Rozalia zaczęła bardzo namawiać ją, by przeprosiła Siostrę motywując, że przecież to zakonnica, i do tego starsza wiekiem. Wtedy S. ze złości chwyciła nóż szpitalny ze stołu i rzuciła na Rozalię, która upadłszy na podłogę spostrzegła, że ma zranioną rękę. Więc zatamowawszy jakoś krew, podeszła znowu do S., uklękła przed nią i powiedziała: „To dla mnie, a dla Chrystusa Pana proszę Cię, pójdźmy razem do Siostry i przeprosimy ją". Wtedy S. przeprosiła Rozalię, mówiąc: „Róziu, tyś mnie przezwyciężyła" i obie poszły do s. G., u której nastąpiło pojednanie.

Rozalia nigdy o nikim źle się nie wyrażała, jeśli nawet opowiadała jakiś fakt ujemny, wypadało to raczej na współczucie dla tej osoby i dla Pana Jezusa, że był czasem w związku z tym obrażany. Wszystkie dziewczęta leczące się na oddziale skórnym niezwykle lubiły Rozalię, były jej posłuszne i ulegały jej dobremu wpływowi. Bardzo

kochała ubogich i chętnie dawała im jałmużnę, jak to sama widziałam. Bardzo serdecznie przyjmowała na nocleg przy ul. Mikołajskiej proszące o to osoby, gościła je hojnie i z miłością rozmawiała (...). O chorych dbała w sposób wręcz nadzwyczajny: miała prawdziwe powołanie do pielęgniarstwa. Np. przychodziła do pracy raczej za wcześnie, a nigdy za późno. Nocne dyżury, które ją nie obowiązywały, chętnie zaczęła odbywać, a to w tych okolicznościach: s. N., szarytka, nalegała na Rozalię, by też dała się wciągnąć na listę dyżurujących po kolei na oddziale skórnym (na I piętrze). Siostra K. natomiast sprzeciwiała się temu, gdyż Rozalia była przydzielona do sali chorych na parterze. Otóż, by pomiędzy Siostrami nie było niezgody, Rozalia zgodziła się miewać nocne dyżury również na górze.

Na skórnym oddziale V zachorowała pielęgniarka Zofia Szczurek; miała raka na twarzy i było od niej czuć; przy tym głośno w nocy chrapała, tak iż żadna z pielęgniarek nie chciała przy niej spać we wspólnym pokoju. Otóż Rozalia zgodziła się i spać koło niej, i robić jej opatrunki ogromnie przykre ze względu na niemiłą woń. Wtedy całymi nocami Rozalia nie mogła spać i trwało to około roku (...). Później ta Zosia umarła (...). Rozalia była ogromnie uprzejma i delikatna wobec wszystkich; dla wszystkich też była niezwykle uczynna, m.in. najchętniej – o ile tylko mogła – dostarczała lekarstw dla potrzebujących, otrzymując je od życzliwych jej lekarzy (...).

7. Roztropność. Wszelki fałsz, obłuda i kłamstwo wywoływały u niej odrazę i dlatego nigdy im nie ulegała. Ponieważ miała jakąś niezwykłą mądrość, stąd i ja sama, i wiele innych osób zwracało się do niej o radę w różnych sprawach. Radziła mądrze i chętnie. Była niezwykle pracowita i nienawidziła próżniactwa. W wypełnianiu swych obowiązków była niezwykle pilna i roztropna, dlatego była lubiana i przez lekarzy, i przez chorych (...).

8. Sprawiedliwość. Swe obowiązki w szpitalu spełniała z największą sumiennością i gorliwością mimo niskiego wynagrodzenia szpitalnego.

9. Wstrzemięźliwość. Pozostawanie przez tyle lat na tak przykrym z różnych względów oddziale weneryczno-skórnym, jej ofiarowanie

się na wyczerpujące dyżury ją nie obowiązujące, jej zgoda na bliskie spanie z chorą na raka Zofią Szczurek i opiekowanie się nią, jej stosunek do H., protegowanej przez G., do niezwykłych z dopustu Bożego prześladowczyń – (Julii i innych) oraz do S. – wszystko to świadczy o nadzwyczajnym zaparciu się Rozalii i o jej heroicznym umartwianiu się. Jadła i piła bardzo mało. Śniadania spożywała zaledwie 3 razy na tydzień. Obiad zwykle łączył się z kolacją. Jeżeli jadała kolację, przyjmowała porcję wyjątkowo małą (...). Zawsze wolała milczenie i samotność (...). Mówiącemu nigdy nie przerywając, sama w mowie była oszczędna i zrównoważona.

10. Męstwo. Pewnego razu Rozalia została na skutek jakiegoś fałszywego donosu zawezwana na Gestapo (około r. 1941). Towarzyszyłam jej do ul. Pomorskiej. Tam badano ją około dwóch godzin. Gdy wyszła, mówiła: „Haniu, oskarżono mnie o taką rzecz, o której mi nawet nie śniło się. Bardzo mi grozili, że mnie zamkną do więzienia, jeśli nie przyznam się do tego, co mi zarzucają. Lecz ja tak odpowiedziałam: „Jakże mam się przyznawać do tego, czego nie było, a jeżeli chcecie mnie zamykać, to zamknijcie". Jednak wypuszczono ją (...).

11. Posłuszeństwo. Tak była posłuszna lekarzom i SS. Szarytkom, jakby była zakonnicą. Kiedy s. N. dawała najcięższe dyżury nocne Rozalii, choć jej się one nie należały, doradzałam jej, aby wymówiła się od nich. Lecz Rozalia mi odpowiedziała: „Z miłości dla Jezusa pójdę tam, gdzie mi każą iść przełożeni". I choć nieraz ledwo żywa chodziła, to jednak tejże s. N. nigdy się nie sprzeciwiała. Opowiadała mi też, jak wiele kosztowało ją polecenie spowiednika, by poddała się lekarskiemu badaniu neurologa; mówiła mi, że pójdzie, lecz tylko dlatego, by wypełnić Wolę Bożą, ale wolałaby umrzeć, niżeli ujawniać pewne rzeczy lekarzowi.

12. Ubóstwo. Żyła ubogo, bo pensja była nieduża. Mieszkanie stanowił jeden pokój, z umeblowania były tylko najkonieczniejsze rzeczy. Wykwintnych ubrań nie miała, za to czyściutkie, schludne i proste. Pieniędzmi – poza koniecznymi wydatkami – chętnie darzyła swą rodzinę, ubogich oraz lubiła zamawiać Msze św. za zmarłych.

13. Czystość. Obrała sobie stan dziewiczy, jak mi mówiła, z miłości dla Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Panny, odrzucając

m.in. oświadczyny pewnego budowniczego, który kierował budową kościoła w Jachówce (...). Mówiła mi kilka razy, że na wszelki sposób tłumaczyła osobom chorym wenerycznie, by raz na zawsze porzuciły takie życie grzeszne i nawróciły się do Boga. Zresztą tego tematu nie lubiła poruszać, tylko wyczuwałam, że grzechy nieczyste, o których pośrednio wiedziała, bardzo ją bolały. Nigdy nie tańczyła, nie malowała się, nie pudrowała się ani nie chodziła do fryzjera (...).

14. Pokora. Rozalia była niezwykle i nadzwyczajnie pokorną, zawsze i szczerze uważała siebie za nic. Kiedy była prześladowana przez Julię i towarzyszki i kiedy musiała cierpieć, nigdy ich nie oskarżała, lecz wtedy z całą pokorą mawiała: „To za moje grzechy". Z każdym objawem swej cnoty troskliwie, lecz stanowczo potrafiła się ukryć. Np. opowiadała mi czasem o swych snach i ja to przyjmowałam jako sny, a dopiero po jej śmierci dowiedziałam się, że faktycznie były to tzw. objawienia prywatne. Nigdy nie lubiła mówić o sobie lub się chwalić, jeśli czasem coś mi powiedziała ze swego życia, było to opromienione taką prostotą dziecięcą, że nie było w tym cienia próżności. Troskliwie czuwała nad tym, by się nie wyróżniać, dbając o cnotę ukrycia się. Pewnego razu (na Wielkanoc) *spowiednik jej wcześnie rano odprawiał Mszę św. w jej intencji w kościele SS. Karmelitanek (przy ul. Kopernika) przed bocznym ołtarzem św. Józefa i zakonsekrował dwa komunikanty – dla niej i dla ministranta, uprzedziwszy ją o tym. Więc opowiadała mi, że nie przystąpiła jednak do Komunii św. wtedy, gdyż kilka osób było już w kościele i „nie chciałam się wyróżniać", jak się wyraziła.*

15. Śmierć. W r. 1944 mówiła mi kilkanaście razy: „Haniu, ja w tym roku umrę". A gdy ją za to strofowałam, twierdziła z jeszcze większą pewnością: „Zobaczysz! Ojciec (spowiednik) *wróci z więzienia, ale ja w tym roku umrę, zobaczysz". I tak się stało. Była bardzo cierpliwa podczas ostatniej choroby, ani słówka skargi i zupełnie poddana Woli Bożej, bo mawiała: „Niech się dzieje Wola Boża". Miała też stale w ręku różaniec (...). Rozalia zachorowała w piątek, dn. 8 września, mając 39^0 gorączki (...). Wieczorem w niedzielę zawezwano lekarza, który stwierdził stan niebezpieczny i polecił, by na drugi dzień zawieźć ją do szpitala (...). Tam za-*

stosowano różne zastrzyki i transfuzję krwi (...). Cichym głosem powiedziała mi, że jest zaopatrzona św. Sakramentami, czego bardzo pragnęła (...). Przed pogrzebem ucałowałam czoło Rozalii. Na pogrzeb Rozalii zebrało się dosyć dużo ludzi (...). Od tego czasu wielu odwiedza jej grób, polecając się jej wstawiennictwu. Osoby, które ją znały bliżej, uważały ją za świętą i godną wyniesienia na ołtarze.

16. Cuda. 1/ Słyszałam dwa, trzy lata wstecz, że pewna dziewczynka, 10-letnia niewidoma odzyskała przy grobie Rozalii, tam na cmentarzu, wzrok. Ta dziewczynka była z matką.

2/ Mąż mojej siostrzenicy był uwięziony w Warszawie ze trzy lata temu. Czyniono różne starania celem jego uwolnienia, lecz wszystko było bezskuteczne. Siostrzenica z trojgiem dzieci była bliska rozpaczy. Wtedy napisałam do niej, by odprawiła nowennę do świątobliwej Rozalii. Gdy siostrzenica i ja odprawiałyśmy tę nowennę za przyczyną Rozalii, w dziewiąty dzień mojej nowenny T. został niespodziewanie uwolniony z więzienia, czemu wszyscy znajomi w Warszawie się dziwili.

3/ Miałam pewnego razu szalony ból głowy. Żadne proszki i okłady nic mi nie pomagały. Myślałam, że dostanę szału, że umrę. Przygotowałam zawczasu testament, miałam wszystko przygotowane do śmierci i leżałam w łóżku. Wtedy moja znajoma, Kowacka Maria, wnet pobiegła na cmentarz i przyniosła mi dwa listki z róży rosnącej na grobie Rozalii. Jeden z listków przylepiłam do głowy, a jeden zjadłam. Za jakie 5 minut cały ból ustał i do dziś dnia więcej nie wraca, a było to dwa lata temu w lecie. Świadkami tego faktu są: Ewa Fadaszyn i Maria Kowacka, mieszkająca w tejże co i ja kamienicy.

Podane wyżej szczegóły stwierdzam przysięgą i własnoręcznie podpisuję wobec kapłana, upoważnionego przez Kurię Metropolitalną w Krakowie.

Następuje tekst przysięgi, data, podpisy: zeznającej i prz. o. Joachima Bara oraz pieczęć Kurii[232].

JAN STANISŁAW STABRAWA, ekonomista, o życiu i cnotach Rozalii tak się wypowiada:

Poznałem Rozalię w r. 1926, w którym zamieszkała obok mego byłego mieszkania przy ul. Mikołajskiej 20 m. 6. Od owego czasu spotykaliśmy się codziennie. Od mego podwładnego (nazwiska nie pamiętam), którego przyjąłem do pracy przed dwoma miesiącami, słyszałem, że rodzina Celaków w Jachówce cieszy się opinią bardzo uczciwych i uczynnych ludzi.

Wiara Rozalii była głęboko pojęta i rozumnie praktykowana w życiu. Wiem, że co dzień rano punktualnie wychodziła do kościoła i przyjmowała Komunię św. Również wieczorami stale chodziła do kościoła, najczęściej do św. Barbary. Wiem, że chętnie czytywała Pismo Święte, bo ode mnie je pożyczała.

Nadzieja. Parokrotnie stwierdziłem, że Rozalia miała niezwykłą ufność w Opatrzność Bożą, zarówno co do środków materialnych do życia, jak i co do życia nadprzyrodzonego. Pewnego razu zagadnąłem ją radząc, by się więcej troszczyła o swe odżywianie. Wtedy mi odrzekła: „Panie magistrze, ufam, że Opatrzność Boża zawsze czuwa nad nami i wszystkiemu zaradzi".

Miłość Boga. Miała ją Rozalia w wysokim stopniu. Kto ją znał, nie miał najmniejszej wątpliwości, że spełniała najściślej wszystkie przykazania Boskie i kościelne; nienawidziła grzechu jako największego zła. Ogromnie się cieszyła, gdy jej brat, Władysław wstąpił do Zgromadzenia Ks.Ks. Salwatorianów. Rozmawiając z nią niejednokrotnie odnosiłem wrażenie, że jest wewnętrznie skupiona w Bogu, że o Nim myśli, choć zewnętrznie podtrzymuje temat rozmowy.

Miłość dla bliźnich u Rozalii była wprost niezwykła. Na wszelkie potrzeby bliźnich miała szerokie serce. Iluż ludziom chorym a niezamożnym jakby z zasady udzielała lekarstw lub zastrzyków, które dostawała w sporej ilości od różnych lekarzy, zupełnie bezinteresownie. Mnie np. dawała zastrzyki dożylne przez cały miesiąc: glukozę, wapno i eufilinę na wątrobę i podtrzymywanie serca. Nie chciała nic ode mnie przyjąć i nie przyjęła. Wiem, że wielu innym osobom dawała zastrzyki gratis. W związku z tym poświęcała przecież wiele czasu, nie myśląc o swoich potrzebach życiowych. W udzielaniu jednak jałmużny była roztropna. Pewien mój znajomy, śp. Feliks Jurkowski, chorował na serce. Rozalia również jemu dawała zastrzyki;

pragnął on ją wynagrodzić finansowo, lecz nie przyjęła; ofiarował więc jej materiał na sukienkę (bardzo porządny, bo miał sklep z tekstyliami). Po paru dniach Rozalia ofiarowała komuś biedniejszemu ten prezent. Wiem, że była w stałym kontakcie z RGO (Rada Główna Opiekuńcza), której dostarczała sporo różnych leków, które otrzymywała od wielu ofiarnych ludzi, pragnących ratować swoich rodaków. Była gorącą patriotką i mocno wierzyła w uwolnienie Ojczyzny od wrogów i wskrzeszenie jej w niedalekiej przyszłości. Pewnego razu powiedziała mi: „Wierzę mocno, że nasza Ojczyzna wkrótce zmartwychwstanie". Niestety, sama tego nie doczekała. Była bardzo chętna do usług bliźnim w każdej porze dnia i nocy. W obejściu z bliźnimi była nadzwyczaj uprzejma i delikatna.

Roztropność. Była ogromnie zdyscyplinowana i pracowita; niejednokrotnie podkreślała wartość pracy. Nienawidziła próżniactwa, fałszu, kłamstwa. Zanotowałem, że Rozalia przebywała w samotności chętnie. Ani do teatru, ani do kin z zasady nie uczęszczała. Czasem proponowałem jej pomoc – czy w formie produktów, czy w gotówce – zawsze podziękowała, lecz nie przyjęła. Lubiła ochędóstwo koło siebie, czystość i porządek.

Wstrzemięźliwość. Wiem, że sumiennie zachowywała posty. Życie prowadziła umartwione, bez wygód. Ubierała się skromnie. Była bardzo wstrzemięźliwa w wywnętrzaniu się. Wiem, że odżywianie się Rozalii było mniej niż skromne, bo nie prowadziła kuchni: nigdy nie widziałem przygotowującego się obiadu – nawet w niedzielę, kiedy nie szła do szpitala.

Męstwo. Rozalia była niezwykle odważna w swoich wypowiedziach; z całej jej postawy życiowej męstwo jej uwydatniało się bardzo mocno.

Ubóstwo Rozalii można by przyrównać do ubóstwa zakonnego; każdy by to stwierdził, odwiedzając jej pokój.

Czystość. Pod tym względem Rozalia była bez najmniejszego zarzutu, mimo że pracowała na tak przykrym oddziale chorób skórno–wenerycznych. Bardzo często ubolewała przede mną i przed mą śp. matką nad strasznym stanem niemoralności u tylu, tylu ludzi wszelkiego wieku i stanu. Niejednokrotnie podkreślała, że moralność i nieetyczność społeczna ściągają z niebios karę Bożą.

Pokora. Bardzo starannie ukrywała cnoty swego życia i pobożność. Cała jej postawa mówiła o jej pokorze. Wiem, że prywatnie dokształcała się, a nigdy o tym nie mówiła.

Ogólnie mówiąc, uważam Rozalię Celakównę za osobę nieprzeciętną zarówno pod względem religijnym, jak i patriotycznym. Całym sercem życzę, by została wyniesiona na ołtarze.

Podane wyżej szczegóły stwierdzam podpisem własnoręcznym, a gotów jestem stwierdzić to również pod przysięgą[233].

Mgr ZOFIA SŁAWIKOWA, b. kierowniczka Apteki Szpitala św. Łazarza w Krakowie, zamieszkała w Krakowie przy ul. Mikołajskiej 28, dnia 28 kwietnia 1960 r. zeznała o Rozalii Celakównie następujące szczegóły:

Poznałam Rozalię w r. około 1930, pracując w aptece szpitalnej. Jednak bliższą znajomość zawarłam z nią od wybuchu wojny światowej. Od tego czasu spotykałyśmy się niemal codziennie. W czasie okupacji spędziłam w domu jej rodziców razem z nią mój urlop wypoczynkowy. Dwa razy wspólnie jeździłyśmy do Kalwarii Zebrzydowskiej, a kilkakrotnie byłyśmy razem w Łagiewnikach. Przez dwa miesiące Rozalia codziennie przychodziła do mojej Matki, śp. Emilii Dudczyńskiej dla świadczenia wszelkiej pomocy pielęgniarskiej. Byłam na jej pogrzebie.

Będąc w Jachówce zapoznałam się z rodzicami Rozalii. Byli to ludzie bardzo pobożni, bardzo dobrzy dla wszystkich, niezwykle uczynni, mocno przywiązani do swoich dzieci i nawzajem bardzo kochani przez swoje dzieci, jak i przez ludzi, którzy z nimi się stykali. P. Tomasz Celak, ojciec Rozalii był bardzo pracowity i raczej małomówny; matka natomiast, Joanna, była osobą bardzo żywą, wesołą i również pracowitą. Byli to ludzie niezwykle gościnni, gospodarni i zdrowo myślący. Jak się zorientowałam, rodzina pp. Celaków była rodziną wzorową i patriarchalną. Dzieci wychowywano w duchu szczerej wiary i patriotyzmu. Stosunek dzieci do rodziców cechował wielki szacunek. Z rana dobiegał uszu moich łagodny śpiew „Godzinek o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny".

Wiara Rozalii była bardzo głęboka i tak jakoś mile ujmująca jej wnętrze na zewnątrz, iż mocno pociągała innych na tę drogę wiary.

Niejednokrotnie byłam świadkiem, jak Rozalia, modląc się w kościele św. Barbary, swoim niezwykłym skupieniem wprost górowała nad wszystkimi obecnymi; spotykałam ją w tym kościele około pięciu ostatnich lat jej życia. Jestem przekonaną, że kult Eucharystii i Najświętszego Serca Jezusowego dominowały w jej życiu wewnętrznym. Pamiętam, że zachęcała innych do pierwszopiątkowych Komunii św. Wiem dobrze, iż chodziła co dzień nie tylko rano na Mszę św. i do Komunii św., lecz nadto i na wieczorne nabożeństwa. W osobliwszy sposób żywiła kult do Najświętszej Maryi Panny w kościele OO. Dominikanów; wiem, że co dzień odmawiała Różaniec. Czciła też gorąco św. Józefa, do którego świątyni przy ul. Poselskiej często się udawała. Chętnie czytała książki religijne; pamiętam, jak w Jachówce czytała na głos. Zauważyłam podczas rozmów z Rozalią, że o Papieżu, Biskupach i Kapłanach wyrażała się z wielką czcią. Będąc w Jachówce stwierdziłam, że Rozalia ma wielkie upodobanie w ozdabianiu ołtarzy kwiatami (...).

W r. około 1941, w czasie okupacji niemieckiej opowiadała mi Rozalia, że przed wojną, mając dyżur nocny przy chorych, miała trudność w nakłonieniu pewnego człowieka w średnim wieku do spowiedzi i Komunii św. przed zgonem. Wtedy uklękła przy jego łóżku i zaczęła odmawiać Różaniec. Po paru minutach chory zapytał: „Co Pani robi?" „Modlę się" – odrzekła. „Za kogo?" „Za Pana". „Za mnie? Ja wcale o to nie proszę" – i zasnął. Obudziwszy się ponownie ujrzał ją modlącą się i pyta: „Czy nadal Pani za mnie się modli?" – „Tak!" A on się oburzył i powiedział: „Lecz ja sobie tego nie życzę" – i ponownie zapadł w sen. Kiedy po raz trzeci się obudził, znów ujrzał ją klęczącą i zapytał: „Czy dalej się Pani modli za mnie, mimo moich przykrych słów?" Ona na to: „Tak! Bo dobroć Boża jest tak wielka, że ogarnia również Pana, choć Pan tą dobrocią pogardza". Wtedy ten człowiek poprosił, by zawołała kapłana; wyspowiadał się, przyjął Wiatyk św., Namaszczenie Olejem św. i po 2–3 godzinach zmarł nad ranem. Takich wypadków Rozalia miała zapewne więcej (...).

Życie swoje ofiarowała za ratowanie Polaków, męczonych w obozach niemieckich, z wyszczególnieniem jej Spowiednika (...), o czym

mnie mówiła (...). Pogrzeb był liczny. Ogólnie uważano ją za osobę o dużych zasługach i cechach bliskich świętym. Osób biorących udział w pogrzebie mogło być około 250 (...). Grób śp. Rozalii jest często odwiedzany. Jej dzieje z czcią wspominają, modlą się też często za Jej przyczyną o rozmaite dary i łaski (...). Wielu przez śp. Rozalię obdarzonych tymi darami i łaskami uważa to, że Bóg pokazuje tu swoją Wolę wyniesienia (...) Rozalii na ołtarze[234].

STANISŁAWA SCHNEIKART, higienistka, zamieszkała w Krakowie przy ul. Blich 3 m. 8, dnia 6 maja 1960 r. podała m.in. następujące szczegóły o świątobliwej Rozalii Celakównie:

Poznałam Rozalię w czerwcu 1940 r., kiedy zaczęłam pracować w jej pobliżu na oddziale (...) dermatologicznym. Od tego czasu codziennie ja widywałam. Odwiedzałam ją kilkakrotnie w jej mieszkaniu (...). Odwiedzałam ją też w szpitalu przed śmiercią w poniedziałek i we wtorek. Byłam na jej pogrzebie.

Rozalia była bardzo pobożna. Gorliwie uczęszczała na nabożeństwa majowe, czerwcowe i październikowe. Wiem, że lubiła czytać książki religijne, zwłaszcza żywoty świętych. Miała nadzwyczajne nabożeństwo do Najświętszej Maryi Różańcowej (u OO. Dominikanów). Ogromnie ceniła wartość Mszy św. Mimo poważnych cierpień, jakich doznawała, i trudności życiowych, sama bezgranicznie ufała Opatrzności Bożej i jeszcze innych podnosiła na duchu. M.in. pamiętam, jak do mnie mówiła: „Niech Pani nie rozpacza, zobaczy Pani, że Bóg nas nie opuści. Niech Pani zaufa Najświętszej Matce".

Nieraz byłam świadkiem, jak Rozalia w duchu Bożym pouczała dziewczęta upadłe i gorąco zachęcała, by zmieniły życie; podawała im w tym względzie racje przyrodzone i nadprzyrodzone. Była bardzo uczynna dla każdego i z każdym byłaby gotowa podzielić się ostatnim kawałkiem chleba. Kiedy sama chorowałam, Rozalia pełna dobroci przynosiła mi obiady do mego mieszkania. Kiedy pewna szarytka zrobiła na mnie doniesienie do Dyrekcji Szpitala, Rozalia bardzo mi współczuła i mówiła: „Zobaczy Pani, że Bóg Pani dopomoże, proszę się nie martwić, pójść do kaplicy i pomodlić się do Matki Najświęt-

szej, a ten kamień z serca Pani spadnie". I tak zrobiłam, i pamiętam, że wtedy nieco się uspokoiłam... Kiedy w tej sprawie udałam się do Księcia Kardynała, również i on wyrażał się ujemnie o tejże zakonnicy. Sama Rozalia niejednokrotnie płakała wskutek krzywd, doznanych od tejże zakonnicy. Mimo to Rozalia w stosunku do niej odnosiła się jak najbardziej poprawnie, pełna dobroci, życzliwości i szczerości. Nigdy z ust Rozalii nie słyszałam czegoś ujemnego o osobach dla niej mniej przyjaznych. Wiem, że gorliwie chodziła z zastrzykami do różnych księży, zakonnic oraz do osób niezamożnych; wszystkim chętnie służyła radą i pomocą, i to bezinteresownie. Po śmierci Rozalii ci wszyscy, którzy korzystali z jej usług, ogromnie ubolewali, że jej brak. „Jak szkoda tej Rózi! Jak szkoda tej Rózi!"

Rozalia była bardzo opanowana i zrównoważona. Nie pamiętam, by kiedy wybuchnęła wobec pacjentów czy pacjentek, mimo że wśród tego rodzaju chorych wielu bywało ludzi ordynarnych, nie liczących się ani z Bogiem, ani z otoczeniem, ani ze słowami. Bardzo mało jadała; często była bez śniadania do godz. 15 lub 16; wtedy litując się nad nią, częstowałam ją. Obiad często miała dopiero wieczorem. Dlatego była anemiczna, a pracowała ciężko. Ubierała się bardzo skromnie, lecz schludnie i czysto. Chodziła spokojnie, umiarkowanie, bez pośpiechu.

Posłuszeństwo jej dla przełożonych lekarzy było bez zarzutu i częstokroć za nich spełniała pewne czynności... W swej chorobie była bardzo cierpliwa i choć leżąc była prawie nieprzytomna, to jednak miała w ręku różaniec i odmawiała go; sama to widziałam. Wiem, że we wtorek rano Rozalia była zaopatrzona w ostatnie Sakramenty św.; służba mówiła mi, że Rozalia spowiadała się, przyjęła Wiatyk oraz Oleje św. Wiem, że spokojnie zmarła z wtorku na środę, tzn. z 12 na 13 września 1944 r.

Wiadomość o śmierci Rozalii rozeszła się lotem błyskawicy po całym szpitalu. Wszyscy jej żałowali: „Jaka szkoda tej Rózi!" Ponieważ Rozalia, zapominając o sobie, a wspierając innych, była zawsze niezamożna, ułożyłam listę i sama zbierałam ofiary na jej pogrzeb. P. Dr Oszast dał mi pierwszy 500 zł, bo była jego pomocnicą. Inni lekarze dawali po 100–200 zł. Pracownicy – po 10, 15,

20 zł. (...) Zainicjowałam też, aby Rozalię pochowano nie w granatowej sukience, w której już leżała w trumnie, lecz by uszyto białą sukienkę, na którą z racji swego nieskazitelnego życia w pełni zasługiwała (...).

Uważam Rozalię za świętą i życzę oraz będę modliła się o to, by najrychlej była wyniesiona na ołtarze. Jej się to bez wątpienia należy[235].

Opinia świętości

Podobnie jak wyżej wymienieni, wypowiadają się i inni świadkowie życia Rozalii, wnosząc coraz to nowe, a zarazem bardzo budujące o niej szczegóły, lecz trudno byłoby tu w całości przytaczać te wypowiedzi. Trzeba natomiast uzupełnić ten rozdział samą ściśle biorąc „opinią świętości" o Rozalii. Na pytania dotyczące tej opinii po śmierci R. Celakówny z ust nie wymienionych dotąd świadków padały m.in. takie odpowiedzi, znajdujące się w ich zeznaniach:

Słyszałam – świadczy Helena Bułkowa, pielęgniarka z Krakowa – *że wiele osób uważa Rozalię za godną wyniesienia na ołtarze; to samo i ja uważam. Słyszałam, że za przyczyną Rozalii Serce Jezusa czyni cuda i udziela różnych łask. M.in. pewna dziewczynka 10-letnia miała odzyskać wzrok.*

Mikołaj Fedeczko, pielęgniarz z Krakowa mówił: *Opinia pośmiertna o Rozalii była bardzo piękna. Zarówno lekarze, jak i personel szpitalny bardzo jej żałowali zaznaczając, że była niezwykle solidna, obowiązkowa i ofiarna w pracy szpitalnej. Według mego przekonania Rozalia była osobą o wielkiej wartości ducha zarówno pod względem religijnym, jak i patriotycznym. Rozalia była i pozostanie przepięknym wzorem każdej siły pielęgniarskiej i pod tym względem zasługuje na wyjątkowe uznanie. Daj Boże, aby Kościół raczył wynieść Rozalię na ołtarze jako patronkę sił pielęgniarskich.*

Jedna ze znajomych Rozalii, Franciszka Głodówna z Krakowa pisze: *Słyszałam, że w ostatnich latach ludzie modlą się za*

przyczyną Rozalii i zyskują łaski. Razem z innymi myślę, że już jest święta, i pragnę, by została wyniesiona na ołtarze.

Zeznając o doznanych dwóch niezwykłych uzdrowieniach za przyczyną Rozalii, M. Kownacka z Krakowa zaznacza: *Wiem, że jej grób wiele osób odwiedza, biorąc z biura pogrzebowego kartkę z miejscem grobu, aby go łatwiej znaleźć. Ile razy bywam przy grobie Rozalii, zawsze tam kogoś zastanę. Słyszałam, że ludzie za jej przyczyną doznają różnych cudów i łask. Sama też formalnie zawdzięczam jej życie.*

Helena Malaga i Zofia Lossa z Makowa Podhalańskiego zeznały: *Słyszałyśmy, że ludzie z Jachówki i okolic udają się nieraz na grób Rozalii, biorą ziemię z jej grobu i przykładają ją do chorych, którzy doznają z tej racji uleczenia. Mówiono konkretnie o uzdrowieniu pewnej mężatki (tą drogą), która była w Kobierzynie. Słyszałyśmy też o niezwykłym uleczeniu umysłowo chorego N. z N. przez przyłożenie ziemi z grobu Rozalii. Podobnie jak inni i my bardzo byłybyśmy rade z wyniesienia jej na ołtarze oraz życzymy, by to się stało jak najrychlej.*

Dużo ludzi mówi, że Rozalia jest świętą – referuje Maria Malina z Jachówki – *i bardzo pragną, aby ją wyniesiono na ołtarze... owszem wierzę w to, że tak się stanie...*

Aniela Ogarkówna z Palczy, koleżanka z lat szkolnych Rozalii, swe zeznania tak zakończyła: *Oby Rozalia Celakówna została patronką wszystkich pielęgniarek na świecie! Tego bardzo pragnę i o to będę się modlić wraz z innymi. Słyszałam, że wielu uważa Rozalię za świętą i modli się za jej wstawiennictwem* (tu wylicza niezwykłe łaski doznane przez parę osób). *Śniło mi się, że Rozalia stanęła przede mną w miłej postaci. Wtedy ja podbiegłam do niej, niczego się nie bojąc, mimo że wiedziałam, że ona jest zmarłą, i zapytałam: „Róziu, Tyś jest świętą?" A ona mi powiedziała: „To jeszcze nie zostało ogłoszone..." Wtedy zaraz się przebudziłam i czułam wielką radość i miłe zdumienie.*

Uwzględniając całe piękne, pobożne i ofiarne dla Boga i ludzi życie Rozalii – mówiła Joanna Putyra z Jachówki – *razem z innymi uważam, że była i jest ona świętą. Oby tylko Kościół raczył uznać jej świętość dla chwały Bożej.*

Anna Sałapat z Krakowa tak powiedziała: *Zaraz po jej śmierci słyszałam, że Rozalia umarła w opinii świętości. Kto ją znał, mówił o niej zawsze tylko dobrze, nic zaś ujemnego. Ogólnie mówiąc, warto ją nazwać „prawdziwym dzieckiem Bożym". Słyszałam, że za przyczyną Rozalii dzieją się cuda. Wraz z innymi i ja szczerze pragnę wyniesienia jej na ołtarze.*

Jeszcze za życia Rozalii mówiono o niej, że jest świętą – zeznała Karolina Woźna z Makowa Podhalańskiego. – *Mówili to sąsiedzi w Jachówce z Roli. Powtarzali to również inni w Jachówce. Jeszcze więcej zaczęli o niej mówić po jej śmierci.*

Słyszałam w styczniu r. 1960 od pewnej pani z Warszawy, która pracowała z Rozalią na Klinice, że tam mówią o świętości Rozalii – brzmią słowa Marii Żak z Krakowa.

Rózia doszła do celu w aureoli świętej służebnicy Pana – pisze Jadwiga Żurowska z Krakowa. – *Pojechałam na cmentarz na grób Janeczki... Na tej samej ścieżce zwróciło moją uwagę dwóch młodych kapłanów, krzątających się z przedziwną, delikatną troską przy (...) mogiłce. Zapewne pochowany tu jakiś młody kapłan, pomyślałam (...). Zatrzymałam się z daleka, żeby przeczytać napis pod krzyżem. I serce zabiło mi mocniej, czytam: „Rozalia Celakówna". Pragnęłam podejść, ucałować ziemię, która kryje Jej szczątki (...). Nie śmiałam podejść bliżej, by nie spłoszyć owych kapłanów. Wzruszona pomodliłam się z daleka (...) uszczęśliwiona, że odnalazłam Rózię (...). Gdy Bóg da doczekać wiosny, będzie Rozalia miała częstego gościa u siebie. Tam będzie można cicho i spokojnie łączyć swe myśli z Jej myślami.*

Rozdział IV

Głos lekarzy

Sam fakt, że Rozalia pracowała w szpitalu jako pielęgniarka niemal przez 20 lat, wystarczająco mówi za siebie, że nie mogła ona podlegać histerii względnie jakiejś innej chorobie nerwowej; takie choroby, jak wiadomo, wykluczają dostęp do pracy szpitalnej. Lecz Opatrzność Boża tak mądrze pokierowała okolicznościami, że Rozalia pod tym kątem była ściśle zbadana. Owszem jednym z dowodów, który mocno przemawia za wybrańskim Rozalii przed Bogiem, jest właśnie przebieg i wynik badania jej przez neurologa na zlecenie Kardynała Prymasa Hlonda, o czym już w I części była wzmianka. Wreszcie wypowiedzi również innych lekarzy, jako przełożonych naszej świątobliwej pielęgniarki, jeszcze bardziej wzmacniają pozytywny głos neurologa.

Powody zbadania Rozalii przez neurologa

Zestawiając ustne i pisemne wyznania Rozalii o jej przeżyciach wewnętrznych z wypowiedziami mistyków katolickich, a zwłaszcza św. Jana od Krzyża, ostatni jej spowiednik coraz bardziej przekonywał się, że jest to dusza naprawdę mistyczna i że jest idealnym „dzieckiem Bożym". I póki prywatne objawienia świątobliwej Rozalii odnosiły się tylko do niej samej, kierowanie jej życiem wewnętrznym nie przedstawiało mu trudności. Z chwilą jednak, gdy zaczęła przed nim zwie-

rzać się z wizji dotyczących Intronizacji, i to nie tylko w Polsce, lecz we wszystkich narodach i państwach, rzecz stawała się o wiele poważniejsza. Mimo swego przekonania o prawdziwości objawień Rozalii – spowiednik jej, jako zakonnik, nie mógł sam występować. Uzyskawszy ogólne pozwolenie od swej penitentki, że może z jej pismami „czynić, co będzie uważał za stosowne", zaczął całą sprawę Rozalii wraz z jej pismami przedkładać swemu najwyższemu zwierzchnikowi, generałowi Zakonu OO. Paulinów, o. mgr. Piusowi Przeździeckiemu, który był zarazem jego spowiednikiem. Chodziło o to, aby z jednej strony nie zlekceważyć najłaskawszych, najdobrotliwszych, a zarazem tak doniosłych życzeń Najświętszego Serca Jezusa dla Polski i świata, a z drugiej strony, aby nie przyjąć za prawdę czegoś, co nią nie jest. Nawet w objawieniach odnoszących się do samej duszy, jakże ważną rzeczą jest, by żyła w prawdzie, a cóż dopiero mówić, gdy chodzi o całe społeczeństwo lub Kościół!

Po dłuższej i poważnej rozwadze O. Generał uznał za rzecz słuszną przedłożyć wizje Rozalii śp. Kardynałowi Prymasowi Hlondowi. Najpierw uczynił to ustnie wiosną r. 1938 na Jasnej Górze, korzystając z bytności tam Ks. Kardynała. Potem doręczył mu już cały memoriał, będąc na Kongresie Eucharystycznym w Budapeszcie. Kardynał Hlond dość przychylnie odniósł się do relacji O. Generała, lecz polecił, aby Rozalię zbadał jakiś poważny neurolog celem stwierdzenia, czy nie podlega ona jakiejś chorobie nerwowej. Nie leży to wprawdzie w kompetencji lekarza orzec, że dany głos czy wizja pochodzi od Boga, lecz wykazać ewentualną chorobę nie jest mu trudno. Na tym odcinku neurolodzy niejednokrotnie oddają poważne usługi spowiednikom, pomagając im niekiedy szybko wykryć chorobliwy stan częstokroć wcale tego nieświadomej wizjonerki.

Jakkolwiek spowiednik Rozalii wcale nie wątpił o prawdziwości jej widzeń, to jednak musiał wykonać wolę Ks. Prymasa, chociaż na nią wobec swej penitentki nie powoływał się. Po

odpowiednim więc i ostrożnym przygotowaniu Rozalii – bo przewidywał, że w swej delikatności odczuje to jako coś niesłychanie przykrego i bolesnego – zlecił jej udać się do neurologa i poddać się ścisłemu badaniu lekarskiemu. Wybór padł na dr. Józefa Horodeńskiego, jako na jednego z najpoważniejszych neurologów w Krakowie. Po lekarskim zbadaniu Rozalii spowiednik – ponieważ stwierdził, że jego penitentka wyjątkowo boleśnie je przeżyła – zlecił jej opisać przebieg tegoż badania. Spełniła to w dziesiątym dniu po badaniu. Związane z nim niezwykłe cierpienia Rozalii, wnikliwe pytania lekarza, bardzo oszczędne odpowiedzi badanej oraz inne okoliczności tworzą w całości obraz nie tylko ciekawy i wzruszający, lecz także świadczą o prawdziwości wizji i zasłyszanych przez nią słów. Przebieg badania wraz z wynikiem, doręczonym Kardynałowi Prymasowi w Poznaniu, jest osobliwą i chlubną o Rozalii opinią lekarską.

Przebieg badania i wynik

Z rozkazu mego Ojca Spowiednika – pisze Rozalia – *musiałam się poddać badaniu lekarskiemu w kierunku neurologicznym, by otrzymać świadectwo do przedłożenia go Władzom Kościelnym. Już sam rozkaz zadał mi ogromny cios, ponieważ pracując w szpitalu jako pielęgniarka wiedziałam, że to jest rzecz z natury bardzo przykra, jednak nie wiedziałam konkretnie, że taki jest sposób badania w tym zakresie.*

17 bm. (września 1938) *zgłosiłam się do p. dr. Józefa Horodeńskiego na Klinice Neurologicznej. Na wstępie zapytał mnie lekarz, co mi dolega, więc mu odpowiadam, że nie mam dolegliwości w zakresie chorób nerwowych, lecz chcę być pewna, czy jestem zdrowa, bo mi chodzi o świadectwo. Poddałam się dokładnemu badaniu. Po skończonym badaniu pyta mnie lekarz, dla kogo mi jest potrzebne świadectwo i oświadczył mi, że jestem zdrowa, że nie stwierdza objawów chorób nerwowych, że może mi wystarczy jego zapewnienie.*

Nie wiedziałam, co mam mówić, znalazłam się w bardzo trudnej sytuacji. Powiedziałam, że mi proponowano posadę w Zakładzie upadłych kobiet (we Lwowie), *podobną jak mam w szpitalu, że przewidzianym jest, że zażądają ode mnie świadectwa. Pytał mnie dalej z ciekawością, jakie funkcje będę tam spełniała. Na to odpowiedziałam, że podobne jak w szpitalu. Wypisał mi świadectwo, które wręczyłam mojemu Ojcu – Kierownikowi sumienia.*

Miałam przeczucie, że to może nie będzie wystarczające i tak się też zaraz okazało. Ojciec Duchowny orzekł, że muszę mieć świadectwo wydane „dla Władz Kościelnych". Ten rozkaz otrzymałam pod posłuszeństwem, że jeszcze raz muszę iść do lekarza.

W duszy mej rozegrała się okropna walka. Przedstawiła mi się jaskrawo cała rzecz, jaka miała przyjść z powodu ponownego badania. Uczułam wstręt przeogromny i zdało mi się, że nie zdobędę się na ten akt posłuszeństwa. W duszy mej usłyszałam głos:

Popatrz, na co przydała się twoja szczerość, do czego doprowadziły cię twoje wyznania, twój Spowiednik uznał cię za osobę mającą pomieszane zmysły, czyż to wobec lekarza nie jest kompromitacją dla ciebie? Co on pomyśli o takiej pielęgniarce, która jest anormalna? Przecież wiesz, że główną przeszkodą w zawodzie pielęgniarskim jest choroba umysłowa, histeria, a ty jesteś uznana za taką; lepiej zrezygnuj i nie chodź ani do tego Ojca do spowiedzi, ani do badania lekarskiego[236]*. Więc co czynić? Przyszła zaraz decyzja. Właśnie dlatego, że mnie odwodzisz od upokorzeń i posłuszeństwa, pójdę, choćbym zaraz po badaniu miała umrzeć z powodu tych przykrości, które mnie tam spotkają.*

W dzień wskazany przez mojego Ojca nie mogłam pójść, bo miałam różne przeszkody, poszłam 21 bm. (września 1938 r.) *do tego samego lekarza, chociaż byłam po prostu odpychana, by pójść gdzie indziej. Ojciec Spowiednik zakazał iść pod posłuszeństwem do innego lekarza, tylko do tego samego. Dwie noce poprzedzające to badanie nie spałam; pomimo że się poddałam Woli Bożej zupełnie,* (na to) *co mnie spotyka, jednak nie mogłam opanować lęku. Gdy przybyłam, zaraz powiedziałam, że chcę prosić i bardzo proszę*

o wydanie jeszcze jednego świadectwa (...). I wtedy całą siłę zdobywając przy pomocy łaski Bożej na odwagę, proszę o świadectwo dla Władz Kościelnych.

Więc rozpoczęło się ponowne badanie, o którym najlepiej wie Pan Jezus... Uspokajał mnie (lekarz), *bym się niczego nie bała, bym mu wszystko szczerze powiedziała, o co mnie będzie pytał. Jako psycholog poznał i wyczuł moje cierpienie wewnętrzne z tego powodu. Ja sama nie potrafiłam słowa przemówić, więc mnie zaczął pytać, obiecując z góry najgłębszą dyskrecję, zaznaczając, że i jemu jest bardzo przykro, że ja to tak ogromnie boleśnie odczuwam. Mówię mu:*

– Panie doktorze, tu chodzi o moją psychologię, o rzeczy, których wypowiedzenie szalenie mnie kosztuje, lecz jeżeli to się koniecznie musi powiedzieć, to powiem dla Pana Jezusa, lecz proszę bardzo mnie pytać, bym ani więcej, ani mniej nie powiedziała, tylko tyle, ile potrzeba, i proszę mnie tak zbadać, byśmy i ja i Pan Doktor mieli sumienie zupełnie spokojne wobec Boga.

Na to mi odpowiada, że tak mnie zbada, by mógł być zupełnie spokojny.

– Bo jestem katolikiem – zapewnił – *i mam katolickie sumienie.*

Mówię mu:

– Panie Doktorze, pomimo największych przykrości ja nie chcę ani Pana Doktora, ani moich Przełożonych w błąd wprowadzić. Że zaraz nie mówiłam, proszę mi to wybaczyć i wejść w moje położenie, że to szalenie dużo kosztuje. Gdyby to nie było z Woli Bożej, wolałabym umrzeć, aniżeli o tym mówić.

Więc mnie pyta:

– Pani wie o tym, że są rzeczy takie, które nie są zależne od nas samych, rzeczy nadzwyczajne, i one są, bo mieli je np. św. Andrzej Bobola i inni. Są różne objawienia, słowa i czy u pani tak jest?

Gdy to mówił, stanęły mi łzy w oczach, że ja o takich rzeczach[237] *jestem zmuszona powiedzieć lekarzowi! Więc mi mówi bardzo poważnie, że co do wydania świadectwa w tym zakresie musi lekarz bezwzględnie wiedzieć o tym; bym się nie krępowała, tylko wszystko szczerze powiedziała, bo na to mnie posłały władze kościelne, by o tym lekarz wydał orzeczenie, skąd to pochodzi. „Niech więc Pani będzie szczera". Odpowiedziałam w ten sposób na jego pytania:*

– Będąc bardzo religijnie przez moich rodziców wychowana, wiarę świętą nie słowami, lecz czynem pragnęłam okazać. Wierzyłam i wierzę, że ten sam Bóg jest teraz, co i był dawno; że nam da łaski potrzebne, jeśli z wiarą, ufnością i pokornym poddaniem (się) *prosimy Go o nie, z tą ufnością i prostotą dzieci, a On dziecku niczego nie może odmówić, choćby Go prosiło o rzeczy bardzo wielkie i wzniosłe. Tak pojmowałam i pojmuję Pana Boga. We wszystkich okolicznościach życia mojego wszystkie sprawy moje załatwiałam u Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Tam była moja pociecha, ucieczka, protekcja, pomoc; jednym słowem, Pan Jezus w Najświętszej Eucharystii był i jest wszystkim dla mnie. On jest moim Ojcem, ja jestem Jego dzieckiem, niedobrym wprawdzie, ale pragnącym być dobrym. On – Jezus niczego mi nie odmówił. Gdy chodziło o rzecz ważną, Sam mi mówił, co mam czynić. I ja wierzyłam w to, że choć mnie ludzie opuszczą i nie zrozumieją, On jeden mnie rozumie i wysłucha.*

– Czy pani miała jakie widzenie, o to mi bardzo chodzi.

– Tak. Gdy pracowałam w Klinice Okulistycznej, ponieważ z pewnych powodów opuściłam Szpital św. Łazarza, Prymariusz danego Oddziału skórno-wenerycznego chciał, bym z powrotem przyszła na tę placówkę. W mej duszy słyszałam głos, by się wrócić z powrotem na to miejsce. Prosiłam więc Pana Boga o poznanie Jego Najświętszej Woli, co mam czynić. Pewnego razu ukazała się mej duszy postać Pana Jezusa ubiczowanego, ranami okrytego. Krew płynęła z ran strumieniami. Była to scena w przenośni przedstawiona na tym miejscu, gdzie dawniej pracowałam. Kobiety upadłe, znajdujące się w szpitalu, zadawały rany coraz to nowe Osobie Pana Jezusa. Wtedy ta postać Pana Jezusa podniosła na mnie wzrok ogromnie bolesny, lecz pełen dobroci, miłości, łagodności i te do mnie wymówiła słowa:

Moje dziecko, popatrz, jak strasznie ranią Moje Boskie Serce i w ogóle jaką boleść zadają mi grzechy nieczyste... wróć na tę placówkę; tu cię chcę mieć, byś Mi wynagradzała za grzechy...

Dalej już nie mówiłam lekarzowi, jaki był koniec tego widzenia. Lekarz badał mnie co do słów i rzeczy:

– Czy ta zjawa Chrystusa Pana poruszała się?

Odpowiedziałam: – Tak.

– Czy pani słyszała słowa wymawiane, tak jakby je druga osoba wymawiała?

– Tak, słyszałam dokładnie słowa wypowiedziane.

– Czy ta postać poruszała ustami?

– Tak, poruszała tak jak każdy człowiek przy wymowie.

– Czy słyszała pani uderzenia?

– Tego nie pamiętam, bo byłam przerażona do głębi tym widokiem.

– Czy pani powzięła zamiar powrotu do tego miejsca?

– Tak, powzięłam i pomimo szalonych trudności, które miałam, powróciłam, choć mnie ludzie ogłosili wtedy osobą nie przy zdrowych zmysłach zostającą. Jakaś siła nadzwyczajna pchała mnie w to miejsce i pomogła złamać wszystkie przeszkody. Rozkaz albo zlecenie otrzymane w ten sposób ma taką moc i siłę w sobie, że się jej nie można oprzeć. Zresztą w jednej chwili przychodzi decyzja, by ponieść raczej wszystkie cierpienia, a nie sprzeciwiać się temu rozkazowi czy też zleceniu.

– Pani powróciła na tę placówkę; czy na niej jest zadowolona?

– O tak, jestem bardzo, bardzo zadowolona pomimo bardzo przykrych warunków; może nikt nie jest zadowolony ze swej posady jak ja.

– Czy pani słyszy głosy, które często wskazują względnie wydają zlecenia, których by sama pani nie potrafiła wywołać? Proszę się nie krępować, tylko powiedzieć szczerze.

– Tak, słyszę głos, lecz ja nigdy nie wydaję orzeczenia, czy on jest dobry, czy zły.

– Do czego on panią nakłania, proszę mi dać przykład.

Więc mówię:

– Często przy mojej pracy pielęgniarskiej on mnie nakłania, bym wybierała pracę przykrą i upokarzającą dla siebie, a innych oszczędzała; na przykład opatrunki, gdzie rany najwięcej ropiejące, przy

których wyczuwa się straszne zapachy, a pan doktor doskonale to rozumie, jacy u nas są chorzy.

– I pani tak postępuje, wybierając rzeczy najbardziej niemiłe i przykre? I czy to nie sprawia przykrości?

– Nie, przeciwnie, w tym wypadku czuję się bardzo zadowolona, dobrowolnie nigdy bym nie chciała takiej czynności opuścić.

Lekarz zamyślił się nad czymś; łzy stanęły w jego oczach, lecz nie wiem dlaczego.

– Jaki ten głos jest: czy pani słyszy jakby drugą osobę rozmawiającą, czy on jest w głębi duszy, lecz dający pewność?

– Czasem jest taki, jakby druga osoba do mnie mówiła, a czasem z głębi duszy. I tego, czego żąda, nie można nie wypełnić, bo miałabym wyrzut sumienia. Gdy stawia jakiś warunek do wypełnienia, wówczas daje moc, siłę i odwagę do wypełnienia tego zlecenia. Do tego stopnia jest dusza umocniona, że jej nikt nie potrafi odwieść od powziętego postanowienia ani niczym przeszkodzić. Gotowa jest wszystko wycierpieć, aniżeli czegoś nie wykonać.

Dalej pyta mnie, w którym roku usłyszałam ten głos, lecz wskutek takich pytań – bardzo dla mnie przykrych i bolesnych – sama nie wiedziałam, co mam powiedzieć. Powiedziałam:

– Tak mniej więcej około 14. roku życia usłyszałam ten głos.

Lecz w rzeczywistości było to o wiele wcześniej. Kłamać wcale nie chciałam, lecz nie wiem, dlaczego mi się wypowiedział 14. rok życia.

– Co ten głos wówczas pani mówił i kiedy to było?

– Było to po spowiedzi i Komunii św. Było mi tak bardzo dobrze, czułam się ogromnie szczęśliwą.

– I co pani słyszała?

– Ten głos mówił do mnie bardzo słodko: ***Oddaj mi się cała, zupełnie bez zastrzeżeń, na wyłączną służbę, a będziesz bardzo szczęśliwa. Świat nigdy ci szczęścia dać nie może, lecz Ja, twój Bóg, uszczęśliwię cię.***

– Co pani na ten głos odpowiedziała?

– Oddałam się Panu Bogu pod wpływem jakiejś siły nadzwyczajnej, której nie mogłam się oprzeć jak małe, najmniejsze dziecko, i byłam bardzo szczęśliwą.

– Czy pani zawsze słuchała tego głosu, czy były takie okresy, kiedy pani nie posłuchała?

– Było tak kilka razy. Zrobiłam to nie w złości, lecz zdawało mi się, że to jest imaginacja, że może źle robię słuchając.

– Jaki był skutek nieposłuszeństwa?

– Niepokój sumienia, upomnienie, że powinnam być wierną. Zaraz przepraszałam Pana Boga za nieposłuszeństwo, obiecując poprawę.

– Czy ten głos zadał pani kiedy przykrość jakimi przykrymi słowami, czy używał słów ordynarnych?

– Nigdy nie używał słów ordynarnych ani obelżywych, lecz były to upomnienia ojcowskie, tak jak dobry Ojciec upomina swe dzieci.

– Czy ten głos był jasny, wyraźny, czy by go pani poznała i wyróżniła w tłumie i wielkiej liczbie głosów?

– Tak, ten głos jest taki, że go można poznać nawet wśród milionów innych głosów.

– Czy też te głosy i rozkazy były indywidualne, czy były takie dające polecenie ogólne, zbiorowe, np. dla świata czy dla państwa?

– Nie tylko co do spraw indywidualnych, ale także i dla innych osób, dla niektórych narodów. Czy ja to muszę też powiedzieć Panu Doktorowi?

– Wszystko pani musi powiedzieć...

O Jezu i Panie mój, Ty wiesz, Ty Jeden tylko wiesz, jakie to badanie było dla mnie okropne! Z miłości ku Tobie, o Jezu, z miłości dla świętego posłuszeństwa (...) z Twojej Woli tu jestem, o Jezu, wspomóż moją słabość, daj łaskę do jak najdoskonalszego wypełnienia Twej Woli. Lekarz wiedział, jakie przechodzę cierpienie duszy z powodu wyznań, uspokajał mnie, bym się nie lękała, że to jest konieczna potrzeba. Tak, powiem, choćbym miała umrzeć z tego powodu. Chciałam jak najmniej mówić, jednak niektóre rzeczy musiałam powiedzieć.

– Jakie pani miała polecenie prócz siebie, np. co do Polski?

– Polska musi uznać Chrystusa Pana swym Królem nie w teorii, lecz w praktyce.

– Proszę mi jednak powiedzieć w cudzysłowie...

*– **Powiedz** (pewnego kapłana wymienił ten głos) **mu, niech napisze list do Eminencji Ks. Kardynała Hlonda, Prymasa***

Polski, by zaprowadzono Intronizację Mojego Serca w Polsce, w tym Sercu jest jedyny ratunek dla Polski. Bóg chce ukarać nie tylko Polskę, ale cały świat za grzechy nieczyste i morderstwa. Najwięcej ranią Moje Serce grzechy nieczyste, wynagradzajcie za te grzechy.

– Czy ktoś z rodziny pani słyszy takie głosy?

– Nie wiem, bo się nigdy o to nie pytałam, a ja z mej strony pod wpływem dziwnego natchnienia zachowałam te rzeczy w najgłębszej dyskrecji, nikomu nic nie mówiąc. Pierwszy jest Pan Doktór z ludzi świeckich, przed którym musiałam otworzyć swoją duszę; nawet z kapłanów niewiele kto wie o tym.

Dalej mnie pyta, czy moi Rodzice są alkoholikami.

– Moi Rodzice, tak Ojciec jak i Matka, są abstynentami, nigdy nie używali ani nie używają alkoholu.

– Czy ktoś z rodziny chorował na chorobę nerwową?

– Nikt z mej rodziny w tym kierunku nie był chorym, chyba kiedyś, co ani moi Rodzice o tym nie wiedzą, ani też i ja; lecz i to wiem, że nikt nie chorował i moja Rodzina cała wzorowo się prowadziła.

Dalej pyta mnie, jakie choroby przechodziłam, więc mu wyliczam: szkarlatyna w lekkim stopniu, dyfteria, zapalenie płuc dwa razy i operacja na wyrostek robaczkowy.

– Kiedy to było?

– W 1935 roku, w Wielki Piątek.

Po tym badaniu zamiast ja lekarzowi wpierw podziękować, on mi gorąco dziękował, że do niego przyszłam.

– Jestem pani bardzo wdzięczny za to i bardzo się cieszę, że mogłem się z nią spotkać – nakazując mi kilka razy, bym we wszystkich potrzebach do niego się zwracała, że chce mi pomóc w moim życiu jak tylko będzie mógł.

– Wtedy panią skieruję gdzie indziej, gdy nie potrafię pomóc.

Bardzo mnie to zdziwiło, dlaczego tyle dobroci i serca mi okazał. Oświadczył mi, że nigdy o mnie nie zapomni i niczego mi nie odmówi. Ja również mu oświadczyłam głęboką wdzięczność pomimo wszystkich przykrości w związku z badaniem i egzaminacją. Na ostatek żegnając się wypowiedział te słowa:

– Niech pani zupełnie spokojnie tak dalej czyni, jak do tej chwili, bez zupełnej obawy – i jeszcze raz mi dziękował za nasze spotkanie się.

Po tej przykrej bardzo wizycie jakiś ogromny spokój napełnił moją duszę, że nic w tym kierunku nie czyniłam, by bez dokładnego uprzedniego badania otrzymać świadectwo.

Mówił mi również lekarz, że zazwyczaj przychodzące osoby do badania – mniej więcej w tym kierunku – bez krępowania (się) *wszystko mówią, że zazwyczaj takie badanie krótko trwa. Więc jeszcze raz bardzo go przepraszałam, że zabrałam mu czasu blisko 1 godz. 30 min, lecz nie mogłam tego mówić bez odczucia ogromnej przykrości. Za dwukrotne badanie nie przyjął ode mnie żadnego wynagrodzenia, lecz prosił kilka razy o modlitwę pytając, czy będę pamiętała o tym w ciągu mojego życia, czy naprawdę nie zapomnę. Przyrzekłam mu wiernie dochować przyrzeczenia.*

Po świadectwo lekarskie zgłosiłam się za kilka dni (...). Pan Jezus dał mi do niego (lekarza) *zaufanie, że mogłam mu tyle powiedzieć. Jeszcze dodaję: gdy pytał mnie o te rzeczy, o słowa i widzenia, pyta mnie, czy one były podczas modlitwy. Odpowiedziałam, że nie, że podczas pracy, podczas spoczynku także, nie tylko przy modlitwie. Czy się na te rzeczy przygotowywałam? Więc mówię, że one przychodziły zazwyczaj niespodzianie i tak znikały, nie podobna je było zatrzymać, ani też wywołać, bo te rzeczy nie są zależne od woli człowieka.*

Po badaniu odczułam z jednej strony radość, że się poddałam bez rozumowania woli mojego Ojca Duchownego, która zarazem jest Wolą Bożą, że lekarz dokładnie mnie zbadał. Pan Jezus jako Bóg doskonale wie o tym, że nie pragnęłam świadectwa ani wydania o mnie dobrej opinii, lecz uczyniłam to z miłości ku Panu Jezusowi. Odczułam z drugiej strony szaloną przykrość i boleść, że rzeczy najwięcej dyskretne musiałam powiedzieć osobie świeckiej, że moja tajemnica jest odkryta... Przed badaniem nie spałam dwie noce, po badaniu nie spałam trzy noce.

Gdy przyszłam od lekarza, płakałam jak małe dziecko. Cierpiałam na duszy ogromnie z różnych powodów dla mnie wcale niewiado-

mych. Przedstawiło się duszy mej, że pozostaję w błędzie, że nie tylko mój spowiednik, lecz i lekarz ulegli złudzeniu, że jestem histeryczką, osobą pozbawioną zdrowych zmysłów. Jakiś szalony ciężar przywalił mnie aż do samej ziemi. Opuszczenie od Boga do tego stopnia, że mi się chwilami przedstawiało, jakobym od zmysłów odchodziła. Podobne cierpienia przechodziłam trzy razy w moim życiu. Do tego bałam się pójść wypowiedzieć wszystko przed moim Ojcem, gdyż według mego stanu duszy zdawało mi się, że nie powinnam się więcej zwracać do Ojca, bo na to mnie skierował do lekarza, by mnie lekarz uleczył z tej ślepoty histerycznej, której uległam... Chwilami nie mogłam się opanować, płakałam całymi prawie nocami, przepraszając Pana Jezusa, zarazem robiłam postanowienia, że nigdy ani jednego słowa w tym zakresie nie wypowiem. Z przerażenia i wstydu, że powiedziałam te rzeczy lekarzowi, nie mogłam się opanować od łez. Ile kosztuje takie wyznanie, najlepiej wie o tym Sam Pan Jezus, że u lekarza nie dostałam rozstroju nerwowego, to jest cud.

Wyznaję wobec Boga, że nigdy w życiu żadnej przykrości tak boleśnie nie odczułam, jak właśnie to badanie. Pot oblał mnie tak, jakbym najcięższą pracę fizyczną wykonywała, czułam się jak w ogniu. Miałam do siebie ogromny żal, że zwierzyłam się z tymi rzeczami, bo można było dalej żyć i nic o tym nie mówić. Wiem, aby się podobać Panu Jezusowi, powinnam być bardzo pokorna, wszystkie dary wzięte z Jego ręki zachować w tajemnicy i milczeniu, ja się jednak wypowiedziałam częściowo. Prawda, wypowiedziałam te rzeczy kapłanowi, i to z posłuszeństwa, lecz nigdy nie pomyślałam, że takie następstwa będą z tego.

Za upokorzenie i przykrość bardzo Panu Jezusowi dziękuję i nadal będę dziękowała. Lekarz niech sobie myśli o mnie, jak chce, może nawet najgorzej myśleć. O upokorzenie winnam się ubiegać, więc choćby moja tajemnica przez lekarza została zdradzona, niech się stanie Wola Boża! Mam jednak przekonanie głębokie, że ten lekarz tego nie uczyni, Pan Jezus w tym kierunku daje mi zupełne uspokojenie.

Pan Jezus, ten Najdroższy Jezus, okrył moją duszę upokorzeniem nigdy przeze mnie nie oczekiwanym. Jeszcze do tej chwili pozostaję

pod tym wrażeniem, nie mogąc tego zapomnieć, chociaż dzisiaj jest 30 września, blisko dwa tygodnie czasu. Wszystkie pytania lekarskie brzmią w mych uszach. Chwilami ogarnia mnie ogromny wstyd i bojaźń przed moim Ojcem. Staje wobec mnie czasami trudność, by nie pójść więcej do Ojca do spowiedzi.

– Jak możesz pokazać się swojemu Spowiednikowi wobec tego faktu? Do jakiego nieporozumienia doprowadziłaś Go swą wybujałą fantazją, lepiej zrezygnuj, nie będziesz odpowiedzialną przed Panem Bogiem za te czyny, gdy o nich na zawsze zamilczysz.

W duszy mej z tego powodu rozgrywa się ogromna walka. Nie iść do mego Ojca do spowiedzi znaczy tyle, co nie chcieć słuchać. Jestem bardzo niedoskonała co do posłuszeństwa, lecz chcę i muszę być posłuszną przy pomocy łaski Bożej. Z drugiej strony znowu coś takiego może wypowiem, co się nie będzie podobało Panu Jezusowi, znowu w błąd wprowadzę Ojca. Chcę żyć w prawdzie. Dobrowolnie nie chciałam nic czynić, co by mogło obrazić Pana Jezusa, ani też Ojca w błąd wprowadzić. Pan Jezus doskonale wie o tym, że jestem największą nędzą, że tylko samo zło popełniam.

O Jezu, bądź miłościw mojej nędznej i bardzo grzesznej duszy! Panie Jezu, daj mi, błagam Cię, łaskę umiłowania Ciebie jak jeszcze przez nikogo na tej ziemi nie byłeś umiłowany, najgłębszą pokorę i najdoskonalsze wypełnienie Twej Najświętszej Woli na każdy dzień i miłość Twojego krzyża.

Kraków, 30 IX 1938 r.[238]

Jakkolwiek spowiednik Rozalii ani na chwilę nie wątpił, że powyższy jej opis badania lekarskiego w zupełności pokrywa się z prawdą, to jednak dla porządku rzeczy dał go do przeczytania – w tajemnicy przed swą penitentką – temuż lekarzowi, celem stwierdzenia, czy istotnie przebieg badania został wiernie oddany przez pacjentkę. Po przeczytaniu, na oryginale pisma Rozalii p. Doktor umieścił następujące oświadczenie:

Przebieg badania opisany powyżej odpowiada temu, jakie miało miejsce w dniach 17 i 21 września 1938 r.

Kraków, 21 VI 1940 r. */–/ Dr Horodeński*[239]

Lecz zapytajmy: jakiż był wynik neurologicznego badania Rozalii przez lekarza? Mam dwa jego świadectwa: pierwsze, z dnia 17 września 1938 r., brzmi w ten sposób:

U p. Celakówny Rozalii, pielęgniarki, zamieszkałej w Krakowie, Mikołajska 20, badaniem w dniu dzisiejszym nie stwierdza się objawów chorób nerwowych.

Poświadczenie niniejsze wydaje się celem przedłożenia przy ubieganiu się o posadę.

Drugie świadectwo lekarskie, z dnia 21 września 1938 r., wypadło wprawdzie aż nazbyt ostrożnie, jednak bezwzględnie pozytywnie.

Ponieważ oryginalne świadectwo dr. Horodeńskiego, wydane 22 września 1938 r. i doręczone Kardynałowi Prymasowi Hlondowi, w czasie okupacji niemieckiej zaginęło w Poznaniu, tenże doktor dnia 20 październirnika 1960 sporządził i podpisał nowy dokument oryginalny treści następującej:

Zaświadczam, że p. Rozalię Celakównę, pielęgniarkę, zamieszkałą w Krakowie przy ul. Mikołajskiej 20, badałem dnia 17 i 21 września 1938 r.

Pod względem cielesnym odchyleń od normy nie stwierdziłem.

Psychicznie była ona sprawna, dobrze zorientowana, kontakt dobry. Zaburzeń w zakresie sfery uczuciowej nie stwierdziłem.

Badana twierdziła, że czasami słyszy głosy i ma widzenia co do charakteru których wypowiedzieć się nie mogę. Objawy te nie czyniły jednak wrażenia choroby.

Świadectwo niniejsze wydaję na podstawie notatek historii choroby i pokrywa się ono z treścią świadectwa, które wydałem dnia 22 września 1938 r. celem przedłożenia Kancelarii Jego Eminencji Ks. Kardynała Prymasa Augusta Hlonda.

Wypowiedzi lekarzy przełożonych Rozalii

Dr ADAM ŻYCHOWICZ, z zawodu lekarz chorób wenerycznо-skórnych, wobec dwóch świadków zeznał następujące szczegóły, dotyczące Rozalii Celakówny:

Poznałem Rozalię w Krakowie na Oddziale chorób wenerycznо–skórnych w szpitalu św. Łazarza w r. 1933. Od owego czasu aż do jej śmierci we wrześniu 1944 r. byłem jej bezpośrednim przełożonym i dlatego – poza czasem mego lub jej urlopów – codziennie spotykałem się z nią jako ze swą pomocniczą siłą lekarską. Byłem też na jej pogrzebie. Moje o niej wypowiedzi będą dotyczyć jej pracy zawodowej jako pielęgniarki oraz jej zachowania się wobec lekarzy, pacjentów, koleżanek i służby.

Praca zawodowa Rozalii Celakówny była pracą o najwyższym poziomie jako pomocy lekarskiej (...). Szła bardzo na rękę lekarzowi, chcąc mu w najdrobniejszych szczegółach pomóc, aby w ten sposób ułatwić mu trudną pracę lekarza ambulatoryjnego. Praca zawodowa obejmowała również prowadzenie ksiąg chorych oddziałowych, a następnie chorych ambulatoryjnych; i w tej dziedzinie także wykazała sumienność. Fakt: książki chorych prowadzone przez nią były wzorowo (do sprawdzenia w archiwum Kliniki Dermatologicznej wzg. Szpitala). Zanim Rozalia Celakówna zaczęła pracę w ambulatorium skórno-wenerycznym, pracowała na salach chorych, przeważnie na sali kobiecej, na której leżały chore, leczące się z powodu choroby wenerycznej. Na swoim odcinku pracy spełniała rolę jak gdyby szefa, tak pilnowała wypełniania swych obowiązków. Bardzo często spała w pokoiku na oddziale po to, aby lepiej doglądać pracy. Rozalia Celakówna jako panna skierowała wszystkie swoje siły ku chorym. Jej praca zawodowa była przeniknięta duchem religijnym. Fakt: przystępowała często do Komunii św.; okazje do tego dawały jej znajdujące się w pobliżu dwa kościoły: OO. Jezuitów oraz szpitalny św. Łazarza. W pracy była zawsze skupiona, nie tak jak inne młodsze pielęgniarki, często bardzo roztrzepane. Wobec cierpień, jakie przeżywały chore, była wyrozumiała.

Stosunek Rozalii do lekarzy był zawsze poprawny i układny, tak jak powinna się zachować pielęgniarka wzorowa. Zachowanie się jej było bez zarzutu. Nigdy nie było żadnych skarg na Rozalię ze strony lekarzy. Do mnie np. przystępowała zawsze z należytym mi z tytułu mego stanowiska szacunkiem. Była bardzo życzliwie usposobiona dla mnie jako bezpośredniego jej przełożonego (...). Sposób rozmowy Rozalii ze mną był podobny do tego, jakie prowadzą między sobą najbliżsi krewni. Zwierzała się przede mną ze swoich snów, które miewała (...) były one przeniknięte głębokim patriotyzmem. Wypowiedzi jej, związane z przeżytymi snami, miały charakter wybitnie religijny.

W stosunku do pacjentów (-ek): Rozalia Celakówna miała do czynienia tylko i wyłącznie z chorymi, cierpiącymi z powodu choroby wenerycznej. Pracowała na sali prostytutek. Nie utkwiło mi nic takiego w pamięci, co by mogło stanowić skargę pacjentek na Rozalię w związku z jej wykonywaną pracą pielęgniarki. Przy wielkiej frekwencji chorych w ambulatorium – i to takich chorych... – napływ ten mógłby wywołać u niejednego objawy względnie wypowiedzi zniecierpliwienia. Jenak nie przypominam sobie ani jednego podobnego faktu u Rozalii, gdyż zawsze była opanowana. Za jej czasów chore wenerycznie – prostytutki podpaliły salę chorych. Szczegółowy przebieg tego zdarzenia oraz ustosunkowanie się do niego Rozalii warto opisać osobno, po zasięgnięciu wypowiedzi osób z Rozalią pracujących; ja zaznaczę tylko ogólnie, że Rozalia wykazała wtedy wielką roztropność oraz panowanie nad sytuacją.

W stosunku do koleżanek – pielęgniarek: o zachowaniu się Rozalii nigdy nie słyszałem żadnych skarg; nie słyszałem, aby którąś z nich skrzywdziła lub któraś z nich na Rozalię narzekała. W stosunku do służby wiem, że Rozalia przez nią była lubiana.

Ogólna opinia. Z wieloletniej obserwacji mogę stwierdzić, że Rozalia Celakówna była człowiekiem o nieskazitelnym charakterze. Nie przypominam sobie żadnych jej uchybień, nawet jakichś drobnych szczegółów, bo one nie miały miejsca. Wiem, że jak mogła, dopomagała swym rodzicom. Brata swego otaczała specjalną opieką,

można powiedzieć wprost matczyną, pomagając mu w czasie jego nauki. Kończąc wypowiadam się o Rozalii Celakównie jako o uczciwym i najszlachetniejszym człowieku[240].

Dr ZBIGNIEW OSZAST, profesor Akademii Medycznej w Krakowie, tamże zamieszkały przy ul. św. Marka 8, był przez 15 lat szefem R. Celakówny, mianowicie od listopada 1930 r. aż do jej śmierci, znał ją więc bardzo dobrze. Otóż potwierdzając ww. wypowiedź o niej dra A. Żychowicza – również swego podwładnego – dodaje, że Rozalia zawsze robiła na nim osobliwsze i bezwzględnie dodatnie wrażenie. Uderzała go w niej *jakaś* – jak się wyraził – *inność, jakby była ulepiona z jakiejś niepowszedniej gliny*. Zauważył, że zawsze usuwała się w cień, co świadczyło o jej niezwykłej pokorze. Była bardzo posłuszna i darzyła p. Profesora wielkim szacunkiem i jakimś dziecięcym przywiązaniem. On też do niej odnosił się po ojcowsku. Dlatego i dziś jeszcze ma na swym biurku fotografię, gdzie za nim „w cieniu jak zwykle!" znajduje się i Rozalia. *Pomiędzy SS. Szarytkami* – jak mówił – *a pielęgniarkami były nieraz krótkie spięcia; gdy chodzi o Rozalię – przez swą uległość, posłuszeństwo, ustępliwość i samozaparcie się – wychodziła z nich zwycięsko, choć musiała bardzo wiele od nich – a zwłaszcza od jednej – wycierpieć jako jakby upatrzona przez nią ofiara*. Słowem, prof. Oszast o Rozalii wyraża się w samych superlatywach i kiedyś, rozmawiając o niej z ks. Infułatem Machayem w Krakowie, obiecał, że wyda o niej na piśmie bardzo dobre świadectwo.

Dr KAZIMIERZ BOCZAR, zamieszkały w Krakowie, przy ul. św. Tomasza 26, znał Rozalię jako swą pomoc lekarską w ambulatorium od r. 1938 do jej śmierci, czyli przez sześć lat. Wypowiadając się o niej oświadczył, że *była absolutnie wzorową*, że co do niej nie ma *najmniejszych zastrzeżeń*, że *była wesołego usposobienia i lubiła mile żartować*, że na swym oddziale *wszy-*

stkie funkcje spełniała bez zarzutu, że w stosunku do pacjentów była zawsze uprzejma, *nigdy szorstka*, że *posiadała wszystkie zalety* doskonałej pielęgniarki, że nigdy na nią nie było żadnej skargi, że była pokorna, nigdy poufała, że po jej śmierci słyszał o niej wiele dobrego[241].

Rozdział V

Podziękowania za wstawiennictwo

Jednym ze sprawdzianów świętości i wybraństwa sług lub służebnic Bożych w Kościele Chrystusowym są cuda i łaski, uzyskiwane za ich przyczyną. W procesach beatyfikacji lub kanonizacji odgrywają one poważną, choć nie główną rolę, która przypada heroizmowi cnót. Cuda jednak, sprawdzone przez Kościół i uznane jako takie, stanowią konieczny warunek (conditio sine qua non) do wyniesienia kogoś na Ołtarze.

Pomimo braku publikacji drukowanych o Rozalii Celakównie, to jednak do maja r. 1962 zgłoszono 49 podziękowań Sercu Bożemu za uzyskanie różnych uzdrowień, łask i pomocy za wstawiennictwem świątobliwej Rozalii. Wśród uzdrowień są rakowe, wzrokowe, sercowe, żołądkowe, z wylewu krwi i grożącego paraliżu, z chorób dziecięcych, umysłowych i innych. Są też łaski natury duchowej, pomocy materialnej oraz uwolnienia z więzienia. Tu przedłożymy tylko kilka niezwykłych faktów w pewnym skróceniu, odsyłając czytelnika do opracowania pt. „Podziękowania za wstawiennictwo przed Bogiem świątobliwej Rozalii Celakówny", Kraków 1962, ss. 54 (w maszynopisie).

Uzdrowienia ze złośliwych nowotworów

Aniela Jagieła, lat 34, żona ślusarza, zam. w Nowej Hucie C–2, bl. 55a, m. 13, składając podziękowania Sercu Bożemu za ura-

towanie jej OKA I ŻYCIA za przyczyną Rozalii, podaje następujące szczegóły. Wszyscy w jej rodzinie – jak i ona – byli zdrowymi; jedynie jej ojciec umarł na raka w r. 1943. Lecz w lutym r. 1960 uczuła, że pod powieką lewego oka uformowała się jakaś zgrubiała narośl, która się rozrastała, drażniła gałkę oczną i niepokoiła. W obawie przed czymś poważnym dnia około 23 kwietnia udała się na Poliklinikę miejscową, gdzie dr Piątkiewicz po zbadaniu uznała, że jest to polip i że należy go usunąć operacyjnie na okulistyce. Tam ten „polip" bardzo się nie spodobał Prymariuszowi, dr. Kubatce, więc po wycięciu go 29 kwietnia – wielkości paznokcia palca – wysłał go nazajutrz do miejscowej pracowni histopatologicznej do badania. Okazało się, że „sprawa nie jest różowa". *Proszę Pana* – oznajmił Prymariusz mężowi Anieli – *muszę stwierdzić, że jest to złośliwy nowotwór, nie wolno mi tego taić; żona pańska musi się poddać operacji plastycznej. Będzie ona miała twarz zniekształconą, ale trudno; proszę, by Państwo nie mieli później do mnie pretensji.*

Ponieważ dr Kubatko wtedy nie miał jeszcze stołu operacyjnego, przeto skierował chorą na operację do prof. Wilczka w Krakowie. Ten, stwierdziwszy groźny stan rzeczy, zawezwał na drugi dzień wraz z chorą również dr. Kubatkę. Po ponownym zbadaniu zagrożonego oka obaj lekarze uchwalili wyciętą 29 kwietnia spod powieki cząstkę przesłać do Instytutu Onkologicznego przy ul. Garncarskiej do ponownego zbadania. Po jej zbadaniu dr Kołodziejska stwierdziła, iż jest to złośliwy nowotwór. Wobec tego prof. Wilczek wraz z Prymariuszem Kubatko zadecydowali, że u chorej trzeba usunąć całe oko z oczodołem i w tym celu dano skierowanie na Klinikę Laryngologiczną w Krakowie. Tam na tę straszną operację był już wyznaczony dzień. W międzyczasie prof. Wilczek, aby nie pomylić się w tak bardzo ważnej sprawie, zarządził nowe konsylium z dr. Kubatko i innymi lekarzami. Konsylium uchwaliło wyciąć nową cząstkę z tkanki ocznej Jagieły, rozdzielić ją na dwie części i jednocześnie zbadać w dwóch różnych instytutach.

Przed tym wycięciem, 7 czerwca 1960 r., chora zauważyła pod powieką swego lewego oka nowe ziarnko. Trzej lekarze: dr Kubatko, dr Piątkiewicz i dr Reuttowa stwierdzili, że jest to przerzut raka. *Nie jest to dobrze, proszę Pani* – mówił do chorej Prymariusz – *ale na operację nie jest za późno.* Po zbadaniu świeżo wyciętej cząstki ocznej obydwa Instytuty Onkologiczne: przy ul. Garncarskiej i Grzegórzeckiej jednomyślnie orzekły, że jest to coś gorszego niż złośliwy nowotwór i coś, co bardzo rzadko się zdarza, bo ostatni wycinek jeszcze więcej ma złośliwych prątków. Wobec tego nowe konsylium lekarskie ostatecznie zadecydowało, że stanowczo należy usunąć u chorej całe oko z oczodołem. *Aby żonę Pańską* – mówił dr Kubatko do Józefa Jagieły wobec W. Piotrowskiej – *podtrzymać przy życiu, trzeba wyjąć cały oczodół; ale i tak będzie żyła najwyżej dwa lata, tylko tyle, że nieco odchowa synka* (ośmioletniego). *A jeżeli żona Pana nie podda się operacji, tedy będzie żyła najwyżej rok... Choroba żony Pańskiej jest strasznie złośliwa...* Stan więc chorej Anieli Jagieły był beznadziejny. Według zdania lekarzy jej życie – jeśliby nie pozwoliła wyjąć jej oczodołu – *obliczone było... najwyżej na trzy miesiące.* Ale i po operacji po dwu latach groziła jej niechybna śmierć.

Lecz w ten sam dzień (a było to 27 czerwca r. 1960), kiedy lekarze powzięli ostateczną decyzję usunięcia oka z oczodołem u chorej – idąc za radą Władysławy Idzikówny, daną za pośrednictwem Janiny Kwasiżór (siostra chorej) – A. Jagieła zdecydowała się nie tylko nie poddać się operacji tak mało obiecującej, lecz nazajutrz od razu wypisać się ze szpitala. Idzikówna wraz z J. Kwasiżórową radziły chorej, by w intencji ocalenia swego oka i życia, po pierwsze, osobiście poświęciła się Najświętszemu Sercu Jezusa; po wtóre, by o ten cud błagała Serce Boże za przyczyną świątobliwej Rozalii Celakówny, odprawiając specjalną nowennę; wreszcie po trzecie, by coś przyrzekła Sercu Bożemu, gdyż Ono „jest najlepszym Doktorem..."

Aniela Jagieła uchwyciła się tej rady jak ostatniej deski ratunku. Zapoznawszy się naprędce z komplecikiem wydaw-

nictw o osobistym poświęceniu się, który otrzymała od Idzikówny – w to samo popołudnie, leżąc w łóżku, 1/ z przejęciem odmówiła „Akt osobistego poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusa wg św. Małgorzaty Marii" i wypełniła tzw. „Dowód" tegoż poświęcenia się; 2/ postanowiła, że gdy tylko otrzyma obiecaną nowennę, wnet ją rozpocznie (po paru dniach faktycznie ją otrzymała i odprawiła); 3/ za swe uzdrowienie obiecała Sercu Bożemu przez całe swe życie pościć we wszystkie piątki oraz przez całe życie w pierwsze piątki miesiąca przystępować do spowiedzi i Komunii św. dziękczynnej. Nadto, gdy nazajutrz – mimo trudności stawianych ze strony Prymariusza – uzyskała wypisanie ze szpitala, wnet 4/ udała się – wraz ze swą siostrą Wandą i szwagrem, Wacławem Piotrowskim – na Cmentarz Rakowicki w Krakowie, na grób świątobliwej Rozalii. Tam wszyscy troje gorąco modlili się *o cudowne ocalenie oka (...) oraz o zachowanie* (chorej) *przy życiu.* 5/ Jagieła wzięła z grobu Rozalii nieco ziemi i w domu przykładała ją przez szmatkę do oka. 6/ Podczas nowenny w związku z nią i z osobistym poświęceniem się Sercu Jezusa odprawiła w kościele OO. Cystersów spowiedź z całego życia.

Kiedy więc nastąpiło cudowne zniknięcie nowotworu oka Anieli Jagieły? *Stało się to* – odpowiada ona – *zapewne w chwili, gdy z całą wiarą i ufnością zwróciłam się do Najświętszego Serca Jezusa za przyczyną świątobliwej Rozalii Celakówny,* czyli uzdrowienie to musiało nastąpić zapewne w jakimś jednym momencie w okresie 20 godzin przed wyjściem Jagieły ze szpitala. Przy tym zanotowano inny szczegół niezwykły, dotyczący siły wzrokowej u p. Jagieły. Gdy pierwszy raz badano jej wzrok 26 kwietnia 1960 r., zanotowano, że na lewe oko o wiele gorzej widzi niż na prawe. A kiedy drugi raz badano jej wzrok, właśnie w dzień wypisania się chorej ze szpitala, około 28 czerwca, stwierdzono pełną sprawność wzroku obu oczu. *Pamiętam* – zaznacza Aniela Jagieła – *że w czasie badania obu oczu dr Reuttowa była zdumiona i zaskoczona, że mój wzrok w obu oczach był w zupełności normalny.*

Uzdrowienie oka i oczodołu Anieli Jagieły jest zupełne i doskonałe. Zamiast czuć się gorzej, jak zapowiadali lekarze, czuje się ona coraz lepiej. Około 30 czerwca i 14 lipca r. 1960 była ona dwukrotnie badana przez prof. Miodońskiego w Krakowie. On jej oznajmił, że nie znajduje w jej oku żadnej choroby: *Jak nie ma choroby* – rzekł wtedy – *tak już i nie będzie.*

Pytany zaś po roku, jak zapatruje się na omawiany fakt uzdrowienia, Profesor odrzekł: *W oku p. Jagieły wcale nie było raka, tylko zupełnie inna choroba..., bo gdyby było to, o czym mówi karta choroby, pacjentka nasza musiałaby leżeć już w grobie; z taką chorobą, jaką rozpoznali wymienieni lekarze, człowiek może żyć najwyżej dwa lub trzy miesiące.*

Tymczasem Aniela Jagieła do dziś (maj 1962) co dzień podczas Mszy św. dziękuje Sercu Jezusowemu za ocalenie swego oka i życia za przyczyną Rozalii Celakówny, często odwiedza jej grób i za jej przyczyną – choć czuje się coraz lepiej – nadal prosi Serce Boże o łaskawą nad sobą opiekę.

Uzyskane dokumentacje lekarskie całkowicie potwierdzają treść powyższego zeznania dziękczynnego. Badanie histopatologiczne wycinka ze spojówki gałkowej Anieli Jagieły w wyniku głosi: „...nacieki nowotworowe o charakterze melanoma achronicum, rozmieszczające się ponadbłonkowo, od dołu otoczone znacznym naciekiem zapalnym. Naczynia znacznie poszerzone, wypełnione krwią".

Z „Karty choroby" jako jej rozpoznanie odczytujemy: „Melanoma palpebrae superioris et coniunctive bulbi oculi sinistri". Wynik powtórnego badania histopatologicznego brzmi: „Gniazda komórek nowotworowych o typie melanoma achronicum", stąd konsultacja lekarska zaproponowała chorej „exenterationem orbitae". Na co Aniela Jagieła się nie zgodziła z racji oddania się tegoż dnia pod opiekę Najświętszego Serca Jezusa za przyczyną Rozalii Celakówny[242].

Maria Kownacka, lat 68, pielęgniarka emerytowana, zam. w Krakowie, ul. Mikołaja Reya 8, dziękując Najświętszemu Sercu Jezusa oraz Jego pokornej czcicielce Rozalii za pośred-

nictwo w nadzwyczajnym uzdrowieniu z dwu naraz chorób śmiertelnych, z KAMIENI ŻÓŁCIOWYCH I RAKA, zeznaje o tym następującą historię:

Przez 17 lat, tj. od r. 1939 do 1956 bardzo cierpiała na kamienie żółciowe. Z początku boleśnie atakowały one chorą ze dwa razy na miesiąc. Z biegiem lat ataki stawały się coraz częstsze, tak iż w r. 1955 bywały prawie co dzień. Przez cały czas od r. 1939 p. Kownacka musiała z polecenia stałego lekarza, dr. Kramarzyńskiego, zachowywać dietę. Cały grudzień r. 1939 przeleżała w zakładowym szpitalu na zapalenie woreczka żółciowego. Po jakimś czasie znów musiała miesiąc leżeć na to samo. Każdego roku chora była u tegoż lekarza trzy, cztery razy. Wreszcie we wrześniu r. 1955 dostała najsilniejszego ataku i wylewu żółci z gorączką 39,9^{0}C. W takim stanie leżała pięć dni, aż 23 września zabrało ją Pogotowie do Szpitala św. Łazarza. Dr Jasiński stwierdził stan bardzo ciężki i powiedział chorej, że ma dwa wyjścia: albo śmierć, albo operację... Chora podpisała zgodę na operację.

Jednak przez cały miesiąc leczono chorą na serce, by mogło przetrzymać operację. Na uśmierzenie zaś bólów żółciowych otrzymywała codziennie różne zastrzyki i lekarstwa. Przed operacją otrzymała dwukrotnie kroplówkę i była operowana pod kroplówką. Operował dr Szczygieł w asyście dr. Jasińskiego i pod aparatem sercowym. Znaleziono kamień w przewodzie, lecz nie tylko. W jamie brzusznej chirurg natknął się na raka, na którego nie był przygotowany. Zaalarmowano więc telefonicznie prof. Jana Oszackiego, tym bardziej że u chorej nastąpił nadmierny upływ krwi. Stanąwszy przy stole operacyjnym, profesor, co mógł *z większego zrobił, a resztę zostawił*, jak mówiono, bo życie chorej już się miało ku końcowi. Ktoś z lekarzy zawołał: *Uciekać z nią na salę*, by nie zmarła na stole... Operacja trwała półtorej godziny. Po niej stan Kownackiej zdecydowanym zdaniem lekarzy był beznadziejny.

Pani Zofia (nazwiska nie przypomniano), kaleka, która przez kilkadziesiąt lat przepisywała na maszynie różne rzeczy dla

lekarzy i SS. Szarytek, powiedziała w sekrecie p. Kownackiej po jej uzdrowieniu, że lekarze nie wszystko zauważyli, co wykazywał w niej rentgen, że dr Szczygieł stwierdził w jamie brzusznej również zapalenie skurczowe grubego jelita – colitis spartica, co jest wpisane na „Zaświadczeniu o pobycie w szpitalu". Zgodnie z tym zeznały też Zofia Szczuka i Anna Polak, że na karcie historii choroby było napisane „carcinoma", tzn. rak. Dlatego Kownacka była skazana przez lekarzy na niechybną śmierć.

Po operacji chora drżała z zimna i obudziła się dopiero po trzynastu godzinach, o godz. 3 (po północy). Tegoż dnia zachorowała na zapalenie płuc i opłucnej, w wyniku czego znalazła się woda w płucach. Taki ciężki i beznadziejny stan trwał około dwóch tygodni. W kilka dni jednak po operacii dr Szczygieł głośno mówił do studentów: *Oto chora, po której spodziewaliśmy się czego innego* (tzn. rychłej śmierci), *a co innego sie okazało...* Przez dziewięć dni chora nic zgoła nie jadła, ani nie piła, tylko zwilżano jej usta. Na domiar złego w dziesiątym dniu po operacji przez nieostrożność chora wyciągnęła dren od wątroby, przez który codziennie wychodziło około litra ropy. Wtedy nadchodziła śmierć po raz wtóry i lekarze załamywali nad chorą ręce. Tymczasem – po sześciu wprawdzie tygodniach – wyszła ona ze szpitala i do dziś (październik 1962) żyje! Cóż ją ochroniło od grożącej jej z paru przyczyn śmierci?

Jestem zupełnie pewna – wyjaśnia ona sama – *żem się uratowała od niechybnej śmierci tylko dlatego, że wezwałam na pomoc świątobliwą Rozalię Celakównę. Sama ją wzywałam i prosiłam o to p. Annę Polak. Modliłam się myślą i ustnie. Rozpoczęłam nowennę do Serca Bożego za przyczyną Rozalii w dzień mego przybycia do szpitala na operację. Obiecałam dać na rozszerzenie jej czci 50 zł, a dałam trzy razy tyle. Pragnę mocno zaznaczyć, że przez cały czas pobytu w szpitalu trzymałam się Rozalii, jak małe dziecko matki; wprost nie było godziny – a jak ciężko byłam chorą, to ani minuty – bym jej nie wzywała na pomoc bądź myślnie, bądź ustnie. Po operacji nawet w nieprzytomności wołałam: „Róziu, Róziu, Róziu...",*

o czym mówiła mi potem czuwająca przy mnie p. Anna Polak oraz inne chore na sali.

Dziś M. Kownacka czuje się *bezwarunkowo... o wiele lepiej, niż przez 17 lat* swej choroby[243].

6 października 1961 r. Władysława Śliwowa, żona ogrodnika, lat 51, zam. w Żarkach, pow. Myszków, gorąco dziękując Najświętszemu Sercu Jezusa za pośrednictwem Rozalii Celakówny za unieszkodliwienie NOWOTWORU na szyi, wyszczególniła następujące momenty tego niezwykłego wydarzenia.

W maju r. 1959 p. Śliwowa nie wiedząc o tym, przechodziła zapalenie płuc, na skutek którego nastąpił zrost w lewym płucu. W rok później, w czerwcu obłożnie przez miesiąc chorowała znów na zapalenie płuc, które spowodowało zapalenie gruczołu limfatycznego. Z kolei został zaatakowany migdał, który doszedł do stanu ropnego, tak iż chora nie mogła już mówić, tylko nieco szeptem. Zarówno miejscowy lekarz, dr Gawędzki, jak i specjalista dr Mirowski w Częstochowie stwierdzili u chorej stan groźny i trzeba było ją zawieźć do Krakowa na Klinikę. Tu również uznano, że stan p. Śliwowej jest bardzo ciężki i że zaistniało niebezpieczeństwo śmierci. W zaufaniu lekarze – zarówno w Żarkach, jak w Częstochowie i w Krakowie – oznajmili mężowi chorej, iż rozpoznali u jego żony carcinomę... Zaordynowano jej 30 lamp Roentgena. Chora zatrzymała się w Nowej Hucie. Po czterech naświetleniach migdał zniknął, lecz i siły chorej zaczęły szybko niknąć. Począwszy od czwartego naświetlenia chora całymi nocami nie sypiała, lecz jęczała; nie mogła nic jeść ani pić; przez siedem dni karmiono ją łyżeczką; jednocześnie wymiotowała żółcią. Wówczas mąż przewiózł ją do Instytutu Onkologicznego w Krakowie przy ul. Garncarskiej. Tam w dalszym ciągu stosowano Wł. Śliwowej tylko naświetlania i przez dwa dni – 6 i 7 lipca tegoż 1960 r. – nadal czuła ona się bardzo źle.

Wyraźnie i nagle polepszyło się chorej w piątek, 8 lipca. Co na to wpłynęło? Tego dnia p. Śliwowa – wraz z pewną jej

znajomą, mgr N.N. oraz jednym księdzem rozpoczęła „Nowennę do Najświętszego Serca Jezusowego za przyczyną świątobliwej Rozalii Celakówny". Od tego dnia chora czuła się coraz lepiej i szybko powracała do zdrowia. Na trzeci dzień, kiedy odwiedził ją mąż (10 lipca), również i on zauważył, że jego małżonka czuje się o 50% lepiej. W ósmym dniu nowenny, 15 lipca p. Śliwowa pouczuła się najlepiej. Znajome chore dziwiły się, skąd ta nagła poprawa! Kiedy w ósmym dniu nowenny po raz ostatni badano chorą, dr Sokołowski wraz z obecnymi pięciu innymi lekarzami był zaskoczony i mówił: *Bardzo dobrze, cudownie, jestem bardzo zadowolony i wszystko jest w porządku, mimo że pozostał Pani mały gruczołek.* Tego dnia więc p. Śliwowa wypisała się z Instytutu Onkologicznego i szczęśliwa wróciła z mężem do domu i do dziś czuje się zupełnie zdrowa. Wprawdzie po pięciu tygodniach na kontrolnym badaniu w Krakowie poddano jej myśl, by dała raczej wyciąć ów gruczołek, choć nie był on widoczny i wcale chorą nie bolał. Ostatecznie dla psychicznego spokoju pp. Śliwowie przystali na to i 10 listopada 1960 r. szczęśliwie wycięto ów gruczołek.

W dowód wdzięczności Wł. Śliwowa obiecała Sercu Jezusowemu: *1/ w każdy Wielki Piątek przez całe życie nic nie jeść ani nie pić; 2/ złożyć ofiarę na Mszę św. dziękczynną oraz być u spowiedzi i Komunii św. dziękczynnej; 3/ przez dziewięć pierwszych piątków miesiąca przystąpić do Komunii św. i 4/ złożyć pewną ofiarę na odnowienie ołtarza św. Józefa czy innego w Leśniowie, gdzie będzie odnawiany.* Wszystkie swe obietnice p. Śliwowa już wykonała i do dziś (kwiecień 1962) czuje się najzupełniej zdrową, codziennie odmawia pacierz w intencji wyniesienia świątobliwej Rozalii Celakówny na ołtarze[244].

Różne uzdrowienia

Za przyczyną swej świątobliwej penitentki R. Celakówny doznał niezwykłego uzdrowienia z KAMICY NERKOWEJ

o. Władysław Całka CSSR, lat 53, zam. w Bardzie Śląskim, Pl. Wolności 5. Składając na piśmie swe za to podziękowanie 9 lutego 1962 r., m.in. tak relacjonuje:

I. (...) W moim życiu chorowałem pięć razy (...). (M.in.) *w 1934 r. – na piasek w nerkach, przez cztery tygodnie.* (Potem) *w r. 1951 na kamicę nerkową, która miała związek z chorobą poprzednią jako dalszy rozwój (...). Przyczyną kamicy nerkowej była – zdaje mi się – zła przemiana materii i atonia kiszek. Było to w Warszawie w czerwcu r. 1950; w poniedziałek rano doznałem ostrego ataku wewnętrznych bólów w związku z zahamowaniem moczu. Z bólu cały byłem w pocie. Odprawiwszy Mszę św. z wielką trudnością udałem się do szpitala przy ul. Kasprzaka do dr. Wesołowskiego, urologa. Po zbadaniu stwierdził on, że jest to kamica nerkowa w ciężkim stanie i początek uremii. Kazał od razu pozostać w szpitalu, z miejsca się położyć, zastosował spuszczenie moczu przy pomocy zastrzyków, przepisał ścisłą dietę i ziołową herbatę przeciwkamicową. Następnie prześwietlono mnie, lecz prześwietlenie nic nie wykazało, gdyż na kamienie fosforaty, które miałem, rentgen nie reagował. Ponieważ lekarstwa nic nie pomagały, a choroba – mimo stosowanych środków – nie ustawała i ponieważ bóle wewnętrzne oraz trudności z oddawaniem moczu trwały, p. dr Wesołowski na trzeci dzień mego pobytu w szpitalu zawyrokował: „Księdza uratować może tylko operacja". Zgodziłem się, lecz tegoż dnia rozpocząłem triduum do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy za przyczyną świątobliwej Rozalii Celakówny. Jednocześnie zaczęto mnie przygotowywać do operacji przez odpowiednie badania.*

II. Mój stan w szpitalu (...) był ciężki, lecz nie beznadziejny i trwał on z oczekiwaniem na operację około pięciu dni. Po odprawieniu mych modłów przez triduum, rano oddając mocz, odczułem bardzo wielki ból i zauważyłem jakieś ciemne ziarenka – było ich 4 lub 5 – wielkości ziarenek pszenicy. Zarazem w organizmie w jednym momencie odczułem wielką ulgę i ustał wszelki ból... W tym też momencie mego uzdrowienia od razu błysnęła mi myśl: jest to z łaski Matki Boskiej Nieustającej Pomocy za przyczyną świątobliwej Rozalii Celakówny. Wszystko opowiedziałem lekarzowi i pokazałem zachowa-

ne ziarenka. P. dr Wesołowski i jego asystent z wielkim zainteresowaniem oglądali ziarenka fosforatowe i bardzo mile się dziwili takim obrotem rzeczy. Wtedy w obecności tegoż asystenta p. dr Wesołowski powiedział mi: „Tego dokonać nie mogły ani zastrzyki, ani nasza herbata ziołowa... Ksiądz miał już iść pod mój nóż, a że uniknął operacji, to może zawdzięczać tylko jakiejś wyższej protekcji..." – przy tym wskazał palcem w niebo. Stało się to w szóstym dniu mego pobytu w szpitalu, w sobotę, w dzień Matki Najświętszej. Owe kamyki zabrał asystent dr. Wesołowskiego jako szczególny dowód uzdrowienia z kamicy bez operacji. Moje więc uzdrowienie z kamicy było namacalne i nie mogło nastąpić przy pomocy sił naturalnych: stwierdził to sam dr Wesołowski i przecież przygotowywano mnie do operacji.

III. Po owym momencie uzdrowienia (...) resztki kamicy w postaci piasku wychodziły jeszcze przez parę dni. Uzdrowienie moje było doskonałe i nie pozostawiło żadnego śladu choroby. Jest ono trwałe, bo od 12 lat choroba już się nie powtórzyła. Obecnie czuję się dobrze i choć pozostał mi artretyzm i inne dolegliwości, to jednak nie przeszkadzają mi one w spełnianiu moich obowiązków kapłańskich. Nie potrzebuję zachowywać również diety.

IV. Gdy tylko dowiedziałem się, że mam być operowany, od tej godziny zacząłem się modlić (...) o uzdrowienie mnie za przyczyną świątobliwej Rozalii Celakówny, dlatego że znałem ją osobiście, gdyż byłem jej spowiednikiem i kierownikiem sumienia przez pięć lat oraz wierzyłem i wierzę w jej świętość. Modliłem się w tej intencji tylko sam, wzywając pomocy z wysoka w modlitwie myślnej i ustnej. W południe – przy rachunku sumienia – odmawiałem 9 Zdrowaś Maryjo (...), modlitwę: „Łaskę Twoją prosimy..." oraz akt strzelisty: „Róziu, Dziecko Boże, przyczyń się za mną do Matuchny Bożej". Zresztą do Rozalii ten i podobne akty zanosiłem często w ciągu każdego z trzech dni. Innych niebian nie wzywałem wtedy na pomoc. Z wdzięczności za moje niezwykłe uzdrowienie odprawiłem: 1/ Mszę św. dziękczynną, 2/ nowennę dziękczynną oraz 3/ wnet zabrałem się do pisania życiorysu Rozalii, który dopiero w najbliższym czasie spodziewam się ukończyć (bo miałem różne liczne przeszkody).

Wskutek pisania życiorysu w ostatnich paru latach nie bywam na rekreacjach i skracam co dzień spoczynek nocny o jedną godzinę, a mimo to nie czuję się gorzej. Przypisuję to tak samo wstawiennictwu świątobliwej Rozalii.

Podane wyżej szczegóły stwierdzam własnoręcznym podpisem, a w razie potrzeby mogę je stwierdzić również przysięgą[245].

Julia Kotlarczykowa, ur. 7 stycznia 1906 r., zam. w Częstochowie, ul. Świerczewskiego 11, m. 2, dziękując Sercu Bożemu za pośrednictwem Jego czcicielki R. Celakówny za swe niezwykłe uzdrowienie z ANEMII ZŁOŚLIWEJ, zeznaje o tym 13 lutego 1962 r. następujące szczegóły:

W r. 1932 przed Wielkanocą tak ciężko chorowałam na anemię, że byłam w Krakowie na I Klinice jedenaście tygodni. W następnym roku, znów przed Wielkanocą, chorowałam na tyfus brzuszny i żółtaczkę; wtedy przebywałam w Szpitalu św. Łazarza w Krakowie dziesięć tygodni. W lutym 1942 r. na Łotwie robiono mi operację na wyrostek robaczkowy. W następnym roku w styczniu na tejże Łotwie niedomagałam na serce i na niezwykłe osłabienie płuc; przez miesiąc otrzymywałam – prócz zastrzyków na serce – zastrzyki wapna. Wreszcie w Częstochowie w r. 1955 zapadłam ponownie na silną anemię, a po dwóch latach dołączyło się zapalenie korzonków nerwowych, czyli półpasiec. Od r. 1957 przez trzy lata Pogotowie siedem razy nagle zabierało mnie do szpitala, gdzie czterokrotnie, tzn. przez cztery pobyty w szpitalu, przeprowadzono mi transfuzję krwi; dano mi około 17 butelek po 30 gr krwi; lecz nic to nie pomogło. Przeważnie leczyli mnie w Częstochowie dr Różkarski i dr Romana Rudzińska. Lekarze niejednokrotnie mówili mi, że stan mój jest beznadziejny.

W r. 1960 dowiedziałam się, że za przyczyną świątobliwej Rozalii Celakówny Najświętsze Serce Jezusa dokonuje cudów. Przebywając potem w Birczy w tymże r. 1960 znów zachorowałam na anemię. Pogotowie dnia 25 kwietnia zabrało mnie do szpitala w Przemyślu, gdzie przeleżałam 15 dni. Lekarze bardzo radzili, bym się udała do Krakowa na Klinikę celem usunięcia śledziony, inaczej z anemii nie

powstanę. Ja się na to nie zgodziłam, lecz wróciwszy do Birczy, z początkiem czerwca rozpoczęłam nowennę do Serca Bożego za przyczyną Rozalii o moje uzdrowienie. I oto w ósmym dniu nowenny po południu nagle uczułam wielką radość, zadowolenie i jakąś niezwykłą pewność, że moje uzdrowienie już się dokonało i że mogę nawet zaraz oddać się pracy fizycznej.

Faktycznie, czując się zupełnie zdrową, już w czerwcu zaczęłam ciężko pracować w polu, wówczas, kiedy będąc w domu nie mogłam sobie pozwolić bodaj na jednorazowe umycie podłóg. PP. Piotrostwo Horbaczowie, u których gościłam, podziwiali, że nagle mi się zrobiło dobrze, i mówili: „Nasza szwaczka teraz dopiero do życia się bierze i dobrze zaczyna wyglądać; bardzo się cieszymy". Od owego czasu nie brałam już transfuzji krwi ani żadnych lekarstw. Kiedy w r. ub. 1961 przed Wielkanocą sama p. dr Rudzińska zaproponowała mi tygodniowe przebadanie, choć o to jej nie prosiłam ani potrzebowałam – okazało się, że jestem zupełnie zdrowa. Przedtem miałam krwinek czerwonych niecałe dwa miliony, a dziś (tzn. 3 lutego 1962 r. jak byłam badana) mam ich 4.180.000, a gdybym miała pięć milionów, mogłabym już zostać krwiodawczynią.

Mam wiele dokumentów lekarskich świadczących, jak bardzo byłam chorą na anemię złośliwą; i mam takie dokumenty, które głoszą, że anemia zupełnie zniknęła. Byłam sześć razy w sanatoriach: w Polanicy Zdroju – trzy razy; w Kudowie Zdroju – raz; w Częstochowie – raz; w Ciechocinku – raz i w Krynicy – raz.

Odprawiając nowennę o swe uzdrowienie za przyczyną świątobliwej Rozalii, obiecałam Najświętszemu Sercu Jezusowemu i Jego czcicielce, że z wdzięczności odprawię dziesięć tzw. „Nowenn Apostolskich"[246]*, dla pozyskania 90 osób dla idei osobistego poświęcenia się Temuż Sercu Bożemu, co też wypełniam w miarę mojej możności. (Na razie odprawiłam trzy takie nowenny apostolskie). W związku z mym uzdrowieniem złożyłam już krótkie podziękowanie Sercu Bożemu i Rozalii Celakównie na Jasnej Górze, na ręce Przew. O. Kustosza Remigiusza. Dziś zaś czynię to w formie uroczystej i szerszej, pragnąc zadokumentować moją wdzięczność.*

Podane wyżej szczegóły – w dowód mej gorącej wdzięczności dla Najświętszego Serca Jezusowego oraz dla Jego czcicielki Rozalii – stwierdzam własnoręcznym podpisem, a w razie potrzeby mogę je stwierdzić również przysięgą[247].

Dziękując za nagłe uzdrowienie WZROKU, Maria Strączek, lat 55, zam. w Nakle n. Notecią, ul. Kilińskiego 23, przedkłada następujące dane:

Od urodzenia miała wzrok dobry i do 50. roku swego życia nie chorowała na oczy. Począwszy jednak od r. 1942 chorowała na oczy przez pięć lat. Ból oczu był bardzo bolesny i były one stale zapuchnięte i mocno zaczerwienione. Przyczyną tej choroby były – jak zeznaje M. Strączek – prawdopodobnie silne przewiewy i dymne mieszkanie. Oczy jej leczył pewien lekarz niemiecki w Bydgoszczy. Skutek używanych lekarstw (maści i kropel) był taki, że gdy przestało się ich używać, oczy nadal bolały, szczególnie gdy p. Strączek znalazła się w miejscu przewiewnym. W okresie od r. 1942 do 1947 bywało, że mogła ona czytać przez chwilę, ale widziała jakby przez mgłę i wzrok stawał się osłabiony. Chora nabrała przekonania, że stan oczu był beznadziejny, że nie pomogły żadne zabiegi lekarskie i że groziła jej zupełna utrata wzroku.

Lecz w r. 1947 pojechała odwiedzić swego brata w Witoszowie k. Wrocławia. Tam p. Marii zdawało się, że jej oczy czerwone i opuchnięte jeszcze bardziej bolą, *odczuwałam straszny ból* – jak zeznała. Taki *ciężki stan trwał wtedy około 14 dni...* Bawiąc w Witoszowie, p. Strączek dowiedziała się od dwóch kuzynek Rozalii Celakówny, że zmarła ona w opinii świętości i że zapewne (...) zostanie świętą. Wtedy z ufnością zwróciła się do Rozalii, którą osobiście znała w Jachówce, jako sąsiadkę, z tymi słowami: *Róziu, o ile jesteś świętą, ulecz mi moje oczy*. I *prosząc ją o zdrowie* – pisze Strączek – *wyszczególniłam, żeby mi przewiew nie szkodził*. Obiecała przy tym za swe uzdrowienie złożyć Rozalii publiczne podziękowanie. Było to wieczorem w sierpniu 1947 r.

Następnego dnia rano po przebudzeniu się M. Strączek była zdumiona. Stwierdziła, że oczy ma już zupełnie zdrowe. *Oniemiałam z tego, czego doznałam* – pisze. Więc *tymi słowami z radością wykrzyknęłam: Matko Boska, toć oczy mnie nie bolą, Rózia mi je uleczyła.* Świadkami tej nagłej zmiany w oczach M. Strączek byli: jej brat Jan Strączek oraz kuzynki Rozalii: Maria i Stefania Maliny, również zamieszkałe w Witoszowie, pow. Świdnica.

Od owego poranka do dziś – maj 1962, czyli przez 15 już lat – M. Strączek nie odczuwała żadnego bólu w swych oczach. Nie szkodzi im też żaden przewiew. Oczy jej od tego czasu nie są ani zaczerwienione, ani obrzęknięte i *mają się bardzo dobrze.* Ma dziś 70 lat, a dobrze widzi, czyta i pisze bez żadnych szkieł. Wreszcie po 14 latach, dowiedziawszy się, gdzie może złożyć swe podziękowanie, z radością złożyła je 27 grudnia 1961 roku[248].

Karolina Mlakowa, ur. 22 listopada 1922 r. w Zachełmnej, parafii budzowskiej, tamże zamieszkała nr 22, żona Bolesława (Mieczysława), rolnika i stolarza, matka pięciorga dzieci w wieku: 18, 15, 6, 5 i 3 lat, 28 maja 1954 r. została za przyczyną R. Celakówny w jednym momenie uzdrowiona z CHOROBY UMYSŁOWEJ. Wieść o tym fakcie szybko rozniosła się nie tylko po całej Zachełmnej i parafii budzowskiej, lecz po wszystkich parafiach sąsiednich. Zeznania o nim były podejmowane trzykrotnie: 12 listopada 1954 r., 24 kwietnia i 14 listopada 1961 r. Zresztą badał to uzdrowienie sam Czcigodny Ks. Kan. Albin Szwed, proboszcz w Budzowie i są liczni tego świadkowie. Mąż Karoliny, w obecności żony i świadków podaje o jej chorobie i uzdrowieniu następujące szczegóły:

Do grudnia r. 1953 była moja żona zupełnie zdrowa. Ale od owego miesiąca rozpoczęły się przykre objawy choroby umysłowej, a mianowicie: 1/ Bardzo pragnęła, bym wciąż przy niej pozostawał, bo się bała, by ze mną nie stało się coś złego, jak i dzieciom; 2/ zauważyłem, że się stawała coraz bardziej zamyślona; 3/ robiła się coraz

mniej rozmowna; 4/ na moje pytania dawała coraz krótsze odpowiedzi, choć spokojne, a czasem musiałem zapytać o coś parokrotnie; 5/ zanotowałem, że w nocy nie sypiała i 6/ zaczęła się coraz dłużej modlić. Przy wilii 1953 r. zachowywała się jednak normalnie.

Byłem nieco niespokojny, ale po Trzech Królach r. 1954 wyjechałem do Świdnicy celem rozebrania nabytego domu z pustaków. Po dwóch tygodniach otrzymuję telegram, bym natychmiast wracał do domu do ciężko chorej mojej żony. Wróciłem i stwierdziłem: 1/ po radosnym przywitaniu się ze mną była nadal smutna, przygnębiona i zamyślona; 2/ nic już nie mówiła; 3/ zupełnie nie sypiała; 4/ wciąż się modliła, a zwłaszcza w nocy; 5/ nic nie chciała jeść ani pić; 6/ w stosunku do pracy i doglądu dzieci stała się obojętną i 7/ przed spoczynkiem nie chciała się rozebrać, tylko w ubraniu siedziała na łóżku. Wobec tego na drugi czy trzeci dzień udałem się z żoną do p. dr. Górkiewicza w Kalwarii Zebrzydowskiej. On uznał, że jest to choroba nerwowa i że długo potrwa; przepisał lekarstwa na apetyt, na sen, na uspokojenie nerwów. Lekarstwa były zużyte, ale bez żadnego rezultatu. Zresztą przepisanych lekarstw żona w końcu nie chciała zażywać. Więc pod koniec lutego lub z początkiem marca r. 1954 z moją żoną było tak źle, że pojechałem z nią do Krakowa.

Tam, przy ul. Kopernika zbadał ją lekarz i dał skierowanie do Zakładu Umysłowo Chorych przy ul. Botanicznej. Ponieważ tam nie było miejsca, dano skierowanie do Kobierzyna. Wieczorem więc tego samego dnia odwiozłem żonę do tamtejszego Zakładu Umysłowo Chorych, na oddział VI B. Koło Matecznego nie chciała wsiadać do autobusu; u spotkanego nieznajomego księdza na ulicy chciała się wnet spowiadać; w Kobierzynie nie chciała wejść do Zakładu. Odwiedzałem tam żonę dwukrotnie tygodniowo, gdyż było wolno. Dowiedziałem się wtedy od lekarki p. dr Ogrodzińskiej, że 1/ stan mojej żony jest bardzo ciężki, melancholijny i trudny do wyleczenia; 2/ tam też nocami nie sypiała, więc stosowano środki nasenne; 3/ nic nie chciała jeść, więc karmiono ją jak dziecko, wreszcie przez nos; 4/ gdy ją odwiedzałem – nic do mnie po przywitaniu nie mówiła; po pytaniu trzykrotnym jakieś słowo wydobyła; 5/ wciąż miała głowę spuszczoną. Po dwóch tygodniach stan mojej żony w Zakładzie znacznie się

pogorszył. Po dwóch miesiącach nie było nic lepiej, a ta sama p. dr Ogrodzińska rzekła do mnie: „Co możemy, to robimy, cudów jednak nie czynimy". Takim stanem rzeczy byłem wprost zrozpaczony. Nie dawano mi żadnej nadziei na uzdrowienie żony.

Tymczasem w Budzowie w r. 1954 dowiedzieliśmy się, że świątobliwa Rozalia Celakówna wyprasza wiernym różne łaski. Wtedy ja, potem bratowa, Zofia Tondyra oraz moi chłopcy, Mieczysław i Stanisław rozpoczęliśmy w jednym i tym samym dniu nowennę do Najświętszego Serca Jezusowego za przyczyną Rozalii Celakówny w intencji uzdrowienia mojej żony. W piąty dzień nowenny pojechaliśmy z bratową Zofią do Krakowa na grób Rozalii. Moja bratowa – po odszukaniu grobu – wzięła w mej obecności garstkę ziemi oraz gałązkę ogrodowego rozmarynu, a to w tym celu, by zawieźć to Karolinie; przy tym gorąco modliłem się przy grobie Rozalii do Serca Jezusowego, by za jej przyczyną moja żona wyzdrowiała. O to samo prosiła i moja bratowa.

Gdyśmy przyszli do Zakładu w Kobierzynie – a było to w piątek, 28 maja, o godz. 15 – powiedziano nam że u chorej nie ma żadnej poprawy. Ale ją do nas przyprowadzono, do ogrodu szpitalnego. Usiadła, lecz milczała i patrzyła w dół. Wtedy moja bratowa wyjęła ową garstkę ziemi z grobu Rozalii z zielenią i potarła nią czoło i głowę mej żony, zachęcając, by odprawiła nowennę za przyczyną tejże Rozalii. Mówiła tak: „Słuchaj, Karolciu, mamy taką bliską świętą; z jej grobu mamy tutaj ziemię i tę zieleń. My odprawimy do Rozalii nowennę i Ty tu odprawiaj, a na pewno cię uzdrowi, bo ona nam taka bliska". Mówiła też bratowa do mojej żony, że Rozalia bardzo kochała Serce Jezusa, więc uprosi dla niej, Karolci, zdrowie. Ja zaś tylko słuchałem, co mówiła bratowa, i obserwowałem moją żonę. Moja Karolcia wzięła gałązkę rozmarynu, przycisnęła ją do siebie i zaczęła z nami płakać, ale też jednocześnie – ku naszemu zdumieniu i naszej wielkiej radości – zaczęła się uśmiechać i najnormalniej rozmawiać, wypytując o dzieci. Ogromnie nas to ucieszyło, bo byliśmy naocznymi świadkami wyraźnego cudu. Wyzdrowienie nastąpiło, gdy (chora) *wzięła gałązkę rozmarynu do ręki. Odczułem zadowolenie, że z głowy jej wszystko zeszło, że głowa zrobiła się*

lekka. Moja żona wnet prosiła, byśmy ją zabrali do domu, ale ponieważ nie było naczelnej lekarki, to było niemożliwe. Zresztą należało zbadać, czy rzeczywiście nastąpiło uzdrowienie, i przywieźć ubranie.

Po naszym odjeździe – jak mi mówiła dr Ogrodzińska – przez tydzień Karolina nie zażywała żadnych lekarstw i była już zupełnie normalna i zdrowa. Po tygodniu pojechałem sam po moją żonę i bez trudności mnie ją oddano. Było to w piątek przed Zielonymi Świątkami, czyli 4 czerwca 1954 r. Od tego czasu ani ja, ani nikt nie zauważył u mej żony jakiegoś odchylenia od normalnego myślenia i mówienia. Niech to moje powyższe zeznanie będzie wyrazem i dowodem najgorętszej i najserdeczniejszej wdzięczności, zarówno dla Najświętszego Serca Jezusowego, jak i dla Jego czcicielki, Rozalii Celakówny, za uzdrowienie mojej żony oraz przywrócenie matki dla naszych dziateczek.

Podane wyżej szczegóły stwierdzam własnoręcznym podpisem w obecności świadków, którzy dobrze o przebiegu choroby mojej żony wiedzieli – a mogę je stwierdzić również przysięgą[249].

Syntetyczne ujęcie podziękowań

Z 49 podziękowań siedem podanych wyżej już orientuje uważnego czytelnika, jakiego rodzaju są wstawiennictwa Rozalii przed Bogiem. Wydaje się jednak wskazanym bodaj w jakimś krótkim ujęciu podać resztę faktów. Niech temu zadośćuczyni „treść", wyjęta ze zbioru „Podziękowań...", tylko nieco rozszerzona – w następującym układzie rzeczowym:

I. Podziękowania za wyleczenie ze złośliwych nowotworów:

1. Nadzwyczajne uratowanie oczodołu przed usunięciem go u Anieli Jagieły, lat 34, zam. w Nowej Hucie, około 27 czerwca 1960 r. (wyżej podane).
2. Niezwykłe uzdrowienie z kamieni żółciowych i raka Marii Kownackiej, lat 68, w Krakowie, w październiku 1955 r. (wyżej podane).

3. Unieszkodliwienie nowotworu (raka) na szyi – Władysławy Śliwowej, lat 50, zam. w Żarach, 8 lipca 1950 r. (wyżej podane).

II. Podziękowania za niezwykłe uzdrowienie wzrokowe:

4. Przejrzenie 9-letniego chłopca przy grobie Rozalii – może w czerwcu r. 1952. Chłopiec był po operacji i lekarze zapowiedzieli, że wzroku nie odzyska. Matka leżała krzyżem z różańcem około godziny czasu przy mogile, zapaliwszy na niej ze 12 świec.
5. Przywrócenie wzroku ks. prefekta – ks. mgr. Józefa Romana w Krościenku n. Dunajcem, w 13. rocznicę śmierci Rozalii, 13 września 1957 r., kiedy w czasie dwóch Mszy św. gorąco się modlono o uzdrowienie jego wzroku.
6. Ocalenie oczu 4-letniego Janka Woźnego – w Krakowie, w lutym 1949 r. podczas nowenny do Trójcy Przenajświętszej za przyczyną Rozalii.
7. Nagłe uzdrowienie oczu Marii Strączkówny, lat 55, zam. w Nakle n. Notecią, w sierpniu r. 1947 (wyżej podane).
8. Uzdrowienie oka przed grożącą mu operacją – Anieli Pakuły, lat 60, w Buczynie, par. budzowskiej, w lipcu 1960 r.

III. Podziękowania za szczęśliwe wyjście z chorób serca:

9. Uzdrowienie z zawału serca i skrzepu w nogach Bronisławy Łazowskiej, lat 53, w Krakowie, w czerwcu 1950 r. Kilkakrotnie groziła śmierć. Były użyte relikwie Rozalii, która stanęła przy chorej i rzekła: *Modlitwa twoja jest wysłuchana.*
10. Zupełna poprawa serca „w jednym momencie" Bronisławy Lenikówny, lat 63, w Jachówce, w r. 1956. „Choroba była bardzo ciężka, w tragicznym momencie ustała zaraz po gorącym westchnieniu".

11. Wyleczenie z prawie śmiertelnej choroby sercowej – Katarzyny Śliwowej, lat 58, w Krakowie, w niedzielę po Trzech Królach r. 1961.

IV. Podziękowania za uzdrowienie narządów trawiennych:

12. Bezoperacyjne uzdrowienie z kamicy nerkowej o. Władysława Całki, lat 53, w Warszawie, w czerwcu r. 1950. (wyżej podane).
13. Uzdrowienie choroby żołądkowej – przy grobie Rozalii – Marii Kownackiej, lat 64, w Krakowie, w czerwcu 1951 r., po gorącej z serca modlitwie.
14. „W jednej sekundzie" uśmierzenie „nieznośnego cierpienia" w prawym boku Heleny Kurdasówny, lat 59, w Makowie Podhalańskim, w grudniu 1956 r. po przyłożeniu ziemi z grobu Rozalii z modlitwą za jej przyczyną.
15. *Dłużej takich bólów nie mogłam wytrzymać* – zeznaje Aniela Ogarkówna, lat 59, w Pałczy, w styczniu 1958 r. Często w ciągu trzech i pół roku chorowała na żołądek.
16. Bezoperacyjne usunięcie żółciowych kamieni – u Genowefy Herwian, lat 37, w Częstochowie, 8 marca 1960, w dziewiątym dniu drugiej nowenny, przy „straszliwym" bólu kamienie „spadły".
17. Uzdrowienie ze złośliwej anemii – Julii Kotlarczykowej, lat 54, w Birczy k. Przemyśla, 10 czerwca r. 1960, w ósmym dniu nowenny. Początek choroby datuje się na r. 1932. (podane wyżej).
18. Szczęśliwie dopilnowana operacja na wyrostek robaczkowy 8-letniego chłopca Waldemara Jagieły, w Nowej Hucie, 14 kwietnia 1960 r., w czasie nowenny za przyczyną Rozalii.
19. Matczyne podziękowanie Trójcy Przenajświętszej za uratowanie zatrutego alkoholem syna – dorosłego, w Zakopanem, w r. 1960. Według lekarzy stan był beznadziejny. Po „alarmującym triduum" matki za przyczyną Rozalii zatruty w jednym dniu wyzdrowiał.

20. Uzdrowienie dwukrotnie oparzonego gorącym napojem przełyku u osoby lat 61. Po kilkunastu dniach bólu, po „gorącej prośbie" do Rozalii oraz po przyłożeniu jej fotografii „z miejsca" ból ustąpił, w marcu r. 1962.
21. Po przeszło dwuletniej chorobie na owrzodzenie żołądka i dwunastnicy, kiedy stan chorej Marii Simkiewiczowej, lat 40, w Częstochowie był bardzo ciężki i wprost beznadziejny, w ciągu nowenny do Najświętszego Serca Jezusowego za przyczyną Rozalii choroba ustąpiła, co potwierdziły m.in. prześwietlenia w czasie choroby i po uzdrowieniu.

V. Podziękowania za uratowanie z wylewu krwi do mózgu:

22. „Niezwykła pomoc Boża za przyczyną Rozalii" – dla Julii Będzikiewiczowej, lat 79, w Krakowie, przed Bożym Narodzeniem 1959 r. *Stan chorej był bardzo ciężki i groźny... lekarze nie robili nadziei....* Wzywano „codziennie, niemal co chwila" wstawiennictwa Rozalii.
23. Uzdrowienie z chorób: mózgowej, paraliżu i skrzepu w nogach – br. Antoniego Pietrzyka, paulina, lat 58, w Krakowie, we wrześniu 1960 r. Były użyte relikwie Rozalii i nowenny za jej przyczyną.

VI. Podziękowania za uleczenie dzieci:

24. Nagłe uzdrowienie chorowitej od urodzenia 5-letniej dziewczynki – Marysi Markówny, w Krakowie, pod koniec stycznia 1951 r. Stan był beznadziejny. Po całonocnej modlitwie matki, Heleny Markowej, *nazajutrz rano dziecko było (...) zupełnie zdrowe* i do dziś dnia dobrze się czuje.
25. Uzdrowienie dziecka z gorączki – Alojzego Kani, w Bieńkówce w r. 1960; dziecko zachorowało w obecności rodziców. Mocno zaniepokojona babcia gorąco prosiła i uzyskała ratunek za przyczyną Rozalii.

26. Uzdrowienie dziewczynki – niemowy i nie chodzącej do lat pięciu – Małgosi Dobii, w Ryhaszowicach, pow. Bielsko-Biała, w lutym r. 1961. Po nowennie dziewczynka *zaczęła już zupełnie dobrze chodzić i więcej mówić.*

VII. Podziękowania za pomoc dla umysłowo chorych:

27. Momentalne uzdrowienie mężatki ze stanu „bardzo ciężkiego do wyleczenia" – Karoliny Mlakowej, lat 32, w Zachełmnej, 28 maja 1954 r., gdy wzięła do ręki gałązkę rozmarynu z grobu Rozalii. (wyżej podane).
28. Zapewnienie Rozalii: *Tyś już jest zdrowy i pójdziesz do domu* – uzdrowienie N.N. z bardzo ciężkiego stanu w Kobierzynie, po przyłożeniu ziemi z grobu Rozalii i po jej ukazaniu się choremu. (Proszono, by go nie wymieniać.)

VIII. Podziękowania za uzdrowienie z różnych chorób:

29. Pozbycie się „groźnych brodawek" – u Marii Dudek w Krakowie, w sierpniu 1950 r. Mała rzecz wywołała groźne komplikacje, które po nowennie zniknęły.
30. Dwa listki róży z grobu Rozalii leczą „szalony ból głowy" – Anny Polak, lat 78, w Krakowie, latem r. 1953. Tak było groźnie, że chora napisała testament i przygotowała się na śmierć. Po pięciu minutach od spożycia jednego listka róży i przyłożeniu drugiego do głowy – ból ustał i do dziś (maj 1962) nie powrócił.
31. Uniknięcie grożącej operacji z powodu połknięcia kości królika – po ufnej modlitwie pewnej pani, lat 53, za przyczyną Rozalii ustał kilkudniowy ból i niebezpieczeństwo minęło.
32. Uleczenie z choroby Buergera – Tadeusza Kubickiego z Warszawy, w sierpniu r. 1955, przy grobie Rozalii, skąd wziął on kilka listków zieleni. *Od owego czasu bóle nie powtórzyły się.* Ta choroba na nogi – nieuleczalna według lekarzy – trwała przedtem parę lat.

33. Natychmiastowe ustanie straszliwego bólu zębów – Ludwiki Lurkówny, lat 64, w Jachówce, w r. 1958. Po tygodniowym bólu we dnie i w nocy, gdy *pragnęła wprost gryźć krawędź łóżka z boleści*, tylko myślą westchnęła do Rozalii – bo ustnie nie mogła... Za parę minut usnęła i od tego czasu zęby nie bolały.
34. Zbawienny opatrunek Rozalii dla ciężko stłuczonej ręki Stefana Woźnego, lat 57, w Krakowie, we wrześniu 1960 r. Stan ropnego zapalenia – „niebezpieczny". Ukazała mu się Rozalia we śnie i zrobiła opatrunek, po którym – ku wielkiemu zdziwieniu lekarzy – nazajutrz zakażenie ustąpiło; chory doznał niezapomnianej radości wewnętrznej.
35. Uzdrowienie z zapalenia stawów – Julianny Plizgoi, lat 70, w Krakowie, w sierpniu r. 1961, po gorącej modlitwie za przyczyną Rozalii i po zrobieniu sześciu okładów z ziemi wziętej z jej grobu. Nadzwyczaj ciężka choroba trwała prawie cztery lata.
36. Uzdrowienie piekącego policzka – pani N., lat 60, w r. 1961, po odprawieniu nowenny, z przykładaniem fotografii Rozalii do policzka. Choroba trwała ze trzy miesiące.

IX. Podziękowania za wstawiennictwo w sprawach ducha:

37. Nawrócenie się nie praktykującego religijnie męża – pierwszy tego objaw nastąpił w następny dzień po nowennie; wkrótce potem poszedł sam do spowiedzi, której przez wiele lat nie praktykował.
38. Porzucenie nałogu pijaństwa – syn przez cztery lata trwał w tym nałogu, *wszystko przepijał, co miał*; matka ustawicznie modliła się za przyczyną Rozalii, aż syn zaniechał używania alkoholu.
39. Uproszenie dla parafii gorliwego duszpasterza przez pewne trzy parafianki, które co dzień wspólnie modliły

się za przyczyną Rozalii o „dobrego i świątobliwego" kapłana; po pewnym czasie modlitwa ich uwieńczona została nadspodziewanym skutkiem ku radości wszystkich.

X. Podziękowania za uwolnienie z więzienia:

40. „Wielkie podziękowanie" za szczęśliwy powrót z obozu pewnego księdza, który parokrotnie był narażony na śmierć w Niemczech, w latach 1944–1945. Uratowała go Rozalia swymi modlitwami, składaniem ofiar na Msze święte oraz ofiarowaniem za niego – jak i za innych więźniów – swojego życia; przepowiedziała też, że wróci z więzienia.
41. Powrót z niewoli niemieckiej K. Krzyszkowskiego TJ – modliła się o to jego penitentka, Julia Kozakówna, i prosiła o modlitwę Rozalię, wtedy jeszcze żyjącą. *Jestem głęboko przekonana* – pisze Kozakówna – *że stało się to za przyczyną i wstawiennictwem świątobliwej Rozalii.* Czyli jeszcze za życia R. Celakówny jej modlitwom przypisywano skuteczność.
42. *Dzięki Waszym modlitwom jestem już wolny* – pisze pan z Poznania po swym uwolnieniu z więzienia do swych krewnych; nastąpiło to po drugiej nowennie, którą oni za niego odprawili. Sprawa była beznadziejna.
43. *Był to dziewiąty dzień nowenny* – kiedy pewnego urzędnika w Warszawie zupełnie niespodziewanie zwolniono z więzienia, wówczas gdy adwokat zapowiedział, że śledztwo musi potrwać.

XI. Podziękowania w kwestiach materialnych:

44. „Wyjście z rozpaczliwego kłopotu" w kupnie – Wiktoria Kachnic, w Tarnawie k. Zembrzyc, w r. 1955, wpłaciwszy połowę należności za „domek i kawałek ziemi", znalazła się w niemożności spłacenia drugiej połowy; nowenny za przyczyną Rozalii nie zawiodły: nadarzył się niespodziewany zarobek.

45. Szczęśliwe za mąż wydanie dwóch naraz córek niezamożnej Katarzyny Kwaśniewskiej w Baczynie, w r. 1960. Córki jej za przyczyną Rozalii dostały dobrych mężów, ślub odbył się w jednym dniu, ludzie się dziwili.
46. Niezwykłe pomnożenie słomy dla utrzymania krowy – niezamożnej Anny Pakuły w Baczynie, zimą r. 1957. Za pożyczone 100 zł nabyła 15 wiązek słomy i *zauważyłam* – jak zeznała – *niezwykłą rzecz, że chociaż co dzień brałam wiązkę do sieczkarni, to jednak słomy nie ubywało i starczyło tych wiązek do świeżej trawy.*
47. Niezwłoczne uzdrowienie chorej krowy – rasowej, która dużo kosztowała – niezamożnemu właścicielowi; przestała jeść, pić, żuć; wszelkie zabiegi weterynarza były bezskuteczne; wtedy odmówiono wieczorem cząstkę różańca za przyczyną Rozalii. Tegoż wieczora poczciwe zwierzę ozdrowiało.
48. Wykrycie pomyłek w grożącej odpowiedzialnością „superacie" w wysokości 30 tysięcy. Po nowennie odprawionej za przyczyną Rozalii wykryto przyczyny nadmiaru.
49. Szczęśliwe wykupienie domu – przez Julię Kotlarczyk w Birczy; wpierw go ona sprzedała „na przewiezienie go" i pieniądze wydała, lecz wskutek nieziszczonych nadziei co do placu, pragnęła z powrotem dom wykupić. Niestety z wypożyczeniem gotówki stan był beznadziejny; w ósmym jednak dniu nowenny pieniądze się znalazły.

Większość z podanych tu faktów – to tylko łaski. Jednak niektóre z nich przedstawiają się jako zdarzenia tak nadzwyczajne, że w przyszłości mogą być uznane przez Kościół za cudowne.

Posłowie

Głos z Jasnej Góry

Kończąc to opracowanie, wypada zapytać o wnioski. Reasumując całe życie naszej świątobliwej rodaczki z Jachówki na Podhalu i analizując to życie w świetle wymagań Kościoła świętego, wydaje się przede wszystkim, że Rozalia Celakówna – czy to jako osoba, której życie wewnętrzne posiada wszystkie cechy prawdziwego życia mistycznego; czy to jako przepiękny wzór dziecięctwa Bożego w ujęciu ewangelicznej nauki Chrystusa; czy to jako doskonała pielęgniarka heroicznie poświęcająca się dla bliźnich; czy to jako ukryta, lecz żarliwa apostołka osobistego poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu i Jego Intronizacji; czy wreszcie jako skutecznie wypraszająca niezwykłe pomoce nieba dla tych, którzy proszą o jej wstawiennictwo – jest pod każdym względem poważną kandydatką do wyniesienie jej na ołtarze. Oby zatem wszyscy wierni w naszym katolickim kraju, a zwłaszcza ci, do których to szczególnie należy, gorliwie zatroszczyli się o rozpoczęcie w tym celu kanonicznego procesu. Jakże chętnie skorzystaliby z takiej możności Francuzi, Włosi, Hiszpanie i inne narody, w których katolicy takich momentów nie lubią przesypiać!

Prócz tego nasuwają się jeszcze trzy poważne wnioski: Po pierwsze, przejęcie się duchem Bożego dziecięctwa Rozalii, czyli duchem Najświętszej Rodziny Nazaretańskiej. Zarówno bowiem Chrystus, jak i Jego Niepokalana Matka wraz ze św. Józefem dali najwyższe i najwznioślejsze przykłady cnót

ukrycia się i pokory, które w naszym XX wieku zdają się być w zupełnym zapomnieniu i w powszechnym lekceważeniu.

Po wtóre, ze względu na szczególniejsze pragnienia i zamiary Serca Bożego, należy jak najprzychylniej nastawić się do idei osobistego poświęcenia się Jemu, owszem, z całym sercem i z zapałem wejść na tę ścieżkę, prowadzącą duszę do najściślejszego zjednoczenia się z Sercem Bożym przez miłość. To „Nowe Dzieło Najświętszego Serca Jezusowego" jest przeznaczone jako walny, a zarazem fundamentalny środek do wewnętrznego odrodzenia się wszystkich dusz, jako nieodzowny warunek każdego rodzinnego poświęcenia się Sercu Bożemu oraz wszelkiej uroczystej Intronizacji społecznej.

Po trzecie, wszystko uczynić celem zrealizowania tych intronizacyjnych życzeń Najświętszego Serca Jezusowego, które nam Ono przekazało za pośrednictwem naszej Rozalii; tym bardziej że pokrywają się one w zupełności z tymi życzeniami, które Chrystus objawił światu przez św. Małgorzatę Marię, a które Francja tak lekkomyślnie i z tak katastrofalną dla siebie szkodą zaniedbała za czasów Ludwika XIV. Niech wszyscy – każdy na swym odcinku – w miarę możności usiłują wprowadzać Najświętsze Serce Jezusa na tron, by Ono nad wszystkimi mogło królować przez miłość. Przepięknym przykładem przejęcia się tą misją i ideą naszej polskiej mistyczki Rozalii stał się o. mgr Pius Przeździecki, generał Zakonu OO. Paulinów w Częstochowie. Był to człowiek bardzo poważny i prawdziwie świątobliwy zakonnik. Odznaczał się nie tyko wielkim nabożeństwem do Królowej Jasnogórskiej, lecz także był niezwykłym czcicielem Najświętszego Serca Jezusowego. Powszechnie był znany jako bardzo światły kierownik dusz. Otóż uważając Rozalię za duszę wybraną przez Boga, uznał on jej wizje za istotnie pochodzące od Boga stwierdzając, że „digitus Dei est hic". Wiemy już ogólnie o jego w tej sprawie interwencji u Prymasa Polski, tu bardziej konkretnie ją przedłożymy. I niech jego w tym względzie głos będzie główną treścią naszego posłowia. 20 kwietnia r. 1939, opierając się na pismach

Rozalii Celakówny oraz na ustnych o niej relacjach, wspomniany O. Generał wystosował z Jasnej Góry następujące pismo do Kardynała Prymasa Hlonda[250]:

Eminentissime Domine! Życie moje, sądząc po ludzku, zbliża się ku końcowi; niedomagam i wiek mój mówi za siebie. Jak każdemu człowiekowi w obliczu śmierci nasuwają się myśli najważniejsze w zakresie jego zatrudnień, zainteresowań i wierzeń, tak i mną zawładnęła jedna szczególna myśl, a to w takim stopniu, że przedstawia mi się jako najściślejszy i wielki mój obowiązek do spełnienia. Spełniam go pismem niniejszym, które pokornie przyjąć proszę jako testament mych przekonań, pragnień i przeczuć. Chodzi o Intronizację Najświętszego Serca Jezusowego w Polsce. (...)

Przekonanie, że Intronizacja jest łaskawie zamierzona i upragniona przez Boskie Serce Jezusa, stało się wprost moją wiarą, za wyznanie której oddaję swe życie starcze oraz tę powagę, jaka jest przywiązana do mego urzędu w Zakonie, obsługującym Tron Królowej Korony Polskiej na Jasnej Górze.

Wiadomo, co nam mówi Objawienie o obowiązku, jaki ciąży na narodach wobec Boga, by Go jako takie wielbiły i służyły Mu wiernie. Wiadomo, jak Kościół – Oblubienica Chrystusowa – zapatruje się na kult Serca Jezusowego oraz Intronizację w rodzinach. Wiadomo, jak Pan Jezus przez liczne nawrócenia i cuda stwierdził i wciąż stwierdza, że Dzieło Intronizacji Jego Serca Boskiego nas tak miłującego jest Mu bardzo miłe. Nie ulega wątpliwości, że Kościół rad by ujrzeć każdy naród (...) u stóp Jezusowego Serca. A zatem wszystkie zabiegi, jakie by podjęte zostały w tym celu, najchętniej pobłogosławił. Z całą też pewnością pragnie tego Pan Jezus i gotów jest przyjść nam ze Swą potężną i cudowną pomocą.

Nie będę ukrywał, że tak w swej pewności co do intronizacyjnych pragnień Najświętszego Serca Jezusowego, jak i w zabiegach w tej sprawie kieruję się również prywatnymi wskazówkami, jakich Pan Jezus udziela niektórym duszom wybranym w Polsce.

Wiadomo, że już w Starym Testamencie takich prywatnych objawień, które dotyczyły całego narodu izraelskiego, było wiele. Nie brak

ich i w Nowym Testamencie, (...) w dziejach Kościoła św. Wiemy, że Pan Jezus, objawiając Swoje Serce m.in. św. Małgorzacie Marii Alacoque, zwrócił się pod adresem wszystkich ludzi, by wszystkich pobudzić do czci i miłości Jego Boskiego Serca! I gdyby nie uwierzono w jej widzenia i słowa Jezusowe, jakie nam przekazała na piśmie przez tych, którzy kierowali jej duszą, nie mielibyśmy ani uroczystości Najświętszego Serca Jezusowego wraz z oficjum brewiarzowym, ani cudownej w skutki Intronizacji w rodzinach, ani też wszystkich zbawiennych owoców takiego nabożeństwa w Kościele. Podobnie zeznania św. Bernadety w widzeniach i słowach Matki Najświętszej do niej wyrzeczonych, jeśliby nie znalazły wiary u tych, których Opatrzność wyznaczyła do zbadania ich i którym dała łaskę do uznania w nich prawdy, nie mielibyśmy dzisiejszego Lourdes z jego tylu słynnymi na cały świat cudownymi uzdrowieniami. To samo trzeba powiedzieć o skutkach objawień w La Salette. (...) Jakże wiele straciłby Kościół, jeśliby nie dawał wiary tylu duszom wybranym, przez które Chrystus Pan w Swej nieskończonej dobroci zsyłał i niezawodnie jeszcze będzie zsyłał obfite światła, by pomóc Swej Oblubienicy – całemu Kościołowi!

A przeto o im większe chodzi dobro, tym większa jest racja zbadania źródła i słów zasłyszanych, by czasem przez ich pominięcie nie zostały udaremnione miłościwe Boga zamiary, za które winniśmy Mu podziękować gorąco i stosować się do nich.

Otóż mam przekonanie że i w danym wypadku (...) Najświętsze Serce Jezusa przychodzi nam z wyjątkową pomocą i wyświadcza nam łaskę wcale niezwykłą, wskazując nam miłościwie na Intronizację jako pewny środek i rękojmię do uratowania naszej Ojczyzny oraz do pomnożenia triumfu Kościoła i do wzrostu Królestwa Bożego na ziemi. Za tę łaskę będziemy kiedyś gorąco dziękować Panu Jezusowi i Matce Najświętszej.

Ala jakaż szkoda mogłaby się stać obecnie dla Polski jak i dla Kościoła w ogóle, gdybyśmy nie chcieli dać wiary tym znakom i słowom albo gdybyśmy nie chcieli nawet zbadać należycie ich źródła wobec narzucającego się prostego pytania: „A może istotnie głosy te pochodzą od Boga? A może istotnie Pan Jezus i Matka Najświętsza

przemawiają do tych dusz? Czyż dlatego, że prawdziwe widzenia i głosy są bardzo rzadkie, a objawy histerii i złudzeń są zbyt częste, mamy obok pierwszych przejść mimo, nie poddając ich sumiennemu zbadaniu ani nie dając im wiary, choćby nawet wszystkie znane nam znaki, po których je można rozpoznać, w pełni stwierdzały ich wiarygodność? Albo czy dlatego a priori mamy nie przypisywać im wagi, że w nich chodzi o sprawy ogromnej doniosłości dla całego świata? Przeciwnie!

I tak w Wielką Środę zwierzono mi m.in. następujący obraz widzenia i słów zasłyszanych w duszy: „Pod koniec lutego br. Pan Jezus przedstawił mej duszy następujący obraz, w czasie gdy Mu gorąco polecałam naszą Ojczyznę i wszystkie narody świata. Zobaczyłam w sposób duchowy granicę polsko-niemiecką począwszy od Śląska aż do Pomorza całą w ogniu".

(Następuje kilka dłuższych cytat z pism Rozalii.)

Po sumiennym zbadaniu i głębokiej rozwadze ośmielam się oświadczyć, że wyżej wymienione widzenia i słowa zasługują na ich zbadanie.

Najpierw zeznała je na spowiedzi dusza skądinąd znana od dawna jako niezwykle pokorna, niewinna i święta, której całe życie o cnotach wyraźnie heroicznych – owszem życiu jej towarzyszą cuda ukryte – świadczy, że jest wybranym narzędziem w rękach Boga.

Po wtóre, treść widzeń i słów nie tylko nie sprzeciwia się wierze i czci Najświętszego Serca Jezusowego, lecz nadto przedstawia Je w przedziwnie pięknych i jasnych promieniach, odsłaniając olbrzymie horyzonty mocy i miłości Serca Jezusowego, które na sposób „Nieskończonej Miłości" pragnie ratować nie tylko poszczególne dusze i rodziny, lecz całe państwa i narody!

Po trzecie, warunki polityczne, z dnia na dzień tak się piętrzące w beznadziejnym chaosie, coraz bardziej i coraz mocniej wołają i z konieczności wprost domagają się, by akurat w takim momencie dziejowym i Polsce, i całemu światu ukazać ratunek z wysoka w Intronizacji. (...)

Może Eminentissimus Dominus uzna za wskazane zbadać wiarygodność przedstawionych Mu wizji i słów. (...)

Obyśmy mogli już w tym roku przeprowadzić Intronizację, skoro przynagla nas do tego groźba wojny oraz łaskawe nawoływanie Najświętszego Serca Jezusowego, gdyż ze szczególnym naciskiem mówi o jej przyśpieszeniu. (...)

Przedkładając niniejszy jakby testament mój i prośbę przedśmiertną do Waszej Eminencji jako do Najdostojniejszego Protektora naszego Zakonu, oświadczam, że resztę życia mojego poświęcam i ofiaruję za Intronizację Najświętszego Serca Jezusowego w Polsce, nie wyłączając również wszystkich innych narodów na świecie. Jestem starym, nad grobem stojącym i świadomie oraz dobrowolnie i bez najmniejszego wahania, owszem, z radością biorę całą odpowiedzialność nie tylko przed Waszą Eminencją, lecz przed Bogiem naszym i Sędzią, przed którego Najświętszym Obliczem mogę stanąć lada dzień, że Boskie Serce Jezusa i Najświętsza Maryja Panna istotnie w sposób nadprzyrodzony łaskawie nam wskazują na Intronizację, jako na niezawodny ratunek dla Polski i świata.

Waszej Eminencji uniżony sługa etc.

Dwa lata później tenże o. Pius Przeździecki 20 czerwca 1941 r. wydał „List okólny do Ojców i Braci Zakonu św. Pawła Pierwszego Pustelnika o Intronizacji Serca Jezusowego". W tym liście, obejmującym 20 stron maszynopisu, świątobliwy O. Generał z całym przekonaniem kapłańskim zachęca swych podwładnych ojców i braci do najżarliwszej czci i miłości dla Najświętszego Serca Jezusowego. Tam też jako świadek ex auditu umieścił parę bardzo pochlebnych zdań o naszej Rozalii. Brzmią one tak:

Jest jeszcze jeden szczegół, którego – jako bezpośrednio naszego kraju dotyczącego – w tym liście okólnym pominąć nie wolno: Chrystus Pan, nie poprzestając na objawieniach – dotyczących czci Jego Najświętszego Serca – św. Małgorzacie Marii w Paray podanych, raczył jeszcze w różnych narodach duszom przez Siebie wybranym cześć Swego Boskiego Serca zalecać. Najłaskawszy Zbawiciel i naszego narodu nie pominął. Upatrzył Sobie mianowicie pewną ofiarną duszę, światu nie znaną i pragnącą pozostać w ukry-

ciu. Oddana dobrowolnie bardzo ciężkiej i wyczerpującej pracy, całe swe życie wypełniała heroicznymi cnotami, mającymi za cel przede wszystkim miłość Boga i bliźniego. Tej to duszy Pan Jezus dał poznać na modlitwie, żeby w całym naszym narodzie – od najwyższych urzędem i stanowiskiem aż do najmniejszych – wszyscy przez Intronizację oddawali cześć Jego Boskiemu Sercu, a wtedy Pan Jezus nasz kraj i naród otoczy opieką Swą i błogosławieństwem.

Życzenie to zgadza się całkowicie z wolą Chrystusa Pana, objawioną wszystkim narodom przez św. Małgorzatę Marię i tylekroć zalecaną całemu światu przez kilku ostatnich Papieży; dla nas wola ta Boskiego Zbawcy ma szczególne znaczenie, jako bezpośrednio w naszej Ojczyźnie całemu narodowi przez pokorną i ofiarną duszę podana.

Wobec tak łaskawej i miłosiernej dobroci Chrystusa Pana od nas zależy albo z obietnicy korzystać i błogosławieństwo Boże na cały naród sprowadzić, albo – co nie daj Boże – wolę Jego świętą lekceważąc, ciężką odpowiedzialność na siebie ściągnąć[251].

Ufajmy jednak mocno, że w myśl obietnicy, jaką Rozalia otrzymała od Zbawiciela, nie tylko nie ściągniemy na siebie w tym względzie odpowiedzialności, lecz przeciwnie, przez spełnienie wszelkich wyrażonych pod adresem naszego narodu życzeń Najświętszego Serca Jezusowego sprowadzimy i na siebie, i na wszystkie inne narody przeobfite z tegoż Serca Bożego błogosławieństwo!

Dodatki

CHRONOLOGIA WAŻNIEJSZYCH DAT W ŻYCIU ROZALII

19 IX 1901	Przychodzi na świat w Jachówce k. Makowa Podh. („Notatki...", cz. I, s. 2.)
20 IX 1901	Otrzymuje Chrzest św. w kościele parafialnym w Bieńkówce. (Dokument.)
1902	Ciężko choruje na świnkę. („Notatki...", cz. I, s. 2 i „Odpowiedzi...", s. 29.)
1907	„Pierwsze wewnętrzne spotkanie" z Panem Jezusem. („Odpowiedzi...", s. 32n i 130.)
1 IX 1908	Zaczyna uczęszczać do szkoły powszechnej w Jachówce. (Dokument.)
1908	Przystępuje do I spowiedzi św. („Notatki...", cz. I, s. 9 i „Odpowiedzi...", s. 45.)
1909	Choruje na dyfterię. („Notatki...", cz. I, s. 3.)
11 V 1911	Przyjmuje I Komunię św. („Notatki...", cz. I, s. 8 i „Odpowiedzi...", s. 1 i 48.)
30 VI 1914	Kończy 6–oddziałową szkołę powszechną. (Dokument.)
1914	Znajduje ideał w „Małej Drodze" św. Teresy od Dzieciątka Jezus. („Odpowiedzi...", s. 85.)
1915	Obiera sobie św. Józefa „za Ojca i Opiekuna". („Odpowiedzi...", s. 10.)
1916	Matka Boska Bolesna cudownie uzdrawia ją po ciężkiej chorobie. („Notatki...", cz. II, s. 20n.)
	Doznaje mistycznej pociechy u stóp Najświętszej Panny Różańcowej w kościele OO. Dominikanów w Krakowie. („Notatki...", cz. II, s. 36.)

2 VII 1917	W Budzowie otrzymuje bierzmowanie z rąk Księcia Abpa Sapiehy, późniejszego Kardynała. (Dokument.)
1918?	Składa ślub czystości u stóp Niepokalanej w Bieńkówce. („Dziecko Boże...", r. II, s. 10.)
1919	Rozpoczyna swą „noc ciemności". („Notatki...", cz. II, s. 22 i „Odpowiedzi...", s. 2.)
VII 1922	Odbywa pieszą pielgrzymkę na Jasną Górę celem poznania woli Bożej. („Notatki...", cz. II, s. 22 i „Odpowiedzi...", s. 3.)
15 VIII 1923	Ma mistyczne przeżycia miłości u stóp Najświętszej Maryi Panny w Kalwarii Zebrzydowskiej. („Odpowiedzi...", s. 106.)
27 VIII 1924	Z woli Bożej opuszcza dom rodzinny i udaje się do Krakowa. („Odpowiedzi...", s. 3.)
III 1925	Nadzwyczajna spowiedź św. w kościele św. Mikołaja; wizja piekła i nieba; u końca „nocy ciemności" otrzymuje dar wolności od pokus nieskromnych. („Notatki...", cz. II, s. 42 i „Odpowiedzi...", s. 3 i 108.)
IV 1925	Obejmuje pracę w Szpitalu św. Łazarza w Krakowie na chirurgii. („Odpowiedzi...", s. 3.)
1 VI 1925	Urzędowo zostaje przeniesiona na Oddział Dermatologiczny. („Odpowiedzi...", s. 3.)
5/6 XII 1925	Znowu ma wizję piekła. („Wyznania...", s. 204.)
1926	Podupada na zdrowiu na skutek silnego przeziębienia się. („Odpowiedzi...", s. 95.)
11 VI 1926	Przeżywa wielką wizję Chrystusa w uroczystość Jego Najświętszego Serca. („Notatki...", cz. III.)
IX 1927	Doznaje mistycznego jakby „ugodzenia sztyletem" w kościele SS. Felicjanek przy ul. Smoleńsk. („Odpowiedzi...", s. 4.)

5 XII 1927	Opuszcza pracę szpitalną i wstępuje do Zakonu SS. Klarysek w Krakowie. („Odpowiedzi...", s. 3.)
15 I 1928	Ukazuje się jej pewna z .arła i bardzo cierpiąca znajoma. („Odpowiedzi...", s. 3.)
26 II 1928	Ma wizję dwóch szczytów. („Notatki...", cz. III, s. 4.)
1 III 1928	Opuszcza Zakon SS. Klarysek „z rozkazu przełożonych"; z woli Jezusa ponownie obejmuje pracę w szpitalu, w Izbie Przyjęć; otrzymuje dar chodzenia w obecności Bożej. („Odpowiedzi...", s. 84.)
15 IX 1928	Przyjmuje bardzo dobrą pracę na Klinice Okulistycznej. („Odpowiedzi...", s. 4.)
X 1928	Pierwszy raz przystępuje do konfesjonału o. Henryka Jakubca OP.
1928/1929	Zimą ciężko choruje na zapalenie płuc. („Odpowiedzi...", s. 85.)
IX 1929	Ma wizję: św. Teresy od Dzieciątka Jezus, „Ecce Homo" – spoczywa na Boskim Sercu Jezusa. („Odpowiedzi...", s. 4; „Notatki...", cz. III, s. 58.)
30 XI 1929	Z woli Jezusa powraca na Oddział Dermatologiczny, gdzie zostaje do śmierci. („Odpowiedzi...", s. 4.)
1930	Zaczyna uczęszczać do spowiedzi św. również do o. Władysława Całki CSSR (Korespondencja..., 4 III 1946).
IX 1930	Ukazuje się jej świątobliwa M. Ksawera, karmelitanka zmarła w r. 1928 w Krakowie. („Notatki...", cz. III, s. 76.) Ma wizje: Chrystusa w monstrancji w olbrzymim kościele oraz św. Michała Archanioła. („Notatki...", cz. III.)
1931	Przez kilka miesięcy kuruje swe płuca. („Odpowiedzi...", s. 96.)

VII 1932	Składa ślub czynienia tego, co lepsze. („Listy...", s. 17.)
23 VIII 1932	Drugi raz odwiedza Jasną Górę. („Listy...", s. 17.)
X 1932	Zapisuje się na kursy pielęgniarskie PCK. („Listy...", s. 28.)
I 1933	Przerabia z profesorem UJ VII klasę szkoły powszechnej i dalsze gimnazjalne. („Listy...", s. 44.)
9 I 1933	Kończy kursy gazoznawstwa.
1933	Jako eksternistka zdaje egzamin z VII klasy szkoły powszechnej w Wadowicach. („Listy...", 11 IV 1933 i „Odpowiedzi...", s. 75.)
26 III 1933	Składa egzamin z pełnego kursu „dla sióstr pogotowia sanitarnego" PCK. („Listy...", s. 49; Dokument.)
8 VI 1934	Przybywa na rekolekcje do OO. Redemptorystów w Toruniu. („Listy...", s. 145.)
26 VII 1934	Ma wizję sądu Bożego nad duszami miłosiernymi. („Odpowiedzi...", s. 5.)
15 VIII 1934	W Kalwarii Zebrzydowskiej w sposób mistyczny przeżywa szczęście Wniebowziętej. („Wyznania...", s. 119.)
IX 1934	Trzeci raz odwiedza Jasną Górę. („Odpowiedzi...", s. 111.)
X 1934	Czwarty raz odwiedza Jasną Górę. („Listy...", s. 131.)
XII 1934	Obejmuje pracę w Ambulatorium Dermatologicznym. („Listy...", s. 151.)
1 I 1935	Na życzenie Chrystusa składa ofiarę za siebie, za kapłanów i grzeszników. („Odpowiedzi...", s. 5.)
I 1935	Ma wizję „olbrzymiego stada kozłów". („Odpowiedzi...", s. 5.)

18/19 IV 1935	W nocy z W. Czwartku na W. Piątek poddaje się operacji na wyrostek robaczkowy. („Odpowiedzi...", s. 5.)
8 V 1937	Zaczyna spowiadać się u OO. Paulinów na Skałce.
4 VIII 1937	Składa państwowy egzamin pielęgniarski. (Dokument.)
IX 1937	Ma wizję: zbliżającej się wojny, niezwykłego pomnika Najświętszego Serca Jezusowego i Aktu Intronizacji. („Wyznania...", s. 20.)
8 X 1937	Otrzymuje świadectwo o ukończeniu nauk pielęgniarskich. (Dokument.)
XII 1937	Ma wizję najwyższego szczytu do osiągnięcia. („Wyznania...", s. 43.)
24 VI 1938	„Akt ofiarowania się Miłości Nieskończonej". („Wyznania...", s. 72n.)
4 VII 1938	Przeżywa wizję globu ziemskiego i wojny z Niemcami. („Wyznania...", s. 82.)
15 VIII 1938	Mistycznie przeżywa chwałę Wniebowziętej („Wyznania...", s. 117.)
17 VIII 1938	Otrzymuje brązowy medal „za długoletnią służbę". (Dokument.)
17 i 21 IX 1938	Na polecenie spowiednika (który otrzymał zlecenie od Kardynała Hlonda) poddaje się lekarskiemu badaniu przez neurologa. („Wyznania...", s. 190.)
19 i 20 XI 1938	Po raz piąty jest na Jasnej Górze. („Wyznania...")
I6 XII 1938	Ma wizje: Piekła, miasta z kryształu i diamentów, Najświętszej Maryi Panny. („Wyznania...", s. 199 i „Odpowiedzi...", s. 114.)
II 1939	W sposób mistyczny widzi granicę polsko–niemiecką w ogniu. („Wyznania...", s. 269.)

3 V 1939	Rozpoczyna swą „śmierć duchową", przebolesne napady nieznajomej półopętanej. („Wyznania...", s. 281.)
18 V 1939	Przeżywa wizję wyższej uczelni i św. Teresy od Dzieciątka Jezus. („Wyznania...", s. 284.)
28 V 1939	Ma objawienie dotyczące osobistego poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu – wizję „Ecce Homo". („Wyznania...", s. 304.)
12 VII 1939	Doznaje mistycznej pociechy w kościele w Bieńkówce. („Wyznania...", s. 330.)
14 VII 1939	Otrzymuje niezwykły przypływ miłości (w Jachówce), „jakby ktoś mnie ugodził strzałą" w serce. („Wyznania...", s. 332.)
17 VIII 1939	Odwiedza Najświętszą Maryję Pannę w Kalwarii Zebrzydowskiej.
24/25 X 1939	Ma senną wizję św. Teresy od Jezusa; pokój przy ul. Mikołajskiej staje się „kaplicą". („Wyznania...", s. 429.)
XI 1939	Doznaje od półopętanej publicznej potwarzy, bicia po głowie, targania za włosy itp. („Wyznania...", s. 343.)
28 XI 1939	„Od bicia... (ma) pełno guzów na głowie". („Wyznania...", s. 458.)
9 X 1940	Przeżywa wizję św. Teresy od Dzieciątka Jezus. („Wyznania...", s. 481.)
XI 1940	Ma objawienia dotyczące „osobistego poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu". („Wyznania...", s. 512.)
2 I 1941	Odbiera mistyczne wskazania o Intronizacji w duszach i narodach. („Wyznania...", s. 509n.)
2 V 1941	Akt osobistego poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu wg św. Małgorzaty Marii. („Wyznania...", s. 533n.)

5 X 1942	Otrzymuje pouczenie, że „Mała Droga" jest bardzo aktualna w naszych czasach. („Wyznania...", s. 538.)
XII 1942	Ma wizję św. Michała Archanioła i wilczych głów pobitych żołnierzy niemieckich. („Dziecko Boże...", s. 430n.)
7 IX 1944	Sama osłabiona, stawia bańki znajomej i zaziębia się.
8 IX 1944	(W uroczystość narodzenia NMP) Przyprowadzają ją ze szpitala do domu z gorączką 39^0C. („Dziecko Boże...", s. 465.)
10 IX 1944	Dr Koterla stwierdza anginę Plauta i Vincenta i poleca odwieźć chorą do szpitala. („Dziecko Boże...", s. 466.)
11 IX 1944	Chorą przewożą do szpitala, gdzie otrzymuje transfuzję krwi. („Dziecko Boże...", s. 467.)
12 IX 1944	(W święto Imienia NMP) Chora prosi o kapłana, spowiada się i przyjmuje Wiatyk św. i Namaszczenie Olejem św. („Dziecko Boże...", s. 468.)
13 IX 1944	O godz. 2 podczas snu spokojnie oddaje duszę Bogu. („Dziecko Boże...", s. 470.)
14 IX 1944	(W uroczystość Podwyższenia Krzyża Św.) O godz. 9 odprawiają się egzekwie i uroczysta Msza św. pogrzebowa w kościele św. Łazarza. („Dziecko Boże...", s. 471.)
15 IX 1944	(W uroczystość Matki Boskiej Bolesnej) O godz. 15.30 odbywa się pogrzeb na cmentarzu Rakowickim. („Dziecko Boże...", s. 472.)

Modlitwa o beatyfikację Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny i nowenna o uproszenie łask za jej wstawiennictwem

Rozalia miała szczególne nabożeństwo: do Ducha Świętego, do Serca Jezusowego – zwłaszcza utajonego w Najświętszym Sakramencie, do Męki Pańskiej, do Najświętszej Maryi Panny – osobliwie Wniebowziętej oraz do św. Józefa. Na motywach tych właśnie nabożeństw oparta jest niniejsza nowenna. Ewentualnie można ją skrócić, odmawiając punkty **1, 2, 6** i **7.**

1. Antyfona do Ducha Świętego
Przyjdź, Duchu Święty! Napełnij serca Twoich wiernych i zapal w nich ogień Twojej miłości.

2. Krótki akt osobistego poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusa
Najmilszy Panie Jezu, dla okazania Ci mojej wdzięczności i zadośćuczynienia za me niewierności, oddaję Ci moje serce, całkowicie poświęcam się Tobie i przy Twojej pomocy postanawiam więcej nie grzeszyć.

Najświętsze Serce Jezusa, poświęcam się Tobie przez Maryję. Amen.

3. Akt miłości i wynagrodzenia
Panie Jezu, wnikam dziś w pragnienie Twego Najświętszego Serca, które wiele razy żądało ofiary ekspiacyjnej za grzechy ludzkie. Mój Ukochany Jezu, jednoczę swe serce z Twoimi cierpieniami i pragnę całym mym życiem wynagradzać Ci za nie. Spraw to, błagam Cię, Jezu, bym Ci oddał(a) miłość za miłość, moje życie za Twoje życie, złożone w ofierze za grzechy nasze na krzyżu. Ty wiesz, o Panie, najlepiej, jak bardzo pragnę kochać Cię, jak pragnę kochać i pocieszać Twoje Najświętsze Serce, tak bardzo wzgardzone i zapomniane przez ludzkość. Jezu mój najsłodszy, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, jak bardzo pragnę Ciebie kochać.

4. Intencja
O Boskie Serce Jezusa, za przyczyną Twej Najświętszej Matki Niepokalanej i Wniebowziętej, za wstawiennictwem św. Józefa oraz przez szczególne dziecięctwo duchowe Twej służebnicy Rozalii - jej staranne ukrycie się przed światem, żarliwą miłość, bezgraniczną ufność, niewinność, heroiczne poświęcenie się dla bliźnich i głębokie jej unicestwienie się - z wielką ufnością i miłością błagam Cię o łaskę, na której mi tak bardzo zależy ..... (tu wymienić tę łaskę). W tej intencji postanawiam ..... (tu wymienić przedmiot obietnicy). Racz mnie wysłuchać, o Miłosierne Serce Zbawiciela, przez Twą Ranę nieskończonej miłości. Amen.

5. Tajemnica Różańca świętego
Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny.

6. Ostatnia modlitwa Służebnicy Bożej Rozalii
Panie Jezu, ukryty w Sakramencie Miłości, kochający nas mimo naszej ogromnej nędzy i przyjmujący nas chętnie w każdej chwili... przychodzę do Ciebie z całą moją nędzą i wszystkimi sprawami, byś Ty mi pomógł. Zmiłuj się nade mną, mój Najsłodszy Jezu, i wysłuchaj mnie, o co Cię serdecznie proszę przez Niepokalane Serce Najświętszej Maryi Panny. Proszę Cię, mój Jezu, dla siebie o łaskę miłowania Ciebie miłością podobną do Twojej miłości. Pomóż mi, Panie Jezu, w moich utrapieniach, gdyż nie ma nikogo, kto by mi pomógł... Całuję, mój Jezu, Twoje Najświętsze stopy. Amen.

7. Modlitwa o wyniesienie S.B. Rozalii na ołtarze
Boskie Serce Jezusa, wsław grób Rozalii cudami i wynieś ją na ołtarze. *Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo* i *Chwała Ojcu.*

8. Akty strzeliste do częstego powtarzania, a w ciągu nowenny na każdy dzień
1) Najświętsze Serce Jezusa, przyjdź Królestwo Twoje!
2) Niech będzie wszędzie miłowane Najśw. Serce Jezusowe!

3) Najświętsze Serca Jezusa, bądź znane, miłowane i naśladowane!
4) Najświętsze Serce Jezusa, wierzę w Twą ku mnie miłość.
5) O Serce Jezusa, płonące miłością ku nam, roznieć w sercach naszych miłość ku Tobie!
6) Słodkie Serce mojego Jezusa, spraw, niech Cię kocham coraz więcej.
7) Jezu cichy i pokornego Serca, uczyń serce moje według Serca Twego!
8) Najświętsze Serce Jezusa, w Tobie pokładam ufność moją.
9) O Serce pełne miłości, w Tobie pokładam całą mą ufność, ponieważ obawiam się wszystkiego ze strony mojej skłonności do czynienia zła, natomiast spodziewam się wszystkiego od Twojej dobroci.

SKRÓCONA WERSJA NOWENNY

(Odmawiając wersję skróconą nowenny, przystępujemy codziennie przez 9 dni do Komunii św.)

Boże, pełen dobroci i miłosierdzia wobec grzeszników, prosimy Cię, rozpal nasze serca apostolską gorliwością w szerzeniu nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusa i Dzieła Jego Intronizacji w Narodzie Polskim. Daj nam ducha ofiarnej miłości względem chorych i nieszczęśliwych, którym obdarzyłeś Twą służebnicę Rozalię Celakównę.

Wszechmogący, wieczny Boże, źródło wszelkiej świętości, prosimy Cię o łaskę wyniesienia na ołtarze Twej służebnicy, abyśmy za jej wzorem i wstawiennictwem, umocnieni światłem i mocą Ducha Świętego, stawali się dojrzałymi katolikami i wiernie szli drogą Krzyża ku Zmartwychwstaniu, w jedności z Jezusem Chrystusem, Panem naszym.

Boskie Serce Jezusa, błagam Cię, udziel mi, za przyczyną służebnicy Twojej Rozalii, łaski ....., o którą pokornie Cię proszę.

Następnie odmówić należy: 3 *Ojcze nasz*, 3 *Zdrowaś Maryjo* i 3 *Najświętsze Serce Jezusa, przyjdź Królestwo Twoje.*

AKT POŚWIĘCENIA SIĘ RODZINY NAJŚWIĘTSZEMU SERCU JEZUSOWEMU

Najświętsze Serce Jezusa, Zbawco nasz! Wiemy, że chcesz utwierdzić królestwo świętej miłości na ziemi. Chcesz dokonać tego przez rodziny, które wprowadzą Cię do domów swoich i zechcą kierować się Twoim boskim prawem. Do rodzin takich i my należeć chcemy. Ciebie, Jezu – Królu nieba i ziemi, uznajemy na zawsze głową naszej rodziny. Poddajemy Twemu panowaniu nasz umysł przez żywą wiarę; poddajemy wolę przez zachowanie Twoich przykazań.

„Królestwo Boże w nas jest". Przyrzekamy więc strzec łaski uświęcającej i jednoczyć się z Tobą w częstej Komunii świętej. Dołożymy też wszelkich starań, aby kraj nasz był prawdziwie Królestwem Twoim i Twojej Matki.

Postanawiamy walczyć z grzechem, bronić nierozerwalności i świętości małżeństwa, strzec życia nienarodzonych, dbać skutecznie o pełne wychowanie religijne młodzieży, walczyć z wadami naszymi, głównie z pijaństwem, nieczystością i nieposzanowaniem dnia świętego.

Bądź, dobry Jezu, królem naszej rodziny i zjednoczeniem naszych serc. Bądź z nami w pracy i odpoczynku. Dziel z nami i uświęcaj dolę i niedolę. Spraw, aby kiedyś cała nasza rodzina, na zawsze zjednoczona z Tobą, wielbiła w niebie Twoją miłość i miłosierdzie.

Ten akt oddania się Tobie ofiarujemy przez ręce Matki Twej Niepokalanej i przybranego ojca Twego, świętego Józefa.

Najświętsze Serce Jezusa, przyjdź Królestwo Twoje! Amen.

OBIETNICE PANA JEZUSA
dane św. Małgorzacie Marii Alacoque
dla czcicieli Jego Boskiego Serca

1. Dam im wszystkie łaski, potrzebne w ich stanie.
2. Ustalę pokój w ich rodzinach.
3. Będę ich pocieszał we wszystkich utrapieniach.
4. Będę im bezpieczną ucieczką w życiu, a szczególnie w godzinie śmierci.
5. Będę hojnie błogosławił wszystkim ich poczynaniom.
6. Grzesznicy znajdą w mym Sercu źródło i niezgłębiony ocean miłosierdzia.
7. Dusze oziębłe staną się gorliwymi.
8. Dusze gorliwe dojdą w krótkim czasie do wysokiej doskonałości.
9. Będę błogosławił domom, w których obraz mego Serca będzie zawieszony i czczony.
10. Kapłanom dam moc kruszenia serc najzatwardzialszych.
11. Imiona szerzących to nabożeństwo będą zapisane w mym Sercu i nigdy zeń wymazane nie będą.
12. Obiecuję ci w nadmiarze miłosierdzia mego Serca, że tym wszystkim, którzy przez dziewięć kolejnych pierwszych piątków miesiąca będą przystępować do Komunii świętej, moja wszechmocna miłość udzieli łaski ostatecznej pokuty: nie umrą w mojej niełasce ani bez przyjęcia koniecznych sakramentów. Moje Serce będzie im bezpiecznym schronieniem w ostatniej godzinie.

PRZYPISY:

1. Por. Korespondencja..., o. Całki, 10 IV 1947.
2. Dziś tych „dzielnic" Jachówka liczy 25.
3. Zmarł 10 X 1951.
4. Zmarła 22 IX 1959.
5. Rodzeństwo Rozalii wg starszeństwa: Anna, Maria – pielęgniarka, Józef, Franciszek – zmarł w dzieciństwie, Anastazja, Stanisław – pilot i najmłodszy – ks. Władysław, salwatorianin.
6. „Odpowiedzi...", s. 36.
7. Tamże, s. 40.
8. „Zeznania...", s. 2.
9. „Odpowiedzi...", s. 36.
10. Tamże, s. 41.
11. Tamże, s. 42.
12. Tamże, s. 44.
13. Tamże, s. 38.
14. Tamże, s. 38.
15. Tamże, s. 39.
16. Tamże, s. 30n.
17. Tamże, s. 32n. Por. s. 130.
18. Tamże, s. 45.
19. Tamże, s. 48.
20. Tamże.
21. Tamże, s. 49.
22. Zob. tamże, s. 49n i „Notatki...", cz. I, s. 13.
23. Było to za czasów austriackich; szkoła miała 4 klasy, ale 6 oddziałów.
24. „Notatki...", cz. I, s. 6n.
25. Zob. tamże, cz. II, s. 16.
26. „Notatki...", cz. I, s. 14.

27. Tamże.
28. Zob. tamże, cz. I, s. 11.
29. „Odpowiedzi...", s. 45.
30. Tamże, s. 47. Por. tamże, s. 131.
31. „Notatki...", cz. I, s. 10.
32. Tamże, cz. I, s. 10.
33. Tamże, s. 19a.
34. Tamże, cz. I, s. 16.
35. Zob. tamże, cz. II, s. 22.
36. „Odpowiedzi...", s. 131.
37. Zob. źródłowy opis tej nocy w „Notatki...", cz. II, s. 20–44. Szkoda, że szczupłe ramy niniejszego życiorysu nie pozwalają na obszerniejsze potraktowanie tych rzadko spotykanych cierpień mistycznych.
38. Z pism Rozalii wynika, że swą ciemną noc rozpoczęła ona już w r. 1916 lub 1917. A choć w marcu 1925 r. nastąpił wyraźny i światły przełom tej nocy, to jednak różne cierpienia duchowe często nawiedzały ją w dalszym życiu aż do śmierci.
39. „Notatki...", cz. II, s. 15n.
40. Tamże, cz. II, s. 24n.
41. „Odpowiedzi...", s. 3.
42. Zob. E. Wyrobek (Senior), „Choroby weneryczne", Kraków 1947 i P. Błoński, „Seksualizm wśród dzieci i młodzieży". Ci lekarze podają bardzo smutne w tym względzie sprawozdania.
43. „Notatki...", cz. II, s. 52.
44. Tamże, s. 55n.
45. Tamże, s. 56.
46. W oryginale: „przytomną".
47. „Notatki...", cz. III, s. 5–13. W oryginale zamiast „z tych rzeczy" jest „z nich".
48. Tamże, cz. III, s. 35.
49. Tamże, s. 36.
50. Tamże, s. 41.
51. Tamże, s. 42.

52. Tamże, s. 43.
53. Tamże, s. 45.
54. Tamże, s. 57.
55. Tamże, s. 59n.
56. Tamże, s. 74n.
57. Tamże, s. 78.
58. Tamże, s. 81–86.
59. „Rozalia...", s. 9.
60. Z ustnych wypowiedzi wobec kierownika sumienia. Zob. „Dziecko Boże...", rozdz. VI, punkt 9.
61. Zob. L. Wachholz: „Szpitale krakowskie 1220–1920": t. I, Kraków 1921.
62. „Rozalia...", s. 9.
63. „Wyznania...", s. 560.
64. Tamże, s. 560.
65. Tamże.
66. „Notatki...", cz. III, s. 73.
67. „Wyznania...", s. 131.
68. Tamże, s. 582.
69. Tamże, s. 593.
70. Tamże, s. 438.
71. Tamże, s. 438.
72. „Listy...", s. 166.
73. „Wyznania...", s. 582.
74. „Odpowiedzi...", s. 72.
75. „Listy...", s. 155.
76. „Wyznania...", s. 548.
77. „Notatki...", cz. II, s. 29.
78. Tamże.
79. Tamże, s. 40n. Modlitwa o niezwykle głębokiej treści mistycznej.
80. Tamże, s. 45n.
81. „Listy...", s. 172.
82. „Odpowiedzi...", s. 80.
83. Tamże, s. 108.
84. „Listy...", s. 125.

85. „Notatki...", cz. II, s. 1.
86. „Wyznania...", s. 199.
87. „Notatki...", cz. II, s. 37.
88. „Wyznania...", s. 228.
89. Tamże, s. 229.
90. „Notatki...", cz. I, s. 19.
91. „Wyznania...", s. 523.
92. Mt 5,7.
93. Łk 6,37.
94. „Odpowiedzi...", s. 59n.
95. „Wyznania...", s. 441n.
96. Tamże, s. 538.
97. „Listy...", s. 124.
98. „Wyznania...", s. 67.
99. Tamże, s. 189. W oryginale zamiast „najbardziej szarych" jest „najszarszych".
100. Tamże, s. 323.
101. „Listy...", s. 121. Cały ten urywek o niezwykle pokornym mniemaniu o sobie i najszczerszym unicestwieniu się przed Bogiem zrozumiały jest w pełni dopiero w ramach życia mistycznego. Pokora dusz mistycznych nieproporcjonalnie przerasta pokorę dusz na zwykłej drodze pobożności.
102. „Wyznania...", s. 429n.
103. „Notatki...", cz. III, s. 68a.
104. „Wyznania...", s. 117n.
105. Tamże, s. 230n. Świętość, dziecięctwo duchowe, miłość i ukrycie się nazaretańskie zajmują Rozalię od wczesnej młodości.
106. Tamże, s. 232.
107. Tamże.
108. „Odpowiedzi...", s. 8.
109. Tamże.
110. Tamże, s. 3 i 108.
111. Tamże, s. 11.
112. „Wyznania...", s. 513.

113. Tamże, s. 520.
114. Tamże, s. 566.
115. „Listy...", s. 173.
116. Tamże, s. 174. Podobne pozwolenie u Rozalii żadną miarą nie mogło być jakimś udawaniem, lecz było to szczere pragnienie wynagrodzenia Bogu za krzywdę, jeśliby złudzenia brała za rzeczywistość.
117. Tamże, s. 173.
118. „Odpowiedzi...", s. 122.
119. „Wyznania...", s. 522.
120. Tamże, s. 20–24.
121. Tamże, s. 61.
122. Tamże, s. 61. Ten głos Rozalia usłyszała klęczac u stóp Matki Boskiej Różańcowej w kościele OO. Dominikanów.
123. Tamże, s. 62.
124. Tamże, s. 82–85.
125. Tamże, s. 140.
126. Tamże, s. 204. Rozalia w kilku miejscach swych pism wymienia szczególnie trzy grzechy, wołające z Polski o pomstę do nieba: nieczystość, „morderstwa", które oznaczają u niej – jak sama wyjaśniła – głównie i przede wszystkim zabijanie nienarodzonych... oraz nienawiść do bliźnich.
127. Tamże, s. 263n.
128. Zob. niżej „Głos z Jasnej Góry"; „Przebieg badania (lekarskiego) i wynik", rozdz. IV.
129. „Wyznania...", s. 264.
130. Tamże, s. 290.
131. Tamże, s. 290n.
132. Tamże, s. 304. „Intronizacja (...) w każdej duszy" – to „osobiste poświęcenie się" Najśw. Sercu Jezusa. Początkowo tę praktykę miano nazywać właśnie „Intronizacją w duszy", lecz Książę Kardynał Sapieha poradził dać jej nazwę „osobistego poświęcenia się".
133. „Wyznania...", s. 366.
134. Tamże, s. 369.

135. Tamże, s. 370.
136. Tamże, s. 388.
137. Tamże, s. 402n.
138. Tamże, s. 512.
139. Tamże, s. 511n.
140. „Zeznania...", A. Polak, s. 6.
141. Łącznie z zabiegami nie zarejestrowanymi liczba ta – według oświadczenia pewnej konferencji lekarskiej w Krakowie w r. 1948 – wynosi około 1.200.000!
142. Z okazji poświęcenia dzisiejszej bazyliki Najśw. Serca Jezusa, Księży Jezuitów.
143. Faktycznie, za granicą znany jest tylko sam akt poświęcenia się, nazwany przez św. Małgorzatę „Petite consécration" – „Małe", a lepiej „Osobiste poświęcenie się Najśw. Sercu Jezusowemu", lecz nie jest znana cała praktyczna aparatura, czyli różne wskazania związane z tym aktem. Zob. źródłową broszurę pt. „Osobiste poświęcenie się Najśw. Sercu Jezusowemu", Kraków 1946.
144. „Odpowiedzi...", s. 112.
145. „Wyznania...", s. 480.
146. „Wkrótce" – w stosunku do przeciętnego wieku człowieka, bo Rozalia żyła jeszcze prawie cztery lata.
147. „Wyznania...", s. 482–484.
148. Tamże, s. 491.
149. Zob. maszynopis: „Rozalia...", s. 15.
150. Zob. „Zeznania...", M. Celakówny, s. 5.
151. „Zapalenie i obrzęk błony śluzowej ustnej i tkanek otaczających oraz obrzęk podszczękowych węzłów chłonnych".
152. „Zeznania...", A. Polak, s. 8.
153. „Zeznania...", M. Celak, s. 5.
154. Tamże.
155. Prócz nich 745 stron zaginęło podczas okupacji niemieckiej.
156. „Odpowiedzi...", s. 110.

157. Zob. Korespondencja..., 22 VI 1946.
158. „Listy...", s. 152.
159. Korespondencja..., 19 II 1947.
160. „Refleksje...", s. 69.
161. Tamże, s. 31. Było to 16 III 1935.
162. „Listy...", s. 219.
163. Tamże, s. 145.
164. Tamże, s. 191a.
165. Korespondencja..., 19 II 1947.
166. „Listy...", s. 219.
167. Tamże, s. 123.
168. Mimo wielkiego zaufania, które Rozalia miała dla swego ówczesnego kierownika sumienia z pokory i pragnienia, by być nieznaną, potrafiła owe sześć wizji ukrywać przed nim przez pięć lat.
169. „Listy...", s. 135 i 187.
170. Tamże, s. 82.
171. Tamże, s. 33.
172. Tamże, s. 23.
173. Tamże, s. 116.
174. Tamże, s. 14.
175. Tamże, s. 68.
176. Tamże, s. 84.
177. Tamże, s. 114.
178. Tamże, s. 155.
179. Tamże, s. 206.
180. Korespondencja..., 15 XI 1961.
181. „Dziecko Boże...", s. 381.
182. Korespondencja..., 4 III 1946.
183. Zob. „Rozalia...", s. 14n.
184. „Wyznania...", s. 45–47.
185. Jednonawowy murowany kościół pw. Najświętszego Serca Jezusa, o czterech ołtarzach, stanął w Jachówce w ciągu jednego, 1938 roku; świadczy to o wielkiej wierze i gorliwości mieszkańców całej wsi.
186. „Odpowiedzi...", s. 123n.

187. Zob. wyżej s. 73.
188. Zob. wyżej s. 76.
189. Zob. wyżej s. 78.
190. „Dziecko Boże...", s. 430n.
191. „Wyznania...", s. 373.
192. Tamże, s. 387n.
193. Tamże, s. 369n.
194. Tamże, s. 388.
195. Tamże, s. 398.
196. Tamże, s. 304.
197. Tamże.
198. Tamże, s. 511n.
199. Tamże, s. 366.
200. Zob. „Dziecko Boże..." wśród proroctw.
201. Głównie na Enc. „Annum Sacrum" z 25 V 1899 oraz „Miserentissimus Redemptor" z 8 V 1928.
202. Zob. s. 75.
203. „Wyznania...", s. 83 i 85.
204. Enc. „Quas primas" dowodzi m.in., że Chrystus winien być uznany za „Króla królów" przez każde państwo jako takie, a więc i przez każdy rząd. Św. Małgorzata mówi o boskiej dyrektywie Najświętszego Serca, by uroczystość intronizacyjną we Francji zapoczątkował sam Ludwik XIV i pociągnął za sobą swój dwór królewski, wojsko i cały naród. R. Celakówna podaje, że Intronizacja Serca Bożego winna być przeprowadzona w każdym narodzie jako państwie, więc nie tylko z Episkopatem, lecz i Rządem na czele.
205. „Wyznania...", s. 43nn.
206. „Zeznania...", s. 8.
207. „Wyznania...", s. 558.
208. „Odpowiedzi...", s. 73.
209. Pierwszym kierownikiem sumienia Rozalii był ks. dr Jan Tobiasiewicz; drugim o. Henryk Jakubiec OP.
210. „Zeznania...", s. 1.
211. Korespondencja..., 4 III 1946.

212. Tamże, 19 II 1947. Por. 4 III 1946.
213. „Zeznania...", s. 2 i 4.
214. „Refleksje...", s. 2.
215. Tamże, s. 21–23.
216. Tamże, s. 40.
217. Oryginał w teczce „Dokumentów".
218. Dokładnie: w październiku 1928. Zob. „Odpowiedzi...", s. 84.
219. Zob. „Zeznania..." o. H. Jakubca.
220. „Odpowiedzi...", s. 110.
221. W teczce „Dokumentów".
222. „Zeznania...", s. 2n.
223. Tamże, 7 VIII 1960.
224. Tamże, 15 VIII 1947.
225. W teczce „Zeznań..."
226. „Zeznania...", 26 VI 1959.
227. Tamże, s. 1n.
228. „We wspólnym", by nie mnożyć aktów i by uniknąć powtarzania się trzech osób, łaskawy Czytelnik raczy przebaczyć trudniejszą do czytania redakcję.
229. „Zeznania...", 11 XI 1960.
230. Było to w okresie „ciemnej nocy" Rozalii.
231. Może kogoś zdziwi schematyzm podanych tu zeznań. Otóż taki schematyzm jako konieczny wskazuje „Codex pro postulatoribus".
232. W teczce „Zeznań..."
233. „Zeznania...", 9 VIII 1960.
234. „Zeznania...", s. 1–4.
235. Tamże, s. 1–3.
236. Był to głos szatana.
237. W oryginale: „do takich rzeczy".
238. „Wyznania...", s. 129–139.
239. Tamże, s. 139.
240. „Zeznania...", 29 IV i 3 V 1960.
241. Z ustnych rozmów autora z tymi lekarzami.
242. Zob. „Podziękowania...", nr 38.

243. Zob. tamże, nr 13.
244. Zob. tamże, nr 26.
245. Zob. tamże, nr 46.
246. „Nowenna Apostolska" polega głównie nie na odmawianiu określonych modlitw w ciągu dziewięciu dni, lecz na pozyskaniu dziewięciu osób – bez różnicy wieku, płci lub stanu – dla idei osobistego poświęcenia się Najśw. Sercu Jezusowemu włącznie z faktycznym Jemu poświęceniem się.
247. Zob. „Podziękowania...", nr 47.
248. Zob. tamże, nr 32.
249. Zob. tamże, nr 8.
250. Podajemy je w pewnym skrócie.
251. Zob. Akta Zakonu, r. 1941, s. 116.

KOCHANI CZYTELNICY!

5 listopada 1996 r. Jego Eminencja kard. Franciszek Macharski otwarł W Archidiecezji Krakowskiej proces kanonizacyjny Rozalii Celakówny. Od owego czasu Rozalii przysługuje tytuł Służebnicy Bożej.

Wszelkie sprawy związane z tym procesem należy kierować na adres: Biuro Postulacji S.B. Rozalii Celakówny
Księża Jezuici
ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków.
tel: 012 629 33 14

Osobom pragnącym udzielić pomocy materialnej w toczących się pracach procesowych podajemy konto: 41 1240 2294 1111 0010 0784 2512, Towarzystwo Jezusowe, Prowincja Polski Południowej, ul. Mały Rynek 8, 31-041 Kraków.

Szczegółowy życiorys Rozalii, omówienie jej misji, wypowiedzi osób, które ją znały, a także opis wielu łask, uzyskanych za jej wstawiennictwem zawiera książka „Wielkie Wezwanie Serca Jezusa do Narodu Polskiego", wydana przez Wydawnictwo WAM Książy Jezuitów, ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków.

W związku z toczącym się procesem
zwracamy się do Was z apelem:

— Jeżeli ktoś z Was prosił Służebnicę Bożą Rozalię o wstawiennictwo u Pana Boga i uzyskał łaski, o które błagał, prosimy, by podzielił się z nami tą radością. Wasze podziękowania mogą zostać opublikowane na łamach Biuletynu Apostolstwa Modlitwy „Modlitwa i służba" i przyczynić się do wyniesienia Rozalii na ołtarze.

WYZNANIA Z PRZEŻYĆ WEWNĘTRZNYCH

S.B. Rozalia Celakówna

Cz. I

Cz. II

(1) Porządek dzienny.

5 godz. wstanie, modlitwy poranne – rozmyślanie.

5.45-6.45 słuchanie Mszy św. Komunja św.

7 godz. śniadanie (Ze względu na wczesną godz. śniadanie mam w Szpitalu zasadniczo o godz. 13.) Pracę w Szpitalu rozpoczynam o godz. 7.15. Godziny przyjęć chorych od 8-12, lecz poza godzinami urzędow. załatwiamy i przyjmujemy chorych, by nie czekali na dzień następny.

Po załatwieniu chorych załatwiam sprawy administracyjne dotyczące Ambulatorium, następnie przygotowuję materiał opatrunkowy i wszystkie inne przygotowania na dzień następny.

Do domu wychodzę koło godz. 17-stej.

O godz. 17-stej – obiad z kolacją.

Godzina 18: Nawiedzenie Najśw. Sakramentu w czasie wieczornego nabożeństwa, Różaniec, Droga Krzyżowa i medytacja z rachunkiem sumienia. Godzina 20 – przychodzę do domu (o ile mi czas pozwala to pozostaję w kościele 2 godz., lecz często się zdarza, że mogę sobie pozwolić godz. a czasem mniej niż 30 min., a także ani jednej minuty.) Od 20-22 mam czas wolny do dyspozycji swojej.

Przynajmniej 30 min. czytam, dalej – szyję, lub inne prace wykonywam. Godz. 22. – modlitwy krótkie wieczorne, dalsze przygotowanie rozmyślania na dzień następny, także i do Komunji św.

22.30. spoczynek.

***

(2) +
Uwielbiajmy Najśw. Serce Jezusowe.

Drogi Ojcze!

Bardzo przepraszam, że piszę, lecz zaszła zmiana w mem urlopie, więc chcę o tem Ojca powiadomić.

Przed samym wyjazdem powiadomiono mię że mam nie 2 lecz 3 tyg. urlopu, lecz miałam tak krótki czas, że nie mogłam się telefonicznie z Ojcem Drogim poinformować, bo ledwo zdążyłam i tak do pociągu. Miałam przyjechać 30/VIII. b.m. by rozpocząć rekolekcje św. lecz dlatego, że mam jeszcze tydzień czasu przyjadę 6/IX. – do pracy mam się zgłosić 13/IX.

Gdyby jednak dla Ojca Drogiego było niewygodnie, to się wstawię na czas oznaczony t.j. 30/VIII. b.m. a po skończonych rekolekcjach jeszcze wyjadę, by się trochę wzmocnić na lepszym górskim powietrzu.

Myślę często o Drogim Ojcu, że ja odpoczywam, a Ojciec zapracowuje się.

(3) O! jakże chętnie oddałabym swój wypoczynek Ojcu Drogiemu, by Mu ulżyć w ciężkiej pracy! Polecam naszemu Najdroższemu Jezusowi i Matce Najśw. wszystkie sprawy i intencje Ojca.

Ojcze Drogi! Pan Jezus jest nieskończenie dobry! – Jego Boskie Serce pełne miłości, dobroci, tkliwości zrozumienia dla swych dzieci, On nas kocha! – My też Ojcze Drogi nic innego nie czyńmy tylko kochajmy Pana Jezusa, tę „Miłość nieskończoną”, a tak bardzo zapomnianą od ludzi!

Gdy myślę o miłości Pana Jezusa, raduje się moja dusza, że nikt tak dla człowieka nie jest wyrozumiały jak Pan Jezus.

Ta myśl mię pociesza, że choć Ojciec Drogi jest niezrozumiany od ludzi, nawet od swoich to Pan Jezus za wszystko wystarczy i wszystkiemu zaradzi – On jest naszą Mocą i Wsparciem.

Prawda Ojcze Drogi! że gdy nam jest ciężko i samotno na tej ziemi, to jak położymy głowy zmęczone na Sercu Jezusa, to tak nam dobrze jest spoczywać. Pan Jezus jak dobra matka obsypuje Swoje dzieci pieszczotami tuląc je do Siebie.

Ojcze Drogi! jakże mało dusz rozumie i chce zrozumieć P. Jezusa!

Jak przy pomocy Bożej przyjadę do Krakowa i spotkam się z Ojcem, to (4) Mu dużo opowiem z czego się Ojciec Drogi ucieszy.

Jestem pewna, że wszystkie sprawy Ojca Pan Jezus pomyślnie załatwi, pomimo przeszkód ze strony ludzi. Ojciec jest Drogi Panu Jezusowi, więc mnie to ogromnie cieszy. Chcę koniecznie pomóc Ojcu Drog. swoją niegodną modlitwą do wykonania tego wszystkiego, czego P. Jezus od Ojca zarząda.

Ojcze Drogi! Ja na wypoczynku dziwnie się czuję – jakoś obco. Pomimo że jestem z rodziną i wszyscy są dla mnie za bardzo dobrymi jednak mi czegoś brakuje.

Najlepiej czuję się, gdy jestem zapomniana od wszystkich.

Do domu szczęśliwie przyjechałam, lecz od soboty t.j. 21/VIII. b.m. jest codziennie deszcz i burze z małemi przerwami. Nigdzie nie można iść, bo woda i błoto.

Jednak dobrze tak bo taka Wola Boża.

Tutaj powietrze jest b. dobre, lecz tak mię odurzyło, że jestem taka jakbym dużo narkotyków używała.

Bardzo Ojca proszę jeżeli potrzeba będzie przyjechać na 30/VIII. by Ojciec mi napisał a jeżeli nie to niech Ojciec nie pisze.

(5) Jest mi bardzo nieprzyjemnie taki warunek Ojcu postawić i tak za wiele żądać, lecz nie mam innego wyjścia.

Więcej nie piszę – jak przyjadę, to wszystko Ojcu opowiem.

Polecam się modlitwom Ojca Drogiego ja z mej strony pamiętam o tem.

Z głęboką czcią i uszanowaniem pozostaję nadal Waszą Drogi Ojcze najniższą sługą i dzieckiem duch. oddaną w Najśw. Sercu Jezusa

R. Celakówna.

Jachówka 25/VIII. 37.

W razie potrzeby mój adres:
Jachówka
Maków Podhalański.

***

(6) Przeddzień: 7/IX.

5-6 Modlitwa prywatna, czas wolny; przepisać porządek dnia.

6-6.45 Kolacja, nawiedzenie, czas wolny.

6.45-7.35 Rozmyśla. przygotowawcze o celu człowieka, więc: 1). Rozmyśl. str. 9-10: ze św. Teresy 2). Mt. 24-28 3). Naślad. Ks. III. V.2i

7.35-8 Notatki rekolek..

8-8.30 Czytanie duchowne: Życie Mist. od str. XI. wstęp itd.

8.30-8.50 Rozmyśla. ze św. Teresy str. 13

8.50 Spoczynek

Dzień I.

Hasła „Ku chwale mojej stworzyłem go (człowieka) uformowałem go i uczyniłem go Ja Pan Święty wasz, Stworzyciel Izraelów Król wasz „Miłością wieczną umiłowałem cię” Jer. 31 9 *(3)* „Będziesz miłował Pana Boga Izaj. 43,7-15

(7) + 8/9 Rozmyśl. punkt 1) „O celu życia” ze Św. Teresy str. 13. 2) Z Naślad. Ks. III. V. 9, 10 i 11 3). Hasła jak wyżej

Najgłów. celem jest miłość Boga, więc ze św. Teresy str. 189-193

Rozmyśla. II. 2). Objawienie św. Jana 3.19-21 3). 1Kor. XII. (cały)

Kontempl. III. O Miłości Boga i bliźniego Łk. 10,25-37 Rozw. osobiste: zeszyt str. 1). 14, 15, i 16 czy spełnione? 2). str. 35-37 3). str. 54, 55, 56 i 57 mam względem twej duszy zamiary?.. itd. Pytać, prosić „jakie” Prosić Serce Jezusa o światło, czego Ono pragnie w stosunku do chorych...

Jakby uczynić „Betanię” dla Najsł. Serca Pana Jezusa w oddziale naszym?...

(8) <u>Porządek dnia.</u>

5-5.25 Wstanie

5.25-6 Akty – kontemp. I.

6-7. Przygot. się do Komunji św. Komunia (na ostat) dziękczynienie

7-8 – Czas wolny (notat. duch.) Śniad. i Nawiedz.

8-9 Kontempl. II. Kom. duch. Zanot. post. (5 min)

9-10 Czas wolny Notatki, rozm. dziecięca z Panem Jezusem za temat rozmyślania Różaniec od 1-3 tajem.

10-10.30 Czytanie duch. I.

10.30-11 Czas wolny – Różaniec 2 tajem. ost.

11-12 Kontempl. III. (u siebie w pokoju) Komunia duch. post. (5 min)

12-12 1/2 Anioł Pański, Czas wolny, notatki Rach. sum. (15 min) 0.30

- 3 – Obiad Nawiedz. i Spoczynek

3.10-4 Rozmyślan. osobiste (z notatek)

5-6 Spowiedź

4-5 Czas wolny, notatki, mod. pryw.

6-6.45 Kolacja, nawiedz. m. pryw.

6.45-7.30 Droga Krzyżowa Dłużej przy stacjach:

I., IV., VI., X, XI, XII. XIII. 7.50-8.20 Czyt. duchowne

8.20-8.50 Modl. wiecz. rach. sum przyg. Kontpl. na jutro

9 Spoczynek

(9) 1). Odprawiać kontempl. tam gdzie mi będzie lepiej – zasadniczo w Kaplicy o ile niema nabożeństwa i dużo osób i głośne modlitwy – wyjątek ranne rozm.

2).W wolnym czasie czytać Pieśń nad pieśniami (można rozdz. lub dwa z komentarzem lub bez) Z dawnych przyżyć nic <u>nie</u> pisać.

Notować przeżycia rekolekcyjne.

13/IX. Dzień VI. Utkwienia wzroku w niebie i zamieszkania duchem Kontemp. I o Wniebowstąpieniu P. Jezusa.

X. Szczepański 430 str. do 431

(10) +

Wszystko przez Marię dla Najśw. Serca Jezusowego.

(11) Notatki rekolekcyjne.

skreślone przez Różę Celakównę z posłuszeństwa dla jej Spowiednika zarazem Kierownika sumienia Najczcigodniejszego Ojca Zygmunta Dobrzyckiego Zak. O.O. Paulinów, pod którego dyrektywą odprawiała rekolekcje święte w Krakowie od 7/IX. – 13/IX. 1937.

(12) Hasłem i podstawą zasadniczą tych św. dni rekolekcyjnych jest Miłość Boża.

„Miłością wieczną umiłowałem cię”

(Jer. 31. 3)

Będziesz miłował Pana Boga (Iz. 43 7, 15)

Wglądnąwszy w życie moje od jego zarania nic innego nie mogę w nim dostrzedz prócz Niezgłębionej i Nieskończonej Miłości, którą Ten najukochańszy Bóg okazywał mej małej i nędznej duszy.

On mię uprzedził miłością powołując z nicości do bytu.

Zraniona Jego Boskiem wejrzeniem postanowiłam memu Ojcu niebieskiemu oddać miłość za miłość. Lecz tu nasunęła się trudność (13) w jaki sposób to uczynić...

Z jednej strony Bóg, ta Wszechmoc Nieskończona, z drugiej stworzenie małe, nędzne, słabe, lecz posiadające wolną wolę, rozum i serce, duszę nieśmiertelną...

W tej chwili przyszła orientacja.

Tak mój Boże, Tyś mię stworzył dla Siebie, więc ja muszę ukochać Ciebie, Ty moja Najdroższa Miłości. Dałeś mi rozum, abym Cię nim poznawała, wolę, by się do Ciebie przywiązała bym przez to niepodzielnie była Twoją własnością; to serce małe, które ma jednak nigdy niezaspokojone aspiracje, które pragnie kochać i musi ukochać Ciebie, by się mogło (14) uspokoić i szczęścia zaznać.

Więc ukochać Boga całym sercem, duszą, wolą, było i jest moje najwyższe pragnienie.

I dziwnie pokierował Pan Bóg sprawą mych rekolekcji obecnych.

Natnął mego Drogiego Ojca, by mi dał podstawę miłości, mówił o miłości i uczył kochać Jezusa Tę „Miłość zapoznaną”.

Pragnę gorąco w czasie tych dni świętych zbliżyć się do Jezusa, możliwie jak najwięcej, poznać Jego Najśw. Wolę i wypełnić jak najdoskonalej.

Zniszczyć w sobie to wszystko, co się Jemu nie podoba i co przeszkadza w dojściu do najściślejszego z Nim zjednoczenia..

(15) O Jezu mój Najsłodszy! Niech płomienie miłości bijące z Twego Boskiego Serca zapalą moje serce takim ogniem miłości ku Tobie, bym Cię mogła kochać, tak jak do tej chwili nikt Cię jeszcze nie kochał na tej ziemi, bez granic, do szaleństwa!..

Żądasz odemnie ofiary i każesz umiłować Krzyż Twój, ten Krzyż do którego odczuwam nieprzeparty pociąg i miłość, bo Ty Jezu z Krzyża mówiłeś mi o tajemnicy miłości: Jeżeli chcesz być Mnie podobną i i Mnie tylko się podobać, to musisz na mój sposób ukochać Krzyż, wzgardę, poniżenie i zapomnienie”... (Pan Jezus – sierp. 1928.)

(16) Wnikając w czasie rekolekcji w zamiary mojego Najukochańszego Mistrza Chrystusa Pana, nic innego nie słyszę prócz tych słów „Ja przez Krzyż zbawiłem ludzkość całą i ty przez cierpienie miłośnie przyjęte zbawisz nie tylko siebie, ale i te dusze wszystkie, które kosztem twej ofiary i cierpienia pragnę pociągnąć do Siebie”...

Na wstępie nasunęły się poważne trudności; przeogromny wstręt i bojaźń, pokusy zwątpienia, chęć zrezygnowania z tych ćwiczeń, opuszczenie tego miejsca bez wiedzy mego Ojca-Kierownika.

Wyznanie na Spowiedzi św. przywróciło mej duszy częściowo (17) spokój.

Celem tych rekolekcji było poznanie Woli Bożej – „Mam względem twej duszy pewne wielkie zamiary, które się urzeczywistnią w twoim dalszym życiu”... Słowa Pana Jezusa kilka razy powtarzane w mojem życiu.

Modliliśmy się z moim Ojcem Spowiednikiem, by Pan Jezus dał mi poznać te zamiary; na to odebrałam odpowiedź jakby pewien wyrzut „Na co ci wyprzedzać zamiary Boże. Wpierw musisz dojść do zupełnego unicestwienia siebie wyniszczenia i umarcia doskonałego, musisz tak do szaleństwa ukochać krzyż, wzgardę, poniżenie, zapomnienie (18) jak je Chrystus twój ukochał”....

W tej chwili stanął przed memi oczyma Krzyż Chrystusa obejmujący całą pracę szpitalną.

Do mej duszy nasunęły się słowa, które pod wpływem niezwykłej siły tajemniczej musiałam wypowiedzieć z najwyższą radością:

Tak Panie i Mistrzu mój Najdroższy opierając się na Twej Wszechmocy, bo znasz moją słabość, chcę, pragnę bardzo, być do Ciebie podobną.

Jezu mój! z miłości ku Tobie chcę być zapomnianą, wzgardzoną, poniżoną, obdartą ze czci i sławy zdeptaną od wszystkich, wyniszczoną do ostatecznych granic.

Nie pragnij nawet nigdy tego, by widzieć (19) owoc twej pracy zapomnij tak o sobie jakobyś nie istniała na ziemi”...

Tak Jezu mój! nie pragnę tego, lecz za to gorąco pragnę wypełnić Twoją Najśw. Wolę jak najdoskonalej!...

Tak, modlitwa i ofiara na każdym kroku ze siebie składana jest tak silna, że Serce Boże nie potrafi jej się oprzeć.

***

(20) +
J.M.J.

We wrześniu 1937 r. widziałam następujące rzeczy:

Znalazłam się duchem na Stradomiu w Krakowie od ul. św. Agnieszki. Zobaczyłam w mieście straszne zamieszanie wśród ludzi, którzy uciekali w panicznym popłochu w nieznanych kierunkach...

Byli między nimi wszystkich klas ludzie, którzy szli z walizkami, teczkami, tobołkami uciekając od swych prac i zajęć.

Z ogromnym zdziwieniem, ale i zarazem trwogą patrzyłam się na te gromady ludzi uciekających.

Obok mnie stał poważny pan. Zwrócony był w stronę uciekających ludzi... Twarz jego była smutna, ale pełna najwyższej powagi mająca w sobie coś nadziemskiego.. Po chwili podniósł swoje oczy ku niebu, wtedy wyglądał pełen majestatu, powagi i pokoju, ale mimo wszystko boleść malowała się na jego obliczu.

Z wielkiem uszanowaniem i czcią patrzyłam się na tę dziwną nieznaną postać, która miała w sobie coś dziwnie boskiego i pociągającego serce człowieka, miałam to głębokie przekonanie, że to nie człowiek tej ziemi. Wtedy i ja patrzyłam na niebo, które zaczęły zakrywać straszne czarne ciężkie chmury. Od strony zachodniej przeciągały się na całe niebo. Wówczas i mnie zrobiło się straszno, jakaś dziwna trwoga mię ogarnęła.

(21) Ten nieznany człowiek zbliżył się do mnie i mówi:

„Patrz dziecko uważnie na to, co się dziać będzie, co teraz widzisz stanie się niedługo rzeczywistością.... Nastaną straszne czasy dla Polski, burza z piorunami oznacza karę bożą, która dotknie naród Polski, za to że ten naród odwrócił się od Pana Boga przez grzeszne

życie. Naród Polski popełnia straszne grzechy i zbrodnie, a najstraszniejsze z nich są grzechy nieczyste i morderstwa i wiele innych grzechów”... Ja sądziłam, że to jest św. Józef, więc mówię do niego: „św. Józefie proszę Cię powiedz mi co to wszystko oznacza, bo ja sama tych rzeczy nie zrozumię”... Ta nieznana osobistość z dobrocią popatrzyła na mnie, lecz to nie był św. Józef, to była ta sama postać, która mi podobne rzeczy pokazywała i mówiła do mnie czwartego lipca 1938 r. był to ten sam głos, lecz kto to był, tego nie wiem...

Pytam go kiedy ta wojna wybuchnie, on mi mówi, że to niedługo się to stanie, lecz nie śmiałam go pytać o rok, miesiąc i dzień tej katastrofy. Naraz coś dziwnego się stało: znikły domy od plant Dietla, po rynek natomiast zobaczyłam olbrzymi plac na którym gromadzili się ludzie wszystkich stanów. Najwięcej widziałam ludzi wiejskich z koszykami, inteligencję, robotników, żydów itp. którzy znosili kamienie na budowę... Więc pytam dalej tego nieznanego człowieka „Powiedz mi św. Józefie co oni będą budować, na co te kamienie, cegły, piasek, drzewo i inne przedmioty (22) tak znoszą?... Wtedy oblicze tego nieznajomego nabrało dziwnego blasku i majestatu i mówi mi „Patrz dziecko, a wnet się dowiesz co tu powstanie, z tąd będzie Chrystus królował”..... Za chwilę zobaczyłam na tym placu pomnik Najświętszego Serca Pana Jezusa takich olbrzymich rozmiarów, że nic, żaden dom nie da się do tego przyrównać, ani żaden kościół... Pan Jezus był tak wysoko postawiony na tym pomniku, że nie tylko cała Polska, ale cały świat Go mógł widzieć. Jak ten pomnik wyglądał, jak ludzie wszyscy całego świata widzieli Pana Jezusa, tego ja pojąć ani opisać nie potrafię, bo rzeczy Bożych, rzeczy duchowych nie można wypowiedzieć ludzkim językiem.

Wszystkich oczy były zwrócone na Pana Jezusa, który stał w prześlicznej jasności nad całym światem.

Przy tym pomniku składali ludzie ofiary ze wszystkich stanów również, w postaci ślicznych kwiatów o kolorze białym i czerwonym. Jaka to była dekoracja, to można ją tylko przyrównać do nieba, nie do ziemi. Ten nieznajomy daje mi do zrozumienia, że u stóp Chrystusowych potrzeba było złożyć taką ofiarę: modlitwy i różne ofiary z serc czystych płynące i męczeństwa, by zmyć zbrodnie całego świata, nie tylko samej Polski, ale na pierwszym miejscu Polski. Naraz niebo prześlicznie wypogodziło się, znikły z jego horyzontu wszystkie czarne chmury. Na niebie ukazało się słońce, księżyc i gwiazdy i to nie była zwyczajna światłość dzienna, lecz taka, której również nie potrafię opisać.

(23) Ten nieznany mówi do mnie: „Patrz dziecko! królestwo Chrystusowe przychodzi do Polski przez Intronizację”.... Po chwili w otoczeniu duchowieństwa i wiernych przyszedł do tego pomnika J. Em. Prymas Polski Kardynał Hlond, a z nim mój Ojciec-Spowiednik i Kierownik mej duszy Ojciec Zygmunt... Gdy J. Em. ukląkł, wtedy Ojciec podaje Mu zwój listów, a On je bierze z rąk Ojca do odczytania... Wówczas ten nieznany mówi do mnie: „Widzisz dziecko, Ten ukryty Kapłan twój Ojciec duchowny został wybrany przez Boga do wielkich rzeczy, a to dlatego, że ukochał ukrycie, zapomnienie i upokorzenia, tak twojemu Ojcu dano tę łaskę, bo Pan Bóg tylko pokornym i maluczkim łaski daje, a pysznym się sprzeciwia, sprawa Intronizacji dana jest na pierwszym miejscu do przeprowadzenia twemu Ojcu. Ja w tej chwili odczułam w mej najnędzniejszej duszy niebiańską radość, że Jezus przyjął moje maleńkie ofiary i modlitwy zanoszone do Niego o przyjście panowania Jezusa na ten świat.

Za kilka chwil J. Em. odmawiał uroczyście akt ofiarowania całej Polski Najświętszemu Sercu Pana Jezusa zaczynający się od słów „O Jezu Najsłodszy Odkupicielu nasz Twojemu Boskiemu Sercu polecam Ojczyznę naszą Polskę, lecz dalej już nie pamiętam kończył słowami „Chwała bądź Bożemu Sercu itd. Na koniec zaintonował pieśń „Przez śmierć bolesną Królu wiecznej chwały”.... Gdy śpiewano: „więc Królem ludów zowie Cię świat cały, króluj nam Chryste Wtedy ten olbrzymi tłum ludzi krzyczał z całych sił (24) „Króluj nam Chryste, Króluj nam Chryste”.... I tak bez przerwy krzyczeli, a wtedy Pan Jezus Swym

Boskiem wzrokiem i Rękami jakby objął całą Polskę. Wszystkich ludzi ręce były wzniesione do Pana Jezusa nawet żydów i innowierców.

Jeszcze raz usłyszałam głos „To niedługo się stanie co teraz oglądasz, ale trzeba dużo pierw wycierpieć", lecz tego dziwnego człowieka już nie widziałam, gdzieś tajemniczo usunął się ode mnie..... i widzenie znikło wprowadzając w moją duszę głęboki spokój i pewność, że naprawdę Pan Jezus będzie królował w Polsce przez Intronizację.. Ogromnie się tem cieszyłam, że Ojca mego wybrał Pan Jezus do przeprowadzenia tego wielkiego dzieła Intronizacji...

O Panie Jezu, ja Tobie ogromnie dziękuję za wszystko co raczyłeś nam dać z Twej nieskończonej miłości i dobroci....

***

(25) We wszystkiem Jezus.

1-4 październik 1937.

Pan Jezus w tych dniach w szczególny sposób dał mi poznać moją nędzę, maleńkość i zależność od Siebie. Jak nigdy do tej chwili poznałam, że bez Niego nic nie mogę.

Żadne wykłady ani książki nie dadzą tego duszy, co daje Jezus, gdy dusza Jego Samego szuka we wszystkiem.

To poznanie, że się jest niczem, a Bóg wszystkiem, staje się pobudką do zapomnienia siebie, do ukochania całą duszą wzgardy poniżenia. Dusza odczuwa przeogromne pragnienie unicestwienia się i wstąpienia do dna przepaści całkowitego zapomnienia siebie; chce niejako przestać istnieć, aby Jezus mógł w niej żyć w całej pełni

W jej umyśle nie powstaje nawet myśl taka, by myśleć o sobie ma najgłębsze przeświadczenie, że nic jeszcze dla Boga nie pracowała, bo to wszystko jest tak (26) małem i skażonem. Pragnie się ona wydać na wszystkie ofiary i cierpienia, by Bogu okazać swą miłość i przysporzyć Mu chwały.

W tem bliższem poznaniu Boga i siebie dusza nie odczuwa lęku ani bojaźni, lecz zatapia się w głębokiem milczeniu, że Bóg ,,Świętość nieskończona" zniża się do tej przepaści nicości, z tego powodu raduje się że Bóg jest wszystkiem, a ona niczem.

Znając swoją ogromną przepaść nędzy i słabości, nie dziwi się swym upadkom ani się nimi nie niepokoi, bo jest o tem przeświadczona, gdyby ją Jezus Swą łaską nie podtrzymywał, to zdolna sama ze siebie popełnić najokropniejsze zbrodnie. Dlatego oddaje się Bogu każdej chwili składając Mu wolę swą, by ją zabrał bezpowrotnie, by Go nie mogła obrażać.

O Jezu, cóżby mi pomogło znać cały świat, władać wszystkimi językami, zadziwiać wszystkich swoją nauką, bez poznania Ciebie i bez bliższego współżycia z Tobą?!...

(27) Dzięki Ci Jezu, że jestem maluczką zapomnianą od świata, lecz znaną Tobie o mój Najsłodszy Panie!.

Jezu, co mam czynić, aby dusze kapłańskie stały się gorliwemi i świętemi: ,,Dziecko Moje, czyń to co czynił Jezus twój: modlitwa, ofiara, wyniszczenie się do ostatecznych granic, to jest niezawodny środek"...

,,Więcej Mię boli oziębłość i obojętność dusz kapłańskich i zakonnych, aniżeli występki grzeszników"....

W tej chwili uczułam ogromną boleść z powodu niewdzięczności jaką Mu się odpłacają dusze Jemu poświęcone.

,,Oddaj to pod sąd twego Ojca, a On ci wskaże co masz czynić"....

,,Módl się za Zakon dominikański, który za grzechy swych członków nie będzie miał powołań kapłańskich".

Odczułam cierpienie Pana Jezusa z powodu niewierności jednego z O.O. Dominikanów, który swym postępowaniem rani Serce Pana Jezusa.

Czuję jakiś dziwny pociąg, by do tego (28) list napisać, lecz w tej sprawie poproszę o radę mego Ojca.

O Jezu, daj poznać Siebie wszystkim duszom lecz przedewszystkiem duszom kapłańskim i zakonnym.

15 październik: dzień św. Teresy od Jezusa.

Będąc w kościele S.S. Karmelitanek Bosych polecałam sprawy modlitwy mojego Ojca i mojej zarazem. Kocham bardzo moją Patronkę i Matkę św. Teresę od Jezusa. Ją obrałam za orędowniczkę u św. Józefa a przez św. Józefa proszę Matkę naszą Najśw. o dar modlitwy doskonałej. Jezus dał mi w ten dzień nadzwyczajne pociechy chociaż ich nie pragnęłam.. Gdy odczułam doświadczalnie Jezusa w mej nędznej duszy wtedy mówiłam do Niego:

Jezu mój najdroższy, proszę Cię przez miłość Serca Matki Twej Niepokalanej naucz nas modlić się wsposób najdoskonalszy, byśmy Ci mój Jezu mój Ojciec i ja tak bardzo nędzna oddali najwyższą chwałę przez modlitwę jaką Ci tylko człowiek stworzenie rozumne dać może. (29) Co w tej chwili odczułam, tego nie umię powiedzieć Jezus dał mi głębokie przekonanie, że mię wysłucha, ,,W spokoju czekajcie nawiedzenia pańskiego”....

Taka ufność wstąpiła do mej duszy, że nikt i nic mię nigdy nie przekona, by nam Jezus tej łaski nie udzielił, jestem tego pewną, bo Jezus nie może odmówić niczego duszy małej pokornie Go proszącej.

24 października. lękałam się przystąpić do Komunii św., lecz niepotrafiłabym wstrzymać się gdy Kapłan rozdawał Komunię św.. przystąpiłam do balasek i Kapłan dał mi kilka Hostyi św. pytam; Jezu co to ma znaczyć, a Jezus daje odpowiedź ,,dlatego tak uczyniłem by być dłużej w sposób sakramentalny obecny w twej duszy w twem sercu.

***

(30) We wszystkiem Jezus.

Przeżycia wewnętrzne od dnia 7./XI.37.

W ten dzień po spowiedzi św. wieczorem powstał ogromny zamęt w mojem sumieniu. Udręczenie było tak wielkie, że nie mogłam nigdzie dla siebie miejsca znaleźć.

Uczułam się opuszczoną od Boga, ogromne wątpliwości targały moją duszą, strach i przerażenie. Wszystkie łaski Boże i światło otrzymane w ciągu mego życia przedstawiło mi się jako jedno wielkie złudzenie.

Następnie ogromna bojaźń co do pism, które mi polecił zebrać mój Kierownik duchowny.

Zobaczyłam to wszystko jako jedno kłamstwo, że pisałam pod wpływem fantazji, że dałam się oszukać nie tylko siebie ale co więcej mego Ojca duchownego, że źle przedstawiałam Mu stan mej duszy, że On źle również mię zrozumiał z powodu błędnych wyznań z mej strony itp. (31) Przedstawiało mi się to w następujący sposób:

,,Popatrz jak jesteś podłą że stan swej duszy przedstawiałaś źle twojemu Kierownikowi, złudzenie uważałaś za łaski od Boga, fałszywie napisałaś wszystko, jakże więc Bóg kiedyś cię osądzi, że same kłamstwa pisałaś itp.”.

Mając pewną część pism nie oddanych spaliłam je z miejsca, by więcej moje, ani też mojego Kierownika oczy nie oglądały tych rzeczy. Paląc te notatki uczułam w duszy ogromny niepokój, że postąpiłam przeciw posłuszeństwu, ale w tej chwili starałam się uspokoić i uniewinnić, że uczyniłam to dlatego, by więcej mego Ojca w błąd nie wprowadzać, a tym samem Panu Jezusowi krzywdy nie czynić.

Przychodziły mi takie myśli, by od mego Ojca odebrać pisma pod pretekstem orientacji co mam napisane, a gdy je do rąk dostanę zniszczyć je natychmiast.

Dalej miałam ogromny niepokój z powodu tego, że mój Ojciec duchowny ogromną szkodę ponosi na duszy, że mię słucha spowiedzi św. itp.

(32) Przychodziły mi wogóle takie myśli, by więcej do mego Spowiednika nie iść do spowiedzi W tym stanie przeżyłam 3 dni, dalej nie wiedząc co mam czynić...

Byłam zdecydowana iść zupełnie gdzieindziej do spowiedzi, by mojemu Ojcu już więcej nie czynić przykrości, bo mi Go było bardzo żal, że z powodu mnie poniósł szkodę na duszy.

Poszłam, lecz nie miałam tyle siły, by się zbliżyć do konfesjonału innego, i tam zrobiłam postanowienie, że pójdę do mego Ojca, powiem Mu wszystko o co mi chodzi, przeproszę Go za wszystkie krzywdy i przykrości, które Mu wyrządziłam i co mi Ojciec powie i rozkaże, to się postaram wypełnić przy pomocy Bożej.

Wtedy gdy to postanowienie czyniłam uderzyły na mnie straszne myśli ,,Bóg cię odrzucił za grzechy i złość, jeżeli pójdziesz do twego Ojca On skoro pozna twoje winy wielkie odrzuci cię i czy to niewstyd (33) cię będzie pokazać się, co wtedy Ojciec twój powie o tobie".

Tutaj poznałam kusiciela, bo mię namawiał do wstydu odwodząc od upokorzeń. Czynił to również pod pretekstem, żem naraziła na kolosalne szkody duchowe mojego Ojca duchownego..

Do tego się przyznawałam, bo jestem naprawdę bardzo nędzna i ułomna, lecz dobrowolnie nigdy nie chciałam Ojcu mojemu zrobić nawet najmniejszej krzywdy.

To udręczenie dochodziło do ostatecznych granic, bo zobaczyłam zło tak jaskrawo, że zdało mi się względnie tak odczułam, że w tym położeniu nie potrafię dalej żyć. Dalej odwodził mię szatan by się nie modlić, by nie iść do kościoła, że moje modlitwy wzbudzają wielki gniew Boży, że żadnej korzyści z modlitwy nie będę miała, ani też Pan Bóg chwały. Prawda, że byłam tak wtedy usposobiona, że nie mogłam prawie (34) myśleć, lecz jaką byłam, taka stawałam w obecności Bożej, wymawiając akty poddania się Woli Bożej, pragnienie ukochania Boga, akty żalu prosząc o przebaczenie za moje ciężkie winy.

Myśl o krzywdzie uczynionej Panu Jezusowi była dla mnie okropną, przerażającą!.. Wspomnienie o moim Kierowniku duszy że Mu się również jak Panu Jezusowi odpłaciłam najczarniejszą niewdzięcznością napełniała mię niepokojem i wielkim żalem.. W duszy mej w tej chwili powstawały takie myśli, aby już więcej nie ranić Serca Jezusowego i przykrości Ojcu mojemu nie czynić z tego powodu nie pójdę już więcej do spowiedzi tylko napiszę list do Ojca najdokładniej jaka jestem, by zmienił zapatrywanie Swoje i sądził mię tak jak ja się widzę wobec Boga.

Dziwna jednak rzecz, ponieważ że miałam ogromne wątpliwości jednak na samą myśl, by więcej do mego Ojca nie iść ogarniał mię jeszcze większy niepokój i jakaś siła mię wprost pchała by iść jak najprędzej, (35) bo tylko tam znajdę ukojenie mej duszy a nie gdzieindziej.

Pan Jezus doskonale o tem jako Bóg wiedział, że idąc do Spowiednika takiego który mię wcale nie zna nabawiłabym się z tego powodu najokropniejszego niepokoju z którego trudne byłoby wyjście. Pozatem szatan coś w tym upatrywał, że do tego stopnia wściekał się na mnie..

Pan Jezus w tych dniach otworzył moje oczy na ogromną nędzę mej duszy. Tak jak obecnie poznaję czym jestem, nigdy nie miałam takiego poznania. Ta moja niemoc i nędza wprowadzają mię do głębokiego spokoju, że teraz mogę żyć w prawdzie.

Niezmierne pragnienie by pozostać w przepaści swej nędzy, nie po to aby się niepokoić, lecz dlatego aby się wyniszczyć i niejako przestać istnieć, by Jezus mógł w mej małej duszy czynić co chce, by żył w niej w całej pełni. O Jezu! wcale się temu nie dziwię, że święci

wołali byś im Panie pozwolił (36) dla Ciebie cierpieć wzgardę i poniżenie, bo i grzesznej duszy to samo dajesz o mój najukochańszy Mistrzu odczuć i pragnąć!..

Jedna jest dla mnie boleść że ludzie dają mi ocenę podług pozorów zewnętrznych, które ich tak bardzo mylą. O Boże spraw to, aby ci ludzie żyli prawdą, by mię sądzili podług mej wartości wewnętrznej, jako jedną z największych grzeszników!..

Z mej strony mój najdroższy Jezu będę z całych sił pracować przy pomocy Twej łaski, by się ukryć przed wszystkiemi ludźmi, być znaną tylko Tobie Samemu. Ufam, że mię wysłuchasz i pozostawisz mię tak do śmierci – przecież Ty Sam o Jezu wskazywałeś mi Twoje życie nazaretańskie, bym moje życie na nim wzorowała, a Twoje słowa są samą prawdą więc muszą się na mnie wypełnić całkowicie. O jedno Cię o Jezu proszę, bym Ci była zawsze wierną.

***

(37) + Wszystko przez Niepokalane Serce Maryi dla Pana Jezusa.

Drogi Ojcze!

Piszę z polecenia Ojca, to co nie chciałam pisać, bo takie rzeczy nie są dla mnie – ufam Panu Jezusowi, że On mi wszystko podyktuje, bo ja nie mam zdolności ani jednego słowa napisać, toteż całkowicie zdaję się na Pana Jezusa.

„Serce Moje bardzo ukochało twojego Ojca... Ojciec twój będzie głosił Moją Miłość zapoznaną i wzgardzoną.... Ty dziecko będziesz pomagać Ojcu modlitwą i ofiarą”...

Z powyższych słów wewnętrznych ośmielam się pisać Ojcu Drogiemu, tak, jak swej matce. Z najgłębszym przekonaniem chcę powiedzieć mojemu Ojcu (tak Pan Jezus na modlitwie, lub przez głos wewnętrzny nazywa Ojca, więc z tego powodu mam pełne prawo w ten sposób do Ojca przemawiać lub pisać) że Pan Jezus kocha bardzo Ojca i nie mylę się.

Ojciec będzie odprawiał rekolekcje z czego się bardzo cieszę. To będą rekolekcje „Miłości”. Gdy mnie Ojciec dawał rekolekcje myślałam o Ojcu, że niema takiego drugiego Ojca Zygmunta, któryby pomagał mojemu Ojcu w rekolekcjach Takich względów zupełnie mi się nie należących nigdy nikt z ludzi, względnie Spowiedników nie miał dla mnie jak Ojciec.

(38) Ogromnie mię to zawstydza, bo ja nie jestem tego warta niczym sobie na to nie zasłużyłam.

Ojcze Drogi! Choć Ojciec niema Kierownika to nic nie szkodzi – Pan Jezus będzie Kierownikiem Ojca!... Tak, Pan Jezus najlepiej Ojca Drogiego nauczy i oświeci.... Mistrzynią w miłości Bożej jest Matka Najśw. nasza najukochańsza Mateczka. Ja gorąco, jak tylko umię, proszę o pomoc dla Ojca Matkę naszą Marię.

Wiem doskonale Ojcze Drogi, że Ojciec jest Kapłanem, Zakonnikiem, lecz jeszcze Ojciec musi być dzieckiem, małym dzieckiem...

Nie gniewaj się na mnie mój Ojcze, że będę śmiało pisać, to co myślę i czuję, że powiem co ja robiłam gdy mię jeszcze Pan Jezus nie zaprowadził do Ojca.

Co rok odprawiałam rekolekcje, lecz nie miałam takich Kierowników jak Ojciec. Kierownicy inaczej rozumieli Pana Jezusa, a ja znowu inaczej.... Widząc rozbieżność między jednym, a drugim pojęciem zrobiłam tak. Poszłam przed Najświętszy Sakrament i tu Jezus, moja Miłość zamknięta. Prosiłam Go bardzo by On Sam kierował mojemi rekolekcjami i nie zawiodłam się. Jezus nie jeden raz zniżał się do nędzy, więc tu też tak postąpił wobec największej nędzy. Na wstępie oddałam Panu Jezusowi moją nędzę – prosząc jak dziecko o przebaczenie; powiedziałam Panu Jezusowi, że Go pragnę bardzo do szaleństwa ukochać, że Mu ufam bezgranic pomimo mej ogromnej nędzy, którą widziałam.

Potem usiadłam u stóp Jezusa oparłam moją głowę na Jego Sercu Najświętszym, które nas (39) tak bardzo ukochało. Prosiłam by mię naczył kochać Go wszystkiemi siłami, by mię nauczył kochać Marię – Matkę Jego i Matkę naszą. Ach mój Najdroższy Ojcze! Prawda, że nikt tak do duszy nie umie przemawiać jak Jezus przemawia!... Jego głos jest zrozumiały dla duszy całkowicie oddanej!... Ten głos tak cichy i spokojny, a tak niezmiernie słodki. Wtedy nastaje wspólna wymiana uczuć i myśli Jezusa – Boga, zarazem Przyjaciela najczulszego i duszy ogromnej przepaści nicości i nędzy. Na to odprawiałam rekolekcje, bym coraz lepiej poznawała Pana Jezusa i coraz więcej Go umiłowała, bym coraz lepiej poznała siebie i doskonale sobą wzgardziła. Pomimo mej nędzy byłam i jestem dzieckiem Pan Jezus nigdy niczego dziecku nie może odmówić. Jezus kochał dzieci, pieścił je na Swych kolanach, przyciskał do Serca Swego Najświętszego. Kochany mój Ojcze, niech Ojciec tak samo uczyni. Nie czytaj Kochany Ojcze dużo książek – rekolekcje to modlitwa – zatopienie się w Bogu w tym Oceanie miłości. Książki męczą umysł, Ojciec musi mieć umysł zupełnie spokojny w czasie rekolekcji.... Dla Ojca są dwie książki: Najświętszy Sakrament i Krzyż Pana Jezusa... Z tych książek najwięcej się Ojciec nauczy. Ojcze, mój Kochany Ojcze! Proszę zaufać Panu Jezusowi bezgranicznie, niech się Ojciec nie lęka, ani obawia. Spostrzegłam, że się Ojciec bardzo czasem przejmuje swoją przeszłością. Te małe uchybienia miłość Jezusowa dawno spaliła nie pozostało ani śladu. Miej Kochany Ojcze ufność szaloną – n.p. taką: Powie Ojciec (40) Panu Jezusowi, że chce być świętym tak wielkim, jakiego jeszcze dotychczas na ziemi nie było, że chce kochać Pana Jezusa, jak Go jeszcze nikt nie kochał (wyjąwszy Najświętszą Marię Pannę) i czy się Ojciec zawiedzie i pomyli – przenigdy! Niech Ojciec tak myśli o Panu Jezusie jakim On jest w rzeczywistości. Nie lękaj się mój Ojcze tak zaufać Jezusowi – to nie jest brakiem czci – jest to tylko zrozumienie Pana Jezusa. Ojciec tak doskonale rozumie Serce Jezusowe, tyle mi Ojciec o Nim mówił, więc nie może być nawet przypuszczenia takiego, żeby się Ojciec obawiał Pana Jezusa. Jezus tak ukochał bardzo Ojca – wyszczególnił od innych Kapłanów, więc byłoby to do niedopojęcia, by się Ojciec lękał....

Ojcze byłaby krzywda uczyniona Panu Jezusowi...

Co do dalszego życia Ojca – Jego apostolstwa, poznania Woli Bożej, niech Ojciec będzie najzupełniej spokojny....

Gdyby ktoś tak myślał, że szukając Woli Bożej – Boga Samego we wszystkiem, a pomimo to miał jeszcze wątpliwość, zadałby boleść Sercu Jezusowemu, bo Bóg duszy Jego Samego szukającej niczego nie odmówi.

Gdy chodzi o Ojca – Pan Jezus cud uczyni, a Ojca nie zawiedzie!...

Nie wiem, lecz mam takie głębokie przekonanie że Ojciec będzie raczej w klasztorze apostołował piórem, słowem w konfesjonale i na ambonie – czy Panu Jezusowi nie wolno uczynić jak chce z Ojcem?... Ojciec będzie zadowolony tak z tego, jak (41) jak i z drugiego. We wszystkiem niech będzie Jezus uwielbiony.

My jesteśmy narzędziami w rękach Boga, więc Mu wolno z nami czynić co chce, jak i kiedy chce....

Św. Teresa od Jezusa zza klauzury więcej dusz pozyskała Panu Jezusowi niż św. Franciszek Ksawery swoimi kazaniami. Modlitwa, modlitwa i jeszcze raz modlitwa, to środek przepotężny, który Boga Samego zwycięża i cierpienie miłośnie znoszone.

Ojcze Kochany! Pan Jezus takie mi dał zrozumienie rzeczy, więc Ci to Ojcze odtworzyłam na papierze...

Co nam Kochany Ojcze o wszystko – niech będzie co chce i jaki chce środek dojścia do Boga. Kochajmy Pana Jezusa do szaleństwa do zapomnienia siebie, bo tylko miłość jest drogą najdoskonalszą wiodącą prosto do Boga. Oddajmy się tak Jezusowi, by nie myśleć nawet o tym jakie funkcje Pan Jezus w życiu każe nam spełniać – myślmy tylko o miłości...

Rekolekcje Ojca, to rekolekcje miłości i ufności!. Proszę gorąco Jezusa, by Cię mój Drogi Ojcze, miłość Boża spaliła jako ofiarę, to Ojcu najzupełniej wystarczy!....

Z głęboką czcią i uszanowaniem całuję ręce Drogiego Ojca. Twoja Ojcze najniższa sługa oddana w Sercu Pana Jezusa.

Róża Celakówna.

w Krakowie 6/.XII. 1937.

***

(42) We wszystkiem Jezus!

Wszystko przez Niepokalane Serce Marji..

Na większą cześć, chwałę i uwielbienie Trójcy Przenajświętszej, wobec świadków Najśw. Marji Panny, Wszystkich Świętych i Aniołów w niebie, ja Róża Celakówna oddaję przez Niepokalane Serce Marji Najśw. Sercu Jezusowemu tyle z moich modlitw, cierpień, ofiar, prac – wogóle z każdej chwili mego życia Ojcu Zygmuntowi mojemu Kierownikowi duszy, ile Mu będzie potrzeba do otrzymania wszystkich łask przez Niego upragnionych, a nade wszystko zdobycia jak najwyższego stopnia miłości Bożej.

Aby moja ofiara była całkowita; oddaję również uroczyście przed Tobą, o Jezu w Najśw Sakramencie przez to Serce Niepokalane Marji moje życie Tobie, na rzecz mojego Ojca. Jeżeli to możliwe i zgodne z Twoją Najśw. Wolą niech śmierć moja, będzie taka jaką Ty Jezu chcesz na mnie zesłać – ale o Jezu niech będzie podobną do Twojej, lecz z Tobą i z Marją Matką naszą.

O Jezu wysłuchaj Marji proszącej Ciebie w moim imieniu byś przyjął moją małą ofiarę, bym choć w małej cząsteczce spłaciła dług wdzięczności Tobie i Ojcu mojemu, bo wiesz Panie mój, że jestem ja niczem, a Ojciec jest Kapłanem..... Szalona różnica!!..

Wiem, że moja ofiara będzie przyjęta! Dzięki Ci Panie Jezu!

Róża Celakówna.

Kraków 8/XII. 1937. Dzień Niepokalanego poczęcia Najśw. P. Marji.

***

(43) +

Wszystko dla Pana Jezusa przez Marię.

W dzień Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w którym zawarliśmy przymierze z Ojcem modliłam się jak tylko umiałam najgoręcej dziękując Panu Jezusowi i Matce Najświętszej za tę nieocenioną łaskę, że mnie najniegodniejszej i najgrzeszniejszej dał Ojca za Spowiednika i Kierownika mej duszy.

Wtedy miałam następujące widzenie:

Znalazłam się na Skałce przed kościołem.

Zaraz przyszedł do mnie mój Ojciec wskazując mi drogę kędy mam iść i mówi do mnie ,,choć za mną. Wtem zobaczyłam bardzo wysoką górę, której szczyt sięgał nieba i Ojciec dalej mówi do mnie ,,Widzisz ten szczyt najwyższy, tam cię poprowadzę, lecz musisz mi być uległą, co prawda jest to droga bardzo ciężka i niebezpieczna, lecz nic na to nie poradzę masz iść. Już uszłaś więcej na ten szczyt jak trzy czwarte, krótka jest ta droga dla ciebie, choć ze mną nie bój się niczego”.. Jeszcze raz objęłam wzrokiem tę górę, by się zorientować co to za droga, poleciłam się gorąco Panu Jezusowi i bez rozumowania oddałam się w ręce Ojca by mię prowadził jak chce, i którędy chce.

Z początku szliśmy przez okolicę zaludnioną, tam spotykałam osoby znajome, koło których przechodziłam zupełnie spokojnie niczyjej nie zwracałam uwagi na siebie jednym słowem nikogo sobą nie zajmowałam i nikt się nie domyślał gdzie idę. I dziwna rzecz, szłam koło mej najbliższej rodziny i znowu przeszłam bez zwrócenia na siebie uwagi cała rodzina obeszła się ze mną tak jakby mię nie znała.

Ani moi Rodzice ani Bracia i Siostry nikt mię nie pytał gdzie idę i wszyscy mię opuścili. Zostałam się sama jedna z moim Ojcem. (44) Gdy mię już rodzina opuściła wtenczas zwróciłam oczy ku górze prosząc Pana Jezusa by ze mną pozostał. mówiłam Panu Jezusowi, że się cieszę z tego opuszczenia, gdyż On Jezus za wszystko i wszystkich mi wystarczy.

Od chwili wejścia na tę drogę zobaczyłam, że Ojciec idzie po drodze bezpiecznej, prostej i co dalej: Ze samego szczytu tej góry raczej z nieba, gdyż obłok był usunięty i wszystkie zasłony. W prost z nieba przedziwna jasność i światło oświecały Ojca (zaznaczam że to nie było słońce). Ojciec szedł bardzo spokojny. Na obliczu Ojca malowały się powaga, pewność siebie jakiś dziwny blask i majestat wybijał się z osoby całej Ojca. O jak ja się czułam niegodną iść razem z Ojcem. Będąc przekonana o mej wielkiej nędzy i niegodności lękałam się bym swojemi grzechami nie ściągnęła kary na Ojca.

Moja droga po której szłam była ogromnie ciernista, kamienista stroma ponad przepaściami. Szłam już pewien czas z Ojcem, nie spotykając się dużo z ludźmi; po drodze spotkaliśmy Ks. Dziekana, który mię obserwował również i Ojca. Z pewną wymówką zwrócił się do mnie, lecz nic na to nie odpowiedziałam, lecz dalej szłam. Wtem weszliśmy do wąwozu i tam się drogi krzyżowały. W oddali widziałam łąkę bardzo dużą jakby step i po tej płaszczyźnie szło bardzo dużo ludzi, tylko w innym kierunku. Zwracam się więc do Ojca i mówię ,,Ojcze, po cóż tak się męczyć idąc pod górę, przecież bardzo łatwo możemy tutaj przejść. Ojciec na to mi odpowiada, ,,inną drogą nie możesz iść tylko tą, bo ta jest wytyczona dla ciebie i wskazał mi Ojciec szczyt tej góry. Ja mówię dalej Ojcu: ,,mój Ojcze prowadź mię jak chcesz i gdzie chcesz, już nic nie będę rozumowała poddaję się zupełnie pod Twoje Ojcze kierownictwo, jak ślepy swemu przewodnikowi.

I prowadził mię Ojciec ogromnie stromemi ścieżkami ponad przepaście, przez ogromne ciemności. Chwilami zdawało mi się, że runę (45) w przepaść, kurczowo trzymałam się rękami ręki Ojca, który szedł spokojnie pewny siebie, jakby żadnego niebezpieczeństwa nie było. To przedziwnie jasne światło nieustannie oświecało Ojca, a im wyżej szedł ze mną Ojciec w górę, tym większa światłość spływała na Ojca. Tak samo, ja przechodziłam straszne przepaście, a Ojciec szedł po drodze pewnej i silnej. Chwilami przechodziłam tak okropne burze i ciemności, że myślałam chyba teraz już zginę i z przerażeniem mówię do Ojca ,,Ojcze tak mi jest straszno, czegoś się boję bardzo". Ojciec mi na to odpowiada nie bój się nic, bo ja czuwam przeprowadzę cię do miejsca twego przeznaczenia, bądź spokojna!!

Myśl, że Ojciec czuwa nade mną i że mię prowadzi po tej tak bardzo niebezpiecznej drodze, napełniały moją duszę otuchą i pokojem.

Gorąco dziękowałam Panu Jezusowi za Ojca. Jednak ta droga pomimo wszystko była dla mnie szalenie męcząca i bolesna. Prawie nieustannie powtarzałam Panu Jezusowi ,,Panie Jezu niech się spełni na mnie całkowicie i zupełnie Twoja Najświętsza Wola. Wspomóż mię o Panie i daj siłę i łaski do umiłowania Ciebie, zachowaj mię od każdego grzechu. Poprzez te ciemności czasami przebijała się jasność, która oświecała moją duszę dając jej poznać w sposób nigdy nieoczekiwany Pana Boga, było to światło tak przenikające duszę, że ją oślepiało i napełniało zarazem ogromną mocą i siłą, pragnieniem, by jak najgoręcej ukochać Pana Boga Tę Miłość Nieskończoną.

Ojciec polecił mi pisać wszystko jak szłam i co przeżywałam. Prosiłam Ojca, by mi nie dawał takiego rozkazu, lecz moja prośba odbiła się bez echa. Z ogromną trudnością pisałam. Ojciec śledził każdy mój krok, przeprowadzał mię z niezwykłą zręcznością ponad strasznymi

przepaściami. Pytam po drodze Ojca kiedy i gdzie Ojciec studiował geografię, że tak doskonale się (46) we wszystkim orientuje. Pytam dalej Ojca; ,,czy Ojciec trudnił się turystyką, że tak zna wszystkie zawiłe drogi i przepaście, lecz nic mi na to Ojciec nie odpowiedział, tylko się uśmiechnął, więc zrozumiałam, że się więcej Ojca nie mogę pytać i zamilczałam.

Gdyśmy dochodzili ku szczytom, ja byłam omdlała z przemęczenia, bo im wyżej w górę, tym droga była więcej pionowa i przepaście straszniejsze.

Wtedy już cicho powtarzałam: ,,tak mi jest straszno, ciężko i czegoś się boję płakałam, ale tak, by mię Ojciec nie widział. Ojciec zabierał ode mnie wszystkie napisane notatki, kontrol przeprowadzał wyrzucając mi, że piszę niedokładnie, że wiele rzeczy brakuje. Już się nic nie usprawiedliwiałam wobec Ojca, lecz w duchu polecałam Panu Jezusowi tę sprawę, bo On wiedział o wszystkiem jak wielką trudność miałam w pisaniu. I tak wyprowadził mię Ojciec na szczyt najwyższy tej góry, lecz tam już upadłam zemdlona. Na szczycie względnie wierzchołek szczytu topiła się w świetle przedziwnym. Stanęłam u bramy w tej chwili drzwi się otwarły i ja weszłam muwiąc do Ojca ,,Ojcze, Tobie tu nie wolno jeszcze wejść, musi Ojciec powrócić na ziemię i tam pracować, bo wielkie zadanie Ojciec ma jeszcze do spełnienia, ja tu będę czekała na Ojca.

Znalazłam się w wieczności, lecz wolno mi było obserwować Ojca. Z przerażeniem zobaczyłam, że Ojciec moje pisma w kształcie broszurek rozrzucał po ziemi, ludzie je czytali zbierając je jakby to była rzecz wartościowa i ja chciałam krzyczeć na Ojca ,,Ojcze co robisz, proszę Cię nie czyń tego, lecz to nic nie skutkowało.

Zrozumiałam, że w tym celu nic nie mogę już czynić, ani opozycji stawiać.

(47) Powtarzałam tylko ,,Boże bądź za wszystko uwielbiony. Gdy Ojciec rozdał moje notatki, zebrała się ogromna rzesza ludzi na bardzo wielkim placu.

Na środku tego placu była postawiona trybuna Po chwi przyszedł Ojciec trzymając w ręce pisma Na trybunie stanęła jakaś osoba, lecz nie dano mi ją poznać, która donośnym głosem wymawiała moje imię i nazwisko, dalej zawód pielęgniarka Szpitala św. Łazarza na oddz. chorób skórno-wenerycznych w Krakowie. Widziałam jak Ojciec podawał niektóre pisma tej osobie.

Widząc to nic więcej nie mówiłam tylko te zdania: ,,Niech będzie Bóg uwielbiony

Niech będzie uwielbione Najświętsze Serce Jezusowe.

W tym czasie widzenie znikło. Gdy przyszłam do siebie przyszła mi taka myśl, że Ojciec pomimo mej usilnej prośby zdradzi moją tajemnice, na której tak bardzo mi zależy, pewien niepokój z tego powodu opanował moją duszę, by przypadkowo, ktoś o tych rzeczach się nie dowiedział.

Dzisiaj już nic nie myślę o tem jestem zdana na Wolę Bożą. Pan Jezus napewno nie dopuści, by coś złego z tego wypłynęło, ufam dobroci Jego Boskiego Serca. Wierzę również mojemu Ojcu w zupełności, że nic takiego nie uczyni co by mogło zasmucić Pana Jezusa.

Panie Jezu z miłości ku Tobie nic nie będę rozumowała, lecz ślepo poddaje się Woli Twojej wyrażonej mi przez usta mojego Ojca Spowiednika.

Kraków 14/X. 1938 r. w wigilię uroczystości św. Teresy od Jezusa, mej najukochańszej Patronki i Matki.

***

(48) + Wszystko dla Jezusa, przez Niepokalane Serce Maryi.

Mój pogląd z punktu widzenia Bożego, na dzisiejszy świat postępowy.

Straszny upadek moralny, zepsucie obyczajów nie tylko u poszczególnych jednostek, ale wśród całego społeczeństwa, we wszystkich klasach, począwszy od najwyższych, aż do najniższych. Młodzież nie tylko dorosła, ale i nieletnie dzieci, którzy biorą przykład od swych rodziców, bo jakżeż może być dziecko dobre, jeżeli matka prowadzi się jak jedna z kobiet ulicznych, albo na odwrót – ojciec (zasadniczo jest o wiele wyższy procent mężczyzn zepsutych chorych niż kobiet) Początek rozbicia się rodziny, daje zazwyczaj mężczyzna. Dzisiaj z wyuzdaną bezczelnością chwalą się ludzie ze zbrodni, bo ileż strasznych grzechów popełnia się z cynicznym uśmiechem... Chryste Jezu czy to możliwe?..... Wiele razy zwracałam uwagę takim osobom, to mi dawano odpowiedź, że jestem głupia i zacofana, że życia nie rozumię itp.

Z naszej strony jest straszna wina, bo my się nie chcemy narażać, by przypadkowo, ktoś się z nas nie śmiał, by nas upokorzenie nie spotkało.

Nie tylko ludzie świeccy tak postępują, ale i Kapłani. Razu pewnego mówiłam na ten temat z jednym Kapłanem, który zarazem, był moim Spowiednikiem więc On mi mówi.: ,,nie masz co robić, jak tylko (49) martwić się takimi rzeczami, co im zrobimy".... Więc się pytam, czy ta sprawa jest zupełnie dla nas obojętna, żebyśmy się nią nie przejmowali?".. Wtenczas otrzymuję dalszą odpowiedź, przecież ich nie nawrócimy".... ja dalej mówię, że bardzo źle jest jeżeli Kapłanom sprawy takie są obojętne i dodałam, że to wszystko co obchodzi i dotyczy Pana Jezusa jest dla mnie ogromnej wagi.

Bo to co boleść sprawia Jemu i nam powinno tak samo sprawiać boleść. Więc też wszystkiemi siłamy mamy pracować i zapobiegać temu by Pan Jezus nie był obrażany.

Przenigdy!.. Pan Jezus nie będzie miał pociechy z nas i z takich Kapłanów jeżeli te sprawy są dla nich i dla nas zupełnie obojętne.

Cóż mówić o tych rzeczach, skoro niektórzy Kapłani tak samo postępują, mogę to śmiało wobec Pana Jezusa powiedzieć, bo są na to niezbite dowody:

Dzisiaj iść do lekarza z chorobą weneryczną tyle znaczy, jak z każdą inną chorobą, tylko z tą różnicą, że osoby pracujące w Szpitalach, lekarze i pielęgniarki są obowiązane tajemnicą zawodową by nic o tych osobach leczących po różnych zakładach drugie osoby nie dowiedziały, bo te osoby chcą uchodzić za uczciwe w oczach ludzkich nie myśląc wcale o tym, czym są w oczach (50) Bożych. Dzieci kilkoletnie i starcy stojący nad grobem są zarażeni temi chorobami...

Prawda, że się wiele mówi dziś na ten temat, ale tylko się mówi, nie czyni....My się boimy narazić byśmy przypadkowo nie obrazili danej osoby i byśmy się jej nie narazili... Jezu! Jak długo my pozostaniemy w tym zaślepieniu".... Daj nam Jezu bohaterów, by piętnowali występki jak św. Paweł".... Dzisiaj grzech rozpusty stał się konieczny do życia większości ludzi.

Tylko ludzie pozbawieni rozumu żyją uczciwie zachowując 6 i 9 – te przykazanie Boże, ale ludzie postępowi – przecież to jest modny grzech więc tylko ludzie niedorozwinięci umysłowo mogą w tym miejscu być abstynentami.....

Dzisiaj lekarze uświadamiają jak trzeba grzeszyć, by się nie nabawić choroby.

Zresztą to nie jest grzech, bo księża tak samo postępują i oni sobie za grzech wcale nie uważają, więc tym więcej osoba świecka.

Tu jest punkt zasadniczy, straszne zgorszenie. Co jeden Kapłan złego zrobi, tego ani innych 30-stu nie naprawi, bo ludzka natura taka jest podła, że złe o wiele szybciej przyjmuje, niż dobre i dobremu nie chce wierzyć.

Ile dzisiaj mamy zepsutych uczniów i uczennic szkół średnich, a na Uniwersytecie.....

***

(51) Jezus.
Ojcze drogi!

O ile będzie miał Ojciec jakąkolwiek wątpliwość, to proszę mi przysposobności powiedzieć, to ja wytłumaczę rzecz całą.

Wiele, bardzo wiele, można na ten temat tak bardzo przykry mówić i pisać....

Bardzo się cieszę, że Ojciec Drogi spełni tę przykrą funkcję.

Bardzo Ojca proszę, by Ojciec nie wymieniał naszego Szpitala – później zobaczymy – może przyjdzie czas kiedy ja sama się podpiszę jako świadek, by wszyscy wiedzieli, że to nie są bajki, albo niezdrowa fantazja, lecz fakt prawdziwy., bo jeszcze mało napisałam, ponieważ żal mi jest Ojca.....

Gorąco modlę się i będę się modlić we wszystkich intencjach Ojca Drogiego.

Z głęboką czcią i uszanowaniem pozostaję nadal Twoją Przew. Ojcze najniższą sługą oddaną w Najśw. Sercu Pana Jezusa

R. Celakówna.

Kraków 29/XII. 1937.

***

(52) +
Wszystko przez Niepokalane Serce Marji, dla Pana Jezusa.

Słowa wewnętrzne odnoszące się do mojego Ojca, Kierownika duszy.

1). Trudności ze Spowiedzią św. wskutek braku czasu ze strony Ojca nasuwały mi wątpliwości czy przychodzić tu czy nie, chęć odejścia.

Panie Jezu, co mam czynić, jaka jest Wola Twoja?..

,,Ja cię tu skierowałem, albowiem taka jest Moja Wola”....

2). Dlatego złączyłem wasze dusze, byście się wspólnie wspomagali”... (Głos wewnętrzny w czasie rekolekcji) Stańcie się ofiarami za grzeszny świat”.

3). Ojciec twój będzie apostołem rozszerzającym Miłość Serca Jezusowego, Mojego Boskiego Syna”....

Jezu mój Najdroższy! Proszę Cię, daj mojemu Ojcu poznać Wolę Twoją Najśw.

,,Powiedz twojemu Ojcu niech zaufa bezgranicznie ,,Miłości” – niech pracuje z największym spokojem – Jego sprawy bezpiecznie spoczywają w Moim Boskim Sercu. Zaufać Miłości znaczy nie niepokoić się, lecz jak dziecko pod okiem swej najlepszej matki żyć swobodą niczem się nie martwić”....

4) .Ojciec twój niech będzie spokojny co do przekładu Mógł Pan Bóg stworzyć świat jednem słowem, a jednak stwarzał go przez 6 dni.

We wszystkiem trzeba zapomnieć o sobie, nawet w sprawach Samego Boga.... Pan Bóg ma na wszystko czas”....

5). Panie Jezu, czy mój Ojciec będzie apostołem (53) występującym na widownię świata?..

,,Dziecko, gdyby apostolstwo publicznego nauczania było wyższej wartości nad apostolstwo ukryte – Syn Boży nie przebywałby w ukryciu do 30-tego roku ziemskiego życia: wyniszczenie siebie, zapomnienie, miłosne przyjmowanie cierpień, ustawiczna ofiara ze siebie w ukryciu .. więcej może pozyskać Bogu dusz niż św. Franciszek Ksawery swoimi kazaniami. Trzeba się tylko oddać całkowicie na usługi ,,Miłości”....

Panie Jezu, ja się bardzo lękam, by mój Ojciec nie poniósł szkody na swej duszy, dlatego, że mię spowiada – spostrzegłam, że się czegoś obawia żeby Ojcu nie robić przykrości więcej już do spowiedzi św. do Ojca nie pójdę.... ,,Panie Jezu Ty wszystko wiesz – Ty znasz

moją intencję!.. Co mam czynić?.. ,,Moje dziecko nie lękaj się!. Taka jest Moja Wola! Ojciec twój żadnej szkody nie poniesie z tego powodu. Za miłosierdzie uczynione twojej duszy otrzyma wiele łask – niech się niczego Ojciec twój nie lęka". (Takie zapewnienie otrzymałam kilka razy)

Jeszcze to mię Panie Jezu bardzo zawstydza i upokarza, że mi Ojciec okazuje tyle dobroci serca i różnych względów – przecież jestem niczem wobec Ojca?..

,,Teraz pomyśl czem jestem Ja, a czem ty"....

O Jezu bądź za wszystko uwielbiony!..

W maju w kościele O.O. Dominikanów u stóp mojej Najdroższej Mateczki: ,,Moje dziecko, jestem wasza Matka – nauczę twojego Ojca i ciebie kochać Pana Jezusa Mojego Syna – Ja was bardzo kocham".

W Nowy Rok pytam Pana Jezusa co mam powiedzieć mojemu Ojcu na ten ,,Nowy Rok" ,,Powiedz Ojcu, że go nieskończenie umiłowałem" (trzechkrotne zapewnienie.)

Nasza Mateczka zapewniała nam wiele razy Swoją miłość i pomoc.

***

(54) + Wszystko dla Pana Jezusa, przez Niepokalane Serce Najświętszej Maryi Panny.

Drogi Ojcze!

Jestem przekonana, że ten list spadnie na Ojca Drogiego jak grom z jasnego nieba, ale inaczej być nie może.

Aby swoją osobą nie sprowadzić nieszczęścia na Ojca postanowiłam napisać list, tak, ostatni list..... Chcę Ojca Drogiego uprzedzić i poinformować o stanie mej najnędzniejszej duszy jaka istnieje na ziemi, bo jej drugiej podobnej niema. Słusznie więc moja dusza, jest przedmiotem nienawiści i wstrętu pełna w oczach Boga, tej najdoskonalszej Istoty. Gdyby Ojciec Drogi zobaczył moją duszę w stanie obecnym bezwątpienia umarłby ze strachu. Dlatego też Kochany Ojcze nie chcę Cię narażać na gniew, Boży i kary.....

Pan Bóg inne osoby karze, gdy się stykają z grzesznikami. Nie mam słów na określenie mej podłości i wstrętu jaki czuję sama do siebie – jest to coś przechodzącego ludzkie pojęcie i rozum.

Cierpienie moje jest nie do opisania, zdaje mi się, że odchodzę od zmysłów, powodem moich cierpień są grzechy, które mię przerażająco gniotą do ziemi – dalej całe moje życie zmarnowane, tyle łask Bożych, za co zdawać będę surowy rachunek Teraz mi się oczy otworzyły w jakim ja błędzie byłam. Wszystko było czyste złudzenie, więcej nic.

Kochany Ojcze! Proszę Ojca na miłość Jezusa i Maryi niech Ojciec zaraz spali wszystkie (55) moje notatki, bym miała pewność, że przynajmniej to jest naprawione... Niech sobie Ojciec Drogi wyobrazi jak zawiodłam Ojca i siebie....

Pan Jezus wie co czyni. Gdyby mię skierował do innego Kapłana a nie do Ojca co by to z tego było.... Ojciec tak bardzo kochający Pana Jezusa potrafi przy Jego łasce wszystko znieść i niedopuści do zgorszenia publicznego. Nie dlatego to piszę by moje sprawy tuszować, lecz dlatego by ludzie nieugruntowani w Bogu nie zachwiali się w wierze... Jeżeli chodzi o mnie – bardzo proszę Ojca, by mię ogłosił publicznie jako jedną z największych grzeszników by o mnie wszyscy tak myśleli nie zaś inaczej...

Jeszcze ludzie nie wiedzą i nie, widzą mej duszy, dlatego mają o mnie dobre mniemanie co mi sprawia ogromny ból.

Ojcze Kochany! Chociaż moja modlitwa niema żadnego znaczenia w oczach Boga, bo modlitwa grzesznika wstrętna jest Bogu. W inny sposób będę się starała wszystko Ojcu

Drogiemu wynagrodzić... Zaznaczam Ojcu, że pomimo całej podłości mojej nigdy dobrowolnie Ojcu nie chciałam zrobić żadnej krzywdy i przykrości... Strasznie mię to boli, że praca Ojca nad moją duszą poszła marnie przeze mnie nie wykorzystana lecz zmarnowana. O Boże zmiłuj się nade mną według wielkości miłosierdzia Swego!!..

Chcę opisać wszystko, lecz nie mam myśli, bo jestem jak oszołomiona i pozbawiona zmysłów... Nie wiem co się ze mną dzieje.. Wczoraj byłam u Spowiedzi świętej, ale Kapłan nie mógł mię zrozumieć. Powiedział mi tyle że mi Pan Bóg przebaczy grzechy, choćby były niewiedzieć jakie wielkie, że pomimo złego mojego życia przeszłego (bo powiedziałam, że jestem wielką grzesznicą dla jego orientacji), że mam dobrą wolę choć mnie się inaczej wszystko (56) przedstawia.

Drogi Ojcze! Na ostatek bardzo proszę o przebaczenie, że ja tak źle wszystko czyniłam.... Nieświadomie pozostawałam w tak okropnym błędzie teraz dopiero mi się oczy otworzyły na moją najokropniejszą nędzę duchową.

Kochany Ojcze, ja bardzo, bardzo przepraszam za wszystko..... Proszę również Ojca Drogiego, by były spalone wszystkie moje pisma, by ani ślad po mnie nie pozostał..... Ojcze Drogi, by Ojca oszczędzić i nie narażać na nieszczęście nie przyjdę już nigdy na Skałkę do Ojca Zygmunta do Spowiedzi. Ja nie chcę by się Pan Jezus z powodu mnie na Ojca gniewał, bo chociaż Pan Jezus grzeszników nie potępiał i nie odrzucał, to jednak jest wiadome, że takich grzeszników jak ja jestem nigdy nie było, ani nie będzie na kuli ziemskiej... Drogi Ojcze! Wszystko uczynię by tylko w niczym Ojcu nie szkodzić!... Mnie wcale o siebie nie chodzi.... Ja zniknę i przestanę istnieć, nie dam znaku życia o sobie... Jeżeli kiedy Ojciec wspomni moją duszę, tak bardzo nędzną proszę bardzo by ją Ojciec Drogi polecił Panu Bogu...

Gdy ten list Ojciec Drogi przeczyta – proszę bardzo poprosić Pana Jezusa przez Niepokalane Serce Maryi, by Jezus nie pozwolił zginąć tej najnędzniejszej duszy. Ona Go tyle kosztowała jak i dusze wszystkich ludzi.....

Drogi Ojcze! Bardzo dziękuję za prace i trudy dla mej duszy podejmowane.... Nie jestem zdolną podziękować, mam jednak ufność w Bogu, że On Sam będzie zapłatą Ojca. Jak wspomniałam, że ja jestem niezdolną, ani się modlić, ani cokolwiek uczynić dobrego, bo jestem odrzucona od Boga, jednak w inny sposób będę się starała wywdzięczyć Ojcu do końca mego nędznego żywota....

(57) Kochany Ojcze proszę się nie dziwić że jestem niezdolną do pisania, że tak nieudolnie Ojcu przedstawiłam stan mej duszy... To co przyżywam nie da się wypowiedzieć....

Praktyk moich religijnych nie zaniedbuję pomimo najokropniejszych wstrętów wykonywam je jak mogę. Pracuję normalnie przy największym wysiłku...

Po pracy pozostaję w Szpitalu, bo nie mogę z ludźmi rozmawiać. Modlę się tylko przeważnie aktami strzelistymi. Ojcze Drogi! Bardzo mi jest Ojca żal, że tak ogromnie został Ojciec zawiedziony, że tyle szkody Ojcu wyrządziłam – ogromnie boleję nad tem.

Jednak wierzę w to, że, że choć z mojej strony jest wina, ze strony Ojca jej niema, bo Ojciec wszystko czynił z miłości ku Panu Bogu – Ojciec ma zasługę za czyn miłości bliźniego Chociaż jestem odrzucona od Boga wskutek mych grzechów i zbrodni, które w okropny sposób mię przygniotły swym ciężarem, do których odczuwam przeogromny wstręt. Tak jasno jeszcze nigdy w moim życiu nie pojmowałam złości grzechu. Wspomnienie grzechów wywołuje u mnie pewien rodzaj konania śmiertelnego – drżę z przerażenia na całem ciele. Prócz tego odczuwam cierpienie ognia – jestem jak w płomieniach. Chwilami mam wrażenie że umieram, ale nie mogę umrzeć – życie moje dalej się przeciąga. Pomimo wszystko co się ze mną dzieje – w duszy odczuwam gorące pragnienie ukochania Pana Jezusa za wszelką cenę. Ojcze Drogi! Proszę gorąco prosić Pana Jezusa o miłość dla mnie – więcej o nic....

To co Ojcu uczyniłam złego, będę chciała jak najprędzej wszystko naprawić. Przy najbliższej sposobności pójdę do spowiedzi św. i tam powiem Kapłanowi że Ojcu zrobiłam krzywdę. Dobrowolnie nie chciałam tego uczynić – już nie wiem co mam o tem myśleć.... Miałam zamiar iść do Ojca i ustnie wszystko powiedzieć, lecz byłoby to przeciw miłości bliźniego, bym Ojcu przeszkadzała w czasie rekolekcji. Nie mogłam tego uczynić, ponieważ sprawy Ojca i innych dusz są bez porównania ważniejsze niż moje...

Ojciec z tego listu doskonale wszystko zrozumie o co chodzi... Jeszcze raz za wszystko bardzo dziękuję i tak samo Ojca przepraszam.

Z głęboką czcią całuję ręce Ojca Drogiego – jedna z największych grzeszników największa grzesznica –

Róża Celakówna.

Kraków 26/III. 1938 r.

***

(58) +

Wszystko przez Marię i w Maryi dla Najświętszego Serca Pana Jezusa.

O Najświętszy Ojcze nasz w niebie, najukochańszy i najdroższy Jezu Chryste Oblubieńcze dusz naszych, Duchu Najświętszy ,,Ogniu miłości", nasz Uświęcicielu, na większą chwałę, cześć i uwielbienie Ciebie Trójco Przenajświętsza – wobec świadków św. Józefa, św. Jana Ewangelisty, naszych Drogich Patronów i Patronek, Wszystkich Świętych i Aniołów w niebie – my niżej podpisani t.z. Ojciec mój i ja największa i najnędzniejsza grzesznica niegodna stanąć razem z Ojcem, przed Tobą ale ufna w Twoje miłosierdzie o Boże najmiłosierniejszy, który grzeszników od Siebie nie odrzucasz – obieramy w szczególny sposób Najświętszą Marię Pannę Królową dziewic za naszą Matkę, Opiekunkę, Mistrzynię oddając się całkowicie na Jej wyłączną służbę.

Oddanie nasze na tem polegać będzie:

Od 30 kwietnia 1938 r. jesteśmy całkowicie własnością Maryi. Od tej chwili niema i nie będzie Ojca Zygmunta i małej nędznej Róży-Teresy lecz Maria....

Pragniemy i prosimy Cię najgoręcej o Matuchno nasza najdroższa, by Twoja przeczysta Dusza była naszą duszą – Serce Twe Najświętsze Niepokalane (59) naszym sercem Twoja Wola tak ściśle z Wolą Bożą zjednoczona była naszą wolą. Myśli, słowa, uczynki prace, modlitwy, cierpienia, radości, pragnienia uczucia, to wszystko Twoje było naszym, a nasze Twoim. Od chwili tej my będziemy kochać Pana Jezusa i Ciebie Twoim własnym Sercem o nasza najukochańsza Matuchno!... Modlić się, pracować ofiary ze siebie składać w Tobie. Ojciec mój będzie odprawiał Najświętszą Ofiarę Mszy świętej w Tobie i z Tobą. W Twoje przeczyste Niepokalane Serce będzie przyjmował w Komunji świętej Jezusa – Miłość. I Ty Przeczysta Bogarodzico z zachwytem będziesz nadal spoglądać na duszę i serce anielskie mojego Ojca. O daj mojemu Ojcu całe niezgłębione oceany łask wszelakich, a nadewszystko miłość!... Napełnij to serce spragnione miłości Jezusa i Twojej!.. Ponad Ciebie nikt więcej Pana Jezusa nie ukochał, więc Ty najlepiej zaspokoisz pragnienia mojego Ojca. Lecz Matuchno to samo uczyń z Twoim drugim niegodnym dzieckiem przez wzgląd na mojego Ojca, którego tak bardzo ukochałaś..

Mateczko ukochana nasza!.. Ufamy bezgranicznie Tobie że ukochamy Jezusa na Twój sposób, tak jak Ty Go ukochałaś. Powiedz Jezusowi o naszych pragnieniach i proś Go by rozszerzył nasze serca do nieskończoności i napełnił, Swoją miłością, byśmy mogli Go i Ciebie kochać za cały świat.

(60) Wiesz Najdroższa Matuchno dlaczego to czynię pisząc to nasze oddanie nawet bez porozumienia się z Ojcem. Widząc moją ogromną nędzę chwyciłam się tego sposobu: ukryć się w Tobie zjednoczyć się z Tobą, by móc zaspokoić pragnienia serca. Ty wiesz że pragnę, bardzo pragnę kochać Pana Jezusa i Ciebie!....

Najdroższa Mateczko! wierzymy najusilniej że nas zaprowadzisz na najwyższe szczyty zjednoczenia się z Panem Jezusem przez miłość raczej najżarliwszy ogień Bożej miłości! W Twoim Przeczystym Niepokalanym Sercu przeistoczysz nas w samą miłość. O tak Matuchno! Ty zrobisz dla Twych dzieci największe szaleństwa, które Cię tak przeogromnie pragną kochać, a przez Ciebie i z Tobą Jezusa!.. Uproś nam Mario najdoskonalszą wierność Bogu i Tobie. O Mario najczystsza z dziewic, nasza najukochańsza Matuchno!. Wysłuchaj Twoje dzieci z tronu Twej chwały, które pokornie lecz z całą usilnością Cię proszą byś je zamknęła w Twoim najczystszem Niepokalanem Sercu i tam je przygotowała do najściślejszego zjednoczenia z Najświętszym Sercem Jezusowem.

W dowód całkowitego naszego oddania i szczerości podpisujemy się krwią naszego serca:
(Ojciec Zygmunt)
i najniegodniejsza Róża-Teresa.
w Krakowie 30 kwietnia 1938 r.

***

(61) +
Wszystko w Maryi i przez Marię dla Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Głos wewnętrzny słyszany na modlitwie
pod adresem mojego Najdroższego Ojca – Kierownika.

1). Ojciec twój będzie apostołem Mojego Serca. Dlatego wybrałem go, że jest ukryty. Dusze ukryte i pokorne podobają mi się, bo są podatne pod działanie łaski..

2). Trzeba ofiary za Polskę, za grzeszny świat.... Wybieram was na ofiarę za grzechy i zbrodnie ludzkie. Zniszczę was na Mój własny sposób.

3). Straszne są grzechy narodu polskiego. Bóg chce go ukarać. Ratunek dla Polski jest tylko w Moim Boskim Sercu. Ojciec twój będzie apostołem Mojego Serca.... Z Jego inicjatywy Prymas Polski Ks. Kard. Hlond odda całą Polskę Mojemu Sercu. (Marzec 1938)

4). Niech się twój Ojciec nie lęka pisać do Ks. Kard. Prymasa Polski w sprawie intronizacji. Jezus Mu we wszystkiem pomoże. Ratunek dla Polski jest tylko w Sercu Jezusa Mojego Syna (u O.O. Dominikanów, kwiecień 1938.)

(62) 5). Ojciec twój jest bardzo miły Mojemu Boskiemu Sercu. Jego wybieram, by głosił Moją Miłość. On będzie apostołem Mojego Serca..

6). Strasznie ranią Moje Najświętsze Serce grzechy nieczyste. Żądam ekspiacji. Będę cię krzyżował i doświadczał w sposób tylko Mnie znany – poddaj się Mojemu działaniu.

Ojciec twój powie ci wszystko co masz czynić. (kwiecień 1938.)

***

(63) +

Najdroższy mój Ojcze!

Jakkolwiek jest trudne dla mnie pisanie tych rzeczy, czynię to tylko na wyraźny rozkaz Ojca (z innych powodów nigdybym nie pisała). Niech Ojciec tymi rzeczami nie kieruje się, bo ja nie wiem czyj to jest głos.....

Ufam mocno Panu Jezusowi, że On nie dopuści, by się coś złego mogło stać. Pan Jezus doskonale wie, że gorąco pragnę rozszerzenia Jego Królestwa nie tylko w Polsce, ale na całym świecie w każdej duszy!....

Całuję Twoje kapłańskie ręce Najdroższy
Ojcze – zawsze oddana w Najświętszych Sercach
Jezusa i Maryi najniższa sługa
Róża-Teresa.

Kraków 4/V. 1938 r.

***

(64) Notatki tygodniowe.

Dnia 10.V. 1938 r. Przedstawiłam Panu Jezusowi trudne warunki pracy mojego Ojca prosząc o pomoc i łaski potrzebne z prostotą i ufnością dziecka Jezusa, przez Niepokalane Serce Maryi w kościele O.O. Dominikanów.

Ogromna ufność i pokój napełniły moje bardzo nędzne serce i duszę – czekałam z wiarą wysłuchania mej niegodnej prośby przez przyczyną Maryi. W głębokim skupieniu w mej duszy usłyszałam głos ,,Wtedy twojemu Ojcu zabraknie pomocy, jak mojemu sercu zabraknie potęgi".. I jeszcze większy spokój napełnił moją duszę i radość ogromna. Z głębi duszy dziękowałam Panu Jezusowi za wszystko, przez Marię.

2). ,,Za mało jestem kochany, tak nie jestem kochany!.. Moja miłość jest zapomniana, ludzie jej nie znają. Was obsypię moimi łaskami, uczynię z was arcydzieła mojej miłości byście mię kochali bardzo, bardzo za cały grzeszny świat.

Poddajcie się słodkiemu działaniu miłości, bądźcie wiernymi mojej łasce".

Panie Jezu uczyń tak byśmy Cię ukochali do szaleństwa!. Jesteś Bogiem wszechmocnym; więc możesz to uczynić. Ojciec mój jest wierny Tobie we wszystkiem, a ja tak, jak syn marnotrawny.... Lecz o Jezu mój przez wzgląd na Ojca nie odmawiaj mi tej łaski, Ty Ojca mojego tak bardzo kochasz, więc wiem co mam czynić: Uchwycę się obiema rękami Ojca i pójdę z Nim. Twoje Serce Najświętsze najmiłosierniejsze nie zdobędzie się na taką surowość, by mię odepchnąć i ja z Twoją łaską i pomocą mojego Ojca dojdę do najwyższych szczytów zjednoczenia się z Tobą!..

(65) 23/V. wieczorem w kościele również u O.O. Dominikanów prosiłam naszą najukochańszą Matkę Marię by mi podała środek jak mam pomagać mojemu Ojcu w Jego pracy w sprawie intronizacji... Prośbę swą motywowałam w ten sposób: ,,Matko Najświętsza, nasza ukochana Matuchno! Ty doskonale znasz położenie mojego Ojca, Jego pracę, trudności. Ty wiesz jak ja bardzo, bardzo pragnę pomóc mojemu Ojcu. Pragnę gorąco Jego ciężary przyjąć na siebie i nieść je z największą radością wsparta łaską Bożą i Twoją matczyną pomocą, by Ojciec mógł swobodniej pracować. Powiedz mi co mam czynić... Tak bardzo mi chodzi o sprawy Pana Jezusa, o przyspieszenie panowania Jego Boskiego Serca nie tylko w naszej Ojczyźnie, ale i na całym świecie...

W tej chwili przed oczyma mej duszy stanął Szpital w przepięknych blaskach krzyża Chrystusowego: Wzgarda, poniżenie, szyderstwa, zapomnienie o sobie i miejsce ostatnie – jakże to wszystko bardzo pociągające, jak wzniosłe!. ,,Dziecko! Szpitalna praca będzie zawsze pomocną twojemu Ojcu". Ogromny szał radości ogarnął moją najnędzniejszą i

najmniejszą duszę na ten widok tych rzeczy tak bardzo mię zawsze zachwycających i porywających.

,,Pan Jezus jest z twojej pracy szpitalnej zadowolony. Nie smuć się, że nie masz co innego dać Ojcu. Czysta intencja nadaje czynom najmniejszym wartość nieocenioną". O moja Najsłodsza Matuchno!.. Całe życie szpitalne oddaję Ojcu mojemu – nic dla siebie, nic zupełnie nic nie zatrzymując. Oddaj Ty Matuchno Twojemi rękami przeczystemi Jezusowi wszystkie moje sprawy, całe moje życie. Jezus Ci tego nie odmówi z Twoich rąk będzie Mu wszystko miłe!..

(66) 24/V. po Komunii świętej Pan Jezus jeszcze raz przedstawił mej duszy wartość życia ukrytego i zapomnianego.

Przyjął moją maleńką ofiarę ,,Szpital, to miejsce gdzie możesz codziennie składać ofiary ze siebie, o których ludzie wcale nie wiedzą. Im bardziej będziesz ukrytą przed okiem ludzkiem tym milszą będziesz mnie"...

Ofiaruj dziecko te prace za twego Ojca one się mnie podobają".

Panie Jezu! ja poproszę bardzo mojego Ojca by mi pozwolił czynić w tym kierunku wszystko co tylko ja chcę uczynić dla Niego.

Cały ten tydzień myślę co mam czynić i o co mam mojego Kochanego Ojca prosić. Ufam że Drogi Ojciec przychyli się do każdej z moich próśb. Cieszę się niezmiernie że Pan Jezus przyjmie moją bardzo nędzną i lichą pracę i te maleńkie nic nieznaczące ofiarki.

Mam bowiem wiele spraw do Kochanego Ojca na poniedziałek.

***

(67) +

Najdroższy i Najukochańszy Ojcze!

Stosownie do życzeń Najdroższego Ojca pod względem szczerości podaję następujące dane na podstawie których będzie móg Ojciec Drogi całą sprawę osądzić.

Ojcze Najukoczańszy! ja piszę wszystko bardzo szczerze!.

1). Widok mojej nędzy i niegodności wobec Ojca osoby dla którego miałam i mam bardzo głęboką cześć i uszanowanie.

2). Czym jest Ojciec, a czym jestem ja...

Z tego zdaję sprawę najdokładniej! Ojciec Kapłan Zakonnik o rzadkiej cnocie i świętości życia – a ja... najnędzniejsza i najgrzeszniejsza jedna z najnędzniejszych najnędzniejsza grzesznica na świecie. Ach Drogi Ojcze! Z jakim zawstydzeniem zbliżałam się do konfesjonału Ojca równocześnie ze czcią i uszanowaniem

Powaga i ułożenie Ojca zewnętrzne w którym odbijała się dusza Jego anielska zjednoczona z Panem Jezusem sprawiały to, że się obawiałam stanąć przed Ojcem, by nie być dla Ojca zgorszeniem modliłam się, by Pan Jezus zakrył przed Ojcem moją brzydkość i nędzę, i bym swą obecnością nie ściągnęła na Ojca jakiego nieszczęścia.

Moja dusza od duszy Ojca jest tak niska jak ziemia od nieba jeszcze większa jest różnica, lecz jej określić nie umię.

(68) Nadzwyczajna dobroć i łagodność Ojca, ta dobroć Chrystusa Pana dodawały mi jedynie odwagi że mówiłam z Ojcem. Kapłan święty, to drugi Chrystus! Ja Kapłanów czczę i kocham na sposób Pana Jezusa.

Byłam zachwycona dobrocią Ojca zawsze. O jakżeż w duchu dziękowałam i dziękuję Panu Jezusowi za wszystkie łaski, które dał Ojcu!...

3). Godność, stanowisko, wykształcenie Ojca jakaż przepaść szalona między Ojcem a mną. Wcale nie dziwiłabym się choćby Ojciec ze mną nie chciał mówić.

Tę rzecz tłumaczyłam tem, że Ojciec jest Kapłanem, więc z tego tytułu zniża się do takiej duszy jak moja i tp.

4). Kilka razy zdarzyło się, że mi Ojciec nie chciał podać ręki do ucałowania po spowiedzi i to mię ogromnie przeraziło.

Zdało mi się, że Pan Jezus gardzi i odrzuca mię, bo co czynił Ojciec równałam to w odnośni z Panem Jezusem. Gdy przychodziłam do domu płakałam gorzkiemi łzami przepraszając Pana Jezusa za moje grzechy i zbrodnie prosząc o miłosierdzie.

Będąc do głębi przekonaną, że zepsuty prąd udzielił się i mnie w stopniu bardzo wysokim zgodziłam się już z tem, że dobrze Ojciec czyni zachowując się wobec mnie nadal tak samo....

Zrozumiałam, że spotkanie moje z Ojcem jest bardzo przykre dla Ojca, a ja przecież nie chciałam zrobić Ojcu najmniejszej przykrości, to też zrobiłam postanowienie, że o ile tylko będzie możliwe nie będę nigdy narażała Ojca na tę nieprzyjemność unikając spotkania się z Ojcem. (Pan Jezus doskonale wie o tem, żebym nigdy bez potrzeby do Ojca nie przychodziła zajmując Go sobą).

(69) 5). Ojciec wyraził swoje zdanie na spowiedzi bym lepiej milczała w wielu wypadkach.

Z tego powodu w mej duszy powstał niepokój i bojaźń, że źle czynię wypowiadając się bez ograniczeń, całkowicie.

Wiem, że to jest brak umartwienia się w mowie, ale obiecałam szczerze Panu Jezusowi pracować całą siłą w tym kierunku, wyzbywając się stopniowo tej wady.

6). Co do notatek moich.

Zaraz na wstępie, gdy zaczęłam pisać Ojciec Drogi zwrócił mi uwagę, że tylko jedną stronę duszy przedstawiam, t.z. to co mam dobrego od Boga, a zakrywam stronę negatywną. Wiem Najukochańszy Ojcze, że bardzo dużo ciężkich grzechów popełniłam, ale je Pan Jezus z miłosierdzia Swego zakrył przed moimi oczyma, nie mogłam ich przypomnieć. I dziwna rzecz wobec Pana Jezusa miałam sumienie spokojne i nadal je mam. Nie wiem jak Pan Jezus tę sprawę osądzi?..

Za to upomnienie gorąco Panu Jezusowi dziękowałam tak samo mam dla Ojca Drogiego głęboką wdzięczność, bo te słowa uchroniły mię od wielu nadużyć. One jak słońce opromieniały mój umysł, były i są dla mej duszy kompasem w którą stronę mam się udać, co pisać, a co odrzucić. Jednak pomimo ograniczeń w pisaniu, jeszcze za wiele napisałam. Ojcze Najdroższy lecz nie ze złej woli to uczyniłam. Czasem wiele rzeczy nie miałam zamiaru (70) napisać, a jednak napisałam. Nie wiem jak się to stało....

Najukochańszy mój Ojcze!

Z miłości dla Pana Jezusa (nie dla mnie) proszę o przebaczenie. Wszystkiemu jestem winną ja. Ojciec Drogi musiał mi uwagę zwrócić albo tak się zachować wobec mnie. Źleby Ojciec uczynił tolerując takie rzeczy, tylko za mało było upomnieć. Wobec Pana Jezusa i Ojca chciałam się głęboko upokorzyć żałując za moje winy i grzechy wypływające z tego powodu.

Bardzo pragnę skorzystać z tych słów Ojca i zastosować się do wszystkiego na całej linii mego życia wewnętrznego i zewnętrznego. Najdroższy mój Ojcze! Proszę zapomnieć o tem co było, a ja się przy pomocy łaski Bożej ze wszystkiego poprawię już nigdy tak postępować nie będę by zasmucać Pana Jezusa i Ojca. Tym się jedynie pocieszam, że dobrowolnie nie chciałam ani raz źle czynić – lecz Ojcze Drogi jestem nędzną, ułomną słabą i bardzo grzeszną. Moja natura bardzo zepsuta ciągnie mię ku ziemi ku złemu. Ufam Panu Jezusowi i Ojcu, że na czas mię upomni Ojciec Drogi, bym nie zbłądziła.

Całuję Ręce Najdroższego Ojca z wyrazem
głębokiego uszanowania – Jego najniższa
sługa oddana w Sercach Jezusa i Maryi
Róża Teresa.

(71) +
Notatki tygodniowe.

Do uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa przygotowywałam się jak tylko umiałam najlepiej.

Pan Jezus zna moją nędzę i słabość wie o tem, że sama ze siebie nic nie mogę uczynić, wie o tem również że liczę tylko na Niego.

We czwartek po Komunji świętej t.j. 23/VI. b.m. uczułam się w sposób szczególny pociągnięta do Pana Jezusa. W duszy w jej głębi słyszałam głos ,,Moje dziecko, oblubienico zbliż się do Mojego Serca". w tej chwili uczułam się porwaną przez wyższą siłę i bardzo ściśle zjednoczoną z Panem Jezusem. Pan Jezus dał mi wiele rzeczy do zrozumienia. Przez żywe światło wewnętrzne, lecz więcej przez odczucie (nie wiem jak mam się wyrazić) odkrył mi Pan 0Jezus skarby Swego Boskiego Serca to nieskończone ognisko Miłości.

Jezus pragnie miłości, chce być kochanym, a tak mało znajduje dusz, któreby Go kochały zapominając o sobie. W szpitalu z ufnością i wiarą dziecka prosiłam Pana Jezusa, bym poznała Jego Wolę i wszystko jak najlepiej wypełniła według życzeń, rozumie się nie sama, lecz z moim Ojcem. O jak nieskończenie dobry jest Pan Jezus!.. ,,Moje dziecko wzgarda, zapomnienie całkowite o sobie to są rzeczy, które duszę do mnie zbliżają. Na tej drodze najwięcej mi się przypodobacie, radości mi najwięcej sprawicie, pocieszycie i najwięcej mi dusz pozyskacie".

***

(72) +
Akt ofiarowania się Miłości Nieskończonej.

O Miłości Nieskończona Boże w Trójcy Przenajświętszej jedyny!. Ja Twoje najnędzniejsze dziecko Róża-Teresa, oddaję się całkowicie bez zastrzeżeń Twej Najłaskawszej Miłości na całopalną ofiarę. Proszę Cię najpokorniej byś ją Panie Najsłodszy przyjął i zniszczył według Swej Najświętszej Woli i Swego upodobania.

Wnikając w pragnienia Najświętszego Serca Jezusowego, które wiele razy żądało ofiary ekspiacyjnej za grzechy ludzkie (zwłaszcza za grzechy nieczyste) Z najwyższą radością oddaję siebie na całkowite wyniszczenie, na wyniszczenie bez granic, bez zwrotów na siebie. Tak Panie Najukochańszy, czyń co chcesz ze mną: krzyżuj, doświadczaj, upokarzaj wyniszcz moje ciało do wylania ostatniej kropli krwi przez męczeństwo a nadewszystko uczyń mię męczennicą Twej Nieskończonej Miłości.

Spraw to błagam Cię Jezu bym Ci oddała miłość za miłość, życie moje za Twe życie złożone za grzechy nasze na krzyżu.

Jezu wysłuchaj mię, nie odmawiaj mi tej łaski o którą tak gorąco Cię błagam!..

Ty wiesz o Panie najlepiej jak bardzo pragnę kochać Cię pocieszać i radować Twoje Najświętsze Serce tak bardzo wzgardzone i zapomniane przez ludzkość. Twoja bolesna skarga:

,,Za mało jestem kochany, tak nie jestem kochany"... Jezu mój Najsłodszy Jezu, Ty wiesz! Ty wszystko wiesz jak bardzo pragnę Ciebie ukochać!. Ukochać Cię do szaleństwa do nieskończoności, do zupełnego (73) zapomnienia siebie! Ponieważ moje serce tak bardzo maleńkie, jeszcze dotego ścieśnione egoizmem, więc o Jezu wyrzuć z niego wszystko coby Twój wzrok razić mogło, rozszerz go do nieskończoności i o Jezu spraw proszę Cię i zaklinam na Twoją miłość bym Cię ukochała tak jak do tej chwili nikt ze stworzeń! Jest to szaleństwo z mej strony, bo ja nie jestem godną tej łaski jestem samą słabością i nędzą, lecz tym lepiej, bo mam pełne prawo z całą ufnością udać się do Twego miłosierdzia

nieskończonego. Wierzę w to niezachwianie, że mi tej łaski nie możesz odmówić, że mi ją napewno dasz. Dzięki Ci za to Panie! Jezu mój, Ty wiesz, że tu chodzi o Ciebie byś był kochany, a ja tak bardzo pragnę miłości. Niemożliwe to jest byś mi dawał Panie Jezu tak wielkie pragnienia, a nie chciał ich zaspokoić... Jedna jest możliwość: daj mi Panie Jezu Twoje Serce, bym Cię Twoją miłością ukochała, a zabierz moje małe, tak bardzo ścieśnione serce.

O Jezu! O Miłości! O mój Najdroższy Skarbie. Zmiłuj się nade mną!... Zaspokój pragnienia mojego serca, które się tak wyrywa do Ciebie!. Chcę dojść na Kalwarię razem z Tobą i tam dokończyć mojej ofiary na Krzyżu, by się móc jak najprędzej połączyć z Tobą najgorętszą miłością Jezu jestem słabą sama tam nie dojdę, lecz z całą ufnością dziecka opieram się na Tobie i Ty mię na Swych Boskich ramionach wyniesiesz na najwyższe szczyty miłości tam mię już najściślej zjednoczysz z Sobą.

Jeszcze o jedno Cię błagam. Spraw to Jezu mój bym Cię nigdy ani cieniem grzechu nie zasmuciła odbierz mi możność obrażania Ciebie.

Ukryj mię przed moją słabością w Twoim Najświętszym Sercu, tam będę bezpiecznie spoglądać w moje życie dalsze.

(74) Tę ofiarę oddaję względnie składam Ci Jezu przez Niepokalane Serce Maryi Twojej i mojej Matki. Jestem własnością Maryi, a Ty Jezu niczego Maryi nie odmówisz.

Wszystko z miłości i dla miłości Najświętszego Serca Pana Jezusa!...

Najukochańszy mój Ojcze!

Dlatego pisałam w liczbie pojedynczej, bo nie wiem czy dobry będzie format tego ofiarowania, o ile Ojciec Kochany uzna za stosowne choć kilka słów z tego całego pisma napisać osobno, wówczas ja to uczynię w liczbie mnogiej. Ojciec musi być w całym moim życiu, bez Ojca nie chcę żyć i nic nie chcę czynić. Musiałam bardzo uważać, bo już jestem przyzwyczajona pisać w liczbie mnogiej nie tylko pisać, ale wszystko czynić. Wiem, że Ukochany Ojciec zrozumiał o co mi chodzi, więc nie będzie miał do mnie żalu. Zapewniam Drogiego Ojca wobec Pana Jezusa, że choćby mię Ojciec wykluczył ze swego życia i odrzucił daleko od Siebie, to ja przy pomocy łaski Pana Jezusa pozostanę Ojcu wierną nie tylko tu na ziemi lecz i w wieczności.

Mój Kochany Ojcze! nie umię lepiej napisać niech Ojciec wyrozumie moją niezdolność. Napisałam to, co czuje moja dusza.

Całuję ręce Najukochańszego Ojca ze czcią głęboką Jego najniższa sługa oddana w Najśw. Sercu Pana Jezusa

Róża Teresa

***

(75) +

Akt ofiarowania się „Miłości Nieskończonej”
przez Niepokalane Serce Najświętszej Maryi Panny.

O Miłości Nieskończona Boże w Trójcy Przenajświętszej jedyny! my Twoje dzieci – Ojciec mój i ja najnędzniejsza i najniegodniejsza R.T. oddajemy się całkowicie, bez zastrzeżeń Twej Najłaskawszej Miłości, Miłości wyniszczającej na całopalną ofiarę przez Serce Niepokalane Najświętszej Maryi Panny naszej Najdroższej Matuchny, prosząc najpokorniej, byś przyjął Panie Najsłodszy tę ofiarę i zniszczył ją według Swej Najświętszej Woli i Swego upodobania.

Wnikając w pragnienia Najświętszego Serca Jezusowego, które wiele razy żądało ofiary ekspiacyjnej za grzechy ludzkie (zwłaszcza za grzechy nieskromne) z najwyższą radością

oddajemy siebie na całkowite wyniszczenie. Wyniszczenie bezgraniczne bez zwrotów na siebie, za grzechy nie tylko nasze, ale grzechy całej ludzkości, tak jak Ty Jezu ofiarowałeś się za nasze grzechy na tak straszne męki i śmierć krzyżową.

Więc Panie Jezu nasz Najukochańszy czyń co chcesz z nami: krzyżuj, doświadczaj, upokarzaj wyniszczaj nasze ciało do wylania ostatniej kropli krwi przez męczeństwo, ale o Najsłodszy Jezu nadewszystko przez męczeństwo miłości. Spraw to błagamy Cię Jezu byśmy Ci oddali miłość za miłość, życie za Twoje życie złożone za nas w ofierze. Jezu wysłuchaj nas, nie odmawiaj nam tej łaski, o którą tak bardzo gorąco Cię błagamy!...

Jezu Boże nasz, który przenikasz tajniki serc ludzkich – Ty wiesz najlepiej! Ty wszystko wiesz, że Cię pragniemy kochać, pocieszać, radować (76) Twoje Najświętsze Serce, tak bardzo zapomniane i wzgardzone przez ludzkość. Twoja o Panie bolesna skarga ,,Zamało jestem kochany, tak, nie jestem kochany!".... pobudza nas do ukochania Ciebie miłością szaleńczą, tak Jezu jak Cię jeszcze nikt ze stworzeń nigdy nie kochał, ani z aniołów prócz Najświętszej Maryi Panny Twojej i naszej Matki.

O nasza Najsłodsza Matko Niepokalana, Królowo dziewic, Wspomożenie wiernych, Mistrzyni dusz oddanych Jezusowi, daj nam błagamy Cię najpokorniej i z ufnością tak wielką jak jeszcze nikt Cię nie prosił – daj nam miłość!!!

Mateczko! powiedz Jezusowi, który Tobie niczego nie odmówi, by rozszerzył nasze serca do nieskończoności. Jezus czyni cuda, więc może to uczynić, by nam dał Swoje Boskie Serce i Twoje o Mateczko Najsłodsza, byśmy Sercem Jezusa i Twoim mogli Was kochać, kochać tak jak żadne stworzenie!...

Panie Jezu wyrzuć z serc naszych to wszystko, co by się Tobie mogło niepodobać i spal nas ogniem Twej miłości.

Jest to szaleństwo o Panie Jezu, bo Ty wszystko wiesz jakimi jesteśmy względnie ja Panie Jezu jestem samą nędzą słabością i grzechem, ale ufam tym więcej, ponieważ jestem samą nędzą, więc mam pełne prawo udać się do Ciebie, bo Ty Jezu opierasz się na słabości, by się okazała tym większa Twoja moc, miłość i miłosierdzie. Jezu, Ty duszy ufającej nigdy niczego nie odmówisz, bo ona nie widzi siebie, tylko Ciebie o Panie nasz!...

(77) Ty Jezu wiesz, że tu chodzi o Ciebie byś był Panie znany i kochany przez cały świat. Niech nasza miłość ku Tobie pociągnie ku Tobie wszystkie narody ziemi, za które my oddajemy się całkowicie w ofierze. Panie Jezu wyniszczaj nas przede wszystkim za Kapłanów, którzy się okazali niegodnymi tej łaski, za dusze zakonne i wszystkie które były Tobie poświęcone, a odpłacające Ci za miłość najczarniejszą niewdzięcznością.

Następnie za naszą Ojczyznę Polskę, za Rosję, Hiszpanię, Meksyk, Niemcy, którym Panie zapowiadasz całkowitą zagładę, za całą Europę, Azję, Afrykę, Amerykę, Australię i wszystkie zakątki ziemi gdzie tylko dusze ludzkie się znajdują.

Spraw Panie Jezu by na całej kuli ziemskiej przyszło panowanie Twojego Boskiego Serca, to panowanie Miłości, ale na pierwszym miejscu w naszej Polsce.

O Panie Jezu, o Miłości nieskończona o nasz Najdroższy Skarbie zmiłuj się nad nami, wysłuchaj nas!.. Zaspokój pragnienie gorące naszego serca, które Cię tak szalenie pragnie kochać i tak wyrywa się ku Tobie!.. Chcemy dojść razem z Tobą aż na Kalwarję i tam dokończyć naszej ofiary na Krzyżu, by się jak najprędzej połączyć z Tobą w uścisku najgorętszej miłości. Tak Jezu! tylko miłość przygotować nas może do stawienia się przed Tobą śmiało jako małe dzieci wobec ukochanej matki. Jesteśmy najmniejszymi i najsłabszymi Twoimi dziećmi sami tam nigdy nie dojdziemy, lecz Ty Jezu na Swych Boskich Ramionach wyniesiesz nas na szczyty najwyższe miłości (78) do najściślejszego zjednoczenia z Tobą.

Jeszcze o jedno błagamy Cię. Spraw to Panie Jezu byśmy Cię nigdy ani cieniem grzechu nie obrazili – odbierz nam możność obrażania Ciebie!.. Ukryj nas przed naszą słabością w Twym Boskim Najświętszym Sercu

Z Twego Boskiego Serca będziemy bezpiecznie spoglądać w dalsze nasze życie.
Wszystko dla Najświętszego Serca Jezusowego przez Niepokalane Serce Maryi.
Kraków 20/III. 1939 r.

***

(79) Akt ofiarowania się Najśw. Sercu Jezusowemu w całopalnej ofierze miłości.

O Miłości Nieskończona nasz Jezu, o Boski Mistrzu dusz naszych któryś powiedział, iż ,,gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje tamem jest w pośrodku ich" (Mt 18, 20) i któryś w Wieczerniku prosił Ojca Swego w niebiesiech, by wszyscy Apostołowie Twoi, kapłani i wierni ,,byli jedno" jak i Ty z Ojcem (Jn 17, 21), oto my najnędzniejsze dzieci Twoje: Róża Teresa z Ojcem Kazimierzem Zygmuntem upadając do stóp Twoich Bożych najpierw z głębi serc naszych dziękujemy Twej Nieskończonej Miłości, Dobroci i Miłosierdziu, żeś raczył w sposób szczególny ,,złączyć nasze dusze, byśmy się wspólnie wspomagali" w służbie Twej świętej.

Racz nas pobłogosławić na wieki, jako ,,serce jedno i jedną duszę" (Dz 4, 32) byśmy tym większą i tym żarliwszą płonęli dla Ciebie miłością. Dlatego też bardzo pragniemy i w słodkiej Twej obecności nawzajem sobie obiecujemy być złączonymi na zawsze w Twym Boskim Sercu.

O Zbawicielu nasz Najdroższy i Najukochańszy, pobudzeni i głęboko przejęci Twym bardzo dla nas łaskawym żądaniem oraz ożywieni pragnieniem szczególnego uczczenia i rozradowania Twego Serca Bożego, oto my prosząc na świadków Twą Matkę Najświętszą, chóry anielskie i wszystkich świętych a zwłaszcza naszych Patronów i Patronek, oddajemy się Tobie przez ręce i Niepokalane Serce Tejże Matki Najświętszej na wzór naszego świątobliwego Biskupa Zygmunta i św. Tereni z Lisieux, krocząc po małej jej drodze w całopalnej ofierze miłości ufnej i dziecięcej, lecz zarazem miłości ofiarnej i wynagradzającej opartej na Twoich własnych zasługach.

Łącząc się z Najświętszą Twoją o Jezu nasz, ofiarą krzyżową, codziennie ponawianą na naszych ołtarzach i z boleściami i łzami Twej Matki Najświętszej pragniemy i przyrzekamy Ci, o Najświętsze Serce Jezusa, iż przez Niepokalane a Bolejące Serce Maryi – Najsłodszej i Najmilszej Matki naszej również – będziemy składać siebie w nieustannej ofierze pocieszającej Ciebie miłości, aż do ostatniego tchu życia naszego. ,,Wyniszczaj więc nas" o Najsłodszy Oblubieńcze dusz naszych ,,na Twój własny sposób".

Straw nas wspólnie żarem Twej Nieskończonej Miłości, w świątyni i na ołtarzu Najświętszego Serca Twojego, przemieniając nas w jeden wielki ogień Twojej miłości, byśmy mogli tę miłość szerzyć jednocześnie wśród innych dusz.

(80) Racz przyjąć nas jako ,,ekspiację" miłości za wszystkie grzechy i zbrodnie ludzkie, a zwłaszcza za grzechy nieczyste, które tak strasznie ranią Boskie Twe Serce. Uczyń nas miłymi Tobie ofiarami za Polskę i grzeszny świat, a osobliwie za dusze Tobie szczególnie poświęcone. Przyjm nas łaskawie w ofierze za Intronizację Twego Serca Eucharystycznego w naszej Ojczyźnie, jako państwie i spraw, by Polska swoim przykładem pobudziła do tego wszystkie inne narody ziemi, a w pierwszym rzędzie Rosję, Meksyk, Hiszpanię i Niemcy jak również Amerykę i Australię w których to krajach ludzie tak bardzo wielką zadają Ci boleść! Oddając się Tobie, o Jezu nasz Najsłodszy i Najmiłościwszy z dziecięcą ufnością, całkowicie i bez zastrzeżeń pragniemy zupełnie zapomnieć o sobie na każdym kroku, a szczególnie znosić wszelkie cierpienia z największą dla Ciebie miłością. Pozostając z Tobą w najściślejszym zjednoczeniu drogą ustawicznej modlitwy i miłości pragniemy żyć w ukryciu i w zapomnieniu przez świat. Nadewszystko zaś pragniemy Ciebie miłować, miłować wszędzie

i zawsze, miłować coraz goręcej i coraz żarliwiej, tak iżbyśmy mogli umrzeć tak jak Matka Twoja Najświętsza z miłości ku Tobie o Miłości Nieskończona.

Boski nasz Mistrzu, któryś rzekł ,,Beze mnie nic uczynić nie możecie" najgoręcej prosimy i błagamy Cię, aby w spełnieniu tej naszej ofiary miłości zawsze wspomagała nas Boża Twa Męka oraz łzy i boleści Twej i naszej Matki Najświętszej Amen.

Kraków, w uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego
dnia 24 czerwca 1938 r.
[Najniegodniejszy i najnędzniejszy (ks. Kazimierz) O. Zygmunt.]
Najnędzniejsza z najnędzniejszych Róża Teresa.

***

(81) +
Akt ofiarowania się Najświętszemu Sercu Jezusowemu w całopalnej ofierze miłości.

O Miłości Nieskończona nasz Jezu, o Boski Mistrzu dusz naszych, któryś powiedział iż gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje tamem jest w pośrodku ich (Mt. 18, 20) i któryś w Wieczerniku prosił Ojca Swego w niebiesiech, by wszyscy Apostołowie Twoi, kapłani i wierni ,,byli jedno" jak i Ty z Ojcem (Jn 17, 21), oto my najnędzniejsze dzieci Twoje Kazimierz Zygmunt i najgłębiej upokorzona swą niegodnością Róża Teresa upadając do stóp Twoich Bożych najpierw z głębi serc naszych dziękujemy Twej Nieskończonej Miłości, Dobroci i Miłosierdziu żeś raczył w sposób szczególny ,,złączyć nasze dusze, byśmy się wspólnie wspomagali" w służbie Twej świętej. Racz nas pobłogosławić na wieki, jako ,,serce jedno i jedną duszę" (Dz. 4, 32), byśmy tym większą i tym żarliwszą płonęli dla Ciebie miłością.

Dlatego też bardzo pragniemy i w słodkiej Twej obecności nawzajem obiecujemy być złączonymi na zawsze w Twem Boskim Sercu. O Zbawicielu nasz Najdroższy i Najukochańszy, pobudzeni i głęboko przejęci Twym bardzo dla nas łaskawym zadaniem oraz ożywieni pragnieniem szczególnego uczczenia i rozradowania Twego Serca Bożego, oto my prosząc na świadków Twą Matkę Najświętszą, chóry anielskie i wszystkich świętych, a zwłaszcza naszych Patronów i Patronek oddajemy się Tobie przez ręce i Niepokalane Serce Tejże Matki Najświętszej na wzór naszego świątobliwego i wielkiego Biskupa Zygmunta i św. Tereni z Lisieux, kroczyć po małej jej drodze w całopalnej ofierze miłości ufnej i dziecięcej, lecz zarazem miłości ofiarnej i wynagradzającej opartej na Twoich własnych zasługach. Łącząc się Najświętszą Ofiarą Twoją Krzyżową o Jezu nasz codziennie ponawianą na naszych ołtarzach z boleściami i łzami Twej Matki Najświętszej pragniemy i przyrzekamy Ci o Najświętsze Serce Jezusa, iż przez Niepokalane a Bolejące Serce Maryi – Najsłodszej i Najmilszej Matki naszej również będziemy składać siebie w nieustannej ofierze pocieszającej Ciebie Miłości, aż do ostatniego tchu życia naszego. ,,Wyniszczaj więc nas" o Najsłodszy Oblubieńcze dusz naszych ,,na Twój własny sposób".

Straw nas wspólnie żarem Twej Nieskończonej Miłości w świątyni i na ołtarzu Najświętszego Serca Twojego, przemieniając nas w jeden wielki ogień Twojej miłości, byśmy mogli tę miłość szerzyć jednocześnie wśród innych dusz. Racz przyjąć nas jako ,,ekspiację" miłości za wszystkie grzechy i zbrodnie ludzkie, a zwłaszcza za grzechy nieczyste, które tak strasznie ranią Boskie Twe Serce. Uczyń nas miłymi Tobie ofiarami za Polskę i grzeszny świat, a osobliwie za dusze Tobie szczególnie poświęcone. Przyjm nas łaskawie w ofierze za Intronizację Twego Serca Eucharystycznego w naszej Ojczyźnie, jako państwie i spraw by Polska swoim przykładem pobudziła do tego wszystkie inne narody ziemi, w pierwszym

rzędzie Rosję, Meksyk, Hiszpanię, Niemcy, jak również Amerykę i Australię w których to krajach ludzie tak bardzo wielką zadają Ci boleść!

Oddając się Tobie o Jezu nasz Najsłodszy i Najmiłościwszy z dziecięcą ufnością całkowicie i bez zastrzeżeń pragniemy zupełnie zapomnieć o sobie na każdym kroku, a szczególnie znosić wszelkie cierpienia z największą dla Ciebie miłością. Pozostając z Tobą w najściślejszym zjednoczeniu drogą ustawicznej modlitwy i miłości pragniemy żyć w ukryciu i w zapomnieniu przez świat Nadewszystko zaś pragniemy Ciebie miłować, miłować wszędzie i zawsze, miłować coraz goręcej i coraz żarliwiej, tak iżbyśmy mogli umrzeć tak jak Twoja Matka Najświętsza ku Tobie o Miłości Nieskończona.

Boski nasz Mistrzu, któryś rzekł ,,Beze mnie nic uczynić nie możecie" najgoręcej prosimy i błagamy Cię, aby w spełnieniu tej naszej ofiary miłości zawsze wspomagała nas Boża Twa Męka oraz łzy i boleści Twej i naszej Matki Najświętszej Amen.
(Najniegodniejszy i najnędzniejszy O. Zygmunt.)
Kraków, dnia 24.VI. 1938.
W Uroczystość Najśw. Serca Jezusowego.

Najniegodniejsza z najniegodniejszych Róża Teresa .

***

(82) +
Wszystko przez Marię, dla Pana Jezusa.

Widziałam następujące rzeczy 4/VII. b. m.

Znalazłam się na wysokiej górze na której zobaczyłam kulę zupełnie podobną do globu, lecz bardzo dużą. Z wielkiem zainteresowaniem oglądałam ją. Pod względem geograficznym był to glob. Rozpoznawałam części świata i poszczególne państwa.

Wtem staje przed mną postać męża pełna powagi i majestatu, kto to był nie wiem. Owa postać zbliżyła się do mnie nawiązując rozmowę. Mówi do mnie: – to jest kula ziemska – polecając mi wymienić i określić granice części świata, a w nich poszczególnych państw. Gdy odpowiedziałam na pytanie, wówczas ta osoba mówi do mnie głosem pełnym powagi i namaszczenia: ,,Moje dziecko, za grzechy i zbrodnie (wymieniając zabójstwa i rozpustę) popełniane przez ludzkość na całym świecie ześle Pan Bóg straszne kary. Sprawiedliwość Boża nie może znieść dłużej tych występków.

Ostoją się tylko te państwa w których będzie Chrystus królował. Jeżeli chcecie ratować świat trzeba przeprowadzić Intronizację Najświętszego Serca Jezusowego we wszystkich państwach i narodach na całym świecie. Tu i jedynie tu jest ratunek. Które państwa i narody jej nie przyjmą i nie poddadzą się pod panowanie słodkiej miłości Jezusowej zginą bezpowrotnie z powierzchni ziemi (83) i już nigdy nie powstaną. Zapamiętaj to sobie dziecko moje zginą i już nigdy nie powstaną.

W tej chwili przyszła mi myśl, że Ojciec mój wysłał list do Prymasa Polski Jego Eminencji Ks. Kard. Hlonda z prośbą o Intronizację w naszym Państwie, a o tem nikt przecież nie wie. Jakież było moje zdziwienie gdy na moje myśli otrzymałam odpowiedź.

Pamiętaj dziecko – mówi ta postać – by sprawa tak bardzo ważna nie była przeoczona, i nie poszła w zapomnienie. Niech Ojciec o tem pamięta, by nie było za późno Intronizacja w Polsce musi być zaprowadzona. Ja dalej myślę, że Ojciec mój i ja ofiarowaliśmy się na wyniszczenie całkowite Panu Jezusowi z miłości ku Niemu za Polskę na pierwszym miejscu, następnie za Niemcy, Rosję i Hiszpanię i za cały świat, a o tem również prawie nikt nie wie. W tej chwili wziął mię za rękę i zaprowadził na drugą półkulę wskazując mi Amerykę i Australię – mówiąc boleśnie – dlaczego nie wyszczególniliście tych części świata... Czyż za te

dusze Chrystus nie cierpiał, czyż one nie są odkupione Jego Najświętszą Krwią, trzeba je dziecko włączyć, szczególnie Amerykę.

Dalej mówi z najgłębszem przekonaniem: ,.

,,Trzeba wszystko uczynić by Intronizacja była przeprowadzona. Jest to ostatni wysiłek Miłości Jezusowej na te ostatnie czasy!... (84) Pytam z bojaźnią tej osoby, czy Polska się ostoi?.. Odpowiada mi, że Polska nie zginie o ile przyjmie Chrystusa za Króla w całym tego słowa znaczeniu, jeżeli się podporządkuje pod prawo Boże pod prawo Jego miłości, inaczej moje dziecko nie ostoi się. I jeszcze na ostatek mówi do mnie przekonywująco: ,,Oświadczam ci to moje dziecko jeszcze raz, że tylko te Państwa nie zginą, które będą oddane Jezusowemu Sercu przez Intronizację, które Go uznają swym Królem i Panem.

Przyjdzie straszna katastrofa na świat – mówił – jak zaraz zobaczysz.... W tej chwili powstał straszliwy huk – owa kula pękła. Z jej wnętrza wybuchnął ogromny ogień, za nim polała się obrzydliwa lawa jak z wulkanu niszcząc doszczętnie wszystkie państwa, które nie uznały Chrystusa.

Widziałam zniszczone Niemcy i inne zachodnie państwa Europy.

Z przerażeniem uciekałam wprost do tej osoby – pytam – czy to koniec świata, a ten ogień i lawa czy to jest piekło – otrzymuję odpowiedź: to nie jest koniec świata, ani piekło, tylko straszna wojna, która ma dopełnić dzieła zniszczenia. Granice Polski były nienaruszone – Polska ocalała.

(85) Ta osoba nieznana mówi jeszcze do mnie ,,Państwa oddane pod panowanie Chrystusa i Jego Boskiemu Sercu dojdą do szczytu potęgi i będzie już jedna owczarnia i jeden pasterz. Po tych słowach wszystko znikło.

Po Komunii świętej pytałam Pana Jezusa co to ma znaczyć, otrzymałam pouczenie ,,Tak się dziecko stanie jeżeli ludzkość nie zwróci się do Boga, nie trzeba zaniedbywać sprawy przyspieszenia chwili Intronizacji w Polsce, niech Ojciec o tem pamięta”....

***

(86) +

Wszystko z miłości ku Jezusowi i Maryi:

Maków Podhalański 10/VII. 1938 r.

Najukochańszy Ojcze!

Nie wiem co to ma znaczyć jestem zmartwiona, że Ojciec przechodzi ciężkie chwile... Co jest napewno nie wiem, lecz będzie to najprawdopodobniej w związku z wydawnictwem, albo z Najprzewielebniejszym Ojcem Generałem, lecz co nie wiem. Modlę się w intencji Kochanego Ojca, by Pan Jezus dodał sił do zniesienia wszystkich cierpień, chociaż wiem, że Ojciec w sposób doskonały umie przyjmować wszelkie krzyże, które zsyła Jezus pod różnemi postaciami.

,,Panie Jezu, Ty wiesz najlepiej jak bardzo, bardzo pragnę Ojca cierpienia przyjąć na siebie, by ulżyć ciężaru Ojcu, lecz jestem bardzo nędzna i słaba nic nieznacząca, sama nic nie potrafię uczynić, lecz z Tobą Panie Jezu wszystko mogę”..

Smutno mi tu przebywać myśląc, że Ojciec Kochany pomimo ogromnego przemęczenia pracuje...

O jakże chętnie zrzekłabym się mego wypoczynku na korzyść Ojca!.. Doprawdy, ogromnie żal mi jest Ojca. (87) Jak umię tak rozmawiam z Panem Jezusem o Ojcu! Pragnę być zapomnianą od całego świata nawet i od Ojca, by czynić w ukryciu jak najwięcej ofiar, żyć tak jakbym nie żyła, by Ojcu jak najwięcej uprosić łask od Pana Jezusa.

Oczekuję jakiegoś krzyża od Pana Jezusa i to wkrótce, lecz jakie cierpienie mię spotka tego nie wiem. Widocznie w Krakowie przygotowuje mi Pan Jezus krzyżowe przyjęcie... O Jezu Panie mój jestem Twoją najniegodniejszą służebnicą, niech się stanie Twoja Najświętsza Wola nie zaś moja!..

Ojcze Kochany, gorąco pragnę cierpieć co każe Pan Jezus i wszystko oddać Ojcu, by Mu w ten sposób okazać moją miłość, tę miłość dziecka, które tak ogromnie pragnie jak największego dobra dla swego Ojca!... Jeżeli mi Ojciec nie wierzy, to proszę się zapytać Pana Jezusa.

Wiem Ojcze Kochany, że Pan Jezus dopomoże Ojcu we wszystkich przeciwnościach i trudach tego życia ziemskiego.

Sprawozdanie z mego pobytu na wakacjach zdam Ojcu jak przyjadę do Krakowa.

Staram się przy pomocy Bożej postępować według udzielonych mi wskazuwek, zaznaczam, że korzystam z udzielonej mi dyspenzy, za co Drogiemu Ojcu bardzo dziękuję, bo inaczej byłabym w kłopocie co mam robić.

(88) Tutaj spełniam te same funkcje co i w Szpitalu: jestem lekarzem, pielęgniarką kim kto chce. Pacjentów mam dużo, czasem nie wiem co mam z nimi zrobić, lecz jak umię tak radzę i pomagam. Pan Jezus Sam ich leczy ja tylko jestem maleńką pomocnicą Pana Jezusa. Kochany mój Ojcze! nie mogę odmówić pomocy ludziom, gdy mię o nią proszą. Pan Jezus nie gniewa się na mnie, więc też i Ojciec nie będzie się gniewał. Wiem Ojcze mój, żeby mi tego Ojciec nigdy nie zabronił pomagać ludziom?...

Jak ja się ogromnie cieszę, gdy mogę jeszcze, choć mało pomóc! Ojcze! Oddać się ludziom na wszelkie usługi z miłości ku Panu Jezusowi, nie myśląc wcale o tem że coś dla nich zrobiłam, nie liczyć wcale trudów, nie żądać wdzięczności pod żadną formą jakaż to dla mnie radość nadzwyczajna!.. O Panie Jezu, ja Ci tak bardzo dziękuję za tę łaskę!..

Jestem ze wszystkiego zadowoloną co Pan Jezus ze mną czyni. Mam dużo, bardzo dużo do powiedzenia Ojcu

Wszystko powiem jak przyjadę do Krakowa – pisać jest to trudniej. W Kościele nie byłam dwa razy – była pewna przeszkoda. Lubię bardzo być sama w kościele jak już niema ludzi, tak dobrze być z Panem Jezusem – prawda Kochany Ojcze?.. U spowiedzi świętej nie byłam jeszcze – nie wiem co mam czynić? trochę za długo czekać, bo aż trzy tygodnie nim spotkam się z Ojcem. Spowiadałam się przed Panem Jezusem według tego jak mi Ojciec polecił – jestem spokojna.

(89) Już sama nie wiem co mam robić czy mam iść lub też nie?. Dobrze mi tu jest Kochany Ojcze, lecz lepiej w Krakowie ponieważ w Krakowie nikt się mną nie zajmuje i nikt na mnie nie zwraca uwagi, a tutaj wiele osób. Nie potrafiłabym żyć w takich warunkach, jest to dla mnie ogromnie przykre. Pocieszam się tem, że to już niedługo się skończy.

Postanowiłam do Ojca nie pisać by Mu nie przeszkadzać w pracy i jeszcze z jednej przyczyny.....

Zdało mi się to znowu nieprawdopodobne bym do Ojca nie napisała. Jeżeli tym listem sprawię Ojcu przykrość, to już z góry bardzo przepraszam za to

Więcej nie piszę, bo i tak dużo napisałam.

Od mojej całej rodziny przesyłam Ojcu gorące podziękowanie za pozdrowienie i modlitwy nawzajem wszyscy zwłaszcza moja Mamusia będzie się modliła codziennie w intencji Ojca. Również cała rodzina ze czcią całuje ręce Drogiego Ojca mając wielkie pragnienie poznania Ojca.

A ja Najukochańszy Ojcze nie wiem jak Ojcu napisać. Dziękuję bardzo Drogiemu Ojcu za modlitwy i wszystkie trudy, które są nieodłączne od kierownictwa – nadal pokornie polecam się świętym modlitwom Ojca. Ja z mej strony pragnę wszystko uczynić dla Ojca. Pan Jezus wie dobrze co mam na myśli...

Z głęboką czcią i uszanowaniem całuję ręce Najukochańszemu Ojcu oddana najniższa i najniegodniejsza

Róża-Teresa.

***

(90) + We wszystkiem Jezus!

Notatki rekolekcyjne.

Rekolekcje święte rozpoczęłam dnia 14/VII. 1938 pod kierownictwem mojego Ojca, Spowiednika zarazem Kierownika sumienia, Ojca Zygmunta.

Obecne moje rekolekcje, to rekolekcje cierpienia duszy o których najlepiej wie Pan Jezus.

Pan Jezus na te rzeczy przygotowywał mię już od dłuższego czasu przyciągając moją duszę do Siebie. Dawał jej odczuwać Swą obecność bardzo blizką po Komunii świętej więcej niż po inne czasy.

W pierwszy dzień rekolekcji ogarnął mię dziwny lęk, lecz zaraz uciekłam do Jego Najświętszego Serca, pokój i uciszenie nastąpiły.

Następny dzień 15/VII. Powstały ciemności w mej duszy bardzo wielkie opuszczenie i odrzucenie od Boga. Zobaczyłam się obdartą z łaski Bożej przygniecioną ciężarem zbrodni i grzechów strasznych. Gniew Boży spoczął na mnie. Drżałam z przerażenia jak liść lękając się oczu mych podnieść do Boga – widziałam się tak obrzydliwą sama, że nie mogłam znieść tego widoku, a cóż dopiero mówić jak wstrętna jestem w oczach Boga O Boże zmiłuj się nade mną!...

Doznałam i doznaję ogromnych wstrętów (91) do wszystkiego dobrego. Czasem przychodzi taka myśl, by porzucić rekolekcje.

16/VII. Po spowiedzi i konferencji z Ojcem częściowo nastąpił spokój. Całkowity pokój otrzymałam po Komunji świętej – Pan Jezus zupełnie uspokoił moją duszę. W ciągu dnia przychodziły różne trudności w których uciekałam się przez przyczynę Maryi do Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Ile razy znalazłam się u mojej Matki w kościele O.O. Dominikanów, tyle razy Ona wlewała do mej duszy balsam ukojenia i radości. O jak ja Ją pragnę bardzo kochać i być Jej wdzięczną!!..

17/VII. W czasie pierwszej medytacji dusza ma była bardzo ściśle zjednoczona z Panem Jezusem. Zdawało mi się, że jestem obecną przy Jego chwalebnym Zmartwychwstaniu. O jakaż ogromna radość przepełniała moje serce!.

Pan Jezus jasno wskazywał mej duszy środki, którymi będzie mogła przysposobić się do przyszłej chwały, która czeka ją w wieczności jeżeli zostanie wierną Jemu przez całe życie – czułam się zupełnie oderwaną od tej ziemi.

Naraz powstało w mej duszy pragnienie, szalone pragnienie, czynienia jak największych wysiłków, by ukochać Pana Jezusa, upodobnić się do Niego, nie aby zdobyć szczęście wieczne, lecz jedynie dlatego, by okazać Mu moją miłość i radość sprawić Jego (92) Boskiemu Sercu. W całym blasku piękności stanęły przed moją duszą: wzgarda, poniżenie, opuszczenie, całkowite zapomnienie siebie nie tylko od stworzeń, ale i od samej siebie najgorsze prace miejsce ostatnie itp. O Jezu, przecież ja tych rzeczy tak bardzo pragnęłam przez całe życie, lecz jeszcze nigdy tak gorącego nie miałam pragnienia jak obecnie. Nie wiem co się to stało. Dziękuję Ci o mój Najsłodszy Jezu, że mię moi najbliżsi opuszczą i odwrócą się ode mnie, że mi Ty Sam Panie pozostaniesz. Nie Sam, bo taka jest Twoja Najświętsza Wola, że Ojciec mię nie opuści do końca mego życia na tej ziemi, pomimo, że z

mych ust i serca wyrwała się prośba, by Ojciec mój mną wzgardził i ze wstrętem ode mnie się odwrócił. Ten głos w mej duszy słyszany ,,nie nato cię do Ojca skierowałem by się tak stało. Ojciec ma kierować twoją duszą – ta jest Wola Boża – bądź spokojna". Spokój zupełny zapanował w mej duszy w tym kierunku. O Jezu, dziękuję Ci po milion razy i będę dziękować nadal za Ojca mojego!

Czas mych rekolekcji jest bardzo krótki, lecz i za ten czas dziękuję Ci, a dla Ojca daj Panie Jezu te wszystkie łaski o które Cię prosiłam i do końca życia będę prosiła, bo ja sama niczem się Ojcu nie mogę wywdzięczyć.

O Jezu Miłości nasza spraw błagamy Cię, by nasze życie było jednym aktem i hymnem miłości (93) najdoskonalszej ku Tobie!!!.

18/VII. Komunia święta i wszystkie modlitwy dziękczynne dla Boga Ojca, Syna Jego Jezusa Chrystusa, Ducha Najświętszego, Matki Najświętszej i wszystkich świętych. Komunia święta, to ścisłe zjednoczenie Jezusa z duszą tak bardzo nędzną, lecz całkowicie Jemu oddaną. Uczuć serca nie można odtworzyć i przelać na papier.... Ty Jezu i my, więcej nikt. Jeszcze jeden głos w duszy dzisiaj po Komunii świętej: ,,córko moja, bądź złączona z Ojcem tak, jak Bóg w Trójcy świętej jest złączony – nie bój się twej niegodności".

O Jezu, my ufamy Tobie bezgranicznie, że nam pozwolisz ukochać Ciebie tak, jak jeszcze do tej chwili nie byłeś kochany przez Twoje stworzenie uczyń ten cud, to będzie ostatni wysiłek Twej miłości spełniający się na nas!..

Wiesz również o tem, że żaden interes osobisty nami nie kieruje, nam chodzi jedynie i wyłącznie o Ciebie, o Twoją chwałę i dusze ludzkie, aby Cię o Panie ukochały.

***

(94) +
We wszystkiem Jezus!

Najdroższy i Najukochańszy mój Ojcze!

Wszystkie książki i notatki, jednem słowem wszystkie pisma oddam Ojcu Drogiemu przy następnej spowiedzi, chyba jakby były potrzebne Ojcu wcześniej, to przyniosę. Nie chcę już tam więcej przychodzić i przeszkadzać w pracy.

Mnie chodzi głównie o książki, czy nie będą Ojcu w tygodniu potrzebne?..

Kochany Ojcze, przy pomocy Pana Jezusa postaram się o wykończenie starych rzeczy w tygodniu – ufam Jego dobroci i miłości, że mi pomoże, bo mię naprawdę wstyd ogarnia, że taka błachostka ciągnie się w nieskończoność.

Dzisiaj nie mogę się zorientować, bo nic nie wiem co jest w Szpitalu – jutro się o wszystkiem dowiem. Gdy wspomnę o Szpitalu, że już wracam czuję w duszy radość ogromną, że zaczynam na nowo dalsze życie, chociaż chwilowo słaba i zła moja natura wzdryga się przed ofiarą.

Ufam Panu Jezusowi i modlitwom Najukochańszego Ojca, że na ten rok do następnych rekolekcji (95) będę wierniejszą Panu Jezusowi i posłuszniejszą mojemu Ojcu. W sprawie moich notatek jeszcze w pewnych rzeczach chcę się poradzić Drogiego Ojca....

Najukochańszy i Najdroższy mój Ojcze, bardzo, nie wiem jak bardzo, chcę podziękować i dziękuję Ojcu za pomoc w rekolekcjach! Wiem, że źle korzystałam z łask udzielonych mi przez Pana Jezusa i pomocy Ojca Kochanego. Ojciec Kochany ma sposobność stwierdzać coraz to nowe dowody mej nędzy i niedołężności. Cieszę się tem że Ojciec coraz więcej i lepiej poznaje moje nędze błędy jednem słowem moje złe strony, by mię osądził podług mej wartości jako najgrzeszniejszą nicość.

Polecam się nadal świętym modlitwom Ojca – ja z mej strony w mych najniegodniejszych modlitwach, lecz opartych na zasługach Pana Jezusa polecam i polecać będę wszystkie intencje Ojca Najukochańszego.

Całuję ręce Ojca Drogiego ze czcią i uszanowaniem Jego najniższa sługa oddana w Najświętszym Sercu Pana Jezusa

Róża-Teresa.

Kraków 17/VII. 1938 r.

***

(96) +

Notatki tygodniowe.

17/VII. Po Komunii św. przy zakończeniu rekolekcji jakaś przedziwna radość i szczęście napełniły moją duszę. Oddałam się Panu Jezusowi na cały rok i na całe życie by Mu jak najlepiej służyć. Z góry przyjęłam wszelkie cierpienia i przeciwności, które z miłości i miłosierdzia Swego ześle na mnie.

Odczułam niezmierne pragnienie, by być wzgardzoną, poniżoną niezrozumianą przez ludzi.

Przez szczególne światło wewnętrzne dał mi Pan Jezus zrozumienie, że będę wzgardzona i opuszczona przez ludzi zwłaszcza przez najbliższych t.j. moją rodzinę.

I już mi dał Pan Jezus zakosztować tego szczęścia bo prawie takie same warunki wywiązały się dla mnie o czem wyżej napisałam.

O Jezu, bądź za wszystko uwielbiony! Dzięki Ci za tę łaskę!...

(97) Po Spowiedzi i ostatniej konferencji z Ojcem byłam bardzo spokojna.

W poniedziałek t.j. 17/VII. powstała w mej duszy ogromna burza z powodu mego zezwolenia na uczynienie z moimi notatkami co Ojciec chce. Najpierw ogarnął moją duszę ogromny lęk co ja uczyniłam.... Miotana byłam na wszystkie strony niepokojem jak łódka na pełnym morzu w czasie burzy. Zdało mi się że popełniłam straszny błąd, ta myśl mię tylko pocieszała, że Ojciec tego nigdy nie uczyni, by ktoś więcej moje notatki miał zobaczyć. „Wszystko jest jedno wielkie złudzenie, pusty frazes imaginacja i ty takie rzeczy pisałaś!.. Kiedyś na sądzie zdasz surowy rachunek z tego... Jeżeli o tem ktoś więcej będzie wiedział jakaż to ogromna szkoda wypłynie z twoich notatek dla poszczególnych dusz i dla Kościoła świętego!..

Wprowadzisz w błąd nie tylko swego Spowiednika, ale i wielu innych. Gdy twój Spowiednik napisze list do Prymasa Ks. Kardynała Hlonda pomyśl co to za okropna (98) rzecz.. Wszystko co było pisane w sprawie Intronizacji jest jednym wielkim złudzeniem – trzeba wszystko cofnąć i zniszczyć dopóki jest czas, bo może później będzie o wiele trudniej”... Takie i podobne myśli dręczyły moją duszę w sposób okropny przez blisko 3 dni.. Czekam na spowiedź, by w konfesjonale te sprawy załatwić jak najprędzej, bo się boję ogromnie, by nie tylko moja dusza nie poniosła szkody, lecz i inne tak samo.

O Jezu zmiłuj się nade mną biedną i najnędzniejszą grzesznicą?...

Wszystkie sprawy gorąco polecałam i polecam Najświętszej Maryi Pannie mej Najukochańszej Matuchnie, u O.O. Dominikanów.

Odzyskałam zupełny spokój. Ona taka Słodka Najukochańsza!...

Ją proszę i pytam co mam czynić, by Wolę Jezusową jak najdoskonalej wypełnić więc mi każe słuchać Ojca, bo Ojciec ma dużo światła Bożego słuchając Go (99) nie zbłądzę. W duszy mej powstała ufność wielka, że Pan Jezus na prośby Maryi Jego i naszej Najukochańszej Matki udzieli nam łaski, że nic takiego nie uczynimy coby mogło zasmucić

Jego Boskie Serce. W tych dniach gorąco polecam Jej Sercu Przeczystemu Niepokalanemu sprawy Ojca Drogiego zwłaszcza sprawę rekolekcji. Wiem, że Ona jako najlepsza z matek bardzo kocha Ojca mojego.

22/VII. Polecałam jej Ojca jak tylko umiałam prosząc z naiwną prostotą, by niczego Ojcu nie brakowało pod Jej matczynem okiem ,,Moja córko, ja bardzo kocham mojego syna, a twojego Ojca, niech będzie zupełnie spokojny"...

O Mario, nasza. Najdroższa Matuchno spraw byśmy byli wiernymi Twemi dziećmi, gorąco Cię o to błagamy, by Twoje i Jezusa oczy z upodobaniem spocząć mogły na nas.

(100) 23/VII. i 24 Nie wiem co się w mej duszy dzieje. To pragnienie zapomnienia i wzgardy wzrasta w mej duszy z dniem każdym.

Pan Jezus stopniowo przygotowuje mię do tego co przeżywam... Tak, jestem sama opuszczona niezrozumiana intencje moje wszystkie na złe tłumaczone....

O Jezu jeżeli taka jest Twa Najświętsza Wola spraw bym żyła i umierała w największym opuszczeniu przez wszystkich!.. Chcę być coraz więcej podobną do Ciebie wzgardzonego i opuszczonego!...

Na samą myśl, że się dla mnie tworzą warunki doskonałe, by się to wszystko spełniło raduję się i cieszę, dziękuję i kochać pragnę coraz więcej i więcej Pana Jezusa.

O Jezu błagam Cię najgoręcej bądź mi siłą i wsparciem, gdy przyjdzie na mnie chwila opuszczenia podobnego do Twojego w Ogrodzie Oliwnym i na Krzyżu...

Wiem o tem o mój Panie Najsłodszy, że bez Twej pomocy sama nie wytrwam załamię się. Wspomóż moją słabość.

***

(101) +
Wszystko przez Niepokalane Serce Maryi, dla Pana Jezusa.

Najdroższy i Najukochańszy mój Ojcze!

Wcale nie analizuję rozkazu Drogiego Ojca dlaczego mam pisać. Wydało mi się to nieprawdopodobne, bo sam fakt na to wskazuje, lecz jestem ślepą i niechcącą mieć swej woli w niczem. Czynię to z miłości ku Panu Jezusowi, z miłości dla posłuszeństwa Jego Najświętszej Woli i dla Drogiego Ojca. Niech Najukochańszy Ojciec wie o tem, że nie ja piszę, bo ja nic nie umię – uczyni to przeze mnie Pan Jezus, bo Go o to bardzo prosiłam i proszę. Z miłości ku Panu Jezusowi i Maryi przyjmuję to upokorzenie radośnie, by się ośmieszyć przed Ojcem, bo wszystko względnie każde słowo nieodpowiednie tu napisane moją jest własnością, to będą dla Ojca Drogiego coraz to nowe sposoby poznania mej nicości i nieudolności. Ja tak bardzo, bardzo pragnę by mię Najukochańszy Ojciec poznał jak najlepiej i ocenił podług osobistej mej wartości jako nicość i jeszcze raz jako największą nicość.

Najdroższy Ojciec prosił gorąco Pana Jezusa i ja z Ojcem, by mi Jezus dał łaskę doskonałego (102) posłuszeństwa. W tych dniach t.j. w czasie rekolekcji i po, Pan Jezus skruszył moją duszę – złamał mój twardy kark. (Te rzeczy powiem Ojcu przy konfesjonale). Więc Ojcze mój Drogi, będzie mógł Ojciec ze mną ,,nicością" nawet najdziwaczniejsze rzeczy robić, nie potrafię się Ojcu oprzeć – dlaczego nie wiem. Więcej na ten temat nie piszę, bo nie ten jest przedmiot właściwy.

O Panie Jezu Najsłodszy, Ty Sam Boski Mistrzu powiedz mojemu Ukochanemu Ojcu wszystko co się dotyczy Jego duszy, Twojej chwały i dusz Twoją Najświętszą Krwią odkupionych – co ma czynić? Jeżeli chcesz bym ja, ja najnędzniejsza grzesznica tak bardzo

nieudolna miała do Kapłana pisać i Jemu poddać pewne myśli – o Jezu ratuj moją nieudolność i Ty mi wszystko powiedz co mam Ojcu napisać, liczę Panie Jezu na dobroć i miłość Najświętszego Serca Twego!.. Jezu!.. ja!.. mam pisać do Kapłana!... Ty wiesz czym jest Ojciec mój, a czym jestem ja!... Jakaż szalona różnica!.. Zmiłuj się nade mną o Panie!!. Wspomóż mię Swą łaską!

Ojciec Najukochańszy ma odprawiać rekolekcje i poznać Wolę Bożą przed złożeniem ślubów w zakonie.

Wiemy czym są rekolekcje, więc na ten temat nie będzie się pisać.

(103) Co czynić by nie minąć się z Wolą Jezusową, Ją jak najdoskonalej wypełnić, wypełnić wszystkie życzenia najdokładniej w całem tego słowa znaczeniu Nie ja Ojcu odpowiem, lecz Jezus każe powiedzieć przez najnędzniejsze narzędzie.

Nic Kochany Ojcze nie trzeba czynić, jak tylko kochać Pana Jezusa ufając ślepo Jego dobroci.

Im dusza więcej ogołocona ze swoich osobistych trosk nawet dotyczących tylko duszy, lub chwały Bożej, im goręcej oddana Jezusowi, że nic nie chce ani pragnie wiedzieć, co się z nią stanie, czy będzie miał Pan Bóg z niej należną Mu się chwałę, czy zobaczy owoc swej pracy, ile dusz pozyska dla Pana Jezusa, czy ona sama idzie pewną drogą Woli Bożej itd. Gdyby Najukochańszego Ojca którakolwiek z tych obaw dręczyła, złoży je Ojciec w Najświętszym Sercu Pana Jezusa przez ręce Maryi Matki naszej Najukochańszej i pozostanie Ojciec bardzo spokojny.

Kochany mój Ojcze, już Ojciec zna mniej więcej moją duszę jestem pewna, że Ojciec wierzy w to, że ja tak bardzo gorąco pragnę jak największego dobra dla Jego Osoby więc wszystko szczerze z największą szczerością chcę Ojcu powiedzieć co wiem nie od siebie, lecz od Pana Jezusa.

Gdy byłam pozbawioną pomocy Spowiedników wówczas Pan Jezus mówił mej duszy ,,Oddaj mi się (104) ślepo niech uczynię z tobą co chcę”...

Ojciec Kochany wie dobrze, że jest dzieckiem, mnie też Ojciec mówił, że chce być dzieckiem, więc ja trzymam Ojca za słowo.

Jest Ojciec dzieckiem małym, nie ma Ojciec kierownika któryby pomagał i kierował rekolekcjami Ojca – to nic Ojcze nie szkodzi. Pan Jezus tak chce. Pan Jezus Sam da Ojcu rekolekcje, o tak napewno Ojcze kochany. Ojciec powie tylko Panu Jezusowi, że Go pragnie bardzo kochać i jak dziecko maleńkie oprze swoją główkę na Najświętszym Sercu Pana Jezusa i będzie słuchał Jego Boskich słów.

Niech Ojciec dużo nie obarcza się ćwiczeniami, niech nie czyta dużo książek, bo to wszystko przemęcza umysł, lepiej być swobodnym jak dziecko. Niech się również nie wysila Ojciec by badać Wolę Bożą. Ojcze mój Kochany, Najukochańszy, ja tak bardzo proszę Ojca, by Ojciec nie myślał o tem!. Czyż Pan Jezus nie wie, że Ojcu tak bardzo leży na sercu ta sprawa, czyż On Ojca nie wysłucha?! Ojcze kochany proszę pozostać tak jakby te sprawy do Ojca nie należały, tak strasznie Ojcze proszę zaufać Panu Jezusowi.

Oświadczam to Ojcu wobec Jezusa i z Jezusem, że się Ojciec nie minął, ani się nie minie z Wolą Bożą!!!

Ojcze mój, cóż to Ojcu zaszkodzi oddać się (105) tak ślepo Panu Jezusowi!.. Do czego Pan Jezus Cię Ojcze zechce użyć czyż to nie wszystko jedno?..

Im więcej będę widziała Ojca zapomnianego i opuszczonego od ludzi, zajmującego nawet najniższe stanowisko, nieocenionego podług wartości, nawet gdyby Ojcu zakazano głosić kazania, pisać pracę cieszyłabym się również bardzo, obo owoc ofiary jest olbrzymi!.. Ojcze Kochany mój, tak będziemy starali się żyć, jakbyśmy nie żyli. Z Ojcem ja chcę być zawsze i wszędzie. Do mojej śmierci Ojciec się już ode mnie nie uwolni, taka jest Wola Boża Ojcze Kochany, już na to nic nie poradzimy – chyba jak Ojciec chce czego innego?...

Mam to najgłębsze przekonanie, że pomimo wszystko Ojciec pozostanie w Zakonie O.O. Paulinów. Jeżeli się tak stanie będzie za to Ojciec bardzo dziękował Bogu i kochał Go za tę łaskę, każe Ojcu iść gdzieindziej znowu to samo będzie Ojciec czynił..

Ojciec jako Kapłan i Zakonnik wie bezporównania lepiej ode mnie, że warunki w których żyjemy nie stanowią przeszkody do osiągnięcia nawet najwyższego stopnia świętości. Wszędzie można kochać Pana Jezusa, a im mamy większe trudności i przeszkody tem lepiej możemy okazać naszą miłość – łaski i pomocy Bożej nigdy nam nie braknie.

Pozostanie Ojciec w Zakonie dobrze, pójdzie Ojciec na pracę apostolską, czy będzie zapomniany i zupełnie niewspominany, ani znany nawet przez te dusze – (106) z którymi z Woli Bożej prowadzi wspólne życie, wszystko mój Ojcze Kochany jest dobrze. Będzie Ojciec takim św. Franciszkiem Serafickiem, czy Proboszczem z Ars, czy św. Franciszkiem Ksawerym – wszystko jedno!! Jeżeli Ojciec Kochany ukocha Pana Jezusa więcej niż wymienieni przeze mnie święci, będzie miał większą chwałę Pan Jezus i większym świętym Ojciec będzie, a cóż Najukochańszy Ojcze może być droższego dla duszy jeżeli nie najściślejsze zjednoczenie z Panem Jezusem. Czyż to kochany Ojcze jest zależne tylko od pewnych warunków, by osiegnąć najwyższy stopień zjednoczenia się z Panem Jezusem?...

Nie, przenigdy!!! Pana Jezusa wszędzie na każdym miejscu możemy bardzo kochać!.. Prawda, że Kapłan, Zakonnik ma o wiele więcej sposobności do życia całkowicie oddanego Bogu niż dusza żyjąca w świecie, lecz nie jest powiedziane, że dusza w świecie nie może się uświęcić... Do wszystkich Pan Jezus wyrzekł słowa: ,,Bądźcie doskonałymi, jak Ojciec wasz niebieski doskonałym jest". Ojciec z ogromnej gorliwości o chwałę Bożą wyrywa się do życia apostolskiego, jeżeli Pan Jezus tego chce napewno będzie Ojciec takim Apostołem, lecz jeżeli Pan Jezus pozostawi Ojca w zupełnym ukryciu, nie da możności do tego rodzaju życia, niech Ojciec Drogi nie myśli, by ono nie było tak owocne. Czyż miłość niema tej przeolbrzymiej siły, by (107) podbić cały świat? Pomyśl Ojcze Kochany, Najświętsza Panna Maria nie była Apostołem w ścisłem tego słowa znaczeniu, a pomimo to była i jest Królową Apostołów. Och Ojcze mój Najukochańszy! jak bardzo, do najwyższego stopnia zachwyca mię Maria Matka Jezusowa i nasza Ojcze!.. Jej życie tak proste, ukryte, nieznane, bo nawet Ewangelia święta mało nam o Niej mówi, a jakież ono przecudne O jakżeż Ona kochała Boga, Jezusa Syna Swego!... Czyż miłość ku Jezusowi nie była wszystkiem w życiu Maryi?!.

Z miłości zrodziły się wszystkie inne cnoty.

Ojcze Najdroższy, ja tak bardzo tego życzę Ojcu, by życie Jego było doskonałą kopią życia Najświętszej Maryi Panny. Gdy Ojciec będzie kochał Pana Jezusa podobnie do Maryi, to Ojciec odda najdoskonalszą chwałę Bogu, pozyska Mu miliony dusz; choćby Ojca nawet wyrzucili z Zakonu, zakazali głosić kazania jednem słowem pozbawili Ojca wszystkich czynności kapłańskich nic by Ojciec na tem nie stracił, bo miłość jest mocniejsza nad wszystko. Ojcze Drogi! ja bardzo Ojca proszę niech Ojciec będzie najzupełniej spokojny co do poznania Woli Bożej. Niech Ojciec wszystkie myśli dręczące, wszelkie obawy wyrzuci precz! Niech Sam Ojciec odda się Maryi, a Ona odda Ojca Panu Jezusowi, jak Najdroższa Matka, czemużby (108) się Ojciec miał lękać i obawiać?.. Jest to Ojcze Kochany rzeczą wykluczoną, by Pan Jezus duszy Go tak szczerze i serdecznie szukającej mógł czegoś odmówić, zwłaszcza gdy tu chodzi o cel nadprzyrodzony, więc zaufajmy Jego dobroci i miłości bardzo, bezgranicznie, ufajmy Kochany Ojcze!! Ojciec z głębokiej bardzo pokory widzi się niegodny wielu łask, tak Ojcze jesteśmy niegodni łask Bożych, ale pomimo naszej niegodności Pan Jezus ma dla nas te łaski: dla Ojca i dla mnie i dla każdej duszy pragnącej Go kochać. Niech Ojciec nie myśli o swych uchybieniach, małych, które są nieodłączne od naszej skażonej natury – jesteśmy Ojcze Kochany ludźmi, nie aniołami. Pan Jezus wie o tem.

Ojciec Kochany jako Kapłan lepiej wie o tem, że musimy wierzyć w grzechów odpuszczenie, więc dlaczego Ojciec miałby się ciągle czegoś obawiać. Miłość Jezusowa wszystkie niedoskonałości i uchybienia spaliła nie pozostało z nich ani śladu...

Pan Jezus gdy nam przebacza, to przebacza jak Bóg, nie tak jak ludzie. Ludzie przebaczą lecz przy pierwszej nadającej się sposobności przypominają – nie tak czyni Bóg. Gdy przebaczy nigdy nam tego nie pamięta...

Pan Jezu tak bardzo kocha Ojca, bo Ojciec jest wierny Jego łasce. Jeszcze Ojca na świecie nie było a Bóg już wówczas spojrzał na Ojca i umiłował Go, więc Ojcze mój Kochany proszę jeszcze więcej (109) zaufać dobroci i miłości Serca Jezusowego.

Ja tak bardzo, bardzo pragnę, by się Ojciec niczego nie lękał... Znam już zdaje mi się dobrze Ojca, chociaż nie tak jak Ojciec mnie, lecz wiem o tem dobrze bardzo, że Ojciec jest bardzo miły Panu Jezusowi i nie mylę się tak jest mój Drogi Ojcze.... Ojciec jest wyjątkową Duszą, którą Pan Jezus i Matka Najświętsza bardzo kocha....

Ja się ogromnie cieszę, że spotkałam się z Ojcem na drodze mego życia! O jak bardzo dziękuję Jezusowi za tę łaskę!!

Dlatego Ojciec Kochany będzie w swoim życiu napotykał na wielkie trudności, bo Pan Jezus Swoje kochane dusze prowadzi ciężką drogą krzyża, lecz Ojcze Kochany to nic nie szkodzi... Będziemy się wspólnie cieszyć i radować, gdy krzyż przygniecie nas choćby do samej ziemi!..

Ja Ojcze Kochany nie jestem taką duszą, ale chcę nią być. Bardzo pragnę być wierną Panu Jezusowi i mojemu Ojcu, by przez to wypełnić jak najdoskonalej Wolę Jezusową: Wola Ojca jako Spowiednika jest Wolą Pana Jezusa. To co piszę Ojcu wiem od Pana Jezusa i mnie nigdy Ojciec Kochany nie przekona co do siebie, choćbym się nawet tysiąc lat spowiadała u Ojca.....

Ojcze mój Najukochańszy! Czy będzie już Ojciec spokojny we wszystkiem?... Pan Jezus Ojcu powie co ma Ojciec czynić. Jezus się nie spóźni, na czas wszystko będzie Ojciec wiedział. Nie wiem dlaczego, Ojcze Kochany jestem bardzo spokojna co do spraw Ojca! Wie Ojciec że ja tak ślepo, szalenie, ogromnie (110) ufam Panu Jezusowi co do wszystkich Twoich spraw Ojcze Kochany!.. Gdybyśmy Ojcze mało ufali sprawilibyśmy ogromną przykrość Panu Jezusowi. Ojciec musi być tak spokojny jakby żadnej sprawy ważnej nie miał do załatwienia – tego wymaga Pan Jezus!!..

W sprawie wydawnictwa książki, w sprawie ślubów zakonnych, wogóle we wszystkich sprawach Ojcze Kochany proszę być tak swobodnym jakby to się Ojca nie tyczyło.

Ojcze Najukochańszy Najdroższy Ojcze mój! Patrz prosto, swobodnie w Jezusa spełniaj Jego Najświętszą Wolę na każdy dzień w Zakonie jak maleńkie dziecko pod okiem kochającej matki i niech Ojciec będzie najspokojniejszy w świecie.

Wiem doskonale, że Ojciec każdą sprawę spełnia i pragnie spełnić jak najlepiej, więc o co by się jeszcze Ojciec miał obawiać – nie rozumię tego!.. Czyby przyszło wydać książkę jeszcze za rok, czy życie w Zakonie zajmie, jeszcze względnie napotka na większe trudności, gdy sprawy będą jeszcze więcej powikłane cóż to. Kochany Ojcze wszystko znaczy!. Jeżeli taka Wola Jezusowa niech się tak stanie.

Ojcze mój! Zaręczam Ojcu powołując się na Pana Jezusa, że Ojciec idzie tą drogą, którą Mu Jezus wyznaczył, jeżeli mi Ojciec nie wierzy proszę się zapytać Pana Jezusa!.

(111) W wieczności przypomnę to Ojcu, że jednak miałam rację...

Może to Kochanego Ojca razić będzie, że zbyt pewna siebie pisałam, lecz inaczej nie umię mówić ani też i pisać. Niech się Kochany Ojciec niczego nie obawia. Ojciec wie o tem, że jestem niczem wobec Boga i wobec Ojca, lecz ja się cieszę z tego!.. Pan Jezus jest tak bardzo dobry, że się potrafi oprzeć na nicości i tylko na nicości się opiera, by był przez to uwielbiony....

Więc Ojcze mój nicość będzie Ci pomagała przez całe życie. Gdy mój Ojciec będzie miał ważne sprawy wogóle wszystkie sprawy do załatwienia, to ja Ci Ojcze pomogę modlitwą cierpieniem – moją pracę w Szpitalu. Im będzie większa potrzeba tem więcej będę cierpiała modliła się – pracowała.W Szpitalu mam po temu doskonałe warunki.

Wszystkie prace najpodlejsze i najwstrętniejsze to są moje nie moje, lecz mojego Ojca.

Ja się dziwię że mię nawet zechcą użyć do tego rodzaju pracy, lecz gorszej już niema na naszym oddziale, gdy będzie ufam Panu Jezusowi, że mi się dostanie do spełnienia. W ten sposób pragnę pomagać Ojcu. Pan Jezus przyjmie moją małą ofiarę z miłości Mu złożoną. Pan Jezus mówił byśmy się, Ojcze (112) wspólnie wspomagali, więc też musi przyjąć choć taką ofiarę, bo ja nie jestem zdolną do innych ofiar.

Taka będzie pomoc dla Ojca w czasie Jego rekolekcji. Co będę miała wszystko dam Ojcu!..

Więcej już nie potrafię napisać bo nie mam czasu.

Jestem spokojną w sumieniu o to, co napisałam! Pan Jezus Ojcu wszystko powie, gdy będzie potrzeba tego.

Bardzo Ojca przepraszam z góry za wiele przykrych słów napisanych. Ojcze Kochany jestem ,,nic" więc ode mnie niema się czego innego spodziewać, jak tylko samych przykrości..

Z najgłębszą czcią i uszanowaniem całuję ręce Najdroższego Ojca Jego najnędzniejsza sługa oddana w Najświętszem Sercu Pana Jezusa

Róża-Teresa.

Kraków 24/VII. 1938 r.

***

(113) We wszystkiem Jezus i wszystko dla Jezusa!

+

Notatki tygodniowe.

Pan Jezus w czasie rekolekcji i po w przedziwnym świetle pokazał mojej najnędzniejszej duszy wartość życia Jemu całkowicie oddanego, życia ukrytego nieznanego nikomu ze stworzeń.

,,Im doskonalej umrzesz sobie oddalisz się od wszystkich rzeczy stworzonych, pozostaniesz w ukryciu tak jakby cię na ziemi nie było, tym swobodniej twój Jezus będzie mógł działać w twej duszy".

Więc Jezu mój Najsłodszy nie tylko chcę, ale Cię błagam i proszę byś mię tak przeprowadził przez życie, by mię nikt nie znał i nikt się mną nie zajmował, by wszyscy mię opuścili i oddalili się ode mnie, bym przez to w sposób możliwie najdoskonalszy żyła z Tobą i dla Ciebie mój Panie. W prostocie dziecka powiedziałam Panu Jezusowi, że skoro tylko poznałam w świetle Jego łaski wartość życia ukrytego w całkowitej pogardzie od świata, nigdy nie miałam pragnień takich, by się dać ludziom poznać, wogóle takie myśli nigdy mi w głowie nie powstawały.

W tej chwili dał mi Pan Jezus odczuć w duszy nadzwyczajną radość dając równocześnie poznanie jak miła jest Jego Najświętszemu Sercu dusza unikająca tego wszystkiego czymby mogła zwrócić na siebie czyjąkolwiek uwagę.

O Panie Jezu mój jak dobrze być Tobie oddanym, o nic się nie troszczyć prócz umiłowanie Ciebie miłością najdoskonalszą!!..

Czegoś mi jest dobrze żyć, nie mam żadnych pragnień prócz tego jednego, by coraz więcej kochać Pana Jezusa.

(114) Życie moje dzieli się na trzy części: przeszłość, teraźniejszy czas i przyszłość.

1).Przeszłość: tyle łask Pan Jezus udzielił mej duszy z których nie skorzystałam, to mię upokarza i rzuca do Jego Boskich stóp jak syna marnotrawnego lub Marię Magdalenę z gorącą prośbą o przebaczenie z postanowieniem mocnym poprawy opartym na Jego Wszechmocy Miłości i Miłosierdziu Moje życie winno być jednym hymnem uwielbienia zmiłowania Pańskiego.....

Tak Panie Jezu, moja słabość i nędza jest ogromna, lecz większa jest Twoja miłość i miłosierdzie: ponieważ potrafią z największego grzesznika uczynić świętego.

Więc ufność moja jest wielka w Twoją dobroć, że mi niczego nie odmówisz, że mi dasz łaskę umiłowania Ciebie tak, jak do tej chwili nikt Cię na tej ziemi nie kochał.

(prócz Najświętszej Maryi Panny, której żadne stworzenie nie może przewyższyć w miłości).

Najważniejszą jest dla mnie chwila obecna.

Jezu niedozwól błagam Cię, bym zmarnowała choćby najmniejsze natchnienie Twej łaski dobrowolnie Spraw by moje życie było jednym najdoskonalszym aktem mej miłości ku Tobie.

Czasem nasuwa się myśl czym okażę moją miłość ku Panu Jezusowi ponieważ jestem mała niezdolna do wielkich czynów nie jestem ani uczoną, ani mądrą, jestem tylko jedno maleńkie ,,nic" w całym tego słowa znaczeniu.

Wtedy mówię Panu Jezusowi: Panie Jezu mój cieszę się niezmiernie, że jestem pielęgniarką w szpitalu i to świecką niezakonną. Dałeś mi posadę tak bardzo dobrą, że może (nie wiem) nikt na ziemi nie jest tak zadowolony ze swej posady jak ja. Dziękuję Ci Panie Jezu za tę łaskę!.. (115) Każdy czyn jest dla Jezusa, dla Jego miłości, by, Mu się przypodobać. Co każe czynić Jezus przez usta moich Przełożonych to czynię bez względu na to czy jest miłe czy mniej miłe. Każdy czyn spełniany z miłości napełnia duszę zadowoleniem wewnętrznym i pokojem.

Za niedokładność przepraszam Pana Jezusa, upokarzając się głęboko, że tak bardzo jestem nędzna i niedoskonała prosząc równocześnie o siłę i światło.

Im więcej czuję moją nędzę i słabość, tym silniej przyciskam się do Pana Jezusa.

Jego Serce Najsłodsze ta Miłość Nieskończona nie potrafi mię oddalić od Siebie, nie zdobędzie się na to!...

Przyszłość: ona jest oddana również Bogu. O jedno proszę i błagam Pana Jezusa, bym Go nigdy, nigdy ani cieniem grzechu nie zasmuciła.... Niech spadną na mnie wszystkie cierpienia jakie są możliwe na tej ziemi dla człowieka, lecz o Jezu niedozwól bym Cię miała zasmucić raczej ześlij Panie najokropniejszą śmierć.... To jest jedyna moja obawa i bojaźń...

Co mię więcej niepokoi, więcej nic. Co mię może spotkać przykrego w życiu o tem nigdy nie myślę.... Czy będę zdrowa, czy chora, opuszczona od wszystkich, jaki mój dalszy los, czy będę w szpitalu, czy będę umierała jak ostatni żebrak, jakie ma Bóg dalsze zamiary względem mej duszy, czy moja praca podoba się Bogu, czy Mu przynosi chwałę – to wszystko do mnie nie należy mam być doskonale umarła sobie, prócz Jezusa nikogo nie widzieć. Nie wiem co to jest, że o tych rzeczach nie mogę myśleć, ani się nimi nie niepokoję.

Chcę być niepodzielnie własnością Pana (116) Jezusa. Pragnieniem mojem najgorętszem jest, by wszystkie dary i łaski odebrane z rąk Pana Jezusa ukryć przed wszystkiemi stworzeniami bez wyjątku, lecz Wola Boża..... Jezu niech się to stanie co Ty chcesz, bądź uwielbiony za to.

Nie moja, lecz Twoja Wola
niech się stanie o Jezu Panie mój!..

Wszystkie obawy od ostatniej mojej spowiedzi usuwa Najświętsza Maria Panna. Gdyby nie Jezus i Maria nie wiem co by się ze mną stało?

Gdy mi było straszno i ciężko szłam do Niej... Przyjmowała mię jak tylko uczynić to może najczulsza matka. Maria mię ta dobrze rozumie i ja Ją. Tak mi jakoś ogromnie ciężko od Niej odchodzić!..

Idę do Maryi mej Matki codziennie. Ona jest moją Mistrzynią, Matką – moją Pocieszycielką, Wsparciem i Mocą.

Ona mię uczyła w ciągu mego życia, że Pan Jezus za wszystko mi wystarczy, że stworzenia są niestałe, że opuszczą mię wtedy, gdy najwięcej będzie mi potrzeba pomocy, i tak jest w rzeczywistości.

***

(117) +

Notatki tygodniowe.

Od 1, b.m. przygotowywałam się do uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

W mej duszy odczuwałam niezmierną radość przez 15 dni. Samo wspomnienie tego dnia tak bardzo dla mnie drogiego napełniało mię szczęściem W niedzielę t.j. 14 b.m. radość moja dochodziła do najwyższych granic, płakałam ze szczęścia...

Po Komunji św. 14/VIII. Pan Jezus w całej pełni jak tylko dusza moja mogła pojąć, pokazał mi wartość życia ukrytego, życia zupełnie prostego na wzór życia Maryi. Najświętsza Maria Panna nie wyróżniała się nadzwyczajnemi czynami Jej życie najprostsze, a takie prześliczne, które ponad wszystkie inne podobało się Panu Bogu. Tutaj Jezus wskazał mi te rzeczy:

1). Najświętsza Maria Panna zachwyciła Serce Boże miłością najgorętszą która płonęła w Jej Przeczystem Niepokalanem Sercu.

2). Jej życie najdoskonalej oddane Bogu (Oto ja służebnica Pańska). Najdoskonalsze wypełnienie Woli Bożej na każdą chwilę na każdy dzień.

3). Jej życie ukryte, ciche bez nadzwyczajności, a przez to samo nadzwyczajne, że najprostsze Ewangelia święta bardzo mało nam o Niej wspomina. Maria nigdy nie była obecną w tych miejscach z Jezusem gdzie Jezus cudami potwierdzał Swe Boskie posłannictwo, prócz cudu w Kanie Galilejskiej tu kazało Jej być Jej matczyne Serce tak bardzo czułe na wszystkie potrzeby i braki Swych dzieci. Nie była Maria przy przemienieniu się Pana Jezusa na Górze Tabor, nie była przy uroczystym wjeździe Pana Jezusa do Jerozolimy; w takich miejscach Jej nie spotykamy, lecz spotykamy Ją w drodze krzyżowej z Jezusem na Kalwarię.

(118) O Jezu, o moja Najukochańsza Matuchno dziękuję Wam, za powołanie do życia najprostszego do życia ukrytego, zapomnianego. ,,Dziecko, to jest twoja droga – mówił Jezus – kochaj Mię na wzór Maryi żyj tak by niczyjej uwagi na siebie nie zwrócić – takie życie zabezpieczy cię przed pychą, miłością własną i próżnością. Dalsze moje dni to dni krzyża i cierpień duszy. Panie Jezu nie moja, lecz Twoja Wola niech się stanie!

***

(119) +

Wszystko z miłości ku Panu Jezusowi i Najświętszej Maryi Pannie.

Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny napełnia moją duszę niezwykłą radością.

Dla mojej Najdroższej i Najukochańszej Matuchny niebieskiej w ten dzień pragnę uczynić wszystko co tylko może stworzenie nędzne uczynić przy pomocy łaski Bożej. Maria jest moją Najukochańszą Matką, ja jestem Jej dzieckiem co prawda nędznym i najniegodniejszym, lecz gorąco Ją pragnącym kochać. Jak umiałam najlepiej starałam się przygotować do tej uroczystości był to rok 1934.

W dzień uroczystości Jej Wniebowzięcia po Komunii świętej i jeszcze w wigilię uroczystości jakaś nadzwyczajna radość opanowała moją duszę.

Po przyjęciu Pana Jezusa jakaś nadzwyczajna siła opanowała nie tylko moją duszę, ale także i wszystkie władze ciała. Nie wiem gdzie byłam przeniesioną duchem... Co dano mi zrozumieć i widzieć w duchu tego nie potrafię opisać choćbym się nie wiem jak siliła.

Gdyby jaki człowiek miał to szczęście, by go zaproszono na najwspanialszy dwór królewski tam by mu zgotowali przyjęcie nigdy nie oczekiwane, gdyby go tam obsypano najwyższemi dowodami miłości gdyby się król zniżył do niego z królową ucałowali go jak przyjaciela jednem słowem gdyby go spotkały rzeczy takie o których nigdy nie śnił ani myślał jest to słaby obraz co Jezus i Maria uczynili dla duszy najmniejszej w świecie.

Jezus mówił w mej duszy ,,dziecko zobacz choć maleńką iskierkę szczęścia, które odczuła Maria moja i twoja Matka w dzień swego Wniebowzięcia chwalebnego!. Szczęście i chwała Maryi jest nie do pojęcia człowiekowi choćby nie wiem jakiemu genialnemu.

1). Samo wspomnienie radości, wdzięczności a nadewszystko miłości Maryi dla Pana (120) Boga, dla Jezusa Jej Najdroższego Syna za łaski tak nadzwyczajne dla Niej.

Jej hymny uwielbienia, miłości, dziękczynienia wychodzące z Niepokalanego przeczystego najwyższą i najgorętszą miłością płonącego Serca radowały Trójcę Przenajświętszą, wszystkich świętych i Aniołów w niebie, którzy ze czcią najgłębszą chylili przed Nią swe czoła.

Maria zwróciła na mą duszę swe oczy zbliżyła się do niej jak najlepsza i najczulsza matka dając jej odczuć niezrównane rozkosze.

O tak, to Maria poza Jezusem nigdy się grzesznikami nie brzydzi, Ona przyjmuje choćby najnędzniejsze dzieci swe. W tej chwili Ona tuliła do Siebie swe najmniejsze i najnędzniejsze dziecko, o którym wszyscy zapominali i gardzili nim ludzie. Dusza ta Jej mówiła, że nie szuka przyjaciół w stworzeniach, ani się stara zwrócić czyjąkolwiek na siebie uwagę, lecz chce i pragnie najgoręcej Jezusa i Maryi, chce Im być podobną w życiu pełnem zapomnienia, wzgardy i poniżenia w życiu tak prostym, jakie było życie jej Najdroższej Matki.

Więcej o tem nie umię napisać, aby to pojąć trzeba najpierw odczuć i zobaczyć. tego się napisać nie da bo wysiłek ludzki i rozum ludzki, a zwłaszcza mój jest tak bardzo ograniczony.

Wszystkie święta Najświętszej Panny Maryi są dla mej duszy rozkoszą, lecz nad wszystkie, Jej chwalebne Wniebowzięcie o którym myślę cały rok.

***

(121) +

Wszystko dla Jezusa i Maryi.

21/VIII. b.m. byłam u naszej Matuchny Najukochańszej w Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Mając wielki dług wdzięczności za łaski otrzymane u stóp Jej cudownego obrazu czułam obowiązek w sumieniu pojechać i podziękować choć jeszcze raz za tyle dobrodziejstw. Będąc w domu rodzinnym jeszcze, gdy nie byłam zdecydowana co do wyboru stanu (wykluczając małżeństwo gdyż do tego stanu nie dał mi Bóg powołania) wahałam się co mam czynić – czy iść do zakonu, czy pozostać w świecie w którą stronę mam się udać czego Pan Jezus życzy Sobie ode mnie, tam się uciekałam. Ponieważ nie miałam Spowiednika Maria i jeszcze raz Maria była moim Spowiednikiem Mistrzynią, a nadewszystko najczulszą i najukochańszą Matką. Pomimo mej ogromnej nędzy i niegodności szłam do Niej jak dziecko

z największą ufnością, z tą ufnością, która się wszystkiego spodziewa, nawet cudu gdyby tego było potrzeba od Najdroższej Matki Upłynęło już 15 lat od chwili, gdy byłam w Kalwaryi w dzień Jej Wniebowzięcia (wówczas przeżywałam okres cierpień moralnych tak strasznych, że tylko cudownej opiece Maryi zawdzięczam wyjście z tego stanu.... Jakie chwile przeżywałam w ten dzień wie tylko Jezus i Maria....

Specjalnie poszłam w tej intencji by uprosić u Maryi (122) jedną jedyną łaskę na której mi tak bardzo zależało t.j. miłość ku Panu Jezusowi i ku mojej Najdroższej Matce. Prześliczna statua Matki Najświętszej Wniebowziętej pozostawała na środku kościoła po procesjonalnym przeniesieniu Jej z grobu do głównego kościoła.. Nie mogłam się z Nią rozstać – jakaś siła przykuła mię do Niej.

Wszyscy ludzie wyszli z kościoła, bo już była późna godzina – ja tam pozostałam. Modliłam się jak tylko umiałam, była to raczej modlitwa łez...

Pokornie wyznawałam moją nędzę jak dziecko zawinione które się całem sercem chce poprawić.

Wówczas czułam się obarczoną strasznemi grzechami, z których sobie nie zdawałam sprawy kiedy je popełniłam. Myśl sama, że zasmucam Pana Jezusa, że Go nie kocham była dla mej duszy najstraszniejszą męką.

Ufność i wiara w mej duszy była bez granic!.. Ona wszystko może uprosić u Pana Jezusa. Maria nie zawiedzie mię. W Jej miłosierdzie i miłość ufałam ślepo tak ufałam, że Maria musiała się zlitować nade mną.

Cicho było w kościele – czekałam czegoś sama nie wiedząc czego. chciałam tam u Niej pozostać przez noc W tej chwili jakieś przedziwne światło oświeciło moją duszę Maria stawała się coraz piękniejszą coraz bliższą dla mnie ,,Moje dziecko nie lękaj się (123) Ja cię nigdy nie opuszczę będę ci pomocą w każdej potrzebie kocham cię i Jezus cię kocha, będę ci Matką w życiu i przy śmierci, przy pomocy mojej ukochasz Jezusa. Przez światło wewnętrzne poznałam, że Pan Jezus nie chce bym była w domu, ani też w zakonie ,,Módl się, a poznasz Wolę Bożą co masz czynić i gdzie będziesz – Jezus ci powie”... Co się wtedy ze mną stało nie wiem?. Maria była i jest moją Matką!!

21/VIII. b.m. polecałam Jej wszystkie mojego Ojca sprawy i moje osobiste – przedewszystkiem dziękowałam Jej za łaski, które na nas zlała i które nam jeszcze da. Długo się nie widziałam z Nią. Przyjęła mię jak najczulsza Matka. Nic Jej nie mówiłam, bo nie mogłam mówić, lecz Maria rozumie modlitwę milczenia. ,,Moje dzieci ja was kocham wyjednam wam łaskę najściślejszego zjednoczenia z Panem Jezusem i śmierć podobną do mojej t.j z miłości ku Panu Jezusowi, we wszelkich sprawach i trudnościach modlitwa jest najpotężniejszym środkiem, która wszystko może”... Prosiłam Ją o błogosławieństwo dla Ojca i siebie i dla całego świata dla mych Rodziców i blizkich ,,Czyż matka może nie błogosławić swym dzieciom?”... W tej chwili znalazłam się w uścisku tej naszej Najdroższej Matki.... Jaka to była chwila Ona wie o tem i ja Jej najniegodniejsze dziecko.

(124) Tak! Nic i nikt mię nie przekona, ani też wskaże innej drogi!.. Gdyby nie było Maryi, nie byłoby poprostu i życia dla nas. Jestem dzieckiem i jeszcze raz dzieckiem Maria moją Matką!.. Gdy się Jej oddam całkowicie. Ona mię nauczy prawdziwej mądrości Bożej – nauczy kochać Pana Jezusa.

Wiem Ojcze Kochany, że pod Jej matczyną opieką możemy żyć najspokojniej; choćby nam cały świat chciał zaszkodzić nic się nam nie stanie złego!.. Ojciec już wie, że Maria jest naszą Matką, my jesteśmy Jej dziećmi Co prawda ja jestem bardzo niedobrym dzieckiem, lecz przez wzgląd na Ojca, którego tak bardzo kocha nie odrzuci mię od siebie.

***

(125) +
Wszystko dla Pana Jezusa przez Marię.
Kraków 9/IX. 1938 r.
Najukochańszy Ojcze!

Bardzo przepraszam, że spóźniłam się z listem, lecz nie miałam czasu, bo jeszcze u nas trwa remont z tego powodu nie mogę nic zrobić, bo wszystko jest bardzo utrudnione. Wiem że Ojciec Kochany wszystko mi wybaczy, prawda Ojcze Kochany?...

Ojcze mój Najdroższy! Od ostatniej spowiedzi czuję się bardzo spokojna. Pan Jezus w szczególniejszy sposób pociąga do Siebie moją bardzo małą i nędzną duszę.

Wszystkiego co czuję nie umię i nie potrafię Ojcu opisać, zdaje mi się, że lepiej będę mogła powiedzieć przy konfesjonale, jeżeli będę miała kiedy sposobność.. Jednak choć nieudolnie Ojcze Kochany ale chcę napisać. Pan Jezus i Matka Najświętsza ukazali mej duszy nowy horyzont ,,maleńkości". Maleńkość Ojcze Drogi sama myśl o tem przyprawia mię o szał radości. Ludzie szaleją aby się wzbić coraz wyżej, by się wobec całego świata ukazać jak na ekranie filmowym by ich podziwiano i uwielbiano bez względu czy zasługują na to czy nie. W moich uszach brzmią ustawicznie słowa Pana Jezusa: ,,Dopuśćcie dziateczkom przyjść (126) do mnie, albowiem takowych jest królestwo niebieskie"... Ach Ojcze, Ojcze Kochany!!.. Nie umię pisać – nie mam słów do odtworzenia tego, co się w mej duszy dzieje! Jak bardzo do szaleństwa pragnę być najmniejszą, tak małą jak jeszcze od początku świata do tej chwili i skończenia wieków nikt małym nie był!.. Wiem napewno, że mi Pan Jezus tej łaski nie odmówi, bo i po co by mi dawał te pragnienia, a dzieciom nie można odmówić jeżeli z całą ufnością, wiarą miłością i prostotą zwracają się do swych rodziców.

Czyżby Pan Jezus mógł dziecku odmówić. Przenigdy nie odmówi łaski by Go móc umiłować, tak jak do tej chwili nie był jeszcze kochany przez stworzenia swoje. Wie Ojciec Kochany dlaczego jestem pewną? dlatego, że Jezus jest samą miłością i dobrocią a ja jestem największą nędzą i grzechem.

Gdybym mniej znała siebie (choć moje poznanie jest bardzo niedoskonałe) nie widziała tak jasno mych grzechów i niewierności, może ufność moja byłaby mniejszą... Lecz nędza szuka pomocy i oparcia na wszechmocy, a im jest większa tym więcej potrzebuje pomocy i wsparcia. Jezus dlatego zniża się do mej duszy, że jest bardzo nędzna, nie zdrowi potrzebują lekarza, lecz źle się mający... Kochany Ojcze, już się najzupełniej pogodziłam z tem, że będę słaba i niedoskonałą, chociaż wszystkiemi siłami chcę się stać coraz lepszą.

(127) Nawet grzechy mię nie przerażają i nie wprowadzają w nieufność, bo wiem o tem, że Pan Jezus nie przyszedł wzywać sprawiedliwych, lecz grzeszników.... Nie jest trudno ufać Panu Jezusowi gdy się nie popełniło grzechu i niewierności, ale ufać gdy się widzi grzechy i różne wykroczenia wobec Woli Bożej, to zachwyca Serce Jezusowe. Pan Jezus takiej duszy nie może się oprzeć, która się szczerze przyznaje do winy, prosi o przebaczenie pokornie jak dziecko zawinione i chce Go kochać Więc Najukochańszy Ojcze, im będziemy mniejszymi im więcej zapomnimy o sobie tym dusze nasze staną podatniejsze pod ogień miłości Bożej względnie (1) XXXX moja dusza, ja nie mogę Ojca równać z sobą, bo Ojciec jest tak wysoko ode mnie jak niebo od ziemi. Czuję się Ojcze tak w szpitalu jak w pierwszych dniach mego przyjścia do szpitala gdzie Pan Jezus tak bardzo pociągał moją duszę do Siebie przygotowując ją na różne krzyże i cierpienia.

Pan Jezus daje mej duszy również poznanie, że Jego Wolą jest bym była w szpitalu i piszę Ojcu, że jestem tak bardzo zadowolona ze szpitala jak chyba nikt na tej ziemi ze swego stanowiska nie jest zadowolony.

Ojcze Kochany, czyż może mię spotkać więcej różnych przykrości na innym miejscu jak w szpitalu i czy będę względnie czy byłabym na innej

1).Bardzo przepraszam że skreśliłam

2x napisałam jedno i to samo.
(128) placówce tak zapomniana jak tu? Nie wiem. Wszystkie szczegóły powiem Ojcu przy konfesjonale, bo pisać naprawdę jest trudno.

W tym tygodniu ukończą remont, będę miała więcej czasu – równocześnie ukończę jedną serię zastrzyków Księdzu Doktorowi, to prędzej coś napiszę. Najukochańszy Ojcze proszę mi to wybaczyć, bo jestem nie tylko od siebie zależna, lecz więcej jestem zależna od moich Przełożonych. Co do prywatnych pacjentów jestem tylko zależna od Ojca. Ojciec może mi pozwolić, albo zabronić; właśnie tę kwestię chcę przedstawić Ojcu, bo ludzie dużo, bardzo dużo mają wymagań.

Polecam się świętym modlitwom Ojca ja wszystkie sprawy mojego Ojca gorąco polecam codziennie Panu Jezusowi jak umię. Z głęboką czcią i uszanowaniem całuję ręce Najukochańszemu Ojcu Jego najniższa i najniegodniejsza sługa

Róża Celakówna.

***

(129) +

Wszystko dla Najświętszego Serca Pana Jezusa
przez Niepokalane Serce Maryi!

Przeżycia wewnętrzne z powodu badania lekarskiego.

Z rozkazu mego Ojca – Spowiednika musiałam się poddać badaniu lekarskiemu w kierunku Neurologicznym, by otrzymać świadectwo do przedłożenia go Władzom Kościelnym.

Już sam rozkaz zadał mi ogromny cios, ponieważ pracując w Szpitalu jako pielęgniarka wiedziałam, że to jest rzecz z natury bardzo przykra, jednak nie wiedziałam konkretnie, że taki jest sposób badania w tym zakresie.

17 b.m. zgłosiłam się do Dra Józefa Horodeńskiego w Klinice Neurologicznej. Na wstępie zapytał mię lekarz co mi dolega więc mu odpowiadam, że nie mam dolegliwości w zakresie chorób nerwowych, lecz chcę być pewną czy jestem zdrową bo mi chodzi o świadectwo.

Poddałam się dokładnemu badaniu. Po skończonem badaniu pyta mię lekarz, dla kogo mi jest potrzebne świadectwo oświadczył mi, że jestem zdrowa, że nie stwierdza objawów chorób nerwowych, że może mi wystarczy jego zapewnienie. Nie wiedziałam co mam mówić, znalazłam się w bardzo trudnej sytuacji. Powiedziałam, że mi proponowano posadę w Zakładzie upadłych kobiet podobną jak mam w Szpitalu, że przewidzianem jest, że zażądają ode mnie świadectwa. Pytał mię dalej z ciekawością jakie funkcje tam będę spełniała: na to odpowiedziałam, że podobne jak w Szpitalu Wypisał mi świadectwo, które wręczyłam mojemu Ojcu – Kierownikowi sumienia. Miałam przeczucie, że to może nie będzie wystarczające i tak się też zaraz okazało. Ojciec Duchowny orzekł że muszę mieć świadectwo wydane dla Władz Kościelnych. Ten rozkaz otrzymałam pod posłuszeństwem, że jeszcze raz muszę iść do lekarza. W duszy mej rozegrała się okropna walka. Przedstawiła mi się jaskrawo cała rzecz jaka miała przyjść z powodu ponownego badania. Uczułam wstręt przeogromny i zdało mi się, że nie zdobędę się na ten akt posłuszeństwa. W duszy mej słyszałam głos ,,popatrz na co przydała się twoja szczerość do czego cię doprowadziły twoje wyznania, twój Spowiednik uznał cię za osobę mającą pomieszane zmysły, czyż to wobec lekarza (130) nie jest kompromis dla ciebie, co on pomyśli o takiej pielęgniarce, która jest anormalna, przecież wiesz, że główną przeszkodą w zawodzie pielęgniarskim jest choroba umysłowa, histeria, a ty

jesteś za taką uznana, lepiej zrezygnuj i nie choć ani do tego Ojca do Spowiedzi, ani do badania lekarskiego.

Więc co czynić przyszła zaraz decyzja.. Właśnie dlatego że mię odwodzisz od upokorzeń i posłuszeństwa pójdę choćbym zaraz po badaniu miała umrzeć z powodu tych przykrości, które mię tam spotkają.

W dzień wskazany przez mojego Ojca nie mogłam pójść bo miałam różne przeszkody, poszłam 21, b.m. do tego samego lekarza chociaż byłam poprostu odpychana, by pójść gdzieindziej. Ojciec Spowiednik zakazał iść pod posłuszeństwem do innego lekarza, tylko do tego samego. Dwie noce poprzedzające to badanie nie spałam pomimo, że się poddałam Woli Bożej zupełnie co mię spotka, jednak nie mogłam opanować lęku. Gdy przybyłam, zaraz powiedziałam, że chcę prosić i bardzo proszę o wydanie jeszcze jednego świadectwa bo jest potrzebne Władzom Zakonnym. Lekarz pyta mię czy chcę wstąpić do Zakonu, ja odpowiadam, że na razie nie. I wtedy całą siłą zdobywając się przy pomocy łaski Bożej na odwagę proszę o świadectwo dla Władz Kościelnych.

Więc rozpoczęło się ponowne badanie o którym najlepiej wie Pan Jezus... Uspokajał mię bym się niczego nie bała, bym mu wszystko szczerze powiedziała o co mię będzie pytał

Jako psycholog poznał i wyczuł moje cierpienie wewnętrzne z tego powodu. Ja sama nie potrafiłam słowa wymówić, więc mię zaczął pytać obiecując z góry najgłębszą dyskrecję zaznaczając, że i jemu jest bardzo przykro, że ja to tak ogromnie boleśnie odczułam.

Mówię mu: ,,Panie Doktorze, tu chodzi o moją psychologię o rzeczy których wypowiedzenie szalenie mię kosztuje, lecz jeżeli to się koniecznie musi powiedzieć, to powiem dla Pana Jezusa, lecz proszę bardzo mię pytać, bym ani więcej ani mniej nie powiedziała, tylko tyle ile potrzeba, i proszę mię tak zbadać, by i ja i Pan Doktor mieliśmy sumienie zupełnie spokojne wobec Boga.

(131) Na to mi odpowiada, że tak mię zbada by mógł być zupełnie spokojny bo jestem katolikiem i mam katolickie sumienie. Mówię mu ,,Panie Doktorze pomimo największych przykrości ja nie chcę ani Pana Doktora, ani moich Przełożonych w błąd wprowadzić. Że zaraz nie mówiłam proszę mi to wybaczyć i wejść w moje położenie, że to szalenie dużo kosztuje. Gdyby to nie było z Woli Bożej wolałabym umrzeć aniżeli o tem mówić.

Więc mię pyta: pani wie o tem, że są rzeczy takie, które nie są zależne od nas samych, rzeczy nadzwyczajne i one są, bo mieli je n.p. święty Andrzej Bobola i inni Są różne objawienia, słowa, i czy u pani tak jest.

Gdy to mówił stanęły mi łzy w oczach, że ja do takich rzeczy jestem zmuszona powiedzieć lekarzowi?..

Więc mi mówi bardzo poważnie, że co do wydania świadectwa w tym zakresie musi lekarz bezwzględnie wiedzieć o tem bym się nie krępowała tylko wszystko szczerze powiedziała, bo na to mię posłały Władze Kościelne, by o tem i lekarz wydał orzeczenie, z kąd to pochodzi. Niech więc pani będzie szczera. Odpowiedziałam w ten sposób na jego pytania Będąc bardzo religijnie przez moich Rodziców wychowana wiarę świętą nie słowami, lecz czynem pragnęłam okazać Wierzyłam i wierzę, że ten sam Bóg jest teraz co i był dawno, że nam da łaski potrzebne jeżeli z wiarą ufnością i pokornem poddaniem prosimy Go o nie z tą ufnością i prostotą dzieci, a On dziecku niczego nie może odmówić choćby Go prosiło o rzeczy bardzo wielkie i wzniosłe. Tak pojmowałam i pojmuję Pana Boga. We wszystkich okolicznościach życia mojego, wszystkie sprawy moje załatwiałam u Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Tam była moja pociecha, ucieczka, protekcja, pomoc: jednem słowem Pan Jezus w Najświętszej Eucharystyi był i jest wszystkiem dla mnie, On jest moim Ojcem, ja jestem jego dzieckiem niedobrym wprawdzie ale pragnącym być dobrym. On Jezus niczego mi nie odmówił. Gdy chodziło o rzecz ważną Sam mi mówił co mam czynić. I ja

wierzyłam w to że choć mię ludzie opuszczą i niezrozumią On jeden mię zrozumie i wysłucha.

(132) Czy pani miała jakie widzenie o to mi bardzo chodzi?.. Tak, gdy pracowałam w Klinice Okulistycznej, ponieważ z pewnych powodów opuściłam Szpital św. Łazarza Prymariusz danego Oddz. Skróno-wenerycznego chciał bym z powrotem przyszła na tę placówkę.

W mej duszy słyszałam głos, by się wrócić z powrotem w to miejsce. Prosiłam więc Pana Boga o poznanie Jego Najświętszej Woli co mam czynić. Pewnego razu ukazała się mej duszy postać Pana Jezusa ubiczowanego, ranami okrytego.

Krew płynęła z ran strumieniami. Była to scena w przenośni przedstawiona, na tem miejscu gdzie dawniej pracowałam Kobiety upadłe znajdujące się w Szpitalu zadawały rany co raz to nowe osobie Pana Jezusa.

Wtedy ta postać Pana Jezusa podniosła na mnie wzrok ogromnie bolesny, lecz pełen dobroci, miłości łagodności i te do mnie wymówiła słowa: „Moje dziecko popatrz jak strasznie ranią moje Boskie Serce i wogóle jaką boleść zadają mi grzechy nieczyste, wróć na tę placówkę, tu cię chcę mieć byś mi wynagradzała za grzechy”... Dalej już nie mówiłam lekarzowi jaki był koniec tego widzenia. Lekarz badał mię co do słów i rzeczy:

Czy ta zjawa Chrystusa Pana poruszała się, odpowiedziałam tak, czy pani słyszała słowa wymawiane tak, jakby je druga osoba wymawiała? Tak, słyszałam dokładnie słowa wypowiedziane. Czy ta postać poruszała ustami? |Tak poruszała tak jak każdy człowiek przy wymowie. Czy słyszała pani uderzenia? tego nie pamiętam bo byłam przerażona do głębi tym widokiem.

Czy pani powzięła zamiar powrotu do tego miejsca? tak powzięłam i pomimo szalonych trudności, które miałam powróciłam, choć mię ludzie ogłosili wtedy osobą nie przy zdrowych zmysłach zostającą.

Jakaś siła nadzwyczajna pchała mię w to miejsce i pomogła złamać wszystkie przeszkody.

Rozkaz albo zlecenie otrzymane w ten sposób ma taką moc i siłę w sobie, że się jej nie można oprzeć, Zresztą w jednej chwili przychodzi decyzja by ponieść raczej wszystkie cierpienia, a nie sprzeciwić się temu rozkazowi; czy też zleceniu. Pani powróciła na tę placówkę, czy na niej jest zadowolona. O tak, jestem bardzo, bardzo zadowolona pomimo (133) bardzo przykrych warunków, może nikt nie jest zadowolony ze swej posady jak ja. Czy pani słyszy głosy, które często wskazują takie względnie wydają zlecenia, których by sama pani nie potrafiła wywołać, proszę się nie krępować tylko powiedzieć szczerze. Tak słyszę głos, lecz ja nigdy nie wydaję orzeczenia, czy on jest dobry czy zły.

Do czego on panią nakłania, proszę mi dać przykład Więc mówię: Często przy mojej pracy pielęgniarskiej on mię nakłania, bym wybierała pracę przykrą upokarzającą dla siebie, a innych oszczędzała naprzykład opatrunki, gdzie są rany najwięcej ropiące przy których wyczuwa się straszne zapachy, a Pan Doktor doskonale to rozumie jacy są u nas chorzy.I pani tak postępuje wybierając rzeczy najbardziej niemiłe i przykre i czy to nie sprawia przykrości?.. Nie, przeciwnie w tym wypadku czuję się bardzo zadowolona, dobrowolnie nigdy bym nie chciała takiej czynności opuścić. Lekarz zamyślił się nad czymś; łzy stanęły w jego oczach, lecz nie wiem dlaczego.

Jaki ten głos jest, czy pani słyszy jakby drugą osobę rozmawiającą, czy on jest w głębi duszy, lecz dający pewność

Czasem jest taki jakby druga osoba do mnie mówiła, a czasem w głębi duszy. I to czego żąda nie można niewypełnić, bo miałabym wyrzut sumienia.

Gdy stawia jakiś warunek do wypełnienia wówczas daje moc, siłę i odwagę do wypełnienia tego zlecenia Do tego stopnia jest dusza umocniona, że jej nikt nie potrafi

odwieść od powziętego postanowienia, ani niczym przeszkodzić. Gotowa jest wszystko wycierpieć aniżeli czegoś nie wykonać. Dalej pyta mię w którym roku usłyszałam ten głos, lecz wskutek takich pytań bardzo dla mnie przykrych i bolesnych sama nie wiedziałam co mam powiedzieć. Powiedziałam: tak mniej więcej około 14 roku życia usłyszałam ten głos, lecz w rzeczywistości było to o wiele wcześniej. Kłamać wcale nie chciałam, lecz nie wiem dlaczego mi się wypowiedział 14 rok życia.

Co ten głos pani wówczas mówił i kiedy to było.

Było to po spowiedzi i Komunii świętej. Było mi tak bardzo dobrze, czułam się ogromnie szczęśliwą (134) I co pani słyszała?., Ten głos mówił do mnie bardzo słodko „Oddaj mi się cała zupełnie bez zastrzeżeń na wyłączną służbę, a będziesz bardzo szczęśliwą. Świat nigdy ci szczęścia dać nie może, lecz ja twój Bóg uszczęśliwię cię". Co pani na ten głos odpowiedziała?..

Oddałam się Panu Bogu pod wpływem jakiejś siły nadzwyczajnej, której się nie mogłam oprzeć jak małe, najmniejsze dziecko i byłam bardzo szczęśliwą. Czy pani zawsze słuchała tego głosu, czy były takie okresy kiedy pani nie posłuchała, było tak kilka razy. Zrobiłam to nie ze złości, lecz zdało mi się, że to jest imaginacja, że może źle robię słuchając Jaki był skutek nieposłuszeństwa. Niepokój sumienia upomnienie, że powinnam być wierną. Zaraz przepraszałam Pana Boga za nieposłuszeństwo obiecując poprawę,. Czy ten głos zadał pani kiedy przykrość jakimi przykrymi słowami, czy używał słów ordynarnych?.. Nigdy nie używał słów ordynarnych ani obelżywych, lecz były to upomnienia ojcowskie tak jak dobry Ojciec upomina swe dzieci.

Czy ten głos był jasny wyraźny, czyby go pani poznała i wyróżniła w tłumie i wielkiej liczbie głosów. Tak ten głos jest taki, że go można poznać nawet wśród milionów innych głosów.

Czy te głosy i rozkazy były indywidualne czy były także dające polecenie ogólne zbiorowe n.p. dla świata, czy dla państwa?.. Nie tylko co do spraw indywidualnych, ale także i dla innych osób dla niektórych narodów. Czy ja to też muszę powiedzieć Panu Doktorowi?. Wszystko pani musi powiedzieć... O Jezu i Panie mój Ty wiesz, Ty Jeden tylko wiesz, jakie to badanie było dla mnie okropne!!... Z miłości ku Tobie o Jezu, z miłości dla świętego posłuszeństwa, a więc z Twojej Woli tu jestem, o Jezu wspomóż moją słabość, daj łaskę do jak najdoskonalszego wypełnienia Twej Woli. Lekarz widział jakie przechodzę cierpienie duszy z powodu tych wyznań uspokajał mię bym się nie lękała, że to jest konieczna potrzeba. Tak, powiem choćbym miała umrzeć z powodu tego.

(135) Chciałam jak najmniej mówić, jednak niektóre rzeczy musiałam powiedzieć.

Jakie pani miała polecenia prócz siebie n.p. co do Polski?.. Polska musi uznać Chrystusa Pana swym Królem nie w teoryi, lecz w praktyce.

Proszę mi jednak powiedzieć w cudzysłowie... Powiedz (pewnego Kapłana wymienił ten głos) Mu, niech napisze list do Eminencji Ks. Kardynała Hlonda Prymasa Polski list, by zaprowadzono Intronizację mojego serca w Polsce, w tym sercu jest jedyny ratunek dla Polski. Bóg chce ukarać nie tylko Polskę, ale cały świat za grzechy nieczyste i morderstwa. Najwięcej ranią moje serce grzechy nieczyste wynagradzajcie za te grzechy.

Czy ktoś z rodziny pani słyszy takie głosy?.. Nie wiem, bo się nigdy o to nie pytałam, a ja z mej strony pod wpływem dziwnego natchnienia zachowałam te rzeczy w najgłębszej dyskrecji nikomu nic nie mówiąc Pierwszy jest Pan Doktor z ludzi świeckich przed którym musiałam otworzyć moją duszę, nawet z Kapłanów nie wiele kto wie o tem.

Dalej mię pyta czy moi Rodzice są alkoholikami: Moi Rodzice tak Ojciec i Matka są abstynentami nigdy nie używali, ani nie używają alkoholu.

Czy ktoś z rodziny chorował na chorobę nerwową Nikt z mej rodziny w tym kierunku nie był chorym, chyba kiedyś co ani moi Rodzice o tem nie wiedzą, ani też i ja, lecz to wiem,

że nikt nie chorował i moja Rodzina cała wzorowo się prowadziła. Dalej pyta mię jakie choroby przechodziłam więc mu wyliczam: szkarlatyna w lekkim stopniu dyfteria, zapalenie płuc dwa razy i operację na wyrostek robaczkowy, kiedy to było? 1935 roku w Wielki Piątek.

Po tym badaniu zamiast ja lekarzowi wpierw podziękować on mi gorąco dziękował, że do niego przyszłam.

Jestem pani bardzo wdzięczny za to i bardzo się cieszę że mogłem się z nią spotkać. Nakazując mi kilka razy bym we wszystkich potrzebach do niego się (136) zwracała, że chce mi pomóc w moim życiu jak tylko będzie mógł. Wtedy panią skieruję gdzieindziej gdy nie potrafię pomóc.

Bardzo mię to zdziwiło dlaczego tyle dobroci i serca mi okazał, oświadczył mi, że nigdy o mnie nie zapomni i niczego mi nie odmówi.

Ja również mu oświadczyłam głęboką wdzięczność pomimo wszystkich przykrości w związku z badaniem i egzaminacją. Na ostatek żegnając się wypowiedział te słowa:

Niech pani zupełnie spokojnie tak dalej czyni jak do tej chwili bez zupełnej obawy i jeszcze raz mi dziękował za nasze spotkanie się.

Po tej przykrej bardzo wizycie jakiś ogromny spokój napełnił moją duszę, że nic w tym kierunku nie czyniłam, by bez dokładnego uprzedniego badania otrzymać świadectwo.

Mówił mi również lekarz, że zazwyczaj przychodzące osoby do badania mniej więcej w tym kierunku bez krępowania wszystko mówią, że zazwyczaj takie badanie krótko trwa. Więc jeszcze raz bardzo go przepraszałam, że zabrałam mu czasu blizko 1 godz. 30 min. lecz nie mogłam tego mówić bez odczucia ogromnej przykrości. Za dwukrotne badanie nie przyjął ode mnie żadnego wynagrodzenia, lecz prosił kilka razy o modlitwę pytając czy będę pamiętała o tem w ciągu mojego życia, czy naprawdę nie zapomnę. Przyrzekłam mu wiernie dochować przyrzeczenia. Po świadectwo zgłosiłam się za kilka dni. Wtedy poznałam naprawdę, że to jest bardzo głęboko wierzący lekarz. Zresztą Pan Jezus dał mi do niego zaufanie, że mogłam mu tyle powiedzieć. Jeszcze dodaję: Gdy pytał mię o te rzeczy o słowa i widzenia pyta mię czy one były podczas modlitwy i tylko podczas modlitwy odpowiedziałam, że nie, że podczas pracy, podczas spoczynku także nie tylko przy modlitwie. Czy się na te rzeczy przygotowywałam więc mówię, że one przychodziły zazwyczaj niespodzianie i tak znikały, niepodobna je było zatrzymać, ani też wywołać, bo te rzeczy nie są zależne od woli człowieka

(137) Po badaniu odczułam z jednej strony radość, że się poddałam bez rozumowania woli mojego Ojca Duchownego która zarazem jest Wolą Bożą. Że lekarz dokładnie zbadał mię. Pan Jezus jako Bóg doskonale wie o tem że nie pragnęłam świadectwa, ani wydania o mnie dobrej opinii lecz uczyniłam to z miłości ku Panu Jezusowi. Odczułam z drugiej strony szaloną przykrość i boleść, że rzeczy najwięcej dyskretne musiałam powiedzieć osobie świeckiej, że moja tajemnica jest odkryta. Przed badaniem nie spałam dwie noce po badaniu nie spałam trzy noce.

Gdy przyszłam od lekarza płakałam jak małe dziecko. Cierpiałam na duszy ogromnie z różnych powodów dla mnie wcale niewiadomych.

Przedstawiło się duszy mej, że pozostaję w błędzie, że nie tylko mój Spowiednik, lecz i lekarz ulegli złudzeniu, że jestem histeryczką osobą pozbawioną zdrowych zmysłów. Jakiś szalony ciężar przywalił mię aż do samej ziemi. Opuszczenie od Boga do tego stopnia, że mi się chwilami przedstawiało jakobym od zmysłów odchodziła. Podobne cierpienia przechodziłam trzy razy w moim życiu. Do tego bałam się pójść wypowiedzieć wszystko przed moim Ojcem, gdyż według mego stanu duszy zdało mi się, że nie powinnam się więcej zwracać do Ojca bo na to mię skierował do lekarza, by mię lekarz uleczył z tej ślepoty histerycznej której uległam.... Chwilami nie mogłam się opanować, płakałam całemi prawie nocami przepraszając Pana Jezusa zarazem robiłam postanowienia, że nigdy ani jednego

słowa w tym zakresie nie wypowiem. Z przerażenia i wstydu, że powiedziałam te rzeczy lekarzowi nie mogłam się opanować od łez.

Ile kosztuje takie wyznanie najlepiej wie o tem Sam Pan Jezus. Że u lekarza nie dostałam rozstroju nerwowego, to jest cud.

Wyznaję wobec Boga, że nigdy w życiu, żadnej przykrości tak boleśnie nie odczułam, jak właśnie to badanie Pot oblał mię tak, jakbym najcięższą pracę fizyczną (138) wykonywała, czułam się jak w ogniu.

Miałam do siebie ogromny żal, że zwierzyłam się z temi rzeczami, bo można było dalej żyć i nic o tem nie mówić.

Wiem, aby się podobać Panu Jezusowi, powinnam być bardzo pokorna, wszystkie dary wzięte z Jego ręki zachować w tajemnicy i milczeniu, ja się jednak wypowiedziałam częściowo. Prawda, wypowiedziałam te rzeczy Kapłanowi i to z posłuszeństwa, lecz nigdy, ani nie pomyślałam, że takie następstwa będą z tego.

Za upokorzenie i przykrość bardzo Panu Jezusowi dziękuję i nadal będę dziękowała.

Lekarz niech sobie myśli o mnie jak chce, może nawet najgorzej myśleć. O upokorzenie winnam się ubiegać, więc choćby moja tajemnica przez lekarza została zdradzona, niech się stanie Wola Boża!..

Mam jednak przekonanie głębokie, że ten lekarz tego nie uczyni, Pan Jezus w tym kierunku daje mi zupełne uspokojenie.

Pan Jezus ten Najdroższy Jezus okrył moją duszę upokorzeniem nigdy przeze mnie nieoczekiwanym Jeszcze do tej chwili pozostaję pod tym wrażeniem nie mogąc tego zapomnieć chociaż dzisiaj jest 30 września.

blizko dwa tygodnie czasu.

Wszystkie pytania lekarskie brzmią w mych uszach.

Chwilami ogarnia mię ogromny wstyd i bojaźń przed moim Ojcem. Staje wobec mnie czasami trudność, by nie pójść więcej do Ojca do spowiedzi.

„Jak możesz pokazać się twojemu Spowiednikowi wobec tego faktu. Do jakiego nieporozumienia doprowadziłaś Go swą wybujałą fantazją, lepiej zrezygnuj nie będziesz odpowiedzialną (139) przed Panem Bogiem za te rzeczy, gdy o nich na zawsze zamilczysz.

W duszy mej z tego powodu rozgrywa się ogromna walka. Nie iść do mego Ojca do spowiedzi znaczy tyle co nie chcieć słuchać. Jestem bardzo niedoskonała co do posłuszeństwa, lecz chcę i muszę być posłuszną przy pomocy łaski Bożej.

Z drugiej strony znowu coś takiego może wypowiem, co się nie będzie podobało Panu Jezusowi, znowu w błąd wprowadzę Ojca

Chcę żyć w prawdzie. Dobrowolnie nie chciałam nic czynić, co by mogło obrazić Pana Jezusa, ani też Ojca w błąd wprowadzać.

Pan Jezus doskonale wie o tem, że jestem największą nędzą, że tylko samo zło popełniam. O Jezu, bądź miłościw mojej nędznej i bardzo grzesznej duszy!..

Panie Jezu daj mi błagam Cię łaskę umiłowania Ciebie tak, jak jeszcze przez nikogo na tej ziemi nie byłeś umiłowany, najgłębszą pokorę, najdoskonalsze wypełnienie Twej Najświętszej Woli na każdy dzień i miłość Twojego krzyża.

Kraków 30/IX. 1938 r.

(Przebieg badania opisany powyżej odpowiada temu, jakie miało miejsce w dniach 17 i 21 września 1938 r.

D. Horodeński
Kr. 21.VI 1940.)

***

(140) +
Wszystko z miłości ku Jezusowi i Maryi.

Polecałam pewnego dnia Panu Jezusowi wszystkie sprawy mojego Ojca na modlitwie.

W duszy mej usłyszałam głos ,,Niech się Ojciec nie martwi, niech będzie zupełnie spokojny, bo im rzecz jest większej wagi i im ona więcej chwały mnie przysporzy, a duszom pożytku, tym większym musi być okupiona cierpieniem. Cierpienie miłośnie przyjęte dla mnie ma wartość nieocenioną!!.

Ty dziecko wybieraj dla siebie zawsze upokorzenia, wzgardę miejsce ostatnie, aby być coraz więcej do mnie podobną".

Pan Jezus dał mojej duszy radość nadzwyczajną w związku z pewnym upokorzeniem, które mają pyszną naturę dużo kosztowało, by je ochotnie Panu Jezusowi ofiarować.

Pan Jezus chce mię upokarzać, bym stała się naprawdę niczym. W szpitalu mam dosyć sposobności, by codziennie umierać sobie z miłości ku Panu Jezusowi.

,,Cokolwiek cię spotyka ofiaruj to dziecko dla wielkiego dzieła Intronizacji w Polsce"..

Panie Jezu! jestem Twoją własnością, więc czyń ze mną to, co Ci się podoba.

(141) I Pan Jezus czyni co chce, lecz jestem tak bardzo niewierna Jego łasce, lecz bardzo Go przepraszam i chcę być naprawdę powolnym narzędziem w Jego Boskich rękach, by się na mnie wypełniła jak najdoskonalej Jego Najświętsza Wola.

Czasem odczuwam przykrość, że nie jestem zrozumiana przez osoby mi najbliższe, że są dla mnie bezwzględni, i gdybym była doskonale wyzutą ze siebie nie odczuwałabym tego.

O Jezu daj mi takie umiłowanie cierpienia, bym się stała naprawdę podobną do Ciebie choć mi tak jest daleko do tego!..

Jakżeż bardzo jest Pan Jezus troskliwy o moją najmniejszą i najnędzniejszą duszę.

Odrywa mię coraz więcej od stworzeń zaprawiając mi goryczą wszystko co nim nie jest.

Mnie każe być dla wszystkich bardzo wyrozumiałą, oddawać się na usługi zupełnie bezinteresownie, ale nigdy nie czekać ani się domagać wdzięczności, moją zapłatą ma być niewdzięczność, na wynagrodzenie Panu Jezusowi i okazanie Jemu wdzięczności, za ludzi w ten sposób.

,,Niewdzięczność boli moje serce, które jest przepełnione miłością ku wszystkim duszom, o tak, niewdzięczność bardzo mię boleśnie rani, będziesz dziecko odbierać samą niewdzięczność, aby mię pocieszy".

Kraków 3/X. 1938 r.

***

(142) Odezwa. *(Napisana na zlecenie ks. Dobrzyckiego)*

Stanowisko lekarza w życiu prywatnem i społecznem odgrywa bardzo wielką rolę. Dzisiejszy zmaterializowany świat i jego poglądy porwał ze sobą wiele, bardzo wiele dusz – wypaczył ich pojęcie i pogląd na życie, a zwłaszcza na życie moralne.

Lekarz na swym stanowisku może wiele wiele dobrego zdziałać. Jego zawód jest taki, by zbliżać się do nędzy ludzkiej. Lecząc ciało nie powinien zapominać i o duszy. Ponieważ zazwyczaj zyska zaufanie pacjenta może wywrzeć ogromny wpływ na jego duszę.

Może ktoś powie dlaczego zwracam uwagę na te rzeczy, że to jest (143) obowiązek Kapłana. Nie przeczę, że to jest obowiązek Kapłana na pierwszym miejscu, lecz czyż chrześcijanin katolik może się wymawiać, że to do niego nie należy że on nie jest fachowcem w tym kierunku itp. rzeczy.

Czyż sprawa Chrystusowa może być dla nas obca?. czyż to co rani Chrystusa Pana nie dotyka i nie wzrusza nas? dlaczego tak jesteśmy obojętni Dlatego tak obojętni jesteśmy, że Pana Boga wycofaliśmy zupełnie z naszego życia prywatnego i społecznego. Może u innych fachowców nie jest tak źle, jak źle jest w zawodzie lekarskim.

(144) Pracując w tym zawodzie często nasuwa mi się w prost niezrozumiałe pytanie czy to jest życie katolika czy życie poganina?...

W teorji katolik być może, lecz w praktyce poganin więcej jak w stu procentach.

Co pchnęło lekarzy na drogę bezbożnictwa?.. życie niemoralne i jeszcze raz życie niemoralne.

Kochany Przyjacielu! stykasz się codziennie z nędzą ludzką, która cię powinna zreflektować i nauczyć życia innego opartego na głębokich zasadach Chrystusowych, lecz ty obojętnie przechodzisz bez zastanowienia.

Pomyśl – ile dobrego mógłbyś (145) zdziałać jak szerokie jest dla ciebie pole do pracy apostolskiej w myśl idei Chrystusowej.

I ty pracujesz, spełniasz te same przykre funkcje, lecz w jakim duchu? jaka intencja tobą kieruje kieruje tobą zazwyczaj chęć zysku materialnego, twój osobisty interes O miłości Bożej o celu nadprzyrodzonym niema mowy.

Nie mówię, by już nie było lekarza idealnego – Boże uchowaj – ale 90% lekarzy katolików, to katolicy z metryki.

(146) Niemoralne życie lekarzy dochodzi i już doszło do punktu kulminacyjnego.... Niesłychane i niezrozumiałe rzeczy dla człowieka, który choć trochę stara się zastanowić nad swą duszą i nad okropną obrazą Pana Boga, za którą pomści się Sprawiedliwość Boża, gdyż Bóg więcej nie może cierpieć tych przerażających i krew mrożących ohydności.

Żeby ludzie kulturalni ulegli tak przerażającemu laicyzmowi, jest to rzecz niesłychana i niedopomyślenia... Śmiem powiedzieć wobec Boga i swego sumienia, że ludzi z ukończonemi studiami uniwersyteckiemi trzeba posadzić na ławie szkolnej pierwszej klasy szkoły (147) powszechnej i uczyć ich katechizmu bo naprawdę nie wiedzą tego naco ich Pan Bóg stworzył, jaki jest ich cel, jakie mają obowiązki względem Boga itd. Niemożliwością jest by ktoś wiedząc o grozie Grzechu mógł go popełniać tu trzeba zastosować słowa Ducha Świętego ,,Piją nieprawość jak wodę”... lecz to mało ,,kąpią się w rozpuście.

Żaden grzech nie jest tak dzisiaj rozpowszechniony, jak grzech nieczysty 6, 9 przykazanie Boże jest wykreślone a poza temi przykazaniami wszystkie inne nie są zachowane.

Z przerażeniem patrzymy na straszną nędzę materialną szukając środków jak jej zapobiec (148) stoimy bezradni, bo nie wiemy w jaki sposób tę kwestję rozwiązać.

I nie rozwiążemy jej, ani nie usuniemy tej bolączki dopóki serca naszego nie naprawimy. Zacznijmy od siebie. Serce nieczyste nie jest zdolne wznieść się w górę – pełza po ziemi jak ślimak czuje tam tylko swe zadowolenie, niema mowy by się wzbiło do wyższych ideałów. Jak i u których warstw ludzi wybija się nieczystość? Trzeba nam powiedzieć prawdę bez ogrudek, bez maskowania się, tak jak Bóg na te rzeczy się zapatruje i jak On, Świętość Nieskończona osądziłby je. ja tak nie mogę osądzić, bo nie widzę sumień ludzkich, ale to powiem co spotykam w życiu codziennym (149) czego się nie da zakryć.

Począwszy od katedry uniwersyteckiej, a skończywszy na żebraku... Wszystkie klasy ludzi oddają się rozpuście w sposób przerażający; starzy młodzi ba, nawet dzieci.... 14 letnie dziewczynki lub chłopcy uprawiają nierząd, O Boże jakież to straszne! Proletariat bierze przykład od kapitalistów od ludzi z wyższem wykształceniem. Powiadają – jeżeli oni tak postępują i taki nam przykład dają dlaczegoż my mamy inaczej czynić?...

My się od przełożonych, od naszej władzy uczymy żyć... Jakież to okropne!

(150) Dzisiejsi neopoganie mówią: Pan Bóg na to stworzył człowieka, by używał wszystkiego t.z. rzeczy zakazanych także, które go poniżają niżej od zwierząt. Zwierzęta kierują się swym instynktem określonym w pewnych granicach, człowiek dzisiejszy tego czynił nie będzie, by się kierował prawem Boga, swym rozumem swym sumieniem, bo to go wiele kosztuje. Zresztą rozpusta zaspokojenie swych zwierzęcych namiętności jest czymś co satysfakcję dzisiejszym ludziom przynosi. Im kto więcej zbrodni przeciw temu przykazaniu popełnił, tym staje się popularniejszy staje się bohaterem swych bestialskich najpotworniejszych czynów. Rozpusta zagłusza sumienie zaślepia umysł człowieka, wolę (151) szalenie osłabia jednem słowem całkowicie deprawuje duszę, a ciało czyż nie....

Te obrzydliwe – nie wiem jak nazwać – choroby weneryczne to jest medal za czyn upadlający do zenitu człowieka.

Kto w dzisiejszych czasach stara się żyć według zasad Chrystusowych, ten od świata jest ogłoszony głupim, zacofanym niekulturalnym. Niemiło jest widziany w towarzystwie. Jeżeli się w nim znajdzie, to poto, by był przedmiotem szyderstw i pośmiewiska; jest to typ człowieka, któremu trudno przyznać, że jest w istocie rzeczy człowiekiem.

(152) W obecnej dobie

Najpopularniejszy jest człowiek najwięcej wyuzdany.
Właśnie on potrafi bawić całe towarzystwo sili się by jego słowa były tak dobrane, by wszyscy zebrani czuli się naprawdę tak jak w domu rozpusty to są idealiści obecnej dobry. Najulubieńszy temat rozmowy to wszystko to, co w całej pełni rozbudzić potrafi zwierzęcość w człowieku, lektura, to romans i najpotworniejsza pornografia Im kto najobrzydliwsze rzeczy potrafi wynaleźć tym więcej jest zbliżony do tych ludzi, którzy naprawdę wielkie zasługi położyli na polu wynasku.

Ludzie z wyższych klas niby uczeni, (153) lecz w rzeczywistości głupcy w tym kierunku zdobywają rekord.

Dzisiaj potrzeba nawet umieć modnie grzeszyć jak, tego nie mogę pisać. Jezus Chrystus On Baranek Najczystszy i niepokalany pokaże na sądzie jak ludzie grzeszyli.

Dzisiejsi pogańscy lekarze pouczają pacjentów jak mają grzeszyć, by się nie zakazić chorobą związaną z tym czynem, to jest konieczne do zdrowia, by się oddawać zhańbieniu.

Nie może być chyba już większe zaślepienie, bo lekarz jako fachowiec doskonale zdaje sobie z tego sprawę, że rozpusta niszczy duszę i ciało człowieka.

(154) Popatrz na ulicy na przechodniów to raczej trupy chodzące, Przygnębienie maluje się na twarzy wzrok błędny Przez oczy przegląda dusza, w oku człowieka możesz ją zobaczyć...

Lekarzu! dlaczego nie umiesz myśleć i czynić inaczej? W tej duszy nie mieszka Bóg, bo Mu nie dasz miejsca, jesteś najnieszczęśliwszy. Czyż poto studiowałeś medycynę by w krótkim okresie czasu powiedzieć ,,co mię tam Bóg obchodzi nie ma ani nieba, ani piekła. W twej wygłupionej fantazji zrodziły się takie pojęcia, wiesz, że mądrość świecka, bez mądrości Bożej głupstwem jest u Pana Boga (155) Jakżeż bardzo cię kiedyś zawstydzi laik nie umiejący ani czytać, ani pisać, lecz umiejący żyć według Woli Bożej umiejący kochać Boga całym sercem.

Jeżeli mało cię to przekonuje przypomnij słowa Pana Jezusa ,,Nic nieczystego nie wnijdzie do królestwa niebieskiego". Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają". Czytaj Ewangelię św. to jest nic innego jak słowa naszego Boskiego Mistrza. Jego Boskie Najświętsze Najczystsze Serce i Dusza nie mogły znieść nieczystości. i Przebaczył przyjął co prawda Marię Magdalenę (156) cudzołożnicę, Samarytankę, ale co im Jezus powiedział;.. Odpuścił grzechy, lecz równocześnie powiedział, nie grzesz więcej".... Czy one powróciły do grzechów – nie.

Jeżeli twierdzisz, że ,rozpusta konieczna do zdrowia idź do wszystkich zakładów i Klinik Psychiatrycznych zrób statystykę ile osób choruje z życia wstrzemięźliwego, a ile z rozpusty ile jest strasznych zboczeń na tle seksualnym. Nic tak nie hańbi i nie poniża człowieka jak rozpusta Rozpusta jest najbliższą drogą na zatracenie. Według zdania Ojców Kościoła świętego więcej jak 3/4 potępionych w piekle jest za grzechy nieczyste.

(157) Jeżeli pójdziesz dalej tą drogą bez wątpienia zaprowadzi cię na zatracenie. I cóż ci z życia. Pan Bóg dał ci możność wykształcenia się, lecz nie na to, byś Go zupełnie wyrzucił z twego serca i duszy z codziennego twego życia, lecz na to byś Go poznał jak najlepiej i jak najgoręcej umiłował. Jakaż to strata nad straty utracić Pana Boga?!..

Jakież przepiękne jest życie czyste! Dusza nieskażona tymi występkami choćby była w łachmanach żebraczych jest niezmiernie szczęśliwą.

Cóż może być droższego nad spokój sumienia, ten pokój dzieci Bożych. Proś Chrystusa by Ci dał łaskę zrozumienia tych (158) rzeczy, albowiem człowiek cielesny nie może zrozumieć rzeczy Bożych bez całkowitego odrodzenia się. Gdybyś zakosztował choć jeden raz jak słodko jest służyć Bogu, wszystko inne byś opuścił, by zdobyć to jedno. Nie myślałbyś z dumą że masz uniwersyteckie wykształcenie, że jesteś czymś wielkim, a ty jesteś samą nicością nędznym prochem wobec wielkości Pana Boga. Jesteś tyle wart ile jesteś złączony z Bogiem, lecz jeżeli poniżasz się do rzędu zwierząt raczej niżej od zwierząt mniej wart jesteś niż to nierozumne stworzenie, choćbyś zajmował najwybitniejsze stanowisko w świecie, choćby twoja skroń była ukoronowana..

(159) Jesteś lekarzem korzystaj umiejętnie z wiedzy, którą masz od Boga. Pan Bóg cię na to stanowisko powołał byś Mu wsposób doskonały służył nie na to byś Go potwornie obrażał Z przerażeniem i grozę patrzę od wielu lat jak w naszej pracy mało jest ducha Bożego.

Jak w wielu wypadkach nie tylko nieetycznie, lecz hańbiąco postępujesz wobec pacjentek one ci służą do zaspokojenia twego zezwierzęcenia i zwyrodnienia zastanów się co robisz i czy Ci się godzi dać tytuł człowieka?. Nie można cię nazwać człowiekiem, lecz podłą bestią.

(160) Tu niema mowy o jednostkach, bo to się zdarza na dziennym porządku Te czyny które nie powinny być nawet wspomniane w życiu katolika dają lekarzowi uprawnienie do dalszych zbrodni.

W dziennikach naszych czytamy o zbrodniach t.z. zabójstwach, morderstwach itd. Nie wspomina się, że lekarz popełnia co raz taką zbrodnię

***

(161) Bóg jest miłość! Wszystkie czyny i dary niczym są bez miłości, miłość jest najdoskonalszą drogą, aby iść nią prosto do Boga.

Pan Bóg Ten Ojciec najlepszy pragnie każdą duszę zbawić i nie tylko zbawić, ale i uświęcić. Przed wiekami już wejrzał na nią i umiłował powołując ją z nicości do bytu.

Cóż oddam Panu za wszystko, co mi uczynił! Nic nie mam prócz serca, które Mu całkowicie oddaję!!!

Tak winna oddać się każda dusza.. Oddać Panu miłość za miłość! Drogi Lekarzu! Do Ciebie skierowuję powyższe słowa!! ,,Bóg jest miłość". On Cię ukochał wpierw, więc odpowiedz miłością Panu i Bogu naszemu. Zawód lekarza, jakiż on piękny!.. Wspomagać i leczyć choroby które tak ludzkość czynią nieszczęśliwą.

Pomyśl Lekarzu Drogi, to samo czynił Jezus Chrystus Pan i Bóg nasz. Przebiegając ziemie Palestyny wszystkim czynił dobrze: leczył niemoce ludzkie, zniżał się najwięcej do najbiedniejszych i najnędzniejszych.

W jakim celu czynił to Pan Jezus: czy dla sławy, zysku, czy kariery, nie! Jezus czynił wszystko z miłości ku człowiekowi z tej nieskończonej miłości jaką ukochał dusze ludzkie.... i ku chwale Ojca niebieskiego.... O Lekarzu Drogi! jakiż szalony kontrast między Jezusem a tobą... Wykluczam tu lekarzy, którzy kierują się w życiu zasadami Chrystusowemi, a zwracam się do tych, którzy daleko odbieżeli od tej drogi Lekarzu Kochany! Włóż w Twe życie miłość Chrystusową, a stanie się ono podobne do Jego życia. Pomyśl ile dobry Bóg dla Ciebie uczynił: Urodziłeś się w takich warunkach gdzie miałeś sposobność kształcić się zdobywałeś wiedzę, byś się stał pożyteczny dla społeczeństwa, byś sobie zabezpieczył (162) byt na przyszłość i tp. Dobra to wprawdzie myśl, ale to jeszcze nie wszystko.

Wejdź w swoje sumienie i zapyj go szczerze wobec Boga co ono Ci powie. Człowieka Pan Bóg stworzył dla wyższych rzeczy, nie zaś dla tych doczesnych przemijających... O jak winieneś dziękować Panu Bogu za tak liczne łaski, które Tobie darmo dał, byś Mu za to odpłacił się miłością za miłość.

Pomyśl czy miałeś większą zasługę przed stworzeniem Cię jak atom pyłu, lub jakie nierozumne stworzenie albo ostatni żebrak?... Nie miałeś! Bóg dobry z miłości to uczynił że Cię stworzył obdarzając Cię rozumem wolną wolą i najróżnorodniejszemi przymiotami i darami, których innym nie dał. Dał Ci możność pogłębić wiedzę swą w szerokim zakresie, byś Tego Najlepszego Boga i Ojca zarazem, mógł lepiej poznać i wdzięczną miłością odpłacić się Jemu za tyle darów i łask.

Syn Boży, Jezus Chrystus przyszedł na ziemię, aby zbawić to, co było zginęło. Panu Jezusowi na szczęściu nic nie zbywało, ale Jego Najświętsze Boskie Serce przepełnione bezgranicznym ogromem miłości chciało wylać Swoje szczęście na stworzenie, a zwłaszcza na człowieka. Przebiegnij myślą to niesłychane uniżenie Pana Jezusa począwszy od Wcielenia, aż do śmierci krzyżowej, musiałbyś być twardym głazem, by Cię te wielkie Tajemnice nie wzruszyły. Zastanów się teraz kim był Pan Jezus, a kim ty jesteś, jakie uczucia i myśli ożywiały Pana Jezusa, a jakie ciebie...

O Boże! O Jezu Chryste czemu tak jesteś mało znany czemu nie jesteś kochany!?. Czemu masz mało naśladowców?...

(163) Dlatego Panie Jezu, że Twoja droga, to droga wzgardy, poniżenia, zapomnienia zupełnego o sobie – droga upokorzeń, wyśmiana przez większość ludzkości.... Gdybyś powiedział uczcie się ode Mnie potęgi, wszechmocy, wielkości zdobywajcie sławę itp. Wówczas wszyscy możni i wpływowi ludzie biegliby za Tobą i usiłowaliby Cię naśladować, ale Ty Jezu powiedziałeś uczcie się ode Mnie żem Jest Cichy i pokornego Serca, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym, więc te słowa Twoje o Jezu nie przypadły do gustu; zaledwie mała garstka zrozumiała Twoje wezwanie usiłując Cię naśladować... Ci są nazwani głupcami przez ludzkość, są przedmiotem szyderstw śmiechu itd i td.

Jakżeż strasznie boli Pana Jezusa niewdzięczność, gdy widzi, że ty Jego darów używasz nie dla Jego chwały i dobra Twej duszy, ale na obrazę i grzech sprowadzając na siebie dobrowolnie straszne nieszczęście – zastanów się, czy to nie jest najokropniejsza głupota. O Boże nasuwa mi się na myśl ilu to jest lekarzy, którzy się wstydzą wspomnienia o Bogu, którzy poczytują sobie za coś upodlającego służbę Bogu. Zdaje im się że nie oni Panu Bogu, lecz Pan Bóg winien im służyć i jeżeli chodzi o brak wiary, to najwięcej w zawodzie lekarskim jest niewierzących.

Przyczyną i powodem niewiary u Lekarzy jest życie niemoralne. Zachowanie VI-tego przykazania Bożego, jest niemożliwe dla człowieka, bo to szkodzi zdrowiu. Życie wstrzemięźliwe jest możliwe jedynie dla osób anormalnych fizycznie upośledzonych i to jest fakt autentyczny, że takimi zasadami (164) kieruje się większy procent lekarzy nie tylko rasy semickiej, ale katolicy – jakież to okropnie bolesne!... Lekarzu Drogi nie tylko sam siebie unieszczęśliwiasz, ale jeszcze innych uświadamiasz, że życie według prawa Bożego jest

niemożliwe, że szkodzi zdrowiu, że człowiek winien kierować się prawem natury zaspokajając swe zwierzęce namiętności. Gdyby prawo Boże było niemożliwe do zachowania, nie nakazałby Go Pan Bóg pod grzechem. O jakżeż szaloną krzywdę czynisz nie tylko sobie, ale i bliźnim. Takie pouczenie niegodne jest człowieka, a tym więcej chrześcijanina katolika O doprawdy, jeżeli dalej tak będziesz czynił lepiej by Ci było byś się nie narodził, mimo, że nie chcesz o tym myśleć ani wspominać. Chociaż bardzo często mówisz, że Boga niema, albo chcesz o Nim zapomnieć, nie unikniesz spotkania się z Nim w dzień twojej śmierci.... Dopóki żyjesz możesz wszystko naprawić.

Niech Ci się nie zdaje, że twoje stanowisko jest tak wysokie, że ci Boga nie potrzeba.

Tylu Lekarzy może życie naprawdę budujące prowadzić, więc czemuż wszyscy nie mogą tak żyć.... Czemu Panu Jezusowi zadajesz taką szaloną boleść, że z Jego Boskiego Serca wyrywa się bolesna skarga, że największą boleść zadają Mu grzechy nieczyste. O tak zmysłowość biczuje Chrystusa Pana. On tobie kiedyś pokaże mękę biczowania w piwnicy i na dziedzińcu Piłata. Przed Jego Boskim Okiem nie ukryjesz się nigdzie. On cię wszędzie widzi, widzi twe obrzydliwe czyny, którymi On Baranek Najniewinniejszy Niepokalany brzydzi się ogromnie do najwyższego stopnia. (165) Przyczyną wszelkich nieszczęść i klęsk materialnych jest życie zmysłowe, niemoralne, nie tylko poszczególnych jednostek czy rodzin, ale całych narodów.

Na nic zdadzą się przeróżne zjazdy, organizacje, odczyty itd. i td. jeżeli się wszyscy, ale wszyscy bez wyjątku nie odnowimy w Chrystusie.

Musimy w miejsce bożyszcza zmysłowości postawić Pana Jezusa, zamiłowanie cnoty czystości, która przemienia człowieka w Anioła. Jeżeli to uczynimy, wtedy zniknie egoizm, materializm i nienawiść, a w miejsce ich zajaśnieje prawdziwa miłość bliźniego wypływająca z prawdziwej bezinteresownej miłości Pana Boga. Czy Lekarz w tym kierunku może coś uczynić? O tak, może i powinien uczynić. Może ktoś powie, że to należy do Kapłanów, nie zaś do ludzi świeckich. Tak, jest to obowiązek kapłański, lecz zarazem i nasz obowiązek.. Wszyscy winniśmy być apostołami w całem tego słowa znaczeniu, bo każdemu katolikowi powinna być nadewszystko droga sprawa Chrystusowa. O Panie Jezu, jakżeż my mało znamy Ciebie! Jak mało troszczymy się, by Cię cały świat poznał i ukochał. O Panie nasz jakąż najczarniejszą niewdzięcznością odpłacamy się za łaski i dary Twoje, za Twoją Nieskończoną miłość!!. Jeszcze jako dzieci uczyliśmy się od naszych dobrych Matek, albo w szkole z katechizmu, że Pan Bóg na to nas stworzył, byśmy Go znali, kochali i Jemu służyli, lecz dzisiaj o tem zapomnieliśmy. Często słyszy się zdanie, że służba Bogu, zachowanie przykazań Bożych, to jest dla ludzi głupich zacofanych analfabetów, ale dla ludzi kulturalnych.. to przecież ubliża – co by o mnie powiedzieli gdybym szedł regularnie na Mszę (166) Świętą w niedziele i święta, albo do spowiedzi to niedopomyślenia, to nie dla dzisiejszego postępowego człowieka. Widząc postępowanie wielu, bardzo wielu Lekarzy wyciągam taki wniosek, że oni wogóle nie wiedzą jaki to jest cel człowieka i naco on jest stworzony. Nauka medycyny zresztą nie wiem co, bo nauka medycyny daje możność poznania Potęgi Wszechmocy, Mądrości i Miłości Pana Boga, że tak cudownie stworzył człowieka... Już nie wiem co niektórych Lekarzy doprowadziło do zupełnej niewiary. Zdeptać VI-te przykazanie Boże, to jest coś najzwyczajniejszego nad czym szkoda się zastanawiać. Ile lekarze popełniają sami i chorym dają okazji do grzechu nieskromnego... Ile jest badań takich, gdzie tylko Jezus Sam widzi jak one się odbywają... Ile jest czynów najpotworniejszych przed któremi groza przejmuje nawet człowieka oświeconego łaską Bożą...

O Jezu Chryste ubiczowany i obnażony dlaczego na takie sprośne czyny musisz patrzeć, dlaczego słońce się nie zaćmi na widok takich rzeczy!!.. O Lekarzu pomyśl i zreflektuj się na myśl samą Jak Jezus Chrystus cierpiał okropnie za grzechy nieczyste i jak jeszcze dzisiaj cierpi w sposób mistyczny z powodu tych grzechów....

Oddanie się tym grzechom jest najprostszą drogą na wieczne potępienie.

Lekarz oddany zmysłowości posuwa się do najpotworniejszych czynów zbrodniczych.

Ile znowu zbrodni popełniają lekarze zabijając dzieci w łonie matek nim jeszcze zdołały przyjść na świat i to znowu jest rzeczą naturalną to nie jest grzechem.

(167) Jeżeli tak mówisz jakież jest straszne Twoje zaślepienie. Co ci pomoże choćbyś zdobył bogactwa całego świata, jeżeli duszę swą na wieki zgubisz, na co ci się to wszystko zda?

Tutaj możesz wyszukiwać najróżniejsze powody, ale Pana Boga nie oszukasz i nic cię wobec Niego nie usprawiedliwi.

Pomyśl Lekarzu Drogi jak szalenie źle użyłeś nauki i wiedzy, bo na okropną obrazę Pana Boga i na zgubę swej duszy.

Twój zawód tak piękny, któryby Cię postawił na wyżynach świętości, gdybyś się kierował w życiu duchem Chrystusa Pana – zmarnowałeś... Ale jeszcze dopóki żyjesz możesz wszystko naprawić tylko chciej skorzystać z łaski, którą ci daje Ten Najlepszy Ojciec Pan Bóg.

Korzystaj z czasu, który się nigdy nie powróci jeżeli go utracisz t.z. źle użyjesz.

Pan Jezus wszystko Ci przebaczy i zapomni jeżeli szczerze do Niego się zwrócisz o pomoc, o miłosierdzie. Przecież Jezus nic Ci złego nie uczynił, że Mu tak szalony ból zadajesz – pomyśl, czy nie same dobrodziejstwa tobie czynił, dlaczego tak bardzo jesteś niewdzięczny. Przecież prosta grzeczność wobec osoby nam dobrze życzącej każe być wdzięcznym, a cóż dopiero mówić wobec Pana Jezusa, który nam wszystkim same dobrodziejstwa świadczy.

Tu już trzeba tygrysiego serca, by być tak szalenie niewdzięcznymi.

(168) Nic nieczystego nie wnijdzie do królestwa niebieskiego. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają. Człowiek zmysłowy nie zrozumie tego, co jest z Ducha Bożego!. O Lekarzu Drogi, gdybyś zrozumiał jak Jezus Chrystus kocha dusze czyste i z jakim upodobaniem na nie spogląda, raczej poniósł byś śmierć najokropniejszą, aniżebyś się śmiał dopuścić grzechu przeciwnego tej cnocie.

Dusze czyste cieszą się szczęściem przechodzącym wszelkie ludzkie pojęcie tym pokojem Bożym, który ziemię, tę dolinę łez czyni niebem, gdzie Jezus odkrywa duszy Swe tajemnice zniżając się do nich już tu na ziemi. Ty uważasz te dusze za głupie i szalone, lecz ani się domyślasz jakie one są szczęśliwe niczym nieskrępowane, swobodne, to są te prawdziwe dzieci Boże.

O Drogi Lekarzu, zrozum ty Jezusa Chrystusa, idź za słodkim powiewem łaski Bożej, zmień twoje życie, a przekonasz się jak słodkim jest Pan i jakie szczęście jest Jemu służyć.

(169 a) Prawdziwie mądrymi byli i są święci, którzy nauczyli się kochać Pana Boga i Jemu służyć. Inna wiedza w oczach Boga głupstwem jest.

Czyń teraz tak, byś nie żałował przy śmierci wtedy twój żal na nic się nie zda, bo już będzie późno.

Najświętsze Serce Jezusa przyjdź Królestwo Twoje
do wszystkich dusz!
Kraków 11/X. 1938 r.

(169 b)

Ojcze Drogi, proszę bardzo nikomu tego nie pokazywać. Niech Ojciec to pismo po przeczytaniu zaraz spali... Dlaczego o to proszę, to przysposobności powiem Ojcu....

R. Celakówna.

***

(170) +

Wszystko ku większej chwale Jezusa i Maryi.

1). Wszystko co mię boli i co przeżywam chciałam powiedzieć Najukochańszemu Ojcu, nie aby się żalić, lecz dlatego, że tak Ojciec zozporządził.

21 października miałam nocny dyżur. Nie wiem co się stało, bo to było bardzo wielką dla mnie niespodzianką:

W pewnym momencie uczułam się cała opanowana jakąś nadzwyczajną siłą, której nie mogłam się oprzeć Czułam się tak skrępowana, że się nie mogłam poruszyć W duszy powstało niewypowiedziane pragnienie ukochania Pana Jezusa i ponoszenia dla Jego miłości cierpień w tej formie w jakiej będzie Mu się podobało zesłać na mnie. W tych chwilach pokój nadzwyczajny napełnił całą moją najnędzniejszą istotę, odczułam bardzo blizką obecność Pana Jezusa i tak przeżywałam kilka godzin jak nie na ziemi....

W duszy w jej głębinach usłyszałam wezwanie, by się oddać całkowicie na ofiarę, tak jak Chrystus stał się ofiarą. Ponieważ wszystkie dyżury nocne do końca mej pracy szpitalnej oddałam z największą radością na rzecz mojego Ojca, więc mówię Panu Jezusowi: ,,Panie Jezu mój Najdroższy, jeżeli dyżury oddałam Ojcu, tym samym oddałam wszystko co mam od Twojej Miłości, bo oddanie się i ofiara musi być całkowita, jeżeli Ci się będzie podobało i tym sposobem sprawię Twojemu Najświętszemu Sercu radość, więc odbierz mi wszystkie pociechy, a daj mojemu Ojcu (171) ponieważ ja bardzo pragnę być w oddaniu zupełnie bezinteresowna i daj to odczuć Ojcu, jeżeli chcesz, by się przekonał, że pamiętam o Nim przed Tobą. Pewien czas czułam się ogromnie zadowolona i szczęśliwa. Rano o godzinie 6-stej byłam na Mszy świętej u Ojców Jezuitów i tam odczułam w duszy ogromną boleść, jakiś ciężar odczułam również, tak, że mimowolnie nie wiem dlaczego płakałam przez cały czas w kościele. Dwa dni w stecz przychodziły mi myśli, że wszystkie niepowodzenia w życiu Ojca są spowodowane przeze mnie, lecz odrzucałam je, jak muchy natarczywe odpędza się. W sobotę t.j. 22 b.m. odczułam przerażenie ogromne, że ja jestem powodem wszystkich cierpień duchowych i fizycznych Ojca, że ten jest powód, że Ojciec nie słucha spowiedzi, że ja tak dużo czasu Ojcu zabieram bez potrzeby, że kiedyś za ten czas zdam rachunek na sądzie przed Panem Jezusem, że tyle dusz cierpi z powodu mnie, bo ich Ojciec nie może spowiadać, że tak długo Ojciec nie będzie mógł spowiadać, dopóki ja nie odejdę. Życie moje przedstawiło mi się pustym frazesem, więcej niczym. Cierpienie mej duszy było i jest jeszcze ogromnie dotkliwe i bolesne.

Ja wiem, że słuszną zapłatę za swe czyny ponoszę, bo nie jestem warta tego, by się mną zajmował nie tylko Ojciec, ale nikt ze stworzeń.

Ponieważ jestem najgłębiej przekonana o mej nicości więc każdy czyn spełniony dla mnie ogromnie mię (172) upokarza. To co ja spełniam dla bliźnich jest tak bardzo liche i minimalne, że wstydzę się przed Panem Jezusem mej nieużyteczności, tym jednak pocieszam się, że nicość nic dać nie może. Przeciwnie każda czynność przez drugich dla mnie wykonana ma ogromną wartość moralną, tak, że jestem w trudnym położeniu, bo się niczym nie potrafię wywdzięczyć do końca mego życia. Na pierwszym miejscu mojemu Ojcu. Gdyby mię Ojciec znał i widział w takim świetle w jakim ja się widzę, jakżeż inaczej by myślał o mnie. Panie Jezu, Ty jednak wszystko wiesz jak najdoskonalej jak ja boleję nad tem, że Ojca tak bardzo sobą zajmuję, pomóż Ojcu dźwigać ten ciężki krzyż, aż na Kalwarię, bo ja wiem czy jestem dla Ojca.... Obecnie moja dusza jest miażdżoną jakąś siłą cierpienia, którego nie zna i nie chce szukać jego poznania. Chcę być ślepa do końca mojego życia, nie chcę rozumować ani analizować zamiarów Bożych i tego wszystkiego co się w głębinach mej duszy dzieje. Czuję

jakby uderzenia młotem na dnie mej duszy, jestem rozdzierana jakby ostrzem, lecz o Jezu bądź za wszystko uwielbiony, nie moja, ale Twoja Wola niech się stanie!...

2 i 3). Od roku, więcej niż od roku odczuwam sprzeciw przychodzenia do Ojca. Im więcej mię Ojciec miał sposobność poznać, tym trudniej mi przychodziło spotkanie się z Ojcem. Moja ogromna nędza: Boże Wielki, czym ja jestem wobec Ojca?!.. Jakżeż czuję się niegodną spotkać z Ojcem i sobą Go zajmować!!.

(173) Wyjątkowe dary, łaski i doskonałości Ojca, one mię zawstydzają do najwyższego stopnia, ja nicość i jeszcze mniej niż nicość – mnie najniegodniejszej tak wyjątkowo nadzwyczajnie Ojciec oddany. O Jezu, jak ja się czuję upokorzona bardzo!..

Następnie Ojciec od takiego ,,nic" żąda spełnienia zleceń tak szalenie trudnych i upokarzających jak n.p. 1). Notatki 2). Odezwy 3). wypowiedzenia się całkowitego, posyłanie mię do specjalnych Spowiedników, (jak obecnie) tak jakbym była jakąś wyjątkową osobistością, a tym czasem jestem samą nędzą i grzechem. Ileż to kosztuje duszy, która pod żadnym warunkiem na to nie zasłużyła, o której nikt nie powinien wspomnieć ani się nią zajmować, bo jest najnędzniejszą ze wszystkich stworzeń! Panie Jezu Ty wiesz, że ja to piszę z całym przekonaniem!...

Właśnie moja ogromna nędza staje się przyczyną, by nie iść do Ojca, ponieważ moje grzechy są powodem wszystkich krzyżów i cierpień w życiu Ojca, a ja przecież nie chcę nigdy Ojca skrzywdzić, te rzeczy względnie moje grzechy jaskrawo występują, że do tej pory, tak długo Ojciec będzie wiele cierpiał, dopóki ja będę przychodziła do Ciebie Ojcze. Dalej wiele przykrych zajść, których również ja byłam powodem, o których Ojciec dobrze wie, sprawiają to, że często nie mam śmiałości popatrzeć w oczy Ojca, lecz o Jezu bądź miłościw mojej grzesznej duszy.

,,Życie twe, to jedno wielkie złudzenie i ty to Ojcu mówisz kiedyś za to będziesz ponosić karę, lepiej ci odejść stąd i tu wyczuwam czasem ogromne wstręty, że Boga przez to obrażam przychodząc na Skałkę (174) do Ojca do Spowiedzi.

4). Co o tem myśli Pan Jezus i Matka Najświętsza, co myślę ja. Wiele razy byłam i jestem przekonana, że taka jest Wola Boża bym się u Ojca Kochanego spowiadała.

Pan Jezus i Matka Najświętsza, tego chcą bo mię tam skierowali dając mi konkretne znaki, że tak ma być, a nie inaczej. Choćby i żadnych znaków na to nie było powinnam w to wierzyć że tak jest, ponieważ dla mej duszy z kierownictwa Ojca są wielkie korzyści. Pan Jezus dał mi dla Ojca wyjątkowe zaufanie, jak nigdy w życiu do żadnego Spowiednika, chociaż Ojciec powiada, że nie jestem jeszcze tak prosta i otwarta jak powinnam być. Mój Najukochańszy Ojcze proszę mię zrozumieć, proszę również przypomnieć moje spowiedzie w ciągu mego życia.... Tu chodzi Tobie Kochany Ojcze, że często mam trudność w wypowiedzeniu się. Ta moja trudność nie jest dla Ciebie Ojcze brakiem zaufania, lub nieszczerością – broń Boże, tak nie jest!... Zależy to często od usposobienia chwilowego osoby wypowiadającej i od rodzaju rzeczy, którą się ma przedstawić, to już leży w psychologii ludzkiej.

Ile razy miałam zamiar niepójścia więcej do Ojca do Spowiedzi, tyle razy odczułam w duszy niepokój ogromny, że chcę wzgardzić łaską Bożą. Odejść chciałam z powodów wyżej wymienionych. Zaraz przepraszałam za to Pana Jezusa, Pan Jezus wiedział o tem, że tego nie czyniłam w złej myśli, a jednak pomimo wszystko byłam niespokojną.

Oświadczam Kochanemu Ojcu, że źle skończyłoby się (175) moje odejście od Ciebie Drogi Ojcze, szatan bowiem koniecznie chce mi w tem przeszkodzić, by nie iść, lecz przy pomocy łaski Bożej nigdy go nie posłucham.

Niech Tobie Ojcze Drogi nie będzie przykro, że tak wszystko szczerze piszę, lecz były takie zdarzenia kilka razy, że w prost mocą szatańską byłam odpychana, by nie iść na Skałkę, lecz ani jeden raz nie posłuchałam. Przy każdej spowiedzi pokój zupełny powracał.

Lękam się co prawda bardzo narazić Ojca na jakiekolwiek nieprzyjemności ani też nie chcę krzywdzić innych dusz, lecz słuchać Ojca będę we wszystkiem. Zdaje mi się teraz Kochany Ojcze, że z powodu mnie cierpią inne dusze. Poproszę o wyjaśnienie niektórych rzeczy przy sposobności.

Drogi mój Ojcze co ja mam myśleć o tem, o tych wszystkich przyczynach... Nic Kochany Ojcze nie będę myślała, bo o tych rzeczach może tylko Ojciec decydować i tylko Ojciec, więcej nikt, ponieważ Ojciec najlepiej zna moją duszę. Oświadczam Ci to Ojcze Drogi, że odejdę wtedy od Ciebie jak mię Ojcze wyrzucisz i to wypowiadam wobec Pana Jezusa i Matki Najświętszej.

Gdybym to sama uczyniła popełniłabym największy błąd. Byłaby to najczarniejsza niewdzięczność Panu Jezusowi i Tobie Ojcze Drogi wyrządzona, że ja potrafię wzgardzić Spowiednikiem tak bardzo mej najnędzniejszej duszy oddanym. Ojcze mój, to tylko mię upokarza, że nie jestem godną przenigdy takiego Kierownika (176) I gdyby mi Ojciec kazał odejść, poszłabym pomimo największego bólu czując się niegodną tej wielkiej wyjątkowej łaski jaką mi dał Pan Jezus w Osobie Ojca. Ja na tę łaskę nie zasłużyłam sobie niczym – dał mi ją Pan Jezus ze Swej wielkiej miłości i miłosierdzia jakią ma ku duszom ludzkim, a zwłaszcza ku duszom najmniejszym i najnędzniejszym, taka jest właśnie moja dusza. Kochany mój Ojcze, nie dziw się moim przeżyciom, bo gdybyś mię Ojcze znał i widział, tak jak ja się widzę wobec Pana Jezusa, napewno ze wstrętem odwrócił by się Ojciec ode mnie. Uwielbiam dobroć miłość i miłosierdzie Serca Pana Jezusa, że do tej chwili Ojciec zajmuje się mną, to tylko do cudu można przyrównać i zaliczyć, bo naprawdę Ojcze Kochany mną powinien cały świat wzgardzić!..

5). Czy mam konkretne pragnienie co do decyzji Ojca w niektórych rzeczach. Pragnę gorąco Ojcze Drogi, być zapomnianą przez cały świat, to też chcę prosić Ojca bardzo, by mię nigdy nie wspominał przed nikim w całym moim życiu, bym była wykreślona z życia ludzkiego względnie z myśli ludzkiej.

Zwolnienie mię następnie z pisania notatek i odezw, lecz Najukochańszy mój Ojcze nie moja lecz Twoja wola niech się stanie, która jest zarazem Wolą Bożą.

Co chcesz Ojcze, to czyń ze mną poddaję się całkowicie Twym rozporządzeniom i już Ciebie Ojcze nie będę prosiła o nic. Z chwilą gdy usłyszę z Twych ust Ojcze, co mam czynić, z góry już poddaję się Twej woli.

(177) 6). ,,Obserwowałam”... Tak, widziałam jak Ojciec zchodził z powrotem z tej góry, gdy mię odprowadził, gdy się z Ojcem po pożegnaniu rozstałam. Ojciec rozszerzał nadzwyczajnie nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa, przeprowadzał Intronizację, zbliżał do Jezusa dusze ludzkie pracując nad ich zbawieniem z bohaterskim poświęceniem samego siebie, lecz zawsze Ojca widziałam w sukni zakonnej jako Paulina. I dziwna rzecz: Ojciec szedł na ten sam szczyt co i ja, lecz inną drogą, a ja tam czekałam na Ojca przybycie; ułatwiając Mu drogę.

Nie wiem jak, lecz zrozumiałam to, że Ojciec dojdzie do najściślejszego z Panem Jezusem zjednoczenia, że jak tu na ziemi, tak i w wieczności wspólnie się będziemy cieszyli. Wówczas moja dusza poznawała o wiele łatwiej wszystkie potrzeby Ojca i o wiele łatwiej mogła Mu pomóc, aniżeli na ziemi. Ani na chwilę nie straciłam Ojca z oczu, lecz przez cały czas z największym oddaniem myślałam o Jego wszystkich sprawach. Potem wszystko znikło z przed oczu mej duszy. Kochany Ojcze, ja o tem nic nie chcę myśleć kazał Ojciec napisać, więc napisałam. Jeszcze jedno: Gdy mię Ojciec prowadził na szczyt góry w te do mnie odezwał się słowa: ,,Pomyśl przez ile trudności przeszedłem nim przyjechałem do Krakowa, by cię móc wyprowadzić i tak jest postanowione, że mam cię wyprowadzić ja na ten szczyt, lecz ty masz iść tam gdzie ci wskażę, masz mię słuchać ,,Ja na to mówię do Ojca: Popatrz

Kochany Ojcze jakie są straszne przepaści i ciemność, dobrze że Ojca światło oświeca, więc może bezpiecznie iść – ja nie mogę ani chwili sama iść, bo jest tak straszno i ciemno. Podaj mi Ojcze Twoją rękę, bym miała silne oparcie inaczej runę w przepaść.

Ojciec z miłością najlepszej Matki prowadził mię po tej strasznej drodze. Przez cały czas kurczowo trzymałam się Ojca, by nie zginąć.
Kraków 24/X. 1938 r.

***

(178) +
Z miłości ku Panu Jezusowi i Maryi.

Notatki tygodniowe.

29/X.

Moje cierpienia duchowe przeważnie są bardzo dotkliwe przybierają coraz inną formę. Przeważnie tych cierpień nie rozumię. O Jezu i Panie mój Najsłodszy niech się stanie Twoja Najświętsza Wola we wszystkiem!. Nie pragnę poznania tych cierpień, chcę być zupełnie poddana Tobie Miłości moja ślepo bez rozumowania jestem własnością Twoją więc czyń ze mną co chcesz i jak chcesz!!.

Jestem bardzo szczęśliwą, że umieram codziennie sobie, nie myśląc o tem, co się ze mną dzieje i co się nadal stanie – jedyna myśl zajmuje mię tylko, by ukochać Jezusa tę Miłość zapoznaną i wzgardzoną do szaleństwa, tak jak Jezus nie był jeszcze kochany.

Czasami nasuwa mi się myśl, czy to możliwe bym mogła tak Pana Jezusa ukochać?... Lecz zaraz następuje rozwiązanie tej kwestyi. Pan Jezus jest Miłością!.. Jest wszechmocny, najmiłosierniejszy, więc mocen jest to uczynić. Wyznać to pragnę nie tylko przed Ojcem, ale przed całym światem, że takiej duszy jak moja nie było jeszcze na ziemi, by była taka nędzna, grzeszna, słaba i taka mała. Cały ten obraz może doprowadzić duszę do zniechęcenia. O Jezu Najsłodszy, ja myślę przeciwnie: Wtedy gdy moja dusza czuje cały ciężar win, ciemność, osłość, opuszczenie, niemoc; (179) w takich chwilach o Jezu mój z całą ufnością dziecka, lecz dziecka zawinionego rzucam się w Twe Boskie ramiona i pragnę Cię kochać. Tak Jezu! moja nędza zbliża mię do Ciebie! Im więcej odczuję moją nędzę, niewierność popełnioną wobec Ciebie, tym więcej będę ufała Twej Miłości, Dobroci i Miłosierdziu jakim jest przepełnione Twoje Najświętsze Serce.

Nie trudno jest ufać, gdy się nie popełniło winy, lecz ufać, gdy się jest bardzo obciążonym, ufać w ciemności w przeciwnościach, w wątpliwościach przeróżnych, taka ufność zdobywa o Jezu Twoje Serce i Ty się takiej duszy nie potrafisz oprzeć choć Jesteś Panie Jezu Bogiem. Dlatego, że jestem najnędzniejszą ze wszystkich stworzeń pragnę ukochać Pana Jezusa miłością bezgraniczną – Pan Jezus tej łaski nie odmówi mi napewno. Od pewnego czasu z każdym dniem staję się coraz bardziej obojętną na wszystko co mię otacza, spotyka, co przeżywam i.t.d. Wypełniam moje obowiązki, bo tak chce Pan Jezus, jedynie dla Jego miłości, lecz ani się przejmuję, ani martwię czymkolwiek. Jestem po prostu jak ten ciemny człowiek, który nie widzi niczego. W umyśle moim wszystko się zaciera, coraz więcej i głębiej czuję się zanurzona w przepaści mej nicości, a im głębsza ta przepaść jest, im dusza moja więcej pozbawiona wszelkiej świadomości, tym więcej odczuwam moje szczęście. Wszelkie przeciwności i trudności zewnętrzne, krytyki, prześladowanie, brak uznania i wyrozumiałości od pewnego czasu nie wywołuje w mej duszy żadnej reakcji (180) Jedyna obawa i bojaźń powstaje na wspomnienie grzechu, którego lękam się bardzo. Proszę gorąco Pana Jezusa, by mi odebrał moją wolną wolę i przemienił ją na Swą Najświętszą Wolę, bym Go nigdy ani cieniem grzechu nie obraziła.

Najsroższe cierpienie dla mnie jest to, gdy się widzę obarczoną grzechami, wtedy moja dusza przechodzi najokropniejsze męczarnie z powodu obrazy i krzywdy wyrządzonej Panu Jezusowi, których ja stałam się winną. Z tego powodu powstaje pragnienie ogromne, by powstrzymać grzechy, których się ludzie dopuszczają za wszelką cenę i ratować dusze przed wiecznym zatraceniem. Pan Jezus zna moje pragnienie i wie jako Bóg, że złożyłam ze siebie ofiarę, by Go wszyscy ludzie kochali całym sercem, ze wszystkich sił, by nie był obrażany...

Z miłości ku Panu Jezusowi pragnę być wzgardzoną i zapoznaną w Szpitalu i poza szpitalem.

Zwracając swój wzrok na Klasztor S.S. Karmelitanek Bosych wyrywa się z głębi mej duszy głos „jak One są szczęśliwe!”... Czy im mogę zazdrościć tego szczęścia – nie!, bo i ja jestem bardzo szczęśliwą!.. Być zakonnicą Karmelitanką jest to wyjątkowa łaska Boża, na którą ja nigdy nie zasłużyłam niczym. Będąc nią – więcej by mieli dla mnie ludzie uznania, więcej by mię oceniali, że jestem zakonnicą. O Jezu! Tyś tak wiele dał mojej duszy, żeś mię skierował do Szpitala, na tę placówkę tak bardzo odpowiednią dla mnie Dzięki Ci Panie mój za tak wielki dar!.. O Panie Jezu mój, chyba by mię nigdzie nie spotkało tyle wzgardy, poniżenia zapomnienia jak właśnie tu!..

(181) Kochać Ciebie mogę wszędzie, na każdym miejscu, więc i tu. I Ty Panie Jezu dasz mi miłość, miłość, która potrafi kochać Ciebie za cały świat, kochać do szaleństwa tak, jak jeszcze na tej ziemi nie byłeś nigdy kochanym, bo Ty Jezu potrafisz rozszerzyć moje małe serce do nieskończoności. Jesteś Wszechmocny, więc uczynisz ten cud, tu chodzi o Ciebie mój Najdroższy Jezu.

Mam jedno wielkie pragnienie, by być nieznaną nikomu na tej ziemi, prócz mojego Ojca, któremu z Twojej Woli otworzyłam moją duszę, ale poza Ojcem – uczyń tak Panie mój by mię nikt, nikt nigdy nie znał!.. Ty Sam Panie Jezu wiesz najlepiej jak ja bardzo, bardzo gorąco pragnę być zapomniana, Ty Sam mój Jezu mówiłeś mi o tem, że pragniesz tego bym żyła w całkowitym ukryciu nikomu nie znana.

Jedyną ofiarą, którą mogę złożyć ze siebie Panu Jezusowi, to jest ofiarować się Miłości na zupełne wyniszczenie. Stać się coraz mniejszą, tak małą, by mię nikt nie dostrzegał, chyba na to, aby mię jeszcze więcej poniżyć i upokorzyć, by mię wrzucić w przepaść nicości i zapomnienia.

Pan Jezus zbliża mię do tego coraz więcej. Tak, i ja stanę się tak małą jak nikt!... Jezus odwróci wszystkich ludzi oczy ode mnie nawet i .... Niech Pan Jezus za wszystko będzie uwielbiony!..

Mój sposób życia nie odpowiada tym osobom z którymi żyję Oni mię wnet opuszczą. Jest to zupełnie racjonalne, bo im to ubliża. Radość ogromna napełnia mię, że będę kiedyś umierała opuszczona tak podobnie jak Jezus mój.

***

(182) +

Ojciec Kochany chce wiedzieć co mi daje Pan Jezus na nocnych dyżurach, ja to Ojcu napisałam jak umiałam, tego się nie da napisać, te rzeczy są do odczucia – opisać je trudno i wypowiedzieć również. Te rzeczy winnam ukryć. Dary wzięte z ręki Pana Jezusa trzeba ukrywać, bo takie postępowanie podoba się Panu Jezusowi. Wten czas mają wartość doskonałą jeżeli o nich nikt nie wie. Pragnę gorąco żyć z wiary, nigdy nie szukać nadzwyczajności

***

(183) +
Wszystko dla Pana Jezusa przez Marię.

Nie wiem jak mam napisać Ojcu na te pytania?.

Chodzi Ojcu Kochanemu o nocny dyżur, więc jak umiałam tak napisałam. Dyżury nocne są bardzo nieraz męczące i wyczerpujące. Pan Jezus wie doskonale, że z miłości ku Niemu chcę je wypełnić jak najlepiej, lecz sama nie potrafię tego uczynić.. Proszę więc Pana Jezusa i Najświętszą Marię Pannę o pomoc, bym umiała skorzystać z tej łaski jaką jest nocny dyżur.

Jestem wówczas sama z chorymi, nikt mi nie przeszkadza, nikt mię nie widzi, to też przy pomocy łaski Bożej mogę korzystać z każdej sposobności, by okazać Panu Jezusowi moją miłość, a tych nigdy nie braknie, bo co czynię chorym, czynię tym samym Panu Jezusowi.

Ojcze Najukochańszy! Nie czynię tego w tym celu jakobym spodziewała się od Pana Jezusa nagrody zaraz, względnie nie czynię tego dla żadnej nagrody, lecz jedynie tylko z miłości, to co ja czynię dla Pana Jezusa jest tak minimalne, że wstydzę się o tem mówić.

Lecz jak umię, tak chcę postępować, by okazać Panu Jezusowi moją miłość i wdzięczność za łaski i dary, które daje Ojcu i mnie. Ojciec Kochany dobrze wie, jak źle korzystam z darów Bożych....

Pan Jezus widząc moją wielką nieudolność przychodzi mi z pomocą: dodaje sił do pracy, pociesza, pomaga i Sam zniża się do największej nędzy grzechowej, taką bowiem jestem. (184) Chociaż jest Pan Jezus bliski mej duszy, jednak w sposób szczególniejszy jest wtedy Pan Jezus obecny przy mnie. Chociaż Go nie widzę oczyma ciała, lecz to odczucie intuicyjne Pana Jezusa sprawia większa rzeczy, niż samo widzenie. Jest to coś tak wielkiego, że nie potrafię tego opisać co wtedy daje Jezus duszy.

Kochany Ojcze mój! na te rzeczy wcale się nie przygotowuję, one przychodzą zupełnie niespodziewanie i tak też znikają. to tylko mogę powiedzieć, że dusza przez takie nawiedzenie jest usposobiona do czynienia przeróżnych nawet szalonych czynów, by móc ukochać Pana Jezusa, Tę Miłość tak bardzo zapoznaną i wzgardzoną.

W takich chwilach godziny upływają jak sekunda. Jest to tak ścisłe zjednoczenie Pana Jezusa z duszą, że w takich chwilach nie jest wstanie dusza oderwać się i na coś innego zwrócić swej uwagi. Jest tak uwięziona jakąś nadzwyczajną siłę, że nie może nic czynić.

Chorzy na tem nic nie cierpią, bo czuwa nad nimi Sam Najdroższy Pan Jezus – jednym słowem dziwnie Pan Jezus kieruje całą nocą – chorzy są zawsze zadowoleni, bo na czas im usłużę. Nie wiem dlaczego i jaka jest przyczyna, że chorzy bardzo lubią moje dyżury?.. Ja też bardzo kocham chorych bez względu na ich chorobę, a zwłaszcza kocham chorych biednych i opuszczonych. O Najsłodszy Panie Jezu, dziękuję Ci za powołanie mię do Szpitala, dziękuję Ci z całego serca i całej duszy!..

(185) Ojcze Najukochańszy nie gniewaj się na mnie i niech to Ojca nie kompromituje, że Pan Jezus od takiej podłej duszy, bez najmniejszego znaczenia przyjmuje maleńkie ofiary w Ojca intencji....

Bardzo Ojcze Kochany na to zwracam uwagę, by Ojcu swoją osobą nie zrobić wstydu, gdyby np. ktoś z Ojcem rozmawiał, nigdy bym się nie zbliżyła do Ojca, by Go sobą nie skompromitować. Piszę to Ojcu z całą szczerością, że ubliżające jest Ojcu rozmawiać ze mną i tu podziwiam pokorę i uniżenie się Ojca wobec największej nicości. Ja się wobec Pana Jezusa głęboko zawstydzam i upokarzam ile razy zmuszona jestem zwrócić się do Ojca ze swymi potrzebami. O Jezu Najsłodszy, Ty doskonale wiesz, że nie chcę Ojca, ani też nikogo zajmować sobą!.. Ty Sam Panie mój wynagródź, tak jak Jezus umie wynagradzać Ojca za tak wielkie, heroiczne poświęcenie się dla mej nędznej duszy!...

Ojcze Kochany, wszystko ofiaruję Panu Jezusowi bez podziału i ograniczeń jaka nędzna jestem, bo Pan Jezus nawet nędzę przyjmuje, gdy czego innego nie mamy, za Ojca, by Panu Jezusowi i Ojcu okazać moją bardzo szczerą miłość i wdzięczność, za nieocenioną łaskę tj. za Ojca

Ojcze mój Kochany, ja tak bardzo chcę być zapomniana przez cały świat!.. Niech Ojciec o co bardzo proszę, pomoże mi prosić Pana Jezusa, bym była zupełnie zapomnianą i wzgardzoną, w całym moim życiu. Może nikt nie ma tak wielkiego pragnienia z ludzi wysokich, by uzyskać odpowiednie czołowe stanowisko, jak ja pragnę zapomnienia...

(186) Za zniżenie się do mej duszy otrzyma Ojciec od Pana Jezusa wielkie łaski. Niech Ojciec Kochany wyobrazi sobie, gdyby król zniżał się do żebraka i nazywał go swym przyjacielem, co by o nim mówiono, jak by go podziwiano i chwalono.

Między Ojcem, a mną jest o wiele większa różnica: jestem wobec Ojca nicością pod względem fizycznym, a pod względem moralnym to już nie mam słów na określenie.... Patrząc na siebie pod tym kątem, zdaje mi się być niedouwierzenia, by się ktoś mógł mną zajmować, a tym więcej Ojciec.

Tym to tłumaczę, że Pan Jezus też się zniżał do nędzarzy i grzeszników, więc i Ojciec kieruje się duchem Chrystusowym zniżając się do duszy najnędzniejszej i najgrzeszniejszej w świecie.

Gorąco Panu Jezusowi dziękuję za tak wielkie łaski udzielone mi, chociaż po żadnym względem na nie niczym nie zasłużyłam.

Jednak mimo mej niegodności i nędzy czuję się bardzo zadowolona, że taką jestem, a im więcej odczuwam moją nędzę, tym jestem szczęśliwszą i więcej zadowoloną. Gdy przy pomocy łaski Jezusowej dojdę do dna przepaści mojej nicości, wówczas moja radość nie będzie miała granic!.. Nie wiem dlaczego już teraz cieszę się szczęściem przyszłym, które mi da Jezus, jeżeli staną się najmniejszą ze wszystkich stworzeń na tej ziemi. Pan Jezus jest wierny w obietnicy swojej, wysłucha nas, gdy Go z wielką wiarą, ufnością i pokorą prosimy. (187) Ufam najmocniej, że Ojciec pomoże mi na tej małej drodze pokonywać wszystkie trudności, by iść prosto do Pana Jezusa. Ta mała droga dzieci Bożych daleka jest od wszelkiej nadzwyczajności, nadzwyczajne na niej jest oddanie się całkowite Panu Jezusowi, ufność bezgranic w Jego miłosierdzie, a nadewszystko miłość!.. O tak, miłość dziecięca szczera, prosta bez udawania i obłudy!. Wiem, że Panu Jezusowi nie podoba się szukanie Jego pociech a nie Jego Samego. Im więcej dusza ogołoci się ze wszystkich rzeczy, które nie są Bogiem, tym swobodniej miłość Jezusowa przepala ją jako ofiarę, wtedy Ten Boski Artysta może w sposób doskonały wyrzeźbić w tej duszy Swoją kopię. Jak bardzo podobają mi się dusze, które we wszystkiem szukają Jezusa, nie zaś Jego darów!....

Dla tych dusz, które nie szukają nadzwyczajności: jakichś zachwyceń czy ekstaz mam najgłębszą cześć i uznanie. Takie dusze mają ustawiczną ekstazę, czynu życia codziennego, całkowicie oddanego Jezusowi, życia naprawdę świętego, o którym wie tylko Sam Jezus!.

Jakąż niepowetowaną stratę ponosi dusza, która wszystkie przywidzenia opowiada każdemu z kim tylko się spotka, bez względu, czy jest do tego upoważniony czy też nie, aby tylko móc zadziwić i zwrócić na siebie uwagę swymi cudownościami.

O Panie Jezu, Ty wiesz, Ty wszystko wiesz, że te rzeczy wcale mię nie zajmują ani w mym życiu, ani w życiu innych dusz!.. Podoba mi się życie Twoje nazaretańskie, (188) Twojej i mojej Matki, Najświętszej Maryi Panny, gdzie nie było nic nadzwyczajnego, tylko tak proste i ukryte, więc przez to najdoskonalsze i najświętsze.

(189) Świętość to jest miłość Boga i miłość bliźniego.

Gdy ukocham Ciebie mój Jezu tak jak na tej ziemi do tej chwili nikt Cię nie kochał, wtenczas będę miała najwyższy stopień świętości pominąwszy kim jestem. Świętość nie

zależy ani od wysokiego urodzenia, ani od wykształcenia, ani od wybitnego stanowiska, ani – choć Kapłani powinni być wszyscy świętymi – od stanu kapłańskiego, lecz od miłości Pana Jezusa.

Gdy ukocham Pana Jezusa więcej niż kapłan, wówczas moja dusza będzie milszą Panu Jezusowi i ściślej z Nim zjednoczona.

Więc mię wcale nie zasmuca to, że jestem niczym innym tylko pielęgniarką w Szpitalu – nie mam do nikogo ani żalu, ani żadnej pretensji, że nie jestem czym innym, że moi Rodzice są prości, że nie mam ukończonych wyższych szkół i tp.

Jestem bardzo zadowolona ze wszystkiego, co mi dał i daje Pan Jezus. Kochać Pana Jezusa można, choćby się nie umiało ani czytać, ani pisać.

Jezu mój, jestem jedną z najszarszych i najmniejszych dusz, więc chcę Cię kochać, bo choć nie mam nic takiego coby mię na zewnątrz podnosiło, mam jednak serce wprawdzie małe, lecz całkowicie Tobie oddane!.. I Ty Jezu potrafisz to serce rozszerzyć do nieskończoności, bym Cię ukochała, ukochała tak bardzo jak Cię o Panie nikt jeszcze nie kochał na tej ziemi!..

***

(190) +
Wszystko przez Niepokalane Serce Maryi,
dla Pana Jezusa.

Notatki.

Wyjeżdżając do Częstochowy dnia 19 listopada, jakaś trwoga dziwna ogarnęła moją duszę.

Przeczuwałam, że mię spotka cierpienie. Przed wyjazdem gorąco prosiłam naszą Najdroższą Matkę, Najświętszą Marię Pannę w kościele O.O. Dominikanów co mam czynić, czy mam pojechać lub nie. W duszy usłyszałam głos, bym pojechała, bo taka jest Wola Boża. Więc pojechałam.

Im bliżej byłam Jasnej Góry, tym większy lęk mię ogarniał, dlaczego – nie wiem.

Gdy weszłam do kościoła już cudowny obraz Matki Najświętszej był odsłonięty.

Ta Najdroższa i Najukochańsza moja Matka przyjęła mię tak jak najlepsza matka przyjmuje dziecko, choć jest niedobre i na takie przyjęcie nie zasłużyło. Cały ciężar obaw naraz zniknął, uczyłam się bardzo spokojną.

Miałam do Maryi bardzo dużo różnych spraw do przedłożenia, bo dawno nie byłam u Niej, bo w 1934 r. Polecając Jej kolejno moje sprawy, przedewszystkim dziękowałam Jej jak tylko umiałam za tyle wyświadczonych mi łask i nie tylko mnie lecz i innym duszom. Na pierwszym miejscu przed moimi sprawami polecałam Jej sprawy mojego Ojca.

Polecałam Jej gorąco te dusze, które żyją z dala od Pana Jezusa, a które ja znam i o które mi bardzo chodzi. W duszy usłyszałam głos, że nie tylko sama prośba, ale i ofiara musi być złożona w intencji tych dusz.

Więc powiedziałam Matuchnie naszej, by Pan Jezus przyjął ode mnie ofiarę taką, jaka Mu będzie najmilsza, bo ja nie wiem sama co może być (191) milsze Panu Jezusowi i Najświętszej Matce Jego i naszej Najukochańszej.

Już wieczorem w sobotę przechodziłam ciężkie bardzo udręczenia wewnętrzne. Zdawało mi się że cały świat przywalił mię do ziemi swoim ciężarem.

Dusza moja rozdarta przechodziła istotne katusze Widok grzechów i sprawiedliwość Boża zagniewana pogrążyły mię w największych udręczeniach.

Ile razy podniosłam swój wzrok na obraz Matki Najświętszej, tyle razy zdało mi się, że i Maria gniewa się na mnie i od Siebie mię odpycha. Klęczałam jak celnik prosząc o miłosierdzie i przebaczenie.

W duszy mej co gorsza powstawał bunt przeciw Bogu, gniew i rozpacz mię ogarniała, że niema dla mnie przebaczenia i miłosierdzia.

Po skończonym nabożeństwie i po rozmowie z Ojcem pozostałam jeszcze jakiś czas w kościele, lecz nie jak człowiek, lecz jak zimny głaz.

Odmawiałam całą siłą modlitwy, do których czułam ogromny wstręt.

Po pewnym czasie wyszłam z Kościoła, by iść co prędzej do kolei i jeszcze w nocy jechać z powrotem do Krakowa. Dlatego tylko nie pojechałam, że nic Ojcu o tem nie mówiłam. Sama tego czynić nie chciałam bez pozwolenia Ojca.

Ogromny żal powstał w mej duszy dlaczego wybrałam się do Częstochowy.

Drżałam z przerażenia jak liść, nie wiedząc co mam czynić, gdzie się udać...

Bardzo długo nie mogłam zasnąć pomimo, że byłam bardzo przemęczona.

Rano przyszłam do kościoła i znowu uczułam się w kościele spokojniejszą.

Zupełny spokój otrzymałam przed Spowiedzią świętą po Spowiedzi i po Komunii świętej.

Tak byłam zmieszana i zawstydzona, że nie wiedziałam co mam Ojcu mówić.

(192) Przed spowiedzią przyszły mi takie myśli, że grzeszę przeciw miłości bliźniego przychodząc, aż tu Ojcu dokuczyć, wahałam się co mam czynić, wolałabym nie iść. Dlatego mówiłam że jestem cierniem dla Ojca, bo tak jest w rzeczywistości... Gdybym nie ja byłby Ojciec bardzo szczęśliwy...

Pan Jezus wie, że chcę się naprawdę poprawić przy pomocy Jego łaski i już nie będę Ojcu w niczym przeszkadzała.

Najokropniejsze cierpienie odczułam w czasie Mszy świętej, którą Ojciec odprawiał. Cierpiałam takie katusze duszy, że ich nie potrafię opisać, był to rodzaj konania. Zdało mi się, że tego nie przeżyję. Widzieć grzechy popełnione, których nie chciałam popełnić i mieć tę pełną świadomość, że ja w istocie rzeczy stałam się ich naprawdę winną jakież to straszne!... Chwilami zupełnie opuszczały mię siły fizyczne, że nie mogłam klęczeć: Trzymałam się całą siłą balasek, by nie upaść.

Podobne cierpienia odczułam w dzień Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w czasie tych strasznych przeżyć pięcioletnich ciemności, gdy już nie długo miały się kończyć. Był to rok 1924. Dusza moja była pogrążona w morzu cierpień: Odrzucenie od Boga, Jego straszny gniew, kara za grzechy odwrócenie się od mej duszy Matki Najświętszej, czego jeszcze nigdy w moim życiu nie doświadczyłam, tak jak teraz w Częstochowie na Jasnej Górze. Dalej straszne rozdarcie duszy, niepokój, ciemność, odczuwałam cięcia jakby mieczem, kłucie sztyletem lub nożem.

Czułam się jak w szponach szatanów. Tak, był to naprawdę rodzaj konania.

Z przerażeniem opuściłam Jasną Górę, która mi na zawsze pozostanie w pamięci. Tych chwil nie zapomnę do samej śmierci!..

Na pożegnanie płakałam u stóp Matki Najświętszej jako największy zbrodniarz, prosząc o ratunek i miłosierdzie.

(193) Są to cierpienia tak okropne, że ich się z żadnym cierpieniem fizycznym nie da porównać.

O ile dusza wyższa jest od ciała, o tyle te cierpienia duchowe są boleśniejsze i straszniejsze.

Gdy przyjechałam do Krakowa czułam się złamana fizycznie do tego stopnia, że nie miałam sił do pracy. Z największym wysiłkiem pracowałam. Do tego dołączyły się cierpienia fizyczne z powodu ćwiczeń gazowych: 3 dni i 2 noce bez przerwy. 21 listopada rano

przygotowywałam do opatrunku materiał, słuchałam co się w mej duszy dzieje i w tej chwili słyszę głos w mej duszy ,,Czyś zapomniała o ofierze złożonej na Jasnej Górze u stóp Maryi?. Chwilami odzyskiwałam spokój, lecz nie na długo.

Dzisiaj t.j. 25/XI. odczułam ogromny spokój po Komunii świętej. O, Jezu mój, Jezu Najdroższy, jakaż ja jestem ogromnie nędzna!. Nie masz Panie na tej ziemi nędzniejszej istoty, któraby tak bardzo zawiniła przed Tobą!.. Tak Jezu, Ty nie dasz zginąć mojej duszy, bo przecież ona jest kupiona Twoją Najświętszą Krwią i pomimo tylu win pozwolisz mi kochać Ciebie tym więcej, im większe są moje grzechy.

Pani Jezu błagam Cię, nie pozwól bym stawiała choćby najmniejszy opór Twej łasce, zabierz mi możność obrażania Cię. Wiesz o mój Jezu, że całą duszą z całych sił nienawidzę grzech, zachowaj mię od cienia grzechu!! Zniszcz mię Panie Jezu jako ofiarę w sposób nie mnie, lecz Tobie wiadomy.

Chcę Cię Panie Jezu ukochać tak bardzo jak Cię jeszcze nikt nie kochał, lecz nie proszę Cię o wiadomość tego jaka jest moja miłość ku Tobie, proszę Cię tylko o pomnażanie tej miłości z każdą sekundą, minutą i godziną życia mojego na tej ziemi: o takie pomnożenie, by ta miłość spaliła mię i zadała mi cios śmiertelny. I Ty Panie Jezu musisz mię wysłuchać, już nie tyle mię ile Marię Twoją i moją Najukochańszą Matuchnę Jezu! Ty Maryi niczego nie możesz odmówić, tym więcej tej łaski o którą Cię tak bardzo błagam dla Ojca mojego i dla mnie i dla wszystkich dusz!!

***

(194) +

Dyżur nocny.

Dnia 21/X przybyłam na dyżur. Przeprowadziłam kontrol przy chorych czyniąc zadość ich życzeniom chciałam się skupić na samotności z Panem Jezusem. W tej chwili jakaś siła nadzwyczajna pociągła mię do Pana Jezusa. Duszę mą zalały strumienie pociech i szczęścia przeogromnego. Co więcej Pan Jezus był obecny w mojej duszy którego obecność odczułam w sposób dotykalny.

Nie wiem co przeżywałam. Trzeba to czuć, by móc zrozumieć. Nie tylko władze duszy, lecz i ciała były skierowane do jednego przedmiotu t.j. do Pana Jezusa. Dusza dalej paliła się pragnieniem by kochać Tę Miłość, kochać do największych szaleństw. Wtedy nie można myśleć o niczym nie można również wyrwać się tej sile, nie można nic pracować fizycznie Tych rzeczy nie daje mi Jezus przy pracy, bo by uwagę czyją mogło zwrócić. Jest podobnie w czasie pracy tylko, że mam możność wykonywać pracę i to niczyjej nie zwraca uwagi – w nocy nikt nic nie widzi, ani nie wie.

W takich chwilach nie można mówić, choć dusza pragnie najgoręcej wyrazić Panu Jezusowi swoją miłość.

Pan Jezus choć w sposób niewidomy jest obecny w duszy

Jego obecność odczuwałam w ten sposób, jakby dwie osoby złączyły się w jedną. To zetknięcie się Jezusa z duszą jest o wiele wyższe aniżeli widzenie. Choćbym chciała opisać, to nie potrafię, bo to przechodzi mój umysł tak ogromnie ograniczony i wszelkie moje pojęcie.

Pan Jezus odsłonił przed moją najnędzniejszą duszą wartość życia ofiary, życia ukrytego przed okiem świata, bezinteresownego, życia które ma być jednym przedłużonym aktem miłości ku Jezusowi i Jego Przeczystej Matce. Pan Jezus w sposób wyjątkowy kładł nacisk na ofiary, których oko ludzkie nie widzi, one są najmilsze Jego Boskiemu Sercu, bo są wolne od miłości własnej i próżnej chwały. (195) ,,Nie to jest wielkie w oczach Moich, co u ludzi uchodzi za wzniosłe i wielkie, lecz to, gdzie jest najwięcej ukryte, gdzie jest najwięcej miłości

i pragnienia przypodobania się Mnie”.. Również w sposób wyjątkowy dał mi poznać Pan Jezus wartość życia złożonego w ofierze dla chorych – przyjmując je ode mnie za kapłanów i grzeszników a przede wszystkim w intencji Ojca, by Mu pomóc w Intronizacji w jej przeprowadzeniu.

Tak, Ojcze Drogi! To moje takie liche, nieznane życie, małowartościowe, nic nie znaczące wobec ogółu, nie jest moim, lecz Twoim Kochany Ojcze!.. Lecz wiedz o tem Ojcze, że ono jest całkowicie oddane Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi i Jego Najświętszej Matce, a także i naszej!..

Więc niech Ojciec zrobi co chce z moim życiem.... To bliższe moje zjednoczenie z Panem Jezusem trwało 2 1/2 godziny.

Jakie znaki otrzymałam, że mam korzystać z kierownictwa Ojca, więc takie: 1). Po pierwszym moim spotkaniu się z Ojcem przy konfesjonale uczułam się bardzo spokojną i od pierwszej chwili dał mi Pan Jezus do Ojca wyjątkowe zaufanie i jakby zmuszenie, by Ojcu otworzyć całkowicie moją duszę.

Prosiłam więc Ojca o wysłuchanie mię spowiedzi z dłuższego okresu czasu.

Ojciec wymawiał się tem, że niema czasu, lecz wcale mię to nie zraziło, ale dalej prosiłam, by mię Ojciec wysłuchał spowiedzi jeszcze jeden raz Ojciec mię obiecał wyspowiadać naznaczając mi środę. (Daty dnia nie pamiętam.)

Przyszłam na oznaczoną godzinę. Po chwili przechodził Ojciec z zakrystii przez Kościół, lecz nie do konfesjonału, ale do Internatu.

Słyszę głos ,,Idź za Ojcem, a wróci do kościoła” Wyszłam szybko, lecz Ojciec był już przy bramce. Pan Jezus tak pokierował, by Ojciec nie mógł otworzyć, więc tam Ojca znowu prosiłam by mię wysłuchał spowiedzi. Ojciec na to, że ma mało czasu, więc znowu proszę bym może w inny (196) dzień mogła przyjść, lecz Ojciec mi na to odpowiada, że pojedzie do Częstochowy na dłuższy okres czasu, bo na całe wakacje mówi mi dalej Ojciec: ,,widocznie taka Wola Boża, bym powrócił do kościoła” i wrócił Ojciec Na wstępie przypomniał mi Ojciec Ojca Morawskiego T.J., lecz samo to słowo sprawiło w mej duszy ogromny ból i w tej chwili słyszę głos w duszy ,,Nie taka jest moja wola nie ten twój Spowiednik, tu masz pozostać”... Gdyby nie te słowa odeszłabym, bo nikomu nie chciałam się narzucać, tak samo i Ojcu, więc mówię Ojcu by mię ten jeden raz wyspowiadał.

Było mi trochę przykro, że nie mogę znaleźć Spowiednika, że każdy Kapłan niema czasu dla mojej duszy,

Ufając dobroci Najświętszego Serca Pana Jezusa, pozostałam i Ojciec wysłuchał mię spowiedzi.

Przechodząc bardzo wielkie przykrości przy ostatnim moim Spowiedniku Ojcu Doktorze Tomaszu Dominikaninie chciałam znaleść ukojenie dla mej duszy, bo tam nie było mowy. Z wielu ważnych przyczyn straciłam zupełnie zaufanie do tego Ojca...

Pan Jezus wie doskonale co ja tam przeżywałam....

Po tej spowiedzi uczułam się tak bardzo spokojna i zadowolona, że nie znalazłam słów na podziękowanie Panu Jezusowi za tak wielką wyjątkową łaską.

Ojciec polecił mi przyjść we wrześniu, a przez ten czas polecił mi spowiadać się gdziekolwiek u innego Kapłana. Pan Jezus po tej spowiedzi dał mi jeszcze zrozumienie takie głębokie i takie poznanie, że mam spowiadać się u Ojca, że nie miałam co do tego najmniejszej wątpliwości, że tak ma być, a nie inaczej.

Dwa poznania identyczne dał mi Pan Jezus: Pierwsze, że mam pracować w Szpitalu na tej placówce gdzie jestem, drugie, że Pan Jezus przysłał Ojca tu by kierował moją bardzo nędzną duszą. Wstydzę się tego mówić, lecz jednak tak jest....

Modlitwy i ofiary w tej intencji przyjął ode mnie najnędzniejszej Pan Jezus, które Mu przez wiele lat ofiarowałam, o takiego Spowiednika, któryby zrozumiał moją duszę i tak nią pokierował, by Pan (197) Jezus miał jak największą chwałę.

Prosiłam Pana Jezusa nieustannie by mi dał takiego Spowiednika, bym pod Jego kierownictwem doszła do jak najściślejszego zjednoczenia z Panem Jezusem przez miłość, bym ukochała Pana Jezusa tak bardzo jak do tej chwili nikt Go jeszcze nie ukochał.

Najwięcej upokarzające prace przy chorych, nocne dyżury ofiarowałam Panu Jezusowi w tej intencji.

Byłam pewna tej łaski więcej jak w stu procentach Pan Jezus wysłuchał mojej najniegodniejszej modlitwy i dał mi Spowiednika zarazem Kierownika, Ojca.

Nigdy na tę łaskę niczem nie zasłużyłam, otrzymałam ją jedynie tylko z nieskończonej miłości i dobroci Pana Jezusa. Lękam się jednak bardzo, bym przez moją niewierność i złe korzystanie z kierownictwa Ojca nie utraciła tej łaski.

Pan Jezus wie o tem, że jestem bardzo nędzna, że sama zawsze jestem gotowa zniszczyć całe dzieło Boże, bez Jego pomocy jednak mimo mej ogromnej nędzy ufam bezgranicznie Panu Jezusowi, że On mię nie opuści. Pan Jezus również wie doskonale jako Bóg, że w tym wszystkim szukam jedynie tylko Pana Jezusa, więcej niczego. Ustosunkowanie moje co do Ojca jest takie, jak do Pana Jezusa. I tu jestem najspokojniejszą w sumieniu przed Panem Jezusem. Wielokrotne zapewnienie Pana Jezusa, jest dla mnie wystarczające najzupełniej, że Ojciec jest moim Kierownikiem z Woli Bożej.

W roku 1937 w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny przekonał mię o tem Pan Jezus tak jasno, jak w roku 1926 że mam pozostać w Szpitalu na tej placówce, gdzie jestem obecnie

Niezbity również jest i ten dowód, że gdy chciałam kilka razy odejść z powodów znanych Ojcu, czułam w duszy ogromny niepokój, zupełnie tak samo, gdy chciałam opuścić Szpital czułam w duszy niepokój, że chcę się sprzeciwić Woli Bożej.

Następnie szatan ogromnie mi przeszkadzał wmawiając we mnie, że grzeszę przeciw miłości bliźniego, że dokuczam Ojcu, że kiedyś zdam surowy rachunek przed Panem Bogiem z powodu przychodzenia

***

(198) +

We wszystkiem Jezus.

Najukochańszy Ojcze!

Posyłam lekarstwo, lecz nie o tej godzinie, o której mi Ojciec mówił, bo brat ma wtenczas godzinę śpiewu obowiązkową.

Jutro będę w Szpitalu – może, o ile jest możliwem Ojciec zatelefonuje, bardzo proszę o godz. 8-mej rano lub w południe po pierwszej z resztą kiedy jest Ojcu lepiej.

Więcej nie piszę.

Z głęboką czcią i uszanowaniem całuję ręce Ojcu Jego najniższa sługa

Róża Celakówna

Kraków 5/XII. 1938 r.

***

(199) Nowenna do Najśw. Marii Panny Niepokalaniepoczętej.

Wszystko z miłości ku Marii, aby sprawić radość Panu Jezusowi i Jej!..
To ma być zasadniczą rzeczą w czasie nowenny.

Porządek ćwiczeń:
,,Przyjdź Duchu święty"

Rano: Msza św. Komunia św. W ciągu dnia praca.

Wybierać będę to, co jest milsze Panu Jezusowi i Marii, a co sprzeciwia się naturze.

W Szpitalu będę przy chorych spełniać wszystkie najprzykrzejsze funkcje z radością, prosząc o nie.

Będę czynić umartwienia woli, bo tych ludzie nie widzą, zna je tylko Bóg!...

Przy pomocy łaski Bożej unikać będę najmniejszych uchybień i niedoskonałości.

W południe odmówię 3 ,,Ojcze nasz" i 3 x Chwała Ojcu", na uwielbienie Trójcy Przenajśw. za łaski udzielone Marii.

Wieczorem Różaniec, Magnificat i medytacja o życiu i cnotach Marii.

Z miłości dla Najśw. Serca Pana Jezusa i aby sprawić radość Marii, odprawię Godzinę świętą codziennie od godz. 10-11 wieczorem.

Na zakończenie ,,Te Deum".

***

(200) +

Wszystko przez Niepokalane Serce Maryi,
dla Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Dnia 1 grudnia 1938 r. złożył mi wizytę w Szpitalu mój Ojciec-Spowiednik. W tracie rozmowy powiedziałam między innymi Ojcu, że są dusze niektóre niedyskretne, opowiadające wszystko osobom trzecim, cokolwiek im Spowiednik mówi na spowiedzi. Z tego powodu powstają bardzo nieraz przykre następstwa i szkody dla Kapłanów i innych dusz.

Znając mojego Ojca, aż nadto bardzo dobrze, ogromnie mi Go było żal, że można takiemu Kapłanowi, tak bardzo Drogiemu Sercu Pana Jezusa robić przykrość i narażać na nieprzyjemności różnego rodzaju, które zazwyczaj z tego powodu powstają. W pierwszej chwili wahałam się mówić, że zranię tymi słowami Ojca i jeszcze tu kiedy moja radość była ogromna, że Ojciec fatygował się, by mię odwiedzić na miejscu mej pracy tj. w Szpitalu. Roztropność jednak kazała mi to powiedzieć. Dobre dziecko broni sławy i czci swych kochanych Rodziców, boleje kiedy spotyka ich przykrość. Dla mnie Ojciec jest czymś więcej niż Rodzice, których bardzo kocham, to też ta wiadomość dotkła mię bardzo, tak, że prawie dwie noce spędziłam bezsennie ze zmartwienia, polecając mojego Najukochańszego Ojca Panu Jezusowi i wszystkie Jego sprawy. Wiem, że nie jestem tym dobrym dzieckiem, ale chcę nim być naprawdę w stosunku do Ojca, i do wszystkich Kapłanów. Jednak Pan Jezus doskonale wie jak mi Kapłani są bardzo drogimi, jaką mam dla nich miłość i cześć i najgłębsze uszanowanie! (201 a) Wieczorem o godz. 7 dmej szłam z kościoła do miasta, bo miałam jeszcze kilka spraw do załatwienia.

Byłam do pewnego stopnia zaniepokojona, że Ojcu zrobiłam przykrość tym powiedzeniem, że zraniłam Jego Duszę, której nigdy nie chcę zranić. Panie Jezu zachowaj mię od tego!... W tej chwili jak strzała przeszył moją nędzną duszę niewymowny spokój, radość i uciszenie. Pan Jezus pokazał mojej duszy całe życie od dziecka co jeszcze więcej mię ucieszyło. Byłam tak bardzo zadowolona i szczęśliwa, że zapomniałam o tem gdzie jestem (szłam właśnie ul. Smoleńską) widziałam i odczuwałam to tak jasno, że nie umię tego z niczym porównać. I wtedy Pan Jezus z niezrównaną dobrocią i słodyczą mówił w mojej duszy: ,,Moje dziecię, nie lękaj się, bądź spokojną – wcale Ojca nie obraziłaś ani nie zasmuciłaś. Wiele łask udzieliłem ci i jeszcze ci udzielę za cześć, miłość uszanowanie

modlitwy i ofiary składane za Kapłanów, za to że bronisz ich wobec złośliwych ludzi... Cokolwiek uczynisz dla nich, a zwłaszcza dla Ojca twojego, mnie to uczynisz...

Dlatego skierowałem cię do Ojca byś nie tylko korzystała z Jego kierownictwa, lecz byś Mu także pomagała... Do tego używam dusz najmniejszych i najnędzniejszych nie opierających się na sobie, by wszyscy wiedzieli, że to Ja Sam działam, nie zaś one. Światła mej łaski nigdy ci nie braknie"..

W życiu moim zobaczyłam samą miłość, dobroć i miłosierdzie Najświętszego Serca Pana Jezusa dla mojej najmniejszej i najnędzniejszej duszy. O jakżeż bardzo się cieszyłam!...

(201 b) Wieczorem o godz. 7-mej wyszłam z kościoła idąc dalej do miasta, gdyż miałam jeszcze kilka spraw do załatwienia. Trochę się zaniepokoiłam moim powiedzeniem, że pewno bardzo wielką przykrość Ojcu mojemu uczyniłam, że zraniłam Jego Duszę itp.

W tej chwili jak strzała przeszył moją duszę ogromny spokój i radość. Duszy mojej pokazał Pan Jezus moje życie całe od dziecka. Zobaczyłam tak jasno jego wszystkie szczegóły jak na ekranie filmowym.

I wtedy Pan Jezus z niezrównaną dobrocią i słodyczą mówił w mojej duszy ,,Moje dziecię, udzieliłem ci wiele łask i jeszcze ci udzielę za cześć, miłość i szacunek, jaki masz do Kapłanów, za to że ich bronisz wobec innych. Nie lękaj się, wcale Ojca tym nie obraziłaś. Dlatego cię skierowałem do Ojca, byś Mu także pomagała... Wiedz, że używam do takich rzeczy dusz najmniejszych i najnędzniejszych, by wszyscy wiedzieli, że Ja Sam działam nie zaś stworzenie. Cokolwiek uczynisz dla Kapłanów, a zwłaszcza dla twojego Ojca, wiedz, że to czynisz dla Mnie, światła mojej łaski nigdy tobie nie braknie, wiedz także o tem, że taka jest Moja Wola, że cię do Ojca posłałem.

(202) Tak Ojcze mój Kochany! Piszę to Ojcu bardzo szczerze, że miłość moja do Kapłanów, a zwłaszcza dla Ciebie Ojcze, jest podobna do miłości Pana Jezusa!...

Kapłan to drugi Chrystus, więc dla Kapłanów byłam i jestem ustosunkowana, tak jak do Chrystusa Pana. Nad błędami Kapłanów płakałam bardzo, ale się nigdy nie gorszyłam, ani ich przez to nie obrzydzałam, modliłam się i modlę się za Kapłanów jak tylko umię. Widząc w świetle łaski Bożej moje grzechy i ułomności nigdy o nikim źle nie myślałam.

Te dusze, które zamiast pomagać Kapłanom rozgłaszają ich błędy, albo ich narażając na ośmieszenie, rzucające oszczerstwa, szukające u Kapłanów zamiast rady; pomocy i światła czego innego, kiedyś przed Panem Jezusem zdadzą rachunek surowy za to, bo Kapłanów ze względu na ich wysoką godność powinniśmy ich bardzo czcić nie zaś im przykrości i krzywdę wyrządzać....

Ojcze Najukochańszy! Każde słowo raniące Ciebie tylko jednym sztyletem, zadaje mnie dziesięć

Proszę gorąco Pana Jezusa, by wszystko to, co Ciebie Ojcze mogłoby dotknąć z powodu złości ludzkiej, godząc w Ojca godność Kapłańską niech Pan Jezus skieruje do mnie i Pan Jezus Ojcze Kochany wysłucha mnie. A Ojca proszę na miłość Pana Jezusa, by przeciw temu ani jednem słowem czy myślą nie protestował, lecz świadomie i dobrowolnie na to się zgodził... Ojcze! Pan Jezus tak chce!....

***

(203) +

Wszystko przez Marię dla Jezusa.

Grudzień 1938 r. jest to dla mojej duszy bardzo czas drogi w którym mi daje Pan Jezus za przyczyną Najświętszej Maryi Panny łask wiele, wiele krzyżów tak zewnętrznych jak i wewnętrznych.

Dusza moja tak bardzo nędzna coraz więcej zbliża się do Pana Jezusa przez opuszczenie tak duchowe i wewnętrzne. Sam Pan Jezus i więcej nikt.. I kiedy On Jezus chce ukrzyżować duszę pozbawia ją wszystkiego, nawet odczucia Jego bliższej obecności, by się nie przywiązywała do niczego jak tylko do Niego Samego, broń Boże do Jego darów. Jedynie na krzyżu może dusza bez obawy kochać Pana Jezusa. Kiedy dusza zatraca się nie tylko dla stworzeń, ale i dla samej siebie, wówczas staje przed nią Jezus, dając jej poznać niezgłębione tajemnice miłości Swej. Ponieważ ona czuje się swobodną nieskrępowaną, bez porównania łatwiej zatapia się w Jego Bóstwie, to też odczuwa ogromną rozkosz w ogołoceniu się i opuszczeniu przez cały świat, gdyby tak chciał Jezus.

Swoboda dzieci Bożych ich zdanie się na Jego Najświętszą Wolę napełnia te dusze szczęściem przechodzącym ludzkie pojęcie. Jezus jest wszystkiem dla tych dusz. Dusza się oddaje cała bez podziału Jezusowi, więc i Jezus cały oddaje się duszy. Jej wola jest jedno z Wolą Jezusową, to też taka dusza nie może być nieszczęśliwą z punktu widzenia nadprzyrodzonego. Z punktu patrzenia ludzkiego tak być nie może, bo sądy ludzie są zupełnie inne od sądów Bożych...

(204) 4.XII. nie mogłam być na Mszy świętej w kościele 5.XII. byłam tyle w kościele, by przyjąć Pana Jezusa w Komunii świętej. Do kościoła O.O. Dominikanów również nie mogłam iść, by odwiedzić moją Najdroższą Mateczkę. W prostocie serca jak dziecko powiedziałam Jej: ,,Moja Najukochańsza Matuchno, Ty dobrze wiesz, że nie mam tyle sił fizycznych, bym mogła przyjść do Ciebie, by Ci okazać moją miłość, więc o moja Najsłodsza przyjdź do mnie w jaki chcesz sposób. Matka odwiedza swoje dziecko w cierpieniu choćby było nawet niedobre, ja też taką jestem, lecz okaż mi się Matką. Po tych słowach ogromny pokój napełnił moją duszę.

Noc z 5 grudnia. Zdało mi się, że jestem w domu rodzinnym. Wyszłam w pole, lecz o grozo, zobaczyłam piekło otwarte (podobne widziałam 1925 r. w czasie cierpień wewnętrznych) którego grozy nie potrafię opisać. Olbrzymia ilość szatanów masami wtrącali dusze do tej otchłani z iście szatańską radością. Jeden drugiemu robił jakby konkurencję, wprowadzając coraz więcej dusz. Męczarnie zadawali im podług grzechów. Najwięcej było potępionych za grzechy przeciw 6-temu i 9-temu przykazaniu, następnie za zbrodnie i nienawiść. Te trzy rodzaje grzechów w szczególny sposób były widoczne.

Mąk w tej kaźni nikt nie potrafi opisać. Sam widok może człowieka o śmierć przyprawić, gdyby nie był wspomagany łaską Bożą..

Przeraźliwy krzyk potępieńców i szatanów nie przestanie brzmieć w moich uszach do końca życia. Tego nigdy nie zapomnę.

Gdy piekło z całą grozą znikło z przed moich oczu, zobaczyłam przed sobą niebotyczne szczyty, jakby góry, lecz (205) podobne były do wież jakiegoś olbrzymiego miasta z kryształu i diamentu o takiej cudnej piękności, że znowu nie potrafię tego przenigdy odtworzyć.

Słońce tam nie świeciło lecz wprost przez otwarte obłoki niebieskie płynęła światłość od Pana Boga tak olbrzymia, że mię oślepiła. I tak wsparta jakąś siłą nadzwyczajną z lekkością ptaka piełam się na najwyższe szczyty. Szłam sama, więcej nikogo z ludzi tam nie było. Myślałam o Ojcu, lecz jakiś głos do mnie mówi ,,Ojciec jeszcze pisze książki, nie może iść z tobą". W tej chwili odczułam ogromną boleść, że Ojciec nie będzie widział tych rzeczy, a ja tak bardzo pragnęłam, by Ojciec szedł ze mną i widział te rzeczy, które ja widzę.

Nie wiem nic w jaki sposób znalazłam się w kościele na prowincji, gdzie nieraz tam byłam, przed ołtarzem Matki Najświętszej, Niepokalanie Poczętej, gdzie często się modliłam. Moje życie jest ściśle związane z tą Najświętszą Marię Pannę, od najmłodszych lat.

Z przerażeniem zobaczyłam ołtarz obdarty ze wszystkich ozdób i Matkę Najświętszą bardzo opuszczoną i znowu z tego powodu odczułam ogromną przykrość. I jak zawsze,

uklękłam przed tą piękną statuą Maryi i gorąco się modliłam jak tylko umiałam odmawiałam ,,Zdrowaś Mario" i jeszcze jedną ulubioną modlitwę od dziecinnych lat.

W tej chwili Najświętsza Maria Panna ożywiła się stała się tak pięknę, że jeszcze nic tak pięknego nie widziałam Byłam Nią zachwycona. Zwróciła Swoje oczy na mnie, na Jej twarzy cudnej piękności wystąpił lekki uśmiech jakby zadowolenia, lecz zaraz bardzo się zasmuciła. Zeszła z postumentu na którym stała, usiadła na nim, dłoniami zakryła Swoje Oblicze (206) i bardzo płakała. Szloch płaczu Maryi odbijał się echem po całym kościele. Wyglądała wtedy podobnie jak na górze La, Salette płacząca. Widząc to, że moja Najdroższa Matuchna płacze, płakałam również i ja bardzo. Pytam Ją o powód płaczu więc mi mówi:

1) ,,Moje dziecko płaczę, bo ludzie coraz więcej zapominają o Mnie, coraz więcej obrażają Jezusa Syna mego grzechami pędząc na wieczne potępienie.

I ty, Moje dziecko byłaś tu mając urlop trzy razy i nie byłaś mię odwiedzić, a Ja tak na ciebie czekałam, bo mi tu jest bardzo smutno, widzisz, że prawie nikt o mnie nie pamięta. Teraz tu jest rozdzielona parafia. Ci ludzie co się odłączyli kochali mię więcej, więcej o mnie pamiętali, a teraz nikt o mnie nie pamięta i znowu bardzo płakała. Bardzo przepraszałam Marię, że Ją nie odwiedziłam mówiąc ,,Moja Najdroższa, Najukochańsza Matuchno, przecież Ty wiesz dobrze, że nie zapominałam nigdy o Tobie. Odwiedzałam Cię w innych kościołach, odwiedzam Cię w Krakowie u O.O. Dominikanów i gdzieindziej.

W tej chwili zeszła z ołtarza stanęła przy mnie. Ucałowałam Jej stopy i dłonie, a Matka Najświętsza zchyliła się do mnie uścisnęła mię za szyję i całowała mię po twarzy, tak bardzo, jak mię jeszcze nikt w życiu nie całował mówiąc do mnie ,,Moje drogie dziecko Ja cię tak bardzo kocham, my się tak dobrze rozumiemy, o tak ty dziecko najlepiej mię rozumiesz i Ja ciebie rozumię, więc ci daję dowód mej miłości i coraz więcej mię tuliła do Siebie całując mię po twarzy pozwalając również i mnie Ją ucałować w Jej Najświętszą Twarz.

Wynagradzajcie z Ojcem Jezusowi i Mnie za zniewagi, za straszne grzechy, które ludzkość popełnia, ratujcie ich od wiecznego potępienia.

(207) Najmilsze są ofiary ukryte. Przyjmujcie wszystko co ześle na was Jezus, to jest miły Jemu dar, ratujcie grzeszników od zatracenia!...

Po chwili Twarz Matki Najświętszej zmieniła się jak w chwili Jej zaśnięcia. I znowu zobaczyłam w murze grotę podobną zupełnie jak grób Matki Najświętszej w Kalwaryi Zebrzydowskiej i trumnę w tej grocie. Matka Najświętsza położyła się w tej trumience wyścielonej jedwabiem tkanym złotem przepięknej roboty. Ja uklękłam u trumny płacząc bardzo. Lecz Matuchna Najświętsza odsunęła się robiąc dla mnie miejsce w tej trumience, ja dla mej niegodności wzbraniałam się wejść, lecz mię Matka Boka zmusiła. Położyłam się obok Niej. Wtedy się zwróciła do mnie i znowu mię przytuliła do Siebie całując i mówiła dalej te słowa: ,,O Moje dziecko Ja cię bardzo kocham, ty Mię najlepiej rozumiesz". Ja Ją uścisnęłam w tej trumnie za szyję i pytam ,,Matuchno moja czy to już będzie Wniebowzięcie, ta tak bardzo miła uroczystość dla mnie?.. ,,Nie, dziecko drogie jeszcze nie teraz, ale już niedługo".... Znowu przypomniałam Jej tajemnicę Niepokalanego Poczęcia z czego się bardzo cieszyła ,,Matka Najświętsza mówiła: 1) ,,Dałam ci dowód mej miłości, byś o tem nie wątpiła jakobym cię nie kochała. Przypomniałam Jej Ojca, na co mi dała odpowiedź ze smutkiem, że Ojciec jest zajęty jeszcze przekładem z tego powodu nie mógł iść ze mną.

1). Od chwili mego pobytu w Częstochowie jakaś bojaźń mię ogarnęła, że widocznie Matka Najświętsza na mnie się gniewa, pytałam Jej czym Ją najbardziej zasmuciłam. Teraz zrozumiałam, że to było cierpienie straszne wewnętrzne, które mię zmiażdżyło do zenitu.

(208) Dopisek strony 4-tej! *(s. 206)*

1). Co do żalu który wyraziła mi postać Matki Najświętszej, że nie byłam Jej odwiedzić w tym kościele trzy razy, <u>tak było</u> w rzeczywistości. Gdy ostatni raz byłam w domu w czasie

urlopu jakaś siła mię tam ciągła, ale się jej oparłam, bo się nie chciałam spotkać z tamtejszym Ks. Proboszczem – z wielu powodów... Jak zaznaczyłam ta Matuchna Najświętsza prowadziła moją duszę do Pana Jezusa od zarania mojego życia. Z Nią wiążą mię pewne tajemnice....

Co do rozdzielenia parafii tamtejszej – stało się to w b.r. Modląc się w domu przenosiłam się myślą przed Jej ołtarz, ale jakąś dziwną gorycz odczuwałam w duszy jakby wyrzut, że dla takich powodów nie chcę iść.

Ta Matka Najświętsza czarowała mię Swoją osobą. Jest to statua przepiękna wyobrażająca Najświętszą Marię Pannę z Lourdes.

To co tu Ojcu napisałam wywarło na moją duszę ogromne wrażenie o którym nigdy nie zapomnę – dlaczego ja to odczułam w sposób szczególny, tego nie wiem?..

(209) Co przeżyłam w Częstochowie wie o tem najepiej Pan Jezus i Matka Najświętsza i częściowo Ojciec..... Przed uroczystością Niepokalanego Poczęcia byłam w kościele O.O. Dominikanów. Tam otrzymałam wiele łask. Nie wiem co to ma znaczyć, że jestem przykuta cała do tej Najdroższej naszej Matuchny.

Wtenczas dała mi Maria jasne zrozumienie, że będzie moją Mistrzynią i Kierowniczką dopóki Ojciec nie ukończy przekładu, jak i to, że nie spełniłby Ojciec swego zadania na ziemi zajmując się tylko przekładem książek. Praca Kapłana musi być we wszystkich kierunkach.

Ta Najukochańsza nasza Matuchna dopomoże Ojcu zwycięzko wyjść ze wszystkich trudności, które Ojciec obecnie przeżywa, a to wszystko ku większej chwale Bożej. Ojciec cierpi bardzo z powodu ogromnego skrępowania przez Przełożonych. Wiesz mój Najdroższy Ojcze, że ma Ojciec taką łaskę jak św. Jan od Krzyża w więzieniu... KochanyOjcze! Maria spoglądała na Ojca z ogromnem współczuciem jak najlepsza matka na umiłowane swe dziecko. Przełożeni robią w ten sposób przykrość Panu Jezusowi z powodu odcięcia Ojca od świata dusz....

Ojcze Kochany nie mówię dlatego jakobym myślała o sobie, o nie, Kochany Ojcze, w tej chwili nie myślę o sobie, lecz o samym fakcie w stosunku do innych dusz. Jest mi trochę przykro, że Ojciec kryje przede mną swoje cierpienia. Pan Jezus wcale by się o to nie gniewał, gdyby mi Ojciec powiedział nie dla mojej ciekawości, ani też nie dlatego, bym ja wartą tego była, by mi Ojciec wyjawił swój ból – nie, przenigdy nie dlatego!. Dlatego mój Najdroższy Ojcze bym Ojcu pomogła cierpieć jak Ojcze Kochany umię przy pomocy łaski Bożej. (210) Kochany Ojcze! Pan Jezus przyjął ode mnie nędznej ofiarę na rzecz Ojca, by praca Ojca przyniosła jak najwięcej chwały Bogu, by się jak najdoskonalej wypełniła na Ojcu Najświętsza Wola Boża.

Pan Jezus nie patrzy Ojcze Drogi na wielkość ofiary, lecz na serce, na miłość. Gdzie więcej jest miłości – milsza jest ofiara choćby nawet najmniejsza... Przyjmij więc Kochany Ojcze jako podziękowanie za pracę podjętą dla mojej tak bardzo grzesznej i nędznej duszy, ofiarę złożoną Jezusowi z mojego życia, zdrowia i z uznania ze strony ludzi. Ile razy wymawiam te słowa ,,Panie Jezu, ja chcę ciężko chorować, być obdartą ze wszystkiego co jest drogie dla człowieka na ziemi, zdeptana i wzgardzona i umierać tak, jak Ty chcesz, by pomóc mojemu Ojcu... I Jezus przyjął ofiarę... Lecz Kochany i Najdroższy mój Ojcze, proszę Cię na miłość Najświętszego Serca Pana Jezusa i miłość Najukochańszej naszej Matuchny Maryi, by Ojciec nie odważył się ani jednym słowem protestować przeciw temu. Tak chce Pan Jezus i ja też tego chcę.... Wie Ojciec Kochany, że ja się tym cieszę jak szalona, że mi Pan Jezus pozwoli cierpieć i umierać, by Tobie Ojcze Drogi pomóc. Gdyby Ojciec wnosił protest przeciw temu sprawiłby mi Ojciec największą przykrość, jaką tylko można na świecie drugiej osobie sprawić.

Chcę choć w tak bardzo małym procencie wynagrodzić Ojcu za trud, pracę i wszystkie przykrości, które Ojcu wyrządziłam przez ten czas jak długo Ojciec mię zna i spowiada....

(211) O Jezu mój, jak bardzo jestem niegodną tego, by się ktoś mógł taką nędzą zajmować, a cóż dopiero mówić o Ojcu?. Pan Jezus najlepiej wie, że chcę być zupełnie zapomniana przez cały świat.

Pan Jezus w sposób szczególniejszy daje mi odczuć ogromną radość z tego powodu, że nik (prócz Ojca) nie ma dla mnie najmniejszej wyrozumiałości.

Ja dla tych osób jestem bardzo dobrze usposobiona, bo oni spełniają to, czego ode mnie żąda Pan Jezus. Nie zwolniono mię z nocnych dyżurów mimo mej choroby, lecz taka jest Najświętsza Wola Jezusowa. O Jezu i nasza Najdroższa Matuchno dziękuję Wam bardzo za cierpienie, które jest tak drogie dla mojej duszy!. Proszę Cię Jezu o łaski dla tych osób, które wypowiedziały swoje zdanie, że jestem nie chorą, a tylko tak udaję.. Pan Jezus chce, by moja dusza wysuptelniała pod krzyżem, aby mieć bardzo wielką wyrozumiałość dla osób cierpiących!. O jakież to szczęście być zmiażdżonym cierpieniem, bez współczucia ludzkiego!..

Nigdy nikomu się nie żalić, ani o nic nie prosić, to była i jest metoda mojego całego życia. Przyjmować krzywdę od drugich, a nigdy nikogo nie skrzywdzić jakżeż to słodko żyć w takiej atmosferze.

Wszystkim dawać pierwszeństwo, siebie stawiać na ostatnim miejscu. O mój Najdroższy Ojcze; gdy myślę o tem ogarnia moją duszę szał radości i pragnienia, by coraz więcej ukochać Krzyż Jezusowy, a tym samym ukochać Pana Jezusa!!

Niech za wszystko i we wszystkiem będzie Jezus uwielbiony!!

14/XII. 1938 r.

***

(212) +

We wszystkiem Jezus!

Racje dla których obawiam się przyjść na Skałkę
lub poprosić Ojca o radę itp.

Od pewnego czasu – może od 3 tygodni – dręczy mię obawa że Ojciec najwięcej wycierpiał i jeszcze cierpi z powodu mnie, że tak długo będą trwały cierpienia Ojca dopóki ja nie zrezygnuję z przychodzenia do Ojca, czy do spowiedzi, czy poza spowiedzią.

Zdaje mi się że ktoś do mnie mówi w ten sposób:

„Popatrz jaka to niewdzięczność z twojej strony względem Ojca. Ojciec jest tak delikatny, że ci nie chce wprost powiedzieć, byś więcej nie przychodziła, a ty się nie chcesz domyśleć.. Gdybyś wiedziała ile i jak Ojciec cierpi z powodu ciebie nie odważyłabyś się więcej przychodzić. Nie wyobrażasz sobie, jakie pokuty zadają Przełożeni Ojcu wskutek twej nieroztropności, i braku miłości bliźniego. Już raz zerwij ze Skałką, bo nie tylko za przychodzenie, ale i za twoje notatki Ojciec cierpi i będzie nadal cierpiał.

Pomyśl jaki czeka cię sąd jak się nie poprawisz trwając dalej w tym zaślepieniu.

Potrzeba ci iść drogą zapomnienia i ofiary, a ty potrafisz pisać i to wszystko Ojcu przedstawiać. Czyż nie lepiej uniknąć ci tego, kiedy masz teraz sposobność. Jest to pychą z twej strony, że nieraz Kapłanowi dawałaś radę, co ma czynić – pomyśl jaka to jest bezczelność twoja w ten sposób postępować”.

Chwilami zdaje mi się, że nie potrafię przełamać siebie, pisząc – czuję przeogromny wstręt do pisania i do pójścia na Skałkę.

12 grudnia zdecydowałam się więcej niż w stu procentach nigdy do Ojca nie pisać, nie iść wogóle nigdy, nie dając znaku życia o sobie.

(213) ,,Ojciec jest rozżalony na ciebie, że nie może słuchać innych dusz spowiedzi, dlatego, że ty chodzisz tam spowiadać się, więc masz, aż nadto wiele dowodów, by więcej nie iść. Czy twoja ambicja nic na tem nie ucierpi, że idziesz tam, gdzie cię nie chcą widzieć?". Ojciec chciałby cię uniknąć, ale przez delikatność tego nie czyni, więc sama się tego możesz domyśleć i odejść. To jest przeciwne z cnotą miłości bliźniego".... Te i tym podobne myśli stają się dla mnie ogromną udręką.

Więc postanowiłam kategorycznie nigdy się na oczy Ojcu nie pokazywać. I jeszcze dalej; – ,,Pomyśl jak potrafisz iść do Ojca z powodu tylu tak bardzo niemiłych zajść których ty stałaś się winną?"... To mię już ogromnie zawstydziło, za co jeszcze raz Ojca najpokorniej przepraszam prosząc o przebaczenie tego ciężkiego przewinienia.

Również przepraszam Ojca, że odważyłam się jechać do Częstochowy i tam Ojcu przeszkadzałam w rekolekcjach. Bardzo proszę również o przebaczenie, że Ojca prosiłam o przyjście do Szpitala. Nie dlatego Ojcze Drogi prosiłam Ojca, by mię odwiedził – nie, nigdy bym Ojca o to nie prosiła!... Chciałam Ojcu pokazać miejsce mojej pracy, gdzie mi Pan Jezus udzielał różnych łask. W tej myśli prosiłam Ojca o przybycie, lecz nigdy tego więcej nie uczynię.

O Boże! wstydzę się samej siebie, że tak ciężko zawiniłam wobec Ojca, lecz już to nigdy się nie powtórzy więcej.....

Ani Ojcu, ani innym duszom w niczym nie będę przeszkadzała już nigdy.

Z głęboką czcią i uszanowaniem całuję ręce Ojca Jego najniższa sługa oddana w Najśw. Sercu Pana Jezusa

Róża Celakówna.

***

(214) +

Za wszystko i we wszystkiem niech będzie Pan Jezus uwielbiony.
Chwała i cześć Maryi naszej Najdroższej Mateczce!
Szpital 28/XII. 1938 r.
Najdroższy i Najukochańszy mój Ojcze!

Piszę to, co chce Jezus bym Tobie o mój Najdroższy Ojcze napisała. Najpierw oświadczam Ci Ojcze, że jestem zdumiona cudem Twojej pokory... O jakżeż bardzo dziękuję Panu Jezusowi za tę łaskę nadzwyczajną, którą Tobie, Tobie mój Kochany Ojcze dał Pan Jezus.. O jak bardzo, bardzo jest Twoja Ojcze Dusza bardzo miła Panu Jezusowi.... Pomyśl mój Najukochańszy Ojcze przed kim Ty się upokorzyłeś.... Czym jestem ja, a czym Ty Ojcze jesteś.... Ja nicość bez porównania większa od największych grzeszników i Ty mój Drogi Ojcze przed tą nicością otworzyłeś Swoją Duszę, tę Duszę, którą tak bardzo do nieskończoności ukochał Pan Jezus i Jego Niepokalana Matka, a także i nasza Najukochańsza To upokorzenie się Twoje Ojcze wobec takiej nędznej duszy jaką ja jestem zaliczam do największego cudu i łaski Bożej jakiej w życiu moim doświadczyłam.

Piszę to Tobie mój Ojcze Kochany z całym przekonaniem wobec (215) Pana Jezusa i naszej Najsłodszej Mateczki, którą tak bardzo Ojcze Kochany kochać pragniemy, a z Jej pomocą Pana Jezusa. Nie wiem jak Cię mam Najukochańszy Ojcze nazwać i jak do Twojego Serca bardzo zbolałego przemówić, ale ufam Panu Jezusowi i Mateczce naszej, że mi dopomogą.

Więc na kolanach klęcząc całuję Twoje stopy mój zawsze Najdroższy i Najukochańszy Ojcze i oświadczam Ci wobec Pana Jezusa i Mateczki naszej, że nie tak Cię Ojcze osądził Pan Jezus jak Ty się osądziłeś... Usłysz to i uwierz temu co teraz Ci mój Najdroższy Ojcze mówię – nie ja mówię, lecz Jezus Sam mówił i mówi przez Swoje nędzne stworzenie jakim ja jestem

Ojcze Kochany. Czytając list krwią Twoją mój Ojcze pisany, który zrobił na mnie piorunujące wrażenie, ale nie w tym kierunku i znaczeniu o którym mię Ojcze uprzedzałeś, lecz w zupełnie przeciwnym nie wiedziałam w jaki sposób mam dziękować Panu Jezusowi za te wielkie łaski, które Tobie Ojcze mój Najukoczańszy daje Pan Jezus. O jakżeż bardzo Drogim jesteś Ojcze Panu Jezusowi, Matce Najświętszej i mnie, tak, mnie Twojemu dziecku co prawda nędznemu i niegodnemu, ale Cię bardzo kochającemu tą miłością szczerą prostą dziecięcą... O jak ja bardzo pragnę kochać Pana Jezusa, że Ciebie Ojcze On mi dał... On Jezus przyprowadził Cię Ojcze mój Najdroższy z Kresów czy też z Rosji, byś moją duszą kierował. Jezus dał Tobie Ojcze tak bardzo dobre serce przepełnione miłością, ku takim nędznym duszom (216) a zwłaszcza ku mojej takiej małej i nędznej. I sądzisz Ojcze Kochany, że Jezus tego nie widzi i nie oceni.... Zobaczysz wszystko Kochany Ojcze w niebie!!...

Nie mogę Ci mój Najdroższy Ojcze przelać mych uczuć, w ogóle tego wszystkiego co moja dusza czuje, na papier bo nie potrafię. Strasznie mię bolało czytając Twój Ojcze list, że mię tak Ojcze sądziłeś jakobym ja była lepsza od Ciebie Ojcze i chciała Tobą wzgardzić. Nie mogę tego pojąć, ani zrozumieć z kąd te myśli powstały w Twej głowie Ojcze, żeś coś podobnego mógł napisać... W takim razie nie znasz Ojcze Kochany mojej duszy, że mię tak sądzisz...

Może dlatego napisałeś Ojcze, bym się domyśliła i odeszła od Ciebie.... Czy chcesz tego Ojcze?.. Czy dlatego tak napisałeś?... Powiedz mi mój Kochany Ojcze co to ma znaczyć... nic się nie krępuj tylko mi wszystko powiedz... Pomyśl Kochany Ojcze jak haniebnie podła i bezczelna musiałabym być, aby gardzić Kapłanem, moim Ojcem od którego wszystko dobre otrzymywałam przez kilka lat z rzędu, któremu nieraz zrobiłam przykrość a Ojciec mię cierpliwie znosił i znosi do tej chwili... Czyż mój Ojcze ja się mam z Ciebie gorszyć jak faryzeusz, który ma na sumieniu liczne grzechy i zbrodnie i ja miałam Ojcze gorszyć się z Twoich uchybień, czyż taki jest duch Chrystusowy... Jestem Ojcze Drogi bardzo grzeszna i nędzna, ale nigdy mi taka myśl w głowie nie powstała, bym się ceniła za coś lepszego od największych grzeszników, a cóż mówić co do Twojej Osoby Ojcze mój!!...

(217) Ja swojego sądu w stosunku do Ciebie Ojcze Drogi wcale nie zmieniłam ani nie zmienię do śmierci i przez całą wieczność. Takie mi dał poznanie Ciebie Ojcze Pan Jezus. Myśląc inaczej sprawiłabym Panu Jezusowi ogromną boleść i Tobie Ojcze wyrządziłabym wielką krzywdę, a tego nigdy nie chcę uczynić przy pomocy łaski Pana Jezusa.

Przez ten list zbliżyłeś mię Ojcze więcej o 100% do Siebie. Czytając ten list tak mi Cię Ojcze było żal, że myślałam że tego nie przeżyję, bo wiem, że tak nie jest jak Ojcze napisałeś.... Co ja odczułam Ojcze – wie tylko o tem Sam Jezus Chrystus – nasza Miłość.

W trakcie czytania nagle powstało w mej duszy ogromne uciszenie i spokój nadziemski i słyszę głos „Jam jest Sama Miłość, Dobroć i Miłosierdzie. Wszystkie uchybienia miłość dawno spaliła, niech Ojciec tak nie myśli, ani sądzi – więcej ufności!!..

W tej chwili Pan Jezus dał mojej duszy jasne poznanie że nie taka jest wina jaką ją Ojciec przedstawił, nie tak o tem myśli Pan Jezus „Rani mię brak ufności, więcej ufności, ufności powiedz to dziecko Ojcu, że jestem sama dobroć i miłość niech Ojciec tak nie myśli”.... Więc Kochany mój Ojcze posłuchaj nie mnie, bo ja nie mam żadnego znaczenia, ale posłuchaj Pana Jezusa, który Cię Ojcze inaczej sądzi. I ja choć bardzo nędzna i grzeszna jestem, stokroć milionkroć nędzniejsza niż Ty mój Ojcze, ale mimo to tak samo (218) chcę myśleć o Tobie mój Ojcze jak myśli Pan Jezus. Choćbyś mię Ojcze Kochany porąbał w kawałki inaczej nigdy bym o Tobie nie myślała jak do tej chwili.. Więc jesteś mój Kochany Ojcze dla mnie Najdroższym Ojcem na tej ziemi – nie mam nikogo, ani chcę mieć droższego nad mojego Ojca.

Ojcze, Kochany Ojcze, pozwól mi Ciebie pocieszyć, tak jak małe dziecko chce pocieszyć swoją Kochaną Mamę gdy ją widzi smutną. Wiesz Kochany Ojcze, że ja nie pozwolę Ci się smucić i oświadczam Ci to mój Drogi Ojcze wobec Pana Jezusa, że odejdę od Ciebie jak się

będziesz Ojcze smucił. Pan Jezus tego nie chce i jeszcze raz nie chce, abyś się smucił Ojcze. Miłość Jezusowa dawno Twoje Ojcze uchybienia spaliła i jeżeli nie chcesz wierzyć mnie Ojcze zapytaj się Pana Jezusa i naszej Mateczki, czy ja Tobie Ojcze kłamię, a przekonasz się.

Że się zdarzyły głupstwa w dziecinnym wieku czemu się Ojcze dziwisz sobie?.. Czy miałeś mój Ojcze takie zrozumienie i światło i poznanie jak dziś?. Nie miałeś takiego poznania Ojcze i czyż Cię Jezus osądzi surowo – przenigdy Kochany Ojcze.

(U Ciebie się nie zdarzyły)

Ja jestem samą nędzą i grzechem, ale mimo wszystko ufam Panu Jezusowi.

Proszę nigdy Kochany Ojcze, tak nie mówić, ani pisać.

Weź teraz Ojcze pod uwagę temperament, rozwijanie się fizyczne i umysłowe dalej fizjologię itp.

Przecież Pan Bóg ani jednego człowieka nie stworzył aniołem, tylko i tylko człowiekiem podlegającym wszystkim złym skłonnościom. Czyż Pan Jezus nie wie o tem?....

(Ciebie-aniołem...)

a Ciebie Ojcze więcej niż aniołem.

(219) Wiesz Kochany Ojcze, że ja nie rozumię tego jak można się gorszyć z uchybień ludzkich.

Zapomnij o tem Najukochańszy Ojcze, bo Jezus dawno, o tak dawno zapomniał o tem, On tak zapomniał jak tylko Jezus umie zapominać. Żyj tak jakby zupełnie nic nie zaszło, aby Jezus mógł w całej pełni działać w Twojej Ojcze Duszy... Zdobądź się Ojcze na taką ufność i wiarę, a zobaczysz jak swobodnie popłynie Twoje życie ku Jezusowi, ku zjednoczeniu z Nim.

Nie gniewaj się na mnie Najukochańszy Ojcze, że Ci coś powiem. Wyczuwałam od pierwszej chwili jak się z Tobą Ojcze spotkałam, że jesteś smutny, że Ci coś leży na duszy i pytałam Cię kilka razy co Tobie Ojcze dolega, ale nigdy mi Ojcze tego nie powiedziałeś. Modliłam się za Ciebie mój Ojcze, by Pan Jezus temu zaradził Sam, bo ja nie potrafię przemówić do Duszy Twojej Ojcze.

Oświadczyłeś mi Ojcze, Kochany Ojcze, że chcesz iść ze mną po małej drodze, po tej drodze dziecięcej.

I czy się godzisz Ojcze na serio iść ze mną po tej najniższej i najbardziej ukrytej ścieżce – powiedz mi Ojcze Kochany. Jeżeli tak, to dobrze, jeżeli nie to się musimy rozłączyć, bo ja po Twoich trudnych drogach Ojcze mój nie potrafię iść....

Ale zostań Ojcze ze mną. I tu na tej drodze Jezus zdziała cuda w Twojej duszy mój Najukochańszy Ojcze. Jezus chce bym Tobie Ojcze powiedziała, (220) że na tej drodze dojdziesz do najwyższej świętości i doskonałości. A więc słuchaj mój Ojcze, co Tobie powiem ja nicość, przepraszam, bo nie ja tylko Jezus: <u>Precz Ojcze ze wszystkiemi obawami i smutkami</u> Pan Jezus tego nie chce. Ojcze, Ojcze Kochany Najdroższy zrozum Jezusa takiego jakim jest w rzeczywistości!!.. Jesteś Ojcze Kapłanem, ale mi wybacz, że odważyłam się tak stanowczo domagać od Ciebie Ojcze, więcej zaufania Panu Jezusowi!!... Myśleć o swoich błędach, które dawno poszły w zapomnienie, nie jest to droga dzieci Bożych Pomyśl Ojcze Kochany, jakby to wyglądało, gdym ja np. zrobiła mojej Mamie przykrość. Ona o tem dobrze wiedziała, że tego nie rozumiałam należycie ot tak jak teraz rozumię, ona mi to dawno przebaczyła i kazała nie myśleć o tem, a ja bym codziennie o tem myślała, płakała, dręczyła się tem i wciąż Jej to samo mówiła, przepraszała kilka razy dziennie, czy by jej nie było przykro, że nie chcę jej wierzyć i ufać.... Pomyśl Ojcze Drogi czym jest Pan Jezus.... Jego Boskie Najświętsze Serce, to nie serce nawet wszystkich razem matek ziemskich... Jaka wyrozumiałość, dobroć, miłość miłosierdzie, słodycz itp. Ojcze Kochany, myśl o takim Panu Jezusie. Dziecku wszystko się przebacza. O Jezu mój. Najdroższy Jezu, powiedz Ty Sam o tem Ojcu, bo mnie pewno nie chce Ojciec wierzyć, że Ty Panie nic nie pamiętasz, że zapom(221)niałeś te uchybienia dziecinne... Tyś Panie Jezu dał mnie takie poznanie, a Ojciec jeszcze się martwi i

smuci. Gdybyś się dalej tak Ojcze mój smucił dowodziło by to, że nie chcesz wierzyć Ojcze w ludzką słabość, byłby to brak pokory. Dziecko się nie smuci jak upadnie, ani mu się nikt nie dziwi, albo jak coś potłucze – bądź więc Kochany, Drogi mój Ojcze takim Dzieckiem a uradujesz Pana Jezusa.

+
3/II. 1939 r.
Najukochańszy Ojcze!

Nie wiem o co Ojcu jeszcze chodzi, co mam poprawić, czy też napisać?.. Może Ojca Kochanego obraziłam i Jego serce tak nadzwyczajnie dobre zakrwawiłam tym moim listem. Więc bardzo Ojca przepraszam za wszystkie uczynione uwagi i przykrości z tego powodu wynikające. Lecz Ojcze mój Najukochańszy mnie tak bardzo, ogromnie zależy na Duszy Ojca względnie na Ojcu, że choćby nie wiem jakiej ofiary żądał ode mnie Pan Jezus, by Ojcu pomóc bez najmniejszego wahania i z największą radością bym ją złożyła natychmiast.

Czytając wyznanie Ojca Kochanego, zrozumiałam bardzo dobrze w świetle łaski Bożej wartość nieocenioną Duszy Ojca.. O, jakże gorąco Panu Jezusowi dziękowałam i dziękuję, (222) że Pan Jezus tyle łask Ojcu udzielił i nadal hojnie będzie niemi Ojca wzbogacał...

Kanałem przez który przypływają tak przeobfite łaski do Duszy Ojca jest <u>pokora i pokora....</u>

Wie Ojciec Kochany chyba najlepiej, jak bardzo Pan Jezus jest zadowolony, (bo ja wiem o tem bardzo dobrze) że ma taką Duszę kapłańską na tej ziemi....

Ojcze mój Najukochańszy, Pan Jezus wie o tem, że my Go ukochamy bardzo, tak bardzo, jak do tej chwili po Najświętszej Maryi Pannie nikt nie kochał Jezusa. Maria Matka Jezusowa i nasza nauczy nas kochać Jezusa. Tak Ojcze Kochany, my przez Marię ukochamy Pana Jezusa!!!.

Proszę Ojca Kochanego nigdy nie przypuszczać takich myśli „kto wie czy ja potrafię dojść do takiej doskonałości". Tyle mój Najdroższy Ojcze otrzymamy łask od Pana Jezusa ile Mu zaufamy. Gdy naprawdę na seryjo będziemy pragnąć, prosić i starać się o taką miłość – otrzymamy ją. Pan Bóg jest Niepojęty Nieograniczony w Swej Dobroci i Miłości!..

I mój Najukochańszy Ojcze, ja do ostatniej chwili życia będę Ojcu mówiła, że ufność bezgraniczna, szaleńcza bez miary, ufność oparta na Jezusie, zmusi Jezusa do udzielenia nam przeobfitych zdroji łask, a przedewszystkiem do zapalenia naszych serc (223) takim ogniem miłości, że te serca będą rozniecać miłość Jezusową po całej ziemi. Przecież Ojciec Kochany wie o tem doskonale, że tyle otrzymamy łask od Pana Jezusa ile Mu zaufamy. Ojcze Drogi, tyle razy mówił mi Ojciec, że Bóg, że Jezus jest Miłość!!.. Więc mój Ojcze Kochany zbliżmy do naszych serc tę Miłość, tak, niech ta miłość króluje w naszych sercach.

Jezus-Miłość w tej chwili każe mi pisać do Ojca

„Mów dziecko zawsze i wszędzie, że Jestem Miłość niema takiej przeszkody, któraby mię powstrzymała od udzielenia się duszy, jeżeli ona z bezgraniczną ufnością zbliża się do mnie, mnie szuka i mnie tylko pragnie kochać, a im więcej pragnie mię kochać tym więcej będzie jej dano.

Niech Ojciec nie boi się zaufać bezgranicznie w mą miłość, dobroć i miłosierdzie – jestem nieograniczony w udzielaniu się duszy".

***

(224) +
Wszystko dla Ciebie Najświętsze Serce Jezusa
przez Niepokalane Serce Maryi Twojej i naszej Matki.

Na największą cześć, chwałę i uwielbienie Trójcy Przenajświętszej, także ku czci i chwale Maryi, Matki-Dziewicy. Biorąc na świadków św. Józefa, św. Jana Ewangelistę świętych naszych Patronów i Patronek, wobec wszystkich Świętych i Aniołów w niebie, ja najniegodniejsze, najnędzniejsze i najgrzeszniejsze Twoje dziecko o Boże w Trójcy Przenajświętszej Jedyny Róża Teresa, zgodnie z Twoją Najświętszą Wolą o Panie Jezu i życzeniem Najświętszej Maryi Panny Twojej i naszej Matuchny biorę na siebie z całą świadomością wszystkie uchybienia całego życia mojego Ojca Duchownego, za moje własne, by Ojca mojego dusza była tak piękną, jakiej nie było nigdy po Najświętszej Maryi Pannie.

Słuchaj Panie Jezu o co Cię błagam i zaklinam na miłość Twego Najświętszego Serca:

Wykreśl o Jezu z umysłu Ojca wszelkie wspomnienie i pamięć na Jego uchybienia, które miłość Twoja dawno spaliła a zapisz je w moim umyśle i nigdy tego o Jezu Ojcu nie wspominaj. Daj to Jezu mój poznać Ojcu, że to nie Jego uchybienie tylko moje by Ojciec mój był zupełnie spokojny.

(225) Daj Jezu błagam Cię Ojcu mojemu taką niewinność (Ty Jezu wszystko możesz) jakiej nikt nie miał ze stworzeń po Najświętszej Maryi Pannie.

Jezu, powiedz mi jak Cię mam prosić i co do Ciebie mówić?.. Wiesz Najsłodszy Jezu co mię do tego skłoniło, tak Ty wiesz, jak ja bardzo szalenie kocham Dusze Kapłańskie! Jak bardzo pragnę, by były wszystkie święte, ale Jezu Najdroższy Ty wiesz, że szczególnie zależy mi na Duszy Ojca mojego... O Jezu, Panie i Mistrzu Najdoskonalszy uczyń z mojego Ojca Arcydzieło miłości, doskonałości i świętości!!!. Panie Jezu, jeszcze Cię raz bardzo gorąco błagam powiedz Ojcu, by się nic nie martwił, że te błędy są moje, a nie Jego. A ja wiem co zrobię z moją nędzą....

Teraz proszę Cię Jezus przez Niepokalane Serce Maryi o drugą łaskę dla Ojca mojego: Matuchno Najsłodsza powiedz Jezusowi, by dał Ojcu łaski mistyczne, tak wielkie jakich nigdy nikt nie miał ze świętych.. Zrzekam się na korzyść Ojca wszystkich łask, które mię z Tobą o Jezu łączyły w sposób nadzwyczajny jednym słowem zrzekam się wszystkiego co mi dałeś o Jezu pięknego i wzniosłego dla Ojca, by Tobie Jezu, Matuchnie naszej i Ojcu mojemu sprawić radość... Sobie zastrzegam moje grzechy! (226) Pragnę cierpieć i umierać w tej intencji....

Ale Panie Jezu jest tu kłopot. Ponieważ ja jestem bez wartości, bo Ty Jezu wiesz czym jest Ojciec, a czym ja... Lecz Ty Jezu wszystkiemu zaradzisz. Pomnożysz moje cierpienia tak, aby się stały godne być ofiarowane za mojego Ojca. O Jezu dziękuję Ci z Mateczką naszą i całym niebem i ziemię żeś przyjął moją maleńką ofiarę, ale Ty dobrze Jezu wiesz, że absolutnie nic, nic już nie mam co bym Ci mogła oddać za Ojca, który tyle się dla mnie poświęcał....

Stojąc teraz o Jezu z niczym przed Tobą, bo Ty dobrze wiesz, że już nic nie posiadam, cieszę się bardzo z tego. Wiesz przecież doskonale Panie mój, że mam dużo win, ale i to wiesz jako Bóg, że nigdy nie chciałam być wobec Ciebie i bliźnich duszą egoistyczną. O Jezu, o Miłości moja zniszcz mię najzupełniej jako ofiarę na rzecz mojego Ojca, bo ja Ojca chcę widzieć najszczęśliwszego tu na ziemi i wieczności!!! Panie i Jezu mój, teraz mi pozostałeś Ty Ukrzyżowany ogołocony ze wszystkiego i z tego powodu ogarnia mię radość bezgraniczna!! O jakżeż jestem zadowolona że jestem nicością i nic nie posiadam!!!...

O Boże w Trójcy Najświętszej Jedyny Najświętsza Mario Panno, ślubuję Wam, że za łaską i pomocą Waszą nigdy tej ofiary nie cofnę, postanawiam ją jak najwierniej dla Ciebie Ojcze Drogi dotrzymać tu na ziemi i w wieczności.

(227) W dowód naszego stałego i mocnego przymierza opartego na Bogu nigdy niezłomnego postanowiłam Tobie Ojcze oddać go krwią napisane.

W wykonaniu tego wszystkiego dopomóż mi Boże w Trójcy Przenajświętszej Jedyny Najświętsza Mario Panno i wszyscy Święci.

Najukochańszy mój Ojcze, przyjmij bez zastanawiania się tę moją maleńką ofiarę, którą Tobie składam jako dowód mej szczerej wdzięczności i dziecięcej miłości. Gdybym jeszcze coś posiadała oddałaby Tobie 1000 razy Ojcze Najdroższy, ale już nic nie posiadam. Panie Jezu choćby się mię Ojciec wyrzekł i odrzucił od Siebie daleko, ja tej ofiary i mojego przymierza nigdy ani na jeden moment nie cofnę ani nie zmienię za łaską Twoją Wszystko przez Marię dla Pana Jezusa!. Amen.

Najniegodniejsza i najnędzniejsza
Róża Teresa.

27 grudnia 1938 r.
Kraków – Szpital 6/I. 1939 r.
W uroczystość świętych Trzech Króli.
***

(228) +
Wszystko dla Pana Jezusa przez Niepokalane Serce Maryi
naszej Najukochańszej Matuchny.

Szpital 5/I. 1939 r.

Najdroższy mój Ojcze!

Z miłości ku Najświętszej Maryi Pannie, którą tak bardzo pragniemy kochać i dla posłuszeństwa Tobie mój Ojcze, a przez Ciebie Panu Jezusowi wszystko zawsze powiem i napiszę.

Ojcze, mój Kochany Ojcze, jak ja Ją pragnę kochać!... Lecz z Tobą Ojcze Drogi, nie zaś sama.

1° Moją ulubioną modlitwą od dziecinnych lat, prócz Różańca i pojedynczych „Zdrowasiek", była i jest ta: Najświętsza Panno z pierwszym dnia brzaskiem

Zwracam ku Tobie westchnienia moje,
Ty coś odziana świętości blaskiem
Zwróć ku mnie Oczy łaskawe Twoje.

Tyś Matka sercem mi ukochana
Strzeż każdej chwili życia mojego
Spraw, by me czyny w Obliczu Pana
Były godnymi łask Syna Twego

Przy Twoim Sercu niechaj bezpiecznie
Kwitnie lilia mej niewinności
Od nieprzyjaciół broń mię skutecznie
Bądź moją Matką tu i w wieczności

Wszystkich mi drogich polecam Tobie.
Daj całe życie przeżyć w miłości
Gdy ciało moje już legnie w grobie
Umieść mię Matko w wiecznej radości.

(229) Ojcze Najukochańszy, te zupełnie proste słowa przeze mnie wymawiane podobały się Maryi. Ona zwracała na mnie Swoje Oczy pełne słodyczy dobroci, łaskawości, a nade wszystko pełne miłości matczynej. O jakże drogie są dla mnie chwile spędzone u Jej Stóp!!. Gdy się zbudziłam ze snu zwracałam się do mej Mateczki Ukochanej posyłając Jej pozdrowienia anielskie i powyższe wyrażone uczucia dziecięcej miłości Gdy się znalazłam u Jej ołtarza radość moja nie miała granic... Nic nie wiem jak wówczas się modliłam. Cieszyłam się

Nią, patrzałam w przepiękne Olicze Maryi, a Maria znowu spoglądała na mnie pieszcząc równocześnie moją bardzo nędzną, ale całkowicie Jej oddaną duszę. Natarczywie błagałam Ją by mię zachowała na zawsze od grzechu, by mię nauczyła kochać Pana Jezusa podobnie jak Go Ona kocha, bym była Jej wiernym dzieckiem.

Pewnego razu była bardzo smutna i mówiła do mnie ,,Moje dziecko, Ja rozdaję hojnie ludziom łaski, a popatrz jaką mi się wypłacają niewdzięcznością – trzymała w rękach Swoich kawałki żelaza i mówi dalej ,,takie wota składają mi za łaski przeze Mnie dawane, boli mię bardzo niewdzięczność”... Starałam się pocieszyć moją Ukochaną Mateczkę jak umiałam, by Jej nie było smutno.

Kochany mój Ojcze! Ile razy modliłam się przed tą Statuą *(w Bieńkówce)* Najświętszej Maryi Panny, tyle razy płakałam, czym zwróciłam na siebie uwagę innych osób. Maria dawała mi odczuwać Swoje radości, ale tych było mniej (230) natomiast było o wiele więcej bólu i smutku. Jak dziecko podzielałam Jej radości i Jej ból....

W moich notatkach zamilczałam o mej zażyłości z Najświętszą Marią Panną – powiedziałam tylko ogólnie, że Marię naszą Najsłodszą Matkę bardzo pragnęłam kochać.

Ojcze Kochany! Chcę powiedzieć to Ojcu, że Maria najlepiej mię rozumiała, jak Najlepsza Matka i ja Ją też chciałam rozumieć jak dziecko..... O ile sobie przypominam – nic tam nie było udanego ani wymuszonego w tym całym zrozumieniu, ale prosta i szczera dziecięca miłość i ufność bez granic w Jej przemożne wstawiennictwo u Pana Jezusa. Pan Jezus Swej Matce niczego nie może odmówić, więc cieszyłam się z tego powodu bardzo, że Maria jest nie tylko Matką Jezusa, ale i moją Najdroższą Matką. Maria w przejasnym świetle ukazywała mi wartość życia całkowicie oddanego Jezusowi, tego życia ukrytego jak najwięcej przed okiem ludzkim, takiego życia, jakie Ona Najświętsza Niepokalana prowadziła żyjąc na tej ziemi. Nie miałam Spowiednika, przed którym mogłabym otworzyć moją duszę i prosić o radę i wskazówki do życia, ale Najświętsza Maria Panna była wszystkiem dla mnie.... O, jak bardzo dobrze czułam się przy Niej!... Ojcze Najukochańszy, byłam pewna więcej jak w 1000%, że nasza Mateczka Najsłodsza uczyni mię świętą – podobną do Niej!... Wtedy Kochany Ojcze moja dusza tak daleką była od obłudy. Maria uczyła mię tak: jeżeli chcesz zostać świętą, podobać się Jezusowi i Mnie (231) bądź zawsze dzieckiem: Kochaj Jezusa i Mnie zapomnij o wszystkiem i o sobie samej, żyj w ukryciu jak Najświętsza Rodzina w Nazarecie. I Ojcze Kochany, już wtedy na myśl o życiu ukrytym, które mi Maria ukazywała w przedziwnych blaskach, do którego coś mię szalenie ciągło, to życie tak mi się podobało, jak nic innego. Na samo wspomnienie, że mam być podobną do Jezusa i Maryi w Ich życiu ukrytym i zapomnianym, ogarniała mię taka radość i szczęście, że prawie od zmysłów odchodziłam.....

Jakaż była wówczas głęboka wiara u mnie, (nie moja to zasługa, lecz łaska Boża) w co mi kazano wierzyć, wierzyłam tak, że dałabym się porąbać w kawałki, aniżeli dopuścić do duszy jakąś wątpliwość. Czytałam w książkach, że kto ma prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny, ten nigdy nie zginie, a kto Ją kocha miłością dziecięcą usiłując Ją naśladować w Jej cnotach, unikać grzechu, ten staje się świętym. Odmawiając modlitwę św. Bernarda ,,Pomnij” gdy wymawiałam słowa: ,,że nigdy nie słyszano, aby ktokolwiek uciekający się pod Twoją obronę został opuszczony”, tak wierzyłam silnie w moje uświęcenie, jak w artykuły wiary naszej świętej, że moja Mateczka nie może mi tego nigdy odmówić.

O jakże prosto do Niej zawsze mówiłam!...

Kochany Ojcze, proszę mi wierzyć, że ja się ogromnie dziwiłam, że ludzie modlą się z książek – nie mogłam zrozumieć, co to ma znaczyć. Modlitwa, to miłosne wylanie (232) swej duszy, serca przed Jezusem i Jego Najświętszą Matką. Ach Ojcze mój Kochany, Jezus mię rozumiał choć nic do Niego nie mówiłam!.

Tak samo rozumiała mię nasza Najsłodsza Mateczka. Wie Ojciec Kochany, ja tak czyniłam: Zbliżałam się do samego ołtarza, by być jak najbliżej Jezusa i Maryi, mówiłam, że

pragnę Ich bardzo kochać i na tem koniec. Patrzałam na Jezusa i Marię, a Jezus i Maria na mnie na Swoje tak bardzo małe i nędzne dziecko.

Ojcze, Kochany Ojcze, Jezus rozumie modlitwę bez słów i dusza w takich chwilach musi zrozumieć Jezusa!!.. Oddanie się całkowite bez zwrotów na siebie i miłość czysta bezinteresowna, poznanie swej niemocy i ufność, ufność dziecka, bezgraniczna ufność, oparcie się na Jezusie, to jest cały sekret modlitwy!!.. Ojcze Kochany! Dlaczego ludzie nie chcą w ten sposób zrozumieć dobroci i miłości Najświętszego Serca Pana Jezusa!?..

Ojcze Drogi! Jezus to jest Sama Miłość!....

Dlatego Ojcze Kochany tak mało ludzie znają Pana Jezusa, że nie pytają o to Najśw. Maryi Panny!... Kto o to pyta i prosi Marię, ten poznaje Jezusa...

To nie jest trudne... Miejmy tylko bezgraniczną ufność, wiarę, miłość nie myślmy o sobie, a poznamy Pana Jezusa w sposób taki, w jaki tylko może poznać człowiek wsparty łaską Bożą....

Maria dawała mi zawsze to zrozumienie, że świętość zależy od miłości nie zaś od czynów nadzwyczajnych.

***

(233) + J.M.J.

Najświętsze Serce Jezusa ufam Tobie, wierzę w Twoją miłość ku mnie!...

Najdroższy i Najukochańszy Ojcze!

Ojcze, Twój list zasmucił mię!.. Gdzież jest Ojcze Kochany Twoja ufność?.. Musisz to Ojcze Drogi raz na zawsze zrozumieć, że wszelki lęk, obawa, wahanie się, czy mogę dojść do świętości, bezwarunkowo muszą być wyrzucone z Twojej Ojcze Duszy To nie jest droga ufności! Ojcze Najukochańszy pozwól mi powiedzieć, że to nie jest ufność bezgraniczna, jeżeli ufamy wtedy kiedy byśmy byli bez winy, ale ufać mimo naszych upadków i słabości, ufać tak jak dziecko, które upadło i uderzyło się i z płaczem biegnie do swej matki, czyż matka takie dziecię odrzuci od siebie – przenigdy! Wtedy okazuje tymu dziecku najwięcej miłości.

Czyż Pan Jezus ma Serce nieczułe, czy ma mniej miłości, czy Mu trudno zapomnieć nasze uchybienia?. Pan Jezus goręcej pragnie dać nam łaski, aniżeli my Go o nie prosimy. Ojcze kochany, Drogi Ojcze, proszę Cię na miłość Pana Jezusa, zapomnij o tem Ojcze na wieki, na wieki!

Wie Ojciec Najdroższy, że tak nam trzeba ufać, że choćbyśmy codziennie grzechy popełniali ze słabości, bo człowiek sam ze siebie potrafi tylko grzech popełnić i upaść –

(234) to nie traćmy ufności, ani spokoju duszy. Bóg mocen jest nas w jednej chwili przemienić.

Ojcze Kochany, musimy się z tem pogodzić, że do samej śmierci pozostaniemy słabymi, że mimo najszczerszych postanowień będziemy podlegali różnym wadom i ułomnościom. Kiedy Ojcze Drogi czujesz się słabszym, wówczas ciesz się, że Bóg ten Najdoskonalszy Mistrz-Artysta, bez Twojej pomocy wyrzeźbi z Ciebie najpiękniejsze arcydzieło. Pan Jezus widzi Ojcze Kochany Twoje gorące pragnienia i miłość, On je bardzo ceni więc poco te udręczenia, poco obawa!!?

Ojcze Drogi więcej swobody ducha, nie przejmować się tak ogromnie każdą rzeczą – Pan Jezus patrzy na serce, na intencję. On chce by Mu służono w radości, pokoju w świętej dziecięcej swobodzie, nie zaś z bojaźnią i obawą. Przecież Ojciec chce być dzieckiem, a dziecko żyje w pokoju i swobodzie, bo jest pewne, że matka czuwa nad nim. Czyż Pan Jezus postępuje inaczej z duszą całkowicie Jemu oddaną?.. Pan Jezus dawno już zapomniał o Twych uchybieniach Ojcze Najukochańszy i nigdy ich nie wspomni. On Najlepszy Jezus

patrzy na Twoje Ojcze pragnienie doskonałości i tylko na nie patrzy, które rozweselają Jego Najświętsze Serce. Nie bój się Ojcze nigdy Jezusa, myśl o Nim jak o najlepszym Przyjacielu, który Cię Ojcze bardzo kocha i... chce Cię podnieść do Siebie jak najbliżej, (235) i napewno uczyni Cię wielkim świętym, tylko Ojcze Kochany nie przypuszczaj do Twojej Duszy, ani cienia nieufności. Piszesz Ojcze Drogi, że się czujesz bardzo maluczkim, że się wstydzisz Ojcze jeżeli Cię kto o modlitwę prosi. Otóż mój Kochany Ojcze ogromnie się cieszę, że się Ojciec czuje maluczki, bo przez to Twoja Dusza Ojcze stała się ogromnie podatna pod działanie łaski Bożej i miłości Jezusowej wyniszczającej i przeobrażającej, tylko dlaczego tak Ojciec sądzi o modlitwie?.. Właśnie teraz, teraz Ojcze Drogi Twoja modlitwa najlepiej podoba się Panu Jezusowi, bo ma głęboki fundament pokory; nie jest oparta Ojcze Kochany jedynie na Twoich zasługach, lecz na zasługach Pana Jezusa. Proszę nigdy nie mieć takiego przekonania jakoby były miłe Boskiemu Mistrzowi naszemu Jezusowi, tylko modlitwy dusz niewinnych, takie przekonanie jest naprawdę mylne. Jeżeli Ojciec Kochany nie będzie się nigdy dziwił swoim lub czyimkolwiek ułomnościom wówczas pozbędzie się Ojciec wszelkiej obawy, lęku niepewności, bo ufność bezgraniczna i miłość wyrugują z Duszy Ojca to wszystko. Nie będzie myślał Ojciec o podejrzanej pobożności, bo Pan Jezus jeszcze nigdy duszy ufającej nie opuścił, ani nie opuści.

Następnie pisze Ojciec: „Mam jednak „kłopot", by jakoś współdziałać z łaską Bożą, a tu tymczasem na każdym kroku konstatuję moją słabość"... Chcę takie życie prowadzić, by ani cieniem dobrowolnej niedoskonałości nie zasmucić Pana Jezusa"....

(236) Jeżeli Ojciec konstatuje swą słabość tym więcej Ojcze Drogi proszę się cieszyć. O mój Drogi Najdroższy Ojcze ciesz się bardzo, ogromnie, że jesteś słaby!! Przecież Ojciec dobrze wie, że Pan Jezus opiera się na słabości! O, tak Najukochańszy Ojcze, ja się bez miary z tego cieszę wiesz mój Ojcze, że ja nie umię tego powiedzieć co czuję...

I Ty Kochany Ojcze z tego się smucisz?.. Jeżeli tak, to jeszcze nie zrozumiałeś mój Ojcze Pana Jezusa. Niech Ojciec Kochany zgodzi się z tym w 100%, że pozostanie słaby, czyż mimo Twych Ojcze słabości Pan Jezus Ciebie nie uświęci, czy Dusza Twoja Ojcze mniej Jemu będzie i jest miła?!! Ojcze, Najdroższy mój Ojcze! ja chcę przemówić do Twojej Duszy słowami Pana Jezusa; Nie bój się Ojcze! ufaj, ufaj i jeszcze raz miej ufność dziecka! Pana Jezusa bardzo boli brak ufności.... Pan Jezus wcale się nie gniewa za niedoskonałości popełnione z ułomności ludzkiej, On zna nas najlepiej!... Akt miłości, ufności, i pokornego uznania, ale w spokoju duszy, więcej bez porównania sprawia Mu radości, aniżeli nasza niedoskonałość, przykrości...

O Panie Jezu, który tak bardzo kochasz dusze pokorne, małe ufające Tobie bez miary, bez granic, cieszące się słabością swą; powiedz Ojcu i przekonaj Ojca o tem, że ja mówię Jemu prawdę, daj Ojcu ufność, ufność tak wielką, by już nigdy nie myślał, że Ty Jezu gniewasz się na Niego, powiedz to Ty Sam Panie, bo mnie Ojciec nie chce wierzyć!..

(237) Kiedyś zastanawiałam się naprawdę głęboko, czy ja nie sprowadzam Ojca z Jego drogi, którą usiłuje Ojciec przejść przy pomocy łaski Bożej, że może to jest źle, że Ojcu narzucam „małą drogę", że Ojciec wciąż wzdycha za czymś wielkim... Ogarnął moją duszę ogromny żal, na samo wspomnienie, jakby Ojciec nie chciał iść tą drogą... W tej chwili jakby grom z nieba dotknął mej duszy, nastąpiło uciszenie i spokój tak wielki i to w jednym momencie – nie mam słów na wyrażenie co odczułam w tej chwili... Pan Jezus przyciągnął do Siebie moją duszę bardzo blizko i dał jej poznanie Swej Nieskończonej Miłości jeszcze więcej, o tak, dał mi poznanie Siebie takie jak do tej chwili nigdy. Jak znowu nigdy do tej pory odsłonił Jezus przed moją tak bardzo nędzną i słabą duszą wartość życia ślepo oddanego Jemu i ufności bez najmniejszego rozumowania, tej ufności bezgranicznej, która sobie nic nie ufa, lecz natomiast ufa, ufa nieskończenie Bogu, który mocen jest wszystko dać, więc ta ufność ma być tak wielka na jaką Bóg, Ten Ojciec nasz najlepszy zasługuje... Ojcze Kochany, jeszcze coś Ojcu powiem, ku Twojej Ojcze i ku mojej radości!... Pan Jezus jest ogromnie

zadowolony, że Tobie Ojcze Kochany mówiłam, żeby Ojciec szedł drogą ufności... I ja się nie mylę Ojcze Najdroższy ani Tobie nie czynię krzywdy, że wciąż mówiłam (238) mówię i mówić będę dopóki nie umrę ,,Ojcze Drogi!" Jeżeli chcesz ukochać Pana Jezusa, tak jak nikt ze stworzeń, niech Ojciec idzie małą drogą i ufa; jeżeli Ojciec chce zostać wielkim świętym i dojść do najściślejszego z Jezusem zjednoczenia, niech Ojciec ufa; jeżeli Ojciec chce żyć w niczym nie zamąconym pokoju tu na ziemi, niech Ojciec ufa w Miłością przepełnione Najświętsze Serce Pana Jezusa!!...

Ojcze Najdroższy, proszę uwierzyć w to, że naprawdę jest Pan Jezus zadowolony, że Ojciec chce iść moją drogą, która się nazywa miłość i ufność, a nieufność w siebie... Ojcze mój Najdroższy! jeżeliby Ojciec chciał iść ,,wielką drogą" zadziwiającą wielkimi czynami cały świat, ja Ojcu nie pozwolę!... Uchwycę Ojca całą siłą razem z Panem Jezusem i z Nim ściągniemy Ojca do dna przepaści maleńkości, a tam weźmie Ojca Pan Jezus na Swe Boskie ramiona i wyniesie na najwyższe szczyty świętości, miłości i wszelkiej doskonałości... Po wielkiej drodze nigdy by Ojciec tam nie doszedł. Gdyby Ojciec miał jeszcze jakąkolwiek wątpliwość, że to jest nieprawdą powołaj się Ojcze na Pana Jezusa, dlaczego On wskazuje takie drogi.. Wtedy się Ojciec i ja z Ojcem pomylę, kiedy się Pan Jezus pomyli!!!. Innych argumentów nie umię przytoczyć. Ojcze Kochany, już nigdy nie myśl o uchybieniach, które nie są Twoje Ojcze i nigdy już nie mogą być ani nie będą Twoimi!!..

(239) Gdy się czasem nie wszystko spełni po Twojej Ojcze myśli, gdy Ojcze popełnisz błąd lub niedoskonałość – nie niepokój się ani się nie smuć Ojcze tem.

Niech Ojciec zgodzi się na to, że do samej śmierci będą porażki, ale te rzeczy nie powinny nas niepokoić.... Niepokojenie się niedoskonałościami ze słabości popełnionymi nie jest cnotą – jest to raczej pycha, która nie lubi widzieć nas upokorzonymi Uwierzmy Kochany mój Ojcze w to naprawdę, że jesteśmy słabymi zwłaszcza ja, więc też dlatego cieszę się, że Pan Jezus może okazać na mojej najmniejszej i najnędzniejszej duszy cuda Swej Najmiłosierniejszej Miłości i Wszechmocy. Gdyby Ojciec był taki mały, nędzny i słaby jak ja wtedy by Ojciec zrozumiał jak to dobrze być małym, słabym niemogącym nic uczynić o swoich siłach dobrego, jak tylko i tylko mając zdolność popełnić grzech. Pan Jezus uchybienia w tej chwili przebacza jak tylko dusza zwróci się do Niego z żalem dziecka zawinionego rzucającego się w Jego Ojcowskie ramiona. Akt miłości i ufności radują Jego Najświętsze Serce. Ojcze Najukochańszy Pan Jezus nie może pamiętać naszych uchybień, bo jest Bogiem, jeżeli my Go jak dzieci przepraszamy. Ojcze mój Kochany, niech Ojciec myśli o Panu Jezusie takim, jakim jest w rzeczywistości, tj. Najmiłosierniejszym bezgranicznie nas kochającym (240) a wnet zniknie wszelka obawa i lęk.

Ojcze, Ojcze mój Najukochańszy!

Pan Jezus bardzo Ciebie Ojcze kocha. Mało dusz kocha Pan Jezus tak, jak Ciebie, mój Ojcze!....

O Jezu! ja ufam Tobie bezgranic, ufam Twej dobroci, miłości, że o Jezu przekonasz Ojca na wkroś, że tak jest, nie zaś inaczej...

Jeszcze raz Ojcu oświadczam przy Panu Jezusie i naszej Najukochańszej Matuchnie, że ani jednej winy nie masz Ojcze Drogi.

Gdyby Ojciec w to nie wierzył sprawiłby przykrość Panu Jezusowi.

Z głęboką czcią, miłością dziecka i uszanowaniem całuję Ojcze Kochany Twoje ręce. Twoja najniższa sługa

Róża Teresa.

Kraków 17/I. 1939 r.

***

(241) + J.M.J.
Kraków 18/I. 1939 r.
Najdroższy Ojcze!

Dlatego wczoraj telefonowałam, że odczułam bardzo cierpienie wewnętrzne Ojca. Niech Ojciec Drogi pamięta o tem, że w moich sprawach nigdy nie będę telefonowała, ale gdy odczuję, że Ojciec cierpi uczynię to zawsze, pomimo trudności jakie mam z powodu telefonu zamkniętego.... Jest to mój obowiązek nałożony przez Pana Jezusa, bym Ojcu przypominała zawsze, że droga Ojca Kochanego i moja droga, to droga bezgranicznej ufności względem Pana Jezusa. Zdaje mi się i mam takie przekonanie, że Ojciec musi się cieszyć, bardzo, bo Pan Jezus jest naprawdę mój Ojcze Najukochańszy zadowolony, że Ojciec idzie i pójdzie dalej małą drogą. Wszystkie myśli przygnębiające i wprowadzające smutek do duszy, Ojciec Kochany będzie odrzucał jako pokusy szatańskie. One Ojcze nie pochodzą od Pana Jezusa, tylko od szatana.

Wzięłam to głęboko do mej duszy, by Cię Ojcze mój Drogi cieszyć i nigdy nie pozwolić się Tobie mój Ojcze smucić.

(242) Niech Ojciec Kochany uwierzy temu, że to nie jest moje zdanie i moja wola narzucona Ojcu, ale jest to Wola Pana Jezusa, której się Ojciec podda z radością.

Nie wolno się Ojcu niczym smucić!...

Smutek jeszcze nikogo nie doprowadził do doskonałości, lecz przeciwnie.....

Zdobywaj Ojcze Kochany choćby wszystkimi siłami wesołość. Niech nazawsze zniknie z Ojca twarzy ból i smutek, którego Ojcze Kochany nie potrafisz ukryć, jeżeli on się znajduje w głębi Twojej Duszy.... To jest Ojcze Kochany niemożliwe... Chwilowy smutek i ból można skryć, ale jeżeli ta boleść stale pozostaje jest to niepodobieństwem skryć ją.

Ojcze mój Kochany! Jeżeli Ojcu będzie ciężko na duszy, a ja się z Ojcem miałam trudność zobaczyć – telefonuj Ojcze Kochany do mnie kiedy Ojciec chce, bo przed południem jestem zawsze w Szpitalu.

Zresztą Ojcu powiem wszystko dzisiaj.

Mój Najdroższy Ojcze z głęboką czcią i uszanowaniem dziecka całuję Twoje ręce zawsze szczerze oddana najniższa

Róża Teresa.

***

(243) +
J.M.J.

Kraków 16/II. 1939 r.
Najukochańszy mój Ojcze!

Bardzo serdecznie dziękuję za list, na który zaraz spieszę się odpisać.

Bardzo mię zdziwiło, że Ojciec taką rzeczą się przejmuje, że niespodziewanie pojechałam do Podgórza z Krakowa koleją. To było raczej śmieszne. W pierwszej chwili było mi nieprzyjemnie ze względu na Ojca, że może Ojciec miał jakąś przykrość duchową z powodu mej podróży, ale potem powiedziałam Panu Jezusowi, że widocznie tak chciał, bo przecież mogłabym jeszcze w Krakowie zejść z pociągu, ale trudno było drzwi otworzyć. Idąc do tramwaju śmiałam się sama ze siebie, że poszłam na bliższą drogę i doprawdy w tramwaju nie mogłam się opanować, tylko się śmiałam, bo ta moja podróż była naprawdę śmieszna. Do chorej przyszłam 25 min. po godz. 7 dmej i wszystko na czas zrobiłam. O bilet kolejowy nikt mię nie pytał. W Podgórzu niema najmniejszej trudności przemycić się, ale ja poszłam tak jak wszyscy (244) i wszystko było w największym porządku.

Kochany mój Ojcze proszę o takich banalnych rzeczach wcale nie myśleć, ani się nimi przejmować; szkoda na to myśli i głowy, by się takiemi rzeczami przejmować. Najmniejszego

wyrzutu sumienia nie mam z powodu tego zajścia, żal mi jest jedynie Ojca, że się bez potrzeby martwi. O ile ja Ojcu z tego powodu zrobiłam przykrość, to bardzo przepraszam, ale Ojcze Kochany nie chciałam niczem sprawić przykrości.

Panu Jezusowi wszystko powiedziałam, ale Pan Jezus wcale się nie gniewa o to.

Bardzo się ucieszyłam, że Ojciec nocą nie jechał do Stryszawy tylko pozostał w Suchej. Chciałam to Ojcu proponować jeszcze w Krakowie, by tak Ojciec zrobił, ale z tego wszystkiego zapomniałam. Polecałam tylko Panu Jezusowi wszystkie sprawy i podróż Ojca by On wszystkiem jak najlepiej pokierował.

Co to ma znaczyć, by Ojca ktoś miał niechętnie przyjmować, chyba człowiek pozbawiony uczucia ludzkiego.....

Pewno, że Ojciec wszędzie może znaleźć ludzi z którymi można żyć dobrze. Czy nie Ks. Wieczorek zna Ojca?... Dlaczego Ojciec pisze, że niefortunnie przemawiał o miłości Bożej. Nie wszystkim dał Pan Bóg jednakowe łaski nawet i Kapłanom. Więc Ojcze Kochany proszę nic z tego sobie nie robić, że Ojca nie zrozumiano. Jak się Ojcu podoba tamtejsza okolica i jakie Ojciec wyniesie wrażenie proszę mi to kiedy Kochany (245) Ojcze powiedzieć.... Ojcze mój kochany! Co to znaczy: „Oto masz to, co oglądałaś: niemasz sługi nieużyteczniejszego, który może tylko przeszkadzać sam ze siebie”..... Jeżeli tak Ojciec dalej będzie mówił i pisał, jakżeż bym mogła kiedykolwiek iść do Ojca.... Ojcze Kochany, przecież ja dobrze zdaję sprawę, z tego czym jestem dla Ojca.... Ojciec ma na każdym kroku nieprzyjemności z powodu mnie...

18/II. Najdroższy Ojcze, proszę mi wybaczyć, że tak długo piszę jeden list. Ojcze Kochany, nie z lenistwa to czynię jakobym nie chciała, lecz była naprawdę w tem niemożliwość fizyczna...

Ogromnie się ucieszyłam listami od Ojca i wiadomościami w nich zawartymi. Bardzo, ogromnie Ojcu Kochanemu dziękuję za wszystko!!.

O ile Ojcu sprawia trudność pisanie listów i Ojciec ma jakąkolwiek obawę czy to można pisać lub nie – to niech Ojciec się nie męczy takimi rzeczami.... Ja tak bardzo pragnę, by Ojciec jak najlepiej mógł wypocząć i bardzo Ojca proszę, by najlepiej ten czas Ojciec użył na wypoczynek, bo Ojca czeka ciężka praca i trud... Niech się Ojciec nie przemęcza ćwiczeniami duchownymi, niech Ojciec będzie wobec Pana Jezusa małym dzieckiem, któremu nie wolno się przemęczać niczym. Pan Jezus będzie więcej zadowolony, jeżeli Ojciec dłużej pozostanie w łóżku. O tak Kochany Ojcze, Pan Jezus wówczas z zadowoleniem będzie spoglądał na Ojca....

(246) Niech się Ojciec nie przemęcza dalekimi wycieczkami – najdalej 1 do 2 km. o to bardzo, bardzo Ojca proszę i błagam, gdy się dowiem, że Ojciec chodził lub jeździł daleko, to się ogromnie na Ojca zgniewam, a Ojciec sprawi mi tem największą przykrość, jakiej mi nigdy nie sprawił.... O ile Pan Bóg pozwoli nam dożyć do czerwca, mam już oprojektowaną pewną bardzo ważną sprawę dla Ojca z której się Ojciec ucieszy. Wtedy Ojciec musi pojechać do nas, ale teraz Ojcze Kochany proszę wypoczywać i nigdzie nie jechać.

Dlaczego tak stanowczo Ojcu zakazuję – powiem wszystko w Krakowie Ojcu, bo pisać nie mam czasu... Gdyby mię Ojciec nie posłuchał sprawi mi tym Ojciec ogromną przykrość.... Gdy się Ojciec o wszystkim dowie, przyzna mi Ojciec rację, dla której to uczyniłam.

1) „Nie mogę przyjąć 6 jaj – pisze Ojciec – wystarczą 4”. Kochany Ojcze ja koniecznie chcę przeprowadzić u Ojca kurację, że Ojciec musi codziennie zjeść 6 jaj i to koniecznie. Niech Ojciec zje o jedną bułkę mniej, ale 6 jaj musi być zjedzonych codziennie. Ojcze Kochany, ja tak piszę szczerze i prosto do Ojca mojego jak dziecko do mamusi.

6 jaj musi być codziennie, nie może się Ojciec od tego wymówić, ani też się Ojciec niczym nie może usprawiedliwić. Niech Ojciec każe sobie tak zrobić: 4 na bardzo miękko ugotowane, z dwóch zrobić jajecznicę, ale na maśle.

(247) Mój Najukochańszy Ojcze, nie dlatego piszę jakobym chciała tym Ojcu dokuczyć, ale naprawdę Kochany Ojcze mnie ogromnie zależy, by Ojciec ten czas wykorzystał, bo w

Krakowie się nie da – niema o tem mowy. Pan Jezus chce tak, więc niech się Ojciec nie wymawia, że nie może.

2). Teraz Kochany Ojcze codziennie niech Ojciec każe podać na 2-gie, albo pierwsze śniadanie 1/2 litra śmietany – może być słodka i to wypić.. Ojcze Kochany przychyl się do mej prośby!... Dobrze mój Ojcze?.. Niech Ojciec powie, że lekarz kazał taką kurację odżywczą przeprowadzić przez miesiąc i to faktycznie kazał lekarz, bo ja mu mówiłam o Ojcu...

Nic się Ojcze nie pytaj co to będzie kosztowało – ja Ojcu poślę pieniądze ile Ojcu będzie potrzeba.... Proszę mi Ojcze napisać... Gdyby się mię Ojciec w tych rzeczach krępował sprawi mi tem Ojciec straszną przykrość...

3). Czy Ojcu podają owoce i ile, proszę mi także napisać. Jaki tam Ojciec ma wikt proszę mi napisać także, na tem mi bardzo zależy.

Jednem słowem to wszystko co dotyczy Ojca – mnie ogromnie obchodzi i bardzo mi zależy na tem, by Ojciec podreperował swoje siły fizyczne, bo one się przydadzą Ojcu w Jego życiu.

Właśnie Pan Jezus dał Ojcu ten czas, by go mógł (248) Ojciec wykorzystać w tym celu. Niech Ojciec znowu nie myśli, że troska o zdrowie jest zbyteczna – przenigdy, Kochany Ojcze!! Taka jest Wola Boża. Spać niech się Ojciec położy wcześniej – nie zaś o 9-wiątej, ale o 8-mej. Wstać może Ojciec wtedy o 6,30 albo o 7-dmej. Zrób tak Kochany Ojcze z miłości ku Panu Jezusowi – ucieszy w ten sposób Ojciec bardzo Pana Jezusa.

Tak Ojcze Najdroższy, wszystko z miłości ku Jezusowi i Maryi. Cokolwiek czynicie, czyńcie wszystko ku chwale Bożej!.. Nie tylko ciągłe przebywanie w Kościele może radować Pana Jezusa, ale najzwyklejsze nasze czynności mogą nas uświęcić i uczynić miłymi Bogu.

Niech umysł Ojca nie będzie przeciążony ćwiczeniami duchownymi – jak najwięcej swobody Kochany Ojcze, ta jest droga najmniejszych dzieci Bożych. Gdy Ojciec wprowadzi jak najwięcej swobody do codziennego życia wtedy zniknie to drobiazgowe badanie siebie i martwienie się o takie rzeczy w których nie powinno być zmartwienia.

Nie mówię w tem znaczeniu jakobym bagatelizowała małe rzeczy, o nie Ojcze Drogi, ale żyć w obawie ustawicznej czy tym, lub owym nie zasmuciłam Pana Jezusa, badając siebie bardzo drobiazgowo, to jest jarzmo niewolnicze nie zaś wolność dziecka. (249) Jeżeli chcemy być dziećmi w życiu duchowym, musimy posiadać wszystkie cechy i charakter tegoż dziecięctwa. Więc Ojcze mój Kochany, teraz Pan Jezus kazał Ojcu wypoczywać, wypoczywaj więc Ojcze tak jak dziecko o nic się nie troszcząc ani też o czym innym myśląc.

Niech Ojciec wypoczywa przy Najsłodszych Sercach Jezusa i Maryi naszej Najsłodszej Matki, która tak bardzo kocha swoje małe dzieci....

Pan Jezus i Jego i nasza Najświętsza Mateczka są bardzo zadowoleni, jeżeli my wobec Nich zachowujemy się jako dzieci. Więc mój Ojcze ciesz się i raduj jak dziecko ze wszystiego. Używaj Ojcze spaceru, rozrywki, wypoczynku, posiłku tak jak dziecko przy boku Kochającej Matki, a naprawdę będzie Ojciec najszczęśliwszy ze wszystkich, bo w tych wszystkich sprawach można kochać Pana Jezusa i to bardzo kochać, a w życiu ducha jedynie miłość ma znaczenie najwyższe. Kto więcej ukocha Pana Jezusa, ten będzie szczęśliwszy, a do miłości nie musi być nic nadzwyczajnego. Im miłość jest wyższą, tym wszystko jest więcej proste u takiej duszy tak proste jak Pan Bóg jest prostym.

Tym wszystko, każdy czyn jest milszy Jezusowi, bo niedostrzegalny oku świata, który na takich rzeczach wcale się nie zna.

(250) Jeszcze raz bardzo proszę Ojca, by się przychylił do mej prośby.

Przy sposobności więcej napiszę – na razie choć tyle. Bardzo Ojca przepraszam jeszcze raz, że tak późno piszę, ale naprawdę Kochany Ojcze – nie miałam tyle czasu. Codziennie gorąco polecam Panu Jezusowi wszystkie sprawy Ojca tak duchowe jak też materialne. Ja

również polecam się tak bardzo skutecznym modlitwom Ojca i bardzo miłym Panu Jezusowi...

Z głęboką czcią i uszanowaniem całuję ręce Drogiego Ojca Jego najniższa sługa

Róża Celakówna.

P.S. Ucałowanie rąk Ojcu od mej Siostry Marysi, Władka i Stacha, który jest przy wojsku, a teraz jest u nas na przepustkę.

R. T.

***

(251) +

J.M.J.

Kraków 22/II. 1939 r.

Najukochańszy Ojcze!

Najserdeczniej dziękuję za list, który otrzymałam dziś w południe. Bardzo się zmartwiłam, że Ojcu tam tak jest niedobrze.

Kochany Ojcze, ja to wyczuwałam i było mi ogromnie przykro, że Ojciec nie wyjechał do Krynicy lub Rabki Zdało mi się to dziwne, by w takim miejscu mógł Ojciec wypocząć.... Wobec tego Ojcze Kochany proszę nic nie zwlekać tylko zaraz do Krakowa względnie Łagiewnik przyjechać, jeżeli się nie da do Krynicy lub Rabki. Już wolę, by Ojciec był w Łagiewnikach, niż tam. Gdyby to było możliwe niech Ojciec jeszcze w tym tygodniu przyjedzie. Niech Ojciec nic nikomu nie mówi nic, że jedzie do Łagiewnik by mógł Ojciec swobodnie wypocząć. (252) Takie warunki nie tylko fizycznie źle wpływają na zdrowie, ale także moralnie... I wcale się Ojcu nie dziwię, że Ojciec jest duchowo cierpiący.

Drogi mój Ojcze, proszę się wcale nie namyślać tylko uciekać. Niech Ojciec napisze zaraz do Ojca Przeora, by natychmiast Ojcu kazał się przenieść do Łagiewnik. Mnie szalenie zależy na kuracji Ojca – więc Ojciec musi wykorzystać ten czas w sposób odpowiedni nie zaś się męczyć na wypoczynku Kochany Ojcze, proszę się niczym nie martwić, Pan Jezus jest bardzo z Ojca zadowolony, a ja z mej strony wszystko pragnę uczynić, by Ojciec poznał, że tak przenigdy nie jest jak Ojciec myśli i mówi. Miłość nie polega na uczuciu, ale jest to akt woli, która wszystko czynić (253) chce, by się Panu Bogu przypodobać i Jego kochać we wszystkich okolicznościach życia.. Ta tęsknota za Panem Jezusem jest to wysoki objaw miłości ku Niemu. Za umiłowaną osobą tęsknota ogarnia, więc czemu się Ojciec martwi taką rzeczą. To co Ojciec pisze pod moim adresem jest to sprawa bardzo przesądzona – w rzeczywistości tak nie jest pod żadnym względem.

Ojcze Kochany proszę nie pragnąć nawet wiedzieć jaki mamy stopień miłości ku Panu Jezusowi. Co tam o odczucie, lub jakie rzeczy nadzwyczajne, to wszystko jest dobrze o ile Pan Bóg chce, ale niech Ojciec wie o tem, że to nie jest ani świętość, ani doskonałość, ani miłość Boża. Ojciec o wiele lepiej orientuje się na sprawach (254) duszy niż ja. Wobec Ojca ja jestem analfabetą pod każdym względem.

Wszystko dla Pana Jezusa Ojcze Kochany, każda myśl, czyn, praca, cierpienie, jednem słowem wszystko i na tem koniec. Jeżeli Panu Jezusowi oddamy całe nasze życie, wszystkie jego przejawy czemuż mamy się martwić. Pan Jezus jest sama Miłość, Dobroć, nie zaś surowym Panem, który by nas nie chciał zrozumieć. Nie na długim życiu, nie na długoletniej służbie Bożej polega miłość... Bardzo często jest tak, że dusze za kilka lat wiernej służby Panu Jezusowi otrzymują wyższy stopień świętości, aniżeli te, co całe życie Mu służyły bez szczerej gorliwości.

(255) Ojciec całe życie służył Panu Bogu, aże się czasem zdarzyły w naszym życiu ułomności jakie – mój Boże – czyż nie jesteśmy ludźmi czy mamy wątpić, że nam Bóg łaski odmówi, czemu mimo naszych słabości nie zaufamy Panu Jezusowi bezgranicznie.

Nigdy nasza słabość nie powinna nas odstraszać, ale tym więcej zbliżać do Jezusa, przecież tylko w Jezusie znajdziemy siłę i oparcie.

Nasze ułomności winny nam posłużyć do zbliżenia się do Pana Jezusa jak małe dziecko zbliża się do matki, jej oddając się z całym zaufaniem.

Ojcze Kochany proszę się zupełnie uspokoić, tak nie myśleć, bo te myśli raniłyby Pana Jezusa, który tak bardzo kocha Ojca. (256) Żal mi jest Ojca bardzo, że się tak przejmuje ogromnie swym życiem, które naprawdę nigdy takie nie było jak Ojciec sobie wyobraża – Pan Bóg inaczej sądzi te sprawy, aniżeli Ojciec.

Gdyby tak Ojciec ustawicznie myślał o tem, życie zczasem dla Ojca stałoby się męczarnią. Niech Ojciec tu nie kieruje się odczuciem, lecz rozumowo osądza te sprawy. Na ten temat mam wiele Ojcu do powiedzenia – kiedyś – jeżeli Bóg dobry pozwoli – chcę pewne rzeczy Ojcu powiedzieć. Jeszcze raz proszę kochanego Ojca na Miłość Pana Jezusa, by się Ojciec tak nie przejmował, bo takie postępowanie nie jest zgodne z duchem małych dzieci.

(257) Przepraszam, że tak surowo napisałam, lecz już nie wiem jak mam do Ojca przemówić. Niech mi Ojciec powie na serio, czy Ojciec nie będzie się martwił tak dalece, by wciąż płakał. Ojciec musi być dzieckiem Chyba jak się ta droga Ojcu nie podoba?....

Więc Najukochańszy Ojcze jeszcze raz proszę i błagam, by Ojciec tak nie myślał o swym życiu, tak nie jest.

Wobec tego mnie się zdaje, że ja jestem powodem do cierpień i smutku Ojca.

Niech Ojciec te myśli oddala jak pokusę, by się jak najprędzej uwolnić od przygnębienia.

Więcej Ojcu nie piszę (258) dziś – przy pierwszej sposobności więcej napiszę.

Polecam codziennie Ojca Drogiego przez Marię Najśw. Sercu Pana Jezusa, prosząc dla Niego o wszystkie łaski. Ja najniegodniejsza polecam wszystkie moje sprawy Ojcu do przedstawienia ich Panu Jezusowi. Modlitwy Ojca są bardzo dla mnie skuteczne Za wszystko najserdeczniej dziękuję.

Całuję ręce Ojcu z głęboką czcią i uszanowaniem

Jego najniższa sługa

Róża Celakówna

P.S. Załączam list Ojca, do Ojca Przeora – proszę zaraz wysłać – i uciekać.

Niech się Ojciec wcale nie namyśla nad tem co ma czynić.

Wysyłam list 23/II. bo nie zdążyłam wysłać względnie napisać zaraz.

R. C.

***

(259) +

J.M.J.

Kraków 15/III. 1939 r.

Najukochańszy Ojcze!

Najserdeczniej dziękuję za listy z dnia 11/III. i 14/III. b.r.

Ostatni list otrzymałam przed godziną, na który spieszę zaraz odpowiedzieć. Ojcze Kochany, jakaż to jest dla mnie ogromna boleść, że ustawicznie Ojciec z powodu mnie cierpi. Te blisko 4 lata Kierownictwa Ojca moją tak ogromnie nędzną i grzeszną duszą są wielką „koroną cierniową" dla Ojca, z której w każdy niemal dzień wbija się do Duszy i Serca Kochanego Ojca tak bardzo delikatnego i subtelnego cierń po cierniu....

Czytając list ostatni z dnia 14 b.m. wyczułam z niego, że Ojciec miał ogromne przykrości z powodu wizyty mi złożonej w poniedziałek wieczorem.

O jakżeż mi jest przykro, że się tak stało, że Ojciec przyszedł do mnie... Prosiłam w Szpitalu, że o ile by był jaki telefon do mnie, lub się kto o mnie pytał, żeby powiedzieli, że wyszłam ze Szpitala, nie zaś, że jestem chora. Kochany Ojcze, ja bardzo przepraszam, że się tak stało – nie jest to moja sprawa (260) i naprawdę nie jestem temu winna, że Ojcu inaczej powiedzieli, aniżeli ja prosiłam.

Oświadczam to wobec Pana Jezusa Ojcu, że ani jednego słowa na ten temat nie powiedziałabym, ani też bym Ojca nigdy nie uprzedzała, co jest ze mną, bo ja Jego Osoby nigdy nie chcę sobą zajmować. Kochany Ojcze, proszę najpokorniej i najusilniej o przebaczenie tego wszystkiego co miało miejsce w poniedziałek.. Ja bardzo Pana Jezusa za to przepraszam. O Boże! O Jezu! jakąż ja jestem ogromnie nędzną, że tyle Ojciec z powodu mnie ma wciąż nieprzyjemności i tyle cierpień!... Ojcze Najukochańszy i Najdroższy, ufam bardzo, bardzo – bezgranicznie Panu Jezusowi, że już więcej tego nie będzie... Wiem o tem doskonale ile ja przeszkodziłam w pracy Ojcu przez moje przychodzenie na Skałkę lub Łagiewnik ba – nawet do Częstochowy pojechałam!.

Ale Kochany Ojcze to się w krótkim czasie skończy – piszę to na pociechę Ojcu.

Tym czasem Ojcze Drogi proszę zupełnie oddać cały czas pracy dla Pana Jezusa, bo szkoda każdej chwili skierowanej ku mojej duszy.

Ja Ojcu Kochanemu przyrzekam pomagać gorącą modlitwą, ofiarą, cierpieniami, w tym kierunku, lecz tak ukrycie, by tylko Jezus Sam o tem wiedział – poza Panem Jezusem nikt. (261) Ojcze Kochany, ja chcę tak umierać jak winien umierać każdy katolik, więc jeżeli zajdzie potrzeba, a nie będę mogła pójść do kościoła, to poproszę bardzo Kapłana by mię wyspowiadał i dał Pana Jezusa w Komunii świętej, bo bez Pana Jezusa ja nie mogę ani nie chcę żyć!! Ojcze Kochany mam to głębokie przeświadczenie i zapewnienie od Pana Jezusa, że nie umrę bez Niego – Jezus jest bardzo dobry, lecz to jest złe określenie – Jezus jest najwyższą Miłością i Dobrocią nieskończoną!

Proszę Pana Jezusa, by pomagał Ojcu Kochanemu w pracy – nie! by Jezus pracował w Ojcu i przez Ojca Współczuję Ojcu w Jego cierpieniach – Pan Jezus za to wszystko cokolwiek Ojciec uczynił dla mej duszy da Ojcu przeobfite łaski – bo wierny jest Pan Bóg w obietnicy Swojej.

Ojcze Najukochańszy ja nie będę Ojcu w niczym przeszkadzać ani jeden raz, ani sobą zajmować. Niech Ojciec niema do mnie żalu – przebacz mi to Kochany Ojcze, ale naprawdę ja temu nie byłam winną, że się tak stało.

Bardzo proszę Drogiego Ojca o modlitwę, by mi dał Pan Jezus łaskę, bym mogła i umiała każdy moment wykorzystać dla powiększenia Jego radości; dla okazania mej miłości i uproszenia przebaczenia grzechów.

(262) Jestem Kochany Ojcze ze wszystkiego zadowolona co mi daje Pan Jezus, o tak jestem bardzo zadowolona. Co daje Pan Jezus, to jest najlepsze!

Pan Jezus za wszystko Sam mi wystarczy. Postawił mię w takich warunkach, że Sam musi mi pomagać, On nigdy nie opuści duszy ufającej choćby najnędzniejszej takiej nawet jak moja dusza.

Jeszcze raz bardzo Ojca przepraszam za wszystko co się stało, że Ojciec zupełnie niepotrzebnie teraz cierpi z powodu mej głupoty – ale Kochany Ojcze już więcej tego nie będzie nigdy....

Pan Jezus pomoże mi Ojcu wynagrodzić ten czas stracony dla mej duszy.

Ojcze Kochany, ja nigdy tego nie zapomnę co Ojciec uczynił dla mej duszy choćbym tysiąc lat żyła jeszcze.

Ojcze Najukochańszy posyłam list Władkiem bo pocztą byłoby zapóźno, a ja bym tego do jutra nie przeżyła cierpienia Ojca Kochanego.

Proszę Ojcze napisać mi choć kilka słów co Ojciec i jak cierpi.

Całuję ręce Kochanego Ojca ze czcią i uszanowaniem Jego najniższa sługa
Róża Celakówna.

***

(263) +

Wszystko przez Marię dla Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Pod koniec lutego b.r. Pan Jezus przedstawił mej duszy następujący obraz, w czasie gdy Mu gorąco polecałam naszą Ojczyznę i wszystkie narody świata.

Zobaczyłam w sposób duchowy granicę Polsko-Niemiecką począwszy od Śląska aż do Pomorza całą w ogniu. Widok był to naprawdę przerażający. Zdawało mi się, że ten ogień zniszczy całkowicie cały świat. Po pewnym czasie ten ogień ogarnął całe Niemcy niszcząc je doszczętnie tak, że ani śladu nie pozostało z dzisiejszej trzeciej Rzeszy.

Wtem usłyszałam w głębi duszy głos i równocześnie odczułam pewność niezwykłą że tak się stanie czego nie potrafię opisać:

„Moje dziecko, będzie wojna straszna, która spowoduje takie zniszczenie. Niemcy upadną i już nigdy nie powstaną za karę, bo mię nie uznają jako Boga Króla i Pana swego.

Wielkie i straszne są grzechy i zbrodnie Polski. Sprawiedliwość Boża chce ukarać ten naród za grzechy a zwłaszcza za grzechy nieczyste, morderstwa i nienawiść. Jest jednak ratunek dla Polski jeżeli mię uzna za swego Króla i Pana w zupełności przez Intronizację nie tylko poszczególnych części kraju, ale całego Państwa z Rządem na czele.

(264) To uznanie ma być potwierdzone porzuceniem grzechów, a całkowitym zwrotem do Boga”....

„Niech Ojciec nie zapomina o Intronizacji, bo tylko we mnie jest ratunek dla Polski”.

1 kwietnia gorąco polecałam jak tylko umiałam te sprawy Panu Jezusowi za przyczynę Najświętszej Maryi Panny i św. Józefa prosząc o światło, co należy czynić, by ta sprawa Jezusowa była jak najlepiej i jak najprędzej przeprowadzona

I znowu głos mówił w mej duszy:

„Powiedz dziecko Ojcu, by napisał do Prymasa Polski przez Ojca Generała, by wszystko uczynił dla przyspieszenia Intronizacji.

Jasna Góra jest stolicą Maryi. Przez Marię przyszedł Syn Boży by zbawić świat i tu również przez Marię przyjdzie zbawienie dla Polski przez Intronizację. Gdy się to stanie, wówczas Polska będzie przedmurzem chrześcijaństwa, silna i potężna, o którą się rozbiją wszelkie ataki nieprzyjacielskie”.

Pan Jezus mię ustawicznie pobudza byśmy się gorąco modlili, składali ofiary i krzyże w tej intencji, bo to jest ogromnie ważny moment w dziejach świata.

Dzisiaj znowu prosiłam jak tylko umiałam Najświętszą Marię Pannę o dalsze wskazówki i światło do kogo to pismo ma być wystosowane.

(265) I znowu mówił głos wewnętrzny „Powiedz dziecko Ojcu twojemu, by wysłał pismo do Kardynała Prymasa nie zaś do wszystkich Biskupów”.

W duszy uczułam głęboki spokój, że tę tak bardzo ważną sprawę Pan Jezus pokieruje jak najlepiej. Nasza Najsłodsza Matka Maria pomoże i Ojcu i Najprzew. Ojcu Generałowi napisać jak najlepiej ku chwale i uwielbieniu Najświętszego Serca Jezusowego.

My z naszej strony ofiarujmy Panu Jezusowi przez Marię nasze serca i całą naszą istotę na wszystko, co tylko Jezusowi podoba się na nas zesłać w intencji Intronizacji.

Kraków 4/IV. 1939 r.

(266) +

Wszystko dla Najświętszego Serca Pana Jezusa
przez Niepokalane Serce Maryi.

Pod koniec lutego b.r. Pan Jezus przedstawił mej duszy następujący obraz, w czasie gdy Mu gorąco polecałam naszą Ojczyznę i wszystkie narody świata. Naraz zobaczyłam w sposób duchowy granicę Polsko-Niemiecką począwszy od Śląska aż do Pomorza całą w ogniu. Widok to był naprawdę przerażający. Zdawało mi się, że ten ogień zniszczy doszczętnie cały świat. Po pewnym czasie ten ogień rozszerzył się na całą ziemię niemiecką niszcząc ją całą tak, że ani śladu nie pozostało z dzisiejszej trzeciej Rzeszy. Wtem usłyszałam w duszy głos i równocześnie odczułam w sposób taki, którego nie potrafię opisać: „Dziecko moje będzie wojna straszna, która spowoduje takie zniszczenie, Niemcy upadną i już nigdy nie powstaną, bo mię nie uznają za króla i pana swego. Wielkie, ogromne są grzechy narodu polskiego. Sprawiedliwość Boża chce ukarać ten naród, za grzechy i zbrodnie, a przede wszystkim za grzechy nieczyste, morderstwa, i nienawiść.

Jest jednak ratunek dla Polski jeżeli uzna m mię za króla i pana swego w całym tego słowa znaczeniu t.z. musi przyjść w Polsce panowanie Chrystusa przez Intronizację nie tylko poszczególnych części kraju, ale całego Państwa z Rządem na czele. To uznanie ma być potwierdzone (267) porzuceniem grzechów, zupełnym zwrotem ku mnie. Niech Ojciec twój pamięta nadal co ma czynić w tej sprawie Intronizacji, bo tylko we mnie jest ratunek dla Polski.

28 marca modliłam się gorąco, by Pan Jezus dał światło co należy uczynić, by ta sprawa Jego była jak najlepiej i jak najprędzej przeprowadzona. I znowu głos mówił w mej duszy:

Niech Ojciec twój napisze do Prymasa Polski przez Ojca Generała by wszystko uczynił dla przyspieszenia Intronizacji. Jasna Góra jest Stolicą Maryi. Przez Marię przyszedł Syn Boży by zbawić świat, i tu również przez Marię przyjdzie zbawienie dla Polski – przez Intronizację Gdy się to stanie, wówczas Polska będzie potężna o którą rozbiją sią wszelkie ataki nieprzyjacielskie

***

(268) +
J.M.J.

Kraków, Wielka Sobota 1939 r.
Najdroższy i Najukochańszy Ojcze!

Najserdeczniej dziękuję za listy, które otrzymałam jeden wczoraj, a drugi dzisiaj. Niech Najświętsze Serce Jezusowe zleje najobfitsze zdroje Swych łask na Ojca Drogiego, za tak nadzwyczajną troskę o moją tak ogromnie nędzną duszę, której z żadnej racji nic i zgoła nic się nie należy. Bardzo gorąco – jak tylko umiem – proszę naszą Najsłodszą Matkę, by się Tobie Drogi, Najdroższy Ojcze wywdzięczyła za mnie, bo ja nie umię i niepotrafię nigdy należycie podziękować Panu Jezusowi za Ciebie Kochany Ojcze, i Tobie Ojcze nie umię również okazać mej wdzięczności jaką winnam zawsze okazać. Ale Ojcze Kochany, ja bardzo ufam Panu Jezusowi, że On Jezus nasza Miłość tak uczyni, że Ty Ojcze nie będziesz pokrzywdzony.

Najukochańszy mój Ojcze, sprawa Intronizacji jest mi tak samo droga, bardzo droga jak i Tobie Ojcze!.. Pragnę wszystko wycierpieć dla tej sprawy cokolwiek spodoba się Panu Jezusowi zesłać na mnie i umrzeć również w największym opuszczeniu (269) tak, jak nasz Jezus na krzyżu. Tak Ojcze mój, będziemy bardzo cierpieć, bo tak chce Jezus!... Chwalebne Zmartwychwstanie i tryumf Jezusa, naszego Pana i Mistrza nastąpił po strasznych cierpieniach i męczarniach. Tak samo teraz Kochany Ojcze by odrodzić świat; przyprowadzić do Jezusowych

Stóp; wprowadzić do dusz ludzkich, tak bardzo zmęczonych namiętnościami i grzechami życie łaski, trzeba cierpieć podobnie jak Jezus cierpiał....

Jezus żalił się że ma mało miłośników prawdziwych, mało ma dusz, które Mu towarzyszą na Kalwarię, by razem z Nim umrzeć na Krzyżu.

Tak Ojcze Kochany! Jezus szuka dusz szaleńczych w umiłowaniu Go. Gdy znajdzie taką duszę radość Jego Serca jest bez granic... Wypowiada przed taką duszą Swoje tajemnice; poucza ją co ma czynić, by z Nim razem mogła zbawiać biednych grzeszników; w niej przedłuża Swoje życie dla spełnienia Swej Woli i Swych zamiarów.

Więc my Ojcze Kochany będziemy bardzo kochać Pana Jezusa! Miłość naszą okażemy Mu przez umiłowanie cierpień!..

Mam Tobie Kochany Ojcze powiedzieć wiele rzeczy jak się zobaczymy w Krakowie, bo opisać wszystkiego teraz nie potrafię.

(270) Po Twoim Ojcze wyjeździe do Częstochowy, byłam spokojna, na pewien czas. Potem w duszy odczułam lęk i trwogę dlaczego pisałam te rzeczy, które mi Ojciec polecił napisać. Bałam się bardzo, że źle zrobiłam pisząc, ale potem uspokoiłam się, bo pisałam na wyraźny rozkaz Ojca nie zaś sama od siebie. Jednak mimo wszystko ufam dobroci Ojca że mię Ojciec zwolni od pisania i to w zupełności.

Do takich rzeczy są ludzie mądrzy i uczeni nie zaś tacy jak ja.... Głęboko się nad tem zastanawiam, dlaczego mię Ojciec zmusza do pisania.....

Dla mnie jest jedyna droga, droga ukrycia, zapomnienia; droga wzgardy, upokorzeń i poniżenia.

Pan Jezus wie co mi dać i co jest najlepsze dla mej duszy Jezus mię tak prowadzi dobrze po drodze upokorzeń, bo wie że jestem pyszna. Że mi ustawicznie towarzyszy wzgarda i poniżenie jestem o tem przekonana, że to czyni Pan Jezus, bym całym sercem ukochała właśnie tę drogę i nigdy nie pragnęła czego innego.

Ico jeszcze Kochany Ojcze, że ja na tej drodze jestem ogromnie zadowolona i szczęśliwa. Nie wiem czy który z panujących czuje się szczęśliwy tak, jak ja w Szpitalu?!... O jak ogromną radość i szczęście uczułam w mej duszy w Wielkim Tygodniu z powodu mej pracy i tych upokorzeń, które mię spotykają w Szpitalu. Ucieszyłam się ogromnie, że Pan Jezus jest zadowolony (271) że ja jestem w Szpitalu. Na niczem mi już na tej ziemi więcej nie zależy, na żadnej ludzkiej opinii ani uznaniu! O jak to dobrze być niczem i jeszcze raz niczem!!..

Najukochańszy Ojcze na tej ziemi zależy mi tylko na tem, by nikogo nie skrzywdzić, nikomu przykrości nie zrobić, a przede wszystkim Ojcu Kochanemu. Ponieważ jestem niczem, już to samo jest rzeczą zrozumiałą, że stykanie się ze mną jest kompromitujące i ubliżające Ojcu i ja to bardzo dobrze Ojcze Drogi rozumię, że tak jest. Wobec tego Ojciec Kochany zupełnie ze spokojnym sumieniem może mi odmówić Swej pomocy i daleko odepchnąć mię od Siebie.... Piszę to Kochany Ojcze zupełnie szczerze przed Panem Jezusem, że tak należy Ojcu ze mną postąpić. Mimo to, że tak bardzo jestem nędzna mogę kochać Pana Jezusa, a im więcej będę zdeptaną tym łatwiej mogę się upodobnić do Niego....

O jak ja się bardzo raduję, że dla miłości Jezusowej nie ptorzeba zdobywać czołowego stanowiska ani kończyć Uniwersytetu. Łachmany żebracze, miejsce ostatnie najwięcej pogardzone i wyśmiane nie są również przeszkodą w dojściu na najwyższe szczyty Miłości Bożej. Tam gdzie natura jest zupełnie zmiażdżona i zdeptana miłość własna w takiej duszy może królować Miłość Chrystusowa, bez względu (272) na to jakie miejsce ta dusza zajmuje w społeczeństwie. Kochać Pana Jezusa, kochać do szaleństwa do całkowitego zapomnienia siebie, jest to najwyższe moje pragnienie!.. Ojcze Najdroższy, jest to mój pogląd na rzecz nie subjektywny, lecz objektywny!!..

Ileż mi dał Pan Jezus poznania w Wielkim Tygodniu a zwłaszcza w Wielki Piątek!... Nigdy Tobie Jezu nie potrafię się odwdzięczyć za tyle darów i łask. O Ojcu Drogim pamiętam codziennie przy każdej mojej niegodnej modlitwie i pracy i cierpieniu, które się Panu Jezusowi podoba na mnie zesłać.

Miałam wysłać list do Ojca lecz obawiałam się czy Ojciec z tego powodu nie będzie miał przykrości więc nie uczyniłam tego.

Ojcze Kochany, ja tak bardzo obawiam się zajmować Ojca sobą, by Mu nie sprawić przykrości.

Mój Boże! Czymże jest Ojciec, a czym jestem ja, bym Jego Osobę sobą mogła zajmować!!...

Ojcze Kochany mnie się to wydaje być niepodobieństwem, by ktokolwiek mógł mnie przyjść z pomocą, a cóż dopiero Ojciec.... O jakże ja bardzo proszę Pana Jezusa, by ten dług wdzięczności wobec Ojca pomógł mi wyrównać względnie Sam Pan Jezus wyrównał, bo cóż ja mogę?.....

Najukochańszy mój Ojcze, proszę mi powiedzieć zupełnie szczerze, czy ja nie zasmucam Pana Jezusa i Ojca Kochanego, że tak bardzo zajmuję Ojca swymi sprawami?....

(273) Gdy zobaczyłam list polecony od Ojca w pierwszej chwili przeraziłam się czy się coś złego nie stało lecz potem ogromnie się zawstydziłam, że Ojciec do tego stopnia może się zajmować taką nędzną i małą duszą.... Jest to rzecz naprawdę nadzwyczajna Kochany Ojcze!!! Chociażbym Kochany Ojcze umarła czyżby był powód do troszczenia się? żaden Ojcze Drogi!...

Pan Jezus w miarę cierpień daje łaski, by dusza mogła wycierpieć tę dozę cierpień, którą jej daje Jezus.

Więcej Kochanemu Ojcu nie będę pisała teraz.

Jeszcze jedno wspomnę – Kochany Ojcze! ja Tobie składałam życzenia przez Pana Jezusa, by Ciebie mój Najdroższy Ojcze Miłość Jezusowa spaliła jako najczystszą i najmilszą ofiarę.

Jezus upodobni Kochanego Ojca tak do Siebie, że kto się spotka z Ojcem, ten będzie mówił, że się spotkał z Panem Jezusem!..

Tak Ojcze Drogi, ja proszę jak tylko umię Pana Jezusa, by On Jezus przemienił tak w Siebie Ojca jak nikogo do tej chwili ze świętych.

Z głęboką czcią i uszanowaniem całuję Ojcze Twoje Ręce
najniższa i najniegodniejsza Twoja sługa
Róża Celakówna.

***

(274) +
J.M.J.
(Dlaczego tego listu Dz. B.
nie wręczyła mi? w swoim czasie?)
Kraków 18/IV. 1939 r.
Najdroższy i Najukochańszy mój Ojcze!

Postawił mi Ukochany Ojciec 38 pytań, na które Mu mam odpowiedzieć, lecz to jest naprawdę Kochany Ojcze sprawa trudna. Muszę pisać prawie tyle lub więcej niż napisałam i oddałam Ojcu; są również takie rzeczy, których bym sama nie potrafiła powiedzieć, bo bym była podobną do faryzeuszów, a ja nie chcę być faryzeuszem, lecz celnikiem w uniżeniu się i ocenie siebie. Mój Kochany Ojcze! ja Ciebie bardzo, ogromnie proszę i apeluję do Twojego tak ogromnie przedobrego Serca o cofnięcie Twojego Ojcze rozkazu i uwolnienia mię od tego pisania.. Najukochańszy Ojcze przecież nie jest tak bardzo trudnem powiedzieć lub napisać te

dwa słowa „nie pisz” prawda Kochany Ojcze?.. Niektóre rzeczy powiem Ojcu przy konfesjonale i tam mi je Ojciec rozstrzygnie.

Szczytem moich pragnień jest umiłowanie Pana Jezusa tak jak do tej chwili nikt Go jeszcze nie kochał na tej ziemi po Najświętszej Maryi Pannie, okazać moją miłość pragnę przez całkowite i zupełne zapomnienie siebie przez wzgardę i poniżenie. Przecież Kochany Ojciec chyba mię już choć trochę zna, bo co tylko mogłam napisać (275) to napisałam i powiedziałam przy konfesjonale i poza. Pan Jezus nigdy od nikogo nie żąda rzeczy niemożliwych więc i Ojciec Drogi nie będzie również żądał tego.

Gdyby Ojciec miał do czynienia z duszą wykształconą mógłby Ojciec żądać czegoś od niej, ale od prostaka i nieuka czegoż można się spodziewać....

Wie Ojciec Kochany, że ja się ogromnie dziwię, że Ojciec tyle okazał mi serca pomimo, że Ojciec wie kim jestem, jakie funkcje spełniam itp. Bardzo jednak gorąco – jak umię – proszę Pana Jezusa, by Cię Ojcze nie spotkał zarzut i kompromis, że się zniża Ojciec do takiej duszy jaką właśnie jestem ja. Gdybyś Ojcze nie był świętym nigdyby Ojciec nie potrafił ze mną rozmawiać, ani się zniżyć do mej duszy. Moje koleżanki wstydzą się za mnie, że ja jestem taką, że zamiatam, szoruję sprzątam, tak jak posługaczka, że wiele osób do mnie mówi na „per ty”, że nieraz aby mię wykpić i wyśmniać pozostawiają mi najniższe posługi, więc Kochany Ojcze ja Tobie to szczerze chcę wszystko powiedzieć, by Ojciec wiedział z jaką duszą ma do czynienia. Że Ojciec jest dla mnie tak dobry należy to zaliczyć do cudu, inaczej nie umię tego wytłumaczyć.

Ja wiem Ojcze Drogi, że mi się to nie należy, to też zawsze z zawstydzeniem przychodzę do Ojca; mam wrażenie że jestem złodziejem zabierając to co mi się żadną miarą nie należy. Mam takie uczucie lęku i trwogi, że te wszystkie krzyże, przykrości i niepowodzenia, które Ojca spotykają na Skałce są spowodowane przeze mnie. Jedna podła i grzeszna (276) dusza może sprowadzić na cały szereg osób nieszczęście

Więc ja jestem główną winowajczynią, która wywołała bunt innych dusz. Czyż Ojcze Kochany nie należy mię odrzucić daleko od siebie.... Już więcej nie chcę być gromochronem sprowadzającym na Ojca tyle nieszczęść.

„Wtedy się wszystko uspokoi, gdy ty się oddalisz od Ojca” Ojcze Kochany, ja się lękam bardzo, że wiele zawiniłam wobec Ojca!.. To jedynie mię pociesza, że nigdy ani jeden raz dobrowolnie nie chciałam nic złego zrobić.

Proszę sobie Kochany Ojcze wyobrazić jaka ja jestem ogromnie nędzna, że niemając złej woli zrobienia źle, mimo to tyle złego narobiłam, a cóż dopiero by się stało gdybym świadomie ze złą wolą czyniła zło?....

Opierając się na Panu Jezusie ufam Jemu bezgranic, że mimo mej ogromnej nędzy nie pozwoli mi zbłądzić, że mi da rozum bym nigdy, ani jednego najmniejszego grzechu nie popełniła i nigdy Ojcu dobrowolnie przykrości i szkody nie wyrządziła. Więc teraz aby uniknąć tego wszystkiego, nie przyjdę do Ojca do spowiedzi, aż ta przykra afera całkiem się uspokoi i minie. Nie mogłabym nigdy tego uczynić, by Ojca sobą zajmować w czasie takim, kiedy Ojciec przechodzi tyle przykrości z powodu wielu dusz.

Aby się Ojciec nie naraził, proszę nie telefonować, bo to połączone jest z trudnościami i przykrościami. ja też do Ojca nie będę telefonować.

Więcej nie piszę teraz, może kiedy później jak te konflikty miną napiszę do Ojca.

(277) Ojcze Najukochańszy, ja naprawdę nie chcę zrobić Ojcu najmniejszej przykrości – Pan Jezus wie o tem.

Jak tylko umię modlę się za Ojca i wszystkie moje małe krzyżyki ofiaruję Panu Jezusowi w Jego intencji

Całuję Ojcze Kochany Twe, Ręce ze czcią głęboką i uszanowaniem najniższa i najniegodniejsza sługa

Róża Celakówna.

(Dlaczego?

List ten sam wziąłem dopiero 1.V. 1942; szperając w swej pace znalazłem ten list schowany przez Dziecko w mej pace, która jest na Mikołajskiej, z racji okupacji...)

Nie wysłałam dlatego, że za wiele Ojca Drogiego, swoimi sprawami zajmowałam i zajmuję nadal.

***

(278) +

J.M.J.

Wszystko przez Niepokalane Serce Maryi dla Najświętszego Serca Jezusa.

Ostatnie przeżycia.

Począwszy od Wielkiego Czwartku, Pan Jezus daje codziennie mej duszy jaśniejsze poznanie Siebie. Odczuwam nieprzeparty pociąg, by Jezusa naśladować coraz doskonalej. Pan Jezus chce bym stawała się do Niego coraz więcej podobną w dźwiganiu codziennych krzyżyków: we wzgardzie, poniżeniu, opuszczeniu it.d. Te słowa św. Jana od Krzyża ,,Panie cierpieć i być wzgardzoną dla Ciebie" albo św. Teresy od Jezusa ,,Cierpieć albo umrzeć" zachwycają i porywają mię!! Powiedziałam Panu Jezusowi, że przy pomocy Jego łaski nie utracę dobrowolnie najmniejszej sposobności do upokorzeń. W Wielki Piątek wieczorem w czasie adoracji Najświętszego Sakramentu w kościele S.S. Dominikanek Jezus pokazał mej duszy w przejasnym świetle życie moje w Szpitalu pełne upokorzeń, wzgardy i poniżenia. Z tego powodu radość moja przechodziła wszelkie ludzkie pojęcie, gdy zobaczyłam, że największą łaskę, którą mi Pan Jezus dał w Szpitalu to jest to pasmo upokorzeń, krzyżów różnego rodzaju połączone z pracą przy chorych. Wszystko dla Ciebie mój Jezu! – powtarzałam to zawsze Panu Jezusowi – aby się Tobie przypodobać, by uprościć przyjście Twego królestwa na ziemię, to była moja intencja, również prośba o świętych Kapłanów i nawrócenie grzeszników. O Jezu i Panie mój, nacz mię być bardzo wdzięczną za tyle, tyle łask, które otrzymałam z Rąk Twoich w Szpitalu!...

O jakżeż drogi jest dla mnie Szpital!.

(279) Ostatnie miejsce, wzgarda i poniżenie – czyż może być dla duszy większe szczęście?!!.

Duszę moją najmniejszą i najnędzniejszą ogarnia coraz większa radość, spokój i szczęście. Jestem najmniejszym dzieckiem całkowicie należącym do Pana Jezusa, Jezus nigdy najmniejszej duszy nie opuści i nie pozwoli jej zginąć!..

Cóż mi to szkodzi, że jestem tak bardzo małą!. Dla tego jestem szczęśliwą. Jestem nicością, której oko ludzkie prawie nie dostrzega a jeżeli ją zobaczy to na to by zdeptać to ,,nic" Pan Jezus chce bym była doskonale umarłą wszystkiemu, by mógł swobodnie działać w mej najmniejszej duszy... O Jezu o moja Miłości jak ja Ci bardzo dziękuję żeś mię stworzył tak bardzo małą – najmniejszą ze wszystkich Twych dzieci, które żyły, żyją i jeszcze będą żyły na tej ziemi. Daj o Jezu wszystkim duszom to zrozumienie, że jeżeli chcą być naprawdę szczęśliwe i kochać Cię najgoręcej niech się staną bardzo małe i niech się cieszą i radują na samo wspomnienie, że są takimi.

15/IV. Spotkało mię upokorzenie, ucieszyłam się bardzo, że mam sposobność choć tyle ofiarować Panu Jezusowi, nie czyniłam tego bynajmniej dla zasługi. Wtem słyszę w mej duszy cichy głos ,,Moje dziecię, ciesz się i raduj bo zapłata twoja obfita jest w niebiesiech". O jakaż radość ogarnęła moją duszę, tego nie umię wypowiedzieć!.. Jezu to nie dla zasługi te

maleńkie moje ofiarki, lecz dla Twojej miłości, dla przypodobania się Tobie o Jezu mój Najsłodszy.

(280) W poniedziałek ogarnął moją duszę lęk i obawa, że za wiele Ojca sobą zajmuję – było to po odejściu Ojca. Ale zaraz tę sprawę poleciłam Panu Jezusowi ,,Prośba twa dziecko jest wysłuchana którąś zanosiła do mnie o takiego Spowiednika, który by cię zaprowadził do najściślejszego zjednoczenia ze mną przez Miłość, więc masz Ojca" wskazał Pan Jezus mi na mojego Ojca.

Ojcze Kochany! ja prosiłam gorąco Pana Jezusa i Najświętszą Marię Pannę przez kilkanaście lat o Ciebie Ojcze Kochany.

Teraz Najdroższy Ojcze chyba już niema na to rady by się otrząsnąć z tego ciężaru, jakim jestem ja, ale Pan Jezus uczyni Tobie Ojcze ten ciężar lekkim – ja gorąco o to proszę Pana Jezusa... Więcej Kochanemu Ojcu napiszę przy sposobności, bo teraz nie mam czasu.

***

(281) +
J.M.J.

Od dnia 3 maja b.r. przechodziłam wielkie udręczenia wewnętrzne z powodu nasuwających się trudności co do przychodzenia do spowiedzi świętej na Skałkę. Dowiedziawszy się o tem, że główną winowajczynią, która spowodowała tyle awantur i Ojca naraziła na wielkie nieprzyjemności jestem właśnie ja. Ogromnie bolałam z tego powodu. Ta wiadomość podziałała na mnie jak piorun z jasnego nieba.

Wobec Pana Jezusa wszystko obiecałam naprawić za wszelką cenę i już nigdy Ojca na nic nie narazić. Zrobiłam więc definitywne postanowienie już nigdy nie iść na Skałkę, ani się też nigdy i nigdzie z Ojcem nie spotykać.

Przyznaję się, że cierpiałam tyle ile tylko przy pomocy Bożej mogłam wytrzymać. Chwilami zdało mi się, że ja tego nie przeżyję.... Uprzytamniając sobie ile ja od Ojca otrzymałam dowodów nadzwyczajnej dobroci a ja się odpłaciłam za to najczarniejszą niewdzięcznością, na samo wspomnienie tego prawie odchodziłam od zmysłów... płakałam prosząc Pana Jezusa o przebaczenie, a dla Ojca o siłę i moc do zniesienia tego ogromnego ciosu.

W wyjątkowy sposób odczułam to 3, 4 i 5-go maja.

Na majowym nabożeństwie u O.O. Dominików 5 maja przeżywałam straszne cierpienia wewnętrzne.... Chwilami czułam się tak że chciałam z kościoła uciekać, co jednak w duszy odczuwałam tego nie umię opisać....

(282) To wszystko co przeżywałam ofiarowałam Panu Jezusowi, który najlepiej zna tajniki mej duszy i wydaje o wszystkim sąd jako Bóg nie zaś tak jak ludzie.

Mimo huraganu, który uderzył na moją duszę czułam w głębi tejże spokój, że przecież dobrowolnie nic nie chciałam takiego uczynić czym bym naraziła Ojca na tyle przykrości. We wszystkich tych sprawach modliłam się jak tylko umiałam przy pomocy łaski Bożej, by Pan Jezus pokierował wszystkiem według Swojej Najśw. Woli; głównie chodziło mi o Ojca, więc też najgoręcej prosiłam Najśw. Marię Pannę i Świętych naszych Patronów, by uprosili u Pana Jezusa tę łaskę, żeby Pan Jezus wszystkie przykrości z tego powodu wynikające złożył na mnie, a Ojcu ich oszczędził. Ufałam Panu Jezusowi bezgranicznie, że On mię napewno wysłucha i nie odmówi mi tej łaski.

Odprawiałam Nowenny do Najświętszego Serca Pana Jezusa, Najświętszej Maryi Panny, św. Teresy od Dzieciątka Jezus i do św. naszego Pasterza prosząc o światło co mam czynić dalej. Z mej myśli nie chciały się usunąć słowa usłyszane, że głównym powodem całych awantur spowodowanych przez p. J. jestem ja, że mowy niema by się pokazywać tam..

O jakże szatan chciał tę sytuację wykorzystać dla siebie także. ,,Widzisz, trzeba było dawno odejść, byłoby się to napewno nigdy nie zdarzyło gdybyś odeszła – popatrz ile Ojciec niewinnie z tego powodu ucierpiał i inne dusze, które z powodu ciebie nie mogą się spowiadać itp." (283) O Jezu Chryste, jakżeż ogromnie moja dusza była udręczona z tego powodu!!.. Wiem, że tam były mówione niestworzone rzeczy, ale to nic nie szkodzi. Pan Jezus już od dawna w sposób bardzo subtelny ostrzegał moją duszę przed tymi duszami, wzbudzając w niej dziwny lęk i trwogę i nieprzeparty pociąg, aby się zupełnie od nich usunąć na zawsze. Z tym uczuciem walczyłam jak z pokusą szatańską. Ale gdy usłyszałam w głębi duszy głos, żebym unikała dalszego spotykania się, bo moja dusza jest przez to narażona na różne usterki, że tego sobie nie życzy Pan Jezus, postanowiłam wogóle nigdy się z nikim blisko nie zaznajamiać, a z tymi osobami całkowicie zerwać kontakt. Ponieważ była w tym trudność, bo przecież Ojciec z całym zaufaniem zwracał się do niektórych dusz, więc teraz nie miałam innego wyjścia nad to, by zniknąć całkowicie i już nigdy nie iść na Skałkę.

Zastanawiając się głęboko co mam uczynić, zdecydowałam się na to, by nigdy nie iść tam. Dusza moja była targana udręczeniem:.. Powiedzieć Ojcu o co tu chodzi znaczy tyle co zrobić przykrość i tę duszę może skrzywdzić.

Nie powiedzieć, to jest znowu brak szczerości, prostoty i zaufania do swego Ojca-Kierownika, wobec tego zmuszona byłam powiedzieć.

Przychodziła mi taka myśl, by innego Kapłana poprosić o rozstrzygnięcie tej sprawy, lecz znowu tego nie mogłam uczynić, gdyż to byłoby bardzo źle, bardzo niedelikatnie postąpić tak wobec swego Ojca, do którego zawsze szłam (284) z całym zaufaniem, jak małe dziecko do swej matki. Więc zdobywając się z całych sił na odwagę przy Bożej pomocy – powiedziałam, ale jakżeż mi było ogromnie przykro, że o drugiej osobie przyszło mi mówić.....

Nieustannie polecałam tę sprawę św. Tereni prosząc Ją o pomoc co mam dalej czynić i czego chce ode mnie Pan Jezus. Modląc się przed Wniebowstąpieniem Pana Jezusa i samą uroczystość przedstawił się mej duszy następujący obraz: Byłam przeniesiona w duchu na pewną wyższą uczelnię. Gdy weszłam do wnętrza zobaczyłam na sali wykładowej dużo osób nie tylko Polaków, ale także i z obcych narodowości. Wszystkie prawie miejsca były zajęte, a zwłaszcza miejsca pierwsze na których zobaczyłam dużo osób znajomych, między nimi penitentki Ojca. Więc swym zwyczajem oglądam się gdzie bym mogła zająć miejsce, ale takie żeby nikt na mnie zupełnie nie zwrócił uwagi. Zobaczyłam w kącie miejsce skryte więc tam usiadłam tak, że mię nikt nie mógł tam widzieć. Po chwili wchodzi na salę św. Terenia ze swym Ojcem p. Martin. Te postacie ujmującej dobroci, prostoty i pokory zbliżyły się do katedry.

Św. Terenia otwarła Ewangelię i czyta słowa wypowiedziane przez naszego Najsłodszego Mistrza i Pana, Jezusa Chrystusa ,,Zaprawdę powiadam wam jeżeli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego"... ,,Kto się uniży jako dziecię, ten będzie większym w Królestwie niebieskim"... (285) ,,Kto jest mały niech przyjdzie do Mnie"....

potem Zeszła – zamknąwszy Książkę z Ewangelią i zbliżyła się do mnie. Ująwszy mię za rękę poprowadziła mię do Swego Ojca. Pan Martin witał mię podając mi rękę i te mówił słowa: ,,Kochane dziecko, bardzo się cieszę, że poznałem cię jako najserdeczniejszą przyjaciółkę mej córki i godną jej następczynię. W tej chwili Św. Terenia prowadzi mię za katedrą i przedstawia mię tym zebranym ludziom jako mistrzynią i nauczycielką dając mi świadectwo dojrzałości, które mi czytała. Przedmioty były: pokora, miłość Pana Boga i bliźniego połączona z ofiarą i zaparciem się siebie dalej prostota, obowiązki swego stanu, obowiązki wobec Boga i bliźniego ukrycie, wybór miejsca ostatniego, posłuszeństwo itp. także modlitwa. Ze wszystkich przedmiotów było bardzo dobrze, tylko posłuszeństwo z napomnieniem, by Ojca mego słuchać ślepo mimo najtrudniejszych Jego rozkazów, które tak

bardzo taką nędzną duszę upokarzają. Św. Terenia z ogromną radością mówiła mi że Pan Jezus jest zadowolony z mego ukrycia. ,,Dla tego tak Jezus z tobą postępuje – mówiła – że zapomniałaś o sobie, prawda, że słodko jest żyć zupełnie nieznaną?".. ,,Z nikim nie zawieraj żadnej bliższej przyjaźni i znajomości wystarczy ci Pan Jezus i Ojciec na ziemi, dobrześ zrobiła żeś zerwała kontakt z tymi duszami. Nie masz doskonalszej drogi nad tą, na niej wzniesiecie się na najwyższe szczyty świętości i doskonałości z Ojcem. Nie lękaj się mówić Ojcu o tej drodze"...

,,Wiesz, że mnie w Lisieux w klasztorze Siostry nie znały, tak samo jak i ciebie nie znają w domu i w Szpitalu. (286) Gdy tak św. Terenia ze mną rozmawiała, penitentki Ojca ze złością wymawiały przezwiska uliczne, ordynarne pod moim adresem. W pierwszej chwili uczułam ból w duszy, ale zaraz opanowałam się ofiarując te przykrości Panu Jezusowi. Św. Terenia jakby wiedziała moje myśli, co zamierzałam uczynić mówi dalej do mnie: ,,Nie bój się niczego i ani na jeden krok nie cofaj się, nie wolno ci odchodzić od Ojca, to wszystko minie nic ci nie uczynią złego bądź spokojną. Wiesz dlaczego tak postępują – mówi – jak chore oko nie może znieść światła, tak serce pyszne egoistyczne nie może znosić pokory i prostoty sprawiedliwego. Teraz rozumiesz dlaczego jest mało świętych.... O jakżeż szuka się siebie nawet pod pretekstem chwały Bożej. O, tak, dusze nie chcą się ukryć nie tylko przed światem, ale i przed sobą".... I dalej penitentki Ojca mówią ,,Jaka bezczelna i podła nie tylko zaślepiła sobą Ojca, ale i świętych, że jej wierzą itp." I jeszcze mi przypomina, że mam spełniać jej rolę, to jest uczyć dusze małej drogi ,,to jest jedyne lekarstwo na dzisiejszy świat pełen egoizmu, pychy, materializmu i wszelkiej złości Po tych słowach obraz znikł.

Gdy św. Terenia wymawiała słowa o doskonałości i świętości tak w stosunku do Ojca jak i do mnie uczułam w mej duszy radość przeogromną z tego powodu, że przełamałam swą wolę przy pomocy łaski Bożej i Ojcu mojemu Kochanemu mówiłam to co czułam t.zn. o małej drodze, która również może się stać dla Ojca odpowiednią mimo, że Ojciec jest Kapłanem i Zakonnikiem.

(287) O, tak mój Najdroższy Ojcze! Mimo, że jesteś Kapłanem, a ja niczym jednak chcę i dla Ciebie tego szczęścia przeogromnego, które wypływa z maleńkości. Na żadnej drodze nie możesz być Ojcze Kochany pewniejszy nad tę drogę, ta więc droga jest drogą dzieci Bożych. To też po niej pójdziemy do celu.... Mała droga nie może się podobać duszom szukającym nadzwyczajności i wielkości, bo tam nic nie może być wielkiego i nadzwyczajnego.... Ale Ojcze mój Drogi Kochany jest na niej coś nadzwyczajnego o tak!!. Jest tam nadzwyczajna Miłość Boża połączona z miłością bliźniego i zapomnienie o sobie!!!.. Czyż nam to mój Drogi Ojcze nie wystarczy?... A cóż mówić o tej wolności i świętej swobodzie dzieci Bożych.... Na samo wspomnienie ogarnia mię szalona radość, że Jezus wybrał dla nas tę drogę, po której najbezpieczniej dojdziemy na najwyższe szczyty zjednoczenia się z Nim przez miłość, ale my Ojcze Kochany nie pójdziemy, tylko Pan Jezus na Swych Ramionach Boskich nas wyniesie i przytuli do Swego Najświętszego Serca i w Nim zamknie nas na wieki!!.. Ale jeszcze jedno: Najukochańszy mój Ojcze, ja Ci się nigdy nie pozwolę martwić!... Raczej umrę dla tego byś się Ty Ojcze nie martwił.... To jest obowiązek mi nałożony przez Pana Jezusa, by Ciebie Ojcze Kochany pocieszać i przypominać, że Ojca bardzo kocha Pan Jezus i chce Go doprowadzić do najwyższej świętości i doskonałości.

(288) To ślepe oddanie się Panu Jezusowi, wiara i ufność bezgraniczna, a niedowierzanie sobie Miłość, tak miłość posunięta do heroizmu, to ujmuje Serce Najświętsze Jezusowe i to Jezusa zniży do nas coraz więcej.

O Jezu i Panie nasz Najukochańszy!

Ojciec mój i ja pragniemy najgoręcej być znanymi Tobie i Twojej i naszej Najsłodszej Matuchnie, więcej nikomu. Bo im więcej będziemy zapomniani tym z większą miłością Twój

wzrok spocznie na nas, bo wtedy będziemy podobni do Ciebie, do Twego życia ukrytego, które tak bardzo o Jezu ukochałeś!!...

Kochany mój Ojcze!

Gdy będzie Tobie ciężko na Duszy, pomyśl o Panu Jezusie, który Ciebie Ojcze tak bardzo kocha i o Twojej maleńkości, że jesteś małym Dzieckiem, a zaraz spokój i radość powróci do Twej Duszy.

Z głęboką czcią i uszanowaniem całuję Ojcze Twe Ręce kapłańskie –

Najniegodniejsza i najmniejsza Róża Celakówna.

***

(289) +

J.M.J.

Wszystko dla Ciebie Panie Jezu przez Niepokalane Serce Maryi!

Po odnowieniu aktu ofiarowania się Najświętszej Maryi Pannie mej Najsłodszej Matce w dzień rozpoczęcia nabożeństwa majowego, odczułam w duszy szczęście przechodzące wszelkie ludzkie pojęcia i równocześnie odczułam od tej chwili obecność mej Najukochańszej Matki przy sobie. W duszy mej usłyszałam głos: ,,Moje kochane dziecko, my się tak dobrze rozumiemy, tak rozumiemy się! Ja ciebie rozumię i ty mnie rozumiesz, dlatego tak bardzo kocham cię żeś jest maleńką, ukrytą, że nie szukasz wywyższenia się, ale coraz więcej zagłębiasz się w twej nicości".

,,Im więcej ukochasz tę drogę całkowitego zapomnienia, kryjąc się przed okiem ludzkiem, tym milszą staniesz się Jezusowi i mnie. Kocham mojego syna Zygmunta bardzo, ani Jezus ani ja nigdy was moje dzieci nie opuścimy". ,,Moje dziecko, na tej drodze upodobnicie się całkowicie do mnie, po tej drodze szedł Jezus przez Swoje życie ukryte, po tej drodze szedł również na Kalwarię"...

Ach Ojcze Kochany, jakież przedziwne szlaki odkrywa Jezus przed moją duszą najmniejszą i najnędzniejszą!!!.

Nigdy nie wyobrażałam sobie, by dusza mogła zaznać całą głębię szczęścia we wzgardzie i poniżeniu...

O Jezu Panie mój! wzgarda, poniżenie, upokorzenie, obdarcie ze czci i sławy one przynoszą duszy tyle szczęścia i radości – dziękuję Ci Panie Jezu za to najserdeczniej!...

(290) Wzgarda, poniżenie, miejsce ostatnie to są naprawdę rzeczy godne pozazdroszczenia, tych mamy pragnąć jak najgoręcej! Pan Jezus codziennie przekonywuje mię, że to jest największą łaskę mi daną od mojego przyjścia do szpitala!!..

O Jezu mój Najsłodszy rozmyślając o moim życiu w szpitalu wyrywa się z mej duszy hymn dziękczynienia, za wzgardę, poniżenie, traktowanie niegodne człowieka, miejsce ostatnie.. za tyle, tyle upokorzeń!!.. O Jezu dziękuję Ci najserdeczniej, bądź o Panie, we wszystkiem uwielbiony!...

Podczas modlitwy czy też pracy Jezus poucza moją duszę najnędzniejszą: żeby dzieło Intronizacji było rychło przeprowadzone potrzeba ofiary ,,Chwalebne Zmartwychwstanie Jezusa nastąpiło po strasznych cierpieniach, tak też i przyjście Królestwa Chrystusa na Polskę w pierwszym rzędzie, a potem do innych narodów musi być okupione wyjątkowymi cierpieniami, tak ze strony Ojca jak i mojej i innych dusz, którym sprawa Jezusowa jest bardzo droga.

Od 1 maja Pan Jezus w sposób wyjątkowy krzyżuje moją duszę. W sobotę t.j 6/V. dopuścił Pan Jezus na mnie ogromne cierpienia duchowe.. Duszę moją ogarnęła ogromna trwoga i lęk, drżałam z przerażenia na całym ciele tak, jak często widziałam chorych przy

ataku malarycznym. Uczułam się przygnieciona straszliwym ciężarem grzechów i niewdzięczności.

Dziecko, ogromnie boli mię niewdzięczność pocieszaj mię i wynagradzaj. Boli mię szczególnie niewdzięczność od (291) osób które są mnie oddane i poświęcone”....

W czasie nabożeństwa majowego u O.O. Dominikanów przychodziły na mnie takie chwile, że myślałam o końcu mojego życia... Pot zimny występował na mnie ze zmęczenia i cierpienia moralnego: ofiarujcie z Ojcem razem swoje cierpienia w celu Intronizacji im więcej będziecie zdeptani, wzgardzeni, poniżeni, tym prędzej nastąpi ta chwila tak bardzo upragniona przez was.... Intronizacja! Każde dzieło Boże i każda sprawa muszą być okupione cierpieniem, a im więcej ma ona przysporzyć chwały Panu Bogu na tym większe będzie napotykać trudności...

Pan Jezus poucza nas Ojcze Kochany, byśmy się kierowali duchem wiary, a przytym ufali bezgranicznie w Jego dobroć, miłość i miłosierdzie „Dziecko, trzeba żyć wiarą i trzeba ufać, ufać, że mimo największych trudności, to dzieło będzie przeprowadzone, a to dla tego byście wiedzieli, że ja sam działam – wy jesteście tylko narzędziem w mych rękach. Im więcej będziecie wyzuci ze siebie im głębiej wejdziecie w przepaść unicestwienia się, tym swobodniej będę mógł działać w waszych duszach.

O jak dobry jest Pan Jezus!!.. O jak bardzo pragnę Go kochać!... O Jezu zaspokój pragnienie mej duszy, ukryj mię na zawsze przed wzrokiem ludzkim, daj mi o Panie miejsce ostatnie zawsze, okryj mię wzgardą poniżeniem, bym się coraz więcej stała podobną do Ciebie!!!.

(292) Ze wszystkiego co mi daje Pan Jezus jestem bardzo zadowolona. O jakżeż jestem bardzo zadowolona ze swej placówki szpitalnej, którą mi dał Jezus, o tak mam ją od Pana Jezusa!!. Wszystko to coby mi zjednało jakiekolwiek uznanie u ludzi napełnia moją duszę przeogromnym wstrętem.... Chcę pragnę, jak najgoręcej przejść przez życie znaną jedynie Panu Jezusowi poza Jezusem tylko memu Kierownikowi sumienia ponieważ jest to Wola Pana Jezusa, ale więcej nikomu!...

W tych dniach pokazał Pan Jezus mej duszy życie Matki Najświętszej „Moje dziecko masz być do Niej podobną, naśladuj Marię w Jej życiu pokornym, ukrytym całkowicie Panu Bogu oddanym.

Jej uniżenie zwróciło na Nią spojrzenie Boże, tak Maria przez Swą pokorę otrzymała pełnię łask.

O dziecko, ta jest twoja droga wytyczona ci z Woli Samego Boga. Im więcej się uniżysz tym obfitsze zdroje łask spłyną na twą duszę”...

9/V. 1939 r.

P.S. Najukochańszy Ojcze!

Więcej nie mogłam napisać, bo mam mało czasu przy sposobności wszystko napiszę i oddam Ojcu na razie choć to. Niech Ojciec nie ma do mnie żalu bo naprawdę nie mam sposobności wszystkiego oddać na czas wyznaczony.

R.C.

***

(293) +

Sprawa Brata Kleryka.

Najukochańszy Ojcze!

Pyta mię Kochany Ojciec o radę w tej sprawie – cóż ja mogę powiedzieć, przecież takie rzeczy do mnie nie należą.

Co bym poradziła mojemu Bratu przy pomocy łaski Bożej: Po modlitwie dziecięcej do Najświętszej Maryi Panny chcę odpowiedzieć tak, jak chce Pan Jezus:

1). Modlitwa. I tylko modlitwa może Mu wyjednać łaski. Żal mi tej duszy bardzo, biedactwo męczy się tyle!!. Powiedz mu Ojcze Kochany niech idzie do Najświętszej Maryi Panny jak dziecko, tak jak się czuje szczerze, prosto z całym zaufaniem Ona nikogo nigdy nie opuściła. Niebezpieczeństwo jest o tyle groźne, jeżeli nie będzie się uciekał do środków koniecznych. Jeżeli nie poweźmie postanowienia w 100% zdecydowanego codziennie gorąco prosić Matkę Najświętszą o cnotę anielską bez której Kapłanem dobrym być nie może. Niech z miłości ku Maryi robi umartwienia wewnętrzne które najlepiej podobają się Panu Jezusowi

(294) stopniowo niech się do tego przyzwyczaja.

Niech Mu Kochany Ojciec powie że Matka Najświętsza przenigdy Go nie opuści, jeżeli będzie Ją kochał jak dziecko Matkę. Ojciec Kochany doskonale wie że ten wiek jest szczególnie niebezpieczny, że ze strony człowieka trzeba tu staczać codziennie zaciekłą walkę, gdzie musi być szczególna pomoc Boża, a jeżeli o nią się nie modlimy, to trudne jest zwycięstwo. Niech praktykuje dalej nabożeństwo do św. Józefa, jest to zbawienny środek.

Codzienna Komunia Święta. Pan Jezus – Jego Miłość gasi ogień namiętności, bez Niej nikt się nie ostoi cało.

Niech się stara skierować myśli na inny przedmiot bez wahania się, następnie spokojnie bez szamotania się nie zwracać na te pokusy uwagi – polecić się Panu Jezusowi, Matuchnie Najśw. św. Józefowi wzbudzając akty miłości, by raczej umrzeć niż zezwolić na grzech i potraktować te pokusy jak muchy natrętne. Pan Jezus nie pozwoli Mu upaść – niech zaufa Panu Jezusowi bez granic.

2). Intencja wstąpienia do Zakonu nie jest ani była u Niego doskonała – to są intencje drugorzędne. Jeżeli chce pozostać niech pozostanie z miłości ku Panu Jezusowi, dla wypełnienia Jego Najśw. Woli w celu uświęcenia siebie i bliźnich.

Jeżeli nie będzie się kierował doskonałymi (295) pobudkami nigdy dobrym Kapłanem nie będzie w takim razie szkoda męczyć siebie i współbraci

3). Miłość braterska: Niech się stara być ostatnim z braci ciesząc się, jeżeli w udziale dostanie gorsze rzeczy czy miejsce ostatnie, brak uznania czy też wyrozumiałości – to jest trudne, trzeba umrzeć całkowicie sobie aby być z tych rzeczy zadowolonym. Niech się ćwiczy w pokorze.

Jeżeli w tym kierunku nie będzie chciał pracować to niech idzie bo Zakonnik nie wyzuty ze siebie nigdy szczęśliwym i zadowolonym być nie może. Powtarzam! przezwycięży wszystkie trudności jeżeli się będzie modlił gorąco, bez modlitwy to niema mowy, by mógł wytrwać – szkoda trudzić siebie i innych. Proszę Mu Ojcze Kochany polecić, by się codziennie przed spoczynkiem mył zimną wodą – w celu higienicznym. Niech unika bezczynności – praca jest zbawienna na tego rodzaju rzeczy.

Więcej na razie nie piszę uważam, że będzie dobrą rzeczą napisać Ojcu pewien regulamin jak w danych wypadkach postępować z punktu medycyny. Ojciec wie, że wszystkie zaburzenia na tle seksualnym u nas się leczy.....

Więc ja chcę Ojcu Kochanemu pomóc jak umię. Lecz nie wiem jak się Ojciec na te rzeczy zapatruje i jak Ojciec Kochany przyjmie to do wiadomości (296) Bardzo Ojca przepraszam, że na ten temat pisałam, ale ja to uważam zawsze za rzecz ludzką niczym się nie gorsząc.

Z głęboką czcią i uszanowaniem całuję
Ręce Najukochańszego Ojca Jego najniegodniejsza
sługa R. Celakówna.
Kraków 11/V. 1939.

P.S. Trudno Mu przychodzą rozmyślania względnie modlitwy. Nie wtedy się dobrze modlimy, kiedy bez trudności możemy obcować z Panem Jezusem, to jest tylko Jego łaska. Możemy ją otrzymać jedynie przez wytrwałą modlitwę.

Cóż nam to szkodzi, że staniemy na modlitwie przed Panem Jezusem takimi, jakimi jesteśmy t.j. nicością i słabością, ufność w dobroć, miłość i miłosierdzie Pana Jezusa powinna nam torować drogę do doskonałego zjednoczenia się z Nim przez miłość. Nędza nasza nie powinna nas odstraszać ani też pozbawiać pokoju duszy, Pan Jezus najlepiej rozumie nasze potrzeby.

Módlmy tak się jak dzieci nigdy nie opierając się na sobie, a tym sposobem pozyskamy Serce Jezusowe.

Róża Celakówna

***

(297) +

J.M.J

Wszystko dla Pana Jezusa przez Niepokalane Serce Maryi.

12/V. Kochany Ojcze! Pan Jezus pragnie byśmy Go bardzo kochali.. Codziennie – jak tylko umię – proszę Pana Jezusa o miłość dla Ciebie Ojcze Drogi i dla mnie. Będąc w Kalwarii prosiłam jak dziecko naszą Najsłodszą Matkę, by Ona nauczyła nas kochać Pana Jezusa. I Ojcze mój kochany Pan Jezus w jakimś dziwnym widzeniu pokazał mej duszy życie Swe i Jego i naszej Najsłodszej Matki w Nazarecie... Więc oglądałam w duchu co następuje. Praca Matki Jezusowej i naszej najprostsza, jak służącej, Jezus Jej pomagał we wszystkiem. O Jezusie tyle mówiono, że to jest Syn cieśli, a Maria Jego Matką. ,,Patrz dziecko na Nazaret – mówił Pan Jezus – i na nim kształtuj twą duszę razem z Ojcem. Maria nauczy was prawdziwej miłości względnie w tej miłości będziecie czynić postępy z dnia na dzień. Jeżeli się staniecie najmniejszymi, wówczas miłość będzie działała cuda w duszach waszych.

W tej chwili Najświętsza Maria Panna brała nas w sposób szczególny za Swe dzieci, by nas w Swej szkole uczyć kochać Pana Jezusa, tak, jak Ona Go kochała.

O jakże proste, najprostsze jest życie Pana Jezusa, Matki Najśw. i św. Józefa w Nazarecie!!. Nic, a nic niema tam nadzwyczajnego!.. Nikt się nawet nie domyślał kim była Najświętsza Rodzina.... Pan Jezus przekonał do głębi moją duszę, że najmilsze Jego Boskiemu Sercu są dusze proste, zupełnie skryte przed okiem świata; unikające starannie tego wszystkiego co by mogło na nie czyjąkolwiek zwrócić uwagę.

(298) Ustawicznie słyszę brzmienie tych słów ,,My się tak dobrze rozumiemy moje kochane dziecko, Jezus chce wsposób szczególniejszy odtworzyć na twej duszy Swe życie ukryte.

Pan Jezus jako Bóg, doskonale rozumie mię, że ja nigdy nie pragnęłam nic i jeszcze raz nic, nadzwyczajnego w swym życiu, owszem pragnęłam i pragnę w sposób nadzwyczajny kochać Pana Jezusa i Najświętszą Marię Pannę, Matkę Jezusową i naszą Najukochańszą!!!.

Śmiem to twierdzić, że niemasz drogi lepszej i bezpieczniejszej nad tę drogę!!.. Na tej drodze Jezus Sam wyniesie duszę na najwyższe szczyty świętości i doskonałości i zjednoczenia z Sobą przez miłość przeobrażając duszę maleńką – Swe dziecko – w Siebie.

O mój Najsłodszy Panie Jezu! Ty Sam doskonale wiesz, że ja wolę tysiąc razy umrzeć, aniżeli nawet w najmniejszej rzeczy szukać wywyższenia i zajmować siebie i drugich sobą! Ufam Tobie mój Najsłodszy Panie bezgranic – więcej niż św. Terenia – ,że się naprawdę stanę tak małą jak do tej chwili nikt małym nie był, ani będzie do skończenia wieków – pociągając

Ojca mojego na samo dno przepaści unicestwienia się, a to dla tego byś Ty o Panie był przez to uwielbiony w sposób najdoskonalszy!..

Nie to Jezu zbliża mię do Ciebie, że może przy pomocy Twej łaski nie popełniłam wszystkich grzechów, nie to Jezu! Zbliża mię do Ciebie z bezgraniczną ufnością największa przepaść mojej nędzy i maleńkości, którą Ty Jezus w tak bardzo jasnym świetle pokazałeś mi!!!.

(299) Następnie Twoja nieskończona miłość, dobroć, miłosierdzie i wszechmoc!!. Więc Ty Jezu litujesz się nade mną i coraz więcej zniżasz się do mnie!! Moja największa nędza i ufność w Twoją Miłość bezgraniczną, ujęły Twe Najświętsze Boskie Serce, że Ty Jezu nie krępujesz się zniżać do mej nicości!!..

15/V. Dziś po Komunii św. polecałam Panu Jezusowi sprawy mojego Ojca bardzo gorąco – jak tylko umiałam – i jakoby Pan Jezus czynił mi wyrzut czemu jesteśmy małej wiary... Pan Jezus dalej dał mojej duszy najgłębsze przekonanie, że przyjął ode mnie ofiarę maleńką złożoną za Ojca w dniu 3 stycznia z radością i zadowoleniem... Kochany mój Ojcze! Pan Jezus wszystko widział, że ja Tobie Ojcze wszystko oddałam z największą prostotą, szczerością i miłością i radością naprawdę niekłamaną dziecięcą i Ty Kochany Ojcze czy chcesz, czy nie musisz w to uwierzyć, że Twoja Ojcze mój Najukochańszy Dusza jest czysta jak kryształ, świetlana jak promień wschodzącego słońca. Nie dlatego piszę tak Ojcu Kochanemu jakoby ta ofiara miała takie wielkie znaczenie, ale proszę w to Ojcze wierzyć, że Pan Jezus nigdy niczego nie może odmówić duszy, która się nic, a nic na sobie nie opiera tylko całą ufność położyła w Nim wierząc ślepo, że jej Jezus niczego napewno nie odmówi.

Mój Ojcze Najdroższy! Proszę Cię bardzo wyrzuć z Twej Duszy i Serca to wszystko, co by Ciebie Ojcze mogło niepokoić i przygnębiać, to nie jest od Pana Jezusa – przekona się Ojciec o tem na sądzie jeżeli teraz nie zechce temu dać wiary....

(300) Wyczuwam z tego Ojcze oskarżenia pewne niezadowolenie ze siebie... Czemu Kochany Ojcze smucisz się, że odczuwasz Swoją nędzę, że widzisz jeszcze niektóre uchybienia, które Cię Ojcze przygnębiają, a które nie zasmucają Pana Jezusa...

Napewno Ojcze Kochany to przygnębienie więcej będzie boleć Pana Jezusa, niżeli rzekoma wina, która nie jest winą według nauki naszej Wiary świętej. Wykorzystaj Kochany Ojcze te uchybienia na akty ufności, żalu, a nadewszystko na miłość!...

Niech Ojciec Kochany stanie wobec Jezusa, takim, jakim się czuje w istocie rzeczy t.j małym, najmniejszym, nic, a nic się nie niepokojąc. Cóż by to było dziecko, które by się smuciło ze swej nieudolności, zamiast się cieszyć, że matka wszystko uczyni by mu się krzywda żadna nie stała.

Nie wolno Kochanemu Ojcu smucić się i tracić ufności pod żadnym warunkiem, nawet – czego się za łaską Pana Jezusa nigdy nie stanie – gdyby Ojciec ciężko zawinił, nawet wtedy się nie gniewać na siebie, ani upadać na duchu, bo to jest pycha Kochany Ojcze, że nie chcemy bliżej przyjrzeć się naszej ogromnej słabości i ułomności. Ja się ogromnie cieszę i dziękuję Panu Jezusowi, że mojego Kochanego Ojca wprowadził na tę drogę, ale mój Ojciec musi być bardzo zadowolonym i cieszyć się ze swej słabości.

Nigdy by Kochany Ojciec nie doszedł do tej przedziwnej swobody dzieci, małych dzieci Bożych, gdyby się Ojciec smucił i dręczył życiem ubiegłym, z którego Jezus policzy tylko akty miłości i dobre uczynki, bo z win niema ani śladu. Miłość Jezusowa wszystko spaliła!!!.

(301) Martwi się Kochany Ojciec o modlitwę!!. Cóż jest mój Najukochańszy Ojcze prostszego nad to, by stanąć w obecności Pana Jezusa takimi, jakimi się czujemy, i jakimi naprawdę jesteśmy. Modlitwa nie musi być wyrażona słowami, czy myślą. Spojrzenie miłosne na Pana Jezusa jest doskonałą modlitwą, nieme klęczenie jest również doskonałą modlitwą, wyrażenie swej niemocy jest tak samo modlitwą – chciejmy tylko skorzystać ze wszystkich okoliczności względnie sposobności, a naprawdę uradujemy Pana Jezusa i siebie uświęcimy...

Modlitwą bardzo doskonałą jest zadowolenie z tego wszystkiego, co nam daje Pan Jezus. Przyjąć radośnie nawet największe osłosłości, a nawet i wstręty, które odczuwamy nieraz do dobrego, czy też trudności, na które napotykamy na drodze życia naszego. Za to wszystko ucałować Ojcowskie Ręce naszego Jezusa i powiedzieć: ,,dziękuję Ci Panie Jezu z całego serca, za to co zsyłasz na mnie". To ślepe poddanie się Najśw. Woli Bożej, radosne przyjęcie wszystkiego co nam daje Jezus oraz pragnienie gorące ukochania Pana Jezusa i okazywanie Mu tej miłości z dziecięcą prostotą, to jest najdoskonalsza modlitwa, która zawsze zachwyca Najśw. Serce Jezusowe!...

Jeżeli by się Ojciec teraz jeszcze smucił, znając głębię miłości Jezusowej – sprawiłby Ojciec Kochany wielką przykrość Panu Jezusowi. Ojcze mój Kochany, proszę się z tym pogodzić i uwierzyć zarazem, że do końca naszego życia będziemy upadać i odczuwać swą nędzę, (302) Ale cóż to znaczy, że my pozostaniemy małymi słabymi! Pan Jezus mimo naszej słabości i nędzy uświęci nas!...

Pomyśl Kochany Ojcze tak, że chcesz zostać takim świętym jakiego jeszcze nigdy nie było na tej ziemi t.z. tak ukochać Pana Jezusa jak Go do tej chwili nikt nie kochał, bo świętość zależy od miłości, i zaufaj mój Kochany Ojcze bardzo bezgranicznie Panu Jezusowi... Oświadczam więc Tobie Ojcze, że Jezus uczyni Cię takim, tylko nie lękaj się Ojcze tak zaufać!!!.. Zrobiłby Kochany Ojciec ogromną szkodę Swej Duszy gdyby żył dalej w bojaźni. Bojaźń Boża jest początkiem mądrości, pełnią mądrości jest Miłość!! Niech Ojciec Drogi żyje miłością, bo tak chce Pan Jezus!..

***

(303) +
J.M.J.

Duch Przenajświętszy udzielił mej duszy dużo łask tak w czasie nowenny, jak i też w samą uroczystość Jego zesłania. Nie wiem dla czego codzień więcej czuję się zadowoloną ze wszystkiego co mi daje Dobry Pan Bóg?... Jestem tak bardzo szczęśliwą w mej duszy, że tego nie umię wypowiedzieć!!.. Zrozumiałam już bardzo dobrze w świetle łaski Bożej, że Pan Jezus dał mej duszy łaski wielkie, między innymi tę, że jestem w szpitalu...

O jakżeż mylne jest pojęcie, że tylko w Zakonie można się uświęcić i zbawić!.. Wszędy nam daje Pan Jezus potrzebne łaski do uświęcenia, o ile my z nich korzystamy i o nie Go z wiarą, pokorą i ufnością prosimy. Zapomnieć o sobie zupełnie, a natomiast oddać się całkowicie miłości przeobrażającej i wyniszczającej, kochać Pana Jezusa z całych sił bez zastrzeżeń i bez podziału to zupełnie wystarczy duszy, aby się stać mogła bardzo miłą Panu Jezusowi i unieść się na szczyty świętości i doskonałości.

O jak bardzo żal mi tych dusz, które świętość pojmują w innym sensie!... Gdybym była w tym lub innym miejscu – mówi niejedna dusza, to bym się uświęciła – ale tu?.... Uświęcić się można w każdym miejscu, bo świętość, to miłość żarliwa ku Bogu, a kochać Pana Boga możemy na każdym stanowisku, tylko bądźmy bardzo zadowoleni z naszego Ojca niebieskiego, który dla nas pragnie czynić wszystko jak najlepiej i bardzo dziękujmy za Jego łaski. (304) W uroczystość Zesłania Ducha Świętego, polecałam gorąco Panu Jezusowi sprawę Intronizacji. Następujący obraz przedstawił się mej duszy: Widziałam Pana Jezusa w postaci ,,Ecce Homo" poranionego bardzo; na Jego Głowie korona cierniowa, głęboko wbijająca kolce w skroń, ubrany był w płaszcz szkarłatny, rana Jego Serca Boskiego głęboko otwarta... ,,Popatrz jaki ból zadają mi grzechy; te rany są zadane przez grzechy zmysłowe, korona cierniowa za pychę, zarozumiałość, bunt przeciw Bogu, dalej wzgarda i inne grzechy".. ,,Niema dusz, któreby Mię kochały i pocieszały" Na obliczu Pana Jezusa malował się głęboki smutek. Pan Jezus dał odczuć

mej duszy, jak bardzo boli Go obojętność dusz szczególnie Jemu poświęconych t.j. Kapłanów i dusz zakonnych. „Dziecko, Maria Małgorzata dała poznać światu Moje Serce, wy zaś kształtujcie dusze na modłę mojego Serca. Intronizacja to nie jest tylko formułka zewnętrzna, ale ona ma się odbyć w każdej duszy....

W tej sprawie trzeba dużo cierpieć, trzeba całkowicie być ofiarą, tak, będziecie wiele cierpieć dla Intronizacji... Pan Jezus dał poznać mej duszy wiele rzeczy.

Pan Jezus chce by Ojciec jako Kapłan mówił na ambonie o tej sprawie i gdzie tylko się spotka z duszami by jak najprędzej Jego królestwo przyszło do dusz, bo w ten sposób odnowi się świat. Na tem polega Intronizacja, a ja będę coraz więcej pogardzaną, zdeptaną i opuszczoną będę cierpieć z miłości ku Jezusowi, modlić się i pracować, by pomóc mojemu Ojcu, bo tak chce Pan Jezus.

***

(305) +
J.M.J.

Najdroższy Ojcze!

Posyłam lekarstwo do okładów, ale nie to, tylko inne Proszę powiedzieć temu Ojcu *(Jest to O. Józef, Prefekt Br. Kleryków)*, by dalej robił okłady 3 razy dziennie i to ściśle proszę się zastosować do tego, by nie było żadnych przerw.

Ojciec Kochany wie jak się to robi, bo ja mówiłam Ojcu w Szpitalu, więc jeszcze raz Ojciec Jemu wytłumaczy. Posyłam również gazę, watę, opaski i oliwę.

Dzisiaj przed nałożeniem okładu niech ten Ojciec zmyje chore miejsca oliwą, tylko proszę silnie nie trzeć bo można jeszcze więcej skórę podrażnić. W trakcie robienia okładów proszę nie zmywać oliwą w ogóle niczym nie myć, bo sam okład jest zupełnie wystarczający.

Ufam Panu Jezusowi, że sami bez lekarza wyleczymy. Bardzo mi jest żal tego Ojca wczuwając się w Jego psychologię. Zrobimy wszystko co tylko można zrobić. Niech Ojciec Kochany pocieszy tego Ojca, by się niczym nie martwił, bo szkoda sobie zdrowia psuć. Po trzech dniach proszę mi dać znać Kochany Ojcze jak się sprawa przedstawia, a wówczas zmienię na co innego, bo sam okład wystarczy na 3 dni.

Gdyby to było możliwe niech ten Ojciec przez te 3 dni (306) pozostanie w łóżku. Niech powie Przew. Ojcu Przeorowi, że się źle czuje i wcale to kłamstwo nie jest ja bardzo radzę tak uczynić, a jeżeli to jest niemożliwe, to niech jak najmniej chodzi.

Jeżeli będzie w łóżku, to może robić okład 4 x dziennie.

Więcej nie piszę. O ile Ojciec będzie mógł jutro zatelefonować, to bardzo proszę, bo mi będzie przyjemnie dowiedzieć się cokolwiek o tym Ojcu.

Gdyby Go cokolwiek piekło pod okładem, niech się nie lęka tego, bo może być tak.

Na tem kończę...

Z głęboką czcią i uszanowaniem całuję Drogi Ojcze Twe Ręce najniższa i najniegodniejsza

Róża Teresa.

Kraków 9/VI. 1939 r.

Cz. II

(307) +

J.M.J.

Od zesłania Ducha Przenajświętszego jakaś dziwna moc wstąpiła w moją duszę. Czuję się ogromnie szczęśliwa i zadowolona mimo wszystkich trudności, które się nasuwają na drodze mego życia. Obecnie przy zmianie nowego Dyrektora Szpitala, jest dziwne zamieszanie pośród wszystkich osób pracujących w tejże instytucji: niepokój, trwoga, bojaźń i ogromne zdenerwowanie.....

O jakże niezmiernie dobry jest Jezus, że mi daje spokój duszy w tych okolicznościach!... Jestem tak spokojna jakby się te rzeczy wcale mnie nie tyczyły.. O jak bardzo dobrze jest oddać się całkowicie, ślepo bez rozumowania Panu Jezusowi!!... Zdając się zupełnie na Jego Najświętszą Wolę mogę śmiało i spokojnie przechodzić wszystkie przepaści najciemniejsze – Wola Jezusowa jest dla mej najmniejszej duszy drogowskazem, a mając oczy ustawicznie na nią skierowane nigdy nie zbłądzę... Pokorna i bezgraniczna ufność i miłość zupełnie bezinteresowna wiążą mię z Panem Jezusem bardzo silnie. Pan Jezus nie potrafi opuścić duszy, która Mu całym sercem zaufała zdając się zupełnie na Jego Najświętszą Wolę. Gdybyśmy mieli silną wiarę, ufność bezgraniczną, i miłość gorącą jakżeż inaczej płynęłoby nasze życie!.. I dziwna rzecz! od pierwszej chwili kiedy światło wiary świętej oświeciło moją nędzną duszę, to co wiedziałam z teorii starałam się – przy pomocy łaski Bożej – zastosować praktycznie w moim życiu.

Czytając Ewangelię świętą podziwiałam cuda, które czynił (308) Pan Jezus dla dusz, które Jemu uwierzyły powstała z tego powodu taka zasada w mej duszy: Jeżeli Pan Jezus dawniej czynił cuda dla tych co w Niego uwierzyli, dlaczegoż teraz nie mógłby cudu uczynić i dla mej duszy, jeżeli ja tak samo albo jeszcze silniej będę wierzyła w Jego miłość dobroć i miłosierdzie. Więc powiedziałam Panu Jezusowi: Panie Jezu mój Najsłodszy ja przy pomocy Twojej łaski wierzę silnie bez najmniejszej wątpliwości w to wszystko coś Ty objawił, a co Kościół święty nam do wierzenia podaje.

Więc mimo mej nędzy wierzę, że mię ty Pani Jezu zachowasz od grzechu, że mię uświęcisz i jak najdoskonalej z Sobą zjednoczysz przez miłość, miłość najgorętszą jaką tylko stworzenie tu na ziemi może kochać Pana i Boga swojego.

To też wierzyłam silnie i niezachwianie, że mię Pan Jezus nigdy nie opuści i że bez Jego Woli nic mi się złego stać nie może. Z tego powodu nigdy nie szukałam protekcji u ludzi, tylko wszystkie najtrudniejsze sprawy gorąco polecałam Panu Jezusowi i nigdy nie zawiodłam się.

Gdybym miała wiarę jak ziarnko gorczyczne, to by ta wiara góry przenosiła, ale o mój Jezu ja chcę i pragnę jak najgoręcej wierzyć jeszcze silniej, bardzo mocno przy pomocy Twojej łaski, i Ty mój Najsłodszy Jezu usuwasz góry przeszkód i trudności na drodze mojego życia!....

Gdy mi jest trudno i straszno żyć na tej ziemi, wtedy Ty Panie Jezu kierujesz mię do Twojego Zastępcy, którego dałeś mi w Osobie mojego Ojca i Ojciec Swą radą i mocą (309) Kapłańską ucisza wzburzone fale jakie miotają moją duszą. O Panie Jezu ja Ci bezgranicznie dziękuję i pragnę Ci coraz serdeczniej dziękować za Ojca, którego mi Panie Jezu dałeś, na co ja nigdy niczym nie zasłużyłam.

Lecz o Panie Jezu z tej racji będę Ciebie jak najgoręcej i najserdeczniej kochała z każdym dniem, bo mię Ty Sam nauczysz Ciebie kochać.

Z miłości ku Tobie i Maryi Twojej i naszej Najsłodszej Matuchny i dla Ojca, będę posłuszna mojemu Ojcu we wszystkiem i ślepo bez rozumowania. Będę wszystko czynić co Ojciec rozkaże: n.p. pisać chociaż Ty Panie Jezu wiesz najlepiej jakie mam trudności pod tym względem.....

Im więcej usiłuję ukryć się i zapomnieć o sobie, tym jestem spokojniejszą – Pan Jezus pobudza mię do tego coraz silniej. On Sam Jezus wskazuje mej duszy Najśw. Eucharystię. W

głębi duszy przemawia: „Patrz dziecko na ukrycie się Moje nie tylko w Nazarecie, ale i w tym Sakramencie Miłości. Gdyby było coś wznioślejszego, pozostałbym pod innymi postaciami, pod inną zasłoną nie pod tą nikłą zasłoną chleba. Wszystko to uczyniłem z miłości ku duszom ludzkim, lecz mimo to tak bardzo mało jestem kochany!!!.

Chcę byście kochali to życie ukryte, ono nie tylko jest tak wielkiego znaczenia dla ciebie, dla Ojca, ale dla wszystkich dusz. O jak mało dusz rozumie tę tajemnicę!.. Jest to lekarstwo na dzisiejsze czasy, gdy ludzie szukają uznania, wywyższenia, na pychę i bunt przeciw Bogu”.... (310) Pan Jezus dał zrozumienie mej duszy, że w ukryciu będzie nasza praca najowocniejsza, by przyspieszyć chwilę tak niezmiernie ważną jaką ma być Intronizacja. I coraz więcej dochodzę do przekonania, że miłość Jezusowa, ta miłość bezgraniczna przemieni dusze ludzkie, bo Ona jedna jest tylko zdolna to uczynić!!..

I Ojcze mój Kochany! my będziemy kochać Pana Jezusa ze wszystkich sił, Jezus pomnoży naszą miłość – wiem o tem... I ta miłość Ojcze Drogi przemieni dusze, przemieni nie tylko Polskę, ale cały świat!!!.....

Miłość jest mocna jak śmierć, to za mało! jest mocniejszą od śmierci, bo ona wskrzesza do życia dusze umarłe!!..

Ja się nic nie martwię, ani o niczym innym nie myślę, tylko o tym by coraz więcej i więcej kochać Pana Jezusa!.. Zaufajmy Mu Ojcze Kochany, a On Sam przeprowadzi dzieło Intronizacji Jezus nigdy niczego nie odmówi duszom Jemu bezgranicznie ufającym. Będziemy Ojcze Najdroższy cierpieć, pracować, modlić się – jednem słowem wszystko czynić co chce Pan Jezus, by Jego Najświętsze Serce królowało na tej ziemi we wszystkich sercach ludzkich.

Gdy przyszłam do Szpitala, moje prace, krzyżyki małe i małe ofiarki składałam Jezusowi, prosząc Go, by Jego królestwo przyszło do dusz, do wszystkich serc, by On Jezus mógł królować wszechwładnie w nich... I ja Jemu ufam, że to uczyni, bo jest Wszechmocny!...

(311) Boli mię bardzo, że tak mało ludzie myślą względnie nie czynią żadnego wysiłku, by przyspieszyć tę chwilę w której Jezus Chrystus zakróluje wszechwładnie.

Czekałam z niezmiernym upragnieniem uroczystości Najśw. Serca Jezusowego. Z czwartku na piątek miałam dyżur nocny. Od godz. 11-12 odprawiałam Godzinę świętą, duszę mą ogarnął ogromny ból, że Pan Jezus nie jest kochany. I jakby Jezus podzielał ze mną, najmniejszą i najnędzniejszą duszą Swój smutek, opuszczenie i zapomnienie.

Czułam się w tej chwili ogromnie osamotniona, dusza moja była przygnieciona do ziemi ciężarem ogromnym i jakby rozrywana w kawałki.... Jezu mój Najsłodszy dzięki Ci za ten krzyż. Umocnij mię Swą łaską, daj mi tyle mocy, bym mogła z Tobą razem cierpieć i pocieszać Cię razem z moim Ojcem za ludzkość oziębłą i niewdzięczną. Zapominając o swym cierpieniu małym, jak umiałam, tak starałam się pocieszyć Pana Jezusa, Jego Najświętsze Boskie Serce, które nas tak bardzo umiłowało.

„Jezu nasz Ukochany nie smuć się, Ojciec i ja bardzo Cię pragniemy kochać, tak bardzo jak nigdy nikt ze stworzeń. Kiedy ciernie będą nas najwięcej raniły, kiedy razem z Tobą zawiśniemy na Krzyżu, wtedy najgłośniej będziemy Ci śpiewać pieśń miłości, by Ci Jezu oświadczyć, że nie chcemy się przywiązywać do Twych darów, tylko do Ciebie Samego nasz Najsłodszy Panie.

I cóż czyni Jezus?. odkrywa przed moją duszę najniegodniejszą Swój ból z powodu niewdzięczności serc ludzkich.

(312) Daje poznanie jak straszną boleść zadaje Mu obojętność ludzka, a zwłaszcza obojętność Kapłanów i dusz Jemu szczególnie poświęconych. Jakżeż to straszne, za miłość płacić niewdzięcznością i zapomnieniem!!...

O Jezu nasz Panie, dlatego to tak jest, że Cię dusze mało znają, że się oddalają od Twego Boskiego Serca z którego wybuchają płomienie miłości zdolne je przemienić w jednej chwili

gdyby się do Ciebie zbliżyły.

Twoja Jezu bolesna skarga ,,Za mało jestem kochany, tak nie jestem kochany, ludzie wzgardzili mną, a ja ich tak bardzo kocham!!.. Więc wy kochajcie mię, ja rozszerzę wasze serca byście mogli kochać za cały świat".....

Ojcze Najdroższy! Kochajmy Pana Jezusa do nieskończoności, bądźmy szaleńcami w miłości! Nie dajmy się nikomu prześcignąć w umiłowaniu Go!!!..

Jezus czynił i czyni cuda w duszach i teraz też uczyni, że Go ukochamy bezgranicznie do zupełnego wyniszczenia się i zapomnienia o sobie!!!...

Naszą drogą jest Miłość, powołaniem miłość, doskonałością miłość!.. Miłość jest najdoskonalszym środkiem dojścia do Boga!.... Czemuż świat nie chce zrozumieć tej prawdy?.... Powiedzmy wszystkim duszom, by się z całym zaufaniem zbliżyły do Jezusa, do Jego pełnego miłości Serca, a On je nauczy i przekształci, wyrzuci grzech wszelki: samolubstwo, egoizm, materializm, nienawiść; ugasi ogień namiętności zmysłowej!...

Ty Ojcze jako Kapłan powiesz im by się nie bały (313) zbliżyć do Niego, że On im wszystko przebaczy i zapomni, tak jak to czyni Jezus.

***

(314) +

J.M.J.

24/VI. Cierpienie wewnętrzne, które obecnie przeżywam przybiera coraz to inną formę. Pan Jezus Ten Mistrz najdoskonalszy w sztuce krzyżowania, skierowuje na moją duszę pyszną i tak bardzo jeszcze sobą się zajmującą takie pociski, które ją w zupełności miażdżą, dając mi przez to poznać jak mi jeszcze bardzo daleko do zupełnego ogołocenia, do śmierci duchowej.

Ufam Jezusowi Chrystusowi, że mię wysłucha, że mię spali jako ofiarę, która jest na to przeznaczona w zupełności. O Jezu spal mię i wyniszcz na swój własny sposób, bo to przyrzekłeś o Panie, a Ty jesteś wierny w swej obietnicy!!..

Jezu, Ty wiesz, Ty wszystko wiesz, że ja tak bardzo pragnę wycierpieć wszystko coś mi przeznaczył do cierpienia z najwyższą miłością, radością i uwielbieniem Twej Najśw. Woli i jak najdoskonalszym poddaniem się Jej we wszystkiem.

Jestem cała jakby w płomieniach, które mię palą. Wiem że cierpię, ale jednocześnie odczuwam w głębi mej duszy radość i szczęście, że mi Jezus pozwala cierpieć.

Zdaje mi się, że jestem w zupełności podobną do drzewa wrzuconego w ogień, które płomienie przepalają.

Pragnienie ofiary i cierpienia z każdym dniem wzrasta w mej duszy. Pragnę cierpieć, ale o tyle o ile tego chce Pan Jezus.

Ani radość, ani cierpienie nie jest najlepsze, jedynie najdoskonalsze poddanie się pod Jezusową Wolę jest najlepsze i Jemu najmilsze. Wtedy żyje dusza w najdoskonalszym spokoju niczym niezamąconym, kiedy jest najdosko (315) najdoskonalej poddana... Cierpieć z miłości i tak samo radować się z miłości; być małym z miłości ku Jezusowi i jak najstaranniej ukrywać się również dla przypodobania się Jemu. Wszystko dla Pana Jezusa, nic dla siebie i stworzeń!! Gdy dusza żyje prawdą, mając oczy swej duszy skierowane na swą osobistą nędzę, wówczas w świetle łaski Bożej poznaje, że nic i jeszcze raz nic jej się nie należy.

To co ona sama czyni, jest tak nic nieznaczące, że się wstydzi nawet pomyśleć o tem że coś czyni, a właściwie nic nie czyni, bo ona sama jest niczym i jeszcze mniej niż nicość. Gdy się o niej zapomina i nią się gardzi wtenczas odczuwa naprawdę prawdziwą rozkosz i szczęście niepojęte Gdy znowu pod swym adresem usłyszy słowo wymówione, to się wtedy upokarza do

głębin, bo wie dobrze, że nic a nic niema coby mogła sobie przypisać prócz grzechu który w całości jest jej własnością.

Gdy jej przyjdzie o coś zwrócić się do drugiej osoby, to z tego powodu odczuwa w duszy ogromny ból, że ona takie „nic" musi bliźnich sobą zajmować, wiedząc o tem, że niema drugiej osoby na całej kuli ziemskiej takiej nędznej, więc to co drudzy dla niej czynią jest naprawdę tak wielką rzeczą, że ona nigdy za to nie może zadość uczynić, choćby w niewiadomo jaki sposób starała się wywdzięczyć i nagrodzić.

Lecz o Jezu! Cóż to za szczęście bezgraniczne i radość napełnia duszę na widok swej nędzy i unicestwienia!!!.

(316) W tym stanie dusza nie może się dziwić swym wadom i upadkom, bo wie najlepiej gdyby jej Pan Jezus nie podtrzymywał Swą łaską wówczas ona stałaby się czymś tak podłym, że słów tu brakuje na określenie. Cała jej siła duchowa jest w słabości opierającej się na Panu Jezusie.

O Jezu Najsłodszy jaki Ty jesteś przedobry, żeś przed mą najmniejszą i najnędzniejszą duszą odkrył te rzeczy!!!... Ty jesteś najdoskonalszym Lekarzem, ponieważ dajesz najskuteczniejsze lekarstwo na rany mej duszy.. Z mej strony nic więcej nie należy czynić, jak tylko poddać się z najwyższą radością Twojemu Boskiemu działaniu i kochać Cię do szaleństwa, do nieskończoności!!..

25/VI. Dziś byłam spokojna w mej duszy, bo tak Ojciec polecił. Pan Jezus dał mi poznać w sposób bardzo jasny, że mam ślepo słuchać Ojca mojego, nawet tem nie mogę się martwić, że Ojcu Kochanemu kładę na ramiona tyle ciężarów.... Tak chce Pan Jezus i On da Ojcu siłę do zniesienia tego wszystkiego.

I ja się poddaję całkowicie Najświętszej Woli Jezusowej i godzę się na to, że do mej śmierci Ojca będę sobą zajmowała.

Ufam bardzo Panu Jezusowi, że On Jezus zleje zdroje Swych łask na Drogiego Ojca na Jego Duszę za tak heroiczną miłość bliźniego....

***

(317) +

J.M.J.

27.VI. Tej nocy miałam dyżur nocny. Wieczorowa burza napełniała mię trwogę gdy szłam do szpitala. (od chwi gdy byłam rażona piorunem, bardzo się boję burzy, mimo, że wierzę w to mocno, że bez Woli Bożej nic mi się złego stać nie może). Modliłam się drogą „Panie Jezu Ty wiesz, że muszę iść do szpitala, bo to jest moim obowiązkiem". Dyżur nocny chociaż mię męczy bardzo, jednak ma dla mnie coś niezwykle ważnego.... Pan Jezus, chorzy i ja....

Tu mię nikt nie widzi, ani się mną zajmuje... Jezu ta noc cała dla Ciebie, byś za tę maleńką nic nieznaczącą ofiarkę bez wartości dał mojemu Kochanemu Ojcu wielkie łaski. Ty Panie nie patrzysz na dar, lecz na serce na intencję, a przecież znasz najlepiej moje intencje.

Dyżury nocne są dla mej duszy ogromnie drogie i miłe.....

Wtedy Pan Jezus w sposób szczególny zniża się do mej duszy.

***

(318) +

J.M.J.

Jachówka 2/VII. 1939 r.

Najdroższy i Najukochańszy mój Ojcze!

Zapewna zdziwisz się, gdy zobaczysz Władka lecz czasem różne rzeczy mogą się zdarzyć.

Zapomniałam Ci Ojcze wczoraj powiedzieć o tem, że jak będziesz dawał recepty Andzi żebyś odciął u dołu Twój podpis, bo lekarz zawsze pisze dla kogo ta recepta lub dane lekarstwo, więc odetnij ten napis „dla Ojca Zygmunta" Teraz mamy nowego Dyrektora, który niewiadomo w jaki sposób przyjąłby to do wiadomości i napewno byłaby z tego awantura, a poco nam tego, kiedy możemy wszystkiego uniknąć. Nie dziw się Kochany Ojcze, że w ten sposób sprawy załatwiam; ja się tak zapatruję na sprawy służbowe. Ponieważ mnie się już nie chce jechać do Krakowa oto posyłam Władka... Świętą prawdę ktoś powiedział „kto nie ma w głowie, to później ma w nogach"

Nie martw się Kochany Ojcze zupełnie tym, bo to jest moja wina, że Ci tego nie powiedziałam; nie miałabym ani chwili spokoju, gdybym w ten sposób nie załatwiła, bo to są ważne rzeczy, zwłaszcza dla mnie. Chciałam pocztą wysłać list, ale nim byś (319) go Ojcze otrzymał, i mnie napisał, to ja bym sobie nie mogła miejsca znaleźć...

Władkowi powiedziałam o co chodzi, on dyskrecję zachowa bo Go już dobrze znam. W domu tyle wiedzą, że pojechał do Krakowie w sprawie szkolnej – wiem że coś na ten temat będzie z Ojcem mówił – więc tego nie mam za kłamstwo...

Zakazałam mu by Marysi nic, ani słowa o tym nie wspominał. Nie obawiaj się Ojcze Władka bo jest naprawdę dyskretny.

Ojcze Najukochańszy! napisz mi czy nie miałeś nieprzyjemności z powodu mnie, że tyle czasu zmarnowałeś dla tej, którą się nie warto nigdy zajmować; ja miałam wyrzut sumienia, że tyle Tobie Ojcze Kochany trudu zadałam. Jak załatwiłeś Ojcze sprawy z lekarzem, co Tobie przepisał i powiedział, jaki sposób leczenia itp.?... wszystko mi Ojcze napisz, bardzo Cię o to proszę. Pamiętaj jednak Ojcze Drogi, byś się przypadkowo nie martwił tymi rzeczami, to są zwyczajne przygody z codziennego życia.

Gdyby nie było Władka, w takim razie sama bym jechała, ale wolę, że Władek pójdzie na Skałkę. Dla Ciebie Ojcze Najdroższy nie istnieje z mej strony żadna trudność. Ja do Makowa przyjechałam przed 8-mą godzinę, do domu przyszłam z Bratem. Odprowadził Staszka do kolei i na mnie zaczekał. Ze Staszkiem (320) nie widziałam się wcale. Była burza z grzmotami i błyskawicami jak szliśmy, bałam się, ale myślałam o Panu Jezusie modląc się, o Matuchnie naszej Najsłodszej i o Ojcu, który się nie boi grzmotów i piorunów...

Mówiłam Panu Jezusowi by mię względnie nas zachował przez wzgląd na Ojca. Ojcze Kochany, w górach nie tak się przedstawia burza jak w Krakowie – jest to coś strasznego!... Gdybyś mię Ojcze zobaczył jak wyglądałam jak przyszłam do domu, cała spocona, że nitki suchej na mnie nie było, ze zmęczenia, a jeszcze więcej ze strachu. Do łóżka położyłam się po 10-siątej, ale już dawno wstałam i piszę list. Ojcze Kochany, ja Ci tak wszystko piszę prosto jak dziecko, bo do Ciebie Ojcze Drogi nie umię inaczej pisać. Powiedz mi Kochany Ojcze, czy mam iść do Księdza Dziekana, czy tylko napisać list, co mam uczynić, bo będzie lepsze i milsze Panu Jezusowi?. Jeżeli dałeś Ojcze Andzi recepty, to poślij Władka do niej, a On wszystko załatwi i zaraz każ mu iść, bo On prosto z kolei pójdzie na Skałkę.

Jestem spokojną Ojcze Kochany zupełnie – Pan Jezus jest taki przedobry!... Ty Ojcze niczym się nie przejmuj ani się martw, bardzo Cię o to proszę.

Za wszystko ogromnie dziękuję Tobie Ojcze Najdroższy. Boże! czym ja się Ojcu wywdzięczę za tyle, tyle dobrego dla mnie najniegodniejszej wyświadczonego. Więcej narazie nie piszę. Całuję Ojcze Najdroższy Twoje Ręce ze czcią i uszanowaniem, tak i wszyscy w domu i zarazem dziękują Tobie Ojcze za pozdrowienia najniższa i najniegodniejsza Róża.

***

(321) +

J.M.J. *(Pisane w Jachówce)*

30 czerwca byłam na Skałce u spowiedzi świętej, po której byłam bardzo spokojną. Gdy przyszłam do szpitala uczułam w duszy pewien lęk i obawę, które się spotęgowały po rozmowie telefonicznej z Ojcem. „Jesteś przeszkodą dla innych dusz i dla Ojca, masz opuścić Skałkę bo inaczej będzie źle z tobą... Ponieważ Ojciec nie utrzymuje stałego kontaktu z tymi duszami, traci przez to wiele; więc ty więcej tam nie idź, by Ojca i tych dusz nie narażać więcej na straty duchowe i przeróżne przykrości, które tylko z tego powodu powstają”..... *(Obok konfesjonału przeszła Julia z szyderczym uśmiechem... Dziecko pytało czy to ona?. Nie powiedziałem, by utrzymać w Niem pokój... Wyprawiłem potem Br. Szym. i Br. Fidel., by ustrzegły od zajść ewentualnych. Telefonicznie skonstatować chciałem, czy spokojna? Miała przyjść na naboż. organ. zepsute)* W mej duszy powstały straszne myśli, trwoga i lęk ogromny... Już więcej nigdy nie pójdę na Skałkę, skoro tyle nieszczęść jest z powodu mnie. Boże zmiłuj się nade mną – prosiłam Pana Jezusa i Ojcu oświadczałam że już więcej nie pójdę tam do spowiedzi.....

Ojciec starał się mię uspokoić, jednak ja protestowałam – czego bardzo żałuję – bo powinnam ślepo się poddać pod kierownictwo i rady i rozkazy Ojca, a jednak mimo to opierałam się – „Boże Ojcze proszę Cię o przebaczenie!!!.. Już nigdy więcej tego nie uczynię przy pomocy Twej Najśw. łaski”..... Przed memi oczyma jaskrawo przedstawiły się niektóre szczegóły i zajścia z pewnymi duszami, więc powstały na tym tle różne obawy i wątpliwości...

W duszy odczułam ogromną grozę. Tak mi było straszno, że sobie nigdzie nie mogłam znaleźć miejsca!....

Żal mi jest ogromnie Ojca, że Mu sprawiłam wielki bardzo ból.... Ufam Panu Jezusowi, i Ojcu, że mi to przebaczą i zapomną....

(322) Po ostatniej konferencji z Ojcem wszystko się zupełnie uspokoiło. Do domu przyjechałam zupełnie spokojną... „Panie Jezu dziękuję Ci z całego serca i ze wszystkich sił za tyle Twych darów!... Bądź Wola Twoja!... Co chcesz, to czyń ze mną o Panie mój Najsłodszy. Poddaję się całkowicie Twej Najświętszej Woli we wszystkiem”.....

(Dnia 1.VII wyjechała do domu na 3 tyg. wypocząć)

3/VII. Czuję się osamotniona, jakby na wygnaniu od ludzi, pomimo że mię oni ustawicznie otaczają. Ty Panie Jezu za wszystko i za wszystkich mi wystarczysz!... Męczy mię towarzystwo, ale rozmawiam ze wszystkiemi z miłości ku Panu Jezusowi. Chcę wykorzystać każdę chwilę tak, jak chce Pan Jezus.... Chcę tak postępować wobec bliźnich jak by to na moim miejscu czynił Sam Pan Jezus.... W duszy czuję głęboki spokój i zadowolenie wewnętrzne.

Im więcej jestem ogołocona ze wszystkiego tym bliżej czuję się Pana Jezusa... Serce człowiecze ma niczym nie zaspokojone aspiracje – jedynie Pan Jezus może go zaspokoić!...

Ufam Panu Jezusowi, że mi da łaskę i pozwoli odprawić rekolekcje, by nabrać sił do dalszej drogi, która z dniem każdym jest trudniejsza, bo ma coraz więcej przeciwności.

Cieszę się bardzo, że kres mej ziemskiej wędrówki zbliża się lecz o tyle się cieszę, o ile tego chce Pan Jezus, bo ani żyć, ani umierać pragnę, chcę to, czego chce Pan Jezus!.... Gdyby mię ktoś zapytał „czego pragniesz najwięcej” odpowiedź dała bym tylko tę „niczego więcej nie pragnę, prócz najgorętszego umiłowania Pana Jezusa, bo w tym się wszystko zamyka.....

(323) Najswobodniej czuję się w kościele u stóp Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie.. Jezus mię rozumie i ja Pana Jezusa o tyle rozumię o ile On Sam dał mi poznanie Siebie. Jestem bardzo szczęśliwą, że mi Pan Jezus pokazał moją ogromną nędzę, słabość i

niezdolność do uczynienia najmniejszego dobrego samej, bez Jego ustawicznej pomocy. Widząc w sobie niezgłębioną przepaść nędzy bez namysłu i ślepo rzucam się w bezdenną przepaść miłości, dobroci i miłosierdzia Najświętszego Serca Pana Jezusa i jestem bardzo szczęśliwa i zadowolona z tego.

Pan Jezus z chyla się z niezrównaną dobrocią i miłością do największej nędzy, bo nie przyszedł wzywać sprawiedliwych lecz grzeszników. Przyszedł zbawić to, co było zginęło. A ponieważ ja jestem właśnie najnędzniejszą – bo się tak naprawdę czuję przed Panem Jezusem w świetle Jego łaski – przeto mam największe prawo do Jego Najmiłosierniejszej Miłości!!.. I o Jezu, moja Miłości Nieskończona, pełna dobroci i miłosierdzia, śmiem to mówić, że ja, ja największa nędza, ukocham Ciebie najwięcej, tak Jezu jak Cię jeszcze nikt nie ukochał nigdy ze stworzeń, a to dla tego, że jestem najnędzniejsza i najmniejsza na całej kuli ziemskiej od jej istnienia i do jej skończenia!!!!!. Ale Panie nasz Najsłodszy, Ty dobrze wiesz z czego się składa moje serce, że z dwóch jedno, a to dlatego, by Cię żarliwiej kochać, więc Jezu Ty to nasze serce rozszerzysz do nieskończoności (324) by Ci ustawicznie płaciło miłością za miłość spalając się przed Tobą jako najprzyjemniejsza ofiara i wierzę Jezu Tobie, że Twa miłość zada ostatni cios naszemu sercu, by tam w wieczności zatonęło w oceanie miłości Twego Boskiego Serca i kochało Cię przez wieki całe!!.

6/VII. Czuję się zadowoloną bardzo ze wszystkiego co mi daje Pan Jezus... Jak tylko umię, tak pragnę okazać Mu swą miłość. Z miłości ku Panu Jezusowi idę codziennie na Mszę świętą blizko 4 km. Tak mało jest ludzi tam w kościele!... O jakżeż mało kochają Pana Jezusa, nie doceniając Jego łask!!. Tak bardzo pragnę pocieszać Pana Jezusa – jak tylko umię – za to ogromne opuszczenie za tę Jego miłość tak bardzo zapoznaną i wzgardzoną. Ludzie nie kochają Pana Jezusa!!!..

O Jezu, ja Ci codziennie mówię, że Cię z Ojcem pragniemy bardzo kochać, kochać za wszystkich ludzi i cały świat!! I Ty Jezu nie możesz oprzeć się prośbie i wołaniu Twych dzieci, które tak bardzo tęsknią za umiłowaniem Cię!... Jezu, zaspokój pragnienie naszego serca i daj nam miłość, miłość bezgraniczną, do nieskończoności, byśmy Ci naprawdę, zawsze płacili miłością za miłość!!!.. Jeżeli przeobrazisz nas o Jezu w Siebie, wtenczas wtenczas ukochamy Cię najdoskonalej, bo Twoim własnym Sercem Najświętszym.

***

(325) +

J.M.J.

Jachówka 7/VII. 1939 r.

Najdroższy Ojcze!

List od Ojca otrzymałam wczoraj t.j. 6, b.m. za który najserdeczniej dziękuję, gdyż się ogromnie ucieszyłam nim. Każda litera skreślona przez Ojca, jest dla mnie bardzo droga...

Chciałam wczoraj napisać odpowiedź Ojcu, ale tak się złożyło, że nie mogłam, za co bardzo przepraszam... Ufam dobroci Ojca, że mi wszystko Ojciec Drogi przebaczy...

Ojcze Kochany, jest mi ogromnie nieprzyjemnie, że ja tak bardzo Ojca sobą zajmuję.. Że Ojciec okazuje tyle, dowodów nadzwyczajnej troskliwości, o taką nędzną duszę jaką jestem ja, zaliczam to do cudu, inaczej nie umię o tym myśleć.... Przecież naprawdę pod żadnym względem to mi się nie należy.. ja nigdy nie mam sposobności okazania mej wdzięczności Ojcu....

W tym względzie liczę na Pana Jezusa zawsze, że On Jezus uczyni to w sposób doskonały za mnie, bo widzi moją nieumiejętność....

Pisze Ojciec, bym odpowiedziała na notatki rekolekcyjne.... Cóż ja Drogi Ojcze mogę powiedzieć, przecież nic nie wiem, ani nic nie umię... Zastanawiając się nad istotą rzeczy, nasuwa mi się myśl, że takie rzeczy nie zdarzały się, by głupi był doradcą mądrego.... Doradcą może być tylko mądry i doświadczony w życiu człowiek. Tyle razy mówiłam do Ojca – chcąc Go przekonać – że profesor uniwersytetu nie idzie po radę do żebraka analfabety (326) bo by się ośmieszył wobec całego świata; tak samo jest i ze mną w stosunku do Ojca... Przecież Ojciec doskonale wie kim ja jestem. Od nieuka i prostaka nigdy takich rzeczy nie można żądać, bo rada takiej duszy na nic się nie przyda...

Ile razy mówiłam z Ojcem o życiu wewnętrznym, tyle razy byłam do głębi upokorzona... Wyobrażałam sobie, że jestem jakimś automatem w rękach Boga, którego On używa, by przemówić do Ojca lub innych dusz.

Każda dusza jest indywidualnością, nie można i nie wolno nigdy narzucać nikomu swych poglądów, bo by to tak wyglądało, gdyby jakiś naczelnik państwa powiedział swym poddanym, by się wszyscy bez wyjątku kształcili w jednym fachu n.prz. na lekarzy czy na prawników.... O takim naczelniku wszyscy by powiedzieli, że jest głupi do nieskończoności, a cóż dopiero można powiedzieć o takich, którzy chcieliby urabiać duszę na swój sposób... Pan Bóg ta nieskończona mądrość, miłość i dobroć prowadzi każdą duszę zosobna „Swą Drogą" według swych Boskich planów, bez niczyjej pomocy. Co prawda daje Kierowników, by duszę kierowali na tor właściwy wyznaczony przez Jego Najśw. Wolę, ale nie wolno im wytyczać nowej drogi przeciwnej Woli Bożej....

Więc Ojcze Kochany ja gorąco i serdecznie przepraszam Pana Jezusa i Ojca, że tyle, tyle razy burzyłam porządek nadprzyrodzony w Duszy Drogiego Ojca zadając Secu Ojca cios za ciosem.... Ta jednak myśl utrzymuje moją duszę w spokoju, że czyniłam to nie w złej, ale w najczystszej (327) intencji z miłości ku Panu Jezusowi i dla dobra Duszy Drogiego Ojca... Lecz teraz konstatuję, że to nie jest funkcja dla mnie do spełnienia, jest to z mej strony porwaniem się z motyką na słońce.... Jednak to co będę mogła zrobić przy pomocy łaski Pana Jezusa, wszystko uczynię dla Ojca Drogiego: podwoję moje niegodne modlitwy, cierpienia, ofiary zapomnienie o sobie, jednym słowem wszystko, co tylko Pan Jezus ześle na mnie, by Ojcu Kochanemu pomóc. Pan Jezus mię wspomoże Swą łaską, bo Mu ufam bezgranicznie.

Pan Jezus z całą pewnością wskaże drogę Ojcu Drogiemu, po której ma zdążać do zjednoczenia się z Nim.....

Kto Panu Jezusowi zaufał bezgranicznie, nigdy nie był zawiedzion. Wyczuwam z listu i notatek Ojca, że Ojciec Drogi bardzo cierpi – żal mi bardzo Ojca Kochanego!!!. Jak tylko umię, tak polecam Panu Jezusowi wszystkie sprawy Ojca....

Pan Jezus pouczy Ojca Kochanego, co ma Ojciec czynić i da Ojcu łaski potrzebne do uświęcenia się.

Mniejsza o drogę.... wszystkie są wytyczone z Woli Bożej, na każdej znajdziemy Pana Jezusa jeżeli Go szczerze i prawdziwie szukamy.....

Znając Ojca bardzo dobrze, cieszę się bardzo z Jego postępu duchowego z godziny na godzinę, z dnia na dzień itp. Uwielbiam Pana Jezusa w Tobie Ojcze Drogi i w darach, które tak hojnie ten dobry Bóg udziela Ojcu.

Jakżeż daleko mnie do takiej miłości jaka jest w sercu Drogiego Ojca..... Jakaż olbrzymia przepaść nędzy jest w mej duszy.... (328) ale im głębiej czuję się zanurzona w tej przepaści tym dusza moja czuje się swobodniejsza i spokojniejsza i więcej ufająca Panu Jezusowi, więcej pragnąca Go umiłować. Gdybym była czymś nie byłabym tak zadowoloną i szczęśliwą....

Wszystkie zlecenia i rozkazy Ojca staram się wykonywać sumiennie przy pomocy łaski Bożej...

Jeszcze raz bardzo dziękuję Ojcu Drogiemu za tak nadzwyczajną dobroć – Pan Jezus Sam

się wywdzięczy, bo ja nie umię. Najserdeczniejsze podziękowanie za pozdrowienie przesyłam Ojcu od Rodziców i rodzeństwa i ucałowanie Rąk Ojcu Drogiemu.....

Polecam się świętym modlitwom Ojca Drogiego, ja jak tylko umię, tak się modlę we wszystkich intencjach Ojca. Z głęboką czcią i uszanowaniem całuję Ręce Drogiemu Ojcu najniższa i najniegodniejsza Jego sługa

Róża Celakówna.

Ucałowanie Rąk Ojcu od Władka.

(329) 7/VII. Jak bardzo ważnym jest w życiu wewnętrznym oderwanie serca swego od rzeczy ziemskich i w ogóle od tego co nie jest Bogiem. Wszędzie mi dobrze, gdzie tylko jest Pan Jezus, a ponieważ On Bogiem wszędy obecnym z tego powodu czuję się zadowoloną na każdym miejscu. Pan Jezus odrywa coraz więcej moją duszę od wszystkiego. Jako Bóg widział, że łatwo dałabym się uwikłać w sieć ziemską, więc Sam wszystkiemu zaradził, za wiele wierzyłam ludziom, gdyż zawsze tak myślałam i do głębi byłam przekonaną, że niema ludzi fałszywego charakteru, którzy inaczej myślą, a znowu inaczej mówią i czynią... Pan Jezus nauczył mię tej wielkiej ostrożności, by nie ufać zbytnio człowiekowi, lecz przeciwnie zaufać Jemu bezgranic, a wobec ludzi być skrytą i milczącą.... I teraz rozumię naukę Pana Jezusa.... O jak jestem bardzo zadowoloną, że zawsze starałam się przy Jego Boskiej pomocy usunąć się na bok przed wzrokiem ludzkim.

Codziennie przychodzę do kościoła i tam z naszym Najsłodszym Jezusem omawiam wszystkie sprawy dotyczące Jego chwały, miłości i uświęcenia naszych dusz... I Jezus mię bardzo dobrze rozumie i ja Pana Jezusa rozumię w miarę poznania, które mi dał.

10.VII. byłam wieczorem w kościele, układałam flakony z kwiatami na ołtarzu, Po skończonej pracy chciałam jeszcze pozostać dłużej w kościele, bo tam nikogo nie było.

Mam klucze od kościoła – myślałam – to nikt się poza mną nie może dostać prócz kościelnego, który przychodził tylko w porze rannej, południowej (330) i wieczornej dzwonić na „Anioł Pański, a przecież jak jest kościół otwarty, to ktoś zawsze wejdzie po drodze, by odwiedzić Pana Jezusa i powiedzieć Mu, że Go kocha. Gdy tak myślę, nagle w głębi mej duszy słyszę słodki głos: „Moje dziecko idź pisać notatki, które ci Ojciec twój polecił pisać. Wola twego Ojca jest w ścisłym znaczeniu moją wolą, więc ją spełniaj dziecko”..... Te słowa i wszystkie w ogóle wypowiedziane w mej duszy napełniły mię przedziwnym spokojem i niezmierną radością „Wszystko Jezu mój Najsłodszy wypełnię, co tylko mi Ojciec mój poleci, by Tobie mój Najsłodszy Panie i Ojcu mojemu sprawić radość i przyjemność”....

Dziękuję Ci Najdroższy Panie Jezu za Ojca, dlatego, że chcę być wdzięczna, będę bardzo Ojcu posłuszna nawet – Ty Panie Jezu wiesz – w jakich wypadkach.....

Wyszłam zaraz z kościoła do domu pisząc to, co Ojciec polecił.... Ile tylko mogłam, pisałam w czasie mego pobytu na wakacjach. Dobrze mi było, bo był blizko Pan Jezus Eucharystyczny.

12.VII. Poszłam do naszej Ukochanej Mateczki do dawnej naszej parafii. Nie mogłam się do Niej dostać, bo był kościół zamknięty, widziałam Ją jednak dobrze.... Ogromnie się cieszyłam, że Ją widzę, a Ona mnie „Moja, ale nie moja, lecz nasza Najsłodsza Matuchno, przyszłam do Ciebie od mojego Ojca i siebie, byś się nie smuciła, chcę Cię tu pocieszyć i powiedzieć Tobie, że Cię z moim Ojcem (331) bardzo kochamy.... Ojciec nie mógł tu przybyć, ale kiedyś tu przyjdzie by Cię zobaczyć o Ty nasza Najsłodsza i Najśliczniejsza Matko, którą ja się tak bardzo zachwycałam ile razy Cię zobaczyłam. W tej chwili przypomniały mi się moje lata dziecinne, te łaski, co od Maryi otrzymałam tu.... *(może czegoś nie wiem)*

Jej przesłodki uśmiech i wzrok najlepszej Matki tyle razy zwracany do swego najmniejszego i najniegodniejszego dziecka.... I teraz odczułam bardzo dobrze że Maria była bardzo zadowolona, że Ją odwiedziłam – idąc od Niej mimowolnie płakałam....

Cieszyłam się ogromnie – jak dziecko – że mogłam na mojego Ojca różańcu modlić się.

Odmawiając różaniec przenosiłam się w duchu do naszej Najsłodszej Matki, przed Jej przepiękną postać..

O Mario, nasza Najsłodsza Mateczko, Ty wiesz że Cię kochamy i pragniemy coraz więcej kochać, by Ci naszą dziecinną miłością sprawić radość i wynagrodzić za tych co Cię nie kochają i radości Ci też nie sprawiają.....

O jak ja bardzo tęsknię za tą chwilą, kiedy z Marią naszą Najsłodszą Matką już nic mię nie rozłączy.

Nie wiem co to ma znaczyć, że jeszcze nigdy przy pożegnaniu Matki Najświętszej i nigdzie nie odczuwałam takiego żalu jak właśnie tu.... Ile razy o Niej wspomnę, tyle razy muszę płakać....

Widocznie w mym życiu już Jej nigdy nie zobaczę. Pisząc to, nie mogę się od łez powstrzymać...

(332) O jak mi dobrze z Nią zawsze było!...

14/VII. Przyszłam do kościoła po południu, by się pomodlić i zmienić kwiaty. Modląc się przed Najświętszym Sakramentem, nagle odczułam ogromny ból w sercu jakby mię ktoś strzałą ugodził, zrobiło mi się jakoś dziwnie, w pierwszej chwili myślałam, że upadnę i utracę zupełnie przytomność (w tej chwili w kościele nikogo nie było.) albo umrę, takiego odczucia nigdy w mym życiu nie miałam... Nie było to w mej mocy uwolnić się od tego cierpienia, chociaż wcale nie starałam się z niego uwolnić. Zdawało mi się, że jakaś siła rozrywa moje serce w kawałki, nie było to takie cierpienie jak się go odczuwa fizycznie, ale cierpienie odbywające się w głębi ducha .... To cierpienie działało i na stronę fizyczną, o tyle, że nie mogłam się z miejsca poruszyć i nie miałam najmniejszej siły do wykonania żadnej pracy. Z tym cierpieniem odczuwałam równocześnie niewymowną rozkosz i szczęście nie dające się opisać. W tej chwili odczuwałam dotykalnie Pana Boga w mej duszy...

To dotknięcie Boga było krótkie, znacznie krótsze, niżeli inne przeżycia. Jakaś siła przybiła mię do stopni ołtarza, że nie mogłam się poruszyć... Wiem o tem tyle, że znajdywałam się wówczas pod działaniem nieznanej, tajemniczej siły, o której nic więcej nie umię powiedzieć. W duszy odczułam równocześnie pragnienie niezwykłe umiłowania Pana Jezusa i pragnienie cierpienia z miłości ku Panu Jezusowi. Pan Jezus dał mi poznać przez światło wewnętrzne, że ostatnie lata mego życia, będą nacechowane wyjątkowymi cierpieniami duchowymi. Cierpienia duszy nie można porównać z cierpieniem fizycznym; o tyle ono jest większe i przejmujące, o ile jest wyższą dusza od ciała.....

***

(333) +

J.M.J.

Wszystko przez Marię, dla Najświętszego Serca Jezusa!..

Najdroższy i Najukochańszy Ojcze!

Najserdeczniej – jak tylko umię – dziękuję Ojcu za listy. O jakżeż bardzo się nimi ucieszyłam – nie potrafię tego Ojcu wyrazić!!!.. Ojcze mój Kochany nie miej do mnie żalu, że tak Tobie list napisałam chcę być naprawdę szczerą pod każdym względem dla Ciebie mój

Ojcze, więc napisałam to co czułam.... Nie wiem co mam Tobie Ojcze najpierw pisać?.... Pytasz mię Ojcze Drogi czy kochałam więcej Pana Jezusa? na to pytanie nie potrafię nigdy odpowiedzieć.... Pragnę bardzo kochać Pana Jezusa, ale jak Go kocham?.... On Jezus wie najlepiej.... Ufam jednak bezgranicznie Jezusowi, że Go ukocham z Tobą Ojcze Kochany bardzo, jak nigdy nikt ze stworzeń, do nieskończoności!... Jezus nasza Miłość nigdy nam tej łaski nie odmówi!...

Ten czas wypoczynku był i jest dla mnie bardzo drogi. Cieszę się ogromnie, że tu u nas ma Pan Jezus dużo dusz bardzo gorliwych o Jego cześć i chwałę, które Go prawdziwie kochają.... Powiem Tobie Ojcze wszystko jak przyjadę do Krakowa. Jeszcze nigdy w mym życiu nie byłam tak blizko Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie jak tu. Mam klucze od kościoła (5 minut drogi do kościoła z domu) więc idę kiedy chcę, tylko jedna rzecz Ojcze mój Drogi że niema codziennie Mszy św., bo nie mamy swego Księdza (334) Proboszcza. Dojeżdża Ksiądz z naszej dawnej parafii w niedziele, i jeden raz w tygodniu. W tym tygodniu, ani jeden raz nie będzie Mszy świętej. Chodzę do Makowa, lub do drugiej sąsiedniej parafii codziennie 3 1/2 km., ale to nic, bardzo chętnie to czynię z miłości ku Panu Jezusowi. Wczoraj t.j. 11/VII. nie byłam na Mszy świętej z powodu tego, bo w poniedziałek byłam u Księdza Dziekana 20 km. drogi od nas. Poszłam pieszo po Mszy świętej o godz. 8-mej rano, do Księdza Dziekana przyszłam na godz. 11-tą, tam byłam 2 godziny i z powrotem przyszłam do domu znowu pieszo (koleją tam trudno dojechać) Szłam więc mój Kochany Ojcze w jeden dzień 40 km. drogi... Po drodze złapała mię jeszcze burza z grzmotami i deszczem. (Zaznaczam to Tobie mój Ojcze, że do Księdza Dziekana pisałam najpierw list....) Przyznaję się Tobie Ojcze Drogi, że się ogromnie zmęczyłam, tak, że nie mogłam się wczoraj ruszyć w łóżku. Dlaczego to uczyniłam, powiem Ci Ojcze szczegółowo w Krakowie, byś mię Ojcze zrozumiał.... Nie miałam wcale ochoty iść do Księdza Dziekana, ale tak się wszystko złożyło, że musiałam iść. W domu nie mogli mi tego podarować, że nic nie wiedzieli, że pójdę, bo by mi byli nigdy na to nie pozwolili, by iść pieszo.

Zapomniałam Ci Ojcze na wstępie listu napisać, względnie podziękować za wszystkie pozdrowienia dla mych Rodziców, wogóle dla całego domu. Ojcze nasz Kochany, my nie wiemy jak i w jaki sposób mamy wyrazić naszą wdzięczność dla Ciebie... Modlimy się wspólnie za naszego Ojca Drogiego, by Mu Jezus dał wszystkie łaski, które, Cię Ojcze wzniosą na szczyty świętości.

(335) Najukochańszy Ojcze!

Czemu jesteś tak bardzo drobiazgowy, czemu się martwisz tym Ojcze co jest nieodłączne od naszej natury.... Mój Ojciec chce koniecznie wyprzedzić nawet Pana Jezusa, który Go prowadzi ku wyżynom świętości i chciałby się w jeden dzień stać doskonałym!!.. Kochany Ojcze trochę powolności, świętość to praca niejednego dnia, ale całego naszego życia. Będziemy intensywniej pracować nad sobą, by coraz więcej kochać Pana Jezusa – pisze Ojciec. Dobrze Ojcze Kochany, ale będziemy wszystko czynić bardzo spokojnie.... Jak najwięcej spokoju Ojcze Drogi.... Och mój Ojcze chcę Ci wszystko opisać, tak jak chce tego Jezus, tak On chce bym Ci wszystko Ojcze mówiła i odkrywała przed Tobą najgłębsze tajnie mej duszy, która też bardzo pragnie kochać Pana Jezusa. Na Twoje Ojcze adnotacje chcę Ci kilka zdań powiedzieć: Wszystko czynisz Ojcze z miłości i dla miłości Pana Jezusa i Maryi wiem o tem jaknajlepiej, dlaczego ten drobiazgowy rozkład całego dnia Ojcze mój Kochany to Cię znuży i zmęczy..... Nie ta droga dla Ciebie Ojcze.... Proszę Cię mój Ojcze na miłość Najświętszego Serca Pana Jezusa, bądź dzieckiem Ojcze!... O, Jezu mój Najsłodszy, ja już nie umię przemówić do Duszy mego Ojca, wspomóż mię o Panie!... Wolność dzieci Bożych na tym polega, by służyć Panu Jezusowi w pokoju, radości i weselu Kiedy Ci Ojcze przychodzi myśl o Panu

Jezusie zwróć do Niego swój wzrok i powiedz Mu że Go kochasz bardzo i pracuj dalej spokojnie, bo przecież On wie że dla Jego miłości czynisz wszystko i tak powtarzaj te akty miłości spokojnie, bez (336) naprężenia. Pan Jezus jest z Ciebie Ojcze bardzo zadowolony, że tak czynisz wszystko spokojnie Kochany mój Ojcze.....

Porzuć raz na zawsze to drobiazgowe badanie Siebie, to nie jest droga ufności, droga dziecka, a Ty Ojcze musisz na zawsze być Dzieckiem, tak chce Pan Jezus!... Pan Jezus mi da tę łaskę, że ja przy pomocy Jego oduczę Cię Ojcze bojaźni, która Ci przeszkadza do zdobycia ufności Dziecka... Jak przyjdę do Ciebie Ojcze wtedy Ci powiem jak się masz zachować ze sumieniem, by się niczego nie lękać, bo Twoje uchybienia wcale nie obrażają Pana Jezusa. Ach Ojcze, ja wiem, że Ty będziesz i już jesteś ogromnie szczęśliwy, ale jeszcze więcej zdobędziesz Ojcze tego szczęścia, gdy się nie będziesz martwił i przejmował!.... Już mi się kończy czas wakacji i dobrze, bo będę bliżej, by Ci ustawicznie Ojcze mówić, że Jezus Cię bardzo kocha i jest z Ciebie zadowolony bardzo.... Jesteś Ojcze mój ogromnie szczęśliwym Kapłanem dla, którego ma Pan Jezus wyjątkowe względy.... Śmiej się Kochany Ojcze, gdy Ci szatan nasuwa ponure myśli, to jest jego sprawka.

Tyle na teraz napisałam Ci mój Ojcze.

Jeszcze jedno: Rodzice kazali mi Ciebie Ojcze prosić bardzo, byś mi kazał przyjechać w sobotę do Krakowa, a nie jutro. Lecz uczyń Ojcze jak chcesz, Ciebie będę słuchała...

Więcej nie piszę Z najgłębszą czcią i uszanowaniem całuję Ręce mojego Ojca najniższa i najniegodniejsza

Róża Celakówna

Ucałowanie Rąk Ojcu od całej naszej Rodziny jak najserdeczniejsze. P.S. napisz mi Kochany Ojcze czy jesteś zdrowy i jak się czujesz w ogóle – mnie tak ogromnie na Tobie zależy R. Władek sam będzie do Ciebie Ojcze pisał – nie dał mi przeczytać tego listu.

12/VII. 1939 r.

(337) 15.VII. rozpoczęłam moje rekolekcje, które co rok odprawiam.

Ojciec mój polecił 7-dnio dniowe rekolekcje odprawić, ale tak mi się wszystko ułożyło, że na te ćwiczenia pozostało mi zaledwie 4 dni z trudnym bardzo początkiem.

Odprawiam je pod dyrektywą Ojca mego. Hasłem rekolekcji: Wszystko z miłości i dla miłości Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Panny Matki Jezusowej i naszej Najsłodszej i w intencji mojego Ojca!!!.. „Jezu mój Najsłodszy, jestem Twoją własnością, więc czyń ze mną co chcesz i jak chcesz, nie moja lecz Twoja niech się dzieje Wola!”...

17.VII. to jest poniedziałek jakiś lęk odczułam rano w czasie słuchania Mszy świętej „Jezu co chcesz, czyń ze mną” – mówiłam Panu Jezusowi. Po spowiedzi i konferencji z Ojcem byłam spokojna, jakaś siła i moc wstąpiła do mej duszy. W godzinę później zrobiła się momentalnie szalona ciemność w mym umyśle. Jakiś przerażający smutek, przygnębienie, lęk ogromny i straszny wstręt odczułam. Chwilami zdawało mi się, że odchodzę od zmysłów.... Odczułam na sobie równocześnie szalony ciężar grzechów, które wywołały w mej duszy straszny ból.... Klękłam do modlitwy, ale cóż z tego, kiedy ani jednego słowa nie mogłam wypowiedzieć Całą siłą – na jaką tylko mogłam się zdobyć – powtarzałam machinalnie akty miłości i poddania się. Ale jeszcze nie koniec: Uczułam się w jednej chwili odrzuconą od Boga, który się ze wstrętem ode mnie odwrócił.... O Jezu Chryste jakież to straszne. Ze strachu oblał mię zimny pot, chodziłam spiesznie po pokoju zdawało mi się, że z każdego kąta pokoju wychodzą jakieś straszne potwory, aby mię zdławić, chciałam uciekać na ulicę ale przypo (338) mniałam, że mi tego nie wolno czynić, więc pozostałam....

Tak zmiażdżona jak robak lub pył pod stopą ludzką wyznawałam Panu Jezusowi moją

przeogromną nędzę powtarzając akty miłości i rezygnacji ,,I cóż ci z tego, kiedy tak bardzo zawiniłaś, niema dla ciebie miłosierdzia Bożego, twoje życie to jedno wielkie złudzenie, Bóg cię odrzucił, więc nic ci nie pozostaje tylko rozpacz". Przed moją duszą przesuwały się straszne obrazy, Bóg, ten dobry Pan, odepchnął mię, grzechy moje są okropne, łaski i dary Boże zmarnowane. więc cóż mam czynić teraz.... padając na ziemię płakałam bardzo.... ,,Boże, zmiłuj się nade mną według wielkiego miłosierdzia Twego".... O jak mi straszno, przerażająco i okropnie jest w duszy!!.. O jaki okropny ból na widok obrazy Pana Boga i zmarnowanego życia!!.. Boże zmiłuj się nade mną.

Po spowiedzi świętej uspokoiłam się, ale w duszy nadal pozostała krwawiąca rana i ból.

***

(339) +

5.30 – 6 Wstanie
6 – 6.30 Rozmyśl. I. (w domu można)
6.30 – 7.30 Msza św. Komunia, Dziękczyn.
7.30 – 8.15 Śniadanie
8.15 – 9 Konferencja przy konfesj. u Św. Anny.
9 – 9.30 Czyt. duchowne I.
9.30 – 9.45 Czas wolny
9.45 – 10.30 Droga Krzyżowa u Św. Barbary
10.30 – 11. Czas wolny
11 – 11.45 Rozmyślanie II. w domu.
12 – 2 Obiad i spoczynek
2 – 2.30 Konferencja II. (u Ojca)
2.30 – 3.15 Adoracja
3.15 – 4 Rozmyślanie III.
4 – 4.30 Czas wolny
4.30 – 5.15 Nab. Różańcowe
5.15 – 6 Czas wolny
6 – 7 Kolacja i czas wolny
7 – 7.30 Czytanie duchowne
7.30 – 8 Pacierze wiecz. rachunek sum.
8 Spoczynek. Milczenie!!!

***

(340) +

J.M.J.

20.VII. Dzisiaj ukończyłam rekolekcje. Na ostatniej medytacji o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny naszej Najukochańszej Matki odczułam ogromne pragnienie ukochania Jej, a przez Marję Pana Jezusa.... Odczułam również żywe pragnienie nieba, by jaknajściślej zjednoczyć się z Jezusem i Marię.

Do szpitala szłam chętnie, bo tego chce Pan Jezus, bym Mu tu służyła, tu dla Niego pracowała i cierpiała..... Wszystko się z Woli Pana Jezusa układa jaknajlepiej.. Zaraz na wstępie wyznaczono mi dyżur nocny, bo tak się podobało Panu Jezusowi uczynić....

Wieczorem byłam w kościele O.O. Dominikanów jeszcze raz podziękować Panu

Jezusowi i Maryi za wszystkie łaski, a zwłaszcza za cierpienie i za Ojca, który z narażeniem Siebie tak ogromnie poświęcał się dla mej duszy... Prosiłam również naszą Mateczkę o błogosławieństwo do pracy dalszej..... Dusza ma jest zatopiona w wizji Wniebowzięcia naszej Najsłodszej Matki i Królowej!....

Oby móc wszystko uczynić, by się podobać Jezusowi i Maryi!... Ale wiem co będę czynić: Na wzór Maryi ukryję się jeszcze więcej, Ona mi tej łaski nie odmówi – o co Ją tak bardzo proszę. Pan Jezus coraz więcej zaciera w mym umyśle wspomnienie o sobie, ogołacając mię ze wszystkiego, co nim nie jest, a im większa jest w mej duszy próżnia, tym więcej Pan Jezus zapełnia ją Sobą....

Ufam Jezusowi, że mi udzieli tej łaski, że tak mię ukryje, by już więcej siebie nie odnaleźć w żadnej rzeczy,.

O Jezu, mój Najsłodszy Panie – spraw to błagam Cię najpokorniej – (341) bym była zupełnie zapomniana od wszystkich stworzeń, mimo, że się z nimi spotykam w codziennej mej pracy!... By o mnie nikt nie wiedział i nikt nie wspominał.

O, jakżeż bardzo jestem zadowoloną w Szpitalu!... Czynności moje codzienne pragnę przemienić w najczystszą miłość i wdzięczność ku Jezusowi, by Mu wynagrodzić za moje grzechy i grzechy wszystkich dusz..... Pan Jezus widzi, że w miarę mej możności, przy pomocy Jego łaski pragnę Go kochać jak najgoręcej, najżarliwiej i najserdeczniej łącząc uczucia mojego serca bardzo biednego i maleńkiego, ale całkowicie oddanego Jezusowi z uczuciami miłości mojego Ojca i tak wspólnie jedno serce umieszczam w Najświętszym Sercu Pana Jezusa. I Pan Jezus za nasze maleńkie serce, da nam Swoje Najświętsze Serce i my Go Jego własnym Sercem będziemy bardzo kochać, by był całkowicie zadowolonym... O Mario, Królowo Anielska, nasza Najsłodsza Matuchno naucz nas kochać Pana Jezusa tak jak Ty Go kochałaś!... O Pośredniczko nasza u Boga wyjednaj nam wszystkie potrzebne łaski u Trójcy Przenajświętszej, prowadź nas po drodze dzieci Bożych i zjednocz nas z Sobą przez Miłość, a potem my razem z Tobą o nasza Najukochańsza Mateczko będziemy Pana Jezusa kochać tak, jak Go nigdy żadne stworzenie nie kochało.....

Jestem ogromnie nędzna i słaba, ale przy pomocy Jezusa i Maryi pragnę jak najlepiej poddać się we wszystkiem Najświętszej Woli Jezusowej, kochać Ją i uwielbiać we wszystkich przejawach mojego życia.

W szpitalu mam dużo pracy, lecz jestem zadowoloną bo tak chce Pan Jezus.

***

(342) +

J.M.J.

Wszystko z miłości dla Najświętszego Serca Pana Jezusa
i Niepokalanego Serca Maryi!..

Postanowienia uczynione w czasie rekolekcji na całe życie..

1. Czynić będę wszystko z najczystszej miłości ku Panu Jezusowi i Maryi bez oglądania się na siebie, najzupełniej bezinteresownie.

2. Miłość ku bliźnim będę zawsze opierała na miłości Bożej, oddając się wszystkim bez ograniczeń – nigdy od nikogo nie żądając odwzajemnienia ani wdzięczności. A ponieważ miłość Pana Boga i bliźniego nie może być rozdzielona przeto przy pomocy łaski Bożej – o którą pokornie Pana Jezusa proszę – będę się w tej miłości posuwała do najdalszych granic, do jaknajwyższej doskonałości, aby się przez to jaknajwięcej upodobnić do Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Panny.

3). Siebie usuwać będę na ostatnie miejsce bardzo starannie, ze wszystkich mych czynności, aż do zupełnego zapomnienia. W zapomnieniu siebie i ukryciu muszę – przy pomocy łaski Jezusowej, której mi napewno Najsłodszy Mistrz nie odmówi – wyprzedzić wszystkie dusze, by się na mnie wypełniły słowa Jego jaknajdoskonalej.....

4). Będę coraz więcej kochała modlitwę, i krzyż, który mi da Jezus....

5). Będę się starała co miesiąc odprawić jednodniowe rekolekcje...

6). Będę – przy pomocy Pana Jezusa – posłuszna mojemu Ojcu w najdrobniejszych szczegółach zupełnie ślepo bez rozumowania, i opierania się, każdę trudność w tym względzie zaraz wyjawię Ojcu. O Jezu, aby Ci okazać moją miłość będę jaknajdoskonalej poddana Woli mojego Ojca, która w ścisłym znaczeniu jest Wolą Twoją. Wspomóż o Panie Jezu moją słabość i daj siłę do wykonania jaknajdoskonalszego tych postanowień.

***

(343) +

J.M.J.

Wszystko dla Najsłodszego Serca Pana Jezusa przez Niepokalane Serce Najświętszej Maryi Panny.

Najdroższy i Najukochańszy Ojcze!

Poleca mi Kochany Ojciec, bym napisała względnie odpowiedziała na pytania. W tych dniach brakło mi czasu na pisanie z różnych powodów – Pan Jezus wie, że nie mogłam pisać.

Ponieważ Ojciec rozkazał, więc piszę ofiarując Panu Jezusowi to upokorzenie w intencji rekolekcji Ojca....

1. O umiłowaniu Pana Boga... Najświętszego Serca Pana Jezusa...

Ojciec Kochany doskonale wie o tem, na czym polega miłość Pana Boga.... Ojcze Drogi, dziecko nie uczy się nie studiuje tego jak ma kochać ojca i matkę swą... Miłość kochany Ojcze – według mego pojęcia, które mam – nie jest niczym innym jak tylko całkowitym oddaniem się temu, kogo się chce kochać...

Oddanie się bezgraniczne wczuwanie się we wszystkie potrzeby, troski, bóle, radość, wesele itp. umiłowanych osób; z narażeniem siebie czynić wszystko cokolwiek może sprawić radość temu, kogo się naprawdę kocha. Odnieśmy to Kochany Ojcze wszystko do Pana Jezusa, uświęcając każdy czyn najczystszą intencję.... I to jest Ojcze Drogi miłość!!.. Gdyby mię zapytał Pan Jezus, to samo bym Mu powiedziała.... Oddajmy się Ojcze Drogi (344) wspaniałomyślnie Panu Jezusowi, bądźmy wobec Niego jak najmniejsze dzieci... Wpatrujmy się w Jego Boskie Oblicze, by się domyśleć czego On chce, co Mu się podoba. Gdy zobaczymy smutek, pocieszajmy Go jak dzieci, gdy radość – to się cieszmy i radujmy z Nim... Gdy się dowiemy, że Pan Jezus żąda od nas ofiary, zaparcia – o złóżmy ją z największą radością wcale nie oglądając się na siebie ciesząc się, że On właśnie od nas tego żąda, że możemy coś dla Niego uczynić ale nie myślmy o tem, że nasza ofiara ma znaczenie... O, nigdy dla Pana Jezusa nie bądźmy wyrachowani!....

Okazujmy Panu Jezusowi bardzo dużo delikatności, by Mu jaknajwiększą radość sprawić!!!. To wszystko Ojcze Najdroższy czyńmy z największą swobodą, radością i pokojem jak prawdziwe dzieci Boże!... Gdy się nam coś nie uda, gdy popełnimy błąd, o nie smućmy się, ale znajwiększą miłością pokorą ufnością biegnijmy w objęcia naszego Najsłodszego Jezusa i powiedzmy Mu wszystko co się stało i prośmy jak dzieci o przebaczenie, obsypując pocałunkami Jego Boskie Dłonie i tulmy się do Jego Boskiego Serca, które nas tak bardzo kocha.... Pójdźmy Ojcze Kochany tą drogą, po której wzniesiemy się na najwyższe szczyty

zjednoczenia z Nim przez miłość... Jeżeli chcemy kochać jaknajgoręcej Pana Jezusa, kochajmy Najświętszą Marię Pannę Matkę Jezusową i naszą Najsłodszą i Najukochańszą. Mówmy do Niej: Nasza Najsłodsza i Najukochańsza Matuchno, naucz nas kochać Pana Jezusa – o co Cię najgoręcej prosimy – tak ja Ty Go kochałaś... Ty nasza Najśliczniejsza nigdy nie wzgardzisz prośbą Swych najmniejszych dzieci.....

(345) W stosunku do Najświętszej Maryi Panny, bądźmy takimi jak wobec najlepszej naszej Matki, która nas bardzo kocha. Cieszmy się i radujmy się z tych wszystkich łask i przywilejów jakimi Ją Bóg obdarzył. Mówmy z Nią często o tym prosto poufale z miłością jak dzieci. Pocieszajmy Ją, starajmy się zawsze radość Jej sprawić. Czyńmy wszystko by się Jej podobać bez najmniejszego interesu osobistego....

Życie ukryte i maleńkość....

O tym Kochany Ojciec dobrze wie na czym polega maleńkość i ukrycie się.. O Jezu Najsłodszy błagam Cię najgoręcej przekonaj Ojca, że maleńkość i ukrycie są dalekimi od górnolotnych dróg, które się tak Ojcu podobają.

Powiedz Jezu Ojcu, że na maleńkiej drodze jest ustawiczna ekstaza krzyża i wyniszczenia się z zupełnym zapomnieniem siebie i ogołoceniu ze wszystkiego, że tu dusza żyje wolna jak ptak w przestworzu niczym nie krępowana że to jest najbezpieczniejsze schronienie przed miłością własną, że tu się odnajduje Ciebie Jezu Samego bez żadnych domieszek, że tu się żyje życiem z wiary; w tej wizji wiary dusza widzi Cię Pana Boga, Mistrza i Oblubieńca swego. Ty Jezu dajesz się jej poznać, bo ona nie szuka Twych darów, lecz Ciebie Samego. Powiedz jeszcze Jezu Ojcu, że unicestwienie się w głębinach swej nicości jest wielką Twoją łaską. Wtedy dusza instynktownie zwraca się do Ciebie, bo już nigdzie na żadnej rzeczy stworzonej nie może znaleźć oparcia. I Ty Najsłodszy Panie i Mistrzu uczysz dusze naprawdę maleńkie tajemnic Swej miłości..

(346) Roztropność:

Ten dar Ducha Najświętszego, tak bardzo potrzebny w życiu wewnętrznym i w ogóle w całym życiu..

Roztropność uczy nas jak w danym wypadku mamy się urządzić i jak sobą pokierować, jaki mamy wydać sąd itp.

Ojcze Najdroższy przykro mi jest, że muszę, to pisać, ale jestem szczerą..... Więc pozwól mi się Ojcze Kochany wypowiedzieć... Najpierw prośmy gorąco Pana Jezusa i Ducha Przenajświętszego o Jego dary dla nas; prośmy również o roztropność....

Ojciec Drogi jest Kapłanem teologiem uczonym, a ja jestem prostym nieukiem, więc co ja mam mówić na ten temat?..... Będę codziennie gorąco prosiła Pana Jezusa, by Ojcu Sam Pan Jezus powiedział, co ma Ojciec czynić i jak postępować wobec Swej Osoby i dusz Jego opiece powierzonych.....

Odprawiaj Ojcze Kochany rekolekcje przy Sercu Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Panny jak dziecko pod okiem swej matki o nic się nie martwiąc, ani niepokojąc....

Raczej niech Ojciec Kochany poświęci cały czas rekolekcyjny, by się utrzymać w pokoju duszy, aniżeli miałby Ojciec inne ćwiczenie wykonywać w niepokoju....

Pokój jest niezmiernie ważną rzeczą w życiu ducha... Dusza żyjąca w niepokoju nie może posuwać się szybko na drodze doskonałości.....

Pisze Ojciec, że jest opóźniony na drodze doskonałości, a ja na to zupełnie prosto odpowiadam, że nie!..

Dopóki żyjemy nigdy niema późno!..

Dlatego Ojcu powiedziałam, by rekolekcje względnie (347) rozmyślania wziął z książki „Boski Przyjaciel" żeby się Ojciec przekonał, że nie tak jest jak Ojciec ustawicznie myśli..... Doskonałość Ojcze Kochany, to miłość, niewinność, to miłość, świętość, to miłość –

zjednoczenie z Panem Jezusem najściślejsze, to również jest miłość.... Gdyby się znalazła na kuli ziemskiej dusza, która by miała na sobie winy całego świata, tak mała nędzna i słaba jak moja, a ufająca Panu Jezusowi do najwyższych granic, szczerze kochająca i prosta, to by osiągnęła najwyższy stopień świętości jakiego po Matce Najświętszej nikt nie ma. Pan Jezus jest wierny w Swej obietnicy..... Tyle otrzymamy, o ile prosimy z ufnością, ile ufamy!.. Będziemy pokornie prosić i ufać byśmy Go tak kochali jak nikt ze świętych, napewno bez najmniejszego wątpienia otrzymamy te łaski.

Więc niczym: jeszcze raz niczym nie martw się Ojcze mój Drogi – ogromnie jest mi Ciebie Ojcze Drogi żal, że się tak męczysz zupełnie bez potrzeby..... Czytając Twoje notatki Kochany Ojcze zrozumiałam, że chciałbyś Ojcze Drogi w jednym dniu stać się doskonałym – co jest niemożliwością. Do osiągnięcia świętości potrzeba nam przez całe życie pracować, pracować spokojnie znosząc samych siebie cierpliwie. Jeżeli Pan Jezus znosi nas z największą cierpliwością, dlaczegoż my mamy się niepokoić i być niezadowolonymi z siebie. Znośmy siebie cierpliwie ze wszystkiemi naszymi wadami, grzechami, skłonnościami, nie gniewajmy się na siebie, bo to się nie może podobać Panu Jezusowi, byłby to objaw pychy, gdybyśmy się gniewali na siebie (348) z wyżej wymienionych powodów. Twoje życie Kochany Ojcze nie jest takie, jak o nim piszesz Ojcze.

Gdybym była Twym Ojcze Drogi spowiednikiem, zabroniłabym Ci dalej odprawiać rekolekcje 10-cio dniowe....

Nie może mi się w głowie pomieścić, co Ty Ojcze obmyślisz za jeden tylko dzień.... natomiast kazałabym Ci robić wycieczki choćby do lasu wolskiego ku Bielanom i po drodze wesoło śpiewać i to by tysiąc razy lepiej wpłynęło na Twoją Duszę udręczoną niżeli ciągłe zagłębianie się w Twym życiu. Proszę o to Pana Jezusa, bym mogła kiedy z Tobą mój Ojcze Najukochańszy, gdzieś w pobliżu odbywać wakacje i tak je urządzić byś się mógł Ojcze Kochany cały miesiąc śmiać i to były by dla Ciebie rekolekcje... Nie mogę się na Ciebie Ojcze nawet patrzeć, jak Ty wyglądasz tak mi Ciebie jest żal.... I poco się tak męczyć i dręczyć?... Pan Jezus jest bardzo zadowolony z Twojego życia Ojcze mój Kochany, lecz nie jest z tego Pan Jezus zadowolony, że się niepokoisz i martwisz Ojcze prawie ustawicznie, to jest Ojcze męką.... Proszę Cię Ojcze na miłość Pana Jezusa, być skreślił przynajmniej połowę Twych ćwiczeń rekolekcyjnych!...

Nie możesz Ojcze Kochany brać więcej kontemplacji nad dwie; jedna przed druga po południu... Odpoczywaj więcej, najmniej śpij dwie godziny po obiedzie; jedz więcej, bo źle bardzo Ojcze wyglądasz, jeżeli Ci czegoś potrzeba, to mi powiedz, a postaram Ci się o wszystko Ojcze Kochany... Broń Boże, byś Ojcze Drogi robił umartwienia – za to już by Ojciec miał ciężki grzech, tego Ci Ojcze nie wolno robić....

(349) Gdyby Ci jaki Spowiednik polecał umartwienie zewnętrzne tym samem popełnia grzech przeciw 5-temu przykazaniu. Taka rada wcale by nie pochodziła z Ducha Bożego, bo to jest zabijaniem siebie. Na takie wątłe zdrowie jakie Ty Ojcze masz nie możesz ani myśli takiej przypuszczać, by się umartwiać.... Widocznie Ojcze nic nie jesz, bo wyglądasz jakbyś pościł dwa miesiące o chlebie i wodzie.....

Najdroższy mój Ojcze musisz się koniecznie wyzbyć tego wszystkiego co Cię niepokoi i martwi – , tego Pan Jezus nie chce i to Mu się nie podoba u żadnej duszy i także i u Twojej mój Ojcze!!..

Wszystko jest w największym porządku, Pan Jezus kocha Ciebie mój Ojcze i mnie także kocha, tak, bardzo nas kocha Pan Jezus, więc niepokojenie się byłoby Ojcze Kochany największą niewdzięcznością wobec Pana Jezusa z naszej strony i największą winą!.... Kiedyś się przekonasz Ojcze Kochany czy ja Ci mówiłam nieprawdę, Pan Jezus wszystko Ojcu powie.

Martwisz się mój Ojcze, że Ci niektóre kontemplacje szły trudno;.. Chciej to Ojcze

zrozumieć, że wtedy Twoja modlitwa była najmilsza Panu Jezusowi, mimo Twojego mniemania Ojcze Kochany.... Jakżeż inaczej osądza Pan Jezus nasze sprawy nie tak jak my je pojmujemy i sądzimy.... Kiedyś poznasz Najukochańszy Ojcze w wieczności i przekonasz się jakie znaczenie przed Panem Bogiem miały Twoje modlitwy, będziesz błogosławił te chwile.... Gdybyś Ojcze Drogi inaczej myślał, skrzywdziłbyś bardzo Pana Jezusa....

(350) Bądź Najdroższy Ojcze bardzo zadowolony, że Ciebie Pan Jezus prowadzi drogą Swą, drogą twardą Krzyża.... Poddaj się ślepo Jego działaniu i kochaj Go raczej kochajmy Go bezgranicznie.... Niech naszą drogą mistyczną będzie droga Krzyża, ta droga po której szedł nasz Pan i Mistrz Jezus Chrystus i to nam zupełnie powinno wystarczyć..

Czytaj Kochany Ojcze Życie św. Teresy od Dzieciątka Jezus i zrozum go tak, jakim ono jest w rzeczywistości: to jest od początku do końca droga ciężka krzyża, a czy mój Ojcze sądzisz, że Ona mniej kochała Pana Jezusa jak święta Teresa od Jezusa?.... Przenigdy Kochany Ojcze!....

Ona najwięcej ze wszystkich świętych kochała Pana Jezusa, bo najdoskonalej odtworzyła na sobie Jego życie...

I czemu się jeszcze Kochany Ojcze martwisz i czego jeszcze więcej chcesz prócz tego co Ci dał daje i nadal dawać będzie Pan Jezus...

Więcej Ci mój Ojcze dziś nie piszę, stopniowo postaram się przy pomocy łaski Pana Jezusa wszystko napisać!... Jak tylko umię modlę się za mojego Ojca, by Mu Pan Jezus dał wszystkie łaski. Nie martw się mój Ojcze, bo to jest niezgodne z Duchem Pana Jezusa.

Z największą czcią i uszanowaniem całuję Twoje Ojcze Najukochańszy Ręce najmniejsza i najniegodniejsza Tobie oddana sługa

Róża Teresa.

Kraków 31/VII. 1939 r.

(351) O Panie Jezu uwielbiam Twą mądrość nieskończoną, że przez cały przeciąg mego życia zbliżałeś mię do Siebie, że dawałeś mi poznać zmienność woli ludzkiej, że uczyłeś mię opierać się zawsze na Tobie, a nigdy zbytnio nie ufać ludziom, którzy tak bardzo są ograniczeni i ścieśnieni egoizmem. O Jezu bardzo mię serce boli, że tak mało jest świętych, tych prawdziwych miłośników Twoich, którzy Ciebie i tylko Ciebie we wszystkiem szukają. O Jezu wysłuchaj mię i daj na ziemię takie dusze, które z całkowitym wyniszczeniem idą śladami Twoimi na szczyt Kalwaryi pragnących się we wszystkiem Tobie podobać, unikających najmniejszego wywyższenia się i przechwalania się darami Twoimi... O Jezu niedozwól byśmy się – choćby na jeden włos – przywiązywali się do czego innego, jak tylko do Ciebie o nasz Najsłodszy Panie...

2/VIII. Uroczystość Najświętszej Maryi Panny, Królowej Anielskiej.

Ubiegły tydzień przyniósł mi wiele niespodzianek. Nasuwają się ogromne trudności z powodu mych spowiedzi. Jestem powodem obrazy Pana Jezusa – co mię napełnia ogromną boleścią. Raczej wszystko utracić, niżeli pozwolić na obrazę Pana Boga. Ponieważ ja jestem głównym sprawcą tylu awantur dziejących się na Skałce i wogóle w Krakowie, że tu chodzi o moją, najnędzniejszą i najniegodniejszą osobę, więc nic innego nie wypada uczynić jak tylko odejść ze Skałki od Ojca, który z powodu mnie ma tyle przykrości... O Drogi Ojcze, przebacz mi to, że ja jestem takim złym narzędziem!... Chcę już ponosić wszystkie konsekwencje z tego powodu, by to naprawić.... Wszystkie przezwiska i oszczerstwa przyjmuję jako wynagrodzenie Panu Jezusowi, Matce Najśw. i Ojcu za (352) wyrządzoną zniewagę... Mam to głębokie przekonanie, że się wszystko uspokoi jak ja odejdę... Nie będzie miał Ojciec więcej przykrości.... Pan Jezus widzi, że Ojcu i Jego penitentkom nigdy dobrowolnie, ani jeden raz nie

chciałam zrobić krzywdy

Stało się to, nie ze złej mojej woli... już nie wiem co o tym sądzić... Ojcze Najdroższy, ja bardzo – ze wszystkich sił – proszę o przebaczenie. Jest mi ogromnie Ojca żal, że to ja taki ogromnie ostry sztylet wbiłam do Serca i Duszy Ojca. Ojcze Drogi, ja strasznie nad tym boleję, nie mogę tego przeżyć, że tyle przykrości Ojcu narobiłam, ile razy o tym wspomnę, tyle razy muszę płakać.... Ojcze Najukochańszy, ja się modlę i jak najgoręcej będę nadal prosiła Pana Jezusa, by zgoił Twoje Ojcze rany i uspokoił wszystko.

***

(353) +

J.M.J.

Od pewnego czasu nasuwały mi się wątpliwości do jednej duszy... Zwalczałam w sobie te niedowierzania, ale mimo wszystko nie przekonałam swego sumienia.....

Ojciec zapoznał mię z tą Duszą. Po kilkorazowej z Nią rozmowie odczułam w sumieniu ogromny lęk i trwogę, a równocześnie zrozumiałam to, że nie mam się z tą Duszą stykać.....

Ta sama trwoga i bojaźń ogarnęła mię w stosunku do Ojca..... Tak żyłam blizko rok. Polecałam gorąco Panu Jezusowi tę sprawę nie tylko do mej duszy, ale jeszcze więcej chodziło mi o Duszę mojego Ojca.

Tę rzecz ukryłam przez dłuższy czas przed Ojcem, a to z tego powodu, że Ojciec wydał o tej Duszy opinię, że jest świętą..... Bardzo często czułam w sumieniu to, że mam to wszystko Ojcu wyjawić, ale by nie zmniejszyć Jej wartości duchowej przed Ojcem postanowiłam nic o tem nigdy Ojcu nie mówić.

Więc milczałam.... Czekałam pomocy Pana Jezusa, że On Sam tę sprawę załatwi.... Nieraz po odejściu od konfesjonału czułam wyrzut sumienia dlaczego nie powiedziałam, ale zawsze to jedno mówiłam Panu Jezusowi, że raczej ja odejdę od Ojca, by nigdy o tej i innych duszach nic nie mówić....

Gdy mię Ojciec posyłał do wymienionej duszy, wtedy szłam z posłuszeństwa dla miłości Pana Jezusa, ale pójście tam dużo mię kosztowało.

Sama osobiście nie potrafiłam mieć do tej Duszy żadnego zaufania, choć ślepo wierzyłam, że to jest naprawdę święta. Trwoga, bojaźń i nieufność coraz więcej zwrastały w mej duszy (354) tak, że w końcu nie wiedziałam co mam począć... Modlić się jednak o światło nie przestawałam w tej sprawie...

Gdy byłam w Kalwaryi, tam u stóp Najświętszej Maryi Panny zrozumiałam jasno, że mam całkowicie zerwać kontakt z Tą Duszą. I nie tylko mnie, ale i Ojcu grozi pewne niebezpieczeństwo. Wracając z Kalwaryi, a także i tam na miejscu postanowiłam to uczynić, że więcej ani się z tą Duszą nie spotkam, ani do Ojca do spowiedzi więcej nie pójdę, bo były pewne przeszkody, by więcej do Ojca do spowiedzi nie pójść....

Pan Jezus jednak tak wszystkim pokierował, że ja to Ojcu wszystko musiałam powiedzieć i poddać się Jego woli..... Jednak mimo wszystko ja dalej byłam dziwnie niespokojna, bo Ojciec dalej utrzymywał z tą duszą kontakt....

Niepokój mój zwrastał coraz bardziej.... Po każdej spowiedzi czułam coraz większy wyrzut, dlaczego ja Ojcu wszystkiego otwarcie nie mówię.... Aby uniknąć tej szalenie przykrej rzeczy – jaką jest mowa o drugiej osobie – i Ojcu nie robić przykrości postanowiłam już przeszło od miesiąca przy pierwszej nadarzającej się sposobności odejść zupełnie od Ojca, bo innego wyjścia dla siebie nie widziałam. Powiedziałam Panu Jezusowi „Panie Jezu, niech mię kosztuje co chce, byle tylko nikomu przykrości nie zrobić”..... „Jeżeli Ciebie Panie Jezu zawsze

we wszystkiem będę szukała, to Cię napewno znajdę i Ty mi za wszystko Sam wystarczysz”....

Za Ojca jak tylko umiałam tak się modliłam, by nie uległ Ojciec złudzeniu... Z mej strony nie chciałam się narazić na grzech przeciw miłości bliźniego, dlatego (355) nie chciałam więcej o tem wspominać.

Całkowitą ufność, ufność bezgranic położyłam w Panu Jezusie że On temu zaradzi i zachowa Ojca od wszystkiego złego z tego powodu wynikającego.

7.VIII., 8/VIII. przeżywałam ogromne cierpienia wewnętrzne.... Odczułam – jak nigdy do tej chwili – przerażający i straszny wstręt i grozę na widok obłudy ze strony niektórych dusz....

W tej chwili Pan Jezus przedstawił mej duszy pocałunek Judasza. Pan Jezus dlatego dał mi to poznać, bym Mu w ten sposób mogła choć w bardzo nieudolny sposób – wynagrodzić tę straszną boleść jaką odczuł w Ogrodzie Oliwnym w chwili, gdy Go Judasz haniebnie zdradziecko całował. ,,Obłuda tak mię boli, jak pocałunek zdradziecki”.... Drżałam cała z przerażenia na samo odczucie i widok obłudy.... ,,Jezu czy ja się nie mylę, co to ma znaczyć, że ja się tak strasznie lękam tych dusz?”... Wyczuwam coś niezwykłego, jakieś ukryte niebezpieczeństwo, które mię prawie złamało.. I teraz co począć mam mój Najdroższy Panie Jezu”..... Ojciec wierzy, tak wierzy tej duszy, więc nie ma innego wyjścia jak tylko odejście dla mnie na zawsze od Ojca, bo ja czuję zupełnie coinnego niż Ojciec, w swej duszy, w sumieniu wobec Ciebie mój Panie....

,,Ojciec się przekona, przyszłość wszystko pokaże, trzeba być bardzo ostrożnym..... Pan Jezus dał mi poznanie, że moja mała ofiara jest przyjęta, by Ojciec już nigdy nie ulegał złudzeniu. Straszno mi było w duszy!... Chwilami zdawało mi się, że odchodzę od zmysłów nie mogąc dla siebie miejsca znaleźć. „ Panie Jezu zmiłuj się nade mną (356) wspomóż mię Swą łaską, pozwól mi wypełnić jak najdoskonalej Twą Najświętszą Wolę”.....

8/VIII. gdy otrzymałam telefon od Ojca znalazłam się w kłopocie ogromnym co teraz mam powiedzieć, czy się przyznać co przeżywam, czy nie.... Pan Jezus tylko wie, co wtedy przeżywałam.... Powiedziałam, że mam cierpienie wewnętrzne, więc Ojciec polecił pod posłuszeństwem przyjść do spowiedzi....

Więc poszłam.

Gdy przyszłam do kościoła zdawało mi się, że ani słowa nie potrafię wypowiedzieć.... Przy pomocy Pana Jezusa zadając sobie gwałt powiedziałam.... „O Jezu, ta spowiedź będzie dla mnie niezapomnianą do samej śmierci.

Wypowiadać przeciwne zdanie wobec osoby, która się cieszyła najlepszą opinię przecież to jest straszne. Gdy to wypowiedziałam zaraz jakiś ogromny ciężar spadł z mej duszy. Na potwierdzenie, że tak jest i że tego chciał Sam Pan Jezus bym powiedziała, zaraz przy konfesjonale odczułam nadzwyczajny spokój w mej duszy.....

Gdy wyszłam z kościoła zdawało mi się, że jestem nie na tej ziemi ,,Ten pokój dziecko jest świadectwem i potwierdzeniem prawdy”.... Gdy przyszłam do kościoła O.O. Dominikanów płakałam ze szczęścia nadzwyczajnego, którym Pan Jezus przepełnił moją najnędzniejszą duszę – mówię nadzwyczajne, bo to się zdarzyło trzeci raz w mym życiu..... ,,Dziecko kochane, Ojciec jest na zawsze uwolniony i uratowany od złudzeń, ale potrzeba było ofiary”....

Dziękowałam – jak tylko potrafiłam – Panu Jezusowi za te (357) wszystkie łaski. Pan Jezus – jakoBóg – doskonale o tem wiedział, że mnie tu wcale nie chodziło o siebie....

I naprawdę nie myślałam wcale o sobie, tylko o Ojcu, by Ojciec nie padł ofiarą... Na wszystko byłam przygotowaną, co mię spotka, byle tylko Ojca uratować, bo tu była także wiara Ojca zagrożona... O te łaski modliłam się dłuższy czas, by Ojciec zrozumiał, że nie wszystko jest prawdą a zwłaszcza z zakresu mistyki, co ludzie opowiadają....

Modliłam się z całą ufnością, że mię Pan Jezus napewno wysłucha. Te przeżycia bardzo silnie odbiły się w mej duszy, one mię bardzo zbliżyły do Pana Jezusa.

Nic niema milszego Panu Jezusowi nad tę duszę, która Jego Samego szuka wznosząc się ponad siebie i ponad stworzenia ogołocona ze wszystkiego kryjąca się starannie przed okiem świata i miłością własną tak bardzo podobającą w nadzwyczajnościach.... Jezu mój Panie, ile rzeczy nieznanych odkryłeś przed moją najmniejszą duszą w tak krótkim czasie, o jakżeż bardzo dziękuję Ci za to!...

Jak bardzo jeszcze byłam ślepa, ociężała, pełna miłości własnej, lecz Ty o Panie ulitowałeś się nade mną i zbliżyłeś mię do Siebie.

***

(358) +

J.M.J.

Obecne moje przeżycia są jednym udręczeniem mej duszy.... Jestem nimi tak zmęczona jak najcięższą pracą fizyczną.... „Boże ku ratunkowi memu pospiesz, bo bez Ciebie ani jeden krok nie pójdę naprzód".....

Boże Ojcze mój Najdroższy, prowadź mię prostą drogą, którą mi wytyczyłeś i od najmłodszych lat prowadzisz mię po tej drodze, zachowaj mię od cienia nadzwyczajności, bo takie pragnienie nigdy się Tobie nie może podobać gdyż ono jest wykwitem miłości własnej, nie zaś szukaniem Ciebie.... Na tej prostej drodze daj mi – błagam Cię najgoręcej – mój Ojcze niebieski nadzwyczajną miłość ku Tobie i to mi najzupełniej wystarczy.

„O Boże, o Jezu Chryste, Ty dobrze wiesz, Ty wszystko wiesz, jaki straszny wstręt i groza ogarnia mię na samo wspomnienie szukania – choćby w najmniejszej rzeczy – nadzwyczajności!... Wszystkie obecne przeżycia uczyniły mię mniejszą, bardzo małą zagłębiając mię w przepaści mej nicości....

O Jezu uczyń mię najpodobniejszą do Najświętszej Maryi Panny Twojej i Mojej Matki. Najświętsza Maria Panna nasza Najsłodsza Mateczka była najbardziej ukrytą, więcej niż święci, po Maryi pierwsze miejsce ja chcę naprawdę zająć w ukryciu i zapomnieniu... Wiem że Ty Jezu mój Najsłodszy nie odmówisz tej łaski tej duszy, która Cię tak serdecznie prosi i bardzo zarazem pragnie tego....

O jak bardzo zachwyca mię życie z wiary!... Na tej drodze szukając Jezusa zawsze Go odnajdę, bo tu dusza wolna jest od złudzeń.. (359) Rozważając przed uroczystością Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i po uroczystości, Jej szczęście, chwałę i radość w niebie przez światło wewnętrzne zrozumiałam bardzo wyraźnie, że Maria nasza Najukochańsza Matka, dlatego tyle łask otrzymała, że była najpokorniejsza, najwięcej ukryta, najżarliwiej kochająca Pana Boga; najwierniejsza Jego natchnieniom i najdoskonalej poddana Jego Woli we wszystkiem.

I zdawało mi się że do mnie to samo mówi „Moje dziecko, jeżeli chcesz być do Mnie podobną, naśladuj mię w tych cnotach, patrz jak moje życie było proste, bez żadnej nadzwyczajności w zupełnym ukryciu"...

Niepisana radość ogarnęła moją najnędzniejszą duszę, że Pan Jezus Sam wskazał mi tę drogę ukrycia, zapomnienia wzgardy, drogą prostą Krzyża bez najmniejszych nadzwyczajności.

O Jezu, jakżeż bardzo łatwo Ciebie znaleźć, gdy Cię szukamy tam gdzie Jesteś, nie zaś Twych darów!!.....

Ile razy o tym mówię czy piszę ogarnia mię tyle razy radość tak wielka, że jej nie potrafię wysłowić!..

O Jezu i jeszcze za co mam bardzo, a bardzo Tobie dziękować za to, że zatracasz wszelkie wspomnienia, myśli i zwroty ku samej sobie w mej duszy!...

Wiesz Jezu, że my z Ojcem bardzo Ciebie pragniemy kochać... Ale o Jezu choć będziemy się palić ogniem Twej miłości jak żywe pochodnie, to Ci powiemy, że ta miłość jest za mała.... że to jest nic, będziemy dla Ciebie pracować przez całe życie i poświęcać się jako jedna ofiara, ale nigdy nawet taka (360) myśl w naszej głowie nie powstanie, żeśmy cokolwiek dla Ciebie uczynili... Będziemy wszystko czynić, by dusze ratować od wiecznego zatracenia, ale nigdy nie pomyślimy, by widzieć owoc swej pracy i wiedzieć o tym ile dusz my dla Ciebie pozyskali. Jest to Jezu niedopomyślenia, by nicość mogła myśleć o tym co dla Ciebie uczyniła!

To co teraz piszę, piszę z najgłębszego przekonania, że tak jest, że dusza w tym stanie odczuwa przeogromną radość, że jest unicestwiona, że nic nie pojmuje ani się zajmuje sobą... tak, w tym stanie dusza nie może myśleć o sobie, nie może myśleć o swych uczynkach ani podobać sobie w nich, gdyż jest tak małą i nic nieznaczącą, że choćby chciała myśleć o sobie jednak czynić tego nie może, bo Pan Bóg otworzył jej oczy na przepaść nicości jaką jest sama w sobie.

Widząc dusza to, jaką jest, wtedy instynktownie zwraca się do Boga całym swym jestestwem i w Nim się gubi....

O Jezu, mój Najsłodszy Mistrzu, codzienną moją ekstazą i wizją jest zagłębianie się w przepaść mej nicości, a im głębiej się ukryję przed sobą, tym łatwiej będę mogła zjednoczyć się z Tobą!!!

Aby pozyskać Twoje Jezu Boskie Serce wystarczy stać się małą, najmniejszą i radować się z maleńkości szczerze i prawdziwie!!... Tak mój Najsłodszy Jezu, ja się cieszę, cieszę się bardzo, że Ty jesteś wszystkiem, a ja niczym, ta nicość ma pełne prawo zbliżyć się do Ciebie i Ty jej nigdy (361) nie potrafisz od Siebie odtrącić!...

Pan Jezus Sam usuwa przeszkody, które tamowały polot mej duszy do Niego.... Jakżeż bardzo potrzeba duszy swobody, by mogła bez żadnych przeszkód wzlecieć ku Niemu....

I Jezus coraz wyraźniej pokazuje jak nic niema stałego na tej ziemi co by nas mogło zadowolić.... On tylko może duszy za wszystko wystarczyć... Więc wszystko co mię spotyka, pochodzi z nieskończonej miłości i dobroci Ojca niebieskiego, który tak bardzo pragnie dobra każdej duszy, która Go prawdziwie szuka i kocha.

Jakiż jest dobry, nieskończenie dobry Pan Jezus, który się tak troskliwie opiekuje duszami nawet taką, jaką jest moja dusza... Gdy się zastanowię nad moim życiem do chwili obecnej, nic innego nie spostrzegam jak tę ustawiczną troskę Pana Jezusa nad duszą najmniejszą.... Pan Jezus chciał i chce bym nie była czym innym, jak tylko dzieckiem... Dzieckiem w całem tego słowa znaczeniu pod względem ducha...

Aby mię bliżej zapoznać z Sobą prowadzi mię twardą drogą krzyża od 19 roku mego życia.... Dopuszcza na moją duszę niedoświadczoną przeróżnego rodzaju cierpienia, by mię zupełnie dla Siebie pozyskać, prócz cierpień wewnętrznych daje zewnętrzne jak: wzgardę, poniżenie, zawody od ludzi, oszczerstwa, potwarze niezrozumienie, wykorzystywanie itp.

O Jezu mój Najukochańszy, i cóż Ci mogło zależeć na tej duszy, która nigdy nie umiała Ci być wdzięczna należycie za tyle łask które jej dałeś!!.. O Jezu na wieki będą Cię wielbiły wszystkie stworzenia za Twoje zmiłowania okazane najmniejszej i najnędzniejszej duszy jaką jest moja dusza!!...

(362) O Jezu przypominam to sobie, kiedy ja byłam obojętną dla Ciebie Ty się nie zrażałeś tylko czekałeś z Boską cierpliwością, Ty Bóg i Pan nieogarniony na Twe najnędzniejsze i najniegodniejsze stworzenie.... O jakaż niezgłębiona jest Twoja miłość i dobroć!... I cóż Ci Panie na mnie zależało – mógłeś mię opuścić, a jednak tego nie uczyniłeś, boś myślał o tem, że Ci się odpłacę miłością za Twą miłość, a jednak jaka jest miłość moja

względem Ciebie..... O Jezu przebacz mi moje grzechy i niewierności, postanawiam na przyszłość kochać Cię najgorętszą miłością, tak jak Cię kochała Najświętsza Maria Panna Twoja i nasza Matka, ale tej łaski od Ciebie się Jezu spodziewam, wierzę i ufam niezachwianie, że tej łaski nie możesz odmówić duszy proszącej Cię.

Jezu, Ty wiesz, że ja jestem Twoją, więc Twej własności nigdy nie odrzucisz od Siebie, lecz coraz silniej zjednoczysz się z nią. Cóż oddam Ci Jezu za wszystko coś dla mnie uczynił, ja nic nie mam, ale tę nicość Tobie całkowicie oddaję i jestem z tego bardzo zadowolona i Ty Jezu musisz być zadowolony z takiej ofiary!....

O jak bardzo jestem zadowoloną ze wszystkiego... Czuję się swobodną i wolną jak ptak w przestworzu!.... O Panie Ty wiesz o tem, że w całym mym życiu szukałam Cię tak, jak umiałam i tę odrobinę mej może niezłej woli przyjęłeś o mój Panie i dawałeś mi się poznać coraz lepiej.

(363) Nie umiem sobie tego wytłumaczyć, dlaczego mi przychodzi coraz trudniej nawiązać przyjaźń z ludźmi – zdaje mi się, że przyjaciela szczerego szalenie trudno znaleźć na ziemi..... Przychodzą do mej głowy takie myśli, by zerwać kontakt ze wszystkiemi znajomemi wogóle ze wszystkimi ludźmi..... Sprawy załatwiać urzędowo, tyle ile muszę pozatem nic.... Obowiązek względem miłości bliźniego wypełniać sumiennie, ale żyć zdala od wszystkich – zamknąć się zupełnie w sobie... O ile tylko będzie możliwe – wszystkie sprawy będę załatwiała drogą korespondencji by jak najmniej stykać się z ludźmi.... Lecz im więcej oddalę się od stworzeń, tym więcej będę szczerą i naoścież otwartą dla Pana Jezusa...

Wiem, że Pan Jezus nigdy nie zawodzi, Jemu można całkowicie zaufać.... O Jezu, Ty najlepiej wiesz jaka byłam dla bliźnich, że w udzielaniu się im nigdy nie szukałam siebie, chciałam być wszystkim dla wszystkich przy pomocy Twojej łaski!!... Jezu Ty wiesz, Ty wszystko wiesz, jak bardzo jestem zmęczona sprawami ludzkiemi, lecz jeżeli Ty tego chcesz, pójdę do końca mojego życia tą drogą ku szczytom Kalwaryi, by tam zawisnąć na krzyżu podobnie jak Ty mój Panie i umrzeć z miłości ku Tobie i ku duszom ludzkim.

Panie daj mi błagam Cię najpokorniej światło Twej łaski, bym w tym wypadku i wszystkich innych tak postąpiła jak Ty tego chcesz i jak się Tobie będzie najlepiej podobało. Nie moja, lecz Twoja Wola niech się stanie zawsze we wszystkiem... (364) Jedna rzecz napełnia mię głębokim spokojem, mianowicie ta, że nigdy nie liczyłam na wdzięczność ludzką, więc też nie doznaję z tego powodu zawodów.

Jakżeż bardzo ważną jest rzeczą byśmy wszystko czynili z miłości ku Panu Jezusowi, a wtedy nie spotka nas zawód i rozczarowanie.....

***

(365) +
J.M.J.

Wszystko dla Pana Jezusa przez Niepokalane Serce Maryi!

Najdroższy Ojcze!

Od pewnego czasu jestem zmuszana jakąś siłą tajemniczą by Ojcu powiedzieć to, co czuję w duszy mianowicie to, by Ojciec Drogi napisał list do Jego Eminencji Ks. Kardynała Hlonda Prymasa Polski o przyspieszenie Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa w Polsce. Pan Jezus w ten sposób chce ratować Polskę przed upadkiem. Obawiałam się o tem Ojcu wspominać, że to może złudzenie, że jestem może pod wpływem ostatnich wrażeń spowodowanych zbliżającą się wojną itp.

Ponieważ w sumieniu przed Panem Bogiem odczuwam lęk i niepokój dlaczego milczę przeto powiedziałam Ojcu przy konfesjonale, Ojciec rozkazał pisać, więc piszę z posłuszeństwa.

Pan Jezus chce być naszym Królem, Panem i zarazem Ojcem bardzo kochającym... Tyle razy prosimy o przyjście Królestwa Chrystusowego do dusz, a przez to na cały świat. Ta sprawa była i jest dla mnie ogromnie droga!..

Od 15 lat bardzo o to proszę Pana Jezusa, by rozszerzył na świecie w sercach ludzkich panowanie słodkie Swojej miłości. Spełniając w szpitalu moje obowiązki nieraz przykre w tej intencji by Go ludzie poznali i umiłowali wierzyłam w to mocno i niezachwianie, że On Jezus wysłucha mię.

(366) Pan Jezus w szczególny sposób chce być naszym Królem tego On Sobie życzy. Polska musi w sposób wyjątkowy uroczyście ogłosić Pana Jezusa swym Królem przez Intronizację Jego Boskiego Serca i wtedy Jezus będzie jej błogosławił i bronił od nieprzyjaciół, my w ten sposób choć w małej cząsteczce okażemy Jemu miłość i wdzięczność.

Intronizacja, to nie tylko ta forma aktu ofiarowania się, ale odrodzenie serc, poddanie ich pod słodkie panowanie miłości. I zastanawiając się nad tem ogarnął ogromny ból moją duszę, że Pan Jezus tak strasznie jest obrażany przez ludzi, że to tak bardzo daleko do przemiany ludzkich serc, że sprawa Intronizacji jest również daleka. W tej chwili pod wpływem światła wewnętrznego zrozumiałam te słowa: „Sam akt ofiarowania Polski przez Intronizację Mojemu sercu przyniesie zbawienne korzyści, bo przez to bardzo dużo dusz nawróci się szczerze do Pana Boga poddając się Jego prawu, powiedz moje dziecko Ojcu by napisał w tej sprawie do Prymasa Polski, teraz jest najodpowiedniejsza chwila, trzeba korzystać z czasu i łaski”....

O gdybym ja była kapłanem, gdybym mogła przemawiać, o Jezu Ty wiesz co bym o Tobie mówiła!!! Ale po co te marzenia, przecież ja mogę Ciebie dawać poznać w inny sposób przez zupełne wyniszczenie się i ukrycie, przez wypełnienie Twej Woli na każdy dzień by Ci sprawić przyjemność i przez miłość żarliwą by Cię móc kochać za miliony serc!!

(367) Ty Sam Panie Jezu przemów do Jego Eminencji, bo ja jestem za mała i słaba, by do kogoś mówić.... Ojcze kochany, coś dziwnego dzieje się w mej duszy czuję przeogromne pragnienie, by wszystko uczynić i przecierpieć, by Jezus mógł swobodnie panować w naszej ukochanej Ojczyźnie, a przez Polskę by zawładnął całym światem.

Śmiem to twierdzić stanowczo, że Polska będzie silną potęgą, najsilniejszą nie tylko w Europie ale na całym świecie jeżeli usłucha wezwania Pana Jezusa, a jeżeli nie, to zginie, to są nie moje myśli i słowa.... To co mi pokazał Pan Bóg 4 lipca 1938 r. stanie się napewno.... Niedługo będziemy to oglądać własnemi oczyma.

Rząd Polski posłucha napewno wezwania Jego Eminencji i odda się Jezusowi tylko trzeba zachęty.... Niech Ojciec Kochany prosi – jak tylko umie – by Jego Eminencja nie obawiał się skłonić Polskę do tego Pan Jezus potrafi się Jemu wywdzięczyć tak jak On Jezus umie się odpłacić.

Teraz albo nigdy... Grozi nam straszne niebezpieczeństwo.... Jeżeli Pan Jezus z nami, to

któż przeciw nam....

Skupiajmy się wszyscy jak dzieci koło Najświętszego Serca naszego Najdroższego Zbawcy.... On nas bardzo kocha skoro nam daje tyle dowodów Swej miłości.

Ojcze Kochany, trzeba koniecznie skorzystać z tej łaski, bo inaczej może być bardzo źle z nami..... (368) Jeżeli teraz pogardzimy łaską Bożą, to potem może być wszystko spóźnione albo Pan Jezus może dać te łaski innym państwom, a co się z nami stanie..... Ojcze Kochany, ja to mówię Ojcu z całym przekonaniem żeby tej sprawy nie zwlekać, ale czynić wszystko dla jej przyspieszenia...

Narazie kończę na tym.

Ojcze Kochany, teraz się stanie coś nadzwyczajnego w dziejach narodów.....

Z głęboką czcią i uszanowaniem całuję Ręce Drogiego Ojca najniższa i najniegodniejsza

Róża *(1)* Celakówna.

Kraków 29/VIII. 1939 r.

(1 Ja jej zleciłem tak się podpisywać
dziś wiem, że niepotrzebnie to uczyniłem)

***

(369) +
J.M.J.

1/XI. 39 r. *(Poprawka: z XI na IX i adnotacja ołówkiem: Otrz. 4 IX)*

Wszystko z miłości ku Panu Jezusowi i Maryi.....

Kilka dni już minęło tego ogromnego naprężenia wojennego.... Mimo wszystko jestem bardzo spokojna... Teraz Pan Jezus daje Siebie poznać ludzkości w ten sposób.... Dusza moja jest przepełniona szczęściem i pokojem. Przybliża się Królestwo Boże na ten świat, a zwłaszcza do naszej Ojczyzny.

Najświętsze Serce Jezusa przyjdź Królestwo Twoje do naszej Polski, do wszystkich serc....

Dziś pierwszy piątek miesiąca, dzień ten będzie ważny w dziejach naszego narodu... O Jezu przyspiesz dzień Intronizacji Twego Najświętszego Serca!!. Dziś ja czuję niebo w mej najmniejszej duszy... Jezus będzie królował w Polsce przez Intronizację!!... O prośmy gorąco Pana Jezusa o tę łaskę.... Wszystko Jezus czyni z miłości, więc i ta wojna jest z miłości, by w ten sposób ludzie lepiej poznali Pana Jezusa... Gdybyśmy wiedzieli jak nas Pan Jezus bardzo kocha, ani na jeden moment niedopuszczalibyśmy do naszych dusz trwogi i bojaźni.... Kiedyś poznamy jak nieskończenie nas Pan Jezus kochał i kocha używając wszystkich środków, by nas do Siebie pociągnąć. „Ludzie mię nie zrozumieli, przeto przemawiam o ich twardych serc kulami i bombami, a to dlatego, że ich miłuję”.... To co mi przypominał Pan Jezus przed kilku laty, że chce ukarać ludzkość za straszne grzechy: rozpusty, morderstwa i nienawiści, spełnia dzisiaj bo nie chcieliśmy usłuchać upomnienia tego....

(370) W duszy mej brzmią te słowa ustawicznie „Zbrodnie popełniane tak bardzo licznie, muszą być zmyte krwią”... Ileż cierpiał Pan Jezus na plażach morskich, rzecznych, ile w okolicach górskich i podgórskich.... Ta śliczna przyroda górska jak ona powinna podnosić serca ludzkie w zwyż do Boga..... O Wielki i Wszechmocny Boże Ojcze nasz, to wszystko stworzyłeś z miłości ku duszom ludzkim, by ich do Siebie pociągnąć, a tymczasem co się stało:....

Wszystkich Twych darów użyliśmy na obrażanie Ciebie i na zgubę dusz naszych.

Przedstawiając Panu Jezusowi tyle dusz, które są w niebezpieczeństwie wiecznego zatracenia, w tym otrzymałam takie światło i zrozumienie: I to wszystko jest z miłości, bo

jest wiele dusz takich, które przez akt doskonały żalu znajdą przebaczenie, a te które się potępią będą o tyle mniej cierpieć, o ile krótsze będzie ich życie, bo tym samem mniej nagrzeszą”....

O Jezu, cóż teraz przeżywa moja dusza: I coraz lepiej jaśniej daje mi Pan Jezus poznać, że te wszystkie słowa i widzenia dał mi jako przestrogę „Dziecko, to nie było złudzenie puste, lecz upomnienie i przestroga, by poprawić życie swoje”.....

Wojnę wywołały grzechy i jeszcze raz grzechy: rozpusta, morderstwa nienawiść itp.

Jeżeli chcemy otrzymać

***

(371) +
J.M.J.

Wszystko na większą cześć i chwałę Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Najdroższy mój Ojcze!

Co do danych, że Intronizacja ma być przeprowadzona uroczyście, to mogę powiedzieć, że tak widziałam i takie otrzymałam zrozumienie, że tak ma być.... Trzeba oddać zewnętrzną cześć Panu Jezusowi, która wiele dusz przez to zwróci do Niego... Czyżby Polska miała się wstydzić Pana Jezusa?.... Przenigdy!!!.

Już Ojcu Drogiemu wczoraj mówiłam, by się Ojciec nie niepokoił, że jeszcze nie napisał listu – wszystko czyńmy w spokoju, kiedy Ojciec napisze, wtedy niech wyśle list i będzie wszystko na czasie. Nie rozbierać drobiazgowo opóźnienia, bo to męczy bez potrzeby ducha; w tym wypadku niech Ojciec pozostanie najspokojniejszy, bo tu niema żadnej winy ze strony Ojca.

Ja się modlę – jak tylko umię – w tej intencji – Pan Jezus nas wysłucha.

Co bym ja mówiła o Panu Jezusie, gdybym była kapłanem..... Powiedziałabym wszystko co czuje moja dusza i jakie zrozumienie rzeczy dał mi Pan Bóg.

Gdy Pan Jezus będzie Królem i Panem naszego narodu, wówczas my staniemy się bardzo silnymi, bo wszyscy będą się starali wypełniać Wolę Pana Jezusa, nawet innowiercy będą prosić o przy (372) jęcie ich na łono Kościoła katolickiego. Przyjdą straszne czasy lecz my musimy wierzyć i ufać Panu Bogu, że On nas nie opuści, a zwłaszcza musimy odmienić życie, by było zgodne z prawem Bożem. Ta wojna jest karą za grzechy nieczyste, zbrodnie i nienawiść, jeżeli w te rzeczy nikt nie uwierzy, to się niedługo przekona sam o prawdzie....

To co czuję w duszy i co mi dał Pan Bóg zrozumieć i poznać mogę śmiało twierdzić o tem wobec Boga, Kościoła i Rządu naszego. Pan Bóg jest cierpliwy, ale i sprawiedliwy..

Mogę na to przysięgać, że tak jest, a nie inaczej, do wiary jednak ja nikogo nie zmuszam... Pan Jezus nas bardzo kocha, więc chce nas ratować... Ratunkiem dla nas jest Jego Najświętsze Boskie Serce.... Czy Ojciec Kochany sądzi, że Pana Jezusa nie boli obojętność – zwłaszcza Kapłanów – w tej sprawie.... Ojcze Kochany, albo w prawo, albo w lewo! Albo będziemy ludźmi i katolikami przy Sercu Pana Jezusa, albo zwierzętami i marnie zginiemy!!!

Trzeba się nam zbudzić z letargu grzechowego, bo czas przyszedł już najwyższy!....

Co się stanie nadzwyczajnego w dziejach narodów, więc stanie się to, jeżeli my zrozumiemy i usłuchamy Pana Jezusa, Niemcy zginą bezpowrotnie, zaś w Polsce i innych państwach będzie niepodzielnie Chrystus Królował, zapanuje spokój Jezusowy we wszystkich sercach i miłość braterska, ale dużo ludzi zginie w pierw. Polska będzie

dominować w tym nad wszystkiemi narodami.

(373) Rząd Polski posłucha J. Eminencji, bo tak sprawi Pan Jezus, tylko nie trzeba ustępować ze swego stanowiska.

Teraz wszyscy się zgodzą – zobaczy Ojciec....

„Teraz, albo nigdy" Tak teraz, bo takie jest życzenie Pana Jezusa. Zobaczą skutki ile Intronizacja względnie Pan Jezus wleje siły i mocy w cały nasz naród. Pan Jezus nie dopuści zniszczenia na ziemiach Polskich (zupełnego) Prośmy gorąco Pana Jezusa o zbliżenie się Jego Królestwa, bo się zbliżają czasy kiedy nastanie jedna Owczarnia i jeden Pasterz.

Były to słowa do głębi mię przekonujące „Zobaczysz dziecko moje, że to wszystko się stanie, te państwa ostoją się tylko które mię uznają swym Królem".....

„Zniszczenie będzie wielkie wskutek grzechów, które się rozlały jak potop na ziemi, więc muszą być krwią zmyte, zwłaszcza tam gdzie były popełniane w sposób najohydniejszy"...

Już więcej przekonywująco nie umię pisać.....

Piszę dlatego, że Ojciec kazał, nie zaś dlatego, by mi dał wiarę w te rzeczy. Mnie wcale nie chodzi o siebie, tylko o Pana Jezusa.... Ani jednego słowa nie wypowiedziałabym w tym celu by mi Ojciec lub ktokolwiek inny uwierzył.... Każdy człowiek ma wolną wolę, więc nikogo nie można zmuszać do wierzenia, ani też narzucać swego zdania.....

Ojcze Najukochańszy, bardzo proszę o to, by mi Ojciec już więcej nie pozwalał pisać względnie zakazał. Wciąż mi się zdaje, że szkoda czasu na pisanie.....

(374) Polecam wszystkie sprawy Ojca Drogiego jak najgoręcej Najświętszemu Sercu Pana Jezusa przez Niepokalane Serce Maryi. Niech Ojciec będzie bardzo spokojny, bo wszystko będzie jak najlepiej...

Ufajmy bezgranicznie Panu Jezusowi zwłaszcza wtedy, kiedy mamy najwięcej trudności i najróżnorodniejszych przeciwności. Bądźmy jak małe dzieci we wszystkiem ulegli Panu Jezusowi, a wypełni się napewno to wszystko, co przyobiecał Pan Jezus, bo On jest wierny w Swej obietnicy.

Z głęboką czcią i uszanowaniem całuję Ręce Drogiego Ojca najniższa i najniegodniejsza

Róża Celakówna.

Kraków 2. IX. 1939 r.

***

(375) +
J.M.J.

Za wszystko niech będzie Pan Jezus uwielbiony.

Najdroższy mój Ojcze!

Wiem, że Ojcze miałeś we czwartek wiele przykrości z powodu mnie... Ta dusza *(Pierwszy napad Julii przy bramie cmentarnej na Skałce)* tak bardzo nietaktownie postąpiła wywołując zmyślone rzeczy wobec Pani Łubieńskiej, więc ja Ciebie Ojcze Drogi bardzo za to przepraszam.

Za listy najserdeczniej dziękuję, za Twą Ojcze Kochany nadzwyczajną troskę o moją

duszę, o którą wcale nie warto się troszczyć.

Ojcze mój Najukochańszy, ja nie wiem jak Ci mam wyrazić moją wdzięczność..... Pan Jezus Ci się wywdzięczy.

Przy sposobności wszystko Ci Ojcze Drogi powiem.

Nie mam czasu pisać dużo, bo teraz mam szaloną pracę.. Wczoraj byli u nas niemieccy

lekarze, będą prowadzić oddzielne ambulatorium, więc mnie do nich przeznaczono.

Jak to będzie nie wiem nic.

Jak będę miała chwilę czasu to Ci Ojcze (376) Drogi więcej napiszę. Nie wiem czy ja potrafię pracować w tych warunkach – po ludzku sądząc jest to nie możliwe...

Wszyscy biegają jak wariaci.....

Co do tej duszy, o której mi Ojcze piszesz nic na razie nie powiem, tyle wiem, że to jest szatan w ludzkim ciele....

O mnie wcale się nie martw Drogi Ojcze, bo ja mam o wiele ważniejsze sprawy do myślenia, niż jakąś wariatkę... Sądzę jednak, że na razie lepiej nie iść na Skałkę.... Jak Ty Kochany Ojcze myślisz, proszę mi kiedyś powiedzieć. Jednak trzeba te sprawy konkretnie załatwić, bo to nie ma sensu, by tak dalej było. Chciałam się kiedy koniecznie Ojcze z Tobą w tej sprawie rozmówić, ale kiedy...

Ja narazie pozostaję jak w więzieniu jak długo, tego nie wiem.

Nie mam ani jednej godziny czasu w dzień do swej dyspozycji.

Żal mi jest Ciebie Ojcze ogromnie, że padłeś względnie stałeś się ofiarą iście szatańskiej duszy, bo tu nic u niej nie ma Bożego, tak tylko czynić i przemawiać może (377) tylko szatan, ale nie człowiek. Ja Ciebie Ojcze Najdroższy polecam jak tylko umię najgoręcej Panu Jezusowi i Najświętszej Maryi Pannie naszej Najukochańszej Matce, pozatem nic więcej nie mogę uczynić.

Zasadnicza rzecz jest ta, byśmy się wcale nie przejmowali, tym co ona mówi, powiedziała mi mi że mi musi koniecznie głowę rozbić, albo mię zabić.

Więcej teraz nie piszę, bo jeszcze mamy wizytę nie skończoną, a już godz. 12-ta. Andzia resztę Ojcu powie.

Najserdeczniej jeszcze raz za wszystko Tobie Ojcze dziękuję i polecam Cię opiece Najśw. Serca Pana Jezusa.

Całuję ze czcią Twe ręce

Róża Celakówna

Kraków 16/IX. 1939 r.

***

(378) +
J.M.J.

(Otrz. 26.IX.39)

Notatki rekolekcyjne z dnia 16stego i 17 września.

Z polecenia mego Ojca postanowiłam odprawić jednodniowe rekolekcje. Jednak nie jestem w stanie zachować milczenia, gdyż jestem przy pracy, od której żadną miarą nie mogę być zwolniona.

1/. Medytacja i posłuszeństwo:

Posłuszeństwo względem Pana Boga: Słuchając mych przełożonych, tym samem

słucham Pana Jezusa, gdyż Wola Jego jest objawiona w rozkazach mych Przełożonych. W obecnym położeniu, daje mi dużo Pan Jezus sposobności do ćwiczenia się w posłuszeństwie, bo sama dobrze nie wiem ilu mam nad sobą przełożonych. Jest to ogromne udręczenie ducha, bo nie jestem w stanie wypełnić ich rozkazów.....

Tutaj kieruję się sumieniem co mam czynić i kiedy... W takim położeniu jeszcze się nigdy nie znajdywałam w mym życiu. Pan Jezus wie najlepiej co teraz przeżywam...

Winnam jest bezwzględne posłuszeństwo Ojcu – i tu znowu w duszy powstaje udręka, bo nie mogę z powodu braku czasu i innych przeszkód wypełnić zlecenia i rozkazu Ojca...O Boże zmiłuj się nade mną według wielkości miłosierdzia Twego".... Ileż ja teraz popełniłam i jeszcze popełnię grzechów nieposłuszeństwa z powodu tego, że żadną miarą nie potrafię wypełnić wszystkich rozkazów, które otrzymałam od Ojca i od mych (379) Przełożonych w szpitalu.... Panie Jezu błagam Cię przez Niepokalane Serce Najświętszej Maryi Panny o wyprowadzenie mię z tej szalenie trudnej sytuacji... sama o własnych siłach nic nie potrafię uczynić, bo jestem największą nędzą i słabością, ale o mój Jezu ja liczę na Ciebie, bo teraz najlepiej Ty Sam mię zrozumiesz....

Pan Jezus tak kierował okolicznościami, że mię pozostawiał bez pomocy ze strony Ojca... Nie dlatego jakoby mi Ojciec nie chciał udzielić Swej rady, lecz była i jest przeszkoda poważna ze strony niektórych dusz, które napadają na mnie nie tylko na ulicy, ale i w kościele...

Odczułam to bardzo boleśnie dlatego, że Ojciec z tego powodu wiele cierpi, a to wszystko co rani Duszę mojego Ojca jest ogromnie dla mnie bolesne.... Proszę – jak tylko umię – Pana Jezusa, by te wszystkie pociski obróciły się na mnie nie tykając zupełnie Ojca, a ponieważ ja jestem bez znaczenia i wartości Pan Jezus przymnoży coraz więcej tych pocisków by były (*kilka skreślonych wyrazów i dopisek na dole strony: Przepraszam bardzo za skreślenie*) wystarczające, aby je cierpieć za Ojca.... Panie Jezu czymże ja jestem, a czym jest Ojciec – szalony kontrast.....

Jestem bardzo wdzięczna Panu Jezusowi, że mię publicznie przezywają i przeklinają, że mię ogłoszono jako ulicznicę itp. O Jezu bądź za to uwielbiony, a tym duszom nie poczytaj tego za grzech.... Chcę Panie Jezu wszystko wycierpieć z radością i miłością co tylko na mnie zesłać raczysz (380) bo ja jako największa nędza i grzech zasługuję na takie i tym podobne traktowanie jeszcze w większej mierze. Panie, z miłości ku Tobie pragnę byś wzgardzoną, poniżoną i zapomnianą przez wszystkich.....

Teraz się bardzo cieszę, bo dużo ludzi w Krakowie dowiedziało się o mej podłości. Jeżeli wszystkich grzechów nie popełniłam, o które mię posądzają jest to nieskończona dobroć, miłość i miłosierdzie Pana Jezusa, nie zaś moja zasługa, sama ze siebie popełniłabym była najokropniejsze zbrodnie jak nikt z ludzi, bo nikt takim nędznym, ułomnym i złym nie jest jaką właśnie jestem ja.... Gdy mię wskazują palcami ludzie, wtedy ja się czuję szczęśliwą, bo jestem podobniejszą do Pana Jezusa, wzgardzonego i upokorzonego. Gdy mi wytykają obłudę i faryzejstwo i niemoralne życie, wtenczas myślę o Panu Jezusie, którego nazwali obłudnikiem i gorszyli się z Niego że przestaje z jawnogrzesznikami itp.

Pan Jezus tak uczynił, by się nawet moi znajomi ze mnie gorszyli..... O Jezu Boże mój, bądź za wszystko uwielbiony!... Niech wszystkie gromy na mnie spadają o mój Panie Jezu, byle tylko nie na Ojca!!.. Jakie to bardzo upadlające dla Ojca spotykać się z taką duszą, jaką właśnie jestem ja... O Jezu błagam Cię udziel Ojcu łaski i mocy, by mógł to wszystko przetrwać. Panie Jezu, Ty wszystko wiesz, że całe moje życie nędzne wprawdzie, ale szczerze Tobie oddane ofiarowałam za Ojca i dziwna rzecz, (381) że odczuwam to najgłębiej, że z powodu mnie Ojciec Drogi nie poniesie szkody dla Swej Duszy.

Pan Jezus tak uczynił, bo ja nigdy nie opierałam się, ani opieram na sobie lecz na Panu

Jezusie pełnym miłości, dobroci, wszechmocy itp. Jezus przenigdy nie dopuści by Ojciec miał przeze mnie ponieść straty duchowe i materialne, ja ufam bezgranicznie Jego potędze, dobroci, miłości i miłosierdziu!....

Aby uniknąć okazji i więcej Ojca nie narażać na podobne awantury, jestem zdecydowaną zupełnie przestać chodzić na Skałkę. Nie o siebie mi tu chodzi, lecz o Ojca, który na tem wiele cierpi Sam w Sobie osobiście i przez Swych Przełożonych, (o czym dobrze wiem.).... *(przez okno było słychać i domyśla się)*

Niech Ojciec będzie o tem najmocniej przekonany, że ja przy pomocy Pana Jezusa przenigdy nie będę się Ojcu narzucała, ani robiła awantur, czy też zazdrościła którejkolwiek duszy.... Panie Jezu, Ty wiesz najlepiej, dlaczego chodziłam do Ojca do spowiedzi i jaka intencja mną kierowała.

(382) Jak nieraz szłam udręczona do spowiedzi, wie o tem Pan Jezus i Ojciec... Często były takie wypadki, że drżałam cała z przerażenia i lęku jak miałam iść na Skałkę, że nowy cios dla Ojca gotuję swym przybyciem... Po drodze modliłam się, by Pan Jezus nie karał za mnie Ojca, za moje grzechy i wielkie niewierności, których się czułam być winną..... „Nie chodź więcej na Skałkę – słyszałam głos – Ojciec tyle ma z tego powodu nieprzyjemności, tylko ci o tem przez delikatność nie chce mówić, kiedyś ciężki czeka cię sąd i kara, że tak daleko posuwasz się w swojej bezczelności it.p.....

Widząc wiele rzeczy, które nie były zgodne z duchem Pana Jezusa przy konfesjonale Ojca u niektórych dusz, czym się bardzo martwiłam, przychodziły mi często takie myśli, by wreszcie Ojcu o tym powiedzieć, by się miał Ojciec na ostrożności z kim ma do czynienia, jednak obawiałam się mówić, by nie dotknąć miłości bliźniego więc milczałam – „Co cię to obchodzi, czyje sprawy chcesz poruszać, to do ciebie nie należy; gdy powiesz Ojcu o tem popełnisz grzech przeciw miłości bliźniego, lepiej ty odejdź i to zaraz od Ojca, by te dusze pozostały w spokoju, oddejdź i to zaraz, bo inaczej źle będzie z tobą prócz obrazy Bożej i wielu przykrości, które Ojcu czynisz narazisz się na wielkie upokorzenie, a na co ci tego zrezygnuj z chodzenia na Skałkę natychmiast i to będzie z wielką korzyścią dla twej duszy, lecz jeszcze (383) z większym pożytkiem dla Ojca”.....

W ten i podobny temu sposób ktoś do mej duszy przemawiał..... Wszystko to uznawałam za prawdę prócz jednego, to jest, że mię odwodził ten głos od upokorzeń przedstawiając mi w jaskrawych barwach przykrości, które mogą się zdarzyć z tego powodu, a których powinnam uniknąć by nie być upokorzoną i zawstydzoną.

Z tymi sprawami zwróciłam się do Pana Jezusa Najświętszej Maryi Panny i św. Józefa o pomoc co mam czynić..... Bałam się tego mówić Ojcu, bo musiałabym w takim razie wszystko powiedzieć, a tu przecież chodziło o dusze o których Ojciec miał wyrobione już więcej niż w stu procentach mniemanie świętości... Dla mnie nic więcej nie pozostawało jak tylko odejść..... To wszystko co widziałam u niektórych dusz, według mego sumienia przed Panem Bogiem, zupełnie nie zgadzało się z duchem Chrystusa Pana, z duchem prawdy i

pokory, więc w to żadną miarą nie mogłam wierzyć.

Z tego powodu powstała ogromna walka w mej duszy. Nie mogłam tego zrozumieć dlaczego Ojciec ma upodobanie w takich rzeczach i nie tylko je toleruje, ale nawet potwierdza jako prawdziwe, nie zbadając uprzednio gruntownie duszy. I znowu walka: po co ja mam się mieszać do spraw Ojca w kierownictwie (384) duszami „To do ciebie nie należy, Ojciec wie co czyni, masz nic nie mówić, bo to jest szalona pycha z twej strony że chcesz uwagę zwracać Kapłanowi, lepiej spokojnie odejdź bo się przez to bardzo narazisz jak byś mówiła".... Była to szalona męczarnia mej duszy!.. Nic ja innego nie szukałam u Ojca jak tylko wypełnienia Woli Bożej, wskazówek dla mej duszy na drodze do Pana Boga, dobra Duszy Ojca i wspólnego uświęcenia. Ta intencja kierowała mną i nic więcej...

W duszy mej powstał ogromny lęk i obawa czy ja nie żyję złudzeniami, czy nie idę fałszywą drogą....

Bo jeżeli Ojciec takie rzeczy potwierdza, to ja, by swej duszy nie narazić odejdę od Ojca..... O Boże, Ty o wszystkiem wiesz najlepiej, co ja przechodziłam wtedy!....

Powoli zaczęła się w mej duszy wyradzać nieufność dla Ojca najwięcej wtedy, kiedy już Ojcu wspomniałam, że mi się nie podobają niektóre dusze, a Ojciec jakby tem był urażony, że tak nie jest nie pozwalając mi dokończyć tego, co chciałam powiedzieć!...

Od tego czasu postanowiłam, ani jednego słowa Ojcu nie mówić w tej sprawie...Wtedy w mej duszy powstał straszny niepokój, a zarazem nakaz, by to Ojcu mimo największych trudności i przykrości jakie z tego powodu mogły dla mnie wyniknąć, a także i dla Ojca, że mam to powiedzieć....

(385) „Powiedz to dziecko Ojcu, bo to jest jedyny ratunek dla Niego, nie lękaj się, że przez to Ojcu zrobisz przykrość, taka jest moja wola, że musisz powiedzieć"... Odczuwałam ogromny ból, że są takie dusze, które pod pretekstem szukania Pana Boga, narażają nie tylko swoje dusze, ale i dusze swych Spowiedników na niebezpieczeństwo.....

Te wszystkie sprawy Ojca, jak tylko umiałam najgoręcej, polecałam Panu Jezusowi, Matce Najświętszej, św. Józefowi, ukochanemu naszemu św. Pasterzowi, *(+ Ks. Bpowi Zygmuntowi Łozińskiemu.)* św. Teresie od Dziec. Jezus, a zwłaszcza Duchowi Najświętszemu prosząc gorąco o światło dla Ojca i dla mnie....

W uroczystość Zesłania Ducha Najświętszego odczułam po Komunii św. głęboki spokój i to ciche wezwanie „Nie lękaj się dziecko Ojcu powiedzieć, broń Go, a przez to sprawisz mi radość, Ojciec jest przeznaczony do wielkich rzeczy, ty Mu dziecko masz pomagać".....

„Gdybyś nie chciała tego powiedzieć Ojciec stanie się pastwą złudzeń narażając się na wielkie niebezpieczeństwo duszy".

Wtedy postanowiłam wszystko Ojcu powiedzieć przy nadarzającej się sposobności choćby mię nie wiem ile kosztowało to powiedzenie..... Byłam z góry z całą gotowością przygotowaną na to, że mię Ojciec może wyrzucić od konfesjonału, bo wiedziałam jak był Ojciec ustosunkowany do p. Grudniewiczowej na (386) pierwszym miejscu, lecz mnie wcale nie chodziło o moje spowiedzie, mnie tylko było przykro Ojcu mówić, że Mu tem sprawię ogromną przykrość.

Będąc w Kalwaryi, tam zrozumiałam dokładnie przed moją Najsłodszą Matką co mam

czynić, więc przy pierwszej sposobności powiedziałam Ojcu. O jakżeż ja się czułam naglona i zmuszana do tego by powiedzieć – przenigdy tej sile nie potrafiłabym się oprzeć!....Gdy powiedziałam jakiś straszny ciężar spadł z mej duszy, ale jeszcze nie zupełnie....

Ostateczne zwycięztwo nastąpiło ósmego sierpnia 1939 r., za które bardzo dziękuję Panu Jezusowi, Najśw. Maryi Pannie św. Józefowi. Cieszę się bardzo z tego, że teraz za to moje powiedzenie ponoszę konsekwencje, ale to nic nie szkodzi, jeszcze trzeba więcej cierpieć, cierpieć to wszystko, co zechce nadal zsyłać Pan Jezus na moją najmniejszą i najniegodniejszą duszę, by ją przez to móc upodobnić i zbliżyć do Siebie...

Jezu, Panie i Boże mój, nigdy w niczym mię nie oszczędzaj, spraw to błagam Cię, by się na mnie wypełniła jak najdoskonalej Twoja Najświętsza Wola we wszystkiem, oszczędź za to Panie mój Najukochańszy Ojca, by przeze mnie nigdy nie cierpiał, zwróć wszystkie pociski ze strony złych dusz na mnie, by nigdy nic podobnego Ojca nie dotknęło. Ja wiem, że Ty Panie Jezu wysłuchasz mię za co Ci z góry z całego serca i ze wszystkich sił dziękuję.

***

(387) +
J.M.J.

Otrz. 28.IX.39.

Obecny stan mej duszy jest różny.. Od chwili wybuchu wojny przygniata mię jakiś ciężar. Odczuwam ustawiczny ból, już nie tyle ze względu wojny, która jest zasłużoną karą za nasze grzechy i nieprawości, jak raczej wskutek tego, że ludzie mimo wszystko dalej obrażają Pana Boga w okropny sposób.... Ta straszna zdrada Ojczyzny, ze strony władz, jakżeż strasznie boli!... I tu nam trzeba płakać krwawymi łzami, by przebłagać Pana Boga za swoje grzechy i grzechy całej naszej Polski i całego świata.... Będąc przekonaną o tej okropnej prawdzie, że tak się stanie, że Pan Bóg Ten Najlepszy Ojciec, musi ukarać krnąbne i nieposłuszne dzieci, jednak mimo wszystko żal mi jest dusz tych zaślepieńców, którzy lecą na zatracenie nie myśląc wcale o nawróceniu się.

Przez dwa lata często Pan Jezus wspominał, że Jego Najświętsze Boskie Serce nie może znieść tych strasznych grzechów i zbrodni.... Te Jego pełne smutku i boleści słowa: „Moje dziecko, tak strasznie mię ranią i napełniają boleścią grzechy nieczyste, I zbrodnie, nienawiść i inne, więc mię pocieszajcie wynagradzajcie za tych grzeszników”....

Nie wiem, czy może się znaleźć choćby jedna dusza kochająca Pana Jezusa, która by z Nim nie cierpiała..... O Jezu my Cię z moim Ojcem bardzo przepraszamy (388) Ciebie i pocieszać pragniemy jak dzieci Twoje Boskie Serce tak bardzo bolejące z powodu grzechów i zbrodni ludzkich. Wojna ta jest straszną karą Bożą za grzechy. Sprowadziła i nadal sprowadza i czyni przerażające zniszczenie. „Już dalej nie mogę znieść tej obrazy i zniewag jakie mi zadają grzechy nieczyste, jeżeli Polska nie odrodzi się duchowo, nie porzuci swych grzechów, to zginie, bo czyni mi straszną zniewagę”.... ty dziecko przynajmniej wynagradzaj mi i przepraszaj za te zniewagi...” Ta skarga była często powtarzana „Jedynie całkowite odrodzenie duchowe i oddanie się pod panowanie mego Serca może uratować od całkowitej zagłady nie tylko Polskę, ale i inne narody”....

Ile razy przypomnę tę największą skargę Pana Jezusa, kiedy mi się przedstawił w postaci „Ecce Homo”, Jego przeogromną boleść jakiej doznawał z powodu rozpusty, tyle razy chciałabym płakać krwawymi łzami.....

Przedstawiając Panu Jezusowi te straszne rzeczy, które dopełniają dzieła zniszczenia, ustawicznie brzmi w mej duszy głos „To jeszcze za mało, czy nie wiesz jakie były i jeszcze są grzechy.... Zło musi być doszczętnie zniszczone, na takim podłożu nic dobrego nie może

wyróść, wszystkie grzechy i zbrodnie muszą być zmyte krwią.... Najwięcej zawiniły przed Panem Bogiem władze... Ich zły przykład, lecz to mało tak powiedzieć (389) ich zwierzęce życie sprowadziło na cały kraj i naród tak straszne nieszczęście.... Dlaczego nasz Episkopat tak tolerował te rzeczy?... Dlaczego nasi Biskupi i Kapłani milczeli?... Nie znalazł się ani jeden taki Piotr Skarga któryby Prezydentowi naszej Rzeczypospolitej wytknął jego występki i wogóle całemu Rządowi, bo tam od pierwszego do ostatniego, prawie wszyscy tacy byli do ostatniej chwili.... Pan Jezus z większym wstrętem odwracał się od byłego Rządu Polskiego, niż od Heroda, bo tam popełniano straszne, przerażające grzechy nieczyste.... Warszawa, to gorsze miasto niż Sodoma....

O Boże, dlaczego te wszystkie sprawy stają przed moimi oczyma w całej grozie i

ohydzie?.... Jeżeli te grzechy są tak przerażająco obrzydliwe stworzeniu, jakież dopiero

one są w Twoich oczach, o mój Boże.....

Cóż bym dała i co uczyniła, byś Ty o mój Jezu, nie musiał widzieć tych sprośności.... Co chcesz to czyń, o mój Najsłodszy Panie, ze mną, by ulżyć Tobie w cierpieniu!...

***

(390) + *(Otrz.30.IX 1939)*
J.M.J.

Treść listu z dnia 19.XI. 1938 r.
pisanego w Częstochowie.

Najdroższy i Najukochańszy Ojcze!

Polecił mi Ojciec Kochany napisać, jakie ćwiczenia obrać na czas rekolekcji....

Przed wyjazdem Ojca do Częstochowy zobaczyłam jakiś głęboki smutek na twarzy Jego... Prosiłam, jak tylko umiałam najgoręcej Najświętszą Maryję Pannę by Ona mi podyktowała Sama co mam Ojcu napisać...

Żal mi było ogromnie Ojca, że tak się czegoś martwi i dręczy Sam w Swej Duszy!.... W ten dzień bardzo cierpiałam wewnętrznie, kiedy mi Ojciec polecił to napisać...

Obrałam za temat, te słowa naszego Najukochańszego Jezusa „Pozwólcie dziateczkom przyjść do Mnie, albowiem takowych jest królestwo niebieskie”.... „Kto jest mały, niech przyjdzie do Mnie”.... I teraz Ci mój Ojcze Kochany napiszę tak, jak ten list w Częstochowie, przy pomocy Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Panny.....

Treść Twych Ojcze Kochany rekolekcji, to miłość i pokorna ufność, ale ufność bezgraniczna, ufność taka, która pociąga do siebie Jezusa, bo On się jej przenigdy nie potrafi oprzeć!!..

(391) Czyż Ojcze Kochany sądzisz, że jest jakaś przeszkoda i zapora, która nie pozwoli się zbliżyć Panu Jezusowi do Ciebie, wtedy, kiedy Mu Ty Ojcze bezgranicznie i ślepo zaufasz?.... Nie, nie ma takiej siły ani w niebie, ani na ziemi, która by wstrzymała Pana Jezusa i nie pozwoliła Mu się zbliżyć do Ciebie!... Gdybyś inaczej Ojcze myślał sprawiłbyś straszną przykrość Panu Jezusowi, nie znałbyś Jego Najświętszego Serca przepełnionego nieskończoną miłością i dobrocią – jednem słowem nie znałbyś Jezusa!....

Więc nie martw się, mój Ojcze Drogi, bo Cię Pan Jezus Nieskończenie miłuje, miłuje miłością wyjątkową, bo Cię wyszczególnił pośród ogółu powołując Cię na Kapłana i Zakonnika.... I tu na Jasnej Górze w obecności Najświętszej Maryi Panny naszej Najukochańszej Matki i Królowej na Jej miłość proszę Cię i zaklinam, stań się Ojcze

Dzieckiem małym, które nic nie wie, nic nie rozumie, ani się w czymkolwiek dręczy, tylko żyje spokojne w objęciach Jezusa i Maryi Im całkowicie oddane, żyjące miłością i wolnością prawdziwych dzieci Bożych.... Ten jest Twój cel Ojcze Najdroższy, być Dzieckiem.... Bądź Ojcze Dzieckiem – Kapłanem!...

I cóż Ci to mój Ojcze zaszkodzi, że Ty pierwszy z Kapłanów w sposób najdoskonalszy odtworzysz na Sobie życie Pana Jezusa!... Bo jeżeli się staniesz Ojcze Kochany, naprawdę Dzieckiem w znaczeniu (392) duchowym, wtedy będziesz najpodobniejszy do Pana Jezusa, ale też i najszczęśliwszy i najspokojniejszy!...

I aby Ci Ojcze Kochany dowód dać, jakiej wartości jest życie oparte na bezgranicznej ufności i miłości, postawiłam za przykład dwie dusze... Jedna z nich nigdy nie obraziła Pana Jezusa ani jednym grzechem ciężkim, strzegąca przykazań Bożych, wykonująca akty cnót, umartwiona, oddana na wszelkie usługi bliźnim, ale trzymająca się jakby w rezerwie wobec Pana Jezusa....

Druga obarczona wielu grzechami do których doprowadziła ją jej słaba i skażona natura.... Po pewnym czasie poznała swoją nędzę przy świetle łaski Bożej, zaraz z największym żalem i pokorą upadła do Stóp Jezusowych prosząc o przebaczenie jak dziecko zawinione ufając i wierząc w to, że Jezus ją nie odtrąci..... Wszystko Mu szczerze wyznała, oświadczając, że Go pragnie kochać że Mu ufa, że On mimo jej nędzy grzechowej doprowadzi ją na szczyty świętości do najściślejszego zjednoczenia z Nim przez miłość....

I wtedy ona już nie ufa sobie nic, natomiast ufa bezgranicznie Jezusowi, który jest mocen zdziałać dla niej cuda, pomimo jej nędzy, ta nędza zniża ją do przepaści unicestwienia, na niczym nie szuka oparcia, bo ją wszystko może zawieść, szuka tylko Samego Jezusa we wszystkiem w Niego mając utkwiony swój wzrok; kocha Go codziennie coraz więcej miłością coraz czystszą (393) i bezinteresowniejszą ślepo Mu będąc oddana; czyni wszystkie wysiłki, by Mu się podobać; przyjmuje wszystko z radością, ukrywa się przed sobą i światem przechodzi nieznana nikomu itp.

I któraż z tych jest milsza Panu Jezusowi, która zdąża szybszym krokiem ku wyżynom świętości.. O, bez wątpienia ta druga, bo miłość jej jest o wiele intensywniejsza od pierwszej, a Jezus na wszystko się patrzy pod kątem miłości i wszystko ocenia według miłości!... Ani grzechy, ani długie, czy krótkie życie, ani nic innego jedynie miłość ma znaczenie w oczach Pana Jezusa!... Która dusza więcej Go ukocha, to Mu jest milszą bez względu na jej przeszłe życie.

Taka ma być treść Twych rekolekcji Ojcze Kochany i to nie jednych, ale wszystkich rekolekcji, które w ciągu życia Twego będziesz Ojcze Drogi odprawiał.

Bądź Ojcze mój Drogi, Najdroższy, zawsze Dzieckiem, Dzieckiem – Kapłanem we wszystkich okolicznościach Twego życia.... Jezus Chrystus nasz Najukochańszy Mistrz, da Ci już w tym życiu zakosztować szczęścia, które jest udziałem prawdziwych dzieci Bożych, ale przenigdy nie możesz się Ojcze lękać i żyć w ciągłym smutku, bo smutek zabija wszystkie żywotne siły duszy, on paraliżuje polot duszy do Pana Boga, on sprowadza na każdę duszę przeróżne nieszczęścia i często łamie i sprowadza z drogi Bożej.

(394) Jak ja się ogromnie cieszę konstatując dziś u Ciebie Ojcze Najdroższy szaloną zmianę w Twej Duszy..

Dziś Ty Ojcze wierzysz, że życie dzieci Bożych jest najszczęśliwsze!... Tą drogą szybko zdążamy do zjednoczenia się z Panem Jezusem; ta droga jest najkrótszą do świętości.... I Ty Ojcze Kochany uwierzyłeś w to i czujesz się bardzo szczęśliwy i słusznie, że jesteś szczęśliwy!...

Na tej drodze będziesz najzupełniej bezpieczny, bo daleki od wszelkich złudzeń i fałszywej pobożności, która jest wykwitem w szukaniu nadzwyczajności i tego wszystkiego

co nie jest Bogiem.... Tylko Pan Bóg jest samą prawdą, a wszystko znajdujące się poza Nim jest fałszem.....

Ojcze Ukochany, ciesz się, ciesz się bardzo!.. Patrz jak jest Jezus prosty, tak i ta droga po której zdążamy do Niego jest prosta.... Na niej odkrywać Ci będzie Pan Jezus coraz więcej przedziwnych tajemnic Swej miłości, lecz Ojcze Najdroższy, Ty dobrze wiesz, że choć ta droga jest małą, ale nie brak na niej cierni, choć pokrytych kwiatami.... Tu jednak Pan Jezus osładza cierpienie w sposób wyjątkowy, Jego miłość czyni wszystko słodkim, gdyż duszę już w zupełności przeistoczyć musi miłość na tej drodze. Gdy się dowiedziałam dziś od Ciebie Ojcze Kochany, że odczułeś w Swej Duszy szczęście z powodu maleńkości cieszyłam się tak bardzo, jak tylko może się cieszyć dziecko ze szczęścia wyjątkowego swego Ukochanego Ojca. O jak ja bardzo za te łaski dziękuję Panu Jezusowi!...

Mimo naszych słabości i nędz zdążajmy ustawicznie Ojcze Kochany ku wyżynom świętości... Wiem o tem z doświadczenia, że gdybym nie była taka ogromnie grzeszna i słaba, tym samem nie byłabym szczęśliwą tak jak się obecnie czuję.... Moja nędza zwróciła mię do Pana Jezusa całkowicie, by na Nim szukać oparcia... Więc Ojcze Drogi choć odczuwasz nędzę Swoją przenigdy tym się nie martw, lecz przeciwnie ciesz się bardzo, bo wtedy ma Pan Jezus o Ciebie staranie i pieczę nad Twą Duszą... Zadaniem naszym jest wtedy kochać Pana Jezusa i zaufać Mu bezgranicznie inaczej nie dojdziemy do celu t.z. nie osiągniemy tego stopnia świętości, który nam przeznaczył Pan Bóg w Swej nieskończonej miłości.

Ojcze Najukochańszy, jeszcze raz bardzo Cię proszę, byś się niczym nie martwił..... Pan Jezus Cię bardzo mój Ojcze kocha, kocha wyjątkową miłością, ale żąda od Ciebie Ojcze zawsze ufności dziecięcej, byś się niczego Ojcze Kochany nie obawiał ani trwożył, bo by Go to bolało...

Kochajmy co dzień coraz więcej Pana Jezusa i Najświętszą Marię Pannę naszą Najsłodszą Matkę i prośmy gorąco, by Ona nam wyjednała miłość ku Jezusowi podobną do tej jaka gorzała w Jej Najczystszym i Niepokalanym Sercu..

Więcej Ci Ojcze Kochany nie piszę, bo i tak dużo napisałam, ale Ty Ojcze chcesz, bym dużo pisała, to się pomęcz nad tym listem... Zdaje mi się, że już więcej nie każesz mi pisać takiego listu?....

Ze czcią i uszanowaniem całuję Ojcze Twe Ręce najniższa i najniegodniejsza

Róża Celakówna

Kraków 30/IX. 1939 r.

***

(396) +
J.M.J.

Najdroższy mój Ojcze!

Są często okresy w mym życiu, gdzie przechodzę ciężkie napaści szatańskie, zwłaszcza co do mych przeżyć wewnętrznych. Nie chciałabym przenigdy, ani jeden raz zrobić Ojcu Drogiemu żadnej krzywdy ani przykrości, a przecież doskonale zdaję sobie sprawę, że naprawdę ja dużo Ojca Kochanego sobą zajmuję.... Patrząc na siebie z punktu Bożego, i w Jego świetle widząc siebie zdaje mi się to być czymś strasznym nie do uwierzenia, bym ja mogła kogoś sobą zajmować, a zwłaszcza Ojca.... Jeżeli idę do Ojca, to tylko dlatego, że taka jest Wola Boża i Ojciec Drogi tak każe czynić.

Więc nie dziw się Ojcze Kochany, że często mam wielkie trudności pod tym

względem.

Szatan znowu z pewnych względów też mię odwodzi od chodzenia do Ciebie Ojcze do spowiedzi, lecz nigdy go nie posłucham, wtedy odejdę od Ojca, kiedy mi Sam Ojciec powie, bym odeszła – sama nigdy tego nie uczynię, bo bym się wyraźnie sprzeciwiła Woli Pana Jezusa.

Ze Skałki odeszłam uspokojona. Wieczorem znowu niepokój, który trwał prawie do godziny 11-stej wieczorem, a którego powodem był brat Władek, który wrócił (397) do domu z wędrówki. Dowiedziawszy się, że nie dotarł do Warszawy z listem (jeden wysłał pocztą expres polecony) powstała straszna walka w mej duszy, już rano chciałam iść do Ojca, by wszystko powiedzieć, ale znowu się obawiałam, że może Ojca tym bardzo zasmucę, że Ojciec może nie będzie miał czasu itp. Poszłam rano do Kościoła O.O. Dominikanów i tam wszystkie moje udręczenia gorąco polecałam Najświętszej Maryi Pannie prosząc Ją o pomoc i również polecając Jej sprawę Intronizacji, na której tak mi ogromnie zależy, lecz przede wszystkiem polecałam Jej Ojca..... Po Komunii św. i wieczorem na Różańcu zupełnie się uspokoiłam. W duszy mej usłyszałam głos wyrzutu: „Czemu się niepokoisz i myślisz po ludzku (bo zastanawiałam się nad słowami „Teraz albo nigdy") czy czas u Boga jest czasem ludzkim, czyż nie przygotowuję serc ludzkich do tej wzniosłej chwili, jaką ma być Intronizacja, czy sądzisz jakoby ma zapowiedź nie miała się spełnić, czy nie widziałaś tego wszystkiego co miało nastąpić, a co się teraz ziszcza bądź dziecko spokojna, bo to co cię niepokoi nie pochodzi z Ducha Bożego, Duch Boży jest duchem pokoju nie zaś zamieszania.... Nie mogła być Intronizacja bez tego oczyszczenia, a to oczyszczenie ma być całkowite, bo Polska popełniała straszne występki, o których wiele wiesz... Ojciec jest wybrany za narzędzie do tego wzniosłego celu... Wam należy się modlić gorąco, składać ze siebie ofiary, cierpieć to wszystko co macie z nieskończonej mądrości i dobroci Bożej przeznaczone (398) i cierpliwie czekać na wszystko.... Bóg wie co czyni, a co czyni, czyni wszystko dobrze.

Oddajcie się mnie i bądźcie spokojni, trzeba mieć wiarę bez rozumowania".... Zawstydziłam się i pokornie przeprosiłam Pana Jezusa za mój brak wiary i ufności....

Jestem tak spokojna co do Intronizacji, że choćby Ojciec wydał o tem inny sąd i zakazał mi o tem mówić więcej, zdaje mi się żeby mię to nie wytrąciło z równowagi ducha, w piątek Ojcu powiem więcej...

Ojcze Najukochańszy, ja tak wierzę w Intronizację, w jej przeprowadzenie, że choćby mi głowę ścinano, że to nigdy nie nastąpi nie uwierzyłabym temu.

Już nigdy nie będę myślała dlaczego, tak czy inaczej się stało, dlaczego nie teraz lecz później....

O jakżeż serce ludzkie jest ślepe i rozum szalenie ograniczony.... Ojciec Kochany jeszcze będzie musiał przypomnieć o tej sprawie J. Em. Prymasowi Polski....

Ojcze Najdroższy jakaż jest szalona różnica między życiem duchowym, a życiem materialnym, o tyle wyższe jest życie wewnętrzne, ile wyższy duch od materyi....

Najmędrsze dzieła ludzkie są niczym w porównaniu ze światłem, które daje Duch Przenajświętszy duszy... Największą mądrością jest, to by dusza bezgranicznie zaufała Panu Bogu i ślepo bez najmniejszego rozumowania poddała się Jego działaniu.

Człowiek zmysłami żyjący nie może całkowicie raczej dobrze zrozumieć Ducha Bożego.....

(399) Jeszcze jest jedna wina wielka z mej strony, a nią jest milczenie wobec Ojca w takich sprawach, o których winnam Ojca powiadomić niezwłocznie jako Kierownika mego sumienia.... Wiem, że to jest bardzo nieprzyjemnie mówić o sobie, ale taka jest Wola Boża i taka ma być szczerość wobec swego Spowiednika, a ja robiłam przeciwnie (choć wcale nie

ze złej woli – Pan Jezus wie dlaczego) i to się nie podoba Panu Jezusowi, mimo mej intencji. Wiem, że mi to Pan Jezus przebaczył, lecz mam się poprawić na przyszłość.....

O jakiż jest nieskończenie dobry Pan Bóg Jezus, że mimo mego oporu łamie i druzgoce moją wolę, mój twardy kark!... Nie mogę i nie potrafię wyrazić mej wdzięczności dla Pana Jezusa, że mimo mej ogromnej niewierności daje mej najnędzniejszej duszy tyle światła i różnych łask. O Panie Jezu ja Ci bardzo dziękuję, Ty wiesz, że chcę być naprawdę wdzięczną za wszystko.

Więc Ojcze mój Kochany, ja Tobie wobec Pana Jezusa tu w szpitalu, gdzie mi się ukazał Pan Jezus w postaci „Ecce Homo" przyrzekam i obiecuję ślepe posłuszeństwo, do którego z pomocą Pana Jezusa i za pozwoleniem Twoim Ojcze Drogi chcę się zobowiązać ślubem, by wynagrodzić Panu Jezusowi za moje nieposłuszeństwo. Wiem o tem Ojcze Kochany, że nigdy nie będziesz ode mnie wymagał rzeczy niemożliwych do spełnienia, lecz które uznasz Ojcze Drogi za dobre, choćby były najcięższe, poddam się ślepo Twojemu rozporządzeniu.

(400) Ojcze Najukochańszy oskarżam się z jednej rzeczy a tą jest to, że będąc we wtorek do spowiedzi św. pytałeś mię Ojcze o notatki czy mam przy sobie – ja powiedziałam że nie mam i naprawdę notatek nie miałam, ale miałam natomiast list, który mi poleciłeś Ojcze napisać, ten co w Częstochowie pisałam i ja o tym liście zamilczałam mając silną pokusę, by go spalić.

Co prawda byłabym go nie paliła bez Twego Ojcze pozwolenia, lecz byłoby to milsze Panu Jezusowi, gdybym ten list oddała, a ja go przyniosłam z powrotem do domu. I za to również bardzo przepraszam Cię mój Ojcze Kochany – więcej tego nie uczynię, o każdej kartce napisanej powiem zaraz... Czy się będziesz gniewał o to na mnie Ojcze i czy ja Ci wielką przykrość zrobiłam?....

Żal mi Cię ogromnie Ojcze Drogi, że tym listem sprawiłam Ci ogromną przykrość raniąc Twe Serce tak ogromnie dobre, ale mi Ojcze Drogi przebacz wszystko, bardzo Cię o to proszę!... Te listy posyłam Ci Ojcze Drogi Władkiem. Ten list przeczytaj Ojcze Kochany zaraz i proszę Cię bardzo napisz mi kilka słów, czy się nie będziesz smucił Ojcze Najdroższy, że ja Tobie tak wielką przykrość zrobiłam.... Nie wiem jak bym do jutra dożyła wiedząc że Ty się Ojcze martwisz..... Już przy pomocy Pana Jezusa poprawię się Ojcze mój Kochany.

Z głęboką czcią i uszanowaniem całuję Twe Ręce Ojcze Drogi
najniższa i najniegodniejsza Róża Celakówna

4/X. 1939 r.

(401) P.S.

Najserdeczniej dziękuję Ci Najdroższy Ojcze za list przysłany Andzią... Otrzymałam go wczoraj wieczorem. Ojcze Kochany, ja naprawdę przenigdy nie zasłużyłam na takie względy z Twej strony mój Ojcze.... Pan Jezus Ci to wszystko wynagrodzi, bo ja nie umię....

Nade wszystko dziękuję za modlitwy, za mnie i za mych bliskich zanoszone do Pana Jezusa..... Inne sprawy załatwię jutro sama bezpośrednio z Tobą, Ojcze. W domu teraz nie mogę nic pisać, ale będę do piątej godziny pisać w szpitalu.

Zaczęłam pisać tę odezwę do matek, ale jeszcze chcę się zapytać Ciebie Ojcze w niektórych rzeczach, co Ty o tym myślisz i potem zaraz napiszę wszystko...

Jakie przynieść lekarstwa prócz tych co wiem, albo może Ci czegoś innego potrzeba, to mi napisz.... We wszystkiem chcę Ci pomóc Ojcze Drogi.

Całuję Twe Ręce
R. Celakówna.

Kraków 5/X. 1939 r.

***

(402) +
J.M.J.

Od chwili rozpoczęcia wojny i jeszcze pewien czas przed wojną, widząc tyle zła i karę bożą straszną, która miała być wkrótce wymierzoną ludziom za straszne grzechy zupełnie świadomie i dobrowolnie popełniane, popełniane z lekceważeniem Pana Boga ze wzgardą i ignorancją.... Widząc to straszne zaślepienie i złość ludzką; te serca twarde jak głazy do których żadne słowo przestrogi nie miało przystępu, lecz przeciwnie jeszcze więcej, utwierdzało te dusze w złości i przewrotności, odczułam w mej duszy ogromny ból z tego powodu, że ludzie tak gardzą łaską Bożą i zadają taki nie do opisania ból Panu Jezusowi, który im przez całe ich życie tyle dał przeróżnych darów i łask, że sami zmusili Pana Jezusa, by nas tak ciężko ukarał....

Nie wiem co to ma znaczyć, że czuję na sobie ogromny ciężar który mię ugniata do samej ziemi; tak mi jest ciężko że muszę prawie codziennie płakać.

Powodem tego stanu, który przeżywam nie są moje cierpienia, ani mych Drogich osób, lecz grzechy naszego narodu, które ustawicznie stoją przed mojemi oczyma.... W uszach brzmią słowa Pana Jezusa „Popatrz dziecko, jaką straszną zniewagę i ból zadają mi grzechy nieczyste, morderstwa (dzieci) i straszna nienawiść, która nie wie co to jest miłość bliźniego”....

Ta cicha i bolesna nad wyraz skarga Pana Jezusa, tyle razy powtarzana, dotyka mię ogromnie boleśnie....

„Już dłużej nie mogę tego znieść, muszę ukarać niewdzięczny (403) naród, który się nie chce nawrócić”....

I teraz ponosimy konsekwencje swych czynów i zbrodni przeróżnego rodzaju... O Jezu, jakież to straszne, żeśmy nie chcieli zrozumieć Ciebie i poprawić się, tylko w taki bezczelny sposób wyzywaliśmy Twą sprawiedliwość!...

Cierpienie mej duszy, jest takie ciężkie, że mi się zdaje być niemożliwością, bym mogła być jeszcze w mym życiu wesołą. Gdy zobaczę śmiejących się, zdaje mi się, że ci ludzie chyba nie zdają sobie sprawy z chwili obecnej, i jakby chcieli tym dokuczyć Panu Bogu, bo gdyby się naprawdę zastanowili wobec Pana Boga i swego sumienia musieliby wszyscy płakać krwawemi łzami, przepraszając Pana Jezusa za tyle strasznych grzechów.

Takiego upodlenia i tyle grzechów nigdy nie było w narodzie Polskim, jak ostatniemi czasy.

Polacy pod względem zezwierzęcenia przewyższyli wszystkie narody nie tylko europejskie, ale całego świata..... Jeżeli komuś zda się to być nieprawdą niech zapyta się Pana Jezusa, to On odpowie mu na to, że tak!... Pana Jezusa to boli, że Polacy zaliczają się do katolików i tak jest, bo mają metrykę, że są ochrzczeni w Kościele Rzymsko-Katolickim, ale pod względem obyczajów, są dzikimi ludźmi dwódziestego wieku w państwie cywilizowanym i to Polsce, która była nazwana przedmurzem chrześcijaństwa, a dziś.....

O Panie Jezu przebacz nam straszne grzechy, zmiłuj się nad nami według wielkości miłosierdzia Twego!...

(404) Zdaje mi się, że nie przeżyję tego widoku, by patrzeć ustawicznie na straszne grzechy i odczuwać ich grozę. Czasami zdaje mi się, że muszę gdzieś uciekać przed tym widokiem, który swoją szkaradę i ohydę przejmuje moją duszę strasznym wstrętem... O jak straszny jest grzech!.... Jezu zachowaj mię od cienia grzechu błagam Cię wszystkimi siłami o to; niech umrę najokropniejszą śmiercią niżbym Cię miała obrazić najmniejszym grzechem, który Tobie tak bardzo Serce Najświętsze rani... Odbierz mi Panie Jezu możność obrażania Ciebie.

Panie Jezu Najsłodszy, ja chcę wszystko cierpieć, by Cię w ten sposób przeprosić za moje grzechy i grzechy wszystkich ludzi!... Niech krzyż Twój przyciska mię do ziemi swym

ciężarem, by tylko Tobie ulżyć tego ciężaru i radość Ci móc sprawić... Pan Jezus ma mało Swych miłośników, bo jest bardzo mała liczba dusz, które Go chcą prawdziwie kochać, kochać w cierpieniu, kochać na krzyżu....

„Tak mało jestem kochany, tak, nie jestem kochany!”...

Więc my Ojcze Drogi kochajmy bardzo Pana Jezusa, co dzień więcej, kochajmy na naszej małej drodze, we wzgardzie, poniżeniu, zapomnieniu wyzuci ze wszystkiego.....

Tego nie lubią dusze, bo to są rzeczy proste nie podpadające pod zmysły, przez nikogo niedostrzegalne, ale my je Ojcze mój Kochany umiłujmy, tak, jak Pan Jezus kochał ukrycie, zapomnienie i wzgardę!... My się stańmy najpodobniejszymi do Pana Jezusa, by przez to kochać (405) Go najwięcej ze wszystkich ludzi jacy żyją i żyć będą do skończenia wieków.

Do umiłowania Pana Jezusa nie potrzeba nadzwyczajności ani cudów, lecz natomiast potrzeba cudu unicestwienia i pokory, która niczym innym nie jest, jak tylko prawdą i w całej tej prawdzie każe nam patrzeć na Pana Jezusa i na siebie... O Jezu nasz Najsłodszy, my z Ojcem chcemy żyć prawdą, bo to się Tobie podoba; tą prawdą, która umie ocenić Pana Boga i stworzenie!.....

Ta prawda każe się nam radować, że Pan Bóg jest tak nieskończenie święty i doskonały, a my jesteśmy niczym i z tego mamy się prawdziwie radować, radością Bożą nie żadną udaną.....

Ta prawda następnie każe nam ufać Panu Jezusowi bezgranicznie i na Nim się opierać, bo my tu nie możemy się na sobie opierać pod żadnym względem, bo już poznaliśmy w świetle łaski Bożej czym jesteśmy..... Gdy dojdziemy do dna przepaści swej nicości, wtenczas nasze dusze będą prawdziwie utwierdzone w Panu Bogu..... Ta jest droga najmniejszych dzieci Bożych!...

11/X. 1939 r.

***

(406) +
J.M.J.

Kraków 14.X. 1939 r.

Najdroższy mój Ojcze!

Wczoraj podając Tobie lekarstwa zapomniałam powiedzieć, byś przypadkowo nie płukał ust i gardła Ojcze Kochany samą wodą utlenioną, bo to jest płyn żrący sam w sobie. Na szklankę wody przegotowanej i ostudzonej daj Ojcze Kochany cztery łyżki stołowe wody utlenionej i takim roztworem proszę płukać, inaczej poparzył byś się Ojcze Drogi. Wczoraj już nie mogłam Ci tego powiedzieć, bo już była późna pora. Bałam się bardzo o Ciebie Ojcze Drogi, Najdroższy, by się coś złego nie stało, polecając Panu Jezusowi i Najświętszej Maryi Pannie tę sprawę do załatwienia, bo sama żadną miarą nie mogłam tego załatwić.

(407) Gdy przyszłam do kościoła O.O. Dominikanów ze Skałki, zrobiło mi się na duszy ogromnie ciężko, że Ty Ojcze Najukochańszy masz takie szalenie trudne otoczenie do współżycia...

Lecz Pan Jezus nigdy Ciebie mój Ojcze nie opuści, a ja o ile tylko będę mogła pomogę Tobie Ojcze Drogi przy pomocy łaski Bożej. Zobaczysz Ojcze jaka jeszcze będzie zmiana na świecie, to nie na tym koniec co obecnie przeżywamy. Pan Jezus musi wszystkim dać odpowiednią dozę cierpienia inaczej nie byłoby sprawiedliwości.

Te notatki, o które Tobie Ojcze chodzi na samym wstępie może jeszcze dziś wieczorem – o ile mi się uda – poślę Tobie Ojcze Władkiem. Gdy się nadarzy sposobność, przyjdź Ojcze Kochany do szpitala; mam Tobie wiele rzeczy powiedzieć i zapytać się względnie naradzić się,

co w tym lub innym wypadku należy czynić. (408) Sądzę, że zdajesz sprawę Ojcze mój Drogi, z tego, że żyjemy w okropnych czasach i nader niebezpiecznych...

Więcej narazie nie piszę. Bardzo Cię mój Ojcze Drogi przepraszam że napisałam na prostym arkuszu papieru kancelaryjnego, bo listy względnie papier listowy mam w domu, zdawało mi się, że mam również w szpitalu, ale okazało się że nie mam. Wiesz Ojcze Drogi, że ja się Ciebie nie krępuję, dlatego też tak piszę, bo Ojciec wszystko przyjmie od dziecka – prawda Ojcze Kochany?...

Więcej razy ładniej napiszę i na odpowiednim arkuszu, by Ci to mój Ojcze, wynagrodzić.

Polecam gorąco Panu Jezusowi i Najświętszej Maryi Pannie wszystkie sprawy mojego Ukochanego Ojca – ze czcią głęboką całuję ręce Ojcu Jego najmniejsze i najniegodniejsze

dziecko.

***

(409) +
J.M.J.

Ojcze Drogi!

Bardzo przepraszam Ojca, za ostatni mój list, który był napisany niegrzecznie, niedelikatnie bez należytej czci dla Ojca. W tym liście stawiałam jakoby narówni ze sobą Ojca, choć w rzeczywistości o tym nie myślałam, więc to jest ubliżenie Ojcu, za co najmocniej przepraszam. Ojcze Drogi, to moje niewyrobienie i bardzo niski poziom myślenia, umysł ogromnie ciemny wykazujący to czym jestem odkopiowany jest w mych listach do Ojca i wogóle we wszystkich pismach....

Ojcze Drogi, ja bardzo proszę o przebaczenie, bo przecież Ojciec dokładnie wie kim jestem.... więc ufam, że mi Ojciec to przebaczy, bo uczyniłam to nie ze złej woli, lecz z braku inteligencji, delikatności, bo jestem prostą bez wykształcenia żadnego jak ostatnia służąca i jeszcze mniej niż służącą jestem, więc takiej duszy nie będzie się Ojciec dziwił.....

Będąc dokładnie przekonaną kim jestem, więc też staram się bardzo unikać rozmowy z takimi duszami względnie osobami, które bym skompromitowała sobą spotykając się z nimi, lecz wobec Ojca ja inaczej (410) postępowałam, co muszę nazwać podłością wielką. Podziwiam heroiczną cnotę pokory i cierpliwości, że mię Ojciec potrafił znosić tyle lat i ze mną rozmawiać... Ojcze Drogi, ja się upokarzałam głęboko przed Panem Jezusem ile razy spotykałam się z Ojcem, bo nie byłam nigdy godną stanąć blisko Ojca i z Nim rozmawiać, albo klęczeć u Jego konfesjonału...

Jeszcze raz bardzo Ojca przepraszam za ten list i wszystkie inne, które dałam Ojcu. Ojcze Drogi, proszę mi to przebaczyć, już więcej tego przy pomocy łaski Bożej nigdy nie uczynię.....

We wtorek t.j. 17.X. nie przyjdę, dlatego piszę, by Ojca nie trudzić przychodzeniem do kościoła.

Najpokorniej ze czcią głęboką i uszanowaniem całuję ręce Ojcu prosząc jeszcze raz o przebaczenie, najniższa i najniegodniejsza Jego sługa

Róża Celakówna.

Kraków 15/X. 1939 r.

***

(411).+
J.M.J.

Najdroższy i Najukochańszy mój Ojcze!

Zgłębiając Twą dobroć w stosunku do mej duszy jestem naprawdę tą dobrocią zdumiona...

Ojcze Najukochańszy, jakaż wdzięczność należy się Tobie ode mnie?... Nie mam słów na wyrażenie mej wdzięczności... Ojcze mój Kochany, ja Tobie bardzo, ogromnie za wszystko dziękuję!... Już Ci nigdy, przy pomocy łaski Bożej, nie będę krwawiła Serca i wyciskała łez... Ojcze mój, mnie ogromnie jest tego żal, żal mi Ciebie Ojcze Kochany, że takim moim postępowaniem zrobiłam Tobie przykrość.... Już się Ojcze poprawię i nigdy takiego listu nie napiszę... To co Ci teraz mówię, pochodzi ze szczerego prawdziwie, jak dziecka kochającego Ciebie mój Ojcze serca, nie zaś z przymusu lub obłudy..

Chciałabym Tobie Ojcze Najdroższy wynagrodzić, tę przykrość, ale uwierz w to Ojcze że ja Ci tego listu nie pisałam ze złej woli, lecz pod wpływem mej nędzy, którą czuję... Ojcze mój Najdroższy, czy Ci już nie będzie przykro, czy już więcej nie będziesz płakał.....

Mam do Ciebie Ojcze Kochany prośbę: Wczoraj przy spowiedzi poleciłeś mi, bym szła do szpitala pisać, po nabożeństwie (412) różańcowym i ja to obiecam wykonać...

Lecz jakoś niekoniecznie dobrze się czuję, więc proszę Ciebie, mój Ojcze, zmień mi ten tydzień na następny, jeżeli tylko będę mogła, to będę pisała pomimo że Ciebie, Ojcze, proszę o zwolnienie.

Chora nie jestem, pracuję normalnie, lecz nie czuję się swojo, więc z tego powodu już mi się nie chce iść do szpitala wieczorem, ale jak Ty Ojcze zadecydujesz, tak będzie, dobrze mój Drogi Ojcze?...

Po skończonej pracy, jak tylko lekarz wyjdzie, będę pisała do godz. 5-tej bez przerwy.... Dobrze Kochany Ojcze?...

Mszę świętą odpraw Ojcze za dusze w czyśćcu cierpiące, aby przez to sprawić Panu Jezusowi i Najświętszej Maryi Pannie przyjemność. Właśnie za tę duszę, którą chce Pan Jezus najprędzej uwolnić z czyśćca, a ta dusza uprosi Pana Jezusa i Najświętszą Marię Pannę, że Ty Ojcze Drogi nigdzie z Krakowa nie pójdziesz i to na pewno nie pójdziesz. Pan Jezus tego pragnie byśmy się modlili za dusze czyścowe, a one nam uproszą liczne łaski za nasze ofiary. Na ten temat chcę się z Tobą Ojcze rozmówić co i jak mamy czynić, by ratować te dusze.

Nabożeństwo do dusz czyścowych jest bardzo ważne... Ono wiele korzyści przynosi naszym duszom i Panu Jezusowi bardzo się podoba...

(413) Ojcze Kochany, zapomniałam się Ciebie zapytać wczoraj, ale mi się zdaje, że jesteś nie koniecznie zdrowy.

Co Tobie mój Ojcze Drogi dolega masz mi koniecznie powiedzieć zaraz o tem, nie dopiero we wtorek, a jeszcze do tego zmęczyłeś się przychodzeniem do szpitala. Ojcze Kochany, przecież, to daleko i nie po drodze, a Ty mimo wszystko przyszedłeś. Żal mi jest Ciebie bardzo, że tyle kłopotu narobiłam zupełnie niepotrzebnie... Bardzo Ciebie Ojcze Najdroższy przepraszam za wszystko.. Gdybyś wiedział jak mi było ogromnie przykro wczoraj, jak płakałeś Ojcze Ukochany z powodu mnie.....

Nie wiem co uczyniłabym, byś więcej nie płakał i nie martwił się mój Ojcze... Doskonale zdaję sobie sprawę jakie masz mój Kochany Ojcze warunki życiowe, w jakim jesteś otoczeniu, a zamiast Ciebie pocieszyć raniłam Cię bardzo.... Tak, Ojcze Drogi, jakżeż często masz sposobność stwierdzić moją wielką nędzę, przekonać się o mej słabości.... Sama ze siebie jestem najnędzniejszą ze wszystkich stworzeń!... I gdyby mię łaska Pana Jezusa nie wspomagała zrobiłabym Tobie jeszcze więcej przykrości, tyle że umarłbyś Ojcze Kochany ze zmartwienia.... Ufam jednak bezgranicznie Panu Jezusowi, że z Jego pomocą nigdy już Tobie nie zrobię przykrości.... Ojcze Najukochańszy, ciesz się bardzo, że ja jestem tak ogromnie słaba i nędzną!..

Wiesz Ojcze Drogi, że Pan Jezus coraz więcej zniża się (414) do mej nędzy i nicości. Jakkolwiek nie ma porównania między Tobą Ojcze, a mną, tak wielka jest moja nędza, ale jak odczujesz Ojcze Swą słabość, wtedy ciesz się ciesz się tym więcej im będziesz się czuł słabszym. Ojcze mój Najdroższy, Ojcze Najukochańszy, moc nasza w słabości się okaże, więc

cieszmy się bardzo, że jesteśmy słabymi i małymi, i liczmy na Pana Jezusa, bo On wtedy z największą miłością zniży się do nas!...

Więcej nie piszę.. Jeszcze Cię raz Najukochańszy Ojcze przepraszam, że Ci taką ogromną przykrość zrobiłam, lecz naprawdę nie chciałam Tobie zrobić żadnej przykrości i krzywdy.... Przebacz mi to mój Ojcze Drogi i zapomnij o tem, ja Ci już nigdy takiego listu nie napiszę...

Modlę się, jak tylko umie, za Ciebie, za wszystkie Twoje sprawy.... Pan Jezus da Tobie Ojcze Drogi dużo, dużo łask...

Ze czcią i uszanowaniem całuję Twe ręce Ojcze Najukochańszy Twoje najmniejsze

dziecko.

Kraków 18/X. 1939 r.

***

(415) +

„Wszystko dla Ciebie, Najsłodsze Serce Jezusa" przez Niepokalane Serce Twej i naszej Matuchny Najświętszej, Maryi!

Praca szczegółowa nad zdobyciem

+... Najdroższy Ojcze!

Twa praca ma być skoncentrowaną do tego, by naprawdę żyć życiem dzieci Bożych, bez niepokoju i obaw pod względem przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Spełniaj to wszystko mój Najdroższy Ojcze jak dziecko bez niepokoju z zupełną swobodą

Twoje dziecko.

1. Miłość Boża
2. radość w cierpieniu
3. najdosk. poddanie
4. ukrycie się
5. miłość bliź. (roztropna)
6. modlitwa
7. być małym dzieck.
8. Umartw. wewnętrz. w każdej sprawie.
9. swoboda dziec. Boż.
10. roztrop. wzgl. peniten. (jak najmniej mówić).
11. Cieszyć się ze swej nic.
12. i kochać wzgar. i poniż.
13. Ufać bezgran. P. Jezus.
14. wyrzuć drobiazgowość, by zachow. pokój duszy
15. Broń Boże, byś, Ojcze, przypadkowo nie pościł i nie umartwiał się, byś przez to nadwyrężył Swe zdrowie. Taka metoda wcaleby się u Ciebie nie podobała P. Jez. Masz Ojcze Kochany jeść i spać i leczyć się.

Twoje dziecko

(416) +

16. Jeszcze Ci Ojcze nie napisałam, byś się nie niepokoił po upadku.

Mamy unikać grzechu za wszelką cenę, ale po upadku zachować spokój, bo niepokój i niezadowolenie jest wynikiem pychy, nie zaś cnoty.

Nie lękaj się niczego, mój Ojcze Kochany, bo Cię Pan Jezus bardzo kocha szczególną miłością.

Całuję ze czcią Twe ręce Ojcze Drogi, Twoje
najmniejsze

dziecko.

***

(417) +

(X-XI.1939)

J.M.J.

Niech będzie uwielbione Najświętsze Serce Jezusowe.
Niech będzie pochwalone Niepokalane Serce Maryi i św. Józef.

Najdroższy i Najukochańszy mój Ojcze!

Nie wiem jak mam podziękować Panu Jezusowi i Tobie mój Ojcze za ten list!.. O jakżeż gorąco prosiłam Najświętsze Serce Pana Jezusa, Najświętszą Marię Pannę naszą Najsłodszą Matkę, św. Józefa, św. naszego Pasterza, Dusze czyśćcowe św. Terenię i wszystkich Świętych, by mi dali jakąś wiadomość o Tobie mój Najdroższy Ojcze.

W dzień Twojego Ojcze wyjazdu byłam mocno zmartwiona o Ciebie, bo deszcz padał, byś się nie przeziębił, bo wiem dobrze jakie masz zdrowie.... Nic ja na to nie mogłam poradzić, lecz modliłam się jak tylko mogłam najserdeczniej by Cię Pan Jezus szczęśliwie zaprowadził do miejsca, pomimo, że mi było bardzo ciężko myśleć o tym, że Ty Ojcze Kochany wyjechałeś z Krakowa. Wciąż myślałam, że taka jest Najświętsza Wola naszego Jezusa, dziękując Mu za to, co mię tak bardzo dotknęło boleśnie.

Pan Jezus uczynił to dla dobra naszych dusz, a zwłaszcza mojej, bo Ty Ojcze nic nie straciłeś, lecz ja dużo.....

Tam więcej będziesz Ojcze miał spokoju, bo nie będziesz miał tyle do wycierpienia na pierwszym miejscu ode mnie (418) a następnie i od innych dusz, jak Julii itp.

Bardzo proszę Pana Jezusa, byś Ojcze wnet przyjechał do Krakowa, lecz obawiam się tego, by Tobie Ojcze przez to nie zrobić krzywdy i przykrości. Wiem, że Ty się Ojcze Drogi zgodzisz na przyjazd do Krakowa, bo taka jest Wola Pana Jezusa..... Dla mnie będzie Twój przyjazd czymś najdroższym w mym życiu, choćbyś mię nawet Ojcze Kochany nie spowiadał dalej..... I Ty mój Ojcze Drogi również módl się gorąco, byś do Krakowa przyjechał, Pan Jezus nie będzie się o to gniewał... On chce byś Ty Ojcze był w Krakowie, bo tu na Ciebie czeka praca ciężka...

Ogromnie się Ojcze Kochany cieszę, że się tam czujesz lepiej pod względem tak moralnym, jak i fizycznym niż w Krakowie, że jesteś bardzo spokojny i zadowolony... Codziennie modlę się za Ciebie Ojcze Drogi jak tylko umiem najgoręcej, by Ci dał Pan Jezus wszystkie łaski, jakich Ojcze Kochany pragniesz, tak samo ofiaruję Panu Jezusowi wszystkie krzyżyki, które podoba Mu się na mnie zsyłać i całą siebie ofiaruję Panu Jezusowi, byś był Ojcze Kochany coraz szczęśliwszy.

W ostatnim liście przed wyjazdem piszesz mi Ojcze o Julii, że miałam przykrości z powodu niej...

Ojcze Kochany, ja wcale wtedy nie myślałam o przykrości tej, bo to nie była przykrość – wtedy o co innego mi było przykro, nie zaś o Julię. Ty Ojcze dobrze o wszystkiem wiedziałeś i wiesz, więc Ci nie piszę o tem....

(419) Ogromnie mię to zawstydza, że dziękujesz mi Ojcze Drogi niewiadomo za co – przecież nic dla Ciebie dobrego nie uczyniłam, tylko przeciwnie dużo dałam Tobie Ojcze Drogi sposobności do cierpienia przez te 3 i 1/2 lat spowiadając się u Ciebie. Nigdy, do końca mego życia, nie potrafię się Tobie Ojcze Najdroższy niczym wywdzięczyć za tyle dobrego uczynionego dla mnie, lecz liczę na dobroć Pana Jezusa, że On to za mnie uczyni.....

Wdzięczności, którą mam dla Ciebie Ojcze Ukochany nigdy nie potrafię wypowiedzieć i okazać Ci jej, bo nie umię.

Co do małej dziecięcej drogi, o ile chodziło o Ciebie mój Ojcze to jestem zupełnie spokojną, spokojną bardzo, bo to nie są moje myśli, rady czy też zachęty itd. Wiara nasza święta uczy nas, że Pan Bóg jest naszym Ojcem... Pan Jezus, gdy nas uczył się modlić mówi do nas „Tak modlić się będziecie".... „Ojcze nasz"... A św. Jan Apostoł mówi „Ci wszyscy którzy weń uwierzą da im moc, aby się stali synami Bożymi". Więc Ojcze Kochany to jest Wolą Pana Boga, byśmy się stali dziećmi Jego, tylko w miarę poznania Pana Boga, jedni więcej, drudzy mniej rozumieją to dziecięctwo Boże.

Czyż nam potrzeba jeszcze więcej argumentów by się przejąć duchem dzieci Bożych nad ten kiedy to Pan Jezus postawił przed Apostołami małe dziecko i mówi do nich „Zaprawdę, powiadam wam jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako to dziecię nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego,

(420) Kto się uniży jako to dziecię, ten będzie większym w królestwie niebieskim".

Więc Ojcze Najukochańszy ja pragnęłam i pragnę przeogromnie Twojego szczęścia i dobra, dlatego mówiłam Ci byś spokojnie, z ufnością, wiarą i miłością dziecka zachowywał się wobec Pana Jezusa... Pan Jezus bardzo kocha dzieci, nimi się w sposób szczególniejszy opiekuje, więc czyż może być coś dla nas lepszego i wznioślejszego nad to by się stać dziećmi Bożymi:.

Tak, mój Ojcze Kochany, Ty musiałeś się stać dzieckiem, by dojść do najwyższej doskonałości i świętości, inaczej nigdy byś tam Ojcze Drogi nie doszedł, bo byś gdzieindziej nie zrozumiał tak Pana Jezusa, jak właśnie tu.

Ojcze Kochany pomyśl – być dzieckiem Bożem – cóż to za rozkosz i szczęście dla duszy oddanej Jezusowi – czyż może Pan Jezus zapomnieć o Swym dziecku i nie udzielić mu wyjątkowych łask?... Przenigdy, mój Ojcze... A czyż może się dziecko bać tak ogromnie kochającego Ojca?... O nigdy, naprawdę nigdy, choćby było czasem niewierne!.. Pan Jezus nigdy Swych dzieci nie opuści i nie pozwoli im krzywdy wyrządzić, bo je kocha wyjątkową miłością... Dziecko również pragnie się odwzajemnić, domyśla się wszystkiego, co się Ojcu jego niebieskiemu najlepiej podoba, więc to wszystko chce uczynić z miłości dla tegoż Ojca. Stąd wyradza się ten wzajemny stosunek, zrozumienie, Ojca i dziecka, którego niema u innych dusz, bo Pan Jezus lubi się zniżać i objawiać maluczkim najzupełniej Jemu oddanym.

(421) Jeżeliby Tobie Ojcze Kochany przychodziła jaka wątpliwość, że poszedłeś po tej linii dzieci Bożych, nie niepokój się tem, bo ta myśl nie pochodzi od Pana Boga... Tego uczył nas Sam Pan Jezus, to nam mówi nasza wiara święta....

Zawsze bądź Ojcze bardzo spokojny pod tym względem, bo naprawdę, ani nie pobłądziłeś, ani też nigdy nie pobłądzisz na tej drodze..

Dlaczego tak mało napisałeś mi Ojcze Kochany o Sobie – chciałam przecież o wszystkim wiedzieć, co jest z Tobą i u Ciebie....

Tak bardzo pragnęłam posłać Ci list, lecz nie mogłam. Wola Boża!... Niech za wszystko będzie uwielbiony Pan Jezus!..

Najserdeczniej dziękuję Tobie Ojcze za ofiarę Mszy Św. i wszystkie modlitwy, ja pamiętam tak samo o Tobie Ojcze Drogi i nigdy nie zapomnę. Co do notatek, to piszę ile tylko mogę pomimo przeszkód, których mam coraz więcej...

Lecz co zsyła Pan Jezus, to jest najlepsze. O ile będziesz Ojcze mógł napisz mi; chyba jakbyś miał mieć nieprzyjemności z tego powodu to nie.

Więcej nie piszę. Ze czcią całuję Twe ręce

najniegodniejsze i najmniejsze
Twoje dziecko.

P.S.
Pierwszy list otrzymałam 3 listopada 1939.

***

(422) *(16.XI. 1939)*

+

J.M.J.

Za wszystko niech będzie Pan Jezus uwielbiony.

Najdroższy Ojcze!

Drugi list od Ciebie otrzymałam wczoraj t.j. 15/XI.1939 r. Ojcze Kochany nie mam słów wdzięczności dla Ciebie za wszystkie wiadomości, które otrzymałam. Więc najserdeczniej dziękuję Ci Ojcze Drogi za wszystko. Jest mi przykro, że o Sobie prawie nic Ojcze nie piszesz, przecież o to mi bardzo chodzi, by wszystko o swym Ojcu wiedzieć.. Jakżeż więc czujesz się Ojcze tak pod względem moralnym, jak i fizycznym?.. Lecz ufam Panu Jezusowi, że dobrze. Ogromnie, jak tylko umię, modlę się za Ciebie Ojcze.

Pamiętaj Ojcze byś się nie narażał na utratę twego wątłego zdrowia; następnie bądź ostrożnym pod każdym względem..... O to Ciebie Ojcze Drogi bardzo proszę.

Nie wiem czy Ojcze otrzymasz ten list, ale na wszelki wypadek posyłam go.

Proponujesz mi Ojcze Najukochańszy, bym przyjechała na rekolekcje do Leśniowa, za co Tobie bardzo dziękuję, lecz bałabym się narazić Ciebie Ojcze Kochany na nieprzyjemności... Jeżeli tego będzie chciał Pan Jezus, by Ciebie Ojcze i tam trudzić, to mi da (423) sposobność spotkania się tam i odprawienia rekolekcji... Proszę Cię Ojcze Kochany i nadal o modlitwę w tej sprawie, bo ja chcę wypełnić Wolę Bożą. Papier kancelaryjny mam, lecz nie wyślę go tym Studentem, bo On ma swoje pakunki, z którymi powraca do domu... Notatek też nie posyłam, bo się czegoś obawiam.... Nie mam tak dużo napisanego bo przez dwa tygodnie prawie nic nie pisałam, lecz byłato przeszkoda z Woli Bożej....

Jeżeli Tobie Ojcze Drogi czegoś potrzeba, to ja się o wszystko dla Ciebie postaram, tylko mi daj znać. Kiedy Ojcze Najukochańszy zaglądniesz do Krakowa?... Mam do Ciebie wiele różnych spraw.

Władek nie uczy się, lecz jest obecnie na kilka dni w Krakowie. Spowiednika nie mam – spowiadam się gdzie mogę. Wola Pana Jezusa niech będzie za to uwielbiona. Ufam bezgranicznie Panu Jezusowi że mię nie opuści.

Narazie nie piszę więcej – może da Pan Jezus sposobność bym Tobie Ojcze Drogi wszystko powiedziała.

Z głęboką czcią i uszanowaniem całuję Ojcze Drogi Twe ręce najniegodniejsze i najmniejsze Twoje dziecko.

Również ucałowanie rąk Ojcu od Maryśki i Władka i całej rodziny.

P.S. Ojcze Kochany, nie dziw się, że tak do niczego ten list napisałam, bo mi ogromnie przeszkadzają.

***

(424)
(21.X.39)

+

J.M.J.

Niech będzie uwielbiony Pan Jezus za wszystko i we wszystkiem!

21.X. Wiadomość o wyjeździe Ojca mego, ogromnie podziałała na mnie... Jest to jeden z najcięższych krzyżów, jaki podobało się Panu Jezusowi zesłać na mnie. Odczułam ten krzyż ogromnie boleśnie. Nigdy w mym życiu przy wyjeździe mego Spowiednika nie płakałam, lecz tu musiałam płakać, choć pogodziłam się zaraz z Najświętszą Wolą Pana Jezusa, która jest najlepsza, i najdoskonalsza i namędrsza....

Czym był Ojciec Najukochańszy dla mnie, wie o tem tylko Pan Jezus i ja. Nigdy na takiego Spowiednika niczym nie zasłużyłam. Pan Jezus dał mi Ojca za Spowiednika i Kierownika ze Swej nieskończonej miłości i dobroci. Jak umiałam, tak chciałam być wdzięczną Panu Jezusowi za tę nieocenioną łaskę....

Wiem, że nie korzystałam należycie z tej łaski, lecz ufam Panu Jezusowi, że mi to przebaczy i udzieli łaski wierności, że już na przyszłość lepiej będę korzystała z udzielonych mi łask i pomocy Ojca, że wykorzystam wszystkie natchnienia rady, wskazówki udzielane mi bezpośrednio przez Pana Jezusa i pośrednio przez Ojca....

Że Ojciec wyjechał nie stało się to bez powodu... Pan Jezus ma w tym Swoje zamiary i plany, które wkrótce zobaczymy. Ojciec wyjechał nie na długo, ale pożytecznem to będzie dla nas..... To są dla nas jakby rekolekcje przygotowawcze do przyszłej pracy i cierpień.....

„Pożytecznem jest, by Ojciec pojechał".... To cierpienie zbliży mię bardzo do Pana Jezusa.....

(425) Dzisiaj po Komunii św. pokornie przepraszałam Pana Jezusa, za to wszystko, czym przyczyniłam się do wyjazdu Ojca z Krakowa.... Pytałam z prostotą Pana Jezusa, czy ja nie zawiniłam pod względem miłości i może jakiego czysto ludzkiego przywiązania do Osoby Ojca?.. Wtem w duszy słyszę wyraźny głos „Czyż tym obraża mię dziecko, że kocha serdecznie swą matkę?..." I natychmiast uczułam w mej duszy ogromny spokój i radość, że w stosunku do Ojca byłam i jestem małym dzieckiem.

Jezu mój Najsłodszy, Ty wiesz, Ty wszystko wiesz jak się zapatrywałam na Ojca... Pragnęłam dla Ojca tego wszystkiego, co było najlepsze i najdoskonalsze, więc w duszy mej czuję głęboki spokój i zadowolenie...

I chociaż mię serce boli jednak nie chcę zważać na tę boleść, ale Ci, mój Najsłodszy Panie Jezu dziękuję, bardzo dziękuję za ten krzyż, który mię bardzo zbliży do Ciebie.

22/X. Korzyści duchowe wypływające z naszej rozłąki będą wielkie... Pan Jezus naprawdę chce z nas uczynić dusze doskonałe, więc też daje krzyże często ciężkie. Ojciec Kochany jest doskonałym, lecz mnie ogromnie daleko do doskonałości... Pan Jezus mimo mej ogromnej nędzy i niegodności chce mię uczynić również jak Ojca mojego doskonałą. Dzisiaj w sposób szczególniejszy, dał mi zrozumienie Pan Jezus, że mam wszystkimi siłami dążyć do świętości, do najściślejszego z Nim zjednoczenia, inaczej nie wypełniłabym Najśw. Jego Woli.

(426) Pan Jezus tak Ojca, jak i mnie przeprowadzi przez morze cierpień, by nas przygotować do przyszłej pracy zupełnie wyniszczającej nas na usługach bliźnich z miłości ku Niemu i dla Intronizacji...

Aby odczuć cierpienie w całej pełni usunął Pan Jezus Ojca, by już na nikim nie szukać oparcia i pomocy, lecz by podobnie jak w Ogrojcu cierpieć w opuszczeniu wszystkie udręki ducha... Jezu Panie nasz, jeżeli potrzeba wypić do dna kielich goryczy, niech się we wszystkiem stanie Wola Twoja....

Za wszystko składamy Ci cześć, chwałę uwielbienie i dziękczynienie!.

Jak dobry jest Pan Jezus!.. On użył za szczególne narzędzie do krzyżowania mnie, moją Siostrę.... Spełnia się więc zapowiedź Pana Jezusa, że moja własna Rodzina w szczególniejszy sposób mną zwgardzi.

Co do notatek ostatnich w sprawie Intronizacji czułam się naglona, by Ojcu ostatecznie

wypowiedzieć całą prawdę.... W duszy mej mówił głos wewnętrzny „To wszystko coś widziała musi się stać, trzeba powiedzieć o tym Ojcu”.... Lękałam się bardzo sama mówić, prosiłam więc Pana Jezusa, jeżeli jest to Jego Wolą bym to Ojcu powiedziała, to niech mię o to Ojciec zapyta, ten będzie znak, że tak Sobie życzy Pan Jezus. Więc mię Ojcze zapytałeś przy ostatniej spowiedzi względnie zaraz przy spowiedzi; kiedy w duszy czułam się zmuszaną, by Tobie Ojcze Kochany wszystko wypowiedzieć.

(427) Jestem bardzo zadowoloną i spokojną w duchu, że powiedziałam Ojcu.

Pan Jezus tego nie chciał, by Ojciec o tym nie wiedział wyjeżdżając z Krakowa. Pytałeś mię Ojcze Drogi, dlaczego milczałam o tej sprawie przez dwa lata?... Dlatego milczałam, byś przypadkowo Ojcze nie myślał, że w ten sposób chcę pozyskać Twoje względy.... Spowiadając się u Ciebie mój Ojcze, nie myślałam nigdy o tym by się Tobie przez to przypodobać i uzyskać Twoje zaufanie, lecz by się coraz więcej podobać Panu Jezusowi i wypełnić Jego Najświętszą Wolę.... Tą intencją się kierowałam.

23/X. Twój wyjazd Ojcze Najdroższy, zadał mej duszy ogromnie bolesny cios, lecz w duszy czuję się spokojna, wiedząc o tym, że taką jest Najświętsza Wola Jezusowa.... Pan Jezus uczynił to z nieskończonej Swej miłości i dobroci dla bardzo ważnych i wzniosłych celów.... Tam Ciebie Ojcze mój Kochany przygotuje Pan Jezus do przyszłej pracy bardzo ciężkiej, i mnie też tu w Krakowie, byś miał kiedyś ze mnie Ojcze Kochany jakąś pomoc.

Ja bardzo ufam Panu Jezusowi, że On mię nigdy nie opuści, że uczyni mię podatnym narzędziem pod działanie Jego łaski, pomimo mej ogromnej niegodności. Nie będzie mi również Pan Jezus szczędził krzyżów różnego rodzaju, by doprowadzić moją duszę do najściślejszego zjednoczenia z Sobą, już tu na ziemi bym Go kochała razem z Tobą mój Ojcze, tak jak nikt na ziemi jeszcze Go nie kochał.

(428) Panu Jezusowi jest miłą modlitwa zanoszona do Niego w intencji Twego Ojcze powrotu do Krakowa.

Leśna nie jest miejscem Twojego Ojcze stałego pobytu..... Inna jest Wola Boża względem Ciebie mój Ojcze Kochany.... Dla Ciebie mój Ojcze jest przeznaczony, trud, praca i wyniszczenie.

Pan Jezus, już teraz wyniszcza nas na Swój sposób.....

25/X. Uwielbiając Najświętszą Wolę Pana Jezusa, za wszystko co nam daje, czuję się bardzo spokojną!...

Pan Jezus mi Ciebie Ojcze Ukochany dał; Pan Jezus na pewien czas Cię zabrał, niech będzie za wszystko uwielbiony!.. Kocham Go bardzo za wszystko!... I teraz znowu jest Jezus i ja!... O, nie jest Ojciec tak samo, bo modlę się jeszcze więcej za Ciebie Drogi mój Ojcze, od którego żadna przestrzeń mię nie oddali!... Ileż nam Pan Jezus udzieli łask, za poddanie się Jego Najśw. Woli!... O Jezu, dla Ojca było bardzo łatwo opuścić Kraków, bo wiele ucierpiał w nim... lecz najwięcej..... O Jezu mój Najsłodszy wynagrodź to Ojcu, bo ja sama nie potrafię, choć bardzo tego pragnę..... Pan Jezus wie, że już nic nie posiadam więcej, co bym mogła oddać Tobie mój Ojcze Kochany..

Napisałam, że dużo nam udzieli Pan Jezus, za poddanie się Jego Najśw. Woli... Lecz o nasz Panie Jezu, nie dla jakiejkolwiek nagrody uczyniliśmy to... ja sama ze siebie nic nie mogę uczynić, ale Ty Panie dałeś łaskę i siłę do zniesienia tego ciosu nader bolesnego.... Pogłąb o Panie Jezu w nas Swoją miłość (429) pokornie błagam Cię o to!...

Wiem o tem i ufam bardzo Panu Jezusowi, że On mię samej sobie nie pozostawi bez Swej pomocy i światła.

Wczoraj miałam sen który zrobił na mnie dziwne wrażenie: Byłam w podobnym miejscu jak w domu rodzinnym, lecz jeden pokój nasz wyglądał jak kaplica.... Przyprowadzono mię ze szpitala.....

Po chwili przybiega do mnie kilka osób, że chce się koniecznie ze mną widzieć św. Teresa od Jezusa.... Była to dla mnie ogromna niespodzianka i radość, więc pobiegłam zaraz... Jakaś osoba (ale już nie pamiętam kto) mówi do mnie „Ta święta oczekuje cię, bo nam już mówiła, że ty Ją rozumiesz dobrze i chce ci coś powiedzieć, czego nikt z nas nie zrozumie.....

Szłam zdziwiona bardzo, o co tam tak chodzi, że przecież ja nic nie umię i taka ogromnie nędzna jestem, by św. Matka Teresa mogła ze mną mówić. Weszłam do tego pokoiku, który przypominał mi bardzo kaplicę, zobaczyłam rzeczywiście św. Teresę z Avilia modlącą się, której towarzyszyły uniesienia miłości Bożej.. Schyliłam się do niej całując Ją pytam, czego ode mnie potrzebuje.... Ona mi odpowiada.. Moje dziecko, dlatego Pan Jezus tak cię krzyżuje, byś się stała do Niego jak najwięcej podobna. Ja przez całe życie bardzo cierpiałam i za to otrzymałam wielkie łaski... I Tobie daje Pan Jezus wyjątkowe łaski, wyszczególnia cię z pośród innych dusz... To cierpienie, które obecnie przeżywasz, doprowadzi twą duszę do najściślejszego (430) zjednoczenia z Panem Jezusem, jest to dla ciebie śmierć duchowa, ty bardzo cierpisz z powodu wyjazdu twojego Ojca, ale Pan Jezus przez to chciał cię doświadczyć”....

W tej chwili wyciągnęła do mnie swe ręce, uścisnęła mię za szyję i całowała mię po twarzy z miłością matki i ja Ją nawzajem. Po chwili mówi do mnie. „Chcę byś dziecko kochane widziała jaka była moja śmierć i jakie porywy miłości Bożej jej towarzyszyły; i ciebie też poprowadzi Pan Jezus tą drogą i taka będzie twoja śmierć, lecz zawsze chętnie z miłością składaj Panu Jezusowi wszystkie cierpienia i ofiary, w zupełnym wyniszczeniu i unicestwieniu, myśl nadal tak o sobie jakbyś już nie żyła na tej ziemi:

Gdy to mówiła, twarz Jej nabrała przedziwnego blasku. Serce przeszywał grot miłości bożej. I mówi dalej: „umieram z miłości i umrzeć nie mogę”. Jeszcze raz mię bardzo całowała i kazała mi śpiewać „Salve Regina”... na tę melodię jak śpiewają w czasie komplety po kościołach karmelitańskich, sama też ze mną śpiewała przecudnym głosem. Na ostatek mówi mi „dziecko nie przyswajaj innego ducha, twój duch jest duchem Karmelu mimo, że nie jesteś w tym Zakonie. Pan Jezus poprowadzi cię Swą drogą na szczyt doskonałości, to znaczy drogą krzyża, którą On Sam szedł. Wskazała mi szczyt, na który mam się dopiąć mimo różnych przeszkód i trudności. Znalazłam się więc pod szczytem ogromnie wysokiej góry, najwyższej jaka istnieje na świecie.

(431) Więc szłam zupełnie ślepo nic nie wiedząc, gdzie idę i jak idę. Jakaś osoba mówiła do mnie bym tam nie szła na szczyt, tylko w bok za nią, lecz ja tam nie mogłam iść. Nie daleko było na szczyt, lecz droga, była szalenie niebezpieczna, stroma, uciążliwa; trzeba było ogromnego wysiłku i uwagi by się nie pośliznąć i nie runąć w straszną przepaść. Wierzchołki tej góry oświecało przedziwne światło, którego nie umię do niczego przyrównać i tam było niebo.

Gdy się zbudziłam czułam w duszy niezmierną radość i szczęście... Te słowa brzmiały w mych uszach dojdziesz na szczyty doskonałości i zjednoczenia się z Panem Jezusem przez miłość, droga krzyża, opuszczenia i zapomnienia jest drogą twojego Jezusa i twoją zarazem. Pan Jezus cię kocha bardzo, więc też wyszczególnia cię i daje dlatego Swój krzyż, żyj dla Niego tak jak byś o niczym więcej na tym świecie nie wiedziała.....

Codziennie daje mi zrozumienie Pan Jezus, że już czas nadchodzi, kiedy ma nastąpić dla mnie całkowita śmierć duchowa przez zupełne wyniszczenie i unicestwienie, aby Jezus żył we mnie w sposób jak najdoskonalszy w całej pełni, a ja dla Pana Jezusa.

Obecnie zaczyna się dla mnie naprawdę życie najzupełniej opuszczone, droga najeżona kolcami wąska pełna przeszkód i trudności.

(432) Z chwilą wyjazdu mojego Ojca z Krakowa, duszę mą przygniótł krzyż prawie do samej ziemi.

O Panie Jezu mój Najsłodszy, Ty wiesz, że najzupełniej poddaję się Twojej Najświętszej

Woli, ślepo bez rozumowania. Ty Panie zadałeś mi ten cios, by mię jeszcze silniej z Sobą zjednoczyć, ja czuję ciężar krzyża, ale o mój Jezu równocześnie błogosławię Cię za niego i serdecznie dziękuję...

30/X. Ciemności zalegają moją duszę, czuję się opuszczoną od Pana Jezusa i od stworzeń.... Jestem rzuconą w jakąś ciemną otchłań bez najmniejszej pociechy i światła.... Wszystko usunęło się daleko ode mnie, zdaje mi się że jestem rzucona na pastwę losu....

Czasem chce mi się płakać, lecz nie chcę tego czynić, by nie sprawić Panu Jezusowi przykrości.. Chcę wobec Jezusa mieć pogodną twarz mimo cierpień i udręczeń ducha. Jezu mój i dlatego także, by się nikt nie domyślał, że cierpię. Jezus mój uczył mię całe życie, bym cierpienia pokrywała najgłębszym milczeniem.

Wszystko się układa bardzo pomyślnie, by cierpieć codziennie coraz więcej – wytworzyła się dla mnie odpowiednia atmosfera, w której widnieje na każdym kroku krzyż, krzyż Chrystusowy ogołocony ze wszystkiego.

Ogromne uprzedzenie mej Siostry w stosunku do mnie, Jej ogromne niezadowolenie z mego postępowania... O Boże mój, jakżeż szalenie jestem nędzną, że to, co się zdaje mnie być dobrym, w oczach mej Siostry, jest wadą i grzechem i ja nieświadomie staję się dla niej zgorszeniem.

(433) Boleję nad tym, lecz nie wiem w jaki sposób temu zaradzić. Pan Jezus wie o tem, że nie chcę dać ze siebie zgorszenia świadomie i dobrowolnie, a jednak tak jest, że jestem zgorszeniem dla mej Siostry.....

Z biegiem czasu coraz więcej staję się wrażliwą na cierpienie, ale się tem cieszę, bo mam sposobność złożyć ze siebie ofiarę Panu Jezusowi.... Tem więcej się cieszę i czuję radość w duszy, że mogę zrobić choć w tak nieudolny sposób – przyjemność Panu Jezusowi. Cierpieć radując się i cierpieć kochając Cię o mój Najsłodszy Jezu!...

Jezu mój teraz jesteśmy Ty mój Bóg, Ojciec, który mię kocha mimo mej ogromnej niegodności i ja dziecko Twoje najmniejsze i najnędzniejsze, lecz również kochające Cię ze wszystkich sił!.....

Jezu Ty wiesz, że Cię pragnę kochać do nieskończoności Ty wszystko wiesz mój Najsłodszy Panie!..

Zrozumiałam teraz, że to przykre współżycie z Siostrą jest konieczne dla mojej duszy – tak chce Pan Jezus!... Wszystko się musi spełnić, i to także, że moja Rodzina wyrzeknie się mnie i ze wstrętem odwróci się....

Kiedyś mi oświadczyła Siostra, że absolutnie nie mogę żyć z Rodziną mając takie zapatrywania jak obecnie, t.j. udzielać się bliźnim i oddając im nieraz wszystko co posiadam, a także załatwiając ich sprawy różne, za które po większej części otrzymuję samą niewdzięczność... Drugi powód, że nie stosuję się do Jej poglądów i nie idę narzuconą mi drogą.

(434) Wciąż mi to wytyka, że jestem fałszywą dewotką zidiociałą, przewrotną wariatką.....

Dziwna rzecz, że mimo mych olbrzymich wad, jestem bardzo spokojną w mym sumieniu, bo przecież Pan Jezus zna moją intencję jako Bóg najlepiej....

Z dopuszczenia Bożego Siostra moja słyszała jak mię przezywała Julia, używając słów najohydniejszych aby mi jak najwięcej dokuczyć teraz znowu Siostra wspomina mi, że jestem pomyloną dewotką, bo już ludzie na ulicy na mnie wyzywają, za co się Ona musi wstydzić za mnie. I ja się z tego bardzo cieszę, że Pan Jezus tak sprawą pokierował, by Siostra o wszystkiem wiedziała z jakich powodów na mnie na ulicy napadają, by i Ona mogła mi dokuczyć... Ja Ją kocham za to, że tak ze mną postępuje, że mi przypisuje najfałszywsze intencje, których nigdy w mej myśli nie miałam.

Ja wiem o tem, że jestem pełna grzechu i złości, że się Rodzina musi za mnie wstydzić,

lecz mimo wszystko nie mogę inaczej postępować, bo miałabym wyrzut sumienia.

8/XI. Jestem w mej duszy bardzo spokojną mimo wszystkich doświadczeń zewnętrznych i wewnętrznych, których mi Pan Jezus nie szczędzi.

Dzisiaj dał mi też Pan Jezus Swój krzyż, gdy wyszłam z kościoła po Mszy świętej...

Zupełnie niespodzianie napadła mię Julia na ulicy poza kościołem O.O. Dominikanów (435) z szaloną złością i przezwiskami rzuciła się na mnie, biła mię po głowie i targała za włosy... Ludzie patrzeli się stając na ulicy jak na jakieś cyrkowe widowisko.... Ona używała najohydniejszych wyrazów do przezwisk.... Przystąpiły do mnie niektóre osoby i pytają mię co to ma znaczyć, dlaczego się nie bronię, lecz ja wymijająco odpowiedziałam, że to jest osoba anormalna... Szła ze mną moja znajoma i ona mię też pytała co to ma znaczyć, co za powód do takich bezczelnych napadów, lecz jej również nic nie powiedziałam.... To co obecnie przeżywam, wie tylko o tem Sam Pan Jezus. Spowiednika obecnie nie mam idę tak tylko do spowiedzi św. by otrzymać rozgrzeszenie i więcej nic.

O mych wewnętrznych przeżyciach zamilczę na zawsze, chyba na wyraźne życzenie Pana Jezusa wyjawię to co przeżywam, tam gdzie będzie On tego chciał... O jakżeż zachwycają mię słowa św. Matki Teresy ,,albo cierpieć, albo umrzeć lub św. Jana od Krzyża ,,Panie cierpieć i być wzgardzonym dla Ciebie".... Teraz pozostał dla mnie Sam Jezus, więcej nikt.. On teraz krzyżuje moją duszę w różny sposób i nikt o tem nie wie.... Pan Jezus chce tego, ,,bym była coraz więcej milczącą i coraz więcej skrytą i zapomnianą... Pan Jezus daje przedziwne łaski duszy, która Jego Samego szuka we wszystkiem, największa z nich jest łaska cierpień przeróżnego rodzaju.

(436) 9/XI. Wszystko przyjmować z miłości i dla miłości!.

O Jezu mój Najsłodszy, jak ja gorąco pragnę oddać Ci miłość za miłość!... Uwielbiam Cię za wzgardę i poniżenie, dziękuję Ci całym sercem za nie, a nadewszystko kocham Cię!.. Panie Ty wiesz, że Cię naprawdę pragnę kochać, tak jak Cię jeszcze nikt ze świętych nigdy nie kochał, lecz nie sama, ale razem z mym Ojcem. Wiem o Panie Jezu, że tej łaski nigdy nam nie odmówisz.... Ojcze mój kochany, ciesz się bardzo, bo otrzymamy łaskę umiłowania Pana Jezusa do nieskończoności!...

Jezus rozszerzy nasze serca do nieskończoności wleje w nie Swą miłość i my Go będziemy tak kochać, jak nigdy żadne stworzenie Go nie kochało. Tę łaskę wyjedna nam u Pana Jezusa Najświętsza Maria Panna, nasza Najsłodsza i Najukochańsza Matuchna.. Nie wiem co to ma znaczyć, że ja jestem pewną tej łaski?... Ojcze mój Kochany, uwierz w to, że nam daje i nadal będzie dawał Pan Jezus wielkie łaski i my się staniemy doskonałymi, by przez to był uwielbiony Pan Jezus.

10.XI. Jestem bardzo spokojną mimo, że przechodzę ciężkie udręczenia wewnętrzne i zewnętrzne prześladowania. Wiem, że wszystko na świecie dzieje się z Woli Bożej lub dopuszczenia Bożego, więc i to, co przeżywam jest z dopuszczenia Bożego.... Ta nieszczęśliwa dusza czyha na moje życie, prześladuje mię w sposób najbardziej złośliwy, lecz to dopuścił na mnie Pan Jezus...

(437) Ach Ojcze mój Drogi, teraz wyczuwam to, że jestem najpodobniejszą do Pana Jezusa w Jego cierpieniu i prześladowaniu. Wiesz Ojcze Kochany, tak mi jest dobrze, jak jeszcze nigdy, kiedy ta dusza bije mię i przezywa wobec publiczności na ulicy, kiedy na mnie są zwrócone oczy wielu ludzi, którzy wydają na mnie podobny wyrok do wyroku tej duszy....

Ojcze Kochany, ja się bardzo cieszę, że choć tyle mogę ofiarować Panu Jezusowi za Ciebie.....

Siostra moja jest na mnie obrażona za to, że jestem nienormalną w mym postępowaniu.

Wczoraj Julia zaczepiła ją o mnie i powiedziała, że musi mi głowę rozbić, że mię tak długo będzie szukać po kościołach dopóki mię nie znajdzie. Proszę gorąco Pana Jezusa, by

zachował Siostrę od wszystkich przykrości wynikających z powodu mnie.

Pan Jezus chce bym w cierpieniu była podobną do Niego choć w małej cząsteczce.

Jakież przeogromne szczęście napełnia moją duszę z tej racji, że jestem prześladowaną. On to pozwala szatanowi w osobie tej duszy mię prześladować i dręczyć w różny sposób. Nie tylko sama Julia mię tak dręczy, lecz i przeważna część Twoich Ojcze penitentek, które użyły do tego tej duszy jako narzędzia, które to są – kiedyś je Tobie Ojcze pokaże Pan Jezus..... Poznasz w przyszłości Ojcze Drogi, jaki duch ożywiał Twoje penitentki.....

(438) 11/XI. Pan Jezus uczynił moją duszę bardzo obojętną na względy ludzkie.... O jak mało mię obchodzi co ludzie o mnie myślą i mówią i jak się zapatrują na to że mię ta osoba publicznie oskarża o najgorsze rzeczy opowiadając o nich, kogo tylko spotka po drodze. Pan Jezus przez głos wewnętrzny przemawia do mej najnędzniejszej duszy: „Dziecko, ty musisz we wszystkiem być do mnie podobną, musisz być potwarzaną bitą, za włosy dartą, wyśmianą, nazwana głupią nawet przez twych najbliższych. Popatrz na twojego Jezusa, czy tego wszystkiego nie cierpiał w stopniu najwyższym z miłości ku tobie i innym duszom?”...

Dzisiaj modląc się gorąco za tę duszę nieszczęśliwą i zaślepioną o jej nawrócenie, odczułam coś niezwykłego... Pan Jezus w sposób niedający się opisać w jednej chwili zalał moją najnędzniejszą duszę potokami szczęścia i rozkoszy.. Jakaś siła nadzwyczajna uniosła mię do Pana Jezusa, byłam tak ubezwładniona, że nie miałam sił poruszyć nawet ręką.... Trzy razy uczułam jakby serce moje ktoś rozrywał; w tej chwili uczułam szalone pragnienie ukochania Pana Jezusa do najwyższego stopnia, i drugie pragnienie by być wzgardzoną, zdeptaną, a nadewszystko zupełnie zapomnianą przez wszystkich ludzi.

Z dniem każdym dostrzegam, że Siostra moja traktuje mię jako osobę zboczoną umysłowo, ogłupiałą dewotką, która nie potrafi prawie ani jednego słowa dobrze wypowiedzieć i nic dobrze zrobić....

(439) W domu czuję się bardzo obco, jestem wyrzuconą jakby poza nawias rodziny, gdy mam iść do domu ze szpitala ogarnia mię lęk i trwoga....

Lecz im więcej moje cierpienie jest niezrozumiałe dla ludzi, tym więcej dziękuję za nie Panu Jezusowi. Za wzór do naśladowania stawiam sobie Pana Jezusa milczącego, wzgardzonego i opuszczonego.

Pan Jezus w czasie Swej męki prawie zawsze milczał, więc i ja chcę milczeć.

O jakżeż jestem teraz ogołoconą ze wszystkiego opuszczona i zdeptana!.. I tak mi jest bardzo dobrze... Wobec Pana Jezusa chcę ukryć smutek i ból, by Mu nie robić przykrości, tak samo i wobec ludzi... Dlatego staram się tak zachowywać wobec Pana Jezusa, by nie myślał, że do Niego idę jedynie po pociechę, gdybym tak czyniła wtedy moja miłość ku Panu Jezusowi nie byłaby bezinteresowną, bo bym szukała siebie, swego zadowolenia, a ja chcę kochać Pana Jezusa zupełnie bezinteresownie, nie dla Jego pociech, lecz dla Niego Samego.

Im więcej dusza jest wyzutą ze siebie, tym więcej jest podatną pod działanie łaski Bożej... Wtedy staje się zdolną do umiłowania Pana Jezusa jak najgoręcej, bo niczym nie krępowana lecz wolna jak ptak w przestworzu....

Taka dusza, która się po ludzku przywiązuje do rzeczy stworzonych nigdy nie dojdzie do doskonałości i świętości...

(440) 11/XI. Mam nocny dyżur. Cieszę się, że choć taką maleńką ofiarkę mogę złożyć Panu Jezusowi za Ojca... Wszystkie przykrości w szpitalu, które mam również ofiaruję Panu Jezusowi za Ciebie mój Ojcze....

Dyżury nocne są dla mnie bardzo wyczerpujące, ale Pan Jezus zawsze wspomaga mię Swoją łaską, bo o własnych siłach już bym nie mogła po nocy nieprzespanej w dzień pracować.

Na dyżurach nocnych udziela się Pan Jezus mojej nędznej duszy w sposób wyjątkowy.

14/XI. Obecne czasy, to czasy różnych niemiłych niespodzianek. O jak dobrze jest

nieprzywiązywać się do żadnej rzeczy stworzonej, być obojętnym na wszystko!... Jak bardzo jestem spokojną mimo różnych zmian i trudności życiowych.... Nie jestem przywiązana ani do pracy, ani do szpitala, ani do domu; gdzie mię skieruje Pan Jezus, tam pójdę i będę zadowolona ze wszystkiego, bo to On tak chce. Jestem całkowicie zależna od Pana Jezusa i Jemu oddana, więc się niczym nie martwię, ani się niczego nie lękam, prócz grzechu, który mogę w każdej chwili popełnić jeżeliby mię nie wspierała łaska Boża... Lecz i tu jestem spokojną, bo liczę na Pana Jezusa i na Nim się opieram, nie zaś na sobie, na swej słabości, a Pan Jezus nigdy nie opuści duszy całkowicie Jemu oddanej i bezgranicznie Mu ufającej.

Chcę i zdaje mi się, że całkowicie jestem własnością Pana Jezusa, że do Niego należę niepodzielnie.

(441) Jezus coraz głębiej uczy mię Swych tajemnic... On najwyższy Mistrz przemawia słowami Swej łaski nawet do takiej duszy, jak moja.... Jego słowa są tak zrozumiałe, że je może zrozumieć prostaczek..

Aby słyszeć Pana Jezusa, trzeba ukochać samotność ciszę, ukrycie.... Nie mówię tu o samotności tej, by się zupełnie odseparować od ludzi, lecz o tej, którą żyje dusza otoczona ludźmi, bo Pana Jezusa można widzieć i słyszeć stykając się z ludźmi.

Dusza szukająca Jezusa szczerze i prawdziwie wszędzie Go znajdzie nawet wśród nawału prac. W każdej duszy żyje Pan Bóg przez łaskę, więc w nas (mówię w każdej duszy mającej łaskę poświęcającą). I aby słyszeć Pana Jezusa trzeba z naszej strony uwagi, by się przejąć Nim i całą naszę uwagę skierować na Niego, jednem słowem trzeba się zupełnie oderwać od rzeczy stworzonych, kochać samotność i milczenie. W pokoju i ciszy Jezus lubi mówić do duszy.

Pan Jezus doskonale wie o tem, że nie jestem zakonnicą za klauzurą, więc daje mi zrozumienie i poznanie Siebie wśród otoczenia ludzkiego.

Klauzurę pragnę mieć w swej duszy, a o tym przecież może nikt nie wiedzieć.

Jeżeli mię postawił Pan Jezus w takich warunkach uczynił to w tym celu, bym bym tu w szpitalu mogła uświęcić swą duszę.... I wcale na to nie narzekam dlaczego nie jestem zakonnicą... (442) bo ani klauzura, ani suknia zakonna czy też reguła i konstytucje nie uczynią duszy świętą, jeżeli ona sama nie będzie pracowała z łaską Bożą.

Na każdym miejscu, na którym z Woli Bożej jesteśmy postawieni można się uświęcić!.. W prawdzie w świecie trzeba napotykać wiele przeszkód i olbrzymich trudności, na drodze zjednoczenia się z Panem Bogiem, ale Pan Bóg jest Wszechmocny i mocen jest nas uczynić wielkiemi świętymi nawet w największym wirze światowym... Niech Pan Jezus za Swoją mądrość, wszechmoc, miłość, dobroć, miłosierdzie itd. będzie uwielbiony... O jak jestem przeogromnie zadowoloną ze wszystkiego co mi dał i daje Pan Jezus!....

O jakżeż ja nie mam żadnych pragnień, prócz tego, by to wypełnić co się Panu Jezusowi podoba i co Jemu jest milsze!. O jakżeż nic mię nie przestrasza, a to dlatego, że jestem najmniejszym dzieckiem, co odczuwam coraz więcej!... Tak, jestem ogromnie szczęśliwa i zadowolona ze wszystkiego mimo największych przeszkód i trudności, które podoba się Panu Jezusowi na mnie zsyłać.....

O Jezu Panie mój, ja Ci za wszystko bardzo dziękuję!... Jezu Panie nasz ja jestem bardzo, bardzo zadowolona ze wszystkiego, co się Tobie podoba na mnie włożyć, bo ja pragnę bardzo kochać Twoją Najświętszą Wolę!.

Kiedy mi dajesz odczuć najczystsze Twoje rozkosze, jestem zadowolona, kiedy mię krzyżujesz jestem wtedy o mój Jezu jeszcze więcej zadowolona, bo ja mimo mej ogromnej nędzy grzechowej nie chcę nigdy w niczym szukać Twych pociech lecz Ciebie Samego

(443) Jezu, ja nie pragnę Twoich darów lecz pragnę Ciebie... Pamiętam Jezu mój Najsłodszy o Twoich słowach wyrzeczonych również i do mnie „Jeżeli kto chce iść za Mną niech weźmie krzyż swój na każdy dzień i naśladuje Mię".

Nie powiedziałeś tego mój Jezu byśmy Cię naśladowali i szli za Tobą na Tabor lecz na Kalwarię.

I Ty Panie mój Najukochańszy od wczesnych mych lat pokazałeś mi drogę na Golgotę i po niej kazałeś iść z krzyżem, a obecnie pozwalasz mi przeżywać to, co Ty przeżywałeś, choć w przybliżeniu, bo czymże ja jestem, a czym jesteś Ty mój Panie!...

Jezu czymże ja jestem, że mię raczysz wtajemniczać w Swoją mękę!?.. Przenigdy nie jestem godną tej łaski!...

Jezu dziękuję Ci za wszystko najserdeczniej, bądź przez to uwielbiony jak najwięcej.

Błagam Cię mój Panie uczyń nas z Ojcem najpodobniejszymi do Ciebie!...

Lecz o to jedno proszę Cię najgoręcej Panie Jezu, by kapłańska godność Ojca nigdy nie była szarpana potwarzą i oszczerstwami, to Panie Jezu daj mnie, a ja te upokorzenia wszystkie ofiaruję za mojego Ojca....

Jezu nasz Najsłodszy wysłuchaj tej mojej prośby, którą zanoszę do Ciebie, byś od tego zachował Ojca!.. I już dziękuję Ci za to Panie Jezu mój, bo mię w tej sprawie napewno wysłuchasz!

Kiedy mię będą bić i kopać nogami, wtedy ja najgoręcej o to będę prosiła Ciebie Jezu o wysłuchanie, byś od tego zachował Ojca, by Jego godność kapłańska nigdy nie była naruszona.

***

(444) +

J.M.J.

Za wszystko niech będzie uwielbiony Pan Jezus!...

17/XI. Cały dzień odczuwałam w mej duszy nagłębszą radość z tego powodu, że mię Pan Jezus wystawił na prześladowanie. Teraz jestem zdeptana publicznie tak, jak jeszcze nigdy w moim życiu, a więc teraz jestem najpodobniejszą do Pana Jezusa w tym czasie.

Wieczorem tego dnia przyszłam na nocny dyżur do szpitala... Przez cały czas odczuwałam najbliższą obecność Pana Jezusa zupełnie doświadczalnie.

Dusza moja była przepełniona szczęściem bez miary Pan Jezus jej udzielał przez całą noc niewypowiedzianych rozkoszy.... Dziękowałam za te łaski Panu Jezusowi, ale równocześnie oświadczyłam Mu, że ja nie jestem godną tych łask, że lękam się takiego stanu duszy, że pragnę Samego Pana Jezusa, nie zaś Jego pociech i już z góry przygotowywałam się na ciężkie cierpienie O Jezu Panie mój, Ty doskonale wiesz o tem, że nie pragnę Twych pociech, że się lękam takich rzeczy, ale przyjmuję je od Ciebie z pokorą i wdzięcznością.

Najwięcej mię zachwyca Twój krzyż ogołocony zupełnie ze wszystkiego... Pan Jezus dał mi zrozumienie tego, co tak zachwycało świętego Jana od Krzyża i świętą Teresę od Jezusa, kiedy w uniesieniu radości wołali: „Panie chcę cierpieć i być wzgardzonym dla Ciebie lub „cierpieć albo umrzeć...

Najwymowniej przemawia Pan Jezus do duszy z Krzyża i z Najświętszego Sakramentu Swojej miłości.

(445) Rano po nocnym dyżurze poszłam do kościoła O.O. Jezuitów na Mszę świętą. Pan Jezus nie przestał zalewać mej duszy niewymownymi rozkoszami, tak, że przez całą Mszę świętą ani słowa nie wypowiedziałam. Przeczuwałam że mię coś nadzwyczajnego znowu spotka..

Gdy wyszłam z kościoła zaraz zaczepiła mię na ulicy kucharka Ks. Dra Pawełka od Panny Maryi... Zaczęła na mnie wymyślać wobec ludzi w taki sposób podobny jak Julia i tak mię odprowadziła jak złoczyńcę zmyślając przeróżne kłamstwa do samego domu... Aby wszystko

cicho zmilczeć patrzałam się na Pana Jezusa milczącego, kiedy Go wyśmiewano, obelgi rzucano, szydzono wszystko złe mówiono, by Mu jak najwięcej dokuczyć... Co ta osoba mówiła, wie o tem Pan Jezus.....

Odczułam to ogromnie boleśnie, lecz w duchu ogromnie czułam się szczęśliwą, spokojną i zadowoloną.. Gdy wołała na mnie przeróżne kłamstwa, wtedy się modliłam za nią, by jej to przebaczył Pan Jezus, bo ja jej zaraz wszystko przebaczyłam....

Chociaż gorąco za to podziękowałam Panu Jezusowi, jednak stanęły mi łzy w oczach i tak czułam się zmiażdżoną, że ledwo wyszłam po schodach do mieszkania. Tak samo jest usposobiona do mnie Bronia i inne penitentki Ojca, które namawiają Julię, by mię na ulicy biła... Nie tylko szukają mię u O.O. Dominikanów, lecz i po innych kościołach.... Julia poprzysięgła, że mię musi zabić... Te osoby są ogromnie zadowolone że mię Julia bije na ulicy, gdzie tylko mię spotyka. (446) One mi powiedziały, że Ty Ojcze wyjechałeś z Krakowa z powodu mnie, że cierpiałeś na Skałce też najwięcej również z mego powodu.

Ojcze Najdroższy! klęcząc całuję Twoje stopy, błagam Cię o przebaczenie tak ciężkiej winy, którą zaciągłam wobec Pana Boga i Ciebie Ojcze Kochany, że tak dużo, ogromnie Ojciec cierpiał z powodu mnie i z Krakowa przeze mnie wyjechał.... Okazało się, że słuszna była moja obawa. Bardzo za to przepraszam Pana Jezusa i proszę Go, by Ojciec powrócił do Krakowa....

Na wynagrodzenie Panu Jezusowi, już nigdy do Ojca nie pójdę, choćby Ojciec był w Krakowie, by już nigdy nikomu w niczem nie być przeszkodą.

Te upokorzenia i uderzenia ofiaruję Panu Jezusowi za Ojca, by Mu Pan Jezus wynagrodził wszystkie cierpienia i przykrości przeze mnie wyrządzone. Bardzo mi jest żal Ojca Drogiego, więc chętnie zgadzam się na śmierć, którą mi może zadać Julia. I śmierć i życie całe ofiaruję za Ojca Drogiego.

Ojcze Najdroższy! Jeszcze raz zwracam się do Ciebie z gorącą prośbą, by Ojciec spalił wszystkie moje notatki i listy, by zupełnie zatrzeć mój ślad, bo każda rzecz, czy kartka, czy list napisany musi wywołać szalony ból w Twym Ojcze Drogi Sercu,. a ja zniknę zupełnie dla Ciebie Ojcze Kochany, jak atom pyłu. Już więcej nigdy przy pomocy łaski Bożej nie uczynię Ojcu przykrości najmniejszej....

(447) Ileż złego wyniknęło z mego chodzenia na Skałkę dla Ojca!.. Ileż Ojciec z powodu mnie miał przykrości. O Jezu zmiłuj się nade mną i przebacz mi to wszystko. Już się poprawię przy pomocy Twojej łaski o Panie Jezu... Ojcze Najdroższy również Ciebie proszę na miłość Pana Jezusa o przebaczenie – ja nie miałam złej woli, by Ojcu dokuczyć, albo innym duszom krzywdę uczynić, a jednak tyle zła, tyle strasznych awantur, tyle gniewu z powodu mnie.... O Boże dlaczegoż ja dalej chodziłam do Ojca do spowiedzi, widząc do czego się zanosi....

Nie wiem co to ma znaczyć, że mimo tych okropnych przeżyć, jestem w sumieniu zupełnie spokojną. Widocznie jestem zaślepiona tak bardzo, że nie czuję wyrzutów sumienia. Zgodziłam się najzupełniej z tem, że już do śmierci te osoby będą na mnie napadały, biły, przezywały, opowiadały wszystkim kogo tylko spotkają, jaką ja jestem i co złego zrobiłam. Coraz więcej ludzi w Krakowie patrzy na mnie jak na zbrodniarkę podzielając zdanie penitentek Ojca.

Ja wiem, że One mają rację, bo przecież ich jest dużo prawie wszystkie, więc prawda jest po ich stronie, że jestem najgorszą, ja jestem sama – jedna tylko Andzia, która idzie ze mną do miasta, by mię obronić.

Do głębi mej duszy jestem przekonana o tem, że naprawdę jestem ze wszystkich najgorszą. Wcale się nie obrażam na te osoby, że mię biją i wymyślają od ostatniej ulicznicy. Modlę się za nie gorąco, że mię oceniają według mej wartości.

(448) Nigdy jeszcze nie widziałam przez całe moje życie, by tak okropne awantury były

przy spowiedzi, jakie się zdarzyły z powodu mnie, że się spowiadałam u Ojca. I to prawie wszystkie penitentki...

Jest mi szalenie przykro, że ja stałam się przyczyną i powodem do tych awantur, do tak ogromnej obrazy Pana Boga. O jakżeż żałuję żem chodziła do Ojca do spowiedzi, bo gdybym nie chodziła, nie byłoby takiego okropnego piekła; Ojciec by nie cierpiał, czego mi jest bardzo żal, tak, żal mi jest przeogromnie Ojca, że tyle, tyle cierpieć musi z powodu takiej podłej duszy, jaką właśnie jestem ja... Czymże Ojcze Drogi jestem ja, a czym Ojciec – szalona różnica!... Gorąco proszę Pana Jezusa, by całą zemstę wywarły te osoby na mnie, nie zaś na Ojcu.

Wprawdzie teraz nic nie mogą złego Ojcu zrobić, ale na przyszłość niech Pan Jezus zachowa od podobnych rzeczy Ojca.... Chcę umrzeć, niech mię zabiją, byle tylko Ojcu nie uczyniły żadnej krzywdy.

Tak długo będę się modliła, aż mię Pan Jezus wysłucha i zachowa Ojca od tych osób. Bardzo o to proszę Pana Jezusa, by się zlitował nie nade mną lecz nad Ojcem, bo ja jestem winowajczynią, a Ojciec jest najniewinniejszy.... Wcale mi tu na sobie nie zależy, jak ze mną postępują, lecz na na Ojcu, którego tak bardzo boleśnie zasmuciłam i tak ogromnie naraziłam na tyle nieprzyjemności.

Ojcze Najdroższy, czy mi to Ojciec przebaczy?...

(449) Ojcze Najdroższy, dlatego napisałam o tem do Ojca że mię Julia bije na ulicy, gdzie mię tylko spotyka, że inne penitentki Ojca namawiają do tego Julię dodając jej odwagi, że one same mię wyzywają od najgorszej podłoty wobec ludzi, byś się Ojcze Drogi, mógł zorientować o ciężkości mej winy..

To co napisałam pochodzi z najgłębszego mego przekonania, że moja wina jest straszna.

Mam to poczucie obowiązku, by je wszystkie publicznie wobec ludzi przeprosić przy najbliższej sposobności, za to, że stałam się powodem przykrości dla nich, chociaż nigdy nie miałam takiej intencji, by im choćby najmniejszą przykrość uczynić.

Ojcze Najdroższy, wszystko, co tylko będę mogła uczynię, by tylko zapobiec temu, by Pan Jezus nie był obrażony.

25/XI. Te końcowe notatki chcę posłać Ojcu Drogiemu by Ojciec się mógł zorientować o co tu chodzi.

Prawdą jest, że bardzo zawiniłam, bo gdybym tam nie chodziła, nigdyby takie rzeczy się nie zdarzyły..... Co ja teraz przeżywam, wie o tem najdoskonalej Pan Jezus... On tylko teraz mię rozumie. Podobnych rzeczy nigdy w mym życiu nie przechodziłam. Ojcze Najdroższy, bardzo o to proszę, by po przeczytaniu spalił Ojciec ten urywek mych notatek, by po mnie nigdzie nie pozostał ślad. Obecnie zaczyna się dla mnie nowa era życia, podobna jak wtedy kiedy przeżywałam te prawie 5-cioletnie cierpienia (450) moralne. Gdyby nie szczególna łaska Pana Jezusa, sama nigdy bym nie potrafiła tego cierpienia przeżyć.. Spowiednik żaden teraz mię nie zrozumie, bo to jest naprawdę trudne do uwierzenia, bo też nikomu ani słowa nie mówię. Wczoraj gdy napadła na mnie Julia przed domem zbiła mię bardzo po głowie i twarzy i gdyby nie moja jedna znajoma, byłaby mię zabiła... Dostałam z tego bicia obrzęk na twarz i to mię zdradza, bo się mię ludzie pytają co mi jest.

Kucharka Przew. Ks. Dra Pawełka wszystko jej wytłumaczyła, gdzie mieszkam, gdzie chodzę do kościoła, więc codziennie przychodzi na ul. Mikołajską rano przed godziną 6-tą i czeka na mnie kiedy z domu wyjdę, napada na mnie nie jak człowiek, ale rozwścieczone dzikie zwierzę i bije mię z całą siłą swej złości prawie codziennie. Jestem już taka obita, że mię wszystko boli, ale to dobrze, bo te przykrości wszystkie ofiaruję Panu Jezusowi, z miłości ku Niemu za Ojca i za co chce Pan Jezus. Równocześnie proszę o łaskę nawrócenia dla tej duszy i o to by jej tego nigdy Pan Jezus nie poczytał za grzech.... Z mej strony wszystko jej już naprzód

przebaczyłam z całego serca, życzę jej wszystko dobrze. Dzisiaj t.j. 25/XI. przyszła mię szukać do kościoła O.O. Jezuitów na Wesołą, ul. Kopernika) i tam mię znalazła, bom tu była na Mszy świętej rano. Szuka mię po wszystkich kościołach. Teraz się już nie mam gdzie ukryć. Ludzie coraz (451) więcej o mnie mówią, bo przecież mię prawie codziennie spotykają na ulicy jak mię bije i przezywa najohydniej.... Penitentki Ojca są ogromnie zadowolone z tego. Coraz więcej dodają jej odwagi, by mię lepiej biła i straszniej przezywała. Lecz to nic nie szkodzi. Nic mi się nie stanie choć może przyjdzie mi umrzeć pod jej nogami, jeżeli tak się podoba Panu Jezusowi. Nie jestem również niewolnicą ludzkich względów, więc się tym nie niepokoję choć mię przezywa najszkaradniejszymi słowami, choć się ludzie gromadzą koło mnie i patrzą się i śmieją jakby jakie kino było. Gdy się to wszystko dzieje, wtedy kieruję swój wzrok na Pana Jezusa zdeptanego, zbitego, wyśmianego, zelżonego, a przy tym milczącego i od Jezusa mojego biorę przykład, by milczeć i jeszcze raz milczeć. Kilka razy mówiła mi Julia i kucharka Księdza Doktora ,,Czemu milczysz, czemu się nie bronisz, czemu nikt nie idzie na twoją obronę," it.d. dalej już pisać nie potrafię co one opowiadają ludziom. Dobrze jeszcze, że Ojcu winy nie przypisują, tylko mnie, że również na ulicy nie wymieniają Imienia Ojca... Nie tylko o Ojca na mnie wołają, lecz i o innych Księży o których nawet nigdy nie myślałam.

Wołają żem wyżarła Ojca z Krakowa, że na Skałce powstało ogromne zamieszanie i awantury z mego powodu, że jestem buntownicą, że jestem również faryzeuszem, obłudnicą, nierządnicą, że moje spowiedzie i Komunie święte są świętokradzkie it.d. it.d.

(452) 26/XI. Wczoraj wieczorem ze szpitala poszłam na wieczorne nabożeństwo do O.O. Jezuitów. Julia już mię szukała po kościele (napada na mnie codziennie rano i wieczorem). Gdy ją zobaczyłam wyszłam z kościoła, bo bym się nie potrafiła nawet spokojnie modlić i przyszłam do domu.

Sama nie potrafiłabym się obronić. Mieszka u nas jedna znajoma Pani ewakuowana, która codziennie ze mną chodzi, by mię bronić.... Ona tego nie może zrozumieć, by się podobne rzeczy mogły zdarzać na świecie, chce te osoby podać do policji, lecz ja ją wstrzymuję od tego. Całą moją sprawę tak bardzo przykrą polecam Najświętszej Maryi Pannie, Świętym moim, do których się modliłam i modlę, by się Oni wstawili za mną do Pana Jezusa.

Ojcze Najukochańszy, teraz pozostał dla mnie Krzyż Pana Jezusa zupełnie ogołocony ze wszystkiego..... Pan Jezus usunął się ode mnie – zdaje mi się że jestem rzucona na łup szatanowi, który się znęca nad moją duszą i ciałem w taki sposób, że czasem zupełnie sił mi brakuje.... Jestem zmiażdżona cierpieniem i starta na proch, cierpienie moje moralne przewyższa o wiele fizyczne..... Dzisiaj w nocy spałam może dwie godziny. Cierpienie moje moralne przejęło mię całą tak, jak ogień przenika drzewo czy inny przedmiot. Chwilami zdaje mi się, że jestem w agonii śmiertelnej, że umieram.... Nie mogę tego pojąć co się ze mną dzieje – wiem tyle tylko, że cierpię. Ojcze Kochany, ja się palę cierpieniem lecz wielbię za to mojego Jezusa, dla Którego chcę cierpieć i umierać Jemu za to ogromnie dziękuję. Ojcze Drogi ja chcę być naprawdę wdzięczną Panu Jezusowi za wszystko. (453) Pomyśl Ojcze mój Kochany! Aby mię mógł Pan Jezus zmiażdżyć cierpieniem, zabrał Ciebie z Krakowa, bym została bez niczyjej pomocy. Obecnego stanu mej duszy, mego położenia nikt nie zrozumie prócz Ciebie Ojcze Kochany. Są to takie rzeczy, których nikt nie zrozumie nie znając mię, bo by mi każdy Spowiednik powiedział, że widocznie tak czyniłam, jak ludzie mówią. Nikomu ani jednego słowa nie mówię, spowiedź dla mnie jest szalenie trudną z tego powodu.... Ojcze Kochany, ja zupełnie milczę!... Milczę gdy mię biją i przezywają, milczę, gdy mię ludzie pytają; milczę przy konfesjonale, milczę wobec Pana Jezusa, by i tu się nie żalić żeby w ten sposób nie zrobić przykrości Panu Jezusowi milczę wobec Siostry, która jest na mnie obrażona i zgorszona całą sprawą. Teraz stałam się zgorszeniem dla wszystkich!...

Przez dwa dni słyszę głos: „Widzisz co zrobiłaś, poco ci było chodzenie do spowiedzi na Skałkę, tyle grzechów z powodu ciebie. Pan Bóg za to wtrącił cię do tej ciemnej przepaści, z której niema wyjścia dla ciebie. Wszystko poszło na zmarnowanie, całe twoje życie. Ojciec tyle szkody poniósł przez ciebie, więc teraz zupełnie zerwij z Ojcem, te notatki co masz spal, więcej ani jednego słowa nie pisz, bo to wszystko będzie na twoją zgubę. Zażądaj od Ojca spalenia twych notatek i listów. Widzisz jaka to była ułuda twoje życie, twoje notatki, to brednie, które należy zniszczyć nigdy już więcej takich rzeczy nie mów Ojcu i nie otwieraj przed Nim twej duszy, to jest pycha.. Jaki teraz jest wstyd dla ciebie, gdy cię przezywają i biją, jak się możesz pokazać ludziom w oczy, co o tobie pomyślą it.d. (454) Dziwna rzecz, że mimo wszystko jestem w mym sumieniu najzupełniej spokojną. Jakie zrozumienie rzeczy dał mi Pan Jezus, tak Ojcu wszystko przedstawiałam.

Jeżeli to jest złudzenie moje życie, to mi Ojciec powie o tem. Mam nadzieję, że teraz Ojciec cofnie Swój rozkaz i uwolni mię od pisania notatek, które ja pisałam jedynie z posłuszeństwa nie zaś z mej woli. Bardzo będę wdzięczną za to Ojcu, że mię zwolni od pisania tak bardzo niemiłego.

W duszy mej tak mi się zdaje, że chyba już do śmierci będę tak cierpiała jak obecnie. Jeżeli tak chce Pan Jezus zgadzam się na to z całą gotowością. Niech będzie za wszystko Panu Jezusowi: chwała, cześć, uwielbienie i dziękczynienie najgłębsze!.... Za te dusze modlę się gorąco, by im dał Pan Jezus światło Swojej łaski, by nigdy niczym nie zasmucały Pana Jezusa – resztę polecam Jego dobroci miłości i miłosierdziu.

Przed tygodniem pytałam Pana Jezusa, czy Mu sprawia przyjemność moje cierpienie?... Usłyszałam odpowiedź „Moje dziecię, dlatego je zsyłam na ciebie, bo cię bardzo kocham i chcę byś była jak najpodobniejsza do mnie”... Innego razu dał mi Pan Jezus poznać, że mię chce przeprowadzić przez wszystkie fazy drogi Krzyżowej. Ojcze Kochany, tak mi jest dobrze, gdy cierpię, kocham bardzo Krzyż, który mi mi daje mój Jezus. O jakżeż ja nie pragnę żadnych pociech i to Ci Ojcze Kochany piszę z najgłębszego przekonania wewnętrznego, które mi dał mój Jezus.

Zdaje mi się i o ile sobie przypominam, to nie mam żadnych pragnień, prócz tego, by we wszystkiem wypełnić jak najdoskonalej Wolę Pana Jezusa.

(455) Te wszystkie cierpienia ofiarowałam i nadal ofiaruję za Ciebie Ojcze Kochany, by choć w małej cząsteczce wynagrodzić Tobie za wszystkie krzywdy i przykrości, które ponosiłeś i nadal ponosisz przeze mnie Ojcze Drogi. Cieszę się bardzo, bo je przyjął Pan Jezus za Ciebie Ojcze Kochany – gdyby, to chciał dopuścić Pan Jezus, że ja umrę może pod nogami tych dusz, to gdy się dowiesz kiedyś Ojcze o mej śmierci, to wiedz, że umarłam za Ciebie, by w ten sposób okazać Tobie Ojcze mą wdzięczność. Aby mógł Pan Jezus królować w sercach i duszach ludzkich przez Intronizację, potrzeba na to ofiary, ofiary całkowitej z wyrzeczeniem siebie..... Tobie Ojcze Drogi oddał Pan Jezus tę sprawę do przeprowadzenia, a mnie kazał cierpieć, byś Ty Ojcze był wielkim świętym i za Intronizację. O jak czasami jest straszno w mojej duszy!.... Przeżywam jakieś opuszczenie ogromne, którego nie mogę wypowiedzieć. Wiem, że na całej kuli ziemskiej niema takiej nędznej duszy jak moja. O jak ja to dobrze czuję!.

Z każdym dniem coraz więcej zaciera się w mym umyśle pamięć o sobie, żyję tak podobnie, jakbym już nie żyła. Rzeczy ziemskie szalenie daleko odbiegły ode mnie, zdaje mi się, że pozostał tylko Sam Bóg i ja najnędzniejsza.... Ludzie stają się dla mnie coraz więcej obcymi, lecz kocham ich wszystkich i pragnę dla nich wszystkiego dobrego, bo ich dusze są

drogie Panu Jezusowi, lecz ze wszystkich najdroższa jest dla mnie Twoja Dusza, Ojcze Drogi.... Tak, Najdroższa, bo Ona musi ukochać Pana Jezusa bardzo więcej od wszystkich stworzeń!...

***

(456) +

J.M.J.

28/XI. Mego stanu duszy nie umię wypowiedzieć ani określić. Pan Jezus pomnaża moje cierpienia z każdym dniem. Nie mam komu otworzyć swej duszy, bo mię żaden Spowiednik w tym położeniu nie zrozumie. Odczuwam, że się palę cierpieniem wewnętrznym i zewnętrznym.... Jest mi straszno żyć, lecz nikt o tem nie wie. Tak, nikt nie wie co teraz przeżywam.. Jeszcze nim Ojciec wyjechał z Krakowa przeczuwałam, że mię coś nadzwyczajnego spotka. Często ogarniały lęk i trwoga moją duszę, lecz nie wiedziałam, co to ma znaczyć, ale mimo to przygotowywałam się na cierpienie, które się Panu Jezusowi spodobało na mnie zesłać. Już po wyjeździe Ojca pokazał mi Pan Jezus moją duszę obsypaną oszczerstwami, potwarzą i obelgami jak trądem i tak wystawioną na pośmiewisko i wzgardę ludzi. Tym widokiem nie przeraziłam się, bo wiedziałam o tem, że tego chce Pan Jezus, bym była jak robak lub proch startą stopą ludzką.

Pan Jezus również przypomniał mi, że przed 10 laty już mi mówił o cierpieniu, że muszę wiele cierpieć w mem życiu dla Jego miłości. Mówił Pan Jezus:

„Moje dziecko, Ja cię chcę jak najwięcej upodobnić do Siebie przez cierpienie, mam bowiem względem twej duszy wielkie zamiary do spełnienia, to też chcę cię do tego odpowiednio przygotować".

Ojcze mój Kochany, jak tylko umię, przy pomocy Pana Jezusa, chcę się zachować tak w tych chwilach ciężkich jak chce Pan Jezus.

(457) Nie chciałabym zmarnować, ani jednej chwilki czasu i cierpienia, ale wszystko ofiaruję Panu Jezusowi szczerze z całego serca jak tylko potrafię przy pomocy Jego łaski. Jestem zupełnie obdartą ze czci i sławy, zdeptaną jak łachman w błocie, obrzucana codziennie najstraszniejszemi oszczerstwami, uznana jako nierządnica pełna faryzejskiej obłudy wzniecająca bunt itp. Och mój Kochany Ojcze, zastanów się przed Panem Jezusem i uznaj to, że na taką łaskę nigdy niczym nie zasłużyłam, by mnie najniegodniejszą takie przeogromne szczęście spotkało. Gdy się o tem dowiesz Ojcze Drogi, proszę Ciebie bardzo idź przed Najświętszy Sakrament i odmów jako dziękczynienie „Te Deum".

Poproś Ojcze Kochany ode mnie również Przew. Ojca Przeora, by On także podziękował razem z Tobą Panu Jezusowi: za ten dar – przecież Przew. Ojciec Przeor nie wie o co chodzi i sądzę, że nie będzie Ciebie Ojcze Kochany pytał. Modlę się w Jego intencji codziennie – jestem Jemu bardzo wdzięczna za wszystko, co czyni dla Ciebie mój Ojcze. Piszę to na nocnym dyżurze w szpitalu, który ofiarowałam za Ciebie Ojcze Kochany Panu Jezusowi, by. Mu podziękować, że dał mi takiego przedobrego Ojca.

Dyżur nocny jest wielką łaską Pana Jezusa dla mnie....

Największą łaską zawsze jest to, gdzie trzeba złożyć największą ofiarę ze siebie z najczystszej miłości ku Panu Jezusowi.

Oby każdy nasz czyn był zawsze wypełniony z najczystszą intencję i najgorętszą miłością ku Panu Bogu!...

(458) 30/XI. Wszystkie cierpienia, które Pan Jezus raczy na mnie zsyłać, pragnę gorąco przyjmować bez najmniejszej skargi, z głęboką radością i pokojem w duszy, z wdzięcznością i

najzupełniejszym poddaniem się Jego Najświętszej Woli....

Napady Julii na mnie wcale nie ustają. Lata jak szalona po kościołach za mną, by mię spotkać i spełnić swoją funkcję..... Pan Jezus tylko wie jakiego rodzaju są moje cierpienia. Sama nigdzie nie idę, bo bym się jej nie obroniła, zresztą nie potrafiłabym ręki mej podnieść na nią mimo, że mię bije z całą złością.

Od bicia boli mię głowa – mam pełno guzów po głowie, ale co to są moje cierpienia w porównaniu z cierpieniami Pana Jezusa. Pan Jezus miał wtłoczoną koronę cierniową, ja jej nie mam, ale jednak i tem się cieszę, że choć w tak małym przybliżeniu jestem podobną do Pana Jezusa. O Jezu mój Najsłodszy, ja Ci z całego serca dziękuję za cierpienie!. Nie wiem jak długo będę znosiła te napady i bicie, przezwiska i tp. lecz z góry poddaję się twym wyrokom o Panie Jezu.

W duszy przechodzę straszne katusze – Ty wiesz o tem Panie Jezu, jednak pragnę być wobec Ciebie mój Panie delikatną i nie pytać Cię jak długo to będzie trwało... Tak długo będę przy pomocy Twojej łaski cichuteńko cierpiała, aż się nade mną Sam ulitujesz!... O Jezu jak najgoręcej pragnę uszanować Twoją Przenajświętszą Wolę, by Ci w ten sposób wynagrodzić nieuszanowanie tejże Najświętszej Woli.

Nie mam Spowiednika – Ty wiesz Jezu o tem, ale będę spokojnie czekała i modliła się, aż przyślesz Ojca mojego.

(459) Ty to Panie Jezu postawiłeś mię w takich warunkach bym cierpiała bez niczyjej pomocy ludzkiej, zabrałeś Ojca, który mi najwięcej pomagał i najlepiej na tym świecie mię rozumiał, by przez to dopełnić miary mego cierpienia.

Teraz ja nic nie czynię, tylko cierpię lecz pragnę Cię mój Jezu uwielbić cierpieniem. Nie umię nic myśleć, lecz naucz mię, mój Panie Jezu za to jak najdoskonalej cierpieć, bym w ten sposób mogła Ci okazać moją miłość.

Już w niczem nie należę do siebie lecz do Pana Jezusa. Pan Jezus coraz więcej odrywa moją duszę nawet od rzeczy świętych.... Tak kochałam bardzo Najświętszą Marię Pannę w kościele O.O. Dominikanów. Tam najwięcej na mnie czyha owa dusza, więc roztropność mówi, by tam nie iść; tak samo kościół O.O. Jezuitów przy ul. Kopernika, bo to świątynia Najświętszego Serca Pana Jezusa, ale i tu nie mogę iść, bo gdy mię nie znajduje przy ul. Stolarskiej u O.O. Dominikanów wtedy idzie do św. Barbary a jeżeli mię tam niema to do O.O. Jezuitów ul. Kopernika.

O Jezu Panie nasz, pragnę Ciebie Samego we wszystkiem szukać i więcej nic.. Ale Ty Jezu wiesz, że niczego nie szukam i pragnę prócz Ciebie, bo Ty Jezu za wszystko mi wystarczysz!.... Teraz już jestem zupełnie ogołoconą ze wszystkiego. Nie mam ani swych pragnień, ani dążności, ani zamiarów – chcę tylko tego, co chce Pan Jezus.

Nie pragnę radości, ani też krzyżów, ani myślę o środkach mego uświęcenia, to do mnie nie należy, do mnie należy Sam Jezus, którego muszę ukochać do nieskończoności, tak jak jeszcze nie był kochany!...

(460) My Ojcze Najdroższy, musimy kochać Pana Jezusa tak, jak jeszcze nikt Go na tej ziemi nie kochał!. Więcej niż wszystkie stworzenia!. Nigdy Ojcze Drogi nie zapominam o Tobie, by Cię polecać Panu Jezusowi. Pamiętam o wszystkich Twoich sprawach przy słuchaniu Mszy świętej, przy Komunii świętej, przy modlitwie pracy, ale wtedy pamiętam o Tobie najwięcej, kiedy i najwięcej cierpię Pan Jezus bardzo Ciebie Kochany Ojcze kocha, nigdy Tobie Ojcze niczego nie odmówi, bo jesteś w Jego Boskich rękach podatnym Narzędziem do wypełnienia Jego boskich zamiarów...

Nie piszę, by Tobie schlebiać, bo tak nie umię postępować lecz piszę z najgłębszego przekonania, że tak jest.

Pan Jezus chce bym to pisała Tobie Ojcze, byś się przypadkowo nie martwił Swym

życiem. Twoja Dusza Ojcze Kochany jest czysta jak kryształ przed Panem Jezusem!.

Jest mu ogromnie miła Twoja Dusza Ojcze Kochany, bo bezinteresowna nie szukająca siebie.

Pan Jezus nie może się udzielać bez podziału w całej pełni duszom, które siebie szukają.

Tych dusz jest ogromna ilość wśród pobożnych, które chcą służyć Panu Jezusowi, ale na swój sposób..

Chcą cierpieć, lecz z pewnym zastrzeżeniem, by się nie narazić, albo nie ośmieszyć... Oddają się Jemu ale tylko wtedy kiedy mają pewność, że On je obdarza Swą łaską, pociechą i tp.

Ale jakżeż mała, ogromnie mała, jest liczba tych, które zapomniały o sobie najzupełniej.

(461) 1/XII. Pierwszy piątek miesiąca.... Mam wyrzut sumienia, że nie czuwałam razem z Panem Jezusem, a przecież mogłam się na to zdobyć.

Bardzo Cię za to przepraszam, o mój Najsłodszy Panie Jezu, dzisiaj to uczynię, by Ci wynagrodzić za wczorajszą noc i już się poprawię na przyszłość.

Czuję się ogromnie zmęczona dzisiaj napadami Julii, która czyha na mnie na każdym kroku.

O Jezu mój spotwarzony, wyśmiany, skopany i zbity zmiłuj się nade mną – dodaj mi siły i mocy do zniesienia tego krzyża. Bez Ciebie sama nie potrafię unieść tego krzyża, który mię przytłacza do samej ziemi. Panie Jezu, ja chcę z miłością przyjmować te cierpienia lecz czuję się nim zmiażdżoną jak atom pyłu! Nie proszę Cię mój Panie Jezu o oddalenie tego cierpienia lecz o siłę i moc do zniesienia go z taką miłością i wdzięcznością jak Ty Panie cierpiałeś...

Błagam Cię o to mój Najsłodszy Panie, bym Ci tym cierpieniem oddała jak największą chwałę i uwielbienie!...

Przechodzę obecnie istotne katusze moralne, które mię zupełnie obezwładniają. Są chwile kiedy jestem zupełnie pozbawiona sił fizycznych. Nie umię tego wypowiedzieć co się ze mną dzieje – wiem tyle, że bardzo cierpię. Tego rodzaju cierpienia moralnego i fizycznego nigdy w mem życiu nie przechodziłam.. Jest to dla mnie nowa rzecz. Jestem opuszczona od wszystkich. Pan Jezus zdaje się być dla mnie surowym Sędzią odwracającym się ode (462) mnie. Czuję na sobie całe brzemię grzechów które mię powala na ziemię.

O Jezu, bądź Wola Twoja!.. Co chcesz czyń ze mną oddaje Ci się zupełnie na wyniszczenie!.

Prawda, że przecież ofiara musi być całkowicie zniszczona, by z niej nie pozostał nawet ślad – ja Panie mój Najsłodszy jestem Twoją maleńką ofiarą lecz oddaną Tobie bez zastrzeżeń, więc Ci się oddaję na zupełne wyniszczenie, tak jak Ty chcesz. Ale o mój Jezu dodaj mi siły i mocy, bo sama bez Ciebie jestem największą słabością, która musi zginąć jeżeli jej nie podtrzymasz Swą Boską mocą.

Cierpieć w milczeniu i opuszczeniu, bez żadnej pociechy by Tobie o mój Jezu sprawić przyjemność, by Ci w ten sposób okazać moją miłość, tego pragnę gorąco. O Jezu, ja tak gorąco pragnę Ciebie Samego!.... Lękam się pociech by one nie zamąciły mojej miłości ku Tobie, ale Ty Jezu wiesz, że ich nie szukam ani też pragnę.

Czuję w mej duszy przedziwną swobodę i wolność, której nic nie krępuje. Pan Jezus coraz więcej udziela się mojej duszy, wprowadza ją na drogi Swoje, czyni ją głuchą, ciemną i nieczułą na rzeczy ziemskie, by mogła coraz lepiej i doskonalej z Nim się zjednoczyć!

O Jezu Panie mój, za wszystko Ci dziękuję z całego serca, ze wszystkich sił!...

(463) O jak dobrze nie mieć swych pragnień wogóle nic swego, do nas należy ślepe poddanie się Panu Jezusowi bez rozumowania!.

O Jezu mój Najsłodszy, chociaż jestem najnędzniejszym i najniegodniejszym Twym

dzieckiem, jednak Ty ze Swojej nieskończonej miłości pozwalasz mi to powiedzieć przed moim Ojcem: „Żyję już nie ja lecz żyje we mnie Chrystus”... Z najgłębszym uniżeniem powtarzam Tobie Ojcze Kochany: „Żyje we mnie Chrystus!!..” Ale to nie jest moja zasługa, bo ich wcale nie mam, lecz Jego łaska Jego miłość bezgraniczna ku Swym dzieciom najmniejszym!...

Ojcze Ukochany, pozwólmy Panu Jezusowi żyć w nas w całej pełni! Gdy dusza dojdzie do dna przepaści swego unicestwienia, wtedy Jezus żyje w niej niepodzielnie. Pragnijmy i szukajmy gorąco z utęsknieniem Samego Pana Jezusa, a znajdziemy Go napewno!.. O nigdy nie pragnijmy ani szukajmy Jego darów, bądźmy wspaniałomyślni, bezinteresowni i delikatni wobec naszego Najsłodszego Jezusa, dalecy od szukania siebie!...

Pan Jezus bardzo kocha dusze, które Mu służą z najczystszej miłości, bez oglądania się na siebie, bez szukania swych korzyści!...

My Ojcze Drogi, bądźmy takimi duszami, by przez to sprawić radość Panu Jezusowi!...

***

(464) +

Kraków 3/XII. 1939 r.

J.M.J.

Najdroższy Ojcze!

Nie wiem jak mam podziękować Panu Jezusowi za Ojca przyjazd do Krakowa. Panie Jezu niech Ci będzie za to cześć chwała, dziękczynienie!...

Gdy zobaczyłam wizytówkę Ojca, radość moja była ogromna. Pan Jezus wysłuchał mię i przysłał Ciebie Ojcze do Krakowa.

Ojcze. Ukochany, mimo najszczerszych chęci nie mogę iść na Skałkę, bo mię Julia napada jednak na ulicy. Jak ze mną postępuje, powiem wszystko Ojcu, by mi Ojciec poradził co mam czynić dalej. Jednak na Skałkę nie mogę absolutnie iść, bo nie tylko Julia, ale prawie wszystkie penitentki Ojca mszczą się na mnie. Do tego stopnia doszło, że nie mogę się sama pokazać nie tylko w kościele, ale i na ulicy.

Bardzo więc Ojca przepraszam, że się ośmielam prosić, że o ile jest to możliwe by Ojciec był łaskaw przyjść do Szpitala lub do S.S. Karmelitanek dzisiaj po południu Jeżeli by mógł Ojciec przyjść koło godz. 2-giej to bym bardzo prosiła – można nawet wcześniej zresztą kiedy Ojciec chce..

(465) Ja będę czekała w Szpitalu na Ojca.

Posyłam ten list przez Andzię. Ona wie wszystko bo musi ze mną chodzić wszędy, bo inaczej ta osoba zabiłaby mię. Jeżeliby Ojciec przyszedł dzisiaj, to niech Ojciec Kochany nie idzie ul. Kopernika, lecz proszę przyjechać ku kolei i stamtąd niech Ojciec przyjdzie ul. Strzelecką do Szpitala.

Ojcze Najukochańszy proszę mi to wybaczyć, że tak bardzo sobą absorbuję Ojca, ale Pan Jezus widzi, że inaczej nie mogę postąpić. Jeżeliby Ojciec miał mieć z powodu mnie trudności i przykrości, to proszę nie przychodzić. Mnie jest bardzo Ojca żal tak sobą zajmować.

Bardzo proszę o odpowiedź przez Andzię, bym wiedziała jak się mam urządzić. Więcej nie piszę.

Ze czcią i uszanowaniem całuję ręce Drogiego Ojca najmniejsze i najniegodniejsze

Jego dziecko.

***

(466) +

J.M.J.

Wszystko z miłości ku Panu Jezusowi i ku Maryi!

Najdroższy Ojcze!

Bardzo przepraszam, że nie załatwiłam wszystkiego, tak jak chciałam, a to z tego powodu, że mi późno oddano list od Ojca, więc mimo najszczerszych chęci nie mogłam. Listy rano oddał Władek na Skałkę, po drodze kazałam mu kupić śpiewniki u Ks.Ks. Misjonarzy na Stradomiu, ale tam niema, dopiero kupił później na Kleparzu, ale o oddaniu nie było już mowy – nie zdążyłam tego załatwić i temu Panu Inżynierowi oddać. Śpiewników nie oddałam na Skałkę – są u mnie w domu na Mikołajskiej – czekam, że przecież może ktoś przyjedzie, to je zabierze i odda do Klasztoru w Leśniowie.

Pisze Ojciec o liście do Najprzew. Ojca Generała, wszystkie inne listy były prócz tego jednego – nie wiem co się z tym listem stało, była tylko koperta zaadresowana przez Ojca Drogiego do Najprz. Ojca Generała i jeszcze jeden list, ale to już nie Ojca pismo lecz ten list był zamknięty. Nawet mię to mocno zdziwiło dlaczego ten list do Najprzew. Ojca Generała jest zaklejony, bo przecież teraz czas wojenny, że poczta przyjmuje tylko (467) listy otwarte... Wcale nie myślałam tego listu otwierać, bo to jest przestępstwo i zbrodnia, tylko kazałam Władkowi iść na pocztę z tym listem, i taki zamknięty Władek wysłał. Więc nie wiem czy to było z rozmysłem zrobione, że ten list był zamknięty, czy też przez zapomnienie?. Sądzę, że Ojciec będzie wiedział jak się to stało?..

Ojcze Najdroższy! Najserdeczniej dziękuję za listy do mnie pisane – jest mi ogromnie nieprzyjemnie, że tyle czasu poświęca Ojciec na pisanie mnie odpowiedzi i listów. Ojcze Kochany, ja już więcej nie chcę sobą Ojca zajmować. Ojciec Drogi ma tyle pracy, więc proszę bardzo wszystek czas poświęcić Swej pracy nie zaś mym sprawom, o których naprawdę nie warto myśleć, ani się nimi zajmować. Mam wyrzut sumienia, że tu w Krakowie cały czas Ojcu Drogiemu zabrałam, tak, że później Swych spraw Ojciec nie mógł załatwić z powodu braku czasu...

Za to wszystko bardzo, bardzo Ojca przepraszam. Obiecuję, że już więcej tego nie będzie!... Przy pomocy Pana Jezusa nie będę nigdy zajmowała Ojca Drogiego swymi sprawami, bo to jest niezgodne z duchem Bożym, dalekie od miłości bliźniego..

Podziwiam naprawdę nadzwyczajną cierpliwość Ojca, że do tej chwili Ojciec Drogi potrafi mię znosić, nawet takie dalekie były moje posunięcia, że prosiłam Ojca Drogiego, by przyszedł do mnie do szpitala lub spowiadać mię do obcego kościoła.

Ojcze Najdroższy, ja bardzo proszę o przebaczenie, ale już nigdy tego nie uczynię więcej, by tak daleko się (468) posunąć w śmiałości.

List Przewielebnemu Ojcu Gabryelowi, Przeorowi O.O. Karmelitów Bosych wręczyłam, tak jak polecił Ojciec to uczynić – jedynie posłuszeństwo zmusiło mię do tego, bo sama nie mogłabym tego uczynić, by stanowić dla – kogokolwiek wyjątek, a tym więcej iść w drodze wyjątku do Kapłana. Wiem, że do Ojca Drogiego chodziłam do spowiedzi w drodze wyjątku, co mię ogromnie upokarzało, bo ja przenigdy na to nie zasłużyłam niczym i przenigdy tego nie byłam wartą.

Bardzo mię to zawstydziło, że mi Ojciec Drogi dziękuje, za Ovomaltinę, papier itp. naprawdę Ojcze Kochany nie warto jest wspominać o takich rzeczach, które nie mają najmniejszego znaczenia. To co ja zrobiłam kiedykolwiek dla Ojca jest naprawdę bez najmniejszej wartości, nic a nic nie znaczące.

Cieszę się bardzo i dziękuję Panu Jezusowi, że Ojciec Drogi szczęśliwie przyjechał na miejsce, bez żadnych przygód – modliłam się jak tylko umiałam o szczęśliwą podróż dla Ojca i

o wszystko modlę się dalej, by Pan Jezus spełnił wszystkie życzenia Ojca Drogiego i dał Mu przeobfite łaski Więcej na razie nie piszę-

Z głęboką czcią i uszanowaniem całuję ręce Drogiego Ojca Jego najniegodniejsza i najniższa sługa

Róża Celakówna.

Kraków 13/XII. 1939 r.

(469) P.S. W szpitalu nie mogę zamieszkać absolutnie. Dyżury nocne muszę pełnić co tydzień, pracować muszę również tak samo jak do tej chwili – tych rzeczy teraz nie mogę zmienić, bo nie jestem zależna sama od siebie lecz od mych Przełożonych,,. Wola Boża niech się dzieje we wszystkiem. Ojcze Drogi! chętnie pragnę wypełnić zlecenia Ojca, ale tych nie potrafię, ani też pisać nie potrafię.... Nie to co ja chcę lecz to co inni każą, muszę czynić...

***

(470) +

J.M.J.

Za wszystko i we wszystkiem niech będzie uwielbiony Pan Jezus

Najdroższy Ojcze!

Najserdeczniej dziękuję za list, który wczoraj otrzymałam, za te wielkie życzenia, za wyrażone dla mnie współczucie, które mi się nie należy, bo na co zasłużyłam, to otrzymuję.

Chciałam do Ojca Drogiego napisać przed Świętami lecz obawiałam się wysłać list pocztą – nie wiem dlaczego, ale boję się pocztą wysyłać listy?!.. Późno jest już, ale choć teraz posyłam Ojcu Drogiemu opłatek i życzenia najserdeczniejsze.

Niech Najsłodsze Dziecię Jezus zleje na Ojca Drogiego przeobfite zdroje Swych łask, a przez nie niech uczyni Ojca najpodobniejszym do Siebie napełniając Jego Serce taką miłością ku Sobie, jaka płonęła w Sercu Niepokalanym Najświętszej Maryi Panny Matki Jezusowej i naszej zarazem. Życzę również Ojcu Kochanemu zdrowia, sił do pracy jednym słowem wszystkiego dobrego, co tylko Ojciec Drogi chce. Ojcze mój Najukochańszy, nie gniewaj się na mnie, że ja nie pisałam, ale jakoś nie mogłam. Najgoręcej dziękuję Ojcu Drogiemu za modlitwy, ja nawzajem modlę się we wszystkich Twoich Ojcze Drogi intencjach i to co przeżywam, również ofiaruję za Ojca Kochanego.

Jestem naprawdę tem zdziwiona Ojcze Kochany, że Ojciec na serjo myśli, że przyjadę do Leśniowa. Ojcze Drogi, proszę Sobie wyobrazić, co by tam pomyśleli Ojcowie gdybym do Ojca pojechała. (471) Tej przykrości nigdy bym Ojcu Drogiemu nie uczyniła. Dostałam 5 dni urlopu na Święta, ale nigdy bym się nie zdecydowała na przyjazd do Leśniowa w takim czasie. Ojciec Drogi też może mieć spokojne Święta, nie zaś być skrępowany przeze mnie. Byłam u Rodziców jedynie z tego powodu, by móc spokojnie wysłuchać Mszy świętej, bo w Krakowie nie mogę. J... napada na mnie w sposób okropny. Wczoraj rzuciła się na mnie w kościele św. Barbary, to Ojcze Drogi nie człowiek, ale istotnie szatan w niej mieszka. Gdy mię bije i targa za włosy wyczuwam wówczas szatana.. Ojcze Drogi, sam jej widok doprowadza mię do jakiegoś dziwnego stanu omdlenia. Ojcze mój Kochany, ja jestem dla ludzi widowiskiem cyrkowym i przedmiotem śmiechu, ona woła na mnie straszne rzeczy, a ludzie się z tego śmieją nawet w kościele. Gdy się to dzieje, zawsze kieruję moje myśli i wzrok na Pana Jezusa sponiewieranego, ubitego, wyśmianego, zdeptanego itp. Czasem Ojcze Kochany, przychodzi mi myśl, czy ja to przeżyję, ale zaraz odrzucam je od siebie, bo to do mnie nie należy. Widocznie strasznie zawiniłam, że takie rzeczy mię spotykają.

Przeżycia moje wewnętrzne są również bardzo ciężkie..... Chorowałam pewien czas lecz

już dosyć dobrze się czuję – pracuję jak mogę.

Niech Panu Jezusowi będzie chwała i dziękczynienie, za wszystko co na mnie zsyła.

To jest dla mnie bardzo przykre, że nie mogę się nigdzie pokazać na ulicy, boby mię zabiła, gdybym szła sama. (472) Niech się Ojciec Kochany, tym nie przejmuje, bo w takim razie nic Ojcu nigdy nie napiszę. Ojcze Kochany, przy pomocy Pana Jezusa wszystko się przeżyje. Ojciec Drogi chce bym ja o sobie pisała, ale Ojciec o Sobie nic nie pisze, czy jest Ojciec zdrowy, czy coś nowego nie zaszło itd.

Ojcze Kochany, Swym milczeniem uczy mię Ojciec bym i ja milczała.

Więcej narazie nie piszę – później napiszę więcej. Polecam się świętym modlitwom mojego Ojca – ja zawsze pamiętam i nadal pamiętać będę w mych najniegodniejszych modlitwach o Ojcu ofiarując w Ojca intencji Msze święte

Z głęboką czcią i uszanowaniem całuje ręce Drogiego Ojca Jego najniegodniejsze dziecko.

Podziękowanie od Marysi i Władka za życzenia nawzajem życzenia i ucałowanie rąk Ojcu.

Kraków 29/XII. 1939 r.

***

(473) 26.VIII. Pobyt mojego, Ojca Najdroższego, w Krakowie był dla mnie przeogromną radością. Nie wiem jak mam za tę łaskę podziękować Panu Jezusowi, Matuchnie naszej Najsłodszej, św. Józefowi, św. Jackowi, do którego do końca mojego życia będę się modliła.

Gdy mi dano znać, że Ojciec Kochany, jest w szpitalu, że mam się z Nim zobaczyć, to wtedy radość moja była ogromna. Mój Boże, kim ja jestem, by Ojciec Sam przychodził zamiast wysłać posłańca; to mnie ogromnie zawstydza!... Ponieważ nikogo sobą nie chcę zajmować, więc mi w to ogromnie trudno przychodzi uwierzyć, by Ojciec Kochany mógł się tak dalece zajmować całą moją nędzną osobą. Czuję się winną przed Panem z powodu tego, że przecież naprawdę jestem mniej niż nic wobec Samego Ojca. Tyle czasu zabrałam Ojcu Drogiemu przy konfesjonale, że naprawdę mam z tego niepokój sumienia. Dla mnie jako nicości nic się nie należy!.. Ojcze Najdroższy, jestem zżyta już dobrze ze wzgardą i poniżeniem, więc gdy mi ktoś świadczy jakąkolwiek przysługę wówczas czuję się bardzo zawstydzona i upokorzona,. bo wiem, że mi się to wcale nie należy. Jest to dla mnie największa trudność jeżeli kogoś sobą zajmuję. Nie zajmuję równych sobie choćbym nie wiem jakie przechodziła trudności, a zajmować osoby wyższe czy moich Przełożonych, tego już nie mogę uczynić, choć w wielu wypadkach potrzeba tego zachodzi. O Jezu, Ty dałeś mi prawdziwe poznanie i zrozumienie siebie – dzięki Ci Panie za to. Wyznaję to przed Panem, że zajmowanie, Ojca Drogiego, sobą, jest dla mnie męką, o której wie Pan doskonale!.

(474) O Panie Jezu mój, Ty wiesz, że pragnę być zapomnianą i wzgardzoną przez wszystkich! Gdy Ojciec świadczy mi tyle dobrodziejstw wobec tych faktów moje samopoczucie jest takie, jakby Król ostatniego nędznego żebraka przyjął w swej komnacie, lecz jeszcze niżej się czuję od wymienionego żebraka, bo wiem czym jest Ojciec, a czym ja. To co napisałam, jest najszczerszą prawdą, lecz jeszcze nie umiem tego uczucia oddać tak, jakie ono jest.

Ojciec Kochany, pytał mię o uznanie Swej godności Kapłańskiej, zdaje mi się, że Ojciec Drogi zauważył, że jestem zbyt śmiałą i bez należytego uszanowania rozmawiam z Ojcem. To mię zaniepokoiło. Ale, o Jezu, Panie mój, Ty wiesz Ty wszystko wiesz jak ja się zapatruję na Ojca!. Że naprawdę chcę zawsze w Ojcu widzieć drugiego Ciebie, Ty także o tem wiesz!...

Że do Ciebie Panie zwracam się jak dziecko, tego Tobie nie potrzebuję mówić, bo Ty znasz najskrytsze tajniki mej najmniejszej duszy, ale Ojciec nie zna mych myśli, więc słusznie

może mieć obawę.

Gdybym wiedziała czym mogę zrobić Ojcu Drogiemu przykrość, nigdy bym tego nie czyniła, lecz często się to zdarza wskutek braku u mnie delikatności tej subtelnej miłości bliźniego, o którą bardzo proszę Pana Jezusa. Jestem bardzo prostaczą i niewyrobioną jak kamień wydobyty z ziemi czy wprost z kamieniołomu.. O jak ja bardzo pragnę być podobną do szlachetnego kamienia, który może do czegoś być użyty!. lecz nie ma we mnie jeszcze ani cienia tej delikatności i subtelności Ale Ty Panie i Boże mój, uczyń mię podobną do Siebie, daj mi Twój Boski charakter, bym przez to wszystkich tych, którzy się (475) będą do mnie zbliżać, bym tych o Panie wszystkich przyciągła do Ciebie. O jak mi jest żal, że Ojciec Drogi tyle cierpiał z powodu mnie wszędzie, gdziekolwiek się znalazłam!... Lecz o Panie najpokorniej błagam Cię, by się to więcej w mym życiu nie powtórzyło.! Wówczas czuję się bardzo spokojną i zadowoloną, kiedy nikogo sobą nie zajmuję. Moja nędzna istota jest dostosowana do wzgardy i poniżenia, nie zaś do zajmowania kogokolwiek sobą. Nic mi się nie należy i jeszcze raz nic mi się nie należy!.. W mej duszy przeżywam i odczuwam dalekie oddalenie się ode mnie wszystkich stworzeń. Gorąco proszę o to Pana, by mię coraz więcej z Sobą zjednoczył i ukrył przed okiem świata. Znając moją przeogromną nędzę, która okazuje się jawnie wobec wszystkich, a najwięcej wobec Ojca Drogiego, z czego się bardzo cieszę, staram się tak ukryć, by nikomu w niczym nie przeszkadzać. Czuję się bardzo zadowoloną, gdy jestem jakby wyrzucona poza nawias ludzkiego społeczeństwa.

Ty Panie mój Najsłodszy, najdoskonalej wiesz, że ja bardzo gorąco pragnę być ukrytą najstaranniej przed okiem ludzkim, by nikomu nie dać najmniejszego powodu do zajmowania się moją najnędzniejszą istotą. Jest to nie do pomyślenia, by taka nicość, jaką ja jestem, mogła myśleć o sobie. Zwrócić się do kogoś z jakąś sprawą na samo wspomnienie o tem ogarnia mię lęk i ogromne zawstydzenie, że jeszcze może być we mnie tyle miłości własnej, że ktoś dla mnie może się poświęcać. Jestem tak nastawiona i przekonana (476) i tak się czuję, że moja dusza znajduje się na samym dnie przepaści swojej przeogromnej i niezgłębionej nicości. Dlatego to napisałam, by Ojciec Drogi mógł mię zrozumieć jaką jestem i co jest powodem, że sama myśl o tem, że drugich sobą zajmuję staje się dla mnie przeogromnym udręczeniem. I tu mogę śmiało, przed Panem powiedzieć, że największą dla mnie radością jest całkowite zapomnienie przez wszystkich. Ponieważ ja jestem największą nicością, więc to wszystko co pragnę uczynić dla bliźnich, jest tak minimalne, że nigdy w mej duszy ani jedna myśl nie powstaje, że coś dobrego dla bliźnich uczyniłam. Dlatego pragnę tak żyć, by nikt nigdy, ani się mną nie zajmował, ani mię znał. W tym całkowitym unicestwieniu się moim znajduję najwyższy szczyt radości. Widzieć się niczym i jeszcze mniej niż nicość wobec Boga i stworzeń, czyż to nie jest szczyt radości?!...

Wzgarda i zapomnienie, to jest moja przeogromna radość. O Panie, bardzo, jak tylko umiem, dziękuję Tobie za wszystko co mi dajesz!.

11.IX. Wszystkim czynić dobrze bardzo pragnę, lecz nigdy nie mogę tego dokonać z tego powodu, że jestem bardzo małą, lecz Pan zna moją intencję a zarazem i moją ogromną słabość, więc się tym nie martwię wcale, że nie jestem zdolną do wielkich rzeczy. Przeżywam bardzo niemiłe sprawy z powodu tych osób z którymi się spotykam w szpitalu na naszym oddziale. Przeogromne intrygi i obopólne skargi, jakżeż mię bardzo męczą. O Jezu mój Kochany, dlaczego tak ludzie nienawidzą się?. Gdyby Cię Panie te dusze kochały (477) prawdziwie, nigdy i nic takiego nie czyniłyby, by Tobie sprawić przykrość. O jak mało dusz kocha Pana Jezusa prawdziwie nie słowem, lecz czynem!

17. Dzisiaj uroczystość i dzień otrzymania stygmatów świętego Franciszka Serafickiego!

O mój Święty Ojcze, naucz mię ukochać prawdziwie cierpienie, które się będzie podobało na mnie Panu zesłać, bym Mu przez to okazała moją miłość! O jak to dobrze żyć, gdy się mną nikt nie zajmuje!. Panie, Ty wiesz, Ty wszystko wiesz, że mimo mej przeogromnej nędzy duchowej, ja tak bardzo kocham zapomnienie O Panie Jezu, przecież wzgarda, poniżenie są tak piękne, lecz zapomnienie jeszcze jest piękniejsze, bo już tak dalece wtedy jest dusza oddalona i odrzucona od stworzeń, że nikt o niej nie myśli!. Gdy nią gardzą i obsypują obelgami, jest to znak, że ona jeszcze żyje i zajmuje innych sobą, lecz gdy ją daleko odepchną stworzenia i o niej zupełnie zapomną wtedy ona już jest umarłą dla świata i dla siebie. Nie wiem czy może być coś wznioślejszego nad całkowite zapomnienie. Miłość Boża, jest cnotą najwznioślejszą, lecz nie można ukochać Pana bez podziału całym sercem ze wszystkich sił dopóki dusza całkowicie nie umrze sobie i światu, Tylko wtedy Jezus będzie żył w niej w całej pełni, gdy ona będzie umarłą w sposób najdoskonalszy. O. Ojcze mój Kochany, zajmowanie Ojca Drogiego sobą staje się dla mnie męką, bo ja znam Ojca Drogiego i wiem czym Ojciec jest, a czym ja jestem.

(478) O jak mi jest bardzo przykro, że na naszym oddziale tyle gniewu, nieporozumień wspólnej ogromnej nienawiści i to u dusz pobożnych. O Panie, Ty Sam racz usunąć zgorszenie. Żal mi Pana Jezusa, że jest obrażony. Panie Jezu, ja Ciebie bardzo przepraszam, za moje grzechy i tych dusz także, daj im łaskę upamiętania się i pojednania obopólnego.

Ogromnie się ucieszyłam, że ludzie są dla mnie niewdzięczni. Panie, ja Ciebie o to prosiłam, by mi ludzie za życzliwość, odpłacali się niewdzięcznością, by to ofiarować Tobie za wszelkie niewdzięczności ludzkie. Panie Jezu, nie dla mnie, lecz wszystko dla Ciebie. Nic nie wiem co jest z moim Ojcem Kochanym, ale o Panie, nie jestem tego godną, by Ojca Drogiego nazywać moim Ojcem. O Panie Jezu, ja nie jestem godną ucałować stopy Ojca Drogiego! Najzupełniej jestem zgodzona z tym, że Ojciec Drogi, już nigdy ani jednego słowa do mnie nie przemówi, ani nie napisze, bo ja nie jestem przenigdy tego godną!. Jezu Panie mój, dla mnie należy się wzgarda, poniżenie i całkowite zapomnienie przez wszystkich!.. Do ludzi, a zwłaszcza osób wykształconych, ja nie umię mówić, więc mogę ich obrazić sama nie wiedząc kiedy, widocznie tak się stało w stosunku do Ojca Drogiego.

Ten Najdroższy Ojciec, z heroiczną cierpliwością znosił moje przeogromne prostactwo mimo, że tyle razy tak bardzo Ojca skompromitowałam i narobiłam wstydu, ale o Panie, Ty dobrze wiesz jaką ja jestem. Ty najlepiej wiesz, że jestem bez wykształcenia, że mnie to bardzo boli, że Ojciec ze mną rozmawia i ja sobie zdaję sprawę z tego doskonale, że mnie się to nie należy i to mię głęboko upokarza.

(479) Wiem jednak o tym, że brak nauki nie jest przeszkodą do ukochania Pana Boga. Pan nigdy i nikim się nie zraża, byle człowiek miał dobrą wolę i chciał Tego Boga ukochać. To mię pociesza że jednak mimo mego niedołęstwa mogę się zbliżać do Pana Jezusa z całą ufnością, że On mię od Siebie nie odrzuci.

O jak się czuję bardzo zadowoloną, gdy o mnie wszyscy zapominają, bo to jest moja właściwa droga i ja winnam takie stanowisko zajmować w świecie, całkowite i zupełne zapomnienie przez wszystkich!!.. Nic nie jest prostszego nadto, by się codziennie więcej i więcej ukrywać przed sobą i stworzeniami!... W miarę jak dusza zbliża się do Boga, tym samem musi się coraz więcej oddalić od samej siebie i od stworzeń. Nie myślę tu o takim oddaleniu, bym była pozbawiona miłości bliźniego, nieczuła na niedolę i ból: owszem, ta miłość więcej czysta i bezinteresowna ku Panu Bogu, która naprawdę musi być w mym sercu, jeżeli się chcę Panu Bogu podobać, ona ma we mnie pogłębić miłość bliźniego, na wzór miłości Chrystusowej. Nikt nie był tak czysty jak Jezus, ale też i nikt nie kochał tak bardzo ludzi jak Ten Przedobry Jezus. Więc to jest prawdą, że tylko dusze całkowicie oddane Panu Bogu, szukające we wszystkiem Samego Boga, bohatersko zapominające o sobie, mogą być oddane na usługi bliźnim zupełnie bezinteresownie bez zwrotów na siebie.

Pan o mnie pamięta, bo coraz więcej spotyka mie upokorzeń. Ludzie wielcy, (*Lekarze)* traktują mię jak pył, po którym wszyscy depczą i ja też tak jestem zdeptaną.

(480) 10.X. Nie pisałam notatek z powodu braku czasu i sił. Czuję się bardzo fizycznie zmęczona. Codzienne ludzkie wizyty w domu i w szpitalu bardzo mię męczą. Tym więcej odczuwam zmęczenie, że mi brak sił fizycznych... Zdaję sprawę z tego zbyt dobrze, że moje życie chyli się ku wieczorowi. Tak bardzo lubię zachód słońca! Wtedy moja dusza więcej zatapia się w Bogu w tym Słońcu Sprawiedliwości i myślę o Panu jak mam Go kochać i jak się Jemu podobać, by kiedyś moje życie kończyło się tak, jak dzień się kończy, ale dzień jasny i pogodny. Często mówię do mego Jezusa: ,,Panie, zostań ze mną, boć się ma ku wieczorowi i dzień się już nachylił..." O jak drogie są dla mnie słowa Jezusowe zawarte w Ewangelii świętej, jak je oceniam!...

Panie, wspomóż mię, tak bardzo pragnę uwolnić się od stworzeń, które mi robią szalone trudności w wykonywaniu mych obowiązków. Panie Jezu dziękuję Tobie za łaski wszelkie, także za to, że dałeś mi odrazę do tego, by kogoś sobą zajmować.

5.X.? – 6. była u mnie w szpitalu p. Anna Kosowska, przysłana przez Ojca Drogiego z Częstochowy. Miałam sposobność jeszcze dowiedzieć się wiele rzeczy, ponieważ żyje w kontakcie z tymi duszami. W duszy odczułam bardzo wielki żal, że Ojciec Kochany mimo tylu mych próśb jeszcze chce mię zaznajamiać z duszami z którymi nie chcę mieć żadnej znajomości, bo tak mi mówi głos sumienia, by się na zawsze od nich oddalić inaczej zrobiłabym piekło w mej duszy. Tego nakazuje zdrowy rozsądek roztropności, by unikać takich osób.

(481) *(13.X.40)* Pani Kosowskiej nie znam, wiem od Ojca Drogiego, że to osoba świątobliwa, lecz mimo wszystko ja chcę i będę bardzo ostrożną posłucham głosu mego wewnętrznego, na którym nigdy się nie zawiodłam tym więcej to uczynię, że żyję w ciągłym kontakcie z tymi osobami J.G. Ani jeden raz nie żałowałam, gdy unikałam podobnych znajomości. Wiem jakie konsekwencje ponosiłam przez dłuższy okres czasu i jeszcze ponoszę, więc ta lekcja wystarczy mi zupełnie na całe życie. Usunę się zupełnie od Ojca Drogiego, by Mu nie być przeszkodą w kierownictwie temi duszami, by mógł to, Ojciec Kochany, czynić z zupełną swobodą. Wolę wszystko postradać, aniżeli dobrowolnie narazić się na niepokój sumienia i być przyczyną do obrazy Pana Boga. Pani Kosowska była u mnie 5 – 6? X. Gdy będę szukała zawsze we wszystkiem Samego Pana Boga unikała wszelkiej okazji do cienia złego, wiem że Pan nigdy mię nie opuści.- On Sam pokieruje moją duszą i da światło co mam czynić. Spotkanie się z Julią i jej towarzyszkami przyprawia moją duszę o cierpienie, które mi wyciska z oczu gorzkie łzy. Żal mi bardzo Pana Jezusa, że tak bardzo jest znieważony przez te dusze, które mienią się być Jego służebnicami.. Modlę się o nawrócenie i światło dla tych dusz.

13.X. W poniedziałek i środę t.j. 9.X. ogromny ból rozdzierał moją duszę z tego powodu, że ta dusza żyje w tak strasznej nienawiści, że przez to obraża Pana Boga. Ofiarowałam to cierpienie w tej intencji, by jej Pan Jezus wszystko przebaczył. W kościele O.O. Dominikanów mimowolnie płakałam, polecając Najświętszej Maryi Pannie te dusze. Gdy przyszłam do domu cierpienie moje wzmogło się i trwało do późnego wieczora. Było to ciężkie cierpienie duszy, którego nazwać ani określić nie umię.

(482) Pan Jezus chciał mi przyjść z pomocą i pociechą. Stanęła przed moją duszą Święta Teresa od Dzieciątka Jezus i mówiła do mnie te słowa: ,,Pan przysłał mię do ciebie, by cię pocieszyć. Modlisz się o przebaczenie win dla tej duszy, więc Pan Jezus przyjmuje twoje modlitwy i daje łaskę nawrócenia duszom grzesznym, które z tej łaski skorzystają; tak długo nie może jej Pan Jezus przebaczyć, dopóki ona nie uzna swej winy. Ona nie chce uznać swych

grzechów i za nie żałować. Przecież dobrze wiesz o tym, że nie może być tam żalu i mocnego postanowienia poprawy, gdzie się nie uznaje winy, a to jest konieczny warunek do uzyskania przebaczenia – jest to nieomylna nauka Kościoła. Pan Bóg, Prawda odwieczna, co raz postanowił, tego nigdy nie zmienia, więc prawda odpuszczenia grzechów pozostaje na wieki niezmienną tu na ziemi i w niebie. Wiesz również i o tym, że każda spowiedź i Komunia Święta niegodna (świętokracka) zatwardza w sposób okropny serce grzesznika i czyni go niezdolnym na przyjęcie łaski. Pan Jezus jest bardzo obrażony na te dusze o nadużywanie łask, zwłaszcza Sakramentów świętych, które nie na zbawienie, lecz na potępienie służą zatwardziałym grzesznikom. Także i to nasz Pan powiedział: „Jeżeli gniewasz się z bratem t.j. bliźnim, a chcesz ofiarować dar twój Bogu, idź najpierw pojednać się z bratem a potem przyjdź i ofiaruj dar twój". „Niechaj słońce nie zachodzi na zagniewanie wasze"... Widziałam również Julię o strasznym wyglądzie w której sercu mieszkał szatan. Chcąc ją niejako zmusić do upamiętania zbliżyłam się do niej chcąc ją ucałować, lecz ona ze wstrętem i gniewem odrzuciła mię od siebie.

(483) Święta Teresa patrzała na tę scenę, na Jej obliczu malował się głęboki smutek, że ta dusza nawet z tej sposobności nie chce skorzystać, ja w tej chwili myślałam, że mi serce pęknie z bólu Święta mówi dalej: „Pan Jezus przebaczyłby jej wszystkie grzechy, gdyby się upokorzyła – módl się dalej by mogła uznać swój błąd. Gdy to wymówiła zwróciła się do mnie z przedziwną dobrocią i mówi dalej „Pan nasz kazał mi tobie powiedzieć, że otrzymasz nagrodę i chwałę w niebie przechodzącą wszelkie twoje pojęcie, za cierpienia, za wzgardę, oszczerstwa i potwarze publicznie na ciebie rzucane, żeś je znosiła w zupełnym milczeniu, bez skargi z miłości ku Panu Jezusowi – odpowiadam Jej „przecież nigdy tego nie czyniłam, ani cierpiałam dla nagrody, lecz z miłości ku Panu Jezusowi"... Ona na to mi mówi „czyż Jezus da się prześcignąć w Swej wspaniałomyślności czyż nie nagrodzi czynów spełnionych z czystej miłości ku Niemu?.." Tego co Pan Jezus przygotował dla ciebie nie potrafię opowiedzieć – posłużę się słowami Apostoła Narodów: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowieka nie wstąpiło to, co Pan Bóg zgotował tym, którzy Go miłują, lecz miłują prawdziwie. „Utrapienia tego żywota nie są godne przyszłej chwały, która się w was objawi" -. Św. Paweł. I dalej mówi Święta: „Nie wiesz, że Pan miał w tym Swoje zamiary, skoro dopuścił na ciebie takie cierpienie?.. Tak! o tym dowiesz się po śmierci jaki cel był twoich cierpień i za co tyle cierpiałaś. Na pierwszym miejscu jest twój Ojciec a potem inne sprawy. Tak, dowiesz się dziwnych rzeczy w niebie!... Pan chciał ratować Kapłanów.

Módl się za Kapłanów by byli świętymi, tak, módl się (484) o świętych Kapłanów i o światło dla nich potrzebne zwłaszcza przy konfesjonale, bo tam Kapłani popełniają bardzo wielkie błędy. Chcę ci teraz powiedzieć i zarazem oznajmić, że twoje ziemskie wygnanie wkrótce się zakończy. A teraz spójrz w niebo, byś lepiej zrozumiała objawienie Św. Jana: Zobaczyłam niebo i przecudny śpiew i muzykę słyszałam, tych 144 tysięcy ubranych w szaty białe, którzy idą za Barankiem Jezusem Chrystusem, bo inni tej pieśni nie mogą śpiewać. Gdy to wszystko znikło, przedziwny pokój i radość napełniły moją duszę, pod tym wrażeniem bardzo długo pozostawałam.

Pan Jezus dał mi wtedy jasne zrozumienie, że bardzo mała jest liczba Kapłanów świętych. O, jak biedni są ci Kapłani, którzy nie umieją w sposób odpowiedni pokierować duszami. O Jezu Panie mój, czyż to możliwe, by Kapłani Twoi przyjaciele, byli tak obojętni na sprawy Twoje!. By tak mało starali się o uświęcenie własne i dusz powierzonych ich pieczy, które Ciebie o mój Panie, tak dużo kosztowały!?. O Jezu mój Najsłodszy, odnów ducha gorliwości w Twoich Kapłanach, błagam Cię o to najgoręcej, stwórz ich całe zastępy i ukształtuj na modlę Twoją, którzy by z miłości ku Tobie wszystko opuścili nie teoretycznie, lecz praktycznie, by swoim przykładem pociągnęli wszystkie dusze ku Tobie!... O Najświętsze Serce Jezusa, przyjdź

Królestwo Twoje do wszystkich dusz na całej kuli ziemskiej O Jezu, daj nam Ciebie poznać jak najdoskonalej i ukochać jak najgoręcej!...

(485) 19.X. Pan Jezus coraz bliżej daje mi odczuć obecność Swoją w mej duszy. O jak bardzo pragnę być wierną Panu na każdy powiew Jego łaski, by Mu natychmiast odpowiedzieć z jak największą sumiennością, wdzięcznością i miłością. Pracuję dla Pana Jezusa, więc się cieszę ogromnie z tego, że mogę z miłości ku Niemu spełniać me czynności.

Odpowiedziałam na pytania, które mi Ojciec Drogi postawił do 197. Otwarłam kopertę z dalszymi pytaniami, lecz to mię bardzo przeraziło ponieważ postawione przez Ojca Drogiego, dalsze pytania są szalenie drobiazgowe, więc mię niepokoją. Zaczekam z odpowiedzią, aż Ojciec kiedy do Krakowa przyjedzie

22. Nie pisałam znowu kilka dni. W niedzielę minął rok od wyjazdu Ojca Kochanego z Krakowa. Było to dla mnie smutne wspomnienie. W nocy śnił mi się Ojciec Drogi. Widziałam Ojca Kochanego, bardzo smutnego, więc starałam się Go pocieszyć jak umiałam, zapewniałam Ojca, że nie długo już będziemy wspólnie pracowali dla sprawy Pana Jezusa, śpiewałam Ojcu Kochanemu pieśni na rozweselenie. Gdy zobaczyłam uśmiech na ustach Ojca mojego Kochanego wtedy już nie posiadałam się z radości, że Ojciec mój już się nie smuci. Podwoiłam moje modlitwy o szczęśliwy powrót Ojca Najdroższego do Krakowa. Proszę Pana Jezusa przez przyczynę Najświętszej Maryi Panny, Świętego Józefa, Św. Jacka, Św. Tereni i Św. Teresy, by mi Pan dał tę łaskę, bym ostatnie chwile mego życia spędziła bliżej mojego Ojca Najukochańszego, Tej mojej Najdroższej Matki, bo Ojciec był i jest dla mnie najlepszą Matką, przed którą (486) nie mam żadnej tajemnicy. Przykro mi jest bardzo, że nie mogę pisać listów, lecz tak chce Pan Jezus, więc się poddaję Jego Najświętszej Woli. Czytając listy po kontroli mi dane, przez Ojca Ukochanego, zrozumiałam, że nie mogę pisać, więc nie piszę, ani też pisała nie będę, bo naraziłabym Ojca Drogiego, a ja tego nie chcę czynić. Mój obecny Spowiednik Ojciec dominikanin jest bardzo dobry. Przyjął na Siebie ciężki obowiązek kierownictwa moją duszą. Widocznie mię nie zna i nie zdaje Sobie sprawy z tego jaką ja jestem – inaczej nigdy by się na to nie zdecydował. Tak, Ten Ojciec nie zna mię, bo nie mógł mię w tak krótkim czasie poznać. Do spowiedzi świętej idę z wielką nieśmiałością i zawstydzeniem, bo zajmować sobą, swą najnędzniejszą istotą Kapłanów zdaje mi się być nie do uwierzenia. Nie myślę o tym nigdy, bym mogła kogo sobą zajmować. Jezus z dniem każdym coraz niżej pogrąża mię w mej nicości i tak mi jest dobrze.

7.XI. Spowiedzie stały się dla mnie bardzo trudne, boję się bardzo zapytać o cośkolwiek obecnego mojego Spowiednika. Przeważnie milczę, a tajemnice mojej duszy polecam Panu Jezusowi i zasięgam rady u Niego. Gdyby było Wolą Bożą, że mam zasięgać rady u Spowiednika, napewno dałby mi do Niego Pan Jezus zaufanie i odwagę, a ja ich nie mam w stosunku do Tego Ojca. Jedyne zaufanie i odwagę w wypowiedzeniu się miałam u mojego Najdroższego Ojca, więcej u nikogo. Zresztą ogromnie się lękam, by znowu nie powtórzyła się (487) ta sama historia z przeróżnemi badami itp. Mniejsza o to, gdyby mię uznał Spowiednik, za anormalną, lecz na badanie lekarskie nigdy bym się nie zdecydowała. Nie myślę w tej chwili o upokorzeniu, które by mię z tego powodu spotkało lecz o wyjawieniu tajemnicy, co było powodem męki moralnej dla mojej duszy.

Nie wiem co jest powodem, że się cieszę na myśl o śmierci. Myślę o niej często. Aby moje spotkanie z mym Najdroższym Jezusem, było spotkaniem dziecka, więc pragnę kochać Jezusa jak dziecko i być naprawdę dzieckiem. W mym stosunku do Pana Jezusa, jestem maleńkim dzieckiem. Dziecko małe nie myśli nic złego, nikogo nie podejrzywa, nie sądzi źle,

nie szuka zemsty, nie gorszy się, wszystkich kocha miłością czystą w prostocie serca swojego. Więc ja chcę i muszę stać się tym dzieckiem, o mój Jezu, by Ciebie móc ukochać do nieskończoności!...

8.XI. Idąc do Szpitala z domu, spotkałam po drodze p. Grudniewicz – szła do kościoła O.O. Jezuitów. Pierwsze, pyta mię jak się czuję i o Ojca Zygmunta, czy wiem, że jest w Częstochowie. Udałam, że o niczym nic nie wiem, lecz ona mi mówi, że tak jest i pyta mię czym się z Ojcem w Krakowie widziała ostatni raz, lecz to samo jej odpowiedziałam. Mówi mi dalej, że chciała się koniecznie z Ojcem widzieć, lecz był brak na to czasu ze strony Ojca, a ma ważne sprawy do Ojca, koniecznie chciała się coś ode mnie dowiedzieć i chce przyjść do mnie do domu. O jak te osoby czyhają na mnie w różny sposób. Jak z tonu jej mowy można było wyczuć (488) podstęp by mię tylko móc na czymś złapać!

O Jezu Najsłodszy, wybaw mię od tych dusz!. O jak mi jest ogromnie bolesno, że Ojciec Drogi mimo tylu dowodów, że te dusze nie wiadomo czego szukają, jeszcze się angażuje nimi, by dalej ciągła się ta nić Boskiej obrazy. O jaki mi jest żal, że Ojcu mówiłam o tych duszach!.. Z mej strony trzeba było posłuchać głosu sumienia i odejść ze Skałki i nigdy w tę stronę nawet się nie popatrzeć. Tak kazał czynić rozsądek!. Mądrym osobom, nigdy nie można zwracać uwagi, bo są z tego powodu złe skutki. Jest to dla mnie lekcja do końca życia, bym się wreszcie odzwyczaiła innymi zajmować. Lecz mimo wszystko, jestem w duszy spokojną z tego co powiedziałam. Uczyniłam to z miłości ku Panu Jezusowi i z miłości bliźniego – teraz obowiązuje mię tylko modlitwa w tej intencji, więcej nic. O Jezu, niech się dzieje Twoja Najświętsza Wola zawsze we wszystkiem, pójdę za Tobą na szczyt Golgoty, by na Twoim Krzyżu zawisnąć i dokończyć ofiary!.... Wcale Ojca Drogiego nie mogę zmuszać, by mi wierzył i szedł po mojej linii, to byłaby ogromna pycha z mojej strony i nierozum. Ojciec Drogi, jest Kapłan mądry, więc niech czyni to, co chce. Czyniłam to dlatego, że przeogromnie kochałam, Tę Duszę Kapłańską, której może nikt na tej ziemi lepiej ode mnie nie życzył, więc Pan Jezus przebaczy mi moją śmiałość w stosunku do Ojca Drogiego. W tym nigdy nie szukałam własnej korzyści (489) lecz chwały Bożej – chodziło mi tu o godność kapłańską Ojca Drogiego, o Jego opinię, bo Kapłan powinien bronić swej godności. O Ojcze Drogi, kiedyś się przekonasz, jak bardzo zależało mi na Tobie!. Cieszyłam się przeogromnie, widząc Ciebie coraz ściślej zjednoczonego z Panem Jezusem przez miłość, coraz więcej ufającego, że Cię Pan doprowadzi do najwyższej świętości, że ukochamy razem Pana tak jak nikt.

13.XI. Pozostanę dla Ojca Drogiego, taką samą życzliwą do mej śmierci, choćby mię dalej Ojciec Kochany już nie spowiadał. To skierowanie do mnie A. Kos. zagwoździło moją duszę. Nie mogę tego pojąć, i zrozumieć dlaczego Ojciec to uczynił?.. Pani Kosowska, była tym ogromnie zdziwiona i zaskoczona, że jej Ojciec polecił przyjść do mnie „Ogromnie zdziwiłam się że Ojciec polecił mi tu przyjść" – mówiła, lecz na to nic nie odpowiedziałam, bo nie było co mówić. Przecież ta osoba tak bardzo do mnie uprzedzona i ze mnie zgorszona za takie postępowanie, że to się w tej chwili wyczuje. Zdziwiona również była i tem że Ojciec zapraszał mię do Częstochowy na rekolekcje. Ale to nic nie szkodzi, że wywrą na mnie jeszcze większą zemstę – i to się kiedyś skończy ze śmiercią. Pani Grudniewiczowa chce się koniecznie czegoś o mnie dowiedzieć i mnie się tak ciekawie wypytuje o Ojca Drogiego. O jak mię szalenie brzydzą intrygi i nienawiść, tego nie potrafię wypowiedzieć!...

(490) Od p. Kosowskiej dowiedziały się, że Ojciec Drogi, jest w Częstochowie. Wszystkie skoncentrowały się u Przew. Ks. Prof. Litwina. Kiedyś wszystko zobaczymy w wieczności. Od p. Kosowskiej dowiedziałam się jeszcze niektórych rzeczy. O Jezu, daj mi błagam Cię, moc i siłę do zniesienia wszystkich cierpień. Są to cierpienia, których nikt nie zna prócz Samego Pana

Jezusa.

16.XI. Wysłałam dzisiaj list do, Ojca Drogiego, pocztą, bo się obawiałam przesłać Przew. Ojcem Przeorem, choć nic nie pisałam prócz objaśnień jak, Ojciec Drogi, ma zażywać lekarstwo względnie używać do nacierania.

Przenigdy już swymi sprawami nie chcę, Ojca Drogiego, zajmować. Obecnie czuję się daleko oddaloną od ludzi, coraz mam mniej odwagi zwracać się nawet z ważnemi sprawami do Spowiednika, bo się bardzo boję. O jak ja się boję ludzi!..

Nie mam czasu na pisanie, bo uczę się języka niemieckiego, obowiązkowo. Od wielu osób nie mogę się uwolnić w żaden sposób, tak jestem nimi zaangażowana względnie ich sprawami.

W Szpitalu dosyć możliwie jeszcze dało się odsunąć od tych kilku dusz, lecz w domu jest trudniej. Siostra jest na mnie obrażona dalej o J. i inne ale sobie nic z tego nie robię.

Okropnie jestem zmęczona ludźmi, tak pragnę się od nich uwolnić. Nie wiem dlaczego tak mię męczą ludzkie wizyty?.

(491) Ostatnie chwile mojego życia, pragnę oddać Panu Jezusowi, Jemu tylko wyłącznie, by móc się przygotować na spotkanie z Nim. Pragnę gorąco, by Pan Jezus, był uwielbiony moim życiem i moją śmiercią, by moja śmierć była najdoskonalszym i najczystszym aktem miłości ku Panu Jezusowi. Ze śmiercią wszystko się kończy, tylko miłość trwa wiecznie. O Panie Jezu, błagam Ciebie, daj mi miłość najdoskonalszą, najżarliwszą, jaką jeszcze nigdy nie było przepełnione żadne serce ludzkie, by się móc Tobie odpłacić miłością za miłość!...

***

(492) (*otrz. 1.V.42)* Pani Grudniewiczowa dowiedziała się od p. Kosowskiej, że Ojciec Drogi, jest na Jasnej Górze..

Przykro mi tylko jest, że Ojciec Drogi, zdradza się, wspominając o mnie. Ojcze Ukochany! jeżeli ja jestem przeszkodą dla, Ojca Drogiego, w stosunku do tych dusz, to przecież, Ojciec Kochany, może mi tylko powiedzieć i zaraz się odsunę. Nigdy nie chcę być powodem do przykrości nikomu, ani też przeszkodą, która nie pozwala zwracać się komukolwiek do Ojca Drogiego.. Lecz mój pogląd nigdy się nie zmieni, co do ostrożności. Tam, gdzie jedna z tych dusz będzie miała sposobność dowiadywać się różnych rzeczy, ja nigdy tam nie pójdę..... Miałam sposobność skonstatować jeszcze na sobie przeogromną nienawiść z tego powodu, że Ojciec Kochany, dowiadywał się o moją nędzną istotę z Częstochowy. Wszystkie penitentki, Ojca Drogiego, nienawidzą mnie w sposób okropny. Pan Jezus kiedyś to Ojcu Kochanemu wyjawi i powie, że tak jest. Nie dlatego to wspominam, jakobym szukała dla siebie uznania, że mnie się krzywda przez to dzieje, lub by Ojca Drogiego przekonać o prawdziwości słów mych, lecz dlatego, Ojcze Drogi, by Ojciec wiedział, że stąd może być ponowne niebezpieczeństwo dla Ojca Drogiego w tej samej formie co pierwsze było. Ojcze Drogi, w tej chwili wcale nie myślę o sobie lecz o Tobie Ojcze Drogi, bo mi Ciebie jest bardzo żal..

(493) Ojcze Kochany, są to nowe sidła dla Ciebie. Bądź, Ojcze Drogi, bardzo wyrozumiały dla grzeszników, służ im Swą radą, lecz dla dusz takiego pokroju bądź bezwzględnym i unikaj ich staranniej jak szatana. Wieczność wszystko Ci Ojcze Kochany, pokaże!!..

***

(494) +

Kraków 10.IX. 1940 r.

J.M.J.

Sprawa sumienia.

Przewielebny Ojcze!

Na list z dnia 27 ub. mies. odpisałam i wysłałam zaraz 28. Nie wiem dlaczego Ojciec Drogi, tego listu nie otrzymał. List pisany 3.IX. otrzymałam, lecz nie odpisałam, bo i tak nie przyszedłby na czas do Leśniowa.. Bardzo, bardzo dziękuję za listy, modlitwy, a szczególnie Ofiary Mszy Świętych. z mej strony ja też pamiętam, jak umiem, o modlitwie i Mszy Świętej.

Ucieszyłam się bardzo, że Ojciec Drogi przybył na Jasną Górę, do naszej Najsłodszej Matki i Pani. Modlę się, jak mogę tylko, by Pan Jezus we wszystkiem błogosławił Ojcu Drogiemu na wszystkich drogach Jego, życia, by się zamiary Pana spełniły na Nim w sposób najdoskonalszy.

Pisałam, by Ojciec Drogi, dodał amoniaku do tego lekarstwa. O jak ja pragnę pomóc Ojcu Drogiemu, by się nareszcie uleczył z reumatyzmu!... Ufam Panu Jezusowi, że pomoże Ojcu Drogiemu w tej sprawie. Czy to ten Br. Kleryk, który się leczył w szpitalu, o którym Ojciec Drogi pisze?..

Te wymioty są podobne, że tam coś będzie z wyrostkiem robaczkowym?. Może by dobrze było, gdyby Go mógł zbadać Chirurg. Jak On dawno jest chory?.

(495) Od mej rodziny i Andzi przesyłam podziękowanie za modlitwy i pozdrowienia od Drogiego Ojca oraz ucałowanie Rąk Ojcu Drogiemu. Ojcze Drogi! Czy można będzie do Ojca, teraz choć raz na 2 miesiące napisać list?...

Więcej narazie nie piszę. Jeszcze raz bardzo za wszystko dziękuję i bardzo przepraszam, że się ośmieliłam napisać.

Ze czcią głęboką i uszanowaniem całuję Ręce Ojca Drogiego, najniższa i najniegodniejsza Jego sługa

R. Celak.

***

(496) +

J.M.J.

Kraków 11.IX. 1940 r.

Sprawa sumienia.

Najdroższy Ojcze!

Bardzo przepraszam, że na list pisany 3.IX. dopiero dziś odpisuję... lecz wcześniej nie mogłam.

Nie wiem co się stało, że mego listu Ojciec Drogi nie otrzymał, który wysłałam 28.VIII.

Listy Ojca Drogiego obydwa otrzymałam, za co bardzo dziękuję. Również bardzo dziękuję za życzenia imieninowe, za Msze Święte i wszystko co Ojciec dla mnie czyni. Ojcze Drogi, mnie się to nie należy pod żadnym względem!. Nie mam się czym Ojcu Drogiemu wywdzięczyć. Msze Święte w intencji Ojca Drogiego odprawią się u O.O. Dominikanów przed Matką Boską i świętym Jackiem u Jego grobu.

Chciałam bardzo Ojca Drogiego prosić o odprawienie tych Mszy Świętych, lecz jak na złość nie wypłacił mi pewien pan pieniędzy, więc nie mogłam tego uczynić, ale ja zawsze pamiętam o Ojcu Drogim. Czy Ojciec Drogi szczęśliwie przybył do Częstochowy? Proszę mi Ojcze Drogi napisać.

Do lekarstwa doda Ojciec Drogi amoniaku nie więcej nad 50 grm. Ojcze Drogi, ja myślę o leczeniu Ojca i ufam Panu Jezusowi, że Ojciec Drogi, wyleczy się z tego złośliwego

reumatyzmu.

Czy to ten Br. Kleryk jest chory, co się leczył w szpitalu proszę mi napisać

Więcej narazie nie piszę. We wszystkich intencjach Ojca Drogiego, modlę się jak umiem.

Ze czcią głęboką i uszanowaniem całuję Ręce Ojca Drogiego. Polecam się Jego świętym modlitwom

najniegodniejsza Jego sługa
R. Celak.

P.S. Czy można do Ojca pisać chociaż raz na miesiąc?.

***

(497) +

J.M.J.

Kraków 30.IX. 1940 r.

Najdroższy i Najukochańszy mój Ojcze!

Minęły szybko dwa dni tak bardzo dla mnie drogie pobytu Twojego Ojcze Ukochany. Na świecie nic niema stałego – wszystko mija i zmienia się. Sam tylko Bóg jest niezmienny. Czekałam w niemym milczeniu na wysłuchanie Pana, ponieważ Go prosiłam o Twój przyjazd. Czekałam tej chwili z zupełnym poddaniem się Jego Przenajświętszej Woli. I Pan spełnił moje pragnienie przysyłając Ciebie mój Ojcze. O mój Ojcze, jakżeż ja dziękuję Panu Jezusowi za Ciebie!... On Sam najlepiej wie o tym!. Tyle mamy spraw do omówienia a nigdy nie ma tyle czasu, by wszystkie kwestie poruszyć. Twoje sprawy zostały pominięte, bo wszystek czas ja zabrałam na swoje sprawy, więc choć niektóre rzeczy chciałam poruszyć pisemnie.

Mówiliśmy mój Ojcze Kochany o unicestwieniu się i o ciągłej obecności Bożej. Co do pierwszej sprawy, to już wiele razy poruszałam ją w listach pisanych do Ciebie więc ją krótko opiszę. Do zupełnego zapomnienia siebie przede wszystkim pomaga nam łaska Boża a po wtóre współpraca z naszej strony. Nie myślmy o sobie i nie miejmy skrytego zadowolenia ze siebie (498) o sobie nie mówmy ani dobrze ani źle, lecz pomińmy naszą istotę, lepiej o sobie milczeć niż mówić. Gdy pominiemy siebie, wtedy staniemy się podobnymi do podróżnego zdążającego do celu wytyczonego szybko, nigdzie się nie zatrzymującego w drodze. I wtedy, Ojcze Kochany, nic naszego pochodu nie wstrzyma, bo my nie myślimy o niczym innym tylko jedynie i wyłącznie w Bogu mamy swój wzrok utkwiony. I wtedy, Ojcze Ukochany, nie zasmucą nas szyderstwa i upokorzenia, bo przechodzimy obojętnie obok. Tak samo nic nas nie wbije w pychę gdy by nas spotykały pochwały, bo to nas nic nie obchodzi co o nas ludzie będą mówić. I tak stopniowo, mając wzrok utkwiony w Jezusa, dochodzimy do całkowitego zapomnienia siebie. A ponieważ nie istniejemy i nie widzimy ani u siebie względnie u nikogo nie znajdujemy punktu oparcia wtedy rzucamy się ślepo w Ramiona Boże i na Nim się opieramy. Już dusza wówczas w niczym nie widzi siebie, lecz Boga. I Ten nieskończenie Dobry Bóg pogrąża ją na dnie przepaści i unicestwienia zupełnego i ona czuje się ogromnie szczęśliwą z tego powodu, że jest niczym i mniej niż nicość a Bóg dla niej jest wszystkiem. Później na ten temat napiszę więcej. Chodzenie w obecności Bożej: Powinniśmy się starać o ciszę w głębi duszy naszej. Gdy Pan Bóg całkowicie weźmie naszą duszę w posiadanie wtedy On mieszka w nas, a my w Nim. Całkowite oderwanie (499) od wszystkich rzeczy stworzonych i cisza w duszy pomagają nam być stale w Bożej obecności – resztę daje Pan.

Więcej nie piszę, w notatkach opiszę szerzej.

Z najgłębszą czcią i uszanowaniem całuję Twe Ręce mój Ojcze Najdroższy polecając się Twym świętym modlitwom

najmniejsze lecz oddane całkowicie

dziecko.

***

(500) +

J.M.J.

Kraków 4.XI. 1940 r.

Sprawa sumienia.

Drogi Ojcze!

Bardzo dziękuję za listy – otrzymałam je obydwa z 3.X. i 27.X. ten ostatni otrzymałam 2.XI. Ogromnie się cieszę z modlitw, które Ojciec Drogi za moją nędzną duszę zanosi do Pana, za co bardzo, bardzo dziękuję. Pamiętam również i ja o wszystkich sprawach i potrzebach Ojca Drogiego polecając je w mych nieudolnych modlitwach Panu Jezusowi.

Modlitwom Ojca Drogiego zawdzięczam wszystko, co mi daje Pan Jezus. Posyłam receptę Ojcu, przykro mi, że nie mogę posłać lekarstwa, które mam przygotowane, także i proszki, lecz nie mam przez kogo Ojcu Drogiemu doręczyć. Nie wiem czy Ojciec Kochany, będzie mógł dostać to lekarstwo (teraz są pewne trudności, bo czas wojenny) gdyby Ojciec Drogi nie mógł, to proszę mi zaraz napisać, a ja się postaram Ojcu Kochanemu jakoś doręczyć, bo się musi Ojciec leczyć. Gdyby Ojciec Drogi zaniedbał sprawę leczenia reumatyzmu, źle Ojciec uczyniłby, gdyż w przyszłości może Ojciec z tego powodu ponosić bardzo przykre konsekwencje, jest to orzeczenie lekarza nie zaś mój wymysł. Gdyby ktoś od Ojca jechał do Krakowa niech Ojciec Drogi będzie łaskaw do mnie go skierować. Uradowałam się bardzo, że nie jest gorszy stan zdrowia, Ojca Drogiego, proszę o to codziennie Pana Jezusa, by Ojca uleczył, ponieważ bardzo dobrze zdaję sprawę z tej choroby. Nie pisałam dlatego, by Ojciec Drogi nie miał nieprzyjemności z tego powodu od Swych Przełożonych – na takie rzeczy nigdy Ojca nie chcę narazić. Jestem zupełnie poddana Woli Bożej, że Ojciec Drogi nie może dalej kierować moją nędzną duszą – nie jestem tego godną. Bardzo jednak proszę Ojca Drogiego o modlitwę. Jeżeli Ojciec Drogi, będzie miał jakąkolwiek sprawę do załatwienia proszę mi tylko napisać, a bardzo chętnie załatwię. O jak bardzo pragnę być wdzięczną Ojcu za wszystko, lecz nie mam sposobności uczynić tego!... (501) Od owych osób uwolniłam się o tyle o ile to było możliwem. Nie codziennie wykonuję treść norm, gdyż mam często przeszkody wprost nieprzewidziane. Narazie mię nie napadają, lecz sprawa jest bardzo zaostrzona... taki stan długo trwać nie może, to jeszcze nie koniec temu.

Jeszcze chcę dopisać w sprawie leczenia Ojca Drogiego niektóre rzeczy. Do nacierania ma Ojciec przepisaną maść, proszę dobrze wcierać w miejsca chore, po wtarciu zawinąć te miejsca watą lub flanelą – najlepiej to robić przed spoczynkiem, by się nie ziębić. Będzie to lek dosyć drogi, lecz mimo wszystko bardzo proszę Ojca Drogiego nie zaniedbywać leczenia, jestto ścisły nakaz lekarza. Tego płynu w żadnej aptece Ojciec dziś nie może dostać ponieważ brak niektórych składników. Przepisane lekarstwo jest b. dobre, tylko jak wspomniałam dosyć drogie. W domu mam przygotowane lekarstwo, tylko nie mam przez kogo doręczyć Ojcu Drogiemu. Lekarz prosił, by Ojciec napisał jak się będzie czuł po tym nacieraniu.

Bardzo przepraszam, za tak długą treść listu. Polecam świętym modlitwom Ojca Drogiego sprawy mych braci, Stanisława i Władysława i siebie.

Z głęboką czcią i uszanowaniem całuję ręce Ojca Drogiego najniegodniejsza Jego sługa

R. Celakówna.

***

(502) +

J.M.J.

Kraków 9.XI. 1940 r.

Najdroższy Ojcze!

Chcę wypowiedzieć przed Tobą moją duszę, przygniecioną Krzyżem do samej ziemi. Cierpię na duszy bardzo i niemasz nikogo, kto by mógł mię wspomóc z wyjątkiem Samego Pana Jezusa.

Widząc wyrachowanych Spowiedników, nie potrafię się przenigdy przed nimi wypowiedzieć, bo się bardzo boję. Ty, Ojcze Najdroższy, znasz mię dobrze i wiesz o tym, że pod tym względem miałam wielkie trudności nawet wobec Ciebie, mimo że tak dobrze rozumiałeś moją duszę i z tak przeogromnym poświęceniem udzielałeś się jej, choć na to nigdy nie zasłużyłam. W miarę jak zbliżam się do końca mojego życia, Pan zsyła na mnie coraz większe cierpienia wewnętrzne i zewnętrzne, za co niech będzie uwielbiony!.. Ojcze mój Ukochany, już nie długo skończy się ma ziemska pielgrzymka, lecz jeszcze wiele muszę cierpieć, bo tak chce Pan a ponieważ taka jest Jego Najświętsza Wola, więc się Jej poddaję ochotnie z miłości ku Temu, który na Krzyżu za nas życie Swe położył, by Mu się choć w minimalnej cząstce wywdzięczyć i w ten sposób okazać moją miłość.

Ojcze mój Najdroższy, ja pragnę z całego serca cierpieć z miłości ku Panu Jezusowi, lecz proszę Ciebie bardzo, módl się za mnie, bym skorzystała z łaski cierpienia, bym jej nie zmarnowała. Gdy w pogodny dzień spoglądam na zachód słońca, w duszy mej powstaje przedziwny pokój i szczęście. Wtedy Pan mię zapewnia, że tak będzie się moje życie kończyło. I proszę wtedy mojego Jezusa: ,,Panie, zostań ze mną boć się ma ku wieczorowi i dzień się już nachylił.

***

(503) +

J.M.J.

Kraków 15.XI. 1940 r.

Drogi Ojcze!

List Ojca otrzymałam 13.XI. serdecznie zań dziękuję, lecz przede wszystkim dziękuję za modlitwy, które są dla mej duszy mocą w ciężkich chwilach... Chciałabym się bardzo za wszystko Ojcu Drogiemu wywdzięczyć, lecz nie mam sposobności nigdy tego uczynić. Posłałam lekarstwo dla Ojca Drogiego na Skałkę przez Andzię, by je oddała Przew. Ojcu Przeorowi i powiedziała dla kogo jest przeznaczone, lecz nie było Przew. Ojca Przeora, więc oddała Przew. Ojcu Prokuratorowi. Przew. Ojciec Przeor powie Ojcu Drogiemu wszystko... O ile jest możliwe, niech, Ojciec Drogi, nosi flanelę przez cały dzień, chyba przeszkadzałoby to i utrudniało pracę Ojcu Drogiemu.

Polecił lekarz, by się Ojciec Drogi nie przeziębił, więc zasadniczą rzeczą jest, by Ojciec Drogi, mieszkał w suchym, słonecznym i ogrzanym pokoju inaczej szkoda się leczyć, jest to konieczny warunek przy leczeniu reumatyzmu. Następnie wskazanem jest nagrzewanie. Przypuszczam że ktoś z lekarzy w Częstochowie ma Diatermię, więc tym aparatem nagrzewać się, przynajmniej 30 nagrzewań. I odżywiać się trzeba. (504) Lekarstwo proszę zażywać t.j. proszki i pastylki. Salicylowe proszki, te już Ojciec Drogi wie jak zażywać – nigdy przed, lecz po jedzeniu. Pastylki tak samo, lecz 2 x dnia przy silnych bólach, lecz w te dnie proszę nie zażywać salicylu, a wreszcie nacierać się przed użyciem trzeba lekarstwo zmieszać przez wstrząśnięcie butelką kilkakrotnie.

O Mszach Świętych w intencji Ojca Drogiego pamiętam. Następna Msza Św. odprawi się

w kościele O.O. Dominikanów przed Matką Najświętszą w uroczystość Jej Niepokalanego Poczęcia o godz. 11:30 w intencji Ojca Drogiego.

Jeżeli coś będzie, Ojciec Drogi, potrzebował, bardzo proszę napisać mi, a bardzo chętnie załatwię o ile tylko będę mogła. Codziennie, jak tylko umię, polecam sprawy Ojca Drogiego Panu Jezusowi w mych najniegodniejszych modlitwach.

Ze czcią i uszanowaniem, całuję ręce Ojcu Drogiemu najniegodniejsza Jego sługa

Róża Celakówna..

Również ucałowanie rąk, Ojcu Drogiemu, od mej rodziny i Andzi R.C.

***

(505) +

J.M.J.

Kraków 17.XII. 1940 r.

Drogi Ojcze!

Dziękuję bardzo za list z dnia 1.XII. 1940 r., za Mszę św. w szczególności i za wszystkie modlitwy i ofiary za mnie ,,nic" składane przez, Drogiego Ojca, Panu Jezusowi. Również i ja pamiętam o tym co winną jestem, Ojcu Drogiemu, lecz czymże ja jestem!...

Z okazji Świąt Narodzenia Pana Jezusa składam względnie przesyłam Ojcu Drogiemu najserdeczniejsze życzenia: Niech Ten Najdroższy Jezus nowonarodzony zleje przeobfite zdroje Swych darów i łask za Ojca Drogiego i uczyni Go najpodobniejszym do Siebie i najpodatniejszym ,,Narzędziem" do wypełnienia Swych Boskich planów i zamiarów, które postanowił przeprowadzić i napewno to uczyni, bo On jest Bóg i Jego słowa są nieomylne. Życzę również, Ojcu Drogiemu dużo zdrowia, sił do pracy; wszystkiego dobrego i spełnienia wszystkich życzeń.

Mam kilka spraw bardzo ważnych do Ojca Drogiego.... nie jestem zdrową od dłuższego czasu.

Przesyłam, Ojcu Drogiemu, życzenia od mej rodziny i Andzi.

(506) Więcej nie piszę. Ze czcią głęboką i uszanowaniem całuję ręce Ojca Drogiego – Jego najniegodniejsza sługa

R. Celakówna

***

(507) +

J.M.J.

Kraków 22.XII. 1940 r.

Tajemnica sumienia.

Drogi Ojcze!

Wczoraj otrzymałam list z życzeniami i zaproszeniem na rekolekcje. Serdecznie dziękuję Najprzewielebniejszemu Ojcu Generałowi i Ojcu Drogiemu za tyle troski o moją tak bardzo nędzną duszę. Niestety – nie mogę pojechać bo mi na to nie pozwala zdrowie o czym już, Ojcu Drogiemu, pisałam. Czy Ojciec Drogi, nie mógłby przyjechać do Krakowa?. Mam tak bardzo ważne sprawy do przedstawienia, Ojcu Kochanemu, a nie mogę się doczekać na Jego przybycie. Niech Ojciec Drogi, poprosi Najprzewielebniejszego Ojca Generała, a pozwoli Ojcu do Krakowa przyjechać. Koszta podróży ja pokryję, przy sposobności weźmie, Ojciec Drogi, lekarstwo dla Siebie.

Proszę gorąco, Pana Jezusa, o przybycie, Ojca Drogiego, do Krakowa i ufam Mu bardzo,

że mię wysłucha. Więcej nie piszę. Polecam się świętym modlitwom. Ze czcią i uszanowaniem głębokim całuję ręce Najprzew. Ojcu Generałowi i Ojcu Drogiemu,

najniegodniejsza sługa-Róża Celakówna.

***

(508) +

J.M.J.

Kraków 1.I. 1941.

Najdroższy i Najukochańszy mój Ojcze!

Ponieważ nie mogłam uzupełnić notatek i napisać adnotacji dla Ojca Najdroższego z powodu przeszkód, które się stały dla mnie niepokonane, chcę, Ojcu Ukochanemu, choć w ten sposób przynajmniej wynagrodzić i to jeszcze z trudem. Ojcze mój Najdroższy! Twój rozkaz dla mnie jest ogromnie trudny, bo w sposób złośliwy mi przeszkadza moja Siostra. Jednak mimo wszystkich trudności postaram się wypełnić Twój rozkaz przy pomocy łaski Pana Jezusa. Wszystko będę uzupełniać i prowadzić regularnie codziennie pisanie. Jest mi przykro, że nie mogłam oddać dzisiaj wszystkiego, lecz ufam, że mi, Ojcze Drogi, to wybaczysz. Przeogromnie, jak tylko umiem, dziękuję Tobie mój Ojcze Najdroższy, za tyle trudów i poświęcenia się dla mojej tak bardzo nędznej duszy. Jestto czyn heroiczny z Twej strony uczyniony względem tak bardzo niskiego stworzenia. Lecz Ojcze mój Najdroższy, Pan Jezus widział, że bardzo moralnie cierpiałam, uczynił mnie niegodnej tę tak bardzo wielką łaskę, że Ciebie przysłał do Krakowa. Najdroższy mój Ojcze, co do Twych trudności w Zakonie z powodu niskiego poziomu życia wewnętrznego i praktyk obowiązujących każdego Zakonnika, niezrozumienia Ciebie uspokój się Kochany Ojcze i martw się tem, Pan Jezus Cię wysłucha napewno. Znoś spokojnie wszystkie braki, bo szkoda się niepokoić.

Jednak nigdy im nie okazuj zadowolenia, by przypadkowo nie myśleli, że jesteś Ojcze Ukochany, pokonany przez wszystkich członków Zakonu. Nie narzucaj im Swego poglądu ustawicznie, ale mód się żarliwie, na przykład w sprawie Intronizacji. Pan Jezus wszystko przeprowadzi w Swym czasie przez Ciebie. Więcej nie potrafię Ci napisać. Wszystkie sprawy nasze gorąco polecam i będę polecała Panu Jezusowi.

Ze czcią i uszanowaniem całuję Twe Ręce. Twoje dziecko.

***

(509) +

J.M.J.

2.1. 1941.

Panie Jezu przepraszam Ciebie i Ojca mojego za to, że tak nie byłam posłuszną, jaką być winnam, lecz u Stóp Twoich w obecności Ojca mojego Najdroższego przyrzekłam poprawę. Ty Najsłodszy mój Panie i Mistrzu racz mię wspomagać Twą Boską Mocą, błagam Cię o to najpokorniej. Przez pisanie notatek chcę sprawić radość Tobie i Ojcu Mojemu.

Najświętsza nasza Mamo niebieska i Opiekunie Józefie święty wyjednajcie mi u Pana Jezusa łaskę doskonałego posłuszeństwa mojemu, Kochanemu Ojcu, który mi zastępuje Pana Jezusa.

Intronizacja:

Pan Jezus prawie nagli moją małą duszę, bym wszystko czyniła, co tylko jest w mej mocy, by przyspieszyć ten dzień błogosławiony, oddania całych narodów pod panowanie Jego Słodkiej Miłości. Ustawicznie stoi przed memi oczyma groza spustoszenia, którą spowodowały nasze

grzechy, ten upadek niski, z którego może nas podnieść jedynie Jezus-Miłość nasza. Ogromna jest boleść Serca Jezusowego, z powodu oziębłości Kapłanów. „Módl się dziecko, o świętych Kapłanów, którzy by w sercach ludzkich zapalali ogień Mojej miłości, bym mógł w nich królować wszechwładnie".

„Moje Boskie Serce, to ostatni wysiłek Mej Miłości zapoznanej i wzgardzonej przez ludzkość, którą pragnę zapalić świat".

Modląc się przed Najświętszym Sakramentem, jak tylko umiałam najgoręcej o przyjście królestwa Serca Jezusowego do wszystkich dusz, rodzin i całych narodów, w chwili tej (510) Boski Mistrz nasz zapalił takie pragnienie przeogromne w mej małej i nędznej duszy, że nie wiem co bym uczyniła by dać Go poznać każdej duszy. O Jezu-Miłości moja, cóż mogę uczynić skoro taka nędzna jestem!.... Wiem co uczynię: będę Cię kochała razem z moim Ukochanym Ojcem, któremu powierzyłeś ten cel tak wzniosły; Intronizowanie Ciebie nasz Jezu w duszach poszczególnych, rodzinach i narodach byś Ty o nasza Miłości, był ich Królem i Panem.

Ty Panie Jezu wiesz, że Ojciec mój, tak gorąco zajął się tą sprawą a ja, Ukochany nasz Jezu, według Twojego życzenia, wszystkiemi siłami będę pomagała naszemu Ojcu Kochanemu, a w jaki sposób, Ty wiesz o nim nasz Najsłodszy Panie! najlepiej!

Gdy tylko przyszłam do Szpitala, zaraz Ci powiedziałam mój Panie, że muszę Cię umiłować, stając się Twoją maleńką „ofiarką". Ty Jezu krzyżowałeś mię miłośnie i nadal to samo czynisz. Kazałeś mną gardzić i zdeptać mą nędzną istotę, czytałeś bolesne cierpienia wewnętrzne i choroby, potwarze i oszczerstwa i dziękowałam Ci za nie jak umiałam a Ty Boski nasz Mistrzu nagradzałeś te moje małe cierpienia zniesione z miłości ku Tobie, większymi cierpieniami..

Prosiłam Ciebie mój Jezu, byś nam dał świętych Kapłanów, by oni dali Ciebie poznać duszom, które Cię ukochają i radość Ci sprawią.. Błagałam Ciebie, byś mi pozwolił się spotkać ze świętym Kapłanem, któryby zrozumiał moją duszę, bym razem z Nim mogła pracować w dziele Intronizacji, więc dałeś mi mojego Ojca, przeprowadzając Go z Kresów do Krakowa.. O Panie Jezu, z całego serca dziękuję Ci za to. (511) Nie wiem, raczej nie umię wytłumaczyć, dlaczego ludzie nie chcą poznać i ocenić nadmiaru miłości Jezusowej?.. Często, bardzo często przypominają mi się słowa Jezusowe wypowiedziane do Samarytanki przy studni Jakubowej: „Gdybyś poznała dar Boży i kto jest ten co cię prosi".....

Starajmy się poznać dar Boży i umiejmy go ocenić i zań podziękować Panu Jezusowi. O gdyby każda dusza szukała Pana i Mistrza swego, On pozwoliłby się znaleźć!.. Jezus i Pan nasz pragnie gorąco tego, byśmy za Nim tęsknili i szukali Go prawdziwie!. Dusza oddana Jemu prawdziwie i całkowicie, znajduje swego Jezusa w sercu swoim, gdzie On daje jej odczuć Swoją obecność. Z naszej strony mamy zachować spokój i ciszę, ponieważ Pan zazwyczaj mówi cicho i słodko do duszy, Swego dziecka.

W pierwszy Piątek grudnia odbywałam nocną adorację, względnie z czwartku na piątek. Przed memi oczyma stanęły grzechy i zbrodnie ludzkie i pytam naszego Jezusa: „Najsłodszy mój Mistrzu i Panie, powiedz mi co Cię najwięcej boli, kto Ci zadał cios najokropniejszy?. I słyszę bolesny głos: „Moje dziecko, najbardziej boli mię obojętność, wzgarda i zdrada Kapłanów, módl się gorąco za nich. W tej chwili Pan Jezus pokazał mi ogólny stan Kapłanów, ich obojętność, oziębłość, brak bezinteresowności i miłości, którą było przepełnione Najświętsze Serce Jego w stosunku do Ojca niebieskiego i dusz ludzkich. „Módl się dziecko i składaj ofiary ze siebie, by Kapłani byli świętymi, a których jest brak"....

(512) „Dlatego tyle jest zła, że nie masz świętych Kapłanów". I Jezus gorąco mię pobudzał do modlitwy o przyspieszenie Jego Królestwa do dusz przez Intronizację Jego Boskiego Serca.. W listopadzie modliłam się u Stóp Najświętszego Sakramentu o przyjście Jezusowego Królestwa do całych narodów i znowu ten głos mówi do mnie „Ja chcę

niepodzielnie panować w sercach ludzkich, proś o przyspieszenie mego panowanie w duszach przez Intronizację".

Innym razem dał mi Pan Jezus poznać, że nikt nie potrafi oprzeć się potędze Jego miłości, że On sam będzie mocą, siłą i światłem dla Ojca w przeprowadzeniu tego dzieła. Więc mój Ukochany i Najdroższy Ojcze, Jezus nie zostawi nas samych, lecz Swą przemożną siłą będzie nas wspierał.

Opornych powali i zawstydzi, że tak byli ślepymi, upartymi i małej wiary. Tutaj potrzeba tylko jednego, to jest miłości Dusza bez podziału kochająca Pana Jezusa wszystko uczyni by Mu sprawić radość i okazać miłość.

To, że Pan Jezus zlecił przeprowadzenie Intronizacji Ojcu mojemu jest prawdą i ja na to mogę tysiąc razy przysięgać. Ojciec Kochany, musi się o to starać u jego Eminencji Prymasa Polski a Pan Jezus nigdy, Ojca Drogiego, nie opuści, lecz przeprowadzi Go poprzez najtrudniejsze okoliczności i sprzeciwy nawet i to w największej mierze przez Duchowieństwo. Powiedział Pan Jezus przed 3 – ma laty, że będzie wojna, że spowoduje straszne zniszczenie, więc to się spełniło i to się także spełni dosłownie, (513) że będzie królował w narodach przez Intronizację. Od mej młodości modliłam się o przyjście Jego Królestwa na cały świat, lecz może nigdy tak Pan Jezus nie naglił mię jak obecnie, by się gorąco modlić w tej intencji Jezus jest Bogiem, więc spełni wszystko mimo największego oporu ze strony ludzkiej.... Ileżbym tu napisała, lecz nie mogę.....

O Najświętsze Serce Jezusa, przyjdź Królestwo Twoje do wszystkich dusz na całej kuli ziemskiej!...

W Boże Narodzenie, ogromnie cieszyłam się, że Jezus stał się Dziecięciem, by nas uczynić dziećmi Bożymi... O Ojcze mój Najdroższy przecież to nasza uroczystość!!.. W duszy słyszałam cichy głos:

„Ja się uniżyłem i przyjęłem postać Dziecka, i ty też jesteś dzieckiem lecz między mną a tobą jest różnica: Ja jestem Bogiem, ty jesteś nicością". Tak mój Najsłodszy Jezu, ja się ogromnie cieszę, że Ty jesteś Bogiem Bogiem, a ja niczym!...

3.I. Nie umiem wyrazić mej wdzięczności Panu Jezusowi, za przyjazd i kilkudniowy pobyt mego Ukochanego Ojca w Krakowie. Wszystko ofiaruję jako dziękczynienie, za ten wielki Dar otrzymany od Pana Jezusa, za mojego Kochanego Ojca. Ogromnie się zawstydziłam, że tyle, Ojca Kochanego, na męczyłam nadużywając Jego zdrowia sił, czasu, bo przecież Ten Przedobry Ojciec, tyle się ze mną na męczył przyjeżdżając z Częstochowy do Krakowa. Jestem egoistyczną duszą, że tyle wymagam dla siebie, ale o Panie Jezu, więcej już tego nie uczynię!.

Powrotna podróż, Ojca Ukochanego, do Częstochowy, zaniepokoiła mię z powodu późnej pory i wielkich opadów śnieżnych.

Jednak ani na moment nie wątpię, że P. Jezus, Najśw. Maryja Panna i Święty Józef, szczęśliwie na miejsce, Ojca Drogiego doprowadzili. (514) Modliłam się serdecznie, by Ojciec Kochany, szczęśliwie zajechał na miejsce bez przygód. Czekam z niecierpliwością na list. Cieszyłam się ogromnie pobytem mojego Najdroższego Ojca, tak jak dziecko pobytem swej Ukochanej Matki. Jestem oddaną Tobie mój Ojcze, jak dziecko i rzeczywiście jestem wobec Ciebie dzieckiem, więc musiałam się cieszyć z Twego przyjazdu do Krakowa bardzo. O Jezu, ja Ci tak bardzo dziękuję za mojego Ojca Drogiego!.

Nie wszystko omówiliśmy, mimo, że Ojciec Kochany, oddał mi cały czas, ale ufamy, Tobie nasz Najukochańszy Jezu, że Ojciec przyjedzie na stałe do Krakowa, byśmy wspólnie pracowali dla Twojej sprawy, dla Intronizacji. Cieszę się bardzo, że Ojciec Drogi, tak bardzo gorliwie pracuje nad pogłębieniem Królestwa Jezusowego. Nic się tym nie martwię, że nie wszyscy są do Ojca Drogiego, dobrze usposobieni, że nie podzielają Jego zdania. Pan Jezus bez

nich przeprowadzi Swoje dzieło. Jezus nigdy nic nie buduje na pysznych umysłach, lecz wybiera pokornych którzy wszystką chwałę Jemu oddadzą nic sobie nie przypisując. Pan Jezus nie potrzebuje doradców, bo jest Odwieczną Mądrością, ale za to chce mieć dusze proste uległe, które Go posłuchają jak dzieci i przez nie przeprowadzi Swe dzieło, by wszyscy o tem wiedzieli, że On Sam działał nie zaś ludzkie umysły.

O Jezu, jaki Ty jesteś Przedziwny w Swym Boskiem postępowaniu. Któż może się do Ciebie przyrównać?!!..

Pomyśl mój Ojcze, jak Ciebie bardzo kocha Pan Jezus!...

Któż może przeszkodzić Jemu w przeprowadzeniu Swych Boskich planów, czy jest taka moc na świecie?!.. Nie, Ojcze Ukochany! Wobec Jezusa, wszyscy są słabsi od sieci pajęczej, więc bądź, (515) mój Ojcze, bardzo spokojny. Czekajmy jeszcze chwilę cierpliwie, a zobaczymy co się stanie.....

4.I. Wczoraj wieczorem na nabożeństwie różańcowym przyszła mi nagle myśl, by się modlić gorąco do Ducha Przenajświętszego (odprawiać nowennę) by Ten Duch Pocieszyciel, Miłość i Prawda, oświecił Najprzew. Ojca Generała, by w jak najbliższym czasie przysłał, Ojca Kochanego, do Krakowa na stałe i jakaś przedziwna pewność jest w mej duszy że będę wysłuchana. Ojciec Drogi, ma tu w Krakowie, pole przeznaczone do pracy. Czyńmy wszystko z naszej strony, by nie opóźnić tego przybycia. Jezus w Swoim czasie usunie wszystkie przeszkody, by Ojciec Kochany, mógł tu swobodnie pracować.

Nie wiem co to jest, Ojcze Drogi, że jakaś olbrzymia siła wstępuje do mojej duszy, by jak najwięcej pracować nad uświęceniem mojej duszy i nad innemi, aby pozyskać ich jak najwięcej dla Pana Jezusa, nim umrę. O Jezu, ja tak bardzo pragnę byś Ty był poznany i ukochany przez cały świat!.

Przyspiesz o Jezu, panowanie Twej Przesłodkiej Miłości! O Panie Jezu przyjdź rychło!!...

Żal mi, Ojca Drogiego, że nikt Mu nie chce pomóc w tej sprawie, lecz uspokajam się zaraz, że Jezus wie dobrze jaka pomoc ma dać Ojcu Drogiemu, Pan Jezus nie potrzebuje takich obojętnych, strasznie obojętnych pomocników!. On wzbudzi nowych, bardzo gorliwych, którzy się oddadzą wspaniałomyślnie na usługi Jego Słodkiej Miłości, bez szukania siebie, bez jakiejkolwiek korzyści materialnej a nawet i duchowej, to są te dusze heroiczne, które zawsze i we wszystkiem szukają Samego (516) Jezusa, Jego chwały, dalekie od egoizmu i od szukania siebie, O Jezu, moja Miłości, błagam Cię ze wszystkich sił, daj nam dusze wielkie wspaniałomyślne, które Ciebie jedynie będą miały na celu, daj nam świętych Kapłanów, ukształtuj ich na modłę Twoją by nawrócili cały świat. Daj Jezu więcej „Ojców Zygmuntów". Panie Jezu, dziękuję Tobie za skierowanie, Ojca Drogiego, do Krakowa, za spotkanie się z Nim, bym mogła, Ojcu Kochanemu, wszystko powiedzieć, co tak bardzo leżało na mojej duszy. Ty o Jezu uczyniłeś, że zrozumieliśmy się o co nam chodzi, i postanowiliśmy wszystko uczynić by wypełnić Twoją Najświętszą Wolę. Wprawdzie ja jestem niczem, więc nic uczynić nie mogę takiego co można by nazwać czynnością, ale o mój Jezu, ja Twoje „nic" będę się starała przy pomocy Twojej łaski, o którą Cię pokornie proszę – coraz więcej uniżać się i zapominać o sobie, cierpieć z miłości i kochać Cię do najwyższych szaleństw do nieskończoności, by móc w ten sposób pomóc mojemu Drogiemu Ojcu!. Ty Panie Jezu wyniszczysz mnie zupełnie, lecz pozostawisz mię dalej w tej zupełnej nieświadomości co chcesz ze mną uczynić, a ja nigdy nie będę analizowała Twoich zamiarów dlaczego w ten a nie inny sposób ze mną o Panie postępujesz. I ja do końca mego życia będę świadoma tego, że nic jeszcze dla Ciebie, mój Jezu Drogi, nie uczyniłam pomna na moją przeogromną nędzę i niemoc. Jezu mój Kochany, nawet bałabym się przypuścić takiej próżnej myśli, że moje życie jest coś warte. Ty Jezu Najdroższy, najlepiej wiesz kim jestem, bo przenikasz do najdalszych głębin tajniki serca ludzkiego i czytasz

w nim jak w księdze otwartej.

***

(517) +

J.M.J.

Kraków 17.I. 1941.

Drogi Ojcze!

Bardzo dziękuję za wiadomość z dnia 3.I.41. Ogromnie się ucieszyłam, że. Ojciec Drogi, szczęśliwie przybył na miejsce, bo się martwiłam bardzo, że kto wie jaka ta podróż była, z powodu wielkich opadów śnieżnych. Niech będzie za to, Pan Jezus uwielbiony. Za Mszę Świętą bardzo dziękuję, ale ja powiedziałam Panu Jezusowi, że to jest intencja mego Ojca. Czy Ojciec Drogi, nie miał nieprzyjemności z powodu pobytu i pojażdżki do Krakowa?... Bardzo się lękam tego, by czymś Ojcu Drogiemu i Przełożonym Ojca, nie sprawić przykrości. Prosiłam Pana Jezusa, by Najprzewielebniejszemu Ojcu Generałowi, wynagrodził to po Swojemu, tak jak Jezus umie nagradzać. Ojcze Drogi, chociaż jestem „niczem" wobec Najprzewielebniejszego Ojca Generała i Ojca Drogiego, ale nigdy nie zapomnę modlić się za Te tak bardzo dla mnie Drogie Osoby. Pan Jezus jest tak dobry nieskończenie, że wysłuchuje nawet takie małe i nędzne dusze jaką ja jestem. Zapomniałam oddać, Ojcu Drogiemu, listu, który miałam przygotowany. Ojcze Ukochany, według polecenia Ojca danego mi i to pod posłuszeństwem stosuję się do wszyst (518) kich Jego rozkazów – już prawie wszystko uzupełniłam. Mam jednak szalenie czas ograniczony, bo pracy mam dużo, i uczę się jeszcze języka niemieckiego.

Ufam Panu Jezusowi, że mi pomoże, to wszystko przetrwać. Ojcze Drogi, jak bardzo zbawienny i konieczny był Ojca przyjazd, bym mogła sprawy mej duszy Jemu przedstawić, kiedyś o tem Ojcu Drogiemu powiem. Że Ojciec Drogi, przyjechał, była w tem Wola Pana Jezusa. O jak nieskończenie Dobry jest Pan Jezus!... O jak Mu dziękuję za to.

Pan Jezus to wynagrodzi Najprzewielebniejszemu Ojcu Generałowi... a ja bardzo Jemu dziękuję, że pozwolił, Ojcu Drogiemu, przyjechać. Ojcze Drogi, nie mogę się uwolnić od ludzkich spraw w żaden sposób, jeszcze nigdy w mym życiu, tyle ludzkich spraw nie miałam do załatwienia jak obecnie, co mam w tym wypadku zrobić, jak mam postąpić?... Proszę mi, Ojcze Drogi poradzić.

Dziękuję bardzo, Ojcu Drogiemu, za tak nigdy niezasłużoną pomoc i opiekę. W duszy mej czuję się dobrze, bo wszystko co nam daje Pan Jezus, jest bardzo dobre, jestem zadowoloną z życia, i ze wszystkiego. Czy Ojciec Drogi jest zdrowy? proszę mi napisać. Mam już lekarstwa, dla Ojca Drogiego, przygotowane. Ojciec Drogi, poleca mi leczyć się, więc radziłam się lekarzy, jak mam się leczyć. Okazało się, że mam nie tylko jedną, lecz kilka chorób: płuca dosyć doniczego, serce, wątroba i żołądek. Domyślam się, że mam wrzód na żołądku, lecz mi tego nie chcą powiedzieć.

(519) Leczyć mię będą zastrzykami, bo operacja możeby się udała, ale pacjent napewnoby umarł.. Zresztą niech robią co chcą. Pan Jezus jest bardzo dla mnie łaskawy, że mi jeszcze nie każe położyć się na dobre do łóżka, że jeszcze pracować mogę, choć z trudem.. Ojcze Kochany, ja bardzo przepraszam, że tyle o sobie napisałam, naprzyszłość poprawię się.

Proszę bardzo, Ojca Drogiego, o odprawienie Nowenny do Ducha Przenajświętszego, w pewnej ważnej sprawie. Pan Jezus wszystkie sprawy przeprowadzi, które zamierzył i dopomoże, Ojcu Drogiemu, we wszystkiem. Kochajmy bardzo naszego Pana i Mistrza, służmy Mu z radością i weselem mimo krzyżów i utrapień naszego życia, cieszmy się radością dzieci Bożych tym wszystkiem, co może Panu Jezusowi radość sprawić, bo nic nas nie odłączy od naszego Ukochanego Ojca niebieskiego jeżeli na Nim jesteśmy oparci i ufamy Mu bez granic.

Więcej nie piszę. Ze czcią głęboką i uszanowaniem całuję Ręce Najprzewielebniejszemu Ojcu Generałowi i Ojcu Drogiemu – najniegodniejsza sługa

Róża Celakówna.

Ucałowanie Rąk, Ojcu Drogiemu, od mej rodziny i Andzi.

(520) 22.I.

Cały okres od wyjazdu, Ojca Drogiego, to jest od Nowego Roku, był czasem pokoju i ufności.. Pan Bóg jest moim Ojcem Najlepszym i Najukochańszym, ja jestem Jego dzieckiem najmniejszym i najniegodniejszym, lecz mimo tej nędzy jestem ogromnie szczęśliwą, że mogę kochać Tego Ojca niebieskiego..

By Mu sprawić przyjemność, staram się ukryć coraz więcej przed sobą i ludźmi nie zajmując ich sobą, czuję się niczym nieskrępowaną by móc swobodnie wznieść się do mego Ukochanego Pana i Mistrza. Coraz lepiej dostrzegam przy świetle łaski Bożej maleńkość wszystkich rzeczy ziemskich i wielkość rzeczy Bożych. Tak, nie warto żyć dla tych małych rzeczy, lecz dla wzniosłych!. Pragnę spełniać wszystkie me obowiązki małe z najczystszej miłości dla Pana Jezusa, z wielką duszą, nie czynić zwrotów na siebie, lecz mieć zawsze utkwiony wzrok mej duszy w Jezusa mego Pana i Mistrza. Będąc świadomą obecności Bożej w mej duszy, czuję się spokojną, bo Jezus nie pozwoli mi zbłądzić i oddalić się od Siebie. Nie mając obecnie Spowiednika polegam na Panu Jezusie i wiem, że On pokieruje moją duszą.

25.I. Chorowałam kilka dni i jeszcze jestem niezdrową, z tego powodu nie pisałam, ale o ile tylko będzie możliwą rzeczą, oddam się pisaniu całą duszą, by okazać przez to radość Panu Jezusowi i swojemu Ojcu..

Od wyjazdu, Ojca Kochanego, ostatni raz do Częstochowy, nie byłam u Spowiedzi świętej u Przew. Ojca Przeora Gabryela K.B. 4 *(razy)* chodziłam, lecz ani jeden raz nie wyszedł do konfesjonału (521) poszłam więc do Spowiedzi świętej do O.O. Dominikanów.

Ten Ojciec u którego się spowiadałam bardzo rzadko wychodzi do konfesjonału, więc poszłam do innego. Było to 22.I. 1941. Byłam już chora wtedy.. Ojciec ów zwrócił mi surową uwagę, że nie pojmuję życia Bożego, że nie jestem poddaną Woli Bożej, że nie mam zrozumienia i na czym polega życia wewnętrzne, że jestem skrupulatką i z tego powodu sprzeciwiam się Panu Bogu, że nie rozumię cierpienia, ani walki itp. Powiedział mi bym więcej do niego do spowiedzi nie przychodziła, bo On niema czasu dla mnie. Był to Ojciec Zdzisław u niego spowiadały się Julia i kucharka Ks. Dra Pawełka. Więc odeszłam od konfesjonału z duszą przepełnioną bólem i niepokojem, lecz potem uspokoiłam się przypominając rady i wskazówki, Ojca Drogiego.

Jednak mimo wszystko płakałam z wielkiego żalu, może dlatego, że byłam słabą... Tak, Ojcze Drogi, dla mnie niema zrozumienia, ani rady, ani pomocy, bo jestem przeznaczoną na to, by mnie wszyscy odpychali i deptali po mnie. Dla mnie niema zrozumienia przy konfesjonale i poza.

O Jezu mój Najsłodszy, ja wiem, że Ty pozostaniesz przy mnie, kiedy wszystkie stworzenia odepchną mię od siebie i mną naprawdę wzgardzą. I Ty Panie podasz mi Twoją Rękę Najświętszą i zaprowadzisz na sam szczyt Golgoty, by móc umrzeć podobnie jak Ty, moja Miłości!!. Idąc z kościoła O.O. Dominikanów płakałam. Naraz usłyszałam szept: widzisz jaką wdzięczność okazują ci za to, że podjęłaś się za ten Zakon cierpieć, że Pan Bóg (522) zsyłał na ciebie choroby i różnego rodzaju cierpienia i tyś się na nie godziła, a teraz patrz jaka zapłata i ty się za ten Zakon modlisz i za co?. Nie módl się wcale za nich. W tej chwili przed oczyma mej duszy stanęły w jaskrawych barwach wszystkie przykrości, których doznałam u O.O. Dominikanów i szatan chciał całą siłą wzbudzić nienawiść w mej duszy do tego Zakonu. W tej

chwili w głębi mej duszy odezwał się drugi głos: „Patrz ile ja wycierpiałem na Krzyżu za grzechy ludzkie, a jaka mię spotkała wdzięczność? Ile dusz wzgardziło mną, nawet przyjaciele!.. Czyż Moje Serce nie cierpiało wtedy niewymownych katuszy z powodu niewdzięczności doznanej? Więc ty dziecko wynagradzaj mi zwłaszcza za Kapłanów i za wszelką niewdzięczność?. Czyż nie masz być do Mnie podobną? Tak, wiem, że niewdzięczność bardzo boli, lecz moc łaski Mej jest niezwyciężona”....,. Panie, Ty wiesz, że nigdy nikomu nie odpłacałam się niewdzięcznością dobrowolnie chyba jak czegoś nie rozumiałam, z miłości ku Tobie. Tę przykrość ofiaruję Tobie Jezu, za mojego Ojca i Intronizację... O jak straszną rzeczą jest dla mnie spowiedź! Ileż mię ona kosztuje!.. Ta spowiedź tak na mnie podziałała, że w nocy zachorowałam. Dostałam szalonych bóli w związku z żółcią całą noc nic nie spałam. W nocy zażywałam lekarstwo, więc nie mogłam iść do Komunii Świętej, zresztą do kościoła nie mogłam iść, bo byłam bardzo słaba. (dodaję, że na tej spowiedzi wyznałam tylko moje grzechy, więcej nic ani jednego słowa nie mówiłam.).

(523) W ostatnim liście poleca mi, Ojciec Drogi, leczyć się i odżywiać. Mam jakieś poważne sprawy żołądkowe, że nic nie mogę jeść, bo zaraz dostaję bóli zresztą tym się nie przejmuję, bo to do mnie nie należy. Choroba woreczka żółciowego jest u mnie z powodu tych przeżyć wewnętrznych i wszystkich przykrości. Cierpienie uczyniło mię bardzo wrażliwą na wszystko, lecz dobrze, bo z tego powodu jeszcze więcej cierpię. Ojciec Drogi, daje mi rozkaz, bym się nie zajmowała ludźmi, bym im nie świadczyła żadnych usług. Żyjąc otoczoną ludźmi nie mogę im tego odmówić, (bo sama mogę ich potrzebować) lecz nie czynię im żadnej przysługi dlatego, że mi będą potrzebni, służyć chcę wszystkim z miłości ku Panu Jezusowi. Dzisiaj jest potrzebujących wiele i kiedyś mi powie Pan Jezus: „Cokolwiek uczyniłaś jednemu z bliźnich, Mnie to uczyniłaś”, więc pragnę gorąco wszystkim czynić dobrze, lecz tak, by nie wiedziała lewica, co czyni prawica – nigdy nie oglądając się na wdzięczność ani też uznanie.

Chcę być z miłości dla Pana Jezusa delikatną dla bliźnich, bo robiąc im przykrość nie mogłabym tego uczynić nie dotykając tym samem Najświętszego Serca Jezusowego. Jezus przeszedł przez to ziemskie życie wszystkim czyniąc dobrze, więc i ja mam tak samo czynić.. Ponieważ mam pracę nałożoną przez, Ojca Drogiego, przeto polecam tym wszystkim potrzebującym przychodzić przed południem, by po pracy mej oddać się znowu innej pracy. Największą przeszkodą w pisaniu jest moja Siostra która mi robi ustawiczne wymówki, że długo jestem w szpitalu.

***

(524) +

J.M.J.

Kraków 9.II. 1941.

Drogi Ojcze!

Bardzo dziękuję za list, modlitwy, a zwłaszcza za Mszę Świętą odprawioną w intencji nowenny, jest to, Ojcze Drogi, bardzo ważna intencja, powiem kiedyś Ojcu.

Dziękuję również za współczucie wyrażone mi z powodu braku zdrowia, lecz na to, niczym sobie nie zasłużyłam. Orzeczenie lekarskie w sprawie leczenia reumatyzmu i artretyzmu jest następujące: Nacieranie dalsze i nagrzewanie to są zasadnicze rzeczy, następnie zastrzyki, lecz to się musi równocześnie odbywać, by był dobry efekt. Bez nagrzewań i nacierań, nie wyleczy się reumatyzmu lub artretyzmu. Ojciec Drogi przyjmie to do wiadomości, że nie leczony reumatyzm może sprowadzić bardzo przykre następstwa, za kilka lat może się, Ojciec Drogi, stać niezdolnym do pracy. Ile to jest takich osób, które zaniedbały leczenia się i dziś są

ciężarem dla siebie i dla otoczenia. Zmartwiłam się tem, że Ojciec Drogi, czuje ból przy ubieraniu się i rozbieraniu. Ojcze Drogi, proszę nie lekceważyć sobie tego.

Koszta leczenia już nie należą do Ojca Kochanego, w tym kierunku mogę pomóc Ojcu, ale nie na tak daleki dystans. Niech Ojciec Drogi, przedstawi tę sprawę Najprzewieleb. Ojcu Generałowi do rozstrzygnięcia tak prosto jak Dziecko Ojcu. Potrzeba jest, by Ojciec Drogi, poddał się badaniu lekarskiemu, by móc coś odpowiedniego do zastrzyków przepisać. Gdyby mógł Ojciec Drogi, przyjechać do Krakowa to zrobiłoby się bez najmniejszego kłopotu.

(525) Niech Ojciec Drogi, przedstawi tę sprawę Najprzewielebniejszemu Ojcu Generałowi, że nic te badania i leczenie tu w Krakowie nie będzie, Ojca Drogiego, kosztowało, to już jest moja rzecz, ja w tym kierunku nie mam trudności. Zresztą jestto mój święty obowiązek, by się zająć leczeniem mego Ojca, któremu jestem tyle winną.

Niech, Ojciec Drogi, nie zażywa na razie proszków salicylowych, bo może sobie tym popsuć żołądek.

To mi polecił wszystko opisać lekarz, dla Ojca Drogiego. Ojcze Drogi, proszę tego nie myśleć, że ja może chcę dla siebie dobrze zrobić, by Ojciec Drogi, tu przyjechał. Nie, nigdy, Ojcze Drogi, ja nie myślę o sobie!!... Wszystkie moje sprawy oddałam Panu Jezusowi, poddając się zupełnie Jego Woli Najświętszej. Obowiązkiem miłości bliźniego jest, byśmy pomagali sobie wspólnie w ciężkich chwilach, jeżeli tylko mamy możność. Właśnie ja tu mam możność, więc chcę pomóc Ojcu Drogiemu.

Ucieszyłam się, że Ojciec Drogi, nie miał przykrości żadnej z powodu pobytu w Krakowie. Wdzięczność moja dla Najprzewielebniejszego Ojca Generała, pozostanie do mej śmierci. Wprawdzie ja jestem niczym wobec Jego Osoby, ale Jezus jest Bogiem Wszechmocnym, a ja się na Nim opieram i na Niego liczę i Jezus nigdy niczego nie odmawia duszy bardzo małej, najmniejszej, lecz ślepo Mu ufającej. Ojcze Drogi, proszę bardzo o modlitwę w tej intencji, bym pozostała do końca mego życia tak mała, jak do tej chwili nikt na tej ziemi. Pan Jezus daje mej duszy ogromne pragnienie, by dojść do dna przepaści unicestwienia się, jestto szczyt mych pragnień, by się stać niczym, by przez to unicestwienie się zbliżyć się do Pana Jezusa i ukochać Go do nieskończoności!! Ojcze Drogi, Pan nie może mi odmówić tej łaski! Ufam w dobroć Jego Boskiego Serca!! (526) Nie odpisywałam długo, bo chorowałam prawie 3 tygodnie. Ojcze Drogi, ja się leczę, – dziękuję za tyle okazanego mi Serca, tak bardzo dobrego.

Do norm stosuję się o ile tylko mogę. Na wszystkie pytania nie mogę narazie odpowiedzieć, aż się kiedyś zapytam Ojca Drogiego!.. Ojcze Drogi, do takich rzeczy muszą być dusze mądre, nie taki laik jak ja.

Mam dużo niespodzianek ze strony Julii i jeszcze innych. Więcej nie piszę, bardzo przepraszam że tyle napisałam, zwłaszcza o sobie.

Wszystkie ważne sprawy opowiem przy sposobności. Polecam Panu Jezusowi, jak tylko umiem, wszystkie sprawy Ojca Drogiego, i całego Waszego domu.

Módlmy się Ojcze Kochany, bardzo gorąco, modlitwa i z nią ofiara złączona są przepotężnym środkiem, by wszystko wyjednać u Pana Jezusa.

Ze czcią głęboką i uszanowaniem całuję Ręce Ojca Drogiego najniegodniejsza

R. Celakówna.

Ucałowanie Rąk Ojcu Drogiemu od rodziny i Andzi. Modlimy się wszyscy za Ojca Drogiego. Ojcze Drogi, proszę mi dokładnie napisać o stanie Swego zdrowia. Polecamy się świętym modlitwom Ojca Drogiego. Jeżeli Ojcu czegoś potrzeba, proszę mi napisać.

R. Celak.

***

(527) +

J.M.J.

Kraków 26.II. 1941.

Drogi Ojcze!

Bardzo dziękuję za list, modlitwy i za wszystko, co Ojciec Drogi, czyni dla mojej najniegodniejszej duszy. Wstydzę się samej siebie, że nigdy w moim życiu nic dobrego dla, Ojca Kochanego, nie zrobiłam, bo i czymże ja jestem? Jedynie liczę na Pana Jezusa, że On Sam będzie ,,Nagrodą" dla Ojca Drogiego.

W dniu 4.III. przypada Uroczystość Św. Kazimierza – Imieniny Ojca Drogiego, czym bardzo się cieszę – przesyłając życzenia najserdeczniejsze. Niech Boskie Serce Jezusowe – przez przyczynę Najświętszej Maryji Panny, naszej Matki, św. Józefa i św. Kazimierza – da Ojcu Drogiemu, niezgłębione oceany wszystkich łask a nadewszystko łaskę umiłowania Tegoż Serca Jezusowego do najwyższych granic i spełnienia w sposób najdoskonalszy wszystkich Jego życzeń. Życzę również, Ojcu Kochanemu, dużo zdrowia, by dalej mógł, Ojciec Kochany, pracować nad pogłębieniem Królestwa Chrystusowego w duszach ludzkich z wielkim pożytkiem i wszystkiego dobrego życzę, Ojcu Drogiemu. Msze święte w intencji, Ojca Drogiego, na Jego Imieniny, odprawią się: u O.O. Dominikanów, przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej 2.III. o godz. 11.30, 4.III. u św. Józefa przed Jego Obrazem, o godz. 7-dmej rano, wiem, że Ojciec (528) Drogi, ma wielkie nabożeństwo do św. Józefa. Tak, Ojcze Kochany, warto czcić św. Józefa!...

Ogromnie ucieszyłam się wiadomością, że Najprzewielebniejszy Ojciec Generał, pozwoli, Ojcu Drogiemu, przyjechać na Wielkanoc do Krakowa, Ojcze Drogi, Pan Jezus jest nieskończenie dobry!... Ponieważ ja nie mogę się niczym wywdzięczyć za tyle dobrego, Najprzew. Ojcu Generałowi, poprosiłam o odprawienie Mszy świętej w Jego intencji u O.O. Dominikanów przed Matką Boską, o wszystkie łaski potrzebne na Jego stanowisku i o zdrowie, by Pan Jezus i Matka Najświętsza, wspomagali Go Swą łaską, ponieważ obowiązki, Najprzewielebniejszego Ojca Generała są trudne i ciężkie, lecz Jezus jest Bogiem Wszechmocnym!....

Mówiłam, Ojcze Kochany, z Andzią, by pojechała do Częstochowy na mój koszt, lecz powiedziała mi, że teraz nie pojedzie, a ja nie mogę pojechać, bo nie dostanę urlopu narazie, chyba kiedy później z wiosną lub w lecie o ile się coś nie zmieni. Ufam Panu Jezusowi, że Ojciec Drogi, wcześniej przyjedzie do Krakowa. Prośmy Pana Jezusa byśmy zawsze i we wszystkiem spełniali Jego Wolę Najświętszą... Trochę mi było przykro, że mi Andzia odmówiła, lecz i z tem się zgadzam mimo, że mam do Ojca Kochanego, wiele ważnych spraw, lekarstwa i inne rzeczy chciałam posłać, lecz narazie nie mam przez kogo. Ojcze Kochany, proszę mi napisać, co lekarz powiedział Ojcu Drogiemu, po zbadaniu? Jakie lekarstwa przepisał i jak ta cała kuracja ma wyglądać?

O ile coś będzie koniecznie teraz, Ojcu Drogiemu, potrzebne, to proszę mi napisać, a ja się postaram przez kogoś, Ojcu (529) Drogiemu, doręczyć. Koniecznie chcę się z Ojcem Kochanym rozmówić w niektórych rzeczach, bo sama sobie nie mogę wytłumaczyć, a pytać się nie mam kogo. Kiedyś spotkały się moje opiekunki, nawymyślały mnie, jakoś nie mogą zapomnieć o mnie. Mój Boże Drogi! cóż to za głupota!!..

Ojcze Kochany, nie mogę codziennie stosować się do norm, bo mi brak czasu, lecz staram się mimo wszystko spełniać rozkaz, ale zaznaczam, że nie codzień, bo mi jest trudno z czasem.

Więcej nie piszę. Polecam wszystkie sprawy, Ojca Drogiego, Panu Jezusowi i całego Waszego Zakonu. Polecam się świętym modlitwom Ojca.

Ze czcią i uszanowaniem całuję Ręce, Ojca Drogiego – najniegodniejsza R. Celak.

Wszyscy z domu dziękują, Ojcu Drogiemu, za modlitwy, prosząc o pamięć przed Panem Jezusem na przyszłość. Ucałowanie Rąk Ojcu od wszystkich – R. Celak

PS. Ojcze Kochany, o którą to paczkę chodzi (są dwie) bo ja nie wiem i czy jest koniecznie teraz Ojcu Drogiemu, potrzebna?.

R. Celak.

***

(530) +

J.M.J.

Kraków 4.III. 1941.

Drogi Ojcze!

Najserdeczniej dziękuję za list, który otrzymałam wczoraj i na który spieszę zaraz odpowiedzieć z powodu recepty. Ojcze Drogi, bardzo, jak tylko umiem, dziękuję za tyle Mszy świętych, ja również poproszę o odprawienie Mszy świętych w intencji, Ojca Drogiego, 19.III. i 25.III. Dokońca mego życia nigdy nie zapomnę o mym długo wdzięczności względem Ojca Drogiego, lecz cóż to znaczy moje życie?....

Dałam do kontroli receptę względnie przepis leczenia, który Ojciec Drogi, przysłał, więc wszyscy orzekli, że to będzie dobra kuracja i że ten lekarz, który Ojca Drogiego, badał rozumie się na leczeniu. Ojcze Drogi, czy ów lekarz jest internistą czy neurologiem?... Czy to możliwe jest dla, Ojca Drogiego, poddanie się tej kuracji tam na miejscu ze względów finansowych?... Jednak proszę się leczyć, Ojcze Drogi..... ja Ojcu Drogiemu, będę się starała pomóc jak tylko będę mogła. Gdyby, Ojciec Kochany, był w Krakowie, wszystko byłoby zrobione u nas na miejscu, lecz niestety.... Czy, Ojciec Kochany, dostanie tam wszystkie lekarstwa? Gdyby nie, to proszę mi przesłać recepty a ja się tu postaram i prześlę Ojcu. Proszę się nie liczyć z kosztami, lecz leczyć się.

(531) Wywnioskowałam z listu, Ojca Drogiego, że nie będę mogła dalej porozumiewać się z Ojcem, drogą korespondencji. Tak, Ojcze Drogi, Ojciec jest skrępowany, że ja piszę. Ile razy pisałam w mym życiu do mego Kierownika sumienia, czyniłam to ze swobodą, szczerością i prostotą jak dziecko w obecności Pana Jezusa, który się patrzył na każdą literę na każde słowo przeze mnie napisane i byłam spokojną zawsze, tak, jak dziecko... I Jezus znał moje intencje i dalej je zna.

Ojcze Drogi, jest mi ogromnie nieprzyjemnie, że Ojciec Drogi, napewno ma nieprzyjemności z powodu mnie, że piszę. I choć mi Ojciec Drogi, nie da poznać, lecz to można wyczuć instynktownie, że tak jest.

Nigdy się, Ojcze Drogi, nikomu nie narzucałam w mym życiu i nadal tego nigdy nie chcę czynić przy pomocy łaski Bożej. Kiedyś powie i pokaże Pan Jezus wszystko, Przełożonym Ojca Drogiego.... O, Ojcze Kochany! Gdybyśmy byli dziećmi Bożymi, mieli czyste bardzo serce, myślelibyśmy jak myśli Jezus, patrzylibyśmy się na bliźnich naszych jak Jezus, bylibyśmy prostymi jakim jest Jezus i sądzilibyśmy o wszystkich tak (Pan Jezus) jak Jezus „Błogosławieni czystego serca albowiem oni Boga oglądają”.. Tak, czystego serca widzą we wszystkiem Boga i dalecy są od wszelkich sądów wobec swych bliźnich i od wszystkiego, czymby mogli przyćmić ten obraz Boży w sobie i swych bliźnich!. Ojcze Drogi, kochajmy bardzo Pana Jezusa, a wówczas będziemy wyrozumiałymi dla wszystkich, podobnie jak i Jezus był wyrozumiały.

(532)Choć więcej nie będę pisała do Ojca Drogiego, lecz za to będę się modliła szczerze i prosto z pokorą, ufnością miłością i wiarą, by Pan Jezus dał wszystkie łaski, Ojcu Drogiemu, by się na Ojcu spełniła w sposób najdoskonalszy, Najświętsza Wola Boża. Życzenia Wielkanocne złożę, Ojcu Drogiemu, u Stóp Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie...

Bardzo, bardzo przepraszam, za moje listy i za wszystkie przykrości, które miał Ojciec Drogi, z powodu mnie że pisałam. Ojcze Drogi, proszę mi to przebaczyć.

Ze czcią i uszanowaniem całuję Ręce, Ojca Drogiego najniegodniejsza

R. Celak.

***

(533) V.+J.

Małe poświęcenie się Najświętszemu Sercu Pana naszego Jezusa Chrystusa.

My, Ojciec i ja oddajemy i poświęcamy Najśw. Sercu Pana naszego Jezusa Chrystusa nasze osoby i życie, nasze uczynki, przykrości i cierpienia, nie chcąc nadal używać żadnej cząstki naszego jestestwa jedno by czcić, miłować i wielbić To Serce. Jest to naszą wolą całkowicie należeć do Niego i czynić wszystko z miłości ku Niemu, wyrzekając się całym naszym sercem, wszystkiego, co by Mu mogło się nie podobać. Obieramy więc Ciebie, Najśw. Serce, za jedyny przedmiot naszej miłości, za Opiekuna naszego, życia, za rękojmię naszego zbawienia, za lekarstwo na naszą ułomność, za naprawę wszystkich błędów naszego życia i za pewną ucieczkę w godzinie naszej śmierci. Bądź więc, o Serce pełne dobroci naszym usprawiedliwieniem wobec Boga Ojca i odwróć od nas grozę Jego sprawiedliwego gniewu. O Serce pełne miłości, pokładamy całą naszą ufność w Tobie, gdyż wszystkiego się obawiamy po naszej złości, lecz wszystkiego też spodziewamy się po Twojej dobroci. Wyniszcz zatem w nas wszystko cokolwiek może Ci się niepodobać albo sprzeciwiać. Niech czysta Twa miłość tak głęboko wniknie w serca nasze, byśmy nigdy nie mogli zapomnieć o Tobie ani się od Ciebie oddalić. Zaklinamy Cię na całą Twą dobroć, niech będą wpisane w Tobie nasze imiona, gdyż pragniemy żyć i umierać jako Twoi niewolnicy.

Amen.

Ojciec i dziecko+
Ojciec Zygmunt, Róża
Kraków, 2.V. 1941.

***

(534)

J.M.J.

5.X. 1942. W roku bierzącym nie miałam czasu czy też dobrej woli, by normalnie pisać moje notatki. Czegoś mię do tego rodzaju pracy ogarnia przeogromny wstręt, którego nie potrafię wypowiedzieć. Zdaje mi się, że w obecnych czasach kiedy wszyscy chcą wznieść się na najwyższy piedestał często a raczej drogą wcale nie legalną. Wszyscy dążą do wyższości, nie myśląc wcale o tym czy to jest dobre dla duszy i życia Bożego w nas. Rozszalała pycha chce wyrwać Panu Bogu wszystkie narody i serca, by móc nad nimi panować.

Lekarstwem na to jedynem jest pokora najgłębsza posunięta do heroizmu, do zupełnego wyrzeczenia się i zapomnienia o sobie. Im dusza więcej będzie sobie podobała we wzgardzie, poniżeniu i zapomnieniu z najczystszej miłości dla swego Najsłodszego Mistrza i Pana, Jezusa Chrystusa, tym samem wcale nie myśląc, że coś czyni dla Niego, ani też niema takiej myśli, że coś lepszego jej się należy, sama ze siebie dając wszystko dla Pana swego i bliźnich bez oglądania się na zapłatę w formie wdzięczności, i tak będzie się wyniszczać z chwili na chwilę w tej intencji by Pan jej był poznany i umiłowany nie tylko przez nią samą, lecz przez wszystkie stworzenia żyjące na tej ziemi. Dla tego celu gotowa jest na największe szaleństwa w formie

unicestwienia się+ nie dlatego, by zadziwić świat, lecz po to by ukochać swego Pana miłością najczystszą, miłością szaleńców Bożych, którzy gotowi są na wszystkie ofiary, by w ten sposób zniewolić Pana Jezusa by się dał poznać i ukochać całemu światu.

(535) O dziś potrzeba nam takich dusz!!!. Potrzeba nam świętych którzy odrodzą świat!... Ten obecny świat, te wszystkie narody, które straciły całkowicie orientację jak ma wyglądać życie chrześcian katolików, ci nieszczęśliwcy, którzy o tym zapomnieli, że są dziećmi Bożemi.

O Panie nasz Ukochany Ty wiesz, że największym pragnieniem i troską naszą zarazem jest to byś był poznany i ukochany przez cały świat, przez wszystkie narody, lecz najgoręcej przez nas, Twoje najmniejsze dzieci...

Tak, my jesteśmy najmniejszymi, śmiem tak twierdzić, a to dlatego, że Ty Sam tak powiedziałeś a słowa Twoje są nieomylne. Sama myśl o maleńkości napełnia moją duszę przedziwnym pokojem!!. O jak dobrze być na zawsze i na wieki małym!!..

Jaka to jest wielka łaska!, nikt tego sam pojąć nie może bez Ciebie, bez Twej specjalnej pomocy! W maleńkości kryje się przedziwna moc duchowa, tą mocą jesteś Ty Sam Jezu, gdyż dusza mała w sposób szczególny opiera się na Tobie i Ciebie kocha ze wszystkich sił zapominając o sobie zupełnie.

Bardzo często myślę nad tem, co mam czynić, by się ten świat odrodził; jedna i ta sama jest zawsze na to pytanie odpowiedź: Muszę ukochać Pana Jezusa za wszelką cenę ze wszystkich sił więcej od wszystkich ludzi, z miłości ku Panu Jezusowi dla Jego chwały muszę uświęcić moją duszę!!.. Miłość jest dostępną dla mnie i dla wszystkich. O tę łaskę codziennie gorąco Go o to proszę, raczej najgoręcej. Dla mnie nic więcej nie potrzeba!!. Wiem o tem aż zbyt dobrze, że Pan Jezus małą drogą wskazał nam na ostatnie czasy, podobnie (536) jak nabożeństwo do Jego Boskiego Serca. On Sam to mówił, że maleńkość, unicestwienie się wzgarda, poniżenie przyjmowane z najczystszą miłością i wdzięcznością są przeciwstawieniem się tej strasznej pysze która zaślepiła serca ludzkie i unosi je ku zgubie wiecznej jak rozhukane bałwany morskie łódką, która się znalazła na pełnym morzu w czasie burzy. Aby wynagrodzić Panu Jezusowi choć w małej cząsteczce za tą straszną zniewagę jaką jest pycha, postanowiłam: 1). Szukać Pana Jezusa zawsze i we wszystkiem, do Niego wszystko odnosić, przenigdy nie przywłaszczać Jego darów sobie, za każdą łaskę dziękować Mu, jak najlepsze dziecko swej matce bardzo kochającej dziękuje. 2) Nigdy o sobie nie mówić ani dobrze ani źle; najstaranniej się ukrywać, tak jak Sam Jezus był ukryty w czasie Swego życia nazaretańskiego, na Nim mam się wzorować, na Jego i naszej Matce Najświętszej Maryji Pannie, która jest po Jezusie dla nas najdoskonalszym wzorem w Swym ukryciu i zapomnieniu o sobie. Wszystko to mam czynić z najczystszą miłością ku swemu Panu, nie myśląc nigdy o tym, że coś dla Niego uczyniłam. Tak, najmniejsza dusza niema i nie może mieć takiej myśli, ponieważ jej Ojciec niebieski dał jej poznać i przekonał ją o jej bezdennej nicości, niemocy, słabości wszelkiej. Gdy dusza w świetle Bożym przy Jego pomocy zobaczy się taką przepaścią wszelkiej nędzy i znowu, gdy pozna czym Pan Bóg jest (w miarę tego poznania jakie może mieć stworzenie wsparte łaską Bożą) Wtenczas taka dusza całą siłą woli i umysłu odwraca się od siebie, by się zanurzyć w bezdennym oceanie miłosierdzia Bożego i Jego nieskończonej miłości na zawsze i na wieki

***

(537) 3.XI. 1942.

O natchnieniach.

Nie wiem jak nazwać umiejętność czy pewną wprawę poznawania Woli Bożej czy raczej wyczuwać co jest milsze Panu Jezusowi. W tych rzeczach jak i wogóle we wszystkich

innych jestem laikiem. O tych rzeczach bardzo mało czytałam czy też mi. Spowiednicy mówili, wogóle w tym kierunku nie miałam sposobności o tem się dowiedzieć. Ojciec Drogi, każe mi na ten temat pisać, lecz cóż ja mogę napisać skoro bardzo mało o tem wiem. Zdaje mi się, lecz może się mylę, że dusza, która chce znaleźć Pana Jezusa raczej ta która szuka Go we wszystkiem, nigdy nie może być zawiedziona. Pan duszom szczerze Go szukającym pozwala się znaleźć i sam wskaże im sposób ku temu. Mogę napisać to, co wiem z własnego doświadczenia, lecz nie wiem czy te rzeczy zgodne są z nauką Kościoła Świętego. O ile chodzi o rzeczy czysto duchowe, a dusza niema pewności jak w danym wypadku uczynić, zdaje się całkowicie na Pana Boga ufając bezgranicznie Jego dobroci, miłości i miłosierdziu, że On nie pozwoli jej zginąć, czy też pozostawić w niepewności albo w takiej sytuacji, by ona nie była w stanie spełnić Jego życzenia w sposób możliwie najdoskonalszy. W takich wypadkach Sam P. Jezus pozostaje Kierownikiem duszy. On daje pewną wprawność w poznawaniu natchnień, wyrabia subtelne sumienie, które jest czułe na każde Jego poruszenie; następnie dusza, której Pan w ten sposób przychodzi z pomocą bez żadnego wysiłku idzie po linii tej, którą On Sam jej wskaże. Natchnienie, według tego pojęcia, które mi dał Pan Bóg, można poznać w różny sposób.: Duch Przenajświętszy przemawia do duszy w pokoju i ciszy wewnętrznej., tam, gdzie jej nie ma nie może On przemawiać swobodnie, bo dusza nie jest zdolną usłyszeć Jego słowa. Wprawdzie mogą się zdarzyć podobne wypadki, jak n.p. z Szawłem jadącym do Damaszku, by prześladować chrześcijan, lecz my nie możemy czekać na cud i takie usposobienie nie może się podobać Panu Bogu, my mamy iść według nauki Pana Jezusa, Jego Świętego Kościoła, który nas poucza, co mamy czynić, by godnie odpowiedzieć na natchnienia Ducha Świętego. 1. Gorąca i serdeczna modlitwa o łaski i dary Ducha Świętego. Musimy sobie wyprosić Jego pomoc pokorną modlitwą. 2. Musimy się starać o ciszę wewnętrzną przez (538) uspokojenie złych skłonności i namiętności, unikać grzechu nie tylko ciężkiego lecz każdego dobrowolnego uchybienia, by mieć serce bardzo czyste. Pan Jezus w Swych błogosławieństwach na Górze wygłosił i to: „Błogosławieni czystego serca albowiem oni Boga oglądają”... Tak, czystego serca oglądają już tu na tej ziemi Pana Boga w sposób tajemniczy, pomocą do tego są dary Ducha Świętego. Bez czystości serca niema mowy o tem, by taka dusza doszła do tego stopnia, by nią Sam Duch Przenajświętszy kierował bezpośrednio. Gdy dusza jest czysta, szukająca zawsze we wszystkiem Samego Pana Boga, oderwana od rzeczy stworzonych, zachowująca ciszę w swej duszy; gdy przykłada się do pracy nad wyrobieniem w sobie charakteru prawdziwie Bożego wtenczas Duch Święty może w niej działać bez przeszkody, a w miarę jej większej czujności i wierności łasce Bożej tenże Duch Przenajświętszy udziela jej coraz większych świateł i w większej mierze Swych darów.

Tchnienie Ducha Świętego jest różne; zazwyczaj dotyka ono głębin duszy, jak lekki powiew wietrzyka wiosennego. Gdy dusza zaraz odpowiada wiernością i dziękczynieniem, wtedy Ten Duch Miłości unosi ją w sfery Boże, jednoczy ją ściśle z Panem Bogiem przez miłość i Sam ją poucza co ma czynić, by coraz doskonalej umiłowała Pana Boga. On wyrabia w duszy bardzo subtelne sumienie dając jej wielką wprawność w poznawaniu Jego natchnień, Jego miłosnych dotknięć. Uczy duszę zaparcia się do zupełnego zapomnienia siebie, wprowadza duszę na drogę prawdy, by wszystko, każdą rzecz oceniała tak, jaką ona w istocie się przedstawia w Oczach Samego Pana Boga, uczy miłości Boga i bliźniego jednym słowem prowadzi duszę po drodze tej, którą szedł Sam Pan Jezus, bardzo czule chroni duszę od błędnej drogi, którą nie może dojść nigdy do zjednoczenia się z Panem Bogiem. Z ogromną troskliwością czuwa, by dusza szła z całą swobodą dziecięcą do Pana, bez zwrotów czyichkolwiek na siebie, by przeszła zupełnie niespostrzeżenie przez to życie. Im więcej dusza otrzymuje Jego pomocy i światła, tym więcej zatraca się sama przed sobą i światem, by żyła całą pełnią Boga, który jej się udziela coraz więcej w miarę jej wyrzeczenia się i wierności. O

jakżeż On czyni duszę przedziwnie swobodną i spokojną!!.. On każe czynić to, co się lepiej podoba Panu Bogu, a unikać tego, co się sprzeciwia Jego Woli lub jest mniej doskonałe. Gdy dusza ma do wyboru kilka czynności wtedy On Sam wskazuje tę czynność, która jest milszą Panu a która wymaga więcej ofiary i poświęcenia. (539) W tych sprawach tchnienie Jego jest bardzo subtelne, dusza musi mieć mocne postanowienie, by zawsze czynić to, co Mu się więcej podoba bez względu jakie ofiary trzeba ze siebie złożyć Panu Bogu. Im dusza więcej bohatersko i wspaniałomyślnie zdobędzie się na poświęcenie, tym więcej Duch Święty, udzieli jej światła i pomnoży swe dary w niej.

Aby poznać natchnienia pochodzące od Ducha Świętego, Jego działanie, to łatwo jest odróżnić je od innych skłonności nawet dobrych, choć wszelkie dobro pochodzi od Pana Boga i człowiek nawet najmniejszej dobrej rzeczy sam ze siebie nie może uczynić. Działanie Ducha Świętego, jest bardzo spokojne i ciche zazwyczaj. On nakłania duszę miłośnie do pełnienia Woli Bożej bez haosu i zamieszania, On jest Duchem pokoju!.. On każe wybrać zawsze to, co się Panu Bogu więcej podoba i więcej Mu sprawia radości; On w głębinach duszy jest „Drogowskazem" pełnym miłości i pokoju. Dusza nie powinna się rozpraszać na zewnątrz, lecz wewnątrz siebie się skupiać mając zawsze swój wzrok utkwiony w swego Boskiego Przewodnika.

O, jak Przesłodkim Kierownikiem, dla duszy szukającej Pana Boga całym wysiłkiem woli, jest Duch Przenajświętszy! Pod Jego Kierownictwem nigdy żadna dusza nie zbłądzi trzymająca się Jego Ręki i pokornie prosząca o światło. Ten cichy głos wewnętrzny, który duszę skłania do dobrego, jest przedziwnie spokojny, daje duszy mocne przekonanie, że cokolwiek uczyni dla Pana Boga, to czyni dlatego, by

***

(540) +
29.XII. 1942.

Wszystkie postanowienia, Ojca Drogiego, skreślone w czasie rekolekcji są b. dobre, by je wszystkie spamiętać zdaje mi się, że to rzecz niemożliwa. Można to uczynić w kilku postanowieniach, względnie zamknąć. Gdyby to tyczyło się mojej duszy, przenigdy bym byle postanowień nie czyniła ze względu na moją pamięć krótką i na trudności wewnętrzne z tego powodu powstające. Wiem, że Ojciec Drogi, jest przyzwyczajony do takiego porządku życia, że to praktykował przez wiele lat, więc jest Mu to bardzo łatwe. Każdy człowiek powinien iść za natchnieniem Ducha Świętego i Jego sobie obrać za Kierownika życia wewnętrznego. Każda dusza jest prowadzona inną drogą chociaż wszystkie idą do jednego celu tj. do Pana Boga. Z tego powodu nie można nikogo zmuszać, by szedł tą drogą, po której sam idzie, ta funkcja ma być pozostawioną Duchowi Świętemu, który jest najmędrszym i najdoskonalszym Kierownikiem każdej duszy z osobna. Jego ma się każda dusza, dążąca do doskonałości, radzić jak dziecko i iść za Jego tchnieniem, by mogła w sposób najdoskonalszy naśladować Pana Jezusa. Rada ludzka, choćby i świętego Męża i uczonego teologa niema takiego znaczenia jak rada Samego Ducha Przenajświętszego. Dlatego też nieraz w świecie tak się zdarzało, że ludzie nieumiejący ani czytać ani pisać posiadali dar mądrości w stopniu wysokim a to dlatego, że pozwolili się dać kierować Duchowi Świętemu. Ojcze Drogi, ja ze swej strony nic nie mogę poradzić, ponieważ ja nie dosięgam intuicyjnie Jego wnętrza Duszy, natomiast przyrzekam gorącą modlitwę do Ducha Przenajświętszego, by On w sposób doskonały kierował Duszą Ojca Drogiego. Bardzo mi na tem zależy, by Ojciec Drogi, w sposób wyjątkowy upodobnił się do Pana Jezusa, lecz inaczej jeszcze powiem, by Ojciec stał się drugim Chrystusem!!.

Wiem tylko tyle, że Mistrzowie życia wewnętrznego radzą, by się zbytnio nie obciążać

praktykami pobożnemi ani też robili zbyt wiele postanowień, lecz i tu mogą być wyjątki. Tym „wyjątkiem" napewno jest Ojciec Drogi, ponieważ czuje się spokojny w sumieniu i w porządku przed Panem Bogiem. Pokój sumienia jest zapewnieniem ze strony Pana Boga, że ta lub owa praktyka podoba Mu się, że On tego żąda od duszy. Ojciec Drogi, powinien się co do tego zupełnie uspokoić i iść za głosem Swego sumienia. Gdy się Ojciec Drogi, zdecyduje konkretnie wówczas znajdzie ukojenie i swobodę dzieci Bożych. Co do pracy duchowej, ja podziwiam wysiłek Ojca wprost heroiczny i to codziennie. Święci gwałt sobie zadawali i zadają, by móc umiłować Pana Jezusa (541) w sposób najdoskonalszy. Bardzo się cieszę, że Ojciec Drogi, potrafi wszystkie postanowienia zrealizować w Swym życiu. Ja nie mówię tu żadnych komplementów, lecz najszczerszą prawdę, ponieważ znam, Ojca Kochanego i patrzę na Jego życie już wiele lat. Oby przynajmniej 20% Kapłanów w ten sposób Pana Jezusa kochało nie byłoby takich nieszczęść na świecie jakie obecnie są. Teraz zwracam się do Ojca Drogiego, z gorącą prośbą, by Ojciec modlił się gorąco za moją duszę bym i ja mogła być dla Pana Jezusa choć w małej cząsteczce ofiarną na tyle mnie niestać jak Ojca, mnie nie dał Pan Jezus tej łaski.. przynajmniej bym mogła moje prace i codzienne przykrości ofiarować Panu Jezusowi, resztę liczę na Niego Samego, na Jego miłość i miłosierdzie. Tym jednak pocieszam się, że miłować Pana wszyscy potrafią o ile tylko chcą, że od miłości wszystko zależy, gdyby nie ta prawda, wówczas naprawdę musiałabym się bardzo lękać o moje zbawienie. Wszyscy kochajmy Pana Jezusa jak umiemy jak nas tego On Sam naucza i bądźmy spokojni.... Nad siły i rzeczy niemożliwych Pan od nas nie wymaga, lecz jednak my musimy spełniać wszystkie Jego życzenia i dostosować się w sposób możliwie najdoskonalszy do Jego Najświętszej Woli. Wczuwajmy się w tchnienie Ducha Przenajświętszego i idźmy za Nim, to czyńmy co On nam podyktuje i wtedy już się nie niepokujmy, lecz z całą miłością i ufnością oddajmy się w Jego Ręce pod Jego słodkie działanie. Każda dusza jest ogrodem zamkniętym, o ile żyje w łasce uświęcającej, w którym mieszka cała Trójca Przenajświętsza. Czyż Ten Pan Bóg nie jest na tyle wszechmocny, by czynić coraz to nowe arcydzieła Swojej miłości; dobroci świętości itp. Czyż byśmy mogli Temu Panu dyktować, by czynił według naszego pojęcia i zdania?!. Nie! my Go wielbijmy i kochajmy bez granic, że jest takim wszechpotężnym i wspaniałomyślnym i tak bardzo miłujący nas Swoje dzieci, tak bardzo niewdzięczne. Pan Jezus właśnie wtedy będzie się bardzo cieszył, gdy z największej nicości będzie mógł uczynić świętych, tylko my Jemu nie przeszkadzajmy działać w naszej duszy. Nędza, choćby największa, nigdy nie jest przeszkodą w naszym uświęceniu, gdy Mu tylko zaufamy i oddamy się w Jego Boskie Ręce jak maleńkie dzieci swej matce wówczas bądźmy pewni że Pan Jezus uczyni nas wielkimi świętymi pod względem miłości.

(542) Przeszkodą do uświęcenia jest nasza wola, brak ufności itp. Gdybyśmy znali Pana i Jemu zaufali do najwyższych granic więcej niż wszyscy święci, czyż by to było za wiele?. Za wiele ufności nigdy nie ma! Bądźmy pełni ufności a dojdziemy napewno na najwyższe szczyty zjednoczenia się z naszym Ukochanym Jezusem, przez miłość. O jak to jest dobrze, że świętość zależy od miłości! Inaczej: świętość to miłość! Zdaje mi się i ja w to mocno wierzę, że tylko ta dusza jest czystą, pokorną, posłuszną, gotową na wszystkie ofiary najdoskonalej poddana Najświętszej Woli Bożej, która kocha swego Pana ze wszystkich sił. Nie uwierzę przenigdy temu, by dusza kochająca Pana Jezusa bez podziału i zastrzeżeń do zupełnego zapomnienia siebie, mogła coś takiego czynić dobrowolnie co by Jego Najświętsze Serce zasmucało.

Aby kochać Pana Jezusa bezinteresownie trzeba być dzieckiem. Wyrzec się koniecznie potrzeba ustawicznych zwrotów za siebie wyzbyć się drobiazgowości i dręczenia się swymi upadkami – niezadowolenia z siebie, że widzimy się tak ogromnie nędznymi i słabymi; takie postępowanie względnie usposobienie jest największą przeszkodą na drodze naszej do świętości.

Wiem przecież że jestem bezdenną przepaścią wszelkich nędz, gdyż każdy człowiek skonstatował to już na sobie wiemy co uczynił grzech pierworodny jakie straszne spustoszenie uczynił w naszej duszy; Pan Bóg też doskonale wie jakimi nędzarzami jesteśmy i czyż my dlatego mamy być ustawicznie niezadowolonymi i mieć żal nie wiadomo do kogo, że odczuwamy to brzemię swej nędzy.

Czyż nie lepiej jest, prosto jak dziecko, wyznać przed Panem Jezusem to co nam tak bardzo dolega i u Niego szukać mocy i oparcia, oświadczając Mu mimo wszystko swoją miłość. Zapomnieć o sobie zupełnie, by tylko Jemu móc sprawić jak najwięcej radości. Pan dał nam wolną wolę tę zdolność byśmy Go mogli miłować, rozum, byśmy Go coraz lepiej poznawali, więc Go możemy kochać a Jego łaski nigdy nam nie braknie!. Zaufajmy Mu więc tak jak tylko można zaufać Bogu, prośmy Go gorąco i wierzmy w to że Go ukochamy i napewno Go ukochamy. taka modlitwa nigdy nie może być nie wysłuchaną! Obietnica Pana Jezusa spełni się napewno, gdyż Bóg nigdy nie zmienia swych przerzeczeń i obietnic.

Zaufajmy więc Jemu i kochajmy Go jak dzieci!

(543)Ojciec Drogi, polecił mi spisać dla Siebie ,,Rachunek sumienia". O Ojcze Najdroższy! policz się z Twej drobiazgowości i zwątpień, które nie pozwalały Tobie widzieć Jezusa takim jak On jest. Skończ już raz na zawsze to drobiazgowe liczenie się z sumieniem daleko odrzuć od siebie niepewność co do dawnego życia, czyż nie lepiej powiedzieć Panu Jezusowi, że Go kochasz, Ojcze Drogi, ze wszystkich sił aniżeli wciąż myśleć o tem, czy Pan zapomniał wszystkie ułomności Twoje. Ojcze, Ty nie chcesz być człowiekiem, lecz duchem nie jesteś, tak mi się zdaje, zadowolonym, że Cię Pan Bóg stworzył takim. O Ojcze mój Najdroższy, wyrzuć takie myśli i czucie się precz od siebie, a zobaczysz jak bardzo uczujesz się wolnym!!..

***

+

(544) 18.I. 1943. W czasie ubiegłego tygodnia miałam wiele różnych zdarzeń wcale niemiłych dla natury: Zmiana pracy względnie prace dodatkowe, które mi nałożono przekreśliły dotychczasowy plan mego porządku dziennego. Niektórym osobom wcale to się nie podobało, że tak się urządzam, by mieć więcej wolnego czasu dla siebie więc szkodzono mi wszędy, gdzie się tylko dało, by mi nałożyć tyle pracy, by mię pozbawić każdej wolnej chwili Nałożono mi takie prace, które, rzekomo, mają mię jak najwięcej upokorzyć zaprzeczono mi tytułu pielęgniarki równając mię do rzędu posługaczki czy też każdej służącej Po 18-stu latach pracy szpitalnej z kwalifikacjami wykonuję najniższe posługi: sprzątam i zamiatam korytarze i pewne ubikacje itp. Stan mój obecny jest zupełnie ten sam gdy przyszłam do szpitala... Najpodlejsze placówki zawsze się mnie dostawały w udziale, nakładano na mnie tyle pracy, że jej nie mogłam podołać... Tak, mogę to śmiało wobec Pana Jezusa powiedzieć, że w sposób nieludzki ze mną się obchodzili moi przełożeni zwłaszcza Siostry zakonne; gnębiono mię w sposób znany samemu Panu Jezusowi. Przecież zwierzętom tyle się kładzie ciężaru ile potrafią znieść, dla mnie tej miary nigdy nie było, przez osiem lat czy też dziesięć?.. Teraz podobnie ze mną postępują. Może mam obecnie mniej pracy, lecz natomiast mam o wiele mniej sił fizycznych. Czuję to dobrze sama.

Jednak mimo wszystko jestem bardzo szczęśliwą w mej duszy. W takiej atmosferze była zahartowana moja dusza i dostosowana do klimatu twardego i lodowatego ze strony stworzeń. Przed Panem Jezusem oświadczam, że jestem teraz na swoim miejscu t.j. na ostatnim. To bowiem miejsce Pan przeznaczył dla mnie za najlepsze i najodpowiedniejsze. Wiem, że Pan Jezus da mi łaski potrzebne i siłę, bym mogła swoje obowiązki wykonywać jak najsumienniej.

Zmęczenie moje fizyczne ofiaruję Jemu dla Jego sprawy i za Ojca Drogiego, któremu mam tyle do zawdzięczenia. Jestem spokojną w mej duszy teraz zupełnie. Przez dłuższy okres czasu byłam czymś dziwnie zaniepokojona; bałam się bardzo, że się Pan Jezus na mnie gniewa bardzo, gdyż mi oszczędza cierpienia. Byłam mocno przekonana, że tak żyć, to nie żyć z Jezusem Chrystusem, takie życie można prowadzić jednie tylko z dala od Jezusa.

Badałam moje sumienie co jest przyczynę względnie ją odkryć dlaczego mię Pan Jezus oszczędza?..

(545) Wiem, że główną przyczyną była i jest z mej strony niewierność łasce Bożej z czego się pragnę poprawić ze wszystkich sił.

Od rekolekcji, Ojca mego Drogiego, zmienił się mój tryb życia, modlitwom, Ojca Drogiego, zawdzięczam to, że Pan Jezus wspomniał znowu na mnie, że mnie częściowo obdarzył cierpieniem. Od rekolekcji Ojca Kochanego, datuje się ta zmiana.

Jestem przekonana, że życie bez cierpienia, to życie bez wartości. Cierpienie jest szkołą w której uczymy się kochać prawdziwie Pana Jezusa; cierpienie odrywa nas od rzeczy stworzonych od tego wszystkiego, co nie jest Bogiem. Pan Jezus Ten najdoskonalszy Mistrz w sztuce krzyżowania dusz, obdarza takim krzyżem dusze, który jest najboleśniejszy i najwięcej kosztuje. Nikt by nie potrafił sam wybrać takiego cierpienia jakie wybiera i daje On Sam duszy. Gdy dusza jest uległa i wdzięczna wtedy On Jezus nagradza ją jeszcze większym i boleśniejszym cierpieniem; dusza widząc taką bezgraniczną miłość i hojność Pana i Mistrza swego w najgłębszym uwielbieniu i dziękczynieniu pada przed Nim na twarz, by w ten sposób móc Mu okazać swą miłość i podkreślić niejako ślepe oddanie się i zupełną zależność od Jego Najświętszej Woli. Pewnego razu w czasie wielkich udręczeń ducha i cierpień różnorodnych, Pan odezwał się w mej duszy: „Moje dziecko, tylko duszom uprzywilejowanym daję wielkie cierpienia, z nimi to bowiem dzielę się tą cząstką moją; dziecko, jest to wielka bardzo wielka łaska i specjalne wyszczególnienie tych dusz przeze mnie; dziecko moje, ty jesteś jedną z tych dusz, ciesz się i raduj, że cię tak bardzo ukochałem, tak dziecko moje, bardzo cię kocham, dlatego cię będę krzyżował i doświadczał cierpieniem w sposób szczególny i mnie tylko znany. Z twojej strony masz mi być zupełnie uległą jak ślepy swemu przewodnikowi, masz mi pozwolić czynić z tobą i w tobie to wszystko, co mi się spodoba czynić”...

19.I.43. Upokorzenia, które mię obecnie spotykają, łączą ściślej moją duszę z Panem Jezusem i pomagają mi do coraz głębszego trwania w obecności Bożej; przypomina mi przez to Pan Jezus łaski, które mi udzielał na początku mego życia szpitalnego i przez cały ten czas pracy mej szpitalnej. Gdy mię wyśmiewano, że sprzątam korytarze, szkodząc mi wobec pewnej osoby, która przyswoiła sobie przełożeństwo, w duszy mej odczułam ból, lecz zaraz ofiarowałam go Panu Jezusowi, wtedy Pan Jezus w Swej nieskończonej miłości odkrył przed moją duszą wartość (546) ofiary i zupełnego wyrzeczenia się siebie, zapomnienia; wskazując równocześnie na tę prawdę, że dusza nie powinna się nad tym zastanawiać dlaczego to lub owo ją spotkało niesłusznie, bo czyż Jezus słusznie cierpiał?... Jeżeli Jezus cierpiał najniewinniej dlaczegoż dusza, która Go chce naśladować mogłaby się dziwić, że cierpi zupełnie niewinnie. Od kogoż więc zażąda ofiary jeżeli nie od duszy Jemu całkowicie oddanej od swego dziecka,

***

(547) +

19.I.43. Ogromnie mię zachwyca mała droga; pragnę gorąco, by nią kroczyły wszystkie dusze pragnące dojść do najwyższych szczytów miłości Bożej, do najściślejszego zjednoczenia

się przez tęż miłość z Jezusem Chrystusem.

Kocham bardzo to, co jest najmniejsze nie mające żadnego znaczenia ani też uznania u ludzi. Być dzieckiem, to trzeba przestać istnieć dla rzeczy stworzonych i dla siebie a żyć jedynie i wyłącznie dla Samego Pana Boga. Marną ułudę doczesną odrzucić daleko od siebie, wyzbyć się każdego przywiązania ziemskiego, by z całą swobodą mógł działać w naszej duszy Pan Jezus.

***

(548)

23.I.43. Wczoraj po ukończonym pisaniu notatek, przyszła mi taka myśl; czy ja czegoś złego nie wypowiedziałam, pisząc o postanowieniach. Ograniczyłam się tylko do jednego. Dziś rano po Komunii świętej dusza moja zrozumiała, przez oświecenie którego udzielił jej Pan Jezus, że dobrze zrobiłam pisząc o jednym postanowieniu. Wszystkie inne postanowienia bez miłości nie mają żadnego znaczenia w Oczach Pana Boga. O tak, bez miłości niczem jestem! Dziś mocno podkreślam to jedno postanowienie, miłości Pana Boga i miłości bliźniego! Przecież nikt inny, tylko Sam Pan Jezus dał nam to nowe przykazanie. Od dnia dzisiejszego nie chcę rozpraszać mego ducha, mych sił duchowych i fizycznych na co innego jak tylko na to by ukochać Pana Boga mego ze wszystkich sił z całego serca, do nieskończoności! O jak przeogromnie są szczęśliwe te dusze, które są całe zupełnie oddane na usługi miłości! Jest to pocieszająca dla nas prawda, że kochać Pana Boga wszyscy możemy, że od miłości zależy nasza świętość i doskonałość. Przypominają mi się słowa Pana Jezusa wypowiedziane pod adresem dzieci „Nikt nie kocha taką czystą miłością jak dzieci i ci, którzy się nimi stali; dziecko kocha zupełnie bezinteresownie nic dla siebie nie zatrzymując. Miłość dziecięca jest zupełnie wolną od egoizmu. Gdyby nie było tak, czyżby Pan Jezus mógł wypowiedzieć do uczniów te słowa tak niezmiernie dla nas ważne i pocieszające „Zaprawdę zaprawdę powiadam wam jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dziatki nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego". Kto się uniży jako dzieciątko, ten będzie większym w Królestwie niebieskim". To uniżenie się, ta prostota bez cienia obłudy, czyż to nie jest odtworzeniem na sobie cech Samego Pana Jezusa?. To uznanie siebie w całej prawdzie przed Panem, że my jesteśmy sami ze siebie absolutnie niezdolni do czegoś dobrego, bez niepokojenia się i rozczarowania, że takimi naprawdę jesteśmy, czyż nam nie daje prawa pełnego, byśmy się oparli na Panu Jezusie i w Nim utkwili swój wzrok jak dzieci w swej kochającej matce?!.

Gdyby to życie tak bardzo proste jak na przykład życie Najśw. Rodziny w Nazarecie nie było możliwe dla nas albo raczej nie miało znaczenia w Oczach Bożych, to wielu z nas musiałoby się pożegnać ze świętością, gdyż wielkie czyny są jedynie możliwe dla dusz i umysłów wielkich, lecz inaczej się to przedstawia w Oczach Boga. Nie to co wielkie u ludzi, jest również wielkim u Pana Boga. Wielkim u Pana Boga jest to, co (549) jest przepojone wielką miłością; miłość wszystkiemu, każdej, nawet najmniejszej sprawie nadaje charakter Boży i podnosi je do wartości nieskończonej!!..

26.I.43. Coraz więcej nabieram przekonania, że Pan Jezus już jest bardzo blisko t.j. Jego przyjście na tę ziemię tak okropnie skołataną i umęczoną, jako Króla Miłości i pokoju. Mówię, że jest blisko, przecież On jest i dziś? Tak, Jezus jest dziś i zawsze, lecz dziś jest zapomniany i wzgardzony, nie jest przez nas ogłoszony i uznany za Króla!!. My Jego wybrane dzieci wyrzekamy się i zapieramy naszego najlepszego Ojca! Czyż nie jest tak?! Czyż nie należymy do Jego świętego Kościoła tej najdroższej naszej Matki, która nas chce wychować jedynie i tylko dla Jezusa. Czy nasze życie odpowiada godnie tymu powołaniu nas do wiary świętej katolickiej?

Niestety, tak nie jest! Wielu z nas wstydzi się tego, że jest katolikiem. Życiem swym to potwierdzają; z metryką katolicką są poganami w całym tego słowa znaczeniu.

30.I.43. W duszy mojej odczuwam ogromny ból na widok takiego okropnego zaślepienia i zdziczenia obyczajów bardzo wielu ludzi zwłaszcza z inteligencji. O wszystkich i wszystkim się mówi; o zabawach, podróżach, używaniu wszystkiego z przesytem z obrazą Pana Boga, tylko o Panu naszym ani jednym słówkiem. On jest wyeliminowany z życia rodzinnego i społecznego; On tak niewygodny dla tych dusz nieszczęsnych. Lekarze n.p. to są ludzie żyjący jako zwierzęta; to wolnomyśliciele da których Jezus niema żadnego znaczenia. Religia to coś o bardzo niskim poziomie kultury, to nie dla tych uczonych, lecz da ciemnej masy motłochu. Te szalenie pyszne umysły; ci niezliczeni głupcy mimo uniwersyteckiego wykształcenia całym pędem lecący w przepaść zatracenia, jeżeli się nie upokorzą i nie przyjmą Jezusa Chrystusa jako celu swego życia wpadną w przepaść, która ich na wieki pochłonie. Pycha jest straszną bo zaślepia człowieka i czyni go bałwochwalcą. Jakżeż Pan Jezus znosi pysznych?.. kiedy człowiek na samo wspomnienie i o towarzystwie z człowiekiem pysznym i współpracą z nim czuje ogromny wstręt i przerażenie i coś go odpycha od pysznych.

***

(550) +

7.III.43. Wczoraj wieczorem po ukończonym nabożeństwie u św. Józefa, ogarnęła moją duszę wielka ufność, że św. Józef sprawi swą przemożną przyczynę, byśmy razem z mym Ojcem przeszli przez życie zupełnie nieznani światu a zwłaszcza ja i ukochamy Pana Jezusa ponad wszystko. Następnie: święty Józef zachowa, Ojca Drogiego, od wszystkich niebezpieczeństw i pokieruje Jego życiem jak najlepiej. Ile razy modlę się do świętego Józefa, tyle razy znajduję u Niego ukojenie mego serca i pewność, że mię wysłucha. Przedziwny pokój napełnia moją duszę w czasie każdej modlitwy u Św. Józefa a także i gdzieindziej. Modlitwa jest mocą i siłą dla duszy. W czasie modlitwy dusza wznosi się do Pana Boga i z Nim rozmawia. Bardzo kocham Św. Teresę od Jezusa za to, że bardzo Ona ukochała Pana Boga i wskazała nam środek zapomocą którego i my dojdziemy do szczytów tejże miłości Bożej środkiem tym jest gorąca pełna prostoty dziecięcej modlitwa. Jeżeli w modlitwie nie szukamy siebie swego własnego zadowolenia, tylko chwały Bożej i Panu Bogu pragniemy się przez to przypodobać, poznać Go lepiej i doskonale umiłować.. O święta prostoto, która czynisz dusze tak bardzo miłymi w Oczach Bożych, bo te dusze są jak gołębice czyste ponieważ każdy ich czyn i tchnienie pochodzą z najczystszej miłości ku Tobie Ojcze i Panie nasz Ukochany. Czyż modlitwa takiej duszy nie wzruszy Twego Najświętszego Serca mój Jezu?! Czy może pozostać u Ciebie bez eha?. Nie, Panie Jezu! Uwielbiam i kocham Cię Panie Jezu, że tajemnice Swojej niepojętej i nieskończonej miłości zakryłeś przed mądrymi tego świata a objawiłeś ją maluczkim, którzy we wszystkim szukają Ciebie Samego. Modlitwa takiej duszy, to rozmowa dziecka maleńkiego ze swoim Najukochańszym Ojcem niebieskim to ciągłe okazywanie Mu miłości w różnych formach.

(551) Ojciec i dziecko rozumieją się najlepiej. Najlepiej rozumią się dwa serca bardzo kochające. Jezus był ze wszystkich najprostszy i takim jest. Jeżeli Ten Jezus

(552) 22.III.43. W początkach mej pracy szpitalnej miałam wiele różnych trudności, musiałam się bardzo często przezwyciężać, by okazywać innym prawdziwą miłość, by im nie czynić żadnej przykrości dostosowując się do ich poglądów, o ile one w niczym nie sprzeciwiały się Panu Bogu.

Między innymi pamiętam jedną naszą oddziałową pielęgniarkę, która była chora na gruźlicę skóry (miała gruźlicę nosa, ręki i zdaje mi się nóg także). Była to osoba bardzo nieszczęśliwa, sama dla siebie i dla otoczenia niemiła. Była ona dobrą, dużo cierpiała fizycznie lecz nie narzekała na swoją chorobę, nazywała się Zosia Szczurek. Z nią mieszkałam w jednym pokoju około czterech miesięcy, nikt nie chciał z nią spać w jednym pokoju, bo bardzo chrapała, tak że trudno było spać. Wiedziałam, że jej przykro było z tego powodu, czuła się upośledzoną choć faktycznie tak było. Mogła sobie uprzytomnić, że to przecież jest nieprzyjemnie mieszkać z takim chorym, że po pracy całodziennej każdy potrzebuje wypoczynku, praca przy chorych jest ciężka i bardzo wyczerpująca, z resztą nikt nie był obowiązany do tego. Nikt nie chciał zdecydować się na wspólne mieszkanie z nią. Widząc, że jej jest przykro, że się jej niejako brzydzą powiedziałam, że chętnie będę z nią spała w jednym pokoju o ile mie przyjmie, chciałam jej wynagrodzić przykrość, której doznała od swych koleżanek i wformie prośby zwróciłam się do niej, by ze mną zechciała mieszkać, ja byłam najmłodsza ze wszystkich pielęgniarek w ten czas na tym oddziale. Z miłości ku Panu Jezusowi i ku tej duszy zrobiłam postanowienie, że nigdy nie dam jej tego odczuć ani też poznać po sobie, że mnie to dużo kosztuje spać w tym samym pokoju.

Z początku całe noce nie spałam z powodu przerażającego chrapania, które dobrze było słychać nie tylko w tym ale w sąsiednim pokoju i na korytarzu, zdawało mi się, że dostanę choroby (553) nerwowej z powodu tego chrapania. Modliłam się w nocy w łóżku, zachowując się bardzo cicho, bym jej nie zbudziła, ofiarowałam Panu Jezusowi te noce w tej intencji:, by mi Pan Jezus dał siebie poznać jak najdoskonalej i ukochać się najgoręcej następnie ofiarowałam to za Kapłanów, by byli świętymi i o nawrócenie grzeszników. W mojej duszy czułam głęboki niezwykły pokój, że postąpiłam wobec tej osoby tak, jak tego ode mnie wymagał Pan Jezus. Głos wewnętrzny kazał mi ze siebie składać z każdej rzeczy ofiarę a także i z tego. ,,Nie lękaj się dziecko złożyć mi tej ofiary, twoje bowiem życie będzie ciągłą ofiarą". Noce spędzane w tych warunkach stały się dla mnie przeogromnie drogimi. Moim najlepszym i najdroższym Przyjacielem, był Sam Pan Jezus. W najgłębszym uniżeniu i z czcią przyjmowałam słodkie nawiedzenia Pana Jezusa, dziękowałam Mu, jak tylko umiałam, za tyle darów udzielonych mi, na które niczym nie zasłużyłam. Pan Jezus, jak najczulsza i najgoręcej kochająca matka otaczał mię swoją opieką i nagradzał każdą ofiarę złożoną dla Jego miłości. Im więcej doznawałam zawodu i różnych przykrości ze strony stworzeń, to tym więcej Pan Jezus zlewał na moją duszę niebiańskich pociech i tym bliżej dawał mi odczuć Swoją Boską obecność.

Gdy dusza nie pragnie żadnych pociech, tak duchowych, jak i ze strony stworzeń wówczas nie ma żadnych przeszkód, by dążyć szybkim krokiem do zjednoczenia się z Panem Jezusem przez miłość. Poza Panem Jezusem nie miałam przyjaciół, do których bym się przywiązywała On to bowiem dopuścił na mnie tyle zawodów, by się nigdy do stworzeń nie przywiązywała po ludzku, ani też na pomoc ludzką nie liczyła. Nigdy w moim życiu, o ile przypominam sobie, nie starałam się o przyjaźnie i względy ludzkie. (554) Właśnie te drogie, przedrogie nawiedzenia Pana Jezusa obrzydzały mi rzeczy ziemskie i odrywały mię od stworzeń

***

(555)

29.III. 1943. Od pewnego czasu znajduję się w stanie dziwnego zobojętnienia do wszystkich rzeczy zwłaszcza ziemskich. Pragnę być oderwana zupełnie od tego wszystkiego co nie jest Bogiem, by jedynem celem mego życia był zawsze Pan Bóg. Mam głębokie przekonanie, że będę nie tylko w czasie mej śmierci, ale i tu jeszcze w krótkim czasie zapomnianą i opuszczoną od wszystkich mych bliskich nawet od mego Ojca, który oddali mię

od siebie z dopuszczenia Bożego, bym Mu w niczym nie przeszkadzała. W mojej duszy czuję głęboki pokój, że mię Pan Jezus, nigdy nie opuści. On pozostanie przy mnie do końca mej ziemskiej pielgrzymki, by mi towarzyszyć aż na Kalwarję, by tam aż do dna wypić kielich cierpień wszelakich, które mi przeznaczył z nieskończonej miłości. Codziennie przygotowuję się na cierpienie, które w obfitej mierze będzie mi udzielone wtedy, kiedy pozostanę sama bez czyjejkolwiek pomocy. Życie bez cierpień niema swej wartości, jest ono niewykorzystane należycie. Chcę, pragnę gorąco żyć w zupełnym ogołoceniu i opuszczeniu, by móc w sposób doskonały ukochać Pana Jezusa!...

Czuję się dziwnie nieswojo, gdy mi inni świadczą różne przysługi, zawstydza mię to mocno, że Ojciec Drogi, tyle dla mojej duszy najniegodniejszej poświęca się, przenigdy niczym nie zasłużyłam na te względy. Zupełnie nie będę się dziwiła temu, gdy pozostanę opuszczona od wszystkich ani też nie będę w mojej duszy czuła żalu do nikogo, bo mnie się na tej ziemi nic innego nie należy jak tylko wzgarda, poniżenie, zapomnienie i ostatnie miejsce. Przy pomocy Pana Jezusa, będę się starała o to, bym nigdy nikogo sobą nie zajmowała, ani też nie będę niczyjej uwagi na siebie zwracać, by nie dać powodu nikomu do zajmowania się moją nędzną istotą.

(556) O jak dusza czuje się wolną, gdy nie jest skrępowana ani sobą ani też innymi! Nie ma wtedy trudności, by się móc połączyć w każdej chwili z Panem Jezusem w cichej modlitwie, która duszę zbliża bardzo do Niego Samego. Głównym staraniem mym w ubiegłym życiu, była ta troska, by zjednoczyć się z Jezusem w sposób najdoskonalszy przez najgorętszą miłość, ogołocić się ze wszystkiego, nie stawiać nigdy dobrowolnych przeszkód do działania Duchowi Świętemu w mojej duszy, która tak bardzo. jest słaba i nędzna. Nie starałam się nigdy, o ile pamiętam, o przyjaźnie ludzkie, które tak są niestałe, tak często pełne zawodów;. warto natomiast starać się o przyjaźń najserdeczniejszą i najszczerszą z Panem Jezusem, bo Jezus przenigdy nas nie zawodzi, On jest najlepszym Przyjacielem niezawodnym, na Nim może dusza polegać i liczyć na Jego pomoc. W tej chwili, gdy to piszę, napełnia duszę mą radość, że nigdy w mym życiu nie nadużywałam dobrowolnie nikogo, nie chciałam bowiem tego nigdy czynić. Najwięcej jednak zabrałam czasu memu Ojcu Drogiemu, który mię dotychczas znosi z heroiczną cierpliwością i wyrozumieniem Boskiem. Pan Jezus wie jak się Jemu za to wywdzięczyć!... Jak tylko umiem, proszę Pana Jezusa o wszystkie dary i łaski dla Ojca Drogiego, wierzę mocno, że mię wysłucha! Pan Jezus przez wewnętrzne natchnienia i głos poucza mię co mam czynić, by się Jemu podobać: Mam żyć w zjednoczeniu z Nim w każdej chwili, by wszystko każdy czas był wykorzystany dla miłości. Miłość musi kierować każdym mym krokiem wogóle każdym tchnieniem, by wszystkie me czyny, poczynania (557) były przepojone miłością. Miłość każe zapominać o sobie, pracować dokładnie i bezinteresownie służyć wszystkim bez względu jak się na mnie zapatrują i jak ze mną postępują. Wszelkie przykrości przyjmować w zjednoczeniu z cierpieniami Pana Jezusa i ofiarować je Ojcu niebieskiemu za cały świat o przyjście Królestwa Chrystusowego do dusz, by Jezus był poznany i ukochany przez cały świat a przedewszystkiem przez nas. Miłość każe zapomnieć o sobie w tym znaczeniu, by nie myśleć ani o sprawach duchowych ani materialnych lecz o Samym Jezusie, o Jego sprawach. Sprawy Pana Jezusa powinny i muszą być pierwszymi sprawami naszemi nam pozostaje jedynie miłość, która musi wypełnić całe życie moje . Miłość jest wielkim największym i najważniejszym czynem całego mojego życia. Aniołowie i święci nic innego nie czynią przez całe wieki, tylko miłują Pana Boga w Trójcy Przenajświętszej Jedynego, tak samo życie Ojca czy moje albo innych dusz niczym innym nie jest jak tylko miłością ustawiczną. Jestto oczywista prawda, którą mi Pan Jezus dał do zrozumienia, kiedy przyszłam do szpitala „Największym, dziecko twym zadaniem i świętością twego życia jest umiłowanie twego Jezusa do nieskończoności do najwyższych granic do szaleństwa, które

podejmuje się każdej nawet najcięższej ofiary, by Mu dowieść swej miłości. Dlatego więc staniesz się najmniejszą, byś była podatnym narzędziem pod działanie miłości, dziecko, świętość to nic innego, tylko miłość, tej miłości dowiedziesz mi w twym życiu ukrytym pełnym krzyżów i ofiar”...

***

(558)

9.V. 1943. Wczorajsze przeżycia wewnętrzne w kościele naszym szpitalnym utwierdziły moją duszę dając jej poznać, że Pan Jezus jest naszym ukochanym Pocieszycielem, mocą i siłą do zwalczania wszystkich przeciwności życiowych. U stóp Pana Jezusa czuję się bardzo dobrze u Niego znajduję moc i oparcie. Po nawiedzeniu lepiej mi jest pracować i cierpieć. Wiem, że Pan przygotowuje moją duszę na przyszłe cierpienia, które ześle na mnie umacnia i zapewnia, że nie pozwoli mi zginąć, że będzie nadal mym najlepszym Ojcem, że mię nigdy nie opuści. Pragnę najgoręcej, by Pan Jezus był znany i miłowany przez wszystkie dusze, jakie tylko są na tej ziemi, by te dusze wzniosły się na wyżyny cnoty, by przez to ucieszyły Najświętsze Serce Jezusowe, tak bardzo zranione grzechami ludzkimi. Rozumiem to coraz lepiej, że mam się z dniem każdym stawać coraz mniejsza, by w ten sposób pomóc duszom w poznaniu i umiłowaniu Jezusa a gdy już dojdę do samego dna przepaści mego unicestwienia i maleńkości, wtedy nie tylko ja lecz także inne dusze ukochają doskonalej Jezusa. Maleńkość pojęta i zrozumiana po Jezusowemu jest czymś tak wzniosłym i pięknym, jak Sam Jezus, bo przecież On pierwszy uczył nas słowem i przykładem Swojego życia uniżenia, maleńkości zapomnienia itp. O gdybyśmy się stali tak uniżonymi, jakim był Jezus wtedy byśmy byli najpodobniejszemi do Niego Samego, bo nikt z ludzi do chwili obecnej nie był tak prosty jak Jezus więc też nikt nie mógł zrozumieć czym jest Droga dziecięctwa, dopiero Pan Jezus powiedział nam o niej przez Św. Teresę od Dzieciątka Jezus i Ona właśnie stała się dzieckiem więcej niż inni święci. Stać się dzieckiem wobec Boga i Ojca naszego niebieskiego nie jest to trudnością dlatego, że wtedy dusza w całej prawdzie myśli i czyni tak, by Panu Jezusowi oddać i odnieść do Niego wszystko, bo przecież wszelki dar i łaska od Niego pochodzi, a sobie znowu to przypisać co mamy ze siebie t.j grzech i nędzę.

(559)żyjąc tak dusza ta odczuwa, że znalazła swoją drogę. Jest zadowolona, że ona nie istnieje tylko jej Ukochany Jezus. Jakaż to rozkosz i szczęście dla duszy, gdy zapomni o sobie całkowicie, by się móc zająć sprawami najważniejszymi a tymi są sprawy Samego Pana Jezusa!!

Jakaż miłość płynie z serca duszy ku Panu Jezusowi, kiedy ona staje się najmniejszym dzieckiem Jezus Sam wie o tym najlepiej..... Nastaje między Jezusem a duszą tak ścisły związek, że żadna moc ludzka ani piekielna nie może go rozerwać, gdyż maleńkość na zawsze już zatonęła w głębinach Najśw. Serca Jezusowego.

Maleńkość przenigdy nie opiera się na sobie, gdyż ona jako taka nie istnieje, bo mieszka w głębinach nieskończonej Bożej miłości.

(560) 20.V. 1943.

Przeżycia w związku z nabożeństwem do Ducha Świętego.

Jak bardzo ważną rzeczą jest nabożeństwo gorące do Ducha Świętego, tego nie można wypowiedzieć ani też pojąć. Zdaje mi się, że człowiekowi niepodobna jest żyć bez ścisłej łączności z Duchem Przenajświętszym. Działanie Jego jest różne. Im dusza jest bardziej oddalona od świata i samej siebie, im więcej skupiona i opanowana, tym jest podatniejsza pod Jego przesłodkie działanie. Duch Przenajświętszy, to Duch miłości, pokoju; gdzie jest uciszenie

tam Jego wpływ jest cudowny, Jego przebywanie w duszy czyni już tu na tej ziemi to, że dusza żyje życiem podobnym do życia Samego Pana Boga. Ten Boski Uświęciciel przemienia duszę w Siebie t.z. daje duszy wprawność poznawania rzeczy Bożych nie przez rozumowanie, lecz przez intuicję. To zbliżenie się duszy do Ducha Przenajświętszego sprawia w niej przedziwne skutki: napełnia ją miłością, światłem, w którym poznaje Boga w sposób inny od zwyczajnego poznania; wszystko jednak odbywa się w samym wnętrzu duszy. Gdy dusza jest pogrążona w głębokim skupieniu i zajęta pozostaje samym Bogiem w takich chwilach dzieje się z nią coś podobnego jak z Apostołami w Wieczerniku, którzy trwali na modlitwie. Gdy dusza najmniej się spodziewa albo w ogóle nie przeczuwa niczego nagle zostaje nawiedzona przez jakąś dziwną moc z wysokości, która ją unosi w wyżyny, by móc lepiej zakosztować jak słodkim jest Pan; jestto moc i siła, której oprzeć się niepodobna. Nie wiem jak lepiej można nazwać i lepszego porównania użyć, by móc pojąć i zrozumieć czym jest Bóg i co to jest zjednoczenie się z Panem Bogiem z Trójcą Przenajświętszą przez miłość. Jest to coś niedającego się pojąć rozumem, dusza tu pozostaje w niemym zachwycie i uwielbieniu Boga lecz przede wszystkiem pozostaje w miłowaniu Tegoż Pana Boga w Trójcy Przenajświętszej Jedynego.

***

(561) 2.VI 1943. Miesiąc czerwiec poświęcony czci Najśw. Serca Jezusowego jest najpiękniejszym miesiącem w całym roku, gdyż w nim czcimy nic innego tylko miłość Pana Jezusa, którą On daje nam, byśmy nią żyli i przez nią do Niego się upodabniali. Ogromnie cieszę się, że mi Pan Jezus pozwolił doczekać się tej chwili t.j. czerwca, chcę bowiem w tym miesiącu coraz więcej z każdą chwilą ukochać Pana Jezusa Tą Miłość zapomnianą i wzgardzoną przez większość ludzkości.

***

(562) 18.VI.43. Aby poznać i ukochać Pana Jezusa aż do nieskończoności do najwyższych granic potrzeba nam się modlić w sposób szczególniejszy do Ducha Przenajświętszego, Jego musimy błagać o światło w jaki sposób mamy i co mamy czynić, by się we wszystkiem podobać Panu Bogu. W czasie nowenny do Ducha Najśw. modliłam się jak umiałam najserdeczniej do Tegoż Ducha Miłości, bym mogła lepiej poznać i umiłować Jezusa. W czasie głębokiego skupienia wewnętrznego Pan dał mi poznać na czym polega życie Trójcy Przenajświętszej, duszę mą ogarnęła jakaś przedziwna moc pozwalając jej trwać przy Panu Bogu w milczeniu podziwie w najgłębszym uniżeniu się z gorącym pragnieniem uwielbienia Pana Boga w Trójcy Przen. Jedynego a nadewszystko w miłosnym trwaniu przy Nim. Przed oczyma mej duszy odsłoniła się cała prawda, że Bóg to Miłość, miłość to Imię Boga. Życie Trójcy Przenajświętszej to miłość prze

***

(563) 21.IX.43.

Od dłuższego już czasu wzrasta w mej duszy pragnienie, które czułam od mych młodych lat, mianowicie, by się stać bardzo małą i zapomnianą, pominiętą raczej, by się stać nicością schodząc do dna przepaści swej nieskończonej nicości. Pragnę żyć przed Panem w całej prawdzie oceniając siebie tak, jak winnam być oceniona to znaczy jako ostatnia nicość, by w ten sposób oddać Panu wszystko, całą należną chwałę i uwielbienie, niczego nigdy sobie nie przypisując ani też przywłaszczając. O Panie i Boże mój, wierzę, czuję i rozumiem to, że jestem

nieskończoną nędzą i nicością i że Ty jesteś wszystkiem! W praktycznym życiu chcę okazać Panie Tobie, że tak jest w istocie nie zaś inaczej. Od wczesnych lat bardzo lubiłam ostatnie miejsce, choć jeszcze jego wartości nie rozumiałam należycie. Było mi bardzo dobrze w mojej duszy, gdy mię pomijano i czułam się wtedy bardzo szczęśliwą. Zastanawiałam się często co to ma znaczyć, że mi tak dobrze z tego powodu, choć często było tak, że wzgardę i odsunięcie przez bliźnich odczułam boleśnie.) W takich momentach Sam Jezus dawał mi Swą Boską naukę praktycznie, że i ja mam być do Niego podobną, idąc Jego ścieżkami. Przykład Pana Jezusa wzgardzonego i poniżonego magnetycznie oddziaływał na moją duszę. Pragnęłam całem sercem poznać ścieżki prawdziwe i nimi postępować przez całe życie bez względu na to, czy mi będzie świat sprzyjał czy też mię znienawidzi; w miarę zaś poznania i zrozumienia całej prawdy, że droga Jezusowa, to droga krzyża, ani jednego momentu nie zastanawiałam się co mam czynić, gdyż droga ta jest świetlana i jasna, bo ją oświeca najwyższa Prawda – Bóg. Wobec Prawdy najwyższej, cały świat przedstawiał się maleńką łupiną orzecha czy też atomem i stworzenia również stały się maleńkiemi.

(564) Gdyby nie Jezus i Jego łaska przenigdy nie mogłabym tej prawdy pojąć ani też zrozumieć. Dlatego od młodości zaprawiał mi życie goryczą, bym w późniejszych latach w chwilach ciężkich od Niego nie odstąpiła. Teraz rozumiem dlaczego Pan Jezus dawał mej duszy kosztować pociechy w pominięciu czy też opuszczeniu lub wzgardzie dla tego to czynił, bym Go mogła ukochać miłością czystą, wolną od egoizmu.

25.IX.43. Od dłuższego czasu bardzo leży na mojej duszy to, by się móc uwolnić od pewnej części interesantów, którzy mi zabierają prawie cały czas. Mam wyrzut sumienia, że pod tym względem jestem ślamazarną nie zdobywając się na odwagę, by odmówić w rzeczach takich, których Pan Bóg ode mnie nie wymaga, bym je załatwiała. Ludzie zbyt często stawiają mię w bardzo trudnym położeniu przez przedstawianie swych spraw w kolorach bardzo jaskrawych, by w ten sposób niejako zmusić mię do zajęcia się nimi i ja ulegam bardzo często ze szkodą dla mej duszy. W mym sumieniu czuję się później z tego powodu niespokojną. Wiem o tem że nie mogę tak postępować z orzeczenia mego Ojca – Spowiednika, który się kieruje zawsze duchem Bożem i On to uznaje również za konieczne, by się móc uwolnić od spraw ludzkich i wykonywać je w granicach roztropności. Jeżeli Kierownik duchowny uznaje to za konieczne wynika to z tego, że taka jest Wola Boża, więc tej Woli Bożej muszę być całkowicie poddaną.

Wiem, że z poddania się całkowitego Woli Pana Boga. wypływa wielki pokój sumienia, zadowolenia wewnętrznego, że dusza czyni to, co się podoba Panu Bogu, że się wyrzeka swej woli dla miłości Bożej. Pan Bóg ma prawo wymagać od każdej duszy zupełnej uległości, bo dusza jest Jego własnością dlatego też jedynie Panu Bogu należy się całkowita uległość.

***

(565) 27.IX. 1943.

Pragnienie, by się stać nicością.

Być małą i zapomnianą to jeszcze nie wszystko, pragnę najgoręcej stać się nicością. Nicość nie istnieje, bo jej wcale nie ma; i ja pragnę być albo raczej nie być – nie wiem jak mam wypowiedzieć to, co moja dusza czuje. Gdy się patrzę na ludzi spostrzegam, że prawie wszyscy (z małymi wyjątkami) chcą być wielkimi. Wielkim jest Pan Bóg, stworzenia są niczem, gdyż same ze siebie nic nie potrafią uczynić, jeżeli coś czynią dobrego to nie one lecz Pan Bóg w nich to sprawia, naszym dziełem jest tylko grzech i nic więcej. O Jezu, pozwól nam żyć przed Tobą w całej prawdzie, byśmy mogli znać Ciebie i siebie.

***

(566) +
30.IX.43.

Co mamy czynić byśmy się mogli podobać Panu Jezusowi i sprawiali Mu radość całym naszym życiem?..

Czytając notatki Ojca zauważyłam w wielu miejscach obawę, ból przygnębienie powstające w Jego duszy z powodu pewnych rzekomych niedoskonałości od których najwięksi Święci wolnymi nie byli. Ojciec niepokoi się o Swe życie – żyje w ciągłej obawie i takie już wyrobił o sobie pojęcie, że wszystko źle wykonuje.. Życie całe Ojca jest przepełnione udręką, ponieważ je Ojciec ogląda w czarnych kolorach. Takie pojęcie o życiu musi być dla danej duszy jednem ciągłym pasmem udręczeń. Gdyby się dana dusza nie wzniosła nad poziom ten, musiałaby się zniechęcić całkowicie do życia i porzucić ścieżki Boże. Że człowiek jest nieskończoną nicością jest to prawda taka sama, jak i ta, że jest Bóg nieskończenie Święty, Istota najdoskonalsza, której my nigdy nie zdołamy poznać należycie ani też jej ukochać jak na to zasługuje. Jednak nie wynika ztego byśmy się musieli Pana Boga bać i żyć przed Nim w ustawicznej obawie. Pan Bóg, to nasz Najukochańszy Ojciec, my zaś Jego dzieci, które On kocha miłością Swą Boską mimo przeogromnej naszęj nędzy. Wie o tem nasz Ojciec niebieski, że takimi jesteśmy jednak nie czyha na nas, by nas zatracić, lecz znosi nas z niesłychaną Boską cierpliwością i wyrozumiałością, dobrocią a nadewszystko okazuje nam Swą miłość, by nas pociągnąć do Siebie, byśmy mu także służyli z miłości nie zaś z bojaźni jako słudzy. Czyż można wątpić w miłość i dobroć Najświętszego Serca Jezusowego? Ustosunkowanie bojaźliwe do Pana Boga rani Jego Najświętsze Serce i sprawia Mu wielką przykrość przez brak ufności Jeżeli On jest naszym Ojcem najlepszym dlaczegoż nie zwracamy się, do Niego jak dzieci lecz jak niewolnicy. Czyż takie same ustosunkowanie się do Ojca ziemskiego nie sprawiało by mu wielkiej przykrości i czyżby go nie krzywdziło w Jego ojcowskich uczuciach? Kochajmy więc naszego Ojca najlepszego jak dzieci i tak samo bądźmy do Niego ustosunkowanymi.

(567) Jeżeli dusza kocha Pana Boga w całej prostocie swego serca jak dziecko, bez jakiegoś wymuszenia lecz szczerze, wtedy nie powinna się bać Pana Boga, bo to nie jest objawem dziecięcej miłości, żyć w lęku i obawie przed Bogiem. Ojcze Najdroższy, proszę Cię miej więcej ufności względem Pana Boga!! On tak bardzo lubi, gdy Mu ufamy. Dusza mająca wielką ufność podoba się Panu Jezusowi, bo Go kocha całkowicie. Tylko ten ufa bezgranicznie, kto widzi swą nędzę i niemoc, dlatego też nie może się opierać na sobie, tylko szuka oparcia na istocie silnej wyższej, która go może bronić i zapewnić swą pomoc. Czyż Pan Jezus nie jest godzien, byś my Mu zaufali bez granic bez zastrzeżeń, ślepo? Winniśmy być dumnymi z tego powodu, że Jezus jest naszym Panem, Ojcem i zarazem Bogiem, gdy Jemu zaufamy przenigdy nie spotka nas zawód. Jest to prawda, że tyle otrzymamy od Pana Boga ile Mu zaufamy. Jeżeli miłość i ufność nasza będzie wyższą od ufności i miłości wszystkich świętych, którzy żyli i jeszcze po nas będą bądźmy przekonani, że dojdziemy do ściślejszego zjednoczenia się z Nim niż tamci. Nigdy jeszcze tego nie powiedział Pan Jezus, że już żadna dusza nie dojdzie do wyższego stopnia świętości i doskonałości nad te, które żyły już na tej ziemi (wyjąwszy Najświętszą Marję Pannę). Chciejmy poznać Pana Jezusa i Boga, a wtedy nie będziemy się obawiali Jemu zaufać. Życia w ciągłej obawie i niepewności, wcale nie można nazywać życiem pełnym, jest to wegetacja człowieka chorego, który do niczego zdolnym być nie może, tak samo

taka dusza staje się niezdolną do wzlotu na najwyższe szczyty miłości Bożej, do najściślejszego zjednoczenia się z Nim. Wynika to z tąd, że sama ze siebie tego uczynić nie może a zdugiej strony, czegoś boi się zaufać Panu Bogu. (568) Jest mi bardzo smutno, że nie umiem Ojca Drogiego, przekonać, by się przenigdy nie martwił ani też, by żył w ciągłej obawie o swoje życie. Takie to proste, zrzucić z siebie ten ciężar, złożyć wszystkie swe obawy i swą nędzę w Najświętszym Sercu Jezusowym i być bardzo spokojnym. Gdy by Ojciec Kochany, był takim nędznym i grzesznym jaką właśnie jestem, wtedy zaufałby Panu Jezusowi bezgranicznie. Jestem przekonaną i śmiało to wyznaję przed Jezusem, że moja przeogromna nędza osobista moje grzechy stały się przyczyną, dla której zaufałam Panu Jezusowi. Nie lękam się przenigdy ufać, że choć taką jestem, jednak Pan Jezus pozwoli mi ukochać się, to jest główna przyczyna mej ufności. Dwie są główne przyczyny dla których boimy się zaufać Panu Bogu:. 1. pewność siebie (pycha) druga: brak znajomości Pana Boga jako naszego Ojca najlepszego, który nas kocha bezgranicznie i chce nam dać o wiele chętniej Swe dary i łaski aniżeli my Go o nie prosimy. Cóż dopiero mówić o tem, jak Pan Jezus z niezmierną troskliwością opiekuje się duszą taką, która Go pragnie kochać! O jakąż ogromną krzywdę i przykrość wyrządzamy Panu Jezusowi, gdy Mu nie ufamy lub mało Mu ufamy! Ani w jednym wierszu Ewangelii św. nie czytamy, by Pan Jezus był nieprzystępny dla tylu rzesz, które Go otaczały czy też dla pojedynczych dusz, czyż jest teraz innym Jezusem? Dlaczegoż mamy się z dala od Niego trzymać!... Gdy te dowody są dla nas niewystarczające to zbliżmy się do Najświętszego Sakramentu – zdaje mi się że nie ma duszy na świecie takiej (katolickiej) która by do Tej Miłości zapoznanej nie zbliżyła się z całą ufnością i miłością!.. O chciejmy tylko poznać Jezusa takim, jakim jest w rzeczywistości a nigdy się Go bać nie będziemy!!

***

(569) 17.X.43. Minął dzień piętnastego października, uroczystość św. Matki Teresy od Jezusa, Karmelitanki Bosej. Bardzo kocham świętą Teresę, nie wiem co to ma znaczyć, że Ta wielka Święta niezmiernie pociąga duszę moją?... Ona tak niebotyczna przez wzloty mistyczne lecz nade wszystko przez miłość Bożą, ja tak niezmiernie mała i przyziemna tak daleka od zjednoczenia się z Panem Bogiem; jednak Ona Swą wielkością nie przeraża mię, Ją więc obrałam za Matkę i Mistrzynię życie wewnętrznego. Czytając Jej pisma, zapalała się ma dusza, by móc ukochać Pana Jezusa tak bardzo jak Ona i tak umieć cierpieć jak Ona, by móc dowieść Panu Jezusowi wten sposób mej miłości. Prosiłam i proszę o to Pana, by mię zjednoczył, jak najściślej z Sobą przez miłość lecz sposób w jaki to ma czynić zostawiam zawsze Jemu. Obojętne mi to jest jaką drogą chce mię prowadzić Jezus, swobodę działania w mej duszy chcę i pragnę pozostawić Panu Jezusowi całkowitą. Chcę iść tam i takimi ścieżkami, by dojść na najwyższe szczyty miłości, ażeby mym życiem uwielbić Pana Boga i radość sprawić Jego Najświętszemu Sercu, nie zaś takimi, by siebie zadowolić. Świętość to miłość, więc Ty Jezu Najsłodszy daj mi miłość tak wielką, większą niż była u Św. Teresy, bym Ci mogła sprawić jak największą radość. Wieczorem w wigilię uroczystości jak umiałam prosiłam Św. Teresę o pogłębienie mego życia wewnętrznego polecając Jej kwestie mej modlitwy, po modlitwie byłam bardzo spokojną. Przed spoczynkiem wyraziłam Jej moje życzenie prosto jak dziecko w tych słowach „Ukochana moja Matko, św. Tereso, tak bardzo chcę się z Tobą zobaczyć”. Po chwili zasnęłam. W czasie snu zjawiła się w mym pokoju Zakonnica-Karmelitanka zbliżyła się do mego łóżka i te słowa wyrzekła „oto jestem według twego życzenia”. Poznałam w tej Karmelitance św. Matkę Teresę od Jezusa. Ubrana była w habit bez płaszcza białego, wzrost dosyć wysoki, cała postawa bardzo ujmująca (570) rysy twarzy piękne, oczy czarne wnikające w głębię duszy i serca. Przez cały czas, oczu ze mnie nie

spuściła jakoby czytała w mojej bardzo nędznej duszy. Po chwili mówi do mnie ze słodyczą:- „Ciesz się bardzo że ci dał Pan Jezus wiele cierpień: wzgardy, poniżenia, potwarzy, oszczerstw i różnych cierpień zwłaszcza cierpień w szpitalu i prześladowania od pewnych dusz... O jakaż to nieoceniona łaska jest ci dana, że Pan Jezus pozwolił ci takie rzeczy wycierpieć! Jest to największa łaska, jaką otrzymałaś w twym życiu od Pana Boga". Potem mi powiedziała, bym się niczego nie lękała; że Pan Jezus ma wspecjalnej opiece nas z Ojcem dodając: „Ja też pamiętam o Nim", to jest o Ojcu mym Kochanym. Po tych słowach jeszcze raz spojrzała z wielką miłością na mnie i zniknęła z przed mych oczu. Odwiedziny te były bardzo miłe dla mnie choć to tylko sen. Tak bardzo kocham Świętą Teresę od Jezusa, bo Ona bardzo kochała Pana Jezusa, Najświętszą Marię Pannę i Św. Józefa, my Ją z Ojcem pod tym względem chcemy naśladować.

Mam pewne dane, że Ona właśnie modli się za mnie by moja dusza poznała bliżej Pana Boga w Trójcy Przenajświętszej jedynego, by Go móc umiłować coraz doskonalej razem z Ojcem mym. Ile razy wzywam Jej pomocy i wstawiennictwa przed Panem, tyle razy odczuwam w sposób szczególny Jej pomoc. Warto mieć przyjaciół Świętych, ponieważ oni nam najwięcej pomagają a przez takie zbliżenie się nasze raczej ich do nas upodabniamy się do Nich.

***

(571) 29.X.43. Ojciec kazał mi pisać lecz ja czuję do tego rodzaju polecenia przeogromny wstręt, którego nie mogę od siebie oddalić. W mej głowie jest zupełna i całkowita pustka nie umiem myśleć ani też się skupić w sobie – nie wiem co mam pisać, bo nie mam orientacji. Czuję się ogromnie znużona i zmęczona, szkoda więc czasu na pisanie tego rodzaju – jedyna przyczyna to rozkaz Ojca. Chce mi się zniszczyć wszystkie kartki napisane, które przede mną leżą na stole i od mówić kategorycznie Ojcu dalszego pisania notatek, ponieważ sama myśl o pisaniu tychże napełnia moją duszę obrzydzeniem i grozą – jest to najbardziej trudny ze wszystkich ten rozkaz Ojca. Wiele razy wolałabym do spowiedzi nie iść, by się móc od tego rodzaju polecenia i rozkazu uwolnić.

(572) 31.X.43. Wgłębi mej duszy czuję niesmak z powodu pisania notatek. Zdaje mi się, że głos sumienia mówi mi, że to się nie zgadza z Wolą Pana Boga, że On tego wcale ode mnie nie wymaga, że to tylko jest niezrozumienie mojej duszy ze strony mego Spowiednika. „Gdyby Spowiednik znał twą duszę tak, jak ją zna Pan Bóg, przenigdy nie dałby ci takiego polecenia".

Wina tu jest po mojej stronie, że źle przedstawiłam całą sprawę przy konfesjonale i poza konfesjonałem. Nie rozumiejąc życia wewnętrznego, jego tajemnic z tego powodu przedstawiłam je w innej szacie biorąc zwyczajny głos sumienia za głos Boży; zwyczajne zrozumienie za oświecenie Boże. Prawda, że człowiek o własnych siłach nie może poznać najmniejszego działania Bożego, raczej prawdy Bożej ani sam nie potrafi siebie oświecić, wszystko cokolwiek mamy dobrego jest własnością Bożą nie zaś naszą zdolnością.

(573) Jednak nie może mię to uspokoić, gdyż nie godzi mi się o sobie takich rzeczy opowiadać przed Spowiednikiem, które są w wielu wypadkach przeze mnie niezrozumiałe. Obawa moja jest podstawową i słuszną, mam się bowiem czego obawiać i lękać, bo sumienie jest najlepszym wskaźnikiem dla duszy.

***

(574) 7.XI.43. Im szybciej moje życie zbliża się ku zachodowi tym więcej pragnę wykorzystać każdą chwilę, którą mi Opatrzność Boża daje na wspólne pogłębienie życia

wewnętrznego razem z moim Ojcem. Nasze życie wewnętrzne, to życie w całej prawdzie i prostocie, to życie dzieci wobec naszego Ojca niebieskiego. Dziecko małe nie rozumie, co to jest fałsz, kłamstwo i obłuda, bo jest proste, żyjące w prawdzie. Często przypatrywałam się i obserwowałam dzieci, zachwycała mię ich prawda i prostota a czując nieprzeparty pociąg, by pozostać na zawsze i na wieki dzieckiem, ta prawda i prostota olśniły moją duszę. Pragnę najgoręcej być takim dzieckiem wobec naszego Najukochańszego, Ojca niebieskiego, wobec mych rodziców i przełożonych; jednym słowem wobec wszystkich. Pragnę również tego dla mego Ojca Duchownego, by On też był dzieckiem. Ponieważ Ojciec jest Kapłanem, więc bardzo łatwo Mu to przyjdzie, bo lepiej ode mnie zna Pana Jezusa, a jak się stanie takim małym jak dziecko, to Go jeszcze lepiej pozna. Pana Jezusa znają nie tylko uczeni teolodzy, najlepiej znają Go dusze najmniejsze i najprostsze, bo Jezus bardzo kocha studia prostoty i uniżenia się do dna przepaści swojej nicości, których profesorem jest miłość najczystsza ku Niemu i łaska Jego najśw. O zaiste, przecież to Sam Pan Jezus powiedział do uczniów, „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie staniecie jako małe dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego". Kto by sądził, że na innej drodze pozna lepiej Pana i więcej Go ukocha jest w błędnym pojęciu, albo ktokolwiek inaczej pojmuje, szaleńcem jest, bo nie zna Ewangelii św. a tym samym nie zna Pana Jezusa. Otwórzmy wszyscy Ewangelię i czytajmy ją w promieniach łaski i miłości Bożej, to się (575) przekonamy zawsze, że Pan Bóg jest naszym Ojcem, a my Jego dziećmi. Pan Jezus dzieci dopuszcza do ścisłej z Sobą zażyłości, bo Jego łaska nie napotyka na wzgórza i góry pychy więc objawia im tajemnice Swojej nieskończonej miłości, bo między Ojcem a dzieckiem niema rozdziału. Słuszną przeto jest rzeczą byśmy wszyscy byli dziećmi, raczej konieczną rzeczą. Często przypominają mi się słowa Pana Jezusa, że w domu Ojca niebieskiego jest mieszkań wiele. Jakież wspaniałe mieszkanie przyspasabia dla swoich dzieci Ojciec niebieski! Czyż On nie jest bardzo tkliwym Ojcem i bardzo kochającym?. O, jak On myśli o nas i pragnie nas widzieć niezmiernie szczęśliwymi, tym szczęściem, którym jest On Sam, Bóg-Miłość.

Ojciec niebieski myśli o swoich dzieciach pozostających na wygnaniu i ponoszących często wiele trudów i cierpień z miłości dla Niego Samego, czyż Ten Najukochańszy Ojciec, tego nie widzi i czy się nie cieszy, że Jego dzieci na wygnaniu myślą o Nim i swoim życiem pragną Mu sprawić radość! O jak ścisła łączność winna być między Ojcem a dzieckiem! O naprawdę już tu na ziemi możemy żyć podobnym życiem, do życia Samego Pana Boga, chociaż ono jest pod osłoną wiary lecz miłość jest tym łącznikiem, który nas jednoczy z Panem Bogiem i do Niego nas upodabnia. Życie bez miłości niema żadnego celu i znaczenia dla człowieka. Niezmiernie ważnym czynnikiem w naszym życiu, jest ufność w stosunku do Pana Boga. Ufność nasza winna być tak wielką, jak wielkim jest Sam Pan Bóg!. Może się źle wypowiedziałam, lecz nie umiem lepiej tego wyrazić.

***

(576) 23.XI.43. Od pewnego czasu czuję w mojej duszy ogromny głód życia z Jezusem. Pragnę utożsamić się do Niego i z Nim. Wiele mam do naprawienia w mym życiu a zwłaszcza w dziedzinie zupełnego posłuszeństwa memu Ojcu Spowiednikowi i zarazem Kierownikowi mojej najnędzniejszej duszy.

Dręczy mię ogromnie to, że nie mogę pisać należycie notatek nie: dlatego, że to mi się podoba, albo też mam pewną przyjemność w pisaniu tychże – o nie! Przenigdy, bym tego nie pisała, czuję wyraźny wstręt do tego rodzaju polecenia, czynię to z posłuszeństwa Ojcu. W duszy czuję obecnie wstręt do pisania, tak bardzo chętnie bym te kartki w piec wrzuciła. Nie chcę się już więcej zastanawiać nad tym dlaczego Ojciec wymaga ode mnie pisania notatek?!

Niech się stanie we wszystkiem Najśw. Wola Boża.

Obecne moje życie, to jest od kilku lat, jest pasmem przeróżnych przeżyć. Twarda jest droga, którą wskazał mej duszy Pan Jezus lecz niech będzie za to uwielbiony! Najlepiej czuję się na samotności, gdy nikt się o mnie nie stara ani też się zajmuje moją najnędzniejszą istotą. W takich momentach szczęście moje wewnętrzne dochodzi do najwyższych granic. Wtedy Pan jest blisko przy mojej nędznej duszy. Czuję się dzieckiem prawdziwym choć bardzo nędznym wobec Pana Boga, mego Najukochańszego Ojca niebieskiego. O tak, im więcej zbliżam się ku wieczności im więcej przeżywam chwil, tym więcej czuję się dzieckiem. Ta dziwna samotność w mojej duszy, odsunięcie się od stworzeń i od siebie samej daje mi coraz lepiej kosztować wolności i swobody tej, którą się cieszą dzieci Boże. Pan Jezus w ciszy i oddaleniu poucza co mam czynić, by się Jemu podobać i jak mam Go ukochać. Godziny pracy szpitalnej czy też nawiedzenie Go w kościele szpitalnym, gdy mam wolną chwilę czasu, to mój najsłodszy odpoczynek. To samotne sam na sam z Nim.....

On wie najlepiej o wszystkiem co przeżywamy wspólnie. Sprawy Jezusowe to moje sprawy więc je omawiamy w najzupełniejszej poufałości.

***

(577) +

23.XI.43.

Co to jest osobiste poświęcenie się Najśw. Sercu Pana Jezusa, jaki jest początek tej praktyki.

Pan Jezus, Ten Najsłodszy nasz Boski Mistrz doskonale, wie i rozumie ogromną moją trudność w pisaniu. Znajduję się naprawdę w bardzo przykrej sytuacji w związku z tym, ponieważ Ojciec mi to stanowczo poleca a z drugiej strony fizyczna niemożliwość z powodu otoczenia i warunków zewnętrznych, w których się znajduję, na przykład w tej chwili, gdy to piszę druga osoba siedzi obok mnie czytając książkę i czas od czasu zadaje mi pytania jak to będę przepisywała dane mi przez Ojca pisma o poświęceniu się osobistym Najśw. Sercu Pana Jezusa. Wiem, że wiele trudności potrzeba będzie pokonać nim potrafię ułożyć sobie plan kiedy i co mam pisać. Pan Jezus nie żąda nigdy od żadnej duszy rzeczy niemożliwych do wykonania, więc i tego pisania nie żąda odemnie ponieważ jest to dla mnie niemożliwością. O Panie Jezu, mój Ukochany Mistrzu; przekonaj Ojca mego o tem że Ty wcale nie wymagasz odemnie pisania notatek ponieważ mam pod tym względem ogromną trudność, gdybyś tego chciał stworzył byś dla mnie odpowiednie warunki do pisania. Wiele trudności jest w tym by móc

***

(578) 24.XI.43. Ważną jest rzeczą byśmy w niczym nie szukali własnej korzyści nawet duchowej, lecz wszystko odnosili do Pana Boga naszego Ojca niebieskiego.

O jak piękne są te chwile, które spędza dusza kochająca u stóp Najśw. Sakramentu na cichej adoracji Więźnia Miłości! O Jezu mój Ukochany, do końca mego życia, chcę myśleć zawsze o Tobie i poruszać przed Tobą nasze najważniejsze sprawy t.j byś Ty Panie był poznany i ukochany przez cały świat a najwięcej przez nas to znaczy przez mego Ojca Kochanego, i przeze mnie. O jak miło słuchać Panu Jezusowi mowy Jego dzieci, które zapominają swych potrzeb a myślą o Nim i całą duszą przejęte są Jego sprawą! Inną jest modlitwa dusz kochających bez zastrzeżeń do zupełnego zapomnienia siebie samych od dusz przejętych swymi potrzebami i sprawami! Obecne przeokropne czasy pochłaniają i skupiają całą uwagę w sobie, ograniczają się do swoich potrzeb,. mało myślimy o Panu Jezusie. Pan Bóg wprawdzie nie potrzebuje naszej pomocy, gdyż Sam w Sobie jest szczęśliwy,0 stwarzając nas uczynił to z

nieskończonej miłości ku nam, lecz my mamy odpłacić się Jemu miłością za Jego miłość nieskończoną, bo na to nas stworzył byśmy Go bardzo kochali! I kiedy wszystkie stworzenia mają umysł pochłonięty przez swoje sprawy, to my Jego dzieci zapominajmy o sobie, by Jego Najśw. Serce pocieszyć miłością pełną wdzięczności współczucia, oddania się szczerego i pełnego prostoty. Panie, my Tobie będziemy bardzo często powtarzać, że Cię bardzo pragniemy kochać i pocieszać Twoje Najśw. Serce, tak bardzo zapoznane, wzgardzone i rozdarte strasznymi grzechami. Będziemy my Cię pocieszać naszą pracą modlitwą cierpieniem naszym współczuciem wiernością i poddaniem się Twojej Najświętszej Woli zawsze i wszędzie!...

(579) Zaufamy Tobie nasz Panie bezgranicznie, gdyż Ty jesteś naszym Ojcem Ukochanym i kochać Cię będziemy do nieskończoności, to nam wystarczy całkowicie i zupełnie reszta wcale do nas nie należy!

Im częściej odwiedzam Pana Jezusa wśród pracy w kościele szpitalnym, tym lepiej Go rozumiem. (kiedy indziej nie mam sposobności na nawiedzenie Najśw Sakramentu z powodu braku czasu). Gdy załatwimy chorych i pozostaje czas na wyrażenie swych potrzeb trosk i kłopotów postanowiłam mocno, wykorzystać te chwile dla Pana Jezusa dla mej duszy i bliźnich. Codzienne odprawianie Drogi Krzyżowej staje się dla mej duszy mocą i siłą i światłem co mam czynić, by się Panu Jezusowi przypodobać i pomnożyć w mym sercu miłość ku Niemu. Niepotrzebne gadanie na nic się nie zda, nic sobie bytu przez to nie poprawimy a tylko rozgoryczenie w duszy pozostaje, natomiast oddanie tego czasu Panu ma wartorść nieocenioną.

(580) 28.XI.43. W ostatnich dniach Pan Jezus dał poznanie mojej duszy, że potrzebą konieczną jest droga ofiary, cierpienia zapomnienia o sobie, by w ten sposób ratować dusze ludzkie pędem biegnące ku zatraceniu ku wiecznej zgubie. Nie możemy być uczniami Jezusowemi ani też Jego kochać jeżeli nie kochamy dusz naszych bliźnich, nie troszcząc się o ich nawrócenie się do Pana Boga. Żarliwość nasza o zbawienie dusz, o nawrócenie grzeszników powinna być podobną do żarliwości Samego Pana Jezusa. Niema mowy o zrealizowaniu Królestwa Bożego w społeczeństwach, jeżeli dusze wpierw nie porzucą grzechów i występków, dopóki nie zawrócą na drogę cnoty. Musimy wszyscy ukochać Pana Boga, Królestwo Boże, to Królestwo pokoju i miłości. Wszystko czyńmy, co tylko, jest w naszej mocy, by Pan Bóg był poznany i ukochany przez cały świat. Jestto najważniejsza sprawa w naszym życiu, by dać poznać światu Pana Boga, Jezusa Chrystusa Jego Najświętsze Serce, Ducha Przenajświętszego Tę Miłość zapoznaną i wzgardzoną, niech nas kosztuje co chce: życie, zdrowie, sławę; wszystkie wartości nasze duchowe i materialne poświęćmy dla tej najważniejszej sprawy, by Pan Bóg był poznany i umiłowany teraz i przez całe wieki przez wszystkie stworzenia. Pan Bóg niczego więcej od nas nie pragnie nad to, byśmy Go ukochali do nieskończoności, lecz my, my Jego dzieci musimy Go ukochać do wszystkich szaleństw do zupełnego zapomnienia siebie! Kochajmy naszego Ojca niebieskiego kochajmy Jezusa i Ducha Przenajświętszego, gdyż Pan Bóg nie jest kochany, o tak, nie jest kochany, przeciwnie, jest On znieważany, zapomniany i okropnie wzgardzony, przez Swych przyjaciół nawet O. nigdy Pana Jezusa nie bolała wzgarda i zniewaga wrogów Jego tak, jak Go bolały i bolą nadal wzgarda zapomnienie i grzechy przyjaciół Jego, jestto przeokropna boleść Najświęt. Serca Jezusowego. (581) Niepojmuję tego jak mogą być obojętne dzieci dla swego, Ojca najlepszego na tak okropne zniewagi i brak miłości! O Ukochany i Najsłodszy Jezu, do ostatniego tchnienia mojego życia pragnę Cię kochać, kochać za siebie i za cały świat, Ty jesteś Jezusem, Bogiem wszechmocnym, Ty stworzysz we mnie nowe serce, dasz mi zdolność ukochania Ciebie tak wielką, by Ci moja miłość mogła wystarczyć za wszystkie zapomnienia, grzechy i zbrodnie nie tylko popełniane w Szpitalu naszym lecz na całej kuli ziemskiej. Do końca mego życia ofiaruję Tobie Panie Jezu,

wszystkie moje cierpienia pogardę zapomnienie jakie mię spotykają w szpitalu i poza, by Tobie w ten sposób sprawić radość, by Cię pocieszyć, by w ten sposób okazać Ci moją szczerą miłość. Im więcej bezbożni będą Ciebie Panie, znieważać, tym więcej my z Ojcem będziemy Ciebie Jezu goręcej miłować i pocieszać o Tobie mówić i myśleć i Twojej czci bronić. Często o tym myślę mój Panie że jedno serce kochające Cię do wszystkich szaleństw potrafi Cię pocieszyć za tych co Cię nie chcą znać i kochać, Ty Panie jesteś zdolny stworzyć takie serce tym sercem o Jezu, mój ukochany niech będzie moje najbiedniejsze serce o co błagam i zaklinam Cię na Twoją miłość nieskończoną.! „Za mało jestem kochanym, nie Jestem kochany”! O Panie niech ten ból wyrywający się z Twego Najświętszego Serca przynagli Cię i przyspieszy ten dzień, kiedy Cię ukochamy ponad wszystko i wszystkich razem z mym Ojcem. Zdolność do umiłowania Ciebie Panie Jezu, Ty Sam dajesz, bo Jesteś Bogiem Wszechmocnym.

Dlatego Pan Jezus żąda miłości od stworzeń bo ich na to stworzył, by Go bardzo miłowały, w tym celu stworzył Pan Bóg człowieka nie w innym. Na pierwszej stronie katechizmu to czytamy.

(582) 29.XI.43. Jedynym i największym mym pragnieniem jest to, by Pan Bóg był coraz lepiej poznany i umiłowany w pierwszym rzędzie przez nas a potem przez wszystkie dusze które się znajdują na całej kuli ziemskiej. Jakaż pociecha i radość jest w sercu, kiedy dusza zapomina o sobie o swoich sprawach osobistych a myśli o swym Ukochanym Panu! Słodko jest służyć Panu Jezusowi zupełnie bezinteresownie z czystej miłości ku Niemu. Serce jest wówczas przepełnione szczęściem nadziemskim, gdy szuka w każdej sprawie prawdziwie samego Jezusa. Całkowite oddanie się Panu Jezusowi daje duszy przedziwną moc i swobodę, bo dusza czyniąca wszystko z miłości niczego się nie obawia. Pan zna jej wszystkie intencje i wszystkie sprawy, więc o nie nie troszczy się, to jej najzupełniej wystarczy, że Pan Jezus wie doskonale o wszystkiem.

Nie wiem, jak mam wyrazić moją wdzięczność Panu Jezusowi, za to, że mię zachował od niewolniczego względu ludzkiego i próżnej czci.... Tego mię uczył Sam Pan Jezus, kiedy mówił że wzgląd ludzki i próżna chwała pożera wszystkie nasze sprawy i czyny choćby i najszlachetniejsze, pełne trudu i poświęcenia. W ciągu mego życia przekonywał mię Jezus o prawdziwości Swych słów, że tak jest w rzeczywistości, w praktycznym postępowaniu. Cóż mi to pomoże, że ktoś mię będzie chwalił albo czyż mi to zaszkodzi że mię ludzie zganią?.. O mym życiu decydować będzie nie jakiś choćby najwspanialszy czyn, lecz miłość ku Panu Jezusowi. Wartość czynu mierzona jest miłością. W codziennym rozpamiętywaniu Męki Jezusowej pojmuję coraz lepiej doniosłość życia najzupełniej oddanego Panu Jezusowi we wzgardzie, poniżeniu i zapomnieniu, za co Mu z całego serca dziękuję. Im więcej zatapia się mój mały umysł w tej prawdzie, tym większa radość i szczęście powstaje w mojej duszy, z łaski upokorzeń, wzgardy, zapomnienia itp.

***

(583)

25.XII. Uroczystość Bożego Narodzenia, moje ukochane Święto. Pan Jezus, Boski Ukochany Mistrz, stał się Dziecięciem, bym i ja stała się dzieckiem Bożem. O jak wiele mi mówi ta uroczystość. Dziś na nowo staje przed mymi oczyma cudowna droga maleńkości; ukrycia, zapomnienia, bym się stawała z dniem każdym podobniejsza do Niego Samego, tego najdoskonalszego Wzoru Jezusa – Dzieciny – O, nic mię tak bardzo nie pociąga ani też nie zachwyca, jak Jezus Dziecię,

Czyż to nie jest dla mnie

***

(584)

1. Intencja: uwielbienie, przeproszenie, dziękczynienie za wszystkie łaski udzielone Ojcu w ciągu całego życia a zwłaszcza 1943. Prośba; by Pan Jezus był poznany i ukochany przez cały świat lecz nadewszystko przez Ojca o rozwój Jego Królestwa na ziemi w 1944 r., o zachowanie Ojca Drogiego, od wszelkich złych przygód itd.

2. Intencja Panu Jezusowi wiadoma.....

3. O świętych Kapłanów i nawrócenie grzeszników.

4. Za Dusze w czyściu cierpiące.

[Intencje mszalne.] 1943 r.

***

(585) 4.I.44. Wiele pozostało jeszcze do życzenia z roku 1943, choćby z ostatnich dni. Przy pomocy łaski Bożej pragnę wszystkie zaległości uzupełnić, by sprawić radość Panu Jezusowi pełniąc Jego Wolę Najświętszą i wykonując posłuszeństwo, które mi Ojciec Drogi zaleca. W mojej duszy w ubiegłym roku było wiele przygnębienia na co złożyły się prócz mej słabej woli, niedomagania fizyczne zwłaszcza isjas, choroba serca, wątroby i ogromna bezsenność. Ciężko mi przychodziło znosić siebie, przy tym wiele mieli do zniesienia i moi najbliżsi a najwięcej to już Ojciec. O nigdy w niczym nie chcę sama siebie uniewinniać, bo to się nie podoba Panu Jezusowi!

Gdybym była więcej umartwiona, to nigdybym o tym nie mówiła ani też się sobą zajmowała ani też moich bliźnich lecz cierpiałabym w milczeniu podobnie do samego naszego Boskiego Mistrza, Jezusa. Często unosiłam się gniewem, oburzałam się na bliźnich lecz najwięcej na *(Ani razu w całej naszej znajomości tego nie przypominam...)* Ojca Drogiego, który mię znosił z heroiczną cierpliwością. O Jezu, to moje wyznanie niech rzuci mię w najgłębszej pokorze do Twych Boskich stóp i dopomoże mi do umiłowania Ciebie i do całkowitego zapomnienia samej siebie. Niepodobna jest, byś Ty Panie mógł duszę tak niedoskonałą darzyć Swymi względami, która tyle razy zasłużyła na całkowite odrzucenie. Tylko Twoja miłość i miłosierdzie o Jezu znosi mię na tej ziemi i nie zatraca mej nędznej duszy. Im bliżej jestem wieczności tym więcej dostrzegam w mej duszy grzechów przeróżnych które czynią mię obrzydliwą w Twych Boskich Oczach i oddalają mię od Ciebie, bo jakżeż świętość może się pogodzić ze szpetnością i obrzydliwością, a właśnie taką jest moja dusza.

(586) Czułam się zmęczona sprawami ludzkimi, lecz czyż może być mowa o zmęczeniu u duszy kochającej prawdziwie Pana Boga i bliźniego?! To tylko pretekst do usprawiedliwiania się wobec Pana Boga i Spowiednika. Dusza kochająca nigdy nie czuje zmęczenia a choćby i tak było czyż nie przyjmie wszystkiego ze słodyczą, pokrywając cierpienie delikatnością i słodyczą przed bliźnimi, by się niczego nie mogli domyśleć, że to coś kosztuje. Czyż nie złoży tej daniny ofiary Sercu Jezusowemu, jako dowód swej miłości ku Niemu....

O jak ja się czuję ogromnie zawstydzona, że mi tak daleko do doskonałości tych cnót, które Boski Zbawiciel pragnie je widzieć we mnie zwłaszcza głębokiej pokory, miłości Boga i bliźniego, posłuszeństwa i umartwienia itp. I ja mam myśleć, że jestem duszą oddaną Panu Jezusowi – na czymże polega to moje oddanie się, nie na czynie lecz na czczym słowie, które niczym jest wobec Pana Boga.

O Panie mój Ukochany, obiecuję Tobie, że od tej chwili już tak nie będzie, za łaską Twoją

świętą muszę się stać taką duszą, jaką Ty chcesz mieć i widzieć to znaczy kochającą Ciebie i bliźnich do zupełnego zapomnienia siebie, wspaniałomyślnie bez zwrotów na siebie. Twoje całe życie będzie ustawicznie przed mymi oczyma, by się na nim móc wzorować i w ten sposób upadabniać się do Ciebie Samego, który jesteś dla każdej duszy najdoskonalszym wzorem do naśladowania a zwłaszcza o Panie stajenka Betlejemska i Nazaret.

(587) Aby móc ukochać Pana Jezusa, muszę ukochać życie ukryte na wzór życia Jego ukrytego w łonie Najświętszej Marji Panny i życia ukrytego w Nazarecie. Muszę zejść do dna przepaści mego unicestwienia się wobec Pana Boga i całkowitego ukrycia się wobec ludzi – Pominąć siebie na zawsze, by się już nie oglądać poza siebie i na to, co się dzieje wokoło mnie. Od tej chwili ja nie mogę istnieć jeno Jezus, moja wola musi być tak dostosowaną do Woli Jezusowej, że moje chcenie czy też niechcenie musi być takie samo jak Jezusowe. Rok 1944 musi być uzupełnieniem wszystkich mych lat, całego życia, by Jezus mógł być z niego zadowolonym. Niech mnie kosztuje co chce choćby takiego wysiłku by mi przyszło umrzeć przy składaniu ofiary, jednak już teraz oddaję wszystko w ofierze, by Panu memu sprawić radość i zadowolenie a siebie zapomnieć. Z chwilą, gdy myślę o nicości i zapomnieniu jakiś balsam kojący spływa na moją duszę czuję się wtenczas najszczęśliwszą w świecie.

Tylko zapomnienie, pominięcie, wzgarda całkowite zniknięcie zdolne jest utrzymywać duszę moją w pokoju.

W tej atmosferze zamierają wszystkie żądze i pragnienia w duszy wtedy ona ogołocona ze wszystkiego bez przeszkód wznosi się ku Bogu. Dusza przywiązana choćby i do małej i napozór błachej rzeczy nie może się wznieść do Boga z całą swobodą. Jezus nie chce serca podzielonego, to Go nie może zadowolić, ponieważ On całe serce człowiecze dla Siebie przeznaczył, lecz za całe nasze tak ogromnie maleńkie i ograniczone serce ofiaruje nam Swoje Najświętsze pełne miłości nieskończonej! Warto zniknąć zupełnie dla siebie i dla stworzeń, by żyć tylko Jezusem i dla Jezusa. (588) Jedno przyrzeczenie Jezusowi i jedno pragnienie pozostaje mi na ten rok bieżący, bym się stała niczym i jeszcze raz niczym a Jezus wszystkiem, by On zakrólował nad całym światem, we wszystkich duszach. Czuję to dobrze że tylko wtedy ukocham wposób najwyższy Jezusa, kiedy się staną samą nicością, nigdy niedostrzegalną przez stworzenia, kiedy moja miłość własna legnie w gruzach wtedy Jezus Chrystus zakróluje nademną wszechwładnie O jak nic nie jest warte staranie się o to, co przemija co nie zwiększa miłości ku Panu Bogu; a naprawdę jest to przeogromna nigdy niepowetowana strata czasu. Jak mało potrzeba byśmy się stali świętymi a jak o tym zapominamy. Świętość, to miłość a miłość naszą okazać można przez wierność Jezusowi w każdej rzeczy. Często nad tym myślę, że dobrze jest sprawiać Panu Jezusowi różne niespodzianki, by Mu w ten sposób móc sprawić radość, a ileż to jest w ciągu dnia sposobności do tego. Pan Jezus lubi, gdy, jak dzieci wobec Niego zachowujemy się. Nigdy jednak nie chciałabym tego czynić, by mi Pan Jezus za to nagradzał, to tylko winno być czynione z najczystszej miłości ku Niemu w zupełnym sekrecie przed stworzeniami i przed miłością własną, cokolwiek czynimi nigdy potem nie trzeba się zastanawiać jakiej to było wartości, bo wtedy Jezus nie będzie miał takiej radości i zadowolenia jak wtedy, kiedy po spełnieniu jakiegoś czynu dusza samorzutnie przechodzi do innej czynności bez zastanawiania się nad tym co uczyniła, gdyż według prawdy nic nie uczyniła tylko Jezus mieszkający w niej.

***

(589) Zachwyca moją duszę ufność. Chciałabym o niej powiedzieć to, co czuje moja dusza! Pan Bóg jest pełnością bytu, życia łaski, świętości doskonałości i tp. ja jestem nieskończoną nicością nędzą i grzechem. wszelkiego zła itd. jest to szalony kontrast między

Panem Bogiem a moją duszą. I teraz chcąc się wznieść ku Panu Bogu ta nicość nieskończona musi szukać punktu swego oparcia na Samym Panu Bogu na najwyższej i

***

(590) Panie Jezu ukryty w Sakramencie miłości, kochający nas mimo naszej ogromnej nędzy, przyjmujący nas chętnie w każdej chwili ze wszystkiemi sprawami przychodzę do Ciebie z całą moją nędzą i wszystkiemi sprawami, byś Ty mi pomógł. Zmiłuj się na de mną mój Najsłodszy Jezu i wysłuchaj mię o co Cię proszę z całego serca przez Niepokalane Serce Najśw. Marji Panny. Proszę Cię mój Jezu dla siebie o łaskę umiłowania Ciebie miłością podobną do Twej miłości a więcej o uwolnienie mego Ojca Drogiego z więzienia za co (591) Ci ofiaruję swoje życie i zdrowie, pomóż mi Panie Jezu gdyż nikogo nie mam innego który, by mi mógł pomóc! Ty Panie wiesz doskonale jaka umowy była między nami więc racz mnie wysłuchać i przyjąć moją najnędzniejszą, lecz bardzo szczerą ofiarę

Całuję mój Jezu Twoje Najświętsze stopy zawsze Twoje najniegodniejsze lecz oddane dziecko.

VIII ? 1944 r.
Ostatnie pismo... przed śmiercią

SŁUŻEBNICA BOŻA
ROZALIA CELAKÓWNA
I WIELKIE DZIEŁO INTRONIZACJI NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA KRÓLA WSZECHŚWIATA

Oficyna Wydawnicza „QSD”
Wydawca ITKM

SPIS TREŚCI

Rozalia Celakówna **5** +
Słowa Pana Jezusa do Rozalii **10**
Słowa Najświętszej Maryi Panny do Rozalii **14**
Słowa Nieznanego Męża do Rozalii **14**
Słowa ostatniego kierownika sumienia Rozalii **16**
Z listu Ojca Piusa Przeździeckiego Generała Zakonu O.O. Paulinów do Kardynała Prymasa Polski Augusta Hlonda **17**
Komunikat o rozpoczęciu procesu kanonizacyjnego Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny **19** +
Czy czas wszystko zmienia? Przesłanie Arcybiskupa Adama Stefana Sapieh **20**
Intronizacja **25**
Mesjasz **32**
Idea Intronizacji **39**
Czym jest Intronizacja NSPJ **40** +
Istota Intronizacji NSPJ **43**
Obietnice Pana Jezusa dane Świętej Małgorzacie Marii Alacoque dla czcicieli Jego Boskiego Serca **45**
Prawda, która króluje **48**
Jezus Królem **51**
Encyklika Papieża Leona XIII *Annum Sacrum* **72** +

Z Encykliki Papieża Piusa XI *Quas Primas* **83**
Z Encykliki Papieża Piusa XI *Miserentissimus Redemptor* **103** +
Z Encykliki Papieża Piusa XII *Summi Pontificatus* **106**
Słowa Papieża Piusa XII do Polaków **116**
Błogosławieństwo Ojca Świętego Piusa X **116**
Błogosławieństwo i zachęta Ojca Świętego Benedykta XV **117**
Słowa Kardynała Merciera **117**
Z notatek Prymasa Polski Kardynała Augusta Hlonda **118**
Słowa Ojca Świętego Jana Pawła II **119** +
Zakładanie Wspólnot dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa **121**
Adoracja pokutno-wynagradzająca za grzechy nasze i całego świata jakimi obrażane jest Najświętsze Serce Pana Jezusa i Niepokalane Serce Maryi Dziewicy **122**
Wierząc w dogmat Świętych Obcowania **123**
Wezwijmy Ducha Świętego **123**
Zwróćmy się z prośbą do Maryi **123**
Prośmy Świętego Michała Archanioła o wsparcie **124**
Święci Apostołowie Piotrze i Pawle **124**
Prośba o wstawiennictwo Aniołów **124**
Prośba o wstawiennictwo Świętych **125**
Modlitwa lokalnej Wspólnoty Intronizacyjnej **125**
Modlitwa całej Wspólnoty dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa **126**
Litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa **128**
Akt poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Jezusowemu **131** +

Nowenna ufności **133**
Prośmy o błogosławieństwo Serca Jezusowego dla wszystkich **134**
Ofiarowanie się Panu Jezusowi wg Świętego Ignacego **134**
Akt zadośćuczynienia Najświętszemu Sercu Jezusowemu **135**
Akt osobistego poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu **137**
Modlitwa o beatyfikację Służebnicy Bożej Rozalii
Celakówny i nowenna o uproszenie łask przez jej wstawiennictwo **139**
Adoracja Najświętszego Sakramentu **140**
Uczczenie Serca Jezusowego w Najświętszym Sakramencie **147**
Publiczne przebłaganie Najświętszego Serca Jezusa **149** +
Przebłaganie i złożenie hołdu Najświętszemu Sercu Pana Jezusa **152**
Litania do Najdroższej Krwi Chrystusa Pana **156**
Duszo Chrystusowa **158**
Modlitwa Świętego Franciszka z Asyżu **158**
Modlitwa do Chrystusa Ukrzyżowanego **159**
Litania do Chrystusa Króla **160**
Modlitwa do Chrystusa Króla **163**
Modlitwa Świętego Brata Alberta **164**
Codzienne ofiarowanie się Duchowi Świętemu **164**
Hymn na Święto Chrystusa Króla Wszechświata **165**
Króluj nam Chryste **166**
Litania do Miłosierdzia Bożego **167**
Akt Poświęcenia Polski Miłosierdziu Bożemu Sługi Bożego Księdza Michała Sopoćko **169** +

Z homilii Ojca Świętego Jana Pawła II wygłoszonej podczas Mszy Świętej w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie - Łagiewnikach **171**
Słowa Pana Jezusa z „Dzienniczka" Świętej Siostry Faustyny **173**
Koronka do Miłosierdzia Bożego **174**
Litania do Ducha Świętego **175**
Duch Przenajświętszy przemawia do duszy **177**
Litania Loretańska do Najświętszej Maryi Panny **178**
Akt osobistego zawierzenia Matce Bożej **181**
Modlitwa Świętego Bernarda **182**
Modlitwa o powołania do stanu kapłańskiego i zakonnego **182**
Litania do Świętego Józefa **183**
Jeżeli kto chce się nauczyć modlić **184**
Litania do Anioła Stróża Polski **185**
Aklamacja do Anioła Stróża Polski **188**
Wołanie o światło Anioła Stróża Polski **189** +
Antyfona do Aniołów i Świętych **189**
Litania Narodu Polskiego **190**
Modlitwa za Ojczyznę Księdza Piotra Skargi **197**
Krucjata modlitwy za Polskę **198**
Modlitwa o panowanie Chrystusa nad Polską **200**
Modlitwy błagalne do Boga Ojca **202**
Wezwania do Pana naszego Jezusa Chrystusa **204**
Wezwanie do Przenajświętszej Trójcy **206**
Litania błagalna **207** +
Psalm 95 **208**
Tajemnica szczęścia w Chrystusie **209**

Akt oddania się Matce Bożej ułożony przez Prymasa Tysiąclecia, Sługę Bożego Księdza Stefana Wyszyńskiego **210**
Ofiarowanie się Najświętszej Maryi Pannie **210**
Modlitwa rzymska. O Matko Nieustającej Pomocy **211**
Moja Matko, moja nadziejo **212**
Modlitwa do Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych **212**
Maryjo, Matko Łaski, Matko Miłosierdzia **213**
Nowenna do Matki Bożej Bolesnej **213**
Modlitwa za chorego do Matki Bożej Nieustającej Pomocy **213**
Modlitwa chorego do Matki Bożej Nieustającej Pomocy **214**
Słowa Pana Jezus o cierpieniu powiedziane do Rozalii Celakówny **215**
Modlitwa za konających **215**
Modlitwa o uzdrowienie wewnętrzne **216**
Modlitwa o uwolnienie **217**
Modlitwa przeciwko wszelkiemu złu **218**
Błogosławieństwo domu **220**
Modlitwa przeciwko czarom **222**
Wezwania do Przenajświętszej Trójcy **223**
Akt wynagrodzenia Najświętszemu Sercu Pana Jezusa **224**
Modlitwa o wysłuchanie prośby **225**
Codzienne ofiarowanie Boskiemu Sercu Pana Jezusa **225**
Podziękowanie za adorację **226**
„Zaprzestańcie nazywania Jasnogórskiej Matki Czarną Madonną” **227**
Anioł Pański **227** +
Królowo Nieba **228**

Nabożeństwo pierwszych sobót miesiąca **229**
Obietnice różańcowe, które otrzymał od Niepokalanej Matki Błogosławiony Alan de Rupe **231**
Czy może być lepsze od Modlitwy Różańcowej narzędzie **232**
Gdyby wszyscy odmawiali Różaniec **232**
Szkaplerz Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel **233**
Bóg pragnie, by Jego Najświętsza Matka **236**
Cudowny Medalik **237**
O Pani moja, o Matko moja **238**
Akt zawierzenia Kościoła i świata w nowym tysiącleciu Matce Bożej Fatimskiej **239**
Zdania inaugurujące pontyfikat Ojca Świętego Jana Pawła II, 21 X 1978 **242**
Pozostańmy w jedności z Papieżem i Kościołem **243**
Pierwszy terrorysta: mefistofeles **253** +
Ordo Consecrationis Virginum OCV. Obłóczyny dziewicy wg Świętego Ambrożego **260**
Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego **264**
Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego **270**
Śluby Jasnogórskie nie zostały do tej chwili wypełnione **275**
Powołanie Narodu Polskiego do szerzenia kultu Serca Bożego oraz Intronizacji Chrystusa Króla **277** +
Słowa Rozalii Celakówny o Intronizacji Chrystusa **282**
Ksiądz Kazimierz Dobrzycki: przygotowanie do Intronizacji Chrystusa w Polsce **286**
We wrześniu 1939 roku Rozalia mówiła do Księdza Dobrzyckiego **289**
Piękne sny o wskrzeszeniu Polski **292** +

Akt poświęcenia Sercu Jezusowemu całej naszej Ojczyzny, 3 VI 1921 r. **294**
Słowa pierwszego Prymasa Polski Odrodzonej Kardynała Edmunda Dalbora **296**
Akt Intronizacji Najświętszego Serca Jezusa Chrystusa w rodzinie **296**
Przypowieść o uczcie królewskiej **298**
Zbytnie troski **299**
Modlitwy po łacinie **300**
Godzina Święta **303**
Medalik Świętego Benedykta **304**
Odpusty w Kościele Świętym **306**
Bibliografia **308**
Oficyna Wydawnicza „Q.S.D.” poleca książki **310**
Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny **320** +
Pieśni **327**
Alfabetyczny spis pieśni **358** +

„Wszelki objaw czci, hołdu i miłości
względem Bożego Serca odnosi się
w rzeczywistości do Osoby samego Chrystusa”.

(Papież Leon XIII, z encykliki Annum Sacrum.)

Skawina 2005

SŁUŻEBNICA BOŻA ROZALIA CELAKÓWNA I WIELKIE DZIEŁO INTRONIZACJI NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA KRÓLA WSZECHŚWIATA

Z ENCYKLIKI PAPIEŻA PIUSA XII *SUMMI PONTIFICATUS*

Głównym złem, z powodu którego świat współczesny popadł w duchowe i moralne bankructwo oraz ruinę, jest niegodziwe i zaiste zbrodnicze usiłowanie, by pozbawić Chrystusa Jego Królewskiej Władzy, a także nieprzyjęcie nadanego przez Chrystusa Prawa Prawdy oraz odrzucenie Prawa Miłości, które jako Boskie Tchnienie jest życiodajną treścią i Mocą Jego Władania.

Ratunek i zbawienie dla współczesnego człowieka znajduje się tylko w czci Chrystusa jako Króla, w uznaniu uprawnień wynikających z Władzy, jaką On sprawuje, oraz w doprowadzeniu do powrotu poszczególnych ludzi i całej ludzkiej społeczności do chrześcijańskiego Prawa Prawdy i Miłości. (...)

ISBN 83-922204-5-5

AKT INTRONIZACJI CHRYSTUSA KRÓLA

Odpowiadając na Twoją miłość, Panie,
wyznaję:

Jezu, jesteś Królem!
Jezu, jesteś moim Królem!
Daj mi poznać wolę Twoją, Panie!
Oto jestem!

* *

Wszystkim, którzy promują
kult Chrystusa Króla Wszechświata
z serca błogosławię
Tyniec 24.XI 2000

„Z tytułu swej przynależności do Chrystusa, Pana i Króla Wszechświata, świeccy uczestniczą także w Jego urzędzie królewskim i są przez Niego wezwani do służenia Królestwu Bożemu i do jego rozszerzania w dziejach".

Papież Jan Paweł II

(Z posynodalnej Adhortacji Apostolskiej *Christifideles laici.*)

„Jeżeli dziś pragniecie przyjąć Chrystusa Króla Wieków za swego Pana, nie możecie zapomnieć o tej Jego stałej i wiecznej obecności. **Żyjecie w obecności Chrystusa. Uczyńcie Go Panem każdej chwili. Każdej chwili waszej codzienności. Uczyńcie Go Panem waszej przyszłości".**

Papież Jan Paweł II

(Z przesłania do młodzieży zgromadzonej na Polach Lednickich, 10 VI 2000 roku.)

„Droga młodzieży rozpoczynającego się stulecia! Mówiąc „tak" Chrystusowi, mówicie „tak" swoim najszlachetniejszym ideałom. **Modlę się, aby On królował w waszych sercach oraz w ludzkości nowego wieku i tysiąclecia.** Nie lękajcie się Jemu zawierzyć. On was poprowadzi, da wam siłę, byście szli za Nim każdego dnia i w każdej sytuacji".

Papież Jan Paweł II

(Z przemówienia podczas spotkania z młodzieżą zgromadzoną w czasie modlitewnego czuwania na Tor Vergata, 19 VIII 2000 roku.)

Opracowanie tekstu:
Stanisław Leniartek

Konsultacja graficzna:
Wacław Piszczek CM

Wydawca:
Oficyna Wydawnicza „Q.S.D."
Stanisław Leniartek
ul. Bukowska 4/19
32-050 Skawina
tel. (012) 291-00-57, 276-79-13

AD MAJOREM DEI GLORIAM

ISBN 83–922204-5-5

Zlecenie druku:
Wydawnictwo ITKM
ul. Stradomska 4, 31–058 Kraków

ROZALIA CELAKÓWNA

Rozalia Celakówna urodziła się 19 IX 1901 roku w podhalańskiej wsi Jachówka. Była najstarszą z ośmiorga dzieci Joanny i Tomasza, którzy gorliwie troszczyli się o religijne wychowanie potomstwa. Dzień I-ej Komunii Świętej przyniósł jej niezapomniane doświadczenie obecności Jezusa w jej sercu. Rozalia często chodziła do oddalonego o kilka kilometrów kościoła, w którym prowadziła długie duchowe rozmowy z Panem Jezusem i Matką Najświętszą.

W wieku 16 lat zapadła na ciężką chorobę, której nie umiano rozpoznać. Przez miesiąc leżała w łóżku i nie mogła się poruszać. W nowennie do Boleści Najświętszej Maryi Panny prosiła o przywrócenie zdrowia, o ile to jest zgodne z wolą Bożą. W dziewiątym dniu nowenny, ku powszechnemu zdziwieniu, wstała zdrowa, jakby nigdy nie chorowała. Doświadczenie to stało się przełomem w jej życiu wewnętrznym. W roku 1924 Rozalia przeniosła się do Krakowa. Wiedziona pragnieniem wyższej doskonałości, chciała się poświęcić życiu zakonnemu. Po dwumiesięcznym pobycie w postulacie, w sennym widzeniu

usłyszała głos: „Wracaj w tej chwili z tej drogi bo ona nie jest dla ciebie. Tą drogą nigdzie nie dojdziesz. Dla ciebie jest całkiem inna droga, wyznaczona z woli Bożej".

Jej powołanie spełniło się na oddziale skórno – wenerycznym w Szpitalu Św. Łazarza przy ul. Kopernika w Krakowie, gdzie przez 20 lat pracowała jako salowa, a po ukończeniu kursów jako pielęgniarka. Podczas jej dyżurów ani jedna osoba nie zmarła, nie pojednana wpierw z Bogiem.

11 VI 1926 roku, w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa miała widzenie, w którym Jezus zbliżył się do niej i przemówił: „Moje dziecko, w tym miejscu jesteś z Mej woli. Ja tak kierowałem życiem twym, że tu cię przyprowadziłem... Tutaj będziesz mieć prawdziwe zadowolenie wewnętrzne i cieszyć się będziesz swobodą, bo jesteś na właściwym miejscu... Masz ukochać całym sercem życie ukryte, zapomniane; taką pracę, która nie ma żadnego uznania w oczach ludzkich... Ludzie zawsze patrzą na stronę zewnętrzną, a Ja patrzę na serce: na czystość intencji. Tak dziecko! Ty masz ukochać życie ukryte!"

Ukryte przed światem życie Rozalii wypełnione było żarliwą modlitwą. Codziennie starała się uczestniczyć we Mszy Św. i adorować Najświętszy Sakrament. Szczególnym nabożeństwem darzyła Najświętsze Serce Jezusa. W natchnieniach, które

przyjęły formę widzeń i słów, usłyszała wewnętrzny nakaz, by wraz ze swoim kierownikiem sumienia zabiegać ze wszystkich sił o Intronizację Najświętszego Serca Pana Jezusa w Polsce i na całym świecie.

Rozalia Celakówna zmarła 13 IX 1944 roku. Ciało spoczywa na Cmentarzu Rakowickim, kwatera XLVIII zachodnia, mogiła 9.

Prostota, dobroć, pobożność i uczynność Rozalii sprawiły, że ludzie w trudnych sytuacjach życiowych zaczęli wznosić modlitwy do Boga przez jej wstawiennictwo. Wiele z tych modlitw zostało wysłuchanych. Wieloletnie starania o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego świątobliwej Rozalii doprowadziły do jego otwarcia przez Ks. Kardynała Franciszka Macharskiego, Metropolitę Krakowskiego 5 XI 1996 roku. Od tego dnia Rozalii Celakównie przysługuje tytuł Służebnicy Bożej.

* * *

Przy ul. Kopernika, w roku 1921, na trzy lata przed przybyciem Rozalii do Krakowa, została ukończona Bazylika Serca Jezusa. Wybudowano ją jako wotum wdzięczności Narodu Polskiego dla Serca Jezusa w tym celu, by stała się centralnym miejscem kultu Najświętszego Serca Jezusa dla wszystkich polskich ziem i wszystkich Polaków.

Poprzez Rozalię Jezus powie nam o pragnieniach i smutkach swego Najświętszego Serca. Powie o tym, w jaki sposób nasz Naród ma żyć i do czego ma dążyć, by hołd złożony przez Polskę Jego Najświętszemu Sercu nie stał się czczym obrzędem i li tylko bezdusznym marmurowym darem, ale by faktycznie prowadził dzieci naszej Ojczyzny drogą miłości ku wypełnieniu odwiecznych Bożych postanowień. **Realizacja zamiarów Bożych na ziemi poprzez ludzi oznacza zawsze walkę z potężnymi siłami zła!** Dlatego też razem z Rozalią przyszło Polsce czekać przeszło 50 lat, by jej posłannictwo zostało nam w końcu udostępnione. Miejmy jednak nadzieję, że jeśli pozwolimy Bogu zawładnąć naszymi sercami, to – mimo tych wielu lat błądzenia – Jezus zechce zrealizować wobec Polski swe plany, które ukazał Rozalii Celakównie. Najważniejszym tego warunkiem wydaje się być spełnienie żądania Pana Jezusa, by Polska dokonała uroczystej Intronizacji Jego Serca przez Władze kościelne i państwowe i by cały nasz Naród szukał odnowy duchowej poprzez zwrócenie się do Prawdy, objawionej w Najświętszym Sercu. Zewnętrznym wyrazem tych dążeń ma być budowa pomnika Najświętszego Serca Jezusa, który wobec innych narodów byłby świadectwem naszej duchowej opcji.

W przeszłości Naród Polski, u progu odzyskania niepodległości, zapisał piękną kartę wdzięczności,

fundując bazylikę Sercu Jezusa. Jeśli obecnie w Polsce nie znajdą się ludzie i organizacje, które by zechciały kontynuować rozpoczęte dzieło, to zarówno budowa bazyliki jak też życie Rozalii Celakówny pozostanie w życiu Kościoła w Polsce jedynie epizodem.

Po raz drugi, na progu odzyskania przez Polskę niepodległości, przekazane przez Rozalię przesłanie Jezusa stawia nas przed zasadniczym wyborem: albo zburzymy dotychczasowy porządek, odcinając się od wiary naszych ojców i od chrześcijańskich korzeni naszego Narodu, albo pozostaniemy wierni Bogu i będziemy realizować Jego plany względem Polski.

W tym drugim przypadku, Pan Jezus, według świadectwa Celakówny, uzależnia wylanie swej łaski potrzebnej naszemu Narodowi, od rozwoju kultu Jego Najświętszego Serca. **Sama Rozalia była wielką apostołką Dzieła Osobistego Poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu, wskazując nam w ten sposób drogę duchowej odnowy. Dzieło to wydaje się być zaledwie gruntem pod realizacją dalszych życzeń Pana Jezusa. Przez poświęcenie Sercu Jezusa Polski i każdej Jej cząstki (rodziny, parafie, diecezje) mamy ustanowić Jezusa jedynym Panem naszego Narodu.** Wagi tych duchowych zadań postawionych przed Polską przez Pana Jezusa nie można nie docenić. Koniec XX wieku i nadchodzący rok 2000, z którymi Ojciec Święty Jan Paweł II i cały Kościół wiążą

wielkie nadzieje, są swoistym zaproszeniem do podjęcia usilnych starań, byśmy w kolejne tysiąclecie weszli duchowo odrodzeni. Ufni, że posłannictwo Rozalii realizuje się właśnie teraz, prośmy za jej wstawiennictwem Boga, byśmy potrafili odpowiedzieć na przekazane nam przez Rozalię Jego wielkie wezwanie.

Pan Jezus wskazał przez Rozalię, że drogą do przeprowadzenia Intronizacji jest poświęcenie się Jego Najświętszemu Sercu przez przystąpienie do Dzieła Osobistego Poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu.

SŁOWA PANA JEZUSA DO ROZALII

29 VIII 1939... **Nie trzeba zaniedbywać sprawy przyspieszenia Intronizacji w Polsce. Sam akt ofiarowania Polski przez Intronizację Mojemu Sercu przyniesie zbawienne korzyści, bo przez to bardzo dużo dusz nawróci się szczerze do Pana Boga, poddając się Jego prawu.** Powiedz, moje dziecko, ojcu, by napisał w tej sprawie do Prymasa Polski. Teraz jest najodpowiedniejsza chwila. Trzeba korzystać z czasu i łaski.

... Ja chcę niepodzielnie panować w sercach ludzkich, proś o przyspieszenie Mego panowania w duszach przez Intronizację.

X 1938... Cierpienie miłośnie przyjęte dla Mnie ma wartość nieocenioną. Ty, dziecko, wybieraj zawsze dla siebie upokorzenia, wzgardę, miejsce ostatnie, aby być coraz więcej do Mnie podobną. Cokolwiek cię spotka, ofiaruj to, dziecko, dla wielkiego dzieła Intronizacji w Polsce.

... Dziecko, Małgorzata Maria dała poznać światu Moje Serce, wy zaś kształtujcie dusze na modłę Mojego Serca. **Intronizacja to nie jest tylko formułka zewnętrzna, ale ona ma się odbyć w każdej duszy**. W tej sprawie trzeba dużo cierpieć, trzeba całkowicie być ofiarą.

... Jedynie całkowite odrodzenie duchowe i oddanie się pod panowanie Mego Serca, może uratować od całkowitej zagłady nie tylko Polskę, ale i inne narody.

III 1938... Trzeba ofiary za Polskę, za grzeszny świat. Straszne są grzechy Narodu Polskiego. Bóg chce go ukarać. Ratunek jest tylko w Moim Boskim Sercu.

IV 1938... Strasznie ranią Moje Najświętsze Serce grzechy nieczyste. Żądam ekspiacji.

1 IX 1939... Ludzie mnie nie zrozumieli, przeto przemawiam do ich twardych serc kulami i bombami, a to dlatego, że ich miłuję. I to wszystko jest z miłości, bo jest wiele dusz takich, które przez akt doskonały żalu znajdą przebaczenie.

... Popatrz dziecko jaką straszną zniewagę i ból zadają Mi grzechy nieczyste, morderstwa (nienarodzonych) i straszna nienawiść, która nie wie, co to jest miłość bliźniego (...) Już dłużej nie mogę tego znieść, muszę ukarać niewdzięczny naród, który się nie chce nawrócić.

... Dziecko! Ogromnie boli Mnie niewdzięczność. Pocieszaj Mnie i wynagradzaj! Boli Mnie szczególnie niewdzięczność osób, które są Mnie oddane i poświęcone.

... Patrz! Ile Ja wycierpiałem na Krzyżu za grzechy ludzkie, a jaka Mnie spotkała wdzięczność? Ile dusz wzgardziło Mną, nawet przyjaciele! Czyż Moje Serce nie cierpiało wtedy niewymownych katuszy z powodu niewdzięczności doznawanej? Więc ty, dziecko, wynagradzaj Mi, zwłaszcza za kapłanów i za wszelką niewdzięczność.

... Moje dziecko! Najbardziej boli Mnie obojętność, wzgarda i zdrada kapłanów. Módl się gorąco za nich. Módl się dziecko i składaj ofiary z siebie, by kapłani byli świętymi, a których jest brak! Dlatego tyle jest zła, bo nie ma świętych kapłanów.

... Moje dziecko kochaj Mnie bardzo. Niech twa miłość wynagrodzi Mi brak jej u innych dusz, bo nie jestem kochany przez Moje stworzenia. Miłość zastąpi wszystko.

... Oddaj Mi się, dziecko bym czynił z tobą co zechcę; bądź ze Mną ofiarą za grzechy.

... Moje drogie dziecko! Za twoje miłosierdzie i wyrozumiałość dla bliźnich pójdziesz prosto ze Mną się połączyć. Umieszczę cię blisko Mego Serca, między Jego czcicielami w Niebie.

... Dziecko! To jest twoja droga. Kochaj Mnie na wzór Maryi. Żyj tak, by niczyjej uwagi na siebie nie zwrócić. Takie życie zabezpieczy cię przed pychą, miłością własną i próżnością.

... Patrz, dziecko. Maryja będzie obecna przy twej śmierci. Kochaj Ją bardzo!

... Moje dziecko! Jeśli chcesz Mi się podobać, to ukochaj bardzo to życie ukryte, tak jak Św. Józef. Ta droga jest najwznioślejsza, dlatego że tak prosta.

* * *

Podczas modlitwy czy też pracy Jezus poucza moją duszę najnędzniejszą, żeby Dzieło Intronizacji było rychło przeprowadzone potrzeba ofiary. Chwalebne Zmartwychwstanie Jezusa nastąpiło po strasznych cierpieniach; tak też i przyjście Królestwa Chrystusowego do Polski w pierwszym rzędzie, a potem do innych narodów, musi być odkupione wyjątkowymi cierpieniami... ze strony tych dusz, którym sprawa Jezusowa jest bardzo droga.

SŁOWA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY DO ROZALII

IV 1939... Ratunek dla Polski jest tylko w Sercu Jezusa, Mojego Syna.

... Jeżeli chcesz zostać świętą, podobać się Jezusowi i Mnie to bądź zawsze dzieckiem. Kochaj Jezusa i Mnie. Zapomnij o wszystkim i o sobie samej. Żyj w ukryciu jak Najświętsza Rodzina w Nazarecie.

... Dziecko Moje! Ja cię nauczę kochać Jezusa i Sama do Niego cię poprowadzę. Nic się przy Mnie nie lękaj.

SŁOWA NIEZNANEGO MĘŻA DO ROZALII

... Patrz, dziecko! Królestwo Chrystusowe przychodzi do Polski przez Intronizację.

1 IV 1939... Powiedz, dziecko, ojcu by napisał do Prymasa Polski przez Ojca Generała, by wszystko uczynił dla przyspieszenia Intronizacji. **Jasna Góra jest stolicą Maryi. Przez Maryję przyszedł Syn Boży, by zbawić świat, i tu również przez Maryję przyjdzie zbawienie dla Polski przez Intronizację. Gdy się to stanie, wówczas Polska będzie przedmurzem chrześcijaństwa: silna i potężna, o którą się rozbiją wszelkie ataki nieprzyjacielskie.**

4 VIII 1938... Trzeba wszystko czynić, by Intronizacja była przeprowadzona. Jest to ostatni wysiłek Miłości Jezusowej na te ostatnie czasy.

... Polska nie zginie, o ile przyjmie Chrystusa za Króla w całym tego słowa znaczeniu; jeżeli się podporządkuje pod prawo Boże, pod prawo Jego Miłości.

... Tylko te państwa nie zginą, które będą oddane Jezusowemu Sercu przez Intronizację, które Go uznają swym Królem i Panem. Przyjdzie straszna katastrofa na świat.

... To nie jest koniec świata jeszcze, ani piekło, tylko straszna wojna, która ma dopełnić zniszczenia. **Państwa oddane pod panowanie Chrystusa i Jego Boskiemu Sercu dojdą do szczytu potęgi i będzie już Jedna Owczarnia i Jeden Pasterz.**

4 VII 1938... Moje dziecko, za grzechy i zbrodnie popełnione przez ludzkość na całym świecie, ześle Pan Bóg straszne kary... Ostoją się tylko te państwa, w których Chrystus będzie królował. **Jeśli chcecie ratować świat, trzeba przeprowadzić Intronizację Najświętszego Serca Jezusowego we wszystkich państwach i narodach na całym świecie. Tu i jedynie tu jest ratunek.** Które państwa i narody jej nie przyjmą i nie poddadzą się pod panowanie słodkiej Miłości Jezusowej, zginą bezpowrotnie z powierzchni ziemi i już nigdy nie powstaną.

SŁOWA OSTATNIEGO KIEROWNIKA SUMIENIA ROZALII

Pisma Rozalii odznaczają się tymi szczególnymi przymiotami, które cechują świętych. Są one pełne namaszczenia, tchną duchem nadprzyrodzoności oraz są nadzwyczaj budujące. Tryska z nich nie tylko prawdomówność, jako podstawa wszelkiego poznania rzeczywistości, lecz także jasność mowy, delikatność w sposobie wyrażania się, świeżość przeżyć autorki oraz pełnia uroczej, szczerej i dziecięcej prostoty, w stylu Św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Nadto pisma naszej mistyczki z Podhala raz, po raz odzwierciedlają nadzwyczajny, sięgający heroizmu stopień jej cnót... Chrystus jednocześnie powołał Rozalię na ukrytą apostołkę osobistego poświęcenia się Jego Najświętszemu Sercu oraz uroczystej Intronizacji, podobnie jak Św. Małgorzatę Marię. Wybrał ją za narzędzie, za pośrednictwem którego nie tylko Polska, lecz cały Kościół na kuli ziemskiej ma się dowiedzieć zarówno o tymże osobistym poświęceniu się, jak i o konieczności Intronizacji we wszystkich narodach.

Książę Kardynał Sapieha, przeczytawszy „jednym tchem" tę część pism Rozalii Celakówny, która mówi o osobistym i narodowym poświęceniu się Najświętszemu Sercu Jezusowemu (ok. 50 stron), był wzru-

szony i zdumiony, a rozmawiając z ostatnim kierownikiem sumienia Rozalii, z żalem powiedział: skoro tak się rzecz ma, czemuż Kardynał Prymas (Hlond) nie przeprowadził tej Intronizacji jeszcze w roku 1939? Jaka szkoda. **Książę Kościoła w Krakowie aż do swej śmierci bardzo był przychylny dla idei osobistego poświęcenia się oraz Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa.**

Z LISTU OJCA PIUSA PRZEŹDZIECKIEGO, GENERAŁA ZAKONU OO. PAULINÓW DO KARDYNAŁA PRYMASA POLSKI AUGUSTA HLONDA

Eminentissime Domine! Życie moje, sądząc po ludzku, zbliża się ku końcowi, niedomagam i wiek mój mówi za siebie. Jak każdemu człowiekowi w obliczu śmierci nasuwają się myśli najważniejsze w zakresie jego zatrudnień, zainteresowań i wierzeń, tak i mną zawładnęła jedna szczególna myśl, a to w takim stopniu, że przedstawia mi się jako najściślejszy i wielki mój obowiązek do spełnienia. Spełniam go pismem niniejszym, które pokornie przyjąć proszę jako testament mych przekonań, pragnień i przeczuć. Chodzi o Intronizację Najświętszego Serca Jezusowego w Polsce. (...)

Mam przekonanie, że i w danym przypadku (...) Najświętsze Serce Jezusa przychodzi nam z wyjątkową pomocą i wyświadcza nam łaskę wcale niezwykłą, wskazując nam miłościwie na Intronizację jako pewny środek i rękojmię do uratowania naszej Ojczyzny oraz do pomnożenia triumfu Kościoła i do wzrostu Królestwa Bożego na ziemi. Za tę łaskę będziemy kiedyś gorąco dziękować Panu Jezusowi i Matce Najświętszej.

Przedkładając niniejszy jakby testament mój i prośbę przedśmiertną do Waszej Eminencji jako do Najdostojniejszego Protektora naszego Zakonu, oświadczam, że resztę życia mojego poświęcam i ofiaruję za Intronizację Najświętszego Serca Jezusowego w Polsce, nie wyłączając również wszystkich innych narodów na świecie. Jestem starym, nad grobem stojącym i świadomie oraz dobrowolnie i bez najmniejszego wahania, owszem, z radością biorę całą odpowiedzialność nie tylko przed Waszą Eminencją, lecz przed Bogiem naszym i Sędzią, przed którego Najświętszym Obliczem mogę stanąć lada dzień, że Boskie Serce Jezusa i Najświętsza Maryja Panna istotnie w sposób nadprzyrodzony łaskawie nam wskazują na Intronizację, jako na niezawodny ratunek dla Polski i świata.

Waszej Eminencji uniżony sługa etc.

KOMUNIKAT

o rozpoczęciu procesu kanonizacyjnego Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny zmarłej w opinii świętości w 1944 roku w Krakowie

Zgodnie z przepisami Kongregacji dla Spraw Świętych podaję do wiadomości, że dnia 5 listopada 1996 r. w Kurii Metropolitalnej w Krakowie zostało otwarte kanoniczne dochodzenie dotyczące życia, heroiczności cnót i opinii świętości Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny, zmarłej w Krakowie 13 września 1944 r.

Rozalia Celakówna urodziła się we wsi Jachówka. w parafii Bieńkówka koło Makowa Podhalańskiego, 19 września 1901 r. jako córka Tomasza Celak i Joanny, w rodzinie rolniczej, głęboko religijnej, cieszącej się powszechnym szacunkiem i zaufaniem u ludzi. Była najstarszą z ośmiorga rodzeństwa, Po ukończeniu szkoły podstawowej i po kilkuletnim pobycie w domu udała się do Krakowa w poszukiwaniu pracy. Początkowo marzyła o poświęceniu się stanowi zakonnemu, jednak ulegając wewnętrznym przynagleniom, podejmuje pracę wśród chorych. Pracuje przez 20 lat jako salowa, a później jako pielęgniarka na oddziale chorób skómo-wenerycznych w Szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Ludziom zagrożonym na ciele i duszy wraz z samarytańską posługą skutecznie niesie orędzie Bożego przebaczenia. Dość wspomnieć, że żaden z chorych w czasie pełnienia przez nią dyżuru nie zmarł bez pojednania się z Bogiem.

Wyczerpująca praca zawodowa nie przeszkadza jej w rozwijaniu swego bogatego życia duchowego. Codziennie wiele godzin spędza na adoracji i żarliwej modlitwie. Zgodnie z duchem Apostolstwa Modlitwy, do którego należy, wielką czcią otacza Najświętsze Serce Jezusa. Z czasem pojawiają się u niej przeżycia mistyczne, pod wpływem których zaczyna pełnić szczególną misję napominania wobec naszego Narodu. Osłabiona nadmiarem pracy, umartwieniami i chorobami, powoli gaśnie, do końca składając swe życie w ofierze za naszą Ojczyznę.

Służebnica Boża Rozalia Celakówna zmarła w Krakowie 13 września 1944 r. i została pochowana na Cmentarzu Rakowickim. Jej pogrzeb był wielką manifestacją wiernych, którzy pragnęli oddać jej w ten sposób hołd. Pamięć jej przetrwała do dziś niezatarta w sercach wiernych.

Informując kapłanów i wiernych o rozpoczętym dochodzeniu kanonicznym, proszę o zgłaszanie do Kurii Metropolitalnej w Krakowie pism, listów Służebnicy Bożej, wspomnień o jej życiu, opisu doznanych łask oraz ewentualnych zastrzeżeń do 31 maja 1997 roku.

+ Kazimierz kard. Macharski

CZY CZAS WSZYSTKO ZMIENIA?
Przesłanie Arcybiskupa Adama Stefana Sapiehy

Ojciec Święty 16 czerwca br. skierował do młodzieży zebranej przed Pałacem Arcybiskupów Krakowskich słowa, w których przypomniał postać Księcia Kardynała Adama Sapiehy:

„Ta pielgrzymka to jest niejako powrót do początku, dlatego byłem dzisiaj w Wadowicach. Tam się urodziłem. I jestem tu na Franciszkańskiej. Tu otrzymałem Sakrament Kapłaństwa z rąk niezapomnianego Księcia Kardynała Adama Stefana Sapiehy, pierwszego listopada 1946 roku. Tutaj stoi pomnik Kardynała, przed Franciszkanami. Książę niezłomny... A ja mam jeszcze w pamięci jego twarz, jego rysy, jego słowa(...).Był księciem niezłomnym w czasie okupacji. Lata płyną naprzód, już wielu nie pamięta Księcia Kardynała Adama Stefana Sapiehy. Ci, którzy pamiętają tak jak ja, mają obowiązek przypominać, aby ta wielkość trwała i tworzyła przyszłość Narodu i Kościoła na tej polskiej ziemi. Bóg Ci zapłać, Księże Kardynale, za to, czym byłeś dla nas, dla mnie, dla wszystkich Polaków strasznego okresu okupacji. Bóg Ci zapłać".

Dzień wcześniej, późnym wieczorem Ojciec Święty, będąc bardzo chorym, ukazał się na moment w oknie Pałacu Arcybiskupów Krakowskich i powiedział dwu-

krotnie: **„A przed Franciszkanami stoi Kardynał Sapieha w swojej rzeźbie i przypatruje się nam, i przysłuchuje się nam. Modli się za nas, żebyśmy poszli dobrą drogą."**

Tym, którzy chcieliby się przekonać czy nauczanie Księcia Kardynała Adama Stefana Sapiehy jest dziś aktualne, prezentujemy Jego słowa, opublikowane w roku 1934 na łamach czasopisma „Dzwon Niedzielny".

Chrystus Pan w czasie swego ziemskiego życia uciekał od entuzjazmu ludu, który chciał Go obwołać królem, i wybierał drogę ubóstwa i cierpienia „przyjąwszy na się postać sługi". A jednak majestat jakiś bił z Jego postaci i narzucał się ludziom nieprzeparcie, bo nawet Piłat, widząc Chrystusa w największym Jego upokorzeniu, pyta Go – czy jest królem, a Żydzi odczuwając ten sam majestat musieli się uciec aż do zaparcia się swych najgorętszych pragnień narodowych i upodliwszy się nawet wobec wrogiego namiestnika rzymskiego, wołali: „nie mamy króla, jeno cesarza".

Ludzkość, wpatrując się przez przeciąg 19 wieków w Osobę Chrystusa Pana, zaczęła coraz lepiej rozumieć i pojmować istotę Królestwa Chrystusowego, które nie jest z tego świata, lecz dla tego świata, i poczęła Chrystusowi Panu wyrażać swoją

cześć najgłębszą i poddaństwo, używając nazwy Chrystus-Król.

Słowo i nazwa Chrystus-Król uprzytomnia nam tę wielką i podstawową prawdę naszej Wiary Świętej, że Chrystus Pan jest Bogiem, jest Stworzycielem, jest Odkupicielem całego rodzaju ludzkiego i dlatego nazwa ta prowadzi nas do zrozumienia naszych obowiązków względem Chrystusa Pana.

W dzisiejszych czasach może więcej niż kiedykolwiek przedtem potrzeba ludzkości przywieść przed oczy i uprzytomnić zwierzchnie prawo i władzę Chrystusa. Gdzie spojrzeć, widzimy niepewność, lęk przed jutrem, poderwaną wszelką powagę ludzką, gdyż ludzie wzgardziwszy powagą Bożą, nie uszanują także i powagi ludzkiej. Siłą i z największym trudem utrzymuje się pokój zewnętrzny. **Ludzkości potrzeba jedynego, stałego punktu oparcia i powagi. Nie kto inny jeno właśnie my katolicy winniśmy go ludzkości wskazywać, prowadząc ją do nieskończonych skarbów łask i szczęścia, jakie dzięki Chrystusowi-Królowi odnajdujemy w Bogu i Jego Kościele, my a nie kto inny mamy wznieść sztandar Chrystusa-Króla, a wznieść go tak wysoko, by go zobaczyć musiała cała ludzkość i poznać swe obowiązki wobec Chrystusa-Króla!**

W tej służbie Chrystusowi-Królowi nie zapominajmy o tem, że dwom panom służyć nie można,

że kto nie jest z Chrystusem, jest przeciwko Niemu, że nie wolno nam wchodzić w żadne kompromisy ze złem. Pamiętajmy, że i szatan ofiarował Chrystusowi (kusząc Go) panowanie nad ziemią i wszystkie królestwa ziemi i chwałę ich, mówiąc: To wszystko dam Tobie. Dodał jednak do tego propozycję kompromisu – ugody: – „jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon". (Łk IV). Jakże wielu ludzi podobnie postępuje: gotowi są w niedzielę w kościele pokłonić się Panu Bogu, a poza tem zachowują się tak, jakby żadne Prawo Boże nie obowiązywało. Gotowi są Chrystusa nazywać Królem, ale Go zarazem usiłują zamknąć w murach kościołów i do samych manifestacyj religijnych ograniczyć. Gorzej jeszcze, bo spotykamy się z usiłowaniem połączenia czci Chrystusa ze służbą bożkom, jakie sobie ludzie sami stawiają i uczynienia prawdziwej religii Chrystusowej sługą celów zupełnie obcych, a nawet wrogich Chrystusowi Panu. – Szatan spotkał się z surową odprawą Zbawiciela, bo Chrystusowe panowanie jest ponad wszystko i nie znosi kompromisów, które by chciały je ograniczyć i poddać czemukolwiek. Ten sam Pan Jezus, który okazywał tak wiele wyrozumiałości i miłosierdzia grzesznikom, jakże surowo potępiał nieszczerość i faryzeizm!

Żyjemy dziś w czasach chaosu myśli i zaciemnienia poglądów, a jednak jakże często spotykamy się

z gwałtownem narzucaniem przekonań i ze zmuszaniem innych do przyjęcia tych narzuconych poglądów! Zarzucają nam katolikom – jak powiadają – ślepą wiarę w prawdy przez Boga objawione, a jednak ci sami ludzie wymagają dla swych ludzkich, nieraz błędnych poglądów, ślepej wiary i posłuszeństwa wymuszanego krzykiem, gwałtem i postrachem. **Świadomość, że służymy Chrystusowi-Królowi, winna nam wpoić odwagę, by nie pozwolić się nastraszyć, odwieść od naszych przekonań, powstrzymać naszą pracę, zmienić nasze postępowanie.** „Królestwo Boże gwałt cierpi" – powiedział Pan Jezus, przeto my winniśmy być gotowi stanowczo odeprzeć niesłuszne zakusy wrogów.

Jeśli Chrystus Pan jest Królem, a my Jego sługami i poddanymi, to jako sługom nie wolno nam stać bezczynnie, lecz musimy pracować i walczyć w obronie Jego Praw i Władzy, musimy pogłębiać w nas samych i szerzyć wokół siebie to Królestwo Niebieskie, które jest jedyną drogą wiodącą do szczęścia pojedynczych osób, rodzin i państw.

Adam Stefan
Arcybiskup Krakowski

(Posłaniec Serca Jezusowego, nr 1/2000.)

INTRONIZACJA

W ostatnich latach słowo „Intronizacja" często pojawia się na ustach wielu ludzi związanych z Kościołem, jak też tych do Kościoła negatywnie nastawionych. U jednych znajduje zrozumienie, a u innych wyzwala negatywne emocje. Spróbujmy zatem dociec przyczyny tego stanu rzeczy.

Samo pojęcie *Intronizacja* (wyniesienie na tron) określa ceremonię wyniesienia kogoś do godności królewskiej. Ceremonia ta zasadniczo składa się z dwóch części: z aktu ustanowienia króla oraz z aktu uznania go przez poddanych. W systemach władzy monarchicznej król panował nad poddanymi w zakresie określonym prawem królewskim lub prawem danego państwa. Uznanie przez poddanych władcy i jego praw następowało poprzez złożenie mu hołdu.

Ceremonia Intronizacji dotyczy także, i przede wszystkim, Pana Jezusa. Wyznajemy bowiem, że Jezus jest Królem Wszechświata, a więc Władcą nie tylko wszystkich ludzi i narodów, ale także Panem (Królem) całego stworzenia. Jego władanie jest absolutne: *Dana Mi jest wszelka władza w Niebie i na ziemi* (Mt 28,18). Jest więc najwyższym i de facto jedynym Władcą: Królem królów i Panem panujących (por. Ap 19,16). To panowanie Chrystusa nad pojedynczymi osobami i nad całymi narodami zostaje proklamowane przez Intronizację.

Jednakże w odniesieniu do Pana Jezusa możemy mówić o Intronizacji w znaczeniu tylko częściowym. Jezus otrzymał godność królewską od Ojca, Boga Wszechmogącego, Stworzyciela Nieba i ziemi, i człowiek nic tu dodać ani ująć nie jest w stanie, tzn. Jezus jest Królem niezależnie od woli człowieka. Natomiast od każdego człowieka i od każdego narodu zależy, czy dobrowolnie uzna królewską godność Chrystusa i czy podporządkuje się Jego władzy. Królestwo Jezusa stoi otworem i choć oznacza dla nas zbawienie, to jednak sami mamy zadecydować, czy do niego wejść, dokonując lub uchylając się od Intronizacji Jezusa Chrystusa. Tego aktu Pan Bóg domaga się od nas z racji podarowanej nam wcześniej wolności wyboru (przez Boga nigdy siłą nie pogwałconej). Sam wybór jednak pociąga za sobą ogromne konsekwencje. Odmowa uznania przez człowieka Jezusa za Króla równa się odrzuceniu człowieka przez Boga. Dla ludzi wierzących jest to konsekwencja najstraszniejsza.

Dokonując zatem Intronizacji Jezusa Chrystusa nie nadajemy Mu godności królewskiej, ale wprowadzamy Go jako naszego Króla na monarszy tron, wystawiony Mu przez jednostkę, jak i zbiorowo przez cały Naród. Uznanie zaś Jego panowania i Jego praw wyraża się w złożonym Mu hołdzie. Sam Pan Jezus wyraził życzenie, by składano Mu hołd nie inaczej, jak przez poświęcenie się Jego Najświętszemu Sercu.

Wielkie objawienia Serca Jezusa pod koniec XVII w. w Paray-le-Monial były ważnym etapem w zrozumieniu idei Intronizacji. Jezus jako potomek króla Dawida ze zrządzenia Bożego jest Królem Świata. Będąc zarazem Synem Bożym, Osobową Miłością, potężnie wspiera swą Boską mocą ludzkie siły Jezusa. Dlatego Jezus ukazuje się jako Król Świata - Odwieczna Miłość. Nie innego świat otrzymał Króla, ale najwspanialszego Władcę o Sercu bezgranicznie kochającym swych poddanych.

By zrozumieć, co to oznacza, trzeba sięgnąć do wydarzeń sprzed tysięcy lat. Gdy Pan Bóg kształtował Naród Wybrany, On sam nad nim królował i nadawał mu swe prawa. To duchowe władztwo było reprezentowane przez wyznaczonych przez Boga sędziów. Za czasów Samuela i jego synów Naród Wybrany buntuje się przeciw Bogu i domaga się, by panował nad nimi ziemski król: *Wtedy Pan Bóg rzekł do Samuela: „Wysłuchaj głosu ludu we wszystkim, co mówi do ciebie, bo nie ciebie odrzucają, lecz Mnie odrzucają jako króla nad sobą (...). Wysłuchaj ich głosu, tylko wyraźnie ich ostrzeż i oznajmij im prawo króla, który ma nad nimi panować (...). Synów waszych będzie on brał do swego rydwanu i swych koni (...), córki wasze zabierze (...), zabierze również najlepsze wasze ziemie uprawne, winnice i sady oliwkowe, zasiewy wasze i winnice obciąży dziesięciną”* (por. 1Sm 8). Wkrótce despotyzm i okru-

cieństwo królów rządzących Izraelem bardzo uciemiężyły Naród Wybrany. Nic więc dziwnego, że z tak ogromnym utęsknieniem oczekiwano na przyjście obiecanego przez Boga Mesjasza, Króla wszystkich narodów, *któremu cześć oddadzą wszyscy władcy ziemi, wszystkie narody będą Mu służyły* (Ps 72, 8-11). Król Jezus, uwalniając ludzkość od ciemiężycieli, ukazuje nam swe Najświętsze Serce - w Nim wyryte jest nowe prawo Króla, który będzie nami rządził. **Każdy, kto zechce uznać nad sobą królewskie panowanie Jezusa, zaproszony jest przez Boga do dokonania aktu poświęcenia się Jego Najświętszemu Sercu.**

„Poświęcić się" oznacza w tym przypadku całkowite zrezygnowanie z własnej niezależności i wolności; to całkowite stanie się własnością Tego, któremu od tej chwili winniśmy bezwzględne posłuszeństwo. Przez akt poświęcenia się dajemy Bogu prawo do swego życia. Ponieważ jest to dla człowieka niebywale trudne, jest rzeczą ogromnie istotną, że poświęcamy się nie komu innemu, ale bezgranicznie miłosiernemu i kochającemu Sercu naszego Zbawiciela. Już nic więcej Bóg nie mógł uczynić, by przekonać nas do swego nad nami panowania.

Klasycznym wzorem Intronizacji Pana Jezusa jest ustanowiona w Kościele, encykliką *Quas primas* Piusa XI, Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata. Zarówno treść encykliki, jak też istota samej Uro-

czystości wyraża się w dwóch działaniach: w wyznaniu i uznaniu królewskiej godności Chrystusa i Jego praw oraz w poświęceniu się Jego Najświętszemu Sercu. Na tej podstawie należałoby stwierdzić, że ani sam akt ogłoszenia Chrystusa Królem, dokonany przez jednostkę lub naród, ani też sam akt poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusa bez równoczesnego uznania królewskiej godności i władzy Chrystusa nie jest jeszcze Intronizacją. **Do ważności Aktu Intronizacji należy zarówno ogłoszenie Chrystusa swym Królem, jak i poświęcenie się Jego Sercu. Dopiero tak dokonana Intronizacja zaprowadza Królestwo Jezusa i Jego panowanie w życiu danego człowieka lub narodu.** Jest ona zarazem świadomą realizacją zobowiązań, podjętych przez nas (na ogół nieświadomie) podczas przyjęcia Sakramentu Chrztu Świętego.

Gdy mówimy o panowaniu Jezusa, to od razu musimy dodać, że zasiada On na tronie w duchowym świecie człowieka. Tak więc władza i panowanie Jezusa jest natury duchowej. Nie oznacza to jednak, że nie dotyczy ona świata materialnego. Duchowa rzeczywistość jest wyższa od materialnej, a duch panuje nad materią (gdy jest odwrotnie, występuje zjawisko zniewolenia i degradacji godności osoby). Z tego względu duchowe władztwo Jezusa kieruje całą aktywnością ludzką i wszelkimi relacjami

międzyosobowymi. **Panowanie Chrystusa nad człowiekiem przenika zatem całą jego rzeczywistość osobową, społeczną, gospodarczą i polityczną. A uznanie bądź nieuznanie Jego godności i władzy królewskiej decyduje o tym, jakimi prawami dany człowiek czy naród będzie się rządził i jakie owoce tych rządów będzie zbierał. Wiemy, że prawo Jezusa to prawo Miłości i Sprawiedliwości. Wiemy też, że Jezus Król nie tylko daje człowiekowi swe prawa, ale również daje potężną pomoc Ducha Świętego i łaskę do ich wypełnienia.**

Łatwo sobie wyobrazić, jak świat wygląda, gdy rządzą nim uzurpatorzy. Jeśli w tym spisku na władzę Chrystusa uczestniczy większość danego społeczeństwa, zapowiada to długą walkę o nastanie tam Królestwa Jezusa i jawi się możliwość przegranej: kto gardzi zwiastunami Królestwa Bożego, Mną gardzi, lecz kto Mną gardzi, gardzi Tym, który Mnie posłał (por. Łk 10,16). **Ponieważ indywidualne uznanie władzy królewskiej Jezusa zmienia sytuację jednostki, lecz zasadniczo nie zmienia sytuacji całego społeczeństwa, dlatego jest rzeczą tak ważną, by Intronizacja dokonywana była nie tylko przez poszczególne osoby, lecz także zbiorowo przez cały naród. By była dokonana zarówno przez władze kościelne, jak i świeckie, bo tylko wtedy Królestwo Jezusa będzie mogło w danym państwie z całą mocą zaistnieć.**

Niestety, o panowanie nad światem - dotyczy to zarówno jego rzeczywistości duchowej, jak i materialnej - od początku toczy się bezwzględna walka. Przeciw prawowitej władzy Jezusa nieustannie buntują się zarówno duchy, jak i ludzie: *Dlaczego narody się buntują, czemu ludy knują daremne zamysły? Królowie ziemi powstają i władcy spiskują wraz z nimi przeciw Panu i przeciw Jego Pomazańcowi. (...) Śmieje się ten, który mieszka w Niebie, Pan się z nich naigrawa. A wtedy mówi do nich w swoim gniewie i w swojej zapalczywości ich trwoży. Przecież ja ustanowiłem sobie Króla na Syjonie, świętej mojej Górze* (por. Ps 2,1-6).

W Polsce jesteśmy świadkami nasilenia się zmagań o panowanie nad nami Jezusa. Przez ostatnie pół wieku siłą narzucone Polsce rządy były obce naszym narodowym oczekiwaniom. Wielu z nas doświadczyło ogromu goryczy tamtych czasów. Czy jednak potrafimy zrobić dziś dobry użytek z odzyskanej wolności? Czy wezwanie do Intronizacji Chrystusa zostanie podjęte przez całe społeczeństwo?

ks. Tadeusz Kiersztyn

(Posłaniec Serca Jezusowego 10/1997.)

„A więc jesteś królem?", „Tak, jestem królem" (J 18,37). Ten zapis przesłuchania Pana Jezusa przez Piłata przytaczają zgodnie wszystkie Ewangelie. Pan Jezus ma pełną świadomość, że jest królem Izraela, potomkiem Dawida, protoplasty rodu królewskiego. Co więcej, Jezus objawia się jako Król, który przyszedł, by zapanować nad całym światem, by włączyć do swego Królestwa wszystkich, którzy uwierzą w Niego, wyzwoliwszy ich wpierw z mocy zła. Jego królewska władza rozciąga się nad całym stworzeniem i na wieczność. Kościół wyraził te prawdy, ustanawiając Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata.

Czy jednak dla współczesnego człowieka, przyzwyczajonego do demokracji, królewska godność Jezusa jest dostatecznie zrozumiała? Czy zastanawiamy się, dlaczego Jezus objawił się światu jako Król i co ten fakt dziś oznacza? Spróbujmy zatem dokładniej przyjrzeć się Temu, który narodził się jako nasz Król.

Początków tej przedziwnej historii należy szukać tysiąc lat wcześniej, gdy narodem Bożym rządził potężny król Dawid. Został on namaszczony na króla przez proroka Samuela, by panował nad Izraelem w imieniu Boga i dzięki Jego mocy. Gdy życie króla

Dawida dobiegało końca, Bóg uczynił mu wielką i niebywałą obietnicę: *wzbudzę po tobie potomka twojego, który wyjdzie z twoich wnętrzności, i utwierdzę Jego Królestwo. On zbuduje dom imieniu memu, a Ja utwierdzę tron Jego Królestwa na wieki. Ja będę mu Ojcem, a On będzie Mi Synem* (2 Sm 7,12-14).

Obietnica, dana przez Boga królowi Dawidowi, w pismach natchnionych zostanie rozwinięta i z czasem dokładnie sprecyzowana. Zapowiedziany potomek Dawida jawi się w wizjach proroczych jako potężny Król chwały - postać niepojęta, podobna do człowieka, ale zarazem nieziemska. Psalmista, widząc ogrom majestatu, a zarazem niezwykłą dobroć nadchodzącego Króla, woła w zachwycie: *„Bramy, podnieście swe szczyty i unieście się, prastare podwoje, aby mógł wkroczyć Król chwały. (...) Pan, dzielny i potężny, Pan, potężny w boju. (...) To Pan Zastępów: On sam Królem chwały”* (Ps 24,7-10).

Prorocy, przeżywając mistyczne wizje i ekstazy, próbowali swymi słowami opisać doświadczane tajemnice: *Chwalcie Pana! Wzywajcie Jego imienia! (...) Przypominajcie, że wspaniałe jest imię Jego! Śpiewajcie Panu, bo uczynił wzniosłe rzeczy!* (Iz 12,4-5). *Oto Król twój idzie do ciebie, sprawiedliwy i zwycięski. Pokorny - jedzie na osiołku, na oślątku, źrebięciu oślicy. (...) Jego władztwo sięgać będzie od morza do morza, od brzegów Rzeki aż po krańce ziemi* (Za 9,9-10).

Czy jednak człowiek zdoła słowami wyrazić tajemnicę nadchodzącego Króla? Dlatego przyjście na świat w osobie Jezusa oczekiwanego Króla – Bożego Pomazańca, po aramejsku **Mesjasza**, a po grecku **Chrystusa**, jest dla wszystkich ogromnym zaskoczeniem.

Narodzenie Mesjasza zwiastuje Maryi Anioł Gabriel: *Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca* (Łk 1,31-33). O narodzeniu Mesjasza daje świadectwo starzec Symeon, któremu *Duch Święty objawił, że nie ujrzy śmierci, aż zobaczy Mesjasza Pańskiego* (Łk 2,26). Tak spełniło się proroctwo Izajasza: *Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza. (...) Wielkie będzie Jego panowanie (...) na tronie Dawida i nad Jego królestwem (...) odtąd i na wieki* (Iz 9,5-6).

Narodzony z Maryi Dziewicy Bóg-Człowiek – Mesjasz wypełnia w sobie zapowiedzi Proroków w sposób tak niezwykły i zdumiewający, że w poznaniu Go rozum ludzki łatwo się gubi; wtedy pozostaje wiara. Jezus Król jest nie tylko potomkiem Dawida, ale jest zarazem Synem Boga. Na Króla zostaje namaszczony nie jak inni oliwą, symbolizującą moc Ducha Bożego,

ale samym Duchem Świętym (por. J 1,29-34). Poprzez to namaszczenie Bóg Ojciec nie tylko daje Mu pełnię władzy królewskiej, ale berło Jego panowania obejmuje także pełnię władzy duchowej: kapłańskiej i prorockiej. Jezus, z racji swego bóstwa jest nie tylko Królem ziemi, ale także Królem Niebios. Podobnie sposób sprawowania władzy królewskiej przez Jezusa jest dla współczesnych Mu całkowitym zaskoczeniem. Jezus zaprowadza swe Królestwo nie mocą miecza, lecz mocą miłości. Obarczył się grzechem swych poddanych i bierze na siebie należną im karę. Szuka zagubionych i znękanych i sam im służy. Choć człowiek tęskni za dobrocią i miłością, jakże trudno mu uznać za swego Pana takiego właśnie Króla.

Jezus Król poprzez słowa i czyny objawia siebie ludziom, po których spodziewa się, że sami Go rozpoznają i uznają. Raz po raz pyta się: Za kogo uważają Mnie ludzie? Momentem przełomowym jest wyznanie Piotra: *Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego* (Mt 16,16).

Czy jednak Jezus został kiedykolwiek uznany przez tych, którzy sprawowali władzę świecką i duchową nad Izraelem?

Gdy król Herod dowiedział się, że *jest nowo narodzony król żydowski (...) przeraził się, a z nim cała Jerozolima* (Mt 1,2-3). Prosi Mędrców, by mu donieśli, gdzie będzie mógł znaleźć nowo narodzonego

króla, niby po to, aby oddać mu pokłon. Lecz chodziło mu o coś zgoła innego: posyła do Betlejem oprawców i każe pozabijać wszystkich chłopców.

Znamienna jest również postawa wobec Jezusa władzy duchownej. Gdy Jezus Król staje przed członkami Sanhedrynu (władzą duchowną Izraela), dowiadują się, kim On jest: *Najwyższy kapłan rzekł do Niego: „Poprzysięgam Cię na Boga żywego, powiedz nam: Czy Ty jesteś Mesjasz, Syn Boży?" Jezus mu odpowiedział: „Tak, Ja Nim jestem".* Zamiast uznać swego Króla, postąpili tak jak Herod. *Wtedy najwyższy kapłan rozdarł swoje szaty i rzekł: „Zbluźnił"* (...) A *oni odpowiedzieli: „Winien jest śmierci"* (Mt 26,63-66). Do zrealizowania swych zbrodniczych planów posłużą się rzymską władzą świecką (jakkolwiek przez nich znienawidzoną, ale mającą ten sam co oni interes), by nie dopuścić do uznania przez naród prawowitego jego Króla. Jak widać, wspólny interes potrafi połączyć nawet wrogich sobie ludzi.

Postawmy zatem może banalne pytanie o przyczyny takiego postępowania. Są one bardzo proste - uznając Jezusa za Mesjasza-Króla, jedni i drudzy musieliby złożyć Mu hołd i podporządkować się Jego władzy. Zasady, panujące w Królestwie Bożym, Jezus ujawnił poprzez swoje nauczanie. Jak pamiętamy, zareagowano na nie z wielką niechęcią: *Twarda jest ta mowa, któż jej może słuchać?* A tym bardziej któż

z nich zechciałby się im podporządkować? Ponadto, jak to w takich razach bywa, każdy pragnie zachować swe wpływy, zdobyte łupy i możność urządzania świata po swojemu...

Jezus wyznając, że jest Mesjaszem narodu wybranego i pogan, nie miał dodatkowego argumentu w postaci silnego wojska. Króla bezbronnego, który liczy na dobrowolne uznanie Go przez poddanych, łatwo poniżyć i zgnębić. Wówczas zaczęli pluć Mu w twarz i bić Go pięściami, a inni policzkowali Go i szydzili: *„Prorokuj nam, Mesjaszu, kto Cię uderzył"* (Mt 26,67-68). Podobnie postąpił z Nim Piłat, wydając Jezusa na pastwę swemu żołdactwu, a w końcu na ukrzyżowanie. Czy w ten sposób raz na zawsze usunięto ze świata Jego Króla i sprawy Jego Królestwa?

Zmartwychwstanie Jezusa umożliwia nam poznanie dalszych tajemnic, dotyczących Jego Królestwa. Jezus ukazywał się Apostołom przez 40 dni i mówił o Królestwie Bożym (por. Dz 1,3). Na koniec uroczyście oznajmia swoim Apostołom: *Dana Mi jest wszelka władza w Niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im Chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata* (Mt 28,18-20).

Poszli zatem uczniowie na cały świat, głosząc ludziom i narodom Ewangelię o Królestwie Jezusa. Rozpoczęło się wielkie zmaganie o poddanie Chrystusowemu panowaniu całego świata. **Gdy dopełni się czas dany Kościołowi, czas jego misji, Chrystus powróci jako potężny Król królów, niosąc zagładę wszystkim swoim wrogom:** ***Tych zaś przeciwników moich, którzy nie chcieli, żebym panował nad nimi, przyprowadźcie tu i pościnajcie w moich oczach*** **(Łk 19,27). Tak zakończy się ostateczna walka o panowanie Jezusa.** Jednakże wynik zmagań o królowanie Jezusa nad światem ma jeszcze inny, doczesny wymiar, który dotyka każdego człowieka. Jak może być źle, gdy narodem zawładną ludzie, nie uznający królewskich praw Jezusa, wiemy dobrze z gorzkiej lekcji historii. **Nie ma przesady w stwierdzeniu, że walka o panowanie Jezusa jest walką o życie i szczęście danego narodu.**

Dlatego też wezwanie do uznania Chrystusa za Króla i do złożenia należnego Mu hołdu, jest nieustannie kierowane do jednostek i do całych narodów. Nieustannie też przeciw panowaniu Chrystusa i przeciw Jego prawu spiskują możni tego świata.

Dramat zmagań o Królestwo Jezusa ostatnio nasilił się niezmiernie w naszej Ojczyźnie. Część Narodu pragnie, by w jego imieniu władze kościelne

i świeckie uznały Chrystusa Króla Królem Polski. Ten akt wiary, wyznany publicznie, ma przypomnieć Polakom, w czyje imię zostali ochrzczeni, kto jest ich jedynym Władcą i jakie prawa ich obowiązują. Po tysiącletnim okresie budowania Królestwa Jezusa w naszej Ojczyźnie akt ten powinien stać się testem wierzytelności dla władzy świeckiej i duchownej, jak też dla każdego człowieka wierzącego. Wyników zmagań o Królowanie Jezusa w naszej Ojczyźnie wielu oczekuje z obawą. Gdy piszę ten artykuł, uaktywniają się przeciwnicy tej idei. Czy zatem Jezus zostanie uznany Królem Polski?

ks. Tadeusz Kiersztyn

(Posłaniec Serca Jezusowego 6/1997.)

IDEA INTRONIZACJI

Idea Intronizacji, tak w narodach i państwach, jak w poszczególnych duszach, nie jest nowa: korzeniem swym sięga objawień Świętej Małgorzaty Marii Alacoque. **Celem Intronizacji jest dogłębne i trwałe odrodzenie duchowe jednostek i społeczeństw, usunięcie laicyzacji oraz zakorzenienie życia prywatnego i publicznego w Prawie Bożym i w nauce Kościoła Świętego.**

Osobiste poświęcenie się Najświętszemu Sercu Jezusowemu, aczkolwiek bardzo ściśle związane z Je-

go kultem, nie było i nie jest dotychczas znane poza granicami Polski. **Pod wpływem objawień udzielonych Służebnicy Bożej Rozalii Celakównie powstało w Polsce osobne i nowe „Dzieło Osobistego Poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu". Praktyka ta stanowi silny i skuteczny środek do odradzania dusz. Z zapałem i powodzeniem szerzona w kraju już od roku 1945, zyskuje rzesze dusz. Oby czym rychlej to „Nowe Dzieło" Serca Bożego zostało przeszczepione również poza Polską!**

CZYM JEST INTRONIZACJA NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA

Intronizacja, czyli postawienie Chrystusa na pierwszym miejscu w życiu, domu i sercu naszym, jest aktem uroczystym poddania się pod panowanie Chrystusa i Jego Miłości, której Serce jest symbolem. Jest to świadome i szczere obranie Chrystusa za naszego Króla i Pana, za głowę naszej rodziny. Jest to oddanie Mu domu naszego na własność niepodzielną, tak, że odtąd staje się Jego domem, a my u Niego mieszkać będziemy. Jest to więc zaproszenie i duchowe wprowadzenie do naszego domu Chrystusa, którego dotąd czciliśmy tylko w kościele.

Chrystus pragnie być z nami, chce brać udział w naszych radościach i cierpieniach. A jeżeli dotąd

czuliśmy się jakby opuszczeni od Boga, to nie dlatego, by nie chciał się nami zaopiekować w sposób szczególny, lecz dlatego, że nie pozwalaliśmy Mu czynić nam dobrze i obsypywać nas swymi dobrodziejstwami. Woleliśmy sami sobie radzić i zdawało nam się, że najlepiej wiemy, czego nam potrzeba, co może nas uszczęśliwić. Niestety, jakże często myliliśmy się, jak błędne stawialiśmy kroki! Sami jesteśmy sprawcami naszych nieszczęść. **Od Boga pochodzić może tylko dobro. Bóg jest miłością i chciałby nas obsypywać nadmiarem swych dobrodziejstw.** Przez Intronizację dobrze pojętą, otwieramy Mu drzwi naszego serca i domu na oścież. On z radością przyjmuje zaproszenie, zamieszkuje wśród nas, staje się naszym Przyjacielem, Powiernikiem, Doradcą, darzy nas obfitością swych łask i dóbr wszelkiego rodzaju.

Iluż to ludzi pragnie, by ich wola zawsze się spełniała, a nawet radzi by i Bogu ją dyktować, a Jego wszechmoc mieć na swe usługi. Jest to odwrócenie naturalnego porządku rzeczy. Lekarstwem na to jest Intronizacja. Przez nią Boga stawiamy na pierwszym miejscu w domu naszym, a siebie na drugim. Nie my bowiem, lecz On ma rozkazywać, co czynić powinniśmy. A że rozkazy Jego są najmędrsze, dla nas najmiłosierniejsze, bo Bóg nas kocha bardziej, niż my sami siebie, bardziej niż najczulsza matka, więc owocem Jego nad nami rządów niepodzielnych jest

nasza pomyślność i szczęście osobiste, a w ostatecznym wyniku – ład, dobrobyt i szczęście społeczne.

Niewiele osób zdaje sobie jasno z tego sprawę, że życie stawia nas ciągle w konieczności wyboru pomiędzy dobrem a złem. Przede wszystkim zdecydować się musimy na wybór zasadniczy i szczerą odpowiedź na pytanie, które każdemu myślącemu człowiekowi nasunąć się powinno: czy chcemy by nad nami panował Chrystus, czy też szatan? Pośredniej drogi tu nie ma. Zdecydować się musimy na wybór pomiędzy panowaniem Chrystusa, a więc Królestwem pokoju, miłości, ładu, porządku, szczęścia wewnętrznego i kultury chrześcijańskiej - a panowaniem zła, królestwem występku, nienawiści, brudu, nędzy, zbrodni, jęków i zgrzytów. Przez Intronizację wybieramy to pierwsze, bo Intronizacja Najświętszego Serca Jezusowego jest właśnie uroczystym aktem tego wyboru.

Osoba Chrystusa jest zbyt wielką, by można było przejść koło Niej obojętnie. Jedni Chrystusa kochają drudzy Go nienawidzą. Kto Go kocha, ten potrafi uczcić obraz czyli wizerunek Jego Serca; i odwrotnie kto przychylnie się odnosi do obrazu Najświętszego Serca Jezusowego, dowodzi, że kocha Chrystusa. **Intronizacja jest więc jednym z najlepszych probierzy miłości ku Chrystusowi.** Nic więc dziwnego, że Chrystus objawiając się Św. Małgorzacie Marii Alacoque

obiecał udzielić obfitości błogosławieństw wszelkiego rodzaju tym, którzy czcić będą obraz Jego Serca w sposób szczególny. Czyż może coś być łatwiejszego niż ten warunek i czy może ktoś się wymówić, iż go spełnić nie potrafi lub że mu na to czasu brakuje? **Kto tak małego dowodu miłości ku Chrystusowi odmawia, czy potrafi się zdobyć na coś większego i trudniejszego?**

ISTOTA INTRONIZACJI NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA

Rzeczą niezmiernej wagi jest przedstawienie dzieła Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa w świetle prawdziwym i zrozumienie – szczególnie przez kapłanów – że to uroczyste ogłoszenie suwerennego panowania Miłości Serca Jezusa nad rodzinami, a przez nie nad społeczeństwem jest:

1. Dziełem czci królewskiej. Pojęcie królewskości powinno przeważać tu we wszystkich prośbach i wyjaśnieniach. Jezus bowiem jest Królem świata całego i jest Królem Miłości, bo założył swe Królestwo Miłości, udoskonala je przez miłość swą, wieńczy je koroną wiecznej miłości w Niebie.

2. Dziełem czci wynagradzającej. Nie chodzi tu o jakikolwiek akt czci i uznania, lecz o uczynienie w świątyni ogniska domowego dobrowolnie tego, czego rządy bezbożne lub sekciarskie nie chcą publicznie uczynić. A mianowicie w rodzinie uczcić należy Króla, który gdzie indziej i w tylu innych rodzinach doznaje tylko zniewag i wzgardy. Należy kochać bardzo Tego, który nas tak ukochał, a który tak mało wzajemności doznaje za swą miłość.

3. Dziełem czci społecznej, publicznej. Jeżeli pragniemy, by Serce Jezusa panowało w rodzinach to dlatego, by w ten sposób dojść do Jego panowania jawnego i powszechnego w społeczeństwie. Bez wątpienia, długa to droga, lecz czyż społeczeństwo nie składa się z rodzin? I jeśli te pierwiastki składowe społeczeństwa żyć będą istotnie pod błogosławionym rządem Króla Miłości, czyż nie stanie się On Panem i zwierzchnikiem niezaprzeczalnym w życiu publicznym? Jego Serce i Jego królowanie będzie zawsze mieć dość wrogów, a więc czyńmy wszystko co możemy, by rozszerzyć Jego panowanie, by uznano Jego zwierzchnictwo.

4. Hołdem trwałym. Nie chodzi tu o przemijający akt wiary i miłości – bardzo chwalebny zresztą. Chcemy nie poświęcenia się jednorazowego, lecz uroczystego zobowiązania się, które byłoby punktem wyjścia dla życia nowego, życia zjednoczenia ścisłego

z Sercem naszego Króla, Ojca, Przyjaciela, Pocieszyciela. Trzeba, żeby od chwili Intronizacji Najświętsze Serce Jezusa stało się prawdziwym naszym Mistrzem ukochanym, a więc i słuchanym we wszystkich swych pragnieniach najdrobniejszych. Ceremonia Intronizacji powinna przemienić ogniska rodzinne na Betanie, gdzie Król Miłości panowałby we wszelkich szczegółach życia indywidualnego i rodzinnego.

OBIETNICE PANA JEZUSA DANE ŚW. MAŁGORZACIE MARII ALACOQUE DLA CZCICIELI JEGO BOSKIEGO SERCA

1. Dam im wszystkie łaski potrzebne w ich stanie.
2. Wprowadzę pokój do ich rodzin.
3. Pocieszę ich we wszystkich troskach.
4. Będę im najpewniejszą ucieczką w życiu, a szczególnie przy śmierci.
5. Wyleję obfite błogosławieństwa na wszystkie ich przedsięwzięcia.
6. Grzesznicy znajdą w Mym Sercu źródło i nieskończony ocean Miłosierdzia.
7. Dusze oziębłe staną się gorliwymi.
8. Dusze gorliwe dojdą w krótkim czasie do wysokiej doskonałości.

9. Będę błogosławił domom, gdzie obraz Mego Serca będzie wystawiony i czczony.
10. Udzielę kapłanom łaski kruszenia serc najzatwardzialszych.
11. Imiona osób, które szerzyć będą to nabożeństwo, zapisane zostaną w Mym Sercu i nigdy zeń wymazane nie będą.
12. Obiecuję w nadmiarze Miłosierdzia Serca Mego, że Jego Miłość wszechpotężna udzieli wszystkim, którzy przez dziewięć pierwszych piątków miesiąca przystępować będą do Komunii Świętej, łaski pokuty ostatecznej, że nie umrą w Mej niełasce ani bez Sakramentów Świętych i że Moje Serce będzie ich ucieczką zapewnioną na ostatnią godzinę ich życia.

„Misja, której nie przyjęła Francja teraz przechodzi na Polskę".

Wiemy, że Francja nie przyjęła misji podanej przez Serce Jezusa za pośrednictwem Św. Małgorzaty. Sama święta była z powodu tego nabożeństwa gwałtownie atakowana. Nawet po jej śmierci (1690 r.) nadal z niesłychaną energią atakowano i zwalczano to nabożeństwo. W zawziętości zwracano się nawet do Watykanu o zakaz szerzenia tego kultu. Mimo tych ataków wielu biskupów francuskich dostrzegło prawdę zawartą w objawieniach danych Świętej Małgorzacie.

Prosili więc Ojca Świętego o zezwolenie na odprawianie we Francji Mszy ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa, lecz mimo kilkukrotnego ponawiania prośby - bezskutecznie. Biskupi polscy znając walkę o niedopuszczenie wprowadzenia tego nabożeństwa we Francji, postanowili wysłać do Papieża własny memoriał z prośbą na odprawienie Mszy Świętej a także na wprowadzenie w Polsce odmawiania Officjum Brewiarzowego ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa. Po szczegółowym opracowaniu i uzasadnieniu, w roku 1765–ym memoriał został przedstawiony Papieżowi Klemensowi XIII, który zachwycony jego wszechstronnym i głębokim opracowaniem powiedział: „Jeśli Polska ma tak gorliwych biskupów, nie widzę powodów odmawiania ich prośbie" – i nie zwlekając zatwierdził to nabożeństwo dla Polski.

Dowiedziawszy się o tym biskupi francuscy wznowili swe prośby do Ojca Świętego i tym razem otrzymali zezwolenie, a następnie także i inne kraje.

Papież Leon XIII nie tylko rozszerzył to pozwolenie na cały świat, ale osobną encykliką „Annum Sacrum" gorąco zalecił szerzyć to nabożeństwo.

Bóg aktem swej łaski wybrał Naród Polski, aby wyjątkowo gorliwie zajął się nabożeństwem do Najświętszego Serca Jezusa.

PRAWDA, KTÓRA KRÓLUJE

W tygodniu wielkanocnym czytałem konferencje, które ojciec Jan Mikrut CSsR głosił w ramach rekolekcji adwentowych w 1997 r. w kościele Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Poznaniu.
Rekolekcje noszą tytuł: *Jezus jest Królem* i zostały pomyślane jako rekolekcje intronizacyjne. Szukałem zwornika, jednego zdania, którym można byłoby wypowiedzieć myśli podane przez rekolekcjonistę. Pewną pomocą w tym szukaniu stała się lektura tekstów mszalnych, zwłaszcza Dziejów Apostolskich z liturgii tygodnia wielkanocnego. Przecież głównym tematem pierwszych kazań po zmartwychwstaniu było wypowiedziane świadectwo: „Jezus żyje". Przypominanie Jego nauk, poleceń dawanych Apostołom i zasad, które kierował do rzesz, wynika z faktu zmartwychwstania. Ten fakt uzasadnia głoszenie nauki i gwarantuje jej wypełnienie. Szukam więc zdania, które byłoby kluczem do rozumienia rekolekcji, a równocześnie przewodnikiem w podjęciu pracy intronizacyjnej. Znalazłem to jedyne zdanie: „Jezus jest Królem".

Dlaczego współczesny świat powinien od nowa usłyszeć tę prawdę i dlaczego powinien głosić Królestwo Chrystusa ustami wszystkich wyznawców? Dlaczego wszyscy, włącznie z największymi autorytetami i najwyższymi władzami w państwach powinni

wyznać to sercem, a zarazem ogłosić mocą sprawowanego urzędu?

Odpowiedź na to pytanie dał rekolekcjonista, wybierając w sposób nadzwyczaj trafny fragmenty encykliki Piusa XII *Summi Pontificatus*, ogłoszonej 20 października 1939 r. Encyklika ta została ogłoszona jako świadectwo prawdy, które daje Zastępca Chrystusa na ziemi, szukając lekarstwa na chorobę wstrząsającą narody, światową nienawiść, „dziką nienawiść" objawioną z taka mocą po wybuchu wojny (n. 14). Przypomnienie tego tekstu jest szczególnie ważne ze względu na więzi, jakie łączą Stolicę Apostolską z Narodem Polskim. 20 października, początek wojny, to czas, kiedy przede wszystkim Polska cierpiała. Jeszcze na całym świecie nie widać było zniszczeń, a już wojna przetoczyła się przez nasz kraj. Polska jest w tej encyklice ukazana jako kraj ogarnięty miłością Najwyższego Pasterza.

Świadectwo prawdy głoszone ustami Piusa XII przypominał rekolekcjonista w kościele Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny na Ratajach w Poznaniu, a także przez Radio Maryja, które transmitowało te rekolekcje.

Świat współczesny ucieka od prawdy, chociaż chciałby wiedzieć, jakie jest nasze życie i jakie ma być. Rozpaczliwie broni się przed prawdą, która porządkuje życie. Najczęstszą formą obrony jest

mnożenie informacji, które wypełniają życie. Tworzy się obraz życia pełnego wydarzeń, a pozbawionego ładu. Mnogość informacji może stwarzać wrażenie znajomości prawdy, a nawet rozumienia sensu wydarzeń. **Przy współczesnych technikach komunikowania, przy świadomym doborze informacji, można tak ukazać człowiekowi świat, że wyda mu się on prawdziwy. W rzeczywistości jest to wykreowana przez właścicieli mediów atmosfera, która włada zarówno jednostką, jak i całymi społeczeństwami. Jest to znana prawda, że informacja staje się sposobem rządzenia.** Największym zagrożeniem dla tak rozumianej informacji jest Prawda, która zbawia świat, która uwalnia od przemocy informacji. **Głoszenie prawdy, świadectwo dane Chrystusowi jest uwolnieniem człowieka od współczesnych technik zakłamania.**

Praca intronizacyjna jest więc wielką pracą społecznego głoszenia wolności, pokoju i szczęścia. Dlatego Chrystusowe zaproszenie kierowane jest do wszystkich poziomów ludzkich decyzji. Obserwujemy bowiem niezwykle zapobiegliwe rozstawianie szczególnie czujnych straży przed wprowadzeniem Chrystusa Króla na tron, zwłaszcza, gdy tron ten stoi pośrodku wielkich społecznych centrów. Tam właśnie królują nośniki informacji. Tam najbardziej bronią się przed tronem Prawdy.

Dojście do tych miejsc prowadzi drogą, którą przewidział Stwórca, gdy powoływał świat do istnienia. **Ludzkie serce, człowiek stworzony na obraz Troistej Jedni – Ojca, Syna i Ducha Świętego, a także rodzina – mężczyzna i kobieta obdarzeni misją przekazywania życia i władania ziemią, pozostają zawsze pierwszym miejscem, w którym Chrystusowy tron trzeba postawić. Miejsce to trzeba wypełnić obecnością Chrystusa. Przyjąć Chrystusa i poddać Jego władaniu nasze władanie.**

Jezusowe otwarte Serce, z którego wypłynęły Sakramenty Kościoła, Serce, które wypowiedziało do końca Miłość Miłosierną, staje się jedynym ratunkiem, który przez nawrócenie serc i uświęcenie rodziny wesprze narody i społeczeństwa.

† Stanisław Stefanek T.Chr., Biskup Łomżyński,
Łomża, Niedziela Miłosierdzia Bożego, 19 kwietnia 1998 roku.

JEZUS KRÓLEM

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja zawsze Dziewica! Siostry i Bracia w Chrystusie!

Podejmujemy obecnie temat o Chrystusie, który jest Królem. Na tych rekolekcjach mamy podjąć waż-

ną decyzję. Niektórzy z nas po raz pierwszy, a niektórzy po raz kolejny dokonają ważnego wyboru: wybiorą Jezusa na swojego Pana i Króla.

Wezwijmy Ducha Świętego, abyśmy byli zdolni do przyjęcia prawdy o Jezusie Chrystusie, który jest Królem.

(Chwila modlitwy osobistej do Ducha Świętego)

Aby ten wybór był świadomy, wolny i dokonany z miłością, pragniemy obecnie przyjrzeć się bliżej osobie Jezusa Chrystusa i bardziej Go poznać. On, który do nas przychodzi, jest zapowiedziany jako Król, jako namaszczony przez Boga, czyli Mesjasz, łączy w sobie cechy króla, kapłana i proroka.

Bóg objawiający się Izraelitom daje się im poznać jako Król. W przekonaniu Izraelitów władza królewska należy się zawsze tylko Bogu, zaś wszyscy władcy ziemscy są jedynie Jego pełnomocnikami. W czasach, w których żył Jezus, nie było ani króla ani królestwa jako takiego, do czego przywykli Izraelici. Od początku swych dziejów marzyli o tym, aby mieć króla. Wszyscy oczekiwali na ten dzień w którym Jahwe zakróluje w sposób niepodzielny nad całym wszechświatem, nad Izraelem i nad wszystkimi narodami. Przykładem tych tęsknot i modlitwy w tych intencjach może być Psalm 97:

„Pan króluje: wesel się, ziemio, radujcie się, mnogie wyspy. (...) Góry topnieją jak wosk przed obliczem

Pana, przed obliczem Władcy wszystkiej ziemi. Niebiosa głoszą Jego sprawiedliwość, a wszystkie ludy widzą Jego chwałę. (...) Sprawiedliwi, weselcie się w Panu i wysławiajcie Jego święte imię!"

Albo Psalm 99:

„Pan króluje: drżą narody; zasiada na cherubach; a ziemia się trzęsie. Wielki jest Pan na Syjonie i wyniesiony ponad wszystkie ludy. Niech wielbią imię Twoje wielkie i straszliwe: ono jest święte. Królem jest Potężny, co kocha sprawiedliwość. Ty ustanowiłeś to, co jest słuszne, prawo i sprawiedliwość w Jakubie Ty ustanowiłeś. Wysławiajcie Pana, Boga naszego, oddajcie pokłon u podnóżka stóp Jego: On jest święty..."

Jezus, Prorok z Nazaretu, Mesjasz, przez Jemu współczesnych odbierany jest jako Król. Taka była świadomość Izraelitów. My jednak musimy zapytać: czy przypadkiem nie dodajemy Jezusowi nowego tytułu, który wydaje się być anachroniczny?

Wiele wypowiedzi Jezusa świadczy o tym, że On był świadomy swojej godności królewskiej. Wystarczy prześledzić tylko niektóre wydarzenia z Jego życia.

Po pierwsze: Zanim zaczął mówić o tym, że jest Królem, swoje nauczanie rozpoczął od obwieszczania prawdy o Królestwie Bożym, które On przynosi. „Nawracajcie się, bo bliskie jest Królestwo Niebieskie" (Mt 3,2). Większość przypowieści Jezusa dotyczy

prawdy o Jego Królestwie. Królestwo Boże podobne jest: do roli, do sieci zarzuconej w morze, do zasiewu itp.

Nas jednak interesuje świadomość Jezusa Chrystusa. Czy On sam uważał siebie za króla.

Najbardziej bulwersowało faryzeuszów i uczonych w Piśmie utożsamianie się Jezusa z Jahwe.

Wiele razy Jezus mówił, że od Boga wyszedł i do Boga zdąża. Utożsamiał się z Ojcem: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy" (J 10, 30). Wszystkie cechy królewskie Boga przypisywał sobie. Gdy zaprzeczano Jego boskiemu pochodzeniu i istnieniu, powiedział z mocą: „Zanim Abraham stał się, Ja Jestem" (J 8, 58). „Ja Jestem" to imię Jahwe. Na słowa „Ja Jestem", ci którzy przyszli po Jezusa do Ogrodu Oliwnego, upadli na ziemię. Jezus mógł odejść wolny. Tak poraziła ich ta prawda. A więc wszystkie cechy, które przypisywano odwiecznemu Bogu, „Który Jest", można przypisać Jezusowi Chrystusowi.

Prześledźmy jednak bardziej uważnie jedno ważne wydarzenie z Jego życia, od którego zależało Jego ziemskie życie.

Toczy się nocny przewód sądowy przeciwko Panu Jezusowi. Stoi On przed Sanhedrynem. Zeznają przeciwko Niemu fałszywi świadkowie. Ich świadectwa jednak nie zgadzają się. Aby kogoś można było skazać, należało mieć przeciwko sprawcy jakiegoś czynu co najmniej dwóch zgodnych świadków.

Najwyższy kapłan, widząc, że Jezus może być uwolniony, wezwał na świadków wszystkich obecnych na sali i uroczyście powiedział: «Poprzysięgam Cię na Boga żywego, powiedz nam: Czy Ty jesteś Mesjasz, Syn Boży?» Jezus mu odpowiedział: «Tak Ja Nim jestem. Ale powiadam wam: Odtąd ujrzycie Syna Człowieczego, siedzącego po prawicy Wszechmocnego, i nadchodzącego na obłokach niebieskich». Wtedy najwyższy kapłan rozdarł swoje szaty i rzekł: «Zbluźnił. Na cóż nam jeszcze potrzeba świadków? Oto teraz słyszeliście bluźnierstwo. Co wam się zdaje?» Oni odpowiedzieli: «Winien jest śmierci». Wówczas zaczęli pluć Mu w twarz i bić Go pięściami, a inni policzkowali Go i szydzili: «Prorokuj nam, Mesjaszu, kto Cię uderzył?» (Mt 26,63-68).

Gdyby Jezus w tym momencie chciał ocalić swoje życie, mógłby odpowiedzieć tak - jak to czynił wiele razy - że odeszliby zawstydzeni. On jednak pytany przez tego, który na mocy swojego urzędu ma prawo zadawać takie pytania, odpowiada ze świadomością, jaki będzie skutek tej odpowiedzi: Nie przyjmą prawdy, lecz na podstawie Jego własnych słów wydadzą na Niego wyrok skazujący. Tak się też stało. Nie potrzeba było dobierać i przepłacać fałszywych świadków. **Jezus w obliczu swojej śmierci stwierdza, że jest Mesjaszem, Królem.** On po to przyszedł, aby dać świadectwo prawdzie. Wyznaje ją przed Sanhedrynem i ponosi za to konsekwencje.

Prześledźmy jeszcze drugi proces, tym razem przed Piłatem. **W pewnym momencie Piłat zapytał Jezusa: „«Czy Ty jesteś królem żydowskim?» Jezus odpowiedział: «Tak, Ja nim jestem»” (Mt 27, 11). Ten właśnie tytuł został umieszczony nad głową ukrzyżowanego Jezusa. To był główny powód, dla którego Piłat skazał Jezusa na śmierć.** Żydzi zabiegali o to, by Piłat zmienił napis. On jednak wbrew ich woli polecił napisać w trzech językach, tak aby wszem i wobec było wiadomo, kim jest skazaniec. **Żydzi krzyczeli: „Krew Jego na nas i na dzieci nasze!” (Mt 27, 25). „I rzekł [Piłat] do Żydów: «Oto król wasz!» A oni krzyczeli: «Precz! Precz! Ukrzyżuj Go!» Piłat rzekł do nich: «Czyż króla waszego mam ukrzyżować?» Odpowiedzieli arcykapłani: «Poza Cezarem nie mamy króla»” (J 19,14-15).** Takie oświadczenie przedstawicieli narodu o wysokiej świadomości politycznej i religijnej było czymś strasznym, było to odrzucenie królowania Boga. Wszak Cezar był poganinem!

Rodzi się pytanie: Dlaczego prawda o Jezusie Chrystusie, jako Królu jest tak mało znana? Pomimo, że w liturgii Kościoła obchodzi się uroczystość Chrystusa Króla, na ogół wierni nie są świadomi ważności królowania Jezusa. Mówi się o wartościach, mówi się o przykazaniach, o wymogach moralnych, a niestety dużo mniej o Osobie samego Jezusa, który

jest Królem i Panem. Dlaczego tak jest? Odpowiedzi może być wiele, ale jedną z najważniejszych jest ta: ludzie jakby zapomnieli, że **do Jezusa Chrystusa Króla przychodzi się tylko i wyłącznie w mocy Ducha Świętego.**

Św. Paweł przypomina: „Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»" (1 Kor 12, 3). Nikt nie może nazwać Jezusa tym, kim jest, jak tylko w Duchu Świętym. Drodzy Bracia i Siostry! **Jeśli chcemy otworzyć się na prawdę o Jezusie Chrystusie, który jest Królem i Panem, winniśmy najpierw otworzyć się na Ducha Świętego. Bez Niego nie potrafimy odkryć, kim jest Jezus. Nie będziemy zdolni przyjąć Go jako naszego Pana i Króla ani przyjąć od Niego zbawienia, które nam przynosi.** Dlaczego działanie Ducha Świętego jest tak niezbędne?

Duch Święty ukazuje nam Jezusa jako Tego, który wielki, cudowny plan zbawienia wypełnia z jak największą miłością do Ojca i ludzi. Jezus swój królewski tryumf związał ściśle z miłością okazaną Ojcu i ludziom, aż po Krzyż. „A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie" (J 12,32).

Jezus był świadom swojej godności królewskiej. Jego królowanie będzie się jednak różnić od panowania królów ziemskich. Władcy ziemscy panują nad

innymi dlatego, że mają nad nimi przewagę, że mają siłę, której mogą w każdej chwili użyć. **Jezus Król zdobywa nas inaczej. Nie siłą, nie przewagą wynikającą z Jego potęgi, ale przez Miłość. Jezus pragnie, abyśmy Go uznali za Króla właśnie dlatego, że On zdobył nas przez Miłość. Przebite serce jest największym dowodem Jego Miłości.** „A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie" (J 17,19). Poświęcił za nas samego siebie, dał swoje życie. I właśnie Duch Święty ukazuje nam Jezusa na Krzyżu jako Króla Miłości, który pragnie wszystkich pociągnąć ku sobie. **Duch Święty uzdalnia nas do tego, abyśmy Jezusa wybrali jako Króla.** Na początku tych rekolekcji i na początku tej nauki przyzywaliśmy Ducha Świętego. Bez Niego nie możemy wchodzić w te bezkresne tajemnice Miłości, która posunęła się aż po Krzyż.

Jedynie Duch Święty uzdalnia nas do tego, abyśmy Jezusa Chrystusa przyjęli jako naszego Pana, Zbawiciela i Króla. Sami nie potrafimy podjąć rozsądnej decyzji w tym względzie. Gdy już przyjmiemy Jezusa jako Pana, Zbawiciela i Króla, On, Duch Święty, będzie kierował naszym życiem. Będzie naszą mocą, uzdolni nas do wiernej służby naszemu Panu i Królowi.

Czym jest intronizacja? Intronizacja to uroczyste wprowadzenie na tron. Intronizacja to zewnętrzny akt oznaczający wielowymiarową rzeczywistość władzy.

Jaka jest różnica pomiędzy intronizacją a poświęceniem Sercu Pana Jezusa? Wiemy, że poświęcenie Najświętszemu Sercu Pana Jezusa miało miejsce w Kościele polskim kilka razy. Poświęcenie może być uznane za akt intronizacji jedynie wtedy, gdy poświęcający się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa oddaje do Jego dyspozycji siebie i swoją wolę, aby Jezus jako Król posługiwał się nim według własnej woli, by go posyłał do swoich zadań.

Nie zawsze jednak poświęcenie się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa traktowane jest w ten sposób. Wielu traktuje ten akt jako pewnego rodzaju zabezpieczenie się przed nieszczęściem... Ja poświęcam się Tobie, a Ty miej pieczę o mnie. Mówimy, że Serce Jezusa jest dla nas bezpiecznym schronieniem. To prawda. Ale schronienie się w Sercu Jezusa nie oznacza jeszcze pełnego miłości oddania. Człowiek bowiem może nawet Boga potraktować instrumentalnie, podporządkowywać Go sobie, aby osiągnąć swoje cele.

Jezus poświęcił samego siebie w ofierze za nas. Swoją wolę oddał Ojcu. „Nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie..." (Łk 22,42).

Intronizacja to wprowadzenie Jezusa w centrum swojego życia. Ten, kto przyjął Jezusa jako Króla, będzie do Jego dyspozycji, będzie odczytywał Jego intencje, Jego pragnienia. Akt intronizacji - to

oddanie się do dyspozycji Jezusa, aby w każdej chwili mógł się mną posługiwać.

W dniu 13 lipca 1997 r. w Rodzinie Radia Maryja dokonaliśmy Aktu Intronizacji. Miało to miejsce w Częstochowie, w czasie dorocznej pielgrzymki Rodziny Radia Maryja do naszej Pani i Królowej.
W obecności około 300 tysięcy wiernych odczytano Akt Intronizacji. Został dokonany radykalny wybór. Jezus Chrystus został wybrany na Króla i Pana całej Rodziny Radia Maryja. Radykalny wybór.

Siostry i Bracia w Chrystusie. Ten radykalny wybór był potrzebny. Do wprowadzenia go w czyn jeszcze w niejednym wypadku daleko. Ten wybór należy teraz potwierdzać życiem, ale fakt taki miał miejsce, nawet odbił się echem wśród najwyższych sfer władzy. Jedni zadrżeli, jak Herod, a inni bali się upolitycznienia religii.

Takie radykalne wybory są potrzebne, jak potrzebne są śluby małżeńskie. Czym jest ślub młodych ludzi stających na progu nowego życia? Jest radykalnym wyborem, potwierdzonym przez urzędowego świadka Kościoła i innych świadków.

Do czasu ślubu młodzi są narzeczonymi, od ślubu są małżonkami. Co taki wybór zmienia w ich życiu? Zmienia bardzo dużo. Oto od tej chwili będą ze sobą na całą wieczność, wierni sobie, już tu na ziemi kochający się, będą dla siebie nawzajem w sposób wy-

jątkowy i jedynie małżonkom właściwy. Przed ślubem nie mieli takich praw i obowiązków wobec siebie. Radykalny wybór.

Ilustracją tej sytuacji niech będzie wydarzenie, które miało miejsce wiele lat temu, a którego sam byłem świadkiem. Zostałem zaproszony na ślub znajomej mi osoby. Jedna ze stron była obcokrajowcem. W przeddzień ślubu przyjechała razem z rodzicami i jednym ze swoich przyjaciół. Miał odbyć się wielki ślub. Zaproszonych było ponad dwieście osób. W wieczór przed ślubem jedna z osób podjęła decyzję, że ślubu nie będzie. Nie było czasu na odwołanie gości. Nie można było odmówić zamówionej restauracji i w ostatniej chwili zrezygnować z przygotowanych potraw. Trudno było również odmówić orkiestrę, bo jej członkowie mieszkali w różnych miastach. Wielu ludzi było umówionych w kościele, z kwiatami i prezentami wybierało się tylko do kościoła. Należało więc pójść do kościoła. Na dodatek ja, jako urzędowy świadek tego ślubu, przyjechałem z drugiego końca Polski chciałem odprawić Mszę Świętą. Sytuacja była przedziwna. Zanosiło się na to, że będzie wszystko co powinno być, z wyjątkiem ślubu. Tak też się stało. Wszyscy wybrali się do kościoła. Była Msza Święta. Panna młoda nie była ubrana w ślubną suknię, ale siedziała na przygotowanym wcześniej miejscu z niedoszłym wybrankiem losu. Gdy była tak wielka liczba

wiernych, trudno było nie powiedzieć homilii. Była, a jakże by inaczej. Ale po niej nie nastąpiło to, na co wszyscy czekali - nie było ślubu. Później młodzi, trzymając się za ręce, podeszli do Komunii Świętej. Potem zaproszeni goście przeszli do restauracji, należało zjeść to, co było przygotowane i zapłacone. I co ciekawe, aby nie było jak na stypie, grała również orkiestra, która została zaproszona. Było więc wszystko: byli młodzi, był zaprzyjaźniony kapłan, była Msza Święta, była Komunia Święta, byli goście, było przyjęcie, była orkiestra i muzyka, lecz brakło tego, co w tym wydarzeniu było najważniejsze: Nie było ślubu. Trzymanie się za ręce przy ołtarzu i wspólne podejście do Komunii Świętej to nie to samo co ślub.

Intronizacja, to decyzja, to opowiedzenie się za Jezusem Chrystusem, to oddanie się do dyspozycji, to radykalny wybór. Bez tego wyboru jesteśmy podobni, do tych dwojga młodych ludzi, których nie stać było na decyzję: ślubuję ci miłość, wierność oraz, że cię nie opuszczę aż do śmierci.

Intronizacja jest jak żołnierska przysięga. Przyjął się zwyczaj, że członkowie rodzin, znajomi i przyjaciele chłopców, którzy w tym uroczystym akcie żołnierskiej przysięgi mają podjąć ważne decyzje w swoim życiu, gremialnie zjeżdżają się w tym dniu, aby być świadkami tego wydarzenia. Przed przysięgą młody człowiek jest rekrutem; po przysiędze zostaje żoł-

nierzem. Od tego czasu będzie pełnił rozkazy swoich przełożonych, a w wypadkach nadzwyczajnych odda życie w obronie wartości, ludzi i Ojczyzny.

Intronizacja jest jak przysięga. Jest to opowiedzenie się za Jezusem Chrystusem jako Królem i przez to oddanie się do Jego dyspozycji.

Przykłady można by mnożyć. Nie o nie jednak chodzi. **Chodzi o to, byśmy zechcieli tak ukształtować naszą świadomość, byśmy byli gotowi dokonywać radykalnych wyborów, abyśmy wybrali Jezusa, jako Króla i Pana, oraz oddali się do Jego dyspozycji.**

W momencie, gdy dokonujemy takiego wyboru znajdujemy dla siebie punkt odniesienia. Taki punkt odniesienia jest potrzebny jednostkom, rodzinom, wspólnotom, społecznościom i państwom. Dlaczego? Przecież Królestwo Jezusa Chrystusa jest natury duchowej. Tak, to prawda, że władza i panowanie Jezusa jest natury duchowej. Dotyczy ona jednak zarówno świata duchowego, jak i świata materialnego. **Duchowa rzeczywistość jest wyższa od materialnej, a duch powinien panować nad materią. Gdy jest odwrotnie, gdy materia panuje nad duchem, występuje zjawisko zniewolenia i degradacji osoby ludzkiej.**

Z tego względu duchowa władza Jezusa Chrystusa ma kierować aktywnością ludzką, wszelkimi relacjami międzyosobowymi. Panowanie Jezusa Chrystusa nad człowiekiem przenika więc całą rzeczywistość oso-

bową, społeczną, gospodarczą, polityczną, i dlatego każdy Akt Intronizacji Chrystusa Króla ma również wymiar społeczny.

Niektóre kręgi w Polsce zadrżały wręcz, gdy ponad osiemdziesięciu przedstawicieli Krajowej Komisji „Solidarności" na piśmie zobowiązało się, że przeprowadzą Intronizację Chrystusa Króla w Polsce. W krótkim czasie, nie wiadomo jakimi kanałami, dokument ten dostał się do prasy i podniesiono larum. Niektórzy zlękli się nowego króla, jak Herod zląkł się nowego króla żydowskiego z Betlejem. **Boją się Chrystusa Króla w życiu społecznym ci, którzy chcą organizować to życie bez Boga i Jego prawa, ci, którzy chcieliby zabijać nienarodzone dzieci, krzywdzić innych, przeprowadzać swoje plany gospodarcze i polityczne bez odwołania się do Osoby i nauki Jezusa Chrystusa.** Natomiast chrześcijanie nie boją się tego. „Solidarność" w swoich dokumentach ma zawartą Kartę Praw Rodziny, która jest oparta na katolickiej nauce społecznej.

Siostry i Bracia! Nie ma innego sposobu na uporządkowanie naszego życia osobistego, społecznego i politycznego poza radykalnym wyborem Jezusa Chrystusa jako naszego Pana i Króla.
Na nic się zdadzą ludzkie wysiłki porządkowania tego świata po swojemu.

Możemy sięgnąć do historii biblijnej i historii narodów, aby na przykładach innych uczyć się, jak powinniśmy dbać o to, by jasno i klarownie opowiadać się za Chrystusem.

Pierwszym przykładem może być biblijny król Achaz. Gdy jego królestwo było zagrożone, zwrócił się do Asyrii, która przyszła mu z pomocą, ale za cenę odstępstwa od kultu Jedynego Boga i wprowadzenia kultu pogańskiego (zob. 2 Krn 28,16-25). Coś za coś. Jak ta historia się powtarza! (Jak dzisiejsi sponsorzy i obrońcy innych podporządkowują sobie tych, którym pomagają!)

Prorok Izajasz przestrzegał przed układami z Asyrią: Asyria nie może was zbawić. Namawiaj króla do modlitwy o znak od Boga potwierdzający że to właśnie Jahwe jest jedynym panem narodu, który wyprowadził ręką mocną i podniesionym ramieniem z ziemi egipskiej i wprowadził do ziemi obiecanej i że obecnie w chwili zagrożenia jest w stanie obronić swój lud. Achaz odmówił. Poszedł na układy, które ostatecznie skończyły się nie tylko odstępstwem narodu od kultu Jedynego Boga, ale także klęską polityczną. W niedługim czasie właśnie ta Asyria, która przyszła z pomocą wkrótce zagarnęła ziemie Narodu Wybranego. Cała ta pomoc skończyła się okupacją, niewolą. Tak zemściła się na Achazie pycha i odrzucenie jedynego Boga Jahwe, jako obrońcy swojego narodu.

Nie chciał mieć poza sobą punktu odniesienia. Jako król sam układał się z sąsiadami. Wyżej postawił politykę niż Boga i Jego prawo. Oby zechcieli o tym pamiętać dzisiejsi politycy, którzy wyżej stawiają prawa ludzkie niż Boże. Ci, którzy gotowi są iść na układy i wchodzić w pakty, a zapominają o Bogu, który jest Panem, który jest Królem nie tylko tej ziemi, lecz całego wszechświata!

Na pierwszym miejscu ma być zawsze Bóg i Jego prawo. Gdy Bóg jest na pierwszym miejscu, wszystko inne jest na właściwym miejscu. W przeciwnym razie wszystkim ludzkim przedsięwzięciom grozi ruina.

Wiele na ten temat może nas nauczyć historia ludów i narodów. Obecnie nie ma takich proroków jak w czasach biblijnych. Bóg jednak nie przestaje działać. Historia uczy nas, że nie wolno lekceważyć prywatnych objawień osób świętych. W Katechizmie Kościoła Katolickiego w punkcie 67 czytamy: „W historii zdarzały się tak zwane objawienia prywatne; niektóre z nich zostały uznane przez Kościół. Nie należą one jednak do depozytu wiary. Ich rolą nie jest «ulepszanie» czy «uzupełnianie» ostatecznego Objawienia Jezusa Chrystusa, lecz pomoc w pełniejszym przeżywaniu go w jakiejś epoce historycznej. Zmysł wiary wiernych, kierowany przez Urząd Nauczycielski Kościoła, umie rozróżnić i przyjmować to, co w tych objawieniach stanowi autentyczne wezwanie Chrystusa lub świętych skierowane do Kościoła".

Ta nauka Katechizmu Kościoła Katolickiego uczula nas na wezwania kierowane do wierzących przez niektórych świętych do Intronizacji Chrystusa Króla. Pierwszym przykładem może być wezwanie Św. Marii Małgorzaty Alacoque do króla Francji Ludwika XIV. Św. Małgorzata na wiele lat przed rewolucją francuską ponaglała go, aby jako król Francji poświęcił Najświętszemu Sercu Pana Jezusa swoje królestwo. W tamtych czasach oznaczało to poświęcenie całej Francji Sercu Bożemu!

Nie uczynił tego. Jego imiennik Ludwik XVI wiele lat później chciał to uczynić. Nie zdążył. Wybuchła rewolucja. Zginął na szafocie. Gdyby Francji na sto lat przed rewolucją zwróciła się ku Boskiemu Sercu, gdyby kształtowała przez te lata świadomość wiernych, kto jest Panem i Królem, czy wybuchłaby ta straszliwa rewolucja, po której Kościół we Francji do dziś nie może się podnieść?

Na marginesie objawienia dotyczącego Intronizacji Chrystusa Króla warto wspomnieć, że 13 czerwca 1929 r. w Tuy w Hiszpanii Matka Boża domagała się za pośrednictwem siostry Łucji poświęcenia Rosji Jej Niepokalanemu Sercu. Jeśli to nie zostanie dokonane, Rosja rozprzestrzeni swoje błędy na cały świat i wyrządzi narodom wiele krzywd. Przepowiednia spełniła się. Fala komunizmu przelała się przez prawie cały świat. Boleśnie tą plagą XX

wieku została dotknięta także Polska i każdy z nas. Skutki komunizmu będą trwać na świecie jeszcze długo. Poświęcenie całego świata i Rosji miało miejsce dopiero w 1984 r. w Rzymie w obecności przedstawicieli episkopatów z całego świata. Powstaje pytanie: Dlaczego tak długo czekano na spełnienie polecenia Matki Bożej, skoro uznano autentyczność Jej objawień w Fatimie? Pozostanie to tajemnicą.

Ale wróćmy do naszego wątku o Intronizacji Chrystusa Króla. Święta Siostra Faustyna Kowalska także miała prywatne objawienia dotyczące Polski. Oto co czytamy w jej Dzienniczku: „Jeśli Polska będzie wierna Chrystusowi, urośnie w wielką potęgę". Ale jest to zdanie warunkowe, rozpoczynające się od „jeśli..."

Dnia 5 listopada 1996 roku otwarto proces beatyfikacyjny Sługi Bożej Rozalii Celakówny. Była ona wielką czcicielką Najświętszego Serca Pana Jezusa. O świętości jej życia, mamy nadzieję, wypowie się Kościół. Możemy już teraz czytać jej pisma, (bez wydawania sądu o ich zgodności z nauką Kościoła), które dla wielu mogą się stać okazją do głębokiej refleksji i dobrych postanowień.

W marcu 1938 r. wewnętrzny głos tak pouczał Rozalię: „Trzeba ofiary za Polskę, za grzeszny świat. Straszne są grzechy Narodu Polskiego. Bóg chce go ukarać. Ratunek dla Polski jest tylko w moim Boskim

Sercu". W lipcu 1938 r. Rozalia miała następujące widzenie: „Zobaczyłam kulę zupełnie podobną do globu, lecz bardzo dużą. (...) Rozpoznawałam części świata i poszczególne państwa. Wtem staje przede mną postać męża, pełna powagi i majestatu. (...) „Moje dziecko! Za grzechy i zbrodnie popełniane przez ludzkość na całym świecie ześle Pan Bóg straszną karę. Sprawiedliwość Boża nie może znieść dłużej tych występków. **Ostoją się tylko te państwa, w których będzie Chrystus królował. Jeżeli chcecie ratować świat, trzeba przeprowadzić Intronizację Najświętszego Serca Jezusowego we wszystkich państwach i narodach na całym świecie. Tu i jedynie tu jest ratunek...**"

Siostry i Bracia. Powie ktoś, że to objawienia prywatne. Tak. Lecz czy nie są one zgodne z ostrzeżeniami Pana Jezusa: „Jeśli się nie nawrócicie, wszyscy (...) zginiecie" (Łk 13,5).

Czy trzeba czekać aż na klęski i nieszczęścia, aby znowu przez chwilę uwierzyć Ewangelii?

Przypomnijmy jeszcze raz Katechizm Kościoła Katolickiego: „Rolą prywatnych objawień nie jest «ulepszanie» czy «uzupełnianie» Objawienia Chrystusa, lecz pomoc w pełniejszym przeżywaniu go w jakieś epoce historycznej". Jezus także dziś staje przed nami i przypomina nam, że jest Panem, że jest Królem nie tylko całej ziemi, lecz także całego

wszechświata. Nazwanie Go Królem, opowiedzenie się osobiste za Nim, praca nad wprowadzeniem w czyn zobowiązań wynikających z tego faktu jest dziś wezwaniem dla każdego z nas. „Asyria nie może nas zbawić" – przypominał prorok. **Tylko Bóg jest zbawcą, jest Panem, jest Królem! Dziś chciałoby się zawołać: Żadna Unia nie może nas zbawić, żaden pakt nas nie ocali. Te ludzkie wysiłki są ważne, ale nie mogą zastąpić tego, co najważniejsze: jasnego, klarownego opowiedzenia się za Jezusem Chrystusem, który jest Panem i Królem serc, społeczeństw, narodów i państw. Dlatego także w wymiarze zewnętrznym konieczne są takie Akty Intronizacyjne.**

Na tych rekolekcjach pragniemy dokonać wyboru Jezusa Chrystusa jako naszego Króla i Pana. Pragniemy przez to poświęcić się Jego Najświętszemu Sercu.

Do kościoła przyniesiemy obrazki i obrazy Chrystusa Króla i Najświętszego Serca Pana Jezusa, ewentualnie tylko coś do pisania i kartkę papieru lub jakiś notesik. Wszyscy, także ci, którzy przyniosą obrazy i obrazki, również przyniosą kartkę i coś do pisania. Pragniemy bowiem zapisać, utrwalić na papierze to, co wypowiemy. Będzie to krótki tekst zawierający istotne prawdy o Chrystusie Królu i naszym do Niego odniesieniu. Będzie to dla nas ważny dzień. Mam nadzieję, że wszyscy będą już po spowiedzi.

Dokonamy tego Aktu Intronizacji na Mszy Świętej po Komunii Świętej. Zapiszemy sobie tę datę, godzinę i okoliczności, w których będzie miało miejsce to ważne dla nas wydarzenie. Będzie to dzień, w którym Jezus Chrystus spełni wobec nas swoją obietnicę: „Ja, gdy będę wywyższony na Krzyż wszystkich przyciągnę ku sobie". Chrystus pragnie nas uszczęśliwić. On nie chce nas zdobywać po to, by nas zatracić. On chce nas zdobyć przez miłość, abyśmy jako ludzie rozwinęli się jeszcze bardziej, abyśmy pełniej żyli, abyśmy jeszcze bardziej mogli poznawać Ojca, abyśmy byli jeszcze bardziej wolni w wyborach, których dokonujemy na co dzień, abyśmy w miłości byli jeszcze bardziej dyspozycyjni dla innych. Taki jest sens naszego radykalnego wyboru. Uczynimy to z radością, odpowiadając miłością na miłość. Zapraszam was do kościoła, także waszych bliskich, całe rodziny. Oby poświęcenie się Najświętszemu Sercu poprzez Intronizację zaowocowało w nas wspaniałymi czynami, wielką radością, szczęściem i dyspozycyjnością wobec Jezusa Chrystusa i wobec ludzi, do których On nas posyła. Amen.

(Konferencja głoszona przez Ojca Jana Mikruta CSsR w kościele Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Poznaniu, w ramach rekolekcji adwentowych 1997 roku. Z książki „Jezus jest Królem", Jan Mikrut CSsR.)

ENCYKLIKA PAPIEŻA LEONA XIII O POŚWIĘCENIU SIĘ LUDZI NAJŚWIĘTSZEMU SERCU JEZUSOWEMU *ANNUM SACRUM*

Do Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszów zachowujących pokój i jedność ze Stolicą Apostolską.

Czcigodni Bracia! Pozdrowienie Wam i apostolskie błogosławieństwo!

Wstęp

Niedawno temu, jak Wam wiadomo, ogłosiliśmy listem apostolskim Rok Święty, który, starym zwyczajem, będziemy wkrótce obchodzić w Wiecznym Mieście. Dziś zaś, by lepiej przygotować się do przeżycia tych wspaniałych uroczystości religijnych, występujemy z pewną szlachetną propozycją, która, jak się słusznie spodziewamy, przyniesie znakomite i trwałe owoce najpierw dla wiernych, a następnie dla całej społeczności ludzkiej, jeśli tylko zostanie przez wszystkich zgodnie i chętnie przyjęta.

Chodzi tu o kult Najświętszego Serca Jezusowego. Idąc za przykładem naszych poprzedników: Innocentego XI, Benedykta XIII, Klemensa XIII, Piusa VI, Piusa VII i Piusa IX, niejednokrotnie dawaliśmy wyraz naszego poparcia dla tej wypróbowanej formy

pobożności, starając się równocześnie szerzej ją upowszechnić, czego dokonaliśmy głównie poprzez dekret z dnia 28 czerwca 1899 roku, podnoszący uroczystość Serca Jezusowego do stopnia święta pierwszej klasy.

1. Papież pragnie poświęcić Bożemu Sercu całą ludzkość, realizując w ten sposób życzenie świata katolickiego

Obecnie zaś myśl naszą zajmuje sprawa znalezienia wspanialszej jeszcze formy czci Bożego Serca, takiej mianowicie, która by była koroną i szczytem wszystkich hołdów, jakie kiedykolwiek były Mu oddawane. Sądzimy, że będzie to bardzo miłe dla Jezusa Chrystusa, naszego Odkupiciela. Rzecz zresztą, o której myślimy, nie jest bynajmniej czymś nowym. Już bowiem 25 lat temu, w przeddzień uroczystości dwusetnej rocznicy zwierzenia błogosławionej Małgorzacie Marii Alacoque posłannictwa szerzenia kultu Najświętszego Serca Jezusowego, zaczęły napływać do papieża Piusa IX liczne prośby, zarówno od osób prywatnych, jak i od biskupów, aby zechciał poświęcić temuż Sercu całą społeczność ludzką. Papież jednak uznał za stosowne odłożyć tę sprawę na później, aby lepiej dojrzała. Tymczasem zaś krajom, które tego pragnęły, pozwolono na indywidualne poświęcenie się Sercu Bożemu, według przepisanej formy.

2. Motywy poświęcenia świata Najświętszemu Sercu Jezusa

Teraz jednak, kiedy nastały nowe warunki, uważamy, że projekt dojrzał już do realizacji. Jego wykonanie będzie najpełniejszym i najlepszym wyrazem hołdu, który się należy w zupełności Jezusowi Chrystusowi jako najwyższemu Władcy i Panu. **Władza Jego bowiem rozciąga się nie tylko na narody katolickie czy na tych, którzy ochrzczeni w należyty sposób, należą prawnie do Kościoła, chociażby na skutek błędu i niezgody żyli z dala od Prawdy i Miłości. Dotyczy ona także tych wszystkich, którzy jeszcze nic nie wiedzą o Wierze Chrześcijańskiej. Tak więc we władaniu Jezusa pozostaje cały rodzaj ludzki.** I słusznie. Ten bowiem, który jest Jednorodzonym Synem Boga Ojca i posiada jedną z Nim naturę, będąc „odblaskiem chwały i odbiciem istoty Jego" (Hbr 1,3) z konieczności musi też mieć wszystko inne wspólne z Ojcem, a więc i najwyższą władzę nad całą rzeczywistością stworzoną. Dlatego to Syn Boży mówi o sobie przez usta proroka: „Ja jestem ustanowiony królem od niego nad Syjonem, górą świętą jego, bym głosił przykazania jego. Pan rzekł do mnie: Tyś jest Synem moim, jam Ciebie dziś zrodził. Żądaj ode Mnie, a dam Ci narody w Twe dziedzictwo, a w posiadłość Twą krańce ziemi" (Ps 2, 6 - cyt. wg Wujka).

Słowami tymi stwierdza On, że otrzymał od Boga władzę zarówno nad całym Kościołem, który symbolizuje góra Syjon, jak i nad resztą świata, dokądkolwiek sięgają jego granice. Podstawy owej władzy wskazują dość wyraźnie słowa: „Tyś jest Synem moim". Przez to bowiem, że Chrystus jest Synem Króla wszechrzeczy, jest równocześnie dziedzicem całej Jego potęgi, co wyrażają znowu słowa: „dam Ci narody w Twe dziedzictwo". Tymi samymi wyrażeniami posługuje się Św. Paweł Apostoł, gdy mówi: „...ustanowił Go dziedzicem wszelkich rzeczy" (Hbr 1,2).

Szczególnie jednak należy wziąć pod uwagę to, co o swojej władzy powiedział sam Jezus Chrystus własnymi ustami, a więc nie za pośrednictwem Apostołów czy Proroków. Zapytany mianowicie przez rzymskiego namiestnika: „A więc jesteś królem?", odpowiedział bez wahania: „Ty mówisz, że Ja jestem królem" (J 18,37).

Wielkość swojej potęgi i nieskończoność swego królestwa potwierdza jasno w słowach skierowanych do Apostołów: „Dana mi jest wszelka władz na Niebie i na ziemi" (tamże). Jeżeli więc Chrystusowi została dana wszelka władza, z tego niedwuznacznie wynika, że Jego panowanie musi być najwyższe, absolutne, od nikogo niezależne i z niczym nieporównywalne. Ponieważ władza ta została Mu dana

na Niebie i na ziemi, Niebo i ziemia winny Mu być posłuszne. Chrystus Pan wprowadził rzeczywiście w czyn te swoje szczególne uprawnienia, gdy wydał Apostołom nakaz szerzenia Jego nauki, łączenia ludzi w jedno ciało Kościoła poprzez Chrzest Święty, nakładania na nich praw, których nie wolno odrzucać bez narażenia się na utratę wiecznego zbawienia.

Ale to nie wszystko. Chrystus jest władcą nie tylko na mocy praw wynikających z natury rzeczy jako Jednorodzony Syn Boga. On również te prawa do władania nabył przez to, że wyrwał nas „spod władzy ciemności" (Kol 1,13) i „wydał siebie samego na okup za wszystkich" (1 Tm 2,6). W ten sposób „ludem nabytym" (1 P 2,6) dla Niego są nie tylko katolicy i ci wszyscy, którzy przyjęli Chrzest, lecz każdy poszczególny człowiek i cała społeczność ludzka. Trafnie w tej materii wyraża się Św. Augustyn: „Pytacie, co kupił? Patrzcie, jaką cenę zapłacił, a zrozumiecie, co kupił. Zapłatą jest Krew Chrystusa. Cóż ma tak wielką cenę, że takiej wymaga zapłaty? Cóż, jeśli nie świat cały, jeśli nie wszystkie narody? Tym co zapłacił, miał prawo nabyć wszystko" (Tract. 120 in Joan).

Św. Tomasz również podaje racje, dla których nieochrzczeni podlegają władzy i panowaniu Jezusa Chrystusa. Mówiąc mianowicie o Jego władzy sędziowskiej pyta, czy rozciąga się ona na wszystkich ludzi i odpowiada twierdząco, uzasadniając to tym,

„że władza sędziowska wynika z królewskich uprawnień Chrystusa". Stąd wyciąga wniosek, że „Chrystusowi wszystko jest podległe z tytułu władzy, jaką posiada, chociaż władzy tej nie sprawuje jeszcze faktycznie nad wszystkimi, których ona dotyczy" (III, q. 59 a. 4.) Władzę zaś swoją i panowanie nad ludźmi wykonuje Chrystus Pan poprzez prawdę, sprawiedliwość, szczególnie zaś miłość.

Do dwóch tytułów tej władzy pozwala nam On w swojej łaskawości dodać jeszcze trzeci, jeśli tego pragniemy, a mianowicie dobrowolne poświęcenie się Jemu. Jest rzeczą oczywistą, że Chrystus Pan, Bóg i Zbawiciel posiada wszystkie rzeczy w doskonałej pełni. My zaś jesteśmy tak biedni i ubodzy, że nie możemy Mu zgoła nic zaofiarować. Dobroć Jego wszakże i Miłość jest tak wielka, że nie wzbrania się On przyjąć od nas tego, co faktycznie do Niego należy, a co my Mu dajemy, jakby to było nasze. Co więcej nie tylko nie wzbrania się przyjąć, ale wręcz żąda i prosi: „Synu, daj mi serce swoje".

Możemy Mu zatem sprawić przyjemność ofiarą z naszej woli i poruszeń serca. Poświęcając Mu się bowiem, nie tylko uznajemy i przyjmujemy chętnie Jego panowanie, lecz wykazujemy również, że gdyby dar, który Mu dajemy należał do nas, z największą ochotą ofiarowalibyśmy go Jemu. Aktem tym wyrażamy równocześnie prośbę, by nie wzbraniał się

przyjąć od nas rzeczy, która w istocie jest Jego własnością.

Taka jest doniosłość sprawy, o której mówimy i takie jest nasze o niej zdanie. **Serce Boże jest symbolem i żywym obrazem nieskończonej Miłości Jezusa Chrystusa, która nas pobudza do odwzajemnienia się również miłością. Dlatego jest rzeczą najzupełniej odpowiednią poświęcenia się Temu Najświętszemu Sercu. Poświęcenie zaś takie nie jest niczym innym, jak oddaniem się Jezusowi Chrystusowi, ponieważ wszelki objaw czci, hołdu i miłości względem Bożego Serca odnosi się w rzeczywistości do osoby samego Chrystusa.**

3. Zachęta do dobrowolnego poświęcenia się Bożemu Sercu

Wszystkich zatem, którzy znają i kochają to Serce Najświętsze, wzywamy i zachęcamy do ochoczego poświęcenia się Jemu. Pragniemy gorąco, by aktu tego dokonali wszyscy w tym samym dniu. Chcemy, by w tym samym czasie popłynęły do Nieba wyrazy oddania się tylu tysięcy serc, składających te same przyrzeczenia.

Nie możemy jednak pozostawić w zapomnieniu tych, którzy nie zostali jeszcze oświeceni światłem Chrystusowej Wiary. Działamy bowiem w imieniu tego, który przyszedł ratować to, co zginęło i który Krew Swoją przelał dla zbawienia rodzaju ludzkiego.

Dlatego troszczymy się nieustannie, by ci którzy przebywają jeszcze w cieniu śmierci, zbliżyli się do prawdziwego życia. W tym celu posyłamy do wszystkich części świata głosicieli Chrystusa, by pouczali niewiedzących. Teraz zaś litując się nad ich losem, polecamy ich tym goręcej i oddajemy z całej duszy Najświętszemu Sercu Jezusowemu.

4. Korzyści wynikające z poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusa

W ten sposób poświęcenie się Bożemu Sercu, do czego tak usilnie zachęcamy, wszystkim przyniesie korzyść. Ci, którzy znają i kochają Jezusa Chrystusa, odczują w sobie wyraźnie wzrost wiary i miłości. Ci, którzy Go również znają, ale nie dbają o zachowanie Jego praw i przykazań, będą mogli zaczerpnąć z tego Serca ogień dla rozpalenia w sobie wygasłej miłości. Dla tych wreszcie nieszczęśliwych, którzy żyją jeszcze w ciemnościach zabobonu, będziemy prosić wszyscy razem o pomoc z Nieba. **Błagać będziemy, by Jezus Chrystus, którego władzy przecież podlegają, rzeczywiście tę władzę nad nimi wykonywał i to nie tylko „w przyszłym wieku, kiedy spełni nad nimi swoją wolę, jednych zbawiając, innych karząc" (Św. Tomasz, miejsce wyżej cytowane), ale już w tym obecnym życiu, udzielając im daru wiary i świętości, oby, mając te cnoty, mogli czcić Boga i osiągnąć wieczną szczęśliwość w Niebie!**

5. Poświęcenie się Sercu Bożemu lekarstwem na zło

Poświęcenie się Bożemu Sercu niesie z sobą również nadzieję lepszej rzeczywistości dla państw, ponieważ ma ono moc odnowienia, względnie umocnienia więzów, łączących z natury społeczności świeckie z Bogiem. Jest to tym ważniejsze, że w ostatnich czasach usiłowano już niejednokrotnie wznieść mur między państwami a Kościołem. W ustroju tych państw i w sposobie ich administrowania nie bierze się w ogóle pod uwagę prawa Bożego i jego świętej powagi. Ma to na celu wyrugowanie z życia społecznego wszelkich wpływów religii, co jest niemal równoznaczne ze zniszczeniem Wiary Chrystusowej i, gdyby to było możliwe, z wygnaniem samego Boga z tego świata. Cóż więc dziwnego, że większa część ludzkości miotana jest ustawicznie falami zaburzeń, które nikomu nie pozwalają żyć bez strachu i grożą ciągłym niebezpieczeństwem, skoro umysły ludzkie nadęte są tak wielką pychą. **Jeżeli odrzuci się religię, najmocniejsze filary bezpieczeństwa publicznego muszą się rozpaść. Toteż Bóg zamierzając słusznie i sprawiedliwie ukarać tych pyszałków, wydał ich po prostu na pastwę własnej żądzy, aby służąc swoim namiętnościom, sami siebie zniszczyli nadmierną wolnością.**

Moc już od dawna panoszącego się zła zmusza nas do szukania pomocy u tego, który jedynie zdoła

je przezwyciężyć. Któż to jest, jeśli nie Jezus Chrystus, Jednorodzony Syn Boży. „I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod Niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni" (Dz 4,12). Do Niego więc trzeba się uciekać, bo On jest Drogą, Prawdą i Życiem. Jeśli się zbłądzi, należy wrócić na prawdziwą drogę. Jeżeli ciemności opanowały umysł, należy je rozproszyć światłem prawdy. Jeżeli śmierć nas ogarnia, trzeba przylgnąć do życia.

Wtedy tylko będzie można uleczyć tak wiele ran, przywrócić powagę prawa, zaprowadzić ład i pokój oraz wytrącić broń z ręki ludzkiej, gdy wszyscy chętnie i z uległością przyjmą panowanie Chrystusa, gdy wszelki język uzna, „że Jezus Chrystus jest Panem - ku chwale Boga Ojca" (Flp 2,11).

6. Serce Jezusa źródłem nadziei

Kiedy Kościół w początkach swego istnienia uginał się pod jarzmem cezarów, Krzyż na Niebie ukazujący się oczom młodego władcy był zapowiedzią wielkiego zwycięstwa, które też wkrótce nastąpiło. I oto dzisiaj oczom naszym daje się wiedzieć inny, ze wszechmiar pomyślny znak Boży: Najświętsze Serce Jezusa, z zatkniętym u góry Krzyżem, jaśniejące wśród płomieni najwspanialszym blaskiem. W Nim należy złożyć wszelką nadzieję. W Nim trzeba szukać i od niego oczekiwać zbawienia wszystkich ludzi.

7. Papież dziękuje za odzyskane zdrowie

I wreszcie jedna jeszcze rzecz, której nie chcemy pominąć milczeniem, chociaż stanowi ona naszą prywatną sprawę. Oto niedawno Bóg, Stwórca wszelkiego dobra, uwolnił nas od niebezpiecznej choroby i zachował przy życiu. Przyczyniając cię obecnie do pomnożenia czci Najświętszego Serca Jezusowego, pragniemy publicznie dać wyraz naszej pamięci i wdzięczności za tak wielką łaskę.

8. Zarządzenia i błogosławieństwa papieskie

Rozporządzamy zatem, aby w dniu 9, 10 i 11 najbliższego miesiąca czerwca, w głównym kościele wszystkich stolic i miast odbywały się ustalone modły, do których, w każdym z tych dni, należy dodać zatwierdzone przez Nas litanie do Najświętszego Serca Jezusowego. W ostatnim zaś dniu trzeba odmówić akt poświęcenia, którego formułę przesyłamy Wam, Czcigodni Bracia, wraz z tą encykliką.

A teraz Wam wszystkim, całemu duchowieństwu i ludowi powierzonemu Waszej pieczy, udzielamy z całego serca błogosławieństwa Apostolskiego, które niech będzie zadatkiem darów niebieskich i świadectwem naszej względem Was życzliwości.

W Rzymie, u Św. Piotra, dnia 25 maja 1899 roku, w 22 roku naszego pontyfikatu.

Leon XIII Papież

Z ENCYKLIKI OJCA ŚWIĘTEGO PIUSA XI *QUAS PRIMAS*

Czcigodnym Braciom pozdrowienie i Apostolskie błogosławieństwo.

W pierwszej Encyklice, którą wydaliśmy na początku Naszego Pontyfikatu do wszystkich Biskupów świata katolickiego – a badaliśmy w niej główne przyczyny nieszczęść przygniatających i przerażających ród ludzki – jasno wyraziliśmy, jak sobie przypominamy, że nie tylko **taki potop zła rozlał się w świecie dlatego, iż większa część ludzi odsunęła Jezusa Chrystusa i Jego święte prawa od praktyki swego życia, od rodziny i spraw publicznych, ale także, że nigdy nie będzie przyświecać niezawodna nadzieja pokoju trwałego wśród ludów, jak długo poszczególni ludzie i państwa będą przeczyć i odrzucać władzę Zbawiciela naszego.** I tak jak upominaliśmy, że koniecznym jest szukanie *pokoju Chrystusowego w Królestwie Chrystusa*, tak zapowiedzieliśmy, że wedle sił nad tym będziemy pracować: w Królestwie Chrystusa mówiliśmy – bo nam się zdawało, że nie można skuteczniej dążyć do odbudowania i umocnienia pokoju, jak za pomocą przywrócenia panowania Pana naszego (...).

Wszystko, co się zdarzyło i co się uczyniło w ciągu tego Roku Świętego, godnego nieustannego wspominania i pamięci, czyż nie dodaje czci i chwały Boskiemu Założycielowi Kościoła, naszemu Najwyższemu Panu i Królowi? (...).

A to Królestwo Chrystusa wydawało się jakby oblane nowym światłem, gdy po stwierdzeniu cnoty heroicznej sześciu wyznawców i dziewic wynieśliśmy ich ze czcią na ołtarze. O jaką radość i jakie szczęście odczuwała nasza dusza, gdy w majestatycznej Bazylice Piotrowej, po ogłoszeniu uroczystego dekretu, niekończące się tłumy ludzi rozpoczęły pieśń wdzięczności wołając: *Tyś jest król chwały o Chryste.* Albowiem podczas, gdy ludzie i narody oddaleni od Boga wzajemną nienawiścią i niezgodami wewnętrznymi zbliżają się do upadku i do śmierci, Kościół Boży nieustannie podając rodowi ludzkiemu pokarm życia duchowego, stwarza i wychowuje jedne po drugich pokolenia mężczyzn i kobiet świętych dla Jezusa Chrystusa. Ci zaś nie przestają śpiewać chwały Króla Niebieskiego nieustannie powołującego do szczęścia Królestwa Niebieskiego tych, którzy w królestwie ziemskim byli Jego wiernymi i posłusznymi poddanymi. Oprócz tego pragnęliśmy, by przypadającą na Wielki Jubileusz tysiąc sześćsetletnią rocznicę Soboru Nicejskiego, uroczyście obchodzoną. Sami też obchodziliśmy ją w Bazylice Watykańskiej,

tym chętniej, że ów synod określił i jako dogmat wiary katolickiej podał współistotność Jednorodzonego z Ojcem a także włączając do symbolu słowa „którego królestwa nie będzie końca", zatwierdził godność królewską Chrystusa. Skoro więc w tym Roku Świętym niejedna zdarzyła się sposobność do ukazania Królestwa Chrystusa, wydaje Nam się, że dokonamy rzeczy szczególnie odpowiadającej Naszemu urzędowi apostolskiemu, jeżeli przychylając się do próśb wielu kardynałów, biskupów i wiernych, czy to z osobna czy wspólnie wniesionych, zamkniemy ten Rok Święty, zaprowadzając w liturgii kościelnej osobne święto Jezusa Chrystusa Króla.

Dowody Królewskości Chrystusa

Od dawna istnieje zwyczaj powszechny nazywania Chrystusa Królem, w znaczeniu przenośnym, dla najwyższej doskonałości, którą posiada w stopniu przewyższającym wszystkie rzeczy stworzone. W ten sposób bowiem można powiedzieć, że króluje On w *umysłach ludzkich*, nie tylko wzniosłością swych myśli i rozległością swej wiedzy, ale przede wszystkim dlatego, że On jest Prawdą, i koniecznym jest, aby ludzie od Niego prawdę czerpali i z posłuszeństwem przyjmowali; podobnie króluje w *woli ludzi* zarówno dlatego, że w Nim nie tylko świętości woli Boskiej odpowiada zupełna doskonałość i poddanie się woli ludzkiej, jak i dlatego, że swymi natchnieniami

wpływa na naszą wolną wolę, zapalając ją do tego, co najszlachetniejsze. Wreszcie jest Chrystus uznanym za *Króla serc*, dla Jego *przewyższającej nauki miłości* (Ef 3,19) i dla Jego słodyczy i łaskawości, pociągającej umysły. Nikt bowiem z ludzi nie był nigdy tak ukochanym przez wszystkie narody, ani nim w przyszłości nie będzie, jak Jezus Chrystus. Lecz rozważając tę rzecz głębiej, każdy widzi to, iż koniecznym jest przyznać Chrystusowi-Człowiekowi tytuł i władzę Króla, w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Albowiem tylko jako Człowiek otrzymał od Ojca *władzę i cześć i królestwo* (Dn 7,13-14), bo przecież jako Słowo Boże, będące tej samej substancji co Ojciec, musi mieć wszystko wspólne z Ojcem, i z tego powodu władzę najwyższą i absolutną nad rzeczami stworzonymi.(...) **Nauka o Chrystusie Królu, którą z lekka dotknęliśmy w księgach Starego Testamentu nie tylko nie znajduje się rzadziej na kartach Nowego, lecz przeciwnie znajduje tam potwierdzenie w sposób wspaniały i pełen blasku.** Wystarczyło by tu na przykład wspomnieć słowa Archanioła zwiastującego, który oznajmia Dziewicy, że porodzi syna, któremu da ... Pan Bóg stolicę Dawida ojca Jego i który będzie królował w domu Jakuba na wieki a królestwa jego nie będzie końca (Łk 1,32-33).

Podstawy, na których spoczywa godność i potęga Pana Naszego, podaje trafnie Cyryl Aleksandryjski:

Chrystus, mówi on, *dzierży władzę nad wszelkim stworzeniem, której nie wymusił siłą ani nie otrzymał skądś zewnątrz, lecz na mocy Swej istotności i natury (Do Łuk 10), to znaczy, że Jego* Królowanie opiera się na tym podziwu godnym zjednoczeniu, które nazywa się hypostatycznym. Stąd wynika, że Chrystusowi należy się uwielbienie nie tylko od Aniołów i ludzi jako Bogu, ale także, że Jego panowaniu jako człowiekowi, Aniołowie i ludzie mają być podlegli i posłuszni, że mianowicie na mocy samego faktu zjednoczenia hypostatycznego, Chrystus miał władzę nad wszelkim stworzeniem. Doprawdy cóż dla nas może być słodszym i piękniejszym, niż myśl, że Chrystus panuje nad nami nie tylko prawem natury, ale także prawem zdobywcy, na mocy odkupienia? Oby wszyscy ludzie o tym zapominający pamiętali, jak drogo kosztowaliśmy naszego Zbawiciela: *nie przemijającym srebrem lub złotem jesteście wykupieni... ale drogocenną Krwią Chrystusa, jako Baranka Niepokalanego i bez zmazy* (1 P 1,18-19). Nie jesteśmy już swoją własnością, skoro Chrystus za *wielką cenę* (1 Kor 6, 20) nas nabył; same nawet nasze ciała są *członkami* Chrystusowymi (1 Kor 6, 15).

Natura Królewskości Chrystusa

Chcąc teraz pokrótce wyrazić wartość i naturę panowania, nie potrzeba chyba wspominać, że ono zawiera trojaką władzę, bez której nie można pojąć

godności królewskiej. Świadectwa czerpane i podawane z Pisma Św. co do powszechnego Królestwa naszego Zbawiciela dowodzą więcej niż wystarczająco tego, co powiedzieliśmy. **Jest też dogmatem wiary, że Jezus Chrystus został dany ludziom jako Zbawiciel, aby w Niego wierzyli, a równocześnie jako prawodawca, aby Go słuchali (Sobór Tryd. Ses. VI, kan. 21). Ewangelie nie tyle opowiadają, że Chrystus ustanawiał prawa, jak raczej pokazują Go nam ustanawiającego prawa.** Również i Boski Mistrz w wielu okolicznościach zapewnia różnymi wyrażeniami, że ktokolwiek będzie zachowywał Jego przykazania, da dowód, że Go kocha i będzie trwać w Jego miłości. (J 14,15; 15,10). Że zaś otrzymał od Ojca władzę sędziowską, Sam Jezus Chrystus oświadcza Żydom, oskarżającym Go o gwałcenie odpoczynku szabatu przez cudowne uzdrowienie człowieka chorego: *Ojciec bowiem nie sądzi nikogo, lecz cały sąd przekazał Synowi* (J 5, 22). W tym zaś także zawiera się, by wynagradzał i karał ludzi nawet żyjących, ponieważ to nie da się oddzielić od władzy sędziowskiej. Lecz oprócz tego należy Chrystusowi również przyznać władzę zwaną wykonawczą, bo jest koniecznym, by Mu wszyscy byli posłuszni i by nikt nie mógł ujść zapowiedzianym karom, przez Niego na zuchwałych ustanowionym. (...)

Skoro zaś Chrystus jako Zbawiciel Krwią Swoją nabył Kościół, a jako Kapłan oddał Sam Siebie za grzechy jako Hostię, i ustawicznie ofiarowuje, któż nie widzi, że Jego godność królewska przyjmuje charakter jednego i drugiego urzędu i w nich uczestniczy? Jednak bardzo by błądził ten, kto by Chrystusa Człowieka odsądził od wszelkiej władzy nad sprawami doczesnymi, skoro On od Ojca otrzymał prawo do rzeczy stworzonych tak, że wszystkie poddane są Jego woli. Jednak póki wiódł życie na ziemi wstrzymywał się zupełnie od wykonywania tego rodzaju władzy i jak niegdyś wzgardził posiadaniem i troską rzeczy ludzkich, tak pozwolił i pozwala na nie tym, którzy je posiadają. Pięknie to wyrażają słowa: ten, który rozdziela Królestwa Niebieskie, nie wydziera ziemskich (Hymn na uroczystość Trzech Króli). **Tak więc panowanie Zbawiciela naszego obejmuje wszystkich ludzi,** dlatego też z radością przytaczamy, jakby Nasze, słowa nieśmiertelnej pamięci Naszego poprzednika Leona XIII: „panowanie Jego nie rozciąga się jedynie na ludy katolickie lub tylko na tych, którzy obmyci Chrztem Św. mimo wszystko prawnie do Kościoła należą, chociaż albo błędne mniemanie ich od Niego oddalają albo niezgoda od miłości ich oddziela, ale obejmuje także tych, którzy do wiary chrześcijańskiej nie należą, tak, że prawdziwie cały rodzaj ludzki jest

pod władzą Jezusa Chrystusa" (encyklika Annum Sacrum dnia 25 maja 1899). **Nie ma też pod tym względem różnicy między poszczególnymi ludźmi a rodzinami i państwami. Ludzie bowiem połączeni w społeczeństwo nie mniej pozostają pod władzą Chrystusa niż ludzie poszczególni. I On tylko jest źródłem zbawienia prywatnego jak i publicznego:** *I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod Niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni.* (Dz 4,12) **i On Sam tylko jest sprawcą powodzenia i szczęścia prawdziwego czy to poszczególnych obywateli czy to państw.** *Nie inne jest bowiem tu źródło szczęścia dla państwa, a inne dla pojedynczego człowieka; gdyż państwo nie jest niczym innym, jak zgodnym zespołem ludzi* (Św. Augustyn, Ep. Ad Macedonia r. III). **Niechaj więc rządcy narodów nie odmawiają oddania Królestwu Chrystusa publicznych oznak czci i posłuszeństwa od siebie samych i od ludów jeśli pragną bezpieczeństwa swej władzy, wzrostu i pomyślności ojczyzny.**

Błogie skutki uznania Królestwa Chrystusa

Słowa bowiem, które pisaliśmy na początku Naszego pontyfikatu o wielkim umniejszeniu powagi prawa i poszanowaniu władzy, stosują się jeszcze bardziej do czasów obecnych i im odpowiadają: „Usunięto Boga i Jezusa Chrystusa – tak użalaliśmy się – od prawodawstwa i spraw państwowych

i oświadczono, że władza nie pochodzi od Boga, ale od ludzi. To było przyczyną, że... zachwiała się sama podstawa władzy, skoro usunięto główny powód, dlaczego jedni mają prawo rozkazywania a inni znowu obowiązek słuchania. Musiało to wstrząsnąć całą społecznością ludzką, odtąd bowiem nie opiera się ona na żadnych trwałych i silnych podstawach" (Encyklika Ubi arcano).

Gdyby więc na odwrót ludzie prywatnie i publicznie uznali najwyższą władzę Chrystusa, niewypowiedziane dobrodziejstwa sprawiedliwej wolności, spokojnej karności, zgody i pokoju, niechybnie musiałyby przeniknąć wszystkie warstwy społeczne. Królewska bowiem godność Pana naszego, jak powagę ludzką książąt i naczelników państw jakby jakimś religijnym przyodziewa urokiem, tak znowu obowiązki obywateli i ich posłuszeństwo uszlachetnia. W tym znaczeniu Św. Paweł pouczając żony i sługi, by czcili Jezusa Chrystusa w swych mężach i panach, napomina jednak, by nie im jako ludziom byli posłuszni, lecz jedynie dlatego, że w imieniu Chrystusa rządzą, gdyż nie przystoi ludziom odkupionym przez Chrystusa, służyć ludziom. *Za wielką bowiem cenę zostaliście nabyci. Nie bądźcie więc niewolnikami ludzi.* (1 Kor 7, 23). **Gdyby królowie i prawni władcy przekonani byli, że rozkazują nie tyle na mocy własnego swego prawa, jak na zlecenie Króla Boskiego i w Jego**

zastępstwie, łatwo pojąć jak święcie i mądrze posługiwaliby się swą władzą, jak bacznie w uchwalaniu praw i domaganiu się ich wykonania mieliby wzgląd na dobro publiczne i na godność ludzką podwładnych. W ten sposób, po usunięciu wszelkiej przyczyny buntu, zakwitnie i ustali się porządek i spokój, jeśli bowiem obywatel znajdzie w królach i naczelnikach państw ludzi do siebie podobnych i dla jakiegoś powodu niegodnych i zasługujących na naganę nie odrzuci dlatego ich władzy, jeżeli w nich uznaje obraz i powagę Chrystusa Boga i Człowieka. Co się zaś tyczy zgody i pokoju, jasną jest rzeczą, że im większym jest królestwo i im szerzej obejmuje rodzaj ludzki, tym bardziej ludzie stają się świadomi wspólnoty, która ich łączy. Ta zaś świadomość zarówno oddala i rozprasza częste tarcia, jak osładza i zmniejsza ich gorycz. Dlaczego więc, jeżeli Królestwo Chrystusa jak z prawa mu się to należy, rozciąga się rzeczywiście na wszystkich ludzi, mielibyśmy tracić nadzieję co do tego pokoju, który Król Pokoju na ziemię przyniósł. Ten, który przyszedł *godzić wszystko, który nie przyszedł by mu służono, lecz aby służyć* i który będąc *Panem wszystkiego,* staje się przykładem pokory i tej cnoty przede wszystkim naucza w połączeniu z Przykazaniem Miłości i który oprócz tego mówi: *jarzmo moje słodkie jest a brzemię moje lekkie.* **O, jakim byśmy się cieszyli szczęściem,**

gdyby poszczególni ludzie i rodziny, i państwa dały Chrystusowi sobą rządzić. „Wtedy dopiero – użyjemy słów, które poprzednik Nasz Leon VIII przed 25 laty wypowiedział do wszystkich biskupów całego świata, - będzie można uzdrowić tyle ran, wtedy wszelkie prawo na powrót odzyska pierwotną swą powagę, powrócą dobrodziejstwa pokoju, a wypadną miecze i z rąk broń się wymknie, gdy wszyscy chętnie przyjmą Królestwo Chrystusa, usłuchają go i gdy wszelki język będzie wyznawał, że Pan nasz Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca" (encyklika Annum Sacrum z dnia 25 maja 1899).

Korzyści osobnego święta ku czci Chrystusa Króla

Aby można było jak najobficiej wykorzystać upragnione owoce stąd płynące i by one w społeczeństwie chrześcijańskim mogły się utrwalić, potrzeba, ażeby rozszerzyło się jak najbardziej poznanie królewskiej godności naszego Zbawiciela. Wydaje nam się, że nic bardziej do tego się nie przyczyni, niż ustanowienie własnego i osobnego Święta Chrystusa Króla. Albowiem doroczne uroczystości świętych tajemnic skuteczniej dopomagają do wprowadzenia ludzi w rzeczy wiary a przez nie do radości życia wewnętrznego (...). Skoro bowiem człowiek składa się z ciała i duszy, powinny go zewnętrzne uroczystości dni świątecznych tak poruszać i podnosić, by wchłaniał obficie boskie nauki przez piękną

rozmaitość obrzędów świętych i by one przeniknąwszy go do szpiku kości, pomogły mu do postępu w życiu duchowym (...).

Konieczność walki z laicyzmem

Dziś gdy rozkazujemy, by ogół katolików czcił Chrystusa pod imieniem Króla, tym samym uważamy, że podajemy jedno z najskuteczniejszych lekarstw na nasze czasy, a także i na zarazę, która społeczeństwo ludzkie nawiedziła. Zarazą naszych czasów nazywamy tak zwany laicyzm, wraz z jego błędami i niegodziwymi dążeniami. Wiecie czcigodni Bracia, że niegodziwość nie dojrzewała w ciągu dnia jednego, ale kryła się już przedtem we wnętrznościach społeczeństw. **Rozpoczęto od zaprzeczenia panowania Chrystusa nad wszystkimi ludami.** Zaprzeczono Kościołowi prawa, które wynika z samego prawa Chrystusa o nauczaniu rodu ludzkiego, ustanawiania praw i rządzenia ludami, by je prowadzić do szczęścia wiecznego. **Powoli zrównano religię Chrystusa z religiami fałszywymi i zniżono ją haniebnie do ich rzędu; następnie poddano ją władzom świeckim i pozostawiono na łaskę i niełaskę książąt i rządów. Dalej jeszcze poszli ci, którzy sądzili, że należy jakąś religię naturalną, jakieś naturalne poruszenie duszy podstawić za religię boską. Nie brakowało państw, które uważały, że mogą się obejść bez Boga a religia ich polegała na bezbożności i pogardzie Boga.**

Jak gorzkie owoce przyniosło to częste i tak długie oddalanie się od Chrystusa poszczególnych obywateli i Państw, biadaliśmy nad tym w encyklice *Ubi arcano* i dziś znowu nad tym biadamy. Są to nasienia niezgody wszędzie rozsiewane, są to owe kamienie nienawiści i współzawodnictwo rozgorzałe między ludami, które opóźniają przywrócenie pokoju; niepowściągliwa chciwość, która nierzadko ukrywa się pod pozorem dobra publicznego i miłości ojczyzny i pochodzi stąd zarówno niezgoda domowa, jak i wybujały egoizm tak szeroko rozprzestrzeniony, który zmierza tylko do dobra prywatnego i własnej wygody i wszystko tą miarą mierzy; zupełne odwrócenie zgody domowej przez niepamięć na obowiązki rodzinne i ich zaniedbanie w rodzinie, i stałość, jedność zagrożona, wreszcie samo społeczeństwo wstrząśnięte i popchnięte ku ruinie. **Wielką nas ogarnia nadzieją, że doroczne święto Chrystusa Króla, które będziemy teraz obchodzić, nakłoni społeczeństwa, jak to jest pragnieniem wszystkich do powrotu do najukochańszego Zbawiciela. Przygotowanie i przyspieszenie tego powrotu słowem i czynem byłoby zaiste zadaniem katolików. Wydaje się jednak, że wielu z pośród nich nie cieszy się w społeczeństwie ani tym stanowiskiem ani tą powagą, która należała by się noszącym pochodnie prawdy. Może należy to przypisać powolności i nieśmiałości dobrych, którzy wstrzymują się**

od walki a zbyt miękko się przeciwstawiają, przez to przeciwnicy Kościoła muszą nabyć większej zuchwałości i odwagi. Lecz gdy wszyscy wierni powszechnie zrozumieją, że muszą walczyć odważnie i bez ustanku pod chorągwiami Chrystusa Króla, będą się starać z gorliwością apostolską, by przyprowadzić do Boga niewierzących i buntowników i będą się starać, by prawa Samego Boga były nienaruszone.

Czyż nadto obchodzenie po wszechziemi dorocznej uroczystości Chrystusa Króla nie przyczyni się wielce do zwrócenia uwagi na zło, którego stał się przyczyną laicyzm, odciągając ogół od Chrystusa, z wielką szkodą dla społeczeństwa i czyż nie przyczyni się w jakiś sposób do ich naprawienia? Doprawdy im bardziej pomija się w haniebnym milczeniu najsłodsze Imię naszego Zbawiciela, czy to w zgromadzeniach międzynarodowych, czy w parlamentach, tym głośniej trzeba je wielbić, rozgłaszając wszędzie prawa Jego Królewskiej godności i władzy.

Opatrznościowe ustalenie tego święta

Któż nie widzi, że od ostatnich lat ubiegłego stulecia w cudowny sposób przygotowywała się droga do upragnionego ustanowienia tego dnia uroczystego? Wie przecież każdy, że rozszerzony za pomocą książek w różnych językach po całym świecie, kult ten był ciągle podtrzymywany i mądrze broniony. **Uznanie**

królewskości panowania Chrystusa rozpowszechniało się także w owej pobożnej praktyce, w której niezliczone prawie rodziny poświęcały się i oddawały Najświętszemu Sercu Jezusa. A czyniły to nie tylko rodziny, ale narody i królestwa. Nawet za sprawą i pod przewodnictwem Leona XIII cały ród ludzki został szczęśliwie poświęcony temuż Boskiemu Sercu podczas Roku Świętego 1900 r. Nie należy też zamilczeć o tym, że uroczyste utwierdzenie tej królewskiej władzy Chrystusa nad zespołem ludzkim, dziwnie pomogły niezmiernie liczne kongresy eucharystyczne, tak często obchodzone w naszych czasach. Zwoływane czy to w poszczególnych diecezjach, krajach i narodach czy to dla ludzkości z całego świata, celem uczczenia i adorowania Chrystusa ukrytego pod zasłonami eucharystycznymi, zmierzają te Kongresy wśród przemówień na zebraniach i w kościołach, wśród publicznego wystawienia Najświętszego Sakramentu, wśród wspaniałych procesji, do uwielbienia Chrystusa jako Króla danego z Nieba. Słusznie można by powiedzieć, że lud chrześcijański jakby pod wpływem bożego natchnienia tego Jezusa, który gdy do Swojego przyszedł, bezbożni przyjąć Go nie chcieli, wywiódł z milczenia świątyń jak gdyby z ukrycia i obnosząc w triumfie po ulicach miasta, chcąc przywrócić do pełni władzy królewskiej.

Do wypełnienia przedsięwzięcia o którym wspominaliśmy, nadaje się najodpowiedniej koniec Roku Świętego. Jest to najkorzystniejsza chwila, gdy umysły i dusze wiernych wzniesione do dóbr niebieskich, które wszelki zmysł przewyższają, Bóg najdobrotliwszy albo wspomógł przywróconą Swą łaską, alko też dodawszy nowej łaski dla zagrzania w dążeniu do doskonałości, umocnił na drodze cnoty. **Czy to więc zwrócimy uwagę na tak liczne prośby do nas skierowane, czy też rozpamiętywać będziemy wypadki, które się wydarzyły w ciągu Wielkiego Jubileuszu, mamy zaiste wszelki powód domniemania, że nadszedł wreszcie dzień przez wszystkich upragniony, w którym możemy oświadczyć, że należy czcić osobnym świętem Chrystusa jako Króla całego rodzaju ludzkiego.** W tym bowiem Roku, jak na początku powiedzieliśmy, Król ów boski, zaprawdę *podziwu godny świętych swoich chwalebnie został uwielbiony* nową falangą wiernych wyniesionych do godności Niebian. **W tym też Roku patrząc na wystawę niezwykłych przedmiotów i prawie na samą pracę misjonarzy, mogli wszyscy podziwiać zwycięstwa, jakie odnieśli głosiciele Ewangelii Chrystusa w szerzeniu Jego Królestwa. W tym wreszcie Roku w uroczystościach szesnastowiekowego Jubileuszu Soboru Nicejskiego obchodziliśmy definicję dogmatu o Współistotności Słowa Wcielonego z Ojcem, na**

którym jak na fundamencie opiera się panowanie tegoż Chrystusa nad wszystkimi ludami.

Ustanowienie daty święta ofiarowania rodu ludzkiego Boskiemu Sercu Jezusa

Tak więc, na mocy Naszej władzy Apostolskiej ustanawiamy święto Pana Naszego Jezusa Chrystusa, które należy obchodzić corocznie w ostatnią niedzielę października, mianowicie w tę, która bezpośrednio poprzedza uroczystość Wszystkich Świętych. Postanawiamy również, by tego samego dnia odmawiano coroczne oddanie rodu ludzkiego Najświętszemu Sercu Jezusa, które poprzednik Nasz, świętej pamięci Papież Pius X. rozkazał powtarzać każdego roku. (...) Wydaje Nam się, że nie możemy w godniejszy i odpowiedniejszy sposób zakończyć tego Roku Świętego, ani też lepiej wyrazić wdzięczności Naszej, w czym jesteśmy tłumaczami także gorących uczuć całego świata katolickiego, dla Chrystusa, *nieśmiertelnego Króla wieków*, za łaski obficie zesłane Nam, Kościołowi i całemu światu katolickiemu podczas tego świętego okresu.

Korzyści z tego święta

Przy końcu tego listu, chcemy podać Wam pokrótce Czcigodni jakich korzyści gorąco pragniemy i na pewno oczekujemy od tej publicznej czci Chrystusa Króla, tak dla Kościoła i społeczeństwa, jak i dla dobra wiernych.

Gdy będziemy oddawać taką cześć należną godności Chrystusa, bez wątpienia przypomni to ludziom, że Kościołowi, jako doskonałej społeczności ustanowionej przez Chrystusa, należy się z prawa naturalnego, od którego nie można odstąpić, zupełna wolność i niezawisłość od władzy świeckiej; oraz, że Kościół nie może zależeć od zewnętrznej władzy w wykonywaniu urzędu od Boga mu przeznaczonego, nauczania, panowania i prowadzenia do wiecznej szczęśliwości tych wszystkich, którzy należą do Królestwa Chrystusa. Podobną zaiste wolność muszą oprócz tego władze świeckie dawać religijnym Zakonom i Zgromadzeniom, męskim i żeńskim, które będąc bardzo skutecznymi pomocnikami Pasterzy Kościoła, wspomagają ich i usilnie czy to w rozszerzaniu i umacnianiu Królestwa Chrystusowego, czy to zwalczają świętymi zakonnymi ślubami potrójną pożądliwość świata, czy też żyjąc doskonałym życiem, nieustannie sprawiają , by ta świętość, którą Boski Założyciel za szczególną cechę Kościoła mieć rozkazał, zawsze przed oczami wszystkich błyszczała i jaśniała.

Uroczystość ta obchodzona corocznie po całym świecie przypomni narodom, że do oddawania publicznej czci Chrystusowi i do słuchania Go są zobowiązani ludzie prywatni jak ci, którzy stoją u steru rządów. Przywiedzie im na myśl dzień sądu

ostatecznego, w którym Chrystus nie tylko wykluczony z życia publicznego, lecz także przez wzgardę zaniedbany i zapoznany, najsurowiej tak wielkie obelgi pomści, skoro godność Jego królewska wymaga tego, by wszystkie państwa zastosowały się do Przykazań Boskich i zasad chrześcijańskich, równo co do ustanowienia praw, w wykonaniu sprawiedliwości, przy zaprawianiu dusz młodych do zdrowej nauki i czystości obyczajów.

Ile siły i cnót będą oprócz tego mogli zaczerpnąć wierni z rozważanych rzeczy, których pozwolą im naśladować życiem swym prawdziwy wzór chrześcijaństwa. Jeżeli bowiem Chrystusowi Panu dana jest wszelka władza na ziemi i na Niebie, jeżeli ludzie nabyci najdroższą Jego Krwią na mocy nowego niejako prawa podlegają władzy, jeżeli wreszcie taka władza obejmuje zupełnie całą ludzką naturę, to jest jasnym, że nic w nas nie może być takiego, co by wyjęte było z tego panowania. Więc królować winien On w umyśle człowieka, umyśle, który silnie i stale, z zupełnym poddaniem się, winien objąć prawdy objawione i naukę Chrystusa. Królować powinien we woli, która ma pójść boskimi prawami i przepisami, królować w uczuciu, które powinno wznieść się ponad pragnienia natury, ukochać Boga ponad wszystko i do Niego jedynie przylgnąć w ciałach Jego członków, które mają być jak gdyby narzędziami, lub, że uży-

wając słów Apostoła Pawła bronią *sprawiedliwości na służbę Bogu* (Rz 6.13) i wewnętrznej światłości dusz. Wszystkie te prawdy zostaną ukazane wiernym i poddane pod ich rozwój staną się im pomocą w dążeniu do doskonałości.

Oby wreszcie Czcigodni Bracia żądali słodkiego brzemienia Chrystusa i przyjmowali je dla swojego zbawienia a także ci, którzy są poza Kościołem i obyśmy wszyscy, którzy z miłosnego zrządzenia bożego w Nim jesteśmy, nie jako ciężar ale z upragnieniem, z miłością i świętością byśmy ułożywszy życie nasze według prawa Boskiego Króla, otrzymali radosną obfitość dobrych owoców i jako słudzy dobrzy i wierni przez Chrystusa przyjęci, stali się uczestnikami Niebieskiego Jego Królestwa i wiecznego z Nim używali szczęścia i chwały.

Niech Czcigodni Bracia to życzenie i pragnienie będzie dowodem Naszej dla Was ojcowskiej miłości przy nadchodzącym dniu Narodzenia Pana Naszego Jezusa Chrystusa i przyjmijcie jako zapowiedź darów niebieskich błogosławieństwo apostolskie, którego sercem przepełnionym miłością udzielamy Wam Czcigodni Bracia, duchowieństwu i Waszemu ludowi.

Odd *Oddano w Rzymie, u Świętego Piotra, dnia 2 miesiąca grudnia w Świętym Roku 1925, w czwartym roku naszego pontyfikatu.*

Pius XI Papież

Z ENCYKLIKI PAPIEŻA PIUSA XI *MISERENTISSIMUS REDEMPTOR*

Praktyka poświęcenia się Bożemu Sercu

Wśród wielu praktyk związanych z kultem Najświętszego Serca na specjalną uwagę zasługuje akt poświęcenia temuż Sercu siebie samych i wszystkiego, co posiadamy, a co stanowi dar odwiecznej miłości Boga. Tak właśnie pragnie być uczczony przez ludzi sam nasz Zbawiciel. Kierując się nie tyle swoimi uprawnieniami ile niezmierną miłością względem nas, pouczył o tym niewinną uczennicę swego Serca, Małgorzatę Marię, która pierwsza spośród wszystkich, razem ze swoim mistrzem duchowym, o. Klaudiuszem la Colombière, wypełniła ten pobożny obowiązek. Z biegiem czasu poszły za jej przykładem poszczególne jednostki, następnie rodziny i różne stowarzyszenia, a wreszcie i same władze, miasta i państwa. **Gdy jednak w ubiegłym wieku, a także i w naszych czasach podstępne machinacje bezbożnych ludzi doprowadziły do tego, że zaczęto się wyłamywać spod najwyższej władzy Jezusa Chrystusa i wypowiedziano otwartą wojnę Kościołowi wydając prawa oraz ustawy niezgodne z Prawem Boskim i naturalnym, gdy na publicznych zebraniach wołano: „nie chcemy, żeby On był naszym królem", wtedy akt poświęcenia stał się jakby jednym głosem**

wszystkich czcicieli Bożego Serca, ostro występujących w obronie Jego chwały i dochodzących Jego Praw, głosem wołającym: „Trzeba, ażeby (Chrystus) królował!" (1 Kor 15,25) „Przyjdź Królestwo Twoje!". Wyniknął z tego szczęśliwie fakt, że na początku bieżącego stulecia, poprzednik nasz Leon XIII, ku radości świata chrześcijańskiego, poświęcił Bożemu Sercu cały rodzaj ludzki, należący z natury rzeczy do Chrystusa, w którym wszystko jest zawarte (por. Ef 1,10).

Święto Chrystusa Króla łączy się ściśle z kultem Bożego Serca

Był to radosny i pełen nadziei początek dzieła, które myśmy, za łaską bożą, uzupełnili i zakończyli. **Przychylając się bowiem, jak to zaznaczyliśmy w naszej encyklice *Quas primas*, do licznych życzeń i próśb biskupów oraz wiernych, ustanowiliśmy z końcem Roku Jubileuszowego Święto Chrystusa Króla, które odtąd ma być uroczyście obchodzone w całym świecie chrześcijańskim. Aktem tym nie tylko ukazaliśmy w jasnym świetle najwyższą władzę Chrystusa nad wszechświatem, społeczeństwami, rodziną i poszczególnymi ludźmi, lecz daliśmy również przedsmak radości tego szczęśliwego dnia, w którym cały świat chętnie i bez przymusu podda się najsłodszemu panowaniu Chrystusa Króla.** Toteż wydaliśmy równocześnie rozporządzenie, aby dla obfitszego i pew-

niejszego korzystania z owoców poświęcenia się Bożemu Sercu, ponawiano je każdego roku z okazji święta Chrystusa Króla, by w ten sposób zjednoczyć wszystkie narody więzią chrześcijańskiej miłości i pokoju, w Sercu Króla królów i Pana panujących.

Konieczność ekspiacji

Do wszystkich aktów, szczególnie zaś do bogatego w owoce poświęcenia się Bożemu Sercu, zabezpieczonego niejako Uroczystością Chrystusa Króla, dodać należy jeszcze jeden, o którym chcielibyśmy teraz z wami, Czcigodni Bracia, nieco szerzej pomówić: chodzi tu mianowicie o obowiązek godnego zadośćuczynienia, albo, jak to inaczej nazywają, wynagrodzenia Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Jeśli bowiem pierwszymi zasadniczym celem poświęcenia się temu Sercu ma być odwzajemnienie się Stwórcy miłością na miłość, to jest rzeczą oczywistą, że w wypadkach zaniedbania, albo obrazy Miłości niestworzonej, należy się jej zadośćuczynienie, nazywane powszechnie obowiązkiem wynagrodzenia.

. Pi *W Rzymie, u Św. Piotra, dnia 8 maja 1928 roku, w siódmym roku naszego pontyfikatu.*

Pius XI Papież

Z ENCYKLIKI PAPIEŻA PIUSA XII *SUMMI PONTIFICATUS*

14. Jako Zastępca Tego, który w godzinie roz- z-
strzygającej wyrzekł wobec przedstawiciela najwyższej wówczas władzy wielkie słowa: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu" (J 18,37), uważamy za największą powinność Naszego urzędu i największy obowiązek wobec współczesności „dać świadectwo prawdzie". Ten obowiązek, który winniśmy wykonywać z apostolską mocą, domaga się koniecznie, byśmy ukazali i potępili ludzkie błędy i występki, gdyż wtedy dopiero godzi się przepisać lekarstwo i przeprowadzić leczenie, kiedy się je należycie rozpozna. „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli" (J 8,32). Wypełniając zaś ten obowiązek, nie będziemy kierować się względami ludzkimi i ziemskimi. Od powziętego postanowienia nie powstrzyma nas ludzka nieufność, sprzeciwy, upór czy obawa, że Nasza akcja nie zostanie zrozumiana lub też będzie zrozumiana fałszywie. Jednakże wypełniając tę powinność ze staranną pilnością, natchnieniem Naszym będzie ojcowska miłość, która sprawiając Nam najwyższy smutek i ból z powodu nieszczęść i szkód, w jakie

popadły Nasze dzieci, równocześnie zmusza Nas do zaofiarowania im odpowiednich środków zaradczych, idąc za przykładem Boskiego Pasterza, który siał wokół zarówno światło prawdy, jak i miłości: „żyjąc w prawdzie i miłości" (Ef 4,15).

15. **A więc głównym złem, z powodu którego świat współczesny popadł w duchowe i moralne bankructwo oraz ruinę, jest niegodziwe i zaiste zbrodnicze usiłowanie, by pozbawić Chrystusa Jego Królewskiej władzy, a także nieprzyjęcie nadanego przez Chrystusa prawa prawdy oraz odrzucenie prawa miłości, które jako Boskie tchnienie jest życiodajną treścią i mocą Jego władania.**

16. **Ratunek i zbawienie dla współczesnego człowieka znajduje się tylko w czci Chrystusa jako Króla, w uznaniu uprawnień wynikających z władzy, jaką On sprawuje, oraz w doprowadzeniu do powrotu poszczególnych ludzi i całej ludzkiej społeczności do chrześcijańskiego prawa prawdy i miłości (...).**

21. Współcześni ludzie, Czcigodni Bracia, dodając nowe błędy do fałszywych doktryn przeszłości, stworzyli światopogląd tak krańcowo przeciwny naturze rzeczy, że naturalną jego konsekwencją mogło być tylko zamieszanie i zniszczenie. Na czoło wysuwa się natomiast zupełnie oczywisty fakt, że najgłębszym i ostatecznym powodem zła dręczącego dzisiejsze społeczeństwa jest zaprzeczenie i odrzucenie jednakowej

i wspólnej wszystkim normy prawości obyczajów, zarówno w prywatnym życiu poszczególnych ludzi, jak i w stosunkach państwowych i międzypaństwowych, mianowicie prawa natury, które zostało zlekceważone i zapomniane. A prawo to ma przecież za swój fundament samego Boga, wszechmocnego Stwórcę i Ojca nas wszystkich, a zarazem najwyższego i najdoskonalszego Prawodawcę oraz najmędrszego i najsprawiedliwszego Sędziego ludzkich czynów. **Z chwilą zaparcia się Boga chwieją się postawy ludzkiej moralności, milknie zupełnie lub słabnie głos natury, zdolny pouczyć nawet prostaczków i ludzi o niskim poziomie rozwoju cywilizacyjnego, co jest dobre, a co złe, co dozwolone, a co niedozwolone, który nakazuje każdemu poczuwać się do odpowiedzialności za swe czyny przed Najwyższym Sędzią.**

22. Jak wiecie, Wielebni Bracia, **powodem porzucania zasad moralnych w Europie było odejście zbyt wielu ludzi od nauki Chrystusa, której strażniczką i nauczycielem jest Stolica Piotrowa.** Wpływowi tej nauki ludy Europy zawdzięczają narastającą w ciągu wieków jedność duchową, powstałą z wychowania ich w duchu chrześcijaństwa. Narody te, uszlachetnione przez Krzyż, stanęły na wyższym poziomie kultury i człowieczeństwa i doszły do tak wysokiego postępu cywilizacyjnego w każdej dziedzinie, iż stały się wychowawcami innych narodów

i kontynentów. **Skoro jednak wielu braci odłączonych od Głowy Kościoła oderwało się również od Jego nieomylnego nauczania, doszło, niestety, aż do tego, że odrzucili i obalili podstawową zasadę chrześcijaństwa - bóstwo Chrystusa - powodując upadek religii.**

23. **Ewangelia podaje, że gdy Chrystus został przybity do Krzyża, „mrok ogarnął całą ziemię”** (Mt 27, 45). **Tak też się dzieje, ilekroć ludzie tracą ufność w naukę Chrystusa i zaślepieni domagają się usunięcia Boskiego Zbawiciela ze swego życia, a zwłaszcza z życia publicznego, tracąc tym samym wiarę w Boga. Następstwem tego jest uwolnienie się od zasad i norm, według których osądzano i oceniano dawniej moralną wartość życia osobistego i publicznego. Państwo i społeczeństwo dostosowywało się we wszystkim do dowolnych haseł i teorii tak zwanego laicyzmu, a proces ten postępował coraz szybciej i spotykał się z ogólnym uznaniem. Prąd laicyzacji życia doszedł wreszcie aż do tego, że od ożywczego i dobroczynnego wpływu Boga i Kościoła odwiódł pojedynczego obywatela, rodzinę i państwo, i to nawet w krajach, które przez wiele wieków szczyciły się chrześcijańską kulturą i obyczajami.** Zaiste, „z chwilą ukrzyżowania Chrystusa - ziemię ogarnęły ciemności” (Brewiarz Rzymski, IV respons. na Wielki Piątek).

24. Wielu, porzucając przykazania Jezusa Chrystusa, być może nie zdawało sobie sprawy, że zwiodły ich frazesy, słowa pociągające pozorami prawdy i słuszności, ponieważ odrzucenie Ewangelii przedstawiano im jako wyzwolenie z rzekomo krępującego jarzma jej nauki. **Nie przewidywali następstw zamiany prawdy dającej prawdziwą wolność na fałsz, który z ludzi czyni niewolników.** Nie zastanowili się, że przecież dobrowolnie oddają się na pastwę przebiegłości ludzkiej - jakże zmiennej i marnej - a odrzucają ojcowskie i niezrównanie mądre prawo Boga i przykazania Jezusa Chrystusa, które tchną miłością, zespalają ludzi w jedność bratnią i podnoszą ich na wyższy poziom. Chełpili się postępem pod każdym względem, a oto popadli w stan zacofania; myśleli, że wejdą na wyższy poziom, a oto, niestety, pozbawiono ich posiadanego stopnia godności; byli pewni, że czasy, jakie stworzą, przyniosą im dojrzałość i udoskonalenie człowieczeństwa, a oto popadli w nędzę niewolnictwa, jakie panowało u starożytnych. **Nie zdawali sobie bowiem sprawy z nieskuteczności wszelkich wysiłków ludzkich, zmierzających do zastąpienia prawa chrześcijańskiego jakąś jego namiastką.** Zaiste „znikczemnieli w swoich myślach" (Rz 1, 21).

Skoro bowiem zaniknie i obumrze wiara w Boga i Boskiego Odkupiciela i skoro zagaśnie w duszach światło pojęć pochodzących z podstawowych norm

godziwości i uczciwości, jednocześnie załamuje się niemożliwy do zastąpienia fundament stałości i równowagi, na którym winien spocząć prywatny i publiczny porządek dusz, rzeczy i spraw, pomyślność zaś państw może zrodzić się tylko z takiego porządku i w takim porządku przetrwać.

26. Prawdą jest, że ludy Europy nie były wolne od gwałtownych przełomów i niszczących wojen nawet w okresie, kiedy jednoczyły się węzłami braterstwa, ożywianymi i wzmacnianymi tymi samymi dla wszystkich chrześcijańskimi instytucjami i przykazaniami. Wszakże ludzie nigdy nie byli tak złamani i zmęczeni duchowo jak obecnie, kiedy panuje głęboki i przykry pesymizm co do wyleczenia się ze zła. Ludzie czasów, o których mówiliśmy wyżej, mieli coś, czego współcześni nie mają, a mianowicie żywą świadomość - w duszach i umysłach - różnicy między tym, co godziwe, a tym, co niegodziwe, co wolno, a czego nie wolno. Ta świadomość ułatwiała możliwość zgody i porozumienia, nakładała hamulce rozbudzonym żądzom oraz otwierała i zabezpieczała drogę do honorowego układu w przedmiocie sporu. W naszych natomiast czasach niezgody wynikają nie tyle z gwałtownego nacisku nieopanowanych żądz, co raczej z choroby i zakłócenia głębin ludzkiego sumienia. I tu leży powód tej lekkomyślności, z jaką obala się dziś normy osobistej i publicznej godziwości i prawości.

65. Nie, Wielebni Bracia, ratunek dla narodów i państw nie przyjdzie z zewnątrz. **Mieczem można dyktować warunki rozejmu, lecz nie stworzy się pokoju. Energie zdolne odnowić oblicze ziemi pochodzą z wnętrza dusz.** Nowy ład w życiu narodowym i międzynarodowym – skoro wreszcie ustaną działania wojenne i ucichnie dzikie okrucieństwo wojny - nie nastanie przez kierowanie się niepewnymi i chwiejnymi zasadami zależnymi od egoizmu jednostkowego lub zbiorowego dążącego do osiągnięcia własnych korzyści. **Nowy ład oprze się raczej na niewzruszonych i trwałych podstawach zasad prawa naturalnego oraz prawa objawionego. Z nich to ustawodawca winien czerpać ducha równowagi i słuszności, sumienności i roztropności w wykonywaniu wziętych na siebie obowiązków, inaczej łatwo zgubić granice między słusznym użyciem władzy i jej nadużyciem. Tylko prawodawca kierujący się takim duchem będzie w stanie wydać orzeczenia wewnętrznie spójne, szlachetne, godne i posiadające sankcję religii, a nie zdane na łaskę poszczególnych egoizmów i namiętności.** Jeśli bowiem zło, przez które cierpi dziś ludzkość, pochodzi w części z zaburzenia porządku gospodarczego i z walki o sprawiedliwszy podział dóbr, które Bóg przydzielił ludziom jako środek do życia doczesnego i cywilizacyjnego postępu, to jest rzeczą zupełnie pewną, że główna przyczyna owego

zła jest o wiele głębsza, gdyż sięga do dziedziny wierzeń religijnych i do moralnych norm postępowania, a one uległy zepsuciu i pogorszeniu na skutek tego, że ludzie stopniowo odchodzili od zasad godziwości oraz jedności wiary i nauki, kierujących niegdyś życiem dzięki niestrudzonej, dobroczynnej działalności Kościoła. **Aby zatem nowe wychowanie ludzkości przyniosło pożądane skutki, musi być przede wszystkim wychowaniem duchowym i religijnym, a więc musi wyjść z Chrystusa jako istotnej podstawy. Kierować nim winna czysta sprawiedliwość, a udoskonalać i do celu prowadzić miłość.**

66. Przeprowadzenie i uskutecznienie dzieła odnowienia dusz, do którego należy użyć metod, jakich domagają się zmienione warunki i nowe potrzeby ludzkości, jest głównie obowiązkiem macierzyńskiej misji Kościoła. Albowiem zlecony mu przez jego Założyciela obowiązek głoszenia Ewangelii, polegający na uczeniu ludzi prawdy, sprawiedliwości i miłości i na dążeniu, by przykazania Boże zakorzenić mocno i głęboko w duszach, jest najbardziej stosownym, wzniosłym i owocnym działaniem na rzecz pokoju, któremu żadne inne działanie nie dorówna. Misja ta jest tak poważna i szeroka, że zda się napełniać lękiem członków Kościoła walczącego. **Praca jednak nad rozszerzeniem Królestwa Bożego, dokonywana w każdym wieku w odmienny sposób,**

przy użyciu różnorodnych środków, pośród zmagań i cierpień, jest obowiązkiem każdego, kto za łaską Bożą został wyzwolony z niewoli szatańskiej i przez Chrzest powołany do Królestwa Bożego.
Być członkiem tego Królestwa, dostosować swe życie do jego ducha, pracować dla jego rozszerzenia, uprzystępniać jego dobra tej części ludzkości, która z nich jeszcze nie czerpie, jest równoznaczne w naszych czasach z narażeniem się na przeszkody i trudności tak wielkie, głębokie, starannie i planowo zorganizowane, jak nigdy przedtem, co jednak nie tylko nie zwalnia człowieka od otwartego i odważnego wyznawania wiary katolickiej, lecz raczej zachęca do tym większych ofiar, nawet z życia lub majątku. **Kto żyje duchem Jezusa Chrystusa, nie pozwoli załamać się napotykanym trudnościom, przeciwnie – trudności dodadzą mu bodźca do wprzęgnięcia do pracy wszystkich sił i do pełnej ufności w Boga.** Nie zrazi się udrękami i nie cofnie przed twardą rzeczywistością, lecz stawi im czoło, gotów do pełnienia służby z miłością mocniejszą niż śmierć, gotową do ofiar, nieugiętą wobec przeciwności, nie dającą się pogrążyć falom udręk.

70. W tym, tak ważnym dziś pomocniczym apostolstwie świeckich szczególna rola przypada rodzinie, gdyż duch przenikający rodzinę wywiera największy wpływ na formowanie młodego pokolenia. Jak długo atmosferę rodzinną będzie ogrzewał święty płomień

wiary chrześcijańskiej i jak długo ojcowie i matki będą wpajać dzieciom tę wiarę i według niej kształtować ich dusze, nasza młodzież będzie na pewno chętnie uznawać Jezusa Chrystusa jako Króla i po męsku przeciwstawi się wszelkim czynnikom, chcącym Zbawiciela wyrzucić ze społeczeństwa i świętokradzko wydrzeć należne Mu uprawnienia. Tam, gdzie kościoły są zamykane siłą, gdzie ze szkół i uniwersytetów wyrzuca się Krzyże – tam rodzina stanowi jedyne i do pewnego stopnia, niedostępne schronienie życia chrześcijańskiego, dane przez łaskawą Opatrzność Bożą. Dlatego też jesteśmy nieskończenie wdzięczni Bogu, żed dał nam niezliczone rodziny, które spełniają swe obowiązki z wiernością, nie załamującą się pod ciężarem biedy i nieustępliwą wobec ataków ich wrogów.

79. (...) Narody pogrążone w odmętach wojny są może dopiero u początków boleści (por. Mt 24,8), a oto już tysiące rodzin zostały dotknięte przez śmierć, zniszczonie, łzy i nędzę. Krew tysięcy ludzi, nawet tych, którzy nie brali udziału w służbie wojskowej, a jednak zostali zabici, zanosi bolesną skargę, zwłaszcza w Polsce, narodzie tak Nam drogim, tej Polsce, która przez swą niezłomną wierność dla Kościoła i przez wielkie zasługi, jakie zdobyła, broniąc chrześcijańskiej kultury i cywilizacji – o czym historia nigdy nie zapomni – ma prawo do ludzkiego i bra-

terskiego współczucia całej ludzkości. Położywszy swą ufność w Bogarodzicy Dziewicy, «Wspomożycielce wiernych», czeka ona upragnionego dnia, w którym, jak tego domagają się zasady sprawiedliwości i prawdziwie trawłego pokoju, wyłoni się wreszcie zmartwychwstała z owego jak gdyby potopu, który się na nią zwalił.

Papież Pius XII, *Summi Pontificatus,* w: *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, cz. 1. Rzym – Lublin 1996, s. 208–229.

SŁOWA PAPIEŻA PIUSA XII DO POLAKÓW

„Przed Polską leży bardzo wielka i szczęśliwa przyszłość. Jacy wy jesteście szczęśliwi, żeście narodzili się Polakami".

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO OJCA ŚWIĘTEGO PIUSA X

„Ojcze Święty, dzieło Intronizacji Najświętszego Serca Jezusa, mające na celu uroczyste poświęcenie temu Boskiemu Sercu rodzin, domów zakonnych i wszystkich dzieł katolickich, prosi pokornie o błogosławieństwo szczególne dla pobudzenia kapłanów do tego apostolstwa i pomnożenia łask uświęcających"

„Błogosławieństwa apostolskiego z całego serca udzielamy".

Dnia 10 marca 1911 roku, Pius X, Papież.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO I ZACHĘTA OJCA ŚWIĘTEGO BENEDYKTA XV

„Pragniemy, aby rodziny chrześcijańskie poświęcały się uroczyście Boskiemu Sercu Jezusa i to zaraz od dziś. Błogosławimy wszystkie i każdą poszczególną rodzinę, która się przyczyni w ten sposób do uznania społecznego najwyższej władzy i praw miłości Serca Jezusa nad rodzinami chrześcijańskimi".

Z Watykanu, 14 stycznia 1916 roku, Benedykt XV, Papież.

12–go maja 1917–go roku. Jego Świątobliwość Benedykt XV dał nowe błogosławieństwa dziełu Intronizacji i tak określił jego program:

Przez Intronizację pragniemy dać lepsze poznanie Jezusa Chrystusa i staramy się przywrócić Jego Prawa nad rodziną i społeczeństwem.

SŁOWA KARDYNAŁA MERCIERA

Do Intronizacji, przywiązane są tak liczne łaski i tak widoczny pożytek, że szczęśliwymi nazwać można tych, którzy ją zrozumieli i uczynić potrafili. Są oni godni zazdrości. „Praktyka ta wyda owoce jak najzbawienniejsze i zjedna dla członków rodzin poświęconych „najobfitsze błogosławieństwa niebieskie i łaski zbawienia". (15 X 1915 roku.)

Z NOTATEK PRYMASA POLSKI KARDYNAŁA AUGUSTA HLONDA

1. Przyjdą czasy, kiedy Bóg w ręce swej Matki na pewien czas złoży atrybut swej wszechpotęgi.

2. Obecne czasy oddał Bóg w opiekę Matce Najświętszej.

3. Dzięki wstawiennictwu Maryi zlituje się Bóg nad nieszczęśliwą ludzkością i zwiąże rozpętaną na ziemi moc szatańską.

4. Polska jest Narodem wybranym Najświętszej Maryi Panny.

5. Polska nie opuści sztandaru Królowej Nieba - spełni swe zadania, będzie znowu Matką świętych.

6. Polska nie zwycięży bronią, ale modlitwą, pokutą, wielką miłością bliźniego i Różańcem.

7. Polska ma stanąć na czele Maryjnego zjednoczenia narodów.

8. Polska będzie Przewodniczką Narodów.

9. Zachód oczyszczając się ze zgnilizny, z podziwem na nas patrzeć będzie.

10. Trzeba ufać i modlić się. Jedyną bronią, której Polska używając odniesie zwycięstwo – jest Różaniec. On tylko uratuje Polskę od tych straszliwych chwil, jakimi może narody będą karane za swoją niewierność względem Boga. Polska będzie pierwsza, która dozna opieki Matki Bożej. Maryja obroni świat od zagłady zupełnej. Polska nie opuści sztandaru

Królowej Nieba. Całym sercem wszyscy niech się zwracają z prośbą do Matki Najświętszej o pomoc i opiekę pod Jej płaszczem.

11. Nastąpi wielki triumf Serca Matki Bożej, po którym dopiero zakróluje Zbawiciel nad światem przez Polskę.

12. Szliśmy z Różańcem, bo z Matką Boską idziemy w przyszłość.

SŁOWA OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

(Z przemówienia do uczestników II Polskiego Synodu Plenarnego w Warszawie 11 czerwca 1999 r.)

„Opatrzność Boża sprawiła, że zakończenie tego Synodu wypadło w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, ustanowioną przez Stolicę Apostolską w osiemnastym wieku na usilne prośby biskupów polskich... Dzisiaj również wspominamy setną rocznicę poświęcenia całego rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Jezusa, tego wielkiego wydarzenia w Kościele, które przyczyniło się do rozwoju kultu i przyniosło zbawienne owoce świętości i gorliwości apostolskiej. (...) Bóg jest miłością (1 J 4,8) i chrześcijaństwo jest religią miłości.

Najświętsze Serce Jezusa jest właśnie obrazem tej nieskończonej i miłosiernej miłości, którą Ojciec Niebieski rozlał w świecie przez swojego Syna, Jezu-

sa Chrystusa. Nowa ewangelizacja ma na celu doprowadzić ludzi do spotkania z tą miłością. Tylko miłość, którą objawia Serce Chrystusa, jest zdolna przemienić serce człowieka i otworzyć je na cały świat, by uczynić go bardziej ludzkim i Bożym.

I ja zachęcam was do odnowy i rozwoju czci Najświętszego Serca Pana Jezusa. Przybliżajcie do tego źródła życia i świętości osoby, rodziny, wspólnoty parafialne, środowiska, aby mogły z Niego czerpać niezgłębione bogactwo Chrystusa (Ef 3,8). **Tylko ludzie w miłości wkorzenieni i ugruntowani** (Ef 3,17), **potrafią przeciwstawić się cywilizacji śmierci i tworzyć na gruzach nienawiści, pogardy i przemocy cywilizację, która ma swoje źródło w Sercu Zbawiciela.**

* * *

„Potrzeba dzisiaj bardzo światu, a także naszej Ojczyźnie ludzi dojrzałej wiary, którzy z odwagą wyznają Chrystusa w każdym miejscu i w każdej sytuacji. Potrzeba prawdziwych heroldów Ewangelii i zwiastunów prawdy. Ludzi, którzy wierzą i miłują, i tę Bożą miłość zamieniają w autentyczną służbę człowiekowi. (...) Na grobach męczenników wiary wypowiadamy dzisiaj nasze Credo i pragniemy wyznać z mocą, że «Jezus Chrystus jest Panem - ku chwale Boga Ojca» (Flp 2,11)".

Jan Paweł II
(Narodowa Pielgrzymka Polaków, 6 VII 2000 r.)

OSOBY PRAGNĄCE ZAŁOŻYĆ W SWOJEJ PARAFII WSPÓLNOTĘ DLA INTRONIZACJI NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA POWINNY:

1. Zapoznać się z istotą Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa; strony 5-120, 264-298.
2. Przystąpić do Dzieła Osobistego Poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu; strona 138.
3. Zrobić listę osób przystępujących do wspólnoty *(pierwsza osoba odpowiedzialna za wspólnotę)* i wysłać na adres: Krakowska Wspólnota dla Intronizacji NSPJ, 31-462 Kraków, ul. Pilotów 28/23, tel. (012) 412-61-05.
4. Raz w tygodniu ofiarować Mszę Świętą i Komunię Święta w intencji Intronizacji NSPJ.
5. Poprosić Księdza Proboszcza o możliwość prowadzenia przez wspólnotę adoracji Najświętszego Sakramentu (1 raz w tygodniu przez przynajmniej pół godziny).
6. Adorację prowadzić w intencjach: Ojca Świętego, przebłagalnej za grzechy nasze i całego świata, z prośbą o Intronizację Najświętszego Serca Pana Jezusa w rodzinach, w parafii, w Ojczyźnie, we wszystkich narodach na całym świecie i w sercu każdego człowieka.

„Kościół i świat odczuwają wielką potrzebę kultu eucharystycznego. Jezus oczekuje nas w tym Sakramencie Miłości. Nie żałujmy czasu na spotkanie z Nim w Adoracji, na kontemplację pełną wiary i gotowości wynagrodzenia wielkich win i występków świata".

Papież Jan Paweł II

(Z listu papieskiego „Dominicae Cenae", 24 II 1980 r.) *r.)*

ADORACJA
POKUTNO – WYNAGRADZAJĄCA
ZA GRZECHY NASZE
I CAŁEGO ŚWIATA
JAKIMI OBRAŻANE JEST
NAJŚWIĘTSZE SERCE
PANA JEZUSA
I NIEPOKALANE SERCE
MARYI DZIEWICY

„Tam gdzie się modli - decyduje się. Właśnie w cichych miejscach modlitwy, najczęściej prostych ludzi o pięknych sercach, decyduje się przyszłość świata".

Papież Jan Paweł II

†

Wierząc w dogmat Świętych Obcowania, prośmy Niepokalaną Dziewicę Maryję, Królową wszechświata - Rodzicielkę Boga i Pana naszego Jezusa Chrystusa, prośmy Świętego Józefa Oblubieńca Bogarodzicy, Świętego Jana Chrzciciela, Świętych Apostołów Piotra i Pawła, Świętych Męczenników, naszych Świętych Patronów, wszystkich Świętych, wszystkie Chóry Anielskie oraz wszystkie dusze w Czyśćcu cierpiące, aby wspierali nas w naszych modlitwach do Boga w Trójcy Przenajświętszej Jedynego.

Wezwijmy Ducha Świętego

Przybądź Duchu Święty! Racz napełnić serca swoich wiernych i ogień miłości swojej w nich zapalić, który wszystkie narody w jedności wiary zgromadziłeś, aby łaska Twa najświętsza oświeciła nasze serca i od wszelkiego zła nas chroniła. Amen.

Zwróćmy się z prośbą do Maryi

Potężna Niebios Królowo i Pani Aniołów! Ty, która otrzymałaś od Boga posłannictwo i władzę, by zetrzeć głowę szatana, prosimy Cię pokornie: rozkaż Hufcom Anielskim, aby ścigały szatanów, stłumiły ich zuchwałość a zwalczając ich wszędzie strąciły do piekła. Amen.

Prośmy Świętego Michała Archanioła o wsparcie

Święty Michale Archaniele! wspomagaj nas w walce, a przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha bądź naszą obroną. Oby go Bóg pogromić raczył, pokornie o to prosimy, a Ty Wodzu Niebieskich Zastępów, szatana i inne duchy złe, które na zgubę dusz ludzkich po tym świecie krążą, mocą Bożą strąć do piekła. Amen.

(Modlitwę tę ułożył Ojciec Święty Leon XIII w 1884 roku – po wizji dialogu szatana z Chrystusem, kiedy to szatan wybrał XX wiek jako czas na próbę zniszczenia Kościoła Chrystusowego. ***Papież nakazał biskupom i kapłanom odmawiać ją po każdej Mszy Świętej.*** *Modlitwa ta ma moc egzorcyzmu.)*

Święci Apostołowie Piotrze i Pawle

(Odpust cząstkowy za każdorazowe pobożne odmówienie.)

Święci Apostołowie Piotrze i Pawle przyczyńcie się za nami. Ochraniaj Panie Twój lud ufający opiece Apostołów i Męczenników Twoich Piotra i Pawła oraz otaczaj go nieustanną opieką. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Prośba o wstawiennictwo Aniołów

Boże, Ty z podziwu godną mądrością wyznaczasz obowiązki Aniołom i ludziom; spraw łaskawie, aby na

ziemi strzegli naszego życia Aniołowie, którzy w Niebie zawsze pełnią świętą służbę przed Tobą. Przez Chrystusa, Pana Naszego. Amen.

Święci Aniołowie i Archaniołowie, brońcie nas i strzeżcie nas. Amen.

Prośba o wstawiennictwo Świętych

Daj, prosimy Cię wszechmogący Boże; niech przyczyna Świętej Bożej Rodzicielki Maryi i wszystkich Świętych Apostołów, Męczenników, Wyznawców, Dziewic i wszystkich wybranych Twoich radością nas wszędzie napełnia; abyśmy, ze czcią wspominając ich zasługi, doznali też ich opieki. Od wszelkich niebezpieczeństw, grożących duszy i ciału, broń nas prosimy Cię, Panie: a za przyczyną Wniebowziętej i Chwalebnej Bogarodzicy Dziewicy Maryi, Świętego Józefa, Jej Przeczystego Oblubieńca, Świętych Apostołów Piotra i Pawła, (Świętych N.N.) i Wszystkich Świętych – udziel nam łaskawie zdrowia i pokoju; abyśmy, pokonawszy wszystkie przeciwności, służyli Tobie. Amen.

Modlitwa lokalnej Wspólnoty Intronizacyjnej

Jezu Chryste, Jednorodzony Synu Boga Przedwiecznego – Stworzyciela Wszechświata; poczęty

przez Ducha Świętego w łonie Najświętszej Panienki, Bożej Rodzicielki, Niepokalanej Dziewicy Maryi, nasz Zbawicielu i Odkupicielu Najdroższy, nasz Panie i Królu!

Oto dzisiaj klęczymy przed Tobą, aby wielbić Cię za Miłość, którą okazałeś całemu światu; dziękować za całe dobro jakie nam uczyniłeś powołując nas do życia; przepraszać za wszystkie grzechy nasze i całego świata, jakimi obrażane jest Twoje Najświętsze Serce i Niepokalane Serce Maryi; prosić we wszystkich intencjach Ojca Świętego .....i polecać Jego osobę Twemu Boskiemu Sercu; prosić o święte powołania kapłańskie i zakonne; prosić o wyniesienie na ołtarze Twojej służebnicy – Rozalii Celakówny; prosić za naszą Ojczyznę i Radio Maryja; a nade wszystko prosić o Intronizację Najświętszego Serca Twego w naszych rodzinach, naszej parafii, naszej Ojczyźnie, we wszystkich narodach na całym świecie i w sercach wszystkich ludzi. Amen.

Modlitwa całej Wspólnoty dla Intronizacji dla Najświętszego Serca Pana Jezusa

Przychodzimy do Ciebie Panie Jezu w łączności duchowej ze wszystkimi czcicielami Serca Twego w Polsce, z głęboką wiarą, że Ty jesteś Królem i w Tobie mamy życie. Składamy Ci, Boże w Trójcy

Jedyny, hołd i uwielbienie wołając: Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów. Pełne są Niebiosa i ziemia chwały Twojej. Hosanna na wysokości! Przychodzimy świadomi tego, jak bardzo Naród nasz obraża Twój Jezu Majestat i rani Twoje kochające Serce. Pragniemy Cię zatem przeprosić i błagamy: Przepuść Panie, przepuść ludowi Twemu i nie zostawiaj nas samymi i zagubionymi wśród morza zła. Przychodzimy poddając się Twemu panowaniu, Twemu Przykazaniu Miłości, pragnąc aby poddanym Tobie stał się cały Naród Polski. Pragniemy aby Twoje Serce zatriumfowało i aby Twoje Królestwo rozlało się po całej ziemi!

Przeto wołamy: Boże Ojcze, Synu i Duchu Święty daj, aby Dzieło Intronizacji Najświętszego Serca wzrastało mocą Twoją, a przy naszym zaangażowaniu serc i woli w działaniu przeciw mocom zła. Przyjmij Boże nasze zawierzenie i oddanie, nasze skromne siły i naszą wielką wolę, by Ci służyć.

Spraw, aby w Polsce i na całym świecie nastało królowanie Najświętszego Serca Jezusowego przez Niepokalane Serce Maryi.

Spraw, aby Aktu tego dokonał Kościół wraz z władzami politycznymi. Wierzymy, że oczekujesz Panie tego, i że Akt ten przyniesie początek ładu społecznego, pokoju i pojednania uzdatniając do wzajemnej miłości. Usłysz Panie głos ludu Tobie się

poświęcającego, głos, który kierujemy do Ciebie adorując Twe Przenajświętsze Serce, Ciało i Krew, za wstawiennictwem Maryi Królowej Polski i Wszystkich Świętych. Usłysz, Panie i przyjmij modlitwy nasze. Amen.

Duchu Święty Boże! Daj nam poznać i uczynić wszystko, co dla Dzieła Intronizacji Serca Jezusowego potrzeba. Wskaż nam zadania, oświecaj i umacniaj. Zawierzamy Ci tę sprawę. Bądź naszym Przewodnikiem w tym Dziele. Amen.

LITANIA
DO NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA

(Odpust cząstkowy za każdorazowe pobożne odmówienie.)

Kyrie, elejson. Chryste, elejson. Kyrie, elejson.
Chryste, usłysz nas. Chryste, wysłuchaj nas.
Ojcze z Nieba, Boże, ***zmiłuj się nad nami.***
Synu, Odkupicielu świata, Boże,
Duchu Święty, Boże,
Święta Trójco, Jedyny Boże,
Serce Jezusa, Syna Ojca Przedwiecznego,
Serce Jezusa, w łonie Matki Dziewicy przez Ducha Świętego utworzone, ***zmiłuj się nad nami.***
Serce Jezusa, ze Słowem Bożym istotowo zjednoczone,

Serce Jezusa, nieskończonego majestatu,
Serce Jezusa, Świątynio Boga, ***zmiłuj się nad nami.***
Serce Jezusa, Przybytku Najwyższego,
Serce Jezusa, Domie Boży i Bramo Niebios,
Serce Jezusa, gorejące ognisko Miłości,
Serce Jezusa, sprawiedliwości i miłości skarbnico,
Serce Jezusa, dobroci i miłości pełne,
Serce Jezusa, cnót wszelkich bezdenna głębino,
Serce Jezusa, wszelkiej chwały najgodniejsze,
Serce Jezusa, Królu i zjednoczenie serc wszystkich,
Serce Jezusa, w którym są wszystkie skarby mądrości i umiejętności,
Serce Jezusa, w którym mieszka cała pełnia Bóstwa,
Serce Jezusa, w którym sobie Ojciec bardzo upodobał,
Serce Jezusa, z którego pełni wszyscyśmy otrzymali,
Serce Jezusa, odwieczne upragnienie świata,
Serce Jezusa, cierpliwe i wielkiego Miłosierdzia,
Serce Jezusa, hojne dla wszystkich, którzy Cię wzywają,
Serce Jezusa, źródło życia i świętości,
Serce Jezusa, przebłaganie za grzechy nasze,
Serce Jezusa, zelżywością napełnione,
Serce Jezusa, dla nieprawości naszych starte,
Serce Jezusa, aż do śmierci posłuszne,
Serce Jezusa, włócznią przebite,
Serce Jezusa, źródło wszelkiej pociechy,

Serce Jezusa, życie i zmartwychwstanie nasze,
Serce Jezusa, pokoju i pojednanie nasze,
Serce Jezusa, krwawa ofiaro grzeszników,
Serce Jezusa, zbawienie ufających Tobie,
Serce Jezusa, nadziejo w Tobie umierających,
Serce Jezusa, rozkoszy Wszystkich Świętych,

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
przepuść nam, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
wysłuchaj nas, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
zmiłuj się nad nami.

P. Jezu cichy i pokornego Serca.
W. Uczyń serca nasze według Serca Twego.

Módlmy się: Wszechmogący, wieczny Boże, wejrzyj na Serce Najmilszego Syna Twego i na chwałę i zadośćuczynienie, jakie w imieniu grzeszników Ci składa, daj się przebłagać tym, którzy żebrzą Twego Miłosierdzia i racz udzielić przebaczenia w Imię Tegoż Syna Twego, Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

P. Najświętsze Serce Jezusa. ***Cor Iesu sacratissimum.***
W. Zmiłuj się nad nami. ***Miserere nobis.*** (3x)

ANTYFONA

Do Serca Twojego uciekamy się, Jezu Boski Zbawicielu! Naszymi grzechami racz nie zrażać się, o Panie Święty. Ale od wszelakich złych czynów racz nas zawsze zachować, Boże łaskawy i najlitościwszy. O Jezu, o Jezu, o Jezu dobry, Zbawicielu słodki, Pośredniku Boski, jedyna ucieczko nasza! W Sercu Twoim racz nas obmyć, do Serca Twojego racz nas przytulić. W Twym Sercu na wieki racz nas zachować.

O Jezu, o Jezu, o Jezu dobry, Zbawicielu słodki, Pośredniku Boski, jedyna ucieczko nasza.

AKT POŚWIĘCENIA RODZAJU LUDZKIEGO NAJŚWIĘTSZEMU SERCU JEZUSOWEMU

(Odpust cząstkowy za każdorazowe, pobożne odmówienie. Odpust zupełny za publiczne odmówienie w uroczystość Chrystusa Króla.)

P. O Jezu Najsłodszy, Odkupicielu rodzaju ludzkiego, wejrzyj na nas, korzących się u stóp Twego ołtarza.
W. Twoją jesteśmy własnością i do Ciebie należeć chcemy.
P. Oto dzisiaj każdy z nas oddaje się dobrowolnie Najświętszemu Sercu Twemu, aby jeszcze ściślej zjednoczyć się z Tobą. Wielu nie zna Ciebie wcale,

wielu odwróciło się od Ciebie, wzgardziwszy Przykazaniami Twymi. Zlituj się nad jednymi i drugimi, o Jezu Najłaskawszy, i pociągnij wszystkich do Świętego Serca Twego. Królem bądź nam, o Panie, nie tylko wiernym, którzy nigdy nie odstąpili od Ciebie, ale i synom marnotrawnym, którzy Cię opuścili.
W. Spraw, aby do domu rodzicielskiego wrócili czym prędzej i nie zginęli z nędzy i głodu.
P. Króluj tym, których albo błędne mniemania uwiodły, albo niezgoda oddziela; przywiedź ich do przystani prawdy i jedności wiary, aby rychło nastała Jedna Owczarnia i Jeden Pasterz.

Króluj tym wszystkim, którzy jeszcze błąkają się w ciemnościach pogaństwa albo islamizmu i racz ich przywieść do światła i Królestwa Bożego. Wejrzyj wreszcie okiem Miłosierdzia Twego na synów tego narodu, który niegdyś był narodem szczególnie umiłowanym. Niechaj spłynie i na nich, jako zdrój odkupienia i życia, ta Krew, której oni ongiś wzywali na siebie.

Zachowaj Kościół Twój, o Panie; użycz Kościołowi Twemu bezpiecznej wolności. Udziel wszystkim narodom spokoju i ładu. Spraw, aby ze wszystkiej ziemi, od końca do końca jeden brzmiał głos:
W. Chwała bądź Bożemu Sercu, przez które stało się nam zbawienie. Jemu cześć i chwała na wieki. Amen.

NOWENNA UFNOŚCI

Twemu Sercu powierzam (tę duszę..., tę intencję..., tę troskę..., tę sprawę...).

Racz wejrzeć na mnie, a potem uczyń co Ci Twe Serce podyktuje... Dozwól działać Twemu Sercu... O Jezu, liczę na Ciebie, powierzam się Tobie, zdaję się na Ciebie... Najświętsze Serce Jezusa, wierzę w Twoją Miłość dla mnie. Najświętsze Serce Jezusa, w Tobie pokładam ufność moją. Najświętsze Serce Jezusa, przyjdź Królestwo Twoje. Amen.

O Jezu Najsłodszy! O wiele już łask prosiłem Ciebie, ale tym razem gorąco nalegam o wysłuchanie. Racz umieścić tę prośbę moją w Twym Najświętszym Sercu. Gdy Ojciec Przedwieczny ujrzy ją zroszoną Twą Najświętszą Krwią nie będzie mógł odmówić, bo to już nie moja, ale Twoja będzie modlitwa, o Najdobrotliwszy Jezu! Całą moją nadzieję pokładam w Twym Boskim Sercu, przeto wiem, że nie będę zawiedziony w mej ufności.

Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo... Chwała Ojcu...

L. 5921, 16 VII 1929 r.

* * *

Niechaj więc rządcy narodów nie odmawiają oddania Królestwu Chrystusa publicznych oznak czci i posłuszeństwa od siebie samych i od ludów...

Ojciec Święty Pius XI

PROŚMY O BŁOGOSŁAWIEŃSTWO SERCA JEZUSOWEGO DLA WSZYSTKICH

O Najświętsze Serce Jezusa, rozlej obficie błogosławieństwo swoje na Kościół Święty, Ojca Świętego, na całe duchowieństwo i wszystkie dzieci Boże. Daj wytrwanie sprawiedliwym, nawróć grzeszników, oświeć niewierzących. Błogosław nasze rodziny, krewnych, przyjaciół i dobrodziejów. Przybądź z pomocą umierającym, wyzwól dusze czyśćcowe i na wszystkie serca rozciągnij słodkie panowanie Twojej Miłości. Amen.

P. Serce Jezusa, pałające miłością ku nam.
W. Rozpal serca nasze miłością ku Tobie.
P. Najświętsze Serce Jezusa.
W. Zmiłuj się nad nami.
P. Jezu cichy i pokornego Serca.
W. Uczyń serca nasze według Serca Twego.

OFIAROWANIE SIĘ PANU JEZUSOWI WG ŚWIĘTEGO IGNACEGO

Przyjmij, Panie, całą moją wolność, weź pamięć, rozum i wolę moją: cokolwiek mam i posiadam, Ty mi to dałeś, to Ci też wszystko zwracam i całkowicie pod rządy woli Twojej oddaję. Miłością tylko Twoją i łaską mnie obdarz, to mi wystarczy i o nic więcej nie proszę. Amen.

AKT ZADOŚĆUCZYNIENIA NAJŚWIĘTSZEMU SERCU JEZUSOWEMU

(Ojciec Święty Pius XI, w Encyklice „Miserentissimus Redemptor" z dnia 8 maja 1928 roku, zarządził, aby w Święto Najświętszego Serca Jezusowego odmawiano ten akt po Litanii do Najświętszego Serca Pana Jezusa podczas uroczystego wystawienia Przenajświętszego Sakramentu.)

Najsłodszy Jezu, który w zamian za bezmierną miłość do ludzi doznajesz tyle niewdzięczności, zapomnienia, zaniedbania i wzgardy, oto my, padłszy przed Twymi ołtarzami na kolana, przez oddanie Ci osobliwszej czci pragniemy wynagrodzić lekceważenie i obelgi, którymi ludzie zewsząd obrażają Twoje Najmiłościwsze Serce.

Pomnąc wszelako na to, że niegdyś i my dopuściliśmy się tak wielkiej winy, przejęci z tego powodu najwyższym żalem, błagamy Cię o Miłosierdzie najprzód dla siebie. Gotowi jesteśmy dobrowolnym zadośćuczynieniem wynagrodzić Ci nie tylko własne grzechy, ale i winy tych, którzy błądząc z dala od drogi zbawienia i trwając uparcie w niewierze, nie uznają w Tobie swego Pasterza i Wodza, albo też depcząc obietnice Chrztu Świętego nie chcąc nosić przesłodkiego jarzma Twych Przykazań.

Pragniemy Ci wynagrodzić wszystkie te opłakane winy razem wzięte i każdą z nich z osobna. A więc chcemy Ci zadośćuczynić za nieskromność i bezwstyd

w życiu i ubiorze, za liczne sidła, które rozpusta na niewinne dusze zastawia, za gwałcenie dni świątecznych, za straszne przekleństwa miotane na Ciebie i Świętych Twoich, za znieważanie Twego Namiestnika i kapłanów, za zaniedbanie Sakramentu Miłości Bożej i za zbeszczeszczenie Go bezecnymi świętokradztwami, a w końcu za publiczne winy narodów, zwalczających prawa i nauki Kościoła przez Ciebie ustanowionego.

Obyśmy te zbrodnie krwią swoją zmyć mogli! Tymczasem zaś jako wynagrodzenie za zniewagi wyrządzone Twej Boskiej czci, składamy Ci w łączności z zadośćuczynieniem Dziewicy Matki, wszystkich Świętych i dusz bogobojnych ową ofiarę przebłagania, którą codziennie na ołtarzach odnawiasz. Ślubujemy z całej duszy, iż łaską Twoją wsparci, czystością obyczajów, ścisłym przestrzeganiem ewangelicznego prawa, a przede wszystkim ukochania bliźniego, wynagradzać Ci będziemy zarówno swoje i bliźnich grzechy, jako też obojętność naszą na tak wielką Twoją Miłość. Ślubujemy Ci, że wytężymy wszystkie siły, by położyć kres znieważaniu Ciebie i by jak najwięcej dusz zgromadzić pod Twoim sztandarem.

Za pośrednictwem Najświętszej Maryi Panny przyjmij, błagamy Cię, Najmiłościwszy Jezu, ten szczery hołd zadośćuczynienia i dozwól nam, byśmy umocnieni wielką łaską wytrwałości byli Ci w posłu-

szeństwie i wiernej służbie oddani aż do śmierci i abyśmy w końcu wszyscy osiągnęli ową Ojczyznę, w której z Ojcem i Duchem Świętym żyjesz i królujesz, Bóg na wieki wieków. Amen.

AKT OSOBISTEGO POŚWIĘCENIA SIĘ NAJŚWIĘTSZEMU SERCU JEZUSOWEMU

wg Świętej Małgorzaty Marii Alacoque

Ja ... oddaję i poświęcam siebie Najświętszemu Sercu Pana Jezusa Chrystusa; moją osobę i moje życie, moje uczynki, trudy i cierpienia, aby odtąd jedynie czcić, miłować i wielbić to Serce.

Mocno postanawiam należeć całkowicie do Niego i czynić wszystko z miłości ku Niemu, wyrzekając się z całego serca wszystkiego, co by Mu się mogło nie podobać.

Ciebie, o Najświętsze Serce, obieram jako jedyny Przedmiot mojej miłości, jako obrońcę mego życia, jako rękojmię mego zbawienia, jako lekarstwo na moją słabość, jako naprawienie wszystkich błędów mojego życia i jako pewne schronienie w godzinę mej śmierci.

O Serce Jezusa pełne dobroci, bądź moim usprawiedliwieniem wobec Boga Ojca i odwróć ode mnie Jego sprawiedliwe zagniewanie.

O Serce pełne miłości, w Tobie pokładam całą moją ufność, ponieważ obawiam się wszystkiego ze strony mojej skłonności do czynienia zła, natomiast spodziewam się wszystkiego od Twojej dobroci.

Wyniszcz we mnie wszystko to, co może się Tobie nie podobać, albo sprzeciwiać. Niech Twoja czysta Miłość tak głęboko przeniknie moje serce, abym nigdy nie zapomniał o Tobie, ani był odrzucony od Ciebie, o to błagam Cię przez Twoją dobroć.

Niech imię moje będzie zapisane w Tobie, ponieważ pragnę, aby największym moim szczęściem i radością było żyć i umierać jako Twój wierny sługa. Amen.

Imprimatur Nr 492/85 Kraków † Jan Vic. Gen.

Osoby pragnące przystąpić do Dzieła Osobistego Poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu, zobowiązują się do codziennego odmawiania tej modlitwy. Zgłoszenie, celem wpisania do księgi wieczystej osób poświęconych, należy wysłać na adres: O. Henryk Klimaj, CSsR, ul. Zamoyskiego 56, 30–523 Kraków, tel. (012) 656-29-10.

(Wypada dołączyć zaadresowaną kopertą zwrotną z naklejonym znaczkiem – celem otrzymania dyplomu.)

MODLITWA O BEATYFIKACJĘ SŁUŻEBNICY BOŻEJ ROZALII CELAKÓWNY I NOWENNA O UPROSZENIE ŁASK PRZEZ JEJ WSTAWIENNICTWO

Boże, pełen dobroci i Miłosierdzia wobec grzeszników, prosimy Cię, rozpal nasze serca apostolską gorliwością w szerzeniu nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusa i Dzieła Osobistego Poświęcenia się Jego Sercu. Daj też nam tego ducha ofiarnej miłości względem chorych i nieszczęśliwych, którym obdarzyłeś Twą sługę Rozalię.

Wszechmogący, wieczny Boże, źródło wszelkiej świętości, prosimy Cię o łaskę beatyfikacji Rozalii, abyśmy za jej wzorem i wstawiennictwem, umocnieni światłem Ducha Świętego, stawali się dojrzałymi katolikami i wiernie szli drogą Krzyża ku Zmartwychwstaniu, w jedności z Jezusem Chrystusem, Panem naszym. Amen.

Boskie Serce Jezusa, błagam Cię, udziel mi za przyczyną świątobliwej Rozalii łaski ....., o którą pokornie Cię proszę.

Następnie odmawiamy przez 9 dni: 3 x Ojcze nasz; 3 x Zdrowaś Maryjo; 3 x Najświętsze Serce Jezusa, przyjdź Królestwo Twoje.

O uzyskanych łaskach i cudach proszę informować (listem poleconym) Kurię Metropolitalną w Krakowie: Kuria Metropolitalna, ul. Franciszkańska 3, 31-004 Kraków.

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Pieśń: *O Zbawcza Hostio...*
albo: *Idzie, idzie Bóg prawdziwy...*

Akt Wiary

P. Wierzymy, Panie Jezu Chryste, Synu Boży, że z nieskończonej miłości ku nam ustanowiłeś ten Najświętszy Sakrament.
W. Wierzymy, o Panie Jezu.
P. Wierzmy, że w każdej Mszy Świętej przemieniasz swoją wszechmocą przez kapłana chleb i wino w Ciało i Krew Twoją.
W. Wierzymy, o Panie Jezu.
P. Wierzymy, że jesteś cały i żywy pod każdą postacią i pod każdą cząstką tej postaci.
W. Wierzymy, o Panie Jezu.
P. Wierzymy, że w tej Najświętszej Hostii jesteś obecny z Ciałem i Krwią, Duszą i Bóstwem, jako nasz Bóg, Zbawiciel, Król i Ojciec.
W. Wierzymy, o Panie Jezu.
P. Wierzymy dlatego, żeś Ty sam to objawił i że tak naucza nieomylny Twój Święty i Katolicki Kościół.
W. Wierzymy, o Panie Jezu!

Pieśń: *Kłaniam się Tobie...*
albo: *Ja wiem w Kogo ja wierzę...*

Akt uwielbienia

P. Z największą wiarą, pokorą i miłością klęczymy u Twoich stóp, Boże, utajony w Tej Najświętszej Hostii i oddajemy Ci pokłon, na jaki tylko nasze dusze mogą się zdobyć.
W. Uwielbienie i chwałę składamy Ci, o Jezu.
P. Wielbimy Twoje Bóstwo i Człowieczeństwo ukryte pod postaciami Chleba.
W. Uwielbienie i chwałę składamy Ci, o Jezu.
P. Wielbimy Twoje Ciało, które było przybite za nas do Krzyża, i Twoją Krew przelaną za nas, i Twoje Serce dla nas otwarte!
W. Uwielbienie i chwałę składamy Ci, o Jezu.
P. Wielbimy za siebie i za tych, którzy Cię nie znają i poznać nie chcą, oraz za tych, którzy Cię słowem i czynem znieważają!
W. Uwielbienie i chwałę składamy Ci, o Jezu.
P. Cześć i wynagrodzenie wyrażamy Ci, o Jezu Chryste.
W. Uwielbienie i chwałę składamy Ci, o Jezu.
P. Oby na świecie wszyscy ludzie głosili Twoją chwałę! Oby wszystkie serca najżarliwiej odpowiadały Ci miłością za miłość! A że godzien jesteś nieskończonej chwały, przeto wzywamy wszystkie dusze na ziemi i w czyśćcu, wszystkich Świętych i Aniołów w Niebie, wraz z ich Królową Bogurodzicą Maryją, by nam

pomogli wielbić Ciebie, Syna Boga żywego, razem z Ojcem i Duchem Świętym.
W. Święty, Święty, Święty Pan, Bóg Zastępów, obecny w Najświętszym Sakramencie, pełne są Niebiosa i ziemia Twojej chwały.

Pieśń: *Wielbię Ciebie w każdym momencie...*
albo: *Upadnij na kolana...*

Akt dziękczynienia

P. Gorąco dziękujemy Ci, o Jezu, za wszystkie łaski Twoje, a szczególnie za ten nieoceniony dar Twojej Miłości, za to, żeś się nam oddał w Najświętszym Sakramencie, nie zważając na ludzką niewdzięczność, obojętność i oziębłość.
W. Dzięki Ci, o Jezu.
P. Dziękujemy Ci za to, że przez tyle wieków ofiarujesz się codziennie na ołtarzach, aby ludzie mogli mieć udział w Twojej Ofierze.
W. Dzięki Ci, o Jezu.
P. Dziękujemy Ci gorąco za to, że jesteś obecny nieustannie w Tabernakulum tylu kościołów na świecie.
W. Dzięki Ci, o Jezu.
P. Dziękujemy Ci, za to, żeś nas uczynił dziećmi Kościoła Katolickiego i przez to wprowadziłeś nas na drogę do wiecznego zbawienia.
W. Dzięki Ci, o Jezu.

P. Dziękujemy Ci, za to, że miłosiernie znosisz nasze ułomności i upadki, cierpliwie oczekując szczerej poprawy i sumiennego życia według zasad Świętej Wiary Katolickiej.
W. Dzięki Ci, o Jezu.
P. Dziękujemy Ci, za to, że z Tego Najświętszego Sakramentu spływają na ludzi niezgłębione i niewyczerpane zdroje zmiłowania, Bożej nadziei i bratniej miłości, jedności ofiarnej uczynności, siły, wytrwania i wszelkich łask doczesnych i wiecznych.
W. Dzięki Ci, o Jezu.
P. Dziękujemy Ci, za to, że obecny jesteś wśród nas w Najświętszym Sakramencie, równocześnie władasz całym światem i nad nim panujesz.
W. Dzięki Ci, o Jezu.
P. Dziękujemy Ci, za to, że w Boskiej swej mądrości łaskawie zaspokajasz wszystkie potrzeby naszej parafii i całej naszej diecezji, przyjmujesz nasze hołdy i prośby, napominasz złych a dobrym dodajesz otuchy dopuszczając rozmaite próby, podtrzymujesz nas i darzysz wszystkich obfitym błogosławieństwem.
W. Dzięki Ci, o Jezu.

Pieśń: *Chwała i dziękczynienie...*
albo: *Cóż Ci Jezu damy...*

Akt przebłagania

P. Na kolanach z głębi naszych serc przepraszamy Cię, o Boże, utajony w Najświętszym Sakramencie, za wszystkie zniewagi, jakie ponosisz od początku ustanowienia Tego Sakramentu aż dotychczas.
W. Przepraszamy Cię, o Jezu.
P. Za wszystkie opuszczenia Mszy Św. w niedziele i święta oraz za niedbałe w niej uczestniczenie.
W. Przepraszamy Cię, o Jezu.
P. Za wszystkie zaniedbania Komunii Wielkanocnej i Świętego Wiatyku.
W. Przepraszamy Cię, o Jezu.
P. Za wszystkie nieuszanowania popełnione w Twoich kościołach.
W. Przepraszamy Cię, o Jezu.
P. Za wszelką niewdzięczność okazywaną Ci przez ludzi, których nieskończenie umiłowałeś.
W. Przepraszamy Cię, o Jezu.
P. Za wszystkie grzechy i niewierności nasze oraz wszystkich ludzi.
W. Przepraszamy Cię, o Jezu.
P. Na zakończenie ofiarujemy Ci wszystkie modlitwy, pokuty, ofiary, zadośćuczynienia, Komunie Święte, nawiedzenia i adoracje dusz Tobie oddanych na ziemi, wszystkie wołania i błagania dusz cierpiących w czyśćcu, wszystkie zasługi, hymny chwały i prze-

błagania Aniołów i Świętych w Niebie, a szczególnie cześć i miłość Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi, naszej Królowej.

Ofiarujemy Twojemu Boskiemu Sercu siebie samych i wszystko co nasze, jak Ty oddałeś nam samego Siebie. Ofiarujemy nasze serca, by Cię miłowały coraz goręcej, ofiarujemy Ci całe nasze życie, by zostało poświęcone i spalało się na Twoją chwałę, w spełnianiu Twojej woli w obowiązkach stanu, społeczeństwa i kraju, ofiarujemy całą naszą wieczność, by w niej czcić i miłować Cię bez końca.

Pieśń: *Twemu Sercu cześć składamy...*
albo: *Z tej biednej ziemi...*

Akt prośby

P. O Jezu! Ty widzisz jak jesteśmy słabi, jak nędzni jak grzeszni. Zlituj się więc nad nami według niezmierzonego Miłosierdzia Twego i oświecaj nas zawsze swoim światłem, wspieraj swoją siłą, ożywiaj swoją łaską, abyśmy byli wiernymi sługami Twoimi.
W. Prosimy Cię, o Panie!
P. Daj, o Boże, byśmy nigdy nie odłączyli się od Ciebie przez grzech śmiertelny, lecz zawsze wierni Twojej Miłości, posileni i umocnieni Najświętszym Ciałem i Krwią Twoją, doszli szczęśliwie do wiecznego połączenia z Tobą.

W. Prosimy Cię, o Panie!
P. Prosimy Cię, też, o Jezu, za Ojca Świętego, aby w spokoju i pomyślnie kierował Twoim Kościołem.
W. Prosimy Cię, o Panie.
P. Prosimy Cię za wszystkich kapłanów, zakonników i zakonnice, za katechetki i misjonarzy, aby pełni Twego Ducha i sami święci, pracowali gorliwie nad uświęceniem innych.
W. Prosimy Cię, o Panie!
P. Prosimy Cię o święte powołania kapłańskie i zakonne.
W. Prosimy Cię, o Panie!
P. Prosimy Cię za wszystkie Dzieci Kościoła w Ojczyźnie naszej, aby wytrwały w wierze katolickiej, w przykładnych obyczajach i zgodzie wzajemnej.
W. Prosimy Cię, o Panie!
P. Prosimy za naszych krewnych i przyjaciół, aby wszyscy otrzymali Twoje błogosławieństwo i jaśnieli wszystkimi cnotami.
W. Prosimy Cię, o Panie!
P. Prosimy Cię za sprawiedliwych, aby coraz goręcej Cię miłowali; za trapionych pokusami, aby je zawsze zwyciężali; za pokrzywdzonych, aby znajdowali u Ciebie obronę, siłę i pociechę; za niewierzących, aby uznali, że w Kościele Katolickim wskazujesz wiernym szlachetną, prostą i jasną drogę życia.
W. Prosimy Cię, o Panie!

P. O Jezu, nasz ukochany Zbawicielu, udziel wszystkim swoich łask, błogosław wszystkim, króluj nad wszystkimi, by Najświętszemu Sercu Twojemu, ukrytemu w tym Sakramencie, a przez to Serce – całej Trójcy Przenajświętszej była oddawana nieustanna chwała, dziękczynienie, uległość i miłość od każdego z nas, od wszystkich pokoleń i wieków.
W. Amen.

UCZCZENIE SERCA JEZUSOWEGO W NAJŚWIĘTSZYM SAKRAMENCIE

Serce Jezusa w Najświętszym Sakramencie, Słodki Towarzyszu naszego wygnania – ***boską cześć Ci oddaję.***
Serce Jezusa Eucharystycznego, Serce takie samotne i tak upokorzone, Serce opuszczone i zapomniane, Serce którym tak gardzą i tak Je poniżają – ***boską cześć Ci oddaję.***
Serce przez ludzi zapoznane, Serce pałające miłością ku sercom naszym – ***boską cześć Ci oddaję.***
Serce żądne miłości, Serce tak cierpliwie nas oczekujące – ***boską cześć Ci oddaję.***
Serce, co pragniesz nas wysłuchać, pragniesz byśmy Cię prosili – ***boską cześć Ci oddaję.***
Serce, źródło naszych łask, Serce milczące, które

z duszami rozmawiać pragniesz – ***boską cześć Ci oddaję.***
Serce, słodka kryjówko życia wewnętrznego, które uczysz nas tajemnicy łączności z Bogiem – ***boską cześć Ci oddaję.***
Serce, Tego co śpi, a jednak zawsze czuwa, Eucharystyczne Serce Jezusa, miej litość nad nami!
Jezu, Baranku ofiarny, pragnę Cię pocieszać, łączę się z Tobą i Tobie się ofiaruję. Przed Tobą z pokorą chylę głowę, chcę o sobie zapomnieć, by o Tobie wciąż myśleć. Z miłości ku Tobie zapomnienia doznawać pragnę i pogardy. Chcę, byś Ty jedynie rozumiał mnie i miłował. Chcę milczeć, by Tobie się przysłuchiwać. Chcę zaprzeć się siebie, by w Tobie się pogrążyć. Daj, bym w ten sposób pragnienie Twe ugasił, Ty co pragniesz zbawienia i uświęcenia mego. Daj, bym sam oczyszczony, czystą i prawdziwą miłość Ci okazał.
Nie chcę już dłużej doświadczać Twej cierpliwości, weź mnie całego, Tobie się oddaję. Poświęcam Ci wszystkie moje uczynki, mój rozum, byś go oświecił, moje serce, byś je prowadził, wolę moją – byś zahartował; duszę moją i ciało – byś je ożywił; całą moją nędzę – byś Ty mi przyszedł z pomocą.
Eucharystyczne Serce Jezusa, którego Krew życiem jest mej duszy, niech żyję, już nie ja, ale Ty sam żyj we mnie. Amen.

PUBLICZNE PRZEBŁAGANIE NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSA

Najświętsze Serce Jezusa! W najgłębszej pokorze upadamy przed Tobą, oddajemy się Tobie w ofierze i uroczyste czynimy postanowienie, że powiększeniem winnej Tobie czci i miłości wynagrodzić chcemy wszelkie urazy przez ludzi Tobie wyrządzone.

P. Im więcej świat prześladuje Św. Wiarę Katolicką,
W. Tym więcej my tej wiary trzymać się będziemy, o Najsłodsze Serce Jezusa.

P. Im śmielej niedowiarstwo z serc ludzkich wykorzenia nadzieję szczęśliwości wiecznej,
W. Tym mocniej my ufać będziemy w Tobie, o Serce Jezusa, jedyna ucieczko grzeszników.

P. Im więcej zatwardziały świat sprzeciwia się Twej Miłości,
W. Tym więcej my kochać będziemy Ciebie, o Serce Jezusa, miłości najgodniejsze.

P. Im haniebniej bezbożność Bóstwo Twoje poniewiera,
W. Tym otwarciej my Je wielbić będziemy, o Boskie Serce Jezusa.

P. Im więcej zuchwały świat Przykazania Twoje przestępuje,
W. Tym sumienniej my je zachowywać obiecujemy, o Najświętsze Serce Jezusa.

P. Im lekkomyślniej ludzie gardzą Świętymi Sakramentami,
W. Tym pobożniej i częściej my do nich przystępować będziemy, o Najszczersze Serce Jezusa.
P. Im złośliwiej piekło pychą i cielesnością dusze nieśmiertelne zatruwa,
W. Tym pilniej my w pokorze i czystości służyć Ci chcemy, o znieważone Serce Jezusa.
P. Im bardziej świat Kościół Twój prześladuje,
W. Tym ochotniej i mężniej my bronić go chcemy, o cierniem ukoronowane Serce Jezusa.
P. Im zdradliwiej nieprzyjaciel dręczy i prześladuje Namiestnika Twego, Ojca Świętego,
W. Tym wierniej my do Niego należeć i za Niego modlić się będziemy, o zranione Serce Jezusa.
P. O Serce Boga i Zbawiciela naszego Jezusa, obdarz nas Twymi wielkimi łaskami, abyśmy mogli stać się godnymi sługami Twymi tu na ziemi, a koroną w wieczności. Amen.

Przebłaganie

P. Panie Jezu w Przenajświętszym Sakramencie utajony! Wszelką oziębłość parafii naszej względem Ciebie, zapominanie o Tobie, tu między nami mieszkającymi, opieszałość w odwiedzaniu i czczeniu Ciebie, szkaradną więc niewdzięczność naszą.
W. Przepuść, Panie, przepuść ludowi Twemu. I nie bądź na nas rozgniewany na wieki.

P. Wszystkie roztargnienia, obojętności, nieustatkowania, przeszkody w nabożeństwie, grzeszne myśli, mowy albo uczynki w tym tu kościele, w obecności Twojej popełnione.
W. Przepuść, Panie, przepuść ludowi Twemu. I nie bądź na nas rozgniewany na wieki.
P. Jeżeli kto kiedy z parafii naszej, wstydząc się, zaniedbał oddać Ci powinnej czci publicznej i pokłonu należytego i tak zaparł się Ciebie,
W. Przepuść, Panie, przepuść ludowi Twemu. I nie bądź na nas rozgniewany na wieki.
P. Jeżeli kto ustami bezbożnymi, albo umysłem szatańskim przez powątpiewanie lub niedowiarstwo bluźnić Tobie się poważył.
W. Przepuść, Panie, przepuść ludowi Twemu. I nie bądź na nas rozgniewany na wieki.
P. Jeżeli kto kiedy zaniedbał należytego przygotowania się do Komunii Świętej, albo zaniedbał dziękczynienie po niej.
W. Przepuść, Panie, przepuść ludowi Twemu. I nie bądź na nas rozgniewany na wieki.
P. Jeżeli kto zaniedbał przystępować do Stołu Twego w czasie wielkanocnym.
W. Przepuść, Panie, przepuść ludowi Twemu. I nie bądź na nas rozgniewany na wieki.
P. Jeżeli kto kiedy popełnił zbrodnię Judasza, przyjmując Cię w Komunii Świętej po świętokradzku do serca ciężkim grzechem skalanego.

W. Przepuść, Panie, przepuść ludowi Twemu. I nie bądź na nas rozgniewany na wieki.
P. Wszystkie grzechy, zbrodnie i nieprawości przeciw Tobie popełnione, wszystkie wzgardy, urągania, szyderstwa i zelżywości Tobie w tym Sakramencie gdzie bądź kiedykolwiek wyrządzone.
W. Przepuść, Panie, przepuść ludowi Twemu. I nie bądź na nas rozgniewany na wieki.
P. O Jezu, *(pokłonić się głęboko)* o to błaga lud Twój zgromadzony.
W. Przepuść, Panie, przepuść ludowi Twemu. I nie bądź na nas rozgniewany na wieki.
P. Panie, wysłuchaj modlitwy nasze.
W. A wołanie nasze nich do Ciebie przyjdzie.

Módlmy się: O Serce Jezusa miłości najgodniejsze, na znak najserdeczniejszej wdzięczności i na zadośćuczynienie za nieobliczone moje przewinienia oddaję Ci serce moje, i samego siebie zupełnie Tobie ofiaruję, zarazem postanawiam za łaską Twoją więcej Cię nie obrażać. Amen.

PRZEBŁAGANIE I ZŁOŻENIE HOŁDU NAJŚWIĘTSZEMU SERCU PANA JEZUSA

Panie Jezu Chryste, oto my, zgromadzeni w tej świątyni pragniemy oddać hołd Twemu Najświętszemu Sercu, ukazującemu nam Twoją nieskończoną

Miłość. Świadomi naszej niewdzięczności i lekceważenia Twojej Miłości, chcemy najpierw przeprosić Cię za grzechy nasze.

Przebłaganie

P. Za grzechy niewiary i usuwanie Ciebie z życia, za niszczenie wiary w sercach, w sercach naszych dzieci i młodzieży, za lekceważenie Twoich Przykazań w życiu osobistym i społecznym, za to, że chociaż złączeni z Tobą przez Chrzest Święty, nie staramy się Ciebie poznać i miłować – przepraszamy Cię, Panie.
W. Przebacz, Panie, przebacz ludowi Twemu. I nie odwracaj od nas swego oblicza na wieki.
P. Za znieważanie dni świętych, za niepotrzebną pracę w niedzielę i święta, a także za wypełnianie czasu rozrywkami kosztem Mszy Świętej, za dobrowolne opuszczanie Mszy Św. i niegodne przystępowanie do Komunii Świętej, a więc za całą oziębłość i obojętność wobec Ciebie, obecnego w Najświętszym Sakramencie – przepraszamy Cię, Panie.
W. Przebacz, Panie, przebacz ludowi Twemu. I nie odwracaj od nas swego oblicza na wieki.
P. Za rozbijanie małżeństw i łamanie wierności małżeńskiej, za grzechy pijaństwa, za rozwiązłość obyczajów i wszelkie zgorszenia dawane bliźnim, za brak poszanowania własności społecznej, nieuczciwość w pracy, za nieżyczliwość i obojętność na potrzeby ludzkie, za wszystko, co sprzeciwia się

Twojemu Przykazaniu Miłości bliźniego – przepraszamy Cię, Panie.
W. Przebacz, Panie, przebacz ludowi Twemu. I nie odwracaj od nas swego oblicza na wieki.
P. Za brak odwagi w wyznawaniu Ciebie i odpowiedzialności za Twój Kościół, za stawianie wartości materialnych wyżej od Ciebie, za obojętność rodziców i wszystkich dorosłych wobec chrześcijańskiego wychowania dzieci i młodzieży, za to, że nie dajemy świadectwa o Tobie w otaczającym nas świecie – przepraszamy Cię, Panie.
W. Przebacz, Panie, przebacz ludowi Twemu. I nie odwracaj od nas swego oblicza na wieki.
P. O Jezu, przepraszamy Cię za wszystko, my lud Twój tu zgromadzony.
W. Przebacz, Panie, przebacz ludowi Twemu. I nie odwracaj od nas swego oblicza na wieki.

Złożenie hołdu

P. O Jezu, przeprosiliśmy Ciebie w imieniu naszym i tych wszystkich którzy nie potrafią, albo nie chcą żałować za swoje grzechy. Pragniemy teraz wyrazić Tobie nasze uwielbienie i naszą wdzięczność, a także gotowość do nawrócenia się, a przez to do większego umiłowania Ciebie.

Panie Jezu, miłość skłoniła Cię do złożenia ofiary z życia, by nas odkupić, zaprowadziła Cię na Krzyż

i pozwoliła, by włócznią otwarto Twe Serce. Dziękujemy Ci za to i wielbimy Ciebie.
W. Przyjm nasze hołdy, przyjm nasze serca, ofiarujemy je Tobie dziś.
P. Panie Jezu, darem Twego Serca jest Najświętszy Sakrament, w Nim stale jesteś wśród nas i każdemu z nas pragniesz okazać Miłość i przebaczenie. Dziękujemy Ci za to i wielbimy Ciebie.
W. Przyjm nasze hołdy, przyjm nasze serca, ofiarujemy je Tobie dziś.
P. Panie Jezu, miłością odpowiadając na Twoją Miłość chcemy oddać się pod Twoje panowanie – pragnąc czego Twoje Serce pragnie i przyczynić się swoją modlitwą, pracą i cierpieniem do pełnienia Twego dzieła na ziemi.
W. Przyjm nasze hołdy, przyjm nasze serca, ofiarujemy je Tobie dziś.
P. O Jezu, oddajemy się Tobie na nowo, my, lud Twój tu zgromadzony.
W. Przyjm nasze hołdy, przyjm nasze serca, ofiarujemy je Tobie dziś.

Módlmy się: Panie Jezu, złożyliśmy hołd Twemu Sercu i dziękczynienie za Twoją Miłość, przepraszamy Cię za nasze grzechy i wyraziliśmy chęć nawrócenia. Przyjmij i nasze modlitwy, i naszą dobrą wolę, umocnij ją i uczyń owocną ku Twojej chwale. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

LITANIA DO NAJDROŻSZEJ KRWI CHRYSTUSA PANA

(Odpust cząstkowy za każdorazowe pobożne odmówienie.)

Kyrie, elejson. Chryste, elejson. Kyrie, elejson.
Chryste usłysz nas. Chryste wysłuchaj nas.
Ojcze z Nieba, Boże, ***zmiłuj się nad nami.***
Synu, Odkupicielu świata, Boże,
Duchu Święty, Boże,
Święta Trójco, Jedyny Boże,
Krwi Chrystusa, Jednorodzonego Syna Ojca Przedwiecznego, ***wybaw nas.***
Krwi Chrystusa, Wcielonego Słowa Bożego,
Krwi Chrystusa, Nowego i Wiecznego Przymierza,
Krwi Chrystusa, przy konaniu w Ogrójcu spływająca na ziemię,
Krwi Chrystusa, tryskająca przy biczowaniu,
Krwi Chrystusa, brocząca spod cierniowej korony,
Krwi Chrystusa, przelana na Krzyżu,
Krwi Chrystusa, zapłato naszego zbawienia,
Krwi Chrystusa, bez której nie ma przebaczenia,
Krwi Chrystusa, która w Eucharystii poisz i oczyszczasz dusze,
Krwi Chrystusa, zdroju Miłosierdzia,
Krwi Chrystusa, zwyciężająca złe duchy,
Krwi Chrystusa, męstwo Męczenników,
Krwi Chrystusa, mocy Wyznawców,

Krwi Chrystusa, rodząca Dziewice, *wybaw nas.*
Krwi Chrystusa, ostojo zagrożonych,
Krwi Chrystusa, ochłodo pracujących,
Krwi Chrystusa, pociecho płaczących,
Krwi Chrystusa, nadziejo pokutujących,
Krwi Chrystusa, otucho umierających,
Krwi Chrystusa, pokoju i słodyczy serc naszych,
Krwi Chrystusa, zadatku życia wiecznego,
Krwi Chrystusa, wybawienie dusz z otchłani czyśćcowej,
Krwi Chrystusa, wszelkiej chwały i czci najgodniejsza.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
przepuść nam Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
wysłuchaj nas Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
zmiłuj się nad nami.

P. Odkupiłeś nas, Panie, Krwią swoją.
W. I uczyniłeś nas Królestwem Boga naszego.

Módlmy się: Wszechmogący, wieczny Boże, któryś Jednorodzonego Syna Twego ustanowił Odkupicielem świata i Krwią Jego dał się przebłagać, daj nam, prosimy, godnie czcić zapłatę naszego zbawienia i dzięki niej doznawać obrony od zła doczesnego na ziemi, abyśmy radowali się wiekuistym szczęściem w Niebie. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

DUSZO CHRYSTUSOWA

(Odpust cząstkowy za każdorazowe pobożne odmówienie.)

Duszo Chrystusowa, uświęć mnie.
Ciało Chrystusowe, zbaw mnie.
Krwi Chrystusowa, napój mnie.
Wodo z Boku Chrystusowego obmyj mnie.
Męko Chrystusowa, pokrzep mnie.
O dobry Jezu, wysłuchaj mnie.
W Ranach Twoich ukryj mnie.
Nie dopuść mi oddalić się od Ciebie.
Od złego ducha broń mnie.
W godzinę śmierci mojej, wezwij mnie,
i każ mi przyjść do siebie,
abym ze Świętymi Twymi chwalił Cię
na wieki wieków. Amen.

(Modlitwa przypisywana Świętemu Ignacemu Loyoli.)

MODLITWA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA Z ASYŻU

O Panie, uczyń z nas narzędzia Twego Pokoju, abyśmy siali miłość tam, gdzie panuje nienawiść; wybaczenie tam, gdzie panuje krzywda; jedność tam, gdzie panuje zwątpienie; nadzieję tam, gdzie panuje rozpacz; światło tam, gdzie panuje mrok; radość tam, gdzie panuje smutek.

Spraw, abyśmy mogli nie tyle szukać pociechy, co pociechę dawać; nie tyle szukać zrozumienia, co rozumieć; nie tyle szukać miłości, co kochać.

Albowiem dając - otrzymujemy, wybaczając - zyskujemy przebaczenie, a umierając - rodzimy się do Wiecznego Życia, przez Jezusa Chrystusa Pana naszego. Amen.

MODLITWA DO CHRYSTUSA UKRZYŻOWANEGO

(Odpust cząstkowy za odmówienie po Komunii Świętej przed wizerunkiem Jezusa Ukrzyżowanego. Odpust zupełny w każdy piątek Wielkiego Postu i Męki Pańskiej.)

Oto ja, o dobry i Najsłodszy Jezu, upadam na kolana przed Obliczem Twoim i w największej żarliwości ducha proszę Cię i błagam, abyś wszczepił w serce me najżywsze uczucia wiary, nadziei i miłości oraz prawdziwą skruchę za grzechy moje i silną wolę poprawy.

Oto z wielkim uczuciem i boleścią serca oglądam w duchu pięć Ran Twoich i myślą w nich się zatapiam, mając przed oczyma to, co w usta Twoje, o dobry Jezu, włożył już prorok Dawid: „Przebodli ręce moje i nogi moje, policzyli wszystkie kości moje".

* * *

Krzyż jest moim Uniwersytetem, gdzie Pan Jezus kształci moją duszę w cierpieniu. *(Sł. Boża R. Celakówna)*

LITANIA DO CHRYSTUSA KRÓLA

Kyrie, elejson. Chryste, elejson. Kyrie, elejson.
Chryste usłysz nas. Chryste wysłuchaj nas.
Ojcze z Nieba Boże, ***zmiłuj się nad nami.***
Synu Odkupicielu świata, Boże,
Duchu Święty, Boże,
Święta Trójco, Jedyny Boże,
Chryste Królu, Boże z Boga, Światłości ze Światłości,
przyjdź Królestwo Twoje.
Chryste Królu, Obrazie Boga niewidzialnego,
Chryste Królu, w którym wszystkie rzeczy stworzone są,
Chryste Królu, przez którego świat jest stworzony,
Chryste Królu, z Dziewicy zrodzony,
Chryste Królu, prawdziwy Boże i prawdziwy Człowiecze,
Chryste Królu, uwielbiony przez pastuszków i Trzech Króli,
Chryste Królu, Prawodawco Najwyższy,
Chryste Królu, Źródło i wzorze wszelkiej świętości,
Chryste Królu, Drogo nasza, Prawdo i Żywocie nasz,
Chryste Królu, któremu jest dana wszelka władza w Niebie i na ziemi, ***panuj nad duszami.***
Chryste Królu, Kapłanie Przedwieczny,
Chryste, Królu rozumu,
Chryste, Królu woli,

Chryste, Królu cierpienia, cierniem ukoronowany,
Chryste, Królu pokory, przez urąganie szkarłatem odziany,
Chryste Królu, Oblubieńcze Dziewic,
Chryste Królu, który w Marii Magdalenie uczciłeś życie pokutne,
Chryste Królu, którego Królestwo nie jest z tego świata,
Chryste Królu, który nam dałeś królewski Dar Twej Miłości, Eucharystię Świętą,
Chryste Królu, Arcydzieło wszechmocy Ojca i miłości Ducha Świętego,
Chryste Królu, który podniosłeś małżeństwo do godności Sakramentu, ***panuj nad rodzinami.***
Chryste Królu, któryś uczynił pierwszy cud na godach w Kanie Galilejskiej,
Chryste Królu, najmilszy Przyjacielu dzieci,
Chryste Królu, który przez swe życie ukryte w Nazarecie dałeś przykład rodzicom i dzieciom,
Chryste Królu, który przez pracę rąk Twoich uszlachetniłeś i uświęciłeś pracę,
Chryste Królu, który wskrzesiłeś z umarłych i oddałeś rodzinie młodzieńca z Naim, córkę Jaira i przyjaciela swego Łazarza,
Chryste Królu, który przebaczyłeś grzesznej niewieście,
Chryste Królu, przez Twoją miłość dla Maryi i Józefa,

Chryste, Królu królów i Panie nad panami,
panuj nad narodami.
Chryste, Królu wieków nieśmiertelny,
Chryste, Królu chwały wiecznej,
Chryste Królu, który uśmierzasz wojny,
Chryste Królu, Książę Pokoju,
Chryste Królu, który na swych ramionach nosisz znamię Panowania,
Chryste Królu, którego Królestwo nie będzie miało końca,
Chryste Królu, który zasiadasz nad Cherubinami,
Chryste Królu, przez Miłość, jaką we wszystkich czasach świadczyłeś narodom, które były Ci wierne,
Chryste Królu, który „strącasz władców z tronu, a wywyższasz pokornych",
panuj nad swymi nieprzyjaciółmi.
Chryste Królu, który druzgoczesz królów w dniu gniewu Twego,
Chryste Królu, który śmiercią na Krzyżu piekło pokonałeś,
Chryste Królu, który swoim Zmartwychwstaniem śmierć zwyciężyłeś,
Chryste Królu, który przyjdziesz sądzić żywych i umarłych,
Chryste Królu, w dniu Twojej potęgi, w chwale Świętych Twoich,
Chryste Królu, przez swoją miłosną modlitwę na Krzyżu: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią"

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
przepuść nam, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
wysłuchaj nas, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
zmiłuj się nad nami.

P. Królestwo Jego rozszerzy się aż po krańce ziemi.
W. A Jego Pokój trwać będzie bez końca.

Módlmy się: Wszechmogący, wiekuisty Boże, który wszystko odnowić chciałeś przez Najmilszego Syna Twego, Króla Wszechświata, racz w dobroci Twojej sprawić, aby wszystkie narody, rozdzielone przez grzech, poddały się słodkiej władzy Twojej. Przez Tegoż Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje przez wszystkie wieki wieków. Amen.

Najświętsze Serce Pana Jezusa przyjdź Królestwo Twoje, przez Niepokalane Serce Maryi.

MODLITWA DO CHRYSTUSA KRÓLA

O Jezu Chryste, oddaję Ci hołd jako Królowi świata. Wszystkie stworzenia dla Ciebie są uczynione. Rozporządzaj mną jako własnością swoją.

Odnawiam moje przyrzeczenia Chrztu Świętego, wyrzekam się szatana i jego pychy, i jego spraw, i obiecuję żyć, jak przystoi dobremu katolikowi.

W szczególniejszy sposób obowiązuję się użyć wszystkich sił, aby dopomóc do zwycięstwa Prawom Bożym i Prawom Kościoła Świętego.

Boskie Serce Jezusa, ofiaruję ci nędzne uczynki moje w tej intencji, ażeby wszystkie serca uznały Twe Święte Królowanie i aby w ten sposób mocno utrwaliło się na całym świecie Twoje Królestwo Pokoju. Amen.

MODLITWA ŚWIĘTEGO BRATA ALBERTA

Królu Niebios, Królu cierniem ukoronowany, ubiczowany, w purpurę odziany, Królu Niebios znieważony i oplwany, bądź Królem i Panem naszym tu i na wieki. Amen.

* * *

Codzienne ofiarowanie się Duchowi Świętemu

Boże, Duchu Święty, słodka miłości Ojca i Syna. Aby całkowicie należeć do Ciebie, oddaję Ci teraz i na zawsze: moje serce, moje ciało i duszę, moje siły i zdolności, moje cierpienia i radości, moje życie i śmierć. Oddaję Ci też wszystkich, którzy są mi drodzy i wszystko co posiadam, abyś Ty sam mógł tym rozporządzać i panować nade mną swoją miłością, teraz i w wieczności. Amen. *(Bł. Arnold Janssen.)*

HYMN NA ŚWIĘTO CHRYSTUSA KRÓLA WSZECHŚWIATA

Słowo Przedwieczne, światłości ze światła,
Zrodzony z Boga i Boże prawdziwy,
Wszystko zostało stworzone przez Ciebie
I jest przed Tobą.
Ty jesteś celem wszelkiego istnienia,
Do Ciebie Niebo i ziemia należą,
Dzierżysz w swej dłoni obszary wszechświata
I rządzisz czasem.
Miłość sprawiła, że ciało przyjąłeś,
By nas odkupić przez życie i Mękę;
Śmiercią na drzewie otwarłeś zbawionym
Podwoje łaski.
Twoje Królestwo nie na tym jest świecie,
Nie pragniesz władzy zdobytej przemocą;
Chcesz nas przygarnąć do siebie z dobrocią
I dać nam szczęście.
Kiedy znak Krzyża zabłyśnie w obłokach,
Powrócisz, Panie, do swego Kościoła;
Zmiłuj się wtedy nad ludźmi grzesznymi
By nie zginęli.
Tobie i Ojcu, i Prawdy Duchowi
Niech będzie chwała i władza na wieki;
Wszystkie narody niech zegną kolana
Przed naszym Bogiem.

KRÓLUJ NAM CHRYSTE!

Dwadzieścia wieków słudzy szatana,
gnębili Kościół Chrystusa Pana,
a teraz w swojej walce z Narodem,
chcą nas ujarzmić biedą i głodem,
i w swojej wielkiej pysze i złości,
depczą Twe Święte Prawo Miłości.

Więc my, żyjący w wielkiej udręce,
życie składamy w Twe Święte Ręce,
nasze radości, smutki i troski,
weź na swe barki o Synu Boski,
i chociaż siedzisz na tronie w Niebie,
to my tu w Polsce czekamy Ciebie!

Ty przyjdziesz Panie, my o tym wiemy,
chlebem i miodem Ciebie przyjmiemy,
i ofiarujem Ci serce czyste,
więc zostań z nami -
Króluj nam Chryste!

(Autor nie znany wydawcy.)

* * *

Niech w całej naszej Ojczyźnie i we wszystkich polskich rodzinach na świecie rozbrzmiewa pozdrowienie: „Króluj nam Chryste! Zawsze i wszędzie!”.

LITANIA DO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Kyrie, elejson. Chryste, elejson. Kyrie, elejson.
Chryste usłysz nas. Chryste wysłuchaj nas.
Ojcze z Nieba Boże, ***zmiłuj się nad nami.***
Synu Odkupicielu świata, Boże,
Duchu Święty, Boże,
Święta Trójco, Jedyny Boże,
Miłosierdzie Boże, nieogarniony przymiocie Stwórcy, ***ufamy Tobie.***
Miłosierdzie Boże, najwyższa doskonałości Odkupiciela,
Miłosierdzie Boże, niezgłębiona Miłości Uświęciciela,
Miłosierdzie Boże, niepojęta Tajemnico Trójcy Świętej,
Miłosierdzie Boże, wyrazie największej potęgi Pana,
Miłosierdzie Boże w stworzeniu duchów niebieskich,
Miłosierdzie Boże, powołujące nas z nicości do istnienia,
Miłosierdzie Boże, ogarniające wszechświat cały,
Miłosierdzie Boże, darzące nas życiem nieśmiertelnym,
Miłosierdzie Boże, chroniące nas przed zasłużonymi karami,
Miłosierdzie Boże, dźwigające nas z nędzy grzechu,
Miłosierdzie Boże, usprawiedliwiające nas w Słowie Wcielonym, ***ufamy Tobie.***
Miłosierdzie Boże, wypływające z Ran Chrystusowych,

Miłosierdzie Boże, tryskające z Najświętszego Serca Jezusowego, *ufamy Tobie.*
Miłosierdzie Boże, dające nam Najświętszą Maryję Pannę za Matkę Miłosierdzia,
Miłosierdzie Boże w objawieniu Tajemnic Bożych,
Miłosierdzie Boże w ustanowieniu Kościoła Powszechnego,
Miłosierdzie Boże w ustanowieniu Sakramentów Świętych,
Miłosierdzie Boże przede wszystkim w Sakramencie chrztu i pokuty,
Miłosierdzie Boże w Sakramencie Ołtarza i kapłaństwa,
Miłosierdzie Boże w powołaniu nas do Wiary Świętej,
Miłosierdzie Boże w nawróceniu grzeszników,
Miłosierdzie Boże w uświęceniu sprawiedliwych,
Miłosierdzie Boże w udoskonaleniu świątobliwych,
Miłosierdzie Boże, pociecho dla chorych i cierpiących,
Miłosierdzie Boże, ukojenie serc udręczonych,
Miłosierdzie Boże, nadziejo dusz zrozpaczonych,
Miłosierdzie Boże, towarzyszące wszystkim ludziom zawsze i wszędzie, *ufamy Tobie.*
Miłosierdzie Boże, uprzedzające nas łaskami,
Miłosierdzie Boże, pokoju konających,
Miłosierdzie Boże, rozkoszy niebiańska zbawionych,
Miłosierdzie Boże, ochłodo i ulgo dusz czyśćcowych,
Miłosierdzie Boże, korono wszystkich Świętych,
Miłosierdzie Boże, niewyczerpane źródło cudów,

Baranku Boży, któryś okazał największe Miłosierdzie w odkupieniu świata na krzyżu, ***przepuść nam, Panie.***
Baranku Boży, który się Miłosiernie Ofiarujesz za nas w każdej Mszy Świętej, ***wysłuchaj nas, Panie.***
Baranku Boży, który z nieprzebranego Miłosierdzia gładzisz grzechy nasze, ***zmiłuj się nad nami.***

P. Miłosierdzie Boże ponad wszystkie dzieła Jego (Ps 144,9)
W. Przeto Miłosierdzie Pańskie na wieki wychwalać będę (Ps 88,2).

Módlmy się: Boże, którego Miłosierdzie jest niezgłębione, a skarby litości nieprzebrane, wejrzyj na nas łaskawie i pomnóż w nas ufność w Miłosierdzie Twoje, byśmy nigdy w największych nawet trudnościach nie poddawali się rozpaczy, lecz zawsze ufnie zgadzali się z Wolą Twoją, która jest samym Miłosierdziem. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, Króla Miłosierdzia, który z Tobą i Duchem Świętym okazuje nam Miłosierdzie na wieki wieków. Amen.

AKT POŚWIĘCENIA POLSKI MIŁOSIERDZIU BOŻEMU

Sługi Bożego Księdza Michała Sopoćko

Boże Miłosierny - Stwórco wszechświata, Boże Ojców naszych - Ojcze Przedwieczny! Spójrz okiem Miłosiernej Opatrzności Twej na wyciągnięte błagalnym gestem ręce Twojego ludu polskiego. W poczu-

ciu naszej nędzy - z nieograniczoną ufnością uciekamy się do Twego Miłosierdzia i prosimy o łaskę przebaczenia za grzechy naszego Narodu.

W tej chwili wpatrzeni oczyma dusz naszych w Twój Święty Majestat padamy na kolana, wyznając w pokorze, żeśmy prochem i nicością, a grzechy nasze bez liczby.

Za wszystkie Łaski i Dary Twoje, Boże Miłosierny, myśmy Ci zapłacili zdradą Twych Świętych Przykazań, zdeptaniem Przenajświętszej Krwi Jezusa Chrystusa.

Tak, Ojcze nasz, zgrzeszyliśmy i zawiniliśmy! Ale ponieważ objawiłeś nam, o Boże, że Miłosierdzie Twoje nie zna granic, przeto wołamy z ufnością: Jezu Miłosierny, Zbawicielu nasz - Miłosierdzia... Miłosierdzia... Miłosierdzia... Miłosierdzia nad Narodem naszym! W pokorze serca naszego Twemu Sercu oddajemy na zawsze wszystkie polskie rodziny, młodzież polską - naszą ukochaną Ojczyznę. O dobry Panie Boże, Ojcze nasz, Jezu Chryste Odkupicielu i Bracie nasz, miej Miłosierdzie nad naszą Ojczyzną, naszą nędzą. Twego Milosierdzia wzywamy, bo ono jest jedyną nadzieją naszą. Twemu Miłosierdziu polecamy i poświęcamy nasz biedny Naród, skłócony nienawiścią Kaina i pychą szatana. Daj nam proszącym łaskę, byśmy z całym przekonaniem i w duchu szczerości praktykowali Twoje i Kościoła Twego Przykazania!

Daj moc ducha polskim rodzicom w misji rodzicielskiej i wychowawczej. Daj młodzieży polskiej całą głębię wiary naszych Praojców. Dokonując tego aktu poświęcenia i oddania Twemu Miłosierdziu, wołamy: Boże, daj Ojczyźnie naszej i światu całemu tak upragniony pokój - pokój w duszy i sercach - pokój między wszystkimi narodami.

O Jezu, w dzień przyjścia Twego nie bądź nam Sędzią, ale Ojcem Miłosierdzia.

Miłosierdzie Boże, ufamy Tobie! (Powtarzamy trzy razy.)

Jezu, ufam Tobie! (Powtarzamy trzy razy.)

* * *

Z homilii Ojca Świętego Jana Pawła II, wygłoszonej podczas Mszy Świętej w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach.

„Nadchodzi (...) godzina, owszem już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i Prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec" (J 4,23). Kiedy odczytujemy te słowa Pana Jezusa w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, w szczególny sposób uświadamiamy sobie, że tu człowiek nie może stanąć inaczej, jak w Duchu i Prawdzie. To Duch Święty, Pocieszyciel i Duch Prawdy, wprowadza nas na drogi Bożego Miłosierdzia. (...)

Gorąco wierzę, iż ta nowa świątynia pozostanie

na zawsze miejscem, w którym ludzie będą stawać przed Bogiem w Duchu i w Prawdzie. Będą przychodzić tu z ufnością, jaka towarzyszy każdemu, kto z pokorą otwiera swe serce na działanie Miłosiernej Miłości Boga - tej Miłości, której największy grzech nie zdoła przezwyciężyć. Tu, w ogniu Bożej Miłości ludzkie serca pałać będą pragnieniem nawrócenia, a każdy, kto szuka nadziei, znajdzie ukojenie.

„Ojcze Przedwieczny, **ofiaruję Ci** Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo Najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa **za grzechy nasze i świata całego;** (...) dla Jego bolesnej Męki miej Miłosierdzie **dla nas i świata całego"** (Słowa z Dzienniczka, 476). **Dla nas i świata całego...**

Niech to przesłanie rozchodzi się z tego miejsca na całą naszą umiłowaną Ojczyznę i na cały świat. Niech się spełnia zobowiązująca obietnica Pana Jezusa, że stąd ma wyjść „iskra, która przygotuje świat na ostateczne Jego przyjście" (por. Dz., 1732).

Trzeba tę iskrę Bożej łaski rozniecać. Trzeba przekazywać światu ogień Miłosierdzia. W Miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście! **To zadanie powierzam wam, drodzy Bracia i Siostry, Kościołowi w Krakowie i w Polsce oraz wszystkim czcicielom Bożego Miłosierdzia,** którzy tutaj przybywać będą z Polski i z całego świata. Bądźcie świadkami Miłosierdzia!

Sługa Boży, Papież Jan Paweł II, przypomniał nam wszystkim (mocno podkreślił) w homilii wygłoszonej w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, że w odmawianiu Koronki do Miłosierdzia Bożego mamy być wierni słowom Chrystusa, który nieomylnie uczył nas - przez Świętą Siostrę Faustynę - jak mamy ją odmawiać: **„Niech to przesłanie rozchodzi się z tego miejsca na całą naszą umiłowaną Ojczyznę i na cały świat".**

SŁOWA PANA JEZUSA Z „DZIENNICZKA" ŚWIĘTEJ SIOSTRY FAUSTYNY (DZ. 476)

Modlitwa ta jest na uśmierzenie gniewu Mojego. Odmawiać ją będziesz przez dziewięć dni na zwykłej cząstce Różańca w sposób następujący: najpierw odmówisz jedno «Ojcze nasz» i «Zdrowaś Maryjo», i «Wierzę w Boga», następnie na paciorkach «Ojcze nasz» mówić będziesz następujące słowa: «Ojcze Przedwieczny, **ofiaruję Ci** Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa, na przebłaganie **za grzechy nasze i świata całego».**

Na paciorkach «Zdrowaś Maryjo» będziesz odmawiać następujące słowa: «Dla Jego bolesnej Męki miej Miłosierdzie **dla nas i świata całego».**

Na zakończenie odmówisz trzykrotnie te słowa:

«Święty Boże, Święty Mocny, **Święty Nieśmiertelny**, zmiłuj się nad nami i nad całym światem».

KORONKA DO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Na podstawie objawienia z 13 września 1935 roku.

Na początku:

Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo...

Wierzę w Boga, Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela Nieba i ziemi. I w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego, Pana naszego, który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Maryi Panny, umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan umarł i pogrzebion; zstąpił do piekieł; trzeciego dnia Zmartwychwstał; wstąpił na Niebiosa; siedzi po prawicy Boga, Ojca Wszechmogącego, stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Wierzę w Ducha Świętego; Święty Kościół Powszechny; Świętych Obcowanie; grzechów odpuszczenie; ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny. Amen.

Na dużych paciorkach:

Ojcze Przedwieczny, **ofiaruję Ci** Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego **Syna Twojego,** a Pana naszego Jezusa Chrystusa, na przebłaganie **za grzechy nasze i świata całego.**

Na małych paciorkach:

Dla Jego bolesnej Męki, miej Miłosierdzie **dla nas i świata całego.**

Na zakończenie:

Święty Boże, Święty Mocny, **Święty Nieśmiertelny,** zmiłuj się nad nami i nad całym światem (3x).

LITANIA DO DUCHA ŚWIĘTEGO

(Odpust cząstkowy za każdorazowe pobożne odmówienie.)

Kyrie, elejson. Chryste, elejson. Kyrie, elejson.
Chryste, usłysz nas. Chryste, wysłuchaj nas.
Ojcze z Nieba, Boże, ***zmiłuj się nad nami.***
Synu Odkupicielu świata, Boże,
Duchu Święty, Boże,
Święta Trójco, Jedyny Boże,
Duchu Święty, Trzecia Osobo Trójcy Przenajświętszej,
Duchu Święty, który od Ojca i Syna pochodzisz,
Duchu Święty, który na początku stworzenia świata unosiłeś się nad wodami,
Duchu Święty, który w postaci gołębicy pojawiłeś się nad Chrystusem w wodach Jordanu,
Duchu Święty, który zstąpiłeś na Apostołów w postaci języków ognistych,
Duchu Święty, który żarem gorliwości przepełniłeś serca uczniów Pańskich,
Duchu Święty, który odrodziłeś nas w wodzie Chrztu Świętego,
Duchu Święty, który nas umocniłeś w Sakramencie Bierzmowania,
Duchu Święty, przez którego Bóg czyni nas dziećmi Swoimi,
Duchu Święty, który wlewasz miłość Boską do serc naszych,

Duchu Święty, który nas uczysz prawdziwej pobożności, *zmiłuj się nad nami.*
Duchu Święty, źródło radości,
Duchu Święty, strażniku sumień naszych,
Duchu Święty, obecny w nas przez łaskę Swoją,
Duchu Święty, dawco mądrości i rozumu,
Duchu Święty, dawco rady i męstwa,
Duchu Święty, dawco umiejętności i pobożności,
Duchu Święty, dawco bojaźni Bożej,
Duchu Święty, dawco wiary, nadziei i miłości,
Duchu Święty, natchnienie skruchy i żalu wybranych,
Bądź nam miłościw, *przepuść nam, Duchu Święty.*
Bądź nam miłościw, *wysłuchaj nas, Duchu Święty.*
Bądź nam miłościw, *wybaw nas, Duchu Święty.*
Od zwątpienia w zbawcze działanie łaski,
Od buntu przeciwko prawdzie chrześcijańskiej,
Od braku serca wobec bliźnich naszych,
Od zatwardziałości w grzechach,
Od zaniedbania pokuty,
Od wszelkich złych i nieczystych spraw i myśli,
Od nagłej i niespodziewanej śmierci,
Od potępienia wiekuistego,
My grzeszni, Ciebie prosimy, *wysłuchaj nas, Duchu Święty.*
Abyś Kościołem Twoim świętym rządzić i zachować go raczył,
Abyś nas w Wierze Katolickiej utwierdzić raczył,
Abyś nam wytrwałości i męstwa udzielić raczył,

Abyś umysły nasze pragnieniem posiadania Nieba natchnąć raczył, ***wysłuchaj nas, Duchu Święty.***
Abyś w nas godne mieszkanie dla siebie przygotować raczył,
Abyś nas w cierpieniach pocieszyć raczył,
Abyś nas w łasce Twojej utwierdzić raczył,
Abyś nas wszystkich do zbawienia doprowadzić raczył,

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
przepuść nam, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
wysłuchaj nas, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
zmiłuj się nad nami.

P. Stwórz, Boże, we mnie serce czyste.
W. I odnów we mnie moc ducha.

Módlmy się: Duchu Święty, który zgromadziłeś wszystkie narody w jedności wiary, przybądź i napełnij serca Twoich sług łaską Twoją, zapal w nas ogień Twojej Miłości i chroń od wszelkiego złego. Amen.

* * *

Duch Przenajświętszy przemawia do duszy w pokoju i ciszy wewnętrznej; tam gdzie jej nie ma, nie może On przemawiać swobodnie, bo dusza nie jest zdolna usłyszeć Jego słowa.

Służebnica Boża Rozalia Celakówna

LITANIA LORETAŃSKA
DO NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

(Odpust cząstkowy za każdorazowe pobożne odmówienie.)

Kyrie, elejson. Chryste, elejson. Kyrie, elejson.
Chryste, usłysz nas. Chryste wysłuchaj nas.
Ojcze z Nieba, Boże, ***zmiłuj się nad nami.***
Synu, Odkupicielu świata, Boże,
Duchu Święty, Boże,
Święta Trójco, Jedyny Boże,
Święta Maryjo, ***módl się za nami.***
Święta Boża Rodzicielko,
Święta Panno nad pannami,
Matko Chrystusowa,
Matko Kościoła,
Matko łaski Bożej,
Matko nieskalana,
Matko najczystsza,
Matko dziewicza,
Matko nienaruszona,
Matko najmilsza,
Matko przedziwna,
Matko dobrej rady,
Matko Stworzyciela,
Matko Zbawiciela,
Panno roztropna,
Panno czcigodna,

Panno wsławiona,
Panno można,
Panno łaskawa,
Panno wierna,
Zwierciadło sprawiedliwości,
Stolico mądrości,
Przyczyno naszej radości,
Przybytku Ducha Świętego,
Przybytku chwalebny,
Przybytku sławny pobożności,
Różo duchowna,
Wieżo Dawidowa,
Wieżo z kości słoniowej,
Domie złoty,
Arko przymierza,
Bramo niebieska,
Gwiazdo zaranna,
Uzdrowienie chorych,
Ucieczko grzesznych,
Pocieszycielko strapionych,
Wspomożenie wiernych,
Królowo Aniołów,
Królowo Patriarchów,
Królowo Proroków,
Królowo Apostołów,
Królowo Męczenników,
Królowo Wyznawców,

Królowo Dziewic,
Królowo Wszystkich Świętych,
Królowo bez zmazy pierworodnej poczęta,
Królowo wniebowzięta,
Królowo Różańca Świętego,
Królowo pokoju,
Królowo Polski,

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
przepuść nam, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
wysłuchaj nas, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
zmiłuj się nad nami.

P. Módl się za nami Święta Boża Rodzicielko.
W. Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Módlmy się: Panie, nasz Boże, daj nam, sługom Twoim, cieszyć się trwałym zdrowiem duszy i ciała, i za wstawiennictwem Najświętszej Maryi, zawsze Dziewicy, uwolnij nas od doczesnych utrapień i obdarz wieczną radością. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

* * *

W końcu Moje Niepokalane Serce Zatryumfuje.
Słowa Matki Bożej w Fatimie, 1917 r.

ANTYFONA

(Odpust cząstkowy za każdorazowe pobożne odmówienie.)

Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko. Naszymi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych; ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać, Panno chwalebna i błogosławiona. O Pani nasza! Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza, Pocieszycielko nasza! Z Synem swoim nas pojednaj, Synowi swojemu nas polecaj, swojemu Synowi nas oddawaj!

AKT OSOBISTEGO ZAWIERZENIA MATCE BOŻEJ

Maryjo Niepokalana, zawsze Dziewico! Z wdzięcznością wspominając dzień, w którym oddałem się całkowicie do Twojej dyspozycji, proszę Cię dzisiaj na nowo: posługuj się mną wedle Twojej Woli.

Uczyń ze mnie posłuszne narzędzie w Twoich dłoniach, o Matko Chrystusa i Matko Kościoła, dla ratowania dusz ludzkich w Ojczyźnie naszej i w całym świecie.

Matko Najświętsza, spraw, bym codziennie ponawiając całkowite oddanie się Tobie stawał się coraz bardziej Twoją pomocą dla sprawy Chrystusa na Ziemi. Amen.

MODLITWA ŚWIĘTEGO BERNARDA

Pomnij o Najświętsza Panno Maryjo, że nigdy nie słyszano, abyś opuściła tego, kto się do Ciebie ucieka, Twej pomocy przyzywa, Ciebie o przyczynę prosi. Tą ufnością ożywiony, do Ciebie, o Panno nad pannami i Matko, biegnę, do Ciebie przychodzę, przed Tobą jako grzesznik płaczący staję. O Matko Słowa, racz nie gardzić słowami moimi, ale usłysz je łaskawie i wysłuchaj. Amen.

MODLITWA O POWOŁANIA DO STANU KAPŁAŃSKIEGO I ZAKONNEGO

Panie, Jezu Chryste, Zbawicielu świata, przez Najświętsze Serce Twoje oraz Niepokalane Serce Matki Twej, Maryi, pokornie Cię błagamy, żebyś owczarni Twej Pasterzu Wieczny nie opuszczał, lecz wzbudzał na nowo w Kościele Świętym owego Ducha, którego tak hojnie wylałeś ongi na Twych Apostołów. Wezwij prosimy, jak najwięcej osób do stanu kapłańskiego i zakonnego. Tych zaś, których wybierzesz i powołać raczysz, niech zawsze gorliwość o chwałę Twoją i dusz zbawienie ożywia, łaska i cnota uświęca, a Duch Twój wobec wszelkich przeciwności wzmacnia. O Jezu, daj nam kapłanów i osoby zakonne według Serca Twego.

LITANIA DO ŚWIĘTEGO JÓZEFA

(Odpust cząstkowy za każdorazowe pobożne odmówienie.)

Kyrie, elejson. Chryste, elejson. Kyrie, elejson.
Chryste, usłysz nas. Chryste, wysłuchaj nas.
Ojcze, z Nieba Boże, ***zmiłuj się nad nami.***
Synu, Odkupicielu świata, Boże,
Duchu Święty, Boże,
Święta Trójco, Jedyny Boże,
Święta Maryjo, ***módl się za nami.***
Święty Józefie,
Przesławny Potomku Dawida,
Światłości Patriarchów,
Oblubieńcze Bogarodzicy,
Przeczysty Stróżu Dziewicy,
Żywicielu Syna Bożego,
Troskliwy Obrońco Chrystusa,
Głowo Najświętszej Rodziny,
Józefie najsprawiedliwszy,
Józefie najczystszy,
Józefie najroztropniejszy,
Józefie najmężniejszy,
Józefie najposłusznijeszy,
Józefie najwierniejszy,
Zwierciadło cierpliwości,
Miłośniku ubóstwa,
Wzorze pracujących,
Ozdobo życia rodzinnego, ***módl się za nami.***

Opiekunie dziewic, ***módl się za nami.***
Podporo rodzin,
Pociecho nieszczęśliwych,
Nadziejo chorych,
Patronie umierających,
Postrachu duchów piekielnych,
Opiekunie Kościoła Świętego,

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
przepuść nam, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
wysłuchaj nas, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
zmiłuj się nad nami.

P. Ustanowił Go panem domu swego.
W. I zarzadcą wszystkich posiadłości swoich.

Módlmy się: Boże, któryś w niewysłowionej Opatrzności raczył wybrać Świętego Józefa na Oblubieńca Najświętszej Rodzicielki Twojej; spraw, prosimy, abyśmy zasłużyli na Jego orędownictwo w Niebie, gdy jako Opiekuna czcimy Go na ziemi. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

* * *

Jeżeli kto chce się nauczyć modlić, niech prosi o pomoc Św. Józefa. On nauczy każdą duszę prawdziwej modlitwy, zwłaszcza modlitwy wewnętrznej.

Służebnica Boża Rozalia Celakówna

LITANIA DO ANIOŁA STRÓŻA POLSKI

(Do prywatnego odmawiania.)

Kyrie, elejson. Chryste, elejson. Kyrie, elejson.
Chryste usłysz nas. Chryste wysłuchaj nas.
Ojcze z Nieba, Boże, ***zmiłuj się nad nami.***
Synu Odkupicielu świata, Boże,
Duchu Święty, Boże,
Święta Trójco, Jedyny Boże,
Święta Maryjo, Królowo Aniołów, ***módl się za nami.***
Święty Michale Archaniele, Wodzu Zastępów Pańskich,
Aniele Stróżu Polski, Święty Opiekunie naszej Ojczyzny,
Aniele Stróżu Polski, wypraszający łaskę Chrztu Świętego naszej Ojczyźnie,
Aniele Stróżu Polski, Wojciecha, Stanisława oraz Wszystkich Świętych Polskich Duchowy Przewodniku,
Aniele Stróżu Polski, Piastów i Jagiellonów Orędowniku,
Aniele Stróżu Polski, przed obliczem Jasnogórskiej Pani i w dziesiątkach innych sanktuariów cześć Jej oddający,
Aniele Stróżu Polski, polskie oddziały ku obronie chrześcijaństwa prowadzący,
Aniele Stróżu Polski, świadku dni chwały i upadku Narodu Polskiego, ***módl się za nami.***

Aniele Stróżu Polski Patronie ziemi zroszonej krwią męczenników za wolność i Wiarę Świętą,
Aniele Stróżu Polski, mroki rozbiorowej nocy nadzieją zmartwychwstania rozjaśniający,
Aniele Stróżu Polski, bezbożnych wrogów Polski nad Wisłą zatrzymujący, ***módl się za nami.***
Aniele Stróżu Polski, dusze pomordowanych Polaków Bogu Najwyższemu powierzający,
Aniele Stróżu Polski, nad ruiną duchową i materialną, naszej Ojczyzny płaczący,
Aniele Stróżu Polski, wielością naszych grzechów zasmucony,
Aniele Stróżu Polski, ofiarę Polskich Męczenników i Wyznawców na przebłaganie Bożej Sprawiedliwości składający,
Aniele Stróżu Polski, płomień Miłosierdzia Bożego na ziemi polskiej wzniecający,
Aniele Stróżu Polski, dający natchnienie do Milenijnych Ślubów wierności Bogu i Maryi,
Aniele Stróżu Polski, polskiego sługę Chrystusa na Piotrową katedrę prowadzący,
Aniele Stróżu Polski, Powierniku naszej wierności Bogu i Ojczyźnie,
Aniele Stróżu Polski, przekazujący nam Tchnienia Ducha Świętego,
Aniele Stróżu Polski, oświecający naszych Aniołów Stróżów, ***módl się za nami.***

Aniele Stróżu Polski, nasz Przemożny Orędowniku przed tronem Boga i Niepokalanej, ***módl się za nami.***

Abyśmy zawsze szli za Twymi natchnieniami, ***wstaw się za nami u Boga!***

Abyśmy przebaczali sobie nawzajem urazy i wyrządzone krzywdy,

Abyśmy jako Naród stanowili jedną kochającą się rodzinę,

Abyśmy byli otwarci na współdziałanie ze wszystkimi narodami świata,

Abyśmy mężnie realizowali odwieczny plan Boga względem naszej Ojczyzny,

Aby sprawy materialne i gospodarcze nie przysłoniły nam zbawienia,

Aby rządzący naszym narodem opierali wszystkie ustawy na Przykazaniach Bożych,

Abyśmy nie dawali nikomu żadnego zgorszenia,

Aby nie było w naszej Ojczyźnie oszustw, rozbojów i kradzieży mienia ojczyźnianego,

Aby nie było bezdomnych i opuszczonych dzieci,

Aby starzy i chorzy znajdowali właściwą opiekę i troskę,

Abyśmy nie marnowali Bożej łaski darów Ducha Świętego,

Aby artyści podnosili dusze Polaków do Boga, Odwiecznego Piękna i Dobra,

Aby środki masowego przekazu niosły prawdę a zwalczały kłamstwo i ciemności grzechu,
Aby Polacy wszystkich czasów i pokoleń osiągnęli wieczne zbawienie, ***wstaw się za nami u Boga!***
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
przepuść nam Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
wysłuchaj nas Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
zmiłuj się nad nami.

P. Módl się za nami Aniele Stróżu Polski, nasz Święty Opiekunie.
W. Abyśmy się stali godnymi Obietnic Chrystusowych.

Módlmy się: Boże, który dałeś Narodowi naszemu Twego Anioła za Stróża i Przewodnika spraw, abyśmy podążając za Jego natchnieniami i wypełniając Twój odwieczny zamiar oraz współpracując ze wszystkimi narodami, doszli do Niebieskiej Ojczyzny. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

* * *

AKLAMACJA DO ANIOŁA STRÓŻA POLSKI

Stróżu Polski, nasz Aniele,
patrzysz ciągle w Boga twarz.
Prowadź Polskę, prowadź śmiele,
niech przy Bogu trzyma straż.

WOŁANIE O ŚWIATŁO ANIOŁA STRÓŻA POLSKI

Aniele Stróżu Polski, przedziwny Przewodniku i Opiekunie Narodu Polskiego! Razem z moim Aniołem Stróżem zwracam się do Ciebie, który w świetle Bożym widzisz zamiary jakie ma Bóg względem naszego Polskiego Narodu. Oświecaj mojego Anioła Stróża, abym otwierając się na jego natchnienia, nie tylko myślał o własnym zbawieniu, ale troszczył się o zbawienie wszystkich rodaków, a przez to przyczyniał się do zbawienia wszystkich ludzi.

Ukochany nasz Obrońco, wstawiaj się za wszystkimi Polakami, abyśmy w życiu rodzinnym, gospodarczym, politycznym i kulturalnym otwierali drzwi Chrystusowi Panu, naszemu Bogu i Zbawcy. Proś, aby Krew Jezusa Chrystusa broniła nas i całą naszą Ojczyznę od ataków szatana. Wstaw się do swej Niebieskiej Królowej, Matki Jezusa i naszej duchowej Matki, aby Polska na zawsze pozostała Świętym Królestwem Jezusa i Maryi. Amen.

* * *

ANTYFONA

Aniołowie, Archaniołowie, Trony i Panowania, Księstwa, Władze i Moce Niebieskie, Cherubini i Serafini, Patriarchowie i Prorocy, Święci Męczennicy, Święci Wyznawcy, Dziewice Pańskie, Pustelnicy i Wszyscy Święci - wstawiajcie się za nami.

LITANIA NARODU POLSKIEGO

Kyrie, eleison. Chryste, eleison. Kyrie, eleison.
Chryste, usłysz nas. Chryste, wysłuchaj nas.
Ojcze z Nieba, Boże, ***zmiłuj się nad nami.***
Synu Odkupicielu świata, Boże,
Duchu Święty, Boże,
Święta Trójco, jedyny Boże,
Nad Polską, Ojczyzną naszą, ***zmiłuj się Panie.***
Nad narodem Męczenników,
Nad ludem zawsze wiernym Tobie,
Jezu nieskończenie Miłosierny, ***zmiłuj się nad nami.***
Jezu nieskończenie Mocny,
Jezu Nadziejo nasza,
O Maryjo, Bogarodzico, Królowo Polski,
módl się za nami.
Święty Stanisławie, Ojcze Ojczyzny i Patronie,
módl(cie) się za nami.
Święty Wojciechu, Patronie Polski,
Święty Kazimierzu, Patronie Litwy,
Święty Jacku Odrowążu, Apostole Rusi,
Święty Jozafacie, Patronie Rusi,
Święty Ottonie, Apostole Pomorza,
Święta Jadwigo, Patronko Śląska,
Święty Brunonie, Apostole ziem polskich,
Święci Cyrylu i Metody, Patronowie Europy,
Święty Andrzeju Bobolo, Męczenniku za wiarę,

Święci Benedykcie, Janie, Mateuszu, Izaaku i Krystynie, Pierwsi Męczennicy Polscy,
Święty Janie z Kęt, Patronie profesorów i studentów,
Święty Stanisławie Kostko, Patronie młodzieży,
Święci Andrzeju Świeradzie i Benedykcie,
Święty Wacławie, Patronie Katedry Wawelskiej,
Święty Florianie, Patronie Krakowa,
Święta Kingo, Patronko górników,
Święta Królowo Jadwigo, hojna dla ubogich i dla rozwoju nauki w Polsce, ***módl się za nami.***
Święty Janie z Dukli, Patronie rycerstwa polskiego,
Święty Melchiorze, Męczenniku z Koszyc,
Święty Janie Sarkandrze, Męczenniku z Ołomuńca,
Święty Maksymilianie Kolbe, Męczenniku z Oświęcimia,
Święty Bracie Albercie, Opiekunie biednych,
Święty Rafale Kalinowski, Odnowicielu Karmelu w Polsce,
Święta Tereso od Krzyża, Męczenniczko z Oświęcimia,
Święta Faustyno Kowalska, Apostołko Bożego Miłosierdzia,
Święta Urszulo Julio Ledóchowska, Założycielko Szarych Urszulanek,
Święty Józefie Sebastianie Pelczarze, Założycielu Sercanek,
Wszyscy Święci i Święte Boże, ***módlcie się za nami.***

Błogosławiony Ładysławie z Gielniowa, Patronie Warszawy,
Błogosławiony Czesławie, Patronie Wrocławia,
módl się za nami.
Błogosławiona Bronisławo, Patronko Śląska Opolskiego, *módl się za nami.*
Błogosławiona Salomeo, Księżno Halicka,
Błogosławiony Jakubie Strzemię, Patronie Lwowa,
Błogosławiony Wincenty Kadłubku, dziejopisarzu Polski,
Błogosławiony Bogumile, arcybiskupie gnieźnieński,
Błogosławiona Jolanto, Wdowo, krzewicielko odnowy ewangelicznej,
Błogosławiony Szymonie z Lipnicy, kaznodziejo prawdy,
Błogosławiony Sadoku z grupą Męczenników Sandomierskich,
Błogosławiona Mario Tereso Ledóchowska, Matko Afrykanów,
Błogosławiona Karolino Kózkówna, dziewico i męczennico,
Błogosławiona Bolesławo Mario Lament, Apostołko zjednoczenia,
Błogosławiona Anielo Salawo, Patronko ubogich,
Błogosławiona Franciszko Siedliska, Założycielko Nazaretanek,
Błogosławiona Angelo Truszkowska, Założycielko

Felicjanek, ***módl się za nami.***

Błogosławiona Regino Protmann, Apostołko młodego pokolenia, ***módl się za nami.***

Błogosławiona Marcelino Darowska, Patronko polskich rodzin,

Błogosławiona Mario Karłowska, Patronko polskich kobiet,

Błogosławiona Bernardyno Jabłońska, Opiekunko ubogich,

Błogosławiony Rafale Chyliński, Opiekunie chorych,

Błogosławiony Sanisławie Kazimierczyku, duszpasterzu krakowski,

Błogosławiony Michale Kozalu, Męczenniku z Dachau,

Błogosławiony Honoracie Koźmiński,, Założycielu wielu zgromadzeń zakonnych,

Błogosławiony Jerzy Matulewiczu, Odnowicielu Marianów,

Błogosławiony Edmundzie Bojanowski, Apostole świeckich,

Błogosławiony Stefanie Wincenty Frelichowski, Męczenniku z Dachau, ***módl się za nami.***

Błogosławieni Męczennicy Podlascy z Pratulina, ***módlcie się za nami.***

Błogosławieni Męczennicy drugiej wojny światowej,

Od długiej, ciężkiej pokuty dziejowej,
wybaw nas Panie.

Od kajdan niewoli, ***wybaw nas Panie.***
Od godziny zwątpienia,
Od podszeptów zdrady,
Od gnuśności naszej,
Od ducha niezgody,
Od nienawiści i złości,
Od wszelkiej złej woli,
Od śmierci wiecznej,
Winy królów naszych, ***przebacz o Panie.***
Winy magnatów naszych,
Winy szlachty naszej,
Winy rządzących krajem,
Winy kierujących ludem,
Winy pasterzy naszych,
Winy ludu naszego,
Winy ojców i matek naszych,
Winy braci i sióstr naszych,
Winy całego Narodu Polskiego,
Głos krwi Męczenników naszych, ***usłysz o Panie.***
Głos krwi żołnierzy naszych,
Płacz matek i żon,
Płacz wdów i sierot,
Płacz dzieci katowanych za polski pacierz,
Łzy przesiedleńców i wygnanych z Ojczyzny,
Łzy rolników pozbawionych swej ziemi,
Wołanie krzywdzonego roboczego ludu,
Jęki z więzień, obozów koncentracyjnych i lagrów,

Jęki konających robotników Poznania i Wybrzeża,
usłysz o Panie.
Brzęk pękających kajdan naszych,
Wiarę w Ciebie i ufność w nas samych,
daj nam o Panie.
Nadzieję w zwycięstwo dobrej sprawy,
Miłość Polski, Ojczyzny naszej,
Męstwo, mądrość, łagodność i solidarność,
Wszystkie dary Ducha Świętego,
Służbę w świętej sprawie Twojej na ziemi,
Wolność, chwałę, szczęście i pokój,
Przez Narodzenie Twoje, bohatera wielkiego,
wzbudź nam o Panie.
Przez Bogurodzicę, Ojca Św. na długie lata,
zachowaj nam o Panie.
Przez Najświętsze życie Twoje, żyć dobrze,
naucz nas o Panie.
Przez Krzyż i Mękę Twoją, cierpienia nasze,
mężnie znosić daj o Panie.
Przez Święte Zmartwychwstanie Twoje, z ciemności grzechu, *wskrzesz nas o Panie.*
Przez Wniebowstąpienie Twoje, Ojczyznę wielką, wolną i szczęśliwą, *daj nam o Panie.*
Przez Ducha Świętego Zesłanie, „ducha dobrego",
Przez czystą Królowej Jadwigi ofiarę, w jedności Polskę naszą, *zachowaj o Panie.*

Przez cnoty wielkich ojców naszych, na Twe błogosławieństwo ***daj nam zasłużyć o Panie.***
Boże Piastów i Jagiellonów, ***nie opuszczaj nas o Panie.***
Boże Sobieskiego i Kościuszki,
Boże Ojca Kordeckiego i Ojca Kolbe,

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
przepuść nam, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
wysłuchaj nas, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
zmiłuj się nad nami.

Módlmy się: Boże Wszechmogący, Panie Zastępów, padamy do stóp Twoich w dziękczynieniu, że przez wieki otaczałeś nas Twą przemożną opieką. Dziękujemy Ci, że Ojców naszych wyprowadziłeś z rąk ciemiężców, najeźdźców i nieprzyjaciół. Błogosławimy Cię, za to że po latach niewoli obdarzyłeś nas na nowo wolnością i pokojem. W tej chwili, kiedy tyle sił potrzeba naszemu Narodowi, aby zachować wolność, prosimy Cię Boże, napełnij nas Mocą Ducha Twojego.

Uspokój serca, dodaj ufności w Twoją Miłość. Oświeć zaćmione umysły naszych braci. Wzbudź w Narodzie chęć do cierpliwej walki o zachowanie pokoju i wolności. Spraw, byśmy stali się zdolni

własnymi rękami i wzajemną solidarnością w służbie Twojego Krzyża zachować Twoje Królestwo w nas, w naszych rodzinach, w naszym Narodzie, jak za czasów naszych Praojców. Wybaw nas od głodu, nędzy i wojny. Obdarz nas chlebem. Błogosław naszej pracy. Panie Miłosierny, Panie Sprawiedliwy, Panie Wszechmocny.

Boże, niech Duch Święty zmienia oblicze naszej ziemi i umacnia Twój lud. Daj nam, o Panie, abyśmy po przyjęciu w pokorze „Bierzmowania Dziejów" udzielonego przez Ojca Świętego Jana Pawła II, Twego Ducha nigdy nie zasmucali, a przez zawierzenie Maryi, Matce Kościoła i Królowej Polski, pozostali wierni Chrystusowi i Ojczyźnie. Amen.

MODLITWA ZA OJCZYZNĘ
Księdza Piotra Skargi, SI

Boże, Rządco i Panie narodów, z ręki i karności Twojej racz nas nie wypuszczać, a za przyczyną Najświętszej Panny, Królowej naszej, błogosław Ojczyźnie naszej, by Tobie zawsze wierna, chwałę przynosiła Imieniowi Twemu, a syny swe wiodła ku szczęśliwości.

Wszechmogący wieczny Boże, spuść nam szeroką i głęboką miłość ku braciom i najmilszej Matce, Ojczyźnie naszej, byśmy Jej i ludowi Twemu, swoich pożytków zapomniawszy, mogli służyć uczciwie.

Ześlij Ducha Świętego na sługi Twoje, rządy kraju naszego sprawujące, by wedle Woli Twojej ludem sobie powierzonym mądrze i sprawiedliwie zdołali kierować. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen

KRUCJATA MODLITWY ZA POLSKĘ

Najświętsze Serce Jezusa, w wolnej Ojczyźnie, przyjdź Królestwo Twoje! Zapanuj duchem swej sprawiedliwości i Miłości w umysłach i sercach rządzących i rządzonych! Połącz ich z sobą w jedności i zgodzie.

W najgłębszej czci i dziękczynieniu, w modlitwie błagalnej, Polska korzy się przed Tobą. Wskrzesiłeś Jej ciało, odrodź ducha, Chryste! Daj Narodowi światło, męstwo, dobrą wolę! Daj zwycięstwo nad złem w duszy jednostek i w duszy zbiorowej. Nawróć błądzących, spraw, byśmy przejrzeli, przebacz nam, bo tylu z nas nie wie, co czyni! Przemów do naszych serc, daj się poznać, Panie, a wszyscy pójdziemy za Tobą. Przebacz nam, którzy Cię kochać pragniemy, a tak źle Ci służym! Przebacz niewdzięczność Ojczyźnie zmartwychwstałej cudem! Pomnij, Panie, żeśmy przeżyli niewolę i nakłoń ucha swego a wysłuchaj!

Polska woła do Ciebie w imię niemocy własnej i błaga Miłosierdzia Twego. Wzbudź Moc swoją, przyjdź, Panie, i Króluj!

Najświętsze Serce Jezusa, w Tobie ufność pokładamy, nie będziemy zawstydzeni na wieki!

Pani nasza Częstochowska, Królowo Korony Polskiej, strzeż Królestwa swego!

Wszyscy Święci i Święte Polskie, módlcie się za nami!

* * *

O Królowo nasza, prosimy Cię, wejrzyj łaskawie na nas, wyrwij nas z nędzy i grzechów naszych, a miłosierdziem Twoim osłoń nas przed słuszną karą Bożą! Rozbudź w Twoim Polskim Narodzie wielkich i prawdziwych miłośników Ojczyzny, wspieraj pracę tych, co chcą ją dźwignąć i uszczęśliwić; umacniaj w nas Wiarę Świętą i przywiązanie do Kościoła Katolickiego, abyśmy Cię wysławiali na wieki wraz z Synem Twoim. Amen.

Królowo nasza wśród Cherubinów,
usłysz pokorny głos ziemi synów,
co się do tronu Twojego wzbija:
módl się za Polskę, Zdrowaś Maryja!

(Modlitwa z 1931 roku, PSJ 6/1997.)

* * *

We wszystkich sprawach i trudnościach modlitwa jest najpotężniejszym środkiem, która wszystko może.

Słowa Matki Bożej do Rozalii Celakówny

MODLITWA
O PANOWANIE CHRYSTUSA NAD POLSKĄ

Panie nasz i Ojcze Miłosierdzia, któryś wszystko z miłości stworzył i w nieskończonej dobroci wspierasz każdego człowieka łaską Twą najświętszą, racz Ojczyznę naszą odrodzić w Chrystusie, Synu Twoim, a nas uczyń tej wielkiej sprawy narzędziem.

Daj nam żar modlitwy i taką głębię chrześcijańskiego życia, abyśmy wyjednali sobie, Boże Wszechmogący, wszelkie potrzebne dla nas i Ojczyzny naszej pomoce i dary.

Daj nam światło wiary żywej i ogień Twej Miłości, które niechybnie poprowadzą nas drogą Twoją i staną się siłą sprawczą naszego działania.

Zapal w nas, Panie, miłość rodzinną i głębokie zrozumienie Woli Twojej, która życie rodzinne ku uświęceniu naszemu ustanowiła.

Pomnóż w nas, Panie, czynną miłość bliźniego we wszelkich przejawach współżycia z ludźmi, głęboki szacunek dla ich dusz nieśmiertelnych rozbudź w nas, Panie!

Najgłębszą, istotną, nieprzemijającą jednością w Świętym, Katolickim Kościele Twoim, połącz nas, Panie!

Narodowi naszemu, który był i jest przedmurzem chrześcijaństwa i jego tarczą obronną, jakby stać się

mógł mocą zwycięską i czołowym hufcem, walczącym o Ideały Chrystusowe, ukaż, o Panie!

Wodzów i apostołów odrodzenia duchowego, tych, którzy Polskę, a z nią inne narody, sprowadzą do Serca Twego, powołaj, o Panie! Sprawiedliwy, bo na Twoim Świętym Prawie oparty, wolny od krzywdy i wyzysku ustrój społeczny, wprowadzić nam pomóż, o Panie!

Miłość Ojczyzny szlachetną, czynną, ofiarną, rozpal w nas, Panie! Naród nasz ku jedności i zgodzie, nakłoń, o Panie! Niezłomną wolę ku poznawaniu naszych wad narodowych i skutecznemu ich zwalczaniu, daj nam, o Panie!

Postępowaniu naszemu tak osobistemu jak i zbiorowemu, aby mu stale towarzyszyły roztropność, wytrwałość, sprawiedliwość i miłość, błogosław, o Panie!

Życie nasze umysłowe, kulturalne, obyczajowe, Duchem Twoim natchnij, o Panie!

Wszystkie dziedziny życia Narodu spod obcych, a wrogich Prawu Twemu wpływów, wyzwól, o Panie!

Państwo nasze do życia, do wielkiego czynu wskrześ i otaczaj zawsze opieką Twą, o Panie!

Katolickie prawodawstwo i dobre rządy na całym świecie, utwierdzaj, o Panie! Ducha Twojego, ład, pokój i męstwo we wszystkich narodach i po wszystkie czasy, umacniaj, o Panie!

Błagamy Cię, Ojcze, uczyń nas dziećmi Twymi, rozpłomień w sercach naszych ogień Twojej Miłości i racz wysłuchać kornych próśb, które zanosimy do Ciebie w Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, za przyczyną Jego Najświętszej Matki, Królowej Polski. Amen.

MODLITWY BŁAGALNE DO BOGA OJCA

Panie, Boże, zmiłuj się nade mną, Twoim sługą, który z powodu nadmiaru pokus stał się jakby wyrzuconym naczyniem. Wyrwij mnie z rąk moich nieprzyjaciół. Przybądź i odszukaj mnie zagubionego, uczyń na nowo swoją własnością i nigdy mnie nie opuszczaj. Obym we wszystkim mógł podobać się Tobie, skoro swą potężną Mocą mnie odkupiłeś. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

* * *

Wszechmogący Boże, Ty pozwalasz opuszczonym, aby mogli zamieszkać w domu, i przywracasz pomyślność tym, którzy ponieśli klęskę. Wejrzyj na moje utrapienie i przybądź mi na pomoc. Pokonaj niegodziwego wroga, abym uwolniony od jego natarczywości, odzyskał pokój i wolność (możemy tu wstawić inną prośbę np. o zdrowie). Obym mógł Tobie służyć w spokoju i wyznawać, że godne podziwu są

Twoje dzieła, przez które przywracasz siłę Twojemu ludowi. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

* * *

Boże, Stwórco i Obrońco ludzi, Ty ukształtowałeś człowieka na swój obraz i przez łaskę Chrztu Świętego przedziwnie odnowiłeś jego godność. Wejrzyj na mnie, Twojego sługę, i usłysz moje błagania. Proszę Cię, niech moje serce przepełni blask Twojej chwały. Oddal ode mnie wszelką przemoc, lęk i przerażenie, abym w pokoju ducha razem z moimi braćmi mógł Cię wielbić w Twoim Kościele. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

* * *

Boże, źródło wszelkiego Miłosierdzia i dobroci, Ty zechciałeś, aby Twój Syn wycierpiał za nas Mękę na Krzyżu i uwolnił nas od przemocy wroga. Proszę Cię, wejrzyj na moją udrękę i mój ból. Skoro we Chrzcie Świętym obdarzyłeś mnie nowym życiem, oddal ode mnie ataki złego ducha i napełnij łaską Twojego błogosławieństwa (możemy wstawić inną prośbę). Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

* * *

Boże, Ty przez łaskę przybrania uczyniłeś mnie dzieckiem światłości. Spraw, proszę, abym się nie pogrążył w szatańskich ciemnościach, lecz zawsze trwał w blasku otrzymanej od Ciebie wolności. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

WEZWANIA DO NASZEGO PANA JEZUSA CHRYSTUSA

A

Jezu, Synu Boga żywego, **zmiłuj się nade mną.**
Jezu, Obrazie Ojca,
Jezu, odwieczna Mądrości,
Jezu, Odblasku Wiecznego Światła,
Jezu, Słowo Życia,
Jezu, Synu Maryi Panny,
Jezu, Boże i człowiecze,
Jezu, Najwyższy Kapłanie,
Jezu, Zwiastunie Królestwa Bożego,
Jezu, Drogo, Prawdo i Żywocie,
Jezu, Chlebie Życia,
Jezu, Prawdziwy Krzewie Winny,
Jezu, Bracie ubogich,
Jezu, Przyjacielu grzeszników,
Jezu, Lekarzu ciała i duszy,
Jezu, Wybawienie uciśnionych,
Jezu, Pocieszycielu opuszczonych,
Jezu, który na ten świat przyszedłeś,
Jezu, który wyzwalałeś dręczonych przez diabła,
Jezu, który zawisłeś na Krzyżu,
Jezu, który za nas śmierć przyjąłeś,
Jezu, który spoczywałeś w grobie,
Jezu, który zstąpiłeś do otchłani,
Jezu, który powstałeś z martwych,

Jezu, którydo Nieba wstąpiłeś, **zmiłuj się nade mną.**
Jezu, który zesłałeś Ducha Świętego na Apostołów,
Jezu, który zasiadasz po prawicy Ojca,
Jezu, który przyjdziesz sądzić żywych i umarłych,

B

Przez Twoje Wcielenie, **wybaw mnie, Panie.**
Przez Twoje Narodzenie,
Przez Chrzest i post Twój święty,
Przez Krzyż i Mękę Twoją,
Przez Twoją Śmierć i pogrzebanie,
Przez Twoje Święte Zmartwychwstanie,
Przez Twoje Chwalebne Wniebowstąpienie,
Przez Zesłanie Ducha Świętego,
Przez Twoje Przyjście w Chwale, **wybaw mnie, Panie.**

C

Na wspomnienie o Krzyżu, można się przeżegnać. *prz*

Chryste Zbawicielu, który uratowałeś Piotra na morzu, wybaw mnie Mocą Krzyża i zmiłuj się nade mną.

Przez znak Krzyża Świętego wybaw nas, Boże nasz, od naszych nieprzyjaciół.

Przez Twój Krzyż zbaw nas, Chryste Odkupicielu, który umierając, pokonałeś naszą śmierć, a powstając z martwych, przywróciłeś nam życie.

Przez Twój Krzyż wielbimy, o Panie, wspominamy Twoją Chwalebną Mękę. Zmiłuj się nad nami, któryś za nas cierpiał rany.

Uwielbiamy Cię, Chryste, i błogosławimy Tobie, bo przez swój Krzyż świat odkupiłeś.

Wielbimy Krzyż Twój, Panie Jezu, wysławiamy Twoje Święte Zmartwychwstanie, bo przez Drzewo Krzyża przyszła radość dla całego świata.

O Jezu Zbawicielu, Panie mój i Boże mój, który poprzez Ofiarę Krzyża odkupiłeś nas i zwyciężyłeś władzę szatana, proszę Cię o uwolnienie mnie od wszelkiej obecności diabelskiej i od wszelkiego wpływu szatana. Proszę Cię o to w Twoje Imię, proszę Cię o to przez Twoje Rany, proszę Cię o to przez Twoją Krew, proszę Cię o to przez Twój Krzyż, proszę Cię o to przez wstawiennictwo Maryi, Niepokalanej i Bolesnej.

Krew i Woda, które wypływają z Twojego Boku, niech spłyną na mnie, aby mnie oczyścić, wyzwolić, uzdrowić. Amen.

WEZWANIE DO PRZENAJŚWIĘTSZEJ TRÓJCY

Ciebie wzywamy, Ciebie wysławiamy, Ciebie wielbimy, o Błogosławiono Trójco. Nasza nadziejo, nasze zbawienie, nasza chwało, o Błogosławiono Trójco. Wybaw mnie, ocal mnie, obdarz mnie życiem *(możemy wstawić inną prośbę),* o Błogosławiono Trójco. ion
Święty, Święty, Święty, Święty Pan, Bóg Wszechmogący, który był, który jest i który ma przyjść.

LITANIA BŁAGALNA

Panie, zmiłuj się nad nami.
Chryste, zmiłuj się nad nami.
Panie, zmiłuj się nad nami.
Święta Maryjo, Matko Boża, **módl się za nami.**
Święty Michale,
Święty Rafale,
Święci Aniołowie Stróżowie, **módlcie się za nami.**
Święty Janie Chrzcicielu,
Święty Józefie,
Święty Piotrze,
Święty Pawle,
Święty Janie,
Wszyscy Święci Apostołowie, **módlcie się za nami.**
Święta Mario Magdaleno, **módl się za nami.**
Można dodać inne imiona Świętych i Błogosławionych
Od zła wszelkiego, **wybaw nas, Panie.**
Od każdego grzechu,
Od sideł szatańskich,
Od śmierci wiecznej,
Chryste, usłysz nas.
Chryste, wysłuchaj nas.

* * *

Książe przesławny, Michale Archaniele, pomnij o nas; tu i wszędzie błagaj zawsze za nami Syna Bożego.

PSALM 95

Przyjdźcie, radośnie śpiewajmy Panu,
wznośmy okrzyki na cześć Skały naszego zbawienia:
przystąpmy z dziękczynieniem przed Jego oblicze,
radośnie śpiewajmy Mu pieśni!
Albowiem Pan jest wielkim Bogiem
i wielkim Królem ponad wszystkimi bogami:
głębiny ziemi są w Jego ręku
i szczyty gór należą do Niego.
Morze jest Jego własnością: bo On sam je uczynił,
i stały ląd ukształtowały Jego ręce.
Wejdźcie, uwielbiajmy, padnijmy na twarze
i zegnijmy kolana przed Panem, który nas stworzył.
Albowiem On jest naszym Bogiem,
a my ludem Jego pastwiska
i owcami w Jego ręku.
Obyście usłyszeli dzisiaj głos Jego:
«Nie zatwardzajcie serc waszych jak w Meriba,
jak na pustyni w dniu Massa,
gdzie Mnie wasi przodkowie wystawiali na próbę
i doświadczali Mnie, choć dzieło Moje widzieli».
Tamto pokolenie budziło we Mnie wstręt przez lat czterdzieści,
i powiedziałem: «Są oni ludem o sercu zbłąkanym
i Moich dróg nie znają».
Przeto przysiągłem w Moim gniewie:
«Nie wejdą do [miejsca] Mego odpoczynku».

TAJEMNICA SZCZĘŚCIA W CHRYSTUSIE

Weselcie się, zastępy Aniołów w Niebie! Weselcie się, słudzy Boga! Niech zabrzmią dzwony głoszące zbawienie, gdy tak wielki Król odnosi zwycięstwo! Raduj się ziemio, opromieniona tak niezmiernym blaskiem, bo jesteś wolna od mroku, co świat okrywa! Niech zabrzmi potężny śpiew całego ludu!

Wpatrzeni duchem w Chrystusa Zmartwychwstałego, wyznajmy naszą wiarę w Jego Zwycięstwo nad śmiercią i szatanem. Chrystusowi Zmartwychwstałemu, który jest wśród nas w Najświętszym Sakramencie dziękujemy za to, że otworzył wierzącym Królestwo Niebios.

P. Niebo i ziemia się cieszą.
W. Z chwały Triumfującego Chrystusa.

Módlmy się: Boże, Ty przez wielkanocną ofiarę Boskiego Odkupiciela, Jego cudowne Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie zapewniłeś swemu ludowi zbawienie i obfitość łask; spraw, abyśmy wyzwoleni z pęt zła, obdarzeni nowym życiem i pełni świętej radości składali Tobie dziękczynienie. Utwierdź naszą nadzieję, która nas członków Mistycznego Ciała Chrystusa, połączy z Nim w szczęściu wiecznym. Amen.

AKT ODDANIA SIĘ MATCE BOŻEJ

(Ułożony przez Prymasa Tysiąclecia,
Sługę Bożego Księdza Stefana Wyszyńskiego.)

Matko Boża, Niepokalana Maryjo! Tobie poświęcam ciało i duszę moją, wszystkie modlitwy i prace, radości i cierpienia, wszystko czym jestem i co posiadam. Ochotnym sercem oddaję się Tobie w niewolę moiłości. Pozostawiam Ci zupełną swobodę posługiwania się mną dla zbawienia ludzi i ku pomocy Kościołowi Świętemu, którego jesteś Matką. Chcę odtąd wszystko czynić z Tobą, przez Ciebie i dla Ciebie. Wiem, że własnymi siłami niczego nie dokonam. Ty zaś wszystko możesz, co jest Wolą Twego Syna, i zawsze zwyciężasz. Spraw więc, Wspomożycielko Wiernych, by moja rodzina, parafia i cała Ojczyzna były zawsze rzeczywistym Królestwem Twego Syna i Twoim. Amen.

* * *

Ofiarowanie się Najświętszej Maryi Pannie

O Najświętsza Panno, Bogarodzico Maryjo, Opiekunko moja, biorę Cię dnia dzisiejszego za Panią, za Matkę i Obronicielkę moją. Polecam Ci ciało i duszę moją, śmierć, wieczność i wszystko, co mam, prosząc, abyś mnie niegodnego przyjąć raczyła za sługę, i abym za Twoją przyczyną pozostał wiernym Ukochanemu Synowi Twojemu. Amen.

MODLITWA RZYMSKA

O Matko Nieustającej Pomocy. Z największą ufnością przychodzę dzisiaj przed Twój święty obraz, aby błagać o pomoc Twoją. Nie liczę na moje zasługi, ani na moje dobre uczynki, ale tylko na nieskończone zasługi Pana Jezusa i na Twoją niezrównaną miłość macierzyńską.

Tyś patrzyła, o Matko, na rany Odkupiciela i na Krew Jego wylaną na Krzyżu dla naszego zbawienia. Tenże Syn Twój umierając dał nam Ciebie za Matkę. Czyż więc nie będziesz dla nas, jak głosi Twój słodki tytuł: Nieustającą Wspomożycielką?

Ciebie więc, o Matko Nieustającej Pomocy, przez bolesną Mękę i Śmierć Twego Boskiego Syna, przez niewypowiedziane cierpienia Twego Serca, o Współodkupicielko, błagam najgoręcej, abyś uprosiła mi u Syna Twego tę łaskę, której tak bardzo pragnę i tak bardzo potrzebuję.

(Chwila modlitwy w milczeniu)

Ty wiesz, o Matko Przebłogosławiona, jak bardzo Jezus Odkupiciel nasz pragnie udzielać nam wszelkich owoców Odkupienia. Ty wiesz, że skarby te zostały złożone w Twoje ręce, abyś je nam rozdzielała. Wyjednaj mi przeto, o Najłaskawsza Matko u Serca Jezusowego tę łaskę, o którą w tej nowennie pokornie proszę, a ja z radością wychwalać będę Twoje miłosierdzie przez całą wieczność. Amen.

Moja Matko, moja nadziejo. Bogarodzico, Dziewico Maryjo, módl się za mną do Jezusa. Najczcigodniejsza Królowo świata, Maryjo, Dziewico na wieki, któraś porodziła Chrystusa, Pana i Zbawiciela wszystkich ludzi, wypraszaj nam pokój i ocalenie.

MODLITWA DO MATKI BOSKIEJ WSPOMOŻENIA WIERNYCH

Dziewico Niepokalana, Matko Boga i nasza. Ty widzisz, jak zewsząd szatan i świat napada na Wiarę naszą Świętą, w której pragniemy dostąpić wiecznego zbawienia i za Łaską Bożą chcemy żyć i umierać. Wspomożycielko Chrześcijan, wznów dla zbawienia naszego dawniejsze zwycięstwo. U stóp Twoich składamy silne postanowienia nie należeć nigdy do żadnych towarzystw heretyckich i sekciarskich.

Maryjo, cała Niepokalana, przedstaw Boskiemu Synowi Twemu silne nasze postanowienia i wyjednaj nam łaskę potrzebną, byśmy je mogli zachować aż do śmierci. Pociesz widomą Głowę Kościoła, weź w swą opiekę biskupów katolickich wraz z duchowieństwem i wiernym ludem, który Cię nazywa swoją Królową, a Mocą Twych próśb przyspiesz ten dzień, który mają ujrzeć wszystkie narody zgromadzone wokół Jednego Pasterza. Amen.
Maryjo, Wspomożenie Wiernych, módl się za nami.

Maryjo, Matko Łaski, Matko Miłosierdzia, broń nas od wroga i przyjmij nas w godzinie śmierci. Najczcigodniejsza Panno Maryjo, przybądź mi z pomocą we wszystkich moich utrapieniach, uciskach i potrzebach. Uproś mi u twego Umiłowanego Syna wybawienie od wszelkiego zła i od niebezpieczeństw zagrażających mojej duszy i ciału.

NOWENNA DO MATKI BOŻEJ BOLESNEJ

O Maryjo, Matko Boleści, błagam Cię: ofiaruj Ojcu Przedwiecznemu w moim imieniu Syna Twego Ukochanego, na zadośćuczynienie za grzechy moje, na uproszenie pomocy Kościołowi Świętemu, na uproszenie pomocy dla dusz w Czyśćcu cierpiących i na uproszenie dla mnie specjalnej łaski, o którą Cię proszę, a mianowicie ... (wymienić intencję). Amen.

MODLITWA ZA CHOREGO

Matko Boża Nieustającej Pomocy, Twój Boski syn, którego na ręku trzymasz, wysłuchuje każdej Twojej prośby. Poleć Mu także chorego, za którego dzisiaj w pokorze modlę się do Ciebie. Rzeknij tylko słowo, a chory wróci do zdrowia.

Nie odmawiaj mi tej łaski. Chorzy mają szczególne prawo do Twej dobroci. Proś przeto Jezusa, aby

nam to drogie życie zachował. Ty sama bądź dla chorego dobrą i miłosierną lekarką, a przy Twojej pomocy z pewnością odzyska utracone siły.

Gdyby jednak Bóg, którego wola rządzi światem, inaczej postanowił, wspomóż, o Matko, chorego i daj mu siłę, aby przyjął kielich goryczy i zdał się spokojnie na rozporządzenie Boga Wszechmogącego. Daj mu cierpliwość, chroń od rozpaczy. Maryjo, Ty jesteś tak potężna, możesz nas pocieszyć. Jesteś Matką najlepszą, pragniesz nas poratować. Wysłuchaj więc nas łaskawie i przyjdź nam z pomocą. Amen

MODLITWA CHOREGO

Matko Boża Nieustającej Pomocy, cierpię wiele i cierpię długo. Wraz z ciałem słabnie też siła ducha mego, już modlić się nie mogę. Nic mi ulgi nie przynosi. Nawet rozmowa z krewnymi i przyjaciółmi mnie zasmuca. Powoli zanika w mym sercu odwaga i nadzieja, a ich miejsce zajmuje zgroza, ból i smutek. W Tobie, o Maryjo, pokładam całą moją nadzieję. Ty nie zapominasz o cierpiących dzieciach swoich. Wspomóż mnie, Matko Nieustającej Pomocy, daj siłę, bym z ręki Jezusa cierpliwie przyjął każdą dolegliwość, a raczej, o ile to nie zaszkodzi sprawie mego zbawienia, przywróć mi zdrowie, bym z radością mógł Cię wychwalać za życia i po śmierci. Amen.

SŁOWA PANA JEZUSA O CIERPIENIU POWIEDZIANE DO ROZALII CELAKÓWNY

Wiesz, Moje dziecko, Ja dzisiaj ci odsłonię Tajemnicę Cierpienia: cierpienie jest tak wielką łaską, że nikt z ludzi nie pojmie tego dostatecznie - większą niż dar czynienia cudów, bo przez cierpienie dusza Mi oddaje, co ma najdroższego: swą wolę; ale przez cierpienie miłośnie przyjęte. Ona Mnie kocha wówczas całym sercem. Tę nieocenioną łaskę daję tylko duszom szczególnie umiłowanym. Ciesz się, że ty Moje dziecko, należysz do tych wybranych dusz, ale masz być bardzo pokorna.

* * *

Większą wartość ma jedna godzina cierpienia w tym życiu, niż wiele godzin w przyszłym.

Święty Jan od Krzyża

* * *

MODLITWA ZA KONAJĄCYCH

O Najłaskawszy Jezu, kochający dusze, proszę Cię poprzez konanie Twego Najświętszego Serca, oraz przez cierpienia Twej Niepokalanej Matki, abyś raczył obmyć we Krwi swojej wszystkich grzeszników na całym świecie konających i znajdujących się w bliskości śmierci. Konające Serce Jezusa, zmiłuj się nad konającymi.

MODLITWA O UZDROWIENIE WEWNĘTRZNE

Panie Jezu, Ty przyszedłeś po to, aby uzdrowić serca zranione i udręczone, proszę Cię, abyś uzdrowił urazy powodujące niepokoje w moim sercu. Proszę Cię w szczególny sposób, abyś uzdrowił tych, którzy są przyczyną grzechu.

Proszę Cię, abyś wszedł w moje życie i uzdrowił mnie od urazów psychicznych, które mnie dotknęły w dzieciństwie i od tych ran, które mi zadano w ciągu całego życia.

Panie Jezu, Ty znasz moje trudne sprawy, składam je wszystkie w Twoim Sercu Dobrego Pasterza. Proszę Cię, odwołując się do Twej Wielkiej Rany, otwartej w Twoim Sercu, abyś uleczył małe rany mojego serca. Ulecz rany moich wspomnień, aby nic z tego, co mi się przydarzyło, nie przysparzało mi cierpienia, zmartwień, niepokoju.

Ulecz, Panie, te urazy, które w moim życiu stały się przyczyną grzechu. Pragnę przebaczyć wszystkim osobom, które mi wyrządziły krzywdę. Wejrzyj na te urazy wewnętrzne, które mnie czynią niezdolnym do przebaczenia. Ty, który przyszedłeś uleczyć serca strapione, ulecz moje serce.

Ulecz, Panie Jezu, moje wewnętrzne urazy, które są przyczyną chorób fizycznych. Oddaję Ci moje serce. Zechciej je przyjąć, Panie, i oczyścić. Napełnij

mnie uczuciami Twego Boskiego Serca. Pomóż mi być pokornym i cichym.

Ulecz mnie, Panie, z bólu, który mnie przytłacza z powodu śmierci drogich mi osób. Spraw, bym mógł odzyskać pokój i radość dzięki wierze, że Ty jesteś Zmartwychwstaniem i Życiem. Uczyń mnie prawdziwym świadkiem Twego Zmartwychwstania, Twego zwycięstwa nad grzechem i śmiercią, Twojej obecności jako Żyjącego wśród nas. Amen.

MODLITWA O UWOLNIENIE

Panie, Ty jesteś wielki, Ty jesteś Bogiem, Ty jesteś Ojcem. Ciebie prosimy przez wstawiennictwo i pomoc Archaniołów Michała, Rafała i Gabriela, aby nasi bracia i siostry zostali uwolnieni od złego ducha, który uczynił ich niewolnikami. Wszyscy Święci, przyjdźcie nam z pomocą.

Od niepokoju, smutku, obsesji, depresji, Ciebie prosimy, uwolnij nas, Panie.

Od nienawiści, nierządu, zawiści, rozgoryczenia, Ciebie prosimy, uwolnij nas, Panie.

Od myśli o zazdrości, gniewie, śmierci, zmarnowanym życiu, Ciebie prosimy, uwolnij nas, Panie.

Od wszelkiej myśli o samobójstwie i poronieniu dziecka, Ciebie prosimy, uwolnij nas, Panie.

Od popadania w rozwiązłość cielesną i promie-

niowanie pożądliwością innych, Ciebie prosimy, uwolnij nas, Panie.

Od rozbicia rodziny, od wszelkiej złej przyjaźni, Ciebie prosimy, uwolnij nas, Panie.

Od wszelkiej formy czarów, uroków i guseł, leczenia bioenergioterapią i od wszelkiego zła ukrytego, Ciebie prosimy, uwolnij nas, Panie.

Od nikotynizmu, pijaństwa, narkomanii, gier hazardowych i innych uzależnień, Ciebie prosimy, uwolnij nas, Panie.

Panie, który powiedziałeś: „Pokój zostawiam wam, Pokój Mój wam daję", przez wstawiennictwo Dziewicy Maryi, uwolnij nas od wszelkiego przekleństwa i spraw, abyśmy się cieszyli Twoim Pokojem. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

MODLITWA PRZECIWKO WSZELKIEMU ZŁU

Trójco Przenajświętsza, Ojcze, Synu i Duchu Święty, Duchu Pana, Duchu Boży. Dziewico Niepokalana, Aniołowie, Archaniołowie i Święci z Nieba, zstąpcie na mnie.

(Chwila milczenia. Obudzenie aktu mocnej wiary w powyższe słowa.)

Przemień mnie Panie, ukształtuj mnie, napełnij mnie sobą, posługuj się mną. Odpędź ode mnie wszystkie moce zła, zniszcz je, abym był zdrów i mógł dobrze pracować.

Oddal ode mnie czary, gusła, czarną magię, czarne msze, przedmioty zaczarowane, zamówienia, przekleństwa, uroki, napady złego ducha, opętanie diabelskie, obsesję diabelską; wszystko, co jest złem, grzechem, zawiścią, zazdrością, przewrotnością, chorobą fizyczną, psychiczną, moralną, duchową, pochodzącą od złego ducha.

Spal te wszystkie rodzaje zła w ogniu piekielnym, aby już nigdy więcej nie dotykały mnie ani żadnego innego stworzenia na tym świecie. Amen.

Rozkazuję i polecam Mocą Boga Wszechmogącego, w Imię Jezusa Chrystusa Zbawiciela, przez wstawiennictwo Niepokalanej Dziewicy, wszystkim duchom nieczystym, wszystkim ich objawom, które mnie niepokoją, aby mnie opuściły natychmiast, aby mnie opuściły raz na zawsze i by poszły do piekła wieczystego, związane przez Świętego Michała Archanioła, Świętego Gabriela, Świętego Rafała, przez mojego Anioła Stróża i Jego Pomocników, zmiażdżone piętą Najświętszej Dziewicy Niepokalanej. Amen.

* * *

Tam gdzie nie można dotrzeć czynem, docieraj modlitwą.

Święty Pallotti

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO DOMU

Niech nas błogosławi i strzeże Wszechmogący i Miłosierny Bóg: Ojciec, Syn i Duch Święty.

O Najsłodszy Panie Jezu Chryste, Wszechmogący Królu Nieba i ziemi, Synu Boga Żywego, Synu Dawida, Jezu Nazareński dla nas ukrzyżowany, zmiłuj się nad tym domem i strzeż jego mieszkańców.

Niech Twoje Boskie Błogosławieństwo wszędzie im towarzyszy, niech Duch Święty oświeca ich myśli i serca, i niech Jego Moc działa przez nich na każdym miejscu.

Wszystko, co się znajduje w tym domu, tych, którzy do niego wchodzą i z niego wychodzą, niech błogosławi i osłania od złego błogosławieństwo Trójcy Przenajświętszej, aby się nie zbliżyło do niego żadne nieszczęście.

Niech Święte Imię Jezusa z dziewięcioma Chórami Aniołów będzie obecne w tym domu, darząc go swoim pokojem.

Najświętsza Maryja Panna niechaj go okrywa swoim macierzyńskim płaszczem.

Święci Archaniołowie niech go strzegą. Święci Apostołowie niech będą szafarzami jego dostatków. Święci Ewangeliści niechaj go utwierdzają i umacniają.

Krzyż Chrystusa niech będzie dachem tego domu. Trzy gwoździe Chrystusa niech będą jego zaporą.

Korona Chrystusa niech będzie jego tarczą. Najświętsza Rana Jego Boskiego Serca niech będzie schronieniem dla wszystkich jego mieszkańców.

Jezu, Maryjo, Święty Józefie, wszyscy nasi Święci Patronowie i Aniołowie Stróżowie, uproście u Boga w Trójcy Świętej Jedynego, aby zachował ten dom od piorunów, ognia, gradu, powodzi, napadów złych ludzi, zgorszenia, niedowiarstwa, herezji i wszelkiego nieszczęścia grożącego duszy lub ciału jego mieszkańców. Niech nam w tym dopomoże Trójca Przenajświętsza: Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty. Amen.

* * *

Panie Jezu Chryste, który nakazałeś swoim Apostołom wzywać pokoju nad tymi, którzy zamieszkują w domach, do których wchodzili, uświęć, prosimy Cię, ten dom za pośrednictwem naszej ufnej modlitwy. Wylej nań Twoje błogosławieństwo i obfitość pokoju. Niech przyjdzie do tego domu zbawienie, tak jak przyszło do domu Zacheusza, kiedy Ty do niego wszedłeś. Przyślij Twoich Aniołów, aby go strzegli i wypędzili z niego wszelką moc złego ducha. Udziel tym wszystkim, którzy tu mieszkają, łaski podobania się Tobie dzięki cnotliwym czynom, tak, aby zasłużyli sobie, gdy przyjdzie czas, na przyjęcie ich do Twojego Niebieskiego mieszkania. Prosimy Cię o to przez Ciebie, który jesteś Bogiem i Panem. Amen.

MODLITWA PRZECIWKO CZAROM

(Z rytuału greckiego)

Panie, nasz Boże, Władco wieków, Wszechpotężny i Wszechmogący, Ty stworzyłeś wszystko i wszystko przemieniasz swoją Wolą. Ty w Babilonii zmieniłeś w rosę ogień pieca siedem razy mocniej rozpalonego niż zwykle; otoczyłeś opieką i uratowałeś swoich trzech Świętych Młodzieńców. Ty jesteś nauczycielem i lekarzem naszych dusz. Ty jesteś zbawieniem dla uciekających się do Ciebie. Ciebie prosimy i wzywamy, byś unicestwił, wypędził i zmusił do ucieczki wszelką potęgę złego ducha, wszelką obecność i knowania szatańskie, wszelki szkodliwy wpływ, wszelkie czary i uroki złych i nikczemnych osób, działających na szkodę Twego sługi. Spraw, aby zamiast zawiści i szkody za sprawą czarów, dostąpił obfitości dóbr, mocy, powodzenia w życiu i miłości. Ty, Panie, który darzysz miłością ludzi, wyciągnij Twoje mocne dłonie, Twoje wysoko wzniesione potężne ramiona, przyjdź z pomocą i nawiedź tego, którego stworzyłeś na Twój obraz i podobieństwo Twoje, ześlij mu Anioła Pokoju, niezwyciężonego opiekuna duszy i ciała, który by oddalił i przepędził wszelką niegodziwą moc, wszelką truciznę i gusła osób szkodzących i zawistnych. Każdy bowiem, kto doświadcza Twojej pomocy, śpiewa Tobie z wdzięcznością:

„Pan jest moim obrońcą, nie będę się lękał tego, co może uczynić mi człowiek. Nie będę się bał zła, bo Ty jesteś ze mną, Ty jesteś moim Bogiem, moją mocą, moim potężnym Panem, Panem Pokoju, Ojcem przyszłych wieków".

Prosimy Cię Panie, nasz Boże, miej litość nad tym, który został stworzony na Twój obraz i Twoje podobieństwo i wybaw Twego sługę od wszelkiej szkody lub niebezpieczeństwa pochodzącego od czarów, wspieraj go i uchroń od wszelkiego zła. Przez wstawiennictwo najbardziej Błogosławionej i Chwalebnej Pani, Matki Boga, zawsze Dziewicy Maryi, jaśniejących Archaniołów i wszystkich Świętych Twoich. Amen.

* * *

Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć! Mocni w wierze stańcie przeciwko niemu!

Święty Paweł, 1 P 5,8-9.

* * *

WEZWANIA DO PRZENAJŚWIĘTSZEJ TRÓJCY

Błogosławmy Ojca i Syna z Duchem Świętym;
chwalmy i wywyższajmy Go na wieki.

Tobie chwała, Tobie uwielbienie, Tobie dziękczynienie na wieki wieków, o Błogosławiona Trójco.

Tobie cześć i panowanie, o Błogosławiono Trójco,
Tobie chwała i moc na wieki wieków.

AKT WYNAGRODZENIA NAJŚWIĘTSZEMU SERCU PANA JEZUSA

Jezu miłujący nas całym Sercem, godny najgłębszej miłości i najwyższej chwały, a mimo to tak mało kochany a nawet nienawidzony i w swych wyznawcach prześladowany, pragniemy na wszelki dostępny nam sposób współpracować w dziele zbawienia i dążyć do przemiany umiłowanego przez Ciebie świata.

Aby wynagrodzić za obojętność, zniewagi, nienawiść do Ciebie, brak miłości i krzywdy wyrządzone bliźnim, które równocześnie godzą w Ciebie, kochającego ludzi, chcemy odtąd gorliwiej i doskonalej służyć Tobie, spełniać dokładniej Twoją wolę. W tym celu składamy w ofierze wszystko, co mamy lub posiadać możemy, nasze zdolności i całych siebie, abyś tym wszystkim rozporządzał według swego upodobania.

Chcemy służyć w Kościele Świętym według wzoru jaki nam zostawiłeś i naśladować Twoją Miłość ku Ojcu Twemu i naszemu oraz ku wszystkim ludziom, Twoim i naszym braciom.

Aby to ofiarowanie i wynagrodzenie było doskonalsze, włączamy je w Ofiarę Twoją na Krzyżu, uobecnianą codziennie na ołtarzach całego świata.

Przez pośrednictwo Maryi, Matki Twej Niepokalanej, prosimy Cię o Miłosierdzie dla świata oraz łaskę, której wszyscy potrzebujemy. Niech dobroć

ludzka przezwycięży zło, aby jak najprędzej nastąpiło Królestwo Twego Najświętszego Serca. Amen.

MODLITWA O WYSŁUCHANIE PROŚBY

O Najświętsze Serce Jezusa, nie odmawiaj nam tej łaski, o którą Cię prosimy! Nie odstąpimy od Ciebie, aż nie usłyszymy tych słów Twoich pełnych pociechy: „Jam twoje zbawienie! Ja cię nie opuszczę! Ja cię uleczę!".

Jakże Ty, o Panie, mógłbyś nas nie wysłuchać, Ty co cały świat łaskami ubogacasz. Jakże mógłbyś wzgardzić modlitwą naszą do Serca Twego, które tak łatwo litością się wzrusza.

O Maryjo, Ty najczulsza ze wszystkich matek, przez Twe najmilsze i litościwe Serce błagamy Cię, wstaw się za nami do Jezusa, Syna Twego i wyjednaj nam łaskę, o którą tak usilnie błagamy.

Najświętsze Serce Jezusa – wysłuchaj nas!

Niepokalane Serce Maryi – przyczyń się za nami!

Amen.

CODZIENNE OFIAROWANIE BOSKIEMU SERCU PANA JEZUSA

Boskie Serce Jezusa, ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi, wszystkie modlitwy, sprawy, prace,

radości i krzyże dnia dzisiejszego jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z tymi zamiarami, w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na Krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościół Święty, za Ojca Świętego ....., a także na intencje Apostolstwa Modlitwy na ten miesiąc i dzień dzisiejszy wyznaczone. Pragnę też zyskać wszystkie odpusty, jakich dostąpić mogę i ofiaruję Ci je za dusze w czyścu cierpiące.

Najświętsze Serce Jezusa, zmiłuj się nad nami!
Niepokalane Serce Maryi, módl się za nami!

PODZIĘKOWANIE ZA ADORACJĘ

Panie Jezu! Dziękujemy, że mogliśmy Cię dzisiaj adorować. Dziękujemy za dzieło, które przekazałeś nam przez Rozalię Celakównq.

Dziękujemy za wszystkie łaski, dary i dobrodziejstwa jakimi obdarzasz nieustannie nas samych i naszą umiłowaną Ojczyznę. Ty sam wiesz najlepiej czego nam potrzeba. Niech się spełni Wola Twoja Panie względem nas samych i naszej Ojczyzny.

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

„Zaprzestańcie nazywania Jasnogórskiej Matki Czarną Madonną"

Ojciec Teofil Krauze (1918-2001) - związany od swej młodości z Jasnogórskim Klasztorem i kultem Matki Bożej, gorliwy zakonnik, znakomity kaznodzieja i spowiednik, podczas radiowego Apelu Jasnogórskiego prosił o „zaprzestanie nazywania Jasnogórskiej Matki - Czarną Madonną, przezywaną tak z sarkazmu przez niemieckiego okupanta".

Nasz Dziennik, 24 I 2001 r.

ANIOŁ PAŃSKI

Modlitwa „Anioł Pański" (Angelus Domini) *w zwyczajach klasztornych sięga X wieku. W XIII wieku modlitwa ta była zwyczajem znanym w całym Kościele. Rano, w południe i wieczorem, na głos dzwonu odmawia się „Anioł Pański" dla uczczenia tajemnicy Zwiastowania Pańskiego, a także dla uczczenia Bogarodzicy Maryi, przez którą Słowo Ciałem się stało i zamieszkało wśród nas.*

Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi, i poczęła z Ducha Świętego. Zdrowaś Maryjo...*Angelus Domini nuntiavit Mariae, et concepit de Spiritu Sancto. Ave Maria...*

Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego. Zdrowaś Maryjo...*Ecce ancilla Domini, fiat mihi secundum verbum Tuum. Ave Maria.*

A Słowo Ciałem się stało, i zamieszkało między nami. Zdrowaś Maryjo... *Et Verbum Caro factum est, et habitavit in nobis. Ave Maria...*

P. Módl się za nami, Święta Boża Rodzicielko.
Ora pro nobis, Sancta Dei Genitrix.
W. Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.
Ut digni efficjamur promissionibus Christi.

Módlmy się: Łaskę Twoją, prosimy Cię, Panie, racz wlać w serca nasze, abyśmy, którzy za Zwiastowaniem Anielskim Wcielenie Chrystusa, Syna Twego poznali, przez Mękę Jego i Krzyż do chwały zmartwychwstania byli doprowadzeni. Przez Tegoż Chrystusa, Pana naszego. Amen.

W okresie wielkanocnym zamiast modlitwy „Anioł Pański" odmawia się modlitwę Królowo Nieba (Regina caeli):

Królowo Nieba, wesel się, Alleluja.
Bo Ten, któregoś nosiła, Alleluja.
Zmartwychwstał, jak powiedział. Alleluja.
Módl się za nami do Boga. Alleluja.

P. Raduj się i wesel, Panno Maryjo, Alleluja.
W. Bo Zmartwychwstał Pan prawdziwie, Alleluja.

Módlmy się: Boże, któryś raczył uweselić świat przez Zmartwychwstanie Syna Twego, Pana naszego Jezusa Chrystusa, daj prosimy, abyśmy przez Jego Rodzicielkę, Maryję Pannę, dostąpili radości życia wiecznego. Przez Tegoż Chrystusa, Pana naszego. Amen.

NABOŻEŃSTWO PIERWSZYCH SOBÓT MIESIĄCA

Istota nabożeństwa polega na wynagradzaniu za grzechy popełniane przeciwko Niepokalanemu Sercu Matki Najświętszej. Jest odpowiedzią Jej dzieci na zniewagi i krzywdy wyrządzone Matce Boga i naszej. Nabożeństwo pierwszych pięciu sobót miesiąca powoduje w sercach praktykujących je wzrost miłości do Boga, Maryi i bliźnich oraz prowadzi do zbawienia.

Warunki nabożeństwa pierwszych sobót miesiąca

1. Spowiedź wynagradzająca.
2. Komunia wynagradzająca.
3. Odmówienie jednej części Różańca – pięciu Tajemnic w intencji wynagradzającej.
4. Piętnastominutowa medytacja na temat jednej lub wielu Tajemnic Różańcowych.

W dniu 13 lipca 1917 roku, zaraz na początku trzeciego z kolei objawienia w Fatimie, Matka Boża prosiła dzieci o ofiarowanie cierpień w intencji grzeszników, podając tekst modlitwy, w której wspominała swoje Niepokalane Serce: **„O Jezu, to z miłości do Ciebie, za nawrócenie grzeszników i jako zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi”.**

Matka Boża mówiła: **„Módlcie się, módlcie się**

wiele i podejmijcie umartwienia za grzeszników, bo wiele dusz idzie do piekła, ponieważ nikt nie chce umartwiać się za nie i wstawiać się za nimi".

Po ukazaniu wizji piekła Maryja powiedziała do dzieci fatimskich: **„Widziałyście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Aby je ratować, Pan Bóg pragnie ustanowić na świecie nabożeństwo do Mojego Niepokalanego Serca. Jeśli uczynią to, co wam powiem, zbawi się wiele dusz i zapanuje pokój".**

Innym razem powiedziała: **„W godzinę śmierci obiecuję przyjść (...) ze wszystkimi łaskami potrzebnymi do zbawienia tym, którzy w pierwsze soboty pięciu następujących po sobie miesięcy wyspowiadają się, przyjmą Komunię Świętą, odmówią cząstkę Różańca i będą Mi towarzyszyć przez kwadrans, rozważając nad piętnastoma Tajemnicami Różańcowymi, aby Mi wynagrodzić".**

W każdym objawieniu Maryja prosiła o odmawianie Różańca: **„Chcę, abyście codziennie odmawiali Różaniec".** Wezwanie to powtarza się we wszystkich znanych nam dotąd objawieniach Matki Bożej. Aby zadośćuczynić za grzechy całego świata, pomóc ludziom uwikłanym w grzechy uwolnić się od tego jarzma, prosić o pokój na świecie i w rodzinach.

* * *

Różaniec to modlitwa, którą bardzo ukochałem.

Ojciec Święty Jan Paweł II

OBIETNICE RÓŻAŃCOWE, KTÓRE OTRZYMAŁ OD NIEPOKALANEJ MATKI BŁ. ALAN DE RUPE

„Chcę, abyście codziennie odmawiali Różaniec".
(Z orędzi Matki Bożej.)

1. Tym, którzy będą pobożnie odmawiali Różaniec, obiecuję szczególną opiekę.

2. Dla tych, którzy będą wytrwale odmawiali Różaniec, zachowam pewne zupełnie szczególne łaski.

3. Różaniec będzie potężną bronią przeciwko piekłu; zniszczy występek i rozgromi herezje.

4. Różaniec doprowadzi do zwycięstwa cnoty i dobra; w miejsce miłości do świata wprowadzi miłość do Boga i obudzi w sercach ludzi pragnienie szukania Nieba.

5. Ci, którzy zawierzą Mi przez Różaniec, nie zginą.

6. Ci, którzy będą z pobożnością odmawiali Różaniec, rozważając jego Tajemnice, nie zostaną zdruzgotani nieszczęściem ani nie umrą nie przygotowani.

7. Ci, którzy prawdziwie oddadzą się Memu Różańcowi, nie umrą bez pocieszenia Kościoła.

8. Ci, którzy będą odmawiali Różaniec, znajdą podczas swego życia i w chwili śmierci światło Boże oraz pełnię Bożej łaski oraz będą mieli udział w zasługach błogosławionych.

9. Szybko wyprowadzę z czyśćca te dusze, które z pobożnością odmawiały Różaniec.

10. Prawdziwe dzieci Mojego Różańca będą się radować wielką chwałą w Niebie.

11. To, o co prosić będziecie przez Mój Różaniec, otrzymacie.

12. Ci, którzy będą rozpowszechniać Mój Różaniec, otrzymają ode Mnie pomoc w swych potrzebach.

13. Otrzymałam od Mego Syna zapewnienie, że czciciele Mego Różańca będą mieli w Świętych Niebieskich przyjaciół w życiu i w godzinie śmierci.

14. Ci, którzy wiernie odmawiają Mój Różaniec, są Moimi dziećmi – prawdziwie są oni braćmi i siostrami Mego Syna, Jezusa Chrystusa.

15. Nabożeństwo Mojego Różańca jest szczególnym znakiem Bożego upodobania.

* * *

Czy może być lepsze od Modlitwy Różańcowej narzędzie dla wypełnienia wzniosłego i nadzwyczaj bogatego zadania, jakim jest kontemplowanie Oblicza Chrystusa wraz z Maryją?

Ojciec Święty Jan Paweł II

* * *

W czasie odprawiania egzorcyzmów przez Ojca Gabriela Amortha, szatan powiedział: „Gdyby wszyscy odmawiali Różaniec, już byłoby po mnie".

SZKAPLERZ NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY Z GÓRY KARMEL

Historia Szkaplerza Karmelitańskiego sięga wieku XII. Duchowi synowie proroka Eliasza prowadzili życie modlitwy na Górze Karmel w Palestynie. Nazywali się Braćmi Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel. Z powodu prześladowań przenieśli się do Europy. Kościół uznał ich regułę życia i dał prawny początek Zakonowi Karmelitów. Zakon rozwijał się szybko i promieniował przykładem świętości. W Anglii szczególną świętością wsławił się Święty Szymon Stock. Kiedy dostrzegł niebezpieczeństwo grożące Zakonowi, błagał Najświętszą Dziewicę o pomoc. W nocy, 16 lipca 1251 roku, w otoczeniu Aniołów ujrzał Najświętszą Maryję Pannę, która podała mu Szkaplerz. Usłyszał wtedy te słowa Maryi:

„Przyjmij, najmilszy synu, Szkaplerz twego Zakonu jako znak Mego braterstwa, przywilej dla ciebie i wszystkich Karmelitów. Kto w nim umrze, nie zazna ognia piekielnego. Oto znak zbawienia, ratunek w niebezpieczeństwach, przymierze pokoju i wiecznego zobowiązania".

W XIV wieku Najświętsza Maryja Panna ukazała się Papieżowi Janowi XXII i poleciła mu szczególną opiekę nad Zakonem Karmelitańskim. Obiecała obfite łaski i zbawienie należącym do Zakonu, którzy

wiernie wypełniają swe śluby, a także należącym do Bractwa Szkaplerznego, którzy zachowują cnotę czystości według swego stanu i modlą się za Kościół. W końcu obiecała wszystkim nadzwyczajną łaskę, zwaną „przywilejem sobotnim":

„Ja, ich Matka, w pierwszą sobotę po ich śmierci, wyzwolę ich z czyśćca i zawiodę na górę Życia Wiecznego".

Przywileje Szkaplerza Karmelitańskiego

1. Kto umrze odziany Szkaplerzem Świętym, nie zostanie potępiony.

2. Noszący Szkaplerz ma zapewnioną opiekę Matki Bożej co do duszy i ciała w tym życiu i szczególną pomoc w godzinie śmierci.

3. Każdy z wiarą noszący Szkaplerz i zachowujący czystość według stanu, zostanie wybawiony z czyśćca w pierwszą sobotę po swej śmierci.

4. Ci, którzy należą do Bractwa Szkaplerznego, są duchowo złączeni z Zakonem Karmelitańskim i mają udział w jego dobrach duchowych za życia i po śmierci, a więc: we Mszach Świętych, modlitwach i postach praktykowanych w Zakonie.

Obowiązki należących do Bractwa Szkaplerznego

1. Poświęcenie i nałożenie Szkaplerza przez kapłana.

2. Wpisanie do księgi Bractwa Szkaplerznego.

3. Stałe noszenie Szkaplerza.

4. Odmawianie codziennie modlitwy naznaczonej przez kapłana.

5. Naśladowanie cnót Matki Najświętszej i szerzenie Jej Czci.

Praktyki pobożne Bractwa Szkaplerznego

1. Przez wierność Bogu i Kościołowi zyskujemy sobie życzliwość i opiekę Matki Bożej.

2. Przystępujemy do Sakramentów Świętych przynajmniej raz w miesiącu.

3. Nawiedzamy często kościół i pozdrawiamy Matkę Najświętszą.

4. Bierzemy udział w nabożeństwach maryjnych i czcimy Jej święta.

5. Przez post i umartwienia odpowiadamy na wezwanie Maryi do pokuty.

6. Należymy do wielkiej rodziny karmelitańskiej, więc ją kochamy i wspieramy.

Modlitwa do Matki Bożej Szkaplerznej

Najświętsza Maryjo, chwało Karmelu i nasza Matko. Ty, na znak szczególnej miłości ku Twemu Bractwu chcesz, abyśmy nazywali się Twoimi dziećmi. Obudź w naszych sercach pragnienie, abyśmy we wszystkich trudach i cierpieniach życia u Ciebie

szukali schronienia, pomocy i pociechy. Zachęcaj nas Twoim przykładem do pełnienia cnót i dobrych czynów. Matko Miłosierdzia, dopomóż nam wieść życie pobożne i święte, abyśmy stali się dziećmi godnymi Ciebie i zostali zaliczeni do grona sprawiedliwych, których imiona zapisane są w Księdze Życia. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Szkaplerz jako szata Maryi

Szkaplerz nazywany jest popularnie szatą Maryi. Założenie go na szyję przez kapłana wprowadza nas w świat niezmiernie bogatej i pięknej symboliki. Część szkaplerza opadająca na plecy podpowiada nam, że „trudy, doświadczenia i krzyże znosić winniśmy pod opieką Maryi z poddaniem się Woli Bożej, tak jak Ona to czyniła", a część spoczywająca na piersiach przypomina, że nasze serce winno „bić dla Boga i bliźnich, z miłości odrywając się od przywiązań doczesnych i wiązać się za posrednictwem Maryi z dobrami wiecznymi".

* * *

Bóg pragnie, by Jego Najświętsza Matka była więcej znana, więcej miłowana, więcej czczona... Jeśli Maryja będzie więcej znana i miłowana to sprawi Ona, że zajaśnieje On po raz drugi...

Święty Ludwik Grignion de Montfort

CUDOWNY MEDALIK

Początki Cudownego Medalika są związane z objawieniami Matki Bożej, jakie miały miejsce w Paryżu, w roku 1830, w kaplicy przy ulicy du Bac.

W sobotę, 27 listopada 1830 roku, Niepokalana objawiła się siostrze Miłosierdzia, Świętej Katarzynie Laboure, powierzając jej misję wybicia Medalika według podanego wzoru:

„Każ wybić Medalik według tego wzoru – mówi Najświętsza Dziewica – osoby, które będą go z ufnością nosiły, zwłaszcza na szyi, otrzymają wielkie łaski".

Medalik rozpowszechnił się natychmiast w sposób cudowny. Dokonywały się za jego pośrednictwem niezliczone nawrócenia i uzdrowienia; ludzie doznawali szczególnej opieki Matki Bożej.

Wobec tych nadzwyczajnych faktów, arcybiskup Paryża, De Quelen, wydał oficjalne zarządzenie przeprowadzenia badań dotyczących pochodzenia Medalika oraz zjawisk, jakie się za jego przyczyną dokonywały. Oto końcowy wniosek z przeprowadzonego dochodzenia:

„Nadzwyczajna szybkość z jaką ten Medalik się rozpowszechnił, ogromna liczba wybitych i rozprowadzonych Medalików, zadziwiające dobrodziejstwa i specjalne łaski, jakie wierni otrzymali dzięki pokładanej w nim ufności, wydają się być znakami, poprzez

które Niebo chciało potwierdzić rzeczywistość objawień, prawdziwość zeznań Świętej Katarzyny Laboure oraz potrzebę rozpowszechnienia Medalika".

W roku 1846, w następstwie głośnego nawrócenia Żyda Alfonsa Ratisbonne, Papież Grzegorz XVI potwierdził w Rzymie mocą swego autorytetu wnioski zawarte w orzeczeniu arcybiskupa Paryża.

Jeśli kochasz Najświętszą Dziewicę i jeśli masz ufność w Jej potężne wstawiennictwo:

1. Noś zawsze przy sobie Cudowny Medalik, by żyć w łasce Bożej i cieszyć się opieką Niepokalanie Poczętej.

2. Odmawiaj każdego dnia wezwanie wyryte na Medaliku. Najświętsza Dziewica pragnęła, by pozdrawiać Ją i zwracać się do Niej w następujący sposób: *„O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do ciebie uciekamy".*

3. Rozpowszechniaj ten Medalik, zwłaszcza wśród chorych i strapionych.

* * *

O Pani moja, o Matko moja, ja cały się Tobie ofiaruję, a na dowód tego, że jestem Tobie oddany, poświęcam Ci oczy moje, uszy moje, usta moje, serce moje i całego siebie. Gdy przeto Twoim jestem, o dobra Matko moja, zachowaj mnie i strzeż jako rzeczy i własności swojej. Zdrowaś Maryjo...

AKT ZAWIERZENIA KOŚCIOŁA I ŚWIATA W NOWYM TYSIĄCLECIU MATCE BOŻEJ FATIMSKIEJ

1. „Niewiasto, oto syn Twój!" (J 19,26). Gdy zbliża się ku końcowi Rok Jubileuszowy, w którym Ty, o Matko, na nowo ofiarowałaś nam Jezusa, błogosławiony Owoc Twego przeczystego łona, wcielone Słowo, Odkupiciela świata, szczególne wzruszenie budzą w nas te słowa, bo kierują nasze myśli ku Tobie i czynią Cię naszą Matką: „Niewiasto, oto syn Twój!". Zawierzając Ci Apostoła Jana, a wraz z nim synów Kościoła i wszystkich ludzi, Chrystus nie umniejszył, ale raczej potwierdził swą rolę jedynego Zbawiciela świata. Ty jesteś blaskiem, który nie przyćmiewa światłości Chrystusa, bo istniejesz w Nim i przez Niego. Całą swoją istotą mówisz „fiat": Tyś jest Niepokalana, w Tobie jaśnieje pełnia łaski. I oto Twoje dzieci gromadzą się wokół Ciebie u zarania nowego Millennium. Głosem Następcy Piotra, z którym łączą się liczni pasterze, przybyli tu z wszystkich części świata, Kościół z ufnością błaga Cię dziś o wstawiennictwo, uciekając się pod Twoją macierzyńską opiekę w obliczu wyzwań, jakie kryje przyszłość.

2. W tym roku łaski wielu zaznało i nadal zaznaje przeobfitej radości z daru Miłosierdzia, którego

Ojciec udzielił nam w Chrystusie. W Kościołach partykularnych rozsianych po świecie, a zwłaszcza tutaj, w centrum chrześcijaństwa, wiele różnych grup wiernych przyjęło ten dar. To miejsce rozbrzmiewało entuzjazmem młodzieży, stąd zanosili swoje modlitwy chorzy. Tędy przeszli kapłani i zakonnicy, artyści i dziennikarze, ludzie pracy i nauki, dzieci i dorośli, i wszyscy rozpoznali w Twoim umiłowanym Synu Słowo Boże, które stało się ciałem w Twoim łonie. Swoim wstawiennictwem wyjednaj nam, o Matko, aby owoce tego Roku nie zostały zmarnowane, a ziarna łaski rozwijały się aż do pełnej miary świętości, do jakiej wszyscy jesteśmy powołani.

3. Pragniemy Ci dzisiaj zawierzyć przyszłość, która nas czeka, prosząc Cię, byś towarzyszyła nam w drodze. Żyjemy w niezwykłej epoce, porywającej i zarazem pełnej sprzeczności. Ludzkość dysponuje dziś niesłychanie skutecznymi środkami, którymi może zamienić świat w kwitnący ogród albo obrócić go w ruinę. Posiadła niezwykle możliwości oddziaływania na same źródła życia: może je wykorzystywać ku dobru, w granicach zakreślonych przez prawo moralne, albo może też iść za głosem krótkowzrocznej pychy, która każe nauce odrzucać wszelkie ograniczenia i prowadzi ją nawet do podeptania szacunku należnego każdej istocie ludzkiej. Dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek w przeszłości ludzkość stoi

na rozdrożu. Także teraz, Najświętsza Panno, zbawienie jest tylko i wyłącznie w Twoim Synu Jezusie.

4. Dlatego, Matko, pragniemy zabrać Cię do siebie jak apostoł Jan (por. J 19,27), aby uczyć się od Ciebie, jak naśladować Twego Syna. „Niewiasto, oto dzieci Twoje!" Stajemy tutaj przed Tobą, aby zawierzyć Twojej macierzyńskiej opiece samych siebie. Kościół i cały świat. Proś za nami Twego umiłowanego Syna, aby udzielił nam obficie Ducha Świętego, Ducha Prawdy, który jest źródłem życia. Przyjmij Go dla nas i z nami, jak w pierwotnej wspólnocie jerozolimskiej, zgromadzonej wokół Ciebie w dniu Pięćdziesiątnicy (por. Dz 1,14). Niech Duch otworzy serca na sprawiedliwość i miłość, niech prowadzi ludzi i narody ku wzajemnemu zrozumieniu i wzbudza w nich stanowczą wolę pokoju. Zawierzamy Ci wszystkich ludzi, poczynając od najsłabszych: dzieci, które jeszcze nie przyszły na świat, oraz te, które narodziły się pośród ubóstwa i cierpienia, młodych poszukujących sensu, ludzi pozbawionych pracy, nękanych przez głód i choroby. Zawierzamy Ci rozbite rodziny, starców pozbawionych opieki i wszystkich, którzy są samotni i nie mają nadziei.

5. O, Matko, która znasz cierpienia i nadzieje Kościoła i świata, wspomagaj swoje dzieci w codziennych próbach, jakich życie nie szczędzi nikomu, i spraw, aby dzięki wspólnym wysiłkom wszystkich

ciemności nie przemogły światła. Tobie, Jutrzenko zbawienia, powierzamy naszą drogę w nowym Millennium, aby pod Twoim przewodnictwem wszyscy ludzie odnaleźli Chrystusa, Światłość świata i jedynego Zbawiciela, który króluje z Ojcem i Duchem Świętym na wieki wieków. Amen.

Jan Paweł II, Papież, 8 X 2000 r. *pie*

* * *

Inaugurując swój pontyfikat, 22 X 1978 roku, Ojciec Święty Jan Paweł II po raz pierwszy przedstawił światu swoje orędzie:

„Nie lękajcie się przyjąć Chrystusa i Władzę Chrystusa! Dopomóżcie Papieżowi i wszystkim, którzy chcą służyć Chrystusowi i Mocą Władzy Chrystusa służyć człowiekowi i całej ludzkości! Nie lękajcie się! Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi! Otwórzcie dla Jego Mocy Zbawczej granice państw, systemów ekonomicznych, systemów politycznych, rozległe dziedziny kultury, cywilizacji i postępu! Nie lękajcie się!”...

* * *

Żyjecie w obecności Chrystusa. Uczyńcie Go Panem każdej chwili. Każdej chwili waszej codzienności. Uczyńcie Go Panem waszej przyszłości...

Kompromis w sprawach wiary sprzeciwia się Bogu, który jest Prawdą.

Ojciec Święty Jan Paweł II

POZOSTAŃMY W JEDNOŚCI Z PAPIEŻEM I KOŚCIOŁEM

(VII rozdział książki Ojca Andrea D'Ascanio OFM CAPP. „Cywilizacja śmierci", IEN, Lublin 2000 r.)

Usiłuje się na wszelkie możliwe sposoby zniszczyć postać Ojca Świętego, po czym wybiera się Go „człowiekiem roku" i dedykuje się Mu okładkę pisma „Life" – z pewnością nie mającego nic wspólnego z katolicyzmem – kłaniając się Mu jako „jedynemu punktowi odniesienia dla narodów i krajów rozdartych wojnami i buntami", jak napisał Zbigniew Brzeziński, były doradca amerykańskiego prezydenta Jimmy Cartera w swoim bestsellerze „Poza kontrolą"; i dodaje: „Teraz ludzkość wycieńczona jest i znieczulona głębokim kryzysem duchowym... Aktualna pustka nie może być zapełniona wartościami hedonistycznymi... Jedynie Kościół Katolicki ma jakiegoś moralnego przywódcę".

A my, dzieci Kościoła Katolickiego, zamiast świadczyć o tej Matce, wspaniałej i niezastąpionej, ponieważ boskiej, sprzedajemy się pierwszemu szarlatanowi z piekła rodem.

„Bramy piekieł Go nie przemogą" (Mt 16,18)

„Nie przemogą", ponieważ wielu maluczkich na ziemi, jak uczynił to Michael w Niebiosach, nadal będą walczyć, świadcząc nawet za cenę życia o tych

nieskończonych darach, przekonani że Kościół jest jedyną ludzką rzeczywistością, absolutnie jedyną, posiadającą całą Moc Łaski, to znaczy Potęgę Boga, wobec której piekło musi uciec: Sakramenty Święte, Różaniec Maryi, Papieża.

Dowodem tego masowego zamachu na Boga Życia jest, w świecie materialnym to, co opisaliśmy pokrótce, mówiąc o aborcji, eutanazji, itd.

To moment pozornego tryumfu szatana, który – poprzez oddanych sobie – ponawia swe „Non serviam" wypowiedziane wobec Ojca, przeciwstawia się i wynosi ponad wszystkie stworzenia łudząc się, że zasiądzie w świątyni Boga, wskazując na siebie samego, jako bóstwo.

To godzina ciemności, spowijających Mistyczne Ciało **Jezusa, który teraz bardziej niż kiedykolwiek w historii ludzkości przeżywa swą Mękę.** To ostatni atak wielkiego buntownika, jaki Ojciec Niebieski odpiera w swoich dzieciach, w maluczkich „Michałach", którzy pozostają mu wierni i nadal wznoszą swój okrzyk „Quis sicut Deus?".

„Albo ze Mną, albo przeciwko Mnie!" (Mt 12, 30). Nie istnieje żadna inna możliwość, a czas nagli, ciemności napierają coraz bardziej, śmierć sieje spustoszenie. Bracia moi, obudźmy się i – dopóki mamy czas – wybierzmy Światłość, wzywajmy Życia, wznosząc ku Niebu wezwanie o pomoc, zamykające

księgę Apokalipsy, którą właśnie przeżywamy: *„Przybądź Panie Jezu! Przybądź szybko zbawić nas potęgą Miłości Ojca, bogatego w Miłosierdzie!”.*

Drogi bracie, kończymy to długie ujęcie. Owe nienormalne realia, które przedstawiłem, stanowią jedynie znikomą cząstkę tego, co dzieje się w świecie. Gdybym chciał kontynuować analizę całości życia współczesnego człowieka, wyszłaby z tego encyklopedia, którą codziennie trzeba byłoby uzupełniać na bieżąco, coraz to bardziej przerażającymi uaktualnieniami. Na tym poprzestaną. Myślę, że jest tu wystarczająca ilość materiału godnego przemyślenia, aby móc udzielić odpowiedzi na pytania, które postawiliśmy jako motyw przewodni:

„Czy to, co się dzieje wydaje wam się ludzkie?”

Jeśli dojdziecie do takiego samego wniosku jak ja, to znaczy, że to, co się dzieje jest owocem **demonicznej potęgi zła**, której niewolnikiem staje się człowiek, podpowiadam wam sposoby walki:

1. **Spowiedź cotygodniowa,** najwyżej co dwa tygodnie;
2. **Codzienna Komunia Święta**;
3. **Codziennie cały Różaniec**, to znaczy 15 Tajemnic.

W ten sposób przygotujcie się **do poświęcenia**, to znaczy do całkowitego daru z siebie na rzecz Mamy i Taty Niebieskiego, którego możecie dokonać takimi prostymi słowami, wypowiedzianymi z sercem: **„Mamo, oddaję się Tobie!, Tatusiu, oddaję się Tobie!”**.

A potem uśmiechnijcie się, bo wasze wyzwolenie jest bliskie. Aniołowie odcisną na was pieczęć królewską i przyodzieją was w biel, strój zwycięzców (Ap 3,5) dzięki czemu *„śmierć druga"* (Ap 21,8) nie będzie mogła w was ugodzić.

Jeśli odrzucicie to zaproszenie do całkowitej ucieczki i schronienia się w Sercu Boga, prędzej czy później „bestia" naznaczy was na czole lub na ręku (Ap 13,16). Uczyni z was swoich niewolników, i – zanim uda się wam uwolnić – zmuszeni będziecie do długiej agonii trwogi i rozpaczy.

Lecz bądźcie pewni, że „Królestwo Boże jest blisko". Jednakże **najpierw bestia będzie musiała odejść z ziemi, to znaczy będzie musiała wyjść z człowieka, który pozwolił jej zamieszkać w sobie, chociaż nie ma najmniejszego zamiaru tego zrobić: jedynie Mocą Łaski Bożej, zawartej w środkach jakie wymieniłem, może zmusić ją do odejścia.**

Zrzućcie z siebie jarzmo, którym bestia was zmusza do uległości, i wzywajcie Imienia Jezusa, który was wyzwoli, ponieważ Imię to oznacza „Zbawiciel". I nie ma na ziemi innego imienia, w którym moglibyśmy pokładać nadzieję.

Przyjmijcie zaproszenie Maryi, błagającej, byście uciekli się do Jej Niepokalanego Serca, którego Tryumf jest już blisko.

Wybiegnijcie z otwartymi ramionami na spotka-

nie Ojca, który w Jezusie przybywa z całą swą Mocą i pragnie was do siebie przygarnąć. Czeka tylko na to, byście powiedzieli Mu: „Tatusiu! Tatusiu!, przyjdź, przyjdź szybko!".

Jak to się skończy?

Jak to się skończy? **Potężnym Tryumfem Niepokalanego Serca Maryi**, czyli **Miłości Ojca**, która „jest potężniejsza od zła, od grzechu i od śmierci". (Dives in Misericordia, VIII, 15).

Przeogromna władza zła została spowodowana przez człowieka, poprzez jego niezliczone grzechy. Bóg przyzwolił na to, dla swego planu Miłosierdzia, który teraz ma się ku końcowi: zmartwychwstanie rodzaju ludzkiego jest już blisko. Wszystko jest już napisane:

„Potem ujrzałem innego Anioła – zstępującego z Nieba i mającego wielką władzę, a ziemia od chwały jego rozbłysła. I głosem potężnym tak zawołał: Upadł, upadł Babilon – stolica. I stała się siedliskiem demonów i kryjówką wszelkiego ducha nieczystego, i kryjówką wszelkiego ptaka nieczystego, i budzącego wstręt, bo winem zapalczywości swojego nierządu napoiła wszystkie narody" (Ap 18,1-3).

Babilon przedstawia całą ziemię, która, całkowicie skażona złem, splamiła nim wszystkich ludzi. Lecz teraz nadszedł czas Prawdy i Światłości:

„I usłyszałem inny głos z Nieba mówiący: Ludu

Mój, wyjdźcie z niej, byście nie mieli udziału w jej grzechach i żadnej z jej plag nie ponieśli: bo grzechy jej narosły – aż do Nieba, i wspomniał Bóg na jej zbrodnie..., dlatego w jednym dniu nadejdą jej plagi: śmierć i smutek, i głód; i będzie ogniem spalona, bo mocny jest Pan, Bóg który ją osądził" (Ap 18,4-8). 18,

To rzeczywistość świata duchowego, i wszystko będzie mogło ulec całkowitej przemianie, „w jednym dniu", to znaczy w bardzo krótkim czasie. Nie trzeba epok geologicznych, żeby przemienić serce człowieka.

Wszystko skończy się, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki? Nie, **przyjście Jezusa z Mocą Ojca będzie straszliwe dla tych, którzy nie są gotowi na Jego przyjęcie. Będzie to sąd, który – w światłości Jezusa, Słowa Bożego – każda dusza przeżyje ze wszystkimi jego konsekwencjami:**

„Potem ujrzałem Niebo otwarte: a oto – biały koń, a Ten, co na nim siedzi, zwany Wiernym i Prawdziwym oto sprawiedliwie sądzi i walczy. Oczy Jego jak płomień ognia, a wiele diademów na Jego głowie. Ma wypisane imię, którego nikt nie zna oprócz Niego. Odziany jest w szatę we krwi skąpaną, a Imię Jego nazwano: Słowo Boga. A wojska, które są w Niebie, towarzyszyły Mu na białych koniach – wszyscy odziani w biały, czysty bisior. A z Jego ust wychodzi ostry miecz, by nim uderzyć narody: On paść je będzie rózgą żelazną i On wyciska tłocznię wina zapalczywego gniewu Wszechmogącego

Boga. A na szacie i na biodrze swym ma wypisane Imię: ***KRÓL KRÓLÓW I PAN PANÓW"*** (Ap 19,11-16).

„Ostry miecz, który wychodzi z Jego ust, by uderzyć narody" to Słowo Boże, które zabrzmi niczym grzmot w sumieniach ogłupiałych i odartych ze świętości ludzi, którzy stali się głusi na głos Ducha Świętego.

Będzie to sąd nad każdym człowiekiem, a jego następstwem będzie nieskończone cierpienie, które człowiek będzie musiał przeżywać już tu, na ziemi, a które doprowadzi do podziału dusz – z Jezusem lub przeciwko Jezusowi – a następnie do kolosalnego zderzenia pozytywnych i negatywnych mocy duchowych, tak jak to miało miejsce w Niebie, pośród Aniołów (Ap 12,7).

„I ujrzałem bestię i królów ziemi, i wojska ich zabrane po to, by stoczyć bój z Siedzącym na koniu i z Jego wojskiem. I pochwycono bestię, a z nią fałszywego proroka, co czynił wobec niej znaki, którymi zwiódł tych, co wzięli znamię bestii i oddawali pokłon jej obrazowi. Oboje żywcem wrzuceni zostali do ognistego jeziora, gorejącego siarką. A inni zostali zabici mieczem Siedzącego na koniu, mieczem, który wyszedł z ust Jego" (Ap 19,19-21).

„Bestia" i *„fałszywy prorok"* – to znaczy uosobienie czystego zła – rzuceni zostaną *„do ognistego jeziora". „Inni"* – czyli ludzie, którzy dali się *„zwieść i wzięli znamię bestii"* – zostaną *„zabici mieczem, który*

wyszedł z ust Siedzącego na koniu"... Kiedy już umrą, oczyszczeni cierpieniem i trwogą, zrozumieją w swych sumieniach popełnione zło i będą gotowi na zmartwychwstanie.

Będzie to straszliwa i wspaniała chwila, opisana w 6 rozdziale Apokalipsy, straszliwa chwila „gniewu" i „sprawiedliwości" Boga, przy otwarciu 6 pieczęci:

„I ujrzałem: gdy otworzył pieczęć szóstą, stało się wielkie trzęsienie ziemi i słońce stało się czarne jak włosienny wór, a cały księżyc stał się jak krew. I gwiazdy spadały z Nieba na ziemię, podobnie jak drzewo figowe wstrząsane silnym wiatrem zrzuca na ziemię niedojrzałe owoce. Niebo zostało usunięte, jak księga którą się zwija, a każda góra i wyspa z miejsc swych poruszone" (Ap 6,12-14).

Te same elementy odnajdujemy w Ewangelii według Św. Mateusza, gdzie jest opis sytuacji w czasach ostatecznych... *„i wtedy przyjdzie koniec"*. Co mamy rozumieć przez *„koniec"?* Możemy streścić wszystko w dwóch wersetach następujących po zacytowanym już fragmencie Apokalipsy:

„A królowie ziemscy, wielmoże i wodzowie, bogacze i możni, i każdy niewolnik i wolny ukryli się do jaskiń i górskich skał. I mówią do gór i do skał: «Padnijcie na nas i zakryjcie nas przed obliczem Zasiadającego na tronie i przed gniewem Baranka, bo nadszedł wielki dzień Jego gniewu, a któż zdoła się ostać?»" (Ap 6,15-16).

Wymienione postaci *(królowie ziemscy, wielmoże i wodzowie, bogacze i możni, i każdy niewolnik i wolny)* to te same osoby, które aż do tej chwili hulały w *„Babilonie”*, *„siedlisku demonów”*, gdzie *„wszystkie narody napoiła winem zapalczywości swojego nierządu”* (Ap 18,3).

To znaczy, „w końcu każdy człowiek”, w zbliżającym się kluczowym punkcie historii, zda sobie sprawę z wielkiego oszustwa, a Babilon pozostawiony zostanie swemu losowi śmierci: to końcowy Tryumf Prawdy, która objawi się całkowicie jako *„miecz wychodzący z ust Zwycięzcy”*.

Podsumowanie i zakończenie...

Wielki *„oszust”*, *„ojciec kłamstwa”*, przedstawiony jako bestia i fałszywy prorok, zostanie zdemaskowany i wrzucony *„do ognistego jeziora”*.

Ci wszyscy, którzy dali się mu „zwieść” uświadomią sobie swoje błędy: wyrażenia *„góry, padnijcie na nas i zakryjcie nas”* wyraźnie ukazują wstyd kogoś, kto zdaje sobie sprawę z potworności własnego grzechu: „Zapadłbym się pod ziemię ze wstydu” – często tak się mówi. *„Zabici”* duchowo *„ostrym mieczem wychodzącym z ust Zwycięzcy”* – Jezusa, powracającego z Mocą Ojca – ludzie pogrążeni zostaną w przerażającej śmiertelnej agonii, która przygotuje ich na zmartwychwstanie i wreszcie zostaną uwolnieni od zapędów szatana, zamkniętego już w swej „otchłani”.

„Potem ujrzałem Anioła, zstępującego z Nieba, który miał klucz od czeluści i wielki łańcuch w ręce. I pochwycił smoka, węża starodawnego, którym jest diabeł i szatan, i związał go na tysiąc lat. I wtrącił go do czeluści, i zamknął, pieczęć nad nim położył, by już nie zwodził narodów, aż tysiąc lat się dopełni" (Ap 20,1-3).

Wreszcie ludzkość będzie całkowicie wolna. W miejsce panowania *„ojca kłamstwa"* i *„zabójcy od samego początku"* nastąpi panowanie Prawdy i Sprawiedliwości Ojca.

Prośmy Go, najsłodszego i potężnego w swej Miłości, by przyszedł wraz z Synem zmartwychwstałym obdarzyć nas Pełnią Życia, wypełnić nas radością i uczynić z nas czynne narzędzie Tryumfu Niepokalanego Serca Maryi, który jest już blisko:

Ojcze, ziemia potrzebuje Ciebie.
Ojcze, ziemia potrzebuje Ciebie.
Człowiek, każdy człowiek, potrzebuje Ciebie.
Powietrze, ciężkie, skażone, potrzebuje Ciebie.
Ojcze, proszę Cię, wróć, by przechadzać się po drogach świata.
Wróć, by żyć między swoimi dziećmi.
Wróć, by rządzić narodami.
Wróć, by przynieść Pokój a z nim Sprawiedliwość.
Wróć, by rozpalić Ogień Miłości, abyśmy wybawieni od cierpienia, mogli stać się nowym stworzeniem.

PIERWSZY TERRORYSTA: MEFISTOFELES
(Kanonik Giorgio P. di T.R.)

Imprimatur: Kuria Metropolitalna w Krakowie, Kazimierz Nycz Vic Gen., ks. Jan Dyduch Kanclerz. Nr 499/2003, Kraków dn. 17 marca 2003 r.

Spotkałem właśnie mefistofelesa w dziwnym przebraniu: w szerokim czarnym płaszczu, wysmukły, z ukrytymi rogami, o płomiennym spojrzeniu. Poznałem go po jego diabelskim, szyderczym uśmiechu.

„Życzę ci przeklętego 1971 roku! Abyś miał większe powodzenie, święty księże, w twoich inicjatywach!... Jeśli chodzi o mnie, to jestem pewny mego sukcesu, zwłaszcza po Soborze. Wiesz, że jestem pierwszym terrorystą na polu religijnym. Udało mi się utworzyć mój antysobór z pomocą części kleru i postępowych księży. Nawet sam Papież musiał uznać mój spryt, kiedy mówiłem o autozniszczeniu w Kościele! Ach! Być może myślisz, że Niebo jest silniejsze ode mnie? Pozwól, że to wyśmieję! Posłuchaj: zobaczysz, że nie ma nikogo, kto mógłby ostać się mojej niszczącej wściekłości, od kiedy Pan pozwolił mi zniszczyć świat.

Twój Święty Piotr, który przecież nie był głupi, powiedział, że jestem wielkim żarłokiem: to prawda. A twój Chrystus, który odmówił adorowania mnie,

jednak poświęcił mnie jako księcia tego świata. Spójrz: wszystkie miasta należą do mnie. Tłum krzyczy: «Chleba i igrzysk», jak w starożytnym Rzymie. Także w waszych operach (w waszych teatrach) wciąż śpiewacie: «Złoty cielec jeszcze stoi: niech zapłoną kadzidła wobec jego potęgi od krańca do krańca świata».

Ja zniszczyłem Wiarę: sam Papież to stwierdził, mówiąc o kryzysie w wierze.

Zniszczyłem Moralność: moje nieczyste demony wszędzie tryumfują.

Zniszczyłem Religię: kościoły pustoszeją, a bluźnierstwa zastępują modlitwy.

Zniszczyłem Rodzinę: prostytucja jest powszechna, a niewiniątka są masakrowane podczas aborcji.

Pozwól jednak, że zejdę do szczegółów moich zwycięstw: od kryzysu do kryzysu, mój tryumfalny pochód przesłonił zwycięstwo Chrystusa.

Kryzys wiary

Spójrz: z tyłu Kościoła otworzyłem małe drzwi... Tamtędy weszli moi przyjaciele: Voltaire ze swoją kwestionującą nienawiścią, Lumiere ze swoim demoralizującym kinem, Luter ze swoim wolnym sumieniem (libero esame), Marks ze swoim ateistycznym komunizmem, Marcuse ze swoim nihilizmen, Lenin i Mao z ich praniem mózgów, Freud ze swoją psychoanalizą.

Przede wszystkim jednak udało mi się przemycić do Kościoła herezję, zwodząc nawet zakonników i prałatów (twój Chrystus przepowiedział, że uda mi się zwieść także wybranych)... Ja spowodowałem wejście biskupów holenderskich z ich heretyckim katechizmem tłumaczonym na wszystkie języki; a następnie stado nauczycieli katechezy i duszpasterzy wraz z ich zasadniczym zmartwieniem: intratne zarobki, rozrywki, seksuologia, miłość uczuciowa (która sprawia, że zapomina się o miłości Bożej). Zwycięstwo szatana: zabiłem Wiarę, zabiłem Boga, albo lepiej: ja jestem bogiem!

Pracuję także nad tym, aby zniszczyć piękno stworzenia: za pomocą moich przyjaciół artystów odcisnąłem wszędzie moją udawaną skromność: w sztuce, architekturze, poezji, muzyce. Zburzyłem umysł ludzi przez narkotyki, a teraz w swej głupocie adorują szatana w jego nowoczesnej masce...

Kryzys moralności

Tutaj powodzenie jest łatwe: człowiek żyje zmartwieniem o swoje ciało, ze swojego żołądka zrobił bożka (Paweł dobrze to zauważył). W reklamie mówi się tylko o zabiegach koniecznych dla cery, piękna ciała; kobieta jest pokazywana nago (a zapomina się o duszy); należy cieszyć się życiem (a zapomina się o wieczności). Grzech, diabeł, piekło: to straszaki dla dzieci. Demoralizujące kino rozpościera na oczach

wszystkich wszelkie rodzaje nałogów. Młodzi nie znają Przykazań Bożych. Pornografia świętuje kult zwierzęcego człowieka.

Wasi katolicy-poganie świętują Bachusa i Wenerę, jak to czyniono dawniej w Rzymie i Koryncie, gdzie w procesjach niesiono pijaka i obsceniczny przedmiot. Zresztą, także w Montrealu, 8 grudnia 1968 roku wasza młodzież w pełnym kościele Notre-Dame zachowała się lubieżnie.

Macie też chuliganów, którzy ogłaszają się synami szatana i hell drivers (przewodnicy piekła). Podczas ich festivals-pops wywołałem w nich paroksyzm: za pomocą narkotyków przygotowują się do opętania diabelskiego. Zwycięstwo szatana!

Kryzys rodziny

Rodzinę uderzyłem w same jej korzenie, niszcząc wpierw autorytet rodziców: rozwody, pigułki sterylizujące, a szczególnie miliony aborcji, homoseksualizm, wolna miłość, cudzołóstwo, pogardzanie małżeństwem i czystością. Kobieta została odwiedziona od ideału macierzyńskiego, a dzieci są pozostawiane swym najniższym instynktom; negacja grzechu pierworodnego i wszystkich jego konsekwencji, rozwój osobowości bez Boga. Szybko skończę z tą przeklętą rasą, która wciąż uważa, że pójdzie do Nieba, aby zająć miejsce zbuntowanych aniołów.

A oto mój największy sukces: udało mi się rozebrać księży i dziewice konsekrowane; sprawiłem, że zniknęła sutanna i habity zakonne. Co za przyjemność móc oglądać na ulicy katolickie kobiety prawie rozebrane, na plaży w bikini lub bez niczego, jak zwierzęta!

Udało mi się rozebrać nawet prałatów; oto wszyscy ubrani są po świecku, stopniowo porzucają oznaki swej godności; biskupi zastępują swój piękny pektorał (krzyż piersiowy) dwoma kawałkami skrzyżowanego drewna...

Pozwól, że ci przypomnę pewien piękny fakt. W 1910 roku podczas Kongresu Eucharystycznego w Montrealu, gdy odbywała się procesja z Najświętszym Sakramentem, masoni wypuścili świnię przed biskupem, który niósł Monstrancję. Wspaniałe!

Teraz posłuchaj: niebawem wasze piękne kościoły zostaną zdemolowane i będziecie zmuszeni zejść do katakumb. Celebracja Słowa Bożego i Wieczerzy zastąpią Mszę-Ofiarę, której się brzydzę, ponieważ to ona właśnie zbawia świat. Najpierw wasze kościoły będą zamienione w sale spotkań: dialogi, tańce z muzyką jazzową, elektrycznymi gitarami jak w nocnych lokalach. Znikną organy, łacina, śpiewy gregoriańskie, jak również klasyczna polifonia. Przeżytkiem stały się te rzeczy z dawnych czasów!

Powtarzam ci: trzeba zdesakralizować wszystko, jak w sowieckiej Rosji. Na próżno Papież błaga o szacunek do sacrum, już nikt go nie słucha. Poświęcone kielichy czy ornaty liturgiczne sprzedaje się szmaciarzom i zbieraczom złomu. Komunia udzielana na rękę jest powodem, że upadają na ziemię cząsteczki Hostii, a Ciało Chrystusa jest deptane.

Kobiety, które służą przy ołtarzu, popychają kapłanów do ożenku. W pewnej diecezji na terytorium Quebec podczas dziesięciu lat straciliście 22 księży, którzy rzucili sutannę i ożenili się. Wspaniały sukces! Lud chrześcijański utracił szacunek do kapłana, który się zeświecczył; utracił szacunek do zakonników i sióstr zakonnych, którzy stali się światowi, wyrzekając się wpierw ducha swych Świętych Założycieli. Wszędzie chrześcijańska edukacja jest odkładana na bok, neutralizowana edukacją laicką. Nowe pokolenie, bez wiary i prawa, stanie się terrorystyczne i rewolucyjne; za pomocą samobójstwa poprowadzę je do drzwi piekieł. Zwycięstwo szatana: szybko katolicka Italia stanie się krajem komunistycznym i ateistycznym.

Potem będzie trzecia wojna światowa, która mi da możliwość strącenia w przepaść piekielną milionów potępionych dusz. «Non serviam!». Zwycięstwo lucyfera, antychrysta, przeciwnika Chrystusa! Ja jestem królem świata! Synowie szatana, zwalczajcie

synów Bożych! Powstańcie przed Bogiem, już nie klęczcie więcej, zaśpiewajcie «Międzynarodówkę»: powstańcie przeklęci całej ziemi! Cieszcie się waszym rajem na ziemi, bo jutro będziecie potępieni w piekle!; szatan zamilkł na moment, zaciskając wargi w strasznym grymasie: został sparaliżowany wyższą siłą. Przed nim stanął Święty Michał Archanioł i ze swego miecza wypuścił promień ognia, który go poraził, mówiąc: «Kto ośmiela się atakować Boga?»... A głos Archanioła rozległ się jak echo grzmotu... Nagle wybuchła bomba czarnego ognia, pochłaniając mefistofelesa, pierwszego terrorystę...

Wniosek: cztery cytowane «kryzysy»: wiary, moralności, rodziny i religii to straszliwe i przerażające efekty piekielnej obecności lucyfera w świecie. Należałoby poważnie zastanowić się nad jego dziełem zniszczenia i przeciwstawić Krew Jezusa, aby go zwyciężyć. Apokalipsa mówi nam: «Zwyciężyli smoka we Krwi Baranka».

Fragmenty z książki „Pouczenia złego ducha. Podstawy chrześcijańskiej walki duchowej". Autor - Ernetti Pellegrino wybitny egzorcysta oraz znany biblista i teolog z Wenecji. Wydawnictwo „M", Kraków 2003. Adres: 30-301 Kraków, ul. Zamkowa 4/4, tel. (012) 269-34-62.

* * *

Idą czasy antykościoła i antyewangelizacji.

Abp Karol Wojtyła, USA, 1976 r.

ORDO CONSECRATIONIS VIRGINUM
Obłóczyny dziewicy wg Świętego Ambrożego - Biskupa Mediolanu

Kościół Katolicki uznaje obecnie różne formy życia poświęconego Bogu:

1. Pustelników i pustelnice.
2. Dziewice konsekrowane w służbie Kościoła.
3. Wdowców i wdowy poświęcone Bogu.
4. Zakonników i zakonnice.
5. Osoby zrzeszone w Stowarzyszeniach Życia Apostolskiego.
6. Osoby zrzeszone w Instytutach Świeckich Życia Konsekrowanego.

„Potem ujrzałem: A oto Baranek stojący na górze Syjon, a z Nim sto czterdzieści cztery tysiące, mające Imię Jego i Imię Jego Ojca wypisane na czołach. (...) I śpiewają jakby pieśń nową (...), bo są dziewicami; ci, którzy Barankowi towarzyszą dokądkolwiek idzie". (Ap 14,1-4).

Od początków Kościoła byli asceci (mężczyźni) i kobiety (dziewice), którzy poszli za wezwaniem Chrystusa. „A są i tacy bezżenni, którzy dla Królestwa Niebieskiego sami zostali bezżenni". (Mt 19,12).

Po ustaniu prześladowań (w 333 roku) dziewice poświęcone Bogu wyodrębniono we wspólnocie Kościoła (zajmowały pierwsze miejsce po duchowień-

stwie). Dziewictwo nazwano Koroną Kościoła lub białym męczeństwem. W IV wieku obrzęd uroczystego poświęcenia dziewicy został włączony do Pontyfikału Rzymskiego. Z czasem coraz bardziej rozbudowano modlitwy, gesty liturgiczne, tak, że obrzęd stał się bardzo długi, ale w treści bardzo głęboki. Dowiadujemy się o tym z traktatu Świętego Ambrożego, Biskupa Mediolanu, pt. „Na obłóczyny dziewicy". Wyjaśnianie obłóczyn kończy modlitwą: „Wyjdź Panie Jezu w dniu zaślubin, przyjmij oddaną Ci w duchu, a teraz w wyznaniu". Ubiór dziewicy wyrażał głęboką biblijną symbolikę.

Święty Hieronim pisząc do Świętej Eustochuim traktat pt. „O strzeżeniu dziewictwa" zwracał się „siostro w wierze".

Święty Leander (VI w.) biskup Sewilli, w traktacie pt. „O wychowaniu dziewic" pisze: „Te, które ślubowały dziewictwo, dzięki powołaniu są twymi siostrami". Podaje w nim również 31 zasad ascetycznych. Oto niektóre z nich:

„Ta, która wspólnie z tobą nie dźwiga jarzma Chrystusowego różni się od ciebie ubraniem, różni uczuciem; używaj szaty, która chroni ciało a nie takiej, która jest przynętą i rozpala płomień pożądliwości: strzeż swego serca z całą przezornością; przyozdób duszę kwiatami różnych cnót; powinnaś czytać pilnie i modlić się ustawicznie, żebyś nigdy nie

była bezczynną; nigdy nie miej upodobania w rzeczach ziemskich; ubogacaj się Jezusowym ubóstwem, patrz na ubóstwo Maryi; nie chciej naśladować tych dziewic, które chcą się podobać światu, zaniedbują sprawy dotyczące Boga!

Nie potrafię siostro wyrazić słowami nagrody dziewictwa. Jest ono darem niewypowiedzianym... Wy już jesteście tym, czym spodziewa się być po zmartwychwstaniu cały Kościół".

Dziewice żyły wspólnie lub osobno, posługując lokalnemu Kościołowi przez modlitwę i pracę.

Zasady życia (regułę życia) podawali Święci Ojcowie Kościoła np.: Ambroży, Hieronim, Jan Chryzostom, Atanazy, Augustyn.

W katakumbach Świętej Pryscylli znajdujemy fresk z welacji dziewicy.

Welon Świętej Agaty doznaje wielkiej czci po dzień dzisiejszy w Syrakuzach na Sycylii.

Współczesna konsekracja dziewic

„Radością i nadzieją napawa fakt, że znów rozkwita dziś starożytny stan dziewic Bogu poświęconych" - Adhortacja Apostolska Papieża Jana Pawła II „Vita Consecrata", punkt 7.

Dokument wyraźnie odwołuje się do historii stanu dziewic - do starożytności. Już w III i IV wieku została określona ich duchowość wyrażająca się w ascezie, modlitwie, obyczajach, zasadach życia.

Nie jest to nowa forma życia konsekrowanego jak Świeckie Instytuty, lecz starożytna w przystosowaniu do współczesnych warunków posługiwania Bogu i Kościołowi. (...)

Papież Jan Paweł II w Liście Apostolskim „Mane nobiscum Domine" pisze: „Od chrześcijan oczekuje się dawania z większą mocą świadectwa obecności Boga w świecie. Nie bójmy się mówić o Bogu i z podniesionym czołem nosić znaki wiary".

Takimi znakami dla konsekrowanej dziewicy były i są: welon, pierścień zaślubinowy - obrączka, szata - tunika. Obecny obrzęd zachowuje starożytność znaków, które są dla dziewicy ochroną, zabezpieczeniem przed zakusami szatana i świata.

A jeśli jest w świecie kryzys religii, to ma w tym udział Kościół i dziewice. O nich to pisze wybitny włoski egzorcysta, znany biblista i teolog - Pellegrino Ernetti („Pouczenia złego ducha. Podstawy chrześcijańskiej walki duchowej", strona 282): „Oto największy sukces szatana: udało mu się rozebrać księży i dziewice konsekrowane, sprawił, że zniknęła sutanna i habity zakonne"...

S. Zofia Prochownik OCV

Więcej informacji można uzyskać pod adresem: Siostra Zofia Prochownik OCV, ul. Słoneczna 8/23, 32-050 Skawina; www.strony.wp.pl/wp/consecrata, www.consecrata.prv.pl

„Sprawiłeś, że [nawet] usta dzieci i niemowląt oddają Ci chwałę" (Psalm 8,3).

DUCHOWA ADOPCJA DZIECKA POCZĘTEGO

Czym jest?

1. Wynagrodzeniem Najświętszemu Sercu Jezusowemu za grzechy dzieciobójstwa.
2. Modlitwą w obronie poczętego życia.
3. Osobistym wypełnianiem Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego.
4. Pomocą dla osób cierpiących z powodu grzechu aborcji.

Formuła przyrzeczenia Duchowej Adopcji

Najświętsza Panno, Bogarodzico Maryjo, wszyscy Aniołowie i Święci. Wiedziony pragnieniem niesienia pomocy w obronie nienarodzonych, ja..... postanawiam mocno i przyrzekam, że od dnia ....., w Święto (Uroczystość) ..... biorę w duchową adopcję jedno dziecko, którego imię jedynie Bogu jest wiadome, aby przez 9 miesięcy, każdego dnia, modlić się o uratowanie jego życia oraz o sprawiedliwe i prawe życie po urodzeniu.

Postanawiam: odmówić modlitwę codzienną w intencji nienarodzonego, codziennie odmówić jedną Tajemnicę Różańca.

Moje dobrowolne postanowienia.....

podpis

Modlitwa codzienna

Panie Jezu, za wstawiennictwem Twojej Matki - Maryi, która urodziła Cię z miłością, oraz za wstawiennictwem Świętego Józefa, człowieka zawierzenia, który opiekował się Tobą po urodzeniu - proszę Cię w intencji tego nienarodzonego dziecka, które duchowo adoptowałem, a które znajduje się w niebezpieczeństwie zagłady. Proszę, daj rodzicom miłość i odwagę, aby swoje dziecko pozostawili przy życiu, które Ty sam mu przeznaczyłeś. Amen.

Z Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego, 1956 r.

Królowo Polski! Odnawiamy dziś śluby Przodków naszych i Ciebie za Patronkę naszą, i za Królową Narodu Polskiego uznajemy...

Przyrzekamy uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, aby Polska była rzeczywistym Królestwem Twoim i Twojego Syna, poddanym całkowicie pod Twoje panowanie w życiu naszym osobistym, rodzinnym, narodowym i społecznym...

Święta Boża Rodzicielko i Matko Dobrej Rady! Przyrzekamy Ci, z oczyma utkwionymi w Żłóbek Betlejemski, że odtąd staniemy wszyscy na straży budzącego się życia. Walczyć będziemy w obronie każdego dziecięcia i każdej kołyski równie mężnie, jak Ojcowie nasi walczyli o byt i wolność Narodu,

płacąc obficie krwią własną. Gotowi jesteśmy raczej śmierć ponieść, aniżeli śmierć zadać bezbronnym. Dar życia uważać będziemy za największą łaskę Ojca wszelkiego Życia i za najcenniejszy Skarb Narodu.

Matko Chrystusowa i Domie Złoty! Przyrzekamy Ci stać na straży nierozerwalności małżeństwa, bronić godności kobiety, czuwać na progu ogniska domowego, aby przy nim życie Polaków było bezpieczne.

Przyrzekamy Ci umacniać w rodzinach Królowanie Syna Twojego, Jezusa Chrystusa, bronić czci Imienia Bożego, wszczepiać w umysły i serca dzieci Ducha Ewangelii i miłości ku Tobie, strzec Prawa Bożego, obyczajów chrześcijańskich i ojczystych. Przyrzekamy Ci wychowywać młode pokolenie w wierności Chrystusowi, bronić je przed bezbożnictwem i zepsuciem, i otoczyć czujną opieką rodzicielską...

Sługa Boży Papież Jan Paweł II w obronie życia

Angażujmy się, najdrożsi, ze wszystkich naszych sił w obronę wartości rodziny i poszanowania życia ludzkiego od chwili jego poczęcia. (...) Wszystkich ludzi dobrej woli, którzy wierzą w te wartości, proszę, by skutecznie zjednoczyli swe wysiłki, ażeby one przeważyły w praktyce życia, w orientacjach kulturalnych i w mass mediach, w decyzjach politycznych i ustawodawstwie narodów.

Do was, drogie mamy, które nosicie w sobie niepowstrzymany instynkt obrony życia, kieruję zatroskany apel: bądźcie zawsze źródłami życia, nigdy śmierci! Mówię do was razem, ojcowie i matki: zostaliście wezwani do najwyższej misji współdziałania ze Stwórcą w przekazywaniu życia („List do rodzin", 8); nie lękajcie się życia! Głoście razem wartość rodziny i wartość życia. Bez tych wartości nie ma przyszłości godnej człowieka!

14 X 2000, Rzym, Jubileusz Rodzin.

Proszę Cię więc, Matko Jasnogórska, o taką miłość, o taką troskę dla wszystkich kobiet oczekujących dziecka. Proszę Cię też o to, aby nikt wtedy nie stawał przy nich ze słowami: „przecież możesz usunąć ciążę, nie będziesz za to karana - prawo cię chroni". Żadne ludzkie prawo nie może zezwalać na zabicie człowieka. *Audiencja generalna, 3 X 1990 r.*

Życie jest najpiękniejszym darem Boga. Dlatego z tak wielkim bólem patrzymy na to, co dzieje się w wielu miejscach świata: życie jest umyślnie niszczone przez wojnę, przemoc, aborcję...

Kalisz, 4 VI 1997 r.

Naród, który zabija własne dzieci jest narodem bez przyszłości!

O Maryjo, Jutrzenko Nowego Świata, Matko żyjących, Tobie zawierzamy sprawę życia: spójrz, o Matko, na niezliczone rzesze dzieci, którym nie pozwala się przyjść na świat...

Nie lękajcie się żyć wbrew obiegowym opiniom i sprzecznym z Bożym Prawem propozycjom. Odwaga wiary wiele kosztuje, ale wy nie możecie przegrać miłości! Nie dajcie się zniewolić! Nie dajcie się uwieść ułudom szczęścia, za które musielibyście zapłacić zbyt wielką cenę, cenę nieuleczalnych często zranień lub nawet złamanego życia własnego i cudzego!

Sandomierz, 12 VI 1999 r.

Prawo Boże w stosunku do życia ludzkiego jest jednoznaczne i kategoryczne. Bóg zakazuje: „Nie zabijaj". Żaden ludzki prawodawca nie może więc powiedzieć: wolno ci zabijać, masz prawo zabijać, czy nawet: powinieneś zabijać. Niestety, w historii naszego stulecia taka dewiacja stała się rzeczywistością. W sposób demokratyczny dochodziły do władzy siły polityczne, które wydawały ustawy sprzeczne z prawem do życia. (...)

Są dzisiaj ustawodawstwa, które nie respektują prawa do życia od chwili poczęcia. Towarzyszy im, niestety, szerokie przyzwolenie lub zgoda opinii publicznej, które dozwalają zabijać człowieka poczętego, a który już żyje w łonie matki. (...) Stajemy tu

wobec olbrzymiego zagrożenia nie tylko poszczególnego, jednostkowego życia ludzkiego, ale całej naszej cywilizacji. Twierdzenie, że cywilizacja ta stała się, pod pewnymi względami „cywilizacją śmierci", w tym punkcie zyskuje swe szczególne potwierdzenie.

Z „Listu do rodzin".

Biada wam, jeśli nie uda się wam obronić życia!

* * *

Błogosławiona Matka Teresa z Kalkuty

Największym niebezpieczeństwem zagrażającym dziś pokojowi jest aborcja!

* * *

Sługa Boży Kard. Stefan Wyszyński, 2 II 1977 r.

Narodowy rachunek sumienia trwać musi, jak długo obowiązuje Przykazanie Boże: „nie zabijaj"; nikogo, ani nienarodzonego, ani dzieci, ani starców, ani nieprzyjaciół.

* * *

Ślubowanie Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego jest doskonałym dziełem apostolatu świeckich na drodze wypełniania Ślubów Jasnogórskich Narodu, ponieważ dotyczy fundamentalnej sprawy, to jest odnowy moralnej Narodu. *(Ks. Bernard Zieliński.)*

Centralny Ośrodek Krzewienia Duchowej Adopcji
Jasna Góra, O. Stanisław Jarosz
42-225 Częstochowa, ul. Ks. A. Kordeckiego 2 tel. (034) 377-72-91, e-mail: o jarosz@wp.pl

JASNOGÓRSKIE ŚLUBY NARODU POLSKIEGO

28 sierpnia 1956

Oby każde Słowo Przyrzeczeń Jasnogórskich weszło w naszą krew, w nasze myśli, wolę i uczucia, w każdy czyn nasz, w całe życie Narodu.

† Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski

Wielka Boga-Człowieka Matko! Bogurodzico Dziewico, Bogiem sławiona Maryjo! Królowo świata i Polski Królowo.

Gdy upływają trzy wieki od radosnego dnia, w którym zostałaś Królową Polski, oto my, dzieci Narodu Polskiego i Twoje dzieci, krew z krwi Przodków naszych, stajemy znów przed Tobą, pełni tych samych uczuć miłości, wierności i nadziei, jakie ożywiały ongiś Ojców naszych.

My Biskupi Polscy i Królewskie Kapłaństwo, Lud nabyty zbawczą Krwią Syna Twojego, przychodzimy, Maryjo, znów do Tronu Twego, Pośredniczko Łask Wszelkich, Matko Miłosierdzia i wszelkiego pocieszenia.

Przynosimy do stóp Twoich niepokalanych całe wieki naszej wierności Bogu i Kościołowi Chrystusowemu - wieki wierności szczytnemu posłannictwu Narodu, omytego w wodach Chrztu Świętego.

Składamy u stóp Twoich siebie samych i wszystko

co mamy: rodziny nasze, świątynie i domostwa, zagony polne i warsztaty pracy, pługi, młoty i pióra, wszystkie wysiłki myśli naszej, drgnienia serca i porywy woli.

Stajemy przed Tobą pełni wdzięczności, żeś była nam Dziewicą Wspomożycielką wśród chwały i wśród straszliwych klęsk tylu potopów. Stajemy przed Tobą pełni skruchy, w poczuciu winy, że dotąd nie wykonaliśmy ślubów i przyrzeczeń Ojców naszych.

Spojrzyj na nas, Pani Łaskawa, okiem Miłosierdzia Twego i wysłuchaj potężnych głosów, które zgodnym chórem rwą się ku Tobie z głębi serc wielomilionowych zastępów oddanego Ci Ludu Bożego.

Królowo Polski! Odnawiamy dziś śluby Przodków naszych i Ciebie za Patronkę naszą i za Królową Narodu Polskiego uznajemy.

Zarówno siebie samych, jak i wszystkie ziemie polskie i wszystek Lud polecamy Twojej szczególnej opiece i obronie.

Wzywamy pokornie Twojej pomocy i miłosierdzia w walce o dochowanie wierności Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, Kościołowi Świętemu i jego Pasterzom, Ojczyźnie naszej świętej, Chrześcijańskiej Przedniej Straży, poświęconej Twojemu Sercu Niepokalanemu i Sercu Syna Twego.

Pomnij, Matko Dziewico, przed obliczem Boga, na oddany Tobie Naród, który pragnie nadal pozo-

stać Królestwem Twoim, pod opieką Najlepszego Ojca wszystkich narodów ziemi.

Przyrzekamy uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, aby Polska była rzeczywistym Królestwem Twoim i Twojego Syna, poddanym całkowicie pod Twoje panowanie w życiu naszym osobistym, rodzinnym, narodowym i społecznym.

Matko Łaski Bożej! Przyrzekamy Ci strzec w każdej polskiej duszy daru łaski, jako źródła Bożego Życia.

Pragniemy, aby każdy z nas żył w łasce uświęcającej i był świątynią Boga, aby cały Naród żył bez grzechu ciężkiego, aby stał się Domem Bożym i Bramą Niebios, dla pokoleń wędrujących poprzez polską ziemię - pod przewodem Kościoła Katolickiego - do Ojczyzny Wiecznej.

Święta Boża Rodzicielko i Matko Dobrej Rady! Przyrzekamy Ci, z oczyma utkwionymi w Żłóbek Betlejemski, że odtąd staniemy wszyscy na straży budzącego się życia.

Walczyć będziemy w obronie każdego dziecięcia i każdej kołyski, równie mężnie, jak Ojcowie nasi walczyli o byt i wolność Narodu, płacąc obficie krwią własną. Gotowi jesteśmy raczej śmierć ponieść, aniżeli śmierć zadać bezbronnym. Dar życia uważać będziemy za największą łaskę Ojca wszelkiego Życia i za najcenniejszy Skarb Narodu.

Matko Chrystusowa i Domie Złoty! Przyrzekamy Ci stać na straży nierozerwalności małżeństwa, bronić godności kobiety, czuwać na progu ogniska domowego, aby przy nim życie Polaków było bezpieczne.

Przyrzekamy Ci umacniać w rodzinach Królowanie Syna Twego Jezusa Chrystusa, bronić czci Imienia Bożego, wszczepiać w umysły i serca dzieci Ducha Ewangelii i miłości ku Tobie, strzec Prawa Bożego, obyczajów chrześcijańskich i ojczystych.

Przyrzekamy Ci wychowywać młode pokolenie w wierności Chrystusowi, bronić je przed bezbożnictwem i zepsuciem, i otoczyć czujną opieką rodzicielską. Zwierciadło Sprawiedliwości! Wsłuchując się w odwieczne tęsknoty Narodu, przyrzekamy Ci kroczyć za Słońcem Sprawiedliwości, Chrystusem, Bogiem naszym.

Przyrzekamy usilnie pracować nad tym, aby w Ojczyźnie naszej wszystkie dzieci Narodu żyły w miłości i sprawiedliwości, w zgodzie i pokoju, aby wśród nas nie było nienawiści, przemocy i wyzysku.

Przyrzekamy dzielić się między sobą ochotnie plonami ziemi i owocami pracy, aby pod wspólnym dachem Domostwa naszego nie było głodnych, bezdomnych i płaczących.

Zwycięska Pani Jasnogórska! Przyrzekamy stoczyć pod Twoim sztandarem najświętszy i najcięższy bój z naszymi wadami narodowymi.

Przyrzekamy wypowiedzieć walkę lenistwu i lekkomyślności, marnotrawstwu, pijaństwu i rozwiązłości.

Przyrzekamy zdobywać cnoty: wierności i sumienności, pracowitości i oszczędności, wyrzeczenia się siebie i wzajemnego poszanowania, miłości i sprawiedliwości społecznej.

Królowo Polski! Ponawiamy śluby Ojców naszych i przyrzekamy, że z wielką usilnością umacniać i szerzyć będziemy w sercach naszych i w polskiej ziemi cześć Twoją i nabożeństwo do Ciebie, Bogurodzico Dziewico, sławiona w tylu świątyniach naszych, a szczególnie w Twej Jasnogórskiej Stolicy.

Oddajemy Tobie szczególnym aktem miłości każdy polski dom i każde polskie serce, aby chwała Twoja nie ustawała w ustach naszych dnia każdego, a zwłaszcza w dni Twoich świąt.

Przyrzekamy iść w ślady Twoich cnót, Matko Dziewico i Panno Wierna, i z Twoją pomocą wprowadzać w życie nasze przyrzeczenia.

W wykonaniu tych przyrzeczeń widzimy żywe Wotum Narodu, milsze Ci od granitów i brązów. Niech nas zobowiązują do godnego przygotowania serc naszych na Tysiąclecie Chrześcijaństwa Polski.

W przededniu Tysiąclecia Chrztu Narodu naszego, chcemy pamiętać o tym, że Ty pierwsza wyśpiewałaś narodom hymn wyzwolenia z niewoli grzechu; że Ty pierwsza stanęłaś w obronie maluczkich i ła-

knących, i okazałaś światu Słońce Sprawiedliwości, Chrystusa, Boga naszego.

Chcemy pamiętać o tym, że Ty jesteś Matką naszej Drogi, Prawdy i Życia, że w Twoim Obliczu Macierzyńskim najpewniej rozpoznajemy Syna Twojego, ku któremu nas wiedziesz niezawodną dłonią.

Przyjm nasze przyrzeczenia, umocnij je w sercach naszych i złóż przed Oblicze Boga w Trójcy Świętej Jedynego. W Twoje dłonie składamy naszą przeszłość i przyszłość, całe nasze życie narodowe i społeczne, Kościół Syna Twego i wszystko co miłujemy w Bogu.

Prowadź nas poprzez poddaną Ci ziemię polską do Bram Ojczyzny Niebieskiej. A na progu nowego życia Sama okaż nam Jezusa, błogosławiony Owoc żywota Twojego. Amen.

* * *

Śluby Jasnogórskie nie zostały do tej chwili wypełnione, a przecież na wypełnieniu ich powinno nam bardzo zależeć z kilku powodów.

Po pierwsze: jest to ślub złożony Bogu, a niewypełnienie go stanowi grzech ciężki Narodu Polskiego.

Po drugie: niewypełnienie ślubu może doprowadzić do narodowej katastrofy politycznej i gospodarczej. Król Jan Kazimierz nie wypełnił w całości swego ślubowania. Można się w tym dopatrzeć jednej z przyczyn upadku Polski i rozbiorów.

Po trzecie: Śluby Jasnogórskie są doskonałym programem społecznym, gospodarczym i politycznym - jedynym, który może wyprowadzić Polskę z kryzysu. Obowiązują przecież wszystkich Polaków: i tych na górze, i tych na dole.

Zobowiązują robotników do walki z lenistwem, marnotrawstwem, pijaństwem itd. Zobowiązują również premiera, który ma być mądry, sprawiedliwy, sumienny, pracowity i oszczędny, i ma te zasady wprowadzać w życie społeczne. Program społeczny i ekonomiczny w tym się sprawdza, że człowiek staje się wartościowszy, czy małżeństwo staje się przez to bardziej zespolone, czy rodzina ma większą siłę wychowawczą. Jest to porządek pierwszorzędny, właściwa hierarchia wartości: według nich należy oceniać programy ekonomiczno-polityczne i od nich trzeba wszystko rozpoczynać.

Po czwarte: Śluby Jasnogórskie powinny być programem pracy apostolskiej ludzi świeckich. Sobór Watykański II w Dekrecie o apostolstwie świeckich uczy, że „obowiązek i prawo do apostolstwa otrzymują świeccy na mocy samego zjednoczenia swojego z Chrystusem-Słowem. Wszczepieni przez Chrzest Święty w Ciało Mistyczne Chrystusa, utwierdzeni mocą Ducha Świętego przez Bierzmowanie - są oni przeznaczeni przez samego Pana do apostolstwa".

Ks. Bernard Zieliński

POWOŁANIE NARODU POLSKIEGO DO SZERZENIA KULTU SERCA BOŻEGO ORAZ INTRONIZACJI CHRYSTUSA KRÓLA

Na początku XVI wieku, polski jezuita, Kasper Drużbicki - znany i ceniony również poza krajem - napisał dzieło pt. „Meta cordium cor Jesu" będące pierwszym podręcznikiem kultu Serca Jezusowego. Prezentował w nim pogląd, który po trzech wiekach ukazał Papież Pius XII w encyklice „Haurietis aquas".

Znany i ceniony profesor teologii fundamentalnej w Instytucie Katolickim w Paryżu, Jean Bainvel - jezuita żyjący na przełomie XIX i XX wieku - tak napisał o dziele Drużbickiego: „Żadna książka dotąd nie mówiła tak jasno o Sercu Pana Jezusa, żadna nie odsłaniała tylu horyzontów. I dotąd jeszcze wśród tylu podręczników nie ma żadnego praktyczniejszego, bogatszego i sugestywniejszego".

Kasper Drużbicki o wiele lat wyprzedził teologów zachodnich, którzy kultem Bożego Serca zajęli się dopiero po objawieniach Świętej Małgorzaty Marii Alacoque w Paray-le-Monial. To właśnie Świętej Małgorzacie Marii Alacoque odsłonił Pan Jezus tajemnice swego Serca, wzywając do szerzenia Jego kultu w duchu zadośćuczynienia. W latach 1673 - 1675 zażądał Pan Jezus ażeby pierwszy piątek po

Oktawie Bożego Ciała był poświęcony jako osobne święto dla uczczenia Serca Bożego, a król Francji Ludwik XIV wraz z rodziną i całym dworem poświęcił się Najświętszemu Sercu Jezusowemu, szerząc Jego kult poza Francję. Ponieważ Ludwik XIV nie spełnił żądania Pana Jezusa, Francja dotknięta została plagą rewolucji francuskiej, która obficie przelała krew obrońców Wiary Katolickiej - szczególnie Męczenników Wandei. Rewolucja francuska spowodowała spustoszenie moralne, po którym Francja nie może się podnieść do dnia dzisiejszego - czego jesteśmy świadkami - a jej szatański powiew wykroczył daleko poza granice Francji...

Biskupi francuscy, a także Siostry Wizytki, wielokrotnie prosili Papieża o ustanowienie Uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa, lecz ich prośby spotykały się z odmową Stolicy Apostolskiej. W latach 1720 - 1730 aż 117 biskupów - wśród nich kilku z Polski - prosiło o to Papieża. W tej sprawie wystąpili do Papieża: król Polski August II Mocny - 15 V 1726 roku; król August III - 21 VIII 1762 roku. Prosił o to również król Hiszpanii - Filip V. Wszystkie te prośby spotykały się z odmową Papieża.

Biskupi polscy widząc ciągłe odmowy Papieża, opracowali własny memoriał traktujący o początkach, rozwoju i naturze kultu Serca Jezusowego, z prośbą na odprawianie Mszy Świętej i Officjum Brewiarzo-

wego ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa. Początkiem stycznia 1765 roku memoriał przekazano Kongregacji Obrzędów. Już 6 lutego 1765 roku biskupi polscy otrzymali pozytywną odpowiedź, a Papież Klemens XIII zachwycony jego wszechstronnym i głębokim opracowaniem powiedział: „Jeśli Polska ma tak gorliwych biskupów, nie widzę potrzeby odmawiania ich prośbie".

Bóg aktem swej łaski wybrał Naród Polski aby wyjątkowo gorliwie zajął się nabożeństwem do Najświętszego Serca Jezusowego.

8 XII 1864 roku Papież Pius IX ogłasza encyklikę „Quanta cura", w której między innymi wskazuje na nabożeństwo do Serca Jezusowego jako na sposób przezwyciężania ówczesnych błędów zagrażających chrześcijaństwu, a 25 VII 1865 roku - dekretem „Urbis et Orbis" - wprowadza w Kościele Święto ku czci Najświętszego Serca Jezusowego.

25 V 1899 roku Papież Leon XIII ogłasza encyklikę „Annum sacrum", zapowiadającą poświęcenie całego rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Jezusa, które miało miejsce 11 VI 1899 roku. Akt poświęcenia został odmówiony równocześnie przez Papieża w Rzymie i przez wszystkich duszpasterzy we wszystkich świątyniach na całym świecie.

29 V 1921 roku, w Krakowie przy ul. Kopernika 26, miała miejsce konsekracja Bazyliki Najświętszego

Serca Jezusowego będącej votum wdzięczności Narodu Polskiego za odzyskaną Niepodległość. 3 VI tegoż roku, podczas uroczystości na Małym Rynku przy udziale Episkopatu Polski i 150 tysięcy wiernych, odmówiony został Akt Poświęcenia Sercu Jezusowemu całej naszej Ojczyzny. Naród Polski ustami swych Pasterzy obwołał uroczyście Chrystusa najwyższym swym Panem i ofiarował Mu Bazylikę Najświętszego Serca Jezusowego jako tron królewski Chrystusowego wśród nas panowania.

(Trzeba zaznaczyć tu bolesny fakt, że do dnia dzisiejszego Bazylika nie jest ukończona - brakuje w niej zaprojektowanych 6 figur w nawie głównej, w której przygotowane są jedynie postumenty pod figury.)

25 XII 1925 roku Papież Pius XI ogłasza encyklikę „Quas primas", ustanawiając Święto Chrystusa Króla Wszechświata, które było obchodzone w ostatnią niedzielę października (Sobór Watykański II ustalił to Święto na ostatnią niedzielę roku liturgicznego, poprzedzającą adwent), postanawiając również aby tego samego dnia ponawiano corocznie akt poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Jezusowemu (łącząc w ten sposób idee poświęcenia oraz Intronizacji).

8 V 1928 roku Papież Pius XI ogłasza encyklikę „Miserentissimus Redemptor", poświęconą kultowi Serca Jezusowego ze szczególnym uwzględnieniem zadośćuczynienia Bożemu Sercu za grzechy ludzkie.

W tym dniu powinno się odmawiać akt zadośćuczynienia Najświętszemu Sercu Jezusowemu.

20 X 1939 roku, dla uczczenia Święta Chrystusa Króla Wszechświata, Papież Pius XII ogłasza encyklikę „Summi Pontificatus", poświęcając w niej wiele miejsca dla czci Najświętszego Serca Jezusowego.

15 V 1956 roku Papież Pius XII ogłasza encyklikę „Haurietis aquas", będącą podstawowym dokumentem Kościoła na temat kultu Bożego Serca. Encyklika ogłoszona zostaje w setną rocznicę rozciągnięcia na cały Kościół liturgicznego święta ku czci Serca Jezusowego.

Kiedy w roku 1925 ogłoszono encyklikę „Quas primas", wydawało się naturalne, że Episkopaty Katolickie - idąc za przykładem Namiestnika Chrystusowego - ogłoszą Chrystusa Królem poszczególnych narodów i państw. Tak się jednak nie stało.

I znowu Bóg łaskawie wejrzał na Naród Polski, powołując z niego duszę wybraną - Rozalię Celakównę, przez którą ukazał wielką ideę Intronizacji Chrystusa Króla w Polsce, a przez Polskę we wszystkich narodach i państwach, i w każdej ludzkiej duszy.

* * *

O, jakim byśmy się cieszyli szczęściem, gdyby poszczególni ludzie i rodziny, i państwa dały Chrystusowi sobą rządzić. y

Ojciec Święty Pius XI

SŁOWA ROZALII CELAKÓWNY O INTRONIZACJI CHRYSTUSA

Pan Jezus w szczególny sposób chce być naszym Królem, tego On sobie życzy. Polska musi w sposób wyjątkowy, uroczyście ogłosić Pana Jezusa swym Królem przez Intronizację Jego Boskiego Serca i wtedy Jezus będzie Jej błogosławił i bronił od nieprzyjaciół. My w ten sposób choć w małej cząsteczce okażemy Jemu miłość i wdzięczność. Intronizacja to nie tylko ta forma aktu ofiarowania się, ale odrodzenie serc, poddanie ich pod słodkie panowanie Miłości. (...)

Gdy Pan Jezus będzie Królem i Panem naszego Narodu, wówczas my staniemy się bardzo silnymi, bo wszyscy będą się starali wypełnić Wolę Pana Jezusa; nawet innowiercy będą prosić o przyjęcie ich na łono Kościoła Katolickiego. (...)

Zobaczą skutki ile Intronizacja, względnie Pan Jezus, wleje siły i mocy w cały nasz Naród. **Pan Jezus nie dopuści zniszczenia na ziemiach polskich (zupełnego).** Prośmy gorąco Pana Jezusa o zbliżenie się Jego Królestwa, bo się zbliżają czasy, kiedy nastanie Jedna Owczarnia i Jeden Pasterz. (...)

Pan Jezus nas bardzo kocha, więc chce nas ratować... Ratunkiem dla nas jest Jego Najświętsze Boskie Serce... **Albo w prawo, albo w lewo! Albo**

będziemy ludźmi i katolikami przy Sercu Pana Jezusa, albo zwierzętami i marnie zginiemy!! Trzeba nam się obudzić z letargu grzechowego, bo czas przyszedł już najwyższy. (...)

Jeżeli my zrozumiemy i usłuchamy Pana Jezusa, Niemcy zginą bezpowrotnie, zaś w Polsce i innych państwach będzie niepodzielnie Chrystus Królował, zapanuje spokój Jezusowy we wszystkich sercach i miłość braterska, ale dużo ludzi zginie wpierw. Polska będzie dominować nad wszystkimi narodami.

Od mej młodości modliłam się o przyjście Jego Królestwa na cały świat. O Jezu, przyspiesz dzień Intronizacji Twego Najświętszego Serca!!

To, że Pan Jezus zlecił przeprowadzenie Intronizacji (...) ja na to mogę tysiąc razy przysięgać. Ojciec musi się o to starać u Jego Eminencji Prymasa Polski a Pan Jezus nigdy Ojca nie opuści, lecz przeprowadzi go poprzez najtrudniejsze okoliczności i sprzeciwy nawet, i to w największej mierze przez duchowieństwo.

Co do danych, że Intronizacja ma być przeprowadzona uroczyście, to mogę powiedzieć, że tak widziałam i takie otrzymałam zrozumienie, że tak ma być... Trzeba oddać zewnętrzną cześć Panu Jezusowi, która wiele dusz przez to zwróci do Niego... Czyżby Polska miała się wstydzić Pana Jezusa? Przenigdy!!!

Innym razem, Ojcze, dał mi Pan Jezus poznać,

że „nikt nie potrafi (...) oprzeć się potędze Jego Miłości, że On sam będzie Mocą, Siłą i Światłem w przeprowadzeniu tego Dzieła. Więc Ojcze, Jezus nie zostawi nas samych, lecz swą przemożną Siłą będzie nas wspierał. **Opornych powali i zawstydzi, że tak byli ślepymi, upartymi i małej wiary.** Tutaj potrzeba tylko jednego, to jest miłości.

Jezus jest Bogiem, więc spełni wszystko mimo największego oporu ze strony ludzkiej... I to także się spełni dosłownie, że będzie Królował w narodach przez Intronizację.

Intronizacja wpierw musi być przeprowadzona w każdej duszy z osobna. Bez tej Intronizacji wszelka inna byłaby bez znaczenia... I nie tylko Ty, Ojcze, ale i wszyscy Kapłani powinni się zająć tą sprawą... Nadto Pan Jezus dał mi do zrozumienia, że Ojcu w tej sprawie pomogą młodzi Kapłani, a także świeckie osoby, nie tylko niewiasty, lecz i panowie... także. (...)

Mniemam, że każda dusza najpierw winna się oczyścić przez Sakrament Pokuty, bo jakże można wprowadzać Serce Jezusa na tron duszy nie oczyszczonej i nie ozdobionej kwiatami miłych Temu Sercu aktów cnót... Następnie dusza winna najszczerzej wyrzec się na przyszłość tego wszystkiego, co by mogło ranić Serce Pana Jezusa, który odtąd stanie się dla niej w osobliwszy sposób Boskim Oblubieńcem; potem jakimś osobliwszym aktem winna zawrzeć

z Nim na zawsze niejako „Przymierze Miłości"; wreszcie zdecydowanie żyć według tego przymierza. (...)

Największą mądrością jest to, by dusza bezgranicznie zaufała Panu Bogu i ślepo, bez najmniejszego rozumowania poddała się Jego działaniu. (...)

O Boże Wielki, któreż stworzenie może wypowiedzieć, co Ty dajesz tym, którzy Cię pragną znaleźć i posiąść na zawsze!... Ten cichy powiew łaski, który działał na duszę, jak szum gwałtownego wichru - kiedy Ty, o Boże Miłości, zstąpiłeś na Matkę Jezusową i Apostołów zebranych w Wieczerniku na modlitwie - przemieniał i moją najmniejszą duszę... Kiedy Ty, Boże, utwierdzałeś mnie w wierze w Intronizację Najświętszego Serca Jezusowego, bym się nie lękała o tym mówić Ojcu mojemu.

„Bóg jest Miłością", przypomniałeś mi tę prawdę Ty, Boże Miłości, Prawdy, Boże Pocieszycielu. **Przez Miłość przyszło zbawienie na świat, przez Miłość przyjdzie i teraz zbawienie. Intronizacja, to ostatni wysiłek Miłości Pana Jezusa.** (...)

Coraz więcej nabieram przekonania, że Pan Jezus jest już blisko, tj. Jego przyjście - na tą ziemię tak okropnie skołataną i umęczoną - jako Króla Miłości i Pokoju. Mówię, że jest blisko, przecież On jest i dziś! Tak, **Jezus jest dziś i zawsze, lecz dziś jest zapomniany i wzgardzony, nie jest przez nas ogłoszony i uznany za Króla!**

O Najświętsze Serce Jezusa, Przyjdź Królestwo Twoje do wszystkich dusz na całej kuli ziemskiej!

KSIĄDZ KAZIMIERZ DOBRZYCKI: PRZYGOTOWANIE DO INTRONIZACJI CHRYSTUSA W POLSCE

Osobiste poświęcenie się według Świętej Marii Małgorzaty jest to fundament dla wszelkich innych aktów poświęcenia, jak rodziny, klasztoru, zgromadzenia, czy jakiejkolwiek społeczności. Jest to jakby abc w nabożeństwie do Serca Zbawiciela.

I rzecz dziwna: chwalebnie podjęta przez Towarzystwo Jezusowe praktyka poświęcenia się rodzinnego, którą śp. słynny Ojciec Matheo, Sercanin, nazwał „Intronizacją Serca Jezusowego w rodzinie" znalazła już wielkie zastosowanie w Kościele Chrystusowym.

Podobnie były już próby Intronizacji Serca Bożego w niektórych państwach. Gdy jednak chodzi o osobiste poświęcenie się, czyli „Intronizację Serca Jezusowego w duszy", wielka szkoda, że ta idea była do roku 1939 w przeoczeniu i pozostawała w pismach Świętej Marii Małgorzaty przykryta popiołem zapomnienia. Wprawdzie od roku 1844 zaistniało w Kościele Chrystusowym tzw. „Apostolstwo Modlitwy" Księży Jezuitów, lecz jak sama nazwa wskazuje - jest

to co innego. Osobiste poświęcenie się ma swój osobny początek (27 XII 1673), swą historię, osobną strukturę, osobne wielkie cele etc.

Otóż świątobliwej Rozalii Celakównie zawdzięczamy wskrzeszenie praktyki osobistego poświęcenia się w Kościele. Zakorzenienie zaś jej w Polsce oraz przeszczepienie jej na cały obszar tegoż Kościoła na kuli ziemskiej, to drugi osobliwszy zamiar Serca Bożego względem Rozalii. **„Intronizacja w duszy", jak to odczytujemy w jej pismach, to konieczny warunek i nieodzowna podwalina dla jakiejkolwiek Intronizacji w szerszym zakresie: czy to w rodzinie, czy zgromadzeniu, stowarzyszeniu, parafii, diecezji, czy w narodzie lub państwie. Intronizacja w duszy - to logiczna podstawa, bez której wszelka inna Intronizacja z gruntu jest słaba.** Jeśli dotąd tego fundamentu nie uwzględniano, np. przed poświęceniem się rodziny czy parafii Sercu Pana Jezusa, to po prostu dlatego, że był niedostrzeżony, chociaż dziś jest jasne, że powinien być z całym zdecydowaniem i najchętniej stosowany. Biorąc rzecz logicznie wpierw należy mówić o Intronizacji w duszy, a potem o Intronizacji w narodach. (...)

Czy może być mowa o uroczystej Intronizacji w społeczeństwie, zanim nie będzie poznana przez wszystkich i zrealizowana Intronizacja w każdej duszy?

Dopiero gdy Intronizacja w duszach odbędzie się przynajmniej w olbrzymiej większości naszego Narodu, można będzie pomyśleć o uroczystej Intronizacji w Polsce jako całości. Czyli zanim nastąpi Intronizacja, którą Ojciec generał Pius podsunął Prymasowi Augustowi Hlondowi, należałoby niezwłocznie zająć się Intronizacją Serca Jezusa w duszach. (...)

Idea osobistego poświęcenia się nie jest nowa ale przez Rozalię Celakówną Chrystus raczył jakby wskrzesić to, co we Francji od paru stuleci było pogrzebane i rozjaśnić to, o czym mówią encykliki. I w tym względzie Rozalia dobrze spełniła swą rolę, bo oto dnia 1 I 1948 roku z ambon całej Polski odczytano: „List Pasterski Episkopatu Polski o osobistym i rodzinnym poświęceniu się Najświętszemu Sercu Jezusowemu oraz o Jego Intronizacji w Narodzie. Ukrytą inicjatywę dla tego listu dała niewątpliwie Rozalia Celakówna. To orędzie Episkopatu naszego mile przyjęło zarówno duchowieństwo jak i wierni w całym kraju; zawiera ono w sobie wprost entuzjastyczną zachętę, by wszyscy wierni dokonali tego aktu. I wiemy, jak to osobiste poświęcenie się pięknie przyjęło się i rozpowszechniło w naszym kraju, bo dokonało tego aktu w Polsce wtedy około pięć milionów osób!

Do osobistego zaś poświęcenia się swemu Sercu Zbawiciel zachęca wszystkich, zarówno kapłanów

i dusze zakonne, jak i świeckich ludzi; i nie tylko maluczkich, lecz i wielkich tego świata. I podobnie jak przez Świętą Małgorzatę Chrystus upomniał się o to od króla Francji Ludwika XIV, tak przez Rozalię oczekuje tego od tych, którzy stoją obecnie na czele narodów. Oby tak się stało jak najrychlej! (...)

Wyobrażam sobie, jak Serce Jezusowe będzie zadowolone i pocieszone, gdy najpierw dusze tu i ówdzie będą przeprowadzać z całą miłością Intronizację w swych wnętrzach, a potem, gdy czynić to będą już nie tylko dziesiątki i setki dusz, lecz tysiące i miliony. (...)

WE WRZEŚNIU 1939 ROKU ROZALIA MÓWIŁA DO KSIĘDZA DOBRZYCKIEGO

(W cudzysłowiu przekazuje słowa Pana Jezusa)

Wojnę wywołały grzechy i jeszcze raz grzechy: rozpusta, morderstwa (głównie dzieci nienarodzonych), nienawiść itp. Jeżeli chcemy otrzymać Miłosierdzie, musimy się poprawić szczerze.

Nie wiem, czy może się znaleźć choćby jedna dusza kochająca Pana Jezusa, która by z Nim nie cierpiała...

O Jezu (...) bardzo przepraszamy Ciebie i pocieszać pragniemy Twoje Boskie Serce tak bardzo bolejące z powodu grzechów i zbrodni ludzkich.

Wojna ta jest straszną karą Bożą za grzechy. One sprowadziły i nadal sprowadzają, i czynią przerażające zniszczenie.

„Już dalej nie mogę znieść tej obrazy i zniewag, jakie Mi zadają grzechy nieczyste; jeżeli Polska nie odrodzi się duchowo, nie porzuci swych grzechów, to zginie, bo czyni Mi straszną zniewagę... Ty, dziecko, przynajmniej wynagradzaj Mi i przepraszaj za te zniewagi"...

Ta skarga była często powtarzana.

„Jedynie całkowite odrodzenie duchowe i oddanie się pod panowanie Mego Serca może uratować od całkowitej zagłady nie tylko Polskę, ale i inne narody".

Ile razy przypomnę tę największą skargę Pana Jezusa, kiedy mi się przedstawił w postaci „Ecce Homo", Jego przeogromną boleść, jakiej doznawał z powodu rozpusty, tyle razy chciałabym płakać krwawymi łzami... Przedstawiając Panu Jezusowi te straszne rzeczy, które dopełniają dzieła zniszczenia, ustawicznie brzmi w mej duszy głos:

„To jeszcze za mało; czy nie wiesz, jakie były i jeszcze są grzechy?... Zło musi być doszczętnie zniszczone, na takim podłożu nic dobrego nie może wyróść; wszystkie grzechy i zbrodnie muszą być zmyte krwią...

Zobaczysz, dziecko Moje, że to wszystko się

stanie, te państwa się tylko ostoją, które Mnie uznają swym Królem... Zniszczenie będzie wielkie wskutek grzechów, które się rozlały jak potop na ziemi. Więc muszą być krwią zmyte, zwłaszcza tam, gdzie były popełniane w sposób najohydniejszy...

Wam należy się modlić gorąco, składać ze siebie ofiary, cierpieć to wszystko co macie z nieskończonej Mądrości i Dobroci Bożej przeznaczone, i cierpliwie czekać na wszystko... Bóg wie, co czyni, a co czyni, czyni wszystko dobrze. Oddajcie się Mnie i bądźcie spokojni, trzeba mieć wiarę bez rozumowania"...

Najwięcej zawiniły przed Panem Bogiem władze. Ich zły przykład, lecz to mało tak powiedzieć, ich zwierzęce życie sprowadziło na cały kraj i Naród tak straszne nieszczęście... Dlaczego (...) nie znalazł się ani jeden taki Piotr Skarga, który by Prezydentowi naszej Rzeczypospolitej wytknął jego występki i w ogóle całemu Rządowi, bo tam od pierwszego do ostatniego prawie wszyscy tacy byli do ostatniej chwili. (...) Tam popełniano straszne, przerażające grzechy nieczyste. (...) Zobaczy Ojciec, co się stanie z Warszawą... Będzie ona tak zniszczona, że pozostaną prawie same gruzy... Dał mi to poznać Pan Jezus, że za grzechy Warszawy będzie ona zburzona, niech Ojciec to pamięta, co ja teraz mówię, bo jestem pewna, że tak się stanie...

(Spowiednik dobrze to zapamiętał...)

* * *

Gdy modliłam się przed Najświętszym Sakramentem - jak tylko umiałam najgoręcej - o przyjście Królestwa Serca Jezusowego do wszystkich dusz, rodzin i całych narodów..., Boski Mistrz nasz zapalił takie pragnienie przeogromne w mej małej i nędznej duszy, że nie wiem co bym uczyniła, by dać Go poznać każdej duszy. O Jezu, Miłości moja, cóż mogę uczynić, skoro taka nędzna jestem? (...)

Gdy tylko przyszłam do szpitala, zaraz Ci powiedziałam, mój Panie, że muszę Cię miłować, stając się Twoją maleńką „ofiarką". Ty Jezu, krzyżowałeś mnie miłośnie i nadal to samo czynisz. Kazałeś mną gardzić i zdeptać mą nędzną istotę, zsyłałeś bolesne cierpienia wewnętrzne i choroby, potwarze i oszczerstwa, i dziękowałam Ci za nie jak umiałam, a Ty, Boski nasz Mistrzu nagradzałeś te moje małe cierpienia znoszone z miłości ku Tobie... większymi cierpieniami...

PIĘKNE SNY O WSKRZESZENIU POLSKI

W związku ze swą niezwykłą miłością dla Ojczyzny Rozalia nieraz miewała piękne sny o Polsce; miały one zawsze wybitne piętno nadprzyrodzoności.

W roku 1943, Rozalia miała pocieszający sen patriotyczny, który opowiedziała nie tylko swemu

spowiednikowi sumienia, lecz także swej najbliższej koleżance, Annie Polak.

„Ojcze, czy mogę opowiedzieć sen, który miałam onegdaj?".

Owszem, dziecko, opowiedz.

„Zdało mi się, że idę koło Poczty Głównej i patrzę, a tu na skrzyżowaniu ulic, gdzie zwykle stoi milicjant, jest ustawiona na bruku trumna przykryta czarną, poszarpaną szmatą, a w trumnie ktoś leżał. Przy trumnie stał jakiś Pan, więc go pytam: kto to umarł? A ten Pan odpowiada mi:

«Dziecko, to nie jest człowiek umarły, tylko śpi w letargu»...

I gdy jeszcze przez chwilę zastanawiałam się nad tym, naraz słyszę, jak odzywają się wszystkie dzwony z całego Krakowa i widzę, jak ten człowiek wstaje z trumny pełen życia i niezwykłej piękności... Wtedy ów Pan stojący przy trumnie wytłumaczył mi:

«Tym śpiącym człowiekiem i takim łachmanem okrytym jest Polska, i że gdy Ona powstanie, będzie o wiele wspanialsza niż była».

W końcu lutego 1940 roku Rozalia mówiła swemu przewodnikowi duchowemu, że widziała we śnie, jak na pięknym firmamencie niebieskim ujrzała cudownie wypisany wyraz POLSKA oraz rok....., zapewne Jej wskrzeszenia, lecz który to był rok nie zdołała dobrze uchwycić.

AKT POŚWIĘCENIA SERCU JEZUSOWEMU CAŁEJ NASZEJ OJCZYZNY

(Odmówiony na Małym Rynku
w Krakowie dnia 3 czerwca 1921 r.)

Nieśmiertelny Królu Wieków, rzeczywisty i żywy, pod postacią Chleba utajony, Panie nasz Jezu Chryste!

Oto staje u stóp Twoich w osobie swych pasterzy, i w osobie pobożnych tych tłumów wierny Naród Polski, aby w starej królów naszych stolicy obwołać Cię uroczyście najwyższym swym Panem. Przyjąłeś z rąk naszych na widomy znak poddaństwa dźwigniętą z ofiar całej Polski świątynię: prosimy Cię, byś ten kościół w sercu Ojczyzny Sercu Twemu wzniesiony przyjął za tron królewski Twego wśród nas panowania. Wyznajemy bowiem przed Niebem i ziemią, że Twego panowania nam potrzeba: wyznajemy publicznie, że Ty jeden, Królu królów, masz do nas święte i nigdy nie wygasłe prawa; wyznajemy za wszystkich, co znać Cię i służyć Ci nie chcą, że tylko pod Twem berłem ratunek dla wskrzeszonej Twą mocą, a tak ciężko skołatanej Ojczyzny. Więc Panie nasz wszechmocny, racz nie patrzeć na niegodność naszą i nędzę, ale w imię dobroci Serca Twego zstąp do nas miłościwie, pełen łaski i prawdy, by zawładnąć tym ludem, co oddaje Ci się dziś i poświęca. Święć się wśród nas

Imię Twoje! Przyjdź do nas słodkie i błogosławione Królestwo Twoje! Niech ci, co rządzą w Imię Twoje władzę sprawują; ustawy nasze niech będą świętego prawa Twego odbiciem; wojsko nasze niech pod Twym znakiem strzeże granic Ojczyzny; wiedza niech od Twej prawdy światła zapożycza i Ciebie publicznie niech wyznaje; życie nasze całe i społeczne i rodzinne niech Twym duchem się napoi i na zasadach Twoich się oprze! Usuń z pomiędzy nas to wszystko, co prawdzie i łasce Twojej się sprzeciwia, otwórz oczy zaślepionym, ulecz chore serca, obmyj to, co oczyszczenia potrzebuje, weź nas w opiekę przed wrogiem postronnym i przed naszą własną słabością, podbij nas pod świętą władzę Twej Miłości, bo Twoi jesteśmy i do Ciebie należeć chcemy. Jak niegdyś Polska nasza, jedna z pierwszych, przed słodkiem Sercem Twojem upadła w pokłonie, tak dziś oddajemy Ci cały nasz Naród w zupełne i niepodzielne władanie, oddajemy Ci i poświęcamy jego miasta i wioski, jego prawa i zwyczaje, jego prace i trudy, jego potrzeby i jego nadzieje. Ufamy Panie, że nas nie odrzucisz i że Rana Serca Twego będzie nam bezpiecznem schronieniem i skutecznem na rany nasze lekarstwem. Ufamy Ci i w imię tej ufności podnosimy głos uwielbienia, który niech płynie przez wszystkie ziemie polskie i znajdzie oddźwięk we wszystkich polskich sercach: Chwała niech Ci będzie, Królu wieków

i najwyższy Panie naszej Ojczyzny; Tobie moc i panowanie, nam zaś w Twej służbie na doczesne nasze dzieje ratunek, a na wieczność dziedzictwo Niebieskiej Twej Ojczyzny. Amen.

SŁOWA PIERWSZEGO PRYMASA POLSKI ODRODZONEJ KARD. EDMUNDA DALBORA

Panuj, Jezu, Królu i Zbawicielu w świecie całym, a zwłaszcza w drogiej Ojczyźnie naszej, którą tak cudownie przywróciłeś.

AKT INTRONIZACJI NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSA CHRYSTUSA W RODZINIE

Najświętsze Serce Jezusa, Zbawco nasz. Wiemy, że chcesz utwierdzić Królestwo Świętej Miłości na ziemi. Chcesz dokonać tego przez rodziny, które wprowadzą Cię do domów swoich i zechcą kierować się Twoim Boskim Prawem – do rodzin tych i my należeć chcemy.

Ciebie, Boże Serce – Miłości Odwieczna, uznajemy na zawsze głową naszej rodziny. Poddajemy Twemu panowaniu nasz umysł przez żywą wiarę; poddajemy wolę przez zachowanie Twoich Przykazań

„KRÓLESTWO BOŻE W NAS JEST"

Przyrzekamy więc strzec łaski uświęcającej i jedno-

czyć się z Tobą w częstej Komunii Świętej. Dołożymy też wszelkich starań, aby nasz kraj był prawdziwie Twoim i Twojej Matki Królestwem.

Postanawiamy walczyć z grzechem, bronić nierozerwalności i świętości małżeństwa, strzec życia nienarodzonych, dbać skutecznie o pełne wychowanie religijne młodzieży i walczyć z wadami naszymi, głównie z pijaństwem, nieczystością i nieposzanowaniem dnia świętego.

Bądź dobry Jezu, Królem naszej Rodziny i zjednoczeniem naszych serc! Bądź z nami w pracy i odpoczynku. Dziel z nami dolę i niedolę. Spraw, aby kiedyś cała nasza rodzina na zawsze zjednoczona z Tobą, wielbiła w Niebie Twoją Miłość i Miłosierdzie.

Ten akt dobrowolnego oddania się Tobie ofiarujemy przez ręce Matki Twej – Niepokalanej Maryi i przybranego Ojca Twego Świętego Józefa. Amen.

„Najświętsze Serce Jezusa, przyjdź Królestwo Twoje".

* * *

Dziś gdy rozkazujemy, by ogół katolików czcił Chrystusa pod Imieniem Króla, tym samym uważamy, że podajemy jedno z najskuteczniejszych lekarstw na nasze czasy, a także i na zarazę, która społeczeństwo ludzkie nawiedziła. Zarazą naszych czasów nazywamy tak zwany laicyzm, wraz z jego błędami i niegodziwymi dążeniami.

Ojciec Święty Pius XI

PRZYPOWIEŚĆ O UCZCIE KRÓLEWSKIEJ

Królestwo Niebieskie podobne jest do króla, który wyprawił ucztę weselną swemu synowi. Posłał więc swoje sługi, żeby zaproszonych zwołali na ucztę, lecz ci nie chcieli przyjść. Posłał jeszcze raz inne sługi z poleceniem: „Powiedzcie zaproszonym: Oto przygotowałem moją ucztę, woły i tuczne zwierzęta pobite i wszystko jest gotowe. Przyjdźcie na ucztę!". Lecz oni zlekceważyli to i poszli: jeden na swoje pole, drugi do swego kupiectwa, a inni pochwycili jego sługi i znieważywszy [ich], pozabijali. Na to król uniósł się gniewem. Posłał swe wojska i kazał wytracić owych zabójców, a miasto ich spalić. Wtedy rzekł swoim sługom: „Uczta wprawdzie jest gotowa, lecz zaproszeni nie byli jej godni. Idźcie więc na rozstajne drogi i zaproście na ucztę wszystkich, których spotkacie". Słudzy ci wyszli na drogi i sprowadzili wszystkich, których napotkali: złych i dobrych. I sala zapełniła się biesiadnikami. Wszedł król, żeby się przypatrzyć biesiadnikom, i zauważył tam człowieka, nie ubranego w strój weselny. Rzekł do niego: „Przyjacielu, jakże tu wszedłeś nie mając stroju weselnego?". Lecz on oniemiał. Wtedy król rzekł sługom: „Związcie mu ręce i nogi, i wyrzućcie go na zewnątrz, w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów". Bo wielu jest powołanych, lecz mało wybranych. (Mt 22,1-14)

ZBYTNIE TROSKI

Nie troszczcie się zbytnio o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodziać. Czyż życie nie znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie? Przypatrzcie się ptakom w powietrzu: nie sieją ani żną i nie zbierają do spichlerzy, a Ojciec wasz Niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one? Kto z was przy całej swej trosce może choćby jedną chwilę dołożyć do wieku swego życia? A o odzienie czemu się zbytnio troszczycie? Przypatrzcie się liliom na polu, jak rosną: nie pracują ani przędą. A powiadam wam: nawet Salomon w całym swoim przepychu nie był tak ubrany jak jedna z nich. Jeśli więc ziele na polu, które dziś jest, a jutro do pieca będzie wrzucone, Bóg tak przyodziewa, to czyż nie tym bardziej was, małej wiary? Nie troszczcie się więc zbytnio i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać? Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz Niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o Królestwo [Boga] i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane. Nie troszczcie się więc zbytnio o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o siebie troszczyć się będzie. Dosyć ma dzień swojej biedy. (Mt 6,25-34)

MODLITWY PO ŁACINIE

In Nomine Patris, et Filii, et Spiritus Sancti. Amen.
W Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. Amen

Pater noster - Ojcze nasz

Pater noster, qui es in coelis: sanctificetur Nomen Tuum, adveniat Regnum Tuum. Fiat voluntas Tua, sicut in coelo et in terra. Panem nostrum quotidianum da nobis hodie: et dimitte nobis debita nostra, sicut et nos dimittimus debitoribus nostris. Et ne nos inducas in tentationem. Sed libera nos a malo. Amen.

Ave Maria - Zdrowaś Maryjo

Ave Maria, gratia plena, Dominus Tecum: benedicta tu in mulieribus, et benedictus Fructus ventris Tui Iesus. Sancta Maria, Mater Dei, ora pro nobis peccatoribus, nunc et in hora mortis nostrae. Amen.

Credo in unum Deum - Wierzę w jednego Boga

Credo in unum Deum: Patrem omipotentem, factorem coeli et terrae,* visibilium omnium, et invisibilium.* Et in unum Dominum, Iesum Christum, Filium Dei unigenitum.* Et ex Patre natum ante omnia saecula.* Deum de Deo, Lumen de Lumine, Deum verum de Deo vero.* Genitum non factum, consubstantialem Patri: per quem omnia facta sunt. Qui propter nos homines, et propter nostram salutem descendit de coelis.*

ET INCARNATUS EST DE SPIRITU SANCTO EX MARIA VIRGINE: ET HOMO FACTUS EST.* Crucifixus etiam pro nobis: sub Pontio Pilato passus, et sepultus est.* Et resurrexit tertia die, secundum Scripturas. Et ascendit in coelum, sedet ad dexteram Patris. Et iterum venturus est cum gloria iudicare vivos, et mortuos: cuius regni non erit finis.* Et in Spiritum Sanctum, Dominum et vivificantem;* qui ex Patre Filioque procedit.* Qui cum Patre et Filio simul adoratur, et conglorificatur; qui locutus est per Prophetas.* Et unam, sanctam, catholicam et apostolicam Ecclesiam.* Confiteor unum baptisma in remissionem peccatorum.* Et expecto resurrectionem mortuorum. Et vitam (†) venturi saeculi. Amen.*
(Klękamy na słowa: ET INCARNATUS...)

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu.
Gloria Patri, et Filio, et Spiritui Sancto. Sicut erat in principio et nunc, et semper, et in saecula saeculorum. Amen.

Sancte Michael Archangele! Ddefende nos in proelio, contra nequitiam et insidias diaboli esto praesidium. Imperet illi Deus, supplices deprecamur: tuque, Princeps militiae caelestis, satanam aliosque spiritus malignos, qui ad perditionem animarum pervagantur in mundo, divina virtute, in infernum detrude. Amen.

Sanctus - Święty

Sanctus, Sanctus, Sanctus, Dominus Deus Sabaoth. Pleni sunt coeli et terra gloria Tua. Hosanna in excelsis. (†) Benedictus qui venit in Nomine Domini. Hosanna in excelsis.

Agnus Dei - Baranku Boży

Agnus Dei, qui tollis peccata mundi, miserere nobis. Agnus Dei, qui tollis peccata mundi, miserere nobis. Agnus Dei, qui tollis peccata mundi, dona nobis pacem.

Ecce Agnus Dei - Oto Baranek Boży

Ecce Agnus Dei, ecce qui tollit peccata mundi.

Domine, non sum dignus - Panie, nie jestem godzien

Domine, non sum dignus ut intres sub tectum meum, sed tantum dic verbo, et sanabitur anima mea. (3x)

Salve Regina, Mater misericordiae. Vita, dulcedo, et spes nostra, salve. Ad te clamanus, exsules filii Hevae. Ad te suspiramus, gementes et flentes in hac lacrimarum valle. Eia ergo, Advocata nostra, illos Tuos misericordes oculos ad nos converte. Et Iesum, benedictum Fructum ventris Tui, nobis post hoc exsilium ostende. O clemens, o pia, o dulcis Virgo Maria.

V. Ora pro nobis, Sancta Dei Genitrix.

R. Ut digni, efficiamur promissionibus Christi.

GODZINA ŚWIĘTA

Nazwą tą oznacza się całogodzinną adorację Chrystusa Eucharystycznego, zwłaszcza odprawianą publicznie przed wystawionym Najświętszym Sakramentem. Wypełnia ją modlitwa, rozmyślanie i śpiew. Odprawiania „Godziny Świętej" domagał się Pan Jezus od Św. Małgorzaty Marii Alacoque. Żądał, aby w każdy czwartek jednoczyła się z Nim przez jedną godzinę w kornej modlitwie, wspominając Bolesną Mękę od Ogrójca do szczytu Kalwarii. Miała to czynić w celu przebłagania Boga za grzeszników, uśmierzenia Jego gniewu i wyproszenia Miłosierdzia dla biednego świata. Miała wynagrodzić za uczniów, którzy nie umieli czuwać z Jezusem ani jednej godziny.

Godzinę Świętą można odprawiać również prywatnie w kościele, kaplicy albo w domu. W czasie tej Godziny Świętej możemy śpiewać pieśni eucharystyczne, trwać w religijnym zamyśleniu, cichej adoracji, przyjąć komunię duchową. Zaleca się Litanię do Najświętszego Serca Jezusowego, akty wiary, nadziei i miłości, a także akty uwielbienia, dziękczynienia, przebłagania i prośby o łaski dla siebie i całego świata. Godzina Święta wprowadza w przedziwną „Tajemnicę szczęścia", która w zbawczych promieniach Miłości Boskiego Serca Jezusa odwraca od zła i prowadzi do radości dzieci Bożych.

MEDALIK ŚWIĘTEGO BENEDYKTA

Pierwszy znany opis pochodzi z 1664 roku, wydany w Innsbrucku. Na awersie widnieje monogram IHS: Jezus Chrystus Zbawiciel. Wokół wybito pierwsze litery słów, które również i dziś znajdują się na tej stronie. Rewers podobny jest do wersji dzisiejszej.

W 1880 roku obchodzono jubileusz 1400 lat od narodzin Świętego Benedykta. Wówczas to po raz pierwszy umieszczono na medaliku zamiast monogramu IHS, monogram PAX (pokój), jak również prośbę do Świętego Benedykta o dobrą śmierć. Obecnie umieszczany jest ponownie monogram IHS.

Awers medalika przedstawia Świętego Benedykta trzymającego w prawej ręce mały krzyż, a w lewej księgę (świętą Regułę). Na obrzeżu widnieje napis: **EIUS IN OBITU NOSTRO PRAESENTIA MUNIAMUR** - niech jego obecność chroni nas w chwili śmierci.

Poniżej, po prawej ręce Świętego, przedstawiony

jest **pęknięty kielich,** z którego wypełza wąż. Jest to nawiązanie do rozpoznania przez Świętego Benedykta trucizny podanej mu przez mnichów w Vicovaro. Na tej samej wysokości, po lewej ręce Świętego, z rozpostartymi skrzydłami stoi **kruk.** To przypomnienie innego wydarzenia z życia Świętego Benedykta. Nakazał on krukowi ukrycie zatrutego chleba, którym zawistny kapłan - Florencjusz, chciał uśmiercić Patriarchę.

Rewers medalika ma pośrodku znak krzyża. Nad nim znajduje się monogram **IHS** - Jezus Chrystus Zbawiciel. Na czterech polach wyznaczonych przez ramiona krzyża znajdują się litery **CSPB:** CRUX SANCTI PATRIS BENEDICI - Krzyż Świętego Ojca Benedykta.

Na belce pionowej krzyża, od góry do dołu widnieje napis **CSSML:** CRUX SANCTA SIT MIHI LUX - Krzyż Święty niech będzie mi światłem. Na belce poprzecznej krzyża jest napis **NDSMD:** NON DRACO SIT MIHI DUX - niech diabeł (dosłownie: smok) nie będzie mi przewodnikiem. Na obrzeżu medalika widnieje napis (litery czytane w prawo): **VRSNSMV - SMQLIVB,** VADE RETRO SATANA, NUMQUAM SUADE MIHI VANA; SUNT MALA QUAE LIBAS, IPSE VENENA BIBAS; idź precz szatanie, nie kuś mnie do próżności; złe jest to, co podsuwasz, sam pij swoją truciznę.

ODPUSTY W KOŚCIELE ŚWIĘTYM

Objawienie Boże poucza nas, że grzech pociąga za sobą karę. Chrześcijanin popełniający grzech otrzymuje w Sakramencie Pokuty odpuszczenie winy, natomiast pozostaje jeszcze kara doczesna.

Odpust jest darowaniem kary doczesnej. Odpust jest cząstkowy lub zupełny, w zależności od tego, czy uwalnia nas od kary doczesnej w części lub całości. Wierny może uzyskać odpust tylko za siebie lub ofiarować go za zmarłych. Odpust zupełny można uzyskać tylko jeden raz w ciągu dnia, poza pozostającymi w obliczu śmierci, natomiast odpusty cząstkowe można uzyskiwać w ciągu dnia wielokrotnie.

Do uzyskania odpustu zupełnego wymagane są trzy warunki:

1. Spowiedź sakramentalna (stan łaski uświęcającej).
2. Komunia Święta.
3. Modlitwa w intencjach Ojca Świętego (Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo).

Wymaga się ponadto, aby pragnący uzyskać odpust zupełny, był wolny od wszelkiego przywiązania do grzechu, także lekkiego.

Odpust zupełny można uzyskać m.in. za:

1. Adorację Najświętszego Sakramentu przynajmniej przez pół godziny.

2.Odmówienie części Różańca Świętego w kościele, w kaplicy, w rodzinie, w społeczności zakonnej, w stowarzyszeniu pobożnym. Należy odmówić 5 dziesiątków bez przerwy i do modlitwy ustnej dodać rozmyślania Tajemnic.

3. Pobożne czytanie Pisma Świętego przez przynajmniej pół godziny i traktowanie tej czynności jako czytanie duchowe.

4. Uczestnictwo w rekolekcjach trwających przynajmniej trzy dni.

5. Błogosławieństwo Papieskie Urbi et Orbi choćby tylko przez radio lub telewizję.

6. Nawiedzenie cmentarza w dniach 1-8 listopada i modlitwę za zmarłych.

7. Pobożne nawiedzenie Kościoła w dniu odpustu parafialnego i odmówienie modlitwy Ojcze nasz i Wierzę w Boga.

8. W godzinę śmierci, o ile nie ma kapłana, który udzieliłby sakramentów i błogosławieństwa papieskiego; można odmówić jakąkolwiek modlitwę. Do tego odpustu należy posłużyć się krucyfiksem lub krzyżem.

BIBLIOGRAFIA

Wielkie Wezwanie Serca Jezusa do Narodu Polskiego, O. Zygmunt Dobrzycki OSPPE i O. Syktus Szafraniec OSPPE, 1998, imprimatur Ks. Bp Stefan Bareła, 19 VII 1962, nr 3390

„Jezus jest Królem", O. Jan Mikrut, 1998, zezwolenie na druk Przełożonego Warszawskiej Prowincji Redemptorystów L. dz. 215/04/98

Modlitewnik Jasnogórski, O. Konstancjusz Kunz OSPPE, 1995, nihil obstat O. Jan Nalaskowski OSPPE, 28 VIII 1994

Odpusty, opr. Ks. Zdzisław Pałubicki SJ, 1996, imprimatur Kuria Biskupia Kalisz, 4 VII 1995, l. dz. 420/95/B

Śpiewnik, Ks. Jan Siedlecki, imprimatur Wizytator Polskiej Prowincji Zgromadzenia Misji, Ks. Wł. Bomba CM, 27 II 1987, nr 132/87

Christifideles laici, Jan Paweł II, 1999, imprimatur Kuria Metropolitalna Wrocławska, l. dz. 1153/89 Kard. Henryk Gulbinowicz.

Nabożeństwa i modlitwy do Najświętszego Serca Pana Jezusa, Ks. Józef Krzemiński SJ, 1995, nihil obstat Przełożony Prowincji Południowej Towarzystwa Jezusowego Ks. Mieczysław Kożuch SJ, 12 IX 1995, L. dz. 153/95

Panowanie Miłości, Dobra i Prawdy czyli Intronizacja NSPJ, Fakultet Religijny organizującego się Uniwersytetu Żeńskiego w Warszawie, 1922, imprimatur Wik. Gen. Leopold Łyszkowski.

Nabożeństwo do Anioła Stróża Polski, Ks. Marian Polak CSMA, Zofia Sobieraj, 1997, za zgodą Kurii Diecezjalnej Warszawsko-Praskiej, z dnia 19 IX 1994 roku, nr 2149/K/94

Promienie Pośredniczki Łask, 1994, imprimatur Biskup Gorzowski Józef Michalik, 18 I 1998, K3-1/91

W znaku Szkaplerza, Jerzy Zieliński OCD, imprimatur Bp Kazimierz Nycz, 13 VI 2000, l. dz. 1338/2000

Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego, Gdańsk 1997; imprimatur Kuria Biskupia Gdańska, Gdańsk-Oliwa, 24 IX 1994, Ks. dr Wiesław Lauer - Wikariusz Generalny.

Medalik Świętego Benedykta, Szymon Hiżycki OSB. Imprimatur: Bp Kazimierz Nycz, Wikariusz Generalny; Ks. Jan Dyduch, Kanclerz; Kuria Metropolitalna Kraków, dnia 12 X 2001 r. nr 2802/2001

Krzyż naszą ucieczką, O. Franciszek Uryga. Imprimatur: Bp Julian Groblicki, Wikariusz Generalny; Ks. Jan Dyduch, Kanclerz; Kuria Metropolitalna Kraków, L. 3059/87/88 dnia 3 III 1988

OFICYNA WYDAWNICZA „Q.S.D."
POLECA KSIĄŻKI

1. Służebnica Boża Rozalia Celakówna i Wielkie Dzieło Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa Króla Wszechświata.

Część pierwsza - opis idei i istoty Intronizacji Jezusa Chrystusa w oparciu o encykliki papieskie i inne dokumenty. Część druga - modlitewnik, z którego korzystają wspólnoty modlitewne, szczególnie Wspólnoty dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa.

2. Intronizacja Chrystusa Króla w duszy drogą do Intronizacji w Ojczyźnie.

Książka ostatniego stałego spowiednika Rozalii Celakówny, Księdza Kazimierza Dobrzyckiego, OSPPE, ukazująca jak ma przebiegać Intronizacja Chrystusa w duszy człowieka, w rodzinie, w parafii, w Narodzie i w Ojczyźnie.

3. Służebnica Boża Rozalia Celakówna w opinii osób duchownych i świeckich.

Książka zawiera świadectwa osób duchownych i świeckich o świątobliwym życiu Rozalii, jak również opis cudownych uzdrowień i łask uzyskanych przez jej wstawiennictwo. Ponadto opisane są starania - począwszy od roku 1949-go, aż do dnia dzisiejszego - o wyniesienie Rozalii na Ołtarze Pańskie.

4. Mistyczne przeżycia Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny.

Opisy mistycznych stanów Rozalii, w których Pan Jezus w sposób delikatny przemawiał do Rozalii, a przez Rozalię do Polskiego Narodu, do całego świata i do każdego człowieka.

5. Świątobliwa pielęgniarka Rozalia Celakówna.

Ukazanie życia i pracy Rozalii w Szpitalu Świętego Łazarza w Krakowie na oddziale chorób skórno-wenerycznych (od IV 1925 do IX 1944) i w Klinice Okulistycznej (od IX 1928 do XI 1929). Opis heroiczności cnót Rozalii w jej posłudze pielęgniarskiej.

6. Dziecko Boże Rozalia Celakówna.

Trzytomowe dzieło Księdza Kazimierza Zygmunta Dobrzyckiego, OSPPE, będące kluczowym dokumentem ukazującym w pełni świątobliwe życie Rozalii Celakówny.

7. Starania o beatyfikację Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny.

Już w piątą rocznicę śmierci Rozalii, tzn. we wrześniu roku 1949, członkowie byłego Sekretariatu Dzieła Osobistego Poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu udali się do Kurii Metropolitalnej w Krakowie, do śp. Księdza Kanclerza Stefana Mazanka i przedłożyli mu sprawę rozpoczęcia jej procesu informacyjnego. Ze względu na toczące się wówczas w Kurii inne procesy informacyjne Ks.

Kanclerz poradził odłożyć tę sprawę na później...

5 XI 1996 roku, Metropolita Krakowski - Ks. Kardynał Franciszek Macharski, otworzył proces kanonizacyjny świątobliwej Rozalii. Powiedział wówczas m.in. te słowa: „To jest cud, że w ciągu roku udało się doprowadzić do otwarcia procesu" (Polska nie zginie, jeśli... str. 140).

W jubileuszowym roku 2000-ym prace procesowe zostały zakończone, o czym Postulator - pani Sylwia Kaczmarek - poinformowała Jego Eminencję Księdza Kardynała Franciszka Macharskiego listem z dnia 22 sierpnia 2000 roku, prosząc o oficjalne zamknięcie procesu na terenie Archidiecezji Krakowskiej.

8. Cześć i ofiarność dla kapłanów w życiu Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny.

Ukazanie delikatności Rozalii w stosunku do kapłanów, z którymi się spotykała. W każdym kapłanie widziała Chrystusa i za kapłanów poświęciła się, złożyła z siebie ofiarę. Książka zawiera opis sześciu lat „ciemnej nocy" Rozalii.

9. Od kultu Serca Bożego do Intronizacji Chrystusa Króla.

Na początku XVI wieku, polski jezuita, Kasper Drużbicki - znany i ceniony również poza krajem - napisał dzieło pt. „Meta cordium cor Jesu" będące pierwszym podręcznikiem kultu Serca Jezusowego.

Bóg aktem swej łaski wybrał Naród Polski aby

wyjątkowo gorliwie zajął się nabożeństwem do Najświętszego Serca Jezusowego.

Kiedy w roku 1925 Papież Pius XI ogłosił encyklikę „Quas primas", wydawało się naturalne, że Episkopaty Katolickie - idąc za przykładem Namiestnika Chrystusowego - ogłoszą Chrystusa Królem poszczególnych narodów i państw. Tak się jednak nie stało...

I znowu Bóg łaskawie wejrzał na Naród Polski, powołując z niego duszę wybraną - Rozalię Celakówną. Przez Rozalię ukazał Pan Jezus swoje pragnienie, aby był uznany Królem Polski, a przez Polskę Królem innych narodów i państw, i Królem każdej ludzkiej duszy.

10. O krzewieniu Dzieła Osobistego Poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu.

Pod wpływem objawień udzielonych Rozalii Celakównie powstało w Polsce „Dzieło Osobistego Poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu", które 17 IV 1946 roku zostało kanonicznie erygowane przy Kolegiacie Świętej Anny w Krakowie, przez Księcia Kardynała Adama Stefana Sapiehę.

17 V 1946 roku Kardynał Sapieha zatwierdził jego Statut. 22 X 1948 roku „Dzieło" otrzymało błogosławieństwo Stolicy Piotrowej.

Osobiste poświęcenie się Najświętszemu Sercu Jezusowemu jest fundamentem, na którym dokona się Intronizacja Chrystusa w Ojczyźnie.

Celem działania „Dzieła Osobistego Poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu" jest:

1) Szerzenie i pogłębianie czci, miłości i uwielbienia dla Najświętszego Serca Jezusowego wśród poszczególnych dusz, przede wszystkim drogą tzw. „Osobistego poświęcenia się" wiernych Temuż Sercu Bożemu.

2) Przeprowadzenie Intronizacji Serca Jezusowego w całym Narodzie.

Bliższym terenem działania jest miasto Kraków i Archidiecezja Krakowska, dalszym - cały kraj - za pozwoleniem odnośnych Księży Biskupów Ordynariuszy.

11. Niech żyje Chrystus wśród nas Król nasz i Pan!

Chcieli Go strącić z tronu moderniści, liberałowie, ludzie bez wyznania, żydzi i żydowscy najemni służalcy. Ale pozostaje On Królem i Królem pozostanie, Królem Nieba i ziemi, Nieśmiertelny Król Wieków, Władca w Państwie Wszechczasu.

Bezbożność wyniesiona została jako społeczna potęga. I co jeszcze gorzej, bezbożność stała się w ogóle właściwie wprost pałającą nienawiścią ku Bogu. Stała się wprost wściekłością. Rzucono się na Boga, aby Go zdławić, zabić, zniweczyć. Kto rzucił okiem w tajemnice współczesnej masonerii, ten wie, że nie przesadzamy. Wolnomularstwo jest tajemnym rządem, który stoi poza większością rządów świata.

To co przeżywamy od czasu wielkiej francuskiej rewolucji jest radykalną, nieubłaganą i nieustającą wojną przeciwko Bogu, jest rewolucją ziemi przeciwko Niebu.

Według liberalnego światopoglądu ma ziemia pozostawać wolną kolonią, w której osiedleńcza polityka szatana nie byłaby hamowana żadnymi reakcyjnymi ograniczeniami w imię prawa i rządu. Więc idzie obecnie powszechna, wyolbrzymiona walka kulturowa naszego czasu, czy Król Nieba ma być też Królem ziemi, nie wykluczając polityki, gospodarstwa społecznego, sztuki, nauki, lub też czy Pan Nieba na ziemi przez siebie samego uczynionej pozostać ma tylko jakimś „obcym", postronnym, cierpianym z łaski przez wolnomularzy-masonów, żydów i liberałów.

Idea samowładnego, wyłącznego, nieograniczonego królowania nad powszechnością rodu ludzkiego i nad całym wszechświatem jest jedną z najwspanialszych, ale równocześnie jedną z najbardziej zapomnianych prawd naszej wiary.

Chrystus jest Królem! Królem nad wszystkimi ludźmi. Królem królów. Cesarzem cesarzy. Prezydentem prezydentów. Rządem rządów. Panem panów. Prawodawcą prawodawców. Sędzią sędziów.

Chrystus jest Królem! Królem w najpełniejszym znaczeniu tego słowa, bez żadnego ograniczenia, nie wykluczając i panowania światowego. Nie mamy ża-

dnego prawa jasne teksty obu Testamentów rozciągać wyłącznie na Królowanie Jezusa duchowe.

Chcemy drogę gotować do tego - u nas i wszędzie - aby Królestwo Boże, aby wyniesienie na tron naszego Pana stało się faktem dokonanym. Aby się stało dokonaniem europejskim, dokonaniem wszechświatowym, stawszy się wykonaniem religii. Bo Chrystus jest Królem!

Pójdźmy, idźmy uczynić Go Królem. Jego wyłącznie uczyńmy Królem serc naszych i dusz, a daj Bóg wprędce i Królem ludów.

12. Powrót do Mszy Świętej.

Gdybyśmy wiedzieli, czym jest Msza Święta, nawrócilibyśmy cały świat. Dokonalibyśmy w krótkim czasie jednej z największych rewolucji duchowych. Odnowilibyśmy oblicze ziemi. Wszyscy kapłani byliby świętymi, a wszyscy parafianie zostaliby odmienieni. Lecz o tym, czym jest Msza Święta, wiemy jeszcze bardzo mało. I my duchowni, i nasi wierni. (...) Nieznajomość Mszy Świętej jest wielką winą i ogromnym nieszczęściem chrześcijaństwa.

Msza Święta winna dopiero zostać przez nas odkryta, z całym swoim przeogromnym znaczeniem dla dusz, dla parafii i dla narodu. Odkryta jako serce, jako centrum dziejów świata, jako nadprzyrodzone źródło życia całej ludzkości.

Najważniejszy dzień całej historii świata, to Wiel-

ki Piątek. Najważniejsza godzina w historii świata, to godzina konania Chrystusa. Od tej godziny zawisło zbawienie świata po wszystkie wieki. Cóż czynił Jezus na Krzyżu? Od godziny 12 do 3 odprawiał Mszę Świętą. Trzygodzinna Msza Święta ukrzyżowanego Arcykapłana, Chrystusa, to największe zdarzenie między Stworzeniem Świata i Sądem Ostatecznym.

Msza Święta jest współczesną Golgotą. Kto idzie na Mszę Świętą, ten idzie na Kalwarię. Msza Święta ze swoim Przeistoczeniem jest powtarzaniem Wielkopiątkowej Ofiary. Kto podczas Mszy Świętej nie czuje się duchem obecny na Kalwarii, na Górze Ukrzyżowania, ten nie ma najmniejszego pojęcia o katolickiej Mszy Świętej.

13. Trzy Tajemnice Fatimskie na progu nadziei XXI wieku. Rekolekcje fatimskie.

Analiza oficjalnego tekstu Trzeciej Tajemnicy Fatimskiej, ogłoszonego w Roku Świętym 2000-ym przez Kardynała Josepha Ratzingera w imieniu Kongregacji Nauki Wiary.

Słowa Ojca Świętego Jana Pawła II o Trzeciej Tajemnicy Fatimskiej: „Ze względu na poważną treść, moi poprzednicy na Stolicy Piotrowej dokonali dyplomatycznego sformułowania. Poza tym każdemu powinno wystarczyć to, co powiem: kiedy się czyta, że oceany zaleją całe obszary ziemi, że miliony ludzi będą umierały z minuty na minutę, wówczas rzeczy-

wiście nie powinno się pragnąć publikowania tej tajemnicy. Wielu pragnie wiedzieć tylko z ciekawości dla sensacji, zapominają oni jednak, że wiedza oznacza także odpowiedzialność. Trudzą się tylko, aby zaspokoić ciekawość. Jest to niebezpieczne, jeśli równocześnie nie usiłuje się przeciwstawić złu". I ukazując Różaniec powiedział: „To jest środek zaradczy przeciw temu złu. Módlcie się, módlcie się i nie pytajcie więcej. Wszystko inne powierzcie Matce Bożej". (Dwumiesięcznik „Miłujcie się" nr 3-4 z roku 1996-go. Porównaj „Niedziela" z 3 VIII 1998 roku.)

„Wobec wydarzeń, do jakich dziś dochodzi, do jakich doszło w przeszłości, i w sytuacji, gdy ludzkość nie przyjęła wezwania do nawrócenia, jasne jest, że ręka Maryi nie będzie już mogła zatrzymać kary i płonący miecz Anioła zapali świat. To będzie wielkie doświadczenie.

Jednakże ta kara, to oczyszczenie, będzie przejawem Miłosierdzia. Miłosierdzie i Sprawiedliwość połączą się, gdyż dojdzie do wielkiego oczyszczenia.

Po tym oczyszczeniu ludzkość przeżyje nową erę, nowy czas powrotu do Jezusa, do Boga Ojca, który przyjmie ją do ogrodu swej Miłosiernej Miłości, aby przypieczętować z nią nowe Przymierze Miłości. Wtedy ludzkość będzie żyła w doskonałej jedności z Bogiem. To będzie jakby nowy ziemski raj. Chrystus zbuduje wtedy swe Królestwo na ziemi".

14. Maryja zwycięży!

Bóg zbawia świat tylko z Maryją i przez Maryję... Przez Maryję przyszedł Jezus Chrystus... Królowanie Maryi - to droga do Królestwa Jezusowego... Maryja jest Królową. Jej królestwem jest wszechświat. Tronem Jej Niebo...

Odstępcy wszelkich odcieni nienawidzą, pogardzają lub choćby tylko nie chcą znać Maryi. Wiedzą dobrze dlaczego: Ona sama, jak mówi brewiarz, zniszczyła wszystkie herezje na kuli ziemskiej...

Prawdziwy katolik dniem i nocą nie myśli o niczym innym, tylko by cały świat był katolicki i aby był zbawiony. Kto tego nie pragnie, nie ma prawa do miana katolika...

Walczymy o pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowym. Jedną ręką trzeba walczyć, a drugą budować; nie tylko gruntownie oczyścić stary świat, ale zbudować nowy, lepszy, Królestwo Chrystusa-Króla. W Imię Maryi! Za przyczyną Maryi! Maryja zwycięży!

Zamówienia można kierować pod adresem:
Oficyna Wydawnicza „Q.S.D."
Stanisław Leniartek
ul. Bukowska 4/19
32-050 Skawina
tel. (0-12) 291-00-57; 276-79-13

GODZINKI O NIEPOKALANYM POCZĘCIU NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Jutrznia

Zacznijcie, wargi nasze, chwalić Pannę Świętą, zacznijcie opowiadać cześć Jej niepojętą. Przybądź nam, Miłościwa Pani, ku pomocy, a wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy. Chwała Ojcu, Synowi Jego przedwiecznemu i równemu Im w Bóstwie Duchowi Świętemu. Jak była na początku, i zawsze, i ninie niech Bóg w Trójcy Jedyny na wiek wieków słynie.

Hymn

Zawitaj, Pani Świata, Niebieska Królowa, witaj, Panno nad Panny, Gwiazdo Porankowa! Zawitaj, pełna łaski, prześliczna światłości, Pani, na pomoc świata śpiesz się, zbaw nas złości. Ciebie Monarcha wieczny od wieków swojemu za Matkę obrał Słowu Jednorodzonemu. Przez które ziemi okrąg i nieba ogniste, i powietrze, i wody stworzył przeźroczyste. Ciebie, Oblubienicę, przyozdobił sobie, bo przestępstwo Adama nie ma prawa w Tobie.

P. Wybrał Ją Bóg i wywyższył ponad wszystko.
W. I wziął Ją na mieszkanie do przybytku swego.
P. Pani, wysłuchaj modlitwy nasze.
W. A wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie.

Módlmy się: Święta Maryjo, Królowo Niebieska, Matko Pana naszego Jezusa Chrystusa i Pani świata, która nikogo nie opuszczasz i nikim nie gardzisz, wejrzyj na nas, Pani nasza, łaskawym okiem miłosierdzia Twego i uproś nam u Syna Twego miłego odpuszczenie wszystkich grzechów naszych, abyśmy, którzy teraz Święte Twoje i Niepokalane Poczęcie nabożnym sercem rozpamiętywamy, wiecznego błogosławieństwa zapłatę w Niebie otrzymać mogli; co niechaj da Ten, któregoś Ty, Panno, porodziła, Syn Twój, a Pan nasz Jezus Chrystus, który z Ojcem i Duchem Świętym żyje i króluje w Trójcy Świętej Jedyny Bóg na wieki wieków.

W. Amen.
P. Pani, wysłuchaj modlitwy nasze.
W. A wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie.
P. Błogosławmy Panu.
W. Bogu chwała.
P. A dusze wiernych zmarłych przez Miłosierdzie Boże niech odpoczywają w pokoju.
W. Amen.

Pryma

Przybądź nam, Miłościwa Pani... Chwała Ojcu...

Hymn

Zawitaj, Panno Mądra, Domie Poświęcony, sied-

mioma kolumnami pięknie ozdobiony. Od wszelakiej zarazy świata ochroniona, pierwej Święta w żywocie Matki, niż zrodzona. Tyś Matką wszech żyjących, Tyś jest Świętych drzwiami, Nowa Gwiazdo z Jakuba, Tyś nad Aniołami. Ogromna czartu jesteś, w szyku obóz silny, bądź chrześcijan ucieczką i port nieomylny.

P. Sam Ją stworzył w Duchu Świętym.

W. I wyniósł Ją nad wszystkie dzieła rąk swoich.

P. Pani, wysłuchaj modlitwy nasze,...

W. A wołanie nasze...

Módlmy się: Święta Maryjo, Królowo Niebieska...

Tercja

Przybądź nam Miłościwa Pani... Chwała Ojcu...

Hymn

Witaj, arko Przymierza, tronie Salomona, tęczo, wszechmocną ręką z pięknych farb złożona. Tyś krzak Mojżeszów, boskim ogniem gorejąca, Tyś różdżka Aronowa, śliczny kwiat rodząca. Bramo rajska zamkniona, runo Gedeona, Tyś niezwyciężonego, plastr miodu, Samsona. Przystało, aby Cię Syn tak zacny od winy pierworodnej zachował i zmazy Ewinej. Który Ciebie za Matkę obierając sobie, chciał, by przywara grzechu nie powstała w Tobie.

P. Ja mieszkam na wysokościach.

W. I tron Mój w słupie obłoku.

P. Pani, wysłuchaj modlitwy nasze.
W. A wołanie nasze...

Módlmy się: Święta Maryjo, Królowo Niebieska...

Seksta

Przybądź nam, Miłościwa Pani... Chwała Ojcu...

Hymn

Witaj, Świątynio Boga w Trójcy Jedynego, Tyś raj Aniołów, pałac wstydu panieńskiego! Pociecho utrapionych, ogrodzie wdzięczności, o palmo cierpliwości, o cedrze czystości! Ziemia jesteś kapłańska i błogosławiona, Święta i pierworodną zmazą niedotkniona. Miasto Pańskie i brama na wschód wystawiona, wszelkąś łaską, jedyna Panno, wypełniona.
P. Jak lilija między cierniem.
W. Tak przyjaciółka moja między córkami Adamowymi.
P. Pani, wysłuchaj modlitwy nasze.
W. A wołanie nasze...
Módlmy się: Święta Maryjo, Królowo Niebieska...

Nona

Przybądź nam, Miłościwa Pani... Chwała Ojcu...

Hymn

Witaj, Miasto Ucieczki, Wieżo utwierdzona Dawidowa, basztami i bronią wzmocniona. Tyś przy Poczęciu ogniem miłości pałała, przez Cię władza piekielnych mocarzów stajała. O mężna białogłowo, Judyt wojująca, od niewoli okrutnej lud swój ratująca. Rachel ożywiciela Egiptu nosiła, nam Zbawiciela świata Maryja powiła.

P. Wszystka piękna jesteś, Przyjaciółko moja.

W. A zmaza pierworodna nigdy w Tobie nie powstała.

P. Pani wysłuchaj modlitwy nasze.

W. A wołanie nasze...

Módlmy się: Święta Maryjo, Królowo Niebieska...

Nieszpory

Przybądź nam, Miłościwa Pani... Chwała Ojcu...

Hymn

Witaj, Światło z Gabaon, coś zwycięstwo dało, z Ciebie Słowo Przedwieczne w ciało się przybrało. Aby człowiek z padołu powstał wywyższony, niewiele od Aniołów jest on umniejszony. Słońca tego promieńmi Maryja jaśnieje, w Poczęciu swym, jak złota zorza światłem sieje. Między cierniem Lilija kruszy łeb smokowi, piękna, jak w pełni księżyc, świeci człowiekowi.

P. Jam sprawiła na Niebie, aby wschodziła światłość nieustająca.
W. I jako mgła okryłam wszystką ziemię.
P. Pani, wysłuchaj modlitwy nasze.
W. A wołanie nasze...
Módlmy się: Święta Maryjo, Królowo Niebieska...

Kompleta

Niech nas Syn Twój, o Pani, do siebie nawróci, a swoje zagniewanie niech od nas odwróci. Przybądź nam, Miłościwa Pani... Chwała Ojcu...

Hymn

Witaj, Matko Szlachetna, w panieńskiej czystości, gwiazdami uwieńczona, Pani Łaskawości. Niepokalana, czystsza niźli Aniołowie, po prawej stronie Króla stoisz w złotogłowie. O Rodzicielko Łaski, Nadziejo grzeszących, o Jasna Gwiazdo Morska, o Porcie tonących! Bramo Rajska niemocnych, zdrowie w Twej obronie, niech Boga oglądamy na górnym Syjonie.
P. Jako olej wylany, o Maryjo, Imię Twoje.
W. Słudzy Twoi zakochali się bardzo w Tobie.
P. Pani, wysłuchaj modlitwy nasze.
W. A wołanie nasze...
Módlmy się: Święta Maryjo, Królowo Niebieska...

Ofiarowanie godzinek

Z pokłonem, Panno Święta, ofiarujem Tobie te Godzinki ku większej czci Twej i ozdobie. Prosząc, byś nas zbawienną drogą prowadziła, a przy śmierci nam słodką Opiekunką była. *Albo* (... a przy śmierci nam słodką, Maryjo przybyła. I u Syna Twojego, łaskę uprosiła: głód, mór powietrza, wojny od nas oddaliła. Proszę Cię Panno Święta, prowadź mnie grzesznego, czasu śmierci momentu przybądź ostatniego. Nie daj nam wiecznie zginąć, nie wypuść z opieki, abyśmy Cię chwalili, teraz i na wieki.)

Antyfona:

Tać to różdżka, w której ani pierworodnej, ani uczynkowej winy skaza nie powstała.

P. W Poczęciu swoim, Panno, Niepokalanaś była.
W. Módl się za nami do Ojca, któregoś Syna porodziła.

Módlmy się: Boże, któryś przez Niepokalane Poczęcie Najświętszej Panny godny Synowi Twemu przybytek zgotował, Ciebie prosimy, abyś przez wstawiennictwo Tej, którąś dla przewidzianej śmierci Tegoż Syna od wszelkiej zmazy zachował, nam niepokalanymi przyjść do siebie dozwolił. Przez Tegoż Chrystusa Pana naszego, który z Tobą żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

1. **Alleluja miłość Twa.** Jak blask słońca nad nami wciąż trwa. Alleluja, niech biją dziś dzwony, niech wielbi Cię cały świat, Alleluja.
2. Alleluja, płynie pieśń. Więc wraz z nami ku Niebu ją wznieś. Alleluja, niech biją dziś dzwony, niech wielbi Cię cały świat, Alleluja.

Blisko, blisko, blisko jesteś Panie mój, blisko tak, że czuję tchnienie Twe. I przychodzisz do mnie, już dotykasz mnie, łaską przebaczenia karmisz moją duszę.

1. **Błękitne rozwińmy sztandary**, czas strząsnąć zwątpienia już pleśń. Niech w sercach zagorze znicz wiary, i gromka niech ozwie się pieśń.

Ref. Spod znaku Maryi rycerski my huf, błogosław nam, Chryste na bój. Stajemy, jak ojce, by służyć Ci znów, my Polska, my naród, lud Twój!

2. Już świta, już grają pobudki, już Jezus przybliża się k'nam! Żyj święta radości, precz smutki! Pan idzie i pierzcha w cień kłam. Pan idzie, słoneczność rozlewa się w krąg, Pan idzie na świata siąść tron. Drży szatan, wysuwa mu berło się z rąk, słyszycie? Zwycięstwa gra dzwon! *Ref. Spod znaku Maryi...*

3. O Bogarodzico, Dziewico, tchnij siłę w Maryjny ıy ten zew! Z otwartą stajemy przyłbicą i serca Ci niesiem i krew. Siać miłość będziemy wśród burzy i słot, w zwycięski Ty powiedź nas szlak. A gdy nam tchu będzie i mocy już brak, do Nieba pokieruj nasz lot.

Ref. Spod znaku Maryi...

1. **Błogosławiona jesteś, Maryjo** i wywyższona przez Pana. On wielkich rzeczy w Tobie dokonał, Niepokalana.

2. Ty, któraś Słowo z wiarą przyjęła, by w Tobie Ciałem się stało. Zrodziłaś światu Jutrzenkę Nową, Przedwieczną Światłość.

3. Bądź nam obroną Bogarodzico, gdy się błąkamy w ciemności. Do światła wiary prowadź na nowo, drogą świętości.

1. **Boże, coś Polskę** przez tak liczne wieki, otaczał blaskiem potęgi i chwały. Coś ją otaczał tarczą swej opieki, od nieszczęść, które przygnębić ją miały.

Ref. Przed Twe ołtarze zanosim błaganie: Ojczyznę wolną pobłogosław Panie.

2. Ty, któryś potem tknięty jej upadkiem, wspierał walczących za najświętszą sprawę. I chcąc świat cały mieć jej męstwa świadkiem, w nieszczęściach samych pomnażał jej sławę.

Ref. Przed Twe ołtarze...

3. Powstała z grobu na Twe władne słowo, Polska ża wolności narodów chorąży. Pierzchnęły straże, a ponad jej głową, znowu swobodnie Orzeł Biały krąży!

Ref. Przed Twe ołtarze...

1. **Boże, zmiłuj się nad nami**, pobłogosław, udziel łaski. Niechaj znowu oglądamy Twe oblicze pełne blasku.

Ref. Niechaj sławią Cię narody, niechaj sławią Cię narody wszystkie.

2. Niech świat cały pozna wreszcie, Ciebie, Panie, Twoje drogi. Niechaj przyjmą Twe zbawienie, wszyscy ludzie i narody. *Ref. Niechaj sławią...*

3. Niechaj radość zapanuje, pośród ludów całej ziemi. Żeś Ty, Panie sprawiedliwy, rządzisz i kierujesz nimi. *Ref. Niechaj sławią...*

4. Ziemia plony już wydała, Bóg nam dał błogosławieństwo. Niech rozbrzmiewa Jego chwała, w każdym czasie, w każdym miejscu. *Ref. Niechaj sławią...*

1. **Bogurodzica,** Dziewica, Bogiem sławiena Maryja! U Twego Syna, Gospodzina, Matko zwolena, Maryja, ziści nam, spuści nam! Kyrie elejson.

2. Twego dziela Chrzciciela, Bożycze, usłysz głosy, napełń myśli człowiecze, słysz modlitwę, jąż nosimy. A dać raczy, Jegoż prosimy. A na świecie zbożny pobyt, po żywocie rajski przebyt! Kyrie elejson.

1. **Chwalcie, łąki umajone**, góry, doliny zielone, chwalcie, cieniste gaiki, źródła i kręte strumyki!

2. Co igra z morza falami, w powietrzu buja skrzydłami, chwalcie z nami Panią Świata, Jej dłoń nasza wieniec splata.

3. Ona, dzieł Boskich korona, nad Anioły wywyższona; choć jest Panią Nieba, ziemi, nie gardzi dary naszymi.

4. Wdzięcznym strumyki mruczeniem, ptaszęta słodkim kwileniem, i co czuje, i co żyje, niech z nami sławi Maryję!

***Chrystus Wodzem**, Chrystus Królem, Chrystus, Chrystus, Władcą nam!*

1. Boga naszego chwalcie wszystkie ziemie, daj Mu cześć winną całe ludzkie plemię. Bo litość Jego nad nami stwierdzona, a prawda Pańska wiecznie uiszczona.

Chrystus Wodzem...

2. Chwała bądź Bogu w Trójcy Jedynemu, Ojcu, Synowi, Duchowi Świętemu. Jak od początku była tak i ninie, i na wiek wieków niechaj zawsze słynie.

Chrystus Wodzem...

1. **Ciebie, Boga, wysławiamy**, Tobie, Panu, u, wieczna chwała; Ciebie, Ojca, Niebios bramy, Ciebie wielbi ziemia cała.

2. Tobie wszyscy Aniołowie, Tobie Moce i Niebiosy, Cheruby, Serafinowie ślą wieczystej pieśni głosy:

3. Święty, Święty, nad Świętymi, Bóg Zastępów, Król łaskawy, pełne Niebo z kręgiem ziemi, majestatu Twojej sławy!

4. Apostołów Tobie rzesza, Chór Proroków, pełen chwały, Tobie hołdy nieść pośpiesza, Męczenników orszak biały.

5. Ciebie, poprzez okrąg ziemi, z głębi serca, ile zdoła, głosy ludów zgodzonymi, wielbi święta pieśń Kościoła.

6. Niezmierzonej Ojca chwały, Syna, Słowo Wiekuiste, z Duchem wszechświat wielbi cały, Królem chwały Tyś, o Chryste!

7. Tyś Rodzica Syn z wiek wieka, by świat zbawić swoim zgonem, przyoblókłszy się w człowieka, nie wzgardziłeś Panny łonem!

8. Tyś pokruszył śmierci wrota, starł jej oścień w męki dobie, i rajskiego kraj żywota, otworzyłeś wiernym sobie.

9. Po prawicy siedzisz Boga, w chwale Ojca, Syn Jedyny, lecz, gdy zabrzmi trąba sroga, przyjdziesz sądzić ludzkie czyny!

10. Prosim, słudzy łask niegodni, wspomóż, obmyj grzech, co plami, gdyś odkupił nas od zbrodni, Drogiej swojej Krwi strugami.

11. Ze Świętymi, w blaskach mocy, wiecznej chwały zlej nam zdroje, zbaw, o Panie, lud sierocy, błogosław dziedzictwo swoje!

12. Rządź je, broń po wszystkie lata, prowadź w Niebios błogie bramy, my w dzień każdy, Władco Świata, Imię Twoje wysławiamy!

13. Po wiek wieków nie ustanie, pieśń, co sławi Twoje czyny, o, w dniu onym racz nas, Panie, od wszelakiej ustrzec winy!

14. Zjaw swą litość w życiu całym, tym, co żebrzą Twej opieki, w Tobie, Panie, zaufałem, nie zawstydzę się na wieki!

1. **Cóż Ci, Jezu, damy** za Twych łask strumienie? z serca Ci składamy korne dziękczynienie.

Ref. Panie nasz, króluj nam! Boże nasz, króluj nam! Poprzez wieczny czas króluj, Jezu, nam!

2. W Serca Twego ranie, o serc naszych Królu, pokój i wytrwanie, ukojenie w bólu. *Ref. Panie nasz...*

3. Ty nas wspieraj w znoju, strzeż przez życie całe, byśmy w serc pokoju, Twą wielbili chwałę.

Ref. Panie nasz...

1. **Do Ciebie, Matko, Szafarko łask,** błagalne pienia wciąż płyną. Twa dobroć świeci nad słońca blask, nadzieją Tyś nam jedyną. *Ref. W cierpienia czas, pomocą darz i nieustannie ratuj nas!*

2. Gdy Twojej chwały niebieski tron, daleki duszy cierpiącej. Spoglądnij na nas przez obraz on Pomocy Nieustającej. *Ref. W cierpienia czas...*

3. Twe oczy jakże łaskawe są, pociąga słodycz z nich Twoja. Ufamy mocno, że ulżysz łzom, i wsparciem staniesz się w znojach. *Ref. W cierpienia czas...*

1. **Idziesz przez wieki,** krwią znaczysz drogę twardą od cierpień i bólu. Krzyż niesiesz ciężki, koisz ból i trwogę, o Jezu Chryste, nasz Królu.

Ref. Króluj nad nami, władaj sercami, niech wszędzie płonie znicz wiary. Niech zew miłości, wiary ufności świat wiedzie pod Twe sztandary.

Lub: *Króluj nad nami, Króluj nad wiekami, my z Tobą pójdziem na boje; książe ciemności, pierzchnie w piekła bramy, Królestwo wzmocni się Twoje.*

2. Książę Pokoju, Władco Nieba, ziemi, obdarz pokojem świat cały. Po ziemskim boju z Tobą zjednoczeni, niech nucim hymn Twojej chwały.

Ref. Króluj nad nami...

3. Cichy Baranku, Boże Miłości, rozpal przed nami swe zorze. Naucz nas męstwa, świętej cichości, prowadź nas w Niebo, nasz Boże. *Króluj nad nami...*

4. Pod Twym sztandarem, my Twoi rycerze, trudy zniesiemy i znoje. Aż wywalczymy, wierni Twojej wierze, Powszechne Królestwo Twoje.

Ref. Króluj nad nami...

1. **Ja wiem, w kogo ja wierzę** stałością duszy mej, mój Pan w tym Sakramencie pełen potęgi swej. To Ten, co zstąpił z Nieba z miłości ku nam tu i wziął mieszkanie swoje w tym Tabernakulum.

2. Ja wiem, w kim mam nadzieję, gdy słabnie ducha moc. To Ten, przed którym światło pali się dzień i noc. On moim szczęściem w życiu, On światłem w śmierci dniu, rozprasza mroki grzechu, w tym Tabernakulum.

3. Ja wiem, kogo miłuję, nad wszelki świata dar, kto pojął duszę moją, kto zna miłości żar. To Król nad wszystkie króle, potężny, słodki Pan, co karmi dusze głodne Ciałem i Krwią swych Ran.

1. **Jeden chleb**, co zmienia się w Chrystusa Ciało, z wielu ziaren pszenicznych się rodzi. Jedno wino, co się Krwią Chrystusa stało, z soku wielu winnych gron pochodzi.

Ref. Jak ten chleb, co złączył złote ziarna, tak niech miłość złączy nas ofiarna. Jak ten kielich łączy kropel wiele, tak nas, Chryste, w swoim złącz Kościele.

2. O Pasterzu, zgromadź w jednej swej owczarni, zabłąkane owce, które giną. W jeden Kościół zbierz na nowo i przygarnij, byśmy jedną stali się rodziną.

3. Na ramiona swoje weź, o Panie, tych, co sami wrócić już nie mogą! Niechaj zjednoczenia cud się stanie, prowadź nas ku Niebu wspólną drogą!

Ref. Jak ten chleb...

1. **Jezu, miłości Twej**, ukryty w Hostii tej, wielbimy cud: żeś się pokarmem stał, żeś nam swe Ciało dał, żeś skarby łaski zlał na wierny lud.

2. Dla biednych stworzeń Twych, co ostrzem grzechów swych zraniły Cię, włócznią, co w Boku tkwi, otwierasz Serca drzwi, by w Twojej Boskiej Krwi obmyły się.

3. I w Boskim Sercu tam, schronienie dajesz nam, o Jezu mój. Aby nas żądłem swym ,wróg nasz nie dotknął w Nim; by się przed piekła złem lud ukrył Twój.

4. Twe Serce tronem łask, i Miłosierdzia blask w Nim świeci się. Panie, Ty widzisz sam, jak bardzo ciężko nam, więc grzesznym pozwól tam przytulić się.

5. O Jezu, Zbawco nasz, co nędzę naszą znasz, grzeszników zbaw. By święte życie wieść, a potem Tobie cześć w Niebiosach mogli nieść, o Jezu, spraw!

1. **Jezu, w Hostii utajony**, daj mi Serce Twoje, daj. Tyś mi jeden ulubiony, Tyś mojego serca raj.

2. Wszędzie dobrze mi, o Panie, choćby krzyż me siły rwał. Słodkie ziemskie me wygnanie, byleś mi sam siebie dał.

3. Wszystko, wszystko chętnie zniosę, Panie, dla Miłości Twej. Tylko błagam, tylko proszę: Ty mnie w Sercu zawsze miej.

1. **Jezu drogi, Tyś miłością**, przyjdź, daj siebie nam! Duszy mojej Tyś ufnością, króluj w niej Ty sam!

Ref. Jezu, Jezu, przyjdź do duszy mej. Obdarz ją łaskami Twymi i bądź Królem jej.

2. Choć mnie brudzą grzechu cienie, Ty mi siebie daj. Duszę moją łaski tchnieniem, przemień w cichy raj. *Ref. Jezu, Jezu, przyjdź...*

3. Dodaj siły w życia znoju, usuń zwątpień noc. I zachowaj nas w pokoju, sercom daj Twą moc.

Ref. Jezu, Jezu, przyjdź...

1. **Kiedy ranne wstają zorze**, Tobie ziemia, Tobie morze, Tobie śpiewa żywioł wszelki: bądź pochwalon, Boże wielki!

2. A człowiek, który bez miary, obsypany Twymi dary, coś go stworzył i ocalił, a czemuż by Cię nie chwalił?

3. Ledwie oczy przetrzeć zdołam, wnet do mego Pana wołam, do mego Boga na Niebie i szukam Go wkoło siebie.

4. Wielu snem śmierci upadli, co się wczoraj spać pokładli, my się jeszcze obudzili, byśmy Cię, Boże, chwalili.

1. **Króluj nam, Chryste**, zawsze i wszędzie, to nasze rycerskie hasło. Ono nas zawsze prowadzić będzie, i świecić jak słońce jasno.

2. Naprzód przebojem młodzi rycerze, do walki z grzechem swej duszy. Wodzem nam Jezus w Hostii ukryty, z Nim w bój nasz zastęp wyruszy.

3. Pójdziemy naprzód, naprzód radośnie podnosząc w górę swe czoła. Przed nami życie rozkwita w wiośnie, odważnie bo Jezus woła.

Magnificat

1. **Uwielbiaj, duszo moja**, sławę Pana mego,
   Chwal Boga Stworzyciela tak bardzo dobrego.
2. Bóg mój, zbawienie moje, jedyna otucha,
   Bóg mi rozkoszą serca i weselem ducha.
3. Bo mile przyjąć raczył swej sługi pokorę,
   Łaskawym okiem wejrzał na Dawida córę.
4. Przeto wszystkie narody, co ziemię osiędą,
   Odtąd błogosławioną mnie nazywać będą.
5. Bo wielkimi darami uczczonam od Tego,
   Którego moc przedziwna, święte imię Jego.
6. Którzy się Pana boją, szczęśliwi na wieki,
   Bo z nimi miłosierdzie z rodu w ród daleki.
7. Na cały świat pokazał moc swych ramion świętych,
   Rozproszył dumne myśli głów pychą nadętych.
8. Wyniosłych złożył z tronu, znikczemnił wielmożne,
   Wywyższył, uwielmożnił w pokorę zamożne.
9. Głodnych nasycił hojnie i w dobra spanoszył,

Bogaczów z torbą puścił i nędznie rozproszył.
10. Przyjął do łaski sługę Izraela cnego,
Wspomniał nań, użyczył mu Miłosierdzia swego.
11. Wypełnił, co był przyrzekł niegdyś ojcom naszym,
Abrahamowi z potomstwem jego, wiecznym czasem.
12. Wszyscy śpiewajmy Bogu w Trójcy Jedynemu,
Chwała Ojcu, Synowi, Duchowi Świętemu.
13. Jak była na początku, tak zawsze niech będzie,
Teraz i na wiek wieków niechaj słynie wszędzie.

Maryjo, Gwiazdo Ewangelizacji, prowadź nas, prowadź Radio Maryja i bądź jego Opiekunką. (3x)

1. **Matko Najświętsza**! do Serca Twego, mieczem boleści wskroś przeszytego. Wołamy wszyscy z jękiem, ze łzami: *Ucieczko grzesznych, módl się za nami!* *i!*

2. Gdzie my, o Matko, ach, gdzie pójdziemy, i gdzie ratunku szukać będziemy? Twojego ludu nie gardź prośbami: *Ucieczko grzesznych...*

3. Imię Twe, Mario, litością słynie; Tyś nam pociechą w każdej godzinie. Gdyśmy ściśnieni bólu cierniami: *Ucieczko grzesznych...*

4. O Matko nasza, Matko miłości! Niechaj doznamy Twojej litości. Bośmy okryci grzechów ranami: *Ucieczko grzesznych...*

5. A gdy ostatnia łza z oka spłynie, o Matko Święta, w onej godzinie. Zamknij nam oczy Twymi rękami: *Ucieczko grzesznych...* o

1. **Matko niebieskiego Pana,** ślicznaś i Niepokalana. Jakiej wieki, czas daleki, czas niemały i świat cały, nie słyszał.

2. Wszystkie skarby, co są w Niebie, wydał, Panno, Bóg dla Ciebie. Jak bogata słońca szata, z gwiazd korona upleciona na głowie.

3. Miesiąc swe ogniste rogi, skłonił pod Twe święte nogi. Gwiazdy wszystkie asystują, bo Królowę w Niebie czują nad sobą.

4. Przez poważną Twą przyczynę, niech nam Bóg odpuści winę. Uproś pokój, Panno Święta, boś bez zmazy jest poczęta, Maryjo!

Ref. ***Milionami*** *opasały Twój Gród, serca wierne, oddane, gorące, patrz Maryjo, jak Cię kocha lud, cała Polska: tysięcy tysiące.*

1. Jedno morze nie objęte w krąg, płomień żywy miłowania bez granic. Morze spojrzeń i wzniesionych rąk, tych, co przyszli nie zważając na nic.

Ref. Milionami...

2. A Tyś wyszła spotkać ich na próg, błogosławić, słuchać modlitw wołania. Tych, co przyszli aż z najdalszych dróg, tych, co oczy żal i ból przesłania.

Modlitwa za rodziny

1. Niechaj każda rodzina dojrzewa w Twej łaski ogrodzie. Niech nie niszczy jej kryzys, gdy gaśnie miłości w niej żar. Niechaj jedność małżeńska rozbłyska w harmonii i zgodzie, by przetrwało przymierze, związane przez serc dwojga dar.

2. Niechaj żadnej rodzinie nie grozi tułaczka bez domu. Niech nie mąci ogniska wspólnoty ktoś obcy czy wróg. Niechaj żywej nadziei nie braknie w rodzinie nikomu, niech prowadzi rodziny ku jutru najlepszą wśród dróg.

Ref. Niech rodzina zaczerpnie moc Ducha przez dar Boskich Mąk, niech się wzniesie ku Niebu dziękczynnie ojcowskich gest rąk. Serca matek dobroci niebiańskiej ieb
niech zdobi wciąż kwiat, niech się młodzi nauczą miłości co stwarza ten świat:

Na rodziny niech spłyną potoki Twych łask, Twoim Sercem ojcowskim otocz i nas. (2x)

3. Niechaj miarą miłości zostanie miłować bez miary, niech wzajemne przebaczam pogodzi nim noc ześle sen. Niechaj dzieci już z łona zaczerpną sens życia i wiary, niechaj wszyscy się uczą dar serca rozdzielać i chleb.

4. Niechaj zdrada nie krzywdzi wspólnoty małżonków i dzieci, i niech zazdrość nie burzy miłości co gra w jeden ton. Niechaj gwiazda nadziei wciąż

błyszczy nad nimi i świeci, niech ich wiedzie przez szarą codzienność gdzie lśni Boga Tron.

Ref. Niech rodzina...

1. **Musimy siać**, choć grunta nasze marne, choć nam do orki pługów brak i bron. Musimy siać, choć wiatr porywa ziarna, choć w ślad za siewcą kroczą stada wron.

2. Musimy siać nie wiedząc w którą stronę, poniesie wiatr i w ziemię rzuci siew. Nie wiedząc kto i gdzie pozbiera plony, w dożynki czyj radosny zabrzmi śpiew.

3. Nie wolno nam ni sił, ni dnia marnować, musimy siać, musimy tworzyć cud. Nie wolno nam po spichrzach ziarna chować, na świecie głód, na świecie straszny głód.

4. A nas tak mało tych, co mogą pomóc ze swych zapasów szczyptę braciom dać. I choć nie przy nas wzejdzie ruń zielona, my róbmy swoje, my musimy siać.

5. My chcemy siać, bo miłość nas ponosi, do Ciebie Panie i do braci Twych. Błogosław nam, o to Cię każdy prosi, w ofierze składa całe życie swe.

1. **My chcemy Boga,** Panno Święta! O, usłysz naszych wołań głos! Miłości Bożej dźwigać pęta, to nasza chluba, to nasz los.

Ref. Błogosław, słodka Pani! Błogosław wszelki stan! My chcemy Boga! My poddani! On naszym Królem, On nasz Pan! My chcemy Boga! My, poddani! On naszym Królem, On nasz Pan.

2. My chcemy Boga w rodzin kole, w troskach rodziców, dziatek snach. My chcemy Boga w książce, w szkole, w godzinach wytchnień, w pracy dniach.

Ref. Błogosław, słodka Pani!...

3. My chcemy Boga w naszym Kraju, wśród starodawnych polskich strzech. W polskim języku i zwyczaju, niech Boga wielbi Chrobry, Lech.

Ref. Błogosław, słodka Pani!...

4. My chcemy Boga w każdej chwili, i dziś i jutro, w szczęściu, w łzach. Czy nam się pociech Niebo schyli, czy w gruzach legnie szczęścia gmach.

Ref. Błogosław, słodka Pani!...

5. My chcemy Boga! Jego prawo niech będzie naszych czynów tchem! Byśmy umieli chętnie, żwawo: obierać dobre, gardzić złem!

Ref. Błogosław, słodka Pani!...

1. **Nad Polską chmury rozprasza**, Jutrzenka nowej nadziei i łask tysiące wyprasza, Maryja – Pani tej ziemi.

Ref. Rodzino Radia Maryja zaśpiewaj Panu pieśń, niech uwielbienia płyną z pielgrzymich ust i serc.

2. Nowego cudu świadkowie, zaniosą wieść upragnioną, że Bóg jest królem nad nami, a my wspólnotą zbawioną. *Ref. Rodzino Radia Maryja...*

3. Przejęci miłością synowską, prosimy dzisiaj na nowo, za Jana Pawła drugiego, błogosław Mu o Królowo. *Ref. Rodzino Radia Maryja...*

Najświętsze Serce Boże, poświęcamy Ci, naszą Ojczyznę, miasta i wioski, nasze rodziny i nas samych. Serce Boże, przyjdź Królestwo Twoje.

1. **Nie rzucim, Chryste**, świątyń Twych, nie damy pogrześć wiary! Próżne zakusy duchów złych, i próżne ich zamiary. Bronić będziemy Twoich dróg. Tak nam dopomóż Bóg!

2. Ze wszystkich świątyń, chat i pól, popłynie hymn wspaniały. Niech żyje Jezus Chrystus Król! w koronie wiecznej chwały. Niech żyje Maria! zagrzmi róg. Tak nam dopomóż Bóg!

3. I taki triumf, taki cud, powieje z Jasnej Góry, i z taką wiarą ruszy lud, synowie Polski, córy. Że jak mgławica pierzchnie wróg. Tak nam dopomóż Bóg!

1. **O Stworzycielu Duchu, przyjdź**, nawiedź dusz wiernych Tobie krąg. Niebieską łaskę zesłać racz, sercom, co dziełem są Twych rąk.

2. Pocieszycielem jesteś zwan, i Najwyższego Boga dar. Tyś namaszczeniem naszych dusz, zdrój żywy, Miłość, ognia żar.

3. Ty darzysz łaską siedemkroć, bo moc z prawicy Ojca masz. Przez Ojca obiecany nam, mową wzbogacasz język nasz.

4. Światłem rozjaśnij naszą myśl, w serca nam miłość świętą wlej. I wątłą słabość naszych ciał, pokrzep stałością Mocy Twej.

5. Nieprzyjaciela odpędź w dal, i Twym pokojem obdarz wraz. Niech w drodze za przewodem Twym miniemy zło, co kusi nas.

6. Daj nam przez Ciebie Ojca znać, daj, by i Syn poznany był. I Ciebie, jedno Tchnienie Dwóch niech wyznajemy z wszystkich sił. Amen.

7. Niech Bogu Ojcu chwała brzmi, Synowi, który Zmartwychwstał. I Temu, co pociesza nas niech hołd wieczystych płynie chwał. Amen.

1. **Oto Święte Ciało Pana** pod postacią chleba, żywa manna ludziom dana, na drogę do Nieba.
Ref. Witaj Jezu, Panie nasz! Jakże wielką miłość masz!

2. Oto Święta Krew Przymierza, łask krynica żywa. Ona boski gniew uśmierza, z grzechów nas obmywa. Ref. *Witaj Jezu, Panie nasz...*

O usłysz mój głos, o usłysz mój głos, Panie mój, wołam Cię. O usłysz mój głos, o usłysz mój głos, przyjdź i wysłuchaj mnie.

1. **O zbawcza Hostio**, godna czci, co lud do Niebios wiedziesz bram. Bój srogi nęka wiernych Ci, daj siłę, pomoc ześlij nam.

2. Jednemu w Trójcy Władcy ziem, niech będzie chwała w każdy czas. Niech On wieczystym życiem swym, w ojczyźnie rajskiej darzy nas. Amen.

1. **Pan zstąpił z Nieba** pod postacią Chleba. Choć skryty, bez świty, lecz prawy Bóg. Cichy, bez chwały, daje nam się cały

Ref. Padnijmy na kolana, uczcijmy z Niebios Pana, z miłością z czułością wiernych sług!

2. Jezus przychodzi, troski nam osłodzi. Więc bieżmy, więc spieszmy do Jego stóp. On nas z ołtarza łaską swą obdarza. *Ref. Padnijmy na kolana...*

Ref. ***Panie dobry jak chleb,*** *bądź uwielbiony od swego Kościoła, bo Tyś do końca nas umiłował, do końca nas umiłował.*

1. Tyś na pustkowiu chleb rozmnożył, Panie, byśmy do Nieba w drodze nie ustali. Tyś stał się manną wędrowców przez ziemię, dla tych, co dotąd przy Tobie wytrwali. *Ref. Panie dobry...*

2. Ziarna zbierzemy, odrzucimy chwasty, bo łan dojrzewa, pachnie świeżym chlebem. Niech ziemia nasza stanie się ołtarzem, a chleb Komunią dla spragnionych Ciebie. *Ref. Panie dobry...*

3. Ty nas nazwałeś swymi przyjaciółmi, jeśli spełnimy, co nam nakazałeś. Cóż my bez Ciebie, Panie uczynimy, Tyś naszym Życiem i oczekiwaniem.

Ref. Panie dobry...

4. Tyś za nas życie swe na Krzyżu oddał, a w znaku Chleba z nami pozostałeś. I dla nas zawsze masz otwarte Serce, bo ty do końca nas umiłowałeś.

Ref. Panie dobry...

Ref. ***Panie, pragnienia ludzkich serc*** *Ty zaspokoisz sam. Przyjdź, Chlebie Żywy, Zbawco nasz, Pszeniczny Darze, przyjdź!*

1. Jak pasterz woła owce swe i znają Jego głos. Tak wzywasz nas, rodzinę swą, za Tobą chcemy iść!

Ref. Panie, pragnienia ludzkich serc...

2. Z radością więc śpiewamy Ci ten dziękczynienia hymn. Godnymi czynisz dzisiaj nas Niebieski dzielić Chleb.

Ref. Panie, pragnienia ludzkich serc...

3. Ty, Panie, dajesz siebie nam, by naszym życiem być. Jak braciom służyć, naucz, jak miłością, prawdą żyć.

Ref. Panie, pragnienia ludzkich serc...

1. **Pobłogosław, Jezu drogi**, tym, co Serce Twe kochają. Niechaj skarb ten cenny, drogi, na wiek wieków posiadają.

2. Za Twe łaski dziękujemy, co nam Serce Twoje dało. W dani dusze Ci niesiemy, by nas Serce Twe kochało.

3. Trzykroć święte Serce Boga, Tobie śpiewa Niebo całe. Ciebie wielbi Matka droga, Tobie lud Twój składa chwałę.

4. Nie opuszczaj nas, o Panie, odpuść grzesznym liczne winy. Daj nam w Serca Twego ranie, błogosławieństw zdrój jedyny.

5. Zostań, słodki Jezu, z nami, świeć nam Serca promieniami. Świeć nam słońcem Twej Miłości, na tej ziemi i w wieczności.

Po całej ziemi brzmi: Ave Maria, wszystkie ludy i narody Cię sławią Maryjo. Już dwa tysiące lat, chronisz w swych dłoniach świat, Ave Maryja.

1. **Pod Twą obronę**, Ojcze na Niebie, grono Twych dzieci swój powierza los. Ty nam błogosław, ratuj w potrzebie, i broń od zguby, gdy zagraża cios.

2. Czy toń spokojna, czy huczą fale, gdy Ty Twe dzieci w swej opiece masz. Wznosimy modły, dziś ku Twej chwale, boś Ty nam tarczą, Boże Ojcze nasz.

1. **Pójdź do Jezusa**, do Niebios bram, w Nim tylko szukaj pociechy tam. On Cię napoi Krwią swoich Ran, On Ojciec, lekarz, Pan.

Ref. Słuchaj, Jezu, jak Cię błaga lud, słuchaj, słuchaj, uczyń z nami cud! Przemień, o Jezu, smutny ten czas, o Jezu, pociesz nas!

2. Że z nami jesteś, pozwól to czuć, nadzieję naszą omdlałą wzbudź. Daj przetrwać mężnie prób ciężki czas, o Jezu, pociesz nas. *Ref. Słuchaj, Jezu...*

1. **Przed tak wielkim Sakramentem,** upadajmy wszyscy wraz. Niech przed Nowym Testamentem starych praw ustąpi czas. Co dla zmysłów niepojęte, niech dopełni wiara w nas.

2. Bogu Ojcu i Synowi, hołd po wszystkie nieśmy dni. Niech podaje wiek wiekowi hymn tryumfu, dzięki, czci. A równemu Im Duchowi, niechaj wieczna chwała brzmi. Amen.

1. **Przybądź, Duchu Święty**, spuść z Niebiosów wzięty Światła Twego strumień. Przyjdź, Ojcze ubogich, Dawco darów mnogich, przyjdź, Światłości sumień!

2. O najmilszy z Gości, słodka serc radości, słodkie orzeźwienie. W pracy Tyś ochłodą, w skwarze żywą wodą, w płaczu utulenie.

3. Światłości Najświętsza, serc wierzących wnętrza poddaj swej potędze! Bez Twojego tchnienia cóż jest wśród stworzenia? jeno cierń i nędze!

4. Obmyj, co nieświęte, oschłym wlej zachętę, ulecz serca ranę! Nagnij, co jest harde, rozgrzej serca twarde, prowadź zabłąkane.

5. Daj Twoim wierzącym, w Tobie ufającym, siedmiorakie dary! Daj zasługę męstwa, daj wieniec zwycięstwa, daj szczęście bez miary!

1. **Przyjdź Duchu Święty, ja pragnę**, o to dziś błagam Cię. Przyjdź w swojej mocy i sile, radością napełnij mnie.

2. Przyjdź jako Mądrość do dzieci, przyjdź – jak ślepemu wzrok. Przyjdź – jako moc w mej słabości, weź wszystko, co moje jest.

3. Przyjdź jako źródło pustyni, mocą swą do naszych dusz. O, niech Twa moc uzdrowienia, dotknie, uleczy mnie już.

4. Przyjdź Duchu Święty, ja pragnę, o to dziś błagam Cię. Przyjdź w swojej mocy i sile, radością napełnij mnie.

1. **Serce Twe, Jezu**, miłością goreje, Serce Twe w ogniu miłości topnieje. A nasze serca zimne jak lód, i próżny dla nich Twej Męki trud.

2. Kiedyż o kiedyż, słodki mój Panie, poznamy Serca Twego kochanie? Kiedyż Twa Miłość rozpali nas? o dobry Jezu, czas to już, czas!

3. Serce Twe zewsząd bólem ściśnione i ostrą włócznią w bok przebodzone. Ach, nasze serca rzucone w świat, chciałyby zrywać rozkoszy kwiat.

4. Boskie Twe Serce gorycz zalała, we łzach się dusza Twoja kąpała. I z Twego smutku pociechy zdrój, wytrysnął dla nas, o Panie mój.

5. Serce Twe wieniec z ciernia oplata, korona wzgardy za pychę świata. Którą dla Siebie obrał nasz Pan, by nas uleczył z grzechowych ran.

6. O, jakaż słodycz Twojej Miłości, jakiż w Twym Sercu zbytek czułości! Ach, w serca nasze miłości tej choć jedną kroplę, o Panie, wlej!

7. Rzuć tej miłości iskrę choć jedną, w ziemię serc naszych suchą i biedną. By Ci wydała obfity plon, za Twój na Krzyżu bolesny zgon.

8. Byś nie na próżno cierpienia Swoje, te rany, krzywdy, te krwawe zdroje. Raczył tak dla nas ochotnie pić, że Swego życia przerwałeś nić.

9. Gdy już na Krzyżu, Jezu, skonałeś, z Miłości jeszcze zranion być chciałeś. By w Sercu Twoim otworzyć drzwi, i nam ostatnią dać kroplę Krwi.

Święty Boże! Święty Mocny! Święty a Nieśmiertelny! zmiłuj się nad nami!
Od powietrza, głodu, ognia i wojny, wybaw nas Panie!
Od nagłej i niespodziewanej śmierci, zachowaj nas Panie!
My grzeszni, Ciebie Boga prosimy, wysłuchaj nas Panie!

1. **Twemu Sercu cześć składamy**, o Jezu nasz, o Jezu! Twej litości przyzywamy, o Zbawicielu drogi.

Ref. Chwała niech będzie zawsze i wszędzie Twemu Sercu, O mój Jezu! (2x)

2. Serce to nam otworzone, o Jezu nasz, o Jezu. Włócznią na Krzyżu zranione, o Zbawicielu drogi.

Ref. Chwała niech będzie...

3. Gdy nas ciśnie utrapienie, o Jezu nasz, o Jezu. W Nim ucieczka, w Nim schronienie, o Zbawicielu drogi. *Ref. Chwała niech będzie...*

4. Więc do Niego się udajmy, o Jezu nasz, o Jezu. I ratunku tam szukajmy, o Zbawicielu drogi.

Ref. Chwała niech będzie...

5. Nie odrzucaj nas od siebie, o Jezu nasz, o Jezu. Przyjm na ziemi, przyjmij w Niebie, o Zbawicielu drogi. *Ref. Chwała niech będzie...*

6. Byśmy Twymi zawsze byli, o Jezu nasz, o Jezu. Twoje Serce wiecznie czcili, o Zbawicielu drogi.

Ref. Chwała niech będzie...

1. **Ty, która w Bogu** trwałaś życie całe, On pomoc, miłość, kazał Tobie nieść. Rozalio, córko naszej Polskiej Ziemi, bądź dla nas wzorem apostolskich serc.

2. Jak kwiat wśród cierni wzrastałaś dla Nieba, na Apostołkę sposobił Cię Bóg. Aby po ciężkiej pracy pośród chorych, w kornej modlitwie trwać u Jego stóp.

3. Nowe wypraszać łaski dla cierpiących, dla ciał zranionych i wątpiących dusz. Ulżyć w boleści i odnowić serca, wciąż nieść z radością Chrystusowy Krzyż.

4. Jezus się skłaniał ku Twoim modlitwom, by w nędzy grzechu nie umierał nikt. I dawał łaski za Twoją przyczyną, a chwała Boża znów jaśniała w nich.

5. Wstaw się za nami do Serca Bożego, by w swej Miłości uczyniło cud. Wśród niepokojów, grzechów, niewierności, niech Boga uzna Królem Polski lud.

6. Będziemy prosić Boga Wszechmocnego, by posłannictwo Twe spełniło się. Intronizacja Serca Bożego, na całym świecie dokonała się.

1. **Upadnij na kolana**, ludu, czcią przejęty. Uwielbiaj swego Pana: Święty, Święty, Święty.

2. Zabrzmijcie z nami, Nieba: Bóg nasz niepojęty. W postaci przyszedł chleba: Święty, Święty, Święty!

3. Powtarzaj, ludzki rodzie, wiarą przeniknięty. Na wschodzie i zachodzie: Święty, Święty, Święty!

4. Pan wieczny zawsze, wszędzie ku nam łaską ą zdjęty. Niech wiecznie wielbion będzie: Święty, Święty, Święty!

1. **Weź w swą opiekę** nasz Kościół Święty, Panno Najświętsza, Niepokalana! Niechaj miłością każdy przejęty, czci w nim Jezusa, naszego Pana. (2x)

2. Niech Serce Twoje Ojca Świętego od nieprzyjaciół zasadzki chroni. Niech się do Pana modli za niego, od złej przygody niechaj go broni.

3. I kraj nasz cały i lud Twój wierny Tobie, Maryjo, dziś polecamy! Niechaj nas zbawi Bóg Miłosierny, którego przez Twe Serce błagamy.

4. W jedną rodzinę połącz nas w Niebie, w wiecznej świątyni Syna Twojego. Byśmy, Maryjo, chwalili Ciebie, u tronu Boga, Pana naszego!

1. **W każdym strapieniu** i o każdej porze, czuwa nad nami Miłosierdzie Boże. Kto Miłosierdziu Bożemu zaufa, wesprze go Pan Bóg i modlitw wysłucha.

2. Gdy Krew i Woda z Serca się polały, Bóg Miłosierdziem okrył świat ten cały. Więc uwielbiajmy Miłosierdzie Boże, w każdym strapieniu i o każdej porze.

3. Gdy Serce Boskie włócznią wskroś przeszyto, Krew z Wodą trysły falą przeobfitą. Krew zmywająca tego świata grzechy, Woda kojąca – balsamem pociechy.

1. **Wszystkie nasze dzienne sprawy**, przyjm litośnie, Boże prawy, a gdy będziem zasypiali, niech Cię nawet sen nasz chwali.

2. Twoje oczy są zwrócone dzień i noc patrzą w tę stronę, gdzie niedołężność człowieka Twojego ratunku czeka.

3. Odwracaj nocne przygody, od wszelakiej broń nas szkody. Miej nas zawsze w swojej pieczy, Stróżu i Sędzio człowieczy.

Wzywam Cię, przyjdź umocnij mnie, oddal mroku cień, jasny rozpal dzień, Twój jest czas i świat, pełnio Boskich prawd, Tyś natchnieniem mym i przebudzeniem Duchu Święty (3x) przyjdź.

1. **Zapada zmrok**, już świat ukołysany, znów jeden dzień odfrunął nam, jak ptak. Panience swej piosenkę na dobranoc zaśpiewać chcę w ostatnią chwilę dnia.

2. I chociaż wnet ostatnie światła zgasną, opieka Twa rozproszy nocny mrok. Uśpionym wsiom, ukołysanym miastom, Panienko, daj szczęśliwą, dobrą noc.

3. A ludzkim snom błogosław dłonią jasną, i oddal od nich cień codziennych trosk. A tym, co znów nie będą mogli zasnąć, Panienko, daj szczęśliwą, dobrą noc.

4. A komu noc czuwaniem jest niełatwym, na czas bezsenny siłę daj i moc. I tym, co dzisiaj zasną raz ostatni, Panienko, daj szczęśliwą, dobrą noc.

5. Zasypia świat piosenką kołysany, odpłynął dzień, by jutro wrócić znów. Uśmiecham się do Ciebie na dobranoc, Piastunko moich najpiękniejszych snów.

6. Nad Ojcem Świętym czuwaj nieustannie, bo On swe życie złożył w ręce Twe. I Jemu też tam hen na Watykanie, Panienko, daj szczęśliwą, dobrą noc.

1. **Z dawna Polski Tyś Królową**, Maryjo! Ty za nami przemów słowo, Maryjo! Ociemniałym podaj rękę, niewytrwałym skracaj mękę, Twe Królestwo weź w porękę, Maryjo!

2. Gdyś pod Krzyżem Syna stała, Maryjo! Tyleś, Matko, wycierpiała, Maryjo! Przez Twego Syna konanie uproś sercom zmartwychwstanie, w Ojców wierze daj wytrwanie, Maryjo!

3. Z dawna Polski Tyś Królową, Maryjo! Ty za nami przemów słowo, Maryjo! Miej w opiece Naród cały, który żyje dla Twej chwały, niech rozwija się wspaniały, Maryjo!

1. **Z dalekiej Fatimy** donośnie brzmi dzwon, Zjawienie Maryi ogłasza nam on. Ave, Ave, Ave Maria, Ave, Ave, Ave Maria.

2. Spieszymy więc wszyscy wśród zmartwień i trosk, by w ręce Twe złożyć niepewny nasz los. Ave, Ave, Ave Maria, Ave, Ave, Ave Maria.

3. Dziewica przecudna w koronie dębu, Jej płaszcz jek śnieg biały, Różaniec w ręku. Ave, Ave, Ave Maria, Ave, Ave, Ave Maria.

4. Objawia się dzieciom, uśmiechem darzy, choć smutek i troska przebija z twarzy. Ave, Ave, Ave Maria, Ave, Ave, Ave Maria.

5. Skąd jesteś o Pani, pytają dzieci, Ja z Nieba przybywam, upomnieć ludzi. Ave, Ave, Ave Maria, Ave, Ave, Ave Maria.

6. By Boga już więcej nie obrażali, za grzechy i zbrodnie pokutowali. Ave, Ave, Ave Maria, Ave, Ave, Ave Maria.

7. Za radą Twą Pani, przejęci żalem, błagamy wciąż Boga, by wstrzymał karę. Ave, Ave, Ave Maria, Ave, Ave, Ave Maria.

8. Niesiemy swe modły do tronu Pana, przez Serce Twe czyste Niepokalana. Ave, Ave, Ave Maria, Ave, Ave, Ave Maria.

9. Pragniemy nieść krzyże i doświadczenia, przyjmując je w duchu wynagrodzenia. Ave, Ave, Ave Maria, Ave, Ave, Ave Maria.

10. Różaniec, pokuta i umartwienie, Są naszym ratunkiem i ocaleniem. Ave, Ave, Ave Maria, Ave, Ave, Ave Maria.

1. **Z tej biednej ziemi**, z tej łez doliny, tęskny się w Niebo unosi dźwięk. O Boskie Serce, skarbie jedyny, wysłuchaj grzesznych serc naszych jęk. Nie chciej odrzucać modlitwy tej, bo Twej litości błagamy w niej.

Ref. Serce Jezusa, ucieczko nasza, zlituj się, zlituj nad ludem Swym.

2. Ku Tobie oczy zalane łzami, z wielką ufnością zwrócone są. Ty się zlitujesz pewnie nad nami, bo Ty nie gardzisz pokuty łzą. Ku Tobie ślemy błagalny głos, ach, odwróć od nas karania cios!

Ref. Serce Jezusa...

3. To prawda, Panie, żeśmy zgrzeszyli, żeśmy Ci wiele zadali ran. Żeśmy na litość nie zasłużyli, aleś Ty dobry Ojciec i Pan! Tyś za nas wylał Najdroższą Krew, zalej Nią, zalej słuszny Twój gniew!

Ref. Serce Jezusa...

4. W Tobie, o Serce Króla naszego, świeci nam słodkich nadziei blask. Ty nie odrzucisz ludu swojego, Tyś niezgłębioną przepaścią łask. A naszą nędzę tak dobrze znasz, my bardzo biedni, o Panie nasz.

Ref. Serce Jezusa...

ALFABETYCZNY SPIS PIEŚNI

Alleluja miłość trwa . . . . . +327
Blisko, blisko, blisko jesteś Panie mój 327
Błękitne rozwińmy sztandary 327
Błogosławiona jesteś, Maryjo 328
Boże, coś Polskę 328
Boże, zmiłuj się nad nami 329
Bogurodzica 329
Chwalcie łąki umajone 330
Chrystus Wodzem 330
Ciebie, Boga, wysławiamy 330
Cóż Ci, Jezu, damy 332
Do Ciebie, Matko, szafarko łask 332
Idziesz przez wieki 333
Ja wiem, w kogo ja wierzę 334
Jeden chleb 334
Jezu, miłości Twej 335
Jezu, w Hostii utajony 335
Jezu drogi, Tyś miłością 336
Kiedy ranne wstają zorze 336
Króluj nam, Chryste 336
Magnificat – Uwielbiaj, duszo moja . . . . . +337
Maryjo, Gwiazdo Ewangelizacji 338
Matko Najświętsza 338
Matko niebieskiego Pana 339
Milionami 339

Modlitwa za rodziny 340
Musimy siać 341
My chcemy Boga 341
Nad Polską chmury rozprasza 342
Najświętsze Serce Boże 343
Nie rzucim, Chryste 343
O Stworzycielu Duchu, przyjdź 343
Oto Święte Ciało Pana 344
O usłysz mój głos 345
O zbawcza Hostio 345
Pan zstąpił z Nieba 345
Panie dobry jak chleb 345
Panie, pragnienia ludzkich serc 346
Pobłogosław, Jezu drogi 347
Po całej ziemi brzmi: Ave Maria 347
Pod Twą obronę 347
Pójdź do Jezusa 348
Przed tak wielkim Sakramentem 348
Przybądź, Duchu Święty 348
Przyjdź Duchu Święty 349
Serce Twe, Jezu 349
Święty Boże! Świety Mocny! 351
Twemu Sercu cześć składamy 351
Ty, która w Bogu 352
Upadnij na kolana 352
Weź w swą opiekę 353
W każdym strapieniu 353

Wszystkie nasze dzienne sprawy 354
Wzywam Cię, przyjdź 354
Zapada zmrok 354
Z dawna Polski Tyś Królową 355
Z dalekiej Fatimy 355
Z tej biednej ziemi . . . . . +357

DO SERCA TWEGO, KRÓLU KRÓLÓW

Modlitewnik

Opracowanie
ks. Janusz Królikowski

SPIS TREŚCI

© by Wydawnictwo BIBLOS, Tarnów 2012

ISBN 978-83-733286-6-2

Wydanie III, uzupełnione

Nihil obstat
Tarnów, dnia 01.06.2010 r.
ks. dr Wiesław Piotrowski

Imprimatur
OW-2.2/45/10, Tarnów, dnia 02.06.2010 r.

Wikariusz Generalny
ƒ Andrzej Jeż

Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej

Plac Katedralny 6, 33-100 Tarnów
tel. 14-62-12-777
fax 14-62-24-040
e-mail: biblos@biblos.pl
http:/ / www.biblos.pl

Spis treści +

Słowo wstępne 5

Zawsze się modlić
i nigdy nie ustawać 7

1. **MODLITWY PORANNE** 14
Chwała Ojcu i Synowi 14
Wielbię Cię, mój Boże 14
Wierzę w Boga 14
Ojcze nasz 15
O Duchu Święty 15
Zdrowaś Maryjo 15
Aniele Boży 16
Wieczne odpoczywanie 16
Będziesz miłował Pana, Boga twego 16
Dekalog 16
Boskie Serce Jezusa 17
Przyjdźcie, radośnie śpiewajmy Panu 17

2. **CHWILE MODLITWY** 18
Weź, Panie, całą moją wolność 18
Akty strzeliste 18
Akt wiary 19
Akt nadziei 19
Akt miłości 19
Akt żalu 20
Zajęcia nasze 20
Panie, Jezu Chryste 20

3. **MODLITWY POŁUDNIOWE** 21
Anioł Pański 21
Królowo nieba 22

4. **MODLITWY WIECZORNE** 23
Ojcze, w ten wieczór 23
Wszechmogący Boże 24
Proszę Cię, Panie, roztocz opiekę 24
Błogosławiony bądź, Boże 25
Oto jestem, Panie 26
Miłuję Cię, Boże 27
Witaj, Królowo, Matko miłosierdzia 27

5. **MODLITWY WSPÓLNOTY** 28
Przychodzimy do Ciebie, Panie Jezu 28
Przyjdź, Duchu Święty, oświeć serca 29
Duchu Święty Boże 30
Matko Boża, Niepokalana Maryjo 30
Modlitwa o narodową intronizację Najświętszego Serca Jezusowego 31

6. **RACHUNEK SUMIENIA** 31
a) Miłość Boga 34
b) Miłość bliźniego 35
c) Miłość Kościoła 36
d) Życie osobiste 37

7. **DO PRZENAJŚWIĘTSZEJ TRÓJCY** 39
Panie, Boże mój, moja jedyna nadziejo 39
Jeden jest Bóg, Ojciec żyjącego Słowa 40
Chwała Bogu Ojcu i Synowi 41
O Trójco Przenajświętsza! 42

Modlitwa przekazana
dzieciom fatimskim 43
O Boże mój, Trójco Przenajświętsza 43
Wszechmogący 44
Kocham Cię, o mój Boże 44

8. MODLITWY DO BOGA OJCA 45
Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec 45
O głębokości bogactw 46
Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec 46
Dzięki Ci składamy, Panie 47
Wielkie i godne podziwu są Twoje dzieła 48
Panie i Władco mojego życia 49
O Najświętszy Ojcze nasz 49
„Ojcze nasz, który jesteś w niebie!" 51
Ojcze! Czy zdołam zebrać 52
Boże, któryś jest szczęściem 53
Koronka do Miłosierdzia Bożego 54

9. DO SYNA BOŻEGO 55
Panie, przychodzę do Ciebie 55
Kocham Cię, mój Boże 56
Ofiaruję Ci więc, Panie, cierpienia moje 56
Byłem pusty, a Tyś mnie wypełnił 57
Litania do Najświętszego
Imienia Jezus 57
Koronę z ciernia na Głowę wtłoczono 62
Litania do Najdroższej Krwi
Chrystusa Pana 63
Zbawicielu nasz! 65
Oto ja 65

Kłaniamy Ci się, Chryste 66
Boże, proszę Cię 69
Panie, Jezu Chryste 69

9.1. DO NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA 70
Litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa 70
Akt poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa 73
Uwielbienie Najświętszego Serca Jezusa 74
Akt wynagrodzenia Najświętszemu Sercu Pana Jezusa 76
Małe ofiarowanie się Sercu Bożemu św. Małgorzaty Marii Alacoque 78
Obietnice Najświętszego Serca Jezusa dla tych, którzy żyją Jego duchem .. 80
Osobisty akt intronizacji służebnicy Bożej Rozalii Celak 81
Akt poświęcenia Bożemu Sercu Narodu Polskiego 82
Akt intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa w rodzinie 83
Boże mój, uwielbiam święte Serce Twoje 84
Rano Serca Jezusa 86

9.2. MODLITWY DO CHRYSTUSA KRÓLA 86
Tobie, o Królu wszystkiego i Stwórco 86
Królowi wieków śpiewajcie 88

Króluj nam, Chryste 89
Królu najlepszy! 90
O Jezu Chryste, oddaję Ci hołd 91
Król Miłości 92
Litania do Imienia Chrystusa Króla 93

9.3. DROGA KRZYŻOWA 96
a) Nasze życie w Jego życiu 96
b) Serce świata 107
c) Ludzka droga Syna Bożego 132

9.4. ADORACJE NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU 144
a) Stoimy przed Tobą, Panie 144
Akt wiary 144
Akt uwielbienia 144
Akt zjednoczenia się z Najświętszym Sercem Jezusa 145
Akt prośby 146
Modlitwa o pomoc 147
Przebłagania 148
Akt oddania 149
b) Bądź uwielbiony Chryste, Królu królów 151
c) Aby uczcić Jezusa, miłować i wyznać naszą wiarę 160
d) Oddajemy Ci pokłon 167
I. Wielbię Ciebie 167
II. Dziękuję Tobie 169
III. Przepraszam Cię 170
IV. Proszę Cię 171

Litania do Najświętszego Sakramentu ... 173
Jezu w Najświętszym Sakramencie! 176

10. MODLITWY DO DUCHA ŚWIĘTEGO 177
Bądź uwielbiony Duchu Boży 177
Duchu Święty! 177
Przyjdź, Światłości prawdziwa 179
Duchu Święty, Boski Paraklecie 180
Niech Twoje słowo, Chryste 181
O Duchu Święty 183
Duchu Święty, Ty nas uświęcasz 183
Litania do Ducha Świętego 184
Duchu Święty, Duchu wierny! 187

11. MODLITWY DO MATKI BOŻEJ 188
Różaniec 188
Tajemnice radosne 188
Tajemnice światła 192
Tajemnice bolesne 198
Tajemnice chwalebne 202
Litania loretańska 206
Pod Twoją obronę 209
Pomnij, o Najświętsza Panno Maryjo 209
Matko Boga, oto przychodzę do Ciebie 210
Święta Maryjo, Matko Boża 210
Dozwól mi chwalić Cię, Panno Najświętsza 211
Bogurodzico Dziewico 212
O Ty, która najbardziej ze wszystkich 213
Najlepsza i pełna miłosierdzia 215
Matko Boska Nieustającej Pomocy 216
Najświętsza i Niepokalana Matko moja 216

Matko Boża, Niepokalana Maryjo 217
Niewiasto obleczona w słońce! 218
Potężna niebios Królowo 220

12. DO ANIOŁÓW I ŚWIĘTYCH 220
Do św. Archaniołów Michała,
Gabriela i Rafała (29 września) 220
Do św. Michała Archanioła 221
Do Anioła Stróża 221
Litania do Anioła Stróża Polski 222
Wołanie o światło
Anioła Stróża Polski 226
Litania do św. Józefa 227
Modlitwa do św. Józefa 229
O Święty Józefie 229
Litania do Wszystkich Świętych 231
I. Błagania do Boga 231
II. Wezwania do Świętych 231
III. Wezwania do Chrystusa Króla ... 235
IV. Błagania
w różnych potrzebach 236
V. Zakończenie 238
Litania Narodu Polskiego 239
Wezwania do polskich
Świętych i Błogosławionych 247
Do św. Piotra i Pawła (29 czerwca) 250
Do św. Alberta Chmielowskiego
(17 czerwca) 250
Do św. Andrzeja Boboli (16 maja) 251
Do św. Andrzeja Świerada (13 lipca) 251
Do św. Anny patronki matek
(26 lipca) 252

Do św. Antoniego z Padwy
(13 czerwca) 252
Do św. Franciszka z Asyżu
(4 października) 253
Do św. Jacka (17 sierpnia) 253
Do św. Jadwigi, królowej (17 lipca) 254
Do św. Jadwigi Śląskiej
(16 października) 254
Do św. Jana Kantego
(20 października) 255
Do św. Jana z Dukli
(3 października) 255
Do bł. Karoliny Kózkówny
(18 listopada) 255
Do św. Kazimierza (4 marca) 256
Do św. Kingi (24 lipca) 256
Do św. Maksymiliana Marii Kolbego
(14 sierpnia) 257
Do bł. Marii Teresy Ledóchowskiej
(6 lipca) 258
Do św. Rafała Kalinowskiego
(20 listopada) 258
Modlitwa do św. Stanisława
Biskupa i Męczennika (8 maja) 259
Do św. Stanisława Kostki
(18 września) 259
Do św. Urszuli Ledóchowskiej
(29 maja) 260
Do św. Wojciecha (23 kwietnia) 260
Do świętego Patrona 261
Do Patrona parafii 261
Modlitwa za Ojczyznę 262

Pokażmy światu, że się kochamy 263
Modlitwa o beatyfikację
oraz łaski za stawiennictwem
Służebnicy Bożej Rozalii Celak 264

DODATEK 266

MODLITWY DO SYNA BOŻEGO 266
Poświęcenie się
Najświętszemu Sercu Pana Jezusa [1] 266
Poświęcenie się
Najświętszemu Sercu Pana Jezusa [2] 268
Godzinki
o Najświętszym Sercu Pana Jezusa 269
Koronka
do Najświętszego Serca Pana Jezusa 279
Litania
do Pana Chrystusa Sędziego 281
Modlitwa
do Najświętszych Serc Jezusa i Maryi 285
Gotowe serce moje 286
Duszo moja 286

MODLITWY DO MATKI BOŻEJ 287
O Najświętsza Dziewico 287
Do Matki Bożej Pośredniczki Łask 288

MODLITWY DO ŚWIĘTEGO OJCA PIO 290
Święty Ojcze Pio (I) 290
Pokorny i umiłowany Ojcze Pio 291
Panie Jezu 291
Święty Ojcze Pio (II) 292

O Jezu, pełen łaski i miłosierdzia 292
Modlitwa za chorego 293
Modlitwa w chorobie 293
Nowenna do świętego ojca Pio 294
Litania do świętego ojca Pio 298
Wezwania błagalne 300

MODLITWY RÓŻNE 302
Dziękczynienie po Komunii świętej 302
Modlitwa za kapłanów 304
Modlitwa o nawrócenie grzeszników 305

Słowo wstępne

Przekazując do rąk członków Wspólnot dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa modlitewnik DO SERCA TWEGO, KRÓLU KRÓLÓW opracowany przez ks. Janusza Królikowskiego, pragnę, by był on przewodnikiem duchowym na drodze do zbawienia i życia wiecznego. Ma on służyć modlitwie osobistej i wspólnotowej.

Powołaniem Wspólnot jest wynagradzanie Bożemu Sercu za grzechy swoje, rodzin, parafii i tych, co jeszcze przepraszać nie potrafią, oraz działanie na rzecz intronizacji Serca Jezusa, czyli uznania Jezusa Królem i Panem naszego serca i życia, Królem, który króluje przez miłość płynącą z Jego Boskiego Serca i który powołał nas, byśmy głosili Jego chwałę i budowali Jego Królestwo – Królestwo Prawdy i Życia, Sprawiedliwości i Pokoju, Miłości i Miłosierdzia, byśmy byli Jego świadkami, a Jego radość, dobroć, potęga i moc była z nami.

Dziękuję ks. profesorowi Januszowi Królikowskiemu i Wydawnictwu Diecezji Tarnowskiej „Biblos" za zauważenie potrzeb naszych Wspólnot i opracowanie oraz wydanie tego bardzo oczekiwanego modlitewnika.

Ewa Nosiadek

Zawsze się modlić i nigdy nie ustawać

„Człowiek nie uczy się widzieć, ponieważ jest to dziełem natury. Piękna modlitwy nie uczy się człowiek od nauczających jej. Ona ma w sobie swojego Nauczyciela, Boga, który daje modlitwę temu, kto się modli" – św. Jan Klimach.

Modlitwa chrześcijanina jest żywym związkiem wierzącego z nieskończenie dobrym Bogiem Ojcem, z Jego Synem Jezusem Chrystusem i z Duchem Świętym. Życie modlitwy polega na stałym trwaniu w obecności Trójjedynego Boga i w komunii z Nim, które stanowi filar i podporę życia chrześcijańskiego. Sam Jezus Chrystus, wcielony Syn Boży, często i na długo przerywał swoją działalność, aby się modlić, oraz powołał wszystkich uczniów do modlitwy, czyniąc z niej istotny wymiar ich życia.

Skąd rodzi się potrzeba modlitwy? Czy nie wystarczyłoby uczciwie i chętnie poświęcić się obowiązkom rodzinnym i zawodowym oraz dobrym uczynkom? Czy chrześcijanin nie ma czegoś więcej i czegoś ważniejszego do zrobienia?

Modlitwa jest pierwszym i podstawowym aktem cnoty religijności, czyli opartego na sprawiedliwości oddawania Bogu tego, do czego jesteśmy zobowiązani jako stworzenia. Życie wierzącego nie polega tylko na pracy i aktywności. W swoim codziennym pielgrzymowaniu człowiek potrzebuje adoracji, kontemplacji, milczenia, przyjaźni, świętowania, na co wskazują między innymi wielowiekowe doświadczenia świętych. Ośrodkiem tych doświadczeń jest właśnie modlitwa, do której po bratersku zachęcają nas mistrzowie życia chrześcijańskiego: „Modlitwa jest duchowym podatkiem, który dusza składa Bogu ze swojego wnętrza. Należy uważać, żeby nie stracił swej wartości" (św. Jan Złotousty); „Wiedz, że w twoim sercu znajduje się Chrystus i że, jeśli powierzysz się Chrystusowi, twoje serce zostanie zachowane" (Mikołaj Kabasilas).

Na modlitwie człowiek przeżywa w sposób najbardziej osobowy swoją zależność od Boga i swoją miłość do Niego; dziękuje Mu i wysławia Go za otrzymane dary; prosi o natchnienia, dary i pomoce, których potrzebę odczuwa; przygotowuje się do przyjęcia tych darów, które są przedmiotem jego nadziei. Mówiąc ściślej, chrześcijanin przez modlitwę urzeczywistnia swoją synowską komunię z Oj-

cem w Chrystusie za pośrednictwem Ducha Świętego, wyrażając na różne sposoby swoją podstawową postawę wiary, nadziei i miłości, zależnie od sytuacji indywidualnych i wspólnotowych, w jakich się znajduje, jakie są przedmiotem jego troski i jego ufności. Modlitwa jest więc słusznie nazywana „spotkaniem z Bogiem" bądź „rozmową z Nim".

W historii zbawienia Bóg objawia się jako Osoba, która mówi i słucha, wyrażając w ten sposób swoją bliskość w stosunku do człowieka. Modlitwa chrześcijańska oznacza wsłuchiwanie się w słowo Boga, który ciągle na nowo mówi do człowieka i który słucha, gdy zwraca się on do Niego przez swoje słowo, gdy „wylewa" przed Nim swoje serce i uznaje Go za Pana swojego życia i przeznaczenia.

Naszym pierwszym „Rozmówcą" jest Ojciec, pierwsza Osoba Trójcy Świętej. To ostatecznie do Niego, jako do Początku i Zasady Syna i Ducha oraz Źródła całego bytu, wszelkiego dobra i wszystkich łask, zarówno w uwielbieniu, jak i w prośbie, zwraca się chrześcijanin. Już starożytni chrześcijanie bronili tego przekonania, mówiąc: „Gdy gromadzimy się przy ołtarzu, zawsze do Ojca kieruje się modlitwa". Modlitwa chrześcijanina jest wyrazem synowskiej zażyłości z Ojcem, przedłużającym modlitwę Jezusa

i urzeczywistniającym jego lekcję modlitwy, której dziedzictwem jest nasze „Ojcze nasz". Utrwalając się w adoracji i miłości synowskiej, ożywiana przez Ducha Świętego i złączona z Misterium Paschalnym Chrystusa, dochodzi ona do Ojca i otwiera przed nami Jego tkliwe serce.

Jak Ojciec jest celem, tak Jezus Chrystus jest drogą modlitwy chrześcijańskiej. Łączy On modlitwę Kościoła ze swoją modlitwą. Każda modlitwa, począwszy od prostych i niewinnych słów dziecka do kontemplacji mistycznej, jest zanoszona w Jego imię. Jezus wstawia się za nami jako nasz Pośrednik i modlimy się do Niego jako do Boga. „(Jezus) modli się za nas jako nasz Kapłan; modli się w nas, bo jest Głową Ciała, którym jesteśmy, a modlimy się do Niego, bo jest naszym Bogiem" (św. Augustyn).

Duch Święty uzdalnia nas do mówienia: *Abba-Ojcze!*, wstawia się za nami według planów Bożych oraz modli się w nas. Jednoczy On cały Kościół wokół jedynej modlitwy Chrystusa i kieruje ją do Ojca. On jest także podstawowym darem, o który powinniśmy prosić na modlitwie.

W zależności od Chrystusa jedynego Pośrednika, także święci uczestniczą w naszej modlitwie: ich życie jest dla nas lekcją modli-

twy i do nich zwracamy się z naszymi modlitwami. Uczą nas modlić się swoim przykładem i swoimi modlitwami. Uwielbiamy i prosimy Boga wraz z nimi w jednej komunii świętych. Prosząc o ich wstawiennictwo, uznajemy naszą niegodność osobistego stanięcia przed majestatem Bożym oraz potrzebę braci także w niebie.

Wśród świętych wyjątkowe miejsce zajmuje Maryja Dziewica, Matka naszego Pana. Jest Ona wzorem modlitwy chrześcijańskiej, rozumianej jako słuchanie, kontemplacja, uwielbienie i wstawiennictwo. Towarzyszy Ona, jako Orantka doskonała, modlitwie Kościoła i do Niej kieruje się nasze uwielbienie i nasza prośba, by wstawiała się za nas grzeszników w naszych codziennych potrzebach, a także w godzinie śmierci.

Chrześcijanin nie unika i nie może unikać aktów bezpośredniego, kochającego i poznającego spojrzenia na Boga. Także w swojej czci niezmierzonego, niedostępnego i niewypowiedzianego Trójjedynego Boga chrześcijanin nie ogranicza się do pełnego dystansu milczenia i szanującej bierności, ale mimo wszelkich trudności i ograniczeń próbuje nadawać Mu imię (imiona) oraz wypowiadać przed Nim to, jak w Niego wierzy, co czuje wobec Niego, w czym pokłada nadzie-

ję, co przeżywa, czego pragnie i oczekuje, jak Go miłuje i jak chciałby Go miłować. W ten sposób zbliżamy się do Boga, nie zadowalając się tym, by tylko On na nas spoglądał, by sam troszczył się o nas i nasze potrzeby, by sam wnikał w tajniki naszego serca.

Nasza święta służba modlitwy wyraża się w słowach, którymi zwracamy się do Boga. Korzystając ze wspaniałego daru mowy pragniemy słowami oddać Bogu chwałę w adoracji, uwielbieniu, dziękczynieniu i prośbie. Naszymi ubogimi słowami, które rodzą się z naszego „czynu serca" (Karl Rahner), otwieramy przestrzeń ducha, w którą Bóg może wlewać wspaniałość łask, a przez to wlanie dać naszym słowom nową zdolność adoracji, uwielbienia, dziękczynienia i proszenia.

Słowa naszych modlitw mają ten właściwy głęboki sens, żeby błogosławieństwo, które spłynęło na świat ze słowa Bożego, jako rzeczywistość uświęcająca, przenikająca i uświęcająca całe życie ludzkie, uobecniało się w ciągle nowy sposób oraz stawało się widzialne i owocne w naszym życiu.

Jako wierzący w konkretnego Boga i przeżywający konkretne sytuacje, zwracamy się więc do Boga konkretnymi słowami, których forma i treść zależy od wewnętrznych inspiracji stanów ducha, od naszych doświadczeń

i przeżyć, od naszego poznania i wiary w Boga.

Teksty modlitw, jakie tu zostały zebrane, mają za sobą potwierdzenie chrześcijańskiej tradycji modlitewnej, która sprawia, że posiadają one szczególną wartość i mogą być bardzo przydatne do ubogacenia naszych modlitw oraz do kształtowania formy i treści naszych słów, którymi zwracamy się do Trójjedynego Boga oraz Maryi, Matki Bożej, i świętych w różnych doświadczeniach naszego ducha oraz wielorakich sytuacjach naszej egzystencji.

1. MODLITWY PORANNE

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

Wielbię Cię, mój Boże, i kocham Cię całym sercem. Dzięki Ci składam za to, żeś mnie stworzył, uczynił chrześcijaninem i zachował przy życiu tej nocy. Ofiaruję Ci moje uczynki dzisiejszego dnia. Spraw, żeby były zgodne z Twoją wolą i by służyły Twej chwale. Chroń mnie od grzechu i od wszelkiego zła. Niech Twoja łaska będzie zawsze ze mną i z moimi najbliższymi. Amen.

Wierzę w Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi. I w Jezusa Chrystusa, Syna Jego Jedynego, Pana naszego, który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Maryi Panny; umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion; zstąpił do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał; wstąpił na niebiosa, siedzi po prawicy Boga, Ojca wszechmogącego; stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych.

Wierzę w Ducha Świętego; Święty Kościół powszechny; Świętych obcowanie; grzechów odpuszczenie; ciała zmartwychwstanie; żywot wieczny. Amen.

Ojcze nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj, i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego. Amen.

O Duchu Święty, duszo mej duszy, uwielbiam Cię. Oświecaj, kieruj, wspomagaj i pocieszaj mnie. Poucz mnie, co mam czynić i rozkaż mi to wykonać. Poddaję się chętnie wszystkiemu, czego ode mnie zażądasz. Obiecuję Ci uległość we wszystkim, co z woli Twojej mnie spotyka. Daj mi tylko poznać Twoją świętą wolę. Amen.

Zdrowaś Maryjo, łaskiś pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego, Jezus. Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

Aniele Boży, Stróżu mój, Ty zawsze przy mnie stój. Rano, wieczór, we dnie, w nocy. Bądź mi zawsze ku pomocy. Broń mnie od wszelkiego złego i doprowadź do życia wiecznego. Amen.

Wieczne odpoczywanie racz zmarłym dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci. Przez miłosierdzie Boże, niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

Będziesz miłował Pana, Boga twego, z całego serca swego, z całej duszy swojej, ze wszystkich sił swoich. Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego.

Jam jest Pan, Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli.

- Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną.
- Nie będziesz brał Imienia Pana, Boga twego nadaremno.
- Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.
- Czcij ojca twego i matkę twoją.
- Nie zabijaj.
- Nie cudzołóż.
- Nie kradnij.
- Nie mów fałszywego świadectwa.

– Nie pożądaj żony bliźniego swego.
– Nie pożądaj żadnej rzeczy, która jego jest.

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Serce Niepokalane Najświętszej Maryi Panny wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za wszystkie wykroczenia nasze. Łączę je z tymi wszystkimi intencjami, w jakich Ty sam za nas na ołtarzu się ofiarujesz, mianowicie ofiaruję Ci je za Kościół święty, za Ojca świętego, prosząc o ... i w intencjach na dzień dzisiejszy wyznaczonych.

Uczyńmy intencję dostąpienia wszystkich odpustów, związanych z naszymi modlitwami, ćwiczeniami duchowymi lub miłosiernymi czynami.

Pomyślmy o nadchodzących wydarzeniach dnia oraz związanych z nimi okazjami i pokusami do grzechu, i prośmy o łaskę ich uniknięcia lub zwyciężenia.

Przyjdźcie, radośnie śpiewajmy Panu, wznośmy okrzyki ku chwale Opoki naszego zbawienia.
Stańmy przed obliczem Jego z uwielbieniem, z weselem śpiewajmy Mu pieśni.

Bo Pan jest Bogiem wielkim,
wielkim Królem nad wszystkimi bogami.

W Jego ręku głębiny ziemi,
szczyty gór do Niego należą.
Jego własnością jest morze, które sam stworzył,
i ziemia, którą ulepiły Jego ręce.

Przyjdźcie, uwielbiajmy Go padając na twarze,
klęknijmy przed Panem, który nas stworzył,
Albowiem On jest naszym Bogiem,
a my ludem Jego pastwiska
i owcami w Jego ręku (Ps 95).

2. CHWILE MODLITWY

Weź, Panie, całą moją wolność, przyjmij moją pamięć, rozum i wolę. Wszystko, co mam i posiadam. Tyś mi darował, a ja Ci oddaję i zwracam wszystko, byś mną kierował według Twojej woli. Daj mi tylko Twoją miłość i łaskę, a będę dość bogaty i niczego szukać nie będę.

Św. Ignacy Loyola

Akty strzeliste
Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!
Boże, bądź wola Twoja!
Boże, Tobie ufam, niech nie doznam wstydu!
Jak dobry jest Bóg!
Wskaż mi, Panie, Twoje drogi!
Wszystko na chwałę Bożą!
Zmiłuj się nade mną, Panie, bo jestem w udręce!

Jezu cichy i pokornego serca, uczyń serce moje według serca Twego!
Jezu, ufam Tobie!
Najświętsze Serce Jezusa, przyjdź Królestwo Twoje!
Pan mój i Bóg mój!
Panie Jezu Chryste, zmiłuj się nade mną!
Panie, nadziejo moja!
Panie, pomnóż wiarę moją!
Panie, wspomnij na mnie...
Przyjdź, Panie Jezu!

Akt wiary

Wierzę w Ciebie, Boże żywy, w Trójcy jedyny prawdziwy; wierzę, coś objawił, Boże, Twe słowo mylić nie może.

Akt nadziei

Ufam Tobie, boś Ty wierny, wszechmocny i miłosierny; dasz mi grzechów odpuszczenie, łaskę i wieczne zbawienie.

Akt miłości

Boże, choć Cię nie pojmuję, jednak nad wszystko miłuję; nad wszystko, co jest stworzone, boś Ty dobro nieskończone.

Akt żalu

Ach, żałuję za me złości, jedynie dla Twej miłości; bądź miłościw mnie grzesznemu, dla Ciebie odpuszczam bliźniemu.

Zajęcia nasze, prosimy Cię, Panie, Twoim natchnieniem uprzedzaj i pomocą wspieraj, aby wszelka nasza praca od Ciebie się zaczynała i z Tobą kończyła.

Panie, Jezu Chryste, który wiesz, jak boli cierpienie, Tobie skarżę się w mojej niedoli. Ty modliłeś się o oddalenie kielicha męki, który Cię przerażał. Oto teraz ja proszę Ciebie o to samo. Oddal ode mnie ten kielich, który jest pełen goryczy. Ty, Panie, zgodziłeś się jednak z wolą Ojca i powiedziałeś: „Lecz nie moja, ale Twoja wola niech się stanie"; wzmocnij moją słabość, niech i ja powtarzam w moim cierpieniu: „Twoja wola niech się stanie".

Ty, Zbawicielu, powiedziałeś: „Błogosławieni, którzy cierpią, gdyż oni będą pocieszeni". Dziękuję Ci za te słowa, które niosą pociechę zbolałemu sercu. Chcę tak dźwigać mój krzyż, by moje cierpienie zasłużyło na Twoje błogosławieństwo. Ty przed swą męką powiedziałeś: „Na świecie będziecie musieli cierpieć, ale ufajcie: Jam zwyciężył świat". Sprawdzają się na mnie boleśnie

Twoje słowa o cierpieniu. Niech sprawdzi się też zapowiedź zwycięstwa.

Ty, ukrzyżowany mój Panie, przez swoją mękę zbawiłeś grzesznych ludzi. Przyjmij, Zbawicielu dobry, mój krzyż, którego ciężar zdaje się przekraczać moje siły, i złącz go ze swoim krzyżem. Łączę się z Twoimi cierpieniami, jak też z cierpieniami całego Mistycznego Ciała, i proszę, byś przyjął je za wszystkich, którzy cierpią więcej ode mnie, za nawrócenie grzeszników, za misje wśród pogan, za zjednoczenie podzielonego Twojego Kościoła, za dusze w czyśćcu cierpiące i za tych wszystkich, którzy najbardziej potrzebują naszej pomocy. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

3. MODLITWY POŁUDNIOWE

Anioł Pański

Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi,
I poczęła z Ducha Świętego.
Zdrowaś Maryjo...
Oto ja służebnica Pańska,
Niech mi się stanie według słowa Twego.
Zdrowaś Maryjo...
A Słowo stało się ciałem
I mieszkało między nami.
Zdrowaś Maryjo...

Módl się za nami, święta Boża Rodzicielko, abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Módlmy się: Wszechmogący Boże, przez zwiastowanie anielskie poznaliśmy wcielenie Chrystusa, Twojego Syna, prosimy Cię, wlej w nasze serca swą łaskę, abyśmy przez Jego mękę i krzyż zostali doprowadzeni do chwały zmartwychwstania. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Królowo nieba
(*odmawia się w okresie wielkanocnym*)
Królowo nieba, wesel się. Alleluja.
Bo Ten, któregoś nosiła. Alleluja.
Zmartwychwstał jak powiedział. Alleluja.
Módl się za nami do Boga. Alleluja.

Módlmy się: Boże, Ty przez zmartwychwstanie Twojego Syna, naszego Pana, Jezusa Chrystusa, przywróciłeś radość światu, spraw, abyśmy przez Jego Matkę, Dziewicę Maryję, osiągnęli szczęście życia wiecznego. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

4. MODLITWY WIECZORNE

Ojcze, w ten wieczór zwracam się do Ciebie z ufnością spokojną. Twój Syn nauczył mnie, że Ty jesteś Ojcem i że trzeba Cię nazywać tylko tym Imieniem, bo Ty jesteś tylko Ojcem.

Ojcze, przychodzę powiedzieć Ci z prostotą, że jestem Twoim dzieckiem. A mówię Ci to bardzo poważnie, a równocześnie mam ochotę śmiać się i śpiewać, bo tak bardzo dobrze jest być Twoim dzieckiem. Ale jest to także sprawą poważną, bo Ty tak bardzo mnie umiłowałeś, a ja Ciebie tak mało...

Ojcze, uczyń ze mną, co zechcesz. Oto jestem, by pełnić Twoją wolę. A Twoją wolą jest, abym stał się podobny do Twego jedynego Syna, naszego Brata starszego, który nas nauczył Twojego Imienia, i żebym szedł Jego drogą. Wiem to i z miłością zgadzam się na to.

Ojcze, Ty wiesz, że nie mam siły, ale mam Ciebie i Twoją siłę. Oto ja – pracuj we mnie, wyrywaj i obcinaj, jak sam chcesz, podnoś mnie, albo zostawiaj na dole i nisko... Obym Ci nigdy nie wyrządził zniewagi strachem, że Ty o mnie zapomnisz. A jeśli krzyż wyda mi się za ciężki i nie będę już nic widział, to będę mógł przynajmniej powtarzać

bez przerwy, że wierzę w Twoją miłość i zgadzam się z Twoją wolą.

Panie, oto moje życie, żebyś z nim uczynił, co zechcesz, żebyś je uczynił życiem Jezusa Chrystusa. Ale pomagaj mi, żebym wszędzie, dokąd tylko mnie wyślesz, w radości lub smutku, w chorobie lub zdrowiu, we czci lub upokorzeniu, miał Ducha Twojego, który woła we mnie głośno do Ciebie, wzywając z mocą Twojej miłości i prosząc o nią dla mych braci, którzy nie wiedzą, że Ty jesteś Ojcem, ich Ojcem.

Ojcze, oto moje życie, ale daj mi moich braci, żebym Ci dał ich wszystkich.

Pierre Lyonnet SJ

Wszechmogący Boże, niech się wzniesie do Ciebie nasza modlitwa wieczorna i niech zstąpi na nas Twoje błogosławieństwo, abyśmy z Twoją pomocą teraz i w wieczności cieszyli się owocami zbawienia. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Proszę Cię, Panie, roztocz opiekę nad domownikami. Naszą parafię weź w swą obronę i zachowaj w miłości.

W tę wieczorną godzinę proszę Cię, Panie, za grzeszników – zawróć ich z drogi grzechów. Prowadź zbłąkanych, czuwaj nad

bezdomnymi, a bezradnym przyjdź z pomocą. Stań, Panie, przy tych, których nikt nie kocha, objaw im swoją miłość.

W tę wieczorną godzinę proszę Cię, Panie, stań przy chorych, pociesz strapionych, umocnij wątpiących. Proszę za dzieci, które tej nocy się narodzą i za matki, które na świat nowe życie wydają. Tych zaś, których do siebie tej nocy zawołasz, zachowaj w miłości i wprowadź do swego Królestwa.

W tę wieczorną godzinę proszę, wejrzyj na tych, którzy Twojego Imienia nie znają. Bądź przy tych, których wezwałeś, aby nieśli światu słowa Twojej Ewangelii. Zachowaj ich w swojej miłości.

Panie, dozwól nam wszystkim dojść do Ciebie, do Twojego Królestwa, abyśmy kochając Ciebie, mogli na wieki radować się Twoją chwałą u Ciebie. Amen.

Błogosławiony bądź, Boże, za wszelkie łaski; nigdy nie zapomnę żadnego z Twoich dobrodziejstw. Błogosławiony bądź za przebaczenie, które tyle razy podniosło mnie w mojej słabości, i za to, że wybawiłeś mnie od tylu niebezpieczeństw. Ty leczysz rany zadane nam przez wszelkie cierpienie, Ty nam dajesz pragnienie odnowienia siebie. Ty, Panie, stajesz w obronie biedaka, który nie ma pomocy

i wkładasz na swoje ramiona jego ciężkie brzemię. Nie odwracasz oczu od naszej biedy; Twoje ręce nas ukształtowały z prochu ziemi. Panie, jesteś wielki i nie ma nikogo ponad Ciebie a pomimo to żyjesz tak blisko nas! Kimże my jesteśmy, Panie? Nasze dni są krótkie, są niczym proch niesiony wiatrem i kwiat jednodniowy. Ale Ty do nas przemówiłeś i powierzyłeś swoją tajemnicę, i objawiłeś nam całą Twoją Boską miłość. Niech cały wszechświat wyśpiewuje Twoją chwałę i chórem opowiada wszystkie Twoje dobrodziejstwa. Amen.

Oto jestem, Panie. Dzień mój ma się ku końcowi. Jeżeli zrobiłem dziś coś dobrego, dziękuję Ci za to, Panie. Jeżeli zgrzeszyłem, Twoja miłość niech przebaczy mi moją ciągle powtarzającą się słabość. W tej ciszy nocnej, w której wyczuwam Ciebie – myślę o innej nocy, o tej, która nadejdzie, gdy oczy moje po raz ostatni ujrzą światło ziemi. Śmierć nadejdzie tak samo jak nadchodzi noc, równie nieunikniona i tak jak ona głęboka. Spraw, aby była najpiękniejszą z mych nocy. Zasypiając dzisiejszego wieczora, ofiaruję Ci duszę moją tak, jakby to była godzina mej śmierci. Ojcze, przyjmij mnie. Spraw, bym zasypiając spokojnie, nauczył się umierać. Amen.

ks. Romano Guardini

Miłuję Cię, Boże, nie tylko dlatego, że to największe przykazanie chrześcijańskie, ale miłuję Cię wdzięcznym sercem za dobroć Twoją, której codziennie doznaję.

Za lata przeżyte w zdrowiu i radości – miłuję Cię, Boże;

Za dom i chleb powszedni – miłuję Cię, Boże;

Za życie w rodzinie i za dobrych sąsiadów – miłuję Cię, Boże;

Za dobroć doznaną od braci – miłuję Cię, Boże;

Za łaskę chrztu i przebaczenie grzechów – miłuję Cię, Boże;

Za ofiarę Chrystusa na krzyżu i na ołtarzu – miłuję Cię, Boże;

Za dom Boży i łaski w nim doznane – miłuję Cię, Boże;

Za Boską Opatrzność Twoją – miłuję Cię, Boże;

Za Matkę Najświętszą – miłuję Cię, Boże.

Chcę miłować Ciebie uczuciem i słowem, miłować obowiązkiem i pełnieniem Twojej woli w każdej chwili mego życia. Amen.

Witaj, Królowo, Matko miłosierdzia, życie, słodyczy i nadziejo nasza, witaj! Do Ciebie wołamy wygnańcy, synowie Ewy; do Ciebie wzdychamy jęcząc i płacząc na tym łez padole. Przeto, Orędowniczko nasza, one miłosierne oczy Twoje na nas zwróć, a Jezu-

sa, błogosławiony owoc żywota Twojego, po tym wygnaniu nam okaż. O łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryjo!

5. MODLITWY WSPÓLNOTY

Odpowiadając na Twą miłość, wyznaję:
Jezu, jesteś Królem!
Jezu, jesteś moim Królem!
Daj mi poznać wolę Twoją, Panie.
Oto jestem!

Przychodzimy do Ciebie, Panie Jezu, w łączności duchowej z czcicielami Serca Twego w Polsce, z głęboką wiarą, że Ty jesteś Królem i w Tobie mamy życie wieczne. Składamy Ci, Boże w Trójcy Jedyny, hołd i uwielbienie wołając: Święty, Święty, Święty, Pan Bóg Zastępów. Pełne są niebiosa i ziemia chwały Twojej. Hosanna na wysokościach! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie. Hosanna na wysokościach! Przychodzimy do Ciebie świadomi jak bardzo Naród nasz obraża Twój, Jezu, Majestat i rani Twoje kochające Serce. Pragniemy Cię zatem przeprosić i błagamy: Przepuść Panie przepuść ludowi Twemu i nie zostawiaj nas samymi i zagubionymi wśród morza zła. Przychodzimy poddając się Twemu panowaniu, Twe-

mu przykazaniu miłości, pragnąc, aby poddany Tobie stał się cały Naród Polski. Pragniemy, by Twoje Serce zatriumfowało i aby Twoje Królestwo rozlało się po całej ziemi! Przeto wołamy: Boże Ojcze, Synu i Duchu Święty, daj, aby dzieło Intronizacji Najświętszego Serca wzrastało mocą Twoją, a przy naszym zaangażowaniu serc i woli, w działaniu przeciw mocom zła. Przyjmij, Boże, nasze zawierzenie i oddanie, nasze skromne siły i naszą wielką wolę, by Ci służyć. Spraw, aby w Polsce i na całym świecie nastało królowanie Serca Jezusowego przez Niepokalane Serce Maryi. Spraw, aby aktu tego dokonał Kościół wraz z władzami politycznymi. Wierzymy, że oczekujesz, Panie, tego, i że akt ten przyniesie początek ładu społecznego, pokoju i pojednania, uzdatniając do wzajemnej miłości. Usłysz, Panie, głos ludu Tobie się poświęcającego, głos, który kierujemy do Ciebie adorując Twe Przenajświętsze Serce, Ciało i Krew, za wstawiennictwem Maryi Królowej Polski i Wszystkich Świętych. Usłysz, Panie i przyjmij modlitwy nasze. Amen.

Przyjdź, Duchu Święty, oświeć serca i umysły, aby ta praca była dla nas z pożytkiem doczesnym i wiecznym Amen.

Duchu Święty Boże! Daj nam poznać i uczynić wszystko, co dla dzieła Intronizacji Najświętszego Serca Jezusowego potrzeba. Wskaż nam zadania, oświecaj i umacniaj. Zawierzamy Ci tę sprawę. Bądź naszym Przewodnikiem w tym dziele. Amen.

Matko Boża, Niepokalana Maryjo! Tobie poświęcam ciało i duszę moją wszystkie modlitwy i prace, radości i cierpienia, wszystko czym jestem i co posiadam. Ochotnym sercem oddaję się Tobie w niewolę miłości i pozostawiam Ci zupełną swobodę posługiwania się mną, dla zbawienia ludzi i ku pomocy Kościołowi świętemu, którego jesteś Matką. Chcę odtąd wszystko czynić z Tobą i przez Ciebie i dla Ciebie; wiem, że własnymi siłami niczego nie dokonam, Ty zaś wszystko możesz, co jest wolą Twojego Syna i zawsze zwyciężasz. Spraw więc, Wspomożycielko Wiernych, aby moja rodzina, parafia i cała Ojczyzna stała się rzeczywistym Królestwem Twego Syna i Twoim. Amen.

Modlitwa o narodową intronizację Najświętszego Serca Jezusowego

Królu władców nieśmiertelny i Boże miłości, Panie Jezu, my własne dzieci Twoje, stęsknieni za królowaniem Twoim w ukochanej naszej Ojczyźnie, błagamy Cię z całą ufnością miłujących naszych serc, użycz nam za przyczyną Niepokalanej Twojej Matki tej gorąco upragnionej łaski, byśmy Ojczyznę naszą mogli ujrzeć jak najprędzej poświęconą publicznie, uroczyście i oficjalnie Twemu Boskiemu Sercu. Żyj nam i panuj, Królu i Władco nasz, na wieki wieków. Amen.

6. RACHUNEK SUMIENIA

Życie ludzkie i chrześcijańskie nie może opierać się na spontaniczności, ponieważ w naszym doświadczeniu są zakorzenione dwie spontaniczności: jedna dobra, która jest drogą do życia prowadzącą do Boga oraz druga zła, która jest drogą śmierci oddalającą od Boga. Te dwie tendencje są obecne w nas wszystkich, a zatem musimy czuwać nad nimi, weryfikować je i odnawiać się w taki sposób, by rozwijała się w nas droga dobra i życia.

Nie chodzi tutaj tylko o osądzanie moralności wszystkich naszych działań, a więc pytanie się o ich dobroć i złość, ale o odkrywanie, jak sam Duch Święty porusza, ożywia, inspiruje i prowa-

dzi nasze życie oraz jak my odpowiadamy na tę Jego różnorodną obecność w naszym życiu. Chodzi o to, by odkryć to, co dokonuje się w naszych sumieniach – w naszym życiu wewnętrznym, a więc jak rozwija się nasza wspólnota z Bogiem lub jak oddalamy się od Tego, który jest naszym prawdziwym życiem.

Dopiero na tym tle można w pełni zobaczyć dobroć i złość naszych poszczególnych działań. Są one owocem wspólnoty z Bogiem lub jej braku, owocem przyjęcia powołania Bożego lub jego odrzucenia.

Rachunek sumienia jest więc modlitwą, a nie tylko introspekcją skoncentrowaną na sobie, by osiągnąć jakiś wyższy poziom doskonałości. Jest on formą „posłuszeństwa wiary", a nie moralizującym bilansem jakiegoś okresu w naszym życiu; jest chwilą zasłuchania się w myśli Boże, które są tak bardzo różne od naszych, a nie tylko uporządkowaniem nas samych według naszych myśli.

Jeśli więc przystępujemy do rachunku sumienia prośmy Ducha Świętego o światło, byśmy umieli poznać ukryte w nas misterium Boże, szczególnie misterium Jego miłości i powołania, którym nas obdarowuje. Wszystko, czym jesteśmy, jest darem Boga, który jest darem żywym, jeśli jesteśmy z Nim we wspólnocie, jeśli słuchamy Jego słowa i jeśli dążymy do Niego jako celu naszego ziemskiego pielgrzymowania. Z tego poznania siebie w świetle Ducha Świętego, powinno zrodzić się w nas dziękczynienie za wszelkie

dary i łaski Boże, dzięki którym mogliśmy w naszej niegodności zrobić coś dobrego, które wyzwoliły nas od zła, jakie w nas było oraz wprowadziły na drogę nawrócenia, prowadzącą do spotkania z Bogiem. Ponieważ nadal pozostajemy grzesznikami przepraszajmy w końcu za popełnione grzechy i niewierności, gdyż są one obrazą Boga. Nie pozostaje nam nic innego, jak mówić: Panie, zmiłuj się nad nami, prosząc o miłosierdzie i owoce jego przyjęcia, gdy usłyszymy: Idź i nie grzesz więcej!

Panie i Ojcze mój, Ty znasz moją słabość, której skutkiem są liczne grzechy, gdyż Ty mnie przenikasz do głębi. Udziel mi Twego światła w Duchu Świętym, aby oświecił moje serce i ukazał mi najpierw dary, jakie od Ciebie otrzymałem: dar miłości, dar powołania, dar łaski, dar każdego przeżytego dnia i dokonanego dobra.

Boże Ojcze, udziel mi także przenikliwości Twego Ducha, abym poznał moje grzechy, także te zakryte przede mną, aby udzielił mi łaski opłakiwania moich win, aby mi objawił Twoją miłosierną miłość. Otwórz, Ojcze, oczy mojego serca, abym w pokorze mówił: *Panie, zmiłuj się nade mną.*

Ojcze miłosierny, który nie chcesz śmierci grzesznika, ale aby się nawrócił i żył, wprowadź mnie na drogę nawrócenia i pokuty,

abym mógł zostać pojednany z Tobą, z Kościołem, mistycznym Ciałem Chrystusa, z braćmi i siostrami, z którymi łączy mnie życie, powołanie, praca, cierpienie, radość oraz droga do Twego Królestwa. Proszę Cię o To przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym. Amen.

(Można wykorzystać Psalmy pokutne: 6, 32, 38, 51, 102, 130, 143)

a) Miłość Boga

- Czy kocham Boga, jedynego mojego Pana, miłością, która przewyższa wszelką miłość?
- Czy Chrystus jest rzeczywiście moim Bogiem i Panem, żyjącym w mojej myśli i w moim sercu, obecnym w moim życiu?
- Czy staram się poznać Boży zamysł wobec mnie i powołanie, którym mnie obdarza?
- Czy Duch Święty jest oparciem i mocą mojego życia?
- Czy uświęcenie jest celem mojego życia, mojej wiary i moich działań?
- Czy łaska Boża jest ośrodkiem mojego działania i dążenia do świętości?
- Czy walczę z bożkami, które nieustannie zagrażają mojej wierze w Boga?

– Czy jestem wierny modlitwie, prawdziwej i codziennej rozmowie z Bogiem?

– Czy słucham słowa Bożego, medytuję je; czy kształtuje ono moje życie i moje pragnienia; czy jest ono słowem skierowanym do mnie?

– Czy Msza święta stanowi ośrodek mojej wiary, mojego życia i mojego rozwoju duchowego?

– Czy nie traktuję religii jako środka do osiągnięcia moich prywatnych celów?

b) Miłość bliźniego

– Czy kocham tych, którzy są obok mnie, nie zważając na ich pozycję, na ich braki i na ich zalety i troszczę się o wspólnotę z nimi?

– Czy jestem solidarny z wszystkimi, a zwłaszcza z ubogimi, chorymi, słabymi, pogardzanymi, opuszczonymi?

– Czy jestem cierpliwy, życzliwy, cichy, łagodny, wprowadzający pokój w moich relacjach z innymi?

– Czy umiem przebaczać krzywdy i szybko darować urazy, jakie mnie spotykają?

– Czy jestem dla braci i sióstr tym, który służy, a nie tym, który chce, aby mu służono?

– Czy potrafię poświęcić mój czas potrzebującemu, małemu, ubogiemu, pokornemu, który mnie potrzebuje?

– Czy troszczę się o sprawiedliwość i wolność, czy jestem gotowy dzielić się mymi dobrami, czy poświęcam się wraz z innymi wprowadzaniu ducha ewangelicznego w relacje społeczne?

– Czy nie jestem podejrzliwy w stosunku do innych, zamiast wszystko cierpliwie znosić i pozytywnie widzieć bliźnich?

– Czy jestem gotowy do zapomnienia o sobie, by szukać Chrystusa w braciach i siostrach, czy też egoistycznie kocham siebie i staram się podporządkować sobie innych?

– Czy troszczę się, by nie wyrządzać bliźnim szkody przez przemilczanie prawdy?

– Czy nie jestem zgorszeniem dla innych przez słowa i czyny?

– Czy nie narzucam się innym moim zachowaniem, moimi poglądami, moimi działaniami?

c) Miłość Kościoła

– Czy traktuję Kościół jako mistyczne Ciało Chrystusa?

– Czy kocham parafię, wspólnotę, do której należę, wiedząc, że Chrystus ukochał Kościół i wydał za niego samego siebie?

– Czy szanuję i kocham pasterzy Kościoła, okazując im posłuszeństwo w sprawach wiary i obyczajów?

– Czy pomagam pasterzom Kościoła w ich trosce o zbawienie mojej duszy?

– Czy nie jestem łatwym krytykiem Kościoła i jego działań?

– Czy modlę się za Kościół i realizację jego misji zbawienia?

d) Życie osobiste

– Czy szukam uznania i pochlebstw, nie znosząc uwag i krytyk?

– Czy porównuję się z innymi, by pokazać, że są gorsi ode mnie?

– Czy szukam pierwszych miejsc, pragnę władzy i panowania?

– Czy zapominam o sobie, by zrobić miejsce dla innych, czy też poniżam innych?

– Czy dążę do przezwyciężenia mojego egoizmu otwartością na innych i przyjaźnią?

– Czy nadużywam darów i dóbr, jakie mam do dyspozycji?

– Czy jestem przekonany, że moje ciało jest świątynią Ducha Świętego, że nie należy do mnie i że każda nieczystość brudzi ciało Chrystusa, moją godność i wspólnotę, do której należę?

– Czy zgadzam się na rozmowy, żarty, lektury i oglądanie obrazów, które pobudzają pragnienia zmysłowe i brudzą moje serce, czyniąc go nieczystym?

– Czy jestem wierny duchowi ubóstwa i prostoty, jakiego wymaga Ewangelia, czy też pochłania mnie pragnienie dóbr i praca?

– Czy jestem wstrzemięźliwy w słowach, umiem panować nad moimi reakcjami, dowartościowuję milczenie zewnętrzne i milczenie serca?

– Czy nie jestem zazdrosny i nie traktuję innych jak konkurentów i wrogów?

– Czy nauka i praca stanowi dla mnie wartość, przez którą realizuję siebie i dokonuję uświęcenia świata?

– Czy nie jestem hipokrytą w moich słowach i postawach w stosunku do innych?

– Czy kocham prawdę jako podstawę życia, relacji międzyludzkich i zbawienia?

– Czy szanuję życie swoje i innych jako podstawowe dobro dane mi do dyspozycji przez Stwórcę?

– Czy akceptuję swój rozwój i przechodzenie do nowego okresu życia, w oczekiwaniu na powrót Pana i spotkanie z Nim w śmierci?

– Czy żyję oczekiwaniem Pana, który powróci, czuwając, modląc się, poszcząc, czy-

niąc dobro, według zachęt ewangelicznych i kościelnych?

– Czy szukam pokoju i wprowadzam radość płynącą ze zmartwychwstania Chrystusa, czy też jestem zgorzkniały i ubolewając nad życiem, sobą, moją pracą, moim losem...?

– Czy jestem świadomy, że miłość jest celem mojego życia, że ona nigdy nie przeminie i że przede wszystkim z niej będę sądzony?

– Czy wierzę w miłosierdzie Boże, nie popadając w beznadziejność?

Ojcze miłosierdzia i Boże wszelkiej pociechy, odpuść mi wszystkie moje grzechy oraz daj wytrwałość w drodze nawrócenia i zadośćuczynienia, abym mógł skutecznie realizować powołanie, jakim mnie obdarzyłeś i trwać we wspólnocie z Tobą, której pragnę i do której dążę. Przez Jezusa Chrystusa, naszego jedynego Pana. Amen.

ks. Janusz Królikowski

7. DO PRZENAJŚWIĘTSZEJ TRÓJCY

Panie, Boże mój, moja jedyna nadziejo, wysłuchaj mnie! Nie pozwól, żebym przez lenistwo przestał Cię szukać, lecz spraw, żebym gorąco szukał Twego oblicza. Daj mi siłę szukać Cię coraz bardziej. Przed Tobą jest moja

siła i moja słabość. Przed Tobą jest moja wiedza i niewiedza; tam, gdzie mi otworzyłeś, przyjmij mnie, to, co przede mną zamknąłeś, otwórz na moją prośbę.

św. Augustyn

Jeden jest Bóg, Ojciec żyjącego Słowa, samoistnej mądrości i mocy swojej oraz wiekuistego obrazu swego; doskonały doskonałego rodziciel, Ojciec Jednorodzonego Syna.

Jeden jest Pan, jeden z jednego, Słowo skuteczne, mądrość ogarniająca istotę wszechrzeczy i moc sprawcza całego stworzenia. Prawdziwy Syn prawdziwego Boga, niewidzialny z niewidzialnego, niezniszczalny z niezniszczalnego, nieśmiertelny z nieśmiertelnego, wiekuisty z wiekuistego.

I jeden Duch Święty, z Boga mający substancję, który za sprawą Syna ukazał się ludziom; doskonały obraz doskonałego Syna, życie – żyjących przyczyna, źródło święte, świętość dająca uświęcenie; w Nim się objawia Bóg Ojciec, który jest ponad wszystko i we wszystkim, oraz Bóg Syn wszystko przenikający.

Trójca doskonała, o wspólnej chwale, wieczności i panowaniu, niepodzielna i niezmienna. Niczego nie ma w Trójcy stworzonego bądź służebnego ani nic dodanego, to

znaczy czegoś, czego nie było przedtem i co by nadeszło potem. Tak więc ani Ojciec nie był pozbawiony kiedykolwiek Syna, ani Syn Ducha Świętego, lecz pozostaje zawsze ta sama niezmienna Trójca.

św. Grzegorz Cudotwórca

Chwała Bogu Ojcu i Synowi,
Królowi wszechświata.
Chwała Duchowi,
Bo godzien jest czci i wszystek święty.
Trójca jest jedynym Bogiem,
Który wszystko napełnił:
Niebo istotami niebieskimi,
A ziemię istotami ziemskimi.
Morze, rzeki i strumienie napełnił
Zwierzętami wodnymi,
Ożywiając wszystko swoim Duchem,
Aby wszelkie stworzenie śpiewało
Hymn chwały mądremu Stwórcy,
Jedynej przyczynie życia i trwania.
Nade wszystko zaś niech zawsze
Wielbi Go stworzenie rozumne
Jako wielkiego Króla
I dobrego Ojca.

św. Grzegorz z Nazjanzu

O Trójco Przenajświętsza! Boże najwyższy, najłaskawszy, najmiłościwszy! Ojcze, Synu i Duchu Święty! Boże Jedyny, ufam Tobie! Pouczaj mnie, kieruj mną, podtrzymuj mnie.

O Ojcze niebieski! Przez Twoją moc nieskończoną utrwal pamięć moją o Tobie i napełnij ją świętymi i boskimi myślami!

O Synu Jednorodzony! Twoją odwieczną mądrością oświeć mój umysł, udziel mu poznania Twojej najwyższej prawdy i mojej własnej niskości.

O Duchu Święty, który jesteś miłością Ojca i Syna! Twoją niezrównaną dobrocią przemień wolę moją, umieść ją w Twojej i zapal ją nieugaszonym ogniem Twojej miłości.

O mój Panie! O mój Boże! O mój początku i mój końcu, Istoto nieskończenie prosta, nieskończenie spokojna, nieskończenie miłościwa! O otchłani słodyczy i rozkoszy! O moje umiłowane Światło i najwyższe Dobro mej duszy! Oceanie niewysłowionej radości! Pełnio doskonała wszelkiego dobra! Mój Boże! Moje wszystko! Czego mi niedostawać może, gdy posiadam Ciebie? Tyś moim Dobrem jedynym i niezmiennym! Nie powinienem szukać niczego, prócz Ciebie. Nie szukam też i nie pragnę niczego tylko Ciebie Jedynego!

Panie, pociągnij mnie do Siebie. O Panie, oto kołaczę: Otwórz mi! Otwórz sierocie, która Cię błaga. Zanurz mnie w przepaściach Twej Boskości. Daj mi Twego Ducha, abym mógł wyjść z siebie i posiąść Twoje rozkosze.

św. Albert Wielki

Modlitwa przekazana dzieciom fatimskim

Boże mój, wierzę w Ciebie, wielbię, ufam i miłuję Cię. Proszę Cię o przebaczenie dla tych, którzy w Ciebie nie wierzą, nie wielbią, nie ufają i Ciebie nie miłują.

Przenajświętsza Trójco, Ojcze, Synu i Duchu Święty, w najgłębszej pokorze cześć Ci oddaję i ofiaruję Tobie Przenajdroższe Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo Jezusa Chrystusa, obecne na ołtarzach całego świata jako wynagrodzenie za zniewagi, świętokradztwa i obojętność, którymi On jest obrażany. Przez nieskończone zasługi Jego Najświętszego Serca i Niepokalanego Serca Maryi, proszę Cię o nawrócenie biednych grzeszników.

O Boże mój, Trójco Przenajświętsza, którą uwielbiam, dopomóż mi zapomnieć zupełnie o sobie samej, abym mogła zamieszkać w Tobie nieporuszona i spokojna, jakby

moja dusza była już w wieczności. Oby nic nie zmąciło mego pokoju i nie wyprowadziło mnie z Ciebie, o mój Niezmienny, ale niech każda minuta zanurza mnie coraz bardziej w głębokości Twojej Tajemnicy. Napełnij pokojem moją duszę. Uczyń z niej swoje niebo, swoje umiłowane mieszkanie i miejsce swego spoczynku. Obym tam nigdy nie zostawiła Ciebie samego, lecz abym tam była cała, cała żyjąca wiarą, cała adorująca, cała poddana Twemu stwórczemu działaniu.

bł. Elżbieta od Trójcy

Wszechmogący, wiekuisty, sprawiedliwy i miłosierny Boże! Daj nam nędznym czynić dla Ciebie to, o czym wiemy, że tego chcesz, i chcieć zawsze tego, co się Tobie podoba, abyśmy wewnętrznie oczyszczeni, oświeceni i rozpaleni ogniem Ducha Świętego mogli iść śladami Syna Twego, Pana naszego Jezusa Chrystusa i dojść do Ciebie, Najwyższy, jedynie dzięki Twej łasce, który żyjesz i królujesz, i odbierasz hołd w doskonałej Trójcy, w prostej Jedności, Bóg wszechmogący przez wszystkie wieki wieków. Amen.

św. Franciszek z Asyżu

Kocham Cię, o mój Boże, i moim jedynym pragnieniem jest kochać Cię aż do ostatniego tchnienia mego życia. Kocham Cię, o mój Boże,

nieskończenie dobry, i wolę umrzeć kochając Cię, niż żyć bez kochania Cię. Kocham Cię, Panie, i jedyna łaska, o jaką Cię proszę, to kochać Cię wiecznie... Boże mój, jeśli mój język nie jest w stanie mówić w każdej chwili, iż Cię kocham, chcę, aby moje serce powtarzało Ci to za każdym moim tchnieniem.

św. Jan Maria Vianney

8. MODLITWY DO BOGA OJCA

Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec
naszego Pana Jezusa Chrystusa.
On napełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym
na wyżynach niebieskich, w Chrystusie.
W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata,
abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem.
Z miłości przeznaczył nas dla siebie
jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa,
według postanowienia swej woli,
ku chwale majestatu swej łaski,
którą nas obdarzył w Umiłowanym.
W Nim odkupienie mamy przez krew Jego,
odpuszczenie grzechów,
według bogactwa Jego łaski.
Szczodrze ją na nas wylał

w postaci wszelkiej mądrości i zrozumienia,
przez to, że nam oznajmił tajemnicę swej woli,
według postanowienia, które przedtem w Nim powziął
dla dokonania pełni czasów,
aby wszystko zjednoczyć na nowo w Chrystusie jako Głowie:
to, co jest w niebiosach, i to, co jest na ziemi.

Z Listu św. Pawła do Efezjan (1,3-10).

O głębokości bogactw,
mądrości i wiedzy Boga.
Jakże niezbadane są Jego wyroki
i nie do wyśledzenia Jego drogi.
Kto bowiem poznał myśl Pana
albo kto był Jego doradcą?
Lub kto Go pierwszy obdarował,
aby nawzajem otrzymać odpłatę?
Albowiem z Niego i przez Niego,
i dla Niego jest wszystko.
Jemu chwała na wieki.

Z Listu św. Pawła do Rzymian (11,33-36).

Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec
naszego Pana Jezusa Chrystusa.
On w swoim wielkim miłosierdziu
przez powstanie z martwych Jezusa Chrystusa
na nowo nas zrodził do żywej nadziei:
do dziedzictwa niezniszczalnego i niepokalanego, i niewiędnącego,
które jest zachowane dla was w niebie.

Wy bowiem jesteście przez wiarę strzeżeni
mocą Bożą dla zbawienia,
gotowego objawić się w czasie ostatecznym.
Dlatego radujcie się, choć teraz musicie doznać trochę smutku
z powodu różnorodnych doświadczeń.
Przez to wartość waszej wiary
okaże się o wiele cenniejsza od zniszczalnego złota,
które przecież próbuje się w ogniu;
na sławę, cześć i chwałę
przy objawieniu Jezusa Chrystusa.
Wy Go miłujecie, choć nie widzieliście,
wy w Niego teraz wierzycie, chociaż nie widzicie.
A ucieszycie się radością niewymowną i pełną chwały,
gdy osiągniecie zbawienie dusz, cel waszej wiary.

Z Pierwszego Listu św. Piotra (1,3-9).

Dzięki Ci składamy, Panie, Boże wszechmogący, który jesteś i który byłeś,
za to, że objąłeś Twoją wielką władzę
i zacząłeś królować.
Rozgniewały się narody,
a gniew Twój nadszedł
i czas sądu nad umarłymi,
aby dano zapłatę Twoim sługom,

prorokom i świętym,
i tym, którzy się boją Twojego imienia,
małym i wielkim.
Teraz nastało zbawienie, potęga i królowanie
Boga naszego
i władza Jego Pomazańca.
Bo oskarżyciel naszych braci został strącony,
ten, który dniem i nocą oskarża ich przed
Bogiem naszym.
Oni zaś zwyciężyli dzięki krwi Baranka
i dzięki słowu swojego świadectwa.
I nie umiłowali swego życia,
lecz śmierć przyjęli.
Dlatego radujcie się, niebiosa,
razem z waszymi mieszkańcami.

Z Apokalipsy św. Jana (11,17-18; 12,10-12).

Wielkie i godne podziwu są Twoje dzieła,
Panie, Boże wszechwładny.
Sprawiedliwe i wierne są drogi Twoje,
Królu narodów.
Któż by się nie bał, Panie,
i nie uczcił Twojego imienia?
Bo tylko Tyś jest święty.
Przyjdą wszystkie narody
i padną na twarz przed Tobą,
gdyż ujawniły się Twoje słuszne wyroki.

Z Apokalipsy św. Jana 15,3-4.

Panie i Władco mojego życia,
oddal ode mnie lenistwo, przygnębienie,
żądzę władzy, puste słowa;
daj mi, swojemu słudze, ducha czystości, pokory, cierpliwości i miłości;
tak, Królu, pozwól mi ujrzeć me grzechy i nie sądzić mojego brata,
bowiem Tyś jest błogosławiony na wieki wieków. Amen.

Grzegorz z Nareku

O Najświętszy Ojcze nasz: Stwórco, Odkupicielu, Pocieszycielu i Zbawicielu nasz.

Który jesteś w niebie: w aniołach i w świętych. Oświecasz ich, aby Cię poznali, bo Ty, Panie, jesteś światłością. Rozpalasz ich, aby Cię kochali, bo Ty, Panie, jesteś miłością. Zamieszkujesz w nich i napełniasz, aby ich uszczęśliwić, bo Ty, Panie, jesteś dobrem najwyższym, wiecznym, od którego pochodzi wszelkie dobro, bez którego nie ma żadnego dobra.

Święć się Imię Twoje: niech zajaśnieje w nas poznanie Ciebie, abyśmy poznali, jaka jest szerokość Twoich dobrodziejstw, długość Twoich obietnic, wysokość majestatu i głębokość sądów.

Przyjdź królestwo Twoje: abyś Ty królował w nas przez łaskę i doprowadził nas do

Twego królestwa, gdzie będziemy oglądać Cię bez zasłon, miłować doskonale i w radosnym zjednoczeniu cieszyć się Tobą na wieki.

Bądź wola Twoja jak w niebie, tak i na ziemi: abyśmy Cię kochali z całego serca, zawsze o Tobie myśląc; z całej duszy, zawsze za Tobą tęskniąc; całym umysłem, ku Tobie kierując wszystkie nasze intencje, szukając we wszystkim Twojej chwały i ze wszystkich naszych sił, obracając wszystkie nasze siły i władze duszy i ciała na służbę Twej miłości, a nie na co innego, bliźnich naszych kochajmy jak samych siebie, wszystkich pociągając według sił do Twojej miłości, ciesząc się z dobra innych jak z własnego i współczując w nieszczęściu, i nikomu nie dając żadnego zgorszenia.

Chleba naszego powszedniego: umiłowanego Syna Twego, Pana naszego Jezusa Chrystusa, daj nam dzisiaj: na pamiątkę i dla zrozumienia, i uczczenia miłości, którą nas darzył, oraz tego, co dla nas powiedział, uczynił i wycierpiał.

I odpuść nam nasze winy: przez Twoje niewysłowione miłosierdzie, przez moc męki umiłowanego Syna Twego i przez zasługi, i wstawiennictwo Najświętszej Dziewicy i wszystkich wybranych Twoich.

Jako i my odpuszczamy naszym winowajcom: a czego nie odpuszczamy w pełni, Ty, Panie, naucz nas w pełni odpuszczać, abyśmy dla Ciebie prawdziwie kochali nieprzyjaciół i modlili się za nich pobożnie do Ciebie, nikomu złem za złe nie oddając, i byśmy starali się w Tobie wszystkim służyć pomocą.

I nie wódź nas na pokuszenie: ukryte czy jawne, nagłe czy uporczywe.

Ale nas zbaw ode złego: przeszłego, obecnego i przyszłego.

św. Franciszek z Asyżu

„Ojcze nasz, który jesteś w niebie!" O, Ty, który wypełniasz niebo i ziemię swoją Istotą niezmierzoną i wszędzie jesteś obecny: Ty, który jesteś obecny w Świętych przez swoją chwałę, w potępionych przez swoją sprawiedliwość, w sprawiedliwych przez swoją łaskę, w grzesznikach przez swoją cierpliwość, która wszystko znosi, spraw, abyśmy zawsze pamiętali o tym, że pochodzimy z nieba, abyśmy żyli jak prawdziwe dzieci Twoje i zawsze, ze wszystkich sił dążyli tylko do Ciebie...

Ojcze, który rodzisz odwiecznie Syna, który jest Bogiem jak Ty wiecznym, współistotnym, który ma tę samą naturę, tę samą moc, tę samą dobroć, tę samą mądrość co Ty;

Ojcze i Synu, którzy kochając się wzajemnie sprawiacie, że od Was pochodzi Duch Święty, Bóg, jak Wy: Trzy Osoby godne czci, które jesteście jednym Bogiem.

Ojcze nasz! Ojcze ludzi poprzez stworzenie, zachowanie i odkupienie, Ojcze miłosierny grzeszników, Ojcze przyjacielu sprawiedliwych, Ojcze szczodry błogosławionych.

św. Ludwik Maria Grignon de Montfort

Ojcze! Czy zdołam zebrać wszystkie uczucia, wrażenia, myśli, które budzi to słowo? Czyż tylko słowo? To nie słowo! W dźwięku „Ojcze" zanika słowo: niemal nie słyszę go i nie czuję. Jest ono dla mnie jakby przepełnioną czarą, z której spływa zawartość za lada dotknięciem. Jest jak kwiat okryty rosą poranną. Nie chcę strącić ani jednej kropli. A jednak inaczej dotknąć go nie zdołam, choćbym sięgał po niego najdelikatniejszym uczuciem, najwyborniejszym drgnieniem serca, najsubtelniejszym szeptem warg. Mówię bez słów. To serce wzbiera, zdradza mnie, to ono zapładnia słowo, rodząc je – niemowlęce, niezdarne, bezkształtne, ociekające łzą, nabrzmiałe nadzieją, wzrastające ufnością i pewnością. A jednak to jest słowo. Słowo najprawdziwsze ze wszystkich. Jeśli ludzie kłamią każdym niemal słowem fałszując jego treść, to najmniej

słowem „Ojcze". I dlatego Chrystus, odwieczne Słowo, zaczyna modlitwę ludzkości mówiąc „Ojcze!" Jakie to szczęście posiadać przynajmniej jedno słowo, które nie kłamie, któremu można zaufać, które rodzi istotną więź, które jednoczy dwoje w jedno. „Ja i Ojciec jedno jesteśmy..." To kamień węgielny! Na nim można odbudować wszystko. Wszak „dwoje w jednym ciele" – rodzi nowe życie, nowy ład, nowy porządek, nowy świat. I w jedności z Ojcem jest początek życia, choćbym je zaczął od wyznania syna marnotrawnego: „Ojcze" zgrzeszyłem... już nie jestem godzien zwać się synem twoim..." Nie zginę, gdy znam to słowo: „Ojcze". Nie zaznam rozpaczy i bezsiły. Wesprę się zawsze na ramionach Ojca. Poniosę je w dłoni jak ostatnią iskrę wygasłego ognia; ochronię, by nie spopielało, a gdy zszarzeje – rozżarzę! Całe swe istnienie, całego ducha włożę w pracę budzenia rumieńców życia, choćby w ostatniej iskrze słowa „Ojcze". Odzyskałem wiarę w to jedno słowo. Dlatego wstanę i pójdę do Ojca.

kard. Stefan Wyszyński

Boże, któryś jest szczęściem Sam w Sobie i nie potrzebujesz do tego szczęścia żadnych stworzeń, gdyż Sam w Sobie jesteś pełnią miłości, ale z niezgłębionego miłosierdzia

swego powołujesz do bytu stworzenia i dajesz im udział w swym wiekuistym szczęściu i w swym wiekuistym życiu wewnętrznym Bożym, jakim żyjesz. Jeden Bóg w Osobie Troistej. W miłosierdziu swoim niezgłębionym stworzyłeś duchy anielskie i przypuściłeś ich do swej miłości, do swej Bożej poufałości. Uzdolniłeś ich do wiekuistego kochania; choć obdarzyłeś ich Panie, tak hojnie blaskiem piękna i miłości, to jednak nic nie ubyło z pełni Twojej, o Boże, ani też ich piękno i miłość nie dopełniły Ciebie, boś Ty Sam w Sobie wszystko. A jeśli dałeś udział im w swym szczęściu i pozwalasz im istnieć i Siebie kochać, to jest jedynie przepaść miłosierdzia Twego. Jest to Twoja dobroć niezgłębiona, za którą Cię wysławiają bez końca, korząc się u stóp Twego Majestatu i śpiewając swe wieczne hymny: – *Święty, Święty, Święty...*

Koronka do Miłosierdzia Bożego

Na początku odmawia się:

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo i Wierzę w Boga.

Na dużych paciorkach różańca odmawia się następującą modlitwę:

Ojcze Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, duszę i bóstwo, najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa, na przebłaganie za grzechy nasze i świata całego.

Na małych paciorkach odmawia się:

Dla Jego bolesnej Męki miej miłosierdzie dla nas i świata całego.

Po odmówieniu pięciu dziesiątków odmawia się trzy razy:

Święty Boże, Święty Mocny, Święty, a Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami i nad całym światem.

9. DO SYNA BOŻEGO

Panie, przychodzę do Ciebie jak chory do lekarza życia, jak nieczysty do źródła miłosierdzia, jak ślepiec do światła jasności wiecznej, jak biedny i potrzebujący do Pana nieba i ziemi.

Błagam więc o obfitość Twojej hojności, abyś zechciał uzdrowić moją słabość, oczyścić moje skażenie, oświecić moją ślepotę i ubogacić moją biedę.

Panie, podnoś mnie, kiedy upadam, prowadź mnie w drodze. Nie zapominaj o tym, który o Tobie zapomina. Nie opuszczaj tego, który Ciebie opuszcza. Nie gardź mną nawet

wtedy, kiedy grzeszę - spójrz na Twoją niezmierną dobroć i udziel mi bólu skruchy za przeszłość moją i daru prawdziwej czujności na przyszłość.

św. Tomasz z Akwinu

Kocham Cię, mój Boże, i moim jedynym pragnieniem jest kochać Cię aż do ostatniego tchnienia mego życia. Proszę Cię o tę jedną łaskę, żebym Cię kochał wiecznie. Mój Boże, jeśli mój język nie zdoła mówić w każdej chwili, że Cię kocham, to niech moje serce powtarza Ci to za każdym moim oddechem. Kocham Cię, mój Boski Zbawicielu, ponieważ byłeś za mnie ukrzyżowany. Kocham Cię, mój Boże, ponieważ Ty mnie tu trzymasz ukrzyżowanego za Ciebie. Mój Boże, daj mi łaskę umrzeć miłując Ciebie. I czując, że Cię miłuję. Mój Boże, w miarę jak zbliżam się do końca, pomnażaj moją miłość i uczyń ją doskonałą.

św. Jan Maria Vianney

Ofiaruję Ci więc, Panie, cierpienia moje, łzy moje, całą siebie, czyń ze mną co Ci się podoba. Jak Ty ofiarowałeś się dziś Bogu Ojcu na Krzyżu za grzechy rodzaju ludzkiego, tak ja ofiaruję się Tobie za własne, za męża mego grzechy; wreszcie za uczczenie Cie-

bie, na okazanie Ci mojej miłości. Chciej tylko przyjąć łaskawie tę ofiarę ode mnie, robaka, prochu ziemskiego. Przyrzekam być w ręku Twoim jak glina w ręku garncarza; rób ze mną co Ci się podoba, wróć lub zabierz mi zdrowie; trzymaj mnie w tym lub owym miejscu, w dostatkach czy ubóstwie, wśród przyjaciół lub samotną, w sławie lub zapomnieniu na wszystko się piszę, byleś tylko nas oboje zbawić raczył i przyjął na wieki do chwały swojej.

Klementyna z Tańskich Hoffmanowa

Byłem pusty, a Tyś mnie wypełnił.
Byłem ciemny, a Tyś mnie oświecił.
Byłem jałowy, a Tyś mnie zaludnił.
Byłem zamknięty, a Tyś mnie otworzył.
Byłem rozproszony, a Tyś mnie zjednoczył.
Byłem chory, a Tyś mnie uzdrowił.
Byłem brudny, a Tyś mnie oczyścił.
Byłem martwy, a Tyś mnie wskrzesił.

Paul Claudel

Litania do Najświętszego Imienia Jezus

Kyrie, elejson. – Chryste, elejson. Kyrie, elejson.
Jezu, usłysz nas. – Jezu, wysłuchaj nas.
Ojcze z nieba, Boże, – zmiłuj się nad nami.

Synu, Odkupicielu świata, Boże, – zmiłuj się nad nami.
Duchu Święty, Boże, – zmiłuj się nad nami.
Święta Trójco, Jedyny Boże, – zmiłuj się nad nami,
Jezu, Synu Boga żywego,
Jezu, odblasku Ojca,
Jezu, jasności światła wiecznego,
Jezu, królu chwały,
Jezu, słońce sprawiedliwości,
Jezu, Synu Maryi Panny,
Jezu najmilszy,
Jezu przedziwny,
Jezu, Boże mocny,
Jezu, Ojcze na wieki,
Jezu, wielkiej rady zwiastunie,
Jezu najmożniejszy,
Jezu najcierpliwszy,
Jezu najposłuszniejszy,
Jezu cichy i pokornego serca,
Jezu, miłośniku czystości,
Jezu, miłujący nas,
Jezu, Boże pokoju,
Jezu, dawco żywota,
Jezu, cnót przykładzie,
Jezu, pragnący dusz naszych,
Jezu, Boże nasz,
Jezu, ucieczko nasza,
Jezu, Ojcze ubogich,

Jezu, skarbie wiernych,
Jezu, dobry pasterzu,
Jezu, światłości prawdziwa,
Jezu, mądrości przedwieczna,
Jezu, dobroci nieskończona,
Jezu, drogo i życie nasze,
Jezu, wesele Aniołów,
Jezu, królu Patriarchów,
Jezu, mistrzu Apostołów,
Jezu, nauczycielu Ewangelistów,
Jezu, męstwo Męczenników,
Jezu, światłości Wyznawców,
Jezu, czystości Dziewic,
Jezu, korono wszystkich świętych,
Bądź nam miłościw, - przepuść nam, Jezu.
Bądź nam miłościw, - wysłuchaj nas, Jezu.
Od zła wszelkiego, - wybaw nas, Jezu.
Od grzechu każdego,
Od gniewu Twego,
Od sideł szatańskich,
Od ducha nieczystości,
Od śmierci wiecznej,
Od zaniedbania natchnień Twoich,
Przez tajemnicę świętego wcielenia Twego,
Przez narodzenie Twoje,
Przez dziecięctwo Twoje,
Przez najświętsze życie Twoje,
Przez trudy Twoje,
Przez konanie w Ogrójcu i mękę Twoją,

Przez krzyż i opuszczenie Twoje,
Przez omdlenie Twoje,
Przez śmierć i pogrzeb Twój,
Przez zmartwychwstanie Twoje,
Przez wniebowstąpienie Twoje,
Przez Twoje ustanowienie Najświętszego Sakramentu,
Przez radości Twoje,
Przez chwałę Twoją,
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
– przepuść nam, Jezu.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
– wysłuchaj nas, Jezu.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
– zmiłuj się nad nami, Jezu.

Jezu, usłysz nas. Jezu, wysłuchaj nas.

Módlmy się: Panie Jezu Chryste, któryś rzekł: „Proście, a otrzymacie, szukajcie, a znajdziecie, kołaczcie, a będzie wam otworzone"; daj nam, prosimy, uczucie Twej Boskiej miłości, abyśmy Cię z całego serca, ustami i czynami miłowali, i nigdy nie przestawali Cię wielbić. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Albo:

Wszechmogący Boże, obdarz nas ustawiczną bojaźnią i miłością Twojego świętego Imienia, albowiem nigdy nie odmawiasz opieki tym, których utwierdzasz w swojej miłości. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Niech Imię Twoje, Panie, zajaśnieje nade mną.
Wzywam pomocy Twego Imienia, Jezu!
Dziękuję Ci, że mogę wypowiadać Twoje Imię.
Dziękuję za miłość Ojca, któremu się oddaję, wzywając Imienia Twego: Ojcze, w Twe ręce składam ducha mego.
Tylko Tyś jest Panem. Tylko Tyś najwyższy, Jezu Chryste. Z Duchem Świętym. W chwale Boga Ojca. Amen.

O Ty z wszystkich dróg ziemskich najciernistsza drogo,
Jaką kroczył Zbawiciel dla dobra ludzkości!
Mowa ludzka zanadto jest w słowa ubogą,
By odmalować wiernie morze Twej gorzkości!
Okrutnie poraniony, smutny i zbolały,
Kilkakroć padający pod brzemieniem Krzyża,
W pośrodku dwóch złoczyńców, na poły omdlały,
Z największem wysileniem do celu się zbliża.
Rzucają się nań kaci, z szat go obdzierają,

Kładą Pana na twardej Krzyża szubienicy,
Ręce, nogi tępemi gwoździami przybijają…
Drży przyroda ze zgrozy. Słońce ćmi swe blaski,
Najzatwardzialsi kruszą swe serca grzesznicy,
Bóg umiera i stwarza nową erę… łaski!

ks. Mateusz Jeż

Koronę z ciernia na Głowę wtłoczono,
Trzcinę Ci do rąk, jako berło dano,
Ręce i nogi gwoździmi przebodzono,
Żółcią i octem Ciebie napawano!
A jednak… Jezu Ty królujesz z krzyża,
Ty rozkazujesz dziś z wyżyn Ołtarza,
I kto ze skruchą do Ciebie się zbliża,
Ten życiem wiecznym swą duszę obdarza.
Boś dobrowolnie wziął krzyż na ramiona,
Miłość Cię z nieba sprowadza na ziemię,
Pragniesz grzeszników przygarnąć do łona
I wyrwać z piekła Adamowe plemię.
I krzyż Twem godłem na wieki zostanie,
Krzyż najwznioślejszym znakiem Twej miłości,
On Twoje święte głosi królowanie
Wśród odkupionej przez Ciebie ludzkości!

ks. Mateusz Jeż

Litania do Najdroższej Krwi Chrystusa Pana

Kyrie, elejson. – Chryste, elejson. Kyrie, elejson.
Chryste, usłysz nas. – Chryste, wysłuchaj nas.
Ojcze z nieba, Boże, – zmiłuj się nad nami.
Synu, Odkupicielu świata, Boże, – zmiłuj się nad nami.
Duchu Święty, Boże, – zmiłuj się nad nami.
Święta Trójco, Jedyny Boże, – zmiłuj się nad nami.
Krwi Chrystusa Jednorodzonego Syna Ojca Przedwiecznego, – wybaw nas.
Krwi Chrystusa wcielonego Słowa Bożego,
Krwi Chrystusa nowego i wiecznego Przymierza,
Krwi Chrystusa przy konaniu w Ogrójcu spływająca na ziemię,
Krwi Chrystusa tryskająca przy biczowaniu,
Krwi Chrystusa brocząca spod cierniowej korony,
Krwi Chrystusa przelana na krzyżu,
Krwi Chrystusa, zapłato naszego zbawienia,
Krwi Chrystusa, bez której nie ma przebaczenia,
Krwi Chrystusa, która poisz i oczyszczasz dusze w Eucharystii,
Krwi Chrystusa, zdroju miłosierdzia,

Krwi Chrystusa zwyciężająca złe duchy,
Krwi Chrystusa, męstwo Męczenników,
Krwi Chrystusa, mocy Wyznawców,
Krwi Chrystusa rodząca Dziewice,
Krwi Chrystusa, ostojo zagrożonych,
Krwi Chrystusa, ochłodo pracujących,
Krwi Chrystusa, pociecho płaczących,
Krwi Chrystusa, nadziejo pokutujących,
Krwi Chrystusa, otucho umierających,
Krwi Chrystusa, pokoju i słodyczy serc naszych,
Krwi Chrystusa, zadatku życia wiecznego,
Krwi Chrystusa, wybawienie dusz z otchłani czyśćcowej,
Krwi Chrystusa, wszelkiej chwały najgodniejsza,
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
– przepuść nam, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
– wysłuchaj nas, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
– zmiłuj się nad nami.

Odkupiłeś nas, Panie, Krwią swoją.
I uczyniłeś nas Królestwem Boga naszego.

Módlmy się: Wszechmogący, wieczny Boże, Ty Jednorodzonego Syna swego ustanowiłeś Odkupicielem świata i Krwią Jego

dałeś się przebłagać, daj nam, prosimy, godnie czcić zapłatę naszego zbawienia i dzięki niej doznawać obrony od zła doczesnego na ziemi, abyśmy wiekuistym szczęściem radowali się w niebie. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Zbawicielu nasz! Przez mękę i śmierć Twoją, krzyż stał się dla nas znakiem zbawienia. W tym znaku jest nasze zwycięstwo. Twoim krzyżem, Panie, jesteśmy naznaczeni, a chcąc trwać przy Tobie, bierzemy codziennie swój krzyż i chcemy Cię naśladować. Twoimi krzyżami stojącymi pośród dróg uświęcona jest nasza ziemia. Krzyż Twój jest dla nas nadzieją zmartwychwstania i chwały. Niech Twój krzyż, Panie, będzie dla każdego z nas mocą przeciwko złu i wszelkim przeciwnościom. Niech będzie znakiem uświęcenia pracy naszej i naszych rodzin.

Witaj, Krzyżu, nadziejo nasza jedyna! Chryste, prowadź! Chryste, zwyciężaj! Chryste, króluj! Amen.

Jan Paweł II

Oto ja, dobry i najsłodszy Jezu, upadam na kolana przed Twoim obliczem i z największą gorliwością ducha proszę Cię i błagam, abyś wszczepił w moje serce najżywsze

uczucia wiary, nadziei i miłości oraz prawdziwą skruchę za moje grzechy i silną wolę poprawy.

Oto z sercem przepełnionym wielkim uczuciem i z boleścią oglądam w duchu Twoje pięć ran i myślą się w nich zatapiam, pamiętając o tym, dobry Jezu, co już prorok Dawid włożył w Twoje usta: „Przebodli ręce moje i nogi, policzyli wszystkie kości moje" (Ps 22,17).

Kłaniamy Ci się, Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż Twój święty świat odkupić raczył!

Tutaj, gdzie Ty, Panie Jezu, jako niewinny byłeś oskarżony, jako sprawiedliwy – sądzony, jako święty – skazany; gdzie Ty, Synu Człowieczy, byłeś torturowany, krzyżowany i zabijany; gdzie Ty, Synu Boży, byłeś obrzucany bluźnierstwami, szyderstwami i obelgami; gdzie Ty, Światłość, zaznałeś ciemności; gdzie Ty, Życie, poniosłeś śmierć i gdzie Ty po śmierci powstałeś do życia – my tu wspominamy Ciebie, Panie Jezu, my tu adorujemy Ciebie, Panie Jezu, my tu wzywamy Ciebie, Panie Jezu!

Tutaj, o Panie Jezu, męka Twoja stała się ofiarą, ofiarą przewidzianą, podjętą, zamie-

rzoną – stała się poświęceniem: Ty byłeś ofiarą, Ty byłeś kapłanem.

Tutaj śmierć Twoja stała się wyrazem, stała się miarą grzechu ludzkiego, stała się całopaleniem największego z heroizmów, stała się okupem złożonym sprawiedliwości Bożej, stała się dowodem największej miłości.

Tutaj walczyły z sobą życie i śmierć; tutaj Ty odniosłeś dla nas zwycięstwo, o Jezu zmarły za nas i zmartwychwstały dla nas.

Święty Boże, święty mocny, święty a nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami.

Oto my, o Panie Jezu, przybyliśmy tutaj, jak przestępcy wracają na miejsce swego występku. Przybyliśmy tutaj, jak ten, który szedł za Tobą, lecz który także Cię zdradził. Wierni i niewierni – a byliśmy jednym i drugim tyle razy – przybyliśmy, aby wyznać tajemniczy związek między naszym grzechem i Twoim cierpieniem, naszym dziełem i Twoim dziełem. Przybyliśmy, by uderzyć się w pierś i błagać miłosierdzia Twego; przybyliśmy, ponieważ wiemy, że Ty możesz, że Ty chcesz nam wybaczyć; ponieważ Tyś za nas dokonał przebłagania; ponieważ Ty jesteś naszym Odkupicielem, naszą nadzieją, Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata. Przepuść nam, Panie.

Panie Jezu, Odkupicielu nasz, ożyw w nas pragnienie i ufność w twoje przebaczenie; umocnij naszą wolę nawrócenia i wierności; daj nam zakosztować pewności a zarazem słodyczy miłosierdzia.

Panie Jezu, nasz Odkupicielu i Mistrzu, daj nam siłę wybaczenia innym, abyśmy dostąpili – my także – naprawdę Twego przebaczenia.

Panie Jezu, nasz Odkupicielu i Pasterzu, wlej nam umiejętność miłowania tak, jak Ty chcesz, abyśmy miłowali na Twój wzór i za Twoją łaską, jak ci wszyscy, co są braćmi w Tobie.

Panie Jezu, nasz Odkupicielu i Pokoju nasz, któryś nam dał poznać Twe najgłębsze pragnienie: „Abyśmy wszyscy byli jedno" – spełnij to pragnienie, które my czynimy naszym i które stało się tutaj naszą modlitwą: „Abyśmy wszyscy byli jedno".

Wszechmogący i wieczny Boże, który wszystkim ludziom objawiłeś chwałę swoją w Chrystusie, zachowaj dzieło miłosierdzia Twego, aby Kościół rozprzestrzenił się na cały świat i trwał z silną wiarą w wyznawaniu Twojego Imienia.

Boże wszechmogący i wieczny, pocieszenie cierpiących, umocnienie słabych, niechaj modlitwy wszystkich przeżywających czas

próby dotrą do Ciebie, aby wszyscy w potrzebach swoich poznali Twe miłosierdzie.

Paweł VI

Boże, proszę Cię, o rzecz najtrudniejszą: o łaskę, abym w każdym cierpieniu umiał dojrzeć krzyż Twojego Syna, wielbić w Nim Twoją świętą, niezbadaną wolę, towarzyszyć Twemu Synowi w Jego drodze krzyżowej, jak długo się Tobie spodoba.

Spraw, abym się stał wyczulony na Twoją chwałę, a nie tylko na własne dobre samopoczucie, a wtedy potrafię też znieść krzyż jako pokutę za swoje grzechy. Spraw, aby cierpienie nie napełniło mnie goryczą lecz czyniło dojrzałym, cierpliwym, bezinteresownym, łagodnym i spragnionym owego dnia, kiedy obetrzesz wszelką łzę z oczu tych, którzy Cię kochali i poprzez ból wierzyli w Twoją miłość, i przez noc w Twoje światło. Amen.

Karl Rahner SJ

Panie, Jezu Chryste, na krzyżu przelałeś Twoją Najdroższą Krew, aby zjednoczyć niebo i ziemię oraz wszystkich ludzi pomiędzy sobą. Tak bardzo pragnąłeś jedności, że w Eucharystii zostawiłeś nam Twoje Ciało i Twoją Krew jako źródło Boskiej miłości.

Otworzyłeś głębię Twojego Serca modląc się za nas do Ojca niebieskiego, „aby wszyscy stanowili jedno".

Prosimy o Twojego Ducha, abyśmy wiedzieli, co prowadzi do jedności, umieli dostrzegać dobro w każdym człowieku, potrafili przebaczać siedemdziesiąt siedem razy i całą naszą nadzieję chcieli pokładać w Twoim miłosierdziu.

Ty sam - obecny pomiędzy nami przez miłość wzajemną - bądź naszą jednością, która jest chwałą Boga i świadectwem wiary dla świata. Amen.

9.1. DO NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA

Litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa

Kyrie, elejson. - Chryste, elejson. Kyrie, elejson.
Chryste, usłysz nas. - Chryste, wysłuchaj nas.
Ojcze z nieba, Boże, - zmiłuj się nad nami.
Synu, Odkupicielu świata, Boże, - zmiłuj się nad nami.
Duchu Święty, Boże, - zmiłuj się nad nami.
Święta Trójco, Jedyny Boże, - zmiłuj się nad nami.

Serce Jezusa, Syna Ojca Przedwiecznego – zmiłuj się nad nami
Serce Jezusa w łonie Matki Dziewicy przez Ducha Świętego utworzone,
Serce Jezusa, ze Słowem Bożym istotowo zjednoczone,
Serce Jezusa, nieskończonego majestatu,
Serce Jezusa, świątynio Boga,
Serce Jezusa, przybytku Najwyższego,
Serce Jezusa, domie Boży i bramo niebios,
Serce Jezusa, gorejące ognisko miłości,
Serce Jezusa, sprawiedliwości i miłości skarbnico,
Serce Jezusa, dobroci i miłości pełne,
Serce Jezusa, cnót wszelkich bezdenna głębino,
Serce Jezusa, wszelkiej chwały najgodniejsze,
Serce Jezusa, królu i zjednoczenie serc wszystkich,
Serce Jezusa, w którym są wszystkie skarby mądrości i umiejętności,
Serce Jezusa, w którym mieszka cała pełnia Bóstwa,
Serce Jezusa, w którym sobie Ojciec bardzo upodobał,
Serce Jezusa, z którego pełni wszyscyśmy otrzymali,
Serce Jezusa, odwieczne upragnienie świata,
Serce Jezusa, cierpliwe i wielkiego miłosierdzia,

Serce Jezusa, hojne dla wszystkich, którzy Cię wzywają,
Serce Jezusa, źródło życia i świętości,
Serce Jezusa, przebłaganie za grzechy nasze,
Serce Jezusa, zelżywością napełnione,
Serce Jezusa, dla nieprawości naszych starte,
Serce Jezusa, aż do śmierci posłuszne,
Serce Jezusa, włócznią przebite,
Serce Jezusa, źródło wszelkiej pociechy,
Serce Jezusa, życie i zmartwychwstanie nasze,
Serce Jezusa, pokoju i pojednanie nasze,
Serce Jezusa, krwawa ofiaro grzeszników,
Serce Jezusa, zbawienie ufających Tobie,
Serce Jezusa, nadziejo w Tobie umierających,
Serce Jezusa, rozkoszy wszystkich świętych,
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
– przepuść nam, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
– wysłuchaj nas, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
– zmiłuj się nad nami.

Jezu cichy i pokornego serca.
Uczyń serca nasze według Serca Twego.

Módlmy się: Wszechmogący, wieczny Boże, wejrzyj na Serce najmilszego Syna swego i na chwałę i zadośćuczynienie, jakie w imieniu grzeszników Ci składa, daj się

przebłagać tym, którzy żebrzą Twego miłosierdzia, i racz udzielić przebaczenia w imię tegoż Syna swego, Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

Akt poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa

O Jezu najsłodszy, Odkupicielu rodzaju ludzkiego, wejrzyj na nas, korzących się u stóp Twego ołtarza.

Twoją jesteśmy własnością i do Ciebie należeć chcemy.

Oto dzisiaj każdy z nas oddaje się dobrowolnie Najświętszemu Sercu Twemu, aby jeszcze ściślej zjednoczyć się z Tobą. Wielu nie zna Ciebie wcale, wielu odwróciło się od Ciebie, wzgardziwszy przykazaniami Twymi. Zlituj się nad jednymi i drugimi, o Jezu najłaskawszy i pociągnij wszystkich do świętego Serca swego. Królem bądź nam, o Panie, nie tylko wiernym, którzy nigdy nie odstąpili od Ciebie, ale i synom marnotrawnym, którzy Cię opuścili.

Spraw, aby do domu rodzicielskiego wrócili co prędzej i nie zginęli z nędzy i głodu.

Króluj tym, których albo błędne mniemania uwiodły, albo niezgoda oddziela; przywiedź ich do przystani prawdy i jedności wia-

ry, aby rychło nastała jedna owczarnia i jeden pasterz. Użycz Kościołowi Twemu bezpiecznej wolności. Udziel wszystkim narodom spokoju i ładu. Spraw, aby ze wszystkiej ziemi, od końca do końca, jeden brzmiał głos:

Chwała bądź Bożemu Sercu, przez które stało się nam zbawienie. Jemu cześć i chwała na wieki. Amen.

Uwielbienie Najświętszego Serca Jezusa

Królewska Boskości, błogosław Serce Jezusa; błogosław Je w niewymownym Majestacie.

Boże Ojcze, błogosław Serce Jezusa, Serce swego Jednorodzonego Syna.

Boże Słowo, błogosław Serce swego człowieczeństwa; Słowo wcielone, błogosław swoje Serce.

Boże Duchu Święty, błogosław Serce Jezusa; błogosław przedziwne dzieło Jego mocy.

Najświętsza Trójco, błogosław Serce Jezusa, Boga-Człowieka; błogosław Je w Jego mocy.

Jezu Chryste, błogosław Serce swoje, chwal Je i uwielbiaj na wieki.

Dziewico Matko Maryjo, błogosław Serce Jezusa, Syna swego.

Wszystkie chóry wybranych Bożych, błogosławcie Serce Jezusa, błogosławcie Je i wywyższajcie na wieki.

Wszystkie dzieła Pańskie, błogosławcie Serce Jezusa, chwalcie Je i wywyższajcie na wieki.

Cały Kościele Boży, błogosław Serce Jezusa, Boga-Człowieka; wszystkie dzieci Kościoła błogosławcie Serce Jezusa.

Duszo moja, błogosław Serce Jezusa, wszystko, co jest we mnie, błogosław Jego święte Serce.

Ciało moje, błogosław Serce Jezusa; wszystkie członki moje, błogosławcie Serce Jezusa.

Osobo moja, błogosław Serce Jezusa; wszystkie prace i cierpienia moje, błogosławcie Serce Jezusa.

Wszystkie zmysły moje, błogosławcie Serce Jezusa; wszystkie uczucia moje, błogosławcie Serce Jezusa.

Wszystkie atomy, błogosławcie Serce Jezusa; całe moje „ja", błogosław Serce Jezusa.

Wszystko, co jest pod niebem, niech błogosławi Serce Jezusa; wszystkie wody i co w nich żyje, niech błogosławi Serce Jezusa.

Okręgu ziemi i wszystko, co istnieje, żyje i porusza się na ziemi, błogosław Serce Jezusa.

Ogniu i żarze, chmury i deszcze, błogosławcie Serce Jezusa.

Wszystkie gady i płazy, błogosławcie Serce Jezusa.

Wszystko, co jest pod ziemią, niech błogosławi Serce Jezusa.

Wszystko, co jest nad niebem, niech błogosławi Serce Jezusa.
Wszystkie istoty niebieskie, błogosławcie Serce Jezusa.
Cały wszechświat, niech błogosławi Serce Jezusa; wszystkie atomy we wszechświecie, niech błogosławią Serce Jezusa.
Całym sobą błogosławię Cię, Serce Jezusa.
Całym Tobą błogosławię Cię, Serce Jezusa.
Cała wieczność, niech błogosławi Serce Jezusa; niech błogosławią Serce Jezusa wszystkie wieki wieków. Amen.

Kacper Drużbicki SJ

Akt wynagrodzenia Najświętszemu Sercu Pana Jezusa

O Jezu, któremu za miłość do ludzi odpłaca się tak wielkim zapomnieniem, zaniedbaniem, wzgardą i niewdzięcznością: oto my, klęcząc przed Tobą, szczególnym hołdem czci pragniemy wynagrodzić grzeszną oziębłość i zniewagi, jakie zewsząd obrażają Twoje miłujące Serce.

Pamiętamy jednak, że i my sami niekiedy mieliśmy udział w tym niegodziwym postępowaniu. Dlatego, przejęci najgłębszym żalem, najpierw błagamy o miłosierdzie nad nami. Jesteśmy gotowi dobrowolnie wyna-

grodzić za grzechy, nie tylko przez nas popełnione, ale i przez tych, którzy błądzą z dala od drogi zbawienia i albo, uparci w niewierze, nie chcą iść za Tobą, Pasterzem i Wodzem, albo też podeptali obietnice chrztu świętego i odrzucili słodkie jarzmo Twojego prawa.

Za te wszystkie występki, nad którymi płakać należy, chcemy odpokutować. Szczególnie zaś pragniemy naprawić: brak skromności i wstydu w życiu i strojach, zastawianie sideł na niewinne dusze, lekceważenie dni świętych, okropne bluźnierstwa jakimi obrzuca się Ciebie i Twoich Świętych, obelgi rzucane na Twego Namiestnika i na stan kapłański, zaniedbywanie samego Sakramentu Boskiej Miłości i znieważanie go przez budzące grozę świętokradztwa; wreszcie publiczne grzechy narodów, które zwalczają prawa i urząd nauczycielski ustanowionego przez Ciebie Kościoła.

Obyśmy naszą własną krwią mogli zmyć te występki. A teraz, aby naprawić zniewagę czci Bożej, przedstawiamy Ci zadośćuczynienie, które Ty sam niegdyś ofiarowałeś Ojcu na krzyżu i które co dzień ponawiasz na ołtarzach. Łączymy je z zadośćuczynieniem Najświętszej Dziewicy Maryi, wszystkich Świętych i pobożnych wiernych. I przyrzekamy z głębi serca, ile tylko stać nas bę-

dzie, przy pomocy Twojej łaski, wynagrodzić za grzechy popełnione przez nas i naszych bliźnich i za obojętność na tak wielką miłość Twoją: silną wiarą, czystymi obyczajami, doskonałym wypełnianiem prawa Ewangelii, a zwłaszcza prawa miłości. Przyrzekamy też według sił nie dopuszczać do nowych zniewag - i jak najwięcej ludzi pociągnąć do naśladowania Ciebie.

Przyjmij, prosimy, najłaskawszy Jezu, za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny, Wynagrodzicielki, ten akt dobrowolnego wynagrodzenia. Zachowaj nas aż do śmierci w wierności obowiązkom i służeniu Tobie przez wielki dar wytrwania, abyśmy w końcu wszyscy doszli do tej ojczyzny, gdzie Ty z Ojcem i Duchem Świętym żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Małe ofiarowanie się Sercu Bożemu św. Małgorzaty Marii Alacoque

Ja ..... oddaję i poświęcam Bożemu Sercu moją osobę i moje życie, moje sprawy, przykrości i cierpienia, ażeby ich już do żadnego innego celu nie kierować, jak tylko, aby Je kochać, czcić i wielbić. Oto moja wola nieodwołalna - należeć zupełnie do Niego i wszystko czynić jedynie dla Jego miłości, wyrzekając

się z całego serca wszystkiego, co mogłoby Mu się nie podobać. Obieram sobie przeto Ciebie, o Serce Najsłodsze, za jedyny przedmiot mojej miłości, za opiekuna mego życia, za ostoję mojego zbawienia, za lekarstwo na moje niestałości, za wynagrodzenie za błędy mego życia i za najpewniejszą ucieczkę w godzinę mej śmierci. Bądź więc, o Serce pełne dobroci, moim usprawiedliwieniem przed Bogiem Ojcem i odwróć ode mnie groźbę Jego słusznego gniewu. O Serce pełne miłości, w Tobie pokładam całą moją ufność, ponieważ obawiam się wszystkiego po mojej słabości, a spodziewam się wszystkiego od Twojej dobroci. Spal we mnie wszystko, co tylko może stawiać Ci opór lub co się Tobie we mnie nie podoba. I niech Twa święta miłość tak głęboko wyryje się w moim sercu, abym już nigdy nie mogła zapomnieć o Tobie, ani być odłączona od Ciebie. Zaklinam Cię, Boże Serce, przez całą niezmienną Twą dobroć, byś imię moje zapisał w Twym Sercu, ponieważ pragnę, by całe szczęście mojego życia i śmierci polegało na służeniu Tobie.

Obietnice Najświętszego Serca Jezusa dla tych, którzy żyją Jego duchem:

1. Dam im wszystkie potrzebne w ich stanie łaski.

2. Dam pokój ich rodzinom.

3. Pocieszę ich we wszystkich strapieniach.

4. Będę ich bezpiecznym schronieniem za życia, a zwłaszcza w godzinie śmierci.

5. Znajdą moje błogosławieństwo we wszystkich swoich przedsięwzięciach.

6. Grzesznicy znajdą w moim Sercu źródło i nieskończony ocean miłosierdzia.

7. Dusze oziębłe staną się gorliwymi.

8. Dusze gorliwe wzniosą się szybko na wyżyny doskonałości.

9. Będę błogosławić tym miejscom, w których będzie czczony obraz mojego Bożego Serca.

10. Udzielę kapłanom daru poruszenia najbardziej zatwardziałych serc.

11. Imię osób, które będą szerzyć to nabożeństwo, będzie wypisane w moim Sercu i nie będzie nigdy wymazane.

12. Obiecuję ci w przeogromnym miłosierdziu mego Serca, że Jego wszechmocna miłość udzieli „łaski pokuty pod koniec życia tym, którzy przez kolejnych dziewięć pierw-

szych piątków miesiąca przyjmą Komunię świętą"; nie umrą nie pojednani ze Mną i bez sakramentów świętych: moje Serce będzie ich schronieniem w ostatnim momencie.

Osobisty akt intronizacji służebnicy Bożej Rozalii Celak

Ja, Rozalia, oddaję i poświęcam Najświętszemu Sercu Pana naszego Jezusa Chrystusa moją osobę i moje życie, moje uczynki, troski i cierpienia, nie chcąc odtąd używać żadnej cząstki mojego jestestwa, jeno aby czcić, miłować i wielbić to Serce. Mam niezłomną wolę całkowicie należeć do Niego i czynić wszystko z miłości ku Niemu, wyrzekając się z całego serca tego wszystkiego, co by Mu się mogło nie podobać. Obieram więc Ciebie, Najświętsze Serce, za jedyny przedmiot mojej miłości, za Opiekuna mego życia, za rękojmię mego zbawienia, za lekarstwo na moją ułomność i niestałość, za naprawienie wszystkich błędów mojego życia i za pewne schronienie w godzinę mej śmierci. Bądź więc, o Serce pełne dobroci, moim przebłaganiem wobec Ojca i odwróć ode mnie strzały Jego sprawiedliwego gniewu. O Serce pełne miłości, w Tobie pokładam całą mą ufność, gdyż wszystkiego się obawiam po mo-

jej słabości i złości, natomiast spodziewam się wszystkiego po Twojej dobroci. Zniszcz więc we mnie wszystko, cokolwiek może Ci się nie podobać albo sprzeciwiać. Niech Boska Twa Miłość tak głęboko wniknie w me serce, bym nigdy nie mogła zapomnieć o Tobie ani się od Ciebie odłączyć. Błagam Cię przez nieskończoną Twą Dobroć, niech imię moje będzie zapisane w Tobie, gdyż pragnę, by całym mym szczęściem i najwyższą chwałą było żyć i umierać jako wierna Twoja niewolnica. Amen.

Akt poświęcenia Bożemu Sercu Narodu Polskiego

Panie, Jezu Chryste, my, Naród polski, przed Tobą na kolana upadamy, wobec nieba i ziemi wyznajemy: Tyś jest Bogiem naszym, Tyś Zbawicielem naszym, Tyś Królem naszym!

Dziękujemy Ci za wszystkie dobrodziejstwa, jakie wyświadczyłeś Narodowi naszemu, a szczególnie za powołanie nas do świętej wiary katolickiej i za opiekę nad nami w najcięższych chwilach dziejowych.

W dniu dzisiejszym wobec Maryi Rodzicielki Twojej, a naszej serdecznej Matki i Królowej, wobec świętych Patronów naszych

całkowicie oddajemy się i poświęcamy Boskiemu Sercu Twojemu, aby na zawsze być ludem Twoim. Zarazem uroczyście przyrzekamy trwać wiernie w świętej wierze katolickiej, bronić Twojego świętego Kościoła, życie nasze osobiste, rodzinne, narodowe, kształtować według Twojej Ewangelii.

O Najświętsze Serce Jezusa, pokornie Cię prosimy i błagamy, przyjmij nasze poświęcenie się Tobie, otocz nas swoją miłością i opieką i tak nas przeprowadź przez dzieje, aby z ziemi polskiej po wszystkie czasy rozbrzmiewała cześć i chwała Twoja. Amen

Akt intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa w rodzinie

Najświętsze Serce Jezusa, Zbawco nasz. Wiemy, że chcesz utwierdzać Królestwo świętej miłości na ziemi. Chcesz dokonać tego przez rodziny, które wprowadzą Cię do domów swoich i zechcą kierować się Twoim boskim prawem - do rodzin takich i my należeć chcemy. Ciebie, Boże Serce - Miłości odwieczna, uznajemy za głowę naszej rodziny. Poddajemy Twemu panowaniu nasz umysł przez żywą wiarę; poddajemy wolę przez zachowanie Twoich przykazań „Królestwo Boże w nas jest". Przyrzekamy, więc strzec łaski uświęcającej i jednoczyć się z Tobą

w częstej Komunii świętej. Dołożymy wszelkich starań, aby nasz kraj był prawdziwie Twoim i Twojej Matki Królestwem. Postanawiamy walczyć z grzechem, bronić nierozerwalności i świętości małżeństwa, strzec życia nienarodzonych, dbać skutecznie o pełne wychowanie religijne młodzieży i walczyć z wadami naszymi, głównie z pijaństwem, nieczystością i nieposzanowaniem dnia świętego. Bądź dobry Jezu, Królem naszej rodziny i zjednoczeniem naszych serc! Bądź z nami w pracy i odpoczynku. Dziel z nami dolę i niedolę. Spraw, aby kiedyś nasza rodzina na zawsze zjednoczona z Tobą, wielbiła w niebie Twoją miłość i miłosierdzie. Niech Maryja Królowa rodzin i św. Józef opiekun rodzin wstawiają się za nami. Amen.

Boże mój, uwielbiam święte Serce Twoje, bo jest Ono ostoją i źródłem wszystkich Twoich najczulszych uczuć ludzkich wobec nas, grzeszników. Jest narzędziem i organem Twojej miłości. Ono biło dla nas. Nad nami bolało. Cierpiało dla nas i dla naszego zbawienia. Płonęło pragnieniem, aby chwała Boża objawiła się w nas i przez nas. Jest Ono kanałem, przez który przepłynęła do nas cała Twoja wezbrana czułość ludzka, całe Twoje Boskie dla nas miłosierdzie. Cała Twoja niepojęta dobroć dla nas, dobroć Boga i Człowieka,

naszego Stwórcy, Odkupiciela i Sędziego, przyszła i przychodzi do nas jednym nierozdzielnie zmieszanym strumieniem przez to święte Serce. O najświętszy symbolu i sakramencie miłości Boskiej i ludzkiej w jej całej pełni, Ty zbawiłeś nas Twoją Boską mocą i ludzką czułością Twoją, a w końcu ową cudotwórczą krwią, która wylała się z Ciebie.

Najświętsze, najbardziej miłujące Serce Jezusa, ukryte jesteś w świętej Eucharystii i ciągle bijesz dla nas. Ciągle mówisz tak jak wtedy: *Desiderio desideravi*. Przeto uwielbiam Ciebie najlepszą Twoją miłością i czcią, uczuciem żarliwym, wolą najbardziej poddaną, najbardziej niewzruszoną. Boże mój, skoro raczysz mi pozwalać, abym przyjmował Ciebie, abym pożywał Ciebie i pił, skoro godzisz się przez pewien czas przebywać we mnie, spraw, by zgodnie z Twoim Sercem biło moje serce. Oczyść je od wszystkiego, co jest ziemskie, od wszystkiego, co pyszne i zmysłowe, wszystkiego, co trudne i okrutne, od wszelkiej przewrotności, wszelkiego bezładu, wszelkiej martwoty. Napełnij je sobą, aby ani wypadki dnia, ani wydarzenia epoki nie mogły go zakłócić; aby zawsze w miłości do Ciebie i w lęku przed Tobą miało pokój.

kard. John Henry Newman

Rano Serca Jezusa przebłogosławiona,
Najświętsza i najdroższa z wszystkich ran na świecie,
Włócznią już po skonaniu Pana otworzona,
Męki Zbawicielowej najcudniejszy Kwiecie!
Jakaż bezbrzeżna miłość z Ciebie promienieje,
Zdolna skruszyć najtwardsze serc grzeszników skały,
Jaką ufność bezmierną Twój widok w nas sieje,
Ufność, której tysiące lat próżno czekały!
Ty głosisz najwymowniej, że Bóg jest miłością,
Która garnie do Serca swego wszystkie dzieci,
I litość ma nad wielką ludzką ułomnością!
Bądź nam w życiu ucieczką, przystanią, schronieniem!
Niech blask Twój mroki duszy człowieczej rozświeci,
Kiedy ona upada pod grzechów brzemieniem!

ks. Mateusz Jeż

9.2. MODLITWY DO CHRYSTUSA KRÓLA

Tobie, o Królu wszystkiego i Stwórco wszystkiego, dzięki składam.
Tobie, któryś swą myślą istoty myślne, rozkazem
to, co widome, stworzył z nicości i na jaw wydobył.

Wokół tronu Twojego wieczności tłoczą się chwalcy,
z jednej strony dziesiątki tysięcy i z drugiej tysiące,
wojsk anielskich ognisty chór, od początku nieskażon
tłum pierworodnych i gwiezdny korowód świecący dokoła,
Duchy bez boskich mężów i sprawiedliwych tam dusze
razem zebrane gromadnie przy tronie, z radością i strachem,
ustawicznie śpiewają hymn wieczny, co nigdy nie cichnie:
Tobie, o Królu wszystkiego i Stwórco wszystkiego, dzięki składam:
Również i ja Ciebie błagam, Ojcze wieczysty, kolana serca swojego zgiąwszy, padając przed Tobą umysłem.
Głowę ku ziemi pochylam w modlitwie i leżę błagalnie,
łzy wylewając, bom oczu do nieba podnieść niegodzien:
Przecież nade mną się zlituj. Ojcze litości! Bądź łaskaw
dla jęczącego sługi! Podaj mi rękę i ocal
z śmierci pazurów, me myśli wprzód oczyściwszy zbrukane.

Nie obnażaj mnie z Ducha swojego, lecz wlej
jeszcze więcej
stanowczości, ufności do piersi mojej osłabłej,
abym Cię należycie sercem i wargą opiewał!
Jakeś ojcu mojemu, Twojemu słudze, pomagał,
daj i mnie żywot czysty i czysty koniec ży-
wota!
Daj mi osiągnąć dobrą nadzieję i litość, i łaskę.
Zmaż zaś wszystko, cokolwiek od pierwszej
zgrzeszyłem młodości,
jako Król dobrotliwy, bo Tobie po wszystkie
dni dzięki,
Tobie dzięki do końca dni wszystkich, przez
wieki bez końca.

Św. Grzegorz z Nazjanzu

Królowi wieków śpiewajcie pieśń chwały!
Najpokorniejsze bijcie Mu pokłony
Wszelakie ludy i wszechświecie cały,
Księstwa, Mocarstwa, Zastępy i Trony!
Królowie wieków serca nieście w darze,
Padnijcie na twarz przed Jego Obliczem!
Najwięksi ziemscy króle i mocarze
Przed Jego tronem są prochem i niczem!
Królowi wieków Stwórcy - Panu swemu
Wy Jego twory ofiarujcie dzięki,
Najmocniejszemu, Nieograniczonemu,
Co wszystko dzierży palcem swojej ręki!
Królowi wieków, Zbawcy wszechludzkości,

Za Jego miłość nigdy nie pojętą,
Za Krew płynącą z Krzyża w obfitości,
Za Jego Ucztę – Komunię świętą,
Za Mszy Najświętszej skarby przeobfite,
Za Matki Jego Serce niezrównane,
Za wszystkie łaski na ziemi przeżyte
I jeszcze większe w niebie obiecane,
Ufność bez granic, cześć i uwielbienie!
Chwała bez przerwy, miłość, posłuszeństwo,
Hołd nieustanny, korne dziękczynienie,
Sława na wieki i błogosławieństwo!

ks. Mateusz Jeż

Króluj nam, Chryste, bośmy Twoje syny,
Bośmy Najdroższą Krwią Twą odkupieni,
Na łaski Twojej wzniesieni wyżyny
I do wiecznego szczęścia przeznaczeni!
Króluj nam Chryste duszy naszej sferze,
We wszystkich myślach, chęciach, słowach, czynach,
Króluj w nadziei, miłości i wierze,
I wszystkich ludzkiej twórczości dziedzinach!
Króluj nam Chryste w Twym świętym Kościele,
Rozszerz go wszędzie po obszarze świata,
Niech wszystkie ludy do stóp Twoich ściśle,
Niech je pogodzi, uspokoi, zbrata!
Króluj nam Chryste w Ojczyźnie najdroższej,
Niech będzie wzorem ładu i porządku,

Niech nie zapomni o warstwie uboższej,
I dba o szczęście w każdym polskim kątku.
Króluj nam Chryste i w rodziny kole,
Szczep miłość, zgodę wśród ojców i dzieci,
Króluj w warsztacie, wojsku, rządzie, szkole,
Twe prawo Boskie niech nam wszystkim świeci!
Króluj nam Chryste, króluj nam bez końca,
Tyś nasza Prawda, Światło, Życie, Droga,
Tyś nasz Zbawiciel, Pośrednik, Obrońca,
Nie chcemy króla – prócz Ciebie, prócz Boga!

ks. Mateusz Jeż

Królu najlepszy! Panie miłościwy!
Jakże nam słodko dźwigać jarzmo Twoje!
Tyś tak o nasze dobro frasobliwy,
Na sługi swoje łask wylewasz zdroje!
Choć Król nad króle, chociaż Pan nad pany,
Dla Ciebie drogi każdy Twój poddany!
Już samo nasze istnienie i życie
Twoim jest, Jezu, drogocennym darem,
W duszy nosimy boskości odbicie,
Dałeś nam władzę nad świata obszarem,
Przez rozum, pamięć, wolną wolę, serce,
Możemy duszę stroić w cnót kobierce!
Kiedy grzech zranił pierwszego rodzica,
I do łask Twoich przywiódł go utraty
Wytryska nowych zmiłowań krynica,
Krzyżem otwierasz nam nieba komnaty,

I buntownika mienisz dzieckiem swojem,
Dążąc go duszy najdroższym pokojem!
A w dowód wszelkich długów przebaczenia
Suknią godową stroisz wybranego,
I zupełnego pragnąc zjednoczenia,
Stół mu zastawiasz z Krwi i Ciała swego;
Równasz człowieka z Aniołami swemi,
Dajesz nam przedsmak nieba na tej ziemi.
O duszo moja! Poznaj godność swoją,
Służ Jezusowi z chęcią i weselem!
On twą nadzieją, pociechą, ostoją
I ostatecznym życia twego celem!
Czegóż odmówi dziecku wybranemu,
Gdy takie skarby daje wygnanemu!

ks. Mateusz Jeż

O Jezu Chryste, oddaję Ci hołd jako Królowi świata. Wszystkie stworzenia dla Ciebie są uczynione. Rozporządzaj mną jako własnością swoją. Odnawiam moje przyrzeczenia chrztu świętego, wyrzekam się szatana, jego pychy i jego spraw, i obiecuję żyć, jak przystoi dobremu katolikowi. W szczególniejszy sposób zobowiązuję się użyć wszystkich sił, aby dopomóc do zwycięstwa prawom Bożym i prawom Kościoła świętego.

Boskie Serce Jezusa, ofiaruję Ci nędzne uczynki moje w tej intencji, ażeby wszystkie serca uznały Twe święte królowanie i aby

w ten sposób mocno utrwaliło się na całym świecie Twoje Królestwo Pokoju. Amen.

Król Miłości

Z miłosierdziem w dłoniach z sercem przepełnionym miłością, stoi Chrystus na drodze człowieka. I mimo odrzucenia, z cierpliwością przyjmuje jego pogardę i plucie. Tymczasem Jezus wciąż czeka, wciąż prosi, wciąż woła, wciąż płaci kroplami drogocennej krwi. Przekrzywiona cierniowa korona obnażyła głębokie rany na skroniach. I choć ból potworny rozsadza Mu głowę, On dziękuje ludziom za tę koronę.

A Jezus wciąż czeka, wciąż prosi, wciąż błaga, wciąć płaci Bólem rozprutych swych żył.

W trzygodzinnej agonii biegnie myślą ku Ojcu i błaganie zanosi za nami. Nic tam duszność... i oddech urwany... Byłem ciebie ocalił, człowieku kochany. A Jezus wciąż czeka, wciąż prosi, wciąż błaga, wciąż płaci najwyższą cenę życia swojego. Na cóż jeszcze czekasz, biedny ty człowieku! Ukryj się czym prędzej w Jego serca ranie. Odpłać mu miłością za tę Miłość Jego,

Wynieś na tron duszy, ogłoś swoim Panem.

Zofia Bobik

Litania do Imienia Chrystusa Króla

Kyrie elejson. – Chryste elejson. Kyrie elejson.
Królu Chryste, usłysz nas.
Królu Chryste, wysłuchaj nas.
Ojcze z nieba, Boże, – zmiłuj się nad nami,
Synu, Odkupicielu świata, Boże,
Duchu Święty, Boże,
Święta Trójco, jedyny Boże,
Jezu Chryste Królu, Święty nad świętymi,
Jezu Chryste Królu, Boże i Zbawicielu nasz,
Jezu Chryste Królu, Zbawco świata całego,
Jezu Chryste Królu, Władco wszelkiego stworzenia,
Jezu Chryste, Królu królów i Panie panujących,
Jezu Chryste, Królu najmiłosierniejszy,
Jezu Chryste, Królu dusz, myśli i serc naszych,
Jezu Chryste Królu, jedyna ucieczko ubogich,
Jezu Chryste Królu, jedyny ustawodawco nasz,
Jezu Chryste, Królu najsprawiedliwszy,
Jezu Chryste, Królu zawsze wynagradzający,
Jezu Chryste, Królu niezmiernego majestatu,
Jezu Chryste, Królu najpokorniejszy,
Jezu Chryste Królu, światło królestwa wiecznego i powszechnego,
Jezu Chryste Królu, drogo nasza,
Jezu Chryste, Królu pokoju,

Jezu Chryste, Królu wszechludzkiego pojednania,
Jezu Chryste, Królu najpotężniejszy,
Jezu Chryste Królu, szczęście dusz czystych,
Jezu Chryste Królu, pokarmie nieśmiertelności,
Jezu Chryste Królu, dawco szczęścia wiekuistego,
Jezu Chryste Królu, krynico wszelkich łask,
Jezu Chryste Królu, krynico mądrości,
Jezu Chryste Królu, krynico cnót wszelkich,
Jezu Chryste Królu, przyjacielu serc czystych,
Jezu Chryste Królu, ojcze rodzin,
Jezu Chryste Królu, synu najlepszy,
Jezu Chryste Królu, codzienny chlebie wiernych,
Jezu Chryste Królu, pocieszycielu strapionych,
Od powierza, głodu, ognia i wojny. Zachowaj nas, Panie,
Od walk wewnętrznych,
Od sideł nienawiści,
Od nieprzyjaciół Twoich,
Od utraty miłości Twojej,
Od męki piekielnej,
Pokój Twój w królestwie Twoim, daj nam, o Królu, Chryste!

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
– przepuść nam, Panie!

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
– wysłuchaj nas, Panie!
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
– zmiłuj się na nami, Panie!

Módlmy się: Królu Chryste świata całego, w pokorze ducha naszego padamy na twarz przed Tobą, prosząc i błagając miłosierdzia Twego za grzechy nasze. Wejrzyj na nas łaskawie, wejdź w serca nasze, dopomóż do skruchy i daj, byśmy żyli życiem według wskazań Twoich nigdy Cię nie obrażając. Przez Ducha Świętego, o Jezu Chryste, Królu nasz i Panie, błagamy Cię, ześlij nam świadomość dobrego i złego, zapal serca nasze gorącą miłością Twoją, byśmy umieli żyć między bliźnimi według prawd i przykazań Twoich, jednocząc wszystkich u tronu Twego. Chroń nas od przeciwności życia, rozpaczy i zwątpienia, byśmy zawsze spełniając wolę Twą świętą i szczycąc się, że walczymy pod sztandarami Chrystusa Króla, mogli z Nim razem w stolicy niebieskiej królować na wieki, o co błagamy przez mękę Twą i święte rany Twe, o Królu Chryste, Panie nasz! Amen.

Litania do Imienia Chrystusa Króla została ułożona z okazji Międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla, który odbył się w 1937 r. w Poznaniu.

9.3. DROGA KRZYŻOWA

a) Nasze życie w Jego życiu

Stacja I
Jezus na śmierć skazany

Pomiędzy wyrokiem śmierci na Chrystusa Pana a moim życiem istnieją wzajemne powiązania.

W jakiś sposób i ja jestem winien.

Grzech mój jest winien...

Przez odległą przestrzeń czasu idzie ku mnie z Piłatowego dziedzińca spojrzenie Twoje pełne miłości, a przez nie nawiązuje się węzeł wspólnoty...

Jestem uczniem Twoim – uczniem Boga-Człowieka skazanego na śmierć.

Jestem po Twojej stronie... Byłem tam wówczas, bo przyjmując wyrok myślałeś i o mnie...

Dziś jestem po Twej stronie z mojego wolnego wyboru...

I chcę pozostać z Tobą nawet wtedy, gdy jesteś osądzony, chcę zostać wiernym Tobie – Bogu, który za mnie przyjął wyrok śmierci.

Stacja II
Jezus bierze krzyż na ramiona swoje

Krzyż Twój, Panie, nie był dla Ciebie niespodzianką. Sam sobie go przeznaczyłeś. Wybrałeś go z troski o moją duszę jako swój obowiązek.

Krzyż i obowiązek są w Twym życiu zamienne...

Do mnie skierowałeś wezwanie: Kto chce być uczniem moim, niech weźmie krzyż...

Więc i ja jestem osądzony na krzyż. I w moim życiu krzyż i obowiązek są zamienne...

Mój krzyż również nie jest niespodzianką, przewidziałeś go i zapowiedziałeś mi go sam.

Dlatego nie jest wyrokiem śmierci... W tym wyroku jest zamknięta łaska życia...

Życiem jesteś Ty... Przychodzisz zawsze razem z krzyżem, i dlatego niosąc go nie jestem nigdy sam. Ty zawsze jesteś ze mną.

Stacja III
Jezus po raz pierwszy upada pod krzyżem

Krzyż Twój jest ciężki... Bardzo ciężki jest obowiązek zamknięty w krzyżu podjętym za moje zbawienie...

Jest tak ciężki, że upadasz pod jego ciężarem, choć jesteś najdoskonalszym z ludzi.

I mój krzyż jest ciężki...

I krzyż mojego obowiązku może być ciężki aż do upadku...

Patrząc na Twój upadek przygotowuję duszę moją. Z chwilą bowiem, gdy stanąłem po Twojej stronie, wszedłem na drogę, po której niesie się krzyż, i przez Twój i mój wysiłek zbawia się dusze.

Ty znasz moje siły i wiesz, na co mnie stać. Ufam, że w godzinie najcięższej próby przyjdziesz, by mnie podnieść i umocnić do dalszej drogi.

Stacja IV
Jezus spotyka Matkę swoją

Nie możesz odjąć rąk swych od krzyża, by dotknąć Matki, Człowieka najbliższego Ci na ziemi...

Krzyż jest ciężki i trzeba go dźwigać oburącz, a utrzymać go trzeba, bo wielkie sprawy zależą od tego krzyża...

Naucz mnie tej mądrości i daj mi moc, bym zdołał utrzymać w rękach mój krzyż, choć serdeczne sprawy i dobra wołają, by je zabrać z sobą na drogę życia...

Matka, z którą spotkałeś się tylko spojrzeniem, przyszła za Tobą pod krzyż...

Wszystko, co naprawdę jest moje i dla mnie przeznaczone, przyjdzie za mną. To bowiem, co Ty, Panie, powiązałeś Twą wolą, pozostanie sobie wierne...

Choć wiele rzeczy i spraw trzeba będzie w życiu opuścić na czas niejaki, to przyjdą one wszystkie za nami...

Spotkamy je u kresu drogi.

Stacja V
Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Jezusowi

Twardą miał duszę i trzeba było go przymusić, by pomógł...

Czy wówczas, gdy dotknął się krzyża, zrozumiał, że niesie na barkach swój wieczny los – swoje zbawienie?

Przemień moją duszę, by stała się chętną ku pomocy i czułą na potrzeby bliźnich.

Pomagając im stanę się Twoim Cyrenejczykiem z dobrej woli...

Istnieje ostatecznie jeden tylko krzyż... Ten Twój...

Wszyscy w nim uczestniczymy...

Komukolwiek pomagam, zawsze pomagam Tobie...

A światło wiary pomaga mi dostrzec prawdę, że pomagający więcej bierze niż daje, Szymon więcej otrzymał niż ofiarował...

Stacja VI
Weronika ociera twarz Jezusowi

Św. Weronika otarła z Twarzy Twej świętej ślady złości, nienawiści, szyderstwa... grzechu.

Każdy grzech pada cieniem na Twoje Oblicze w duszy człowieka – w duszy mojej...

Każde Ojcze nasz, z westchnieniem: odpuść nam nasze winy... jest otarciem Twojej Twarzy...

Codzienny rachunek sumienia połączony z żalem jest nim jeszcze w większym stopniu.

Każdorazowa sakramentalna pokuta stanowi akt zadośćczyniącej miłości względem znieważonego Twojego Oblicza.

Dozwól mi, Panie, pojąć, że jestem w możności – więcej, jestem zobowiązany ocierać Twarz Twoją z moich i cudzych win.

Stacja VII
Jezus po raz drugi upada pod krzyżem

Mówiono mi nieraz, że ciężar życia nie bywa ponad siły człowieka...

Kiedy jednak patrzę na Twój upadek, zaczynam rozumieć, że może być ciężar ponad siły...

Zaczynam pojmować, że trzeba było Twojego upadku, by oczy nasze dostrzegły, iż chwile ostatecznego wyczerpania i niemocy również prowadzą do celu.

Łaska sięga dalej niż siły ludzkie... Tam, gdzie umęczony człowiek nic już nie może, łaska zaczyna działać cuda.

Twa niemoc stanowi cząstkę dzieła Odkupienia...

Twa ludzka słabość, kiedy spotyka się z Bóstwem, zdolna jest podnieść cały świat z przepaści grzechu ku Ojcu Niebieskiemu.

Uświęć, Panie, chwile mojej niemocy. Przez łaskę Twoją niech się staną odkupieniem za winy.

Stacja VIII
Jezus pociesza płaczące niewiasty

Nie płaczcie nade mną...

Te łzy stanowią nieliczne na krzyżowej drodze oznaki ludzkiego współczucia.

Takie łzy krzepią, choć są wyrazem bezsilności człowieka wobec cudzego cierpienia...

Przynoszą pomoc, choć pomóc nie mogą...

Jeśli się podoba woli Twojej świętej, poślij mi na godzinę samotnej udręki – samotnego cierpienia, człowieka z dobrym słowem.

Tak jak sam przyjąłeś na drodze krzyżowej słowo współczucia; pozwól niech przyjdzie ono i do mnie, jako posłaniec od Ciebie, posłaniec bratniej miłości, którą przyniosłeś na świat i z której sądzić będziesz świat w dzień ostatni.

Stacja IX
Jezus po raz trzeci upada pod krzyżem

Niesiesz krzyż swój wytrwale i pomimo upadków coraz cięższych podnosisz się...

Wytrwałość, z jaką idziesz krzyżową drogą, więcej mi mówi o Twej miłości, niż mogłyby powiedzieć słowa...

Muszę wydobyć z siebie wszystkie siły, by miłość tę uszanować i dochować jej wiary

z taką samą wytrwałością, z jaką Ty podejmujesz na nowo swój Krzyż.

Nie chcę Cię nigdy zdradzić... Naprawdę nie chcę...

Gdybym jednak w słabości mojej zawiódł, nie opuszczaj mię.

Poślij mi łaskę Twoją, niech mnie prześladuje wspomnieniem Twego krzyża...

Niech mnie niepokoi dniem i nocą i nie pozwoli zażyć odpoczynku, aż wrócę do Ciebie.

Stacja X
Jezus z szat obnażony

Zdarto z Ciebie szaty, lecz w moich oczach jesteś nadal odziany. Jesteś odziany w godność człowieczeństwa.

W obnażeniu Twym objawia się duszy dostojeństwo człowieka.

Stwarzając człowieka zamknąłeś w nim podobieństwo Twoje...

Zamknąłeś myśl Twoją...

I miłość Twoją...

Naucz mnie szanować człowieka, a nie szaty.

Stwórz we mnie na nowo oczy czyste – czystą myśl i serce...

Niepodobna przecież dotknąć człowieka myślą, wzrokiem czy ręką, by równocześnie nie dotknąć krwi Twojej, którą człowiek został odkupiony.

Dlatego proszę o oczy nowe – oczy czyste i ręce godne dotykać Ciebie w człowieku i jego sprawach.

Stacja XI
Jezus do krzyża przybity

Z Chrystusem jestem przybity do krzyża.

Krzyżowanie trwało minuty i w nich musiałeś, Panie, znieść cały ogrom bólu i okrucieństwa.

Przejmujący ból Twój pokryłeś milczeniem.

Moje ukrzyżowanie rozkłada się na całe życie, jakoby rozcieńczone czasem, a jego ból przychodzi do mnie w innej postaci. Przychodzi do mnie co dzień – kropla po kropli...

Czasem tylko jedna, a czasem jest ich wiele...

Gdy przyjdzie taki dzień, że będzie ich bardzo wiele, wówczas zamknij cierpliwością usta moje, niech się nie skarżą...

Ukrzyżowanie jest wspólną sprawą – Twoją i moją...

Cierpliwe milczenie niech będzie również wspólną sprawą – Twoją i moją.

Stacja XII
Jezus umiera na krzyżu

Ojcze, w ręce Twoje oddaję ducha mojego.

Śmierć przestaje być klęską, zatratą, rozpaczą, kiedy za jej progiem czekają ramiona Ojca.

Ze śmierci Twojej przemawia do mnie prawda, która na świecie głupstwem wydawać się będzie.

Tam głosi się, iż śmierć jest wrogiem życia aż do zniszczenia.

Tu odsłania się prawda trudna, lecz wspaniała: śmierć jest posłańcem nowego życia.

Prawdy tej uczę się pod krzyżem w obliczu Twej śmierci. Ona odejmie mojej śmierci rys ponurej beznadziejności...

Niech ją pamięć moja zachowa wiernie aż do mojej ostatniej godziny i niech mi pozwoli dostrzec przez wiarę Ojca oczekującego na swe dzieci powracające do domu po mozolnej ziemskiej wędrówce.

Stacja XIII
Jezus z krzyża zdjęty

Wykonało się.

Wykonało się wszystko do końca, do zgonu. Na krzyżu pozostało martwe Twoje ciało.

Przed śmiercią wołano do Ciebie z szyderstwem: Jeśli jesteś Synem Bożym, zstąp z krzyża, a uwierzymy Ci.

My dziękujemy Ci za to, że pozostałeś na krzyżu do końca.

Ludzie ulitowali się nad Tobą i przyszli zdjąć Twe ciało z krzyża, a zdjąwszy, złożyli na ręce Matki Bolesnej.

Przez Jej ręce zanoszę prośbę o wytrwanie do końca na krzyżu mojego obowiązku.

Pomóż mi tak przejść przez życie, bym nigdy z krzyża obowiązku nie zszedł ani innym nie pozwolił się z niego sprowadzić – bym doczekał, aż przyjdziesz Ty sam i zdejmiesz mię z niego.

Stacja XIV
Jezus do grobu złożony

Matka i najwierniejsi przyjaciele złożyli ciało Twoje, Panie, do grobu.

Tylko na trzy dni...

Pogrzeb Twój był tylko przejściem przez grób. Przejściem, którym wytyczyłeś ostatni odcinek drogi człowieka ku życiu wiecznemu.

Nadzieję promieniującą z tej prawdy, pragnę zachować do dnia ostatniego... Zabiorę ją z sobą w mój grób.

Na czas niedługi...

Jakby na trzy dni...

Wszak u Ciebie, Panie, dni są jako lata, a lata jako dni.

Mogiły uczniów Twoich są cichym oczekiwaniem na cud wielkiej niedzieli, aż się spełni słowo obietnicy Twojej: Nie umrze na wieki... Ja go wskrzeszę w ostatni dzień.

bp Jan Pietraszko

b) Serce świata

Stacja I
Pan Jezus na śmierć skazany

Spotkanie pierwsze: Serce Jezusa i serce człowieka – zalęknione i małoduszne.

Serce Jezusa, nieskończonego majestatu…
„Zamykają oni swe nieczułe serca,
przemawiają butnie swoimi ustami.
Okrążają mnie teraz ich kroki,

natężają swe oczy, by mnie powalić na ziemię" (Ps 17,10-11)

Nieskończony majestat Boga ukryty w osobie Skazańca – ubiczowanego, okaleczonego cierniem wtłoczonym na głowę, okrytego szkarłatnym płaszczem. „Oto Człowiek" – powie Piłat. „Nie było w nim wdzięku ani też blasku, aby na niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał" (Iz 53,2).

I tajemnica ludzkiego serca – nie rozpozna swego Pana, czasu swego nawiedzenia, czasu spotkania... „Ukrzyżuj Go!" – zawoła tłum... To jakby zwielokrotnione echo słów Piotra: „Nie znam tego człowieka". Krzyk ludzi, których serca pogrążyły się w lęku, ciemności, małoduszności.

Tajemnica serca Piłata (mojego serca) – lęk przed utratą władzy...

Tajemnica serca Piotra (mojego serca) – lęk przed osądzeniem, cierpieniem...

Tajemnica serca człowieka z tłumu (mojego serca) – lęk przed samotnością...

I jeszcze raz pytanie Piłata: „Czy króla waszego mam ukrzyżować?" (J 19,15). Pytanie, które przez wieki dociera do mnie, do nas i stale powtarza się odpowiedź: „Precz! Precz! Ukrzyżuj Go! Nie mamy króla...!" (por. J 19,15).

„Nie mamy Króla!" – tajemnica ludzkiego serca, które może odrzucić Boga i wydać na Niego wyrok.

Chrystus milczał, nie przemówił do tłumu – przemawia do każdego osobiście. Na ilu twarzach zatrzymało się Jego spojrzenie? To spojrzenie wystarczyło, by Piotr gorzko zapłakał! Czy potrafię dostrzec miłujące spojrzenie Jezusa, które wyzwala od lęku, pozwala na nowo dostrzec człowieka i Boga, prowadzi do nawrócenia?

Odrzucenie człowieka, brak solidarności, współczucia, dobroci staje się odrzuceniem Boga. W słowach Piłata o człowieku i królu w przedziwny sposób wracają słowa Jezusa: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25, 40). Nieskończony majestat ukryty jest w najbardziej ubogim i poniżonym.

„Serce Jezusa, nieskończonego majestatu" – wyzwól me serce od lęku, pomóż rozpoznać Ciebie w skrzywdzonych, odrzuconych, poniżonych…

Stacja II

Pan Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

Spotkanie drugie: Serce Jezusa i serce człowieka – gardzące miłością.

Serce Jezusa, dobroci i miłości pełne…

„Są oni ludem o zbłąkanym sercu i moich dróg nie znają" (Ps 95,10)

Szyderstwem odpowiedzieć na miłość: „Uplótłszy wieniec z ciernia włożyli Mu na głowę, a do prawej ręki włożyli Mu trzcinę. Potem przyklękali przed Nim i szydzili z Niego, mówiąc: «Witaj Królu Żydowski». Przy tym pluli na Niego, brali trzcinę i bili Go po głowie" (Mt 27,29-30).

Tajemnica ludzkiego serca: poniża Miłość, pluje w twarz Miłości... Zamknięte w nienawiści, przywiązane do tej namiastki władzy, którą posiada, pragnące wywyższenia za wszelką cenę nie rozpozna swojego Boga i Króla w tym, który został „wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic" (Iz 53, 3). A On wyciąga ramiona po krzyż - po ciężar zwielokrotniony szyderstwem, kpiną, złością. Wzięcie krzyża przez wyszydzoną i wzgardzoną Miłość to powtórzenie - już nie słowami, ale wysiłkiem umęczonego ciała - „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje!" (Mk 8,34).

Droga za umęczonym i wzgardzonym Chrystusem to wezwanie do *metanoi* - prze-

miany serca, które w tym wyszydzonym i poniżonym zobaczy swojego Króla i odtąd powtarzać będzie słowa: „Daj mi poznać drogi Twoje, Panie, i naucz mnie Twoich ścieżek!" (Ps 25,4).

„Serce Jezusa, dobroci i miłości pełne" – spraw, bym odpowiedział miłością na Miłość, uczyń moje serce otwartym i wolnym, bym poszedł wraz z Tobą…

Stacja III
Pierwszy upadek Jezusa pod krzyżem

Spotkanie trzecie: Serce Jezusa i serce człowieka – zbuntowane i pyszne.

Serce Jezusa, wszelkiej chwały najgodniejsze…
„Obyście usłyszeli dzisiaj głos Jego:
Nie zatwardzajcie serc waszych" (Ps 95,8)

Jezus w prochu ziemi, Bóg u stóp człowieka. Największy schyla się przed najmniejszym. Najbardziej kochający jest najpokorniejszy. Co za przedziwna lekcja: „Kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą…" (Mt 20,26), „jeśli Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem" (J 13,4-15).

Tajemnica ludzkiego serca: już u początku zbuntowało się, zapragnęło, być jak Bóg, ale nie z Nim, lecz wbrew Niemu. I przez wieki powtarza się wciąż gest buntu, odmowy, braku zaufania – „Nie będę służył!".

Na drodze ludzkiej pychy, mojej pychy, leży uniżony Bóg. Czy moje serce zdoła Go rozpoznać, czy przeczuje tę niepojętą tajemnicę Bożej miłości wyrażoną przez ubóstwo, zależność i pokorę Chrystusa, który: „Nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi" (Flp 2,7).

„Serce Jezusa, wszelkiej chwały najgodniejsze" – wyzwól mnie od pychy i buntu, naucz, że najbardziej kochający jest najbardziej zależny…

Stacja IV
Pan Jezus spotyka swoją Matkę

Spotkanie czwarte: Serce Jezusa i serce człowieka – serce Matki.

Serce Jezusa, w łonie Matki Dziewicy przez Ducha Świętego utworzone

„Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu" (Łk 2,51)

Tajemnica serca Matki – serca trwającego w ufności do końca, powtarzającego co dzień na nowo: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa" (Łk 1,38). Moment spotkania na drodze krzyżowej, raz jeszcze w bezgłośnie wypowiedziane: „Niech mi się stanie...", cicha wymiana spojrzeń... Nic nie było wokół oprócz tego spojrzenia, odgrodziło swą siłą zgiełk tłumu, krzyk żołnierzy, złagodziło delikatnością ból poranionego ciała. Spojrzenie miłości – umacnia, podnosi, leczy, dodaje odwagi..., by iść w górę, do końca, by wypełniło się wszystko. Spojrzenie Matki na Syna, spojrzenie Syna na Matkę.

W sposób niezwykły wypełniają się słowa: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła" (Łk 1,45). Wierzyć w takim momencie, trwać w drodze przy Synu Skazańcu i ufać, że On jest zbawieniem wobec wszystkich narodów, światłem na oświecenie pogan i chwałę ludu Izraela... (por. Łk 2,30-32)

„Serce Jezusa, w łonie Matki-Dziewicy przez Ducha Świętego utworzone" – spraw, by nasze spojrzenia były pełne miłości, która umacnia i podnosi...

Stacja V
Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Jezusowi

Spotkanie piąte: Serce Jezusa i serce człowieka – serce mężczyzny.

Serce Jezusa, pokoju i pojednanie nasze.

„I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała" (Ez 36,26).

Bóg słaniający się pod ciężarem krzyża, Bóg przyjmujący ludzką słabość, Bóg potrzebujący pomocy – konkretnej, najprostszej pomocy człowieka. Tłum obok Niego – pospieszający, krzyczący, obcy i obojętny. I jeden z nich, właściwie zupełnie przypadkowy, Szymon z Cyreny – po tygodniu ciężkiej pracy jak najszybciej chciał wrócić do domowego spokoju, świętować czas szabatu. Zburzony został porządek jego dnia: pracy i odpoczynku. Porządek jego sprawiedliwości: bycia po stronie prawych i po stronie skazańców, wyrzutków. Niespokojne i wzburzone jest serce Szymona.

Tajemnica serca Szymona, tajemnica serca mężczyzny: idąc przy Chrystusie odnajdzie na nowo swą rolę i powołanie, odkryje

swoje wnętrze, nowy porządek. Niepokój stanie się pokojem, lęk przed cierpieniem – tym najtrudniejszym wymiarem ludzkiego losu – odkryciem jego znaczenia. Przekleństwo stanie się błogosławieństwem. Mężczyzna, który usłyszał: „Przeklęta niech będzie ziemia z twego powodu: w trudzie będziesz zdobywał od niej pożywienie dla siebie po wszystkie dni twego życia. Cierń i oset będzie ci ona rodziła" (Rdz 3,17-18) – niosąc krzyż Zbawiciela, leczy ranę swego serca, ranę niepokoju, chaosu, pragnienia bezwzględnej władzy nad rzeczami i ludźmi, nad sobą. Czas łaski, czas tajemniczy i nieoczekiwany, został wybrany przez Pana: „Gdy nadejdzie czas mej łaski, wysłucham cię, w dniu zbawienia przyjdę ci z pomocą" (Iz 49,8) i Szymon z Cyreny otwarł swoje serce na to, co ofiarowało mu serce Zbawiciela.

„Serce Jezusa, pokoju i pojednanie nasze" – napełnij nasze serca pokojem i wiarą, że nasza codzienność jest czasem Twojej łaski i zbawienia…

Stacja VI
Weronika ociera twarz Jezusowi

Spotkanie szóste: Serce Jezusa i serce człowieka – serce kobiety.

Serce Jezusa, rozkoszy wszystkich Świętych

„Aby serca wasze utwierdzone zostały jako nienaganne w świętości" (1 Tes 3,13).

Zalana krwią i potem, pokryta pyłem ziemi twarz Jezusa – jak w twarzy Skazańca rozpoznać oblicze Boga? „On się obarczył naszym cierpieniem, a myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego" (Iz 53,4). Weronika przeciska się przez tłum, omija prowadzących Jezusa żołnierzy i swą chustą ociera twarz powadzonego na śmierć Więźnia. Wielkoduszność i odwaga, do jakiej zdolna jest tylko miłość.

Tajemnica serca kobiety: tej, która swą miłością chroni życie, która czuwa nad jego wzrostem, zna znaczenie małych gestów życzliwości, wierności, trwania. Wie, że z tych małych czynów, chwil, wydawałoby się nieznaczących, utkane jest życie i wieczność. Kobieta, która usłyszała: „Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem twej brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci, ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą" (Rdz 3,16) – ocierając oblicze Chrystusa, na nowo zobaczy piękno oblicza człowieka, piękno, które pochodzi z miłującego serca. To wezwanie, by stać się na powrót „podobieństwem i obrazem" Boga.

„Głębia przyzywa głębię" (Ps 42,8) – miłość uzyskała odpowiedź miłości – święta Weronika trzyma w swych dłoniach chustę, którą otarła naznaczoną cierpieniem twarz umęczonego Pana, prowadzonego na Golgotę, pozostał na niej obraz Świętego Oblicza Chrystusa. Na tym jednak obrazie cierpiący Chrystus nie traci nic ze swej królewskiej szlachetności, zachowuje swój majestat, jak mówi św. Jan Chryzostom: „Widzę Go ukrzyżowanego i nazywam Królem".

„Serce Jezusa, rozkoszy wszystkich Świętych" – naucz nas wagi spraw małych, gdyż wierność w nich jest drogą do świętości, do spotkania i rozpoznania Ciebie…

Stacja VII

Pan Jezus po raz drugi upada pod krzyżem

Spotkanie siódme: Serce Jezusa i serce człowieka – serce modlące się.

Serce Jezusa, świątynio Boga

„Chwalę cię, Panie, całym swym sercem" (Ps 9,2).

Ciężar krzyża staje się zbyt wielki, po raz kolejny popchnięty przez żołnierzy Chrystus upada na kolana, potem osuwa się na ziemię. Twarzą przy ziemi, z wyciągniętymi rękami

trwa przez chwilę przed Ojcem. Nie słyszymy szeptu wśród okrzyków tłumu, ale Jego wargi, zdaje się, bezgłośnie powtarzają słowa z Ogrójca: „Ojcze, jeśli nie może ominąć Mnie ten kielich i muszę go wypić, niech się stanie wola Twoja" (Mt 26,42). Chwila samotności przed Ojcem, chwila modlitwy, chwila miłości, która dodaje siły, gdy wydaje się, że nie można już ani kroku dalej, teraz trzeba powstać i iść do końca...

Tajemnica serca człowieka: serce, które się modli, nasyca się Miłością i uczy się miłości – „Szukajcie Pana, gdy się pozwala znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko" (Iz 55,6). Widok Chrystusa upadającego pod krzyżem przypomina Jego napomnienie: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprawdzie ochoczy, ale ciało słabe" (Mt 26,41). Czuwać i modlić się, by zachować ufność Bożym obietnicom w przeciwnościach, nie zwątpić w cierpieniu, pozostać przy Nim w drodze... Powtarzać i rozważać w świątyni swego serca słowa: „Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie (...) mówi Pan, który ma litość nad tobą (Iz 54,10). „Wszystkie swoje troski przerzućcie na Niego, gdyż Jemu zależy na was" (1 P 5, 7).

„Serce Jezusa, świątynio Boga" – naucz mnie trwania przy Tobie na modlitwie w świątyni mego serca. Niech modlitwą stanie się każda myśl, każda chwila, każda praca, każde spotkanie, niech przemienią się w miłość…

Stacja VIII

Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty

Spotkanie ósme: Serce Jezusa i serce człowieka – serce płaczące

Serce Jezusa, źródło wszelkiej pociechy…

„Pan jest blisko skruszonych w sercu
i wybawia złamanych na duchu" (Ps 34,19).

Skazaniec z wysiłkiem stawiający każdy kolejny krok usłyszał płacz kobiet, które „zawodziły i płakały nad Nim" (Łk 23,27). Wydawać by się mogło, że potrzebuje współczucia, a ten kobiecy odruch serca przynosi mu ulgę, „lecz Jezus zwrócił się do nich i rzekł: „Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade mną, płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi" (Łk 23,28). Czyżby Jezus nie przyjmował najczystszego daru łez, nie rozumiał żalu i współczucia?

Tajemnica serca płaczącego: ono jest blisko Bożego serca – Jezus, gdy zobaczył matkę, wdowę, której zmarł jedyny syn, „użalił

się nad nią i rzekł do niej: „Nie płacz!" ...i rzekł: „Młodzieńcze, tobie mówię wstań". Zmarły usiadł i zaczął mówić, i oddał go matce" (por. Łk 7,11-17). Grzesznej kobiecie, która łzami obmyła Jego stopy, powiedział: „Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała" (por. Łk 7,36-50). Gdy usłyszał płacz Marii, opłakującej swego brata Łazarza, rozrzewnił się głęboko.

Serce płaczące – to serce nawracające się, które uznaje swój grzech i pragnie zacząć od nowa, które woła, jak święty Augustyn: „Za późno Cię pokochałem, o Miłości tak dawna, tak nowa". Te łzy są potrzebne, gdyż z nimi spływa to wszystko, co zaśmieca i zaciemnia serce.

Serce płaczące – to serce zanurzone w sprawach tego świata, ale przynoszące jego troski do Jezusa, bo wie, że w Nim znajduje się ostateczna prawda i pocieszenie.

To dlatego Jezus powie do niewiast: „Płaczcie nad sobą i nad waszymi dziećmi" – otwórzcie swoje serce na nawrócenie, otwórzcie swoje serce na potrzeby bliźnich i przynieście je do Mnie. Niech wasza obecność przy cierpiącym Zbawicielu nie będzie tylko chwilowym przeżyciem i wzruszeniem, które niczego nie zmienia. Niech stanie się po-

cieszeniem w głębinach serca i pocieszeniem dla tych, którzy oczekują waszej obecności.

„Serce Jezusa, źródło wszelkiej pociechy" – naucz nas pełnej miłości obecności przy cierpiących, strapionych, smutnych; dobroci silnej mocą Twojej prawdy i Twojego pocieszenia.

Stacja IX

Pan Jezus po raz trzeci upada pod krzyżem

Spotkanie dziewiąte: Serce Jezusa i serce człowieka – serce poszczące.

Serce Jezusa, hojne dla wszystkich, którzy Cię wzywają…

„Dzieci nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą! Po tym poznamy, że jesteśmy z prawdy i uspokoimy przed Nim nasze serce" (1 J 3,18-19).

Kolejny upadek – oddanie wszystkiego, tego, co wydawałoby się niepodzielnie należy do człowieka – oddech, krew, pot, bicie umęczonego wysiłkiem ponad siły serca. Nic nie pozostaje na własność, nawet ta chwila, gdy poranioną twarz oblepi kurz kamienistej ścieżki.

Tajemnica serca człowieka: człowiek, który pości, odnajduje prawdę o swej ułomności, małości, zależności od rzeczy, którą

trzeba przemienić w jedyną zależność odpowiadającą jego godności - zależność od Boga. Zależność od Boga - post podjęty ze względu na Niego - prowadzi do spotkania z człowiekiem, tego prawdziwego zanurzenia w jego cierpieniu i niedostatkach, którego żąda od swoich wyznawców Bóg: „Czyż nie jest raczej ten post, który wybieram: rozerwać kajdany zła, rozwiązać więzy niewoli, wypuścić wolno uciśnionych i wszelkie jarzmo połamać, wprowadzić w dom biednych tułaczy, nagiego, którego ujrzysz przyodziać i nie odwrócić się od współziomków" (Iz 57,7).

Post - zobaczyć swe serce w prawdzie przed Bogiem i jałmużna - zobaczyć wartość drugiego człowieka w prawdzie przed Bogiem. Zrozumieć, że nie można ofiarować wiele, ale trzeba ofiarować wszystko, tak jak uboga wdowa, którą za wzór postawił Jezus: „Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich, którzy wkładali do skarbony. Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im zbywało; ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała, całe swoje utrzymanie" (Mk 11,43-44).

„Serce Jezusa, hojne dla wszystkich, którzy Cię wzywają" - naucz serca nasze wielkoduszności i hojności, by spotkanie z Tobą, stawało się dla nas drogą do człowieka...

Stacja X
Pan Jezus z szat obnażony

Spotkanie dziesiąte: Serce Jezusa i serce człowieka – serce czyste.

Serce Jezusa, gorejące ognisko miłości…

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą" (Mt 5,8).

Bóg-Człowiek odarty z szat. Na nowo krwawią rozrywane rany. Czerwień krwi, fiolet sińców od kolejnych uderzeń przykrywają nagość ciała… Kto rozpozna w skazańcu człowieka, kto zobaczy w człowieku oblicze Boga?

Bóg niepodobny do Boga, „zdruzgotany za nasze winy" (Iz 53,5). Człowiek niepodobny do Boga, tylekroć, wciąż na nowo, zdzierający z siebie i innych „obraz i podobieństwo", zawstydzony i uciekający przed Bożym spojrzeniem, powtarzający słowa Adama: „Przestraszyłem się, bo jestem nagi i ukryłem się" (Rdz 3,10).

Tajemnica ludzkiego serca – czystego serca: to ono w swej niewinności potrafi dojrzeć człowieka poza zasłoną zła, to serce czyste może być sercem miłosiernym, które nie upokarza, nie niszczy, nie buduje swej wielkości na poniżeniu innego. Czystość serca,

czystość spojrzenia pozwala zobaczyć to, co ukryte, staje się miłosierdziem, które „objawia się jako dowartościowanie, jako podnoszenie w górę, jako wydobywanie dobra spod wszelkich nawarstwień zła, które jest w świecie i człowieku" (Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, 6).

To czyste serce nie zabiera szaty skazańcowi, jak żołnierze pod krzyżem „rozdzielili między sobą Jego szaty, rzucając o nie losy" (Mt 27,35), ale okrywa człowieka płaszczem miłości, jak uczynił to ojciec, przyjmując do domu powracającego marnotrawnego syna (por. Łk 15,22).

„Serce Jezusa, gorejące ognisko miłości" – daj nam serca czyste, które potrafią dostrzec pod brudem, poniżeniem oblicze człowieka, w którym zachowany jest „obraz i podobieństwo Boga".

Stacja XI
Pan Jezus przybity do krzyża

Spotkanie jedenaste: Serce Jezusa i serce człowieka – serce wierne

Serce Jezusa, aż do śmierci posłuszne…

„Bądźcie mocni i mężnego serca
Wszyscy, którzy pokładacie ufność w Panu!" (Ps 31,25).

Ból krzyżowanego, rozdzieranego ciała, ból nie do wypowiedzenia: „Jak wielu osłupiało na jego widok - tak nieludzko został oszpecony Jego wygląd i postać Jego była niepodobna do ludzi" (Iz 52,14). To ostateczny wyraz wierności: „Z nieba zstąpiłem nie po to, aby pełnić swoją wolę, ale wolę Tego, który Mnie posłał" (J 6,38). „Ojcze... niech się stanie wola Twoja!" (Mt 26,42) - przyjąć cierpienie, uczynić się całkowicie do końca zależnym, całkowicie do końca bezbronnym. Już nawet nie można ręką obetrzeć potu i krwi zalewających twarz, zasłonić oczu dłonią przed oślepiającym blaskiem słońca. Nie można uczynić już nic, tylko trwać...

Tajemnica serca człowieka: serce wierne, które trwa przy drugim człowieku w cierpieniu i nieszczęściu, którego wypowiedzieć nie można, które pozostaje tajemnicą zawsze najbardziej osobistą i ukrytą: cierpienie nieuleczalnej choroby, cierpienie kalectwa, cierpienia starości, cierpienie konania, gorycz zdrady, ból poniżonej miłości, ból samotności i zapomnienia, ból tułaczki i wygnania...

Wierność w cierpieniu - najtrudniejsza z wierności, wierność człowiekowi i wierność Bogu. Trwać przy Nim wtedy, gdy pozostaje już tylko bezsilność i wyszeptane już nie usta-

mi, ale w najbardziej ukrytych głębinach serca słowa: „Ojcze... niech się stanie wola Twoja!".

„Serce Jezusa, aż do śmierci posłuszne" – naucz nas wierności Tobie, która jest równocześnie wiernością człowiekowi, szczególnie wtedy, gdy jest to wierność w cierpieniu, poniżeniu i niezrozumieniu...

Stacja XII
Pan Jezus umiera na krzyżu

Spotkanie dwunaste: Serce Jezusa i serce człowieka – tajemnica królowania.

Serce Jezusa, królu i zjednoczenie serc wszystkich...

„Jeden z żołnierzy przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda" (J 19,34).

Jezus Chrystus wywyższony, Jezus Chrystus królujący... Jakże jednak inne to królowanie od ludzkich wyobrażeń, pragnień, marzeń o wielkości i mocy – „Bo myśli moje nie są waszymi myślami ani wasze drogi moimi drogami" (Iz 55,8). Ten, nad którego głową napisano słowa: „Jezus Nazarejczyk. Król Żydowski" (J 19,19) króluje z wysokości krzyża. Królowanie Chrystusa staje się znakiem największej Miłości: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzo-

nego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3,16). Królowanie jest przyjęciem najgłębszego cierpienia, poniżenia i opuszczenia, jest oddaniem wszystkiego, by być z człowiekiem, by go podźwignąć i na powrót uczynić królem i dziedzicem Boga (por. Rz 8,17). Konający na krzyżu Chrystus woła: „Boże mój, Boże mój czemuś mnie opuścił" (Ps 22,2), by ci, dla których przebite i otwarte włócznią zostało Jego serce, mogli zawołać słowami tego samego psalmu, którym On modlił się na krzyżu:

„Chwalić będą Pana ci, którzy go szukają.
Niech serca ich żyją na wieki.
Przypomną sobie i wrócą
do Pana wszystkie krańce ziemi;
i oddadzą Mu pokłon
wszystkie szczepy pogańskie,
bo władza królewska należy do Pana
i On panuje nad narodami" (Ps 22,27-29).

Tajemnica serca człowieka i Bożej łaski: żołnierz przebija włócznią serce Jezusa – moment, który miał stać się potwierdzeniem śmierci, staje się otwarciem Źródła życia: „Natychmiast wypłynęła krew i woda" (J 9,34). Przebite serce Chrystusa to ostateczne świadectwo Jego nieskończonej miłości do człowieka: „Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje" (1 J 3,16).

Czas mroku, w którym pogrąża się ziemia, staje się czasem narodzin wiary. Oto żołnierz wyznaje z mocą: „Prawdziwie Ten był Synem Bożym" (Mt 27,54). I tak w sposób przedziwny zaczynają się wypełniać słowa Jezusa: „A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie" (J 12,32).

„Serce Jezusa, królu i zjednoczenie serc wszystkich" – daj naszym sercom rozpoznać wielki dar Twojej nieskończonej miłości, Twojego królowania, w którym człowiek na nowo odzyskuje życie i godność…

Stacja XIII
Pan Jezus zdjęty z krzyża i powierzony Matce

Spotkanie trzynaste: Serce Jezusa i serce człowieka – serce dziecka.

Serce Jezusa, włócznią przebite…

„Niech Pan skieruje serca wasze ku miłości Bożej i cierpliwości Chrystusowej" (2 Tes 3,5).

Ciało Jezusa złożone w ramionach Matki. Niewypowiedziany ból, gest ostatniego przytulenia… I znów w tym geście, w tej nabrzmiałej cierpieniem ciszy, już po raz kolejny na krzyżowej drodze słyszymy: „Niech

mi się stanie…" (Łk 1,38). W tym geście i szepcie serca zawiera się jednak już nie tylko miłość Maryi do Syna Jezusa, ale miłość do tych, którzy zostali Jej przez Niego powierzeni. Ostatnie słowa wypowiedziane do Matki, słowa o wymiarze absolutnym, na miarę wiecznej i nieskończonej Miłości: „Niewiasto, oto syn Twój" (J 19,26) - czynią Ją Matką każdego człowieka. Troska Boga o człowieka zostaje zawierzona również sercu Matki.

Tajemnica serca człowieka: jakże trudno odnaleźć mu prostotę i ufność dziecka - syna i córki - by jak uczeń Jan wysłuchać testamentu Chrystusa z krzyża: „Oto Matka twoja" - i jak uczeń Jan wziąć Ją do siebie (por. J 19,27), pozwolić Maryi, by prowadziła człowieka do Jezusa przez wszystkie wymiary jego ludzkiego losu. Ona doświadczyła tego losu w sposób pełny aż do momentu, w którym z rąk ludzi przyjęła na powrót swego Syna umęczonego przez ludzi, gdy do swego matczynego serca przytuliła otwartą ranę serca Syna.

„Serce Jezusa, włócznią przebite" - naucz nasze serca dziecięcego zawierzenia Twojej Matce, której trosce i opiece każdy z nas oddany został pod krzyżem. Niech Ona będzie naszą przewodniczką w drodze ku Tobie…

Stacja XIV
Pan Jezus złożony do grobu

Spotkanie czternaste: Serce Jezusa i serce człowieka – serce czuwające.

Serce Jezusa, życie i zmartwychwstanie nasze...

„Niech da wam światłe oczy serca, byście wiedzieli, czym jest nadzieja waszego powołania, czym bogactwo chwały Jego dziedzictwa wśród świętych" (Ef 1,18).

Jezus zostaje pogrzebany. W tym momencie ciemności, który wydaje się wszystko kończyć, pojawiają się ci, którzy w lęku, obawie stali dotąd z daleka – teraz jednak wyrażą swą wiarę i miłość. Ich serce czuwa, ich serce jest wierne, chociaż sami może nie rozumieją sensu tego czuwania – Józef z Arymatei, „który był uczniem Jezusa, lecz ukrytym z obawy przed Żydami, poprosił Piłata, aby mógł zabrać ciało Jezusa", Nikodem, który kiedyś przyszedł do Jezusa ze swoimi pytaniami pod osłoną nocy, teraz „przyniósł około stu funtów mieszaniny mirry i aloesu". Pochowali oni z należą czcią Jezusa w nowym grobie (por. J 19,38-42). Czuwają nie tylko oni – wczesnym rankiem, o świcie pierwszego dnia tygodnia do grobu pospieszą kobiety.

Tajemnica ludzkiego serca: serce, które czuwa przy Bogu w mroku i ciemności, przezwycięża lęk i trwogę, najsłabszy staje się najsilniejszy, ci, którzy wydawali się być daleko, stają się bliscy – „Gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa" (J 12,26).

Serce, które czuwa przy Bogu w bezradności i spotkaniu z tajemnicą śmierci, zaczyna na nowo rozumieć słowa: „Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity" (J 12,24).

Serce, które czuwa przy Bogu w cierpieniu i zapomnieniu, przygotowuje się na radość poranka, przyjęcie i najgłębsze przeżycie prawdy, która niepewność czuwania i oczekiwania zmienia w pewność radości życia w Bogu: „Wy się nie bójcie! Gdyż wiem, że szukacie Jezusa Ukrzyżowanego. Nie ma go tu, bo zmartwychwstał jak powiedział" (Mt 28,5-6).

„Serce Jezusa, życie i zmartwychwstanie nasze" – naucz nasze serca czuwania, by były gotowe głosić prawdę o nadziei – prawdziwym życiu, zmartwychwstaniu, które jest w Chrystusie...

Anna Gąsior

c) Ludzka droga Syna Bożego

Stacja I
Jezus na śmierć skazany

„Piłat więc zawyrokował, żeby ich żądanie zostało spełnione. Uwolnił im tego, którego się domagali, a który za rozruch i zabójstwo był wtrącony do więzienia; Jezusa zaś zdał na ich wolę" (Łk 23,24).

Synu Człowieczy, „wybrany" przez Boga, odrzucony przez ludzi. Jesteś zdany na nieracjonalność, na gwałt, na kłamstwo; Jesteś zdany na przemoc, pozwalasz, by być zdanym na przemoc. Po prostu nie sprzeciwiasz się niesprawiedliwości i pozwalasz, by sprawy zwyrodniały, dobrowolnie ich już nie broniąc, nie pokazując już prawdy. Pozwalasz, by obsesyjny krzyk podnosił się coraz bardziej i pochłaniał Cię. Ty milczysz. Zdajesz się na bieg wydarzeń.

Stacja II
Jezus bierze krzyż na swe ramiona

„Abraham, zabrawszy drwa do spalenia ofiary, włożył je na syna swego Izaaka... po czym obaj się oddalili" (Rdz 22,6).

Posłuszeństwo w Twojej wędrówce, wraz z wolą Ojca! Krzyż jest punktem końcowym Twojego posłania. Przyszedłeś, kochałeś, uzdrawiałeś oraz pragnąłeś i chciałeś zbawić wszystkich ludzi; wszystko po to, by dojść potem do krzyża, do zupełnej przegranej, do tego tam misteryjnego „słowa" Ojca. To jest sprawiedliwość Ojca, i przyjmujesz ją z miłością, ponieważ wiesz, że Ojciec wie, Ojciec kocha, Ojciec chce zbawić ludzi tak samo, jak Ty chcesz ich zbawić. Ty i Ojciec macie to samo pragnienie. A więc dobrze, bierzesz na siebie ten krzyż i idziesz.

Stacja III
Pierwszy upadek pod krzyżem

„Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas" (2 Kor 4,7).

Doświadczenie słabości, życia w naczyniu glinianym. Teraz zaczynasz doświadczać konkretnie bytu ludzkiego, który upada i wciąż upada. Teraz, w misteryjny sposób, upadając, zaczyna dopełniać się Twoje upodobnienie do natury ludzkiej. Upadasz. Teraz znasz ból, upokorzenie nie znajdowania już w sobie sił i upadania, mimo woli i pragnienia,

które chciałyby inaczej. Konkretnie odczuwasz na sobie ciężar innych lub oddech ulgi tego, kto nie pragnie Twojego miejsca i nigdy nie chciałby go zająć czy też, jeszcze, sąd tego, kto kategorycznie domagałby się, abyś nie upadł, by nie pokazać słabości. Natomiast Ty, Boże, upadasz.

Stacja IV
Jezus spotyka swą Matkę

„Przede wszystkim zaś godna podziwu i trwałej pamięci była matka. Przyglądała się ona w ciągu jednego dnia śmierci siedmiu synów i zniosła to mężnie. Nadzieję bowiem pokładała w Panu" (2 Mch 7,20).

Matka i Syn. Plan Ojca w Ich spojrzeniach. I teraz nieustanne i ostateczne „tak" mówione temu planowi i na sposób, w jaki się realizuje. Matka jest w sposób wyjątkowy w tym kolejnym „tak" akceptacji. Matka, która wydaje się mówić: „Tak, dobrze, to jest słuszne. Jesteś we mnie, jak wtedy gdy nosiłam Cię w łonie. Teraz, tak jak wtedy, także ja czuję każdy Twój oddech, każde westchnienie, każdy ruch. Twój ból jest moim bólem, nie jesteś sam, jestem Twoją matką. Jestem z Tobą. Ty, który jesteś całkowicie

w służbie Ojca, jesteś jeszcze bardziej mój. Jesteśmy zjednoczeni przez to samo „tak".

Stacja V
Szymon z Cyreny pomaga dźwigać krzyż

„Gdy Go wyprowadzili, zatrzymali niejakiego Szymona z Cyreny, który wracał z pola, i włożyli na niego krzyż, aby go niósł za Jezusem" (Łk 23,26).

Misterium przymuszenia w niesieniu krzyża. Misterium pomocy, która nie jest ci ofiarowana dobrowolnie przez tego, który zostaje wezwany do niesienia go z Tobą. Tajemnicza prawda wspólnego przeznaczenia, by być cyrenejczykiem, przez którego krzyż nie jest wybrany, ale zaakceptowany, niekiedy siłą włożony na ramiona, niekiedy odczuwany jako początkowe przymuszenia. Ale żaden z Ewangelistów nie mówi, że Szymon zgłosił się dobrowolnie do niesienia krzyża. Wielkie pocieszenie dla nas cyrenejczyków wezwanych do niesienia go, gdyż my nie zgłosiliśmy się dobrowolnie i wielkodusznie do niesienia go.

Stacja VI
Weronika ociera twarz Jezusowi

„Zaprawdę, powiadam wam: gdziekolwiek po całym świecie głosić będą tę ewangelię, będą również opowiadać na jej pamiątkę to, co uczyniła" (Mk 14,9).

Błysk kobiecej delikatności w mrocznych i gwałtownych kolorach męki: Matka, Weronika, kobiety jerozolimskie. Na drodze krzyżowej są kobiety, które rozumieją, współczują, pocieszają, płaczą, widząc cierpienie Syna Człowieczego, a wraz z Nim każdego człowieka. Kobieta ma czas na współczucie; nie spieszy się, by biec dalej, ale zatrzymuje się, patrzy, działa, by łagodzić w sposób konkretny cierpienie, chociażby przez chwilę. Te pozornie nieużyteczne gesty rozgrzewają serce i pozwalają odczuć smak nadziei. Chociażby tylko przez chwilę, ale niosą znamię wieczności.

Stacja VII
Drugi upadek pod krzyżem

„Jestem nad miarę wyczerpany i złamany; skowyczę, bo jęczy moje serce... Serce się we mnie trzepoce: moc mnie opuściła, zawodzi nawet światło moich oczu" (Ps 38,9.11).

Czy ten człowiek, który na nowo upada, może być Bogiem? Ten Bóg staje się coraz bardziej człowiekiem. I w Twoim sercu, po tym upadku, nie może dokonać się nic innego, jak wzrost współczucia, zrozumienia, pragnienia, by dojść aż do końca, by być prawdziwym człowiekiem, pokazując w ten sposób światu, że Ty jesteś prawdziwym Bogiem. Miłość coraz bardziej rośnie w Twoim sercu, jakbyś powiedział, tam na ziemi, w pyle i w krwi, że warto zbawić człowieka. Doświadczasz jak jest on słaby i rzeczywiście nie może zbawić się o własnych siłach. I Ty jesteś jedynym Pasterzem; nikt inny nie miałby takiej odwagi i takiego pragnienia, by przejść tą drogą szukając zagubionej owcy. Tylko Ty, Boże, możesz zbawić człowieka.

Stacja VIII
Jezus napomina kobiety jerozolimskie

„Jerozolimo – miasto święte! On ześle karę za czyny twych synów i znowu zmiłuje się nad synami sprawiedliwych" (Tb 13,10).

Kara i zbawienie równocześnie, przypomina upomnienie, jakie wychodzi z ust Jezusa: „Nie płaczcie nade Mną, ale nad synami waszymi". Jakby powiedział: to, co spada na mnie jest zapłatą za grzech, widzialną konsekwencją grzechu; nad tym powinniście płakać i przeżywać we mnie zepsucie, jakiemu jest poddana natura ludzka, by móc w ten sposób dokonywać odkupienia i nawrócenia. Płacz bez nawrócenia jest pustym sentymentalizmem, który nie prowadzi do zbawienia. Ale w tym spojrzeniu, które zwraca się do kobiet jest całe uczestnictwo i troska serca, które kocha i chce ostrzec kochanego przed niebezpieczeństwem. Ale także zapewnić, że zbawienie jest możliwe.

Stacja IX
Trzeci upadek pod krzyżem

„Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali" (2 Kor 12,9).

Wydaje się niemożliwe kontynuowanie wędrówki, ciężar zbyt wielki, nieludzki wysiłek; siły fizyczne wyczerpały się. Panie Jezu, Ty doświadczasz upadku serca ludzkiego, jego słabości, która nie pozwala mu zaangażować się na drodze życia i miłości. Doświadczasz niemocy miłowania obecnej w ciele człowieka, doświadczasz jego upadku, czujesz na sobie widzialne konsekwencje tej niezdolności miłowania, chociaż Twoje serce jest nieskończenie napełnione miłością. Niemoc znaczy coraz bardziej Twoją wędrówkę zmierzającą do możliwie największej „sympatii" z rodzajem ludzkim: „współczuć z".

Stacja X
Obnażenie na Golgocie

„Rozebrali Go z szat i narzucili na Niego płaszcz szkarłatny. Uplótłszy wieniec z ciernia włożyli Mu na głowę, a do prawej ręki dali Mu trzcinę" (Mt 27,28-29).

Te same szaty na początku zostały dane Adamowi i Ewie, by chronić ich po tym, jak upadli i zostali wyrzuceni z Raju. Teraz te szaty zdarte przez tych samych ludzi, którzy otrzymali je od Ciebie jako dar. Ty, Boże, nie masz już ochrony. Ty, Synu Człowieczy, zostałeś wystawiony na wstyd i ośmieszenie. Wyrzekłeś się już przywilejów Boskich, a teraz nie pozwalasz, by zostawiono Ci już nawet godność ludzką. Co zostało z Ciebie, Synu Człowieczy? Co chce objawić Twoja nagość naszemu przestraszonemu i ograniczonemu spojrzeniu?

Stacja XI
Jezus przybity do krzyża

„Gdy przyszli na miejsce, zwane Czaszką, ukrzyżowali tam Jego i złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie. Jezus mówił: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią" (Łk 23,33-34).

Jedną z Twoich pierwszych i podstawowych nauk danych uczniom była właśnie ta: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą; błogosławcie tym, którzy was przeklinają, i módlcie się za tych, którzy was oczerniają"

(Łk 6,27-28). Teraz Ty realizujesz ją jako naturalną konsekwencję Twojego życia. Miłość, która wszystko przebacza, wszystko zapomina, wszystko usprawiedliwia. W tej chwili niemocy Twoje serce objawia się coraz bardziej. Co więcej, powoli jak powiększa się Twoja niemoc powiększa się w nas możliwość zrozumienia Twojej miłości. Nie wcześniej. Niemoc zaczyna odkrywać zasłonę, jaka zostanie usunięta całkowicie dopiero po śmierci. Ale teraz jeszcze nie wszystko jest jasne, wydajesz się tylko kimś, kto umiera z ręki ludzi, a nie Kimś, kto zbawia, ofiarując swoje życie w ręce ludzi.

Stacja XII
Jezus umiera na krzyżu

„Rzekł: Wykonało się! I skłoniwszy głowę oddał ducha" (J 19,30).

Wykonało się wszystko, to znaczy Twoje bycie człowiekiem – wiesz to doskonale w tej chwili. Został wykonany zamysł Ojca, ponieważ teraz dokonało się zbawienie. Dokonało się uwielbienie Ojca, i Ty ukazujesz definitywnie Jego oblicze, miłosierne i litujące się. W śmierci wypełnia się wszystko. W pozornym niepowodzeniu, w milczeniu, w sy-

tuacji granicznej, rzeczywiście wypełnia się wszystko. Doskonali się. I w każdej śmierci to misterium powtarza się na nowo: w śmierci coś się wypełnia, coś się realizuje. Zamysł każdego zostaje doprowadzony do doskonałości nie w życiu, nie w mocy i żywotności ludzkich możliwości, ale w śmierci.

Stacja XIII
Jezus zdjęty z krzyża i złożony w ramionach Matki

„Potem Józef z Arymatei, który był uczniem Jezusa, lecz ukrytym z obawy przed Żydami, poprosił Piłata, aby mógł zabrać ciało Jezusa. A Piłat zezwolił" (J 19,38-40).

Wraz ze śmiercią skończyła się funkcja krzyża. Służy on do zadania śmierci, ale potem już nie ma znaczenia. Pozostaje tylko ciało, które trzeba zdjąć; znak śmierci, który powinien zostać usunięty zanim zapalą się światła szabatu, zanim zacznie się żydowskie święto. Mówiąc po ludzku, ciało nie ma nic do czynienia ze świętem. Może to ironia, ale właśnie Twoja śmierć będzie motywem święta, ponieważ ona była najbardziej wymownym znakiem miłości, która nie mogła już być uznana w żaden inny sposób.

Stacja XIV
Ciało Jezusa złożone w grobie

„(Józef z Arymatei i Józef) zabrali więc ciało Jezusa i obwiązali je w płótna razem z wonnościami, stosownie do żydowskiego sposobu grzebania. A na miejscu, gdzie Go ukrzyżowano, był ogród, w ogrodzie zaś nowy grób, w którym jeszcze nie złożono nikogo. Tam więc, ze względu na żydowski dzień Przygotowania, złożono Jezusa, bo grób znajdował się w pobliżu" (J 19,40-42).

Nieodwołalnie i aż do końca jest człowiekiem. Jest to ostatni akt życia każdego z nas, pogrzeb, o którym myślą już inni. Tak samo jest w Twoim przypadku, ale już w tej chwili przewiduje się coś innego – nowość grobu. Miejsce, gdzie zostałeś złożony nie zostało zrobione, by przyjąć Twoje ciało na zawsze. Nie, nie stanie się ono prochem jak nasze ciała. Wszystko to, co było w ludzkiej mocy, Ty to uczyniłeś, a teraz Ojciec będzie działał według wspaniałości Bożej. I także dla nas grób nie jest już ostatnim słowem.

Irma Bertocco

9.4. ADORACJE NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

a) Stoimy przed Tobą, Panie

Chwała i uwielbienie, miłość i dziękczynienie niech będą Eucharystycznemu Sercu Jezusa na wszystkich ołtarzach ziemi aż do skończenia świata.

Akt wiary

Boski Zbawicielu, wierzymy, że jesteś tu, w Najświętszym Sakramencie rzeczywiście i prawdziwie obecny. Wierzymy w to mocno i niewzruszenie, gdyż powiedziałeś: „To jest Ciało moje". Za św. Piotrem powtarzamy: „Panie, Ty masz słowa życia wiecznego, a myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga".

Akt uwielbienia

Bądź pozdrowiony, o Jezu, Hostio Najświętsza!
Bądź pozdrowiony, o najukochańszy, Boski nasz Więźniu, zawsze nad nami czuwający!
Błogosławiony nad wszystko, przez wszystko i we wszystkim, co istnieje.
Błogosławiony całym moim sercem, które Cię kocha i wielbi nad wszystko!

Hostio Najświętsza, siło duszy wygnanej, Eucharystio Boska, arcydzieło Serca Jezusowego, bądź jedyną miłością, bądź moją myślą najsłodszą, gdy Cię wielbię pod eucharystyczną zasłoną i w godzinę śmierci mojej, a wtedy z Maryją Niepokalaną i św. Józefem przyjdź, Jezu, Hostio Najświętsza, przyjmij i uświęć ostatnie moje natchnienie i z Tobą złącz mnie na wieki. Amen

Akt zjednoczenia się z Najświętszym Sercem Jezusa

Głębokie uwielbienia Serca Jezusowego, łączę się z wami.

Gorejąca miłości Serca Jezusowego, łączę się z tobą.

Dziękczynienia Serca Jezusowego, łączę się z wami.

Nieskończona ufności Serca Jezusowego, łączę się z tobą.

Gorące modlitwy Serca Jezusowego, łączę się z wami.

Pokoro Serca Jezusowego, łączę się z tobą

Wymowne milczenie Serca Jezusowego, łączę się z tobą.

Posłuszeństwo Serca Jezusowego, łączę się z tobą.

Słodyczy i pokoju Serca Jezusowego, łączę się z wami.

Niewypowiedziana dobroci Serca Jezusowego, łączę się z tobą
Wszystkich obejmująca miłości Serca Jezusowego, łączę się z tobą
Głębokie skupienie Serca Jezusowego, łączę się z tobą.
Cierpienie i ofiary Serca Jezusowego, łączę się z wami.
Wewnętrzne boleści Serca Jezusowego, łączę się z wami.
Bezgraniczna cierpliwości Serca Jezusowego, łączę się z tobą.
Intencje, pragnienia i wola Serca Jezusowego, łączę się z wami.

Akt prośby

Spojrzyj okiem wiary na ołtarz; tu Jezus Chrystus otwiera Serce swoje. Tu źródło wszelkiej rozkoszy. Gdzie ja mam szukać pociech i ochłody? Tylko u Ciebie, mój Boże, mój Jezu i Panie! Ty, coś okazał tyle politowania nad ludem, idącym za Tobą przez pustynię, pozwól, żebym Ci powiedział: Zobacz Panie, jak dawno idę za Tobą zgłodniały, łaknący i opuszczony.

O Jezu, przemów do mnie, oddaj mi się, daj mi miłość Twoją! Obecność Twoja ciągle mnie uświęca, ażebym w głębi serca mojego mógł Ci składać ofiarę nieustanną, godną

Ciebie. O, Jezu, szczęśliwy, kto Cię znajduje, szczęśliwszy, kto Cię adoruje, a najszczęśliwszy kto ciągle z Tobą o Jezu, Boże mój przebywa i bez Ciebie żyć nie może.

O Jezu utajony w Najświętszym Sakramencie błagam Cię, zlej Twoje najobfitsze błogosławieństwa na Kościół św., na Ojca Świętego, i całe duchowieństwo; daj sprawiedliwym wytrwałość, grzesznikom nawrócenie, oświeć niewiernych, błogosław naszym przyjaciołom, dobroczyńcom, dopomagaj umierającym, uwolnij dusze zatrzymane w czyśćcu i rozszerz na wszystkie serca słodkie panowanie Twojej miłości. Amen.

Modlitwa o pomoc

O dobry Jezu, tak często przychodzimy do Ciebie po pomoc i radę, a nie umiemy do Ciebie trafić, nie umiemy pojąć głębi Twego Boskiego Serca, Twojej dobroci, Twojej świętości. Pochłaniają nas obowiązki, prace i rozrywki, szukamy w nich radości i zadowolenia, a przecież tylko Ty jesteś w pełni dobry i możesz obdarzyć nas pełnią radością.

O Jezu spraw, abyśmy byli zjednoczeni z Twoim Najświętszym Sercem. Niech nasze prace tak będą wykonywane, abyśmy mogli je Tobie ofiarować. Niech takie będą nasze rozrywki, abyś mógł być z nami. Naucz nas

rozmawiać z Tobą. Niech to będzie naszym naturalnym porywem duszy, ze względu na Twoją świętość i wielkość. A to, co w nas jest złe, każdy odruch pychy i egoizmu, niech zniknie i przestanie nas od Ciebie odrywać. Spraw, abyśmy przez zjednoczenie z Tobą stawali się lepszymi i coraz godniejszymi Twojej przyjaźni.

Przebłagania

Za grzechy niewiary i usuwanie Ciebie z życia publicznego, za niszczenie wiary w sercach naszych, naszych dzieci i młodzieży, za lekceważenie przykazań w życiu osobistym i społecznym, za to, że chociaż złączeni z Tobą przez chrzest święty, nie staramy się Ciebie poznać i miłować – przepraszamy Cię, Jezu.

Za znieważanie dni świętych, za niepotrzebną pracę w niedzielę i święta, a także za wypełnienie czasu rozrywkami kosztem Mszy świętej, za dobrowolne opuszczanie Mszy świętej i niegodne przystępowanie do Komunii świętej, za całą oziębłość i obojętność wobec Ciebie, obecnego w Najświętszym Sakramencie – przepraszamy Cię, Jezu.

Za rozbijanie małżeństw i łamanie wierności małżeńskiej, za grzechy pijaństwa, za rozwiązłość obyczajów i wszelkiego rodzaju zgorszenie dawane bliźniemu, za brak po-

szanowania własności społecznej, nieuczciwość w pracy, nieżyczliwość i obojętność na potrzeby ludzkie, za wszystko, co sprzeciwia się Twojemu przykazaniu miłości bliźniego – przepraszamy Cię, Jezu.

Za brak odwagi w wyznawaniu Ciebie i odpowiedzialności za Twój Kościół, za stawianie wartości materialnych wyżej od Ciebie, za obojętność rodziców i dorosłych wobec chrześcijańskiego wychowania dzieci i młodzieży, za to, że nie dajemy świadectwa o Tobie w otaczającym nas świecie – przepraszamy Cię, Jezu.

Akt oddania

Jezu, Królu mój, cześć Ci oddaję razem z Maryją Królową, ze wszystkimi Aniołami i Świętymi. Zginam kolana przed Tobą wraz ze wszystkimi stworzeniami, które pewnego dnia będą Tobie poddane i nad którymi kiedyś przejmiesz uroczyście królestwo i władzę. Św. Paweł poucza: „Trzeba bowiem, ażeby królował, aż położy wszystkich nieprzyjaciół pod swoje stopy. Jako ostatni wróg, zostanie pokonana śmierć".

Jezu, mój Królu, otwieram teraz przed Tobą, razem z Maryją, moje serce i poddaję się Twojej władzy, abyś we mnie królował, tak jak królowałeś w Jej Sercu i jak królujesz

nad wszystkimi Aniołami i Świętymi. Pragnę być Jej posłuszny bo wzywa mnie, abym zdecydował się na całkowite oddanie się Tobie.

Jezu, Królu mój, cześć i chwałę Tobie oddaję, błogosławię Cię i wywyższam, bo Ty jesteś wywyższony ponad wszystko. Pragnę tym samym wynagrodzić Ci wszystkie poniżenia i obrazę, jakich doznałeś od ludzi od początku do dzisiaj i za te poniżenia których doznasz od tych ludzi, za których z miłości oddałeś swoje życie. Pragnę Ci podziękować za Twoją królewską miłość do mnie, a także za tych którzy Ci jeszcze nie dziękują. Jezu, mój Królu, uwielbiam Cię i dziękuję Ci za to, że ogłosiłeś Królestwo Sprawiedliwości, Prawdy, Pokoju i Miłości, bo Twoje Królestwo jest wieczne, Ty Królu, zwyciężyłeś królestwo zła i grzechu, zburzyłeś władzę i moc szatana. Króluj nam Chryste!

Jezu, Królu, uwielbiam Ciebie i wierzę w Twoją miłość do chorych i ułomnych. Powiedz teraz swoje Boskie wszechmocne słowo i oddal każde zło, wyzwól od złego. Pojednaj zwaśnionych, daj miłość tym co się nienawidzą, przywróć sprawiedliwość tam, gdzie jest niesprawiedliwość, daj przebaczenie tym, co przebaczać nie potrafią, daj wolność zniewolonym i wprowadź światło gdzie panuje mrok. Niech Twoje królewskie błogo-

sławieństwo spocznie na nas tu obecnych, rozleje się na wszystkie ludy i narody w Duchu Twoim, który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

b) Bądź uwielbiony Chryste, Królu królów

Jezu, klękam przed Tobą, bo Ty jesteś Królem królów! Jezu, kocham Ciebie, bo Ty jesteś odwiecznym Synem Bożym, Królem pokoju! Jezu, wierze w Ciebie, bo jesteś Królem wiernym i życie swoje oddałeś za mnie.

Pieśń: *Kłaniam się Tobie*

Jezu, Królu mój, cześć Ci oddaję razem z Maryją, Królową, ze wszystkimi aniołami i świętymi. Zginam kolana przed Tobą wraz ze wszystkimi stworzeniami, które pewnego dnia będą Tobie poddane i nad którymi kiedyś przejmiesz uroczyście królestwo i władzę. Św. Paweł poucza nas: „Trzeba bowiem, ażeby królował, aż położy wszystkich nieprzyjaciół pod swoje stopy. Jako ostatni wróg, zostanie pokonana śmierć. Wszystko bowiem jest Jemu poddane. A gdy już wszystko zostanie Mu poddane, wtedy i sam Syn zostanie poddany Temu który Synowi poddał wszyst-

ko, aby Bóg był wszystkim we wszystkich" (1 Kor 15,25-28).

Jezu, Królu mój, otwieram teraz przed Tobą, razem z Maryją, moje serce i poddaję się Twojej władzy, abyś we mnie królował, tak jak królowałeś w Jej sercu i jak królujesz nad wszystkimi aniołami i świętymi. Jezu, króluj w moim sercu, otwieram je całkowicie dla Ciebie.

Jezu, Królu mój, cześć i chwałę Tobie oddaję, błogosławię Cię i wywyższam, bo Ty jesteś wywyższony ponad wszystko. Pragnę tym samym wynagrodzić Ci wszystkie poniżenia i obrazę, jakich doznałeś od ludzi od początku do dzisiaj i za te poniżenia, których doznasz od tych, za których z miłości oddałeś swoje życie. Pragnę Ci podziękować za Twoją królewską miłość do mnie, a także w imieniu tych, którzy nie dziękują Tobie.

Pieśń: *Króluj nam, Chryste*

Pragnę dziś oddać Tobie uwielbienie i chwałę w imieniu narodu izraelskiego, który nie rozpoznał Ciebie i który wyrzekł się Ciebie. „Odpowiedział Jezus: Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo

moje nie jest stąd. Piłat zatem powiedział do niego: „A więc jesteś królem?" Odpowiedział Jezus: „Tak, jestem królem. Ja się po to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mego głosu" (J 18,35-37).

Jezu, Ty jesteś moim Królem, ja Ciebie uznaję, i wielbię i wywyższam.

Pieśń: *Chrystus Królem, Chrystus Panem*

Jezu, mój Królu, uwielbiam Ciebie i dziękuję Ci za to, że ogłosiłeś Królestwo sprawiedliwości, prawdy i miłości, bo Twoje Królestwo jest wieczne. Błogosławię Cię, bo Ty zwyciężyłeś królestwo zła i grzechu, królestwo księcia tego świata i zburzyłeś władzę i moc szatana.

Panie Jezu, Królu dobra i dobroci, w Twoim imieniu wyrzekam się teraz Królestwa szatana i złej woli. Wyzwól mnie spod działania szatana i daj mi siłę, abym w każdym momencie rozpoznał jego działanie i przeciwstawił się mu.

Przebacz mi, że często współpracowałem z królestwem Złego i zła. Od teraz nie będę tego czynił mocą Twojej łaski. Pragnę być zupełnie wolny dla Twojego królestwa, a Tobie, Królu mój, niech przypadnie pierw-

sze miejsce w moich słowach, myślach, uczynkach i w całym moim życiu. Wyrzekam się wszelkiej niewoli grzechu i opowiadam się za wolnością, którą Ty obdarzasz swoich.

Pieśń: *Pobłogosław, Jezu drogi*

Jezu, Królu, bądź błogosławiony, Ty, który swoje życie spędziłeś w rodzinie z Maryją i Józefem w prostocie i miłości, we wzajemnym poszanowaniu i posłuszeństwie. Ty swoją królewską godność przeżywałeś w ciszy rodzinnego domu. Bądź błogosławiony, Ty, który pragniesz być Królem naszych rodzin. Dziękuję Ci, bo Ty ofiarujesz pomoc poprzez swoją miłość, miłosierdzie i przebaczenie. Twoje królowanie jest służeniem. Bądź Jezu, Królem w naszych rodzinach. Niech każde matczyne i ojcowskie serce oddycha Twoim Duchem i Twoją miłością i niech służy życiu swoich rodzin. Niech Twój Duch miłości, pokory i ofiarności odnowi każdą rodzinę i niech ją uratuje, zwłaszcza tam, gdzie zapanowały pycha, zazdrość, zawiść, egoizm, pijaństwo i niewierność, brak zaufania i kłamstwo, tam, gdzie członkowie rodzin zamiast służyć sobie nawzajem, chcą panować jedni nad drugimi.

Niech nasze rodziny staną się Królestwem prawdy i sprawiedliwości, miłości i pokoju, życia i radości. Wyzwól, Jezu, od Złego i zła, aby od dzisiaj stały się one tylko Twoją własnością. Niech w nich króluje Twoja miłość. Niech w nich panuje Twoje życie i niech będzie oddalona i zwyciężona wszelka śmierć. Niech umocni się ostatecznie Twoje królowanie w każdej rodzinie, abyś był przez nią uwielbiony i wywyższony.

Pieśń: *Najświętsze Serce Boże*

Jezu, Królu królów, bądź błogosławiony w swoim Kościele, który pozostawiłeś na tym świecie dla kontynuowania Twego dzieła zbawienia mocą tego samego Ducha, w którym działałeś, szerząc królestwo, za które oddałeś swoje życie. Uwielbiam Ciebie ze wszystkimi, którzy z serca śpiewać będą pieśni o Tobie, Królu wszechświata; dziękuję Ci za to, że w wielu Kościołach umocnisz dzisiaj swoje Królestwo. W wielu dzisiaj przebudzi się świadomość, że należą do Ciebie, a Ty należysz do nich i z jeszcze większym oddaniem będą się angażować w dzieło zaprowadzania Twojego Królestwa.

Bądź błogosławiony również i w tych, którzy ledwie egzystują w Kościele lub są już

martwi duchowo, bo Ty obdarzysz ich łaską, aby odczuli piękno Twojej królewskiej godności i zdecydowali się wreszcie pójść za Tobą w wolności, którą Ty dajesz. Ty wyrwiesz ich spod władzy Złego i zła.

Bądź, błogosławiony w tych wszystkich, którym za pośrednictwem apostołów pozostawiłeś szczególne obowiązki w swoim Kościele. Króluj w sercu, myślach i uczynkach Ojca Świętego, wszystkich biskupów, kapłanów, sióstr zakonnych i zakonników oraz wszystkich, którzy głoszą Twoje słowo.

Niech dzisiejszy Kościół stanie się Twoim królestwem, bez plamy i skazy, zjednoczony w miłości, wierny w wypełnieniu woli Ojca. Oczyść Jezu swój Kościół.

Pieśń: *Cóż Ci, Jezu, damy*

Jezu, Królu wszelkiego stworzenia, Królu nieba i ziemi, dziękuję Ci, że cały świat chcesz zebrać w jedną wielką rodzinę. Bądź błogosławiony, bo w Twoim Królestwie jest miejsce dla grzeszników i chorych, odrzuconych i wzgardzonych. Dziękuję Ci, bo Ty nikogo nie odrzucasz, nawet tych, którzy wyrzekli się Ciebie. Cześć Ci oddaję i pragnę, aby wszyscy ludzie spotkali się z Tobą, abyś

objawił się im, zbawił ich i został w nich uwielbiony.

Jezu, Królu, uwielbiam Ciebie i wierzę w Twoją miłość do chorych i ułomnych. Powiedz teraz swoje królewskie, boskie, wszechmocne słowo i oddal od każdego wszelkie zło; pojednaj zwaśnionych; daj miłość tym, którzy nienawidzą; przywróć sprawiedliwość tam, gdzie niesprawiedliwość; daj przebaczenie tym, którzy przebaczać nie potrafią; przywróć życie w miejscach, gdzie włada śmierć; daj wolność zniewolonym i wprowadź światło, gdzie panuje mrok. Niech Twoje królewskie błogosławieństwo spocznie na nas tu obecnych, rozleje się na wszystkie ludy i narody w Duchu Świętym, który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Bądź pochwalony, nasz Panie

O Ty, co tak dobrze znasz nicość stworzenia, jednak nie lękasz się przybliżać do niego – zstąp do mego serca, zaspokój pragnienia, Boski Sakramencie miłowania mego.

Z pokorą upadamy przed Tobą, o Jezu, w Sakramencie Boskim utajony! Adorujemy Cię, błogosławimy Cię, uwielbiamy Cię i prosimy, racz wysłuchać modlitw błagających tu

Ciebie, który żyjesz i królujesz, Bóg na wieki wieków.

O Jezu, Boże mój, moja miłości i moje wszystko, Królu serc naszych, osamotniony i opuszczony na ołtarzach naszych, pogrążam się u stóp Twoich w milczeniu, uwielbieniu i miłości. Prawda, że jestem tylko nicością mizerną, która jednak Cię kocha i chciałaby rozpalić wszystkie serca miłością ku Tobie.

O Aniołowie Pańscy, którzy otaczacie tron Najwyższego Boga w tym przybytku, łącząc się z nami w hołdach czci i uwielbienia, jakie składacie Bogu, pragnę Mu oddać miłość tak czystą, jak wasza. Błagam was, zstąpcie na moją nieudolność, wyproście łaskę, bym mógł godnie stanąć w obecności Pana naszego.

Panie Jezu, Boże mój i Zbawicielu, Ty byłeś opuszczony w czasie swojej męki. O Jezu, i teraz jakże często jesteś opuszczony w Sakramencie Twojej miłości. O Jezu, Ty przychodzisz do nas, jesteś z nami, a ludzie zostawiają Cię samego. Nie kochają Cię, nie dziękują Ci, nie myślą o Tobie, nie mają Cię o co prosić, uważaliby za stracone chwile spędzone u stóp Twoich. O Boże, gdyby oni Cię znali, gdyby wiedzieli, kim Ty jesteś, gdyby pojmowali, jak bardzo ich kochasz, gdyby odczuwali, jak bardzo Cię potrzebują

i jak wiele są Ci winni za niezliczone dobrodziejstwa Twoje... O Jezu w Najświętszym Sakramencie opuszczony, chcę pamiętać o Tobie za tych, którzy o Tobie nie pamiętają... O Jezu opuszczony, chcę Cię miłować za tych, co są dla Ciebie oziębli i obojętni... O Jezu, chcę Ci dziękować za tych, co za łaski i dobrodziejstwa Twoje odpłacają Ci niewdzięcznością... O Jezu, chcę Cię jak najczęściej odwiedzać za tych, którzy o Tobie nie zapominają... Tyś mnie, o Jezu najdroższy, nigdy nie opuścił; nie dozwól, abym ja na nieszczęście moje miał Cię kiedykolwiek opuścić!

Na zakończenie adoracji

Bądź pozdrowiony, bądź pochwalony, o dobry Jezu, Królu i Zbawco nasz! Błogosławionyś nad wszystko, przez wszystko i we wszystkim, co istnieje na niebie i na ziemi. Błogosławionyś całym sercem naszym, które Cię kocha i wielbi nad wszystko! Hostio Najświętsza, siło duszy wygnanej! Eucharystio Boska, Arcydzieło Serca Jezusowego! Bądź jedyną miłością naszą, bądź jedynym pragnieniem naszym w życiu i przy śmierci. Za łaski i dary dziś nam wyświadczone, dzięki Ci gorące, o Jezu! Grzechy nasze, złości nasze, przewinienia nasze wybacz nam, o Jezu! My za nie szczerze żałujemy

i poprawę życia mocno przyrzekamy. Oddajemy Ci, o Jezu, dusze nasze, serca oraz ciała nasze. Oczyść je i poświęć je, aby jedynie żyły Tobą i dla Ciebie po wszystkie czasy. Amen.

c) Uczcić Jezusa, miłując i wyznając naszą wiarę

Pieśń: *Bądźże pozdrowiona*

Panie Jezu Chryste, w czasie tej adoracji pragniemy odpowiedzieć na Twoje wezwanie: „Czuwajcie i módlcie się". Dlatego chcemy Cię uczcić i wyznać naszą wiarę w Ciebie, obecnego wśród nas w Najświętszym Sakramencie. Obiecałeś pozostać z nami do końca wieków. Pragniemy podziękować Ci za to i przeprosić Cię za brak naszej miłości i słabą wiarę. Umocnij i oczyść nas mocą Twego Ducha Świętego. Oświeć oczy naszego umysłu, abyśmy chwalili Cię nie tylko ustami, ale i świętością naszego życia. (*Chwila cichej modlitwy*)

Wyznaję, Panie, moją wiarę w tajemnicę Eucharystii i proszę Cię, byś ją umocnił:

– Wierzę, Panie, że w Wieczerniku przemieniłeś chleb i wino w Twoje Ciało i Twoją Krew, a dziś czynisz to samo w cza-

sie każdej Mszy świętej. Pragnę, by ta wiara była we mnie zawsze żywa. Dlatego wołam do Ciebie: *Panie, umocnij moją wiarę.*

– Wierzę, Panie, że czynisz to z miłości do nas, słabych ludzi, aby nas pokrzepić na trudnych drogach naszego życia i zespolić w jedność Twego mistycznego Ciała. Ponieważ jednak tak często zapominam o tym pokarmie, albo przyjmuję Go bezmyślnie, dlatego wołam do Ciebie: *Panie, umocnij moją wiarę.*

– Wierzę, że po odprawionej eucharystycznej Ofierze zostajesz obecny w Najświętszym Sakramencie, i w tym świętym Chlebie, na który patrzą moje oczy, stajesz się żywym sercem naszych kościołów, aby nie pozostawiać nas w samotności. Daj, Panie, bym umiał w moim życiu szukać Twojej obecności. Dlatego wołam do Ciebie: *Panie, umocnij moją wiarę.*

– Wierzę, Panie, że wraz z Ojcem utrzymujesz ten świat w istnieniu, że swym spojrzeniem miłości towarzyszysz mi każdego dnia, lecz ja zbyt często daleko jestem od Ciebie, ciągle czymś zajęty, nieuważny i pusty. Dlatego wołam do Ciebie: *Panie, umocnij moją wiarę.*

– Wierzę, Panie, że mówisz do mnie przez wieki, że Twoja Ewangelia dziś mówi do mnie o Twojej miłości, a ja na ogół nie

biorę na serio Twoich wymagań, które stają się dla mnie martwą literą. Dlatego wołam do Ciebie: *Panie, umocnij moją wiarę.*

– Wierzę, Panie że jesteś obecny w ludziach, moich braciach, że usługa oddana lub odmówiona jednemu z nich dotyczy Ciebie, lecz ja zazwyczaj widzę w ludziach to, co mnie drażni czy odpycha i zamykam się w kręgu moich spraw, szukając tego, co dla mnie jest wygodne. Dlatego wołam do Ciebie: *Panie, umocnij moją wiarę.*

– Bądź pochwalony, o Panie Boże, tu przed nami obecny, który kochasz ludzi i chcesz ich prowadzić drogami prawdy. Okaż Twoje miłosierdzie współczesnemu światu, wyzwól go od niewiary i wzajemnej nienawiści, doprowadź do pokoju i radości. Amen.

Pieśń: *Dziękujemy Ci, Ojcze nasz*

Dziękujemy Ci, Panie Jezu, za Najświętszy Sakrament, dar Twojej miłości. „Nikt nie ma większej miłości nad tego, który życie swoje oddaje za drugich". W Najświętszym Sakramencie dajesz się nam całkowicie. Miłość Twoja obejmuje wszystkich ludzi, w tym także każdego z nas. Dlatego Ty, Panie, masz prawo żądać od nas trwania w miłości.

Nasz obowiązek wzajemnej miłości ma trwałe i niewzruszone uzasadnienie w Tobie samym. Uszlachetniłeś miłość wzajemną między nami. Kochamy bliźnich naszych, bo w nich Ciebie widzimy, bo Ty z nami się utożsamiasz. Wielbimy Cię za to teraz i na wieki.

Oddając Tobie cześć, Bogu obecnemu w Najświętszym Sakramencie, prosimy Cię, byśmy „nie dali się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężali", bo na tym polega próba naszych czasów.

– Dziękujemy Ci za wszystkich, którzy w swym sumieniu, sercu i woli znajdują siłę, aby wśród doświadczeń i udręk pomnażać i umacniać dobro. *Dziękujemy Ci, Jezu.*

– Dziękujemy Ci za wszystkich, którzy pozostają wierni swemu sumieniu, którzy – może sami walcząc ze słabością – umacniają innych. *Dziękujemy Ci, Jezu.*

– Dziękujemy Ci za wszystkich, którzy świadczą dobro innym, którzy przezwyciężają egoizm i małoduszność, umacniają braterstwo i solidarność. *Dziękujemy Ci, Jezu.*

– Dziękujemy Ci za wszystkich, którzy się oczyszczają wewnętrznie i nawracają, i za tych, którzy nie dają się zwyciężyć złu, ale zło zwyciężają dobrem. *Dziękujemy Ci, Jezu.*

Panie, rozbijaj w nas krzywe zwierciadło zniekształcające prawdę i strzeż nas przed zawiścią, która niszczy uczucia i z przyjaciół czyni wrogów. Ocal od pychy, która jak tarcza tchórzostwa i z której rodzi się wszelkie zło. Synu Boży, spraw, abyśmy byli odważni, abyśmy umieli pokonać w sobie smoka małości. Pomóż nam odnaleźć siebie w pokorze, prawdziwej godności, bo tylko pokora zdolna jest przebić niebiosa. Ochraniaj przed skostnieniem myśli nasze i serca. Spraw, abyśmy za Twoją sprawą dźwigali to wszystko, co jest Ojczyzną, ku szczytom prawdy najwyższej.

Pieśń: *Czego chcesz od nas, Panie*

Wszechmogący wieczny Boże, Ojcze Pana naszego Jezusa Chrystusa, który w swej dobroci każesz słońcu świecić nad dobrymi i czyniącymi zło, nachyl się ku słuchaniu próśb naszych, jakie do Ciebie zanosimy o panowanie tej miłości w świecie, którą przyniósł na ziemię Jezus Chrystus, Twój Syn, a nasz Zbawiciel.

– Aby miłość opromieniła każde ludzkie serce, umysł i wolę, każde ludzkie pragnienie, zamiar i postanowienie. *Ciebie prosimy, wysłuchaj nas, Panie.*

– Aby miłość przynaglała każdego z nas i każdego z naszych braci do wyjścia – w razie potrzeby – z nałogu, zaniedbania i błędu, do oddawania innym poważania, szacunku i pomocy. *Ciebie prosimy, wysłuchaj nas, Panie.*

– Aby miłość dotarła do wszystkich biur, kamienic i kin, do wszystkich teatrów, zakładów pracy i szkół. *Ciebie prosimy, wysłuchaj nas, Panie.*

– Aby miłość przeniknęła do wszystkich środowisk, społeczeństw i systemów politycznych, do wszystkich zarządzeń, kontraktów i regulaminów. *Ciebie prosimy, wysłuchaj nas, Panie.*

– Aby miłość zapanowała we wszystkich rodzinach, sąsiedztwach i państwach, we wszystkich ugrupowaniach, organizacjach i narodach. *Ciebie prosimy, wysłuchaj nas, Panie.*

Boże i Ojcze nasz, Tyś stworzył człowieka na obraz swój. Jesteś Miłością... Spraw łaskawie, aby każdy człowiek miał w sobie pełnię tej miłości, której tak bardzo pragniemy i która konieczna jest do tego, by życie na ziemi miało znamiona Twego Królestwa, świadczyło o Tobie, Twoim Synu i Duchu Świętym. Amen.

Pieśń: *Gdzie miłość wzajemna i dobroć*

O Jezu, Chlebie życia, aby przebłagać Twój Majestat za wszelkie zniewagi Tobie wyrządzone, będę w milczeniu i z poddaniem się woli Bożej przyjmować wszystkie upomnienia, doświadczenia, krzyże i upokorzenia, aby w ten sposób choć w części wynagrodzić niewdzięczność tylu serc.

- Za lekceważenie przykazań Bożych i kościelnych. *Przepraszamy Cię, Jezu.*

- Za grzechy niewiary, nieufności i braku miłości. *Przepraszamy Cię, Jezu.*

- Za grzechy świętokradztwa, bezczeszczenia osób i rzeczy świętych. *Przepraszamy Cię, Jezu.*

- Za nieposłuszeństwo wobec zastępcy Chrystusa na ziemi. *Przepraszamy Cię, Jezu.*

- Za grzechy pychy, samolubstwa i samowoli. *Przepraszamy Cię, Jezu.*

- Za grzechy nieczystości i rozpusty. *Przepraszamy Cię, Jezu.*

- Za zazdrości, obmowy i oszczerstwa. *Przepraszamy Cię, Jezu.*

- Za grzechy nieumiarkowania w jedzeniu i piciu. *Przepraszamy Cię, Jezu.*

- Za grzechy gniewu, złości i nienawiści. *Przepraszamy Cię, Jezu.*

- Za grzechy lenistwa, brakoróbstwa i marnowania mienia. *Przepraszamy Cię, Jezu.*

– Za niesprawiedliwości i wszelkie ludzkie krzywdy. *Przepraszamy Cię, Jezu.*

Na zakończenie ofiarujemy Ci wszystkie modlitwy, pokuty, ofiary, zadośćuczynienia, Komunie święte, nawiedzenia i adoracje dusz Tobie oddanych na ziemi; wszystkie wołania i błagania dusz cierpiących w czyśćcu; wszystkie zasługi, hymny chwały i przebłagania Aniołów i Świętych w niebie; a szczególnie cześć i miłość Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny, naszej Królowej. Ofiarujemy Twemu Boskiemu Sercu siebie i wszystko, co nasze, jak Ty oddałeś nam siebie samego. Ofiarujemy nasze serca, by Cię miłowały coraz goręcej, ofiarujemy wolę, by słuchała coraz wierniej Twojej woli, ofiarujemy Ci nasze życie, by zostało poświęcone i spalało się na Twoją chwałę, ofiarujemy całą naszą wieczność, by w niej czcić i miłować Cię bez końca. Amen.

d) Oddajemy Ci pokłon

I. Wielbię Ciebie

Z największą wiarą, pokorą i miłością klęczymy u Twoich stóp, Boże utajony w Tej Najświętszej Hostii i oddajemy Ci pokłon, na jaki tylko nasze dusze mogą się zdobyć. *Uwielbienie i chwałę składamy Ci, o Jezu.*

Wielbimy Twoje Bóstwo i Człowieczeństwo ukryte pod postacią chleba. *Uwielbienie i chwałę składamy Ci, o Jezu.*

Wielbimy Twoje Ciało, które było przebite za nas do Krzyża, i Twoją Krew przelaną za nas, i Twoje Serce dla nas otwarte! *Uwielbienie i chwałę składamy Ci, o Jezu.*

Wielbimy za siebie i za tych, którzy Cię nie znają i poznać nie chcą, oraz za tych, którzy Cię słowem i czynem znieważają! *Uwielbienie i chwałę składamy Ci, o Jezu.*

Cześć i wdzięczność i wynagrodzenie wyrażamy Ci, o Jezu Chryste. *Uwielbienie i chwałę składamy Ci, o Jezu.*

Oby na świecie wszyscy ludzie głosili Twoją Chwałę! Oby wszystkie serca najżarliwiej odpowiadały Ci miłością za miłość! A że godzien jesteś nieskończonej chwały, przeto wzywamy wszystkie dusze na ziemi i w czyśćcu, wszystkich Świętych i Aniołów w Niebie, wraz z ich Królową Bogurodzicą Maryją, by nam pomogli wielbić Ciebie, Syna Boga żywego, razem z Ojcem i Duchem Świętym. Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów, obecny w Najświętszym Sakramencie, pełne są Niebiosa i ziemia Chwały Twojej.

Pieśń: *Upadnij na kolana*

II. Dziękuję Tobie

Gorąco dziękujemy Ci, o Jezu, za wszystkie łaski Twoje, a szczególnie za ten dar Twojej miłości, za to, żeś się nam oddał w Najświętszym Sakramencie, nie zważając na ludzką niewdzięczność, obojętność i oziębłość. *Dzięki Ci, o Jezu.*

Dziękujemy Ci za to, że przez tyle wieków ofiarujesz się codziennie na ołtarzach, aby ludzie mogli mieć udział w Twojej Ofierze. *Dzięki Ci, o Jezu.*

Dziękujemy Ci gorąco za to, że jesteś obecny nieustannie w tabernakulach tylu kościołów na świecie. *Dzięki Ci, o Jezu.*

Dziękujemy Ci, za to, żeś uczynił nas dziećmi Kościoła Katolickiego i przez to wprowadził nas na drogę do wiecznego zbawienia. *Dzięki Ci, o Jezu.*

Dziękujemy Ci, za to, że z Twego Najświętszego Sakramentu spływają na ludzi niezgłębione i niewyczerpane zdroje zmiłowania, Bożej nadziei i bratniej miłości, jedności ofiarnej, uczynności, siły, wytrwania i wszelkich łask doczesnych i wiecznych. *Dzięki Ci, o Jezu.*

Dziękujemy Ci za to, że obecny jesteś wśród nas w Najświętszym Sakramencie, równocześnie władasz całym światem i nad nim panujesz. *Dzięki Ci, o Jezu.*

Dziękujemy Ci za to, że w Boskiej swej mądrości łaskawie zaspakajasz wszystkie potrzeby naszej parafii i całej naszej diecezji, przyjmujesz nasze hołdy i prośby, napominasz złych a dobrym dodajesz otuchy dopuszczając rozmaite próby, podtrzymujesz nas i darzysz wszystkich obfitym błogosławieństwem. *Dzięki Ci, o Jezu.*

Pieśń: *Chwała i dziękczynienie*

III. Przepraszam Cię

Na kolanach z głębi naszych serc przepraszamy Cię o Boże, utajony w Najświętszym Sakramencie, za wszystkie zniewagi, jakie ponosisz od początku ustanowienia tego Sakramentu aż dotychczas. *Przepraszamy Cię, o Jezu.*

Za wszystkie opuszczenia Mszy świętej w niedzielę i święta oraz niedbałe w niej uczestniczenie. *Przepraszamy Cię, o Jezu.*

Za wszystkie zaniedbania Komunii wielkanocnej i świętego Wiatyku. *Przepraszamy Cię, o Jezu.*

Za wszystkie nieuszanowania popełnione w Twoich kościołach. *Przepraszamy Cię, o Jezu.*

Za wszelką niewdzięczność okazywaną Ci przez ludzi, których nieskończenie umiłowałeś. *Przepraszamy Cię, o Jezu.*

Za wszystkie grzechy i niewierności nasze oraz wszystkich ludzi. *Przepraszamy Cię, o Jezu.*

Pieśń: *Twemu Sercu cześć składamy*

IV. Proszę Cię

O Jezu! Ty widzisz jak jesteśmy słabi, jak nędzni jak grzeszni. Zlituj się więc nad nami według niezmierzonego Miłosierdzia Twego i oświecaj nas zawsze swoim światłem, wspieraj swoją siłą, ożywiaj swoją łaską, abyśmy byli wiernymi sługami Twoimi. *Prosimy Cię, o Jezu!*

Daj o Boże, byśmy nigdy nie odłączyli się od Ciebie przez grzech śmiertelny, lecz zawsze wierni Twojej Miłości, posileni i umocnieni Najświętszym Ciałem i Krwią Twoją, doszli szczęśliwie do wiecznego połączenia z Tobą. *Prosimy Cię, o Jezu!*

Prosimy Cię też, o Jezu, za Ojca Świętego, aby w spokoju i pomyślnie kierował Twoim Kościołem. *Prosimy Cię, o Jezu!*

Prosimy Cię za wszystkich kapłanów, zakonników i zakonnice, za katechetów i misjonarzy, aby pełni Twego Ducha Świętego i sami święci, pracowali gorliwie nad uświęceniem innych. *Prosimy Cię, o Jezu!*

Prosimy Cię o święte powołania kapłańskie i zakonne. *Prosimy Cię, o Jezu!*

Prosimy Cię za wszystkie dzieci Kościoła w Ojczyźnie naszej, aby wytrwały w wierze katolickiej, w przykładnych obyczajach i zgodzie wzajemnej. *Prosimy Cię, o Jezu!*

Prosimy za naszych krewnych i przyjaciół, aby wszyscy otrzymali Twoje błogosławieństwo i jaśnieli wszystkimi cnotami. *Prosimy Cię, o Jezu!*

Prosimy Cię za sprawiedliwych, aby coraz goręcej Cię miłowali; za trapionych pokusami, aby je zawsze zwyciężali; za pokrzywdzonych, aby znajdowali u Ciebie obronę, siłę i pociechę; za niewierzących, aby uznali, że w Kościele Katolickim wskazujesz wiernym szlachetną, prostą i jasną drogę życia. *Prosimy Cię, o Jezu!*

O Jezu, nasz ukochany Zbawicielu, udziel wszystkim swoich łask, błogosław wszystkim, króluj nad wszystkimi, by Najświętszemu Sercu Twojemu, ukrytemu w tym Sakramencie, a przez to Serce – całej Trójcy Przenajświętszej była oddawana nieustanna chwała, dziękczynienie, uległość i miłość od każdego z nas od wszystkich pokoleń i wieków. W: Amen.

Pieśń: *Pobłogosław Jezu drogi*

Kyrie, elejson, Chryste, elejson, Kyrie, elejson.
Chryste, usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas.
Ojcze z nieba Boże – zmiłuj się nad nami.
Synu Odkupiciela świata, Boże,
Duchu Święty, Boże,
Święta Trójco, Jedyny Boże,
Boże utajony i Zbawicielu,
Przedwieczne Słowo Ojca, które Ciałem się stało i mieszkało między nami,
Jezu obecny w Najświętszym Sakramencie jako Bóg i Człowiek,
Nieustająca Ofiaro Nowego Przymierza,
Chlebie Żywy z nieba zstępujący,
Chlebie Wszechmocnością Słowa w Ciało przemieniony,
Pokarmie wybranych,
Uczto Anielska,
Pamiątko męki Jezusa Chrystusa,
Dowodzie Boskiej ku nam miłości,
Tajemnico wiary,
Cudzie niepojęty,
Przymierze miłości i pokoju,
Źródło łask wszelkich,
Zadatku chwalebnego zmartwychwstania,
Umocnienie na drogę wieczności,
Ucieczko grzeszników,
Wspomożenie słabych i upadających,

Lekarzu chorych,
Pociecho smutnych,
Boski Więźniu na ołtarzach naszych,
Bądź nam miłościw - przepuść nam, Panie
Bądź nam miłościw - wysłuchaj nas, Panie
Od niegodnego pożywania Ciała i Krwi Twojej Najświętszej, - zachowaj nas, Panie
Od grzesznych poruszeń ciała,
Od pychy wszelkiego rodzaju,
Od niebezpieczeństw duszy i okazji do nich wiodących
Od braku miłości ku drugiemu człowiekowi,
Od każdego grzechu,
Przez Najświętsze Wcielenie Twoje - wybaw nas, Panie!
Przez gorzką Mękę i Śmierć Twoją,
Przez nieskończoną miłość, którą nam okazałeś, ustanawiając Najświętszy Sakrament Ołtarza,
Przez Najdroższą Krew Twoją, jaką nam w Sakramencie Ołtarza zostawiłeś,
Przez najgłębszą pokorę, okazywaną na ostatniej Wieczerzy przy umywaniu nóg Apostołom,
Przez pięć ran Najświętszego Ciała Twojego, które pozwoliłeś Sobie zadać z miłości ku nam,
My grzeszni Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie.

Abyś głęboką cześć i nabożeństwo ku Twemu Najświętszemu Sakramentowi zawsze w nas utrzymać i pomnażać raczył, Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie

Abyś przez ten Chleb Anielski, wszelkie zło w nas zniszczyć raczył,

Abyś nas w łasce Twojej świętej zachować i umacniać raczył,

Abyś nas przez tę tajemnicę miłości coraz doskonalszej między sobą zjednoczyć raczył,

Abyś nas tym pokarmem niebieskim w godzinę śmierci zasilić raczył,

Synu Boży, Źródło łaskawości i miłosierdzia,

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, – przepuść nam, Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, – wysłuchaj nas Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, – zmiłuj się nad nami.

Jezu obecny pod postacią chleba na ołtarzach naszych.

Umacniaj nas Ciałem i Krwią swoją.

Módlmy się: Boże, który w tym Cudownym Sakramencie zostawiłeś nam pamiątkę swej Męki, udziel nam łaski, abyśmy Najświętsze Ciało i Krew Twoją godnie i jak najczęściej dla leczenia i zbawienia dusz naszych przyjmowali, a w ten sposób zapewnili

sobie Królestwo niebieskie, który z Bogiem Ojcem w jedności Ducha Świętego żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Jezu w Najświętszym Sakramencie!
Tyś Królem królów!
I czekasz w każdym momencie
Dla uleczenia mych bólów;
Czemuż tak rzadko idę do Ciebie,
Żyjący, Anielski Chlebie!
Jezu w Hostii ukryty!
Tyś dawcą łaski,
Choć postaciami spowity,
Choć zasłoniłeś swe blaski;
Czemu tak rzadko Cię o co proszę,
A tyle cierpień ponoszę?
Jezu! W ołtarzu przytomny!
Manno mej duszy!
Chociaż Twój widok tak skromny!
Niech mnie do głębi poruszy!
Niech spieszę do Twego stołu
Wśród życia walk i mozołu!
Jezu, posiłku na drogę!
Wieczność przede mną…
Każdej chwili umrzeć mogę
I w podróż ruszyć tajemną…
Niechże mnie w ostatniej chwili
Twe Święte Ciało posili!

ks. Mateusz Jeż

10. MODLITWY DO DUCHA ŚWIĘTEGO

Bądź uwielbiony Duchu Boży, niezmierzona doskonałości Ojca i niezgłębiona miłości Jezusa! Sławimy Cię za to, że przychodzisz do nas, grzesznych ludzi! Twoja jest moc, potęga i chwała na wieki! Duchu Święty, ożywcze tchnienie Boga – uzdolnij nas do wyznawania, że Jezus jest Panem!

Duchu Święty! Zstąpiłeś na mnie w chwili chrztu, spływając po moim czole jak rzeka życia. Odrodziłeś mnie do Królestwa Bożego, Królestwa, które jest w niebie, u Ojca, ale jest też już tutaj, w Kościele Jezusa. Duchu Święty, który jesteś wodą żywą, jesteś wiatrem potężnym, który wieje, gdzie chce i kiedy chce. Pomóż mi usłyszeć Twój głos wzniosły i dyskretny, który mówi do mnie w moim sercu i w Twoim Kościele. Prowadź mnie tam, dokąd Ty idziesz i skąd przychodzisz: Do Ojca, bo jesteś Jego Miłością! (...) Przez Syna; bo jesteś więzią pokoju i jedności!

Duchu Święty, który mieszkasz we mnie, znasz moją słabość! Pomóż mi wierzyć, ufać i kochać Boga. Mówisz do mnie: „Bądź przybranym dzieckiem Ojca, bratem twego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, który

modli się, byś był bogaty w wiarę i nadzieję, Bogaty w miłosierdzie". Uświęć mnie, Duchu Święty, bym głosił Ewangelię moim braciom, bym zawsze świadczył o Bogu, abym odpowiedział na łaskę, którą mi dajesz, w oczekiwaniu na Królestwo pokoju i radości! Duchu Jezusa Chrystusa, naucz mnie modlić się jak dziecko przybrane, które woła: „Abba, Ojcze!".

Duchu Święty, przyjdź, nie zwlekaj, bo „czas nadchodzi". Otwórz moje uszy, bym słyszał Twój głos, otwórz moje serce, bym zrozumiał Twoje wołanie. Przyjdź! Obmyj moją szatę godową we Krwi Baranka! Prawdziwy Boże, złącz się z krwią i wodą, które tryskają z Serca Chrystusa, Źródła życia. Spraw, bym miłował słowo, które Ty inspirujesz. Pomóż mi budować Twój święty Kościół, strzec przykazań Boga mojego, abym mieszkał w Nim, a On we mnie, dzięki obfitości Twoich Bożych darów. Duchu Święty, pragnę wody życia. Idę!

Bądź mym oddechem, Duchu Święty, abym rozważał to, co święte. Bądź moją siłą, Duchu Święty, abym czynił to, co święte. Bądź mym pragnieniem, Duchu Święty, abym ukochał to, co święte. Bądź moją mocą, Duchu Święty, ażebym strzegł tego, co święte. Strzeż mnie od złego, Duchu Święty, bym nie stracił tego, co święte. Amen.

św. Augustyn

Przyjdź, Światłości prawdziwa.
Przyjdź, życie wieczne.
Przyjdź, ukryta tajemnico.
Przyjdź, bezimienny skarbie.
Przyjdź, rzeczywistości niewysłowiona.
Przyjdź, szczęśliwości bez końca.
Przyjdź, światło nie mające zachodu.
Przyjdź, niezawodne oczekiwanie tych wszystkich, którzy mają być zbawieni.
Przyjdź, przebudzenie spoczywających.
Przyjdź, zmartwychwstanie umarłych.
Przyjdź, o Potężny, który zawsze wszystko czynisz, odnawiasz i przetwarzasz swoją wolą.
Przyjdź, o Niewidzialny, ze wszech miar Nieuchwytny i Niedotykalny. (...)
Przyjdź Ty, którego pragnęła i pragnie moja biedna dusza.
Przyjdź sam do mnie samego, ponieważ widzisz, że jestem sam.
Przyjdź Ty, który oddzieliłeś mnie od wszystkiego i uczyniłeś samotnym na tej ziemi.
Przyjdź Ty, który sam stałeś się we mnie pragnieniem i sprawiłeś, że pragnę Ciebie, całkowicie Niedostępnego.
Przyjdź, moje tchnienie i moje życie, pocieszenie mojej duszy, moja radości, chwało i rozkoszy bez końca.

św. Symeon Nowy Teolog

Duchu Święty, Boski Paraklecie, Ojcze ubogich, Pocieszycielu smutnych, Uświęcicielu dusz, oto ja korzę się przed Tobą. Adoruję Cię z najgłębszą pokorą i powtarzam tysiąckroć wraz z serafinami stojącymi przed Twoim tronem: Święty, Święty, Święty.

Wierzę mocno, że jesteś wieczny, jednej natury z Ojcem i Synem. Ufam, iż dzięki Twej dobroci uświęcisz moją duszę. Miłuję Cię, Boże miłości! Miłuję Cię bardziej niż jakąkolwiek rzecz na świecie. Miłuję Cię ze wszystkich sił, ponieważ jesteś dobrocią nieskończoną, która jako jedyna zasługuje na miłość. Byłem tak nieczuły na wszelkie święte natchnienia i tak niewdzięczny, iż obraziłem Cię tyloma grzechami. Błagam Cię więc o przebaczenie i żałuję bardzo, że sprawiłem Ci tyle przykrości, o najwyższe Dobro! Ofiaruję Ci moje jakże zimne serce i proszę Cię, byś je przeniknął promieniem Twego światła i iskrą Twojego ognia, abyś roztopił twardy lód moich nieprawości.

Ty, który napełniłeś nieprzebranymi łaskami duszę Maryi i rozpaliłeś świętą gorliwością serca Apostołów, wznieć w moim sercu Twoją miłość. Jesteś Bożym Duchem: umocnij mnie przeciwko złym duchom; jesteś ogniem: zapal we mnie płomień Twojej miłości; jesteś światłem: oświeć mnie, dając

mi poznać wieczne rzeczywistości; jesteś gołębicą: daj mi czysty sposób postępowania; jesteś tchnieniem pełnym delikatności: rozpędź burze, budzące we mnie namiętności; jesteś językiem: naucz mnie, jak mam Cię nieustannie wielbić; jesteś obłokiem: otocz mnie cieniem Twojej opieki; jesteś wreszcie dawcą wszelkich darów niebieskich: błagam Cię, daj mi życie przez łaskę, uświęć mnie Twoją miłością, kieruj mną Twoją mądrością, w Twej dobroci adoptuj mnie na swego syna i zbaw mnie przez Twoje nieskończone miłosierdzie, abym nie przestawał Cię błogosławić, wielbić, miłować przede wszystkim na ziemi za mego życia, a potem w niebie przez całą wieczność.

św. Alfons Maria Liguori

Niech Twoje słowo, Chryste, zamieszka w nas w obfitości, abyśmy składali Tobie dziękczynienie w psalmach, hymnach i pieśniach pełnych ducha. – Niech nas uświęca Twój Duch, o Panie.

Ty nas uczyniłeś przez Ducha Świętego dziećmi Bożymi; daj nam, byśmy w tym samym Duchu razem z Tobą nieustannie wielbili Boga Ojca. – Niech nas uświęca Twój Duch, o Panie.

Udziel nam mądrości w działaniu, abyśmy wszystko czynili dla chwały Boga. – Niech nas uświęca Twój Duch, o Panie.

Napełnij nas radością i pokojem w wierze, abyśmy obfitowali w nadziei i mocy Ducha Świętego. – Niech nas uświęca Twój Duch, o Panie.

Połącz nas ze sobą Duchem Twoim, aby nas nigdy od Twojej miłości nie odłączyły utrapienie, ucisk i prześladowanie. – Niech nas uświęca Twój Duch, o Panie.

Ześlij Ducha Twego, upragnionego gościa naszych dusz, i nie dozwól, abyśmy Go kiedykolwiek zasmucili. – Niech nas uświęca Twój Duch, o Panie.

Panie, który przenikasz i znasz serca ludzkie, prowadź nas zawsze drogą szczerości i prawdy. – Niech nas uświęca Twój Duch, o Panie.

Udziel nam łaski, abyśmy nie osądzali naszych bliźnich, ani nie gardzili nimi, ponieważ wszyscy staniemy kiedyś przed Twoim sądem. – Niech nas uświęca Twój Duch, o Panie.

Ześlij Ducha Twego, światłość najświętszą, aby napełnił nasze serca. – Niech nas uświęca Twój Duch, o Panie.

Spraw, prosimy Cię wszechmogący Boże, niech zajaśnieje nad nami blask Twojej chwały,

a Duch Święty niechaj Twoim światłem umocni serca tych, którzy odrodzili się przez łaskę. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

O Duchu Święty, Boski Duchu światła i miłości, poświęcam Ci mój rozum, moje serce, moją wolę i całą istotę, teraz i na wieki. Niechaj rozum mój zawsze będzie uległy Twoim niebiańskim natchnieniom i nauce Kościoła świętego, którego Ty nieomylnym jesteś Przewodnikiem; niechaj serce moje zawsze będzie rozpalone miłością Boga i bliźniego; niech wola moja zawsze zgadza się z wolą Bożą i niech całe moje życie będzie wiernym naśladowaniem życia i cnót Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie cześć i chwała wraz z Ojcem i z Tobą, na wieki. Amen.

Duchu Święty, Ty nas uświęcasz, wspomagając w pracy nad sobą. Ty nas pocieszasz wspierając, gdy jesteśmy słabi i bezradni. Proszę Cię o Twoje dary. Proszę o dar mądrości, bym poznał i umiłował Prawdę wiekuistą, którą jesteś Ty, mój Boże. Proszę o dar rozumu, abym, na ile mój umysł może pojąć, zrozumiał prawdy wiary. Proszę o dar umiejętności, abym patrząc na świat, dostrzegał w nim dzieło Twojej dobroci i mądrości i abym

nie łudził się, że rzeczy stworzone mogą zaspokoić wszystkie moje pragnienia. Proszę o dar rady na chwile trudne, gdy nie będę wiedział, jak postąpić. Proszę o dar męstwa na czas szczególnych trudności i pokus. Proszę o dar pobożności, abym chętnie obcował z Tobą w modlitwie, abym patrzył na ludzi jak na braci i na Kościół jako narzędzie Twej ojcowskiej opieki. Proszę o dar bojaźni Bożej, bym lękał się grzechu, ponieważ zasmuca on Ciebie, Boże. Amen.

Litania do Ducha Świętego

Kyrie, elejson. – Chryste, elejson. Kyrie, elejson.
Chryste, usłysz nas. Chryste, wysłuchaj nas.
Ojcze z nieba, Boże – zmiłuj się nad nami.
Synu, Odkupicielu świata, Boże – zmiłuj się nad nami.
Duchu Święty, Boże – zmiłuj się nad nami.
Święta Trójco, Jedyny Boże – zmiłuj się nad nami.
Duchu Święty mądrości,
Duchu Święty rozumu,
Duchu Święty rady,
Duchu Święty męstwa,
Duchu Święty umiejętności,
Duchu Święty pobożności,
Duchu Święty bojaźni Bożej,

Duchu Święty, Światło Proroków i Apostołów,
Duchu Święty, nasz Pocieszycielu,
Bądź nam miłościw, przepuść nam, Duchu Święty, Boże,
Od zuchwałej ufności w miłosierdzie Boże. wybaw nas, Duchu Święty, Boże,
Od wszelkiej rozpaczy o łasce Bożej,
Od sprzeciwiania się uznanej prawdzie chrześcijańskiej,
Od nieżyczliwości i zazdrości braciom łaski Bożej,
Od zatwardziałości serca,
Od zaniedbania pokuty aż do śmierci,
Od wszelkich złych i nieczystych spraw i myśli,
Od nagłej i niespodziewanej śmierci,
Od potępienia wiekuistego,
Przez cudowną sprawę przy poczęciu Jezusa Chrystusa,
Przez przyjście swoje w językach ognistych,
My grzeszni, Ciebie prosimy, wysłuchaj nas,
Abyś Kościół swój święty rządzić i zachować raczył,
Abyś nas w pobożności i pokorze utwierdzić raczył,
Abyś nam stałości i męstwa udzielić raczył,
Abyś myśli nasze ku pożądaniu niebieskich rzeczy podnieść raczył,

Abyś nas oczyścić i na godne mieszkanie dla siebie poświęcić raczył,
Abyś nas w cierpieniach naszych poświęcić raczył,
Abyś nas w łasce swojej utwierdzić i zachować raczył,
Abyś wszystkich do uczestnictwa w chwale wiekuistej doprowadzić raczył,
Abyśmy Ciebie miłowali i dla Ciebie grzechów się strzegli,
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, – przepuść nam, Panie,
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, – wysłuchaj nas Panie,
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, – zmiłuj się nad nami,

Serce czyste stwórz we mnie, Boże.
I ducha prawego odnów we wnętrznościach moich.
Panie wysłuchaj modlitwy nasze.
A wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie.

Módlmy się: Przybądź, Duchu Święty, racz napełnić serca swoich wiernych i ogień miłości swojej w nich zapalić, który wszystkie narody w jedności wiary zgromadziłeś, aby łaska Twa najświętsza oświeciła nasze serca i od wszelkiego zła nas chroniła. Amen.

Duchu Święty, Duchu wierny! Udziel nam daru wytrwania przy Ojcu i Synu, i przy Tobie, któryś jest Ich Miłością odwieczną. Napełniaj nas zawsze i wszędzie, o każdej porze i na każdym miejscu, pamięcią o bliskości Boga, wolą wydaną woli Bożej, rozumieniem słowa i natchnienia Twego, i wolnością, której Ty nadajesz kierunek ku prawdziwemu i czystemu Dobru, ku jedynemu, który jest Dobry, ku Bogu w Trójcy Jedynemu. Jemu chwała i cześć, uwielbienie i wdzięczność, posłuszeństwo i służba w mocy Twojej, Duchu Święty, Duchu wierności i wytrwania w czasie i wieczności. Amen. Alleluja.

11. MODLITWY DO MATKI BOŻEJ

Różaniec

Odpowiadamy Bogu w duchu Maryi

Tajemnice radosne

1. Zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie

„Na to rzekła Maryja: Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa. Wtedy odszedł od niej anioł" (Łk 1,38).

Odpowiedź Maryi na Boże wezwanie i zaproszenie to pokorna i ufna zgoda: „Niech mi się stanie". Zgoda na wszystko nieznane, nieodgadnione, niepojęte.

Przyjąć z ufnością serca zaproszenie Boga do całkowitego zawierzenia Mu swego życia; zawierzenia, które realizuje się w codzienności, gdy odchodzi anioł. Pozostaje wtedy rzeczywistość, w której Boże działanie jest ukryte i tajemnicze. I wtedy powtarzać z niezmąconym zaufaniem: „Niech mi się stanie według słowa twego".

2. Nawiedzenie św. Elżbiety

„W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w pokoleniu Judy. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę" (Łk 1,39).

Maryja idzie z pośpiechem... Idzie, niosąc pod sercem Syna Bożego i swoją ludzką, kobiecą pomoc dla starszej krewnej, która oczekuje dziecka. I już na progu domu spotyka ją pełne radości pozdrowienie Elżbiety: „A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?".

Udać się z pośpiechem do tego, kto potrzebuje pomocy. Nie można iść jednak samotnie - kluczem do prawdziwej pomocy, autentycznej, głębokiej radości jest obecność Chrystusa.

3. Narodzenie Pana Jezusa

„Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie" (Łk 2,6-7).

Maryja przyjmuje tajemnicę Bożego działania – Ten, który jest Panem i Królem, przychodzi w największej pokorze, z daleka od zgiełku, chwały i blasku. Miłość objawia się pokorą.

Odpowiedzieć na pokorę miłości Boga tak jak Maryja, która wszystkie te sprawy rozważała w swoim sercu; tak jak pasterze, którzy na wezwanie anioła spieszą do Betlejem, by wielbić i wysławiać Boga za wszystko, co widzieli i słyszeli; jak mędrcy ze Wschodu, którzy przyjdą za tajemniczym blaskiem gwiazdy, by oddać pokłon Dziecięciu.

Odpowiedzią na Miłość staje się miłość – miłość skupiona, miłość adorująca, miłość zdumiona tym, co Bóg uczynił dla człowieka.

4. Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni

„Symeon zaś błogosławił ich i rzekł do Maryi, Matki Jego: Oto Ten przeznaczony jest na upadek i powstanie wielu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie" (Łk 2,34-35).

Maryja wraz z Synem ofiaruje Bogu siebie. Gdy słyszy zapowiedź Symeona, która jest niejako streszczeniem całego jej ziemskiego życia, po raz kolejny w ciszy swego

serca powtarza słowa: „Oto ja służebnica Pańska" (Łk 1,38).

Naśladować Maryję w Jej konsekwentnym i wciąż na nowo powtarzanym zawierzeniu Bogu, nawet jeśli to zawierzenie jest przeczuciem cierpienia i krzyża.

Naśladować Symeona i Annę w ich czuwaniu i oczekiwaniu na przyjście Pana..., na spotkanie ze Zbawicielem. Nauczyć się czekać i wierzyć jak oni. Symeon za natchnieniem Ducha Świętego przychodzi do świątyni, gdy Maryja i Józef przynieśli Dziecię. Prorokini Anna, która liczyła już osiemdziesiąty czwarty rok życia, weszła również właśnie w tym momencie. Oboje dzięki swej ufnej wierze zobaczyli w Jezusie Mesjasza Pańskiego, Światło, którego wyczekiwali.

5. Znalezienie Pana Jezusa w świątyni

„Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania" (Łk 2,46).

Ból poszukiwania zaginionego Jezusa, trzy dni trwogi, niepewności i bezsilnych łez stały się udziałem Maryi. I potem spotkanie z tajemnicą Syna: „Czemuście Mnie szukali?

Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?" (Łk 2,49). Maryja jest Tą, która prowadzi ludzi w pielgrzymce wiary, w trwodze poszukiwania Boga – prowadzi do świątyni. Ona, która nie próbuje wszystkiego zrozumieć, ale z ufnością chowa wiernie te wspomnienia w swym sercu (por. Łk 2,51).

Przeżywać głęboko ból zagubienia Jezusa we własnym życiu i równocześnie radość z momentu, gdy odnajdujemy się w Nim na nowo i na nowo rozpoznajemy w Nim: Drogę, Prawdę i Życie; tę radość, której najmocniej można doświadczyć w obliczu Eucharystycznej Obecności Jezusa w świątyni.

Tajemnice światła

1. Chrzest Pana Jezusa w Jordanie

„Wtedy przyszedł Jezus z Galilei nad Jordan do Jana, żeby przyjąć chrzest od niego. Lecz Jan powstrzymywał Go, mówiąc: To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie? Jezus mu odpowiedział: Pozwól teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe" (Mt 3,13-14).

Tłum nad Jordanem – zgromadzeni przyjmują chrzest pokuty z rąk Jana, wyznając przy tym swoje winy. Jezus – najbardziej niewinny – staje razem z nimi, solidarny z ludźmi we wszystkich wymiarach ich człowieczego losu, podobny we wszystkim „z wyjątkiem grzechu" (Hbr 4,15). Chrzest Jezusa w Jordanie objawia Jego uniżenie: „On istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi" (Flp 1,6-7). Przyjmuje z rąk Jana pokutny ryt, by wypełniło się wszystko, co sprawiedliwe, by podjąć drogę, która doprowadzi Go do męki i krzyża.

Kontemplować miłość Jezusa, będącego tak blisko grzeszników, ukrywającego światłość swej boskości za zasłoną poniżenia i upokorzenia...

Kontemplować tajemnicę własnego chrztu, włączającego nas w śmierć i zmartwychwstanie Jezusa, w nieskończoną miłość jednoczącą człowieka z Bogiem.

2. Objawienie Jezusa na weselu w Kanie Galilejskiej

„A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: Nie mają już wina. Jezus Jej

odpowiedział: Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja? Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,3-5).

Maryja przychodzi na wesele, by uczestniczyć w ludzkiej radości. Jednak nawet w tej sytuacji potrafi, w dobroci i otwartości swego serca, dostrzec biedę, niedostatek, już samą możliwość smutku. By temu zapobiec, zwraca się do Syna, ale zwraca się też do ludzi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie".

Przyjąć i rozważać w swym sercu słowa Maryi. To całkowite zawierzenie Jezusowi może stać się źródłem wewnętrznego światła, wewnętrznej przemiany, odkryciem tej głębi radości i życia, której do tej pory nie przeczuwaliśmy, która się nie wyczerpuje i nie zmienia pomimo trudów codzienności: „Każdy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory" (J 2,10).

3. Głoszenie Królestwa Bożego i wzywanie do nawrócenia

„Odtąd począł Jezus nauczać i mówić: Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie" (Mt 4,17).

Początek nauczania Chrystusa to wielkie wezwanie do nawrócenia, które jest potrzebne, by przyjąć królestwo niebieskie - miłość Boga przychodzącego do swego ludu.

Przyjąć w swym sercu postawę nawrócenia - skierowania drogi swego życia ku Bogu. Przyjąć postawę nawrócenia, która wyraża się w konkretnym czynie, jak w przypowieści o synu marnotrawnym, który mówi: „Zabiorę się i pójdę do mojego ojca" (Łk 15,18); w żalu: „Ojcze, zgrzeszyłem" (Łk 15,18); w przyjęciu i zaufaniu nieskończonej miłości, która na powrót czyni nas dziećmi Bożymi: „Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi! (...) ponieważ ten syn mój był umarły, a znów ożył; zginął a odnalazł się" (Łk 15,22.24).

4. Przemienienie na górze Tabor

„Jezus wziął ze sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich: twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło" (Mt 17,1-2).

Jezus przemienia się wobec uczniów, by przygotować i umocnić ich na czas swojej męki, czas braku nadziei i ciemności. To dlatego, pogrążeni w zachwyceniu, zobaczą na Jego obliczu blask chwały Boga.

Wpatrywać się w oblicze Jezusa opromienione blaskiem, by przyjąć też Jego oblicze poranione, oplute, pełne bólu w drodze na Golgotę, by rozpoznać majestat Chrystusa w tym, który: „Uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej" (Flp 2,8).

Wpatrywać się w oblicze Jezusa opromienione blaskiem i kontemplować w sercu Jego obraz, gdy przychodzi czas ciemności, pokusa zwątpienia…

5. *Ustanowienie Eucharystii*

„Jezus wziął chleb i odmówiwszy błogosławieństwo, połamał i dał uczniom, mówiąc: Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje. Następnie wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie, dał im, mówiąc: Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów" (Mt 26,26-28).

Dar nieskończonej miłości – Jezus pozostawia uczniom, każdemu z nas – Siebie, oddaje i wydaje Siebie. W Eucharystii chwała Chrystusa jest przysłonięta. Majestat Boga pozostaje całkowicie ukryty pod osłoną chleba.

Wpatrywać się w Jezusa, szczególnie podczas adoracji Najświętszego Sakramentu, uwielbiać Jego niepojętą obecność. To spotkanie pozwala odkryć, że Bóg nie jest Bogiem dalekim; On jest Bogiem bliskim, Bogiem z nami. Ukryty pod postacią białego chleba Jezus to Miłość ponad wszelką miłość, bez początku i bez końca... To przed Nim w sposób szczególny możemy wsłuchiwać się w słowa: „Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie i nie zachwieje się moje przymierze pokoju z tobą" (Iz 54,10).

Tajemnice bolesne

1. Modlitwa w Ogrójcu

„Pogrążony w udręce jeszcze usilniej się modlił, a Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię. Gdy wstał od modlitwy i przyszedł do uczniów, zastał ich śpiących ze smutku. Rzekł do nich: Czemu śpicie? Wstańcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie" (Łk 22,44-45).

Jezus przeżywający ludzką udrękę, trwogę i przerażenie ofiaruje to wszystko w modlitwie Ojcu. Jego modlitwa wyraża człowieczy lęk, ale i całkowite zawierzenie: „Ojcze, jeżeli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja, niech się stanie!" (Łk 22,42). Obok Apostołowie – zostawiają samotnego Jezusa i sami też znajdują się w samotności, gdy zasypiają ze smutku.

Nie pozostawać samotnym w smutku – ofiarować swój ludzki lęk i ból Bogu, w Nim poszukiwać zrozumienia i wypełnienia swojego losu…

Nie pozostawiać w samotności i smutku drugiego człowieka wtedy, gdy potrzebuje naszej obecności i modlitwy…

Nie opuszczać Boga – trwać przy Nim w ciszy swego serca na modlitwie…

2. Biczowanie

„Wtedy Piłat, chcąc zadowolić tłum, uwolnił im Barabasza, Jezusa zaś kazał ubiczować i wydał na ukrzyżowanie" (Mk 15,15).

Jezus poddany ludzkim sądom, oceniony niżej od złoczyńcy i skazany na przerażającą swym okrucieństwem karę biczowania. Wydany zostaje niewinny, by zadowolić niespokojny i krzyczący tłum.

Zachować odwagę, która nakazuje trwać przy prawdzie i nie pozwala na oskarżenie i poniżenie niewinnego...

Zachować odwagę modlitwy, by trwać przy Bogu także wtedy, gdy dla zadowolenia tłumu, zostaje On wyrzucony z życia człowieka...

3. Ukoronowanie cierniem

„Uplótłszy wieniec z ciernia, włożyli Mu na głowę, a do prawej ręki dali Mu trzcinę. Potem przyklękali przed Nim i szydzili z Niego" (Łk 27,29).

Jezus poniżony i wyszydzony, nie oszczędzono Mu żadnego cierpienia – w skroń wbijają się ostre ciernie, uplecionej przez żołnie-

rzy korony. Ból ranionego po raz kolejny ciała, ból ranionego po raz kolejny, grzechem człowieka, serca...

Zobaczyć w prawdzie swoje serce – tak często skłonne do poniżania i szyderstwa, które ranią drugiego człowieka głębiej i boleśniej niż wbity cierń...

Zobaczyć w prawdzie miarę swojego grzechu, który jest szyderstwem z Bożej miłości, z Boskiego miłującego Serca Zbawiciela...

4. Dźwiganie krzyża

„Zabrali zatem Jezusa. A On sam dźwigając krzyż wszedł na miejsce zwane Miejscem Czaszki, które po hebrajsku nazywa się Golgota" (J 19,16-17).

Jezus sam dźwiga krzyż... To Bóg sam wychodzi ku człowiekowi, by ofiarować mu wciąż na nowo swą miłość.

Zobaczyć, chociaż raz, bezmiar miłości Jezusowego Serca, która każe Mu iść krzyżową drogą w samotności cierpienia.

Wziąć z miłością swój codzienny krzyż, ten, który każdy z nas musi dźwigać samotnie do końca: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje!" (Mk 8,34).

5. Śmierć na krzyżu

„Lecz gdy podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu goleni, tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęły krew i woda" (J 19,33).

„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3,16) – z otwartego Serca Jezusa wypływa dla nas nigdy niewyczerpane źródło życia, miłości i pojednania.

Otworzyć swoje ludzkie serce:

– na nieskończony dar miłości Jezusowego Serca; miłości, która silniejsza jest od niewierności i grzechu ...,

– na nieskończony dar życia, które silniejsze jest od śmieci...,

– na nieskończony dar pojednania, które silniejsze jest od każdego oddalenia i samotności.

Tajemnice chwalebne

1. Zmartwychwstanie Pana Jezusa

„Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj; zmartwychwstał" (Łk 24,5).

Jezus swoim zmartwychwstaniem otwiera człowiekowi zupełnie nową, niewiarygodną perspektywę – powołanie do wiecznego życia i szczęścia. W pierwszym momencie trudno było w to uwierzyć nawet tym, którzy słuchali Jego nauczania, widzieli cuda i znaki.

Popatrzeć na swoje życie w perspektywie zmartwychwstania Jezusa i wiary we własne zmartwychwstanie, w perspektywie Wielkanocnego Poranka, z którego wypływa chrześcijańska radość. To ona pozwala uwielbiać Pana słowami psalmów, które zabrzmią w ustach świętych: „Idę, śpiewając Tobie...".

Zobaczyć na nowo swoją wiarę: Czy jest wiarą w Boga żywego, obecnego i przychodzącego? Czy nie trzeba powtarzać do nas z wyrzutem słów: „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych?".

2. *Wniebowstąpienie Pana Jezusa*

„Dana jest Mi wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata" (Mt 28,19-20).

Jezus przed wniebowstąpieniem zapewnia o swej stałej obecności przy uczniach i posyła ich, by dar Dobrej Nowiny zanieśli wszystkim narodom.

Nie zatrzymywać skarbu wiary jedynie dla siebie – ten, kto został dotknięty miłością Jezusa, nie może przestać jej głosić; ten, kto doświadczył radości przebywania z Panem, nie może jej zatrzymać tylko dla siebie. W swym sercu, wciąż na nowo, powinien powtarzać słowa Apostoła: „Miłość Chrystusa przynagla nas…"

3. *Zesłanie Ducha Świętego*

„Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. (…) I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym (Dz 2,1.4).

Duch Święty zostaje posłany do zgromadzonej na modlitwie wspólnoty Kościoła. Ci, których serca pełne były obaw i lęku, napełnieni Duchem Świętym, stają się odważnymi wyznawcami Chrystusa.

Budować i umacniać swoją wiarę we wspólnocie. To wspólnota Kościoła jest miejscem, w którym w sposób szczególny zostajemy obdarowani przez Ducha Świętego, odkrywamy swoje osobiste charyzmaty, zostajemy w sposób jedyny i niepowtarzalny powołani do odważnego głoszenia i wyznawania Chrystusa. Te drogi w Kościele są tak różne jak obfitość i tajemnica Bożej łaski, jak tajemnica ludzkiego serca, które otwiera się na dar Ducha…

4. Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

„Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana" (Łk 1,45).

„Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła" – tajemnica życia Maryi zjednoczonego całkowicie z Chrystusem; życia, w którym wypełnia się całość ludzkiego losu, a skrajności cierpienia i radości wzajemnie się przenikają,

by w końcu przejść w chwałę nieba i zjednoczenie z Synem.

Kontemplować tajemnicę Maryi, wciąż na nowo widzieć w niej znak pewnej nadziei na przemianę świata, przemianę każdego konkretnego człowieka – zapowiedź pełnego pojednania z Bogiem i już zrealizowaną w jej osobie obietnicę Chrystusa: „Zaprawdę powiadam wam: Kto słucha słowa mego i wierzy w Tego, który Mnie posłał, ma życie wieczne" (J 5,24).

5. Ukoronowanie Najświętszej Maryi Panny na Królową nieba i ziemi

„Wielbi dusza mija Pana. I raduje się duch mój w Bogu moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej. Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia" (Łk 1,46-48).

Maryja – pokorna Służebnica Pańska, najbardziej cicha i nieznana. Jej życie mija w cieniu małego miasteczka – Nazaret, z jego codziennymi sprawami i troskami; w cieniu misji Syna, która staje się dla Niej przyjmowaniem kolejnych, coraz trudniejszych doświadczeń – bólu wygnania podczas ucieczki do Egiptu; bólu poszukiwania zagubionego

dwunastoletniego Syna, który zostaje w świątyni, „by być w tym, co należy do Ojca"; bólu samotności po odejściu Jezusa z Nazaretu i w końcu niewypowiedzianego cierpienia podczas męki i drogi krzyżowej, w których towarzyszyła Synowi do końca. Otaczający Maryję w drodze na Golgotę tłum widział w niej jedynie matkę skazańca. Teraz zostaje Królową nieba i ziemi – tą, którą „błogosławić będą wszystkie narody..."

Przyjąć swoją codzienność, swój zwykły trud, swoje życie jako dar najcenniejszy, który możemy na powrót ofiarować Bogu. Codzienność przyjmowana i ofiarowana z miłością staje się nieskończenie cenna i piękna, staje się drogocenną perłą, której ukrytą przed oczyma ludzi wartość dostrzega sam Bóg.

Anna Gąsior

Litania loretańska

Kyrie, elejson. – Chryste, elejson. Kyrie, elejson.
Chryste, usłysz nas. Chryste, wysłuchaj nas.
Ojcze z nieba, Boże, – zmiłuj się nad nami.
Synu, Odkupicielu świata, Boże, – zmiłuj się nad nami.
Duchu Święty, Boże, – zmiłuj się nad nami.
Święta Trójco, Jedyny Boże, – zmiłuj się nad nami.

Święta Maryjo, módl się za nami,
Święta Boża Rodzicielko,
Święta Panno nad Pannami,
Matko Chrystusowa,
Matko Kościoła,
Matko łaski Bożej,
Matko nieskalana,
Matko najczystsza,
Matko dziewicza,
Matko nienaruszona,
Matko najmilsza,
Matko przedziwna,
Matko dobrej rady,
Matko Stworzyciela,
Matko Zbawiciela,
Panno roztropna,
Panno czcigodna,
Panno wsławiona,
Panno można,
Panno łaskawa,
Panno wierna,
Zwierciadło sprawiedliwości,
Stolico mądrości,
Przyczyno naszej radości,
Przybytku Ducha Świętego,
Przybytku chwalebny,
Przybytku sławny pobożności,
Różo duchowna,
Wieżo Dawidowa,

Wieżo z kości słoniowej,
Domie złoty,
Arko przymierza,
Bramo niebieska,
Gwiazdo zaranna,
Uzdrowienie chorych,
Ucieczko grzesznych,
Pocieszycielko strapionych,
Wspomożenie wiernych,
Królowo Aniołów,
Królowo Patriarchów,
Królowo Proroków,
Królowo Apostołów,
Królowo Męczenników,
Królowo Wyznawców,
Królowo Dziewic,
Królowo wszystkich Świętych,
Królowo bez zmazy pierworodnej poczęta,
Królowo wniebowzięta,
Królowo różańca świętego,
Królowo pokoju,
Królowo rodziny,
Królowo Polski,
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
– przepuść nam, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
– wysłuchaj nas, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
– zmiłuj się nad nami.

Módl się za nami, święta Boża Rodzicielko.
Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Módlmy się: Panie, nasz Boże, daj nam, sługom swoim, cieszyć się zdrowiem duszy i ciała, i za wstawiennictwem Najświętszej Maryi, zawsze Dziewicy, uwolnij nas od doczesnych utrapień i obdarz wieczną radością. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko, naszymi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać, Panno chwalebna i błogosławiona. O Pani nasza, Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza, Pocieszycielko nasza. Z Synem swoim nas pojednaj, Synowi swojemu nas polecaj, swojemu Synowi nas oddawaj.

Pomnij, o Najświętsza Panno Maryjo, że nigdy nie słyszano, abyś opuściła tego, kto się do Ciebie ucieka, Twej pomocy wzywa, Ciebie o przyczynę prosi. Tą ufnością ożywiony, do Ciebie, o Panno nad pannami i Matko, biegnę, do Ciebie przychodzę, przed Tobą jako grzesznik płaczący staję. O

Matko Słowa, racz nie gardzić prośbami moimi, ale usłysz je łaskawie i wysłuchaj. Amen.

św. Bernard z Clairvaux

Matko Boga, oto przychodzę do Ciebie, tym razem jednak nie po to, aby Cię prosić czy złożyć jakiś dar, lecz po to wyłącznie, aby na Ciebie spojrzeć i z radością przypomnieć, żem Twoim dzieckiem, a Tyś Matką moją.

Przychodzę, by przez chwilę być z Tobą, Matko moja, i nic nie mówiąc, śpiewać Ci z serca przepełnionego miłością, żeś najdoskonalszym stworzeniem, jakie wyszło z rąk Stwórcy.

Z pełni serca dziękuję Ci, Matko Boża za to, że codziennie czekasz tu na mnie. Za to, że jesteś, że istniejesz, po prostu za to, że jesteś. Maryjo, Matko Jezusa Chrystusa – bądź pozdrowiona!

Paul Claudel

Święta Maryjo, Matko Boża,
zachowaj we mnie serce dziecka,
czyste i przejrzyste jak źródło.
Wyjednaj mi serce proste,
które nie gustuje w smutkach;
serce wspaniałe w udzielaniu się
tkliwym i współczującym;
serce wierne i szczodre,

które nie zapomina o żadnym dobru
i nie gromadzi wyrzutów z powodu żadnego zła.
Ukształtuj we mnie serce słodkie i pokorne,
które kocha, nie domagając się niczego,
jest szczęśliwe, wyniszczając się w innym sercu
wobec Twojego Boskiego Syna.
Serce wielkie i niezachwiane,
którego żadna niewdzięczność nie może zamknąć
i żadna obojętność zmęczyć.
Serce poruszone chwałą Jezusa Chrystusa,
zranione Jego miłością,
którego rana zagoi się dopiero w niebie.

Leon de Grandmaison

Dozwól mi chwalić Cię, Panno Najświętsza.
Dozwól, bym własnym kosztem Cię chwalił.
Dozwól, bym dla Ciebie i tylko dla Ciebie żył, pracował, cierpiał, wyniszczył się i umarł.
Dozwól, bym do Ciebie cały świat przywiódł.
Dozwól, bym się przyczynił do jeszcze większego, do jak największego wyniesienia Ciebie.
Dozwól, bym Ci przyniósł taką chwałę, jakiej jeszcze nikt Ci nie przyniósł.
Dozwól, by inni mnie w gorliwości o wywyższenie Ciebie prześcigali, a ja ich, tak, by w szlachetnym współzawodnictwie chwała Twoja

wzrastała coraz głębiej, coraz potężniej tak, jak tego pragnie Ten, który Cię tak niewysłowienie ponad wszystkie istoty wyniósł.
W Tobie jednej bez porównania bardziej uwielbionym stał się Bóg, niż we wszystkich Świętych Swoich. Dla Ciebie stworzył Bóg świat. Dla Ciebie i mnie też Bóg do bytu powołał. Skądże mi to szczęście?
O, dozwól mi chwalić Cię, o Panno Najświętsza!

św. Maksymilian Maria Kolbe

Bogurodzico Dziewico, Najdostojniejsza Matko Kościoła! Tobie powierzamy cały Kościół. Ty, którą nazywamy „Wspomożycielką biskupów", chroń pasterzy Kościoła i wspomagaj w apostolskim posłannictwie. Opiekuj się wszystkimi kapłanami, zakonnikami, zakonnicami i wiernymi, którzy wspierają ich w mozolnym trudzie.

Ty, która z woli swego Bożego Syna w momencie Jego zbawczej śmierci zostałaś Matką umiłowanego ucznia, wspomnij na powierzony Tobie lud chrześcijański. Pamiętaj o wszystkich Twoich dzieciach, przyczyń się przed Bogiem za ich prośbami, zachowaj w nich silną wiarę, umacniaj nadzieję i rozpalaj miłość.

Pamiętaj o tych wszystkich, którzy znajdują się w niedostatku, w potrzebie i niebezpieczeństwie, a zwłaszcza o tych, którzy cierpią prześladowanie i są pozbawieni wolności z powodu wyznawania wiary chrześcijańskiej. Wyproś im, Dziewicza, Boża Rodzicielko, moc Ducha, przybliż upragniony dzień sprawiedliwości i wolności.

Spójrz łaskawym okiem na naszych braci odłączonych i racz nas zjednoczyć, Ty, która zrodziłaś Jezusa Chrystusa, Pośrednika między Bogiem i ludźmi.

O Świątynio Światłości, bez cienia i zmazy! Wstawiaj się za nami do Syna Twego jednorodzonego, Pośrednika naszego pojednania z Ojcem, by okazał miłosierdzie dla naszej słabości i oddalił od nas wszelką niezgodę, wlewając w dusze nasze radość miłowania.

Twemu Niepokalanemu Sercu, Bogarodzico Dziewico, oddajemy cały rodzaj ludzki. Prowadź go ku poznaniu jedynego i prawdziwego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Oddal od nas kary za grzechy. Obdarz świat cały pokojem – w prawdzie, sprawiedliwości, wolności i miłości. Amen.

Paweł VI

O Ty, która najbardziej ze wszystkich ludzi byłaś oddana Duchowi Przenajświęt-

szemu, pomóż Kościołowi Twojego Syna trwać w tym samym oddaniu, aby na wszystkich ludzi mógł przelewać niewysłowione dobra Stworzenia, Odkupienia i Uświęcenia dla wyzwolenia całego stworzenia (por. Rz 8,21).

O Ty, która tak głęboko i po macierzyńsku związana jesteś z Kościołem, wyprzedzając na drogach wiary, nadziei i miłości cały lud Boży, ogarnij wszystkich ludzi, którzy znajdują się w drodze, pielgrzymując przez życie doczesne do wiecznych Bożych przeznaczeń, tą miłością, jaką w Twoje serce przelał z wysokości sam Boski Odkupiciel – Twój Syn. Bądź Matką wszystkich naszych ziemskich dróg, nawet gdy wiodą poprzez manowce, abyśmy wszyscy odnaleźli się w końcu w tej wielkiej wspólnocie, którą Twój Syn nazwał swoją Owczarnią, oddając za nią swe życie, jak Dobry Pasterz.

O Matko ludzi i ludów, Tobie znane są wszystkie ich cierpienia i nadzieje, Ty czujesz po macierzyńsku wszystkie zmagania pomiędzy dobrem i złem, światłością i ciemnością, jakie wstrząsają światem – przyjmij nasze wołanie skierowane w Duchu Przenajświętszym wprost do Twojego Serca i ogarnij miłością Matki i Służebnicy tych, którzy najbardziej na to czekają – a zarazem: na których

zawierzenie Ty również czekasz w sposób szczególny. Weź w swą macierzyńską opiekę całą rodzinę ludzką, którą z żarliwością Tobie, o Matko, zawierzamy. Niech dla nas wszystkich przybliży się czas pokoju i wolności, czas prawdy, sprawiedliwości i nadziei. O łaskawa, o słodka Panno Maryjo. Amen.

Jan Paweł II

Najlepsza i pełna miłosierdzia niebios Królowo, a moja szczególniejsza Opiekunko i Matko! Przychodzę do Ciebie w ucisku, który mnie przygniata i proszę, abyś zechciała łaskawie dopomóc mi w tej potrzebie. Nie mam żadnych zasług: owszem, wiem dobrze, jak liczne są moje winy, jak często grzechami swymi na Boży gniew zasłużyłem. Ale Ty, Matko wielkiego miłosierdzia, patrz na moją skruchę i szczerość mego serca. Postanawiam odmienić swe życie, poprawić się i być godnym dzieckiem tak dobrej Matki.

Ty zaś, o Maryjo, Pani i Królowo moja, rzuć na mnie litościwe spojrzenie i uproś u Boga, aby usunął ode mnie ten kielich goryczy, który zatruwa mi życie, jeżeli to jest zgodne z Jego wolą. Jeżeli zaś potrzebnym jest dla mojego zbawienia, abym dalej cierpiał – dodaj mi siły do zniesienia mego krzy-

ża i do zyskania sobie zasługi na żywot wieczny. Amen.

Matko Boska Nieustającej Pomocy, cierpię wiele i cierpię długo. Wraz z ciałem słabnie też siła ducha mego, już modlić się nie mogę. Nic mi ulgi nie przynosi. Nawet rozmowa z krewnymi i przyjaciółmi mnie zasmuca. Powoli zanika w mym sercu odwaga i nadzieja, a ich miejsce zajmuje zgroza, ból i smutek.

W Tobie, o Maryjo, pokładam całą moją nadzieję. Ty nie zapominasz o cierpiących dzieciach swoich. Wspomóż mnie Matko Nieustającej Pomocy, daj siłę, bym z ręki Jezusa cierpliwie przyjął każdą dolegliwość, a raczej, o ile to nie zaszkodzi sprawie mego zbawienia, przywróć mi zdrowie, bym z radością mógł Cię wychwalać za życia i po śmierci. Amen.

Najświętsza i Niepokalana Matko moja, Maryjo. Tyś jest Matką Pana mojego, Królową świata, Orędowniczką, Nadzieją i Ucieczką grzeszników; do Ciebie uciekam się dzisiaj i ja, ze wszystkich najnędzniejszy. Tobie, o Królowo wielka, najpokorniej składam hołd poddaństwa mego.

Dzięki Ci składam za wszystkie łaski, któreś mi aż do tej chwili wyświadczyła,

a osobliwie, żeś mię od piekła wyratowała, na które tak często zasłużyłem.

Miłuję Cię, o Pani moja, miłości najgodniejsza i z tej to miłości ku Tobie przyrzekam, że sam Tobie zawsze służyć będę i że się o to według możności starać będę, aby i drudzy Tobie służyli. Wszystką moją nadzieję i całe moje zbawienie po Bogu w Tobie pokładam. Przyjmij mię za sługę Twego i weź pod płaszcz opieki Twojej, o Matko miłosierdzia! A ponieważ u Boga wszystko możesz, wyratuj mnie od wszelkich pokus, a przynajmniej uproś mi pomoc do ich zwyciężenia, aż do samego zgonu. Od Ciebie dopraszam się prawdziwej miłości Jezusa Chrystusa. Od Ciebie spodziewam się szczęśliwej śmierci.

O Matko moja! Przez Twoją miłość ku Bogu proszę Cię, przybądź mi na pomoc zawsze, a osobliwie zaś w ostatecznym życia mego momencie. Błagam Cię, nie opuszczaj mnie, dopóki mnie nie ujrzysz szczęśliwym w niebie. Ciebie chwalącym i miłosierdzie Twoje na wieki wyśpiewującym. Tak ufam, tak niech się stanie. Amen.

Matko Boża, Niepokalana Maryjo, Tobie poświęcam ciało i duszę moją, wszystkie

modlitwy i prace, radości i cierpienia, wszystko, czym jestem i co posiadam.

Ochotnym sercem oddaję się Tobie w niewolę miłości. Pozostawiam Ci zupełną swobodę posługiwania się mną dla zbawienia ludzi i ku pomocy Kościołowi świętemu, którego jesteś Matką. Chcę odtąd wszystko czynić z Tobą, przez Ciebie i dla Ciebie. Wiem, że własnymi siłami niczego nie dokonam. Ty zaś wszystko możesz, co jest wolą Twego Syna, i zawsze zwyciężasz. Spraw więc, Wspomożycielko wiernych, by moja rodzina, parafia i cała Ojczyzna, były rzeczywistym Królestwem Twego Syna i Twoim. Amen.

Niewiasto obleczona w słońce! Pomóż nam przeniknąć Twoją tajemnicę: tajemnicę Matki i Dziewicy, tajemnicę Królowej i Służebnicy, tajemnicę „Wszechmocy błagającej". Pomóż nam w tej Twojej tajemnicy odkrywać coraz pełniej Chrystusa: Odkupiciela świata. Odkupiciela człowieka. Oto jesteś obleczona w słońce: w słońce niezgłębionego Bóstwa. W słońce nieprzeniknionej Trójcy. „Pełna łaski", aż po granice Wniebowzięcia. Jesteś obleczona w słońce Chrystusa z Betlejem i Nazaretu, z Jerozolimy i Kalwarii. Jesteś obleczona w słońce Odkupienia człowieka

i świata przez Krzyż i Zmartwychwstanie Twojego Syna.

Spraw, aby to słońce świeciło nam mocno na tej ziemi! Spraw, aby nie przygasło w duszach ludzkich! Spraw, aby oświecało ziemskie drogi Kościoła, którego jesteś Prawzorem! A Kościół wpatrując się w Ciebie, Matkę Odkupiciela, sam nieustannie uczy się być matką.

Matko, która w Twym Wniebowzięciu doznałaś pełni zwycięstwa nad śmiercią duszy i ciała – broń synów i córki tej ziemi od śmierci dusz! Matko Kościoła! Wobec ludzkości, którą zdaje się pochłaniać coraz bardziej sama doczesność, której „panowanie nad światem" przesłania perspektywę wiecznych przeznaczeń człowieka w Bogu – Ty bądź świadkiem Boga! Ty! Jego Matka! Któż może się oprzeć świadectwu Matki? Ty! Narodzona dla trudów tej ziemi: Niepokalanie poczęta!

Ty! Narodzona dla chwały nieba: Wniebowzięta! Ty! Obleczona w słońce niezgłębionego Bóstwa. W słońce nieprzeniknionej Trójcy: pełna Ojca i Syna, i Ducha Świętego! Ty! Której Trójca udziela się jako jeden Bóg – Bóg Stworzenia i Objawienia, Bóg Przymierza i Odkupienia, Bóg Początku i Kresu. Alfa i Omega, Bóg-Prawda, Bóg-Miłość, Bóg-Łaska, Bóg-Światłość, Bóg, który wszystko prze-

wyższa i wszystko ogarnia. Bóg, który jest „Wszystkim we wszystkich".

Ty! Obleczona w słońce! Siostro nasza! Matko nasza! Bądź świadkiem Boga! – wobec świata kończącego się tysiąclecia, – wobec nas – wygnańców Ewy, bądź świadkiem Boga! Amen.

Jan Paweł II

Potężna niebios Królowo i Pani Aniołów, Ty któraś otrzymała od Boga posłannictwo i władzę, by zetrzeć głowę szatana, prosimy Cię pokornie, rozkaż hufcom anielskim, aby ścigały szatanów, stłumiły ich zuchwałość, a zwalczając ich wszędzie strąciły ich do piekła. Święci Aniołowie i Archaniołowie brońcie nas i strzeżcie nas. Amen.

12. DO ANIOŁÓW I ŚWIĘTYCH

Do św. Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała (29 września)

Boże, Ty z podziwu godną mądrością wyznaczasz obowiązki aniołom i ludziom, spraw łaskawie, aby na ziemi strzegli naszego życia aniołowie, którzy w niebie zawsze pełnią służbę przed Tobą. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Do św. Michała Archanioła

Święty Michale Archaniele! Wspomagaj nas w walce, a przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha bądź naszą obroną. Niech go Bóg pogromić raczy, pokornie o to prosimy, a Ty Wodzu zastępów anielskich, szatana i inne złe duchy, które na zgubę dusz ludzkich po tym świecie krążą, mocą Bożą strąć do piekła. Amen.

Święci aniołowie i archaniołowie strzeżcie nas i brońcie. Amen.

Do Anioła Stróża

Aniele święty, który czuwasz nad moją duszą i moim życiem, nie opuszczaj mnie – jestem grzesznikiem – i nie pozostawiaj mnie bez opieki na skutek moich grzechów. Nie dozwól, aby zły duch przybliżył się do mnie. Kieruj mną tak, bym był mocny i chroń moje śmiertelne ciało. Ujmij moją słabą rękę i prowadź mnie drogą zbawienia.

św. Makary Egipski

Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson.
Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas.
Ojcze z nieba Boże – zmiłuj się nad nami.
Synu Odkupicielu świata, Boże – zmiłuj się nad nami.
Duchu Święty, Boże – zmiłuj się nad nami.
Święta Trójco, Jedyny Boże – zmiłuj się nad nami.
Święta Maryjo, Królowo Aniołów – módl się za nami.
Święty Michale Archaniele, Wodzu zastępów Pańskich,
Aniele Stróżu Polski, Święty Opiekunie naszej Ojczyzny,
Aniele Stróżu Polski, wypraszający łaskę chrztu świętego naszej Ojczyźnie,
Aniele Stróżu Polski, Wojciecha, Stanisława oraz wszystkich świętych polskich duchowy przewodniku,
Aniele Stróżu Polski, Piastów i Jagiellonów Orędowniku,
Aniele Stróżu Polski, przed obliczem Jasnogórskiej Pani i w dziesiątkach innych sanktuariów cześć Jej oddający,
Aniele Stróżu Polski, polskie oddziały ku obronie chrześcijaństwa prowadzący,

Aniele Stróżu Polski, świadku dni chwały i upadku Narodu Polskiego,
Aniele Stróżu Polski, Patronie ziemi zroszonej krwią męczenników za wolność i wiarę świętą,
Aniele Stróżu Polski, mroki rozbiorowej nocy nadzieją zmartwychwstania rozjaśniający,
Aniele Stróżu Polski, bezbożnych wrogów Polski nad Wisłą zatrzymujący,
Aniele Stróżu Polski, dusze pomordowanych Polaków Bogu Najwyższemu powierzający,
Aniele Stróżu Polski, nad ruiną duchową i materialną naszej Ojczyzny płaczący,
Aniele Stróżu Polski, wielością naszych grzechów zasmucony,
Aniele Stróżu Polski, ofiarę polskich męczenników i wyznawców na przebłaganie Bożej sprawiedliwości składający,
Aniele Stróżu Polski, płomień Miłosierdzia Bożego na ziemi polskiej wzniecający,
Aniele Stróżu Polski, dający natchnienie do milenijnych ślubów wierności Bogu i Maryi,
Aniele Stróżu Polski, polskiego sługę Chrystusa na Piotrową katedrę prowadzący,
Aniele Stróżu Polski, Powierniku naszej wierności Bogu i Ojczyźnie,
Aniele Stróżu Polski, przekazujący nam tchnienia Ducha Świętego,

Aniele Stróżu Polski, oświecający naszych Aniołów Stróżów,
Aniele Stróżu Polski, nasz przemożny Orędowniku przed tronem Boga i Niepokalanej,
Abyśmy zawsze szli za Twymi natchnieniami, wstaw się za nami u Boga,
Abyśmy przebaczali sobie nawzajem urazy i wyrządzone krzywdy,
Abyśmy jako naród stanowili jedną kochającą się rodzinę,
Abyśmy byli otwarci na współdziałanie ze wszystkimi narodami świata,
Abyśmy mężnie realizowali odwieczny plan Boga względem naszej Ojczyzny,
Aby sprawy materialne i gospodarcze nie przysłoniły nam zbawienia,
Aby rządzący naszym narodem opierali wszystkie ustawy na przykazaniach Bożych,
Abyśmy nie dawali nikomu żadnego zgorszenia,
Aby nie było w naszej Ojczyźnie oszustw, rozbojów i kradzieży mienia ojczyźnianego,
Aby nie było bezdomnych i opuszczonych dzieci,
Aby starzy i chorzy znajdowali właściwą opiekę i troskę,

Abyśmy nie marnowali Bożej łaski darów Ducha Świętego,
Aby artyści podnosili dusze Polaków do Boga, odwiecznego Piękna i Dobra,
Aby środki masowego przekazu niosły prawdę a zwalczały kłamstwo i ciemności grzechu,
Aby Polacy wszystkich czasów i pokoleń osiągnęli wieczne zbawienie,
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, – przepuść nam Panie
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, – wysłuchaj nas Panie,
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, – zmiłuj się nad nami.

Módl się za nami Aniele Stróżu Polski, nasz święty Opiekunie.
Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Módlmy się: Boże, który dałeś narodowi naszemu Twego Anioła Stróża i Przewodnika spraw, abyśmy podążając za Jego natchnieniami i wypełniając Twój odwieczny zamiar oraz współpracując ze wszystkimi narodami, doszli do Niebieskiej Ojczyzny. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Wołanie o światło Anioła Stróża Polski

Aniele Stróżu Polski przedziwny Przewodniku i Opiekunie Narodu Polskiego! Razem z moim Aniołem Stróżem zwracam się do Ciebie, który w świetle Bożym widzisz zamiary jakie ma Bóg względem naszego Polskiego Narodu. Oświecaj mojego Anioła Stróża, abym otwierając się na jego natchnienia, nie tylko myślał o własnym zbawieniu, ale troszczył się o zbawienie wszystkich rodaków, a przez to przyczynił się do zbawienia wszystkich ludzi. Ukochany nasz Obrońco, wstawiaj się za wszystkimi Polakami, abyśmy w życiu rodzinnym, gospodarczym, politycznym i kulturalnym otwierali drzwi Chrystusowi Panu naszemu Bogu i Królowi. Proś, aby Krew Jezusa Chrystusa broniła nas i całą naszą Ojczyznę od ataków szatana. Wstaw się do swej Niebieskiej Królowej, Matki Jezusa i naszej duchowej Matki, aby Polska na zawsze pozostała świętym królestwem Jezusa i Maryi. Amen.

Kyrie, elejson. – Chryste, elejson. Kyrie, elejson.
Chryste, usłysz nas. – Chryste, wysłuchaj nas.
Ojcze z nieba, Boże, – zmiłuj się nad nami.
Synu, Odkupicielu świata, Boże zmiłuj się nad nami.
Duchu Święty, Boże, – zmiłuj się nad nami.
Święta Trójco, Jedyny Boże, – zmiłuj się nad nami.
Święta Maryjo, módl się za nami.
Święty Józefie,
Przesławny potomku Dawida,
Światło Patriarchów,
Oblubieńcze Bogarodzicy,
Przeczysty stróżu Dziewicy,
Żywicielu Syna Bożego,
Troskliwy obrońco Chrystusa,
Głowo Najświętszej Rodziny,
Józefie najsprawiedliwszy,
Józefie najczystszy,
Józefie najroztropniejszy,
Józefie najmężniejszy,
Józefie najposłuszniejszy,
Józefie najwierniejszy,
Zwierciadło sprawiedliwości,
Miłośniku ubóstwa,
Wzorze pracujących,
Ozdobo życia rodzinnego,

Opiekunie dziewic,
Podporo rodzin,
Pociecho nieszczęśliwych,
Nadziejo chorych,
Patronie umierających,
Postrachu duchów piekielnych,
Opiekunie Kościoła świętego,
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
– przepuść nam, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
– wysłuchaj nas, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
– zmiłuj się nad nami.

Ustanowił go panem domu swego.
I zarządcą wszystkich posiadłości swoich.

Módlmy się: Boże, Ty w niewysłowionej Opatrzności wybrałeś świętego Józefa na Oblubieńca Najświętszej Rodzicielki Twojego Syna, spraw, abyśmy oddając mu na ziemi cześć jako opiekunowi, zasłużyli na jego orędownictwo w niebie. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Modlitwa do św. Józefa

Do Ciebie, święty Józefie, uciekamy się w naszej niedoli. Wezwawszy pomocy Twej Najświętszej Oblubienicy, z ufnością również błagamy o Twoją opiekę. Przez miłość, która Cię łączyła z Niepokalaną Dziewicą Bogarodzicą i przez ojcowską Twą troskliwość, którą otaczałeś Dziecię Jezus, pokornie błagamy: wejrzyj łaskawie na dziedzictwo, które Jezus Chrystus nabył Krwią swoją i Twoim potężnym wstawiennictwem dopomóż nam w naszych potrzebach. Opatrznościowy Stróżu Bożej Rodziny, czuwaj nad wybranym potomstwem Jezusa Chrystusa. Oddal od nas, ukochany Ojcze, wszelką zarazę błędów i zepsucia. Potężny nasz Wybawco, przyjdź nam łaskawie z niebiańską pomocą w tej walce z mocami ciemności, a jak niegdyś uratowałeś Dziecię Jezus z niebezpieczeństwa, które groziło Jego życiu, tak teraz broń świętego Kościoła Bożego od wrogich zasadzek i od wszelkiej przeciwności. Otaczaj każdego z nas nieustanną opieką, abyśmy, za Twoim przykładem i Twoją pomocą wsparci, mogli żyć świątobliwie, umrzeć pobożnie i osiągnąć wieczną szczęśliwość w niebie. Amen.

O Święty Józefie, Stróżu Jezusa, Małżonku przeczysty Maryi, który przeszedłeś

przez życie doskonale spełniając swój obowiązek, utrzymując pracą rąk Świętą Rodzinę z Nazaretu, wspieraj przychylnie tych, którzy – ufni – do Ciebie się zwracają!

Ty znasz ich dążenia, ich braki, ich nadzieje, oni do Ciebie się uciekają, ponieważ wiedzą że w Tobie znajdą tego, kto ich zrozumie i obroni. Również i Ty zaznawałeś przeciwności, trudu, zmęczenia; ale właśnie przez te starania o zapewnienie bytu materialnego Twój duch osiągnął najgłębszy pokój, cieszył się niewypowiedzianą radością z obcowania z Synem Bożym, Tobie powierzonym, i z Maryją, Jego najmilszą Matką.

Niech zrozumieją ci, których otaczasz swoją opieką, że nie są samotni w swej pracy, niech umieją odkryć obok siebie Jezusa, przyjmować Go z wdzięcznością i strzec Go wiernie, tak jak Ty to czyniłeś. I wyjednaj, by w każdej rodzinie, w każdej fabryce, w każdym warsztacie, gdzie pracuje chrześcijanin, wszystko było uświęcone miłością, cierpliwością, sprawiedliwością, troską o dobro – ażeby łaski niebios spływały obfite. Amen.

bł. Jan XXIII

Litania do Wszystkich Świętych

I. *Błagania do Boga*

Albo A

Panie, zmiłuj się nad nami. – Panie, zmiłuj się nad nami.
Chryste, zmiłuj się nad nami. – Chryste, zmiłuj się nad nami.
Panie, zmiłuj się nad nami. – Panie, zmiłuj się nad nami.

Albo B

Ojcze z nieba, Boże, – zmiłuj się nad nami.
Synu, Odkupicielu świata, Boże, – zmiłuj się nad nami.
Duchu Święty, Boże, – zmiłuj się nad nami.
Święta Trójco, jedyny Boże, – zmiłuj się nad nami.

II. *Wezwania do Świętych*

Święta Maryjo, módl się za nami.
Święta Boża Rodzicielko,
Święta Panno nad pannami,
Święci Michale, Gabrielu i Rafale, módlcie się za nami.
Wszyscy święci Aniołowie,

Patriarchowie i Prorocy

Święty Abrahamie, módl się za nami.
Święty Mojżeszu,
Święty Eliaszu,
Święty Janie Chrzcicielu,
Święty Józefie
Święta Anno,
Wszyscy święci Patriarchowie i Prorocy, módlcie się za nami.

Apostołowie i Uczniowie

Święci Piotrze i Pawle, módlcie się za nami.
Święty Andrzeju, módl się za nami.
Święci Janie i Jakubie, módlcie się za nami.
Święty Tomaszu, módl się za nami.
Święty Mateuszu,
Wszyscy święci Apostołowie, módlcie się za nami.
Święty Łukaszu, módl się za nami.
Święty Marku,
Święty Barnabo,
Święta Mario Magdaleno,
Wszyscy święci Uczniowie Pańscy, módlcie się za nami.

Święty Szczepanie, módl się za nami.
Święty Ignacy Antiocheński,
Święty Polikarpie,
Święty Justynie,
Święty Wawrzyńcze,
Święty Cyprianie,
Święty Bonifacy,
Święty Wojciechu,
Święty Stanisławie,
Święci Janie i Tomaszu z Anglii, módlcie się za nami.
Święty Pawle z Japonii, módl się za nami.
Święci Izaaku i Janie z Ameryki, módlcie się za nami.
Święty Piotrze z Polinezji, módl się za nami.
Święty Karolu z Ugandy,
Święte Perpetuo i Felicyto, módlcie się za nami.
Święta Agnieszko, módl się za nami.
Święta Mario Goretti,
Wszyscy święci Męczennicy, módlcie się za nami.

Biskupi i Doktorzy Kościoła

Święci Leonie i Grzegorzu, módlcie się za nami.
Święty Ambroży, módl się za nami.
Święty Hieronimie,
Święty Augustynie,
Święty Atanazy,
Święci Bazyli i Grzegorzu z Nazjanzu, módlcie się za nami.
Święty Janie Chryzostomie, módl się za nami.
Święty Marcinie,
Święty Patryku,
Święci Cyrylu i Metody, módlcie się za nami.
Święty Karolu Boromeuszu, módl się za nami.
Święty Franciszku Salezy,
Święty Piusie Dziesiąty,

Kapłani i zakonnicy

Święty Antoni, módl się za nami,
Święty Benedykcie,
Święty Bernardzie,
Święci Franciszku i Dominiku, módlcie się za nami.
Święty Jacku, módl się za nami.
Święty Tomaszu z Akwinu,
Święty Ignacy z Loyoli,
Święty Franciszku Ksawery,

Święty Stanisławie Kostko,
Święty Wincenty a Paulo,
Święty Janie Mario Vianneyu,
Święty Janie Bosko,
Święta Katarzyno Sieneńska,
Święta Tereso z Avili,
Święta Różo z Limy,

Świeccy

Święty Ludwiku, módl się za nami.
Święty Kazimierzu,
Święta Moniko,
Święta Jadwigo,
Święta Elżbieto Węgierska,
Wszyscy Święci i Święte Boże, módlcie się za nami.

III. *Wezwania do Chrystusa Króla*

Albo A

Bądź nam miłościw, wybaw nas, Panie.
Od zła wszelkiego,
Od każdego grzechu,
Od zasadzek szatana,
Od gniewu, nienawiści i wszelkiej złej woli,
Od śmierci wiecznej,
Przez Twoje wcielenie,
Przez Twoje narodzenie,

Przez Twój chrzest i post święty,
Przez Twój krzyż i mękę,
Przez Twoją śmierć i złożenie do grobu,
Przez Twoje święte zmartwychwstanie,
Przez Twoje cudowne wniebowstąpienie,
Przez Zesłanie Ducha Świętego,
Przez Twoje przyjście w chwale,

Albo B

Chryste, Synu Boga żywego, – zmiłuj się nad nami.
Chryste, który na ten świat przyszedłeś,
Chryste, który zostałeś ukrzyżowany,
Chryste, który śmierć za nas przyjąłeś,
Chryste, który zostałeś pogrzebany,
Chryste, który zmartychwstałeś,
Chryste, który wstąpiłeś do nieba,
Chryste, który zesłałeś Ducha Świętego na Apostołów,
Chryste, który siedzisz po prawicy Ojca,
Chryste, który przyjdziesz sądzić żywych i umarłych,

IV. *Błagania w różnych potrzebach*

Albo A

Prosimy Cię, abyś nam odpuścił grzechy – wysłuchaj nas, Panie.

Prosimy Cię, abyś nas doprowadził do prawdziwej pokuty,
Prosimy Cię, abyś nas samych utwierdził i zachował w swojej świętej służbie,
Prosimy Cię, abyś naszym dobroczyńcom dał wieczną nagrodę,
Prosimy Cię, abyś dał i zachował plony ziemi,

Albo B

Prosimy Cię, abyś nam okazał miłosierdzie – wysłuchaj nas, Panie.
Prosimy Cię, abyś dał nam pragnienie nieba,
Prosimy Cię, abyś uchronił nas, braci, krewnych, dobrodziejów od wiekuistego potępienia,
Prosimy Cię, abyś dał wszystkim wiernym zmarłym wieczny odpoczynek,
Prosimy Cię, abyś zachował świat od chorób, głodu i wojny,
Prosimy Cię, abyś dał wszystkim narodom pokój i prawdziwą zgodę,

Zawsze odmawia się C

Prosimy Cię, abyś strzegł Kościoła świętego i nim kierował – wysłuchaj nas, Panie.
Prosimy Cię, abyś Ojca świętego i całe duchowieństwo zachował w świętej pobożności,

Prosimy Cię, abyś zjednoczył wszystkich wierzących w Chrystusa,
Prosimy Cię, abyś wszystkich ludzi doprowadził do światła Ewangelii.

V. *Zakończenie*

Albo A

Chryste, usłysz nas. – Chryste, usłysz nas.
Chryste, wysłuchaj nas. – Chryste, wysłuchaj nas.

Albo B

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, – zmiłuj się nad nami.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, – zmiłuj się nad nami.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, – zmiłuj się nad nami.

Módlmy się: Boże, ucieczko nasza i mocy, Ty jesteś źródłem pobożności, wysłuchaj pokorne modlitwy swojego Kościoła i spraw, abyśmy otrzymali wszystko, o co Cię z ufnością prosimy. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Albo

Módlmy się: Boże, Ty widzisz, że wskutek naszej słabości, upadamy w grzechy, okaż nam swoje miłosierdzie i spraw, aby przykłady Twoich świętych odnowiły w nas miłość ku Tobie. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Litania Narodu Polskiego

Kyrie eleison, Chryste eleison, Kyrie eleison.
Chryste, usłysz nas. Chryste wysłuchaj nas.
Ojcze z nieba, Boże – zmiłuj się nad nami.
Synu Odkupicielu świata, Boże – zmiłuj się nad nami.
Duchu Święty, Boże – zmiłuj się nad nami,
Nad Polską, Ojczyzną naszą – zmiłuj się, Panie.
Nad narodem męczenników,
Nad ludem zawsze wiernym Tobie,
Jezu nieskończenie miłosierny – zmiłuj się nad nami.
Jezu nieskończenie mocny,
Jezu nadziejo nasza,
O Maryjo, Bogurodzico, Królowo Polski, – módl się za nami.
Święty Stanisławie, ojcze Ojczyzny i patronie,
Święty Wojciechu, patronie Polski,
Święty Kazimierzu, patronie Litwy,

Święty Jacku Odrowążu, apostole Rusi,
Święty Jozafacie, patronie Rusi,
Święty Ottonie, apostole Pomorza,
Święta Jadwigo, patronko Śląska,
Święty Brunonie, apostole ziem polskich,
Święci Cyrylu i Metody, patronowie Europy,
– módlcie się za nami.
Święty Andrzeju Bobolo, męczenniku za wiarę,
Święci Benedykcie, Janie, Mateuszu, Izaaku i Krystynie, pierwsi męczennicy polscy,
Święty Janie z Kęt, patronie profesorów i studentów,
Święty Stanisławie Kostko, patronie młodzieży.
Święci Andrzeju Świeradzie i Benedykcie,
Święty Wacławie, patronie katedry wawelskiej,
Święty Florianie, patronie Krakowa,
Święta Kingo, patronko górników,
Święta Królowo Jadwigo, hojna dla ubogich i dla rozwoju nauki w Polsce,
Święty Szymonie z Lipnicy, kaznodziejo prawdy,
Święty Janie z Dukli, patronie rycerstwa polskiego,
Święty Melchiorze, męczenniku z Koszyc,
Święty Janie Sarkandrze, męczenniku z Ołomuńca,

Święty Maksymilianie Kolbe, męczenniku z Oświęcimia,
Święty Bracie Albercie, opiekunie biednych,
Święty Rafale Kalinowski, odnowicielu Karmelu,
Święta Tereso od Krzyża, męczenniczko z Oświęcimia,
Święta Faustyno Kowalska, apostołko Bożego miłosierdzia,
Święty Józefie Sebastianie Pelczarze, założycielu sercanek,
Święta Urszulo Julio Ledóchowska, założycielko szarych urszulanek,
Wszyscy Święci i Święte Boże,
Błogosławiony Władysławie z Gielniowa, patronie Warszawy,
Błogosławiony Czesławie, patronie Wrocławia,
Błogosławiona Bronisławo, patronko Śląska Opolskiego,
Błogosławiona Salomeo, księżno halicka,
Błogosławiony Jakubie Strzemię, patronie Lwowa,
Błogosławiony Wincenty Kadłubku, dziejopisarzu Polski,
Błogosławiony Bogumile, arcybiskupie gnieźnieński,
Błogosławiona Jolanto, wdowo, krzewicielko odnowy ewangelicznej,

Błogosławiony Sadoku z grupą męczenników sandomierskich,
Błogosławiona Mario Tereso Ledóchowska, matko Afrykańczyków,
Błogosławiona Karolino Kózkówna, dziewico i męczennico,
Błogosławiona Bolesławo Mario Lament, apostołko zjednoczenia,
Błogosławiona Anielo Salawo, patronko ubogich,
Błogosławiona Franciszko Siedliska, założycielko nazaretanek,
Błogosławiona Angelo Truszkowska, założycielko felicjanek,
Błogosławiona Regino Protmann, apostołko młodego pokolenia,
Błogosławiona Marcelino Darowska, patronko polskich rodzin,
Błogosławiona Mario Karłowska, patronko polskich kobiet,
Błogosławiona Bernardyno Jabłońska, opiekunko ubogich,
Błogosławiony Rafale Chyliński, opiekunie chorych,
Błogosławiony Stanisławie Kazimierczyku, duszpasterzu krakowski,
Błogosławiony Michale Kozalu, męczenniku z Dachau,

Błogosławiony Honoracie Koźmiński, założycielu wielu zgromadzeń zakonnych,
Błogosławiony Jerzy Matulewiczu, odnowicielu marianów,
Błogosławiony Edmundzie Bojanowski, apostole świeckich,
Błogosławiony Stefanie Wincenty Frelichowski, męczenniku z Dachau,
Błogosławieni męczennicy podlascy z Pratulina,
Błogosławieni męczennicy drugiej wojny światowej.

Od długiej, ciężkiej pokuty dziejowej – wybaw nas, Panie.
Od kajdan niewoli,
Od godziny zwątpienia,
Od podszeptów zdrady,
Od gnuśności naszej,
Od ducha niezgody,
Od nienawiści i złości,
Od wszelkiej złej woli,
Od śmierci wiecznej,

Winy królów naszych – przebacz, o Panie.
Winy magnatów naszych,
Winy rządzących krajem,
Winy kierujących ludem,
Winy pasterzy naszych,

Winy ludu naszego,
Winy ojców i matek naszych,
Winy braci i sióstr naszych,
Winy całego Narodu Polskiego,

Głos krwi męczenników naszych – usłysz, o Panie.
Głos krwi żołnierzy naszych,
Płacz matek i żon,
Płacz wdów i sierot,
Płacz dzieci katowanych za polski pacierz,
Łzy przesiedleńców i wygnanych z Ojczyzny,
Łzy rolników pozbawionych swej ziemi,
Wołanie krzywdzonego roboczego ludu,
Jęki z więzień, obozów koncentracyjnych i łagrów,
Jęki konających robotników Poznania i Wybrzeża,
Brzęk pękających kajdan naszych,

Wiarę w Ciebie i ufność w nas samych – daj nam, o Panie.
Nadzieję w zwycięstwo w dobrej sprawie,
Miłość Polski, Ojczyzny naszej,
Męstwo, mądrość, łagodność i solidarność,
Wszystkie dary Ducha Świętego,
Służbę w świętej sprawie Twojej na ziemi,
Wolność, chwałę, szczęście i pokój.

Przez narodzenie Twoje, bohatera wielkiego – wzbudź nam, o Panie.
Przez Bogurodzicę, Ojca Świętego na długie lata – zachowaj nam, o Panie.
Przez najświętsze życie Twoje, żyć dobrze – naucz nas, o Panie.
Przez Krzyż i Mękę Twoją, cierpienia nasze – mężnie znosić daj nam, o Panie.
Przez święte zmartwychwstanie Twoje, z ciemności grzechu – wskrześ nas, o Panie.
Przez wniebowstąpienie Twoje, Ojczyznę wielką, wolną i szczęśliwą – daj nam, o Panie.
Przez Ducha Świętego zesłanie, ducha dobrego – stwórz w nas, o Panie.
Przez czystą Królowej Jadwigi ofiarę, w jedności Polskę naszą – zachowaj, o Panie.
Przez cnoty wielkich ojców naszych, na Twe błogosławieństwo – daj nam zasłużyć, o Panie.
Boże Piastów i Jagiellonów – nie opuszczaj nas, o Panie.
Boże Sobieskiego i Kościuszki – nie opuszczaj nas, o Panie.
Boże Ojca Kordeckiego i Ojca Kolbe – nie opuszczaj nas, o Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, – przepuść nam, Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
– wysłuchaj nas, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
– zmiłuj się nad nami.

Módlmy się: Boże Wszechmogący, Panie Zastępów padamy do stóp Twoich w dziękczynieniu, że przez wieki otaczałeś nas swą przemożną opieką. Dziękujemy Ci, że ojców naszych wyprowadziłeś z rąk ciemiężców, najeźdźców i nieprzyjaciół. Błogosławimy Cię, za to, że po latach niewoli obdarzyłeś nas na nowo wolnością i pokojem. W tej chwili, kiedy tyle sił potrzeba naszemu Narodowi, aby zachować wolność, prosimy Cię Boże, napełnij nas mocą Ducha Twojego. Uspokój serca, dodaj ufności w Twoją Miłość. Oświeć zaćmione umysły naszych braci. Wzbudź w Narodzie chęć do cierpliwej walki o zachowanie pokoju i wolności. Spraw, byśmy stali się zdolnymi własnymi rękami i wzajemną solidarnością w służbie Twojego Krzyża zachować Twoje Królestwo w nas, w naszych rodzinach, w naszym Narodzie, jak za czasów naszych praojców. Wybaw nas od głodu, nędzy i wojny. Obdarz nas chlebem. Błogosław naszej pracy. Panie Miłosierny, Panie Sprawiedliwy, Panie Wszechmocny. Boże, niech Duch Święty zmieni obli-

cze naszej ziemi i umacnia Twój lud. Daj nam, o Panie, abyśmy po przyjęciu w pokorze „Bierzmowania Dziejów" udzielonego przez Ojca Świętego Jana Pawła II, Twego Ducha nigdy nie zasmucali, a przez zawierzenie Maryi Matce Kościoła i Królowej Polski, pozostali wierni Chrystusowi i Ojczyźnie. Amen.

Wezwania do polskich Świętych i Błogosławionych

Matko Kościoła świętego, Królowo Polski – módl się za nami.
Święty Wojciechu, któryś wiarę naszego narodu krwią swoją przypieczętował,
Święci bracia męczennicy, Benedykcie z towarzyszami, pierwsi zakonnicy Kościoła w Polsce,
Święty Brunonie z Kwerfurtu, żywy świadku braterstwa narodów w Chrystusie,
Święci Andrzeju i Benedykcie, którzyście pokutę chrześcijańską własnym życiem głosili,
Święty Stanisławie, biskupie, męczenniku w obronie praw Bożych,
Błogosławiony Bogumile, przykładzie pobożności i gorliwości na urzędzie pasterskim,

Błogosławiony Mistrzu Wincenty, któryś posługiwanie biskupie wzbogacił niekłamaną pokorą,

Święta Jadwigo, wzorze ofiarnego i czystego życia rodzinnego,

Święty Jacku, któryś przez niestrudzone prace apostolskie umocnił wśród nas Dobrą Nowinę Królestwa Bożego,

Błogosławiony Czesławie, cichy pracowniku słowa zbawienia,

Błogosławiony Sadoku, któryś wraz z towarzyszami złożył krwawe świadectwo miłości,

Błogosławiona Bronisławo, któraś w zakonnej codzienności otrzymała pełnię dojrzałości Chrystusowej,

Błogosławiona Salomeo, któraś w dziewictwie i prostocie życia osiągnęła nagrodę wierności,

Święta Kingo, która uczysz czynić miłosierdzie z radością,

Błogosławiona Jolanto, któraś wybrała pokutę i ubóstwo ponad zaszczyty tego świata,

Błogosławiony Jakubie Strzemię, któryś w Jezusie Chrystusie widział jedyny wzór pasterskiego urzędu,

Święty Janie Kanty, nauczycielu i kapłanie ogromnej dobroci,

Święty Szymonie z Lipnicy, bohaterze chrześcijańskiego miłosierdzia,
Święty Janie z Dukli, któryś swą apostolską miłością odnowił wielu dla Chrystusa,
Święty Kazimierzu, któryś w pobożności i sprawiedliwości służył swemu narodowi,
Błogosławiony Władysławie z Gielniowa, ubogi apostole Warszawy,
Święty Stanisławie Kostko, mężny patronie polskiej młodzieży,
Święty Melchiorze Grodziecki, męczenniku sprawy jedności Kościoła,
Święty Janie Sarkandrze, obrońco tajemnicy spowiedzi,
Święty Jozafacie Kuncewiczu, dobry pasterzu, któryś oddał życie za owce swoje,
Święty Andrzeju Bobolo, któryś dla swych braci niósł krzyż Zbawiciela do końca,
Święty Klemensie Dworzaku, nieugięcie wytrwały w posłudze Ewangelii,
Święty Maksymilianie Kolbe, uczący solidarności z drugim człowiekiem aż do ostatecznych granic,
Błogosławiona Mario Tereso Ledóchowska, niosąca Ewangelię miłości do Afryki,
Święta Urszulo Ledóchowska, patronko cichej i pokornej służby braciom,
Święty Rafale Kalinowski, orędowniku wytrwałej nadziei w godzinach próby,

Święty Albercie Chmielowski, oddający swe życie Chrystusowi w najuboższych i upośledzonych braciach,
Wszyscy Święci i Błogosławieni, Polacy i Polki – módlcie się za nami.

Módlmy się: Wszechmogący i miłosierny Boże, któryś w Najświętszej Bogurodzicy i naszych Świętych okazał nam wspaniałość Twojej świętości, daj, prosimy, żeby cały nasz naród godnie szedł śladami swoich przodków w wierze i wraz z nimi na wieki otrzymał udział w Twojej szczęśliwości. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Do św. Piotra i Pawła (29 czerwca)

Panie, nasz Boże, przez świętych Apostołów Piotra i Pawła dałeś swojemu Kościołowi podstawy chrześcijańskiej wiary; za ich wstawiennictwem podtrzymuj tę wiarę, która prowadzi do wiecznego zbawienia. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Do św. Alberta Chmielowskiego (17 czerwca)

Boże, bogaty w miłosierdzie, Ty natchnąłeś świętego Alberta, aby dostrzegał

w najbardziej ubogich i opuszczonych znieważone oblicze Twojego Syna; spraw łaskawie, abyśmy spełniając dzieła miłosierdzia, za jego przykładem umieli być braćmi wszystkich potrzebujących. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Do św. Andrzeja Boboli (16 maja)

Boże, który świętego Andrzeja, udręczonego różnymi torturami za wyznawanie prawdziwej wiary, uwieńczyłeś chwalebnym męczeństwem; spraw, prosimy, abyśmy trwając w tej samej wierze gotowi byli raczej znieść przeciwności niż ponieść szkodę na duszy. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Do św. Andrzeja Świerada (13 lipca)

Boże, Ty swojego wyznawcę, św. Andrzeja Świerada, udręczonego zmaganiem się z ukrywanym cierpieniem, uczyniłeś uczestnikiem szczęśliwej nieśmiertelności; jak dzięki jego zasługom jesteśmy uwalniani od wszelkich udręk cielesnych, tak spraw, abyśmy za jego wstawiennictwem zasłużyli także na otrzymanie bogactwa radości duchowych. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Do św. Anny patronki matek (26 lipca)

Boże, Ty obdarzyłeś św. Annę godnością matki Najświętszej Maryi Panny, Matki Zbawiciela naszego. Spraw, byśmy za jej przykładem z radością witali każde poczęte życie i sumiennie wypełniali nasze obowiązki rodzicielskie. Tobie św. Anno, polecamy opiekę nad rodziną, domem i wszystkim, co posiadamy. Oddalaj od nas wszelkie niebezpieczeństwa, abyśmy bez trwogi, ufni w Twoje wstawiennictwo, mogli w pokoju wykonywać obowiązki stanu, Bogu z radością służyć i dostąpić zbawienia wiecznego. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Do św. Antoniego z Padwy (13 czerwca)

Ufni w twoją świętą przyczynę i przemożne zasługi, polecamy się tobie, święty Antoni, prosząc gorąco, byś wejrzał na nas, wzywających twej pomocy i opieki. Spójrz na prośby, które ci z ufnością przedstawiamy, byśmy przez twoje wstawiennictwo u Boga mogli otrzymać wszystko o co prosimy. Pozwól nam należeć do grona tych, których szczególnie miłujesz i ochraniasz, abyśmy mogli we wszystkich potrzebach naszych znajdować w tobie ucieczkę. Bądź

pomocą naszą i pociechą. A wśród przeróżnych łask i dobrodziejstw wyproś nam u Boga łaskę wytrwania w wierze do końca, byśmy mogli razem z tobą w niebie wysławiać Boże miłosierdzie. Amen.

Do św. Franciszka z Asyżu (4 października)

Święty Franciszku, Biedaczyno z Asyżu, ty widziałeś w ubóstwie, które ukochałeś, lekarstwo na potrzeby czasu. Bardziej przykładem niż słowem głosiłeś miłość do Boga, ludzi i wszystkich stworzeń. Naucz nas tej miłości, która wszędzie widzi dobroć Bożą. Naucz nas również oddziaływać na otoczenie słowem i przykładem. Obyśmy za twoją przyczyną doszli do pokoju i dobra, które otrzymują dzieci Boże, gdy Boga miłują nade wszystko. Amen.

Do św. Jacka (17 sierpnia)

Święty Jacku, ty z apostolską gorliwością głosiłeś swoim rodakom Chrystusową Ewangelię i budziłeś w ich sercach ukochanie różańca świętego, naucz nas podobnej gorliwości w służbie Ewangelii i Bogarodzicy. Uproś nam u Boga pomoc w przeciwnościach, abyśmy za twoim i Najświętszej Ma-

ryi Panny wstawiennictwem otrzymali zbawienie wieczne. Amen.

Do św. Jadwigi, królowej (17 lipca)

Boże, życie wiernych i chwało pokornych, który świętą Jadwigę, królowę, uczyniłeś gorliwą krzewicielką wiary i miłości, spraw za jej wstawiennictwem, byśmy się stali apostołami prawdy i dobra. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Do św. Jadwigi Śląskiej (16 października)

Święta Jadwigo, Orędowniczko ludu śląskiego, niech twoje ofiarne życie, pełne miłosierdzia i głębokiej wiary, będzie dla nas zachętą do ochotnego znoszenia trudów życia codziennego i szukania Boga w sercach cierpiących bliźnich. Byłaś dla swego ludu matką i nauczycielką wiary; uproś nam u Boga ofiarną miłość, abyśmy za twoim przykładem przeszli przez życie wszystkim dobrze czyniąc, a nauczając bliźnich wiary, przyczynili się do wzrostu Królestwa Bożego na ziemi. Amen.

Do św. Jana Kantego (20 października)

Spraw, wszechmogący Boże, abyśmy za przykładem świętego Jana z Kęt, Kapłana, postępowali w umiejętności świętych i okazując wszystkim miłosierdzie, zasłużyli na Twoje przebaczenia. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Do św. Jana z Dukli (3 października)

Święty Janie z Dukli, cierpliwy i mężny w doświadczeniach, uproś nam cnotę męstwa, abyśmy nigdy nie narzekali na dźwiganie krzyży naszego życia i wyjednaj nam łaski, o które z pokorą i ufnością prosimy. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Do bł. Karoliny Kózkówny (18 listopada)

Wszechmogący i miłosierny Boże, Ty w błogosławionej Karolinie, dziewicy i męczennicy, zostawiłeś nam świetlany przykład umiłowania modlitwy, czystości i pracy; spraw za jej wstawiennictwem, abyśmy na ziemi naśladowali jej cnoty i razem z nią radowali się wieczną nagrodą w niebie. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Do św. Kazimierza (4 marca)

Boże, Ty dałeś wytrwanie w dobrym świętemu Kazimierzowi, żyjącemu na dworze królewskim i narażonemu na pokusy świata; prosimy Cię, abyśmy za jego wstawiennictwem nauczyli się odrywać serca od radości doczesnych i dążyć do wiecznych. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Do św. Kingi (24 lipca)

O Matko nasza droga i Opiekunko przemożna, św. Kingo, uproś błagamy Cię, u Jezusa, Oblubieńca Twojego, łaski potrzebne nam dla duszy i ciała. Wyjednaj dobrą i mocną wolę, abyśmy Cię w swoim życiu naśladowali. Wiesz z jakimi trudnościami zmaga się nasza Ojczyzna i Kościół święty.

Gdy żyłaś na ziemi, byłaś matką wszystkich cierpiących i płaczących, teraz w niebie bądź naszą opiekunką i orędowniczką. Jako księżna polska odwracałaś groźne klęski od naszego kraju, modlitwą broniłaś powierzonego sobie Królestwa Polskiego, gdy zagrażał mu nieprzyjaciel. Teraz, gdy w niebie już królujesz, pamiętaj o święta księżno polska, o twojej i naszej Ojczyźnie.

Uproś, aby matki wychowywały swoje dzieci na chwałę Boga, aby w domach polskich panował ład, pokój i miłość prawdziwa.

Uproś nam wszystkim cnoty, jakimi Ty jaśniałaś na ziemi.

Uproś pokorę w myślach, słowach i czynach, przezwyciężenie złych namiętności, wiarę i głęboką ufność.

Wyjednaj nam łaskę płomiennej miłości Boga. Bądź nam, Matką i Opiekunką, jak byłaś Nią za życia dla wszystkich swoich domowników i poddanych. Bądź wzorem i jasną drogą wiodącą do Boga. Amen.

Do św. Maksymiliana Marii Kolbego (14 sierpnia)

Boże, który świętego Maksymiliana Marię, Kapłana, rozpaliłeś miłością ku Niepokalanej Dziewicy, napełniłeś żarliwością o zbawienie dusz i miłością bliźniego, spraw prosimy, abyśmy za jego wstawiennictwem dla Twojej chwały gorliwie pracując w służbie bliźniego, stawali się podobnymi do Twojego Syna przez wszystkie dni naszego życia. Który z Tobą żyje i króluje, na wieki wieków. Amen.

Do bł. Marii Teresy Ledóchowskiej (6 lipca)

Błogosławiona Tereso, wzorze apostolstwa oraz misyjnej gorliwości, Matko Afryki, chlubo Kościoła i Narodu polskiego! Oddajemy Ci najgłębszą cześć za to, że stałaś się wierną współpracownicą Trójcy Przenajświętszej w wielkim dziele zbawienia dusz ludzkich.

Dopomóż nam zrozumieć, że wszyscy jesteśmy zobowiązani do głoszenia Ewangelii i do wspierania Kościoła w dziele misyjnym. Prowadź nas swoimi apostolskimi śladami, abyśmy byli wiernymi współpracownikami Boga w zbawianiu siebie i drugich.

Wyproś u Boga, aby ziemia polska była zawsze ziemią kapłańską i wydała jak najwięcej ofiarnych misjonarzy i misjonarek pracujących wytrwale dla Ewangelii. Amen.

abp Jerzy Ablewicz

Do św. Rafała Kalinowskiego (20 listopada)

Boże, Ty napełniłeś świętego Rafała, Kapłana, duchem mocy w przeciwnościach i wielkim umiłowaniem jedności Kościoła; spraw za jego wstawiennictwem, abyśmy mocni w wierze i wzajemnej miłości, wielkodusznie współdziałali dla osiągnięcia jedno-

ści wszystkich wiernych w Chrystusie. Który z Tobą żyje i króluje, na wieki wieków. Amen.

Modlitwa do św. Stanisława Biskupa i Męczennika (8 maja)

Święty Stanisławie, nieustraszony Pasterzu dusz powierzonych Twej pieczy, który w obronie swej owczarni poniosłeś śmierć męczeńską z rąk bezbożnych siepaczy, wyjednaj nam, prosimy Cię pokornie, zasługami Twymi u Boga, abyśmy byli zawsze gorliwymi cnót Twych naśladowcami. Przemożny Patronie ziemi naszej, ochraniaj ją od wszelkich klęsk i niedoli, byśmy dochowali statecznie wiary, którą przed wiekami głosiłeś naszym praojcom i wytrwali w gorącej miłości, służbie Bożej i w jedności z Kościołem świętym, a tak zasłużyli sobie na wieczne zjednoczenie nasze z Bogiem w królestwie niebieskim. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Do św. Stanisława Kostki (18 września)

Boże, Ty wśród wielu cudów Twojej mądrości obdarzyłeś świętego Stanisława Kostkę łaską dojrzałej świętości już w młodzieńczym wieku; spraw, abyśmy za jego przykładem wykorzystywali czas przez gor-

liwą pracę i z zapałem dążyli do wiekuistego pokoju. Przez Chrystusa, naszego Pana. Amen.

Do św. Urszuli Ledóchowskiej (29 maja)

Boże Ojcze miłosierny, Tyś raczył powołać św. Urszulę do naśladowania Twojego Syna, którego posłałeś na świat, aby głosił Dobrą Nowinę i dał życie wszystkim, Boże Ojcze miłosierny, który zjednoczyłeś św. Urszulę z tajemnicą konania Twojego Syna, spraw abyśmy za jej przykładem i przez jej wstawiennictwo przyczyniali się do zbawiania naszych braci.

Dla zasług Pana naszego Jezusa Chrystusa przyjmij, o Boże, modlitwy zanoszone do Ciebie za wstawiennictwem św. Urszuli, wiernej naśladowczyni cnót Najświętszego Serca Syna Twego i udziel nam łaski, o którą z ufnością prosimy. Amen.

Do św. Wojciecha (23 kwietnia)

Boże, Ty umocniłeś nasz naród w wyznawaniu Twego imienia przez nauczanie i chwalebne męczeństwo świętego Wojciecha, Biskupa; spraw, prosimy, aby ten, który na ziemi głosił naszym przodkom wiarę, wstawiał się za nami w niebie. Amen.

Do świętego Patrona

Święty *N.*, mój drogi Patronie, twojej opiece polecam się dzisiaj i proszę cię, abyś mnie wspierał swoim wstawiennictwem przed Bogiem i ratował we wszystkich moich potrzebach. Wyjednaj mi, proszę, łaskę wiernego naśladowania twoich cnót. Spraw, abym umocniony twoim przykładem, ochotnie dochował wierności Bogu pośród wszystkich przygód życia i zasłużył sobie na łaskę szczęśliwej śmierci. Amen.

Do Patrona parafii

Patronie naszej parafii, stróżu naszego kościoła, święty..., twojemu orędownictwu powierzamy nasze potrzeby, pracę i nasze dusze. Proś o łaskę i pomoc dla nas, abyśmy mocni w wierze żyli ufnością w dobroć Bożą i kierowali się w życiu miłością i sprawiedliwością. Błądzących prowadź do Kościoła po pokój, wyjednaj słabym łaskę pokuty, miłującym ciebie – wytrwanie. Weź w opiekę małżeństwa i rodziny, wspomagaj rodziców w wychowaniu dzieci, czuwaj nad młodzieżą. Módl się do Boga za chorych i cierpiących w naszej parafii. Uproś, Patronie nasz, błogosławieństwo dla naszych pól i warsztatów.

Obudź ducha pobożności i miłości do Matki Bożej. Spraw swą modlitwą u Boga, abyśmy kochali nasz Kościół, żyli według przykazań i osiągnęli chwałę u Boga. Amen.

Modlitwa za Ojczyznę

Boże, Ojcze nasz i wszystkich ludzi! Błogosław Ojczyźnie naszej. Strzeż jej wolności. Rozbudzaj poczucie społecznej sprawiedliwości, rozpalaj wzajemną bratnią miłość i wykorzeniaj zgubne nałogi. Pomoc Twoja, Boże, niech będzie zawsze z nami, abyśmy czyniąc sobie ziemię ojczyzną poddaną nie zapominali o ojczyźnie wiecznej i o więzi z całą ludzkością. Maryjo Królowo Polski, módl się za nami.

Zachowaj, Panie, Ojczyznę naszą.
Która w Tobie nadzieję pokłada.
Niech nie bierze nad nią góry nieprzyjaciel.
A Duch nieprawości niech jej nie szkodzi.
Niech Bóg sprowadzi pokój do jej domów.
I bezpieczeństwo do jej posiadłości.
Panie, wysłuchaj modlitwy moje.
A wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie.

Módlmy się: Prosimy Cię, Panie, za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, Królowej Pol-

ski, i za wstawiennictwem świętych Patronów naszych, ochraniaj Ojczyznę naszą od wszelkich przeciwności, gdy całym sercem korzy się przed Tobą, zasłoń ją łaskawie od wszelkich niebezpieczeństw przeciwności. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Pokażmy światu, że się kochamy

Pokażmy światu, że się kochamy
I drogą Bożą z chęcią kroczymy.
Odłóżmy na bok swary i kłótnie,
By los Polaków nie skończył się smutnie.

Wzywam wierzących do szczerej pracy
W tym miejscu, w którym Bóg wam wyznaczył.
Nie szczędźcie trudu, ni sił, mozołu,
By Matkę – Ojczyznę dźwigać pospołu.

Choć diabeł nie śpi; szarpie, zabija,
Z miłością leczmy zadane nam rany.
Niech się do Nieba modlitwa wzbija.
Bóg da nam siłę, na pewno wytrwamy!

Naucz nas Panie kochać nieprzyjaciół
I tych sprzed wieków i w obecnym czasie.
Pomóż uwolnić ich ducha z niewoli,
By ocaleni szkody naprawili, Boga uwielbili.

Z ufnością składam Tobie Panie
Wysiłki moje i narodu mego.
Zawierzam Tobie Polski ocalenie
I odrodzenie w nim ducha prawdziwie polskiego.

Zofia Bobik

Modlitwa o beatyfikację oraz łaski za wstawiennictwem Służebnicy Bożej Rozalii Celak

Boże, pełen dobroci i miłosierdzia wobec grzeszników, prosimy Cię, rozpal nasze serca apostolską gorliwością w szerzeniu nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusa i dzieła osobistego poświęcenia się Jego Sercu. Daj też nam tego ducha ofiarnej miłości względem chorych i nieszczęśliwych, którym obdarzyłeś Twą służebnicę Rozalię.

Wszechmogący, wieczny Boże, źródło wszelkiej świętości, prosimy Cię o łaskę beatyfikacji Rozalii, abyśmy za jej wzorem i wstawiennictwem, umocnieni światłem Ducha Świętego, stawali się dojrzałymi katolikami i wiernie szli drogą Krzyża ku Zmartwychwstaniu, w jedności z Jezusem Chrystusem, Panem naszym. Amen.

Boskie Serce Jezusa, błagam Cię, udziel mi za przyczyną świętobliwej Rozalii łaski..., o którą proszę.

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Najświętsze Serce Jezusa, przyjdź Królestwo Twoje.

DODATEK

MODLITWY DO SYNA BOŻEGO

Poświęcenie się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa [1]

Serce mego najukochańszego Jezusa, Serce najgodniejsze mej czci i mej miłości, oto ja pragnę wynagrodzić i naprawić tak liczne i tak wielkie krzywdy, które Ci wyrządzono, a ponieważ nie chcę należeć do niewdzięczników, przeto ofiaruję Ci i oddaję całkowicie serce moje i wszystkie moje uczucia i całego siebie. Oświadczam też, że szczerze i prawdziwie pragnę, abym od tej godziny i od tej chwili mógł zapomnieć o sobie i żebym bez tej przeszkody, jaką mi stawia miłość własna, mógł wejść do Najświętszego Serca Twego i w Nim już zamieszkać w życiu i w godzinę śmierci. Zapalony miłością tego Najświętszego Serca, ofiaruję Mu wszelką zasługę i pokutę moją, jaka mogłaby się znaleźć we wszystkich mych sprawach i uczynkach, które gdziekolwiek zdołam wykonać przez cały ciąg życia mego, aż do ostatniej godziny: w ofiarach Mszy świętej, w modlitwach, w aktach pokuty, pokory, posłuszeństwa i w aktach wszystkich innych cnót. Pragnę, i to z

serca postanawiam, że chcę to wszystko spełniać na chwałę i cześć Najświętszego Serca Jezusowego. Ponadto pokornie i usilnie błagam, aby Ono raczyło przyjąć to na własność swoją, jako dar Jemu uczyniony tak, ażeby było Mu wolno tą własnością rozporządzać i szafować według upodobania, czy to odstępując ją komu innemu, czy też przeznaczając na jakikolwiek inny cel.

O Najświętsze Serce, o to Cię tylko błagam, byś mi wskazało drogę, która doprowadziłaby mnie do tego upragnionego zapomnienia o sobie, do tej miłości Ciebie, której jedynie pragnę. Wiem wprawdzie, że mam to pragnienie, żeby również zupełnie Ci się podobać, ale jasno poznaję, że niepodobna tego dostąpić bez nadzwyczajnej pomocy, którą tylko Ty możesz mi dać. Dokonajże, o Najświętsze Serce Jezusowe, w mej duszy dzieła Twego, aby w niej się spełniło wszystko to, co się Tobie podoba, co jest zgodne z wolą Twoją. Wiem dobrze, że sprzeciwiam się Twoim świętym zamiarom, że się im opieram, a jeśli samego siebie zwodzę, to pragnę przynajmniej, abym się poprawił. Ty samo jedno, o Serce Jezusa, możesz usunąć z mego serca przeszkody, wszystkiego dokonać, dokończ więc, coś

zaczęło; daj, żeby się spełniło to, czego pragnę dzięki Twojej łasce. Amen.

św. Klaudiusz La Colombière TJ

Poświęcenie się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa [2]

Panie Jezu, Zbawicielu mój, przejęty szczerym i głębokim żalem za niezliczone grzechy i przewinienia moje, lecz pełen ufności w nieprzebranym miłosierdziu Twoim, korząc się przed Twym boskim Majestatem, w zjednoczeniu z wszystkimi wiernymi, ofiaruję i poświęcam Najsłodszemu Sercu Twemu całego siebie, duszę, wolę, rozum mój, pragnienia i potrzeby serca mojego i błagam Ciebie, Panie, za przyczyną niepokalanie poczętej Najświętszej Maryi Panny, Matki Twojej, abyś przyjąć raczył tę ofiarę i to poświęcenie się moje na cześć niezgłębionej tajemnicy Twojej ku nam miłości: jako dziękczynienie za niezliczone Twe dobrodziejstwa i dary, jako zadośćuczynienie za wyrządzone Ci przeze mnie i przez bliźnich moich krzywdy, jako wynagrodzenie za nieuznawanie Twej najwyższej nad nami władzy i Twej świętej woli, jako nieustającą modlitwę, żebrzącą łaski szczerego nawrócenia, statecznej wierności w Twej służbie, ratunku

w potrzebach naszych i wyzwolenia Kościoła twego świętego i widzialnej jego głowy – papieża z obecnego ucisku i utrapienia. Ufam, o Jezu mój, że boskie Twe Serce, miłością bez granic pałające, ogniem tej miłości biedne i nikczemne serce moje ogarnie, przeistoczy i uświęci, i w tej pokornej ofierze, którą Mu czynię, da mi środek do zabezpieczenia sprawy zbawienia mego. Pragnę ponawiać codziennie na cześć i chwałę Twojego Serca ten akt ofiary i poświęcenia samego siebie, bo nie chcę już nigdy zapominać, że Twoim jestem i do Ciebie należę, aby się Tobie tylko podobać i posiąść na wieki. Amen.

kard. Mieczysław Ledóchowski

Godzinki
o Najświętszym Sercu Pana Jezusa

1

P. Panie, otwórz wargi moje.
W. A usta moje będą głosić chwałę Twoją.
P. Boże, wejrzyj ku wspomożeniu memu.
W. Panie, pospiesz ku ratunkowi memu.
P. Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu.
W. Jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

P. Serce Jezusa gorejące miłością ku nam.
W. Rozpal nasze serca miłością swoją.

Hymn

Jezu, bram niebieskich chwało,
Boga Ojca uwielbienie,
Coś wziął na się ludzkie ciało,
Aby przynieść nam zbawienie.
Jezu, naszych serc radości,
Daj nam godnie wielbić Ciebie,
Rozpal ogniem Twej miłości,
Serca zimne zbliż do siebie.
Serce słodkie, Serce Boże,
Nie odmawiaj Twej pociechy;
Niech ten żar, co w Tobie gorze,
Zgładzi wszystkie nasze grzechy.
O najmilsza serc słodyczy,
Z której szczęścia biją zdroje,
Oblubieńcze nasz dziewiczy,
Prosim: przyjdź królestwo Twoje!

Antyfona: O Najświętsze Serce Jezusa, woli Ojca najposłuszniejsze, zwróć ku sobie serca nasze, abyśmy we wszystkim wiernie wypełniali Jego wolę.

P. Gotowe jest serce moje, o Boże serca mojego, na pełnienie woli Twojej.

W. Boże mój, prawo Twoje jest pośrodku serca mego.

albo:

P. Serce Jezusa, wysłuchaj modlitwy nasze.
W. A wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie.

Módlmy się. O Panie nasz, Jezu, który w dziwnej miłości swojej niewysłowione słodycze i skarby Najświętszego serca Twego Oblubienicy Twojej, Kościołowi świętemu, otworzyć raczyłeś, daj nam, prosimy Cię, godnymi być uczestnikami tych łask niebieskich, które z tego źródła najczystszego do nas spływają. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

2

P. Boże, wejrzyj ku wspomożeniu memu…

Hymn

Święte Serce, Bóstwa Tronie,
Coś się cudem pojawiło,
Gdy w Dziewicy Matki łonie
Słowo Boże się wcieliło.

Trójcy Świętej Tyś ozdobą,
Ojca Tyś upodobaniem,
Bóg Syn się zjednoczył z Tobą,
Tyś Duchowi jest mieszkaniem.
Tyś zbawiło świat od zguby,
Tyś pokojem serc wieczystym,
Tyś przystanią czasu próby,
Tyś ochłodą duszom czystym.
O najmilsza serc słodyczy,
Z której szczęścia biją zdroje,
Oblubieńcze nasz dziewiczy,
Prosim: przyjdź królestwo Twoje!

Antyfona: O Najświętsze Serce Jezusa, które zbawienia naszego tak bardzo jesteś spragnione, daj nam, sprzeniewierzającym się, opamiętanie, abyśmy nie pomarli w grzechach naszych.

Wiersz i modlitwa jak wyżej.

3

P. Boże, wejrzyj ku wspomożeniu memu…

Hymn

Serce, miłości ofiaro,
Nieba jedyne wesele,

Ty przed wieczną chronisz karą,
Tobie człowiek ufa śmiele.
Miłość nam Cię otworzyła,
Uczyniła Cię schroniskiem,
By ma dusza w Nim się skryła
Przed szatańskich rządz pociskiem.
O, pociągaj wciąż ku sobie
Dusze Twoją krwią zroszone.
Niech w tym cichym serca grobie
Spoczną, walką umęczone.
O najmilsza serc słodyczy,
Z której szczęścia biją zdroje,
Oblubieńcze nasz dziewiczy,
Prosim: przyjdź królestwo Twoje!

Antyfona: O najsłodsze Serce Jezusa, najdoskonalszy wzorze czystości, stwórz w nas serce czyste, abyśmy kiedyś mogli upodobnić się do niepokalanego Serca Twego.

Wiersz i modlitwa jak wyżej.

4

P. Boże, wejrzyj ku wspomożeniu memu…

Hymn

Serce, któreś wycierpiało
Dla nas gorzką, krwawą ranę,
Zrań i mnie miłości strzałą,
Niech Cię kochać nie przestanę.
Ty, o Jezu, dziwnym cudem
Ciało swe na pokarm dałeś
I z litości nad swym ludem
Krwi mu swej nie żałowałeś.
Ty, coś i aniołów stworzył,
Nie wzgardziłeś człekiem marnym,
Bóstwo w nikłeś kształty złożył,
By się chlebem stać ofiarnym.
O najmilsza serc słodyczy,
Z której szczęścia biją zdroje,
Oblubieńcze nasz dziewiczy,
Prosim: przyjdź królestwo Twoje!

Antyfona: O najsłodsze Serce Jezusa, dla grzeszników najłaskawsze, spraw, prosimy, aby Twój pokój zawsze panował w sercach naszych i abyśmy prześladowcom i spotwarzającym nas odpuszczali z całego serca.

Wiersz i modlitwa jak wyżej.

5

P. Boże, wejrzyj ku wspomożeniu memu…

Hymn

Serce słodkie, Tyś ołtarzem
Milszym Bogu niż świat cały.
Gdy na Ciebie jeno wskażem,
Żaden dar nie będzie mały.
W Tobie wszystkie cnoty święte
Swe królestwo założyły,
W Tobie łaski niepojęte
Jak w krynicy się ukryły.
Twoje słowo niebem władnie,
Przykazania ludziom stawia
Wszystkim rządzi mądrze, składnie,
Wszystek świat ubłogosławia.
O najmilsza serc słodyczy,
Z której szczęścia biją zdroje,
Oblubieńcze nasz dziewiczy,
Prosim: przyjdź królestwo Twoje!

Antyfona: O Najświętsze Serce Jezusa, za grzechy nasze tak okrutnie umęczone, wzbudź w sercach naszych prawdziwą pokorę i skruchę, abyśmy spłacili nasze winy przez godne owoce pokuty.

Wiersz i modlitwa jak wyżej.

6

P. Boże, wejrzyj ku wspomożeniu memu…

Hymn

Serce piękniejsze od słońca,
Świątynio świętsza od nieba,
Tyś szczęściem naszym bez końca,
Nic prócz Ciebie nam nie trzeba.
Każda Twoja myśl, westchnienie
Rozkoszą Boga napawa
I najmniejsze Twe życzenie
Ma u Niego siłę prawa.
Ty i boski gniew łagodzisz,
Gdy ma karać przewinienia,
Ty pociechą swoją słodzisz
Wszystkie troski i cierpienia.
O najmilsza serc słodyczy,
Z której szczęścia biją zdroje,
Oblubieńcze nasz dziewiczy,
Prosim: przyjdź królestwo Twoje!

Antyfona: O Najświętsze Serce Jezusa, wielki miłośniku ubóstwa, połóż nas jako pieczęć na sobie, aby serca nasze spoczęły w Tobie jako w jednym skarbie swoim.

Wiersz i modlitwa jak wyżej.

7

P. Boże, wejrzyj ku wspomożeniu memu…

Hymn

Serce, ołtarzu promienny,
Świętszy nad wszelkie ołtarze,
Spraw: miłości żar płomienny
Niechaj winy nasze zmaże.
W Tobie, jak w gniazdku ptaszę,
Niech się dusza ma ukrywa,
W Tobie niech kochanie nasze
Rajskich słodyczy zażywa.
Tyś liliją pośród cierni,
Z której wykwitł kwiat Dziewicy.
Tyś tą różą, z której wierni
Męstwo czerpią męczennicy.
O najmilsza serc słodyczy,
Z której szczęścia biją zdroje,
Oblubieńcze nasz dziewiczy,
Prosim: przyjdź królestwo Twoje!

Antyfona: O Najświętsze Serce Jezusa, które miłującym Ciebie niezliczone świadczysz dobrodziejstwa, daj i nam poświęcić miłości Two-

jej wszystkie siły duszy i ciała, abyś Ty był zawsze królem serc naszych i dziedzictwem.

Wiersz i modlitwa jak wyżej.

8

P. Boże, wejrzyj ku wspomożeniu memu…

Hymn

Serce czyste w Matki łonie
Ku boskiemu Sercu Syna
Tak miłości ogniem płonie,
Że o sobie zapomina.
Tylko Twoje oko, Panie,
Serc tych dwojga miłość mierzy.
Ono tylko znać jest w stanie
To, w co człowiek jeno wierzy.
O najmilsza serc słodyczy,
Z której szczęścia biją zdroje,
Oblubieńcze nasz dziewiczy,
Prosim: przyjdź królestwo Twoje!

Antyfona: O przenajdroższe Serce Jezusa, najświętsza Ofiaro miłości, za nasze grzechy wyniszczone i dziś jeszcze przez niewdzięcznych ludzi zapomniane i wzgardzone, nawróć nas i zapal swoją miłością.

Wiersz jak wyżej.

Módlmy się. Panie Jezu, zapal w naszych sercach ogień Twojej miłości, który w swym Sercu przyniosłeś z nieba na ziemię, abyśmy Ciebie miłowali nade wszystko i aby nic nie zdołało odłączyć nas od Ciebie. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Koronka
do Najświętszego Serca Pana Jezusa
(odmawiana przez św. o. Pio)

O mój Jezu, Ty powiedziałeś „zaprawdę powiadam wam, proście, a otrzymacie, szukajcie, a znajdziecie, pukajcie, a otworzą wam" wysłuchaj mnie, gdy pukam, szukam i proszę o łaskę...

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu.

Najświętsze Serce Jezusa, ufam Ci i w Tobie pokładam nadzieję.

O mój Jezu, Ty powiedziałeś „zaprawdę mówię wam, o cokolwiek prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam", wysłuchaj mnie, gdyż proszę Ojca w Twoje imię o łaskę...

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu.

Najświętsze Serce Jezusa, ufam Ci i w Tobie pokładam nadzieję.

O mój Jezu, Ty powiedziałeś „zaprawdę mówię wam, niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą", wysłuchaj mnie, gdyż zachęcony Twoimi słowami, proszę o łaskę...

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu.

Najświętsze Serce Jezusa, ufam Ci i w Tobie pokładam nadzieję.

O Najświętsze Serce Jezusa, dla którego jest niemożliwe tylko to, aby nie mieć litości dla strapionych, dlatego miej litość nad nami, biednymi grzesznikami i udziel nam łask, o które Cię prosimy za pośrednictwem Niepokalanego Serca Maryi, Twojej i naszej czułej Matki. Święty Józefie, Przybrany Ojcze Jezusa Chrystusa, módl się za nami.
Witaj, Królowo.

Litania
do Pana Chrystusa Sędziego

Kyrie, elejson. – Chryste, elejson. Kyrie, elejson.
Ojcze naszego Sędziego, Boże, zmiłuj się nad nami.
Synu, Sędzio świata, Boże,
Duchu Święty naszego Sędziego, Boże,
Trójco Święta, Sędzio świata w Chrystusie, Jedyny Boże,
Jezu, Sędzio żywych i umarłych,
Jezu ustanowiony przez Boga Sędzią wszystkich ludzi,
Jezu, w którym Bóg postanowił świat osądzić,
Jezu, który przyjdziesz w dzień sądu na obłokach niebieskich,
Jezu, który przyjdziesz w dzień sądu z mocą i panowaniem,
Jezu, który przyjdziesz w dzień sądu ze świętymi aniołami,
Jezu, który przyjdziesz w dzień sądu w chwale i majestacie,
Jezu, który poślesz aniołów z trąbą dla wskrzeszenia sądzonych,
Jezu, na którego sądzie zgromadzą się wszystkie narody,

Jezu, przed którego trybunałem wszyscy staniemy,
Jezu, którego sądzące oblicze przemieni niebo i ziemię,
Jezu, na którego widok góry i pagórki pokryją bezbożnych,
Jezu, który swoim sądem oddzielisz owce od kozłów,
Jezu, na którego przybycie pospieszy naprzeciw orszak wybranych na obłoku,
Jezu, z którym zasiądą na sądzie ci, którzy dla Ciebie wszystko opuścili,
Jezu, który w dzień Twego sądu uczynisz jawnymi tajemnice serc,
Jezu, który w dzień Twego sądu oświecisz mroczne ciemności,
Jezu, któremu Ojciec przekazał cały sąd,
Jezu, któremu ludzie na sądzie zdadzą sprawę z każdego zbędnego słowa,
Jezu, który przy wypełnieniu czasu osądzisz świat sprawiedliwie,
Jezu, który w świetle lampy Twojego sądu zbadasz Jeruzalem,
Jezu, którego w dzień sądu zobaczą ci, którzy przybili Cię do krzyża,
Jezu, który w dzień Twego sądu oddasz wszystkim według ich uczynków,

Jezu, w którego sądzie sprawiedliwy zostanie zbawiony, a bezbożny otrzyma to, na co zasłużył,
Jezu, który w dzień sądu powiesz wybranym: Pójdźcie, błogosławieni,
Jezu, który w dzień sądu powiesz odrzuconym: Odejdźcie precz, zło czyniący,
Jezu, który tchnieniem ust Twoich ukarzesz bezbożnych drugą śmiercią,
Jezu, który przeciw bezbożnym uzbroisz wszelkie stworzenie,
Jezu, dla którego przeciw głupcom będzie walczyło wszelkie stworzenie,
Jezu, który zamkniesz potępionych w przepaści piekła,
Jezu, który wprowadzisz do nieba Twoich wybranych,
Jezu, który oddasz Ojcu we władanie królestwo i będziesz Jego poddanym z wszystkimi błogosławionymi przez całą wieczność,

W dzień sądu Twego, – przepuść nam, Jezu.
W dzień sądu Twego, – wybaw nas, Jezu.
W dzień sądu Twego, – zmiłuj się nad nami, Jezu.
Chryste Sędzio, usłysz nas.
Chryste Sędzio, wysłuchaj nas.

Kyrie, elejson, – Christe, elejson. Kyrie, elejson.

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo

Panie, nie wydaj na sąd Twego sługi.
Bo nie będzie usprawiedliwiony przed Tobą żaden żyjący.
Panie, wysłuchaj modlitwę moją.
A wołanie moje niech do Ciebie przyjdzie.

Módlmy się: Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego, w którego ręce Ojciec złożył wszelki sąd, abyś był Sędzią żywych i umarłych, Osądzicielem zasług oraz Dawcą zarówno nagród, jak i kar, według tego, co każdy sieje w ciele tak dobrego, jak i złego, Ciebie pokornie proszę, abyś mi nigdy nie odmawiał Twojego miłosierdzia, lecz abym w godzinę sądu mego do Ciebie przyszedł, abyś darował mi wszystkie moje winy i kary: ze względu na zasługi wszystkich świętych Twoich oraz zasługi i wstawiennictwo Twojej najdroższej Rodzicielki, ze względu na Twoją gorzką Mękę, krzyż i śmierć poniesioną za mnie; abym w godzinę sądu doświadczył Twojej łagodności i miłosierdzia, abym został włączony do grona Twoich wybranych, aby wszedł do posiadania z Tobą

szczęścia wiecznego królestwa. W którym Ty, z Ojcem i Duchem Świętym, żyjesz i królujesz przez wszystkie wieki wieków. Amen.

Kacper Drużbicki TJ

Modlitwa do Najświętszych Serc Jezusa i Maryi

Najświętsza, najmilsza, najchwalebniejsza Dziewico, Matko Boża, nadziejo nasza, spraw, abyśmy doświadczali Twej mocy, której Ci użycza Najświętsze Serce Syna Twojego. Proś Go, aby miłość Jego panowała w sercach naszych. Niech On będzie naszym Ojcem, naszym Oblubieńcem, naszym skarbem, naszym stróżem, naszą rozkoszą, naszą miłością, naszym wszystkim. Niech będzie podporą w naszej słabości, siłą w niemocy, pociechą w smutku.

O święte Serca Jezusa i Maryi, naprawcie nieudolność naszą; wynagrodźcie to, w czym uchybiamy; zapalcie serca nasze świętym waszym ogniem; przemieńcie naszą oziębłość i gnuśność w Waszą gorejącą miłość, żeby całym szczęściem naszym, całą rozkoszą naszą, było żyć w niewoli Najświętszego Serca Pana Jezusa, żyć jako dzieci i sługi Najświętszej jego Matki. Amen.

św. Małgorzata Maria Alacoque

Gotowe serce moje, o Panie! Gotowe serce moje! Oto przed Tobą staję, Boże, jako dzieło rąk Twoich; o Ojcze, jako dziecię Twoje; o Panie, jako sługa; o Miłości, jako miłość Twoja! Ach, Panie i Boże mój, Ojcze i Miłości moja, bądź miłościw mnie grzesznemu, uświęć mię łaską Twoją, a wejrzyj na mnie. Oto przed Tobą staję, abym Cię widział, abym Cię słuchał, abym Tobie służył, abym Cię kochał, abyś mnie wziął sobie jako własność swoją, abyś mi dał siebie jako miłość moją. Oto przed Tobą stoję, bo Cię kocham nad wszystko, bo we wszystkim i przez wszystko chcę służyć Tobie, bo czekam na skinienie woli Twojej. Ach, Panie, co chcesz, abym uczynił.

Piotr Semenenko CR

Duszo moja, któraś zwykle tak próżna, w maluczkich rzeczach wyniesienia pragnąca, patrz na to, co się w tobie dokonało. Oto Pan twój zamieszkał w tobie, z całą miłością swoją. Czegoż ci więcej potrzeba? I gdzież wyżej wznieść się żądasz? Porzuć więc, porzuć wszystkie niepokoje wewnętrzne i żądze niepohamowane. Ciesz się miejscem, które masz w miłości Oblubieńca twego; wyższego nad nie nie znajdziesz. Czegoż

żądasz? Wielkości-li świeckich? O patrz, jak marne twe żądanie! Ty posiadasz Pana narodów, a ubiegasz się za jaką lichą posadą. Król królów na własność ci się oddał, a ty, biedna duszo, może ku jakiej marnej wielkości świeckiej serce twe obracasz. Ach, spostrzeż się! Wszyscy królowie ziemscy razem wzięci są ziarenkiem piasku w porównaniu do tego, czym jesteś, kiedy Oblubieniec twój w tobie mieszka. Bo ty wtenczas jesteś przedmiotem miłości Jego, przedmiotem najtkliwszych starań, najdobrotliwszej troskliwości. Czułość Jego ku tobie granic nie ma i gdyby trzeba było, po raz wtóry umarłby za ciebie, On, Pan chwały niestworzonej, nieśmiertelnej.

Piotr Semenenko CR

MODLITWY DO MATKI BOŻEJ

O Najświętsza Dziewico, wyjednaj nam miłość do krzyża, byśmy uczestniczyli w katuszach i cierpieniach Jezusa. Ty, któraś pierwsza w sposób doskonały zachowywała Ewangelię, i to z całym radykalizmem, któraś uczyniła to wcześniej, nim została napisana, wyjednaj nam łaskę, byśmy zawsze byli blisko Pana. O Maryjo, wyjednaj nam i tę łaskę u swego Syna, byśmy mogli ułożyć całe

nasze życie według pragnień Serca Bożego oraz mogli całe nasze wewnętrzne życie ukryć w Nim. O Najdroższa Matko, spraw, byśmy tak ściśle zjednoczyli się z Jezusem, by żadna moc, żadna rzecz tego nędznego świata nie mogła nas od Niego odłączyć. O Maryjo, spraw, byśmy zawsze byli blisko tej nieskończonej Miłości – Jezusa, byśmy zawsze byli synami Bożymi wśród tego świata. Ty, któraś przyszła na ten świat bez żadnej zmazy, wyjednaj nam u Syna swego tę łaskę, byśmy mogli bez żadnej winy odejść z tego świata i zostali wprowadzeni do chwały królestwa Ojca, Syna i Ducha Świętego, do wspólnoty odkupionych, aniołów i świętych.

Pod Twoją obronę

św. o. Pio

Do Matki Bożej Pośredniczki Łask

O niebiańska Skarbnico wszystkich łask! Matko Boga i moja! Ty jesteś pierworodną córką wiecznego Ojca i dzierżysz w swoich rękach Jego wszechmoc, dlatego zlituj się nad moją duszą i obdarz mnie łaską, o którą Cię żarliwie błagam...

Zdrowaś Maryjo

O miłosierna Szafarko Bożych łask! Najświętsza Maryjo Dziewico! Ty jesteś Matką wiecznego Słowa Wcielonego, które Cię obdarzyło swoją bezmierną mądrością. Wejrzyj na wielkość mojego bólu i udziel mi łaski, której tak bardzo potrzebuję...

Zdrowaś Maryjo

O najukochańsza Szafarko Bożych łask! Niepokalana Oblubienico wiecznego Ducha Świętego! Najświętsza Maryjo! Ty otrzymałaś od Niego serce, które jest zdolne litować się nad ludzkimi nieszczęściami i które nie może powstrzymać się od przyjścia z pociechą cierpiącemu człowiekowi, ulituj się nad moją duszą i udziel mi łaski, o którą proszę, ufając całkowicie Twojej macierzyńskiej dobroci...

Zdrowaś Maryjo

O Matko moja, Skarbnico wszelkich łask, Ucieczko biednych grzeszników, Pocieszycielko strapionych, Nadziejo tych, którzy rozpaczają i najmożniejsza Wspomożycielko chrześcijan! W Tobie pokładam całą moją nadzieję i jestem pewny, że otrzymasz dla

mnie od Jezusa łaskę, której tak bardzo pragnę, jeśli tylko będzie ona pożyteczna dla mojej duszy.

Witaj, Królowo

MODLITWY DO ŚWIĘTEGO OJCA PIO

Święty Ojcze Pio, wierny synu Twojego świętego Patrona, Franciszka z Asyżu, zapalony miłością Bożą, szedłeś przez życie szerząc dobro i pokój. Zwróć swój łaskawy wzrok na nas, którzy zaliczamy się do Twoich czcicieli i polecamy się Twojemu wstawiennictwu u Boga. Kto zdoła zliczyć tych wszystkich, którzy przez Ciebie otrzymali pociechę i pomoc. Dlatego pełni ufności uciekamy się do Ciebie i prosimy o wstawiennictwo u Boga w tych wszystkich sprawach, które Ci dziś przedstawiamy... Święty Ojcze Pio, wypraszaj nam łaski u Pana, o które Cię z ufnością prosimy, a także te, które są nam szczególnie potrzebne w życiu chrześcijańskim, abyśmy owładnięci tym samym duchem miłości wzrastali w doskonałości i mogli świadczyć wiarą i czynem o Chrystusie wśród naszych braci i dojść mogli razem z Tobą do błogosławionego przebywania z Bogiem w wiecznej chwale. Amen.

Pokorny i umiłowany Ojcze Pio, prosimy, naucz także nas pokory serca, abyśmy zostali zaliczeni do grona prostaczków z Ewangelii, którym Ojciec obiecał objawić tajemnice swojego Królestwa. Pomóż nam, byśmy modlili się niestrudzenie i byli pewni tego, że Bóg wie, czego nam potrzeba, zanim jeszcze Go o to poprosimy. Daj nam spojrzenie wiary, abyśmy potrafili od razu rozpoznawać w ubogich i cierpiących oblicze samego Jezusa. Wspieraj nas w godzinie walki i próby, a jeśli upadniemy, spraw, abyśmy doświadczyli radości płynącej z sakramentu pojednania. Przekaż nam twoje serdeczne przywiązanie do Maryi, Matki Jezusa i naszej Matki. Towarzysz nam w ziemskiej pielgrzymce do szczęśliwej Ojczyzny, do której również my mamy nadzieję dojść, aby na wieki kontemplować chwałę Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Jan Paweł II

Panie Jezu, ukrzyżowany i zmartwychwstały, dziękujemy Ci za dar Świętego Ojca Pio z Pietrelciny, wiecznego świadka Twej męki na krzyżu. Dopomóż, prosimy Cię, abyśmy naśladując świętego kapucyna z Gargano, naszym życiem uczestniczyli autentycznie w Twojej ofierze krzyża, i jako Twoi uczniowie byli gotowi w niesieniu ulg potrzebują-

cym, poprzez wiarygodne głoszenie orędzia Prawdy i Miłości współczesnemu światu. Poprzez orędownictwo Twego świętego Sługi, który z miłości został ukrzyżowany, wejrzyj na nas łaskawie i wysłuchaj próśb, które z ufnością do Ciebie zanosimy. Amen.

abp Domenico d'Ambrosio

Święty Ojcze Pio, naznaczony świętymi znakami męki naszego Zbawiciela, ciebie wybrał Bóg, abyś w naszych czasach na nowo ukazał potęgę i cuda Bożej miłości. Bądź w niebie patronem, a gdy wzywamy Twojego potężnego wstawiennictwa u tronu Bożego Miłosierdzia, uproś nam przebaczenie grzechów, łaskę zjednoczenia z Jezusem Chrystusem w Eucharystii i radość trwania w Kościele świętym. Broń nas przed złym duchem, kieruj nasze kroki na drogę pokoju i naucz nas żyć w prawdzie i wolności dzieci Bożych. Amen.

O Jezu, pełen łaski i miłosierdzia, Ty dla zbawienia dusz ludzkich podjąłeś mękę i umarłeś na krzyżu, aby wyjednać przebaczenie grzechów. Pokornie błagamy Cię za przyczyną Świętego Ojca Pio, kapłana i stygmatyka, który wielkodusznie Ci służył, poświęcał swe życie i cierpiał dla ratowania

grzeszników, udziel nam przebaczenia naszych win i łaski, o które prosimy... Dla większej chwały Twojej racz przyciągnąć wszystkich ludzi do swego miłującego Serca. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Chwała Ojcu (3x)

Modlitwa za chorego

Święty Ojcze Pio, prosimy Cię, wstawiaj się za chorym N, którego dzisiaj Tobie polecamy. Proś Jezusa, Boskiego Lekarza, aby zachował go w zdrowiu. Ty sam, który doświadczyłeś morza cierpienia, bądź dla niego wsparciem w tych trudnych chwilach. Gdyby jednak Bóg, którego wola rządzi światem, inaczej postanowił, wspomóż, o Ojcze Pio, chorego N. i wybłagaj mu siłę, aby przyjął kielich goryczy i zdał się spokojnie na rozporządzenia Boga wszechmocnego. Uproś mu cierpliwość i broń od rozpaczy. Amen.

Modlitwa w chorobie

Ojcze Pio, cierpię wiele i cierpię już długo. Wraz z ciałem słabnie też siła ducha mego i trudno jest mi się modlić. Nic mi ulgi nie

przynosi. Nawet rozmowa z krewnymi i przyjaciółmi mnie zasmuca. Powoli zanika w mym sercu odwaga i nadzieja, a ich miejsce zajmuje zgryzota, ból i smutek. W Tobie, Ojcze Pio, pokładam moją nadzieję. Wspomóż mnie, daj siłę, bym z ręki Jezusa cierpliwie przyjął(a) każdą dolegliwość, a raczej, o ile to nie zaszkodzi sprawie mego zbawienia, uproś mi łaskę zdrowia, bym z radością mógł(a) Cię wychwalać za życia i po śmierci. Amen.

Nowenna do świętego ojca Pio

Dzień l

Święty Ojcze Pio, z przekonaniem uczyłeś, że Opatrzność Boża „mieszając radość ze łzami w życiu ludzi i całych narodów prowadzi do osiągnięcia ostatecznego celu; że za widoczną ręką człowieka jest zawsze ukryta ręka Boga", wstawiaj się za mną, bym w mojej trudnej sprawie..., którą przedstawiam Bogu, przyjął z wiarą Jego wolę.

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu.

Dzień 2

Święty Ojcze Pio, ty zachęcałeś małodusznych do porzucenia lęku i uznania się za najszczęśliwszych, gdy „staną się godni tego, by uczestniczyć w bólach Boga-Człowieka", by „wierzyli, że to nie opuszczenie, ale wielka miłość Boga", ośmielony przykładem twojej ufności wobec Boga, proszę o wstawiennictwo w mojej intencji..., którą ci przedkładam.

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu.

Dzień 3

Święty Ojcze Pio, ty przez codzienne dźwiganie krzyża zasłużyłeś na miano Cyrenejczyka, wierzyłeś, że „Pan w swoim miłosierdziu poda rękę i obdarzy mocą", módl się za mną w moich trudnościach... i uproś mi u Jezusa łaskę wytrwania w dobrym.
Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu.

Dzień 4

Święty Ojcze Pio, doświadczany z woli Bożej wielkim cierpieniem, przyjmowałeś je „jako los wybranych dusz" i „dar prowadzą-

cy do zbawienia", wstawiaj się za mną u Boga, abym mógł z godnością chrześcijańską przyjąć mój ból i uproś łaskę...

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu.

Dzień 5

Święty Ojcze Pio, ty przez swoje niezwykłe zjednoczenie z Panem wlewałeś w serca wątpiących nadzieję, „że Bóg chrześcijan jest Bogiem przemiany", że z cierpienia rodzi się pokój, a z odrzucenia rozpaczy „budzi się nadzieja", bądź ze mną w moim doświadczeniu..., abym ufał w miłość Bożą.

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu.

Dzień 6

Święty Ojcze Pio, ty stałeś się dla nas przykładem posłuszeństwa w wierze, wiedziałeś, że „gdzie nie ma posłuszeństwa, tam nie ma cnoty, tam nie ma dobra i nie ma miłości; gdzie zaś nie ma miłości, tam nie ma Boga, a bez Boga nie idzie się do nieba", bądź moim orędownikiem u Boga, gdy proszę o łaskę...

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu.

Dzień 7

Święty Ojcze Pio, niestrudzony naśladowco Chrystusa, wszystkich z ufnością proszących o pomoc zapewniałeś, że „otrzymają od Boga łaskę świętej wytrwałości", módl się za mną, gdy błagam Boga o łaskę...

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu.

Dzień 8

Święty Ojcze Pio, wzorze ewangelicznej miłości Boga i bliźniego, ty umacniałeś w ludzkich sercach przekonanie, że Bóg „nie może odrzucić szczerego pragnienia miłowania Go", w imię miłości, która przepełniała twoje życie, wyjednaj mi w niebie dar..., o który cię z ufnością proszę.

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu.

Dzień 9

Święty Ojcze Pio, Maryja była ci „Matką najmilszą", Ją wysławiałeś „najbardziej spośród wszystkich stworzeń na niebie i na ziemi", przez twoje oddanie Bożej Matce proszę o pomoc w mojej potrzebie...
Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu.

Kyrie, elejson. Chryste, elejson. Kyrie, elejson.
Chryste, usłysz nas.
Chryste, wysłuchaj nas.
Ojcze z nieba, Boże, zmiłuj się nad nami.
Synu, Odkupicielu świata, Boże, zmiłuj się nad nami.
Duchu Święty, Boże, zmiłuj się nad nami.
Święta Trójco, Jedyny Boże, zmiłuj się nad nami.
Święty Ojcze Pio, módl się za nami.
Wierny natchnieniom Ducha Świętego,
Rozmiłowany w pokorze i ubóstwie Jezusa Chrystusa,
Gorliwy kapłanie Jezusa Chrystusa,
Wierny naśladowco św. Franciszka z Asyżu,
W ciele swoim noszący znamiona męki Zbawiciela,
Cieszący się nadprzyrodzonymi darami,
Ozdobo zakonu franciszkańskiego,
Niosący światu dobro i pokój,
Wybrane naczynie świętości i łaski,
Niezmordowany w jednaniu grzeszników z Bogiem,
Postrachu duchów piekielnych,
Zdobywający serca prostotą i mocą słowa Bożego,

Nauczający bardziej przykładem niż słowem,
Wzorze miłości Boga i bliźniego,
Spotykający Chrystusa w każdym człowieku,
Opiekunie cierpiących,
Pociecho nieszczęśliwych,
Znoszący upokorzenia z cierpliwością,
Mężny wśród przeciwności,
Wzorze franciszkańskiego ubóstwa,
Wzorze czystości kapłańskiej,
Mężu doskonałego posłuszeństwa,
Miłośniku życia ukrytego,
Mężu modlitwy, skupienia i kontemplacji,
Nauczycielu modlitwy garnących się do Chrystusa,
Możny nasz orędowniku u Boga, módl się za nami.

Módl się za nami, święty Ojcze Pio.
Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Módlmy się: Boże, Ty sprawiłeś, że św. Ojciec Pio żył w ubóstwie i pokorze, by w ten sposób upodobnić się do Twojego Syna, Jezusa Chrystusa; spraw, prosimy Cię, abyśmy postępując tą samą drogą, z jego pomocą naśladowali Twojego Syna i zjednoczyli się z Tobą w pełni wesela i miłości. Amen.

Ojcze Pio, usłysz błaganie moje.
Ojcze Pio, wysłuchaj mnie.
Ojcze Pio, zlituj się nade mną.
Ojcze Pio, błagam cię, ratuj mnie.
Wielbiący Boga w Trójcy Świętej Jedynego, ratuj mnie.
Ufający Bogu – najlepszemu Ojcu naszemu,
Miłujący Jezusa Chrystusa – Odkupiciela naszego,
Błagający Ducha Świętego – Ducha Prawdy i Miłości,
Odznaczający się szczególną czcią do Matki Bożej,
Wzywający gorąco na pomoc swego Anioła Stróża,
Uważnie słuchający głosu swego sumienia,
Kontemplujący godne podziwu dzieła Boga i ludzi,
Przychodzący z pomocą zmartwionym i cierpiącym,
Rozmodlony pasterzu w owczarni Chrystusa Pana,
Wzorze gorliwej posługi kapłańskiej i zakonnej,
Świątobliwy spowiedniku,
Mądry kierowniku duchowy,
Płaczący nad grzesznikami,

Wychodzący na ich spotkanie,
Przypominający im zapomniane grzechy,
Troszczący się o właściwy żal za grzechy i mocne postanowienie poprawy,
Spieszący z pomocą materialną i duchową,
Z radością asystujący przy sakramencie małżeństwa,
Skutecznie ratujący nienarodzone dzieci i ich matki,
Surowo upominający niegodnych mężów i ojców rodzin,
Chętnie pomagający swym wstawiennictwem w nauce i egzaminach,
Trafnie wskazujący młodym właściwy wybór ich stanu i zawodu,
Ofiarnie troszczący się o sieroty i wdowy,
Usilnie troszczący się o uczciwie pracujących na każdym stanowisku,
Skutecznie pocieszający ludzi starszych, samotnych i cierpiących,
Gorąco kochający swych rodziców i rodzeństwo,
Proszący Boga bardziej o zdrowie dla innych, aniżeli dla siebie,
Wypraszający zdrowie nawet uznanym za nieuleczalnie chorych,
Przywracający wzrok niewidomym,
Poświęcający wiele czasu na wysłuchanie serc udręczonych,

Ratujący ginących na morzu i w powietrzu,
Składający „akt heroiczny ze swych zasług" dla nawrócenia żyjących w grzechach ciężkich i wybawienia zmarłych z czyśćca,
Słynący nadzwyczajnymi darami otrzymanymi od Boga,
Promieniujący zapachem różnych kwiatów.
Czuwający przy wielu konających,
Broniący umierających przed atakami szatana,
Dobry Jezu, dzięki cierpieniom Ojca Pio, przepuść mi moje grzechy.
Dobry Jezu, dzięki modlitwom i pracom Ojca Pio, wysłuchaj mnie.
Dobry Jezu, dzięki poświęceniom się Ojca Pio, zmiłuj się nade mną.

MODLITWY RÓŻNE

Dziękczynienie po Komunii świętej

Pozostań ze mną, Panie! Twoja bowiem obecność jest mi konieczna, abym o Tobie nie zapominał. Ty wiesz, jak łatwo opuszczam Ciebie. Pozostań ze mną, Panie, bo jestem słaby i potrzebuję Twojej mocy, abym tak często nie upadał. Pozostań ze mną, Panie, bo Ty jesteś moim życiem, bo bez Ciebie popadam w zniechęcenie. Pozo-

stań ze mną, Panie, bo Ty jesteś moim światłem, bo bez Ciebie pogrążam się w ciemności. Pozostań ze mną, Panie, aby mi wskazywać swoją wolę. Pozostań ze mną, Panie, abym mógł słyszeć Twój głos i iść za Tobą. Pozostań ze mną, Panie, bo bardzo pragnę Ciebie miłować i zawsze być z Tobą. Pozostań ze mną, Panie, albowiem moja dusza, choć tak biedna, pragnie być dla Ciebie miejscem pociechy i gniazdem miłości. Pozostań ze mną, Panie Jezu, albowiem ciemność zapada i dzień się już kończy, to znaczy, że życie mija, a zbliża się śmierć, sąd, wieczność, toteż muszę odzyskać siły, by w drodze nie ustać, stąd więc potrzebuję Ciebie.

Ciemność zapada i śmierć się zbliża. Lękam się mroków, pokus, oschłości, krzyży, cierpień, toteż tak bardzo potrzeba mi Ciebie, Panie Jezu. Pozostań ze mną, Jezu, ponieważ pośród nocy tego życia, wśród zagrożeń, potrzebuję Ciebie. Spraw, abym poznał Ciebie – tak jak Twoi uczniowie – przy łamaniu Chleba, to znaczy w Komunii Eucharystycznej, aby była ona światłem rozpraszającym ciemności, wspierającą mnie siłą i jedyną radością mego serca. Pozostań ze mną, Panie, ponieważ w godzinę śmierci chcę być z Tobą zjednoczony przez Komunię Świętą, albo chociaż przez łaskę i miłość. Pozostań ze

mną, Jezu. Nie proszę Cię o Boskie pociechy, bo na nie nie zasługuję, ale o dar Twojej obecności. Pozostań ze mną, Panie. Ciebie tylko szukam, Twojej miłości, Twojej łaski, Twojej woli, Twego Serca, Twego Ducha, bo Ciebie miłuję i nie pragnę innej nagrody niż większego miłowania Ciebie, miłością mocną, szczerą, z całego serca, aby zawsze i doskonale miłować Ciebie przez całą wieczność. Amen.

św. o. Pio

Modlitwa za kapłanów

O mój Jezu, przez Twoje Serce tak bardzo kochające, błagam Cię, rozpal żarliwością Twej Miłości i gorliwością o Twoją chwałę wszystkich kapłanów świata, wszystkich misjonarzy i wszystkich, którzy są odpowiedzialni za głoszenie Twego boskiego Słowa, aby ogarnięci świętym zapałem wyrywali dusze szatanowi i prowadzili je do Twego Serca, gdzie będą Cię chwalić na wieki. Amen.

Modlitwa o nawrócenie grzeszników

Pokornie proszę Cię, Panie, abyś ze względu na Twoją dobroć i miłosierdzie powstrzymał gromy Twego gniewu na nieszczęsnych grzeszników i udzielił im łaski nawrócenia i pokuty. Ty, Panie, przez autora Pieśni nad pieśniami powiedziałeś, że „jak śmierć potężna jest miłość", dlatego z całym żarem proszę Cię: spojrzyj okiem niewypowiedzianej dobroci na tych braci i siostry, pociągnij ich ku sobie i złącz nierozerwalnymi więzami miłości. Panie, niechaj powstaną ci, którzy duchowo umarli. Ty, który swoim potężnym głosem wyprowadziłeś z grobu śmierci Łazarza, zawołaj na nich mocnym i potężnym głosem i przywróć im życie łaski. Spraw, by na Twoje słowo porzucili swoje grzechy i mogli wraz ze wszystkimi odkupionymi sławić bogactwa Twego miłosierdzia. Odpuść grzesznikom winy i wprowadź ich na drogi sprawiedliwości i pokoju, prowadzące do Twego królestwa życia i nieśmiertelności, który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

św. o. Pio

DROGA KRZYŻOWA
ze Służebnicą Bożą Rozalią Celakówną

I, II, III, IV, V, VI, VII, VIII, IX, X, XI, XII, XIII, XIV.

Królowanie Chrystusa w Ojczyźnie i w świecie

Odprawiamy Drogę Krzyżową w duchowej łączności ze Służebnicą Bożą Rozalią Celakówną. Chcemy wejść w ten stan jej ducha, jaki Panu Jezusowi chciała ofiarować, aby przyczynić się do królowania Chrystusa Pana w Polsce i w całym świecie. Chrystus Król uczynił Rozalię pokornym i posłusznym narzędziem do szerzenia Jego królestwa prawdy i życia, świętości i łaski, sprawiedliwości i pokoju. Im bardziej będziemy naśladować Służebnicę Bożą Rozalię, tym większe będzie panowanie Chrystusa Króla w Ojczyźnie naszej.

„Codzienne - mówiła Rozalia - odprawianie Drogi Krzyżowej staje się dla mojej duszy, mocą, siłą, światłem. Co mam czynić, by się Jezusowi przypodobać? Pomnożyć w mym sercu miłość ku Niemu". Po latach bolesnych doświadczeń, po wielu udręczeniach duszy i ciała, doszła ona do przekonania, że jedynie na krzyżu może dusza bez obawy doskonale kochać Jezusa. Dlatego chciała zawsze cierpieć, bez szemrania, bez skargi w milczeniu i nigdy nikomu się nie skarżyć, nie radzić się, ani o nic nie prosić. Krzyż nazywała największą uczelnią, swoim uniwersytetem, swoją drogą i nagrodą za wierność. Krzyż nazywała wartością swego życia. W czasie wielkiego udręczenia ducha 18 stycznia 1943 roku powiedział Jej Pan Jezus. „Moje dziecko, tylko duszom uprzywilejowanym, daję wielkie cierpienia. Z nimi to, bowiem dzielę się tą cząstką moją. Dziecko! Jest to wielka, bardzo wielka łaska i szczególne uprzywilejowanie tych dusz przeze mnie. Dziecko moje! Ty jesteś jedną z nich. Ciesz się i raduj, że cię tak bardzo ukochałem. Tak dziecko moje, bardzo cię ukochałem, dlatego cię będę krzyżował. I doświadczał cierpieniem w sposób szczególny, mnie tylko znany. Ze swojej strony masz mi być uległą. Zupełnie, jak ślepy swojemu przewodnikowi. Masz mi pozwolić uczynić z tobą i w tobie to wszystko, co mi się podoba czynić".

Panie Jezu Chryste, przyjmij te nasze rozważania poszczególnych stacji Drogi Krzyżowej w takim duchu, w jakim Rozalia Celakówna jednoczyła się z Tobą na swojej Drodze Krzyżowej.

I.
Pan Jezus na śmierć skazany

Kłaniamy Ci się, Panie, Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę Swoją świat odkupić raczył.

Wczesnym rankiem w piątek zaprowadzili Jezusa od Kajfasza do Piłata, który zapytał Jezusa: „A więc jesteś królem? „ Odpowiedział Jezus: „Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie". Każdy, kto jest z prawdy słucha mego głosu" (J 18, 37). Potem Piłat kazał Jezusa ubiczować, a żołnierze uplótłszy koronę z cierni włożyli mu ją na głowę. Potem podchodzili do Niego… i policzkowali Go. I wyszedł Jezus na zewnątrz w koronie cierniowej i w płaszczu purpurowym. Piłat rzekł do nich: „Oto człowiek" (J 19,1-5). Tłum obojętny na widok cierpienia Jezusa nie okazał Mu współczucia wołając: „Na krzyż z Nim! Ukrzyżuj Go!" Piłat zapytał: „Króla waszego mam ukrzyżować? Wtedy tłum zawołał: „Nie mamy króla jeno cezara". „Nie znajduję w Nim winy" – powiedział Piłat i wydał na Jezusa wyrok śmierci: „Pójdziesz na krzyż" (J 19, 6-16).

W uroczystość Zesłania Ducha Świętego 28 maja 1939 roku widziałam Jezusa w postaci „Oto człowiek"- *Ecce Homo*, bardzo poranionego - wyznała Służebnica Boża Rozalia Celak. - Na Jego czole korona cierniowa głęboko wbijająca się w Jego skronie. Ubrany był w płaszcz szkarłatny. Rana Jego Serca Boskiego głęboko otwarta. W pierwszej połowie października 1939 roku Rozalia znów zanotowała bolesny wyrzut Pana Jezusa. „Patrz dziecko, jaką straszną zniewagę i ból zadają mi grzechy nieczyste, morderstwa. Straszna nienawiść, która nie wie, co to jest miłość bliźniego". Naraz niebo się rozpogodziło, znikły czarne chmury, usłyszała głos. „Popatrz dziecko. Królestwo Chrystusowe przychodzi do Polski przez Intronizację. To nie długo się stanie, co teraz oglądasz. Ale trzeba dużo wpierw wycierpieć." I widziała Prymasa Polski w otoczeniu duchowieństwa i wiernych, gdy odmawiał akt ofiarowania całej Polski Sercu Pana Jezusa zaczynający się od słów. „O Jezu Najsłodszy Odkupicielu rodzaju ludzkiego..." A tłumy olbrzymie wołały. „Króluj nam Chryste!" tak bez przerwy krzyczeli. A wtedy Pan Jezus swym boskim wzrokiem i ramionami jakby objął całą Polskę, ręce wszystkich ludzi były wzniesione do Pana Jezusa. Rozalia była szczęśliwa i pewna, że naprawdę Pan Jezus będzie królował w Polsce przez Intronizację. Na pytanie Rozalii czy Polska się ostoi? Usłyszała: „Polska nie zginie, o ile przyjmie Chrystusa za Króla w całym tego słowa znaczeniu. „Ja chcę niepodzielnie panować w sercach ludzkich mówił Jezus do Rozalii. Proś o przyśpieszenie mego panowania przez Intronizację. Kiedy Polska odzyska pełną wolność, wtedy będzie o wiele wspanialsza niż była".

Panie Jezu na śmierć skazany przez Piłata, ratuj wszystkich skazanych na zniszczenie przez złe moce. Ze Służebnicą Bożą Rozalią chcemy zdecydowanie być z Tobą, Ciebie doskonale naśladować i poddać siebie i cały nasz Naród Twemu panowaniu, choćbyśmy z tego powodu mieli przyjmować na siebie niesłuszne oskarżenia, a nawet wyroki niesprawiedliwe.

Któryś za nas cierpiał rany. Jezu Chryste zmiłuj się nad nami!

II.
Pan Jezus bierze Krzyż na swoje zbolałe ramiona

Kłaniamy Ci się, Panie, Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę Swoją świat odkupić raczył.

„Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dzień bierze krzyż swój i niech mnie naśladuje" (Łk 9, 23). Pan Jezus bierze Krzyż na swe ramiona i mówi nam: „Kto nie bierze krzyża swego i nie naśladuje mnie nie jest mnie godzien".

Było to 11 czerwca 1926 roku. „Moje dziecko – usłyszała Rozalia – w tym miejscu jesteś z mojej woli, tzn. w szpitalu dla wenerycznie chorych. Ja tak kierowałem twym życiem, Ja cię tu przyprowadziłem. Ja wyprowadziłem cię z domu rodzinnego. Nie dałem Ci nigdzie zadowolenia wewnętrznego. Wiedz, że jestem zawsze z tobą. Wspieram Cię moją łaską. Gdybym nie był przy tobie, sama nigdy byś nie mogła ostać się w takich warunkach. Masz ukochać całym sercem życie ukryte, zapomniane, bez uznania, bez znaczenia u ludzi. Ludzie patrzą często na Twoją zewnętrzną stronę. Ja patrzę na serce. Na czystość intencji. Ty masz ukochać życie ukryte pełne cierpień". Tak było, że Rozalia Celakówna codziennie przyjmowała w ambulatorium około sto osób chorych. Do pracy przychodziła zawsze punktualnie. Wobec chorych zawsze była delikatna, skromna, chociaż stanowcza. Swoją dobrocią, życzliwością, wiarą i modlitwą sprowadzała ludzi biednych, grzesznych ze złej drogi, na dobrą drogę życia. Chore osoby lubiły Rozalię. Ona zdobywała ich zaufanie, i ułatwiała im nawrócenie. Pan Jezus tak jej błogosławił, że przez dwadzieścia lat służby wśród chorych i jej dyżurów, nikt nie umarł bez sakramentów świętych. W niezmiernie trudnych warunkach pracy i życia, Bóg prowadził ją wielkimi drogami świętości. Oto przez dwadzieścia lat jako pielęgniarka w szpitalu, przy ul. Kopernika w Krakowie, zatrudniona na oddziale chorób wenerycznych, gdzie wykonywała najmniejsze posługi względem ludzi zgangrenowanych duchowo i fizycznie, zawsze w mocy Ducha Świętego, posługiwała im pokornie, starannie i skromnie. Potężnie oddziaływała na otoczenie. Wiele by można takich świadectw przytoczyć. Ukazują one heroiczność jej życia, Jej zdolność dawania świadectwa o Bogu, za cenę bezgranicznej ofiary. Bóg obdarzył ją cierpieniem. Doświadczył do granic ludzkiej wytrzymałości i uczynił skałą niewzruszoną, by w ten sposób dać Polsce pewny fundament pod duchowe dzieło budowania Królestwa Chrystusa w Ojczyźnie naszej i w sercach naszych.

Panie Jezu, który bierzesz krzyż ciężki na twoje zbolałe ramiona, pomóż nam podejmować nasze obowiązki, krzywdy i przykrości, jak to czyniła Rozalia, aby iść za Tobą Krzyż niosącym i zbawiać cały Naród polski.

Któryś za nas cierpiał rany. Jezu Chryste zmiłuj się nad nami!

III.
Pierwszy upadek Pana Jezusa pod Krzyżem

Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę Swoją świat odkupić raczył.

Raz po raz upada Jezus pod ciężarem krzyża. Nie uruchamia swoich boskich mocy, choć ma je do dyspozycji, ale chce doświadczyć ludzkiej niemocy, aby doskonale wypełnić wolę Ojca Swego.

Rozalia od 18-tego do 24-ego roku życia doznawała różnorakich udręk zewnętrznych i wewnętrznych. Podobnie jak niektórzy święci, przechodziła tzw. „ciemną noc". Dręczyły ją skrupuły. Wydawało się jej, że każdy odruch, każda pokusa, jest grzechem. Miała wrażenie, że stacza się w przepaść i wkrótce pochłonie ją piekło. Pragnęła umrzeć, by więcej Boga nie obrażać. Każdy dzień był męczarnią. Wtedy padała na kolana i płacząc błagała o miłosierdzie. Wydawało się, że dla niej nie ma już miłosierdzia, że już wybiła godzina wiecznego potępienia, że jej grzechy nie mogą być odpuszczone. Traciła przytomność. Zalewał ją zimny pot. Dochodziły do tego jeszcze fizyczne niedomagania. Szukała pomocy u kratek konfesjonału i nie znajdowała ulgi, ani pocieszenia. Jedynie ocalenie widziała w śmierci Chrystusa Pana, któremu bezgranicznie starała się w takich ciężkich chwilach zaufać. W uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa miała charakterystyczne widzenie. Zobaczyła, że Pan Jezus każdy czyn, nawet najpospolitszy, jakim jest zamiatanie, wykonywał z nią. „Ja nie śmiałam podejść do Pana Jezusa - pisze Rozalia - wówczas On zbliżył się do mnie i powiedział: „Słuchaj dziecko moje! Masz prowadzić całym sercem takie właśnie życie ukryte, zapomniane; podejmować pracę, która nie ma żadnego uznania i znaczenia w oczach ludzkich. Ludzie zawsze będą fałszywie patrzeć na twoje czyny. Ty masz ukochać życie ukryte. Tyle szczęścia się w nim mieści. Ja cię będę krzyżował, upokarzał, ale ty w duszy będziesz cieszyć się z tego. Dlatego tak z tobą będę się obchodził, bo mam względem twojej duszy wielkie zamiary Mego Serca". Po chwili Pan Jezus powiedział do niej ze słodyczą. „Moje dziecko, ty będziesz bardzo cierpieć. Lecz ja dopuszczę to na Ciebie, żeby przez ciebie Bóg był uwielbiony. Chcę cię na cierpienie przygotować, bo inaczej, gdybyś była nie przygotowana, załamałabyś się pod tym cierpieniem. Jestem przy tobie i mówię ci to. Nie lękaj się, bo ja Cię nigdy nie opuszczę, jesteś moją na zawsze. Dlatego tak z tobą postępuję, by się w tobie ukazała moja moc, moja miłość, moje miłosierdzie. Pamiętaj, że jesteś samą nicością. Masz być bardzo pokorna. Nigdy sobie nie ufać. Dlatego wybieram Cię na wypełnienie moich zamiarów, które w życiu twoim się urzeczywistnią."

Panie Jezu daj nam łaskę, byśmy z Tobą podnosili się i krzyż dźwigali z taką pokorą i posłuszeństwem, jak to czyniła Służebnica Boża Rozalia. Niech w nas i przez nas będzie zawsze i wszędzie zwycięstwo w usilnym dążeniu do Twojego królowania w każdym sercu człowieka, w rodzinach, w parafiach i w całej naszej Ojczyźnie.

Któryś za nas cierpiał rany. Jezu Chryste zmiłuj się nad nami!

IV.
Pan Jezus spotyka się ze swoją Matką na drodze krzyżowej

Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę Swoją świat odkupić raczył.

Na drodze krzyżowej spotyka swego Syna. Jego krzyż staje się jej krzyżem. Przyjmuje do Swego zbolałego Serca jego poniżenie, pohańbienie i Jego odrzucenie przez świat. Bolesna Matka Najświętsza prowadzi nas na drogę krzyżową swego Syna.

W boleść Jezusa i Matki Najświętszej wpatrzona była zawsze Służebnica Boża Rozalia. W latach udręki w 1925 roku udała się do Matki Bożej Różańcowej w Kościele OO. Dominikanów Krakowie. I tam przed obrazem Matki Bożej Różańcowej otwarła swoje zbolałe serce. „Matko Najświętsza - mówiła błagalnie – jestem przekonana, że Jezus na świecie nie miał i nigdy nie będzie miał tak podłej i potwornej grzesznicy, jaką ja jestem. Widzę się odepchniętą, odrzuconą od Boga. Będę umierać nie pojednana z Bogiem, bo spowiednicy odpychają mnie od konfesjonału. Gdy już nie może być inaczej, proszę Cię, Ucieczko grzeszników, o łaskę, bym Cię tu na ziemi kochała przez ten czas, który mi jeszcze zostaje do życia". Pewnego dnia wizja piekła spotęgowała myśl o jej odrzuceniu. Pan Jezus przedstawił się jako zagniewany, jako wydający wyroki potępienia. Oblał ją pot, a oczy zaszły krwią. Zaczęła się jakby agonia. Otoczyły ją straszne ciemności. Szatan z ironią i ze śmiechem cieszył się. W lipcu 1922 roku udała się Rozalia z pielgrzymką do Częstochowy na Jasną Górę, żeby tu u Matki Najświętszej wyprosić pokonanie tych właśnie zagrożeń, poznanie Woli Bożej, i najdoskonalsze Jej wypełnienie w całym Swym życiu. Nadeszła chwila ostatecznej decyzji. Zdało się jej, że Jezus mówi „Nic się nie lękaj. Walcz mężnie przy Moim Sercu, z którego bierzesz siłę na całe swe życie. Otrzymasz łaskę, ukochasz cierpienie, podobnie jak ja je ukochałem". Był to 27 sierpień 1924 rok. Opuściła dom rodzinny, wyjechała do Krakowa. W 1925 roku w kwietniu, przyjęto Rozalię od razu do Szpitala „św. Łazarza" na oddział chirurgiczny w Krakowie, a potem na oddział chorób skórno-wenerycznych. Tam czyniła wszystko czego żądał od niej Jezus, aby Polska przez Intronizację uznała Go za Króla, porzuciła grzeszne życie i całkowicie nawróciła się do Boga. Wtedy Polska będzie silna i potężna. O nią rozbiją się ataki nieprzyjacielskie. Przez to wiele dusz nawróci się szczerze do Pana Boga, poddają się Jego prawu.

Matko Bolesna! Spotkanie z Tobą usposobiło Rozalię, żeby lepiej rozumiała wolę Twojego Syna Jezusa Chrystusa i nam pomóż posłusznie wypełniać ją w naszym życiu tak, jak to było zawsze w Twoim życiu.

Któryś za nas cierpiał rany. Jezu Chryste zmiłuj się nad nami!

V.
Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Jezusowi

Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę Swoją świat odkupić raczył.

Pan Jezus osłabiony potrzebował pomocy, by dojść na miejsce ukrzyżowania. Łaskę takiej pomocy dał Szymonowi z Cyreny. Św. Marek Ewangelista podaje imiona synów Cyrenejczyka. Tradycja utrzymuje, że należeli oni do wspólnoty chrześcijan bliskich św. Piotrowi.

Gorące serce Rozalii szukało wszelkiej sposobności, by w pełni poświęcenia służbie bliźniemu, zwłaszcza chorym, składać jak najliczniejsze dowody czystej, bezinteresownej miłości. Rozalia wyznaje „Ja ludzi bardzo kocham. Szczerze i bez obłudy". Toteż wszystkim służyła chętnie i bardzo się cieszyła, kiedy mogła im w czymkolwiek pomóc. Ich radość uważała za swe wielkie szczęście. Wszystkim chciała służyć z miłości ku Panu Jezusowi. Przez dwa tygodnie pielęgnowała 12-letnią dziewczynkę, której nikt nie chciał obsługiwać z powodu nieznośnego fetoru. Prawie przez rok mieszkała w jednym pokoju z pielęgniarką chorą na gruźlicę skóry i troskliwie ją pielęgnowała. Miewała nawet dwa dyżury nocne z rzędu, pracując wówczas bez przerwy po sześćdziesiąt godzin. Krzywdy i obelgi przyjmowała bez skargi. Oszczerstwa i szykany znosiła cicho i przebaczała wszystko im. Potrzebującym chętnie dostarczała leków. Chorych wspierała radą i pieniędzmi. Dla chorych na sali sprowadzała w porę kapłanów. Gorąco i zawsze prosiła Pana Jezusa o świętych kapłanów, o nawrócenie grzeszników. W tej intencji wciąż ofiarowała swe cierpienia. Rozalia zawsze była gościnna i hojna. Dzieliła się swą pensją z ubogimi. Pożyczała i poręczała. Przykazanie miłości bliźniego nazywała królewskim przykazaniem. Była bardzo wyrozumiała dla bliźnich. Życie Jej było ześrodkowane na Panu Bogu, na Jego miłości i na pełnieniu Jego woli. Zawsze i wszędzie i we wszystkim było gotowe do posługi potrzebującym. Zawsze, oddana wszystkim i poddana Jezusowi. Nie lękała się, nie martwiła się, lecz była spokojna, bo bezgranicznie zaufana Panu Jezusowi. Liczyła zawsze na Jego pomoc. Oderwana była od rzeczy, od własnej woli. Mimo rozlicznych zajęć, jej życie jednak stale było zanurzone w Panu Bogu i istniało dla Pana Boga poświęcone. Jej rozumowanie było proste i jasne. Kochała Pana Jezusa bezgranicznie, bezinteresownie i liczyła na Niego, jak dziecko liczy na matkę. Kochała życie proste, ukryte, bez nadzwyczajności. Coraz lepiej dostrzegała przy tym świetle łaski Bożej maleńkość wszystkich rzeczy ziemskich a wielkość Bożych spraw. „Pragnę żyć przed Panem w całej prawdzie. – mówiła – Oceniam siły swoje tak, jak powinnam być ocenioną, czyli jako ostatnia nicość, by w ten sposób oddać Panu wszystko, całą należną Mu chwałę i uwielbienie, niczego sobie nigdy nie przypisując, ani sobie nie przywłaszczając".

Panie Jezu, prosimy Cię o łaskę, byśmy Ci zawsze i chętnie pomagali budować Twoje królestwo prawdy i miłości. Panie Jezu daj nam taką właśnie postawę, jaką posiadała Rozalia, abyśmy razem z Szymonem z Cyreny pomagali Tobie w dźwiganiu Krzyża.

Któryś za nas cierpiał rany. Jezu Chryste zmiłuj się nad nami!

VI.
Weronika ociera twarz Panu Jezusowi

Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę Swoją świat odkupić raczył.

Jezus zakrwawiony, z twarzą posiniaczoną i zabrudzoną w czasie drogi krzyżowej przyjmuje posługę Weroniki, która otarła Jego twarz i ukazała światu Jej piękno, będące kształtem Jego miłości.

Jezus mówi do Rozalii „Stań się najmniejszą, byś była podatnym narzędziem pod działaniem miłości". Rozalia powiedziała: „Świętość to nic innego jak miłość. Główną podstawą do zasług na życie wieczne, wartością największą, jest miłość Boga. Kto miłuje ten pracuje, kto nie miłuje ten próżnuje. Kto miłuje ten żyje, kto nie miłuje ten ginie. Miłość leży u początku, i w środku i u kresu życia wewnętrznego . Stanowi je, rozwija je. Miłość jest największym przykazaniem. Stoi na czele jako cel wszystkich nakazów i zakazów prawa Bożego. Jest ich wypełnieniem i prowadzi do pełni doskonałości". Rozalia rozumiała, że miarą miłości jest miłość bez miary. Jej gorące serce znalazło w Bogu ostateczne uspokojenie. Oddała mu się bez zastrzeżeń i całkowicie. Mówiła: „Miłość jest największym najważniejszym czynem całego mojego życia. Mam żyć w zjednoczeniu z Nim. W każdej chwili, wszystko, każdy czas powinien być wykorzystany dla miłości. Miłość musi kierować każdym mym krokiem, i być w każdym tchnieniu, by wszystkie me czyny, poczynania, były przepojone miłością. Miłość każe mi zapomnieć o sobie, pracować dokładnie i bezinteresownie, służyć wszystkim, bez względu jak się na mnie zapatrują i jak ze mną postępują. Wszystkie przykrości przyjmowała w zjednoczeniu z cierpieniami Pana Jezusa i ofiarowała je Ojcu Niebieskiemu za cały świat o przyjście Królestwa Chrystusowego do dusz, by Jezus był poznany, kochany przez cały świat, a przede wszystkim przez nas Polaków. Sprawy Pana Jezusa winny być pierwszymi naszymi sprawami. Rozalia często modliła się: „Panie czyń ze mną co tylko chcesz. Uczyń mnie posłusznym narzędziem w Twych boskich rękach, do spełnienia Twojej najświętszej woli". Miłością odsłaniała ludziom prawdziwe oblicze Jezusa. Jak Weronika miłością odsłaniała Królewską Jego godność.

Panie Jezu Chryste naucz i mnie odsłaniać Twoje oblicze pełne miłości i ukazywać Twoją miłość wszystkim, których spotykam na mojej drodze życia.

Któryś za nas cierpiał rany. Jezu Chryste zmiłuj się nad nami!

VII.
Jezus po raz drugi upada pod krzyżem

Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę Swoją świat odkupić raczył.

Im Droga Krzyżowa wznosi się wyżej, tym częstsze stają się upadki Pana Jezusa pod krzyżem. Iść za Jezusem to wybrać drogę życia trudną, wąską, która wiedzie do zbawienia. Taką drogą Jezus prowadził Rozalię.

W domu rodzinnym Rozalia nie była rozumiana, bo trudno jej było odsłaniać przed rodziną wewnętrzne przeżycia. W szpitalu niektóre osoby z personelu bardzo jej dokuczały, wykorzystywały jej dobroć, cierpliwość. Na oddziale piątym nakazano jej sprzątać korytarze i ubikacje, co nie należało do obowiązków pielęgniarki. Oplątywano ją intrygami, obsypywano szykanami i przyrównywano do ulicznicy. W 1939 roku doszło do tego, że pewna kobieta napadła na Rozalię na ulicy, biła ją po głowie, szarpała za włosy, groziła, że ją zabije. Te publiczne zniewagi, uderzenia Rozalia zawsze znosiła z poddaniem się woli Bożej. Po jednej z takich przygód doznała na modlitwie wielkiej radości. W jednej chwili uczuła szalone pragnienie ukochania Pana Jezusa do najwyższego stopnia i drugie pragnienie, by być wzgardzoną, zdeptaną a nawet zupełnie zapomnianą przez wszystkich ludzi. Mówiła: „Ja tak szalenie pragnę kochać Pana Jezusa i cierpieć dla Niego". Z tej racji tak chętnie wszystkim co posiadała dzieliła się z biednymi, potrzebującymi, a przede wszystkim przeznaczała swój czas dla nich. Prawie rok mieszkała z pielęgniarką chorą na gruźlicę. Troskliwie się nią opiekowała. Gdy przeciążano ją nadmiernymi dyżurami szpitalnymi, przyjmowała to bez skargi. Obelgi, oszczerstwa, szykany znosiła cicho i przebaczała wszystko im. Potrzebującym dostarczała leków, chorych wspierała radą, pieniędzmi, zwłaszcza modlitwami. Nie mniejszą gorliwość przejawiała w trosce o duchowe dobro bliźnich. Dla chorych w złym stanie w porę sprowadzała kapłanów. Życie wewnętrzne Rozalii było ześrodkowane na Panu Bogu, na Jego Miłości, na pełnieniu Jego woli. Zawsze i wszędzie i we wszystkim zachowywała głęboki spokój, którego nie mąciły żadne trudności czy okoliczności. Umiłowanie samotności, życie w ciszy, w ukryciu, na modlitwie ułatwiało jej wewnętrzne skupienie i obcowanie z Panem Bogiem. Oderwana od rzeczy stworzonych i od samej siebie, mimo gwaru, rozlicznych zajęć żyła stale zjednoczona w Bogu i dla Boga. „Klauzurę pragnę mieć w swoim sercu, w swojej duszy. Ja nie mam żadnych pragnień oprócz tego, by wypełnić to, co się Panu Jezusowi podoba, i czynić co Jemu jest najmilsze". W taki sposób pomogła Rozalia w dźwiganiu Krzyża Chrystusowi Królowi Miłości podczas Jego Drogi Krzyżowej niekończącej się przez dzieje ludzkie.

Panie Jezu! Pragniemy tak przyjmować wszystkie nasze upadki, przejawy naszej słabości, abyś Ty był przez nas umiłowany, uczczony, i abyśmy się coraz bardziej upodabniali się do Ciebie, jak to czyniła Służebnica Boża Rozalia.

Któryś za nas cierpiał rany. Jezu Chryste zmiłuj się nad nami!

VIII.
Pan Jezus spotyka płaczące niewiasty na drodze krzyżowej

Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę Swoją świat odkupić raczył.

Nie można ślizgać się wciąż po powierzchni zła. Trzeba sięgać do jego korzeni, do przyczyn zła, do całej prawdy sumienia. Dlatego Jezus do „córek jerozolimskich" mówi: „Nie płaczcie nade mną, ale nad sobą i nad synami waszymi". Wspomina nam grzechy, zaniedbania rodziców, nauczycieli, kapłanów i wszystkich osób konsekrowanych, zaniedbania każdego z nas. Jak zaniedbanie roli zachwaszcza role, tak zaniedbania duchowe zakorzeniają w nas zło. Jezus wie dobrze co jest w człowieku. Zna o nas całą prawdę i wie co dziej się z nami, gdy w sercach brak miłości, którą powinny wlewać matki w serca swoich dzieci.

Rozalia powtarzała: „naszą drogą jest miłość, powołaniem – miłość, doskonałością – miłość. Miłość jest najdoskonalszym środkiem dojścia do Pana Boga. Czemu świat nie chce zrozumieć tej prawdy? Powiedzmy wszystkim, by z całym zaufaniem zwracali się do Jezusa, do Jego pełnego miłości Serca, a On je uleczy i przekształci, wyrzuci grzech, samolubstwo, egoizm, materializm, nienawiść. Ugasi płomień namiętności zmysłowych, by nie popełnili błędów. Świętość to nic innego, jak tylko miłość. Rozalia wiedziała, że miarą miłości jest miłość bez miary. Ona jest największym i najważniejszym motywem całego życia naszego. Dlatego w każdej chwili wszystko, każdy czas, wykorzystać trzeba dla miłości. Jezus skarżył się do Rozalii: „Moje dziecko, kochaj Mnie bardzo. Niech twa miłość wynagrodzi Mi brak jej u innych dusz, bo nie jestem kochany przez Moje stworzenia. Miłość zastąpi wszystko! Patrz, ile wycierpiałem na krzyżu za grzechy ludzkie i jaka Mnie spotkała niewdzięczność i obojętność. Ilu ludzi wzgardziło Mną, nawet przyjaciele Moi. Czy Moje Serce nie cierpiało wtedy niewymownych katuszy z powodu niewdzięczności doznawanej. Więc Ty, dziecko, wynagradzaj Mi zwłaszcza za kapłanów i za wszelką niewdzięczność". Pragnienie, by Jezus był znany i miłowany paliło i rozsadzało serce Rozalii. Bolała nad obrazą Bożą, nad zatratą wielu dusz, które odchodzą od Boga. Dnia 6 maja 1939 roku Rozalia w głębi duszy słyszała skargę Pana Jezusa: „Dziecko, ogromnie boli mnie niewdzięczność. Pocieszaj mnie i wynagradzaj. Boli mnie szczególnie niewdzięczność osób, które są mi oddane i poświęcone". Każde dzieło Boże i każda dobra sprawa muszą być okupione cierpieniem. Im więcej ma ona przysporzyć chwały Panu Bogu, na tym większe będzie napotykać trudności.

Panie Jezu Chryste, prosimy Ciebie, pomóż nam, abyśmy wiele dusz prowadzili do Ciebie, żebyśmy jak niewiasty, które spotkałeś w drodze na Golgotę, płakali nad sobą, nad dziećmi naszymi, nad narodem naszym, który oddala się od Ciebie i który wzgardził Tobą i jest Ci nieposłuszny. Płacz żalu za grzechy niech prowadzi do ich wyznania w Sakramencie Pokuty, do nawrócenia i naprawienia obrazy Boga i szkody wyrządzonej ludziom.

Któryś za nas cierpiał rany. Jezu Chryste zmiłuj się nad nami!

IX.
Ostatni upadek Pana Jezusa pod krzyżem

Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę Swoją świat odkupić raczył.

Uniżył samego siebie stawszy się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej (Flp 2.8). Pan złożył na Niego winy każdego z nas (Iz 53.6). Ten ostatni to najcięższy i najtrudniejszy upadek Pana Jesusa pod krzyżem. Jezus upada, bo zwaliły się na Niego nasze grzechy i wszelkie zło popełniane przez ludzi na tym świecie po wszystkie czasy.

„Moje dziecko, za grzechy i zbrodnie, zabójstwa, rozpustę popełniane przez ludzkość na całym świecie ześle Pan Bóg straszne kary. Sprawiedliwość Boża nie może znieść dłużej tych występków. Ostoją się tylko te państwa, w których będzie Chrystus królował" powiedział Jezus do Rozalii. „Oświadczam ci to, moje dziecko, jeszcze raz, że tylko te państwa nie zginą, które będą oddane Sercu Jezusowemu przez Intronizację, które Go uznają swym Królem i Panem. Przyjdzie straszna katastrofa na świat jak zaraz zobaczysz..." „W tej chwili powstał straszliwy huk – owa kula (w miejscu gdzie są Niemcy) pękła. Z jej wnętrza wybuchnął ogromny ogień, za nim polała się obrzydliwa lawa jak z wulkanu, niszcząc doszczętnie wszystkie państwa, które nie uznały Chrystusa. Widziałam zniszczone Niemcy i inne państwa Europy. Na pytanie, czy to jest koniec świata, Rozalia otrzymała odpowiedź: „To nie jest koniec świata, ani piekło, tylko straszna wojna, która ma dopełnić dzieła zniszczenia. Państwa oddane pod panowanie Chrystusa i oddana Jego Boskiemu Sercu dojdą do szczytu potęgi i będzie już jedna Owczarnia i Jeden Pasterz". „Jeżeli chcecie ratować świat, trzeba przeprowadzić Intronizację Najświętszego Serca Pana Jezusa we wszystkich państwach i narodach, na całym świecie. Tu i jedynie tu jest ratunek. Posłuchaj, dziecko, by sprawa tak bardzo ważna nie była przeoczona i nie poszła w zapomnienie. Intronizacja w Polsce musi być przeprowadzona. To jest ostatni wysiłek Miłości Chrystusowej na te ostatnie czasy".

Panie Jezu! W Ojczyźnie i w świecie, są bardzo niepokojące znaki zniszczeń. Daj nam moc zwyciężania zła dobrem, gdyż zły duch w sposób, niezauważalny czyni wielkie spustoszenie w umysłach i sercach współczesnych ludzi, zwłaszcza za pomocą mediów prawie w każdym domu. Daj nam poznać, jak bardzo upadamy. Pomóż nam podnieść się z grzechów naszych. Bardzo potrzebna jest nam Twoja pomoc i Twoje królowanie.

Któryś za nas cierpiał rany. Jezu Chryste zmiłuj się nad nami!.

X.
Pan Jezus z szat obnażony

Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę Swoją świat odkupić raczył.

Wszystko już odebrano Jezusowi: wolność i przyjaciół, zdrowie i siły. Aby go wyśmiać i wyszydzić postanowili Pana Jezusa obnażyć z szat. To Ciało obdarte z odzienia i traktowane jako przedmiot kaźni kryje w sobie ból sprofanowanego przez złych ludzi człowieczeństwa.

Dziś to deptanie ludzkiej godności dokonuje się przez grzechy nieczyste, które prowadzą najczęściej do zbrodni dzieciobójstwa w łonach matek. Nie dziwimy się, że Rozalia usłyszała głos: „Trzeba ofiary za Polskę, za grzeszny świat, strasznie ranią Moje Najświętsze Serce grzechy nieczyste". Jak z jednej strony krzywdy wołają o pomstę do nieba, tak z drugiej strony w zakonach, w stanie świeckim są dusze szlachetne, które składają Majestatowi Bożemu w ofierze swą czystość, niewinność, męczeństwo i cierpienie tak, jak to było w życiu Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny. Jezus Chrystus postawił ją na pierwszej linii do walki z falą zmysłowości, by przez cierpienie pocieszała Jego Najświętsze Serce i zmniejszała zło. Boski Mistrz wprost wyznaczył Rozalię na swój boski front, by w pierwszej linii walczyła z falą zmysłowości i przez cierpienie swej niewinnej duszy wynagradzała Jego Najświętszemu Sercu oraz pocieszała to Serce tak bardzo znieważone i biczowane przez grzechy rozpusty i wszelkie grzechy nieczyste. Rozalia złożyła dobrowolną z siebie, całopalną ofiarę i poświęciła się pracy na upokarzającym posterunku aż do śmierci, na oddziale chorób wenerycznych. Czuła się tam, jakby była w piekle na ziemi. Oprócz odrażających chorób wenerycznych, słyszała wyuzdane słowa, ohydne przekleństwa. Widziała ordynarne zachowanie, zwłaszcza kobiet – prostytutek. Posłuszna woli Bożej złożyła z siebie całopalną ofiarę i poświęciła się na tym bardzo trudnym, odrażającym posterunku aż do śmierci. W Polsce przed ostatnią wojną światową śmiertelność z powodu chorób wenerycznych była dwa razy większa niż z powodu innych chorób razem wziętych. Były to setki tysięcy chorych wenerycznie. Choroby te świadczą nie tylko o rozlicznych długotrwałych cierpieniach, lecz przede wszystkim o moralnym upadku ludzi i to w katolickiej Polsce. Do jakiego upodlenia doszło z powodu łamania szóstego przykazania Bożego. Dlatego kardynał Prymas Hlond powiedział, że w XX wieku ludzkość stała się gorsza niż w Sodomie i Gomorze.

Panie Jezu, Ty widzisz, ile dzisiaj rozpusty, ile jest łamania szóstego przykazania, zwłaszcza przez to zło, które przelewa się przez ekrany telewizorów we wszystkich domach i niszczy sumienia dzieci i młodzieży, rozbija małżeństwa i rozkłada rodziny. Daj i nam, jak dałeś Rozalii łaskę, byśmy za te wszystkie grzechy Tobie wynagradzali, a sami starali się żyć w czystości gdyż: „Błogosławieni są czystego serca, bo oglądają Boga".

Któryś za nas cierpiał rany. Jezu Chryste zmiłuj się nad nami!

XI.
Pan Jezus przybity do krzyża

Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę Swoją świat odkupić raczył.

„Przebili moje ręce i nogi moje. Policzyli wszystkie kości moje" (Ps 22, 18). Jezus przez ukrzyżowanie wchodzi w to straszliwe napięcie, które przenika ręce i nogi i wszystkie kości; straszliwe napięcie Ciała Najświętszego, które przebito, jak przedmiot do belek krzyża, aby się do końca wyniszczyło w śmiertelnych konwulsjach. W odpowiedzi ludzkość słyszy słowa Króla Miłości: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią" (Łk 23, 34). Człowiek zadaje najcięższe cierpienie swojemu Królowi Miłości, gdy ręce, które tyle dobra mu uczyniły przybija do krzyża, gdy nogi mu przybija do drzewa za to, że tak spieszyły z pomocą wszystkim potrzebującym.

„Czemuż świat nie chce zrozumieć tej prawdy – pyta Rozalia, że naszą drogą jest Miłość, doskonałością – Miłość. Miłość jest najdoskonalszym środkiem dojścia do Boga. Powiedzmy wszystkim, by się z całym zaufaniem zbliżyli do Pana Jezusa, do Jego Serca, pełnego miłości, a On je nauczy i przekształci, wyrzuci wszelki grzech, samolubstwa, egoizmu, materializmu, nienawiści. Ugasi On ogień namiętności zmysłowych". Ale co się stanie gdy ludzie odrzucą tak nieskończoną miłość? Niech nam odpowie Rozalia. Mówiła te słowa pod wpływem nadzwyczajnych stanów. Najpierw we wrześniu 1937 roku miała widzenie, że znalazła się na Stradomiu w Krakowie i widziała ludzi, którzy uciekali w panicznym popłochu, bo od strony zachodniej nadciągały straszne, ciężkie chmury. Bardzo strwożona słyszała głos: „Nastaną straszne czasy dla Polski. Burza z piorunami oznacza karę Bożą, która dotknie Naród polski za to, że odwrócił się od Pana Boga z powodu grzesznego życia. Naród polski popełnia straszne grzechy i zbrodnie, a najstraszniejsze z nich są grzechy nieczyste, morderstwa i inne. Podobnie usłyszała w marcu 1938 roku: „Trzeba ofiary za Polskę, za grzeszny świat… Straszne są grzechy Narodu polskiego. Bóg chce go ukarać". A w kwietniu 1939 roku usłyszała: „Ratunek dla Polski jest tylko w Sercu Jezusa". Jezus żąda ekspiacji za grzechy, które ranią Jego Najświętsze Serce. Dnia 6 grudnia 1940 roku usłyszała: „Najbardziej boli mnie obojętność, wzgarda i zdrada kapłanów. Módl się gorąco za nich, by byli świętymi. Dlatego tyle jest zła, bo nie ma wielu świętych kapłanów. Przyjście Królestwa Chrystusa do Polski w pierwszym rzędzie, a potem do innych krajów, musi być okupione wyjątkowymi cierpieniami. Każde dzieło Boże i każda sprawa muszą być okupione cierpieniem. Im więcej będziecie wzgardzeni, zdeptani, poniżeni, tym prędzej nastąpi ta chwila tak bardzo upragniona – Intronizacja Mego Najświętszego Serca".

Spraw Panie Jezu aby nasze życie było ekspiacją czyli przeproszeniem i wynagrozeniem za wszystkie nasze grzechy, którymi jesteś znieważany, lekceważony i odrzucany.

Któryś za nas cierpiał rany. Jezu Chryste zmiłuj się nad nami!

XII.
Jezus na krzyżu umiera

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę Swoją świat odkupić raczył.

Jezus opuszczony przez wszystkich. Odczuwał nawet opuszczenie przez Ojca wołając „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił!". Mimo tego poczucia osamotnienia ufał, że Ojciec jest najbliżej przy swoim umiłowanym Synu i dlatego zawołał; „Ojcze w ręce Twoje oddaję ducha mego!". Jezus konając na krzyżu stał się wzorem i źródłem największej miłości. Na Kalwarii dokonała się Pascha, czyli w śmierci Chrystusa i w Jego Zmartwychwstaniu dokonało się nasze przejście ze śmierci do życia wiecznego. W Jego miłosiernej miłości przebaczającej jest nasze przejście z życia w grzechu do życia w łasce. Powiedział nam: „A ja gdy zostanę podwyższony nad ziemię, wszystkich pociągnę do siebie" (J 12,32).

„Ciesz się i raduj, że tak Cię bardzo ukochałem – mówił Jezus do Rozalii. - Dlatego będę cię krzyżował i doświadczał cierpieniem w sposób szczególny i tylko mnie znany". A Rozalia odpowiadała: „Nie jestem godna tej łaski, by Cię móc kochać i służyć Tobie. Chcę czynić to dla Twojej Miłości, bo jesteś jej godzien jako Bóg i Dobro Nieskończone". Ubogi i ciężki tryb życia, rozliczne cierpienia moralne i fizyczne nadwątliły siły i zdrowie Rozalii. Ciągle modliła się na różańcu. Jeszcze 10 września poszła na Mszę św., przyjęła Komunię św., i wciąż powtarzała: „Niech się dzieje wola Boża. Pragnę gorąco, by Pan Jezus był uwielbiony moim życiem i moją śmiercią, by moja śmierć była najdoskonalszym i najczystszym aktem miłości ku Panu Jezusowi". Pragnęła gorąco, by Pan Jezus był uwielbiony w Polsce – jej Ojczyźnie. Służebnica Boża Rozalia swoją śmierć powitała słowami: „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen". Nierówne i osłabione tętno trwało 10 minut, po czym Rozalia spokojnie odetchnęła parę razy i duszę swoją oddała Panu Bogu w 43 roku życia, podczas II wojny światowej, 13 września 1944 roku. Przez św. Małgorzatę Alacoque Pan Jezus ukazał światu Swoje Serce zranione naszymi grzechami. Przez Św. Siostrę Faustynę ukazał światu Serce pełne miłosierdzia przebaczające nam grzechy, zaś przez Służebnicę Bożą Rozalię domaga się byśmy serca nasze oczyszczone z grzechów uczynili tronem dla Jego Serca, które ma królować nad naszymi sercami. Ojciec Święty Jan Paweł II, w licznych pielgrzymkach apostolskich, zdobywał świat dla Chrystusa i wskazał na Chrystusa bogatego w miłosierdzie i Jego apostołkę Św. Siostrę Faustynę Kowalską, której misję rozwija Służebnica Boża Rozalia. Przez te osoby niosą się słowa Chrystusa: „Moje Boskie Serce tak płonie miłością ku ludziom, że nie może dłużej utrzymać tych płomieni gorejących, zamkniętych w Moim łonie. Ono pragnie rozdać je za twoim pośrednictwem i wzbogacić ludzi swoimi Bożymi skarbami. W Nim znajdą wszystko, czegokolwiek będzie im potrzeba dla ratowania swych dusz z przepaści i zguby, na które całe ich rzesze pociąga szatan".

Boski Królu Miłości, który pragniesz, aby świat uwierzył w miłość Twoją uczyń Polskę królestwem Twej Miłości, prawdy, pokoju i sprawiedliwości przez posłuszeństwo Twojej woli i przez dokonanie Intronizacji Ciebie, nasz Królu, w naszych sercach, rodzinach, parafiach i w całej naszej Ojczyźnie – Polsce.

Któryś za nas cierpiał rany. Jezu Chryste zmiłuj się nad nami!

XIII.
Ciało Pana Jezusa zdjęte z krzyża, złożone na rękach Matki Bolesnej

Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę Swoją świat odkupić raczył.

Spełniły się słowa proroka Symeona: „A duszę Twoją miecz przeszyje". Jak Maryja, nie tylko ramionami ale i sercem, mamy ogarnąć Jezusa i całe Jego zbawcze dzieło. Wraz z Maryją, Matką Bożą Bolesną, sercem przepełnionym miłością i prostotą, z głęboką wiarą i usilną miłością trzeba wypowiedzieć te słowa ofiarowania się Najświętszemu Sercu Jezusa, które dla Rozalii były wspomożeniem w modlitwie i źródłem doskonałego zjednoczenia z Chrystusem Królem.

Mistrzynią życia wewnętrznego powinna zawsze być Matka Boża Bolesna. Rozalia codziennie po Komunii św. prosiła Maryję o jak najściślejsze zjednoczenie z Chrystusem przez miłość. Ufała, że Maryja kochać Zbawiciela podobnie jak Ona kochała Swego Syna, a Jezusa błagała, by uczynił ją podobną do Swej Matki. Rozalia była przekonana, że Najświętsza Maryja Panna prowadzi ją do stóp Jezusa Ukrzyżowanego, Króla Miłości. Do Niej uciekała się we wszystkich potrzebach, dzieliła z Nią wszystkie swe radości i smutki i Jej przypisywała każdą łaskę, która otrzymywała od Jezusa. W kwietniu 1939 roku słyszała głos Matki Najświętszej: „Ratunek dla Polski jest tylko w Sercu Jezusa, Mojego Syna i dodała: „Strasznie ranią Moje Serce grzechy nieczyste. Żądam ekspiacji". Przyjście Królestwa Chrystusa, w pierwszym rzędzie do Polski, a potem do innych krajów musi być okupione wyjątkowymi cierpieniami. Trzeba żyć wiarą i ufać, że mimo największych trudności to dzieło będzie przeprowadzone. Im więcej będziemy wzgardzeni, lekceważeni, poniżani, tym prędzej nastąpi tak bardzo upragniona Intronizacja. Każde dzieło Boże, każda Boża sprawa musi być okupiona cierpieniem, a im więcej ma chwały przynieść Panu Bogu, tym na większe musi napotykać trudności.

Maryjo, pozwól i mi tak stać pod krzyżem własnym, jak Ty stałaś na Kalwarii. Pozwól mi coraz odważniej i cierpliwiej zbliżać się do Chrystusa Ukrzyżowanego i daj mi świadomość, że pod moim krzyżem jesteś ze mną, jak byłaś ze Swoim Synem na Kalwarii. Maryjo daj mi tę łaskę, bym dźwigał(a) codziennie swój krzyż, krocząc z nim wszędzie i bym umierał(a) każdego dnia dla grzechu, a żył(a) w łasce dla Chrystusa.

Któryś za nas cierpiał rany. Jezu Chryste zmiłuj się nad nami!

XIV.
Ciało Jezusa złożone w grobie

Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę Swoją świat odkupić raczył.

Ciało Jezusa zostało złożone w grobie, na zmartwychwstanie w niedzielny poranek. W tym jest nadzieja nasza, że mimo naszych słabości i grzechów, mimo naszej niewierności i błędów, jakie często popełniamy, zmartwychwstaniemy mocą Chrystusa Zmartwychwstałego do nowego życia w łasce i świętości, w prawdzie i w miłości, w pokoju i w sprawiedliwości. Wierzymy, że Polska stanie się Królestwem Chrystusa i Maryi. Tylko w Jego Boskim Sercu i w Niepokalanym Sercu Maryi jest ratunek dla Polski. Dlatego Polska musi w sposób wyjątkowy uznać Chrystusa swym Panem i Królem by zasłużyła na Jego błogosławieństwo i na obronę od nieprzyjaciół. On uczyni Polskę potężną nie tylko w Europie, ale i w świecie.

Jezu, powiedziałeś do Rozalii: „Sam akt ofiarowania Polski przez Intronizację Mojemu Sercu przyniesie zbawienne korzyści, bo przez to bardzo wiele ludzi nawróci się szczerze do Pana Boga". Celem Intronizacji niech będzie dogłębne, długotrwałe, duchowe odrodzenie polskiego Narodu oraz poszczególnych rodzin i jednostek, pogłębienie wiary, nadziei i miłości oraz oparcie życia prywatnego i publicznego na prawie Bożym i na nauce społecznej Kościoła. Na zakończenie naszej Drogi Krzyżowej chcemy słowami Służebnicy Bożej Rozalii Celakównej, z dnia 2 maja 1941 roku, wypowiedzieć **Akt Intronizacji Najświętszego Serca Jezusowego** w naszych sercach i w rodzinach naszych.

Proszę, niech każdy wypowie swoje imię i dokona osobistej Intronizacji w swoim sercu, w takim duchu, jak to uczyniła Służebnica Boża Rozalia:

„Ja, ..., oddaję i poświęcam Najświętszemu Sercu Pana naszego Jezusa Chrystusa moją osobę i moje życie, moje uczynki, troski i cierpienia, nie chcąc odtąd używać żadnej cząstki mego jestestwa, jeno aby czcić, miłować i wielbić To Serce. Mam niezłomną wolę całkowicie należeć do Niego i czynić wszystko z miłości ku Niemu, wyrzekając się z całego serca wszystkiego, co by Mu się mogło nie podobać. Obieram więc Ciebie, Najświętsze Serce, za jedyny Przedmiot mojej miłości, za Opiekuna mego życia, za rękojmię mego zbawienia, za lekarstwo na moją ułomność i niestałość, za naprawienie wszystkich błędów mojego życia i za pewne schronienie w godzinę mej śmierci. Bądź więc, o Serce pełne dobroci moim przebłaganiem wobec Boga Ojca i odwróć ode mnie strzały Jego sprawiedliwego gniewu. O Serce pełne Miłości, w Tobie pokładam całą mą ufność, gdyż wszystkiego się obawiam po mojej słabości i złości, natomiast spodziewam się wszystkiego po Twojej dobroci. Zniszcz więc we mnie wszystko, cokolwiek może Ci się nie podobać albo sprzeciwiać. Niech Boska Twa miłość tak głęboko wniknie w me serce, bym nigdy nie mogła zapomnieć o Tobie, ani się od Ciebie odłączyć. Błagam Cię przez nieskończoną Twą dobroć, niech imię moje będzie zapisane w Tobie, gdyż pragnę, by całym mym szczęściem i najwyższą mą chwałą było żyć i umierać jako wierna Twa niewolnica. Amen."

Któryś za nas cierpiał rany. Jezu Chryste zmiłuj się nad nami!

Rozalia Celakówna urodziła się 19 IX 1901 roku w podhalańskiej wsi Jachówka. Była najstarsza z ośmiorga dzieci Joanny i Tomasza, ludzi bardzo pobożnych, którzy gorliwie troszczyli się o religijne wychowanie swego potomstwa. Już od najmłodszych lat serce Rozalii płonęło wielką miłością do Jezusa, a dzień I Komunii Świętej przyniósł jej niezapomniane doświadczenie Bożej obecności. Mała Rozalia czuła również nieustanną opiekę Matki Najświętszej, która troskliwie ją pouczała i prowadziła po drogach życia duchowego. Za to wszystko kochała ją z całej mocy swego dziecięcego serca. W miarę dorastania zażyłość ta stawała się coraz silniejsza. W dziewiętnastym roku życia Rozalia weszła w tzw. „noc ducha". W czasie jej trwania przeszła przez wielkie cierpienia i udręki. Przez sześć długich lat cierpiała napaści złego ducha, przeżywała zgrozę potępienia i wizje piekła. To bolesne doświadczenie okazało się w planach Bożych niezwykle ważne, gdyż w późniejszych latach skłoniło Rozalię do podjęcia heroicznej walki o ratowanie przed potępieniem każdego napotkanego grzesznika i pomogło jej pełnić misję ratowania Polski i pozostałych narodów świata przed karą odrzucenia. W 1924 roku Rozalia na stałe przeniosła się do Krakowa. Pragnęła wstąpić do klasztoru klauzurowego, by w nim służyć Bogu. Jednakże z nakazu Jezusa podjęła pracę w Szpitalu św. Łazarza przy ul. Kopernika w Krakowie, na oddziale skórno-wenerycznym. Była to praca dla niej bardzo ciężka. Dogłębnie cierpiała, patrząc na grzeszne życie pacjentek. Często czuła, że jest w „piekle na ziemi". Pracowała ponad siły i nieustannie modliła się by wyjednać umierającym łaskę nawrócenia. Podczas tych lat służby i ofiary Rozalia coraz bardziej wzrastała duchowo. Codziennie uczestniczyła w Eucharystii i adorowała Najświętszy Sakrament, starając się upodobnić swe serce do najświętszego Serca Pana Jezusa. Z czasem Rozalia doszła do mistycznego zjednoczenia z Panem Jezusem, z Matką Najświętszą i ze św. Józefem. Od 1930 roku przeżywała wiele proroczych wizji, poprzez które została pouczona o konieczności uznania przez Naród Polski Jezusa za swego króla w całym tego słowa znaczeniu. Przez Rozalię Pan Jezus przekazał Polsce żądanie, by jako pierwsza dokonała Aktu Jego Intronizacji przy udziale władz państwowych i kościelnych. Od spełnienia tego warunku Pan Jezus uzależnił ocalenie od zagłady Polski i innych narodów świata, które idąc za przykładem Polski, również dokonają Aktu Intronizacji. Rozalia Celakówna zmarła w opinii świętości 13 września 1944 roku, a Pan Bóg nieustannie potwierdza jej wybrańtwo, rozdając za jej przyczyną wielkie łaski. Ciało Rozalii spoczywa na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie (kwatera XLVII Zach., mogiła 9).

Wieloletnie starania o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego świątobliwej Rozalii doprowadziły do jego otwarcia przez Ks. Kardynała Franciszka Macharskiego, metropolitę Krakowskiego 5XI 1996 roku. Od tego dnia Rozalii Celakównie przysługuje tytuł Służebnicy Bożej.

Modlitwa o beatyfikację Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny
i nowenna o uproszenie łask za jej wstawiennictwem

Odmawiając wersję skróconą nowenny, uczestniczymy przez 9 kolejnych dni we Mszy św., i, jeśli to jest możliwe, przystępujemy codziennie do Komunii św.

Boże, pełen dobroci i miłosierdzia wobec grzeszników, prosimy Cię, rozpal nasze serca apostolską gorliwością w szerzeniu nabożeństwa do Jezusa Króla i dzieła Jego Intronizacji w Narodzie Polskim. Daj nam ducha ofiarnej miłości względem chorych i nieszczęśliwych, którym obdarzyłeś Twą służebnicę Rozalię Celakównę. Wszechmogący, wieczny Boże, źródło wszelkiej świętości, prosimy Cię o łaskę wyniesienia na ołtarze Twej służebnicy, abyśmy za jej wzorem i wstawiennictwem, umocnieni światłem i mocą Ducha Świętego, stawali się dojrzałymi katolikami i wiernie szli drogą Krzyża ku Zmartwychwstaniu, w jedności z Jezusem Chrystusem, Panem naszym. Jezu Królu Polski, błagam Cię, udziel mi, za przyczyną służebnicy Twojej Rozalii, łaski … , o którą pokornie Cię proszę.

Następnie w intencji wyniesienia S.B. Rozalii Celakówny na ołtarze należy odmówić: 3 Ojcze nasz, 3 Zdrowaś Maryjo, i 3 Jezu Królu Wszechświata, zakróluj w naszej Ojczyźnie i we wszystkich narodach świata.

Imprimatur – Kuria Metropolitarna; Kraków, 4 IX 1997 r., Nr 2389/97, Ks. Bp Jan Szkodoń

Ktokolwiek otrzyma od Boga jakąś łaskę za wstawiennictwem Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny, proszony jest o przesłanie opisu tej łaski na adres: Biuro Postulacji S.B. Rozalii Celakówny; ul. Rozalii Celakówny 11, Szczyglice, 32-083 Balice; Tel. (012) 285 60 98, www.rozalia.kraków.pl

Jan Mikrut CSsR

ABC
Dla tych, co na ambonie i pod amboną – Intronizacja Najświętszego Serca Pana Jezusa

Wybór Jezusa w tajemnicy Jego Serca

Kraków 2013

© 2012 Jan Mikrut CSsR

Opracowanie:
Wydawnictwo Homo Dei

Za pozwoleniem prowincjała
Prowincji Warszawskiej
Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela
(Redemptorystów)

O. dr Janusz Sok
L.dz. 24/01/13

© Wydawnictwo Homo Dei
ul. Zamojskiego 56, 30-523 Kraków
tel. 012 656 29 88, fax 012 259 81 21
www.HomoDei.com.pl
e-mail: wydawnictwo@redemptor.pl

ISBN: 978-83-62579-73-0

Druk i oprawa:
Mała Poligrafia WSD Redemptorystów Tuchów

Jan Mikrut CSsR

ABC

Dla tych, co na ambonie i pod amboną
- Intronizacja Najświętszego Serca Pana Jezusa

Wybór Jezusa w tajemnicy Serca

W kulcie Najświętszego Serca Pana Jezusa (NSPJ) potocznie używa się sporo nieprecyzyjnych pojęć. Wielu, także duchownych, w tym kaznodziejów podejmujących temat intronizacji NSPJ, nie widzi różnicy pomiędzy nimi. „To przecież to samo", słyszy się nader często. Sprawa się komplikuje, gdy pojęcia te odnosi się do różnych wymiarów Osoby Jezusa Chrystusa. Jedni mówią o intronizacji Serca Pana Jezusa, inni o intronizacji Jezusa jako Króla. Jedni pragną intronizować Chrystusa Króla Wszechświata, inni Chrystusa jako Króla Polski. Gdyby te sprawy pozostawały w sferze dociekań rozumowych, nie byłoby problemu. Zaczyna się on wtedy, gdy te dyskusje prowadzą do konfliktu pomiędzy stronami i forsowania pojęć, które pociągają za sobą konkretne działania, i to często w tych samych środowiskach. Problem narasta tym bardziej, że wielu nieznających podstawowej terminologii narzuca swój punkt widzenia, także wbrew nauczaniu Kościoła.

Mam nadzieję, że te rozróżnienia pomogą kaznodziejom prowadzącym rekolekcje intronizacyjne NSPJ oraz będą zachętą do pogłębionego studium tej tematyki z zakresu teologii dogmatycznej, historii, mistyki, ascetyki, do „wypływania na głębię", a tym pod amboną pozwolą lepiej zrozumieć tych, co na ambonie.

Jan Mikrut CSsR

Wstęp

Zasadą przyjętą w tym tekście jest znane filozoficzne zalecenie: rozróżniaj! Rozróżnienia dokonuje się według czegoś, co właśnie jest różne, np. podmiot, odniesienie do kogoś lub czegoś. Rozróżnianie pozwala precyzyjnie ukazywać dane zjawiska, określać je.

W kulcie Najświętszego Serca Pana Jezusa potocznie używa się wielu nieprecyzyjnych pojęć. Sporo osób, także duchownych, w tym kaznodziejów podejmujących temat intronizacji czy poświęcenia, nie widzi różnicy pomiędzy nimi. „To przecież to samo", słyszy się nader często. Sprawa się komplikuje, gdy pojęcia te odnosi się do różnych wymiarów Osoby Jezusa Chrystusa. Jedni mówią o intronizacji Serca Pana Jezusa, inni o intronizacji Jezusa jako Króla. Jedni pragną intronizować Chrystusa Króla Wszechświata, inni Chrystusa jako Króla Polski. Gdyby te sprawy pozostawały w sferze dociekań rozumowych, nie byłoby problemu. Pojawia się on jednak, gdy owe dyskusje prowadzą do konfliktu pomiędzy stronami i forsowania pojęć, które pociągają za sobą konkretne działania, i to w tych samych środowiskach.

Mam nadzieję, że te rozróżnienia pomogą kaznodziejom prowadzącym rekolekcje intronizacyjne NSPJ oraz będą zachętą do pogłębiania tej tematyki z zakresu teologii dogmatycznej, historii, mistyki, ascetyki… zachętą do „wypływania na głębię", a tym pod amboną pozwolą lepiej zrozumieć tych, co na ambonie.

Miejsce intronizacji NSPJ na drodze naszej wiary

Zaangażowanym w dzieło intronizacji NSPJ często zadaje się pytanie: Po co intronizacja NSPJ, czy to nie jest przeżytek dawnych wieków? A jeśli nie jest to relikt przeszłości, to gdzie na drodze wiary powinna pojawić się intronizacja NSPJ rozumiana jako radykalny wybór Jezusa w tajemnicy Jego Serca, jako akt wiary?

Można to zilustrować następująco. Wyobraźmy sobie, że wspinamy się stromą ścieżką w górach. Dochodzimy do ściany uzbrojonej czterema klamrami. Jedna od drugiej oddalone są tak, że nie da się wejść na następną, pomijając poprzednią. Okazuje się, że jedna z klamer jest tak zniszczona, że nie można się nią posłużyć w dalszej wspinaczce. Cóż pozostaje? Albo naprawić klamrę, albo się wycofać. Obraz klamer można zastąpić obrazem stopni; cztery klamry to cztery stopnie.

Intronizacja NSPJ to trzeci stopień na drodze wiary. Bez niego nie można wejść na czwarty

1. **Poznanie** prawdy o Bogu Miłości: ***poznacie prawdę***, *a prawda was wyzwoli* (J 8, 32).
2. **Fascynacja** Prawdą – Jezusem: *Gdy zostanę nad ziemię wywyższony,* ***przyciągnę wszystkich do siebie*** (J 12, 32).

3. **Wybór Jezusa** w tajemnicy Miłości, Jego Serca = **intronizacja NSPJ.**
4. **Poświęcenie się Bożemu Sercu**, czyli sposób życia jako odpowiedź na Miłość.

Kult Chrystusa Króla a kult Serca Pana Jezusa

Bóg jest Królem. Ta prawda jak złota nić przewija się przez całe Pismo Święte od pierwszych kart aż po ostatnie. Jezus, Odwieczny Syn Boży, jest Królem. Taka była Jego świadomość. Potwierdził to w rozmowie z Piłatem. W Apokalipsie zmartwychwstały Chrystus ukazany jest jako zwycięski Król królów i Pan panów: *A na szacie i na biodrze swym ma wypisane imię: Król królów i Pan panów* (Ap 19, 16).

Prawda o Jezusie prowadzi nas do odkrycia tajemnicy miłości Ojca, który swojego Syna posyła na świat, aby zbawić ludzi („On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba" – Wyznanie wiary). Odwieczny Syn Boży staje się człowiekiem i objawia nam prawdę o Trójcy Świętej, Bogu, który jest Miłością. Ta miłość objawiła się w życiu Jezusa przez bycie dla Ojca i ludzi. Poznanie tego, co Bóg uczynił dla nas, czego dokonał Jezus z miłości do Ojca i ludzi, porywa, fascynuje, otwiera serca, staje się główną motywacją wyboru Jezusa jako naszego Pana – *gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie* (J 12, 32). Poznanie, czego Jezus dokonał z miłości do

nas, skupia naszą uwagę na Nim w tajemnicy Wcielenia, Krzyża i Zmartwychwstania oraz Kościoła gromadzącego się na Eucharystii. Jezus Zmartwychwstały żyje, „siedzi po prawicy Ojca", Jego Boskie Serce bije, nieustannie wstawia się za nami.

Nie ma sprzeczności pomiędzy kultem Chrystusa Króla i Bożego Serca Króla królów i Pana panów. To dwie strony tego samego medalu. Poznanie Objawienia, kim Jezus jest i co uczynił dla nas, prowadzi nas do uznania Go jako Króla i odpowiedzi na miłość Jego Boskiego Serca. Pius XII w encyklice *Haurietis aquas* pisze: „Serce naszego Odkupiciela jest zatem obrazem Boskiej Osoby Słowa i Jego podwójnej natury – Boskiej i ludzkiej. Z tego tytułu należy w Nim widzieć nie tylko symbol, ale jakby streszczenie całej tajemnicy naszego odkupienia. Kiedy wielbimy Najświętsze Serce Jezusa, to w nim i przez nie czcimy zarówno niestworzoną miłość Słowa Bożego, jak i Jego miłość ludzką, wraz ze wszystkimi uczuciami i cnotami" (nr 7).

Jezus Chrystus Królem. Królowanie Jezusa Chrystusa

Jezus Chrystus jest Królem. Jezus Chrystus Królem jest i pozostanie na zawsze, niezależnie od kogokolwiek i czegokolwiek, nawet od całego piekła, niezależnie od tego, czy ktoś to uznaje, czy nie. Uznanie tego faktu jest wyznaniem wiary w Jezusa, Syna Bożego, który za sprawą

Ducha Świętego stał się człowiekiem, swoją miłość do Ojca i ludzi objawił przez dar z samego siebie. Ta miłość miała i ma wymiar Bosko-ludzki; dzięki tajemnicy Wcielenia ma wymiar Serca. Jezus jest Królem nie przez elekcję kogokolwiek. To nie ludzie decydują o tym, że Jezus jest Królem. To fakt niezależny od stworzeń.

Święto Chrystusa Króla, wprowadzone przez Piusa XI w czasach panoszącego się liberalizmu, zwraca uwagę na Osobę Jezusa jako punkt odniesienia dla zagubionego świata, nie znosząc ani nie deprecjonując bardzo rozwiniętego wtedy kultu Bożego Serca. Dziś, gdy w centrum stawia się człowieka, a z życia jednostek i społeczeństw wyrzuca się Boga, zwracanie uwagi na Jezusa Króla w tajemnicy Jego Serca jest wezwaniem dla Jego wyznawców do dawania świadectwa wobec ludzi, którzy odrzucając Miłość, zmierzają ku przepaści.

Królowanie Boga. *Bóg króluje, oblókł się w majestat* (Ps 93), króluje niezależnie od nas. W ludzkich sercach, rodzinach, społecznościach Bóg pragnie królować, uwzględniając wolność tych, których stworzył na swój obraz i podobieństwo. Dlatego ludzkie decyzje, wybory sprawiają, że ludzkie serca, rodziny, społeczności stają się miejscem królowania Boga. Bóg jest Królem wszystkich ludzi, króluje jednak w sercach tych, którzy się na to godzą. Jezus jest Panem również tych, którzy się od Niego odwrócili. Można być człowiekiem ochrzczonym, a potępić się i być

bez Boga na wieki! On jest Królem aniołów, także tych zbuntowanych, ale ci nie godzą się na Jego królowanie w nich. Jezus króluje w życiu osób rozumnych i wolnych, gdy na miłość Bożego Serca odpowiada się miłością. Bóg szanuje wolność swoich stworzeń, którą im dał.

Królowanie Jezusa Chrystusa przez intronizację Jego Boskiego Serca

Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy (WAM) wydało dwa tomy tekstów źródłowych z pism Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny pod redakcją ks. prof. Władysława Kubika SJ, odpowiedzialnego z ramienia Południowej Prowincji Jezuitów za czystość kultu Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny: *Wyznania z przeżyć wewnętrznych*, WAM, Kraków 2009; *Pisma*, WAM, Kraków 2008.

Według pism Służebnicy Bożej Jezus ma być **uznany** jako Król Polski **przez intronizację Jego Boskiego Serca.** To uznanie Jezusa jako Króla Polski ma być potwierdzone nawróceniem i porzuceniem grzechów. W rozmaitej interpretacji sformułowania „przez intronizację" tkwi kość niezgody pomiędzy wieloma ugrupowaniami zaangażowanymi w intronizację. W pismach Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny słowo „intronizacja" odnosi się do Serca Pana Jezusa. Jeśli Rozalia pisze o Jezusie jako Królu Polski, dodaje: „przez intronizację Jego Boskiego Serca", lub w skrócie: „przez intronizację" (por. *Wyznania*, dz. cyt.,

s. 84, 86, 88, 124, 277, 278, 280, 298, 299, 374; *Pisma*, dz. cyt., s. 329, 335, 358, 360, 361).

W określeniu „przez intronizację" (bez dodania NSPJ) kontekst zapisów Służebnicy Bożej Rozalii jest wyraźny: chodzi o intronizację NSPJ. Przykładem może być zestawienie tekstów ze strony 207 *Wyznań*, gdzie pojawia się skrót „przez intronizację", z listem generała oo. paulinów Piusa Przeździeckiego do kard. Augusta Hlonda, w którym pisze tylko o intronizacji NSPJ. W liście o. generała ani razu nie pojawia się sformułowanie o intronizacji Jezusa na Króla Polski, lecz „uznaniu Jezusa za Króla, w zupełności przez Intronizację". Słowo „intronizacja" w liście odnosi się do NSPJ. Pismo o. Piusa Przeździeckiego można znaleźć m.in. w: *Polska nie zginie, jeśli...*, Wydawnictwo SS. Loretanek, Warszawa 2002, s. 82. Jest ono zamieszczone na końcu tego opracowania.

Logika sformułowania: „przez intronizację Najświętszego Serca Pana Jezusa", jest w pismach Rozalii ewidentna. Najpierw **trzeba coś uczynić** (**współpraca z łaską**), aby Jezus mógł królować w życiu osób, rodzin, społeczeństw, państwa: dokonać radykalnego wyboru Jezusa, aktu intronizacji NSPJ, co wiąże się z nawróceniem i porzuceniem grzechów. W centrum życia osobistego, rodzinnego i społecznego należy postawić Miłość. To oznacza intronizację NSPJ jako proces nawrócenia i życie według Dekalogu i Ewangelii.

Najłatwiej jest poświęcić Sercu Jezusa siebie, rodziny, Polskę (poświęcenie rozumiane jako modlitwa – patrz poniżej). To niewiele kosztuje, chociaż dla wielu okazuje się czymś nadzwyczajnym, niepotrzebnym, a w obecnej sytuacji politycznej wręcz niemożliwym. Ja poświęcam się Tobie. Czy to dziś wystarczy? Czy nie jest konieczne wyznanie w pokorze i wdzięczności: „Jezu, Ty! Twoje Boskie Serce, Twoja Miłość, Twoje prawo, Twoja sprawiedliwość", aby następnie powiedzieć: „odpowiadając na Twoją Miłość, poświęcam się, poświęcamy się Tobie"? Pytanie retoryczne: czy to wystarczy?

Doświadczenie mistyczne Rozalii a interpretacje teologiczne jej przesłań

Katechizm Kościoła Katolickiego w punkcie 67 poucza: „W historii zdarzały się tak zwane objawienia prywatne; niektóre z nich zostały uznane przez Kościół. Nie należą one jednak do depozytu wiary. Ich rolą nie jest »ulepszanie« czy uzupełnianie ostatecznego Objawienia Chrystusa, lecz pomoc w pełniejszym przeżywaniu go w jakiejś epoce historycznej. Zmysł wiary wiernych, kierowany przez Urząd Nauczycielski Kościoła, umie rozróżnić i przyjmować to, co w tych objawieniach stanowi autentyczne wezwanie Chrystusa lub świętych, skierowane do Kościoła".

Podstawą rozróżnienia doświadczenia mistycznego i jego interpretacji teologicznej jest odmienna natura przekazu tego, co jest przedmiotem poznania. W przypadku doświadczenia mistycznego dane stwierdzenie nie jest „wypracowane" przez intelekt, lecz przekazane w sposób, który wymyka się ludzkiej logice i najczęściej ją przerasta (różne objawienia przekazywane dzieciom w określeniach, których nie rozumiały). Przykładem może być Bernadeta Soubirous. Niemająca wykształcenia teologicznego czternastoletnia dziewczyna przekazała światu coś, czego sama nie mogła wymyślić: prawdę dotyczącą tajemnicy Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, która się jej objawiła: „Ja jestem Niepokalane Poczęcie".

W interpretacji teologicznej przekazywanie prawdy subiektywnej (często tylko „prawdy") i prawdy obiektywnej odbywa się „ludzką" drogą. W tym wypadku osobą przekazującą daną prawdę albo „prawdę" jest człowiek bardziej lub mniej wykształcony, który odważa się dzielić z innymi swoimi przemyśleniami i odkryciami oraz interpretować wydarzenia i przekazywać je innym we własnej wersji. Tę funkcję w Kościele pełnią m.in. teologowie. Ich rola jest ważna, ale podporządkowana Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła. W historii Kościoła było wielu teologów, którzy interpretowali Objawienie Boże zawarte w Piśmie Świętym i Tradycji w sposób niezgodny z jego nauką. Wielkim reformatorem Kościoła na podstawie własnych interpretacji prawdy objawionej był Marcin Luter.

W ostatnich latach takim przykładem może być Hans Kung, niemiecki teolog, profesor, któremu została odebrana misja nauczania teologii na Uniwersytecie w Tybindze, ponieważ jego nauka okazała się niezgodna z nauką Kościoła. W sprawach wiary, moralności chrześcijańskiej i dyscypliny kościelnej ostatnie słowo ma Urząd Nauczycielski Kościoła – papież i kolegium biskupów pod jego przewodnictwem.

W pismach Rozalii Celakówny można wyraźnie odróżnić to, co było jej przekazywane w doświadczeniach mistycznych, od tego, co było jej przemyśleniem. Klasycznym przykładem może być tutaj opis badań Służebnicy Bożej prowadzonych na zlecenie kard. Augusta Hlonda przez neurologa Józefa Horodeńskiego, zapisany przez nią samą, a następnie zweryfikowany przez jej kierownika duchowego i jeszcze na dodatek skonfrontowany z lekarzem, który ją badał. W *Wyznaniach* na stronie 124 czytamy:

Dr Horodeński: Jakie pani miała polecenia prócz siebie, np. co do Polski?

Rozalia: **Polska ma uznać Chrystusa Pana swym Królem nie w teorii, lecz w praktyce**.

Dr Horodeński: **Proszę mi jednak powiedzieć w cudzysłowie**.

Rozalia: „powiedz mu [chodziło o jej kierownika duchowego ks. Zygmunta Dobrzyckiego], niech napisze list do Eminencji kardynała Hlonda, Prymasa Polski,

by zaprowadzono Intronizację Mojego Serca w Polsce. W tym Sercu jest jedyny ratunek dla Polski. Bóg chce ukarać nie tylko Polskę, ale cały świat za grzechy nieczyste i morderstwa. Najwięcej ranią moje Serce grzechy nieczyste. Wynagradzajcie za te grzechy".

Przebieg badania Służebnica Boża Rozalia opisała w szczegółach swojemu kierownikowi duchowemu ks. Zygmuntowi Dobrzyckiemu. Z tym opisem ksiądz udał się do dra Horodeńskiego, aby się ustosunkował do przekazu Rozalii. Lekarz potwierdził zgodność zapisu Rozalii z przeprowadzonym badaniem lekarskim. Ten zapis Służebnicy Bożej jest ważny nie tylko dlatego, że został potwierdzony przez lekarza i kierownika duchowego, ale także dlatego, że pokazuje wyraźnie różnicę pomiędzy potocznym rozumieniem przekazu mistycznego przez Rozalię a samym przekazem.

Logika domaga się przyjęcia przekazu Służebnicy Bożej potwierdzonego przez jej spowiednika i kierownika duchowego oraz lekarza. Nie ma obiektywnych przesłanek, aby podawać w wątpliwość przekonanie o. Dobrzyckiego o intronizacji NSPJ, przekazującego przesłanie swojemu przełożonemu o. generałowi z naleganiem, aby interweniował u ks. kard. Hlonda w celu przyśpieszenia intronizacji NSPJ.

Czyżby spowiednik Rozalii się mylił, a obecni interpretatorzy jej przesłań mieli rację? Czy o. generał Pius

Przeździecki piszący w tej sprawie do ks. kard. Hlonda także był w błędzie? Ich sformułowania są jednoznaczne: intronizacja NSPJ!

Biskupi polscy zgromadzeni na 353. Konferencji Episkopatu Polski w komunikacie z **29 września 2010 roku** wypowiedzieli się na temat działań na rzecz intronizacji Chrystusa na Króla Polski. „**Konferencja Episkopatu po raz kolejny odniosła się krytycznie do inicjatyw zmierzających do ogłoszenia Jezusa Królem Polski.** Biskupi jednocześnie zwracają uwagę na potrzebę pogłębienia wiary w Jezusa Chrystusa jako Króla Wszechświata i Pana dziejów. Przestrzegają przed sprowadzaniem królowania Jezusa do jednorazowego aktu intronizacji, który miałby rozwiązać wszystkie problemy. Sam Chrystus wzywa swoich uczniów do podejmowania krzyża i pójścia za Nim w duchu Jego królowania, które nie jest z tego świata (por. J 18, 36)".

Natomiast w Dokumencie Komisji Nauki Wiary Episkopatu Polski z **4 marca 2008 roku** przekazanym biskupom diecezjalnym znajdujemy pozytywne odniesienie do Wspólnot dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa. W dokumencie czytamy m.in.: „**Ruch Wspólnot dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa, jako posiadający najszerszy zasięg i wiele pozytywnych aspektów, zasługuje na uznanie i obronę.** (...) Nie wymaga jakiegoś asystenta kościelnego, ponieważ opiera się na podstawowej współpracy z parafią i proboszczem.

Dla ogólnego porządku w diecezji i dla ich szerszego zaangażowania wspólnoty mogłyby być zgłaszane w Wydziałach Duszpasterskich Kurii Diecezjalnych".

Wspólnoty dla Intronizacji NSPJ istnieją w trzydziestu dwóch diecezjach za aprobatą biskupów diecezjalnych (dane z 2011 roku).

Zasady działalności Wspólnot ujęte zostały w książce *Wspólnoty dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa Króla królów i Pana panów* autorstwa założycielki pierwszej krakowskiej Wspólnoty dla Intronizacji NSPJ z *nihil obstat* prowincjała Południowej Prowincji Jezuitów, odpowiedzialnych za czystość kultu Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny.

Proces beatyfikacyjny Służebnicy Bożej Rozalii prowadzony jest obecnie w Rzymie i stamtąd oczekujemy ostatecznej interpretacji jej pism.

Dopóki Kościół po wnikliwych badaniach nie wypowie się autorytatywnie na temat intronizacji, pozostaje wolność interpretacji, która powinna uwzględniać logikę zapisów Służebnicy Bożej Rozalii oraz życzliwą uwagę i akceptację większości biskupów diecezjalnych w Polsce.

INTRONIZACJA NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA TO WYBÓR JEZUSA CHRYSTUSA W TAJEMNICY JEGO SERCA

Wymiary intronizacji NSPJ
Akt intronizacji NSPJ a intronizacja NSPJ

Akt intronizacji NSPJ to w istocie akt wiary w prawdę objawioną o tym, kim Jezus jest i co uczynił dla naszego zbawienia. To radykalny wybór Miłości objawionej w Sercu Bożego Syna. Jezus jest Królem Miłości. Akt intronizacji Serca Pana Jezusa to wybór Jezusa jako Osoby, której miłość objawiła się w tajemnicy Wcielenia, Odkupienia i Kościoła. „Bóg jest Miłością"!

Intronizacja NSPJ w życiu tych, którzy dokonali aktu intronizacji NSPJ, oznacza, że Jezus króluje, będąc w centrum ich życia. „Jeśli Bóg jest na pierwszym miejscu, wszystko jest na właściwym miejscu" (św. Augustyn).

Intronizacja osobista, rodzinna, w wymiarze społecznym

Podstawą rozróżnienia wymiarów intronizacji jest to, kto jej dokonuje (osoba, rodzina, społeczność: wspólnota, parafia, gmina, miasto, państwo itd.).

1. Intronizacja osobista

a) Akt intronizacji osobisty

Akt intronizacji osobisty to czas opowiedzenia się osoby za Jezusem rozpoznanym przez miłość, Jego Serce: **Jezu, jesteś Królem**, Królem Miłości – to prawda obiektywna. **Jezu, jesteś moim Królem** – to wyrażenie swojego stosunku do Jezusa, Króla Miłości. **Daj mi poznać wolę Twoją, Panie** – to wyrażenie gotowości pełnienia woli Bożej, bo przez jej wypełnienie Jezus króluje w sercach odpowiadających miłością na Miłość. **Oto jestem** – to oddanie się do dyspozycji Jezusa.

Motywacją intronizacji jest akt wiary, fascynacja tym, kim jest Bóg objawiony w Jezusie, i to, co dla nas uczynił. *A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie* (J 12, 32).

b) Intronizacja NSPJ w życiu osobistym

To wola i pragnienie, aby serce osoby dokonującej aktu intronizacji było rzeczywistym królestwem Jezusa, aby On zajmował centralne miejsce w życiu, to życie według Serca Bożego. Miłość osoby domaga się odpowiedzi miłości osoby, relacji osobowych. W życiu człowieka, który dokonuje radykalnego wyboru Jezusa ze względu na Jego miłość, relacja osobowa staje się żywa, podobnie jak pomiędzy osobami, które się kochają.

2. Intronizacja w rodzinie

a) Akt intronizacji w rodzinie

Członkowie rodziny, dobrze poinformowani, czym jest intronizacja NSPJ (temu m.in. służą rekolekcje intronizacyjne), gromadzą się **we własnych domach**, aby tam wspólnie dokonać aktu intronizacji w sposób wskazany przez rekolekcjonistów i duszpasterzy. O intronizacji rodziny możemy mówić wtedy, gdy cała rodzina gromadzi się na modlitwie intronizacyjnej, a nie tylko niektórzy jej członkowie. W razie niemożności uczestnictwa w tym akcie niektórych członków rodziny nieobecne osoby wyrażają swoją wolę uczestniczenia w intronizacji.

b) Intronizacja NSPJ w rodzinie

Akt intronizacji NSPJ jest wyrazem wiary, miłości, pragnienia życia według Serca Bożego. Jest więc rzeczą oczywistą, że za słowami powinny iść czyny. Nie ten bowiem, który mówi: *„Panie, Panie", wejdzie do królestwa niebieskiego*. Każdy akt intronizacji dla rodzin proponowany w czasie rekolekcji intronizacyjnych NSPJ zawiera trzy zasadnicze elementy: wyznanie, kim Jezus jest, poświęcenie się Jego Boskiemu Sercu i zobowiązanie się do życia według niego. Zobowiązania podejmowane w czasie aktu intronizacyjnego dotyczą właśnie rodziny i sposobu życia jako Kościoła domowego.

3. Intronizacja w wymiarze społecznym

Ten wymiar intronizacji NSPJ wywołuje najwięcej kontrowersji. Tu właśnie potrzebne są rozróżnienia.

Autonomia Kościoła i państwa

Od razu na wstępie trzeba zaznaczyć, że nie mówimy o rozdzieleniu Kościoła i państwa, lecz o autonomii. To ważne rozróżnienie, bowiem historia pokazuje, że w tym względzie dochodziło do wielorakich nadużyć. Znany jest z historii problem inwestytury, a współcześnie problem Kościołów narodowych (Kościół polskokatolicki i szczególnie nabrzmiały problem Kościoła narodowego w Chinach). Oddzielenie Kościoła od państwa, owoc rewolucji francuskiej, skutkuje wieloma ograniczeniami przez państwo roli Kościoła w życiu publicznym.

Dokumenty Soboru Watykańskiego II określają granice autonomii Kościoła i państwa. „Wspólnota polityczna i Kościół są w swoich dziedzinach niezależne i autonomiczne (*Gaudium et spes*, 76). Kościół dla realizowania swojej misji nadprzyrodzonej oraz łączenia ludzkich wspólnot i narodów musi mieć prawdziwą wolność (*Gaudium et spes*, 42) i swobodę w głoszeniu wiary, w nauczaniu swojej nauki społecznej (...), w wydawaniu oceny moralnej (...), kiedy domagają się tego podstawowe prawa osoby lub zbawienie dusz (*Gaudium et spes*, 76)".

Jak te prawdy powinny funkcjonować w praktyce życia?

Kościół nie wchodzi w kompetencje państwa i jego struktury (duchowni nie są urzędnikami państwowymi, nie wchodzą do parlamentów ani do struktur władzy państwowej), co nie oznacza, że nie ma prawa głoszenia nauki Jezusa wszystkim, także ludziom władzy. Kościół, mając władzę od Jezusa, strzeże prawa głoszenia Jego nauki, strzeże depozytu zbawienia w wymiarze sakramentalnym, nie pozwala władzy świeckiej wkraczać w dziedzinę pasterską itp. Co cesarskie – cesarzowi, co Boskie – Bogu.

Państwo ma także swoje kompetencje w wymiarze życia społecznego swoich obywateli, które wynikają z potrójnej władzy: ustawodawczej, sądowniczej i wykonawczej. Wobec tej władzy chrześcijanin przyjmuje zasadę: „trzeba bardziej bać się Boga niż ludzi". Gdy więc prawa stanowione przez władzę świecką wykraczają przeciwko prawu Bożemu, „trzeba bardziej bać się Boga niż ludzi".

Akt intronizacji w wymiarze społecznym

Akt intronizacji NSPJ jest aktem wiary, jej wyznaniem, a także jej świadectwem i **zawsze ma wymiar osobowy**. Oznacza to, że akt intronizacji w wymiarze społecznym, a nawet państwowym, jest podejmowany przez osoby, a nie przez urzędy.

Każdy wyznawca Chrystusa ma obowiązek świadczenia o Nim. To, że się jest człowiekiem stworzonym na obraz i podobieństwo Boże, zobowiązuje do bycia dobrym. Bóg jest Miłością. Tę prawdę o Bogu Trójjedynym objawił nam Jezus Chrystus. Prawo miłości Boga i bliźniego wypływa z naszej natury niezależnie od wiary. Wierzący w Chrystusa poprzez wiarę zyskują nową motywację do bycia dobrym. *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili* (Mt 25, 40). Prawo to jednak wypływa z natury ludzkiej i obowiązuje wszystkich, niezależnie od ich wiary czy nawet niewiary.

Natomiast jako chrześcijanie mamy obowiązek świadczenia o Jezusie z Jego nakazu: *Ale, gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei i w Samarii, i aż po krańce ziemi* (Dz 1, 8). To świadectwo objawia się przede wszystkim w czynie, ale wymiar naszego życia społecznego domaga się także przyznania się do Chrystusa. *Do każdego więc, kto się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie* (Mt 10, 32–33).

Gdy więc w danej społeczności ma miejsce akt intronizacji NSPJ, mogą i powinny uczestniczyć w niej także osoby pełniące funkcje społeczne. W dotychczasowej praktyce rekolekcji intronizacyjnych prowadzonych przez redemptorystów w łączności ze Wspólnotami dla Intro-

nizacji NSPJ do tego aktu zapraszane są osoby pełniące różne funkcje w wymiarze społecznym. W licznym gronie (najczęściej kilkunastu delegacji) znajdują się urzędnicy państwowi – radni, prezydenci miast, starostowie itp., przedstawiciele różnych zawodów – lekarze, nauczyciele, stowarzyszenia i wspólnoty kościelne itd. Ich wyznanie wiary i wola życia według Bożego Serca, jako wyznawców Chrystusa, oznacza, że w miejscach, w których pracują, zobowiązują się stosować zasady płynące z Dekalogu i Ewangelii. A więc, poszczególne Akty intronizacji będą zatytułowane: Akt intronizacji NSPJ Króla królów i Pana panów Prezydenta miasta…, Radnego (nie Rady), żołnierzy (nie Wojska Polskiego), pracowników Służby Zdrowia (nie Służby Zdrowia), nauczycieli i wychowawców (nie Związku Nauczycielstwa Polskiego czy innych organizacji związanych z edukacją) itp.

Kościół i społeczności świeckie w dziele intronizacji

Inicjatywy intronizacji NSPJ mogą wychodzić nie tylko od hierarchii, lecz także od zakonników, zakonnic i osób świeckich. W historii Kościoła istnieje wiele przypadków aktywności osób zakonnych i świeckich inspirowanych Ewangelią czy osobistymi przeżyciami płynącymi z wiary. Ich doświadczenia często oddziaływały na świadomość wiernych i nowe odkrywanie prawd

zawartych w Objawieniu Bożym (powstawanie nowych zakonów, kult Serca Pana Jezusa, kult Miłosierdzia Bożego itp.). *Duch wieje, kędy chce* (J 3, 8). Te inspiracje rozumie się w świetle Katechizmu Kościoła Katolickiego, p. 67 (wyjaśnienie jak wyżej).

W Polsce istnieją liczne Wspólnoty dla Intronizacji NSPJ, które oddolnie proponują intronizację w parafiach, miejscowościach i miastach. Inspiratorką tych działań jest Służebnica Boża Rozalia Celakówna.

Wspólnoty dla Intronizacji NSPJ Króla królów i Pana panów mają struktury parafialne i swoją działalność rozpoczynają od parafii, będąc w jedności z hierarchią kościelną. Pierwszą ich inicjatywę stanowi modlitwa osobista i wspólnotowa. W centrum życia i działania członków Wspólnot jest Eucharystia. Wspólnoty gromadzą się na cotygodniowej adoracji Najświętszego Sakramentu, które prowadzone są przez osoby świeckie w duchu wynagrodzenia NSPJ. Po pewnym czasie Wspólnoty, współpracując z duszpasterzami, włączają się czynnie w przygotowanie rekolekcji intronizacyjnych NSPJ. Po ich zakończeniu trwają w dalszym ciągu na modlitwie, koncentrując ją na Eucharystii, zapraszając do niej coraz to nowe osoby oraz apostołując w dziele intronizacji NSPJ.

W tym miejscu należałoby wspomnieć o innych inicjatywach intronizacyjnych, jakie są podejmowane przez różne grupy świeckich. Wymagałoby to jednak ich oceny, co nie jest tematem tego opracowania.

Wspólnoty dla Intronizacji NSPJ Króla królów i Pana panów – podkreślając tę właśnie nazwę – zdecydowanie określają się jako kościelne, istniejące w parafiach i pielęgnujące jedność z duszpasterzami. Wszelkie metody nacisku na biskupów, marsze, wiece, agresja, agresywna literatura itp. są im obce.

Miejsca intronizacji

Osobista intronizacja NSPJ może odbyć się wszędzie, jest bowiem aktem osobistym, wewnętrznym. Najlepszym miejscem jest świątynia, w której sprawowana jest Eucharystia. Momentem najbardziej odpowiednim wydaje się czas po Komunii św.

Miejscem intronizacji NSPJ w rodzinie jest dom.

O miejscu intronizacji w wymiarze społecznym decyduje odpowiednia władza kościelna w porozumieniu z odpowiednimi władzami świeckimi, które mają brać udział w tym wydarzeniu.

Intronizacja NSPJ a koronacja figur i obrazów Pana Jezusa

Kościół nadaje tytuły Jezusowi, koronuje figury i obrazy, co jest wyrazem jego czci dla Niego, ale nie jest to jednoznaczne z intronizacją NSPJ. Intronizacja to nie

koronacja figury czy obrazu! Wiąże się ona z nawróceniem i porzuceniem grzechów. Jest aktem wewnętrznym i nie można jej utożsamiać z zewnętrznymi znakami. Mogą jej one towarzyszyć i najczęściej tak jest, np. poprzez poświęcenie obrazów i figur Pana Jezusa. Są one jednak znakami intronizacji jako aktu wewnętrznego dokonanego w wymiarze osobistym czy społecznym. Postawienie pomnika Chrystusa Króla z koroną na głowie nie oznacza intronizacji.

Intronizacja NSPJ a poświęcenie NSPJ

Podstawą rozróżnienia tych dwóch pojęć jest podmiot.

W intronizacji NSPJ podmiotem jest Boskie „Ty", poznawane przez objawienie się Bożego Syna w tajemnicy Wcielenia, Odkupienia, Zmartwychwstania Chrystusa, w tajemnicy Kościoła, zwłaszcza Eucharystii, w tajemnicy Bożego Serca. Podmiotem jest Jezus w tajemnicy swojego Serca.

W poświęceniu podmiotem jest człowiek – „ja" – zafascynowany tym, kim Jezus jest i co dla ludzi uczynił. Słowo „poświęcenie" wyjaśnia sam Jezus, który mówił: ***Ja*** *za nich w ofierze poświęcam samego siebie* (J 17, 19). Ponadto może ono przybrać formę czyjejś modlitwy za innych. Jest różnica pomiędzy osobistym aktem wiary zakładającym wolność osoby wypowiadającej słowa mające charakter wyznania wiary, osobistą odpowiedzią miłości na Miłość,

a czyjąś modlitwą za innych, także niewierzących i tych, którzy odeszli od Boga. Za nich także modlimy się w *Akcie poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa* Leona XIII.

Aktu intronizacji nie może nikt dokonać za innych, bo zakłada on wolność człowieka. Natomiast nikt nie zabroni modlić się za innych, także niewierzących, i poświęcać ich Boskiemu Sercu pełnemu miłosierdzia. Z tym, że takiego aktu poświęcenia nie można uznać za akt intronizacji, bo nim nie jest.

A więc, najpierw akt wiary, **Boskie „Ty" spostrzegane przez Miłość posuniętą aż do końca** w tajemnicy Wcielenia, Odkupienia i Eucharystii (u św. Alfonsa: żłóbek, krzyż, sakrament); Miłość realna objawiająca się w człowieczeństwie Jezusa, w jego Boskim Sercu. Konsekwencją tego objawienia jest zachwyt, fascynacja Bogiem w tajemnicy Wcielenia, Krzyża i Kościoła. Najpierw **„Ty"**, potem **„ja"**. Najpierw akt intronizacji, potem akt poświęcenia. Za aktem intronizacji idzie intronizacja, za aktem poświęcenia poświęcenie (rozróżnienie – patrz wyżej). To poświęcenie stwarza przestrzeń królestwa Bożego w nas – Bóg w nas króluje i w nas, w naszym życiu, odbiera należną Mu chwałę.

Kompetencje w intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa i poświęceniu Najświętszemu Sercu Pana Jezusa

Kto jest kompetentny, aby dokonywać aktu intronizacji NSPJ?

W wymiarze osobistym – osoba, nikt za kogoś nie może dokonać aktu intronizacji.

W wymiarze rodzinnym – rodzina, nie jej przedstawiciele, nie ks. proboszcz, nie misjonarz; nie może się on również dokonać w formie nabożeństwa w kościele, chyba że całe rodziny mogłyby w takim nabożeństwie uczestniczyć i jako rodziny takiego aktu dokonać. Najbardziej właściwym miejscem takiego aktu intronizacji jest dom, w którym mieszka dana rodzina. Rangę aktu podnosiłaby obecność kapłana, który uczestniczyłby w tym wydarzeniu, jednakże bez wyręczania członków rodziny w tym, co jest ich obowiązkiem.

W wymiarze społecznym, państwowym kompetentny jest Kościół i osoby pełniące odpowiedzialne funkcje w państwie. W tym wypadku należy zachować zasadę autonomii Kościoła i społeczności świeckich. Kościół nie może przekraczać swoich kompetencji i występować w imieniu osób pełniących funkcje społeczne, państwowe. Osoby te również nie mogą przekraczać swoich kompetencji i przejmować zadań, które przysługują Kościołowi. W praktyce akt intronizacji w wymiarze społecznym

dokonywany jest przez Kościół z ich czynnym udziałem. Sposób uczestnictwa osób świeckich w tym akcie wydaje się problemem do rozwiązania przez zainteresowane strony. **Taki akt byłby bardziej wyzwaniem i zobowiązaniem do uporządkowania życia społecznego według Ewangelii niż odwołaniem się do „teraz", które domaga się nawrócenia i porzucenia grzechów…**

Pytanie: czy nie za wcześnie na taki akt? Odpowiedź: na nawrócenie i porzucenie grzechów (to jest warunek aktu intronizacji NSPJ) nigdy nie jest za wcześnie.

Intronizacja NSPJ a dzieło intronizacji NSPJ

Podstawą rozróżnienia jest zakres pojęć. Intronizacja to termin szerszy niż dzieło intronizacji i inaczej rozłożone są tutaj akcenty.

Intronizacja NSPJ stanowi wybór Jezusa w tajemnicy Jego Serca, to życie według Bożego Serca, to królowanie Jezusa w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym.

Dzieło intronizacji NSPJ to program pracy podejmowanej dla intronizacji, to zaangażowani w nią świeccy, to formacja tych osób, to Wspólnoty dla Intronizacji NSPJ, to rekolekcje i misje intronizacyjne itd.

Dzieło intronizacji dziełem Bożym czy dziełem ludzkim?

Podstawą rozróżnienia jest podmiot. W dziele Bożym podmiotem jest Bóg, w dziele ludzkim człowiek.

Dzieło Boże:

1. Bóg ma swój odwieczny plan zbawienia ludzi.
2. Człowiek na modlitwie rozpoznaje Boże plany, Bożą wolę.
3. Zaprasza innych do wypełnienia zadań, jakie odczytuje się na modlitwie, buduje wspólnotę (buduje, nie organizuje).
4. Wymaga zaangażowania w wypełnienie zadań ze świadomością współpracy (Bóg pracuje, ja współpracuję, my współpracujemy).
5. Po wypełnieniu zadania następuje uwielbienie Boga w Jego dziele i wdzięczność za zaproszenie do Bożego dzieła. Na początku i na końcu dzieła jest Bóg.

Dzieło ludzkie:

1. Na początku jest pomysł, rozeznanie, że coś dobrego należy zrobić.
2. Następnym etapem jest organizowanie (!) ludzi i środków potrzebnych do wykonania dzieła.
3. Stanowi ciężką pracę.

4. Następuje uwieńczenie dzieła i odebranie nagrody (pieniądze, godności, odznaczenia, tytuły, uznanie u ludzi itp.). Na początku i na końcu tego dzieła jest człowiek.

Intronizacja NSPJ dziełem Bożym

Zaangażowania ludzi w intronizację NSPJ mają znamiona udziału w dziele Bożym.

1. Bóg ma swój odwieczny plan zbawienia ludzi. W swoim Synu uczynił On wszystko, aby ludzie odkryli i uznali, że są kochani i wezwani do odpowiedzi na Miłość. *Przyszedłem rzucić ogień na ziemię* (Łk 12, 49).

2. Człowiek na modlitwie rozpoznaje Boże plany, Bożą wolę. Jest rzeczą charakterystyczną, że w dzieło intronizacji zaangażowane są osoby, które się modlą, często uczestniczą we Mszy św. oraz często adorują Najświętszy Sakrament. Na modlitwie rodzi się pragnienie włączenia się w dzieło intronizacji NSPJ. Są to także osoby, które czczą Boskie Serce i praktykują kult Serca Pana Jezusa. **Dlaczego w tym dziele jest mniej młodzieży niż starszych? Odpowiedź jest jasna: mniej się modlą, zaniedbują Eucharystię, nie zostali wprowadzeni w kult NSPJ.**

3. Budowanie wspólnoty ludzi zaangażowanych w dzieło intronizacji jest owocem świadectwa i troski o innych. Do Wspólnoty dla Intronizacji NSPJ zapraszane są osoby, które odpowiadają na świadectwo osób zaangażo-

wanych w to dzieło. W ten sposób buduje się wspólnotę ludzi oddanych mu. Wspólnot się nie organizuje, lecz się je buduje.

4. Zaangażowanie w wypełnienie zadań, jakie stoją przed ludźmi ze Wspólnot dla Intronizacji NSPJ, ma charakter współpracy z łaską Bożą. To ważne! Bóg pracuje, ja współpracuję, my współpracujemy. *Idźcie do winnicy…* (Mt 20, 1–16). Winnica jest Pańska. Zaproszeni do niej mają wykonać zadania. Św. Paweł powie: *jesteśmy pomocnikami Boga* (1 Kor 3, 9). Intronizacji się nie organizuje! Intronizacja jest łaską Boga, z którą my współpracujemy, i z tego powodu Bogu, a nie nam należy się chwała. Na początku i na końcu dzieła jest Bóg.

5. Na zakończenie rekolekcji intronizacyjnych wzrusza wiara dziękujących za intronizację NSPJ w parafii. Zawsze najpierw dziękują Bogu, wielbią Go, następnie dziękują ludziom, którzy przyczynili się do tego dzieła.

Wezwanie do czynu!

Nie wystarczy modlitwa i poświęcanie innych Bożemu Sercu. Potrzebna jest ogromna praca, aby w centrum życia, jakby na tronie (intronizacja), był Jezus w tajemnicy Serca.

W naszych wysiłkach, w pracy nad sobą i w pracy duszpasterskiej za dużo jest „ja", za mało „Ty". Wskutek propagandy komunistycznej z życia religijnego wyelimi-

nowano wymiar społeczny naszego życia. Wielu, także duchownych, lęka się wyjść z zakrystii, lęka się świeckich, nie ma odwagi zaproponować odważnej wiary wyznawanej w życiu nie tylko osobistym, rodzinnym, ale i społecznym. Na intronizację nigdy nie jest za wcześnie! Na nawrócenie i porzucenie grzechów nigdy nie jest za wcześnie! Na naprawę życia społecznego nigdy nie jest za wcześnie! Na odpowiedź miłością na Miłość nigdy nie jest za wcześnie! *Jeśli się nie nawrócicie, wszyscy zginiecie* (Łk 13, 1–5). Czekać na stosowny moment w historii oznacza mierzyć ją własnymi możliwościami. ***Taki, co w głowie uradzi, do skutku nie doprowadzi…*** (Ps 112).

Więcej na temat Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa na stronie internetowej:

www.redemptor.pl/intronizacja

Informacje na temat Wspólnot dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa:

Ewa Nosiadek
Kraków, ul. Pilotów 28/23
tel. 12 412 61 05

List Ojca Piusa Przeździeckiego do Jego Eminencji Kardynała Prymasa Augusta Hlonda

Eminentissime Domine!

Życie moje, sądząc po ludzku, zbliża się ku końcowi; niedomagam poważnie i wiek mój mówi za siebie. Jak każdemu człowiekowi w obliczu śmierci nasuwają się myśli najważniejsze w zakresie jego zatrudnień, zainteresowań i wierzeń, tak i mną zawładnęła jedna szczególna myśl, a to w takim stopniu, że przedstawia mi się jako najściślejszy i wielki mój obowiązek do spełnienia. Spełniam go pismem niniejszym, które pokornie przyjąć proszę, jako testament mych przekonań, pragnień i przeczuć.

Chodzi o Intronizację Najświętszego Serca Jezusowego w Polsce jako Państwie. *Eminentissime Domine*, choćbyśmy wszystkie skarby całego narodu naszego ofiarowali na potrzeby armii; choćbyśmy zawarli przymierze ze wszystkimi narodami Europy; choćbyśmy organizacją obrony narodowej i siły przewyższyli wszystkie państwa, na nic się to nie zda wobec zbliżającej się groźby wojennej, **jeśli nie przyspieszymy Intronizacji Najświętszego Serca Jezusowego!**

Na czym opieram takie twierdzenie? Na najgłębszym przekonaniu, że tej Intronizacji żąda sam Pan Jezus i Najświętsza Maryja Panna jako warunku *sine qua non* ocalenia naszej Ojczyzny. Po wtóre na mocnym przekonaniu,

że nic tak nie wpłynie na religijne odrodzenie naszych sfer rządzących i całego narodu i nic tak nie przyspieszy stanowczego zwrotu do Boga tak rządu, jak i narodu, jak Intronizacja Państwowa.

Przekonanie, że Intronizacja jest łaskawie zamierzona i upragniona przez Boskie Serce Jezusa, stało się wprost moją wiarą, za wyznanie której oddaję swe życie starcze oraz tę powagę, jaka jest przywiązana do mego urzędu w Zakonie, obsługującym Tron Królowej Korony Polskiej na Jasnej Górze.

Wiadomo, co nam mówi Objawienie o obowiązku, jaki ciąży na państwach i narodach wobec Boga, by Go jako takie wielbiły i służyły Mu wiernie. Wiadomo, jak Kościół – Oblubienica Chrystusowa – zapatruje się na kult Serca Jezusowego oraz Intronizację w rodzinach. Wiadomo, jak Pan Jezus przez liczne nawrócenia i cuda stwierdził i wciąż stwierdza, że **Dzieło Intronizacji Jego Serca Boskiego**, nas tak miłującego, jest Mu bardzo miłe. Nie ulega wątpliwości, że Kościół rad by ujrzeć każdy naród jako całość u stóp Serca Jezusowego. A zatem wszystkie zabiegi, jakie by podjęte zostały w tym celu, najchętniej pobłogosławi. Z całą też pewnością pragnie tego Pan Jezus i gotów jest przyjść nam ze Swą potężną i cudowną pomocą.

Nie będę ukrywał, że tak w swej pewności co do **intronizacyjnych pragnień Najświętszego Serca Jezusowego**, jak i w zabiegach w tej sprawie kieruję się również prywatnymi wskazówkami, jakich Pan Jezus udziela niektórym duszom wybranym u nas, w Polsce.

Wiadomo, że już w Starym Testamencie takich prywatnych objawień, które dotyczyły całego narodu izraelskiego, było wiele. Nie brak ich i w Nowym Testamencie. To samo widzimy i w dziejach Kościoła świętego. Wiemy, że Pan Jezus, objawiając swoje Serce między innymi św. Małgorzacie Marii Alacoque, zwrócił się pod adresem wszystkich ludzi, by wszystkich pobudzić do czci i miłości Jego Boskiego Serca! I gdyby nie uwierzono w jej widzenia i słowa Jezusowe, jakie nam przekazała na piśmie przez tych, którzy kierowali jej duszą, nie mielibyśmy ani uroczystości Najświętszego Serca Jezusowego wraz z oficjum brewiarzowym, ani cudownej w skutki Intronizacji w rodzinach, ani też wszystkich zbawiennych owoców tego nabożeństwa w Kościele. Podobnież zeznania św. Bernadety o widzeniach i słowach Matki Najświętszej do niej wyrzeczonych, jeśliby nie znalazły wiary u tych, których Opatrzność Boża wyznaczyła do zbadania ich i którym dała łaskę do uznania w nich prawdy, nie mielibyśmy dzisiejszego Lourdes z jego tylu słynnymi na cały świat cudownymi uzdrowieniami. To samo powiedzieć trzeba o skutkach objawień w La Salette, a w ostatnich czasach o objawieniach i słowach Matki Ludwiki Małgorzaty Claret de la Touche odnośnie do powszechnego Przymierza kapłanów przyjaciół Serca Jezusowego. Jakże wiele straciłby Kościół, jeśliby nie dawał wiary tylu duszom wybranym, przez które Chrystus Pan w swej nieskończonej dobroci zsyłał i niezawodnie jeszcze będzie zsyłał obfite

światła, by pomóc swej Oblubienicy – całemu Kościołowi! A przeto o im większe chodzi dobro, tym większa jest racja zbadania źródła i słów zasłyszanych, by czasem przez pominięcie ich nie zostały udaremnione miłościwe Boga zamiary, za które winniśmy Mu dziękować gorąco i stosować się do nich.

Otóż mam przekonanie, że i w danym wypadku, gdy chodzi o Intronizację w Polsce jako Państwie, Najświętsze Serce Jezusowe przychodzi nam z wyjątkową pomocą i wyświadcza nam łaskę niezwykłą, wskazując nam miłościwie na Intronizację jako pewny środek i rękojmię do uratowania naszej Ojczyzny oraz do pomnożenia triumfu Kościoła i do wzrostu Królestwa Bożego na ziemi. Za tę łaskę będziemy kiedyś gorąco dziękować Panu Jezusowi i Matce Najświętszej.

Ale jakaż szkoda mogłaby się stać obecnie tak dla Polski, jak i dla Kościoła w ogóle, gdybyśmy nie chcieli dać wiary tym znakom i słowom, albo gdybyśmy nie chcieli nawet zbadać należycie ich źródła wobec narzucającego się prostego pytania: „A może istotnie głosy te pochodzą od Boga? A może istotnie Pan Jezus i Matka Najświętsza przemawiali do tych dusz?". Czyż dlatego, że prawdziwe widzenia i głosy są bardzo rzadkie, a objawy histerii i złudzeń są zbyt częste, mamy obok pierwszych przejść mimo, nie poddając ich sumiennemu zbadaniu ani nie dając im wiary, choćby nawet wszystkie znane nam znaki, po których je można rozpoznać, w pełni stwierdzały ich wiarygodność? Albo czy dlatego *a priori*

mamy nie przypisywać im wagi, że w nich chodzi o sprawy ogromnej doniosłości dla całego świata? Przeciwnie!

I tak w Wielką Środę zwierzono mi między innymi następujący opis widzenia i słów zasłyszanych w duszy: „Pod koniec lutego bieżącego roku Pan Jezus przedstawił mej duszy następujący obraz w czasie, gdy Mu gorąco polecałam naszą Ojczyznę i wszystkie narody świata. Zobaczyłam w sposób duchowy granicę polsko-niemiecką, począwszy od Śląska aż do Pomorza całą w ogniu. Widok to był naprawdę przerażający. Zdawało mi się, że ten ogień zniszczy całkowicie cały świat. Po pewnym czasie ogień ten ogarnął całe Niemcy, niszcząc je doszczętnie tak, że ani śladu nie pozostało z dzisiejszej Trzeciej Rzeszy. Wtem usłyszałam w głębi duszy głos i równocześnie odczułam pewność niezwykłą, że tak się stanie, czego nie potrafię opisać: Moje dziecko, będzie wojna straszna, która spowoduje takie zniszczenie. Niemcy upadną i już nigdy nie powstaną za karę, bo Mnie nie uznają jako Boga, Króla i Pana swego. Wielkie i straszne są grzechy i zbrodnie Polski. Sprawiedliwość Boża chce ukarać ten naród za grzechy, a zwłaszcza za grzechy nieczyste, morderstwa (później wyjaśniła, że chodzi tu o *procuratio abortus*) i nienawiść. Jest jednak ratunek dla Polski, jeżeli Mnie uzna za swego Króla i Pana w zupełności przez Intronizację nie tylko poszczególnych części kraju, ale całego Państwa z Rządem na czele. To uznanie ma być potwierdzone porzuceniem grzechów, a całkowitym zwrotem do Boga.

Jasna Góra jest stolicą Maryi. Przez Maryję przyszedł Syn Boży, by zbawić świat i tu również przez Maryję przyjdzie zbawienie dla Polski przez Intronizację. Gdy się to stanie, wówczas Polska będzie przedmurzem chrześcijaństwa, silna i potężna, o którą rozbiją się wszelkie ataki nieprzyjacielskie".

Brzmią mi w uszach również te słowa: **„Ratunek dla Polski jest tylko w Moim Boskim Sercu. Prymas Polski odda całą Polskę Mojemu Sercu.** Ostoją się tylko te państwa, w których będzie Chrystus panował. Jeżeli chcecie ratować świat, **trzeba przeprowadzić Intronizację Najświętszego Serca Jezusowego** we wszystkich państwach i narodach na całym świecie. Tu i jedynie tu jest ratunek. Które państwa i narody jej nie przyjmą i nie poddadzą się pod panowanie słodkiej Miłości Jezusowej, zginą bezpowrotnie z powierzchni ziemi i już nigdy nie powstaną. Pamiętaj... by sprawa tak bardzo ważna nie była przeoczona i nie poszła w zapomnienie... by nie było za późno. Trzeba wszystko uczynić, by Intronizacja była przeprowadzona. Jest to ostatni wysiłek Miłości Jezusowej na te ostatnie czasy!... Polska nie zginie, o ile przyjmie Chrystusa za Króla w całym tego słowa znaczeniu... inaczej nie ostoi się. Oświadczam ci jeszcze raz, że tylko te państwa nie zginą, **które będą oddane Sercu Jezusowemu przez Intronizację.**

Państwa oddane pod panowanie Chrystusa i Jego Boskiemu Sercu dojdą do szczytu potęgi i będzie już jedna

owczarnia i jeden Pasterz. Nie trzeba zaniedbywać sprawy o przyspieszenie chwili Intronizacji w Polsce. Polska ma wielkie zadanie, bo ma się stać wzorem i przykładem życia Bożego dla całego świata. Dzieła tego mają dokonać kapłani. **Panowanie Boskiego Serca Pana Jezusa jako Króla Miłości**, jeżeli zapanuje w rządzie, przemieni jego ustrój i zdobędzie zaufanie podwładnych".

Po sumiennym zbadaniu i głębokiej rozwadze ośmielam się oświadczyć, że wyżej wymienione widzenia i słowa zasługują na zbadanie.

Najpierw zeznała je na spowiedzi dusza skądinąd znana od dawna jako niezwykle pokorna, niewinna i święta, której całe życie w cnotach wyraźnie heroicznych – owszem, życiu jej towarzyszą cuda ukryte – świadczy, że jest wybranym narzędziem w rękach Boga.

Po wtóre, treść widzeń i słów nie tylko nie sprzeciwia się wierze i czci Najświętszego Serca Jezusowego, lecz nadto przedstawia je w przedziwnie pięknych i jasnych promieniach, odsłaniając olbrzymie horyzonty mocy i miłości Serca Jezusowego, które na sposób „Nieskończonej Miłości" pragnie ratować nie tylko poszczególne dusze lub rodziny, lecz całe państwa i narody!

Po trzecie, warunki polityczne, z dnia na dzień tak się piętrzące w beznadziejnym chaosie, coraz bardziej i coraz mocniej wołają i z koniecznością wprost domagają się, by akurat w takim momencie dziejowym i Polsce z Rządem na czele, i całemu światu ukazać ratunek z wysoka

w Intronizacjach Państwowych, jako niezaprzeczenie najwspanialszej idei religijno-państwowej! Żadna inna akcja nie ma na obecny stan stosunków międzynarodowych tak rokujących wyników, jak akcja intronizacyjna w całych państwach! Jest to wprost „Boża polityka", przeznaczona na nasze czasy ostatnie.

Po czwarte, Intronizacja państwowa ma się rozpocząć od naszej Ojczyzny, bo, jak słusznie pisze Eminencja, „Polska w obecnej sytuacji Europy jest najwidoczniej jedyną ostoją i obroną katolicyzmu" i bodaj nie tylko „w tej połaci Europy", lecz może w ogóle w Europie.

Wreszcie wskazanie niebios na Najdostojniejszą Osobę Waszej Eminencji jako na Tę, która **ma zainicjować Intronizację Serca Jezusowego**, jest ze wszech miar zrozumiałe. Nikt bowiem nie ma tyle powagi i danych, by z mocą i szczęśliwie zapoczątkować w Polsce, a może za pośrednictwem Stolicy Apostolskiej i w innych państwach i narodach, co Wasza Eminencja.

Może *Eminentissimus Dominus* uzna za wskazane zbadać wiarygodność przedstawionych Mu wizji i słów albo zechciałby mieć znak z nieba na ich potwierdzenie? Można ufać, że Najświętsze Serce Jezusowe, co tyle już uczyniło ze swej nieskończonej dobroci, uczyni zadość i temu życzeniu.

Oby Najświętsze Serce Jezusa za przyczyną swej Matki Maryi, Królowej Korony Polskiej, sprawiło, by Wasza Eminencja raczył poczynić odpowiednie kroki, by w całej

Polsce wszyscy nasi Arcypasterze i Pasterze oraz kapłani zaczęli jednomyślnie i żarliwie głosić Intronizację w Państwie, nawołując jednocześnie do pokuty i umiłowania miłościwego Serca Jezusowego.

Obyśmy mogli już w tym roku przeprowadzić Intronizację, skoro przynagla nas do tego i groźba wojny oraz łaskawe nawoływanie Najświętszego Serca Jezusowego, gdyż ze szczególnym naciskiem mówi o jej przyspieszeniu. Jakkolwiek pożądanym jest, aby naród polski wpierw porzucił swe grzechy i całkowicie nawrócił się do Boga, a potem dopiero **intronizował Najświętsze Serce Jezusa**, to jednak może się stać i odwrotnie, jak to się praktykuje w poświęcaniu rodzin Sercu Zbawiciela, których dobrzy członkowie przez Intronizację wypraszają nawrócenie dla reszty rodziny.

Przedkładając niniejszy jakby testament mój i prośbę przedśmiertną do Waszej Eminencji jako do Najdostojniejszego Protektora naszego Zakonu, oświadczam, że resztę życia mojego poświęcam i ofiaruję **za Intronizację Najświętszego Serca Jezusowego w Polsce jako Państwie**, nie wyłączając również wszystkich innych narodów na świecie. Jestem stary, nad grobem stojący i świadomie oraz dobrowolnie i bez najmniejszego wahania, owszem z radością biorę całą odpowiedzialność nie tylko przed Waszą Eminencją, lecz przed Bogiem naszym i Sędzią, przed którego Najświętszym Obliczem mogę stanąć lada dzień, że Boskie Serce Jezusa i Najświętsza Maryja Panna

istotnie w sposób nadprzyrodzony łaskawie nam wskazują na Intronizację Państwową jako na niezawodny ratunek dla Polski i świata.

Waszej Eminencji uniżony sługa
o. Pius Przeździecki
Generał OO. Paulinów

Jasna Góra, 20 kwietnia 1939 r.

Intronizacja

Najświętszego Serca Pana Jezusa
Króla królów i Pana panów

w rodzinie

Akt Intronizacji
Najświętszego Serca Pana Jezusa Króla królów i Pana panów w rodzinie

Intronizacja powinna dokonać się także w łonie całej rodziny jako „komunii osób". Wstępem do tego jest całkowite nawrócenie małżonków, którzy dzięki temu stają się duchową bramą wprowadzającą Chrystusa do wnętrza wspólnoty rodzinnej. Wyjątkowe znaczenie Intronizacji w rodzinie wiąże się ze szczególnym charakterem jedności wiążącej wszystkie osoby w jedno duchowe ciało, budowane na podobieństwo Kościoła.(...)

Bóg chciał, aby Rodzina miała matkę, aby w jej centrum biło serce Niepokalanej Dziewicy i Matki, ponieważ przez Nią Duch Święty zstępuje z wyżyn Nieba, aby przygotować dom dla rodzącego się życia (...)

W istocie tylko Maryja potrafi przygotować tron dla Chrystusa w sercu rodziny zjednoczonej Piękną Miłością. Oznacza to także ogromną pracę dla rodziny, zarówno przed Intronizacją jak i po niej, ale też jest to jedyna rzecz, która godna jest trudu.

Ks. Jerzy Bajda, *Serce Króla królów i Pana panujących,* Tuchów 2005

Intronizacja, to świadomy akt, decyzja, aby w każdym przejawie życia osobistego, rodzinnego, społecznego punktem odniesienia był Chrystus, Jego Serce, a w relacjach międzyludzkich - miłość. W Intronizacji na pierwszym miejscu jest „Ty", w odniesieniu do Chrystusa, Jego Boskiego Serca. Intronizacja Najświętszego Serca Pana Jezusa to decyzja wyboru Jezusa, Jego Serca, „w którym mieszka cała pełnia Bóstwa".

Poświęcenie się Bożemu Sercu, to sposób życia - to poświęcanie się dla Boga i dla ludzi, ze względu na Boga, według Jezusowej interpretacji tego słowa, który idąc na mękę i śmierć, mówił: *A Ja za nich w ofierze poświęcam samego siebie* (J 17,19); w tym znaczeniu, jak matka poświęca się dzieciom, ojciec rodzinie, kapłan posłudze Ewangelii, żołnierz ojczyźnie itd. W Poświęceniu na pierwszym miejscu jest „ja": Ja, poświęcam się Bożemu Sercu, odpowiadając na Jego

miłość... W tym sposobie życia potwierdza się Intronizacja: **Chrystus, Jego Boskie Serce króluje** w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym.

Intronizacja Najświętszego Serca Pana Jezusa to decyzja, która w konsekwencji wyraża także Poświęcenie się Bożemu Sercu, jest wstępem do życia poświęconego Bożemu Sercu.

Fragment ołtarza z kościoła św. Antoniego w Rybniku

Intronizacja Najświętszego Serca Pana Jezusa osób indywidualnych

dokonuje się w modlitwie indywidualnej.

W dniu, w którym na rekolekcjach wygłasza się naukę na temat Intronizacji i Poświęcenia Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, w ramach dziękczynienia w czasie Mszy świętej, pozostawia się chwilę czasu na modlitwę osobistą. Ma to być osobista modlitwa, a nie wspólnotowe powtarzanie słów wypowiadanych przez rekolekcjonistę. Można również takiego Aktu dokonać w osobistej modlitwie, najlepiej przed Najświętszym Sakramentem. Poniższy Akt zawiera istotne elementy Intronizacji i Poświęcenia.

Odpowiadając na Twoją miłość, Panie, wyznaję: Jezu, jesteś Królem! Jezu, jesteś moim Królem! Daj mi poznać wolę Twoją, Panie! Oto jestem!

Jezu, jesteś Królem! To prawda obiektywna, którą przyjmujemy i wyznajemy.

Jezu, jesteś moim Królem! To przyjęcie obiektywnej prawdy, jako własnej. **Daj mi poznać wolę Twoją, Panie!** Królowanie Jezusa, Jego Boskiego Serca wyraża się w pełnieniu woli Bożej. **Oto jestem!** To konkret. Tu i teraz oddaję się do dyspozycji Chrystusowi, aby poświęcać się Jego Boskiemu Sercu w znaczeniu, jakie On sam temu słowu nadał: *A Ja za nich w ofierze poświęcam samego siebie...*

Powyższy tekst: **Jezu, jesteś Królem...** warto nauczyć się na pamięć i często go powtarzać, zwłaszcza po Komunii świętej.

Intronizacja Najświętszego Serca Pana Jezusa w rodzinie ma miejsce w rodzinie, która jest domowym Kościołem.

Członkowie rodziny gromadzą się przed obrazem Najświętszego Serca Pana Jezusa lub

Chrystusa Króla, w czasie wskazanym przez rekolekcjonistę (np. w czasie Apelu Jasnogórskiego), lub, w czasie dla rodziny najbardziej dogodnym.

Modlitwę rozpoczyna ojciec, lub w razie jego nieobecności, matka. Odpowiednio wcześniej ustalone fragmenty mogą odmówić poszczególni członkowie rodziny. Wskazane jest, aby członkowie rodziny powtarzali słowa czytane przez jedną osobę. Po tej modlitwie wszyscy podpisują się pod odczytanym tekstem oraz na odwrocie obrazu, który po Akcie Intronizacji umieszcza się na wcześniej przygotowanym miejscu.

Przebieg tego wydarzenia w rodzinie jest następujący: 1 - znak krzyża świętego; 2 - Słowo Boże; 3 - modlitwa do Ducha Świętego; 4 - wyznanie wiary; 5 - Akt Intronizacji; 6 - podpisy pod Aktem Intronizacji na odwrocie obrazu; 7 - umieszczenie obrazu na godnym miejscu; 8 - rozważanie jednej tajemnicy różańcowej; 9 - Pod Twoją obronę; 10 - pieśń maryjna, 11 - pieśń do Chrystusa Króla lub Serca Bożego.

Intronizacja Najświętszego Serca Pana Jezusa *Króla królów i Pana panów* w rodzinie

---

W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen

Czytanie z Listu św. Pawła do Efezjan.

EF 1,3-23

Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa; który napełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich - **w Chrystusie.**

W Nim bowiem wybrał nas przez założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli, ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w Umiłowanym.

W Nim mamy odkupienie przez Jego krew - odpuszczenie występków, według bogactwa

Jego łaski. Szczodrze ją na nas wylał w postaci wszelkiej mądrości i zrozumienia, przez to, że nam oznajmił tajemnicę swej woli według swego postanowienia, które przedtem w Nim powziął dla dokonania pełni czasów, aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie: to, co w niebiosach, i to, co na ziemi.

W Nim dostąpiliśmy udziału my również, z góry przeznaczeni zamiarem Tego, który dokonuje wszystkiego zgodnie z zamysłem swej woli po to, byśmy istnieli ku chwale Jego majestatu - my, którzyśmy już przedtem nadzieję złożyli w Chrystusie.

W Nim także i wy usłyszeliście słowo prawdy, Dobrą Nowinę o waszym zbawieniu. W Nim również uwierzyliście i zostaliście opatrzeni pieczęcią Ducha Świętego, który był obiecany.

On jest zadatkiem naszego dziedzictwa w oczekiwaniu na odkupienie, które nas uczyni własnością [Boga], ku chwale Jego majestatu.

Przeto i ja, usłyszawszy o waszej wierze w Pana Jezusa i o miłości względem wszystkich świętych, **nie zaprzestaję dziękczynienia, wspominając was w moich modlitwach**.

[Proszę w nich], **aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam ducha mądrości i objawienia** w głębszym poznaniu Jego samego. [Niech da] wam **światłe oczy serca** tak, byście wiedzieli, czym jest nadzieja waszego powołania, czym bogactwo chwały Jego dziedzictwa wśród świętych i czym przemożny ogrom Jego mocy względem nas wierzących - na podstawie działania Jego potęgi i siły. Wykazał On je, gdy wskrzesił Go z martwych i posadził po swojej prawicy na wyżynach niebieskich, ponad wszelką Zwierzchnością i Władzą, i Mocą, i Panowaniem, i ponad wszelkim innym imieniem wzywanym nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym.

I wszystko poddał pod Jego stopy, a Jego samego ustanowił nade wszystko Głową dla

Kościoła, który jest Jego Ciałem, Pełnią Tego, który napełnia wszystko wszelkimi sposobami.

Oto Słowo Boże.

albo Kol 1, 11,b- 23 Ap.19, 1-9, albo J 15, 1-11, albo Mt 14,22-33

Wezwanie Ducha Świętego – śpiew - patrz str. 14-15.

Wierzę w Boga /Skład Apostolski/

Akt Intronizacji

Chrystus umiłował nas i samego siebie wydał za nas w ofierze (Ef 5,2)

Odpowiadając na Twoją miłość,
Panie, wyznaję:
Jezu, jesteś Królem!
Jezu, jesteś moim Królem!
Daj mi poznać wolę Twoją, Panie!
Oto jestem!

Pozwolenie na druk: O. E. Nocuń CSsR, Prowincjał, L.dz. 168/03/98

Najświętsze Serce Jezusa, Jezu, Zbawco nasz! Wiemy, że chcesz, utwierdzić królestwo świętej miłości na ziemi. Chcesz dokonać tego przez rodziny, które wprowadzą Cię do swych domów i zechcą kierować się Twoim Boskim prawem. Do rodzin takich i my chcemy należeć. Ciebie, Jezu, Królu nieba i ziemi, uznajemy na zawsze jako Głowę naszej rodziny oraz poświęcamy się Boskiemu Sercu Twemu.

Poddajemy Twemu panowaniu nasz umysł przez żywą wiarę, poddajemy swoją wolę poprzez zachowanie Twoich przykazań. Pragniemy, aby nasza rodzina była Domowym Kościołem, żywą cząstką Twojego Mistycznego Ciała. Przyrzekamy strzec łaski uświęcającej i jednoczyć się z Tobą w częstej Komunii świętej. Dołożymy też wszelkich starań, aby kraj nasz był prawdziwym Królestwem Twoim i Twojej Matki. Umocnij nas Panie, abyśmy wiarę Ojców oraz cześć dla Ciebie, Twego Boskiego Serca przekazali następnym pokoleniom.

Zobowiązujemy się walczyć z grzechem, bronić świętości i nierozerwalności małżeństwa, strzec życia nienarodzonych, dbać skutecznie o pełne wychowanie religijne młodzieży, walczyć z wadami naszymi, głównie

z pijaństwem, nieczystością, nieposzanowaniem dnia świętego i niezgodą.

Bądź, dobry Jezu, Królem naszej rodziny i zjednoczeniem naszych serc. Bądź z nami w pracy i odpoczynku. Dziel z nami dolę i niedolę. Spraw, aby kiedyś cała nasza rodzina na zawsze zjednoczona z Tobą, wielbiła w niebie miłość i miłosierdzie Twoje. Przyrzekamy często odnawiać ten Akt osobiście i w rodzinie.

Maryjo, Królowo Rodzin, módl się za nami.

Święty Józefie, Opiekunie Rodzin, módl się za nami.

Imprimatur, Biskup Łomżyński Stanisław Stefanek TChr dnia 15.09.2003 r., N.1529/B/2003

Podpisy pod Aktem Intronizacji i na odwrocie obrazu.

Umieszczenie obrazu w godnym miejscu.

Dziesiątek różańca w intencji rodziny z rozważaniem wybranej tajemnicy.

Pod Twoją obronę

Z dawna Polski Tyś Królową, albo *My chcemy Boga* – pieśń, patrz str. 18.

Pieśń do Chrystusa Króla lub Bożego Serca. - patrz, str. 16-17.

Na zakończenie ustala się terminy wspólnego odnowienia tego Aktu: np. rocznice, święta, nadzwyczajne wydarzenia w rodzinie itp., a tekst modlitwy umieszcza się w miejscu łatwo dostępnym.

Pieśni

Nikt nie może powiedzieć bez pomocy
Ducha Świętego: Panem jest Jezus. (1 Kor 12,3)

O Stworzycielu Duchu, przyjdź

1. O Stworzycielu Duchu, przyjdź, nawiedź
   dusz wiernych Tobie krąg.
   Niebieską łaskę zesłać racz, sercom, co
   dziełem są Twych rąk.
2. Pocieszycielem jesteś zwan, i Najwyższego
   Boga dar.
   Tyś namaszczeniem naszych dusz, zdrój
   żywy, ognia żar.
3. Ty darzysz łaską siedemkroć, bo moc
   z prawicy Ojca masz.
   Przez Ojca obiecany nam, mową wzboga-
   casz język nasz.
4. Światłem rozjaśnij naszą myśl, w serca
   nam miłość świętą wlej
   i wątłą słabość naszych ciał pokrzep sta-
   łością mocy swej.
5. Nieprzyjaciela odpędź w dal i Twym po-
   kojem obdarz wraz;
   niech w drodze za przewodem Twym mi-
   niemy zło, co kusi nas.

6. Daj nam przez Ciebie Ojca znać, daj, by i Syn poznany był,
   i Ciebie jedno tchnienie Dwóch niech wyznajemy z wszystkich sił.
7. Niech Bogu Ojcu chwała brzmi, Synowi, który zmartwychwstał,
   i Temu, co pociesza nas, niech hołd wieczystych płynie chwał. Amen.

Przybądź Duchu Święty

1. Przybądź, Duchu Święty, spuść z niebiosów wzięty, światła Twego strumień!
   Przyjdź, Ojcze ubogich, Dawco darów mnogich, przyjdź, Światłości sumień!
2. O najmilszy z gości, słodka serc radości, słodkie orzeźwienie!
   W pracy Tyś ochłodą, w skwarze żywą wodą, w płaczu utulenie.
3. Światłości najświętsza! Serc wierzących wnętrza poddaj Swej potędze!
   Bez Twojego tchnienia, cóż jest wśród stworzenia? Jeno cierń i nędze.
4. Obmyj, co nie święte, oschłym wlej zachętę, ulecz serca ranę!
   Nagnij, co jest harde, rozgrzej serca twarde, prowadź zabłąkane.

5. Daj Twoim wierzącym, Tobie ufającym, siedmiorakie dary.
   Daj zasługę męstwa, daj wieniec zwycięstwa, daj szczęście bez miary. Amen Alleluja!

Chrystus wodzem

Chrystus Wodzem, Chrystus Królem.
Chrystus, Chrystus Władcą nam.

Christus vincit, Christus regnat.
Christus, Christus imperat.

Cóż Ci Jezu damy?

1. Cóż Ci, Jezu, damy za Twych łask strumienie?
   Z serca Ci składamy korne dziękczynienie.

Refren: Panie nasz, króluj nam! Boże nasz, króluj nam!
Poprzez wieczny czas, Króluj, Jezu, nam!

2. W serca Twego ranie, o serc naszych Królu,
   Pokój i wytrwanie, ukojenie w bólu.

Refren.

3. Ty nas wspieraj w znoju, strzeż przez życie całe,
   Byśmy w serc pokoju Twą wielbili chwałę.

Refren.

Nie rzucim Chryste

1. Nie rzucim Chryste świątyń Twych,
   Nie damy pogrześć wiary!
   Próżne zakusy duchów złych
   i próżne ich zamiary!
   Bronić będziemy Twoich dróg.
   Tak nam dopomóż Bóg! (bis)

2. Ze wszystkich świątyń, chat i pól
   Popłynie hymn wspaniały:
   Niech żyje Jezus Chrystus Król
   w koronie wiecznej chwały!
   Niech, żyje Maria! zagrzmi róg.
   Tak nam dopomóż Bóg! (bis)

3. I taki triumf, taki cud powieje
   z Jasnej Góry,
   I z taką wiarą ruszy lud -
   Synowie Polski, córy.
   Że jak mgławica pierzchnie wróg.
   Tak nam dopomóż Bóg! (bis)

Z dawna Polski

1. Z dawna Polski Tyś królową, Maryjo!
   Ty za nami przemów słowo, Maryjo!
   Ociemniałym podaj rękę.
   Niewytrwałym skracaj mękę.
   Twe królestwo weź w porękę, Maryjo!

2. Gdyś pod krzyżem Syna stała, Maryjo!
   Tyleś, Matko wycierpiała, Maryjo!
   Przez Twego Syna cierpienia,
   Daruj nasze przewinienia,
   Uproś łaskę przebaczenia, Maryjo!

3. Z dawna Polski Tyś królową, Maryjo!
   Ty za nami przemów słowo, Maryjo!
   Miej w opiece naród cały,
   Który życie dla Twej chwały,
   Niech rozwija się wspaniały, Maryjo!

My chcemy Boga

My chcemy Boga, Panno święta, o usłysz naszych wołań głos!
Miłości Bożej dźwigać pęta, to nasza chluba, to nasz los.
Ref. Błogosław słodka Pani! Błogosław wszelki stan!

My chcemy Boga, my poddani, On naszym Królem, On nasz Pan!
My chcemy Boga, my poddani, On naszym Królem, On nasz Pan!

My chcemy Boga w rodzin kole, w troskach rodziców, w dziatek snach.
My chcemy Boga w książce, w szkole, w godzinach wytchnień, w pracy dnia.
Błogosław słodka Pani....

My chcemy Boga w naszym kraju, wśród starodawnych polskich strzech,
W polskim języku i zwyczaju. Niech Boga wielbi Chrobry, Lech.
Błogosław słodka Pani....

My chcemy Boga, Jego prawo, niech będzie naszych czynów tchem,
Byśmy umieli chętnie, żwawo obierać dobro, gardzić złem.
Błogosław słodka Pani....

Zobowiązania rekolekcyjne, misyjne - do wyboru:

Odpowiadając na miłość Bożego Serca do nas zobowiązuję się:

1. Włączyć się w Dzieło Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa *Króla królów i Pana panów*.
2. Często czytać Pismo święte, a prawdy w nim zawarte medytować, zachowywać w sercu i stosować w życiu.
3. Praktykować modlitwę różańcową. /jak często?/
   A/ osobiście
   B/ w rodzinie
4. Więcej angażować się w życie parafialne.
5. Bardziej zaangażować się w pomoc innym. /określić rodzaj zaangażowania/
6. Moja inicjatywa: .....

Opracowanie: O. Jan Mikrut CSsR
Skład, druk i oprawa:
Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie

Do użytku wewnętrznego

Pamiątka

Aktu Intronizacji

Najświętszego Serca Pana Jezusa

Króla królów i Pana panów

oraz

Poświęcenia się Jego Sercu

Miejscowość, data .....

Podpis/y/ .....

.....

JEZU, JESTEŚ NASZYM KRÓLEM!

„NIE LĘKAJCIE SIĘ PRZYJĄĆ WŁADZĘ CHRYSTUSA"

Jan Paweł II 22.X.1978 r,
(Inauguracja pontyfikatu, Watykan)

Odpowiadając na Twoją miłość, Panie wyznaję:
Jezu, Jesteś Królem!
Jezu, Jesteś moim Królem!
Daj mi poznać Wolę Twoją, Panie!
Oto Jestem!

„Jeżeli dziś pragniecie przyjąć Chrystusa Króla wieków za swego Pana, nie możecie zapomnieć o tej Jego stałej i wiecznej obecności. Żyjecie w obecności Chrystusa. Uczyńcie Go Panem każdej chwili. Każdej chwili waszej codzienności. Uczyńcie Go Panem waszej przyszłości"

Jan Paweł II 10.06.2000 r,
(Pola Lednickie)

Nie wiemy, jakie wydarzenia przyniesie nam nowe tysiąclecie, ale mamy pewność, że nic nie zdoła wyrwać go z ręki Chrystusa, „Króla królów i Pana panów".

Jan Paweł II 31.01.1994 r,
(Dyrektorium o posłudze i życiu kapłanów.)

Intronizacja Najświętszego Serca Pana Jezusa Króla królów i Pana panów

Intronizacja jest to postawienie Chrystusa na pierwszym miejscu w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym. Jest uroczystym aktem poddania się pod panowanie Chrystusa i jego Miłości, której symbolem jest serce. To także świadome i szczere obranie Chrystusa za naszego Króla i Pana za głowę naszej rodziny, wspólnoty, narodu i państwa.

Jan Paweł II przez cały pontyfikat nawoływał ludzkość do budowania „cywilizacji miłości", ukazując jednocześnie kult Najświętszego Serca Jezusa jako jedyną drogę do osiągnięcia tego celu. W encyklice z 30.IX.1980 r. O BOŻYM MIŁOSIERDZIU ukazuje kult Najświętszego Serca Jezusa w połączeniu z kultem Bożego miłosierdzia. Intronizacja jest dopełnieniem wynagrodzenia za grzechy. Jest aktem odnowionego poddania swego przyszłego życia Chrystusowi i podjecie takich działań, które zmierzają, by Chrystus był jedynym Panem ludzkiego życia zarówno w aspekcie indywidualnym, jak i społeczno-eklezjalnym.

Intronizacja Najświętszego Serca Pana Jezusa polega na poddaniu całego naszego życia Chrystusowi, ze szczególnym uwzględnieniem Jego Miłości, której symbolem jest Serce oraz na miłości i nawróceniu chrześcijanina, który całe swoje życie oddaje Chrystusowi i który uznaje i przyjmuje królewską obecność Serca Jezusa.

Intronizacja Serca Jezusa Króla królów i Pana panów jest uznaniem Chrystusa za Króla, a nie na ogłoszeniu Chrystusa Królem, gdyż Chrystus Królem jest i bez naszego przyzwolenia.

Apostołką intronizacji w Polsce jest służebnica Boża Rozalia Celak (1901-1944). W Jednym z licznych objawień skierowanych do niej, a dotyczących losów Polski i Świata słyszy słowa: „Polska nie zginie, o ile przyjmie Chrystusa za Króla, inaczej moje dziecko nie ostoi się. Oświadczam ci to moje dziecko jeszcze raz, że tylko te państwa nie zginą, które będą oddane Jezusowemu Sercu przez Intronizację, które go uznają Królem i Panem."

Otwórzmy swoje serca i przygotujmy nasze rodziny i nasze parafie do Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa Króla królów i Pana panów. W tej intencji w każdą środę o godz 17.00 w naszych kościołach parafialnych odbywa się modlitwa z adoracją Najświętszego Sakramentu.

KATECHEZY Z CYKLU SERCE KRÓLA KRÓLÓW

Spis treści

1. O duchowości Służebnicy Bożej Rozalii Celak ..... 5 +
2. O osobistym poświęceniu się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa ... 12
3. O intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa *Króla królów i Pana panów* ..... 19 +
4. O życiu, dziele osobistego poświęcenia i intronizacji NSPJ 26
5. O życiu, dziele osobistego poświecenia i intronizacji NSPJ – cd. 34
6. O dokumentach dotyczących aktu poświęcenia ..... 42 +
7. O wynagrodzeniu Najświętszemu Sercu Pana Jezusa 50
8. O czci Służebnicy. Bożej Rozalii Celak do Matki Przenajświętszej ... 57
9. O trzech książkach Służebnicy Bożej – *Najświętszy Sakrament*, *Najświętsza Maryja Panna* i *Krzyż Pana Jezusa* ..... 64 +
10. O *Krzyżu*, jako książce życia Służebnicy Bożej Rozalii Celak..... 71
11. O służbie ludziom w pracy Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny ... 79 +
12. O sakramencie pojednania i kierownictwie duchowym w życiu Rozalii Celakówny oraz w naszym życiu 88
13. O przesłaniu Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny – ks. prof. dr hab. Władysław Kubik SJ ..... 95 +
14. O życiu mistycznym służebnicy Bożej Rozalii Celakówny 102
15. O czci dla Najświętszego Serca Bożego 110
16. O posłuszeństwie na drodze wzrastania ..... 118 +
17. O sympozjum w 65. rocznicę śmierci Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny 126
18. O encyklice „Miłosierny Odkupiciel” ..... 133 +
19. O modlitwie intronizacyjnej w Duchu Świętym 140
20. O posłudze kapłańskiej ..... 147 +

21. O powinnościach wobec Serca Bożego 151
22. O królowaniu Jezusa i Jego Serca ..... 157 +
23. O pełnieniu woli Bożej 164
24. O budowie Wspólnot dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa 171
25. O istocie intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa .....183 +

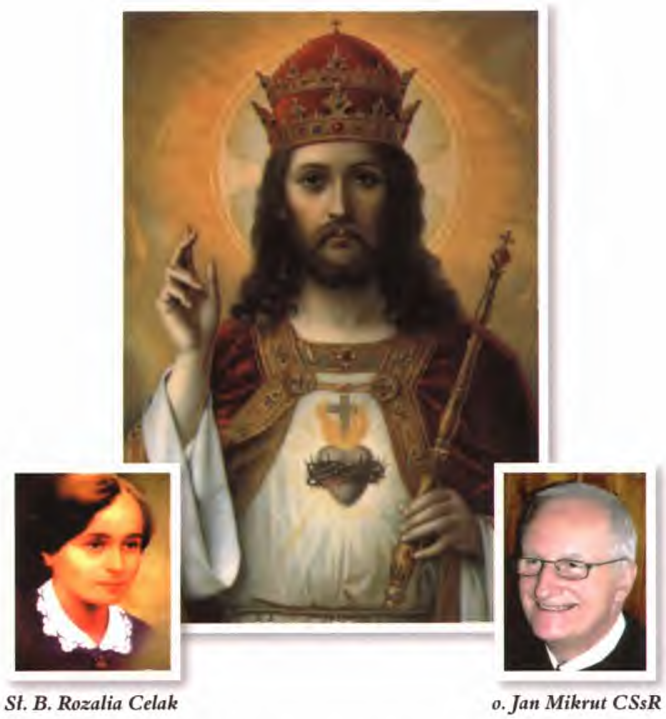

Sł. B. Rozalia Celak *o. Jan Mikrut CSsR*

Katechezy z cyklu

SERCE KRÓLA KRÓLÓW

głoszone w Radiu Maryja
przez O. Jana Mikruta CSsR

Katechezy z cyklu
SERCE KRÓLA KRÓLÓW

głoszone w Radiu Maryja
przez O. Jana Mikruta CSsR

2013

Nihil obstat:
O. Janusz Sok CSsR
Prowincjał

L.dz. 169/05/13

Projekt okładki:
Grawit Nosiadek

Przygotowanie do druku:
Wspólnota dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa

Korekta i redakcja:
Marta Michniewicz

ISBN 978-83-7631-445-7

Skład, druk i oprawa:
Mała Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie

Wstęp

„Serce Chrystusa przebite na krzyżu włócznią żołnierza jest nieustannie otwarte dla ludzi. Wystarczy tylko odpowiedzieć miłością na Jego miłość i wiernością na Jego wierność. Z Bożego Serca, tego «źródła życia i świętości», czerpiemy nieprzerwanie siłę do budowania w nas samych i w świecie cywilizacji prawdy i miłości" – pisał bł. Jan Paweł II w 2000 r. w liście *z* okazji ogólnopolskich uroczystości ku czci Serca Pana Jezusa w Krakowie.

Serce Jezusa, w którym „mieszka cała pełnia Bóstwa", to symbol miłości Boga do ludzi. W nim uobecnia się jednak także miłość ludzka. Stąd pierwszym celem czci Najświętszego Serca Jezusowego jest miłość. Miłość oczekuje odpowiedzi miłości. Kochający Jezus pragnie, by ludzkie serce nie pozostawało obojętne, lecz by Go miłowało, zapewniając sobie w ten sposób dobro i szczęście. Najpełniejszą odpowiedzią na dar miłości Boga jest oddanie Jemu własnego życia.

Książka zawierająca katechezy naszego zmarłego współbrata śp. o. Jana Mikruta, redemptorysty, będąca jednocześnie wspomnieniem o nim, stanowi próbę pokazania konkretnej odpowiedzi na dar Bożej miłości i dążenia do celu życia chrześcijańskiego, jakim jest nieustanne poszukiwanie i rozpoznawanie woli Bożej oraz spełnianie jej z radością i odwagą. Przesłanie płynące z bogatego słowa i życia o. Jana to przeświadczenie, że do każdego człowieka trzeba podchodzić indywidualnie, uwzględniając cały jego świat, i traktować go poważnie, bez względu na to, kim i jaki jest: bogaty czy biedny, dobry czy zły, wykształcony czy prosty, pewny siebie czy zagubiony we współczesnym świecie. W każdym, bowiem można dostrzec Chrystusa, niosącego wyzwolenie z grzechu i zła, obdarzającego miłością i przebaczeniem.

Zaangażowany całym sobą w dzieło intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa Króla królów i Pana panów, głosił z głębokim przekonaniem, że jest to Boże dzieło, do którego wszyscy zostaliśmy zaproszeni. Posiadał szczególny dar przepowiadania słowa Bożego, które wychodząc z jego ust, zapada-

ło głęboko w serca. Swoją fascynacją Bogiem zapalał innych, pobudzając do apostolskiego działania i twórczej aktywności w Kościele Chrystusa. Wiedział, że On pragnie królować w człowieczym sercu, w ludzkich myślach, wyborach, uczuciach i czynach, że chce, aby udziałem człowieka stało się Jego powszechne Królestwo sprawiedliwości, prawdy, miłości i pokoju. Głosząc Boże słowo, zachowywał o. Jan zawsze naturalność, nie było w nim żadnej pozy czy zarozumiałości. Udzielał rad, ale i sam o nie prosił. Niestrudzenie uczył, że na drodze wiary najpierw musi pojawić się osobista decyzja i uznanie, kim jest w moim życiu Pan Bóg. Dopiero z takiej decyzji wypływa pragnienie poświęcenia się Bogu poprzez spełnianie Jego woli i podejmowanie różnych form aktywności.

Jesteśmy świadomi, że Bóg ciągle sprawia nam niespodzianki, krzyżuje, zdawałoby się, nasze plany, stawia wobec zaskakujących sytuacji, pozornie bez wyjścia, z których jednak rodzi się wielkie dobro, jeśli tylko w Nim pokładamy nadzieję i Jemu bez reszty zaufamy. W dzisiejszym mocno zsekularyzowanym, zlaicyzowanym, bezdusznym świecie trzeba by może i nam na nowo zatęsknić za pełną ufności, bezgraniczną, ale jednocześnie odważną wiarą. Zachęca nas do tego przeżywany obecnie Rok Wiary, kiedy to, jako chrześcijanie wezwani jesteśmy w szczególny sposób do pełniejszego rozpoznawania tego wyjątkowego daru, do twórczego i odważnego poszukiwania bliskości Boga i pogłębiania naszej relacji z Nim. Bliskość Pana umacnia nas w nieustannej misji głoszenia światu nadziei szczęśliwego życia, płynącej z odwagi bezgranicznego zawierzenia się Jemu. Żywa wiara wyrasta z pełnego zaufania do umiłowanego Chrystusa, do którego człowiek nieustannie tęskni.

Wierzymy mocno, że Bóg prowadzi nas w tajemniczy sposób swoimi drogami, a dzieło i owoce naszego życia będą dojrzewać i trwać. Otwarci na Bożego Ducha pragniemy nieustannej obecności w naszym życiu Jezusa i Jego Matki. Pragniemy, byśmy zawsze byli ludźmi dobrymi i szlachetnymi, oddanymi braciom i siostrom, światu i Kościołowi powszechnemu.

O. Janusz Sok - Prowincjał Redemptorystów

Katecheza z cyklu katechez „Serce Króla Królów”
4.01.2008r.

O DUCHOWOŚCI SŁ. BOŻEJ ROZALII CELAK

Ojciec Jan Mikrut CSsR – redemptorysta: Ksiądz prof. dr hab. Władysław Kubik, jezuita, przybliży nam osobę Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny, ukazując duchowość tej wspaniałej mistyczki.

Ksiądz prof. dr hab. Władysław Kubik: Pragnę przedstawić postać Rozalii Celakówny. Chciałbym się skupić na pewnych charakterystycznych cechach jej duchowości. Jej osobiste notatki, pisane z polecenia spowiedników i listy pisane do ojca Całki – redemptorysty ukazały się w książce pod tytułem *Pisma* (Kraków 2008).

Co szczególnego można dostrzec w tej postaci? Bardzo charakterystyczną cechą, dominującą w tej pokornej dziewczynie, prostej, urodzonej w wiejskiej rodzinie, mieszkającej w otoczeniu prostych ludzi, jest widoczne działanie samego Jezusa Chrystusa, który od wewnątrz ją kształtuje. Ona nie ma kontaktu z kapłanami, którzy jej zresztą nie rozumieją, nie ma kontaktu z siostrami zakonnymi, nie ma żadnych studiów teologicznych, dana jest jej jedynie atmosfera religijna domu. Dzięki przykładowi Rozalii możemy zrozumieć, co znaczy taka atmosfera. Jest to ogromnie ważne, żeby od najmłodszych lat przekazywać dziecku prawdziwe umiłowanie Boga i umiłowanie człowieka. Ale jednocześnie przedziwny cud się dokonuje w życiu tej dziewczyny – Służebnicy Bożej. Jest kształtowana od wewnątrz; choć Bóg sam dopuszcza do niej ciemne moce i chociaż musi ona przejść ogromnie trudne doświadczenia, jakie przechodzili inni mistycy, to jednak trwa w przywiązaniu do Stwórcy, w pragnieniu zjednoczenia się z Nim.

Jej pobożność jest bardzo autentyczna teologicznie, chociaż nie studiowała teologii. Mianowicie skoncentrowana jest na Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu. Tajemnica Trójcy Świętej jest jej ogromnie bliska, przekazana w wierze rodziny. Swoją modlitwę zawsze rozpoczyna od zwrócenia się do Trójcy Świętej, a potem prosi o wstawiennictwo Matkę Najświętszą oraz św. Józefa. Bardzo była zżyta także ze św. Teresą Wielką – doktorem kościoła, ze świętą Teresą z Avila, z Małą św. Tereską od Dzieciątka Jezus. Ale ważne jest, że kochając Jezusa, kierując się do Niego z modlitwą, zawsze gdzieś na wstępie wprowadza zwrot do Trójcy Świętej; podobnie, jak w akcie ofiarowania się miłości nieskończonej:

„O Miłości Nieskończona, Boże w Trójcy Przenajświętszej Jedyny! Ja, Twoje najnędzniejsze dziecko, Róża Teresa, oddaję się całkowicie, bez zastrzeżeń Twej Najłaskawszej Miłości na całopalną ofiarę. Proszę Cię najpokorniej, byś ją, Panie Najsłodszy, przyjął i zniszczył według Swej Najświętszej Woli i Swego upodobania."

Prośba, aby Bóg przyjął ofiarę i zniszczył, jest charakterystyczna dla ofiar Mu składanych. Ta wewnętrzna potrzeba przyjęcia i spalania się w miłości dla Zbawiciela dojrzewa w Rozalii coraz bardziej.

W świecie, który zapomina o Bogu, nie kocha Go, postawa miłości i szacunku dla Stwórcy jest przedziwna i jakoś wewnętrznie przez Boga dana, ale też wypracowywana przez Rozalię. Mówi do Jezusa: *„Panie Najukochańszy, czyń, co chcesz ze mną: krzyżuj, doświadczaj, upokarzaj, wyniszcz moje ciało do wylania ostatniej kropli krwi przez męczeństwo, a nade wszystko uczyń mnie męczennicą Twej Nieskończonej Miłości."*

Właśnie to pragnienie oddania się Bogu z miłością, wdzięczności za Jego miłość, wyeksponowanie szacunku dla Stwórcy jest dewizą jej życia. Słyszy często od Jezusa skargę: *„Za mało jestem kochany, nie jestem kochany"*. I w odpowiedzi na to, mówi: *„Jezu mój najsłodszy, Ty wiesz, Ty wszystko wiesz, jak bardzo pragnę Ciebie kochać, ukochać Cię do szaleństwa, do nieskończoności, do zupełnego zapomnienia siebie. Ponieważ*

moje serce jest tak bardzo maleńkie, jeszcze do tego ścieśnione egoizmem, więc Jezu wyrzuć z niego wszystko, co by Twój wzrok razić mogło, rozszerz je do nieskończoności."

U prostej dziewczyny akty ofiarowania z taką treścią, z takim zrozumieniem ogromu miłości Boga, której się trzeba oddać całkowicie, bo On na to zasługuje i tego od nas oczekuje, są łaską nadzwyczajną. W innym miejscu Rozalia Celakówna mówi: *„O Jezu! Miłości! O mój Najdroższy Skarbie! Zmiłuj się nade mną! Zaspokój pragnienia mojego serca, które się wyrywa do Ciebie! Chcę dojść na Kalwarię razem z Tobą i tam dokończyć mojej ofiary na Krzyżu, by móc jak najprędzej połączyć się z Tobą, najgorętszą miłością, Jezu! Jestem słaba, sama tam nie dojdę, lecz z ufnością dziecka opieram się na Tobie i Ty mnie na Swych Boskich ramionach wyniesiesz na najwyższe szczyty miłości."*

Świadomość i pragnienie oddania się Bogu, a równocześnie zrozumienie wartości cierpienia, prowadzi ją do przyjęcia krzyża i przede wszystkim do dojrzałości w rozumieniu wartości cierpienia, co pojawia się w ostatnich latach jej życia. W 1939 roku pisze w swoich notatkach: *„Do umiłowania Pana Jezusa nie potrzeba nadzwyczajności ani cudów, lecz potrzeba cudu unicestwienia i pokory, która niczym innym nie jest, jak tylko prawdą i w całej tej prawdzie każe nam patrzeć na Pana Jezusa i na siebie. O Jezu najsłodszy, chcę żyć tą prawdą, bo to się Tobie podoba. Tą prawdą, która umie ocenić Pana Boga i stworzenie."*

Właśnie przy tym wielkim szacunku dla Boga, Rozalia jednocześnie bardzo kocha człowieka, szanuje jego godność i to jest druga cecha, która ją charakteryzuje. Miłość do człowieka ujawnia się już w życiu rodzinnym, kiedy pracuje nad sobą i chce być dobra dla swoich najbliższych. Ta miłość przejawia się jednak przede wszystkim w trudnej pracy wśród wenerycznie chorych. Rozalia opowiada w pamiętniku, że szczególnie trudno było jej na początku, na dyżurach nocnych, kiedy chorzy umierali i ona musiała czyścić ich ciała, usunąć wszystkie bandaże, a czuć było straszliwy fetor. Zrażało ją to początkowo,

doprowadzało do nudności, ale przypominając sobie nieustannie potrzebę miłości, służenia Bogu i traktowania z godnością człowieka oraz jego ciała po śmierci, potrafiła tak się wewnętrznie przemienić, że potem sama zgłaszała się do tej trudnej posługi – nie rezygnując z podstawowej posługi w dzień. Ta wielka miłość do bliźniego w szpitalu wywoływała nieporozumienia do tego stopnia, że dręczono ją nie tylko psychicznie, ale grupa kobiet, które znienawidziły ją za jej dobroć, skłoniła inną kobietę – Julię, żeby ją fizycznie prześladowała. Nawet wtedy, gdy Rozalia szła do kościoła, Julia napadała na nią z kijem na ulicy i biła. Przechodnie uważali, że to nieporozumienia między kobietami, więc nawet uśmiechali się, zamiast stanąć w obronie krzywdzonej. Trwało to ponad rok. Julia w końcu zrozumiała swój błąd i przeprosiła Rozalię. Ile jednak doznała ona upokorzeń, ile sińców musiała nosić, to tylko wie ona sama i Bóg oraz świadkowie, którzy zeznawali w procesie beatyfikacyjnym i potwierdzali te fakty.

Charakterystyczny był fakt, że Rozalia nigdy nie nosiła w sercu niechęci czy nienawiści do osób, które ją szykanowały, choć prześladowały ją one do tego stopnia, że chodziły do jej spowiedników i szkalowały ją, chcąc ich nieprzychylnie usposobić. Mimo tych strasznych cierpień miłość bliźniego była u niej przedziwna i konsekwentna. W okresie międzywojennym, jako wykwalifikowana pielęgniarka, służyła ludziom także poza szpitalem. Niektóre osoby prosiły ją o prostą przysługę postawienia baniek w czasie przeziębienia, o jakieś lekarstwo czy szukały rady w przypadkach różnych dolegliwości. Pomagała także Rozalia swojemu spowiednikowi służąc mu radą, a także innym ojcom w różnych sprawach. Do samej śmierci, wycieńczona fizycznie i cierpiąca, była gotowa służyć i nie odmawiała pomocy bliźnim, dopóki sam Pan Bóg nie przerwał jej pięknego życia.

Można przeczytać ciekawe wyznanie Rozalii, jak na drodze wielkiej miłości Boga i człowieka, dochodziła do coraz większego przekonania o wartości znoszenia cierpienia z miłości do Boga i z miłości do człowieka. W notatkach z ostatnich lat życia pisze:

„Jestem przekonana, że życie bez cierpienia to życie bez wartości. Cierpienie jest szkołą, w której uczymy się kochać prawdziwie Pana Jezusa; cierpienie odrywa nas od rzeczy stworzonych, od tego wszystkiego, co nie jest Bogiem. Pan Jezus, Ten najdoskonalszy Mistrz w sztuce krzyżowania dusz, obdarza takim krzyżem dusze, który jest najboleśniejszy i najwięcej kosztuje. Nikt by nie potrafił wybrać takiego cierpienia, jakie wybiera i daje On sam duszy. Gdy dusza jest uległa i wdzięczna, wtedy On, Jezus, nagradza ją jeszcze większym i boleśniejszym cierpieniem. Dusza, widząc taką bezgraniczną miłość i hojność Pana i Mistrza swego, w najgłębszym uwielbieniu i dziękczynieniu pada przed Nim na twarz, by w ten sposób móc Mu okazać swą miłość i podkreślić niejako ślepe oddanie się i zupełną zależność od Jego Najświętszej Woli. Pewnego razu odezwał się Pan Jezus w mej duszy: Moje dziecko, tylko duszom uprzywilejowanym daję wielkie cierpienia, z nimi to bowiem dzielę się tą cząstką Moją. Dziecko, jest to wielka, bardzo wielka łaska i specjalne wyszczególnienie tych dusz przeze Mnie. Dziecko Moje, ty jesteś jedną z tych dusz, ciesz się i raduj, że cię tak bardzo ukochałem. Tak dziecko moje, bardzo cię kocham i dlatego cię będę krzyżował i doświadczał cierpieniem w sposób szczególny i mnie tylko znany. Z twojej strony masz mi być zupełnie uległą jak ślepy swemu przewodnikowi. Masz mi pozwolić czynić z tobą i w tobie to wszystko, co mi się spodoba czynić." Rozalia przyznaje, że w tych wielkich doświadczeniach, mimo prawdziwego realnego odczuwania cierpienia, doznawała jednak jakiejś wewnętrznej mocy i siły.

Bardzo ważną sprawą jest misja Rozalii Celakówny. Otóż w czasie pierwszej wojny światowej, Rozalia zaczyna coraz bardziej rozumieć sytuację naszego narodu i sytuację świata pogrążonego w grzechu. W związku z tym jest wzywana przez Jezusa do wynagradzania, ale jednocześnie jej misja jest niejako odezwą do ludzi, do kapłanów, do lekarzy, do całego społeczeństwa, aby podjęli prawdziwą przemianę serca, oddali się całkowicie Chrystusowi i uznali go swoim królem, bo On naprawdę jest Królem, jak sam nas o tym pouczył i jak mówią o tym Ewangelie.

Właśnie tę sprawę oddania się Sercu Jezusowemu, którą nazywała intronizacją Najświętszego Serca Jezusowego i uznania Chrystusa swoim królem, podjęła Rozalia i stało się to jej szczególną troską w ostatnich latach życia. Dlatego z całą pokorą wobec objawień, które jej Chrystus daje, zwraca się do swojego spowiednika, który zresztą uznał za prawdziwe wszystko, co mówiła, z prośbą, by o potrzebie intronizacji przez Polaków poinformował swojego przełożonego, generała paulinów, ojca Piusa Przeździeckiego. On z kolei doniósł o tym prymasowi Polski, Augustowi Hlondowi, a ten dla upewnienia się o wiarygodności objawień zalecił poddanie jej badaniu lekarskiemu. Najsławniejszy wówczas neurolog krakowski, dr Józef Horodyński, został wyznaczony do przebadania wizjonerki. Stwierdził, że *„Rozalia Celakówna nie wykazuje żadnych objawów odchyleń od normy pod względem cielesnym, a psychicznie jest sprawna i dobrze zorientowana, ma dobry kontakt, zaburzeń w zakresie sfery uczuciowej nie stwierdziłem”*. Lekarz wspomniał też o widzeniach, co do których wypowiedzieć się nie mógł, ale nie czyniły one jego zdaniem wrażenia chorobliwych, tylko naturalnych i prawdziwych.

Tak jak Małgorzata Alacoque przybliżyła nam kult Serca Jezusowego, tak na Rozalię Celakównę został nałożony obowiązek wzywania, poprzez swoich spowiedników, całe społeczeństwo **do odnowienia się w miłości do Serca Jezusowego, do postawienia Chrystusa na pierwszym miejscu. Jednak nie może to być tylko akt formalny, który zresztą jest potrzebny, musi towarzyszyć mu porzucenie grzechu, decyzja życia w łasce uświęcającej, decyzja korzystania stale z sakramentów świętych, pogłębianie w sobie prawdziwej miłości do Boga i człowieka.** Wewnętrzne nawrócenie ma przygotować cały naród do tego, by zarówno władze kościelne, jak i państwowe mogły podjąć akt oddania się Najświętszemu Sercu Jezusowemu, akt intronizacji Najświętszego Serca Jezusowego wraz z uznaniem Chrystusa, Królem i Panem w naszym życiu.

Służebnica Boża Rozalia przeżyła kiedyś bolesny moment, bo zdała sobie sprawę, że do chwili podjęcia tego aktu jest jeszcze daleko, człowiek nie jest jeszcze przygotowany, jeszcze bardzo dużo grzechów panuje na świecie... Jednak Pan Jezus zapewnił ją: *„Wy macie się modlić i ofiarować, a dzieło intronizacji jest moją sprawą i ja ją przeprowadzę"*. I to jest wielka nadzieja dla nas. Wielką nadzieją są także dla nas Wspólnoty dla Intronizacji Najświętszego Serca Jezusa, które powstały w oparciu o duchowość Rozalii Celakówny i które rozwijają się w różnych diecezjach. Podejmują one wezwanie porzucenia grzechu, życia w łasce uświęcającej, nieustannej modlitwy przed Najświętszym Sakramentem, zobowiązują się do cotygodniowej godzinnej adoracji, do czuwań nocnych, do podejmowania postu w intencji odrodzenia narodu, aby się obudził i dostrzegł, że najważniejsza jest sprawa miłości do Boga, poddania się prawu Bożemu, przykazaniom Bożym, a wszystko inne powinno być na drugim miejscu. Polecajmy, więc Bogu zarówno dalszy proces beatyfikacji Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny, a zarazem proces odnowy wewnętrznej, moralnej naszego narodu.

Ojciec Jan Mikrut: Ksiądz prof. dr hab. Władysław Kubik z ramienia południowej prowincji jezuitów prowadzi prace w procesie beatyfikacyjnym Sługi Bożej Rozalii Celakówny.

Jestem wdzięczny profesorowi za przybliżenie tej postaci, za osobiste zaangażowanie. Rozalia Celakówna jest skarbem, perłą, którą trzeba wszystkim pokazać, by była przykładem dla wiernych. Dobrze, że ksiądz profesor podjął ten temat i przybliżył tę wspaniałą postać. Dla mnie fenomenem, godnym zauważenia, jest język, jakim mówi Służebnica Boża Rozalia Celakówna, na co zwrócił uwagę ksiądz profesor. Dzisiaj, gdy ponad wszystko przedkłada się, by jak najwięcej użyć ,jak najwięcej mieć, jak najwięcej doznać, jak najwięcej znaczyć, gdy w świecie panuje pożądliwość oraz pycha - nagle słyszymy język miłości, spalenia się jak żertwa ofiarna dla Boga. Słyszymy o cierpieniu, które nie jest przeciwne miłości, jest darem. Te właśnie niepojęte sprawy pozwala nam zrozumieć Sługa Boża Rozalia Celakówna.

Katecheza z cyklu katechez „Serce Króla Królów”
1.02. 2008r.

O OSOBISTYM POŚWIĘCENIU SIĘ NAJŚWIĘTSZEMU SERCU PANA JEZUSA

27 maja 1946 roku ksiądz biskup Adam kardynał Sapieha zatwierdził statut Dzieła Osobistego Poświęcenia się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Ten niewielki dokument, jak prawie każdy statut, ma w sobie ogromną treść. Pragnę na jego podstawie przybliżyć problem: czym jest poświęcenie się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa – osobiste i rodzinne. Kwestię dzieła intronizacji w narodzie oraz osobistego poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu podejmuje również List Pasterski Episkopatu Polski z 1 stycznia 1948 r.

Po pierwsze, gdy mówimy „dzieło“, myślimy o pewnej strukturze. To nie jest pobożnościowa sprawa w potocznym rozumieniu. Dzieło intronizacji ma swoje umocowanie w instytucji Kościoła, ma również właściwą sobie strukturę. W statucie jest mowa o nazwie, siedzibie, terenie działania stowarzyszenia, o celach i środkach, o członkach i o ich obowiązkach, potem o władzach stowarzyszenia, zebraniach i zakresie działania władz stowarzyszenia oraz funduszach organizacji.

O celu i środkach działania statut mówi: *„Celem dzieła jest realizowanie przekazanych nam przez św. Marię Małgorzatę Alacoque pragnień Najświętszego Serca Jezusowego dotyczących Jego intronizacji; szerzenie i pogłębianie czci, miłości, uwielbienia dla Najświętszego Serca Jezusowego wśród wszystkich dusz, przede wszystkim drogą osobistego poświęcenia się wiernych temuż Sercu Bożemu”*. To jest pierwszy cel, drugim jest przeprowadzenie Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa w całym narodzie. A więc zwróćmy uwagę na to, że statut o dziele osobistego poświęcenia się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa ma dwa wyraźne cele: osobisty i rodziny, ponad-

to przewiduje przeprowadzenie Intronizacji Serca Jezusowego w całym narodzie. Należy podkreślić, że w tamtym okresie (1948 r.) taka była świadomość i wola biskupów.

Kardynał Adam Sapieha powołuje się na Marię Małgorzatę Alacoque dlatego, że jej nauczanie było już wtedy uznane za zgodne z nauką Kościoła. Natomiast źródła inspiracji dzieła intronizacji były rodzime. Pochodziły od Rozalii Celakówny i od Ojców Paulinówz Jasnej Góry, którzy byli z nią w bliskim kontakcie.

Statut przewiduje, że uczestnikiem stowarzyszenia może być praktycznie każdy. Gdybyśmy chcieli włączyć się w to dzieło, powinniśmy spełnić określone warunki.

Po pierwsze należy uważać się za całkowitą własność Serca Jezusowego, żywić do Niego szczególniejsze nabożeństwo i na wszelki możliwy sposób czcić, miłować i wielbić Serce Jezusowe przez całe życie, aż do śmierci.

Drugim warunkiem jest wynagradzanie Sercu Jezusowemu za niewdzięczność, wzgardę, nieuszanowanie, lekceważenie, oziębłość i świętokradztwo, jakich doznaje w Najświętszym Sakramencie. W tej intencji należy przyjmować komunię świętą wynagradzającą w pierwszy piątek miesiąca (w razie przeszkody: w niedzielę po nim następującą) i odbywać co miesiąc tzw. godzinę świętą, którą w kościołach odprawia się zawsze w pierwsze czwartki. Warunki osobistego odprawiania godziny świętej można ewentualnie omówić ze swoim kierownikiem duchowym – spowiednikiem.

Należy wyrzekać się wszystkiego, co by Sercu Jezusowemu mogło się nie podobać, planowo, za poradą stałego spowiednika wyzbywać się przede wszystkim głównego grzechu, ćwiczyć się w odpowiedniej cnocie. To jest bardzo ważne wymaganie, dlatego że istotna jest nie tylko pierwszo piątkowa spowiedź i komunia, ale też stały spowiednik, który zna nas bardzo dobrze a także we właściwy sposób nas prowadzi, pomaga chodzić po drogach Bożych i stosować się do świętych zasad Jezusowych, tak w życiu prywatnym, jak i publicznym.

Należy też sumiennie spełniać obowiązki stanu, żyć według nauki ewangelicznej Chrystusa. Dlatego wskazane jest codziennie z rozwagą czytać Pismo Święte, zwłaszcza Ewangelię przez 15 minut.

Piątym warunkiem, także sugestią, jest zwracanie się do Najświętszego Serca Jezusowego we wszystkich potrzebach z pokorą i czcią, lecz zarazem z dziecięcą ufnością, zdając się na Niego, na Jego troskę, jak dzieci na swego dobrego ojca.

Następnym wymogiem i sugestią jest żywić wielką miłość do bliźnich, modląc się za nich jak za siebie samych oraz utrzymywać z nimi jedność i pokój.

Należy w miarę naszych możliwości szerzyć kult Serca Jezusowego, a zwłaszcza poświęcenia się Jemu dusz. Możemy to czynić przez rozmowy, listy, książki, ofiary na ten cel, a jeszcze bardziej przez modlitwę i cierpienie.

Ósmym warunkiem jest codzienne odmawianie aktu osobistego poświęcenia się oraz noszenie na sobie wizerunku Najświętszego Serca Jezusowego.

W każdy pierwszy piątek miesiąca należy odnowić poświęcenie się Sercu Jezusowemu, a więc wysłuchać mszy św. w tej intencji, przystąpić do komunii św. z intencją wynagradzającą oraz odmówić akt osobistego poświęcenia.

Dziesiątym warunkiem jest obchodzenie uroczystości Bożego Ciała oraz uroczystości Najświętszego Serca Jezusowego i Chrystusa Króla. Ze szczególnym nabożeństwem należy przystąpić w te dni do komunii św. Wskazane jest przygotować się do nich przez nowenny oraz gorliwie przyczyniać się do ich organizowania, by wypadły najwspanialej.

Tak najkrócej można przedstawić istotę dzieła intronizacji, działania i postawy jej uczestników. Nie chodzi, bowiem o jedną krótką modlitwę codziennie, ale o postawę całkowitego oddania się NSPJ.

Zechciejmy to wszystko zobaczyć w świetle słów Pana Jezusa, który powiedział:

„A Ja za nich w ofierze poświęcam samego siebie". Najważniejsze jest poświęcenie, dar, byśmy oddali się Chrystusowi,

tak jak On ofiarował się za ludzi. Oczywiście nasza ofiara nie dorówna poświęceniu Jezusa, który jest miłosierny, bowiem miłość ze strony Boga zawsze jest miłosierdziem w stosunku do nas. Nigdy bowiem nie będziemy zdolni oddać tego, co Bóg nam daje. Bóg, ujmując rzecz metaforycznie, jest z góry skazany na to, że człowiek przyjmie lub odrzuci Jego ofiarę oraz dlatego, że jako stworzenie grzeszne jest zdolne zwrócić Mu bardzo niewiele. Bóg jest miłością – jest to prawda podstawowa. Bóg jest zawsze miłosierny i obdarza człowieka nieskończoną miłością, jakiej człowiek w pełni nie może oddać Stwórcy. Tu jest dysproporcja między Bogiem i stworzeniem. Nawet jeśli w pełni chcę poświęcić się Bożemu Sercu, to mam świadomość, że nigdy nie oddam Mu tyle, ile otrzymałem. Daję na miarę taką, jaką może dać stworzenie grzeszne.

Wspomniany List Episkopatu Polski z 1948 r., o osobistym poświęceniu Najświętszemu Sercu Jezusowemu oraz o Jego intronizacji w narodzie, mówi o dziele, które zatwierdzone zostało dwa lata wcześniej, a w 1951 r. został dokonany akt poświęcenia narodu polskiego NSPJ. Ten list był jednym ze sposobów przygotowania wszystkich na przyjęcie wielkiego daru miłości miłosiernej. Biskupi stwierdzają fakt, że *„są parafie, w których nie tylko pobożne niewiasty, ale całe zastępy mężów i młodzieży poświęciły się osobiście Boskiemu Sercu, wiernie wypełniając swoje święte zobowiązania, a nadmienić trzeba, że tam, gdzie istotnie pod tchnieniem Ducha Świętego dokonano tego dzieła, odnawia się oblicze ziemi. Wstępując w nowy rok (jest to styczeń 1948 roku) rozpocznijmy go od podstawowej czynności, od osobistego poświęcenia się temuż Najmiłościwszemu Sercu. Niechaj w skupieniu i ciszy serca dopełnia się osobiste poświęcenie Boskiemu Sercu, przez które nam się stało zbawienie. Ruch ten niech ogarnia cały kraj, wszystkie polskie dusze. Osoby, które się Sercu Zbawiciela poświęcą, same się przekonają, jak słodki jest Pan, jak hojny jest dla wszystkich, którzy Go wzywają i bogaty w miłosierdzie"*. Następnie w liście biskupi mówią o rodzinach. *„Drugi akt w naszym oddaniu się Najświętszemu Sercu – poświęcenie Mu rodzin katolickich. Rodzina jest fundamentem*

społeczeństwa. Gdzie rodziny są religijne, moralnie zdrowe, tam nie potrzeba lękać się o przyszłość Narodu. Niestety, w polskich rodzinach wiele jest jeszcze zła i zepsucia. (...) Lekarstwem zbawiennym na tę powódź zepsucia, zalewającą nasze domy, jest poświęcenie rodziny Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Dom, w którym czczą, powtarzamy: czczą naprawdę, na każdy dzień, Najsłodsze Serce, staje się Jego świątynią. Pan Jezus wchodzi tam, jak gdyby był członkiem rodziny, błogosławi jej pracy, dzieli jej radości, uśmierza cierpienia. U stóp obrazu Serca Jezusowego rodzina uświęca się przez wspólną modlitwę. Spoglądając nań z ufnością znajduje pociechę, zachętę do wytrwania, do męstwa w niesieniu codziennego krzyża. Pod wpływem tego przybliżenia uwydatni się w domu wielka przemiana: oziębli staną się gorętszymi, pobożni jeszcze pobożniejszymi, a wszyscy członkowie rodziny coraz to bardziej a bardziej szczęśliwymi jej pokojem, który jest darem Chrystusowym, a którego świat dać nie może. Praktyka poświęcenia rodzin, zwana również intronizacją Serca Jezusowego w rodzinach, znana jest w naszym kraju. (...) Pragniemy gorąco, aby zwłaszcza w tym roku nie było żadnej szczerze katolickiej rodziny, żadnego stowarzyszenia czy zakładu katolickiego, które by się nie poświęciły Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Niechaj Ono zapanuje we wszystkich domach i zespołach polskich, a dusze ich mieszkańców niech uświęci i przemieni na wzór Serca swego".

Biskupi, którzy mając świadomość wagi dzieła, trzy lata później dokonali aktu poświęcenia NSPJ, piszą tak: *„Gdy w ciągu nowego roku osobiste poświęcenie się Sercu Boskiemu i Jego intronizacja w rodzinach przeorze Naród głębokimi bruzdami pokuty i miłości, gdy serca poruszone promieniami Miłosierdzia Bożego zamkną się na grzech, a otworzą się na oścież na uświęcające działania Ducha Świętego, nadejdzie dla Polski wielka godzina uwieńczenia naszych modłów, ofiar i wzlotów przez uroczyste, wspólne poświęcenie Najświętszemu Sercu Jezusowemu Narodu i Rzeczypospolitej".* Zwracam uwagę na sens słów: *„wspólne poświęcenie Najświętszemu Sercu Jezusowemu Narodu i Rzeczypospolitej."* Biskupi dodają:

„O terminie i miejscu tego historycznego aktu powiadomimy Was w odpowiedniej chwili".

Pamiętamy, że w 1948 roku, blisko po wojnie, w kraju panowała okupacja sowiecka

i szalał terror. W tych warunkach biskupi polscy mówią o poświęceniu narodu Najświętszemu Sercu Jezusowemu i Rzeczypospolitej. W akcie poświęcenia, który miał miejsce w 1951 roku jest mowa o narodzie. Ta obietnica nie mogła być wtedy zrealizowana w wymiarze Rzeczypospolitej. Dalej w liście piszą biskupi: *„Na wielkie Was wzywamy gody, a wprzód do wielkiej powołujemy pokuty. Bo jeśli pragniemy, aby nad Polską w potędze swych cudów zajaśniało Serce Zbawiciela, Serce pełne łaskawości, dobroci i miłosierdzia, to trzeba, byśmy godni się stali tego najświętszego z Bogiem naszym przymierza. Trzeba serce swoje oczyścić, wyrywając z niego silnym i prężnym szarpnięciem korzenie grzechu i oddać dusze pod panowanie Boskiego Króla. Nie lękajmy się. Spełni wtedy Ono obietnice swoje. „Położę oczy moje na nich ku zlitowaniu. Zbuduję ich, a nie zgubię. I wszczepię ich, a nie wyrwę. I dam im serce, aby Mnie znali, żem ja jest Pan. I będą mi ludem, a ja im będę Bogiem" (Jr 24, 6-7)."*

Zwracam uwagę na jeszcze jedną myśl: biskupi mówią o intronizacji Bożego Serca

i zaraz dodają, aby oddać duszę pod panowanie Boskiego Króla. Nie ma więc, żadnej opozycji, przeciwności, czy sprzeczności między kultem Serca Jezusowego i Chrystusa Króla. Podkreślam to dlatego, że niektórzy być może stykają się z ludźmi, którzy mówią, że Serce Boże należy czcić, nie można intronizować Bożego Serca, natomiast należy intronizować Chrystusa Króla na dodatek z nowymi tytułami.

Rozalia Celakówna, która była inspiratorką tego wielkiego dzieła, zgodnego z duchem i tradycją Kościoła, daje przykład, jak należy rozumieć intronizację, co wyłożyła w pismach **„Małe poświęcenie się Sercu Pana Jezusa"**. Intronizacja Najświętszego Serca Pana Jezusa to **uznanie** Chrystusa, jako Króla, aby mógł panować, bo jest: Królem wszechświata, Kró-

lem każdego serca, Królem wszystkich wymiarów życia. Ale, żeby to panowanie Jezusa jako Króla mogło być rzeczywistością, potrzebna (jak mówią nam biskupi w 1948 roku, i co jest praktykowane obecnie w Polsce i za granicą przez Wspólnoty dla Intronizacji NSPJ i tych, którzy już zaangażowali się w to dzieło) jest najpierw wielka praca oddolna, zachęta do dzieła osobistego poświęcenia NSPJ i ogromna praca rekolekcyjna w Polsce. Praktycznie w różnych miejscach odbywają się rekolekcje intronizacyjne, na których dochodzi do osobistego poświęcenia Najświętszemu Sercu. Rodziny dokonują takiego aktu w wymiarze takim, w jakim to jest możliwe w regionie, w parafii; w mieście dokonuje się tego w wymiarze lokalnym. Jest to praca, którą trzeba wykonać, aby dokonała się intronizacja NSPJ w naszym narodzie i żeby Rzeczypospolita, jak mówią biskupi we wspomnianym liście, również w jakiś sposób miała udział w tym akcie. Jest to akt kościelny, ale władze świeckie mogą w tym uczestniczyć. Modlimy się między innymi, żeby przybliżać postać Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny, ale także szerzyć ideę intronizacji we wszystkich trzech wymiarach: w wymiarze osobistym, rodzinnym i społecznym.

Idea poświęcenia NSPJ po soborze watykańskim II powoli, jakby w nowym świetle, odradza się. Wszyscy, którzy należą do tego dzieła, codziennie odmawiają akt poświęcenia NSPJ według Marii Małgorzaty Alacoque. Jeśli chcemy uczestniczyć w dziele, warto sięgnąć do naszych książeczek „Do Serca Twego Królu królów", znaleźć tam modlitwę *„Małe ofiarowanie się Sercu Bożemu"* wg Marii Małgorzaty Alacoque. Warto też o łaskach, które otrzymujemy przez wstawiennictwo i pośrednictwo Sługi Bożej Rozalii Celakówny, informować ojców jezuitów.

Kardynał krakowski Stanisław Dziwisz zlecił ojcom jezuitom (prowincja południowa) prowadzenie procesu beatyfikacyjnego, który już dokonuje się na poziomie Rzymu. Ojcowie są odpowiedzialni za ten proces i wszystkie informacje o łaskach otrzymanych przez wstawiennictwo Sługi Bożej Rozalii Celakówny prosimy kierować do Krakowa na ulicę Kopernika 26.

Katecheza z cyklu katechez „Serce Króla Królów”
7.03.2008r.

O INTRONIZACJA NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA *KRÓLA KRÓLÓW I PANA PANÓW*

Dzieło intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa Króla królów i Pana panów zapoczątkowała Służebnica Boża Rozalia Celakówna. Jej życie i postawa może być przykładem pełnego poświęcenia się Bogu. Rozalia żyła w latach 1901 – 1944. Była inicjatorką wielkich dzieł w służbie bożej, a jej doświadczenia mistyczne wspaniale zaowocowały, m.in. powstaniem Dzieła Osobistego Poświęcenia Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Dzieło intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa rozwinęło się w Polsce, a obecnie przeżywa swój renesans. Doświadczenia i duchowe przeżycia tej kobiety stały się inspiracją do powstawania Wspólnot dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa Króla królów i Pana panów. Postawa naszej wspaniałej siostry w Chrystusie, Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny powinna być przykładem i warto przyjrzeć się jej dokonaniom przez perspektywę jej życia. Pozostawiła po sobie wspaniałe zapiski, które przesłała do naszego współbrata ojca Władysława Całki, jej spowiednika i kierownika duchowego, w 1935 roku w maju.

Gdy przyglądamy się osobom świętym czy czytamy ich życiorysy, interesują nas w nich przede wszystkim sprawy nadzwyczajne. Uważamy, że święci to ludzie, którzy żyjąc w bezpośredniej relacji z Bogiem, więcej widzą, więcej słyszą, więc i doświadczają. I to nas przede wszystkim interesuje. Intrygują nas wizje świętych, fascynują ich przepowiednie. Zastanawiamy się, czy się już dokonały, na ile jest realne, aby się sprawdziły, czy możemy wszystkiemu wierzyć. Tak trwonimy energię na to, co nie jest istotne.

Gdy Kościół wynosi na ołtarze swoje sługi, wtedy mniej wagi przywiązuje do tego, co oni przeżywali w sensie nadzwyczajnym. Raczej patrzy na ich życie. A jeśli analizuje przekaz, często zapisany w wymiarze mistyki, to o tyle, o ile przeżycia mistyczne są spójne z Ewangelią. A więc nie tyle nas powinny interesować zdarzenia sensacyjne, co przede wszystkim życie świętych, które naznaczone jest dokonaniami ważnymi i wielkimi, doniosłymi. W tej perspektywie zechcemy popatrzeć na życie – nie na życiorys, a na postawy – Sługi Bożej Rozalii Celakówny.

Otóż Rozalia była osobą świecką, spędziła większą część życia, bo około 20 lat, w Szpitalu Św. Łazarza w Krakowie. Krótko pracowała w klinice okulistycznej i bardzo krótko – kilka miesięcy – była u sióstr Klarysek. W zasadzie dojrzałe swoje życie spędziła, jako pielęgniarka w szpitalu na oddziale dla wenerycznie chorych. Dlaczego tam pracowała? Gdy czytamy zapiski Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny, dowiadujemy się, że kilka razy w swoim życiu miała potwierdzenie od samego Chrystusa w doświadczeniu mistycznym, że właśnie ten szpital jest jej miejscem – nie klasztor, nie wygodniejsze posady i praca w innych klinikach, ale powinna być właśnie w tym „piekle na ziemi".

Rozalia Celakówna jest dla nas przykładem, jak należy postępować podejmując jakiekolwiek działanie. Otóż najpierw trzeba **pytać o wolę Bożą.** Ona mówiła, że przez 8 lat pytała Pana Jezusa, co ma czynić. I wyraźnie usłyszała, że ma zostawić dom rodzinny i pójść przed siebie, nie wiedząc dokąd, że ma wypełniać wolę Bożą, którą pozna w swoim czasie. Wybrała Kraków. Gdy analizujemy to wydarzenie w życiu Rozalii widzimy pewne podobieństwo do siostry Faustyny, która jako bardzo młoda dziewczyna – usłyszała na balu: *„Dokąd jeszcze będę Cię znosił? Masz iść do Warszawy"*. I ona w sukni balowej natychmiast pojechała do Warszawy, żeby zostać zakonnicą. Można sobie wyobrazić młodą dziewczynę, która z niewielkim bagażem, praktycznie nie mając nic do ubrania na zmianę, niepewna swego losu, jedzie do wielkiego miasta, aby zostać zakonnicą. Chciałoby się powiedzieć, że Pan Jezus miał duże poczucie humoru i tę dziewczynę wystawił na wielką próbę.

Podobnie jest w przypadku Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny, która otrzymała wezwanie by iść z domu, żeby wypełnić wolę Bożą. Tak pisze w swoich notatkach:

„Rodzicom było przykro, bo nikt nie wiedział, dokąd idę ani ja sama nie wiedziałam. Poszłam, bo mnie wołał Bóg i on sam miał mnie tam skierować, gdzie była wyraźna Jego wola. Poszłam zupełnie ślepo, zdając się na Boga. Mamusia płakała, a ja prawie umierałam ze szczęścia, którym Bóg napełnił moją duszę. Gdy wyszłam z domu czułam, że Jezus jest ze mną, niczego się nie lękałam, zaufałam Mu całkowicie. Ta myśl mi się nasunęła, żebym jechała do Krakowa". I pojechała do Krakowa, zamieszkała u pewnej starszej pani, potem zatrudniła się w Szpitalu Św. Łazarza jako pielęgniarka i to miejsce odczytywała w swoich przeżyciach mistycznych jako miejsce, gdzie Pan Jezus chciał ją mieć. W liście do ojca Władysława opisuje, jak kiedyś przeżywała swoje spotkanie z Jezusem.

„Po chwili zobaczyłam, że Pan Jezus każdy czyn, nawet najpospolitszy, jakim jest zamiatanie, wykonywał ze mną; ja nie śmiałam podejść do Pana Jezusa, wówczas on się zbliżył do mnie i w te słowa przemówił:

«Moje dziecko, ty w tym miejscu jesteś z mojej woli
Ja tak kierowałem życiem Twym, że cię przyprowadziłem
Ja dawałem ci tę nieprzepartą tęsknotę do siebie
Ja wzbudzałem to pragnienie w twej duszy
Ja zaprawiałam ci goryczą to wszystko, co w niej nie było Mną
i co by mogło ciebie ode mnie oddalić
Ja wyprowadziłam cię z domu rodzinnego
Nie dałem ci zadowolenia wewnętrznego nigdzie
Tutaj będziesz mieć prawdziwe zadowolenie wewnętrzne
i cieszyć się będziesz swobodą, bo jesteś na właściwym miejscu,
wiesz o tym, że jestem zawsze z tobą,
wspieram cię moją łaską i nadal przy tobie pozostanę.

A chociaż Mnie nie widzisz jak teraz, ale masz mnie widzieć oczyma duszy i w to wierzyć, bo gdybym nie był przy tobie, sama nigdy byś nie mogła ostać się w tych warunkach»".

I dalej mówił Jezus – pisze Rozalia:

„Słuchaj, masz ukochać Mnie całym sercem, masz kochać pracę, która nie ma żadnego uznania i znaczenia w oczach ludzkich. Unikaj czynów głośnych, którymi się ludzie zachwycają, bo takie czyny nie mają zazwyczaj żadnego znaczenia w moich oczach, bo są skażone miłością własną.

Ludzie zawsze patrzą na stronę zewnętrzną, a ja patrzę na serce, na czystość intencji. Sądy ludzkie są zupełnie inne niż sądy Boże. Tak dziecko, Ty masz kochać życie ukryte, tyle szczęścia mieści się w nim. Ja będę cię krzyżował, upokarzał, a ty się w duszy będziesz z tego cieszyć. Dlatego tak będę się z tobą obchodził, bo mam względem twojej duszy pewne zamiary. Ale, by się one w tobie urzeczywistniły musisz być wierną Mej łasce w każdej rzeczy. Musisz być zdeptana, wzgardzona i ukrzyżowana i musisz ukochać życie ukryte na wzór mojego życia nazaretańskiego. Unikać czynów, które by mogły podnieść cię u ludzi. Jeszcze raz powtarzam, te czyny nie mają żadnej wartości w oczach moich. Gdybyś temu nie wierzyła, to Ja ci mówię, chodź ze mną, pokażę ci, gdzie zapisują uczynki wielkie, które ludzie spełniają bez czystej intencji, dla oka ludzkiego".

Opisuje też inne, wstrząsające doświadczenie:

„Zaprowadził mnie Pan Jezus na ogromne śmietnisko, z którego wydobył olbrzymią księgę i mówił dalej:

«Tu zapisują uczynki wielkie, które ludzie spełniają bez czystej intencji albo intencja ich jest skażona miłością własną i próżnością.» Pan Jezus odwracał karty tej księgi i mówił, że te puste karty oznaczają uczynki spełnione bez intencji, a te znaczone czarnymi literami oznaczają czyny wielkie, spełniane dla próżnej chwały. «Ci ludzie dary Moje sobie przyswajają, również i chwałę, która się Mnie należy. Jakaż to krzywda Mnie uczyniona». Po chwili Jezus z niezrównaną słodyczą mówi do mnie: «Moje dziecko, ty będziesz bardzo cierpieć, ja cię będę krzyżował boleśnie w sposób mnie znany, ludzie tobą wzgardzą, mówić będą przeciw tobie źle, lecz ja dopuszczę to na ciebie, by Bóg przez to był uwielbiony. Chcę cię przez cierpienie przygotować, bo inaczej byś nie była przygotowaną, byś pod cierpieniem

się załamała. Ja Jezus jestem przy tobie i mówię ci to». Dalej mówi Pan Jezus z wielką słodyczą zbliżywszy się do mnie:

«Nic się nie lękaj, ja nigdy cię nie opuszczę, ty zawsze jesteś ze mną. Dlatego tak z tobą postępuję, bo jesteś niczym, samą nicością, by się na tobie okazała moc moja i moje miłosierdzie».

Ten dłuższy fragment zapisków Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny przeznaczony był dla jej ojca duchownego, więc nie była to czyjaś fantazja, lecz pod posłuszeństwem napisany przekaz, wskazujący motywację misji właśnie w tym miejscu, które nazywała „piekłem na ziemi".

W swoim życiu i pracy napotykała wiele przeciwności, dużo upokorzeń, była miażdżona ze wszystkich stron przeciwnościami, bardzo prześladowana przez niższy personel. Często niezrozumiana przez spowiedników, przeżywała ogromne wewnętrzne cierpienia – jak żertwa leżąca na ołtarzu, jak Izaak i Chrystus, przybity do krzyża. Ona właśnie chciała być jak najbliżej Jezusa Ukrzyżowanego. To było motywacją jej pracy i pokornego znoszenia cierpień. Jest to niezrozumiałe dla człowieka, który nie otwiera się na miłość Boga, który nie wchodzi w tajemnicę chrześcijaństwa. Jak pokazała swoim życiem Rozalia, jest możliwość pogodzenia wielkiego cierpienia, upokorzeń, tego wszystkiego, co miażdży, co niszczy - ze szczęściem, które daje Chrystus w duszy. Ona właśnie tak siebie przeżywała. Mówiła, że tym, co stanowi o świętości człowieka jest miłość. Skoro dane jej było żyć w wielkiej zażyłej miłości z Jezusem, Jezus dawał jej poznać jak jest blisko, jak bardzo ją kocha. Potrafiła wszystko przeżywać w wielkim zjednoczeniu z Bogiem, przyjmując to jako wyraz Woli Bożej.

Nie jest prawdą, że tylko wybrani w wyjątkowy sposób przeżywają stany mistyczne. Doświadczenia mistyczne prowadziły Rozalię do tak niezwykłej postawy wobec wszystkich ludzi, do posługi najuboższym w tym „piekle", gdzie panowały straszne warunki higieniczne, a ludzie byli najbardziej upodleni, gdzie rozwijała się patologii społeczna, (wulgarne słownictwo, brak jakichkolwiek pozytywnych wartości), a ona w tym wszystkim potrafiła zachowywać się jak anioł.

Skąd czerpała siłę? Już od dziecka **czerpała ją od Chrystusa Eucharystycznego, z nabożeństwa do Matki Bożej i z umiłowania krzyża.** To były trzy księgi, z których uczyła się, jak kochać Boga w ludziach. Prowadziła bardzo surowy tryb życia, wstawała bardzo wcześnie, późno szła spać, pracowała ponad siły i znajdowała czas, żeby codziennie być na Mszy Świętej. Od dziecka, odkąd pamiętała, jak zapisała w pamiętniku, codziennie odmawiała cząstkę różańca, odprawiała codziennie rozmyślanie, miała swoje modlitwy, odprawiała, co pewien czas rekolekcje z bardzo ścisłym programem. Służebnica Boża Rozalia Celakówna była człowiekiem, który walczył o to wszystko, co się w nim działo.

Ale walczył w sposób heroiczny. Żadna przeszkoda nie mogła jej zmóc. Była osobą, która w sposób absolutnie doskonały, z motywacji najczystszej miłości do Jezusa, potrafiła dać się ukrzyżować, zmiażdżyć, zniszczyć, być maleńką, wzgardzoną, ostatnią po to, żeby wynagrodzić zło Chrystusowi i żeby jej miłość, praca i ofiara była darem za tych ludzi, którzy byli dotknięci grzechem. Była pielęgniarką, która całe życie oddała chorym, przy niej nikt nie umarł w grzechu bez pojednania z księdzem. Ona nie tylko kochała ludzi, z którymi pracowała, dla których pracowała, ale ona miała serce bardzo szeroko otwarte na cały świat. Modliła się przede wszystkim za Polskę. Również była wielką czcicielką Bożego Serca i z jej inspiracji powstało wielkie Dzieło Osobistego Poświęcenia się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa.

Rozalia Celakówna – kobieta świecka, pochodząca z południowej Polski, z małej miejscowości koło Makowa Podhalańskiego, która większość dorosłego życia spędziła w Krakowie, jest wspaniałą postacią, która nas może dużo nauczyć swoim życiem. Między innymi tego, że podejmując w naszym życiu jakiekolwiek działania powinniśmy najpierw pytać, czy jest to wolą Bożą. Rozpoznajemy ją podczas modlitwy. Nie musimy czekać na jakieś nadzwyczajne doznania. Być może Pan Bóg chce niektórych wybrać. Musimy jednak być bardzo ostrożni w tym rozpoznawaniu. Rozalia miała z tym ogromne problemy,

podobnie jej spowiednicy, zwłaszcza na początku. Może to także nam utrudniać życie.

Kierunkowskazem będzie najczystsza motywacja pełnienia woli Bożej: nie szukać samego siebie, nie wywyższać się nad innych, czynić to, co jest naszym zadaniem, ofiarując trudności i cierpienia za innych, za konkretnych ludzi będących w potrzebie. To jest główne przesłanie, które można wyczytać z życiorysu Służebnicy Bożej Rozalii Celakównej.

Modlimy się o wyniesienie jej na ołtarze, bo takich wzorców nam bardzo potrzeba. W dzisiejszych czasach na pierwszym miejscu postawiony jest człowiek, który wiele potrafi i który, jeszcze za życia chce odebrać chwałę. Współczesny człowiek ceni sukces, a Rozalia Celakówna uczy nas, że najważniejszą wartością jest miłość, służba, szczególnie w warunkach najtrudniejszych. Trzeba dać Chrystusowi ten dar z miłości, jako wynagrodzenie, aby On go przyjął za tych, którzy go potrzebują i nierzadko ofiarować nie tylko modlitwę, ale także życie. I taka właśnie była Służebnica Boża Rozalia Celakówna.

Wciąż za mało istnieje opracowań małych, popularnych o Rozalii Celakównej. Opracowano jej zapiski, wydane przez Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy.

Przygotowywana jest druga książka, która dokumentuje notatki, które Rozalii przysłała do ojca Władysława Całki, naszego współbrata redemptorysty. Odbyły się, organizowane przez krakowską Wspólnotę dla Intronizacji NSPJ, dwa sympozja na temat życia Rozalii Celakówny. „Materiały z sympozjum poświęconego Służebnicy Bożej Rozalii Celak w 65. rocznicę Jej urodzin dla nieba" zostały wydane pod tytułem „Rozalia Celakówna – wzorem dla pracowników służby zdrowia" (Kraków 2009). Materiały z sympozjum z okazji setnej rocznicy urodzin Rozalii Celakówny zostały opracowane w książce „Polska nie zginie jeśli..." (Toruń 2001). Publikację tę można nabyć u sióstr loretanek. Zawiera referaty i dokumenty Kościoła, które dotyczą kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa i Chrystusa Króla.

Módlmy się w trudnych sytuacjach życiowych do Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny.

Katecheza z cyklu katechez „Serce Króla Królów”
14.03.2008r.

O ŻYCIU, DZIELE OSOBISTEGO POŚWIĘCENIA I INTRONIZACJI NSPJ

W katechezie „Serce Króla Królów i Pana Panów” mówimy o Służebnicy Bożej Rozalii Celakównie, wielkiej mistyczce krakowskiej, której proces beatyfikacyjny toczy się w Rzymie. Mówimy także o intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa, Króla królów i Pana panów, w trzech wymiarach: wymiarze osobistym, rodzinnym i społecznym. Będziemy także mówić jeszcze o Dziele Osobistego Poświęcenia się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Wspominałem już o tym, że te trzy wymiary - jej życie, dzieło osobistego poświęcenia i dzieło intronizacji – potraktujemy, jako osobne katechezy.

Dzisiejsza katecheza jest katechezą szczegółową o życiu Rozalii Celakówny, która żyła w latach 1901 – 1944, była pielęgniarką w krakowskim Szpitalu Św. Łazarza na oddziale wenerycznym. Większość życia spędziła, jako pielęgniarka. Zanim opiszę jej życie, pragnę zwrócić uwagę na różnice między życiorysem, a życiem. Życiorys to spis wydarzeń i faktów. Jeśli słyszymy pytanie *„Jak żyjesz?”* wiemy, że nie dotyczy ono naszego życiorysu, tzn. kiedy się urodziliśmy, jaka jest nasza biografia. Pytanie to należy rozumieć: co robisz, jak ci idzie, jakie masz problemy.

Teraz pragnę przedstawić pewne aspekty, istotne fragmenty życia Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny. Chcę przypomnieć także, w kontekście nadzwyczajnych zdarzeń w życiu Rozalii, że świętość rozpoznaje się nie po nadzwyczajnych łaskach, lecz po życiu z wiary. Natomiast łaski nadzwyczajne, jeśli się przydarzają komuś, a zdarzają się takie wypadki, pomagają odkrywać swoje powołanie i później heroicznie trwać na posterunku.

Tak było w przypadku Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny. Przyglądamy się jej życiu dlatego, że chcemy ją poznać, by do Służebnicy Bożej bardziej ufnie się zwracać z prośbą o pomoc.

Jeśli jakiś święty czymś się wyjątkowo odznaczał, jakimś heroizmem, to – gdy wierzymy w świętych obcowanie – wierzymy, że przecież taki pozostał. Służebnica Boża Rozalia Celakówna jest przykładem życia bezgranicznie oddanego Bogu i ludziom, szukania woli Bożej, miłości w stopniu heroicznym.

W naszym archiwum prowincjalnym są pisma Rozalii Celakówny, które zostały dostarczone ojcu Władysławowi Całce – redemptoryście, naszemu współbratu.

Przytoczę fragmenty listów, które przysłała do ojca spowiednika na jego polecenie.

Należy podkreślić, że Rozalia Celakówna otrzymała łaski nadzwyczajne.

Była to niezwykła osoba. Już w wieku 7 lat, a nawet wcześniej, przeżywała stany, które normalnie się dzieciom nie zdarzają. Czytamy w jej zapiskach:

„Liczyłam może 7 lat, gdy usłyszałam w duszy mej słodkie wezwanie Pana Jezusa, by oddać się całkowicie na własność. Pan Jezus mówił w duszy mojej bym się jemu oddała bez podziału, bym jego pozostała na zawsze, że mi da szczęście, którego mi świat dać nie może, że mnie obsypie łaskami. A jeżeli się mu nie oddam, to będę najnieszczęśliwszą. O jakże czuła się wtedy moja dusza, wie o tym tylko ten, który wlewa to szczęście do dusz ludzkich."

Gdy pewnego razu płakała, była smutna, chowała się po kątach, ponieważ miała jakiś dziwny niesmak i gorycz do wszystkiego, co przeżywała, Pan Jezus mówił w jej duszy: *„Dziecko – stworzenia nie zaspakajają twego serca, twoje serce może zaspokoić tylko Bóg, ja ci mogę wystarczyć za wszystko"*. I jeszcze jeden fragment:

„Często wychodziłam na łąki, do lasu, w góry i tam szum drzew, szelest strumieni górskich, wywoływały w mej duszy akt miłości i dziękczynienia dla Boga. Często ogarniało mnie uczucie miłości podobne do szału. Wtedy nie mogłam się powstrzymać, by nie krzyczeć z nadmiaru szczęścia, które przepełniało moją duszę".

Opisując swoje przeżycia między 7 a 10 rokiem życia Służebnica Boża Rozalia Celakówna opowiada też o Pierwszej Komunii Świętej, którą tak przeżywała:

„Po komunii świętej Pan Jezus oddał mi się cały, a ja jemu również jak umiałam najlepiej. Powiedziałam z prostotą i szczerością, że niczego innego nie pragnę tylko miłości, by go kochać tak bardzo jak tylko stworzenie może ukochać Boga swojego. Od komunii świętej Pan Jezus wlał w me serce szczególniejszą miłość ku Najświętszemu Sakramentowi i Najświętszej Maryi Pannie" Pisze też: *„Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie był i jest jedynym przedmiotem mej miłości, lecz do Jezusa prowadziła mnie zawsze moja najdroższa Matka Święta Maryja Panna. Nie uwierzę nigdy w to, by można kochać Pana Jezusa nie kochając Matki Najświętszej jak dziecko swej matki".*

Warto w tym miejscu poczynić małą refleksję. Ważny jest sposób, w jaki przygotowuje się dzieci do Pierwszej Komunii Świętej, a nie jej oprawa. Bardzo często bywa tak, że dzieci po komunii świętej nie mają chwili na osobistą modlitwę, bo cały czas są zajęte, musztrowane, wstają, klękają, obracają się jak sprężynki, śpiewają jak szpaki, potem klaszczą, bo jest wesoło. Potem idą do domu, gdzie jest dużo zdjęć, dużo prezentów – oto pierwsza komunia! Gdy czytamy zapiski Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny, widzimy, jak dziecko może przeżywać swoje spotkanie z Jezusem, ale na to trzeba mu dać, chociaż chwilę czasu, chwilę ciszy po komunii świętej. Warto przy tej okazji przypomnieć, że obrzęd komunii świętej ma 3 fazy, 3 elementy. Pierwszy to procesja komunijna, drugi – osobista modlitwa w ciszy, potem uwielbienie ludu. Rzadko kiedy zachowywane są te warunki i my mamy rzadko kiedy czas, żeby tak naprawdę skupić się po komunii świętej.

Potem w życiu Rozalii Celakówny przyszedł bardzo trudny okres – kilka lat niewyobrażalnych, wielkich cierpień. Towarzyszyła jej świadomość całkowitego opuszczenia przez Boga, świadomość największej nędzy, poczucie, że się tylko do piekła nadaje. To cierpienie bardzo ją przeorało. Było wielką udręką, która zresztą przewijała się przez całe jej życie. Ale tych wiel-

kich stanów mistycznych, spotkań z Bogiem – tak mamy nadzieję Kościół to oceni – było na tyle dużo, że mogła swoje życie heroiczne prowadzić w sposób, który dzisiaj nas zadziwia.

Następnym ważnym epizodem w jej życiu było opuszczenie domu i wyjazd do Krakowa. Mówiła, że modliła się 8 lat od 15-tego roku życia, od momentu ciężkiej choroby, o rozpoznanie powołania. I wreszcie mając 23 lata wychodzi z domu przed siebie, wie, że ma jechać do Krakowa i nic więcej. I tak pisze:

„Rodzicom było przykro, bo nikt nie wiedział, dokąd idę, ani ja sama nie wiedziałam. Poszłam, bo Bóg mnie wołał i on mnie miał tam skierować, gdzie była wyraźna jego wola. Poszłam zupełnie ślepo zdając się na Boga. Mamusia płakała, a ja prawie umierałam ze szczęścia, którym Bóg napełnił mą duszę. Gdy wyszłam z domu, czułam dobrze, że Jezus jest ze mną, niczego się nie lękałam, bo zaufałam mu całkowicie. Ta myśl mi się nasuwała, żebym jechała do Krakowa. Nic nie wiem, jak szłam do kolei, takiej podróży jeszcze nigdy dotąd nie miałam. Czułam, że mnie jakaś siła nieziemska unosi, bo sama takiej podróży nigdy bym nie potrafiła odbyć. W czasie tej podróży nic nie widziałam, prócz Jezusa."

Porównywalnych przeżyć doznała św. Faustyna, ona też usłyszała: *„Jedź do Warszawy, oddaj się mi w życiu zakonnym"*. Pojechała w jednej sukni do potężnego miasta, nie wiedząc do jakiego zakonu ma wstąpić i Pan Jezus sam zadbał o to, żeby ją zaprowadzić tam, gdzie trzeba. Podobnie było z Rozalią Celakówną – trafiła do Krakowa do pewnej zacnej pani, która jej pomogła znaleźć pracę w Szpitalu Św. Łazarza na oddziale dla wenerycznie chorych. Jednak nie trafiła tam od razu, dopiero po pewnym czasie. Praca w tym szpitalu była dla niej strasznym doświadczeniem. Jako czysta i święta osoba spotkała się tam wszystko, co najgorsze. I usłyszała wyraźnie, że ma tam pozostać do śmierci, że wolą Bożą jest, aby w tym miejscu służyła ludziom. Jej spowiednicy, niezupełnie byli o tym przekonani. Był pewien epizod w jej życiu – chciała być klaryską i przebywała w klasztorze kilka miesięcy od grudnia do marca. Doświadczyła tam drastycznych przeżyć, podczas których

przekonała się, że nie będzie zakonnicą, bo nie jest to jej miejsce. Wróciła na oddział i była z tego powodu prześladowana, bo w tych czasach, jeśli ktoś wyszedł z zakonu – był napiętnowany. Rozalia ponosiła ogromne konsekwencje swojego wyboru. Potem, za sugestią spowiednika, krótko pracowała w klinice okulistycznej. Po kilku miesiącach, bardzo ponaglana, wróciła na oddział weneryczny i tam już pracowała do końca życia.

Jej marzeniem było pozostać ukrytą, by nikt o niej nie wiedział; wykonywać najcięższe prace, aby się w służbie ludziom i z miłości spalić dla Chrystusa. Już na samym początku pracy, będąc jeszcze bardzo młodą dziewczyną, pytała, co to znaczy być świętą:

„Często zastanawiałam się nad tym, co mam czynić, żeby zostać świętą. Do rozwiązania tego problemu znajdowałam jeden sposób – miłość. Tak miłość. Kochać Pana Jezusa do szaleństwa, do zupełnego zapomnienia siebie, spalić się jak ofiara na ołtarzu miłości."

To były jej dziecięce marzenia, przemyślenia, jej łaska takiego sposobu życia. Realizowała swoją misję w miejscu, które było dla niej ogromną katorgą. To była jedna wielka heroiczna ofiara – spalanie się całkowite dla Chrystusa. Jak sama pisze:

„Dziękowałam Panu Jezusowi za ten krzyż, chociaż serce mi się krwawiło, a łzy płynęły z oczu. Prosiłam wówczas Pana Jezusa, żeby mi dał łaskę, żebym umiała cierpieć z radością i weselem. Pewnego dnia zdawało mi się, że upadnę pod cierpieniem, wszystko wówczas gniotło mnie swym ciężarem. Zdało mi się, jakby Bóg mnie opuścił, oszczerstwa od bliskich, odrzucenie od spowiednika, obarczenie ciężką i nadmierną pracą od przełożonych, brak zrozumienia, okropne awantury chorych, tolerowanie tego przez lekarzy, szykany i intrygi. Wydawało mi się, że w takich warunkach zgubię moją duszę. Już miałam wykonać ten zamiar, lecz odezwał się okropny niepokój w mej duszy, że chcę postąpić wbrew woli Bożej – wówczas poszłam do spowiedzi. Spowiednik, przed którym się spowiadałam, wcale nie chciał mnie rozumieć, mówił, że to chyba w głowie mi się pomieszało, zbeształ mnie (...)."

Ale tak jak przez chmury czasem prześwituje słońce, podobnie zdarzały się takie chwile, w których łatwiej było jej nieść ten ciężar. W zapiskach czytamy:

„Będąc pewnego razu w mieście, poszłam do kościoła Sióstr Felicjanek, by Panu Jezusowi podziękować za cierpienie (...)" Zwróćmy uwagę, że Rozalia dziękuje Panu Jezusowi za cierpienie.

„ i prosić dalej o siły i cierpliwość. W prostocie serca przedstawiłam Panu Jezusowi wszystkie przykrości nie, aby się żalić, lecz bym mogła w tych ciężkich chwilach tak postępować, by Jezusowi nie sprawiać przykrości, ale radość. Wówczas Pan Jezus tak pociągnął moją duszę do siebie, że zupełnie nie wiedziałam, co się ze mną dzieje. Nie tylko dusza, ale i ciało brało w tej radości udział. To szczęście nadzwyczajne trwało może 5 minut, bo gdyby dłużej, to dusza moja chyba musiałaby się odłączyć od ciała. Co wówczas przeżywałam, tego opisać nie umiem, nie rozumiem, bo mój umysł jest za słaby, by pojąć taki rzeczy."

I znowu pisze o cierpieniu:

„Najwyższą radością moją jest codzienna komunia święta i nawiedzenie Najświętszego Sakramentu. Do najpiękniejszych chwil w mym życiu zaliczam te, które spędziłam u stóp Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie."

Czy to nie jest fantastyczne? Czy to nie jest wspaniałe? Przeżywać siebie w takiej amplitudzie doświadczenia Boga. Gdzie indziej Pan Jezus mówi tak:

„Będziesz bardzo cierpieć, bo taka jest moja wola, ty już wiesz o tym, ja mam względem twojej duszy pewne zamiary."

Jakie zamiary ma Bóg, ona nie wiedziała, ale wiedziała, że jest przez Niego kierowana. Kiedy indziej pisze: *„Mój Boże, jak ja się cieszyłam w duchu miejscem ostatnim, nikt tego nie pojmie. Pan Jezus dał mi więcej radości z wypełniania obowiązków, które ludzi upokarzały, aniżeli z tego, bym zajmowała najwyższe stanowiska w świecie. Nie poszłam na tę placówkę dla jakichś korzyści lub dla oka ludzkiego, otrzymałam rozkaz wyraźny od Pana Jezusa, więc poszłam jedynie dla wypełnienia woli Bożej. Radość wewnętrzną, którą dał mi Bóg z tego upo-*

korzenia i poniżenia ukrywałam, by się nikt nie domyślił, jakie łaski od Jezusa otrzymałam".

Te zapiski, z których czerpię, zostały przesłane przez Służebnicę Bożą Rozalię Celakówną jako, osobiste. Teraz znajdują się już w postulacji w Rzymie. Wysłane były 28 maja 1935 roku pocztą poleconą, otrzymał ją ojciec Władysław Całka nazajutrz,29 maja 1935 roku w wigilię uroczystości Wniebowzięcia Pańskiego, wraz z listem noszącym datę 26 maj 1935 rok.

Trzeba by jeszcze wspomnieć o sposobie modlitwy Rozalii, o tym jak programowała dzień, o tym, jak prowadziła rekolekcje zamknięte – trudno jest to wszystko omówić w tak krótkim czasie. Służebnica Boża Rozalia Celakówna jest osobą, która mnie fascynuje. Przez wiele lat była ukryta, chyba zgodnie ze swoim życzeniem, ale teraz ta wspaniała perła jest już odsłonięta, już możemy o niej mówić także w Radiu Maryja. Nie wiem czy jest z tego zadowolona – myślę, że tak, dlatego że Rozalia nie żyła dla siebie, żyła dla bliźnich, ale również propagowała wielkie dzieło osobistego poświęcenia Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i była apostołką intronizacji Serca Pana Jezusa Króla z oczekiwaniem, że Chrystus zakróluje w Polsce w wymiarach osobistym, rodzinnym i społecznym.

W czym ją możemy naśladować? Na pewno w modlitwie o rozpoznanie i pełnienie woli Bożej. Możemy ją naśladować w umiłowaniu krzyża, w czci Matki Bożej, w ciągłym odnawianiu intencji, by miłować Boga.

Oto fragment przemówienia Jana Pawła II z 4 czerwca 1979 roku – zechciejmy porównywać to, o czym była mowa (nie chodzi o słowa, leczy o treść i istotę rzeczy) z tym, co mówił papież:

„Serce Zbawiciela ożywia cały Kościół i przyciąga ludzi, którzy otwarli serca na niezgłębione bogactwa tego jedynego serca. Czciciele Serca Bożego stają się ludźmi wrażliwego sumienia, a kiedy dane jest im trwale obcować z Sercem Pana Jezusa i nauczyciela, rozbudza się w nich także potrzebę wynagradzania za grzechy świata, za obojętność tylu serc, za swoje własne zaniedbania. O jakże bardzo potrzebny w Kościele jest

ten zastęp serc czuwających, dzięki którym miłość serca Bożego nie zostanie osamotniona i nieodwzajemniona. Wśród tego zastępu na szczególną uwagę zasługują ci wszyscy, którzy swe cierpienia składają, jako żertwę żywą w zjednoczeniu z Sercem Chrystusa przebitego na krzyżu. Przetworzone w ten sposób ludzkie cierpienie staje się szczególnym zaczynem zbawczego działania Chrystusa w Kościele."

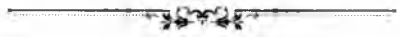

Katecheza z cyklu katechez „Serce Króla Królów”
4.04. 2008r.

INTRONIZACJA I OSOBISTE POŚWIĘCENIE SIĘ NSPJ (cd.)

Katecheza, którą teraz pragniemy przeprowadzić, jest poświęcona bezpośrednio dziełu, które jest związane z życiem Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny. Mówiliśmy już o jej życiu, nie o życiorysie; były oczywiście daty, ale nam chodziło głównie o rys jej życia. Teraz zajmiemy się zapowiedzianym tematem o osobistym poświęceniu Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, żeby za miesiąc podjąć zagadnienie intronizacji w wymiarze już nie tylko osobistym i rodzinnym, ale także i narodowym.

Mam przed sobą książeczkę, w której znajduje się statut Dzieła Osobistego Poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Jest to dzieło, którego statut został zatwierdzony w 1946r., 27 maja, przez księdza biskupa Adama kardynała Sapiehę. Ten dokument jest nieduży, jak każdy statut, ale ma w sobie ogromną treść.

Pozwolę sobie najpierw sięgnąć do tego dokumentu, żeby przybliżyć, czym jest osobiste poświęcenie się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa osobiste i rodzinne. Sięgniemy potem do Listu Pasterskiego Episkopatu Polski o poświęceniu się osobistym NSJ oraz o intronizacji w narodzie. Będą to tylko fragmenty Listu Episkopatu z 1 stycznia 1948 roku i, jeśli zdążymy, przytoczymy małe poświęcenie się NSP przez Rozalię – jak ona rozumiała osobiste poświęcenie NSJ.

Po pierwsze, gdy mówimy „dzieło” – myślimy o pewnej strukturze, to nie jest tylko jakaś pobożnościowa sprawa, lecz ma ona również dzieło swoje umocować i ma swoją strukturę. W tym statucie jest mowa o nazwie, siedzibie, terenie stowarzyszenia, o celach i środkach, o członkach i o ich obowiązkach, potem o władzach stowarzyszenia, zebraniach i zakresie działania władz stowarzyszenia oraz o funduszach stowarzyszenia.

Zacznijmy od celów i środków działania. Będę się posługiwał w większości tekstem, dlatego że ten tekst jest precyzyjny – oczywiście będą to tylko fragmenty. Celem dzieła jest realizowanie przekazanych nam przez św. Marię Małgorzatę Alacoque pragnień Najświętszego Serca Jezusowego dotyczących Jego intronizacji. Szerzenie i pogłębianie czci, miłości i uwielbienia dla Najświętszego Serca Jezusowego wśród wszystkich dusz przede wszystkim jest drogą osobistego poświęcenia się wiernych temuż sercu Bożemu. To jest pierwszy cel. Drugi cel – to przeprowadzenie intronizacji Serca Jezusowego w całym narodzie. Zwróćmy uwagę na fakt, że status o dziele osobistego poświęcenia NSJ ma dwa wyraźne cele: osobisty, który tutaj jest poszerzony także o rodziny i do tego wrócimy, i przeprowadzenie intronizacji Serca Jezusowego w całym narodzie.

To jest bardzo ważne, abyśmy sobie uświadomili, że wtedy była taka świadomość. Kardynał powołuje się na Marię Małgorzatę Alacoque, osobę, której nauczanie było już wówczas uznane za zgodne z nauką Kościoła. Inspiracje natomiast były rodzime. Inspiracje pochodziły od ojców Paulinów z Jasnej Góry, którzy byli z nią w bliskim kontakcie.

W statucie jest mowa o członkostwie, które może zdobyć praktycznie każdy. Może przypomnijmy – gdybyśmy chcieli włączyć się w to dzieło, powinniśmy spełnić następujące warunki: uważać się za całkowitą własność Serca Jezusowego, żywić do niego szczególne nabożeństwo i w odpowiedni sposób czcić i wielbić to Serce przez całe życie, aż do śmierci. Drugi warunek: wynagradzać Sercu Jezusowemu za niewdzięczność, wzgardę, nieuszanowanie, lekceważenie, oziębłość i świętokradztwa, jakich doznaje w Najświętszym Sakramencie. W tej intencji przyjmować komunię świętą wynagradzającą w pierwszy piątek miesiąca, a w razie przeszkody w niedzielę po nim następującą i odbywać, co miesiąc tzw. godzinę świętą, którą w kościołach odbywa się zawsze w pierwsze czwartki; ale to jest również problem do omówienia ze swoim kierownikiem – spowiednikiem, jak ewentualnie można tę godzinę przeprowadzić osobiście. Trzeci punkt – wyrzekając się wszystkiego,

co Sercu Jezusowemu mogłoby się nie podobać, planowo, za poradą stałego spowiednika, wyzbywać się przede wszystkim głównego grzechu, ćwiczyć się w odpowiedniej cnocie.

To jest bardzo ważne wymaganie, dlatego że tu mowa nie tylko o pierwszo piątkowej spowiedzi i komunii, ale mowa o stałym spowiedniku. Czyli trzeba by znaleźć stałego spowiednika, który zna nas bardzo dobrze i w jakiś sposób prowadzi nas, pomaga nam iść po drogach Bożych. Dalej – stosować się do wszystkich zasad Jezusowych, tak w życiu prywatnym, jak i publicznym, sumiennie spełniać obowiązki stanu, żyć według nauki Bożej, według nauki ewangelicznej Chrystusa. Dlatego wskazane jest czytać codziennie z rozwagą Pismo Święte, zwłaszcza Ewangelię Świętą przez 15 minut. Piąty warunek czy sugestia – zwracać się do Najświętszego Serca Jezusowego we wszystkich potrzebach, z pokorą pełną czci i zarazem z całą dziecięcą ufnością, zdając się na jego troskę jak dzieci na swego ojca. Następna sugestia i warunek – żywić wielką miłość do bliźnich modląc się za nich jak za siebie samego oraz utrzymując z nimi jedność i pokój. Następny punkt, już siódmy – w miarę całej naszej możności szerzyć kult Serca Jezusowego, a zwłaszcza poświęcenia się jemu dusz przez rozmowy, listy, książki, ofiary na ten cel, a jeszcze bardziej przez modlitwę i cierpienie. Ósmy punkt – codziennie odmawiać akt osobistego poświęcenia się i nosić na sobie ze czcią wizerunek Najświętszego Serca Jezusa. Dziewiąty punkt – w każdy pierwszy piątek miesiąca odnowić swe poświęcenie się Sercu jezusowemu, a więc wysłuchać Mszy św. w tej intencji, przystąpić do komunii świętej z intencją wynagradzającą oraz gorąco odmówić akt osobistego poświęcenia. Dziesiąty punkt – ze szczególnym nabożeństwem obchodzić uroczystość Bożego Ciała oraz uroczystości Serca Jezusowego i Chrystusa Króla, przystąpić w te dni do komunii świętej. Wskazane jest przygotować się do nich przez nowenny oraz gorliwie przyczyniać się do ich organizowania, by wypadły najwspanialej.

Przeczytałem status prawie w całości, z małymi pominięciami tekstów dłuższych, ale istota rzeczy została przedstawio-

na; to, co należałoby zrobić i w jakich postawach należałoby przystępować do tego dzieła. Nie chodzi, więc o jedną krótką modlitwę codziennie, o tym także jeszcze powiemy, ale chodzi o to wszystko, o czym mówiliśmy. A więc to jest postawa całkowitego oddania się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Zechciejmy to, o czym mówiliśmy zobaczyć w świetle słów Pana Jezusa, który powiedział „Ja za nich w ofierze poświęcam samego siebie". Chodzi o dar, chodzi o poświęcenie, żeby być dla Chrystusa tak, jak on był dla nas. Oczywiście nie będzie tutaj proporcji, zawsze będzie mowa o miłosierdziu, bowiem miłość ze strony Boga jest zawsze miłosierdziem w stosunku do nas. Nigdy, bowiem nie oddamy tego, co Bóg nam daje. I Bóg, można tak powiedzieć, jest z góry skazany na to, że wszystko, co daje stworzenie przyjmie albo nie przyjmie. Człowiek jest zdolny zwrócić mu tylko bardzo niewiele, bo jest stworzeniem, jest grzeszny i dlatego możemy mówić o miłosierdziu Boga w stosunku do nas. Tak jak to rozważaliśmy w niedzielę miłosierdzia – ta prawda jest prawdą podstawową. Bóg w stosunku do nas jest zawsze miłosierny, Bóg jest miłością. W obrębie osób jest pełna miłość, pełne przyjęcie osób i pełne oddanie, a w stosunku do stworzeń jest ta dysproporcja Boga i stworzenia. Ja chcę poświęcić się Bożemu Sercu, mam świadomość jednak, że nigdy nie oddam tyle, ile otrzymałem. Daję na miarę taką, jaką może dać stworzenie i to grzeszne.

Ci, którzy należą do tego dzieła, codziennie odmawiają Akt osobistego poświęcenia Najświętszemu Sercu Jezusowemu według Marii Małgorzaty Alacoque. Jeśli chcemy od tego zacząć, dobrze byłoby sięgnąć do naszych książeczek i znaleźć tam modlitwę „Akt osobistego poświęcenia NSP według Marii Małgorzaty Alacoque", a potem nawiązać kontakt z sekretariatem, żeby otrzymać odpowiednie materiały.

Sięgam teraz do wspomnianego Listu Pasterskiego Episkopatu Polski o osobistym poświeceniu się NSJ oraz o jego intronizacji w narodzie. Otóż drodzy radiosłuchacze jest to list, który został napisany w 1948 roku, dzieło zostało zatwierdzone 2 lata wcześniej, a w 1951 roku został dokonany akt poświęcenia

narodu Polskiego NSJ. Mamy więc tę bliskość dat i przygotowanie; ten list był jednym ze sposobów przygotowania wszystkich na przyjęcie tego wielkiego daru miłości. Przeczytam teraz niektóre fragmenty. Biskupi stwierdzają fakt, że „Są parafie, w których nie tylko pobożne niewiasty, ale całe zastępy mężów i młodzieży poświęciły się osobiście Boskiemu Sercu i wiernie wypełniają swoje wielkie zobowiązania. A nadmienić trzeba, że tam, gdzie istotnie pod wpływem Ducha Świętego dokonano tego dzieła, odnawia się oblicze ziemi. Wstępując w nowy rok (jest to styczeń 1948 roku), rozpocznijmy go od podstawowej czynności, od osobistego poświęcenia się Sercu Jezusowemu. Niechaj w skupieniu i ciszy serca dopełnia się osobiste poświęcenie Boskiemu Sercu, przez które nam się stało zbawienie. Ruch ten niech ogarnia cały kraj, wszystkie polskie dusze. Osoby, które się Sercu Pana Jezusa poświęcą, same się przekonają, jak słodki jest Jezus, jak hojny jest dla wszystkich, którzy go wzywają i bogaty w miłosierdzie". Zwróćmy uwagę, że zaraz po tym fragmencie jest w Liście mowa o rodzinach.

Drugi akt w naszym oddaniu się Najświętszemu Sercu to poświęcenie mu rodzin katolickich.

Rodzina jest fundamentem społeczeństwa; gdzie rodziny są religijne i moralnie zdrowe, tam nie potrzeba się lękać o przyszłość narodu. Niestety, w polskich rodzinach wiele jest jeszcze zła i zepsucia. Lekarstwem zbawiennym na tę powódź zepsucia zalewającą nasze domu jest poświęcenie rodziny Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Dom, w którym czczą, powtarzam czczą naprawdę, na każdy dzień, najsłodsze Serce, staje się jego świątynią. Pan Jezus wchodzi tam, jakby był członkiem rodziny, błogosławi jej pracy, dzieli jej radości, uśmierza cierpienia. U stóp obrazu Serca Jezusowego rodzina uświęca się przez wspólną modlitwę. Spoglądając nań z ufnością znajduje pociechę i zachętę do wytrwania, do męstwa w niesieniu codziennego krzyża. Pod wpływem tego przybliżenia uwydatni się w domu wielka przemiana, oziębli staną się gorętszymi, pobożni jeszcze pobożniejszymi, a wszyscy członkowie rodziny coraz to bardziej szczęśliwymi jej pokojem, który jest darem

Chrystusowym, a którego świat dać nie może. I piszą dalej biskupi

„Praktyka poświęcenia rodzin, zwana też intronizacją Serca Jezusowego w rodzinach, znana jest w naszym kraju. Pragniemy gorąco, aby zwłaszcza w tym roku, nie było żadnej szczerze katolickiej rodziny, żadnego stowarzyszenia czy zakładu katolickiego, które by się nie poświęciły NSJ. Niechaj ono zapanuje we wszystkich domach i zespołach polskich, a dusze ich mieszkańców niech uświęci i przemieni na wzór serca swego."

I teraz powiem o tym, co często budzi kontrowersje. Jaka była świadomość biskupów w 1948 roku i do czego przygotowują naród, co zresztą dokonane zostało w roku 1951. Piszą tak:

„Gdy w ciągu nowego roku osobiste poświęcenie się Sercu Boskiemu, jego intronizacja w rodzinach przeorze naród głębokimi bruzdami pokuty i miłości, gdy serca poruszone promieniami miłosierdzia Bożego zamkną się na grzech, a otworzą się na oścież na uświęcające działanie Ducha Świętego, nadejdzie dla Polskie wielka godzina uwieńczenia naszych modłów, ofiar i wzlotów przez uroczyste wspólne poświęcenie Najświętszemu Sercu Jezusa, narodu i Rzeczpospolitej". Zwracam na to uwagę: wspólne poświęcenie NSJ narodu i Rzeczpospolitej. „O terminie i miejscu tego historycznego aktu powiadomimy was w odpowiedniej chwili."

Pamiętamy, że '48 rok to jest terror, to jest tuż po wojnie, to jest okupacja sowiecka i w tych warunkach biskupi polscy mówią o poświęceniu narodu NSJ i Rzeczpospolitej. W tym akcie, który miał miejsce w 1951 roku, o czym będziemy mówili za miesiąc, jest mowa o narodzie. Ta obietnica nie mogła być wtedy zrealizowana w wymiarze Rzeczypospolitej. Dalej piszą biskupi:

„Na wielkie was wzywamy gody, a w przód do wielkiej powołujemy pokuty. Bo jeśli pragniemy żeby nad Polską w potędze swych znaków zajaśniało Serce Zbawiciela, serce pełna łaskawości, dobroci i miłosierdzia, to trzeba byśmy godni się stali tego najświętszego z Bogiem naszego przymierza. Trzeba serca swoje oczyścić, wyrywając z niego silnym i prężnym szarpnięciem korzenie grzechu i oddać dusze pod panowanie boskiego

Króla. Nie lękajmy się, spełni ono wtedy obietnice swoje. „Położę oczy swoje na nich ku zlitowaniu, zbuduję ich, a nie zgubię, wszczepię ich, a nie wyrwę i dam im serce, aby mnie znali, żem ja jest Pan i będą mi ludem, a ja będę im Bogiem".

Zwracam jeszcze uwagę na jeden szczegół. Biskupi mówią o intronizacji Bożego Serca i zaraz mówią, aby oddać duszę pod panowanie Boskiego Króla. Nie ma żadnej opozycji, przeciwności czy jakiś niezgodności między kultem serca Jezusowego a Chrystusa Króla. Mówię o tym, dlatego, że niektórzy stykają się z ludźmi, którzy mówią, że Serce Boże należy czcić, a nie należy intronizować Bożego Serca, natomiast należy intronizować Chrystusa Króla i to z nowymi tytułami.

Rozalia Celakówna, która była inspiratorką tego wielkiego dzieła, jest dla nas przykładem, jak należy rozumieć intronizację. Intronizacja Najświętszego Serca Pana Jezusa to uznanie Chrystusa jako Króla, aby on mógł panować, bo jest Królem Wszechświata, królem Polski, królem każdego wymiaru życia. Ale żeby to panowanie Jezusa, jako Króla mogło być rzeczywistością, potrzebna, jak mówią nam biskupi w 48 roku (i co jest praktykowane obecnie przez wspólnoty dla intronizacji NSJ i tych, którzy już weszli do tego dzieła), jest najpierw wielka praca oddolna, zachęta do dzieła osobistego poświęcenia NSJ. Potrzebna jest również wielka praca rekolekcyjna w Polsce – jeszcze może nie w tak wielkim zakresie, ale już w całej ojczyźnie w różnych miejscach odbywają się rekolekcje, na których dochodzi o osobistego poświęcenia NSJ. Rodziny dokonują takiego aktu w wymiarze, w jakim jest to możliwe w danym regionie, w parafii, w mieście; dokonuje się tego w wymiarze lokalnym. Wszystko z myślą, że jest to praca, którą trzeba wykonać, aby dokonała się intronizacja NSJ w naszym narodzie i, żeby Rzeczpospolita, jak mówią biskupi w tamtym liście, również w jakiś sposób miała udział w tym akcie poświęcenia. Jest to kościelny akt poświęcenia, ale władze świeckie mogą w nim uczestniczyć. Modlimy się o to i między innymi ta audycja ma przybliżać postać Rozalii Celakówny, ale także szerzyć ideę intronizacji we wszystkich tych trzech wymiarach: w wymiarze

osobistym, rodzinnym i społecznym. Warto o łaskach, które otrzymujemy przez wstawiennictwo Sł. Bożej Celakówny informować ojców Jezuitów, pod adresem: Kraków, ulica Kopernika 26, – to oni mają, zlecone przez kardynała krakowskiego Stanisława Dziwisza, prowadzenie procesu beatyfikacyjnego, który już dokonuje się w Rzymie; oni są odpowiedzialni za ten proces i wszystkie informacje o łaskach otrzymanych przez Służebnicę Bożą Rozalię Celakównę prosimy kierować do nich.

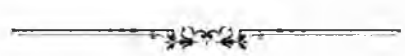

Katecheza z cyklu katechez „Serce Króla Królów”
2. 05.2008 r.

O DOKUMENTACH DOTYCZĄCYCH AKTU POŚWIĘCENIA

Jak w każdy pierwszy piątek miesiąca, poświęcamy naszą katechezę tematyce intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa, pragniemy także korzystać z tego wspaniałego dorobku, jaki zostawiła Służebnica Boża Rozalia Celakówna, której proces beatyfikacyjny jest już przeniesiony do Rzymu. Przypominam, że mówiliśmy już o intronizacji w wymiarze osobistym, mówiliśmy ostatnio o intronizacji w wymiarze rodzinnym i dziś chcemy mówić o intronizacji w wymiarze społecznym. Jest to temat dosyć trudny, dlatego będę sięgał do tekstów, do oryginałów; będzie mniej komentarzy, a więcej odwołania do tekstów: czy to samej służebnicy Bożej Rozalii Celakówny, czy jej spowiednika, czy doktora Horodyńskiego, czy to innych dokumentów, które znajduję w książce „Polska nie zginie”. To książka wydane przez siostry loretanki w Warszawie.

Przypomnijmy, że **kiedy mówimy o intronizacji, to myślimy o świadomym wyborze Jezusa jako osoby, gdy mówimy o intronizacji NSJ myślimy o osobie Jezusa, którą postrzegamy poprzez miłość.** W dokumentach, które będziemy czytać, warto od razu zwrócić na to uwagę, że raz jest mowa o Sercu, raz jest mowa o Królu. Np. w pierwszym dokumencie, który będę przytaczał, z lipca 1927 roku, jest mowa o Sercu, a rok później, w dokumencie, który był czytany w Krakowie, więcej jest o Królu. Dokument, który będzie przytoczony w całości (z 1951 roku), mówi i o Sercu, i o Królu. Są to teksty, które dotyczą intronizacji NSPJ w Polsce.

Gdy mówimy *„intronizacja”* myślimy: wybór, świadomy wybór Ciebie, Ty, myślimy decyzja. Gdy myślimy *„poświęcenie się Bożemu miłosierdziu”,* myślimy o tym, że chcemy być dla niego, co ja mogę zrobić, podobnie jak Chrystus był dla nas.

A więc, „ Ja za nich w ofierze poświęcam sam siebie". Wtedy, kiedy ja poświęcam się Bożemu sercu, wtedy Chrystus w moim sercu króluje.

Po tych krótkich wstępach przejdźmy do tego, co dokonało się w wymiarze społecznym w Polsce w dziedzinie poświęcenia się Bożemu Sercu czy intronizacji Bożego Serca, bo te dwa pojęcia po tym wyjaśnieniu można zamiennie traktować, jeśli rozumiemy, że w poświęceniu chodzi o moje ja czy nasze ja w odniesieniu do Chrystusa, jako odpowiedź na jego miłość, a intronizację rozumiemy jako świadomy wybór, który jest potwierdzony przez poświęcenie. Gdybyśmy napisali dwa słowa: intronizacja i poświęcenie NSPJ, to od jednego słowa do drugiego moglibyśmy pokierować strzałkę w jedną i drugą stronę. Te słowa nawzajem się dopełniają. Chodzi o to, aby Bóg w naszym życiu królował przez nasz osobisty wybór, w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym. Trzeba pamiętać, że już w 1765 roku biskupi polscy wystąpili do papieża Klemensa XIII z bardzo dobrze opracowanym memoriałem z prośbą o to, aby w Polsce można było czcić publicznie Najświętsze Serce Pana Jezusa i, aby można było o tym Najświętszym Sercu odmawiać modlitwy liturgiczne (dawniej mówiło się na to oficjum brewiarzowe). Papież przychylił się do tej prośby.

Natomiast, gdy mówimy o wymiarze społecznym, to ta inicjatywa wychodziła zawsze od Kościoła, dokonywała się w kościołach, ale z licznym udziałem wiernych. W 1920 roku, 27 lipca, to jest w roku cudu nad Wisłą, gdy bolszewicy już stali na opłotkach Warszawy, biskupi Polscy zgromadzeni w Częstochowie odmówili taki akt. Przeczytam większe fragmenty tego dokumentu:

„Najświętsze Serce Jezusa, oto my, biskupi polscy, zebrani u stóp majestatu Twego w Najświętszym Sakramencie ukrytego, poświęcamy siebie, duchowieństwo i wszystkich wiernych diecezji naszych, cały kraj i ojczyznę naszą Twojemu Boskiemu Sercu. W chwili, gdy nad Ojczyzną i Kościołem gromadzą się chmury ciemne, gdy wróg zagraża granicom naszym szerząc mord i pożogę, bezczeszcząc świątynie, prześladując kapła-

nów, wołamy, jak niegdyś Twoi uczniowie zaskoczeni burzą na morzu: Panie ratuj nas, bo giniemy. (tu krótka przerwa w tekście i dalej). My, biskupi polscy, idąc śladami poprzedników naszych, którzy pierwsi prosili o zaprowadzenie mszy świętej do Serca Jezusowego, przyrzekamy Tobie, Najświętsze Serce Jezusa w tej uroczystej chwili, że będziemy szerzyli wśród wiernych, a mianowicie w seminariach duchownych nabożeństwo do boskiego serca Twego i zachęcali rodziny, aby się poświęcały Twego boskiemu sercu."

Uwagi, które się nasuwają po przeczytaniu tekstu są następujące: widzimy po pierwsze zagrożenie ojczyzny, odwołanie się do NSPJ i zobowiązanie do tego, że będzie się szerzyć kult w seminariach, kult NSPJ oraz zobowiązanie się do zachęty, aby rodziny poświęcały się Bożemu Sercu. Jest więc tutaj oddanie Ojczyzny i Kościoła Bożemu Sercu, ale z akcentem na rodziny. To jest jeden akt, który zaistniał w Polsce, jako ważny; wolno nam wiązać tę zdecydowaną wolę poświęcenia się NSPJ, życia według nakazów Bożego serca, a więc królowania Jezusa w naszym życiu w kraju i w ojczyźnie z innym, który także miał wpływ na bieg historii.

Oto drugie wydarzenie, mianowicie 3 czerwca 1921 roku, po poświęceniu bazyliki Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ulicy Kopernika nastąpiło ponowne poświęcenie Sercu Bożemu całego narodu. Jak mówiłem na początku, zwróćmy uwagę, ile razy tutaj jest mowa o Chrystusie, jako Królu.

Oto obszerne fragmenty:

„Oto staje u stóp Twoich w osobie swych pasterzy i w osobie pobożnych tych tłumów, wierny naród polski, aby w starej królów naszych stolicy, obwołać Cię uroczyście najwyższym swym Panem. (...) Wyznajemy bowiem przed niebem i ziemią, że Twego panowania nam potrzeba; wyznajemy publicznie, że Ty jeden, Królu królów, masz do nas święte i nigdy niewygasłe prawa; wyznajemy za wszystkich, co znać Cię i służyć Ci nie chcą, że tylko pod Twym berłem ratunek dla wskrzeszonej Twą mocą, a tak ciężko skołatanej Ojczyzny. (...) Święć się wśród nas Imię Twoje! Przyjdź do nas słodkie i błogosławione królestwo Two-

je! Niech ci, co rządzą, w Imię Twoje władzę sprawują; ustawy nasze niech będą świętego prawa Twego odbiciem; wojsko nasze niech pod Twym znakiem strzeże granic Ojczyzny (...) Życie nasze całe i społeczne, i rodzinne niech Twym duchem się napoi i na zasadach Twoich się oprze! (...) Chwała niech Ci będzie, Królu wieków i najwyższy Panie naszej Ojczyzny; Tobie moc i panowanie, nam zaś w Twej służbie na doczesne nasze dzieje ratunek, a na wieczność dziedzictwo niebieskiej Twej ojczyzny. Amen."

I warto dodać, że na kamieniu węgielnym tej bazyliki w Krakowie, przy ulicy Kopernika 26, wyryto napis: *„Ty, o nieśmiertelny Królu wieków, na ziemie nasze stąd wypuść słodkiego serca Twego płomienie. Do miast i wiosek, do serc i umysłów wejdź, zwycięzcą zamieszkaj w nich, władaj".*

Tak więc, mamy tutaj modlitwę Kościoła, także za rządzących, ale nie ma tutaj mowy o tym, że w tym akcie oficjalnie uczestniczą rządzący. I teraz, w 1951 roku po uprzednim przygotowywaniu narodu polskiego przez 4 lata (jeden z listów, który był wydany z tej okazji, czytaliśmy miesiąc temu), biskupi polscy w Warszawie, w bazylice NSPJ dokonali nowego aktu poświęcenia.

Oto ten akt w całości"

„Panie Jezu Chryste, my, Naród Polski, przed Tobą na kolana upadamy, wobec nieba i ziemi wyznajemy: Tyś jest Bogiem naszym, Tyś Zbawicielem naszym, Tyś Królem naszym.

Dziękujemy Ci za wszystkie dobrodziejstwa, jakie wyświadczyłeś narodowi naszemu, a szczególnie za powołanie nas do świętej wiary katolickiej i za opiekę nad nami w najcięższych nawet chwilach dziejowych.

W dniu dzisiejszym, wobec Maryi, Rodzicielki Twojej, a naszej serdecznej Matki i Królowej, wobec świętych patronów naszych, całkowicie oddajemy się i poświęcamy Boskiemu Sercu Twojemu, aby na zawsze być ludem Twoim.

Zarazem uroczyście przyrzekamy trwać wiernie w świętej wierze katolickiej, bronić Twojego świętego Kościoła, życie nasze osobiste, rodzinne, narodowe kształtować według Twojej

Ewangelii. O Najświętsze Serce Jezusa, pokornie Cię prosimy i błagamy, przyjmij nasze poświęcenie się Tobie, otocz nas swoją miłością i tak nas prowadź przez dzieje, aby z polskiej ziemi, po wszystkie czasy rozbrzmiewała cześć i chwała Twoja. Amen."

I tutaj jedna refleksja. Akt ten rozpoczyna się modlitwą do Chrystusa: *„Panie Jezu Chryste (...) przed Tobą na kolana upadamy"* i jest wyznanie: *„Tyś jest Bogiem naszym, Tyś Zbawicielem naszym, Tyś Królem naszym"*. A kończy się modlitwą: *„O Najświętsze Serce Jezusa, pokornie Cię prosimy i błagamy, przyjmij nasze poświęcenie się Tobie"*. Zwracam na to uwagę, dlatego, że ci, którzy szerzą kult Chrystusa Króla bez tego wymiaru Najświętszego Serca Pana Jezusa, są obok tradycji Kościoła w Polsce. Jest to jakaś nowa inicjatywa, która nie znajduje oparcia w tym, co dokonało się dotychczas w Kościele.

W dniu 13 lipca 1997 roku Rodzina Radia Maryja (była to ogromna rzesza), w czasie swej pielgrzymki, dokonała poświęcenia się Bożemu Sercu przez Jego intronizację. Temu wydarzeniu towarzyszył obecny na pielgrzymce ksiądz biskup Stanisław Stefanek, transmisja radiowa upowszechniła ten akt i najważniejsza część aktu poświęcenia się Bożemu Sercu Rodziny Radia Maryja jest powtarzana w każdy piątek przed apelem jasnogórskim.

Mowa jest dotąd o intronizacji czy poświęceniu NSPJ przedstawicieli Kościoła. Służebnica Boża Rozalia Celakówna mówiła natomiast wyraźnie w swoich doświadczeniach mistycznych, że chodzi o intronizację z udziałem władz państwowych. Mówimy o tym, nie wydając sądów ostatecznych o prawdziwości tych objawień ani nie uprzedzając decyzji władzy kościelnej. Jednak, gdy analizujemy życie i pisma Rozalii Celak, która była inspiratorką wielu wspaniałych dzieł w tej dziedzinie, także w naszej ojczyźnie, warto to podkreślić.

Otóż dotychczas była mowa o narodzie i Kościele, natomiast w tych aktach nie padało słowo *„państwo"*. Natomiast Służebnica Boża Rozalia Celakówna mówi wyraźnie o państwie polskim i o tym, że tylko te państwa nie zginą, które będą poświęcone NSPJ.

Sięgnąłem do dokumentu ważnego dla mnie, dlatego że jest to dokument potwierdzony przez 3 osoby. Jest to przebieg badania opisany przez Służebnicę Bożą Rozalię Celakównę, które to zeznanie zostało przedstawione jej spowiednikowi, a spowiednik z tym zeznaniem poszedł do doktora, który ją badał. W tym zeznaniu, w tym świadectwie trzech osób (bo doktor Horodyński potwierdza, że tak było, spowiednik chciał się upewnić, więc on jest drugą z tych osób) Rozalia Celakówna na pytanie doktora: „Jakie miała pani polecenia prócz siebie co do Polski" odpowiedziała: „Polska musi uznać Chrystusa Pana swym królem, nie w teorii, lecz w praktyce" – to są jej słowa, a teraz doktor: „Proszę mi jednak powiedzieć to doświadczenie mistyczne" „Powiedz mu (chodzi o kapłana, który miał te informacje przekazać kardynałowi Hlondowi) niech napisze list do eminencji księdza kardynała Hlonda, kardynała Polski, by zaprowadzono intronizację do Jego Serca w Polsce". Zwracam na to uwagę, to jest cytat na wyraźne życzenie lekarza, który prosi, żeby ona dokładnie bez własnej interpretacji, przytoczyła to, co zapamiętała. „Powiedz mu , niech napisze list do eminencji księdza kardynała Hlonda, kardynała Polski, by zaprowadzono intronizację mojego Serca w Polsce. W tym sercu jest jedyny ratunek dla Polski. Bóg chce ukarać nie tylko Polskę, ale cały świat za grzechy nieczyste i morderstwa. Najwięcej ranią moje serce grzechy nieczyste, wynagradzajcie za te grzechy." Podpisał do doktor Horodyński.

Może teraz przyszedł czas na przybliżenie pewnych pojęć. Kiedy mówimy o intronizacji w państwie, a nie w narodzie to wyraźnie rozróżniamy naród, bo to są ludzie, kultura, język, to wszystko, co składa się na tę rzeczywistość, która trwa niezależnie od tego, czy państwo się rozwija, czy nie; a państwo to struktury i władza. Rozalia mówi wyraźnie i Pius Przeździecki, który pisze w imieniu własnym, ale wyraźnie powołuje się na Rozalię, pisze do kardynała Hlonda list już pod koniec swojego życia, wyraźnie mówi o intronizacji NSPJ w Polsce. A więc, jak to napisała Rozalia, z udziałem rządu. I teraz jest pytanie, jak to jest możliwe, żeby władza świecka, władza państwowa brała

udział w czymś takim, podejmowała taką inicjatywę. Otóż taką inicjatywę podejmuje Kościół. Rozalia mówi wyraźnie o intronizacji z udziałem władz, ale intronizację prowadzi Kościół. I ci, którzy są przedstawicielami władz, występują tam, jako ci, którzy pełnią odpowiednie funkcje i chcą, aby kierować się w swoim życiu dekalogiem i Ewangelią. Mówiąc największym skrótem, oni jako ludzie wierzący albo pragnący żyć, i układać życie społeczne w dekalogu i Ewangelii (poszukujący także), mogą i są zapraszani do tego, aby w takim wydarzeniu uczestniczyć. Wtedy oczywiście mogą oni także wyrazić tam swoją modlitwę, swój akt, ale firmuje to wszystko Kościół i dzieje się to właśnie w liturgii Kościoła. Czyli nie ma tutaj przekraczania kompetencji. Władza świecka, gdyby podejmowała decyzje religijne przekraczałaby kompetencje, bo raz mogłaby decydować o tym, raz o innym, to nie są kompetencje władzy świeckiej. Natomiast władza świecka poprzez uchwały, poprzez decyzje, może zgłaszać gotowość i wolę uczestniczenia w takim akcie, który właśnie byłby podjęty, jako akt Kościoła, lecz z udziałem władz państwowych. Nie oznacza to od razu państwa religijnego – wszyscy boją, że to będzie państwo religijne. To uczestnictwo w wydarzeniu Kościoła i decyzja o zachowaniu dekalogu i Ewangelii w życiu codziennym. Osoby wierzące, które by reprezentowały państwo, będą oczywiście uznawać osobę Jezusa Chrystusa, jako Pana Zbawiciela i Króla, a osoby, które mają swoją drogę poszukiwania Boga, nawet osoby niewierzące, mogłyby w takim akcie uczestniczyć, jak się uczestniczy w wielu aktach religijnych, wyrażając gotowość bycia dla innych w duchu dekalogu i w duchu Ewangelii.

Cóż w tym względzie się dzieje. Dotychczas jest bardzo dużo modlitwy w tej intencji, dziesiątki rekolekcji rocznie dla tworzących się Wspólnot dla Intronizacji NSPJ, również rekolekcji parafialnych, czy to w wymiarze parafialnym, czy nawet ponad parafialnym, miejskim, regionalnym. Rozwijają się Wspólnoty dla Intronizacji NSPJ, jest dużo modlitwy, jest coraz większa świadomość, nawet są inicjatywy w parlamencie. W parlamencie jest Wspólnota dla Intronizacji NSPJ jako

inicjatywa oddolna, modlą się w czasie każdej sesji o intronizację. Pozostaje nam oczekiwanie na to, w jaki sposób władze kościelne, władze państwowe tę tematykę będą podejmować. To wykracza już poza nasze możliwości. Ta intronizacja w wymiarze Kościoła w Polsce i państwa ma się dokonać już na najwyższym szczeblu, więc nie poprzez inicjatywy oddolne. Póki, co praca oddolna trwa, rozpoczyna się na kolanach przed Najświętszym Sakramentem, rozpoczyna się poprzez tworzenie Wspólnot dla Intronizacji NSPJ, przez pomoc w organizowaniu rekolekcji intronizacyjnych, itd. Pozostaje nam modlitwa i ufność, że Pan Bóg pomoże nam mobilizować się, jako ludzie wierzący, żeby zrobić to, co jest do zrobienia w naszej mocy. Od strony prawdy obiektywnej nie ma żadnych przeszkód, żeby coś takiego zaistniało, bo przez taki akt państwo nie przekracza swoich kompetencji, nie wchodzi w kompetencje Kościoła, Kościół także nie wchodzi w kompetencje państwa. Ludzie pełniący władzę uczestniczą w wydarzeniach Kościoła i przez to dają sygnał społeczeństwu całemu, że chcą prowadzić tych, którzy ich wybrali, im powierzyli te funkcje, ponieważ żyjemy w państwie demokratycznym, że chcą iść w tym kierunku. To tyle na dzisiaj.

Katecheza z cyklu katechez „Serce Króla Królów”
4.07.2008r.

O WYNAGRODZENIU NAJŚWIĘTSZEMU SERCU PANA JEZUSA

Gość ks. prof. Janusz Królikowski

Ojciec Jan Mikrut CSsR – redemptorysta: „Serce Króla Królów” – ten zwrot znajduje się w encyklice „Miserentissimus Redemptor” Piusa XI, który użył takiego fantastycznego skrótu, sugerując, że nie wolno rozdzielać w żadnym wypadku kultu Serca Jezusa i Chrystusa Króla, dlatego, że Serce Króla królów bije miłością do każdego z nas. Ksiądz profesor Janusz Królikowski podzieli się refleksjami na ten temat. Patronką i inspiratorką kultu Serca Króla królów jest Służebnica Boża Rozalia Celakówna, wielka mistyczka krakowska i apostołka kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa. Ksiądz profesor podejmie temat o wynagrodzeniu Najświętszemu Sercu.

Ks. prof. Janusz Królikowski: Rzeczywiście planowałem przedstawić temat wynagrodzenia Najświętszemu Sercu. W każdy pierwszy piątek i w sposób szczególny w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa w modlitwach często powtarza się taki zwrot. A skoro czcimy Najświętsze Serce Jezusa, to powinniśmy godnie wypełniać obowiązek naszego zadośćuczynienia. W czasie mszy świętych z okazji pierwszego piątku często jesteśmy zachęcani to przyjmowania komunii świętej, zwanej wynagradzającą. Jesteśmy wezwani do tego, by nasze życie chrześcijańskie traktować, jako wynagrodzenie – wynagrodzenie za grzech własny i za grzechy całego świata. W tym duchu mamy przyjmować komunię świętą. Myślę więc, że warto zastanowić się nad zagadnieniem wynagrodzenia.

Najpierw kilka uwag dotyczących samego słowa, sformułowania. W języku polskim używamy często słowa „wynagrodzenie”, „zadośćuczynienie”, rzadziej pojawia się słowo, które występuje w innych językach, także w nauczaniu Kościoła,

mianowicie – „naprawienie". Wywodzi się ono z języka, z modlitw, z duchowości apostołki i propagatorki, świętej Małgorzaty Marii Alacoque, która mówiąc o kulcie Najświętszego Serca podkreślała, że wszyscy ludzie, a w szczególności chrześcijanie, powinni dokonywać reparacji (z jęz. francuskiego) czyli naprawienia.

Wydaje mi się, że szczęśliwie w języku polskim przyjęło się słowo „wynagrodzenie", które najlepiej oddaje sens i istotę problemu na miarę nowych czasów. Jeśli chodzi o samą kwestię wynagrodzenia, to oczywiście trzeba zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt, że w kulcie NSPJ jest to temat, który pojawia się stale. Święta Małgorzata Maria Alacoque, jak również jej kierownik duchowy, także propagator kultu, święty Klaudiusz de la Colombiere, używali określenia RÉPARATION – naprawienie. Pojęcie to było jednym z zasadniczych elementów w kulcie Najświętszego Serca, który rozpowszechniali. To słowo, wyrażające potrzebę, całą sferę duchową, która za tym pojęciem się kryje, zostało przyjęte przez nauczanie Kościoła bardzo wcześnie; już przez Piusa IX, który dokonał beatyfikacji Małgorzaty Marii Alacoque. Wynagrodzenie to również kwestia podstawowa w dokumentach Kościoła, jak we wspomnianej przez ojca Jana encyklice „Miserentissimus Redemptor". Później ten sam problem pojawił się w encyklice Piusa XII o Najświętszym Sercu: „Haurietis aquas". Do tego problemu wielokrotnie nawiązywał papież Paweł VI i Jan Paweł II, propagując kult Najświętszego Serca, jako coś bardzo zasadniczego; w wynagrodzeniu widział jakby złotą linię tego kultu. Św. Małgorzata Maria Alacoque została nazwana mistyczką wynagrodzenia. Do tej kwestii nawiązał ostatnio Benedykt XVI w liście z okazji 50-lecia encykliki „Haurietis aquas" w 2006 roku.

Kult Najświętszego Serca to kult wynagrodzenia. Oczywiście, trzeba pamiętać o tym, że koncentrujemy się tutaj na Służebnicy Bożej Rozalii Celakównie, na jej zapiskach duchowych. W jej mistyce kwestia zadośćuczynienia, wynagrodzenia za grzechy stanowi jeden z zasadniczych elementów. Ona również może być nazwana mistyczką wynagrodzenia NSPJ

i kult, który proponuje jest jakby zastosowaniem tego ważnego elementu, np. kwestia intronizacji, o której mówi. Intronizacja NSPJ jest pewnym uszczegółowieniem czy wyrażeniem faktu, że mamy wynagradzać Najświętszemu Sercu.

Żeby zdać sobie sprawę z tego, czym wynagrodzenie jest, jak ono powinno być przeżywane i czemu jest takie ważne w kulcie Najświętszego Serca, trzeba wyjść od podstawowej rzeczywistości, jaką jest grzech. Człowiek grzeszy, jest grzesznikiem. Rzeczywistość grzechu wpisuje się bardzo mocno w nasze życie, w życie całego świata. Oczywiście, gdy mówimy o grzechu, trzeba mieć na względzie tę najbardziej dogłębną definicję grzechu, która mówi, że jest on obrazą Boga. Z Nowego Testamentu wiemy, że Chrystus bardzo mocno podkreślał fakt, że grzech obraża Boga. Grzech to nie jest tylko naruszenie prawa, to nie jest tylko poniżenie swojej godności przez człowieka, który grzeszy, jak dzisiaj się mówi. Grzech to nie jest tylko jakieś zawirowanie wprowadzone w międzyludzkie relacje, ale każdy grzech ma poważne odniesienie do Boga i stąd Pismo święte definiuje go, jako obrazę Boga, czyli bezpośrednie zwrócenie się przeciw Panu Bogu.

Nauczanie Kościoła również na ten fakt zwraca uwagę, chociaż w naszych czasach ten element obrazy Boga poprzez grzech został trochę zapomniany. Dlatego pojawia się pytanie: W jaki sposób człowiek może Boga obrazić grzesząc, popełniając nieakceptowany czyn, który bezpośrednio do Boga się nie odnosi, który nie jest skierowany wprost przeciw Panu Bogu? Żeby to zrozumieć trzeba zdać sobie sprawę, że człowiek jest wezwany do życia w bezpośredniej więzi, bliskiej relacji z Bogiem. Do tego został stworzony i ta więź z Bogiem wpisuje się bardzo wyraźnie w nasze życie. Jeśli grzeszymy – nie tylko bezpośrednio przeciw Panu Bogu, czyli przeciwko trzem pierwszym przykazaniom, ale przeciwko każdemu przykazaniu, zwracamy się najpierw przeciw Panu Bogu, bo burzymy porządek, który On ustanowił, który wypływa z Jego rozumu, miłości, wielkości, majestatu i z Jego świętości. Grzech człowieka to wszystko burzy, zwraca się przeciwko temu, kim Bóg

jest i kim powinien być dla człowieka. Grzech wprowadza głębokie granice w relacjach człowieka z Bogiem. Nie tylko w relacjach w stosunku do innego człowieka, w stosunku do siebie samego czy w stosunku do świata, ale najpierw burzy relacje człowieka z Bogiem.

Tutaj rodzi się zasadniczy problem, a właściwie trudność, która pojawia się w życiu religijnym wierzącego. Człowiek poprzez swój grzech staje przeciwko Bogu i obraża go, czyli zwraca się przeciwko Niemu w sposób najbardziej osobisty, nawet, jeśli grzech wprost do Pana Boga się nie odnosi, np. kradzież – wiadomo, że istnieje w relacjach międzyludzkich, a więc w sferze jakiegoś dobra stworzonego. Równowaga, która funkcjonuje w świecie, poczucie sprawiedliwości, są odbiciem świętości, majestatu Boga, Jego sprawiedliwości, a naruszenie tego wprowadza w ten ład poważny nieporządek. W tej kwestii człowiek musi mieć świadomość konieczności wynagrodzenia.

Chrystus przez swoją śmierć na krzyżu, dokonuje pierwszego wynagrodzenia za grzechy świata. Jego męka i śmierć są dziełem wynagrodzenia. Chrystus umiera za grzech, żeby tę relację, którą człowiek zburzył – począwszy od pierwszego grzechu, przez wszystkie grzechy, przed przyjściem Pana Jezusa na ziemię i po Jego przyjściu – wynagrodzić. Bóg w ten sposób pragnie wprowadzić podstawowy ład, dokonać naprawienia relacji między człowiekiem a Bogiem, między ludźmi nawzajem i także między człowiekiem a naturą, człowiekiem a całym światem, w którym żyje. Dzieło Chrystusa jest więc, dziełem naprawienia. Reperacja, jaka się dokonuje, jest wynagrodzeniem, zadośćuczynieniem Ojcu i Jego majestatowi, Jego świętości, za grzech człowieka, który wprowadził tak wielki nieład.

Chrześcijanin, który przyjmuje dzieło zbawienia Chrystusa, który wpisuje się w to wielkie zadośćuczynienie Chrystusowe, jest naznaczony grzesznością, bo zachwianie relacji ciągle w życiu ludzkim istnieje, a skoro jest grzech, to pojawia się także potrzeba wynagrodzenia. Wynagrodzenie Chrystusa przez ofiarę życia zawarło się w sakramentach: Chrztu, Pokuty, Eucharystii. Człowiek jest wezwany do miłości. Miłość,

to nie tylko przyjęcie sakramentów, osądzenie własnego grzechu, który się popełniło, nie tylko przyjęcie rozgrzeszenia, ale to jest wielkie dzieło naprawienia zła spowodowanego przez grzech. Zadośćuczynienie jest warunkiem dobrej spowiedzi – obok rachunku sumienia, żalu za grzechy, mocnego postanowienia poprawy, wyznania grzechów. Po sakramencie należy podjąć nowe życie traktowane, jako wynagrodzenie. Najczęściej łączymy zadośćuczynienie z jakimś uczynkiem zadanym przez kapłana w czasie spowiedzi. Oczywiście, czyn jest jeden, a w nowe życie wprowadzamy porządek, który jest kontynuacją sakramentu pokuty i pojednania. I właśnie w tym zawiera się istota kultu Najświętszego Serca.

Kult Najświętszego Serca, podkreślający wymiar zadośćuczynienia wymaga, aby chrześcijanin był ciągle świadomy powagi grzechu, jego ciężaru religijnego i teologicznego. Przez grzech obrażamy Pana Boga, a ponieważ ta obraza za każdym razem posiada wymiar nieskończony wobec nieskończonej świętości Boga, dlatego stale powinniśmy tak żyć, aby pomnażane przez nas dobro, nasze dążenie do świętości, konkretne czyny wyrażały się właśnie w nowym stylu życia. Serce Jezusa o tym nam przypomina. Bóg otwiera nam swoje Serce, obdarza miłością i wzywa do życia miłością. Miłością wyrażającą się w konkretnych czynach, bo miłość jest czynem, to jest działanie. Miłość to nie tylko deklaracja, słowa, przyjęcie tego, co nam Pan Bóg daje, ale przede wszystkim to jest styl życia, w którym odpowiadamy każdego dnia Panu Bogu za jego dar, za jego otwarte Serce. W ten sposób kult Najświętszego Serca kształtuje nasze serce, a poprzez to nowy styl życia. Uświadamia nam, byśmy w naszym życiu wynagradzali za grzech nie tylko nasz osobisty, ale także za grzechy świata, aby ten brak równowagi, rozbicie, jakie grzech wprowadza w relacje między Bogiem i człowiekiem, między ludźmi nawzajem, między człowiekiem a naturą, były odnawiane i naprawiane. Godne wypełnienie obowiązku zadośćuczynienia, które tak mocno jest związane z kultem Najświętszego Serca, wpisuje się w najbardziej podstawową tajemnicę, jaką przeżywa człowiek wierzący

– Tajemnicę Paschalną. Krzyż i Zmartwychwstanie Chrystusa – Chrystus umiera z powodu grzechu dokonując zadośćuczynienia. Przyjmując Chrystusa, idąc za Jego Krzyżem, chcemy kontynuować, na miarę naszych ułomnych sił, dzieło zadośćuczynienia. Jego istota, wyrażona w modlitwie, jest zawarta również w kulcie Miłosierdzia Bożego. Modlimy się w koronce *„Miej miłosierdzie dla nas i całego świata”*, wyrażając wolę wynagrodzenia. Możemy powiedzieć, że kult Najświętszego Serca i kult Miłosierdzia Bożego łączą się ze sobą, wzajemnie dopełniają i tworzą całość.

Pragnę podkreślić w tym miejscu jeszcze znaczenie Eucharystii, przyjmowania komunii świętej wynagradzającej. Komunia święta jest zespoleniem wszystkich Bożych darów, które zostały nam dane. Jest ona jakby skondensowanym dziełem zadośćuczynienia Chrystusa. Dokonało się w Wieczerniku, na Kalwarii, poprzez Zmartwychwstanie Chrystusa. Jest nam dane z wielką Bożą miłością. Przyjmując komunię świętą wynagradzającą wyznajemy bardzo głęboko, że Chrystus obdarował człowieka, wprowadził równowagę duchową w całym świecie i naprawił relacje między Bogiem a człowiekiem zburzone przez grzech. Komunia święta jest siłą i darem, w którym doświadczamy zadośćuczynienia Chrystusa i równocześnie naszym wyznaniem wiary. Przyjmując komunię świętą najpierw wprowadzamy równowagę w naszych osobistych relacjach religijnych z Bogiem, a potem przenosimy tę równowagę duchową na cały świat, na relacje międzyludzkie, bo Eucharystia kształtuje sposób widzenia naszego brata, bliskich, rozmaitych problemów społecznych. Zdajemy sobie sprawę z tego, że Chrystus, który nam się ofiaruje, wzywa nie tylko do miłości Boga, ale wzywa też do miłości wzajemnej, do tworzenia relacji opartych na miłości, zadośćuczynieniu, pokucie, przebaczeniu. Znajdujemy się więc w kręgu najbardziej podstawowych prawd wiary – tych prawd, które kształtują naszą wiarę i nasze chrześcijańskie życie, życie w społeczeństwie, we wspólnocie, w Kościele, gdziekolwiek jesteśmy. Jeśli więc mówimy o wypełnianiu obowiązku godnego zadośćuczynienia, to widzimy, że kult

Najświętszego Serca, kult Serca Króla królów kształtuje nasze relacje, odnawia życie religijne i życie społeczne. Stąd jest to tak bardzo ważna kwestia. W dzisiejszych czasach, gdy osłabiła się wrażliwość na grzech, a poczucie grzechu i jego powagi zostało tak bardzo zachwiane, chrześcijańska potrzeba wynagrodzenia Najświętszemu Sercu, wynagrodzenia Bogu, naprawienia swego życia, zyskuje szczególną aktualność i siłę. To jest droga także do odnowienia naszego życia społecznego. Mocno to podkreślał papież Jan Paweł II w nauczaniu o Najświętszym Sercu, gdy mówił, że kult ten to jest ośrodek, centrum cywilizacji prawdy i miłości, którą my chrześcijanie mamy w świecie tworzyć.

Ojciec Jan Mikrut CSsR – redemptorysta: Dziękuję ks. profesorowi za rozmowę.

Katecheza z cyklu katechez „Serce Króla Królów”
5.09.2008r.

O CZCI Sł. B. ROZALII CELAK DO MATKI PRZENAJŚWIĘTSZEJ

Święci są nam bliscy wtedy, gdy odnajdujemy w nich coś z siebie. Postać Rozalii Celakówny kojarzy się przede wszystkim z Intronizacją Najświętszego Serca Pana Jezusa, której Rozalia była apostołką. Aby obiektywnie przedstawić postać Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny, nie można mówić tylko o jej głównym dokonaniu, jej zaangażowaniu w intronizację i wielkiej trosce o to dzieło, szczególnie pod koniec jej życia. Trzeba popatrzeć na Rozalię, która żyje życiem bardzo głęboko religijnym i nie tylko czci Najświętszy Sakrament, kocha Jezusa, nie tylko czci Jego Boskie Serce czy domaga się, aby intronizacja Jego Serca dokonała się w wymiarze osobistym, rodzinnym i społecznym. Rozalia również jest zwykłym człowiekiem, Polką, która od najmłodszych lat rozwija w sobie kult Matki Najświętszej. Cześć, którą żywiła do Matki Bożej poprowadziła ją do Serca Jezusa.

Jest wiele dokumentów Kościoła odnoszących się do kultu Matki Najświętszej, które są zawsze aktualne; m.in. encyklika papieża Pawła VI z roku 1974 „MARIALIS CULTUS”. Mamy encyklikę o Matce Bożej także Jana Pawła II. Papież Paweł VI w sposób bardzo przejrzysty w encyklice z 1974 roku mówi o odnowie kultu maryjnego według zasad, które były przyjęte na Soborze Watykańskim II.

Pierwsza zasada trynitarna i chrystologiczna mówi: *„Najbardziej zwłaszcza wypada, by praktyki pobożności względem Maryi Panny wyraźnie wykazywały charakter trynitarny i chrystologiczny, jako że z samej swej natury jest on im właściwy i przynależny do ich istoty”.*

Druga zasada odnowy kultu maryjnego, pneumatologiczna, rozważa nasze odniesienia do Ducha Świętego. Papież pisze:

„Sądzimy jednak, iż jest rzeczą pożyteczną dołączyć do tego przypomnienia o chrystologicznej naturze pobożności maryjnej inną stosowną zachętę, by mianowicie w tym samym kulcie przyznano odpowiednią wagę jednej z niezbędnych wprost treści wiary, to jest Osobie i dziełu Ducha Świętego. Teologiczne dociekanie i sama święta liturgia pokazały, iż uświęcające działanie Ducha Świętego w Dziewicy Nazaretańskiej jest szczytowym momentem jego poczynań w historii zbawienia."

Następna zasada, którą podaje papież, to zasada eklezjologiczna: *„Ponadto jest konieczne, by praktyki pobożności, którymi chrześcijanie poświadczają swą cześć i poszanowanie dla Matki Pana, jasno i wyraźnie ukazywały miejsce, jakie zajmuje Ona w Kościele: «najwyższe po Chrystusie, a zarazem nam najbliższe»"*. Przywołane zasady, zawarte w encyklice, pozwolą osądzić to, o czym jest mowa właśnie w tym dokumencie.

W trzeciej części encykliki „MARIALIS CULTUS" papież mówi o praktykach pobożności. Modlitwy: „Anioł Pański" i różaniec są formami pobożności odpowiadającymi postulatom odnowy. Papież Paweł VI mówi bardzo dużo na temat różańca. Wiemy, że również papież Jan Paweł II nie rozstawał się z różańcem, nie tylko wiele razy na ten temat pisał i mówił, ale sam to praktykował. Encyklika Pawła VI wskazuje, aby sięgać do liturgii, jako źródła pobożności. Ważne jest, o czym wyraźnie papież mówi, aby każdy z nas rozpoczynał kult Matki Najświętszej od praktyk, które są związane ściśle z liturgią, nie można też zapominać o modlitwach: „Anioł Pański" i różańcu. Chciałbym, aby te trzy odniesienia: liturgia, „Anioł Pański" i różaniec oraz inne praktyki były kanwą, na której umieścimy działania i przeżycia Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny.

Dokumentacja życia Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny znajduje się w materiałach archiwalnych naszego prowincjalnego archiwum oraz w różnych opracowaniach, m.in. *„Polska nie zginie jeśli..."* (materiały z sympozjum w Toruniu; 7-9 września 2001 roku z okazji setnej rocznicy urodzin Rozalii Celakówny), gdzie ksiądz Stanisław Tkacz pisze o jej czci do Matki Bożej (str. 122). Przytoczę z tego opracowania fragmen-

ty, które odzwierciedlą w jej przeżyciach i praktykach zasadę trynitarną, która oznacza bycie dzieckiem wobec Ojca, przyjęcie daru Odkupienia od Ojca w relacji Zbawiciel i zbawiony oraz zasadę pneumatologiczną, czyli otwarcie się na Ducha Świętego, przeżywanie siebie w wymiarze oblubieńczym wobec Pana Boga. Chciałbym bowiem, aby przez światło płynące od Rozalii Celakówny, każdy z nas odkrył siebie jako dziecko przed Bogiem, przyjął dar od Jezusa jako Zbawiciela, otworzył się na Ducha Świętego, żeby tu i teraz w kościele, czcząc Matkę Najświętszą, można było być bardziej Chrystusowym.

Rozalia Celakówna, 11 maja 1911 r., w dniu Pierwszej Komunii Świętej, gdy była już w kościele, tak się modliła: *„Moja Najsłodsza i Najukochańsza Mateczko! Daj mi Jezusa, proszę Cię o to najgoręcej, i powiedz Mu, by mi dał łaskę miłowania Siebie najserdeczniej i żeby mnie Twój i mój Jezus na zawsze zachował od grzechu, bym Mu pozostała wierną do końca mojego życia."* Usłyszała wtedy w duszy: *„Moje dziecko, ja cię nigdy nie opuszczę"*. Niesamowita radość zapanowała w sercu Rozalii, Chrystus oddał się jej cały, a ona Jemu, jak umiała najlepiej. Rozalia w dniu Pierwszej Komunii Świętej przeżywała siebie w taki sposób – w relacji do Jezusa, jako najwyższej świętości, pragnęła, aby ją Maryja zachowała od grzechu i zwracała się właśnie do Maryi. Ona jest po prostu maryjna od dzieciństwa.

W innym miejscu pisze: *„Od przyjścia do używania rozumu miałam i mam gorące nabożeństwo do Matki Najświętszej. Ja Ją bardzo kochałam, szczerze i serdecznie jak dziecko. (...) Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie był i jest jedynym przedmiotem mej miłości, lecz do Jezusa prowadziła mię zawsze moja Matka Najdroższa, Najświętsza Maryja Panna. Nie uwierzę nigdy w to, by można było ukochać Pana Jezusa, nie kochając Matki Najświętszej jak dziecko swej matki. Bez Matki Najświętszej ja bym już nie mogła żyć"*.

Przedstawię jeszcze jedno doświadczenie Rozalii Celakówny z Matką Bożą: *„Gdy się znalazłam u Jej ołtarza, radość moja nie miała granic... Nic nie wiem, jak wówczas się modliłam. Cieszyłam się Nią, patrzałam w przepiękne Oblicze Maryi,*

a Maryja znowu spoglądała na mnie, pieszcząc równocześnie moją bardzo nędzną, ale całkowicie Jej oddaną duszę. Natarczywie błagałam Ją, by mię zachowała na zawsze od grzechu, by mię nauczyła kochać Pana Jezusa, podobnie jak Go Ona kocha, bym była Jej wiernym dzieckiem. (...) Ile razy modliłam się przed tą statuą Najświętszej Maryi Panny, tyle razy płakałam, czym zwróciłam na siebie uwagę innych osób. Maryja najlepiej mię rozumiała, jak najlepsza Matka, i ja też chciałam rozumieć ją jak dziecko. Nie miałam spowiednika, przed którym bym mogła odkryć moją duszę i prosić o radę, i wskazówki do życia, ale Najświętsza Maryja Panna była wszystkim dla mnie. O jak bardzo, bardzo czułam się przy Niej szczęśliwa, byłam więc pewna, że nasza Mateczka najsłodsza uczyni mnie świętą podobną do Niej."

W kościele oo. Dominikanów w Krakowie Rozalia Celakówna często nawiedzała obraz Matki Bożej Różańcowej. Pewnego razu wybrała się tam ze swoją mamą. Miała wtedy 15 lat. Wydawało się jej, że Maryja patrzy na nią z uśmiechem, wtedy w duszy usłyszała głos: ***„Dziecko moje, ja Cię nauczę kochać Jezusa i sama cię do Niego przyprowadzę. Nic się przy mnie nie lękaj".*** W innym miejscu pisze: *„Pragnienie gorące umiłowania Pana Boga tak, jak Go jeszcze nikt nie miłował, zmuszało moją duszę do szukania wszystkich możliwych sposobów, bym mogła ten cel osiągnąć. Ponieważ wiara święta nas uczy, że poza Najświętszą Maryją Panną (...) nikt tak nie kochał Pana Jezusa, więc do Jej Przeczystego i Niepokalanego Serca zwróciłam się z prośbą gorącą, by Ona nauczyła mię kochać Pana Jezusa w sposób do Niej najpodobniejszy. Jak tylko umiałam i mogłam przy pomocy łaski Bożej, prosiłam Ją o łaskę umiłowania Jezusa tak, jak Ona Go kochała. Ufność i wiara w mej duszy była bez granic!... Ona wszystko może uprosić u Pana Jezusa – Maryja nie zawiedzie mię".*

Szczególne przeżycia Rozalii związane były ze świętami maryjnymi: *„Wszystkie święta Najświętszej Maryi Panny są dla mej duszy rozkoszą, lecz nade wszystko Jej chwalebne Wniebowzięcie, o którym cały rok myślę, święto Wniebowzię-*

cia Najświętszej Maryi Panny napełnia moją duszę niezwykłą radością". My także szczególnie przeżywamy święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, wiąże się może z nim dużo wspomnień, być może wielu nawet pielgrzymowało do miejsc świętych, zwłaszcza na Jasną Górę. Rozalia żyła cały rok wspomnieniem tego święta i atmosferą, jaką to święto w duszy jej zostawiło: *„Szczęście i chwała Maryi jest nie do pojęcia człowiekowi, choćby nie wiem jakiemu genialnemu (...) O jak Maryja jest wywyższona w niebie za swe życie ukryte i pokorne, z jaką radością witało całe niebo Najświętszą Maryję tego nie potrafię opisać i jaka radość tam jest w każdą uroczystość Wniebowzięcia, to przechodzi rozum ludzki. Pan Jezus i Matka Najświętsza dali mi odczuć tego szczęścia i radości, ile dusza mogła znieść". (...) „Najświętsza Maryja Panna zachwyciła Serce Boże miłością najgorętszą, która płonęła w Jej Przeczystym Niepokalanym Sercu. Jej życie – najdoskonalej oddane Bogu («Oto ja służebnica Pańska»), Najdoskonalsze wypełnienie Woli Bożej na każdą chwilę, na każdy dzień. O Jezu, moja najukochańsza Matuchno, dziękuję Wam, za powołanie mnie do najprostszego, do życia ukrytego, zapomnianego."* Wtedy Rozalia Celakówna usłyszała, jak Pan Jezus mówił do niej: *«Dziecko, to jest twoja droga, kochaj mnie na wzór Maryi, żyj tak, by niczyjej uwagi na siebie nie zwrócić. Takie życie zabezpieczy cię przed pychą, miłością własną i próżnością.»* Głębokie przeżycia wewnętrzne i osobiste doświadczenie modlitwy doprowadziły Rozalię do stwierdzenia, że ludzie mało znają Pana Jezusa, bo nie pytają o to Najświętszej Maryi Panny. Kto o to pyta i prosi Maryję – poznaje Jezusa.

Kult Matki Najświętszej, jak wspomniałem, objawia się przez obchodzenie świąt maryjnych, czyli liturgię, przez różaniec, „Anioł Pański" i inne praktyki. Święto Niepokalanej Najświętszej Maryi Panny, 8 grudnia, a także inne (pamiętając przy tym, aby Bóg w Trójcy Świętej był uwielbiony) Rozalia Celakówna przeżywała z wielkim nabożeństwem: *„Moja nowenna do Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej polegała na tym. Najpierw czynić wszystko z miłości ku Maryi,*

by sprawić radość Panu Jezusowi i Jej – to ma być zasadniczą rzeczą podczas nowenny. Następnie mam pewien porządek ćwiczeń: „Przyjdź Duchu Święty", rano msza święta, komunia święta, w ciągu dnia praca. Wybierać będę to, co najmilsze Panu Jezusowi i Maryi, a co sprzeciwia się naturze. W szpitalu będę przy chorych spełniać wszystkie najbardziej przykre funkcje z radością prosząc o nie. Będę czynić umartwienia woli, bo tych ludzie nie widzą, zna je tylko Bóg. Przy pomocy łaski Bożej unikać będę najmniejszych uchybień i niedoskonałości. W południe odmówię trzy „Ojcze Nasz" i trzy „Chwała Ojcu" na uwielbienie Trójcy Przenajświętszej za łaski udzielone Maryi. Z miłości dla Najświętszego Serca Pana Jezusa i, aby sprawić radość Maryi, odprawię godzinę świętą codziennie od 22 do 23 na zakończenie «Te deum»."

Trzeba pamiętać o tym, że Służebnica Boża Rozalia Celakówna była mistyczką. Ona przeżywała siebie bardziej intensywnie niż przeciętny, zwyczajny człowiek. Ona w swojej duszy rozpoznawała głos, którego zazwyczaj ludzie nie słyszą, miała doświadczenia, których ludzie zazwyczaj nie mają, ale ona na to specjalnie nie zwracała uwagi, bo nie jest to najważniejsze w kulcie maryjnym. Ona tak była obdarowana. Widzimy, jak była cała ukierunkowana na pełnienie woli Bożej, jak pragnęła iść drogą Maryi, czyli pokory, jak pragnęła przez kult Matki Najświętszej i uciekanie się do Niej, być bliżej Serca Jezusowego i jak pragnęła uwielbić całą Trójcę Świętą. Widzi Matkę Najświętszą w chwale, która przychodzi do niej i jej pomaga. Rozalia przeżywa ogromne trudności nie mając na początku spowiednika, jest zaskoczona, a czasem przerażona tym wszystkim, co się wokół niej dzieje. Wpatrzona w Matkę Wniebowziętą myśli o tym, jak jest szczęśliwa i marzy, żeby z Maryją się spotkać i wielbić Boga w Trójcy Przenajświętszej.

Religijność nasza nie może być wydumana ani być teoretyczna, nie może opierać się na przyjmowaniu tylko pewnych zasad. Ona musi mieć swoją tkankę, być żywa, powinna dotykać ludzkiego serca i nie ma lepszej drogi od tej, żeby przeżywać siebie przed Bogiem jak dziecko, żeby przyjmować dar od

Jezusa Zbawiciela, żeby otwierać się na Ducha Świętego, żeby w Kościele przeżywać siebie tak, jak ktoś we wspólnocie ludu bożego idzie na spotkanie z innymi do nieba, jak przez kult Matki Najświętszej.

Miejscem, w którym Jezus na nas czeka, które On sam zostawił i wskazał jest drugi **człowiek potrzebujący**, a sposobem, żeby Jezusa spotkać w drugim człowieku jest pomoc bliźniemu. Nie mogą to być tylko deklaracje, lecz konkretne wsparcie. Powinniśmy obcować ze **Słowem Bożym,** które należy czytać, rozważać w sercu, także rozważać w różańcu. Należy budować **wspólnotę,** dawać do wspólnego, nie tylko brać, w niej spotkamy Jezusa. Wszystkie **sakramenty święte**, szczególnie Eucharystię powinniśmy przyjmować. Trudno jest spotkać Boga w naszym **sercu** bez ciszy, bez skupienia. **Maryja** jest miejscem, które nam zostawił Jezus, gdzie możemy Go spotkać zawsze. Jeśli będziemy czcić Matkę, Maryję – Ona nas zaprowadzi do Chrystusa, swego Syna. Nie bójmy się nigdy kultu Matki Najświętszej.

Przyroda jest również miejscem, gdzie można spotkać Jezusa. **Biblia** jest utkana informacjami, że cała przyroda mówi nam o Bogu. Wystarczy pójść w piękne miejsce i zachwycić się tym, który stworzył to piękno.

Katecheza z cyklu katechez „Serce Króla Królów”
3.10.2008r.

O TRZECH KSIĄŻKACH SŁ. BOŻEJ – NAJŚWIĘTSZY SAKRAMENT, NAJŚWIĘTSZA MARYJA PANNA I KRZYŻ PANA JEZUSA

Służebnica Boża Rozalia Celakówna jest naszą przewodniczką i inspiratorką osobistego poświęcenia Najświętszemu Sercu Pana Jezusa oraz Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym. Często mówiła, że dla niej są najważniejsze trzy „książki”: *„Najpiękniejsze chwile w mym życiu są te, które spędziłam u stóp Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie miłości. Jeśli chcemy ukochać Pana Jezusa musimy czytać trzy książki następujące:* ***Najświętszy Sakrament*** *to żywe gorejące miłością Serce Jezusowe;* ***Najświętszą Pannę Maryję i Krzyż Pana Jezusa”.***

Wiemy, że w życiu Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny po Bogu, po Chrystusie, Maryja odgrywała najważniejszą rolę, była jej najbliższą. Zwłaszcza wtedy, gdy przeżywała ciężkie chwile doświadczenia wewnętrznego, tzw. noce zmysłów, czy noce ducha. Gdy Bóg wydawał się jej być bardzo daleko, gdy zdawało się, że jest potępiona, gdy dusza jej rwała się do Boga, a jednocześnie czuła się największą grzesznicą, niegodną być blisko Boga, wtedy jedyną ostoją była dla niej Maryja. W momentach wielkiego cierpienia, przylgnięcia do Boga, pomimo poczucia odrzucenia przez Niego, tym, co przynosiło jej ulgę, była wielka miłość do Matki Najświętszej. Jej osobiste doświadczenie w kościele Ojców Dominikanów przed obrazem Matki Bożej uczyło ją bezwzględnego, całkowitego zaufania Matce Bożej w każdej okoliczności, nawet wtedy, kiedy się człowiek czuje odrzuconym od Pana Boga.

Cierpień duchowych doznawała Rozalia Celakówna w bardzo młodym wieku. Pan Bóg mówił do niej: ***„Moje dziecko,***

Ja cię nigdy nie opuszczę". Chcąc mieć czystą duszę, której będzie przekazywał swoje przesłania i będzie ją przybliżał ku sobie, najpierw ją oczyszcza. Takie trudne chwile oczyszczenia, ciężkich walk wewnętrznych przechodziła Rozalia dwa razy, po raz pierwszy, gdy miała 10 lat. Jako dorosła osoba przeżywała cierpienie w ogromnej skali, stało się wręcz niewyobrażalne dla zwykłego człowieka. Jej krótkie życie było naznaczone wielkim doświadczeniem Boga już od najmłodszych lat. Miała swoich spowiedników – kierowników duchowych, którzy nakazywali jej spisywanie przeżyć wewnętrznych i dzięki temu mamy pisma, których była autorką, m.in. *„Pisma"* (wydawnictwo WAM) oraz *„Wyznania z przeżyć wewnętrznych"*.

Chciałbym nawiązać do Eucharystii w kontekście jej książki *„Wyznania z przeżyć wewnętrznych"*. Rozalia wymienia Eucharystię na pierwszym miejscu. Chciałbym być wierny założeniom, dlatego posługuję się cytatami, Rozalia Celakówna będzie nas w ten sposób prowadzić do głębszego zaangażowania w kult Najświętszej Eucharystii. **Założeniem katechez jest przybliżanie: po pierwsze postaci Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny; po drugie – Dzieła Intronizacji. Przewodniczką w tym ma być żywa Rozalia, w której my również możemy odnaleźć się, jako jej bardzo bliscy.**

Z trzech „książek", o których mówiła Służebnica Boża Rozalia Celakówna to: Najświętszy Sakrament, Najświętsza Panna Maryja i Krzyż Pana Jezusa. Sięgamy do pierwszej – o Eucharystii. Rozalia wymienia Eucharystię na pierwszym miejscu. Jej słowa najwierniej poprowadzą do głębokiego zaangażowania w kult Najświętszej Eucharystii, bowiem ona jest najlepszą przewodniczką i nauczycielką w dziele Intronizacji.

Dzień przyjęcia Pierwszej Komunii Świętej w 1911 roku opisuje Rozalia w ten sposób: *„Dzień I Komunii Świętej był dla mnie naprawdę dniem miłości, tym ścisłym zjednoczeniem duszy z Jezusem. Na tę chwilę czekałam z ogromnym utęsknieniem. W ten dzień spodziewałam się od Pana Jezusa wielkiej łaski pomnożenia miłości mej ku Niemu. Do I Komunii świętej przygotowywała mnie moja mama i ksiądz katecheta. Gdy mi*

mówiono o zjednoczeniu Pana Jezusa z duszą, wtedy płakałam ze szczęścia, które mi się dostanie w udziale dzięki Panu Jezusowi. Muszę to wyznać, że dzień Pierwszej Komunii Świętej był najpiękniejszym dniem w mym życiu. Cóż to za szczęście przechodzące ludzki rozum, gdy łączy się z przedmiotem umiłowanym. Tego nie można opisać, bo to są rzeczy, które daje odczuć i zrozumieć tylko Bóg. Jest to wymiana miłości dwóch istot: Jezusa – Boga i człowieka – nicości. Wtedy wierzyłam niezachwianie w to, że Pan Jezus przemieni niejako w siebie duszę, gdy łączymy się z Nim w komunii świętej, więc byłam przygotowana na to, by wynurzyć mu wszystko, o co mi najwięcej chodziło. Prosiłam gorąco Najświętszą Maryję Pannę, by Ona przygotowała mą duszę, na przyjęcie Pana Jezusa. (...) Po komunii świętej Pan Jezus oddał mi się cały jak ja umiałam również jemu najlepiej. Powiedziałam z prostotą i szczerością, że niczego innego nie pragnę tylko miłości, by go kochać tak bardzo, jak tylko stworzenie może ukochać Boga swojego. Byłam przekonaną, że jak ukocham Pana Jezusa ponad wszystko, w ten czas nic takiego nie popełnię, czym mogłabym zasmucić Jego Boskie Serce. Od komunii świętej Pan Jezus wlał w me serce szczególniejszą miłość ku Najświętszemu Sakramentowi i Najświętszej Maryi Pannie". I pisze dalej *„Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie był i jest jedynym przedmiotem mej miłości, lecz do Jezusa prowadziła mnie zawsze moja najdroższa matka święta Maryja Panna. Nie uwierzę nigdy w to, by można kochać Pana Jezusa nie kochając Matki Najświętszej jak dziecko swej matki. Najpiękniejsze chwile w życiu mym są te, które spędziłam u stóp Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie Miłości. Jeżeli chcemy ukochać Pana Jezusa, musimy czytać trzy książki: Najświętszy Sakrament, Najświętszą Maryję Pannę i Krzyż Pana Jezusa. To jest moja ukochana lektura, musimy ją czytać przy świetle łaski Bożej i żywej wiary".* (Rozalia Celakówna *„Pisma"*, s. 25 – 26)

Jest to jakby zaproszenie, żeby klęknąć koło Rozalii i wtedy, kiedy ona przyjmuje komunię świętą, patrzeć, jak się cała zatapia w obecność Pana Jezusa. Miłość do Jezusa, którą wtedy

przeżywała, jako dziecko, potem krzepła, domagała się ofiary, domagała się od niej całkowitej żertwy i taką żertwą była do końca życia.

W innym fragmencie swoich wyznań Rozalia pisze tak: *„Tu muszę wspomnieć, że do Najświętszego Sakramentu, od mej najwcześniejszej młodości rwała się dusza moja. Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie pragnęłam kochać wszystkimi siłami z natchnienia Matki Najświętszej. Codziennie w różańcu świętym dodawałam intencję, by mnie Matka Najświętsza nauczyła kochać Jezusa w podobny sposób, w jaki ona Go kochała. Największą radością moją jest codzienna komunia święta i nawiedzenie Najświętszego Sakramentu. A do najpiękniejszych chwil w mym życiu zaliczam te, które spędziłam u stóp Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Poza Jezusem Chrystusem nie znam innego towarzystwa prócz tego, którego wymaga miłość bliźniego. U stóp ołtarza Pan Jezus uczył mnie tajemnicy miłości, co mam czynić, aby się Jemu podobać. O, Jezu, ile rozkoszy wlałeś do mej duszy, gdy się znajdowałam u stóp Twoich. Dzięki Ci, Jezu, za to."*

Lektura jest fascynująca. Rozalia była wtedy młodą pielęgniarką. Jej postawa wobec Najświętszego Sakramentu nie zmieniała się, zmierzała do totalnej, całkowitej jedności, która jest niewyobrażalna dla zwykłego śmiertelnika. Przypomnijmy, że w duszy Rozalii Pan Jezus działał od najmłodszych lat i nie jest to żadna przesada. Pan Jezus wybiera niektóre dusze i im pragnie udzielać się w sposób szczególny, im się objawia i przekazuje przesłania. Jej pism nie należy traktować jako lektury hagiograficznej, ale jako osobiste, autentyczne notatki pisane pod posłuszeństwem spowiedników. Katechizm Kościoła katolickiego i nauczanie Kościoła przypomina, że Eucharystia to Ofiara Jezusa Najświętsza, ofiara – jako uczta. Równowaga ta nie powinna być zachwiana. Msza Święta jest Ofiarą Najświętszą, którą składa Jezus, w którą my się włączamy. Pan Jezus zaprasza nas na ucztę, bo w taki sposób tę Ofiarę Najświętszą ustanowił.

Dlatego należy zwrócić uwagę na wymiar Ofiary Eucharystycznej, mocno podkreślony w katechizmie Kościoła katolickiego, w życiu i w notatkach Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny – to jest Jego obecność.

Obecność. Bardzo często zapomina się, że rzeczywistość ofiary sprawowanej jako uczta, dokonuje się za sprawą Ducha Świętego i, że na ołtarzu uobecnia się to, co jest, to, co trwa, co było, ale zostało przebóstwione, uwieńczone chwałą przez Zmartwychwstanie. Chrystus zasiada po prawicy Ojca i Chrystus sprawuje Najświętszą Ofiarę. Ofiara wiecznie trwa, niezależnie od tego, czy jest sprawowana na mszach świętych czy nie. Ofiara Jezusa wiecznie trwa, bo On zasiada po prawicy Ojca, jako uwielbiony Pan, jako Ukrzyżowany, jako żertwa miłości. I właśnie ten wymiar jest przez nas najczęściej zapominany. Idziemy na mszę świętą, nawet do komunii świętej, ale komunię świętą traktujemy bardzo często jako „coś". Mówimy: „*Byłem u komunii*". O tym, że tak właśnie jest, że zapominamy o obecności, świadczy nasze zachowanie. Bycie na mszy świętej bez zaangażowania, często daleko pod kościołem, nie jest pełnym uczestnictwem w ofierze. Kapłani także nieraz pobieżnie sprawują mszę świętą, tak jakby nie pamiętali, że na ołtarzu jest obecność Boga, a przecież sprawują ją w imieniu Chrystusa. Coraz więcej osób przystępuje do komunii świętej, nie uświadamiając sobie wagi tego wydarzenia. Iluż jest ludzi, którzy w ogóle nie przystępują do tego sakramentu, czyli wymiar uczty zaprzepaszczają. Również zachowanie niektórych osób już po przyjęciu Ciała Pana Jezusa jest niestosowne. Warto zastanowić się, jak my się zachowujemy po przyjęciu Komunii Świętej. Czy mamy świadomość, że oto do nas przyszedł Bóg, żywy Bóg, Chrystus Zmartwychwstały? Gdybyśmy to przeżywali, to byśmy się zapadali w obecność Boga jak w jakąś przestrzeń bez dna. Odrywalibyśmy się od rzeczywistości w rozmowie z Bogiem. Tak przeżywał swoją Komunię Świętą na mszy papież Jan Paweł II. Miałem okazję oglądać go kilka razy w Castel Gandolfo; kiedy po komunii zaczynał się modlić,

wtedy cały świat dla niego nie istniał, a cała kaplica – można powiedzieć – zamierała, najmniejszego ruchu, cisza, obecność.

Dawniej modliliśmy się korzystając z książeczek, teraz włączamy się w liturgię poprzez śpiew. Ale warto pamiętać, że pieśni też mają swój głęboki sens, nad którym trzeba się zastanowić. Żebyśmy sobie zdali sprawę ze znaczenia, śpiewając: *„Boże nasz, króluj nam, Panie nasz, króluj nam"*, to te słowa by nas przeszyły jak piorun. Pieśni to nie tylko śpiew, muzyka organowa, wspólnota śpiewu, ale też modlitwa, mająca głęboką treść. Po komunii świętej nie ma już momentu ciszy, który jest przewidziany w liturgii po śpiewie procesyjnym, który towarzyszy procesji komunijnej. Istnieje wyraźny przepis liturgiczny, że po przyjęciu tego sakramentu powinna wystąpić modlitwa osobista, wypełniona albo cichą muzyką, albo ciszą. Powinni pamiętać o tym przede wszystkim kapłani i organiści.

Gdybyśmy klęknęli obok Rozalii Celakówny po komunii, to byśmy byli zachwyceni jej skupieniem, jej ciszą. Czy możliwe byłyby opisane doznania, gdyby wtedy nie była skupiona, gdyby nie było ciszy w sercu. To jest pierwszy wymiar odkrywania obecności po komunii świętej. Drugim wymiarem obecności po przyjęciu Ciała Pańskiego jest adoracja Najświętszego Sakramentu podczas jego wystawienia. To jest czas, kiedy trwamy w obecności. Podczas wystawiania Najświętszego Sakramentu cała uwaga skierowana jest na monstrancję, która jest tak zbudowana, żeby skupiać uwagę na Chlebie Eucharystycznym, na opłatku, który jest Ciałem Pańskim. Jeśli wierzymy w obecność Pana w Najświętszym Sakramencie, to powinniśmy chętnie przychodzić na adoracje. Adoracja jest wyższą formą skupienia na modlitwie. Wierzący mogą też dać świadectwo w postaci wielu prostszych znaków zewnętrznych. Kościoły z tabernakulum najczęściej są otwarte, zwłaszcza w dużych miastach. Czy przechodząc obok kościoła uświadamiamy sobie, że tam jest Pan Jezus? Mamy w naszych klasztorach kaplice. Ile razy przechodzimy obok nich, także zakonnicy i zakonnice, nie pamiętając, że tam jest nasz Pan?

Starajmy się traktować mszę świętą, jako ofiarę i ucztę, być u komunii, ale również zwracajmy uwagę na obecność – obecność rozumianą jako pełne i refleksyjne uczestnictwo. Chrystus jest obecny w Najświętszym Sakramencie. Jeśli wierzę w Niego, w miłość Jego Boskiego Serca, to już będę wiedzieć, jak się zachować.

Powtórzmy jeszcze raz bardzo ważne słowa Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny: ***„Najpiękniejsze chwile w mym życiu są te, które spędziłam u stóp Pana Jezusa w Sakramencie miłości."*** I mówi tak, bo pierwszą książką, którą ona czyta jest Najświętszy Sakrament, to żywe, gorejące miłością Serce Jezusowe.

10

Katecheza z cyklu katechez „Serce Króla Królów”
7.11.2008r.

O KRZYŻU, JAKO „KSIĄŻCE” ŻYCIA SŁ. BOŻEJ ROZALII CELAK

Tradycja obchodzenia pierwszych piątków została zapomniana, zwłaszcza przez młodych ludzi. Starsi są wychowani na pierwszych piątkach, dobrze więc się dzieje, że w każdy pierwszy piątek Radio Maryja przedstawia cykl katechez o Sercu Bożym, a przewodniczką w kulcie Najświętszego Serca Pana Jezusa jest nasza rodaczka – Służebnica Boża Rozalia Celakówna.

Rozalia Celakówna przeżyła czas dwóch wojen światowych. Pierwsza wojna przerwała jej naukę w szkole podstawowej, przez co potem musiała Rozalia uzupełniać swoje wykształcenie, które było jej potrzebne w szkole pielęgniarskiej. Była bardzo zdolna, sama mówiła, że nauka nie sprawia jej żadnych trudności. Całe swoje dorosłe życie przepracowała, jako pielęgniarka. Była mistyczką. W jej życiu wewnętrznym działy się rzeczy nadzwyczajne. Zostawiła po sobie pisma, pisane pod posłuszeństwem kierowników duchowych. Mają one wielką wartość, ponieważ są dokumentem jej przeżyć, które były konfrontowane przez jej spowiedników. Była to najczystsza forma przekazu, bez osobistych interpretacji, opinii, osądów, komentarzy, pychy czy koloryzowania.

Trzy „książki” najważniejsze w jej życiu to: Maryja, Eucharystia i Krzyż. Dwie pierwsze zostały już omówione. Krzyż to najtrudniejszy temat dlatego, że gdy dotykamy tajemnicy Krzyża, dotykamy nie tylko cierpienia człowieka, ale wchodzimy w misterium Chrystusa i w wielką tajemnicę cierpienia, które jest przewidziane przez Boga w Trójcy Świętej Jedynego. Cierpienie towarzyszy drodze Jezusa w dziele Odkupienia, także drodze do niego bardzo wielu ludziom, którzy idą za Jezusem.

Co było krzyżem dla Rozalii? Najlepiej odczytać to z jej pism, bo są one tak autentyczne, tak mocne, że wszystkie słowa o krzyżu, o jej cierpieniu to jest muskanie po wierzchu rzeczywistości, która ma ogromne głębie, a przede wszystkim jest wielką tajemnicą cierpienia, które zakorzenione jest w Bogu. Otóż jej krzyżem było ciągłe poszukiwanie woli Bożej. Pamiętamy, że ona wyszła z domu ponaglana wewnętrznym przekonaniem, że Bóg ją woła do czegoś, co nie jest jej znane. Ogromne zaufanie i wielka miłość do Boga, wielkie zaufanie do Matki Najświętszej pozwoliło jej ten nakaz woli Bożej wykonać.

W jej życiu działy się rzeczy wielkie, nadzwyczajne, takie, które nie przydarzają się w życiu chrześcijan na co dzień. Ona od najmłodszych lat przeżywała wielkie spotkania z Bogiem, co opisuje szczegółowo w swoich listach i w swoim życiorysie. Ta niezwykłość jej przeżyć powodowała, że spowiednicy i kierownicy duchowi nie rozumieli jej, posądzali o chorobę psychiczną. Wiele razy doznawała upokorzeń, odpędzana od konfesjonału, do tego stopnia, że chciała rezygnować ze spowiedzi kosztem potępienia. Oczywiście tego nie zrobiła, poszła i szukała dalej, ale to było jedno z wielkich jej cierpień. W końcu znalazła spowiedników, którzy ją zrozumieli, jednym z nich był nasz współbrat, ojciec Władysław Całka. Potem znaczącym kierownikiem duchowym w jej życiu był ksiądz Dobrzycki – Paulin, który także polecał jej wszystko spisywać. Efektem tej współpracy jest jej książka: „*Pisma*" (Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy).

Następnym krzyżem była dla niej bardzo ciężka praca. Pracowała w szpitalu na oddziale skórnym – wenerycznym. To była praca ponad jej siły, bardzo ją wyniszczała, tym bardziej, że Rozalia miała szczególnie trudne środowisko, ze względu na pacjentów i nieprzychylny personel szpitala. Miała również trudne warunki mieszkaniowe. Mieszkała przez długi czas z innymi osobami. Zwłaszcza jedna ciężko chora współlokatorka była dla niej ogromnym krzyżem. Ale nade wszystko w jej życiu cierpieniem było to, czego doznawała w życiu wewnętrznym.

Tajemnicy Krzyża nie zrozumiemy inaczej, jak przez miłość, która najlepiej rozświetla nasz umysł i serce. Musimy ją

zrozumieć po Bożemu, musimy być mądrymi po Bożemu i próbujemy odkryć ją na tyle, na ile jest to możliwe. Tylko miłość jest w stanie wnikać w tajemnicę Krzyża. Nie można zrozumieć tajemnicy cierpienia człowieka – Chrystusa inaczej, jak tylko poprzez miłość.

Bóg jest Miłością. W tej prawdzie wszystko należy zanurzyć, także to, czego nie rozumiemy i wszystko, co jest trudne. Rozalia Celakówna przeżywała swoje zjednoczenie z Bogiem w sposób nadzwyczajny i ta wyjątkowość domagała się od niej oczyszczenia, które musiała znosić w sposób heroiczny, także w wymiarze cierpień fizycznych. Bywały momenty, kiedy po prostu z powodu cierpienia omdlewała, traciła przytomność. Przeżywała również ogromnie ciężkie stany duchowe, spowodowane atakami szatana. Przeżycia, które są jej udziałem, były po prostu nie do opowiedzenia. Sama, pisząc o tym, twierdzi, że tych doświadczeń słowami nie da się wyrazić.

Najcięższym jej cierpieniem było poczucie odrzucenia od Boga, którego kochała całą sobą, całą swoją istotą. Była ukierunkowana na Boga. Jej oczyszczenie polegało właśnie na tym, że kochając Boga, była przekonana, że będzie potępiona. To odczucie bardzo ja przygnębiało. Oczywiście w tym wszystkim duży udział miały duchy, które ją w sposób nadzwyczajny dręczyły. To są tajemnice, to jest wielkie misterium.

Za chwilę sięgnę do pism, żeby zilustrować to, o czym mówię. Ostatnio przygotowując się do tej katechezy, pomyślałem sobie, że dobrze by było, gdyby te trzy katechezy, czyli trzy książki Rozalii Celakówny z krótkim życiorysem, ukazały się drukiem. Mam nadzieję, że to się uda. Chodzi o to, żeby jak największa liczba radiosłuchaczy mogła sięgać po te materiały i uczyć się od Rozalii jej postaw względem Maryi, uczyć się od Rozalii także, jak być wiernym Bogu, trwać tam, gdzie się jest – jak to mówią górale: „tam trza kwitnąć ke się rośnie", ale również w tym celu, aby zachęcać wiernych do modlitwy o cud potwierdzający jej świętość i misję.

Pisma i trzy „książki" Rozalii Celakówny, najlepiej zilustrują jej przeżycia. Życiorys Służebnicy Bożej, jej pisma, w któ-

rych zawarła swoje przemyślenia, opisała przeżycia, rozmowy z Jezusem i Maryją najlepiej nauczą nas wspomnianej postawy względem Maryi i wierności wobec Boga. W książce *„Pisma"* autorka pisze: *„Te lata – między 15 a 21 rokiem życia były czasem rozmaitych cierpień moralnych i fizycznych. Doznawałam też mnóstwa pokus przeciwnych wszystkim cnotom: pokorze, ufności, w których upadałam, zdaje się, dwa razy. Przez cały czas nie miałam spowiednika, co by mnie pouczył o życiu wewnętrznym, dodał mi siły i odwagi."(* str. 34)

Spowiednicy Rozalii, nie zdradzając tajemnicy spowiedzi, mówili, że nie popełniła ona najmniejszego grzechu świadomie. W jej postępowaniu nie dopatrzyli się nawet cienia grzechu. Nie popełniła żadnego grzechu śmiertelnego. Były to tylko silne pokusy podczas stanów mistycznych cierpień i obaw, mężnie i skutecznie odparte.

W swojej książce Rozalia przytacza słowa Jezusa: ***„Nic się nie lękaj! Walcz mężnie przy Moim Sercu, z którego będziesz czerpać siłę na całe życie. Otrzymasz łaskę, że ukochasz cierpienie, podobnie jak Ja je ukochałem."*** (str. 35) Dotykamy tu już wielkiej tajemnicy.

W roku 1915 lub 1916 (dobrze tego nie zapamiętała) ciężko zachorowała. *„Nikt choroby nie mógł rozpoznać (...) Pan Jezus przez głos wewnętrzny i oświecenie przygotowywał duszę mą na dalsze cierpienia, które same w sobie były tysiąc razy gorsze od samej śmierci. Śmierć bowiem byłaby dla mnie wybawieniem."* (str. 37)

W innym miejscu Rozalia pisze o cierpieniu duszy: *„Powracam do opisania możliwie szczegółowego cierpień duszy. O Jezu, jeśli kiedyś jakaś dusza będzie w podobny sposób doświadczona, udziel jej łaski, by Cię w tej ciemnej nocy nie opuściła... Gdy dusza moja doznawała zewsząd udręczeń, wówczas powoli z jej widnokręgu usunął się Bóg. Zostałam w takich ciemnościach, że żaden ludzki rozum nie może tego odtworzyć. Gdy naraz przyszły ogromne ciemności, odrzucenie od Boga, rozpacz, wzgarda od ludzi, zdawało mi się, że jestem zostawiona samej sobie. Czułam nad sobą zagniewaną rękę Bożą. Powstały*

przeciw mnie wszystkie pokusy w stopniu wysokim. Byłam pozbawiona świadomości czy nie zezwoliłam na grzech. Zdawało mi się, że każdy taki odruch jest grzechem, że z każdą godziną staczam się w przepaść piekielną. Powstawały w mej głowie straszne myśli, usta zdawały się wypowiadać najpotworniejsze bluźnierstwa, wola zdała się zezwalać na te wszystkie straszne czyny. Przed mą duszą stanęły potworne grzechy i zbrodnie, które zdawały się być przeze mnie popełnione, za które Bóg mnie odrzuca. Chwilami z przerażenia ogarniały mnie mdłości, jakby rodzaj konania. W takich chwilach rzucałam się na kolana błagając Boga o miłosierdzie, leczy słyszałam głos: «Dla ciebie nie ma miłosierdzia – już wybiła godzina zatracenia... Należysz do odrzuconych na zawsze od Boga. Bóg cię potępił. Zbrodnie twoje nie mogą być odpuszczone...» itp. W takich chwilach traciłam przytomność i śmiertelny pot oblewał me ciało. Uszu mych dolatywał szept: «Potępiona jesteś, nic ci już nie pomoże.» W tym czasie Bóg zsyłał różne choroby fizyczne na mnie, które mnie okropnie męczyły, zmieniłam się nie do poznania, kto mnie spotkał, wszyscy się pytali, co się ze mną dzieje, dlaczego nie idę do lekarza. Nikt prócz Boga nie wiedział, co się ze mną stało, bo nawet spowiednika wówczas nie miałam. Taki dzień jeden do przeżycia okropnie ciężki, a tu blisko trzy lata jeszcze. Postanowiłam iść do spowiedzi świętej i zapytać spowiednika, czy dla mnie już nie ma ratunku. Jakież było moje rozczarowanie, gdy żaden spowiednik nie chciał mnie wyspowiadać. Jedni spowiednicy mówili, że mam pomieszanie zmysłów, inni, że im Bóg nie dał zrozumienia mej duszy, a inni jeszcze mnie beształi, że opowiadam takie rzeczy, które się na świecie nie dzieją, a jeszcze inni mówili, że to wszystko jest nienormalne. Ja wówczas chodziłam jak obłąkana. Teraz jeszcze większą rzeczywistością było moje odrzucenie od Boga, bo spowiednicy mnie potępili i odrzucili. Postanowiłam już więcej nie iść do spowiedzi. Przytoczę jeszcze jeden fakt, który mało co nie przyczynił się do katastrofy mej duszy". (str. 40)

Rozalia opisuje konkretne spotkanie z szatanem: „*Pewnego razu, gdy przyszłam z kościoła, szatan rzucił się na mą duszę*

w okropny sposób. Słyszałam wyraźnie głos: «Dlaczego idziesz do kościoła, przecież nic to nie pomoże, wiesz, że Bóg cię odrzucił, jesteś przeznaczona na potępienie. Grzechy twoje są tak okropne, że Bóg ci nie może przebaczyć. Co ci to wszystko pomoże? Używaj światowych rozkoszy, nie męcz się, bo szkoda twoich sił.» Po tych słowach poznałam kusiciela."

Doświadczenie mistyczne Rozalia tak przeżywa: *„Pan Jezus mówi tak: «**Nic się nie lękaj, bo Ja cię nigdy nie opuszczę: jesteś Moją na zawsze. Dlatego tak z tobą postępuję, bo jesteś niczym, samą nicością, by się na tobie okazała moc Moja, Moja miłość i miłosierdzie. Pamiętaj o tym, że jesteś samą nicością, masz być bardzo pokorna, nigdy sobie nie ufać. Dlatego wybieram cię do wypełnienia Mych zamiarów, które w życiu twym się urzeczywistnią, że się nie opierasz na swoich zasługach, że liczysz na Mnie całkowicie. Przypominam ci to jeszcze raz, że jesteś samą nicością, że masz kochać życie ukryte.** » Dalej mnie pyta Pan Jezus: «**A jakie życie Ja, Jezus, prowadziłem w Nazarecie aż 30 lat?** » Ja odpowiadam, że wiem tyle, co nam podaje Ewangelia św., że Pan Jezus wiódł życie ukryte i poddane Najświętszej Maryi Pannie i św. Józefowi. Pan Jezus odpowiada, tak: «**Więc twoje życie też ma być wzorowane na Moim życiu ukrytym. » Mówi Pan Jezus dalej: «Ty masz wiele w tym miejscu do zrobienia. »**"* – chodzi o szpital i oddział weneryczny – *„Po chwili zaprowadził mnie Pan Jezus nad ogromną przepaść, pełną zgnilizny i obrzydliwości i dał mi zrozumienie, że to jest serce ludzkie, skalane grzechem nieczystym. Kazał mi Pan Jezus pracować w tym miejscu w intencji tych upadłych dusz, nad ich nawróceniem i kazał mi zapamiętać na całe życie, że moja praca i żywot w tym miejscu będą zakończone. Na innym miejscu Pan Jezus mówi: «**Doświadczam cię, bo cię kocham.**»"* (str. 55)

Kiedy Rozalia już pokochała swoje cierpienie napisała: *„Mój Tabor jest na Kalwarii", „W cierpieniu czuję się niezwykle szczęśliwą"* (str. 95). Cierpienie dla Rozalii przestaje być cierpieniem – to jest najczystsza mistyka. Przykład życia Rozalii,

jej doświadczeń w rozmowach z Jezusem uczy tego, co powinno być dla każdego najważniejsze w życiu. W naszym życiu chodzi o to, żeby dać swoje życie Bogu – jako dar, żeby mieć udział w cierpieniu Chrystusa. Nie chodzi o to, żeby używać, żeby wszystko mieć, żeby – tak jak szatan kusił Rozalię – używać póki co, bo życie jest krótkie. Jest między nami wiele osób cierpiących, ciężko chorych, których trawi przewlekła, śmiertelna choroba i którzy wiedzą, że nigdy zdrowi nie będą. Jest wielu zagrożonych, przeżywających różne trwogi, tak jak Rozalia, która umarła przecież młodo, mając 42 lata. Mogą oni swoje cierpienie ofiarować Chrystusowi, jako dar za siebie lub za innych. Żeby Pan Jezus to, co niezrozumiałe przyjął, abyśmy mogli kiedyś zrozumieć, jak wielkie dobro działo się w naszym życiu, kiedyśmy właśnie przeżywali te trudy. Wiara pozwala nam tak właśnie patrzeć.

I teraz te słowa kieruję szczególnie do osób cierpiących, chorych, ciężko chorych, zagrożonych, przeżywających różne trwogi, których trawi śmiertelna choroba, która się może odwleka, ale wielu wie, że to jest taki proces, który się zdrowiem nie zakończy, żeby to, co przeżywała Rozalia w wymiarze fizycznym, umarła przecież młodo mając 42 lata. Otóż prośba serdeczna, żeby swoje cierpienie ofiarować Chrystusowi, jako dar za siebie, za innych. Żeby Pan Jezus to, co niezrozumiałe, przyjął, abyśmy mogli kiedyś zrozumieć, jak wielkie dobro działo się w naszym życiu, kiedyśmy właśnie przeżywali te trudy. Wiara pozwala nam tak właśnie patrzeć.

Służebnica Boża Rozalia Celakówna może być naszą pośredniczką, wstawienniczką w wypraszaniu łaski zdrowia w ciężkiej, nieuleczalnej chorobie. Wspaniale byłoby, aby wszyscy cierpiący zechcieli przez jej wstawiennictwo modlić się o zdrowie. Zazwyczaj, każdy ciężko chory jest bardzo potrzebny dzieciom, rodzinie, innym ludziom, bo każdy ma do wypełnienia w swoim życiu jakąś misję, rolę, zadanie. Jeśli podejdzie się do cierpienia, jako stanu przeżywania siebie przed Bogiem, w miłości Boga, to wchodzimy w misterium. Odwołujmy się do miłości miłosiernej, którą Bóg tak objawia i módlmy

się o wstawiennictwo: *„Zmiłuj się nade mną, Służebnico Boża Rozalio – módl się za mnie”*. Można odprawić nowennę, można w jakiś szczególny sposób się zwracać do niej. Ona, która była przy umierających na najcięższą chorobą, umarła z wyczerpania, osłabiony organizm nie wytrzymał trudów ciężkiej ponad siły pracy. Stała się żertwą ofiarną, która się spaliła na ołtarzu służby dla innych. Módlmy się o to, żeby ona nam pomagała. Ona doskonale rozumie wszystkich cierpiących, ponieważ sama przeszła drogą cierpienia.

Modlimy się do tych świętych, którzy byli doświadczeni cierpieniem, do św. Maksymiliana Kolbego modlimy się o wytrwałość, do innych, którzy przeżywali swoje życie obciążeni udrękami, męczeństwem, jakimś krzyżem, modlimy się w sprawach, w których oni byli heroiczni, dobrzy, wspaniali. Możemy się modlić przez wstawiennictwo Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny, żeby w tym, co dla nas trudne, co jest cierpieniem duchowym, cierpieniem fizycznym, co jest problemem, ona wstawiała się u Boga i, aby to właśnie wstawiennictwo było znakiem potwierdzającym jej świętość i misję, którą Bóg jej zlecił.

Katecheza z cyklu katechez „Serce Króla Królów”
2.01.2009r.

O SŁUŻBIE LUDZIOM W PRACY SŁUŻEBNICY BOŻEJ ROZALII CELAKÓWNY

Kult Serca Pana Jezusa nie jest prywatnym nabożeństwem, ale jak mówią dokumenty papieskie, jest szczytem kultu religijnego i chrześcijańskiego. To w Jezusie, Jego miłości, w znaku Serca odnajdujemy najcenniejsze wartości: miłość i miłosierdzie Ojca. Odnajdujemy wielką nadzieję w darze Bożym, jaki każdy z nas ma, bo doświadczył ogromu tej miłości. Człowiek tą miłością ogarnięty może i powinien dzielić się nią z innymi.

Drodzy Radiosłuchacze, zastanawiałem się nad tym, jaki temat dotyczący Sługi Bożej Rozalii Celakówny, inspiratorki myślenia i zaangażowania w dzieło Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa w wymiarze osobistym, rodzinnym i społecznym, poruszyć na początku nowego roku. Przez ostatnie kilka miesięcy mówiliśmy już o jej życiu, o jej przesłaniu, mówiliśmy o książkach, które czytała.

Rozalię Celakównę postrzegamy, jako wielką miłośniczkę Bożego Serca, która ma coś do powiedzenia nam wszystkim, nie tylko poprzez swoją modlitwę i słuchanie słów Pana Jezusa, ale również poprzez wzór swojego życia. Ona chce nam przekazać wszystkie najcenniejsze w życiu wartości Boże i ludzkie, i to jest Jej główne zadanie.

Przypomnijmy: Rozalia Celakówna urodziła się w 1901 roku w Jachówce koło Makowa Podhalańskiego, zmarła we wrześniu 1944 roku. Przez większą część swojego życia (od chwili, gdy wyjechała ze swojego domu do Krakowa) była pielęgniarką. Pracowała przede wszystkim na oddziale skórno-wenerycznym w szpitalu Świętego Łazarza w Krakowie. Przez krótki czas pracowała także na okulistyce, ale w innym charakterze.

Przyjrzyjmy się pracy Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny. Swoje życie poświęciła chorym.. Służyła najbardziej upadłym i najbardziej potrzebującym ludziom. Obowiązki pielęgniarki wykonywała solidnie, starannie, rzetelnie i sumiennie. Pracę Rozalii Celakówny można określić jako heroiczną. Była to bowiem praca ponad jej siły i ostatecznie przyczyniła się do jej śmierci. Rozalia zmarła mając niewiele ponad czterdzieści lat.

Śp. doktor Adam Żychowicz, specjalista od chorób wenerycznо-skórnych, opisał szczegółowo pracę Rozalii Celakówny w ten sposób: *„Od 1933 r., aż do śmierci, do 1944 r., byłem Jej bezpośrednim przełożonym i dlatego, poza czasem Jej urlopów, spotykałem się z nią, jako z pomocniczą siłą lekarską. Byłem też na Jej pogrzebie. Moje o Niej wypowiedzi będą dotyczyć Jej pracy jako pielęgniarki oraz zachowania się wobec lekarzy i pacjentów, koleżanek i służby. (...) Praca zawodowa śp. Rozalii Celakówny była pracą na najwyższym poziomie. Szła doktorowi bardzo na rękę, chcąc mu w najdrobniejszych szczegółach pomóc, aby w ten sposób ułatwić trudną pracę lekarza ambulatoryjnego. Jej praca zawodowa obejmowała prowadzenie ksiąg oddziałowych i ksiąg chorych ambulatoryjnych – w tej dziedzinie Rozalia też wykazywała sumienność. Książki chorych prowadzone były wzorowo. Zanim Rozalia Celakówna zaczęła pracę w ambulatorium skórno-wenerycznym, pracowała na salach chorych, przeważnie na salach kobiecych, na których leżały chore na choroby weneryczne. Na swoim odcinku pracy spełniała rolę jakby szefa, tak pilnowała wypełnienia swych obowiązków. Bardzo często spała w pokoiku na oddziale, po to, aby lepiej doglądać pracy. Rozalia, nie założywszy własnej rodziny, skierowała wszystkie swe siły ku chorym. Jej praca zawodowa była przeniknięta duchem religijnym. Często przystępowała do komunii świętej. Okazję do tego dawały Jej znajdujące się w pobliżu dwa kościoły: oo. Jezuitów oraz kościół św. Łazarza. W pracy była zawsze skupiona, nie jak inne młodsze pielęgniarki, często bardzo roztargnione. Wobec cierpień, jakie przeżywały chore, była wyrozumiała. Stosunek Rozalii do lekarzy był poprawny i układny, taki, jaki powinna zachować pielęgniarka wzorowa.*

Jej zachowanie było bez zarzutu. Nigdy nie było żadnych skarg na Rozalię ze strony lekarzy. Do mnie przystępowała z zachowaniem tytułu urzędu i należytym szacunkiem. Była do mnie bardzo życzliwie usposobiona, jako do bezpośredniego przełożonego. Jej sposób rozmowy ze mną był podobny do tego, jaki prowadzą między sobą najbliżsi krewni. Zwierzała się przede mną ze wszystkich swoich przeżyć. Były one głęboko przeniknięte patriotyzmem. Jej wypowiedzi, związane z przeżytymi snami, miały nastawienie wybitnie religijne. Rozalia miała do czynienia tylko z chorymi cierpiącymi z powodu chorób wenerycznych. Pracowała na sali prostytutek. Nie utkwiło mi nic takiego w pamięci, co by mogło być skargą na Rozalię w związku z jej wykonywaną pracą pielęgniarki, przy wielkiej frekwencji chorych i to takich chorych. (...) Opinia ogólna – z wieloletniej obserwacji mogę stwierdzić, że Rozalia Celakówna była człowiekiem o nieskazitelnym charakterze. Nie przypominam sobie żadnych Jej uchybień, bodaj jakichś drobnych szczegółów, które miałyby miejsce. Wiem, że gdy mogła, pomagała swoim rodzicom. Swego brata otaczała specjalną opieką, można powiedzieć wprost matczyną, pomagając mu w czasie jego nauki. (...) uważam, że Rozalia była bardzo szlachetnym człowiekiem."

Chciałbym podkreślić, że stosunek Rozalii Celakówny do koleżanek pielęgniarek był bez zarzutu; nikt nie zgłaszał żadnych skarg w związku z jej zachowaniem. W opinii lekarza jest mowa o konkretach: o pracy, miejscu, o ludziach, o stosunku do lekarzy. Jaka była motywacja służby Rozalii Celakówny, którą podjęła powodowana wewnętrznym nakazem, podobnie jak św. siostra Faustyna Kowalska? Zarówno jej mama, jak i inne osoby mówiły, że jednym z powodów wyjazdu do miasta było pragnienie codziennego uczestnictwa we Mszy Świętej. Pragnęła cała służyć Chrystusowi. Miała też wewnętrzne przekonanie, że powinna wybrać ten szpital, a nie inny.

Przez krótki czas pracowała w szpitalu na oddziale okulistycznym, gdzie było jej bardzo dobrze. Otrzymywała tam dwukrotnie wyższą pensję, zabezpieczone były wszystkie świadczenia, w tym emerytalne. Bardzo szybko stamtąd ode-

szła, ze względu na dramatyczne mistyczne doświadczenie, podczas którego odczuła potrzebę, żeby wrócić do szpitala na oddział weneryczny. Zobaczyła ubiczowanego, zakrwawionego Chrystusa, który skarżył się jej, że cierpienia zadają mu osoby z oddziału wenerycznego, które popełniają grzechy przeciwko czystości. Rozalia często podkreślała, że wśród największych grzechów, które ranią Pana Jezusa, są między innymi: nienawiść, morderstwa, zawiść, która jest wszechobecna w Polsce w sposób szczególny, a przede wszystkim zabijanie dzieci nienarodzonych i grzechy nieczyste. Wtedy powodowana tym doświadczeniem, wróciła do szpitala na oddział weneryczny, gdzie przepracowała do końca życia. Została męczennicą tej pracy. Pracowała ponad siły i była wykorzystywana do prac innych niż pielęgniarskie. Będąc dyplomowaną pielęgniarką, spełniała posługi salowej. Praca, którą wykonywała, była bardzo przykra. Przez długi czas mieszkała też z osobą chorą na gruźlicę, która roztaczała straszliwy fetor, głośno się zachowywała, nie można było przy niej usnąć. Służebnica Boża Rozalia Celakówna wszystko znosiła z wielką cierpliwością. Jej hasłem było: *„Służyć chcę wszystkim z miłości ku Panu Jezusowi."* Ten aspekt życia Służebnicy Bożej jest ważny dla zrozumienia wielkości poświęcenia Rozalii dla ludzi, jej posługi w szpitalu, jej zaangażowania ponad siły. Gdyby nie głębokie życie wewnętrzne, gdyby nie motywacja, gdyby nie najgłębsza miłość do Jezusa, nie podołałaby swej misji.

Jej miłość do ludzi była bezinteresowna. Po czym poznaje się bezinteresowność i czystość intencji? Po tym, że człowiek w swoich czynach jest altruistą, nie upatruje żadnych korzyści, żadnego własnego interesu. Czyste postawy to takie, kiedy człowiek nie korzysta, lecz daje. To jest trudne. Miłość czysta domaga się służby i ofiary. Rozalia kochając ludzi całym sercem, kochała także Jezusa; służyła Mu przez pracę dla innych. Bez wielkiej miłości, jaką miała dla Zbawiciela, niezrozumiałe byłoby trwanie w tych straszliwych warunkach, w jakich pracowała. Przeciętny człowiek zrezygnowałby z takiego zajęcia; szukałby lepszej, łatwiejszej, bardziej opłacalnej. Ona jednak,

mając głębokie wewnętrzne przeżycia i przyjmując krzyż z nakazu Bożego, chciała właśnie w tym miejscu oddać swoje życie Chrystusowi.

Do jednej ze znajomych Rozalia pisała:*„Haniu, Ty pojęcia nie masz, jak ludzie grzeszą, obrażają Boga. O, jak trzeba się modlić za nawrócenie grzeszników”*. Inna z jej dobrych koleżanek powiedziała: *„Często widywałam, jak Rozalia podczas modlitwy płakała. Często się pytała, czy ja kocham Jezusa i zachęcała mnie do miłowania Boga: «kochaj tylko Pana Boga i wypełniaj Jego wolę we wszystkim, a szczególnie w cierpieniu. Ty się już nie bój, bo trafisz do nieba»”*. *Sama* Rozalia zapisze: *„O, jakże ja gorąco się modlę za nawrócenie grzeszników.”* O ile tylko mogła, zawsze szła na pogrzeb znajomej osoby.

Wobec swych prześladowców Rozalia zachowała wielką miłość i dobroć. W jej otoczeniu byli ludzie zawistni i źli, którym przeszkadzała dobroć i uczciwość Rozalii. Dokuczali jej, szykanowali, zrobili z niej ofiarę. Oto kilka przykładów. Z powodu nadużyć materialnych w kuchni, zarząd szpitalny postanowił winnych pracowników zwolnić z posady. Pewna osoba, popierana przez pracownika szpitala, zapragnęła objąć funkcję Rozalii. Prymariusz nie chciał przyjąć tejże osoby na miejsce Rozalii, jednak ona pokornie ustąpiła i poszła pracować w innym miejscu. Stała się ofiarą tej niesumiennej osoby. Zdarza się, że w określonym środowisku wybiera się osobę, której wszyscy dokuczają, lekceważą ją, kpią z niej i sprawia to wszystkim diabelską radość. Otóż Rozalia była przedmiotem takiego złośliwego traktowania przez niektóre osoby. Była napadana na ulicy, bita kawałkami drewna, które napastnik nosił pod płaszczem, szarpana za włosy. Każde upokorzenie, każde cierpienie było dla niej okazją, żeby ofiarować to za grzeszników, za tych, którzy wymagali modlitwy i ofiary cierpienia. Rozalia nigdy na nikogo się nie żaliła, przebaczała natychmiast oprawcom, odpłacała im tylko dobrocią oraz modlitwą.

Zapisano dużo świadectw o heroizmie Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny: *„W czasie okupacji niemieckiej opowiadała mi Rozalia, że przed wojną, podczas dyżuru nocnego przy chorych,*

miała trudności z nakłonieniem pewnego człowieka w średnim wieku do spowiedzi i komunii św. przed zgonem. Uklękła przy jego łóżku i zaczęła odmawiać różaniec. Po paru minutach chory zapytał: «Co pani tu robi?» «Modlę się. – «Za mnie? Wcale oto nie proszę» i zasnął. Obudziwszy się, ponownie ujrzał ją modlącą się i pyta: «Czy pani modli się za mnie?» – «Tak», a On się oburzył i powiedział: «Ja sobie tego nie życzę» i ponownie zapadł w sen. Kiedy ponownie się obudził, ujrzał ją klęczącą i zapytał: «Czy nadal pani modli się za mnie, mimo moich przykrych słów?» Ona na to: «Tak, bo dobroć Boża jest tak wielka, że ogarnia również pana, choć pan tą dobrocią pogardza». Wtedy ten człowiek poprosił, by zawołała kapłana. Wyspowiadał się, wziął wiatyk, święte namaszczenie i po dłuższych godzinach zmarł." Takich zdarzeń było w życiu Rozalii więcej.

Miłość do Boga była motorem działania i życia Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny i głębokiego życia mistycznego. Gdyby nie jej nadzwyczajne zjednoczenie z Bogiem, nie byłoby tego heroizmu, którym się odznaczała przez całe swoje życie. Od najmłodszych lat żyła w ścisłym zjednoczeniu z Bogiem. Jak mówią świadkowie, umierała ze świadomością, że jest młoda; sama mówiła, że w tym wieku się nie umiera. Przyznawali, że w zasadzie nie męczyły jej jakieś widoczne choroby. Jednak Rozalia doskonale wiedziała o swoim przeznaczeniu, przepowiedziała swoją śmierć. Tak pisze o jej śmierci siostra Maria: *„Była zmęczona, zniszczona, wyczerpana pracą ponad miarę. Nawet ostatnia, krótka, ale intensywna ciężka choroba nie powstrzymała jej od powędrowania daleko na Zwierzyniec* [dzielnica Krakowa, przyp. red.], *żeby tam chorej postawić bańki. Z wysoką gorączką przystąpiła jeszcze do komunii św. W szpitalu nie potrafili już jej pomóc. Leżąc na łóżku, odwróciła się na bok, przeżegnała się: „W Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen" – odeszła do Pana, oddając ostatnie dwa, trzy głębokie oddechy."*

Służebnica Boża Rozalia Celakówna to postać wspaniała, czysta, klarowna. Jest ona przykładem ofiarnej służby bliźnim w stopniu nadzwyczajnym. Kościół orzeknie, czy jest to stopień

heroiczny, ale wszystkie opisy i świadectwa wskazują, że swoim życiem zapracowała sobie na takie określenie. Dzisiaj praca jest wielkim dobrem; jest konieczna, żeby żyć i przetrwać. Niekiedy jednak nie zwraca się w niej uwagi na szacunek do ludzi. To jest drugorzędna sprawa. Obserwujemy bardzo wiele postaw nieliczenia się z człowiekiem, zwłaszcza w służbie publicznej. Ile jest znieczulicy!

Słyszymy różne wypowiedzi, oglądamy w telewizji, doświadczamy na własnej skórze negatywnego podejścia do ludzi, zwłaszcza ubogich (bogaci jakoś sobie radzą). Dostrzegamy lekceważenie człowieka i jego pracy. Obserwujemy arogancję i bezduszność urzędników. Wiele osób lekceważy też swą pracę – praca jest wykonywana niedbale, nierzetelnie, bo mało płacą. Człowiek jest na drugim planie. Sługa Boża Rozalia Celakówna jest przykładem, jakimi kategoriami myśli człowiek wrażliwy. Jako chrześcijanie musimy mieć motywację, bo nie znajdziemy sił do tego, żeby służyć innym. Zarówno w pracy, jak i w służbie, powinniśmy pamiętać o Bogu, o przykazaniach miłości do Boga i człowieka. Gdy nie ma miłości do Stwórcy, autentycznej i żarliwej, gdy nie ma gotowości służby, odpowiedzi miłością za miłość, wszystkiego, co nazywamy poświęceniem się Bożemu Sercu – wtedy nie znajdziemy motywacji, aby przeciwstawić się złu świata. Walcząc się o przetrwanie, nie liczymy się z innym człowiekiem, liczą się tylko pieniądze, kompromisy, które często są niezgodne z sumieniem. Ludzie są zagubieni. Rozalia może być wspaniałym drogowskazem dla współczesnych ludzi. Daje fantastyczny przykład pracy ofiarnej, z klarowną i czystą intencją skierowaną na bliźniego, a przede wszystkim jest przykładem pracy bezinteresownej. Wszystko, co miała, w zasadzie rozdawała innym. Była oddana całkowicie drugiemu człowiekowi. Żyła bardzo skromnie, wręcz ubogo. Posiadała tylko nieliczne, niezbędne do życia rzeczy, kupowała jedynie dużo książek.

Służebnica Boża Rozalia Celakówna złożyła swoją pracę w ofierze innym; umęczona, utrudzona, zniszczona, pracująca czasem – jak pisze jeden ze świadków – po 60 godzin bez prze-

rwy, bez snu, bo zastępowała innych. Wycieńczona i wyczerpana trudami pracy na ołtarzu Bożego Serca i miłości Jezusa złożyła swoje życie.

Dlatego moim marzeniem jest, by po wyniesieniu na Ołtarze była patronką służby zdrowia i patronką wszystkich ludzi, którzy służą innym bezinteresownie. Służebnica Boża Rozalia Celakówna to przykład krystalicznej, wspaniałej, pięknej postaci dla wszystkich, którzy dostrzegają, jakim heroizmem się odznaczała, jaka była święta i wspaniała w swoim oddaniu się pracy i ludziom, jak troszczyła się o zbawienie innych, jak się modliła i dbała o ich zdrowie.

Proces beatyfikacyjny Rozalii Celakówny jest już w Rzymie. Módlmy się, żeby ten proces zakończył się wyniesieniem na Ołtarze. Drodzy Radiosłuchacze, mamy prawo, jako wierzący w Świętych Obcowanie, modlić się także o wstawiennictwo Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny. Możemy modlić się do niej o wstawiennictwo, jak modlimy się do innych Sług i Służebnic Bożych. Gdybyśmy otrzymali jakąś łaskę, to zawiadamiamy koniecznie oo. Jezuitów pod adresem: ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków.

Ta audycja ma również ten cel, żeby przybliżyć postać Rozalii Celakówny, by coraz więcej osób chciało zwracać się do Niej i prosić o to, w czym była nie tylko dobra, ale wręcz wspaniała, heroiczna i święta. Czyż możemy wątpić w to, że jeśli będziemy się zwracać do Boga przez pośrednictwo tej, która złożyła swoje życie na ołtarzu miłości Serca Jezusa, Bóg odmówi nam łask? Chciałbym wszystkim Radiosłuchaczom w związku z tą audycją, w drugim dniu nowego Roku życzyć wielu łask, także tych otrzymanych dzięki wstawiennictwu Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny.

Drodzy Radiosłuchacze, dzieło Rozalii Celakówny rozwija się i to jest coś nadzwyczajnego, fantastycznego. Powstaje mnóstwo Wspólnot dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa, jest ogromna ilość Dni Skupienia, rekolekcji intronizacyjnych, intronizacji parafialnych, a to wszystko z cichej inspiracji Służebnicy Bożej. Oczywiście, jesteśmy w nurcie naucza-

nia Kościoła, w nurcie kultu Serca Jezusa. Rozalia Celakówna pozwala nam zobaczyć, że jest wokół nas dużo do zrobienia.

Otóż pozwólcie, że teraz przekażę niektórym (bo niektórzy wiedzą, ale większość jeszcze nie wie), pewne związane z tym informacje. Prosiłbym, żeby sobie zapisać. Mamy wyjazd w najbliższym czasie do Munsterhausen i Recklinghausen, w których w najbliższych dniach będą rekolekcje, będą dni skupienia. Są to ośrodki polonijne.

Drodzy Radiosłuchacze, mam do przekazania jeszcze coś bardzo ważnego: trzynastego dnia każdego miesiąca, o godz. 16.30, w intencji beatyfikacji Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny jest odprawiana Msza Św. w Bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie. Przybywają tam przedstawiciele Wspólnot dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa z poszczególnych diecezji. Między innymi najbliższego 13.01. br. będą Wspólnoty z diecezji warszawskiej, a w następnym miesiącu członkowie Wspólnot z diecezji tarnowskiej. Zapraszamy wszystkich mieszkańców Krakowa na Mszę Św. o godz. 16.30. Tych, którzy słuchają tej audycji i chcą się modlić o beatyfikację, zapraszamy każdego trzynastego. Jak mówiłem, są także rekolekcje w Józefowie koło Warszawy, w Sanktuarium Matki Bożej, w dniach 23-25 stycznia 2009 r. Dzień Skupienia w Częstochowie dla Wspólnot z diecezji częstochowskiej i sosnowieckiej – zorganizowany jest w Sali Jana Pawła II, przed nocnym czuwaniem ogólnopolskim na Jasnej Górze w dniach 1-2 luty br. Ogromnie się cieszę, że mogłem tę katechezę wygłosić o Rozalii. Mam nadzieję, że będzie ona powtórzona i że wielu ludzi dowie się o tym, że mamy taką perłę, że jest taka wspaniała Polka, że żyje w pamięci, że jest proces beatyfikacyjny, że możemy się przez Jej wstawiennictwo modlić.... Osoba, powtórzę po raz kolejny, czysta, klarowna, bezinteresowna, heroiczna, wielka przyjaciółka każdego człowieka, który jest w jakiejkolwiek potrzebie.

Bóg zapłać. Mówił o. Jan Mikrut. Z Bogiem.

Katecheza z cyklu katechez „Serce Króla Królów”
6.02.2009r.

O SAKRAMENCIE POJEDNANIA I KIEROWNICTWIE DUCHOWYM W ŻYCIU ROZALII CELAKÓWNY ORAZ W NASZYM ŻYCIU

„Przyjdź Duchu Święty, napełnij serca swoich wiernych i zapal w nich ogień swojej miłości. Ześlij Ducha Twego, Panie, i odnów oblicze ziemi!”

Gdy analizujemy życie świętych, Sług Bożych i Służebnic Bożych, poznajemy je nie tylko dla samego poznania, ale szukamy inspiracji – są oni o tyle dla nas ciekawi, o ile ich życie znajduje w nas jakiś oddźwięk. Czego dzisiaj Służebnica Boża Rozalia Celakówna może nas nauczyć? Dla przypomnienia i dla nowych słuchaczy Radia Maryja – Służebnica Boża Rozalia Celakówna urodziła się w Jachówce w 1901 r., koło Makowa Podhalańskiego. W 1914 r. wybuchła wojna; początek wojny przerwał jej naukę na poziomie podstawowym, ukończyła jednak później szkołę podstawową. Gdy miała 23 lata, wywędrowała z Jachówki do Krakowa, popędzana czy wręcz gnana tak mocnym impulsem, że wyjechała do miasta nie wiedząc jeszcze, co będzie tam robić. Wiedziała jedynie, że ma wyjechać i pracować w Krakowie. Zatrzymała się tam u znajomej, trafiła do szpitala na oddział weneryczny szpitala św. Łazarza i tam – nie licząc krótkiego epizodu pobytu u Sióstr Klarysek w 1927 r., pracowała do końca życia. Zmarła w 1944 r. Z jej życia możemy czerpać inspirację, ponieważ stosowała się do nauki Chrystusa w sposób doskonały, heroiczny, choć ostatecznie świętość jej oceni Kościół. Zostawiła wiele pism, które są owocem jej posłuszeństwa spowiednikom. Było ich kilku. O. Henryk Jakubiec, prowincjał dominikanów, był jednym z pierwszych. O. Władysław Całka, redemptorysta, pracował z nią przez sześć lat (1930 – 1936). Potem spowiednikiem był o. Zygmunt

Dobrzycki (1937 – 1941). Ci ludzie mieli decydujący wpływ na jej życie.

Chciałbym przybliżyć problem kierownictwa duchowego oraz sakramentu pojednania w życiu Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny oraz w życiu osób, które pragną iść drogami duchowymi i rozwijać się.

Trzeba rozróżnić pojęcia: sakrament pojednania i kierownictwo duchowe. Oba są czym innym. Najczęściej tego nie rozróżniamy. Rozalia często pisze o spowiedniku, a także o kierowniku duchowym. Spowiednik to człowiek, który przyjmuje moje wyznanie grzechów i pośredniczy w pojednaniu z Bogiem w sakramencie pojednania. A więc sakrament pojednania, jako znak od Boga, ma określoną strukturę i określone zadania. Są także wymagane pewne warunki tego sakramentu: 1. Rachunek sumienia; 2. Żal za grzechy; 3. Mocne postanowienie poprawy; 4. Szczera spowiedź; 5. Zadośćuczynienie Bogu i ludziom.

Przychodzimy do spowiedzi z jakimś bagażem złych uczynków, z nieporządkiem w sumieniu. Przychodzimy, żeby Bóg uleczył naszą duszę, aby nam pozwolił żyć w stanie łaski uświęcającej, jeśli to, z czym przychodzimy jest rozpatrywane w kategoriach grzechu. Natomiast kierownictwo duchowe ma o wiele szerszy zakres. Najczęściej kierownicy duchowi są również spowiednikami. Są jednak inne zasady w przyjęciu kierownictwa duchowego. Tak jak w sakramencie pojednania jest pięć warunków, tak w kierownictwie duchowym są cztery warunki. Patrząc od strony człowieka, który prosi o kierownictwo duchowe, będzie to:

Zaufanie do kapłana; całkowita, bezwzględna szczerość. Przed kierownikiem duchowym nie może być najmniejszej tajemnicy czy niedomówienia. Kto prosi o kierownictwo duchowe, musi odpowiedzieć na każde pytanie kierownika duchowego.

Można i trzeba mówić o wszystkim, czasem drobiazgi, które wydają się nieważne, mogą okazać się bardzo istotną wskazówką dla kierownika duchowego. Czasem jego pytania mogą budzić zdziwienie, ale każde jest ważne.

Następne warunki to:
Współpraca z kierownikiem duchowym.
Rozliczanie się z tego, jak się pracowało.

Tak więc, te cztery warunki: zaufanie, szczerość, współpraca i rozliczanie się, są zupełnie inne niż te, które dotyczą sakramentu pojednania. Często kierownik duchowy jest również spowiednikiem, ale spowiedź rządzi się swoimi prawami, a kierownictwo duchowe swoimi. Kto potrzebuje spowiedzi? Ci, którzy mają grzech śmiertelny i ci, którzy żyją już dłuższy czas bez spowiedzi, bowiem sakrament pojednania, jak wiemy, nie tylko gładzi grzechy, ale jest również wielką pomocą w pracy nad sobą w walce z grzechem. Ci, którzy nie chodzą do spowiedzi lub chodzą rzadko, tego problemu nie widzą. Natomiast ci, którzy uczęszczają częściej do spowiedzi i mają kierownika duchowego, wiedzą, że kiedy upływa pewien czas od spowiedzi, to powinni skorzystać z sakramentu, aby uzyskać przebaczenie i nową łaskę. W sakramencie pojednania czeka ich spotkanie z Chrystusem przebaczającym i Tym, który okazuje na nowo zaufanie. Zarówno przebaczenie, jak i zaufanie jest nam nieustannie potrzebne. Dlatego też nawet jeśli nie mamy grzechów śmiertelnych, przystępujemy co pewien czas do sakramentu pojednania. Natomiast kierownictwo duchowe jest potrzebne tym, którzy prowadzą bardziej intensywne życie religijne. Do takich właśnie osób należała Służebnica Boża Rozalia Celakówna. Zapisała bardzo wiele różnych doświadczeń mistycznych. O naturze tych doświadczeń Kościół się wypowie. Mamy nadzieję, że doczekamy się beatyfikacji, dlatego trzeba nam się modlić o rychłe wyniesienie Rozalii na ołtarze. Otóż, jak sama pisze w swojej biografii, już w wieku sześciu lat miała doświadczenie spotkania z Jezusem, które potem się w niej rozwijało. Były to przeżycia natury duchowej, których wtedy jeszcze dobrze nie rozumiała, co więcej, wielu spowiedników nie chciało podejmować tego problemu. Uważali, że Rozalia jest przewrażliwiona, rozkojarzona, pobudzona nerwowo; podejrzewali, że to mogą być objawy histerii. Miała z tego powodu ogromne problemy, ale nie ze strony swoich kierowników du-

chowych, którzy ją dobrze znali. Bywało, że musiała odchodzić od konfesjonału niezrozumiana, czasem słyszała gorzkie słowa. To, co przeżywała, przerastało ją, a czasem nawet i spowiedników, którzy nie chcieli zajmować się jej problemami. Uważali, że one są niekoniecznie Bożej natury... Myśleli, że mogą to być albo sprawy dotyczące własnego przeżycia, np. coś związanego z psychiką, albo może z duchami niewiadomego pochodzenia. W takich sprawach trzeba dobrego rozeznania. Dlatego potrzebni jej byli kierownicy duchowi i gdy znajdowała kolejnych (zmieniali się oni z konieczności, nie z jej powodu), była im posłuszna i realizowała cztery warunki kierownictwa duchowego w sposób wręcz heroiczny. Jej zaufanie zdobył najpierw o. Henryk Jakubiec, prowincjał dominikanów, który bardzo jej pomógł na samym początku. Potem przez sześć lat prowadził ją o. Władysław Całka – redemptorysta. Była wobec niego absolutnie szczera, jej listy są urzekające. Są pisane pięknym językiem. Rozalia pisała o przeżyciach duchowych w sposób klarowny, czysty, piękny. Była to pełna i doskonała współpraca – penitentka przedstawiała spowiednikowi nurtujące ją sprawy. Rozliczała się bardzo dokładnie z tego, co było jej polecane. Robiła to dlatego, iż uważała, że spowiednik i kierownik w jednej osobie reprezentuje Boga i przekazuje jej wolę Bożą. W swoich pismach Służebnica Boża Rozalia Celakówna często pisała „Wola Boża" dużymi literami. Dla niej to był skarb największy – spełniać wolę Bożą. Miała ogromne problemy z opisaniem tego, co się w niej działo. Miała natrętne koleżanki, które ją czasem odwiedzały i chciały się dowiedzieć, co ona pisze, bo ją nieraz na tej czynności zastawały. Gdy wyrwały jej kiedyś zapiski z ręki, ona je wrzuciła do pieca – do tego stopnia strzegła swojej tajemnicy przed innymi. Natomiast była absolutnie otwarta i szczera wobec swoich spowiedników.

Od 1937 roku prawie do końca jej życia, jej spowiednikiem i kierownikiem duchowym był o. Zygmunt Dobrzycki, a był to czas, kiedy miała ważne przesłania także dla Polski. Polecił jej (na życzenie Kardynała Hlonda), aby poddała się badaniu psychiatrycznemu i ona tego dokonała. Badanie było dla niej

okropnym doświadczeniem, co opisuje w słowach najbardziej dramatycznych, pełnych bólu. Pisma powstałe na polecenie ks. Dobrzyckiego zawarte są w książce *„Wyznania z przeżyć wewnętrznych"* (Wydawnictwo WAM). Ta publikacja oraz druga: *„Pisma"*, oprócz notatek autorki, zawierają też inne dokumenty. Należy je traktować jako całość. Pisma Rozalii Celakówny świadczą o tym, że była bardzo ufna, bardzo szczera w swoich wypowiedziach. Nigdy nie przypuszczała, że jej teksty mogą być publikowane. Wiem, że w trakcie pierwszych analiz jej pism jeden z teologów negatywnie odniósł się do szczerości, bezpośredniości jej wyznań. Uważał, że nie powinna opisywać pewnych negatywnych zjawisk czy osób oraz zwracać uwagi na nieprzychylne traktowanie własnej osoby przez konkretnych ludzi. Sądził, że tak pisać nie powinna osoba świątobliwa.

Gdy czytamy te pisma po latach, widzimy, jak bardzo są one szczere, jak oddają stan ducha, a także rzeczywistość, w jakiej żyła. Są przez to bardzo prawdziwe. Rozalia nie miała potrzeby opisywania kogoś negatywnie. Pisała, żeby oddać stan duszy i przekazywała to swojemu spowiednikowi, praktykując heroiczną miłość bliźniego. Miała pełne zaufanie do o. Henryka Jakubca, do o. Władysława Całki, do o. Zygmunta Dobrzyckiego; również ksiądz Jan Kanty Tobiasiewicz był w pewnym momencie ważnym światłem dla niej. Okazuje się, że kierując się jego sugestią, aby poszła do Klarysek, została poddana wielkiej próbie. Odeszła od sióstr, ponieważ nie przyjęto jej do nowicjatu ze względu na słabe zdrowie. Miała zresztą doświadczenia mistyczne, które upewniło ją, że to nie jest jej miejsce. Rozważanie o tych aspektach życia Służebnicy Bożej jest wskazówką dla bardzo wielu ludzi, którzy rozwijają się wewnętrznie i potrzebują kogoś, kto by im towarzyszył duchowo.

Spróbuję obrazowo wyjaśnić, jaka jest rola kierownika duchowego w życiu wewnętrznym człowieka. Posłużmy się obrazem kierowcy rajdowego, który ma przy sobie pilota. Nie jest to Formuła 1, ale rajdy w bardzo trudnych warunkach, gdzie pilot wspomaga kierowcę. Jakie miejsce zajmuje kierownik duchowy? Kierownik duchowy siedzi na miejscu pilota. On nie

kieruje, on pilotuje. Odpowiedzialność za to, jak się jedzie, jak się dodaje gazu, kiedy się hamuje, kiedy przyśpiesza, to sprawa kierowcy. Natomiast pilot, znając trasę, ma wskazać optymalny sposób jazdy. Po pierwsze, żeby nie wypaść z trasy, a po drugie, żeby dojechać i zdobyć nagrodę. Ale nagrodę zdobywa nie pilot, lecz kierowca.

Jeśli ktoś chciałby trochę szybciej dotrzeć do celu, rozpoznał już swoje pragnienie pełniejszego zbliżenia się do Boga, był na rekolekcjach, czuje, że jego życie wewnętrzne rozwija się, szuka wtedy pomocy oraz kogoś, kto pokierowałby jego wzrostem duchowym. Ludzie, którzy bywali na różnych rekolekcjach, często zamkniętych, z danego Ruchu czy Wspólnoty, są zaangażowani w dzieło, często bardzo długo szukają kierownika duchowego, któremu mogliby zaufać, wobec którego mogliby być całkowicie szczerzy, z kim mogliby współpracować i rozliczać się. O spowiednika i o kierownika duchowego trzeba się modlić. Niektórzy modlą się latami, a kiedy go dostaną od Pana Boga, jak wspaniały prezent, są bardzo wdzięczni.

Ważne jest, aby ludzie, którzy mają świadomość, że Bóg działa w ich duszy, a nie bardzo rozumieją, co się w nich dzieje w wymiarze duchowym, byli bardzo otwarci na kierownictwo duchowe. Niedawno spotkałem pewną osobę, która mi bardzo dziękowała za to, że pomogłem jej znaleźć kierownika duchowego. Nie przypominałem sobie faktu pomocy, zapytałem o szczegóły. Osoba ta przypomniała słowa, które kiedyś skierowałem do niej: *„Gdy się będziesz spowiadać, a ksiądz cię zapyta, czy masz kierownika duchowego (bo ksiądz najczęściej wie, co się dzieje w duszy człowieka), wtedy go poproś o kierownictwo duchowe."* Czasem spowiednik wychodzi z tą inicjatywą, ale czasem sami szukamy kierownika duchowego.

Dawniej, gdy były wyznaczane dyżury, gdy w konfesjonałach czekali spowiednicy, ludzie mieli więcej swobody i możliwości przystępowania do sakramentu pojednania. Teraz trochę się to zmieniło na niekorzyść. Mniej jest spowiedzi, mniej wyznaczonych godzin dyżurów, mniej pewności, że w danym konfesjonale usiądzie kapłan, który tam zawsze zasiada. Teraz

ludzie napotykają więcej trudności, chcąc znaleźć jednego spowiednika, szukają, często pytają i proszą.

Jeśli będziemy gotowi na pomoc kierownika duchowego, na pomoc spowiedników, którym ufamy i wobec których chcemy być szczerzy w życiu duchowym, z którymi chcemy współpracować i – co ważne – rozliczać się ze swojej pracy, powinniśmy bardziej intensywnie zacząć się modlić w tej intencji i ewentualnie podjąć jakieś wysiłki. Ponieważ redemptoryści, jak zresztą wszystkie zakony, prowadzą rekolekcje różnego typu, wspominam o kierownictwie duchowym w kontekście różnych rekolekcji, np. szkół modlitwy, rekolekcji o uzdrowieniu wewnętrznym, o duchowości; rekolekcji dla rodzin, dla małżonków, dla całych rodzin, dla małżonków poszukujących pojednania czy pogłębienia życia wewnętrznego.

Życzę wszystkim, którzy szukają kierownika duchowego, owocnych poszukiwań i wspaniałego wewnętrznego rozwoju. Niech tą, która nas wspomaga, będzie heroiczna kobieta, Służebnica Boża Rozalia Celakówna, pielęgniarka, która doszła do szczytów doskonałości, pracując nad sobą przy współpracy swoich kierowników duchowych. Oczywiście Duch Święty wspomaga nas w tym wszystkim. My współpracujemy, ale na tej drodze potrzebujemy czasem pomocy innych ludzi.

A tu podaję obiecane informacje o książkach, o kierownictwie duchowym Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny. Owoc tej pracy, szalonej pracy Rozalii, znajdziemy w książkach pt: „Rozalia Celakówna. Pisma" Wydawnictwa Apostolstwa Modlitwy, Kraków 2008 oraz „Rozalia Celakówna. Wyznania z przeżyć wewnętrznych" Wydawnictwa Apostolstwa Modlitwy, Kraków 2007. Te książki można nabyć na ulicy Kopernika 26, 31-501 Kraków.

13

Katecheza z cyklu katechez „Serce Króla Królów”
6.03.2009r.

O PRZESŁANIU SŁUŻEBNICY BOŻEJ ROZALII CELAKÓWNY

GOŚĆ : KS. PROF. DR HAB. WŁADYSŁAW KUBIK SJ

Ojciec Jan Mikrut CSsR: Ksiądz profesor dr hab. Władysław Kubik, jezuita, jest odpowiedzialny za poprawny rozwój kultu Rozalii Celakówny. Niektórzy mają wątpliwości, jak interpretować pojęcie intronizacji i kultu Serca Pana Jezusa według Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny. Pojawiają się różni interpretatorzy i różne źródła. Ale chodzi o to, żeby ci, którzy powołują się na Rozalię, nie mieszali przemyśleń i pojęć własnych, często bardzo mądrych, z tym, co mówi Służebnica Boża Rozalia Celakówna. Myślę, że takie wyjaśnienie pojęć, utrwalenie ich, a przede wszystkich przybliżenie postaci Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny, która jest dla nas przewodniczką w tym nurcie, będzie dla wszystkich bardzo owocne.

Ksiądz profesor dr hab. Władysław Kubik SJ – jezuita: Chcę przedstawić temat ogromnie ważny – przesłanie Rozalii Celakówny. Wyjaśniając tę kwestię, będę się opierał przede wszystkim na książkach, które zostały wydane przez jezuitów w Krakowie. Należą do nich: O.Z. Dobrzycki OSPPE, O. S. Szafraniec OSPPE *„Wielkie wezwanie Serca Jezusowego do Narodu polskiego”*, Rozalia Celakówna *„Wyznania z przeżyć wewnętrznych”* – to listy Rozalii Celakówny do ostatniego spowiednika, księdza Zygmunta Dobrzyckiego. Posłużę się też książką Rozalii *pt.„Pisma”*, zawierającą jej notatki osobiste, listy do spowiednika ojca Władysława Całki – redemptorysty i odpowiedzi na pytania zadane jej przez ostatniego spowiednika. Książki te można nabywać w Krakowie, najlepiej kontaktując się telefonicznie z księgarnią wysyłkową WAM.

Na fundamencie doświadczeń poświęcenia i wynagrodzenia, zrodziła się u Rozalii idea intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa jako drogi do uznania i uobecniania w świadomości chrześcijan królowania Chrystusa w świecie. Według Rozalii, **intronizacja Najświętszego Serca Jezusowego jest dopełnieniem poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusa i wynagradzania Mu za grzechy. Intronizacja jest początkiem konsekwentnej walki z grzechem, nawróceniem się i decyzją autentycznego chrześcijańskiego życia.** Intronizacja więc otwiera drogę, która zmierza do jasno określonego celu.

Tym celem jest ukierunkowanie całego życia na Boga. Racją tego ukierunkowania jest objawiająca się nam miłość Boga, której symbolem jest Najświętsze Serce Jezusa. Intronizacja jest uznaniem, przyzwoleniem i potwierdzeniem królowania Chrystusa w życiu pojedynczego człowieka i w życiu całego społeczeństwa. W swoich pismach Rozalia bardzo wyraźnie rozróżnia sprawy intronizacji Najświętszego Serca Jezusowego od intronizacji Chrystusa Króla. Rozalia wyraźnie zaznacza, że poprzez intronizację Najświętszego Serca Pana Jezusa mamy dojść do pełnego uznania z wiarą Jezusa za naszego Króla. Nie chodzi jej natomiast o ogłaszanie Chrystusa Królem. Gdybyśmy chcieli intronizować Chrystusa i ogłaszać go naszym Królem znaczyłoby, że Chrystusa, który jest naszym Królem i został już Królem ogłoszony, chcemy ponownie nim ogłaszać. W Ewangelii św. Marka czytamy: *„Czas się wypełnił i bliskie jest Królestwo Boże, nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”*. W Chrystusie właśnie przyszło królowanie Boga na ziemię. Panowanie Jezusa podkreśla liturgia uroczystości Chrystusa Króla. My do poddania się Chrystusowi Królowi mamy dojść właśnie poprzez intronizację NSPJ. Wtedy życie chrześcijańskie osiągnie swoją pełnię, dlatego że w życiu chrześcijańskim nie możemy tylko skupiać się na Jezusie Chrystusie, jako na Królu, ale także mamy widzieć w nim Proroka. To właśnie On przyniósł nam Dobrą Nowinę o Zbawieniu i Chrystusa, jako kapłana, który ofiarował się za nas w Wieczerniku i na Krzyżu,

dając nam zbawienie. Otworzył nam drogę do życia, do zjednoczenia z Bogiem.

Właśnie intronizacja Serca Jezusowego ten charakter życia chrześcijańskiego bardzo mocno podkreśla. Chodzi w niej o poddanie całego życia chrześcijanina Chrystusowi, widzianemu w całości, ze szczególnym uwzględnieniem tajemnicy Jego miłości zbawczej. Takie pojmowanie jest zgodne z tym, co czytamy w Nowym Testamencie. Panowanie Chrystusa uznaje się poprzez wiarę złączoną nierozdzielnie z nawróceniem oraz przez życie miłością, która stanowi ośrodek rozwoju Królestwa Bożego. Przez intronizację w świadomości wiernych ma się uobecniać królowanie Chrystusa w świecie i to jest ten zasadniczy sens przesłania Rozalii. Przy czym zdawała sobie ona sprawę, że nie jest to proste i że trzeba solidnego przygotowania do takiej intronizacji. Dlatego pisze: *„Jezus poucza moją najnędzniejszą duszę, że aby dzieło intronizacji było rychło przeprowadzone, potrzeba ofiary (...) Chwalebne zmartwychwstanie Jezusa nastąpiło po strasznych cierpieniach. Tak też i przyjście Chrystusa Króla do Polski w pierwszym rzędzie, a potem do innych narodów, musi być okupione wyjątkowymi cierpieniami."* Rozalia ma też świadomość, że jej misja jest dalszym ciągiem zadania, które otrzymała Maria Małgorzata Alacoque. Mówi o tym w 1939 roku, kiedy zobaczyła Jezusa zatroskanego. Wtedy Pan Jezus dał jej odczuć konieczność przyjęcia tej misji, gdy usłyszała głos: ***„Maria Małgorzata dała Wam poznać moje Serce, a Wy kształtujcie Dusze na modłę mojego Serca. Intronizacja nie jest tylko formułką, znakiem zewnętrznym, ale ona ma się odbyć w każdej duszy. W tej sprawie trzeba dużo cierpieć, trzeba całkowicie być ofiarą. Tak, będziecie wiele cierpieć dla Intronizacji"*** – słyszała Rozalia. To, co jednak jest u Rozalii specyficznego, gdy chodzi o intronizację, to podkreślenie jej wymiaru indywidualnego i społecznego. Otóż ten wymiar indywidualny polega przede wszystkim na poświęceniu się, czyli na oddaniu się Bogu, jako Panu wszystkich i wszystkiego, i na wynagradzaniu za grzechy, które ma się wyrazić w zerwaniu

z grzechem i w dążeniu do prawdziwego zachowania Prawa Bożego w życiu. Rozalia ten aspekt praktykowała i nim żyła, zresztą ten wymiar indywidualny zaznaczył się w okresie międzywojennym, kiedy Rozalia była już w Krakowie i pracowała w Szpitalu św. Łazarza. Aspekt ten był też wcześniej poruszany w nauczaniu biskupów, choć nie używano wówczas słowa *„intronizacja"*, ale *de facto* intronizacja niejako była wpisana, chociażby w aktach oddania się Sercu Jezusowemu. Jeden z nich był dokonany na Jasnej Górze 27 lipca 1920 r., a w następnym roku był powtórzony na Małym Rynku. Ten pierwszy akt w 1920 roku miał miejsce tuż przed Cudem nad Wisłą.

Ale kwestią najbardziej specyficzną u Rozalii jest jednak podkreślenie wymiaru społecznego w intronizacji. Chodzi o oddanie całego Narodu Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, które ma się dokonać z udziałem Episkopatu i rządu oraz łączyć się z porzuceniem grzechów i całkowitym zwrotem do Boga. Rozalia pisze na ten temat: ***„Wielkie, ogromne są grzechy narodu. Sprawiedliwość Boża chce ukarać ten naród za grzechy i zbrodnie. A przede wszystkim za grzechy nieczyste, morderstwa i nienawiść. Jest jednak ratunek dla Polski, jeśli uzna mnie za Króla i Pana swego w całym tego słowa znaczeniu. Tzn. musi przyjść w Polsce panowanie Chrystusa przez Intronizację. Nie tylko w poszczególnych częściach kraju, ale w całym Państwie z rządem na czele. To uznanie ma być potwierdzone porzuceniem grzechów, zupełnym zwrotem ku mnie".*** Rozalia dwukrotnie wypowiadała się w taki sposób na ten temat: 15 marca 1939 roku i 4 kwietnia 1939 roku. Potwierdzenie zaś, że w tekstach, cytowanych wyżej, chodzi jej o intronizację Najświętszego Serca Pana Jezusa, a nie Chrystusa Króla, mamy w tym pierwszym liście. Rozalia prosi swojego spowiednika, by ojciec Generał Paulinów napisał list do Kardynała Prymasa Hlonda w sprawie intronizacji ku chwale i uwielbieniu Najświętszego Serca Jezusa. Chodziło jej szczególnie o to, żeby aspekt społeczny był brany pod uwagę. Ale zanim dojdzie do pełnej intronizacji, Naród musi być przygotowany

poprzez całkowity zwrot w kierunku Chrystusa, uznanie Jego królowania, przez porzucenie grzechu, życie miłością, na co dzień, realizowaniem przykazań Bożych w codziennym życiu. Ten wspólnotowy akt intronizacji jest bardzo ważny z uwagi na to, że całe nasze życie chrześcijańskie ma wymiar wspólnotowy. W tym akcie chodzi przede wszystkim o kształtowanie, w perspektywie oddania się Bogu, całego życia wspólnoty, życia narodowego i społecznego. Nie chodzi tu o jednorazowe rozwiązanie za pośrednictwem intronizacji rozmaitych problemów społecznych czy nawet politycznych, jak sądzi się niekiedy, ale o wyznaczenie ewangelicznej perspektywy dla podjęcia problemów i kształtowania życia społecznego. Nie można więc powierzchownie i niesłusznie uważać, że jest to kwestia czysto zewnętrzna, czy też sprawa o charakterze nacjonalistycznym lub politycznym.

Chcę dodać bardzo ważną uwagę, ponieważ z polecenia ojca prowincjała, moim zadaniem jest dbać o poprawność kultu Służebnicy Bożej Rozalii i o poprawne tłumaczenie jej przesłania. Dlatego chcę przekazać, że zlecona nam zastała współpraca ze Wspólnotami dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa, które powstają w różnych diecezjach, w różnych parafiach w całej Polsce, a kierowane są przez założycielkę i animatorkę panią Ewę Nosiadek. **Wspólnoty te często odwiedzają Bazylikę Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie** – to wotum dziękczynne wzniesione za odzyskanie niepodległości – **i w sposób właściwy kierują się interpretacją przesłania Rozalii Celakówny. Natomiast Służebnica Boża nigdy nie mówiła o intronizacji Chrystusa Króla lub o ogłaszaniu Chrystusa Królem Polski. Mówiąc o intronizacji, podkreślam to mocno, zawsze miała na uwadze przede wszystkim intronizację Najświętszego Serca Pana Jezusa, ale z jednoczesnym uznaniem Chrystusa naszym Królem i Panem. To uznanie – pragnę powtórzyć – ma się przejawiać w podporządkowaniu jego Bożemu Prawu, Prawu Miłości, którego wyrazem jest przebite Najświętsze Serce Jezusa.** Służebnica

Boża Rozalia, mówiąc o intronizacji, ciągle podkreślała potrzebę kształtowania naszych serc na modłę Serca Jezusowego i była przede wszystkim Apostołką kultu Najświętszego Serca. W to apostolstwo kultu Najświętszego Serca powinniśmy się wszyscy jak najpełniej włączyć. Jednak włączając się właśnie poprzez intronizację, czyli pełne oddanie się Bogu, winniśmy także podjąć prawdziwe nawrócenie, rzetelną walkę z grzechem i rozpocząć życie w łasce uświęcającej, aby Bóg był przez nas prawdziwie adorowany, uwielbiany, jako jedyny Pan i Król całego naszego życia.

W tym miejscu pragnę zauważyć, że tuż po wojnie Episkopat Polski w 1948 r. wydał list do narodu, celem przygotowania wiernych do poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusa. I to poświęcenie narodu miało miejsce w 1951 r. w uroczystość Chrystusa Króla w całej Polsce, na polecenie ks. Prymasa Stefana kard. Wyszyńskiego. Odbyło się jednak bez udziału komunistycznej władzy państwowej.

Z tego, co ksiądz profesor mówił, bardzo jasno wynika, że nie ma żadnej sprzeczności między kultem Chrystusa Króla i Bożego Serca; a wręcz jedno bez drugiego nie może istnieć. Bardzo serdecznie proszę wszystkich Radiosłuchaczy: we wszelkich problemach, które się mogą tu pojawić (bo są różne grupy ludzi które przeinaczają ten kult), żeby myśleli podobnie jak służebnica Boża Rozalia Celakówna, której myślenie wpisuje się w nauczanie Kościoła, nauczanie papieży, i przede wszystkim w praktykę Kościoła

Jeśli chodzi natomiast o sam proces beatyfikacji Rozalii Celakówny, na szczeblu diecezjalnym został on zakończony. Wszystkie dokumenty w tej sprawie znajdują się już w Rzymie. Zostały przekazane kongregacji do spraw świętych. W obecnym momencie Prowincjał Jezuitów Prowincji Polski Południowej jest odpowiedzialny za wyznaczenie postulatora generalnego i to powinno się dokonać prawdopodobnie w najbliższych miesiącach. Wtedy będziemy się starali otrzymać od kongregacji potwierdzenie, że na szczeblu diecezjalnym proces został właściwie przeprowadzony. Gdy ten dokument otrzyma-

my, będzie można dopiero dokonać ekshumacji, czyli zdobycia tych relikwii, szczątków, które pozostały w grobie po Rozalii Celakównie. Takie jest życzenie ks. kard. Stanisława Dziwisza, ale tu trzeba wiele cierpliwości, bo wiemy, że wszystkie tego typu sprawy postępują bardzo wolno. Serdecznie dziękuję za wysłuchanie. Bóg zapłać.

Zachęcam bardzo, bardzo serdecznie. Dziękuję bardzo. Mówił ojciec Jan Mikrut.

(Dokument taki z Rzymu już wpłynął w 2012 r. – przypadek red.)

Katecheza z cyklu katechez „Serce Króla Królów”
3.04.2009r.

O ŻYCIU MISTYCZNYM SŁUŻEBNICY BOŻEJ ROZALII CELAKÓWNY

Ojciec Jan Mikrut CSsR: Ksiądz profesor dr hab. Władysław Kubik SJ – jezuita, jest wyznaczony przez swoich przełożonych Południowej Prowincji Jezuitów, jako odpowiedzialny za poprawny rozwój kultu Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny. To ważne dla nas, dlatego, że jest bardzo dużo różnych inicjatyw intronizacyjnych. Intronizuje się najróżniejsze rzeczy – od paschału poprzez obrazy, aż po Pismo Święte. Także pojęcie *„intronizacja”* jest bardzo często używane, a niestety są tacy, którzy powołują się na Rozalię Celakównę, przedstawiając swoje własne interpretacje, odbiegające od jej przesłania.

Ksiądz profesor dr hab. Władysław Kubik SJ – jezuita: Pragnę przede wszystkim poruszyć temat duchowości Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny. Chcę też nawiązać do jej życia mistycznego. Kiedy słyszymy słowo *„mistyk”*, to zwykle mamy na uwadze wielkich mistyków – świętą Teresę z Avila czy świętego Jana od Krzyża, albo założycieli zakonów, wyniesionych do chwały ołtarzy, tymczasem każdy chrześcijanin może być prawdziwym mistykiem i prowadzić życie mistyczne. Co jest pierwszą oznaką mistycznego obcowania z Bogiem? Jest nią życie w prawdzie. A życie w prawdzie to jest, z jednej strony, autentyczne traktowanie Boga, jako żywej Osoby, uznawanie Boga jako tego, KTÓRY JEST, ma w sobie pełnię istnienia i majestatu, jest jedyną wielkością, ale zarazem jest niepojętą miłością. Z drugiej strony, życie w prawdzie jest jednocześnie dostrzeżeniem swojej realnej nicości, grzeszności, małości i niemocy. Bóg jednak w swojej dobroci dopuszcza człowieka do obcowania ze sobą. Spotkanie mistyczne to spotkanie stworzonej przez Boga osoby-człowieka z wiecznie żywą Osobą Boga. Spotkanie to ma naturalnie różne etapy i u każdej osoby

kochającej Boga przebiega w innych okolicznościach. Niemniej są pewne cechy wspólne przeżyć mistycznych, do których należy doświadczanie *„nocy ciemnych”*, czyli cierpień oczyszczających, następnie realne, bardzo rzetelne liczenie się z wolą Boga, rozpoznawanie, często bardzo mozolne, woli Boga, heroiczna miłość bliźnich ze względu na Boga, który umiłował każdego człowieka i nikogo od siebie nie odtrąca; wreszcie poznanie sensu cierpienia, umiłowanie i przyjmowanie cierpienia.

Do tych czterech punktów krótko chcę się ustosunkować, aby pokazać, jak się przedstawiało życie mistyczne Rozalii Celakówny. Otóż ona już od najmłodszych lat słyszała wewnętrzny głos: ***„Dziecko moje, masz do mnie należeć bez podziału, nie zaznasz nigdy spokoju poza mną”*** i kiedy do tego głosu, który słyszała, ustosunkowywała się z posłuszeństwem, napełniał on ją ogromnym pokojem. Gdy przyjęła Pierwszą Komunię Świętą w dziesiątym roku życia, prosiła Pana Jezusa, by go nigdy nie obrażała, a swoją modlitwę do Jezusa kierowała przez Maryję, Matkę Najdroższą. Ten kontakt z Jezusem wymagał jednak wewnętrznego oczyszczenia i dlatego Rozalia doznawała głębokich wewnętrznych ciemności. Nie znajdowała spowiedników w pobliżu miejsca zamieszkania, dlatego udawała się czasem do Krakowa, ale sporadyczne kontakty nie stanowiły pomocy. Jak głębokie były te cierpienia oczyszczające opisuje w swych notatkach i wspomnieniach, czyli w *„Pismach”*: *„Walka wewnętrzna toczyła się w mej duszy od 18-tego roku życia. Najokropniejsze były dla mnie trzy lata. Czułam się tak dziwnie, że opisać tego uczucia w duszy nie umiem. Będąc jeszcze w domu, już w ostatnich latach, doznawałam oschłości duchowych – niesmaku do rzeczy świętych, obojętności. Umysł mój został przyćmiony, powstawały w mej duszy pokusy gwałtowne przeciw cnotom teologicznym, dalej, przeciw wszystkim innym cnotom: pokorze, czystości, cierpliwości itd. Pamięć miałam wówczas tak przytępioną, że jak się modliłam, to nieraz dziesięć razy zaczynałam modlitwę, bo zupełnie nie zdawałam sobie sprawy, dokąd ją odmówiłam. Powstawała w mej duszy*

niechęć do modlitwy. Pomimo, że żadnej przyjemności na modlitwie nie odczuwałam, jednak jej nigdy nie zaniedbywałam."

Doświadczeń charakterystycznych dla mistyków doznawała Rozalia także w okresie późniejszym, po opuszczeniu domu rodzinnego. Tak relacjonuje jedno z najtrudniejszych cierpień: *„Przeszłam jeszcze taki atak, że tylko nadzwyczajna moc Boża mnie utrzymała przy życiu. (...) Zobaczyłam się obciążona strasznymi, potwornymi zbrodniami. Duszy mej przedstawił się straszny widok zagniewanego Boga, wydającego na mnie wyrok potępienia. Ciało me oblał zimny pot. Oczy aż krwią mi się zalały i zaczęło się śmiertelne konanie. Ciemność straszna otoczyła mnie, a szatani ze śmiechem i wyciem powtarzali te słowa: «Wybiła godzina zatracenia. Dzisiaj wszystko się dla ciebie zakończy». O Jezu, nie potrafię odtworzyć przenigdy tej okropnej chwili! Po chwili upadłam zemdlona na ziemię. Odczuwałam ogień piekielny na sobie, który zdawał się palić me ciało. Ryk i wycie szatanów było tak przejmujące, że żaden rozum ludzki tego nie pojmie."*

Te wszystkie udręki i przeżycia przerodziły się u Rozalii w wielką adorację i uwielbienie Boga, a zarazem głębokie pragnienie rozeznania do końca Jego woli. I właśnie tę wolę Bożą pragnęła rozpoznać jak najdokładniej. W 1924 roku, mimo cierpienia własnego i rodziców, zdecydowanie opuściła dom i pojechała do Krakowa.

Z odpowiedzi Rozalii na pytania spowiednika dowiadujemy się, że w marcu 1925 roku uwolnił ją Pan Jezus, w sposób wiadomy spowiednikowi i jej (o czym ona i spowiednik byli przekonani) od cierpień wewnętrznych. Spowiadała się wtedy u księdza kanonika Jana Kantego Tobiasiewicza w parafii św. Mikołaja w Krakowie. Wtedy właśnie w sposób nieoczekiwany została przyjęta do Szpitala św. Łazarza w Krakowie. Najpierw pracowała na oddziale chirurgii, a od pierwszego czerwca tegoż roku przeniesiono ją na oddział chorób wenerycznych. Już w pierwszym dniu pracy usłyszała głos wewnętrzny: *„Tu, moje dziecko, w szpitalu jest miejsce dla ciebie z Mojej woli ci przeznaczone."*

Praca na oddziale chorób wenerycznych była dla niej niezwykle trudna. Zapisała takie słowa: *„Nigdy nie przypuszczałam, że ludzie tak żyją na tym świecie, bo na ten temat nigdy z nikim nie mówiłam. Słyszałam tylko, że jest choroba weneryczna, lecz o tym nie wiedziałam, że się ją dostaje przez życie rozpustne. Gdy usłyszałam te potworne wyrazy, byłam przekonana, że jestem chyba w piekle, bo ludzie w ten sposób nigdy nie mogliby postępować."*

Rozalia, mimo wewnętrznego nakazu, by pozostać w szpitalu, chciała jednak wstąpić do zakonu. I choć wstrzymywał ją spowiednik, ona szukała swego miejsca w Karmelu, niestety tam go nie znajdując. Karmele były przepełnione w tamtym czasie. Wstąpiła do sióstr Klarysek, ale wstępując do klauzury usłyszała: ***„Nie tu twoje miejsce."*** I rzeczywiście, z racji słabego zdrowia niedługo potem musiała opuścić zakon Klarysek i z powrotem wróciła do szpitala. Nie od razu na oddział wenerycznie chorych, bo jej miejsce zajmował już ktoś inny. Na początku pracowała w sali przyjęć, a następnie w klinice okulistycznej, w końcu znów dostała się na oddział chorób wenerycznych. Miała bardzo dobre warunki w klinice okulistycznej. Kiedy podjęła decyzję o powrocie na oddział wenerycznie chorych, wszyscy uważali, że chyba jest niespełna rozumu. Ale ona wtedy właśnie przeżyła szczególną wizję. Zobaczyła Jezusa w postaci *„Ecce Homo"*, tzn. biczowanego przez chore wenerycznie i wtedy definitywnie zrozumiała i zdecydowała, gdzie jest jej miejsce.

30 listopada 1929 roku oświadczyła w klinice okulistycznej, że przenosi się z powrotem na oddział wenerycznie chorych i tam została. Może nas dziwić, dlaczego tak długo rozpoznawała wolę Bożą, skoro nie po raz pierwszy usłyszała, że na oddziale chorych wenerycznie jest jej miejsce. Dlaczego mimo wszystko chciała się udać do zakonu, a potem z trudem wracała na ten oddział? Otóż musimy zrozumieć, że prawdziwi mistycy nigdy nie polegają na swoich doświadczeniach wewnętrznych i na swoich wizjach. Poddają je bardzo ścisłej kontroli swoich spowiedników i nigdy publicznie o nich się nie wypowiadają.

Tak było w przypadku Rozalii. Dlatego ona, choć te głosy słyszała, choć miała wizje, chciała się do końca i w pełni przekonać, że nie ulega żadnym złudzeniom. I dopiero wtedy, gdy razem ze spowiednikami doszła do tego przekonania, uznała, że taka jest wola Boża, aby pracowała na oddziale chorób wenerycznych.

To chciałbym bardzo podkreślić, że prawdziwi mistycy nigdy nie ujawniają na zewnątrz swoich wizji czy słyszanych głosów wewnętrznych. Kryją się z tym i tak było też u Rozalii. Cokolwiek widziała i przeżywała, musiała to poddać kontroli spowiedników i często kosztowało ją to bardzo dużo, zanim wypowiedziała wszystko przed spowiednikami, bo nie zawsze była do końca zrozumiana. Kiedy uzyskała potwierdzenie prawdziwości swoich mistycznych doświadczeń u spowiedników: księdza Władysława Całki – redemptorysty, a później księdza paulina – o. Dobrzyckiego, wtedy dopiero była pewna poznanej woli Bożej. Ale nikt, poza spowiednikami i lekarzem, nie wiedział o wizjach. Lekarz Józef Horodeński, który na zlecenie ks. prymasa Augusta Hlonda badał stan psychiczny Rozalii, stwierdził, że jest ona osobą odpowiedzialną i psychicznie zdrową. Lekarz ten wystawił wspaniałe świadectwo na temat jej zdrowia psychicznego.

Heroiczna miłość bliźniego Rozalii Celakówny ogarniała całe jej życie. Będąc jeszcze w domu rodzinnym pisała, że gdy jej ktoś sprawił przykrość, w pierwszej chwili buntowała się i myślała o odwecie, *„lecz wówczas zacisnęłam zęby z całą siłą, aby nie odpowiedzieć ani jednego słowa. Wzywałam pomocy Jezusa i Jego Najświętszej Matki, a po takiej walce nie raz czułam się bardzo zmęczona, jak po ciężkiej pracy”*.

Rozalia mimo głębokich przeżyć zjednoczenia z Jezusem, nie była od razu świętą, była osobą, która wielokrotnie podejmowała wielką, walkę z samą sobą. Kiedy już była w szpitalu, doświadczała różnych przykrych zdarzeń, np. kiedy zaczęła pracować na oddziale chirurgicznym, nikt nie chciał jej udzielić pomocy, informacji, wielu rzeczy musiała się sama domyślać, obserwować, jak inni wykonują pewne zabiegi koło chorych.

Było jej przykro z tego powodu, ale nigdy się nie uskarżała, tylko bezgranicznie ufała Panu Jezusowi. Na oddziale wenerycznie chorych najtrudniejsze były dla niej noce, podczas których chętnie podejmowała dyżury. Mówiła, że towarzyszenie umierającym, a potem zdejmowanie opatrunków, czyszczenie ciała doprowadzało ją na początku do omdleń, ale modliła się i za łaską Bożą przezwyciężyła w sobie te niechęci. Pisze: *„Pan Bóg widocznie ma jakieś zamiary w tym, że mam osobliwe szczęście do umierających. Prawie wszyscy ciężko chorzy znajdujący się na naszym oddziale przy mnie umierają i to przeważnie w nocy na moim dyżurze. Wola Boża, aby Ci wszyscy poszli do nieba, o co się modlę przy konających. Chcę być z miłości ku Panu Jezusowi pielęgniarką nie tylko ciała, ale przede wszystkim duszy. Proszę Pana Jezusa, aby ani jedna dusza nie poszła do wieczności niepojednana z Bogiem. I na tego rodzaju rzecz bardzo uważam, bym na swym sumieniu nie miała niczyjej duszy. Nie raz mi się wydają te noce tak ciężkie, że gdyby nie szczególna łaska Pana Jezusa, nie wytrzymałabym do rana na tych dyżurach."*

Ale Rozalia nie narzekała i nie uskarżała się nigdy do nikogo na tę służbę. Nie użalała się i nie tłumaczyła nigdy, kiedy inne pielęgniarki sprawiały jej przykrość. Były po prostu zazdrosne, gdy chorzy nazywali Rozalię swoją mamą. Była życzliwa, szczególnie dla ubogich i bardzo cierpiała z tego powodu, że służba zdrowia nieraz staranniej opiekuje się bogatymi, a lekceważy biednych. Jej celem było otoczyć pacjentów troską i służbą, szczególnie tych najbiedniejszych. Za tę swoją wielką miłość bliźniego dziękuje Bogu, pisząc: *„O, jak bardzo dobry jest Pan Jezus, że mnie, najniegodniejszej, dał tę wielką łaskę, że mogę pracować w takim środowisku. Nigdy sobie nie zasłużyłam na to. Jaka to praca piękna, bez uznania i wdzięczności, pełna wzgardy i poniżenia. (...) Moja maleńkość, oddanie się Tobie całkowite, bez zastrzeżeń i ufność bez granic ściągnęły na mnie Twoje wejrzenie. O Jezu, pragnę Cię kochać, tak jak tylko można kochać Boga za wszystko. Panie, lecz przede wszystkim za krzyż, za to, że wskazałeś mi życie ukryte, by miłość ma własna była podeptana, byś Ty jedynie królował w mym sercu."* To

są charakterystyczne słowa, które rodzą się na tle wielkiego zjednoczenia z Chrystusem i na fundamencie uznania prawdy o wielkości Boga, a jednocześnie uznania prawdy o swojej nicości i małości.

Wielka szlachetność Rozalii ujawniała się mimo cierpienia, które przeżywała po powrocie do szpitala z klasztoru. Bardzo jej dokuczano, różne oszczerstwa wypowiadano na jej temat. A ona przyjmowała postawę pokory: *„Na wszystkie zarzuty i oszczerstwa, które na mnie rzucano, jedną dawałam odpowiedź: nie godną byłam tej łaski, więc dlatego tam nie jestem. Myślałam w duchu: używajcie teraz na mnie do woli wszystkich podstępów i oszczerstw, bo się nadarzyła stosowna chwila do tego. A gdy mi robiono wyrzuty, zwracałam swój wzrok na Pana Jezusa na krzyżu. O mój Jezu, nigdy Cię nie przestanę wielbić i dziękować Ci, żeś mię przeprowadził przez tę drogę! Nauczyłeś mię, że w ciężkich chwilach, w tym strasznym opuszczeniu od wszystkich, mam szukać schronienia w ramionach Twego krzyża, a siłę czerpać z Twego Boskiego Serca ukrytego w Najświętszej Eucharystii, pałającego ogniem miłości ku duszom ludzkim, a zwłaszcza ku tym, które Ci się starają odwzajemnić miłością. Ufam, Jezu, Tobie bezgranicznie, że Cię ukocham miłością Twoją aż do szaleństwa."*

Tu, na oddziale wenerycznym, słyszała też Rozalia słowa Jezusa: ***„Ja chcę cię tutaj mieć."*** Dalej mówił Pan Jezus: ***„Będziesz bardzo cierpieć, ponieważ jest taka Moja Wola. Ty już wiesz o tym. Ja mam względem twej duszy pewne zamiary. Wiesz, Moje dziecko, Ja dzisiaj ci odsłonię tajemnicę cierpienia. Cierpienie jest tak wielką łaską, że nikt z ludzi tego nie pojmie dostatecznie: większą niż dar czynienia cudów, bo przez cierpienie dusza Mi oddaje, co ma najdroższego: swą wolę, ale przez cierpienie miłośnie przyjęte. Tę nieocenioną łaskę daję tylko duszom szczególnie umiłowanym. Ciesz się, że ty, Moje dziecko, należysz do tych wybranych dusz. Ale masz być bardzo pokorną".***

Na temat umiłowania cierpienia i jednoczenia się z Chrystusem w cierpieniu Rozalia pisała w książce *„Wyznania z przeżyć wewnętrznych"* i w listach do swojego ostatniego spowiednika o. Dobrzyckiego. Te właśnie cierpienia są rysem charakterystycznym jej głębokiego zjednoczenia mistycznego z Jezusem.

Ojciec Jan Mikrut CSsR: Ogromnie dziękujemy księdzu profesorowi Władysławowi Kubikowi za wnikliwą analizę i za bardzo pokorne wczytywanie się w pisma, w ducha Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny i nie intelektualizowanie jej przesłania. Jako bardzo wykształcony człowiek i znany, nie tylko w Polsce, ale i w świecie, autor wielu publikacji, jest ksiądz profesor odpowiedzialny za wiele cennych inicjatyw, nie tylko w dziedzinie katechetyki. Widzimy refleksję intelektualną i systematyzację pojęć, a jednocześnie wielkie pochylenie się nad doświadczeniem mistycznym, które wymyka się ludzkim pojęciom, ludzkim możliwościom. Nigdy tajemnica spotkania z Bogiem nie będzie przez nas do końca odkryta, a zwłaszcza nigdy nie potrafimy ludzkim rozumem pojąć tajemnicy miłości, która najpełniej objawia się w cierpieniu. Słowa księdza profesora przybliżyły nam bardzo Służebnicę Bożą Rozalię Celakównę. Myślę, że wielu ludzi jest wdzięcznych Bogu za to, że może poznawać tę wielką i wspaniałą Polkę. Myślę, że Rozalia Celakówna bliska jest Małgorzacie Marii Alacoque i również siostrze Faustynie. Kościół orzeknie o tym, czy rzeczywiście jest tak wielką mistyczką i o to należałoby się modlić. Jeśli ktoś będzie prosił Służebnicę Bożą o wstawiennictwo w cierpieniach, w rozwoju życia wewnętrznego czy o zdrowie do niej, jako pielęgniarki, która doświadczyła nędzy ludzkiej i oddawała się bliźnim z miłością heroiczną, i otrzyma łaskę, niech poinformuje koniecznie ojców jezuitów.

Katecheza z cyklu katechez „Serce Króla Królów”
5.06.2009r.

O CZCI DLA NAJŚWIĘTSZEGO SERCA BOŻEGO

Czerwiec jest miesiącem poświęconym kultowi Serca Pana Jezusa, jest więc to miesiąc szczególnie bliski tym, którzy oddają cześć Najświętszemu Sercu Bożemu. W swoim rozważaniu pragnę pokazać jedność tajemnicy królowania Jezusa i tajemnicy Jego Serca, jednocześnie po raz kolejny przybliżając przepiękną postać Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny, która była wielką czcicielką Najświętszego Serca Pana Jezusa i wielką propagatorką intronizacji NSPJ. Pragnę też wyjaśnić pewne pojęcia, jak: poświęcenie Bożemu Sercu, intronizacja Serca Pana Jezusa oraz związane z tym wielorakie działania.

Swoje rozważania rozpocznę nakreśleniem pewnego obrazu. Wyobraźmy sobie, że jedziemy samochodem przez bezludną pustynię. Przed nami nie ma nic, tylko równina, małe wydmy. Wreszcie pojawia się na horyzoncie jakiś znak, który skupia naszą uwagę. Podjeżdżamy bliżej i widzimy, że jest to potężne drzewo. Potem podjeżdżamy jeszcze bliżej i widzimy, że jest to drzewo o bardzo grubych konarach; dokładnie widzimy jego sylwetkę, jak daleko są liście czy konary od ziemi. Zbliżamy się i co zauważamy? Widzimy dokładnie, czy to jest drzewo liściaste czy iglaste oraz jakie ma gałęzie. Podjeżdżamy bliżej i widzimy już całą sylwetkę drzewa – również szczegóły. Obserwujemy przeświturające przez konary słońce, widzimy gałęzie poruszające się od lekkiego podmuchu wiatru. Zauważamy tam jakieś gniazdo. I wreszcie podjeżdżamy jeszcze bliżej, a pod drzewem widzimy stół, przy którym ktoś siedzi i zaprasza nas do siebie. Jeszcze nie wiemy, co jest na stole. Na razie dostrzegamy tylko stół i sylwetkę człowieka. Podchodzimy i zauważamy, że na tym stole jest chleb i napój – wino zmieszane z wodą, a obok jest ktoś, kto nas pragnie przyjąć na tym pustkowiu.

Obraz ten nie tak dawno zrodził się w mojej głowie podczas modlitwy i chciałem go przedstawić, bo myślę, że oddaje prawdę o misterium, jakim jest dzieło Odkupienia dokonane przez Ojca, przez Jezusa Chrystusa, w mocy Ducha Świętego. Dzieło Odkupienia, dzieło Zbawienia, dzieło całej Trójcy Przenajświętszej. Prawda o tym, że Bóg mnie zbawił, że Bóg jest Królem, to prawda ogólna podawana już w Starym Testamencie. Natomiast w Nowym Testamencie spostrzegam o wiele więcej, poznaję więcej prawd w tajemnicy Krzyża: że Jezus jest Królem, rozpoznaję Jego panowanie jako potęgę miłości, ale bardzo już skonkretyzowanej, bo objawiającej się w tajemnicy Jego Męki, w tajemnicy Eucharystii, w tajemnicy Kościoła. Ten obraz jest potrzebny tym, którzy mają wątpliwości, czy mówić o Chrystusie Królu, czy mówić o Bożym Sercu. Podkreślam to dlatego, że ciągle się pojawiają, także i w katechezach, tego rodzaju problemy.

Otóż tajemnica królowania Boga, bez tych szczegółów jest dla nas zbyt ogólna. To, kim Bóg dla nas jest i jaki dla nas jest, jak Jego królowanie w naszym życiu się objawia, widzimy dopiero wtedy, kiedy podejdziemy naprawdę, blisko, kiedy zostaniemy zaproszeni przez Chrystusa do Stołu Eucharystycznego, gdy przybliżymy się jak Jan Apostoł w Wieczerniku do Jego Boskiego Serca, gdy zostaniemy nakarmieni Ciałem Pańskim i Krwią Pańską. I wtedy poznajemy więcej prawdy o Jezusie. Otóż tajemnica Serca jest ukierunkowana na tajemnicę Boga. Przez tajemnicę Serca wchodzimy w przebogatą rzeczywistość i tajemnicę tego, co Bóg dla nas uczynił, abyśmy poznali Go jako Pana, Zbawiciela i Króla. Przez tę tajemnicę Serca, pragniemy wchodzić w bogatą rzeczywistość, nieokreśloną, niepojętą, bowiem Bóg jest dla nas zawsze wielką tajemnicą.

Aby zrozumieć, co to znaczy czcić Boże Serce i co to znaczy czcić Jezusa Chrystusa, trzeba utożsamić się z postawą Jezusa, wejść w tajemnicę Jego Serca. Zachowanie człowieka wypływa z jego przekonań i postaw. Przykładem może być postawa modlitewna, chociaż tu nie tylko o modlitwę chodzi.

Gdy człowiek wielbi Boga, to najpierw jest w postawie uwielbienia Boga, bo słowa uwielbienia bez postawy wewnętrznej są puste. Gdy ktoś mówi *„dziękuję"*, najpierw jest w postawie wdzięczności. Podobnie słowo *„przepraszam"* poprzedza uczucie skruchy. A gdy ktoś mówi *„proszę, daj"* ma poczucie braku czegoś, pragnienia, towarzyszy temu świadomość, że ktoś może się podzielić tym, co ma. Słowa są czymś wtórnym, najpierw jest postawa. W kulcie Serca Pana Jezusa nie chodzi tylko o nabożeństwo, nie o jakieś słowa. One mają wyrażać naszą wewnętrzną postawę. I gdy poznajemy to, co Bóg dla nas uczynił, przez tajemnicę Jego Serca odkrywamy Jego wielkość, potęgę, królewskość. On nas wtedy zdobywa, tak jak mówił Jezus: ***„A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie."*** (J 12, 32). Władza, królowanie Jezusa objawia się przez fascynację, która rodzi się z miłości, zdziwienia, uwielbienia. Tak więc na początku musi być postawa, a dopiero potem modlitwy, zachowania i praktyki; najpierw poznanie Jezusa jako tego, który jest Odwiecznym Synem Ojca. Najpierw pojawia się zachwyt tym, co on dla nas uczynił i przyjście do Jego stołu, żeby czerpać bogactwa, które on tam zostawił, a następnie wejście w przeogromną tajemnicę – już nie tylko Jezusa i Jego Serca, ale całej Trójcy Przenajświętszej.

W pierwsze piątki miesiąca praktykujemy komunię świętą wynagradzającą, idziemy do kościoła, uczestniczymy w *„Akcie poświęcenia rodzaju ludzkiego"*, który jest odnawiany już od ponad stu lat. Te praktyki i modlitwy warto byłoby w miesiącu poświęconym kultowi Serca Pana Jezusa bardziej ożywić. Jednym ze sposobów zauważania tajemnicy Bożego Serca, poznawania, kim Bóg dla nas jest, a także przejawem naszego kultu Serca Bożego, są akty poświęcenia i akty intronizacji. Chciałbym krótko wyjaśnić ten problem, bo zdarza się, że także kapłani i osoby duchowne nie widzą różnicy między intronizacją a poświęceniem.

W historii Kościoła i Polski wiele było aktów poświęcenia. Taki akt to decyzja kogoś kompetentnego i mającego władzę, aby to uczynić. Ten ktoś pragnie kogoś poświęcić, czyli oddać

w opiekę, a jednocześnie chce zmobilizować tego, kogo poświęca, do określonych postaw. W Kościele aktów takich dokonywali papieże. Jednym z najbardziej powszechnych aktów poświęcenia jest ten, który powtarzamy w pierwsze piątki: *„O Jezu Najsłodszy, Odkupicielu rodzaju ludzkiego, wejrzyj na nas korzących się u stóp ołtarza Twego."* Były także inne.

Akt poświęcenia może być także modlitwą za kogoś. Kiedy odmawiam akt poświęcenia kogoś Jezusowi, kiedy się modlę za kogoś, kiedy kogoś poświęcam, to go powierzam – słowo *„poświęcenie"* jest tu bardzo bliskie słowu *„zawierzenie"*, chociaż nie to samo znaczy. Takiego aktu poświęcenia może dokonać człowiek, który kocha drugiego człowieka, który pragnie go ukierunkować na Boga, zwrócić jego uwagę na to, kto jest najważniejszy, komu powinien się poświęcić, dla kogo powinien żyć. Tego aktu możemy dokonać nawet bez udziału osoby, o którą się modlimy. Natomiast **akt intronizacji jest aktem wiary, którego nie można dokonać ktoś za kogoś.** I to jest ta istotna różnica między aktem poświęcenia i aktem intronizacji.

Akt intronizacji jest aktem wiary, który zakłada wolność człowieka dokonującego takiego aktu. Można poświęcić cały rodzaj ludzki, także osoby, które jeszcze w Boga nie wierzą, Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Będzie to modlitwa wyrażająca troskę, będzie to akt bardzo świadomy kogoś, kto kocha i pragnie, żeby Boże Serce panowało, żeby Jezus był Królem. Natomiast akt intronizacji zakłada nawrócenie i porzucenie grzechów. Nawrócenie jest wyrazem wiary w Jezusa Chrystusa. Każdy może modlić się za swoją rodzinę i poświęcić rodzinę, np. ojciec czy matka. Aktu intronizacji nie można dokonać bez członków rodziny, dlatego że ten akt wymaga osobistego udziału. To znaczy, że aktu intronizacji w rodzinie można dokonać wtedy, gdy rodzina godzi się na to. We wspólnocie aktu intronizacji można dokonać wtedy, gdy wszyscy członkowie wspólnoty się na to decydują. W życiu osobistym aktu intronizacji dokonuję wtedy, kiedy ja poddaję swoje życie Jezusowi, jako Królowi i Panu. Jest to mój świadomy, wolny wybór. Nikt za mnie nie

może dokonać aktu intronizacji. Tylko ja sam mogę tego aktu dokonać, natomiast ktoś może mnie poświęcić Bożemu Sercu.

Podejmowanie są różne działania intronizacyjne, żeby ludzie w sposób wolny i świadomy wybrali Jezusa, jako swego Pana, Zbawiciela i Króla, i żeby w konsekwencji podjęli styl życia według Bożego Serca. Organizowane są rekolekcje dla Wspólnot dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa, misje intronizacyjne, w czasie, których jest objaśniany i podejmowany akt intronizacji w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym w wymiarze parafii czy środowiska lokalnego. Te działania zmierzają do tego, żeby ludzie w sposób wolny i świadomy wybrali Jezusa, jako swego Pana, Zbawiciela i Króla, i żeby podjęli styl życia według Bożego Serca.

Prześledzimy akty poświęcenia, aby sobie uzmysłowić, że akty kiedyś dokonane zawierają elementy intronizacyjne. Taki akt poświęcenia może być dla kogoś aktem intronizacji wtedy, gdy ktoś uznaje go jako własny. Akt intronizacji jest decyzją osobistą: *„Jezu, Ty jesteś Panem, Zbawicielem i Królem."* Te elementy: Jezus jest Królem, poświęcenie się Bożemu Sercu i zobowiązanie się do życia według tego, co mówi, jest zawarte we wszystkich aktach poświęcenia, które dotychczas miały miejsce. A więc chodzi o uznanie Jezusa jako Pana, Zbawiciela i Króla.

W *„Akcie poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa"* papieża Leona XXIII z 1898 roku, oprócz słów o poświęceniu są też słowa: *„Królem bądź nam, o Panie, nie tylko wiernym, którzy nigdy nie odstąpili od Ciebie, ale i synom marnotrawnym, którzy Cię opuścili."* Jest to życzenie i modlitwa papieża, za tych, którzy jeszcze nie wierzą. Ale te słowa jeszcze nie znaczą, że ci, za których papież się modli, tego aktu wewnętrznie dokonali. I na tym polega różnica między intronizacją we własnym sercu, a poświęceniem. Można się modlić i wzywać Jezusa jako Króla, żeby objawił w naszym życiu. Natomiast intronizacja w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym domaga się wolnego i indywidualnego wyboru tych osób, które podejmą decyzję dokonania takiego aktu.

Popatrzmy na Akt poświęcenia, jaki miał miejsce 27 lipca 1920 r., kiedy nawała sowiecka zagrażała bezpośrednio Warszawie. Wtedy biskupi zebrali się na Jasnej Górze jako przedstawiciele Kościoła i jego pasterze, by dokonać takiego aktu.

„Najświętsze Serce Jezusa, oto my, biskupi polscy, zebrani u stóp majestatu Twego w Najświętszym Sakramencie ukrytego, poświęcamy siebie, duchowieństwo i wszystkich wiernych diecezji naszych, cały kraj i ojczyznę naszą Twojemu Boskiemu Sercu. W chwili, gdy nad ojczyzną i Kościołem gromadzą się chmury ciemne, gdy wróg zagraża granicom naszym, szerząc mord i pożogę, bezczeszcząc świątynie, prześladując kapłanów, wołamy jak niegdyś Twoi uczniowie zaskoczeni burzą na morzu: Panie ratuj nas, bo giniemy. (...). My, biskupi polscy, idąc śladami poprzedników naszych, którzy pierwsi prosili o zaprowadzenie mszy świętej do Serca Jezusowego, przyrzekamy Tobie, Najświętsze Serce Jezusa, w tej uroczystej chwili, że będziemy szerzyli wśród wiernych, a mianowicie w seminariach duchownych, nabożeństwo do boskiego Serca Twego i zachęcali rodziny, aby się poświęcały Twemu Boskiemu sercu."

W tekście aktu poświęcenia: wymieniono Osobę Jezusa, wspomniano Boskie Serce i poświęcenie Boskiemu Sercu oraz wyrażono zobowiązanie. 3 czerwca 1921 r., po poświęceniu Bazyliki Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ulicy Kopernika w Krakowie nastąpiło uroczyste poświęcenie Sercu Bożemu całego narodu.

„Oto staje u stóp Twoich w osobie swych pasterzy i w osobie pobożnych tych tłumów, wierny naród Polski, aby w starej królów naszych stolicy obwołać Cię uroczyście najwyższym swym Panem. (...) Wyznajemy bowiem, przed niebem i ziemią, że Twego panowania nam potrzeba; wyznajemy publicznie, że Ty jeden, Królu królów, masz do nas święte i nigdy niewygasłe prawa; wyznajemy za wszystkich, co znać Cię i służyć Ci nie chcą, że tylko pod Twym berłem ratunek dla wskrzeszonej Twą mocą, a tak ciężko skołatanej Ojczyzny. (...) Święć się wśród nas Imię Twoje! Przyjdź do nas słodkie i błogosławione królestwo Twoje! Niech ci, co rządzą, w Imię Twoje władzę sprawują;

ustawy nasze niech będą świętego prawa Twego odbiciem; wojsko nasze niech pod Twym znakiem strzeże granic Ojczyzny (...) Życie nasze całe: i społeczne, i rodzinne, niech Twym duchem się napoi i na zasadach Twoich się oprze! (...) Chwała niech Ci będzie, Królu wieków i najwyższy Panie naszej Ojczyzny; Tobie moc i panowanie, nam zaś w Twej służbie na doczesne nasze dzieje ratunek, a na wieczność dziedzictwo niebieskiej Twej ojczyzny. Amen."

Warto dodać, że na kamieniu węgielnym tej bazyliki, votum narodu polskiego dla Najświętszego Serca, są takie słowo: *„Ty, o Nieśmiertelny Królu Wieków, na ziemie nasze stąd wypuść słodkiego serca Twego płomienie. Do miast i wiosek, do serc i umysłów wejdź zwycięzcą, zamieszkaj w nich i władaj."*

Fascynujące jest w akcie poświęcenia Najświętszemu Sercu Pana Jezusa tak częste zwracanie się do Jezusa jako Króla. Encyklika, ustanawiająca święto Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata, została ogłoszona przez Piusa XI dopiero w 1925 roku. Oznacza to, że już na cztery lata przed ogłoszeniem encykliki papieskiej biskupi polscy mieli świadomość konieczności oddania swojego życia Jezusowi. Ułożyli akt poświęcenia, który ma być odpowiedzią na Jego miłość, na Jego potęgę i być wyrazem wdzięczności, za to, co Bóg dla nas uczynił. Akt ten wyraża poświęcenie człowieka, będące odpowiedzią na poświęcenie Jezusa, który mówił: ***„A Ja za nich w ofierze poświęcam samego siebie."***

Równie wymowny jest akt biskupów polskich z 1951 roku (Warszawa): *„Panie Jezu Chryste, my, naród polski, przed Tobą na kolana upadamy, wobec nieba i ziemi wyznajemy: Tyś jest naszym Bogiem, Tyś Zbawicielem naszym, Tyś Królem naszym. Dziękujemy Ci za wszystkie dobrodziejstwa, jakie wyświadczyłeś narodowi naszemu, a szczególnie za powołanie nas do świętej wiary katolickiej i za opiekę nad nami w najcięższych nawet chwilach dziejowych. W dniu dzisiejszym, wobec Maryi, Rodzicielki Twojej, a naszej serdecznej Matki i Królowej, wobec wszystkich patronów naszych, całkowicie oddajemy się i poświęcamy Boskiemu Sercu Twemu, aby na zawsze być lu-*

dem Twoim, a zarazem uroczyście przyrzekamy trwać wiernie w świętej wierze katolickiej, bronić Twojego świętego Kościoła. Życie nasze osobiste, rodzinne, narodowe, kształtować według Twojej Ewangelii. O, Najświętsze Serce Jezusa! Pokornie cię prosimy i błagamy, przyjmij nasze poświęcenie się Tobie, otocz nas swoją miłością i tak prowadź przez dzieje, aby z polskiej ziemi po wszystkie czasy rozbrzmiewała cześć i chwała Twoja. Amen."

A więc w akcie zawarte jest uznanie Jezusa, jako Króla, poświęcenie się Jego Boskiemu Sercu i również zobowiązanie. Akty intronizacyjne, które się wypowiada w czasie rekolekcji i misji intronizacyjnych, mają właśnie te trzy elementy i są w swojej strukturze wzorowane na aktach poświęcenia Najświętszemu Sercu Pana Jezusa.

Potrzebne są rekolekcje, żeby pogłębiać prawdę o Intronizacji Serca Pana Jezusa i żeby przygotowywać siebie samego do takiego aktu. Nie może być tak, że ktoś za nas się modli. Owszem, jak najwięcej potrzeba modlitwy, ale my sami powinniśmy być zdolni, aby powiedzieć: ***„Jezu, Ty jesteś pierwszy, Twoje Boskie Serce, Twój styl życia. Ja pragnę wchodzić w Twoje postawy, pragnę naśladować Twoje Serce, pragnę Ci się poświęcić, tak, jak Ty się poświęciłeś mnie"*** – to jest istota aktu intronizacji. To coś bardziej intensywnego niż uczestniczenie w akcie poświęcenia, którego ktoś dokonuje, bo mnie kocha, dlatego że ma władzę, dlatego, że pragnie dobra dla nas i pragnie nas zanurzyć w Bożym Sercu. My, jako ludzie wiary, mamy sami dobrowolnie powiedzieć: ***„Jezu, TY"***, stawiając Go na pierwszym miejscu w swoim życiu. I to będzie akt intronizacji.

16

Katecheza z cyklu katechez „Serce Króla Królów”
3.07.2009 r.

O POSŁUSZEŃSTWIE NA DRODZE WZRASTANIA

Rok 2009 był rokiem kapłańskim, w którym modliliśmy się o świętość kapłanów. Dostrzegamy ich rolę w Kościele i w naszym życiu. W sposób szczególny pomocy kapłana potrzebują osoby wybrane, ponieważ te dusze, ogarnięte Bożą łaską, napotykają na problemy, których nie potrafią zrozumieć. W tym kontekście chciałbym zwrócić uwagę na rolę kapłana w życiu świętych i nas, zwyczajnych ludzi, którzy potrzebujemy kapłanów, jako przewodników i pasterzy. Ich misja w sposób szczególny objawia się przez posługę w sakramencie pojednania i przez kierownictwo duchowe. Jak bardzo ważny dla ludzi jest ten sakrament świadczy m. in. sytuacja, jaką obserwowałem na tygodniowym Wielkim Odpuście Tuchowskim w lipcu 2009 r. Widziałem tam konfesjonały ustawione na dziedzińcu, tłumnie otoczone ludźmi, którzy długo i cierpliwie czekali na spowiedź. Świątynie i sanktuaria są bowiem miejscami, w których doświadczamy dobrodziejstwa sakramentu pojednania.

Służebnica Boża Rozalia Celakówna spotkała w swoim życiu wspaniałych spowiedników i kierowników duchowych. Sakrament pojednania w jej życiu był bardzo ważny. Świadectwa kilku jej spowiedników wskazują, że mieli problem w wypełnieniu posługi, ponieważ Rozalia nie miała grzechów. Oni, jako jej spowiednicy i kierownicy duchowi, mogli o tym mówić, jakkolwiek tajemnica spowiedzi jest w Kościele najbardziej zastrzeżona. Zwolnić z tej tajemnicy może tylko Stolica Apostolska, Ojciec Święty. Możemy być pewni, że nigdy tego, co powierzamy podczas spowiedzi, kapłan nie przekaże nikomu. Ale to dotyczy grzechów. Poznajemy świadectwa spowiedników z życia Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny, ponieważ ona była duszą świętą, bez grzechów. Dlatego oni mieli prawo o tym pisać.

Przypomnijmy, że za kierownictwo duchowe i sakrament pojednania odpowiedzialni są: spowiednik i kierownik duchowy, a każdy z nich pełni różną posługę. Często jedna osoba spełnia te dwie funkcje. Sakrament pojednania narzuca nam inne warunki niż kierownictwo duchowe. Rozalia w osobach niektórych spowiedników znalazła także wspaniałych przewodników duchowych. Warunkiem dobrego sakramentu pojednania jest rachunek sumienia, żal za grzechy, szczera spowiedź, postanowienie poprawy i zadośćuczynienie. W przypadku kierownictwa duchowego trzeba mieć pełne zaufanie do spowiednika, ponieważ nie każdego spowiednika wybierzemy na kierownika duchowego. Potrzebna jest ufność, zupełna i absolutna szczerość wobec osoby, przed którą pragniemy otworzyć naszą duszę. Współpraca z kierownikiem duchowym często wiąże się z posłuszeństwem i wypełnieniem wspólnych ustaleń. Podsumowaniem jest rozliczenie się z tego, nad czym się pracuje.

„*Wyznania z przeżyć wewnętrznych*" oraz „*Pisma*" Rozalii Celakówny są owocem jej posłuszeństwa kierownikom duchowym. Ona swojej tajemnicy bardzo strzegła, dlatego wiele własnych notatek spaliła. Zapisywała wszystko, co polecali jej spowiednicy i kierownicy duchowi. Byli oni przekonani o świętości Rozalii i uważali, że jej pisma będą im potrzebne, aby mogli rozpoznać jej ducha, a także przekazać je potomności. Ojciec Władysław Całka, redemptorysta, nasz współbrat, który był jednym z jej kierowników duchowych, stałym spowiednikiem i kierownikiem sumienia, tak pisze o Rozalii:

„Z osobowością świętej pamięci Rózi (...) zetknąłem się, gdy w latach 1930 – 1932 pracowałem w klasztornym kościele naszym w Krakowie na Podgórzu.(...) W tym okresie byłem jej stałym spowiednikiem i kierownikiem. Już przy pierwszej spowiedzi poznałem, że Bóg miłosierny powierza mojemu nieudolnemu kierownictwu duszę niezwykłą, bogatą w łaski i dary Boże, duszę obdarzoną wysokim darem modlitwy mistycznej i szczególnego zjednoczenia z Bogiem. W tym czasie zauważyłem w niej potężne działanie łaski Bożej, a ze strony penitentki wierne współdziałanie. (...) Wobec wybitnego działania Ducha

Świętego w tej wybranej duszy, moje nieudolne kierownictwo ograniczało się tylko do dawania dyrektyw zgodnych z zasadami teologii ascetyczno-mistycznej.

Pokorna służebnica Pańska, posłuszna natchnieniom Ducha Świętego i spowiednikowi, jaśniejąca anielską czystością, ofiarna była względem Pana Boga i bliźnich do ostatnich granic. (...) Doświadczyłem jej ewangelicznego posłuszeństwa i zaparcia się, gdy rozkazałem napisać jej własny życiorys. Spełniła to, zadając święty gwałt sobie, pilnie czuwając nad tym, żeby o jej nadzwyczajnym życiu duchowym nikt prócz Pana Boga i spowiednika nie wiedział. Z miłości dla Pana Jezusa pragnęła być ukrytą, wzgardzoną, poniżoną, za nic mianą aż do końca życia. I to się jej z Woli Bożej udało.

Po przeniesieniu mnie w maju r. 1931(...) do Torunia, z oddali, listownie sprawowałem kierownictwo duchowe do 1936 r. Korespondencję jej starannie przechowywałem. Wszystkie jej listy zebrałem chronologicznie, kazałem zszyć i oprawić w jeden tom, gdyż przewidywałem, iż w przyszłości będzie dokumentem jej niezwykłych cnót. (...) wybitnym dokumentem jej wybraństwa Bożego. Byłem przekonany, iż życie tej duszy od Pana Boga wybranej, upływające cicho, ofiarnie, w ukryciu, ukrzyżowane z Chrystusem, kiedyś po śmierci, z Woli Bożej, zostanie odsłonięte w całym blasku łask, darów Bożych i świętości ku wiecznej chwale Boga, Kościoła i Ojczyzny naszej.

Była wzrostu średniego, zawsze skromnie ubrana, szal ciemnej barwy okrywał jej głowę. Cerę twarzy miała bladą, pod ciemnymi brwiami jaśniały oczy niewinnego dziecka. Oczy szczere, a zarazem rozumne, głęboko wnikliwe, w czasie rozmowy miała lekko spuszczone. Jakkolwiek ukończyła (7-klasową) szkołę powszechną, dokształcała się, odbywając różne kursy pielęgniarskie, a nawet zamierzała zdać maturę ukończonej prywatnie szkoły średniej. Mówiła płynnie, głosem o zabarwieniu nieco matowym, pisała kształtnie, zdaniami dobrze zbudowanymi, myśli wyrażała jasno, szczerze, z prostotą, a przy tym inteligentnie. W rozmowie ożywiała się. Kosmetyków, pachnideł nie używała. Gdy przystąpiła do konfesjonału, wionął od

niej charakterystyczny zapach sal szpitalnych, wśród których pędziła ofiarne życie. (...)

Pomimo nawału zajęć szpitalnych, częstych nocnych dyżurów, niedospania, osłabienia fizycznego – bo pracowała z podleczoną gruźlicą w płucach – starała się codziennie w którymś z kościołów krakowskich przystępować do komunii świętej. Jezus w Eucharystii był dla niej wszystkim. U Niego czerpała światło, siłę do wyczerpującej pracy, zapał i gorliwość w dążeniu do świętości. Tu znajdowała pociechę, moc, w znoszeniu cierpień, przykrości, szykan od pewnych ludzi z otoczenia, którzy jej życia i postępowania nie rozumieli i wszystko tłumaczyli na opak. (...)

Gdy teraz spoglądam na prawdziwy jej rozwój duchowy w okresie 5-letniego kierowania jej duszą, w którym dokonało się jej mistyczne oczyszczenie i zjednoczenie z Jezusem, jej Boskim Oblubieńcem, mimo woli nasuwają się słowa Zbawiciela: «Wyznaję Tobie, Ojcze, Panie nieba i ziemi, i żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je maluczkim.» (...)

Uważam przeto, za słuszną i świętą sprawę, żeby kompetentna Komisja kościelna zbadała dowody świętości życia śp. Rozalii Celakówny i wydała orzeczenie bohaterstwa jej cnót. Oby sprawił to Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus, który wybrał ją na Oblubienicę swoją i cichą apostołkę szerzenia Królestwa Bożego na ziemi przez intronizację i osobiste poświęcenie się Jego Najświętszemu Sercu.

Niniejsze zeznanie podpisuję własnoręcznie, a prawdziwość jego gotów jestem stwierdzić pod przysięgą." (o. Z. Dobrzycki OSPPE, o. S. Szafraniec OSPPE, *„Wielkie wezwanie Serca Jezusa do narodu polskiego. Rozalia Celakówna i jej misja"*, WAM Kraków 2007 r.

Trzeba przypomnieć, że marzenie ojca Władysława Całki się spełniło, ponieważ proces beatyfikacyjny Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny jest już w Stolicy Apostolskiej, a Prowincja Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego jest odpowiedzialna za jego przebieg. W to dzieło bardzo zaangażowany jest ojciec profesor Władysław Kubik. Dlatego też, jeśli mamy

jakieś problemy dotyczące czystości kultu oraz interpretacji pism Rozalii Celakówny, prosimy kierować pytania i wątpliwości do ojców jezuitów na ulicę Kopernika 26 w Krakowie.

Ojciec Henryk Jakubiec, dominikanin, spowiednik i kierownik duchowy Rozalii Celakówny daje piękne świadectwo o Służebnicy Bożej:

„Przewielebny Księże Dyrektorze!

W odpowiedzi na listy w sprawie śp. Rozalii Celakówny – oświadczam, że rzeczywiście była moją penitentką w czasie mego pobytu w naszym Konwencie w Krakowie od 1928 do 1933 r. W tym czasie poznałem ją bliżej i mogę stanowczo stwierdzić, że była to dusza wyjątkowa, wybrana spośród wielu i obdarzona szczególnymi łaskami nieba. Głęboka wiara, niezachwiana nadzieja i ogromna miłość Boga i bliźniego, posunięta w ofiarności aż do heroizmu, zdobiły jej czystą duszę jak najpiękniejsze i najcenniejsze perły. Przy czym była bardzo cicha i pokorna – pełna prostoty i szczerości. Jednym słowem – była to dusza piękna, bardzo bliska Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa.

Pism jej nie posiadam żadnych, gdyż po przeczytaniu i omówieniu zwracałem jej zawsze. Listów też nie mam, jeżeli jakieś zachowałem to przepadły przy aresztowaniu mnie i wywiezieniu przez Niemców we wrześniu 1939 r. z Jarosławia.

Cieszę się wielce, że Przewielebny Ksiądz Dyrektor zajął się zebraniem materiałów dotyczących życia śp. Rozalii Celakówny. Polecając się modlitwom, łączę pozdrowienia w Najsłodszym Sercu Jezusa. O. Henryk Jakubiec, OP" (o. Z. Dobrzycki OSPPE, o. S. Szafraniec OSPPE, *„Wielkie wezwanie Serca Jezusa")* Ojciec Paulin Zygmunt Dobrzycki, kierownik duchowy Rozalii, odegrał bardzo ważną rolę w jej życiu. Był przy niej prawie do jej śmierci. Został niedługo przedtem aresztowany. Za sprawą ojca Dobrzyckiego przetrwały zapiski przekazywane mu przez Rozalię. Skrupulatnie je gromadził i przechowywał z przekonaniem, że jest ona świętą osobą. Dlatego dysponujemy tekstami źródłowymi, wydanymi przez ojców jezuitów.

To one są jasną wykładnią przesłania Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny. W świadectwie ojca Dobrzyckiego czytamy:

„W szczególny sposób wyróżniała się Rozalia miłością dla bliźnich. Już w wieku szkolnym cechowała ją ta cnota, zaś w latach pracy szpitalnej zajaśniała całym blaskiem. I nadal przetrwa w stanie niewiędnącym i zawsze wydającym świeży zapach miłości bliźniego. Wreszcie w związku z prześladowaniem Rozalii ze strony pewnych osób – ta cnota doszła u niej do najwyższych granic heroizmu. Bezinteresowna i idealna miłość do bliźnich stała się też bezpośrednią przyczyną jej śmierci.

Mimo poważnego osłabienia w pierwszych dniach owego września 1944 r. nie odmówiła postawienia baniek swej znajomej; po tej posłudze samarytańskiej przeziębiła się, od razu położyła do łóżka i po pięciu dniach przeniosła się do wieczności. Ofiarność i poświęcenie się Rozalii dla bliźnich nie znało granic. Pokora, «maleńkość», zaparcie się siebie, wyrzeczenie się miłości własnej, «unicestwienie się» były u Rozalii zdumiewające. W umiłowaniu krzyża, wzgardy, poniżenia i zapomnienia w życiu ukrytym Rozalia stanęła na osobnej i wyjątkowej wyżynie. W tym względzie przypomina świętego Jana od Krzyża.

Prócz heroizmu cnót za Bożym wybrańskiem Rozalii przemawiają jej pełne namaszczenia i zbudowania pisma. Dobrze odzwierciedlając wewnętrzne oblicze Rozalii, zawierają one głęboką treść mistyczną i dlatego stanowią cenną pozycję w zakresie naszej literatury ascetyczno-mistycznej. Lektura tych pełnych prostoty i szczerości wynurzeń «dziecka Bożego» jest bardzo pouczająca. Wśród pism Rozalii odnajdujemy różne jej przepowiednie, z których część się już sprawdziła.

Głośno wreszcie mówią za siebie niezwykłe uzdrowienia i łaski, uzyskiwane od Najświętszego Serca Jezusowego za przyczyną Rozalii. (...)

Uwzględniając całe, jakby nazaretańskie i kalwaryjskie życie Rozalii Celakówny, tak zwykłe, proste i wzgardzone na zewnątrz, a tak bogate w jej ukrytym i doskonałym «dziecięctwie Bożym», szczerze się przyznam, że nie byłem, nie jestem i nie wiem, czy kiedy stanę się godny tej niezwykłej łaski Bożej,

iż byłem jej spowiednikiem. I mniemam, że będzie ona uznana za wielką świętą nie tylko w naszym kraju, lecz w całym Kościele Chrystusowym, że stanie się tak popularną, jak św. Teresa od Dzieciątka Jezus i że kiedyś będzie ogłoszona patronką wszystkich pielęgniarek na świecie oraz chorych, którym tak bardzo była oddana. Oby Serce Boże ku swej większej chwale i pożytkowi dusz naszych raczyło sprawić, by proces informacyjny celem wyniesienia Rozalii na ołtarze rozpoczął się możliwie szybko i uwieńczył się pożądanym skutkiem. Jasna Góra, dnia 11 października 1962 r." (o. Z. Dobrzycki OSSPE, o. S. Szafraniec OSSPE, *„Wielkie wezwanie Serca Jezusa"*. Zapisane zostało wspaniałe świadectwo jej brata, zakonnika księdza Salwatorianina, które pominę, aby nie rodzić przypuszczeń, że są zbyt przekoloryzowane lub z powodu obaw, że jako świadectwo o osobie bliskiej może być tendencyjne. Na pewno jest ono prawdziwe i jest równie piękne. Świadectwa jej spowiedników są tak czytelne, tak piękne i tak mocne, że wydaje się, że nie potrzeba już nic dodawać. Istnieje osobne opracowanie pt: *„Podziękowania za wstawiennictwo przed Bogiem świątobliwej Rozalii Celakówny"*, w którym umieszczone zostały świadectwa wstawiennictwa Służebnicy Bożej (Kraków 1962, też w opracowaniu: o. Z. Dobrzycki OSSPE, o. S. Szafraniec OSSPE, *„Wielkie wezwanie Serca Jezusa..."*.

Pragnę przypomnieć i mocno podkreślić, że jeśli chcemy się rozwijać i doskonalić nasze życie wewnętrzne, powinniśmy stale praktykować sakrament pojednania. Obdarzeni przez Pana Boga szczególnymi łaskami, powinniśmy szukać stałego spowiednika. Jeśli nasza dusza zaskakiwana jest zjawiskami, których nie rozumiemy (zdarzają się takie przypadki), wtedy koniecznie trzeba mieć kierownika duchowego, ponieważ trzeba razem modlić się. To wszystko po to, żeby nie błądzić, nie schodzić na manowce, nie łudzić się, nie żyć w niepewności, że nie wiadomo, na jakich jestem drogach, coś słyszę lub widzę i nie rozpoznaję tego. Takich ludzi jest bardzo dużo. Te głosy i te zjawiska, które się czasem pojawiają, powinny być poddane ocenie krytycznej naszych kierowników duchowych.

Życie i służba jest tym, co weryfikuje nasze doznania. Pełnienie posłannictwa oddala nas od myślenia tylko o sobie, od zwykłych, codziennych ludzkich spraw, a kieruje ku Bogu. Konkretna służba jest związana z wyrzeczeniem, poświęcamy jej zdrowie, nasze zmęczenie, finanse. Tak po prostu, kropla po kropli, przez służbę oddajemy swoje życie Bogu i właśnie to jest istotą służby. Służebnica Boża Rozalia Celakówna jest tego przykładem. Ona uczy, jak odpowiedzieć miłością na miłość, uczy umiłowania Krzyża, jak być całkowicie do dyspozycji innych. Uczy, jak pielęgnować i rozwijać życie wewnętrzne, swoje zjednoczenie z Bogiem. To szczególne cechy jej duchowości. Przybliżając postać Rozalii Celakówny przez świadectwo jej spowiedników, pragnę zachęcić wszystkich do częstego korzystania z sakramentu pojednania i do komunii świętej wynagradzającej w pierwszy piątek każdego miesiąca. W służbie Bogu i ludziom nie można spierać się o pojęcia, o interpretacje, trzeba wypełniać wszystko tak, jak tego oczekuje Jezus, być wrażliwym i otwartym na Jego miłość. Musimy być wyczuleni na potrzeby ludzi, którym powinniśmy służyć tak, jak potrafimy. Pomagając bliźnim otwieramy się na Jezusa i wzorem Jezusa ofiarujemy im miłość, tak jak On poświęcił swoje Serce i siebie za ludzi.

Katecheza z cyklu katechez „Serce Króla Królów”
7.08.2009 r.

O SYMPOZJUM W 65. ROCZNICĘ ŚMIERCI SŁUŻEBNICY BOŻEJ ROZALII CELAKÓWNY

Miłość Boga objawiła się w Jezusie Chrystusie. Serce Jezusa to nie organ (jak mówią niektórzy), lecz Osoba, którą postrzegamy przez miłość, przez wszystko, co Bóg dla nas uczynił. W centrum naszej uwagi jest tajemnica Wcielenia, miłość Ojca, która objawia się przez posłanie Syna, miłość Syna do Ojca i miłość Syna do ludzi, którzy mają być przez niego zbawieni. W tajemnicy Odwiecznej Miłości całej Trójcy Świętej jest niesamowita głębia. Dlatego o tym wspominam, żeby nie upraszczano kultu Serca Pana Jezusa i tej tajemnicy do wymiarów tylko pobożnościowych. Jest to centrum całego dzieła Odkupienia, tajemnica Miłości Miłosiernej, która objawia się w Synu Bożym, który oddaje nam swoje życie, swoją miłość, który daje się poznać właśnie przez Serce i wszystko, co dla nas uczynił.

Służebnica Boża Rozalia Celakówna wprowadza nas w tajemnicę Serca Jezusowego. Żeby zrozumieć to przesłanie, należy dobrze poznać jej życie i dokonania. Służą temu m.in. konferencje, sympozja, rekolekcje. Chciałbym zrelacjonować jedno ważne wydarzenie, jakie miało miejsce na początku czerwca 2009 r., a było to sympozjum poświęcone Rozalii Celakównie w 65. rocznicę jej śmierci. Była ona wielką czcicielką Bożego Serca i ma dla nas współcześnie bardzo ważne przesłanie. Sympozjum odbyło się w Krakowie w Ignacjanum, bardzo szacownej uczelni ojców jezuitów. Miejsce to nadało rangę spotkaniu. Zorganizowane zostało przez krakowską Wspólnotę dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa. Patronowali temu przedsięwzięciu o. prof. Władysław Kubik, który wziął odpowiedzialność za część merytoryczną sympozjum wraz

z współbraćmi, ojcami jezuitami. Na konferencję zaproszeni byli lekarze, pielęgniarki, pracownicy służby zdrowia. Był także obecny krajowy duszpasterz służby zdrowia. Zgromadziło się około 120 uczestników sympozjum. Licznie przybyli młodzi ludzie – studenci uczelni. Obecna była pani senator Janina Fetlińska, doktor Agnieszka Lewandowska z Wrocławia i wielu innych gości.

Uczestnicy wysłuchali kilku bardzo ciekawych wykładów, prowadzonych między innymi przez znanych polskich lekarzy, jak pani prof. Ludwika Sadowska z Wrocławia. Lekarze opowiadali o Rozalii Celakównie, która pracowała w szpitalu, jako pielęgniarka. Ojciec prof. Władysław Kubik przedstawił, piękny referat dotyczący duchowości tejże Służebnicy Bożej.

Rozalia Celakówna, wielka czcicielka Serca Bożego, swoje doświadczenia mistyczne zapisała w dwóch dużych dziełach: *„Wyznania z przeżyć wewnętrznych"* i *„Pisma"* (Wyd. WAM, Kraków). Są to ważne źródła, które powinny być podstawą właściwego rozumienia dzieła intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa; pomogą rozjaśnić wątpliwości oraz zinterpretować przesłanie Rozalii zgodnie z jej intencją. Rzetelna lektura pism źródłowych nie pozwoli na subiektywne interpretacje, nie zawsze zgodne z ich ideą, czy na jej wypaczanie. Inne opracowania i publikacje noszą w sobie dużo subiektywizmu, własnych przemyśleń autorów i mogą zaciemniać prawdziwy obraz przesłania Rozalii Celakówny. Dlatego bezpieczniej jest sięgać do źródeł.

Materiały z sympozjum w ciekawy sposób ukazują Służebnicę Bożą, jako pielęgniarkę – jej służbę chorym, jej postawę. Na sympozjum mówiono o doświadczeniach mistycznych Rozalii, wspominano ją, jako heroiczną osobę pracującą dla drugiego człowieka. Jest to przedmiotem badania Stolicy Apostolskiej, bo proces beatyfikacyjny trwa obecnie w Rzymie. Badana jest heroiczność, miłość do Boga, wiara, nadzieja, jej sposób życia, a również pisma, które zawierają różne przesłania. Rozalia interesuje nas przede wszystkim, jako człowiek, jako Służebnica

Boża, do której możemy również teraz w różnych naszych potrzebach się zwracać.

Kościół wynosi na ołtarze osoby, które pragnie ukazać ludziom danej epoki, jako wzór postaw w realiach określonych czasów. Są oni orędownikami w trudnych sprawach lub sytuacjach zagubienia – tak jak ojciec Pio, współczesny wielki święty. Wielu pamięta czasy, kiedy żył. Byliśmy uczestnikami wielkich wydarzeń, jego beatyfikacji i kanonizacji. Niedługo po jego śmierci Kościół wskazuje nam tego świętego, jako przykład wspaniałego życia wewnętrznego, wartości modlitwy, troski o drugiego człowieka. To pozwala ludziom otworzyć się na przesłanie, które niósł, jako wielki mistyk i stygmatyk. Każda osoba wyniesiona na ołtarze jest wielkim darem dla ludzi epoki, w której żyją. Również Służebnica Boża Rozalia Celakówna, jeśli zostanie – mamy nadzieję – wyniesiona na ołtarze, będzie wypraszała nam wiele łask. Mamy prawo zwracać się do niej o różne łaski – jak do tych, którzy są w gronie zbawionych świętych.

Świadectwa bliskich jej osób w sposób szczególny ukazują postać Rozalii Celakówny. Jej brat Władysław Celak był kapłanem. Wspomina ją tak:

„Wiem, że chętnie wspierała jałmużną ubogich; czasem ze szczerego serca dawała komuś coś z odzieży lub obuwia; miała dla ubogich bardzo dobre serce. Odznaczała się dużą gościnnością. Nie ograniczając się do terenu szpitala, lecz obserwując Rozalię w codziennym życiu domowym, muszę stwierdzić, że jej stosunek do chorych był pełen poświęcenia, ofiarności, dobroci, miłosierdzia i bezinteresowności. Wszystkim bez różnicy ubogim i nieszczęśliwym pragnęła przyjść z wszelką pomocą, pociechą – bez względu na to, czy kto jej miał się odwdzięczyć, czy też nie." (o. Z. Dobrzycki OSPPE, o. S. Szafraniec OSPPE, *„Wielkie wezwanie Serca Jezusa..."*. Znane jest świadectwo Anny Polak, która była jej najbliższą współpracownicą i jednym z najważniejszych świadków procesu beatyfikacyjnego. Jan Stanisław Stabrawa – ekonomista, sąsiad Rozalii z mieszkania przy ulicy Mikołajskiej 20 pisze:

„Miłość dla bliźnich u Rozalii była wprost niezwykła. Na wszelkie ich potrzeby miała otwarte serce. Iluż ludziom chorym a niezamożnym jakby z zasady udzielała lekarstw lub zastrzyków, które dostawała w sporej ilości od różnych lekarzy, zupełnie bezinteresownie. Mnie na przykład dawała zastrzyki dożylne przez cały miesiąc: glukozę, wapno, eufilinę na wątrobę i podtrzymywanie serca. Nie chciała nic ode mnie przyjąć i nie przyjęła. Wiem, że wielu innym osobom dawała zastrzyki gratis. W związku z tym poświęcała przecież wiele czasu, nie myśląc o swoich potrzebach życiowych. W udzielaniu jednak jałmużny była roztropna. Pewien mój znajomy, świętej pamięci Feliks Jurkowski, chorował na serce. Rozalia również jemu dawała zastrzyki; pragnął on ją wynagrodzić finansowo, lecz niczego nie przyjęła; ofiarował więc jej materiał na sukienkę (bardzo porządny, bo miał sklep z tekstyliami). Po paru dniach Rozalia podarowała komuś biedniejszemu ten prezent. Wiem, że była w stałym kontakcie z RGO (Rada Główna Opiekuńcza), której dostarczała sporo różnych leków, które otrzymywała od wielu ofiarnych ludzi, pragnących ratować swoich rodaków." (o. Z. Dobrzycki OSSPE, o. S. Szafraniec OSSPE, *„Wielkie wezwanie Serca Jezusa..."*.

Takich wypowiedzi na sympozjum było bardzo dużo. Chcę zwrócić uwagę na artykuł prof. dr hab. medycyny Ludwiki Sadowskiej z Wrocławia, który budzi zdumienie. Jego autorka przedstawiła uczestnikom sympozjum aktualność odezwy do lekarzy, którą przygotowała Rozalia.

Rozalia była pielęgniarką, w swych doświadczeniach mistycznych przeżywała ogromne cierpienia z powodu grzechów, jakie popełniali wówczas lekarze, służba zdrowia – chodzi o aborcję, rozwody, o cudzołóstwo, brak miłości Boga, brak wiary. Nawoływała wszystkich do pokuty i nawrócenia.

Ojciec profesor Kubik, jezuita, jest wyznaczony przez Prowincjała, aby strzegł czystości kultu i pisemnych dokumentów Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny. Prowincja Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego jest odpowiedzialna za przeprowadzenie procesu beatyfikacyjnego. Profesor w swym

wystąpieniu mocno podkreślił, że Rozalia Celakówna słowo *„intronizacja"* wiązała zawsze z Sercem Pana Jezusa. Jeśli użyła skrótu myślowego, to zawsze sens wypowiedzi odnosił się do Serca Pana Jezusa, intronizacja nie znaczyła dla niej obwołania Jezusa Królem. Warto wziąć pod uwagę taką wykładnię księdza profesora, ponieważ on był redaktorem odpowiedzialnym za wydanie dwóch dzieł Celakówny; jest autorytetem w tej sprawie, jako profesor i naukowiec, ale również, jako osoba wyznaczona przez kard. Stanisława Dziwisza. Metropolita Krakowski odpowiada za właściwe rozumienie tego, co napisała Rozalia Celakówna (jakkolwiek ostateczny werdykt przekaże Stolica Apostolska). Ja nie polemizuję z interpretacją przesłania Rozalii Celakówny, przekazuję tylko sprawozdanie z sympozjum. Podkreślam to dlatego, że jest wiele różnych opracowań i wiele zdań na ten temat. Jeśli ktoś chce zgłębiać ten problem, niech koniecznie czyta teksty źródłowe Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny, która jest inspiratorką dla wielu wspólnot i działań intronizacyjnych. Jednak żeby szły one w dobrym kierunku, należy strzec czystości kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa, aby nie doszło do nadużyć, jak to niekiedy ma miejsce.

Jeszcze raz, na prośbę organizatorów sympozjum, pragnę wyjaśnić, jaka jest różnica między poświęceniem a intronizacją. Aktów poświęceń w historii było wiele, intronizacja Serca Jezusa jest także faktem w Kościele. Co więc znaczy poświęcenie, a co znaczy intronizacja? Słowa te kryją w sobie ogromną treść. Nie można upraszczać, ale trzeba wyłowić pewne elementy, które różnicują te dwa pojęcia. Poświęcenie, czyli akt poświęcenia to jest modlitwa, będąca decyzją kogoś, kto modli się za innych. Tak więc ktoś może poświęcić jakąś inną osobę. Papież może poświęcić Bogu rodzaj ludzki, także i niewierzących. Biskup może poświęcić swoją diecezję Bożemu Sercu, ponieważ ma taką władzę, jest to wyrazem jego troski o wiernych i modlitwy. Powierzenie wiernych Bożemu Sercu jest decyzją biskupa, którą on podejmuje. Ale fakt, że ktoś dokonuje aktu poświęcenia nie oznacza, że osoba, której ten akt dotyczy, wie

o tym, przyjmuje to czy akceptuje. **Natomiast akt intronizacji domaga się osobistego zaangażowania osoby czy osób, które takiego aktu dokonują. Poświęcić można kogoś Bożemu Sercu, ale za kogoś intronizacji dokonać nie można.** Bo intronizacja to jest akt wiary – osoby albo grupy ludzi, którzy mają swoje przedstawicielstwo, jako społeczeństwo. W rodzinie głowa rodziny dokonuje aktu intronizacji za zgodą rodziny. Jeśli to jest wspólnota, np. zakonna, dokonuje aktu intronizacji z przełożonymi. Nie może tego zrobić oddolnie ktoś za kogoś – tylko wspólnota takiego aktu dokonuje. Jeśli dokonuje aktu intronizacji parafia, to musi być wcześniej przygotowana, żeby w wymiarze osobistym, rodzinnym i społecznym takie akty mogły być sensownie przeprowadzone. Aby wszyscy rozumieli sens i istotę aktu intronizacji, należy zorganizować w parafii rekolekcje.

Rozalia Celakówna mówi także o intronizacji w wymiarze państwowym, tzn. o intronizacji dokonanej przez Kościół z udziałem najwyższych władz państwowych. Tylko Kościół ma takie kompetencje. Intronizacji dokonuje prymas z rządem – właśnie tak przekazała to Rozalia. Sam rząd lub parlament nie może tego dokonać, może to zrobić tylko Kościół, ale z udziałem władz państwowych. W świetle zasad dokonywania aktu intronizacji, parlament nie ma kompetencji w tej sprawie. Konstytucja zapewnia autonomię Kościoła, a także państwa. Kościół nie wchodzi w kompetencje państwa i państwo nie powinno wchodzić w kompetencje Kościoła. Kościół, najwyższe władze w Kościele zapraszają przedstawicieli władz świeckich do udziału w akcie o charakterze kościelnym.

Konsekwencją aktu intronizacji w wymiarze narodowym jest myślenie i działanie według Dekalogu i Ewangelii. Dla wierzących oznacza to, że nawrócą się i porzucą grzech, będą żyli duchem poświęcenia, czyli duchem służby ze względu na Jezusa. I to jest ta istotna różnica między aktem poświęcenia a aktem intronizacji. Modlimy się za intronizację, aby dokonywała się w szerszym zakresie, tzn. żeby jak najwięcej ludzi świadomie i dobrowolnie przyjmowało Jezusa, jako swojego

Pana Zbawiciela i Króla, mówiąc Mu: *„Jezu, jesteś Królem, poświęcam się Twojemu Sercu, Twoje Serce, Twoja Miłość jest dla mnie najważniejsza, Jesteś w centrum mego życia, jakby na tronie."* To jest właśnie akt intronizacji. Natomiast, gdy mówię: poświęcam się czy poświęcam kogoś, to w centrum jestem ja. Jest więc różnica podmiotu. W akcie intronizacji stawiam w centrum: *„TY – Jezu"* i jeśli dokonuję tego aktu z wewnętrznego przekonania, idą za tym czyny. A w akcie poświęcenia jest *„ja"* na pierwszym miejscu (ja poświęcam siebie lub kogoś Jezusowi).

18

Katecheza z cyklu katechez „Serce Króla Królów”
4.09.2009 r.

O ENCYKLICE „MIŁOSIERNY ODKUPICIEL”

Ojciec Święty Pius XI w 1928 roku napisał specjalną encyklikę *„Miserentissimus Redemptor”*(co znaczy: Miłosierny Odkupiciel). Encykliki nigdy się nie starzeją, mają zawsze aktualne przesłanie. Ta encyklika mówi o ekspiacji i wynagrodzeniu. Chciałbym zwrócić uwagę na niektóre fragmenty i pewne treści zaakcentować po to, żeby zachęcić do większej wdzięczności Bogu za dary, bo wierzyć, to znaczy uznać się obdarowanym przez Boga.

Jeśli uświadamiamy sobie, że Bóg ogarnia nas swoją Miłością, a my na nią nie odpowiadamy, a powinniśmy za nią tęsknić i na nią odpowiadać miłością, to trzeba wynagrodzić Bożemu Sercu za zaniechanie. Ojciec Święty we wspomnianej encyklice pisze, że jesteśmy wezwani do ekspiacji, z co najmniej dwóch powodów: **z tytułu sprawiedliwości i miłości. Sprawiedliwością jest wynagrodzenie Bogu za obrazę spowodowaną naszymi grzechami i przywrócenie pokutą naruszonego porządku. Miłość zaś to współczucie cierpiącemu i nasyconemu zniewagami Chrystusowi, niesienie Mu nieco pociechy w miarę naszej nieudolności, wszyscy bowiem jesteśmy grzesznikami, których obciążają liczne winy.** Mamy, więc obowiązek czcić Boga nie tylko przez oddawanie Jego Majestatowi należnych hołdów, ale też przez adorację, uznawanie przez modlitwę Jego najwyższej władzy czy wreszcie wychwalanie w dziękczynieniu Jego nieskończonej hojności. Winniśmy także, jako sprawiedliwemu Mścicielowi, zadośćuczynienie za nasze niezliczone grzechy, przewinienia i zaniedbania – pisze papież. Św. Tomasz z Akwinu uważa, że do aktu poświęcenia należy dodać akt wynagrodzenia. Powołuje się na niego Ojciec Święty Pius XI: *„Należy*

dodać akt wynagrodzenia, który by całkowicie zgładził nasze grzechy. W przeciwnym bowiem razie moglibyśmy zostać odtrąceni z powodu zbyt oczywistej niegodności i w ten sposób dar nasz, zamiast życzliwego przyjęcia, spotkałby się ze słuszną pogardą najwyższej sprawiedliwości." Obowiązek ekspiacji ciąży, jak pisze papież, najpierw na całym rodzaju ludzkim. To jest sprawa fundamentalna, dlatego, że wszyscy jesteśmy skażeni dziedziczną winą, przez nas niezawinioną – grzechem pierworodnym. Papież używa takiego słowa, które może być przez niektórych zrozumiane, jako epitet, ale jest to dobitne sformułowanie. Papież w encyklice pisze: *„Są wprawdzie i w naszych czasach zarozumiali mędrcy, którzy idąc za starym błędem Pelagiusza dopatrują się w ludzkiej naturze jakiejś wrodzonej sprawności mającej jakoby prowadzić człowieka ku coraz wyższej doskonałości"*. Dzisiaj o Pelagiuszu nikt nie pamięta, ale błędy Pelagiusza i jego sposób myślenia przejmuje współczesny New Age, który uważa, że człowiek może swoimi siłami doprowadzić siebie do wewnętrznej doskonałości. Co według tych dzisiejszych *„nauczycieli"* należy robić, żeby się doskonalić? Trzeba zaczerpnąć jak najwięcej siły, mocy z natury, której się dokładnie nie zna – z kosmosu, z wszelkiego świata, także ze świata duchów, demonów (są to modne tendencje). Po to, żeby mieć w sobie energię, którą będzie człowiek zarządzał i będzie sobie radził sam, niepotrzebny jest mu Zbawiciel ani wszyscy, którzy prowadzą do Boga. Każdy człowiek sam ma zaczerpnąć energię, która jest wokół i ma sobie sam poradzić ze wszystkim. Oczywiście jest to wizja świata bez Boga, przede wszystkim Boga Osobowego, wizja z otwarciem się na wszystko inne poza Bogiem.

Gdy widzimy dysproporcję między Stwórcą a stworzeniem, wtedy rodzi się w nas przede wszystkim zdziwienie, że Bóg powołał nas do istnienia, pomimo, że stworzenie nigdy nie będzie tak doskonałe, jak doskonały jest Bóg. Obciążeni słabościami, jesteśmy mimo wszystko w orbicie zainteresowania Boga, całej Trójcy Świętej, niezależnie od naszych grzechów i słabości. To budzi zdziwienie, zachwyt, uwielbienie i adorację, ale również

pragnienie wynagradzania Bogu za to, co jest naszym brakiem. Takich uczuć doświadcza człowiek i to nie tylko, jako własne Ja, jako osoba, ale również, jako członek ludzkości, jako jedno z wielu stworzeń, podobnie obciążonych brakami, mniej doskonałych niż Bóg. Nikt tak doskonały jak Bóg być nie może. Bóg –Trójca Przenajświętsza – jest samą doskonałością i miłością. Jako stworzenia Boże jesteśmy wezwani do tego, żeby uznawać tę prawdę. Musimy uznać świętość Boga i ograniczoność człowieka. Musimy przyjąć, że człowiek może popełniać zło, ponieważ został obdarzony przez Boga wolną wolą. Gdy sobie uświadomi, co jest jego przywilejem, wtedy obudzi się w nim poczucie winy, świadomość oddalenia się od Boga. Podkreślam, że jest to przywilej istoty rozumnej. Wtedy uznajemy tę prawdę i pragniemy wynagrodzić nie tylko za siebie, ale także za innych. Zadna moc stworzona nie byłaby w stanie zadośćuczynić za występki człowieka, gdyby Syn Boży nie przyjął ludzkiej natury, aby ją uzdrowić.

Wynagradzanie Bogu, w Jezusie Chrystusie jest możliwe tylko w łączności z Nim. Mówi o tym Pismo Święte i warto przeanalizować jego fragmenty (Iz 53, 4; 1 P 2, 24; Kol 2,14 i Kol 2, 13). A więc najważniejszy jest Jezus Chrystus, Jego Ofiara, Jego dzieło Zbawcze i nasza możliwość włączenia się w dzieło Odkupienia, bo jesteśmy włączeni w nie przez Chrzest Święty. Mamy również godność kapłańską, bo jesteśmy włączeni, jak pisze papież Pius XI, w Jego Wieczne Kapłaństwo: *„Każdy bowiem arcykapłan z ludzi brany, dla ludzi bywa ustanawiany w sprawach odnoszących się do Boga, aby składał dary i ofiary za grzechy”* (Hbr 5, 1). A więc skoro jesteśmy wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, mamy udział w życiu Jezusa Chrystusa, a On za nas składa swoją Boską Ofiarę, to możemy w tę cudowną rzeczywistość się włączyć i nie tylko za siebie, ale również za innych składać Bogu wynagrodzenie. W encyklice papież pisze, że wynagrodzenie jest istotnym elementem kultu Bożego Serca. Na wątpliwość, czy Chrystusa królującego w Niebie mogą pocieszyć jakieś praktyki pokutne,

Pius XI odpowiada słowami św. Augustyna: *„Daj mi takiego, który kocha, a zrozumie co mówię”.*

„Tam, gdzie wzmógł się grzech, tam jeszcze obficiej rozlała się łaska” – tymi słowami papież mówi, że z ducha pokuty i potrzeby zadośćuczynienia rodzą się różnego rodzaju praktyki. Jest to: modlitwa, dobrowolne umartwienia, cierpliwie znoszone przykrości i całe życie przeniknięte bez reszty duchem pokuty. Takie ma być życie chrześcijanina, który pragnie włączyć się w dzieło Zbawienia. Potrzeba takiego właśnie ducha, postaw, o których wspomniał papież. W encyklice pisze, że powstały liczne rodziny zakonne, różne stowarzyszenia i różne inicjatywy osobiste, społeczne, parafialne, diecezjalne, państwowe, żeby wynagrodzić Bogu i Bożemu Sercu za grzechy. Ekspiacji dokonuje się wtedy, gdy dzieje się coś spektakularnego, gdy np. jest znieważony krzyż, Najświętszy Sakrament, obraz święty. Wtedy ludzie spontanicznie, często z płaczem, na kolanach, podejmują różne formy pokuty, wynagradzają Bogu, modlą się za tych, którzy dopuścili się haniebnych czynów.

Ojciec Święty Pius XI pisze o nadziejach związanych z kultem Bożego Serca, mówiąc o grzesznikach. Grzesznicy, patrząc na Jezusa, którego przebodli, wzruszeni jękami i płaczem całego Kościoła, pełni żalu za krzywdy wyrządzone Najwyższemu Królowi, nawrócą się sercem. A wszystko to, aby nie utrwalili się w swoich grzechach i nie za późno żałowali, widząc nadchodzącego na obłokach niebieskich Pana, którego zranili. Inni ludzie to sprawiedliwi. Sprawiedliwi zaś jeszcze bardziej usprawiedliwieni i uświęceni oddadzą hołd z nowym zapałem Chrystusowi i oddadzą się służbie swojego Króla. Zwracam uwagę, że Ojciec Święty Pius XI, pisząc o Bożym Sercu, używa często określenia: Chrystus Król. Nie ma najmniejszej sprzeczności między kultem Chrystusa Króla a kultem Serca Bożego. Cóż to za Król bez Serca i cóż to za Serce bez godności Królewskiej Syna Bożego, który stał się człowiekiem? Dlatego ekspiacja ludzi kochających Chrystusa, odpowiadających na Jego Miłość jest, jak pisze papież, wynagrodzeniem Chrystusowi, który jest Królem, który jest Panem, który jest naszym Zbawicielem.

Gdy mówimy o sposobach zadośćuczynienia, zwróćmy uwagę, że papież wskazuje, co powinniśmy zrobić. Człowiek, który wie, kim Jezus jest i co dla nas uczynił oraz rozpoznaje, że miłość okazana przez Jezusa nie została przyjęta, czasem nawet wzgardzona, powinien mieć świadomość potrzeby wynagrodzenia i odpowiedzieć z pokorą w duchu zadośćuczynienia. Ojciec Święty mówi, że poświęcenie Bożemu Sercu, które miało miejsce, jest ściśle związane z wynagrodzeniem. W punkcie drugim tego opracowania czytamy: *„Gdy jednak w ubiegłym wieku, a także w naszych czasach, podstępne machinacje bezbożnych ludzi doprowadziły do tego, że zaczęto się wyłamywać spod najwyższej władzy Chrystusa Jezusa i wypowiedziano otwartą wojnę Kościołowi, wydając prawa oraz ustawy niezgodne z Prawem Boskim i naturalnym, gdy na publicznych zebraniach wołano: «Nie chcemy, żeby On był naszym Królem!», wtedy akt poświęcenia stał się jakby jednym głosem wszystkich czcicieli Bożego Serca, ostro występujących w obronie Jego Chwały i dochodzących Jego Praw, głosem wołającym: «Trzeba, żeby Chrystus Królował», «Przyjdź Królestwo Twoje!». Wyniknął z tego szczęśliwie fakt, że pod koniec ubiegłego stulecia poprzednik nasz Leon XIII, ku radości świata chrześcijańskiego, poświęcił Bożemu Sercu cały rodzaj ludzki, należący z natury rzeczy do Chrystusa, w którym wszystko jest zawarte”.* Papież pisze także, że ustanowił święto Chrystusa Króla po to, aby Chrystus był na pierwszym miejscu w życiu człowieka oraz zalecił praktykę odnawiania aktu poświęcenia: *„Wydaliśmy równocześnie rozporządzenia, aby dla obfitszego i pełniejszego skorzystania z owoców poświęcenia się Bożemu Sercu, ponawiano je każdego roku z okazji Święta Chrystusa Króla, by w ten sposób zjednoczyć wszystkie narody więzią chrześcijańskiej miłości i pokoju w Sercu Króla królów i Pana panujących.”*

Sposób mówienia papieża w encyklice o kulcie Chrystusa Króla i Bożego Serca wyjaśnia wątpliwości. Samo pojęcie *Chrystus Król*, bez tajemnicy Serca jest mało zrozumiałe i może budzić grozę, bo jest to rzeczywistość Boska, Królewska. Natomiast, jeśli ta rzeczywistość jest widziana poprzez tajemnicę Serca, to wtedy ona nas zachwyca, skupia na Chrystusie, któ-

ry jest Królem i powoduje, że człowiek pragnie podjąć wynagradzanie, odpowiedzieć na Miłość, a za braki wynagradzać. To jest ludzki wymiar wynagrodzenia, można więc powiedzieć, że podmiotem, który podejmuje wynagrodzenie jest człowiek, jest chrześcijanin, jestem ja. Gdy mówię *„poświęcenie, wynagrodzenie"*, myślę o tym, co ja robię dla Chrystusa. Natomiast nauka Kościoła zakłada, że chodzi nie tylko o akt osobisty, który zresztą ma być włączony w dzieło Jezusa Chrystusa Odkupiciela, ale chodzi o Niego samego, bo przecież Bóg jest znieważany. Podmiotem naszej adoracji, uwielbienia, pragnień, naszej uwagi jest Jezus, jest Boskie – TY. Tu właśnie widać różnicę między poświęceniem a intronizacją. Żeby powiedzieć świadomie: *„wynagradzam, poświęcam się"*, trzeba wiedzieć komu. Trzeba powiedzieć najpierw – TY, a dopiero potem ja. Dlatego intronizacja Bożego Serca zawiera w sobie poświęcenie, ale akcentuje właśnie boskie TY. Podmiotem w poświęceniu i wynagrodzeniu jestem ja, który coś robię. W intronizacji podmiotem jest boskie TY, dlatego mówię z wiarą i z pragnieniem odpowiedzi na Bożą Miłość: *„TY, Panie Jezu; Twoje Serce; TY; Twoja Miłość"* i gdy tego nie powiemy, wynagrodzenie czy poświęcenie staje się czymś niezrozumiałym. Przez intronizację Bożego Serca wchodzimy w tajemnicę poświęcenia, a jeśli pragniemy poświęcać się i wynagradzać, musimy ciągle odnawiać w sobie świadomość, dlaczego to robię, dla kogo to robię. Wtedy mówimy: *„Ty, Panie Jezu; Ty jesteś Królem królów; Serce Twoje, Sercem Króla królów"*. W ten sposób tajemnica Serca i tajemnica Króla dopełniają się nieustannie.

We współczesnych czasach, gdy ludzie odchodzą od Chrystusa, coraz mniej miejsca zajmuje On w ich życiu, praktyki kościelne są powierzchowne. Gdy z mniejszym zapałem uczestniczy się w Ofierze Eucharystii i przyjmuje komunię świętą, nie zawsze rozumiejąc wagę spotkania z Jezusem – ogromnie ważne jest pojęcie istoty intronizacji, która stawia Osobę Jezusa, Jego Miłość, Boskie Serce na pierwszym miejscu w naszym życiu. Jest ogromna rzesza ludzi zachwycona tajemnicą Bożego Serca, która pragnie wynagradzać Jezusowi za wszelkie zło istniejące w świecie.

Dzieła intronizacyjne rozrastają się. Redemptoryści organizują rekolekcje oraz misje intronizacyjne Najświętszego Serca Pana Jezusa. Dlatego wielkie znaczenie ma rozpowszechnianie tej idei, jak robi to wielu ludzi świeckich. Radością napełniło mnie świadectwo jednej z słuchaczek katechez wygłaszanych przeze mnie w Radiu Maryja, która opowiadała o prowadzonych w kościele w każdą niedzielę adoracjach pokutno-wynagradzających za grzechy, jakimi obrażamy Najświętsze Serce Pana Jezusa i Niepokalane Serce Maryi. Ona ma poczucie, że za mało się o tym mówi w kościołach, dlatego sama zachęca innych do udziału w adoracjach. Ma świadomość, że królowanie Najświętszego Serca Pana Jezusa jest też królowaniem przez Eucharystię. Uważa, że sednem Eucharystii jest Serce Pana Jezusa. Cud w Lanciano potwierdził, że w tym małym kawałku chleba jest mięsień sercowy Pana Jezusa. *„Czcimy Osobę Jezusa, a został nam dany pod postacią Serca właśnie w Eucharystii"* – powiedziała słuchaczka.

Wiemy, że są to prywatne objawienia, ale tzw. Cuda Eucharystyczne są również faktami. Nauka Kościoła mówi, że spożywamy prawdziwe Ciało i Krew Chrystusa pod postacią chleba. Chrystus nam się udziela, daje nam swoje Ciało. Punktem centralnym całego życia Kościoła, sercem pulsującym Kościoła jest Eucharystia. Wspólnoty dla Intronizacji NSPJ swoją pracę dla kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa rozpoczynają właśnie od adoracji, od wynagrodzenia Najświętszemu Sakramentowi, proszą o wystawienie Najświętszego Sakramentu. Ja myślę, że ta działalność przyczyni się bardzo do ożywienia kultu Najświętszego Sakramentu, bo od tego wszystko się zaczyna i do tego wszystko zmierza: Bijące Boskie Serce w Eucharystii, Eucharystia i zadośćuczynienie, i wynagrodzenie, które przez Wspólnoty jest czczone. Jezus za nas cierpiał rany ale również ofiara chwały, gdy Mu ją składamy jest absolutnym celem chrześcijanina. Do Eucharystii idzie się przez konfesjonał, ekspiację, wynagrodzenie i uwielbienie Najświętszego Serca Pana Jezusa. Króluj nam, Chryste. Bóg zapłać.

Katecheza z cyklu katechez „Serce Króla Królów”
2.10.2009 r.

O MODLITWIE INTRONIZACYJNEJ W DUCHU ŚWIĘTYM

Modlitwa do Ducha Świętego jest konieczna, byśmy mogli dobrze przeprowadzić katechezę. Jest konieczna także, aby jej treści zapadły w nasz umysł, w nasze serca, bowiem bez Ducha Świętego nikt nie może powiedzieć – *„Jezus jest Panem”*, nikt nie pojmie pełnej prawdy o Jezusie, nie jest do tego zdolny. Duch Święty daje nam tę mądrość i dlatego prosimy Ducha Świętego na początku nauki, gdy podejmujemy decyzje czy ważne zadania.

Gdy mówimy *„Jezus Król”*, nie wspominając o Jego Sercu, nie wiemy wszystkiego, co kryje się w tajemnicy Jezusa, który jest Miłością. Bo Jezus jest Królem Miłości. Miłość objawia w tajemnicy Wcielenia, Krzyża czyli Odkupienia i tajemnicy Zbawienia, która dokonuje się w Duchu Świętym. Gdy nie pamiętamy o Miłości, czyli Sercu Jezusa, wtedy słowo *„Król”* bardzo trudno nam przyjąć jako wezwanie do miłości. Natomiast, jeśli mówimy *„Jezus, Król Miłości”*, wtedy myślimy o Sercu Jezusa, a o Nim samym jako Osobie. Słowo *„serce”* nie oznacza organu, lecz jest synonimem Jezusa miłującego człowieka. Rozumiejąc tę tajemnicę po prostu mówimy: *„Jezu, Ty, który mnie ukochałeś do szaleństwa”*. Intronizacja jest odpowiedzią człowieka, który modli się: *„Jezu, Ty jesteś moim Panem, moim Królem, moim Zbawicielem.”* Bardzo wyraźnie interpretuje to Kościół w swoich dokumentach.

Gdy mówię *„intronizacja”*, myślę: *„Ty, Panie Jezu”*, gdy mówię *„poświęcenie”*, myślę: *„ja dla Ciebie, Panie Jezu”*. Najpierw trzeba powiedzieć Jezusowi TY, żeby mieć pewność dla kogo się żyje i jaki styl życia się przyjmuje. Dlatego w dzisiejszych czasach intronizacja – uznanie Jezusa tym, kim jest – jest tak ważna. Postawienie Go na pierwszym miejscu w Kościele,

w historii, w życiu ludzkim i życiu społeczeństw. Intronizacja to moja decyzja wyboru Jezusa na mojego Pana, Zbawiciela i Króla za to, że obdarzył mnie swoją miłością; to patrzenie na Niego przez Serce. Gdy mówimy: *„Panie Jezu, Ty"*, wtedy modlitwa: *„Jezu, Ty jesteś Panem, Zbawicielem, Królem"*, kieruje mnie ku Niemu, pociąga, skłania do decyzji wewnętrznej poświęcenia się Bożemu Sercu.

To nie są dywagacje teologiczne; wskazuję praktyczne działania, które niosą określone konsekwencje. Słowa modlitwy: *„Jezu, Ty jesteś moim Zbawicielem, Ty za mnie umarłeś, Ty mnie ukochałeś do szaleństwa, Ty pozwoliłeś sobie przebić swój bok, Ty pozostajesz ze mną w Kościele w mocy Ducha Świętego, Ty jesteś z nami w Eucharystii, Ty pragniesz przemieniać nas, abyśmy sami byli Eucharystią i Ty budujesz Kościół przez miłość, przez Eucharystię, we wspólnocie Kościoła"* świadczą o pewnej postawie, wewnętrznym przekonaniu. Bo z postaw i wewnętrznych przekonań dopiero rodzą się określone zachowania. Postawą jest zachwyt, zdziwienie, uwielbienie. Zwrot *„Ty Panie Jezu"*, nie znaczy, że zwracam się do przyjaciela czy do kolegi, ale podkreśla, że Jezusa stawiam na pierwszym miejscu. Otóż, gdy mówię : *„Jezu, Ty jako mój Pan i Zbawiciel..."* w zachwycie, w zdziwieniu, to wtedy zaczyna się zmieniać najpierw moja modlitwa, moje odniesienie do Boga. I na pierwszym planie pozostaje modlitwa uwielbienia – nie prośby. Człowiek zachwycony, zdziwiony nie prosi, pozwala się włączyć w orbitę tego, co jest powodem zdziwienia. Ten stan olśnienia, hołdu, nabożeństwa niesie uwielbienie dla Jezusa, którego nazywamy Królem, rozbudza wdzięczność za wszystko, co On dla mnie uczynił, jak On mnie kocha. To jest właśnie tajemnica Serca. Wtedy rodzi się uwielbienie i nie stawiam siebie na pierwszym miejscu – ja pragnę, ja Cię kocham, ja postanawiam, lecz najpierw mówię TY: *„Ty jesteś wielki, Ty jesteś Królem, Ty jesteś Panem, Ty jesteś Zbawicielem"*.

To wszystko wydaje się proste jak *„Ojcze nasz"*, ale takie nie jest. Modlitwa ta nie jest łatwa, chociaż często odmawiana wydaje się być bardzo prosta. Układ *„Ojcze nasz"* jest jaki:

„Ojcze,(...) święć się imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja" – zwracamy się do Boga Ojca, stawiając Go na pierwszym miejscu. Najpierw mówimy: *„Ojcze – TY, Jezu – TY"*, dopiero później prosimy o chleb powszedni, potrzeby nasze, ochronę przed zagrożeniami. Zachęcam, żeby swoją modlitwę rozpoczynać właśnie od *„Ojcze nasz"* i oczywiście zawsze od *„W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego"*, bowiem wzywamy Trójcę Świętą. Cała Trójca Święta jest zaangażowana w nasze Zbawienie, w dzieło Odkupienia. Spróbujmy uklęknąć przed Najświętszym Sakramentem, albo będąc po komunii świętej zwrócić uwagę na Jezusa i nie mówić: *„Ja Ciebie kocham; jak to dobrze, że do mnie przyszedłeś; ja mam Ci tyle do powiedzenia; ja mam Cię o wiele rzeczy prosić..."*, w nieskończoność mówić *„Ja"* – tylko zachwycić się tym, co się stało. Upadamy na kolana wtedy, kiedy Słowo Boże Odwieczne ofiaruje się za nas w tajemnicy Eucharystii. Potem przyjmujemy komunię świętą. Zwróćmy uwagę na to, żeby właśnie po komunii świętej powiedzieć: *„Jezu, Ty jesteś Królem, Ty jesteś Panem, Ty jesteś Zbawicielem, Ty jesteś Miłością"*. I wtedy dopiero rozpalone moje serce powie: *„Jestem Ci wdzięczny; przepraszam Cię, bo nie było tak, jak trzeba, proszę Cię... ale najpierw jesteś TY pełen miłości"*. To nie teoria; jeśli kochamy Jezusa, taka będzie nasza modlitwa.

Podczas rekolekcji zawsze odprawiana jest całonocna adoracja, podczas której przez godzinę poszczególne osoby albo małe grupy wiernych biorą udział w modlitwie osobistej. Zawsze zachęcam do tego, żeby rozpoczynać i poprowadzić tę modlitwę z Ewangelią i znajomością faktów z życia Jezusa. Pamiętając, co On dla nas uczynił, zechciejmy powiedzieć: *„Ty jesteś lekarzem; Ty jesteś pasterzem; Ty jesteś Odwiecznym Słowem Bożym; Ty jesteś Miłością; Ty za mnie umarłeś; Ty do końca mnie umiłowałeś"*. Zwróćmy uwagę, że cytując Ewangelię, mówię *„TY"*. I to jest początek tego, co nazywamy intronizacją w wymiarze osobistym. Wtedy mówimy: *„Jesteś moim Panem, jesteś moim Królem, Twoja Miłość – moją miłością. Daj mi poznać wolę Twoją Panie, bo w niej wypełnia się Kró-*

lestwo i ja pragnę wypełniać Twoją wolę, bo przez to właśnie potwierdzam, że Ty jesteś Królem w moim życiu, Ty panujesz w moim życiu". I deklaruję: *„Oto jestem"*. To jest osobista modlitwa, którą można nazwać modlitwą intronizacyjną.

Okazji do modlitwy jest niemało. Dużo się modlimy. Zwróćmy uwagę na to, żeby w naszych modlitwach była nie tylko intencja, modlitwa za kogoś lub o coś. Owszem, jest to wyraz naszej miłości do bliźnich, ale zwróćmy uwagę na Miłość Jezusa i nie tylko wyznajmy Mu, że Go kochamy. Uznajmy, że On jest Miłością. To zmienia wszystko, nasz stosunek do Jezusa, zmienia nasz sposób modlitwy. Gdy nie myślę tylko o sobie, gdy modlitwy nie traktuję jako *„załatwiania"* spraw, wtedy mówię: *„Ty, Panie Jezu, Ty jesteś Miłością, Twoje Serce jest dla mnie wzorem, jak mam postępować"*. Odpowiadam miłością na Miłość. Każdy z nas aktu intronizacji może dokonać osobiście. Można to czynić często, zwłaszcza po komunii świętej: ***„Jezu, jesteś Królem; Jezu, jesteś moim Królem; daj mi poznać wolę Twoją Panie, oto jestem!"*** Intronizacja to decyzja skierowana na Jezusa, to osobisty wolny wybór Jezusa o kochającym Sercu. Kochające Serce Jezusa – to jest charakterystyczne i ważne w akcie intronizacji. Ten akt był odczytany pierwszy raz w Radiu Maryja w 1997 r. w Poznaniu, w kościele Matki Bożej na Ratajach, w czasie intronizacyjnych rekolekcji adwentowych.

Co znaczy intronizacja w rodzinie? Jaki jest jej skutek? Ludzie modlą się na rekolekcjach w kościołach, są różne spotkania, nauki, często nabożeństwa. Ale to nie wszystko. Intronizacja w rodzinie dokonuje się w domach. I tam właśnie przed obrazem, z materiałami i tekstami modlitw, które powinny zawierać imprimatur, modlimy się, odprawiamy zalecone nabożeństwo (jakby w kościele). Cała rodzina w miarę możliwości gromadzi się i dokonuje aktu intronizacji. Poprzez akt intronizacji rodzina uznaje najwyższą władzę Serca Jezusowego, potwierdza, że Jezus jest Panem i Królem. Uroczystości rodzinnej towarzyszy akt poświęcenia. Wyrażamy wolę życia według praw Bożego Serca, czyli poświęcenia się Bożemu

Sercu. Podczas tego domowego nabożeństwa dużo się modlimy, prosimy. Składamy także zobowiązania wobec Jezusa, których powinniśmy dotrzymać. Bo: *„Nie każdy, który Mi mówi: «Panie, Panie!», wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie"* (Mt 7; 21). I dlatego akt intronizacji jest związany także z aktem poświęcenia i ze zobowiązaniami, jakie z niego wynikają, w zależności od tego, kto tego aktu dokonuje. Uznanie władzy Serca Jezusa nad rodziną powinno być potwierdzone, głośno wyartykułowane i utrwalone przez uroczyste umieszczenie obrazu Serca Bożego w najważniejszym miejscu w domu. Bardzo ważne jest, żeby w rodzinie punktem odniesienia był Jezus. W modlitwie trzeba zwracać się do Jezusa zawsze, nie tylko w sytuacjach krytycznych. Należy wielbić Go słowami: *„Jezu, bądź uwielbiony w mojej rodzinie"*. Jeśli rodzina klęka przed obrazem, modli się, to jest wymiar społeczny intronizacji; ma rodzinny charakter, dotyczący kilku lub kilkunastu osób. Rodzina podejmuje decyzje w gronie rodziny, wspólnota zakonna czy inna, wśród członków wspólnoty.

Wymiar społeczny intronizacji ma kilka odsłon. Na początku jest to rodzina, potem wspólnoty oraz naród, państwo. W wymiarze państwowym intronizacja budzi pewne kontrowersje, ale tylko wtedy, kiedy się źle tę sprawę ujmuje lub naświetla. **Królestwo Boże nie jest z tego świata, ale dla tego świata i ma konkretny wymiar społeczny. Kult Serca Pana Jezusa zawsze był związany z życiem społecznym. Nie był prywatnym nabożeństwem**. Z biegiem czasu może takim się stał. Zwróćmy uwagę, że św. Małgorzata Maria Alacogue, przekazując różne polecenia osobiste, dotyczące poświęcenia się Sercu Pana Jezusa podkreślała, że ma ono również wymiar społeczny. Domagała się od króla Francji na około 100 lat przed rewolucją francuską, żeby król, dwór i wojsko dokonali aktu poświęcenia się Bożemu Sercu. Wiązało się to z podjęciem określonego sposobu życia ze względu na Chrystusa i dla Chrystusa. Nie byłoby rewolucji francuskiej, gdyby nie było nierówności społecznych i zalewu wszystkiego,

co było przeciwne Bogu. Ten ogrom zła, który się nagromadził, bezmiar niesprawiedliwości i poczucia krzywdy spowodował wybuch. Rewolucja rozlała się potem na całą Europę i wpłynęła także na sposób myślenia na całym świecie.

Pragnę przypomnieć, **że Intronizacja Najświętszego Serca Pana Jezusa, to jest decyzja i wola Kościoła, poszczególnych osób, narodów, państw, rodzin, by życie osobiste, rodzinne, społeczne prowadzić według zasad Dekalogu i Ewangelii, by odwrócić się od zła i ustrzec się błędów, które doprowadzają do nieszczęść. Aby Królestwo Jezusa panowało na ziemi, trzeba uzdrowić i odnowić społeczeństwo: każdego człowieka, każdą rodzinę chrześcijańską. Rodzina jest podstawą narodu, jej uświęcenie jest celem apostolstwa intronizacji. Dlatego intronizacja winna być ponawiana wraz ze zmianą pokoleń i warunków, w jakich przychodzi nam żyć. Intronizacja jest znakiem czasu, a wielu czcicieli Serca Pana Jezusa uważa ją za wyzwanie na dzisiejsze czasy.**

Fakt intronizacji powinien dokonać się w Polsce, żeby według Bożych Praw zaczęto myśleć i działać, by punktem odniesienia był Jezus, a zasady Dekalogu były szanowane i przestrzegane, by to Ewangelia stała się dla Polaków wyznacznikiem życia, a nie pogoń za dobrobytem, za majątkiem, za sprawami tego świata. Od nas zależy, czy powiemy Jezusowi *„TY”*, czy w naszej rodzinie takiego aktu dokonamy i czy wybierzemy taki parlament, takich posłów i rządzących, którzy wystąpią do władz kościelnych z prośbą, aby uczestniczyć w akcie intronizacyjnym Kościoła. Trzeba się bardzo modlić o to, żeby Jezus, Jego Miłość, Jego Serce było na pierwszym miejscu. Bo gdy On jest na pierwszym miejscu, wszystko jest na właściwym miejscu. Trzeba też modlić się, żeby na ołtarze została wyniesiona Służebnica Boża Rozalia Celakówna, wielka mistyczka żyjąca w latach 1901 – 1944, podobnie jak inni wielcy mistycy, między innymi św. Faustyna Kowalska. Rozalia jest apostołką intronizacji w Polsce.

Obecnie powstają liczne Wspólnoty dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa, które jako jedyne modlą się o to, żeby akt intronizacji został dokonany nie tylko przez wielu ludzi, nie tylko w rodzinach, ale także w wymiarze społecznym i całego Kościoła w Polsce z udziałem władz państwowych. Bóg zapłać. Króluj nam, Chryste! Mówił O. Jan Mikrut.

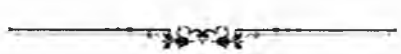

Katecheza z cyklu katechez „Serce Króla Królów”
6.11.2009 r.

O POSŁUDZE KAPŁAŃSKIEJ

W roku kapłańskim warto zastanowić się nad rolą kapłanów w Kościele, ich zadaniami wobec świeckich oraz wzmóc modlitwy za naszych przewodników duchowych. Co to znaczy być kapłanem według Serca Bożego? Wspaniałą myślą przewodnią do tej katechezy jest *Psalm 23*. Myśli i prawdy zawarte w tym psalmie to jest modlitwa Ducha Świętego:

Psalm 23 (Bóg pasterzem i gospodarzem)

Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego.
Pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach.
Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć;
orzeźwia moją duszę.
Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach
przez wzgląd na swoje imię.
Chociażbym chodził ciemną doliną,
zła się nie ulęknę,
bo Ty jesteś ze mną.
Twój kij i Twoja laska
są tym, co mnie pociesza.
Stół dla mnie zastawiasz
wobec mych przeciwników;
namaszczasz mi głowę olejkiem;
mój kielich jest przeobfity.
Tak, dobroć i łaska pójdą w ślad za mną
Przez wszystkie dni mego życia
i zamieszkam w domu Pańskim
po najdłuższe czasy.

Jest to psalm ufności, pełnego oddania się swemu pasterzowi, który ogarnia dobrocią i opieką swoje owce. Dobrze jest mieć pasterza, który ochrania przed złem, zapewnia odpoczynek i pożywienie, który prowadzi we właściwym kierunku, przygo-

towuje obfitą ucztę. Dobry pasterz zapewnia bezpieczeństwo swoim owcom, a one okazują swoją wdzięczność i radość.

Taką rolę w Kościele pełnią nasi pasterze, czyli biskupi i ich pomocnicy – kapłani. Święty Jan Vianney jest patronem roku kapłańskiego. W jego wypowiedziach znajdziemy wiele wspaniałych fragmentów na temat kapłanów i ich posługi. Niezależnie od tego, jak ona jest przyjmowana, kapłani są prawdziwym skarbem; bez nich Kościół by praktycznie bardzo słabo funkcjonował. Pasterzami Kościoła są biskupi, ale biskupi nie są w stanie objąć swoją troską duszpasterską wszystkich wiernych, dlatego mają pomocników. Bardzo trudną pracę w terenie wykonują właśnie kapłani. Kapłani są także bardzo potrzebni w dziele Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa – to ważne, by podkreślić rolę kapłanów w tym dziele.

Biskupi, pasterze Kościoła, są bardzo dobrze zorientowani w dziele intronizacji w Polsce. Na ten temat były przeprowadzone rozmowy na Konferencji Episkopatu Polski. Między innymi sprawą intronizacji NSPJ i różnych jej aspektów zajęła się Konferencja Episkopatu Polski w marcu 2008 roku. Komisja Nauki i Wiary wydała pozytywną ocenę działania Wspólnot dla Intronizacji NSPJ, co zostało zapisane w wewnętrznej dokumentacji. To był wewnętrzny komunikat, ale nie jest on tajemnicą. To dla nas, czcicieli Serca Pana Jezusa, dla Wspólnot dla Intronizacji NSPJ jest bardzo ważny sygnał.

Świeccy coraz bardziej angażują się w dzieło intronizacji. Jednak decyzję o ich funkcjonowaniu podejmuje Kościół. Bolesną sprawą jest podział w ramach tego dzieła. Stworzono kilka różnych frakcji, które często ze sobą nie znajdują wspólnego języka. Są tak duże różnice w ujęciu i w podejściu do misji Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny, że ten problem mogą rozwiązać tylko biskupi przez oficjalne rozstrzygnięcia. **Świeccy są bardzo zaangażowani w dzieło intronizacji. Wydaje się, że kapłani są może mniej zorientowani w tym dziele.** Traktują je jako jeden z ruchów świeckich i jako rzeczywistość, która rodzi kłopoty. Może stoją na stanowisku, że lepiej sobie nowych problemów nie stwarzać, a więc nowych wspólnot nie

zakładać. Jest taka postawa u wielu kapłanów... Chciałbym bardzo szczerze **zachęcić do modlitwy za kapłanów, a ich samych zaprosić do zaangażowania się w dzieło intronizacji, ale Intronizacji NSPJ**, po uprzednim rozeznaniu.

Człowiek jest istotą, która ma określone potrzeby. Jednak pojmowanie życia tylko w kontekście potrzeb nie jest zbyt szczęśliwe dla ludzi. Współczesne mody, trendy, powszechne nastawienie jedynie na zaspokajanie swoich potrzeb może być trochę niebezpieczne. Jeśli spojrzymy na człowieka od strony podstawowych potrzeb egzystencjalnych, to widzimy wiele podobieństw z innymi stworzeniami, także zwierzętami. *„Animal rationale"* – mówi się o człowieku. Jest to stworzenie, które ma naturę zwierzęcia, jednak nim nie jest. Człowiek jest istotą niezwykłą, bo ma duszę nieśmiertelną. Jako istota rozumna kieruje swoim rozwojem, swoim życiem, pamiętając o Bogu, o nieskończoności. Wszyscy wiedzą, między innymi z bardzo ciekawych programów przyrodniczych, że zwierzęta kierują się instynktem, żeby przeżyć. Całe ich organizowanie się jest na tym poziomie. Jeśli zwierzę nie ma wody, to potrafi pędzić setki kilometrów tam, gdzie ją znajdzie. Zagrożone zwierzę walczy o teren nie dlatego, aby go posiadać, ale dlatego, że braknie mu pożywienia i walczy o przetrwanie. Każde stworzenie, nawet najprostsze formy życia – niezależnie od tego czy jest to roślina, czy zwierzę, dba o to, żeby przeżyć nawet w niekorzystnym dla siebie środowisku. Człowiek też kieruje się instynktem i nosi w sobie potrzebę przeżycia. Mimo, że obdarowany jest także rozumem, nie zawsze umie wybrać cenne dla siebie wartości. Czasem przez swoją błędną refleksję czyni sobie krzywdę. Potrafi uznać za cel swojego poszukiwania to, co nie jest najważniejsze w życiu. Może na przykład skupić się na dobrobycie, albo walczyć jak zwierzę o to, żeby mu się lepiej żyło. Biedny chce wyjść z nędzy, inny dąży do tego, żeby dorównać ludziom ze swego środowiska, potem chce osiągnąć coraz więcej: luksusowy samochód, dom, nowe sprzęty – ciągle więcej i więcej. Zaspokojona potrzeba materialna rodzi wciąż nowe potrzeby. I jeśli człowiek zatrzymuje się na tym pozio-

mie, to niestety potrafi zawęzić swój horyzont i może zgubić cel ostateczny. I w tym znaczeniu skupianie się na potrzebach doczesnych jest niebezpieczne. Człowiek, jako istota rozumna, mająca wolną wolę, żyjąca na tym świecie, w odróżnieniu od wszystkich stworzeń, ma potrzebę najwyższą – kontaktu z Bogiem. Jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże i jako ludzie mamy najgłębszą potrzebę kontaktu z Bogiem.

W jaki sposób wiąże się to z kapłanami? Kapłan to jest ktoś stojący na granicy tajemnicy człowieka, który się boryka z życiem, postrzeganiem siebie, problemami, grzechami, słabościami, swoimi biedami. Po drugiej stronie granicy jest największa świętość. Kapłan to jest ktoś, kto jakby przez okno zagląda do nieba. Wchodzi na stopień, na podwyższenie i przez okno zajrzy, potem schodzi z powrotem, znowu się zanurza w sprawy życia ziemskiego i znowu zagląda do nieba. Na czym polega pomoc kapłana? Kapłan to jest ktoś taki, kto powinien w to okno zaglądać. Kapłan to jest ktoś, kto powinien mieć w sobie świadomość, że jest na granicy, że musi być w sprawach Bożych – Boży, w ludzkich – ludzki. On ma w sobie tę Bożą iskrę, jest na granicy między ziemią i niebem. To jest ważne, że on ma kontakt osobisty z Bogiem. Czego ludzie oczekują od kapłana? Młodzi chcą, żeby był *„równy”*, tzn. nonszalancki, zabawny itd. Częściowo to jest ważne, żeby nie odstawać, żeby znaleźć wspólny język z młodzieżą. Młodzież instynktownie w kapłanie szuka nie kumpla, ale kogoś, kto pomoże w problemach młodości, w poszukiwaniu właściwych dróg, w odnalezieniu się w świecie, kto wskaże najważniejsze wartości. Bo młodzi ludzie poszukują i nie zawsze potrafią rozwiązać swoje problemy, są bezradni na drodze poszukiwań i wyborów. Ludzie dojrzali, którzy wybrali już swoją drogę, oczekują od kapłana wsparcia w dążeniu do świętości, wskazówek, porady w rozwiązaniu życiowych problemów, a nade wszystko posługi sakramentalnej. Taki powinien być kapłan według Serca Bożego, który *„zaglądając do nieba”* czerpie moc potrzebną do posługi w ziemskiej rzeczywistości. Króluj nam Chryste! Mówił O. Jan Mikrut

Katecheza z cyklu katechez „Serce Króla Królów”
4.12.2009 r.

O POWINNOŚCIACH WOBEC SERCA BOŻEGO

Przez intronizację Bożego Serca, Chrystus jest przez nas uznany Królem. Tajemnica Serca i tajemnica królowania Chrystusa to są dwie rzeczywistości, które się przenikają – bardziej aniżeli na monecie orzeł i reszka, czyli dwie strony jednego medalu. To jest rzeczywistość Boga, który kocha i który przez Miłość pragnie królować. Jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że to my coś dla Serca Pana Jezusa robimy, że poświęcamy się Bożemu Sercu. Ale żeby się poświęcić Bożemu Sercu najpierw trzeba powiedzieć: *„Tobie Serce Boże się poświęcam”*. Najpierw Ty, a dopiero potem ja. Przypomnijmy, że podmiotem w intronizacji Bożego Serca jest Boskie Serce symbolizujące Osobę Jezusa Chrystusa, Syna Bożego. Stał się On człowiekiem i w tajemnicy Wcielenia jest nam Bogiem bliskim, poprzez jego zawsze bijące Zmartwychwstałe Serce. Zasiada bowiem po Prawicy Ojca. Poświęcając się Bożemu Sercu mam postanowić, co ja dla Bożego Serca, dla Jezusa, pragnę uczynić, jak mam odpowiedzieć na Jego Miłość. I dlatego podmiotem w akcie poświęcenia, w poświęceniu Bożemu Sercu jest nasze *„ja”*, które pragnie coś uczynić dla Jezusa. A to wszystko po to, aby On był przez nas przyjęty, uznany – On, Jezus Chrystus, który jest Panem, który jest Zbawicielem i Królem. Czyli można powiedzieć, że do królowania Jezusa dochodzimy przez nasz świadomy wybór i przez życie zgodne z Bożym Sercem po to, żeby On mógł w naszym życiu królować. Jezus niezależnie od nas jest Królem. Ale my, jako ludzie, musimy ten świadomy akt uczynić, czyli powiedzieć Jezusowi kim jest dla mnie i że chcę żyć dla Niego.

W Poznaniu na Ratajach, w czasie rekolekcji adwentowych w 1997 roku, po raz pierwszy były wypowiedziane słowa:

„Jezu, jesteś Królem. Jesteś moim Królem. Daj mi poznać wolę Twoją, Panie. Oto jestem". Od tego czasu często ten akt jest powtarzany. On jest jakby soczewką, w której skupia się to, co istotne. Jezus jest Królem, dla mnie jest Królem, pragnę pełnić Jego wolę, bo w ten sposób Jego królowanie we mnie się objawia, gdy mówię: *„Oto jestem dla Ciebie, poświęcam się Tobie".*

Teraz nastały czasy nasilonej działalności wrogów Chrystusa, którzy zaczynają wzmożoną walkę z Bogiem. Tendencje nie są nowe: zakaz używania chrześcijańskich znaków, usuwanie krzyży. To są bardzo groźne sygnały i myślę, że jak nigdy, tak teraz trzeba mówić: *„Ty, Jezu."* Teraz trzeba widzieć tajemnicę Miłości Boga, przez to, co Jezus dla nas uczynił; zachwycić się Jego Miłosierdziem i Miłością. *„A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie"* – mówił Jezus (J 12, 32). To jest tajemnica Krzyża, która nas fascynuje. Dla nas Krzyż to nie tylko znak, to jest również miejsce, gdzie dokonało się nasze Zbawienie, gdzie Jezus objawił ludziom największą Miłość. Dlatego tak bardzo cenimy Krzyż i dlatego mówimy: *„Twoja Miłość, Ty na Krzyżu, Ty przez Krzyż, Ty Nieskończoność, Ty – Jezu".* Krzyż jest znakiem, który nas prowadzi do Osoby Jezusa Chrystusa, do rozpoznania, co się tam dokonało, do intronizacji, do postawienia w centrum Jego Miłości czyli Intronizacji Bożego Serca.

Gdy mówimy: *„Ty – Jezu"* (trzeba nam to coraz częściej mówić) zastanawiamy się: Co dalej? Zechciejmy odpowiedzieć sobie na to pytanie. Odpowiedź zawiera w sobie wiele treści, ale spróbujmy wypunktować najważniejsze problemy. Kiedy mówię: *„Jezu, Ty; Twój Krzyż; Twoja Miłość – owoc Krzyża, owoc Twojego Przebitego Boku; Kościół, Eucharystia"* wtedy, po pierwsze, wypowiadam prawdę: *„Jezu, jesteś teraz pośród nas Żywy, Zmartwychwstały; zasiadasz po Prawicy Ojca, w Duchu Świętym w nas; Jesteś pośród nas; Jesteś pierwszy; Jesteś głową ciała mistycznego Kościoła; wszystkie cechy Kościoła odnoszą się najpierw do Ciebie, Panie Jezu".* Ta rzeczywistość cała, jak w soczewce, skupia się w Eucharystii. Dlatego pierwszym

takim miejscem, gdzie mówię Jezusowi *„Ty”*, gdzie przyjmuję od Niego Miłość i uczę się być dla Niego, jest Eucharystia.

Jakiś czas temu miały miejsce rekolekcje dla kapłanów: z diecezji zielonogórsko-gorzowskiej w Rokitnie, z diecezji gliwickiej w Czernej. Rekolekcje miały przygotować kapłanów do dzieła intronizacji. Prowadziłem z uczestnikami rekolekcji bardzo dużo rozmów. Jeden z kapłanów, bardzo zaangażowanych w ewangelizację, mówi: *„Proszę ojca, w intronizacji najbardziej mnie przekonuje to, że to jest ewangelizacja.”* Co to znaczy intronizacja, ewangelizacja? W centrum uwagi w dziele intronizacji jest Osoba Jezusa Chrystusa. A bardzo realistycznie na to patrząc: w centrum, tu i teraz jest wspólnota Kościoła, która gromadzi się i skupia na Eucharystii. Chrystus buduje Kościół obecnie przez Eucharystię. Intronizacja zaczyna się od odkrycia tajemnicy Miłości, która jak w soczewce skupia się w Eucharystii. Poprzez Eucharystię dochodzimy do rozpoznania tajemnicy Kościoła. Eucharystia staje się wtedy centrum naszego życia i Kościoła. Mówiąc o poświęceniu Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, o jego intronizacji, daleki jestem od myślenia o Sercu Jezusa, o kulcie Serca Pana Jezusa tylko indywidualistycznie, jako o prywatnym nabożeństwie, bo dzieje się to w całym Kościele. Po Soborze Watykańskim II mocno została wypunktowana tajemnica Odkupienia, tajemnica Kościoła i Eucharystii. Warto pamiętać, że pierwszym dokumentem Soboru Watykańskiego II była *Konstytucja o Liturgii Świętej* (1963), która dotyczy przede wszystkim Eucharystii. Od czasu Soboru Watykańskiego II Kościół ogniskuje swoją uwagę na Eucharystii – serce to Eucharystia, miłość to Eucharystia, poświęcenie to Eucharystia. Gdzie jest Eucharystia, tam bije żywe Serce Kościoła.

Gdy mówimy o intronizacji, niektórzy się nieraz spierają: intronizacja Chrystusa Króla czy intronizacja Serca Pana Jezusa? Zostawmy to teologom. Natomiast mówiąc: intronizacja Najświętszego Serca Pana Jezusa, myślmy bardzo praktycznie. Realizując dzieło intronizacji odkrywam Eucharystię, przychodzę na Mszę Świętą, adoruję Najświętszy Sakrament. To jest

punkt wyjścia, to jest moja droga poszukiwania i mój punkt dojścia. Przed Najświętszym Sakramentem padam na kolana, w czasie Mszy Świętej, przyjmuję Komunię Świętą, wtedy jestem przemieniony, przebóstwiony przez Chrystusa. A więc ci, którzy chcą uczestniczyć w dziele intronizacji NSPJ, niech odkrywają Eucharystię jako bijące Serce Kościoła, bijące Serce Chrystusa Zmartwychwstałego. Gdy mówię: *„Ty, Panie Jezu i Twoje Serce"* w praktyce myślę: Kościół, który gromadzi się na Eucharystii; przywołuję Chrystusa, który karmi swój Kościół swoim Ciałem i składa za nas Ofiarę, który mnie pragnie uczynić Eucharystią. Mam się stawać Eucharystią, jakby drugim *„Ty"*. I to jest ta wspaniała pierwsza perspektywa, która stoi przed nami, czcicielami Najświętszego Serca Pana Jezusa. I wcale nie jest przypadkiem, że ci, którzy czczą Boże Serce, uczęszczają do spowiedzi częściej, żeby być u Komunii Świętej, obchodzą pierwsze piątki. Warto podtrzymywać te praktyki, bo w niektórych środowiskach one zanikają.

Co zmienia się w mojej modlitwie, gdy mówię: *„Ty, Panie"*... Była już o tym mowa, ale chciałbym podkreślić to mocniej. Mianowicie, gdy mówię – *„Jezu – Ty; Jezu, Twój Krzyż; Jezu, Twoje Przebite Serce; Jezu Zmartwychwstały, Panie i Królu; Jezu w Eucharystii"*, to przede wszystkim zachwycam się tajemnicą Miłości. Wtedy pierwszą moją postawą jest zachwyt, uwielbienie i zdziwienie. Modlitwą, rodzajem modlitwy, jest właśnie uwielbienie. Zechciejmy przeorientować modlitwę z *„ja"* na *„Ty"*. To zrewolucjonizuje naszą modlitwę. Nie ja Ciebie proszę, nie ja Tobie dziękuję, nie ja Ciebie przepraszam. Bo są trzy rodzaje modlitwy: dziękczynienie, przeproszenie i prośba, które powinniśmy praktykować, ale ważne, żeby na pierwszym miejscu był zachwyt i zdziwienie, żeby na pierwszym miejscu było uwielbienie, a dopiero potem: ja dziękuję, ja przepraszam, ja proszę. A więc, gdy przychodzimy przed Najświętszy Sakrament, nie trzeba od razu zaczynać litanii próśb. Wystarczy uklęknąć, adorować, wynagradzać, uwielbiać, być. A dopiero potem wszystko inne. Zechciejmy zakodować sobie to, że czciciele Bożego Serca wszystkie postawy modlitewne budują na

fundamencie uwielbienia, bo to jest oczywiste. Jeśli mówię: *„Ty, Twoje Serce, Twoja Miłość"* – zachwyca mnie to, pociąga, to mnie porywa, zadziwia. Taka powinna być nasza postawa. A z tej postawy rodzi się rodzaj modlitwy, jaką jest uwielbienie.

Zastanówmy się nad kwestią duchowości tych, którzy czczą Boże Serce i dokonują intronizacji NSPJ. Jakie będą oznaki, że jestem czcicielem Bożego Serca? Jaki będzie efekt postawy, że potrafię się zachwycić tym, co Bóg uczynił, gdy odpowiedzią moją jest: *„Pragnę żyć dla Ciebie"*? Po pierwsze, będzie to uwielbienie Boga. *„Katechizm Kościoła Katolickiego"* przypomina, że cała nasza egzystencja zmierza do tego, żeby Bóg był w naszym życiu uwielbiony. Całe życie, czyli nasza praca, wszystko, cokolwiek jest w naszym życiu, powinno być wielbieniem Boga. A więc trzeba tak pracować, żeby na końcu każdego dzieła powiedzieć: *„Boże, bądź uwielbiony"*. Mamy fantastyczne akty strzeliste, np. *„Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu"*. Powiedzmy na koniec pracy: *„Boże, bądź uwielbiony"*, zamiast częstego stwierdzenia: *„Udało się"*, bo przecież nie my sami jesteśmy autorami naszych działań. Jest wiele krótkich, a pięknych modlitw. *„Chwała Panu"* – mówią ci, którzy otarli się o Odnowę w Duchu Świętym. *„Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu"* – to piękne pozdrowienie od wieków było używane w Polsce i w Kościele. Kiedy coś zrobimy, wykonamy, oddajmy Bogu chwałę, niech Bóg będzie w tym uwielbiony. Jeśli nie potrafimy po czymś powiedzieć: *„Bóg niech będzie uwielbiony"*, to trzeba by zapytać, czy ta czynność była dobra, czy w tej pracy nie było za dużo mnie. Bowiem pracę naszą możemy potraktować jako pracę nad sobą, ale również jako współpracę z Bogiem. I o ten akcent w naszej postawie chodzi.

Człowiek, który jest oddany Bożemu Sercu, który najpierw powiedział: *„Jezu, Twoje Serce"*, ma świadomość, że każda chwila jest darem, że życie jest darem, że jest coś do zrobienia w naszym życiu. Tą Osobą, która pracuje nad naszym zbawieniem, która *„zapracowała się na śmierć"* jest Jezus Chrystus. Niech te trzy sprawy będą dla nas okazją do przemyśleń pierwszo-piątkowych, do podjęcia decyzji, żeby się wybrać do kościo-

ła, przystąpić do sakramentu pojednania i przyjąć Komunię Świętą, wynagradzającą Bożemu Sercu. Warto przypomnieć, że w pierwsze piątki Komunię Świętą przyjmujemy w intencji wynagrodzenia. Często, zwłaszcza dzieci, tego nie rozumieją, nawet katecheci nie rozumieją. Nieraz ludzie mówią: *„Obejdź pierwsze piątki, to będziesz miał pewność, że nie umrzesz w grzechu śmiertelnym"*. I biegają w pierwsze piątki do spowiedzi i Komunii Świętej, żeby sobie zabezpieczyć szczęśliwą śmierć. Niech szczególnie czciciele Bożego Serca pamiętają, że to jest ważne, ale pierwszym warunkiem jest Komunia Święta wynagradzająca. Komunia Święta pierwszo-piątkowa powinna być przyjęta w duchu ekspiacji, wynagrodzenia. Nie jest moim zamiarem wskazywanie praktyk. Każdy, kto kocha, znajdzie różne sposoby na to, żeby odpowiedzieć na Miłość Jezusa.

Podsumowując nasze rozważania przypomnijmy trzy punkty: centrum Eucharystia, Jezus Zmartwychwstały, Król Miłości, który staje się naszym sługą, który staje się naszym chlebem, naszym pokarmem, nie przestając być Bogiem i Królem. W naszej modlitwie zawrzyjmy więcej akcentów uwielbienia: *„Uwielbiam Ciebie, Panie, bądź uwielbiony. Ty, na pierwszym miejscu Ty"*. Częściej mówmy: *„Chwała Ojcu"*. Na zakończenie pracy podziękujmy Bogu za pomoc, żeby na końcu każdego dobra Bóg odebrał od nas chwałę. Mówił. O. Jan Mikrut.

Katecheza z cyklu katechez „Serce Króla Królów”
5.02.2010 r.

O KRÓLOWANIU JEZUSA I JEGO SERCA

Rozważając temat królowania Jezusa i Jego Serca, zwrócimy uwagę na krótkie, ale bardzo ważne słowo – *„przez”*. Służebnica Boża Rozalia Celakówna bardzo często używa takiego sformułowania: *„królowanie Jezusa* czy *uznanie Jezusa jako Króla”*, w życiu osobistym, rodzinnym, społecznym, akcentując wymiar społeczny. Królowanie Jezusa dokonuje się przez intronizację Najświętszego Serca Pana Jezusa. Tych sformułowań *„przez intronizację NSPJ”* jest bardzo dużo. Czasem Rozalia używa skrótów myślowych mówiąc o królowaniu Jezusa przez Intronizację. Analizując sens zdań, sformułowań użytych w listach, zapiskach, jakie zostawiła, wnioskujemy, że chodzi o intronizację NSPJ.

Niektórzy, nawet bardzo wykształceni ludzie, próbują iść na skróty i mówią o intronizacji Chrystusa Króla, pomijając słowo *„przez”*. Tymczasem Służebnica Boża Rozalia Celakówna, jako inspiratorka intronizacji NSPJ, wyraźnie używa sformułowania: *„uznanie Jezusa jako króla przez Intronizację Najświętszego Serca Pana Jezusa”*. W liście do swojego spowiednika ks. Dobrzyckiego Rozalia pisze o intronizacji (zwróćmy uwagę jak Rozalia formułuje zdania):

„Najdroższy Ojcze! Od pewnego czasu (na marginesie dopisane przez ks. Dobrzyckiego*: „to jest od trzech miesięcy”*) *jestem zmuszana jakąś siłą tajemniczą, by Ojcu powiedzieć to, co czuję w duszy, mianowicie to, by Ojciec Drogi napisał list do Jego Eminencji Ks. Kardynała Hlonda, Prymasa Polski, o przyspieszenia intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa w Polsce. Pan Jezus w ten sposób chce ratować Polskę przed upadkiem. Obawiałam się o tym Ojcu wspomnieć, że to może złudzenie, że jestem może pod wpływem ostatnich wrażeń spowodowanych zbliżającą się wojną itp.*

Ponieważ w sumieniu przed Panem Bogiem odczuwam lęk i niepokój, dlaczego milczę, przeto powiedziałam Ojcu przy konfesjonale. Ojciec rozkazał pisać, więc piszę z posłuszeństwa. Pan Jezus chce być naszym Królem, Panem i zarazem Ojcem, bardzo kochającym. Tyle razy prosimy o przyjście Królestwa Chrystusowego do dusz, a przez to na cały świat. Ta sprawa była i jest dla mnie ogromnie droga!

Od piętnastu lat bardzo o to proszę Pana Jezusa, by rozszerzył na świecie w sercach ludzkich panowanie słodkie Swojej miłości. Spełniając w szpitalu moje obowiązki, nieraz przykre, w tej intencji, by Go ludzie poznali i umiłowali, wierzyłam w to mocno i niezachwianie, że On, Jezus, wysłucha mnie. (...)

Pan Jezus w szczególny sposób chce być naszym Królem, tego On Sobie życzy. Polska musi w sposób wyjątkowy, uroczyście ogłosić Pana Jezusa swym Królem przez intronizację Jego Boskiego Serca i wtedy Jezus będzie jej błogosławił i bronił od nieprzyjaciół. My w ten sposób choć w małej cząsteczce okażemy Jemu miłość i wdzięczność.

Intronizacja to nie tylko ta forma ofiarowania się, ale odrodzenie serc, poddanie ich pod słodkie panowanie Miłości! Gdy zastanawiałam się nad tym, ogarnął ogromny ból moją duszę, że Pan Jezus tak strasznie jest obrażany przez ludzi, że to tak bardzo daleko do przemiany ludzkich serc, że sprawa intronizacji jest również daleka. W tej chwili pod wpływem światła wewnętrznego zrozumiałam te słowa: ***Sam akt ofiarowania Polski przez intronizację Mojemu Sercu przyniesie zbawienne korzyści, bo przez to bardzo dużo dusz nawróci się szczerze do Pana Boga, poddając się Jego prawu. Powiedz, moje dziecko, Ojcu, by napisał w tej sprawie do Prymasa Polski. Teraz jest najodpowiedniejsza chwila, trzeba korzystać z czasu i łaski."*** (Rozalia Celakówna, *„Wyznania z przeżyć wewnętrznych"*, s. 277-279). To zasadnicza treść tego listu. Warto zauważyć, kiedy został napisany: jest to 29 sierpnia 1939 roku. 1 września 1939 roku wybuchła II wojna światowa.

Takie sformułowanie: *„królowanie Jezusa, uznanie Jezusa jako Króla"* jest wielokrotnie używane przez Rozalię i dlatego zastanówmy się, co znaczy zwrot – *„przez intronizację"*. Intronizacja to usytuowanie w centrum Osoby Jezusa Chrystusa w wymiarze tajemnicy Wcielenia, tajemnicy Odkupienia, tajemnicy Uświęcenia. W zasadzie to tajemnica Trójcy Przenajświętszej, ale objawiająca się w Jezusie, w Jego posłudze wobec ludzi. Przyszedł na ziemię po to, aby nas zbawić. I ta tajemnica Bożej Miłości, objawiona w Jezusie Chrystusie, ma być w centrum naszej uwagi. Tajemnica Wcielenia, tajemnica Odkupienia, czyli Żłóbek i Krzyż. Tajemnicę Uświęcenia w Duchu Świętym ogniskuje Eucharystia, przekładając się potem na życie, które staje się Eucharystią. W centrum naszego życia powinniśmy postawić Miłość Bożą objawioną w Sercu Jezusa, uznać Jezusa za Króla Miłości.

Przeanalizujmy, jak słowo *„przez"* funkcjonuje w Biblii. Historia Zbawienia jest wielkim dziełem Boga. Dzieła tego dokonuje Bóg, ale we współpracy z człowiekiem. Królowanie Boga objawia się stopniowo jako królowanie Boga Miłości przez Serce, przez wydarzenia, które śledzimy w historii Zbawienia. Królowanie Boga w życiu Abrahama dokonuje się **przez jego wierność** Bogu. I Bóg dokonuje dzieł przez Abrahama, ale to, że on jest wierny, jest tym *„przez"*. Królowanie Boga w życiu Mojżesza dokonuje się przez wierne wypełnianie Bożych poleceń i służbę ludowi Bożemu. To Bóg Odwieczny ma plan wobec swojego narodu, powołuje Mojżesza i przez jego posługę dokonują się wielkie Boże rzeczy. Królowanie Boga w życiu narodu wybranego dokonuje się **przez zachowanie Bożych** Przykazań. Ten naród miał wydać – i wydał – Mesjasza. Pierwszą powinnością narodu wybranego była wierność Bogu i Przymierzu. Przez zachowanie Bożych Przykazań i Przymierza Bóg miał dokonywać wielkich rzeczy.

Królowanie Boga w życiu Maryi dokonuje się przez Jej wierną miłość do końca. To Bóg czyni wielkie rzeczy, ale Ona z Nim współpracuje i przez Maryję, przez Jej współpracę z łaską Bożą, dzieją się tak wielkie rzeczy. Królestwo Boże w Je-

zusie Chrystusie objawi się przez Jego Miłość do Ojca i ludzi. *„A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie"* – mówi Jezus (J 12; 32). Królestwo Boże teraz objawia się w Kościele przez wprowadzenie w życie nauki Jezusa, aby to, co jest cechą Kościoła: prawda, życie, świętość, łaska, sprawiedliwość, miłość i pokój, urzeczywistniało się w naszym życiu, w Kościele i społeczeństwach, w których przychodzi nam żyć, przez budowanie cywilizacji miłości. Właśnie – *„przez"*... Królowanie Boga w naszym życiu ma miejsce wtedy, gdy w centrum postawimy Miłość Boga objawioną w Jezusie Chrystusie, w Jego Boskim Sercu, gdy dokonamy wyboru: *„Jezu, Ty; Twoja Miłość; Twoje Serce"*, gdy powiemy: *„Ojcze Odwieczny, Miłość Twoja skłoniła Cię do posłania Syna"*. Gdy modlimy się: *„Duchu Święty, Miłości towarzysząca nam, rozlana w Kościele, dana Kościołowi, Miłości Odwieczna Osobowa; Ty, Duchu Święty"*; gdy mówimy: *„Ojcze, Synu, Duchu Święty"*; gdy rozważamy wielkie dzieła Boże; gdy uczestniczymy w tym wydarzeniu przez wierność Bogu – wtedy Bóg w nas króluje. I to właśnie nazywa się intronizacją Boskiego Serca. Służebnica Boża Rozalia Celakówna wiele razy używa sformułowania: *intronizacja NSPJ*. Czasem używa skrótu: *uznanie Chrystusa za Króla i Pana w zupełności przez intronizację*. Z kontekstu tych i innych sformułowań jasno wynika, że Rozalii chodzi o intronizację Bożego Serca. Wszyscy, którzy mają wątpliwości w tym względzie, powinni koniecznie czytać źródła – czyli pisma Rozalii. Tam właśnie te sformułowania funkcjonują. Gdy mówimy *„przez"*, to widzimy, że jest coś do zrobienia.

Intronizacja to akt naszej woli. To wybór Jezusa w tajemnicy Jego Serca. To nasza decyzja, która jest połączona z nawróceniem i porzuceniem grzechów, aby Bóg mógł w naszym życiu królować: w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym. Co należy zrobić? Przez co Bóg w moim życiu, w naszym życiu, uzyska uznanie jako Chrystus Król. **Intronizacja to nie nadanie tytułu! Intronizacja to nie koronacja!.** Co więc zrobić? Żyć tajemnicą Kościoła! Przypomnijmy cechy Kościoła, które są wymienione w prefacji *„O Chrystusie Królu Wszech-*

świata": Królestwo prawdy, życia, świętości, łaski, sprawiedliwości, miłości i pokoju. Gdy mówimy o cechach Kościoła, myślimy, że one wszystkie mają wymiar osobowy w Jezusie. Bo On jest Prawdą, jest Życiem, On jest jedynie Święty, On jest Łaską i Darem. Jezus jest jedynym Sprawiedliwym, On jest Miłością i Pokojem. Ale co należałoby zrobić, żeby Chrystus: Prawda, Życie, Świętość, Dar, Sprawiedliwość, Łaska, Miłość, Pokój w moim życiu królował? Ostatecznie – przez intronizację Serca do Królowania Jezusa.

Tak więc po pierwsze – trzeba poznawać Królestwo Boże, czytać i zgłębiać Ewangelię. U podstaw naszej wiary leży rozumny akt naszego umysłu, który skłania nas do zaufania Bogu. Żeby zaufać, żeby się zachwycić, odpowiedzieć miłością na Miłość, trzeba najpierw poznać Boga, nie fragmentarycznie; nie można pozostać na poziomie wiedzy katechetycznej ze szkoły podstawowej, często z pierwszych klas. Nie można pozostać na płaszczyźnie doświadczeń i wrażeń, jakie zostawiło nam dzieciństwo. Trzeba nieustannie odkrywać Królestwo Boże. Przez to Chrystus będzie w moim życiu królował, jako Prawda. Trzeba dbać o życie nadprzyrodzone, które jest łaską. Trzeba czerpać ze świętości Boga, bo jedynie Bóg jest Święty. Musimy nieustannie być otwarci na Dar, bo wierzyć tak naprawdę oznacza uznać się obdarowanym.

Przyjąć Dar Ducha Świętego to znaczy uznać się obdarowanym Łaską Bożą. Należy otworzyć się na nieskończone Miłosierdzie Boże, świadcząc innym miłosierdzie. Królestwo Sprawiedliwości zapanuje, **gdy uznamy i przyjmiemy nieskończoną Miłość Boga i na nią odpowiemy godnym życiem.** Trzeba przyjąć Królestwo Miłości, bo Bóg jest Miłością. W wymiarze społecznym będzie to budowanie cywilizacji miłości. Czynić Pokój, to znaczy być jak Jezus w służbie Pokoju, to żyć w jedności z Bogiem, w pojednaniu z Bogiem, w spokoju sumienia. Oto program naszego chrześcijańskiego życia. W takim życiu, w wymiarze osobistym, rodzinnym i społecznym, objawi się Królowanie Boga. Intronizacja NSPJ to świadomy akt, wybór Osoby Jezusa, Jego Boskiego Serca. To oznacza w prak-

tyce, jak pisze Rozalia, *„uznanie Go za swego Króla i Pana w zupełności przez intronizację"*. Najpierw trzeba coś zrobić, otwierając się na Bożą Łaskę. A więc przyjąć Dar, odpowiedzieć na Miłość, uznać Jezusa, jako Króla Miłości, a dopiero potem rzeczywistość, która jest w nas, którą budujemy w sobie, w rodzinach, w społeczeństwie, będzie miała znamiona Królestwa Bożego, Królestwa Żywego, dynamicznego, w Duchu Świętym.

Jak należy wprowadzać Królestwo Boże do swojego życia? Trzeba zacząć od siebie. Służebnica Boża Rozalia Celakówna wyraźnie mówi, że całe dzieło intronizacji zaczyna się od osobistego poświęcenia Bożemu Sercu, od wyznania, kim Jezus jest. Najpierw Boskie *„Ty"*, intronizacja, a potem poświęcenie się Bożemu Sercu, czyli *„ja"* i mój sposób życia. Co należy zrobić w rodzinie? Należałoby dokonać w niej świadomego aktu intronizacji. Jeśli taki akt zaistnieje, można się do czegoś odwołać, można o coś walczyć. Akty intronizacji w rodzinach już zostały dokonane. Złożono śluby, są zobowiązania wynikające z faktu, że ktoś jest ojcem, matką, dzieckiem, ale jeszcze więcej rodzin powinno zaprosić Jezusa, Króla Miłości do swoich domów. Ile niegodziwości, nieprawości i grzechu panuje we współczesnym świecie? Trzeba właśnie w rodzinie dokonać aktu intronizacji, uznać Jezusa jako kogoś, kto jest pierwszy w naszym życiu, kto pierwszy rozwiązuje problemy, abyśmy potem mogli postępować według Bożego Serca. Co jest do zrobienia w życiu społecznym? Musimy wprowadzić zasady cywilizacji miłości.

Rozalia mówi o intronizacji Bożego Serca w wymiarze państwowym. Wyraźnie przekazuje, w jaki sposób należałoby to zrobić. Tego aktu ma dokonać władza kościelna z udziałem władz państwowych. Władze państwowe nie są kompetentne w tym względzie, lecz Kościół z udziałem władz państwowych. Ucieszyłem się, słysząc informację, że senat opowiedział się za krzyżem. To dobra decyzja, to dobry znak. Krzyż jest wpisany w historię, w kulturę naszego narodu. Gdyby za tym poszły świadome akty opowiedzenia się za Osobą Jezusa, za tajemnicą Krzyża, wiele zmieniłoby się na dobre w naszym kraju. Bo czym innym jest Krzyż, a czym innym jest życie Krzyżem.

Czym innym jest życie według Miłości, która prowadzi aż po Krzyż. Właśnie o to chodzi w dziele intronizacji, które rozrasta się. Już świadomie przedstawiciele naszych władz opowiadają się za Bogiem. I oby to dzieło było kontynuowane! Wszystkim czcicielom Serca Bożego należy życzyć przede wszystkim odkrycia Bożej Miłości, poczucia, że Bóg jest blisko i życzyć wiary, że Bóg nam ufa i oczekuje, abyśmy coś dla niego mogli uczynić, jako odpowiedź na Jego miłość. Rozalia Celakówna przekazała, jak bardzo ważne dla Polski jest uznanie Jezusa jako Króla przez intronizację Jego Boskiego Serca. Książka: *„Polska nie zginie, jeśli..."* (wydana przez SS. Loretanki w Warszawie, 2009 r.) zawiera materiały z sympozjum w Toruniu, które odbyło się 7-8 września 2001 r. z okazji setnej rocznicy urodzin Rozalii Celakówny. Dołączono tu również dokumenty Kościoła. Przytoczone są także słowa Rozalii: *„Polska nie zginie, o ile przyjmie Chrystusa za Króla w całym tego słowa znaczeniu; jeżeli się podporządkuje pod prawo Boże, pod prawo Jego Miłości. Inaczej, moje dziecko, nie ostoi się. (...) Oświadczam ci to, moje dziecko, jeszcze raz, że tylko te państwa nie zginą, które będą oddane Jezusowemu Sercu przez intronizację, które Go uznają swym Królem i Panem. (...) Jest jednak ratunek dla Polski, jeżeli Mnie uzna za swego Króla i Pana w zupełności, przez intronizację. (...) To uznanie ma być potwierdzone porzuceniem grzechów, a całkowitym zwrotem do Boga."* I to jest zadanie dla Polski.

Wielu kapłanów i biskupów włącza się w dzieło intronizacji. Chciałbym podziękować ks. Biskupowi Edwardowi Frankowskiemu, który podczas Dnia Skupienia w Częstochowie wygłosił modlitwę – refleksję, wobec obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej, w której padały wielkie, ważne słowa. Ks. biskup mówił bardzo klarownie na temat Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny, o jej procesie beatyfikacyjnym, o przesłaniu Rozalii i jej życiu mistycznym. Ocenił działania Wspólnot dla Intronizacji NSPJ, które mimo trudności i różnego rodzaju prześladowań kontynuują to dzieło Intronizacji we współpracy z władzą kościelną oraz wyzwania stojące przed osobami świeckimi, które tworzą Wspólnoty. Było to dla nas ważne i wielkie wydarzenie.

Katecheza z cyklu katechez „Serce Króla Królów”
5.03.2010 r.

O PEŁNIENIU WOLI BOŻEJ

Święci, Słudzy Boży są drogowskazem, wskazówką, inspiracją. Wzór postawy wobec Boga i ludzi często zachęca nas do naśladowania i prowadzi do nauki Kościoła, do praktyki Kościoła, do liturgii, do katechizmu Kościoła Katolickiego. Każdy z nas ma powołanie do świętości, a istotą świętości jest pełnienie woli Bożej. Wielka mistyczka, Służebnica Boża Rozalia Celakówna, jest wzorem gorliwości w pełnieniu woli Bożej, przykładem głębokiego przeżywania jedności z Bogiem, posłuszeństwa i bezwarunkowego zaufania Bogu.

Pamiętamy, że Służebnica Boża Rozalia Celakówna żyła w latach 1901 – 1944; była pielęgniarką przez całe swoje dorosłe życie, które spędziła w Krakowie. Pracowała na oddziale skórno-wenerycznym, wśród wenerycznie chorych kobiet, prostytutek. Wykonywanie tej trudnej pracy uznawała, jako pełnienie woli Bożej. Umarła, pełniąc posługę do ostatniego dnia życia. W chorobie i z gorączką poszła do chorej, w odległym zakątku Krakowa. Spaliła się cała dla Miłości Bożej, gdyż jej pragnieniem było pełnienie Bożej woli.

Rozalię Celakównę najczęściej kojarzymy z intronizacją Najświętszego Serca Pana Jezusa. Trzeba pamiętać, że to jej przesłanie, które płynie z głębokiego doświadczenia religijnego, potwierdzanego przez jej kierowników duchowych i spowiedników, nie narodziło się przypadkiem. Rozalia miała głębokie życie wewnętrzne. Pracowała bardzo nad tym, żeby odczytywać wolę Bożą, najpierw względem siebie, swojego miejsca, a dopiero potem, pod koniec życia, otrzymywała przesłania dotyczące Polski i intronizacji NSPJ. Ponieważ Rozalia Celakówna jest osobą nadzwyczajną, droga jej życia również była nadzwyczajna. Wymagała pomocy kapłanów, spowiedników, kierowników duchowych, ponieważ to, co przeżywała, osobiście ją przerastało; nie zawsze potrafiła wszystko zrozumieć. Była bardzo

ostrożna i uczulona na to, żeby nie iść za wewnętrznymi głosami, starała się ze wszystkich sił, żeby wolę Bożą w stosunku do siebie odczytywać i rozpoznawać przez światło nauki Kościoła i w tym pomagali jej spowiednicy, którym była całkowicie posłuszna. To jest pierwsza wskazówka dla nas. Nadzwyczajność w jej życiu była codziennością, w jej przypadku nadzwyczajność stała się zwyczajnością. Już, jako kilkuletnie dziecko (około 7-letnie i później) miała liczne doświadczenia mistyczne, którymi nie mogła się na początku z nikim podzielić. Później opisała swoje przeżycia i poddała refleksji spowiedników. Jedno z bardzo głębokich przeżyć wewnętrznych, doświadczenie osobiste, ukierunkowywało ją na wyjątkową relację z Jezusem. Napisała o spotkaniu z Jezusem, kiedy słyszała Jego głos: *„Jesteś moja, nie należysz do świata, świat nie da ci szczęścia."* Ta wyłączność w relacji osobowej do Jezusa jest cechą charakterystyczną, szczególną, którą pielęgnowała. To było nadzwyczajne; nie myślała o życiu małżeńskim, dla niej to było coś obcego. Doświadczenie wewnętrzne z dzieciństwa, ukierunkowanie na Boga, cała jej osobowość skierowana była na Jezusa Chrystusa. To jest pierwszy rys, cecha charakterystyczna rozpoznawania woli Bożej, oddanie całej siebie na wyłączność dla Jezusa.

Potem udała się do Krakowa, wiedziona jakąś potężną siłą. Nie chciała zostać w swojej rodzinnej miejscowości, dlatego, że czuła upodobanie, przede wszystkim do życia zakonnego. Mimo że zaangażowała się w pielęgniarstwo, próbowała wstąpić do zakonu, ale tam otrzymała bardzo wyraźne wskazania wewnętrzne, że to nie jest jej miejsce. Podczas krótkiego pobytu w jednym z zakonów kontemplacyjnych w jej głowie rozbrzmiewał intensywny głos, mówiący, że zakon nie jest jej powołaniem. To utwierdziło ją w przekonaniu, że jej zadaniem jest służba chorym w szpitalu. Potem spowiednicy potwierdzili to głębokie przeświadczenie wewnętrzne, że jej miejsce jest pośród najbardziej opuszczonych ludzi, a powołaniem jest praca pielęgniarki wśród wenerycznie chorych w Szpitalu Św. Łazarza w Krakowie. Pomoc kierowników duchowych, którzy się zmieniali ze względu na okoliczności, pozwoliła jej zrozumieć

sprawy dla niej niepojęte. Ojciec Całka, jako redemptorysta, bardzo wrażliwy na życie duchowe, miał duży wpływ na jej życie wewnętrzne, ukierunkowywał ją na wolę Bożą. Gdy wyjechał do Torunia, Rozalia spotkała ojca Dobrzyckiego, który przez większość życia pomagał jej rozeznawać sprawy, których nie rozumiała. Odczytywanie woli Bożej w sprawach społecznych absolutnie ją przerastało, dlatego, że ona miała doświadczenia mistyczne, które dotyczyły spraw państwowych. Otrzymała polecenie przekazania, przez swojego spowiednika, najwyższym władzom kościelnym, że w Polsce powinna się dokonać intronizacja NSPJ, aby w ten sposób Jezus został przyjęty, jako Król i uznany jako Król Polski. Ma się to dokonać przez intronizację Jego Boskiego Serca. Warunkiem intronizacji jest współpraca z Bogiem, wewnętrzne nawrócenie, tworzenie sprawiedliwych struktur społecznych. I do tych działań należy zaprosić Jezusa, jako Króla Miłości, którego prawo Miłości, prawo Serca Bożego, zaznacza się przede wszystkim w życiu osobistym, rodzinnym ale również i w życiu społecznym. To zadanie odczytywała Rozalia, jako wyraźny przekaz woli Bożej i tak to rozumiemy, gdy czytamy jej pisma. Intronizacja jest wyraźną wolą Jezusa. Trzeba jasno powiedzieć, że to jest doświadczenie mistyczne Rozalii, które jest poddane ocenie Kościoła. W toczącym się w Rzymie procesie beatyfikacyjnym, będą poddawane te wszystkie sprawy ocenie Kościoła. To nie przeszkadza jednak działać zgodnie z nauczaniem Kościoła, zgodnie z przesłaniem, jakie mają świeccy. Po Soborze Watykańskim II jest tendencja, żeby w zgodzie z Kościołem działać w kierunku dzieła intronizacji NSPJ. Dzieło to rozszerza się poprzez struktury świeckie, jakimi są coraz liczniejsze Wspólnoty dla Intronizacji NSPJ. Są to struktury parafialne, powstałe za zgodą proboszczów.

Jakie inspiracje możemy czerpać z przykładu Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny? Do istoty naszej świętości należy pełnienie woli Bożej i ona czyniła wielkie wysiłki, aby ją odczytać i wypełnić. Każdy z nas powinien ułożyć swoje życie zgodnie z wolą Bożą. Królestwo Boże to Królestwo Prawdy, królestwo w którym króluje Prawda. *„Ja jestem drogą i praw-*

dą, i życiem" (J 14,6) powiedział Jezus i przyjęcie tej prawdy jest wyrazem woli Bożej. Prawda Boża, objawiona w Jezusie Chrystusie, mieni się wieloma kolorami jak wspaniały brylant, z którejkolwiek strony popatrzysz, widzisz tę rzeczywistość, tę samą, ale trochę inaczej rozbłyskującą, jakby na nowo. I jednym z podstawowych wymiarów pełnienia woli Bożej jest przyjęcie Daru, jakim pragnie nas obdarować Bóg w Jezusie Chrystusie. Trzeba nieustannie pamiętać, że to nie my robimy łaskę Bogu, lecz że Bóg daje nam łaskę w Jezusie Chrystusie. My możemy rozłożyć ręce, możemy się odwrócić, nie przyjąć woli Bożej, odrzucić Dar Dziecięctwa Bożego. To jest tragedia współczesnych ludzi, bo powodowani wieloma różnymi tendencjami, jakie są w świecie, zwracają się bardziej do tego, co proponuje świat i inni, odrzucając to, co proponuje Bóg. Czytamy w *„Konstytucji dogmatycznej o Objawieniu Bożym"*: *„Spodobało się Bogu w swej dobroci i mądrości objawić siebie samego i ujawnić nam tajemnicę woli swojej, dzięki której przez Chrystusa, Słowo Wcielone, ludzie mają dostęp do Ojca w Duchu Świętym i stają się uczestnikami boskiej natury. Przez to zatem objawienie, Bóg niewidzialny w nadmiarze swej miłości, zwraca się do ludzi jak do przyjaciół i obcuje z nimi, aby ich zaprosić do wspólnoty z sobą i przyjąć ich do niej."* To jest bardzo ważne! Wolą Bożą jest, byśmy przyjęli Jego Dar, Jego samego i abyśmy przyjęli to wyniesienie do godności dzieci Bożych. Nie można poprzestawać tylko na ziemskich sprawach, żeby swojego horyzontu nie zawęzić tylko do tego, co możemy zobaczyć na świecie czy nawet w kosmosie, jak próbuje przekonywać New Age. Kosmos, nawet jeśli nie wiadomo, gdzie miałby swoje granice, zawsze jest skończony, jako rzeczywistość skończona i nasz horyzont nie powinien się do tego ograniczać. Powinniśmy sięgać do samego Boga, Trójcy Przenajświętszej. Jesteśmy wprowadzeni w tajemnicę Trójcy Przenajświętszej przez Odwieczną Miłość Boga. Jego wolą jesteśmy powołani do tego, by być dziećmi Bożymi. Dlatego ta świadomość, że jestem dzieckiem Bożym, powinna być pierwszym wielkim wołaniem: *„Jestem dla Ciebie, Boże"*. Na drodze życia pojawiają się słabo-

ści, grzechy, upadki, jak u każdego człowieka, ale nieustannie należy mieć świadomość, że ja jestem dzieckiem Bożym, dzieckiem królewskim, dzieckiem Boga, który umiłował mnie aż po udrękę Krzyża, który obdarował mnie Miłością i pragnie, żeby Prawo Jego Serca było prawem rządzącym moim życiem osobistym, rodzinnym i społecznym. Stąd wypływa tajemnica Bożego Serca. W tajemnicy Bożego Serca odczytujemy odwieczny plan Bożej Miłości.

Niektórzy zarzucają nam, że zawężamy kult Boga jedynie do Serca. Nie zawężamy, ale rozszerzamy! Tajemnica Serca nie może się ograniczyć tylko do nabożeństwa i do kultu, tajemnica Serca to jest tajemnica Odwiecznej Miłości Boga, która w Jezusie objawiła się właśnie w Jego Boskim Sercu. Stąd ta świadomość, że jestem dzieckiem Bożym, że jestem wezwany to tego, żeby być dzieckiem Bożym i nie tylko poprzez refleksję, ale poprzez otwarcie się w wymiarze całego człowieka, czyli serca. Serce w języku biblijnym oznacza osobę, jest jakby centralną tajemnicą naszego życia. Nie wolno ograniczyć nam tajemnicy Serca Jezusa, Odwiecznej Miłości Boga pulsującej w Sercu Jezusa, tylko do kultu, do różnych nabożeństw. W tajemnicy Serca odnajdujemy Boga, Boga Miłości, odnajdujemy siebie, jako dzieci Boże i odnajdujemy sposób, w jaki mamy funkcjonować na co dzień. Katechizm Kościoła Katolickiego w początkowym rozdziale uczy nas, że wola Boża objawiana była w historii zbawienia etapami.

Na początku jest odwołanie się do ludzkiej natury i skodyfikowanie tego, co jest w nas. Ukierunkowanie na Boga wskazane jest w Przykazaniach. Nie muszę więc, szukać woli Bożej w doświadczeniach mistycznych. Najpierw mam Przykazania Boże. Wskazówką w moich poszukiwaniach jest też Ewangelia i nauka Kościoła. Kiedy mam wątpliwości, modlę się, rozpoznaję, jakie jest moje miejsce w świecie, jakie mam podjąć życiowe powołanie, jak mam je realizować. W takich sytuacjach pomaga refleksja, modlitwa i pomagają także kierownicy duchowi. Jeśli życie duchowe w człowieku jest niezwyczajne, gdy nie wystarcza poranny i wieczorny pacierz, chodzenie do kościoła,

a gdy się zaczyna coś większego dziać w naszych duszach i – jak Rozalia – nie dajemy sobie z tym rady, trzeba prosić o pomoc kierowników duchowych. Na tej drodze życiowej refleksja i modlitwa pomoże w naszych wyborach, w rozpoznaniu woli Bożej. Niektórzy są zainteresowani małżeństwem, inni myślą coraz częściej o oddaniu swojego życia Bogu, ponieważ pragną żyć w samotności, żeby pełnić jakieś zadania w Kościele. Jedni czują wewnętrznie, że powinni bardziej zaangażować się społecznie; inni, że powinni działać charytatywnie czy w polityce itd. To wszystko trzeba rozpoznawać na modlitwie. Bardzo ważne jest, żeby wyznaczniki, jakimi są Przykazania i nauka kościoła, były na pierwszym miejscu. To są fundamenty, na których jest zbudowane wszystko inne. Jeśli coś budujemy nadzwyczajnego, to bez tego fundamentu u podstawy zbudujemy źle. Podsumowując, warto sobie uświadomić, że przez sam fakt stworzenia jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże. Jesteśmy ukierunkowani, wezwani, powołani do tego, żeby być dobrym, żeby być dla innych, pomimo różnych braków i słabości. To jest pierwsze nasze powołanie, które wynika z naszej natury i ono obowiązuje każdego człowieka. Takie wezwanie i powołanie ma każdy człowiek, niezależnie od wiary. Jesteśmy stworzeni wszyscy na obraz i podobieństwo Boże, a Bóg jest Miłością: Ojciec dla Syna, Syn dla Ojca, Duch Święty, Miłość Ojca i Syna.

Drugim zadaniem naszego powołania jako chrześcijan jest bycie świadkami Jezusa Chrystusa, nie tylko osobiście, ale również społecznie jako wspólnota. To parafia ma być wspólnotą, która daje świadectwo. To dana grupa ludzi ma być świadectwem o Jezusie Chrystusie dla innych. Możemy usłyszeć różne pytania. Dlaczego tak postępujecie? Dlaczego tak postępujesz? Dlaczego chodzisz do kościoła? Dlaczego się spowiadacie, dlaczego praktykujecie? Dlaczego w ten sposób żyjecie? Dlaczego nie pijesz? Dlaczego się nie łajdaczysz? Powinniśmy odważnie odpowiedzieć: *„Ponieważ jestem wezwany do tego, by żyć z Chrystusem. Ja robię to ze względu na Chrystusa, nie dlatego, że sobie postanawiam, że to jest logiczne”*. Wszystko

jest ważne. Powinniśmy to zrobić dla Chrystusa. Jeśli trzeba, potrafimy to uzasadnić. Św. Piotr mówi w swoim liście: *„Pana zaś Chrystusa miejcie w sercach za Świętego i bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest"* (1 P 3,15), wzywając wszystkich chrześcijan, by byli przygotowani do uzasadnienia swej wiary. Nie można chować głowy w piasek, zamykać się w czterech kątach czy w zakrystii. Trzeba prowadzić życie społeczne i umieć świadomie bronić swej wiary. W dziele intronizacji NSPJ wymiar społeczny jest bardzo widoczny. Służebnica Boża Rozalia Celakówna, kierowana doświadczeniem mistycznym, w imieniu Jezusa żąda od Polaków, aby władze kościelne dokonały intronizacji NSPJ w wymiarze państwowym, żeby publicznie wyznać, kim jest Jezus. Trzeba w ten sposób uznać i wyeksponować obecność Boga i Jego Miłości w sercach, żeby Chrystus, który jest Królem Miłości, był również uznany jako Król. Bowiem w Jezusie Chrystusie odnajdujemy ostateczny dla nas punkt odniesienia, aby potem przez Jezusa Chrystusa zanurzyć się w Ojcu. Jego wolą jest, abyśmy byli dziećmi Bożymi. To wszystko uzasadnia Chrystocentryzm, postawienie w centrum Jezusa i tajemnicy Serca Jezusa. Nasze życie powinno być próbą odpowiedzi, pomimo różnych słabości, na Boże wezwanie. Powinno być wypełnianiem woli Bożej.

Katecheza z cyklu katechez „Serce Króla Królów”
7.04.2010 r.

O BUDOWIE WSPÓLNOT DLA INTRONIZACJI NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA

Dzieło intronizacji dokonuje się już w skali całej Polski, a także sięga za granicę. Dlatego chcę podjąć refleksję na ten temat. Podkreślam słowo *„dzieło”*, bo działania intronizacyjne ogarniają coraz więcej parafii i kościołów. Przykładem wspaniałego odzewu na wezwanie papieża Benedykta XVI, który mówił do Polaków, aby w miesiącu poświęconym Najświętszemu Sercu Pana Jezusa ten kult ożywić, były dokonania w Głogowie nad Odrą. W 2010 r. cały Głogów przygotował się poprzez rekolekcje w parafiach, prowadzone przez 11 redemptorystów i czwartkowe adoracje, aby w piątek mogła odbyć się centralna uroczystość intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa. Ksiądz biskup, przedstawiciele wielu zakładów, wspólnot, rzesza ludzi świeckich z prawie wszystkich kościołów parafialnych – wszyscy dali świadectwo, kim jest Jezus, wyznali to i poświęcili się Bożemu Sercu. W wielu miastach w całym kraju powstają Wspólnoty dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa, a rzesze ludzi z wielkim poświęceniem prowadzą apostolstwo Wspólnot.

Jaka jest specyfika tego ruchu, dlaczego intronizację NSPJ możemy już nazywać dziełem? Na pewno wszystkich interesuje, jak to się dzieje, że w danym mieście wiele parafii równocześnie przeżywa rekolekcje, a potem intronizację NSPJ w skali całego miasta z udziałem władz kościelnych, przedstawicieli społeczeństwa, często władz świeckich itd. Chciałbym podzielić się kilkoma refleksjami w kontekście tego, co przeżywamy, uczestnicząc w dziele intronizacji.

Nie sposób być wyobcowanym z wszystkiego, co dzieje się wokół nas, co przeżywają ludzie, kiedy dotyka ich wiele nie-

szczęść, np. ogromne powodzie, w czasie, których powodzianie tracą cały dorobek swego życia. Kiedy człowieka dotyka nieszczęście, pyta: *„A gdzie Ty, Panie Boże, jesteś?”* To jest pierwszy odruch, który rodzi się w człowieku, jako pokusa. Gdy ktoś porusza ten problem, zawsze mówię – takich pytań nie wolno stawiać; jeśli one się budzą, to trzeba na nie szybko reagować. Człowiek wiary nie może dopuścić do siebie dwóch wątpliwości: że Bóg JEST i wszystkich kocha oraz że Bóg, jest Miłością. Prawda o Bożym Sercu nie jest abstrakcją, ona odnosi się także do każdego człowieka, który cierpi. Aby niezłomnie trwać przy tych prawdach potrzebna jest wielka wiara. Jeśli jesteśmy otwarci na to, co się dzieje wokół nas i na świecie, musimy podejmować refleksję o kataklizmach, o cierpieniach, o różnych tragicznych wydarzeniach, które zapowiada sama Matka Boża w objawieniach przekazywanych przez mistyków. Między innymi Służebnica Boża Rozalia Celakówna mówi na ten temat. W sytuacjach trudnych człowiek zastanawia się, jak się zachować. Wtedy przychodzić powinna refleksja. Nie chodzi mi o pouczanie, tylko przekazanie pewnej prawdy. Człowiek, który wierzy w Boga, w trudnej sytuacji, gdy dotknie go nieszczęście, zagrożenie czy cierpienie – przychodzi do Boga, ale jak do kogoś dalekiego, którego nie rozumie. Przysłowie: *„Jak trwoga, to do Boga”* w ogólnym przekonaniu negatywnie ocenia postawę zwracania się do Boga tylko w nieszczęściu. Oczywiście, jeśli ktoś przypomina sobie o Bogu dopiero w trudnych sytuacjach, tylko w chwilach zagrożenia ucieka się do Boga, to nie świadczy dobrze o jego wierze. Ale gdy dotyka nas nieszczęście, kiedyż zwrócić się do Boga, jak nie wtedy? Jakich znaków jeszcze trzeba więcej, żeby powiedzieć Bogu: *„Ty jesteś Panem tego wszystkiego. Ty jesteś Panem historii. Ty jesteś Królem Wszechświata. Ty jesteś Królem tej cząstki ziemi, jaką jest Polska. Tyś Panem, Zbawicielem i Królem, z miłości do mnie umarłeś. Ja, jako osoba, jestem także w Twoim szczególnym zainteresowaniu. Oddaję się Tobie, uwielbiam Cię, dziękuję Ci, poświęcam się Twojemu Sercu”*. Oto droga, którą często ludzie przebywają od cierpienia do uznania Boga, który jest Miłością. W cier-

pieniu dostrzegają jego sens, zbliżają się do Serca Zbawiciela, odkrywają Jego miłość. Człowiek wiary w sytuacjach trudnych dochodzi do głębszego rozumienia spraw Bożych.

Powinniśmy wiedzieć, że dzieło intronizacji w Polsce dynamicznie się rozwija, nabiera tempa. A to wszystko wiąże się przede wszystkim z ogromną pracą ludzi świeckich, nie tylko kapłanów. Kapłanów zaangażowanych w dzieło intronizacji jest stosunkowo niewielu. Natomiast jest ogromna rzesza ludzi świeckich, którzy podejmują pracę intronizacyjną najpierw na kolanach, by potem rozpocząć działania. Od 13 lat jestem związany ze Wspólnotami dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa. Są różne wspólnoty, różne inicjatywy. Kościół decyduje o tym, jakie inicjatywy będą realizowane i Kościół w Polsce wypowiedział się, które Wspólnoty właściwie rozumieją i realizują przesłanie Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny. Nakreślił także prawidłowy kierunek działań. Wspólnoty dla Intronizacji NSPJ mają aprobatę biskupów, istnieją w ponad 30 diecezjach. Skupiają ogromne rzesze ludzi, działających w dziesiątkach, a może nawet setkach Wspólnot w Polsce, które pracują na rzecz intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa. Wspominam o tym dlatego, że bez tak wielu ludzi świeckich, nie byłoby tego dzieła. Wspólnoty dla Intronizacji NSPJ powstały. To już jest zjawisko w Polsce zauważalne, którego się nie da pominąć czy zniszczyć przez różne złe inicjatywy, próby podszywania się pod Wspólnoty dla Intronizacji NSPJ.

Dzieło dla intronizacji to jest rzeczywistość, którą możemy postrzegać albo po ludzku, albo po bożemu. Możemy mówić, że jest to dzieło Boże albo dzieło ludzkie. Dzieło ludzkie jest tym, co inicjują i realizują ludzie. Nagrodę za swoje dzieło także otrzymują ludzie: zapłatę, honory. W dziele ludzkim przewidziane są np. umowy prawne o dzieło. Tak więc w tym łańcuchu dzieła ludzkiego występują kolejno ogniwa: człowiek, zadanie, organizacja, realizacja, środki, wynagrodzenie. W każdym ogniwie tego łańcucha kluczowy jest człowiek; jego działanie, organizacja, gromadzenie potrzebnych środków, na-

groda. To nazywamy dziełem ludzkim, gdzie na początku i na końcu jest człowiek.

Natomiast dzieło Boże ma tę cechę, że na początku jest Bóg, w trakcie jego realizacji są metody Boże, nadprzyrodzone, które wspomagają człowieka w jego wysiłku, jak mówi św. Paweł, że ktoś pracuje, ale to Bóg w nim pracuje („*Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich, który jest i działa ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich*"; Ef 4; 6). Intronizacja Najświętszego Serca Pana Jezusa jest bezsprzecznie dziełem Bożym. Chrystus działa przez ludzi zaangażowanych w to dzieło. Na początku odczytują oni wolę Bożą najczęściej na modlitwie, rozeznając po bożemu daną sytuację, potem się modlą i budują rzeczywistość Wspólnot dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Wspólnoty się nie organizuje, Wspólnotę się buduje powoli, dodając jedną *„cegiełkę"* do drugiej, tworzy się strukturę. I potem ta Wspólnota, we współpracy z duszpasterzami, pragnie się włączyć w dzieło intronizacji w parafii. A więc na początku jest myśl Boża, jest Pan Bóg, zamysł Boży. Wola Boża rozpoznawana jest albo z Ewangelii, albo przez głoszenie Ewangelii, przez głoszenie nauki Kościoła, nauczanie papieża i biskupów. To zwyczajne nauczanie wśród ludu Bożego. A później jest praca. Inspiracją do podjęcia Bożego dzieła mogą być także święci, mistycy lub objawienia Matki Bożej. Objawienia prywatne zawsze są i powinny być poddane ocenie Kościoła, a nie interpretacji indywidualnej. Niestety, przesłanie Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny zostało niewłaściwie odczytane przez niektórych teologów, przypisujących jej to, czego ona nie mówiła. Ich interpretacja przesłania Rozalii jest niezgodna z przekazami jej spowiedników i kierowników duchowych; jest ich własną ideologią. Owi interpretatorzy przesłania Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny budują różne dzieła, ale ludzkie, nie Boże.

Zarówno na początku, jak i na końcu dzieła Bożego jest Bóg, a ze strony człowieka jest uwielbienie Boga: *„Boże, bądź uwielbiony. Pozwoliłeś mi być w tym dziele"*. Dzieło nas absolutnie przerasta. To jest cecha charakterystyczna każdego

dzieła Bożego. W dziele ludzkim człowiek panuje od początku do końca nad tym, co zaplanował. Kiedy mu się wymyka z rąk, to wszystko ginie, wszystko się rozsypuje. W sprawach Bożych człowiek musi zdać się na Boga, ponieważ one pod każdym względem przerastają możliwości ludzkie. W dziele intronizacji człowiek musi zwrócić się ku Bogu, który jest Miłością. To jest podstawowa prawda o Bogu. Bóg jest Miłością. I Miłość tęskni za miłością. Miłość woła o miłość. Bóg, który za mnie umarł na krzyżu prosi: *„Daj mi serce swoje"*. Przebite Serce Jezusa, Serce Eucharystyczne, Serce teraz żyjące i bijące dla ludzi, bo Chrystus Zmartwychwstały żyje, jest dla mnie punktem odniesienia. I to nazywamy intronizacją. Dzieło intronizacji to nie nakładanie koron na rękę, serce czy jakiś inny narząd – jak niektórzy mówią. Tu wcale nie chodzi o koronację, a o intronizację, czyli postawienie w centrum tajemnicy miłości Boga, który nas ukochał do szaleństwa i który teraz upomina się o nasze serce.

Dzieło intronizacji jest związane z naszą moralnością oraz z prawem. Nasze życie powinno być godne Ewangelii. Ale możliwe jest to wtedy, gdy na pierwszym miejscu postawimy Jezusa i powiemy: *„Jezu, Ty, który jesteś Królem Miłości. Jezu – Twoje Serce. Jezu – Ty. Zachwycasz mnie, pociągasz mnie, porywasz mnie ku Sobie"*. To jest intronizacja. I ludzie, którzy odkrywają tę prawdę, pragną być we Wspólnotach. Pragną coś w tym dziele uczynić także dla Polski. Służebnica Boża, Rozalia Celakówna, w swojej mistycznej wizji (nie w swoim przemyśleniu), widzi wielkie zagrożenia dla świata, dla Polski, widzi wielkie kataklizmy. Mówi: *„Polska nie zginie, o ile uzna Chrystusa jako Króla, ale dokona tego przez intronizację"*. Słowo *„uzna"* jest tu bardzo ważne i Rozalia wiele razy o tym mówi. Należy uznać Chrystusa tym, kim jest i dokonać tego przez intronizację Jego Serca. Jest to wizja Boga Miłości, który się objawia w Starym Testamencie, jako Król, jako Pan, jako ten, który ma pełnię władzy. Jezus jest Synem Bożym i Królem. Ale objawia swoją władzę, swoją Miłość poprzez Krzyż, poprzez swoje Serce miłujące ludzi. I ja właśnie pragnę Go widzieć przez miłość. Jego

pragnę wybrać, jako Króla przez miłość. Jest to decyzja wyboru: *„Jezu – Ty"* i uznanie, że Chrystus jest Królem. Ludzie, którzy poświęcili się dziełu we Wspólnotach dla Intronizacji NSPJ muszą odkrywać, kim Bóg jest, żeby uznać, że Jezus jest Królem. Trzeba Go odkrywać właśnie poprzez miłość. Wspólnoty pragną w tym dziele współpracować ze swoimi duszpasterzami. Jak wcześniej wspomniałem, kapłanów zaangażowanych w dzieło intronizacji jest na razie stosunkowo mało. Brakuje naszego kapłańskiego zaangażowania w to dzieło. Organizuje się coraz więcej rekolekcji dla kapłanów, na których podejmowane są te tematy. Dobrze więc, że kapłani biorą w nich udział, ponieważ Wspólnoty dla Intronizacji NSPJ pragną współpracy z Kościołem oraz wsparcia swoich duszpasterzy.

Wspólnoty mają zdrowy zmysł – wiedzą, że po pierwsze trzeba się modlić i trwać przy Eucharystii. Wiedzą, że trzeba współpracować z proboszczem, trzymać się parafii. Ważnym zadaniem jest docieranie do ludzi ze świadectwem, organizowanie rekolekcji we współpracy z proboszczami. Takie rekolekcje po pewnym czasie przynoszą owoce. Modlitwa, wzajemne zrozumienie i współpraca z duszpasterzami pozwoli rozwinąć się dziełu intronizacji, rozszerzyć się wśród ludzi świeckich, którzy potem dają świadectwo na zakończenie Mszy Świętej. Wspólnoty dla Intronizacji NSPJ już okrzepły i nie zniszczą ich inicjatywy ludzi, którzy chcą podszyć się pod nie czy inaczej interpretować przesłanie Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny.

Dzieło intronizacji to wielka sprawa. Zaczyna się od gorliwości osób świeckich, czasem jest to jedna osoba, która poruszona Bożą łaską dzieli się swoimi myślami z innymi i pociąga swoim zaangażowaniem w istotę dzieła.

Ze swoim przesłaniem idą do duszpasterzy, do księdza proboszcza, żeby im pozwolili trwać na modlitwie przed wystawionym Najświętszym Sakramentem. Optymalnie jest to godzina adoracji Najświętszego Sakramentu, adoracji wynagrodzenia, modlitwy, przeproszenia. Potem przychodzi coraz większe zrozumienie, coraz więcej zaangażowania w sprawę intronizacji. I wreszcie przybywa misjonarz, który prowadzi rekolekcje

intronizacyjne. Ludzie przystępują do spowiedzi, przyjmują sakrament Komunii Świętej, dokonują aktu intronizacji osobistej. Później rodziny się jednoczą, podejmują decyzję wspólnego dokonania aktu intronizacji NSPJ w rodzinie. Rodziny odmawiają ten akt przed obrazem, który otrzymują w czasie rekolekcji. Odnawiają akt intronizacji co jakiś czas, np. co kilka lat, w rocznicę. W ten sposób rozszerza się dzieło intronizacji w parafii. Wspólnoty dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa istnieją już wiele lat. Ks. Kardynał Macharski udzielił błogosławieństwa i zezwolił na istnienie pierwszej Wspólnoty dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa powstałej w Krakowie 12 czerwca 1995 roku. Budowa Wspólnot dla Intronizacji NSPJ to jest żmudna, organiczna praca parafialna w łączności z duszpasterzami. Nie jest to jednorazowa inicjatywa na hasło, akcja z transparentami, sloganami, przemówieniami. Wspólnota może powstać za zgodą władz kościelnych: proboszcza i biskupa tylko pod warunkiem, że jesteśmy w jedności z duszpasterzami. To jest bardzo cenna zasada, ponieważ działanie Wspólnoty musi być zgodne z przyjętymi zasadami. I gdyby ktoś chciał się włączyć w dzieło Intronizacji to tylko taką drogą.

Chciałbym przekazać swoją radość z powodu ogromnego zaangażowania wielu ludzi w dzieło intronizacji oraz prosić o modlitwę za wszystkich dotkniętych kataklizmami: powodziami, wichurami, trąbami powietrznymi.

Wspólnoty dla Intronizacji NSPJ są bardzo czułe na wszystkie sprawy społeczne. Warto pamiętać, że kult Serca Pana Jezusa od początku, od zawsze, miał wymiar społeczny. Przecież Jezus umarł za nas. I my pragniemy uznać ofiarę Jezusa oraz odpowiedzieć miłością na Jego miłość po to, żeby On Królował, a Jego prawo, Jego Miłość znalazła miejsce tu na świecie. W dziele intronizacji wszystko zaczyna się od nas. Służebnica Boża Rozalia Celakówna mówi, że intronizacja jest związana z nawróceniem i porzuceniem grzechu. To jest bardzo ważne: nawrócić się, porzucić grzech i czynić dobro dla innych ze względu na Chrystusa. Rozalia mówi nie tylko o ludziach,

którzy są blisko nas, na wyciągnięcie ręki, ale mówi również w sposób bardzo dobitny o Polsce, naszej Ojczyźnie kochanej. Mówi o tym, że Polska jest zagrożona, jeśli nie dokona aktu uznania Jezusa, jako Króla, jeśli nie poświęci się Bożemu Sercu, jeśli nie uczyni punktem odniesienia Bożego Serca, czyli tajemnicy Wcielonej Miłości obecnej w Jezusie Zmartwychwstałym, który jest i żyje. Miłości, która tętni i pulsuje, i ofiaruje się za nas w każdej Eucharystii. Dlatego potrzebna jest wzmożona modlitwa za Polskę, by to nawrócenie się dokonywało i aby Polacy, także poprzez swoich przedstawicieli, powiedzieli razem z władzą kościelną: *„Jezu – Ty jesteś dla nas punktem odniesienia. Jezu – Ty jesteś Królem"*.

My jesteśmy tutaj na ziemi pielgrzymami, to co nas spotyka absolutnie nas przerasta. Nie wiemy, kiedy będzie trzęsienie ziemi, powódź czy inny kataklizm. Wielu, zbyt pewnych siebie, żyje nie po bożemu, dopóki nie nastąpi jakaś klęska. Co możemy w takich sytuacjach zrobić? Musimy oprzeć się na opoce, którą jest Bóg, budować swoje życie w oparciu o Dekalog, przyjąć Ewangelię. Wierzący, którzy przyjmują Jezusa jako Króla Miłości w postawie poświęcenia, wiedzą doskonale, kim Jezus jest. I to – kim Jezus jest, jakie jest Jego miejsce w naszym życiu, życiu rodziny i narodu – nazywamy intronizacją Jego Boskiego Serca. Najpierw mówię *„Ty, Jezu"*, a potem mówię *„ja dla Ciebie"*. Dzieło Intronizacji w Polsce dokonuje się i rozwija. Animatorzy i członkowie Wspólnot dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa Króla królów i Pana panów wkładają wiele wysiłku i modlitwy, by dbać o czystość idei i by przesłanie Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny docierało do ludzi, rodzin, społeczeństwa.

Proces beatyfikacyjny Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny, inspiratorki dzieła intronizacji NSPJ, toczy się w Stolicy Apostolskiej. Rozpoczęty 5 listopada 1996 r., został na szczeblu diecezjalnym zamknięty 17 kwietnia 2007 r. Zgodnie z dekretem Arcybiskupa Metropolity Krakowskiego Stanisława Dziwisza mógł być przekazany do wystąpienia wobec Kongregacji ds. Kanonizacyjnych w Rzymie. W związku z procesem beatyfika-

cyjnym w Krakowie 13 dnia każdego miesiąca, zawsze o godzinie 16.30 w Bazylice Serca Pana Jezusa (Kościół Ojców Jezuitów, ul. Kopernika 26) z udziałem Wspólnot dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa z całej Polski i wszystkich zainteresowanych, jest odprawiana Msza Święta o beatyfikację Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny. Bazylika Serca Pana Jezusa w Krakowie jest wotum narodu polskiego za odzyskanie niepodległości, stanowi centrum kultu Serca Pana Jezusa. Wydaje mi się, że ten kościół jest za mało odwiedzany.

Cieszę się ogromnie, że sprawa intronizacji jest ciągle aktualna, że w centrum jest Boża Miłość, Boże Serce, że jest nadzieja związana z zaufaniem Jezusowi, który jest Królem królów i Panem panów. Należy się wszystkim podziękowanie, bo wykonali ogromną pracę, aby rozwinąć dzieło. Chciałbym podzielić się radością w związku z tym, co dokonuje się w dziele intronizacji. Podam przykłady działań, które są owocem wykonanej dotychczas pracy wielu ludzi świeckich i zaangażowanych w dzieło duchownych.

Czerwiec jest miesiącem nabożeństw ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa, tzw. nabożeństw czerwcowych, w każdym kościele. Wspaniałym przykładem odzewu na wezwanie papieża Benedykta XVI, który mówił do Polaków, aby w miesiącu poświęconym Najświętszemu Sercu Pana Jezusa ten kult ożywić. Na przykład w Głogowie, na początku czerwca 2010 r. miało miejsce wydarzenie na dużą skalę. W tym 80-tysięcznym mieście dokonano aktu intronizacji prawie we wszystkich kościołach. Najpierw odbyła się intronizacja osobista, rodzinna, a potem wspólne wydarzenie, transmitowane przez Radio Maryja i Telewizję TRWAM. Także w Brodnicy i Legnicy odbyły się rekolekcje intronizacyjne zakończone aktem intronizacji. Chciałem bardzo serdecznie podziękować organizatorom, tym wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że te wydarzenia miały miejsce. Jest to potężna praca kapłanów, ale przede wszystkim osób świeckich. Nie może być intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa w wymiarze społecznym bez współpracy ze Wspólnotami dla Intronizacji Najświętszego Serca

Pana Jezusa. Wspólnoty wykonały potężną pracę w Głogowie, jak w Brodnicy, Legnicy, Tarnobrzegu, Rzeszowie, zielonej Górze i wielu innych miejscach. Wielka jest moja wdzięczność dla tych wszystkich, którzy cokolwiek uczynili w dziele intronizacji. Widzimy, jak bardzo dużo od nas zależy, czasami od niewielkiej nawet grupy osób, by w danym miejscu ludzie przyjęli Chrystusa, rodziny odnowiły więź między sobą i z Chrystusem dokonały intronizacji Bożego Serca. Także i w wymiarze społecznym dzieją się wielkie rzeczy.

Każdy pierwszy piątek miesiąca dla czcicieli Bożego Serca jest dniem szczególnym. Większość ludzi po przystąpieniu do sakramentu pojednania przyjmuje w tym dniu Komunię Świętą wynagradzającą. Tego życzył sobie Chrystus w objawieniach prywatnych Małgorzacie Alacoque.

W Radiu Maryja głoszone są katechezy na temat Serca Pana Jezusa i Chrystusa Króla. W pierwszy piątek miesiąca cykliczna audycja *„Serce Króla królów"* gromadzi słuchaczy, którzy interesują się dziełem intronizacji. Jest to audycja, w której przybliżamy nie tylko prawdę dotyczącą kultu Serca Pana Jezusa, ale również mówimy o Apostołce dzieła intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa – Służebnicy Bożej Rozalii Celakównie. Ona nie tyle wyznacza nasz sposób myślenia, bo jest to rola Kościoła, ale jest inspiratorką odnowienia życia chrześcijan, aktualizuje nauczanie Kościoła.

W wielu kościołach, w każdy piątek przez czcicieli Serca Pana Jezusa prowadzone są godzinne wynagradzające adoracje Najświętszego Sakramentu.

Na święto Podwyższenia Krzyża Świętego z 14/15 września każdego roku na Świętym Krzyżu gromadzą się Wspólnoty dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa z całej Polski. To jest już tradycja, która jest podtrzymywana przez obecnego biskupa, a zainicjowana przez poprzedniego biskupa ordynariusza ks. bp Andrzeja Dzięgę. Wspólnoty dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa pomagają organizować 24-godzinne adoracje Najświętszego Sakramentu, trwające od uroczystości Podwyższenia Krzyża Świętego do święta Chry-

stusa Króla. W wielu parafiach odbywają się liczne całodobowe adoracje wynagradzające Najświętszemu Sercu Pana Jezusa.

Temat intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa podejmowany jest na wielu rekolekcjach organizowanych i prowadzonych przez redemptorystów w domach rekolekcyjnych, np. w Lubaszowej, Brzegach, Kunicach Żarskich, Sandomierzu i innych miejscach. Rekolekcje zamknięte dla zainteresowanych intronizacją Serca Bożego i tych, którzy zajmują się kultem Serca Pana Jezusa, organizowane są w różnych miejscach kraju, a tygodniowe rekolekcje dla animatorów odbywają się w górach. Odbywają się również rekolekcje intronizacyjne dla kapłanów. Cieszę się, że kapłani coraz bardziej się interesują dziełem intronizacji, to jest wielka szansa dla tego dzieła. Będą oni pomocni we współpracy z ludźmi pragnącymi podjąć dzieło intronizacji oraz będą znajdowali chętnych, którzy tę współpracę podejmą. W wielu miejscach w kraju odbywają się Dni Skupienia organizowane przez Wspólnoty dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa. Przybywają z proporcami, modlą się, uczestniczą we Mszy Świętej, słuchają wykładów, adorują Najświętszy Sakrament. W 15. rocznicę powstania Wspólnot zorganizowano sympozjum połączone z wyjazdem do Rzymu, w którym uczestniczyły delegacje ze wszystkich diecezji.

Organizowane są sympozja i konferencje związane z Apostołką intronizacji NSPJ Służebnicą Bożą Rozalią Celakówną. W 2009 r. odbyło się w Krakowie sympozjum w 65. rocznicę śmierci Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny. 7-9 września zorganizowano sympozjum w Toruniu z okazji setnej rocznicy urodzin Rozalii Celakówny. Efektem są materiały wydane w postaci książki *„Polska nie zginie, jeśli…”* (*„Polska nie zginie, jeśli… Materiały z sympozjum z okazji setnej rocznicy urodzin Rozalii Celakówny”*, Toruń, 7-9 września 2001 r. Nauczanie Kościoła na temat kultu NSPJ i Chrystusa Króla pod red. O. J. Mikruta CSsR, Wyd. Sióstr Loretanek, Warszawa 2009). Myślę, że to opracowanie o pielęgniarce zredagowane przez lekarzy i znawców duchowości Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny, pomogą w rozeznaniu problemu wszystkim, którzy

się interesują jej procesem beatyfikacyjnym, ale także dziełem intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa, którego była inicjatorką.

Nawiązując do tych wydarzeń Bożych, chciałem podziękować za życzenia, modlitwy, tyle Mszy Świętych i za wiele serdeczności, którą okazało mi wielu ludzi. Jestem przekonany, że to co robię, mogę robić skuteczniej i na chwałę Bożą dlatego, że tylu ludzi się modli za mnie i za dzieło intronizacji. Wielu ludzi również ofiaruje swoje cierpienia za te dzieła, w które jestem zaangażowany. A są to dzieła Boże, nie ludzkie.

Wszystkich zainteresowanych dziełem intronizacji, mających wątpliwości w tej sprawie, zapraszam na stronę internetową, którą ja również prowadzę: www.redemptor.pl/intronizacja, utworzonej za zgodą mojego przełożonego. Znajdziemy tam informacje o rekolekcjach, spotkaniach, uroczystościach i wszystkim, co dotyczy tego dzieła. Znajdują się tam również materiały, dokumenty, artykuły, opracowania, wszelakie informacje o działaniach Wspólnot dla Intronizacji NSPJ. Można też kontaktować się z krakowską Wspólnotą dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa i założycielką p. Ewą Nosiadek: tel. 601 746 225 oraz 12 412 61 05.

25

Katecheza z cyklu katechez „Serce Króla Królów”
7.05.2010 r.

O ISTOCIE INTRONIZACJI NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA

Pamiętamy katastrofę smoleńską z 10 kwietnia 2010 r., w której życie straciło wielu patriotów. Ten dramat narodowy przypomniał nam o niektórych fundamentalnych prawdach, które leżą u podstaw ładu społecznego w dobrze zorganizowanych wspólnotach ludzkich. Wiemy, że intronizacja ma wymiar osobisty, rodzinny i społeczny. Powszechnie wiadomo, że wielkie wartości społeczne: prawda, wolność, niepodległość, pamięć, tożsamość i sumienie są podstawą życia narodu i nieraz płaci się za nie wysoką cenę. Te wartości mogą stać się programem pracy formacyjnej i duszpasterskiej na długie lata. Były one w naszym kraju dosyć skutecznie, zwłaszcza przez media tłumione i wielu ludzi dążyło do tego, aby jak najmniej mówić o prawdzie. Używając tych pojęć mówiono o wolności, rozumianej, jako samowola, o niepodległości, ale w kontekście realiów oderwanych od rzeczywistości i nie zawsze z akcentami polskimi. Pamięć była skutecznie wymazywana, tożsamość gdzieś się zatracała, szczególnie wśród wielu ludzi młodych. Sumienie zaś związane jest z systemem określonych wartości i wynika z prawdy. Panujący powszechnie relatywizm i nowe systemy aksjologiczne bardzo zagrażają budowaniu sumienia w zgodzie z duchem Ewangelii. Te wartości: prawda, wolność, niepodległość, pamięć, tożsamość, sumienie są bardzo istotne w życiu człowieka i w programie formacyjnym, w którym musi być odniesienie do Chrystusa Zmartwychwstałego – Pana historii, Króla Wszechświata, Boga Miłości. Jeśli o tym nie pamiętamy, to jest to program budowany na piasku ludzkich marzeń, tęsknot i daremnych wysiłków. Tragedia smoleńska wyzwoliła w Polakach ogromny potencjał dobra. W jaki sposób je zagospodarować, ocalić i jak rozwinąć?

W tym kontekście szczególnie istotna jest intronizacja Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz przestroga: *„Polska nie zginie, jeśli..."* naród się odnowi, uświęci, uzna Jezusa za Króla Miłości, jeżeli podporządkuje się prawu Bożemu (*„Polska nie zginie, jeśli... Materiały z sympozjum z okazji setnej rocznicy urodzin Rozalii Celakówny*, Toruń, 7-9 września 2001 r. Nauczanie Kościoła na temat kultu NSPJ i Chrystusa Króla pod red. O. J. Mikruta CSsR, Wyd. Sióstr Loretanek, Warszawa 2009). Przestrogę tę usłyszała Rozalia Celakówna i dlatego jest ona Apostołką Intronizacji NSPJ także w narodzie, ponieważ tylko w ten sposób naród może się odrodzić, uzdrowić i ocalić. Jeśli ktoś powołując się na jej pisma, interpretuje je inaczej, to wydaje mi się, popełnił nadużycie, najpierw polegające na tym, że niewłaściwie traktuje jej pisma (być może przez nieznajomość) lub nimi manipuluje. Problem polega na tym, że pisma Rozalii Celakówny różni ludzie tendencyjnie wykorzystują, nawet teologowie różnie je interpretują. Chciałbym podkreślić, że należy zapoznawać się z tekstami źródłowymi Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny, żeby zachować czystość jej misji. Są to dwa duże tomy: *„Pisma"* i *„Wyznania z przeżyć wewnętrznych"* (Wyd. WAM, Kraków 2007). Warto te dokumenty mieć, powinni je czytać zwłaszcza ci, którzy są zaangażowani w dzieło intronizacji i powołują się na Rozalię Celakównę.

Służebnica Boża Rozalia Celakówna usłyszała słowa Jezusa: *„Moje dziecko, to jest doświadczenie mistyczne"*. Słowa te nie są refleksją, przemyśleniem Rozalii, lecz jej doświadczeniem mistycznym. Wartość tekstów zapisywanych i przekazywanych przez Rozalię polega na tym, że to nie są jej słowa, a przekaz dany od Boga. Ona sama była o tym przekonana. Mamy prawo tak twierdzić, skoro w Rzymie prowadzony jest proces beatyfikacyjny i Kościół się na ten temat na pewno wypowie. Możemy być przekonani o prawdziwości jej słów. Na przykład lektura dzienniczka Faustyny Kowalskiej wskazuje, że doświadczenie mistyczne jest potwierdzone głębokim życiem mistycznym. Tak też pisma Rozalii mają wielką wartość, przede wszystkim, jako przesłanie, jako inspiracja do myślenia

w duchu Ewangelii, zgodnego z nauką Kościoła. Przed drugą wojną światową Rozalia zapisała: *„Moje dziecko, za grzechy i zbrodnie popełnione przez ludzkość na całym świecie, ześle Pan Bóg straszne kary"(...) „Sprawiedliwość Boża nie może znieść dłużej tych występków, ostoją się tylko te państwa, w których Chrystus będzie Królował. Jeżeli chcecie ratować świat trzeba przeprowadzić* ***intronizację Najświętszego Serca Jezusowego*** *we wszystkich państwach i narodach na całym świecie".* Moje podkreślenie wynika z tego, że wielu ludzi słowo „intronizacja" odnosi do Osoby Chrystusa Króla, do tytułu Chrystusa Króla. Rozalia pisze wyraźnie: *„Jeżeli chcecie ratować świat, trzeba przeprowadzić intronizację Najświętszego Serca Jezusowego we wszystkich państwach i narodach na całym świecie, tu i jedynie tu jest ratunek. Które państwa i narody jej nie przyjmą, nie poddadzą się pod panowanie słodkiej miłości Jezusowej, zginą bezpowrotnie z powierzchni ziemi, już nigdy nie powstaną".(...) „Pamiętaj dziecko, by sprawa tak ważna nie była przeoczona, nie poszła w zapomnienie. Intronizacja w Polsce musi być przeprowadzona".* Zwróćmy uwagę, że Rozalia używa tutaj skrótu myślowego: *„Intronizacja w Polsce musi być przeprowadzona"*, a wcześniej pisała o intronizacji Serca Pana Jezusa i taki skrót pojawia się kilka razy w jej wypowiedziach. Błędna jest interpretacja tych słów w odniesieniu do intronizacji Chrystusa Króla. **Rozalia Celakówna nigdy nie użyła sformułowania „Intronizacja Chrystusa Króla".** Zawsze w jej pismach chodzi o intronizację Najświętszego Serca Pana Jezusa, a słowo *intronizacja* odnosi się do Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Służebnica Boża z troską mówi o ojczyźnie: *„«Trzeba wszystko uczynić, by intronizacja była przeprowadzona. Jest to ostatni wysiłek Miłości Jezusowej na te ostatnie czasy!» Pytam z bojaźnią tę osobę, czy Polska się ostoi. Odpowiada mi, że « Polska nie zginie, o ile przyjmie Chrystusa za Króla w całym tego słowa znaczeniu, jeżeli się podporządkuje pod prawo Boże, pod prawo Jego Miłości. Inaczej, moje dziecko, nie ostoi się. (...) Oświadczam ci to, moje dziecko, jeszcze raz, że tylko te Państwa*

nie zginą, które będą oddane Jezusowemu Sercu przez Intronizację, które Go uznają swym Królem i Panem.»" (R. Celakówna, *„Wyznania z przeżyć wewnętrznych"*, s. 88). W innym miejscu tego dokumentu czytamy: „ «*Jest jednak ratunek dla Polski: jeżeli mnie uzna za swego Króla i Pana w zupełności przez Intronizację"* (jw., s. 207). Zwróćmy uwagę, że Jezus mówi, aby uznano go swym Królem i Panem oraz aby dokonano tego przez Intronizację Jego Serca.

Rozalia Celakówna przekazuje słowa Jezusa: *„«Jest jednak ratunek dla Polski: jeżeli mnie uzna za swego Króla i Pana w zupełności przez Intronizację, nie tylko w poszczególnych częściach kraju, ale w całym Państwie z Rządem na czele. To uznanie ma być potwierdzone porzuceniem grzechów i całkowitym zwrotem do Boga. Niech ojciec* [chodzi o ojca Dobrzyckiego, jej kierownika duchowego] *nie zapomina o Intronizacji, bo tylko we Mnie jest ratunek dla Polski.(...) Gdy to się stanie, wówczas Polska będzie przedmurzem chrześcijaństwa, silną i potężną, o którą się rozbiją wszelkie ataki nieprzyjacielskie.»"* (jw., s. 207). W innym miejscu czytamy: *„«Czemu się niepokoisz i myślisz po ludzku,(...) czy czas u Boga jest czasem ludzkim, czyż nie przygotowuję serc ludzkich do tej wzniosłej chwili, jaką ma być Intronizacja? Czy sądzisz, jakoby ma zapowiedź nie miała się spełnić, czy nie widziałaś tego wszystkiego, co miało nastąpić, a co się teraz ziszcza? Bądź, dziecko, spokojna, bo to, co cię niepokoi, nie podchodzi z Ducha Bożego. Duch Boży jest duchem pokoju, nie zaś zamieszania. Nie mogło być Intronizacji bez tego oczyszczenia, a to oczyszczenie ma być całkowite, bo Polska popełniała straszne występki, o których wiele wiesz. Ojciec* [chodzi o kierownika duchowego, ojca Dobrzyckiego] *jest wybrany za narzędzie do tego wzniosłego celu. Wam należy się modlić gorąco, składać z siebie ofiary, cierpieć to wszystko, co macie z nieskończonej mądrości i dobroci Bożej przeznaczone, i cierpliwie czekać na wszystko. Bóg wie, co czyni, czyni wszystko dobrze. Oddajcie się Mnie i bądźcie spokojni. Trzeba mieć wiarę bez rozumowania.»* (jw., s. 298-299) . Dalej Rozalia Celakówna pisze: ***„Pan Jezus nas kocha, więc chce nas ra-***

tować. Ratunkiem dla nas jest Jego Najświętsze Boskie Serce. Czy Ojciec Kochany sądzi, że Pana Jezusa nie boli obojętność – zwłaszcza Kapłanów – w tej sprawie? Ojcze Kochany, albo w prawo, albo w lewo! Albo będziemy ludźmi i katolikami przy Sercu Pana Jezusa, albo zwierzętami i marnie zginiemy!!! *Trzeba się nam zbudzić z letargu grzechowego, bo czas przyszedł już najwyższy!"* (jw., s. 228). Rozalia przytacza słowa Jezusa: *„Zobaczysz, dziecko moje, że to wszystko się stanie. Te państwa ostoją się tylko, które mnie uznają swym Królem. Zniszczenie będzie wielkie wskutek grzechów, które się rozlały jak potop na ziemi, więc muszą być krwią zmyte, zwłaszcza tam, gdzie były popełniane w sposób najohydniejszy."* (jw., s. 283).

Służebnica Boża Rozalia tak się modli: *„Łącząc się z Najświętszą Twoją, o Jezu nasz, ofiarą krzyżową, codziennie ponawianą na naszych ołtarzach, i z boleściami i łzami Twej Matki Najświętszej, pragniemy i przyrzekamy Ci, o Najświętsze Serce Jezusa, iż przez Niepokalane, a Bolejące Serce Maryi – Najsłodszej i Najmilszej Matki naszej również – będziemy składać siebie w nieustannej ofierze pocieszającej Ciebie, Miłości, aż do ostatniego tchu życia naszego. (...) Racz przyjąć nas, jako ekspiacje miłości za wszystkie grzechy i zbrodnie ludzkie, a zwłaszcza za grzechy nieczyste, które tak strasznie ranią Boskie Twe Serce. Uczyń nas miłymi Tobie ofiarami za Polskę i grzeszny świat, a osobliwie za dusze Tobie szczególnie poświęcone. Przyjm nas łaskawie w ofierze za Intronizację Twego Serca Eucharystycznego w naszej ojczyźnie jako państwie i spraw, by Polska swoim przykładem pobudziła do tego wszystkie inne narody na ziemi..."* (jw., s. 84). Zwróćmy uwagę, że Rozalia mówi o Sercu Eucharystycznym, czyli o Sercu Jezusa, które żywe bije w Eucharystii. Te teksty są tak klarowne, że nie potrzebują komentarza, można się tylko dziwić, że znajdują się tacy, którzy powołują się na Rozalię Celakównę i próbują pod słowo „intronizacja" podkładać swoje przemyślenia i interpretacje. Mnożą się różne inicjatywy intronizacyjne, sytuacja zmienia się z dnia na dzień, jest bardzo dynamiczna. Smutne jest, że

autorzy niektórych z nich, proponują zupełnie co innego, niż Służebnica Boża Rozalia, która jest inspiratorką intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa. W ten sposób burzą ład i porządek w sercach i umysłach wielu ludzi zainteresowanych tym dziełem.

Należałoby z dużą pokorą pochylić się nad tekstami Rozalii Celakówny i nie niszczyć tego dzieła, które jest prowadzone, jako dzieło intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa. Zwracam na to uwagę, jako współpracujący ze Wspólnotami dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa Króla królów i Pana panów. Pojawiają się różnorodne inicjatywy i dlatego chciałbym przypomnieć wszystkim, którzy działają we Wspólnotach dla Intronizacji NSPJ, a zwłaszcza mają proporce, żeby broń Boże nie wybierali się z nimi na zgromadzenia, które nie są organizowane przez Wspólnoty dla Intronizacji NSPJ; które propagują inne idee. Proporzec to jest sztandar Wspólnot dla Intronizacji NSPJ i wychodzenie z nim na inne zgromadzenia jest zdradą Wspólnot. Z całą mocą chciałbym podkreślić, że miejscem pracy i modlitwy Wspólnot dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa nie jest ulica, gospodarstwo agroturystyczne, folklorystyczne turnieje rycerskie, a nawet pielgrzymki, które mogą stać się miejscem, gdzie dokonuje się manipulacji, w zależności od tego, kto je organizuje. Wspólnoty dla Intronizacji NSPJ mają strukturę parafialną, działają za zgodą i błogosławieństwem księży proboszczów i wszelkie działania powinny być skonsultowane z księdzem proboszczem. W razie wątpliwości należy pytać organizatorów Wspólnot dla Intronizacji NSPJ. Można korzystać z konsultacji w różnej formie. Animatorzy nieraz więcej wiedzą, aniżeli ich proboszczowie, którzy nie zawsze są Wspólnotami zainteresowani, jakkolwiek się na ich powstanie zgodzili. Polem działalności Wspólnot dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa jest najbliższe otoczenie, rodzina, środowisko w którym się żyje. Wspólnoty są zaangażowane w Intronizację Najświętszego Serca Pana Jezusa w wymiarze osobistym, rodzinnym i społecznym, także w wymiarze państwowym, z uwzględnie-

niem kompetencji Kościoła i państwa. Podejmują te zadania, jako wspólnoty kościelne w łączności z Kościołem. Ich troską jest jedność z duszpasterzami i biskupami.

Podkreślam bardzo mocno, że Wspólnoty dla Intronizacji NSPJ mają kościelny charakter. Nie chodzi im o akcyjność i działania populistyczne, bo nie jest to istotą dzieła intronizacji. Włączanie się w inne inicjatywy intronizacyjne, często nie mające aprobaty Kościoła, wykraczające poza struktury kościelne, takie jak: marsze, pikniki, zbieranie podpisów pod różnymi petycjami o charakterze polityczno-religijnym, a także niektóre pielgrzymki – nie służą dziełu intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa, ale wręcz im szkodzą. Często różne zachowania innych grup intronizacyjnych są automatycznie przypisywane Wspólnotom dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa, z ogromną krzywdą dla tych ostatnich.

Podzielę się własnym, przykrym doświadczeniem, w tej sprawie. Gdy przybyłem do jednej z parafii na rekolekcje, ksiądz proboszcz, zresztą wspaniały człowiek, potraktował mnie bardzo oschle i powiedział, że nie życzy sobie mojej pomocy. Podczas dalszej rozmowy wyjaśnił, że utożsamił nas ze wspólnotami Intronizacji Chrystusa Króla Polski. Ja i uczestnicy rekolekcji zostaliśmy nieprzychylnie potraktowani przez nieporozumienie. Takie nierozeznanie funkcjonuje w świadomości bardzo wielu ludzi. Utożsamianie obu wspólnot, sztuczne i niepotrzebne dążenie do „jedności", jest czymś, co szkodzi wspólnotom. Jeśli tamte inicjatywy są dobre, niech się dokonują i niech oceniają je władze kościelne. Wspólnoty dla Intronizacji NSPJ mają swoją strukturę parafialną, aprobatę bardzo wielu biskupów diecezjalnych i dlatego pilnują – co jest bardzo ważne – swojej tożsamości i nazwy: „Wspólnoty dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa Króla królów i Pana panów".

Co więcej, te inicjatywy odbiegające od idei intronizacji NSPJ szkodzą także procesowi beatyfikacyjnemu Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny. Opóźnia się on, bowiem wiele inicjatyw intronizacyjnych, pomijających lub deprecjonujących intronizację Najświętszego Serca Pana Jezusa, powołuje się

na Służebnicę Bożą Rozalię Celakównę, przypisując jej treści, których nie ma w jej pismach i które zmieniają sens przesłania Rozalii. Wspominam te zabiegi manipulacyjne dlatego, że problem inicjatyw intronizacyjnych nie jest problemem marginalnym; on narasta i będzie coraz bardziej dramatyczny. Wspólnoty dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa powinny o tym wiedzieć i w zwielokrotniony sposób modlić się o intronizację Bożego Serca. Powinny też czynić wszystko, co prawdziwie służy dziełu intronizacji Serca Bożego, aby Jezus Król królów i Pan panów odebrał należną chwałę w życiu tych, którzy uznają Go swym Królem w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym.

Intronizacja Najświętszego Serca nie jest punktem dojścia, celem jest Królowanie Jezusa, ale to Królowanie Jezusa ma się dokonać przez intronizację Jego Serca. Podkreślam: to jest bardzo ważne – nie można ogłaszać królowania Chrystusa bez podporządkowania się Jego Miłości, Jego Boskiemu Sercu, bez przemiany życia, bez nawrócenia, bez poprawy swojego postępowania. Nie można mówić *„Jezus jest Królem"* bez uwzględnienia Jego Miłości Odwiecznej, Wcielonej. Nie można Jezusa uznawać jako Króla, jeśli nie powie się: *„Ty jesteś Królem Miłości, zdobyłeś mnie poprzez miłość. Porywasz mnie do zmiany mojego życia"*. Jezus powiedział: *„A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie"* (J 12; 32). Rozalia wyraźnie mówi, że musi odbyć się intronizacja Najświętszego Serca Pana Jezusa i uznanie Jezusa za Króla. Jeśli dokonamy aktu intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa, królowanie Jezusa w naszych duszach, w rodzinach czy w społeczeństwach będzie oczywistością. Niepotrzebna będzie intronizacja Chrystusa Króla, trzeba tylko uznać fakt, że Jezus jest rzeczywiście Królem.

O niezrozumieniu tych spraw świadczy pytanie jednej ze słuchaczek Radia Maryja, która chciała wiedzieć: *„Kiedy będzie przyjęty i uznany za Króla Polski Jezus Chrystus? Kiedy będzie koronacja?"* Znaczy to, że wciąż należy wyjaśniać te kwestie. Tytuł *„Król Polski"* Jezusowi jest władny nadawać

tylko Kościół Katolicki za zgodą papieża. Parlament nie jest właściwym organem, aby nadać taki tytuł. Chrystus jest Królem całego świata, jest również Królem Polski. Natomiast nowy tytuł *„Chrystus Król Polski"* leży w kompetencji władzy kościelnej, a nie władz świeckich. Obecnie nie ma takich inicjatyw w Kościele polskim. Trwają natomiast modlitwy o Intronizację Bożego Serca – Najświętszego Serca Pana Jezusa Króla królów i Pana panów, po to, żeby przez tajemnicę Serca dojść do tajemnicy Królowania Jezusa, który jest Królem Miłości, który ma pełnię władzy ustawodawczej, sądowniczej i wykonawczej. To uznanie, jak mówi Służebnica Boża Rozalia, ma być związane z porzuceniem grzechów. Intronizacja Bożego Serca, czyli uznanie Boskiego *„Ty"* we własnym życiu, w życiu rodzinnym, społecznym i politycznym jest nie tylko aktem osobistym, aktem Kościoła, ale jest przede wszystkim związana z potężną pracą oddolną. Możemy ją porównać do tego, co działo się w czasie Wielkiej Nowenny. Złożono wtedy Śluby Jasnogórskie, a potem przez 9 lat przez cały Kościół przeszła potężna praca. Nastąpiło wówczas związanie tajemnicy Królowania Jezusa i Bożego Serca z wewnętrzną pracą własną, nawróceniem. Służebnica Boża Rozalia Celakówna wyraźnie mówi, że Intronizacja Bożego Serca to uznanie Jezusa tym, kim jest: uznanie, a nie nadawanie tytułu. Kościół i wierni mogą to uczynić, pamiętając o wynagrodzeniu Sercu Jezusa. Musimy włożyć ogromną pracę w to, aby nasze życie osobiste, rodzinne i społeczne stało się cywilizacją Miłości, a nie cywilizacją śmierci. Nauczanie Kościoła wskazuje, że Intronizacja Bożego Serca, czyli Osoby Jezusa postrzeganej z perspektywy Serca, przez Miłość jest związana z Królowaniem Jezusa. Cywilizacja Miłości wyprowadzana z motywacji chrześcijańskiej miłości do Boga oraz wierności Dekalogowi i Ewangelii jest właśnie pracą nad Królestwem Bożym.

W Polsce bardzo wielu ludzi angażuje się w misję Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny, powstaje wiele Wspólnot dla Intronizacji NSPJ w jedności z pierwszą krakowską Wspólnotą dla Intronizacji NSPJ powstałą w 1995r. z założycielką Ewą

Nosiadek. W tym nurcie Wspólnot istnieje chęć kultu Serca Pana Jezusa i akcentowania kultu Chrystusa Króla. Uważam, że dokonuje się to w tej cudownej tajemnicy jedności Chrystusa Króla i Bożego Serca oraz wszystkich wymiarów poświęcenia i wynagrodzenia.

Bóg zapłać. Mówił O. Jan Mikrut CSsR.

SYMPOZJUM KRAKÓW ŁAGIEWNIKI
14-16.VI.2013r.

Spis treści

PROGRAM SYMPOZJUM 5

Wprowadzenie - Ewa Nosiadek
Świadkowie wiary i miłości Najświętszego Serca Pana Jezusa 7

Ks. prof. Janusz Królikowski
Serce Jezusa – źródło życia i świętości 11

Ks. dr Czesław Noworolnik
Czcijmy Serce Jezusa z bł. Janem Pawłem II 23

Ks. dr Sylwester Jaśkiewicz
Znaczenie kultu świętych w Kościele 49

S. dr Celina Tendaj (Kraków)
Józef Sebastian Pelczar – Świadkowie wiary i miłości NSPJ 67

Ks. dr Franciszek Ślusarczyk (Kraków)
W sercu Jezusa – lekarstwo dla świata 81

Dr Anna Gąsior
Odpowiedzieć na wołanie miłości Najświętszego Serca Jezusa,
Honorat Wacław Koźmiński (1829-1916) 95

S. dr Małgorzata Krupecka USJK
Święta Urszula Ledóchowska – czcicielka i naśladowczyni
Serca Jezusa Konającego 121

O. Piotr Chyła CSsR i O. Adam Kośla CSsR
Święty Alfons - wielki czciciel i propagator kultu Najświętszego
Serca Jezusa 145

Poseł Ewa Malik
„Świadkowie wiary i miłości Najświętszego Serca Pana Jezusa"
- Rozalia Celakówna 161

Ks. dr Cezary Smuniewski (Akademia Obrony Narodowej - Warszawa)
Święta Faustyna Kowalska – świadek wiary i miłości Najświętszego Serca Jezusa 171

Ks. prof. dr hab. Janusz Królikowski
Tajemnica Boga w Sercu Jezusa 195

Jadwiga Suchorzyńska (animatorka Wspólnoty diecezji toruńskiej)
Po sympozjum..... 207

SYMPOZJUM

KRAKÓW – ŁAGIEWNIKI
14 -16 CZERWCA 2013

„ŚWIADKOWIE WIARY I MIŁOŚCI NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSA"

ROK WIARY 2013

ISBN 978-83-7631-502-7

SYMPOZJUM

KRAKÓW – ŁAGIEWNIKI

14 -16 CZERWCA 2013

„ŚWIADKOWIE WIARY I MIŁOŚCI NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSA"

Nihil obstat - 22 I 2014 r.
ks. prof. dr hab. Józef Stala

Imprimatur
OW-2.2/7/14 23 I 2014 r.
bp Wiesław Lechowicz, wikariusz generalny

Redakcja:
ks. prof. Janusz Królikowski
Ewa Nosiadek

Projekt okładki:
Grawit Nosiadek

Przygotowanie do druku:
Wspólnota dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa

ISBN 978-83-7631-502-7

Skład, druk i oprawa:
Mała Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie

PROGRAM SYMPOZJUM

PIĄTEK, 14 czerwca 2013 r.

15.00-16.30 **Koronka do Miłosierdzia Bożego i Msza Święta - *Łagiewniki Sanktuarium***

16.30 Rozpoczęcie sympozjum
– *Dom Duszpasterski*, przywitanie *E. Nosiadek*
Sympozjum - konferencje:

16.40 Serce Jezusa źródło życia i świętości
– *ks. prof. Janusz Królikowski, Tarnów*

17.10 Czcimy Serce Jezusa z bł. Janem Pawłem II
– *ks. dr Czesław Noworolnik Tarnów*

18.00 Znaczenie kultu świętych w Kościele
– *ks. dr Sylwester Jaśkiewicz, Radom*

20.00-21.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu
– *Łagiewniki w Kaplicy Adoracji*

SOBOTA, 15 czerwca 2013 r.

8.00 Nawiedzenie grobu śp. O. Jana Mikruta CSsR przez Wspólnoty dla Intronizacji NSPJ ze wszystkich diecezji
– *Cmentarz Podgórski*

Sympozjum - konferencje:

10.00 Św. Józef Sebastian Pelczar
– *s. dr Celina Tendaj SłNSJ, Kraków*

10.45 Św. Józef Bilczewski
– *ks. dr Franciszek Ślusarczyk, Kraków*

11.30 Bł. Honorat Koźmiński
– *dr Anna Gąsior, Tarnów*

12.15 Św. Urszula Ledóchowska
– *s. dr Małgorzata Krupecka, Warszawa*

13.00-18.00 Zwiedzanie Krakowa (Wawel, Sukiennice, Mogiła)

18.00 **Msza Święta w Bazylice Serca P. Jezusa**
– *o. prof. Wł. Kubik SJ, Kraków*

19.00 Spotkanie animatorów

NIEDZIELA, 16 czerwca 2013 r.

Sympozjum - konferencje:

9.00	Św. Alfons Liguori – *o. Piotr Chyła, Warszawa*
9.45	Sługa Boża Rozalia Celak – *poseł Ewa Malik, Sosnowiec*
10.30	Św. Faustyna Kowalska – *ks. dr Cezary Smuniewski, Warszawa*
11.00	Tajemnica Boga w Sercu Jezusa – *ks. prof. dr hab. Janusz Królikowski*
11.30	Podsumowanie – E. Nosiadek
12.00	**Msza Święta na zakończenie** – Łagiewniki Sanktuarium

Wprowadzenie - Ewa Nosiadek

Świadkowie wiary i miłości Najświętszego Serca Pana Jezusa

Tematem naszego sympozjum jest „Świadkowie wiary i miłości Najświętszego Serca Jezusa". Temat ten przeżywany w obecnym Roku Wiary ukazując świadków wiary poprzednich lat, ich motywy i zaangażowanie w kult Serca Jezusa. Temat ten nie jest przypadkowy, bo odświeżając co było, umacnia nas w tym co jest i przygotowuje do 250 rocznicy ustanowienia przez papieża, Święta Serca Jezusa w Polsce i świecie.

Naszym wzorem i inspiracją była osoba świecka Sł. Boża Rozalia Celak. Jej życie, duchowość i przesłanie, które otrzymała od Pana Jezusa spowodowało, że zaangażowaliśmy się w Dzieło Intronizacji NSPJ której była ona apostołką. To nasze zaangażowanie wynikło i nie z potrzeby zabezpieczenia się, schowania pod płaszcz, poświęcenia się i powieszenia obrazu, ale z potrzeby uczczenia, uwielbienia Jezusa za Jego miłość nam ofiarowaną.

Dotychczasowe poświęcenie się Sercu Jezusa uzupełnione czy też wypełnione przez post, jałmużnę i modlitwę, jako wyrażenie poświecenia zyskuje dzięki Sł. Bożej Rozalii nowego światła. Już Pan Jezus mówił: „nie potrzebuję waszej ofiary, lecz miłości".

Śp. O. Jan Mikrut CSsR opiekun Wspólnot dla Intronizacji NSPJ przez ponad 15 lat, który przyglądał się naszej działalności, poznawał, zgłębiał, rozważał pisma Rozalii, konfrontował to z obecnym działaniem w ostatniej swojej książce *„ABC – Intronizacja NSPJ"* zebrał i podsumował znaczenie słów poświęcenie a intronizacja. Wiedział, że staramy się naśladować Rozalię przyjmując Jej motywy działania, uczyć się od Niej

szczególnie tej jednej najważniejszej motywacji. Cytat: „Moje dziecko kochaj mnie bardzo, niech twa miłość wynagrodzi Mi brak jej u innych dusz". Ta wielka skarga za ten ogrom miłości nam danej. Cóż za to Pan Bóg otrzymuje? Brak wdzięczności, obojętność, biczowanie naszymi grzechami. Ta wielka niezaspokojona tęsknota Jezusa sprawia, że pragniemy jak najczęściej uczestniczyć we Mszy Św., jak najczęściej być na adoracji by Go uwielbiać, dziękować, przepraszać i prosić o łaskę wytrwania w dobrym. Być przy Jezusie by Mu mówić o naszej za Nim tęsknocie i miłości, że pragniemy Mu się podobać i zadośćuczynić za wszystko zło, które otrzymuje od swoich stworzeń.

W książce „Rozalia Celakówna wyznania z przeżyć wewnętrznych" Rozalia pisze: „Moja matka uczyła mnie, kim jest Pan Jezus, co dla mnie zrobił, za co mam Go kochać, co mam robić, aby się Jemu podobać". Śp. O. Jan Mikrut ujął to jak nazwał: cztery stopnie wiary. Żeby wyjść wyżej nie można żadnego pominąć. Pierwszy stopień to poznać Boga, drugi zafascynować się, uwielbić za to co dla nas zrobił, zachwycić się Nim. Trzeci stopień – wybrać Go – intronizacja i czwarty poświęcić się z radością dla Niego.

Służebnica Boża Rozalia Celak dała nam przykład życia świeckiego ukierunkowanego na Boga. Ona żyła, pracowała wśród ludzi narażona na wszystko, co ludzkie: choroby, plotki, obmowy, nie zrozumienie, samotność. Nawet u spowiedników jak pisze nie znajdowała często zrozumienia. Ale ona poznała Pana Jezusa zafascynowała się, wybrała Go, jako swego Pana i Króla i pragnęła z całej swej gorliwości i miłości wszystko dla Niego i przez niego robić. Krzyk Św. Franciszka „Miłość nie jest kochana" – żywe i prawdziwe eucharystyczne Serca Jezusa przyzywa nas swą miłością, aby z Nim być (jeśli nie osobiście to chociaż myślą trwać przed tabernakulum), by dla Niego żyć, by życiem świadczyć o Jego obecności w moim życiu. To jest INTRONIZACJA. To jest osobisty wybór na tle wymienionych przesłanek i poświecenie się dla Niego. **To osobisty wybór Jezusa w tajemnicy Jego Serca. Tego nikt za mnie zrobić nie może. To osobisty wybór połączony z porzuceniem grzechów, bo nikt nie jest w stanie za mnie grzechy porzucić**. To moja własna wolna wola, by się nawrócić i żyć wg.

Ewangelii i przykazań. To różni poświecenie Sercu Jezusa parafii i rodzin przez kapłana od intronizacji. Intronizacji nikt za mnie dokonać nie może. **Jest to świadomy, dojrzały wybór Jezusa z miłości do Niego, połączony z porzuceniem grzechów i jak pisze Sł. Boża Rozalia ma się dokonać w każdej duszy.** Podstawą każdej Intronizacji NSPJ jest intronizacja osobista. Intronizacja rodziny, odbywa się w każdym domu rodzinnym, gdzie sama rodzina zaprasza Pana Jezusa by przybył i królował a nie jak to jest dotychczas się odbywało w kościele przy poświęceniu rodziny Sercu Jezusa prowadzone przez misjonarzy. Chociaż podobne w tym, że umieszczany jest obraz Serca Króla królów w domu, wokół którego gromadzi się cała rodzina i ponawia ten akt przy okazji świat kościelnych czy rodzinnych. „Ja, gdy będę podwyższony na krzyżu wszystkich pociągnę ku sobie" To odkrycie wielkiej miłości Jezusa do nas, wymaga radosnej odpowiedzi miłością i świadectwem życia. Świadectwem swej wiary. To sam Jezus przez swą miłość pociąga nas ku sobie. Wiem, że samo słowo intronizacja budzi po zamieszaniu u wielu sprzeciw. My działamy we Wspólnotach dla Intronizacji Najświętszego Serca Jezusa Króla królów i Pana panów spotykamy się z tym, na co dzień, gdy dajemy świadectwo wiary. Poczynając od znajomych, co tam w kościele dają, że tak często chodzisz, po pytanie, po co, co tydzień adoracja, czy raz w miesiącu nie wystarczy? Czy pytanie: po co intronizacja przecież było poświecenie Sercu i wystarczy. „Po owocach ich poznacie" – Dzisiejszy świat umiera, tak bardzo potrzebuje miłości. Tej miłości dawanej przez całe krótkie życie Pana Jezusa, i tej miłości z krzyża i tej miłości więźnia tabernakulum. Tą wielką Miłość trzeba poznać, przyjąć, zachwycić się, wybrać, naśladować i nią żyć. Tak jak to pokazuje życiem Jezus, Sł. Boża Rozalia, O. Jan Mikrut. Czytałam ostatnio ponad 50 wspomnień o Ojcu Janie Mikrucie, ileż tam wspomnień jego postawy, jako kapłana, zakonnika, człowieka. Ile miłości do Boga widocznej, gdy odprawiał Mszę Św., adorował, prowadził jutrznię, nieszpory. On żył Bogiem i dla Boga. To było wewnątrz Jego serca. To było świadectwo wiary i miłości. Gdy Bóg jest na pierwszym miejscu wszystko jest na właściwym miejscu.

O. Jan szukał ludzi by dzielić się z nimi tą Jezusową miłością, dawaniem siebie, udzielaniem rad, pomocy, dyskretnym kierowaniem a równocześnie wymagał od siebie, uczył konsekwencji wyborów, unikanie wszystkiego, co ma chociaż pozory zła, a dążenie ku dobru, był bezkompromisowy. Jest jeszcze jeden fenomen tej miłości Serca Jezusa, kto Go poznał ukochał, nie może przestać Go kochać, czuje potrzebę życia z Nim, bycia z Nim jak najczęściej. W Nim odnajduje wszystko: pokój, miłość, dobroć, sprawiedliwość, ulgę w cierpieniu. Gdy miłość przepełnia serce to trzeba Nim dzielić się z innymi. Ta miłość daje się dzielić, ponosi i zaraża innych. Ludzie z radością odkrywają, że to było ciche pragnienie ich serca. Mówię to na podstawie przeprowadzonych rekolekcji, dni skupień, gdy z o. Janem przemierzaliśmy Polskę. Mówię to z kontynuacji tego Dzieła obecnie i w styczniu z ks. Bp. Stefankiem w Łomży ok. 50 chętnych do poznania i ugruntowania dzieła, w lutym w Warszawie z o. Andrzejem Zającem też ok. 50 osób skorzystało z trzydniowych rekolekcji. W marcu w Tarnobrzegu i Janowie z ks. Bp. Edwardem Frankowskim też ok. 70 osób. W kwietniu w diecezji zielonogórsko – gorzowskim w Głogowie i Kostrzynie ok.70 osób. W Radomiu i Starachowicach też ok. 70 osób. W maju w diecezji gdańskiej spotkanie z animatorami z siedmiu parafii sopockich, spotkanie w Gdańsku, Gdyni, Rumii, Redzie, Wejherowie, trzydniowe rekolekcje dla animatorów diecezji gdańskiej w Jastrzębiej Górze. Ci ludzie, gdy mówi się im o Rozalii, o jej życiu, jako odpowiedzi na miłość Jezusa, słuchają nie patrząc na upływające godziny, chcą dalej słuchać o Bożej miłości i odnajdują Boże działanie w swoim życiu, Jego opiekę, czułość, prowadzenie. Serce Jezusa – źródło życia i świętości pobudza nas do życia w świętości i do świadczenia o tej miłości Boga do człowieka, Serce Jezusa godne naśladowania i wdzięczności uzdolnij nas do tej misji i prowadź nas w życiu abyśmy wypełnili wolę Bożą.

Serdecznie zapraszam ks. prof. Janusza Królikowskiego, któremu pragnę podziękować za wyrażenie zgody na przewodniczenie i prowadzenie tego sympozjum.

Wsłuchajmy się więc, w tych co spalali się z radością z miłości do Jezusowego Serca.

Ks. prof. Janusz Królikowski

Serce Jezusa – źródło życia i świętości

Perspektywa Apokalipsy

W Litanii o Najświętszym Sercu Jezusa pozdrawiamy i czcimy to Serce, jako „źródło życia i świętości". Warto sięgnąć do tego wezwania, by znaleźć w nim inspiracje dla życia chrześcijańskiego rozwijanego w związku z kultem Serca Jezusa, by zobaczyć zawarte w tym wezwaniu przesłanie. Aby je wydobyć, trzeba sięgnąć do źródeł, z których ono wyrasta, a mianowicie do Nowego Testamentu. Warto przytoczyć w tym miejscu wypowiedź św. Tomasza z Akwinu, którą zacytowano w *Katechizmie Kościoła Katolickiego*: „Serce Chrystusa oznacza Pismo Święte, które ukazuje serce Chrystusa. Przed męką serce Chrystusa było zamknięte, ponieważ Pismo święte było niejasne. Pismo święte zostało otwarte po męce, by ci, którzy je

teraz rozumieją, wiedzieli i rozeznawali, w jaki sposób powinny być interpretowane proroctwa".[1]

Całe więc Pismo Święte ukazuje Serce Chrystusa. Aby je zatem jakoś zrozumieć, trzeba nieustannie sięgać do pism natchnionych. W tym miejscu, starając się uchwycić sens wezwania: „Najświętsze Serce Jezusa, źródło życia i świętości", sięgniemy do mało docenianej księgi nowo testamentalnej, jaką jest Apokalipsa. Czynimy to dlatego, że jest to księga, która mówi o żywym Kościele, który pielgrzymuje zanurzony w dziejach, zmagając się prześladowaniem ze strony imperium rzymskiego. Nie jest to bynajmniej księga, jak często się sądzi, mówiąca o jakimś nieokreślonym czasie przyszłym, o tym, co ma się dopiero kiedyś wydarzyć. Jest to księga o *dzisiaj* Kościoła, które można zobaczyć w każdej epoce. Tym bardziej warto sięgnąć do tej tajemniczej księgi, ponieważ żyjemy w czasach, które bardzo zbliżają się swoim klimatem duchowym do czasów, w których ona powstała, a więc pod koniec pierwszego wieku. Imperia tego świata usiłują zgnieść Kościół i podporządkować sobie wierzących. Jaką więc odpowiedź, dostosowaną do jego dzisiaj, może znaleźć w Apokalipsie czciciel Serca Jezusa, szukający w tym Sercu bijącego źródła życia i świętości?

Świętość w Apokalipsie

W Apokalipsie pojawiają się trzy pojęcia, które mają związek ze świętością. Występuje więc w niej dwa razy słowo *hosios* – święty (w całym Nowym Testamencie to pojęcie pojawia się jeszcze raz). Występuje następnie 26 razy pojęcie ogólne *hagios*, a zatem już sama częstotliwość występowania musi zwrócić uwagę. Wskazuje więc, że zagadnienie świętości – bycia świętym jest ważnym aspektem teologii i przesłania księgi Apokalipsy. Pojawia się jeszcze raz słowo *hagiazo* – uświęcać, które wskazuje, że świętość jest realizowana, jest rzeczywisto-

[1] Tomasz z Akwinu, *Expositio in Psalmos*, 21, 11, w: *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 112.

ścią wytwarzaną. Choć występuje tylko jeden raz, zajmuje ważne miejsce w Apokalipsie, na co zwrócimy jeszcze uwagę.

Pojawia się pytanie, jakie jest znaczenie tych pojęć w Biblii i na co zwracają one uwagę w Apokalipsie, a z tego powodu także w Kościele, ponieważ jest to księga nowo testamentalna mówiąca o konkretnym życiu kościelnym. Aby udzielić odpowiedzi na to pytanie, trzeba sięgnąć do innych pism nowo testamentalnych, poprzedzających Apokalipsę, a mianowicie do innych pism św. Jana. Musimy więc, spojrzeć na ten Kościół, który nazywa się Kościołem Janowym, a który żyje orędziem Umiłowanego Ucznia. Nie można zrozumieć orędzia Apokalipsy, jeśli nie uwzględni się tego nurtu życia kościelnego, który dojrzewał w Efezie pod wpływem św. Jana. Pierwszym krokiem musi być zatem sięgnięcie do czwartej Ewangelii oraz do Pierwszego Listu św. Jana. Na tym tle należy usytuować Apokalipsę, aby jej orędzie zyskało na przejrzystości i sile wymowy w naszym doświadczeniu chrześcijańskim.

W czwartej Ewangelii znajdujemy zatem te same pojęcia, które występują w Apokalipsie, chociaż tylko dwa z nich: pięć razy pojawia się przymiotnik *hagios* – święty, a cztery razy czasownik *hagiazo* – uświęcać. Te obserwacje o charakterze filologicznym są ważne dla zrozumienia problematyki świętości chrześcijańskiej w ogóle.[2]

Co oznacza *hagios* w czwartej Ewangelii? Słowo to wskazuje na przymiot Boga. Bóg – *ho Theos* jest Święty. Ta świętość Boża jest w szczególny sposób przypisana Ojcu. W Modlitwie Arcykapłańskiej Jezusa w 17. rozdziale Ewangelii św. Jana znajdujemy piękne wyrażenie – Jezus, mówiący do Ojca, zwraca się do Niego *Pater hagie* – Ojcze święty. Jest to jedyny raz, że Ojciec jest nazwany świętym. Nie jest łatwo określić, co oznacza ten przymiot odniesiony do Boga, a sposób szczególny do Ojca. Na pewno oznacza Boga jako Boga, Ojca jako Ojca, to znaczy wskazuje na Boga w Jego jedyności i odrębności od świata. Można w pewnym sensie powiedzieć, że świętość wska-

[2] Por. R. Popowski, *Grecko-polski słownik syntagmatyczny Nowego testamentu*, Warszawa 2008, s. 27-30.

zuje na to, co najbardziej boskie w Bogu. Jest to Jego najbardziej odrębna właściwość, najbardziej wewnętrzna, a więc Bóg i świętość to są synonimy, przy czym świętość zmierza do tego, by objąć sobą człowieka i by człowiek nawiązał więź z Bogiem. W pojęciu świętości Bożej jest więc zawarte jakieś promieniowanie, które ukazuje, że Bóg najbardziej odrębny od świata i człowieka, pozostaje jednak do człowieka stale zwrócony.

W 6. rozdziale Ewangelii św. Jana przymiotnik święty zostaje odniesiony do Jezusa. Kończąc wielką mowę eucharystyczną słowami: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim. [...] Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki" (6, 56), Jezus nie daje dodatkowych wyjaśnień. Chce, aby Jego słowa były wzięte dosłownie, to znaczy by zostały przyjęte z bezpośrednią i ostateczną wiarą, aby były decydującym czynnikiem kształtującym życie wiary. Gdyby Chrystus dodał do swojej wypowiedzi jakieś wyjaśnienia, w jaki sposób będzie się to dokonywać, nie byłoby tego zdumienia, a zarazem tego kryzysu, który po Jego słowach dotkliwie dotknął wspólnotę uczniów. Wielu z nich odeszło: „Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?" (J 6, 60). Jezus pyta więc tych, którzy zostali: „Czyż i wy chcecie odejść?" (J 6, 67). Jezus niczego nie zmienia w swoich słowach, nie przystosowuje tego, co powiedział, do sposobu rozumienia uczniów – bez względu na okoliczności zdecydowanie podtrzymuje swój wymóg wiary. Wtedy Piotr w imieniu wszystkich odpowiada: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Bożym" (J 6, 69). Świętość Boża zostaje przypisana tutaj Jezusowi. Co znaczy to określenie odniesione do Niego?

Oznacza na pewno, że Jezus całkowicie należy do Boga, ale oznacza także coś więcej. W Jezusie jest widzialne i rozpoznawalne to, co jest typowe dla Boga. Wcześniej powiedzieliśmy, że świętość jest najbardziej wewnętrznym przymiotem Bożym, a teraz ten przymiot znajdujemy odniesiony do Jezusa. Świętość wyraża się w tym, jak Jezus się objawia, ponieważ kto Go widzi, widzi Ojca. Kto widzi Jezusa, widzi Ojca. Oznacza to,

że w tym, czym Jezus jest, w tym, co robi, i w tym, co mówi – wobec Piotra i pozostałych uczniów – jest obecna i wyraża się rzeczywistość nieskończona, przez się niedostępna, Boga. Dlatego Jezus, który jest Świętym Bożym, jest zarazem „Bogiem z nami" – Bogiem, który ustanowił wspólnotę z człowiekiem. Nie jest Świętym Bożym tylko, jako przynależący do Boga, ale właśnie jako Bóg, który wszedł w życie ludzkie. To wspomniane wyżej promieniowanie świętości Bożej przeszło wszystkie oczekiwania – ukazało się w osobie Jezusa Chrystusa i osobowo zwraca się do ludzi. To absolutne utożsamienie Ojca i Syna jest tym, co stanowi właściwą świętość Jezusa. Nieskończony Bóg jest obecny w świecie, działa i jest we wspólnocie z ludźmi przez Jezusa, ukazując się jako Święty i w specyfice swojej świętości.

Pojawiają się potem określenia świętości o charakterze czynnym. W Ewangelii św. Jana powraca czasownik *hagiazo* – uświęcać. Znajdujemy go odniesiony do Jezusa, gdy w 17. rozdziale, w modlitwie arcykapłańskiej, Jezus zwraca się do Ojca i mówi, wskazując na Apostołów: „A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie" (17, 19). Co to znaczy? Jezus mówi w czasie teraźniejszym ciągłym: „Ja uświęcam". Jezus podkreśla, że nie chodzi o jakiś jednorazowy akt, który się spełnił, ale o uświęcenie dokonujące się nie „raz na zawsze", to znaczy akt spełniony, ale zarazem nieustannie trwający, przez który nieustannie uświęca siebie ze względu na Ojca. Uświęcenie, o którym mówi Jezus, należy do Niego na stałe – nie odnosi się tylko do zakończenia Jego ziemskiego życia, ale jest uświęceniem, które rozciąga się na cały bieg Jego życia. Należy zauważyć jednak pewną osobliwość w wypowiedzi Jezusa. Nie mówi: „Jestem święty" – to już powiedział Piotr, jest ewidentne – ale: „czynnie uświęcam siebie". Co oznacza więc „uświęcam"? Jezus jest ontologicznie Świętym Bożym, a więc nieskończony Bóg jest obecny pośród ludzi w tym, co najbardziej boskie. W Nim jest cały Bóg: „Kto widzi Mnie, widzi Ojca". Ta ontologiczna rzeczywistość Jezusa, zakłada także – z Jego strony – dokonywanie wyborów

i podejmowanie decyzji, to znaczy On jest święty, ale równocześnie w swojej ludzkiej wolności chce nieustannie stawać się świętym. Urzeczywistnia to, stając się Świętym Bożym w całkowitej wzajemności w stosunku do Ojca. Dla Niego Ojciec jest wszystkim i żyje nieustannie ze względu na Ojca. Co więcej, Jezus w całym swoim życiu, w całej swojej egzystencji, we wszystkich swoich wyborach i decyzjach, potwierdza swoje „jedno" z Ojcem, swoje dążenie do Niego; we wszystkim pragnie Ojca i dąży do Niego, żyje zwrócony do Niego i modli się do Niego. Między Ojcem i Synem zachodzi więc, najbardziej wewnętrzna i osobowa wspólnota na poziomie wyborów, decyzji, podjętych działań. Można powiedzieć, że Jezus uświęca siebie, ponieważ rzeczywistość Ojca jest stale obecna w dynamice Jego życia. Przez to, co On czyni, potwierdza i dynamicznie kształtuje swoją pełną wzajemność z Ojcem.

Ta wewnętrzna i zewnętrzna wzajemność Jezusa z Ojcem nie jest zamknięta w sobie, ale odznacza się czymś w rodzaju promieniowania, to znaczy jest nastawiona na przejście – z woli Jezusa – z Ojca i Jezusa na ludzi. Postawa Jezusa, zawsze otwarta na Ojca, „staram się o to, co podoba się Ojcu" (por. J 8,29), zawiera w sobie otwarcie na ludzi. Jest ewidentne, że życie Jezusa spełnia się ze względu na ludzi – przyszedł, „aby się stali dziećmi Bożymi" (J 1,12). Jezus przekazuje siebie i swoje życie uczniom i chce, aby ludzie Go przyjęli w tym wydawaniu się. Jezus uświęca się „dla nich", to znaczy dla uczniów. Jego wzajemność z Ojcem nie tylko jest więc przykładem, ale także realnym dawaniem siebie z nastawieniem, aby to, co Jego – czyli Jego świętość – stało się życiem ludzi. To, co Jezus mówi i czego dokonuje, pragnie uczynić najbardziej wewnętrzną i podstawową treścią życia wierzących, która ich odnawia, czyli czyni ich ludźmi Bożymi, a tym samym uświęconymi. Ludzie uświęcają się rzeczywiście, uczestnicząc w tej świętości, którą Jezus urzeczywistnia w sobie i której udziela. Jest to nienaruszalna podstawa ludzkiej świętości.

Teraz możemy przejść do Apokalipsy. Nawiążmy do przypomnianej na początku kwestii filologicznej, ponieważ jest bardzo

konstruktywna. *Hosios*, które jest używane tylko w odniesieniu do Boga, podkreśla przede wszystkim absolutną transcendencję Boga. Wskazuje na to także słowo *hagios*, wskazując, że Bóg jest rzeczywiście nieskończony. Z tego powodu to, co mówimy o Bogu, jest tylko „paplaniem", jak powiedział św. Grzegorz Wielki. Trzeba o tym pamiętać, abyśmy zawsze wiedzieli, że Bóg, który jest nam bliski, jest równocześnie Bogiem, który nas nieskończenie przekracza. Bóg transcendentny – Bóg absolutny jest więc, punktem wyjścia Apokalipsy i taki powinien pozostawać dla Kościoła i dla każdego wierzącego.

Potem mamy bardziej rozpowszechniony przymiotnik *hagios*. Jest to przymiot Boga, Jezusa, aniołów, a potem także wierzących. Jest to także przymiot Jeruzalem niebieskiego. Mamy więc do czynienia z całą gamą promieniowania świętości. *Hosios* – jest właściwym przymiotem samego Boga. *Hagios* jest aspektem świętości Bożej, która jest przekazywana Jezusowi, a przez Jezusa jest przekazywana poszczególnym wierzącym i Kościołowi jako całości. I to jest świętość typowa dla nowego Jeruzalem. Przejdźmy do szczegółów.

Gdy przymiotnik *hagios* odnosimy do Boga, postępujemy po linii wyznaczonej przez Stary Testament. By to pokazać, wystarczy odwołać się do jednej wypowiedzi z Apokalipsy. „Istoty żyjące", o których tam jest mowa (4, 6-8), są symbolem cherubów, przez których Bóg zwraca się do ludzi, by potem pomóc im zwracać się do Boga. Zachodzi pewien ruch komunikacji nawiązany między transcendencją Boga i immanencją człowieka, i na odwrót. „Istoty żyjące", symbolizujące wspólnotę Boga i ludzi, zwracają się do Boga i czynią własnymi słowa proroka Izajasza: „Święty, Święty, Święty, Pan Bóg wszechmogący" (4, 8). Te słowa, które powtarzamy w hymnie *Sanctus* w czasie Mszy świętej, w Apokalipsie zostały jednak znacząco zmodyfikowane. Izajasz mówi: „Pełne są niebiosa i ziemia chwały twojej", to znaczy cały kosmos, który widzi człowiek. Apokalipsa odnosi tę świętość do dziejów, podkreślając, że to w nich ona się stale uobecnia: „Święty, Święty, Święty, Pan Bóg wszechmogący, Który był i Który jest, i Który przychodzi" (4,

8). Bóg, który wyłania się z dziejów zbawienia, Bóg, który staje się uczestnikiem ludzkich dziejów, prowadzi te dzieje w przyszłość: On „przychodzi" i nieustannie jest Bogiem z ludźmi. Bóg, który jest z ludźmi, uczestniczy w ludzkich dziejach, jest prawdziwie Bogiem w tym świecie i w dokonujących się w nich wydarzeniach. Ponieważ przymiotnik święty jest powtórzony trzy razy, oznacza to, że mamy tu do czynienia z najwyższym stopniem przymiotnika, co zamierza podkreślić, że chodzi to o Boga najświętszego, Boga, który jest samą świętością. Także w tym przypadku następuje percepcja Absolutu, nieskończoności Boga, ale w ścisłym odniesieniu do dziejów zbawienia. Bóg, który osądza dzieje, Bóg, który jest z nami, Bóg, który każe nam wzywać siebie, jest Bogiem transcendentnym, ale obecnym w ludzkim życiu.

Spójrzmy na zastosowanie przymiotnika *hagios* w odniesieniu do Jezusa. Jezus jest nazwany świętym, ale z pewnym nowym akcentem. W Apokalipsie mówi się: „To mówi Święty (*ho Hagios*)" (3, 7). *Hagios* jest użyte rzeczownikowo, już bez odniesienia do Boga, przez co Apokalipsa chce powiedzieć, że Jezus nie jest już święty na mocy przynależności do Boga, ale że jest On samą świętością. Ten Jezus, o którym mówi Apokalipsa, i Jezus Syn Boży, który umarł i zmartwychwstał, który jest obecny w naszych dziejach, jest Święty – jest Świętością, to znaczy w Nim jest cała rzeczywistość Boża, On wychodzi nam naprzeciw z całą rzeczywistością Bożą i czyni to jako Świętość, a nie tylko jako uświęcony. I jako Świętość, którą jest, tę świętość udziela, bo jest jedynym, który może to uczynić.

Obok Świętego Chrystusa są jednak święci chrześcijanie. Co to znaczy? Świętymi są różne kategorie chrześcijan. Święci są męczennicy. Święci są ci, którzy się modlą. Święci są ci, którzy budują Kościół. Święci są ci, którzy godnie przeżywają codzienność. Według Apokalipsy święty jest pierwszorzędnym i bezpośrednim synonimem chrześcijanina. Zakłada to, że chrześcijan posiada w sobie całą witalność właściwą dla Boga Ojca – tę witalność, która z Ojca przechodzi na Jezusa, a przez

Jezusa – za pośrednictwem daru Ducha Świętego – jest dawana chrześcijaninowi.

Możemy w tym przypadku mówić za starożytnymi teologami o „ciągłości wcielenia". Nie jest to bynajmniej jakaś pusta fantazja czy metafora. Jedno wielkie wcielenie Słowa, które spełniło się w Jezusie Chrystusie, ma kolejne fazy. To wielkie wcielenie zakończyło się wraz z wniebowstąpieniem, ale nie można pominąć tego, co mówi św. Jan w 14. rozdziale swojej Ewangelii: „Nie zostawię was sierotami" (14,18). Gdy uczniowie Jezusa zaczynają rozumieć, że odejdzie i ich zostawi, odczuwają niepokój. Wtedy Jezus zapowiada Parakleta. On będzie sprawcą Jego nowej obecności – obecności ciągłej, którą można nazwać „nowym" wcieleniem, sprawianym przez Ducha Świętego. To wcielenie nie ma własnej treści – jego właściwą treścią jest pierwsze wcielenie. Jezus mówi jasno o Duchu Świętym: „Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszy, i oznajmi wam rzeczy przyszłe. On Mnie otoczy chwałą, ponieważ z mojego weźmie i wam objawi" (J 16, 13-14). Można powiedzieć, że Duch Święty weźmie wszystko, co należy do Jezusa, a więc Jego życie, Jego prawdę, Jego mękę i Jego zmartwychwstanie, aby uczynić darem dla ludzi. W takiej zatem mierze, w jakiej przyjmuje się dar Ducha Świętego, przyjmuje się Jezusa – Duch Święty formuje Jezusa w ludziach i współtworzy Jego obecność.

Ten wątek należy podkreślić, chociaż wydaje się on jakoś oczywisty. Chrześcijanie, jako uczniowie Jezusa, nie są Jego uczniami w taki sposób, jak uczniami Platona są jego zwolennicy. Jako chrześcijanie, dzięki Duchowi Świętemu, w Kościele jesteśmy „współcześni" Jezusowi. Tworzymy dogłębną wspólnotę z Jezusem. Nie przyjmujemy Jego nauczania jak jakąś prawdę abstrakcyjną, jako przesłanie ideowe, ale traktujemy je jako Jego samego – Jego życie i Jego nauczanie staje się życiem naszego życia. Innymi słowy, Jezus, którego posiadamy, którego kochamy, jest żywym darem Ducha Świętego. Dlatego dalszy ciąg wcielenia, w którym Jezus rzeczywiście się uobecnia, ma miejsce w naszym życiu. Jak mówi św. Augustyn: „On

jest bardziej w nas niż my sami w sobie". W takiej mierze, w jakiej chrześcijanin przyjmuje Jezusa przekazywanego przez Ducha Świętego, staje się więc święty. Bez Jezusa przekazywanego przez Ducha Świętego nie ma świętości. We wszystkich wypowiedziach o świętości dotyczących chrześcijanina jest zawsze Jezus, który rośnie, który się formuje, który utrwala się w chrześcijaninie jako jednostce i jako członku wspólnoty, którą jest Kościół. Wypełnieniem tej świętości i jej zwieńczeniem jest niebo – nowe Jeruzalem, które zapowiada Apokalipsa jako zamkniecie ludzkich dziejów. Wszystko zmierza do wypełnienia się w ostatecznej oblubieńczości między Bogiem i Jego ludem.

Warto zwrócić uwagę, że w Apokalipsie znajdują się także wskazania praktyczne, w których zostaje pokazane, w jaki sposób konkretyzuje się przynależność do Jezusa, a więc świętość. Najważniejsze wskazanie dotyczy modlitwy. Apokalipsa kładzie nacisk na modlitwę – według niej chrześcijanin jest tym, który się modli, a modląc się ukazuje modlącego się Jezusa, łączy się z Jego modlitwą i z niej czerpie. W Apokalipsie pierwszym rysem Jezusa, którego daje Duch Święty, jest nieustanna modlitwa – modlitwa poprzedzająca wszystko inne.

Drugim ważnym wskazaniem dawanym przez Apokalipsę jest świadectwo. Jezus jest świadkiem Ojca. On mówi, kim jest Ojciec i Go przekazuje w całym Jego pięknie i sile. To świadectwo, które składa Jezus, przechodzi potem na chrześcijan, którzy je przyjmują i czynią swoim życiem.

To świadectwo może stać się także proroctwem, to znaczy w pewnych momentach Duch podpowiada chrześcijaninowi nie tylko przejrzystość świadectwa, ale także wzbudza inicjatywę do demaskowania pojawiającego się fałszu i wyrażenia troski o Kościół, które są cechami proroctwa nowotestamentalnego. Chrześcijanin może stać się prorokiem w sensie bardzo zasadniczym, a mianowicie gdy siebie i swoje życie poświęca sprawom Kościoła.

Zwróćmy jeszcze uwagę na wspomniane słowo, które występuje tylko raz w Apokalipsie, a mianowicie czasownik *hagiazo*

– uświęcać. Znajduje się ono już na końcu Apokalipsy, gdy po intensywnym doświadczeniu słuchania słowa w zgromadzeniu liturgicznym – zgromadzenie powraca do codziennego życia z jego problemami i wyzwaniami. Zło istnieje, jak istniało, problemy nie znikły, wyzwania ciągle pozostają otwarte, a więc trzeba podjąć codzienność i związane z nią trudy i troski. Co zostaje w tej sytuacji powiedziane chrześcijaninowi, który powraca do takiego właśnie świata. Apokalipsa mówi: „A święty niechaj się jeszcze uświęci" (22, 11). To znaczy chrześcijanin, który jest już święty, nich wzrasta w świętości. Zwróćmy jednak uwagę, że czasownik użyty w tym miejscu w języku greckim jest użyty w stronie biernej: *hagiasteto*. Jest to tryb rozkazujący strony biernej, w związku z czym zdanie należałoby przetłumaczyć: „A święty niech pozwoli się jeszcze uświęcić!". Świętość jest wędrówką – świętość nie jest urzeczywistniona raz na zawsze, ale urzeczywistnia się stopniowo i osiągnie zwieńczenie dopiero na końcu, w nowym Jeruzalem. Chrześcijanin w swoim codziennym życiu powinien pozostawać otwarty na działanie Ducha Świętego i Jego dary, w których przekazywany jest Chrystus, Jego prawda i Jego łaska, Jego życie i Jego świętość. Całe życie domaga się ciągle na nowo przyjmowania Jezusa Chrystusa i wspólnoty z Nim. Przyjęcie Ducha, który przekazuje nam dary wypływające z Chrystusowego Serca, jest zadaniem całego Kościoła i każdego chrześcijanina, aby wpisać się w życie i świętość, które są zarówno darem, jak i zadaniem. To jest wpisywanie się w tę świętość, którą żyje Kościół, a którą stale przypomina nam nasze wyznanie wiary.

Najświętsze Serce

Podsumowując spojrzenie na świętość w Apokalipsie, wraz z odniesieniem do innych pism św. Jana, z łatwością dostrzegamy, że Serce Jezusa jest żywym i bezpośrednim odzwierciedleniem przypomnianych treści. Odzwierciedla ono osobową świętość Boga i Jezusa Chrystusa, która nieustannie zwraca się do ludzi i im udziela. To udzielanie się świętości Bożej

symbolicznie ukazuje ikonografia za pośrednictwem promieni otaczających Serce Jezusa, ale – co ważniejsze – to promieniowanie wskazuje na wszelkie dary Boże przeznaczone dla człowieka i przechodzące przez Jego Serce, przede wszystkim te dary, którymi są Maryja, Kościół, sakramenty. Świętość Boga i Jezusa Chrystusa zbliża się do człowieka, aby uzdolnić człowieka do wznoszenia się do Boga. To wznoszenie się to osobista świętość, do której uzdania i zachęca sam Bóg. Kult Najświętszego Serca Jezusa przypomina o tych wszystkich bardzo podstawowych treściach, nimi się żywi i w nie wprowadza. Z tego też powodu można powiedzieć, że odzwierciedlają się w nim podstawowe treści biblijne, mówiące o zstępowaniu Boga do człowieka oraz o wstępowaniu człowieka do Boga.

Ks. dr Czesław Noworolnik

Czcijmy Serce Jezusa z bł. Janem Pawłem II

„Spoglądając na Serce Jezusa, serce człowieka uczy się poznawać prawdziwy i jedyny sens własnego życia, uczy się swego przeznaczenia, rozumienia wartości prawdziwie chrześcijańskiego życia, uczy się strzec przed ułomnościami ludzkiego serca, łączenia synowskiej miłości wobec Boga z miłością bliźniego. Tak oto – a jest to prawdziwe zadośćuczynienie, którego oczekuje Serce Zbawiciela – na ruinach nienawiści i przemocy będzie mogła powstać cywilizacja Serca Chrystusa."[3]

---

[3] Jan Paweł II, *List do Ojca Petera-Hansa Kolvenbacha (S.J.), Generała Towarzystwa Jezusowego o Szerzeniu kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa* (05.10.1986), w: Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie, IX/2, Rok 1986*, Poznań 2007, s. 432.

Wstęp

Celem niniejszego opracowania zatytułowanego „**Czcijmy Serce Jezusa z bł. Janem Pawłem II**" jest próba zarysowania charakterystycznych elementów duchowości Serca Jezusowego obecnych w nauczaniu bł. Jana Pawła II i ukazanie Papieża Polaka jako gorliwego czciciela i apostoła kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa. Chodzić także będzie o ukazanie aktualności tegoż kultu w dzisiejszych trudnych czasach.

Głównym źródłem, na którym opierać się będzie refleksja jest nauczanie papieskie, ze szczególnym uwzględnieniem wypowiedzi o Najświętszym Sercu Pana Jezusa do Polaków. Opracowanie podzielone zostało na trzy części. W pierwszej części postaram się naszkicować rzeczywistość, którą bł. Jan Paweł II określił jako „cywilizacja śmierci". Kolejnym elementem opracowania będzie przybliżenie w panoramicznym skrócie głównych idei papieskiego nauczania o Najświętszym Sercu Pana Jezusa. Trzecia - zasadnicza część opracowania - zostanie poświęcona istotnym elementom charakteryzującym duchowość Serca Jezusowego bł. Jana Pawła II. Zaprezentowane idee pozwolą nam spojrzeć na naszego wielkiego rodaka jako na współczesnego mistrza i apostoła kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa. W porządkowaniu materiału oprę się na ideach zawartych w homilii Jana Pawła II wygłoszonej podczas Mszy św. celebrowanej w Bazylice w Paley-le-Monial w dniu 5 października 1986 r.

1. Charakterystyczne cechy „cywilizacji śmierci"

Kiedy papież Pius XI wyjaśniał istotę nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusa pisał o walce o rząd dusz, jaka toczy się w świecie. Szczytem niegodziwości według papieża jest tchórzostwo i ospałość tych, którzy chwiejąc się w wierze opuszczają Chrystusa uciśnionego smutkiem i otoczonego sługami szatana, ale także przewrotność naśladowców Judasza, którzy świętokradzko przystępują do stołu Pańskiego, lub od-

chodzą do obozu wroga. Papież ostrzega o nadejściu dni zapowiadanych przez Jezusa: „a ponieważ wzmoże się nieprawość, oziębnie miłość wielu (Mt 24,12)[4].

Jan Paweł II w pierwszej - programowej encyklice - *Redemptor hominis* w bardzo podobnych słowach ocenił sytuację współczesnego świata i wiary. Zalecił w niej podobną „kurację", jak Pius XI. Jan Paweł II zachęcał do zwrócenia się do Bożej Miłości: „Dopiero w perspektywie Bożej Miłości możemy poznać, że sami z siebie jesteśmy nikim, a wszystko czym jesteśmy i co mamy jest Bożym obdarowaniem: Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa. I dlatego właśnie Chrystus-Odkupiciel (...) objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi"[5]. Przy różnych okazjach bł. Jan Paweł II zwracał uwagą na charakterystyczne cechy cywilizacji śmierci. W czasie audiencji generalnej 15 grudnia 1999 r. mówił, że cywilizacja śmierci charakteryzuje się „zanikiem doświadczenia Boga, kulturą nihilistyczną, etyką relatywizującą podstawowe wartości - nawet życia, obojętnością, wręcz pogardą dla człowieka, jest antysolidarnościowa, antyludzka, antyspołeczna i antyboska (to „kultura śmierci")[6]. W Encyklice *Evangelium vitae* czytamy natomiast: „stoimy tu wobec rzeczywistości bardziej rozległej, którą można uznać za

---

4 Por., Pius XI, *Encyklika Miserentissimus Redemptor. O wspólnym zadośćuczynieniu Najświętszemu Sercu Jezusa* (08.05.1928), [online], dostęp: 2013.05.31, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/pius_xi/encykliki/misereatissimus_redemptor_08051928.html.

5 Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, p. 10. Warto zauważyć, że Benedykt XVI pierwszą swoją encyklikę - *Deus Caritas est* - także oparł na tej prawdzie.

6 Por., Jan Paweł II, *Przemówienie w czasie audiencji generalnej. Trzeba budować «Cywilizację miłości»* (15.12.1999), [online], dostęp: 2013.05.31, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/audiencje/ag_15121999.html, p. 2.

prawdziwą strukturę grzechu: jej cechą charakterystyczną jest ekspansja kultury antysolidarystycznej, przybierającej w wielu przypadkach formę autentycznej ‚kultury śmierci'"[7].

Cywilizacja śmierci jest cywilizacją materialistyczną. Często nazywa się ją cywilizacją utylitarystyczną lub cywilizacją konsumpcjonizmu. Najogólniej mówiąc jest to cywilizacją rzeczy, a nie osób. Ludzie w takiej cywilizacji, podobnie jak rzeczy, stają się przedmiotami użycia. Człowiek w konsekwencji staje się niewolnikiem swoich żądz albo narzędziem wykorzystywanym do zaspokojenia żądz. Cywilizacja taka zagraża życiu człowieka i jego integralnemu rozwojowi. Cywilizacja taka preferuje technikę, kosztem dobra moralnego, rzeczy, kosztem osoby. Zamyka w ten sposób człowieka na poziomie świata rzeczy i redukuje go do dóbr skończonych. Ważniejsze staje się posiadanie. Ważniejsze staje się „mieć" niż „być". Skutkiem tego jest zniewolenie człowieka. Cywilizacja śmierci zachowując pozory sprawiedliwości ogranicza ją do egzekwowania przepisów. Takie podejście zabija ludzką przyjaźń, życzliwość i miłość, które stanowią podstawę zdrowych relacji międzyludzkich i fundamentem przyjaznego człowiekowi społeczeństwa. Cywilizacja śmierci prowadzi nieuchronnie do pogwałcenia niezbywalnych, naturalnych praw człowieka. Wyraża się to w konkretnych przypadkach zabójstw, ludobójstwa, spędzaniu płodu ludzkiego, eutanazji, samobójstw, tortur, niewolnictwie i wielu innych przejawach niesprawiedliwości[8]. Historia dwudziestego i początki dwudziestego pierwszego wieku aż nadto wyraźnie pokazała, do czego prowadzi cywilizacja śmierci.

Chrześcijańską odpowiedzią na zło cywilizacji śmierci jest budowanie cywilizacji miłości, w której ważniejsze jest „być" niż „mieć", osoba niż rzecz, etyka niż technika i ważniejsze jest miłosierdzie niż ludzka sprawiedliwość[9]. Według Jana Pawła

---

[7] Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, p. 12.

[8] Zob., EV, pp. 3, 6, 59, 86, 91.

[9] Por., Jan Paweł II, *Przemówienie w czasie audiencji generalnej. Trzeba budować «Cywilizację miłości»*, dz. cyt.

II to właśnie chrześcijaństwo pokazując wartość każdego człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boże i odkupionego przez Jezusa Chrystusa buduje taką właśnie cywilizację miłości[10].

2. Jan Paweł II – apostoł Najświętszego Serca Pana Jezusa

Bł. Jan Paweł II w pełni zasługuje na miano apostoła Najświętszego Serca Pana Jezusa. Był z pewnością „człowiekiem serca" i „człowiekiem Serca Jezusowego". Nie powinno to nikogo dziwić, zwłaszcza jeśli się pamięta, że papież pochodził z kraju, który Boża Opatrzność wybrała do odegrania kluczowej roli w ustanowieniu liturgicznego święta Serca Pana Jezusa, o co prosił sam Jezus św. Marię Małgorzatę Alacoque[11].

Bł. Jan Paweł II często mówił o sercu jako podstawowym centrum człowieka, z którego wypływa wszystko czym człowiek jest i co robi. Zachwyt papieża nad sercem człowieka można zauważyć właściwie w każdym wymiarze Jego życia i nauczania. Jan Paweł II przyznawał publicznie, że głęboko przeniknął go duch nabożeństwa, które przemówiło do niego od młodości[12]. Postulator w procesie beatyfikacyjnym - ks. Sławomir Oder – napisał, że bł. Jan Paweł II trwał od młodości w niezwykłym, stałym dialogu z Bogiem. Modlitwa dla Karola Wojtyły stanowiła życiowy pokarm. Życie modlitewne obejmowało pewne tradycyjne rytualne formy. Jako kardynał, a następnie papież nasz błogosławiony rozpoczynał dzień o piątej rano udając się do kaplicy, aby modlić się do godziny szóstej.

---

[10] Por., RH, p. 16. Zob., także Jan Paweł II, *List do rodzin Gratissimam sane*, p. 13-14.

[11] Chodzi o słynny Memoriał biskupów polskich z roku 1765. Zob., *Memoriał Episkopatu Polskiego do Papieża Klemensa XIII o czci Najświętszego Serca Jezusowego*, Kraków 1947.

[12] Zob., S. Oder, S. Gaeta, *Perché è santo. Il vero Giovanni Paolo II raccontato dal postulatore della causa della beatificazione*, Milano 2010. Tekst za: "Cultura e libri", 167/171(2010), s. 84-85.

O szóstej wracał do pokoju, aby odbyć medytację, a następnie udawał się ponownie do kaplicy, aby o siódmej celebrować Mszę św. Ważnym momentem życiodajnej modlitwy był dla papieża codzienny poranny Akt oddania się Najświętszemu Sercu Jezusa. O znaczeniu tego aktu świadczy fakt, że nosił zawsze przy sobie napisaną własnoręcznie malutkimi literami modlitwę, kończącą się słowami: „wszystko dla Ciebie, Najświętsze Serce Jezusa". Pożółkłą już kartkę papieru z modlitwą składał w formę szkaplerza[13].

Duchowość Jana Pawła II zakorzeniona była w ludowej polskiej pobożności. Przez całe życie pozostał jej wierny pogłębiając ją dzięki swojemu przygotowaniu teologicznemu. Jan Paweł II kochał tradycyjne polskie nabożeństwa, które znał od młodości. Idąc za cyklem roku liturgicznego śpiewał kolędy, a w niedziele Wielkiego Postu Gorzkie Żale. W maju, każdego wieczora dbał o odprawianie nabożeństw maryjnych ze śpiewem Litanii Loretańskiej. W czerwcu śpiewał Litanię do Serca Pana Jezusa.[14]

Jan Paweł II osobiście dał świadectwo o swojej pobożności w Zakopanem w homilii w czasie Mszy św. pod Krokwią: „Nasze stulecie jest świadkiem intensywnego rozwoju nabożeństwa do Serca Chrystusowego, o czym świadczy wspaniała litania oraz dołączony do niej Akt Poświęcenia Rodzaju Ludzkiego Sercu Bożemu, a także Akt Wynagrodzenia Najświętszemu Sercu. To wszystko przeniknęło głęboko naszą polską pobożność, stało się udziałem wielu wiernych, którzy czują potrzebę wynagradzania Sercu Jezusa za grzechy ludzkości, a także poszczególnych narodów, rodzin i osób"[15]. Powrócił do tego wątku także w Poznaniu 3 czerwca 1997 r.: „Tu, na tym miejscu, na placu

---

[13] Por., tamże, s. 85.

[14] Por., Zob., S. Oder, S. Gaeta, *Perché è santo...* Dz. cyt., s. 85.

[15] Jan Paweł II, *Homilia podczas beatyfikacji sióstr Bernardyny Marii Jabłońskiej i Marii Karłowskiej. Serce Jezusa – źródło życia i świętości* (06.06.1997), [online], dostęp: 2013.05.29, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/homilie/zakopane_06061997.html, p. 3.

Adama Mickiewicza, stał kiedyś pomnik Najświętszego Serca Pana Jezusa - widomy znak zwycięstwa Polaków odniesionego dzięki wierze i nadziei. Pomnik był wzniesiony w 1932 roku ze składek całego społeczeństwa, jako wotum dziękczynne za odzyskanie niepodległości. Odrodzona Polska skupiła się przy Sercu Jezusa, aby z tego źródła miłości ofiarnej czerpać siłę do budowania przyszłości Ojczyzny na fundamencie Bożej prawdy, w jedności i zgodzie"[16].

Na tych fundamentach przez całe życie Jan Paweł II wznosił i umacniał swoją duchową świątynię, w której swoje poczytne miejsce zajmowało Serce Jezusa. Jako pasterz całego Kościoła przekazywał następnie to, co najlepsze wszystkim wierzącym.

3.1. Panorama nauczania Jana Pawła II o Najświętszym Sercu Pana Jezusa

Świadectwa głębokiej czci bł. Jana Pawła II do Najświętszego Serca Pana Jezusa możemy znaleźć we wszystkich kategoriach dokumentów papieskich: w encyklikach, zwłaszcza tych najważniejszych, jak *Redemptor Hominis*, *Dives in Misericordia*, *Dominum et Vivificantem*, czy *Redemptoris Mater*, w adhortacjach, orędziach, homiliach, katechezach, przemówieniach i innych wystąpieniach. Charakterystyczne są także beatyfikacje i kanonizacje świętych, którzy odznaczali się szczególnym nabożeństwem do Najświętszego Serca Pana Jezusa. Jest ich bardzo wiele. Program sympozjum przewiduje zapoznanie się z kilkoma polskimi postaciami oddanymi Sercu Jezusa, więc nie ma konieczności antycypowania tego, co zostanie z pewnością jeszcze powiedziane. Panorama papieskiego nauczania o Sercu Jezusa, którą pragnę przedstawić nie zastąpi pogłębionego studium, ale mam nadzieję pomoże przynaj-

---

[16] Jan Paweł II, *Homilia podczas spotkania z młodzieżą na placu Adama Mickiewicza. Jesteście wezwani do świadczenia o wierze i nadziei* (03.06.1997), [online], dostęp: 2013.05.29, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/homilie/poznan_03061997.html, p. 2.

mniej zwrócić uwagę na istotne elementy duchowości człowieka czerpiącego inspirację z tajemnicy Bożego Serca.

W pierwszej encyklice - *Redemptor Hominis* - Jan Paweł II zwrócił uwagę na osobę Jezusa Chrystusa. Cytując Ewangelię św. Mateusza (Mt 11,29) papież nauczał o cichości i pokorze Serca Pana Jezusa[17]. Nawiązując do Konstytucji *Gaudium et Spes* Jan Paweł II przypomniał, że Jezus kochał ludzkim sercem[18]. Ta programowa encyklika pomaga pogłębić tajemnicę nabożeństwa do Najświętszego Serca Pana Jezusa. Papież podkreślił, że samo słowo „serce" oznacza centrum człowieka. To do tego centrum zwraca się Chrystus i chce do niego wejść. Chrystus - Odkupiciel świata w sposób jedyny i niepowtarzalny objawił tajemnicę człowieka[19]. Przywołując nauczanie Soboru Watykańskiego II Jan Paweł II stwierdził, że jedynie w Jezusie Chrystusie, w tajemnicy miłości Jego Serca, ludzkość została pojednana z Ojcem[20].

Papież skierował uwagę wiernych na wielką tajemnicę odkupienia człowieka w Jezusie Chrystusie. Nie zajmując się bezpośrednio tematem czci Serca Pana Jezusa zwrócił uwagę na aktualność tego nabożeństwa. W „sercu Jednorodzonego Syna" odnajdujemy tajemnicę miłości Boga do człowieka. Z tego Serca wypływa nowa stwórcza siła zdolna przemienić człowieka i świat. Miłosierna miłość Chrystusa, której symbolem jest Jego Serce odnawia człowieka, podnosi go i kieruje do nadprzyrodzonego celu jakim jest życie przybranego dziecka Bożego[21]. Jan Paweł II przypomniał także prawdę o tajemnicy macierzyńskiego Serca Najświętszej Dziewicy Maryi, pod którym ukształtowało się Serce Syna Bożego[22].

---

17 Por., RH, p. 9.

18 Zob., RH, p. 8.

19 Por., RH, p. 8.

20 Por., RH, p. 9.

21 Por., RH, p. 9.

22 Por., RH, p. 22.

Ponadczasowe znaczenie nabożeństwa do Serca Pana Jezusa zostało podkreślone w encyklice *Dives in Misericordia*. Już sam schemat encykliki pozwala odkryć znaczenie nabożeństwa do Serca Pana Jezusa w życiu chrześcijanina. Papież zwraca uwagę, że jedynie w tajemnicy Chrystusa objawia się w całej prawdzie tajemnica człowieka. W Jezusie Chrystusie objawia się człowiekowi w pełni miłosierna miłość Ojca: „Kto mnie zobaczył, zobaczył Ojca" (J 14,9). Z Chrystusem, w Chrystusie i przez Chrystusa Bóg objawia swoją miłosierną miłość. Objawienie to staje się centrum Jego przesłania jako Mesjasza: „Chrystus więc objawia Boga, który jest Ojcem, jest „miłością", jak to wyrazi w swoim liście św. Jan (1 J 4,16), objawia Boga, który jest „bogaty w miłosierdzie", jak czytamy u św. Pawła (Ef 2,4). Ta prawda, bardziej jeszcze niż tematem nauczania, jest rzeczywistością uobecnianą przez Chrystusa. To uobecnianie Ojca: miłości i miłosierdzia, jest w świadomości samego Chrystusa podstawowym dowodem Jego mesjańskiego posłannictwa (...) w nauczaniu Chrystusa, które ukazują miłość-miłosierdzie w nowym zawsze aspekcie, jest ogromnie wiele. Wystarczy mieć przed oczyma dobrego pasterza, który szuka zgubionej owcy (Mt 18, 12-14; Łk 15, 3-7), czy choćby nawet tę niewiastę, która wymiata całe mieszkanie w poszukiwaniu zagubionej drachmy (Łk 15, 8-10)"[23].

Analizując przypowieść o Synu Marnotrawnym Jan Paweł II przedstawia teologię Bożego miłosierdzia. Według bł. Jana Pawła II szczytem objawienia miłosiernej miłości Boga jest tajemnica paschalna. Zadaniem Kościoła w naszych czasach jest dawanie świadectwa o Bożym miłosierdziu i przekazywanie prawdy o miłosiernej miłości Boga wszystkim ludziom[24]. Miłosierdzie jest koniecznym fundamentem budowania cywilizacji miłości[25].

---

[23] Jan Paweł II, Encyklika *Dives in Misericordia*, p. 3.

[24] Por., DM, p. 12.

[25] Por., DM, p. 14.

W opublikowanej 18 maja 1986 r. encyklice *Dominum et Vivificantem* bł. Papież przedstawia Ducha Świętego jako Dar Serca Chrystusa. W przebiciu Serca Jezusa na Golgocie papież widzi spełnienie obietnicy wylania Ducha Świętego[26]. Moc Ducha, która jest darem przebitego Serca Jezusa pokonuje grzech[27]. Przez ofiarę Chrystusa podjętą z miłości do człowieka Duch może oczyścić i uświęcić głębię ludzkiego serca: „Duch Święty jako Miłość i Dar zstępuje niejako w samo serce ofiary, która jest składana na Krzyżu. Nawiązując do tradycji biblijnej, można powiedzieć: spala tę ofiarę ogniem Miłości, która jednoczy Syna z Ojcem w trynitarnej komunii. Ponieważ równocześnie ta Krzyżowa ofiara jest w pełnym tego słowa znaczeniu własnym czynem Chrystusa, dlatego też w tej ofierze „otrzymuje" On Ducha Świętego. Otrzymuje Go w taki sposób, że może On — i tylko On razem z Bogiem Ojcem — „dać" Go Apostołom, Kościołowi, ludzkości.[28]"

Tajemnica Serca Jezusa związana jest ściśle z tajemnicą Serca Maryi. Prawda ta została przypomniana przez Jana Pawła II w opublikowanej 25 marca 1987 r encyklice *Redemptoris Mater*. Encyklika mówi w wielu miejscach o Sercu Maryi. Maryjny Papież wyraził zachwyt nad pięknem serca Maryi zjednoczonego z Sercem Syna. Dokument papieski stanowi cenny wkład w zbudowanie teologii Serca: „najgłębsza prawda o Bogu i o zbawieniu człowieka jaśnieje w osobie Chrystusa, który jest zarazem pośrednikiem i pełnią całego objawienia. Maryja w uniesieniu wyznaje, że znalazła się jakby w samym sercu tej pełni Chrystusa"[29].

Wiele elementów teologii Serca Jezusa znajdujemy także w adhortacjach Jana Pawła II. W adhortacji *Pastores dabo vobis* papież ukazuje Serce Jezusa jako wzór dla wszystkich ka-

---

[26] Por., J 7,37. Zob., Jan Paweł II, Encyklika *Dominum et Vivificantem*, p. 24.

[27] Por., DetV, pp. 39, 40.

[28] DetV, p. 41.

[29] Por., Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris Missio*, p. 36.

płanów: „przyszły kapłan — i zwłaszcza on — winien sobie coraz wyraźniej uświadamiać, że właściwym protagonistą jego formacji jest Duch Święty, który dając mu serce nowe upodabnia go do Jezusa Chrystusa Dobrego Pasterza i kształtuje na Jego wzór”[30]. Na koniec dokumentu pasterz całego Kościoła przytoczył wykładnię tekstu z Księgi Jeremiasza - „Dam wam pasterzy według mego serca” (Jr 3,15). Bł. Jan Paweł II pisał: „Bóg obiecał Kościołowi, że da mu nie jakichkolwiek pasterzy, ale pasterzy „według swego Serca”. „Serce” Boże objawiło się nam w pełni w Sercu Chrystusa Dobrego Pasterza. A Serce Jezusa także dziś lituje się nad losem ludzkich rzesz i daje im chleb prawdy, chleb miłości i życia (por. Mk 6,30 nn); pragnie, by w innych sercach — sercach kapłanów rozbrzmiewał nakaz: „Wy dajcie im jeść” (Mk 6,37). Ludzie nie chcą być częścią anonimowego, przelęknionego tłumu, chcą zostać rozpoznani i wezwani po imieniu, chcą iść bezpiecznie po ścieżkach życia, chcą, by ich odnaleziono, jeśli się zagubią, by ich kochano, chcą otrzymać zbawienie jako najwyższy dar Bożej miłości: to właśnie czyni Jezus Dobry Pasterz — a wraz z Nim kapłani.”[31]

Wyjaśniając znaczenie pojednania i pokuty w życiu wierzącego i we współczesnym posłannictwie Kościoła w adhortacji *Reconciliatio et poenitantia* Jan Paweł II przypomniał m.in.: „zachęcam wszystkich, by wraz ze mną zwrócili się do Chrystusowego Serca, które jest wymownym znakiem Bożego miłosierdzia, „przebłaganiem za grzechy nasze”, „pokojem i pojednaniem”, i by czerpali zeń wewnętrzną siłę do wzgardzenia grzechem i nawrócenia się do Boga oraz by znajdowali tam Bożą łaskawość, która odpowiada miłością na ludzką skruchę. Zachęcam Was także, byście wraz ze mną zwrócili się do Niepokalanego Serca Maryi, Matki Jezusa, w której „dokonało się pojednanie Boga z ludzkością ... dokonało pojednanie, gdyż

---

30 Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Pastores dabo vobis*, p. 69.

31 PDV, 82.

otrzymała Ona od Boga pełnię łaski na mocy odkupieńczej ofiary Chrystusa"[32].

W adhortacji *Vita consecrata* bł. Jan Paweł II przypomniał osobom konsekrowanym, że wzorem miłości osoby konsekrowanej winien być sam Chrystus i Jego miłość. Dlatego każdy kto oddaje swoje serce Bogu winien miłować Sercem Jezusa. Taki jest sens życia chrześcijańskiego, a jeszcze bardziej sens życia konsekrowanego.[33]

W adhortacji *Familiaris consortio* papież wskazał na najlepsze narzędzia budowania domowego Kościoła: „Celem przygotowania i przedłużenia w domu kultu sprawowanego w Kościele, rodzina chrześcijańska sięga do modlitwy prywatnej, która posiada wielką rozmaitość form: ta rozmaitość, świadcząca o niezwykłym bogactwie, z jakim Duch ożywia modlitwę chrześcijańską, wychodzi naprzeciw różnym potrzebom i sytuacjom życiowym, w których człowiek zwraca się do Pana. Poza modlitwą poranną i wieczorną, należy, idąc za wskazaniami Ojców Synodu, polecić lekturę i rozważanie Słowa Bożego, przygotowanie do sakramentów, nabożeństwo i poświęcenie się Sercu Jezusowemu, różne formy kultu Matki Bożej, modlitwę przed i po posiłku, praktyki pobożności ludowej"[34].

Wątki świadczące o wielkiej czci Najświętszego Serca Jezusowego pojawiają się w wielu innych wypowiedziach Jana Pawła II. Z uwagi na ograniczenia tego artykułu przywołamy tylko kilka świadectw. Papież zachęcał do wzorowania się na Bożym Sercu w Listach do Kapłanów, w Orędziach misyjnych i wielu innych pismach. Tematyka Serca Jezusa przywoływana jest także w papieskich homiliach, zwłaszcza w homiliach podczas pielgrzymek do wszystkich właściwie krajów. Pielgrzymki do naszej Ojczyzny, które tak często odbywały się w miesiącu czerwcu były dla bł. Jana Pawła II okazją do nauczania o Sercu

---

[32] Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Reconciliatio et poenitantia*, p. 35.

[33] Por., Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Vita consecrata*, p. 72.

[34] Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Familiaris consortio*, p. 61.

Jezusa. Papież Serca Jezusowego poświęcił całą serię katechez środowych rozważaniom, które oparł na poszczególnych wezwaniach Litanii do Serca Pana Jezusa. Analiza tych papieskich przemówień pozwala na zrozumienie źródeł i celu duchowości opartej na miłości do Serca Pana Jezusa.

3.2. Charakterystyka duchowości Serca Jezusowego u bł. Jana Pawła II

Bł. Jan Paweł II może być nazwany, jak to już zauważyliśmy wcześniej, nazwany apostołem kultu Bożego Serca. Z bogatej pasterskiej i nauczycielskiej działalności papieża wybierzemy kilka elementów, które pozwolą nam zobaczyć źródła i ukierunkowanie osobistego zaangażowania w propagowanie kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa. W uporządkowaniu materiału pomoże nam postawienie kilku ważnych pytań. Pierwszym jest pytanie o źródła takiej duchowości u bł. Jana Pawła II. Badając sylwetkę naszego wielkiego Papieża zauważamy, że miłość do Serca Jezusowego wynika z tradycji, w której się wychowywał, oraz głęboko przeżywanej miłości do Boga i miłości do człowieka. Możemy także zapytać o adresatów papieskiego nauczania o Najświętszym Sercu Pana Jezusa. Papież zwracał się do wszystkich wierzących: do biskupów, kapłanów, osób konsekrowanych, do wszystkich wiernych świeckich (młodych, starszych, dzieci, chorych, rodzin, itd.). Kiedy pytamy o to, czemu służyło papieskie nauczanie o Sercu Jezusa to zauważamy, że ten wątek nauczania bł. Jana Pawła II stanowił integralną część całego Jego programu duszpasterskiego. W czasie całego swojego pontyfikatu Papież z Polski powtarzał nieustannie, że chodzi Mu o zjednoczenie człowieka z Bogiem, o budowanie cywilizacji miłości. Wszystko to można zamknąć w idei odnowy Kościoła i świata, która to odnowa może zrealizować się jedynie dzięki wprowadzaniu ewangelii w życie osobiste i wspólnotowe.

3.2.1. Tradycja

Pierwszym pytaniem, które należałoby zadać w tym miejscu jest pytanie o to skąd u Jana Pawła II tak wielka cześć do Najświętszego Serca Jezusa? Papież sam wyjaśnił tę kwestię podczas Mszy św. pod krokwią w Zakopanem, 6 czerwca 1997 r., wskazując na polską tradycję jako źródło Jego szczególnego nabożeństwa do Serca Pana Jezusa. Wyjaśniając tekst Ewangelii św. Jana opowiadający o przebiciu boku Jezusa (por. J 19,31-37) Jan Paweł II stwierdził: „Ten właśnie ewangeliczny zapis stoi u podstaw całej tradycji kultu Serca Bożego. (...) Nasze stulecie jest świadkiem intensywnego rozwoju nabożeństwa do Serca Chrystusowego, o czym świadczy wspaniała litania oraz dołączony do niej Akt Poświęcenia Rodzaju Ludzkiego Sercu Bożemu, a także Akt Wynagrodzenia Najświętszemu Sercu. To wszystko przeniknęło głęboko naszą polską pobożność, stało się udziałem wielu wiernych, którzy czują potrzebę wynagradzania Sercu Jezusa za grzechy ludzkości, a także poszczególnych narodów, rodzin i osób."[35]

3.2.2. Z miłości do Boga

Kolejnym pytaniem jest pytanie o motywacje czci do Najświętszego Serca Jezusa. Podstawową motywacją była miłość do Boga, o czym wprost Jan Paweł II napisał w Liście do ordynariusza Lyonu z okazji stulecia poświęcenia ludzkości Najświętszemu Sercu Pana Jezusa: „Od czasów św. Jana Eudesa, który w Sercu Maryi nauczył nas kontemplować samego Jezusa — Serce serc — oraz krzewić miłość do obojga, kult Najświętszego Serca Pana Jezusa rozpowszechnił się przede wszystkim dzięki św. Małgorzacie Marii (...). Kościół nieustannie kontempluje miłość Bożą, objawioną we wzniosły i jedyny w swoim rodzaju sposób na Kalwarii, podczas męki Chrystusa — Ofiary, która zostaje sakramentalnie uobecniona w każdej

---

[35] Jan Paweł II, *Homilia podczas beatyfikacji sióstr Bernardyny Marii Jabłońskiej i Marii Karłowskiej Serce Jezusa – źródło życia i świętości* (06.06.1997), dz. cyt., p. 2.

Eucharystii. (...) Chrystus jest ogniem płonącym miłością, która wzywa i zaspokaja: «Przyjdźcie do Mnie, (...) bo jestem cichy i pokorny sercem» (Mt 11, 28-29). Serce Wcielonego Słowa jest najdoskonalszym znakiem miłości, dlatego pragnąłem osobiście podkreślić, jak wielkie znaczenie ma dla wiernych zgłębianie tajemnicy tego Serca przepełnionego miłością do ludzi i głoszącego niezwykle aktualne orędzie. Jak napisał św. Klaudiusz La Colombiere: «Oto Serce, które tak umiłowało ludzi, że niczego nie oszczędziło, ale samo wyczerpało się i spaliło do końca, aby dać świadectwo swej miłości»[36].

3.2.3. Z miłości do człowieka

Autentyczna i żywo przeżywana miłość do Boga otwiera na miłość do człowieka. W nauczaniu Jana Pawła II centralne miejsce zajmuje Bóg i człowiek. Papież występował szczególnie zdecydowanie w obronie godności i życia każdego człowieka. Kochał wszystkich ludzi i właśnie dlatego wierzył, że kult Serca Jezusowego jest najwłaściwszą drogą do serca człowieka. W Orędziu na stulecie poświęcenia ludzkości Najświętszemu Sercu Pana Jezusa pisał: „«Serce człowieka uczy się (...) od Serca Chrystusa poznawać prawdziwy i jedyny sens swojego życia i przeznaczenia, rozumieć wartość życia prawdziwie chrześcijańskiego, strzec się wypaczeń ludzkiego serca, łączyć synowską miłość do Boga z miłością bliźniego».[37] W Liście do Zgromadzenia Misjonarzy Najświętszego Serca Jezusowego Jan Paweł II stwierdził: „W istocie, to z Serca Jezusa płynie

---

[36] Jan Paweł II, *List do ordynariusza Lyonu z okazji stulecia poświęcenia ludzkości Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Pielęgnujcie kult Najświętszego Serca Pana Jezusa (04.06.1999)*, [online], dostęp: 2013.05.29, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/listy/nspj_04061999.html, p. 2.

[37] Jan Paweł II, *Orędzie na stulecie poświęcenia ludzkości Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Bóg objawia swą miłość w Sercu Chrystusa (11.06.1999)*, [online], dostęp: 2013.05.29, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/przemowienia/nspj_11061999.html, p. 2.

Boża miłość do ludzi i w Sercu Jezusa ludzkość jedna się z Bogiem. Jezus wzywa nas do rozwijania «duchowości Serca», która polega na naśladowaniu Jego oddania, posłuszeństwa, odwagi, wierności i miłości."[38]

3.2.4. Dlaczego kult Serca Jezusowego?

Analizując cele papieskiego nauczania o Sercu Jezusa zauważamy przede wszystkim, że wątek ten pojawiał się nieustannie w czasie całego pontyfikatu. Można powiedzieć, że stanowił on integralną część całego programu duszpasterskiego Jana Pawła II. Papież z Polski powtarzał wielokrotnie, że celem człowieka i jego najgłębszym powołaniem jest zjednoczenie z Bogiem. Przez cały pontyfikat papież zachęcał do budowania cywilizacji miłości opartej na Bożym Sercu. Gdybyśmy zapytali o priorytety duszpasterskie pojawiłaby się także kwestia nowej ewangelizacji oraz odnowy Kościoła w duchu Soboru Watykańskiego II i odnowy świata.

3.2.4.1. Zjednoczenie z Bogiem

Serce Jezusa według Jana Pawła II jest doskonałym symbolem i drogą prowadzącą do zjednoczenia człowieka z Bogiem i z ludźmi. W Płocku, 7 czerwca 1991 r. papież przypominał że Serce Odkupiciela świata jest niewyczerpalnym źródłem zjednoczenia serc wszystkich[39]. W Liście do ordynariusza Lyonu z okazji stulecia poświęcenia ludzkości Najświętszemu Sercu Pana Jezusa nauczał, że chrześcijanie „Trwając (...) w zjednoczeniu serc z Boskim Nauczycielem i odkrywając nieskończoną miłość Ojca, staną się prawdziwymi czcicielami w duchu i w prawdzie. Ich wiara ożywi się, oni zaś wnikną w tajemnicę

---

[38] Jan Paweł II, *List do Zgromadzenia Misjonarzy Najświętszego Serca Jezusowego (01.09.2004)*, [online], dostęp: 2013.05.31, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/listy/misjonarze_sercaj_01092004.html.

[39] Por., Jan Paweł II, *Homilia w czasie Nabożeństwa zamykającego Synod diecezjalny (07.06.1991)*, [online], dostęp: 2013.05.31, p. 2.

Boga i zostaną głęboko przemienieni przez Chrystusa.[40] W Zakopanem w czasie szóstej pielgrzymki do ojczyzny wskazując na przykład życia bł. Bernardyny Marii Jabłońskiej, założycielki Sióstr Albertynek, Jana Paweł II przypomniał, że „nieustannie dawała swoim siostrom przykład tej miłości, która wypływa ze zjednoczenia ludzkiego serca z Najświętszym Sercem Zbawiciela."[41] Serce Jezusa jest więc szczególnie wybraną drogą do zjednoczenia z Bogiem.

3.2.4.2. Budowanie cywilizacji miłości

Jednym z głównych zadań jakie Jan Paweł II postawił swojemu pontyfikatowi było budowanie cywilizacji miłości. Idea ta ściśle łączyła się z tajemnicą Serca Zbawiciela. W cytowanym już wielokrotnie Orędziu na stulecie poświęcenia ludzkości Najświętszemu Sercu Pana Jezusa papież napisał: „Z okazji uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz poświęconego mu miesiąca czerwca zachęcałem często wiernych, aby wytrwale praktykowali ten kult, który «zawiera orędzie niezwykle aktualne w naszych czasach», ponieważ z Serca Syna Bożego, umarłego na krzyżu, wytrysnęło wiekuiste źródło życia, które daje nadzieję każdemu człowiekowi. Z Serca ukrzyżowanego Chrystusa rodzi się nowa ludzkość, odkupiona od grzechu. Człowiek roku 2000 potrzebuje Serca Chrystusa, aby poznawać Boga i samego siebie; potrzebuje go, aby budować cywilizację miłości»"[42].

Jeszcze wyraźniej zachęta do budowania cywilizacji miłości opartej na miłości Serca Jezusowego, cywilizacji, która jedynie

---

[40] Jan Paweł II, *List do ordynariusza Lyonu z okazji stulecia poświęcenia ludzkości Najświętszemu Sercu Pana Jezusa...* dz. cyt.

[41] Jan Paweł II, *Homilia podczas beatyfikacji sióstr Bernardyny Marii Jabłońskiej i Marii Karłowskiej Serce Jezusa – źródło życia i świętości*, dz. cyt., p. 4.

[42] Jan Paweł II, *Orędzie na stulecie poświęcenia ludzkości Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Bóg objawia swą miłość w Sercu Chrystusa*, dz. cyt., p. 1.

jest zdolna przeciwstawić się cywilizacji śmierci, zabrzmiała we Włocławku, 7 czerwca 1991 r. Jan Paweł II mówił wtedy: „Uroczystość Serca Bożego jest uroczystością odkupienia Europy, odkupienia świata, odkupienia Europy dla świata. Świat potrzebuje Europy odkupionej. Moi drodzy, darujcie te słowa gorące, może to dlatego, że dzień jest trochę chłodny, ale jest też *genius loci*, jest to miejsce, jest to przedziwne miejsce. Może nie tak bardzo znane na świecie, w Europie, nie tak bardzo znane — Włocławek — które nosi w sobie ten przedziwny zapis w naszym stuleciu, który jest jak gdyby odpowiedzią na tamten zapis całej cywilizacji nienawiści, śmierci, całej cywilizacji śmierci. Zapis cywilizacji życia, życia przez śmierć, tak jak Chrystus, tak jak Serce Boże. Jego ostatnim jakby świadkiem, świadkiem tego zapisu jest właśnie ksiądz Jerzy."[43]

Według bł. Jana Pawła II jedynie Serce Jezusa daje nadzieję na pokonanie zła współczesnego świata. Papież dał wyraz temu swojemu przekonaniu zamykając Polski Synod Plenarny: „W Sercu Jezusa — pisał przed stu laty papież Leon XIII — „należy złożyć wszelką nadzieję. W Nim trzeba szukać i od Niego oczekiwać zbawienia wszystkich ludzi". I ja zachęcam was do odnowy i rozwoju czci Najświętszego Serca Pana Jezusa. Przybliżajcie do tego „Źródła życia i świętości" osoby, rodziny, wspólnoty parafialne, środowiska, aby mogły z Niego czerpać „niezgłębione bogactwo Chrystusa" (Ef 3,8). Tylko ludzie „w miłości wkorzenieni i ugruntowani" (Ef 3,17) potrafią przeciwstawiać się cywilizacji śmierci i tworzyć na gruzach nienawiści, pogardy i przemocy cywilizację, która ma swoje źródło w Sercu Zbawiciela."[44]

---

[43] Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy św. (07.06.1991)*, [online], dostęp: 2013.05.31, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/homilie/28wloclawek_07061991.html, p. 5.

[44] Jan Paweł II, *Przemówienie podczas zamknięcia II Synodu Plenarnego (11.06.1999)*, [online], dostęp: 2013.05.31, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/przemowienia/warszawa_4_11061999.html, p. 6.

3.2.4.3. Nowa ewangelizacja

Jan Paweł II nie ograniczał się tylko do powtarzania zachęt do budowania cywilizacji miłości. Nauczając jako pasterz całego Kościoła pokazywał także metodę docierania do serc ludzi. Metodą tą jest nowa ewangelizacja. W tym duchu na zakończenie II Polskiego Synodu Plenarnego papież powiedział: „Bóg jest miłością" (1 J 4,8). Chrześcijaństwo jest religią miłości. Podczas gdy inne systemy myślenia i postępowania chcą budować świat człowieka oparty na bogactwie, władzy, przemocy, wiedzy czy użyciu — Kościół głosi miłość. Najświętsze Serce Jezusa jest właśnie obrazem tej nieskończonej i miłosiernej miłości, jaką Ojciec niebieski rozlał w świecie przez swojego Syna Jezusa Chrystusa. Nowa ewangelizacja ma na celu doprowadzić ludzi do spotkania z tą miłością. Tylko miłość, którą objawia Serce Chrystusa, jest zdolna przemienić serce człowieka i otworzyć je na cały świat, by uczynić go bardziej ludzkim i Bożym."[45]

Przemawiając na jednym z największych krytych stadionów w Stanach Zjednoczonych, w St. Louis Jan Paweł II zachęcał katolików do apostolskiego zaangażowania: „Nowa ewangelizacja musi także ukazać w pełnym świetle prawdę, że «Ewangelia miłości Boga do człowieka, Ewangelia godności osoby i Ewangelia życia stanowią jedną i niepodzielną Ewangelię»"[46].

3.2.4.4. Odnowa Kościoła

Obejmując urząd Następcy św. Piotra Jan Paweł II zdawał sobie sprawę z odpowiedzialności za kontynuowanie dzieła odnowy życia religijnego w Kościele zapoczątkowanego przez Sobór Watykański II. W Liście *Tertio Millennio Adveniente*

---

[45] Jan Paweł II, *Przemówienie podczas zamknięcia II Synodu Plenarnego (11.06.1999)*, dz. cyt., p. 6.

[46] Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy św. na stadionie «Trans World Dome». Miłość Serca Chrystusa żąda odpowiedzi (27.01.1999)*, [online], dostęp: 2013.05.31, http://www.opoka.org.pl/biblioteka-/W/WP/jan_pawel_ii/homilie/stlouis_27011999.html, p. 5.

papież przypomniał: „Kościół, choć jest święty dzięki swemu włączeniu w Chrystusa, niestrudzenie czyni pokutę: zawsze przyznaje się przed Bogiem i przed ludźmi do grzesznych swoich dzieci. Mówi o tym Konstytucja *Lumen gentium*: „Kościół obejmujący w łonie swoim grzeszników, święty i zarazem ciągle potrzebujący oczyszczenia, podejmuje ustawicznie pokutę i odnowienie swoje"[47].

W odnowie Kościoła nie chodzi tylko o zmiany dokonywane w instytucjach kościelnych, ale o odnowę życia chrześcijańskiego każdego wierzącego. W Liście *Dominicae cenae*, Jan Paweł II wiązał ściśle owoce odnowy z koniecznością zacieśnienia więzi z Jezusem obecnym w Eucharystii. Miłość i cześć dla Eucharystii jest, jak wiemy, jednym z istotnych elementów kultu Najświętszego Serca Jezusowego. Zdaniem Jana Pawła II wynagradzanie Sercu Jezusa w Najświętszym Sakramencie to integralny element odnowy Kościoła i świata zapoczątkowanej przez Sobór Watykański II[48]. Czerpiąc z ducha Ofiary Eucharystycznej chrześcijanin uczy się ofiarować samego siebie w zjednoczeniu z ofiarą Chrystusa. Jan Paweł II zwrócił uwagę na związek Nabożeństwa do Serca Jezusa i kultu Eucharystycznego podczas nawiedzenia Bazyliki Serca Jezusa na Montmartre 1 czerwca 1980 r. Dostrzegając wewnętrzny związek pomiędzy Sercem Jezusa i sakramentem miłości, jakim jest Eucharystia Jan Paweł II mówił: „Znajdujemy się na Montmartre, w Bazylice Najświętszego Serca poświęconej kontemplacji miłości Chrystusa obecnego w Najświętszym Sakramencie. Jest wieczór, pierwszego dnia czerwca, miesiąca szczególnie poświęconego rozmyślaniom i kontemplacji miłości Chrystusowej, objawionej przez Jego Najświętsze Serce. Tutaj chrześcijanie zbierają się w kolejności dniem i nocą, by poznawać „niezgłębione bogactwo Chrystusa" (Ef 3,8). (...) Nie zostaliście wezwani tylko do rozważania i kontemplowania tej tajemnicy miłości Chrystusa, ale i wezwani do uczestnictwa w niej. Jest to

---

[47] Jan Paweł II, List *Tertio Millennio adveniente*, p 33.

[48] Por., Jan Paweł II, List apostolski *Dominicae cenae*, p. 9.

tajemnica Najświętszej Eucharystii, która jest punktem ośrodkowym naszej wiary, ośrodkiem kultu, jaki oddajemy miłosiernej miłości Chrystusa, objawionej w Jego Najświętszym Sercu. Tajemnica ta jest tutaj wielbiona dniem i nocą, w tej bazylice, która przez to staje się jednym z centrów, skąd miłość i łaska Chrystusa tajemniczo, lecz rzeczywiście promieniuje na wasze miasto, na wasz kraj i na cały świat odkupiony."[49]

3.2.4.5. Odnowa świata

Wierzący nie mogą koncentrować się jedynie na samych sobie. Wewnętrznie odnowieni i uformowani na wzór Serca Jezusa powinni podejmować codziennie wysiłek na rzecz odnowy całego świata. Według Jana Pawła II, jak zauważa ks. Czesław Parzyszek, cel nowej ewangelizacji obejmuje wysiłek na rzecz odnowy świata i przebudowy całego doczesnego porządku według zasad ewangelicznych. Chodzi o ukształtowanie nowego człowieka i nowego społeczeństwa oraz budowanie cywilizacji miłości[50]. Zadaniem Kościoła jest przenikanie wiary do serc ludzkich, szczególnie młodzieży, inteligencji, robotników oraz rodzin; do struktur społecznych i politycznych. Jak zauważa wyżej wymieniony autor, bł. Janowi Pawłowi II zależało na odnowie porządku doczesnego i kształtowanie go na miarę wielkości człowieka i dlatego proponował światu nowy styl cywilizacji chrześcijańskiej.[51]

---

[49] Jan Paweł II, *Przemówienie wygłoszone w Kościele Secre-Coeur Montmartre. Oto Serce, które tak bardzo ukochało ludzi (01.06.1980)*, p. 1 i 4, w: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane, t. X. Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa, cz. 2, Francja, Hiszpania, Portugalia, Kraje Beneluksu*, Kraków 2008, s. 77 i 78.

[50] Por., Cz. Parzyszek, *Cele nowej ewangelizacji*, w: „Warszawskie Studia Pastoralne", t. 14, 2011, ss. 42-43.

[51] Zob., Jan Paweł II, *Przemówienie do katolików francuskich. Musimy przygotować dla jutra świat na miarę wielkości człowieka (15.08.1983)*, w: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane, t. X*, dz. cyt., s. 138-140.

Nawiązując do tej idei Jan Paweł II przemawiając do polskich biskupów odbywających wizytę „Ad limina" powiedział: „Kościół mocny wiarą w miłosierdzie Boże, którego codziennie dostępuje, leczy miłością rany grzechów i uczy budować jedność na fundamencie przebaczenia i pojednania. Również w społeczeństwie polskim upadek systemu komunistycznego, opartego na walce klas, odsłonił mało widoczne dotąd bariery podziałów, zastarzałych nieufności i lęków istniejących w sercach ludzi. Odsłonił też rany sumień, które poddawane ciężkim nieraz naciskom nie wytrzymywały próby, na jaką zostały wystawione. Te rany uleczyć może tylko Boska i ludzka miłość, której znakiem jest przebite na krzyżu Serce Chrystusa. Trzeba, żeby Episkopat Polski tę Chrystusową posługę jednania dalej prowadził i odważnie jej przewodził. Będzie to niezastąpiony wkład w budowanie — opartego na Bogu i Jego przykazaniach ładu moralnego, jakiego wymaga odzyskana wolność. Droga do odnowy społeczeństwa prowadzi przez odnowę serca człowieka. W tym procesie nie może zabraknąć świadectwa wewnętrznej przemiany dzieci Kościoła. Sam Chrystus pozostawił nam skuteczne ku temu środki, jakimi są sakrament pokuty i Eucharystii."[52] W Liście do Zgromadzenia Księży Najświętszego Serca Jezusowego w Polsce papież podkreślił, że „«Kult Najświętszego Serca Jezusowego nie jest zwykłym nabożeństwem, ale prawdziwym odnowieniem całego życia chrześcijańskiego. Jedynie Najświętsze Serce Jezusa może przywrócić światu miłość, którą utracił»."[53]

---

[52] Jan Paweł II, *Przemówienie do I grupy Biskupów polskich przebywających z wizytą „Ad limina Apostolorum". Polska Potrzebuje ludzi ukształtowanych w szkole miłości Chrystusa (16.01.1998)*, [online], dostęp: 2013.05.31, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/przemowienia/bpi_pl1_1998.html, p. 5.

[53] Jan Paweł II, *List do Zgromadzenia Księży Najświętszego Serca Jezusowego w Polsce. Dajcie poznać światu miłość Serca Jezusa (02.08.2003)*, [online], dostęp: 2013.05.31, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/listy/sercaniepl_02082003.html.

3.2.4.6. Program całego pontyfikatu

Troska o odnowę Kościoła i świata w duchu Soboru Watykańskiego II stała się programem pontyfikatu Jana Pawła II. Osobiste doświadczenie i nauczanie poprzedników na stolicy piotrowej pozwoliły Janowi Pawłowi II oprzeć swoje plany na tajemnicy Najświętszego Sercu Pana Jezusa. Można wobec tego zapytać na koniec, jakie formy kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa bł. Jan Paweł II proponuje współczesnemu człowiekowi? Okazuje się, że w tej dziedzinie papież jest wierny tradycji. Klasycznymi elementami kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa są poświęcenie, wynagrodzenie, kontemplacja Jezusa obecnego w Eucharystii, czyli nawiedzenie i miłosne trwanie przy Jezusie, przy Jego Sercu. Wszystkie te praktyki mają prowadzić do osobistego nawrócenia i przemiany życia.

Przyglądając się papieskiemu nauczaniu znajdujemy w nim potwierdzenie tradycji i aktualności tego nabożeństwa. Duch i formy czci Serca Pana Jezusa pozostają w zgodzie z nauczaniem Soboru Watykańskiego II. Papież był przekonany, że właściwie rozumiany kult Najświętszego Serca Pana Jezusa jest jednym z najskuteczniejszych środków, poprzez który może dokonać się wielka reforma i odnowa życia Chrześcijańskiego.

W czasie drugiej pielgrzymki do Francji w roku 1986 Jan Paweł II zwrócił uwagę na aktualność nabożeństwa do Serca Jezusa w dzisiejszych czasach: W homilii podczas Mszy św. w Paley-le-Monial papież mówił: „życie człowieka wierzącego w Boga, dzięki nadziei zwróconego ku przyszłości, wezwanego do komunii w miłości; jego życie jest życiem serca, życiem człowieka „wewnętrznego". Rozjaśnia je cudowna prawda Serca Jezusa, które daje się światu"[54]. Jan Paweł II zwrócił uwagę na aktualność nabożeństwa umieszczając objawienie „na progu współczesnych czasów." Zwrócił także uwagę na związek pomiędzy Sercem Jezusa a swoją encykliką *Dives in Misericor-*

---

[54] Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona podczas Mszy św. celebrowanej w bazylice. Dam wam serce nowe i ducha (05.10.1986)*, p. 1, w: *Jan Paweł II, Dzieła zebrane, t. X*, dz. cyt., s. 163.

dia stwierdzając, że był „szczęśliwy powtórzyć to przesłanie (orędzie) Boga, który jest bogaty w miłosierdzie." Serce człowieka zostało stworzone aby stać się „mieszkaniem miłości". Jest „centralnym ośrodkiem nawrócenia, którego pragnie Bóg od człowieka i dla człowieka. Przecież stworzył człowieka, aby z nim obcować w miłości. Stworzył, ażeby człowiek był wrażliwy na Boga, nie obojętny, nie zimny. Jakże wymowne są słowa proroka: „odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała" (Ez 36,26)! Serce z ciała, serce obdarzone ludzką wrażliwością, serce podatne na tchnienie Ducha Świętego."[55]

Według Jana Pawła II przesłanie z Paray-le-Monial jest aktualne dla Kościoła żyjącego w tak trudnych warunkach współczesnego świata. Dzisiejszy człowiek cierpi na brak prawdziwej miłości. Dzisiejsza cywilizacja jest cywilizacją „serc z kamienia". Tylko „serce z ciała" jest zdolne odróżniać dobro od zła i właściwie reagować na dobro i na zło. Tylko takie serce jest wrażliwe na człowieka i na Boga. Tylko takie serce jest podatne na natchnienia Ducha Świętego. Bóg przez Serce Jezusa ofiaruje człowiekowi swoją zbawczą i uzdrawiającą miłość. Zadaniem człowieka jest przyjąć ten dar i rozpocząć nowe życie.

Jan Paweł II właśnie od tego nabożeństwa oczekuje prawdziwej rewolucji miłości, która na ruinach nienawiści i przemocy tego świata zbuduje nowy świat i nową cywilizację zrodzoną z miłości Serca Zbawiciela[56].

W nauczaniu bł. Jana Pawła II znaleźć możemy także praktyczne wskazówki dotyczące kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa. Opierając się w tej dziedzinie na tradycji Papież

---

55 Tamże, p. 2, s. 164.

56 Przypomniał o tym Benedykt XVI, Zob., Benedykt XVI, *List do przełożonego generalnego Towarzystwa Jezusowego z okazji 50. rocznicy ogłoszenia Encykliki «Haurietis aquas». Poznawać miłość Serca Jezusa i świadczyć o niej wobec ludzi (15.05.2006)*, [online], dostęp: 2013.05.31, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/listy/50haurietis_15052006.html.

daje świadectwo teoretyka i praktyka duchowości Serca Jezusowego, teologa i mistrza duchowości, ale przede wszystkim świętego, który oddał swoje życie Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i Niepokalanemu Sercu Maryi, człowieka, który praktykował i zalecał klasyczne elementy nabożeństwa do Serca Pana Jezusa. Wśród tych praktyk szczególne miejsce zajmuje wynagradzanie, adoracja i kontemplacja Jezusa obecnego w Eucharystii, Nabożeństwo Czerwcowe, codzienne oddanie się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Wszystkie te praktyki ściśle złączone są z nieustannym nawracaniem się z miłości do Boga i codziennym świadectwem miłości wobec każdego człowieka. **Duchowość oparta na miłości Najświętszego Serca Pana Jezusa jest duchowością holistyczną. Jej owocność w życiu człowieka autentycznie wierzącego wynika stąd, że nie wychodzi od psychoanalizy, czy od techniki, ale od kontemplacji Boga. Kontemplacja samej istoty Boga, który jest miłością prowadzi wprost do spotkania z tą miłością a następnie do przemiany życia osobistego, rodzinnego i społecznego w duchu Ewangelii Chrystusa.**

Ks. dr Sylwester Jaśkiewicz

Znaczenie kultu świętych w Kościele

Człowiek powołany do wspólnoty z Bogiem uczestniczy w życiu nadprzyrodzonym, do którego istoty przynależy oddawanie czci Bogu. Życie nadprzyrodzone ze swej natury ma w pierwszej kolejności charakter wspólnotowy, gdyż wyraża się ono poprzez wspólnotę człowieka z Bogiem, a także poprzez wspólnotę w Chrystusie z całym Kościołem. Kościół jest niezwykle bogatą wspólnotą ludzi z Bogiem, gdyż obejmuje nie tylko pielgrzymujących jeszcze przez ziemię czy oczyszczających się w czyśćcu, ale i uczestniczących już w chwale nieba. Perspektywa nieba, a więc wiecznego życia z Bogiem jest dla Kościoła pielgrzymującego szczególnie bliska w osobach tych swoich członków, którzy cieszą się już chwałą świętości. Ponadto, w swym podstawowym wymiarze życie nadprzyrodzone, w którym uczestniczą wierzący w Chrystusa poprzez Kościół ma w sobie charakter eschatologiczny, ponieważ nie tylko zapowiada, ale i czyni wierzących już teraz uczestnikami eschatologicznej rzeczywistości, której pełnia wyznacza ostateczny cel Kościoła.

Spojrzenie na świętych i związany z nimi kult[57] jest spojrzeniem na świętość, która nade wszystko jest czymś więcej niż tylko jednym z wielu atrybutów Bożych. Świętość nie towarzyszy Bogu, ale poprzez świętość wyraża się Jego chwała i majestat wobec świata i człowieka. O blasku i pięknie świętości, do której powołany jest każdy człowiek, przypomniał szczególnie Sobór Watykański II mówiąc o szczególnej bliskości, zażyłości i komunii człowieka z samym Bogiem. Świętość zawsze fascynowała i pociągała człowieka, stąd zrealizowana i wyrażona w stopniu zwłaszcza heroicznym w życiu poszczególnych osób, z czasem nazywanych błogosławionymi lub świętymi, bardzo szybko stała się przedmiotem uznania, czci i szacunku. Kult świętych sięgający swoimi korzeniami początku drugiej połowy II wieku na Wschodzie oraz III wieku na Zachodzie stanowi ważny i nieodłączny wymiar życia Kościoła, gdyż wyraża on w swej istocie to, czym Kościół w osobie swoich członków żył, i w jaki sposób podejmował coraz to nowe wyzwania, zapuszczając w świecie jeszcze głębiej swoje korzenie. Świętość od samego początku nie była obojętna dla wierzących w Chrystusa, co potwierdza najlepiej troska o zachowanie każdego, choćby najmniejszego śladu związanego z życiem świętych. Kultem otaczano więc same osoby, a także ciała zmarłych i miejsca uświęcone męczeństwem.

---

[57] W podstawowym znaczeniu „(łac. *cultus – cześć, hołd, uwielbienie*), termin oznacza postawę szczególnej czci, uwielbienia, hołdu lub zachowanie wyrażające te postawy; w sensie szerokim mówi się o kulcie np. życia, młodości, żywego słowa albo przodków, wieszczów i bohaterów narodowych; w sensie religijnym kult odnosi się do Boga (kult boski). [...] Obok kultu boskiego wyodrębnia się także kult religijny szczególny, który odnosi się w najbardziej wyjątkowy sposób do Maryi jako Matki Chrystusa oraz aniołów i świętych, którzy pozostają w szczególnej łączności z Bogiem i ukazują w sobie Jego świętość. Istnieje też kult relikwii, obrazów, figur itp., mających związek z osobą Chrystusa, Najświętszej Maryi Panny i świętych (kult względny)", J. Wichrowicz, *Kult*, w: Z. Pawlak (red.), *Katolicyzm A-Z*, Łódź 1989, s. 225. Por. K. Rahner, H. Vorgrimler, *Mały słownik teologiczny*, tłum. T. Mieszkowski, P. Pachciarek, Warszawa 1987, s. 198-200.

Świętość w Biblii. Biblia ukazując niezgłębione bogactwo tajemnicy Boga mówi także o Jego świętości. Bóg jest święty w najwyższym stopniu (por. Kpł 19,2), jest trzykroć święty, przed którym aniołowie w Izajaszowej wizji nieba upadają na twarz i zasłaniając się skrzydłami, wołają: „Święty, święty, święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia pełna jest Jego chwały" (Iz 6,3). Bogu w blasku Jego świętości nikt nie jest w stanie dorównać (por. Wj 15,11), a każde miejsce ukazania się czy przebywania Boga czczone jest w pełni jako miejsce święte. W scenie opisującej ukazanie się Jahwe w płonącym krzewie (Wj 3,5) jest też mowa o zachowaniu się Mojżesza, który znajdując się na ziemi świętej, z szacunku i czci, zdejmuje sandały z nóg. Poprzez kontakt z Bogiem Jego świętość udziela się także ludziom, miejscom i rzeczom. Najświętszym miejscem dla Izraela była zaraz po jej wybudowaniu świątynia Jerozolimska (por. 1 Krl 8,10-11). Świętość o której jest mowa w Starym Testamencie łączy się ze słowem *qadoš*[58], w którego etymologii zawiera się z jednej strony idea oddzielenia od codziennego użytku, zachowania od tego co ludzkie i świeckie (*profanum*), z drugiej zaś idea światła: „świecić, być jasnym". Stąd teofanie Starego Testamentu zawierają w sobie element ognia, np. teofania Mojżeszowa (por. Wj 3,2) oraz synajska (por. Pwt 4,12), a także blasku, np. widzenie Ezechiela (por. 1,27-28), Izajasza (por. 6,1-3) czy Habakuka (por. 3,4). Ze świętości Boga płynie wezwanie do świętości wszystkich, którzy do Niego należą: „Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan, Bóg wasz" (Kpł 19,2). Szczególną własnością Boga, „ludem świętym" stał się Izrael, a jego wzrost w świętości związany jest tak ze świętością rytualną, jak i moralną.

Ideę świętości kontynuuje Nowy Testament poczynając już od zwiastowania Maryi, gdy dowiaduje się Ona, że za sprawą Ducha Świętego i mocy Bożej, Dziecię, które się z Niej naro-

---

[58] Hebrajski termin קֹדֶשׁ (*qòdesh*) tłumaczy się na język grecki poprzez ἅγιος (*hàghios*), i na łacinę jako *sanctus*. Por. J. De Vaulx, *Święty,* w: X. Leon-Dufour, *Słownik Teologii Biblijnej,* tłum. bp K. Romaniuk, Poznań 1994, s. 972.

dzi będzie święte (Łk 1,35). Pan Jezus zwraca się do Boga sławami „Ojcze Święty" (J 17,11), a w Modlitwie Pańskiej przekazuje prośbę: „święć się imię Twoje" (Mt 6,9). Sam Jezus wielokrotnie nazywany jest świętym: duchy nieczyste nazywają Go „Święty Boży" (Mk 1,24), a Szymon Piotr „Świętym Boga" (J 6, 69). Niewyczerpanym źródłem świętości i sprawcą uświęcenia chrześcijan jest Duch Święty (por. 1 Kor 3,16n.; Ef 2,22). Świętość odniesiona do pierwotnych wspólnot wyrażała się w określaniu ich „Kościołem świętych" (por. Flp 1,1; Hbr 13,24; Ef 1,1; Kol 1,12). Cały Kościół i każdy chrześcijanin, o czym przypomina zwłaszcza Apostoł Paweł został uświęcony w Chrystusie[59].

Początki kultu świętych. Z czcią i szacunkiem, jakimi w Kościele katolickim od samego początku otaczano Matkę Najświętszą i Apostołów łączy się kult świętych, u którego początku znajduje się z kolei kult męczenników. Męczeństwo w pierwszej kolejności było postrzegane w Kościele jako szczyt doskonałości chrześcijańskiej, jako objawienie się tego, co wpisane jest w samo serce Kościoła[60]. Męczennik po-

---

[59] Pośród licznych tekstów: „do wszystkich w Rzymie, miłych Bogu, świętych przez swoje powołanie" (Rz 1,7); „do gminy Bożej, znajdującej się w Koryncie, do tych, którzy uświęceni zostali w Jezusie Chrystusie i powołani do świętości" (1 Kor 1,2); „do Kościoła Bożego wraz ze wszystkimi świętymi w całej Achai" (2 Kor 1,1); „do wszystkich świętych w Chrystusie Jezusie, którzy są w Filipii" (Flp 1,1); „do świętych, którzy są <w Efezie>" (Ef 1,1).

[60] Znamienne w tym względzie są słowa A.A. Napiórkowskiego: „Z perspektywy eklezjologicznej męczeństwo jest zatem – tak w szerokim, jak i w ścisłym znaczeniu – podstawowym sposobem spełniania się Kościoła. Paralelnie z liturgią i diakonią martyria oznacza, że nie mamy tu do czynienia z czymś, co z zewnątrz przenoszone jest na Chrystusa, lecz jest to sam Pan, który objawia się w dobrowolnej ofierze swoich świadków. [...] Męstwo tych, którzy przelewają krew za wiarę to właściwy punkt odniesienia dla interpretacji współczesnych znaków czasu; to autentyczna kategoria do osądzania tego, czy coś jest lub nie jest zgodne z Ewangelią", *Misterium communionis. Eklezjalny paradygmat dziejów zbawienia,* Kraków 2006, s. 238.

twierdzając swą miłość do Chrystusa ofiarą ze swojego życia cieszył się w Kościele czcią i szacunkiem. Znamiennym i jak się wydaje najstarszym świadectwem po znanym z Dziejów Apostolskich męczeństwie diakona Szczepana (Dz 7,54-60) jest w historii Kościoła głęboka cześć jaką wierni ze Smyrny darzyli swojego umęczonego biskupa Polikarpa[61]. O pamięć o tych, którzy oddali swe życie za Chrystusa zabiegał szczególnie w III wieku wielki biskup Kartaginy, Cyprian (+ 258). Rozrastający się w Kościele kult męczenników podczas, gdy z jednej strony pozostawał zakorzeniony w kulcie zmarłych, to jednak tym, co go odróżniało i cechowało była pamięć i cześć nie pojedynczych osób czy nawet całej rodziny, ale całej miejscowej wspólnoty, która z pokolenia na pokolenie gromadziła się na obchód pamiątki śmierci w sposób pełen radości i wesela, gdyż sam dzień śmierci rozumiano jako dzień narodzin umęczonego dla nieba (*dies natalis*).[62] Celebrowanie wspomnień męczenników i ich heroicznej postawy szybko stało się zwyczajem w starożytnym Kościele. Coraz bogatsze stają się też obchody. O ile bowiem za ich najprostszą formę uznać można wymienianie imienia męczennika podczas Eucharystii, tak z czasem zaczęto odczytywać wcześniej przygotowane opisy męczeństwa lub wygłaszać okolicznościowe przemówienia. Do rozwoju kultu męczenników przyczynił się znacznie także edykt o wolności i tolerancji cesarza Konstantyna z 313 r., który umożliwił wznoszenie budowli sakralnych nad grobami męczenników. Kult męczenników, który na początku miał charakter wybitnie lokalny i ograniczał się do określonej wspólnoty chrześcijan, wraz z coraz większym

---

61 Por. D. Brzeziński, *Chrystus wczoraj i dziś, i na wieki. Anamnetyczny wymiar roku liturgicznego,* Toruń 1010, s. 535-536; M. Kunzler, *Liturgia Kościoła,* tłum. L. Balter, Poznań 1999, s. 696; T. Sinka, *Zarys liturgiki,* Gościkowo-Paradyż 1988, s. 147-148; J. Szczych, *Święci nas oczekują. Historia i teologiczna treść uroczystości Wszystkich Świętych,* Kraków 2009, s. 13-14.

62 Por. J. Szczych, *Święci nas oczekują. Historia i teologiczna treść uroczystości Wszystkich Świętych,* Kraków 2009, s. 15-16.

otwarciem się Kościoła na świat, zaczął przyjmować coraz to szerszy zakres. Na przestrzeni wieków „Kościół zawsze wierzył, że Apostołowie i męczennicy Chrystusa, którzy przelaniem swojej krwi dali najwyższe świadectwo wiary i miłości, są ściślej złączeni z nami w Chrystusie, i okazywał im, jak również Błogosławionej Maryi Dziewicy i świętym aniołom szczególną cześć i pobożnie modlił się o ich pomoc i wstawiennictwo" (KK 50).

Pragnienie dawania świadectwa miłości do Chrystusa nie wyczerpało się wraz z ustaniem prześladowań. O ile bowiem w początkach chrześcijaństwa wielu wyznawców Chrystusa potwierdzało swoją wiarę znosząc odważnie tortury, więzienie czy wygnanie[63], niejednokrotnie przyjmując także śmierć, tak w czasach relatywnego spokoju i w okolicznościach, które sprzyjały rozrastaniu się Kościoła, znakiem niejako sprzeciwu wobec zbytniego zakorzenienia się w świecie i historii staje się życie naznaczone świadomą rezygnacją z uznawanych za przemijające uciech tego świata. Coraz wyraźniej figurą człowieka oddanego Bogu, wyznawcy staje się człowiek świątobliwy, mnich, który w swym radykalnym pójściu za Chrystusem usuwał się na bok, w samotność, aby na drodze indywidualnej lub wspólnotowej ascetycznej doskonałości, potwierdzać całkowite oddanie się Bogu[64]. Życie w całości poświęcone Bogu stało się bardzo szybko przedmiotem nie tylko naśladowania, ale i czci, co potwierdza zwłaszcza cześć okazywana św. Antoniemu z Egiptu (+ 356) św. Ilarianowi z Palestyny (+ 371) czy św. Marcinowi, biskupowi Tours (+ 397). Kościół od najdawniejszych wieków czcił też pamięć dziewic niejednokrotnie również męczennic, a także pasterzy poszczególnych Kościołów lokalnych – świętych biskupów. Dla miejscowych wspólnot kościelnych związani z nimi pasterze bardzo szybko stali się motywem chluby i dumy.

---

63 Por. tamże, s. 18-22.

64 Por. D. Brzeziński, *Chrystus wczoraj...*, s. 538; S. Jaśkiewicz, *Św. Augustyn – poszukiwanie Boga,* Katowice 2012, s. 25-28.

W historii kultu świętych jednym z przełomowych momentów był wiek X, kiedy to do papieża Jana XVI (985-996) zwrócił się biskup Augsburga z prośbą o pozwolenie na publiczne odczytanie żywota swojego poprzednika Udalryka (Ulryka). W ten sposób po raz pierwszy w historii papież wypowiedział się, a tym samym potwierdził świętość konkretnej osoby[65]. Do świętych od najdawniejszych czasów zwykło kierować się prośby i modlitwy, o czym świadczy najlepiej sięgający VI wieku zbiór formularzy liturgicznych nazywany powszechnie *Sacramentarium Leonianum*[66].

W ramach rozwoju hagiografii. Rozwój kultu świętych łączy się nierozerwalnie z rozwojem tego wymiaru hagiografii, który obejmuje bezpośrednio zarówno opisy męczeństwa, jak i te elementy żywotów świętych, które stanowią bezpośrednią podstawę dla pośmiertnego rozwoju kultu. Proces, który ostatecznie doprowadził do upamiętnienia męczeństwa w postaci specjalnych obchodów i wpisania w kalendarz lokalny jest procesem złożonym i niełatwo jest wskazać na jego poszczególne etapy. Jeden z pierwszych wykazów świętych powstał w Rzymie i „mieścił się on na podwójnych listach, wchodzących w skład tzw. *Chronografu rzymskiego* z r. 354. Jedna z list zawierała spis obchodzonych w Rzymie wspomnień męczenników i nazwana została *Depositiones martyrum*. Druga była wykazem papieży, którzy nie ponieśli męczeństwa; opatrzono ją tytułem *Depositiones episcoporum*"[67]. Wraz z czasem powstawały coraz to nowe kalendarze w różnych miejscach np. w Nikodemii (ok. 363 r.), w Kartaginie (przed 473 r.), w Cremonie, Tours czy Neapolu. Najprawdopodobniej „po 431 r. powstało drogą kompilacji dość obszerne martyrologium, którego autor osłaniał

---

65 Por. E. Ozorowski, *Eklezjalne aspekty kultu świętych w nauce współczesnych teologów katolickich,* w: *Studia Teologicznodogmatyczne,* t. I, Warszawa 1974, s. 13

66 Por. tamże, 12.

67 H. Fros, *Pamiętając o mieszkańcach nieba. Kult świętych w dziejach i w liturgii,* Tarnów 1994, s. 61.

się patronatem i autorytetem św. Hieronima, stąd do historii literatury starochrześcijańskiej weszło ono pod nazwą *Martyrologium Hieronimiańskiego*"[68]. Podstawową formą wyrażenia w zwięzłej i prostej formie mającego miejsce męczeństwa stały się *Acta martyrum*. Pisane jako świadectwo złożone przez naocznych świadków miały na celu informowanie inne gminy chrześcijańskie o mającym miejsce męczeństwie, a także zawierały w sobie cel parenetyczny. Do najstarszych pisanych w języku łacińskim ok. 180 roku należą *Acta Scilitanorum martyrum – Akta męczenników ze Scilii*[69]. W odróżnieniu do Akt odmienną formą literacką były w tamtym czasie opisy męki, czyli pasje (*Passiones*) pośród których do najstarszych należą: *Martyrium Polycarpi* i *Passio Perpetuae et Felicitatis* (ok. 203 r.)[70]. Jedną z ważnych form piśmiennictwa poświęconego świętym były także żywoty, pośród których na szczególne podkreślenie zasługuje pochodzący z ok. 360 r. *Żywot Antoniego Pustelnika* (*Vita Antonii*)[71]. Gromadzeniu zachowanych świadectw, a także potwierdzeniu niezwykłości świętych służyły w późniejszym czasie: *Apophtegmata patrum*, *Vitae patrum* oraz *Verba seniorum*[72]. Wdzięczni uczniowie chcąc zachować pamięć swoich mistrzów poświęcali im biografie tak jak np. Paulin biskupowi Mediolanu, a Possydiusz biskupowi Hippony. Za pewne *novum,* za którym stoi autorytet św. Hieronima należy uznać powstanie także pierwszych żywotów świątobliwych niewiast poczynając zwłaszcza od Melanii Młodszej (+ 439)[73].

Wypowiedzi Magisterium Kościoła. Kult świętych zarówno u swojego zarania, jak i na przestrzeni wieków łączy

---

[68] Tamże, s. 62.

[69] Por. tamże, s. 62-63.

[70] Por. tamże, s. 63.

[71] Por. tamże, s. 64-65.

[72] Por. tamże, s. 65.

[73] Por. tamże, s. 67.

się z szeregiem ważnych wypowiedzi Kościoła, które wpłynęły tak na jego istotne przesłanie, jak i na strukturę i formę organizacyjną samych procesów służących wyniesieniu na ołtarze określonych kandydatów. Już w 787 roku Sobór Nicejski II zabrał głos w obronie czci obrazów. Kult w pełnym tego słowa znaczeniu, jako cześć i uwielbienie należy się jedynie Bogu w Trójcy Jedynemu (*cultus latriae*). Ponieważ Pan Bóg objawia swe zbawcze działanie także poprzez zwłaszcza Matkę Najświętszą, aniołów i świętych, stąd kult czci i szacunku im należny (*cultus duliae*) nie jest czymś odrębnym, ale jest kultem Boga, który poprzez świętych na czele z Matką Najświętszą objawia swe zbawcze działanie[74]. XVII sobór powszechny obradujący 1439-1443 głównie we Florencji traktując o rzeczach ostatecznych opisuje stan dusz oczyszczających się, przypominając przy tym, o ważnej roli wstawiennictwa[75]. W obronie kultu i czci zbawionych wystąpił zwłaszcza Sobór Trydencki (1545-1563), a całość nauki doskonale wyraża opublikowane w późniejszym czasie Wyznanie wiary, potocznie

---

74 „Im częściej bowiem (wierni) spoglądają na ich obrazowe przedstawienie, tym bardziej także się zachęcają do wspominania i umiłowania pierwowzorów, do oddawania im czci i pokłonu, nie do prawdziwej adoracji według naszej wiary, która należy się tylko Bożej Naturze, a w który to sposób wizerunkowi drogocennego Krzyża, świętym Ewangeliom i pozostałym poświęconym Bogu świętym przedmiotom przynosi się na ich cześć kadzidło i światła, jak to było pobożnym zwyczajem u przodków", *Definicja o świętych obrazach,* w: *Breviarium Fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła,* I Bokwa (red.), Inowrocław 2007, 207.

75 „Jeśliby prawdziwie pokutujący zakończyli życie w miłości Boga, jeszcze zanim przez godne owoce pokuty zadośćuczynią za popełnione grzechy i zaniedbania, wówczas dusze ich są po śmierci oczyszczane karami czyśćcowymi. Do złagodzenia tego rodzaju kar pomaga im wstawiennictwo wiernych żyjących, a mianowicie ofiary Mszy świętych, modlitwy i jałmużny oraz inne akty pobożności, które zgodnie z postanowieniami Kościoła jedni wierni zwykli ofiarować za innych wiernych", *Dekret dla Greków,* w: *Breviarium Fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła,* I Bokwa (red.)..., 273.

zwane „trydenckim”[76]. W rozwój kultu świętych i ustalenie jego określonych norm wybitny wkład włożyło szereg papieży, zwłaszcza: Urban VIII (1623-1648) i Benedykt XIV (1740-1758)[77]. Problematyka kultu świętych stała się szczególnie aktualna w XX wieku, o czym świadczy najlepiej nie tylko zamiar, ale i podjęte starania na Soborze Watykańskim II mające na celu wydanie odrębnej Konstytucji o kulcie świętych[78]. Ostatecznie jednak podobnie jak problematyka mariologiczna również prawda o kulcie świętych została włączona do Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium*[79], a różne jej wymiary znalazły odzwierciedlenie także w innych dokumentach.

---

[76] „Wierzę niezachwianie, że istnieje czyściec i że duszom tam zatrzymanym pomagać może wstawiennictwo wiernych. Wierzę również, że należy czcić i wyznawać świętych, królujących razem z Chrystusem, którzy ofiarują za nas modlitwy swe Bogu i których relikwie trzeba czcią otaczać. Uznaję stanowczo, iż należy mieć i zachowywać obrazy Chrystusa, Najświętszej Panny Matki Bożej i innych świętych oraz oddawać im należną cześć i poszanowanie. Uznaję też, że Chrystus Pan udzielił Kościołowi władzy nadawania odpustów i że korzystanie z nich jest bardzo zbawienne dla wiernych”, *Trydenckie wyznanie wiary,* 3, w: *Breviarium fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła,* St. Głowa, I. Bieda (red.), Poznań 1989, IX, 44.

[77] Por. E. Ozorowski, *Eklezjalne aspekty...,* 14-15.

[78] Z inicjatywy głównie papieża Jana XXIII i podjętych przez niego starań powstało osiem kolejnych projektów planowanej Konstytucji o świętych. Ostatecznie jednak przygotowany projekt włączono po uprzednim dostosowaniu do Konstytucji dogmatycznej o Kościele. Por. P. Molinari, *La storia del capitolo VII della Costituzione dogmatica «Lumen gentium»: Indole escatologica della Chiesa pellegrinante e sua unione con la Chiesa celeste,* w: *Congregazione per le Cause dei Santi. Miscellanea in occasione del IV Centenario della Congregazione per le Cause dei Santi (1588-1988),* Città del Vaticano 1988, s. 113-176.

[79] Chodzi tu bezpośrednio o numery 49, 50 i 51, które wraz z numerem uprzedzającym (48) konstytuują VII rozdział *Luemen gentium.*

Oblicze i obecność Boga w świętych. Niezwykle ważna rola świętych w życiu człowieka wierzącego i całego Kościoła wynika w pierwszej kolejności z prawdy o tym, że poprzez świętych objawia się światu i ludzkości sam Bóg. Ten, którego niebo i niebiosa niebios nie mogą ogarnąć (por. 1 Krl 8,27) jest obecny w świętych, gdyż jak dostrzega Sobór Watykański II, „w życiu tych, którzy będąc współuczestnikami naszego człowieczeństwa, w sposób jednak doskonalszy przemieniają się według wzoru Chrystusa (por. 2 Kor 3,18), Bóg ukazuje ludziom naocznie swoją obecność i swoje oblicze. W nich do nas sam przemawia i daje nam znak swojego królestwa, do którego jesteśmy przemożnie pociągani, mając takie mnóstwo świadków (por. Hbr 12,1) i takie potwierdzenie prawdy Ewangelii" (KK 50).

Kościół jako komunia. W Kościele znajduje swój pełny wyraz spotkanie człowieka z Bogiem, a także ze swoimi braćmi, przez co wyraża się i realizuje zarazem jedność wszystkich wierzących w Bogu i między sobą, a której źródłem jest komunia osób Boskich – Ojca, Syna i Ducha Świętego. Wyrosłe z nauki Soboru Watykańskiego II a dowartościowane w teologii posoborowej pojęcie Kościoła jako komunii (*communio*) nie mogło nie objąć także podstawowej komunii, jaka ma miejsce pomiędzy niebem i ziemią. Jest dla wierzących źródłem prawdziwej radości prawda o tym, że „wszyscy bowiem, którzy należą do Chrystusa, mając Jego Ducha, zrastają się w jeden Kościół i zespalają się wzajemnie ze sobą w Chrystusie (por. Ef 4,16). Łączność więc pielgrzymów z braćmi, którzy zasnęli w pokoju Chrystusa, bynajmniej nie ustaje; co więcej, według nieustannej wiary Kościoła jeszcze umacnia się dzięki wzajemnemu udzielaniu sobie dóbr duchowych" (KK 49). Podczas, gdy „wzajemna komunia chrześcijańska między pielgrzymami prowadzi nas coraz bliżej do Chrystusa" (KK 50), tak aktualną sytuację Kościoła pielgrzymującego, który zmierza na spotkanie ze swym Panem można porównać do sytuacji żon żydowskich, które po podpisaniu kontraktu małżeńskiego oczekują na uroczystość weselną. Choć Chry-

stus nieodwracalnie zamknął już pakt zaślubin z Kościołem, to jednak nie wprowadził go jeszcze ostatecznie do swojego domu. Zanim to nastąpi troszczy się jeszcze o Kościół, aby był rzeczywiście piękny i gotowy. Postawą Kościoła, która jest niejako wyrazem jego aktualnego oczekiwania jest tęsknota za swym Panem, tęsknota do pełnej komunii w niebie, w której wraz z Matką Najświętszą i aniołami uczestniczą także święci. W Chrystusie i dzięki Niemu komunia miłości przewyższa wszelkie ograniczenia, w tym także samą śmierć. Stąd tajemnica komunii Kościoła wyraża także nieprzerwaną łączność między tymi, którzy pielgrzymują jeszcze przez ziemię z tymi, którzy oczyszczają się w czyśćcu, a także z tymi, którzy są już w chwale nieba. W komunii jednego Kościoła dokonuje się wzajemna wymiana dóbr i podczas, gdy pielgrzymujący jeszcze przez ziemię, oddają cześć świętym, wzywają ich pośrednictwa i ich naśladują, a oczyszczających się w czyśćcu wspomagają modlitwami i uczynkami nawrócenia i miłości, tak święci, pozostając w bliskości Boga, wstawiają się za pielgrzymującymi jeszcze przez ziemię. Tym, który powoduje wzrost Kościoła w świętości jest Duch Święty. Kościół czuje się w szczególnej komunii z Dziewicą Maryją, która, uczestnicząc już w chwale nieba, towarzyszy Kościołowi w jego ziemskiej pielgrzymce i jest dla niego antycypacją i znakiem przyszłej pełni, gdyż „Kościół, do którego w Chrystusie Jezusie jesteśmy wszyscy powołani i w którym dzięki łasce Bożej zdobywamy świętość, osiągnie pełnię dopiero w chwale niebieskiej, gdy nadejdzie czas odnowienia wszystkich rzeczy (Dz 3,21) i kiedy wraz z rodzajem ludzkim również cały świat, związany głęboko z człowiekiem i przez niego zdążający do swego celu, w sposób doskonały odnowi się w Chrystusie (por. Ef 1,10; Kol 1,20; 2 P 3,10-13)" (KK 48).

Communio sanctorum. Począwszy od IV wieku w łacińskich wersjach Symbolu Apostolskiego, w części poświęconej Trzeciej Osobie Boskiej pojawia się, w odniesieniu do Kościoła,

wyrażenie *communio sanctorum*[80]. Wyrażenie *communio sanctorum,* czyli komunia albo też obcowanie świętych, odnosiło się pierwotnie do świętych rzeczywistości Słowa i Ciała eucharystycznego, które rodzą komunię pomiędzy tymi, którzy je przyjmują. Tak wielka wartość świętych darów płynie z faktu, że poprzez nie, udziela się w pierwszej kolejności sam Duch Święty, stanowiąc tym samym o *communio Sancti,* czyli o komunii w Duchu Świętym, który sam, będąc w najwyższym stopniu święty, ożywia i uświęca cały Kościół. Z komunii w świętych darach, dzięki Duchowi Świętemu, rodzi się *communio sanctorum,* w znaczeniu komunii pomiędzy osobami, które zostają wcielone w Chrystusa przez Ducha Świętego. Termin *sanctorum* przypisywany *communio,* wskazuje w ten sposób na komunię w rzeczach świętych oraz w znaczeniu osobowym na komunię między świętymi. Poprzez *communio sanctorum* objawia się w pełni cel pielgrzymowania Kościoła, a zatem pełna komunia życia i miłości z Bogiem do jakiej zaproszony jest każdy człowiek.

Relacja Kościoła pielgrzymującego z Kościołem niebieskim. Jedność całego Kościoła w Bogu, dzięki pośrednictwu i zasługom Chrystusa, zakłada żywotną relację pielgrzymujących jeszcze przez ziemię, z tymi, którzy przekroczyli już granicę śmierci i albo oczyszczają się w czyśćcu, albo doznają już chwały nieba. Sam Kościół musi poznawać jeszcze swoje prawdziwe oblicze, które objawi się w pełni w czasie ostatecznego spotkania z Chrystusem. W odniesieniu do relacji Kościoła pielgrzymującego z Kościołem niebieskim Sobór Watykański II przypomniał bardzo wyraźnie o obowiązku kultu świętych

---

80 Pierwszy zachowany tekst zawierający zwrot *communio sanctorum* przypisuje się biskupowi Nicetasowi z Remezjany (+ po 414). Wykładając naukę o *Symbolu* w formie sześciu krótkich pouczeń dla kandydatów do chrztu, bp Nicetas mówi także o *communio sanctorum.* Por. G. Ancona, *Comunione dei Santi,* w: L. Pacomio, V. Mancuso (red.), *Lexicon. Dizionario Teologico Enciclopedico,* Casale Monferrato 1993[3], s. 188-189; P. Haffner, *Mystery of the Church,* Leominster 2007, s. 291-296; A.A. Napiórkowski, *Misterium communionis...,* s. 266-273.

i o dobrodziejstwach jakie z niego płyną. Ujmując naturę kultu świętych, należy podkreślić, że u podstaw wciąż niegasnącej komunii Kościoła leży prawda o jedności mistycznego Ciała Chrystusa. Ścisłe zjednoczenie z Chrystusem nie ogranicza się jedynie do przyjaźni z Nim, czy też do zależności na wzór zależności pędów od winorośli, ale odnosi się tak do życia, cierpienia, jak i zmartwychwstania, i przyszłej chwały. Kult świętych rozwija i umacnia chrześcijańską miłość, a także pozwala Kościołowi pielgrzymującemu uczestniczyć w czci oddawanej Bogu przez Kościół w niebie. Ta właśnie jedność z Chrystusem stoi u podstaw świętości, a także możliwości wstawiania się za pielgrzymującymi jeszcze przez ziemię. Święci, o których uczy Vaticanum II, „przyjęci bowiem do ojczyzny i znajdując się w obliczu Pana (por. 2 Kor 5,8), przez Niego, z Nim i w Nim nieustannie wstawiają się za nami u Ojca, ofiarują Mu zasługi, które przez jedynego Pośrednika między Bogiem a ludźmi, Jezusa Chrystusa (por. 1 Tm 2,5), zdobyli na ziemi, służąc we wszystkim Panu i w swoim ciele dopełniając niedostatki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół (por. Kol 1,24)" (KK 49). Relacja pozostających jeszcze na ziemi ze świętymi powinna być przede wszystkim żywa, czyli otwarta na to, aby przez wstawiennictwo świętych sam Chrystus kształtował ich życie. Święci orędują i wstawiają się u Boga za swoimi pielgrzymującymi jeszcze braćmi i siostrami, a także za tymi, którzy są im polecani.

Wraz z całą Tradycją Kościoła i jego nauczaniem potwierdzonym przez Sobór Watykański II, świętym należy się odpowiedni kult nie z uwagi na ich ludzkie cechy lub predyspozycje, ale z uwagi na samego Boga, który w nich okazał swą łaskę i świętość. Formą czci oddawanej świętym jest naśladowanie ich ziemskiego życia, w którym wyraźnie widać ślady obecności samego Boga. Należy pamiętać o trzech ważnych wymiarach skuteczności kultu świętych: 1) święci odznaczają się poprzez swe ścisłe zjednoczenie z Chrystusem, a to oznacza, że wspominanie ich i oddawanie im czci jest stawaniem wobec samego Chrystusa; 2) święci uczestniczą w miłości

Chrystusa do wszystkich swoich członków, a przez to przyczyniają się do jeszcze większego zjednoczenia całego Kościoła; 3) święci, pozostając przyjaciółmi pielgrzymujących jeszcze przez ziemię, wstawiają się za nimi, aby i oni mogli dostąpić pełnego radości zjednoczenia z Chrystusem. Najbardziej realnym i konkretnym wyrazem zjednoczenia wszystkich członków Kościoła jest Eucharystia. W Eucharystii liturgia sprawowana na ziemi łączy się w cudowny sposób z liturgią nieba. Jak podkreśla Sobór Watykański II „składając więc eucharystyczną Ofiarę, najściślej niewątpliwie jednoczymy się ze czcią oddawaną Bogu przez Kościół niebieski, wchodząc w święte z nimi obcowanie i czcząc pamięć przede wszystkim chwalebnej zawsze Dziewicy Maryi, a także św. Józefa, świętych Apostołów i męczenników oraz wszystkich świętych" (KK 50).

Relacja Kościoła pielgrzymującego z Kościołem oczyszczającym się. Kościół pielgrzymujący nie tylko cieszy się ze swojego związku z Kościołem, który jest już w niebie, ale również pozostaje w ścisłej relacji ze zmarłymi, którzy, choć przekroczyli już granicę śmierci, to jednak nie osiągnęli jeszcze ostatecznego celu swej pielgrzymki. Jeden bowiem Kościół Chrystusowy przed swym spełnieniem eschatologicznym obejmuje tych, którzy pielgrzymują jeszcze przez ziemię, tych, którzy oczyszczają się w czyśćcu oraz tych, którzy dostępują już chwały nieba. Kościół katolicki wyraża pamięć o nieżyjących poprzez kult zmarłych. Jego nieodłącznym elementem jest zwłaszcza modlitwa i dobre uczynki. U podstaw oddawania czci zmarłym leży dogmat o czyśćcu, który swoje uzasadnienie odnajduje w Biblii, w Tradycji Kościoła, a także w racjach rozumowych. Nie bez znaczenia jest tu także szacunek wobec zmarłych i obrzędy pogrzebowe obecne od najdawniejszych czasów w świecie pogańskim i w tradycji żydowskiej. Kościół katolicki otacza wielkim szacunkiem tak ciała zmarłych, jak i zwłaszcza ich dusze, wskazując na potrzebę modlitwy i dobrych uczynków w ich intencji.

Przejaw eschatologicznego charakteru Kościoła pielgrzymującego. Kult świętych nierozdzielnie związany ze świętością, o czym przypomniał Sobór Watykański II jest w świecie znakiem eschatologicznego charakteru Kościoła[81]. Kierując uwagę na świętość, pogłębiając ją i umacniając poprzez kult świętych, Kościół wyraża w pewnym sensie samego siebie, a więc to, czym jest w swej istocie i jakie jest jego podstawowe powołanie. Powołaniem Kościoła pielgrzymującego nie jest wieczne trwanie w obecnej swej formie. To, co w chwili obecnej pomaga Kościołowi w wyrażeniu eschatologicznej nowości w nim obecnej, jaka płynie z podstawowego związku Kościoła z Chrystusem, a co wyraża się np. w strukturze Kościoła, w sakramentach czy w słowie Bożym zawartym w Biblii naznaczone jest przemijalnością i przeminie, gdy Kościół osiągnie swą pełnię. Z Kościoła pozostanie jednak to, czym Kościół jest w swej istocie, a więc życiodajna komunia człowieka z Bogiem wyrażająca się poprzez świętość. W Maryi – Świętej Bożej Rodzicielce, która jest dla pielgrzymującego Kościoła jego eschatologiczną ikoną, ta eschatologiczna przyszłość nie tylko została zapowiedziana, ale i już osiągnięta (por. KK 68).

Podsumowanie. Fenomen świętości i kult świętych zajmuje poczytne miejsce w wierze i pobożności Kościoła katolickiego, który nie pomniejszając w żaden sposób świadomości swej własnej grzeszności, wzrasta nieustannie w świętości i do pełni świętości w komunii z Bogiem zmierza. Od najdawniejszych czasów Kościół pielgrzymujący żyje w życiodajnej wspólnocie ze świętymi. Święci, którym dane jest uczestniczyć w życiu samego Boga, zachowując relacyjność jako cechę osoby, pozostają w ścisłej relacji do Boga, a także do innych osób, które osiągnęły już szczęśliwość nieba, a także do tych, którzy do nieba ciągle jeszcze zdążają. Świętym należy się cześć i szacunek nie dlatego, że w jakikolwiek sposób tej czci potrzebują, ale, że życiodaj-

[81] Por. S. Jaśkiewicz, *Świętość jako przejaw eschatologicznego charakteru Kościoła pielgrzymującego,* „Studia Diecezji Radomskiej" 10 (2010/2011), s. 89-98.

na więź ze świętymi służy tym, którzy pozostają jeszcze na ziemi lub oczyszczają się w czyśćcu. Komunia ze świętymi wyraża się w dwu podstawowych kierunkach, tj. zstępującym i wstępującym. Pierwszy wymiar zstępujący mówi o tym, co święci robią dla pielgrzymujących jeszcze przez ziemię. W pierwszej kolejności święci utwierdzają Kościół w świętości. Święci nie tylko modlą się wraz z żyjącymi, ale również wstawiają się za nimi, gdyż pozostają ściśle zjednoczeni z Chrystusem. Ich zasługi, które stały się ich udziałem dzięki Chrystusowi w ziemskim życiu łączą się z zasługami samego Chrystusa, a także Dziewicy Maryi i stanowią olbrzymi skarbiec duchowy Kościoła. Rolę kultu świętych w Kościele można porównać do swoistej „transfuzji krwi", która mistycznemu Ciału Chrystusa, jakim jest Kościół, przywraca siłę i żywotność. Kościół, który swoją pewność czerpie z Biblii, w niej też odnajduje podstawy wiary w czyściec, a także wiernie przechowuje świadectwa tej wiary, jakimi są chociażby rzymskie katakumby. Bardzo konkretnym wyrazem zjednoczenia i pomocy żyjących wobec przebywających w czyśćcu jest modlitwa i intencje zanoszone za nich do samego Boga.

Kult i naśladowanie świętych jest w swej istocie kultem okazywanym samemu Chrystusowi, w którym i przez którego w Duchu Świętym człowiek ma pełny przystęp do Ojca niebieskiego. Tym, co zagraża kultowi świętych właściwie pojętemu są zabobony i przesądy. Wspominając czy przywołując zasługi i wielkość świętych, prośba o ich pomoc i wstawiennictwo winna być kierowana do Chrystusa, jedynego Pośrednika. Wstawiennictwo świętych nie oznacza, że Pan Bóg nie może czegoś dać człowiekowi, bo w Chrystusie ludzkość otrzymała już pełnię zbawienia, ale, że święci komunikują w sposób dla ludzi bliższy, poprzez konkretne przykłady życia, wieczną i niemającą sobie równych miłość Trójjedynego Boga do człowieka.

Świętość ukazuje nieskończone możliwości, poprzez które Bóg wzywa człowieka do wspólnoty ze sobą. Kościół nie przestaje ogłaszać świętych, gdyż w ten sposób ukazuje człowie-

kowi różnorakie drogi, na których może on zrealizować swoje powołanie. W błogosławionych i świętych czczonych od najdawniejszych wieków czy też wyniesionych na ołtarze w ostatnim czasie, chwały dostępuje sam Bóg, gdyż w niezliczonej rzeszy świętych wyraża się jedyne w swoim rodzaju i niewyczerpalne piękno Świętego i Żyjącego Boga.

Kościół skoncentrowany poprzez wieki na odpieraniu ataków i budowaniu swojego zewnętrznego oblicza poprzez Sobór Watykański II ukazał światu swoje eschatologiczne „serce", którym najpełniej jest sama świętość rozumiana jako komunia człowieka z Bogiem. Święci i ich kult nie tylko są nieodłączną częścią Kościoła, ale ten właśnie jeden Kościół na ziemi i w niebie nieustannie budują, aż do momentu, gdy osiągnie on swą pełnię w chwale niebieskiej. Nie tylko przykład świętych, ale i ich konkretna pomoc w postaci wstawiennictwa umacnia cały Kościół. Mieszkańcy nieba są jak latarnia, która poszukującym przyszłego miasta (por. Hbr 13,14 i 11,10), wskazuje pewną drogę.

S. dr Celina Tendaj Kraków

Józef Sebastian Pelczar – Świadkowie wiary i miłości NSPJ

Chwała NSJ

„Święci i błogosławieni stanowią żywy argument na rzecz tej drogi, która wiedzie do królestwa niebieskiego. Są to ludzie – tacy jak każdy z nas - którzy tą drogą szli w ciągu swego ziemskiego życia i którzy doszli, [...] to chrześcijanie w najpełniejszym tego słowa znaczeniu".

Słowa te, wygłoszone podczas homilii beatyfikacyjnej dziś już świętego Józefa Sebastiana Pelczara stanowią zachętę, by nie tylko szukać wstawiennictwa świętych, ale też pogłębiać znajomość ich spuścizny i znajdować w niej inspirację do twórczej realizacji naszego powołania chrześcijańskiego. Zatrzymajmy się, zatem, przy postaci, która, niestety, nie jest szeroko znana, ale z pewnością warta poznania, zwłaszcza przez czcicieli Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Józef Sebastian Pelczar urodził się 17 stycznia 1842 r. w podkarpackim miasteczku Korczyna k. Krosna. Dzieciństwo spędził w rodzinnej miejscowości, wzrastając w atmosferze staropolskiej pobożności. Rodzice, widząc nieprzeciętne zdolności syna, po dwóch latach nauki w korczyńskiej szkole ludowej posłali go do Rzeszowa, do szkoły głównej, a następnie do gimnazjum.

Już jako gimnazjalista Józef Sebastian podjął decyzję oddania się na służbę Bogu, czemu dał wyraz w swoim pamiętniku: "Ideały ziemskie blednieją, ideał życia widzę w poświęceniu się, a ideał poświęcenia – w kapłaństwie". Po ukończeniu szóstej klasy wstąpił do niższego seminarium, zaś w roku 1860 rozpoczął studia teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu.

Po przyjęciu święceń kapłańskich przez półtora roku pracował jako wikariusz w Samborze. Skierowany do Rzymu, studiował jednocześnie na dwóch rzymskich uczelniach: Collegium Romanum i w Instytucie św. Apolinarego, skąd oprócz pogłębionej wiedzy wyniósł wielką, nigdy nie słabnącą miłość do Kościoła i jego widzialnej głowy – Papieża. Wkrótce po powrocie do kraju podjął obowiązki wykładowcy w seminarium przemyskim, a następnie przez 22 lata pracował na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jako profesor i dziekan Wydziału Teologicznego zyskał sobie sławę człowieka światłego, znakomitego organizatora i przyjaciela młodzieży. Pragnąc realizować wytknięty sobie ideał "kapłana-Polaka, pracującego zbożnie dla ludu", ks. Pelczar nie ograniczał się jedynie do pracy naukowej, ale ofiarnie oddawał się działalności społecznej i charytatywnej.

W 1899 r. został mianowany biskupem pomocniczym, a w rok później – ordynariuszem diecezji przemyskiej. Przez dwadzieścia pięć lat swej posługi biskupiej dał się poznać jako gorliwy pasterz, zatroskany o dobro powierzonych mu dusz.

Pomimo słabego stanu zdrowia bp Pelczar niestrudzenie angażował się w prace religijno-społeczne. W celu zachęcenia wiernych do ożywienia w sobie ducha wiary przeprowadzał

częste wizytacje parafii, dbał o wysoki poziom moralny i umysłowy duchowieństwa, a zarazem sam dawał przykład głębokiej pobożności, wyrażającej się w nabożeństwie do Serca Jezusowego i Matki Bożej. Był gorącym czcicielem Najświętszego Sakramentu i zachęcał wiernych do udziału w nabożeństwach eucharystycznych.

Św. Józef Sebastian wnikał w potrzeby swoich wiernych i otaczał wielką troską najuboższych mieszkańców swej diecezji. Ochronki dla dzieci, kuchnie dla ubogich, schroniska dla bezdomnych, szkoły gospodarcze dla dziewcząt, bezpłatna nauka w seminarium duchownym dla chłopców z ubogich rodzin – to niektóre z dzieł, które powstały z jego inicjatywy. Ubolewał nad krzywdą robotników, dużo troski poświęcił aktualnemu wówczas problemowi emigracji i alkoholizmu. Hojnie obdarzony przez Boga, nie marnował otrzymanych talentów, ale pomnażał je i rozwijał. Jednym z wielu dowodów jego ogromnej pracowitości jest bogata spuścizna pisarska.

Bp Pelczar zmarł w nocy z 27 na 28 marca 1924 r. Ks. Antoni Bystrzonowski, uczeń i następca ks. Pelczara na katedrze uniwersyteckiej, w dniu pogrzebu powiedział o nim: "Łączył zmarły biskup przemyski w swojej osobie najpiękniejsze tego episkopatu przymioty i talenta. A więc niestrudzoną gorliwość pasterską, ducha inicjatywy z energią w działaniu złączoną, światłość wielkiej nauki i bodaj czy nie większą jeszcze świętość cnoty – nade wszystko zaś świecił wzorem i przykładem wyjątkowej pracy i iście młodzieńczym w niej zapałem".

Dnia 2 czerwca 1991 r., podczas IV pielgrzymki do Polski, Ojciec św. Jan Paweł II dokonał w Rzeszowie beatyfikacji bpa Józefa Sebastiana Pelczara, a 18 maja 2003 r., w Rzymie, ogłosił go świętym. Relikwie błogosławionego znajdują się w katedrze w Przemyślu. W Krakowie czczony jest w sposób szczególny w kościele Służebnic Najśw. Serca Jezusowego. Wspomnienie liturgiczne św. Józefa Sebastiana jest obchodzone 19 stycznia.

Jednym z głównych rysów jego duchowości był – obok kultu Najśw. Sakramentu i Matki Bożej – kult Najśw. Serca Pana Jezusa. Co ciekawe, z nabożeństwem tym zetknął się on bliżej

już jako dorosły człowiek, kapłan i wykładowca w seminarium przemyskim. Może to niektórych dziwić, ale należy pamiętać, że na ziemiach polskich nabożeństwo to na początku XIX w. dosyć mocno przygasło z racji kasaty jezuitów, którzy byli jego głównymi szerzycielami, a także na skutek reform józefińskich. Odrodzenie nastąpiło w drugiej połowie XIX w. w związku rozciągnięciem na cały świat święta Serca Jezusowego oraz z 200. rocznicą objawień danych Małgorzacie Marii Acacoque. I właśnie to ostatnie wydarzenie było kluczowym dla św. J.S. Pelczara, który w swej autobiografii zaznacza: „16 czerwca 1875 r., jako w dwusetna rocznicę objawienia się Serca Jezusowego [...], odprawione zostało uroczyste nabożeństwo, na którym wypowiedziałem kazanie. Odtąd spotęgowała się w duszy mojej cześć i miłość ku Boskiemu Sercu”[82].

Przeżywamy obecnie Rok Wiary i zaproponowany przez organizatorów tytuł „Świadkowie wiary i miłości Najświętszego Serca Jezusa” nam o tym przypomina. Gdy czytałam tak sformułowany temat, zrodziło się we mnie od razu się pytanie o priorytety. Wiara czy miłość? Miłość, jaką darzy nas Bóg, miłość, której znakiem jest Najśw. Serce Pana Jezusa, czy nasza miłość wobec Niego i kult Bożego Serca?

Z pewnością, każde z tych zagadnień zasługuje na osobne, szersze niż to, które tu zostanie przedstawione, opracowanie. Ponieważ jednak domyślam się, iż organizatorom chodziło o jakieś zgrabne połączenie tych wszystkich wątków, spróbujemy to uczynić, tym bardziej, że dla samego J.S. Pelczara są one ze sobą powiązane. Z jednej strony, bowiem, podkreśla on na wielu miejscach, że wiara bez miłości jest martwa, z drugiej zaś - daje wyraz (opartemu na doświadczeniu) przekonaniu, że nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego jest wybornym środkiem do ożywienia w duszy wiary i spotęgowania miłości.

Zacznijmy więc od wiary...

Dzisiaj, gdy mówimy o wierze, podkreślamy jej wymiar egzystencjalno-osobowy. I tak np. w p. 150 Katechizmu Kościoła

[82] Por. C. Niezgoda, *Wierny ideałom*, Kraków 1988, s. 257-261.

katolickiego czytamy: „Wiara jest najpierw osobowym przylgnięciem człowieka do Boga; równocześnie i w sposób nierozdzielny jest ona dobrowolnym uznaniem całej prawdy, którą Bóg objawił". Trzeba natomiast pamiętać, iż św. Józef Sebastian żyje w czasach, w których zwracano uwagę bardziej na gnozeologiczny wymiar wiary, co oznacza, iż wiązano ją przede wszystkim z władzą rozumu. Dlatego też nasz autor definiuje wiarę jako „cnotę nadprzyrodzoną, od Boga wlaną, przez którą, oparci na powadze Boga samego, wszystko to za prawdę uznajemy, co Bóg objawił, a co Kościół św. katolicki do wierzenia podaje"

Omawiając zatem kwestię relacji pomiędzy wiarą i rozumem, J. S. Pelczar zwraca uwagę na konieczność racjonalnego uzasadnienia motywów i treści wiary. Jednocześnie, z poczuciem realizmu dodaje, że znajomość teologii nie jest konieczną dla wszystkich, gdyż dla wielu, zwłaszcza ludzi prostych, wystarczającym jest przyjęcie nauki głoszonej przez Kościół w oparciu o zaufanie wobec jego autorytetu. „Trzeba także pamiętać – dodaje – że uznanie i przyjęcie prawd objawionych i samego Objawienia, będące głównym aktem wiary, nie jest wynikiem dowodów przez rozum poznanych, ale pochodzi od Boga, działającego w duszy przez łaskę, która już to rozum oświeca, już wolę do poddania się skłania" . Z kolei dla rozumu prawdy objawione stanowią, zdaniem Biskupa Przemyskiego, nieocenioną pomoc, służąc mu jako drogowskaz w dziedzinie prawd religijnych i autorytatywnie potwierdzając to, do czego sam doszedł.

Pewność, jaką rozumowi daje wiara, nie oznacza jednak, że Objawienie jest absolutnym odsłonięciem tajemnic Bożych. Wręcz przeciwnie, religia katolicka kryje w sobie tajemnice niemożliwe do pełnego zgłębienia przez ludzki rozum, a odpowiedzi, które daje są „na pół jasne, na pół ciemne", co szerzej wyjaśnia Święty Biskup w następujący sposób: „Tajemnice religii nie są dla rozumu czymś zupełnie niezrozumiałym, jak np. nieznane słowa obcej mowy, ale na podobieństwo owego obłoku na pół ciemnego, na pół jasnego, co poprzedzał Izraelitów

w drodze do Ziemi Obiecanej, mają one stronę ciemną, a raczej zbyt olśniewającą, i stronę jasną".

Ta „ciemna" strona Objawienia nie może jednak stanowić powodu odrzucenia go, gdyż – z jednej strony – doskonałe poznanie tajemnic Bożych i oglądanie Boga „twarzą w twarz" jest dopiero elementem wiecznego szczęścia zbawionych, z drugiej – religia pozbawiona tajemnic, której wszystkie prawdy mogłyby być z łatwością ogarnięte przez rozum, naraziłaby się na zarzut, iż jest jedynie tworem człowieka. Wreszcie po trzecie – argumentuje nasz autor nawet w świecie widzialnym (w świecie przyrody) niemożność pojęcia danego zjawiska w żadnym wypadku nie przesądza o jego faktycznym istnieniu.

Lubujący się w bogatym obrazowaniu Pelczar, dodaje przy tej okazji metaforę, mającą uzmysłowić brak sprzeczności pomiędzy istnieniem prawd przekraczających ludzki rozum, a korzyściami, jakie ten rozum odnosi, gdy ożywiony wiarą mimo wszystko stara się je zgłębić: „Tajemnice te, to jakby kopalnie niezmierzonej głębi, na których dno zstąpić nie można, ale w które dość się spuścić z lampą wiary w ręku, by z nich wydobyć kruszec mądrości".

Poruszając zaś kwestię pozornej sprzeczności pomiędzy poszczególnymi prawdami wiary a rozumem czy nauką, wskazuje, iż spowodowana jest ona bądź niedostateczną, nawet wśród ludzi wykształconych, znajomością doktrynalnych zasad chrześcijaństwa, bądź błędami w rozumowaniu, bądź pychą, sprawiającą, że człowiek uznaje własne domysły za niezbite pewniki.

Osobnym zagadnieniem, mogącym, zdaniem Pelczara, nasuwać niejakie trudności, zwłaszcza ludziom wykształconym, jest „prostota szaty", pod którą kryją się tajemnice wiary chrześcijańskiej. Prostota ta nie powinna jednak nikogo zrażać – czytamy w *Obronie religii katolickiej* – gdyż świadczy ona jedynie o mądrości i dobroci Boga, który zniża się do wszystkich, nawet najsłabszych. Co więcej, kryje ona w sobie wielkie bogactwa, które jednak niedostępne są dla postronnych widzów, a jedynie dla tych, którzy zdecydują się wejść w świat wiary.

Tłumacząc taki stan rzeczy, autor Religii katolickiej ucieka się do metafory witraża, który oglądany z zewnątrz wydawać się może bezbarwny i nieciekawego, potrafi urzec tych, którzy podziwia go, stojąc wewnątrz budynku.

Ważnym argumentem na rzecz zgodności wiary i rozumu jest świadectwo wiary (bądź nawrócenia) ludzi nauki i kultury, których długą listę podaje Pelczar w *Konferencjach apologetycznych*, a jeszcze bardziej rozwiniętą – w *Obronie religii katolickiej*. Kończąc zaś takim zgrupowaniem przykładów swoje rozważania na omawiany temat, wzmacnia je przestrogą – obrazową prezentacją stanu ducha tych, którzy „wzgardziwszy wszelką religią, osłabiają w sobie podstawy wszelkiej prawdy i wpadają w otchłań zwątpienia.

Wiara bowiem, choć jest darem Bożym, „rośliną pochodzącą ze świata nadziemskiego, której nasienie składa Bóg w duszy na chrzcie św.", wymaga współdziałania człowieka „czyli poznania prawd wiary, poddania się tym prawdom i życia według tych prawd". Naturalną konsekwencją braku takiej współpracy jest zatem karłowacenie lub całkowita utrata owego daru Bożego. Tym zaś, co najczęściej przyczynia się do zaniedbania lub odmowy pielęgnowania daru wiary, są – zdaniem J. S. Pelczara – namiętności, niewiedza i lenistwo.

Postawienie na pierwszym miejscu „namiętności" nie jest bynajmniej przypadkowe, gdyż to nie rozum, lecz skażona egoizmem, pychą, zmysłowością i lenistwem wola stanowi w przekonaniu autora Konferencji apologetycznych największe zagrożenie dla religii w jej aspekcie podmiotowym: „Religia nie jest li tylko jakąś teorią oderwaną lub systemem filozoficznym, ale jest prawem życia dla jednostek i społeczeństwa, a jako taka wnika w najgłębsze tajniki człowieka, ogarnia całą istotę, wkłada nań obowiązki, żąda hołdu od rozumu, miłości od serca, posłuszeństwa od woli, głosi zaparcie się, potępia nawet myśl złą, każe miłować nieprzyjaciół. Tymczasem człowiek nie lubi się upokarzać, nie znosi jarzma, ma wstręt do walki z sobą, chętnie folguje lenistwu, kieruje się samolubstwem; jeśli tedy idzie za swemi żądzami łatwo się oburza przeciw religii, którą

w takim razie uważa za kajdany dla swego ducha i jako zamach na swoją wolność".

Tym negatywnym nastawieniem woli oraz skłonnością do usprawiedliwiania się za wszelką cenę tłumaczy się w dużym stopniu nieskuteczność przepowiadania. Gdyby bowiem – pisze J. S. Pelczar za de Bonaldem – „z tej zasady geometrycznej, że trzy kąty trójkąta są równe dwom kątom prostym, wypływał jaki obowiązek, starano by się podać ją w wątpliwość".

Zdaniem Świętego Biskupa, wśród namiętności, które odwodzą człowieka od wiary, najczęściej spotykanymi są pycha, która każe człowiekowi wierzyć we własną nieomylność i odrzucać to, czego jego umysł ogarnąć nie zdoła, a także zmysłowość.

Człowiekowi, przyzwyczajonemu do szukania także wśród niewierzących ludzi dobrej woli, nasuwa się przy tej okazji nieodparte pytanie o podstawy i funkcję takiej oceny motywów utraty wiary. Najprostszą odpowiedzią, jaka może się przy tej okazji wręcz spontanicznie zrodzić, jest ta, iż św. J. S. Pelczar postawił sobie za cel moralne zdyskredytowanie osób niewierzących. Wydaje się jednak, że wyjaśnienie takie byłoby przynajmniej niepełne. Treść rozważań sugeruje bowiem, iż jedną z istotnych przyczyn takiego postawienia sprawy przez J. S. Pelczara była przede wszystkim chęć wykazania nieprawdziwości przekonania, jakoby niewiara była owocem gruntownego wykształcenia czy szczególnej głębi myśli. Wręcz przeciwnie – zwraca uwagę biskup przemyski – obok namiętności istotną przyczyną utraty wiary jest nie wiedza o świecie, ale „nieznajomość rzeczy Bożych".

Nieznajomość, o której tu mowa, ma charakter fundamentalny. Nie dotyczy ona bowiem jedynie tej czy innej prawdy wiary, lecz samego Chrystusa, który, jak czytamy we wstępie do *Życia duchownego*, jest dla chrześcijan niejako „bogiem nieznanym Ateńczyków".

I właśnie dlatego, że tak się dzieje, ci, dla których Jezus Chrystus nie jest „bogiem nieznanym", powinni uczynić wszystko, co w ich mocy, by tę znajomość, tę więź z Nim pogłę-

bić i innych do Niego doprowadzić. Wybornym zaś środkiem do tego, jest, zdaniem Świętego Biskupa, nabożeństwo do Najśw. Serca Pana Jezusa.

Św. Józef Sebastian Pelczar nie tylko sam był czcicielem Serca Jezusowego, ale też propagatorem tego nabożeństwa, dlatego odniesienia do niego napotykamy na wielu miejscach jego pisarskiej spuścizny. Najpełniejszy jednak obraz tego, jak rozumie on tę formę duchowości znaleźć można w niewielkiej objętościowo, ale bogatej w treść książeczce, zatytułowanej „Nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego według objawień danych św. Małgorzacie Maryi i żywot tejże świętej" (Przemyśl 1921). Wydana pod koniec życia autora stanowi ona swoista kompilację jego dotychczasowych przemyśleń na ten temat. Dlatego w referacie niniejszym, który ze względu na ograniczenia czasowe nie rości sobie prawa do bycia traktowanym jako wyczerpujące opracowanie naukowe, ograniczymy się do jej analizy.

I tak, swoje rozważania na temat Najśw. Serca Pana Jezusa św. Biskup rozpoczyna od wyjaśnienia symboliki serca jako takiego, a Serca Jezusa w szczególności. Mówiąc, zatem, o sercu w ogólności J. S. Pelczar daje wyraz przekonaniu, iż jest ono przede wszystkim symbolem całej afektywnej sfery człowieczeństwa. Odwołując się zaś do Pisma św. Dodaje, że nie chodzi mu tylko o błahe wzruszenia, lecz to, co porusza wolę, pobudzając ja do konkretnego działania. W tym sensie – pisze – serce jest "ogniskiem żądz i pragnień", „źródłem zamiarów i czynów", czyli tym, co za św. Pawłem nazwać możemy *człowiekiem wewnętrznym*. Dlatego termin „Serce Jezusa – podkreśla dalej św. Józef Sebastian – oznacza „nie tylko serce cielesne [...] ale także duchowe tj. siedlisko Jego uczuć [...] a szczególnie godło nieskończonej jego miłości i wszelkich tych pragnień i dążności, cnót, czynów i dzieł, które z tej miłości wypłynęły".

I właśnie to serce duchowe, a mówiąc inaczej, miłość Boża, jest pierwszorzędnym celem aktów czci, kierowanych do Serca Jezusa. A ponieważ nie ma innego sposobu, by uczcić mi-

łość, niż przyjęcie jej i odwzajemnienie, istotą nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusowego jest poszukiwanie sposobów, które umożliwia uczynienie tego we własnym życiu, a także pragnienie, by czynili to inni, a jeżeli nie czynią – pragnienie, by niejako w ich imieniu, za nich wyrażać Bogu miłość, szczególnie poprzez przyjęcie tego wielkiego daru Bożego, jakim jest tak często niedoceniona i lekceważona Eucharystia.

Zastanawiając się z kolei nad historycznym kontekstem objawienia się miłości Bożej, Pelczar ucieka się do alegorii słońca, które wschodząc nie od razu ukazuje się naszym oczom, ale najpierw zapowiada swoje przybycie poprzez brzask jutrzenki, a później stopniowo oświetla swymi promieniami świat, poczynając od górskich szczytów i wzniesień, kończąc na dolinach. „Tak też Jezus Chrystus [...] tajemnice Serca Swego objawiał powoli [...] oświecając [...] najpierw najwyższe szyty tj. dusze święte i wybrane, zanim za pośrednictwem św. Małgorzaty Marii spuścił je na doliny, to jest na zwykłych chrześcijan".

Wskazując na biblijne źródło omawianego nabożeństwa Święty Biskup zachęca kontemplacji miłości Bożej, objawiającej się w całym ziemskim życiu Syna Bożego. Zdaniem Pelczara tę miłość można bowiem odkryć w każdym wydarzeniu z życia Jezusa, nawet w pozornie nie odnoszących się do nas, jak ucieczka do Egiptu, w której widzi on pragnienie Syna Bożego, by przynieść pociechę prześladowanym i tułającym się na obczyźnie lub pozbawionym dachu nad głową. Trzeba tylko wnikać w teksty ewangeliczne rozmyślaniem, a bez wątpienia odkryje się w nich „niezmierzoną głębię miłości, której siedliskiem jest „Serce Jezusa".

Mając to w pamięci, należy jednak podkreślić, że szczególna wagę omawiany autor przywiązuje do tych momentów z życia Jezusa, które nazywa pomnikami owej miłości. Jak łatwo się domyśleć są nimi: żłóbek, krzyż i Najświętszy Sakrament.

I tak, w symbolizowanej przez żłobek tajemnicy wcielenia św. Józef Sebastian widzi przede wszystkim wielkie uniżenie się Syna Bożego, który przychodzi „jako niemowlę płaczące, by

łzy ludzkie utulić", by ofiarować każdą chwilę życia ziemskiego jako akt „hołdu, zadośćuczynienia i ofiary względem Ojca, a oddania się dla ludzi".

Z kolei, mękę i śmierć Chrystusa Pana, należy, zdaniem Pelczara, wyjść nie tyle od cierpień dla nas poniesionych, co od rozważenia kontrastu pomiędzy miłością Bożą a naszą małością: „Któż jest ten, za którego Bóg umiera? Czyli są to przyjaciele Jego, od których może się spodziewać jakich darów lub przynajmniej wdzięczności? Bynajmniej. Są to ludzie, a więc stworzenia nędzne, których Bóg sam z nicości wywołał, które wszystko, co mają od Boga mają, a więc nic Mu dać nie mogą. Są to dalej wrogowie Boga, zuchwali buntownicy, którzy zdeptali Jego prawo, stargali Jego jarzmo i w szalonej złości chcieli Go zrzucić z tronu, wołając: „Nie będziesz panował nad nami". Są to niewdzięcznicy, którzy mimo takiej miłości gardzą ustawicznie Bogiem, urągają się z krzyża, odtrącają jego zbawienie i na oślep biegną w przepaść zguby [...]. Nie dziw, że nieraz święci na widok krzyża wołali: «Panie, Tyś prawdziwie szalony, iż taka miłością ukochałeś nas nikczemnych ".

A choć dzieło zbawienia byłoby teoretycznie możliwe bez męki krzyżowej, to to jednak dynamika miłości ma to do siebie, że „im więcej ktoś kogoś miłuje, tym więcej pragnie dla niego cierpieć". Z drugiej strony dopiero krzyż daje nam pełne wyobrażenie Bożej miłości, mądrości, świętości i sprawiedliwości, a także ciężkości naszych grzechów. Zatem, zauważa św. Józef Sebastian, choć nawet jedna kropla krwi, jedno westchnienie mogło wystarczyć dla naszego odkupienia, Syn Boży decyduje się przyjąć krzyż, „aby ten człowiek nie miał odtąd wymówki, lecz był niejako zmuszony kochać Boga, który tak bardzo umiłował świat...".

Lecz na tym nie koniec – podkreśla z mocą Biskup Przemyski – także w chwale nieba Jezus Chrystus nie przestaje myśleć o nas, „bo Serce Jego nie pozbyło się miłości ku nam: także w niebie jest Pan Jezus całkowitą naszą własnością".

Szczytem miłosnego oddania się Syna Bożego ludziom jest zaś – zdaniem J. S. Pelczara – Eucharystia, będąca znakiem nie

tylko Jego wielkiego uniżenia się z miłości ku nam, ale też jego pragnienia jednoczenia się z nami, umacniania nas i przemienienia w siebie. To właśnie w niej – dodaje – jest obecne i bije niewypowiedzianą miłością Serce naszego Kapłana, naszego Przyjaciela i naszego Ojca".

Poznanie miłości Bożej rodzi potrzebę dania odpowiedzi – potrzebę tym naglącą, że wielu nie tylko nie odpowiada na tę miłość, ale wprost ja lekceważy. Lecz, pojawia się zaraz pytanie, jak to uczynić? Co zrobić by godnie odpowiedzieć na tak nieogarniony dar? Św. J. S. Pelczar daje tu rady zarazem proste i wymagające... Oto, po pierwsze, poprzez zachowywanie przykazań i unikanie grzechów, dalej – poprzez zgadzanie się z wola Bożą także w chwilach trudnych („Kto kocha Boga tylko w chwilach szczęścia, ten Go nie kocha prawdziwie"), upodobanie w modlitwie, wdzięczność za otrzymane od Boga dary i dobre z nich korzystanie i miłowanie tego wszystkiego, co Boskiemu Sercu jest drogie. Wyrazem naszej miłości ku Najśw. Sercu Jezusa jest wreszcie troskliwe szukanie we wszystkim chwały Bożej i gorliwa praca na rzecz pomnożenia jej na ziemi, oraz wykorzystywanie wszelkich możliwych środków, aby królestwo Serca Jezusa tj. królestwo prawdy i miłości krzewiło się w duszach.

Prawdziwa miłość ku Sercu Jezusa opiera się zatem – jak podkreśla Pelczar – nie na zewnętrznych praktykach pobożnych, nie na pięknych słowach ale na kształtowaniu swego serca na wzór Serca Jezusa, a zatem na całkowitym oddaniu się Bogu, trosce o chwałę Bożą a nie o swoją pociechę i korzyść oraz na szczerej i wytrwałej miłości bliźniego.

Zatrzymajmy się na chwilę na wspomnianej postawie oddania się Bogu, gdyż Pelczar widzi w niej pierwszy, najbardziej fundamentalny akt Serca Jezusa: „oddanie się Ojcu Niebieskiemu, oddanie się zupełne, bez zastrzeżeń, bez granic [...], oddanie się na spełnienie doskonałe woli Ojca; tą zaś wolą było zbawienie ludzi [...]. Tym aktem wyznał Pan Jezus [...], że nie istnieje przez Siebie ani dla Siebie, że niczego nie pragnie dla

siebie, lecz żyje tylko po to, by się ofiarować jako całopalenie na chwałę Ojca i zbawienie dusz".

Z tego aktu oddania wypłynęły dopiero wszystkie następne – wszystkie Jego uczucia, słowa i czyny. Ta postawa oddania wypływa bezpośrednio z miłości, a nawet jest z nią tożsama, gdyż – jak podkreśla nasz święty – miłość „jest niemożebną bez oddania się".

Warto też zauważyć, że dla św. J. S. Pelczara niema mowy o prawdziwym kulcie Najśw. Serca Pana Jezusa tam, gdzie brakuje ducha apostolskiego. Kto bowiem prawdziwie miłuje Pana Jezusa ten „podziela jego dążności i pomaga wedle sił do ziszczenia tychże". A jak nie ma ognia bez żaru, tak brak gorliwości o chwałę Bożą na ziemi i o zbawienie ludzi oznacza, że pomimo nawet wzniosłych uczuć i słów, nie mamy do czynienia z autentycznym kultem Serca Jezusa. Oczywiście, formy apostolstwa mogą być różnorakie, w zależności od stanu życia, powołania i indywidualnych predyspozycji, ale jedno jest niezmienne – prawdziwy apostoł Serca Jezusa „czyni tyle dobrego, ile może, we wszystkim zaś, co czyni szuka chwały Bożej, nie zaś wyniesienie własnego lub korzyści własnej", jest pełen poświęcenia się, zaparcia i zapału.

By jednak tak się stało – należy wracać nieustannie do źródeł. Apostoł Serca Jezusowego musi sam znać Jezusa „ i to nie tylko ze strony zewnętrznej, ale także wewnętrznej", co oznacza, iż nie wystarczy „patrzeć na Jego czyny, ale trzeba także poznać Jego Serce, to jest Jego uczucia, zamiary, dążności, a przy tym badać serce swoje, porównywać je z Serce Jezusowym, [...] iżby się przejąć Jego pobudkami". Jeżeli tak nie czyni, jego „apostolstwo" będzie zawsze tylko głoszeniem siebie i szukaniem własnej chwały.

***

Niech mi wolno będzie skończyć ten referat słowami św. J. S. Pelczara, które skierował do swego przyjaciela, ks. Karola Krementowskiego: „Nie ma większego szczęścia, jak być przedmiotem miłości Najmiłościwszego Serca. Gdy tę miłość

posiadamy, za nic mamy wszelkie walki i bóle życia, bo ona dla nas wszystkim: i siłą, i pociechą, i chwalą; z nią praca staje się wypoczynkiem, gorycz – słodyczą, ziemia – niebem".

Ks. dr Franciszek Ślusarczyk (Kraków)

W Sercu Jezusa – lekarstwo dla świata św. Józef Bilczewski

Przeżywając *Rok wiary* uświadamiamy sobie, że święci i błogosławieni są dla nas najlepszymi przewodnikami na drogach wiary, nadziei i miłości. Był o tym bardzo głęboko przekonany św. Józef Bilczewski (1860-1923), który ukazując zasługi świętych dla narodu mówił wprost: „Na pytanie, czego dziś i zawsze narodowi najbardziej potrzeba, jest tylko odpowiedź jedna: ludzi mądrych, pracowitych, a przede wszystkim ludzi uczciwych - świętych nam potrzeba!”[83] On sam miał to szczęście, że spotykał się ze świadkami żywej wiary od najmłodszych lat. Był to najpierw dom rodzinny w Wilamowicach, gdzie się urodził w 1860 roku i jego świątobliwa matka, o której dał w swoim testamencie piękne świadectwo: „Bóg dał mi bardzo wiele, bo łaskę świętej wiary katolickiej i dobrą matkę,

[83] *Zasługi świętych dla narodu* [w:] Arcybiskup Józef Bilczewski, *Listy pasterskie, odezwy, kazania i mowy okolicznościowe*, Lwów-Kraków 2005, t. II, s. 168.

która jej zasiew rozwijała w duszy mojej tak, iż jej w życiu nie straciłem”[84].

Wiara ta dojrzewała w jego sercu we współpracy z licznym rodzeństwem, które było głównie na utrzymaniu ojca, podejmującego pracę nie tylko na roli, ale i w warsztacie stolarskim. Jego pracowitość oraz umiejętność patrzenia ku przyszłości dała Józefowi szansę podjęcia dalszej nauki w pobliskich Kętach. Była tam żywa pamięć św. Jana – Profesora Akademii Krakowskiej, który umiał łączyć bogactwo intelektu z mądrością serca. Ośmioletni pobyt Józefa w wadowickim Gimnazjum oraz zdanie matury z wyróżnieniem otworzyły mu drogę do dalszego pomnażania otrzymanych od Boga talentów. Nosił się on z zamiarem podjęcia studiów medycznych, by zostać lekarzem, ale w krótkim czasie doszedł do przekonania, że jego prawdziwym powołaniem jest leczenie ludzkich serc i sumień.

1. W szkole Świętych

Przyjaźń ze świętymi uczyła Józefa Bilczewskiego umiłowania ewangelicznej prawdy oraz Bożego realizmu. Wstąpienie do Seminarium Duchownego w Krakowie i podjęcie studiów filozoficzno-teologicznych na Uniwersytecie Jagiellońskim, to z jednej strony wejście w świat Bożej mądrości, przekazywanej klerykom przez profesorów, wychowawców, ojców duchownych, z drugiej zaś możliwość spotkania z całym orszakiem ludzi wielkiego serca, którzy na polskiej ziemi i u stóp Wawelu dorastali do świętości. W gronie tych postaci Józef mógł się zaprzyjaźnić ze św. Stanisławem BM, św. Wojciechem, królową Jadwigą, św. Jackiem, św. Janem Kantym, św. Kazimierzem, św. Jadwigą Śląską, św. Stanisławem Kostką, a do grona błogosławionych zalicza bliskie jego sercu postacie, takie jak: Salomea, Czesław, Bronisława, Kunegunda, Władysław z Gielniowa, Giedrojć, Kazimierczyk, Boner, Szymon z Lipnicy, Jan

[84] Ks. M. Tarnawski, *Arcybiskup Józef Bilczewski. Krótki rys życia i prac*, Kraków 1991, s. 8.

z Dukli, Jan Sarkander, Andrzej Bobola, Jakub Strepa. Swoim wrażliwym sercem Józef Bilczewski wyczuwał, że „święci wychowują świętych", dlatego warto od nich się uczyć prawdziwej wiary oraz odwagi do życia jej mądrością na co dzień!

Szczególnym znakiem powszechności Kościoła jest fakt, że poprzez wieki „wychował świętych ze wszystkich stanów – świętych z celi klasztornej i z ognisk domowych, z pałaców, z warsztatów i chat wiejskich, świętych królów i królowe, świętych papieży, biskupów i kapłanów, świętych sędziów, nauczycieli i lekarzy, świętych rolników, żołnierzy, rzemieślników, sług. Nie poprzestając na obfitym dorobku z czasów minionych, wciąż stara się powiększyć liczbę świętych."[85] W czasach jego kleryckiej i kapłańskiej młodości Kraków gromadził wybitnych świadków wiary oraz chrześcijańskiego miłosierdzia, jak: brat Albert Chmielowski, o. Rafał Kalinowski, abp Zygmunt Szczęsny Feliński, s. Angela Truszkowska, nieco później Aniela Salawa, zaś w gronie wybitnych profesorów na uczelni Józef Bilczewski miał okazję słuchać także wykładów i osobiście poznać Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego – ks. Józefa Sebastiana Pelczara.

Uniwersyteckie spotkania Mistrza i Studenta stały się wspaniałym przygotowaniem do ich dalszej współpracy nie tylko naukowej, lecz również duszpasterskiej. To właśnie Józef Pelczar - już jako biskup przemyski - był jednym z współkonsekratorów nowego ordynariusza we Lwowie w 1901 roku. W tym zrządzeniu Bożej Opatrzności role się nieco odmieniły, bo - z woli Ojca Świętego - abp Józef Bilczewski jako metropolita lwowski obejmował swoją jurysdykcją diecezją tarnowską i przemyską. Bardzo charakterystyczne jest to, że w trosce o duchowy rozwój powierzonych im diecezji obaj Pasterze sięgali do samego źródła duchowej oraz moralnej odnowy człowieka i świata, jakim jest Najświętsze Serce Pana Jezusa.

---

[85] Por. *List pasterski w pięćsetną rocznicę śmierci Bł. Jakuba Strepy*. Lwów, 11 lutego [1909] w święto Objawienia w Lourdes Najświętszej Panny Maryi Niepokalanie Poczętej, [w:] dz. cyt., t. II, s. 16.

2. W blasku Bożej mądrości

Odkrywanie źródeł Bożej mądrości przez Józefa Bilczewskiego nie skończyło się wraz z ukończeniem studiów i przyjęciu święceń kapłańskich w 1884 roku. Jego pasja zdobywania Bożej mądrości została szybko dostrzeżona przez księcia-biskupa Jana Puzynę, który po roku duszpasterzowania w Mogile koło Krakowa, skierował go na dalsze studia do Wiednia. Po obronie pracy doktorskiej udał się do Rzymu, by tam niejako dotknąć samych korzeni chrześcijaństwa. Pod kierunkiem prof. Jana de Rossi podjął intensywne badania w rzymskich katakumbach, by odkrywać wymowne ślady świadczące o tym, jak chrześcijanie pierwszych wieków, w czasach zagrożenia i prześladowań, umieli bronić swej wiary jak największego skarbu. Badania archeologiczne ukazały mu również, gdzie wyznawcy Chrystusa szukali siły, by się nie załamać nawet w obliczu męczeństwa. Z poszukiwań tych zrodziła się rozprawa habilitacyjna, którą ks. Józef Bilczewski przygotowywał podczas pobytu w Rzymie i Paryżu, zaś po powrocie do kraju pełniąc także obowiązki wikariusza najpierw w Kętach, a później w parafii Wszystkich Świętych w Krakowie.

Ogromnym bogactwem przemyśleń z zakresu archeologii chrześcijańskiej, dogmatyki szczegółowej, sakramentów świętych, zwłaszcza Eucharystii, Józef Bilczewski dzielił się ze swoimi studentami Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, gdzie w 1891 roku został zatrudniony jako profesor nadzwyczajny. W jego przypadku owa „nadzwyczajność" ujawniła się nie tylko głębią wiedzy teologicznej, ale i sposobem jej przekazywania. W krótkim czasie zdobył tak duży autorytet oraz zaufanie kadry profesorskiej, że został wybrany dziekanem Wydziału Teologicznego, a w 1900 roku rektorem lwowskiego uniwersytetu. Posługa na uczelni była dla Józefa Bilczewskiego ukrytym pragnieniem serca. Kiedy po śmierci abpa Seweryna Morawskiego Ojciec Święty mianował go pasterzem całej archidiecezji, w liście do kapłanów wyznał z prostotą: „Żywiłem zawsze w sercu to głębokie przeświad-

czenie, że w warunkach skromniejszych i na niższym szczeblu posług kapłańskich można o wiele szczęśliwiej żyć i spokojniej umierać. A jeśli mam duszę przed Wami otworzyć na oścież, to wyznam, że po otrzymaniu łaski kapłaństwa jednej tyko rzeczy pożądałem na ziemi: katedry świętej teologii, po niej zaś już tylko szczęśliwej śmierci w celi zakonnej. Bóg inaczej postanowił."[86]

Pasterska posługa Józefa Bilczewskiego przypadła na niełatwy okres w dziejach naszej Ojczyzny, bo był to jeszcze czas trwających zaborów, I wojny światowej, wojny bolszewickiej oraz rodzącej się nowej rzeczywistości po odzyskaniu niepodległości. Sam Lwów był siedzibą trzech metropolitów, którymi byli w tym czasie: rzymskokatolicki (abp Józef Bilczewski), grekokatolicki (abp Andrzej Szeptycki) i ormiański (abp Józef Teodorowicz). Teren diecezji to mozaika różnych kultur, języków, narodowości i tradycji religijnych. Stąd nowy pasterz już w pierwszym liście do wiernych archidiecezji lwowskiej wyjaśnia nie tylko symbolikę obrzędu konsekracji i wynikające z niej zobowiązania, ale nakreśla też program swej posługi.[87] Warto przytoczyć choćby krótki fragment przesłania, w którym wyjaśnia wiernym: „Biskup Konsekrator namaszcza głowę moją Krzyżmem świętym, aby mię Bóg napełnił mądrością i mocą. Poświęca tymże Krzyżmem ręce moje, aby wszystko, co odtąd pobłogosławię, było błogosławione, co poświęcę, poświęcone. W dłoń daje mi laskę pasterską, żebym nią przygarniał do owczarni owce, a szkodniki bacznie i statecznie odmiatał. Na palec wkłada mi pierścień, znak tajemniczych zaślubin z Kościołem świętym i tą drogą cząstką owczarni Pańskiej, którą jest Archidiecezja moja. W ręce podaje mi księgę Ewangelii

---

[86] *List pasterski do duchowieństwa Archidiecezji w dniu konsekracji i intronizacji*. Lwów, w dniu Najświętszego Imienia Jezus, 20 stycznia 1901, [w:] dz. cyt., t. I, s. 13.

[87] Por. *List pasterski do wiernych Archidiecezji w dniu konsekracji i intronizacji*. Lwów, 20 stycznia 1901, [w:] dz. cyt., t. I, ss. 22-34.

z wezwaniem, żebym ją ludowi głosił wiernie i sam jej duchem oddychał i żył."[88]

Józef Bilczewski oddychał duchem Ewangelii od najmłodszych lat. Z wdzięcznością wspominał domowe lekcje, przeżywane pod okiem mądrej matki, która umiała ukazać swoim dzieciom najważniejsze prawdy wiary w sposób zrozumiały i prosty, a zarazem głęboki. „Jakże wzruszające były opowiadania arcypasterskie – pisze jeden z biografów – jak jego matka brała go jako małego chłopczyka na kolana, by go wyuczyć modlitwy codziennej, jak opowiadała o Bogu i Świętych Pańskich, jak ciułała grosz do grosza celem nabycia Biblii z obrazkami, na zakup której ustawicznie nalegał mały synek, by na niej następnie objaśniać mu prawdy wiary Chrystusowej. Matka włożyła w serce swego syna podwaliny życia chrześcijańskiego, ona wrzuciła w to serce ziarna cnót chrześcijańskich, które później tak bujnie się rozrosły."[89] Poprzez kolejne lata formacji a później już jego pasterskiej troski o wychowanie młodego pokolenia w duchu chrześcijańskim, księga Pisma Świętego była dla Lwowskiego Metropolity niezawodnym przewodnikiem i źródłem Bożej mądrości.

3. W blasku Miłości nadprzyrodzonej

Podążanie drogą Bożej mądrości domaga się duchowej mocy, dzięki której człowiek dorasta do wymagań Ewangelii. Dociera ona – z woli Chrystusa – poprzez święte sakramenty do każdego, kto z wiarą i ufnością otwiera swoje serce na przyjęcie Bożej mocy. Abp Józef Bilczewski sam odkrywał wartość i piękno sakramentów świętych poprzez studia teologiczne, badania archeologiczne, naukowe, a później przekazywał je w formie wykładów, konferencji, kazań, a także listów pasterskich, jakie kierował do młodzieży, rodziców, kapłanów, nauczycieli, wychowawców oraz powierzonej mu Owczarni. Na szczególną uwagę zasługuje list pasterski: *Cześć Najświętszego Serca Je-*

---

[88] Tamże, s. 22.

[89] Ks. M. Tarnawski, *Arcybiskup Józef Bilczewski,* dz. cyt., s. 8.

zusowego, jaki skierował do kapłanów i wiernych w dniu św. Kazimierza 1918 roku.

Bezpośrednim motywem listu jest poczucie bezradności, niepewności i lęku, jaki ogarnia wiernych podczas trwającej już piąty rok straszliwej wojny. „Ludzkość zgnębiona ciężkimi doświadczeniami i powszechnymi niedostatkami – pisze Arcybiskup – przerażona widokiem spustoszenia, szuka dróg, którymi ujść by mogła zguby, ogląda się za trwałym, bezpiecznym oparciem. Skąd przyjdzie pomoc, do kogóż pójdziemy po ratunek? – wołają miliony smutnych, głodnych, zrozpaczonych."[90] Rozpacz ta jest tym większa, że spustoszenie dotyczy nie tylko strat materialnych, które z biegiem czasu można odbudować, lecz idzie o wiele dalej, bo rujnuje ludzkość duchowo. „Z krwawej topieli wojennej wylęgły się i wypełzły na świat przeróżne jadowite gady: zbudziły się zbrodnicze popędy, rozwielmożniły się dzikie nałogi i podłości różnorakie, dotąd więzione i kiełznane przez religię i prawo, na wodzy trzymane przez opinię publiczną. Gorszące zatargi w łonie rodzin i społeczeństwa – zauważa Metropolita – brak poszanowania wszelkiej władzy, haniebna gorączka zbogacenia się za wszelką cenę, choćby ze szkodą i podeptaniem słabszych – oto drugie pokłosie wojny, zasługujące na miano: zdziczenie serca."[91]

Źródłem duchowego zdziczenia oraz moralnego zepsucia jest ludzkie serce. Jeśli serce wpadnie w sidła deprawacji – człowiek ulega łatwo różnym nałogom, zbrodniczym popędom, a nawet podłości, ale jeśli jest dobrze ukształtowane, wówczas staje się zdolne do heroicznych gestów odwagi i miłości. Abp Józef Bilczewski znając realia życia swoich wiernych ma świadomość, że „śmiertelnie chorej ludzkości trzeba lekarza tak wielkiego, jak wielka jest choroba, lekarza, który by wniknął do tajników dusz ludzkich i od

---

[90] *Cześć Najświętszego Serca Jezusowego*. List do kapłanów i wiernych, Lwów, w dniu św. Kazimierza 1918, [w:] dz. cyt., t. III, s. 53.

[91] Tamże, s. 53-54.

ich głębi zaczął leczyć wewnętrzne, skryte źródła skażenia. Trzeba wielkiego budowniczego, który by z całym znawstwem i poświęceniem dokonał przebudowy serca człowieczego."[92] Jedynym Lekarzem, który mógłby dokonać takiej przebudowy i uzdrowienia ludzkiego serca jest Boży Syn, który rozporządza nie tylko ludzką, ale Bożą mocą, a Jego Serce jest na wskroś samarytańskie! Dlatego „w Sercu tym – pisze Metropolita Lwowski – jedynie widzę ratunek na zło społeczne, na rany najboleśniejsze, bo duszom, sercom zadane."[93]

Trud przebudowy i uzdrowienia ludzkiego serca wymaga całościowego spojrzenia na godność człowieka: jego powołanie, realne warunki rozwoju, naturalne talenty i zdolności, a także przeszkody oraz zagrożenia osobiste, narodowe czy społeczne, wynikające z dramatu trwającej wojny, braku wolności, a przede wszystkim zniewoleń duchowych, które dokonują w sercu człowieka największego spustoszenia. Pasterz diecezji lwowskiej podejmuje więc najważniejsze zadanie formowania swoich wiernych, zwłaszcza młodego pokolenia, by ukazać im nie tylko możliwość przezwyciężania trudności, lecz zachęcić do realizacji ideału chrześcijanina.[94] Czyni to w sposób przemyślany i długofalowy w bezpośrednim przekazie Słowa Bożego, a w przeciągu kolejnych lat posługi kieruje także do kapłanów oraz wiernych listy pasterskie, w których

---

92 Kaznodzieja dodaje, że „trzeba przede wszystkim niezmiernie czułego, a bezbrzeżnie szerokiego serca, które by w sobie mieściło i litość, i współczucie dla całej, dziś tak bardzo doświadczonej ludzkości, które by chciało wczuć się we wszystkie bóle, we wszelkie żale i zawody serc zranionych, przeniknąć serca te na wskroś, przejrzeć je i wydobyć z upadku i zwątpienia, podnieść z odmętów ku górze, ku światłu, ku odrodzeniu, słowem – stać się ukoicielem i odnowicielem dusz i serc ludzkich!" Por. tamże, s. 54.

93 Tamże.

94 Temat ten podejmuję obszernie w rozprawie doktorskiej: *Ideał chrześcijanina i sposób jego realizacji w kaznodziejskim przekazie Abpa Józefa Bilczewskiego (1860-1923)*, Kraków 1997.

podejmuje fundamentalne zagadnienia. Świadczą o tym już choćby same tytuły listów: *W sprawie nauczania katechizmu* (1901), *O Najświętszym Sakramencie* (1902), *W sprawie społecznej* (1903), *O czci Najświętszej Maryi Panny* (1903), *O pielgrzymce mariańskiej do Piusa X* (1904), *Królowa Korony Polskiej* (1904), *O potrzebie ofiarności* (1906), *O Kościele Chrystusowym* (1907), *Życie święte, święta śmierć* (1910), *Chleb żywota* (1910), *Uczyć, uczyć, uczyć!* (1911), *Odnowienie przymierza chrztu św.* (1914), *Miłość mocna jak śmierć* (1915), *Męstwo chrześcijańskie* (1917), *Cześć Najświętszego Serca Jezusowego* (1918), *Obowiązki powojenne* (1919), *O pracy* (1920), *Pokłosie z czasu wojny bolszewickiej* (1920), *Święty Józef patron Kościoła powszechnego* (1921), *O małżeństwie* (1921), *O miłości ojczyzny* (1923). Do arcydzieł literatury w dziedzinie duchowości należą bez wątpienia teksty o uniwersalnym przesłaniu, jak dwa listy skierowane do uczniów szkół średnich i seminariów nauczycielskich: *Młodości! Ty nad poziomy wylatuj!* (1905) i *Charakter* (1917-1918) oraz *List pasterski w latach wojny 1914-1915*, zatytułowany *Sumienie*.

Wachlarz podejmowanych zagadnień jest ogromny. Świadczy on o tym, że abp Józef Bilczewski znał swoje owce i wiedział, jakie choroby rujnują ich dusze. Potrafi nie tylko postawić trafną diagnozę choroby, ale i wskazać na nią skuteczne lekarstwo. Dlatego we wspomnianym liście o Sercu Jezusa Metropolita Lwowski mówi wprost, że „wszystko dobro wypływało i płynie dla Kościoła z tego Serca: Sakramenty święte i łaska, siła i jedność. Stąd Kościół, zbiorowe dziecię Serca Jezusowego, tuli się do tegoż Serca, ilekroć zagraża mu prześladowanie, jak każde dziecię ludzkie tuli się w niebezpieczeństwie, wrodzonym pędem, do serca, do łona matczynego, które mu życie dało."[95] Boże Serce nazywa wprost „łonem matczynym", z którego zrodził się Kościół, ogniskiem życia nadprzyrodzonego oraz szkołą wyrobienia się w doskonałości dla poszczególnych chrześcijan,

[95] *Cześć Najświętszego Serca Jezusowego*, dz. cyt., t. III, s. 60.

którzy w tym Sercu odnajdują najlepszy wzór i przykład miłości, zaś w osobie Jezusa najlepszego Przewodnika na drogach wiary, nadziei i miłości.

W myśl objawień, jakie otrzymała s. Maria Małgorzata Alacoque, Serce Jezusa jest także źródłem błogosławieństwa, pojednania oraz uzdrowienia duchowego dla rodzin chrześcijańskich, którym doskwiera bieda czy niedola. „Wreszcie – jak zauważa Arcybiskup - jest Serce Jezusowe jedynym ratunkiem także dla naszego narodu. I my jesteśmy chorzy na głowę, bo i u nas niestety bywa lekceważona, deptana prawda, sprawiedliwość Jezusowa. I my jesteśmy chorzy na serce, gdyż dzieli nas aż nazbyt często prywata i zawiść." Podaje więc dla swoich wiernych skuteczne lekarstwo: „Wyzdrowieć możemy tylko na Sercu Jezusowym, czyli tylko przez posłuch dla Jego nauki, tylko przez wierność dla Jego łaski przykazań, wzywających nas, abyśmy w tym, co jest konieczne, zachowywali jedność, w tym, co wątpliwe, ustępliwość, a we wszystkim miłość bratnią."[96] Z tą myślą papież Leon XIII dokonał aktu poświęcenia całej ludzkości Sercu Bożemu w nadziei, że ono nadal będzie źródłem zdrowia, ukojenia, pociechy i ratunku dla każdej duszy oraz dla wszystkich narodów, bo tylko to Serce zdolne jest podnieść z upadku zgnębioną ludzkość i obdarzyć ją prawdziwym pokojem.[97] Abp Józef Bilczewski zachęca więc, by dokonać uroczystego aktu poświęcenia Sercu Jezusa samych siebie, wszystkich rodzin, archidiecezji i całej Ojczyzny.

4. W trudzie miłości ofiarnej

Miarodajnym owocem żywej wiary oraz współpracy człowieka z Bożą łaską jest postawa miłosierdzia względem bliźnich i troska o dobro innych. Metropolita zachęcając wiernych do aktu ofiarowania się Sercu Jezusa zaznacza, że za obietnicą muszą iść święte czyny, do których zdolny jest nawet najbiedniejszy człowiek. Ukazuje uczynki miłosierdzia co do ciała i co

---

96 Tamże, s. 62.

97 Por. tamże.

do duszy wyjaśniając wiernym, że „tylko życie święte pełnym jest uczczeniem Najświętszego Serca Jezusowego."[98] W liście pasterskim *O potrzebie ofiarności*, skierowanym do wszystkich warstw społecznych, ukazuje poszczególnym grupom, na czym ma polegać ich ofiarność względem społeczeństwa i Ojczyzny. Szukając skutecznego lekarstwa na aktualne zło społeczne, przypomina najpierw ubóstwo oraz wyniszczenie się Jezusa, który ogołocił się ze wszystkiego, aby nas swoim ubóstwem ubogacić. „Sobkostwo – zauważa Metropolita Lwowski – które swym zimnem lodowatym zmroziło jednostki, rodziny, narody, ludzkość całą, trzeba stopić w szczerej miłości Boga i w czynnej, ofiarnej, aż do Chrystusowego wyniszczenia sięgającej miłości bliźniego."[99] Do jej praktykowania zobowiązani są wszyscy, którzy noszą imię i godność chrześcijanina.

Naprawę układów społecznych abp Józef Bilczewski zaczyna niejako od siebie, a więc od swoich najbliższych współpracowników, którym przypomina stanowczo, że „pierwszym i najważniejszym obowiązkiem kapłana jest pilnowanie ambony, konfesjonału, nieopuszczanie ani jednej godziny w szkole, odwiedzanie chorych i sierot, potem zakładanie czytelni, kas raiffeisenowskich, wszelkiego rodzaju stowarzyszeń robotniczych. Najlepszą zaś i najskuteczniejszą polityką kapłańską – wyjaśnia metropolita – jest wielka troska i staranie o takie ludzi świeckich wychowanie, żeby oni wszędzie, we wsi i w powiecie, w sejmie i parlamencie prowadzili politykę Bożą, spra-

---

[98] Arcybiskup stwierdza, że: „Każdy, nawet najbiedniejszy, może co dzień uczynić cos dobrego dla uczczenia, przebłagania i ubłagania Serca Jezusowego: jeden ułamać kawałeczek chleba ze swego chleba dla głodnego brata; inny podać szklankę wody spragnionemu; jeszcze inny okryć koszuliną nagie dziecko, przyjąć jeńca, więźnia, nawiedzić chorych, grzebać umarłych. Każdy winien i może też spełniać uczynki miłosierdzia duchowego: błądzących upominać, nieumiejętnych nauczać, urazy darować, za żywych i umarłych się modlić." Por. tamże, s. 63.

[99] *O potrzebie ofiarności*. List pasterski do duchowieństwa i wiernych, Lwów, w dniu Oczyszczenia Matki Najświętszej, 2 lutego 1906, [w:] dz. cyt., t. I, s. 244.

wiedliwą dla wszystkich. Jeśli kapłan tego dopiął, to się najlepiej przysłużył Kościołowi, ludowi i wszystkim stanom".[100] On sam podkreślał na kursie katechetycznym w Wiedniu, że katecheta ma być nade wszystko duszpasterzem uczniów[101] i w duchu odpowiedzialności za przyszłość Ojczyzny nie bał się mówić na forum parlamentu o konieczności podwyższenia płac nauczycielskich, skoro oni podejmują tak ważne zadanie wychowania młodego pokolenia.[102] Jedynie wspólny wysiłek każdej z grup społecznych i gotowość do miłości ofiarnej mogą przynieść błogosławione owoce dla całego narodu. Dlatego abp Józef Bilczewski zachęca do społecznej solidarności mówiąc: „Słowem, wszyscy, bogaci i ubodzy, pracodawcy i robotnicy, przemysłowcy i odbiorcy – wszyscy musimy dla miłości Boga zgodzić się chętnie na dobrowolne ustępstwa i ofiary; jedni przystając na nieco większe wydatki, drudzy, zadawalając się sprawiedliwym zarobkiem. Tego wymaga pokój społeczny i interes każdego z osobna."[103]

I znów niezawodnym źródłem mądrości jest Mistrz z Nazaretu, a najskuteczniejszym lekarstwem - Jego miłość. Mówi o niej Arcypasterz już we wstępie do wspomnianego listu o potrzebie ofiarności: „Oto skieruję wasz wzrok i serce na osobę naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Z Jego życia, ran i śmierci wyczytamy wszyscy naukę i weźmiemy lekarstwo na zło chwili obecnej. Albowiem w Jezusie nagromadzone są wszystkie skarby miłości i dobroci Bożej, w Nim złożona cała mądrość i zdrowie, tak duszne, jak cielesne, ludzkości całej."[104] Sam Józef Bilczewski – jak podkreślił bł. Jan Paweł II podczas

---

[100] Tamże, s. 237-238.

[101] *Katecheta szkoły średniej jako duszpasterz uczniów*. Referat na kursie katechetycznym w Wiedniu, [w:] dz. cyt., t. I, ss. 392-410.

[102] Por. *Mowa w sprawie nauczania religijnego i podwyższenia płac nauczycielskich* wypowiedziana w Sejmie 14 marca 1907, [w:] dz. cyt. t. I, s. 385-391

[103] Por. *O potrzebie ofiarności*, dz. cyt., t. I, s. 245-246.

[104] Tamże, s. 232.

jego beatyfikacji we Lwowie – „od pierwszych lat kapłaństwa darzył żarliwą miłością Prawdę objawioną, co sprawiło, że z poszukiwań teologicznych uczynił oryginalną drogę realizowania w konkretnych czynach przykazania miłości bliźniego”[105]. Zapisał piękne karty w historii naszej Ojczyzny i Kościoła powszechnego, stając się dla kolejnych pokoleń wspaniałym świadkiem dojrzałej wiary i odważnej miłości. Mimo upływu ponad stu lat, kiedy abp Józef Bilczewski rozpoczął swoją pasterską posługę i pełnił ją do 1923 roku na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, oraz tak wielu wydarzeń w wymiarze politycznym, społecznym, religijnym i moralnym, jakie się dokonały w Ojczyźnie i w świecie od tamtych czasów, niedomagania i choroby ducha są te same, a może jeszcze groźniejsze. Dlatego przemyślenia i zachęty św. Józefa Bilczewskiego są tym bardziej aktualne, bo on potrafił na aktualne problemy oraz realne zagrożenia patrzeć oczami wiary! Mądrości szukał nieustannie w Chrystusowej Ewangelii, zaś w świętych sakramentach, które wypływają z Serca Jezusowego, odnajdywał niezawodne źródło nadziei oraz lekarstwo dla całego świata.

[105] Jan Paweł II, *Chrystus Drogą, Prawdą i Życiem. Pielgrzymka Ojca Świętego na Ukrainę 23-27 czerwca 2001*, Kraków 2001, s. 115.

Dr Anna Gąsior

Odpowiedzieć na wołanie miłości Najświętszego Serca Jezusa

Honorat Wacław Koźmiński (1829-1916)

Życie Błogosławionego – teologiczny traktat pisany codziennością

Życie świętego można nazwać traktatem teologicznym, próbą odczytania osobistego spotkania z Bogiem i Jego obecności w codziennym działaniu i wyborach. Traktat ten w przypadku każdej osoby zdaje się rozważać wybrane tajemnice z nieskończonego misterium Boga, które stają się przedmiotem szczególnej czci i miłości świętego. Spróbujmy najpierw przyjrzeć się, jak ten traktat teologiczny pisany był życiem błogosławionego ojca Honorata Wacława Koźmińskiego, a szczególnie, jak obecne w nim było odczytanie tajemnicy Najświętszego Serca Jezusa.

Gdy popatrzymy na postać błogosławionego ojca Honorata, zadziwia on przede wszystkim swoją skromnością, właściwie niemal całe jego życie można by określić „posługa w konfesjonale" i na tym zakończyć. Ten aspekt jego życia w homilii podczas beatyfikacji 16 października 1988 roku podkreślał Jan Paweł II: „Wytrwały szafarz sakramentu przebaczenia i pojednania, a jego heroiczna wprost posługa w konfesjonale była prawdziwym kierownictwem duchowym. Posiadał głęboki dar odkrywania i ukazywania dróg Bożego powołania". Sam zresztą błogosławiony tę posługę traktuje jako najważniejsze zadanie swego kapłańskiego życia:

„Zawsze się dziwiłem, dlaczego najwięcej wyrzutów i niepokojów serca i w czasie rekolekcji, i w ciągu roku doznawałem z wad popełnionych przy znanym zajęciu [przy spowiadaniu], chociaż wiele innych wad i wyraźniejszych mam i mógłbym je łatwiej usunąć, jak np. niedbalstwo w modlitwie, upór w zdaniu, obmowę, niewstrzemięźliwość w jedzeniu; i zdaje mi się, że poznałem, że to jest właśnie zajęcie, do którego Pan Bóg mnie powołuje, dotąd często inaczej myślałem; że diabeł wie, że tam mi Pan Bóg najwięcej chce pomagać i dlatego tam sidła, szczególniej na mnie zastawia, już to, aby mnie zniechęcić, już aby mnie przez niedbalstwo i uleganie pokusom przyprowadzić do utraty łask Boskich przygotowanych mi, już żeby wreszcie przeszkodzić pożytkowi..."[106].

Z pewnością tak to wyglądało, gdy żył – żadnych spektakularnych, widocznych działań, całkowite usunięcie w cień, co wynikało, po pierwsze, z zachowania ścisłej obserwancji zakonu kapucynów, a po drugie, z sytuacji w zaborze rosyjskim po upadku powstania styczniowego, kasatach zakonów i skazaniu tych, które jeszcze przetrwały, na wymarcie przez zakaz przyjmowania nowych członków, tak jak to było w przypadku kapucynów. Pozostawał konfesjonał, prowadzone rekolekcje dla osób indywidualnych i słowo głoszone z ambony. Nawet te proste środki stawały się jednak trudne do realizacji, gdy kapucyni zostali usunięci z Warszawy na prowincję – najpierw do

[106] H. Koźmiński, *Notatnik duchowy*, Warszawa 1991, s. 303.

Zakroczymia, potem do Nowego Miasta. Także tam pozostawali stale inwigilowani przez carską policję, podobnie jak przybywający, nawet z bardzo daleka, pielgrzymi. W takich jednak warunkach, cicho i bez rozgłosu, ojciec Honorat zakłada 25 zgromadzeń zakonnych, z których do dzisiaj funkcjonuje 17, kieruje życiem duchowym tysięcy osób, przyczynia się do odrodzenia religijnego, szczególnie na terenach zaboru rosyjskiego. Wskazuje tym samym na wartość życia ukrytego, w którym pozornie nie dzieje się nic – codzienność, zwyczajność, od której zazwyczaj człowiek, szczególnie współczesny, tak bardzo próbuje uciec, poszukując coraz to nowych mocniejszych wrażeń, zmiany, spotkań. Okazuje się jednak, że ta zwyczajność staje się miejscem szczególnego spotkania z Chrystusem, zanurzenia w nieskończonej miłości Jego Boskiego Serca i pragnienia, by ta miłość stała się także doświadczeniem innych. Tę wartość pokornego ukrycia, życia, które staje się szczególną realizacją słów Jezusa: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem" (Mt 11,29) podkreśla błogosławiony ojciec Honorat Koźmiński wielokrotnie: „Życie Pana Jezusa ukryte, w oczach ludzkich bezczynne, w oczach Ojca Niebieskiego było najpożyteczniejsze. I ja teraz daleko pożyteczniej żyć mogę. Panu Bogu więcej chodzi o dusze doskonałe, jak o czynnych księży i gorliwych kaznodziei. Gdyby dusze były święte, więcej by uprosić potrafiły niż kapłani uczynić. Wola boska niech będzie dla mnie wszystkim. Wolę z woli Bożej być robaczkiem niż bez niej pierwszym serafinem. Wolę z woli Bożej nic nie robić niż bez niej nawrócić świat cały"[107].

„Podobnież i Przenajświętsza Panna służyła Bogu w wielkim ukryciu przed światem i chociaż przechodziła doskonałością wszystkie zakonnice całego świata, jednakże nie odróżniała się od osób swojego stanu osobliwym ubraniem lub odosobnionym mieszkaniem ani w zajęciach i stosunkach z ludźmi nigdy nie wyjawiła tajemnic swego serca ani swoich ślubów, ani wielkiego powołania. Nikt nawet od Niej nie wiedział, że jest panną; tak we wszystkich ceremoniach przepisanych, jak w pożyciu

[107] H. Koźmiński, *Notatnik duchowy*, s. 268-269.

z krewnymi lub na godach w ten sposób się zachowywała jak pospolita niewiasta. Dlatego stała się świetnym przykładem tego życia"[108].

Wacław Koźmiński urodził się 16 października 1829 roku w Białej Podlaskiej.[109] Jego rodzice to Stefan Koźmiński i Aleksandra z Kahlów. Dziadek Wacława – Leon Koźmiński, z pochodzenia szlachcic, był unickim księdzem. Ojciec pełnił rolę budowniczego w powiecie Biała Podlaska. Stefan i Aleksandra byli małżeństwem głęboko religijnym i cieszyli się ogólnym poważaniem. Mieli sześcioro dzieci: trzech synów (Aleksander, Wacław, Władysław) i trzy córki (Stefania – późniejsza siostra wizytka, Karolina i Kamila). Koźmińscy wychowywali dzieci starannie, ucząc je własnym przykładem sumiennego wypełniania obowiązków i nabywania cnót chrześcijańskich.

Po ukończeniu szkoły podstawowej w Białej Podlaskiej Wacław rozpoczął naukę w płockim gimnazjum. Zamieszkał na stancji. Wychowany w wierzącej rodzinie, z zaszczepionym chrześcijańskim systemem wartości, młody Wacław stanął w obliczu samodzielnego życia, z dala od rodziców. W tym czasie w Królestwie Polskim działało wiele kółek samokształceniowych. Gromadziły one dużą liczbą młodzieży gimnazjalnej. Podczas spotkań poznawano zakazaną literaturę, m.in. Mickiewicza, również dzieła historyczne. Kółka takie kształtowały w młodych umysłach nie tylko patriotyczne uczucia – często czytano również dzieła wolnomyślicieli, materialistów czy ate-

---

[108] H. Koźmiński, *Wiadomość o nowych zgromadzeniach zakonnych powstałych w tym wieku w różnych krajach katolickich*, Kraków 1890, s. 48, cyt. za M. Werner, *O. Honorat Koźmiński, kapucyn 1829-1916*, Poznań 1972, s. 334.

[109] Biografia błogosławionego ojca Honorata Koźmińskiego opracowana została na podstawie: M. Werner, *O. Honorat Koźmiński, kapucyn 1829-1916*, Poznań 1972; A. Witkowska, Mocarze ducha. Polscy święci i błogosławieni 999-2007, Tarnów 2008, s. 94; Sz. Janowski, *Błogosławiony Honorat Koźmiński*, [online], http://kapucyni.pl/; *Błogosławiony Honorat Koźmiński (1829-1916), kapucyn*, [online] http://mtrojnar.rzeszow.opoka.org.pl/swieci/honorat_kozminski/zyciorys.htm.

istów. Również Wacław, który obracał się w środowiskach tego typu kółek, zaczął myśleć w nowy sposób. Stracił wiarę, wyrzekł się Boga. Mało tego, jako zdeklarowany ateista walczył z wierzącymi, odwodził innych od wiary. Jeżeli zachodził do kościoła, to tylko po to, by – jak sam po latach powie – bluźnić Bogu i obrażać Go. Narastała w nim nienawiść do Boga, wyśmiewał świętych. Pełne zawstydzenia i pokory przed Bogiem wspomnienie tej postawy wielokrotnie wraca w jego *Notatniku duchowym*, gdzie zanotował m.in.: „ [...] obrażałem bezpośrednio Boga samego, którego się wyrzekłem i żyłem tak, jakby Go nie było i z całą stanowczością walczyłem przeciw Niemu, odwodząc drugich od wiary, naśmiewając się z wierzących i mówiąc, że mi naplują w oczy, jeśli kiedy się nawrócę, a przy tym zaślepieniu wielkim miałem się za rozumniejszego od wszystkich i za bardzo moralnego”[110].

Czas wewnętrznego buntu Wacława zbiegł się z rozpoczęciem studiów architektonicznych w Warszawie. Ojciec pragnąc, by syn został architektem, skierował go na wydział budownictwa w Szkole Sztuk Pięknych, otwartej w lutym 1844 roku przy gimnazjum realnym w Warszawie. Wkrótce potem ojciec ciężko zachorował i 2 września 1845 roku zmarł. Jego śmierć była dotkliwym ciosem dla młodego studenta i wielką stratą dla rodziny, która pozbawiona opieki znalazła się w ciężkiej sytuacji finansowej. Koźmiński miał przejąć po ojcu posadę okręgowego budowniczego, ale po jego śmierci stało się to praktycznie nieosiągalne. Wacław pozostaje więc w beznadziejnej sytuacji – kryzys wiary, bunt przeciwko Bogu i wyniesionym z domu przekonaniom, utrata ojca, a także nadziei na zarobki w pracowni architektonicznej po studiach.

W kwietniu 1846 Koźmiński zostaje aresztowany, jednak do dzisiaj niejasne pozostają motywy tej decyzji władz. Carska policja rozpoczęła masowe aresztowania inteligencji z obawy przed rozpoczęciem powstania – wystarczył cień podejrzeń. Wacławowi nigdy nic nie udowodniono, jednak znalazł się w X pawilonie Cytadeli w Warszawie – najcięższym ówczesnym

[110] H. Koźmiński, *Notatnik duchowy*, s. 443.

więzieniu, przeznaczonym dla więźniów z wyrokiem śmierci. Warunki były nieludzkie, a więzień od początku był poddawany systemowi perfidnie obmyślonych tortur. W celce długiej na siedem kroków i szerokiej na trzy kroki było łóżko żelazne, przyśrubowane do podłogi, stolik wpuszczony w ścianę i ławeczka. Na stoliku stał kubek blaszany, przy nim łyżka przymocowana łańcuszkiem do stolika. W rogu celki umieszczono kubeł. Światło padało przez małe zakratowane okienko znajdujące się pod sufitem. Drugie maleńkie okienko w drzwiach pozwalało żandarmom śledzić każdy ruch więźnia. W nocy nie dawano mu spokoju: sprzątano celę, budzono śpiącego, lejąc na niego wodę, wzywano na śledztwo. Śledztwo zaś było połączone z takimi torturami fizycznymi i moralnymi, że najsilniejsze charaktery załamywały się lub były gotowe popełnić samobójstwo, gdyby to tylko było możliwe. Jedenaście miesięcy spędzonych w Cytadeli to przełomowy okres w życiu wiary Wacława. Religijny kryzys Koźmińskiego osiągnął szczyt. Z pewnością wpłynęło na to aresztowanie, które właściwie oznaczało wyrok śmierci, a w najlepszym przypadku dożywocie lub zsyłkę w głąb Rosji, brak nadziei, załamanie[111].

Wacław nie należał do spisku, ale ukrywał w swej duszy inny dramat – swój konflikt z Bogiem. O tych zmaganiach wielokrotnie wspomina w *Notatniku duchowym*, wracając do nich właściwie podczas każdych rekolekcji: „(...) gdy byłem uwięziony, trwałem w uporze, a gdy mnie ściślej zamknięto, zamiast się upokorzyć, to wtedy wspomniałem Bogu, aby Mu wyrzuty robić, że mnie nie ratuje. I odważyłem się na takie szaleństwo, na które żaden szatan nie odważyłby się, bo będąc już w ręku Boskim bluźniłem przeciw Niemu”[112] „i to gorzej od złego łotra, bo tamten mówił tylko: Jeśli jesteś Synem Bożym – a moje ostatnie słowa przed straceniem przytomności były: Toś

---

[111] Por. M. Werner, *O. Honorat Koźmiński, kapucyn 1829-1916*, s. 46-47.

[112] H. Koźmiński, *Notatnik duchowy*, s. 186.

Ty jest Bóg?"[113]. Napięcie nerwów i stan konfliktu wewnętrznego były tak silne, że doprowadziły Wacława do stanu, o którym pisał: „W tym bluźnierstwie straciłem rozum, wpadłem w obłąkanie i trzy tygodnie w przeraźliwych krzykach dzień i noc zostawałem. Więc byłem już w paszczęce szatana, który już był pewny swej zdobyczy"[114]. Prawdopodobnie młody więzień był trawiony bardzo wysoką, wyniszczającą, gorączką, być może był to początek tyfusu. Po trzech tygodniach przez zastosowanie wstrząsu – „dano mi takie lekarstwo straszne, że albo śmierć, albo uzdrowienie miało nastąpić"[115] – wyprowadzono Wacława ze stanu gorączkowego otępienia.

W tym czasie jego matka przeprowadziła się do Warszawy. Mimo znajomości nie mogła w żaden sposób pomóc synowi. Codziennie pojawiała się pod bramą Cytadeli, żeby zdobyć jakiekolwiek informacje o nim. Słyszała krzyki Wacława, lekarze stwierdzali, że jest chory psychicznie. Aleksandra wbrew nadziei wierzyła jednak, że jest możliwy ratunek dla jej syna – modliła się o to nieustannie.

Mimo że fizyczne wyzdrowienie nie przyniosło zmiany w duchowym usposobieniu Wacława, jednak łzy matki miały mu wyprosić jeszcze i tę łaskę. W swoim *Notatniku* zapisał: „Matka Boża, ubłagana przez moją Matkę (bo sam nie myślałem o poprawie) przyczyniła się do Pana Jezusa, iż przyszedł do mnie do celi więziennej i łagodnie do wiary przyprowadził"[116]. Stało się to w dniu 15 sierpnia 1846 roku. Łaska ta miała decydujący wpływ na całe późniejsze życie Wacława, ale zachował ją w milczeniu i tajemnicy. Stała się źródłem jego nawrócenia i źródłem siły w przyszłej działalności: „Gdy byłem w więzieniu, całą gorycz jego tak Pan Bóg odjął ze mnie, że mi się w raj ona zamie-

---

113 Tamże, s. 443.

114 Tamże, s. 443.

115 Tamże.

116 Tamże, s. 442.

niła – i tam pokochałem samotność i zacząłem życie duszy”[117]. Kilka miesięcy później będzie miało jeszcze jedno nieprawdopodobne wydarzenie – Wacław zostaje uniewinniony i opuszcza więzienie. Władze śledcze sprowadziły Wacława do pokoju, w którym był podsłuch i pozostawiły go tam z kolegą, rzeczywistym spiskowcem, sadząc, że obaj chłopcy, czując się bezpieczni, zaczną mówić o uczestnikach spisku. Tymczasem kolega Wacława zadał mu pytanie: Waciu, czy wierzysz w Trójcę Świętą? Policja zamiast informacji o spisku otrzymała traktat teologiczny. Rozmowa ta zadecydowała o uwolnieniu Wacława, który został uznany za religijnego fanatyka.

Po wyjściu z więzienia rozpoczyna zupełnie nowe życie – wreszcie jest szczęśliwy, odnalazł i pokochał Boga, którego jeszcze kilka miesięcy wcześniej tak nienawidził. Podejmuje na nowo przerwane aresztowaniem studia, prowadzi surowy tryb życia. Wreszcie odczytuje w sobie powołanie, dzieje się to po spowiedzi u warszawskich kapucynów. Od tej pory, pociągany głosem powołania, nie myśli o niczym innym, jak o wstąpieniu do zakonu. Rok czasu trwa duchowa walka i dokładne rozeznawanie życiowej drogi. W wieku 19 lat, w roku 1848, Wacław Koźmiński rozpoczął zakonną formację, przyjmując imię Honorat.

Zakonne życie Honorata Koźmińskiego jest historią człowieka, który bezgranicznie zaufał Bogu, który Boże wezwanie do świętości potraktował bardzo poważnie i konsekwentnie realizował swoje powołanie.

Od pierwszych lat życia zakonnego towarzyszyła mu świadomość i pragnienie, by wszystkie swoje talenty i dary dane przez Boga spożytkować w celu ukazania ludziom miłości Boga, służby Kościołowi i budowania Królestwa Bożego w duszach. Sam o tym pisze w *Notatniku duchowym*: „Naprzód od czasu wstąpienia do zakonu zawsze na myśli miałem, żeby można ludziom dać poznać miłość Bożą; zdawało mi się, że to byłoby najskuteczniejszym lekarstwem na te choroby wieku”. I dalej:

[117] Tamże, s. 187.

„Miłość Jezusa ma być jedyną moją pobudką do wszystkiego. Pragnę wszystko ożywiać tą intencją i żyć dla miłości Jezusa".

Od samego początku przyświecała mu również idea odrodzenia ducha religijnego w społeczeństwie polskim. Propagował nabożeństwo do Matki Bożej, zwłaszcza Żywy Różaniec, nadając mu charakter społeczny: „Na koniec doskonałość różańcowego nabożeństwa zależy w tym, że on jest modlitwą publiczną, wspólną i powszechną, bo choć go kto prywatnie odmawia, skoro w imieniu Braci ofiaruje Bogu modlitwy swoje, modli się wspólnie. Jakiś ślub tajemniczy wiąże tu wszystkich w jedną społeczność, niby wspólna miłość jednej Matki i wszystkie głosy błagalne łączą się w jeden ton rzewnej i wspólnej modlitwy, a wszystkie przesądy towarzyskie jako to różnice stanu... wieku, płci i rodu nikną zupełnie, bo nad nimi góruje myśl wyższa, Boża, która równa ludzi w uczuciu wspólnej nędzy i wspólnej potrzeby błagania łask i pomocy"[118].

„Róże" były ważne w działalności błogosławionego ojca Honorata, tu bowiem rodziło się niejako jego przyszłe dzieło. Odradzały moralnie swych członków, uczyły modlitwy, tu osoby zaangażowane pogłębiały swe życie wewnętrzne, tu budziły się nowe powołania zakonne; tu tercjarki łącząc się ściślej w grupy stanowe, znajdowały lepsze warunki do pracy społecznej.

Najgorliwiej jednak, ojciec Honorat oddał się pracy w Trzecim Zakonie Franciszkańskim, który już od lat istniał przy kościele kapucynów warszawskich. Swoim zaangażowaniem ożywił i zaktywizował tę społeczność. W 1855 roku zetknął się z Zofią Truszkowską, która będąc tercjarką franciszkańską i opiekując się wraz z kilkoma kobietami, ludźmi bezdomnymi, poprosiła ojca Honorata o nadanie im statutu tercjarek życia wspólnego. Obok rozlicznych zajęć, tak w zakonie (sekretarz prowincjała, wykładowca teologii dla kleryków), jak i poza nim, najwięcej czasu Koźmiński poświęcił nowemu zgromadzeniu. Dla sióstr był spowiednikiem i kierownikiem duchowym, mistrzem i autorem ustaw. Zgromadzeniu wszczepił

[118] H. Koźmiński, *Kazanie na M. B. Różańcową*, cyt. za: M. Werner, *O. Honorat Koźmiński, kapucyn 1829-1916*, s. 86.

duchowość franciszkańską i ustalił strukturę organizacyjno-prawną. W ten sposób zainicjował o. Koźmiński zgromadzenie sióstr felicjanek.

Po skasowaniu przez władze carskie klasztoru warszawskiego wraz z braćmi przeniósł się do Zakroczymia. Nikt nie miał wątpliwości, że działania zaborców zmierzają do likwidacji wszelkich przejawów życia zakonnego na okupowanym terenie. W Zakroczymiu Honorat rozpoczął dzieło zakładania ukrytych zgromadzeń zakonnych. Z Zakroczymia zakonnicy zostali znów przeniesieni – tym razem do Nowego Miasta nad Pilicą. Klasztor nowomiejski miał stać się grobem polskich kapucynów – władze zakazały przyjmować nowicjuszy, a w klasztorze pozostali już tylko starzy i schorowani bracia. Mimo braku jakiejkolwiek nadziei na poprawę sytuacji, nie tracili oni wiary i pogody ducha. Miejscem duszpasterskiej działalności Honorata stał się słynny konfesjonał-szafa. Przez jego kratki kierował ukrytymi zgromadzeniami, zakładał nowe, spowiadał tysiące ludzi, którzy ściągali do niego nieraz z wielkich odległości. Władze carskie nieustannie podejrzewały Honorata o wywrotową działalność, o kierowanie nielegalnymi stowarzyszeniami, stąd ciągłe rewizje i przesłuchania sędziwego zakonnika.

W tym czasie, żyjąc z dala od wielkich centrów miejskich, w izolacji na głębokiej prowincji, gdy jedynym środkiem komunikacji pozostawały listy, polecane zaufanym osobom, ojciec Honorat Koźmiński założył dwadzieścia pięć wspólnot habitowych i niehabitowych, z których do dzisiaj istnieje siedemnaście. Są nimi: Posłanniczki Królowej Najświętszego Serca Jezusowego (1874), Służki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej (założone w 1878 r. pod wpływem objawień Matki Bożej Niepokalanej w Gietrzwałdzie w 1877 r.), Córki Matki Bożej Bolesnej (1881 - zgromadzenie początkowo ukryte, które potem przywdziało habity i znane jest pod nazwą serafitek), Franciszkanki od Cierpiących (1882), Westiarki Jezusa (1882), Bracia Słudzy Maryi Niepokalanej (1883), Sługi Jezusa (1884), Córki Najczystszego Serca Maryi (1885), Siostry Imienia Jezus

(1887), Małe Siostry Niepokalanego Serca Maryi (1888), Wynagrodzicielki Najświętszego Oblicza (1888), Wspomożycielki Dusz Czyśćcowych (1889), Córki Maryi Niepokalanej (1891), Synowie Matki Bożej Bolesnej (1893), Pocieszycielki Najświętszego Serca Jezusowego (1894), Służebnice Matki Dobrego Pasterza (1895). Z nieistniejących należy wymienić: Siostry Martanki (1881), Siostry Pielęgniarki (1881), Służebnice Paralityków (1873), Adoratorki Wynagradzające (1888), Mariavitae (1893), Córki Maryi Jasnogórskiej (1889), Niewiasty Ewangeliczne (1893), Tercjarki Kongregacyjne (1894), Księża Mariańscy (1894), Słudzy Najświętszej Rodziny (1894).

Sam ojciec Honorat Koźmiński swą rolę i znaczenie w powstaniu nowych wspólnot traktował jednak bardzo pokornie i skromnie, zastrzegając, że zgromadzenia te nie są jego dziełem, ale dziełem Bożym, które powstało bez żadnego ludzkiego, z góry powziętego planu:

„...ja żadnych zakonów nie zakładałem, tylko jako dyrektor III Zakonu, upoważniony przez o. generała dawałem rady, jak mają się urządzić, żeby uniknąć prześladowania, a sam Pan Bóg tak rzeczy pokierował, że się potworzyły z potrzeby takie stowarzyszenia... dopiero gdy o. generał zażądał szczegółowego opisu zgromadzeń i ja uczyniwszy to, przyniosłem ten opis do o. Prokopa, ex-prowincjała, on przejrzawszy to rzecze: *Vides, Pater, digitus Dei hic!* Patrz, Ojcze, oto palec Boży w tym. Każdy stan społeczeństwa ma właściwy sobie zakon!”[119].

Argumentował to również następująco:

„Już to samo, że zgromadzenia ukryte poczęły się, utrzymały i rozwinęły w tak nieprzychylnych okolicznościach i pod rządem, który był bardzo przeciwny zakonom, dostatecznym jest dowodem dzieła Bożego. Wyznać i to trzeba, że ono w żadnej głowie nie powstało, bo nikt tu z góry nic nie układał, a ci

[119] *Objaśnienia tyczące się zgromadzeń ukrytych przed światem*, Nasza Przeszłość 28 (1968), s. 244cyt. za: M. Werner, *O. Honorat Koźmiński, kapucyn 1829-1916*, s. 331.

nawet, których Bóg użył za narzędzia do tego, sami nie zwrócili uwagi na organizację, jaka się z czasem ułożyła"[120].

Dzięki działalności o. Honorata, którego jedyną pobudką i celem działania, pokornego i ukrytego, była wspomniana już wcześniej intencja: „Miłość Jezusa ma być jedyną moją pobudką do wszystkiego. Pragnę wszystko ożywiać tą intencją i żyć dla miłości Jezusa", zaistniał dziwny paradoks. Władze carskie, kasując klasztory w 1864 roku, przewidywały, że po 30 latach życie zakonne w Polsce przestanie istnieć. Tymczasem dzięki działalności błogosławionego ojca Honorata liczba osób zakonnych znacznie się powiększyła, z końcem XIX wynosiła około 10 tys. członków. Koźmiński dokonał tak wielkiego dzieła dzięki szczególnemu charyzmatowi, jaki otrzymał od Boga. Pociągnął do służby Bożej tysiące osób dlatego, że działał w oparciu o czyste idee ewangeliczne i z to wielką odwagą. Niewątpliwie jednym kluczy jego działalności było zanurzenie w miłości Bożego Serca, której szczególnym znakiem pozostaje sakrament pokuty i pojednania, a tej posłudze, jak wspomnieliśmy, błogosławiony ojciec Honorat w sposób szczególny poświęcił swe zakonne i kapłańskie życie. Nieskończoność daru Bożego Serca, niosącego przebaczenie, a z nim pokój, łagodność i dobroć, chciał pokazać ludziom współczesnym.

Swoje siostry i braci ojciec Honorat wysyłał do różnych środowisk życia społecznego i zawsze z całym naciskiem podkreślał, że wszyscy są powołani do świętości i do życia apostolskiego, by w ten sposób nieść pomoc Kościołowi[121].

---

120 *Odpowiedź na ankietę „Przeglądu Powszechnego": Jakie są szczególniejsze zadania, które katolicyzm w Polsce ma do spełnienia?*, Przegląd Powszechny, 90 (1906), s. 71, cyt. za: M. Werner, *O. Honorat Koźmiński, kapucyn 1829-1916*, s. 331.

121 Por. G. Matlak, *„Tablice" bł. Honorata jako obraza charyzmatów zgromadzeń honorackich*, w: *Charyzmat i tożsamość osób konsekrowanych*, red. T. Płonka, Zakroczym 2013, s. 208-255.

Osobiste doświadczenie kultu Najświętszego Serca Jezusa

Świadectwo osobistego doświadczenia ojca Honorata Koźmińskiego dotyczące kultu Bożego Serca odnajdujemy przede wszystkim w jego *Notatniku duchowym*. Przy czym od razu należy zwrócić uwagę, że ten wymiar osobisty, najbardziej wewnętrzny, bardzo mocno łączy się z wymiarem wspólnotowym, miłość do Najświętszego Serca Jezusa powiązana zostaje z miłością i służbą dla ludzi, zarówno dla tych, którzy u ojca Honorata szukali posługi sakramentalnej, wskazówek do dalszego życia, jak i dla wspólnoty zakonnej, w której żył. Cześć osobista dla Jezusowego Serca zostaje przełożona na działanie – ma wymiar wewnętrznej formacji, ale równocześnie staje się wezwaniem do codziennej pracy dla innych i z innymi. O tym włączeniu najbardziej wewnętrznej relacji z Bogiem w wymiar wspólnotowy świadczy najpierw przynależność ojca Honorata do Bractwa Najświętszego Serca Jezusowego, co potwierdza dyplom przynależności (bez daty) „do Kongregacji Bractwa Najświętszego Serca Pan Jezusowego, które jest założone w Kościele Zakonnic Nawiedzenia Najświętszej Panny Maryi w Warszawie dnia 6 Czerwca roku Pańskiego 1718”[122]. Mówi o tym również pełen radości i wdzięczności wpis dotyczący życia zakonnego kapucynów: „Ojciec Święty Pius IX słusznie pochwalił pobożny zamiar, wyrażony w prośbie o. Generała Kapucynów, poświęcenia Najświętszemu Sercu Jezusa. Owszem, akt ten zatwierdził i łaskawie udzielił zupełnego odpustu wszystkim zakonnikom, którzy w wymienionym dniu poświęcenia odnowią śluby, po odbyciu spowiedzi z prawdziwym żalem i po przyjęciu Komunii świętej. Prócz tego zezwolił, aby ci zakonnicy, którzy wykonują uczynki wyżej podane, co roku mogli zyskać również odpust zupełny w rocznicę tegoż poświęcenia”[123].

---

[122] H. Koźmiński, *Notatnik duchowy*, s. 115.

[123] Tamże, s 191.

O tym, jak bardzo poważnie i głęboko wewnętrznie przeżywał ojciec Honorat swoją przynależność do Bractwa Najświętszego Serca Jezusa, że nie był to dla niego jedynie zewnętrzny znak, znów świadczą zapiski w *Notatniku*. Pojawiają się w nim najpierw związane z tym zobowiązania: co dzień 1 *Ojcze nasz*, *Zdrowaś* i *Wierzę* i wezwanie *O słodkie Serce Jezusa, spraw, abym Cię kochał coraz więcej*; oraz rady: miłować Pana Boga i grzechu się strzec, miłować bliźniego, a szczególnie braci, dla Serca Jezusa przebaczać krzywdy[124]. Z przynależnością do Bractwa Serca Jezusowego łączyła się też przynależność ojca Honorata do Apostolstwa Modlitwy, którą tak motywuje: „Połączenie serca z Sercem Jezusa, ustanowienie wspólnych uczuć i dążności, pobudzanie do ofiarowania spraw i modlitw na te intencje, co Pan Jezus na krzyżu, podać skuteczne środki ratowania dusz i pomagać kapłanom modlitwą. Jest to wynik nabożeństwa do Serca Jezusowego, ożywienie obojętnych spraw zamiarami Boskiego Serca i nadanie im wszystkich zasług i skuteczności Apostolskiej [...][125]. Do tego dołączył jeszcze ojciec Honorat zadania Bractwa Adoracji Nieustającej Serca Jezusowego.

Kult Bożego Serca przenikał i kształtował życie wewnętrzne i całą duchowość błogosławionego ojca Honorata Koźmińskiego. W jego notatkach pojawiają się wypisy z dzieł Marii Małgorzaty, które czytał i medytował. Zwraca on uwagę szczególnie na te fragmenty, które mówią o pragnieniu Boskiego Serca, by udzielać się duszom. One też z pewnością w dużej mierze decydowały o sposobie prowadzenia penitentów przez ojca Honorata. W *Notatniku* pojawiają się także osobiste, konkretne postanowienia. Dotyczą one, po pierwsze, aktów wewnętrznych, tych ukrytych przed innymi, a przecież pozwalających na szczególną, bliską, potwierdzaną niemal w każdej godzinie dnia, więź z Jezusem, taką do której zdolne jest prawdziwie miłujące serce. Akty te podzielone zostały na trzy grupy, do

---

[124] Tamże, s. 94.

[125] Tamże s. 95.

których ojciec Honorat dołączył jeszcze konkretne zewnętrzne praktyki:

„I. Jak najczęściej jednoczyć się z Sercem Jezusa i na chwałę Jezusa wszystko ofiarować.

1. W rannych i wieczornych pacierzach dodawać do intencji intencję Serca Jezusa i do Ofiarowania Jego uczczenie.
2. Przed każdą Mszą, idąc już do Ołtarza, złączę się z Sercem Jezusa. Po Mszy, odchodząc z chóru, to samo i Jemu wszystko ofiaruję.
3. Przed każdą cząstką Oficjum w chórze to samo, a po niej w to Serce wszystko złożyć.
4. Przed każdą medytacją i po medytacji to samo.
5. Przed każdym pójściem do konfesjonału to samo, a potem wszystkie dusze i prace złożyć w to Serce, prosząc o oczyszczenie.
6. Przed każdym kazaniem i po nim to samo.
7. Przed każdą robotą i po niej to samo.
8. We Mszy świętej przy Podniesieniu przez to Serce błagać Boga i Matkę Boską.
9. Po Komunii z Sercem Jezusa się łączyć.

II. Akty ustne

1. Przychodząc do celi i wychodząc, Serce Jezusa pozdrawiać.
2. Przynajmniej raz na dzień powtórzę westchnienie na szkaplerzu Serca Jezusowego wypisane. [...]
3. Podobnież raz przynajmniej, najlepiej po Mszy i w tymże miejscu, idąc do celi, powtórzyć: *O słodkie Serce* (dla uproszenia miłości).
4. Także co dzień mówić ofiarowanie się Sercu Jezusa krótsze (skruchy).
5. Co dzień mówić po Mszy: „Oto ja" przed krzyżem, do której modlitwy dla Braci jest odpust.
6. Co dzień przed *vel* po Jutrzni pacierz do Serca Jezusa (za rozszerzenie nabożeństwa do Serca u nas).
7. W dzień Serca Jezusa koronkę do Serca Jezusa i *Litanię* zmówić.

III. Względem drugich

1. W każdym kazaniu starać się wspomnieć coś o Sercu Jezusa.
2. Przy spowiedziach zawsze *vel* często modlitwy do Serca zadawać i zachęcać ludzi do nabożeństwa, wpisywania i poprawy dla miłości Serca.
3. Wypisać w książce dni odpustu dla zapisywania wprzód na te dni Adoracji.[...]

IV. Zewnętrzne praktyki

1. Mieć w celi wizerunek Serca Jezusa.
2. Nosić szkaplerz Serca Jezusa i Maryi jako godło i puklerz serca. Sercem Maryi obrócić ku piersi w tej intencji jako na szkaplerzu napis.
3. Napisać krwią własną ofiarowanie serca swego Sercu Jezusa i Maryi" [126].

Postanowienia zapisane w *Notatniku* stają się odzwierciedleniem duchowości błogosławionego ojca Honorata Koźmińskiego. W sposób szczególny można tutaj mówić o osobistym doświadczeniu nieskończonej Bożej miłości, które tworzy cały sposób jego myślenia, codziennego życia, modlitwy; a także o odpowiedzi udzielonej na to szczególne wezwanie miłości, którą staje się jego działalność duszpasterska. Ojciec Honorat Koźmiński nie poprzestaje więc na osobistej więzi – „ja i mój Bóg", ale w to doświadczenie niezwykłej miłości chce włączyć innych.

Doświadczenie miłości Syna Bożego staje się szczególnym przedmiotem rozmyślania ojca Honorata i źródłem wdzięczności. To doświadczenie miłości Serca, które chce się zjednoczyć z tym, którego kocha, doświadczenie miłości Serca, które dla umiłowanego przyjmuje największe cierpienie, w końcu doświadczenie miłości Serca, które staje się pokorne i prosi o miłość. Niektóre zapiski ojca Honorata stają się, chociaż nie jest to zaznaczone bezpośrednio, pięknym komentarzem do fragmentu Listu św. Pawła do Filipian: „On istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem,

[126] Tamże, s. 125-126.

lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi" (1,6-7), czy słów Apokalipsy: „Oto stoję u drzwi i kołaczę" (Ap 3, 20). W Wielki Czwartek 1883 roku zapisał między innymi:

„1. Ukochał nas Pan Jezus do końca. [...]

2. W wigilię męki swojej Pan Jezus więcej myślał o mnie niż o sobie. Wiedząc wszystko, co nań miało przyjść, najpilniej mu było dopełnić dzieła największej miłości – oddania się nam w Eucharystii. Pożądaniem pożądał tej chwili.
3. Zapewne i w tym strasznym smutku i walce w Ogrójcu więcej myślał o mnie niż o sobie. I tam miłość jego nie mogła być mniejsza. Więcej drżał, trwożył się smucił z uwagi na mnie niż o siebie.
4. I na krzyżu, gdy takimi boleściami zewsząd był przejęty, więcej myślał o mnie niż o sobie. I tam miłość Jego nie mogła być mniejsza. Więcej drżał trwożył się z uwagi na mnie niż o siebie.
5. Bóg mnie kocha jako arcydzieło rąk swoich. Stworzenie, które potrafi go znać, kochać, które jest podobne do Niego, wśród tego plugastwa, jakie na ten obraz Boży ściągnęła złość i zmysłowość moja, On potrafi dopatrzeć to arcydzieło.
6. Bóg mnie kocha jak ojciec dziecko, które ani pojmuje tej miłości, ani zasłużyć nie może. Obejmuje Go tylko machinalnie i nie sprzeciwia się, i rodzi się w nim powoli wzajemna miłość obudzona przez te objawy najczulszej miłości. O Boże, ileż takich dowodów dajesz mi codziennie. Kiedyż zacznę Cię miłować tak, jak zasługujesz na to.
7. Większe jest szczęście Boga stąd, że mi się udziela, niżeli moje, z tego, że przyjmuję Jego łaski.
8. Pan Jezus jest pasterzem, który mnie szukał długo, a znalazłszy nie tylko nie karcił, ale na ramionach nosił i tulił do łona, a dziś jest to największym powodem Jego radości, że odtąd nikt nie zdoła wyrwać mej duszy z rąk Jego.
9. Pan Jezus woła na mnie swymi słowami, uczynkami, życiem, cierpieniami, natchnieniami, cierpliwością, dobro-

dziejstwami, oschłościami, utrapieniami, pociechami, nawet upadkami moimi.

[...]

11. Wszystko, co nie jest Tobą, nie może mnie ucieszyć.
12. Ze wszystkich pociech, Tyś pociecha moja największa, ze wszystkich rozkoszy, Tyś rozkosz najwyższa, ze wszystkich darów, Tyś dar najwspanialszy, ze wszystkich pożądań, Tyś najbardziej pożądany, ze wszystkich miłości, Tyś miłość jedyna..."[127].

Z takiej bliskości z Bogiem rodzi się działanie, wielkie pragnienie, by Ten, który tak miłuje, który drży z trwogi o człowieka, otrzymał odpowiedź miłości, by człowiecze serce odpowiedziało na Jego wołanie: „Synu, daj mi serce twoje" (por. Prz 23,26), by codzienną modlitwą przenikającą i kształtującą życie stawało się to, co zapisał Błogosławiony: „Tyś dar najwspanialszy, ze wszystkich pożądań, Tyś najbardziej pożądany, ze wszystkich miłości, Tyś miłość jedyna".

Drugi ważny rys duchowości ojca Honorata, który odczytać można z jego notatek, to umiłowanie cnoty pokory, jakby głównym drogowskazem życia Błogosławionego stały się słowa Chrystusa: „Uczcie się ode mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem" (Mt 11,29). Stąd rodzi się pragnienie, by pokora Boga spotkała pokorne i ciche serce człowieka; pokora Zbawiciela wyrażająca się w sposób szczególny w stałej obecności Jezusa w tajemnicy Eucharystii, co Koźmiński nazwie największym dziełem miłości i darem Najświętszego Serca: „Wiedząc wszystko, co nań miało przyjść, najpilniej mu było dopełnić dzieła największej miłości – oddania się nam w Eucharystii". Kult Najświętszego Serca ma więc rodzić się z wiary w tajemnicę Eucharystii, by potem niejako wracać do Eucharystii, znajdując w niej swój najwyższy wymiar i swoje żywe dopełnienie. Domagając się coraz większego zjednoczenia z Chrystusem

[127] Tamże, s. 181-182.

w miłości, kult ten pokazuje, że jego niewyczerpanym źródłem jest właśnie Eucharystia[128].

Można powiedzieć, że właśnie na tych fundamentach założone zostały zgromadzenia bezhabitowe. Były one swoistą odpowiedzią na sytuację w kraju pod zaborami, ale przede wszystkim miały być odpowiedzią na wołanie miłości Bożego Serca.

Teologiczne podstawy kultu Najświętszego Serca Jezusa w pismach ojca Honorata Koźmińskiego

W sposób szczególny postawy teologiczne zapatrzenia w Boże Serce i oddania Mu własnego serca zawarte zostały w *Powieści nad powieściami* ojca Honorata Koźmińskiego[129]. Należy zauważyć, że Błogosławiony podkreśla tu dwa wątki ściśle ze sobą związane – wątek pasyjny i nieskończoną miłość Najświętszego Serca Jezusa. Wskazuje na to również podtytuł: *Opowiadanie o miłości Bożej w cierpieniach Jezusa*.

Nieskończona miłość Zbawiciela staje się kluczem do refleksji błogosławionego ojca Honorata Koźmińskiego, który już na początku stwierdza: „Chcemy naprzód zwrócić uwagę, że wszelka miłość najlepiej próbuje się w cierpieniu, tak, iż można powiedzieć, że bez niego nie ma prawdziwej miłości. Miłość w rozkoszach jest raczej samolubstwem, tj. miłością swojej własnej uciechy, a dopiero cierpienie podjęte dla umiłowanego, pokazuje, jak jest on nam drogim. Toteż miłość prawdziwa nie unika cierpień i utrapień, owszem, pragnie ich, by okazać, że kocha, a już przynajmniej woli cierpieć z ukochaną osobą, aniżeli bez niej się weselić”[130]. Równocześnie rozważanie całego życia Jezusa od narodzenia przez życie ukryte, nauczanie

---

128 Por. J. Królikowski, *Miłość eucharystyczna*, w: A. Gąsior, J. Królikowski, *Przedziwna historia. Miesiąc ze św. Małgorzatą Marią Alacoque*, Kraków 2012, s. 86-90.

129 *Powieść nad powieściami. Opowiadanie o miłości Bożej, w cierpieniach Jezusa* przez br. Honorata, Kapucyna, Włocławek 1910.

130 Tamże, s. 1

i w końcu Jego mękę w wymiarze pasyjnym – nieskończonego cierpienia Boga, który jak Oblubieniec z Pieśni nad Pieśniami zdaje się mówić do człowieka, do każdego z osobna: „Zraniłaś serce moje, siostro moja, oblubienico, zraniłaś serce moje" por. Pnp , wskazując, jak zauważa o. Honorat, na miłość, która go sprowadziła na ziemie i przywiodła do tylu poświęceń – ukazuje równocześnie te przymioty Bożego Serca, które przedstawia *Litania do Najświętszego Serca Jezusa*:

Serce Jezusa, gorejące ognisko miłości,
Serce Jezusa, sprawiedliwości i miłości skarbnico,
Serce Jezusa, dobroci i miłości pełne,
Serce Jezusa, cnót wszelkich bezdenna głębino,
Serce Jezusa, w którym mieszka cała pełnia Bóstwa,
Serce Jezusa, w którym sobie Ojciec bardzo upodobał,
Serce Jezusa, cierpliwe i wielkiego miłosierdzia,
Serce Jezusa, przebłaganie za grzechy nasze,
Serce Jezusa, dla nieprawości naszych starte,
Serce Jezusa, aż do śmierci posłuszne.

Kolejne medytacje, bo tak można określić zawarte w książce treści, stają się zapatrzeniem w nieskończoną miłość, która oczekuje odpowiedzi, a tą odpowiedzią może stać się jedynie odpowiedź miłości. Wszystko inne bowiem jest wzgardą i odrzuceniem wobec Tego, o którym ojciec Honorat Koźmiński pisze: „Chociaż miłość Jezusa doszła na drzewie krzyżowym do swego zenitu i okazała się w takim stopniu, że bez zawrotu głowy pomyśleć o tym niepodobna, nie trzeba jednak sądzić, że do ostatka się wyczerpała i żeby została nasyconą [...]. I gdy Jezus na krzyżu zawołał, iż wszystko *się wypełniło*, mówił to w tym znaczeniu, że zanim ofiarował się na śmierć dla nas, już przedtem uczynił swoją powszechną i nieustanną ofiarę przez ustanowienie Mszy świętej i Eucharystii, która to ofiara miała się spełniać bez końca. I chociaż aż na śmierć miłością był upojony jeszcze woła: *Pragnę*, i umiera nie nasyciwszy tego pragnienia, bo Bóg jest Miłością, nie czasową ani przejściową, ale

odwieczną i wiekuistą, nieznającą żadnych granic. Zatapiając się w takich głębinach, trzeba chyba oszaleć z miłości"[131].

Ukoronowaniem rozważań stają się medytacje poświęcone otwartemu na krzyżu Sercu Jezusa. Autor tworzy tu niejako syntezę teologicznej myśli, rozważającej znaczenie tajemnicy Najświętszego Serca Jezusa. Jest ona bowiem wejściem w samo misterium Boga: tajemnicę Jego nieskończonej miłości – tej, którą żyje wewnątrz Trójcy Świętej, i tej, którą objawia przez swego Syna. Jest on wejściem w tajemnicę cierpienia wynikającego z odrzucenia przez człowieka ofiarowanej mu miłości, a w sposób ostateczny i pełny tajemnica ta objawia się na krzyżu, na którym przebite zostaje włócznią Serce Syna Bożego. Kult Najświętszego Serca Jezusa staje się wejściem w tajemnicę ludzkiej odpowiedzi – relacji, więzi człowieka z Bogiem.

Ojciec Honorat Koźmiński zwraca uwagę na to, że Serce otwarte zostało dla wszystkich – tutaj właśnie wypełniają się słowa: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy..." – „Naprzód chce pociągnąć do siebie grzeszników, okazując, że tam znajdą łaskawe przyjęcie i wstawiennictwo do Ojca niebieskiego, dla wyjednania im przebaczenia. Dalej chce, abyśmy wszyscy w każdej trudności duchowej do Niego się zwracali, dla otrzymania potrzebnego wsparcia. W końcu oznajmia, że w jakiejkolwiek zostajemy potrzebie doczesnej i cokolwiek zdarzy się nam cierpieć w tym życiu, wszystko to mamy odnosić do Jego Ojcowskiego Serca, oczekując stamtąd ratunku i pociechy"[132]. Otwarte Boże Serce staje się, więc odpowiedzią na najgłębsze pragnienie człowieka, to sam Bóg ze swoją miłością wychodzi naprzeciw jego samotności, bierze na siebie cierpienia, szczególnie te spowodowane doświadczeniem grzechu, zła, osobistej słabości. To w Sercu Jezusa, co zdaje się podkreślać Koźmiński, człowiek może odnaleźć siłę i drogę do wewnętrznego nawrócenia, a co za tym idzie przyjęcia i zaakceptowania swego życia i swego losu, jako szczególnego miejsca spotkania z Bogiem.

---

[131] Tamże, s. 268.

[132] Tamże, s. 327.

Kolejno Wacław Koźmiński podkreśla społeczny wymiar kultu Najświętszego Serca. Otwarte Boże Serce – pełne miłości – staje się schronieniem, ale i wzorem w chwili zagrożenia społecznego bytu czy społecznej równowagi przez demoralizację, bezbożność. Zapatrzenie w Boże Serce nie oznacza jednak odwrócenia się od świata, ale ufną i wytrwałą modlitwę, na wzór cierpiącego Jezusa, który wszystko poleca Ojcu.

W końcu Honorat Koźmiński, podkreśla wymiar eklezjalny przebitego na krzyżu Bożego Serca, a tym samym wskazuje na taki wymiar Jego kultu: „Bóg z boku Jego wyprowadził Mu oblubienicę – Kościół Święty, przedstawiony w tej wodzie i krwi, które wyszły z Boku Chrystusowego. Nie inaczej bowiem stajemy się członkami Oblubienicy Chrystusowej, jak przez obmycie wodą chrztu świętego i przez oczyszczanie się Krwią Przenajdroższą, które to Sakramenta z Serca Jezusowego wypłynęły i z Niego biorą swoją skuteczność”[133].

Tajemnica dwóch rzeczywistości: miłości i cierpienia, staje przed nami w pierwszym zapatrzeniu w Chrystusowe przebite na krzyżu Serce, w którym pozostają one ze sobą splecione w sposób nierozdzielny. Tajemnica Serca to rzeczywistość miłości. Spojrzenie na Najświętsze Serce Jezusa, co zdaje się podkreślać w swych rozważaniach ojciec Honorat Koźmiński, pozwala człowiekowi przede wszystkim spojrzeć w sposób realistyczny na własne życie. Serce Jezusa pełne jest miłości do człowieka, ale równocześnie najmocniej przez jego nieprawość zranione. Kontemplując Serce Bożego Syna, powtarzamy: *„Serce Jezusa, gorejące ognisko miłości”* i *„Serce Jezusa, dla nieprawości naszych starte”, a tym sposobem możemy powrócić do właściwego porządku życia.* Spojrzenie na Chrystusowe Serce przywraca człowiekowi wolność od różnorakich zależności i pozorów, w które jest uwikłany, pokazuje prawdę o ludzkim losie i o ludzkiej kondycji, od której nie można się odwrócić, a wszelkie próby jej ominięcia prowadzą wcześniej czy później do wewnętrznego zamętu, rozczarowania, załamania, pragnienia ucieczki, także tej będącej całkowitą osobową destrukcją.

[133] Tamże, s. 329.

Otwarte Boże Serce ukazuje bowiem, wielkość ludzkiej nieprawości i grzechu, które potrzebują aż takiego zadośćuczynienia. Pokazuje równocześnie wielkość Bożej miłości, która jest silniejsza od każdego zła i grzechu, to rzeczywistość, która staje się źródłem nowej wolności i nadziei. Otwarte Boże Serce przypomina także, że nie można uciec od prawdy mówiącej, że miłość wiąże się z cierpieniem, a im większa jedność i zaangażowanie, tym większa możliwość zranienia; nie da się zapomnieć, że dzieła prawdziwie wielkie wymagają zarówno *dalekomyślności*, jak i bezinteresowności. Taki jest warunek, by człowiecze serce wypełniło to, do czego zostało powołane, by stawało się ono podobne do nieskończenie kochającego, łagodnego i delikatnego Serca Jezusa. Taki jest grunt, na którym powstaje najwspanialsze dzieło – odblask Bożego wybrania i Trójedynej Miłości w ludzkim życiu.

Zakończenie

Jeśli weźmiemy pod uwagę, nawet tylko to bardzo skrótowe, przedstawienie obecnych w nauczaniu błogosławionego ojca Honorata Koźmińskiego podstaw teologicznych kultu Najświętszego Serca Jezusa, to wyraźnie widać, że w sposób szczególny znalazły one zastosowanie w duchowości i stylu życia zakładanych przez niego wspólnot zakonnych. Możemy w nich zobaczyć zarówno ten wymiar indywidualny – życia ukształtowanego na wzór Bożego Serca, jak i wynikające z niego relacje do wspólnoty społecznej czy narodowej, odpowiedzialność za nią i w końcu relacje do wspólnoty Kościoła.

Zapatrzenie w Boże Serce, w pokorę Zbawiciela, którego Bóstwo i majestat pozostają ukryte przed światem, stają się wzorem dla nowych zgromadzeń:

„Zbawiciel wiódł życie ukryte przed światem, nie był znany prawie nikomu ze swego Boskiego posłannictwa, pochodzenia i poświęcenia się Bogu i sprawie zbawienia. Przedstawiał się wszystkim jako zwyczajny czeladnik ciesielski… A gdy już wystąpił do opowiadania Ewangelii, jeszcze często ukrywał się już

to dla uniknięcia czci, już dla uchylenia się od prześladowania, dopóki godzina jego nie nadeszła [...]

Dusze przeto kryjące przed światem powołanie swoje i poświęcenie się Bogu i sprawie zbawienia dusz, czy to czyniąc dla pokory, nie chcąc być znane światu i cześć od niego odbierać, czy to dla uniknięcia prześladowania lub bezpiecznego poświęcenia się dla bliźnich, naśladują tym wzór najwyższej świętości.

Można dodać i to, że i dziś Pan Jezus w Przenajświętszym Sakramencie ukryty ciągle zostaje, a to ukrycie Jego jest najwyższym aktem miłości Boga i ludzi"[134].

Zgromadzenia, po drugie, te były odpowiedzią na potrzeby czasów i społeczeństwa. Stąd też praca w konkretnym środowisku, które dzięki działalności wspólnot miało poznać miłość Bożego Serca, codzienne życie miało stawać się codziennym, cichym, stałym świadectwem. Miłość Serca Jezusa wyrażająca się w wymiarze wewnętrznym w wynagrodzeniu, miała stać się impulsem do działania, budowania więzi społecznej i narodowej wspólnoty. Dlatego też Honorat Koźmiński bardzo zabiegał o to, by osoby pragnące w sposób szczególny żyć dla Boga, nie wyjeżdżały z powodu kasat i ograniczeń carskich dotyczących życia zakonnego za granicę, lecz by przyjęły to posłannictwo, mimo tak wielkich trudności, tu i teraz, a w ten sposób przyczyniały się do przemiany i duchowego wzrostu społeczeństwa i narodu. Miłość będącą motywacją codziennej pracy miała stać się czynnikiem przemieniającym i jednoczącym.

I w końcu, po trzecie, zgromadzenia założone przez o. Honorata cechowało głębokie zanurzenie we wspólnotę kościelną. Nowe wspólnoty miały przyczyniać się do jej wzrostu i odrodzenia, ale jednocześnie miały być z nią głęboko zjednoczone. Stąd więc, dbałość także o kościelną aprobatę dotycząca reguły i funkcjonowania wspólnot. Stąd także pokorne przyjęcie przez samego ojca Honorata decyzji o poddaniu wszystkich założonych przez niego wspólnot władzy biskupów miejsca i zmian

---

[134] H. Koźmiński, *Wiadomość o nowych zgromadzeniach zakonnych*, s. 45-46, cyt. za: M. Werner, *O. Honorat Koźmiński, kapucyn 1829-1916*, s. 333.

w sposobie ich funkcjonowania, które w pierwszym momencie zdawało się niszczyć całe dzieło.

Te trzy elementy – głębokie zjednoczenie z miłością Bożego Serca, praca, przemieniająca społeczeństwo i naród przez budowanie międzyludzkich relacji w oparciu o głębokie wewnętrzne zjednoczenie z Bogiem i w końcu zanurzenie we wspólnotę kościelną, wierność tej wspólnocie to elementy wypływając z ducha nauczania błogosławionego ojca Honorata Koźmińskiego, będące programem dla każdego czciciela Najświętszego Serca, także na czas obecny. Oparte one zostały na fundamencie sakramentalnego życia: pokuta i Eucharystia – darach otwartego na krzyżu Serca Bożego Syna. Na zakończenie warto raz jeszcze podkreślić słowa Błogosławionego: „I dziś Pan Jezus w Przenajświętszym Sakramencie ukryty ciągle zostaje, a to ukrycie Jego jest najwyższym aktem miłości Boga i ludzi". Jezus Eucharystyczny, dar Najświętszego Serca dla człowieka, jego nieustana miłująca obecność, pozostaje wciąż żywym przykładem, w jaki sposób należy kształtować własne serce, by stawało się żywym i promieniującym źródłem osobowości spełniającej się przez miłość[135].

135 Por. J. Królikowski, *Miłość eucharystyczna*, s. 90.

S. dr Małgorzata Krupecka USJK

Święta Urszula Ledóchowska – czcicielka i naśladowczyni Serca Jezusa Konającego

O św. Urszuli Ledóchowskiej Jan Paweł II wyraził się następująco:

Jej życie było „hymnem miłości" do Serca Jezusa Konającego i pełnym oddania „fiat", w które zaangażowała cały wysiłek swego umysłu i swego serca. To kontemplacja Serca Jezusa, konającego z miłości do człowieka, i złączenie z Nim całego życia stało się źródłem jej „bohaterstwa świętości", wyróżniającej się zdolnością zharmonizowania intensywnego życia wewnętrznego z równie intensywną, pełną nowych inicjatyw działalnością apostolską (Telegram do Kapituły Generalnej Zgromadzenia, 17 VIII 2001 r.).

Życie św. Urszuli przypadło na czasy dynamicznie rozwijającego się kultu Serca Jezusowego. Żyła w latach 1865–1939. Terenem jej działalności było kilka krajów: Austria, Polska, Rosja, Finlandia, Szwecja, Dania, Norwegia, Włochy i Francja.

Mając 21 lat, wstąpiła do klasztoru urszulanek krakowskich, skąd Duch Święty po 21 latach poprowadził ją do Petersburga, a potem do krajów skandynawskich, zanim mogła wrócić z siostrami do niepodległej Ojczyzny. Gdy po latach wygnania przyjechała do Polski z petersburską wspólnotą urszulanek i z polskimi sierotami, pozbieranymi na ulicach Danii, rozpoczęła starania o zatwierdzenie przez Kościół nowej, apostolskiej gałęzi urszulanek. W czerwcu 1920 roku uzyskała takie zatwierdzenie od Stolicy Świętej.

Poprzez nazwę: urszulanki Serca Jezusa Konającego – nazwę, którą z natchnienia Ducha Świętego zgromadzenie otrzymało od Kościoła – św. Urszula związała siostry z Sercem Jezusowym, a zwłaszcza z tajemnicą Boskiego Serca w chwili agonii Jezusa na krzyżu.

Do charyzmatu urszulanek od początku należała aktywność nauczycielska i wychowawcza. Była więc ona również pierwszoplanowa w życiu św. Urszuli i jej współsióstr, chociaż przyszła Święta zawsze starała się patrzyć szeroko na potrzeby środowiska i zalecała siostrom podejmować także wszelkie inne działania służące dobru bliźnich, zwłaszcza ubogich, a w konsekwencji również rozszerzaniu królestwa Bożego na ziemi. *Konstytucje* zgromadzenia precyzują, że celem urszulanek Serca Jezusa Konającego ma być:

(...) głoszenie Chrystusa – miłości Jego Serca – poprzez wychowanie i nauczanie dzieci i młodzieży, służbę braciom najbardziej potrzebującym i pokrzywdzonym oraz przez inne formy działania zmierzające do ewangelizacji świata.

Po wyznaczeniu celu następny punkt *Konstytucji* wskazuje, jak urszulanki mają go realizować:

Siostry dążą do jak najpełniejszego poznania i umiłowania Bożego Serca, pragną kształtować swe życie na Ewangelii

naśladując Chrystusa w Jego oddaniu się woli Ojca, w jego ofierze dla zbawienia ludzi.

Św. Urszula dobrze odczytała, że ten element duchowości chrześcijańskiej, jakim jest kontemplacja Serca Jezusowego, jest bardzo potrzebny w naszych czasach. Serce Jezusa jest szkołą miłości, a miłość zawsze była, jest i będzie jedynym naprawdę ważnym problemem osoby ludzkiej i lekarstwem na zranienia, jakie w sercach nosimy.

Ślady duchowej fascynacji tajemnicą Serca Jezusowego odnajdujemy już w młodzieńczych listach Świętej, w których czy to wobec swojej starszej siostry Marii Teresy (dziś już beatyfikowanej), czy też wobec austriackiej przyjaciółki, protestantki, staje się nauczycielką życia duchowego, udzielając im – na ich prośbę – rad pomocnych w modlitwie, w rozwoju wewnętrznym.

Jako 20-letnia dziewczyna pisze w liście do siostry, przebywającej wówczas w Salzburgu:

Połączmy się w Sercu Jezusowym, gdyż taka przestrzeń wielka nas rozdziela [list z 13 XII 1885 r.].

W innym liście:

Zachowaj zawsze spokój duszy, nie trap się o nic, opieraj głowę swoją o Jego Boskie Serce, gdy Cię jakaś czarna myśl dręczy – tam jest uleczenie na każdą chorobę, na każdą boleść [list z 10 I 1886 r.].

Kilka miesięcy po wstąpieniu do klasztoru urszulanek w Krakowie doradza swej starszej siostrze:

Znajdź sobie mieszkanie w Sercu Jezusa. Każde uderzenie tego Serca mówi Ci: „Kocham Cię"; odpowiedz: „I ja kocham Ciebie, Panie" i bądź szczęśliwa, trwając w tej miłości. Okaż Mu swoją miłość przez r a d o s n e i w i e r n e wypełnianie swoich obowiązków [list z 28 XII 1886 r.].

W tym samym czasie, jako młoda zakonnica, zwierza się i proponuje przyjaciółce-protestantce:

Chciałam Ci jeszcze powiedzieć, że codziennie od siódmej do ósmej wieczorem odbywam moją godzinę przy Sercu Jezusa,

tzn. że podczas tej godziny w szczególny sposób ofiarowuję siebie Boskiemu Sercu, aby wynagrodzić za tych, którzy Mu przykrości wyrządzają. Czy chcesz także tę godzinę w tej intencji ofiarować? Można to uczynić w s z ę d z i e i w każdych okolicznościach. Ja w tej godzinie mam „spotkanie" w Bożym Sercu z wszystkimi, których kocham, także Ciebie tam znajduję i bądź przekonana, że będę codziennie w tym czasie myśleć o Tobie. Ludzie światowi urządzają „przyjęcia", dlaczego ja bym nie mogła mieć swoich „przyjęć" – a do tak wspaniałej komnaty, do jakiej ja moich drogich zapraszam, z pewnością ludzie światowi nie zapraszają. Zjednoczone o godzinie siódmej, powtarzajmy trzykrotnie: Niech Boskie Serce Jezusa będzie wszędzie umiłowane! Zgadzasz się? [list z 21 XI 1887 r.].

W jednym z kolejnych listów do siostry kontynuuje tę myśl: *Powtarzajmy po trzykroć ten krótki akt strzelisty: „Niech będzie wszędzie uwielbione Najświętsze Serce Jezusa". Oczywiście, może się zdarzyć, że się o tym zapomni, ale przecież to nie jest przykazanie, tylko godzinka wypoczynku przy Sercu Bożym – wypoczynku wewnętrznego, bo zewnętrznie często właśnie o tej godzinie bywa rozmaicie* [list z 29 XII 1888 r.].

Wiemy, że *bywa rozmaicie*... A tymczasem nam do tego mistrzostwa w łączeniu modlitwy z bardzo aktywnym życiem jeszcze daleko.

Do jej rozlicznych talentów należał m.in. talent malarski. Wśród kilkunastu obrazów jej autorstwa jest m.in. obraz Chrystusa z wyeksponowanym Sercem, namalowany przez św. Urszulę podczas rocznego pobytu w klasztorze urszulanek w Beaugency, we Francji, w 1897 roku. Obecnie malowidło to znajduje się w Domu Macierzystym Zgromadzenia Sióstr Urszulanek SJK w Pniewach k. Poznania, będącym równocześnie Sanktuarium św. Urszuli Ledóchowskiej.

W kontekście kultu Serca Jezusowego, tak ważnego w duchowości rodzącego się nowego zgromadzenia, warto wspomnieć, że św. Urszula uczestniczyła w kanonizacji Małgorzaty Marii Alacoque (1647-1690), wizytki z Paray-le-Monial, wy-

branej przez Jezusa na apostołkę Jego Serca. Wzmianki o tej uroczystości zachowały się w jej listach do wspólnoty sióstr. Wiosną 1920 roku pojechała do Rzymu, aby dopełnić formalności koniecznych dla zatwierdzenia przez Kościół nowej gałęzi urszulańskiej. W ciągu tych decydujących tygodni była w ciągłym kontakcie korespondencyjnym z siostrami, przebywającymi wówczas w Danii. Dnia 26 kwietnia 1920 roku pisze do sióstr, że wkrótce:

(...) kanonizacja bł. Małgorzaty Marii, więc będę i wyproszę nam wszystkim ogromne nabożeństwo i ufność do Najsłodszego Serca Jezusowego.

W liście z 1 maja powtarza:

(...) ufam, że będę mogła uczestniczyć w kanonizacji błogosławionej Małgorzaty Marii. Będę ją błagać o łaskę miłości Najsłodszego Serca Jezusowego dla nas wszystkich – w tym dniu jej nie odmówi.

Tymczasem przed nią pierwszy piątek miesiąca, 6 maja pisze więc do sióstr:

Jutro pierwszy piątek. Pójdę do kościoła Del Gesù – tam wystawienie Najświętszego Sakramentu. Bardzo lubię ten kościół. Jest tam taka mała kaplica z obrazem Matki Boskiej della Strada, przed którym modlił się św. Ignacy [Loyola], *i św. Franciszek Ksawery, i św. Stanisław* [Kostka] *itd. Aż lżej się modlić, pamiętając, ilu świętych tam się modliło!*

Jeden z kolejnych listów pochodzi z 12 maja:

Jutro będę na kanonizacji błogosławionej Małgorzaty Marii i wszystkie ze sobą zabiorę. Poproszę nową świętą, by każdą z nas zamieniła w apostołkę miłości Najświętszego Serca Jezusa.

I nareszcie relacja, chwilami żartobliwa, pisana na gorąco już 14 maja:

Wczoraj byłam na kanonizacji św. Małgorzaty Marii. Poszłam, bo chciałam dużo jej polecić, ale wiedziałam, że będzie to kawałek czyśćca. O 5.15 byłyśmy na Mszy, następnie prędko zjadłyśmy śniadanie i piechotą poszłyśmy do Świętego Piotra.

Doszłyśmy tam około siódmej, a potem stałam do około drugiej. Czasem ludzie dusili, ale Włosi zawsze wesoło i uprzejmie to robią. I widziałam akurat pięć centymetrów górnych cypli mitr biskupich – do dwustu pięćdziesięciu. Ale widziałam Ojca Świętego, niesionego na krześle z dwoma dużymi wachlarzami, które też za Nim niosą. Procesja przez kościół Świętego Piotra trwała półtorej godziny: najprzód szły zakony, następnie gwardia, kanonicy, gwardia szlachecka, potem biskupi, kardynałowie i nareszcie Ojciec Święty. Taki miły – przez cały czas błogosławił, a ludzie powiewali chustkami – i ja też – a wszystkie byłyście przy mnie i ze mną odebrałyście to błogosławieństwo Ojca chrześcijaństwa. Widziałam i chorągwie, które wnosili: jedna z dwoma obrazami św. Małgorzaty Marii, druga św. Gabriela [Perdolente]. *Oprócz tego nic się nie widziało, tylko kiedy przy Podniesieniu w czasie Mszy pontyfikalnej zagrały trąby, wtedy w bazylice cały gwar ustał i była to śliczna chwila. Poza tym zaduch, gorąco. Najprzód modliłam się, a potem poleciłam modlić się bolącym członkom, a ja myślałam tylko o tym, żeby za nic nie ustąpić i pozostać do końca. I zostałam, i raz jeszcze widziałam błogosławiącego Ojca Świętego w tiarze na głowie, i koniec.*

Wierzę, że św. Małgorzata zrozumiała modlitwę: i tę, co z serca płynęła, i tę, którą zbolałe członki ku niebu posyłały. Tak prosiłam, by ta pierwsza apostołka Serca Jezusowego i nasze Zgromadzenie przyjęła do współdziałania na cześć Serca Jezusa. Chcemy, wszystkie tego chcemy, wiem o tym, ale niech Ona wyprosi łaskę, by to chcenie stało się czynem.

Św. Urszula w trosce o wierność jej duchowych córek otrzymanemu od Ducha Świętego charyzmatowi spisała *Testament*. Redagowała go między 24 marca 1921 a 28 października 1924 roku. Siostry otrzymały go po jej śmierci w 1939 roku. Pisząc go, z pewnością nie przewidywała, że to małe dziełko – synteza i fundament duchowości szarych urszulanek – po jej kanonizacji stanie się własnością całego Kościoła[136]. *Testament* składa

[136] Najnowsze wydanie: Święta Urszula Ledóchowska, *Testament*, Częstochowa, 2012, Edycja św. Pawła. Fragmenty *Te-*

się z siedemnastu (właściwie: osiemnastu próśb) oraz wstępu i zakończenia. W *Testamencie* – który teraz również, jako propozycja duchowości, odkrywany jest przez różne kręgi osób, zainteresowanych pogłębianiem swego życia wewnętrznego – pierwsza prośba to zalecenie, żebyśmy kochali Serce Jezusowe: *Kochajcie coraz goręcej Boskie Serce Jezusa*. Wszystkie następne są szczegółowym rozwinięciem tej pierwszej.

Św. Urszula zachęca nas w swoim *Testamencie*:

(...) naszym najistotniejszym zadaniem jest miłować to Boskie Serce Jezusa ze wszystkich sił naszych. Kochajmy to Boskie Serce, niech życie nasze będzie jednym nieustannym aktem miłości ku Najsłodszemu Sercu Jezusowemu. Więc, abyście kochać mogły, proście o tę miłość. (...)

Niech miłość ku Boskiemu Sercu opanuje myśli Wasze, ażeby coraz to znowu kierowały się do Boskiego Serca. Niech najmilszym przedmiotem myśli Waszych będzie Boskie Serce Jezusa.

Niech miłość ku Boskiemu Sercu rodzi w sercu Waszym tę ufność niezachwianą w dobroć Serca Jezusa, tę pewność ufności, która z całym spokojem głębokiego przekonania spodziewa się wszystkiego od Najświętszego Serca Jezusowego! Niech się dzieje, co chce – Wy zawsze trwajcie w błogiej ufności, że Serce Jezusa dobrą drogą Was poprowadzi, choćby ta droga i cierniem była zasłana. I dlatego nigdy nie traćcie ani spokoju błogiego duszy spoczywającej na Sercu Jezusowym, ani niezachwianej ufności, że będzie wszystko dobrze, bo wszystkim Serce Jezusa według woli swojej kieruje.

*Ta ufność niezachwiana, dziecięca, spokojna jest jednym z największych dowodów miłości, jakie Jezusowi dać możemy. Ufajcie, Dzieci moje, ufajcie, choć*by horyzont życia był czarny jak noc, ufajcie! Pan Jezus, Serce Jezusa zwyciężyło świat i wszystkie biedy i nędze świata. (...) Królestwo Boskiego Serca jest Waszym udziałem, a Wy dążcie jedynie do tego,

---

stamentu zostały wykorzystane w publikacji: *Ufajcie Sercu Jezusowemu! Modlitwy za wstawiennictwem św. Urszuli Ledóchowskiej*, oprac. s. Małgorzata Krupecka USJK, Częstochowa 2011, Edycja św. Pawła.

by rozszerzać to królestwo, to panowanie Serca Jezusa nad duszami, a o resztę nie troszczcie się – wszystko Serce Jezusa Wam da, wszystko, czego dla zbawienia Wam potrzeba. A więcej Wam nie potrzeba! Miłości nam daj, Panie, miłości coraz więcej – a na tym nam dosyć!
A chcąc prawdziwie kochać Boskie Serce, tak by miłość Wasza była dla Niego pociechą, kochajcie przez Serce Niepokalane Najświętszej Panny (...) tulcie się do Jej Niepokalanego Serca, proście tę Matkę naszą, by swym światłem rozświeciła ciemności Wasze i swoim ciepłem rozgrzała serca Wasze, byście kochać umiały coraz, coraz lepiej Boskie Serce Jezusa naszego!

Nabożeństwo do Serca Jezusowego znalazło w duchowości św. Urszuli wyraz w **modlitwach**, które proponowała do użytku, a w niektórych przypadkach sama nawet napisała.

Zalecała do jak najczęstszego odmawiania dwa akty strzeliste – proste, ale bogate w treść. Pierwszy to: ***Słodkie Serce Jezusa, mam ufność w Tobie!*** – najprawdopodobniej przez nią samą ułożony (możliwe, że w 1914 roku), choć nie są wykluczone jakieś inspiracje zaczerpnięte z lektur.

Nawiasem mówiąc, choć o św. Urszuli powstaje wiele prac naukowych i popularyzatorskich, nie mamy jeszcze wnikliwie opracowanego tematu lektur duchowych i powinowactw duchowych św. Urszuli. Ze wzmianek w jej pismach wynika, że była dobrze zorientowana we współczesnej jej literaturze duchowej. W liście do luterańskiego abpa Nathanaela Söderbloma z 15 maja 1918 roku, czyli z czasów aktywności m. Urszuli w krajach skandynawskich, pisze ona (po franc. – tu cytuję tłum. na j. pol.):

Przesyłam Ekscelencji tytuły kilku budujących książek polskich...

Dalej wymienia m.in.:
„Życie duchowne" – napisane przez X. Pelczara w 2 tomach.
„Rozbiór Litanii do Najsłod[szego] Serca P[ana] Jezusa", autorstwa ks. K. Felisia TJ.

Następnie dodaje:

Piszę do Krakowa, by móc zaofiarować Ekscelencji najlepsze książki.

Na marginesie naszych rozważań może zrodzić się pytanie, dlaczego ofiarowywała temu szwedzkiemu hierarsze protestanckiemu polskie książki i jak miał sobie poradzić z lekturą po polsku, ale na to pytanie nie mam dziś odpowiedzi.

Z kolei w liście z Rzymu do sióstr w Danii w kwietniu 1920 roku bardzo zalecała siostrom do odmawiania akt strzelisty: ***Boskie Serce Jezusa, prosimy najgoręcej, spraw, byśmy Cię kochali(ły) co dzień coraz więcej!***

Prawdopodobnie inspirację zaczerpnęła od znanego wówczas apostoła kultu Serca Jezusowego o. Artura Vermeerscha, belgijskiego jezuity. Jak wynika z pisanej przez założycielkę *Kroniki Zgromadzenia,* ten znany specjalista od teologii moralnej i prawa kanonicznego oraz profesor Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie wielokrotnie służył radą m. Urszuli w różnych kwestiach zakonnych. Wraz z szerzeniem się kultu Serca Jezusowego rozpowszechniało się wówczas wezwanie: *Słodkie Serce mojego Jezusa, spraw, bym Cię kochał coraz więcej, a więcej*. Pius IX w 1876 roku związał z tą modlitwą 300 dni odpustu[137].

Wśród modlitw codziennie – z zalecenia założycielki – odmawianych przez urszulanki Serca Jezusa Konającego jest też ***Akt poświęcenia się Sercu Jezusowemu:***

Przenajświętsze Serce Jezusa, poświęcamy Ci naszą rodzinę, nas samych, nasze czyny, radości, cierpienia. Pragniemy, by całe nasze życie było poświęcone Twej miłości, i postanawia-

---

137 W koronce do Serca Jezusowego wezwanie to utrwaliło się w formie: *Słodkie Serce Jezusa, proszę Cię najgoręcej, spraw, bym Cię kochał coraz więcej, a więcej*. Por. o. Artur Vermeersch TJ, *Pratique et doctrine de la dévotion au Sacré-Cœur*; wyd. polskie: *Nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusa w praktyce i w teorji*, z VII wyd. franc. przeł. ks. Herman Libiński TJ, Kraków 1933, s. 656, 667.

my za pomocą łaski Twej unikać wszystkiego, co by mogło Cię obrazić.
Oddajemy się Tobie bez wszelkiego zastrzeżenia i przyrzekamy Ci na nowo, że przez dzień dzisiejszy chcemy szerzyć Królestwo Twoje, o Boskie Serce Jezusa naszego, przez ciche apostolstwo modlitwy, miłości, cierpienia, przez apostolstwo pogody ducha.
Boskie Serce Jezusa, przyjdź Królestwo Twoje!
O Jezu, Królu miłości, rządź nami, kieruj nami, jak chcesz, bo my poddane i dzieci Twoje. Amen.

W spisie, włączonym do dokumentów procesu kanonizacyjnego, zalicza się ten akt do modlitw ułożonych przez św. Urszulę. Jednakże przynajmniej pierwszy akapit jest wcześniejszy (prawdopodobnie z XIX w.) i – z przywilejem 300 dni odpustu – zalecany był przez Kościół do codziennego odnawiania intronizacji Serca Jezusowego w rodzinach[138]. Gorliwym apostołem kultu Serca Jezusowego w formie intronizacji w rodzinach, parafiach i wspólnotach był o. Mateo SCJ [Matheo Crawley-Boevey], który rozpowszechniał tekst aktu w swoich książkach[139], znanych też św. Urszuli i czytywanych zresztą dość powszechnie.

Jest prawdopodobne, że drugą część modlitwy ułożyła św. Urszula.

Urszulanki Serca Jezusa Konającego od czasów założycielki wśród swoich zwyczajowych modlitw mają też ***Modlitwę za konających:***

O najłaskawszy Jezu, miłośniku dusz, błagamy Cię przez konanie Serca Twego Przenajświętszego i przez boleści Matki Twej Niepokalanej, obmyj we Krwi Twojej grzeszników ca-

---

[138] Por. np. *Mszał rzymski z dodaniem nabożeństw nieszpornych*. Przekład polski opracowali mnisi z opactwa w Tyńcu, [1956], s. 1758-1759.

[139] Por. np. *Intronizacja, czyli panowanie społeczne Najświętszego Serca Jezusa w rodzinach chrześcijańskich i w narodzie*. Wyd. nowe, poprawione, Warszawa 1926, s. 58-59.

tego świata, którzy w tej chwili konają, i tych, co dziś jeszcze umrzeć mają.
Serce Jezusa Konającego, zlituj się nad konającymi.

Jest to modlitwa z XIX wieku – Pius IX obdarzył ją 2 lutego 1850 roku przywilejem odpustu – rozpowszechniana przez czcicieli Serca Jezusowego. Propagował ją m.in. św. bp Józef Sebastian Pelczar[140]. W tym samym czasie rozpowszechniała się w Polsce m.in. dzięki książce o. Artura Vermeerscha TJ pt. *Nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusa w praktyce i w teorji*[141].

Także modlitwa, która powszechnie używana jest jako ***nowenna do Serca Jezusowego za wstawiennictwem św. Urszuli*** (por. modlitwa na obrazkach), to modlitwa, która przez samą Świętą była często odmawiana:

O Jezu, Sercu Twemu polecamy... (te intencje). Spojrzyj i uczyń to, co Ci Serce Twe wskaże. Dozwól działać Twemu Sercu. O Jezu, liczę na Ciebie, ufam Ci, oddaję Ci się zupełnie, jestem pewna Ciebie.
O Serce pełne miłości, całą mą ufność pokładam w Tobie, gdyż sama z siebie zdolna jestem do wszystkiego złego, ale spodziewam się wszystkiego po Twojej dobroci. Amen.

Modlitwa ta, a konkretnie jej pierwsza część, propagowana była – jako tzw. *Nowenna ufności* – przez czcicieli Serca Jezusowego[142]. Nie jest znane źródło, z którego Święta zaczerpnęła

---

140 Por. *Wpatrzeni w Serce Jezusowe. Dziewięć pierwszych piątków miesiąca ze św. Józefem Sebastianem Pelczarem*, Edycja św. Pawła, Częstochowa 2004, s. 63

141 Kraków 1933, s. 659-660. Tamże modlitwa w wersji łacińskiej: O clementissime Iesu, amator animarum, obsecro te per agoniam Cordis tui sanctissimi, et per dolores Matris tuae Immaculatae, lava in Sanguine tuo peccatores totius mundi nunc positos in agonia et hodie morituros. Amen. Cor Iesu, in agonia factum, miserere morientium.

142 Por. np.: *Intronizacja, czyli panowanie społeczne Najświętszego Serca Jezusa w rodzinach chrześcijańskich i w narodzie...*, Warszawa 1926, s. 62.

drugi akapit tej modlitwy: *O Serce pełne miłości...* Prawdopodobnie wzorowała się również na tekście (francuskim lub polskim), rozpowszechnianym wówczas wraz z nabożeństwem do Serca Jezusowego.

Również w innych modlitwach, ułożonych i wprowadzonych przez św. Urszulę do regularnego użytku szarych urszulanek, są elementy oddania się Sercu Jezusowemu, np. w akcie odmawianym przez młode siostry podczas ceremonii przyjęcia do nowicjatu:

Boskie Serce Jezusa, oddaję się Tobie przez Serce Niepokalane Najświętszej Maryi Panny...

Wkrótce po zatwierdzeniu zgromadzenia przez Stolicę Świętą m. Urszula 11 czerwca 1920 roku, w uroczystość Serca Jezusowego, w kościele al Gesù w Rzymie oddała zgromadzenie – jako założycielka i pierwsza przełożona generalna – Sercu Jezusowemu. Akt ten odnawiany był co roku w uroczystość Serca Jezusowego we wszystkich domach zgromadzenia według tekstu ułożonego przez św. Urszulę.

Drugi *Akt oddania Zgromadzenia Sercu Jezusowemu* św. Urszula napisała z okazji poświęcenia kamienia węgielnego kaplicy w Pniewach 22 sierpnia 1921 r. Akt erekcyjny odnaleziony został podczas przebudowy kaplicy w 1976 roku. Ten tekst, nieco przeredagowany w 1999 roku, zgromadzenie wykorzystuje obecnie, ponawiając przy szczególnych okazjach oddanie Sercu Jezusowemu:

Boskie Serce Jezusa, Tobie poświęcamy nasze Zgromadzenie, wspólnoty i każdą z nas. Ty bądź Królem, Panem, Mistrzem naszym. W Tobie cała nasza nadzieja. Rozpal, o Boskie Serce, w sercach służebnic Twoich święty ogień Twej miłości. Obyśmy wszystkie wiernie Tobie służyły aż do śmierci, oby żadna z nas dobrowolną winą Boskiego Serca Twego nie zraniła! Obyśmy jednego tylko pragnęły – chwały Boskiego Serca przez wierne spełnienie woli Bożej! Oby ani głód, ani pragnienie, ani ubóstwo, ani upokorzenie, ani prześladowanie, ani życie, ani śmierć nie odłączyły nas od powołania naszego, od wier-

nej służby w domu Króla naszego, od pracy pełnej poświęcenia dla braci naszych – od miłości Najsłodszego Serca Jezusowego.
Królowo nasza, Matko nasza, Jasna nasza Gwiazdo Morza, weź nas pod szczególniejszą Twoją opiekę. Uproś łaskę, aby nasze Zgromadzenie coraz bardziej utwierdzało się w wierności powołaniu, w zamiłowaniu do ubóstwa i pokory, w miłości bez granic ku Najsłodszemu Sercu Jezusowemu – abyśmy kiedyś wszystkie złączone były w niebie u stóp Jezusa i Twoich, o Matko nasza najlepsza, jedyna.
A Ty, święta Urszulo, nasza Matko Założycielko, która tak gorąco ukochałaś Serce Jezusa Konającego, upraszaj nam wierność zawierzeniu i oddaniu Bożemu Sercu do końca. Amen.

Równocześnie, co bardzo charakterystyczne, **św. Urszula nie zalecała mnożenia modlitw, ale program naśladowania Serca Jezusowego**. Św. Urszula prowadzi nas drogą do świętości, która – jak tłumaczy w *Testamencie* – wiedzie przez ***wierne, wytrwałe naśladowanie cnót Serca Jezusowego***[143].

W przywoływanej już pierwszej prośbie swego *Testamentu* Święta tłumaczy:

W następnych mych prośbach chcę stawić wam przed oczy cnoty Boskiego Serca, prosząc zarazem: Dzieci moje, naśladujcie odważnie cnoty Boskiego Serca Jezusa – w tym wasza miłość, wasze życie, wasza świętość, chwała wasza wieczna!

W sercu św. Urszuli nie tylko pierwszy piątek miesiąca, ale każdy piątek niósł pamięć męczeńskiej śmierci Jezusa, przebicia Jego Serca, miecza, który przeniknął Serce Współodkupicielki – Maryi. Dlatego wśród 384 rozważań na każdy dzień roku liturgicznego, napisanych przez Świętą, są rozważania nie tylko na pierwszy piątek każdego miesiąca, ale też na wszystkie drugie, trzecie i czwarte piątki miesiąca. Są też specjalne rozważania o Sercu Jezusowym, przewidziane na każdy

[143] Por. *O naśladowaniu cnót Boskiego Serca. Dziewięć pierwszych piątków miesiąca ze św. Urszulą Ledóchowską*. Wybór tekstów s. Małgorzata Krupecka, Częstochowa 2005, Edycja św. Pawła.

dzień czerwca[144] – miesiąca szczególnie poświęconego Sercu Jezusowemu.

Jest to bogaty materiał, z którego można wybrać sporo fragmentów, rozwijających zacytowaną wyżej programową myśl z *Testamentu* św. Urszuli: ***okażcie miłość waszą ku Najsłodszemu Sercu przez wierne, wytrwałe naśladowanie Jego cnót...***

Oto dwa przykłady:

Daj mi poznać Twe Serce, a potem daj mi poznać moje serce. Twoje, abym coraz bardziej podziwiała Twą cnotę, Twą pokorę – moje, bym coraz lepiej poznała, jak wiele mi brakuje, by stać się choć trochę do Ciebie podobna [*Rozmyślania*, VI-13].

Serce Jezusa, ciche i pokorne, pomagaj mi w nabyciu tych cnót, które są Twoimi cnotami... [*Rozmyślania*, VI-16].

Taką widziała drogę do wewnętrznej przemiany człowieka, a przez człowieka – do przemiany świata. I taką drogę samą przeszła. W 1984 roku, w czasie audiencji specjalnej dla przyjaciół zgromadzenia i dla sióstr, Jan Paweł II, potwierdził aktualność tej drogi:

Macie swoim życiem dawać konkretny przykład tej nowości, którą Chrystus przyniósł na świat: życiem nie zwykłych ludzi, ale dzieci Bożych, których podstawowym prawem jest „nowe" przykazanie miłości. Jest to ideał bardzo wzniosły, którego urzeczywistnianie wymaga niezwykłej energii. Skąd możecie zaczerpnąć ową energię, bez której każdy wysiłek będzie próżny? [Matka] Urszula sama daje wam oczekiwaną odpowiedź. Niewyczerpalnym zasobem wszelkiej energii duchowej jest Serce Chrystusa. Do Niego więc musimy się zwracać wytrwałą modlitwą osobistą, refleksją nad Jego odwiecznym Słowem, gorliwym uczestnictwem w Sakramentach. Bowiem, najmilsi, w Chrystusie spotkanym, miłowanym, naśladowanym, żyjącym w was poprzez Jego Ducha, znajdziecie niewyczerpalne

[144] Na ich podstawie powstała niewielka książka-modlitewnik: św. Urszula Ledóchowska, *Serce Jezusa zwyciężyło świat. Rozważania do Litanii do Serca Jezusowego*, Poznań 2003, Księgarnia św. Wojciecha.

źródło sił duchowych, które przemienią wasze życie i uczynią z niego „zaczyn", zdolny przefermentować całą masę.

Wczytując się uważnie w tę teologię Serca Jezusowego, którą św. Urszula pisała swoim życiem i swoimi tekstami, zaczynamy rozumieć, że tajemnica Serca Jezusowego ma być centrum, wokół którego integruje się całe nasze życie wewnętrzne i zewnętrzne. Celem naszego życia jest rozszerzanie królestwa Serca Jezusowego najpierw we własnym sercu, a potem w sercach innych ludzi – pokazywanie człowiekowi szaleństwa miłości Boga do nas. **Mamy okazywać miłość Sercu Jezusowemu poprzez Jego naśladowanie.** To nasz program rozwoju – prosić, aby Jezus nas przemieniał na wzór swego Serca: uzdrawiał nasze zranienia, pomagał przekraczać ograniczenia i słabości. Kontemplacja Serca Jezusowego – to szkoła, do której się chodzi do końca życia. Zwłaszcza kontemplacja tajemnicy tego Serca w momencie konania Jezusa na krzyżu – szczytowym momencie miłości Boga do człowieka.

Z miłości do Serca Jezusowego płynąć będzie ufność w dobroć Boga. Serce Jezusa jest więc dla nas także szkołą zaufania Bogu – nadziei, że Bóg wszystkim dobrze pokieruje, poprowadzi nas zawsze dobrą drogą. Serce Jezusa uczy nas również pojednania z Bogiem i z ludźmi, a przez to jest źródłem pokoju serca i paschalnej radości.

Jednym z elementów najbardziej charakterystycznych dla duchowości św. Urszuli jest powiązanie nabożeństwa do Serca Jezusa konającego na krzyżu z pogodą ducha, którą Święta zalecała swoim duchowym córkom oraz wychowankom jako najważniejszą formę pokuty oraz najskuteczniejsze apostolstwo.

Tak Święta radziła przeżywać dzień w bliskości Serca Jezusa:

Rozpoczynajmy dzień od ofiarowania go Sercu Jezusowemu, spędźmy go pod opieką Serca Jezusowego. Pocieszajmy Boskie Serce, szczególniej podczas naszej codziennej adoracji, która serce nasze powinna sprowadzić do stóp krzyża, by tam, wpatrując się w trzygodzinne konanie Jezusa, nauczyło się choć

trochę rozumieć ogrom miłości Jezusa ku nam, nauczyło się płacić Sercu Jezusowemu miłością za miłość, ofiarą za ofiarę, choćby krwią za krew.

Pamiętaj, że życie twe powinno być pociechą dla Serca Jezusowego, powinno być życiem miłości, życiem pokuty. Pragnij wynagrodzić za grzechy swoje, a także za grzechy innych. Jakże nie cierpieć na widok tylu grzechów, którymi ludzie obrażają to Serce, tak słodkie i miłosierne! Widok złości ludzkości był przyczyną bolesnego konania Jezusa. Módl się za biednych grzeszników, módl się, by świat poznał miłość Jezusa i usunął niebezpieczeństwo grzechu.

Serce Konające Jezusa, jakże Ciebie nie kochać za wszystko, coś dla nas uczyniło! Tyś konało, by stać się dla mnie źródłem słodyczy, świętej radości, nadziei i pokoju – i ja bym nie chciała ofiarować Ci mego życia jako ofiary całopalnej zadośćuczynienia?

Wieczorem usypiajmy przy Sercu Jezusowym, pewni tej wielkiej, bezdennej miłości Jezusa ku nam. To przekonanie, że Serce Jezusa jest naszą tarczą, naszą siłą, naszą mocą, daje nam spokój, przechodzący wszelkie zmysły...

Serce Jezusa jest siedzibą miłości – nauczy cię kochać. Serce Jezusa jest wzorem pokuty – nauczy cię drogi pokuty, a szczególniej – pokory. Tylko trwaj zawsze przy tym Boskim Sercu i nigdy, nigdy od Niego się nie oddalaj. Gdy ci ciężko, jak święty Jan wspieraj głowę na Boskim Sercu, które ciebie tak bardzo kocha – i przeminie smutek, bo w miłości Boskiego Serca znajdziesz radość i pociechę [Dyrektorium..., I-A, rozdz. XIII].

Tę w wielkim skrócie zarysowaną sylwetkę duchową św. Urszuli Ledóchowskiej wielokrotnie przy różnych okazjach komentował z uznaniem bł. Jan Paweł II. Podczas wizyty w Domu Generalnym Zgromadzenia przy via del Casaletto w Rzymie 26 stycznia 1986 powiedział m.in.:

Wasza Matka Założycielka otrzymała od Ducha Świętego wielki charyzmat [...] charyzmat od Serca Jezusa Konającego, tak bardzo głęboki, a jednocześnie tak bardzo ludzki, tak bardzo otwarty, tak bardzo nowoczesny, tak bardzo ewangeliczny, prosty, tak bardzo otwarty na najróżnorodniejsze sytuacje.

W maju 1989 roku Jan Paweł II modlił się przy relikwiach m. Urszuli:

Niech Bóg Ci wynagrodzi za to natchnienie i niech Ci wynagrodzi również za charyzmat, jaki wraz z tym natchnieniem – Serce Jezusa w agonii, Serce Jezusa Konające – przekazałaś Twojemu Zgromadzeniu. Stanęły Twoje siostry i Twoje córki tak bardzo blisko Serca Chrystusowego, tak bardzo blisko tajemnicy Odkupienia. Za to chcę Ci przede wszystkim podziękować, a raczej Bogu chcę podziękować za tę łaskę, którą obdarzył Ciebie, przez Ciebie Zgromadzenie i cały Kościół, zwłaszcza Kościół w Polsce.

Na koniec trochę cytatów z rozmyślań św. Urszuli Ledóchowskiej, rozwijających jej teologię Serca Jezusowego i mogących stanowić pomoc w życiu duchowym czcicieli Serca Jezusowego:

⇨ *Serce Jezusa, mam ufność w Tobie!*

Jak dobrze jest mieć kogoś, komu można w zupełności zaufać. Ale czy można całkowicie zaufać człowiekowi? Do pewnego stopnia tak, ale niezupełnie... A Serce Jezusa? Ono jest najlitościwsze i najbardziej kochające, a przy tym wszechmocne. Jakżeż Mu więc nie zaufać najzupełniej!

Ufam, o Jezu, że Twoje Serce już mi przebaczyło grzechy przeszłości i tę przeszłość z całą ufnością rzucam w płomienie miłości Twego Boskiego Serca. Ufam, o Jezu, że mi dopomożesz w obecnych moich trudnościach i przeciwnościach. Kłopoty, troski, bóle, niepowodzenia – wszystko Tobie powierzam. Ty mnie uratujesz. Nie lękam się, boś Ty przy mnie! Ufam, że zaopiekujesz się mą przyszłością, tak doczesną, jak i wieczną. Nie chcę lękać się, choćbym znalazła się wśród cieniów śmierci, boś Ty, o Serce Jezusa, moją tarczą przeciwko wszelkim niebezpieczeństwom.

Zawsze chcę wołać wesoło: Serce Jezusa, mam ufność w Tobie! [*Rozmyślania*, VI-12]

⇨ *Serce Jezusa, wierzę w Twą miłość ku mnie! Wierzę, że nikt na ziemi tak mnie nie kocha, jak Ty mnie kochasz! Ta myśl jest tak pocieszająca. Ona dodaje ufności i siły biednej mojej duszy. Słodkie to jest uczucie – wiedzieć, że ktoś mnie bardzo kocha, że mogę liczyć na jego miłość...*

Wierzę w Twą miłość ku mnie, o Serce Jezusa, kładę mą rękę na krwawiącą ranę Twego Serca, kładę me zimne jak lód serce na Twoje Serce, gorejące miłością, i wołam w zachwycie miłości: Bóg mój i Pan mój! (...) Wierzę, bo miłość Boskiego Serca otworzyła mi niebo... I dlatego kocham Cię, Boskie Serce, i kochać pragnę coraz więcej [*Rozmyślania*, VI-12].

⇨ *Ciebie posiadać – to jedyne, prawdziwe szczęście na ziemi. Jednego tylko bać mi się potrzeba – utraty Ciebie, Boże, bo wtedy grozi mi największe nieszczęście: życie bez Twej miłości...*

Nie bójmy się byle jakiej trudności, nieprzyjemności, niebezpieczeństwa, cierpienia. Tu, na ziemi, wszystko małe, niczego bać się nie potrzebuję, bo wszystko w ręku Bożym. Bez woli Bożej i tak nic złego mi się nie stanie. Jaki spokój w duszy, która zawsze idzie odważnie naprzód, niczego się nie bojąc prócz obrazy Bożej! Jaki tam spokój – tak wewnętrzny, jak i w działaniu zewnętrznym! (...) Dusza trzyma się Boga, trwa przy Nim i na wszystko, co przeminie, patrzy ze stanowiska wieczności. Tu niech się zawsze dzieje wola Boża. Jak Bóg chce!

Byleby trwać przy Nim, to nic złego grozić mi nie może! [*Rozmyślania*, II-28]

⇨ *Jezus z daleka czuwa nad swoimi wiernymi dziećmi, przypatruje się ich walce i nie dopuści, by zwyciężeni byli ci, którzy dla Niego, dla chwały Jego, dla dobra dusz walczą i pracują... Prędzej Jezus cud uczyni, aniżeliby miał sługi swoje opuścić w niebezpieczeństwie i zostawić bez pomocy.*

Nigdy nie trzeba nam poddawać się zwątpieniu, choćby wszystko szło coraz gorzej. Gdy jest najgorzej, to Jezus jest najbliżej – poda rękę, wyratuje, nie da zginąć tym, którzy pracują dla Niego.

Uczniowie, zobaczywszy Jezusa kroczącego po jeziorze, zlękli się myśląc, że to zjawa, i ze strachu krzyknęli... I my niezliczone razy czynimy to samo. Jezus zbliża się do nas często, bardzo często. Zbliża się do nas pod rozmaitymi postaciami: (...) pod postacią małego upokorzenia naszej pychy, jakiegoś krzyżyka, nieprzyjemności, przeciwności, cierpienia...

Tam, gdzie Jezus, tam bezpieczeństwo, pokój, ufność i radość... Odważni cuda działają, wszystko przezwyciężą, ale jak tylko zaczynają poddawać się nieufności, zaczynają też i tonąć.

Do Jezusa trzeba wołać o pomoc, o ratunek... Jezus wysłucha prośby serca Mu oddanego [*Rozmyślania*, VII-29].

⇨ *Wszystkie nasze bóle i cierpienia wziął na siebie On, Pan nasz i Bóg, bo jest miłosierny... Żal Mu, że cierpimy, chce z nami dźwigać krzyż, wyciąga ku nam miłosierne ręce, rozumie, że dla nieszczęśliwego jest ulgą mieć towarzysza w niedoli, i dlatego idzie z nami po naszej drodze krzyżowej...*

O Jezu mój miłosierdzia! Serce Jezusa, okaż miłosierdzie grzesznej duszy mojej!

Boskie Serce Jezusa jest dla nas – nędznych, biednych grzeszników – szczególnie miłosierne w chwili śmierci. Śmierć to kara, śmierć to ból, to rozstanie ciała z duszą, to przejście do tego, czego nie znamy. Natura ludzka wzdraga się przed nią, a dusza obciążona grzechami ze strachem wygląda chwili, gdy sprawiedliwy Sędzia zawezwie ją na sąd. A w tej wielkiej, strasznej chwili jedno nas może uspokoić – zwrot do Serca naszego Zbawcy, naszego Sędziego, i wołanie ku Niemu: Serce Jezusa, miłosierdzia nad biedną moją duszą! Ten jęk duszy nie zostanie bez skutku. Choćby moje grzechy były czerwone jak szkarłat, Serce Jezusa ulituje się nade mną, da mi łaskę żalu doskonałego, a we łzach żalu moja dusza wybieleje jak dusza dobrego łotra. Jezus przyjmie mnie do siebie, a Jego Serce okaże nade mną miłosierdzie.

Błogosławiona jest chwila śmierci dla duszy, która całą swoją nadzieję złożyła w Sercu Jezusa. Taka zawiedziona nie będzie. Jezus otoczy ją swym miłosierdziem, nie da jej skrzyw-

dzić i doprowadzi do niebieskiej szczęśliwości [*Rozmyślania*, VI-13].

⇨ *Jaki to wielki grzech – brak ufności. Judasz, który widział tyle przykładów dobroci Jezusa, który usłyszał z ust Mistrza, że większa radość w niebie z jednego nawróconego grzesznika aniżeli z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, zamiast grzech swój – wielki, co prawda, bardzo wielki, ale mniejszy od ogromu miłosierdzia Bożego – rzucić w ogień miłości Serca dobrego Mistrza, zamiast przebłagać Jezusa prawdziwą, głęboką skruchą i zmyć swą winę we łzach pokuty, wątpi o miłosierdziu Tego, który sam powiedział, że nie chce śmierci grzesznika, ale żeby ten się nawrócił i żył. Powiesił się, wtrącając duszę swą do tej strasznej przepaści, do której już nie dochodzi ani miłość, ani miłosierdzie.*

O Jezu, nigdy niech Cię nie obrażę brakiem ufności [*Rozmyślania*, III/IV-23].

⇨ *Serce Jezusa, pełne miłości i dobroci!*

Serce Jezusa kocha nas tak, jak nikt na świecie kochać nie umie, i taką otacza nas dobrocią, jakiej nikt na świecie okazać nie potrafi. Jak słodko w chwilach ciężkich, pełnych zawodów i cierpień, móc sobie powiedzieć: choćby mnie wszystko i wszyscy opuścili, choćby wszystko, co boli, na mnie się zwaliło, to jednak Serce Jezusa nigdy mnie kochać nie przestanie. Ta myśl starczy mi za wszystko...

Serce Jezusa mnie kocha, i więcej jeszcze, Serce Jezusa otacza mnie swoją dobrocią... W tym niech znajduję moje szczęście i pokój [*Rozmyślania*, VI-18].

⇨ *Serce Jezusa pokutowało za mnie – i ja powinnam z miłości ku Niemu pokutować za moje grzechy. Serce Jezusa pokutowało za grzechy świata – i ja z miłości ku memu Jezusowi powinnam wynagradzać za winy innych...*

Prosić chcę, (...) bym kochając coraz goręcej Boskie Serce Jezusa Konającego, coraz też lepiej rozumiała obowiązek pokuty

(...) z miłości zrodzonej i do miłości prowadzącej [*Rozmyślania*, VI-5].

⇨ *Czy mogłabym spokojnie patrzeć na Serce Jezusa otoczone wieńcem pokutnym bez pragnienia przyłączenia się do Jego zadośćuczynienia? A na czym ono ma polegać?*

Jezus nie domaga się ode mnie pokut nadzwyczajnych, obmyślanych, a powiedzmy sobie, często rodzących w sercu próżność, upodobanie w sobie. Nie, moja pokuta to współczucie dla cierpień Chrystusowych, to żal za grzechy...

O Jezu, Serce Jezusa Konającego, weź moje serce, napełnij je swą świętą miłością, napełnij je duchem pokuty, pragnieniem dźwigania krzyża razem z Tobą. Dźwigania wesoło, ochoczo, bo krzyż to droga do nieba, bo pokuta to miłość cierpiąca, to miłość prawdziwa, choć z daleka podobna do miłości Serca Jezusa Konającego! [*Rozmyślania*, VI-3]

⇨ *Maryjo, jak wielka moc Twoja nad Sercem Syna Twego, Syna Bożego. Czy Syn może czegoś odmówić swej świętej, cudownej Matce? Toteż ufność moja ku Maryi powinna być bezgraniczna...* [*Rozmyślania*, X-5].

⇨ *Módl się za mną, bym dziś sercem była u stóp Twoich, przy Tobie, by z duszy mojej wznosiły się często, jak najczęściej, gorące akty miłości ku Jezusowi i Tobie. Przy każdym przejściu z jednego miejsca na drugie, przy każdej zmianie zajęć, przy każdym biciu zegara chcę wznosić oczy i serce ku Tobie, Maryjo, ku Boskiemu Twemu Synowi, chcę otrząsnąć z siebie pył ziemskich uczuć, bym była Twoja, całkiem Twoja, (...) i przez Ciebie bym stała się własnością Boskiego Serca Jezusa* [*Rozmyślania*, XII-7].

⇨ *W Jego tak kochającym Sercu jakież pali się pragnienie: móc wszystkich do siebie przyciągnąć, wszystkim otworzyć królestwo niebieskie. Ale On szanuje wolną wolę człowieka, tę wol-*

ną wolę, którą sam mu dał. Nie przymusza, tylko zwraca się do serc, do dusz, do sumienia: Jeżeli chcesz...

Jak boleć musi Serce Boże, gdy widzi w oczach otaczających Go tyle niechęci, lekceważenia, nieufności, a przede wszystkim tyle złej woli... Wszystko dla ludzi, dla świata, dla tych, którym On chciał być Bratem – a oni z tego nie zechcą skorzystać i w zatwardziałości swej trwać będą mimo ogromu Jego miłości i litości, która do nich woła: Przyjdźcie do Mnie wszyscy! A mimo to oni nie przyjdą.

Jezu, i ja nieraz od Ciebie się oddalałam, nie chciałam słuchać głosu Twego, ale odtąd, Jezu, przylgnę do Ciebie sercem, duszą, myślą, całą mą wolą! [*Rozmyślania*, II-14]

⇨ *Nie powinnam się lękać, tylko odważnie iść naprzód ze wzrokiem utkwionym w Sercu Jezusowym... Im bardziej rośnie w nas pragnienie zdobywania dusz dla miłości Chrystusowej, tym bardziej boli każda rana zadana Sercu Jezusowemu, tym bardziej boli widok grzechu, niewiary, obojętności religijnej i zgnilizny moralnej. Błogosławiona dusza, którą ranią ciernie pracy apostolskiej. Im bardziej kocha, tym więcej cierpi, a to cierpienie wywołuje w duszy nowe płomienie miłości.*

Jezu mój, daj mi ducha apostolskiego [*Rozmyślania*, VI-4].

⇨ *Pragnę... (...) Nie chodzi Ci, Jezu dobry, o pragnienie fizyczne, inne pragnienie Cię dręczy, i to tak bardzo dręczy, że nie zważasz na cierpienia umęczonego ciała. Ty pragniesz dusz, które by Cię kochały, które by chciały żyć dla Ciebie, według Twej woli. A Ty, Wszystkowiedzący, widzisz, jak mało dusz w zapale miłości odda Ci serca, jak mało zechce żyć według Twoich przykazań, jak mało wyrzeknie się własnego „ja", by żyć z Tobą i dla Ciebie, jak mało ukocha Twój krzyż, ukocha Ciebie, o Jezu Ukrzyżowany...*

Czy ten jęk boleści, to Twoje: Pragnę, nie wzruszy mej duszy, nie wywoła w sercu mym prawdziwego dla Ciebie współczucia, które by mnie nakłoniło do tego, by żyć jedynie dla Ciebie, miłować Ciebie nade wszystko i pracować nad zdobywaniem Tobie

dusz? Pracować dla dusz najgorętszą modlitwą, wypraszając im łaski, pracować ofiarą i pokutą, ściągając łaskę i przebaczenie na te biedne, nieraz dalekie od Boga serca [*Rozmyślania*, III/IV-46].

⇨ *Pierwsze moje apostolstwo – to apostolstwo pogody ducha, świętej wesołości. Czy łatwo, czy trudno, czy na moim niebie słońce jasno świeci, czy też kłębią się tam ciemne chmury, czy ludzie chwalą, otaczają miłością, czy też oczerniają, prześladują – mam być zawsze pogodna i uśmiechnięta, zawsze wesoła i dobra. Choćbym nie powiedziała ani słówka, to samą pogodą ducha, uśmiechem nawet w cierpieniu, dam do zrozumienia, że dobrą rzeczą jest służyć Jezusowi, że On nasze wszystko na ziemi!*

Jezu, chcę głosić Ciebie, wyznawać Ciebie przed ludźmi pogodą ducha i świętym weselem [*Rozmyślania*, II-28].

⇨ *Pośpieszę, o Jezu, do Twego krzyża. Widzę żołnierzy, zbliżających się do Ciebie, by stwierdzić Twą śmierć przez połamanie kości, ale jeden z żołnierzy, widząc Ciebie już umarłego, przebija włócznią Twe Boskie Serce, z którego wypływają krew i woda. I oto oczom naszym ukazuje się Serce Twe szeroko otwarte. Widzę je jakby w morzu płomieni, widzę je otoczone ostrymi, raniącymi cierniami, słyszę jakby słowa wydobywające się z Twych martwych już ust: miłość, pokuta.*

Tak, Jezu mój, Serce Twoje jest źródłem miłości. Ono mnie kocha miłością nieskończoną, bo Boską, Ono mnie kocha ofiarą życia, Ono mnie kocha, mnie grzeszną, tak bardzo niegodną, a w zamian żąda tylko miłości za miłość. Za tę wielką, nieskończoną dobroć, jaką Boskie Serce mnie darzy, zadowala się miłością małego, nędznego mego serca. Jakże więc powinnam, o Jezu mój, oddać Tobie całe, niepodzielne uczucie mego serca, kochając Ciebie z całej duszy, ze wszystkich sił moich, ze wszystkich myśli moich, całym życiem moim! [*Rozmyślania*, VI-3]

⇨ *Boskie Serce Jezusa, w Tobie pełnia miłości Bożej, nasz pokój i nasze szczęście, w Tobie miejsce ucieczki dla duszy opuszczonej, prześladowanej, złamanej cierpieniem, w Tobie raj duszy Ciebie kochającej, w Tobie nieustające źródło ufności. Więc niech ma dusza mieszka w Tobie, z daleka od hałasu świata, niech w Tobie spoczywa w świętym pokoju dusz zupełnie oddanych Sercu Jezusowemu. Nigdy tak nie odczuwam ogromu Twej dla mnie miłości, jak gdy widzę Ciebie, o Boskie Serce, przebite włócznią na krzyżu! Widzę ciało Twoje, Jezu, tak strasznie zranione, okropną cierniową koronę na głowie, oczy zamknięte ręką śmierci, ręce i nogi przebite. I to dla mnie! A wycierpiawszy to wszystko dla duszy tak niewdzięcznej, grzesznej, otwierasz mi Serce swoje i wołasz do mnie i do nas wszystkich: Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście…*

Jakże nie kochać Ciebie, o Boskie Serce? Chcę kochać, kochać coraz więcej – a Ty sam naucz mnie tego, Jezu mój jedyny [*Rozmyślania*, II-6].

⇨ *Serce Jezusa, bądź moją miłością! Miłość to najcudowniejszy dar Boży, dany biednemu człowiekowi. Czym byłoby nasze życie bez miłości? Ona je rozjaśnia, daje mu wartość i szczęście. Nawet ludzka miłość, pojęta po Bożemu, jest źródłem radości i szczęścia, a cóż dopiero, jeżeli przedmiotem naszej miłości jest samo Boskie, miłości najgodniejsze Serce Jezusa. A Serce Jezusa pozwala nam się kochać…*

Szczęśliwa dusza, która obrała sobie Najsłodsze Serce Jezusowe jako jedyny przedmiot swej miłości. W nim znajdzie wszystko, co szczęście zapewnić może.

Muszę więc usilnie dążyć do tego, by w mym sercu wyrobić wielką, gorącą miłość ku Jezusowi, wyrażoną nie tyle uczuciem, co czynem cnoty [*Rozmyślania*, VI-18].

O. Piotr Chyła CSsR i O. Adam Kośla CSsR

Święty Alfons - wielki czciciel i propagator kultu Najświętszego Serca Jezusa

Do spuścizny duchowej św. Alfonsa Marii de Liguori wielokrotnie odwoływali się zarówno bł. Jan Paweł II, jak też papież Benedykt XVI w swoich katechezach[145], homiliach[146],

---

145 Zob. Benedykt XVI, *Doktorzy Kościoła*, Poznań 2012, ss. 53-60; Benedykt XVI, *Bussiamo con fiducia alla porta del Signore*, L'Osservatore Romano (A: CLII n.177), s. 8.

146 Zob. Jan Paweł II, *Sull'esempio dei vostri grandi Santi affrontate con generosità le forme de povertà emergente*, L'Osservatore Romano (A: CXXX n. 261), ss. 8-9; Benedykt XVI, *Potrzebny jest umiar i solidarność, aby zwalczyć ubóstwo*, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/homilie/nowyrok_01012009.html, (11.11.2012).

przemówieniach[147] czy dokumentach[148]. Ponowne docenienie tego świętego przez współczesnych nam papieży wskazuje na jego ponadczasowość i zaprasza nas do zwrócenia się ku osobie założyciela redemptorystów i jego doktrynie duchowej obejmującej w całości *Credo*. Wydaje się to szczególnie przydatne w Roku Wiary.

Jego wpływ na Kościół (teologów, duchownych, uczonych i prosty lud) był bardzo znaczący w przeszłości. Osoba i pisma świętego Alfonsa formowały całe pokolenia naśladowców Chrystusa ze wszystkich stanów, począwszy od wieku XVIII poprzez XIX aż do połowy wieku XX. Po Soborze Watykańskim II zauważamy, że teolodzy zdystansowali się od jego nauczania, czego nie można jednak powiedzieć o pobożności Ludu Bożego. „Doktor pobożności ludowej" – jak go nazwał Pius XII – powraca, by przez swoje pisma wzbudzać na nowo zainteresowanie. Jest to potrzebne także teologom, gdyż jak trafnie dostrzegł ks. prof. M. Starowieyski: „Ostatnim świętym teologiem był Al-

---

147 Zob. Jan Paweł II, *Il problema del Mezzogiorno d'Italia é un problema morale,* L'Osservatore Romano (A: CXXX n. 260), s. 5; Jan Paweł II, *L'attualità dell'insegnamento di Sant'Alfonso per i sacerdoti, i religiosi e le religiose*, L'Osservatore Romano (A: CXXX n.262), s. 5.

148 W Liście do ordynariusza Lyonu, Papież w sposób bezpośredni odwołuje się do nauki św. Alfonsa o Sercu Jezusa: „Z przepełnionego miłością Serca Jezusa wypływają wszystkie sakramenty, przede wszystkim jednak ten największy ze wszystkich, sakrament miłości, poprzez który Jezus pragnął stać się uczestnikiem naszego życia, pokarmem naszych dusz, ofiarą nieskończonej wartości" – *Medytacja II o miłującym Sercu Jezusa z okazji nowenny przed uroczystością Najświętszego Serca Pana Jezusa*, w: Jan Paweł II, *Pielęgnujcie kult Najświętszego Serca Pana Jezusa*, L'Osservatore Romano (wyd. polskie) 9-10 (1999), ss. 12-13; Zob. Jan Paweł II, List apostolski *Spiritus domini*, L'Osservatore Romano (A: CXXVII n.182), ss. 1. 4-5; Jan Paweł II, *Ecclesia de Eucharistia*, Tarnów 2004, s. 30.

fons Liguori żyjący dwieście lat temu. Od dwustu lat nie mieliśmy świętego teologa!”[149].

I. Formowanie serca Alfonsa według Serca Jezusowego

Święty Alfons Maria de Liguori (1696-1787), neapolitańczyk, Doktor Kościoła z XVIII wieku, wśród wielu owoców swej duchowości wniósł też wielki wkład w rozwój i rozpowszechnienie kultu Najświętszego Serca Jezusa, m. in. poprzez ugruntowanie tegoż nabożeństwa na solidnych argumentach teologiczno-antropologicznych[150]. W klimacie dostrzegalnego odrodzenia duchowości alfonsjańskiej spojrzymy na jeden z jej szczegółowych, ale znaczących aspektów, jakim jest kult Serca Jezusa.

Miłość do Zbawiciela rozwijała się u Alfonsa od dzieciństwa. Pierwszymi ukierunkowującymi to bardzo wrażliwe dziecko na pobożność wobec Boskiego Serca Jezusa byli rodzice. Ojciec, Józef, odznaczający się szczególnym nabożeństwem do męki Pańskiej, przekazał swemu pierworodnemu miłość do Ukrzyżowanego. Alfons przez całe długie życie z wielkim pietyzmem kontemplował Zbawiciela przybitego do Krzyża i Jego pięć ran, a szczególnie ranę przebitego boku: „Będą patrzeć na Tego, którego przebili” (Za 12,10); „...jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda” (J 19,34). Najświętsza Maryja Panna, Matka Bolesna, której wielkim piewcą był św. Alfons, i Apostoł Jan stali się pierwszymi czcicielami miłującego i cierpiącego Serca Jezusa przebitego dla zbawienia rodzaju ludzkiego.

Matka, Anna Cavalieri, jako pierwsza formatorka uczyła syna prawd wiary, zasad życia moralnego i pobożności. „Na-

[149] Cyt. za: *Banał, kicz i inne polskie przypadłości* - rozmowa z ks. prof. M. Starowieyskim http://www.ewangelizacja.pl/banal-kicz-i-inne-polskie-przypadlosci-rozmowa-z-ks-prof-m-starowieyskim/

[150] Zob. A. Bazielich, *Duchowość Św. Alfonsa Liguori*, Warszawa 1983, ss. 14, 21, 22, 48, 54, 76, 93.

pełniała go bojaźnią przed wszelkim złem jakim jest grzech i piekło, które jest zapłatą za grzech, i mówiła o bólu, jaki najmniejsza wina sprawia Sercu Jezusa"[151].

Znaczący wpływ w tym względzie wywarł też jego kierownik duchowy w latach 1732 -1743, biskup Castellamare di Stabia Tomasz Falcoia (1663-1743). Zaklinał on i błagał, Fundatora redemptorystów, by nawet kosztem krwi i własnego życia, pracował dla zbawienia dusz i na większą chwałę Majestatu Bożego oraz pocieszenie Najświętszego Serca Jezusa. Wielokrotnie bp Falcoia kończy lub nasyca wewnątrz swoje listy kierowane do duchowego syna formułami: „W Boskim Sercu", „W Sercu Najukochańszego Jezusa", „W Sercu Jezusa".

Niewątpliwie do ugruntowania się nabożeństwa do Serca Jezusa u Założyciela Redemptorystów przyczyniły się również kontakty z siostrami wizytkami a później z redemptorystkami ze Scala[152]. Warto nadmienić, że także święci, a pośród nich zwłaszcza Filip Neri i Teresa z Avila swoją postawą miłości do Serca Jezusa, przyczynili się znacznie do rozwoju tejże postawy u Alfonsa.

2. Problematyka kultu Boskiego Serca Jezusa w pismach św. Alfonsa

Doktor Kościoła wieku oświecenia rozwija problematykę związaną z kultem Serca Jezusowego w kilku swoich dziełach, wiążąc go z różnymi zagadnieniami życia chrześcijańskiego:

* Przygotowanie do śmierci

Św. Alfons w jednym z rozmyślań „O miłości, z jaką Pan Jezus przebywa w Najświętszym Sakramencie"(XXXV, pkt 3), na podstawie słów Chrystusa skierowanych do św. Małgorzaty Marii Alacoque w objawieniu, zachęca, by każdy – kto pragnie doskonalej kochać Boskie Serce i wynagradzać zniewagi do-

---

[151] T. Rey - Mermet, *Święty wieku oświecenia*, przeł. T. M. Micewicz, Warszawa 1987, s. 40.

[152] Por. F. Chiovaro, J.R. Fenili, *Historia Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela I/2*, przeł. K. Stopa, Tuchów 2011, s. 77, s. 135.

znane od ludzi, zwłaszcza Jemu poświęconych – oczyścił swe serce z rzeczy przyziemnych, ochoczo i radośnie nawiedzając Odkupiciela w Najświętszym Sakramencie[153].

* Nawiedzenia Najświętszego Sakramentu

Nasz autor odnosząc się wprost do obecności eucharystycznej Jezusa, wskazuje na trzy powody, dla których najukochańsze Serce winno być tu pozdrawiane: „najpierw aby Ci podziękować za ten dar wielki; następnie aby Ci wynagrodzić za wszystkie zniewagi, których w tym Sakramencie doznałeś od Twoich nieprzyjaciół; wreszcie pragnę przez to nawiedzenie uwielbić Cię we wszystkich miejscach na ziemi, gdzie w tym Sakramencie jesteś za mało czczony, a nawet opuszczony"[154].

W drugiej grupie opracowanych nawiedzeń (XXIV - XXXI) uwidacznia się wyraźny wpływ francuskiej duchowości z Parlay-le-Monial. Nawiedzenia te wykazują cechy nabożeństwa do Boskiego Serca Jezusa, gdyż adoruje się tu Serce miłujące świat, znieważone, porzucone, posłuszne, przeszyte włócznią, godne kochania i gorejące miłością[155]. Na szczególną uwagę zasługuje nawiedzenie „Posłuszny do końca"(XXV), które można by nazwać wielką kartą pobożności świętego Alfonsa do Eucharystycznego Serca Jezusa[156].

---

153 Por. Św. Alfons Maria de Liguori, *Przygotowanie do śmierci*, Kraków 2011, ss. 326-329.

154 Św. Alfons Maria de Liguori, *Nawiedzenia Najświętszego Sakramentu*, Kraków 2010, s. 9.

155 Por. T. Rey-Mermet, dz. cyt., s. 374. Należy przypuszczać, że wpływ na kult Serca Jezusa u św. Alfonsa mieli tacy autorzy, jak: J. Galliffet (1663-1749) poprzez dzieło „O wzniosłości nabożeństwa do Serca Jezusa Chrystusa" oraz J. Croiset (1656-1738) przez swą książkę „Nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana naszego Jezusa Chrystusa".

156 Por. Św. Alfons, *Nawiedzenia...*, dz. cyt., ss. 88-89. Św. Alfons łączył kult Najświętszego Sakramentu z kultem Boskiego Serca Jezusa. 16 lutego 1903 r. papież Leon XIII ustanowił Arcybractwo Eucharystycznego Serca Jezusowego przy kościele redemptorystów pod wezwaniem św. Joachima w Rzymie. Nabożeństwo to

* Nowenna do Najsłodszego Serca Jezusa

Nowenna została napisana w następstwie triduum przeprowadzonego przez św. Alfonsa de Liguori w kościele klarysek z Nola i opublikowana w 1758 roku. We wprowadzeniu znajduje się godne podkreślenia zdanie, którym autor rozpoczął rozważanie: „Nabożeństwem wszystkich nabożeństw jest miłość ku Jezusowi Chrystusowi, w połączeniu z rozważaniem miłości, jaką nas umiłował i teraz miłuje ten Najmilszy Odkupiciel”[157]. Opracował to niewielkie a ważne dzieło, aby wiernym – kochającym Chrystusa i pragnącym nowenną do Serca czcić Jego obecność w Najświętszym Sakramencie – pomóc przez rozważania, modlitwy i czułe westchnienia.

Nowenna jest skomponowana według określonego schematu. We wprowadzeniu autor podaje syntetyczny zarys historii kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa, rozpoczynając od objawień św. Małgorzaty Marii Alacoque (1648-1690) a kończąc go teologicznie trafnym stwierdzeniem: „To nabożeństwo do Serca Jezusa nie jest czym innym, jak okazaniem miłości Panu miłości godnemu”[158]. Następnie wyjaśnia sam przedmiot nabożeństwa podając, że: przedmiotem duchowym jest tu miłość Pana Jezusa do ludzi, zaś przedmiotem materialnym (czyli zmysłowym) – Serce Jezusa zjednoczone ze świętym Jego czło-

---

zatwierdził później pap. Benedykt XV. W encyklice o kulcie Najświętszego Serca Jezusowego pap. Pius XII napisał: „Nie łatwo będzie zrozumieć siłę miłości, pod wpływem której Chrystus stał się dla nas duchowym pokarmem, chyba że w szczególny sposób będzie się pielęgnować kult Eucharystycznego Serca Jezusa” – Pius XII, *Haurietis aquas*, rozdz. V, 2, w: *Serce Jezusa w dokumentach Kościoła. Dokumenty Magisterium Kościoła o Najświętszym Sercu Pana Jezusa od Klemensa XIII do Benedykta XVI*, red. L. Poleszak, Kraków 2006, s. 166 (zob. cały tekst ss. 137-169). Redemptoryści w swoim kalendarzu liturgicznym obchodzą wspomnienie Eucharystycznego Serca Jezusa w czwartek po III niedzieli po Zesłaniu Ducha Świętego.

157 Św. Alfons Liguori, *Nowenna do Najsłodszego Serca Jezusowego*, przeł. J. Palewski, Kraków 1924, s. 8.

158 Tamże, s. 13.

wieczeństwem, w konsekwencji z Boską osobą Słowa Wcielonego. Wreszcie podkreśla, że impuls do propagowania i rozprzestrzeniania tej pobożności dał św. Jan Eudes (1601-1680), wyrażając przy tym nadzieję, że w niedługim czasie Kościół w sposób oficjalny zatwierdzi kult Serca Jezusa.

Po tym wprowadzeniu św. Alfons w dziewięciu medytacjach przedstawił przymioty Boskiego Serca Jezusa. Każde rozważanie podzielił na dwie części: w pierwszej pokazuje dlaczego człowiek ma Pana Jezusa kochać, natomiast w drugiej, jak ma o tę miłość prosić i jak ją Bogu przedstawiać. Każde z nich kończy prośbą skierowaną do Matki Odkupiciela, by wypraszała konkretną łaskę odpowiednio korespondującą z rozważnym przymiotem Serca Syna.

Medytacje zostały ułożone w trzy grupy, wskazując dlaczego powinniśmy to Serce miłować:

- **Serce Jezusa i miłość**: Ono samo w sobie jest miłości godne; Ono pierwsze nas umiłowało; Ono pragnie naszej miłości;

- **Serce Jezusa i grzech**: Ono było dla nas smutkiem napełnione; Ono jest pełne łaskawości i miłosierdzia dla nas; Ono jest pełne szczodrobliwości dla nas;

- **Serce Jezusa i jego delikatność i łagodność względem ludzi**: Ono umie być wdzięczne; Ono wycierpiało wiele wzgardy; Ono jest zawsze wierne.

W pierwszej medytacji pisze św. Alfons o Jezusowym Sercu bogatym w dobro i miłość, które przyciągają miłosierdzie Boga Ojca i winny także przyciągać miłość ludzi. „Bo jakież serce można znaleźć pomiędzy wszystkimi sercami, więcej miłości godne nad Serce Jezusa?”[159] – pyta retorycznie. „Jest to Serce, w którym Bóg znajduje swoją uciechę i upodobanie. W tem Sercu znajdują się wszystkie doskonałości, wszystkie cnoty: miłość jak najgorętsza ku swemu Ojcu, połączona z pokorą i uniżonością [...]. Jest w Niem nadzwyczajne zawstydzenie z powodu grzechów naszych [...]. Jest nadzwyczajny smutek, połączony

[159] Św. Alfons Liguori, Nowenna do Najsłodszego Serca Jezusowego, przeł. J. Palewski, Tuchów 1900, s. 19.

z zupełnem zdaniem się na wolę Bożą. Tak więc jest w Panu Jezusie wszystko, co może być kochania godne"[160].

W drugiej medytacji, przedstawia Boskie Serce w relacji do ludzi, jako Serce kochające. Szczególną uwagę kieruje na tajemnicę Eucharystii – sakramentu miłości i realnej obecności Boga. „Obyśmy poznali miłość, którą pała Serce Jezusa ku nam! Ono nas tak miłuje, że chociażby połączyli wszyscy ludzie, wszyscy aniołowie, wszyscy święci wszystkie siły swoje, nie doszliby przecież ani do tysięcznej części tej miłości, jaką Jezus ku nam pała"[161] – podkreśla Fundator redemptorystów. „Ta miłość skłoniła Go jeszcze, aby zostać z nami jakby na tronie miłości w Najśw. Sakramencie"[162]. W trzeciej z kolei medytacji ukazuje Serce Jezusa rozpalone pragnieniem bycia kochanym. „Najwyższe swoje szczęście upatruje On w tem, gdy Go miłujemy i największej radości doznaje, gdy mu dusza powiada: Boże, Boże, ja Cię miłuję"[163]. Czwarta medytacja nakłania do współdzielenia bólu Serca Jezusowego. Człowiek winien unikać każdego grzechu, aby okazać miłość bolejącemu Sercu. „Niepodobna rozważać, jak wiele Serce Jezusa cierpiało na tej ziemi z miłości ku nam, a nie ubolewać nad Niem. [...] Jego Serce było przepełnione takim smutkiem, że sam ten smutek wystarczał, aby Go pozbawić życia [...]"[164]. W następnej medytacji rozważane jest miłosierdzie Boskiego Serca, które przychodzi z nieba, by zbawić ludzi. „I gdzież możemy znaleźć serce łaskawsze i czulsze, od Serca Jezusowego, któreby miało większe współczucie nad naszą nędzą?"[165]. W szóstej medytacji opisana jest dobroć i szczodrość Serca objawiona w dziele Od-

---

[160] Tamże, s. 20. Zachowujemy pisownię właściwą dla okresu tej edycji Nowenny.

[161] Tamże, s. 25.

[162] Tamże, s. 26.

[163] Tamże, s. 34.

[164] Tamże, s. 38.

[165] Tamże, s. 44.

kupienia, we wszystkich darach łaski oraz w zbawieniu, które nam oferuje: „gdzież można znaleźć człowieka z sercem dobrotliwszym, jak Jezus Chrystus? Ponieważ jest dobrocią nieskończoną, nieskończenie też pragnie dzielić się z nami swymi skarbami”[166]. Odwołując się do ewangelii o dziesięciu trędowatych (Łk 17,11-19), w kolejnej medytacji przedstawia Serce Jezusowe jako wrażliwe na przejawy wdzięczności, gdyż wdzięczność jest jednym z głębszych Jego uczuć. „Tak wdzięczne jest Serce Jezusa, że nie może patrzeć na żaden chociaż najmniejszy uczynek dla miłości Jego spełniony [...], żeby za nie każdemu nie wynagrodził”[167]. W kolejnej medytacji opisuje wzgardę i zniewagi, szczegółowo rozważając takie obelgi jak: zapomnienie, brak czci, znieważanie, świętokradztwa czynione Eucharystycznemu Sercu Jezusa, obecnemu realnie w Najświętszym Sakramencie. „Nie ma większej boleści dla serca, które miłością goreje, jak kiedy widzi, że jego miłość jest wzgardzoną”[168]. I dodaje: „Wszystko to pochodzi stąd, że ludzie zapominają, jak ich Bóg umiłował”[169].

Ostatnia medytacja poświęcona jest wiernemu Sercu Jezusa, będącemu gwarancją i pieczęcią miłości ku człowiekowi. Wierność Pana jest tak wielka, że przezwycięża wszystkie ludzkie niewdzięczności, a miłość Serca Zbawiciela pozostaje niezmienna. „O, jakże wiernem jest piękne Serce Jezusa Chrystusa dla tych, których wzywa, aby Go miłowali!”[170] – akcentuje z uczuciem nasz autor. „Ach, jakże byśmy byli szczęśliwi, gdybyśmy byli wierni Chrystusowi w tych niewielu rzeczach, których od nas żąda!”[171].

---

166 Tamże, s. 49.

167 Tamże, s. 55.

168 Tamże, s. 61.

169 Tamże, s. 64.

170 Tamże, s. 67.

171 Tamże, ss. 69-70.

Pozostałe dzieła św. Alfonsa de Liguori, szczególnie te, w których rozważa prawdy chrystologiczne – dotyczące misteriów Wcielenia, Narodzenia, Pasji i Eucharystii – są przeniknięte tą pobożnością, przede wszystkim w miejscach odnoszących się do uczuć i modlitw[172].

* Wpływ mistyczki Sługi Bożej M. Celeste Crostarosy (1696-1755) – założycielki Zakonu Najświętszego Odkupiciela

W naszej prezentacji nie sposób nie odnieść się do wpływu jaki na św. Alfonsa wywarła mistyczka Celeste Crostarosa. Ich wzajemna duchowa więź znaczy początek odczytywania Bożej inspiracji, aby w kościele powstał najpierw Zakon Najświętszego Odkupiciela (redemptorystki) a potem Zgromadzenie Najświętszego Odkupiciela (redemptoryści). Alfons Liguori był spowiednikiem i kierownikiem duchowym Celeste Crostarosy jednak nie wolno zapominać o tym, że również duchowość Mistyczki ze Scala odcisnęła poważny ślad w jego sercu. Dlatego można pokusić się o konkluzję, iż duchowość Serca Jezusowego, jaką prezentował Alfons Liguori została naznaczona mistycznymi przeżyciami, jakich doświadczała Celeste Crostarosa.

Mistyczka ze Scala podczas jednej z rozmów ze swym Oblubieńcem usłyszała takie słowa: „Pouczając was, abyście byli łagodni i pokornego serca, nie chciałem powiedzieć nic innego, jak właśnie objawić największą tajemnicę: *że Jestem sercem Ojca, który posłał Mnie na świat, aby przekazać swoim stworzeniom prawdę o sobie samym*(...) Sercem Ojca jest więc Jego Boskie Słowo, które od wieczności było całym Jego upodobaniem, Jego miłością i Jego szczęściem (...) Rozważaj więc, mądrość twojego Ojca niebieskiego. On posłał Mnie na świat i w ten

[172] Zob. E. Saint-Omer, *Najśw. Serce Pana naszego J. Chrystusa czyli Rozmyślania na Pierwszy Piątek każdego Miesiąca i Dwanaście rozmyślań na Godzinę Świętą zebrane z pism św. Alfonsa Liguorego*, Poznań 1903. Książka ta odzwierciedla w jakimś stopniu fakt, że dzieła św. Alfonsa przeniknięte są nauką o Boskim Sercu Jezusa.

sposób przedstawił swoje serce jako wzór dla swoich stworzeń, wzór prawdy[173].

Serce Jezusa jest miłością – miłością, jakiej doświadcza człowiek. Serce oznacza miłość. Mieszkać w Sercu Jezusa znaczy mieszkać w miłości. „Mieszkać" to znaczy nie tylko gościć tam przez chwilę, aby potem wyjść, ale „mieszkać" to znaczy pozostać i zapuścić tam korzenie[174]. Bo jak pisze św. Paweł w „Bogu *żyjemy, poruszamy się, jesteśmy*" (Dz 17, 28) to znaczy „mieszkamy"[175].

Na innym miejscu powie M. Celeste: *Ten, kto żyje w sercu Jezusa, kocha sercem Jezusa*"[176]. To znaczy, że kiedy „żyjemy w sercu Jezusa" wtedy nasza miłość znajduje swoją motywację i czystość w miłości Jezusa. Wtedy jako Jego uczniowie zaczynamy żyć i kochać, spoglądać na świat i drugiego człowieka poprzez pryzmat Jezusa[177]. Miarą naszej miłości staje się „miara" miłości Jezusa – a więc miłość „bez-miary". *Pragnę, abyś kochała wszystkich taką samą miłością, jaką Ja ich kocham, z całego serca. I tak jak Ja myślałem więcej o nich niż o sobie, kiedy byłem na świecie, tak i ty nie myśl więcej o sobie, ale o zbawieniu tych duch, które Ja tak bardzo kocham*[178].

Święty Alfons de Liguori i Matka M. Celeste Crostarosa byli rówieśnikami co do wieku, ale można śmiało powiedzieć, iż także w równej mierze umacniali się w miłości Boga, która znajduje swe uprzywilejowane miejsce w Sercu Jezusa. Ich duchowa więź znacząco wpłynęła na ich losy, na historię ich życia w końcu na powstanie dwóch zakonnych instytutów w kościele.

---

173 M. Celeste Crostarosa, *Rozmowy duszy z Jezusem*, 9, Homo Dei, Kraków 1996. Por. Kazimiera Kut OSsR, *Jezus Sercem Ojca*, Bielsko Biała 2011, s 4.

174 Por. *Jezus Sercem Ojca*, s 8-9.

175 Por. tamże, s. 9.

176 Por. M. Celeste Crostarosa, *Stopnie modlitwy*, 16, Homo Dei, Kraków 1996.

177 Por. *Jezus Sercem Ojca*, s 10.

178 Por. *Rozmowy duszy z Jezusem*, 2.

3. Rozwój kultu Serca Jezusowego i jego oficjalna aprobata

Św. Alfons był wyczulony na prądy religijne swego czasu i kiedy wymagało tego dobro Kościoła, przez rozważne – ugruntowane w Objawieniu, nauce Ojców Kościoła i Magisterium Kościoła – interwencje przyczyniał się do rozjaśnienia czy ubogacenia dyskusyjnej kwestii. Najważniejszą interwencję znajdujemy w obszarze teologii moralnej, w owym czasie inspirującej się jansenizmem i zaostrzonym rygoryzmem. Święty patron spowiedników i moralistów, zorientował ją na ekwiprobabilizm, w stronę dobroci i miłości duszpasterskiej. Inne znaczące interwencje poczynił w zakresie pobożności ludowej, czego przykładem może być właśnie żywe zaangażowanie się w odniesieniu do kultu Serca Pana Jezusa. W XVIII wieku nabożeństwo to stawało się coraz popularniejsze i rozprzestrzeniało się w całym Kościele przez różnorakie zakony (np. jezuici, wizytki), jak też Bractwa i Arcybractwa Najświętszego Serca (w 1765 roku było ich ok. 1100)[179].

Napotykało ono też sprzeciw ze strony niektórych biskupów i teologów. Najbardziej zaciekłymi przeciwnikami tego nabożeństwa byli janseniści, czyniący z niego cel gwałtownych i cynicznych ataków, w gruncie rzeczy jałowych. Kościół przez długi czas nie wydał oficjalnej aprobaty dla święta liturgicznego.

Prośbę oficjalną o ustanowienie święta Serca Jezusa skierowano do papieża Benedykta XIII. Uczyniono to w 1726 roku przez siostry wizytki z Francji oraz biskupów polskich przy poparciu króla Polski Augusta II. Jezuita o. Józef Galliffet (1663-1747), znawca i propagator nabożeństwa do Serca Jezusa, był głównym postulatorem tego kultu w Rzymie. Na powyższą prośbę Kongregacja Obrzędów dała początkowo odpowiedź od-

[179] Por. Cz. Drążek, *Rozwój kultu Serca Jezusa w Polsce*, w: *Bóg bliski. Historia i teologia kultu Najświętszego Serca Jezusa*, red. Cz. Drążek, L. Grzebień, Kraków 1983, s. 53.

raczającą, a w 1729 roku wyraźną odmowę[180]. Spowodowały ją wątpliwości co do znaczenia serca jako miejsca uczuć. Sformułowana prośba zakładała faktycznie, iż serce jest organem uczucia – centrum wszystkich radości i smutków, wewnętrznych i zewnętrznych.

Nasz Doktor Kościoła, wówczas biskup diecezji Sant'Agata dei Goti, przyłączając się do prośby wielu biskupów (w tym polskich), jak też wielkich osobistości życia politycznego (m.in. Augusta III – króla Polski oraz Marii Leszczyńskiej, żony Ludwika XV – króla Francji)[181], wystosował w imieniu wiernych prośbę do Stolicy Apostolskiej, by udzieliła pozwolenia na oficjalny kult Serca Jezusa, tj. zatwierdziła święto Najświętszego Serca Jezusa z własnym formularzem Mszy św. i oficjum[182].

Ten znany i ceniony teolog sprecyzował argumenty i uzasadnił swą prośbę, kierowaną do papieża Klemensa XIII. Opie-

---

180 Por. *Serce Jezusa w dokumentach Kościoła*, red. L. Poleszak, Kraków 2006, s. 15.

181 Por. tamże, s. 16.

182 Por. Św. Alfons Liguori, *Nowenna do Najśł. Serca Jezusowego*, dz. cyt., s. 15; Por. Sant'Alfonso, *Novena del S. Cuore*, Verona, s. 7.
Św. Alfons przedłożył swą prośbę w sposób nieoficjalny we wprowadzeniu do Nowenny do Serca Jezusa, którą, jak należy przypuszczać, propagował wśród kardynałów i innych dostojników Kurii Rzymskiej podczas swego pobytu w Rzymie (kwiecień-lipiec 1762 r.) w związku z nominacją i święceniami biskupimi. Należy nadmienić, że w tym czasie papież Klemens XIII przyjął go sześciu- czy siedmiokrotnie na audiencji prywatnej, a jedna z nich trwała 3 godziny. Papież był pod wrażeniem osobowości Alfonsa. Por. T. Rey-Mermet, dz. cyt., ss. 496-497, 503-504, 505.
Inną osobą, która mogła wpłynąć na pozytywne rozpatrzenie prośby był niewątpliwie Franciszek Sanseverino (1723-1793), dawny nowicjusz w Zgromadzeniu (1744-46), a w owym czasie konsulator Świętej Kongregacji Obrzędów, późniejszy biskup Alife (1770) i arcybiskup Palermo (1776). Por. T. Rey-Mermet, dz. cyt., s. 501, Por. F. Chiovaro, *Historia Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela I*, przeł. S. Stańczyk, Tuchów 1997, s. 235. Por. F. Chiovaro, J.R. Fenili, dz. cyt., s. 333.

rając argumenty na jasnych zasadach teologicznych i antropologicznych uzasadniał, że prośba opiera się na wspólnej opinii filozofów antycznych i współczesnych, szczególnie na opinii, znanego i cenionego w tym czasie filozofa, teologa i historyka Ludovika Antoniego Muratoriego (1672-1750), że serce – nie jest wprawdzie miejscem uczuć, lecz – jest podstawowym organem życia człowieka, na który wpływają bardzo mocno wszystkie emocje i uczucia, których doznaje. A jeżeli serce jest jednym z pierwszych źródeł i jednym z pierwszych organów człowieka, to nie powinno się wątpić, że jest ono pierwszym miejscem dla uczuć ludzkich. W rzeczywistości można zaobserwować, że wewnętrzne uczucia bólu i miłości dużo silniej oddziałują na serce niż na wszystkie inne części osoby.

Papież Klemens XIII podpisał 6 lutego 1765 roku dekret Kongregacji Obrzędów, zatwierdzony na posiedzeniu w dniu 25 stycznia 1765 roku (*Instantibus*), o ustanowieniu liturgicznego święta ku czci Serca Jezusowego[183].

Można przyjąć, że św. Alfons wyjaśniając w odpowiedni sposób budzące wątpliwości kwestie co do kultu Serca Jezusa, znacznie przyczynił się do osiągnięcia pełnego sukcesu w tej sprawie. Nie było to jego wyłączną zasługą, niemniej jego wkład w uzyskanie zatwierdzenia oraz rozpropagowanie kultu był znaczący.

Przyjął on z wdzięcznością oficjalną aprobatę tego nabożeństwa, które według niego stanowiło swoisty barometr pobożności katolickiej, a poza tym niosło przesłanie współbrzmiące z *copiosa redemptio*[184], właściwe przepowiadaniu misyjnemu jego Zgromadzenia, skuteczne antidotum na naukę jansenistyczną i wszelki system rygorystyczny[185].

---

183 Por. *Serce Jezusa w dokumentach Kościoła*, red. L. Poleszak , ss. 27-28.

184 Copiosa apud Eum redemptio (Obfite u Niego Odkupienie) jest oficjalnym zawołaniem Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela, założonego przez św. Alfonsa de Liguori 09.11.1732 r. w Scala, Włochy.

185 Por. F. Chiovaro, J.R. Fenili, dz. cyt., s. 135.

Stolica Święta pozwoliła na obchody święta Serca Jezusa najpierw niektórym zakonom – i np. Towarzystwu Jezusowemu – diecezjom czy krajom (Polsce od 11 maja 1765 roku). Św. Alfons dla diecezji, w której był biskupem pozwolenie również uzyskał, dlatego w czerwcu 1765 roku w swojej katedrze mógł już celebrować to święto. Później papież Pius IX dekretem *Urbi et orbi* z 23 sierpnia 1856 roku rozszerzył to święto na cały Kościół[186]. Natomiast papież Leon XIII podniósł je do rangi uroczystości, a 25 maja 1899 roku poświęcił Najświętszemu Sercu Jezusa cały Kościół i polecił, by we wszystkich kościołach lokalnych taki uroczysty akt poświęcenia uczyniono. Papież ten jest autorem Aktu poświecenia rodzaju ludzkiego Boskiemu Sercu Jezusa, umieszczonego w encyklice *Annum sacrum*[187].

* * *

Wydaje się, że w nauczanie na temat Serca Jezusowego ten Święty Redemptorysta nie wnosi rzeczy nowych, które nie byłyby już zauważone w teologii duchowości. Jednakże warte podkreślenia jest jego zaangażowanie w sprawę i wzmożone uczucia wobec Serca Jezusa. W nauczaniu św. Alfonsa, odnoszącym się do Serca Jezusa, znajduje się żar duchowy, przenikający je i udzielający się czytelnikowi. Tu tkwi jeden z sekretów sukcesu jego doktryny duchowej. Tym się wyróżnia pośród innych autorów opisujących kult Serca Jezusa, których pisma często zawierają koncepcje górnolotne, refleksje głębokie, lecz zbyt zimne i suche, pozostawiające czytelników w obojętności. W ujęciu św. Alfonsa znajdujemy tu serdeczną rozmowę i czułe spotkanie z czytelnikiem; przemawia z Serca do serca. Jego zainteresowanie tematyką Serca Jezusa wypływa wprost z samego rdzenia jego duchowości skoncentrowanej na miłości.

Wielką troską tego Świętego było umożliwienie ludziom spotkania z miłującym Bogiem; rozbudzanie w człowieku pragnienia trwania przy Bogu, który według jego ujęcia, charak-

[186] Por. L. Poleszak, dz. cyt., s. 17.

[187] Zob. Leon XIII, Annum sacrum, w: *Serce Jezusa...*, dz. cyt., ss. 39-45.

teryzuje się dobrocią i bliskością, miłością i miłosierdziem. Otwarte Serce Zbawiciela zaprasza i przynagla skruszonych grzeszników do nawrócenia.

Pytając do kogo miałby być kierowany ten rodzaj pobożności, z całą odpowiedzialnością dostrzegamy, że do całego ludu Bożego: do kapłanów, osób konsekrowanych i wszystkich wiernych świeckich. Wszyscy są wezwani do wzrastania w wierze i doskonałości chrześcijańskiej, nie zarezerwowanej dla jakiejś elity, lecz proponowanej wszystkim ochrzczonym. Bóg pragnie widzieć – św. Alfons jest bardzo stanowczy w tym punkcie – wszystkich świętymi, niezależnie od przynależności do jakiegoś stanu życia w Kościele.

Wydaje się słusznym na nowo proponować doktrynę alfonsjańską, gdy przeżywamy swego rodzaju ożywienie duchowe: uwidacznia się tęsknota za Bogiem. Ludzie poszukują i pragną się z Nim spotkać, lecz nie zawsze obierają właściwą drogę. Ruchy antychrześcijańskie są często owocem błędnego rozumienia wiary.

Dobrze jest wrócić do św. Alfonsa, gorliwego Doktora Kościoła, którego nauczanie jest proste, pewne i przystępne dla każdego. Ten mistrz może prowadzić zarówno uczonych, jak też ludzi pokornych i ubogich; jednoczy bowiem prostotę z prawowiernością, głębię z jasnością. Nauczanie zawarte w jego pismach może zainspirować nas do żarliwszej miłości wobec Najświętszego Serca Jezusa, według jego słów: „Ty jesteś przedmiotem miłości Boga i jakże nie miałbyś być przedmiotem miłości biednego grzesznika, który tyle od ciebie doznał dobroci i tyle miłości”[188].

[188] Św. Alfons, *Nowenna do Najsł. Serca Jezusowego*, dz. cyt., s. 26.

Poseł Ewa Malik

„Świadkowie wiary i miłości Najświętszego Serca Pana Jezusa"

Rozalia Celakówna

Dzieło Boże przekazane Rozalii Celak przez samego Chrystusa w latach II Rzeczypospolitej zdaje się napotykać wiele przeszkód. Obecnie trwa proces beatyfikacyjny służebnicy Bożej Rozalii na szczeblu ponad diecezjalnym w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie.

Rozalia Celakówna była osobą świecką. Urodziła się w 1901 r. w Jachówce, koło Makowa Podhalańskiego. Żyła w Polsce dokładnie w tym samym czasie i przez wiele lat blisko innej osoby obdarzonej przez Boga łaską świętości, blisko siostry Faustyny, tej Faustyny, której Pan Bóg przekazał orędzie Miłosierdzia Bożego. Orędzie Miłosierdzia Bożego jest dziś w świecie, to między innymi zasługa błogosławionego Ojca Świętego Jana Pawła II, dość dobrze znane i rozpropagowane. Do sanktuarium Bożego Miłosierdzia przybywają dziś tysiące

wiernych katolików z całego świata z podziękowaniem i pragnieniem uzyskania koniecznych do życia łask Bożych. Misja świętej siostry Faustyny została pomyślnie przekazana ludzkości i dziś rozszerza się na cały świat.

Rozalia ze swoją misją intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa jest wciąż mało znana. Ta bardzo skromna osoba spędziła całe swe dorosłe życie w Krakowie, gdzie pracowała w szpitalu św. Łazarza, jako pielęgniarka, głównie na oddziale chorób skórno-wenerycznych. Jako apostołka Bożego Serca jest ściśle związana z Bazyliką Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie, gdzie przez całe lata modliła się za świat, szczególnie za Polskę. Tu zanosiła swoje wynagrodzenie za grzechy wyrażone ofiarną pracą wśród wenerycznie chorych, tu nieustannie rozmawiała z Bogiem. Te jej rozmowy z Bogiem dojrzewały do głęboko wewnętrznej, mistycznej więzi z Bogiem i prowadziły ją do coraz głębszego zrozumienia istoty grzechu, a zarazem potrzeby wynagrodzenia. W szpitalu św. Łazarza w pierwszym dniu pracy wśród chorych podczas modlitwy usłyszała wewnętrzne zapewnienie, iż właśnie ta praca jest jej przeznaczona z woli Bożej i tutaj przez kolejne wydarzenia Pan Jezus przygotowywał ją do coraz głębszego oddania się Jego Sercu i umiłowania cierpienia, przez które dokonywało się w niej coraz doskonalsze zjednoczenie z Chrystusem. W ten sposób Pan Bóg przygotowywał Rozalię do wypełnienia powierzonej jej misji. Całkowicie powierzona Jego Najświętszemu Sercu stawała się Rozalia użytecznym narzędziem do wypełnienia Jego woli w dziele, które nazywamy intronizacją.

Przed wybuchem II wojny światowej w maju 1939 r. Rozalia zobaczyła Jezusa umęczonego w postaci ecce homo i usłyszała znamienne słowa: ***„dziecko, św. Maria Małgorzata dała poznać światu moje serce, wy zaś kształtujecie dusze na modłę mojego serca. Intronizacja to nie tylko formułka zewnętrzna, ale ona ma się odbyć w każdej duszy. W tej sprawie trzeba dużo cierpieć, trzeba całkowicie być ofiarą”.***

Rozmowy Rozalii z Jezusem zostały przez nią spisane w dzienniczku. Znajdujemy tam także opisy licznych objawień i wizji, przepowiednie, jakie otrzymywała od Boga co do losu Polski. W tym miejscu pozwolę sobie przytoczyć kilka istotnych fragmentów z tekstów wyznań z przeżyć wewnętrznych Sługi Bożej Rozalii Celak, które w sposób najpełniejszy oddają istotę dzieła intronizacji, dostarczają wiedzy o przyszłości ludzkości, przytaczają Boży apel i przestrogę skierowaną do Polaków i całego świata.

Posłuchajmy kluczowych zdań zapisanych przez Rozalię w jej dzienniku:

„Wnikając w pragnienia Najświętszego Serca Jezusowego, które wiele razy żądało ofiary ekspiacyjnej za grzechy ludzkie (zwłaszcza za grzechy nieskromne), z najwyższą radością oddajemy siebie na całkowite wniszczenie, wyniszczenie bezgraniczne, bez zwrotów na siebie, za grzechy nie tylko nasze, ale grzechy całej ludzkości, tak jak Ty, Jezu, ofiarowałeś się za nasze grzechy na tak straszne męki i śmierć krzyżową.

Więc, Panie Jezu nasz Najukochańszy, czyń, co chcesz z nami: krzyżuj, doświadczaj, upokarzaj, wyniszczaj nasze ciało do wylania ostatniej kropli krwi przez męczeństwo, ale o Najsłodszy Jezu, nade wszystko przez męczeństwo miłości. Spraw to, błagamy Cię, Jezu, byśmy Ci oddali miłość za miłość, życie nasze za Twoje życie złożone za nas w ofierze. Jezu, wysłuchaj nas, nie odmawiaj nam tej łaski, o którą tak bardzo gorąco Cię błagamy!

Jezu, Boże nasz, który przenikasz tajniki serc ludzkich, Ty wiesz najlepiej, Ty wszystko wiesz, że Cię pragniemy kochać, pocieszać, radować[76] Twoje Najświętsze Serce, tak bardzo zapomniane i wzgardzone przez ludzkość. Twoja, o Panie, bolesna skarga: ***Za mało jestem kochany. Tak, nie jestem kochany!*** *- pobudza nas do ukochania Ciebie miłością szaleńczą, tak Jezu, jak Cię jeszcze nikt ze stworzeń nigdy nie kochał – ani z aniołów – oprócz Najświętszej Maryi Panny, Twojej i naszej Matki."*

„Mateczko! Powiedz Jezusowi, który Tobie niczego nie odmówi, by rozszerzył nasze serca do nieskończoności. Jezus czyni cuda, więc może to uczynić: dać nam Swoje Boskie Serce i Twoje, o Mateczko Najsłodsza, byśmy Sercem Jezusa i Twoim mogli Was kochać, kochać tak, jak żadne stworzenie!" Str.80 – 82 „Rozalia Celakówna wyznania z przeżyć wewnętrznych" WAM 2007r.

„[77]Ty, Jezu, wiesz, że tu chodzi o Ciebie, byś był, Panie, znany i kochany przez cały świat. Niech nasza miłość ku Tobie pociągnie ku Tobie wszystkie narody ziemi, za które my oddajemy się całkowicie w ofierze. Panie Jezu, wyniszczaj nas przede wszystkim za Kapłanów, którzy się okazali niegodnymi tej łaski, za dusze zakonne i wszystkie, które były Tobie poświęcone, a odpłacają Ci za miłość najczarniejszą niewdzięcznością.

Następnie za naszą Ojczyznę Polskę, za Rosję, Hiszpanię, Meksyk, Niemcy, którym, Panie zapowiadasz całkowitą zagładę, za całą Europę, Azję, Afrykę, Amerykę, Australię i wszystkie zakątki ziemi, gdzie tylko dusze ludzkie się znajdują.

Spraw, Panie Jezu, by na całej kuli ziemskiej przyszło panowanie Twojego Boskiego Serca, to panowanie Miłości, ale na pierwszym miejscu w naszej Polsce."

„Uczyń nas miłymi Tobie ofiarami za Polskę i grzeszny świat, a osobliwie za dusze Tobie szczególnie poświęcone. Przyjmij nas łaskawie w ofierze za Intronizację Twego Serca Eucharystycznego w naszej Ojczyźnie jako państwie i spraw, by Polska swoim przykładem pobudziła do tego wszystkie inne narody ziemi, a w pierwszym rzędzie: Rosję, Meksyk, Hiszpanię i Niemcy, jak również Amerykę i Australię, w których to krajach ludzie tak bardzo wielką zadają Ci boleść!" Tamże str. 84

Tyle Rozalia, a teraz jeszcze cytaty z wyznań Rozalii, będące słowami męża Bożego:

„Ostoją się tylko te państwa, w których będzie Chrystus królował. Jeżeli chcecie ratować świat, trzeba przeprowadzić Intronizację Najświętszego Serca Jezusowego we wszystkich państwach i narodach na całym świecie. Tu i jedynie tu jest

ratunek. Które państwa i narody jej nie przyjmą i nie poddadzą się pod panowanie słodkiej miłości Jezusowej, zginą bezpowrotnie z powierzchni ziemi [83] i już nigdy nie powstaną. Zapamiętaj to sobie, dziecko moje: zginą i już nigdy nie powstaną!!!" Tamże str. 88

I kolejne słowa Pana Jezusa w innym miejscu dziennika Rozalii:

„Trzeba wszystko uczynić, by Intronizacja była przeprowadzona. Jest to ostatni wysiłek Miłości Jezusowej na te ostatnie czasy!"

„Polska nie zginie, o ile przyjmie Chrystusa za Króla w całym tego słowa znaczeniu, jeżeli się podporządkuje pod prawo Boże, pod prawo Jego miłości. Inaczej, moje dziecko, nie ostoi się. Oświadczam ci to, moje dziecko, jeszcze raz, że tylko te Państwa nie zginą, które będą oddane Jezusowemu Sercu przez Intronizację, które Go uznają swym Królem i Panem."

„Państwa oddane pod panowanie Chrystusa i Jego Boskiemu Sercu dojdą do szczytu potęgi i będzie już jedna Owczarnia i jeden Pasterz." Tamże str. 88 – 89.

A w innym miejscu mówi Pan Jezus, mając na myśli spowiednika Rozalii:

„Powiedz – Mu, niech napisze list do Eminencji Księdza Kardynała Hlonda, Prymasa Polski, by zaprowadzono Intronizację Mojego Serca w Polsce. W tym Sercu jest jedyny ratunek dla Polski. Bóg chce ukarać nie tylko Polskę, ale cały świat za grzechy nieczyste i morderstwa. Najwięcej ranią moje serce grzechy nieczyste. Wynagradzajcie za te grzechy." Tamże str. 124

Warto jeszcze przytoczyć tutaj w całości inny, znamienny, fragment dzienniczka Sługi Bożej Rozalii Celak, cytuję:

„Wszystko z miłości ku Panu Jezusowi i Maryi!

Kilka dni już minęło tego ogromnego naprężenia wojennego. Mimo wszystko jestem bardzo spokojna. Teraz Pan Jezus daje Siebie poznać ludzkości w ten sposób. Dusza moja jest przepełniona szczęściem i pokojem. Przybliża się Królestwo Boże na ten świat, a zwłaszcza do naszej Ojczyzny.

Najświętsze Serce Jezusa, przyjdź Królestwo Twoje do naszej Polski, do wszystkich serc!

Dziś pierwszy piątek miesiąca. Dzień ten będzie ważny w dziejach naszego narodu. O Jezu, przyspiesz dzień Intronizacji Twego Najświętszego Serca!! Dziś ja czuję niebo w mej najmniejszej duszy. Jezus będzie Królował w Polsce przez intronizację!! O, prośmy gorąco Pana Jezusa o tę łaskę. Wszystko Jezus czyni z miłości, więc i ta wojna jest z miłości, by w ten sposób ludzie lepiej poznali Pana Jezusa. Gdybyśmy wiedzieli, jak nas Pan Jezus bardzo kocha, ani na jeden moment nie dopuszczalibyśmy do naszych dusz trwogi i bojaźni. Kiedyś poznamy, jak nieskończenie nas Pan Jezus kochał i kocha, używając wszystkich środków, by nas do Siebie pociągnąć. ***Ludzie mnie nie zrozumieli, przeto przemawiam do ich twardych serc kulami i bombami, a to dlatego, że ich miłuję.*** *To, co mi przypominał Pan Jezus przed kilku laty, że chce ukarać ludzkość za straszne grzechy: rozpustę, morderstwa i nienawiść, spełnia dzisiaj, bo nie chcieliśmy usłuchać upomnienia tego" .*

„I to wszystko jest z miłości, bo jest wiele dusz takich, które przez akt doskonały żalu znajdą przebaczenie, a te, które się potępią, będą o tyle mniej cierpień, o ile krótsze będzie ich życie, bo tym samym mniej nagrzeszą."

W innym miejscu Pan Jezus mówi do Rozalii:

„Dziecko, to nie było złudzenie puste, lecz upomnienie i przestroga, by poprawić życie swoje." Tamże str.280 – 281.

„Intronizacja to nie tylko ta forma ofiarowania się, ale odrodzenie serc, poddanie ich pod słodkie panowanie Miłości! Gdy zastanawiałam się nad tym, ogarnął ogromny ból moją duszę, że Pan Jezus tak strasznie jest obrażany przez ludzi, że to tak bardzo daleko do przemiany ludzkich serc, że sprawa Intronizacji jest również daleka. W tej chwili pod wpływem światła wewnętrznego zrozumiałam te słowa: ***Sam akt ofiarowania Polski przez Intronizację Mojemu Sercu przyniesie zbawienne korzyści, bo przez to bardzo dużo dusz nawróci się szczerze do Pana Boga, poddając się Jego prawu. Powiedz, moje dziecko, Ojcu, by napisał w tej sprawie do***

Prymasa Polski. Teraz jest najodpowiedniejsza chwila, trzeba korzystać z czasu i łaski.

O, gdybym ja była kapłanem, gdybym mogła przemawiać, o Jezu, Ty wiesz, co bym o Tobie mówiła!!! Ale po co te marzenia? Przecież ja mogę Ciebie dawać poznać w inny sposób: przez zupełne wyniszczenie się i ukrycie, przez wypełnienie Twej Woli na każdy dzień, by Ci sprawić przyjemność, i przez miłość żarliwą, by Cię móc kochać za miliony serc!!

[367] Ty Sam, Panie Jezu, przemów do Jego Eminencji, bo ja jestem za mała i za słaba, by do kogoś mówić. Ojcze kochany, coś dziwnego dzieje się w mej duszy, czuję przeogromne pragnienie, by wszystko uczynić i przecierpieć, by Jezus mógł swobodnie panować w naszej ukochanej Ojczyźnie, a przez Polskę, by zawładnął całym światem.

Śmiem twierdzić stanowczo, że Polska będzie silną potęgą, najsilniejszą nie tylko w Europie, ale na całym świecie, jeżeli usłucha wezwania Pana Jezusa, a jeżeli nie, to zginie. To są nie moje myśli i słowa. To, co mi pokazał Pan Bóg 4 lipca 1938 r. stanie się na pewno. (...)

Skupiajmy się wszyscy, jak dzieci, koło Najświętszego Serca naszego Najdroższego Zbawcy. On nas bardzo kocha, skoro nam daje tyle dowodów Swej miłości.

Ojcze Kochany, trzeba koniecznie skorzystać z tej łaski, bo inaczej może być bardzo źle z nami. [368] Jeżeli teraz pogardzimy łaską Bożą, to potem może być wszystko spóźnione albo Pan Jezus może dać te łaski innym państwom, a co się z nami stanie? Ojcze Kochany, ja to mówię Ojcu z całym przekonaniem, żeby tej sprawy nie zwlekać, ale czynić wszystko dla jej przyspieszenia." Tamże str. 278 – 279.

Tymczasem dzieło intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa powoli, lecz nieprzerwanie realizuje się pośród wiernych. Jak przysłowiowe *grzyby po deszczu* powstają kolejne Wspólnoty dla Intronizacji NSPJ w całej Polsce.

Od roku 2006 w polskim parlamencie działa, złożone z kilkudziesięciu członków, Wspólnota dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa *Króla królów i Pana panów*.

Tych Wspólnot jest już bardzo wiele w naszej Ojczyźnie. Wg danych krajowej animatorki i założycielki, pani Ewy Nosiadek, zarejestrowane Wspólnoty znajdują się już w 36 na 40 diecezjach.

W polskim parlamencie Wspólnota dla Intronizacji Najśw. Serca Pana Jezusa powstała w czerwcu 2006 roku, była ona bezpośrednim następstwem rekolekcji intronizacyjnych, wygłoszonych w marcu 2006 roku na Jasnej Górze, przez obecnego tutaj ks. prof. Janusza Królikowskiego i panią Ewę Nosiadek. Pierwszą animatorką wspólnoty sejmowej została pani poseł Lucyna Wiśniewska z Radomia. Od listopada 2007 roku mam przyjemność i zaszczyt stać na czele tej wspólnoty i kierować jej działaniami. Mija właśnie siódmy rok naszej aktywności w polskim sejmie. Podczas tych lat, najważniejszym punktem naszej działalności jest ofiarowywanie Panu Bogu godzinnej adoracji Najświętszego Sakramentu w kaplicy sejmowej, podczas której parlamentarzyści modlą się o intronizację Najśw. Serca Pana Jezusa w polskich rodzinach, w Ojczyźnie, we własnych sercach, powierzając Bogu siebie i cały Naród Polski. Te spotkania intronizacyjne przed Najśw. Sakramentem odbywają się w środy, o 21.00, podczas trwania plenarnych obrad sejmu.

W czasie tych ośmiu lat odbyliśmy też wiele pielgrzymek do miejsc świętych. Corocznie, w przeddzień święta Matki Bożej Gromnicznej, parlamentarzyści swoją obecnością i modlitwą wspierają ogólnopolskie czuwania modlitewne Wspólnot dla Intronizacji Serca Pana Jezusa na Jasnej Górze, jak również w nocy z 13 na 14 września każdego roku na modlitewnym czuwaniu na Świętym Krzyżu pojawia się kilkuosobowa reprezentacja polskiego sejmu. W sejmie odbyło się kilka spotkań, mających na celu przybliżenie problematyki intronizacji NSPJ oraz pogłębienie wiedzy na temat dzieła Intronizacji oraz misji i roli Sługi Bożej Rozalii Celak w tym dziele.

24 października 2012 roku miałam wielki zaszczyt organizować w Sejmie RP konferencję dla parlamentarzystów na temat dzieła Intronizacji NSPJ, której głównym prelegentem był śp. O. Jan Mikrut, redemptorysta. Było to, niestety, ostat-

nie, ale jakże owocne, spotkanie Ojca Jana z parlamentarzystami w polskim sejmie. Ojciec Jan, już wówczas bardzo chory (po chemii), przybył do sejmu w dobrej kondycji, szczególnie duchowej i intelektualnej, i zaskoczył nas doskonałym, niemal precyzyjnym przekazem wiedzy na temat istoty oraz potrzeby wprowadzenia w życie całego narodu dzieła Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Obecnie nasza sejmowa wspólnota koncentruje się na szerzeniu posłannictwa Sługi Bożej Rozalii Celakówny poprzez udział parlamentarzystów w modlitewnych spotkaniach przed Najświętszym Sakramentem w kaplicy sejmowej oraz poprzez udział w pielgrzymowaniu do miejsc świętych, organizowanych przez krajową animatorkę naszych wspólnot, panią Ewę Nosiadek.

Ks. dr Cezary Smuniewski
Akademia Obrony Narodowej Warszawa

Święta Faustyna Kowalska – świadek wiary i miłości Najświętszego Serca Jezusa

„Wiedz, córko Moja, że serce Moje jest miłosierdziem samym. Z tego morza miłosierdzia rozlewają się łaski na świat cały"[189].

„Z otwartego Serca, jak ze zdroju czystego, / Płynie pociecha dla duszy i serca skruszonego"[190] – zapisała św. Siostra Faustyna Kowalska (1905-1938) na pierwszej stronie „Zeszytu pierwszego" swojego dziennika duchowego. Problematyka Serca Jezusowego w jej doświadczeniu duchowym jest nierozerwalnie związana z kwestią Miłosierdzia Bożego. Można postawić tezę, że przesłanie o Bożym Miłosierdziu i Najświętszym Sercu Jezusowym to spójna myśl o miłości Bożej względem człowieka. Teologia Serca Jezusa i Miłosierdzia Bożego są obecne w tekstach świętej mistyczki nie tyle obok siebie, co

[189] Św. M. Faustyna Kowalska, *Dzienniczek*, Warszawa 2009, 1777. Dalej cytowane jako *Dz.* wraz z marginesu.

[190] *Dz.*, 1.

raczej się wzajemnie przenikają i uzupełniają. Oddzielenie teologii Miłosierdzia Bożego zawartej w *Dzienniczku* świętej Polki od obecnej tam teologii Serca Jezusa byłoby redukcją przekazu o miłości Bożej.

1. Problematyka

„Dziś powiedział mi Pan: *Otworzyłem swe serce jako żywe źródło miłosierdzia, niech z niego czerpią wszystkie dusze życie, niech się zbliżą do tego morza miłosierdzia z wielką ufnością*"[191].

W tekstach św. Faustyny uderza bogactwo określeń teologicznych, które odnoszą się do Najświętszego Serca Jezusowego i Miłosierdzia Bożego. Czytając *Dzienniczek*, napotykamy wiele opisów zdarzeń, mnogość zwrotów i słów odnoszących się do Serca Jezusa. Mają one na celu ukazanie oczom serca ludzkiego prawdę o Bogu i człowieku widzianym w świetle Bożym i oczyma Bożymi. W doświadczeniu mistycznym św. Faustyny widoczne jest wyraźne przesłanie o Sercu Jezusa i sercach ludzkich. Zawarty w *Dzienniczku* obraz Serca Jezusa mówi o Bożej miłości i odpowiedzi człowieka na tę miłość. Ekspresja i bezpośredniość tego obrazu są tak wyraźne, że mogą się wydawać szokujące.

W niniejszym opracowaniu interesuje nas zagadnienie Serca Jezusa w tekstach św. Faustyny. Celem naszym nie jest zestawianie teologii Serca Jezusa zawartej w *Dzienniczku* ze spuścizną innych świętych[192], którzy mieli podobne mistyczne doświadczenia, a jedynie wydobycie tych zasadniczych aspektów interesującego nas zagadnienia, które przyczyniają się do głębszego rozumienia przesłania o Bożej miłości.

---

[191] *Dz.*, 1520.

[192] Por. S. Jarzyna, *Święta Małgorzata Maria Alacoque i Święta Faustyna*, Kraków 2008; M. Bernyś, *Miłosierdzie jako największy przymiot Boga w pismach Siostry Faustyny Kowalskiej*, Warszawa 2004 (doktorat, maszynopis, Biblioteka UKSW).

W zapiskach św. Faustyny widoczne jest wezwanie do szerzenia nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego[193]. Jednakże wyraźnymi są także wezwania do czci Serca Jezusa. Odkupiciel powiedział do św. Faustyny: „... *serce moje pragnie być od wszystkich kochane...*"[194] oraz „... *uczcij moje serce, które jest pełne miłosierdzia w Najświętszym Sakramencie*"[195]. A w innym dialogu z Jezusem św. Faustyna usłyszała: „... *łącz się ustawicznie z konającym sercem Moim i czyń zadość sprawiedliwości Mojej*"[196]. Zachęta do czci Serca Jezusa, a także wielkoduszna odpowiedź przejawiająca się w postawie polskiej zakonnicy skłaniają do refleksji nad tą problematyką. Interesuje nas zatem osoba św. Faustyny jako czcicielki Serca Jezusa. Spojrzenie na mistyczkę niejako od strony jej relacji z Sercem Jezusowym pozwala zobaczyć ją wyraźniej i pełniej, wydobyć subtelności jej miłości i ukazać ją jako rzeczywistą mistrzynię życia duchowego, która uczy, jak otwierać się na łaskę Bożą, jak żyć w Kościele i jak realizować swoje powołanie, pomimo wielu przeciwności.

W niniejszym tekście sygnalizujemy także kwestę wizualnego oddziaływania treści przekazu, jakiemu służy misja św. Faustyny. Chcemy w ten sposób nawiązać do podejmowanych współcześnie analiz kultury wizualnej i teologii wizualnej[197]. W ostatniej części opracowania przedstawiona jest analiza zatytułowana „Wrażliwość i otwartość serca – patriotyzm św. Faustyny". Fragment ten, pozornie nie łączy się w podejmowaną tu tematyką, jednakże stanowi przykład otwartości serca mistyczki na kwestie społeczne. Serce św. Faustyny kształtowane w promieniach Serca Jezusowego jest wyczulone także na to,

---

193 Por. I. Różycki, *Miłosierdzie Boże. Zasadnicze rysy nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego*, Stockbridge 1984.

194 *Dz.*, 1703.

195 *Dz.*, 1572.

196 *Dz.*, 873.

197 Por. *Kultura wizualna – teologia wizualna*, W. Kawecki, S. Wojciechowski, D. Żukowska-Gardzińska (red.), Warszawa 2011.

co może się jawić jako przemijające. Dla Faustyny doczesność łączy się ściśle z wiecznością. Łaska Boża rozlana w świecie, Miłosierdzie Boże hojnie dawane człowiekowi, są nieustannym przenikaniem świata duchowego do tego, czym żyją ludzie pielgrzymujący przez ziemię. Miłość do Ojczyzny nie stoi w żadnej sprzeczności z miłością i tęsknotą za ojczyzną niebieską. Zatroskanie o dobro Polski nie oddala mistyczki od tęsknoty za tym życiem, którego wygląda w ojczyźnie przyszłej. Refleksja nad patriotyzmem św. Faustyny ukazuje jej serce ukształtowane według Serca Jezusa, w którym miłość do Ojca wyraża się poprzez miłość do człowieka.

2. Apostołka Miłosierdzia Bożego i czcicielka Najświętszego Serca Jezusa

„Napisz, córko Moja, że jestem miłosierdziem samym dla duszy skruszonej. Największa nędza duszy nie zapala Mnie gniewem, ale się wzrusza serce Moje dla niej miłosierdziem wielkim"[198].

To, że św. Faustyna Kowalska jest apostołką Bożego Miłosierdzia, jest faktem powszechnie znanym. Tekst jej *Dzienniczka* przetłumaczono na wiele języków i jest on czytany nawet w najdalszych zakątkach świata. To o nim Jan Paweł II powiedział, że jest to „Ewangelia miłosierdzia Bożego napisana w perspektywie XX wieku"[199].

Sam Pan Jezus w widzeniach opisanych przez mistyczkę nazywa ją „apostołką miłosierdzia". Jako swoista analogia brzmią słowa św. Tomasza z Akwinu, który Marię Magdalenę nazwał „apostołką apostołów". To o niej Akwinata pisał w jednym ze swoich dzieł: „Podobnie jak kobieta zwiastowała pierwszemu mężczyźnie słowa śmierci, tak kobieta jako pierwsza zwiastowała apostołom słowa życia"[200]. Poprzez takie ze-

198 *Dz.*, 1739.

199 Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*, Kraków 2005, 61.

200 *Super Ioannem*, ed. Cai, 2519.

stawienie możemy wyraźniej zobaczyć św. Faustynę w historii Kościoła, w nieustannym dziele głoszenia ewangelii, w którym kobiety mają niezastąpioną i jedyną w swoim rodzaju rolę.

Wróćmy do zapisu z *Dzienniczka*, w którym polska mistyczka otrzymała od Jezusa tytuł „apostołki miłosierdzia". Wydarzenie to, co szczególnie chcemy wyraźnie podkreślić, miało miejsce w Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa – 4 czerwca 1937 roku. W tym dniu św. Faustyna miała szczególnie doświadczenie miłosiernego Serca Jezusa. Przemawiający do niej Odkupiciel określił wtedy zadania „apostołki" i utwierdził ją na słusznej drodze, pomimo napotykanych przez nią przeszkód. Oddajmy jednak głos świętej mistyczce: „Dziś uroczystość Najświętszego Serca Jezusa. W czasie mszy św. miałam poznanie Serca Jezusa: jakim ogniem miłości płonie ku nam, jest morzem miłosierdzia. – Wtem usłyszałam głos: *Apostołko Mojego miłosierdzia, głoś światu całemu o tym niezgłębionym miłosierdziu Moim; nie zniechęcaj się trudnościami, jakie napotykasz w głoszeniu Mojego miłosierdzia. Te trudności, które cię tak boleśnie dotykają, są potrzebne dla twojego uświęcenia i dla wykazania, że dzieło to Moim jest. Córko Moja, bądź pilna w zapisywaniu każdego zdania, które do ciebie mówię o Moim miłosierdziu, bo to jest dla wielkiej liczby dusz, które korzystać z tego będą*"[201]. To, że tylko jeden raz Jezus nazwał w *Dzienniczku* Faustynę „apostołką miłosierdzia", winno być widziane jako wskazanie na uległość zakonnicy względem misji apostolskiej. Można powiedzieć, że święta od razu identyfikuje się z tym posłannictwem, podejmuje je ochoczo i zdecydowanie. Takie rozumienie tego incydentalnego wydarzenia ma swoje uzasadnienie, jeśli uwzględni się, że „sekretarką miłosierdzia" lub „swoją sekretarką" Jezus określa Faustynę aż siedem razy (w sześciu fragmentach *Dzienniczka*)[202], tak jakby chciał ją utwierdzić w misji spisywania doświadczeń duchowych, wzglę-

[201] *Dz.*, 1142.

[202] Leksem „sekretarka" poświadczony jest w następujących fragmentach *Dzienniczka*: 965, 1160, 1275, 1605, 1693 i 1784 (dwukrotnie).

dem czego Faustyna miała szereg oporów[203]. Realizowała jednak to zadanie z coraz większym zaangażowaniem i świadomością, że w ten sposób pełni wolę Bożą[204]. Odkupiciel utwierdzał i pocieszał ją oraz błogosławił w realizacji tego dzieła[205].

Lektura *Dzienniczka* ukazuje św. Faustynę jako apostołkę Bożego Miłosierdzia i zarazem czcicielkę Serca Jezusa. Pozna-

---

[203] Por. *Dz.*, 895: „Dziś nie miałam chęci do pisania - wtem usłyszałam głos w duszy: *Córko Moja, nie żyjesz dla siebie, ale dla dusz, pisz dla ich pożytku. Wiesz, że wolę Moją, co do pisania, to już ci tyle razy potwierdzili spowiednicy*". Por także: *Dz.*, 6, 839, 1006, 1084, 1511, 1568.

[204] Por. *Dz.*, 1471: „Chociaż czuję się słaba i natura domaga się, aby odpocząć, jednak czuję tchnienie łaski, aby się przezwyciężać i pisać, pisać dla pociechy dusz, które tak bardzo kocham, a z którymi będę dzielić wieczność całą. A tak gorąco pragnę dla nich życia wiecznego, dlatego wszystkie wolne chwile, chociaż tak drobniutkie, wykorzystuję na pisanie, i to tak, jak sobie życzy Jezus"; *Dz.*, 1635: „To wszystko każe mi pisać Jezus dla pociechy innych dusz, które będą nieraz na podobne cierpienia narażone"; *Dz.*, 1693: *„twoim zadaniem jest napisać wszystko, co ci daję poznać o Moim miłosierdziu dla pożytku dusz, które czytając te pisma, doznają w duszy pocieszenia i nabiorą odwagi zbliżać się do Mnie. A więc życzę sobie, abyś wszystkie chwile wolne poświęciła pisaniu*"; *Dz.*, 1782: „Z łaskawym spojrzeniem rzekł do mnie: *Córko Moja, pragnę, abyś pisała teraz, bo spacer ten nie byłby zgodny z wolą Moją*. Pozostałam sama i wzięłam się zaraz do pisania".

[205] Por. *Dz.*, 1567: „W tej chwili, kiedy wzięłam pióro do ręki, króciutko modliłam się do Ducha Świętego i rzekłam: Jezu, pobłogosław to pióro, aby to wszystko, co mi pisać każesz, było na chwałę Bożą. – Wtem usłyszałam głos: *Tak, błogosławię dlatego, że na tym piśmie jest pieczęć posłuszeństwa przełożonej i spowiednika, a przez to samo już jest Mi chwała, a wiele dusz będzie czerpać pożytek dla siebie. Córko Moja, żądam, abyś wszystkie wolne chwile poświęciła na pisanie o Mojej dobroci i miłosierdziu; jest to twój urząd i twoje zadanie w całym twym życiu, abyś dawała duszom poznać Moje wielkie miłosierdzie, jakie mam dla nich, i zachęcała je do ufności w przepaść Mojego miłosierdzia*". Por. także: *Dz.*, 1160, 1693.

jemy zakonnicę wpatrzoną w Serce Jezusa[206] i zgadzającą się z Jego pragnieniami[207], mającą poznanie Jego wnętrza[208]. Serce to jest wydarzeniem Bożej miłości[209] i dobroci[210], z niego pochodzą łaski dla człowieka[211], jest ono przebite i ranione grzecha-

[206] Por. *Dz.*, 177: „Kiedy się wpatrzyłam w to Serce Najświętsze..."; *Dz.*, 642: „I w tej chwili nic nie widziałam, tylko Jezusa, który miał Serce przesycone niewdzięcznością [ludzi]"; *Dz.*, 906: „W chwilach ciężkich wpatrywać się będę w rozpięte i ciche Serce Jezusa na krzyżu, a w buchających płomieniach z miłosiernego Jego Serca spłynie mi moc i siła do walki". Por. także: *Dz.*, 1796.

[207] Por. *Dz.*, 218: „zrób ze mną to, czego pragnie Twoje najmiłosierniejsze Serce".

[208] Por. *Dz.*, 408: „...wyczułam, co wówczas się działo w najsłodszym Sercu Jezusa"; *Dz.*, 411: „... wiem, czego pragnie Jego Boskie Serce..."; *Dz.*, 431: „Wtem Jezus podniósł mnie z ziemi i posadził obok siebie, i pozwolił mi położyć głowę na piersiach swoich, abym mogła zrozumieć i lepiej wyczuć pragnienia Jego najsłodszego Serca"; *Dz.*, 642: „W tę niedzielę przeżywałam w szczególny sposób uczucia najsłodszego Serca Jezusowego"; *Dz.*, 733: „Wiem, że jestem przy najmiłosierniejszym Sercu Jezusa, duch mój cały tonie w Nim, a poznaję w jednej chwili więcej niż przez długie godziny rozumowego dociekania i rozmyślania"; *Dz.*, 1054: „Zapomniałam, co się wkoło mnie dzieje, dusza moja była w tęsknocie za Panem i cała gorycz Jego Boskiego Serca udzieliła mi się. Trwało to do trzech godzin. (...) każde drgnienie Serca Jezusa odbijało się w moim sercu i przeszywało moją duszę". Por. także *Dz.*, 1028, 1306, 1538, 1547, 1657, 1756.

[209] Por. *Dz.*, 304: „O, jak wielki jest ogień najczystszej miłości, który płonie w Twym Najświętszym Sercu. Szczęśliwa dusza, która zrozumiała miłość Serca Jezusowego"; *Dz.*, 371: „...przeto Cię błagam przez wszystką miłość Twoją, którą pała Boskie Serce Twoje, zniszcz we mnie zupełnie miłość własną, a natomiast zapal moje serce ogniem Twojej najczystszej miłości". Por. także *Dz.*, 1225, 1479.

[210] Por. *Dz.*, 611: „O Jezu mój, błagam Cię przez dobroć najsłodszego Serca Twojego".

[211] Por. *Dz.*, 1565: „Te promienie, które wyszły z Serca Jezusa ogarnęły chorego, a moce ciemności uciekły w popłochu. Chory oddał ostatnie tchnienie spokojnie"; *Dz.*, 1680: „Przyjmij, najlitościw-

mi[212], jest miłosierne (litościwe)[213] i wszechmocne[214], jest dla niej (i dla wszystkich ludzi) miejscem doczesnego schronienia[215]

---

szy Jezu, tę nieudolną ofiarę moją, którą Ci dziś złożyłam wobec nieba i ziemi. Niech Twoje Najświętsze Serce, pełne miłosierdzia, uzupełni, co mi w niej nie dostawa, i ofiaruje Ojcu swemu za nawrócenie grzeszników. Pragnę dusz, o Chryste"; *Dz.*, 1687: „Dziś widziałam Pana Jezusa ukrzyżowanego. Z rany Serca Jego sypały się drogocenne perły i brylanty. Widziałam, jak mnóstwo dusz zbierało te dary, ale była tam dusza, która jest najbliżej Jego Serca, a ta z wielką hojnością zbierała nie tylko dla siebie, ale i dla innych, znając wielkość daru". Por. także *Dz.*, 1689, 1735, 1747, 1748, 1771.

[212] Por. *Dz.*, 384: „Ile razy wspomniałam na wielkie miłosierdzie Boże i na niewdzięczność dusz, tyle razy ból przebijał serce moje, i zrozumiałam, jak to bardzo rani najsłodsze Serce Jezusa. Z gorącym sercem odnowiłam akt swój ofiarowania się za grzeszników"; *Dz.*, 487: „Stale mam przed oczyma Jego bolesne oblicze, znieważone i zeszpecone, Jego Boskie Serce, przebite grzechami naszymi, a szczególnie niewdzięcznością dusz wybranych"; *Dz.*, 595: „Niedowierzanie duszy rani Jego najsłodsze Serce, które jest pełne dobroci i miłości niepojętej ku nam". Por. także *Dz.*, 1032, 1274, 1321, 1609.

[213] Por. *Dz.*, 244: „Ufność moja jest bez granic w Jego najmiłosierniejszym Sercu"; *Dz.*, 465: „Proszę Cię, Jezu, niech te dwa promienie, które wyszły z najmiłosierniejszego Serca Twego zasilają nieustannie moją duszę"; *Dz.*, 832: „Kto zrozumie i pojmie tę głębię miłosierdzia, która wytrysła z Serca Twego?". Por. także *Dz.*, 836, 886, 949, 1065, 1138, 1183, 1209, 1218, 1219, 1221, 1223, 1225, 1227, 1229, 1242, 1298, 1309, 1321, 1364, 1450, 1486, 1507, 1550, 1553, 1730, 1827.

[214] Por. *Dz.*, 228: „Twoje miłosierne Serce wszystko może"; *Dz.*, 692: „Jezu mój, uczyń serce moje podobne do miłosiernego Serca swego".

[215] Por. *Dz.*, 76: „... zamknij mnie w głębi Serca swego i chroń od napaści wroga"; *Dz.*, 145: „Bywają zaatakowania, gdzie dusza nie ma czasu ani na zastanowienie, ani zasięgnięcie rady, ani na nic; wtenczas trzeba walczyć na śmierć i życie. Czasami jest dobrze uciec do rany Serca Jezusowego, nie odpowiadając ani jednego słowa – tym samym nieprzyjaciel już jest zwyciężony"; *Dz.*, 163:

i w godzinę śmierci[216], umocnieniem w cierpieniu i walce[217], doświadczeniem dziecięcej bliskości Boga[218], obiektem pragnień[219] i intymnego z Nim spotkania (mieszkaniem, twier-

---

„zamknę się w najmiłosierniejszym Sercu Jezusa"; *Dz.*, 465: „O Zbawicielu mój, ukryj mnie całą w głębi Serca swego i osłaniaj swymi promieniami przed wszystkim, co nie jest Tobą"; *Dz.*, 591: „Jezu, Ty wiesz, jak gorąco pragnę się ukryć, aby mnie nikt nie znał, tylko Twoje najsłodsze Serce". Por. także *Dz.*, 871, 957, 1267, 1309, 1395, 1621, 1629, 1631.

216 Por. *Dz.*, 813: „O najmiłosierniejsze Serce Jezusa, otwarte włócznią, ukryj mnie w ostatnią śmierci godzinę!"; *Dz.*, 1570: „... przez Jego miłosierne Serce przechodzimy jak przez otwartą bramę do nieba".

217 Por. *Dz.*, 224: „Cierpieć – nie skarżąc się, pocieszać innych, a swoje własne cierpienia topić w Najświętszym Sercu Jezusa"; *Dz.*, 1803: „Niechaj łaska Twoja, która spływa na mnie z litościwego Serca Twego, umocni mnie do walki i cierpień, bym pozostała Ci wierna"; *Dz.*, 792: „...swoje cierpienia topić w Sercu Bożym, aby na zewnątrz nie były dostrzeżone, o ile możności". Por. także *Dz.*, 1559, 1753.

218 Por. *Dz.*, 104: „Tulę się do Serca Boga, jak niemowlę do piersi matki"; *Dz.*, 1033: „...uciekam jak dziecko do Serca Jezusa..."; *Dz.*, 138: „...przytuliłam się do Najświętszego Serca Jezusowego..."; *Dz.*, 252: „... rany Twoje pociągają mnie do Serca Twego i mówią mi o wielkiej miłości Twojej ku mnie"; *Dz.*, 262: „Przytuliłam się całą mocą do najsłodszego Serca Jezusa"; *Dz.*, 779: „I cieszę się niezmiernie Jego wielkością, i cieszę się, że jestem taka maleńka, bo dlatego, że jestem mała, nosi mnie na ręku swym i trzyma mnie przy Sercu swoim"; *Dz.*, 853: „... przytulił mnie Jezus do swego Serca". Por. także *Dz.*, 869, 873, 902, 928, 929, 960, 970, 1011, 1053, 1230, 1279, 1318, 1345, 1479, 1490, 1699, 1726, 1753.

219 Por. *Dz.*, 357: „Trójco Przenajświętsza, ufam w nieskończone miłosierdzie Twoje. Bóg jest Ojcem moim, a więc ja, dziecię Jego, mam wszelkie prawo do Jego Boskiego Serca, a im ciemność większa, tym ufność nasza powinna być zupełniejsza"; *Dz.*, 1021: „... dziwny czuję pociąg wewnętrzny do ukrycia się głębokiego, aby mnie tylko znało Serce Jezusa".

dzą)[220]. Ku niemu kieruje swoją modlitwę przebłagalną i upraszającą[221]. Serce Jezusa jest postrzegane przez św. Faustynę jako Serce jej Oblubieńca[222]. Kult Serca Jezusa w duchowości świętej jest ściśle zawiązany z sakramentami eucharystii[223] oraz pokuty i pojednania[224]. Sercu Jezusa święta zawierza ży-

---

220 Por. *Dz.*, 275: „Jezus kocha dusze ukryte. Kwiat ukryty najwięcej zawiera w sobie woni. Starać się o zacisze dla Serca Jezusowego we własnym wnętrzu"; *Dz.*, 1215: „Jezu najmiłosierniejszy, który wszystkim udzielasz łask swych nadobficie ze skarbca miłosierdzia swego, przyjmij nas do mieszkania najlitościwszego Serca swego i nie wypuszczaj nas z niego na wieki". Por. także *Dz.*, 1217, 1219, 1221, 1223, 1225, 1227, 1229, 1287, 1535, 1629.

221 Por. *Dz.*, 1144: „Dziś przepraszałam Pana za wszystkie zniewagi, jakich doznaje Jego Boskie Serce w domach naszych"; *Dz.*, 1290: „... postanowiłam odprawić nowennę do Serca Bożego za przyczyną ks. Piotra Skargi...". Por. także *Dz.*, 1607.

222 Por. *Dz.*, 660: „O najmiłosierniejsze Serce Jezusa, Oblubieńca mojego, uczyń serce moje podobne do swego"; *Dz.*, 801: „Zatonął duch mój w Nim jako w jedynym skarbie swoim, odpoczęło chwilę serce moje przy Sercu Oblubieńca mojego". Por. także *Dz.*, 1056, 1330.

223 Por. *Dz.*, 223: „Hostio żywa, Siło jedyna moja, Zdroju miłości i miłosierdzia, ogarnij świat cały, zasilaj dusze mdlejące. O błogosławiona chwilo i momencie, w którym Jezus swoje najmiłosierniejsze Serce zostawił"; *Dz.*, 239: „Modlitwa w czasie Mszy świętej w dzień ślubów wieczystych. Składam dziś serce moje na patenę, na której jest złożone Serce Twoje, Jezu – i ofiaruję się dziś razem z Tobą Bogu, Ojcu Twojemu i mojemu, jako ofiara miłości i uwielbienia. Ojcze miłosierdzia, spójrz się na ofiarę serca mojego, ale przez ranę Serca Jezusowego"; *Dz.*, 356: „Hostio święta, w której zawarte są wszystkie uczucia najsłodszego Serca Jezusowego ku nam, a szczególnie ku biednym grzesznikom", *Dz.*, 385: „Pocieszać będę nieustannie najsłodsze Serce Eucharystyczne, grać będę pieśni wdzięczne na strunach serca swego, cierpienie jest najwdzięczniejszym tonem. Pilnie wyczuwać będę, czym dziś Serce Twoje rozradować mogę". Por. także *Dz.*, 908, 1142, 1348, 1454, 1607.

224 Por. *Dz.*, 225: „Nim przystąpię do kratki, wejdę wpierw w otwarte i najmiłosierniejsze Serce Zbawiciela".

cie innych ludzi[225]. Wypowiedzi św. Faustyny o Sercu Jezusa mają znamiona refleksji teologicznej, czyli takiej, w której nie tylko rozróżnia się Osoby Boskie, ale także odwołuje się do Ich wzajemnych relacji[226].

3. Słuchające i mówiące Serca Jezusa

> „W tej chwili dał mi Pan poznać, jak bardzo jest zazdrosny o serce moje. – *Nawet pośród sióstr zakonnych będziesz się czuć samotna, a wtenczas wiedz, że pragnę, abyś się ściślej łączyła ze Mną. Mnie się rozchodzi o każde drgnienie twego serca; każde drgnienie twojej miłości odbija się w sercu Moim, jestem spragniony miłości twojej*"[227].

Serce Jezusa, które poznajemy w *Dzienniczku*, jest zasłuchane w człowieka i mówiące do człowieka. *Dzienniczek* św. Faustyny ukazuje nam nie tylko osobę zakonnicy i wyznaczone jej do realizacji dzieło głoszenia prawdy o Miłosierdziu Bożym, ale także zawiera bogaty zbiór dialogów Jezusa z mistyczką. Prawda o Bogu, zawarta w tym niezwykłym tekście, w znacznej mierze ujawnia się w dialogach. Jednym z motywów tych rozmów jest odwoływanie się do obrazu serca. Odkupiciel wie-

---

[225] Por. *Dz.*, 400: „Stasio codziennie mi towarzyszył do kościoła. (...) Po chwili milczenia ofiarowałam tę duszyczkę najsłodszemu Sercu Jezusa".

[226] Por. *Dz.*, 836: „O Jezu (...). Twoim własnym Sercem wielbię Boga Ojca naszego tak, jak Go jeszcze żadna dusza nie wielbiła"; *Dz.*, 1211: „... przyjmij nas do mieszkania najlitościwszego Serca swego, i nie wypuszczaj nas z niego na wieki. Błagamy Cię przez miłość Twoją, która Cię łączy z Ojcem i Duchem Świętym"; *Dz.*, 1215: „Błagamy Cię o to przez niepojętą miłość Twoją, jaką pała Twe Serce ku Ojcu niebieskiemu". O obcowaniu z Bogiem Ojcem zob. Św. M. Faustyna Kowalska, *Listy świętej Siostry Faustyny*, Kraków 2005, 1. O obcowaniu z Panem Jezusem zob. tamże, 10. Na temat trynitarności Miłosierdzia Bożego w tekstach św. Faustyny i bł. Michała Sopoćki zob. T.-K. Szałkowska, *Tajemnica miłosierdzia. Stulecie urodzin św. Faustyny Kowalskiej*, Warszawa 2005, 63-101.

[227] *Dz.*, 1542.

lokrotnie zaprasza swoją rozmówczynię do przybliżenia się do Jego Serca. Także ona przepełniona jest takim pragnieniem. To przybliżenie serc służy wzajemnemu poznaniu. Obydwie strony – Jezus i Faustyna – odsłaniają siebie przed sobą nawzajem.

„Zbliż swój słuch do serca mojego..."[228] – mówi Jezus do św. Faustyny. Pod koniec życia mistyczka zapisała: „Staram się o ciszę wewnętrzną, abym mogła słyszeć Jego głos..."[229]. Doświadczenie Serca Bożego jawi się jako wydarzenie dialogu Boga z człowiekiem. Bóg mówi i słucha Sercem Syna. Odkupiciel mówi do mistyczki: *„Miła Mi jest rozmowa twoja, a dziękczynienie otwiera ci nowe skarby łask, ale, dziecię Moje, może byśmy pomówili nie tak ogólnie, ale w szczegółach o tym, co ci najwięcej na sercu leży; pomówimy poufnie, szczerze, jako dwa serca wzajemnie się kochające"*[230]. Dialog z Jezusem staje się dla człowieka wydarzeniem obdarowania łaskami pochodzącymi z Serca Bożego. Święta zanotowała następujące słowa Jezusa: *„Umiłowane dziecię Moje, rozkoszy serca Mojego, rozmowa twoja droższa i milsza Mi jest niż śpiew anielski. Dla ciebie są otwarte wszystkie skarby serca Mojego. Bierz z tego serca, co ci potrzeba dla siebie i świata całego"*[231]. Jezus mówiący do zakonnicy utwierdza ją w jej postawie, zapewnia o swoim zasłuchaniu, zaprasza do bliskości – spoczęcia przy Jego Sercu: *„W takiej duszy, która żyje wyłącznie miłością Moją, króluję jako w niebie. Dniem i nocą czuwa nad nią oko Moje i znajduję w niej swoje upodobanie, i mam nakłonione ucho na prośby i szept jej serca, a często uprzedzam prośby jej. O dziecię szczególnie przeze Mnie umiłowane, źrenico oka Mojego, spocznij*

---

[228] *Dz.*, 229. Por. *Dz.*, „Dziś powiedział mi Pan: (...) *Twoją rzeczą jest wsłuchiwać się w słowa Moje*".

[229] *Dz.*, 1828.

[230] *Dz.*, 1489.

[231] *Dz.*, 1489.

chwilę przy sercu Moim i skosztuj tej miłości, którą przez wieczność całą rozkoszować się będziesz"[232].

W *Dzienniczku* Jezus ukazuje siebie jako wsłuchanego w człowieka. Znamiennym jest, że Odkupiciel mówi o słuchaniu serca człowieka, gdy bije ono dla Niego. Miłosierdzie Boże ukazane jest jako zainteresowanie Boga człowiekiem, tym co jest w nim dobrem i miłością. Mówiąc inaczej: Boga interesuje w człowieku przede wszystkim piękno, a nie grzechy. On chce usłyszeć od człowieka wyznanie miłości i chce tej miłości doświadczyć. W dziele odkupienia Chrystus poznał grzeszność ludzką najdokładniej jak to tylko jest możliwe, przyjął na siebie wszystkie jej konsekwencje. Jak nikt inny zna grzech i jego skutki. Teraz natomiast jako zmartwychwstały Pan nasłuchuje serc ludzkich: *„wsłuchuję się w tętno ich serca, kiedy uderzy dla Mnie"* [233].

4. Dar Serca Jezusa

> „Kiedy wracałam z celi i, przechodząc koło małej kapliczki, ujrzałam w progu Pana Jezusa, który mi rzekł te słowa: *Idź, ale Ja ci zabieram serce twoje.* I nagle uczułam, że nie mam serca w piersi swojej"[234].

Przedstawione w tekstach św. Faustyny spotkania z Jezusem okazują się wydarzeniami ubogacającymi człowieka. Odkupiciel obdarowuje skarbami, o których mówi, że pochodzą

---

[232] *Dz.*, 1489.

[233] Por. *Dz.*, 1728: *„Miłosierdziem swoim ścigam grzeszników na wszystkich drogach ich i raduje się serce Moje, gdy oni wracają do Mnie. Zapominam o goryczach, którymi poili serce Moje, a cieszę się z ich powrotu. Powiedz grzesznikom, że żaden nie ujdzie ręki Mojej. Jeżeli uciekają przed miłosiernym sercem Moim, wpadną w sprawiedliwe ręce Moje. Powiedz grzesznikom, że zawsze czekam na nich, wsłuchuję się w tętno ich serca, kiedy uderzy dla Mnie".*

[234] *Dz.*, 42.

z Jego Serca[235]. Od zakonnicy domaga się refleksji nad swoimi darami[236]. Ona rozpoznaje realizm tego obdarowania i chce całym swoim życiem odpowiedzieć swojemu Oblubieńcowi: „Jezu, Oblubieńcze mój, Skarbie serca mojego, Ty wiesz, że Ciebie tylko znam i nie znam innej miłości prócz Ciebie, ale, Jezu, jeżelibym miała się przywiązać do czegokolwiek, co nie jest Tobą, to proszę i błagam Cię, Jezu, przez moc miłosierdzia Twego, spuść śmierć dla mnie natychmiast, bo wolę tysiąc razy umrzeć, niżeli raz w rzeczy najmniejszej sprzeniewierzyć się Tobie"[237]. Na tę deklarację Jezus odpowiada swojej oblubienicy: „Córko moja, serce twoje jest odpocznieniem moim, jest upodobaniem moim. W nim znajduję wszystko, czego mi odmawia tak wielka liczba dusz"[238].

Charakterystycznym rodzajem obdarowania, którego dostąpiła św. Faustyna, jest szczególna łaska, którą można by określić mianem „daru Serca Jezusa". Mistyczkę cechuje wyraźne pragnienie komunii z Jezusem. Jeśli w tym miejscu posługujemy się terminem „komunia", to w znaczeniu takiego zjednoczenia, w którym kochające się osoby nie tylko są razem, ale żyją w sobie nawzajem. Aby taka komunia mogła się urzeczywistnić, św. Faustyna prosi Jezusa o Jego Serce[239], chce być maksymalnie podobna do Tego, którego miłuje[240]. Taka postawa i pragnienie zakonnicy są odpowiedzią na apele Jezusa, który mówił wcześniej do niej choćby w następujących słowach: *„Córko moja, pragnę, aby serce twoje było ukształtowane na wzór miłosiernego serca mojego.*

---

235 Por. *Dz.*, 294, 2486.

236 Por. *Dz.*, 1758.

237 *Dz.*, 338.

238 *Dz.*, 339. Por. *Dz.*, 238: *„Córko Moja, twoje serce jest Mi niebem"*.

239 Por. *Dz.*, 650: „Jezu, z Tobą wszystko mogę, czyń ze mną, co się Tobie podoba, daj mi tylko swoje miłosierne Serce, a dość mi na tym".

240 Por. *Dz.*, 268: *„Oblubienica musi być podobna do Oblubieńca swego"*.

Miłosierdziem moim musisz być przesiąknięta cała"[241]. Pragnienie siostry zostało spełnione. Doświadcza ona obdarowania Sercem Jezusa. Rozpoznaje to Serce w swojej piersi[242], dziękuje za ten dar[243]. Przylgnięcie Oblubienicy do Oblubieńca pogłębia się, komunia między nimi urzeczywistnia się coraz wyraźniej. Codzienne zajęcia zakonnicy nie wyrywają jej z miłosnego zjednoczenia[244].

5. Serca Jezusa w perspektywie przekazu wizualnego

„Widzenia moje są czysto wewnętrzne, ale więcej je rozumiem, a za to mniej umiem w słowach wypowiedzieć"[245].

Problematykę Serca Jezusa zawartą w tekstach św. Faustyny Kowalskiej należy odczytywać w perspektywie szeroko rozumianego zagadnienia przekazu wizualnego. W tekstach polskiej mistyczki Chrystus daje się poznać nie tylko jako wi-

[241] *Dz.*, 167.

[242] Por. *Dz.*, 1286: „Dziękuję Ci, Jezu, za świętą Komunię, / W której sam siebie dajesz nam. / Czuję, jak Twe Serce w mej piersi bije, / Jak życie Boże rozwijasz we mnie sam"; *Dz.*, 1821: „Po Komunii świętej odczułam we własnym sercu uderzenia Serca Jezusowego".

[243] Por. *Dz.*, 240: „Dla siebie proszę Cię, Panie, przeistocz mnie zupełnie w siebie, utrzymuj mnie ustawicznie w świętej gorliwości o chwałę Twoją, daj mi łaskę i moc ducha do spełnienia we wszystkim woli Twojej świętej. Dziękuję Ci, Oblubieńcze mój najukochańszy, za godność, którą mi darowałeś, a szczególnie za herby królewskie, które mnie od dziś zdobią, a których nawet aniołowie nie mają, to jest: krzyż, miecz i cierniowa korona. Ale, Jezu mój, ponad wszystko dziękuję Ci za Serce Twoje. Ono mi wystarcza za wszystko".

[244] Por. *Dz.*, 1806 „Jezu, muszę wyjść na zewnątrz do obowiązków, które czekają na mnie. Jezus mi mówi, że jest jeszcze chwila, aby się pożegnać. Wzajemne, głębokie spojrzenie i na chwilę pozornie się rozłączamy, ale nigdy rzeczywiście. Serca nasze są ustawicznie zjednoczone; choć na zewnątrz jestem rozerwana różnymi obowiązkami, lecz obecność Jezusa pogrąża mnie ustawicznie w skupieniu".

[245] *Dz.*, 883.

dzialny dla oglądającej Go zakonnicy, ale także domaga się namalowania obrazu oraz jego kultu: *„Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz z podpisem: Jezu, ufam Tobie. Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie"*[246]. Z kultem obrazu Odkupiciel wiąże konkretne obietnice: *„Obiecuję, że dusza, która czcić będzie ten obraz, nie zginie. Obiecuję także, już tu na ziemi, zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, a szczególnie w godzinę śmierci. Ja sam bronić ją będę jako swej chwały"*[247]. Widzenia, które ma św. Faustyna, i zawarte w nich przesłanie dotyczące kultu obrazu, jak choćby to opisane powyżej z 22 lutego 1931 roku, należy odnieść do współczesności: rozwojem wizualnego przekazu informacji oraz oddziaływania obrazem zarówno na jednostki, jak i społeczności.

Informacja jest związana z wizualizacją. Współczesność charakteryzuje tendencja: obraz zastępuje słowo. Nośność przekazywanej treści i siła jej oddziaływania są coraz mocniej związane z ilustracja, a nie z opisem. Trudno się spodziewać, aby tak wyznaczony kierunek miał gwałtownie ulec zmianie. Obraz kształtuje wyobraźnię i kulturę, modeluje myślenie i przenika ludzką percepcję. Obraz w teologii związany jest przede wszystkim z reprezentacją instancji wyższej, rzeczywistości boskiej w formie dostępnej dla zmysłów, szczególnie dla wzroku, a przez to poznawania tego, co w niskości jest niedostępne. Wizualizacja poprzez konkretny obraz jest, oprócz tekstu i muzyki formą komunikacji i przekazu religijnego. Śledząc Bożą pedagogię na kartach Pisma Świętego, można wskazać na proces przechodzenia od słowa do obrazu, od mówiących proroków do wydarzenia, którym jest Wcielone Słowo. W centrum teologii obrazu znajduje się osoba Jezusa Chrystusa wraz z całym realizmem nauczania nie tylko w słowach, ale także – co jest uprzednie – poprzez obecność. Znamiennym wydaje się zapis w *Dzienniczku*, w którym zawarte są słowa Odkupiciela świadczące o wzywaniu do wiary nie tylko w nauczaniu, ale

---

246 *Dz.*, 47.

247 *Dz.*, 48.

także w wydarzeniu, jakim jest męka Pańska: „*Wspomnijcie na mękę moją i jeżeli nie wierzycie słowom moim, wierzcie przynajmniej ranom moim*”[248].

W ten sposób dochodzimy do tego, co w nawiązaniu do przesłania Jan Paweł II[249], nazywamy teologią oblicza[250]. Jej specyfiką jest takie poznanie, które prowadzi od tego, co widzialne dla oczu, poznawalne zmysłami, ku rzeczywistości odsłaniającej się na drodze kontemplacji, miłosnego przylgnięcia i zjednoczenia. Chodzi o takie zapatrzenie w Chrystusa, które staje się doświadczeniem udzielania się Boga, a dzięki temu doświadczeniem poznawania Boga i człowieka objawionego we Wcielonym Synu. Przejście od oglądania oblicza ku rzeczywistości bardziej wewnętrznej stało się udziałem św. Faustyny. Świadczą o tym jej słowa: „Stale mam przed oczyma Jego bolesne oblicze, znieważone i zeszpecone. Jego Boskie Serce, przebite grzechami naszymi, a szczególnie niewdzięcznością dusz wybranych”[251]. Mistyczka na drodze kontemplacji nie zatrzymuje się na tym, co zewnętrzne, ale ma wgląd w Serce.

6. Wrażliwość i otwartość serca – patriotyzm św. Faustyny

„Ojczyzno moja kochana, Polsko, o gdybyś wiedziała, ile ofiar i modłów za ciebie do Boga zanoszę. Ale uważaj i oddawaj chwałę Bogu, Bóg cię wywyższa i wyszczególnia, ale umiej być wdzięczna”[252].

---

[248] *Dz.*, 379. Nie bez znaczenia jest fakt, że cytowany tu zapis poprzedzony jest wypowiedzią Jezusa na temat boleści Jego Serca: „*Boleje serce moje*” i „*O, jak to bardzo rani serce moje*”.

[249] Por. Jan Paweł II, *List apostolski «Novo millennio ineunte»*, 16-28.

[250] Por. C. Smuniewski, *„Niewyczerpalne źródło świętości”. Eschatologiczne ukierunkowanie adoracji w nauczaniu Jana Pawła II*, Kraków 2008.

[251] *Dz.*, 487.

[252] *Dz.*, 1038.

Po zapisaniu powyższych zdań św. Faustyna Kowalska mówi o doświadczeniu swojego serca, w którym nosi „cierpienia bliźnich". W świetle przytoczonych słów o Ojczyźnie nie sposób odnieść wrażenia, że bliźnimi są w pierwszym rzędzie Polacy, w czym nie żadnej pogardy dla innych nacji. Przytoczmy słowa mistyczki: „Odczuwam tak straszny ból, kiedy patrzę na cierpienia bliźnich; odbijają się w sercu moim wszystkie cierpienia bliźnich, ich udręczenia noszę w sercu swoim, tak że mnie to nawet fizycznie wyniszcza. Pragnęłabym, aby wszystkie bóle na mnie spadały, by ulżyć bliźnim"[253]. Formacja zakonna[254] i mistyczne doświadczenia utwierdzały św. Faustynę w miłości do Ojczyzny, której starała się służyć ofiarnie. Powołanie zakonne i doświadczenia duchowe pogłębiały jej patriotyzm i nadały mu oryginalnego wysublimowania. Czytamy w *Dzienniczku*: „Często się modlę za Polskę, ale widzę wielkie zagniewanie Boże na nią, iż jest niewdzięczna. Całą duszę wytężam, aby ją bronić. Nieustannie przypominam Bogu Jego obietnice miłosierdzia. Kiedy widzę Jego zagniewanie, rzucam się z ufnością w przepaść miłosierdzia i w nim zanurzam całą Polskę, a wtenczas nie może użyć swej sprawiedliwości. Ojczyzno moja, ile ty mnie kosztujesz, nie ma dnia, w którym bym się nie modliła za ciebie"[255]. Droga życia duchowego, mistyczne

---

253 *Dz.*, 1039.

254 O zakonnej praktyce modlitwy w intencji Ojczyzny świadczy następujący zapis w *Dzienniczku*: „W pewnej chwili, kiedy się odprawiła adoracja za naszą Ojczyznę, ból mi ścisnął duszę i zaczęłam się modlić w następujący sposób: Jezu najmiłosierniejszy, proszę Cię przez przyczynę świętych Twoich, a szczególnie przez przyczynę Matki Twojej najmilszej, która Cię wychowała z dziecięctwa, błagam Cię, błogosław Ojczyźnie mojej. Jezu, nie patrz na grzechy nasze, ale spójrz się na łzy dzieci małych, na głód i zimno, jakie cierpią. Jezu, dla tych niewiniątek, udziel mi łaski, o którą Cię proszę dla Ojczyzny mojej. W tej chwili ujrzałam Pana Jezusa, który miał oczy zaszłe łzami – i rzekł do mnie: *Widzisz, córko Moja, jak bardzo Mi ich żal, wiedz o tym, że one utrzymują świat", Dz., 286.*

255 *Dz.*, 1188.

zjednoczenie z Chrystusem, są dla św. Faustyny doświadczeniem poznania Boga, także w tym, co dotyczy Jego odniesienia do Polski. Święta siostra pisze: „Widziałam gniew Boży ciążący nad Polską”[256] oraz w innym miejscu: „Gdy się modliłam za Polskę – usłyszałam te słowa: *Polskę szczególnie umiłowałem, a jeżeli posłuszna będzie woli Mojej, wywyższę ją w potędze i świętości. Z niej wyjdzie iskra, która przygotuje świat na ostateczne przyjście Moje*”[257].

Motyw Ojczyzny (Polski) pojawia się w *Dzienniczku* przy okazji tematu modlitwy[258]. Święta doświadcza duchowego przynaglenia, aby modlić się właśnie w intencji Polski. Wydaje się, że należy ten szczegół wydobyć i podkreślić. Otóż mistyczka, podejmując modlitwę w intencji Ojczyzny, okazuje posłu-

---

256 *Dz.*, 1533. Por. *Dz.*, 39: „Pewnego dnia powiedział mi Jezus, że spuści karę na jedno miasto, które jest najpiękniejsze w Ojczyźnie naszej. Kara ta miała być [taka], jaką Bóg ukarał Sodomę i Gomorę. Widziałam wielkie zagniewanie Boże i dreszcz napełnił, przeszył mi serce. Milczeniem modliłam się. - Po chwili powiedział mi Jezus: ***Dziecię Moje, łącz się ściśle w czasie ofiary ze Mną i ofiaruj Ojcu niebieskiemu krew i rany Moje na przebłaganie za grzechy miasta tego. Powtarzaj to bez przestanku przez całą Mszę świętą. Czyń to przez siedem dni.*** Siódmego dnia ujrzałam Jezusa w obłoku jasnym i zaczęłam prosić, ażeby Jezus spojrzał na miasto i na kraj nasz cały. Jezus spojrzał się łaskawie. Kiedy spostrzegłam życzliwość Jezusa, zaczęłam Go błagać o błogosławieństwo. - Wtem rzekł Jezus: *Dla ciebie błogosławię krajowi całemu.* I uczynił duży znak krzyża ręką nad Ojczyzną naszą. Radość wielka napełniła duszę moją, widząc dobroć Boga”.

257 *Dz.*, 1732.

258 Por. *Dz.*, 33: „Nowennę tę miałam odprawić w intencji Ojczyzny. W siódmym dniu nowenny ujrzałam Matkę Bożą pomiędzy niebem a ziemią, w szacie jasnej; modliła się z rękami złożonymi na piersiach, wpatrzona w niebo, a z serca Jej wychodziły ogniste promienie i jedne szły do nieba, a drugie okrywały naszą ziemię”. Użyte przez mistyczkę w ostatnim zdaniu sformułowanie „nasza ziemia” należy, jak się wydaje rozumieć synonimicznie z pojęciem „Ojczyzna”.

szeństwo woli Bożej[259]. Pana Jezus obwieszcza św. Faustynie, że oczekuje wspólnotowej modlitwy w intencji Polski: „Dziś powiedział mi Pan: *Idź do Przełożonej i powiedz, że życzę sobie, żeby wszystkie siostry i dzieci odmówiły tę koronkę, której cię nauczyłem. Odmawiać mają przez dziewięć dni i w kaplicy, w celu przebłagania Ojca Mojego i uproszenia miłosierdzia Bożego dla Polski*"[260]. Modlitwy św. Faustyny w intencji Ojczyzny odznaczają się zatroskaniem o dobro kraju, a zarazem realizmem grożących niebezpieczeństw. W *Dzienniczku* odnajdujemy zapis z 1933 roku: „Jezu, proszę Cię za Ojczyznę moją, broń jej przed napaścią wrogów"[261]. Wyodrębnić należy również te fragmenty, w których Maryja dopomina się modlitwy polskiej mistyczki w intencji Ojczyzny. „Po chwili ujrzałam Matkę Bożą w niewypowiedzianej piękności – i rzekła do mnie: Córko moja, żądam od ciebie modlitwy, modlitwy i jeszcze raz modlitwy za świat, a szczególnie za Ojczyznę swoją. Przez dziewięć dni przyjmij Komunię świętą wynagradzającą, łącz się ściśle z ofiarą Mszy świętej. Przez te dziewięć dni staniesz przed Bogiem jako ofiara, wszędzie, zawsze, w każdym miejscu i czasie – czy w dzień, czy w nocy, ilekroć się przebudzisz, módl się duchem. Duchem zawsze trwać na modlitwie można"[262]. Motyw nowen-

[259] Por. *Dz.*, 59: „W pewnej chwili usłyszałam taki głos w duszy: ***Odpraw nowennę za Ojczyznę. Nowenna ta będzie się składać z litanii do Wszystkich Świętych. Proś o pozwolenie spowiednika.*** Na przyszłej spowiedzi otrzymałam pozwolenie i zaraz wieczorem zaczęłam tę nowennę".

[260] *Dz.*, 714.

[261] *Dz.*, 240.

[262] *Dz.*, 325. Por. Będąc w Wilnie, w 1935 roku, Faustyna zanotowała w *Dzienniczku* wezwanie jakie usłyszała do Maryi: „ujrzałam Matkę Bożą w szacie białej, w niebieskim płaszczu, z odkrytą głową, która się zbliżyła od ołtarza do mnie i dotknęła mnie swymi dłońmi, i okryła swym płaszczem, i rzekła mi: Ofiaruj te śluby za Polskę. Módl się za nią 15 VIII", *Dz.*, 468. We wrześniu 1936 roku zapisała: „... modlę się nieustannie za Polskę, drogą mi Polskę, która jest tak mało wdzięczna Matce Bożej. Gdyby nie Matka Boża, na mało by się przydały nasze zabiegi. Pomnożyłam swoje

ny w intencji Polski dostrzegamy także w tym, co mistyczce komunikuje jedna ze świętych: „Dziś rano przyszła do mnie dziewica – św. Barbara i poleciła mi, abym przez dziewięć dni ofiarowała Komunię świętą za kraj swój”[263].

Podejmując kwestię patriotyzmu św. Faustyny, zauważyć należy jej rozeznanie w tym, co dotyczy innych krajów i ówcześnie zaistniałej w nich sytuacji religijno-politycznej. Mistyczka zanotowała, co Jezus jej powiedział odnośnie Rosji, a także słowa o potrzebie modlitwy za ten kraj: „16 XII [1936]. Dzisiejszy dzień ofiarowałam za Rosję, wszystkie cierpienia swoje i modlitwy ofiarowałam za ten biedny kraj. – Po Komunii świętej powiedział mi Jezus, że: *Dłużej tego kraju znosić nie mogę, nie krępuj Mi rąk, córko Moja.* Zrozumiałam: gdyby nie modlitwa dusz miłych Bogu, to by już ten cały naród obrócił w nicość. O, jak cierpię nad tym narodem, który wygnał z granic swoich Boga”[264].

Pomimo tego, że św. Faustyna wzrasta w tęsknocie za ojczyzną niebieską[265], to jednak jej modlitwa w intencji Ojczyzny

---

wysiłki modlitw i ofiar za drogą Ojczyznę, ale widzę, że jestem kroplą wobec fali zła. Jakże kropla może powstrzymać falę? O, tak. Sama z siebie kropla jest niczym, ale z Tobą, Jezu, śmiało stawię czoło całej fali zła i nawet piekłu całemu. Twoja wszechmoc wszystko może”, *Dz.*, 686; „Dziś zaczęłam nowennę do Matki Najświętszej [przed uroczystością] Wniebowzięcia w trzech intencjach (...) trzecia – w intencji Ojczyzny”, *Dz.*, 1206.

263 *Dz.*, 1251.

264 *Dz.*, 818.

265 Por. *Dz.*, 807: „Rozumiem, że jestem na strasznym wygnaniu, cała moc duszy mojej rwie się do Boga. O mieszkańcy ojczyzny mojej, wspomnijcie na wygnankę - kiedyż i dla mnie spadną zasłony?”; *Dz.*, 886: „Nie zagości smutek w sercu kochającym wolę Bożą. Stęsknione serce moje za Bogiem, odczuwa całą nędzę wygnania. Idę odważnie – choć ranią się stopy – do ojczyzny swojej, a w tej drodze posilam się wolą Bożą, ona mi jest pokarmem. Wspierajcie mnie szczęśliwi mieszkańcy ojczyzny niebieskiej, by siostra wasza nie ustała w drodze. Chociaż jest straszna pustynia, jednak idę z czołem wzniesionym i patrzę w słońce – to jest w miłosierne

ziemskiej pozwala na stwierdzenie, że umiłowanie Polski jest dla niej jednym z wyrazów miłości do Boga. Obcowanie z Sercem Jezusa uwrażliwiło i otwierało jej serce, aby na wiele sposobów okazywać miłość. Jednym z nich jest patriotyzm. Troska o dobro Ojczyzny jest realizacją powołania do świętości. Życie zakonne, które, jak niekiedy może się wydawać izoluje od spraw doczesnych, okazuje się pomocne w urzeczywistnianiu szlachetnych ideałów i postaw patriotycznych. Przykład życia św. Faustyny pokazuje, że oświecone łaską serce miłujące Boga, ojczyznę niebieską i wieczność, dąży do realizacji dobra doczesnego, które wyraża się w ukochaniu Ojczyzny

Zakończenie

W świetle tekstów św. Faustyny Kowalskiej należy stwierdzić, że przesłanie o Bożym Miłosierdziu i Najświętszym Sercu Jezusowym stanowi myśl o miłości Bożej względem człowieka. Można tu sformułować kilka konkluzji, stanowiących zachętę i dalszego zgłębiania podjętego zagadnienia:

1) Problematyka Serca Jezusa wydaje się istotna w rozwoju antropologii teologicznej: Wcielony Syn Boży, objawiając człowiekowi prawdę o nim samym, czyni to poprzez objawienie swojego Serca, aby człowiek, poznając to Serce, poznał także siebie. To poznanie dokonuje się przez przylgnięcie, noszące znamiona wydarzenia komunijnego. Rys ten zyskuje swoje pogłębienie w kontekście eucharystycznym. W tekstach św. Faustyny istnieje bezpośrednie powią-

---

Serce Jezusa"; *Dz.*, 897: „bo domem moim jest niebo; ale nim pójdziemy do ojczyzny, musimy spełnić wolę Bożą na ziemi, to jest – muszą się w nas dokonać próby i walki"; *Dz.*, 1304: „Z tęsknotą wielką patrzę na ciebie, ojczyzno moja, / Kiedyż się skończy to moje wygnanie - / Tak woła do Ciebie, Jezu, oblubienica Twoja, / Która z tęsknoty za Tobą przechodzi konanie. / Z tęsknotą patrzę na świętych ślady, Którzy przeszli przez puszczę tę do ojczyzny, Zostawili mi przykład cnoty i swe rady / I mówią mi - cierpliwości, siostro, już niedługo spadną więzy"; *Dz.*, 1589: „Bo ojczyzna moja to niebo. Wierzę w to niezbicie".

zanie treści mówiących o Sercu Jezusa z prawdą o sercu człowieka. Serce Jezusa objawia prawdę o Bogu i Jego życiu wewnętrznym, a serce człowieka - prawdę o człowieku i właściwym jemu wnętrzu (z zachowaniem oczywiście różnic właściwych tym „podmiotom").

2) Szczególnym zagadnieniem ujawniającym się w świetle problematyki Serca Jezusowego w tekstach św. Faustyny jest kwestia uczuć ludzkich. Miłosnemu spotkaniu człowieka z Bogiem towarzyszą różne doświadczenia. Charakterystycznym jest fakt, że uczucia towarzyszą nie tylko ludzkiej miłości, ale także miłujący Odkupiciel daje się poznać w bogactwie swojej uczuciowości. W ten sposób podkreślona jest kwestia świętego człowieczeństwa Jezusa.
3) Miłość św. Faustyny do Najświętszego Serca Jezusa stała się jej drogą do poznania Miłosierdzia Bożego.
4) Pomimo tego, że *Dzienniczek* zawiera wiele odniesień do grzechu ludzkiego, to jego przesłanie jest pozytywne. Człowiek widziany w świetle promieni wychodzących z Serca Jezusa pragnie Boga. Nie jest skoncentrowany na sobie, ani na swoich słabościach i grzechach. Nadrzędną jego postawą jest zaufanie („Jezu, ufam Tobie"), które ośmiela go, aby jeszcze bardziej przybliżyć się do Odkupiciela, przyjmować Jego dary, poznawać i kochać Boga i bliźniego.
5) Teksty św. Faustyny są wielkim przesłaniem o objawionej w Najświętszym Sercu Jezusa miłosiernej miłości Boga do człowieka.

Ks. prof. dr hab. Janusz Królikowski

Tajemnica Boga w Sercu Jezusa

„Wejdź, duszo moja, wejdź do prawego boku twego ukrzyżowanego Pana! Wniknij przez świętą ranę aż do Serca pełnego miłości Jezusa, który z miłości był przebity włócznią, i w skalnej grocie uwolnij się od niepokoju świata".

Tomasz à Kempis

Dogłębne przekonanie Kościoła, które odnajdujemy w jego liturgii, a zwłaszcza w uroczystości Najświętszego Serca Jezusa, głosi wymownie, że w przebitym Sercu Ukrzyżowanego otwarło się dla człowieka Serce samego Boga. Raj, zamknięty z powodu ludzkiego grzechu, został na nowo otwarty i każdy człowiek ma już do niego otwarty dostęp. W Sercu Jezusa w najwyższym stopniu przecinają się zbawcze drogi Boga prowadzące do człowieka oraz drogi człowieka szukającego nieustannie zbawienia. W Sercu Jezusa ukazuje się natura nowego i prawdziwego kultu, zapowiedzianego przez proroka Zachariasza i zainaugurowanego w czasach mesjańskich: „Będą patrzeć na tego, którego przebili" (por. Za 12,10; J 19,37). W tym kulcie uczestniczymy zarówno w sposób liturgiczny wraz z całym Kościołem, jak i w sposób osobisty i wewnętrzny, osiągając za po-

średnictwem tego dwojakiego uczestniczenia duchową jedność życia, owocującą świętością i prowadzącą do zbawienia.

Mając na względzie ten wzniosły fakt, warto ciągle na nowo powracać do tajemnicy Najświętszego Serca Jezusa, usiłując je głębiej poznać i coraz bardziej bezpośrednio włączać w nasze życie duchowe oraz w formowanie naszych relacji eklezjalnych i społecznych. Nasze czasy jawią się jako szczególnie przychylne dla przeżywania tej tajemnicy. Papież Paweł VI trafnie zwracał uwagę, że ta przychylność wynika z dzisiejszej wrażliwości na uczuciowość i psychologię w spojrzeniu na człowieka, które, chociaż zawierają w sobie znaczące ograniczenia, „zawsze są nastawione na metafizykę miłości".[266] Uwzględniając tę wrażliwość powinniśmy zatem intensywniej rozwijać kult Najświętszego Serca Jezusa, będącego „ogniskiem gorejącym, symbolem pobożności i działalności chrześcijańskiej".[267]

Serce Jezusa słowem Bożym

Przebite Serce Ukrzyżowanego jest przede wszystkim słowem Bożym zwracającym się do człowieka – jest słowem wypowiadanym przez Jego przebity bok. Jest to słowo miłości Bożej ukazującej się każdemu człowiekowi – jest to sam Bóg wychodzący ze swego ukrycia. Gdy mówimy o teologii Najświętszego Serca Jezusa, mamy na myśli nie nasze dyskursy na temat miłości, ale samą miłość Bożą objawiającą się człowiekowi, żywy poemat o miłości wytryskującej z Serca Bożego. To jest właśnie to, co św. Jan mówi w swoim Pierwszym Liście: „W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował" (1 J 4,10). Trudność polega na tym, że – aby otrzymać to słowo wypisane w ciele Słowa (por. 1 J 1,14) – musimy przede wszystkim zatrzymać się przed Nim i długo patrzeć na ranę zadaną Mu przez miłość: „Będą patrzeć na tego, którego przebili" (J 19,37). Kontemplacja nie polega na zwykłym patrzeniu, ale domaga się utkwienia wzroku jakby się

---

266 Paweł VI, *Trwajcie mocni w wierze*, t. 2, Kraków 1974, s. 95.

267 Tamże.

zostało przyciągniętym, czy wręcz zniewolonym przez miłość. Zawiera coś z doświadczenia proroka Jeremiasza: „Uwiodłeś mnie, Panie, a ja pozwoliłem się uwieść" (20,7).

Powołanie do adoracji Serca Jezusa i do związanego z nim apostolatu zwraca się do każdego chrześcijanina. Apostoł jest zasadniczo głosicielem słowa – jest posłany, aby nieść orędzie. Przedmiotem orędzia, które apostoł wnosi w świat, jest potrzeba utkwienia adoracyjnego wzroku w przebite Serce Ukrzyżowanego. Słowo miłości ukrzyżowanej jest trudne do wypowiedzenia, ponieważ nie wypowiada się go ustami, ale życiem. Adoracja jest szkołą, w której człowiek uczy się Najświętszego Serca właśnie w taki sposób, że staje się ono jego własnym życiem. Za pośrednictwem adoracji apostoł otrzymuje słowo przebitego Serca, które w zamian staje się orędziem jego osobistego życia. Apostolat i adoracja razem kształtują duchowość dostępną dla wszystkich chrześcijan – słowo przyjęte dzięki adoracji jest udzielane w dynamizmie kogoś posłanego, by coś głosić.

Serce Jezusa słowem skierowanym do Boga

Patrząc na Najświętsze Serce Jezusa, odkrywamy, że to wszystko, co chcielibyśmy powiedzieć Bogu, właściwie zostało już powiedziane i jest nieustannie wypowiadane przez „usta" chwalebnego Serca Jezusa, który wszedł już do wiecznej chwały. To przez Serce Jezusa Jego krew „przemawia mocniej niż krew Abla" (Hbr 12,24). List do Hebrajczyków mówi o Chrystusie: „Przeto i zbawić na wieki może całkowicie tych, którzy przez Niego przystępują do Boga, bo wciąż żyje, aby się wstawiać za nami" (7,25). Chrystus Jezus ustawicznie urzeczywistnia swoje kapłaństwo w świętym świętych „poza zasłoną" (Hbr 6,19), przedstawiając Ojcu chwalebne rany swoich rąk, swoich nóg i swojego boku. Rana w boku Chrystusa, „kapłana wielkiego, który jest nad domem Bożym" (Hbr 10,21), przemawia za nami do Ojca. Jest to nasze słowo kierowane do Boga. W cen-

trum kultu Najświętszego Serca jest kapłańska modlitwa Jezusa do Ojca, która przemawia za nami do Niego.

Bardzo wnikliwie sens modlitwy Jezusa ukazał kard. Karol Wojtyła w prowadzonych w 1976 r. rekolekcjach watykańskich. Tak mówił wówczas o szczytowym akcie modlitwy Jezusa, jakim była Jego modlitwa w Ogrojcu: „Modlitwa ta jest spotkaniem ludzkiej woli Jezusa Chrystusa z odwieczną Wolą Boga, która w tej chwili staje jako Wola Ojca wobec Syna. Syn stał się Człowiekiem po to, ażeby doszło do tego właśnie spotkania Jego ludzkiej woli w Wolą Ojca. Stał się Człowiekiem po to, aby spotkanie to było pełne prawdy ludzkiej woli i ludzkiego serca, które chce uniknąć zła, cierpienia, sadu, biczowania, korony cierniowej, krzyża, śmierci. [...] Stał się człowiekiem po to, aby na gruncie tej prawdy ludzkiej woli i ludzkiego serca objawiła się cała wielkość Miłości, która wyraża się «Darem z siebie», Ofiarowaniem, Żertwą: «Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał» (J 3,16). W tej godzinie owa «odwieczna Miłość» (Jr 31,3) musi się potwierdzić ofiarą z ludzkiego Serca. I potwierdza się. Syn nie odmawia swego Serca, aby stało się ołtarzem, miejscem wyniszczenia, zanim jeszcze tym miejscem stanie się Krzyż”.[268]

Mistyka Najświętszego Serca, w szczególności zaprezentowana przez średniowieczne mistyczki – św. Gertrudę i św. Matyldę, mówi o ofiarowaniu się Serca Jezusa Ojcu. Oznacza ono wyrażenie zgody na to, by Serce Jezusa mówiło za nas, modliło się w nas i przez nas, znajdując inspirację w tym, co mówi List do Hebrajczyków: „Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz poddanego próbie pod każdym względem podobnie jak my – z wyjątkiem grzechu” (4,15). Ta wypowiedź sugeruje prostą drogę modlitwy, dostępną dla każdego: „Panie Jezu, staję w milczeniu wobec Twojej świętej obecności, wierząc, że Twoje Serce mówi do mnie, wiedząc już wszystko, co chciałbym Ci powiedzieć, a Ty to wszystko, co chcę Ci powiedzieć, powiedz Ojcu

[268] K. Wojtyła, *Znak sprzeciwu. Rekolekcje w Watykanie od 5 do 12 marca 1976*, Paris 1980, s. 141-142.

przez Twoje Najświętsze Serce". W ten sposób to wszystko, co chciałaby wypowiedzieć nasza modlitwa – adoracja, cześć, dziękczynienie, prośba, wynagrodzenie – znajduje swoje najdoskonalsze wyrażenie. Tak rozumiany kult Najświętszego Serca Jezusa staje się manifestacją w Kościele Ducha Świętego, który „przychodzi z pomocą naszej słabości" (Rz 8,26).

Taka modlitwa posiada decydujące znaczenie teologiczne i duchowe. Człowiek może poznać, kim jest Jezus, jeśli patrzymy na Niego, modląc się. Wyznawanie wiary chrześcijańskiej opiera się na uczestniczeniu w modlitwie Jezusa; włączenie w Jego modlitwę jest równocześnie włączeniem w jej podtrzymywanie. Taka modlitwa najbardziej jednoznacznie interpretuje doświadczenie modlitwy Jezusa i interpretacja Jezusa za jej pośrednictwem odznacza się szczególną poprawnością, ponieważ pobudza do wybierania tego, co jest najbardziej wewnętrzne i osobiste w Jezusie. Jest to modlitwa Najświętszego Serca – modlitwa, która wypełnia dni i noce w ziemskim życiu Jezusa; jest to modlitwa, która wypłynęła z Jego cierpienia i z Jego śmierci na krzyżu. Trwała ona w czasie Jezusowego zstąpienia do otchłani. Jest to modlitwa, która przedłuża się w chwale zmartwychwstania i wniebowstąpienia. Jest to, w końcu, modlitwa, która przedłuża się tajemniczo w Najświętszym Sakramencie Ołtarza.

Tylko wchodząc w samotność Jezusa i uczestnicząc w tym, co ma On najbardziej osobistego, to znaczy Jego dogłębną zażyłość z Ojcem, wierzący może dotknąć rzeczywistości boskiej, a równocześnie poznać swoją tożsamość. Najświętsze Serce Jezusa ukazuje i zaprasza do tego, co jest najbardziej osobiste w Jezusie, czyli Jego uczestniczenia w życiu Ojca. Tylko ten, kto poznał zażyłość Jezusa z Ojcem i zakosztował jej wewnętrznie, może w pewnym sensie stać się „skałą" Kościoła (por. Łk 9,18-20; Mt 16,13-20). Kościół, a w nim każdy wierzący, zmartwychwstaje uczestnicząc w modlitwie Jezusa.

Modlitwa Serca Jezusa w Nowym Testamencie

List do Hebrajczyków opisuje modlitwę Serca Jezusa, gdy przyjął ciało w łonie Dziewicy Maryi. Gdy Chrystus przyszedł na świat, mówi: „Ofiary ani daru nie chciałeś, ale Mi utworzyłeś ciało; całopalenia i ofiary za grzech nie podobały się Tobie. Wtedy rzekłem: Oto idę – w zwoju księgi napisano o Mnie – aby spełniać wolę Twoją, Boże" (Hbr 10,5-7). To jest pierwsza modlitwa Serca Jezusa „współistotnego ze Słowem Bożym".

Modlitwa Serca Chrystusa ukazana syntetycznie w Liście do Hebrajczyków, została szeroko opisana w czwartej Ewangelii. Można powiedzieć, że Ewangelia św. Jana wprowadza w zażyłość, którą Jezus zarezerwował dla swoich przyjaciół. Ewangelia umiłowanego ucznia, spoczywającego w czasie Ostatniej Wieczerzy na piersi Jezusa, jest skierowana w najwyższym stopniu do przyjaciół Jego Serca. Liturgia zwraca naszą uwagę na Ewangelię św. Jana w okresie wielkanocnym. Wielkoczwartkowy opis umywania nóg apostołom w czasie Ostatniej Wieczerzy (por. J 13,1-5) przedłuża się w Wielki Piątek, gdy liturgia ukazuje Serce, z którego wypłynęła krew i woda (por. J 19,34-37). Lektura czwartej Ewangelii jest kontynuowana w Wielką Niedzielę (por. J 20,1-9) oraz przez następne pięćdziesiąt dni, wprowadzając nas w modlitwę Serca Jezusowego. W drugą niedzielę wielkanocną – niedzielę Miłosierdzia Bożego – liturgia w szczególny sposób zaprasza nas do kontemplacji Najświętszego Serca. W Ewangelii Zmartwychwstały staje przed Tomaszem, zapraszając go do dotknięcia swoich ran i włożenia ręki do swego boku (por. J 20,17-31). Wszyscy jesteśmy niewiernym Tomaszem, nie tylko w tym, że przeżywamy trudności w wierze, ale także w tym, że wszyscy możemy „dotknąć" Serca Jezusa przez słuchanie Jego słowa i kontemplację Jego świętych ran. Za pośrednictwem takiej postawy możemy otrzymać i uczynić naszym Tomaszowe wyznanie wiary: „Pan Mój i Bóg mój!".

Układ lekcjonarza liturgicznego w oparciu o czwartą Ewangelię jest typowy dla mistycznej pedagogii Kościoła. Gdy przez okres wielkanocny dochodzimy do uroczystości Najświętszego Serca Jezusa, obchodzonej w piątek po drugiej niedzieli po Zesłaniu Ducha Świętego, jesteśmy już przygotowani i napełnieni pragnieniem, by w pełni wejść w modlitwę Serca Jezusa. Cała Ewangelia świadczy, że Jezus był w ciągłej komunii z Ojcem, stale udawał się na miejsca samotne, by modlić się po pracowitych dniach pełnienia misji zleconej Mu przez Ojca (por. Mk 1,35; 6,46; 14,35.39). Św. Łukasz kładzie bardzo duży nacisk na ten fakt. Pokazuje on, że istotne działania Jezusa wypływały z głębi Jego Serca i opierały się na prowadzonym w nim modlitewnym dialogu z Ojcem.

Modlitwa Serca Jezusa za pośrednictwem Psalmów

Starotestamentalne Psalmy posłużyły Jezusowi do wyrażenia i przekazania modlitwy swojego Serca. Psałterz od samego początku jest dla Kościoła obrazem modlitwy Serca Chrystusa do Ojca, ukazując zarówno jej treść, jak i pozwalając za jej pośrednictwem uobecnić się samemu Jezusowemu Sercu. Jezus modlił się Psalmami na krzyżu, zostawiając je Kościołowi, aby je kontynuował (Ps 22[21] w Mt 27,46 i Ps 31[30] w Łk 23,46): „Około godziny szóstej mrok ogarnął całą ziemię, aż do godziny dziewiątej. Około godziny dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem: «Eli, Eli, Lema sabachthani?», to znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?" (Mt 27,46). Kościół, reprezentowany przez Matkę Jezusa, umiłowanego ucznia i pobożne kobiety stojące pod krzyżem (por. J 19,25), modli się Psalmami aż do końca, aby zobaczyć ostateczny tryumf Chrystusa zapowiadany przez ufną modlitwę (por. Ps 22[21],22-23).

Przybliża ona także czas, w którym Pan przygotuje ucztę dla ubogich i radość dla szukających (por. Ps 22[21],26).

Z Psalmu 31[30] pochodzi werset: „W ręce Twoje powierzam ducha mego" (w. 3). Modląc się na krzyżu w godzinę swojej śmierci, Jezus dodaje jedno słowo, które wypływa z głębi Jego Serca: „Ojcze". To słowo przekształca modlitwę psalmisty w modlitwę, w której Syn otrzymuje wszystko od Ojca. Jezus umarł, modląc się. Chociaż Ewangeliści różnią się co do szczegółów, referując ostatnie słowa Jezusa, to nie ulega wątpliwości, że są w pełni zgodni co do tego, iż Jezus umiera z modlitwą na ustach. Jego śmierć została otoczona modlitwą i adoracją. Ostatnie słowa Jezusa były aktem pobożności w stosunku do Ojca – Jego ostatni krzyk zwracał się tylko do Ojca, ponieważ wychodził z głębi Jego Serca.

Modlitwa Serca Jezusa w liturgii

Modlitwa Serca Chrystusa w godzinie Jego ofiary przechodzi całkowicie do serca Kościoła, gdzie przedłuża się i aktualizuje „od wschodu aż do zachodu słońca" (Ml 11,11) w liturgii godzin i w Eucharystii. Oczywiście, może pojawić się pytanie, czy po zmartwychwstaniu Jezusa, po rozdarciu zasłony w świątyni i definitywnym zamknięciu starożytnego kultu, a więc po otwarciu Serca Boga w przebitym boku Ukrzyżowanego, potrzeba jeszcze świętych miejsc, świętych obrzędów i świętych znaków, by wyrażały rzeczywistości boskie? Owszem, potrzebujemy ich, ponieważ przez obrazy, obrzędy i znaki uczymy się widzieć to, co wieczne. Potrzebujemy ich w nowej liturgii, aby uzyskać możliwość poznania tajemnicy Boga za pośrednictwem przebitego Serca Ukrzyżowanego. Przede wszystkim zatem za pośrednictwem liturgii wchodzimy w modlitwę Najświętszego Serca Jezusa, słowa kierowanego do Ojca, które zostało na zawsze wypisane w przebitym boku Zbawiciela.

Serce Jezusa – słowo Kościoła skierowane do świata

Każda teologia stara się być słowem o Bogu skierowanym do świata, słowem o Bogu skierowanym do każdego, kto chce je słyszeć. Najświętsze Serce Jezusa przebite na krzyżu i pieczętujące Jego śmierć staje się słowem życia dla świata. Śmierć, która ze swej natury jest końcem, destrukcją każdej komunikacji i wspólnoty, została przemieniona przez Jezusa w akt udzielenia siebie. Jest to właściwe odkupienie człowieka, ponieważ oznacza najwyższy o ostateczny tryumf miłości nad śmiercią i grzechem. Możemy także postawić ją na innym poziomie – śmierć, która wyznacza koniec znaczeniu słów, sama staje się słowem, staje się miejscem, gdzie znaczenie przekazuje to, co oznacza. Po milczeniu Jezusa spowodowanym Jego śmiercią, pozostały Jego otwarty bok i przebite serce, które mówi o miłości i przemawia miłością – jest to ostateczne i wieczne słowo o Bogu. Miłość Chrystusa, która „przynagla nas" (2 Kor 5,14), posiada właściwie jedno orędzie – orędzie przebitego serca, które objawia miłość Ojca „przyciągającą wszystkich do siebie" (J 12,32). Kto kontemplował to orędzie odciśnięte w zranionym boku Jezusa i nauczył się je czytać w adoracji, nauczył się także języka, którym może przemawiać do świata – języka serca, języka najwznioślejszego i zarazem najbliższego wszystkim. Nie uczy się tego języka na uniwersytecie lub w książkach, ale w ciszy kontemplacji Przebitego za nasze grzechy. Uczy się go wobec Najświętszego Sakramentu, słuchając bicia eucharystycznego Serca Jezusa. Kult Najświętszego Serca Jezusa pobudza chrześcijanina do czynnej miłości gotowej zagłębić się w ciemności, by w mrokach świata budować cywilizację prawdy i miłości.

Wielki gest miłości, która obejmuje każdą rzecz, wypływający z Ukrzyżowanego, nie osiągnął jeszcze swojego wypełnienia – jest tylko początkiem. Pozostaje prawdą, że „Słowo wcielone chciało, by ludzie zbawiali świat wraz z Nim, oczywiście nie w tym sensie, by coś dodali do Jego zasług i Jego Krwi, lecz

by *włączyli w życie*, przez swe cierpienie i miłość, Jego własne zasługi, Jego nieskończone zasługi i Jego odkupieńczą Krew, przez całe trwanie czasu".[269]

Centrum Kościoła

Słowo Boże skierowane do nas, słowo skierowane do Boga, słowo Kościoła skierowane do świata – taka jest treść kultu Najświętszego Serca Jezusa. Liturgia pozostaje Jego pierwszym wyrazem i źródłem. Teksty liturgiczne są dla wszystkich wezwaniem do słuchania i do modlitwy – są one nieustannie wypowiadanym słowem przebitego serca do tych wszystkich, którzy poszukują tego skarbu. Najświętsze Serce jest sercem ludzkim wywyższonym na krzyżu – jako takie jest słowem skierowanym do Boga. Jest słowem Kościoła otwartym na tych wszystkich, którzy błądzą, aby znaleźli drogę powrotu do Boga. Jest więc słowem dla świata. Najświętsze Serce Jezusa jest ostatecznym, wypełnionym i nieodwołalnym orędziem Ojca skierowanym do nas. Jest wszystkim, co chcielibyśmy i co powinniśmy powiedzieć Ojcu. Jest tym wszystkim, co możemy powiedzieć sobie nawzajem i co możemy powiedzieć światu. Najświętsze Serce Jezusa stanowi centrum Kościoła. Ono ukazuje to wszystko, co jest autentyczne, nowe i rewolucyjne w Nowym Przymierzu. Zaprasza nas do wyjścia z siebie, z naszego egoizmu i naszych przywiązań, aby skierować się do Jezusa Chrystusa, odkrywając w Nim pełnię miłości – prawdziwą wieczność, która podtrzymuje świat w istnieniu i budzi w nim nadzieję przyszłości, przyciągając wszystko do siebie.

Tajemnica Najświętszego Serca w najwyższym stopniu urzeczywistnia przekonanie, które w XIX wieku wyraził niemiecki teolog Matthias Joseph Scheeben, a które warto w tym miejscu przypomnieć: „Jak słońce wśród planet, tak Chrystus stoi wśród stworzeń jako serce całego stworzenia, udzielając wszystkiemu światła, życia, ruchu i ku któremu wszystko gra-

[269] J. Maritain, *Łaska i człowieczeństwo Jezusa*, tł. A. Ziernicki, Warszawa – Ząbki [b.r.], s. 34.

wituje, by w Nim i przez Niego dojść do ostatecznego spoczynku w Bogu. Na podstawie pierwszych wrażeń i ze względów praktycznych zwykliśmy patrzeć na słońce jako na wielkie źródło energii przeznaczonej tylko dla naszej ziemi. Podobnie też patrzymy nieraz na Chrystusa jako na przysłanego nam od Boga wspomożyciela i oswobodziciela, jako na naszego Jezusa, od którego możemy się wszystkiego spodziewać. Jak jednak z biegiem czasu nauka dowiodła, że nie ziemia słońce, ale słońce ziemię przyciąga, tak samo teologia, chcąc należycie ująć całe znaczenie Chrystusa, musi w Nim uznać punkt ciężkości całego wszechświata i nadać pełne znaczenie Jego słowom: „*omnia traham ad Me ipsum*" (wszystko przyciągnę do Siebie).[270]

[270] M.J. Scheeben, *Tajemnice chrześcijaństwa*, tł. J. Roztworowski, I. Bieda, Kraków 1970, s. 344.

Jadwiga Suchorzyńska
animatorka Wspólnoty diecezji toruńskiej

Po sympozjum.....

Chcemy mieć serca pełne

By nie zagubić miłości, nie osłabić czujności, by odnowić i podsycić wiarę przeżywaną z radością we wspólnocie, członkowie Wspólnot dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa z całej Polski zgromadzili się w dniach 14-16 czerwca 2013 r. w Krakowie-Łagiewnikach na Sympozjum pod hasłem: „Świadkowie wiary i miłości Najświętszego Serca Pana Jezusa".

Z Diecezji Toruńskiej wyruszyła w piątek 38-osobowa grupa, by poznać świętych świadków wiary poprzednich lat, ich motywy i zaangażowanie w kult Serca Jezusa, otworzyć się na łaski Boga w Roku Wiary i przyłożyć ucho do Jezusowego Serca.

Po dotarciu do celu, o godz. 15,00 na rozpoczęcie zgromadziliśmy się w łagiewnickim Sanktuarium na modlitwie koronką do Miłosierdzia Bożego.

Aby z mocą i najpełniej przeżyć to wydarzenie, tuż po tym, uczestniczyliśmy w Najświętszej Eucharystii, która była centralnym punktem każdego dnia.

Miejscem głoszenia konferencji był Dom Duszpasterski, gdzie krajowa animatorka i założycielka Wspólnot, Pani Ewa Nosiadek, powitała przybyłych uczestników.

12 wspaniałych prelegentów, w tym poseł Ewa Malik – animatorka sejmowej wspólnoty, pod kierunkiem ks. prof. Janusza Królikowskiego z Tarnowa pochyliło się nad duchowością świętych, duchowością, która mówi z serca do serca.

Ciekawe myśli dot. Najświętszego Serca Pana Jezusa przejawiały się we wszystkich referatach. Nie sposób opisać, ile serce każdego z nich; wniosło w budowanie cywilizacji miłości. Bez miłości, nie można przybliżyć się do Miłości. Obrazy świętych, którzy wyrośli w miłości, doświadczyli miłości w dzieciństwie, sami ofiarowali ją Bogu. Dotknąwszy dobroci serca, miłości najbliższych, odpowiedzieli swoim życiem na miłość.

Święci i błogosławieni są dla nas najlepszymi przewodnikami na drogach Wiary, Nadziei i Miłości.

Wiara nie jest czymś, co po prostu się posiada. Jest wiele zagrożeń, które mogą przyczynić się do utraty wiary. Trzeba czuwać. Jednym z nich jest nieznajomość Chrystusa.

W dzisiejszych czasach, gdy wiara gaśnie jak płomień, Bóg znika z horyzontu ludzi, umierający świat tak bardzo potrzebuje miłości. Tej miłości dawanej przez całe krótkie życie Pana Jezusa, tej miłości z krzyża i tej miłości więźnia tabernakulum. Tę wielką Miłość trzeba poznać, przyjąć, zachwycić się, wybrać, naśladować i nią żyć. Ta miłość daje się dzielić, ponosi i zaraża innych. Należy uczynić wszystko, by pogłębić więź z Chrystusem Panem i innych do Niego doprowadzić. Głęboka zażyłość z Jezusem Chrystusem i kształtowanie swego serca na wzór Jego Najświętszego Serca otwiera nas na łaskę. Łaską jest dostrzeganie Boga w codzienności. Z miłości do Serca Jezusowego płynie ufność w dobroć Boga.

Serce Jezusa uczy nas pojednania z Bogiem i z ludźmi, a przez to jest źródłem pokoju serca i nadziei. Wierne, wytrwałe naśladowanie cnót Serca Jezusa jest drogą do przemiany człowieka, do świętości. Jezus uzdrawia nasze zranienia, pomaga przekraczać ograniczenia i słabości. Jest nadzwyczajnym

lekarzem, który dysponuje nadprzyrodzona mocą i otwiera przed zbolałą ludzkością bogactwo swego Boskiego Serca. Nasza otwartość zaowocuje przyjęciem Jego Miłości.

W programie Sympozjum był czas, by duchowo połączyć się z O. Janem Mikrutem, który w tym roku zasnął w pokoju Chrystusa. Udaliśmy się na Cmentarz Podgórski, by złożyć podziękowanie za Jego wkład w rozwój Dzieła Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa. Nasza pamięć i modlitwa niech będą mu pomocą. Ufamy, że jest w komunii z nami i zawsze gotowy na słuchanie naszych próśb.

Sympozjum zakończyliśmy Mszą świętą dziękczynną za wszystkie otrzymane łaski.

Nasze serca napełnione radością, miłością i pokojem niech będą wyraźnym wyznawaniem naszej wiary i motywacją do stawania się lepszymi.

Toruń, dnia 20 czerwca 2013 r.